

Krzysztof Kosiński

„Ekonomia krwi”

**Konspiracja narodowa
w walczącej Warszawie:
1939–1944–1990**



„Ekonomia krwi”

**Konspiracja narodowa
w walczącej Warszawie:
1939–1944–1990**

Krzysztof Kosiński

„Ekonomia krwi”

**Konspiracja narodowa
w walczącej Warszawie:
1939–1944–1990**

**Instytut Historii PAN
Warszawa 2020**

Recenzje wydawnicze
dr Jolanta Mysiakowska-Muszyńska
prof. dr hab. Tadeusz Wolsza

Redakcja, korekta i indeks
Jolanta Rudzińska

Opracowanie graficzne i projekt okładki
Dariusz Górski

Na okładce

Widok z Sali Kolumnowej Pałacu Staszica na Krakowskie Przedmieście po 23 sierpnia 1944 r.; kadr z filmu pt. *Powstanie Warszawskie* (film dok., scen. Jan Ołdakowski, Piotr Śliwowski, Joanna Pawluśkiewicz, Jan Komasa)

© Copyright by Krzysztof Kosiński

© Copyright by Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk

ISBN 978-83-65880-64-2

Publikacja dotowana ze środków publicznych Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Wydanie I, Warszawa 2020

Instytut Historii PAN
Rynek Starego Miasta 29/31
00-272 Warszawa
22 831 02 61-62, w. 44
www.ihpan.edu.pl
<http://ksiegarnia-ihpan.edu.pl>
wydawnictwo@ihpan.edu.pl

Druk i oprawa
Fabryka Druku

Spis treści

Prolog	11
------------------	----

Część I. Konspiracja

I.1. Od początku	31
I.2. Na emigracji	70
I.3. Tadeusz Maciński – Okręg Stołeczny SN/NOW.	91
I.4. Zagadka kpt. Mikołaja Arciszewskiego	121
I.5. Rozłamy i scalenia	132
I.6. Nowy model konspiracji	160
I.7. Marsz na zachód	173
I.8. „Ciareczka”	193
I.9. Drogi do konspiracji narodowej w Warszawie	199
I.10. Na przykładzie „dwudziestki” z Pałacu Staszica.	224

Część II. Wśród idei narodowych

II.1. Centralny Wydział Propagandy	247
II.2. Propaganda wedle Macińskiego	255
II.3. Jędrzeja Giertycha <i>List otwarty do społeczeństwa polskiego w sprawie polityki polskiej.</i>	263
II.4. Nacjonalizm w ramach cywilizacji łacińskiej	265
II.5. Kilka uwag o ustroju państwa	281
II.6. Projekty społeczne i gospodarcze	286
II.7. Przeciwno etatyzmowi, socjalizmowi, komunizmowi	293
II.8. Geopolityka i granice Polski	300
II.9. Problem „ukrainizmu”	318
II.10. Antagonizm polsko-żydowski	325
II.11. Wobec radykalizmu lewicowego i prawicowego.	372

Część III. O sensie i bezsensie powstania

III.1. Insurekcjonizm	380
III.2. Rewolucjonizm	417
III.3. Realizm	459
III.4. Cynizm	492

Część IV. Powstanie

IV.1. W oczekiwaniu na Godzinę „W”	495
IV.2. Stare Miasto – Wola – Stare Miasto	513
IV.3. Senatorska – Ogrodowa – Hale Mirowskie	524
IV.4. Sienkiewicza – Jasna – plac Napoleona – Czackiego	537
IV.5. Kopernika – Tamka – Foksal – Mazowiecka	545
IV.6. W kwartale Świętokrzyska – Traugutta – Czackiego – Mazowiecka	552
IV.7. Pośród ruin z 1939 r.	562
IV.8. Bitwa o Świętokrzyską	569
IV.9. Akcje za Marszałkowską	580
IV.10. Tragedia na Mazowieckiej	588
IV.11. Ewakuacja zza Marszałkowskiej	591
IV.12. Bitwa o siedzibę Komendy Głównej Policji Państwowej, kościół Świętego Krzyża, Pałac Staszica	598
IV.13. Na łamach powstańczej prasy narodowej	622
IV.14. Obrona Pałacu Staszica. Walki o kościół Świętego Krzyża	636
IV.15. Między Śródmieściem Północnym a Czerniakowem	659

Część V. W cieniu powstania

V.1. Dalsze losy „dwudziestki” z Pałacu Staszica	683
V.2. Destrukcja	719
Bilans powstania i zadania na jesień 1944 r.	719
Oświadczenie Młodzieży Wszepolskiej	726
Próba reanimacji Okręgu Stołecznego SN	729
„Warszawski Głos Narodowy”	731
Próba oporu zbrojnego	735
Pierwsze aresztowanie Macińskiego	745
Próba legalizacji	748
Centralny Wydział Propagandy	753
Zniszczenie Harcerstwa Polskiego	755
Ucieczka Macińskiego do podziemia	775
Instrukcja Macińskiego – przyczynek do doktryny narodowej	778
Bielecki – diagnoza geopolityczna	784
Maciński – diagnoza społeczna	789
Praca w podziemiu	793
Referendum	799

Bez wyboru	801
Proces i wyrok na SN.	811
Misja Adama Doboszyńskiego	818
Kolejne represje wobec weteranów konspiracji narodowej	830
V.3. Autodestrukcja: Wanda Macińska i sprawa Bergu	834
V.4. (Nie)pamięć	877
Miasto umarłych	877
Początek legendy	882
Komitety rodzicielskie „Gustawa” i „Harnasi”	889
Odwilż.	893
Próba wyjścia z podziemia	901
Kombatancka mała stabilizacja	920
„Nas już nic nie dzieli”	932
Kwatery powstańcze.	940
Pod kuratelą ZBoWiD	945
Nawiązania do Dmowskiego	950
Polski Klub Inteligencji Katolickiej	958
Czas „Solidarności”	961
Dwuznaczne lata 80.	972
Kombatancka powszedniość.	983
Endeckie echa.	994
Endeckie atrapy	1009
Wypieranie i przywracanie tożsamości	1019
Epilog	1044
Wykaz skrótów	1050
Bibliografia	1055
Summary	1080
Spis ilustracji	1083
Indeks osób	1086

Walczymy, bo musimy. Ale na przyszłość będziemy tak wychowywać Naród i tak nasze interesy realizować, żeby i Polskę te walki nie kosztowały tyle krwi. Oszczędzić nam może i jednego, i drugiego jedynie rozumna polityka narodowa, stawiająca zaraz po normach Bożych na czoło zagadnień interes Narodu. Wystarczy interes. Egoistami nigdy nie będziemy. Nauczyć się jednak musimy sprawę Polski załatwiać tak, jak je się załatwia na świecie – z ołówkiem w ręku. Współczynnikami rachunku będzie nasza własna siła, siła przeciwnika, czas i miejsce. Romantyzmu także było za dużo, nadchodzą czasy trzeźwości, wielkiej trzeźwości, do której musimy wychować Naród – i siebie, jeśli chcemy mieć w Polsce coś do powiedzenia. Hurratriotyzm będzie karany, zawodowe „byczo jest” – także. Polska będzie narodem takim jak inne – płacącym krwią tylko wtedy i tylko tyle, na ile nas stać.

„Walka” 1944, nr 77, s. 1

Prolog

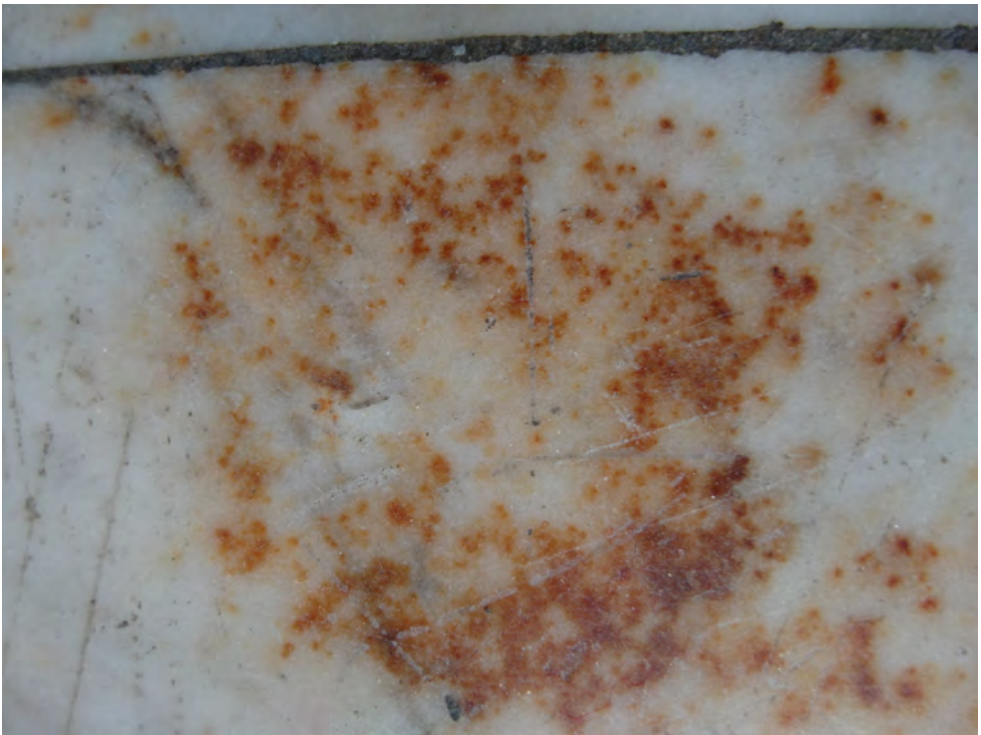
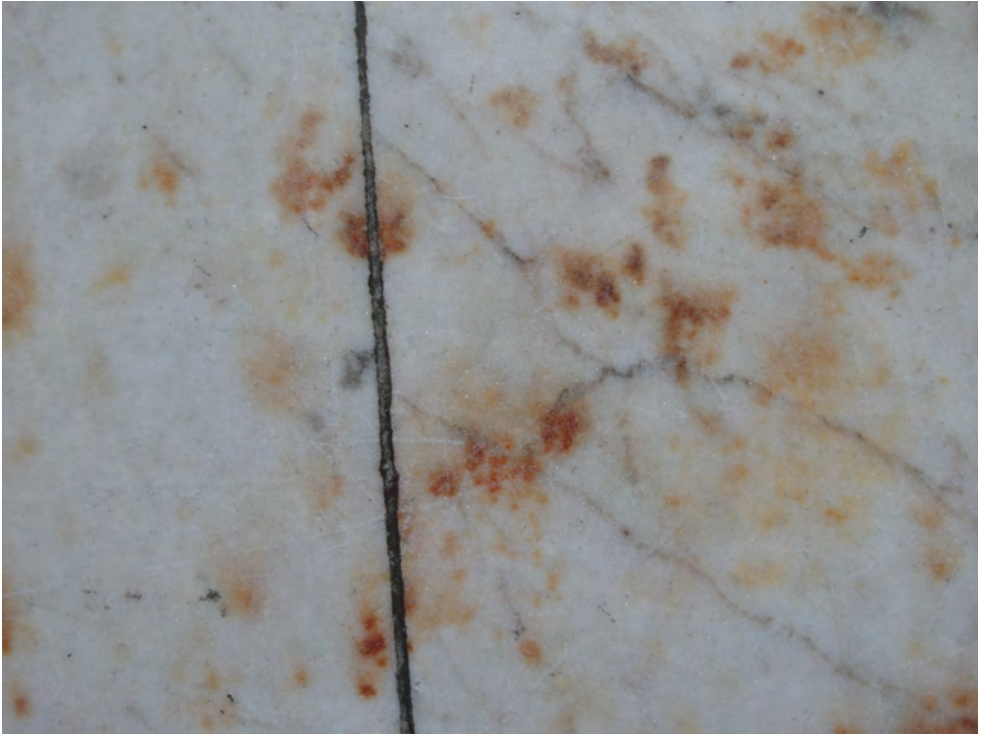
Wchodząc głównym wejściem do Pałacu Staszica, idziemy na wprost do klatki schodowej – jedyne go elementu konstrukcyjnego tej części budynku, który przetrwał wojnę – wchodzimy na podest, na którym schody rozgałęziają się na lewo i prawo, prowadząc do holu przed Salą Kolumnową. Przystajemy na chwilę na podeście, przy popiersiu Stanisława Staszica. Zarówno po lewej, jak i po prawej stronie, za filarami, ustawione są kanapy, na których przysiadają czasem wykładowcy czy doktoranci, by przejrzeć jeszcze notatki przed zajęciami. Zachowała się tu oryginalna marmurowa posadzka. A na niej dostrzec można – szczególnie po lewej stronie – rdzawe zacieki, plamy, kropki. Przez długie lata opatrzyły się i nie zwraca się już na nie uwagi.

Rozglądając się uważniej, dostrzeżemy też na wspornikach i prętach balustrady – wykonanej z kutego żelaza – przestrzeliny po pociskach. Marmurowe płyty na schodach między parterem a pierwszym piętrzem noszą ślady uzupełnień w odpryskach po kulach.

Wśród starszych pracowników Pałacu Staszica przetrwał przekaz, że zacieki na posadzce to ślady krwi walczących tu w 1944 r. powstańców. Wraz z dr. hab. Zbigniewem Tucholskim, pracownikiem Instytutu Historii Nauki PAN, staraliśmy się zweryfikować tę informację. W przekonaniu o sensowności dociekań umacniała nas szerzej znana historia śladów krwi w Muzeum Ziemi PAN przy al. Na Skarpie 27. Wybudowana w 1935 r. willa należała do architekta Bohdana Pniewskiego. Podczas okupacji został on wysiedlony wraz z rodziną. W 1944 r. toczyły się o willę zacięte walki, stanowiła ona bowiem ważny przyczółek na drodze do gmachu Sejmu. Kilku żołnierzy Armii Krajowej zostało tu ciężko rannych. Po wojnie Pniewski odzyskał willę, mieszkał w niej do 1965 r. Rok później Polska Akademia Nauk odkupiła budynek na siedzibę muzeum. W trakcie renowacji okazało się, że na klatce schodowej wyłożonej marmurem zachowały się rdzawe plamy, trudne do usunięcia. W 1978 r. zbadali je eksperci Instytutu Kryminalistyki i Kryminologii Akademii Spraw Wewnętrznych pod kierunkiem dr. Bronisława Młodziejewskiego, obecnie już profesora oraz generała brygady. Badania przyniosły następującą konkluzję: „plamy te powstały w wyniku obfitego krwotoku, którego początek miał miejsce przy oknie wewnętrznej klatki schodowej



Il. 1. Lewy podest klatki schodowej w Pałacu Staszica, 12 sierpnia 2016 r.; zbiory własne autora





Il. 2. Przestrzelina na balustradzie w Pałacu Staszica, 12 sierpnia 2016 r.; zbiory własne autora



Il. 3. Ślady krwi na schodach w siedzibie ZNP przy ul. Smulikowskiego 6–8 w Warszawie; K. Guttmejer, *Krajobraz warszawski, czyli o zespole gmachów ZNP*, „Magazyn Urbanistyczno-Architektoniczny” 2013, nr 144, s. 12

prowadzącej z parteru do niższej kondygnacji. Opisane wyżej duże plamy są zatem śladami po kałużach krwi, zaś mniejsze mają charakter rozbryzgów. Na podeście schodów ujawniono ponadto krwawy odcisk dłoniowej powierzchni prawej ręki ludzkiej, stanowiący odwzorowanie części przynadgarstkowej, kłębu palca I-go i V-go, części podpalcowych śródreżca, kciuka oraz w zarysie członków podstawowych palców II i IV¹.

Pod koniec 2013 r. w „Magazynie Urbanistyczno-Architektonicznym” ukazał się artykuł Karola Guttmejera, naczelnika Wydziału Opieki nad Zabytkami w Biurze Stołecznego Konserwatora Zabytków, pt. *Krajobraz warszawski, czyli o zespole gmachów ZNP*, poświęcony historii siedziby Związku Nauczycielstwa Polskiego. Można tam przeczytać: „Jest jednak w tym budynku rzecz, która szczególnie porusza. Nieregularne, ciemne plamy na lastrykowych stopniach i marmurowych płytach posadzki to – według przekazywanej od lat na miejscu informacji – krew poległych tu i rannych powstańców warszawskich z 1944 r. Tej krwi, która wsiąkła w strukturę kamienia, nic nie usunie. To także historia tego miejsca, historia Warszawy, tragiczna historia...”². Do tekstu dołączone zostały zdjęcia marmurowych schodów z wyraźnymi ciemnymi śladami; jeden z nich przypomina odcisk stopy.

¹ B. Młodziejowski, A. Iwaskiewicz, T. Kozieł, *Badania kryminalistyczne i dokumentacja śladów walk z okresu Powstania Warszawskiego*, „Problemy Kryminalistyki” 1979, nr 141, s. 579.

² K. Guttmejer, *Krajobraz warszawski, czyli o zespole gmachów ZNP*, „Magazyn Urbanistyczno-Architektoniczny” 2013, nr 144, s. 1.

A zatem zarówno w Muzeum Ziemi, gmachu ZNP, jak i w Pałacu Staszica mamy do czynienia z podobnym zjawiskiem – marmur, ciemne ślady, powstańcze legendy, z których jedna została już zweryfikowana naukowo. Skądinąd wiadomo, że marmur to ulubione tworzywo kamieniarzy i malarzy. Odznacza się bowiem tym, że szybko chłonie farbę i zachowuje ją w sobie. Wśród budowlanców marmur uchodzi za materiał szlachetny, lecz trudny w utrzymaniu. Dopiero współczesne impregnaty pozwalają skutecznie chronić go przed wchłanianiem zacieków.

Momentem zwrotnym okazała się konferencja pt. „Ł jak Łączka. Technika i medycyna w służbie pamięci narodowej”, która odbyła się 1 czerwca 2015 r. na Politechnice Warszawskiej. W przerwie obrad wraz z dr. hab. Zbigniewem Tucholskim poznaliśmy dr. Łukasza Szleszkowskiego, pracownika Zakładu Medycyny Sądowej Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu. Opisaliśmy tajemnicze ślady w Pałacu Staszica i zapytaliśmy o możliwość przeprowadzenia ekspertyzy chemicznej. Wkrótce po konferencji dr Szleszkowski przekazał sprawę prof. Tadeuszowi Doboszowi, kierownikowi Zakładu Technik Molekularnych w Katedrze Medycyny Sądowej tegoż uniwersytetu. Okazał on nieczęsto już spotykaną bezinteresowną życzliwość i obiecał wsparcie.

28 lipca 2015 r. spotkaliśmy się we trójkę (wraz z Doboszem i Tucholskim) przed Pałacem Staszica. Postępowaliśmy wedle następującego planu: pobranie próbek z posadzki na podeście pałacowej klatki schodowej, a celem porównania – podobnych próbek z klatek schodowych w ocalałych kamienicach na ul. Oleandrów, gdzie między 3–5 sierpnia 1944 r. Niemcy dokonywali egzekucji ludności cywilnej. Plan udało się zrealizować, próbki zostały pobrane. Rozpoczęły się wielomiesięczne eksperymenty, które przyniosły wynik negatywny w przypadku próbek z kamienic przy Oleandrów, a pozytywny w przypadku Pałacu Staszica. Konkluzję ekspertyzy sporządzonej przez prof. Dobosza można streścić następująco: rdzawe plamy na posadzce podestu są śladami krwi ludzkiej, zapewne z okresu Powstania Warszawskiego³. Ustalenie to skłoniło nas do rozpoczęcia starań o objęcie tego miejsca ochroną konserwatorską.

Chodziło teraz o to, by ustalić, czyje to ślady. Pomocny okazał się katalog wystawy urządzonej latem 1995 r., pt. *Pałac Staszica i okolice w Powstaniu Warszawskim*, udostępniony przez dr Joannę Arvaniti, pracowniczkę Archiwum PAN. Katalog opracował zmarły w 1998 r. Robert Bielecki, autor monografii pt. „Gustaw” – „Harnas”. *Dwa powstańcze bataliony*. W katalogu zamieścił fotokopie kilku dokumentów (m.in. meldunki sytuacyjne ppłk. Edwarda Pfeiffera „Radwana”), biogramy niektórych uczestników powstania w Śródmieściu Północnym, a także 21 zdjęć, w tym jedno wykonane prawdopodobnie pod koniec sierpnia 1944 r. na klatce schodowej w Pałacu Staszica (na ścianie za grupą żołnierzy widać odpryski po pociskach)⁴. Katalog zawierał też listę żołnierzy Oddziału Specjalnego, którzy brali udział w walkach o Pałac Staszica na przełomie sierpnia i września 1944 r.

³ T. Dobosz, Sprawa identyfikacji charakteru plam na klatce schodowej Pałacu Staszica, Op. sp. 2/15, 10 XII 2015 r., mps, w zbiorach autora.

⁴ R. Bielecki, *Pałac Staszica i okolice w Powstaniu Warszawskim. Katalog wystawy 26 VII – 4 VIII 1995*, Warszawa 1995, s. 100.

Mozolne kwerendy archiwalne pozwoliły ustalić, że lista ta nie była precyzyjna. Obecnie wiadomo, że w obronie Pałacu Staszica uczestniczyli: Wiesław Chrzanowski, Maciej Czerski, Władysław Tadeusz Jarosz, Tomasz Jaroszyński, Bożena Kalinowska-Jeske, Stanisław Kiciński, Stefan Kiersnowski, Witold Kieżun, Tadeusz Konopacki, Seweryn Krzyżanowski, Andrzej Ligęza, Jan Makarczuk, Lesław Wojciech Michalski, Franciszek Mieczysław *vel* Pies, Zofia Murawiecka-Licińska, Jerzy Niezgoda, Kazimierz Skrobik, Mieczysław Skrobik, Zdzisław Staros, Bronisław Walkowiak.

Jedyną osobą z tej listy, do której można było jeszcze dotrzeć, był prof. Witold Kieżun. Chętnie zgodził się na spotkanie i rozmowę. Wraz z dr. hab. Zbigniewem Tucholskim złożyliśmy 94-letniemu już wówczas profesorowi wizytę 28 czerwca 2016 r. Podczas kilkugodzinnej rozmowy opowiedział nam o historii Oddziału Specjalnego w Grupie „Harnasia” (wcześniej w Batalionie „Gustaw”) – jednostek stworzonych przez Narodową Organizację Wojskową – sugerując, że może sam ją kiedyś spisie, a także o walkach 23 sierpnia 1944 r. o siedzibę Komendy Głównej Policji Państwowej, kościół Świętego Krzyża, Pałac Staszica, o dwóch tygodniach obrony tegoż pałacu, o rannych kolegach. Potwierdził, że rannych przenoszono z frontowej części budynku – m.in. z dzisiejszej Sali Kolumnowej – na osłonięte grubymi murami półpiętro klatki schodowej. Wysłuchawszy relacji o śladach krwi, wysunął przypuszczenie, że może to być krew jego kolegi z oddziału, Wiesława Chrzanowskiego (późniejszego marszałka Sejmu), któremu pomagał wydostać się spod ognia niemieckiego, gdy został on trafiony odłamkiem pocisku⁵.

Lista pytań badawczych się wydłużała. Postanowiłem nie ograniczać się do epizodu Powstania Warszawskiego czy kwestii konserwatorskiej (tę ostatnią staram się rozwiązać wraz ze Zbigniewem Tucholskim), a potraktować zagadkę jako pretekst do szerszej i głębszej refleksji nie tylko nad kilkunastoma dniami roku 1944, lecz kilkudziesięcioma latami historii XX w. Dlaczego 23 sierpnia 1944 r. w Pałacu Staszica pojawił się Oddział Specjalny, kim byli tworzący go żołnierze i sanitariuszki, a także, jakie były ich wcześniejsze i późniejsze losy, i dlaczego znaleźli się w szeregach NOW; dlaczego właśnie ta organizacja okazała się jedną z najważniejszych sił konspiracyjnych w okupowanej Warszawie; kto organizował konspirację narodową w Warszawie, skoro przed wojną, na skutek rozłamów, stolica była najśłabszym ogniwem w strukturze Stronnictwa Narodowego; jakie były cele polityczne i ideowe SN zarówno w konspiracji, jak i na emigracji; w jakich okolicznościach i z jakimi skutkami doszło do scalenia NOW ze Związkiem Walki Zbrojnej; z czego wynikało napięcie między NOW a niescalonymi z ZWZ Narodowymi Siłami Zbrojnymi; dlaczego oddziały NOW wzięły udział w Powstaniu Warszawskim, skoro ruch narodowy od początku swego istnienia oponował przeciwko pochopnemu insurekcyjizmowi; co się stało z ruchem narodowym po wojnie; dlaczego endecja (jako formacja polityczna i ideologiczna) niemal całkowicie zaniknęła w polskim życiu publicznym, mimo że nadawała mu kierunek od

⁵ Relacja W. Kieżuna, udzielona K. Kosińskiemu i Z. Tucholskiemu, 28 VI 2016 r., w zbiorach autora.

końca XIX w.; w jaki sposób upamiętniano powstańczą historię; dlaczego z czasem osłabła czy wręcz zanikła identyfikacja weteranów powstania z macierzystą NOW. Podczas lektury kolejnych źródeł i relacji pytań wciąż przybywało. Punktem wyjścia pozostawał rok 1944. Aby lepiej zrozumieć jego konteksty, zacząłem cofać się do końca lat 30. XX w. Potem podążałem śladami opisywanych postaci aż po przełom lat 80. i 90. tegoż stulecia. Zarysowywać się zaczęła historia konspiracji tworzonej przez SN zarówno w Warszawie okupowanej, jak i powojennej⁶.

Głównym bohaterem książki okazał się Tadeusz Maciński, faktyczny lider Okręgu Stołecznego SN oraz współorganizator warszawskiej NOW. Jego biografia nie jest typowa dla ruchu narodowego, tym bardziej więc interesująca. Mimo że w skali całej okupowanej Polski SN współtworzyły tysiące działaczy, a z zasady nie miało ono charakteru wodzowskiego, akurat w Warszawie wiodąca rola Macińskiego jest zauważalna niemal na każdym kroku. Nie mniej zajmujące są jego losy powojenne.

W trakcie pracy badawczej powracałem do historii Oddziału Specjalnego, który nazwałem „dwudziestką” z Pałacu Staszica. Ich losy to swoiste jądro niniejszej książki. Nie są oni wprawdzie reprezentatywną próbą konspiracji narodowej w Warszawie, niemniej ich biografie są dla niej ilustratywne i dzięki nim można lepiej zrozumieć specyfikę i atrakcyjność – w oczach ówczesnej młodzieży – tej właśnie formacji politycznej. Oczami „dwudziestki” z Pałacu Staszica spoglądam też na Powstanie Warszawskie. Śledzę ich losy, na ile to możliwe, po wojnie, w Polsce Ludowej czy na emigracji. Bohaterów – zwykłych i niezwykłych – spotkamy na kartach tej książki o wiele więcej. Staralem się, by to ludzie, a nie struktury pozostawali na pierwszym planie.

Podstawę źródłową książki stanowią przede wszystkim zbiory Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie. W lutym 1947 r. Urząd Bezpieczeństwa przejął archiwum Okręgu Stołecznego Stronnictwa Narodowego i Narodowej Organizacji Wojskowej, prowadzone z przesadną, jak się okazało, starannością przez Tadeusza Macińskiego. Wykorzystano je w trakcie śledztw oraz procesów działaczy SN i żołnierzy NOW, a także w opracowaniach dotyczących ruchu narodowego. Za swego rodzaju paradoks można uznać to, że gdyby archiwum SN/NOW nie zostało przechwycone przez UB, prawdopodobnie nie zachowałyby się (ze względów bezpieczeństwa Maciński mógłby zniszczyć jeśli nie całość, to przynajmniej znaczną jego część). Zapewne „bezpieka” nie zdołała przejąć wszystkiego, niemniej historyk i tak dysponuje setkami stron dokumentów.

Wyzwanie badawcze stanowią akta śledcze i procesowe. Uzupełniającą kwerendę w aktach Sądu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy przeprowadziłem w Archiwum Państwowym w Warszawie Oddział w Milanówku. Wysilek Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i Prokuratury Wojskowej nakierowany był na rozbitcie zarówno podziemia niepodległościowego, jak i wszystkich niezależnych organizacji.

⁶ Aby uniknąć nieporozumień, muszę tu zaznaczyć, że książka w niewielkim stopniu dotyczy odłamów narodowo-radykalnych, choć będą one obecne w tle. Uważam, że historię SN i NOW oraz ONR i NSZ należy traktować rozdzielnie, choć losy tych organizacji i tworzących je ludzi niejednokrotnie się przeplatały.

Ze szczególną zaciekłością ścigano i skazywano osoby związane zarówno ze Stronictwem Narodowym, z Narodową Organizacją Wojskową, jak i Harcerstwem Polskim, Młodzieżą Wszechpolską, Obozem Narodowo-Radykalnym, Narodowymi Siłami Zbrojnymi, a w przypadku okresu powojennego – z Narodowym Zjednoczeniem Wojskowym. Pokłosem śledztw, przesłuchań, rozpraw sądowych jest ogromna ilość dokumentów (łącznie to tysiące kart archiwalnych), które należy jednak odczytywać i interpretować z najwyższą ostrożnością. Przesłuchiwanym torturowano, wymuszano zeznania obciążające ich samych oraz współpracowników, a podczas procesów niektórzy przyznawali się do czynów niepopelnionych lub brali na siebie zarzuty, by osłaniać kolegów. Mimo wszystko historyk nie może pominąć tego rodzaju źródeł. Należy jednak opatrywać je zastrzeżeniami i konfrontować, jeśli to możliwe, z innymi przekazami.

Podobna uwaga odnosi się do teczek pracy agentów pozyskanych przez UB (później SB). Zawarty w nich materiał bywa użyteczny. Niemniej uważam, że lepiej powstrzymać się przed ujawnianiem nazwisk (prawdziwych lub domniemanych) agentów, niż ryzykować pomówieniem, tym bardziej że w przypadku działaczy SN czy żołnierzy NOW jednym z głównych celów MBP (potem MSW) było ich kompromitowanie, szantażowanie, rozbijanie rodzin, skłócanie ze znajomymi. Niemniej rola agentury w środowisku kombatanckim po wojnie pozostaje do zbadania; z pewnością nie jest to problem błahy. Inna rzecz, że tym samym określeniem „tajny współpracownik” (czy „agent informator”) nazywano ludzi zarówno działających pod przymusem, wbrew sobie, złamanym szantażem, jak i gorliwych donosicieli, czerpiących ze współpracy korzyści materialne i osobliwą satysfakcję. Kontrowersyjnym źródłem są też sprawy operacyjnego rozpracowania: można z nich wydobyć wiele informacji, niemniej nie należy zapominać, że prowadzono je w intencji zaszkodzenia osobom zakwalifikowanym do kategorii wrogów PRL.

Specyficzną grupę źródeł stanowią wspomnienia napisane przez niektórych aresztowanych polityków SN podczas pobytu w więzieniu, przeważnie w latach 1950–1951. Funkcjonariusze MBP nakłaniali ich do pisania autobiografii, chcąc zyskać dodatkowy materiał śledczy, a także przyczynki do tworzonych na użytek rządzących analiz ruchu narodowego. Wspomnienia takie, niekiedy liczące kilkadziesiąt stron, napisali m.in.: Aleksander Zwierzyński, Władysław Jaworski, Tadeusz Maciński, Kazimierz Próchnik, ks. Jan Stępień, Ludwik Chaberski, Bronisław Ekert, Józef Zieliński. Wartość poznawcza tych przekazów jest dyskusyjna, niemniej naprowadzają one na szereg tropów badawczych. Zwraca uwagę to, że MSW opracowywało ekspertyzy na temat historii ruchu narodowego – z wykorzystaniem akt śledczych oraz wspomnień pisanych w więzieniach – co najmniej do końca lat 70. XX w., co zresztą świadczy o tym, jak dużą wagę aparat bezpieczeństwa przywiązywał do tej formacji politycznej.

Powyższe zastrzeżenia nie dotyczą wspomnień zarekwirowanych m.in. Tadeuszowi Macińskiemu i Tadeuszowi Przeciszewskiemu podczas rewizji przeprowadzonych w ich mieszkaniach. Szczególnie interesujące okazały się zapiski Macińskiego dotyczące jego młodości, co ułatwiło zrekonstruowanie jego (określonej) drogi do działalności w SN.

Pomocnym źródłem bywają akta paszportowe, o ile dana osoba ubiegała się o wyjazd w okresie PRL, pozwalają bowiem doprecyzować dane biograficzne.

W sumie jest to olbrzymi zbiór danych. Z pewnością historycy będą z niego wielokrotnie jeszcze korzystać, znajdując informacje, na które nie zwrócili uwagi poprzednicy.

W Archiwum Akt Nowych w Warszawie przebadałem – pod kątem tematyki niniejszej książki – następujące zespoły: Akta Adama Borkiewicza, Akta Aleksandra Gieyszтора, Akta Jana Rzepeckiego, Akta Jerzego Świderskiego, Akta Stefana i Zofii Korbońskich, Akta Stanisława Rymara, Akta Janusza Zabłockiego, Archiwum Komisji Historycznej ZHR, Archiwum Wiesława Chrzanowskiego, Armia Krajowa, Armia Krajowa – Komenda Główna, Delegatura Rządu na Kraj, Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej, Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Ogólnopolski Związek Żołnierzy AK, Rada Jedności Narodowej, Stronnictwo Narodowe, Światowy Związek Żołnierzy AK – Okręg Warszawski, Światowy Związek Żołnierzy AK – Zarząd Główny, Zbiór Dokumentów Obozu Narodowego, Zbiór Prasy Konspiracyjnej i Powstańczej, Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, Akta Żanny Kormanowej, Urząd Ministra do Spraw Kombatantów, Urząd do Spraw Kombatantów. W zespole ZNMS udało się znaleźć dokumenty dotyczące powojennych losów Witolda Kieżuna. Jeśli chodzi o akta ZBoWiD, dostępna jest tylko dokumentacja sprzed 1970 r. Próba dotarcia do akt tej organizacji będących w dyspozycji Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych nie przyniosła na razie satysfakcjonującego rezultatu. W niewielkiej mierze lukę wypełnia korespondencja z władzami ZBoWiD zawarta w aktach Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy AK. Dużą wartość poznawczą ma zespół Światowy Związek Żołnierzy AK – Okręg Warszawski, którego trzon stanowi dorobek komisji historycznej utworzonej na początku lat 80. XX w.

Ze względu na szczególną rolę Oddziału Specjalnego zapoznałem się z aktami Archiwum PAN celem ustalenia historii Pałacu Staszica, rozplanowania wewnętrznego obiektu (przed 1944 r. odmiennego od stanu obecnego) oraz ustalenia listy instytucji korzystających z pomieszczeń pałacu przed wojną. Kwerenda ta pozwoliła wyjaśnić kilka wątpliwości. Z tego samego powodu kontynuowałem poszukiwania źródeł dotyczących Pałacu Staszica w Archiwum Urzędu m.st. Warszawy. Udało się tu znaleźć plany architektoniczne obiektu.

Informacji o bohaterach mojej książki poszukiwałem też m.in. w Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego, archiwum Polskiego Czerwonego Krzyża, aktach Urzędu Stanu Cywilnego m.st. Warszawy oraz kancelarii kościoła ewangelicko-augsburskiego Świętej Trójcy w Warszawie. Niestety, poszukiwania te nie przyniosły wymiernych rezultatów, przeważnie z powodu zniszczeń wojennych.

Z pewnością wskazane byłyby dalsze kwerendy w Centralnym Archiwum Wojskowym, szczególnie w aktach Gabinetu Ministra Obrony Narodowej oraz Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego, co pozwoliłoby lepiej pokazać politykę władz PRL wobec kombatantów. Zarazem jest to jednak temat na osobną pracę.

Wielokrotnie korzystałem z baz danych Muzeum Powstania Warszawskiego – zbiorów fotografii, biogramów uczestników powstania, a przede wszystkim ich relacji, zebranych w ostatnich kilkunastu latach przez jego pracowników. W sumie wykorzystane zostały 34 relacje. Do tego należałoby doliczyć relacje dostępne w aktach Okręgu Warszawskiego ŚŻŻAK. Bezcenną pomocą było również ponad sto opublikowanych dzienników, pamiętników, wspomnień, wywiadów-rzek, które stanowią ważną część podstawy źródłowej niniejszej książki.

Dopełnieniem kwerendy była prasa, szczególnie roczniki „Życia Warszawy”, „Expressu Wieczornego”, „Trybuny Ludu”, „Za Wolność i Lud”, „WTK”, „Kierunków”, którą wykorzystywałem przeważnie dla przybliżenia polityki historycznej prowadzonej w okresie PRL. Korzystałem z wielu edycji dokumentów, publikowanych programów czy deklaracji politycznych, wymieniam je w bibliografii.

Należało też zmierzyć się z pisarstwem politycznym Romana Dmowskiego, bez którego omawiane tu wydarzenia i postawy byłyby niezrozumiałe. Korzystałem z dziesięciu tomów jego pism zebranych, wydanych pod koniec lat 30. XX w., których reprint opublikowało w latach 90. Wydawnictwo Antyk. Twórczość Dmowskiego, a także innych myślicieli nurtu ideowego, któremu Dmowski patronował, pozostaje zaniedbana, w przypadku wielu tekstów nieodczytana, nierzadko obrosnięta stereotypami, powtarzanymi bezwiednie w kolejnych opracowaniach, coraz bardziej oderwanymi od pierwotnych sensów (jednym z wielu przykładów jest fundamentalna dla pisarstwa Dmowskiego i całej ideologii narodowej rozprawa pt. *Kościół, naród i państwo*). Przewodnikiem po *curriculum vitae* lidera Narodowej Demokracji była dla mnie biografia autorstwa Krzysztofa Kawalca. Wartościową pomocą naukową pozostaje tom opracowany przez Józefa Zielińskiego (pod ps. Mariusza Kułakowskiego) pt. *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*. Przywołuję w książce również tych ideologów ruchu narodowego, którzy w mniejszym lub większym stopniu oddziaływali na postacie w niej przedstawiane: Zygmunta Miłkowskiego (ps. Teodor Tomasz Jeź), Zygmunta Balickiego, Jana Ludwika Popławskiego, Mariana Seydy, Romana Rybarskiego, Stanisława Głębińskiego, Zygmunta Wasilewskiego, Tadeusza Gluzińskiego, Adama Doboszyńskiego, Jędrzeja Giertycha, Tadeusza Bieleckiego, ks. Michała Poradowskiego. Pośród nich wyróżnić trzeba z jednej strony Rybarskiego (wpływ na konspiracyjną „Walkę”), z drugiej – Giertycha (oddziaływanie na „Warszawski Dziennik...”). Na osobne potraktowanie zasługuje historiozofia Feliksa Konecznego, która niewątpliwie wpłynęła bezpośrednio lub pośrednio na publicystkę konspiracyjnej prasy narodowej, szczególnie jego rozważania o istocie cywilizacji łańskiejskiej. Myśl narodowa nie była wówczas zastygłą formą, a doświadczenie wojny wywarło na nią znaczący wpływ. Starłem się pokazać, zwłaszcza w części V, kierunki jej ewolucji, przerwanej w 1946 r.

Omówienie literatury przedmiotu zacząć wypada od wyrazów wdzięczności wobec innych historyków. W pierwszej kolejności wymienić muszę Roberta Bieleckiego jako autora monografii „Gustaw” – „Harnas”. *Dwa powstańcze bataliony* (1989). Wprawdzie ze względu na obowiązującą w PRL cenzurę Bielecki zacieślał fakt, że bataliony „Gustaw” i „Harnas” wywodziły się z NOW, pominął właściwie tło polityczne, akcentował zaś ich przynależność do AK – co wzbudziło

irytację sędziwego już Tadeusza Macińskiego – jednak większość jego ustaleń, opartych przeważnie na relacjach żyjących jeszcze świadków, w których zebraniu pomógł Jerzy Niezgoda, pozostaje aktualna. Niemniej starałem się w części czwartej mojej książki (*Powstanie*) zaproponować inną perspektywę niż Bielecki. Pokazuję, że „Gustaw” i „Harnaś” nie były jednymi z wielu jednostek scalonych z AK, lecz ich tożsamość miała istotne, a dla wielu kluczowe znaczenie. Skupiłem uwagę na Śródmieściu Północnym (Bielecki zaś na Starym Mieście), za główną cezurę przyjmując 23 sierpnia 1944 r.: bitwę o siedzibę Komendy Głównej PP, kościół Świętego Krzyża i Pałac Staszica (ten ostatni obiekt Bielecki potraktował tylko marginalnie). Wykorzystałem też relacje, a zwłaszcza dokumenty archiwalne, do których Bielecki nie mógł dotrzeć w czasie, gdy przygotowywał swoją monografię. Inaczej niż u Bieleckiego, przedstawiane przeze mnie postacie mają swoją ideową przeszłość i (nierazko więzienną) przyszłość. Patrząc na Powstanie Warszawskie z perspektywy „dwudziestki” z Pałacu Staszica, staram się też przybliżyć powstańczę codzienność.

Wiele zawdzięczam niepublikowanej pracy doktorskiej Andrzeja Janowskiego pt. *Narodowcy okupacyjnej Warszawy. Okręg Stołeczny Stronnictwa Narodowego 1939–1944* (1978) oraz jego artykułowi *Okręg Stołeczny Stronnictwa Narodowego. Dzieje organizacji (1939–1944)* (1972). Droga życiowa Janowskiego była zawiła: w czasie okupacji służył w NOW, w powstaniu walczył w szeregach Kompanii „Anna”, trzy dekady później został kierownikiem biblioteki i archiwum Zakładu Historii PZPR. Przyczynił się do tego, że przejęte przez UB w 1947 r. archiwum Okręgu Stołecznego SN i NOW zostało opracowane i zabezpieczone. Janowskiego darzył sympatią Maciński, skądinąd niechętny postawom proreżimowym, pomagając mu w pracy nad doktoratem. Pomimo zawartych tam ocen, podyktowanych przez obowiązującą historiografię komunistyczną, wynikających zapewne też z ewolucji światopoglądowej autora, znaleźć tam można również wiele informacji o fundamentalnym znaczeniu, jak np. dane dotyczące pochodzenia społecznego członków SN i NOW w Warszawie. Pomogły mi one w pisaniu ostatniego rozdziału części pierwszej pt. *Drogi do konspiracji narodowej w Warszawie*.

Mirosław Orłowski jest autorem monografii pt. *Prasa konspiracyjna Stronnictwa Narodowego w latach 1939–1947*. Wielokrotnie do niej zaglądałem podczas pracy nad drugą częścią mojej książki. Inaczej niż Orłowski chciałem tu pokazać przede wszystkim programy i idee prezentowane na łamach dwóch najważniejszych czasopism narodowych ukazujących się w okupowanej Warszawie: „Walki” – będącej zarazem ogólnopolskim organem SN oraz „Warszawskiego Dziennika...” (z czasem pod nazwą „Warszawskiego Dziennika Narodowego” i wreszcie „Warszawskiego Głosu Narodowego”), wydawanego przez Tadeusza Macińskiego. Orłowski jest też autorem wielu innych publikacji, w tym szkicu biograficznego Tadeusza Macińskiego. Pomocne okazały się wykorzystane w nim relacje, niemniej zebrana przeze mnie dokumentacja pozwoliła przyjrzeć się biografii lidera Okręgu Stołecznego SN/NOW bardziej szczegółowo.

W opracowaniu drugiego rozdziału części pierwszej cenna okazała się monografia Krzysztofa Kaczmarek pt. *O Wielką Polskę na wojennym wychodźstwie. Stronnictwo Narodowe wobec rządu gen. Władysława Sikorskiego (1939–1943)*. Wysoką

wartość zachowują pionierskie badania Jana Żaryna na temat SN na emigracji w latach 1945–1955.

Punktem odniesienia dla badacza Obozu Narodowego są artykuły i monografie autorstwa Wojciecha J. Muszyńskiego, Jolanty Mysiakowskiej-Muszyńskiej, Marka J. Chodakiewicza (niekiedy wydawane wspólnie). W trakcie pracy nad moją książką ukazało się obszerne studium Wojciecha J. Muszyńskiego i Mariusza Bechty pt. *Przeciwko Pax Sovietica. Narodowe Zjednoczenie Wojskowe i struktury polityczne ruchu narodowego wobec reżimu komunistycznego 1944–1956*. W pewnej mierze wypełnia ono lukę w literaturze przedmiotu. W swoich rozważaniach mniej uwagi poświęciłem powojennej konspiracji wojskowej, więcej natomiast polityce i ideom, a także tłu społecznemu.

Przygotowując niniejszą książkę, wspierałem się pracami historyków zajmujących się dziejami stworzonego przez Dmowskiego ruchu politycznego, w różnych jego aspektach – od ideowych po konspiracyjno-wojskowe. Oprócz wymienionych wyżej przywołałem tu m.in. (w kolejności alfabetycznej): Michała Andrzejczaka, Olafa Bergmanna, Andrzeja Friszkego, Bogumiła Grotta, Krzysztofa Komorowskiego, Lucynę Kulińską, Rafała Łętochę, Zbigniewa S. Siemaszkę, Romana Wapińskiego, Tadeusza Wolszę, wspomnianego już Jana Żaryna (również jako autora biografii Leszka Proroka, ważnej postaci w mojej książce).

Podczas pracy nad częścią czwartą (*Powstanie*) powracałem do opracowań Adama Borkiewicza, Jana M. Ciechanowskiego, Normana Daviesa, Jerzego Kirchmayera, Hannsa von Krannhalsa, Andrzeja Krzysztofa Kunerta, Jana Matlachowskiego, Władysława Pobóg-Malinowskiego, Andrzeja Pomiana-Dowmunta, Antoniego Przygońskiego, Alexandry Richie, Jana Rzepeckiego, Stanisława Salmonowicza, Aleksandra Skarżyńskiego, Zbigniewa S. Siemaszki, Janusza K. Zawodnego – proponujących odmienne ujęcia i przynoszących nieraz kontrowersyjne oceny. Szczególnie ważny okazał się zbiór relacji zebranych i opracowanych przez Jeana-François Steinera.

Pomocą podczas pracy nad ostatnią częścią książki okazały się artykuły i monografie Tomasza Sikorskiego, szczególnie praca pt. *O kształt polityki polskiej*, dotycząca Ruchu Młodej Polski, w interesujący sposób dopełniająca i pogłębiająca ujęcie zaproponowane wcześniej przez Piotra Zarembę w swoistym reportażu historycznym pt. *Młodopolacy*.

Lista autorów, z których prac korzystałem, jest oczywiście o wiele dłuższa (łącznie ponad trzysta nazwisk). Starałem się ich wszystkich wymienić w bibliografii i uwzględnić w przypisach. Literatura przedmiotu, choć obszerna, daleka jest jednak do zamknięcia, a wiele kwestii wymaga nowych opracowań. Dążyłem zarazem do tego, by posiłkując się ustaleniami innych badaczy, proponować własne odczytania źródeł oraz interpretacje, zdając sobie sprawę, że wiele zagadnień poruszonych zwłaszcza w częściach drugiej, trzeciej i piątej budzi nieraz skrajne emocje.

Kontrowersyjna pozostaje przydatność opracowań powstałych w okresie PRL. Za przykładem Związku Sowieckiego cały ruch narodowy – od Stronnictwa Narodowego po odłamy narodowo-radykalne – etykietowano jako „fasyzm”⁷. Korzenie

⁷ K. Kawalec, *Roman Dmowski – różne wymiary legendy*, „Niepodległość i Pamięć” 2005, nr 1, s. 143.

naznaczenia tkwią w instrukcjach Biura Politycznego WKP(b)⁸. Podczas zamachu stanu w maju 1926 r. Komunistyczna Partia Polski wzywała do „stworzenia wspólnego frontu robotniczo-chłopskiego do walki przeciwko faszystom, przeciwko reakcji obszarnczo-kapitalistycznej”⁹. W tym wypadku „faszystami” okazywały się, oprócz endecji, także PSL „Piaś” oraz Chrześcijańska Demokracja. Ponieważ zamachu stanu nie udało się komunistom wykorzystać do rewolucyjnego przewrotu, „faszystami” stała się również sanacja. Skoro jednak KPP początkowo udzieliła poparcia Piłsudskiemu, jej działacze próbowali dowodzić, że piłsudczyzna to „faszyzm lewicowy”, a więc w pewnym stopniu lepszy od „prawicowego faszyzmu” czy „generalnie faszyzmu”¹⁰. W ten sposób wszystkie siły polityczne, z wyjątkiem radykalnie lewicowych, okazywały się wariantami „faszyzmu”. Lista środowisk obdarzanych tym mianem zmieniała się zależnie od obowiązującej akurat tzw. mądrości etapu. Epitetem tym propaganda sowiecka skwapliwie posługiwała się po 1941 r., sytuując komunizm na rzekomo przeciwnym biegunie, jako ostoję demokracji i postępu, co stwarzało też płaszczyznę porozumienia z podobnie demokratycznymi i postępowymi Stanami Zjednoczonymi Roosevelta. „Faszyzm” nabierał z czasem nowych sensów. Przykładem poematu Juliana Tuwima z 1944 r. pt. *My, Żydzi polscy...*, opublikowany w redagowanym przez Antoniego Słonimskiego miesięczniku „Nowa Polska”, w którym Polacy, z politycznego punktu widzenia, podzieleni zostali na „faszystów” i „kontr-faszystów”, innymi słowy na „antysemitów” i „anty-faszystów”, „bo faszyzm to zawsze antysemityzm”¹¹. Tego rodzaju zabiegi erystyczne, stosowane później w celach zgoła niepoetyckich, pozwalały mnożyć „faszystów” i „antysemitów” dowolnie.

Język komunistycznej propagandy przenikał do prac naukowych. Generalna ocena Obozu Narodowego nie zmieniała się w okresie PRL. Jednak polityka historyczna nie była niezmienna. W połowie 1971 r. ukazała się pierwsza po wojnie książka dotycząca dziejów SN w okresie okupacji, autorstwa 37-letniego wówczas historyka Jerzego Janusza Tereja pt. *Rzeczywistość i polityka. Ze studiów nad dziejami najnowszej Narodowej Demokracji*. Osiem lat później opublikowano jej drugie wydanie. Terej nie miał wykształcenia historycznego, lecz prawnicze. Studiował na Uniwersytecie Wrocławskim. Równoległe robił karierę w strukturach Związku Młodzieży Socjalistycznej i PZPR, osiągając stanowiska sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR oraz sekretarza Komitetu Centralnego ZMS. W 1964 r. został doktorantem w Wyższej Szkole Nauk Społecznych przy KC PZPR. W marcu 1968 r. obronił pracę doktorską będącą podstawą wspomnianej wyżej książki, przygotowaną pod kierunkiem Mariana Żychowskiego,

⁸ Wyciąg z protokołu nr 27 (protokół specjalny nr 2) posiedzenia Politbiura KC WKP(b), 20 V 1926 r., w: *Przewrót majowy 1926 roku w oczach Kremla*, wyd. B. Musiał, współpr. J. Szumski, Warszawa 2009, s. 130–131; Referat wygłoszony przez Stalina na zebraniu robotników głównych warsztatów kolejowych, 8 czerwca 1926 r., w: *ibidem*, s. 174.

⁹ Cyt. za: *Propozycja komunistów*, „Gazeta Warszawska Poranna” 15 V 1926, s. 2.

¹⁰ Projekt rezolucji (tez) KC KPP przygotowany przez A. Warskiego, 9 VI 1926 r., w: *Przewrót majowy 1926 roku w oczach Kremla...*, s. 178.

¹¹ J. Tuwim, *My, Żydzi Polscy... / We, Polish Jews...*, oprac. i wstęp Ch. Shmeruk, Warszawa 1993, s. 15.

wychowanka Żanny Kormanowej. Od końca 1967 r. pracował w Instytucie Historii PAN, gdzie zajął się historią AK¹². Nie ulega wątpliwości, że rozprawa Tereja musiała zyskać przyzwolenie władz, a zarysowaną powyżej chronologię trudno uznać za przypadkową. Przypuszczalnie uznano, że świadomość społeczeństwa polskiego została już dostatecznie przeorana, a pewne elementy tradycji endeckiej, np. idea państwa narodowego, mogą wejść do agendy polityki historycznej, szczególnie po dokonanej najpierw w 1968, a potem po 1970 r. wymianie części elit władzy. Jednak książka Tereja, mimo że bogata faktograficznie, oparta na niedostępnych większości ówczesnych badaczy źródłach, także na relacjach (m.in. Jana Matłachowskiego), ukazywała w istocie karykaturalny obraz Stronnictwa Narodowego, jako formacji „klerykalnej”, „faszystowskiej”, „totalitarnej”. Na tym tle PZPR jawiła się jako właściwy spadkobierca zarówno ruchów postępowych, jak i oczyszczonej z błędów narodowej tradycji. Zarazem książka ta pozorowała swobodę badań naukowych, co poświadczać miała nagroda reżimowego tygodnika „Polityka”, zapewniająca jej szerszy rezonans¹³.

Równoległe z tą publikacją ukazała się pierwsza po wojnie biografia Romana Dmowskiego, pióra Andrzeja Micewskiego, początkowo wstrzymywana przez cenzurę. W czasie wojny Micewski należał do AK, w 1945 r. wstąpił do Stronnictwa Pracy, pod wpływem Bolesława Piaseckiego wkrótce związał się ze środowiskiem „Dziś i Jutro”, redagował rubrykę „Życie akademickie” na łamach „Słowa Powszechnego”, działał w Stowarzyszeniu PAX, z którego odszedł w 1956 r. Współtworzył Klub Inteligencji Katolickiej w Warszawie. W latach 1960–1970 był publicystą „Więzi”, następnie kierował wydawnictwem „Verbum”, a od 1974 r. pracował w redakcji „Tygodnika Powszechnego”. Nieoficjalna część życiorysu Micewskiego wymaga dalszych badań źródłowych. Jego książka, mimo właściwej temu autorowi kultury języka, pod pewnymi względami przypominała pracę Tereja. Stefan Kisielewski, dobrze znający Micewskiego prywatnie, tak ją recenzował: „Czytam i irytuję się – dużo pracy poszło na marne. Nie chodzi o to, że mu kazali dopisać parę stron plujących, ale on sam z siebie powtarza w kółko jak katarynka, że Dmowski stawiał na klasy «burżuazyjne», że był przeciwnikiem «wyzwolenia ludu», że chciał oddzielić sprawy społeczne od spraw narodowych i tak dalej. Wystarczyłoby to raz powiedzieć, ale po cóż sto razy?! W dodatku napisał to na pewno nie tylko z asekuracją przed cenzurą, ale z półprzekonania – z dawnymi paxowcami to nigdy nic nie wiadomo, ale skutecznie ich ten Bolo urobił! Świadomość klasowa!”¹⁴. Następnego dnia „Kisiel” dopisał: „Ale wysiłek ukazania prawdziwego Dmowskiego w tej książce jest wzruszający, bo przykryty całą masą taktycznych ornamentów, przykryty na szczęście niezdarnie, bo wobec niezdarnej cenzury”¹⁵. Trzy później konkludował: książka Micewskiego „jest nierówna, popsuta przez cenzurę, niejasna, przyczyni się do jeszcze większego pomieszania pojęć. Ale bądź co bądź jest

¹² Biogram J.J. Tereja, <https://ihpan.edu.pl/zmarli/jerzy-janusz-tereja-1934-1979/> (30 III 2019).

¹³ Na przykład z dziennika Stefana Kisielewskiego wynika, że czytał książkę Tereja tuż po jej wydaniu, zresztą z zaciekawieniem; zob. S. Kisielewski, *Dzienniki*, Warszawa 1996, s. 588, zapisek z 8 VI 1971 r.

¹⁴ *Ibidem*, s. 682–683, zapisek z 6 VIII 1971 r.

¹⁵ *Ibidem*, s. 685.

to pierwsza książka o Dmowskim wydana w Polsce, legalnie po wojnie...¹⁶. Prace Tereja i Micewskiego, pospołu miesząc fakty, półprawdy, kłamstwa, określiły sposób ujmowania historii endecji, zarówno w nauce, jak i publicystyce w latach 70. i 80. XX w.¹⁷ Pierwsze z omawianych dzieł poniekąd pełni tę rolę i dzisiaj, zwłaszcza że we współczesnych naukach historycznych i społecznych przeważa tendencja do dekonstrukcji paradygmatu „nacionalistycznego” jako negatywnego dziedzictwa XIX i XX w., co skutkuje nierzadko ponownym redukowaniem endecji do polskiego wariantu „fasyzmu” czy „szowinizmu”.

Niniejsza książka może wydać się czytelnikowi metodologicznie zachowawcza. Posługiwałem się klasyczną dla warsztatu historyka metodą analizy i konfrontacji źródeł w ujęciu chronologiczno-problemowym i biograficznym. Starłem się przy tym wystrzegać anachronizmu. Zależało mi na tym, by zrozumieć, a nie oceniać, tym bardziej że siłą rzeczy musiałyby to być oceny z perspektywy dominujących dzisiaj prądów intelektualnych. Świat sprzed kilkudziesięciu lat dalece różnił się od nam znanego i trzeba przynajmniej próbować wniknąć w jego specyfikę. To również kwestia zrozumienia ówczesnego języka politycznego, który wymaga swoistego przetłumaczenia na współczesną polszczyznę. Nie jest to zatem książka rozliczeniowa. Mimo że przedstawiam w niej historię dokonaną i zamkniętą. Z wielu powodów – wśród nich najważniejsze to Powstanie Warszawskie, komunistyczny terror po wojnie, emigracja, cenzura, monopol edukacyjny państwa (PRL) – ruch i myśl polityczna stworzone przez Dmowskiego uległy destrukcji oraz autodestrukcji. Próby nawiązań, np. w okresie tzw. transformacji ustrojowej, kończyły się porażką bądź autoparodią. Staram się odpowiedzieć w mojej książce na pytanie o przyczyny tego stanu rzeczy.

Zależało mi na pokazaniu konspiracji narodowej przede wszystkim jako zjawiska społeczno-kulturowego. Na dalszym planie znalazły się problemy organizacyjne, które choć wtedy zaprzętały pewnie najwięcej uwagi, po latach wydają się drugorzędne wobec zasadniczego pytania, o jaką Polskę walczyło Stronnictwo Narodowe i stworzona przez nie Narodowa Organizacja Wojskowa. Dążyłem do nakreślenia możliwie szerokiej panoramy historycznej, tak by widoczne były różne konteksty omawianych zagadnień, przy czym siłą rzeczy niektóre kwestie musiałem potraktować skrótowo.

Książkę podzieliłem na pięć części, w układzie problemowo-chronologicznym. W części pierwszej pt. *Konspiracja* przedstawiam ostatnie lata przed wybuchem wojny na tle sporu programowego między Jędrzejem Giertychem i Tadeuszem Bieleckim oraz początku działalności konspiracyjnej (politycznej i wojskowej) po klęsce wrześniowej. Staram się tu również wskazać, dlaczego SN nie mogło wywrzeć wpływu na politykę rządów gen. Władysława Sikorskiego i Stanisława Mikołajczyka. Następnie wracam do okupowanej Warszawy i skupiam się na biografii głównego bohatera książki – Tadeusza Macińskiego. Dalej omawiam wypracowany przezeń autorski model konspiracji. Osobny rozdział poświęcam dość tajemniczemu

¹⁶ *Ibidem*, s. 687–688.

¹⁷ Pierwsza naukowa biografia Dmowskiego, autorstwa Romana Wapińskiego, ukazała się w oficjalnym obiegu dopiero pod koniec 1988 r.; zob. *idem*, *Roman Dmowski*, Lublin 1988.

epizodowi współpracy Okręgu Stołecznego SN i NOW z grupą kpt. Mikołaja Arciszewskiego. Z perspektywy Warszawy opisuję rozłamy i scalenia ruchu narodowego. Stawiam tezę, że specyfiką Warszawy okazała się symbioza SN i NOW, stąd uprawniony wydaje się zapis SN/NOW. W przypadku pionu wojskowego interesuje mnie przede wszystkim przebieg scalenia w ramach AK oraz cel strategiczny NOW, którym z pewnością nie było wywołanie w Warszawie powstania, choć to ono właśnie w znacznej mierze określiło losy i pamięć tego środowiska. Staram się nie tracić z oczu biografii Macińskiego, również jego prywatnego życia. Stąd rozdział poświęcony „Ciareczce”, jego szwagierce, zarazem zaufanej współpracownicy. Na koniec spoglądam na Okręg Stołeczny SN/NOW z perspektywy socjologicznej, pokazując różne drogi prowadzące do konspiracji narodowej (Harcerstwo Polskie, Młodzież Wszepolska, Młodzież Wielkiej Polski), w tym również przypadkowe. Te różne drogi dobrze widać na przykładzie „dwudziestki” z Pałacu Staszica, których biografie wydają się ilustratywne dla omawianej epoki.

W części drugiej (*Wśród idei narodowych*) pokazuję rolę Centralnego Wydziału Propagandy w strukturze SN, wskazując sensy, które nadawano wówczas pojęciu „propaganda”. Osobny podrozdział dotyczy definicji tego terminu w ujęciu Tadeusza Macińskiego. Dokonuję przeglądu „Walki” jako najważniejszego organu SN, a przede wszystkim wydawanego z inicjatywy Macińskiego „Warszawskiego Dziennika...” (później pod nazwą „Warszawskiego Dziennika Narodowego”, „Warszawskiego Głosu Narodowego”). Omawiam też wybrane broszury szkoleniowe i propagandowe wydane w Okręgu Stołecznym lub poza nim, o ile wywarły wpływ na jego liderów. Sięgam tu również po dzieła klasyków myśli narodowej, z Romanem Dmowskim na czele, by pokazać korzenie wyrażanych poglądów. Wyodrębniłem osiem zagadnień, wokół których, w moim przekonaniu, koncentrowała się uwaga ówczesnych narodowców, a co ukazuje ich mentalność. Pokazuję też, w jakich kierunkach myśl narodowa ewoluowała w czasie wojny i jaką postać mogłaby przybrać później.

W niedawno wydanej książce pt. *Czterdzieści pięć lat, które wstrząsnęły Polską* Jerzy Eisler napisał: „[Powstanie Warszawskie] było najważniejszym wydarzeniem w ponad siedemsetletnich dziejach Warszawy, której historia dzieli się na dwie nierówne czasowo części: przed Powstaniem 1944 roku i po nim”¹⁸. Podzielam ten pogląd. W części trzeciej (*O sensie i bezsensie powstania*) pokazuję cztery warianty myślenia o powstańczych zrywach: insurekcjonizm, rewolucjonizm, realizm, cynizm. Stawiam tezę, że Powstanie Warszawskie było wypadkową dwóch pierwszych, beneficjentami okazali się zaś eksperci czwartego. W cieniu zaś znaleźli się zwolennicy realizmu, a wśród nich politycy SN i dowódcy NOW.

W części czwartej (*Powstanie*) staram się przybliżyć ostatnie chwile przed Godziną „W”, zwłaszcza z perspektywy „dwudziestki” z Pałacu Staszica. Następnie podążam śladami poszczególnych kompanii w batalionach NOW: „Antoni” i „Gustaw”, które uległy rozproszeniu i do połowy sierpnia przybrały nowe konfiguracje („Gustaw”, „Harnaś”). Ich szlaki wiodły na Wolę, Stare Miasto, do

¹⁸ J. Eisler, *Czterdzieści pięć lat, które wstrząsnęły Polską. Historia polityczna 1944–1989*, Warszawa 2018, s. 55.

Śródmieścia Północnego, Śródmieścia Południowego, na Czerniaków. Pokazują skalę zniszczeń, również tych z września 1939 r., zastanawiając się, jak wpływały na świadomość dowódców i żołnierzy. Przybliżam okoliczności tragedii, która rozegrała się 15 sierpnia przy ul. Mazowieckiej 4. Główny temat tej części książki to bitwa 23 sierpnia o kościół Świętego Krzyża, siedzibę Komendy Głównej PP, Pałac Staszica. Następnie opisuję przebieg obrony Pałacu Staszica. Wracam do lektury prasy narodowej – „Walki” i „Warszawskiego Głosu Narodowego”, wskazując na dokonujący się pod wpływem doświadczenia powstańczej wspólnoty synkretyzm ideologiczny. Staram się odtworzyć działalność Tadeusza Macińskiego w okresie powstania. Podaję nazwy obozów jenieckich, do których po kapitulacji trafili opisywani tu żołnierze i dowódcy.

Część piątą otwiera rozdział biograficzny, przybliżający losy „dwudziestki” z Pałacu Staszica (tych, którzy przeżyli) po wojnie. Niestety, nie wszystkie życiorysy udało się w pełni ustalić. Niektóre zaś, jak w przypadku Wiesława Chrzanowskiego czy Witolda Kieżuna, mogłyby być tematami osobnych książek. Kolejny rozdział rozpoczynam od bilansu Powstania Warszawskiego dokonanego 4 listopada 1944 r. przez Tadeusza Macińskiego. Pokrótce pokazuję próby z jednej strony legalizacji Stronnictwa Narodowego, z drugiej – działalności w konspiracji, w oczekiwaniu na zmianę koniunktury międzynarodowej, w tym formułowane wówczas diagnozy polityczne i społeczne. Dalszy ciąg to aresztowania i procesy, zniszczenie SN, podziemia niepodległościowego (NZW, NSZ), a także organizacji młodzieżowych, na czele z Harcerstwem Polskim, któremu poświęcam obszerny podrozdział. Następnie bohaterką – a raczej antybohaterką – staje się Wanda Macińska, żona Tadeusza, jako kluczowa postać tzw. sprawy Bergu, która miała katastrofalne skutki dla SN na emigracji i przyczyniła się do ostatecznej destrukcji ruchu narodowego w Polsce. Ostatni rozdział, podzielony na siedemnaście podrozdziałów, poświęcony jest pamięci – ekshumacjom i pochówkom po wojnie, pierwszym próbom tworzenia środowiska kombatanckiego, narodzinom legendy Powstania Warszawskiego, działalności kombatanckiej w ramach ZBoWiD, cenzurze roku 1956, zapoznaniu tradycji endeckiej i próbom nawiązań do niej przez młodsze pokolenie, postrzeganiu szkoły Dmowskiego w kształtującej się po 1976 r. opozycji demokratycznej, polityce reżimu gen. Jaruzelskiego wobec kombatanatów, a także taktyce odgórnego pluralizmu, którego elementem miała być quasi-chadecka oraz quasi-endecka atrapa.

Wątpliwości może budzić zasygnalizowana w podtytule chronologia. Wskazanie na lata 1939–1944 wydaje się dość oczywiste. Rok 1990 jako końcowa cezura pojawia się dlatego, że wtedy właśnie rozgorzał spór o tożsamość, który podzielił weteranów stołecznej NOW. A ponieważ walka o pamięć trwała tak czy inaczej aż do upadku komunizmu, uprawnione wydaje mi się użycie skrótowego wyrażenia „walcząca Warszawa” dla całego okresu 1939–1990.

Książka ta wzięła się z zaciekawienia biografiami ludzi w niej ukazanych – wskutek dokonanego odkrycia w Pałacu Staszica – a także z przekonania, że dzieje Narodowej Demokracji (Obozu Narodowego) jako formacji i szkoły politycznego myślenia wymagają spojrzenia *sine ira et studio*. Zależało mi na tym, by zrozumieć ważną część polskiej historii i tożsamości, która w znacznej mierze została zniszczona, wyklęta, zapoznana. Za paradoks można uznać to, że refleksję nad

polityką realistyczną zapoczątkowała w istocie romantyczna kwestia krwi. Martyrologia, ta piękna cecha polskiej historii, nie powinna jednak zastąpić „ekonomii krwi”. Stąd też tytuł całości, który jest cytatem z głośnego artykułu Adama Doboszyńskiego, opublikowanego na emigracji w listopadzie 1943 r., gdy ważyły się losy Polski. Inna rzecz, że w owej politycznej kalkulacji nie odnajdowała się znaczna część uczestników Powstania Warszawskiego, również tych spod znaku NOW. Zapewne nie jeden z nich wskazałby, że to przelana w słusznej sprawie krew jest posiewem bohaterów i świętych.

Książka o historii Okręgu Stołecznego SN/NOW marzyła się Tadeuszowi Macińskiemu. Na jej napisanie zawarł w 1977 r. umowę z Ośrodkiem Dokumentacji i Studiów Społecznych. Jedną z rozmów z Macińskim o książce tak zapamiętał Janusz Zabłocki, prezes ODiSS: „Dziś przyszedł, by mi zdać sprawę z postępu swoich prac. Są one żmudne, bo wyciągnięte z różnych schowków dokumenty, często już trudne do odcyfrowania, usiłuje rozpoznać i należyście posegregować. Na razie składa je do teczek zawierających materiały na każdy rok z osobna. Opracował też i przyniósł mi już gotowy tekst pierwszego rozdziału swojej pracy. Obejmuje on sytuację i najważniejsze wydarzenia w okręgu warszawskim Stronnictwa Narodowego tuż przed wybuchem wojny. Rozmowa z nim przenosi mnie w inny zupełnie świat, prawie dzisiejszym Polakom nieznanym, a wymagającym koniecznie zapisania i utrwalenia”¹⁹. Książka w tej postaci nie powstała, gdyż na przeszkodzie stanęli tzw. nieznanymi sprawcy. Mam nadzieję, że moja praca w jakiejś mierze ją zastępuje.

¹⁹ J. Zabłocki, *Dzienniki 1976–1986*, t. 3, cz. 1: 1976–1981, Warszawa 2013, s. 471–472, zapisek z 18 XII 1979 r.

CZĘŚĆ I

Konspiracja

I.1. Od początku

Przed wybuchem wojny Stronnictwo Narodowe było największym ruchem politycznym w Polsce, liczącym ok. 200 tys. członków oraz rzesze sympatyków. Oddziaływało na sposób pojmowania państwa, narodu, religii, geopolityki przez miliony Polaków. Na skutek rozłamów w latach 1933–1934 jego najsłabszym ogniwem stała się Warszawa, do czego przyczyniła się również „akcja oczyszczania stolicy z «endeków»”, podjęta w 1934 r. przez komisarycznego prezydenta mjr. Stefana Starzyńskiego¹. W mieście liczącym 1,35 mln mieszkańców stołeczna organizacja SN skupiała zaledwie 1,5 tys. członków. W wyborach samorządowych przeprowadzonych 18 grudnia 1938 r. w 60 miastach, mimo nadużyć ze strony władzy, SN zdobyło łącznie 475 mandatów (37%), podczas gdy sanacyjny Obóz Zjednoczenia Narodowego – 335 (26%), a Polska Partia Socjalistyczna – 174 (13%)². Jednak w Warszawie SN poniosło klęskę: na 98 mandatów zdobyło 8, podczas gdy OZN – 39, PPS – 24, organizacje żydowskie – 17, a pozostali (Narodowy Komitet Radykalny, Stronnictwo Pracy i bezpartyjni) – 5³. Tym ciekawsze jest pytanie, dlaczego już wkrótce to właśnie SN okazało się w okupowanej Warszawie wiodącą siłą polityczną i wojskową.

Stronnictwo Narodowe przeżywało kryzys przywództwa. Doznawszy wylewu pod koniec 1937 r., Roman Dmowski przez cały kolejny rok ciężko

¹ Określenie za: Archiwum Instytutu Pamięi Narodowej w Warszawie (dalej: AIPN), sygn. 00231/184/2, L. Chaberski, *Moje wspomnienia*, Wronki, 20 X 1950 r., k. 12.

² *Stronnictwo Narodowe na pierwszym miejscu w ogólnym wyniku wyborów do samorządu 60 miast*, „Warszawski Dziennik Narodowy” (dalej: WDN) 24 XII 1938, s. 2.

³ *Polityczny obraz kraju w świetle ostatnich wyborów samorządowych*, WDN, 24 VI 1939, s. 3. Dla porównania: w przypadku 11 największych miast (pow. 100 tys. mieszkańców) SN dominowało w Poznaniu, przeważało w Wilnie i Częstochowie. Znaczącą, choć nie dominującą pozycję miało we Lwowie i w Gdyni. Ustępowało OZN w Krakowie i Lublinie. Sumując, w 11 największych miastach SN zdobyło 190 mandatów, OZN – 188, PPS – 161, organizacje żydowskie – 115, pozostałe organizacje (Stronnictwo Pracy, Narodowy Komitet Radykalny, bezpartyjni) – 37. Świadczyło to o wzroście popularności obozu rządzącego, który nigdzie nie zdobył jednak większości głosów, a także o polaryzacji opinii publicznej.

chorował⁴. Zmarł 2 stycznia 1939 r. Jędrzej Giertych, jeden z liderów młodszego pokolenia SN, któremu popularność przyniosły reportaże z wojny domowej w Hiszpanii drukowane w „Kurierze Poznańskim”, „Warszawskim Dzienniku Narodowym”, „Myśli Narodowej” i „Wszepolaku”⁵ oraz publikacja książki *Tragizm losów Polski* (skonfiskowano ją wkrótce po wydaniu, a autorowi wytoczono proces⁶), wspominał po latach: „Nowe autorytety i nowa hierarchia jeszcze się w tym stronnictwie nie zdążyły skryształizować i wskutek tego stronnictwo to było na razie, ideowo i politycznie, właściwie bez steru. A właśnie rok 1938 i 1939 to był okres kryzysu w położeniu Polski i świata; wielkie polityczne stronnictwo musiało się zdobywać właśnie wtedy na decyzje o historycznym znaczeniu. Zwłaszcza w okresie, gdy rozstrzygały się losy Czechosłowacji, wiosną i latem 1938, stronnictwo to wyraźnie nie dopisało; Dmowskiego już w życiu stronnictwa nie było, wyposażone należyty autorytetem, wolą i polityczną wizją ośrodki kierownicze, które by zajęły jego miejsce, jeszcze nie wyrosły i stronnictwo to, którego rolą i obowiązkiem było wskazać Polsce drogę i całemu narodowi właściwie koncepcje polityczne narzucić, na żadne decyzje się nie zdobyło. To sprawiło, że stronnictwo to znalazło się w znacznym stopniu w impasie, a w jego ośrodkach kierowniczych nie było jednolitego poglądu na to, co należy robić”⁷.

Przyczyny tego stanu rzeczy sięgały głębiej. Zamach majowy w 1926 r. wymierzony był przede wszystkim w endecję, wówczas działającą pod szyldem Związku Ludowo-Narodowego, oraz współtworzoną przez nią koalicję parlamentarną o nazwie Chrześcijański Związek Jedności Narodowej, a także w Polskie Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji, PSL „Piast”, Narodową Partię Robotniczą, które w 1922 r. wygrały wybory parlamentarne, a 10 maja 1926 r. powołały trzeci rząd Wincentego Witosa⁸. Początkowo Piłsudskiemu poparcia udzieliły: PPS, Stronnictwo Chłopskie, PSL „Wyzwolenie”, KPP oraz ugrupowania mniejszości narodowych. Zakulisowym współorganizatorem przewrotu była Wielka Łoża Narodowa Polski, co eksponowała później prasa endecka⁹. Korzyści w przewrocie

⁴ O ostatnich latach życia Dmowskiego zob. W. Jabłonowski, *Z biegiem lat. (Wspomnienia o Romanie Dmowskim)*, „Myśl Narodowa” 1939, nr 11, s. 164–166.

⁵ Zbiór tych reportaży opublikowany został w 1937 r. pt. *Hiszpania bohaterska* (reprint: wstęp i oprac. M. Jędrzejczak, Krzeszowice 2013).

⁶ Jednym z głównych zarzutów było pomniejszenie „historycznej roli” Piłsudskiego, np. wskazanie gen. Tadeusza Rozwadowskiego jako głównego autora planu bitwy warszawskiej 1920 r.; zob. *Proces o „Tragizm losów Polski”*, WDN, 1 V 1937, s. 1; *O prawdę historyczną. Proces Jędrzeja Giertycha*, WDN, 6 V 1937, s. 2; wyjaśnienia autora książki: J. Giertych, *Przeszłość, teraźniejszość, przyszłość*, WDN, 14 V 1937, s. 3; zob. też na ten temat: H. Nicpoń, *Polowanie na generała. Piłsudski kontra Rozwadowski*, Warszawa 2017.

⁷ J. Giertych, *Przedmowa*, w: J. Pilaciński, *Narodowe Siły Zbrojne. Kulisy walki podziemnej 1939–1946*, Warszawa 1990, s. 16; zob. też *Mała i wielka polityka Jędrzeja Giertycha. Historia, kultura, geopolityka, ideologia*, red. W. Wierzejski, Warszawa 2013, s. 63.

⁸ Trzeba tu nadmienić, że w tych dniach nieobecny w Warszawie był Dmowski. Zamach majowy zastał go w Paryżu. Gdy 15 maja dotarł do Poznania, walki wygasły. Nie chciał ich podsycać w obawie przed wojną domową i destabilizacją i tak kruche państwa; zob. K. Kawalec, *Roman Dmowski*, wyd. 2, Poznań 2016, s. 405.

⁹ Organizatorzy zamachu stanu zbierali się m.in. w mieszkaniu Mieczysława Michałowicza w Al. Ujazdowskich 22. Michałowicz, profesor pediatrii, członek PPS, należał do łóży „Wolność

upatrywały Niemcy oraz Wielka Brytania (rozluźnienie związków Polski z Francją, niedopuszczenie do projektowanej wówczas współpracy wojskowej z Czechosłowacją). Podstawą dyktatury była formacja legionowa licząca najwyżej 30 tys. osób oraz wywodzący się z niej korpus oficerski, którym Piłsudski obsadził ważniejsze stanowiska państwowe¹⁰. Wciągnięcie armii do bieżącej polityki skutkowało zatarciem granicy między władzą wojskową a cywilną, co będzie mieć też istotne konsekwencje po 1939 r. W polityce zagranicznej, w ocenie krytyków sanacji, nastąpiła reorientacja w kierunku proniemieckim i proangielskim, skutkująca podważeniem systemu wersalskiego, co przypisywano genealogii formacji legionowej¹¹. Z perspektywy SN symbolami rządów sanacji stały się morderstwa i pobicie przeciwników politycznych, więzienie w Brześciu (w 1930 r.), obóz w Berezie Kartuskiej (od 1934 r.), bezideowość maskowana kultem Piłsudskiego, etatyzm petryfikujący dyktaturę¹².

Ustanowienie dyktatury zmusiło endecję do gruntownej rewizji dotychczasowej taktyki politycznej. 4 grudnia 1926 r. podczas zjazdu w Poznaniu Dmowski, wcześniej trzymający się na uboczu życia politycznego, skupiony głównie na pisarstwie, ogłosił utworzenie Obozu Wielkiej Polski. Miał on być ponadpartyjnym ruchem społecznym służącym samoorganizacji możliwie wielu Polaków, a zarazem formowaniu młodego pokolenia jako przyszłej elity państwowej¹³. Stąd decyzja o powołaniu w ramach OWP autonomicznego Ruchu Młodych, na czele m.in. z Jędrzejem Giertychem, Tadeuszem Bieleckim, Janem Mosdorfem, Zdzisławem Stahlem. Bieżącą polityką zajmował się nadal ZLN, lecz po przegranych wyborach do Sejmu w 1928 r. (zmanipulowanych przez sanację) został przez Dmowskiego zastąpiony

Przywrócona”, w 1935 r. został senatorem z listy BBWR, następnie współorganizował kluby demokratyczne oraz Stronnictwo Demokratyczne w opozycji już wobec sanacyjnego OZN. WLNP działała w 1926 r. w sojuszu z PPS, dawnymi członkami POW, posłami sejmowego Klubu Pracy. W pomajowym rządzie Kazimierza Bartla masonami było, nie licząc samego premiera, co najmniej sześć osób. Miało to ułatwić legalizację zamachu na arenie międzynarodowej; L. Chajń, *Wolnomularstwo w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1975, s. 357–358, 422–424. O roli WLNP w 1926 r. zob. też T. Katelbach, *Łoże*, „Zeszyty Historyczne” 1963, nr 3, s. 203. Trzeba zaznaczyć, że w przygotowaniach do puczu brał też udział „Zet”, którego ważnym działaczem był Katelbach; zob. *idem*, *ZET*, „Zeszyty Historyczne” 1968, nr 13, s. 35.

¹⁰ Po 1926 r. 85% wyższych rangą oficerów było dawnymi legionistami.

¹¹ Katelbach zwracał uwagę, że słabością całej antysanacyjnej opozycji było „wpatrzenie czy zapatrzenie we Francję”. Cechowało to, jego zdaniem, zwłaszcza gen. Sikorskiego: „stał się bardziej francuskim od Francuzów czcicielem Francji, jej potęgi moralnej, politycznej, gospodarczej – co najważniejsze – militarnej”; *idem*, *Spowiedź pokolenia*, oprac. S. Cenckiewicz, Gdańsk 2001, s. 220, 249. Stosunek endeków do Francji był ambiwalentny: wielbili Francję św. Ludwika, Joanny d'Arc, Moliera, marszałka Focha, prezydenta Poincarégo, odrzucali Francję jako „przyjaciółkę czerwonej Hiszpanii i tyranii Stalina, pełną chaosu i ciągłych strajków”; zob. np. W. Nowosad, *Polska wieczna*, „Prosto z Mostu” 1938, nr 46, s. 3.

¹² Zob. np. Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Zbiór Dokumentów Obozu Narodowego (dalej: ZDON), sygn. 6, Komentarz do uchwał Rady Naczelnej SN z 22 XI 1931 r., b.d., k. 11–17. Znający system sanacji od środka Kajetan Morawski konstatował jednak po latach, że „krojona na pozór wedle wzorów totalitarnych szata zewnętrzna ówczesnego ustroju nie pozbawiona była jednak liberalnej podszewki”; *idem*, *Wspólna droga. Wspomnienia*, Paryż 1962, s. 71.

¹³ Zob. Deklaracja ideowa Obozu Wielkiej Polski. Poznań, 4 XII 1926 r., w: *Wskazania programowe Obozu Wielkiej Polski*, przedm. M. Andrzejczak, Krzeszowice 2013, s. 207–208.

nową strukturą – Stronnictwem Narodowym, której podstawowym zadaniem była praca polityczna w parlamencie oraz w samorządach¹⁴. W miejsce Ligi Narodowej, krytycznie oceniając kierującego nią do niedawna Stanisława Grabskiego, Dmowski powołał dwustopniową tajną organizację wewnętrzną, określaną jako „Straż”, która miała czuwać nad Obozem Narodowym, a zarazem zapewnić ciągłość pracy w razie aresztowań czy delegalizacji. Do „Straży” należeli politycy, którzy odegrają ważne role w czasie wojny, m.in. Roman Rybarski, Władysław Folkierski, Stefan Sacha, Mieczysław Trajdos.

Napływ młodzieży do OWP okazał się na tyle duży, że w 1931 r. Dmowski zdecydował się na kolejne posunięcie – oddanie OWP młodym, zapewne z zamiarem przekazania z czasem całego Obozu Narodowego, jak przyjęło się wówczas określać endecję, działaczom urodzonym w latach 1900–1908¹⁵. Kierował się przy tym zasadą „dążenia naprzód”, którą wyłożył na zjeździe Młodzieży Wszechpolskiej jeszcze w kwietniu 1923 r.: „nic z tego, co stworzył obóz – poza oczywiście podstawowymi zasadami ideologii – nie stanowi martwej formułki, której by można się nauczyć i nie myśleć dalej”. Przyznał, że sam odszedł już „od wielu spomiędzy tych rzeczy”, o których pisał wcześniej, i zaapelował o „ciągły trud myślenia”¹⁶. Dziesięć lat później część młodzieży narodowej odczyta te słowa jako zachętę do pójścia własną drogą.

W 1933 r. OWP liczył przeszło 200 tys. członków, a oddziaływał bezpośrednio na kolejne 100 tys. osób. Prosta kalkulacja demograficzna podpowiadała, że z czasem nastąpi atrofia sanacji, a zastąpi ją młode pokolenie ukształtowane przez OWP. Nie chcąc do tego dopuścić, a uznając za nieskuteczne zarówno próby skaptowania Dmowskiego¹⁷, jak i szykany administracyjne, reżim ogłosił 28 marca 1933 r. rozwiązanie OWP pod fałszywym pretekstem zagrożenia zamachem stanu. Aresztowano kilkunastu działaczy, m.in. Jędrzeja Giertycha. Przypuszczalnie celem zastraszenia Dmowskiego 14 maja tr. zamordowano jego sekretarza, 29-letniego Jana Chudzika, który w tym czasie kierował też Sekcją Młodych SN. Obawiając się kolejnej po 1926 r. wojny domowej, Dmowski zalecił powstrzymanie się od odwetu i przechodzenie z rozwiązanego OWP do wciąż legalnego SN¹⁸. Polityczna przemoc jednak narastała.

¹⁴ Dmowski przyznawał, że wiele osób wołało, aby stronictwo nazywało się jak dawniej – Stronictwo Demokratyczno-Narodowe. Wybrał krótszą nazwę z następujących powodów: dla podkreślenia, że zaczęła się nowa epoka związana z odbudowaniem Polski; w przekonaniu, że demokratyzacja Polaków już się dokonała, nastął zaś czas przeobrażania ich w uświadomioną narodowo wspólnotę polityczną; dla zaakcentowania, że Obóz Narodowy prowadzi politykę w imię całego narodu (bez podziału na stany czy klasy); w przekonaniu, że wyznacznikiem właściwej polityki jest „szczerze i uczciwie postawić dobro narodu ponad wszystkie interesy i ambicje”; *idem, Od Obozu Wielkiej Polski do Stronictwa Narodowego. Przemówienia, artykuły i rozpraw y z lat 1925–1934*, Częstochowa 1939, s. 245–246.

¹⁵ OWP był jedyną organizacją w II RP kierowaną przez ludzi młodych; zob. W.J. Muszyński, *Duch młodych. Organizacja polska i Obóz Narodowo-Radykalny w latach 1934–1944. Od studenckiej rewolty do konspiracji niepodległościowej*, Warszawa 2011, s. 39.

¹⁶ Cyt. za: J. Mysiakowska-Muszyńska, W.J. Muszyński, *Architekt Wielkiej Polski. Roman Dmowski 1864–1939*, Warszawa 2018, s. 323–324.

¹⁷ O tym mało znanym epizodzie z 1929 r. zob. *ibidem*, s. 274–275.

¹⁸ O skomplikowanych relacjach między OWP a SN (z widocznym w tle narastającym dążeniem młodego pokolenia do samodzielności) zob. K. Kawalec, *op. cit.*, s. 417.

Młodzieżowy charakter OWP miał też skutki uboczne. Młodzi ludzie, dotknięci Wielkim Kryzysem, szukali radykalnych środków zaradczych, inspirowanych korporacjonizmem, amerykańskim programem *New Deal* (wdrażanym od 1933 r.)¹⁹, a zwłaszcza włoskim faszyzmem, który pociągał ideą solidaryzmu, polityką socjalną, rozwojem motoryzacji oraz lotnictwa, modernistycznym budownictwem, nowoczesną sztuką, naruszeniem paradygmatu liberalnego oraz socjalistycznego, mimo że z socjalizmu się wywodził²⁰. 27-letni Stefan Niebudek, członek Zarządu Głównego SN, ulegając młodzieńczemu idealizmowi, chciał widzieć w Benito Mussolinim wskrzesiciela tradycji starorzymskiej, jednoczyciela narodu włoskiego, zarazem obrońcę wiary katolickiej. Jego reportaż pt. *W kraju czarnych koszul*, napisany pod wpływem dziesięciodniowej podróży do Włoch w Wielkanoc 1937 r., był najdalej chyba idącą w tej formacji politycznej apologią państwa Mussoliniego, przy czym autor więcej uwagi poświęcił zabytkom kultury katolickiej oraz reliktom starożytności niż infrastrukturalnym dokonaniom reżimu²¹. Pod wpływem faszyzmu pojawiła się moda na umundurowanie, witanie się salutem rzymskim, pochody ulicami miast. Umundurowanie stosowano zresztą w większości ówczesnych ruchów politycznych, łącznie z socjalistami, ludowcami, syjonistami-rewizjonistami, młodzieżą sanacyjną. Był to również wpływ doświadczenia I wojny światowej, a także egalitaryzacji społeczeństw w jej następstwie, co za tym idzie postulatu, by wszyscy, niezależnie od pochodzenia i zamożności, wyglądali podobnie lub wręcz tak samo²². Akurat Dmowskiego ta moda śmieszyła. Ustąpił młodym, lecz sam mundur nie wkładał.

Nawet jeśli sam odnosił się z uznaniem do niektórych dokonań Mussoliniego, na zjeździe OWP w 1931 r. zalecił ostrożność wobec „systemu rządów wzorowanych na faszyzmie”, ostrzegając, że sprawdzają się one przez krótki czas, a prędeż czy później stają się „największą machiną państwową”, infiltrującą „wszędzie swoje wpływy”²³. Była to zarazem aluzja do rządów sanacji. Dał temu ponownie wyraz po śmierci Piłsudskiego, wskazując, że ustanowiony przezeń w 1926 r. reżim usilnie pracował nad tym, „żeby się zamienić w wyraźny system, blisko pokrewny, nie

¹⁹ Jedno ze studenckich czasopism wydawanych w 1933 r. w Warszawie nazwano „Nowy Ład”.

²⁰ J. Giertych, *Tragizm losów Polski*, Krzeszowice 2013, s. 405. Wasiutyński dowodził później, że Mussolini przejął od socjalistów i komunistów idee „totalizmu” i „monopartii”, przy czym jako pierwszy nadał „partii” cechy paramilitarne i uczynił z niej „armię do podboju społeczeństwa”, co zresztą zaimponowało różnym politykom całego świata. „Kiedy komuniści włoscy zaczęli po I wojnie światowej ruch rewolucyjny, napotkali faszystów Mussoliniego, którzy przejęli ich taktykę, ale nadali jej patriotyczny charakter, czerpiąc z dorobku ruchu nacjonalistów Corradiniego. Faszyci wygrali z komunistami na ulicach miast włoskich, tak jak w dziesięć lat później narodowi socjaliści wygrali z komunistami na ulicach miast niemieckich”; *idem, Prawą stronę labiryntu. Fragmenty wspomnień*, oprac. W. Turek, wstęp W. Walendziak, Gdańsk 1996, s. 142.

²¹ Reportaż publikowano częściowo na łamach WDN; S. Niebudek, *W kraju czarnych koszul. Reportaż z podróży po faszystowskich Włoszech*, Warszawa 2018 (wyd. 1: 1937). Autorowi nie dane było zweryfikować ówczesnych fascynacji, zginął bowiem w KL Auschwitz na początku 1943 r.; zob. też rec. reportażu: K.M. Morawski, *Italia w oczach młodych*, „Prosto z Mostu” 1937, nr 40, s. 5.

²² Zob. W. Wasiutyński, *Źródła niepodległości*, Londyn 1977, s. 102–103.

²³ Przemówienie Romana Dmowskiego na zjeździe OWP w czerwcu 1931 r.; cyt. za: K. Kawalec, *op. cit.*, s. 413.

w programie Broń Boże, systemowi rządów faszystowskich i hitlerowskich”. Nie wiadomo jednak, zauważał dalej Dmowski, czy zdawano sobie sprawę z zasadniczej konsekwencji tego pokrewieństwa: „Mianowicie jest to system, który może przetrwać tylko w oparciu o centralną postać stanowiącą źródło władzy. W braku jej żadna sztuczna formuła tego źródła nie zastąpi – musi ono wynikać z istoty społeczeństwa, z jego budowy”²⁴. Ta zaś nie sprzyja systemom wodzowskim, a na pewno nie w Polsce. Z czasem krytyka faszyzmu uległa wyostrzeniu, co widać w publikacjach z końca lat 30. XX w., a zwłaszcza w konspiracyjnej prasie narodowej w okresie wojny. Wobec faszyzmu i hitleryzmu dystansowała się też młodzież, która w 1934 r. utworzyła Obóz Narodowo-Radykalny²⁵. Jeden z jego liderów, Jan Korolec, pisał w 1935 r., że „pierwotna bezprogramowość, prymitywizm i brak zrozumienia najgłębszych podstaw polityki do dziś jest źródłem błędów faszyzmu”²⁶. Trzeba jednak zaznaczyć, że antyżydowska polityka Niemiec hitlerowskich, a pod koniec lat 30. XX w. również Włoch, w jakiejś mierze wywierała wpływ na publicystów i ideologów endecji w ich poszukiwaniach rozwiązania problemu mniejszości żydowskiej w Polsce.

Faszyzm, hitleryzm, socjalizm czy komunizm uznawano za przejawy dokonującej się w Europie rewolucji społecznej, rezultat nabierającego tempa w XIX w. procesu demokratyzacji. Powrotu do politycznych form życia sprzed I wojny światowej nie będzie – prognozował pod koniec 1938 r. Stanisław Kozicki, jeden z nestorów Narodowej Demokracji, w tym czasie parający się głównie literaturoznawstwem i publicystyką. „Przeszłość ta ginie i nic procesu tego powstrzymać nie jest w stanie”²⁷. Stąd też przekonanie wielu publicystów i polityków SN, również ONR, że nowa, zdemokratyzowana Europa stoi wobec alternatywy: nacjonalizm albo komunizm. Albo więc Europa narodów, albo Europa republik sowieckich, albo Europa chrześcijańska, albo Europa materialistyczna i nihilistyczna. Doświadczenie wojny domowej w Hiszpanii, postrzeganej jako starcie narodowej tradycji i chrześcijańskiej cywilizacji z marksistowską rewolucją i komunistyczną antycywilizacją, podpowiadało, że podobny konflikt ogarnąć może całą Europę. Chodziło zatem

²⁴ Artykuł Dmowskiego miał ukazać się w „Gazecie Warszawskiej” 14 V 1935 r. Jednak całe wydanie, wraz z tekstem Dmowskiego, zostało zatrzymane przez cenzurę, a pismo zawieszono. Zachował się tylko jeden egzemplarz gazety. Zob. zapiski z dziennika Stanisława Kozickiego: M. Kułakowski [J. Zieliński], *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*, Dębogóra 2014, s. 737–739. Sam Kozicki, w 1926 r. ambasador we Włoszech, wprawdzie mniej krytyczny wobec faszyzmu, doceniając konsolidację narodu włoskiego („Mussolini potrafił zjednoczyć tendencje i siły narodowe Włoch powojennych w jedną więźkę”), również podkreślał, że „nie głosiliśmy nigdy hasła oparcia życia polskiego na «zasadach faszystowskich», „nam wystarczą nasze własne zasady narodowe i nasza własna tradycja narodowa”; *idem, Polska i Włochy*, WDN, 21 II 1939, s. 3; zob. też *idem, O państwie narodowym*, „Myśl Narodowa” 1938, nr 3, s. 34.

²⁵ Pisano w „Sztafecie” tuż przed jej likwidacją w połowie 1934 r.: „Nie jesteśmy faszystami ani hitlerowcami, przede wszystkim dlatego, że jesteśmy ruchem czysto polskim, nie potrzebujemy obcych wzorów. Nie uważamy się za faszystów ani za hitlerowców, również dlatego, że oba te ruchy mają wiele wad, a nawet grzechów, którymi obarczać się nie chcemy”; cyt. za: W.J. Muszyński, *op. cit.*, s. 204.

²⁶ J. Korolec, *Marsz na Rzym*, „Prosto z Mostu” 1935, nr 12, s. 3.

²⁷ S. Kozicki, *Przewrót społeczny w Europie*, „Myśl Narodowa” 1938, nr 51, s. 781–782.

o to, by zwyciężył nacjonalizm, oparty jednakże na tradycji i zachowujący zasady fundamentalne dla cywilizacji europejskiej (od etyki chrześcijańskiej po zasadę i prawo własności) – w przeciwieństwie do hitleryzmu.

Pod koniec lat 30. XX w. coraz wyraźniej dostrzegano doktrynalne i formalne pokrewieństwo faszystów, hitlerystów i sowieckiego socjalizmu. Najdobitniej pisał o tym w połowie 1939 r. Jan Dobraczyński, wówczas początkujący pisarz, zarazem czołowy już publicysta „Myśli Narodowej” i „Prosto z Mostu”, kluczowa postać Centralnego Wydziału Propagandy SN w okresie okupacji: „Faszyzm i hitleryzm pojawiły się jako przeciwstawienie socjalizmu i jednocześnie jako... jego dopełnienie. O ile w mniejszym stopniu wyraziło się to w faszyzmie, w którym teraz dopiero widać, jak mało było podstaw intelektualnych, a jak dużo uczuciowej emfazy, o tyle bardzo mocno zaznaczyło się to w hitleryzmie. To hitleryzm wcielił właściwie w życie leninowską doktrynę o rewolucji w jednym kraju, która wywoła rozlanie się fali rewolucyjnej na cały świat. Poza tym hitleryzm doprawił swoją mistykę rewolucyjną – mistyką germańską, używając doktryny jako lepiszcza, które miało zjednoczyć niezbyt mocno trzymające się kupy państwo niemieckie”²⁸. Do zbliżonych wniosków dochodził Wojciech Wasiutyński po lekturze *Mitu XX wieku* Alfreda Rosenberga, czołowego doktrynera hitleryzmu²⁹. Kwestię tę podejmować będzie publicystyka konspiracyjnej prasy narodowej podczas wojny.

W przypadku faszystów cezurą było utworzenie osi Rzym-Berlin 25 października 1936 r., następnie przyzwolenie Mussoliniego na Anschluss Austrii 12 marca 1938 r. Na łamach „Myśli Narodowej” konstatowano wówczas, że „Mussolini zdradził *la civiltà romana*”, wiążąc się z Niemcami, którzy wszak „byli i będą zawsze wrogami cywilizacji heleno-rzymsko-katolickiej”³⁰. Jędrzej Giertych, który w *Tragizmie losów Polski* (1936) wskazywał na dokonania faszystów, dwa lata później uznał faszyzm za doktrynę „bezsprzecznie płytką”³¹. Starano się przy tym oddzielać zagadnienia ideologii i państwa (formalnie nadal monarchii), widząc we Włoszech jeden z najważniejszych elementów na mapie politycznej Europy. Za niezbędne dla stabilności i bezpieczeństwa kontynentu endecja uznawała porozumienie Francji, Włoch, Polski, z udziałem także Hiszpanii i Portugalii – krajów, które wszak kulturowo wiele łączyło. Układ ten miał dopełniać sojusz Polski i Rumunii³².

Wpływ na postrzeganie komunizmu oraz narodowego socjalizmu miały encykliki papieża Piusa XI *Mit brennender Sorge* oraz *Divini Redemptoris* z 1937 r.³³ Głośnym echem odbiło się również jego wystąpienie pod koniec lipca 1938 r. w związku z zarzutami stawianymi Akcji Katolickiej we Włoszech o niestosowanie zasad rasowych. Papież skrytykował naśladowanie przez Włochy hitlerowskich

²⁸ J. Dobraczyński, *Rewolucja która trwa*, „Myśl Narodowa” 1939, nr 29, s. 432.

²⁹ W. Wasiutyński, *Bluff XX-go wieku. Antymarks*, „Prosto z Mostu” 1936, nr 51, s. 8. W następnych wydaniach „Prosto z Mostu” Wasiutyński opublikował kolejne części recenzji książki Rosenberga.

³⁰ C. Taczanowski, *A. E. I. O. U.*, „Myśl Narodowa” 1938, nr 15, s. 227; zob. też *Porażka Włoch*, „Myśl Narodowa” 1939, nr 13, s. 203.

³¹ J. Giertych, *O wyjście z kryzysu*, przedm. K. Kowalski, Warszawa 1938, s. 121.

³² Zob. np. *Charakter przymierza*, WDN, 28 VI 1937, s. 3.

³³ J. Dobraczyński, *Dwie encykliki*, „Prosto z Mostu” 1937, nr 34, s. 7.

Niemiec, przypominając, że „katolicki” oznacza „powszechny”³⁴. Dla uniknięcia nieporozumień dodał w przemówieniu wygłoszonym 21 sierpnia 1938 r.: „Strzeżcie się wielu rzeczy niebezpiecznych, lecz przede wszystkim wybujałego nacjonalizmu. Jest nacjonalizm i nacjonalizm. Są narody i istnieje nacjonalizm. Bóg utworzył narody, istnieje więc sprawiedliwy, umiarkowany, powściągliwy nacjonalizm, któremu towarzyszą wszystkie cnoty. Ale strzeżcie się nacjonalizmu wybujałego jako prawdziwego przekleństwa”³⁵. Już wcześniej zresztą w polskiej prasie narodowej wskazywano na ciężenie niemieckiego narodowego socjalizmu ku neopogaństwu, dostrzegając podobieństwa z sowieckim antychryścianizmem³⁶. „Niemcy hitlerowskie realizują dziś nacjonalizm pogański i w tym zarodek ich przyszłej klęski, ich przyszłego załamania się” – prognozował w listopadzie 1938 r. Stanisław Piasecki, redaktor naczelny „Prosto z Mostu”³⁷. Z kolei Karol Stefan Frycz, młody, utalentowany publicysta, wielbiciel polskiego baroku, pisał wówczas, że Polska stała się, wątlým wprowadzie, „bastionem katolicyzmu między dwoma bezbożnictwami”³⁸.

Innym skutkiem młodzieżowego charakteru OWP był narastający w ruchu narodowym konflikt pokoleniowy, najpełniej opisany w książce Wojciecha J. Muszyńskiego pt. *Duch młodych. Organizacja polska i Obóz Narodowo-Radykalny w latach 1934–1944. Od studenckiej rewolty do konspiracji niepodległościowej*. Masowe przechodzenie młodzieży z rozwiązanego OWP do SN doprowadziło rychło do napięcia między „starymi” a „młodymi”, przy czym pośród tych drugich zarysował się dylemat, czy trwać przy konserwatywnych metodach politycznych Dmowskiego, czy pójść drogą „rewolucji narodowej”, szukając też odpowiedzi na pytanie, jak katolicka Polska ma przetrwać między socjalistycznym Związkiem Sowieckim i narodowosocjalistycznymi Niemcami³⁹. Dochodziło do tego fundamentalne dla II Rzeczypospolitej pytanie, jak ma funkcjonować postulowane państwo narodowe,

³⁴ Przemówienie Ojca świętego o zagadnieniu rasizmu, WDN, 31 VII 1938, s. 2; *Tekst mowy Ojca św. o rasizmie*, WDN, 4 VIII 1938, s. 3. Przemówienie Piusa XI wywołało we Włoszech polityczną burzę, skutkowało też polemikami w polskiej prasie narodowej.

³⁵ Z. W[ardejn], *Bóg stworzył narody*, „Myśl Narodowa” 1938, nr 38, s. 589. Uznano, że słowa papieża nie odnoszą do polskiego nacjonalizmu, powiązanego z wiarą katolicką i przez nią moderowanego; *ibidem*.

³⁶ Na przykład ks. C. Szegenga, *Katolicyzm przeciw nacjonalizmowi?*, „Prosto z Mostu” 1936, nr 44, s. 4; S. Piasecki, *Zadanie, które nas czeka*, „Prosto z Mostu” 1936, nr 46, s. 1; zob. też: *Pojednanie Hitlera z Ludendorffem. Propaganda „filozofii neopogańskiej” i wzmożona akcja przeciwko Kościołowi*, WDN, 5 IV 1937, s. 2; *Przegląd prasy. Walka z religią*, WDN, 15 V 1937, s. 3; *Hitleryzm, katolicyzm, nacjonalizm*, WDN, 4 VI 1937, s. 3; *Do czego prowadzi hitlerowski wychowanie młodzieży?*, „ABC – Nowiny Codzienne” 17 VII 1937, s. 3; *Hitleryzm a ruch narodowo-radykalny. Odczyt dra T. Gluzińskiego w Łowiczu*, „ABC – Nowiny Codzienne” 19 X 1937, s. 1; W. Nowosad, *Moc ideowa i głos historii*, „Prosto z Mostu” 1938, nr 17, s. 1–2; ks. J. Stepa, *U źródeł niemieckiego totalizmu*, Warszawa 1938; J. Dobraczyński, *Encyklopedia kłamstwa i prorocтво sprzed trzydziestu lat*, „Myśl Narodowa” 1939, nr 22, s. 321–323.

³⁷ S. Piasecki, *Dwadzieścia lat*, „Prosto z Mostu” 1938, nr 50, s. 1.

³⁸ K.S. Frycz, *Na widowni*, „Myśl Narodowa” 1938, nr 46, s. 709. Frycz został aresztowany przez Niemców we wrześniu 1940 r., następnie wywieziony do KL Auschwitz. Zwolniony po dwóch miesiącach, został ponownie aresztowany w kwietniu 1942 r. i kilka tygodni później rozstrzelany.

³⁹ W. Wasiutyński, *Prawą stroną labiryntu...*, s. 145.

sকoro Polacy stanowili w nim mniej niż 70% mieszkańców, resztę zaś mniejszości, wśród których najliczniejsi byli Ukraińcy i Żydzi (zob. cz. II).

W latach 1933–1934 w SN doszło do rozłamów, szczegółowo omówionych we wspomnianej monografii Muszyńskiego. Najpierw odeszła niewielka grupa młodych działaczy z Poznania i Lwowa, skupiona wokół Zdzisława Stahla, która utworzyła propaństwowy Związek Młodych Narodowców (głównie w Poznaniu i we Lwowie), z udziałem m.in. zasłużonego dla Ziemi Zachodnich Zygmunta Wojciechowskiego⁴⁰.

14 kwietnia 1934 r. grupa warszawskiej młodzieży akademickiej pod przewodnictwem Jerzego Czerwińskiego, Władysława Dowbora, Tadeusza Gluzińskiego, Jana Jodzowicza, Jana Korolca, Jana Mosdorfa, Mieczysława Prószyńskiego, Henryka Rossmana, Tadeusza Todtlebena, Wojciecha Zaleskiego ogłosiła – w stołowcu Politechniki Warszawskiej – utworzenie Obozu Narodowo-Radykalnego. Jego deklaracja ideowa, opracowana głównie przez Mosdorfa, opublikowana została następnego dnia w tygodniku „Sztafeta”⁴¹. ONR miał być ruchem społecznym, kierowanym przez wielostopniowo zakonspirowaną Organizację Polską, oddziałującą poprzez lojalnych i sprawdzonych działaczy na różne stowarzyszenia i organizacje, a było ich wówczas mnóstwo, niemal każdy bowiem w coś się angażował – od studenckich korporacji, Bratnich Pomocy po harcerstwo⁴². O ile poza Warszawą zdecydowana większość młodzieży opowiedziała się za pozostaniem w SN, o tyle w Warszawie do ONR przyłączyło się 90% Sekcji Młodych SN – łącznie ok. 2 tys. osób⁴³. Taktyka Dmowskiego stopniowej zmiany pokoleniowej, mimo prób mediacji, zakończyła się fiaskiem. Przyjął to z rozgoryczeniem, zarzucając twórcom ONR umysłowość i charakter wiecznych studentów, tym bardziej że nie porzucił zamiaru oddania steru młodszemu pokoleniu, co wkrótce zresztą nastąpiło, gdy władzę w SN zaczęli przejmować Tadeusz Bielecki, Jędrzej Giertych, Kazimierz Kowalski⁴⁴. Oenierowcy oficjalnie okazywali Dmowskiemu szacunek, prywatnie zaś odnosili się do niego z ironią, jako zniedołężniałego polityka, nierozumiejącego nowych czasów⁴⁵.

⁴⁰ Szerzej zob. *W stronę autorytaryzmu. Nacjonalizm integralny Związku Młodych Narodowców 1934–1939*, wybór, wstęp i przyp. M. Marszał, Kraków 2008.

⁴¹ W Warszawie kierownictwo ONR objął 25-letni Mieczysław Prószyński. W skład Wydziału Stołecznego ONR weszli: Maria Rzętkowska, Lucjan Kozakiewicz, Bolesław Piasecki, Aleksander Gozdowski, Edward Kemnitz, Stanisław Hyżewicz; zob. K. Kawęcki, *W imię Wielkiej Polski. ONR ABC w świetle pism programowych*, Warszawa 2013, s. 31–32.

⁴² Skutkuje to wątpliwościami co do nazewnictwa, tym bardziej że w okresie okupacji środowisko tworzące ONR posługiwało się, od tytułu głównego swojego pisma, określeniem Grupa „Szańca”. Historyk Wojciech J. Muszyński proponuje skrót OP-ONR. W niniejszej książce przyjęto uproszczony skrót ONR. Posługiwano się nim także w konspiracyjnej prasie SN.

⁴³ W.J. Muszyński, *op. cit.*, s. 74.

⁴⁴ W liście do ks. Józefa Prądzyńskiego Dmowski pisał, że wolałby nie ogłaszać w gazetach, że potępia surowo frondę, by nie dawać broni w ręce przeciwników. Podkreślał zarazem: „Potępiam ją, nie tylko dlatego, że rozbija ona jedność obozu narodowego, ale że sama w sobie jest głupia i dla sprawy naszej szkodliwa”; List R. Dmowskiego do ks. J. Prądzyńskiego, 13 II 1934 r., w: M. Kułakowski [J. Zieliński], *op. cit.*, s. 728.

⁴⁵ W cytowanym wyżej liście Dmowski nadmieniał, że frondyści dość często powołują się na niego, lecz „tam gdzie mogą, szerzą wieści, że jestem już skończony, do niczego, że nawet umysłowo podupadłem”; *ibidem*.

Młodzi, którzy pozostali w SN, oceniali ONR podobnie jak Dmowski. Niemniej niektórzy z nich, jak korporant „Aquilonii”, działacz MW, najmłodszy poseł SN w 1930 r. Zbigniew Stypułkowski czy publicysta „Prosto z Mostu” Andrzej Mikułowski, utrzymywali z radykałami kontakty nieformalne, częstokroć znali się wszak ze szkół czy uczelni.

Liderzy ONR już po dwóch miesiącach zostali osadzeni w obozie w Berezie Kartuskiej, a 10 lipca 1934 r. reżim ogłosił jego delegalizację, doprowadził też do zamknięcia „Sztafety”⁴⁶. Dla zademonstrowania siły władzy zatrzymano też ok. 100 działaczy SN w całej Polsce, m.in. Leona Mireckiego, o którym będzie jeszcze niejednokrotnie mowa. Wpłynęło to na dalszą radykalizację młodego pokolenia.

W 1935 r. od działającego już nielegalnie i w konspiracji ONR oderwała się grupa dwudziestolatków skupiona wokół obdarzonego charyzmą Bolesława Piaseckiego. Od połowy lipca 1936 r. wydawali oni programowy tygodnik „Falanga”, stąd też potoczna nazwa grupy. 7 lutego 1937 r. ogłosiła ona *Zasady programu Narodowo-Radykalnego* (tzw. zielony program) odrębnego Ruchu Narodowo-Radykalnego. ONR postrzegał RNR jako „kompromitującą nasz ruch dywersję”, a jego tzw. zielony program oceniał jako zapowiedź „narodowego komunizmu państwowego”, wykpiwał też wodzostwo i militarizm⁴⁷. Dochodziło przy tym do brutalnych akcji bojówek ONR i RNR, niszczenia sobie nawzajem lokali organizacyjnych, demolowania redakcji, pobicia działaczy (omal nie stracił życia Wojciech Wasiutyński), co podsycalo i tak specyficzną dla tamtych czasów atmosferę politycznej przemocy. Apogeum aktywności RNR przypadło na jesień 1937 r., gdy Piasecki podjął współpracę z ówczesnym liderem sanacyjnego Obozu Zjednoczenia Narodowego, płk. Adamem Kocem, nieformalnie współorganizował przy OZN Związek Młodej Polski, planując opanowanie od wewnątrz wszystkich młodzieżowych organizacji od „Wici” po SN. Po odejściu Koca z OZN w styczniu 1938 r. Piasecki i RNR zaczęli tracić na znaczeniu, wycofała się znaczna część najbardziej rzutkich działaczy, jak Witold W. Staniszkis, Olgierd Szpakowski, Wojciech Wasiutyński (ten ostatni znany najszerzej jako wyróżniający się publicysta młodszego pokolenia). W latach 1938–1939 RNR był już organizacją tyleż ekstremistyczną, co marginalną, o której mało kto by pamiętał, gdyby nie rola, jaką Piasecki i kilku jego najwierniejszych towarzyszy odegrali w czasie wojny, a zwłaszcza po jej zakończeniu. W tym sensie sprawdziła się przepowiednia Piaseckiego z 1935 r., że w ciągu 12 lat dojdzie do władzy⁴⁸.

Narodowy radykalizm kształtował się od 1934 r. odrębnie, a jego twórcy uznawali go za alternatywę wobec przestarzałej i nazbyt zachowawczej szkoły Dmowskiego. Oenerowcy twierdzili, że prawica i lewica to pojęcia już anachroniczne, sami zaś nie uważali się ani za jedno, ani za drugie⁴⁹. Od początku narodowo-radykalna myśl polityczna obciążona była swoistą sprzecznością. Trzeba jednak pamiętać, że wyrażali ją ludzie przeważnie bardzo młodzi, poszukujący rozwiązań

⁴⁶ W. Wasiutyński, *Prawą stroną labiryntu...*, s. 93–94.

⁴⁷ K. Kawęcki, *op. cit.*, s. 101–104.

⁴⁸ W. Wasiutyński, *Czwarte pokolenie. Szkice z dziejów nacjonalizmu polskiego*, Londyn 1982, s. 75–76.

⁴⁹ W.J. Muszyński, *op. cit.*, s. 193–194.

w chaosie spowodowanym przez Wielki Kryzys. Wskutek dyktatury sanacji, wojny, komunizmu – o ile w ogóle przeżyli – nie mogli politycznie dojrzeć i skonfrontować idei z codziennością. Z jednej strony postulowano zwrot ku nowoczesności (modernizacji), z drugiej – poszukiwano inspiracji w średniowiecznej Christianitas, szczególnie w myśli św. Tomasza z Akwinu. Z jednej strony doceniano nowoczesne społeczeństwo we Włoszech Mussoliniego, z drugiej – zaczytywano się *Nowym średniowieczem* Mikołaja Bierdiajewa, przetłumaczonym na polski przez jednego z twórców ONR, Mariana Reutta, wydanym z jego przedmową w 1936 r. Z jednej strony doceniano walory autorytaryzmu, z drugiej – sprzeciwiano się państwowemu totalizmowi, czego przykładem rozważania polityczne Tadeusza Gluzińskiego⁵⁰. Z jednej strony opowiadano się za ustrojem republikańskim (Wojciech Zaleski), z drugiej – brano też pod uwagę restytucję monarchii (Tadeusz Gluziński, Jan Mosdorf, Jan Korolec). Krytycyzm wobec liberalizmu i demokracji szedł w parze z postulatem ochrony prywatnej (polskiej) przedsiębiorczości. Chciano poza tym nadać Rzeczypospolitej wyraziście polski charakter, zarówno w wymiarze kulturowym, jak i społeczno-gospodarczym, co oznaczało konfrontację z mniejszościami narodowymi, zwłaszcza z Żydami. Zgłaszano propozycje przejścia od „akcji gospodarczej i kulturalnej” do „ustaw i rozporządzeń administracyjnych”⁵¹. Kreślono wizję Polski mocarstwowej, choć nie dawano spójnej odpowiedzi, jakie środki miały do niej prowadzić. Przykładem może być naiwne przyłączenie się do propagandowego triumfalizmu sanacji po zajęciu Zaolzia w październiku 1938 r.⁵² Mimo młodzieńczej chaotyczności, narodowy radykalizm był jednym z niewielu oryginalnych nurtów polskiej polityki, który w ciągu zaledwie kilku lat, które mu były dane, zapisał się wieloma książkami, artykułami czy debatami (jako przykład można przywołać dyskusję wokół *Norwego, wspaniałego świata* Aldousa Huxleya, głównie na łamach „Prosto z Mostu”), a następnie znaczącym wysiłkiem organizacyjnym w czasie wojny.

W październiku 1937 r. – w obliczu pogarszającej się sytuacji Polski, położonej niefortunnie między Rosją a Niemcami – liderzy zdelegalizowanego ONR wystąpili z inicjatywą „skupienia wszystkich Polaków narodowo czujących” we wspólnej Konfederacji Polskiej⁵³. Stronnictwo Narodowe tę ofertę zignorowało, jako nie dość poważną.

Z poparciem Dmowskiego w październiku 1937 r. na czele Zarządu Głównego SN stanął 36-letni Kazimierz Kowalski. Oznaczało to zmianę pokoleniową.

⁵⁰ Zob. też *Totaliści chcą wykorzystać sytuację*, „ABC – Nowiny Codzienne” 9 III 1939, s. 2.

⁵¹ Zob. np. *Odebrać obywatelstwo 600 tys. żydów!*, „ABC – Nowiny Codzienne” 26 I 1939, s. 6 (w artykule przedstawiono wątpliwości związane z nadaniem praw obywatelskich m.in. 600 tys. Żydów, którzy po 1918 r. przenieśli się na ziemie polskie z Rosji).

⁵² Zob. np. *Imponująca defilada w Cieszynie*, „ABC – Nowiny Codzienne” 13 X 1938, s. 1. W bardziej wyważony sposób komentowano kwestię Zaolzia na łamach „Prosto z Mostu”, akcentując historyczne prawa Polski do tych ziem; A. Jesionowski, *Walka o Śląsk Cieszyński*, „Prosto z Mostu” 1938, nr 43, s. 1.

⁵³ Deklarację podpisali: Jerzy Czerwiński, Tadeusz Gluziński, Jan Jodzewicz, Mieczysław Prószyński, Tadeusz Todtleben, Wojciech Zaleski; *Konfederacja Polska*, „ABC – Nowiny Codzienne” 20 X 1937, s. 1.

Do czerwca ZG kierował 70-letni Joachim Bartoszewicz, współpracownik Dmowskiego w Komitecie Narodowym Polskim, senator, autor wielu studiów programowych, jak np. *Zagadnienia polityki polskiej* (1929). Między czerwcem a październikiem 1937 r. funkcję prezesa pełnił tymczasowo Tadeusz Bielecki, rówieśnik Kowalskiego, zarazem jego konkurent. Kowalski kierował wcześniej Zarządem Okręgu Łódzkiego SN, występował jako adwokat w wielu procesach politycznych. Mawiano o nim, że w 1934 r. zdobył Łódź dla Dmowskiego. Polacy stanowili w tym mieście tylko 58% ludności, co oznaczało, że zdecydowana większość z nich zagłosowała na SN bądź na sprzymierzoną z nim wtedy chadecję. Kowalski miał objąć funkcję wiceprezenta miasta, ale nie dopuściła do tego sanacja, ustanawiając zarząd komisaryczny, a Kowalskiego pod pretekstem zakłócenia obchodów święta 3 Maja osadzono na siedem miesięcy w areszcie. Wkrótce rozwiązano też radę miejską. Jak pisał Giertych, mimo to starano się zapoczątkować politykę, której wyznacznikami były: polonizacja urzędów, handlu, pośrednictwa (koncesji), a co za tym idzie ograniczenie roli Żydów (stanowiących 35% mieszkańców Łodzi), a także odejście od etatyzmu skutkującego marnotrawstwem pieniędzy, obniżenie podatków i daleko idące oszczędności oraz popieranie drobnej własności kosztem wielkiej. Przypuszczalnie kurs ten SN starałoby się kontynuować w sytuacji dojścia do władzy na szczeblu centralnym⁵⁴.

Oprócz Kowalskiego w skład ZG SN wchodził: Tadeusz Bielecki (wiceprezes), Mieczysław Trajdos (wiceprezes), Władysław Jaworski (sekretarz), Witold T. Staniszkis (skarbnik) oraz Jędrzej Giertych, Jan Matłachowski, Stefan Niebudek, Karol Wierczak. Nie była to jednolita grupa, choć przeważali „młodzi”. Wkrótce ujawnił się podział na zwolenników Kowalskiego bądź Bieleckiego. Temu drugiemu sprzyjał fakt, że opiniotwórczym „Warszawskim Dziennikiem Narodowym” kierował bliski mu Stefan Sacha. Frakcje te różniło podejście do reżimu sanacyjnego i polityki zagranicznej. Na ich relacjach ważyło i to, że Kowalski jako polityk ze społecznych nizin, mimo talentu docenionego przez samego Dmowskiego, nie znajdował wspólnego języka z warszawską czy krakowską inteligencją, upatrującą lidera raczej w gruntownie wykształconym (doktorat z polonistyki, magisterium z prawa) Bieleckim, co z kolei powodowało u Kowalskiego kompleks niższości⁵⁵. Niektórzy postrzegali Kowalskiego jako „fanatycznego polityka”, co też nie zjednywało mu sympatii⁵⁶.

W rozstrzygnięciu sporów i animozji nie mógł już pomóc Dmowski. Z relacji Giertycha wynika, że w ostatnich swoich wypowiedziach, nim sparaliżował go wylew, Dmowski zalecił opór wobec mutacji idei Piłsudskiego, czego wyrazem była głośna książka Adolfa Bocheńskiego *Między Niemcami a Rosją*. Przestrzegali

⁵⁴ J. Giertych, *Tragizm losów Polski...*, s. 392. Podobne tezy Giertych przedstawił 4 VI 1937 r. na zebraniu kół SN w Warszawie poświęconym komisarycznym rządowi Starzyńskiego w Warszawie: *idem*, *O narodowy samorząd Warszawy*, WDN, 5 VI 1937, s. 2.

⁵⁵ *Idem*, *Stronnictwo Narodowe a kryzys dziejowy 1938 roku. Relacja pamiętnikarska*, Londyn 1987, s. 94.

⁵⁶ AIPN, sygn. 00231/184/2, L. Chaberski, *Moje wspomnienia*, Wronki, 20 X 1950 r., k. 3. W swoich wspomnieniach spisanych we Wronkach w 1950 r. Chaberski, członek ZG SN, skazany w 1948 r., dystansował się jednak, ze zrozumiałych względów, wobec ówczesnych liderów ruchu narodowego.

przed działaniami wymierzonymi w Czechosłowację, a zwłaszcza wyprawami na Rosję celem jej rozczłonkowania⁵⁷.

Wokół prezesa Kowalskiego skupiło się grono nietuzinkowych polityków młodszego i starszego pokolenia – Jędrzej Giertych, Jan Matłachowski, Szymon Poradowski (do niedawna kierujący Młodzieżą Wielkiej Polski), prof. Karol Stojanowski, prof. Ludwik Jaxa-Bykowski. Od momentu aneksji Austrii przez Niemcy (12 III 1938) za główne wyzwanie uznawali oni powstrzymanie ekspansji Niemiec w kierunku Europy Środkowej i Wschodniej⁵⁸. Starali się oddziaływać programowo na cały ruch narodowy za pośrednictwem wydawanego od marca 1938 r. miesięcznika „Polityka Narodowa”, pod redakcją Zygmunta Berezowskiego. Obok Giertycha i Berezowskiego na jego łamach publikowali m.in. Stanisław Kozicki, Roman Rybarski, Władysław Folkierski, Stanisław Głąbiński. Zamieszczono również kilka tekstów Tadeusza Bieleckiego.

Zasadniczym celem, wskazanym otwarcie przez Kozickiego w drugim, kwietniowym numerze „Polityki Narodowej”, było niedopuszczenie do zawiązania się sojuszu niemiecko-polsko-węgierskiego wymierzonego w Czechosłowację. Kozicki ostrzegał – a podobnie czynili też Giertych, Kowalski, Berezowski czy Stojanowski – że rozbiście Czechosłowacji oznaczać będzie okrażenie Polski, zbliżenie z Węgrami wywoła konflikt z Rumunią i Jugosławią, ułatwi też Niemcom powrót do polityki traktatu brzeskiego⁵⁹. „Czy dla kilku powiatów Śląska i północnej Słowaczyny warto wzmacniać Niemcy w okolicach graniczących właśnie z Polską, niszczyć zaporę przeciwniecką w postaci dzisiejszej Czechosłowacji i, wreszcie, zarabiać sobie na wieczną nienawiść Czechów?” – pytał Kozicki. Zwracając uwagę na walory wojskowe Czechosłowacji⁶⁰, stawiał tezę, że „jedynie co z sensem i pożytkiem możemy zrobić to zachowanie Czechosłowacji, ratunek jej całości i niepodległości”, co ułatwi też ochronę polskiej mniejszości, a także odciążenie czechosłowackich elit od zamysłów przymierza z Sowietami. Co więcej, silny blok z udziałem Polski, Czechosłowacji, Rumunii i Jugosławii mógłby powstrzymać Węgry od sojuszu z Niemcami. Ku układowi temu mogłyby skłaniać się państwa bałtyckie, na czele z Litwą⁶¹.

⁵⁷ J. Giertych, *Stronnictwo Narodowe...*, s. 33. Z kolei z relacji Ludwika Chaberskiego, której wiarygodność ogranicza jednak fakt, że powstała po wojnie w więzieniu, wynika, że niedługo przed wylewem Dmowski planował odnowić współpracę z przebywającym na przymusowej emigracji w Czechosłowacji Wincentym Witosem; AIPN, sygn. 00231/184/2, L. Chaberski, *Moje wspomnienia*, Wronki, 20 X 1950 r., k. 36.

⁵⁸ J. Giertych, *Stronnictwo Narodowe...*, s. 45.

⁵⁹ Zob. też Z. Berezowski, *Testament cesarskich Niemiec*, „Polityka Narodowa” 1938, nr 10, s. 585.

⁶⁰ Ówczesna prasa endecka pisała z entuzjazmem o potencjale armii czechosłowackiej; zob. np. *Czechosłowacka siła zbrojna*, WDN, 16 VIII 1938, s. 3.

⁶¹ S. Kozicki, *Czechosłowacja*, „Polityka Narodowa” 1938, nr 2, s. 200–201; zob. też Z. Berezowski, *Rozbiór Czechosłowacji*, „Polityka Narodowa” 1938, nr 7, s. 417. Należy dodać, że Czechosłowacji sprzyjały pisma zbliżone do Frontu Morges, o czym Giertych później nie wspominał, jak np. „Kurier Warszawski”, „Nowa Rzeczpospolita”, „Polonia”. W obronie Czechosłowacji występowali publicyści związanego z ONR dziennika „ABC”, krytykując jednak sympatie prosowieckie oraz powiązania masońskie tamtejszej elity. Kampanię na rzecz Czechosłowacji prowadził również redagowany przez Jerzego Brauna miesięcznik „Zet”, który stał na stanowisku, że Niemcy mają

Jeśli chodzi o Litwę, za konieczne uznano stopień jej antypolskiego, zarazem proniemieckiego nastawienia. Pomijając względy historyczne, postrzegano Litwę jako geostrategiczne przedłużenie Prus Wschodnich, co stwarzało zagrożenie od północy⁶². W reakcji na aneksję Austrii Zarząd Główny SN na wniosek Matlachowskiego podjął decyzję o zorganizowaniu manifestacji we wszystkich większych miastach, głównie akademickich, pod hasłem „maszerować na Kowno”⁶³. Wedle Giertycha nie chodziło o demonstrację polskiego imperializmu, lecz o uniemożliwienie Litwie udziału w bloku niemieckim. Program nagłośniony przez Berzowskiego obejmował następujące punkty: konwencja wojskowa, wspólna baza na wybrzeżu litewskim, unia celna, umowa gospodarcza, ochrona polskiej mniejszości⁶⁴. Akcja ta ujawniłaby swój głębszy zamysł, wyjaśniał później Giertych, gdyby w parze z nią poszły inne działania przeciwnieckie. Ułatwiłoby to zarazem SN ukierunkowanie opinii publicznej⁶⁵. Z różnych względów polski rząd ograniczył się wówczas do nawiązania stosunków dyplomatycznych z Kownem.

Odsuwając zadawnione urazy (zajęcie przez Czechów w 1920 r. Śląska Cieszyńskiego, będącego ostoją polskości, prorosyjska orientacja elit czeskich) i nawiązując do rozmów prowadzonych przez Romana Dmowskiego i Tomáša Masaryka w czasie I wojny światowej, Giertych przedstawił Kowalskiemu projekt zorganizowania w całej Polsce wielkich manifestacji w obronie nienaruszalności Czechosłowacji, a zarazem ogłoszenia zaciągu do ochotniczego legionu, który w razie agresji niemieckiej ruszyłby Czechom na pomoc. Pomysł ocierał się o donkiszoterię, być może z tego powodu nie zyskał akceptacji Komitetu Głównego SN, co wyhamowało ofensywę polityczną grupy Kowalskiego.

Tymczasem sanacja, doceniając sukces manifestacji marcowych w sprawie Litwy, a także licząc na wzrost popularności, rozpoczęła latem 1938 r. kampanię na rzecz powrotu Śląska Cieszyńskiego do Polski⁶⁶. A ponieważ większość Polaków miała Czechom za złe ich postawę w krytycznej dla Polski chwili, „nie trudno było rozkołysać w Polsce ulicę pod hasłem wyzwolenia Zaolzia”⁶⁷. Zamiast manifestacji na rzecz nienaruszalności Czechosłowacji rozpoczęły się inspirowane przez administrację państwową oraz OZN demonstracje antyczeskie. Nagłośnione przez propagandę rządową przyłączenie Zaolzia do Polski 2 października 1938 r.

prawo co najwyżej do rozwiązania problemu Sudetów, lecz „nie mogą posunąć się ani o krok dalej”, Polska zaś winna ogłosić się „gwarantem niepodległości narodu czeskiego i słowackiego” – i to „z bronią w ręku”; *Polska a kwestia czechosłowacka*, „Zet. Sztuka – Kultura – Sprawy społeczne” 1938, nr 8, s. 2.

⁶² Warto przypomnieć, co zresztą czynił wówczas „Warszawski Dziennik Narodowy”, że podczas negocjowania traktatu wersalskiego Roman Dmowski gotów był poprzeć włączenie Austrii do Niemiec pod warunkiem ich rezygnacji z Prus Wschodnich. W zamyśle Dmowskiego sprawiłoby to, że Niemcy zaczęłyby ciążyć w kierunku południowym, a nie wschodnim, zwiększyły się odsetek ludności katolickiej w Niemczech, pomniejszona zaś zostałaby rola pruskich protestantów; *Roman Dmowski o „Anschlussie” Austrii*, WDN, 18 III 1938, s. 3.

⁶³ Zob. np. *Warszawa woła o czyn. Wielka manifestacja młodzieży narodowej*, WDN, 18 III 1938, s. 1.

⁶⁴ J. Giertych, *Sprawa litewska*, „Polityka Narodowa” 1938, nr 2, s. 231.

⁶⁵ *Idem*, *Stronnictwo Narodowe...*, s. 58–64.

⁶⁶ M. Przeperski, *Nieznośny ciężar braterstwa. Konflikty polsko-czeskie w XX wieku*, Kraków 2016, s. 285.

⁶⁷ J. Giertych, *Stronnictwo Narodowe...*, s. 58–88.

pozwoliło sanacji przejąć inicjatywę polityczną, co znalazło odbicie w wyborach samorządowych w grudniu 1938 r., szczególnie w Warszawie, przebiegających pod wpływem, jak pisał później Giertych, „odurzenia zaolziańskiego”⁶⁸. Co więcej, celem osłabienia SN reżim dopuścił ONR (pod znakiem Narodowego Komitetu Radykalnego) do wyborów, ale tylko w Warszawie, a nie w innych miastach. Przedstawiciele ONR zaproszeni zostali w kwietniu 1939 r. do udziału w Ogólnopolskim Komitecie Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej. W kolejnych miesiącach środowisko to wytracało impet znany z wcześniejszych lat⁶⁹.

Z punktu widzenia kierującej SN grupy Kowalskiego układ monachijski i rozbiór Czechosłowacji oznaczał „katastrofę rozmiarów historycznych”⁷⁰. Ostrożniej na kwestię czechosłowacką zapatrywała się frakcja Bieleckiego, a redagowany przez Sachę „Warszawski Dziennik Narodowy” zareagował na powrót Zaolzia wprawdzie bez triumfalizmu charakterystycznego dla prasy prorządowej, niemniej z uznaniem⁷¹. Z redakcji gazety odszedł Giertych⁷². Podobnie jak Kowalski, Stojanowski czy Matlachowski obawiał się urzeczywistnienia projektu nakreślonego przez Adolfa Bocheńskiego w *Między Niemcami a Rosją* czy przez Władysława Studnickiego w wydanej dwukrotnie w 1938 r. broszurze *Kwestia Czechosłowacji a racja stanu Polski*⁷³. W październiku 1938 r. w kręgu Kowalskiego rozważano podobno doprowadzenie do przewrotu i zmiany polityki zagranicznej. Plany te zarzucono na przełomie lutego i marca 1939 r., gdy z kręgów wojskowych zaczęły docierać informacje, że Niemcy mogą skierować kolejne uderzenie na Polskę⁷⁴.

Powyższy przekaz Giertycha budzi wątpliwości, tym bardziej że brak już świadków, którzy pomogliby go zweryfikować. Niemniej to jedna z wielu poszlak, że za kulisami oficjalnej polityki wiele się wówczas działo⁷⁵. Giertych twierdził też,

⁶⁸ *Ibidem*, s. 109.

⁶⁹ Dopuszczenie ONR do wyborów samorządowych w Warszawie nie kosztowało sanacji zbyt wiele, gdyż zgodnie z ordynacją głosować mogły osoby, które ukończyły 24 lata, co wykluczało znaczną część sympatyków ONR; W.J. Muszyński, *op. cit.*, s. 184, 190.

⁷⁰ J. Giertych, *Stronnictwo Narodowe...*, s. 110.

⁷¹ Zob. np. *Armia Polska przekroczyła Olszę zajmując rejon Cieszyna*, WDN, 10 X 1938, s. 1; *Układ graniczny polsko-czeski podpisany*, WDN, 2 XI 1938, s. 1.

⁷² J. Giertych, *Stronnictwo Narodowe...*, s. 111.

⁷³ Studnicki opowiadał się za okrojeniem Czechosłowacji do rozmiarów etnograficznych. Uważał, że sparaliżuje to dążenia Czechów i Rosjan do ustanowienia wspólnej granicy, co z kolei ułatwiłoby Moskwie, zważywszy na prorosyjskie wówczas sympatie Czechów, okrążenie Polski od wschodu i południa; *idem*, *Kwestia Czechosłowacji a racja stanu Polski*, wyd. 3, Komorów 2009, s. 79–81, 97.

⁷⁴ J. Giertych, *O wyjście z kryzysu...*, s. 109. O alternatywnym projekcie przewrotu politycznego wspominał po latach Wasiutyński. Jak twierdził, dowiedział się o nim od Wojciecha Zaleskiego, jednego ze współzałożycieli ONR. Celem miało być powołanie Rządu Jedności Narodowej z udziałem gen. Kazimierza Sosnkowskiego, Tomasza Arciszewskiego, Stanisława Mikołajczyka, Tadeusza Bieleckiego. Wedle Wasiutyńskiego „dobór nazwisk wskazuje, kto był wtedy na świeczniku, a także, że skład pierwszych rządów emigracyjnych nie był całkiem przypadkowy”; *idem*, *Prawą stroną labiryntu...*, s. 152–153.

⁷⁵ O zakulisowych posunięciach dyplomacji brytyjskiej zob. P. Starzeński, *Trzy lata z Beckiem*, oprac. B. Grzeloński, [wyd. 1 krajowe], Warszawa 1991, s. 85–86.

że w sprawie przewrotu Stojanowski kontaktował się z przebywającymi na przymusowej emigracji Wincentym Witosem, Wojciechem Korfantym, gen. Władysławem Sikorskim, współtworzącymi od 1936 r. Front Morges. Wiadomo skądinąd, że Witos już jesienią 1934 r. sondował możliwości współpracy SN i SL, rozmowy na ten temat prowadził z ramienia SN Jan Kornecki. O kontakt z Witosem zabiegali też przedstawiciele ONR⁷⁶. Do odnowienia współpracy z Witosem przymierzał się Dmowski, ale przeszkodziła mu choroba. Niemniej stosunek SN do Frontu Morges pozostawał dalece krytyczny, przynajmniej w kręgu Kowalskiego i Giertycha⁷⁷. Z wzajemnością: w połowie marca 1939 r. gen. Sikorski poinformował Stojanowskiego, że ani Witos, ani on sam nie są już zainteresowani współdziałaniem z SN⁷⁸. Mogło to być skutkiem poufnego spotkania osób związanych z Frontem Morges w Warszawie ok. 23 lutego 1939 r. w mieszkaniu prof. Stefana Gläsera, wykładowcy prawa, po 1934 r. adwokata, występującego jako pełnomocnik procesowy m.in. Stanisława Mikołajczyka, Stanisława Kota, Władysława Trempki. Wziął w nim udział przybyły z Londynu Józef Retinger, wytrawny gracz w zakulisowej polityce, znajomy prominentów ówczesnego świata (od Winstona Churchilla po Chaima Weizmanna), poliglota, bywalec salonów paryskiej bohemy, zapewne związany z Wielkim Wschodem⁷⁹. Po powrocie z Meksyku w 1934 r. odnowił on znajomość z gen. Sikorskim (poznali się w 1916 r.), a także z innymi politykami związanymi z Frontem Morges, do którego zawiązania się zresztą przyczynił. Poza tym współpracował jako korespondent z „Wiadomościami Literackimi”, a dziewięć lat wcześniej, przed wyjazdem do Meksyku, opublikował na łamach „Robotnika”, organu PPS, projekt reform gospodarczo-społecznych⁸⁰. Podczas zebrania u Gläsera miał przedstawić prognozę, że niemieckie uderzenie skierowane zostanie na Polskę, do czego należy się przygotować⁸¹. Pozostaje kwestią sporną, czy Retingerowi chodziło o ostrzeżenie Polaków przed zbliżającym się niebezpieczeństwem, wysondowanie możliwości porozumienia części obozu władzy (Ignacy Mościcki, Eugeniusz Kwiatkowski) z opozycją z kręgu Frontu Morges, czy może o przygotowanie nowego układu politycznego na przyszłość.

Gläser znalazł się w grupie profesorów, która 30 marca 1939 r. podczas audjencji u prezydenta Mościckiego wystąpiła o utworzenie rządu zgody narodowej,

⁷⁶ K. Kawęcki, *op. cit.*, s. 88

⁷⁷ J. Giertych, *O wyjście z kryzysu...*, s. 109.

⁷⁸ *Idem*, *Stronnictwo Narodowe...*, s. 103–108, 119.

⁷⁹ Prawdopodobnie był inicjowany w Wielkim Wschodzie Francji wraz z Henrykiem Kołodziej-skim i Stanisławem Kotem w 1931 r. za sprawą Séverina Kutnera; B. Podgórski, *Józef Retinger. Prywatny polityk*, Kraków 2013, s. 29, 343.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 86.

⁸¹ Na podstawie wspomnień ks. Józefa Gawliny oraz Witosy; *ibidem*, s. 84. Sam Gläser jedynie ogólnie wspominał później o konsultacjach politycznych prowadzonych przy ul. Lwowskiej 1. Brali w nich udział, raczej nie równocześnie, gen. Marian Kukiel, gen. Władysław Sikorski, Stanisław Stroński (Front Morges), Marian Borzęcki (były wiceprezydent Warszawy), Stanisław Zieliński (były konsul w Niemczech), Ryszard Świętochowski (SL), Stanisław Mikołajczyk (SL), a z polityków SN Roman Rybarski, Karol Wierczak, a także sympatyzujący z SN ks. Marce-li Nowakowski (zarazem przyjaźniący się z Gläserem). Gläser nie napisał o wizycie Retingera; zob. *idem*, *Urywki wspomnień*, Londyn 1974, s. 90–91.

amnestionowanie więźniów politycznych i zmiany w systemie władzy⁸². Na postulaty jedności narodowej w obliczu pogarszającej się sytuacji Polski ośrodek prezydencki odpowiedział wspomnianą już inicjatywą apolitycznego Komitetu Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, który zawiązano 1 kwietnia 1939 r.⁸³ Na dalsze ustępstwa obóz władzy się jednak nie zdobył. Jak pisał jego historiograf, Władysław Pobóg-Malinowski, w czerwcu 1939 r. w gronie osób decydujących o sprawach państwa, wśród nich prezydenta Mościckiego i marszałka Rydza-Śmigłego, zapadła decyzja, by żadnych zmian politycznych nie wprowadzać. Wątpliwe jednak, czy chodziło o to, by „z nikim, poza ramami obozu dotychczas rządzącego, nie dzielić się ciężarem odpowiedzialności”, czy raczej o to, by nie dzielić się owocami zwycięstwa, którego zapewne spodziewano się po gwarancjach brytyjskich z 31 marca i 6 kwietnia 1939 r.⁸⁴

Próbę porozumienia politycznego podjął też Stanisław Kozicki, wspierany na łamach „Polityki Narodowej” przez Jędrzeja Giertycha i Zygmunta Berezowskiego. Opublikował w „Warszawskim Dzienniku Narodowym” serię artykułów, w których zarysował program nawiązujący do ostatnich wypowiedzi Dmowskiego: zapobieganie wojnom ideologicznym, co za tym idzie nieuczestniczenie w paktach antybolszewickich; niegodzenie się na hegemonię Niemiec na kontynencie; wzmocnienie sojuszu z Francją oraz z Rumunią („względy polityczne zabraniają nam znalezienia się w obozie antyfrancuskim”); doprowadzenie do porozumienia Francji i Włoch (złamanie osi Rzym-Berlin), w czym Polska mogłaby odegrać rolę pośrednika („tylko to porozumienie może zabezpieczyć Europę przed hegemonią jednego mocarstwa i wprowadzić pożądaną równowagę”); ustanowienie „ustroju ponadpaństwowego” (zapewne w miejsce Ligi Narodów) zdolnego do stabilizowania Europy⁸⁵. Równoległe Kozicki odbył nieformalne rozmowy z gen. Stanisławem Skwarczyńskim, od stycznia liderem OZN. Kontaktem z Kozickim miał wyrazić zainteresowanie Rydz-Śmigły, lecz ostatecznie rządzący nie skorzystali z oferty – ani tej, ani innych środowisk opozycyjnych⁸⁶.

Po zajęciu przez III Rzeszę Pragi 15 marca 1939 r. i naruszeniu układu monachijskiego kierownictwo SN za pierwszorzędną cel uznało konsolidację ogółu Polaków

⁸² S. Glaser, *op. cit.*, s. 91. Pozostali uczestnicy: Franciszek Bujak, Stanisław Estreicher, Stanisław Grabski, Zygmunt Lasocki, Tadeusz Lehr-Spławiński, Stanisław Pigoń, Cyryl Ratajski.

⁸³ Z ramienia SN w Komitecie wzięli udział: Kazimierz Kowalski, Tadeusz Bielecki, Władysław Folkierski, Roman Rybarski, Zygmunt Berezowski.

⁸⁴ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. 2: 1914–1939, Londyn 1956, s. 665.

⁸⁵ S. Kozicki, *Polska i Włochy* (II), WDN, 22 II 1939, s. 3, *idem*, *Polska i Włochy* (III), WDN, 23 II 1939, s. 3. Wcześniej akcentowano w WDN, że od 1918 r. Polski i Włoch nie poróżniły żadne zatargi polityczne, zob. np. *Polska i Włochy*, WDN, 19 V 1937, s. 2. Nieco wcześniej redaktor naczelny „Polityki Narodowej” pisał: „W szczególności musi Polska utrzymać swoje przymierze z Francją i dokonać zbliżenia z Włochami, ponadto zaś uczynić wysiłek celem skupienia dokoła swej polityki państw znajdujących się na obszarach dzielących Rzeszę Niemiecką od Rosji”; Z. Berezowski, *Polska i Europa w dobie powojennej*, „Polityka Narodowa” 1938, nr 8–9, s. 496.

⁸⁶ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia...*, t. 2, s. 664.

i przygotowanie ich do nieuniknionej wojny⁸⁷. 2 kwietnia 1939 r. program na wypadek wojny z Niemcami przedstawił podczas otwartego spotkania z łódzkimi działaczami SN Kowalski: „Traktat wersalski to był w swej istocie kompromis, w którym Polska z niejednego na rzecz Niemiec zrezygnowała. Jeśli i ten kompromis zostanie z winy Niemiec zerwany, to Polska upomni się o to, co jej się należy. Polska przypomni sobie, że żyje w Niemczech półtora miliona Polaków. Jeśli Francja nie krępując się rubieżą etnograficzną dąży do ustalenia swej granicy militarnej na granicy naturalnej – na Renie, to i Polska może się upomnieć o swą granicę militarną na dawnej rubieży historycznej, na linii Sudetów i dolnej Odry. Polska nie zapomni również o narodzie czeskim, o prawach narodu litewskiego do Kłajpedy i naszych tam interesach. Nie zapomni nawet o bezlitośnie uciskanym przez Niemców bohatersko wytrwałym ludzie łużyckim”⁸⁸. Dodatkowe światło na treść wystąpienia Kowalskiego rzucają powojenne wspomnienia Giertycha, z których wynika, że Kowalski konsultował z nim przemówienie i od niego właśnie zaczerpnął koncepcję „linii Sudetów i dolnej Odry”, czyli przesuniętą na zachód tzw. linię Dmowskiego. Obaj zdawali sobie sprawę, że w razie przyłączenia tych ziem do Polski należałoby wysiedlić ok. 7 mln Niemców. W 1939 r. uważali to za niewykonalne. Stąd warianty pośrednie: demilitaryzacja ziem nad Odrą i Nysą Łużycką, utworzenie nowych państw (na wzór Luksemburga) na Dolnym Śląsku, Pomorzu Zachodnim, Łużycach, w okręgu Królewca, co sprzyjałoby ich stopniowej reslawizacji. Jak pisał później Giertych, dopiero niemieckie zbrodnie wojenne w czasie II wojny światowej sprawiły, że przesiedlenia stały się „złem mniejszym od innych z punktu widzenia moralnego”⁸⁹.

30 kwietnia 1939 r. Kowalski zorganizował w Warszawie konferencję z udziałem działaczy z całego kraju. Zamierzał powtórzyć tezy przemówienia łódzkiego oraz dokonać podsumowania dotychczasowej taktyki SN. Nad tekstem przemówienia pracował wspólnie z Giertychem, Matlachowskim i Stojanowskim. Konferencja przebiegła jednak w złej atmosferze. Zwolennicy Bieleckiego, spodziewając się już reorientacji polityki zagranicznej Józefa Becka, uznali ją za niepotrzebną, co więcej, sposobili się do przejęcia władzy w SN. „Warszawski Dziennik Narodowy” przemówienie Kowalskiego najpierw zignorował, a dopiero po interwencji Zarządu Głównego opublikował 2 maja 1939 r. krótką notkę na drugiej stronie, pomijając przy tym wątki czechosłowackie. Z przekazu gazety wynika, że Kowalski powiedział: „Na razie niemiecka akcja zaborcza zatrzymała się u granic Polski.

⁸⁷ *Deklaracja Komitetu Głównego SN z dn. 19 marca 1939 r.*, „Myśl Narodowa” 1939, nr 13, s. 202–203; *Stanowisko Rady Naczelnej SN z dn. 25 czerwca 1939 r.*, „Myśl Narodowa” 1939, nr 29, s. 429–430.

⁸⁸ Kowalski stwierdził też, że „państwem kierować winien w podobnym położeniu rząd, który daje gwarancje twardej i nieugiętej polityki w stosunku do Niemiec, pełnego, niczym nie krępowanego rozwoju sił narodu oraz oczyszczenia życia polskiego z elementów w istocie Polsce wrogich”; *idem*, *Polska nie uleknę się groźby wojny*, WDN, 3 IV 1939, s. 2. Szczegółowy program graniczny, na wypadek wojny z Niemcami, przedstawił Giertych w „Polityce Narodowej”, nawiązując przy tym do przemówienia Kowalskiego; J. Giertych, *Regiony polskie w Niemczech*, „Polityka Narodowa” 1939, nr 4–6, s. 234. Jako ciekawostkę można tu dodać, że okręg Kłodzka Giertych widział w granicach odbudowanych Czech.

⁸⁹ J. Giertych, *Stronnictwo Narodowe...*, s. 115–117.

Nie łudźmy się jednak, by to zatrzymanie było trwałe. Niemcy zupełnie jasno odśloniły swe istotne zamiary wobec Polski swymi żądaniami z dnia 21 marca, ponowionymi w piątkowej mowie Hitlera”. Podobnie jak w Łodzi, Kowalski zasugerował, że w razie agresji Niemiec Polska będzie zwolniona z polsko-niemieckiego kompromisu zawartego w traktacie wersalskim, dotychczas przez Polskę respektowanego, to zaś prowadzić będzie do zmiany granicy polsko-niemieckiej. Ostrzegł też przed rozbijaniem przez Niemcy solidarności narodów europejskich⁹⁰. Podkreślił zarazem, że naród polski, któremu „nigdy nie brak cnót rycerskich jest moralnie gotów do wojny”⁹¹. Przemówienie Kowalskiego było o wiele dłuższe. Zamierzał rozkolportować je potem w postaci broszury⁹².

W tym samym czasie obszerny *List otwarty do społeczeństwa polskiego w sprawie polityki polskiej* opracował Jędrzej Giertych. Wiedząc, że cenzura nie dopuści do jego rozpowszechniania, zamierzał pewną liczbę egzemplarzy rozesłać pocztą bezpośrednio do wybranych adresatów. Z powodów technicznych *List...* udało się wydrukować dopiero 4 maja 1939 r. wieczorem. Następnego dnia minister Beck wygłosił w Sejmie przemówienie, w którym odrzucił niemieckie żądania wobec Polski⁹³. Tym samym zarzuty wysuwane pod jego adresem o proniemieckość straciły moc. Wobec tego Giertych postanowił nie kolportować swojej broszury⁹⁴. Zachowała się jednak część egzemplarzy. Jeden z nich trafił w ręce rozpoczynającego wówczas działalność w SN Tadeusza Macińskiego, który opublikuje ją w 1942 r., w pierwszym numerze konspiracyjnego „Warszawskiego Dziennika...”, traktując ją jako drogowskaz polityczny. Giertych oddziaływał zatem pośrednio także na późniejszą konspirację narodową w Warszawie.

Bielecki i jego zwolennicy przeważający w Komitecie Głównym uznali wówczas, że czas na zmiany we władzach SN. Przemówienie Becka zdawało się potwierdzać ich argumenty za porozumieniem przynajmniej z częścią obozu rządzącego⁹⁵. Bielecki mógł liczyć na to, że SN uzyska wpływ na sprawy państwowe, a z czasem zastąpi nieudolną sanację⁹⁶. W otoczeniu Bieleckiego nie było tak płodnego

⁹⁰ Kowalski miał tu na myśli Włochy i Hiszpanię. Wskazywał przy tym, że jakkolwiek udział Polski w obozie przeciwnym Włochom i Hiszpanii byłby polityczną tragedią, zważywszy na wiele wspólnych interesów, a także bliskość kulturową, niemniej ci wszyscy, którzy będą wspierać imperializm Niemiec, staną się „naszymi wrogami”; zob. W.J. Muszyński, *op. cit.*, s. 205.

⁹¹ *Błędy z roku 1919 nie będą powtórzone*, WDN, 2 V 1938, s. 2. Ten numer gazety miał dwa wydania (A i B). W wydaniu A zamieszczono krótszą notkę pt. *Zebranie członków SN w sprawie agresji niemieckiej*, w której nie wspomniano o przemówieniu Kowalskiego.

⁹² J. Giertych, *Stronictwo Narodowe...*, s. 123.

⁹³ O polityce Becka zob. M. Kornat, *Polityka równowagi 1934–1939. Polska między Wschodem a Zachodem*, Kraków 2007; *idem*, *Polityka zagraniczna Polski 1938–1939. Cztery decyzje Józefa Becka*, Gdańsk 2012.

⁹⁴ J. Giertych, *Stronictwo Narodowe...*, s. 124–127.

⁹⁵ K. Morawski, *op. cit.*, s. 71.

⁹⁶ Wedle Ludwika Chaberskiego w ruchu narodowym zaznaczał się nurt, który przybierał różne postacie (również rozłamowe), dostrzegający ewolucję sanacji ku pragmatyzmowi, co stwarzało możliwość współpracy przynajmniej w niektórych obszarach. Wedle Chaberskiego część sanacji sondowała możliwości współpracy z ruchem narodowym, choć na jej warunkach, być może z zamiarem wchłonięcia go przez OZN; AIPN, sygn. 00231/184/2, L. Chaberski, *Moje wspomnienia*, Wronki, 20 X 1950 r., k. 13, 17.

autora jak Jędrzej Giertych. Doczekał się za to obszernej monografii poświęconej swojej myśli społeczno-politycznej, autorstwa Stanisława Kiliana⁹⁷.

Po wojnie Giertych stawiał Bieleckiemu zarzut, że nie doceniał znaczenia spraw międzynarodowych. Również inni politycy związani z SN wskazywali, że tzw. bieleccy nie mieli jasnego planu politycznego na wypadek wojny⁹⁸. Na podstawie artykułów czy przemówień zamieszczonych przez Bieleckiego w bliskim mu „Warszawskim Dzienniku Narodowym” można sądzić, że bardziej interesował się zagadnieniami wewnętrznymi, ale nie ignorował polityki zagranicznej. Swoją punkt widzenia przedstawiał w referatach prezentowanych podczas spotkań z członkami SN w różnych miastach, a jako kierownik Wydziału Organizacyjnego podróżował dość często. Miarodajny wydaje się jego referat wygłoszony 31 maja 1938 r. w Toruniu. Stwierdził w nim, że istnieją „tylko dwie wielkie siły pozytywne w Polsce: armia jako zbrojne ramię narodu, służąca wypełnianiu dziejowej misji polskiej, oraz obóz narodowy, którzy acz zwalczani, swe konstruktywne idee zaszczenia nawet partiom zwalczającym go”. W ocenie Bieleckiego Stronnictwo Narodowe wyróżniają trzy cechy: „1) jest ruchem powszechnym, pokrywa bowiem siecią swych kół dziś cały bez wyjątku teren Rzeczypospolitej; 2) jest obozem wszechstanowym, łącząc wszystkie warstwy społeczne i posiadając dość szeroką podstawę w stanie robotniczym oraz włościańskim; 3) jest obozem walki i liczy już ponad 100 poległych w obronie ideałów narodowych”. Program SN Bielecki ujął również w trzech punktach. Po pierwsze, celem SN miało być „państwo o ustroju narodowym, z przedstawicielstwem wyłanianym przez ogół Polaków”, co prawdopodobnie skutkowało ograniczeniem praw wyborczych mniejszości narodowych, o ile nie identyfikowałyby się w pełni z polskością. Po drugie, SN miało zmieniać gospodarkę w takim kierunku, by jak największa liczba Polaków miała swe własne, choćby niewielkie warsztaty pracy. „Jak kapitalizm z jednej, a marksizm z drugiej strony forsuje proletaryzację mas, tak narodowcy forsują upowszechnienie własności” – mówił Bielecki, dodając, że „robotnicy muszą być wynagradzani sprawiedliwie”, a „należyta płaca winna być zagwarantowana ustawowo, by odpadły szkodliwe strajki i zatargi między pracodawcami a pracownikami”. Po trzecie, w dziedzinie gospodarczej powinno postępować „unarodowienie gospodarstwa Polski, co jest jednym z kapitalnych zadań naszego narodu”⁹⁹. Powyższy program Bielecki rozwijał w kolejnych referatach¹⁰⁰.

Zagadnienia polityki zagranicznej Bielecki scedował na Komitet Główny SN, w którym przeważali jego zwolennicy. Jednak Komitet Główny zaczął częściowo obradować nad sytuacją międzynarodową dopiero w pierwszej połowie 1939 r., gdy Czechosłowacja została już pogrzebana, a inicjatywę polityczną przejęła sanacja. 23 kwietnia 1939 r. Komitet opowiedział się za ścisłą współpracą Polski z państwami zachodnimi i „wspólne przeciwdziałanie polityce agresywnej Niemiec”.

⁹⁷ Monografia ta dotyczy przede wszystkim okresu wojennego i powojennego; S. Kilian, *Myśl społeczno-polityczna Tadeusza Bieleckiego*, Kraków 2000.

⁹⁸ AIPN, sygn. 00231/184/2, L. Chaberski, *Moje wspomnienia*, Wronki, 20 X 1950 r., k. 36.

⁹⁹ *Zebrań publiczne SN w Toruniu*, WDN, 3 VI 1938, s. 4.

¹⁰⁰ Zob. np. *Wielkie zebranie Str. Nar. we Lwowie*, WDN, 9 VI 1938, s. 2.

Zwracano też uwagę na czynnik sowiecki. W uchwale z 23 kwietnia 1939 r. stwierdzono, że „sprawa stosunków polsko-rosyjskich” wiąże się ściśle z „całością położenia politycznego”. Dlatego „oparte na pakcie o nieagresji i umowach gospodarczych winny one obecnie ulec dalszemu pogłębieniu”¹⁰¹. Pozostaje niewiadomą, czy w razie udziału we władzy SN dążyłoby do porozumienia ze Związkiem Sowieckim i zabezpieczenia flanki wschodniej. Nie jest też jasne, w jakiej mierze zdawano sobie sprawę, że celem Moskwy było podpalenie Europy. Uznawano Związek Sowiecki za państwo wyniszczone terrorem, niemniej Stanisław Kozicki przestrzegał, że „Rosja jest trwalsza i silniejsza, niż się wielu ludziom wydaje”¹⁰².

Postrzegając się jako kreator polityki zagranicznej SN, Komitet Główny w większości uznał zwołaną przez Kowalskiego na 30 kwietnia 1939 r. konferencję za zbędną, a jego samego za nie dość kompetentnego do zajmowania się tak skomplikowaną tematyką. Od wystąpienia sejmowego ministra Becka to jednak nie SN, lecz obóz rządzący wyznaczał kierunek polityczny. Tego zaś chcieli uniknąć Kowalski i jego zwolennicy.

Kowalski, a wraz z nim cały Zarząd Główny, podał się do dymisji. Grupa profesorska w Komitecie Głównym wysunęła jako kompromisową kandydaturę sekretarza Komitetu – Zygmunta Berezowskiego. Ostatecznie minimalną przewagę głosów rekomendowano Tadeusza Bieleckiego, a 25 czerwca 1939 r. wybór ten zatwierdziła Rada Naczelna (stu kilkudziesięciu delegatów SN z całego kraju). W nowym Zarządzie Głównym znaleźli się – obok Bieleckiego – Mieczysław Trajdos (wiceprezes), Witold T. Staniszkis (wiceprezes), Władysław Jaworski, Stefan Sacha, Bogusław Jeziorski, Napoleon Siemaszko, Stefan Niebudek, Antoni Orszagh, Józef Szmydt¹⁰³. To oni nadawać będą ton Stronnictwu Narodowemu w kolejnych latach. Część z nich nie przeżyje wojny i okupacji.

Giertych nie pogodził się ze zmianą kierownictwa zarówno ze względów formalnych (doszło do niej na pół roku przed końcem kadencji poprzedniego zarządu), jak i politycznych. Na posiedzeniu Komitetu Głównego wygłosił przemówienie piętnujące brak samodzielności SN, kunktatorstwo i oportunistyczny wobec sanacji, bierność w sprawie Czechosłowacji. Jak twierdził później, wywarło ono wrażenie nawet na niektórych zwolennikach Bieleckiego, np. Aleksandrze Demideckim. Ks. Feliks Bolt, dawny członek Ligi Narodowej, animator spółek kupieckich, towarzystw rolnych, organizacji oświatowych, miał dostrzec w Giertychu przyszłego przywódcę SN. Wycofawszy się z bieżącej polityki, Giertych złożył podanie o przydział do marynarki wojennej, pod koniec czerwca 1939 r. został skierowany na szkolenie, w kampanii wrześniowej uczestniczył w obronie Helu, trafił do niewoli, w której przebywał, mimo kilkukrotnych prób ucieczki, aż do końca wojny. Twierdził później, że byłoby lepiej dla ruchu narodowego, gdyby w 1939 r. doszło do rozłamu, który wprawdzie doraźnie by go osłabił, lecz „byłby stworzył warunki do skuteczniejszego odrodzenia polityki narodowej w czasie wojny i po niej”. Do podziału, twierdził Giertych, i tak zresztą doszło w czasie okupacji.

¹⁰¹ *Obrazy Komitetu Głównego Stronnictwa Narodowego*, WDN, 27 IV 1939, s. 1.

¹⁰² S. K[ożicki], *Wielka Ukraina*, WDN, 20 I 1939, s. 3.

¹⁰³ *Stanowisko Stronnictwa Narodowego*, „Myśl Narodowa” 1939, nr 29, s. 429.

Gdyby przeważała linia Kowalskiego (i jego samego), a ruch narodowy zachował samodzielność i podmiotowość, nie doszłoby do podporządkowania Narodowej Organizacji Wojskowej Komendzie Głównej ZWZ/AK (zdominowanej, wedle Giertycha, przez piłsudczyków i lewicę), a w konsekwencji – do tragedii Powstania Warszawskiego¹⁰⁴. Przyznawał zarazem: „Łatwo jest takie rzeczy mówić po fakcie. O wiele trudniej jest zdecydować się na ryzykowną, pełną niebezpieczeństw i grożącą zeslizgnięciem się w warcholstwo drogę z góry. Jeśli Kowalski pójść na taką drogę nie chciał lub nie czuł się na siłach – to trzeba to ocenić jako rezultat jego ostrożności, pojedynawczości, skromności w ocenie sił własnych i optymizmu w ocenie sił cudzych”¹⁰⁵.

Mimo sporów Stronnictwo Narodowe pod przewodnictwem Bieleckiego przez ostatnie miesiące pokoju dość zgodnie pracowało na rzecz jedności Polaków wobec zbliżającej się wojny. Przyczyniło się to po klęsce wrześniowej do jego popularności i wiarygodności, szczególnie w młodszym pokoleniu, rozczarowanym polityką sanacji, a zarazem niechętnym lewicy, zwłaszcza po pakcie Ribbentrop-Mołotow¹⁰⁶.

* * *

20 sierpnia 1939 r. Tadeusz Bielecki otrzymał w trybie nagłym powołanie do wojska i skierowanie do jednostki w Ciechanowie. Prawdopodobnie chodziło też o to, by w decydującym momencie z dala od rozstrzygnięć politycznych pozostał lider formacji, która konsekwentnie od kilku dekad, w przeciwieństwie do piłsudczyków, zwracała uwagę na zagrożenie ze strony Niemiec. Za pośrednictwem Władysława Jaworskiego Bielecki zdążył jedynie przekazać pełnienie obowiązków prezesa Mieczysławowi Trajdosowi.

Trzeciego dnia wojny, w niedzielę rano, Komitet Główny zebrał się w swojej siedzibie w Al. Jerozolimskich 17. W spotkaniu zdołało wziąć udział jedynie 17 z 48 nominalnych członków. Z powodu ulicznego zatoru nie zdołał na nie przybyć również Trajdos. Zastąpił go Aleksander Zwierzyński, podobnie jak Trajdos dawny członek Ligi Narodowej, postrzegany w SN jako przywódca Wileńszczyzny, w drugiej połowie lat 30. XX w. kierownik administracyjny „Dziennika Wileńskiego”¹⁰⁷. Referat na temat sytuacji w kraju i na froncie polsko-niemieckim

¹⁰⁴ J. Giertych, *Stronnictwo Narodowe...*, s. 140–141.

¹⁰⁵ *Ibidem*, s. 130; zob. też *idem*, *List otwarty do członków i sympatyków Stronnictwa Narodowego*, Londyn 1953, s. 114. Zwolennik Giertycha i Kowalskiego, w czasie okupacji żołnierz NSZ, wspominał później: „Wybuch wojny zastał Stronnictwo Narodowe rozbite wewnętrznie, bez konkretnych planów i wskazań na okres wojny, z kierownictwem grupy bielecczyków biernym, po własnych koncepcji politycznych i skłonnych do wleczenia się w ogień polityki piłsudczyków”; J. Pilaciński, *op. cit.*, s. 74.

¹⁰⁶ Zob. np. *Uchwały Rady Naczelnej Str. Narodowego z dn. 25 czerwca 1939 r.*, WDN, 27 VI 1939, s. 1; zob. też *Żywiołowe zjawisko*, „Myśl Narodowa” 1939, nr 26, s. 385–386.

¹⁰⁷ 30 I 1938 r. w „Dzienniku Wileńskim” prof. Stanisław Cywiński zamieścił recenzję książki Melchiora Wańkowicza pt. *COP – ognisko siły. Centralny Okręg Przemysłowy*. Użył w niej określenia „kabotyń”, które mogło skojarzyć się z Piłsudskim. W odwecie inspektor armii w Wilnie gen. Stefan Dąb-Biernacki nakazał grupie oficerów pobicie Cywińskiego oraz Zygmunta Fedorowicza i Aleksandra Zwierzyńskiego. Doszło do tego 14 II 1938 r. Sprawą zajęła

przedstawił Zygmunt Berezowski. Aleksander Dębski, członek Komitetu Głównego SN, wcześniej szef Wydziału Wykonawczego OWP, poseł na Sejm w latach 1928–1930, wystąpił z propozycją, by wezwać wszystkich członków SN, niezależnie od wieku, do walki z Niemcami, ale pod wpływem Stefana Sachy odrzucono ją, uznając, że w nowoczesnej wojnie partyzantka nie ma już większego znaczenia¹⁰⁸. W trakcie dyskusji do zebranych dotarła wiadomość, że Wielka Brytania wypowiedziała Niemcom wojnę¹⁰⁹. Trzy godziny później do Brytyjczyków dołączyli Francuzi. Entuzjazm zebranych ostudził Kazimierz Kowalski (po zmianie Zarządu pozostał członkiem Komitetu Głównego), który dotarł właśnie do Warszawy z Łodzi, informując o masowo napływających z zachodu uchodźcach, co wskazywało na załamywanie się frontu¹¹⁰.

Na koniec spotkania Komitet Główny SN przyjął uchwałę, którą nazajutrz opublikował „Warszawski Dziennik Narodowy”. Stwierdzono w niej, że „odwieczny wróg naszego narodu” rozpoczął wojnę, by „wydrzeć nam wolność i nasze ziemie”. Cele toczącej się wojny ujęto następująco: „Walczymy o naszą wolność, nasz honor, walczymy o wiarę Chrystusową, przeciwko Jej wrogom, walczymy o cywilizację europejską, zagrożoną barbarzyństwem germanizmu”. Podkreślano, że Polacy nie pozostają osamotnieni: „Z nami są nasi sprzymierzeńcy, Francja i Wielka Brytania, którzy, podobnie, jak i my, stanęli do walki o ład moralny, pokój i wolność Europy”. Spodziewano się, prędzej czy później, klęski Niemiec: „Zwycięstwo, które nam ta walka niesie, oznacza nie tylko trwałą pokój po złamaniu potęgi niemieckiej, nie tylko dokończenie wielkiego dzieła zjednoczenia odwiecznych ziem polskich z Macierzą, nie tylko włączenie Gdańska do Polski i rozwiązanie sprawy Prus Wschodnich, ale wyzwolenie Środkowej Europy od przewagi niemieckiej oraz mocarstwowy wzrost naszego państwa”¹¹¹.

Powyższy dokument zasługuje na baczniejszą uwagę, gdyż oprócz haseł mających podnieść na duchu walczących zawierał też ramowy program, którym Stronnictwo Narodowe kierowało się w kolejnych latach wojny. Udział Polski

się policja, która aresztowała jednak nie sprawców, lecz pobitych. Fedorowicza zwolniono, Cywiński i Zwierzyński stanęli przed sądem. Cywińskiego jako głównego winnego skazano na 3 lata więzienia, wyrok ten skrócił o połowę Sąd Najwyższy. W związku z tą sprawą na przełomie marca i kwietnia 1938 r. uchwalona została i podpisana przez prezydenta Ignacego Mościckiego ustawa „o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego” – „po wsze czasy” (Dz.U. 1938, nr 25, poz. 219); zob. też AIPN, sygn. 00231/184/2, Wspomnienie A. Zwierzyńskiego, rkps, b.d. (spisane po wojnie w więzieniu), k. 122.

¹⁰⁸ Na podstawie relacji J. Matłachowskiego, w: J. Pilaciński, *op. cit.*, s. 75.

¹⁰⁹ Komunikat radiowy o wypowiedzeniu przez Wielką Brytanię wojny Niemcom sprawił, że przed ambasadą brytyjską na Nowym Świecie zebrał się kilkunastotysięczny tłum. Krótkie mowy wygłosili z balkonu minister Józef Beck oraz ambasador Wielkiej Brytanii sir Howard William Kennard. Następnie tłum przeszedł na ul. Frascati, przed ambasadą Francji. Z balkonu zebranych pozdrowił ambasador Leon Noël. Śpiewano *Marsyliankę*, *Rotę*, *Warszawiankę*, *Pierwszą Brygadę* oraz polski hymn narodowy. Około godz. 14 manifestanci udali się przed Grób Nieznanego Żołnierza; *Niech żyją nasi sojusznicy!*, WDN, 4 IX 1939, s. 3.

¹¹⁰ K. Kaczmarek, *O Wielką Polskę na wojennym wychodźstwie. Stronnictwo Narodowe wobec rządu gen. Władysława Sikorskiego (1939–1943)*, Rzeszów 2013, s. 24–25.

¹¹¹ *Odezwa Stronnictwa Narodowego*, WDN, 4 IX 1939, s. 3. Tekst odezwy powtórzony został na łamach WDN następnego dnia.

w wojnie służyć miał obronie cywilizacji europejskiej opartej na fundamencie łacińskim i chrześcijańskim. Wskutek wojny ostatecznie złamana miała zostać potęga Niemiec, korekcie uległaby granica zachodnia i północna (przy czym nie wskazano jeszcze na linię Odry i Nysy Łużyckiej, co wkrótce stanie się politycznym aksjomatem ruchu narodowego), dzięki pokonaniu Niemiec dojść powinno do reorientacji geopolitycznej Europy Środkowej, w której ważną rolę odegrałaby wzmocniona Polska. O szczegółach tego projektu pisano później na łamach prasy konspiracyjnej (zob. cz. II).

Następnego dnia po publikacji oświadczenia Komitetu Głównego SN, 5 września 1939 r., spotkał się Zarząd Główny. W zebraniu zdołał wziąć udział – dzięki zbiegowi okoliczności związanemu z dyslokacją jednostek wojskowych – prezes Tadeusz Bielecki. Zdecydowano o utworzeniu dwóch zespołów, z których jeden miał przenieść się do Lublina, a drugi pozostać w Warszawie, utrzymując jednak kontakt z zespołem lubelskim. W razie pomyślnego przebiegu wojny zespoły miały się połączyć. Zamierzano przy tym utrzymać stały kontakt z prezesem Bieleckim, choć liczone się z tym, że wskutek działań wojennych może to być utrudnione¹¹².

Tymczasem wojna przybliżała się do Warszawy. Tego samego dnia, w którym zebrał się Zarząd Główny SN, „Warszawski Dziennik Narodowy” przynosił informacje – obok optymistycznych doniesień z Londynu i Paryża – o pierwszych bombardowaniach stolicy. Bomby spadły na pl. Kercelego, ulice Górczewską, Powązkowską, Radzymińską, Zygmuntowską, Czerniakowską, a także na Koło, Siekierki i Grochów. Byli pierwsi zabici i ranni. Na Kercelaku zginął 12-letni chłopiec. Na Kole wskutek eksplozji zawałiła się kamienica, grzebiąc co najmniej 25 osób. Niemieckie lotnictwo zbombardowało też miejscowości wokół Warszawy: Otwock, Celestynów, Grodzisk Mazowiecki, Pruszków, Międzylesie, Legionowo, Wawer, Wólkę Węglową¹¹³. Jak miało się wkrótce okazać, było to zaledwie preludium do niszczycielskich nalotów Luftwaffe. Po raz pierwszy w historii na tak dużą skalę zaatakowano z powietrza miasta i ludność cywilną¹¹⁴.

Szóstego dnia wojny w Naczelnym Dowództwie zapanował chaos. Sytuację starał się opanować – odsunięty pod koniec lat 30. XX w. przez marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego na boczny tor – gen. Kazimierz Sosnkowski, który dotarł wówczas z Rzeszowa do Warszawy, zamierzając przedstawić raport o sytuacji w Małopolsce i zgłosić gotowość objęcia dowództwa Warszawy, co korespondencyjnie proponował już wcześniej. Nie miał złudzeń, że uda się powstrzymać szybkie niemieckie jednostki pancerne, spodziewał się ich na przedpolach stolicy lada dzień. Spotkawszy się wreszcie pod wieczór z marszałkiem Rydzem-Śmigłym, dowiedział się, że na dowódcę obrony Warszawy został już wyznaczony gen. Walerian Czuma, przed wojną pełniący funkcję komendanta Straży Granicznej na zachodzie Polski. Niewykluczone, że na tej nominacji zaważyła nie tylko nieufność

¹¹² J.J. Terej, *Rzeczywistość i polityka. Ze studiów nad dziejami najnowszyimi Narodowej Demokracji*, wyd. 2 popr. i uzupeł., Warszawa 1979, s. 114.

¹¹³ *Zbrodnie niemieckich lotników. Bombardowanie ludności cywilnej*, WDN, 5 IX 1939, s. 5.

¹¹⁴ Pierwszego dnia wojny niemieckie lotnictwo zrównało z ziemią Wieluń, który stał się jednym z symboli wojny totalnej.

Rydza-Śmigłego wobec Sosnkowskiego, ale też obawa, by ten cieszący się autorytetem generał, chyba najznacniejszy wyższy rangą oficer wśród piłsudczyków, nie zyskał popularności w całym społeczeństwie, co mogłoby zagrozić ustalonej już hierarchii w obozie rządzącym. Być może chcąc mieć Sosnkowskiego na oku, Rydz-Śmigły wydał mu rozkaz, by wraz z Kwaterą Główną udał się do Brześcia jednym z pierwszych transportów i pokierował na miejscu sztabem do czasu jego przyjazdu. Przed wyjazdem, ok. godz. 20, gen. Sosnkowski udał się do kwatery gen. Czumy w Al. Ujazdowskich, aby zorientować się w poziomie przygotowań do obrony Warszawy. Jak się okazało, Czuma dopiero kompletował swój sztab. O krytycznej sytuacji na froncie dowiedział się od Sosnkowskiego. Zaniepokojony zastanym stanem rzeczy gen. Sosnkowski rozkazał wezwać do kwatery prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego. Przybył on po pół godziny wraz z komendantem policji płk. Marianem Kozielowskim. Dołączył też gen. Mieczysław Trojanowski, dowódca Okręgu Korpusu I, podległego MSW. Sosnkowski zalecił niezwłoczną rozbudowę obrony Warszawy, utworzenie barykad przeciwczołgowych u wylotu ulic tranzytowych, dostosowanie artylerii do potrzeb obronnych, uzupełnienie amunicji ze składów znajdujących się w Palmirach. Sprzęt saperski i minerski dostarczyć miał Trojanowski. Starzyńskiemu Sosnkowski nakazał jak najszybciej zwrócić się do ludności stolicy z apelem o włączenie się do budowy barykad. Starzyński zastrzegł, że następnego dnia, zgodnie z otrzymaną kartą mobilizacyjną, ma przekazać urząd prezydenta zastępcy i zgłosić się do pułku. Jak wynika z relacji Sosnkowskiego, wydał wtedy rozkaz, by Starzyński pozostał w Warszawie, gdzie jest najbardziej potrzebny. Prezydent przystąpił do pracy. Niezwłocznie nadał przez radio apel. Pierwsze grupy ochotników rozpoczęły prace przy budowie barykad wkrótce po północy. O trzeciej nad ranem gen. Sosnkowski wyjechał do Brześcia¹¹⁵.

Gdy kończyła się narada w kwaterze gen. Czumy, w eter poszedł komunikat o zupełnie odmiennej treści, nadany bez porozumienia ze Starzyńskim przez szefa propagandy Naczelnego Wodza, płk. Romana Umiastowskiego. Kierując się zapewne wytycznymi Naczelnego Dowództwa, wezwał on zdolnych do walki, a dotąd niezmobilizowanych mężczyzn do opuszczenia Warszawy i skierowania się na wschód celem utworzenia nowych linii obrony¹¹⁶. Komunikat ten zaważył na losach wielu młodych ludzi, w tym również niektórych spośród „dwudziestki” z Pałacu Staszica. Przez kilka tygodni błąkali się oni po bezdrożach, od 17 września zagrożeni również przez nacierającą od wschodu Armię Czerwoną. Wskutek apelu Umiastowskiego poza stolicą znalazła się też część dziennikarzy „Warszawskiego Dziennika Narodowego”, co spowodowało kilkudniową przerwę w jego wydawaniu¹¹⁷.

Niemcy podjęli próbę zajęcia Warszawy z zaskoczenia już 8 września. Jednostki pancerne natarły ulicami Wolską (na Woli) i Grójecką (na Ochocie), lecz zostały

¹¹⁵ K. Sosnkowski, *Cieniom Września*, przedm. A. Rzepiewski, Warszawa 1989, s. 64–66.

¹¹⁶ Szerzej zob. P.M. Żukowski, *Kontrowersje wokół działalności pptk. dypl. Romana Umiastowskiego we wrześniu 1939*, w: *Polska bez Marszałka. Dylematy obozu piłsudczykowski po 1935*, red. M. Wołos, K. Kania, Toruń 2008, s. 389–403.

¹¹⁷ *Do czytelników*, WDN, 14 IX 1939, s. 1.

odparte. Niemcom udało się natomiast z marszu zająć Okęcie wraz z lotniskiem oraz Włochy z ważnym węzłem kolejowym¹¹⁸. Rozpoczęła się bitwa o Warszawę. 15 września domknął się wokół stolicy pierścień oblężniczy. Miasto znalazło się pod nawałą ognia artyleryjskiego i bomb lotniczych. Ducha mieszkańców podtrzymywał prezydent Stefan Starzyński. Spontanicznie powstały: Rada Obrony Stolicy (na wzór podobnej z 1920 r.), Straż Obywatelska, Ochotnicze Bataliony Obrony Warszawy, Robotnicze Bataliony Obrony Stolicy, Stołeczny Komitet Samopomocy Społecznej. W warunkach oblężenia dawne podziały polityczne zeszyły na drugi plan, nawet jeśli znaczna część narodowców i socjalistów uważała – niekoniecznie zresztą z tych samych powodów – że to sanacja swoją polityką doprowadziła Polskę do klęski.

Wszyscy działacze Stronnictwa Narodowego, którzy pozostali w stolicy, zaangażowali się w obronę miasta. Roman Rybarski włączył się w organizację Komitetów Samoobrony Społecznej. Leon Nowodworski i Witold T. Staniszkis dołączyli do Komitetu Obywatelskiego, który ukonstytuował się 20 września, lecz nieformalnie działał już wcześniej. W Komitecie spotkało się siedemnastu działaczy i polityków reprezentujących główne kierunki polityczne¹¹⁹. Działacze SN odegrali też poczesną rolę w Straży Obywatelskiej, którą decyzją prezydenta Starzyńskiego zaczęto tworzyć już 4 września w związku z planowaną ewakuacją Policji Państwowej¹²⁰. Kierownictwo SN wydało nawet zarządzenie, by do Straży Obywatelskiej wstępowali członkowie SN przebywający na terenie Warszawy¹²¹. Na jej czele stanął Janusz Regulski, utalentowany organizator, współtwórca Spółki Akcyjnej „Siła i Światło”, prezes Polskiego Związku Łowieckiego, wiceprezes Automobilklubu Polskiego¹²². Dopiero późniejsze ustalenia historyków wykazały, że Regulski był prawdopodobnie członkiem najwyższego poziomu konspiracji Organizacji Polskiej (ONR)¹²³. Odegrał też ważną rolę w konspiracji ONR w okresie okupacji.

Rybarski, Staniszkis, a także Dębski reprezentowali SN podczas konferencji organizowanych przez Adama Ronikiera w jego mieszkaniu w Al. Ujazdowskich 34, których celem było wypracowanie ponadpartyjnego stanowiska w najważniejszych dla Polski sprawach. 23 września, pośród huku bomb, kilkudziesięciu liderów głównych ugrupowań politycznych, wysłuchawszy przemówień m.in. Rybarskiego, Norberta Barlickiego z PPS i wybitnego dyplomaty Jana Perłowskiego, jednogłośnie uchwaliło, że „najważniejszym naszym obowiązkiem być powinno bronienie substancji Narodu, Opatrzności pozostawiając opiekę nad państwem”¹²⁴. Wykluczono możliwość współpracy politycznej z niemieckim okupantem. Jak się miało okazać w kolejnych latach, zasadę „bronienia substancji Narodu” rozumiano różnie, niemniej aż do Powstania Warszawskiego była ona w ogólnym zarysie respektowana.

¹¹⁸ R. Gawkowski, *Moja dzielnica Włochy. Historia Włoch i Okęcia*, Warszawa 2010, s. 113.

¹¹⁹ PPS reprezentowali Mieczysław Niedziałkowski i Zygmunt Zaremba, SL – Maciej Rataj.

¹²⁰ J. Regulski, *Blaski i cienie długiego życia*, Warszawa 1980, s. 385.

¹²¹ *Uwaga członkowie SN*, WDN, 14 IX 1939, s. 1.

¹²² J. Regulski, *op. cit.*, s. 385.

¹²³ W.J. Muszyński, *op. cit.*, s. 209.

¹²⁴ A. Ronikier, *Pamiętniki 1939–1945*, wyd. 2, [red. i oprac. M. Rydlowa], Kraków 2001, s. 18–19.

Bardziej skomplikowana sytuacja wytworzyła się w dowództwie wojskowym. 8 września w Warszawie pojawił się gen. Juliusz Rómmel, dotychczasowy dowódca Armii „Łódź”, który stracił kontakt ze swoimi oddziałami. Jako najstarszy stopniem na terenie stolicy został mianowany przez Naczelne Dowództwo, przebywające już w Brześciu, dowódcą nowej Grupy Armii „Warszawa”, później nazywanej skrótowo Armią „Warszawa”. Bezpośrednio za obronę Warszawy, zgodnie z wcześniejszym rozkazem Naczelnego Wodza, odpowiadał jednak nadal gen. Walerian Czuma. 22 września do Warszawy zdołał się przebić z resztkami wojsk bohaterski dowódca Armii „Poznań”, gen. Tadeusz Kutrzeba, który na krótko został zastępcą gen. Rómmla.

Niemcy rozpoczęli szturm na Warszawę 17 września – w dniu, w którym śmiertelny cios od wschodu zadał Polsce Związek Sowiecki. Dzień wcześniej niemieckie samoloty zrzuciły ulotki z wezwaniem do kapitulacji, której w Warszawie nie brano jeszcze pod uwagę, nadal licząc na aliancką kontrofensywę na Zachodzie. Między 17 a 27 września, dzień po dniu, Niemcy ostrzeliwali z ciężkiej artylerii Śródmieście, Wolę, Mokotów, Saską Kępę, Grochów, przeprowadzali zmasowane naloty bombowe oraz ponawiali natarcia czołgów. 25 września – po rozkazie Adolfa Hitlera podjęcia szturm generalnego – Luftwaffe przeprowadziła zmasowany nalot, wymierzony głównie w ludność cywilną, celem złamania jej morale. Przez jedenaście godzin 400 bombowców zrzuciło na najgęściej zaludnione dzielnice 560 ton bomb burzących i 72 tony bomb zapalających. Wielu mieszkańców Warszawy miało wtedy poczucie, że miasto przestało istnieć. 28 września osamotniona Warszawa skapitulowała.

W oblężonej Warszawie zginęło łącznie 12 tys. osób (z czego 2 tys. żołnierzy), 66 tys. odniosło rany (w tym 16 tys. żołnierzy). Z wyliczeń niemieckich władz okupacyjnych, dokonanych na przełomie 1939 i 1940 r., wynika, że spośród 20 650 budynków mieszkalnych na terenie Warszawy całkowicie zniszczone zostało 2200 (10,6%), a 8740 (41%) uległo uszkodzeniu częściowemu (np. wskutek pożarów). Kolejne 30% budynków uznano za lekko uszkodzone. A zatem tylko 18,4% domów w Warszawie nie nosiło śladów wojny¹²⁵. Najbardziej zniszczone

¹²⁵ *Warschau unter deutscher Herrschaft. Deutsche Aufbauarbeit im Distrikt Warschau*, oprac. F. Gollert, Krakau 1942, s. 229. Szacowano też, że zniszczeniu uległo 20% zabudowy na obszarze Dystryktu Warszawskiego (nie licząc Warszawy). Za najbardziej zrujnowane wskutek wojny 1939 r. uznano Garwolin, Mińsk Mazowiecki, Ostrów Mazowiecką, Sochaczew, Łowicz; *ibidem*; zob. też: AAN, Delegatura Rządu na Kraj (dalej: DRzK), sygn. 202/XII-2 (mkf 2283/2), Zagadnienie strat i odszkodowań kulturalnych, wrzesień 1942 r., k. 16–37; AAN, DRzK, sygn. 202/XII-1 (mkf 2283/2), Notatki o stanie prac w dziedzinie likwidacji skutków wojny pod koniec 1941 r., k. 1. Wstępnych szacunków zniszczeń Warszawy wskutek oblężenia we wrześniu 1939 r., nalotów sowieckich w latach 1941–1943, likwidacji getta w 1943 r., a następnie Powstania Warszawskiego dokonał Instytut Historyczny im. gen. Sikorskiego w 1950 r.; zob. *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 3: *Armia Krajowa*, oprac. Instytut Historyczny im. gen. Sikorskiego, Londyn 1950, s. 820–821. Nieocenione zasługi ma Zygmunt Walkowski, fotograf, rekonstruktor zdjęć i filmów dokumentalnych, badacz zbiorów fotografii lotniczych wykonanych przez Niemców w latach 1939–1945, przejętych po wojnie przez armię amerykańską i zdeponowanych w Archiwum Narodowym Stanów Zjednoczonych w College Park; zob. przewodnik po wystawie: *Warszawa z wysoka. Niemieckie zdjęcia lotnicze 1940–45 z National Archives w College Park*, Warszawa 2009. O ogromną wartość poznawczą mają zbiory Muzeum Powstania Warszawskiego, m.in. kolekcje

zostały Śródmieście, Ochota, Wola¹²⁶. Odtąd mieszkańcy Warszawy codziennie przechodzili obok gruzów i pogorzeliisk. Grójecka, Al. Jerozolimskie, al. 3 Maja, pl. Zbawiciela, Nowy Świat, Chmielna, Krakowskie Przedmieście, Traugutta, Kredytowa, Marszałkowska, Zielna, Królewska, Leszno, pl. Teatralny, pl. Bankowy, Bielańska, Senatorska, Miodowa, Długa, Trębacka, Wierzbowa, Ossolińskich, Nowinarska, Fredry, Grzybowska, Graniczna, Smocza, Pawia, Nalewki, Gęsia, Solec, Puławska, Chełmska, Grochowska i dziesiątki innych ulic... Co kilka kroków sterczały kikuty wypalonych murów. Skala zniszczeń z 1939 r. uderzała każdego, kto przybywał do Warszawy z zewnątrz. „Upiornie pozdrawiają mnie zdruzgotane frontony domów. Gdzie nie spojrzę, wypalone mury, tylko parter i niekiedy jeszcze niższe piętra zdają się nie uszkodzone” – notował w swoim dzienniku na początku 1942 r. Szwajcar Franz Blättler (właśc. Franz Mawick), członek misji lekarskiej¹²⁷.

Po kapitulacji stolicy władzę zwierzchnią objęła tymczasowo niemiecka administracja wojskowa, którą kierował 51-letni gen. Conrad von Cochenhausen, zawodowy wojskowy, służący w armii od 19. roku życia, ukształtowany przez pruską tradycję wojskową, lecz nie przez narodowy socjalizm¹²⁸. Przez pierwsze cztery tygodnie stanowisko zachował prezydent Starzyński, pragnący tak długo jak było to możliwe wspierać ludność cywilną. 27 października 1939 r. został jednak aresztowany przez Gestapo¹²⁹. Do 8 października ukazywał się, choć w okrojonej formie, „Warszawski Dziennik Narodowy”, tego dnia opublikowano też ostatni wywiad ze Starzyńskim¹³⁰.

Decydujące dla przyszłości ziem polskich pod okupacją okazały się dwa akty prawne. Dekret Führera i Kanclerza Rzeszy z 8 października 1939 r. (wszedł w życie 1 listopada tr.) przesądził o wcieleniu do Niemiec ok. 93 tys. km². Kolejnym dekretem z 12 października 1939 r. Adolf Hitler zdecydował o utworzeniu na ziemiach niewłączonych do Rzeszy Generalnego Gubernatorstwa¹³¹. Z dniem 25 października 1939 r. zakończyła się wojskowa administracja okupowanych

zdjęć wykonanych przez niemieckich żołnierzy w okupowanej Warszawie; przykładem album nieznanego z imienia i nazwiska pilota Luftwaffe, udostępniony na stronie internetowej MPW. Znakomitą pracę wykonują twórcy portali internetowych poświęconych fotografii historycznej, a także ci wszyscy internauci, którzy uzupełniają naszą wiedzę o przeszłości, udostępniając zdjęcia z archiwów rodzinnych czy włączając się w dyskusje nad identyfikacją poszczególnych miejsc (zob. np. portal fotopolska.eu).

¹²⁶ T. Szarota, *Karuzela na placu Krasieńskich. Studia i szkice z lat wojny i okupacji*, Warszawa 2007, s. 347, 354; zob. też *Oglądamy zniszczenia Warszawy. Wola zrujnowana w 20 procentach*, WDN, 8 X 1939, s. 2.

¹²⁷ F. Blättler, *Warszawa 1942. Zapiski szofera szwajcarskiej misji dyplomatycznej*, oprac. T. Szarota, tłum. K. Bartos, Warszawa 1982, s. 39.

¹²⁸ 13/14 XII 1941 r. popełnił samobójstwo na froncie wschodnim w okolicach Orła prawdopodobnie wskutek załamania nerwowego. Dowodził wówczas 134. DP; Biogram gen. C. von Cochenhausena, <http://www.lexikon-der-wehrmacht.de/Personenregister/C/CochenhausenConradv-R.htm> (6 V 2017).

¹²⁹ Świadkiem aresztowania prezydenta Starzyńskiego był m.in. Reguński; zob. *idem, op. cit.*, s. 392.

¹³⁰ *Wspólny wysiłek zarządu m. Warszawy i społeczeństwa pozwoli szybko przywrócić normalny bieg życia. Wywiad z p. prezydentem St. Starzyńskim*, WDN, 8 X 1939, s. 1–2.

¹³¹ Nazwa nawiązywała do okresu okupacji niemieckiej z lat 1915–1918, gdy utworzono Cesarstwo-Niemieckie Generalne Gubernatorstwo Warszawskie.

ziem polskich, a działalność rozpoczęła administracja GG, w tym również policja i SS¹³². Po tej dacie Warszawa została zredukowana do roli siedziby władz Dystryktu Warszawskiego, na czele których stanął – jako gubernator – 34-letni Ludwig Fischer, od 1926 r. członek NSDAP, a od 1929 r. również SA, gdzie dosłużył się stopnia SA-Gruppenführera. Do tego czasu sytuacja w Warszawie pozostawała jednak niedookreślona – a to sprzyjało konspiratorom.

Tuż po klęsce wrześniowej Polacy masowo zaangażowali się w działalność konspiracyjną. W samej Warszawie na przełomie 1939 i 1940 r. zawiązało się ok. 38 mniejszych i większych organizacji. Wszystkie stanęły wobec kwestii ciągłości państwowości polskiej. A co za tym idzie wobec pytania, w jakiej mierze przyszła Polska, w której odrodzenie nie wątpiono, będzie kontynuacją sanacyjnej II RP, a w jakim stopniu państwem nowym, co zresztą otwierało spór o fundamenty ideowe powojennej Polski.

Należy tu przypomnieć, że po opuszczeniu Polski 17 września 1939 r. prezydent Ignacy Mościcki został internowany w Rumunii. 25 września wyznaczył na swojego następcę gen. Bolesława Wieniawę-Długoszowskiego, emblematyczną postać obozu piłsudczykowskiego. Z ostrą krytyką nominata wystąpił gen. Władysław Sikorski, który mimo próśb kierowanych do marszałka Rydza-Śmigłego nie otrzymał przydziału wojskowego, a wobec klęski przystąpił już pod koniec września do odtwarzania armii polskiej na obczyźnie. Sprzeciw wobec Wieniawy-Długoszowskiego zgłosiły też rządy Francji i Wielkiej Brytanii, wołały mieć bowiem do czynienia z nowymi władzami, z którymi nie byłyby związane przedwojennymi umowami. Wobec tego Wieniawa-Długoszowski zrezygnował, a Mościcki wyznaczył Władysława Raczkiewicza, znanego polityka sanacyjnego, lecz nieporównanie mniej kontrowersyjnego niż dawny adiutant Piłsudskiego. Raczkiewicz podjął próbę powołania na stanowisko premiera Augusta Zaleskiego, jednak pod naciskiem Francji 30 września 1939 r. mianował szefem rządu gen. Sikorskiego. Tego samego dnia ogłoszono tzw. umowę paryską, która ograniczała wynikające z konstytucji kwietniowej uprawnienia prezydenta, a zwiększała premiera.

Jeszcze bardziej skomplikowana była kwestia ciągłości państwowej w okupowanej Polsce. Dzień przed kapitulacją Warszawy gen. Józef Rómmel przekazał pełnomocnictwa, otrzymane wcześniej od marszałka Rydza-Śmigłego, gen. Michałowi Tokarzewskiemu-Karaszewiczowi, który miał kontynuować walkę w podziemiu¹³³. 3 października 1939 r. w podziemiach gmachu PKO na rogu ulic Świętokrzyskiej i Marszałkowskiej z inicjatywy Tokarzewskiego-Karaszewicza odbyło się spotkanie z udziałem przedstawicieli głównych nurtów politycznych oraz prezydenta Starzyńskiego. PPS reprezentował Mieczysław Niedziałkowski, SL – Maciej Rataj, SN – Roman Rybarski. Tworzonej organizacji nadano nazwę Służba Zwycięstwu Polski. Jej komendant miał dzierżyć władzę zarówno wojskową, jak i cywilną, co od początku wzbudzało kontrowersje. Podlegała mu również Główna Rada

¹³² W. Kozyra, *Okupacyjna administracja niemiecka na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1939–1945*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 2013, nr 1, s. 40–43.

¹³³ S. Korboński, *Polskie Państwo Podziemne. Przewodnik po Podziemiu z lat 1939–1945*, Bydgoszcz 1990, s. 22–23.

Polityczna, pomyślana jako namiastka parlamentu, która zebrała się po raz pierwszy 10 października 1939 r. W jej skład weszli Mieczysław Niedziałkowski z PPS (po jego aresztowaniu zaś Kazimierz Pużak), Maciej Rataj i Stefan Korboński z SL, Mieczysław Michałowicz z SD, Leon Nowodworski z SN (po jego aresztowaniu Witold T. Staniszkis, a po aresztowaniu tegoż – Aleksander Dębski).

Dyskusyjna pozostawała kwestia, czy SZP stanowi kontynuację WP. Jeśli tak, wszystkie inne organizacje o charakterze wojskowym powinny się jej podporządkować. To zaś oznaczałoby dominację dowództwa SZP, złożonego głównie z piłsudczyków, i przybliżało powrót w przyszłości do władzy sanacji. Na uzurpację tę nie godziła się ani większość sił politycznych w okupowanej Polsce, ani rząd gen. Sikorskiego na emigracji. Na mocy uchwały rządu gen. Sikorski powołał 13 listopada 1939 r. Komitet Ministrów ds. Kraju oraz mianował przybyłego miesiąc wcześniej przez Węgry do Francji gen. Kazimierza Sosnkowskiego Komendantem Głównego Związku Walki Zbrojnej, który miał zastąpić SZP. Intencją Sikorskiego było rozdzielenie władzy wojskowej i cywilnej oraz bezpośrednie podporządkowanie kierownictwa obu struktur rządowi¹³⁴. Po klęsce Francji i ewakuacji do Wielkiej Brytanii Sikorski uznał za konieczne mianowanie Komendantem Głównym ZWZ przebywającego w kraju gen. Stefana Roweckiego, wcześniej zastępcę Komendanta i szefa sztabu. W praktyce struktura cywilna kierowana przed Delegata Rządu na Kraj pozostała zależna od struktury wojskowej. Utworzony 26 lutego 1940 r. w miejsce Głównej Rady Politycznej Polityczny Komitet Porozumiewawczy – z udziałem SN, PPS, SL i SP – miał charakter bardziej opiniotwórczy niż sprawczy.

Stronnictwo Narodowe stanęło wobec wielkiego wyzwania: jak przekształcić największy dotychczas ruch polityczny – ok. 200 tys. członków w 1938 r. – w organizację podziemną. Lokalni działacze już w początkach okupacji niemieckiej i sowieckiej zaczęli spontanicznie tworzyć struktury konspiracyjne – od Pomorza po Wilno i Lwów. Wpływ SN zarówno na emigrację, jak tworzące się Państwo Podziemne dość szybko okazał się jednak mniejszy, niż wskazywałby na to jego potencjał. Wynikało to zarówno z eliminacji po 1926 r. oficerów sympatyzujących z ruchem narodowym z korpusu oficerskiego, opozycji innych nurtów politycznych obawiających się siły SN, jak i – może przede wszystkim – wspomnianego już kryzysu przywództwa.

W październiku 1939 r. powstało kilka ośrodków konspiracji narodowej. Łączyło je przekonanie o konieczności rozliczenia sanacji. Miarodajny jest tu komentarz Stanisława Głąbińskiego, znanego polityka SN, zamieszczony w uzupełnieniu jego *Wspomnień politycznych*, napisanym wkrótce po klęsce wrześniowej: „Nakazem narodowym i etycznym jest pociąganie do surowej odpowiedzialności zbrodniarzy, którzy bezpośrednio lub pośrednio przyczynili się do zguby i hańby narodowej w ostatniej wojnie [...]. Niech powszechne potępienie sprawców tego losu będzie nauką i przestrożą na zawsze przed podobnymi próbami na przyszłość”¹³⁵.

¹³⁴ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. 3: 1939–1945, Londyn 1960, s. 123; zob. też S. Korboński, *op. cit.*, s. 29.

¹³⁵ S. Głąbiński, *Wspomnienia polityczne. Tom uzupełniający*, Londyn 1986, s. 57, 61; zob. też *Wspomnienia Stanisława Głąbińskiego*, WDN, 13 VIII 1939, s. 3.

Główny ośrodek kierowniczy konspiracyjnego SN tworzył się wokół przedwojennego Zarządu Głównego. Pod nieobecność Tadeusza Bieleckiego funkcję prezesa przejął Mieczysław Trajdos. Na 13 października 1939 r. zaprosił na spotkanie przebywających wówczas w Warszawie członków Zarządu Głównego i Komitetu Głównego. Jak się okazało – nie wszystkich. W spotkaniu oprócz Trajdosa wzięli udział: Zygmunt Berezowski, Aleksander Dębski, Aleksander Demidecki, Stanisław Jasiukowicz, Władysław Jaworski, Bogusław Jeziorski, Stanisław Kozicki, Stefan Niebudek, Roman Rybarski, Witold T. Staniszkis, Józef Szmydt, Bohdan Wasiutyński, Jan Załuska. W większości byli to politycy o długim stażu, wielu z nich rozpoczynało działalność jeszcze u boku Romana Dmowskiego w Lidze Narodowej. Młodsze pokolenie reprezentowali Demidecki, Niebudek i Szmydt. Byli to zatem przeważnie ludzie ponad pięćdziesięcioletni, aktywni politycznie od co najmniej trzech dekad, posiadający poważny dorobek, w przypadku Rybarskiego czy Staniszkisa również naukowy. Tym samym do głosu doszły osoby, które sceptycznie odnosiły się przed wojną do koncepcji Obozu Wielkiej Polski, z sentymentem zaś wspominały czasy Związku Ludowo-Narodowego¹³⁶.

Spotkanie zaczęło się od zagajenia Trajdosa, który powtórzył tezy znane z uchwały Komitetu Głównego SN z 3 września 1939 r.: doprowadzenie wojny do zwycięskiego końca u boku aliantów zachodnich, wytyczenie nowej granicy na zachodzie i północy, konieczność zjednoczenia sił całego narodu i prezentowania wspólnego stanowiska wobec wrogów i sprzymierzeńców. Z relacji Władysława Jaworskiego, spisanej na początku września 1945 r., wynika, że po dyskusji zgodzono na czteropunktowy program polityczny, który miał być później rozszerzany: „1) Zwycięskie przeprowadzenie wojny z Niemcami, 2) Uzyskanie na zachodzie granicy Odry i Nisy [*sic!*], 3) Zjednoczenie narodu na okres wojny i na okres przejściowy po wojnie – tak by oszczędzić Polsce niepotrzebnych wstrząsów i walk wewnętrznych. Hasłem nowym: jednolity front narodu tak na odcinku politycznym, jak i wojskowym, 4) Zachowanie sił narodowych i materialnych narodu i ochrona ich przed wyniszczeniem”¹³⁷. Trzeba tu przypomnieć, że politycy ruchu narodowego rywalizowali później o pierwszeństwo wskazania Odry i Nisy Łużyckiej jako optymalnej granicy polsko-niemieckiej; nie można wykluczyć, że Jaworski w 1945 r. celowo datował ten postulat na 13 października 1939 r.

Podjęto wiele decyzji organizacyjnych. Ze względu na wymogi konspiracji kompetencje Komitetu Głównego, będącego dotychczas główną instancją SN, przekazano Prezydium Zarządu Głównego, który w sprawach szczególnej wagi porozumiewać się miał z całym Zarządem Głównym. Do Prezydium ZG weszli: Mieczysław Trajdos (jako pełniący obowiązki prezesa), Witold T. Staniszkis (wiceprezes), Bogusław Jeziorski (sekretarz) oraz Zygmunt Berezowski, Władysław Jaworski, Roman Rybarski (jako członkowie). Nieco później do Prezydium

¹³⁶ Zob. np. AIPN, sygn. 00231/184/2, L. Chaberski, *Moje wspomnienia*, Wronki, 20 X 1950 r., k. 11.

¹³⁷ Wspominając o rzece Nysie, miano zapewne na myśli Nysę Łużycką, choć nie można wykluczyć, że brano pod uwagę wariant skromniejszy – z granicą na Nysie Kłodzkiej; AIPN, sygn. 1570/76, W. Jaworski, *Stronictwo Narodowe. Przeszłość – zadania w chwili obecnej*, rkps, Warszawa, 9 IX 1945 r., k. 27.

dołączył Aleksander Dębski. Układ ten współtworzyli zatem zwolennicy linii Tadeusza Bieleckiego (jak Trajdos czy Jaworski) oraz politycy starszego pokolenia, określani jako „grupa profesorska”. Jej oddziaływanie zaznaczy się w późniejszych dokumentach programowych oraz w publicystyce „Walki”.

Drugi ośrodek utworzył – wraz z grupą polityków i działaczy odsuniętych od kierownictwa SN w czerwcu 1939 r. – Karol Stojanowski. Znalazł się on w ruchu narodowym w nietypowy sposób. Jako dziewiętnastolatek przyłączył się do Legionów Polskich i służył w I Brygadzie, w 1920 r. zaciągnął się do armii gen. Józefa Hallera, z piłsudczykami zerwał ostatecznie po zamachu majowym, wstąpił do Obozu Wielkiej Polskiej, a następnie do Stronnictwa Narodowego, od 1935 r. kierował Wydziałem Propagandy i Wychowania Politycznego Zarządu Okręgowego SN w Poznaniu, równocześnie wszedł w skład Komitetu Głównego SN. Popierał Kazimierza Kowalskiego i Jędrzeja Giertycha. Podobnie jak Giertych, opowiadał się za restytucją Słowiańszczyzny Zachodniej, szczególnie Łużyc. Zagadnieniom tym poświęcił wiele badań naukowych. Był autorem pracy *Ziemie zachodnie a państwo narodowe*, wydanej w konspiracji, w 1942 r., w której uzasadnił postulat oparcia powojennej zachodniej granicy Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej. Do Warszawy dotarł na początku października 1939 r. i wkrótce spotkał się z Trajdosem, któremu zaproponował zorganizowanie silnej, dobrze zakonspirowanej organizacji wojskowej i politycznej, której projekt obmyślił, ukrywając się na wsi w Radomskim u Jerzego Grabowskiego, młodego działacza SN. Jak się wydaje, Stojanowskiemu przyświecała dwojaka intencja: z jednej strony chęć dopuszczenia polityków z kręgu Kowalskiego do kierowania ruchem narodowym, z drugiej – budowa struktur wojskowych, a następnie też administracyjnych, co pozwoliłoby oprzeć w przyszłości odrodzoną Rzeczpospolitą na nowych podstawach. Trajdos nie przystał na te propozycje, przypuszczalnie obawiając się zdominowania kierownictwa SN (pod nieobecność w kraju Bieleckiego) przez grupę Kowalskiego, a zarazem wyczekując na dyrektywy rządu na emigracji, przywiązując też dużą wagę do ciągłości i legalności.

Trajdos nie zaprosił na spotkanie 13 października 1939 r. ani Stojanowskiego, ani przebywającego wówczas w Warszawie Jana Matłachowskiego. Uznając zatem uchwały Prezydium za nieprawomocne, Stojanowski przystąpił do tworzenia odrębnego ośrodka o nazwie Narodowo-Ludowa Organizacja Wojskowa, nawiązującej do ZLN z lat 1918–1928, a zarazem akcentującej konieczność przeobrażania się cywilów w wojsko. Jej kierownictwo tworzyli – obok Stojanowskiego – Ludwik Jaxa-Bykowski, Jan Matłachowski, Kazimierz Kowalski, Szymon Poradowski i jego młodszy brat ks. Michał Poradowski, a także grupa wybijających się działaczy wywodzących się ze środowisk akademickich, jak wspomniany Jerzy Grabowski, Ryszard Szczęsny, Edmund Gliński, Jan Kornas, Tadeusz Łabędzki, Jan Barański, Tadeusz Zawadzki i Jerzy Pilaciński¹³⁸. Zapewne do tego grona przyłączyłby się Jędrzej Giertych, gdyby zdołał uniknąć niemieckiej niewoli. NŁOW przyciągnęła wielu przedwojennych członków SN, zwłaszcza w okręgach: Łódzkim,

¹³⁸ J. Pilaciński, *op. cit.*, s. 77; zob. też M. Gniadek-Zieliński, *Narodowe Siły Zbrojne 1942–1947*, Warszawa 2017, s. 53–54.

Częstochowskim, Radomskim, Rzeszowskim, Podlaskim, a także w Warszawie i powiecie warszawskim. Jako główny cel polityczny wskazywano realizację programu przedstawionego przez Kowalskiego w kwietniu 1939 r., ze szczególnym podkreśleniem konieczności trwałego zahamowania ekspansji Niemiec na wschód, ustanowienia granicy polsko-niemieckiej na Odrze, a także powołania wspólnoty środkowoeuropejskiej (co najmocniej akcentował Stojanowski)¹³⁹. Program ten rozwijany był m.in. na łamach podziemnego periodyku „Państwo Narodowe”, wydawanego do lipca 1944 r.¹⁴⁰ Inaczej niż Trajdos, a na emigracji Bielecki, Stojanowski opowiadał się za odrzuceniem ciągłości władz na emigracji jako opartej na narzuconej przemocą przez sanację konstytucji kwietniowej. Nie uznawał też SZP, a następnie ZWZ za kontynuację WP, lecz za jedną z organizacji konspiracyjnych. Zerwanie z konstytucją kwietniową, nawet jeśli moralnie zasadne, mogło jednak prowadzić do dramatycznych dla państwa polskiego skutków, tak przynajmniej uważali politycy skupieni wokół Trajdosa i Bieleckiego.

Odrębność zachowała organizacja „Ojczyzna”, którą można uznać za trzeci ośrodek krystalizacji konspiracyjnego ruchu narodowego. Zawiązała się na początku października 1939 r. w Poznaniu z inicjatywy ks. Józefa Prądyńskiego. Liczący wówczas 62 lata ks. Prądyński przed 1914 r. należał do Ligi Narodowej, współorganizował w 1918 r. zwycięskie Powstanie Wielkopolskie, po 1926 r. działał w OWP i SN. Pośród jego licznych inicjatyw kapłańskich warto przypomnieć duszpasterstwo akademickie prowadzone na Uniwersytecie Poznańskim¹⁴¹. Został uwięziony 3 maja 1941 r. i zamordowany w KL Dachau 27 czerwca 1942 r. Kierownictwo „Ojczyzny” współtworzyli Witold Grott, Czesław Kielczyński, Edward Piszcz, Stanisław Smoczkiewicz, Kirył W. Sosnowski i Stanisław Tabaczyński. Z organizacją współpracowała też grupa uczonych z Uniwersytetu Poznańskiego. Część działaczy „Ojczyzny”, jak Piszcz, Smoczkiewicz czy Tabaczyński, związana była przed wojną z Marianem Seydą i współpracowała z wydawanym przez niego „Kurierem Poznańskim”. Mimo skrajnie trudnych warunków – Kraj Warty stał się od jesieni 1939 r. poligonem doświadczalnym narodowego socjalizmu – „Ojczyzna” zdołała podtrzymać działalność w Wielkopolsce i na Pomorzu aż do 1941 r. Zważywszy na rolę Seydy w rządzie gen. Sikorskiego, znaczenie „Ojczyzny” okazało się większe, niż wynikałoby to z jej liczebności. Jeszcze w lutym 1940 r. ks. Prądyński został mężem zaufania rządu polskiego na ziemiach wcielonych do Rzeszy, upoważnionym do zorganizowania regionalnego porozumienia partii politycznych (m.in. z udziałem SN) oraz wytypowania kandydatów na Głównego Delegata Rządu dla tego obszaru (został nim Adolf Bniński)¹⁴². W przeciwieństwie do SN kierownictwo „Ojczyzny” – dzięki Seydzie – miało dostęp do łączności

¹³⁹ Wedle Pilacińskiego już wtedy była mowa zarówno o Odrze, jak i Nysie Łużyckiej; *idem*, *op. cit.*, s. 79.

¹⁴⁰ Warto odnotować, że kontrwywiad AK kojarzył „Państwo Narodowe” z rozłamową grupą SN o nazwie „Quo Vadis?”, przypisując jej tendencje antydemokratyczne; AAN, Armia Krajowa (dalej: AK), sygn. III/244, Grupa „Quo Vadis?”, oprac. 994/B [kontrwywiad], 29 I 1943 r., b.p.

¹⁴¹ G. Mazur, *Józef Prądyński*, w: *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J. Majchrowski, Warszawa 1994, s. 540.

¹⁴² A. Pietrowicz, *Ścisłe tajna egzekucja 7/8 lipca 1942 r.*, „Wielkopolska w XX wieku” 2017, nr 2, s. 9.

z Londynem, co budziło podejrzenia o celowe rozgrywanie narodowców. Po aresztowaniach z 1941 r. (m.in. Bnińskiego) część ocalałych działaczy „Ojczyzny” przeniosła się do Warszawy. Współtworzyli tu Uniwersytet Ziemi Zachodnich. Sosnowski kierował Sekcją Zachodnią w Departamencie Informacji Delegatury Rządu, w 1943 r. zorganizował agencję informacyjną pod nazwą „Służba Informacyjno-Propagandowa”; został aresztowany w kwietniu 1944 r. i wywieziony do KL Stutthof¹⁴³. Grott pracował w Departamencie Skarbu. W listopadzie 1943 r. dostał się w ręce Niemców, niespełna dwa tygodnie później został rozstrzelany w ruinach getta. Szczególnie ważnym dokonaniem „Ojczyzny” było Biuro Ziemi Zachodnich podległe Departamentowi Spraw Wewnętrznych, zorganizowane przez Tabaczyńskiego. Jego zastępcą był Władysław Czajkowski, po wojnie wiceminister ziem odzyskanych. To w tej komórce nakreślono plan przyszłej granicy polsko-niemieckiej, oparty na opracowaniach geograficznych, historycznych, gospodarczych i demograficznych – te z kolei dostarczało Studium Zachodnie kierowane przez Zygmunta Wojciechowskiego – co zamierzano przedstawić po wojnie na spodziewanej konferencji pokojowej. Plan ten obejmował ziemie po Odrę i Nysę Łużycką, choć oficjalne stanowisko rządu emigracyjnego, w tym Seydy, było ostrożniejsze. Tym usilniej Tabaczyński zabiegał o to, by gromadzona przez Biuro Ziemi Zachodnich i Studium Zachodnie dokumentacja docierała do Londynu. Jednym z kurierów, z którego pośrednictwa skorzystał, był skądinąd szerzej znany Jan Kariski. Do zbliżenia „Ojczyzny” i SN doszło z chwilą objęcia kierownictwa Zarządu Głównego SN przez Stefana Sachę, który przyjaźnił się z Tabaczyńskim przed wojną. Pozostawali w stałym kontakcie, razem też zostali aresztowani. Mniej zażyłe relacje łączyły ich następców. „Patronem i nauczycielem politycznym”, jak wspominał później Władysław Jaworski, stał się dla „Ojczyzny” prof. Wojciechowski. Różnił te środowiska stosunek do rządu Sikorskiego, a potem Mikołajczyka, łączył natomiast postulat granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz projekt zagospodarowania Ziemi Zachodnich. Zbliżało „Ojczyznę” do SN, jak uważał Jaworski, rozczarowanie nie dość stanowczą postawą Seydy wobec przyszłej granicy zachodniej¹⁴⁴.

Odrębną strukturę konspiracyjną tworzył Obóz Narodowo-Radykalny, działający zresztą przed wojną nielegalnie. Jego dualistyczna struktura – ściśle zakonspirowana, hierarchiczna Organizacja Polska oraz działalność jawna (redakcje czasopism, jak np. „ABC”, współudział w legalnych stowarzyszeniach) – okazała się przydatna po klęsce wrześniowej¹⁴⁵. Kierownictwo OP dość szybko wypracowało plan pracy politycznej i wojskowej w konspiracji. Najważniejsza była decyzja podjęta 14 października 1939 r. o utworzeniu Organizacji Wojskowej Związek Jaszczurczy, na czele której stanął Władysław Marcinkowski „Jaxa”¹⁴⁶. Starano się pozyskać oficerów, którzy przed 1939 r. byli niechętni sanacji. Jednym z nich

¹⁴³ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Poznaniu (dalej: AIPN Po), sygn. 04/1300/2, Protokół przesłuchania podejrzanego K.W. Sosnowskiego, 5 I 1950 r., k. 189.

¹⁴⁴ AIPN Po, sygn. 08/603/1, „Ojczyzna”. Zeznanie własne wiceprezesa SN W. Jaworskiego, 2 IX 1951 r., k. 167–178.

¹⁴⁵ O hierarchicznej strukturze OP zob. J. Żaryn, *„Taniec na linie, nad przepaścią”. Organizacja Polska na wychodźstwie i jej łączność z krajem w latach 1945–1955*, Warszawa 2011.

¹⁴⁶ W. Marcinkowski, *Jeszcze o Narodowych Siłach Zbrojnych*, „Zeszyty Historyczne” 1976, nr 36, s. 189.

był Julian Skokowski, który odegra w 1944 r. dwuznaczną rolę¹⁴⁷. Związek Jaszczurczy okazał się jedną z najlepiej zakonspirowanych formacji, bodajże najsłabiej rozpoznaną przez wywiad niemiecki¹⁴⁸. Zyska na znaczeniu, gdy w 1942 r. dojdzie do rozłamu w tworzonej przez SN Narodowej Organizacji Wojskowej. Nawiązując zarówno do dorobku Narodowej Demokracji z końca XIX w., jak i własnych doświadczeń z lat 30. XX w., przystąpiono też do organizowania i włączania w konspirację wszystkich grup społecznych i środowisk zawodowych. Funkcję informacyjną oraz formacyjną spełnić miała podziemna prasa. Głównym organem prasowym był tygodnik (później dwutygodnik) „Szańec”. Od tytułu pisma pochodziło też określenie Grupa „Szańca”.

Grupa „Szańca” podtrzymywała program nakreślony przez Organizację Polską przed wojną, którego istotą była zmiana pokoleniowa oraz odrzucenie przestarzałych XIX-wiecznych doktryn politycznych (co zobaczymy też w cz. II na przykładzie podejścia do „nacionalizmu”)¹⁴⁹. Podtrzymywano hasło „rewolucji narodowej” oraz szukano właściwych dla Polski rozwiązań ustrojowych, odrzucając z jednej strony liberalną demokrację, z drugiej zaś faszyzm i hitleryzm. O poszukiwaniach tych wiele mówi dialog zarejestrowany przez Wiktora Trościankę w jego dokumentalnej powieści pt. *Wiek kłęski* między działaczem SN a oenerowcem. Ten drugi stwierdza: „Co się zaś tyczy demokracji – to choćby przykład Francji, którą demokracja rozłożyła, świadczy o schorzeniu tego systemu. Nie mamy zamiaru małpowania faszystów czy odrażającego i barbarzyńskiego hitleryzmu, ale rewolucja narodowa ma zamiar wypracowania innych form ustrojowych”¹⁵⁰. Na czym te inne formy miały polegać, wciąż pozostawało jednak niejasne. Zapewne Grupa „Szańca” odegrałaby większą rolę, gdyby została dopuszczona do instytucji Polskiego Państwa Podziemnego oraz organów państwowych na emigracji, co jednak nie nastąpiło¹⁵¹.

Na marginesie sytuował się Ruch Narodowo-Radykalny Bolesława Piaseckiego. Po kampanii wrześniowej trafił on do niewoli. Został zwolniony dzięki wsparciu dyplomacji włoskiej w kwietniu 1940 r. Pod koniec września tego roku, wykazując się znów nadzwyczajnym talentem organizacyjnym, przyczynił się do zawiązania Konfederacji Narodu, w której skład weszło sześć niewielkich organizacji utworzonych tuż po kłęsce wrześniowej. Podlegające im grupy o charakterze wojskowym zostały połączone w Konfederacji Zbrojnej, na której czele stanął Jan Włodarkiewicz. Na przełomie 1941 i 1942 r. Włodarkiewicz doprowadził – na mocy porozumienia z gen. Stefanem Roweckim – do scalenia Konfederacji Zbrojnej z ŻWZ. Pionem cywilnym kierował nadal Piasecki, opierając się na lojalnych

¹⁴⁷ M. Gniadek-Zieliński, *op. cit.*, s. 45.

¹⁴⁸ Przyznał to gen. Gehlen, szef Oddziału Obce Wojska Wschód, stwierdzając wiosną 1945 r., że ta część NSZ, która nie scaliła się z AK, oparta głównie na Związku Jaszczurczym, była „najsprawniej zorganizowanym i najbardziej sprężysto dowodzonym nielegalnym polskim związkiem zbrojnym”; *Polskie podziemie w oczach wroga. Tajny raport dowódcy niemieckiego wywiadu gen. Reinharda Gehlena*, oprac. J. Rydel, A.L. Sowa, Kraków 2016, s. 69–70.

¹⁴⁹ Projekt ten przedstawiono w artykule wstępnym opublikowanym w pierwszym numerze „ABC – Nowin Codziennych”; *Nasze ABC. Życzenie*, „ABC – Nowiny Codzienne” 1 I 1935, s. 1.

¹⁵⁰ W. Trościanko, *Wiek kłęski: powieść*, Londyn 1971, s. 171–172.

¹⁵¹ W.J. Muszyński, *op. cit.*, s. 230, 265.

działaczach RNR. To on też kreował wizję przyszłej Polski, która odzyskawszy ziemie wschodnie, utracone w wyniku rozbiorów, i zdobywszy Słowiańszczyznę Zachodnią, miała współtworzyć „Imperium Słowiańskie”, zyskując zarazem charakter narodowy i katolicki, na razie z bliżej nieokreślonym ustrojem gospodarczym. Nie jest przy tym pewne, w jakiej mierze sam Piasecki traktował swoje wizje poważnie¹⁵². W październiku 1942 r. utworzył nową strukturę wojskową – Uderzeniowe Bataliony Kadrowe – które miały być załączkami większych zgrupowań, niemniej już na przełomie 1942 i 1943 r. skierowane zostały w teren. W sierpniu 1943 r. podporządkowały się dowództwu AK i obsadziły Okręg Nowogródek. Brały udział w bitwach pod Piszczem, pod Trabami, a utworzony na ich podstawie batalion uczestniczył w lipcu 1944 r. w operacji „Ostra Brama”. Wcześniej, w czerwcu tego roku Piasecki pojawił się w Warszawie, brał udział w rozmowach z emisariuszem z Londynu Markiem Celtem (właśc. Tadeuszem Chciukiem)¹⁵³. W listopadzie 1944 r. został aresztowany przez NKWD i zaczął się wtedy nowy, najważniejszy rozdział w jego życiu.

O okupacyjnej historii Konfederacji Narodu warto pamiętać jednak z innego powodu. Z inicjatywy 26-letniego muzyka Bronisława O. Kopczyńskiego, działacza KN, wcześniej RNR, powstał w 1942 r. w Warszawie miesięcznik „Sztuka i Naród”. Do jego wydania przyczynił się też szef sztabu KN, Włodzimierz Pietrzak, eseista i krytyk literacki. „Sztuka i Naród” przyciągnęła utalentowanych dwudziestolatków o różnym rodowodzie – przeważnie narodowo-radykalnym, ale też socjalistyczno-rewolucyjnym, jak jeden z filarów pisma Tadeusz Sołtan, który jako licealista działał w Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej „Spartakus”. Wiosną 1943 r. wokół pisma tworzyć się zaczął apolityczny Ruch Kulturowy, na czoło którego wysunął się Andrzej Trzebiński (miał on wsparcie Jerzego Hagmajera, kierującego KN w Warszawie). Różniło tych młodych ludzi sporo, łączyły talent literacki, radykalizm, pragnienie nowego ładu społecznego. Organizowano spotkania z Jerzym Andrzejewskim i Czesławem Miłoszem, dyskutowano o twórczości François Mauriac, Jacques’a Maritaina, a zwłaszcza Emmanuela Mouniera, znanego m.in. z przedruków na łamach „Prosto z Mostu”¹⁵⁴. Przypuszczalnie Ruch Kulturowy odegrałby po wojnie znaczącą rolę intelektualną i artystyczną, gdyby nie komunistyczna dyktatura – i gdyby nie straty poniesione przez to środowisko w czasie okupacji oraz w powstaniu. Kopczyński został aresztowany na początku stycznia 1943 r., zmarł w obozie koncentracyjnym na Majdanku cztery miesiące

¹⁵² Proces powstawania tego programu można prześledzić m.in. w piśmie Konfederacji Narodu „Fakty na Tle Idei”; zob. np. *Przez Polskę Narodową do Polski Katolickiej, a nie na odwrót*, „Fakty na Tle Idei” 1941, nr 3, s. 1–3.

¹⁵³ M. Celt [T. Chciuk], *Z Retingerem do Warszawy i z powrotem. Raport z podziemia 1944*, oprac. W. Frazik, Łomianki 2006, s. 196–198.

¹⁵⁴ Zob. np. E. Mounier, *List z Paryża*, „Prosto z Mostu” 1936, nr 15–16, s. 5; szerzej zob. P.H. Kosicki, *Personalizm po polsku. Francuskie korzenie polskiej inteligencji katolickiej*, tłum. J. Giebułtowski, Warszawa 2016, s. 118; zob. też spór o Mauriac i Maritain na łamach „Prosto z Mostu”: A. Doboszyński, *O Mauriacu czyli o niedobrym katolicyzmie*, „Prosto z Mostu” 1936, nr 17, s. 1–2; J. Turowicz, *O Maritainie czyli o najlepszym katolicyzmie*, „Prosto z Mostu” 1936, nr 21, s. 4; J. Dobraczyński, *Maritain na pograniczu herezji*, „Prosto z Mostu” 1937, nr 55, s. 1.

później. Kierujący redakcją „Sztuki i Narodu” od początku 1943 r. 22-letni Wacław Bojarski zmarł 5 czerwca 1943 r. wskutek postrzału. Trzebiński został rozstrzelany w publicznej egzekucji 12 listopada 1943 r. na rogu ulic Wareckiej i Nowego Świata, miał wtedy 21 lat. Poniekąd symboliczna jest śmierć poetów związanych ze „Sztuką i Narodem”, 22-letniego Tadeusza Gajcego i 23-letniego Zdzisława Stroińskiego – 16 sierpnia 1944 r. na powstańczej barykadzie przy ul. Przejazd. Włodzimierz Pietrzak zginął 22 sierpnia 1944 r. na Nowym Mieście w wieku 31 lat, pochówku dokonał ks. Józef Warszawski¹⁵⁵.

Środowisko pionu cywilnego Konfederacji Narodu na czele z Piaseckim utworzyło po wojnie tygodnik „Dziś i Jutro”, a później Stowarzyszenie PAX, wypracowując program chrześcijańskiego socjalizmu dostosowany do realiów Polski Ludowej, a zarazem bliski idei personalizmu rewolucyjnego Emmanuela Mouniera¹⁵⁶.

Wróćmy jednak do początków okupacji. Stronnictwo Narodowe, kierowane przez Prezydium Zarządu Głównego, zdystansowane w październiku 1939 r. przez z jednej strony NLOW, z drugiej – Grupę „Szańca” (ONR), zaczęło odzyskiwać wpływy. Zapewne nastąpiłoby to szybciej, gdyby nie wymierzony w SN terror. W kwietniu 1940 r. Niemcy dokonali masowych aresztowań działaczy SN na Pomorzu, latem tego roku – w Krakowie, a w grudniu 1940 i styczniu 1941 r. – w Wielkopolsce, Zagłębiu Dąbrowskim i Cieszynie. Na początku grudnia 1940 r. Gestapo zlikwidowało drukarnię „Walki” w Warszawie. W maju 1941 r. aresztowało znaczną część kierownictwa SN. W pierwszym roku okupacji w aresztach znalazło się kilkuset działaczy SN. Większość z nich straciła życie¹⁵⁷. Żadna inna formacja polityczna nie poniosła tak dużych strat.

Dla wielu nadal ważna była, niezależnie od kosztów politycznych, głoszona przez kierownictwo SN polityka legalizmu i współpracy. Zarazem SN przystąpiło w listopadzie 1939 r. do tworzenia struktur wojskowych, z założeniem, że nie będzie to bojówka partyjna, lecz zaczątek armii ogólnonarodowej; stąd też próba współpracy wojskowej z ONR¹⁵⁸. Na decyzji tej zaważyła nieufność wobec konceptów ideologicznych oraz organizacyjnych gen. Tokarzewskiego-Karaszewicza¹⁵⁹.

¹⁵⁵ Znany również jako autor książki pt. *Uniwersalizm. Zarys narodowej filozofii społecznej* (1942).

¹⁵⁶ P.H. Kosicki, *op. cit.*, s. 256, 335, 355.

¹⁵⁷ J. Pilaciński, *op. cit.*, s. 88.

¹⁵⁸ Podobnie ludowcy nie uważali za bojówkę Batalionów Chłopskich, a PPS – milicji utworzonej w czasie obrony Warszawy we wrześniu 1939 r.; zob. Z. Stypułkowski, *W zawierusze dziejowej. Wspomnienia 1939–1945*, Londyn 1951, s. 126. O próbie porozumienia wojskowego SN i ONR zob. J. Pilaciński, *op. cit.*, s. 81.

¹⁵⁹ Tokarzewski-Karaszewicz służył w Legionach pod dowództwem Piłsudskiego, zasłużył się w 1918 r. podczas obrony Lwowa, w 1926 r. wsparł zamach stanu Piłsudskiego. Od 1921 r. był członkiem loży „Tomasz Zan” w Wilnie, następnie loży mieszanej „Le Droit Humain”, w 1926 r. został duchownym Liberalnego Kościoła Katolickiego, mającego więcej wspólnego z teozofią i okultyzmem niż katolicyzmem, działał też w Polskim Towarzystwie Teozoficznym. Sam określał się jako piłsudczyk i socjalista; miał zapewne większe ambicje polityczne, niż wynikałoby to z jego powojennych wspomnień. Przy tworzeniu SZP oparł się na zaufanych osobach z „Le Droit Humain” oraz Polskiego Towarzystwa Teozoficznego; M. Tokarzewski-Karaszewicz, *U podstaw tworzenia Armii Krajowej*, „Zeszyty Historyczne” 1981, nr 56, s. 147–149; zob. też M. Ney-Krwawicz, *Komendanci Armii Krajowej*, Warszawa 1992, s. 30; L. Chajm, *op. cit.*, s. 454.

Dochodziła niepewność co do kierunku, jaki przyjmie nowy rząd gen. Sikorskiego. Na czele utworzonej przez kierownictwo SN Komendy Głównej stanąć miał gen. Marian Januszajtis, najwyższy rangą oficer związany przed wojną z SN. Niegdyś zyskał rozgłos za sprawą próby przejęcia władzy w Warszawie 4/5 stycznia 1919 r., którą Dmowski nazwał „groteskową”, taktownie nie wspominając nazwiska generała¹⁶⁰. Januszajtis został jednak aresztowany pod koniec października 1939 r. przez NKWD we Lwowie (przesłuchiwany potem przez Berię usiłował go przekonać do zmiany polityki wobec Polski). Zastąpił go 39-letni Aleksander Demidecki, dawny szef Biura Wydziału Wykonawczego OWP, prezes Związku Zawodowego „Praca Polska”, po śmierci Dmowskiego kierownik komitetu pogrzebowego, uczestnik kampanii wrześniowej jako oficer rezerwy¹⁶¹. Początkowo miał on ambicję objęcia konspiracją wojskową zarówno głównego nurtu ruchu narodowego, jak i odłamów narodowo-radykalnych. Wykonał znaczące prace przygotowawcze. W grudniu 1939 r. musiał jednak ewakuować się przez Węgry na Zachód¹⁶². Jego nieobecność zaważyła na ostatecznym fiasku współpracy z Grupą „Szańca”, zwłaszcza że niedługo potem na Zachód wyruszył również Mieczysław Harusewicz z ONR, z którym Demidecki znajdował wspólny język¹⁶³.

Komendę NOW przejął Bolesław Kozubowski, dotąd kierujący Wydziałem Organizacyjnym. Pełnił tę funkcję do lipca 1941 r. Miał dość barwną biografię. Urodził się w rodzinie polsko-ormiańskiej, mieszkał i uczył się w Harbinie (w Mandżurii), gdzie funkcjonowało świetne Gimnazjum im. H. Sienkiewicza, do Polski wrócił pod koniec 1921 r., ukończył Wyższą Szkołę Handlową w Warszawie, odbył służbę w Szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty w Ostrowi-Komorowie, potem pracował jako asystent w Wyższej Szkole Handlowej oraz jako prywatny przedsiębiorca. W trakcie studiów w WSH, w 1926 r. wstąpił do OWP, po jego rozwiązaniu wycofał się z czynnej działalności politycznej. We wrześniu 1939 r. służył pod rozkazami ppłk. Antoniego Chruściela w Modlinie. Funkcję Komentanta Głównego NOW pełnił do połowy 1941 r., potem przeszedł do ZWZ, gdzie po pewnym czasie objął funkcję szefa kontrwywiadu Okręgu Warszawa-Miasto ZWZ/AK¹⁶⁴.

¹⁶⁰ R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, cz. 2: *Wojna od r. 1917. Pokój*, Częstochowa 1937, s. 128.

¹⁶¹ T. Bielecki, *W szkole Dmowskiego. Szkice i wspomnienia*, Londyn 1968, s. 176, 283. Jako ciekawostkę można tu dodać fakt, że Demidecki był żonaty z córką Eligiusza Niewiadomskiego, Anną.

¹⁶² AIPN, sygn. 0189/113/2, Narodowa Organizacja Wojskowa, oprac. Wydział II Biura „C” MSW, 2 I 1980 r., k. 83.

¹⁶³ W.J. Muszyński, *op. cit.*, s. 211.

¹⁶⁴ W. Bułhak, A.K. Kunert, *Kontrwywiad podziemnej Warszawy. Struktura, zadania i obsada personalna kontrwywiadu Komendy Głównej, Obszaru Warszawa i Okręgu Warszawa ZWZ-AK w latach 1939–1944*, w: *Wywiad i kontrwywiad Armii Krajowej*, red. W. Bułhak, Warszawa 2008, s. 242. Po wojnie Kozubowski oskarżany był przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa, że po pierwszym aresztowaniu w grudniu 1943 r. przekazał Gestapo informacje na temat PPR i innych organizacji radykalnie lewicowych działających na terenie Warszawy. Po raz drugi Kozubowski aresztowany został przez Gestapo 12 VI 1944 r., osadzono go na Pawiaku, skąd wywieziono do KL Gross-Rosen. Po wojnie pozostał na emigracji; AIPN, sygn. 0189/113/2, Narodowa Organizacja Wojskowa, oprac. Wydział II Biura „C” MSW, 2 I 1980 r., k. 81–82.

Kozubowskiego zastąpił ppłk Józef Rokicki, dotychczasowy prezes Okręgu Lubelskiego SN, który w obawie przed aresztowaniem musiał ukrywać się w Ciechonkach pod Lublinem, w majątku Zygmunta Lacherta, członka Zarządu Okręgu Lubelskiego SN oraz tamtejszej komendy NOW (zagrożony aresztowaniem w 1942 r. również przeniósł się do Warszawy, a wkrótce dołączył do Wydziału Gospodarczego ZG SN). Przed wojną Rokicki dowodził jednostkami zmechanizowanymi w Lublinie i Lwowie. Podobno znał się z gen. Tadeuszem Pełczyńskim, choć różnili się poglądami¹⁶⁵. Zastępcą Rokickiego został płk Ignacy Oziewicz, ostatni dowódca 29. DP¹⁶⁶. Wtedy też ostatecznie przyjęto jednolitą dla całego kraju nazwę Narodowa Organizacja Wojskowa¹⁶⁷.

Od listopada 1939 r. konspiracyjne SN opierało się zatem na dwóch pionach – politycznym i wojskowym, które z czasem wyraźniej się wyodrębniły, przy czym do końca okupacji łączył je wspólny Centralny Wydział Propagandy. Jak twierdził po wojnie Władysław Jaworski, „dla uzgodnienia wszelkich spraw między SN i NOW istniały tzw. trójki, w skład których wchodził dwaj przedstawiciele odpowiedniego zarządu SN i komendant NOW na danym terenie”. Na szczeblu centralnym „trójkę” taką stanowili: prezes ZG SN, kierownik Wydziału Organizacyjnego ZG SN, Komendant Główny NOW¹⁶⁸. O relacjach między SN i NOW w poszczególnych okręgach zdecydowała później codzienna praktyka. W przypadku Warszawy SN i NOW stanowiły w istocie jedność.

Do wiosny 1940 r. SN odzyskało większość działaczy terenowych, którzy początkowo związali się z NLOW. Przeważały argumenty legalizmu oraz budowania jednolitej organizacji¹⁶⁹. Coraz większą popularność zyskiwało redagowane początkowo przez Stanisława Piaseckiego pismo „Walka”. Do SN przeszli m.in. Ryszard Szczęsny, Jan Kornas, Edmund Gliński. Ostatecznie Zarządowi Głównemu SN podporządkował się Kazimierz Kowalski, który – podobnie jak w kwietniu 1939 r. – uznał jedność ruchu narodowego za ważniejszą od personalnych animozji i własnych ambicji. Być może odegrałby później istotniejszą rolę polityczną, gdyby nie został aresztowany w grudniu 1941 r. i rozstrzelany w publicznej egzekucji w Zgierzu 20 marca 1942 r. Mimo słabnących wpływów, NLOW odegrała istotną rolę w tworzeniu w Warszawie tajnego Uniwersytetu Ziemi Zachodnich, na którym Stojanowski i Matfachowski prowadzili wykłady. NLOW miała też swój udział w rozłamie spowodowanym decyzją kierownictwa SN o scaleniu NOW

¹⁶⁵ AIPN, sygn. 0189/113/2, Narodowa Organizacja Wojskowa, oprac. Wydział II Biura „C” MSW, 2 I 1980 r., k. 83.

¹⁶⁶ Płk Oziewicz został ranny w walce. Po ataku 17 IX 1939 r. Armii Czerwonej ewakuował się na Litwę, gdzie został internowany w obozie jenieckim. Zwolniono go dzięki interwencji ks. Stanisława Trzeciaka, który zapewne wykorzystał swoje przedwojenne jeszcze znajomości w kręgach niemieckich. Wedle Bechty i Muszyńskiego ks. Trzeciak miał go zarekomendować do Komendy Głównej NOW; zob. *idem*, *Przeciwko Pax Sovietica. Narodowe Zjednoczenie Wojskowe i struktury polityczne ruchu narodowego wobec reżimu komunistycznego 1944–1956*, Warszawa 2017, s. 48, 68.

¹⁶⁷ J. Rokicki, *Blaski i cienie bohaterskiego pięciolecia*, Niemcy Zachodnie 1949, s. 30.

¹⁶⁸ AIPN, sygn. 00231/152/1, NOW – relacja W. Jaworskiego, Wronki, październik 1955 r., k. 29.

¹⁶⁹ Wedle Piłacińskiego istotne znaczenie miały też kwestie finansowe. Prezydium SN w przeciwieństwie do NLOW mogło ubiegać się o dotacje rządowe. W praktyce nie uzyskało jednak większych środków; *idem*, *op. cit.*, s. 83.

z ZWZ. Rozłam zostanie przewyciężony wiosną 1944 r., dopiero wówczas liderzy NLOW powrócili do SN¹⁷⁰.

Stronnictwo Narodowe zyskiwało też wpływ na Państwo Podziemne. Dla wzmocnienia pozycji w Politycznym Komitecie Porozumiewawczym, który pod koniec lutego 1940 r. zastąpił Główną Radę Polityczną, Prezydium ZG SN postanowiło delegować w miejsce Dębskiego prezesa Mieczysława Trajdosa (nastąpiło to we wrześniu 1940 r.). Wprawdzie PPS, SL i SP zawiązały porozumienie – w trakcie tworzenia Delegatury Rządu na Kraj – mające osłabić SN, jednak mianowany 3 grudnia 1940 r. na stanowisko Delegata Rządu na Kraj przez gen. Sikorskiego Cyryl Ratajski, w młodości członek Ligi Narodowej, w latach 30. XX w. związany już z Frontem Morges i SP, starał się przestrzegać parytetu partyjnego, z uwzględnieniem wszakże kompetencji. I tak dyrektorem Departamentu Skarbu został Roman Rybarski, a Departamentu Sprawiedliwości – Leon Nowodworski (zmarł 26 XII 1941 na atak serca)¹⁷¹. Stronnictwo Narodowe – kryptonim „Kwadrat” – stało się zatem podporą Państwa Podziemnego, rozbudowując zarazem Narodową Organizację Wojskową, która mogła stać się podwaliną wojska polskiego jako alternatywa dla ZWZ.

Wciąż najsłabszym ogniwem pozostawała Warszawa. Pojawił się jednak na scenie niespodziewany gracz, który odzyskał stolicę dla SN i tworzonej przez nie NOW, przyciągając również młodzież dotychczas niezaangażowaną politycznie, w tym wielu spośród bohaterów tej książki. Nim jednak skupimy się na Warszawie, trzeba poświęcić nieco uwagi Londynowi, gdzie po klęsce Francji znalazł się rząd polski, a także przedwojenne kierownictwo SN.

I.2. Na emigracji

Po klęsce wrześniowej prezes SN Tadeusz Bielecki schronił się na Węgrzech. W Budapeszcie zawiązał Tymczasowy Komitet Polityczny SN, określany też jako „placówka”, na którego czele stanął działacz SN ze Lwowa Kazimierz Tychota. Nieco później podobną komórkę SN utworzono w Bukareszcie. Bielecki postawił sobie za cel przede wszystkim zewidencjonowanie pośród uciekinierów członków SN, utrzymanie kontaktu z krajem oraz przerwienie działalności do Francji. Pod koniec października 1939 r. w budapeszteńskim spisie SN widniało już ok. 1500 nazwisk¹⁷². Dopiero 20 listopada 1939 r. Bielecki wyruszył – przez Jugosławię i Włochy – do Francji, gdzie od 30 września działał emigracyjny rząd gen. Władysława Sikorskiego¹⁷³.

Jeszcze w Budapeszcie z Bieleckim skontaktował się Adam Doboszyński, autor głośnej *Gospodarki narodowej*. Lansował pomysł, by rozwiązać wszystkie

¹⁷⁰ Komunikat Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego, „Walka” 1944, nr 18, s. 1.

¹⁷¹ J.J. Terej, *op. cit.*, s. 134.

¹⁷² J. Rokicki, *op. cit.*, s. 64.

¹⁷³ K. Kaczmarek, *op. cit.*, s. 29.

dotychczasowe organizacje narodowe i narodowo-radykalne, a w ich miejsce powołać nową, zjednoczoną koalicję. Po rozmowie na ten temat z Bieleckim miał jednak uznać, że o współpracy z nim „nie ma mowy i nie będzie nigdy; próbował parę razy i wie już na pewno, że nie zdołają się nigdy porozumieć”¹⁷⁴. Opinię tę odnotował w swoich wspomnieniach Wojciech Wasutyński, który w październiku 1939 r. zdołał zbiec spod okupacji sowieckiej do Budapesztu. Wszedł w skład Tymczasowego Komitetu SN jako kierownik działu prasy. W tej roli wydał kilka numerów „Komunikatów Politycznych SN”. Wielokrotnie wówczas spotykał się z Bieleckim. Po latach pisał, że zapamiętał go z tego okresu jako „człowieka o niezbyt szerokich horyzontach, ale uczciwego i z dużym charakterem”¹⁷⁵. O wiele krytyczniej ówczesną działalność Bieleckiego podsumował Jędrzej Giertych, zarzucając mu, że przez blisko dwa miesiące pobytu w Budapeszcie zachowywał się biernie, nie przedstawił planu politycznego, nie wydał manifestu zawierającego bilans trzynastoletnich rządów sanacji i wskazującego na jej odpowiedzialność za klęskę. Wedle Giertycha bierność Bieleckiego w Budapeszcie, a potem przez rok po upadku Francji wytworzyła wrażenie, „jakby obóz narodowy w ogóle nie istniał”. W rezultacie, uważał Giertych, „grupa p. Seydy rozplynęła się w obozie Sikorskiego, nie wywierając w tym obozie żadnego wpływu, a grupa p. Bieleckiego (bo aparat SN jako całości zredukował się do tej grupy) stała się – przynajmniej na emigracji – na szereg lat czynnikiem bez znaczenia”¹⁷⁶. Nie była to ocena bezstronna, niemniej wielce wymowna w kontekście podziałów w SN.

Po wyjeździe Bieleckiego placówką SN w Budapeszcie kierował Tychota, w Bukareszcie – do końca 1939 r. Wasutyński, następnie Jan Ruszkowski, potem Władysław Kański, zarazem kierownik ekspozytury rządu polskiego¹⁷⁷. Zgodnie z planem Bieleckiego placówki te miały ułatwić łączność emigracyjnych władz SN z kierownictwem krajowym, jednak w praktyce okazało się to utrudnione, a z czasem w ogóle niemożliwe¹⁷⁸.

Gabinet utworzony przez gen. Sikorskiego uchodzić miał za rząd jedności narodowej, lecz jego trzon tworzyli politycy Frontu Morges¹⁷⁹, SL, PPS, a także dwaj prominentni niegdyś piłsudczycy (August Zaleski, Adam Koc). Oponenti i sceptycy wskazywali na nieformalne powiązania: gen. Sikorskiego i Stanisława Kota – z Wielkim Wschodem¹⁸⁰, a Zaleskiego i Koca – z Wielką Łożą Narodową

¹⁷⁴ Cyt. za: W. Wasutyński, *Prawą stroną labiryntu...*, s. 230.

¹⁷⁵ *Ibidem*, s. 231.

¹⁷⁶ J. Giertych, *Stronnictwo Narodowe...*, s. 137–138.

¹⁷⁷ Od stycznia 1941 do września 1942 r. Kański stanął na czele ekspozytury Rządu Polskiego w Jerozolimie. Organizował też struktury SN na Bliskim Wschodzie, które odegrały znaczącą rolę po ewakuacji armii gen. Andersa z ZSRS; zob. T. Sikorski, „Wyznajemy zasady narodowe polskie i uniwersalne katolickie”. *Stronnictwo Narodowe na emigracji (1939–1992). Zarys działalności i myśli politycznej*, w: *Angielski łącznik. Albin Tybulewicz (1929–2014)*, red. T. Sikorski, K. Niewiadomski, M. Jaworski, Warszawa 2016, s. 15.

¹⁷⁸ AIPN, sygn. 1570/3, Zeznanie własne T. Macińskiego dot. działalności SN w czasie okupacji i po wyzwoleniu, 1946 r., k. 5.

¹⁷⁹ Do Frontu Morges należał od 1936 r. Stanisław Stroński, wcześniej związany z Obozem Narodowym, który w rządzie Sikorskiego został wicepremierem.

¹⁸⁰ T. Katelbach, *Łoże...*, s. 205. W 1938 r. Kot odżegnywał się od związków z wolnomularstwem

Polski¹⁸¹. Do tej ostatniej miał należeć również prezydent Raczkiewicz¹⁸². Budziło to wątpliwości i plotki, szczególnie wśród nieufnych wobec wolnomularstwa polityków SN.

Formuła rządu gen. Sikorskiego uległa poszerzeniu, gdy w połowie października 1939 r. dołączył do niego w roli ministra bez teki Marian Seyda, który dotarł do Paryża przed Bieleckim. Starszy od Bieleckiego o pokolenie Seyda należał do bliskich współpracowników Dmowskiego, współzakładał w 1915 r. Centralną Agencję Polską w Lozannie, wszedł w skład Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu, uczestniczył w konferencji pokojowej, która zakończyła się podpisaniem traktatu wersalskiego. Do 1936 r. pozostawał w kierownictwie ruchu narodowego. Potem skupił się na pracy w koncernie prasowym „Drukarnia Polska”, wydającym m.in. „Kurieria Poznańskiego”, którym kierował od 1926 r. Uznawano go za lidera ruchu narodowego w Wielkopolsce. Po klęsce wrześniowej szczęśliwie zdołał przedostać się na Zachód, inaczej z pewnością zostałby zamordowany przez Niemców. Na podstawie jego pism politycznych można wnosić, że pozostawał wierny programowi Narodowej Demokracji z przełomu XIX i XX w.¹⁸³ Wszedł w skład rządu gen. Sikorskiego w imię jedności narodowej, ale nie jako formalny reprezentant SN, co pozwoliło jednak premierowi i jego otoczeniu prezentować rząd jako koalicyjny.

Tadeusz Bielecki przedostał się do Paryża pod koniec listopada 1939 r. Krytycy zarzucali mu później, że opóźnił przyjazd, gdyż liczył na fiasco inicjatywy utworzenia rządu gen. Sikorskiego i swój udział we władzy, być może z poparciem części dawnej sanacji¹⁸⁴. Prezes SN twierdził, że opóźnienie było spowodowane problemami komunikacyjnymi. W Paryżu uruchomił niezwłocznie biuro SN przy ul. Tronchet 15, które zajęło się odtwarzaniem kontaktów wśród rozproszonych

(zob. *Prof. Kot zaprzecza*, WDN, 12 VII 1938, s. 1), podobnie gen. Sikorski (*Przegląd prasy. Gen. Sikorski zaprzecza*, WDN, 13 VII 1938, s. 3).

¹⁸¹ A. Garlicki, *Zamach majowy*, Warszawa 1979, s. 340; L. Hass, *Ambicje, rachuby, rzeczywistość. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1905–1928*, Warszawa 1984, s. 232.

¹⁸² W.T. Drymmer, *W służbie Polsce. Wspomnienia żołnierza i państwowca z lat 1914–1947*, Kraków–Warszawa 2014, s. 261; zob. też L. Chajm, *op. cit.*, s. 192. Łoża-matka „Kopernik” (WLNP) wznowiła w Paryżu działalność za sprawą Tadeusza Tomaszewskiego. Sytuacja skomplikowała się po ewakuacji do Wielkiej Brytanii, gdyż Wielka Łoża Anglii nie uznała formalnie po 1918 r. WLNP, ze względu na swoje relacje z lożami niemieckimi, niechęć do wzmacniania Polski kosztem Niemiec. Matką chrzestną WLNP była włoska Wielka Łoża Narodowa; szerzej zob. *ibidem*, s. 147–153, 220.

¹⁸³ Zob. np. M. Seyda, *Z zagadnień polityki demokratyczno-narodowej (z dołączeniem wybranych dokumentów)*, wstęp i oprac. N. Wójtowicz, Krzeszowice 2006, s. 50–51.

¹⁸⁴ Mogłoby o tym świadczyć też to, że Bielecki nie odpowiedział na gesty ze strony gen. Sikorskiego, jak zorganizowana przez rząd 2 I 1940 r. uroczystość żałobna w pierwszą rocznicę śmierci Dmowskiego, przypuszczalnie uznając je za grę pozorów mającą na celu przejęcie Obozu Narodowego; zob. T. Sikorski, *„Wyznajemy zasady narodowe polskie...”, s. 16–17*; J. Pilaciński, *op. cit.*, s. 108–109. Niemniej kilka osób związanych z SN odegrało w tworzących się wówczas emigracyjnych strukturach państwa polskiego istotne role (Jan Bardzik w ekspozyturze w Budapeszcie, wspomniany Kański w Budapeszcie, następnie w Jerozolimie). Z kolei Andrzej Kurcysz, związany z ONR, objął kierownictwo placówki łączności z krajem w Rzymie, następnie w Atenach; T. Sikorski, *„Wyznajemy zasady narodowe polskie...”, s. 17*.

na emigracji członków partii oraz niesieniem niezbędnej pomocy¹⁸⁵. Na przełomie 1939 i 1940 r. uformowała się „trójka” kierownicza złożona z Bieleckiego jako prezesa Zarządu Głównego, przybyłego w styczniu 1940 r. do Paryża Władysława Folkierskiego¹⁸⁶ oraz Mariana Seydy z uwagi na jego pozycję w rządzie Sikorskiego. Powołano Komitet Polityczny jako organ doradczo-programowy, w którego skład oprócz „trójki” kierowniczej weszli: Czesław Meissner, Edward Kołodziej, Marian Emil Rojek, Edward Sojka, Bohdan Winiarski, Stanisław Łucki, Stefan Różycki, Witold Nowosad, Aleksander Demidecki (który przyjechał pod koniec 1939 r. z Polski). Potem dołączali kolejni. Jak zauważył historyk Krzysztof Kaczmarski, SN było jedyną polską partią, której wyłonione przed wojną legalne władze znalazły się na emigracji¹⁸⁷. Do Komitetu Politycznego nie wszedł natomiast przebywający w Paryżu od połowy listopada 1939 r. Doboszyński. Krytycznie nastawiony do Bieleckiego, a właściwie do całego uchodźstwa, wołał zaciągnąć się do wojska i udać na front¹⁸⁸. Odegra jednak jeszcze istotną rolę polityczną, oddziałując swoją osobowością na całą emigrację.

Bardziej reprezentatywny charakter niż rząd miała powołana 9 grudnia 1939 r. Rada Narodowa, pomyślana jako substytut parlamentu, mająca w istocie charakter doradczy. Spośród polityków SN w jej skład weszli: Tadeusz Bielecki, Zofia Zaleska, przed wojną działaczka Narodowej Organizacji Kobiet, a także dziennikarka „Kuriera Warszawskiego”, a kilka miesięcy później – Władysław Folkierski.

Z okresu paryskiego pochodzi kilka istotnych enuncjacji programowych Bieleckiego, formułowanych m.in. na posiedzeniach Rady Narodowej¹⁸⁹. Można je streścić następująco: poparcie dla rządu gen. Sikorskiego, pomimo zastrzeżeń wobec jego składu; całkowite pokonanie Niemiec jako zasadniczy cel wojny; oparcie sprawy polskiej na podstawie sojuszu z państwami zachodnimi, zwłaszcza z Francją, z zachowaniem jednak samodzielności (podobnie jak w latach 1914–1918); odzyskanie dawnych piastowskich Ziemi Zachodnich; uzyskanie szerokiego dostępu do morza; odebranie Kresów Wschodnich zagarniętych przez Związek Sowiecki; wyzwolenie Rosji z komunizmu; utworzenie środkowoeuropejskiej wspólnoty państw słowiańskich wraz z Litwą, Łotwą, Estonią oraz Rumunią i Węgrami; zachowanie ostrożności w kwestii ukraińskiej; niepodejmowanie rozstrzygnięć w kwestiach ustrojowych bez udziału środowisk pozostających w kraju; odłożenie rozliczeń sprawców kłęski wrześniowej do czasu zakończenia wojny. Ta ostatnia deklaracja miała o tyle istotne znaczenie, że w styczniu 1940 r. Bielecki został

¹⁸⁵ J. Żaryn, *Stronnictwo Narodowe we Francji (1939–1955)*, „Biuletyn IPN” 2007, nr 8–9, s. 96–97.

¹⁸⁶ Władysław Folkierski był znawcą nowożytnej literatury francuskiej, przed wojną wykładał na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz kierował Sekcją Nauk Historycznych i Społecznych w Commission Internationale de Coopération Intellectuelle w Paryżu. Poza tym od młodości działał w Lidze Narodowej, potem w Obozie Wielkiej Polski, a do wybuchu wojny kierował Radą Naczelną SN.

¹⁸⁷ K. Kaczmarski, *op. cit.*, s. 39–40.

¹⁸⁸ T. Sikorski, *Rzeczpospolita Wielkiego Narodu – wspólnota wolności i ładu. Refleksja geopolityczna Adama Doboszyńskiego i emigracyjnego środowiska „Walki”. Perspektywa źródłowa*, Szczecin 2012, s. 26.

¹⁸⁹ Między innymi J. Pilaciński utrzymywał, że „we Francji Bielecki nie przejawiał ani głębszej myśli politycznej, ani aktywności”. Opinię tę podyktowała jednak jego niechęć do Bieleckiego; *idem*, *op. cit.*, s. 110.

członkiem Komitetu ds. Kraju, kierowanego przez gen. Kazimierza Sosnkowskiego, co zapoczątkowało – przy zachowaniu krytycyzmu wobec sanacji – jego zbliżenie z grupą „uczciwych piłsudczyków”, a co miało dość istotne znaczenie w kolejnych latach¹⁹⁰. Współpracy z gen. Sosnkowskim nie popierał natomiast Seyda, nieprzejednanie krytyczny wobec całego obozu piłsudczykowski¹⁹¹.

Trudno ocenić, w jakiej mierze tezy programowe Bieleckiego z tego okresu docierały do Warszawy. Widać znaczną zbieżność w deklaracjach i publikacjach krajowego Zarządu Głównego SN, choć poszukiwano też prób syntezy różnych nurtów ruchu narodowego (o czym szerzej w cz. II).

Kapitulacja Francji, przypieczętowana rozejmem w Compiègne 22 czerwca 1940 r., była kolejnym ciosem dla Polski. Dotkliwie odczuło to SN, które założenia polityki zagranicznej opierało na sojuszu z Francją, pomimo sceptycyzmu wobec ustroju III Republiki. W wojennej zawierusze emigracyjne środowisko SN rozdzieliło się – część już w czerwcu 1940 r. przedostała się do Anglii (m.in. Seyda i Folkierski), inni znaleźli się na południu Francji, w tzw. strefie nieokupowanej ze stolicą w Vichy, tutaj też ewakuowały się niektóre agendy rządowe. Delegatem Rządu w Lourdes został Jerzy Zdziechowski, czołowy polityk i ekonomista ruchu narodowego, współautor naprawy finansów II RP w 1924 r., który po klęsce wrześniowej musiał pospiesznie wyemigrować do Francji. Prezes Bielecki był w drugiej grupie. Udało mu się zorganizować sieć kół SN w kilku miastach południowej Francji, skupiających łącznie kilkaset osób. W październiku 1940 r. odbył się nawet nieoficjalny zjazd działaczy narodowych w Nicei, z udziałem przeszło 300 delegatów. Zdecydowano m.in. o wydawaniu „Biuletynu Narodowego” pod redakcją Wojciecha Wasutyńskiego, który na początku stycznia 1940 r. ewakuował się z Bukaresztu do Francji¹⁹². Wobec Bieleckiego wysuwano później zarzuty, że pozostał w południowej Francji z rozmysłem, licząc na powstanie koalicji państw romańskich (Włochy, Hiszpania, Francja Vichy, Portugalia), do której dołączyłaby odtworzona w jakiejś postaci Polska. Wprawdzie Bielecki nawiązał kontakty z władzami Vichy, a także ze środowiskiem Akcji Francuskiej, brak jednak dowodów na to, by rozważał zmianę linii politycznej sformułowanej wcześniej w Paryżu, choć mógł brać pod uwagę różne scenariusze toczącej się wojny¹⁹³. Wedle ustaleń Krzysztofa Kaczmarek Bielecki już w sierpniu 1940 r. próbował wyostać się z południowej Francji do Hiszpanii. Ostatecznie przybył do Londynu dopiero 28 czerwca 1941 r.¹⁹⁴

Blisko roczna nieobecność Bieleckiego w Londynie wpłynęła na pozycję emigracyjnego SN. Po ewakuacji z Francji prezydent Raczkiewicz podjął próbę odwołania gen. Sikorskiego ze stanowiska premiera i zastąpienia go Augustem Zaleskim.

¹⁹⁰ Należy też odnotować, że po utworzeniu ZWZ w miejsce SZP przedstawicielem SN w KG ZWZ (na emigracji) został Aleksander Demidecki.

¹⁹¹ K. Kaczmarek, *op. cit.*, s. 50.

¹⁹² W. Wasutyński, *Prawą stroną labiryntu...*, s. 234. Warto dodać, że przed wyjazdem z Bukaresztu Wasutyński utrzymywał kontakty z Rogerem Raczynskim i Jerzym Giedroyciem; *ibidem*, s. 232.

¹⁹³ A. Friszke, *Z dziejów Stronnictwa Narodowego na emigracji w latach 1939–1942*, „Zeszyty Historyczne” 1990, nr 92, s. 16, 19.

¹⁹⁴ K. Kaczmarek, *op. cit.*, s. 88.

Prezydent uważał, że Sikorski jako premier i Naczelny Wódz ponosi odpowiedzialność polityczną za nieudolne dowodzenie, utratę znacznej części oddziałów WP we Francji, niezabezpieczenie na czas złota Banku Polskiego, a także za wadliwą konstrukcję rządu¹⁹⁵. Przypuszczalnie Raczkiwicz zyskałby poparcie Bieleckiego, gdyby ten obecny był w Londynie. Przesilenie miało i ten skutek, że gen. Sikorski zaczął tym bardziej opierać się na wąskim gronie najbliższych doradców, wśród których na czoło wysunął się Józef Retinger, pozostający zresztą w cieniu. To właśnie Retinger zorganizował przerzut Sikorskiego do Londynu¹⁹⁶.

Spór prezydenta z premierem dotyczył też memorandum w sprawie nawiązania kontaktów ze Związkiem Sowieckim¹⁹⁷. Jego projekt przygotował korespondent Polskiej Agencji Telegraficznej Stefan Litauer we współpracy z przedstawicielem TASS w Londynie, a zarazem rezydentem wywiadu sowieckiego, Andrew Rothsteinem, przypuszczalnie z udziałem Retingera. Projekt przewidywał utworzenie na terytorium sowieckim armii polskiej, częściową rezygnację z przedwojennej granicy polsko-sowieckiej, a także zgodę rządu polskiego na operowanie Armii Czerwonej na terytorium Rzeczypospolitej. Wedle Retingera projekt sporządzony przez Litauera nie trafił na biurko gen. Sikorskiego. Zaczął jednak krążyć wśród Polaków w Londynie, budząc konsternację. Przeciwno memorandum stanowczo wystąpił prezes Rady Naczelnej SN Władysław Folkierski. Poprawioną wersję projektu memorandum miał przygotować Retinger wraz z ambasadorem Edwardem Raczyńskim¹⁹⁸. Z kolei z zapisków Raczyńskiego wynika, że gen. Sikorski nosił się z zamiarem przedłożenia poprawionej wersji memorandum Churchillowi 19 czerwca 1940 r., ale nie dopuścił do tego minister spraw zagranicznych August Zaleski (z pomocą Raczyńskiego)¹⁹⁹. Wydaje się przy tym dość prawdopodobne, zważywszy na rolę Retingera w całej sprawie, że rząd brytyjski właśnie oczekiwał tego rodzaju oświadczenia lub wręcz sam je inspirował, by nie obciążać się zobowiązaniami wobec polskiej granicy wschodniej. Tak czy inaczej to jeden z wielu przykładów skomplikowanych rozgrywek za kulisami władzy.

Działania prezydenta na rzecz zmiany rządu nie poparły PPS, SL i SP. Folkierski i Seyda, mimo krytycyzmu, szczególnie wobec ministrów Stanisława Kota i Henryka Strasburgera, uznali, że polska racja stanu wymaga utrzymania rządu Sikorskiego, jednoznacznie popieranego przez Wielką Brytanię. Nie mieli też zaufania do środowiska byłej sanacji, które wyraźnie sposobilo się do odwetu za upokorzenia doznane we Francji. Co ważne, również gen. Sosnkowski powiedział się

¹⁹⁵ *Ibidem*, s. 57.

¹⁹⁶ Zob. wspomnienia szefa Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza: L. Mitkiewicz, *Z paryskiej „Reginy” do londyńskiego „Rubensa” (Kartki z mojego notatnika)*, „Zeszyty Historyczne” 1963, nr 3, s. 175; zob. też O. Terlecki, *Kuzynek diabła*, Kraków 1988, s. 78–79.

¹⁹⁷ Szerzej zob. W. Materski, *Stefan Litauer. Przyczynek do biografii*, „Dzieje Najnowsze” 2011, nr 2, s. 34–36.

¹⁹⁸ J. Pomian, *Józef Retinger. Życie i pamiętniki „szarej eminencji”*, Warszawa 1990, s. 136–138.

¹⁹⁹ Z dziennika Raczyńskiego wynika, że Litauer i Retinger ściśle współdziałali co najmniej od października 1939 r.; *W sojusznicy Londynie. Dziennik ambasadora Edwarda Raczyńskiego 1939–1945*, Warszawa 1989, s. 56, zapisek z 20 X 1939 r. Pełny tekst projektu memorandum zob. *ibidem*, s. 71–72, zapisek z 8 VIII 1940 r.

przeciwko zmianie rządu w tak trudnym okresie, obawiając się osłabienia Polski względem zachodnich sojuszników²⁰⁰.

Z przesilenia lipcowego – jak publicyści określili kryzys rządowy – gen. Sikorski wyszedł więc obronną ręką, a korzystając ze wsparcia SL i PPS, ograniczył postulowaną rekonstrukcję gabinetu do minimum. Pozory koalicyjności stwarzało powierzenie Seydzie kierownictwa Ministerstwa Sprawiedliwości oraz Biura Prac Politycznych, Ekonomicznych i Prawnych. Seyda oddalał się coraz bardziej od macierzystego SN, przyjmując postawę polityka ponad podziałami, o czym świadczył też fakt, że kilka miesięcy później wraz ze Stanisławem Strońskim i Augustem Zaleskim opracował deklarację polsko-czechosłowacką, ogłoszoną 11 listopada 1940 r., zapowiadającą połączenie wysiłków obu państw na rzecz nowego porządku w Europie Środkowej²⁰¹. SN pozostawało jednak poza rządem, a w rezultacie zostało odcięte od kontaktów z krajem. Łącznością zarządzał bowiem minister spraw wewnętrznych Stanisław Kot, członek SL i działacz Frontu Morges, a później Stanisław Mikołajczyk, również z SL, podobnie jak poprzednik wrogo nastawiony zarówno do piłsudczyków, jak i narodowców²⁰².

Sytuację SN w Londynie skomplikował jeszcze fakt, że powstały dwa konkurencyjne wobec niego ośrodki polityczne. Pierwszym z nich była redakcja uruchomionego na początku sierpnia 1940 r. czasopisma narodowego „Jestem Polakiem”, nastawionego opozycyjnie do rządu gen. Sikorskiego, krytycznego również wobec linii politycznej prezesa SN Tadeusza Bieleckiego²⁰³. Główne role odgrywali w nim Jerzy Pietrkiewicz, ks. Stanisław Bełch, Jerzy Pańcewicz, Kazimierz Lipnicki, później Tadeusz Lubisz-Brzeziński. Publikował tu również Karol Zbyszewski, autor słynnej książki *Niemcewicz od przodu i tyłu*. Dołączył też Adam Doboszyński, który jesienią 1940 r. dotarł do Anglii, pisząc w międzyczasie artykuł pt. *Wielki Naród*, w którym nawiązał do dziedzictwa I Rzeczypospolitej, inaczej przy tym niż większość ideologów ruchu narodowego podchodząc do kwestii ukraińskiej²⁰⁴. Od pierwszych numerów redakcję „Jestem Polakiem” gwałtownie atakowała emigracyjna lewica, na czele ze związanym z PPS dziennikarzem Jerzym Szapiro oraz poetą Antonim Słonimskim. Oskarżali przy tym o promowanie tytułu SN, które wpływu na redakcję jednak nie miało, a nawet się od niej odcięło²⁰⁵. Na zamknięcie pisma naciskali przedstawiciele władz brytyjskich. Dało to asumpt do uchwały rządu o zakazie wydawania czasopism partyjnych bez jego zgody, a nawet do

²⁰⁰ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia...*, t. 3, s. 162.

²⁰¹ Szerzej zob. T. Kisielewski, *Federacja środkowo-europejska. Pertraktacje polsko-czechosłowackie 1939–1943*, Warszawa 1991, s. 75.

²⁰² K. Kaczmarek, *op. cit.*, s. 89.

²⁰³ Pismo redagował komitet w składzie: ks. Stanisław Bełch, Józef Bełch, Stanisław Wizbek, Tadeusz Lubisz-Brzeziński. Redaktorami naczelnymi byli: Jerzy Pańcewicz, Kazimierz Lipnicki, Stanisław Wizbek, Tadeusz Lubisz-Brzeziński; T. Sikorski, *„Wyznajemy zasady narodowe polskie...”, s. 19*. Pierwsze numery pisma życzliwie komentowano na łamach krajowej „Walki”: „Nie mamy obaw ani wątpliwości, aby się nasze drogi rozeszły. Oni tam, a my tu, walczymy i walczyć będziemy o to samo”; *„Jestem Polakiem” w Londynie*, „Walka” 1940, nr 30, s. 1–2.

²⁰⁴ A. Doboszyński, *Wielki Naród*, w: *idem, Studia polityczne*, b.m. 1947, s. 26–27.

²⁰⁵ K. Kaczmarek, *op. cit.*, s. 158.

zgłoszenia przez Kota jako szefa MSW postulatów ustanowienia cenzury. Uchwała prawdopodobnie zostałaby urzeczywistniona, gdyby nie to, że uderzała rykoszetem w inne pisma, a socjaliści nie chcieli zrezygnować z wydawania „Robotnika Polskiego”, stąd też ich postulaty ustanowienia podziału na czasopisma demokratyczne (dozwolone) i niedemokratyczne (nie dozwolone). Ponieważ tego rodzaju fortelom sprzeciwił się Seyda, przez jedną z gazet angielskich, zapewne pod wpływem socjalistów, został nazwany „polskim Juliušem Streicherem”²⁰⁶. Ostatecznie „Jestem Polakiem” zamknięto pod koniec czerwca 1941 r., gdy władze brytyjskie odmówiły przydziału papieru. Na tym jednak nie poprzestano. Jeszcze w kwietniu 1941 r., na polecenie gen. Sikorskiego, Doboszyńskiego, w związku z jego repliką na zarzuty Słonimskiego, opublikowaną w „Jestem Polakiem”²⁰⁷, osadzono na dziewięć miesięcy w obozie izolacyjnym na wyspie Bute, zwanej Wyspą Węży, pośród oficerów i polityków sanacyjnych, uznanych przez premiera za jego przeciwników, co musiało nasuwać paradoksalne skojarzenia z Berezą Kartuską. Doświadczenia te zaważyły też na rozstaniu Doboszyńskiego z SN²⁰⁸.

Od 20 marca 1941 r. SN za zgodą rządu zaczęło wydawać swój oficjalny periodyk – „Myśl Polską” – pod redakcją Mariana Emila Rojka, przedwojennego redaktora naczelnego „Słowa Narodowego” we Lwowie. Koncepcję pisma, pomyślanego jako najważniejszy organ teoretyczny ruchu narodowego, rozważano już od kilku miesięcy. Jego linię redakcyjną wyznaczały „zasady narodowe polskie i uniwersalnie katolickie”²⁰⁹. Od 1943 r. czołowymi piórami „Myśli Polskiej” stali się Wojciech Wasiutyński (na początku września 1942 r. zdołał wydostać się z wichystowskiej Francji) i Józef Kisielewski, autor wielokrotnie wznawianego, począwszy od 1938 r., reportażu *Ziemia gromadzi prochy*, dokumentującego ślady Słowiańszczyzny Zachodniej i politykę Niemiec wobec mniejszości słowiańskich²¹⁰.

Drugim ośrodkiem konkurencyjnym wobec SN stał się Komitet ONR na Emigracji. 1 września 1940 r. ogłosił on na łamach „Jestem Polakiem” oświadczenie, w którym poddał krytyce gen. Sikorskiego za to, że nie wywiązał się on z obietnicy włączenia reprezentanta ONR do Rady Narodowej. Publikacja wywołała irytację premiera, który tym mniej stał się skłonny do zmiany formuły swojego rządu²¹¹.

Tadeusz Bielecki dotarłszy wreszcie do Londynu pod koniec czerwca 1941 r., zastał zatem sytuację niekorzystną dla SN. Mimo że było ono czołową siłą polityczną w kraju, cieszyło się znaczną popularnością na emigracji, także wśród żołnierzy, nie miało istotnego wpływu na politykę państwową, mimo pozorów stwarzanych przez obecność w rządzie Seydy czy Kańskiego na placówce w Bukareszcie, a potem w Jerozolimie. Dla wielu niejasne było stanowisko SN, a jego zrozumienia

²⁰⁶ T. Sikorski, *Rzeczpospolita Wielkiego Narodu...*, s. 30–31.

²⁰⁷ A. Doboszyński, *List otwarty do p. A. Słonimskiego*, 1 III 1941 r., w: *idem, Studia polityczne...*, s. 469–473.

²⁰⁸ T. Sikorski, *Rzeczpospolita Wielkiego Narodu...*, s. 33–35.

²⁰⁹ „Myśl Polska” na emigracji 1941–1976. *Antologia tekstów*, oprac. W. Turek, M. Urbanowski, Kraków 2005, s. 10; zob. też W. Wasiutyński, *Prawą stroną labiryntu...*, s. 306.

²¹⁰ W. Wasiutyński, *Prawą stroną labiryntu...*, s. 311.

²¹¹ K. Kaczmarek, *op. cit.*, s. 113, 120.

nie ułatwiały enuncjacje środowiska „Jestem Polakiem” czy Komitetu ONR na Emigracji. Bielecki przybywał do stolicy Anglii z zamiarem nadania rządowi charakteru rzeczywiście koalicyjnego, opartego na „grubej czwórce”, analogicznie jak w kraju, ale roczna nieobecność nie umocniła jego pozycji, szczególnie w obozie rządowym. Seyda gotów był poprzeć postulat Bieleckiego poszerzenia rządu, ale nie kosztem awantury politycznej. Seyda i Bielecki różnili się też w niektórych kwestiach programowych, jak np. rola mniejszości narodowych w przyszłej Polsce, szczególnie Żydów. Seyda opowiadał się za utrzymaniem przyjętej przez rząd Sikorskiego zasady „równe obowiązki, równe prawa”, przypominając sceptycznemu wobec niej Bieleckiemu, że w czasie I wojny światowej Komitet Narodowy Polski musiał zaakceptować o wiele mniej korzystną formułę, mówiącą jedynie o równych prawach²¹².

Po 22 czerwca 1941 r. najważniejszym wyzwaniem polskiej polityki stała się kwestia relacji ze Związkiem Sowieckim. Na porozumienie z Moskwą naciskał rząd Wielkiej Brytanii, i to zanim jeszcze doszło do niemieckiego ataku. Z relacji Retingera wynika, że o zbliżającej się inwazji uprzedził Stafford Cripps, brytyjski ambasador w Moskwie, który specjalnie w tym celu przyleciał do Londynu. Każę to zresztą podać w wątpliwość późniejszą legendę o zaskoczeniu Stalina przez Hitlera. Cripps spotkał się też z gen. Sikorskim, sugerując ponoć, że Polacy powinni jak najszybciej przygotować się do nawiązania stosunków z rządem sowieckim²¹³. 5 lipca 1941 r. premier Sikorski odbył pierwszą rozmowę z ambasadorem sowieckim Iwanem Majskim. Wszelkie inne sprawy zeszyły na drugi plan, co osłabiało też wymowę postulatów Bieleckiego. Otoczenie gen. Sikorskiego uznało zaś, że może zaostrzyć kurs wobec SN, czego wyrazem była przygotowana 26 lipca 1941 r. przez Stanisława Mikołajczyka i Hermana Liebermana *Deklaracja zasad jedności narodowej*. Warunkiem wejścia do rządu miała być jej bezwarunkowa akceptacja. Deklaracja określała ustrój powojennej Polski jako demokratyczny i socjalistyczny. Bielecki uważał tego rodzaju rozstrzygnięcia za przedwczesne, a co gorsza, pozbawione legitymacji środowisk pozostających w kraju. Wolał też nie wiązać sobie rąk, zakładając, że w powojennej Polsce to SN stanie się za sprawą autorytetu zyskanego podczas okupacji czołową siłą polityczną. Przepuszczałnie chciał przy tym uniknąć rozstrzygnięć w sprawie mniejszości narodowych, licząc na to, że ich wpływ na państwo ulegnie ograniczeniu. Z drugiej strony o niejednoznacznych intencjach autorów deklaracji świadczyło to, że nie zgodzili się na propozycję Bieleckiego, by formułę „wykluczony jest na przyszłość tryb rządów jednostki, klik” zastąpić stwierdzeniem „Stronnictwo Narodowe przeciwne jest rządowi jednostki czy klik”. Być może odczytano tę propozycję jako aluzję do praktyk rządu Sikorskiego, zapewne nie chciano też przypominać o konsekwentnie opozycyjnej postawie SN – w przeciwieństwie do socjalistów i lewicowych ludowców – wobec zamachu majowego i rządów sanacji²¹⁴.

²¹² J. Pilaciński, *op. cit.*, s. 112.

²¹³ J. Pomian, *op. cit.*, s. 137–138.

²¹⁴ T. Bielecki, *O co walczyliśmy*, „Myśl Polska” 1941, nr 14–15, w: „Myśl Polska” na emigracji..., s. 31–32.

Historia negocjacji, które doprowadziły do zawarcia 30 lipca 1941 r. tzw. układu Sikorski-Majski, została szeroko opisana w literaturze przedmiotu²¹⁵. Kwestią sporną pozostawała granica. Moskwa gotowa była unieważnić porozumienia niemiecko-sowieckie z sierpnia i września 1939 r., lecz nie deklarowała powrotu do *status quo ante*. Bielecki podczas posiedzenia Rady Narodowej 15 lipca 1941 r. zgłosił postulat, by rząd polski domagał się jednoznacznego uznania granicy określonej traktatem ryskim, uwolnienia wszystkich jeńców wojennych oraz deportowanej ludności i przeniesienia ich na obszary kontrolowane przez Wielką Brytanię, a zatem na Bliski Wschód²¹⁶. Zbieżne, choć ostrożniejsze stanowisko zajmował Seyda. Ponieważ gen. Sikorski ignorował te postulaty, a do tego jeszcze przestał zwoływać Radę Narodową, Bielecki oznajmił, że SN nie poprze układu, jeśli nie zagwarantuje on granicy z 1921 r. Podjął też kroki, których celem było doprowadzenie do przesilenia politycznego. Mogłoby do niego dojść, gdyby dymisję złożył Seyda. Ten jednak, choć popierał stanowisko Bieleckiego, uważał, że kryzys rządowy obróciłby się ostatecznie przeciwko państwu polskiemu. Dodatkowo utrudniło to Bieleckiemu rozmowy – toczące się równolegle – nad wejściem SN do rządu. Bielecki domagał się wynegocjowania gwarancji w układzie polsko-sowieckim, Sikorski szachował go *Deklaracją zasad jedności narodowej*.

Do debaty włączył się wówczas – coraz bardziej zaniepokojony przebiegiem rokowań z Sowietami – gen. Sosnkowski. Uważał on, że w obliczu spektakularnych klęsk Armii Czerwonej w interesie polskim jest odwołanie podpisania układu – z nadzieją, że rząd sowiecki w miarę przybliżania się Wehrmachtu do Moskwy stanie się bardziej uległy. Podobnie sądził Bielecki, poglądy obu polityków znacznie się wówczas zbliżyły. Obaj liczyli przy tym na wsparcie ze strony części PPS, zwłaszcza Adama Ciołkosza i Tadeusza Tomaszewskiego. Tymczasem 25 lipca 1941 r. Sikorski podczas posiedzenia Rady Ministrów zażądał niezwłocznego opowiedzenia się za lub przeciw układowi. Sosnkowski, Seyda i Zaleski, sprzeciwiając się układowi w proponowanym brzmieniu, zapowiedzieli dymisję. Decydujący ruch należał do prezydenta Raczkiewicza, który jednak wskutek presji władz brytyjskich uchylił się od niego.

Bielecki próbował nakłonić gen. Sikorskiego do zmiany stanowiska w bezpośredniej rozmowie 26 lipca 1941 r. Nie przyniosła ona oczekiwanych rezultatów, wobec czego następnego dnia Bielecki i Folkierski wystosowali do premiera oficjalny list, w którym raz jeszcze ostrzegli, że „zawarcie układu polsko-sowieckiego, które nie tylko nie precyzuje uznania naszej granicy wschodniej, ale ją stawia pod znakiem zapytania, uznane być musi za akt wysoce niebezpieczny dla Polski”. Stwierdzali dalej: „w tym przełomowym momencie wyrażamy przekonanie, że nie należy podpisywać układu z Rosją Sowiecką w postaci ostatnio proponowanej. Jest to tak ważna decyzja, że uważamy za swój obowiązek przestrzec Pana Premiera, w ostatniej być może chwili, przed następstwami tego kroku”. Wskazali też na pilną potrzebę utworzenia „rządu prawdziwej jedności narodowej”, a zatem

²¹⁵ Zob. np. W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia...*, t. 3, s. 187–188.

²¹⁶ M.E. Rojek, *Jedyna podstawa porozumienia*, „Mysł Polska” 1941, nr 8, w: „Mysł Polska” na emigracji..., s. 27–29.

z pełnoprawnym udziałem SN, co pozwoliłoby wzmocnić polskie stanowisko²¹⁷. Zarzucano też później gen. Sikorskiemu, że nie zabiegał o mediację Waszyngtonu²¹⁸.

30 lipca 1941 r. ok. godz. 16.30 premier Sikorski, bez konsultacji z prezydentem i bez jego pełnomocnictw, co naruszało obowiązującą konstytucję, w obecności Winstona Churchilla i Anthony'ego Edena, w gmachu brytyjskiego Foreign Office podpisał układ polsko-sowiecki w wersji proponowanej przez Moskwę, a zatem bez gwarancji dla granicy z 1921 r.²¹⁹

Zapoczątkowało to kryzys polityczny o dalekosiężnych skutkach. Jeszcze tego samego dnia wieczorem prezydent Raczkiewicz odbył naradę z gen. Sosnkowskim, Zaleskim i Seydą. Zastanawiano się, czy układ zawarty z pogwałceniem konstytucji ma moc wiążącą. Prezydent rozważał zdymisjonowanie premiera. Brał również pod uwagę własną rezygnację z urzędu²²⁰. O umiar tradycyjnie już apelował Seyda, ostrzegając, że zmian w rządzie nie poprą Brytyjczycy, co może grozić Polsce izolacją. Seyda nie ufał poza tym Sosnkowskiemu, obawiając się, że objęcie przezeń premierostwa – co brano wówczas pod uwagę – może skutkować powrotem do władzy piśsudczyków, a to też nie pomoże w rokowaniach z Moskwą. Ważyły tu również zadawnione animozje, sięgające jeszcze czasów sprzed I wojny światowej. Młodszy o pokolenie od Seydy Bielecki postrzegał Sosnkowskiego o wiele bardziej pragmatycznie. Ostatecznie prezydent Raczkiewicz opowiedział się za rekonstrukcją, a nie zmianą rządu²²¹.

W połowie sierpnia 1941 r. – w następstwie burzliwego spotkania czterech największych stronnictw politycznych z premierem (prezes SN opuścił je po wystąpieniu szefa rządu) – Bielecki i gen. Sikorski wymienili dość ostre w tonie listy. Bielecki odpierał zarzuty, jakoby „buntował” wojsko czy prowadził zakulisowe rozmowy z Anglikami, podkreślając, że należy do obozu, który „na przestrzeni

²¹⁷ AIPN, sygn. 1786/15, List prezesa ZG SN T. Bieleckiego i prezesa Rady Naczelnej SN W. Folkierskiego do premiera gen. W. Sikorskiego, 27 VII 1941 r.

²¹⁸ Zob. List otwarty Adama Doboszyńskiego do Prezydenta RP Władysława Raczkiewicza i do gen. Kazimierza Sosnkowskiego, 15 II 1943 r., w: T. Sikorski, *Rzeczpospolita Wielkiego Narodu...*, s. 167.

²¹⁹ Raczej życzliwy gen. Sikorskiemu Kajetan Morawski, wówczas poseł RP przy emigracyjnym rządzie Czechosłowacji, od października 1941 r. sekretarz generalny MSZ, wspominał: „Nastrojom szerzącej się nieufności nie oparł się również i Sikorski. Będąc przekonany o konieczności szybkiego zawarcia układu z Majskim wyrzekł się przy pertraktacjach udziału Ministerstwa Spraw Zagranicznych, któremu przewodził przecież August Zaleski! Do redakcji jednego z najbardziej drażliwych i kontrowersyjnych dokumentów dyplomatycznych z okresu ostatniej wojny zasiadł sam. Jako główny doradca służył mu szef jego gabinetu Józef Retinger, człowiek zgrabny i pełen intuicji, ale dziwnie pozbawiony daru ścisłego ujmowania w słowie i piśmie swoich myśli”. Oceniając układ Sikorski-Majski, Morawski wskazywał, że jego zawarcie spowodowało wprawdzie uwolnienie Polaków z więzień i łagrów, lecz jego sformułowania ułatwiły Moskwie „zastosowanie «mala fide» opacznej i krzywdzącej interpretacji”. Zaznaczał, że nawet najściślejszy tekst nie chroni przed złą wolą, „ale jest to wymówka nie całkowicie przekonująca”. Wzmianka o roli Retingera nie jest tu przypadkowa. Nieco dalej we wspomnieniach Morawskiego czytamy, że na kilka miesięcy przed śmiercią Retinger miał przyznać, iż oddziaływał na zmienne emocje gen. Sikorskiego oraz jego nastawienie do poszczególnych ludzi; K. Morawski, *op. cit.*, s. 165–166, 171.

²²⁰ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia...*, t. 3, s. 193.

²²¹ K. Kaczmarski, *op. cit.*, s. 191.

50 lat nigdy w sprawach wewnętrznych nie odwoływał się do nikogo obcego, nie wyłączając sojuszników”, powtarzając też po raz kolejny, iż pozostaje zwolennikiem „prawdziwej jedności narodowej”²²². Na co gen. Sikorski replikował, że nie będzie tolerował „namawiania wojskowych przez kogokolwiek do czynów, czy manifestacji uczuć, sprzecznych z dyscypliną wojskową”, niemniej wyrażał gotowość do dyskusji w sprawie zasad „Jedności Narodowej”²²³. 22 sierpnia 1941 r. Bielecki przekazał Sikorskiemu *Stanowisko Stronnictwa Narodowego w sprawie kryzysu rządowego*. Wskazano w nim na konieczność powołania rządu „na nowych podstawach”, którego naczelnym zadaniem winno być „odbudowanie państwa polskiego z rozległym i bezpośrednim dostępem do morza w granicach, dających rękojmię trwałego bezpieczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej, oraz przygotowanie konferencji pokojowej”. Postulowano zarazem zachowanie „samodzielnej polityki zagranicznej, współdziałającej z państwami sojuszniczymi oraz należyte informowanie opinii obcej o położeniu Narodu Polskiego, o jego prawach i roli w Europie”. Podkreślano też, że „Ruch nasz, zgodnie ze swą tradycją, pragnie utrwalenia w Polsce silnej władzy wykonawczej, opartej o zaufanie Narodu i kontrolowanej przez przedstawicielstwo narodowe, wybrane na zasadach demokratycznych”. Przypominano, że „Stronnictwo Narodowe jest przeciwne rządowi jednostki czy klik”. Zastrzegano zarazem, że „przesądzanie zagadnień wewnętrznych i ustrojowych należy nie do emigracji, lecz jedynie do kraju”. Dalej proponowano nowy regulamin działania Rady Ministrów. Na zakończenie stwierdzano, że SN po wejściu do zrekonstruowanego rządu nie zmieni „swej oceny odnośnych sformułowań umowy polsko-sowieckiej, a zwłaszcza jej artykułu pierwszego”²²⁴.

W odpowiedzi gen. Sikorski napisał, że nie zgodzi się na współpracę w rządzie „z kimkolwiek”, kto „nie uznawałby bezwarunkowo bez zastrzeżeń umowy polsko-sowieckiej i nie ponosiłby za nią pełnej współodpowiedzialności”, dodając, że „umowę tę należy uznać, albo odrzucić, *tertium non datur*” (sam opowiadał się za jej utrzymaniem). Skrytykował tych, którzy „wyobrażają sobie możliwość uzyskania w danych warunkach lepszej umowy”, zwłaszcza wobec „nowych aktów terroru” władz sowieckich wobec Polaków. Odmawiał prawa do opozycji tym (w domyśle Bieleckiemu), którzy „w ciągu tych dwu lat katastrofy Polski” znajdowali się „poza nawiasem prac rządowych”. Na koniec oświadczył: „Mając za sobą całkowite poparcie Kraju, olbrzymiej rzeszy rodaków w Rosji oraz Polonii Amerykańskiej, nie mam potrzeby przywiązywania zbyt wielkiej wagi do odmiennych opinii garstki Polaków w Anglii nie mogących się legitymować aktualnymi instrukcjami do reprezentowania Kraju”. Bielecki mógł odebrać to zdanie jako osobistą zniechęć, a nie umniejszała jej deklaracja premiera, że jego rząd pozostaje otwarty na współpracę z Obozem Narodowym „na warunkach równych praw i równej odpowiedzialności”²²⁵.

²²² AIPN, sygn. 1786/15, List prezesa ZG SN T. Bieleckiego do premiera gen. W. Sikorskiego, 16 VIII 1941 r., k. 10–12.

²²³ *Ibidem*, List prezesa RM gen. W. Sikorskiego do prezesa T. Bieleckiego, 18 VIII 1941 r., k. 13–14.

²²⁴ *Ibidem*, Stanowisko SN w sprawie kryzysu rządowego, 22 VIII 1941 r., k. 16–19.

²²⁵ *Ibidem*, List prezesa RM gen. W. Sikorskiego do prezesa T. Bieleckiego, 30 VIII 1941 r., k. 20–22. W tym czasie z misją dyplomatyczną do Moskwy udał się Józef Retinger celem

Silny wsparciem Brytyjczyków, zarazem coraz bardziej od nich zależny, gen. Sikorski przystąpił do kontrofensywy, zwieńczonej nominacjami na ministrów swoich stronników – Stanisława Mikołajczyka, Hermana Liebermana i Karola Popiela – co sprawiało wrażenie odtworzenia Centrolewu z 1929 r. Zgodnie wystąpili oni przeciwko wejściu Bieleckiego do rządu, a celem skompromitowania go przed brytyjską opinią publiczną pomawiali o „faszyzm”, zdając sobie sprawę z siły rażenia tego zarzutu²²⁶. Aby jeszcze bardziej osłabić przeciwników politycznych, gen. Sikorski doprowadził do rozwiązania Rady Narodowej. Bielecki i Folkierski stracili forum, na którym krytykowali politykę rządu.

Bielecki w wywiadzie udzielonym „Myśli Polskiej”, opublikowanym 20 września 1941 r., zaprotestował przeciwko oskarżeniom o „faszyzm”: „Z równą słusnością mógłbym niektórych moich przeciwników nazwać «komunistami», ale nie czynię tego, ponieważ zarówno «faszysty», jak i «komunista» są to nazwy obce, stosowane we Włoszech lub w Rosji, ale nie w Polsce. Należę do ruchu, który istnieje już przeszło 50 lat, który czerpie z polskiej tradycji politycznej i który nigdy nie naśladował obcych wzorów. Jeszcze nie było na świecie mowy o faszyzmie i hitleryzmie, kiedy nasz ruch formułował już samodzielnie w oparciu o zasady rzymsko-katolickie, podstawy polskiej myśli narodowej. Jesteśmy im stale wierni i nie potrzebujemy przejmować ani wzorów totalistycznych, ani form demokratycznych stamtąd, gdzie uległy one degeneracji. W walce o przyszłość Narodu wystarczy nam najzupełniej nasza własna ideologia”. Odrzucił też zarzuty prasy angielskiej – zaznaczając, że jej informatorami „nie byli Anglicy” – jakoby przed przyjazdem do Anglii utrzymywał kontakty z rządem Vichy czy prowadził rozmowy z hiszpańskimi falangistami. Sugestię, jakoby kiedykolwiek wzorował się na rumuńskiej Żelaznej Gwardii, uznał za niedorzeczną. Wrócił następnie do kwestii układu polsko-sowieckiego. Podkreślił, że odrzuca zarówno rusofilstwo, jak

spotkania się m.in. z uwolnionym już gen. Władysławem Andersem oraz określenia – przy pomocy ambasady brytyjskiej (Stafford Cripps) – reguł współpracy z Sowietami. W korespondencji do gen. Sikorskiego Retinger informował o pozytywnym nastawieniu gen. Andersa oraz poddawał krytyce gen. Sosnkowskiego, Bieleckiego i Seydę, sugerując, że znaleźli się oni w izolacji; J. Pomian, *op. cit.*, s. 151–152.

²²⁶ Wojciech Wasiutyński tak komentował nadużywanie przez lewicę słowa „faszyzm”: „Był to okres «kalumnii». Skoro nie można narodowców unieszkodliwić, trzeba ich zdyskredytować. Teza tego okresu wygląda mniej więcej tak: narodowcy są to faszyci, zwolennicy totalizmu, a więc przyjaciele Osi. Teza nie trzymała się kupy, bo obóz narodowy powstał i skryształizował się ideowo na długo zanim Mussolini czy Hitler zaczęli myśleć o polityce, bo Dmowski był reprezentantem Polski w obozie demokratycznym podczas tamtej wojny, bo ruch narodowy polski był ruchem katolickim, bo nawet nazwy nacjonalizmu nie chciał używać, bo nigdy nikt nie słyszał o dyktaturze endeckiej, a natomiast każdy o walce endecji z dyktaturą, o «endekach» w Brześciu i Berezie, o zdobywaniu przez «endecję» większości w radach gminnych i miejskich i rozwiązywaniu tychże rad. Ale czemuż nie spróbować tego szkalowania, gdy kraj odgradzony murem chińskim, a cudzoziemcy słyną z zupełnej nieznajomości spraw polskich i przyzwyczajeni są wierzyć temu, co im się mówi”; W. Wasiutyński, *Wola ludu*, „Myśl Polska” 1943, nr 51, w: *„Myśl Polska” na emigracji...*, s. 69–70; zob. też *Mit o polskim faszyzmie*, „Sprawy Narodu” 1943, nr 8–9 (przedruk z „Myśli Polskiej”), w: *Żeby Polska była polska. Antologia publicystyki konspiracyjnej podziemia narodowego 1939–1950*, wstęp, wybór i oprac. M.J. Chodakiewicz, W.J. Muszyński, Warszawa 2010, s. 483–488.

i rusofobię, kieruje się natomiast zasadą „samodzielnej polityki polskiej”. W sporze o układ, wedle Bieleckiego, nie chodziło o to, czy podpisywać, lecz co podpisywać, a zatem nie o walkę z traktatem w ogóle, lecz z obecną jego postacią. „Przyszłość pokaże, kto miał rację” – stwierdził Bielecki. Poruszył przy okazji kilka innych zagadnień. Ostrzegł, że dokooptowanie do rządu polityków związanych przed laty z Obozem Narodowym, lecz niemających już z nim obecnie związków, nie czyni rządu koalicyjnym. Podkreślił, że „o żadnych sojuszach SN z tzw. sanacją ani z ich naśladowcami nie ma mowy”, zaznaczając jednak, że woli „po stokroć rozmawiać z ideowym piłsudczykiem, aniżeli otaczać się zawodowymi sanatorami, którzy każdemu rządowi służą, byle utrzymać się na powierzchni życia politycznego”, co można było odczytać jako przytyk wobec gabinetu gen. Sikorskiego, a zarazem ukłon pod adresem gen. Sosnkowskiego. Podkreślił na koniec, że strategicznym celem SN jest „pogrom Niemiec”. Zwrócił przy tym uwagę, że „położenie międzynarodowe Polski jest dziś zbyt trudne, ażeby rozpraszać się w walce wewnętrznej”. Zastrzegł sobie prawo do krytyki rządu Sikorskiego, niezmiennie podtrzymując postulat utworzenia gabinetu jedności narodowej. Nie ukrywał jednak, że dialog z gen. Sikorskim został przerwany²²⁷.

W roli mediatorów próbowali występować dyplomaci Edward Raczyński i Kajetan Morawski, którzy przyjaźnili się z Bieleckim, na co gen. Sikorski patrzył niechętnie. Warto odnotować, że portret Bieleckiego nakreślony po latach przez Morawskiego dalece odbiegał od przekazu Jędrzeja Giertycha. Wspominał on: „W rozhisteryzowanej atmosferze emigracyjnej uważaliśmy obaj [tzn. Morawski i Roger Raczyński – K.K.] wymianę zdań ze stroniącym od przesad i błyskotliwości, a patrzącym spokojnie i trzeźwo na rzeczy prezesem Stronnictwa Narodowego za prawdziwy wypoczynek. Rewelacją był dla nas również poziom wieczorów dyskusyjnych, na które nas niekiedy zapraszał. Wypowiedzi ludzi tego pokroju co Władysław Folkierski, Aleksander Demidecki, Adam Żółtowski, Wojciech Wasiutyński przekreślały w pełni legendę o mało-mieszczkańskiej ciasnocie środowiska endeckiego”²²⁸. Wpływ Bieleckiego i SN na rząd jednak się nie zwiększył.

Tymczasem do Londynu zaczęli docierać ważni politycy ruchu narodowego, jak Wacław Komarnicki, Stanisław Celichowski²²⁹, gen. Marian Januszajtis, a także dawny współpracownik Dmowskiego – Stanisław Grabski (wówczas już odległy od SN), którzy uwolnienie z więzień i łagrów sowieckich zawdzięczałi układowi Sikorski-Majski. Byli żywym świadectwem tego, że kompromisowa postawa premiera ocaliła życie dziesiątkom tysięcy Polaków. Okazało się, że racje obu stron sporu są bardziej skomplikowane, niż sądzono pod koniec lipca²³⁰. Argument, że ratując dziesiątki tysięcy rodaków tu i teraz, można przekreślić losy milionów w przyszłości,

²²⁷ Cyt. za: AIPN, sygn. 1570/17, Zagadnienie rządu – wywiad z dr. Tadeuszem Bieleckim, „Myśl Polska”, Londyn, 20 IX 1941 r., k. 2–6.

²²⁸ K. Morawski, *op. cit.*, s. 170–171.

²²⁹ Jego starszy brat Witold Celichowski pozostał w Warszawie. Sprawował funkcję dyrektora, następnie generalnego radcy prawnego RGO. Należał do najbardziej zaufanych współpracowników prezesa RGO Adama Ronikiera. Pośredniczył w jego kontaktach z kierownictwem ZG SN; zob. A. Ronikier, *op. cit.*, s. 68, 118.

²³⁰ S. Grabski, *Pamiętniki*, t. 2, oprac. W. Stankiewicz, Warszawa 1989, s. 379–382.

nie brzmiał w tych okolicznościach przekonująco, tym bardziej że uwalniani Polacy ujawniali – zarówno na emigracji, jak i w kraju – groźbę sowieckich łagrów. Miało to i ten skutek, że układ polsko-sowiecki poparły główne partie polityczne w okupowanej Polsce, w tym również, choć z zastrzeżeniami, Stronnictwo Narodowe, niemające zresztą stałej łączności z prezesem Bieleckim²³¹.

Bielecki spodziewał się, że wraz z przełamaniem niemocy wojennej – z pomocą Zachodu – Związek Sowiecki zaostrzy kurs wobec Polski, a brak gwarancji dla granicy z 1921 r. skutkować będzie z czasem eskalacją jego roszczeniowości. Opowiadając się za porozumieniem z Moskwą, próbował nadać mu korzystniejszy dla Polski kształt. Służyło temu nawiązanie korespondencji z gen. Władysławem Andersem, i to w czasie, gdy z wizytą do Moskwy wyruszył premier Sikorski. Trudno było jednak łudzić się, że bez poparcia Wielkiej Brytanii uda się osiągnąć cokolwiek więcej. Rząd brytyjski zaś uznawał już sprawę polską za drugorzędną i gotów był pozostawić ją w rękach Stalina w zamian za umocnienie z nim sojuszu wojennego.

W SN zarysował się rozłam, podsycany przez gen. Sikorskiego, który dostrzegł szansę przyciągnięcia do swojego obozu polityków Narodowej Demokracji starszej generacji, jak Seyda, Komarnicki, także Bohdan Winiarski, Zofia Zaleska czy Stanisław Grabski. Podczas spotkania świątecznego w domu Seydy, 25 grudnia 1941 r., Komarnicki, Winiarski, Grabski, Marian Chełmickowski (przed wojną redaktor wydawanego przez Seydę „Kuriera Poznańskiego”) oraz gospodarz spotkania postanowili mimo wszystko poprzeć rząd Sikorskiego, uznając, że wymaga tego polska racja stanu i dobro Polaków znajdujących się na terenach Związku Sowieckiego. W rezultacie po Nowym Roku Seyda i Komarnicki otrzymali teki ministerialne, a Grabski stanął na czele nowej Rady Narodowej, do której weszła grupa polityków związanych z Seydą. Utworzyli oni – mimo braku rekomendacji legalnych władz SN – Klub Narodowy²³².

W odpowiedzi władze SN ogłosiły 21 stycznia 1942 r. usunięcie Seydy i Komarnickiego oraz związanych z nimi działaczy z szeregów SN. Grupa Seydy uznała to za sprzeczne ze statutem SN i broniła swojego prawa do występowania w imieniu Obozu Narodowego. Sprzyjał jej dostęp – dzięki obecności w rządzie – do łączności z krajem, którą nadzorował od początku września 1941 r. nowy szef MSW Stanisław Mikołajczyk. Spowodował on, że Bieleckiemu nie przekazywano depeesz kierowanych do niego przez krajowe władze SN. Te zaś, nie w pełni zorientowane w sytuacji politycznej w Londynie, popierały obecność Seydy w rządzie, a zarazem podkreślały pełną lojalność wobec prawowitych władz SN²³³. Na Stronnictwo Narodowe spadły też inne represje: odebrano „Myśli Polskiej” subwencję z rządowego Funduszu Kultury Narodowej, usuwano ze stanowisk administracyjnych osoby podejrzewane o sympatyzowanie z Bieleckim, a samego prezesa SN poddano inwigilacji. Wstrzymywano też do połowy 1943 r. wsparcie

²³¹ A. Friszke, *Z dziejów Stronnictwa Narodowego na emigracji...*, s. 36.

²³² *Ibidem*, s. 37, 42.

²³³ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 64.

finansowe dla SN w kraju, mimo że w tym czasie NOW połączyła się z ZWZ, wydatnie zwiększając potencjał wspólnej już AK²³⁴.

Odpowiedzią Bieleckiego na rozłam w SN było przystąpienie do Komitetu Zagranicznego Obozu Narodowego, w skład którego weszli reprezentanci SN, ONR, RNR²³⁵, a także Adam Doboszyński. Po zwolnieniu z Wyspy Węży Doboszyński dołączył do kilkusobowej grupy wydającej konspiracyjnie od października 1941 r. pismo „Walka” (zupełnie jednak odrębne od organu krajowego SN), nawiązujące do linii „Jestem Polakiem”, z czasem otwierające się też na dialog z piłsudczykami, co mogło być również skutkiem dyskusji prowadzonych przez Doboszyńskiego podczas internowania²³⁶. Początkowo KZON zbierał się raz na kilka tygodni, powołano komisje problemowe, co pozwoliło wypracować wspólny program graniczny, przedstawiony w deklaracji opublikowanej na przełomie 1942 i 1943 r. w „Myśli Polskiej” i „Walce”: na wschodzie restytucja granicy polsko-sowieckiej z 1921 r., na zachodzie – oparcie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, przyłączenie Prus Wschodnich, a także zachodniosłowiańskiej wyspy Rugia (o której poza tym raczej rzadko wspominało). Rozważano okupację wojskową terenów między Szczecinem a Rostokiem. Zapowiedziano także, chyba po raz pierwszy tak otwarcie, przesiedlenia Niemców z Ziemi Zachodnich i Północnych²³⁷. Była to esencja programu Obozu Narodowego na czas wojny, choć w ówczesnych enuncjacjach Bieleckiego można znaleźć o wiele więcej szczegółów.

Warto zwrócić uwagę na trzy obszernie artykuły jego autorstwa: *O co walczymy* z połowy listopada 1941 r., *Zagadnienia główne* z połowy grudnia 1942 r. oraz *O Polskę* z początku kwietnia 1943 r., zamieszczone na łamach „Myśli Polskiej”. W pierwszym z nich Bielecki postulował, by wszystkie ugrupowania ograniczyły się do sformułowania elementarnych zasad, co ułatwiłoby współpracę. W imieniu SN deklarował: „Program nasz na czas wojny obejmuje głównie kwestie polityki zagranicznej, wojska oraz opieki nad nędzą polską, gdziekolwiek się ona znajduje”. Orientując się w sile SN i NOW, podkreślał: „nie mamy moralnego prawa – my, garść emigrantów – decydować o sprawach, o których może i powinien rozstrzygać kraj”. Mimo powyższych zastrzeżeń, Bielecki poczynił kilka uwag dotyczących ustroju: „Jakie konkretnie formy nadamy po wojnie demokratycznej treści życia polskiego, o tym dziś za wcześnie decydować. Stąd moje powiedzenie, że rodzą się nowe formy ustrojowe, że nie będzie ani totalizmu, ani zdeformowanej, bezwładnej demokracji, ale przyjdzie forma trzecia, z ducha i doświadczeń polskich wysnuta,

²³⁴ K. Kaczmarski, *op. cit.*, s. 338, 339.

²³⁵ SN reprezentowali: Tadeusz Bielecki, Aleksander Demidecki, Władysław Folkierski, Marian Emil Rojek, Edward Sojka, Jerzy Gigiel, Tadeusz Mincer, Ludwik Kopec, ONR – Mieczysław Harusewicz, Władysław Pałucki, Edward Muszalski, Wojciech Dłużewski, RNR: Zygmunt Przetakiewicz, Jan Polišński, Zygmunt Stermiński. W skład KZON wszedł też ks. Stanisław Bełch (bezpartyjny).

²³⁶ Ukazało się 18 numerów „Walki”. Jego redaktorem był ks. Bełch; zob. T. Sikorski, *Rzeczpospolita Wielkiego Narodu...*, s. 38–39; S. Lewandowska, *Prasa polskiej emigracji wojennej 1939–1945*, Warszawa 1993, s. 72.

²³⁷ M. Motas, *Działalność Komitetu Zagranicznego Obozu Narodowego (1942–1943) jako próba integracji środowisk narodowych na emigracji w czasie drugiej wojny światowej*, „Niepodległość i Pamięć” 2010, nr 1, s. 170–173.

z nowymi powojennymi warunkami i potrzebami polskiego narodu zgodna. Jeżeli ktoś widzi w takim sformułowaniu wizję «Polski totalitarnej», to istotnie trudno się porozumieć – bądź trzeba przyjąć, że niektórzy ludzie dopatrują się totalizmu tam, gdzie go nie ma, a nie widzą poczynań dyktatorskich tam, gdzie biją w oczy». Ostatnie słowa były przytykiem do gen. Sikorskiego i jego otoczenia. Na pierwszy rzut oka cytaty powyższy wskazywał na poszukiwania trzeciej drogi między totalizmem a demokracją. Nie chodziło jednak o odejście od demokracji jako takiej, lecz od demokracji „zdeformowanej, bezwładnej”, za jaką prezes SN mógł uważać np. III Republikę Francuską. Co więcej, Bielecki wyraźnie pisał o „demokratycznej treści życia” w powojennej Polsce. Dowodzi to, że właśnie demokracja stanowiła dla niego punkt wyjścia do rozważań ustrojowych. Nawiązywał w ten sposób do półwiecznej tradycji endeckiej, zarazem dopasowywał się do poglądów przeważających wówczas w koalicji antyniemieckiej (hasło „demokracji” obowiązywało zarówno w Waszyngtonie, Londynie, jak i Moskwie). Alternatywna dla demokracji monarchia pozostawała, jak się wydaje, poza horyzontem wyobraźni prezesa SN. Poza tym Bielecki spodziewał się, że w powojennym świecie zajdą daleko idące zmiany „w dziedzinie społeczno-gospodarczej”. Co ciekawe, „w walce ze światem wielokapitalistycznym i z wyłącznym władztwem pieniądza” Obóz Narodowy miał się nawet okazać „o wiele bardziej stanowczy i radykalny, aniżeli niejeden z dzisiejszych klasowców” (w domyśle z kręgu PPS czy SL). Za tą niezbyt jasną deklaracją krył się zamysł wytworzenia polskiego przemysłu, rzemiosła i handlu oraz upowszechnienia wśród Polaków własności prywatnej. Bielecki zwracał też uwagę na paradoksalny skutek wojny i okupacji: „na skutek działań wojennych i zarządzeń okupantów nastąpiło znaczne wyrównanie różnic społeczno-gospodarczych, bo zrównanie... w nędzy. Dokonało się też rozpowszechnienie drobnej własności, co będzie miało swój wpływ na strukturę społeczno-gospodarczą Polski powojennej”. Na koniec artykułu Bielecki wyrażał nadzieję na utworzenie rządu jedności, opartego na realnej koalicji głównych sił politycznych²³⁸. Oznaczało to siłą rzeczy akceptację systemu wielopartyjnego, a warto zaznaczyć, że radykalne odłamy ruchu narodowego uznawały wielość partii, zwłaszcza partii klasowych, za anachronizm²³⁹.

Przemyslenia Bieleckiego nie pozostały bez echa w kraju. Wprost nawiązał do nich, i to cytując prezesa SN z nazwiska, Wiesław Chrzanowski „Poraj” w artykule *Dyktatura czy parlamentaryzm*, opublikowanym w „Młodej Polsce” w kwietniu 1943 r.²⁴⁰

W *Zagadnieniach głównych* Bielecki skupił uwagę na sprawie granic Polski. Można tu wyróżnić pięć tez. Po pierwsze, przypominał, że wszystkie ugrupowania polityczne powinny skoncentrować się na kwestii granic, odkładając zagadnienia ustrojowe na później. „Tym, którzy się na gruncie londyńskim roznamietniają «reformą rolną», przypominamy, że zanim się zacznie ziemię dzielić, trzeba ją najpierw posiadać” – pisał Bielecki, dodając, że właśnie przejęcie przez Polskę

²³⁸ T. Bielecki, *O co walczymy...*, s. 30–34.

²³⁹ K. Kaczmarek, *op. cit.*, s. 267, 359.

²⁴⁰ „Poraj” [W. Chrzanowski], *Dyktatura czy parlamentaryzm*, „Młoda Polska” 1943, nr 7, s. 3.

Ziem Zachodnich i Północnych „znakomicie ułatwi, i w ogóle nawet umożliwi, przeprowadzenie zdrowej naprawy ustroju rolnego w Polsce”. Napominał zarazem, że „rozumienie naszych postulatów terytorialnych nie posunęło się jeszcze zbyt daleko w kołach alianckich”. Po drugie, apelował o właściwe rozumienie realizmu politycznego. Nie jest nim z pewnością „ucieczka przed trudnościami”. Należy dążyć do utworzenia Polski odpowiednio wielkiej terytorialnie, gdyż „tylko taka ma sens w tym punkcie geograficznym”, czyli między Niemcami a Rosją. Realizm nakazuje więc, by „nie dać się zepchnąć na zachód ani zapuszczać zbyt daleko na wschód”, a zarazem odbudować taką Polskę, by „mogła rozwijać się wewnętrznie i bronić przed napaścią”. Po trzecie, kierując się powyższą zasadą, Bielecki precyzował program graniczny SN, zbieżny zresztą z ówczesnymi deklaracjami całego KZON: na wschodzie granica z 1921 r. (notabene poniekąd potwierdzona postanowieniami Karty Atlantyckiej), na północy objęcie posiadaniem Prus Wschodnich, Gdańska i Pomorza Zachodniego, na zachodzie zaś ziem po Odrę i Nysę Łużycką (wspomniał też o Rugii). Co więcej, Bielecki uważał, że po wojnie „dłuższą okupacją militarną” objęte powinny zostać obszary na zachód od Szczecina, co najmniej do Roztoki (Rostocku) oraz na zachód od Nysy Łużyckiej po Góry Kruszcowe (Rudawy). Tylko tak zakrojony program, uważał Bielecki, może trwale obezwładnić niemiecki imperializm. Po czwarte, wypchnięcie Niemców na zachód od Odry i Nysy Łużyckiej będzie możliwe, gdyż inaczej niż po I wojnie światowej „w miejsce zasady etnograficznej oraz plebiscytowej, stosowanej – w nierówny zresztą sposób – w okręgach ludności mieszanej” powinny decydować „zasada wysiedlania i względy strategiczne”, inaczej bowiem nie da się zabezpieczyć przyszłych pokoleń przed nawrotem niemieckiego *Drang nach Osten*. A zatem już w połowie grudnia 1942 r. Bielecki spodziewał się, że co najmniej kilka milionów Niemców z Prus Wschodnich czy Śląska przesiedlonych zostanie w głąb Niemiec, a ich miejsce zajmą głównie polscy chłopci z przeludnionych wsi Polski centralnej i wschodniej. Żadne inne polskie ugrupowanie polityczne nie stawiało wówczas tej sprawy tak otwarcie. Bielecki prognozował zarazem – i nie pomylił się – że u schyłku wojny liczba Niemców na tych terenach i tak spadnie, gdyż nastąpi masowa ucieczka zwłaszcza „urzędników państwowych i partyjnych”. Po piąte, gwarancją bezpieczeństwa przed odrodzeniem niemieckiego imperializmu miało być współdziałanie „z otaczającymi nas Słowianami”, czyli sojusz z Czechosłowacją oraz innymi państwami Europy Środkowej i Wschodniej²⁴¹. Prezes SN sądził – a raczej łudził się – że tak pomyślana Polska okaże się dostatecznie silnym buforem między Niemcami a Rosją, a więc gwarantem pożądanej wszak przez Londyn równowagi sił. Świadczyło to o niedostatecznym zrozumieniu przezeń angielskiej polityki zagranicznej i jej po wielokroć zgubnego oddziaływania na Rzeczpospolitą, co najmniej od połowy XVII w., o czym polityk endecki powinien był wiedzieć np. z wydanych w 1936 r. *Dziejów Polski nowożytnej* Władysława Konopczyńskiego, bliskiego przecież SN²⁴². Niemniej program graniczny

²⁴¹ T. Bielecki, *Zagadnienia główne*, „Myśl Polska” 1942, nr 38, w: „Myśl Polska” na emigracji..., s. 35–40.

²⁴² W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, wyd. 4, Warszawa 2003, s. 424.

był spójny i przemyślany, rozpropagowaniem go w kraju zajmowała się „Walka” pospołu z „Warszawskim Dziennikiem...”, który w kwestii wschodniej miał jednak zdanie odrębne (zob. cz. II).

W lutym 1943 r. doszło do kolejnego kryzysu politycznego. Doboszyński ujawnił na łamach nadal konspiracyjnie wydawanej „Walki” – zresztą bez konsultacji z KZON – notę sowieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych z 16 stycznia do ambasady polskiej w Kujbyszewie o traktowaniu mieszkańców ziem II RP anektowanych w 1939 r. jako obywateli sowieckich oraz notę z 12 lutego zapowiadającą likwidację polskich placówek opieki społecznej²⁴³. Publikacja wywołała burzę. Dokumenty te oznaczały, że Moskwa uznaje aneksję ziem zagarniętych w 1939 r. za ostateczną oraz sposobi się do decydującej rozgrywki z Polską. Rewizję granic otwarcie zapowiadał Aleksander Kornijczuk, mąż Wandy Wasilewskiej, na łamach „Sowieckiej Ukrainy” (artykuł cytowano niebawem m.in. w „Prawdzie” i „Izwiestiach”). Rząd polski odpowiedział polemicznymi komunikatami, co na przełomie lutego i marca 1943 r. pogorszyło i tak coraz bardziej napięte relacje polsko-sowieckie²⁴⁴.

Co więcej, w tym samym czasie Wanda Wasilewska oraz Alfred Lampe podpisali w imieniu komunistów polskich przebywających na terenie ZSRS list do Wiaczesława Mołotowa z propozycją utworzenia „centralnego ośrodka do spraw polskich”. Najwyraźniej na Kremlu oczekiwano na tę inicjatywę (zapewne ją zaplanowano), skoro niebawem Stalin znalazł czas na rozmowy z Wasilewską, wskutek czego już 1 marca rozpoczęto wydawanie pisma „Wolna Polska” oraz podjęto przygotowania do utworzenia Związku Patriotów Polskich (nazwę miał zaproponować Stalin), którego I Zjazd opóźnił się – ze względu na rozgrywkę dyplomatyczną – do czerwca. Równoległe Stalin odbył rozmowy z płk. Zygmuntem Berlingiem w sprawie utworzenia jednostki wojskowej, która dwa miesiące później przybrała postać 1. Dywizji im. Tadeusza Kościuszki. Wprawdzie w lutym i marcu 1943 r. miały miejsce rozmowy polskiego ambasadora Tadeusza Romera z szefem sowieckiej dyplomacji Wiaczesławem Mołotowem oraz samym Stalinem, jednak Moskwa zaczęła przekazywać sygnały Wielkiej Brytanii i Stanom Zjednoczonym, że rząd polski w obecnym składzie nie odpowiada jej oczekiwaniom i nie gwarantuje dobrosąsiedzkich relacji po wojnie, zastrzegając wprawdzie, że nie planuje skomunizowania Polski, niemniej zmiany graniczne dokonane w 1939 r. postrzega jako trwałe²⁴⁵.

Wydawać by się mogło, że rację mieli ci, którzy półtora roku wcześniej ostrzegali przed zawieraniem z Sowietami układu bez odpowiednich gwarancji. Gen. Sosnkowski ogłosił *List otwarty* do Tadeusza Bieleckiego, w którym zawarł postulat utworzenia rządu rzeczywistej jedności narodowej oraz rozdziału funkcji premiera i Naczelnego Wodza. Skutkowało to zbliżeniem SN i części piłsudczyków.

²⁴³ Zob. też list otwarty Doboszyńskiego, adresowany do prezydenta Raczkiewicza i gen. Sosnkowskiego, opublikowany w nadzwyczajnym wydaniu „Walki”; Z. Przetakiewicz, *Od ONR-u do PAX-u. (Wspomnienia)*, Warszawa 1994, s. 52–54.

²⁴⁴ *W sojuszniczym Londynie...*, s. 163–164, zapisek z 7 III 1943 r.

²⁴⁵ Szerzej zob. K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, [wprov. A. Friszke], Warszawa 2018, s. 23–24.

Bielecki wygłosił referat w Ognisku Polskim, po raz kolejny domagając się ustąpienia Sikorskiego i jego gabinetu²⁴⁶. Za koniecznością zmiany rządu opowiadali się także Adam Pragier i Adam Ciołkosz z PPS, choć uznawali ewentualną obecność w rządzie Bieleckiego za niepożądaną²⁴⁷. Z drugiej strony byli i tacy, którzy uważali, że do pogorszenia relacji z Moskwą przyczyniła się ewakuacja armii polskiej formowanej na terenie Związku Sowieckiego, a także doktryna dwóch wrogów, przesłaniająca fakt, że to Niemcy, a nie Sowietci dążyli do całkowitego wyniszczenia Polaków²⁴⁸.

Rząd gen. Sikorskiego uznał enuncjacje „Walki” za przejaw działania szerzej zakrojonego spisku. Miał powody, by tak sądzić, gdyż opozycja wobec jego polityki przybierała na sile, również wśród jego dawniejszych współpracowników, jak płk Izidor Modelski, a dla wielu nota sowiecka była symbolicznym przekroczeniem Rubikonu. Rząd przeszedł do kontrataku. Adam Doboszyński oraz Zygmunt Przetakiewicz, ujawniony wówczas jako jeden z wydawców „Walki”, zostali aresztowani pod pretekstem ujawnienia tajemnicy państwowej. Doboszyńskiego dyscyplinarnie usunięto z wojska, Przetakiewicza skazano na siedem miesięcy więzienia²⁴⁹. Stu oficerów i żołnierzy, którzy podpisali list do prezydenta Raczkiewicza, domagając się zmiany polityki wobec Moskwy, internowano w obozie na Wyspie Węży²⁵⁰.

W swoim trzecim programowym artykule, pt. *O Polskę*, Bielecki otwarcie już pisał, że formuła rządu Sikorskiego wyczerpała się. Jego polityka wschodnia poniosła klęskę. Świadczył o tym, zdaniem prezesa SN, jawny już powrót „pewnych kół angielskich” do linii Curzona; ilustrującą ją mapkę opublikowała 2 marca 1943 r. lewicowo-liberalna gazeta „News Chronicle”. Rozczarowanie, pisał Bielecki, jest tym silniejsze, że dotychczas otoczenie Sikorskiego, „podobnie jak za Składkowskiego”, głosiło, że „byczo jest, a nad wszystkim czuwa generał”. Prezes SN uważał, że czas najwyższy „po męsku stwierdzić, że położenie jest nad wyraz ciężkie”. Jednak nie beznadziejne. Warunek odzyskania inicjatywy politycznej to zmiana rządu, przy czym nie tylko ludzi, lecz całego systemu rządzenia. A zatem dobór „ludzi uczciwych i wybitnych” oraz dążenie do „syntezy wielkich prądów ideowo-politycznych dla ratowania Polski”. Bielecki nie szczędził słów krytyki politykom SL i PPS, tworzącym koterię wokół Sikorskiego. Po doświadczeniach ze Stanisławem Mikołajczykiem czy Jerzym Szapiro z nostalgią wspominał Wincentego Witosa czy nawet Ignacego Daszyńskiego, którego, mimo różnic ideowych, podziwiać można było za odwagę cywilną. Nawiązując do kalumnii, których nie szczędzono SN, ironizował: „Nie można stosować ustroju demokratycznego bez demokratów, a dziś tak się składa, że trzeba ich szukać głównie wśród tak zwanych «faszystów»”²⁵¹.

Postulat zmiany systemu rządzenia nie wyczerpywał wywodów Bieleckiego. Wskazywał on też na konieczność podjęcia próby jak najszybszego uzyskania

²⁴⁶ *Ibidem*, s. 165.

²⁴⁷ K. Kaczmarek, *op. cit.*, s. 316; zob. też S. Grabski, *op. cit.*, s. 433.

²⁴⁸ J. Pilaciński, *op. cit.*, s. 121.

²⁴⁹ Dzięki zaprzyjaźnionemu lekarzowi czas ten Przetakiewicz spędził z szkockim szpitalu; *idem*, *op. cit.*, s. 56.

²⁵⁰ T. Sikorski, *Rzeczpospolita Wielkiego Narodu...*, s. 52–55.

²⁵¹ T. Bielecki, *O Polskę*, „Myśl Polska” 1943, nr 43, w: „Myśl Polska” na emigracji..., s. 41–53.

gwarancji Wielkiej Brytanii i USA dla wschodniej granicy Polski, a więc naprawienia „ciężkich błędów”, nawet jeśli byłoby to już bardzo trudne. Podtrzymywał zarysowany wcześniej program graniczny oraz plan utworzenia wspólnoty suwerennych państw Europy Środkowej i Wschodniej, która byłaby „skuteczną zaporą przeciwko niemieckiemu parciu na wschód”, z korzyścią też dla Sowietów, gdyż – jak prognozował Bielecki – „prędzej czy później Rosja stanie oko w oko z rozbudzoną Azją”. W porównaniu z wcześniejszymi enuncjacjami Bielecki poszedł krok dalej, podkreślając, że „bez pogromu Niemiec nie będzie ani niepodległości Polski, ani niepodległych państw w ogóle w Europie”. A zatem wszystko, co osłabia Niemcy i kruszy ich machinę wojenną, „czy to zwycięstwa sowieckie w Rosji, czy akcja lotnicza Sprzymierzonych, czy odrzucenie Niemców w Tunisie, budzi w nas radość i wzmacnia pewność zwycięstwa”. Zastrzegając, że „mało kto w Europie” nasili walkę z Niemcami, jeśli miałyby to prowadzić do zamiany jednego jarzma na drugie (w domyśle okupacji niemieckiej na sowiecką), Bielecki przedstawiał w zawołany sposób ofertę pod adresem Moskwy: mobilizacja wszystkich zasobów przeciwko Niemcom pod warunkiem zagwarantowania przez Związek Sowiecki granic i suwerenności Polski²⁵².

Być może doszłoby do przesilenia politycznego wiosną 1943 r., a co za tym idzie, wdrożenia zarysowanego wyżej programu, gdyby nie to, że 13 kwietnia radio niemieckie ujawniło zbrodnię katyńską, 25 kwietnia rząd sowiecki zerwał stosunki dyplomatyczne z Polską, a 4 lipca w katastrofie lotniczej w Gibraltarze zginął gen. Sikorski. Stworzyło to okazję do rekonstrukcji rządu, jednak na przeszkodzie stanęło nominowanie przez prezydenta Raczkiewicza na premiera – popieranego przez Anglików – Mikołajczyka²⁵³.

Mimo apeli gen. Sosnkowskiego, który po śmierci gen. Sikorskiego został Naczelnym Wodzem, a także petycji Delegatury Rządu na Kraj w sprawie utworzenia „Rządu Jedności Narodowej”, opartego na czterech stronnictwach, wręcz jako „koniecznego warunku dalszej normalnej współpracy”, Mikołajczyk nie utworzył gabinetu realnie koalicyjnego i nie dopuścił przedstawicieli SN oraz piłsudczyków, choć zasiadali w nim nadal Seyda, Komarnicki, później też Celichowski. Mikołajczyk starał się raczej – blokując łączność z krajem i stosując restrykcje finansowe – wypchnąć te środowiska na margines życia politycznego, a tym samym utworować drogę do przejścia władzy w powojennej Polsce przez Centrolew, zapewne z dominującą rolą swojego Stronnictwa Ludowego²⁵⁴. Doszło do tego, że krajowe władze SN nadawały depesze do premiera za pośrednictwem Delegatury Rządu, a i tak pozostawały one miesiącami bez odpowiedzi²⁵⁵. W depeszach tych krajowe SN postulowało, aby *Deklaracja czterech stronnictw* z 15 sierpnia 1943 r. (będzie

²⁵² *Ibidem*.

²⁵³ Jak aluzyjnie pisał Grabski: „Churchill podczas swej kondolencyjnej wizyty u prezydenta Raczkiewicza gorąco zalecał niezbaczenie z drogi, wytyczonej przez gen. Sikorskiego”; *idem, op. cit.*, s. 453.

²⁵⁴ W liście do krajowego Zarządu Głównego SN z 20 III 1944 r. Bielecki wskazywał, że od rządowych łączników nie otrzymywał przesyłek z kraju od „dwu i pół lat”; AIPN, sygn. 1570/282, List T. Bieleckiego do ZG SN w kraju, 20 III 1944 r., k. 2.

²⁵⁵ Zob. np. Depesza Delegata Rządu do Premiera – depesza SN w sprawie zatargu rządu z grupą Bieleckiego, 30 IX 1943 r., w: *Polskie Państwo Podziemne w depezbach do rządu RP Stanisława*

o niej jeszcze wielokrotnie mowa) stała się podstawą współpracy również w rządzie polskim i Radzie Narodowej na emigracji. Postulaty te Mikołajczyk ignorował, podobnie jak prośby o utworzenie kanału łączności między krajowymi władzami SN a prezesem Bieleckim²⁵⁶. Premier, mocny dzięki poparciu Brytyjczyków, zbywał te petycje wykrętnym twierdzeniem, jakoby „Bielecki był skompromitowany na terenie międzynarodowym”²⁵⁷.

Sytuacja ta skutkowałą dalszym zbliżeniem Bieleckiego i gen. Sosnkowskiego. Ku zaskoczeniu wielu Naczelný Wódz wziął udział w nabożeństwie w intencji Dmowskiego, prezes SN zrewanżował się zaś obecnością na mszy w intencji Piłsudskiego²⁵⁸. Krytycy Bieleckiego uważali jednak, że więcej czerpie on ze szkoły Piłsudskiego niż Sosnkowski ze szkoły Dmowskiego²⁵⁹.

Pod koniec 1943 r. wskutek kontrowersji programowych dekompozycji uległ KZON. Z braku środków w listopadzie 1943 r. ukazał się ostatni numer emigracyjnej „Walki”. Zawierał proroczy, jak się okazało, artykuł Doboszyńskiego pt. *Ekonomia krwi*, ostrzegający przed wywołaniem w kraju przedwczesnego powstania²⁶⁰. W lipcu 1944 r., gdy ważyły się losy Warszawy – wskutek nieobecności w rządzie oraz odcięcia od regularnej łączności z krajem – przywódcy SN nie mieli wpływu na bieg wydarzeń. Do rządu dopuszczeni zostali dopiero pod koniec listopada 1944 r. – po przeszło pięciu latach od wybuchu wojny – gdy Mikołajczyka na stanowisku premiera zastąpił Tomasz Arciszewski²⁶¹.

I.3. Tadeusz Maciński - Okręg Stołeczny SN/NOW

Biografia Tadeusza Macińskiego nadal skrywa wiele zagadek²⁶². Mówił i pisał o sobie niechętnie. Najobszerniej o swojej młodości i dorastaniu opowiedział w młodzieńczym pamiętniku spisany ok. 1938 r., zarekwirowanym po wojnie

Mikołajczyka w Londynie 1943–1944, wstęp, wybór i oprac. M. Adamczyk, J. Gmitruk, Kielce–Warszawa 2012, s. 62.

²⁵⁶ Depesza Delegata Rządu do Premiera – depesza SN w sprawie respektowania porozumienia z 15 sierpnia 1943 r., w: *ibidem*, s. 71–72.

²⁵⁷ *Ibidem*, s. 63. Pozycję Bieleckiego wzmocnił dopiero przyjazd z kraju Zygmunta Berezowskiego, o czym będzie mowa w części III.

²⁵⁸ Zastrzegął Bielecki: „Nie potrzebuję dodawać, że żadnych umów z piłsudczykami nie zawieraliśmy. Mamy całkowitą swobodę taktyczną, nie myślimy jednak przyzwoitych piłsudczyków nieodpowiedzialnych za praktyki pomajowe prześladować, kiedy wszystkich nas los bije po głowie”; AIPN, sygn. 1570/282, List T. Bieleckiego do ZG SN w kraju, 20 III 1944 r., k. 3.

²⁵⁹ J. Pilaciński, *op. cit.*, s. 119; zob. też T. Sikorski, *Rzeczpospolita Wielkiego Narodu...*, s. 59.

²⁶⁰ A. Doboszyński, *Ekonomia krwi*, „Walka”, listopad 1943 r., w: *idem*, *Studia polityczne...*, s. 481–483; zob. też przedruk: *W imię czego ta ofiara? Obóz Narodowy wobec Powstania Warszawskiego*, oprac. J. Engelgard, M. Motas, Warszawa 2009, s. 125–129.

²⁶¹ T. Bielecki, *Pierwszy krok*, „Mysł Polska” 1944, nr 82, w: „Mysł Polska” na emigracji..., s. 112–113.

²⁶² O biografii Macińskiego pisał dotychczas Mirosław Orłowski, któremu udało się uzyskać kilka relacji osób znających go osobiście; *idem*, *Tadeusz Maciński (1905–1999) – publicysta i ideolog, działacz narodowego podziemia*, w: *Obóz narodowy w obliczu dwóch totalitaryzmów*, red. R. Sierchuła, Warszawa 2010, s. 177–196. Kwerenda archiwalna, szczególnie w Archiwum IPN, pozwoliła

przez UB, przepisany na maszynie pod koniec października 1953 r., być może poddany pewnym retuszom przez samego Macińskiego podczas pobytu w więzieniu we Wronkach²⁶³. Dwa lata wcześniej, w tym samym więzieniu, Maciński opisał swoją działalność w SN w liczącym 276 stron rękopisie, który został następnie przepisany na maszynie; z pewnością jednak nie ujawnił tu wszystkiego, a niektóre fakty zniekształcił²⁶⁴. Bodajże najwięcej szczegółowych informacji zawierają powojenne akta śledcze i procesowe, które wymagają jednak starannej weryfikacji. Tropy autobiograficzne można znaleźć w kilku jego artykułach z czasów okupacji. Wiele informacji o jego życiu znalazło się w publikacji opracowanej przez jego współpracownika Wieńczysława J. Wagnera, sygnowanej też przez Macińskiego, pt. *Od konspiracji do emigracji*. Poza tym jego późniejszą działalność polityczną dokumentują częściowo zachowane akta SN. Pomocne bywa też archiwum stworzone po wojnie przez środowisko kombatanckie „Gustawa” i „Harnasia”.

Urodził się w Warszawie 1 września 1905 r., w rodzinie Jana i Aurelii z d. Bartodziejskiej. Miał troje młodszego rodzeństwa: Alicję, Leontynę i Janusza. Trzy lata po urodzeniu Tadeusza rodzina Macińskich przeniosła się do Łodzi, skąd pochodził Jan Maciński. Zamieszkali w jednorodzinnej willi. Ojciec założył przedsiębiorstwo budowlane. Były to burzliwe czasy. O polityce rozmawiało się w domu Macińskich na co dzień. Dziadek Tadeusza Macińskiego należał do Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, przyjaźnił się z Wiktorem Czajewskim, wydawcą i redaktorem związanego z SND dziennika „Rozwój”, animatorem życia kulturalnego w Łodzi, założycielem Łódzkiego Towarzystwa Teatralnego. Znaczna część bliższej i dalszej rodziny poszła w jego ślady. Z Narodową Demokracją sympatyzowali rodzice Tadeusza. Jego matka w 1919 r. została członkinią Narodowej Organizacji Kobiet. Jednak nie wszyscy podzielili zapatrywania dziadka-patriarchy. Stryj Tadeusza działał w Narodowym Związku Robotniczym. Partia ta powstała z inicjatywy Ligi Narodowej, jednak w 1908 r. zerwała z endecją, a w 1912 r. weszła w skład Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, głoszącej program oparcia polskich dążeń niepodległościowych o Austro-Węgry (jej komendantem wojskowym od grudnia 1912 r. był Józef Piłsudski)²⁶⁵. Młodszy ze stryjów Tadeusza Macińskiego w 1914 r. przyłączył się do Legionów Polskich, co doprowadziło do rodzinnego sporu, wyborów tych nie akceptował bowiem dziadek Tadeusza. Trzeci ze stryjów zaangażował się w działalność

zrekonstruować biografię Macińskiego nieco inaczej niż to uczynił Orłowski, niemniej wskazane są dalsze badania.

²⁶³ Datę powstania pamiętnika można w przybliżeniu zrekonstruować na podstawie przedstawionej w nim chronologii. Pisząc o wynajęciu mieszkania przy ul. Krynicznej jesienią 1933 r., Maciński nadmienił, że w mieszkaniu tym „i obecnie, piąty rok z rzędu mieszkamy”; AIPN, sygn. 0397/456/2, Wspomnienia (pamiętnik) T. Macińskiego, mps, 29 X 1953 r., k. 22.

²⁶⁴ Sygn. rkpsu: *ibidem*, t. 1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, rkps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 179–454.

²⁶⁵ Na bazie Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych oraz zawiązanego w lipcu 1914 r. we Lwowie Centralnego Komitetu Narodowego 16 VIII 1914 r. powstał Naczelny Komitet Narodowy. Pod jego patronatem powstały Legiony Polskie. Działalność NKN – zorientowaną na Austro-Węgry i Niemcy – Roman Dmowski uznawał za szkodliwą z punktu widzenia polskiej racji stanu.

Akcji Katolickiej oraz chrześcijańskiej demokracji. Z kolei jedna z ciotek związała się z PPS. Jako nastolatek Tadeusz pozostawał pod urokiem rewolucjonizmu, imponował mu też stryj, który poszedł do Legionów, a w 1920 r. zginął w wojnie z sowiecką Rosją. Jak wynika z jego wspomnień, w pierwszych wyborach, w jakich mógł uczestniczyć, osiągnąwszy pełnoletność – do Rady Miejskiej w Łodzi w maju 1923 r. – pod wpływem ciotki, a trochę z przekory zgłosił na listę PPS, i to mimo że sympatie mieszkańców miasta akurat w tych wyborach przechyliły się na stronę narodowców²⁶⁶.

Uczęszczał do Gimnazjum Zgromadzenia Kupców w Łodzi przy ul. Narutowicza 68, mieszczącego się w okazałym budynku wzniesionym w latach 1907–1910, zachowanym do dzisiaj. Równoległe pobierał lekcje w Liceum Muzycznym Heleny Kijeńskiej, ucząc się gry na fortepianie. Jako uczeń sprawiał kłopoty. O ile chętnie uczył się przedmiotów, które go interesowały, o tyle pozostałe lekceważył. Pasjonował go – i odciągał od nauki – sport, o co, jak przyznawał później, „rozgrywały się między mną a ojcem dramaty”²⁶⁷. W rezultacie do matury przystąpił dopiero w 1926 r., w wieku 21 lat. Mimo że w 1923 r. zgłosił na PPS, już rok później zapisał się do szkolnego Koła Narodowego, działającego pod auspicjami Związku Ludowo-Narodowego. O jego ówczesnych zainteresowaniach politycznych niewiele jednak wiadomo, sprawiają raczej wrażenie młodzieńczych poszukiwań²⁶⁸.

Po uzyskaniu matury postanowił przenieść się do Warszawy i tam podjąć studia. Aby zachęcić wnuka do pójścia w jego ślady, dziadek dał mu na odjezdnym bilet polecający do zaprzyjaźnionego Józefa Chacińskiego, dawniej członka Ligi Narodowej, a w tym czasie lidera Chrześcijańsko-Narodowego Stronnictwa Pracy, które w 1922 r. startowało do wyborów parlamentarnych w koalicji m.in. z ZLN oraz współtworzyło drugi i trzeci rząd Wincentego Witosa. Po przyjeździe do Warszawy Maciński nie zgłosił się do Chacińskiego, być może wskutek ówczesnego kryzysu politycznego, ale chyba też z braku przekonania do profilu ideowego jego partii. Zamieszkał u wuja Witolda Ruszczyckiego, nauczyciela matematyki. Ponieważ interesował się biologią, rozpoczął studia w SGGW. Gdy w 1929 r. otworzono Centralny Instytut Wychowania Fizycznego, odbył dwuletni kurs trenerski. Udzielał się również w Akademickim Związku Sportowym, trenował żeńską drużynę siatkarską, sam zaś grał w drużynie koszykarskiej.

Ze względu na pogarszającą się sytuację materialną rodziców, którzy dotąd pokrywali jego koszty utrzymania w Warszawie, na początku 1930 r. zamieszkał tymczasowo w Domu Akademickim przy ul. Grójeckiej 39. Udało mu się uzyskać posadę sekretarza w AZS. Pensja wynosiła 250 zł, co z trudem starczało na przeżycie. Latem 1930 r. otrzymał powołanie do wojska. Przydzielono go do Batalionu Podchorążych Rezerwy Piechoty w Nisku pod Rozwadowem. Ukończył kurs podchorążych z wynikiem dobrym, w stopniu kaprała podchorążego, z przydziałem do

²⁶⁶ T. Maciński, W.J. Wagner, *Od konspiracji do emigracji. Narodowa Organizacja Wojskowa – AK i Okręg Stołeczny Stronnictwa Narodowego podczas II wojny światowej i wspomnienia powojenne*, przedm. W. Chrzanowski, Warszawa 1994, s. 27.

²⁶⁷ AIPN, sygn. 0397/456/2, Wspomnienia (pamiętnik) T. Macińskiego, mps, 29 X 1953 r., k. 27.

²⁶⁸ AAN, Światowy Związek Żołnierzy AK – Okręg Warszawski (dalej: *ŚZŻAK-OW*), sygn. 3, Ankieta uczestnika Powstania Warszawskiego, 1999 r., b.p.

29. Pułku Strzelców Kaniowskich w Kaliszu, dowodzonego przez gen. Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza.

Gdy pojechał na święta Bożego Narodzenia w odwiedziny do rodziców, dowiedział się o bankructwie firmy budowlanej ojca²⁶⁹. Wkrótce przepadł dom rodzinny w Łodzi. Rodzice wraz z rodzeństwem Tadeusza musieli wyprowadzić się do Poddębina pod Łodzią, gdzie posiadali jeszcze mały domek letniskowy z ogródkiem. Ponieważ nie nadawał się do zamieszkania zimą, za resztkę pieniędzy wynajęli w Warszawie przy ul. Rakowieckiej 41 pokój z kuchnią, bez łazienki i bez elektryczności, za to z komornym w wysokości 150 zł. Ojciec pomieszkiwał u krewnych w Łodzi, nadal licząc na znalezienie tam posady i uporanie się z wierzycielami, nie chcąc też być ciężarem dla żony i dzieci. Siostry Tadeusza musiały się pospiesznie usamodzielnic. Jedna z nich została praktykantką aptekarską i zamieszkała u wujostwa w Łodzi, rezygnując z wymarzonej Wyższej Szkoły Handlowej. Druga wyszła za mąż i zatrudniła się w Wojskowym Instytucie Geograficznym w Warszawie²⁷⁰.

Po ukończeniu służby wojskowej we wrześniu 1931 r. do pokoiku przy Rakowieckiej 41, zajmowanego wówczas przez matkę i młodszego o 11 lat brata Janusza, wprowadził się również Tadeusz. „Przez pierwszych kilka miesięcy żyliśmy z miłosierdzia rodziny. Normalnymi były dni, w których żyliśmy za 50 groszy” – wspominał Maciński²⁷¹. Zamężna siostra i jedna z ciotek opłacały komorne, inni krewni zaopatrzili ich węgiel na zimę, wuj Ruszczycki przygarnął do swojej szkoły Janusza. Tadeusz chciał wznowić pracę w sekretariacie AZS, ale – mimo wcześniejszej umowy – posada okazała się już zajęta. Dopiero po kilku miesiącach starań przywrócono go do pracy, ale z pensją w wysokości 150 zł. Zaczął uczęszczać na SGGW na wykłady z zakresu polityki agrarnej, ale brakowało mu czasu na studia i nie ukończył semestru. Dzięki pomocy kolegi ojca udało się sprowadzić z Łodzi siostrę i zatrudnić ją – z pensją w wysokości 180 zł – w aptecce „Wendy” przy Krakowskim Przedmieściu (apteka stała się później sławna za sprawą akcji „Parasola” 10 VII 1944). Te skromne dochody pozwoliły pokryć najniezbędniejsze wydatki²⁷².

Wtedy po raz pierwszy Maciński odkrył znaczenie skrupulatnej księgowości. Wspominał: „Wspólnie ułożyliśmy budżet, kupiłem zeszyt buchalteryjny i usiłowałem nakłonić Matkę do prowadzenia prymitywnej choćby księgowości. Nie widząc u Niej do tego żadnej ochoty, chcąc świecić przykładem, sam prowadziłem książkę kasową i starałem się utrzymać wydatki w ramach zarobków”²⁷³. Matka nie podzielała buchalteryjnej pasji syna, a ponieważ wciąż brakowało im

²⁶⁹ W młodzieńczym pamiętniku niejednokrotnie wyrzekął na „interesy” ojca: „Łódź, owo środowisko geszefciarzy, lodzermenszów, dyskonterów, «procencików i łapówek», była Ojca wychowawcą, spędził w nim większą część swego życia. To, co normalnie nazywa się oszustwem, tam uchodzi za handlowy spryt, łapówka – to «procent», fałszowanie bilansu dla władz skarbowych celem zmniejszenia wymiaru podatków – to bronienie się przed «wyzyskiem» państwa. I tak dalej”; AIPN, sygn. 0397/456/2, Wspomnienia (pamiętnik) T. Macińskiego, mps, 29 X 1953 r., k. 30.

²⁷⁰ *Ibidem*, k. 5–6.

²⁷¹ *Ibidem*, k. 7.

²⁷² *Ibidem*, k. 7–8.

²⁷³ *Ibidem*, k. 8.

na utrzymanie, tym bardziej Tadeusz rygorystycznie podliczał aktywa i pasywa. Równie pieczołowicie będzie później zestawiał dochody i wydatki oraz wszelką dokumentację Okręgu Stołecznego SN. Dla podreperowania budżetu sprzedał wszystkie cenniejsze rzeczy, jakie mu jeszcze pozostały (zegarek, książki, rakiety tenisową, buty sportowe), chodził po mieście na piechotę, nie kupował znaczków, lecz sam nosił listy do adresatów. Nie dojadł, co wkrótce podkopało jego siły. Zaoszczędzony największym trudem „kapitałik”, jak go nazywał, pożyczył wujowi Ruszczyckiemu „na godziwy procent”²⁷⁴.

Latem 1932 r. Macińscy wyprowadzili się z nędznego pokoiku przy Rakowieckiej. Matka wraz z młodszym synem Januszem wyjechała do Poddębina. Tadeusz pomieszkiwał kątem u znajomych studentów. Nie tracił nadziei, że zdoła ściągnąć całą rodzinę z powrotem do Warszawy, już w komplecie, a zatem i z ojcem, wegetującym w Łodzi. We wrześniu 1932 r. otrzymał wezwanie na manewry wojskowe w Kaliszu. Po powrocie udało mu się wynająć trzypokojowe mieszkanie przy ul. Mariensztat 14, nadal jednak bez łazienki. Jeden pokój podnajął od razu znajomemu studentowi. Do pozostałych dwóch ściągnął rozproszoną rodzinę. Z pomocą przyszli też krewni z rodziny ojca, którzy przekazali Tadeuszowi 180 zł na pokrycie kosztów studiów. Celem zwiększenia dochodów Tadeusz brał na siebie dodatkowe prace w AZS. Coraz bardziej raziło go jednak niedbalstwo zarządu, kierowanego przez senatora Stefana Perzyńskiego, którego postrzegał jako „kompletnego figuranta”²⁷⁵. Obserwacja stosunków w AZS (niedbalstwo, malwersacje, kradzieże) uświadomiła mu, jak nie powinna być zarządzana instytucja. Pisał z goryczą: „W pierwszych latach niepodległości pełno było w Polsce korupcji, cóż dziwnego, że i odcinek młodzieżowy nie był od niej wolny?”²⁷⁶. Doświadczenia wyniesione z AZS będą miały później wpływ na jego postawę jako lidera Okręgu Stołecznego SN. Poza tym praca w AZS nabrała w końcu podtekstu politycznego, gdyż, jak odnotował Maciński, „powszechny [był] wówczas rozłam młodzieży akademickiej na «sanatorów» i «narodowców», przy czym zarząd i kręgi kierownicze zdominowane były przez tych pierwszych”²⁷⁷.

Niedożywienie, a przy tym wyczerpująca i nerwowa praca zaciążyły na zdrowiu Macińskiego na tyle poważnie, że wiosną 1933 r. lekarze zalecili niezwłoczną kurację w uzdrowisku w Nałęczowie. Z braku pieniędzy Macińscy musieli latem 1933 r. wyprowadzić się z mieszkania przy Mariensztacie. Matka i Janusz ponownie wyjechali do Poddębina, ojciec podnajmował kąt w siedzibie firmy „Totygo

²⁷⁴ *Ibidem*, k. 20.

²⁷⁵ *Ibidem*, k. 13. Stefan Perzyński (1881–1941) był senatorem w latach 1928–1935, od 1927 r. sprawował funkcję wiceprezesa Stowarzyszenia Rezerwistów i Byłych Wojskowych, współorganizował też Federację Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. W czasie I wojny światowej działał w Naczelnym Polskim Komitecie Wojskowym przy Dywizji Strzelców Polskich w Rosji. Z wykształcenia prawnik, był podprokuratorem Sądu Okręgowego i Sądu Apelacyjnego w Warszawie, później pracował jako adwokat. W lipcu 1940 r. wraz z grupą 47 adwokatów został aresztowany przez Gestapo, wywieziony do KL Auschwitz i zamordowany 25 VII 1941 r.; zob. biogram S. Perzyńskiego, <https://senat.edu.pl/historia/senat-rp-w-latach-1922-1939/senatorowie-ii-rp/senator/stefan-perzynski> (8 III 2018).

²⁷⁶ AIPN, sygn. 0397/456/2, Wspomnienia (pamiętnik) T. Macińskiego, mps, 29 X 1953 r., k. 17.

²⁷⁷ *Ibidem*, k. 18.

i Klikar” w Łodzi, w której go wówczas zatrudniono, siostra u krewnych na Żoliborzu, a Tadeusz u kuzynów mieszkających przy ul. Lwowskiej 11 w Warszawie. W sierpniu 1933 r. Tadeusz otrzymał wezwanie do odbycia sześciotygodniowych ćwiczeń rezerwy 19. Pułku Strzelców Kaniowskich. Nie miał zamiłowania do wojaczki. „Obawiam się, że z ćwiczeń tych nie otrzymałem [w] ewidencji zbyt dobrej opinii. Służba wojskowa nudziła mnie coraz więcej. Nie mogłem się zmusić do wyobrażenia sobie niebezpieczeństwa, którego nie było i do walczenia z «wrogiem», o którym wiedziałem, że ani mnie, ani Polsce nic z jego strony nie grozi. Służbę ograniczałem do sumiennego scalenia żołnierzy mego plutonu, a brak zapłać i zainteresowania do «fascynujących» zagadnień bojowych, zwalczania pozorowanych ckm-ów i nieistniejących wrogich kompanii był powodem ciągłych niezadowolonych i wymówek moich zwierzchników. Koledzy z entuzjazmem prowadzący swoje plutony do ataku na bagnety robili na mnie śmieszne wrażenie bawiących się w wojsko dzieci”²⁷⁸. W czasie wojny Maciński będzie przywiązywał większą wagę do szkolenia ideowego niż wojskowego, a mimo posiadanego stopnia podporucznika rezerwy nie został oficerem liniowym, choć mogło być inaczej, gdyby zdołał dotrzeć 1 sierpnia 1944 r. do swojej kompanii.

Los rodziny Macińskich odmienił się pod koniec 1933 r., gdy siostra Tadeusza otrzymała podwyżkę pensji, a Tadeusz – drugi etat w AZS (w administracji pływalni zimowej w Domu Akademickim przy ul. Grójeckiej 41), co zapewniało mu dochody w wysokości 325 zł miesięcznie. Obarczono go później dodatkowym zadaniem – zarządzaniem stadionem AZS w parku Skaryszewskim na Pradze. W rezultacie pracował codziennie, często też w niedziele, od godz. 9 do 22, nierzadko bez przerwy na obiad, co znów podkopywało jego siły. Mimo wszystko dzięki zwiększonym dochodom wynajął trzypokojowe mieszkanie z kuchnią i małym ogródkiem na Saskiej Kępie przy ul. Krynicznej 12/14. Z Łodzi przeprowadził się ojciec, mocno już schorowany, gdyż na skutek stresu i ciężkich warunków nabawił się wrzodów żołądka. Rodzina Macińskich znów była w komplecie.

Na ówczesne poglądy polityczne Tadeusza Macińskiego światło rzuca zawarty w jego wspomnieniach opis Domu Akademickiego przy ul. Grójeckiej 41, choć nie ma pewności, czy nie doszło po wojnie do ingerencji w tekst²⁷⁹: „W owym czasie toczyła się rozgrywka między ministerstwem oświaty i całym w ogóle obozem Piłsudskiego a młodzieżą akademicką, która w większości zorganizowana była w organizacjach «narodowych»: Obóz Wielkiej Polski Romana Dmowskiego, Młodzież Wszechpolska, koło Stronnictwa Narodowego itd. Wszystkie rzeczzone organizacje akademickie, przede wszystkim zaś «Bratnie Pomoc», Koła Naukowe przy uczelniach i korporacje szły na pasku politycznym stronnictw, pravicowych i nacjonalistycznych. Otóż jeden z etapów walk rządu z młodzieżą rozegrał się na terenie Domu Akademickiego. Dom ten stanowiący własność znacjonalizowanej Centrali Bratnich Pomocy, został sprzedany z licytacji za wielomilionowy dług

²⁷⁸ *Ibidem*, k. 21–22.

²⁷⁹ Może na to wskazywać użycie określenia „ministerstwo oświaty”. Termin ten stosowano od 1944 r., przed wojną posługiwano się nazwą Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Banku Gospodarstwa Krajowego i przeszedł na własność specjalnie w tym celu zorganizowanej «Fundacji im. G. Narutowicza», w której całkowite wpływy posiadało ministerstwo oświaty. Dyrektor Domu Akademickiego z ramienia «Fundacji», Feliks Dąbrowski, zajął od razu nieprzychylnie stanowisko wobec wszystkich organizacji studenckich działających na terenie Domu. Centrala Bratnich Pomocy i Naczelny Komitet Akademicki (reprezentant organizacji polskiej młodzieży wobec Confédération Internationale des Étudiants) otrzymały natychmiastowe eksmisje z zajmowanych przez nie lokali. Miejsce ich zajęły organizacje stojące na gruncie prorządowym, przede wszystkim Akademicki Oddział Związku Strzeleckiego (AOZS), który był zajadłe zwalczany przez CABP (Centrala Akademickiej Bratniej Pomocy), poprzedniego właściciela Domu. Nieprzyjazny «kurs» odczuł również i AZS, chociaż Związek nasz był zawsze apolitycznym, a w zarządzie naszym pracowali nad sprawą wychowania cielesnego młodzieży przedstawiciele wszystkich odłamów społeczeństwa²⁸⁰. Opis ten, o ile nie uległ późniejszym modyfikacjom, świadczyłby o ówczesnym dystansie Macińskiego do sporów politycznych. Nie widać tu szczególnej sympatii do młodzieży narodowej. Niemniej musiały go razić kolejne nadużycia sanacji, dążącej do poddania swoim wpływom wszystkich instytucji oświatowych, łącznie z tymi zajmującymi się wychowaniem fizycznym. Oburzenie Macińskiego wzrosło, gdy pod koniec 1933 r. Fundacja im. Gabriela Narutowicza odebrała AZS dzierżawę pływalni, pomimo wkładu pracy jego działaczy, i to w momencie, kiedy zaczęła ona przynosić stały dochód. Niewykluczone, że sprawa pływalni i Domu Akademickiego była impulsem, który sprawił, że Maciński przeszedł do opozycji wobec sanacji.

Po odejściu z pływalni skupił się on na administrowaniu stadionu AZS w parku Skaryszewskim. Ten duży i chętnie uczęszczany obiekt wymagał tak wiele pracy, że Tadeusz postanowił włączyć do administracji również ojca. Mimo że nie był on pasjonatem sportu, a przed laty miał pretensje do syna, że przez sport zaniedbuje naukę, zaangażował się w pracę tak dalece, że został wkrótce doceniony przez zarząd AZS i zatrudniony na stałe, choć z mizerną pensją w wysokości 180 zł. Ułatwiło to jednak opłacanie czynszu za wynajem mieszkania na Saskiej Kępie. Starczyło też na opłacenie edukacji Janusza. W czerwcu 1934 r. ukończył on gimnazjum i postanowił po uzyskaniu matury wstąpić do Oficerskiej Szkoły Lotnictwa w Dęblinie, tymczasem zapisał się na kurs szybowcowy w Okuniewie. Pięć lat później, we wrześniu 1939 r., będzie służył w 111. Eskadrze Myśliwskiej Brygady Pościgowej, przedostawszy się na Zachód, otrzyma przydział do 111. Dywizjonu Myśliwskiego RAF. 4 września 1940 r. zginie w walce powietrznej nad kanałem La Manche²⁸¹.

Niespodziewanie w maju 1934 r. właścicielka pensjonatu w Fajstawicach Magdalena Juścińska zwróciła się do sekretariatu AZS z prośbą o polecenie jej instruktora sportowego. Wprawdzie wycofała się wkrótce z propozycji, lecz wróciła do niej rok później. Tadeusz Maciński postanowił z niej skorzystać, mimo trudności z uzyskaniem pozwolenia zarządu AZS, zapewne z myślą o podreperowaniu

²⁸⁰ AIPN, sygn. 0397/456/2, Wspomnienia (pamiętnik) T. Macińskiego, mps, 29 X 1953 r., k. 24–25.

²⁸¹ Biogram J. Macińskiego: <http://www.polishairforce.pl/bobzdzj.html> (27 VIII 2019).

zdrowia. Warunki w pensjonacie okazały się o wiele gorsze, niż zapowiadały to foldery reklamowe, niemniej podjął się pracy instruktora, zarówno ćwiczeń fizycznych, jak i „tańca przy patefonie”²⁸². W wolnych chwilach przyglądał się organizacji majątku, dochodząc do niewesołej refleksji: „Budynki wałą się. Zboże gorsze, jak u chłopów. Stawy zamulone”. Nabrał poczucia, że kiedy o kimś mówi się, iż pochodzi z „dobrej rodziny”, oznacza to przeważnie, że „nieuk, głupi, zarozumiały”²⁸³. Kompleksów na tle pochodzenia raczej nie miał, wszak jego zubożała rodzina pieczętowała się niegdyś herbem Prus, szlacheckiej tożsamości zresztą nie kultywując. Wieczorami czytywał, jak wspominał (bez podania jednak tytułów), Romana Rybarskiego, François Quesnaya i Józefa Hoene-Wrońskiego, co wskazuje na jego rosnące zainteresowania polityką, ekonomią, filozofią – w tym ostatnim przypadku zapewne wskutek intelektualnej mody²⁸⁴. Żadnych deklaracji ideowych na razie nie składał. Brak też wypowiedzi na temat religii. Młodzieńczy pamiętnik kończy się wyznaniem, że jego autor wyzbył się wcześniejszego pesymizmu i nabrał wiary w swoje siły²⁸⁵.

Z braku źródeł o wiele trudniej zrekonstruować biografię Tadeusza Macińskiego z lat 1935–1939. Być może przerwał pamiętnik na opisie wydarzeń roku 1935, gdyż wtedy właśnie rozpoczął się nowy okres w jego życiu: poślubił Wandę Scheing (w pamiętniku nie wspominał o niej ani razu). Nie wiadomo, gdzie się poznali. Zważywszy, że dotychczas całe dnie Maciński spędzał albo na pływalni przy Grójeckiej, albo na stadionie w parku Skaryszewskim – tłumnie odwiedzanych przez młodzież – przypuszczalnie w jednym z tych miejsc. Młoda dziewczyna i energiczny instruktor, mimo że dzieliło ich 13 lat, najwyraźniej przypadli sobie do gustu i po krótkim raczej okresie narzeczeństwa postanowili się pobrać.

Rodzina Scheingów miała niemieckie korzenie i trwała przy protestantyzmie, niemniej czuła się polskimi patriotami i sympatyzowała z endecją. To takich właśnie ludzi miał na myśli Dmowski, gdy pisał, że „mamy w łonie naszego narodu niekatolików” pośród „najbardziej świadomych i najlepiej spełniających obowiązki polskie członków narodu”²⁸⁶. Ojciec Wandy, Wacław Scheing, działalność polityczną rozpoczął jeszcze podczas I wojny światowej, wchodząc w 1916 r. w skład Zarządu Miejskiego Warszawy, a w latach 30. XX w. został członkiem Zarządu Okręgu Stołecznego SN. Odegrał istotną rolę w konspiracji narodowej podczas wojny i tuż po jej zakończeniu. Z ruchem narodowym sympatyzowało również rodzeństwo Wandy – Elżbieta, Tadeusz i najstarsza z nich Helena, która w 1939 r. wyszła za mąż i przeprowadziła się do Łodzi.

²⁸² AIPN, sygn. 0397/456/2, Wspomnienia (pamiętnik) T. Macińskiego, mps, 29 X 1953 r., k. 39.

²⁸³ *Ibidem*, k. 40.

²⁸⁴ W tym czasie ukazywało się wiele publikacji poświęconych myśli Hoene-Wrońskiego, dyskutowano o niej także podczas okupacji; zob. np. J. Braun, *Mickiewicz a Hoene-Wroński*, „Prosto z Mostu” 1936, nr 38, s. 3–4.

²⁸⁵ AIPN, sygn. 0397/456/2, Wspomnienia (pamiętnik) T. Macińskiego, mps, 29 X 1953 r., k. 40.

²⁸⁶ Zarazem Dmowski diagnozował kryzys religii w społeczeństwach protestanckich jako jeden z symptomów upadku cywilizacji europejskiej i spodziewał się odrodzenia ducha katolickiego; *idem*, *Kościół, naród i państwo*, w: *idem*, *Polityka narodowa w odbudowanym państwie. Mowy i rozprawy polityczne z lat 1919–1934*, Częstochowa 1939, s. 108, 115.

Jako nastolatka Wanda Scheing podjęła naukę w Żeńskim Gimnazjum im. królowej Anny Wazówny przy ul. Kredytowej 2, które ma historię wartą upamiętnienia. Budynek przyszłego gimnazjum wzniesiono w 1878 r. Początkowo mieściła się w nim siedziba Zarządu Kolei Nadwiślańskiej, uruchomionej rok wcześniej na trasie Mława – Warszawa – Lublin – Kowel. Gimnazjum otworzono 1 września 1925 r. z inicjatywy warszawskiej społeczności ewangelickiej. Pomyślane było jako odpowiednik Męskiego Gimnazjum im. Mikołaja Reja, działającego już od 1906 r. Kierowniczką gimnazjum została Helena Bursche, córka Juliusza Burschego, biskupa Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP²⁸⁷. W szkole obowiązywały ewangelickie zasady wychowawcze, uczęszczały do niej jednak również uczennice wyznania rzymskokatolickiego. Pracowało tam grono nietuzinkowych pedagogów, wśród nich Wanda Polkowska-Markowska²⁸⁸ – nauczycielka geografii, współorganizatorka tajnych kompletów w latach 1939–1944, autorka m.in. książki *Wędrówka kamieni* (1957) oraz Jadwiga Falkowska – nauczycielka fizyki²⁸⁹, współtwórczyni żeńskiego harcerstwa, w czasie okupacji zastępczyni Marii Wittek, szefowej Wojskowej Służby Kobiet w KG AK, zastrzelona 7 sierpnia 1944 r. przez Brygadę RONA na podwórzu kamienicy przy al. Niepodległości 223²⁹⁰. Siedziba szkoły nie przetrwała wojny, obecnie w jej miejscu stoi blok mieszkalny.

W związku z wczesnym zamążpójściem Wanda Scheing nie ukończyła gimnazjum. Naukę kontynuowała w szkole dla dorosłych Zygmunta Salingera.

²⁸⁷ Bp Juliusz Bursche, choć pochodzenia niemieckiego, był niezłomnym polskim patriotą. Po ataku Niemiec na Polskę 1 IX 1939 r. wydał orędzie, w którym wyraził nadzieję na rychłą klęskę agresora i powrót Mazur, Śląska i Pomorza do Polski. Tydzień później ewakuował się z Warszawy i schronił na plebanii ewangelickiej w Lublinie. 3 X 1939 r. został aresztowany i przewieziony do siedziby Gestapo w Berlinie. 22 I 1940 r. osadzono go w obozie w Sachsenhausen; zmarł ok. 20 II 1942 r. Terror dosięgnął też pozostałych członków jego rodziny. W 1940 r. rozstrzelany został syn biskupa – Stefan. Aresztowano i osadzono w obozach koncentracyjnych młodszego brata biskupa, dwóch przyrodnych braci oraz jednego z wnuków (drugi wnuk jako uczestnik kampanii wrześniowej całą wojnę spędził w stalagu). Obaj bracia przyrodni zmarli z wycieńczenia w obozie koncentracyjnym w Gusen. O śmierci bp. Burschego poinformował w obszernym nekrologu związany z ONR tygodnik „Szaniec”; *Szp. ks. biskup Juliusz Bursche*, „Szaniec” 1942, nr 11, w: *Żeby Polska była polska...*, s. 274–275; szerzej zob. T. Wegener, *Rodzina Burschów w okresie wojny*, w: *Ewangelicy warszawscy w walce o niepodległość Polski w latach drugiej wojny światowej. Wspomnienia i relacje*, red. A. Janowska, Warszawa 1997, s. 72–75.

²⁸⁸ Mężem Wandy Polkowskiej był Adam Markowski, od 1930 r. nauczyciel Państwowego Gimnazjum im. S. Staszica w Warszawie, w okresie okupacji organizator tajnego nauczania prowadzonego przez tę szkołę, po wojnie do 1950 r. ponownie nauczyciel w LO im. S. Staszica, następnie krótko dyrektor LO im. T. Czackiego oraz LO im. Władysława IV, od 1959 r. nauczyciel w LO im. M. Konopnickiej oraz LO im. T. Reytana; zob. *Szkoła im. Stanisława Staszica w Warszawie 1906–1950*, red. W. Siwek, Warszawa 1988.

²⁸⁹ Zob. L. z Marksów Smykowa, *Z dziennika harcerki*, w: *Ewangelicy warszawscy...*, s. 118, zapisek z 15 VIII 1940.

²⁹⁰ A.K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939–1945*, t. 2, Warszawa 1987, s. 51–52. Warto dodać, że w ruinach budynku przy al. Niepodległości 223 ukrywał się po upadku powstania Władysław Szpilman, tutaj też odkrył go i udzielił mu pomocy Wilm Hosenfeld; zob. T. Vogel, *Wilm Hosenfeld – niezwykle niemieckie życie*, w: W. Hosenfeld, *„Staram się ratować każdego”. Życie niemieckiego oficera w listach i dziennikach*, tłum. J. Tycner red. E.C. Król, W. Lipscher, Warszawa 2007, s. 111.

Był on autorem książki pt. *Absolutyzm oświecony*, wydanej w 1917 r., a przede wszystkim cenionym nauczycielem historii. Wykładał m.in. w Prywatnym Gimnazjum i Liceum Spółki „Chinuch” przy ul. Ogrodowej 27. Mimo niemieckiego pochodzenia, w 1940 r. został zamordowany przez Niemców w Palmirach. Egzamin maturalne Wanda zdała eksternistycznie w kuratorium oświaty wiosną 1939 r.²⁹¹

Ślub Tadeusza Macińskiego i Wandy Scheing odbył się w ewangelicko-augsburskim kościele Świętej Trójcy w Warszawie²⁹². Nie wiadomo, jakie względy zaważyły na decyzji o wyborze obrządku protestanckiego. Niezgoda narzeczonej i jej rodziny na nawrócenie się na katolicyzm?, przeszkody formalne? Z późniejszych ankiet personalnych nie wynika, by sam Maciński dokonał konwersji na protestantyzm²⁹³. Z braku źródeł nie sposób ustalić, czy uzyskał zgodę na ślub z ewangeliczką od katolickich władz kościelnych, a trzeba tu dodać, że warunkiem jej wydania było (i nadal jest) zobowiązanie się strony niekatolickiej do wychowania dzieci w wierze katolickiej. Wydaje się to prawdopodobne, gdyż jedyne dziecko Macińskich zostanie później ochrzczone w obrządku katolickim. Ani wtedy, ani później Maciński nie sprawiał wrażenia człowieka głębokiej wiary. W artykułach programowych czy materiałach szkoleniowych – już jako lider Okręgu Stołecznego SN – rzadko nawiązywał do religii, choć w wewnętrznej korespondencji zdarzało mu się też narzekać na obojętność religijną społeczeństwa.

Po ślubie młodzi małżonkowie zamieszkali na Saskiej Kępie przy ul. Krynicznej 12/14. Niedługo przed wybuchem wojny przeprowadzili się kilka ulic dalej – do samodzielnego, ale pozbawionego wygód mieszkania w kamienicy na ul. Irlandzkiej 12. Z pomocą siostry i szwagra Maciński zatrudnił się w Wojskowym Instytucie Geograficznym jako pracownik cywilny. Z późniejszych relacji wynika, że wznowił też studia. Nie porzucił fascynacji muzycznych, miał pobierać lekcje w klasie fortepianu w Konserwatorium Państwowym²⁹⁴. Formalnie wyższego wykształcenia jednak nie uzyskał.

Poglądy polityczne Macińskiego z tego okresu nadal sprawiają wrażenie dość mglistych. Wieniczyłowowi J. Wagnerowi miał wyznać, że jeszcze w 1928 r. zagłosował na listę BBWR. Raziła go atmosfera na SGGW, gdzie wśród młodzieży studenckiej przewagę zyskiwali radykałowie, którzy niebawem utworzyli ONR. Niechętnie odnosił się do hasła getta ławkowego czy towarzyskiego bojkotu studentów żydowskich. Podobno na jednym z wykładów – po wyjściu z sali radykałów sprzeciwiających się uczestnictwu Żydów – demonstracyjnie pozostał w ławce²⁹⁵.

²⁹¹ AIPN, sygn. 00945/2599, Życiorys W. Macińskiej, rkps, 25 I 1947 r., k. 9.

²⁹² Przedwojenne księgi parafialne nie przetrwały wojny lub zachowały się w postaci szczątkowej. Informacja na podstawie korespondencji z Kancelarią Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Świętej Trójcy, 7 VI 2018 r., kopia w posiadaniu autora.

²⁹³ Zob. np. AIPN, sygn. 0259/154/1, T. Maciński – arkusz streszczenia, 3 XI 1947 r.

²⁹⁴ Wspomina o tym w przywoływanym wcześniej artykule Orłowski. Brak jednak źródeł, które potwierdzałyby uczestnictwo Macińskiego w zajęciach na Wydziale Dziennikarstwa UW czy dwuletnie studia w Konserwatorium Państwowym. Sam Maciński w swoich wspomnieniach o tych dodatkowych (obok SGGW) studiach nie pisał; zob. M. Orłowski, *Tadeusz Maciński...*, s. 177–178.

²⁹⁵ T. Maciński, W.J. Wagner, *op. cit.*, s. 28.

Niemniej we wspomnieniowym artykule opublikowanym na początku 1943 r. na łamach konspiracyjnego „Warszawskiego Dziennika Narodowego” pisał, że wstąpił do Stronnictwa Narodowego kilka lat po rozłamie z roku 1934 i nie odczuwał „owego oenerowstrętu, właściwego niektórym działaczom Stronnictwa, którzy rozłam w jego szeregach przeżywali”. Mógł zatem spojrzeć „na sprawę chłodno”²⁹⁶. Wydaje się, że z czasem zaczęła mu przyświecać idea połączenia różnych nurtów, choć jeszcze w 1944 r. stanowczo potępiał ONR za próby zawłaszczenia ruchu narodowego. Mimo wszystko uważał, że narodowcy mogą czuć się dumni „z każdej godziny historii Ruchu i każdego zdania jego programu”, również z „walki młodzieży narodowej o Polskę bez żydów”²⁹⁷.

Mimo krytycznej oceny sanacji, śmierć Piłsudskiego 12 maja 1935 r. była dla niego wstrząsem. Przyznał w pamiętniku: „Widziałem na mieście ludzi ze łzami w oczach, ja sam płakałem jak bóbr”²⁹⁸. A przecież nie był już młodzieńcem, lecz trzydziestoletnim mężczyzną. Wydaje się, że poddał się powszechnym wówczas emocjom. Do tej chwili słabości później raczej nie wracał. Najwyraźniej wciąż szukał wtedy swojej drogi. Marksistowski socjalizm z pewnością go odstręczał. Mierzył go również ziemiański konserwatyzm, z którym zetknął się w Fajslawicach.

Paradoksalnie impulsem popychającym go w stronę narodowców (o których niedawno jeszcze pisał w cudzysłowie) mogło być wejście do rodziny Scheingów. Powracał zarazem do własnych korzeni rodzinnych, w domu wszak studiowało się pisma Dmowskiego. W 1935 r. czytywał już do poduszki m.in. książki Rybarskiego, w tym czasie prezesa klubu poselskiego SN. Do jego myśli nawiązywał będzie później na łamach podziemnego „Warszawskiego Dziennika Narodowego”²⁹⁹. Być może właśnie pod wpływem Rybarskiego 18 grudnia 1938 r. w wyborach do Rady Miejskiej Warszawy już z pełnym przekonaniem zagłosował na SN, które zresztą wtedy w stolicy przegrało³⁰⁰.

Wydarzeniem, które w decydujący sposób zaważyło na jego poglądach, było wkroczenie armii niemieckiej do Pragi 15 marca 1939 r. Kilka miesięcy wcześniej z wielkim niepokojem śledził przebieg konferencji w Monachium. Trudno powiedzieć, czy już wtedy uznawał zajęcie Zaolzia za błąd polityczny. W każdym razie pisał później o „haniebnym rozbiorze Czechosłowacji” jako jednej z głównych przyczyn klęski Polski w 1939 r.³⁰¹ Niewykluczone, że wziąłby udział w planowanych przez Kazimierza Kowalskiego i Jędrzeja Giertycha manifestacjach proczeskich, gdyby doszły one do skutku. Mógł znać wystąpienia programowe Kowalskiego z 2 i 30 kwietnia 1939 r., w których była mowa o przesunięciu granicy polsko-niemieckiej na Odrę i odzyskaniu niepodległości przez Czechosłowację. Można zakładać, że Macińskiemu o wiele bliżej było wtedy do Kowalskiego i Giertycha

²⁹⁶ T. Maciński, *O Obozie Narodowym i obozie narodowym. Studium o rozłamach*, WDN, 1943, nr 7, s. 5.

²⁹⁷ *Endecki czy narodowy?*, WDN, 1942, nr 21, s. 1–3.

²⁹⁸ AIPN, sygn. 0397/456/2, Wspomnienia (pamiętnik) T. Macińskiego, mps, 29 X 1953 r., k. 35.

²⁹⁹ Zob. np. *Stary despotyzm w nowych szatach*, WDN, 1943, nr 22, s. 1–2.

³⁰⁰ T. Maciński, W.J. Wagner, *op. cit.*, s. 28.

³⁰¹ *Nasze stanowisko. Na marginesie konfederacji polsko-czeskiej*, WDN, 1942, nr 2, s. 1–2.

niż do ostrożnego Bieleckiego, choć w swojej publicystyce starał się później tuszować podziały frakcyjne.

Swoim dojrzewającym poglądom Maciński dał wyraz w broszurze *Germania ante portas*, wydanej podczas okupacji, której zarys prawdopodobnie przygotował jeszcze przed wybuchem wojny. Trafił wtedy w jego ręce *List otwarty do społeczeństwa polskiego w sprawie polityki polskiej* Giertycha. Opublikował go w pierwszych numerach „Warszawskiego Dziennika...”, który zaczął wydawać na początku 1942 r., co wskazuje, jak dużą wagę do niego przywiązywał (wrócimy do tej kwestii w cz. II). Zapewne właśnie od Giertycha Maciński przejął ocenę polityki zagranicznej Józefa Becka.

W obliczu rosnącego zagrożenia wojną w czerwcu 1939 r. zdecydował się zapisać do Stronnictwa Narodowego, uznając, że mimo mankamentów („nieokiełznane gadulstwo”, opieranie programu na negacji sanacji) najtrafniej diagnozuje ono sytuację Polski i rozpoznaje naturę niemieckiego imperializmu³⁰².

Już na pierwszym zebraniu Koła Śródmieście im. ks. Piotra Skargi – dzielącym siedzibę z Zarządem OS SN przy ul. Żłotej 30 m. 37³⁰³ – Maciński poprosił o głos. Nie było to oczywiste, gdyż zgodnie z tradycją zebrania polegały na słuchaniu referatu – nierzadko wybitnych prelegentów – i dyskusji zawężonej do tematu prelekcji, głównie z udziałem zasłużonych działaczy. Dopiero na koniec udzielano głosu w sprawach organizacyjnych. Tak było i tym razem. Maciński, jak wspominał, wyczekał, aż nadejdzie czas na głosy z sali, cierpliwie wysłuchał studenta narzekającego, że nikt nie chce kupować pisma „Naród w Walce” oraz działacza skarżącego się na przerwanie wiecu SN w Łowiczu, po czym wygarnął to, co leżało mu na sercu. Wylczył słabości SN: niedostatek organizacji, a także nieprowadzenie agitacji wśród młodzieży, brak atrakcyjnej dla społeczeństwa działalności, poprzestawanie na negacji i narzekaniu, wikłanie się w międzypartyjne połajanki w chwili, gdy Polsce grozi wojna. Wystąpienie wywołało żywe reakcje słuchaczy – jedni uznali, że to wyskok ambicjonera, inni, chyba liczniejsi, poparli go, uznając, że powiedział, to, co już dawno powinno zostać wypowiedziane. Kierownictwo koła uznało, że należy dać Macińskiemu szansę wykazania się swymi pomysłami. Biorąc pod uwagę jego doświadczenia jako trenera w AZS, a być może też uwzględniając tradycje rodzinne, za zgodą wiceprezesa OS SN Czesława Suszyńskiego dokooptowano go niebawem do kierownictwa Wydziału Wychowania. Przypuszczalnie nie był to tylko zbieg okoliczności, jak utrzymywał później Wieniarczyk J. Wagner³⁰⁴. Przynajmniej w dwóch spotkaniach Koła Śródmieście towarzyszyła mężowi Wanda Macińska³⁰⁵. Obecność córki Wacława Scheinga była zapewne dla warszawskiego kierownictwa SN istotną rekomendacją.

Ujawnił się wtedy talent organizacyjny Macińskiego, którego nie odmawiali mu później nawet jego krytycy. Na początek zaproponował urządzenie – ze wsparciem AZS – zawodów pływackich dla młodzieży korzystającej ze świetlic OS SN.

³⁰² T. Maciński, W.J. Wagner, *op. cit.*, s. 28.

³⁰³ Była to kamienica Kielbasińskich. Nie przetrwała wojny.

³⁰⁴ T. Maciński, W.J. Wagner, *op. cit.*, s. 28.

³⁰⁵ AIPN, sygn. 00945/2599, Wspomnienie W. Macińskiej, mps, ok. 1952 r., k. 17.

Gdy okazało się, że znaczna część młodzieży nie umie pływać, zorganizował kurs pływacki. Z pomocą przyszła redakcja „Warszawskiego Dziennika Narodowego”, publikując 29 czerwca 1939 r. ogłoszenie pt. *Kursy pływania dla czytelników „WDN”* oraz zamieszczając pierwszy z czterech kuponów, które (łącznie) uprawniały do skorzystania z kursu. Można było zapisać się do jednej z trzech grup (początkujący, kraul, żabka). Zajęcia odbywać się miały w letniej pływalni AZS w parku Skaryszewskim (obiekt nie zachował się)³⁰⁶. Jako zwieńczenie kursów zaplanowano zawody pływackie dla uczestników. Zainteresowanie młodzieży przeszło wszelkie oczekiwania organizatorów. Na kursy zapisało się ok. 140 chłopców i dziewcząt, 34 z nich stanęło potem do zawodów. Uczestników zagrzewano na łamach WDN sprawozdaniami w rubryce sportowej³⁰⁷. Zawody odbyły się 20 sierpnia 1939 r. o godz. 18. O wynikach WDN poinformował następnego dnia, wspominając m.in. o przyznaniu nagrody przechodniej przez Tadeusza Macińskiego kołu SN z Grochowa³⁰⁸. Po raz pierwszy wtedy zostało upublicznione nazwisko Macińskiego. Prezes OS SN Aleksander Górecki był pod tak dużym wrażeniem sukcesu tej akcji, że zlecił Macińskiemu opracowanie programu pracy z młodzieżą. Kilka dni później Macińskiemu doręczono jednak kartę mobilizacyjną³⁰⁹. Nieuchronnie zbliżała się II wojna światowa.

Otrzymał przydział do oddziału ochrony siedziby Wojskowego Instytutu Geograficznego, w którym pracował. Nie powołano go do jednostek frontowych, gdyż zdiagnozowano u niego wadę serca³¹⁰. Po ewakuacji budynku wraz z oddziałem został przetransportowany na wschód. W okolicach Włodzimierza Wołyńskiego dołączył prawdopodobnie do Grupy „Kowel”, utworzonej przez płk. Leona Koca (brata Adama); nie wiadomo, czy brał udział w starciach również z Armią Czerwoną. Pod koniec kampanii wrześniowej miał trafić na krótko do Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie”, dowodzonej przez gen. Franciszka Kleeberga. Udało mu się uniknąć niewoli i bezpiecznie przedostać się do Warszawy³¹¹.

Wkrótce po mobilizacji do mieszkania przy ul. Irlandzkiej 12 przeprowadziły się jego matka i siostra Alicja. Gdy spadły pierwsze bomby, Wanda, która spodziwiała się dziecka, wraz z teściową postanowiły przenieść się do Międzyzlesia. W Warszawie pozostała natomiast Alicja, zdołała bez uszczerbku przetrwać oblężenie. Wkrótce po kapitulacji Warszawy Wanda wraz z teściową wróciły na Saską Kępę. Tutaj odnalazł je Tadeusz³¹².

Mieszkanie na ul. Irlandzkiej 12 nie nadawało się do przezimowania, zwłaszcza z małym dzieckiem. Matka Macińskiego z pomocą znajomych wyszukała

³⁰⁶ *Kursy pływania dla czytelników „WDN”*, WDN, 29 VI 1939, s. 10. Informację o kursie powtórzono w wydaniu gazety z 2 VII 1939 r. Zamieszczono też wtedy kupon nr 4.

³⁰⁷ *Międzyświatlicowe zawody pływackie Okręgu Stołecznego SN*, WDN, 11 VIII 1939, s. 8.

³⁰⁸ *Wyniki zawodów pływackich o Mistrzostwo Okręgu Stołecznego SN*, WDN, 21 VIII 1939, s. 8.

³⁰⁹ T. Maciński, W.J. Wagner, *op. cit.*, s. 31.

³¹⁰ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 128.

³¹¹ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 3, Biogram T. Macińskiego na podstawie jego relacji, oprac. J. Niezgoda (?), 1978 r., b.p.

³¹² AIPN, sygn. 00945/2599, Wspomnienie W. Macińskiej, mps, ok. 1952 r., k. 17.



Il. 4. Tadeusz Maciński, lata 30. XX w.; AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 3, b.p.

mieszkanie w podwarszawskich wówczas Włochach – w domu państwa Krajewskich na ul. Husarskiej 27. Sprawdzili się tu również rodzice Wandy, Wacław i Janina Scheingowie wraz z jej młodszym rodzeństwem Elżbietą i Tadeuszem³¹³. Dom położony być na dość odległych i odludnych peryferiach, co dawało jako takie poczucie bezpieczeństwa. Zarazem dzięki kolejce EKD, które przystanek mieścił się kilka ulic dalej (przy ul. Kościuszki, obecnie Popularnej), oraz stacji PKP zlokalizowanej na pograniczu Włoch Nowych i Starych w pół godziny można było dojechać do Śródmieścia³¹⁴.

3 listopada 1939 r. przyszło na świat jedyne dziecko Tadeusza i Wandy Macińskich – chłopiec, któremu dali imię Jan, przypuszczalnie na cześć dziadka, ojca Tadeusza, który zmarł dwa lata wcześniej z powodu choroby wrzodowej. Codzienne warunki życia Macińskich i Scheingów były bardzo ciężkie. Tadeusz próbował założyć niewielkie gospodarstwo. Za sprzedane dwa pierścionki i zegarek kupił dwie kozy i cztery króliki. Wskutek wyjątkowo mroźnej zimy hodowla nie spełniła pokładanych w niej nadziei. Króliki zdechły, a kozy nie dawały mleka. Rodzinie musiała wówczas wystarczyć skromna pensja Tadeusza, który zatrudnił się z pomocą teścia w firmie „Agfa-Foto” w Warszawie³¹⁵.

Od spraw domowych odciągała Macińskiego konspiracja. Już jesienią 1939 r. poszukiwał kontaktów z działaczami SN, którzy, o ile przeżyli, w większości się ukrywali, zmieniali adresy czy tożsamość. Wpierw nawiązał kontakt z młodymi ludźmi, których poznał przed wojną jako instruktor AZS. Byli wśród nich Mirosław Rowiński, Tadeusz Wąsowicz, Jan Mendoszewski³¹⁶. Jak później twierdził, już wtedy spodziewał się, że kolejna okupacja niemiecka może się różnić od tej z lat 1915–1918. Dobrze zapamiętał butę łódzkich Niemców wobec Polaków, doceniał zarazem niemiecką dyscyplinę. Obawiał się, że sama ideowość, jeśli nie pójdzie w parze z samoorganizacją, nie wystarczy³¹⁷.

Mijały jednak tygodnie, a Maciński nadal nie mógł nawiązać kontaktu z ukrywającymi się przywódcami SN. Konspiracyjny Zarząd OS SN powstał na przełomie października i listopada 1939 r. Aleksander Górecki, prezes zarządu do wybuchu wojny, zrezygnował z funkcji i przekazał ją bardziej doświadczonemu Tadeuszowi Uhmie, sam zaś został wiceprezesem. Było to jednak ryzykowne posunięcie, gdyż Uhmę dość szeroko znano jako nauczyciela historii i łaciny,

³¹³ *Ibidem*.

³¹⁴ O kolejce EKD we Włochach i podróżach do Warszawy wielokrotnie wspominał pisarz Marek Nowakowski; zob. np. *idem*, *Powidoki. Chłopcy z tamtych lat*, Warszawa 1995, s. 236–237.

³¹⁵ AIPN, sygn. 00945/2599, Wspomnienie W. Macińskiej, mps, ok. 1952 r., k. 18.

³¹⁶ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 30.

³¹⁷ T. Maciński, W.J. Wagner, *op. cit.*, s. 32. Macińska zapamiętała z tego początkowego okresu Juliusza Elstera i Tadeusza Hermaszewskiego; AIPN, sygn. 00945/2599, Wspomnienie W. Macińskiej, mps, ok. 1952 r., k. 17–18.

a także jako autora kilkunastu opracowań historycznych, z których część dotyczyła walki o polskie Kresy Zachodnie i zmagania z Krzyżakami, co mogło ułatwiać Niemcom jego identyfikację. W nowym zarządzie kierownikiem organizacyjnym został Zygmunt Przygodzki, kierownikiem propagandy – Wiktor Butler, członkami bez funkcji – Adam Tadeusz Adam i Jan Kornecki. Mimo niesprzyjających warunków, utworzono załóżek organizacji wojskowej, nazywanej wówczas Organizacją „S”. Kierował nią początkowo Bronisław Kłaczyński, luźno związany z SN, niemniej zaprzyjaźniony z Bolesławem Kozubowskim, Aleksandrem Demideckim i Stanisławem Piaseckim. Został on aresztowany na początku grudnia 1940 r., zmarł wkrótce w KL Auschwitz³¹⁸. Zastąpił go na krótko Bolesław Czarnecki³¹⁹.

Równoległe powstał Zarząd Okręgu „Warszawy Ziemskiej”, zwany skrótowo Okręgiem Ziemskim, gdzie SN miało przed wojną o wiele większe wpływy niż w samej stolicy. Na jego czele stanął Hipolit Wąsowicz, komendą wojskową Okręgu pokierował Witold Pawłowski jako podporucznik rezerwy, przed wojną działacz SN w Płocku i Włocławku. Wiosną 1940 r. zastąpił go Alojzy Kasprowicz, wcześniej działacz SN na Pomorzu (we wrześniu 1939 r. odniósł ciężkie rany, dostał się do niewoli, z której zdołał uciec), lecz już pod koniec 1940 r. został aresztowany i zesłany do KL Auschwitz, gdzie zmarł. Na krótko dowództwo Okręgu przejął ponownie Pawłowski³²⁰.

Na początku 1941 r. – z inicjatywy Zarządu Głównego SN – połączono wojskowe okręgi stołeczny i ziemski, a ich dowódcą został mjr Jan Szczurek-Cergowski, zawodowy oficer, który w czasie kampanii wrześniowej był szefem sztabu w 3. DP Legionów, dowodzonej przez gen. Stanisława Tatara, z którym tuż po kapitulacji zakładał komórkę SZP na Zamojszczyźnie³²¹. Nie jest jasne, dlaczego akurat na niego padł wybór; prawdopodobnie ze względu na brak oficerów w szeregach SN, być może też z myślą o tworzeniu jednolitej armii podziemnej³²². Po secesji Szczurka-Cergowskiego do ZWZ na początku 1942 r. na czele komendy Okręgu Ziemskiego stanął ppłk Jan Sokołowski. Witold Pawłowski pokierował zaś Oddziałem Organizacyjnym Okręgu, a pod koniec 1942 r. przeszedł do Oddziału Organizacyjnego KG NOW³²³.

Działalność wznowiły też przedwojenne działaczki Narodowej Organizacji Kobiet, pod kierownictwem Marii Czachowskiej-Tryjarskiej. Powstała także grupa kobieca kierowana przez Władysławę Stroynowską. Obie utrzymywały łączność z Uhmą.

Początkowo dysponowano jednak nader skromnymi siłami. O ile przed wojną organizacja stołeczna skupiała ok. 1500 osób – co czyniło ją, przypomnijmy, jednym z najsłabszych ogniw SN w Polsce – o tyle po klęsce wrześniowej konspiracyjne władze SN w Warszawie miały kontakt z najwyżej kilkudziesięcioma osobami. Na razie

³¹⁸ AIPN, sygn. 00231/152/1, NOW – relacja W. Jaworskiego, Wronki, październik 1955 r., k. 31.

³¹⁹ *Ibidem*, k. 25–26.

³²⁰ *Ibidem*, k. 26.

³²¹ A.K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej...*, t. 2, s. 174.

³²² AIPN, sygn. 00231/152/1, NOW – relacja W. Jaworskiego, Wronki, październik 1955 r., k. 25–26.

³²³ *Ibidem*, k. 26, 40.

starano się podtrzymać tradycyjne metody pracy politycznej: druk i kolportaż ulotek oraz czasopism, nasłuch zachodnich radiostacji, dyskusje programowe. Spotykano się rzadko, ze względu na rosnący terror okupacyjny³²⁴.

Z relacji Macińskiego przekazanej Wagnerowi wynika, że momentem zwrotnym, na początku 1940 r., okazała się rozmowa z sąsiadem we Włochach, który udostępnił mu powielaczową gazetkę z wiadomościami spisany z nasłuchu zachodnich radiostacji. Podobną wersję Maciński przedstawił w relacji spisanej w 1951 r. w więzieniu we Wronkach, ale rozmowę z sąsiadem datował wówczas na koniec 1940 r., a pierwsze kontakty z SN na początek 1941 r.³²⁵ Bliższa prawdy jest pierwsza wersja, potwierdza ją też wspomnienie Wandy Macińskiej³²⁶. Sąsiad nie chciał ujawnić, od kogo otrzymał gazetkę, chyba że zgodzi się na to kolporter. Ten wyraził zgodę i doszło do spotkania, jak się okazało, ze współorganizatorem zawodów pływackich w sierpniu 1939 r. Maciński otrzymał od niego kontakt do działacza stojącego wyżej w hierarchii organizacyjnej, określanego jako „kierownik”, który również ukrywał się we Włochach, w domu przy ul. Kościuszki (obecnie ul. Popularna). Ze wspomnienia więziennego Macińskiego wynika, że sąsiadem i pośrednikiem był niejaki Ajdukiewicz („starszy człowiek, ponad 50 lat, z zawodu inżynier”), a owym kierownikiem „Żaczek” („człowiek około trzydziestu lat, z wyglądu albo rzemieślnik, albo drobny urzędnik”). Tożsamość obu tych osób budzi wątpliwości. W każdym razie to właśnie „Żaczek” miał odebrać od Macińskiego przyrzeczenie organizacyjne. W 1951 r. Maciński twierdził, że dopiero wtedy dowiedział się, iż organizacją, do której przystępuje, jest Stronnictwo Narodowe³²⁷. Wydaje się to nieprawdopodobne. Maciński akcentował po latach przypadkowość swoich związków z SN, licząc zapewne na amnestię. Zarówno ze wspomnienia więziennego, jak i relacji przekazanej Wagnerowi wynika, że poza nawiązaniem kontaktu i złożeniem przysięgi Maciński niewiele osiągnął. Najwyraźniej komórka „Żaczka” była w stadium organizacyjnym, a jego relacje z przełożonymi ograniczone³²⁸. Ze swojej strony Maciński nie ujawnił, że skupia wokół siebie grupę młodych ludzi.

Kolejny przypadek sprawił, że latem 1940 r. (według wspomnienia więziennego na początku 1941 r.) Maciński został wysłany przez „Żaczka” z Włoch do Warszawy (na ul. Złotą lub Twardą) po odbiór prasy konspiracyjnej. Poznał tu niejakiego „Kurczewskiego”, a ten po pewnym czasie skontaktował go z „Lwowiakiem”, którym okazał się Maksymilian Such, poznany przez Macińskiego tuż przed wybuchem wojny w Kole Śródmieście im. ks. Piotra Skargi³²⁹. Such

³²⁴ T. Maciński, W.J. Wagner, *op. cit.*, s. 36.

³²⁵ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, 7 IX 1951 r., k. 28. W maszynopisowej wersji wspomnienia omyłkowo podano jako datę jego powstania „7 IX 1957 r.”

³²⁶ AIPN, sygn. 00945/2599, Wspomnienie W. Macińskiej, mps, ok. 1952 r., k. 17.

³²⁷ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 28.

³²⁸ T. Maciński, W.J. Wagner, *op. cit.*, s. 37.

³²⁹ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 28–29.

pracował w wytwórni bielizny przy ul. Rymarskiej³³⁰, zarazem działał w komórce SN w Śródmieściu. Z przekazu Wagnera wynika, że poprosił Macińskiego o podanie swojego pseudonimu. Zaskoczony Maciński miał spontanicznie odpowiedzieć: „Prus” (był to szlachecki herb jego rodziny). Pseudonim ten przylgnął do niego – sygnował nim część swoich publikacji konspiracyjnych – choć przeważnie będzie posługiwał się kryptonimem liczbowym „3097”. Od Sucha Maciński dowiedział się, że konspiracyjne władze Okręgu Stołecznego zniosły przedwojenny podział na koła, wprowadzając w ich miejsce podział na dzielnice, którymi zawiaduje niejaki „Puchalski”. Such obiecał, że niebawem skontaktuje z nim Macińskiego, a tymczasem zaprosił go na zebranie kierownictwa dzielnicy Śródmieście³³¹.

We wspomnieniu więziennym Maciński podał, że zebranie odbyło się w kamienicy na rogu ulic Senatorskiej i Focha³³², w kawalerce na ostatnim piętrze. Jej właścicielem – i organizatorem zebrania – był krewny Stanisława Głąbińskiego, Zdzisław Głąbiński, który później zajmował się drukiem i kolportażem m.in. „Warszawskiego Dziennika Narodowego”³³³. Spotkanie, któremu przewodził inżynier Słupecki „Brzózka”, poświęcone było kolportażowi „Walki” oraz werbunkowi nowych członków. Po zebraniu Maciński wypytał „Brzózkę” o sprawy organizacyjne. Miał się wtedy dowiedzieć, że istnieją dwa piony – polityczny (SN) i wojskowy (NOW). Maciński poinformował, że utrzymuje kontakt z grupą młodych ludzi, którzy chcieliby przystąpić do konspiracji. Usłyszał, że z racji młodego wieku powinni wstąpić do NOW (do czego jednak wtedy nie doszło). Na prośbę o przydzielenie konkretnych zadań „Brzózka” miał powierzyć Macińskiemu funkcję kierownika propagandy w Śródmieściu³³⁴. Z relacji Wagnera wynika jeszcze, że podczas zebrania Maciński wysłuchał również referatu o sposobach nauczania historii w różnych krajach. Miał go ocenić jako ciekawy, lecz bezcelowy, zważywszy, że Niemcy kontrowali w tym czasie niemal całą Europę, co utwierdziło go w przekonaniu o konieczności zmian organizacyjnych³³⁵. We wspomnieniu więziennym Maciński podkreślał, że „Brzózka” dał mu do przeczytania kilka książek, m.in. *Politykę polską i odbudowanie państwa* Dmowskiego, którą jakoby dopiero wtedy przeczytał w całości. Wkrótce zaczął już sam prowadzić zebrania i wykłady dla nowych członków SN – początkowo w mieszkaniu matki przy ul. Czerwonego Krzyża 25, gdzie przeprowadziła się z Saskiej Kępy. Wprowadził tu również swoją gromadkę młodych ludzi³³⁶. Jak pisał później we wspomnieniu więziennym, w ten sposób rozpoczął „tak upragnioną wówczas pracę

³³⁰ Została zlikwidowana po 1945 r., w tym miejscu znajduje się obecnie pl. Bankowy.

³³¹ T. Maciński, W.J. Wagner, *op. cit.*, s. 38.

³³² Obecnie ul. Moliera. Kamienica nie przetrwała wojny.

³³³ M. Orłowski, *Prasa konspiracyjna Stronnictwa Narodowego w latach 1939–1947*, Poznań 2006, s. 74.

³³⁴ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 30.

³³⁵ T. Maciński, W.J. Wagner, *op. cit.*, s. 38.

³³⁶ Bielecki podał, że grupa Macińskiego liczyła w tym czasie już ok. 100 osób. Liczba ta wydaje się znacznie przesadzona, choć niedostatek źródeł utrudnia jej weryfikację; zob. *idem*, „Gustaw” – „Harnaś”. *Dwa powstańcze bataliony*, Warszawa 1989, s. 15.

konspiracyjną w SN, która w pięć lat później, w 1946 r., miała mnie zaprowadzić aż do więzienia³³⁷.

Wedle Wagnera Maciński dość szybko zorientował się, że szkolenia organizacyjne nie są prowadzone w sposób adekwatny do sytuacji, prasę konspiracyjną rozdaje się przypadkowym osobom, a zebrania z braku lokali urządzają się w mieszkaniach działaczy, narażając ich na dekonspirację. O tym, że nie były to płonne obawy, świadczyły kolejne aresztowania³³⁸. Wątpliwościami tymi Maciński miał podzielić się z „Brzózka”. Niezależnie od niego zaczął wprowadzać własne zasady – zmiana haseł po każdym zebraniu, możliwie częsta zmiana miejsc spotkań, grupowanie nowo przyjętych w „piątki” funkcjonujące osobno, by w razie wpadki nie zostało zdekonspirowanych więcej niż kilka osób³³⁹. W kolejnych miesiącach udoskonalał ten system pracy konspiracyjnej.

Prawdopodobnie już jesienią 1940 r. Maciński zaczął pisać – pod pseudonimem „Tadeusz Prus” – *Zarys dziejów Ruchu Narodowego w Polsce*, obejmujący lata 1864–1918. We wstępie zastrzegł, że nie jest historykiem, a do chwycenia za pióro skłonił go brak opracowań na temat Obozu Narodowego, innych niż napisane przez jego przeciwników, co uznawał za skutek narzuconej przez sanację cenzury. W rezultacie wokół Narodowej Demokracji narosło wiele fałszywych stereotypów. Postanowił napisać podręcznik także dlatego, że przekonał się niejednokrotnie, iż wystarczy szczerza rozmowa, by dotychczasowy oponent „dostał wypieków”, prosił o dzieła Dmowskiego czy Popławskiego, a po miesiącu z miną winowajcy zgłaszał się z prośbą o przyjęcie do SN. Poza tym Maciński nadrabiał własne zaległości. Szkic oparł na publikacjach Romana Dmowskiego, Zygmunta Wasilewskiego, Stanisława Kozickiego, Mariana Kiniorskiego, Władysława Jabłonowskiego, Jana Załuski, Bohdana Wasiutyńskiego, Tadeusza Bieleckiego, Jędrzeja Giertycha, Wacława Sobieskiego, Zdzisława Dębickiego i Zygmunta Berezowskiego. Do tych autorów odsyłał też zaciekawionych czytelników³⁴⁰. Warto zwrócić uwagę, że już wtedy starał się dokonać syntezy myśli autorów reprezentujących różne pokolenia ruchu narodowego, zarówno „młodych”, jak i „starych”. Brak tu natomiast odniesień do myśli narodowo-radykalnej. Tej postawie ideowej Maciński pozostanie wierny także później, gdy zacznie wydawać „Warszawski Dziennik...”.

Wkrótce „Brzózka” zaprosił „Prusa” na spotkanie z „Puchalskim”, o którym wcześniej wspominał Maksymilian Such. „Puchalskim” okazał się Zygmunt Przygodzki, który kierował wówczas Wydziałem Organizacyjnym OS SN. Zapoznał się z przygotowanymi wcześniej referatami politycznymi Macińskiego, ocenił je raczej krytycznie, wyraził natomiast uznanie dla jego metod organizacyjnych. We wspomnieniu więziennym Maciński podał, że Przygodzki wypytywał go o przeszłość polityczną. Miał odpowiedzieć, że przed wojną nie należał do żadnej partii

³³⁷ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 31.

³³⁸ T. Maciński, W.J. Wagner, *op. cit.*, s. 39.

³³⁹ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 31–32.

³⁴⁰ AIPN, sygn. 1570/79, T. Prus [Maciński], *Zarys dziejów Ruchu Narodowego w Polsce*, grudzień 1940 r., b.p.

politycznej, a pracował „tylko w sporcie”³⁴¹. Jak wiadomo, nie była to prawda, wobec śledczych MBP Maciński stosował taktykę akcentowania przypadkowości akcesu do SN. Od Przygodzkiego Maciński otrzymał kolejny zestaw lektur celem pogłębienia wiedzy i poprawienia swoich referatów. Były to: *Dzieje Słowiańszczyzny Północno-Zachodniej* Wilhelma Bogusławskiego, *Ziemia gromadzi prochy* Józefa Kisielewskiego oraz dwie książki Jędrzeja Giertycha – *Tragizm losów Polski* i *O wyjście z kryzysu* (z przedmową Kazimierza Kowalskiego). We wspomnieniu więziennym Maciński podkreślił, że „wielkie wrażenie” wywarły na nim książki Bogusławskiego oraz Kisielewskiego: „od tej pory moim szczególnie ulubionym odcinkiem pracy organizacyjnej była praca na rzecz odzyskania ziem na zachodzie”³⁴². Pomiął natomiast Giertycha, choć skądinąd wiadomo, że pozostawał w tym czasie pod jego wpływem. By mieć więcej czasu na pisanie, czytanie i organizowanie, zrezygnował z posady z „Agfa-Foto”. Prawdopodobnie otrzymał wtedy zasiłek z funduszy SN, a także odpowiednio spreparowaną kenkartę, pozwalającą na poruszanie się po mieście.

Aby uniknąć codziennych dojazdów z Włoch, a także ryzyka wylegitymowania przez patrol niemiecki, Maciński postanowił przeprowadzić się do Warszawy. Znalazł dla swojej rodziny tanie mieszkanie w kamienicy przy ul. Mianowskiego 15 na Ochocie. O zamiarze przeprowadzki poinformował „Zaczka”, potem jego kontakt z nim się urwał³⁴³. Wanda Macińska wspominała, że w nowym mieszkaniu poznała „dużo osób” z konspiracji narodowej, a przez kilka dni ukrywał się u nich Przygodzki z żoną. Mieszkanie nie nadawało się jednak na dłuższą metę do użytku. Podczas pierwszej większej ulewy okazało się, że przecieka dach. „W pokojach padał deszcz”, jak to określiła Macińska. Trzeba było szukać nowego lokum. Udało się je znaleźć w solidnej mieszczańskiej kamienicy przy ul. Mokotowskiej 41 m. 12. Wkrótce sprowadzili się tu również Scheingowie wraz z rodzeństwem Wandy – Elżbietą i Tadeuszem. Jak wynika z relacji Wandy Macińskiej, po przeprowadzce na Mokotowską każdą wolną chwilę starała się poświęcać na pomaganie mężowi w jego pracy organizacyjnej. Wstąpiła do SN, przeszła przeszkolenie organizacyjne, a potem sanitarne pod kierunkiem Jadwigi Mirackiej, otrzymała numer ewidencyjny „949”.

Mieszkanie przy Mokotowskiej stało się sztabem organizacyjnym, brakowało za to rodzinnego ciepła, co Macińska odczuwała chyba dotkliwie. Prawdopodobnie już wtedy relacje między małżonkami, mimo wspólnej pracy konspiracyjnej, zaczęły się pogarszać, o czym trzeba wspomnieć, gdyż będzie to miało istotne konsekwencje po wojnie. Nie pomagało im ciągłe napięcie nerwowe, przepracowanie, niedożywienie. Maciński na co dzień emanował spokojem, wręcz chłodem, lecz miewał od czasu do czasu ataki neurastenii, jak to określiła później jego żona³⁴⁴.

³⁴¹ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 32.

³⁴² *Ibidem*, k. 33.

³⁴³ *Ibidem*, k. 29.

³⁴⁴ AIPN, sygn. 00945/2599, Wspomnienie W. Macińskiej, mps, ok. 1952 r., k. 21.

Na Mokotowskiej zaczęli bywać regularnie: Władysława Stroynowska (nazywana przeważnie „Marią”), Halina Podczaska, Maria Czachowska-Tryjarska, rtm. Aleksander Lossow-Niemojowski wraz z żoną Anielą i siostrami, Wacław Chrzanowski, Jan Juszkiewicz, Jan Szmidt, Leon Mirecki, Tadeusz Przeciszewski, Teresa Englert, Zofia Englert, Barbara Jabłońska, Halina Gąsowska³⁴⁵. Stali się najbliższym kręgiem towarzyszy Macińskiego, a także jego przewodnikami – jak w przypadku Mireckiego³⁴⁶ czy Szmidta³⁴⁷ – po konspiracji i ideologii narodowej. Tutaj też odbyło się później jedno z zebrań Wydziału Organizacyjnego OS SN, podczas którego Maciński poznał Stefana Sachę³⁴⁸.

Zawiązywały się przyjaźnie. Jak wspominała Macińska, Lossow-Niemojowscy „usiłowali odżywić nas” w trudnych chwilach po kolejnej przeprowadzce. Aleksander Lossow-Niemojowski został ojcem chrzestnym dziecka Macińskich, matką chrzestną zaś Władysława Stroynowska. Chrzcziny odbyły się w kościele Świętego Krzyża, co oznaczało, że mały Janek będzie wychowywany w wierze katolickiej³⁴⁹.

Aleksander Lossow-Niemojowski był o pięć lat młodszy od Macińskiego. Pochodził z rodziny szlacheckiej, jego ojcem był Józef Antoni Lossow, matką – Helena Szembek. Miał trzy siostry, z których każda dożyła blisko stu lat. Ojciec Aleksandra współorganizował Powstanie Wielkopolskie, dowodził wówczas 15. Pułkiem Ułanów Poznańskich. Ze względów rodzinnych i majątkowych Aleksandra adoptował stryj Wacław Niemojowski, wnuk Bonawentury Niemojowskiego (ostatniego prezesa Rządu Narodowego w czasie Powstania Listopadowego), przewodniczący Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego w 1917 r., po odzyskaniu niepodległości lider polskich monarchistów, życzliwy też wobec Obozu Narodowego³⁵⁰. Idąc w ślady ojca, Aleksander ukończył Szkołę Podcho-

³⁴⁵ *Ibidem*, k. 18.

³⁴⁶ Leon Mirecki, rówieśnik Macińskiego, już w szkole średniej należał do Narodowej Organizacji Gimnazjalnej („Noga”), a jako student KUL do Młodzieży Wszechpolskiej. Następnie wstąpił do SN. Podjął pracę jako adwokat w Ostrowi Mazowieckiej. Sekretarzował reprezentującemu ten okręg posłowi SN Zygmunтови Berezowskiemu. W 1934 r. został aresztowany wraz z grupą działaczy narodowych, uniknął jednak osadzenia w Berezie Kartuskiej. Po wybuchu wojny przystąpił do tworzenia komendy powiatowej w Ostrowi Mazowieckiej; skupiła ona ok. 2 tys. osób. Zagrożony aresztowaniem musiał przeprowadzić się do Warszawy. Wkrótce został zastępcą kierownika Wydziału Organizacyjnego ZG SN oraz inspektorem w KG NOW (po scaleniu z AK – inspektorem komendy Okręgu Białostockiego AK). Wówczas poznał Macińskiego; zob. biogram L. Mireckiego, oprac. L. Żebrowski, www.nsz.com.pl/index.php/zyciorysy/521-mirecki-leon-ps-leon-szeliga (17 IV 2018).

³⁴⁷ Szmidt wraz z Trajdosem oraz ks. Godlewskim zainicjował przed wojną akcję tworzenia warsztatów rzemieślniczych, straganów handlowych, a także kas kredytu bezprocentowego na wsiach i w małych miastach; AIPN, sygn. 00231/184/2, L. Chaberski, *Moje wspomnienia*, Wronki, 20 X 1950 r., k. 18.

³⁴⁸ AIPN, sygn. 0397/456/1, *Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN*, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 34. Maciński nadmieniał, że referat Sachy na temat polskiej emigracji w Londynie i polityki międzynarodowej wprowadził go wtedy w „politykę SN i w ogóle politykę «orientacji londyńskiej»”. Wbrew faktom podał też, że dopiero lektura „Biuletynu Informacyjnego” nastroiła go antysowiecko, „Walka” bowiem w tym czasie jakoby nie podejmowała zagadnień polsko-sowieckich; zob. *ibidem*, k. 35–36, 43–44.

³⁴⁹ AIPN, sygn. 00945/2599, *Wspomnienie W. Macińskiej*, mps, ok. 1952 r., k. 18.

³⁵⁰ Genealogia A. Lossowa-Niemojowskiego, www.sejm-wielki.pl/b/dw.45570 (24 IV 2018).

rażych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu. Uzyskał następnie stopień podporucznika rezerwy. Kariery wojskowej jednak nie zrobił, przypuszczalnie ze względu na rodzinną i polityczną genealogię. W czasie kampanii wrześniowej został dowódcą plutonu w 15. Pułku Ułanów Poznańskich; stąd tytułowano go rotmistrzem. Został ciężko ranny podczas bitwy nad Bzurą, co uniemożliwiło mu dalszą czynną służbę wojskową. Okazał się za to sprawnym organizatorem, a także politykiem. Podobnie jak Maciński zbliżał się stopniowo do tradycji endeckiej. Ich przyjaźń, oparta na wspólnocie poglądów i wzajemnym zaufaniu, miała też duże znaczenie polityczne. Z czasem to oni właśnie będą wyznaczać strategię OS SN³⁵¹.

Już w 1941 r. pozycja Macińskiego zyskiwała na znaczeniu. Świadczy o tym fakt, że – za pośrednictwem Przygodzkiego – został zaproszony na spotkanie z prezesem Zarządu OS SN Tadeuszem Uhma, i to w jego mieszkaniu w kamienicy w al. 3 Maja 14. Uhma, który prawdopodobnie kojarzył Macińskiego z zakończonych sukcesem zawodów pływackich w sierpniu 1939 r., zaproponował mu dołączenie do Wydziału Organizacyjnego w roli zastępcy Przygodzkiego. Wiadomo o tym z relacji uzyskanych znacznie później przez historyka Roberta Bieleckiego³⁵². We wspomnieniu więziennym Macińskiego pojawia się tylko zdawkowa wzmianka, że w pewnym momencie Przygodzki wprowadził go do Wydziału Organizacyjnego. Na uwagę zasługuje natomiast informacja, że pierwsze spotkanie Macińskiego z pracownikami Wydziału Organizacyjnego odbyło się w siedzibie kancelarii cmentarza Bródnowskiego. Poznał wtedy m.in. Janusza Gorczykowskiego i Kazimierza Szmida, z pomocą których do SN włączali się kolejni młodzi ludzie, jak np. Andrzej Kozanecki (często koleddy z tajnych szkół i uczelni)³⁵³.

Zgodnie z początkowym zamysłem kierownictwa SN Okręg Stołeczny miał składać się z trzech pionów: polityczno-organizacyjnego (nadzorującego dzielnicę³⁵⁴), wojskowego (jego dowódca wchodził w skład Zarządu OS, lecz podlegał KG NOW) oraz kobiecego (kontynuacja NOK). Łączył te piony wspólny Wydział Wychowania i Propagandy, lecz w praktyce funkcjonowały one oddzielnie. Jeśli chodzi o Narodową Organizację Kobiet, składały się na nią w tym czasie grupy kierowane przez Władysławę Stroynowską i Marię Czachowską-Tryjarską. Jak wspominał Maciński, nie bez zgrzytliwości, zajmowano się wtedy głównie wygłaszaniem referatów i kolportowaniem prasy podziemnej³⁵⁵. Na tym etapie wojny jednak niewiele więcej można było zrobić.

Maciński poznał Stroynowską, przed wojną działaczkę NOK, prawdopodobnie na początku 1941 r. Nabrał przekonania, że kobiety stanowią potencjał dotychczas niewykorzystany przez SN. Utwierdzało go w tym zapewne i to, że jedną z najważniejszych jego pomocniczek stała się siostra żony – nastoletnia jeszcze Elżbieta

³⁵¹ AAN, Akta Jerzego Świdzkiego (dalej: AJS), sygn. 8, T. Maciński o A. Lossowie-Niemojewskim, ok. 1990 r., s. [3].

³⁵² R. Bielecki, *op. cit.*, s. 15.

³⁵³ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 33, 56.

³⁵⁴ Były to: Praga, Żoliborz, Śródmieście, Mokotów, Wola. Najliczniejsze z nich były Śródmieście i Praga.

³⁵⁵ T. Maciński, W.J. Wagner, *op. cit.*, s. 41.

Scheing „Ciareczka”. Wspominał później, że przekonał Przygodzkiego, iż „kobiety mogą być w konspiracji bardzo pomocne i pożyteczne, ponieważ mniej zwracają na siebie uwagę żandarmów niż mężczyźni, więc znacznie łatwiej jest im pełnić funkcje łączniczek, kolporterek itp.”, poza tym zwiększyłaby się pula lokali konspiracyjnych, których Stronnictwu wciąż brakowało³⁵⁶. Do poglądu tego przychylił się Zarząd OS SN. Od połowy 1941 r. w Warszawie przyjmowano kobiety do SN na równi z mężczyznami. „Mając już przychylną decyzję moich przełożonych organizacyjnych – wspominał Maciński – spotkałem się [ze] Stroynowską po raz drugi i umówiliśmy już konkretnie terminy i miejsce zebrań jej członkiń. Odbyłem tych zebrań kilka, może z pięć–sześć, w różnych lokalach, z których w pamięci utkwił mi jeden, mianowicie szkoła powszechna na Targówku. Kobiety te zostały wówczas wszystkie przyjęte do SN Okręgu Stołecznego. Było ich 15, może 20”³⁵⁷. Co ciekawe, wszystkie mieszkały w prawobrzeżnej Warszawie. Warto też zwrócić uwagę, że spośród konspiratorów odwiedzających Macińskich przy Mokotowskiej większość stanowiły właśnie kobiety. Niemniej różnicowano zadania przydzielane mężczyznom i kobietom. Domeną mężczyzn pozostały zagadnienia wojskowe.

Dzięki Stroynowskiej Maciński poznał też grupę młodzieży z Targówka, liczącą ok. 20 osób, którą kierował Wojciech Stefan Wyrobek, nauczyciel i instruktor harcerski w stopniu podharcemistrza, harcerz Rzeczypospolitej. Chciał on dołączyć do SN, zachowując jednak odrębność organizacyjną, na co z kolei nie zgodził się Maciński, obawiając się tworzenia „państwa w państwie”. Powierzył grupie Wyrobka zadania kolporterskie i zaopatrywał ją w „Walkę”. W 1943 r. dołączyła ona do SN³⁵⁸.

Maciński nabierał wówczas przekonania, że Okręg Stołeczny wymaga reorganizacji, objęcia wszystkich bez wyjątku szkoleniem organizacyjnym i wojskowym oraz wzmocnienia dyscypliny. Jednak starsi działacze, ukształtowani przez tradycję parlamentarną, sceptycznie zapatrywali się na paramilitarne zapędy Macińskiego, tym bardziej że głęboko tkwił w nich uraz do „rządów pułkowników”. Do argumentów Macińskiego skłaniał się natomiast Przygodzki. Wprowadzono nowy system pseudonimów. Kandydaci nie wymyślali ich już sobie sami, lecz nadawali im je przełożeni. Co więcej, nie były to pseudonimy imienne, lecz liczbowe. Numery od 1 do 1000 otrzymywały kobiety, powyżej 1000 – mężczyźni. We wspomnieniu więziennym Maciński przypisał autorstwo tego pomysłu Przygodzkiemu³⁵⁹. Jednak pomysłodawcą był on sam. Do argumentów Macińskiego zaczął się w końcu przychylić także Tadeusz Uhma, lecz nie zdążył podjąć wiążących decyzji³⁶⁰.

Nie trzeba było szukać dowodów na to, że konspiracja SN w Warszawie nie działała sprawnie. Organizacją wstrząsały aresztowania, które nasiliły się pod koniec 1940 r. W nocy z 3 na 4 grudnia Gestapo aresztowało Stanisława Piaseckiego,

³⁵⁶ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 39.

³⁵⁷ *Ibidem*, k. 39, 42.

³⁵⁸ Maciński spotkał się z Wyrobkiem w jego mieszkaniu, za ostatnim wówczas przystankiem tramwajowym na ul. Radzywińskiej; *ibidem*, k. 42–43.

³⁵⁹ *Ibidem*, k. 40.

³⁶⁰ T. Maciński, W.J. Wagner, *op. cit.*, s. 46.

pierwszego kierownika Centralnego Wydziału Propagandy (zob. cz. II). Piasecki wraz z żoną Ireną z d. Religioni założył w suterenie spalonej we wrześniu 1939 r. Filharmonii Warszawskiej, od strony ul. Moniuszki, kawiarnię „Arkadia”, dla uzyskania dochodów na działalność konspiracyjną, zwłaszcza wydawniczą, a zarazem zamaskowania punktu kolportażu „Walki”, umieszczonego w składziku przy kuchni. Jako kelnerki dorabiały tu Natalia Gałczyńska, żona Konstantego Ildefonsa, oraz Irena Pietrzak, żona Włodzimierza. W kawiarni spotykali się m.in. Wacław Bojarski, Tadeusz Gajcy, Onufry Kopczyński, Zdzisław Stroiński, Andrzej Trzebiński, na fortepianie przygrywali okazjonalnie Witold Lutosławski i Constantin Régamey. Wiosną 1942 r. niektórzy spośród tych niezwykle utalentowanych młodych ludzi stworzą (wspominane już) pismo „Sztuka i Naród”. Trzeba nadmienić – ze względu na warunki niemieckiej okupacji – że matką Stanisława Piaseckiego była pochodząca z Krakowa Gizela Silberfeld, która przed ślubem z ojcem Stanisława, Eugeniuszem, nawróciła się na wiarę katolicką. W świetle rasistowskiego prawa III Rzeszy Stanisław Piasecki mógł być zakwalifikowany jako Żyd. Nawiasem mówiąc, z częściowo żydowskich korzeni Piaseckiego – intelektualnego przywódcy narodowej młodzieży – kpili przed wojną m.in. Julian Tuwim i Eryk Lipiński na łamach „Szpilek”³⁶¹. To jednak nie czynnik etniczny przesądził o losie Piaseckiego. Torturowano go, a w końcu rozstrzelano 12 czerwca 1941 r. w Palmirach jako Polaka – wedle określenia Czesława Miłosza – wręcz „fanatyka patriotyzmu”³⁶².

4 grudnia wieczorem Gestapo otoczyło drukarnię „Walki” ukrytą w domu przy ul. Okrężnej 10 na odległym wówczas od centrum Warszawy Czerniakowie. Drukarze podjęli walkę, zginęli wszyscy, z wyjątkiem Wandy Przygodzkiej-Szczęsnej, żony Ryszarda Szczęsnego. Szczęsny początkowo związał się z NLOW, wówczas był już współpracownikiem Centralnego Wydziału Propagandy i redaktorem „Walki”. Zginął w strzelaninie, podobnie jak jego siostra Janina³⁶³. Przygodzką-Szczęsną przewieziono do aresztu śledczego Gestapo w al. Szucha, gdzie mimo tortur nie wydała nikogo, następnie została osadzona w więzieniu na Pawiaku, skąd z wyrokiem śmierci wysłano ją we wrześniu 1941 r. do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück, gdzie rozstrzelano ją 18 marca 1943 r.³⁶⁴

5 grudnia 1940 r. Gestapo wtargnęło do kawiarni „Arkadia” i aresztowało cały przebywający w niej tego dnia personel, w tym Irenę Piasecką, która we wrześniu 1941 r. została wywieziona do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück³⁶⁵.

³⁶¹ J. Tuwim, *Poeta zazdrości pewnemu literatowi...*, „Szpilki” 1937, nr 5, s. 2. Na pierwszej stronie tego wydania „Szpilek” zamieszczono karykaturę autorstwa Eryka Lipińskiego. Nad nią widniał nagłówek: „Okazało się, że antysemita i rasiści panowie Stanisław Piasecki i Wojciech Wasiuński są pochodzenia żydowskiego”. W tym samym numerze drwiono też z „żydoendeków” z „ABC” i „Prosto z Mostu”; zob. J. Szelaąg, *7 dni chudych*, „Szpilki” 1937, nr 5, s. 2.

³⁶² M. Urbanowski, *Prawą stroną literatury polskiej. Szkice i portrety*, Kraków 2007, s. 46. Próbie uwolnienia Piaseckiego podjął m.in. Zbigniew Stypułkowski; zob. *idem*, *op. cit.*, s. 108.

³⁶³ AIPN, sygn. 00231/152/1, NOW – relacja W. Jaworskiego, Wronki, październik 1955 r., k. 33.

³⁶⁴ *Słownik uczestniczek walki o niepodległość Polski 1939–1945. Poległe i zmarłe w okresie okupacji niemieckiej*, red. H. Michalska, M. Stopień, B. Tazbir-Tomaszewska, W. Turkowska, W. Zastocka, Warszawa 1988, s. 387.

³⁶⁵ M. Urbanowski, *op. cit.*, s. 50.

W zasadzkę zastawioną przez Gestapo w kawiarni wpadł też Bronisław Kłaczyński, pierwszy komendant OS NOW, wówczas już w KG NOW³⁶⁶. W ciągu dwóch dni konspiracja narodowa straciła jednego z dowódców NOW, redaktora naczelnego „Walki”, punkt kolportażu oraz drukarnię. Zginęło bądź zostało aresztowanych kilkanaścioro kobiet i mężczyzn – organizatorów, drukarzy, kolporterów, ważnych działaczy. Jak już była mowa, w tym czasie w aresztach przebywało w sumie kilkuset działaczy SN, w tym kilkunastu liderów.

Pół roku później na ruch narodowy spadły jeszcze dotkliwsze ciosy. W nocy z 16 na 17 maja 1941 r. Gestapo aresztowało niemal całe kierownictwo SN: prezesa Mieczysława Trajdosa, wiceprezesa Witolda T. Staniszkisa oraz Romana Rybarskiego³⁶⁷. Kilkanaście godzin później Gestapo wkroczyło do mieszkania Tadeusza Uhmy, gdzie akurat trwało zebranie Zarządu Okręgu Stołecznego. Aresztowano Uhme, Aleksandra Góreckiego, Adama Tadeusza Adama, Wiktora Butlera. Kilkanaście dni później w ręce Gestapo wpadł jeszcze Aleksander Dębski. W nocy z 17 na 18 maja 1941 r. Gestapo zatrzymało twórcę Hufców Polskich Stanisława Sedlaczka. Większość z aresztowanych została zamordowana. Działalność SN została sparaliżowana. Co gorsza, wskutek przewlekłej choroby zmarł Zygmunt Przygodzki³⁶⁸.

Konieczna była odbudowa władz SN i reorganizacja ich pracy. Działacze, którzy uniknęli aresztowania, zwołali pod koniec maja 1941 r. zebranie Zarządu Głównego, podczas którego uzupełniono jego skład, dokonano wyboru nowego kierownictwa oraz przydzielono zadania poszczególnym wydziałom³⁶⁹. Prezesem (a ściślej mówiąc pełniącym obowiązki prezesa pod nieobecność Tadeusza Bieleckiego) został Stefan Sacha. Jego portret nakreślił w *Wieku kłęski* Wiktor Trościanko, nowy redaktor naczelny „Walki”: „Głos miał niski, przyjemny. Znać było znakomitego mówcę, bo mówił nie tylko skończonymi zdaniami, ale całymi okresami, w których nie było zwykłych w potocznej mowie powtarzań się, wtrącanych bez związku słów. Pod rudymi wąsami miał wąskie, równe usta, szlachetny rysunek nosa, wysokie czoło i bardzo przerzedzone włosy. Najwyrazistsze, obok głosu, były jego jasne oczy, patrzące prosto. W całej postaci Stefana było połączenie polskiego chłopca z sylwetką magnata. Mógł z tą twarzą, wąsami i oczami być równie dobry w polu, z kosą, z pługiem czy w siejbie, jak na senatorskim krześle, na koniu z hetmańską buławą, w boju”³⁷⁰. Zastępca Sachy, Władysław Jaworski, miał opinię „najtęższej głowy politycznej” i stał się z czasem jednym z najważniejszych liderów SN, także dzięki bliskim relacjom z zastępcą Delegata Rządu na Kraj Stanisławem Jasiukowiczem³⁷¹.

³⁶⁶ AIPN, sygn. 00231/152/1, NOW – relacja W. Jaworskiego, Wronki, październik 1955 r., k. 25.

³⁶⁷ O aresztowaniach i wywózkach do obozów koncentracyjnych ludzi nauki i kultury (m.in. Rybarskiego i Staniszkisa) zob. AAN, AK, sygn. 203/VII-42 (mkf 2388/3), Notatka z odcinka kultury, 14 VIII 1942 r., k. 32.

³⁶⁸ T. Maciński, W.J. Wagner, *op. cit.*, s. 51.

³⁶⁹ AAN, Stronictwo Narodowe (dalej: SN), sygn. 206/1 (mkf 2192/1), Struktura organizacyjna SN, b.d., k. 1–8.

³⁷⁰ W. Trościanko, *op. cit.*, s. 195–196.

³⁷¹ AIPN, sygn. 00231/184/2, L. Chaberski, Moje wspomnienia, Wronki, 20 X 1950 r., k. 41.

Do Prezydium Zarządu Głównego dołączyli Zygmunt Berezowski (jako sekretarz), Bogusław Jeziorski, a później także Mieczysław Jakubowski i Stanisław Jasiukowicz. Dokonano nowego podziału obowiązków: Jan Bajkowski został kierownikiem Centralnego Wydziału Propagandy, Leon Dziubecki – skarbnikiem (wcześniej był wiceprezesem w Okręgu Ziemskim), Antoni Orszagh – szefem Wydziału Administracyjno-Samorządowego. Później na czele Wydziału Wychowawczego stanął Naczelnik Harcerstwa Polskiego Witold Sawicki. W składzie ZG znaleźli się też Kazimierz Greutzmacher oraz Józef Szmydt. Z więziennego wspomnienia Macińskiego wynika, że Wydziałem Organizacyjnym, z którym miał z racji swoich zadań dość częsty kontakt, kierowali Stefan Klimecki, a później Jan Kornas (obaj spoza Warszawy)³⁷². Istotną rolę odgrywał tu kierujący działem społeczno-gospodarczym Ludwik Chaberski. Ulokowanie tej akurat komórki w Wydziale Organizacyjnym było skutkiem zbiegu okoliczności. Funkcję tę Chaberskiemu powierzył Jaworski – spotkali się przypadkowo na ulicy w Warszawie – który wtedy zarządzał Wydziałem Organizacyjnym³⁷³.

Jedną z pierwszych decyzji nowego kierownictwa SN było powołanie Zarządu Okręgu Stołecznego. Prezesem został Jan Kornecki. Do zarządu weszli Kazimierz Próchnik, Zygmunt Domański i Maria Czachowska-Tryjarska³⁷⁴. Nowe zadanie otrzymał Tadeusz Maciński. We wspomnieniu więziennym przedstawił ówczesne wydarzenia następująco: po fali aresztowań ukrywał się przez blisko dwa miesiące, następnie Alina Przygodzka, wdowa po Zygmuncie, skontaktowała go z „Jackiem”, czyli Władysławem Jaworskim, niebawem w siedzibie Rady Głównej Opiekuńczej na ul. Widok odbył naradę w sprawach organizacyjnych z Jaworskim, Dziubeckim oraz dwoma innymi przedstawicielami kierownictwa SN (ich nazwisk nie podał), przedstawił im wnioski z dotychczasowej pracy oraz swój program, po czym otrzymał nominację na stanowisko szefa Wydziału Organizacyjnego OS SN³⁷⁵. Odtąd miał regularnie spotykać się z Jaworskim. W porozumieniu z nim jesienią 1941 r. przystąpił do przebudowy swojego wydziału, nadając mu bardziej scentralizowany charakter.

Grono osób tworzących odtąd kierownictwo Okręgu Stołecznego nadało kształt warszawskiej konspiracji narodowej w kolejnych latach. Reprezentowali oni różne tradycje ruchu narodowego. Kornecki miał niemal modelową biografię endeka. Urodził się w 1884 r. w Chłopach koło Rudek w woj. lwowskim; stąd jego okupacyjny pseudonim „Chłopecki”. W 1903 r. ukończył Seminarium Nauczycielskie we Lwowie i podjął pracę jako nauczyciel. Równolegle zaangażował się w działalność publiczną. W 1903 r. wstąpił do Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego. Dołączył też do Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, a w 1909 r. zorganizował we Lwowie kongres pedagogiczny. W 1915 r. został ewakuowany do Kijowa,

³⁷² AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 83; zob. też AIPN, sygn. 00231/152/1, NOW – relacja W. Jaworskiego, Wronki, październik 1955 r., k. 31.

³⁷³ AIPN, sygn. 00231/184/2, L. Chaberski, Moje wspomnienia, Wronki, 20 X 1950 r., k. 36.

³⁷⁴ T. Maciński, W.J. Wagner, *op. cit.*, s. 51.

³⁷⁵ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 46–47.

gdzie działał w Polskim Towarzystwie Pomocy Ofiarom Wojny. Uczestniczył w Polskim Komitecie Wykonawczym na Rusi, skupiającym przedstawicieli różnych nurtów politycznych. Wydawał tu „Przewodnik Oświatowy”. W 1916 r. przystąpił do Ligi Narodowej. W grudniu 1918 r. przyjechał do Warszawy, niebawem wszedł w skład Zarządu Głównego Związku Ludowo-Narodowego. Angażował się w działalność towarzystw oświatowych, m.in. w utworzonego w 1919 r. Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych (innym jego znanym działaczem był wspominany wcześniej Ludwik Jaxa-Bykowski, współtwórca NLOW). W 1920 r. ze związku z pochodzącą z Węgier Ludmiłą Chondon urodziła się ich jedyna córka Ludmiła. Małżeństwo okazało się jednak nieudane, w 1937 r. żona Korneckiego wyemigrowała do Francji³⁷⁶. W latach 1922–1935 Kornecki był posłem na Sejm, a w latach 1928–1935 – członkiem ZG SN. Jako nauczyciel szkół średnich został w 1935 r. zdegradowany przez Wacława Jędrzejewicza, ówczesnego ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Przeniósł się wtedy na Wołyń, gdzie pracował jako nauczyciel szkół powszechnych. Należał do czołowych krytyków Związku Nauczycielstwa Polskiego jako organizacji dążącej, w jego przekonaniu, do laicyzacji szkolnictwa, odcięcia młodzieży od wychowania katolickiego, promowania idei bliskich komunizmowi³⁷⁷. Na początku sierpnia 1939 r. powrócił do Warszawy, zamieszkał przy ul. Mokotowskiej 52 (przy tej samej ulicy zamieszkał później Maciński z rodziną)³⁷⁸. Odnowił kontakty m.in. z Romanem Rybarskim i Witoldem T. Staniszkisem. W czasie oblężenia Warszawy wszedł w skład Straży Obywatelskiej. Po klęsce wrześniowej dołączył do Zarządu OS SN kierowanego przez Tadeusza Uhmę. W listopadzie 1939 r. został aresztowany i osadzony w więzieniu przy ul. Daniłowiczowskiej. Z powodu złego stanu zdrowia zwolniono go w lutym 1940 r. Zaangażował się wkrótce w prace Stołecznego Komitetu Samopomocy Społecznej (następnie Polskiego Komitetu Opiekuńczego m.st. Warszawy). Nadzorował prace kuchni wydających posiłki dla bezdomnych, organizował też opiekę nad osieroconymi wskutek wojny dziećmi³⁷⁹. Po aresztowaniu Uhmy uznano Korneckiego za jego naturalnego następcę. Postrzegano go jako człowieka spokojnego, oddanego pasji nauczycielskiej, bibliofila, stroniącego od papierosów i alkoholu, co wtedy zwracało uwagę³⁸⁰. Największym dokonaniem Korneckiego był obszerny program pt. *Zagadnienie szkolnictwa i oświaty w Polsce*, ukończony w maju 1944 r., w którym omówił z jednej strony „polski ideał wychowawczy”, z drugiej – szczegółowy projekt reformy szkolnictwa, którego jednym z głównych celów miało być podniesienie poziomu kształcenia dzieci wiejskich (z myślą o nich liczba etatowych nauczycieli miała wzrosnąć o 13 tys. w stosunku

³⁷⁶ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie (dalej: AIPN Kr), sygn. 010/865, Informacja dla Wydziału V Departamentu I MBP dot. L. Korneckiej, 28 XII 1948 r., k. 35.

³⁷⁷ Zob. np. *Związek Nauczycielstwa Polskiego to faktyczne ministerstwo oświaty*, WDN, 13 V 1937, s. 4.

³⁷⁸ M.J. Żmichrowska, *Jan Kornecki (1884–1967). Działalność oświatowa, społeczna, polityczna*, Warszawa 1996, s. 133–136, 141; zob. też biogram J. Korneckiego, https://bs.sejm.gov.pl/F?func=find-b&request=000000698&find_code=SYS&local_base=ARS10 (11 IV 2018).

³⁷⁹ M.J. Żmichrowska, *op. cit.*, s. 142–143.

³⁸⁰ AIPN Kr, sygn. 010/865, Arkusz informacyjny „dossier” na przestępców przeciwko Państwu, 1947 r., k. 62–63.

do roku 1938/1939)³⁸¹. Przepuszczalnie zostałyby wcielony w życie, gdyby SN doszło po wojnie do władzy.

Zygmunt Domański pochodził z Nowogródziny, należał do SN, ale przed wojną nie pełnił w nim żadnych ważnych funkcji. Z zawodu był dziennikarzem. Początkowo powierzono mu nadzór nad Wydziałem Wychowania, a po aresztowaniu Piotra Górczykowskiego w 1943 r. – również nad Wydziałem Propagandy; w rezultacie wydziały te działały łącznie.

Kazimierz Próchnik w młodości należał do Związku Młodzieży Polskiej „Zet”, w 1911 r. został przyjęty do Ligi Narodowej. Działał też w „Bratniej Pomocy”. Z zamiłowania był nauczycielem, w czasie I wojny światowej został korespondentem „Kuriera Litewskiego” (wada serca nie pozwoliła mu zaciągnąć się do wojska). Pracował w szkolnictwie na Kresach Wschodnich od 1918 do 1929 r., kiedy władze oświatowe z powodów politycznych przeniosły go w tzw. stan nieczynny. Przeprowadziwszy się do Warszawy, został wizytatorem oświaty pozaszkolnej, dorabiał też jako wykładowca kursów nauczycielskich. Został sekretarzem oddziału stołecznego TNSW (stąd też jego znajomość z Korneckim). W latach 1937–1939 był kierownikiem biura Komitetu Kongresu Dziecka (odbył się on w Warszawie jesienią 1938 r.). Na początku okupacji podjął działalność w RGO, później został przez Korneckiego włączony do Zarządu OS SN. Sprawował pieczę nad środowiskiem nauczycielskim związanym z SN. Poza tym reprezentował SN w Departamencie Oświaty i Kultury Delegatury Rządu na Kraj. Jego działalność oceniał krytycznie, zarzucając kierownictwu (Czesław Wycech) wydatkowanie otrzymywanych dotacji na potrzeby Stronnictwa Ludowego³⁸². Zarówno Domański, jak i Próchnik wywarli istotny wpływ na publicystykę „Warszawskiego Dziennika Narodowego”, a co za tym idzie na kształt ideowy konspiracji narodowej w stolicy, o czym szerzej w następnym rozdziale.

O Marii Czachowskiej-Tryjarskiej była już mowa. Od młodości związana była z ruchem narodowym, przed wojną kierowała NOK, w grudniu 1938 r. kandydowała do Rady Miejskiej Warszawy obok Tadeusza Bieleckiego³⁸³. Jej nominacja potwierdzała otwarcie OS SN na kobiety, którym coraz częściej powierzano też funkcje kierownicze. Dzięki temu do SN przyłączyła się w kolejnych latach znaczna liczba młodych, wykształconych kobiet. W jakiejś mierze było to zasługą Macińskiego. Czachowska-Tryjarska pokierowała Wydziałem Kobiet. Należała później do najbliższych współpracowników Macińskiego³⁸⁴.

Można zatem powiedzieć, że nowe kierownictwo SN w Warszawie tworzyło grono osób reprezentujących różne pokolenia (z jednej strony Czachowska-

³⁸¹ AIPN, sygn. 1570/134, Zagadnienie szkolnictwa i oświaty w Polsce, oprac. „Chłopecki” [J. Kornecki], maj 1944 r., k. 1–76.

³⁸² AIPN, sygn. 00231/184/1, K. Próchnik, Moje kontakty z SN – ze wspomnień osobistych, Wronki, 11 V 1951 r., k. 126–129.

³⁸³ *Kandydaci Obozu Narodowego we wszystkich okręgach wyborczych w Warszawie*, WDN, 11 XII 1938, s. 1.

³⁸⁴ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 48–49. Z przekazu Wagnera wynika, że na czele Wydziału Kobiecego stanął osobiście Maciński. Inne źródła tego nie potwierdzają; zob. T. Maciński, W.J. Wagner, *op. cit.*, s. 51.

-Tryjarska, z drugiej – Maciński), odmienne środowiska (Kornecki – Wołyń, Domański – Nowogródzczyzna, Próchnik – Warszawa, Maciński – Warszawa i Łódź), rozbieżne doświadczenia polityczne, a także różne temperamenty, co wyjdzie na jaw w 1943 r., gdy dojdzie do sporu między Macińskim a Próchnikiem i Korneckim na tle metod propagandy³⁸⁵.

Kompletowanie nowego kierownictwa OS SN trwało do końca 1941 r. Wytworzyła się wtedy następująca struktura: Wydział Skarbu, którym kierował Waclaw Scheing (teść Macińskiego), Wydział Administracyjno-Samorządowy – Tadeusz Dunin-Wąsowicz, Wydział Społeczny (nazywany też Wydziałem Opieki Koleżeńskiej) – Halina Podczaska, Wydział Kobiet – Maria Czachowska-Tryjarska, Wydział Wychowania – Zygmunt Domański, Wydział Propagandy (od 1943 r. Wydział Wychowania i Propagandy) – Piotr Gorczykowski³⁸⁶. W swoim wspomnieniu więziennym Maciński podał, że zebrania Zarządu, z udziałem wszystkich kierowników wydziałów, odbywały się raz w miesiącu, najczęściej w mieszkaniu Czachowskiej-Tryjarskiej na ul. Zgoda, u Zofii Englert na ul. Szopena, u Tadeusza Dunin-Wąsowicza na ul. Mickiewicza, u Haliny Podczaskiej na ul. Polnej, a także w biurze RGO na ul. Widok. Na co drugie zebranie, a niekiedy częściej, przychodził Jaworski lub Dziubecki. Wedle więziennego wspomnienia Macińskiego baczyl, by przewagę zachowali przedwojenni działacze SN, a nie ludzie nowi, z zaciągu wojennego³⁸⁷.

W dwóch zebraniach Zarządu OS SN, przypuszczalnie na przełomie 1941 i 1942 r., wziął udział komendant OS NOW mjr Jan Szczurek-Cergowski³⁸⁸. Z przedstawionych przezeń danych wynikało, że do NOW na terenie Warszawy oraz w Okręgu Ziemiskim należało ok. 1500 osób, co jest jednak liczbą niepewną. Mjr Szczurek-Cergowski nie zgadzał się na objęcie swoich podkomendnych szkoleniami prowadzonymi przez Wydział Propagandy, stwierdzając, że ma własny „aparatus propagandowy”. Chronił też przed działaczami cywilnymi swoją siatkę wywiadowczą³⁸⁹.

³⁸⁵ S. Lewandowska, *Polska konspiracyjna prasa informacyjno-polityczna 1939–1945*, Warszawa 1982, s. 98.

³⁸⁶ Piotr Gorczykowski był ojcem Janusza Gorczykowskiego, który w ramach Wydziału Organizacyjnego zajmował się sprawami młodzieży. Przed wojną Piotr Gorczykowski był profesorem gimnazjalnym na terenie Łodzi. Jako kierownik Wydziału Wychowania i Propagandy opracował m.in. broszurę *Misja dziejowa Polski*; zob. też *ibidem*, s. 99.

³⁸⁷ Celem zmylenia śledczych MBP Maciński napisał nawet, że „nam, grupie «nowych» mniej jeszcze wtedy chodziło o programy i zasady, SN było dla nas tą częścią podziemia, do którego nas zaprowadził przypadek, co się zaś dotyczy polityki, uważaliśmy, że w obliczu tragicznej sytuacji Polski spory i właśnie partyjne powinny ucihać, że SN w Londynie powinno iść na rękę premierowi, a nie utrudniać mu pracę, że NOW powinna się podporządkować wyznaczonemu przez Sikorskiego dowódcy na kraj itd. Były to pierwsze rozdzwiewki między «nowymi» a Zarządem Głównym, które potem przerodziły się w opozycję Okręgu Stołecznego wobec wielu poleceń czy postulatów Zarządu Głównego”; AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 54. W istocie rozdzwiewki te miały miejsce, lecz na innym tle (o czym będzie jeszcze mowa). Mimo że zacytowane zdania trudno uznać za miarodajne, trzeba jednak zaznaczyć, że podziały między „nowymi” a „starymi” były widoczne.

³⁸⁸ *Ibidem*, k. 50.

³⁸⁹ We wspomnieniu więziennym Maciński podał, że na polecenie mjr. Szczurka-Cergowskiego zajmowano się „systematycznie wywiadem antykomunistycznym”, a nawet zestawiono spis

Najwyraźniej nie chciał współpracować z cywilnym kierownictwem OS SN przy werbowaniu nowych członków³⁹⁰. Początkowo SN i NOW w Warszawie funkcjonowały więc odrębnie. Po przekształceniu decyzją Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego ZWZ w AK, co miało zainaugurować scalenie wszystkich formacji militarynych, mjr Szczurek-Cergowski, a także inspektor OS NOW Zenon Tarasiewicz, nie czekając na decyzje polityczne Zarządu Głównego SN, dokonali rozłamu i wraz ze znaczną częścią podkomendnych podporządkowali się Komendzie Głównej Armii Krajowej³⁹¹. Co więcej, kwestia scalenia z AK doprowadziła wkrótce do rozłamu w SN i NOW. To zaś skutkowało koniecznością odbudowy narodowej konspiracji wojskowej w Warszawie, już z walnym udziałem Macińskiego.

Wydziały Zarządu OS SN różniły się liczebnością i zakresem obowiązków. Najmniej zadań miał Wydział Administracyjno-Samorządowy, który po roku zlikwidowano, uznając, że kwestiami ustrojowymi zajmuje się wydział o identycznej nazwie w ZG SN, kierowany przez Antoniego Orszagha. Wydział Skarbu składał się początkowo tylko z Scheinga, który osobiście nadzorował składki, wpłaty i rozchody, rozbudowany został dopiero w 1943 r.³⁹² Na znaczeniu zyskiwał połączony już Wydział Wychowania i Propagandy, którego pracami pokierował Zygmunt Domański wraz z Kazimierzem Próchnikiem, Zofią Englert i Aliną Przygodzką. Wydział ten zajmował się kolportażem prasy konspiracyjnej oraz broszur o tematyce politycznej, prowadził bibliotekę, uczestniczył w szkoleniu młodzieży, organizował tajne nauczanie, a za sprawą Koła Młodzieży kierowanego przez Tadeusza Preciszewskiego wspierał Młodzież Wielkiej Polski³⁹³. Skromne rozmiary miał początkowo Wydział Społeczny (Opieki Koleżeńskiej), z czasem przybywało mu jednak zadań: opiekował się rodzinami aresztowanych, prowadził akcję wysyłania paczek z żywnością oraz ubraniami do więzień i obozów. Rosło znaczenie Wydziału Kobiecego, który nadzorował bezpośrednio wszystkie członkinie na terenie Warszawy, bez ogniw pośrednich w postaci dzielnic.

Zwornikiem Okręgu stawał się kierowany przez Macińskiego Wydział Organizacyjny, który zajmował się werbunkiem i szkoleniem nowych członków, egzekwowaniem ustanowionych w maju 1941 r. obowiązkowych składek oraz nadzorem nad strukturami niższego szczebla. Z relacji Wieńczysława J. Wagnera wynika, że już pod koniec 1941 r. pozycja Macińskiego w Zarządzie OS SN wyraźnie

działaczy komunistycznych i skrajnie lewicowych sprzed wojny. Sam miał być niechętny wobec tego rodzaju działalności. Przymuszczałnie i w tym przypadku chodziło Macińskiemu o zyskanie przychylności śledczych MBP. Świadczy o tym i to, że wielokrotnie w swoim wspomnieniu przypisywał nastawienie antykomunistyczne i antysowieckie Komendzie Głównej ZWZ/AK; *ibidem*, k. 63.

³⁹⁰ *Ibidem*, k. 53, 55.

³⁹¹ K. Komorowski, *Polityka i walka. Konspiracja zbrojna ruchu narodowego 1939–1945*, Warszawa 2000, s. 247.

³⁹² W buchalterii wspierała Wacława Scheinga jego córka Elżbieta. W pracach Wydziału Skarbu uczestniczył również T. Maciński; zob. np. AAN, SN, sygn. 206/15 (mkf 2192/2), Wydział Skarbu SN, oprac. „1035” [W. Scheing] i „1000” [E. Scheing], b.m., b.d., k. 1–1a.

³⁹³ Zob. np. AIPN, sygn. 01439/25/1, Protokół przesłuchania podejrzanego T. Preciszewskiego, Warszawa, 10 XI 1948 r., k. 58.

się umocniła. Kornecki przewodniczył zebraniom Zarządu, lecz to „Prus” zaczął *de facto* kierować pracami Okręgu³⁹⁴.

W tym czasie prawą ręką Macińskiego został Tadeusz Preciszewski „Baryka”. Jego ojciec pracował jako tramwajarz, przeszedł też Chrześcijańskiemu Związkowi Zawodowemu Pracowników Tramwajów i Autobusów Miejskich w Warszawie. Jako uczeń „Baryka” dorabiał korepetycjami, pracował też w piekarni. Ostatnie wakacje przed wojną spędził na obozie Przystosobienia Wojskowego na Wołyniu. Szczęśliwie uniknął niewoli sowieckiej i wrócił do Warszawy³⁹⁵. Podobnie jak „Prus”, nie od razu stał się narodowcem. Jak wspominał później, przed wojną interesował się jedynie ogólnie sprawami społeczno-politycznymi, udzielał się w Sodalizacji Mariańskiej, bliski mu był program narodowy, zarazem uwrażliwienie na biedę skłaniało go ku socjalizmowi. Pierwsze doświadczenia okupacji sprawiły, że wraz z kilkoma kolegami dołączył do SN, do czego przyczyniła się także niedawna lektura dzieła Dmowskiego *Polityka polska i odbudowanie państwa*. Jak wspominał pod koniec 1944 r., Macińskiego poznał ok. 1 marca 1940 r., choć bardziej prawdopodobne, że był to już rok 1941. Tak zapamiętał tę chwilę: „Zgłosiłem się do jego mieszkania z kilkuminutowym opóźnieniem, za co zostałem od razu zbesztany. Zapytał mnie o wiek – powiedziałem, że mam 20 lat, gdyż mnie wstyd było, że nazajutrz kończyłem dopiero 19 lat. Od razu mi się spodobał”³⁹⁶. Początkowo Preciszewski łączył działalność konspiracyjną z pracą pomocnika ślusarskiego, a później w straży pożarnej. Pod koniec grudnia 1941 r. Maciński zaproponował mu stałą posadę bibliotekarza OS SN³⁹⁷. Wiązało się to również z koniecznością rezygnacji ze studiów, na które brakowało już czasu. Zajął się prowadzeniem kółek samokształceniowych oraz – na polecenie Macińskiego – opracowywaniem broszur szkoleniowych³⁹⁸. Przygotował m.in. broszurę pt. *Kwestia żydowska i masoneria w Polsce*, a wraz z Andrzejem Kozaneckim – *Prawdy historyczne*. Uczestniczył też w przygotowywaniu „Warszawskiego Dziennika...”. Tak wspominał ten okres: „Rano pracowałem jako bibliotekarz, później również korektor drukarni powielaczowej, w środku dnia pomagałem domowi w sprawach zarobkowych, wieczorami funkcjonowałem jako prelegent, w nocy pisałem referaty ideowe, w niedzielę jeździłem do Międzyzlesia, by tam zmontować nasze komórki”³⁹⁹.

³⁹⁴ T. Maciński, W.J. Wagner, *op. cit.*, s. 51.

³⁹⁵ A. Friszke, *Między wojną a więzieniem: 1945–1953. Młoda inteligencja katolicka*, Warszawa 2015, s. 85–86.

³⁹⁶ AIPN, sygn. 0259/37/1–3, T. Preciszewski, Pamiętnik, Otwock, 25 XII 1944 r., k. 36–38. Maszynopis pamiętnika został zarekwirowany przez UB po aresztowaniu Preciszewskiego w 1948 r. Zachował się w aktach śledczych.

³⁹⁷ Biblioteka w 1942 r. liczyła już 1500 tomów. Po Preciszewskim kierował nią Zygmunt Korc jako szef Biura Okręgu Stołecznego; M. Orłowski, *Prasa konspiracyjna...*, s. 73. Dodajmy, że biblioteka ukryta była w kamienicy przy ul. Kruczej, w pobliżu ul. Mokotowskiej; zob. AIPN, sygn. 01439/25/1, Protokół przesłuchania podejrzanego T. Preciszewskiego, 10 XI 1948 r., k. 57.

³⁹⁸ W 1944 r. Preciszewski ujawnił, że zaintrygowała go też wtedy idea „lechizmu, czyli katolicko-narodowego socjalizmu”. Przygotował na ten temat broszurę, ale odrzucił ją Maciński; AIPN, sygn. 0259/37/1–3, T. Preciszewski, Pamiętnik, Otwock, 25 XII 1944 r., k. 36–38.

³⁹⁹ *Ibidem*, k. 38.

Wszystkie te działania przynosiły wymierne rezultaty: w 1942 r. Okręg Stołeczny liczył już 522 członków, w tym 120 kobiet⁴⁰⁰.

I.4. Zagadka kpt. Mikołaja Arciszewskiego

Nim przejdziemy do przełomowych wydarzeń roku 1942, trzeba wspomnieć o współpracy z sowieckim wywiadem wojskowym. Do epizodu tego nawiązywali aresztowani po wojnie politycy SN, aby stępić zarzuty antykomunizmu. Okoliczności kooperacji opisali w swoich relacjach więziennych w 1951 r. Tadeusz Maciński oraz ks. Jan Stępień (który nadmienił o współpracy także w publikowanych później wspomnieniach). Maciński oraz Stanisław Mroziński wspomnieli o niej również wiele lat później w rozmowie z Robertem Bieleckim⁴⁰¹. Wzmianka pojawia się też w niepublikowanym wspomnieniu Macińskiego o rtm. Lossowie-Niemojowskim⁴⁰². W 1975 r. ukazały się dość obszernie wspomnienia Jerzego Ziółkowskiego, członka grupy Arciszewskiego, poddane jednak cenzurze i autocenzurze⁴⁰³. Obecnie wiadomo więcej, choć wiele pytań nadal pozostaje bez odpowiedzi.

17 sierpnia 1941 r. przed świtem w okupowanej Polsce wylądowało na spadochronach pięciu skoczków na czele z Mikołajem Arciszewskim. Pochodził on z Wilna, jego ojcem był Polak, matką Rosjanka, wychowywano go w religii prawosławnej, lecz już za młodu porzucił wiarę⁴⁰⁴. Studiował prawo w Poznaniu, później mieszkał w Gdyni, gdzie pracował najpierw jako wydawca pisma „Torpeda”, a po jego bankructwie jako dziennikarz i karykaturzysta w „Kurierze Bałtyckim”⁴⁰⁵. Pod koniec sierpnia 1939 r. został powołany do polskiej armii, uczestniczył też w obronie Warszawy. Tuż przed kapitulacją wraz z grupą oficerów zdołał wydostać się kajakiem ze stolicy i po różnych perypetiach dotrzeć do Wilna⁴⁰⁶. Znalazł się następnie wśród ok. 14 tys. polskich żołnierzy, w tym ok. 3 tys. oficerów, którzy zostali zamknięci przez Litwinów w obozach internowania (spora część zdołała potem zbiec do Szwecji i Wielkiej Brytanii). Po zajęciu Litwy, Łotwy i Estonii przez Związek Sowiecki w czerwcu 1940 r. oficerowie zostali przetransportowani do obozów w Griazowcu i Kozielsku⁴⁰⁷. Arciszewski znalazł się w Kozielsku,

⁴⁰⁰ T. Maciński, W.J. Wagner, *op. cit.*, s. 52. We wspomnieniu więziennym Maciński podał znacznie niższą liczbę „około 150 osób”, przypuszczalnie celem pomniejszenia znaczenia SN w oczach śledczych MBP; zob. AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 58.

⁴⁰¹ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 19.

⁴⁰² AAN, AJŚ, sygn. 8, T. Maciński o A. Lossowie-Niemojowskim, ok. 1990 r., s. [4].

⁴⁰³ J. Ziółkowski, *Grupa „Michał” nadaje*, Warszawa 1975.

⁴⁰⁴ AIPN, sygn. 0259/154/2, Sprawozdanie stenograficzne rozprawy sądowej przeciwko Dziubekiemu i innym. Przesłuchanie T. Macińskiego, 7 V 1948 r., k. 64.

⁴⁰⁵ J. Ziółkowski, *op. cit.*, s. 89–92.

⁴⁰⁶ J. Ślaski, *Polska Walcząca*, t. 3, wyd. 3, Warszawa 1999, s. 1069.

⁴⁰⁷ J. Praga, *Obozy internowania żołnierzy polskich na Litwie i Łotwie*, w: *Obozy jenieckie NKWD IX 1939 – VIII 1941*, red. S. Jacyński, Warszawa 1995, s. 100, 106.

z którego zaledwie półtora miesiąca wcześniej wywożono polskich oficerów na miejsce egzekucji w Katyniu.

Polityka sowiecka wobec polskich jeńców uległa tymczasem zmianie, co miało związek z zaskakująco szybkim zdobyciem przez Niemców Francji i przygotowaniami do dalszego etapu wojny. Prowadząc agitację, przesłuchania, werbując agentów, zaczęto wyodrębniać potencjalnych kolaborantów. Wedle Henryka Moszczyńskiego, jednego z jeńców, który po uwolnieniu w 1941 r. poinformował władze polskie o losach uwięzionych oficerów, pojawiły się trzy grupy chętnych do współpracy⁴⁰⁸. Pierwszą tworzyli nieliczni zaprzańcy narodowi, jak np. „por. Milnik”, znany z powiedzonka „ja sram na Polskę”⁴⁰⁹. Druga grupa skupiła się wokół por. Andrzeja Adryana (błędnie nazywanego przez Moszczyńskiego „Hadrianem”), przed wojną działacza Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom, koordynowanej przez Komintern, a na terenie Polski podległej KPP (do czasu jej rozwiązania). Jak wynika z późniejszego przekazu Jerzego Ziółkowskiego, grupa ta określała się mianem Lewicy Demokratycznej. Podobno należało do niej 60 oficerów, a wraz z sympatykami – nawet 150⁴¹⁰. W świetle relacji Moszczyńskiego liczby te wydają się jednak znacznie przesadzone. Trzecia grupa, wedle Moszczyńskiego, najniebezpieczniejsza, tworzyła się wokół Mikołaja Arciszewskiego, który już podczas pobytu w obozie na Litwie zyskał wśród młodszych jeńców znaczną popularność swoją błyskotliwą inteligencją, rozległymi znajomościami, organizowaniem kółek samokształceniowych, pogadank historycznych, a nawet seansów spirytystycznych. Łączył deklaracyjny patriotyzm z przekonaniem o konieczności podporządkowania się ZSRR, co bardziej przemawiało do współwięźniów niż rewolucyjna agitacja Adryana.

Moszczyński twierdził, że przyczynił się do postawienia Arciszewskiego przed sądem koleżeńskim. Chodziło nie tylko o jego postawę wobec Sowietów, lecz również o niejasne okoliczności uzyskania stopnia kapitana. Arciszewski utrzymywał, że awans na porucznika otrzymał podczas oblężenia Warszawy, a na kapitana zaocznie od prezydenta Władysława Raczkiewicza, co budziło wątpliwości. Prawdopodobnie Arciszewski uznał się za kapitana, gdy otrzymał list z Londynu

⁴⁰⁸ Henryk Moszczyński (1899–1976) związany był od młodości z PPS, przed wojną pracował w Głównym Urzędzie Statystycznym oraz Ministerstwie Przemysłu i Handlu. Po kampanii wrześniowej internowany przez Litwinów w obozie w Kołotowie, gdzie pełnił funkcję adiutanta gen. Wacława Przeździeckiego (NKWD brało później pod uwagę kandydaturę generała jako głównodowodzącego wojskiem polskim walczącym u boku Armii Czerwonej). Od lipca 1940 r. Moszczyński przebywał w obozie w Kozielsku, następnie w Griazowcu. Po uwolnieniu na mocy układu Sikorski-Majski poinformował polskie władze o losach polskich jeńców. Od 1942 r. pracował w Ministerstwie Przemysłu, Handlu i Żeglugi w Londynie. Cytowaną tu relację sporządził w czerwcu 1944 r. Została ona opublikowana staraniem Komisji Historycznej b. Sztabu Głównego na łamach czasopisma „Mars” w 1996 r.; zob. *idem*, *Spadochroniarze z Kozielska... Tajni współpracownicy NKWD w polskim obozie jenieckim w ZSRR (od Redakcji)*, „Mars” 1996, nr 4, s. 187–189.

⁴⁰⁹ *Ibidem*, s. 206.

⁴¹⁰ Dane za opracowaniem pracownika naukowego Akademii Nauk Społecznych przy KC PZPR, wcześniej funkcjonariusza UB, w czasie wojny oficera wywiadu AL: R. Nazarewicz, *Razem na tajnym froncie. Polsko-radzieckie współdziałanie wywiadowcze w latach II wojny światowej*, Warszawa 1983, s. 92–93.

zaadresowany, być może omyłkowo, do „kpt. Arciszewskiego”⁴¹¹. Wskutek wyroku sądu koleżeńskiego Arciszewskiego miał spotkać się z ostracyzmem, lecz raczej tylko ze strony tych, którzy jednoznacznie sprzeciwiali się kolaboracji z Moskwą. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej oficerowie nastawieni prosowiecko oddali się do dyspozycji Moskwy⁴¹². Moszczyński szacował ich liczbę na ok. 45 osób.

W połowie lipca 1941 r., a zatem jeszcze przed zawarciem układu Sikorski-Majski, większość jeńców z Kozielska przewieziono do Griazowca. Około 22 oficerów, w ocenie służb sowieckich najlepiej rokujących, skierowano wkrótce do ośrodka szkoleniowego w Schodni pod Moskwą, gdzie opiekę ideologiczną nad nimi objęli doświadczeni aktywiści komunistyczni, jak np. Jan Turlejski⁴¹³. Była to część szerszej zakrojonej operacji Głównego Zarządu Wywiadowczego (GRU) mającej na celu oplecenie siatką informatorów ziem zajmowanych przez armię niemiecką. Arciszewski znalazł się w pierwszej piątce przeszkolonej w Schodni. Tworzyli ją poza nim podporucznicy Igor Mickiewicz, Zbigniew Romanowski, Jerzy Ziółkowski, Stanisław Wiński (z tym ostatnim Arciszewski uciekał w 1939 r. z oblężonej Warszawy). Grupa ta, pod jego dowództwem, odleciała z Kijowa samolotem Li-2 wieczorem 16 sierpnia 1941 r.⁴¹⁴ Po kilku godzinach lotu została zrzucona, jednak wskutek błędów w nawigacji nie pod Włoszczową, jak planowano, lecz we wsi Zofiówka pod Bełchatowem, a więc na ziemiach wcielonych do Rzeszy, co komplikowało zadanie⁴¹⁵.

Dwa dni przed odlotem grupy Arciszewskiego w Moskwie została zawarta umowa w sprawie utworzenia misji wojskowych przy dowództwach polskim i sowieckim. 4 września 1941 r. w sprawie wymiany informacji wywiadowczych oraz koordynacji działań dywersyjnych konferowali w Moskwie gen. Władysław Anders, oficer łącznikowy i pełnomocnik rządu sowieckiego przy Armii Polskiej mjr Georgij S. Żukow oraz Józef Retinger, wówczas w roli chargé d'affaires Ambasady RP w Moskwie. Od połowy września 1941 r. rozpoczęła się oficjalna już współpraca wywiadowcza, budząca zresztą wątpliwości części polskiego dowództwa⁴¹⁶.

Organizując w okupowanej Polsce siatkę wywiadowczą, Arciszewski mógł zatem spodziewać się pomocy ze strony ZWZ, a także innych organizacji Polski Podziemnej. Dysponował też adresami działaczy komunistycznych ukrywających się w Warszawie. Zamierzał poza tym odszukać znajomych sprzed wojny, zwłaszcza z Gdyni, gdzie był dość szeroko znany. Początkowo grupa Arciszewskiego, działająca pod kryptonimem „Michał”, zainstalowała się przy ul. Przyszłej 11

⁴¹¹ H. Moszczyński, *op. cit.*, s. 203.

⁴¹² *Ibidem*, s. 206.

⁴¹³ R. Nazarewicz, *op. cit.*, s. 94.

⁴¹⁴ Jak wspominał Ziółkowski, w drodze ze Schodni do Kijowa zatrzymali się po drodze w Moskwie, gdzie odbył się pożegnalny bankiet z udziałem przedstawicieli Sztabu Generalnego Armii Czerwonej, podczas którego wznoszono toasty na cześć przyjaźni polsko-sowieckiej, a nawet odegrano polski hymn; *idem, op. cit.*, s. 112.

⁴¹⁵ *Ibidem*, s. 119; zob. też A. Kaczyński, *Sowiecki łącznik*, „Polska Zbrojna” 2010, nr 45–46, s. 68–70.

⁴¹⁶ P. Kołakowski, *Pretorianie Stalina. Sowieckie służby bezpieczeństwa i wywiadu na ziemiach polskich 1939–1945*, Warszawa 2013, s. 216–217, 219–220.

w Piotrkowie Trybunalskim. 20 września 1941 r. nawiązała kontakt radiowy z Moskwą. Następnie Ziółkowski, a nieco później Arciszewski wyruszyli w poszukiwaniu kontaktów do Warszawy⁴¹⁷.

Po przeprowadzce do stolicy Arciszewski spotkał przypadkowo Andrzeja Mikułowskiego, kolegę ze studiów w Poznaniu. W tym czasie pełnił on funkcję zastępcy kierownika Centralnego Wydziału Propagandy SN i należał do zespołu redakcyjnego „Walki”. Arciszewski miał mu ujawnić cel swojej wizyty w Warszawie, a Mikułowski obiecać zawiadomienie przełożonych. Wkrótce też przekazał wiadomość Janowi Bajkowskiemu, kierownikowi CWP, ten zaś poinformował prezesa Stefana Sachę. Wedle Wieńczysława J. Wagnera Sacha skontaktował się w sprawie Arciszewskiego z gen. Stefanem Roweckim, który nie odmówił wprawdzie pomocy, lecz zalecił zachowanie ostrożności, a sprawę przekazał Oddziałowi II KG AK (w marcu 1942 r. grupę Arciszewskiego objęto kontrolą kontrwywiadowczą)⁴¹⁸. Wiadomo też, że Arciszewski zabiegał o osobiste spotkanie z gen. Roweckim. W tym celu, jak wspominał Ziółkowski, przygotował memoriał, który „Grotowi” przekazała Zofia Döllinger, pracowniczka Referatu 998 (kontrwywiadu) w Oddziale II, którą Arciszewski miał poznać za pośrednictwem jej brata, Antoniego Uniechowskiego, znanego rysownika. Wedle Ziółkowskiego ów memoriał sprawił, że gen. Rowecki zgodził się na spotkanie z Arciszewskim⁴¹⁹. Miało się ono odbyć 2 sierpnia 1942 r., ale nie doszło do skutku wskutek aresztowania Arciszewskiego⁴²⁰.

W sprawie Arciszewskiego Sacha porozumiał się z kierownikiem Wydziału Organizacyjnego ZG SN Władysławem Jaworskim⁴²¹. Pod koniec października 1941 r. Jaworski wezwał do lokalu kontaktowego SN przy ul. Jasnej 24 Tadeusza Macińskiego, informując go, że w sąsiednim pomieszczeniu ukryto dwóch skoczków sowieckich i zgodnie z instrukcją Sachy oraz gen. Roweckiego należy im okazać pomoc w zorganizowaniu siatki wywiadowczej. Wedle Wagnera Maciński w pierwszym odruchu miał zaprotestować przeciwko wpuszczeniu agentów obcego wywiadu do tajnego lokalu SN, co groziło dekonspiracją. We wspomnieniu więziennym z 1951 r. pierwszą rozmowę z „Walerym” (Mikołajem Arciszewskim) i „Jerzym” (Jerzym Ziółkowskim) – to oni byli owymi spadochroniarzami – Maciński zrelacjonował następująco: „Jaworski objaśnił «Walerego», że jestem z kierownictwa okręgu Warszawa-miasto, i że w dalszym ciągu skontaktuję «Walerego» z członkami SN, którzy będą mu oddani do dyspozycji. Następnie starszy z oficerów («Walery») powiedział coś w rodzaju referatu o roli wywiadu, partyzantki etc. w obecnej wojnie, podkreślając ich ważność i konieczność zorganizowania na ziemiach polskich. Szczegółowo, co mówił, dziś już nie pamiętam. Wreszcie, w końcu rozmowy umówiliśmy «dalszy ciąg». «Walery» określił, że na początek trzeba mu będzie dać około dziesięciu ludzi, najlepiej wojskowych, a jeśli takowych nie mamy, to młodzieży, którą «Walery» sam sobie przeszkoli. Prosił o zebranie wyznaczonych dla niego członków w którymś z naszych lokali, gdzie odbędzie

⁴¹⁷ J. Ziółkowski, *op. cit.*, s. 135.

⁴¹⁸ T. Maciński, W.J. Wagner, *op. cit.*, s. 54.

⁴¹⁹ J. Ziółkowski, *op. cit.*, s. 223.

⁴²⁰ J. Ślaski, *op. cit.*, t. 3, s. 1071.

⁴²¹ T. Maciński, W.J. Wagner, *op. cit.*, s. 54.

z nimi pierwszą odprawę i zaprosił na nią także Jaworskiego i mnie, abyśmy byli zorientowani, jakie naszym członkom wyda polecenia. Ustaliliśmy, że z dziesięcioma członkami, żądanymi przez «Walerego», odbędą się dwa zebrania, w każdym zebraniu pięciu członków, ustaliliśmy terminy zebrań i zdaje się, że adresy lokali miałem przesłać «Waleremu» później przez Jaworskiego»⁴²².

Po rozmowie z Arciszewskim i Ziółkowskim Maciński zwrócił się z prośbą do rtm. Lossowa-Niemojowskiego o wyszukanie odpowiednich kandydatów i zorganizowanie dwóch zebrań. Początkowo Lossow-Niemojowski wzdragał się przed współpracą z wywiadem sowieckim. Ludzi, których dobrał, wyłączył z wykonywanych dotąd zadań, by w razie dekonspiracji nie pociągnęli za sobą innych. Wśród nich byli Stanisław Mroziński i Czesław Stiller⁴²³. Na wszelki wypadek jako lokal kontaktowy wyznaczył własne mieszkanie przy ul. Glogera 1, uznając, że w razie wypadki uda się utrzymać w tajemnicy ważniejsze adresy⁴²⁴.

Miał tu miejsce zaskakujący zbieg okoliczności. Podczas spotkania zapoznawczego Lossow-Niemojowski rozpoznał w Arciszewskim dawnego kolegę szkolnego. Tym trudniej było mu zaakceptować jego współpracę z sowieckim wywiadem. Zaczęli jednak współdziałać i to dość efektywnie. Arciszewski zorganizował dla przydzielonych mu ludzi kilka wykładów i „ćwiczeń «szpiegowskich»”, jak to później określił Maciński⁴²⁵. Następnie przystąpiono do zbierania danych o obiektach przemysłowych, wojskowych i kolejowych. W 1951 r. Maciński pisał: „Lossow, jak mi to sam powiedział, rozszerzył następnie ramy tej pracy, dopuszczając do niej większą ilość ludzi, mianowicie ci członkowie, którzy dostali od «Walerego» zadania, uruchamiali do swojej pomocy swoich podkomendnych organizacyjnych, kolegów ze swoich piątek, którzy pomagali przeprowadzać im obserwację»⁴²⁶. Z zeznań procesowych Macińskiego z maja 1948 r. wynika, że informacje na użytek zespołu Arciszewskiego zbierało łącznie ok. 100 członków OS SN/NOW. Historyk Robert Bielecki na podstawie późniejszej rozmowy z Macińskim szacował, że raczej ok. 50⁴²⁷.

W tworzonej przez Arciszewskiego siatce wywiadowczej pracować też zaczęli jego dawni znajomi z Gdyni, którzy wskutek wysiedleń znaleźli się w Warszawie i Krakowie. Pomogli w nawiązaniu kontaktów w innych miastach, np. w Toruniu. Z kolei Jerzy Ziółkowski i Zbigniew Romanowski, wykorzystując swoje znajomości, pozyskali informatorów wśród pracowników kolei⁴²⁸.

W 1951 r. Maciński wspominał, że „po jakimś czasie”, prawdopodobnie 31 października 1941 r. w nocy, Arciszewski odebrał zrzut nowej radiostacji, dokonany

⁴²² AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 102–103. Nie jest pewne, czy Arciszewski używał pseudonimu „Walery”, czy tak go nazywano w SN/NOW. Ksiądz Stępień (o czym będzie mowa dalej) zapamiętał, że Arciszewskiego nazywano „Kolą”.

⁴²³ *Ibidem*, k. 104.

⁴²⁴ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 17.

⁴²⁵ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 105.

⁴²⁶ *Ibidem*.

⁴²⁷ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 18.

⁴²⁸ R. Nazarewicz, *op. cit.*, s. 105–106.

przez lotnictwo sowieckie „gdzieś w okolicach na południe Warszawy”⁴²⁹. Ze wspomnień Ziółkowskiego wynika, że w Aninie. Wylądował też radiotelegrafista Jan Meyer, również przeszkolony w Schodni⁴³⁰. W odbiorze zrzutu miało brać udział kilku żołnierzy NOW, którzy, jak wynikało z raportu przekazanego przez Lossowa-Niemojowskiego Macińskiemu, po raz pierwszy wtedy zetknęli się z towarzyszącymi Arciszewskiemu działaczami PPR. Najistotniejsza była kwestia ukrycia nowej radiostacji. Korzystano z różnych adresów. Jeden z nich wskazał Maciński – w rezultacie przez pewien czas radiostacja pracowała w mieszkaniu wspomnianego już Wojciecha Stefana Wyrobka na Targówku⁴³¹. Co więcej, Wyrobek pomógł w poszerzeniu siatki wywiadowczej na kolei⁴³². Później radiostację ukrywano pod innymi adresami, ostatecznie zainstalowano ją w Józefowie pod Warszawą przy ul. Ogrodowej 8, skąd nadawano najważniejsze meldunki dotyczące koncentracji wojsk niemieckich i dyslokacji Luftwaffe⁴³³.

Raporty zebrane dla zespołu Arciszewskiego przechowywano m.in. w mieszkaniu Mrozińskiego przy ul. Filtrowej. Musiały mieć znaczną wartość, skoro Arciszewski chciał płacić za nie „większymi sumami” w dolarach, na co kierownictwo OS SN się nie zgodziło. Niemniej współpraca rozwijała się owocnie. Jak podkreślał w 1951 r. Maciński, rtm. Lossow-Niemojowski „wbrew naszym początkowym obawom i postanowieniom coraz bardziej powiększał liczbę pracujących z «Walerym» członków NOW”, a co więcej, „przez szereg tygodni Arciszewski mieszkał u Lossowa w jego mieszkaniu”⁴³⁴. Wydaje się jednak, że „Prus” znacznie wydłużył ten okres. Z kolei Ziółkowski odnotował w swoich wspomnieniach, że obaj dużo dyskutowali o polityce, wskutek czego Lossow-Niemojowski stał się jakoby rzecznikiem porozumienia ze Związkiem Sowieckim, co z pewnością jest nadinterpretacją⁴³⁵.

W 1951 r. Maciński twierdził też, że wywiad NOW przekazał Arciszewskiemu plany podziemnych zbiorników benzyny na lotnisku na Okęciu. W rezultacie jeden z nalotów sowieckich na Warszawę w 1942 r. przygotowany został „na podstawie informacji naszych członków”⁴³⁶. Nieco inną wersję, bardziej prawdopodobną, „Prus” przedstawił wiele lat później, w marcu 1985 r.: plany zbiorników paliwa –

⁴²⁹ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 105. Wedle Nazarewicz na przełomie października i listopada 1941, a następnie w maju 1942 r. z Moskwy przerzucono dodatkowe radiostacje, a także radiotelegrafistów. Łącznie grupa Arciszewskiego miała dysponować późną wiosną 1942 r. czterema radiostacjami; R. Nazarewicz, *op. cit.*, s. 110.

⁴³⁰ J. Ziółkowski, *op. cit.*, s. 172.

⁴³¹ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 105. O ukrywaniu radiostacji w mieszkaniu Wyrobka wspomina także Ziółkowski. Jedyne w tym kontekście pojawia się w jego relacji wzmianka o NOW; *idem, op. cit.*, s. 204–207, 215.

⁴³² Wedle Ziółkowskiego Arciszewski planował wciągnąć do pracy wywiadowczej grupę młodzieży skupioną wokół Wyrobka; *idem, op. cit.*, s. 216.

⁴³³ *Ibidem*, s. 230.

⁴³⁴ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 106.

⁴³⁵ J. Ziółkowski, *op. cit.*, s. 213.

⁴³⁶ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 105.

nie na Okęciu, lecz na Szczęśliwicach – zdobył Orest Suraga, członek SN i NOW, związany z Macińskim niemal od początku okupacji. W 1941 r. Suraga zatrudnił się w niemieckich Zakładach Przyfrontowych w Szczęśliwicach (wówczas pod Warszawą). Uzyskane przezeń plany zostały za pośrednictwem Macińskiego przekazane wywiadowi AK⁴³⁷. Nie można wykluczyć, że Maciński (lub któryś z jego zwierzchników) udostępnił plany zarówno wywiadowi AK, jak i grupie Arciszewskiego albo trafiły one do niego poprzez AK.

Sowieckie lotnictwo przeprowadziło latem 1942 r. trzy naloty na Warszawę: w nocy z 20 na 21 sierpnia, w nocy z 1 na 2 września i 13 września. Pierwszy z tych nalotów – będący częścią szerszej operacji wymierzonej w Białystok, Siedlce, Małkinie, Sokołów Podlaski, Modlin, Legionowo – spowodował znaczne zniszczenia na terenie Grochowa, Żoliborza, Mokotowa, Woli, Koła, Fortu Bema. Celem drugiego nalotu stały się Praga, Powiśle i ponownie Wola. W trzecim nalocie uszkodzono most średnicowy.

Podczas pierwszego nalotu bomby spadły w okolicy sąsiadujących ze Szczęśliwiami Włoch. Prawdopodobnie trafić miały w zbiorniki paliwa odkryte przez Sarugę.

Wskutek nalotów sowieckich zginęło w sumie kilkuset mieszkańców Warszawy, a rannych zostało kilka tysięcy. Z pewnością nikt nie przypuszczał, że Sowieci będą chaotycznie bombardować całe miasto, a nie tylko obiekty o znaczeniu wojskowym. W gruzach legło co najmniej 230 kamienic, co pozbawiło dachu nad głową kolejne setki warszawian⁴³⁸. Wskutek drugiego nalotu na Kercelaku spłonęło ponad tysiąc straganów wraz z towarem, co spowodowało gwałtowny skok cen żywności⁴³⁹. Doszło też wtedy do wybuchu paniki, tysiące mieszkańców stolicy szukały schronienia w podstołecznych miejscowościach, jak Komorów czy Milanówek⁴⁴⁰. O wiele mniejsze straty ponieśli Niemcy – ok. 60 ofiar śmiertelnych w czasie pierwszego nalotu, który okazał się dla nich zaskoczeniem⁴⁴¹.

Jeśli to wywiad NOW przyczynił się do nalotów sowieckich (przynajmniej pierwszego z nich), ponosi współodpowiedzialność za ofiary i zniszczenia w Warszawie, co poniekąd przyznał po latach sam Maciński, stwierdzając, że „praktycznie – kierowaliśmy radzieckimi bombardowaniami lotniczymi”⁴⁴².

Naloty sowieckie na Warszawę potępiła „Walka”. Po pierwszym z nich napisano, że „Związek Sowiecki uprawia nadal, rozpoczętą w roku 1939 perfidną

⁴³⁷ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 147, Protokół Walnego Zebrania Środowiska Batalionów AK „Gustaw-Harnas”, 9 III 1985 r., b.p.; zob. też J. Daranowska-Łukaszevska, *Orest Suraga (1920–1983), architekt, urbanista*, www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/orest-suraga (9 VIII 2018) (autorka biogramu wykorzystwała relację żony Oresta Suragi, Barbary).

⁴³⁸ *Echa sowieckiego nalotu*, „Biuletyn Informacyjny” 1942, nr 35, w: „Biuletyn Informacyjny”, cz. 2: *Przedruk roczników 1942–1943*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 3 (54), 2002, nr specj. 2 (195), s. 1071.

⁴³⁹ *Drugi nalot sowiecki*, „Biuletyn Informacyjny” 1942, nr 36, w: *ibidem*, s. 1078–1079.

⁴⁴⁰ S. Rembek, *Dziennik okupacyjny*, przedm. M. Nowakowski, Warszawa 2000, s. 310, zapissek z 4 IX 1942 r.

⁴⁴¹ *Nalot sowiecki*, „Biuletyn Informacyjny” 1942, nr 34, w: „Biuletyn Informacyjny”, cz. 2: *Przedruk roczników 1942–1943...*, s. 1061–1062; zob. też W. Bartoszewski, *1859 dni Warszawy*, wyd. 3 uzup., oprac. A.K. Kunert, Kraków 2008, s. 370–371, 374–375.

⁴⁴² AAN, AJS, sygn. 8, T. Maciński o A. Lossowie-Niemojowskim, ok. 1990 r., s. [4].

politykę wyniszczania narodu polskiego”, tym razem dewastując dzielnice Warszawy bez znaczenia wojskowego, jak „nieszczęśliwa ulica Marszałkowska, okaleczona we wrześniu 1939 roku, jak Żoliborz (schronisko dla bezdomnych i domy mieszkalne), osiedle robotnicze na Kole itd.”⁴⁴³. Dostrzeżono, że drugi nalot sowiecki na Warszawę okazał się nieco celniejszy, niemniej ponownie skrytykowano bombardowanie miasta metodą „«Wańka, łamaj!»”⁴⁴⁴.

W innym tonie o nalocie z 20 na 21 sierpnia informował „Warszawski Dziennik...”. W krótkiej notatce, opartej na komunikacie władz sowieckich, nie podano liczby ofiar, wskazano natomiast, że lotnikom udało się uszkodzić Dworzec Wileński, wysadzić w powietrze skład amunicji i spalić „wiele fabryk pracujących dla przemysłu wojennego itp.”⁴⁴⁵. Być może różnica w opisie wynikała stąd, że Maciński lepiej niż redakcja „Walki” orientował się w roli, jaką w planowaniu nalotów odegrał z pomocą OS SN/NOW Mikołaj Arciszewski.

We wspomnieniu Macińskiego z 1951 r. czytamy też, że wczesną wiosną 1942 r. odbył z Arciszewskim dwie kilkugodzinne rozmowy. „Był bardzo sugestywny i ujmujący w obejściu” – zapamiętał „Prus”, co koresponduje z charakterystyką Arciszewskiego przedstawioną przez Moszczyńskiego. W trakcie tych rozmów Arciszewski miał przyznać, że utrzymuje równoległe kontakty z utworzoną 5 stycznia 1942 r. PPR, a do SN zwrócił się o pomoc wskutek przypadku (znajomość z Mikułowskim)⁴⁴⁶, kontakt zaś podtrzymał ze względu na sprawność konspiracji narodowej. Stwierdził też ponoć, że jego współpraca z SN i NOW jest „koniunkturalna”, a z chwilą pogorszenia relacji polsko-sowieckich, czego najwyraźniej się spodziewał, zostanie ograniczona lub zerwana, z zastrzeżeniem jednak, że „rozejdziemy się «jak džentelmeni»”. Jako dowód dobrej woli Arciszewski miał przekazać do druku w prasie narodowej swój artykuł. Nie wiadomo, czy został on opublikowany. Krytycznie oceniał w nim emigracyjny rząd polski, wskazując, że nie docenia on siły ZSRS. Ówczesne jego porażki uznawał za przejściowe i dowodził, że armie sowieckie „ruszą wkrótce naprzód, i że one właśnie, a nie Anglicy, Amerykanie, Francuzi itd., jak my to sobie wyobrażamy, usuną Niemców z ziem polskich”. Dlatego zarówno emigracyjny rząd polski, jak i Polskie Państwo Podziemne popełniają błąd, orientując się wyłącznie na państwa zachodnie. W Polsce powinna, zdaniem Arciszewskiego, jak najprędzej powstać „orientacja radziecka”. Zachęcał, by SN powróciło do polityki orientującej się na Rosję⁴⁴⁷. Najwyraźniej nie dostrzegał różnicy, że przed 1914 r. endecja miała do czynienia z Rosją Romanowów, a nie Lenina czy Stalina. Jako ciekawostkę można tu dodać,

⁴⁴³ „Sojusznicze bomby”, „Walka” 1942, nr 32, s. 4.

⁴⁴⁴ *Wrześniowe gwiżdzy*, „Walka” 1942, nr 34, s. 4.

⁴⁴⁵ *Zwracamy uwagę, że...*, WDN, 1942, nr 26, s. 5.

⁴⁴⁶ Wagner twierdził, że Arciszewski zapytany przez Macińskiego, dlaczego nie zwrócił się o pomoc do PPR, miał odpowiedzieć, że w momencie zrzucenia jego grupy PPR jeszcze nie istniała, a osoby, których adresy otrzymał przed wylotem, odmówiły systematycznej pomocy. Dopiero nawiązanie kontaktu z SN pozwoliło mu rozwinąć działalność; T. Maciński, W.J. Wagner, *op. cit.*, s. 54.

⁴⁴⁷ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 106–107.

że Arciszewski miał podarować Macińskiemu „autentyczną fotografię z momentu podpisywania «umowy Sikorski – Stalin» w Moskwie”⁴⁴⁸.

Fakt rozmów Macińskiego z Arciszewskim potwierdził Wieńczysław J. Wagner. Można jednak przypuszczać, że w 1951 r. Maciński starał się ich przebieg streścić w taki sposób, by ukazać SN jako potencjalnego partnera dla Moskwy. Niemniej wydaje się wysoce prawdopodobne, że Arciszewski wyrażał wiosną 1942 r. przytoczone wyżej poglądy, zwłaszcza że podobne głosił wcześniej w Kozielsku. Zabrakło czasu, by odnieść się do nich w przemyślany sposób. SN miało zresztą niewielki wpływ na krajowe czynniki kierownicze, a jeszcze mniejszy – na emigracyjne. Co więcej, scalając NOW z ZWZ, kierownictwo SN musiało dostosować się do polityki ogólnopaństwowej. Zerwanie zaś przez Związek Sowiecki stosunków dyplomatycznych rok później zawęziło i tak niewielkie pole manewru.

Dodatkowe światło na współpracę z grupą Arciszewskiego rzucają wspomnienia ks. Stępnia, zarówno spisane po wojnie w więzieniu, jak i wydane w 1984 r. Z pierwszego z tych przekazów wynika, że pod koniec grudnia 1941 r. ks. Stępień przyjechał na kilka dni z Sandomierza do Warszawy w celu odwiedzenia brata. Spotkał się też z Andrzejem Mikułowskim, którego znał z czasu studiów. Mikułowski poprosił go o dostarczenie metryk urodzenia dla kilku osób⁴⁴⁹. Blankiety ks. Stępień uzyskał od zaprzyjaźnionych warszawskich księży. Później zorientował się, że posłużyły do stworzenia nowych życiorysów grupie Arciszewskiego. W późniejszym wspomnieniu ks. Stępnia również pojawia się wzmianka o metrykach dla grupy Arciszewskiego, ale dostarczonych w maju 1942 r., już po przymusowej przeprowadzce z Sandomierza do Warszawy (o czym szerzej w cz. II). Nieścisłości chronologicznych, choć nie faktograficznych, można znaleźć w relacjach ks. Stępnia więcej. W swoich wspomnieniach więziennych pisał dalej: „W kwietniu 1942 r., kiedy szukałem schronienia w Warszawie, Mikułowski zaprowadził mnie do mieszkania Ludwika Buyno (zginął w publicznej egzekucji na wiosnę 1944 r.) przy ul. Jasnej 14. Tam zetknąłem się bezpośrednio z Mikołajem Arciszewskim, pseudo «Kola», szefem grupy wywiadowczej Czerwonej Armii na GG”. Wkrótce między ks. Stępnem a Arciszewskim miała zawiązać się „serdeczna znajomość, a potem przyjaźń”. Z pewnością ks. Stępień chciał wywrzeć pozytywne wrażenie na czytelnikach swoich wspomnień w MBP⁴⁵⁰. Niemniej dzieląc z Arciszewskim przez pewien czas lokal konspiracyjny, mieli zapewne niejedną okazję do rozmów. „Bądź co bądź, dziwna się wydaje taka zażyłość, a także współpraca między komunistą, służącym w Czerwonej Armii, a kapłanem katolickim – Polakiem”, przyznawał ks. Stępień. Wyjaśniał: „spędzaliśmy nieraz prawie całe noce na pogawędkach. «Kola» odsłaniał przede mną nowe światy. Miał przy tym dar mówienia i przekonywania. Cóż mówił? Mówił, że Związek Radziecki jest potęgą i po tej wojnie wyjdzie jeszcze potężniejszy. Że faszyzm runie. Że pół Europy znajdzie

⁴⁴⁸ *Ibidem*, k. 106.

⁴⁴⁹ O wystawianiu metryk wspomina też Ziółkowski, nie podając jednak nazwiska ks. Stępnia; *idem*, *op. cit.*, s. 149.

⁴⁵⁰ Zob. też zeznania ks. Stępnia dot. Arciszewskiego; AIPN, sygn. 944/272, Protokół przesłuchania podejrzanego J. Stępnia, 6 VII 1947 r., k. 265.

się w strefie wpływów Związku Radzieckiego. Wobec tego Polacy powinni się ściślej złączyć z sąsiadem wschodnim, pomagając mu w straszliwych zapasach z hitleryzmem. Religia? Nie ma w Związku Radzieckim prześladowania religii. Każdy może wierzyć, w co chce, byle pracował budując sprawiedliwą przyszłość. Wspólnota dóbr nie przerażała mnie nigdy. Przecież u początków Kościoła leży gmina chrześcijańska, gdzie [panował – K.K.] najczystszy komunizm. Do tego komunizmu, mówił «Kola», droga jeszcze daleka”. Niestety, ks. Stępień nie podał, czy i jakie wysuwał kontrargumenty. Akcentował natomiast to, że starał się Arciszewskiemu pomagać, a nawet dyżurował niekiedy przy jego radiostacji. Ze swojej strony Arciszewski miał zalecać, by ks. Stępień działał w SN na rzecz rozładowania wrogich wobec Sowietów nastrojów, zapewniając, że po wojnie „na pewno znajdą się tacy, którzy tę pracę docenią”⁴⁵¹.

Współpracę przerwało wykrycie radiostacji w Józefowie 27 lipca 1942 r. Doszło do wymiany ognia między Niemcami a jej ochroną, tworzoną, wedle Macińskiego, przez żołnierzy NOW. Kilku z nich miało polec lub dostać się w ręce Niemców. Prawdopodobnie ze względu na okoliczności (więzienie) „Prus” mocno podkoloryzował jednak swoją relację⁴⁵². Ranni zostali Arciszewski i jego łączniczka Irmina Krupowicz. Obsługujący akurat radiostację Mickiewicz, nie chcąc się poddać, strzelił sobie w głowę, mimo to przeżył. Całą trójkę przewieziono na Pawiak⁴⁵³. W Warszawie przeprowadzono pospieszoną ewakuację zagrożonych lokali, a osoby zbierające informacje dla Arciszewskiego oraz pozostałych członków jego grupy – ukryto⁴⁵⁴. Jednak w kolejnych tygodniach Niemcy aresztowali kilkanaście osób w różnych miastach⁴⁵⁵. Ze wspomnień Ziółkowskiego wynika, że w związku ze sprawą Arciszewskiego zatrzymano też później Wyrobka⁴⁵⁶.

Ziółkowski podał w swojej relacji, że zwrócił się do Zofii Döllinger z prośbą o pomoc w odbiciu Arciszewskiego, np. podczas jego transportu do szpitala. W jednej z narad w tej sprawie brali udział ks. Stępień i rtm. Lossow-Niemojowski. W akcji mieli wziąć udział chłopcy z grupy Wyrobka. Wedle Ziółkowskiego Döllinger przekazała plan akcji gen. Roweckiemu, jednak nie udało się go zrealizować⁴⁵⁷.

Z przejętej przez Niemców w Józefowie dokumentacji wynikało, że siatka kierowana przez Arciszewskiego dysponowała rozległą wiedzą o przygotowaniach do operacji „Fall Blau”. Z punktu widzenia Moskwy jej utrata była tak dotkliwą stratą,

⁴⁵¹ AIPN, sygn. 00231/184/1, ks. J. Stępień, Wspomnienia z pracy w SN, Wronki, 19 V 1951 r., k. 38–39. Jak wynika ze wspomnień Ziółkowskiego, podobne poglądy Arciszewski prezentował już w obozie w Kozielsku podczas spotkań Lewicy Demokratycznej; J. Ziółkowski, *op. cit.*, s. 87–88.

⁴⁵² Nazarewicz jako członka ochrony wymienia jedynie Bogusława Kopkę, wysiedleńca z Gdyni, który dołączył do Arciszewskiego i szkolił się na radiotelegrafistę; *idem, op. cit.*, s. 110. Kopka zdołał zbiec. Zginął w maju 1944 r., walcząc w szeregach 27. Wołyńskiej Dywizji AK; J. Ślaski, *op. cit.*, t. 3, s. 1069.

⁴⁵³ J. Ślaski, *op. cit.*, t. 3, s. 1069.

⁴⁵⁴ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 107.

⁴⁵⁵ R. Nazarewicz, *op. cit.*, s. 112.

⁴⁵⁶ J. Ziółkowski, *op. cit.*, s. 254.

⁴⁵⁷ *Ibidem*, s. 238, 241, 243.

że w sierpniu 1942 r. szef Kominternu Georgi Dymitrow nakazał Marcelemu Nowotce, by PPR i GL zorganizowała niezwłocznie nową służbę wywiadowczą⁴⁵⁸.

Po wielomiesięcznym śledztwie Niemcy rozstrzelali Arciszewskiego 11 maja 1943 r. na terenie ruin getta w Warszawie. Nawiązując do ówczesnych pogłosek, ks. Stępień twierdził, że Arciszewskiego uwięziono w obozie koncentracyjnym na Majdanku⁴⁵⁹. Jednak to Mickiewicza, po wyleczeniu w szpitalu więziennym na Pawiaku, wywieziono do Majdanka, stamtąd zaś, tuż przed wkroczeniem Armii Czerwonej, do Buchenwaldu, gdzie go zamordowano⁴⁶⁰. W obozie na Majdanku osadzono też Irminę Krupowicz, następnie wysłano ją do KL Ravensbrück, skąd zdołała uciec⁴⁶¹.

Ziółkowski, po aresztowaniu swojego szefa, miał dołączyć, wedle Wagnera, do OS SN/NOW i pracować jako kierownik szkolenia wojskowego⁴⁶². Z innych relacji wynika, że wiosną 1944 r. przygotowywał oddział motorowy Kompanii „Katarzyna” do ataku na garnizon niemiecki w Rembertowie⁴⁶³. Brakuje wzmianki o Ziółkowskim we wspomnieniu więziennym Macińskiego. Z kolei Romanowski i prawdopodobnie też Wiński przyłączyli się do AK⁴⁶⁴. Niestety, wspomnienia Ziółkowskiego wydane w 1975 r. nie obejmują lat 1943–1945.

Uwzględniając późniejsze zniekształcenia przedstawianych tu wydarzeń, nie można wykluczyć, że kierownictwo SN i NOW mogło dążyć do stworzenia kanału komunikacji z Moskwą. Nie jest jasne, czy sowieccy odbiorcy meldunków Arciszewskiego mieli świadomość, że zawarte w nich dane pochodzą po części z rozpoznania prowadzonego przez SN i NOW. Po aresztowaniu Arciszewskiego łączność z Moskwą próbowali nawiązać Ziółkowski i Romanowski, ale bez powodzenia⁴⁶⁵. Można się zastanawiać, czy konspiracja narodowa próbowałaby wykorzystać Arciszewskiego, gdyby nie został aresztowany, jako pośrednika w kontaktach z Sowietami po zerwaniu przez nich stosunków z Polską w 1943 r. Nasuwa się też pytanie, czy Moskwa brałaby pod uwagę współpracowników Arciszewskiego, gdyby nie jego śmierć, w swoich planach wobec Polski.

O wiele bardziej sceptyczny pozostał Zbigniew Stypułkowski, który napisał o grupie kpt. Arciszewskiego w swoich wspomnieniach, nie podając jednak nazwisk, a także błędnie datując jej działalność na rok 1943. Wiedział o niej zapewne od Jana Bajkowskiego, z którym się przyjaźnił. Wynika z tego przekazu, że Arciszewski i jego towarzysze nie ograniczali się tylko do indywidualnych rozmów, lecz

⁴⁵⁸ P. Kołakowski, *op. cit.*, s. 233; J. Ślaski, *op. cit.*, t. 3, s. 1070; R. Nazarewicz, *op. cit.*, s. 115.

⁴⁵⁹ AIPN, sygn. 00231/184/1, ks. J. Stępień, Wspomnienia z pracy w SN, Wronki, 19 V 1951 r., k. 39.

⁴⁶⁰ Zofia Döllinger podjęła próbę wykupienia Mickiewicza za łapówkę w wysokości 50 tys. zł. Kwotę tę zaoferował działający w RGO Adam Branicki. Transakcja okazała się niemożliwa, gdyż w karcie więziennej Mickiewicza znajdowała się adnotacja „kara śmierci”; J. Ziółkowski, *op. cit.*, s. 253–254.

⁴⁶¹ *Ibidem*. W obozach koncentracyjnych znalazło się też kilka innych osób współpracujących z Arciszewskim; R. Nazarewicz, *op. cit.*, s. 112.

⁴⁶² T. Maciński, W.J. Wagner, *op. cit.*, s. 55.

⁴⁶³ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 44.

⁴⁶⁴ J. Ślaski, *op. cit.*, t. 3, s. 1071.

⁴⁶⁵ R. Nazarewicz, *op. cit.*, s. 113.

organizowali też wykłady dla młodzieży. Wedle Stypułkowskiego w istocie chodziło o zinfiltrowanie konspiracji narodowej przez wywiad sowiecki. W jego przekonaniu działalność Arciszewskiego życiem przypłacił Jan Bajkowski. Został zamordowany 17 listopada 1942 r., zdaniem Stypułkowskiego, przez agenturę sowiecką, co miał „niemal niezbitcie” ustalić wywiad NSZ⁴⁶⁶. Bajkowski, przypomnijmy, jako jeden z pierwszych dowiedział się o obecności grupy „Michał” w Warszawie. Idąc tropem przekazu Stypułkowskiego, można by postawić hipotezę, że mord ten miał być ostrzeżeniem dla SN i NOW, a także ZWZ przed ujawnianiem informacji o kontaktach z wywiadem sowieckim, być może też sygnałem, że Moskwa wyklucza współpracę na warunkach partnerskich, a jedynym jej przedstawicielem w okupowanej Polsce jest PPR wraz z GL, ewentualnie odwetem ze strony PPR za próbę niezależnej polityki wobec Związku Sowieckiego.

W każdym razie sprawa grupy „Michał” dowodzi, że historia konspiracji skrywa nadal wiele zagadek, których wyjaśnienie może znajdować się w posowieckich archiwach w Rosji.

I.5. Rozłamy i scalenia

Rok 1942 okazał się momentem zwrotnym w historii konspiracji narodowej. Rozpoczęła się wtedy akcja scalania wszystkich formacji zbrojnych w ramach AK. Trzeba tu jednak na moment cofnąć się do końca 1939 r., gdy nowy Naczelnik Wódz, gen. Władysław Sikorski, postanowił zastąpić SZP – ZWZ. Chodziło też o odsunięcie gen. Tokarzewskiego-Karaszewicza oraz pomniejszenie roli piłsudczyków⁴⁶⁷. Niemniej KG ZWZ nadal tworzyli dawni legionieści, wskutek polityki kadrowej sanacji brakowało bowiem oficerów wyższego szczebla innej proveniencji. Stwarzało to jednak ryzyko odtworzenia reżimu sanacyjnego po wojnie, a do tego zarówno rząd gen. Sikorskiego, jak i główne ugrupowania Polski Podziemnej nie chciały dopuścić. Uznawano zatem ZWZ jako konieczność państwową, lecz traktowano z podejrzliwością⁴⁶⁸. Komendant Główny ZWZ gen. Stefan Rowecki uczynił wiele, by tę nieufność pomniejszyć, co w jakiejś mierze mu się udało, również dlatego, że starał się nie okazywać ambicji politycznych, a jego zdolności dowódcze doceniali nawet oponenty⁴⁶⁹. Z drugiej strony gen. Rowecki mógł żywić obawy, że zwłaszcza rosnące w siłę SN wraz z NOW może dążyć do zastąpienia lub przejęcia ZWZ.

Co więcej, z inicjatywy Zarządu Głównego SN sędziwy już gen. Jan Wroczyński, od 1921 r. pozostający w stanie spoczynku, wcześniej organizator Ministerstwa

⁴⁶⁶ Z. Stypułkowski, *op. cit.*, s. 310; zob. też M. Gałęzowski, *Jan Bajkowski*, w: *Lista strat działaczy obozu narodowego w latach 1939–1955. Słownik biograficzny*, t. 1, wstęp J. Żaryn, red. W.J. Muszyński, J. Mysiakowska-Muszyńska, Warszawa 2010, s. 58–60.

⁴⁶⁷ S. Korboński, *op. cit.*, s. 30.

⁴⁶⁸ Z. Stypułkowski, *op. cit.*, s. 127–128.

⁴⁶⁹ T. Szarota, *Stefan Rowecki „Grot”*, wyd. 2, Warszawa 1985, s. 124; zob. też S. Korboński, *op. cit.*, s. 38.

Spraw Wojskowych, utworzonego jeszcze na mocy rozporządzenia Rady Regencyjnej, a także szef sztabu wojsk polskich w byłym zaborze pruskim, opracował plan powołania Departamentu Spraw Wojskowych Delegatury Rządu na Kraj. SN zarekomendowało projekt Politycznemu Komitetowi Porozumiewawczemu, który zaaprobował go większością głosów (wstrzymał się przedstawiciel PPS). Była to próba poddania ZWZ kontroli cywilnej, a tym samym uniemożliwienia powrotu po wojnie do dyktatury wojskowej. Chodziło przy tym o wzmocnienie Politycznego Komitetu Porozumiewawczego, który dowództwo ZWZ postrzegało nadal jedynie jako ciało doradcze, a także o zakres kompetencji powołanego decyzją gen. Sikorskiego jesienią 1940 r. Delegata Rządu na Kraj (Cyryl Ratajski powierzył gen. Wroczyńskiemu funkcję łącznika między Delegaturą a KG ZWZ)⁴⁷⁰. Przeciwko projektowi Wroczyńskiego stanowczo oponował Rowecki, od 30 czerwca 1940 r. samodzielny już Komendant Główny ZWZ, uznając, że „na okres przygotowania i prowadzenia powstania” musi być ustanowiony „jeden ośrodek dyspozycji”⁴⁷¹.

Dyskusyjna pozostawała też kwestia, czy nadal obowiązują przepisy ustawy o stanie wojennym (ogłoszonym 1 IX 1939), na mocy których kompetencje administracji cywilnej, o ile nie mogą być realizowane, przejmują władze wojskowe. Skutkiem tych niejasności było to, że obok Kierownictwa Walki Cywilnej, powołanego przez Delegaturę Rządu, jesienią 1942 r. powstało też Kierownictwo Walki Zbrojnej, podległe KG ZWZ/AK. Drogą kompromisu połączono później obie struktury w Kierownictwo Walki Podziemnej, podporządkowane już jednak dowództwu ZWZ/AK, jedynie z przedstawicielem Delegata Rządu⁴⁷². Spór o cywilną kontrolę nad armią podziemną, a także nad administracją terenową ciągnął się do jesieni 1944 r. Dopiero po klęsce Powstania Warszawskiego utworzono Departament Obrony Narodowej z Jackiem Michalewskim na czele⁴⁷³. W przypadku SN i NOW relacje ułożono odwrotnie: struktury wojskowe podlegały czynnikowi cywilnemu, choć akurat w Warszawie miała miejsca daleko idąca symbioza obu struktur.

Nie obyło się przy tym bez wewnętrznych sporów w SN. Po aresztowaniu prezesa Mieczysława Trajdosa część pozostających jeszcze na wolności działaczy SN zgłosiła zastrzeżenia wobec trybu wyboru nowego prezesa – Stefana Sacy. Bez wątplenia ważyły tu przedwojenne zaszczyty, w tym zastrzeżenia wobec kierowanego przezeń wówczas „Warszawskiego Dziennika Narodowego”. Na czele opozycji wobec Sacy stanął August Michałowski, do kwietnia 1941 r. prezes Okręgu Radomskiego SN i szef tamtejszej komendy NOW, który na skutek zagrożenia

⁴⁷⁰ J. Pilaciński, *op. cit.*, s. 99.

⁴⁷¹ W liście do gen. Sikorskiego „Grot” pisał: „W tym celu również odrzuciłem ostateczne próby tworzenia tak zwanego dep[artamentu] wojsk[owego] w okresie konspiracji”; AAN, AK, sygn. 203/I-6 (mkf 2368/1), List gen. S. Roweckiego do Naczelnego Wodza gen. W. Sikorskiego, 24 VI 1943 r., k. 8; szerzej na ten temat zob. *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej...*, t. 3, s. 134.

⁴⁷² AAN, AK, sygn. 203/I-2 (mkf 2368/1), Organizacja Kierownictwa Walki Podziemnej – rozkaz Komendanta Sił Zbrojnych w Kaju „Grot” [S. Roweckiego], 6 VII 1943 r., k. 31–32.

⁴⁷³ T. Strzembosz, *Rzeczpospolita podziemna. Społeczeństwo polskie a państwo podziemne 1939–1945*, Warszawa 2000, s. 188.

aresztowaniem musiał przenieść się do Warszawy (zastąpił go Konstanty Skrzyński). Kierując się dotychczasowymi doświadczeniami konspiracyjnymi, postulował wzmocnienie KG NOW i scentralizowanie struktur wojskowych. W roli komendanta NOW widział płk. Ignacego Oziewiczza, zasłużonego w czasie kampanii wrześniowej. W lipcu 1941 r. Michałowski przedłożył Prezydium ZG SN memoriał w sprawie reorganizacji NOW. Wskazał w nim, że „nie ma zakątka kraju, gdzie by nie powstały organizacje wojskowe SN”, które jednak często działają na własną rękę, co wymaga uporządkowania. Jak pisał, „góra polityczna i wojskowa jest zupełnie bierna, natomiast teren pracuje bardzo gorączkowo, a z powodu braku wytycznych – chaotycznie”⁴⁷⁴. „Góra” tymczasem kierowała się zasadą legalizmu. Michałowski uważał, podobnie jak wcześniej Stojanowski, że wokół NOW mogłoby odtworzyć się wojsko polskie, niezależne wreszcie od koterii legionowej. Ostatecznie udało się wypracować kompromis. Na czele KG NOW stanął dotychczasowy komendant NOW w Lublinie ppłk Józef Rokicki, a płk Oziewicz został jego zastępcą, Michałowski kierował zaś Oddziałem I Organizacyjnym KG NOW. Warto dodać, że w tym czasie do KG NOW weszło kilku innych wysokich rangą oficerów, przeważnie pozostających po 1926 r. na bocznym torze: ppłk Wacław Makatrewicz, mjr Ludwik Michalski, mjr Tadeusz Danilewicz, kpt. Bronisław Banasik, kpt. Stanisław Żochowski. Pozwoliło to przełamać początkowy kryzys kadrowy. Żadna inna organizacja – poza ZWZ – nie dysponowała w tym czasie porównywalną grupą doświadczonych i sprawdzonych w walce oficerów. Pytanie o dalszą rolę NOW w Polsce Podziemnej pozostało jednak otwarte.

Szeregi NOW zaczęły się rozrastać po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej. Pod koniec 1941 r. liczyła już kilkadziesiąt tysięcy osób (z tendencją wzrostową), działających w 14, a z czasem w 16 okręgach⁴⁷⁵. Co więcej, w związku z rosnącą liczbą kobiet zaangażowanych w konspirację narodową usamodzielniała się – zachowując jednak podległość KG NOW – Komenda Narodowej Organizacji Wojskowej Kobiet, pod dowództwem kpt. Haliny Jabłońskiej-Ter-Oganiań⁴⁷⁶, przy czym w przypadku Okręgu Stołecznego udział w NOWK był tożsamy z członkostwem w SN i podległością Wydziałowi Kobiecemu OS SN⁴⁷⁷. Zamieszczona obok tabela przedstawia przybliżone dane o sile NOW – w szczytowym okresie jej rozwoju – zestawione na podstawie powojennych zeznań Władysława Jaworskiego.

W następstwie wojny niemiecko-sowieckiej powróciła kwestia utworzenia jednolitej armii. Odpowiednie pełnomocnictwa gen. Sosnkowski przekazał ZWZ jeszcze 8 lutego 1940 r. Odtąd akcję scaleniową prowadzono na trzy sposoby: przejście członków danej organizacji do ZWZ, zawarcie umowy scaleniowej, wprowadzanie do danej organizacji oficerów ZWZ z zadaniem przyspieszenia połączenia. Jak wspominał później ppłk Rokicki, wywierano presję szczególnie na zawodowych

⁴⁷⁴ Na podstawie relacji T. Danilewicza, w: J. Pilaciński, *op. cit.*, s. 90.

⁴⁷⁵ Danilewicz utrzymywał później, że w maju 1942 r. NOW liczyła 150 tys. osób; *ibidem*, s. 92.

⁴⁷⁶ Muzeum Powstania Warszawskiego (dalej: MPW), Biogram H. Jabłońskiej-Ter-Oganiań, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (9 VII 2017). Jej stopień kapitana został zatwierdzony przez Wojskową Służbę Kobiet (AK) dopiero w lipcu 1944 r.

⁴⁷⁷ Zob. też AIPN, sygn. 1563/1, Program szkolenia łączności wojskowej dla ochotniczych oddziałów kobiet, ok. 1943 r., k. 64–66.

oficerów, oskarżając niechętnych konsolidacji o działalność wywrotową czy wręcz nieposłuszeństwo wobec zwierzchników. W odczuciu Rokickiego postępowanie to „urągało poczuciu sprawiedliwości i godności człowieka i obywatela, szczególnie po smutnych dla naszego społeczeństwa doświadczeniach z reżimem sanacyjnym w okresie 1926–1939”. Ironią losu, pisał dalej Rokicki, „panowie rekrutujący się z grupy wojskowych, która w maju 1926 r. złamała przysięgę [daną – K.K.] Prezydentowi Rzeczypospolitej i drogą zamachu obaliła ówczesny rząd najzupełniej konstytucyjny, stali się legalistami, ba, nawet formalistami, gdy chodziło o utrzymanie zdobytych siłą wbrew prawu stanowisk”⁴⁷⁸.

Tabela 1. Liczebność Narodowej Organizacji Wojskowej w latach 1942–1944

Okręgi	NOW	NOWK
Okręg Stołeczny	3 tys.	500
Okręg Warszawski-Ziemski	10 tys.	1500
Okręg Radomski	6 tys.	1500
Okręg Kielecki	5 tys.	brak danych
Okręg Częstochowski	5 tys.	1 tys.
Okręg Krakowski	9 tys.	800
Okręg Rzeszowski (COP)	8 tys.	2 tys.
Okręg Lubelski	6 tys.	800
Okręg Podlaski	5 tys.	brak danych
Okręg Białostocki	4 tys.	brak danych
Okręg Lwowski	5 tys.	600
Okręg Wielkopolski i Pomorski (Poznański)	10 tys.	500
Okręg Łódzki	3 tys.	brak danych
Okręg Zagłębie Śląskie	3 tys.	500
Okręg Cieszyńsko-Podhalański	5 tys.	brak danych
Okręg Wileński	brak danych	brak danych
Razem	87 tys.	9,7 tys.

Źródło: AIPN, sygn. 00231/152/1, Materiały dot. KG NOW oraz komend okręgowych, opracowane przez więźnia karnego W. Jaworskiego, ściśle tajne, Warszawa, 24 X 1955 r., k. 11–15; AIPN, sygn. 0189/113/2, Narodowa Organizacja Wojskowa, oprac. Wydział II Biura „C” MSW, 2 I 1980 r., k. 12, 27

Nie bacząc na zaszczości, jesienią 1941 r. gen. Rowecki powołał „zespół konsultacyjny”, mający na celu przełamanie oporu zwłaszcza SN i SL. Ze strony SN do zespołu dołączeni zostali Stanisław Jasiukowicz i Stanisław Kozicki, których gen. Rowecki mógł postrzegać jako bardziej skłonnych do kompromisu niż działacze młodszego pokolenia⁴⁷⁹. Napisana rok później, w listopadzie 1942 r.,

⁴⁷⁸ J. Rokicki, *op. cit.*, s. 46.

⁴⁷⁹ J.J. Terej sugerował w swojej książce *Rzeczywistość i polityka...*, że Kozicki i Jasiukowicz nie otrzymali pełnomocnictw od prezesa ZG SN Stefana Sacy. Nowsze badania wskazują, że politycy

rozprawka Kozickiego pt. *Ciesła czy sternik. Zagadnienie rządu w Polsce* wskazuje, że mimo prognozowania klęski Niemiec, bardziej pesymistycznie niż inni politycy SN zapatrywał się na przyszłość Polski, postulował skupienie sił dla realizacji celów najważniejszych, a nawet ostrzegał przed ryzykiem wojny domowej⁴⁸⁰. Mniej doświadczeni działacze uznawali w tym czasie, że wojna niemiecko-sowiecka otworzyła przed Polską możliwości reorientacji geopolitycznej i ustrojowej, czemu dawali wyraz m.in. na łamach „Walki” czy „Warszawskiego Dziennika...”.

Wejście do KG NOW grona wysokich rangą oficerów wzmocniło prestiż tej organizacji. Niezależnie od poglądów politycznych byli oni oficerami zawodowymi i liczyli się ze stanowiskiem zarówno Naczelnego Wodza, jak i Komendanta Głównego ZWZ. Część z nich uznawała raczej przemawiające za jak najszybszym utworzeniem jednolitej siły zbrojnej. Przepuszczalnie już w pierwszej połowie marca 1942 r. dotarła do nich instrukcja gen. Roweckiego, który na podstawie rozkazu Naczelnego Wodza z 14 lutego 1942 r. nakazał scalenie organizacji wojskowych powstałych po wrześniu 1939 r. w jednolitą AK⁴⁸¹. Okoliczności te skłoniły do podporządkowania się KG ZWZ – bez względu na wynik akcji konsolidacyjnej – inspektora Okręgu Stołecznego NOW Zenona Tarasiewicza, a następnie dowódcy połączonych OS i Okręgu Ziemińskiego NOW mjr. Jana Szczurka-Cergowskiego. Jak już była mowa, wraz z mjr. Szczurkiem-Cergowskim do AK przeszła część stołecznej NOW (głównie z Żoliborza, Śródmieścia i Pragi), część Okręgu Radomskiego oraz powiat Ostrów Mazowiecka. Kierownictwo SN i NOW stanęło wobec zagrożenia rozpadu z trudem tworzonych struktur. Podejrzewano przy tym, że Szczurek-Cergowski dokonał secesji w porozumieniu z KG ZWZ, która w ten sposób mogła chcieć przynaglić SN do akcji zjednoczeniowej⁴⁸². Maciński wspominał później, że w jego otoczeniu działania Szczurka-Cergowskiego odebrano jako szantaż: „jak się szybko nie scalicie, to wam NOW zabierzemy bez umowy scaleniowej”⁴⁸³.

W nocy z 30 na 31 marca 1942 r. został zrzucony do Polski jako cichociemny płk Józef Spychalski. W okresie I wojny światowej był członkiem POW, od 1938 r. dowodził Batalionem Stołecznym w Warszawie, podczas kampanii wrześniowej kierował obroną Fortu Bema, następnie organizował okręg stołeczny SZP, jesienią 1940 r. został aresztowany przez NKWD i skazany na karę śmierci, zwolniono go na mocy układu Sikorski-Majski, od 1942 r. pełnił funkcję oficera łącznikowego

ci mieli zbieżne poglądy na kluczowe kwestie; zob. J. Engelgard, *Stanisław Kozicki i rząd Władysława Sikorskiego*, w: *Archiwum Narodowej Demokracji*, t. 2, red. J. Engelgard, M. Motas, Warszawa 2014, s. 211.

⁴⁸⁰ S. Kozicki, *Ciesła czy sternik. Zagadnienie rządu w Polsce*, w: *Archiwum Narodowej Demokracji...*, t. 2, s. 230.

⁴⁸¹ Zob. AAN, AK, sygn. 203/I-2 (mkf 2368/1), Rozkaz nr 74 Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju „Grotą” [S. Roweckiego], Scalenie wysiłków wojskowych w Kraju, listopad 1942 r., k. 7.

⁴⁸² Wedle K. Komorowskiego mjr Szczurek-Cergowski miał uprzednio poprosić Komendanta Głównego NOW ppłk. Rokickiego o zwolnienie z przysięgi; K. Komorowski, *op. cit.*, s. 137. Nie wskazują jednak na to wspomnienia J. Rokickiego pt. *Blaski i cienie bohaterskiego pięćciolecia*.

⁴⁸³ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 67.

Naczelnego Wodza⁴⁸⁴. Odbił szereg rozmów z liderami politycznym, również ze Stefanem Sachą, z którym spotkał się już na początku kwietnia. Po kilku spotkaniach ze Spychalskim Sacha zadeklarował gotowość bezpośredniego spotkania z gen. Roweckim celem omówienia planu scalenia.

Nie wiadomo, czy płk Spychalski przekazał Sasze jakieś wskazówki od Tadeusza Bieleckiego. Sacha nie miał z nim stałego kontaktu, gdyż jesienią 1941 r. po fiasku rozmów o wejściu SN do koalicji rządowej na warunkach podyktowanych przez gen. Sikorskiego Bielecki został odcięty od łączności radiowej z Delegaturą Rządu oraz KG ZWZ. W rezultacie emigracyjne kierownictwo SN mogło utrzymywać łączność z krajem za pośrednictwem własnego szlaku kurierskiego prowadzącego przez Budapeszt, co zabierało wiele czasu. Kurierem był Konrad Niklewicz, syn Mieczysława i Marii Niklewiczów, najbliższych przyjaciół Romana Dmowskiego⁴⁸⁵. Prędzej mogły docierać do Sachy informacje od Mariana Seydy. Cieszył się on znacznym autorytetem jako zasłużony polityk Narodowej Demokracji oraz jako minister w rządzie Sikorskiego, choć orientowano się, że pozostaje w sporze z Bieleckim⁴⁸⁶. KG ZWZ ułatwiła Sasze łączność radiową z Bieleckim dopiero wtedy, gdy przesądził on o scaleniu NOW z ZWZ⁴⁸⁷. Jednak wiosną 1942 r. Sacha musiał podejmować decyzje, kierując się niejednoznacznymi przesłankami i własną oceną sytuacji. Zarzucano mu później, że zataił przed KG NOW negocjacje prowadzone najpierw z gen. Roweckim, a następnie z gen. Tadeuszem Komorowskim.

Pola do kompromisu nie było wiele. Procedurę scalania określała instrukcja gen. Roweckiego z 5 marca 1942 r. Przewidywała dwa etapy: 1) nawiązanie współpracy dowódców i wyznaczenie zadań na czas przejścia do drugiego etapu, 2) włączenie danej formacji w strukturę organizacyjną AK, z zachowaniem jednak odrębnej nazwy wcielanej jednostki. W przypadku Narodowej Organizacji Wojskowej Kobiet przewidywano jej scalenie z Wojskową Służbą Kobiet ZWZ⁴⁸⁸. Tymczasowo zaczęto używać wtedy określenia Polskie Związki Powstańcze, podchwyconego przez działaczy SN, dla podkreślenia równorzędności scalanych formacji.

Projekt scalenia Sacha przedstawił KG NOW prawdopodobnie 4 maja 1942 r., zaraz po decydującej rozmowie z gen. Roweckim i zawarciu umowy⁴⁸⁹. Przebieg odprawy tak zapamiętał jej uczestnik, mjr Tadeusz Danilewicz: „Oświadczenie to było wielkim zaskoczeniem dla Sztabu Komendy Głównej NOW, który o takich zamiarach czynnika politycznego nie był poinformowany. Na odprawie wywiązała się bardzo gorąca dyskusja. Wszyscy z wyjątkiem Komendanta Głównego ppłk. Rokickiego Józefa «Michała» i szefa Wydziału IV inż. Kobyłańskiego «Kazimierza»,

⁴⁸⁴ K.A. Tochman, *Słownik biograficzny cichociemnych*, t. 2, przedm. P. Bystrzycki, Rzeszów 1996, s. 171–176.

⁴⁸⁵ AIPN, sygn. 00231/152/1, NOW – relacja W. Jaworskiego, Wronki, październik 1955 r., k. 25; zob. też I. Wolikowska, *Roman Dmowski. Człowiek, Polak, przyjaciel*, wstęp N. Tomczyk, Wrocław 2007, s. 204.

⁴⁸⁶ J. Engelgard, *Stanisław Kozicki i rząd Władysława Sikorskiego...*, s. 213.

⁴⁸⁷ J. Rokicki, *op. cit.*, s. 68.

⁴⁸⁸ AIPN, sygn. 0189/113/2, Narodowa Organizacja Wojskowa, oprac. Wydział II Biura „C” MSW, 2 I 1980 r., k. 21.

⁴⁸⁹ J. Rokicki, *op. cit.*, s. 28.

wypowiedzieli się przeciw zamiarom czynnika politycznego. Sacha widząc, że jego zamiar podporządkowania organizacji wojskowej SN ZWZ-towi napotyka na duże opory w Sztacie [...], oświadczył, że sprawa nie jest jeszcze definitywnie załatwiona i że Sztab ma opracować warunki, na jakich NOW wejdzie w skład ZWZ⁴⁹⁰. W praktyce propozycje członków KG NOW nie miały większego znaczenia, gdyż KG ZWZ kierowała się ustaloną już procedurą scalania, a Sacha przystał na nią w rozmowie z „Grottem”. Zdając sobie z tego sprawę, Sacha wraz z najbliższymi współpracownikami, Władysławem Jaworskim i Stefanem Klimeckim, zaczął przekonywać poszczególnych członków KG NOW do połączenia się z ZWZ. Danilewicz wspominał: „Rozmowy takie przeprowadzili kilkakrotnie ze mną Klimecki i Jaworski i jeden raz Sacha, usiłując mnie skaptować do swojej koncepcji (byłem zdecydowanym przeciwnikiem wypuszczania z rąk własnych sił). W rozmowach z Sachą, Klimeckim i Jaworskim starałem się ich przekonać, że do kierownictwa ZWZ nie można mieć zaufania, wymieniając im szereg nazwisk i działaczy ZWZ znanych z ich działalności przed wojną. Dalej, przekonywałem ich, że kierownictwo to będzie usiłowało wszystkimi sposobami rozbić siły NOW, co się później sprawdziło, gdy NOW weszło w skład PZP⁴⁹¹. Posiłkując się instrukcjami otrzymanymi tymczasem od Tadeusza Bieleckiego, Sacha miał kontrargumentować, że NOW dzięki swojej sile i liczebności wpłynie na kształt ZWZ, a przynajmniej powstrzyma reorientację Polski w kierunku lewicowym⁴⁹². Danilewicz uważał, że to punkt widzenia cywila nierozumiejącego systemu wojskowego. Spodziewał się raczej, że NOW zostanie przez ZWZ wchłonięta⁴⁹³.

Inny uczestnik tamtych wydarzeń, Zbigniew Stypułkowski, wspominał, że decyzja o scaleniu z ZWZ była słuszna, „brakowało jednak przygotowania psychologicznego dla tej decyzji”, nie zaistniały bowiem jeszcze warunki, w których „żołnierze NOW mogliby się wyzbyć głębokiej nieufności do Związku Walki Zbrojnej, tworzonego głównie wysiłkiem ludzi dawnego reżimu”, zaufanie zaś „w podziemiu jest czynnikiem decydującym, którego nie może zastąpić ani dyscyplina, ani argumenty rozumowe⁴⁹⁴.

Motywy scalenia NOW z ZWZ kierownictwo SN starało się wyjaśnić w artykule wstępnym pt. *Niewzruszone zasady walki*, opublikowanym 24 czerwca

⁴⁹⁰ Cyt. za: J. Pilaciński, *op. cit.*, s. 124.

⁴⁹¹ Cyt. za: *ibidem*, s. 124–125.

⁴⁹² Oponenci Sachy i Bieleckiego uważali, że za scaleniem NOW z ZWZ krył się szerszy plan porozumienia ruchu narodowego z nieskompromitowaną częścią sanacji i wspólne utworzenie rządu po wojnie; zob. *ibidem*, s. 127. Sytuacja była jednak o wiele bardziej skomplikowana: sprzyjający scaleniu NOW z ZWZ Bielecki zdecydował się zarazem na współtworzenie z emigracyjnym ONR Komitetu Zagranicznego Obozu Narodowego, opozycyjnie nastawionego wobec rządu Sikorskiego. Krytyka gabinetu Sikorskiego łączyła Bieleckiego z gen. Sosnkowskim i innymi politykami wywodzącymi się z obozu piłsudczykowski. Wysiłki na rzecz utworzenia jednolitej armii podziemnej wspierał Marian Seyda, który pozostawał w konflikcie z Bieleckim, ostrzegając zarazem przed intrygami piłsudczyków. W kraju część środowisk narodowych i narodowo-radykalnych (przeciwnych scaleniu) upatrywała zaś w Sikorskim tego, kto powstrzyma zapędy sanacji do powrotu do władzy.

⁴⁹³ *Ibidem*, s. 125, 126.

⁴⁹⁴ Z. Stypułkowski, *op. cit.*, s. 127.

1942 r. w „Walce”. Prawdopodobnie jego autorem był Stefan Sacha. Zaznaczając, że „dalecy jesteście od mniemania, że przyszłość Polski można kupić kompromisem”, zwracano uwagę, że jeśli ktoś nie waha się poświęcić życia Polsce, choćby w imię innych poglądów, „może być naszym przeciwnikiem, ale nie będzie nigdy naszym wrogiem”. Co więcej, wskazywano, że stający do walki żołnierz nie pyta kolegi o jego zapatrywania, lecz oczekuje braterstwa. „Wiemy, że są doktryny i przekonania, które nas rażą swą obcością i swoim nieliczeniem się z wartościami duszy polskiej. Cóż to jednak znaczy? Naszym kolegą jest nie doktryna, ale żywy człowiek, Polak jak my, nasz brat, którego serce bije dla sprawy Polski i który nie lęka się ofiarować życia dla zwycięstwa”. Przestrzegano dalej, że „nie wolno dla naszych wierzeń, choćbyśmy je uważali za najpiękniejsze i najprawdziwsze, narażać na niebezpieczeństwo życia narodu”. Artykuł przynosił też krytykę „przeciwników ideowych”, którzy „w zacierzeniu” przystąpili do bezpardonowej opozycji wobec SN (zapewne chodziło tu o środowisko NLOW oraz ONR). „Na lekkomyślność nie może być miejsca. Zacierzenie jest złym przewodnikiem w walce, zwłaszcza w walce ideowej” – pisano w zakończeniu artykułu, przypominając o obowiązku solidarności z „tysiącami Polaków, najprzeróżniejszych przekonań i wierzeń”, cierpiących „w Oświęcimiu, w Dachau, w Mauthausen”⁴⁹⁵.

Tydzień później w kolejnym artykule wstępnym pt. *Postawa żołnierska* napomniano w „Walce”, że „poświęcenie, odwaga w boju nie wyczerpuje wszystkich zalet żołnierza”, potrzeba do tego również „cnoty karności”. Wskazywano, że „zwartość narodowej wspólnoty” jest warunkiem tego, by biało-czerwone sztandary zawisły „na masztach szczecińskiego, gdańskiego i królewieckiego portu”, „na hutach i kopalniach Śląska”; konieczna jest także „na potem, na okres wysiłku utrwalania, wygrywania pokoju, okres tworzenia, budowania”. Artykuł kończył się hasłem: „Jeden jest Naród Polski, jedna Rzeczpospolita, jedna Armia Polska”⁴⁹⁶. Rozwinięcie powyższych tez przyniosła wydana na przełomie czerwca i lipca 1942 r. broszura pt. *Obóz Narodowy wobec widma centrolewicowego chaosu*, adresowana do ogółu członków, a zwłaszcza działaczy SN oraz żołnierzy NOW⁴⁹⁷.

Dodatkowe światło na motywacje Sachy rzuca wspomnieniowa powieść Wiktora Trościanki *Wiek klęski*: „Mówił pan Stefan – tak go między sobą nazywali – i o tendencji przejmowania przez ZWZ agend tak cywilnych jak administracja państwowa. Mówił wreszcie o stosunku w praktyce konspiracji sztabów krajowych ZWZ do potrzeb NOW. – Nie otrzymaliśmy z puli państwowej pomocy materialnej ani odpowiadającego naszym siłom wyposażenia; w uzbrojeniu. Mówiąc ściśle: nie otrzymaliśmy żadnego uzbrojenia! Musimy je zdobywać własnym przemysłem”. A mimo to uznawał połączenie wysiłku zbrojnego za „rzecz dla Polski absolutnie konieczną”. Miał też wymieniać następujące argumenty: wspólna armia krajowa spotka się pod koniec wojny z armią polską z zagranicy (w domyśle: maszerującą od zachodu lub południa), a ponieważ ZWZ posiada kadre wyższych dowódców, to NOW musi się podporządkować. Trościanko przypisał też Sasze te oto słowa:

⁴⁹⁵ *Niewzruszone zasady walki*, „Walka” 1942, nr 23, s. 1.

⁴⁹⁶ *Postawa żołnierska*, „Walka” 1942, nr 24, s. 1.

⁴⁹⁷ AAN, AK, sygn. VII/69, Obóz Narodowy wobec widma centrolewicowego chaosu, k. 25.

„Chcę was przekonać, że nie ma innej drogi, jak akcja scalenia wysiłków, jakiegokolwiek przeszkody na tej drodze ustawili, jakiegokolwiek nam pod nogi rzucili... jątrząc, zarzucając nam «bojówkarstwo»... Ci, co z nas robią obrońców kupców i ziemian, wrogów postępu... Nasi przeciwnicy, także i tam, w sztabach ZWZ. Ci, którzy głęboko w pogardzie mieli i demokrację i ruchy polityczne... A dziś nas uczą demokracji”⁴⁹⁸. Z przekazu Trościanki wynikałoby zatem, że scalenie NOW z ZWZ było dla Sachy historyczną koniecznością – pomimo przeciwności i nieuniknionych strat politycznych z tym związanych.

Przywódca SN kierowali się wówczas co najmniej trzema przesłankami. Najważniejszą z nich była polska racja stanu, która nakazywała budować, jak to określano, szeroką podstawę wojskową, bez której odzyskanie niepodległości oraz wytyczenie korzystnych dla Polski granic byłoby niemożliwe, tym bardziej że po przegranej przez Niemcy bitwie o Moskwę okazało się, że Związek Sowiecki dysponuje wciąż potężną armią. Wyznaczony przez Sachę do rozmów na temat scalenia Leon Dziubecki, skarbnik ZG SN, podkreślał później: „Prezes Sacha i Zarząd Główny zajmował stanowisko, że jedyną w tej chwili kwestią w czasie wojny jest kwestia walki z Niemcami, i że dla tego celu wszystkie organizacje wojskowe winny się łączyć i o żadnym patriotyzmie partyjnym nie może być mowy i o tworzeniu oddziałów wojskowych nie może być mowy, lecz że musimy iść na fuzję z AK. Byłem zwolennikiem tej koncepcji”⁴⁹⁹. Po drugie, istniało zagrożenie przejścia głównych ośrodków politycznych przez radykalizującą się lewicę, w tym również sanacyjną, a w rezultacie – ustanowienia w Polsce rewolucyjnych rządów „ludowo-robotniczych”, do czego SN nie chciało dopuścić, a o czym wprost napisano we wspomnianej broszurze *Obóz Narodowy wobec widma centrolewicowego chaosu*. Po trzecie, połączenie NOW z ZWZ stwarzało szansę oddziaływania ideowego na całe państwo podziemne. Co więcej, udział NOW w jednolitej konspiracji wojskowej przyciągał młodzież, dotychczas niezwiązaną z ruchem narodowym⁵⁰⁰. Mała też ryzyko przejścia kolejnych okręgów – w ślad za mjr. Szczurkiem-Cergowskim – z NOW do AK, bez zachowania szyldu konspiracji narodowej. Dochodził do tego niebagatelny czynnik finansowy: po scaleniu NOW mogła liczyć, przynajmniej teoretycznie, na dofinansowanie przez rząd emigracyjny oraz przydziały ze zrzutów. Niemały wreszcie wpływ miała postawa Komendanta Głównego NOW ppłk. Rokickiego, który rozkaz Naczelnego Wodza o przekształceniu ZWZ w AK, przy całym swoim krytycyzmie wobec ZWZ, uznał za punkt zwrotny – przejście od inicjatyw partyjnych do prac ogólnopństwowych⁵⁰¹.

1 lipca 1942 r. na warszawskim Żoliborzu odbyła się odprawa KG NOW, z udziałem komendantów okręgów. Referat wygłosił szef Oddziału I Organi-

⁴⁹⁸ W. Trościanko, *op. cit.*, s. 197–198.

⁴⁹⁹ AIPN, sygn. 0259/154/2, Sprawozdanie stenograficzne rozprawy sądowej przeciwko Dziubec-kiemu i innym. Przesłuchanie L. Dziubeckiego, 10 V 1948 r., k. 289.

⁵⁰⁰ W swoim wspomnieniu więziennym Maciński pisał, że młodzi kandydaci przed akcesem na ogół dopytywali go, czy SN/NOW podlega legalnym władzom cywilnym i wojskowym; AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 66.

⁵⁰¹ J. Rokicki, *op. cit.*, s. 28–29.

zacyjnego August Michałowski, który już od pewnego czasu agitował na rzecz wstrzymania procesu scalania. Przyspieszając termin odprawy z 3 na 1 lipca, prawdopodobnie chciał odsunąć od obrad Sachę i ppłk. Rokickiego. O zmianie daty dowiedzieli się oni dzięki lojalnemu komendantowi Okręgu Krakowskiego mjr. Władysławowi Owocowi (przed wojną był prezesem Zarządu Powiatowego SN w Rzeszowie). W przedstawionym referacie Michałowski wskazał na niekorzystne dla NOW warunki połączenia z ZWZ, brak informacji o przebiegu negocjacji, uległość wobec sanacji⁵⁰². Poparli go komendanci okręgów: Kieleckiego, Radomskiego, Łódzkiego, częściowo Lubelskiego i Częstochowskiego. Do opozycji przystąpił również zastępca Komendanta Głównego NOW płk Ignacy Oziewicz. Początkowo wsparł go szef Oddziału II KG NOW ppłk Waclaw Makatrewicz, który czuł się jednak rozdarty pomiędzy lojalnością wobec Oziewicza oraz Rokickiego – przyjaźnił się z oboma, ostatecznie pozostał w NOW⁵⁰³.

Nad SN i NOW zawisła groźba najpoważniejszego od czasu utworzenia NLOW rozłamu. Następnego dnia, 2 lipca 1942 r., opozycjoniści spotkali się z Janem Matłachowskim, a także z oficerem Związku Jaszczurczego mjr. Stefanem Kozłowskim⁵⁰⁴. Liczyli na przejęcie kontroli nad SN i NOW, przecenili jednak swoje wpływy. Dziubecki utrzymywał później, że za rozłamem opowiedziało się 10% członków NOW⁵⁰⁵. W ocenie secesjonistów było ich o wiele więcej. Przeciwno scaleniu z ZWZ opowiedział się niemal cały Oddział I Organizacyjny KG NOW: August Michałowski, mjr Tadeusz Danilewicz, Władysław Pacholczyk, Witold Borowski, Józef Czerniewski, Waclaw Lipski, a także Oddział III Operacyjny: wspomniany płk Oziewicz, mjr Ludwik Michalski, kpt. Stanisław Żochowski. Sporna pozostaje liczba szeregowych członków NOW, którzy przeszli wraz z NOW do ZWZ oraz tych, którzy opowiedzieli się za odrębnością. Z późniejszych danych wynika, że NOW wprowadziła do ZWZ ponad 70 tys. osób. Z kolei Danilewicz twierdził, że 80 tys. pozostało w oddziałach NOW nie-scalonych z ZWZ⁵⁰⁶. Obie te liczby wydają się mało precyzyjne. Można jednak przyjąć, że co najmniej połowa NOW jesienią 1942 r. przystąpiła do AK.

7 lipca 1942 r. secesjoniści na czele z Michałowskim, Pacholczykiem oraz dawni liderzy NLOW Stojanowski i Matłachowski utworzyli Tymczasową Komisję Rządzącą SN⁵⁰⁷. Na jej czele stanął Michałowski. Organem prasowym stała się „Wielka Polska”, redagowana przez Witolda Borowskiego, dotąd będąca pismem

⁵⁰² Znamienny jest tu cytat z fabularyzowanych wspomnień Trościanki: „Coraz częściej słyszało się w kręgach podziemia wypowiediane z nienawiścią nazwisko Sachy jako «zdrajcy» sprawy narodowej. Nie zważając na skutki dekonspirowania, zaczęto w prasie i w słownej propagandzie NSZ-tu operować terminem «sachiści» na określenie sił NOW połączonych z całością podziemnego wojska, poddanego dowództwu Komendy Głównej”; *idem*, *op. cit.*, s. 271.

⁵⁰³ AIPN, sygn. 00231/152/1, NOW – relacja W. Jaworskiego, Wronki, październik 1955 r., k. 34.

⁵⁰⁴ M. Gniadek-Zieliński, *op. cit.*, s. 68.

⁵⁰⁵ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 74.

⁵⁰⁶ Z.S. Siemaszko, *Narodowe Siły Zbrojne*, Londyn 1990, s. 49; J. Pilaciński, *op. cit.*, s. 132.

⁵⁰⁷ Spotykano się m.in. w mieszkaniach prywatnych przy ul. Serbskiej 15; zob. AAN, AK, sygn. XV/31, Raport „Węgorza”, 15 X 1942 r., k. 5.

młodzieży SN. Deklarowano realizację programu SN, potępiono politykę Sachy i Bieleckiego jako sprzeczną nie tylko z ideami SN, lecz również z polską racją stanu, udzielono zarazem poparcia gen. Sikorskiemu jako premierowi i Naczelnemu Wodzowi⁵⁰⁸. Po zjeździe secesjonistów oraz przedstawicieli pomniejszych organizacji o proveniencji narodowej w styczniu 1943 r. (łącznie ok. 100 delegatów) TKR SN przekształciła się w Wojenny Zarząd Główny SN, który uznał się za najwyższą władzę SN w okupowanej Polsce. Prezesem pozostał August Michałowski⁵⁰⁹. Rozłam w SN został przewyciężony dopiero wiosną 1944 r. Do tego czasu między WZG SN a SN trwał „stan wojny”⁵¹⁰.

Istotniejsze znaczenie miało utworzenie 20 września 1942 r. – na bazie niescalonych z ZWZ okręgów NOW oraz podległego ONR Związku Jaszczurczego – Narodowych Sił Zbrojnych. Jak wspominał Stypułkowski, chodziło przy tym o zjednoczenie wszystkich organizacji wojskowych o charakterze patriotycznym, które nie wchodziły w skład ZWZ⁵¹¹. Prawdopodobnie rozmowy między przeciwnikami scalenia NOW z ZWZ oraz przedstawicielami ONR i Związku Jaszczurczego toczyły się już na przełomie maja i czerwca 1942 r., a więc na długo przed burzliwą odprawą KG NOW 1 lipca 1942 r.⁵¹² Na czele NSZ stanął – jako najstarszy stopniem, a zarazem najbardziej doświadczony – płk Oziewicz.

Z założenia NSZ miały być formacją apolityczną, otwartą na wszystkie środowiska społeczne. Dość szerokie zaangażowanie młodzieży ze wsi nadawało im w istocie demokratyczny charakter. Stąd zresztą tak znaczna później liczebność tej formacji⁵¹³. W praktyce o kontrolę nad NSZ rywalizowały ONR oraz TKR (WZG) SN, nigdy też nie doszło do pełnej integracji Związku Jaszczurczego i NOW. Oba środowiska utworzyły Radę Sześciu (określenie to wzięło się od liczby uczestników). 8 maja 1943 r. w miejsce Rady Sześciu powołano Tymczasową Narodową Radę Polityczną. Dodatkowo utworzono Służbę Cywilną Narodu, która miała zastąpić Delegaturę Rządu na Kraj i przygotować administrację cywilną, aby była gotowa do podjęcia pracy tuż po odzyskaniu niepodległości. Nie zapobiegło to rywalizacji, tym bardziej że ONR na początku 1943 r. powołał Ruch Narodowy, który miał grupować różne odłamy narodowców, a niespełna rok później w miejsce Ruchu

⁵⁰⁸ J. Pilaciński, *op. cit.*, s. 132–133. Gen. Sikorski rozkazem z 15 VIII 1942 r. orzekł, że „organizacje wojskowe, uchylające się od podporządkowania Dowódcy Armii Krajowej, nie będą uznane przez władze polskie”; AAN, AK, sygn. 203/I-2 (mkf 2368/1), Rozkaz gen. W. Sikorskiego w sprawie podporządkowania organizacji wojskowych w kraju dowódcy AK, 15 VIII 1942 r., k. 6.

⁵⁰⁹ W skład WZG SN weszli oprócz Michałowskiego: K. Stojanowski, L. Jaxa-Bykowski, W. Pacholczyk, J. Matfachowski, T. Danilewicz, J. Czerniewski, S. Poradowski, W. Borowski, Z. Stypułkowski. Wedle J. Pilacińskiego zjazd odwołał się do programu K. Kowalskiego z kwietnia 1939 r. Postulowano ustanowienie granicy zachodniej na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz utrzymanie przedwojennej granicy polsko-sowieckiej. Deklarując antykomunizm, podkreślano pokojowe nastawienie wobec Rosji. Wyrażono sprzeciw wobec zawłaszczania wojska przez sanację; J. Pilaciński, *op. cit.*, s. 133–134.

⁵¹⁰ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 75.

⁵¹¹ Z. Stypułkowski, *op. cit.*, s. 128.

⁵¹² Z.S. Siemaszko, *op. cit.*, s. 49–50.

⁵¹³ Z. Stypułkowski, *op. cit.*, s. 134–135.

Narodowego – Obóz Narodowy, otwarty także dla innych nurtów politycznych⁵¹⁴. Przymuszczenie celem ONR, a właściwie będącej jego jądrem Organizacji Polskiej, było przejęcie władzy nad wszystkimi środowiskami narodowymi funkcjonującymi poza prawowitym SN, a w dalszej kolejności jego zmarginalizowanie jako ugrupowania, które rzekomo dopuściło się zdrady⁵¹⁵.

Płk Oziewicz jako dowódca NSZ nie zaniechał wcześniejszych kontaktów z dowództwem AK. Wiadomo, że spotkał się osobiście z gen. Roweckim⁵¹⁶. Co więcej, „Grot” informował w depeszy przesłanej 2 lutego 1943 r. do Naczelnego Wodza, że NSZ opowiadają się za wspólną akcją zbrojną i uzgodnieniem planów operacyjnych pod jego rozkazami, nie zgadzając się jednak na inkorporację do AK⁵¹⁷. Z kolei Oziewicz uważał, że „NSZ skupiając w swych szeregach wszystko, co pozostało poza ZWZ i komunistami, będzie mieć większą wagę w rozmowach o współpracy z «Grottem»”⁵¹⁸. Sytuację niepomniernie skomplikowało jednak aresztowanie 9 czerwca 1943 r. płk. Oziewicza, a 30 czerwca – gen. Roweckiego⁵¹⁹. Potem przeważało z jednej strony niechętnie współpracy, a tym bardziej scaleniu stanowisko ONR, z drugiej – opór lewicowego skrzydła dowództwa AK, głównie szefa Oddziału Organizacyjnego sztabu KG AK gen. Stanisława Tatara, a zwłaszcza szefa Biura Informacji i Propagandy płk. Jana Rzepeckiego, który na łamach „Biuletynu Informacyjnego” przypuścił ostry atak na NSZ. 25 listopada 1943 r. „Biuletyn Informacyjny” poinformował o rozkazie gen. Komorowskiego z 9 listopada, że w przypadku niepodporządkowania się NSZ Armii Krajowej do połowy października nie będą one uznawane przez władze polskie, a obowiązkiem

⁵¹⁴ Wedle Muszyńskiego o ile Ruch Narodowy pozostał politycznym projektem, o tyle Obóz Narodowy, na czele z Władysławem Marcinkowskim, zaistniał realnie, jednak głównie w Warszawie. W ocenie Muszyńskiego była to inicjatywa spóźniona, która zaznaczyła się głównie akcjami propagandowymi oraz próbami animowania apolitycznych ruchów społeczno-oświatowych; zob. *idem, op. cit.*, s. 318, 322, 324.

⁵¹⁵ M. Gniadek-Zieliński, *op. cit.*, s. 74–76.

⁵¹⁶ O motywach płk. Oziewicza kilkakrotnie pisał Stanisław Żochowski, oficer Oddziału Operacyjnego KG NOW, następnie szef sztabu NSZ, bliski kolega i współpracownik płk. Oziewicza. Wedle Żochowskiego Oziewicz jeszcze przed rozłamem w 1942 r. uwzględniał konieczność współpracy z ZWZ, przeważała jednak obawa, że „górze” ZWZ nadal tworzyć będą ludzie współodpowiedzialni za klęskę wrześniową, co, pomijając już względy polityczne, nie gwarantuje powodzenia konspiracji. Ze wspomnień Żochowskiego wynika również, że do marca 1942 r. sceptyczny wobec scalenia NOW z ZWZ pozostawał Stefan Sacha. Wedle Żochowskiego miał on zmienić zdanie dopiero w czerwcu 1942 r., wskutek dyrektywy Tadeusza Bieleckiego. W ocenie Żochowskiego do rozłamu doprowadziły z jednej strony niekorzystne dla NOW warunki scalenia, z drugiej – „zbyt nagły skręt dokonany przez Prezesa”, niezrozumiały dla wielu ze względu na wcześniejszą postawę Sachy; zob. M. i S. Żochowscy, *Nasz pamiętnik 1914–1984*, wyd. 2, Lublin 1994, s. 144–145; S. Żochowski, *Wspomnienie o płk. Ignacym Oziewiczu*, „Zeszyty Historyczne” 1967, nr 12, s. 215–216.

⁵¹⁷ J. Pilaciński, *op. cit.*, s. 150.

⁵¹⁸ S. Żochowski, *Wspomnienie o płk. Ignacym Oziewiczu...*; zob. też *idem, Narodowe Siły Zbrojne a Powstanie Warszawskie*, oprac. M.S. Szmidt, Warszawa 2013, s. 114–115.

⁵¹⁹ Płk. Oziewicza początkowo przetrzymywano na Pawiaku, a 5 miesięcy później osadzono w KL Auschwitz. Zdołał przeżyć, do 1958 r. przebywał na emigracji, potem wrócił do Polski, zamieszkał w Gdyni, gdzie zmarł w 1966 r. Datę jego aresztowania – 9 VI 1943 r. – podał A.K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej...*, t. 2, s. 142.

ich żołnierzy jest natychmiastowe zgłoszenie się do służby w AK⁵²⁰. W komentarzu redakcyjnym, prawdopodobnie autorstwa Rzepeckiego, dodano, że „każdy, kto działa przeciwko jedności wojska jest szaleńcem”, KG NSZ „wykazała brak instynktu państwowego”, a „wszystko co zdrowe – musi szybko i zdecydowanie opuścić szeregi szkodników”⁵²¹. Po wojnie Rzepecki ujawnił, że opowiadał się za tym, by doprowadzić do rozwiązania NSZ, a nie wcielać ich do AK⁵²².

Tymczasem Stefan Sacha, mimo groźby rozpadu NOW i SN, kontynuował scalenie z AK. Komendant Główny NOW ppłk Józef Rokicki oraz Stefan Klimecki weszli do komisji zjednoczeniowej, AK reprezentowali w niej płk Stanisław Roztworowski i płk Antoni Sanojca. Decydujące rozmowy prowadzili osobiście Sacha i zastępca „Grota”, gen. Komorowski. 23 sierpnia 1942 r. zawarto wstępną umowę, która przewidywała – zgodnie z instrukcją gen. Roweckiego z 5 marca 1942 r. – przeprowadzenie scalenia w dwóch etapach. Umowę spisano w połowie października 1942 r.⁵²³

Pierwszy etap scalenia – monitorowany przez wyznaczonego do tego zadania płk. Stanisława Rostworowskiego – rozpoczął się 4 listopada 1942 r.⁵²⁴ Tego dnia odbyło się zaprzysiężenie ppłk. Rokickiego, o czym dwa tygodnie później gen. Rowecki poinformował w depeszy radiowej Naczelnego Wodza. Następnie przeprowadzono zaprzysiężenie komendantów okręgowych⁵²⁵. Scenę tę upamiętnił w *Wieku kłęski* Trościanko: „Osobliwą chwilą była przysięga ppłk. Rokickiego na ręce generała Roweckiego-Grota w obecności [gen.] Bora-Komorowskiego i Stefana Sachy. Był 4 listopada 1942 roku. Jesień z jej chłodami, mgłą, wojną, głodem, ale i z nadzieją zwycięstwa. Złożeniu przysięgi w jednym z mieszkań warszawskich nie towarzyszyła ani defilada, ani werble, jak tyłu mniejszym sprawom w normalnych latach, w latach pokoju. Towarzyszyła msza święta, której wysłuchali uczestnicy tej uroczystości. Miała przypieczętować dobrą wolę i jedność intencji”⁵²⁶. Początkowo oddziały NOW zachowywały integralność, nie miały być – przynajmniej do czasu drugiej fazy scalenia – rozformowywane i wcielane do odpowiednich jednostek AK, a dowódcy nie mogli być usuwani bez zgody władz SN. NOW nadal prowadzić miała werbunek oraz kontynuować pracę

⁵²⁰ Rozkaz nr 122 Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju z dn. 9 listopada 1943 r., „Biuletyn Informacyjny” 1943, nr 47, w: „Biuletyn Informacyjny”, cz. 2: Przedruk roczników 1942–1943..., s. 1607; zob. też *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej...*, t. 3, s. 152–153.

⁵²¹ „Narodowe Siły Zbrojne” – *potępione*, „Biuletyn Informacyjny” 1943, nr 47, w: „Biuletyn Informacyjny”, cz. 2: Przedruk roczników 1942–1943..., s. 1608.

⁵²² J. Rzepecki, *W sprawie decyzji podjęcia walki w Warszawie*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1958, nr 2, s. 300.

⁵²³ J. Rokicki, *op. cit.*, s. 30.

⁵²⁴ AAN, AK, sygn. 203/I-2 (mkf 2368/1), Rozkaz nr 65 Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju „Grota” [S. Roweckiego], 4 XI 1942 r., k. 5; *ibidem*, Rozkaz NOW z 4 XI 1942 r. przewodniczącego „Kwadratu” [SN] „Marka” [S. Sacha] i komendanta NOW „Karola” [J. Rokickiego], k. 5.

⁵²⁵ Formułę przysięgi zob. *ibidem*, Tekst przysięgi uchwalony przez Komitet ds. Kraju, zatwierdzony przez Naczelnego Wodza 12 XI 1942 r., k. 11.

⁵²⁶ W. Trościanko, *op. cit.*, s. 272. Mszę świętą, o której wspominał Trościanko, odprawił ks. Stępień w kaplicy sióstr Poczyszczylek Najświętszego Serca Pana Jezusa przy ul. Wilczej 25; ks. J. Stępień, *Wspomnienia z lat okupacji*, w: *Udział kapelanów wojskowych w drugiej wojnie światowej*, red. ks. J. Humeński, Warszawa 1984, s. 285.

wychowawczą i propagandową. KG AK uznawała stopnie podoficerskie nadane przez NOW i zobowiązywała się mianować odpowiednią liczbę oficerów. Żołnierze NOW, zgodnie z rozkazem Naczelnego Wodza, przechodzili na etaty wojskowe Sił Zbrojnych w Kraju⁵²⁷.

Druga faza scalenia rozpoczęła się 1 lipca 1943 r.⁵²⁸ Skutkować miała rozwiązaniem komend NOW i przechodzeniem ich członków do odpowiednich komend AK. Proces ten nadzorować mieli likwidatorzy mianowani przez władze SN, przeważnie dotychczasowi komendanci. W roli głównego likwidatora wystąpić miał dotychczasowy Komendant Główny NOW ppłk Józef Rokicki. Oceniano później, że do lipca 1944 r. najpełniejsze scalenie NOW z AK dokonało się okręgach: Stołecznym, Warszawskim-Ziemskim, Białostockim, Krakowskim, Częstochowskim, Lwowskim, Rzeszowskim (COP). Samodzielność zachowały oddziały leśne, liczące około półtora tysiąca żołnierzy (wśród nich ludzie ukrywający się przed władzami niemieckimi). Część tych oddziałów stawi później opór reżimowi komunistycznemu. Przykładem jest zgrupowanie kpt. Franciszka Przysiężniaka „Ojca Jana” na Rzeszowszczyźnie⁵²⁹. Co więcej, w Wydziale Organizacyjnym ZG ŚN zrodziła się jesienią 1943 r. koncepcja utworzenia niewielkich oddziałów do wyłącznej dyspozycji kierownictwa SN. Zostałyby wykorzystane w okresie wycofywania się wojsk niemieckich do ochrony kadr oraz lokali SN, a także do pomocy okręgowym i powiatowym przedstawicielom Delegatury z ramienia SN w tworzeniu lokalnej administracji⁵³⁰. Określano je jako obozowe drużyny bojowe⁵³¹. Ich komendantem ppłk Rokicki mianował ppor. Witolda Pawłowskiego. Niewiele o nich wiadomo, głównie z powojennych zeznań i relacji Władysława Jaworskiego. Raczej nie odegrały przewidzianej dla nich roli, a te, które zdołano utworzyć, np. w Okręgach Częstochowskim i Krakowskim, dołączyły do oddziałów partyzanckich.

Być może przesadnie szacowano, że po scaleniu NOW, a potem też części NSZ (negocjacje w tej sprawie trwały od początku 1944 r.) z AK narodowa formacja wojskowa stanowiła połowę sił AK. Wedle ppłk. Rokickiego NOW wprowadziła do AK łącznie ok. 75 tys. żołnierzy oraz 1200 oficerów i podoficerów⁵³². Do tego należy doliczyć NOWK. Z wycień Władysława Jaworskiego wynikało, że NOW zasilila AK grupą 80–90 tys. ludzi⁵³³. Tak czy inaczej gen. Komorowski

⁵²⁷ J. Pilaciński, *op. cit.*, s. 134–135.

⁵²⁸ W tym czasie rozpoczęła się też akcja wcielania do AK Batalionów Chłopskich; zob. AAN, AK, sygn. 203/I-2 (mkf 2368/1), Rozkaz Komendanta Sił Zbrojny w Kraju „Grota” [S. Roweckiego], 30 V 1943 r., k. 30a.

⁵²⁹ Zob. też AIPN, sygn. 0189/113/2, Narodowa Organizacja Wojskowa, oprac. Wydział II Biura „C” MSW, 2 I 1980 r., k. 28.

⁵³⁰ AIPN, Główna Komisja (dalej: GK), sygn. 317/664, Protokół przesłuchania świadka W. Jaworskiego, 27 VIII 1953 r., k. 310–312; zob. też: AIPN, sygn. 00231/152/1, NOW – relacja W. Jaworskiego, Wronki, październik 1955 r., k. 40; *ibidem*, Materiały dot. KG NOW oraz komend okręgowych, opracowane przez więźnia karnego W. Jaworskiego, Warszawa, 24 X 1955 r., ściśle tajne, k. 16.

⁵³¹ Spotyka się też nazwę „ochotnicze drużyny bojowe” bądź „obozowe grupy bojowe”.

⁵³² J. Rokicki, *op. cit.*, s. 32; zob. też W. Trościanko, *op. cit.*, s. 271.

⁵³³ Ogólną liczbę ludzi będących w „zasięgu wpływów organizacyjnych” SN w pierwszej połowie 1944 r. Jaworski szacował na 120 tys.; zob. AIPN, sygn. 00231/152/1, Materiały dot. KG

„Bór” oceniał wkład NOW do AK „jako równoważny wkładowi wszystkich innych organizacji razem wziętych”⁵³⁴.

* * *

O wyhamowaniu rozłamu w NOW i SN latem 1942 r. zdecydowała w nie-małej mierze postawa Tadeusza Macińskiego i większości członków Okręgu Sto-łecznego. O swoich motywacjach Maciński napisał 13 lutego 1943 r. – gdy sca-lenie NOW z AK już się dokonało – w artykule pt. *O Obozie Narodowym i obozie narodowym. Studium o rozłamach*. Tytuł tekstu był aluzją do aspiracji rozłamow-ców oraz narodowych radykałów, próbujących przejąć kontrolę nad całym Obo-zem Narodowym i tak właśnie się nazwać. Maciński przypominał, że właściwym Obozem Narodowym jest ruch skupiony wokół SN.

W artykule Macińskiego warto zwrócić uwagę zwłaszcza na te zdania, które pozwalają zrozumieć jego pogląd na włączenie NOW do AK. „Prus” wskazywał, że AK ewoluje, oddalając się stopniowo od sanacyjnej proveniencji, co ułatwiło porozumienie. Zdecydowała racja stanu: „konieczność skonsolidowania sił narodu do czekającej go walki o granice”. Mocniej niż „Walka” Maciński akcentował też czynnik sowiecki: konsolidacja była konieczna, aby przygotować się „do rozprawy z Rosją Sowiecką”, „do rozprawy z wewnętrzną anarchią komunistyczną”, a także anarchią „mniejszościową” (w tym ostatnim przypadku chodziło o Ukraińców). Za najważniejszą uznawał kwestię granic. Walczyć o nie, szczególnie o granicę na Odrze – dowodził Maciński, podobnie zresztą jak Sacha w czerwcu 1942 r. – „będziemy wspólnie z Polakami spod innych sztandarów politycznych”. W tym wypadku zapatrywania na konstytucję czy na politykę gospodarczą mają znaczenie drugorzędne. „Jesteśmy zbyt słabi, aby samopas wywalczyć o granicę” – ostrzegał, dodając zarazem, że SN ma jednak dość siły, aby „wewnątrz zdobytych wspólnym wysiłkiem granic upomnieć się o narodowe oblicze przyszłej Polski”. O niezrozu-mieniu skali czekających wyzwań, a także o „osobistych ambicjach” rozłamowców miał, wedle Macińskiego, świadczyć fakt, że rozłamu dokonano „na pięć miesięcy” przed połączeniem NOW z ZWZ, co jednak tylko częściowo odpowiadało fak-tom, gdyż scalenie przeprowadzono wprawdzie jesienią, ale decyzje podejmowano przecież już wiosną 1942 r. Maciński ostrzegł następnie czytelników, że rozła-mowcy utworzyli Tymczasową Komisję Rządzącą SN, próbując przejąć legalne SN. Utworzenie „Armii Narodowej” (czyli NSZ)⁵³⁵ Maciński ocenił jako zapowiedź dokonania „zbrojnego przewrotu narodowego za wszelką cenę”. Przypomina to, pisał dalej, plany wywołania powstania przez obóz „niepodległościowy” w 1914 r.

NOW oraz komend okręgowych, opracowane przez więźnia karnego W. Jaworskiego, ściśle tajne, Warszawa, 24 X 1955 r., k. 10; zob. też T. Bielecki, *W szkole Dmowskiego...*, s. 193.

⁵³⁴ AIPN, sygn. 1570/540, Sytuacja NOW wobec położenia wojskowego w Kraju, kwiecień 1944 r., k. 12.

⁵³⁵ Określenia „Armia Narodowa” użyto w odzwie TKR SN z września 1942 r.; zob. *Narodowe Siły Zbrojne. Dokumenty 1942–1944*, t. 1, wybór, oprac. i wstęp M.J. Chodakiewicz, W.J. Muszyński, L. Żebrowski, wyd. 2, Lublin–Warszawa 2014, s. 52. Posługiwano się nim także w późniejszych deklaracjach; np. AAN, AK, sygn. III/215, Deklaracja NSZ, b.d., k. 32.

(do kwestii tej wrócimy w cz. III). Przewrót narodowy, wskazywał Maciński, miałby w ówczesnych warunkach podobny sens i skutek. „Ultra-narodowe”, „hałaśliwe” wypowiedzi rozłamowców nasuwały Macińskiemu skojarzenia z „megalomanią obozu Piłsudskiego, uzurpującego sobie w roku 1914 prawo monopolu na «niepodległościowość»”⁵³⁶.

Odniesienia do przeszłości pokazują, jak długi cień rzucały na relacje polityczne – także wewnątrz ruchu narodowego – wydarzenia sprzed wielu lat. Tych analogii znajdziemy w tekście Macińskiego więcej, jak np. nawiązania do rozłamu z lat 1907–1911, gdy z ruchu narodowego odeszła znaczna część młodszego pokolenia, nieakceptująca czy raczej nierozumiejąca strategii politycznej Dmowskiego, opartej na zbliżeniu z Rosją celem powiązania sprawy polskiej z Ententą, co stwarzało szansę na odzyskanie Wielkopolski, Śląska i Pomorza. Po I wojnie światowej wielu oponentów Dmowskiego musiało przyznać mu rację, niemniej utrata wpływu na młodzież przed I wojną światową spowodowała lukę pokoleniową, która dała o sobie znać w 1934 r., gdy zabrakło działaczy średniego pokolenia, którzy być może zdołaliby powstrzymać kolejną generację zradykalizowanej młodzieży od wystąpienia przeciwko „starym”. Maciński zapowiadał, że „radykalno-narodowe nacjonalizmy” nie przeszkodzą prawowitemu SN zbudować „Polski Narodowej”⁵³⁷. Wyrażał zarazem nadzieję, że rozłamowcy z czasem powrócą, kierując się zasadą Dmowskiego, że „męską rzeczą jest umieć się z błędów otrząsnąć”⁵³⁸.

„Prus” wielokrotnie przekonywał o potrzebie jedności ruchu narodowego jako warunku pomyślnego dla Polski zakończenia wojny. Dobitnie dał temu wyraz w artykule pt. *Zadanie trzeciego pokolenia* – trzeciego w historii ruchu narodowego, tego, które właśnie stanęło do walki w szeregach NOW. „Nie zabezpieczy Polski przeciwko inwazji od ściany wschodniej społeczeństwo zarażone marksizmem. Dokonać tego może tylko społeczeństwo wolne od socjalistycznych błędów – a więc społeczeństwo narodowe”. Inwazji ze wschodu, przekonywał Maciński, nie zdoła przeciwstawić się naród rozbitý na zwalczające się odłamy. „Apeluję do swojego pokolenia – pisał – aby okazało się godnym wielkich poprzedników, aby podjęło we właściwy sposób pozostawione przez nich dziedzictwo i linię rozwojową Idei, Ruchu i Polski doprowadziło do właściwego celu”⁵³⁹. Wiele wskazuje na to, że słowa te trafiały do przekonania znacznej części warszawskiej młodzieży.

Po secesji mjr. Szczurka-Cergowskiego i rozłamie płk. Oziewiczza najpilniejszym wyzwaniem była odbudowa konspiracji wojskowej. W pierwszej kolejności utworzono zatem w Zarządzie OS SN nowy Wydział Wojskowy. Na jego czele stanął początkowo Maciński, po kilku miesiącach zastąpił go rtm. Aleksander Lossow-Niemojowski, który *de facto* nadzorował stołeczną konspirację wojskową, a z czasem również podwarszawską⁵⁴⁰.

⁵³⁶ T. Maciński, *O Obozie Narodowym i obozie narodowym...*, s. 2–9.

⁵³⁷ *Ibidem*.

⁵³⁸ Cyt. za: R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, cz. 1: *Przed wojną. Wojna do r. 1917*, Częstochowa 1937, s. 256.

⁵³⁹ „Prus” [T. Maciński], *Zadanie trzeciego pokolenia*, WDN, 1943, nr 23, s. 2.

⁵⁴⁰ We wspomnieniu więziennym Maciński napisał, że „stołeczny okręg NOW był pod ostrzałem agitacji Michałowskiego z NOW do NSZ, którą to propozycję Lossow z oburzeniem odrzucił”;

Obaj też – Maciński i rtm. Lossow-Niemojowski – nadzorowali proces scalania NOW z AK w Warszawie. „Prusowi” zależało przy tym na zachowaniu wprowadzanych przezeń w stołecznej NOW zasad konspiracji, tym bardziej że krytycznie oceniał nieostrożność pracy ZWZ/AK, skutkującej dotkliwymi stratami. Na pierwsze, zapoznawcze spotkanie w sprawie połączenia inspektor AK przyszedł pół godziny spóźniony, pomylił hasło, a adres lokalu kontaktowego miał zapisany w notesie, co Maciński uznał za horrendum⁵⁴¹. Z drugiej strony przewyciężenia wymagała nieufność oficerów AK do dowódców NOW. Maciński dość szybko się zorientował, że AK chętnie przejmuje oddziały, lecz niekoniecznie ich oficerów i podoficerów. Próbowano bowiem przeprowadzać scalanie plutonami, co skutkowało usuwaniem dowódców NOW poniżej szczebla dowódcy kompanii.

Pod koniec grudnia 1942 r. w lokalu konspiracyjnym przy ul. Opaczewskiej na Ochocie Maciński oraz rtm. Lossow-Niemojowski spotkali się z komendantem Okręgu Warszawa-Miasto AK płk. Antonim Chruściel „Monterem” i jego szefem sztabu, ppłk. Stanisławem Weberem „Chirurgiem”⁵⁴². Chruściel jeszcze w 1940 r. poznał za pośrednictwem Bolesława Kozubowskiego Władysława Jaworskiego. Z relacji Jaworskiego wynika, że „Monter” brał wtedy pod uwagę przyłączenie się do NOW i być może doszłoby do tego, gdyby w roli łącznika nie zawiódł później Kozubowski⁵⁴³. Znajomość z Jaworskim mogła Chruściela nastawiać przychylnie do SN/NOW, choć wydaje się, że kierował się w 1942 r. przede wszystkim pragmatyką wojskową.

Na wstępie Maciński oświadczył, że występuje w podwójnej roli – organizatora oddziałów stołecznej NOW oraz przedstawiciela „czynnika politycznego”. W ten sposób chciał zapobiec sprowadzeniu rozmowy tylko do wydania przez „Montera” rozkazów. Chruściel próbował wprawdzie użyć wybiegu i wyłączyć z rozmowy Macińskiego jako cywila, co ułatwiłoby mu podyktowanie warunków zjednoczenia rtm. Lossowowi-Niemojowskiemu jako znacznie niższemu stopniem, ten jednak zastrzegł, że przejdzie pod komendę płk. Chruściela dopiero w momencie zawarcia umowy scaleniowej, do tego zaś czasu podlega Macińskiemu. Tę taktykę negocjacji Lossow-Niemojowski i Maciński ustalili przed spotkaniem i konsekwentnie, a przy tym lojalnie wobec siebie ją realizowali.

Mimo sceptycyzmu „Montera”, Maciński przedstawił w dłuższym wywodzie swój punkt widzenia na konspirację wojskową. Zwrócił uwagę na to, że polega nie na poborze, lecz na dobrowolnym akcesie młodzieży, kierującej się przeważnie patriotyzmem. Konspiracja opiera się zatem na wzajemnym zaufaniu, a nie jedynie na hierarchii wojskowej, jak w zwykłej armii. Nakłada to na dowódców

AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 74.

⁵⁴¹ T. Maciński, W.J. Wagner, *op. cit.*, s. 61.

⁵⁴² Korespondencję między ppłk. Weberem a rtm. Lossowem-Niemojowskim zob. np. AIPN, sygn. 1570/466, Informacja „Chirurga” (S. Webera) do „Ludwika” (A. Lossowa-Niemojowskiego), 23 X 1943 r., k. 107.

⁵⁴³ Relacja W. Jaworskiego, w: J. Matlachowski, *Kulisy genezy Powstania Warszawskiego*, wyd. 4, Warszawa 2014, s. 219.

obowiązki nie tylko organizacyjne, lecz również moralne. Ponoszą oni odpowiedzialność zarówno za właściwe przygotowanie podkomendnych do akcji wojсковej, jak i za ich życie oraz zdrowie. Oznacza to konieczność przyjęcia takich metod pracy, które pomniejszą ryzyko i pozwolą zachować siły na decydujący moment wojny⁵⁴⁴.

Następnie Maciński zaproponował Chruścielowi oparcie procesu scalania na ośmiu zasadach. Można je streścić następująco: do czasu powszechnej akcji zbrojnej (słowa „powstanie” nie używano) oddziały stołecznej NOW nie będą reorganizowane czy łączone z innymi jednostkami; dowództwo AK utrzyma bezpośredni kontakt z rtm. Lossowem-Niemojowskim oraz dowódcami batalionów, lecz nie z oficerami niższego szczebla; dowództwo AK przydzielać będzie zadania bojowe dla całych batalionów, a nie poszczególnych jego części; obsada kadry dowódców pozostanie w gestii dotychczasowego dowództwa NOW; uzupełnień oddziałów dokonywać będzie dowództwo NOW na zasadach stosowanych w dotychczasowej rekrutacji; komenda NOW w Warszawie zostanie utrzymana i w dalszym ciągu zajmować się będzie sprawami kadrowymi, uzupełnieniami, awansami na stopnie podoficerskie (awanse oficerskie miały być już w gestii dowództwa AK); żołnierze NOW nie będą powtórnie zaprzysięgani; KG AK przejmie wszystkie kompetencje komendy OS NOW od momentu zbrojnego wystąpienia⁵⁴⁵.

Z relacji Wieńczysława J. Wagnera wynika, że „Monter” po dłuższej dyskusji i z pewnymi oporami wyraził zgodę na te warunki. Kwestię przysięgi postanowiono rozwiązać w ten sposób, że płk Chruściel odbierze ją od rtm. Lossowa-Niemojowskiego, ten zaś od dowódców batalionów, żołnierze poniżej szczebla dowódcy kompanii nie będą powtórnie zaprzysięgani. „Monter” zaproponował, by kwestie związane z finansami oraz uzbrojeniem odłożyć do czasu, gdy scalenie zostanie przeprowadzone, co ułatwi planowanie dowództwu AK.

Ostatecznie stołeczna NOW nie została jednak doposażona. Wedle Macińskiego do końca lipca 1944 r. od AK otrzymano ok. 10 sztuk broni palnej⁵⁴⁶. Z zachowanego spisu magazynowego z 30 grudnia 1943 r. wynika, że posiadano ręczny karabin maszynowy, lekki karabin maszynowy produkcji sowieckiej, ok. 50 pistoletów (w większości Vis), kilkadziesiąt granatów ręcznych i ponad 120 do granatników oraz kilka tysięcy sztuk amunicji, głównie do pistoletów. Ten nader skromny arsenał wykorzystywano podczas szkoleń wojskowych⁵⁴⁷. Broń zdobywano w karkołomnych akcjach, co skutkowało dotkliwymi stratami. Dopiero w dniu wybuchu Powstania Warszawskiego z magazynów AK wydano jednostkom NOW dodatkową broń. W rezultacie zaledwie jedna piąta oddziałów NOW dysponowała wówczas bronią, reszta dozbierała się już w trakcie walk⁵⁴⁸. Zarzut braku obiecanych dostaw uzbrojenia i wsparcia finansowego powraca

⁵⁴⁴ T. Maciński, W.J. Wagner, *op. cit.*, s. 63.

⁵⁴⁵ *Ibidem*, s. 64.

⁵⁴⁶ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 98–99.

⁵⁴⁷ AIPN, sygn. 1563/10, Stan magazynu na 30 XII 1943 r., k. 4.

⁵⁴⁸ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 99.

w większości relacji⁵⁴⁹. Władysław Jaworski zwracał po wojnie uwagę, że NOW całkowicie odcięto od dostaw z Anglii, pod ścisłą kontrolą KG AK pozostawały też wszystkie zrutowiska i lądowiska⁵⁵⁰.

Niechęć dowództwa AK do wzmacniania stołecznej NOW mogła wynikać stąd, że Maciński, wspierany przez rtm. Lossowa-Niemojowskiego, nie okazał oczekiwanej zapewne uległości⁵⁵¹. Komenda Okręgu Warszawa-Miasto pod koniec września 1943 r. poskarżyła się na Macińskiego Zarządowi Głównemu SN. W odpowiedzi Maciński przekazał 4 listopada 1943 r. wyjaśnienia, które dają wyobrażenie o przebiegu scalenia, a zarazem ujawniają kontrowersje mu towarzyszące. Wynika z nich, że w marcu 1943 r., a więc pięć miesięcy po zawarciu umowy scaleniowej, wizytację stołecznej NOW przeprowadziła KG AK. Po jej zakończeniu Maciński miał usłyszeć od wizytatora „same superlatywy”. Potem w kontaktach z dowództwem AK nastąpiła trzymiesięczna przerwa, spowodowana m.in. aresztowaniem ówczesnego komendanta OS NOW ppłk. Wacława Makatrewicza. Kolejną inspekcję, trzy miesiące później, przeprowadziła już komenda „Drapacza”, czyli Okręgu Warszawa-Miasto. 27 sierpnia 1943 r. Maciński osobiście spotkał się z płk. Chruścielem. Przebieg rozmowy streścił następująco: „w wyczerpujący sposób ustalone zostały techniczne szczegóły scalenia; m.in. otrzymaliśmy zadania bojowe, ustaliliśmy termin skontaktowania wyznaczonego przeze mnie dowódcy całości z Komendantem Prawego Brzegu Wisły, ustaliliśmy kontakt między oficerem uzbrojeniowym «Kwadratu» [SN] a płatnikiem «Drapacza» (w sprawach skupu broni); ponadto zakomunikowano mi przyznanie sumy zł 12 500 jako częściowego zwrotu wydatków na wojsko, ponoszonych przez organizację polityczną «Kwadratu»”⁵⁵². Jak dodał dalej Maciński, 1 października 1943 r. uczestniczył w sformalizowaniu drugiego etapu scalenia prawobrzeżnych jednostek NOW z AK. Niestety, nie podał szczegółów, nie wiadomo więc, jakie konkretne „zadania bojowe” otrzymał 27 sierpnia 1943 r. od płk. Chruściela i czy pozostawały one zbieżne z dotychczasowymi planami NOW. Z niejasnych powodów nie doszła do skutku kolejna rozmowa z płk. Chruścielem. Maciński podkreślał, że poczuwa się z tego powodu do winy, zaznaczając zarazem, że „nie-dojście do skutku drugiej rozmowy w niczym nie przeszkodziło dalszemu postępowi scalania, które postępuje bez przeszkód i przerw w takim tempie, na jakie pozwalają warunki konspiracyjne i trudne warunki egzystencji naszych dowódców (załatwianie spraw organizacyjnych w chwilach wolnych od zajęć zawodowych i zarobkowych)”⁵⁵³. Przynajmniej płk. Chruścielowi zależało przede

⁵⁴⁹ Na tym tle dochodziło do konfliktów i wzajemnych oskarżeń, o czym świadczy np. meldunek NOW z Karczewa, z początku maja 1944 r.; zob. AIPN, sygn. 1570/31, Meldunek dla „1159” (Czesława Bykowskiego), 1 V 1944 r., k. 15.

⁵⁵⁰ AIPN, sygn. 00231/152/1, Materiały dot. KG NOW oraz komend okręgowych, opracowane przez więźnia karnego W. Jaworskiego, ściśle tajne, Warszawa, 24 X 1955 r., k. 16.

⁵⁵¹ Świadczy o tym wiele zachowanych instrukcji Macińskiego dla współpracowników i podkomendnych. Najbardziej szczegółową zob. AAN, SN, sygn. 206/24 (mkf 2191/3), Instrukcja „3097” [T. Macińskiego], [prawdopodobnie początek 1943 r.], k. 127–128.

⁵⁵² AIPN, sygn. 1570/540, Pismo [T. Macińskiego] do prezesa ZG SN, 4 X 1943 r., k. 4–5.

⁵⁵³ *Ibidem*, k. 5.

wszystkim na szybkim podporządkowaniu stołecznej NOW dowództwu AK i jego planom operacyjnym.

Rozdźwięki powodowało ustanowienie przez dowództwo Okręgu Warszawa-Miasto terytorialnego podziału organizacyjnego: pięć dzielnic miejskich i osiem obwodów w powiecie warszawskim. Miała się do niego dopasować również stołeczna NOW. Oponował przeciwko temu rtm. Lossow-Niemojowski, ostrzegając Komendanta Głównego NOW ppłk. Rokickiego przed dekonspiracją⁵⁵⁴. W NOW obowiązywała bowiem dotychczas organizacja oddziałowa, a nie terytorialna. Zastosowanie się do zaleceń dowództwa AK oznaczałoby *de facto* rozformowanie stołecznej NOW. Stąd też opozycja Lossowa-Niemojowskiego i Macińskiego.

Mimo komplikacji, drugi etap scalenia NOW z AK trwał dalej. 28 marca 1944 r. rtm. Lossow-Niemojowski, wówczas już szef sztabu OS NOW, powiadomił płk. Chruściela o gotowości do likwidacji odrębnej komendy OS NOW⁵⁵⁵. Zapewne chciał zyskać na czasie i odwlec ostateczną decyzję o kolejne tygodnie czy miesiące. Lossow-Niemojowski bądź Maciński utwierdzali się wówczas w przekonaniu, że „Monter” oczekuje od nich jedynie podporządkowania, a tym samym rezygnacji z własnej podmiotowości i tożsamości. Powolność scalenia skutkowałą jednak niedozbrojeniem oddziałów NOW, to z kolei rodziło poczucie dyskryminacji ze strony AK⁵⁵⁶. Ostatecznie drugi etap łączenia stołecznej (lewobrzeżnej) NOW z AK dokonał się dopiero po wybuchu Powstania Warszawskiego.

Bilans scalenia NOW z AK na terenie Warszawy rtm. Lossow-Niemojowski oceniał w marcu 1944 r. w sposób ambiwalentny. Za korzystne uważał utworzenie jednolitej siły zbrojnej, zdolnej do wykonania poważnych zadań, zarówno „na wypadek powstania, jak i dalszych zadań związanych z rewindykacją naszych odwiecznych ziem polskich”. Doceniał też to, że dzięki połączeniu uznane zostały szarże oficerów NOW, a niektórzy dowódcy i instruktorzy otrzymali pomoc materialną, jednak poniżej oczekiwania. Negatywnie oceniał natomiast traktowanie NOW jako „wojska drugiej klasy”, które jakoby dopiero wskutek scalenia stało się prawdziwym wojskiem. Za niedostateczne uważał wsparcie finansowe dowódców przy jednoczesnym oczekiwaniu od nich pełnej dyspozycyjności, ingerowanie oficerów AK w „najmniejsze komórki” oddziałów NOW, co niejednokrotnie powodowało ich dekonspirację, „chęć całkowitego opanowania naszych oddziałów” czy wreszcie „brak życzliwego podejścia”. Niepokoiło go też to, że „akcja polityczna w AK jest prowadzona bardzo intensywnie w kierunku powrotu dawnego reżimu”, co w jego odczuciu czyniło z AK „narzędzie sił politycznych”. Odnosił przy tym wrażenie, że głównym ośrodkiem politycznym w AK stało się Biuro Informacji i Propagandy⁵⁵⁷.

⁵⁵⁴ AIPN, sygn. 1570/466, Pismo komendanta Okręgu Stołecznego Kwadratu „1266” [A. Lossowa-Niemojowskiego] do KG NOW, 29 III 1944 r., k. 23.

⁵⁵⁵ AIPN, sygn. 1570/540, Meldunek szefa sztabu OS SN do komendanta OS SN, 18 IV 1944 r., k. 8.

⁵⁵⁶ AAN, SN, sygn. 206/24 (mkf 2191/3), Pismo gen. „2512” [gen. R. Dzierżykraj-Stokalskiego] do komendy „Drapacza” [Okręg Warszawa-Miasto], 25 III 1944 r., k. 302.

⁵⁵⁷ AIPN, sygn. 1570/466, Pismo komendanta Okręgu Stołecznego Kwadratu „1266” [A. Lossowa-Niemojowskiego] do KG NOW, 11 III 1944 r., k. 22.

20 maja 1944 r. grupa oficerów wywodzących się z NOW oraz innych organizacji łączonych z AK przygotowała memorandum na temat polityki KG AK. Z jego treścią zgadzał się Maciński. Stwierdzano w nim „z przykrością”, że „jednolita Armia Krajowa niestety jeszcze nie istnieje. Dokonane rzekomo scalenie różnych naszych organizacji wojskowych w jednej organizacji, w Armii Krajowej, jest fikcją. Armia Krajowa nie jest scalonym, jednolitym zwartym blokiem, lecz wielką szachownicą, stanowi wielość, a nie jedność”. KG AK „zazdrośnie” strzeże swojej wyłączności, „nie dopuszczając nikogo z outsiderów do swej kapliczki”. Wyliczano, że NOW, NSZ, Konfederacja Narodu, Korpus Zachodni, Bataliony Chłopskie, grupy PPS-WRN, „Pobudki”, a także Stronnictwa Pracy i „Unii” nie mają ani jednego oficera czy przedstawiciela w KG AK. Dostępu do niej, jak pisano dalej, odmówiono też dowórczykom i hallerczykom, którzy zgłosili się do służby. Wyrażając szacunek dla gen. Komorowskiego, a zarazem krytykując jego „słabość i uległość”, zarzucano dowództwu AK dążenie do podporządkowania scalanych oddziałów oficerom wywodzącym się z ZWZ, przeważnie o proweniencji sanacyjnej. Towarzyszyło temu, jak pisano, odsuwanie od dowodzenia oficerów rezerwy, którzy zdobywali doświadczenie wojskowe w trwającej już blisko pięć lat konspiracji, a także utalentowanych dowódców partyzanckich – i zastępowanie ich przedwojennymi podoficerami i oficerami zawodowymi, bez uwzględnienia ich rzeczywistych kwalifikacji. Ubocznym skutkiem tego stanu rzeczy miał być brak dostatecznej troski o ludność cywilną, nieliczenie się ze stratami, niekiedy demoralizacja. Co gorsza, głoszony przez dowództwo AK swoisty kult „zawodowości” nie szedł w parze z szerszą refleksją geopolityczną. W ocenie autorów memorandum niejasne pozostawało, jaką rolę AK powinna odegrać w decydującej fazie wojny. Za szczególnie niepokojące uznano lekceważenie przez KG AK kierunku zachodniego⁵⁵⁸. Niezależnie od oceny intencji autorów memorandum, nasuwa się wniosek, że AK była formacją o wiele mniej jednolitą i spójną, niż głosiła to późniejsza legenda, której podstawą stała się jedność żołnierzy na barykadach Powstania Warszawskiego⁵⁵⁹.

Również Komendant Główny NOW ppłk Józef Rokicki krytycznie oceniał po wojnie proces połączenia z AK. Większości obietnic, pisał, „czynionych w rozmowach z prezesem SN p. Sachą lub ze mną – w trakcie rozmów o scalenie – nikt z PZP nie miał zamiaru wykonać”. Okazało się, że „myślą przewodnią PZP było uchwycenie i opanowanie szeregów żołnierskich NOW oraz usunięcie od jakiegokolwiek wpływu na nie dotychczasowych dowódców wszystkich stopni, wiernych ideałom narodowym”. „Żaden oficer z NOW nie otrzymał przydziału w Komendzie Głównej AK ani stanowiska dowódcy jednego z okręgów”. Oficerowie NOW, którzy w pierwszej fazie scalenia objęli stanowiska dowódcze,

⁵⁵⁸ AIPN, sygn. 1558/629, Memorandum grupy oficerów nt. zasad organizacji AK i polityki KG AK, Warszawa, 20 V 1944 r., k. 4–8.

⁵⁵⁹ Relacje między poszczególnymi członkami AK były dość napięte w Polsce południowo-wschodniej. Przykładem opis konfliktu w Wólce Łańcuchowskiej między NOW a miejscowym komendantem AK, który miał się odgrażać, że „wystrzelają wszystkich endeków, a pozostanie tylko PZP i BCh”; Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), sygn. II.34.2, Meldunek komendanta Straży Porządkowej NOW, odpis, [1943 r.], k. 12.

wkrótce byli usuwani lub przesuwani na podrzędne stanowiska; stało się to również udziałem Rokickiego, którego skierowano na stanowisko inspektora Okręgu Krakowskiego. Dowódcy ZWZ/AK starali się, nawet „sposobami niemoralnymi”, włączać członków NOW do własnych oddziałów „dla powiększenia swych stanów”. Żołnierzy NOW pomijano przy odznaczeniach i awansach. Wszystko to skłaniało Rokickiego do stwierdzenia, że dowództwu ZWZ/AK chodziło nie tylko o wspólny wysiłek zbrojny, lecz przede wszystkim o „stworzenie gwardii sanacyjnej i chęć narzucenia jej swego sposobu myślenia”⁵⁶⁰.

Podobnego zdania był Wiktor Trościanko. W *Wieku kłęski* pisał dosadnie: „Zaczęła się ślepa walka podjazdowa o «kiwnięcie frajerów», to jest uchwycenie i podporządkowanie oddziałów NOW z zamiarem odsunięcia dotychczasowych dowódców”. Cytując sprawozdania ppłk. Rokickiego z okresu okupacji, Trościanko wyjaśniał: „Żaden z oficerów NOW nie został dopuszczony do stanowisk dowódczych połączonych sił. Nie dawano im przydziałów, chyba stanowisko... 10 zastępcy, jak to było w okręgu śląskim. Gorzej: nie dawano im żadnej czynnej pracy. Zaczęto tworzyć z najbardziej bojowego elementu groteskową kadrę przeniesionych w «stan spoczynku»”. Mimo wszystko ppłk Rokicki miał powtarzać ze swego rodzaju fatalizmem, że innego wyboru niż scalenie podziemnego wojska nie było. „Taka była ta jedyna droga wojny”⁵⁶¹.

Połączenie się NOW z AK oznaczało uczestnictwo w przedsięwzięciu ogólnopanstwowym, nie partyjnym, zważywszy zaś na liczebność SN i NOW stwarzało szansę oddziaływania na profil ideowy AK, a co najważniejsze, przyciągało rzesze młodzieży. Scalenie z AK skutkowało jednak także podporządkowaniem się zamyśłom politycznym i wojskowym, które zaprowadziły NOW na barykady Warszawy, wbrew jej wcześniejszym planom i założeniom.

* * *

Tymczasem w nocy z 3 na 4 stycznia 1944 r. Armia Czerwona przekroczyła niedaleko Rokitna granicę polsko-sowiecką z 1939 r. Rosło wewnętrzne zagrożenie ze strony środowisk komunistycznych, słabła pozycja emigracyjnego rządu polskiego, ogólna koniunktura polityczna coraz mniej sprzyjała polskiej niepodległości, co aż nadto dobitnie pokazało przemówienie Winstona Churchilla wygłoszone 22 lutego 1944 r., które oznaczało w istocie akceptację rewizji wschodniej granicy Rzeczypospolitej⁵⁶².

W obliczu tych wydarzeń palącą kwestią stało się przewyciężenie podziałów w ruchu narodowym. Rozłam z 1942 r. spowodował dezorientację wielu szeregowych konspiratorów, tym bardziej że oponenci ruchu narodowego, np. z kręgu płk. Rzepeckiego i „Biuletynu Informacyjnego”, nierzadko celowo zacierali różnice między SN i NOW a rozłamowcami i radykałami, by osłabić pozycję jednych

⁵⁶⁰ J. Rokicki, *op. cit.*, s. 33–34.

⁵⁶¹ W. Trościanko, *op. cit.*, s. 272–273.

⁵⁶² AAN, AK, sygn. 203/VII-38 (mkf 2388/3), W sprawie wschodniej granicy Polski i tzw. linii Curzona, [styczeń/luty 1944 r.], k. 29–30; zob. też S. Grabski, *op. cit.*, s. 462.

i drugich, a tym samym ułatwić postulowane „przesunięcie w lewo” (o czym szerzej w cz. II i III). Pod koniec listopada 1943 r., a zatem kilkanaście miesięcy po rozłamie, rtm. Lossow-Niemojowski ostrzegwał KG NOW, że „opinia publiczna nie rozróżnia NOW od NSZ i SN od KRSN [Komisji Rządzącej SN – K.K.]”. Postulował, by wpłynąć „na odpowiednie czynniki w «Biuletynie Informacyjnym», by zechciały raz wreszcie jakąś pozytywną wiadomość o NOW ogłosić”. Uważał też, że byłoby wskazane „sprostowanie lub oświadczenie w «BI» stwierdzające różnicę między NOW i NSZ”⁵⁶³. Z różnych względów do sprostowania tego nie doszło. Podjęto natomiast inne działania polityczne.

Jak wspominał ks. Jan Stępień, kierownik Centralnego Wydziału Propagandy SN, „myśl łączenia, scalenia sił politycznych kraju dojrzewała wszędzie”, również wśród organizacji narodowych i katolickich. Wprawdzie po aresztowaniu Sachy i Tabaczyńskiego pewnemu rozluźnieniu uległy kontakty SN z „Ojczyzną”, niemniej organizacje te łączył nadal, pomijając już wspólną genealogię, plan granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz zagospodarowania Ziemi Zachodnich. Po przekształceniu Krajowej Reprezentacji Politycznej w Radę Jedności Narodowej Zwierzyński i Jaworski wystąpili o przyznanie miejsca przedstawicielowi „Ojczyzny”. Dzięki temu w połowie 1944 r. w skład RJN wszedł kierujący „Ojczyzną” po aresztowaniu Tabaczyńskiego Jan Jacek Nikisch. Po wybuchu powstania, który zastał Nikischa poza Warszawą, w RJN zastąpił go Juliusz Kolipiński, jeden z pracowników Biura Ziemi Zachodnich, członek Komitetu Kierowniczego „Ojczyzny”. Nikisch dołączył zaś do współpracowników, m.in. Zygmunta Wojciechowskiego, w Milanówku⁵⁶⁴.

Blizszy kontakt udało się ks. Stępieniowi nawiązać z Włodzimierzem Pietrzakiem, kierownikiem propagandy KN oraz współredaktorem pisma „Pobudka”, wokół którego wytworzyło się osobne środowisko⁵⁶⁵. Rozmowy na rzecz konsolidacji prowadził również Wiktor Trościanko. Celem tych działań było zawiązanie Porozumienia Organizacji Narodowych i opracowanie wspólnego programu gospodarczego i propagandowego. Jak twierdził ks. Stępień, dość szybko ujawniły się jednak kontrowersje, jak postępować wobec zbliżającej się Armii Czerwonej⁵⁶⁶.

Za przewyżczeniem rozłamu w SN opowiadał się Tadeusz Maciński. Przekonywał w artykułach na łamach „Warszawskiego Głosu Narodowego”, że „drogę do Polski narodowej” należało i nadal należy rozłożyć na etapy. „W etapie pierwszym maszerujemy wspólnie z Polakami spod innych sztandarów politycznych”, tylko razem można bowiem „wywalczyć niepodległość i granice”. Natomiast w etapie drugim „upomniemy się o wewnętrzną treść Polski”. Nawiązał też do swojego artykułu z 13 lutego 1943 r. pt. *O Obozie Narodowym i obozie narodowym...* i podtrzymał

⁵⁶³ AIPN, sygn. 1570/540, Raport „1266” [A. Lossowa-Niemojowskiego] do Komendanta Głównego NOW, 29 XI 1943 r., k. 2.

⁵⁶⁴ AIPN Po, sygn. 04/1300/2, Zeznanie J.J. Nikischa, 8 III 1949 r., k. 241; AIPN Po, sygn. 08/603/1, „Ojczyzna”. Zeznanie własne wiceprezesa SN W. Jaworskiego, 2 IX 1951 r., k. 177–178.

⁵⁶⁵ AIPN, sygn. 00231/184/1, ks. J. Stępień, Wspomnienia z pracy w SN, Wronki, 19 V 1951 r., k. 46; zob. też *idem*, *Wspomnienia z lat okupacji...*, s. 289.

⁵⁶⁶ AIPN, sygn. 00231/184/1, ks. J. Stępień, Wspomnienia z pracy w SN, Wronki, 19 V 1951 r., k. 47–48.

pogląd, że utworzenie NSZ było „wielkim błędem taktyczno-politycznym”, a także „wielkim błędem wewnętrzno-organizacyjnym”. Podkreślał jednocześnie, że nie należy już „rozgrzebywać przeszłości”. Napominał, że porozumienia elit oczekują „doły”⁵⁶⁷.

Po niełatwych negocjacjach udało się doprowadzić do zawarcia 1 kwietnia 1944 r. umowy zjednoczeniowej między Zarządem Głównym SN a rozłamowym Wojennym Zarządem Głównym⁵⁶⁸. Na łamach „Warszawskiego Głosu Narodowego” zaczęto omawiać artykuły publikowane w „Państwie Narodowym”, dotychczasowym organie rozłamowego WZG SN, co miało potwierdzać, że proces jednoczenia ruchu narodowego przebiega pomyślnie⁵⁶⁹. W ocenie Delegatury Rządu na Kraj, która analizowała sytuację w najważniejszych ugrupowaniach politycznych, porozumieniu zwaśnionych narodowców sprzyjało zaniepokojenie rosnącym radykalizmem lewicowym⁵⁷⁰. Zjednoczenie SN oznaczało jednak, że marginalizacji ulega rola Grupy „Szańca” (ONR), i to pomimo prób montowania przez nią Obozu Narodowego. Stąd późniejsze oskarżenia pod adresem Stypułkowskiego o zdradę⁵⁷¹.

O wiele trudniejsze okazało się negocjowane równoległe scalenie NSZ z AK⁵⁷². Przeciwni porozumieniu z NSZ byli szef Oddziału III (Operacyjnego) KG AK gen. Stanisław Tatar, szef Oddziału I (Organizacyjnego) ppłk Antoni Sanojca, a zwłaszcza szef Biura Informacji i Propagandy płk Jan Rzepecki⁵⁷³. Rzepeckiego z Sanojcą łączyła bliska przyjaźń, przypuszczalnie uzgadniali swoje stanowiska w kwestii NSZ⁵⁷⁴. Sprawie nadała bieg dopiero depeza Naczelnego Wodza gen. Sosnkowskiego do gen. Komorowskiego z 20 stycznia 1944 r., który zalecił jednoczenie całego ruchu zbrojnego, pomimo napotykanych trudności. Zaproponował plan scalenia oparty na zasadzie partnerstwa, ostatecznie pozostawił jednak wolną rękę „Borowi”, co osłabiło pozycję przetargową NSZ⁵⁷⁵. Stawka była wysoka. NSZ skupiły, wedle różnych danych, od 72 do nawet 100 tys. członków, co ważne, z różnych środowisk społecznych, od inteligenckich po szerokie rzesze chłopskie⁵⁷⁶. Nie ulegało wątpliwości, że NSZ to znacząca część konspiracji.

⁵⁶⁷ T. Maciński, *W przededniu Zjednoczenia Stronnictwa*, „Warszawski Głos Narodowy” (dalej: WGN) 1944, nr 7, s. 1–2.

⁵⁶⁸ *Komunikat Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego...*, s. 1.

⁵⁶⁹ *Przegląd wydawnictw*, WGN, 1944, nr 10, s. 2–4.

⁵⁷⁰ AAN, DRzK, sygn. 202/II-22 (mkf 2225/4), Sprawozdanie sytuacyjne nr 1 z życia polskich stronnictw politycznych Polski Podziemnej, I kwartał 1944 r., k. 197.

⁵⁷¹ W.J. Muszyński, *op. cit.*, s. 315. Niewykluczone, że posądzano Stypułkowskiego o zdradę również z powodu jego spotkania z Retingerem wiosną 1944 r.; o spotkaniu zob. B. Podgórski, *op. cit.*, s. 157.

⁵⁷² AAN, AK, sygn. III/215, Rozkaz ogólny „Żegoty” [T. Kurcysza], 1 XII 1943 r., k. 4–5.

⁵⁷³ W analizach BIP oskarżano NSZ, że „stacza się do obozu niemieckiego” i działa „za cichym przyzwoleniem Niemców”; AAN, Armia Krajowa – Komenda Główna (dalej: AK-KG), sygn. 203/VII-8, Raport o położeniu wewnętrznym 1 XI – 31 XII 1944 r., k. 44; zob. też Z.S. Siemaszko, *op. cit.*, s. 112.

⁵⁷⁴ AAN, Akta Jana Rzepeckiego (dalej: AJR), sygn. 23, J. Rzepecki, Raczkowanie w konspiracji (praca o Służbie Zwycięstwu Polski), b.d., s. [2–3].

⁵⁷⁵ Z.S. Siemaszko, *op. cit.*, s. 117–120; zob. też J. Pilaciński, *op. cit.*, s. 153.

⁵⁷⁶ Z.S. Siemaszko, *op. cit.*, s. 113.

Po żmudnych rozmowach prowadzonych przez gen. Komorowskiego i sekretarza Tymczasowej Narodowej Rady Politycznej Zbigniewa Stypułkowskiego, z udziałem Władysława Marcinkowskiego i Jana Matłachowskiego, 7 marca 1944 r. zawarto umowę scaleniową. Kierowano się zasadą połączenia całego społeczeństwa pod sztandarem jednolitego WP⁵⁷⁷. W podpisaniu umowy nie wziął jednak udziału Komendant Główny NSZ płk. Tadeusz Kurcysz „Żegota”, któremu gen. Komorowski, w związku z wydarzeniami sprzed dwóch lat, zarzucał nielojalność⁵⁷⁸. Umowa przewidywała włączenie NSZ do AK z zachowaniem przez oficerów i żołnierzy NSZ stopni i funkcji, zaopatrzenie jednostek NSZ w sprzęt wojskowy z rozdzielnika AK, a także poszerzenie BIP o przedstawicieli jednoczącego się równocześnie SN⁵⁷⁹.

Powróciło pytanie o relacje NOW i NSZ. Co ciekawe, brano pod uwagę odtworzenie komend NOW (lub wstrzymanie ich likwidacji), połączenie z NSZ i wspólne wejście do AK, co wzmocniłoby wpływ zjednoczonego ruchu narodowego na AK, a nawet zapewniło mu przewagę, np. w Wielkopolsce. Wariant ten nie odpowiadał jednak ambicjom części dowódców NSZ, którzy woleli, by to NOW dołączyła do NSZ. W końcu przeważył pogląd, by zdecentralizować proces scalania NSZ z AK i pozostawić swobodę poszczególnym okręgom⁵⁸⁰. W przypadku Okręgu Stołecznego SN/NOW nieliczne zachowane dokumenty wskazują, że do ograniczonej współpracy z NSZ doszło pod koniec lutego 1944 r. Polegała ona głównie na wymianie doświadczeń i organizowaniu wspólnych szkoleń dla żołnierzy obu formacji⁵⁸¹.

Odżył jednak zadawniony antagonizm między SN a ONR. Paradoksalnie spotęgowały go animozje między ONR a rozłamowym WZG SN, co wskazywało zresztą na kruchość politycznej podstawy NSZ, czyli Tymczasowej Narodowej Rady Politycznej. W analizie ZG SN z kwietnia 1944 r., zatytułowanej *Sytuacja NOW wobec położenia wojskowego w Kraju*, można znaleźć następującą opinię: „jeśli ci koledzy, którzy po dwóch latach współpracy z ONR wynoszą o nim jak najgorszy

⁵⁷⁷ Podpisanie układu Stypułkowski wspominał jako najszcześniejszy dzień w swoim życiu; zob. *idem, op. cit.*, s. 135–136, 202–203.

⁵⁷⁸ A.K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej...*, t. 2, s. 106.

⁵⁷⁹ *Komunikat Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego...*, s. 1. Realizacja umowy natrafiła na wiele przeszkód. Należy tu odnotować, że w nocy z 29 na 30 V 1944 r. Mostem II wysłany został do Londynu m.in. mjr Zbigniew Sujkowski, szef Biura Studiów Kedywu KG AK, zajmujący się szkoleniem, obserwacją podziemia komunistycznego, a także kwestią scalenia NSZ z AK. Sujkowski spodziewał się, że zostanie z powrotem zrzucony do Polski, zapewne z instrukcjami Naczelnego Wodza, jak można przypuszczać, również w sprawie scalenia NSZ z AK. Do Polski nie dane mu było już jednak wrócić. W lipcu 1944 r. stanął na czele Wydziału Operacyjnego Oddziału VI Sztabu Naczelnego Wodza. Przygotował później pionierskie studium na temat dyplomatycznych kontekstów Powstania Warszawskiego, wydane pół wieku później w niewielkim nakładzie przez córkę Danutę Francki (sanitariuszkę w czasie powstania), pt. *Bitwa o Warszawę 1944*. Podstawowe dane biograficzne dot. Sujkowskiego zob. M. Ney-Krawicz, *Komenda Główna Armii Krajowej 1939–1945*, Warszawa 1990, s. 461.

⁵⁸⁰ AIPN, sygn. 1570/540, *Sytuacja NOW wobec położenia wojskowego w Kraju*, kwiecień 1944 r., k. 14.

⁵⁸¹ Zob. np. AAN, SN, sygn. 206/23 (mkf 2192/2), Meldunek „1901” [?] dla „3097” [T. Macińskiego], 28 II 1944 r., k. 97.

pogląd, twierdząc, że jest to oportunistyczna klika graczy, bezwzględna w rozgrywkach i w swym uporze, to współpraca z ONR jest niemożliwa⁵⁸². Z kolei ONR zarzucał liderom SN nadmierną uległość wobec KG AK i rezygnację z własnych projektów politycznych⁵⁸³.

ONR niechętnie odnosił się do pomysłu scalenia NSZ również dlatego, że obawiał się wypchnięcia na polityczny margines. Znaczna część członków NSZ dowiedziała się o projekcie połączenia dopiero po zawarciu umowy, co budziło ich sprzeciw. Nierzadko postrzegano tę inicjatywę jako próbę rozbitcia, a następnie likwidacji NSZ przez KG AK, co utrudniłoby obronę przed Sowietami⁵⁸⁴. Poza tym pojawił się problem wyłonienia nowego dowódcy NSZ. Gen. Komorowski domagał się odsunięcia płk. Kurcysusza, na co Stypułkowski wyraził zgodę, lecz sam Kurcysz do końca marca zwlekał z dymisją.

W tym krytycznym momencie czołowi politycy ONR – Otmar Wawrzokowicz, Jerzy Olgierd Iłakowicz i Władysław Marcinkowski – mieli podjąć próbę przesilenia politycznego: przejścia kontroli nad wciąż jeszcze niescalonymi z AK Narodowymi Siłami Zbrojnymi i ogłoszenia osobnego rządu narodowego. Prawdopodobnie to tego typu działania miał na myśli Maciński, gdy w artykule *W przededniu Zjednoczenia Stronnictwa* pisał, że jednoczeniu SN i scalaniu NSZ z AK mogą przeciwdziałać „ciemne mafie i kliki”⁵⁸⁵. Trzeba tu jednak zastrzec, że z braku źródeł wiele wzmiankowanych tu spraw pozostaje niejasnych, co skutkuje tym, że przyjmuje się w ich opisie i ocenie punkt widzenia tych, którzy się o nich wypowiadali – wówczas lub po wojnie⁵⁸⁶.

31 marca 1944 r. płk Kurcysz złożył w końcu na ręce gen. Komorowskiego rezygnację z funkcji Komendanta Głównego NSZ, co miało też związek z pogorszeniem się stanu jego zdrowia. Tarcia w TNRP sprawiły, że kandydat na nowego dowódcę NSZ nie został oficjalnie zgłoszony, w rezultacie płk Kurcysz pełnił tę funkcję do śmierci, która nastąpiła 22/23 kwietnia 1944 r.⁵⁸⁷ Na stanowisko pełnomocnika ds. scalenia NSZ gen. Komorowski powołał wtedy płk. Wacława Świecińskiego „Tuwara”, ten jednak wkrótce zrezygnował wobec sprzeciwu kierownictwa ONR⁵⁸⁸. 6 maja 1944 r. funkcję tę, a także Komendanta Głównego NSZ przejął ppłk. Albin Rak „Lesiński”, związany z WZG SN. Oficjalnie w roli pełnomocnika został zaprzysiężony przez gen. Komorowskiego 5 czerwca⁵⁸⁹. Wraz

⁵⁸² AIPN, sygn. 1570/540, Sytuacja NOW wobec położenia wojskowego w Kraju, kwiecień 1944 r., k. 14.

⁵⁸³ Z.S. Siemaszko, *op. cit.*, s. 125–126.

⁵⁸⁴ AAN, AK, sygn. III/246, Komunikat nr 7/44 Obozu Narodowego Okręg IB, 15 V 1944 r., k. 6.

⁵⁸⁵ T. Maciński, *W przededniu Zjednoczenia Stronnictwa...*, s. 1–2.

⁵⁸⁶ Wedle Iłakowicza to Stypułkowski przypisał ONR plan politycznego przewrotu, aby osłabić jego pozycję; zob. W.J. Muszyński, *op. cit.*, s. 311. Odpowiedni cytat ze wspomnień Stypułkowskiego brzmi następująco: „Przywódcy krajowi tej małej zresztą grupy politycznej uznali, iż podpisanie układu z Armią Krajową daje im narzędzie do uchwycenia w swe ręce władzy nad całym podziemiem”; *idem, op. cit.*, s. 136.

⁵⁸⁷ A.K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej...*, t. 2, s. 107.

⁵⁸⁸ AIPN, sygn. 1570/540, Sytuacja NOW wobec położenia wojskowego w Kraju, kwiecień 1944 r., k. 14.

⁵⁸⁹ *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej...*, t. 3, s. 157.

z nim do grupy NSZ scalonej z AK przeszli z dotychczasowego sztabu NSZ ppłk Tadeusz Danilewicz oraz por. Władysław Pacholczyk.

ONR doprowadził do tego czasu do likwidacji Tymczasowej Narodowej Rady Politycznej, której część (m.in. kierownik Wydziału Propagandowo-Politycznego Jan Matłachowski) przeszła już do jednoczącego się SN⁵⁹⁰. W miejsce TNRP utworzono Komisję Polityczną, przemianowaną wkrótce na Radę Polityczną NSZ. Na jej czele stanął Władysław Marcinkowski, a w jej skład weszli Jerzy Olgierd Iłakowicz, Stanisław Kasznica, Otmar Wawrzkowicz, Kazimierz Gluziński⁵⁹¹.

Niebawem Rada Polityczna NSZ mianowała antydatowanymi rozkazami mjr. Stanisława Nakoniecznikowa „Kmicica” pierwszym zastępcą dowódcy NSZ, a następnie Komendantem Głównym NSZ w stopniu pułkownika. Co za tym idzie, nie uznała nominacji ppłk. Raka⁵⁹². 10 maja Nakoniecznikow skierował do powołanego *ad hoc* Sądu Wojennego przy KG NSZ wnioski o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego przeciwko Rakowi. Podobne postępowanie wdrożono przeciwko Zbigniewowi Stypułkowskiemu i Augustowi Michałowskiemu. 2 czerwca Raka skazano na karę śmierci oraz utratę praw honorowych. Wyrok ogłoszono wkrótce na łamach dwutygodnika „Narodowe Siły Zbrojne”⁵⁹³, dodając informację o możliwości ułaskawienia w razie okazania skruchy. Zapewne chcąc ją przyspieszyć, 15 czerwca podległy „Kmicicowi” oddział NSZ porwał Raka na ul. Żelaznej, wywiózł w okolice Włoch pod Warszawą i wymusił na nim zrzeczenie się pełnionych funkcji oraz anulowanie wydanych dotąd rozkazów. Rak na to przystał i honorowo został zwolniony. Nawiasem mówiąc, podobną akcją frakcja NSZ dowodzona przez „Kmicica” przeciwczyła kilka tygodni wcześniej, 23 maja, na ppłk. Danilewicz, który był szefem Oddziału Organizacyjnego KG NSZ, a po zawarciu umowy scaleniowej został szefem sztabu KG NSZ; odbili go wierni mu żołnierze. Nakoniecznikow nie docenił jednak determinacji Raka, który zaraz po zwolnieniu, 20 czerwca, odwołał wymuszoną rezygnację, informując też o okolicznościach jej złożenia, po czym w porozumieniu z gen. Komorowskim kontynuował akcję scaleniową⁵⁹⁴. Trzeba jednak zastrzec, że również „Kmicic” opowiadał się

⁵⁹⁰ W przypadku Okręgu Stołecznego liczba powracających rozłamowców była raczej niewielka. W 1951 r. Maciński utrzymywał nawet, że „w Okręgu Stołecznym nie przybył z tego źródła ani jeden człowiek”; zob. AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 116.

⁵⁹¹ AAN, AK, sygn. 203/I-6 (mkf 2368/1), Meldunek specjalny dla Naczelnego Wodza – Ogólny stan społeczeństwa i stan AK, [maj 1944 r.], k. 42; zob. też Z.S. Siemaszko, *op. cit.*, s. 133.

⁵⁹² Odpowiedź tegoż: AAN, AK, sygn. III/215, Rozkaz specjalny nr 10 p.o. komendanta NSZ „Lesińskiego” [A. Raka], 22 VI 1944 r., k. 76.

⁵⁹³ NSZ scalony z AK wydawał biuletyn pod identycznym tytułem, z nieznacznie zmienioną winiętą.

⁵⁹⁴ W połowie lipca 1944 r. gen. Komorowski zawiadomił Radę Jedności Narodowej, że konflikt z NSZ „wyszedł poza ramy jego kompetencji i stał się kwestią polityczną”. Poinformował też, że ppłk Rak zwrócił się do Departamentu Sprawiedliwości Delegatury Rządu o postawienie sprawców porwań i wymuszeń przed sądem specjalnym (te jednak zajmowały się dotąd tylko osobami podejrzanymi o kolaborację z okupantem). Rak zwracał się też pośrednio o RJN o zajęcie stanowiska, by w razie orzeczenia wyroków śmierci dowódcy NSZ (ONR) nie stali się „bohaterami”; AAN, Rada Jedności Narodowej (dalej: RJN), sygn. 199/2 (mkf 1865), Protokół posiedzenia Komisji Głównej RJN, 19 VII 1944 r., k. 100a. Ppłk Rak w czasie powstania

za połączeniem wszystkich sił zbrojnych na terenie kraju, jednak z zachowaniem podmiotowości NSZ⁵⁹⁵. Niemniej dokonał się rozłam, przy czym z AK zjednoczyła się głównie część NSZ wywodząca się z NOW. Drugą część, znacznie mniej liczną, stanowił dawny Związek Jaszczurczy⁵⁹⁶. Stąd też używane w literaturze przedmiotu skróty: NSZ (AK) i NSZ (ONR).

O konfliktach czy wręcz otwartej już wrogości między SN a ONR wiele mówią artykuły publikowane na łamach „Walki”. 14 lipca 1944 r. pismo to – wyrażające oficjalne stanowisko władz SN – stwierdziło, że działania ONR i NSZ przybrały „formy niedopuszczalne i zgoła meksykańskie”. Za takie uznano porwanie p.o. dowódcy NSZ, publikowanie nieprawdziwych komunikatów, ogłaszanie wyroków śmierci na przeciwników. „Wszystko to wskazuje, że grupa kierująca ONR wkroczyła na niesłychanie niebezpieczną drogę zabawy w wojnę domową w obliczu naszych śmiertelnych wrogów, w jarzmie których Ojczyzna nasza wciąż jeszcze pozostaje, i to w momencie gdy do zrzucenia tego jarzma zbiorowym i wspólnym wysiłkiem gotować się trzeba”⁵⁹⁷. Określenie „wojna domowa” wiele mówi o ówczesnym napięciu politycznym, ale też o dezorientacji i chaosie.

Z kolei 15 lipca 1944 r. w „Warszawskim Głosie Narodowym” zamieszczono komentarz, prawdopodobnie autorstwa Macińskiego, w którym potępiono ONR, i to z użyciem tego skrótu, czego wcześniej raczej unikano. Próby podszywania się przez ONR pod „Obóz Narodowy” porównano do zachowania „zorganizowanej przez PPR jacejki komunistycznej pod nazwą «Stronnictwo Ludowe»”, udającej legalne ŚL, jeden z filarów Polskiego Państwa Podziemnego. Posługiwanie się szyldem SN na łamach „Szańca” uznano za „mystyfikację” i „nieuczciwość”. Komentarz kończył się następującą konkluzją: „Podkreślamy zawsze, że za najbardziej podstawowy warunek doprowadzenia do zjednoczenia Ruchu Narodowego w Polsce uważamy wzajemną lojalność narodowych organizacji. W tej chwili nieuczciwe chwytły ONR zmuszają nas do stwierdzenia, że propaganda ONR kłamie. Stwierdzenie takie nie prowadzi do zbliżenia. Ubolewamy, stwierdzając równocześnie, że to nie nasza wina”⁵⁹⁸. Można zatem uznać, że w ostatnich tygodniach przed wybuchem Powstania Warszawskiego podziały między SN a ONR były najgłębsze od 1939 r.

Wybuch powstania w Warszawie zrelatywizował spory, niemniej ich echa rozlegały się jeszcze długo po wojnie. Nie chodziło tu bowiem tylko o porachunki osobiste, choć i te grały rolę, lecz również o strategię polityczną. Inna rzecz, że te jednostki NSZ, które pozostały w Warszawie, solidarnie wzięły udział w powstaniu, a jedna z nich współdziałała z kompaniami NOW w Śródmieściu Północnym,

pozostał w Warszawie. Po jego kapitulacji opuścił miasto incognito wraz z ludnością cywilną. Brał udział w naradach nad utworzeniem Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, na którego czele stanął później ppłk Danilewicz. Por. Pacholczyk został zamordowany 20 XII 1944 r. w Częstochowie; J. Pilaciński, *op. cit.*, s. 160, 211; Z.S. Siemaszko, *op. cit.*, s. 128–129.

⁵⁹⁵ AAN, AK, sygn. III/235, Uchwała Rady Politycznej NSZ, 18 VII 1944 r., k. 15; *ibidem*, Rozkaz specjalny p.o. komendanta głównego NSZ „Kmicica” [S. Nakoniecznikowa], b.d., b.p.

⁵⁹⁶ J. Żaryn, „*Taniec na linie, nad przepaścią*”..., s. 27.

⁵⁹⁷ *Fermenty*, „Walka” 1944, nr 26, s. 3–4.

⁵⁹⁸ *Przegląd wydawnictw podziemnych*, WGN, 1944, nr 21, s. 4–5.

choć nie była to w pełni udana współpraca. Część oddziałów NSZ niescalonych z AK – w postaci Brygady Świętokrzyskiej – wyruszyła w styczniu 1945 r. na Zachód. Nie taki jednak marsz na zachód wyobrażało sobie SN wraz z NOW.

I.6. Nowy model konspiracji

Ambicją Macińskiego było wychowanie nowego pokolenia narodowców. Ostatecznie chodziło zaś o to, by „organizować Naród”⁵⁹⁹. Liczyły się też względy praktyczne – uchronienie organizacji przed dramatycznymi stratami, jak w latach 1940–1942. Służyły temu bardzo szczegółowe instrukcje i regulaminy, opracowywane osobiście przez „Prusa”⁶⁰⁰. Dzięki temu upowszechniała się opinia o stołecznej SN/NOW jako jednej z najlepiej zakonspirowanych organizacji.

Aby zrozumieć, dlaczego Maciński odegrał pierwszoplanową rolę w konspiracyjnej Warszawie w latach 1942–1944, trzeba przyrzeć się specyfice Okręgu Stołecznego SN. Po rozłamie w 1942 r. „Prus” przystąpił do jego przebudowy. Ponieważ niemłody już Jan Kornecki miał problemy ze zdrowiem, Maciński stawał się wówczas nieformalnym liderem. Cały swój czas dzielił między pracę w „Agfa-Foto”, zapewniającą mu bezpieczne papiery, a działalność konspiracyjną, której zakres zwiększył się, gdy został wiceprezesem Zarządu OS SN, *de facto* zastępując schorowanego Korneckiego. Zarywał noce, przygotowując artykuły i dokumenty, ze względu na godzinę policyjną musiał nierzadko nocować poza domem, a mieszkanie przy Mokotowskiej służyło niekiedy za noclegownię dla działaczy spoza Warszawy. Siłą rzeczy Tadeusz i Wanda Macińscy funkcjonowali właściwie osobno.

Kierowany dotąd przez Macińskiego Wydział Organizacyjny w 1943 r. skupiał już 229 osób. Ze względu na liczne obowiązki Maciński przekazał kierownictwo 32-letniemu wówczas lekarzowi Wacławowi Chrzanowskiemu, w pełni wobec niego lojalnemu (później kierował sanitariatem Batalionu „Gustaw”)⁶⁰¹. Wydział Wojskowy na czele z rtm. Lossowem-Niemojowskim stawał się swoistym sztabem stołecznej NOW. Wydział Wychowania i Propagandy, kierowany po aresztowaniu Piotra Górczykowskiego przez Zygmunta Domańskiego, zarazem jednego z głównych publicystów „Warszawskiego Dziennika Narodowego”, zatrudniał 51 osób, podzielonych na pięć sekcji: szkolenia ideowo-politycznego, szkolenia ideowo-politycznego kobiet, młodzieżową, prasową i studiów programowych⁶⁰². Z poparciem Macińskiego rozbudowywał się Wydział Kobiety, kierowany nadal przez Marię Czachowską-Tryjarską. Pod koniec

⁵⁹⁹ AIPN, sygn. 1570/58, Rozkaz prezesa OS SN do rozpoczynających szkolenie organizacyjne, b.m., b.d., b.p.

⁶⁰⁰ *Ibidem*, Technika pracy w okresie konspiracji, oprac. T. Maciński, b.m., b.d., b.p.

⁶⁰¹ A. Janowski, *Okręg Stołeczny Stronnictwa Narodowego. Dzieje organizacji (1939–1944)*, w: *Warszawa lat wojny i okupacji 1939–1944*, z. 2, Warszawa 1972, s. 190.

⁶⁰² AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 108; zob też A. Janowski, *Okręg Stołeczny...*, s. 191.

1942 r. wydzielono w nim trzy sekcje: organizacyjną (werbunek kandydatek, szkolenie sanitariuszek), specjalną (przygotowanie do pracy wywiadowczej), opieki społecznej (opracowanie projektów opieki nad kobietami i dziećmi po wojnie, poradników dla kobiet na wsi, przygotowanie zespołu dziennikarskiego celem powołania pisma kobiecego). W 1943 r. wyodrębniono sekcję sanitarną, która do lipca 1944 r. wyszkoliła ok. 180 sanitariuszek, przydzielonych następnie do sześciuosobowych patroli (pięć patroli tworzyło drużynę przydzielaną do danego batalionu)⁶⁰³. Odegrają one nieocenioną rolę w czasie Powstania Warszawskiego. Co więcej, w 1943 r. wykształciło się Biuro OS SN/NOW, koordynujące prace poszczególnych wydziałów. Przejęło też wcześniejsze kompetencje Wydziału Skarbu. Latem 1944 r. zatrudniało już 20 pracowników. Z więziennego wspomnienia Macińskiego wynika, że stało się ono wtedy niewątpliwym centrum Okręgu Stołecznego⁶⁰⁴. Trzeba jednak zastrzec, że w warunkach konspiracji zakres kompetencji poszczególnych wydziałów pozostawał niedookreślony, wiele zależało od bieżących potrzeb. I tak w Wydziale Organizacyjnym projektowano Straż Porządkową, która w decydującym momencie miała być załącznikiem policji, a zarazem pełnić funkcję wywiadu i kontrwywiadu politycznego, zabezpieczać zaplecze frontu⁶⁰⁵.

Model konspiracji Macińskiego opierał się na czterech zasadach. Po pierwsze, werbunku do organizacji mogli dokonywać tylko ci członkowie, którzy otrzymali upoważnienie od przełożonych. Nabór miał być nakierowany w pierwszej kolejności na członków rodzin i zaufanych znajomych, a zatem akcent padać miał na jakość, nie ilość. Zwerbowani kandydaci składali dwustopniową przysięgę – zbiorową na pierwszej zbiórce szkoleniowej oraz indywidualną po przejściu wstępnego przeszkolenia. Przysięga odwoływała się do Boga Wszechmogącego. Oprócz wierności ojczyźnie kandydaci zobowiązywali się przestrzegać programu SN⁶⁰⁶. Po drugie, obowiązywała wspomniana już ewidencja liczbowa. Dane o zewidencjonowanych osobach były na tyle skutecznie zaszyfrowane, że niektóre liczby (pseudonimy) do dzisiaj budzą wątpliwości. Sam Maciński miał numer „3097”, choć po rozpoczęciu wydawania „Warszawskiego Dziennika...” używał też skrótu „097”. Po trzecie, obowiązywał system „piątek”. Zaprzysiężonych członków dzielono na grupy pięciosobowe, na czele każdej z nich stał dowódca, „piątki” w razie potrzeby mogły połączyć się w drużyny, drużyny w jednostki wyższego rzędu, przy czym ani członkowie „piątek”, ani ich dowódcy nie znali swoich nazwisk, a jedynie numery i co najwyżej kilka adresów. Po czwarte, w miejsce referatów i dyskusji Maciński wprowadził obowiązujące wszystkich szkolenie ideowe i organizacyjne, rozłożone na osiem zbiórek. Ci, którzy ukończyli je z wyróżnieniem, mogli rozpocząć kurs dowódców (mężczyźni) lub kierowniczek (kobiety). Kurs dowódców nadzorował

⁶⁰³ A. Janowski, *Okręg Stołeczny...*, s. 192; zob. też AAN, AJŚ, sygn. 54, E. Orlikowska-Krasnowska, „Sanitery”. Pamiętnik z Powstania Warszawskiego 1944 r., mps, b.d., s. [1–2].

⁶⁰⁴ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 77, 79.

⁶⁰⁵ Zob. też W. Grabowski, *Państwowy Korpus Bezpieczeństwa – konspiracja policja Polskiego Państwa Podziemnego*, w: *Porządek publiczny i bezpieczeństwo w okupacyjnej Warszawie*, red. R. Spalek, Warszawa 2018, s. 158.

⁶⁰⁶ AAN, SN, sygn. 206/4 (mkf 2192/1), Regulamin Okręgu Stołecznego SN, b.d., k. 4.

osobiście Maciński⁶⁰⁷. Odpowiedni kandydaci trafiali do utworzonych w 1943 r. Szkoły Podoficerskiej oraz Szkoły Podchorążych.

Powyższe zasady zostały ujęte przez Macińskiego w *Program Kursu Szkolenia Organizacyjnego*, który opublikowano w grudniu 1943 r.⁶⁰⁸ Obecnie można się z nim zapoznać w tomie źródeł pt. *Broszury konspiracyjne Stronnictwa Narodowego z lat 1939–1946* w opracowaniu Mirosława Orłowskiego⁶⁰⁹. Dokument ten wymaga kilku słów komentarza. Uwagę dzisiejszego czytelnika mogą przyciągać zagadnienia ideowo-polityczne, niemniej trzeba podkreślić, że najwięcej miejsca poświęcono szkoleniu organizacyjnemu i wojskowemu. Dobór treści ideologicznych miał charakter autorski. Zastanawia to, że – nie licząc fragmentów *Mysli nowoczesnego Polaka* Dmowskiego – nie sięgano do klasyków myśli narodowej, lecz posługiwano się tekstami napisanymi *ad hoc* przez Macińskiego oraz jego współpracowników, wśród nich bardzo młodego wówczas Tadeusza Przeciszewskiego czy Andrzeja Kozaneckiego, co świadczy o ambicjach już nie tylko organizacyjnych, lecz również politycznych samego Macińskiego. Inna rzecz, że program ten poddawano drobnym modyfikacjom, dyskutowano niektóre jego punkty, o czym świadczy szczerkowo zachowana korespondencja między Macińskim a Wacławem Chrzanowskim. Trzeba uwzględnić i to, że starano się możliwie szybko, nawet kosztem skrótów myślowych, nadrobić zaległości w edukacji historycznej młodzieży, którą w przedwojennej szkole, zwłaszcza w latach 30. XX w., indoktrynowano, narzucano kult Piłsudskiego, pomijając bądź wypaczając inne nurty myśli politycznej. Wymowna jest relacja jednej z uczestniczek takiego kursu, Gabrieli Kołnierzak-Klimczak, wówczas 18-latkii: „Było zaprzysiężenie w NOW, było przeszkolenie. Bardzo dużo mi to dało, bo przed wojną jak się uczyliśmy w szkole historii (w czasie okupacji w handlówce historii nie było, ale przed wojną była), to się uczyliśmy tylko o Piłsudskim. NOW nauczyło nas, kim był Dmowski i Paderewski”⁶¹⁰. Podobne wrażenia odniosła Wanda Mołoniewicz z d. Siedlanowska, członkini NOW, sanitariuszka w Kompanii „Anna”: „Najpierw były szkolenia polityczne, gdzie naszym głównym przewodnikiem był Dmowski i Paderewski. [...] Jedno było takie podstawowe zdanie, które każda zdająca egzamin polityczny musiała umieć. Ja go może nie całkowicie dokładnie pamiętam, ale pamiętam dużo: *Jestem Polakiem Dmowskiego*”⁶¹¹. O to przede wszystkim chodziło Macińskiemu i jego współpracownikom.

W programie kursu szkolenia organizacyjnego nie używano nazw SN czy NOW, lecz określeń „Ruch Narodowy” bądź „Obóz Narodowy”, co świadczy

⁶⁰⁷ AIPN, sygn. 1570/69, Instrukcja egzaminacyjna Kursu Szkolenia Organizacyjnego, b.d., k. 15–16; AIPN, sygn. 1570/58, Wykład kursu dowódców organizacyjnych, b.d., b.p.

⁶⁰⁸ AIPN, sygn. 1570/58, „3097” [T. Maciński], Program Kursu Szkolenia Organizacyjnego (okresu kandydackiego), b.m., 13 XII 1943 r., b.p.

⁶⁰⁹ *Broszury konspiracyjne Stronnictwa Narodowego z lat 1939–1946*, wybór i oprac. M. Orłowski, Poznań 2010, s. 216.

⁶¹⁰ MPW, Relacja G. Kołnierzak-Klimczak, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (9 VII 2017).

⁶¹¹ MPW, Relacja W. Siedlanowskiej-Mołoniewicz, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (20 II 2018).

o tym, że występowano w imieniu całej tradycji endeckiej. Inna rzecz, że dla części młodych adeptów wyrażenia te mogły kojarzyć się nie tyle z partią, ile z ruchem ogólnopolskim, tym bardziej że kilkakrotnie podkreślano w programie otwarcie się na wszystkich Polaków „dobrej woli”⁶¹². Wyłączano z kandydatów do werbunku jedynie „ludzi o skrajnych poglądach lewicowych (komunistów i komunizujących lewicowców)”⁶¹³. Nie było tu zatem mowy o nastawionych patriotycznie socjalistach. Co więcej, nie zastrzegano, że do „Organizacji” nie mogłyby należeć osoby pochodzenia niepolskiego. Roty przysięgi i przyrzeczenia osadzone było w wierze katolickiej, ale program szkolenia jedynie ogólnie odwoływał się do wartości chrześcijańskich. Ważne wydaje się wskazanie na dwóch wrogów sprawy polskiej – Niemców i komunizmu, przy czym w pierwszym wypadku chodziło o cały naród niemiecki jako odpowiedzialny za wyniesienie do władzy Adolfa Hitlera i NSDAP, w drugim – o ideologię, a nie o Rosjan czy inne narody ZSRS. Zaskakiwać może maksymalistyczny projekt granic powojennej, zwycięskiej Rzeczypospolitej – rozciągającej się od ziem dawnej Słowiańszczyzny Zachodniej po Kresy Wschodnie; nie rozważano przy tym raczej kwestii, jak Polacy mieliby zawiadywać tymi ogromnymi ziemiami. Zwraca też uwagę kwestia przyszłej „akcji zbrojnej”. Nie odżegnywano się od powstania (używając tego słowa), zarazem nakazywano zapobieżenie rozpoczęciu go przedwcześnie czy pochopnie⁶¹⁴.

Program Kursu Szkolenia Organizacyjnego obowiązujący w OS SN i NOW z pewnością wyróżniał się dokładnością i długotrwałością szkolenia (co najmniej miesiąc), powiązaniem kwestii organizacyjnych i ideowych, przyuczeniem do metod konspiracji i wojskowej dyscypliny, szczegółowością egzaminów końcowych i dość ostrą selekcją kandydatów. Widać, że Okręg Stołeczny nastawiał się na pozyskanie ludzi rzutkich i inteligentnych. Kurs szkolenia organizacyjnego sprawiał też, że – inaczej niż w innych regionach Polski – w Warszawie udział w NOW łączył się z członkostwem w SN.

Pozostaje pytanie, czy zawsze realizowano program w całości? Nad przebiegiem szkoleń czuwał Maciński⁶¹⁵. Warunki okupacyjne nie sprzyjały jednak zbiorom, tym bardziej wielokrotnym. Z zachowanych meldunków wynika, że zarówno szkoleni, jak i szkolący mieli znaczne trudności z wygospodarowaniem odpowiedniej ilości czasu. Bodajże najczęściej uskarżały się na to kobiety, mające też liczne obowiązki domowe, ogromnie czasochłonne⁶¹⁶. W praktyce wiele zależało

⁶¹² *Program Kursu Szkolenia Organizacyjnego (okresu kandydackiego)*, w: *Broszury konspiracyjne...*, s. 248.

⁶¹³ *Ibidem*, s. 247.

⁶¹⁴ *Ibidem*, s. 236, 239.

⁶¹⁵ Zob. np. AAN, SN, sygn. 206/23 (mkf 2192/2), Rozkaz T. Macińskiego „3097” w sprawie Tymczasowego Regulaminu Wewnętrznego Kursu Szkolenia Programowego, 27 I 1944 r., k. 20.

⁶¹⁶ Na przykład instruktorka Wydziału Kobiecego meldowała Macińskiemu 22 V 1943 r.: „Melduję posłusznie, co następuje: dn. 21 maja o godz. 20.15 otrzymałam rozkaz na K[urs] S[zkolenia] dla kandydatów mojej SK [koło szkoleniowe] z Żurawiej. Rozkaz był na dzień 23 maja na godz. 9.20. Doręczyłam go kandydatce dn. 21 maja o godz. 20.30, lecz oświadczyła mi, że w terminie wyznaczonym stawić się nie może, ponieważ jest bardzo zajęta i prosi o inny termin”; AIPN, sygn. 1570/69, Meldunek „899” [?] dla „3097” [T. Macińskiego], 22 V 1943 r., k. 37. Zachował się też meldunek Jana Hermanowskiego z 24 V 1943 r., w którym prosił, aby ze względu na jego obowiązki związane z tajnym nauczaniem nie powierzać mu do początku lipca dodatkowych

od sumiennosci i osobistych przekonań dowódców „piątek”. Mogli też oni różnie rozkładać akcenty. Podobnie z kandydatami: dla jednych istotne były motywacje ideowo-polityczne, dla drugich – walory szkolenia konspiracyjnego i wojskowego. Inna rzecz, że zależnie od motywacji i upodobań część kandydatów mogła jednak czuć się bardziej żołnierzami NOW niż członkami SN.

Znamienna wydaje się tu opinia Marii Czapskiej-Pajzderskiej⁶¹⁷, która po latach złożyła następującą relację: „Miałam fenomenalne szczęście, bo NOW była organizacją, która miała bardzo dużo młodzieży. Muszę powiedzieć, że nadzwyczajnie dużo starań przykładała do tego, żeby nas zabezpieczyć, starała się, żebyśmy byli w miarę bezpieczni. Wielokrotnie słyszałam, czytałam, że była to organizacja, która miała najmniej wpadek. Przygotowywali nas bardzo starannie. Był system szkolenia piątkami. Zaczynało się od tego, że pierwszy okres uczono nas, jak się zachowywać, żeby się mądrze zachowywać. Rzeczywiście można nauczyć człowieka, że zna adres, trafi na miejsce, ale naprawdę tego adresu nie pamięta. Naprawdę nie pamięta, to nie znaczy, że w razie czego będzie tylko udawał, że nie wie. Naprawdę nie wie. I wielu innych spraw, które łączyły się z zachowaniem ostrożności. To na pewno był warunek. Przeszłam przez to szkolenie. Pierwszy okres to było jeszcze szkolenie ideowe. W tym wieku nie bardzo miałam świadomość rozróżnień politycznych, ale to było bardzo ładne szkolenie. Do dziś miło to wspominam”⁶¹⁸.

Do lipca 1944 r. przeszkolenie przeszło w sumie 3508 osób⁶¹⁹. Do tego należałoby doliczyć ok. 1500 osób w Podokręgu Ziemskim, czyli z gmin wokół Warszawy⁶²⁰. Ostatecznie miarą sukcesu było to, że większość przeszkolonych dotrwała w miarę bezpiecznie do wybuchu powstania, choć nie uniknięto dotkliwych strat, głównie zresztą w kadrze dowódczej, a nie spośród młodzieży. W 1951 r. Maciński podawał, że do chwili wybuchu Powstania Warszawskiego „wyaresztowali nam Niemcy więcej niż sto osób”, ale nie jest jasne, jaki okres miał na myśli⁶²¹.

Zaliczenie kursu szkolenia organizacyjnego z wynikiem bardzo dobrym uprawniało do odbycia kursu dowódców organizacyjnych⁶²². Kierowano tu również osoby, które odbyły przed wojną służbę wojskową i posiadały jakiś stopień. Kurs dowódców organizacyjnych przygotowywał do pokierowania kolejnymi „piątkami”

funkcji w „Organizacji”, z trudem już bowiem zajmuje się dwiema przydzielonymi mu dotychczas „piątkami”; AIPN, sygn. 1570/69, Meldunek „1941” [J. Hermanowskiego] dla „3097” [T. Macińskiego], 24 V 1943 r., k. 38.

⁶¹⁷ Maria Czapska-Pajzderska (ur. 1924) była bratanicą pisarza Władysława Zembrzyckiego, autora m.in. głośnej powieści pt. *Kwatera bożych pomyleńców* (1959, wyd. 1 nieocenzurowane: 2008).

⁶¹⁸ MPW, Relacja M. Czapskiej-Pajzderskiej, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (9 VI 2017).

⁶¹⁹ A. Janowski, *Okręg Stołeczny...*, s. 207.

⁶²⁰ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 6, T. Przciszewski, Z historii Okręgu Stołecznego SN-NOW-AK w latach 1939–1944, b.d., k. 26.

⁶²¹ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 75. Maciński pomniejszył zarazem liczebność stołecznej NOW w przeddzień powstania do 400–500 ludzi, zapewne celem uspienia czujności funkcjonariuszy MBP.

⁶²² Korespondencję nt. kursu dowódców organizacyjnych zob. np. AIPN, sygn. 1570/69, Pismo „1024” [H. Herczyńskiego] do „425” [?], 23 III 1944 r., k. 12.

kandydatów⁶²³. Kursów tych przybyło od drugiej połowy 1942 r. Pod koniec tego roku Okręg Stołeczny dysponował kadrą ok. 360 dowódców, z których część odgrywała także inne role w strukturach OS SN⁶²⁴.

Maciński – ze swoim zamiłowaniem do buchalterii i modeli zarządzania – nadal jednak uważał strukturę OS SN za niedoskonałą, nazbyt osadzoną w zwyczajach przedwojennych, niedostosowaną do wyzwań wojny, a także czekających SN zadań po wojnie⁶²⁵. Od połowy 1943 r. zaczął przeprowadzać reformę, która przybrała postać Organizacji Liniowej i Organizacji Politycznej. Wbrew nazwie nie była to konstrukcja dualistyczna. Chodziło raczej o to, by wszyscy bez wyjątku członkowie OS SN działali dwukierunkowo i zależnie od potrzeb potrafili brać udział w burzach mózgów bądź stawać się w karnymi wykonawcami rozkazów⁶²⁶.

Swój zamysł Maciński najpełniej zaprezentował w broszurze pt. *Organizacja Liniowa i Organizacja Polityczna*, opracowanej pod koniec czerwca 1944 r. Nie jest pewne, czy udało się ją szerzej rozkolportować przed wybuchem powstania. Napisał też o niej w 1951 r. w swoim wspomnieniu więziennym⁶²⁷.

We wstępie do tej broszury dowodził, że SN „weszło w okupację z przedwojennymi formami organizacyjnymi i przedwojennymi metodami pracy”, które doceniał, ale uznał za anachroniczne. Polegały bowiem na tym, że „sztaby umysłów i kierownictwa polityczne organizowały akcję propagandowo-informacyjną, najczęściej w formie publicznych zebrań, których gwoździem i najważniejszym, często jedynym punktem porządku dziennego była informacja polityczna”. Skutkowało to aktywnością od wyborów do wyborów i biernością na co dzień. Potrzeba znacznie więcej, przekonywał Maciński. Stąd pomysł prowadzenia pracy na dwóch płaszczyznach. Jak wyjaśniał, „po zakończeniu okresu kandydackiego, podczas którego kandydaci odbywają szkolenie organizacyjne, każdy z nas otrzymuje dwa przydziały: jeden, podstawowy, do odpowiedniego Obwodu Wydziału Liniowego i drugi – do jednego z czterech Wydziałów Organizacji Politycznej”. W Organizacji Liniowej obowiązywać miała wojskowa dyscyplina, w Organizacji Politycznej – atmosfera parlamentarnej i demokratycznej wolności.

Maciński przyznawał, że jego idea powodowała nieporozumienia. Członkowie SN sądzili bowiem, że będą przydzielani albo do Organizacji Liniowej, albo Politycznej, przy czym tę drugą postrzegano jako bardziej elitarną. Chodziło mu zaś o coś innego: „Wszyscy członkowie Okręgu muszą pracować zarówno w Organizacji Liniowej, jak i w Organizacji Politycznej. Nie może zatem być mowy o komórkach pierwszej klasy lub drugiej klasy. Obydwie organizacje są jednakowo ważne,

⁶²³ AIPN, sygn. 1570/58, Wytyczne „3097” [T. Macińskiego] dot. kursu dowódców organizacyjnych (szkolenie i egzamin), 3 II 1944 r., b.p.

⁶²⁴ A. Janowski, *Okręg Stołeczny...*, s. 183.

⁶²⁵ AAN, SN, sygn. 206/4 (mkf 2192/1), Szkic do projektu organizacji Okręgu Stołecznego SN po zakończeniu okresu konspiracji, b.d., k. 62; zob. też AIPN, sygn. 1570/466, Instrukcja „3097” [T. Macińskiego], 22 III 1944 r., k. 67.

⁶²⁶ Argumenty te Maciński przedstawiał w korespondencji z ZG SN; zob. np. AIPN, sygn. 1570/462, Do Zarządu Głównego Organizacji, 17 VII 1943 r., k. 9–11.

⁶²⁷ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 88–90.

równorzędne i wartościowe, ponieważ w obydwóch pracują ci sami członkowie. Organizacja Liniowa i Organizacja Polityczna różnią się nie składem osobowym, który jest identyczny, lecz rodzajem czynności i charakterem zadań, jakie ci sami ludzie wykonują w dwóch wymienionych Organizacjach Okręgu”. Celowość podziału pracy i obciążenia członków dodatkowymi obowiązkami (osobno zbiórki w ramach Organizacji Liniowej, osobno dyskusje w Organizacji Politycznej) Maciński wyjaśniał następująco: „Organizacja Polityczna tworzy program. Organizacja Liniowa tworzy gwarancję wykonania programu”. Odpowiadając na pytanie, dlaczego nie byłyby lepszym rozwiązaniem specjalizacje członków, stwierdzał, że „dobro ostatecznego wyniku naszej pracy wymaga, abyśmy wszyscy brali udział w tworzeniu programu, a także abyśmy wszyscy brali udział w zabezpieczeniu jego wykonania”. Stronnictwo Narodowe, zdaniem Macińskiego, powinno być „jak oddział wojskowy, który do wykonania różnych zadań ustawia się w różne szyki”.

Przechodząc do szczegółów, pisał, że zasadniczym celem uczestnictwa w Organizacji Politycznej powinno być upolitycznienie wszystkich Polaków, to znaczy zainteresowanie ich sprawami narodu i państwa, także uczestnictwem w decyzjach politycznych. Zastrzegał przy tym, że „odróżniamy upolitycznienie od partyjniactwa”. Chodziło o to, by odejść od traktowania polityki jako domeny klik. Poza tym uważał, że w XX w. – wskutek zaniku podziałów stanowych i wzrostu świadomości oraz aspiracji szerokich mas – polityka „przestała być zabawą dyplomatów i objęła wszystkie dziedziny narodowego życia, sięgając do najgłębszych jego trzewi, zagadnień gospodarczych i społecznych nie wyłączając”. Co za tym idzie, „miejsce w polityce jest dla wszystkich”. Nawet „najskromniejszy człowiek, najskromniejszy zawód i najskromniejsze zagadnienia nabrały wielkiego znaczenia, stając się elementami polityki”. Zmieniała się tym samym rola kierownictwa: jego głównym zadaniem jest wybranie „z przemyśleń i przekonań członków tego, co winno znaleźć miejsce w programie i polityce stronnictwa”. A zatem „kolejne szczeble kierowania Organizacją Polityczną winny odgrywać rolę filtrów, transformatorów, eliminatorów i soczewek skupiających. Im wyższy szczebel, tym wyższy będzie poziom przemyśleń i opracowań”. Mechanizm ten Maciński porównywał z powietrznymi prądami wstępującymi. Pomysł sformułowany u podstaw, filtrowany przez kolejne szczeble organizacyjne, stawać się miał programem SN. Sprzyjałoby to zarazem „rozpowszechnieniu w Ojczyźnie naszej typu obywatela upolitycznionego”. Bez odpowiedzi pozostawało jednak pytanie, kto ma czuwać nad strategicznymi interesami państwa, których ogół nawet upolitycznionych obywateli mógł nie dostrzegać lub nie rozumieć.

Organizacja Liniowa natomiast to „forma całkowicie nowa”, wynikająca z doświadczeń wojennych. Jak wyjaśniał Maciński, „z charakteru swego stanowi ona ramię wykonawcze idei, jest gwarancją wcielenia programu w życie”, pozwala na szybką mobilizację członków i utrzymanie ich w dyscyplinie. Rezygnacja z Organizacji Liniowej, jak dowodził „Prus”, spowodowałaby, że „nastąpiłby powrót do punktu wyjścia, do stanu, w którym Stronnictwo dysponowało genialnymi umysłami i doświadczonymi kierownictwami politycznymi, ale nie posiadało zorganizowanych ściśle szeregów, gotowych i zdolnych poprzeć program siłą”. A zatem

głównym jej zadaniem miało być „utrzymywanie stanu gotowości organizacyjnej”. Odrębne zbiórki (niezależnie od spotkań w ramach Organizacji Politycznej) służyć miały przekazywaniu rozkazów, zbieraniu składek, werbunkowi nowych członków, kolportażowi prasy i broszur, a zatem trwaniu w pogotowiu. Maciński przestrzegwał, że „nie wolno nam żałować godzin, które poświęcamy na drogę do miejsca apelu, aby odbyć odprawę lub zbiórkę, trwającą – nawet – tylko kilka minut”.

Dzięki równoczesnemu funkcjonowaniu na dwóch płaszczyznach – liniowej i politycznej – wytworzyć się miał nowy rodzaj działacza – „nie tylko kameralnego”, lecz zdolnego do kierowania ludźmi w terenie. Należało uniknąć sytuacji, gdy nawet wybitni politycy, „znalazłszy się w konspiracji przed frontem pięciu ludzi płonili się jak żaki i nie potrafili wypowiedzieć kilku słów komendy, względnie robili to w sposób wręcz groteskowy”. Organizacja Liniowa miała uczyć kierowania. Wykształcenie zdolności dowódczych stawało się jednym z warunków awansu w hierarchii organizacyjnej. W rezultacie na szczytach SN mieli znaleźć się działacze „do tańca i do różańca”. Tak pomyślane SN miało być „zdolne nie tylko do odkrycia idei i stworzenia opartego na niej programu, lecz także do ich zrealizowania”⁶²⁸.

Maciński nadmieniał na marginesie swojego wywodu, że pomyślana przezeń dwoista struktura nie miała na celu „wcielenia programu w życie przy użyciu siły”. Zaznaczał jednak, że „i tę ewentualność w wypadku grożącego w Polsce śmiertelnego niebezpieczeństwa ustrojowego musimy kalkulować”⁶²⁹. Zważywszy, że nieco dalej pojawiła się wzmianka o niebezpieczeństwie marksizmu, można przypuszczać, że Maciński przygotowywał się również do konfrontacji z komunizmem.

Warto zwrócić też uwagę na zdanie: „Najskromniejszy człowiek, najskromniejszy zawód i najskromniejsze zagadnienia nabrały wielkiego znaczenia, stając się elementami polityki”, po którym Maciński dodał w nawiasie: „korporacjonizm”⁶³⁰. Zapewne inspirował się tu *Gospodarką narodową* Adama Doboszyńskiego, który z kolei nawiązywał do katolickiej nauki społecznej, opartej na encyklikach Leona XIII *Rerum novarum* z 1891 r. oraz Piusa XI *Quadragesimo anno* z 1931 r. Mogła na niego również oddziaływać książka Tadeusza Gluzińskiego pt. *Odrodzenie idealizmu politycznego* (o czym szerzej w cz. II).

Maciński starał się pogodzić hierarchiczność z powszechnym uczestnictwem, elitaryzm z egalitaryzmem, samorządność z organizacją państwową. Ideałem stawał się obywatel-żołnierz, co można uznać za nawiązanie do rzymskiego republikanizmu oraz szlacheckiej tradycji I Rzeczypospolitej – z zastrzeżeniem, że w nowoczesnym społeczeństwie projektowanym przez SN pochodzenie społeczne traciło znaczenie, liczyły się osiągnięcia własne, a nie przodków⁶³¹. W okupacyjnej praktyce oznaczało to również łączenie roli członka SN i żołnierza NOW, co

⁶²⁸ AIPN, sygn. 1570/435, „097” [T. Maciński], Organizacja Liniowa i Organizacja Polityczna, 1944 r., k. 2–16.

⁶²⁹ *Ibidem*, k. 7.

⁶³⁰ *Ibidem*, k. 10.

⁶³¹ Było to zbieżne z założeniami tworzonego wówczas w Okręgu Stołecznym programu wychowania narodowego; zob. AAN, SN, sygn. 206/18 (mkf 2192/2), Wychowanie narodowe, b.m., b.d., k. 47–73.

zresztą budziło wątpliwości Zarządu Głównego SN, który opowiadał się raczej za rozdziałem tych ról⁶³².

Uzasadnione jest zatem używanie zapisu „Okręg Stołeczny SN/NOW” (czy skrót „SN/NOW”). Należy jednak zastrzec, że tak daleko idąca symbioza SN i NOW nastąpiła tylko w Okręgu Stołecznym⁶³³. Miarodajna wydaje się późniejsza opinia Ludwika Chaberskiego: „Warszawa stała się niejako samodzielną organizacyjnie, ze wszystkim przybudówkami, jak wojsko, prasa, finanse itp., związana tylko formalnie z Zarządem Głównym”, przy czym Maciński „zawsze deklarował jedność i podporządkowanie się Zarządowi Głównemu”⁶³⁴.

Działalnością w ramach Organizacji Liniowej miały zawiadywać następujące wydziały: Wojskowy – kierowany przez Aleksandra Lossowa-Niemojowskiego, Organizacyjny Męski – Witolda Szcześniewskiego, Organizacyjny Kobiety – Jadwigę Miracką, Liniowy Męski – ppor. Jana Juszkiewicza i Liniowy Kobiety – Marię Czachowską-Tryjarską. Komórki organizacyjne zajmowały się werbunkiem i szkoleniem kandydatów, przeprowadzały egzaminy, odbierały przysięgę i kierowały tych wszystkich, którzy uzyskali zaliczenie, do jednostek wojskowych, a wyróżniających się wyrobieniem ideowym również do wydziałów politycznych. W ramach Organizacji Politycznej funkcjonowały zaś wydziały: Polityczny – kierowany przez Wacława Chrzanowskiego, Gospodarczy – Tadeusza Dunin-Wąsowicza, Wychowania i Propagandy – Zygmunta Domańskiego⁶³⁵, Społeczny – Halinę Podczaską. Najwyraźniej nie wszyscy orientowali się w zamysłach Macińskiego, skoro w lutym 1944 r. napominał on kolegów i koleżanki przed „patriotyzmami wydziałowymi” czy wznoszeniem „wydziałowych kapliczek”⁶³⁶.

Najważniejszą formą działalności w ramach Organizacji Politycznej miała być praca w kołach tematycznych i zawodowych⁶³⁷. Z relacji Wieńczysława J. Wagnera wynika, że latach 1943–1944 powstawały one spontanicznie, wraz z napływem wykształconej młodzieży akademickiej. Utworzono (lub zamierzano powołać) koła: prawników, rolników, przemysłu i techniki, medyczne, urzędników, handlowców, rzemieślników, literackie, wychowania religijnego (księża), nauczycieli, młodzieży⁶³⁸. Tym ostatnim kierował Tadeusz Preciszewski. Na czele koła wychowania religijnego stanął ks. Wacław Karłowicz, a literackiego – wybitny pisarz, sędziwy już

⁶³² A. Janowski, *Narodowcy okupacyjnej Warszawy. Okręg Stołeczny Stronnictwa Narodowego 1939–1944*, mps, Warszawa 1978, w zbiorach autora, s. 164–165.

⁶³³ Podokręg Ziemiński, określane też jako Warszawa-województwo, funkcjonował wedle wcześniejszych reguł (NOW dowodził tu kpt. Zygmunt Brejnak), niemniej w 1943 r. nadzór nad nim przejął rtm. Lossow-Niemojowski. Największe komórki SN i NOW znajdowały się na terenie Otwocka, Karczewa, Wawra, Legionowa, Miłosnej, Pruszkowa; AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 56, 76.

⁶³⁴ AIPN, sygn. 00231/184/2, L. Chaberski, *Moje wspomnienia*, Wronki, 20 X 1950 r., k. 45.

⁶³⁵ Jego zastępcą został współautor cytowanej tu wielokrotnie relacji – Wieńczysława J. Wagner.

⁶³⁶ AIPN, sygn. 1570/466, Do wspólnego rozważenia, pismo „3097” [T. Macińskiego] do kierowników wydziałów Organizacji Politycznej, 8 II 1944 r., k. 58.

⁶³⁷ O wcześniej już działającym kole nauczycieli zob. np. *ibidem*, Instrukcja „3097” [T. Macińskiego] do „1234” [Wacława Chrzanowskiego], 25 II 1943 r., k. 130.

⁶³⁸ T. Maciński, W.J. Wagner, *op. cit.*, s. 56–57.

Antoni Ferdynand Ossendowski, który do SN wstąpił w lutym 1943 r. i otrzymał numer ewidencyjny „2029”⁶³⁹. Kierował on też kobiecym kołem pedagogicznym, wygłaszając referaty na temat znaczenia rodziny (szczególnie kobiet) w przekazie kultury narodowej, powinności wydziałów humanistycznych na polskich uniwersytetach po wojnie, opowiadał się też za powołaniem Ministerstwa Wychowania Narodowego w miejsce przedwojennego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego⁶⁴⁰. Koło prawników opracowało statut Okręgu Stołecznego, który przez dłuższy czas budził wątpliwości Zarządu Głównego⁶⁴¹. Przepuszczalnie pod kierunkiem Jana Korneckiego opracowano *Zasady Narodowego Programu Gospodarczego* (do których wrócimy jeszcze w cz. II). Co ciekawe, w powojennych raportach MBP uznano, że najsprawniej działały koła prawników, nauczycieli i rzemieślników⁶⁴².

Wedle relacji Macińskiego i Wagnera dzięki kołom powstało wiele opracowań oraz projektów ustaw na czas powojenny. Na rozwinięcie programów zabrakło jednak sił i czasu. W maju 1944 r. Tadeusz Dunin-Wąsowicz utyskiwał, że „stan liczebny kół zawodowych SN jest bardzo skromny”. Ponieważ młodzież paliła się bardziej do wojaczki niż do dyskusji, postulował przyciągnięcie „starszych wiekiem, wytrawnych fachowców z wyższym wykształceniem i popularnych w społeczeństwie”. Wnioskował także, by wprowadzić dodatkową kategorię „członków wspierających”, zwolnionych z części szkolenia, co można odczytać jako dyskretną polemikę z nadmiernym zapałem organizacyjnym „Prusa”⁶⁴³.

Dunin-Wąsowicz nie był jedynym sceptykiem. Jeszcze w połowie 1942 r. współpracę z „Prusem” rozluźnił Przczyszewski, który wspominał później: „Abstrahując od niesłychanej orki, nie mogłem dalej pracować razem z Tadeuszem ze względu na jego zapędy dyktatorskie. Prawda, że pracował on za trzech, ale też chciał o wszystkim decydować samowolnie. Mimo że podziwiałem sprężystość organizacji, którą on stworzył, nie byłem jednak ze wszystkiego zadowolony. Tadeusz zbyt [wielką – K.K.] uwagę zwracał na zewnętrzny dryl”. Przczyszewski odnosił też wrażenie, co może zaskakiwać, że Maciński w niewielkim stopniu koncentrował się na wychowaniu ideowym, skupiał się natomiast na NOW. Miał mu za złe to, że w 1942 r. włączył 300 wychowanków Młodzieży Wielkiej Polskiej w struktury SN/NOW, nie bacząc na to, że chcieli oni podtrzymać odrębność środowiskową. „Te взгляды, jak również trudny do obcowania a apodyktyczny charakter Tadeusza spowodował,

⁶³⁹ *Ibidem*, s. 73.

⁶⁴⁰ AAN, SN, sygn. 206/18 (mkf 2192/2), Streszczenie referatów i uwag uczestniczek pracy kobiecej komórki pedagogicznej, kierowanej przez „2029” [A.F. Ossendowskiego], b.d., k. 18–21; zob. też *ibidem*, Uwagi o sprawie wychowania narodowego, oprac. „2029” [A.F. Ossendowski], b.d., k. 74–90.

⁶⁴¹ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 110.

⁶⁴² Raport MBP na ten temat zob. AIPN, sygn. 00231/151/32, Pismo p.o. dyrektora Departamentu III MBP płk. L. Andrzejewskiego do wicedyrektora Departamentu IX MBP, ściśle tajne, 8 V 1954 r., k. 93.

⁶⁴³ AIPN, sygn. 1570/466, Wniosek „1027” [T. Dunin-Wąsowicza], b.m., 18 V 1944 r., k. 86.

iz zacząłem się odsuwać [od] bezpośredniego jego otoczenia, tj. Biura Okręgu”. Niemniej przyznał, że pod względem zdolności organizacyjnych Maciński był „niedościgłym mistrzem”⁶⁴⁴.

W ambiwalentny sposób wspominał po wojnie Macińskiego także Ludwik Chaberski: „«Prus» jako kierownik organizacyjny szybko opanował, a właściwie stworzył od nowa organizację stołeczną, opierając się na nowych, sobie oddanych ludziach i wprowadzając nowe, zupełnie inne niż w całym kraju formy i metody prac organizacyjnych. Zasady dyscypliny i hierarchii, omal, że wojskowe, przeszkolenie członków na niezliczonych kursach, przy czym musieli oni prawie na pamięć uczyć się referatów ideologicznych, historycznych i politycznych, a następnie zdawać z nich egzaminy, stawanie na baczność i inne wojskowe formy zebrania, oto, co cechowało metodykę Macińskiego. Na zewnątrz wprowadzona została ścisła konspiracja i nawet powiedziałbym całkowita izolacja członków i organizacji warszawskiej od reszty SN, posunięta tak daleko, że nawet władze zwierzchnie, jak Wydział Organizacyjny Zarządu Głównego, a zdaje mi się, że i Prezydium Zarządu nie miało możliwości wglądu do organizacji stołecznej. Wytworzył się w ten sposób ośrodek całkowicie samodzielny, którego łączność i podporządkowanie się ogólnym dyrektywom SN zależały wyłącznie od «Prusa». Ilustracją może być fakt, że ja sam osobiście poznałem Macińskiego dopiero po wojnie, gdy razem należeliśmy do Zarządu Głównego SN”. Chaberski zaznaczał zarazem, że „pomijając niektóre przerosty formalistyczne, a nawet śmieszności w rodzaju «stawania na baczność» i numerowania członków, należy stwierdzić obiektywnie, że w konstrukcji organizacyjnej i metodzie pracy [organizacji – K.K.] stołecznej dawała się wyczuć celowość i systematyczność, czego było absolutnie brak w innych ośrodkach SN, idących od przypadku do przypadku”⁶⁴⁵.

Również formalny przełożony Macińskiego, Jan Kornecki, który w ewidencji organizacyjnej otrzymał numer „2000”, pozostawał krytyczny wobec metod Macińskiego, choć im się nie przeciwstawiał⁶⁴⁶. Niektórzy działacze starsi wiekiem – przyzwyczajeni do form parlamentarnych i urzędniczych, a nie wojskowych – upierali się przy stosowaniu wobec przełożonego zwrotu „kierownik”, a nie „dowódco”, lecz Maciński przełamywał ich upór⁶⁴⁷. Część starszych stażem działaczy, jak Maria Czachowska-Tryjarska, gorąco jednak „Prusa” popierała⁶⁴⁸. Co więcej, system Macińskiego zaczęto wprowadzać, za sprawą m.in. Zbigniewa Romera, który przeszedł wszystkie stopnie przeszkolenia i osobiście przekonał się o jego sensowności, w Okręgu Ziemskim, czyli w woj. warszawskim⁶⁴⁹.

⁶⁴⁴ AIPN, sygn. 0259/37/1–3, T. Przciszewski, Pamiętnik, Otwock, 25 XII 1944 r., k. 40.

⁶⁴⁵ AIPN, sygn. 00231/184/2, L. Chaberski, Moje wspomnienia, Wronki, 20 X 1950 r., k. 44, 45.

⁶⁴⁶ T. Maciński, W.J. Wagner, *op. cit.*, s. 51.

⁶⁴⁷ *Ibidem*, s. 46.

⁶⁴⁸ „Z opowiadań chociażby Podczaskiej czy doktorowej Tryjarskiej (gorącej zwolenniczki «Prusa») wynikało, że nawet na ludzi starych (jak właśnie Tryjarska) te metody rzucały jakiś urok i chętnie im się podporządkowywano” – wspominał L. Chaberski; AIPN, sygn. 00231/184/2, L. Chaberski, Moje wspomnienia, Wronki, 20 X 1950 r., k. 45.

⁶⁴⁹ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 55.

Zastrzeżenia wobec Macińskiego i jego metod zgłaszał niejednokrotnie Zarząd Główny SN. Ks. Stępień wspominał: „Prawie wszyscy z Zarządu Głównego i z Centrali [CWP – K.K.] mieli z nim kłopoty. Dlaczego? Bo on w łonie SN – mówili – tworzy własną jakąś organizację. Nie liczy się z instrukcjami władz SN, szuka oddzielnych kontaktów z innymi organizacjami, robi wszystko «po swojemu». Wydawał «Warszawski Dziennik Narodowy», w którym zamieszczał swoje artykuły, odbiegające czasem od linii przyjętej przez Prezydium SN. Uwagi, których mu nie szczędzono, przyjmował cicho i dalej robił swoje. Ciekawy człowiek”⁶⁵⁰. Wedle ks. Stępnia, który poznał osobiście Macińskiego wiosną 1943 r., jako główne zadanie wskazywał on zorganizowanie społeczeństwa. Miał mówić: „Trzeba wiedzieć, na kogo można liczyć. SN nie może być galareta – to muszą być szeregi zwarte i karne”⁶⁵¹. Ówczesne ich relacje były mocno napięte. Ks. Stępień pokpiwał z metod Macińskiego, a nawet je bojkotował, ten zaś zarzucał duchownemu ignorancję i mijanie się z prawdą⁶⁵². Nastroje te oddał w *Wieku kłęski* Trościanko, bliższy raczej ks. Stępniovi: „Wprowadzili u siebie [w OS SN – K.K.] żelazną, przesadną dyscyplinę ze wszystkimi meldowaniami się i odmeldowywaniami, a numerami zamiast pseudonimów i zawziętością przeciw sanacji. Z ich Szkoły Podchorążych wychodzili coraz to nowi dowódcy plutonów, młodzież Żoliborza, Woli, Śródmieścia, Pragi. Z czasem uważali się za elitę, gwardię NOW, podejrzliwie patrzącą na rozkazy Dowództwa, czy przypadkiem nie zechce ich «ujarzmzić». Dowódca Okręgu «3097» [Maciński – K.K.] sam rzadko bywał na odprawach, przysyłając zastępców. Najczęściej pojawiał się szef Sztabu Okręgu – Alik [Lossow-Niemojowski – K.K.]”⁶⁵³. Innym razem Trościanko podśmiewał się, że Maciński uważał CWP za „jakąś międzynarodówkę kosmopolitów, nie dość często recytujących słowa Romana Dmowskiego «Jestem Polakiem...»”. Niemniej doceniał, że wychowankowie Macińskiego, którzy przechodzili do pracy w centrali, okazywali się „zdyscyplinowani, odważni, gorliwi aż do nadgorliwości – własnym kosztem”⁶⁵⁴.

Na korzyść Macińskiego przemawiały fakty. Okręg Stołeczny SN/NOW rozrastał się, podczas gdy centralne kierownictwo dziesiątkowało aresztowania. 15 maja 1943 r. w cukierni przy ul. Filtrowej Gestapo zatrzymało prezesa Stefana Sachę oraz kierującego „Ojczyzną” Stanisława Tabaczyńskiego⁶⁵⁵. Maciński od dawna już zwracał uwagę na niedostateczne środki bezpieczeństwa. Na początku 1943 r. sam został wezwany przez Sachę do feralnej cukierni. Jak wspominał, przyszedł punktualnie, zgodnie z regulaminem, okazało się jednak, że prezes nie skończył poprzedniej rozmowy z dwoma osobami, poprosił więc, by „Prus” poczekał przy stoliku obok. Czekał kwadrans, ze zdumieniem obserwując, jak trzech panów szepcze do siebie, od czasu do czasu rzucając spojrzenia wokół, czy nie są

⁶⁵⁰ AIPN, sygn. 00231/184/1, ks. J. Stępień, Wspomnienia z pracy w SN, Wronki, 19 V 1951 r., k. 48.

⁶⁵¹ *Ibidem*.

⁶⁵² AIPN, sygn. 1570/486, Pismo „3097” [T. Macińskiego] do „100” [A. Zadzińskiej-Glińskiej] za pośrednictwem „1000” [E. Scheing], 27 X 1943 r., k. 7–10.

⁶⁵³ W. Trościanko, *op. cit.*, s. 249.

⁶⁵⁴ *Ibidem*, s. 337.

⁶⁵⁵ A. Pietrowicz, *Organizacja „Ojczyzna” 1939–1945*, „Biuletyn IPN” 2007, nr 8–9, s. 58.

podśluchiwani. Gdy przyszedł wreszcie kolej na rozmowę z Macińskim, nadszedł już następny rozmówca i zajął jego miejsce przy stolyczku-poczekalni. Aresztowanie Sachy sprawiło, że Maciński tym mocniej utwierdził się w słuszności swoich metod konspiracyjnych⁶⁵⁶. Co gorsza, dwa tygodnie po aresztowaniu Sachy i Tabaczyńskiego Gestapo zatrzymało członka Prezydium ZG SN i kierownika Wydziału Organizacyjnego Stefana Klimeckiego, zastępcę kierownika CWP Andrzeja Mikułowskiego oraz skarbnika ZG SN Leona Dziubeckiego. W tej sytuacji funkcję prezesa ZG SN przejął tymczasowo wiceprezes Władysław Jaworski, który zastąpił też Sachę w Krajowej Reprezentacji Politycznej⁶⁵⁷.

Były to dla SN dotkliwe straty, tym bardziej że Sacha, pomimo rozłamu na tle scalenia NOW z AK, zyskał opinię polityka poważnego i cenionego. O pozycji SN świadczyło zatwierdzenie przez gen. Sikorskiego kandydatury Stanisława Jasiukowicza, członka Prezydium ZG SN, na stanowisko zastępcy Delegata Rządu na Kraj. Działacze SN sprawowali ważne funkcje rządowe w terenie – zwłaszcza w Wilnie, na Śląsku, Pomorzu i w woj. warszawskim⁶⁵⁸. Nie będzie chyba przesadą stwierdzenie, że Sacha był tyle narodowcem, ile państwowcem. Miało to i ten skutek, że Delegatura Rządu, już z udziałem Jasiukowicza, konsekwentnie wspierała rząd emigracyjny, mimo nieobecności w nim SN⁶⁵⁹.

29 maja 1943 r. Sacha został rozstrzelany w ruinach warszawskiego getta. Znalaziono później dokumenty niemieckie świadczące, że nie wydał nikogo⁶⁶⁰. Zamordowani zostali także Tabaczyński, Klimecki i Mikułowski. Dziubeckiego, którego tożsamości Niemcy nie zdołali ustalić, wywieziono najpierw do obozu koncentracyjnego na Majdanku, a potem do Buchenwaldu. W tej sytuacji dokonano wyboru na prezesa ZG SN doświadczonego Jasiukowicza. Jaworski reprezentować miał nadal SN w KRP. Obowiązki zastępcy Delegata Rządu na Kraj sprawiły jednak, że Jasiukowicz przekazał funkcję prezesa Aleksandrowi Zwierzyńskiemu, który w tym czasie pracował w Biurze Wschodnim Delegatury Rządu, a oficjalnie w RGO⁶⁶¹. Zarówno Jasiukowicz, jak i Zwierzyński starali się kontynuować politykę Sachy. Przyczynili się znacząco do ogłoszenia 15 sierpnia 1943 r. *Deklaracji czterech stronnictw*, którą „Walka” opublikowała 1 września, w czwartą rocznicę wybuchu wojny⁶⁶².

Ta koncyliacyjna atmosfera, skutkująca kompromisami i ustępstwami, nie satysfakcjonowała Macińskiego. Do największego zgrzytu w jego relacjach z ZG SN doszło pod koniec października 1943 r., gdy opublikował artykuł *Aktywiści, pasywiści i sytuacja polityczna*, w którym dał wyraz przekonaniu, że w obliczu

⁶⁵⁶ T. Maciński, W.J. Wagner, *op. cit.*, s. 43–44.

⁶⁵⁷ AIPN, sygn. 00231/184/1, ks. J. Stępień, Wspomnienia z pracy w SN, Wronki, 19 V 1951 r., k. 45.

⁶⁵⁸ J.J. Terej, *op. cit.*, s. 288–289.

⁶⁵⁹ Zob. np. Depesza Delegata Rządu do premiera S. Mikołajczyka, 24 IX 1943 r., w: *Polskie Państwo Podziemne w depeszach do rządu RP Stanisława Mikołajczyka...*, s. 57.

⁶⁶⁰ Jak wynika z relacji ks. Jana Stępnia, niemiecki oficer śledczy zanotował: „Er schweigt wie ein Felsen” (dosł. „milczy jak skała”), następnie dopisał „erschießen” („rozstrzelać”); ks. J. Stępień, *Wspomnienia z lat okupacji...*, s. 286–287.

⁶⁶¹ We wspomnieniu spisanim po wojnie w więzieniu Zwierzyński omyłkowo podał, że prezesem ZG SN został wiosną 1944 r.; zob. AIPN, sygn. 00231/184/2, Wspomnienie A. Zwierzyńskiego, rkps, b.d., k. 123, 125.

⁶⁶² *Deklaracja czterech stronnictw*, „Walka” 1943, nr 33, s. 3–4.

zbliżającej się do dawnych polskich granic Armii Czerwonej najwyższy już czas na zasadniczą debatę na temat celów politycznych i wojskowych Polskiego Państwa Podziemnego⁶⁶³. Do treści tego artykułu wrócimy w części III. Zaznaczymy tu tylko, że wskutek kontrowersji przezeń wywołanych do dymisji podał się prezes Okręgu Stołecznego Jan Kornecki. Z funkcji wiceprezesa gotów był ustąpić również Maciński, choć ostatecznie tego nie uczynił. W miejsce Korneckiego ZG SN nominował na początku 1944 r. jako komisarycznego prezesa Józefa Przybyszewskiego, pełniącego po aresztowaniu Dziubeckiego funkcję skarbnika⁶⁶⁴. Korneckiemu powierzono zaś kierownictwo Rady Wychowania Narodowego. Z relacji Wieńczysława J. Wagnera wynika, że Przybyszewski sam wyraził życzenie odbycia całego cyklu szkolenia obowiązującego za sprawą Macińskiego w Okręgu Stołecznym. Przeszedł zarówno szkolenie organizacyjne, jak i dowódcze, uzyskując na egzaminach oceny celujące. Przekonawszy się naocznie do metod Macińskiego, zaproponował mu, by dalej kierował Okręgiem Stołecznym, samemu usuwając się na dalszy plan. Dzięki temu Maciński mógł też wrócić do samodzielnego redagowania „Warszawskiego Głosu Narodowego”⁶⁶⁵. Zarząd Główny SN tolerował tę sytuację w uznaniu zasług „Prusa”, lecz bez entuzjazmu⁶⁶⁶.

W maju 1944 r. ZG SN zatwierdził nowy statut Okręgu Stołecznego, mimo że ustanawiana w ten sposób struktura organizacyjna odbiegała od modelu przyjętego w SN. Na podstawie tego statutu w połowie lipca 1944 r. Maciński został wybrany prezesem Okręgu Stołecznego. Poniekąd potwierdzało to rolę, jaką odgrywał od co najmniej dwóch lat⁶⁶⁷. Pierwszym wiceprezesem i zarazem kierownikiem pionu politycznego został Jerzy Peplowski, a drugim wiceprezesem i kierownikiem Organizacji Liniowej – ppor. Jan Juszkiewicz. Wydziałami kierowały wspomniane już wcześniej osoby, jedynie Zygmunta Domańskiego ze względu na inne obowiązki zastąpił jako szefa Wydziału Wychowania i Propagandy Wieńczysław J. Wagner, jego dotychczasowy zastępca⁶⁶⁸. Usankcjonowano zatem podział na Organizację Liniową i Organizację Polityczną. Kilkanaście dni później wybuchło Powstanie Warszawskie.

I.7. Marsz na zachód

Planowaniem działań wojskowych stołecznej NOW zajmował się rtm. Aleksander Lossow-Niemojowski jako szef Wydziału Wojskowego Zarządu Okręgu Stołecznego, w ścisłym porozumieniu z Tadeuszem Macińskim. Nie oznacza to,

⁶⁶³ T. Maciński, *Aktywiści, pasywiści i sytuacja polityczna*, WGN, 1943, nr 31, s. 3–8.

⁶⁶⁴ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 111.

⁶⁶⁵ T. Maciński, W.J. Wagner, *op. cit.*, s. 48.

⁶⁶⁶ AIPN, sygn. 00231/184/1, ks. J. Stępień, Wspomnienia z pracy w SN, Wronki, 19 V 1951 r., k. 49.

⁶⁶⁷ T. Maciński, W.J. Wagner, *op. cit.*, s. 72.

⁶⁶⁸ *Ibidem*, s. 73.



Il. 5. Kierownictwo OS SN/NOW, połowa 1943 r. Od lewej – rząd dolny: por. Jan Hermanowski, mjr Eugeniusz Łepkowski, gen. Radosław Dzierżykraj-Stokalski, Tadeusz Maciński, rtm. Aleksander Lossow-Niemojowski, mjr Zygmunt Brockhusen; rząd środkowy – ppor. Czesław Stiller, ppor. Tadeusz Goszczyński, ppor. Stanisław Potempski, ppor. Andrzej Sanecki, ppor. Jerzy Gorzycki, ppor. Stanisław Mroziński, podch. Romuald Taff, ppor. Jan Juszkiewicz; rząd górny: ppor. Stanisław Wisłocki, kpt. Ludwik Gawrych, podch. Stefan Bartnikowski, ppor. Stefan Zielewicz; AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 3, b.p.

że zrezygnowano z odtworzenia odrębnej komendy OS NOW, czego domagały się i KG NOW, i ZG SN, chcąc mieć tutaj zaufanego człowieka.

Pod koniec grudnia 1942 r. ppłk Józef Rokicki mianował komendantem ppłk. Waława Makatrewicza „Waława”, który wcześniej zajmował się wywiadem. Po wojnie Maciński twierdził, że początkowo przyjęto Makatrewicza jako „komisarza”⁶⁶⁹. Wybór akurat jego osoby wydaje się zresztą trudno zrozumiały. Podczas odprawy KG NOW 1 lipca 1942 r. przyłączył się on do krytyki scalenia NOW z ZWZ, a jesienią tego roku wszedł w skład dowództwa NSZ⁶⁷⁰. Mimo to utrzymywał kontakty z NOW. Być może widziano w nim łącznika między oboma środowiskami, tym bardziej że nie przejawiał większych ambicji politycznych. Decydującym czynnikiem mogła być też jego osobista znajomość z Rokickim⁶⁷¹. W praktyce Makatrewicz odegrał niewielką rolę. Rzeczywistą władzę nad konspiracją wojskową zachowali Maciński i Lossow-Niemojowski. A ponieważ szereg stołecznej NOW zaczęły się szybko powiększać, ppłk Rokicki pozostawił

⁶⁶⁹ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 100.

⁶⁷⁰ *Struktura organizacyjna i obsada personalna*, w: *Narodowe Siły Zbrojne. Dokumenty 1942–1944...*, t. 1, s. 338.

⁶⁷¹ K. Komorowski, *op. cit.*, s. 137.

im znaczną swobodę. Przypomnijmy, że to oni też, a nie Makatrewicz, negocjowali z płk. Antonim Chruścielem warunki włączania stołecznej NOW do AK. Maciński wspominał później, że współpraca Makatrewicza i Lossowa-Niemojowskiego ułożyła się w ten sposób, że Makatrewicz „osobiście pracą nie kierował, zostawiał wolną rękę Lossowowi, który jedynie przedstawiał «Wacławowi» swoje zarządzenia do akceptacji”⁶⁷². Ich osobiste relacje ułożyły się z czasem na tyle poprawnie, że kilka dekad później Maciński określał Makatrewicza jako „denken-telmena w każdym calu”⁶⁷³.

13 kwietnia 1943 r. ppłk Makatrewicz został aresztowany w lokalu kontaktowym przy ul. Hożej, co miało związek z rozbiem placówki NOW we Lwowie, z którą wcześniej współpracował. W urządzony przez Niemców „kocioł” omal nie wpadł też rtm. Lossow-Niemojowski. Przyszedszy na zaplanowane spotkanie z Makatrewiczem, zapukał w umówiony sposób, po czym w otwartych drzwi ujrzał wycelowany w siebie pistolet. Jedynie dzięki specyficznej budowie klatki schodowej oraz swojej sprawności zdołał odskoczyć i wybiec na ulicę. Ostrzelano go z balkonu i draśnięto dwoma pociskami w udo, na szczęście niegroźnie⁶⁷⁴.

Najwyraźniej nie chcąc, by nowego komendanta narzuciła Warszawie KG NOW wraz z ZG SN, Maciński, nie konsultując się ze zwierzchnictwem, zaczął poszukiwać kandydata na własną rękę. Z pomocą Lossowa-Niemojowskiego dotarł do gen. Radosława Dzierżykraj-Stokalskiego. Generał miał barwny życiorys. Służbę wojskową rozpoczął w armii rosyjskiej, od w 1917 r. służył w I Korpusie Polskim, dowodzonym przez gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego. Po rozbrojeniu Korpusu przez Niemców przeszedł do 4. Dywizji Strzelców Polskich gen. Lucjana Żeligowskiego i wraz z nią dotarł do Polski. Służył następnie – ponownie pod komendą gen. Dowbora-Muśnickiego – w Siłach Zbrojnych Polskich w byłym zaborze pruskim, awansując do stopnia majora. Latem 1920 r. objął funkcję inspektora w Dowództwie Okręgu Generalnego „Kielce” oraz tworzonej tu Armii Ochotniczej. Po wojnie polsko-sowieckiej dowodził pułkami piechoty w Rzeszowie i Grodnie. W latach 1924–1926 – już jako pułkownik – został szefem sztabu Dowództwa Okręgu Korpusu nr III w Grodnie. W 1928 r. objął dowództwo 17. DP w Gnieźnie, jednak już w 1930 r., w wieku 50 lat, został przeniesiony w stan spoczynku z prawem do tytułu generała brygady⁶⁷⁵. Głównym powodem dymisji było to, że piśsudzczycy postrzegali go jako dowborczyka, a jak wiadomo, gen. Dowbor-Muśnicki w 1926 r. opowiedział się przeciwko puczystom. Dzierżykraj-Stokalski niewątpliwie sympatyzował z Narodową Demokracją. Po odejściu z wojska wspierał Młodzież Wszechpolską w Wielkopolsce⁶⁷⁶. Pod koniec lat 30. XX w. zamieszkał w Kowlu, a po wybuchu wojny przeniósł się do Warszawy. Przed 1943 r. nie

⁶⁷² AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 100.

⁶⁷³ T. Maciński, W.J. Wagner, *op. cit.*, s. 58.

⁶⁷⁴ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 100–101.

⁶⁷⁵ P. Stawecki, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 1994, s. 107.

⁶⁷⁶ K. Komorowski, *op. cit.*, s. 249.

wszedł formalnie w skład żadnego ugrupowania, choć należał do kręgu wysokich rangą oficerów odsuniętych przez sanację, których już jesienią 1939 r. starał się pozyskać do współpracy ONR⁶⁷⁷. Jednym z tych oficerów był Tadeusz Jastrzębski, który został zastępcą Komendanta Głównego Związku Jaszczurczego, a później wszedł w skład Komisji Weryfikacyjnej NSZ. Z komisją tą podobno współpracował również Dzierżykraj-Stokalski, choć brak na to przekonujących dowodów⁶⁷⁸. Jeśli współpraca miała miejsce, to raczej nie wiedział o niej Maciński.

Ze wspomnień Wieńczysława J. Wagnera wynika, że pomysł pozyskania Dzierżykraj-Stokalskiego zrodził się spontanicznie, a samemu generałowi zaproponowana przez Macińskiego funkcja komendanta stołecznej NOW wydała się atrakcyjna. Wkrótce Dzierżykraj-Stokalski, mimo posiadanego stopnia wojskowego, przeszedł obowiązkowe przeszkolenie i otrzymał numer „2512”. Dopiero wtedy Maciński miał wystąpić w imieniu Zarządu OS SN do ppłk. Rokickiego z wnioskiem o zatwierdzenie generała na stanowisku komendanta Okręgu. Rokicki odpowiedział prośbą o spotkanie z Dzierżykrajem-Stokalskim i Macińskim. Rozmowa przebiegła raczej w chłodnej atmosferze i nie przyniosła rezultatu, skoro, jak podaje Wagner, Zarząd Okręgu Stołecznego „przez kilka miesięcy” czekał na oficjalne potwierdzenie nominacji. Wedle Wagnera trudności mogły wynikać też z dysproporcji stopni wojskowych, ppłk. Rokickiemu niezręcznie było mieć za podkomendnego generała⁶⁷⁹. W ocenie historyka Krzysztofa Komorowskiego Maciński swoimi działaniami postawił zarówno KG AK (trwała wszak akcja scaleniowa), jak i KG NOW oraz ZG SN wobec faktów dokonanych. Kryzys został przezwyciężony w sierpniu 1943 r., gdy przystąpiono do finalizowania pierwszej fazy łączenia stołecznej NOW z Okręgiem Warszawa-Miasto AK⁶⁸⁰. Przegrawszy z Macińskim na tym polu, ZG SN chciał przynajmniej ukrócić jego ambicje jako ideologa, próbując podporządkować CWP „Warszawski Dziennik Narodowy” i odbierając mu „Młodą Polskę”. I z tej potyczki Maciński wyjdzie jednak zwycięsko (o czym szerzej w cz. II).

W praktyce gen. Dzierżykraj-Stokalski, podobnie jak wcześniej Makatrewicz, odgrywał rolę „komisarza”. Decydował rtm. Lossow-Niemojowski pospołu z Macińskim. Generał sprawował swoją funkcję do 8 czerwca 1944 r., gdy został aresztowany przez Gestapo. Osadzono go na Pawiaku, skąd wywieziono go do KL Gross-Rosen, następnie do obozu w Dora w górach Harz, gdzie zmarł z wycieńczenia 6 marca 1945 r.

Zastąpił go ppłk Franciszek Rataj, zasłużony uczestnik powstań śląskich, a także bitwy o Górę św. Anny w maju 1921 r., potem dowódca batalionu w 58. Pułku Piechoty Wielkopolskiej, a w latach 30. XX w. szef Powiatowej Komendy Uzupełnień w Toruniu. W początkowej fazie okupacji był zastępcą komendanta Korpusu Zachodniego, tworzonego przez organizację „Ojczyzna” w porozumieniu z ZWZ z przesiedlanych do GG mieszkańców Pomorza i Wielkopolski, a później

⁶⁷⁷ *Ibidem*, s. 256.

⁶⁷⁸ J.J. Terej, *op. cit.*, s. 330; M. Gniadek-Zieliński, *op. cit.*, s. 131.

⁶⁷⁹ T. Maciński, W.J. Wagner, *op. cit.*, s. 59.

⁶⁸⁰ K. Komorowski, *op. cit.*, s. 248.

związany z konspiracyjnym SN⁶⁸¹. To jemu też przypadnie poprowadzić stołeczną NOW – wbrew swoim przekonaniom – do Powstania Warszawskiego. Ze względu na dokonujące się scalenie NOW z AK funkcja komendanta Okręgu Stołecznego miała już jednak charakter symboliczny. Znamienne, że we wspomnieniu więziennym w 1951 r. Maciński nawet nie przywołał nazwiska Rataja, sugerując, że po aresztowaniu Dzierżykraj-Stokalskiego „funkcję komendanta aż do powstania warszawskiego pełnił z powrotem Lossow”⁶⁸².

To właśnie rtm. Lossow-Niemojowski pozostał kluczową postacią warszawskiej konspiracji narodowej. Jako szef Wydziału Wojskowego – mając oparcie w Macińskim – odgrywał ważniejszą rolę niż wyżsi od niego stopniem komendanci – ppłk Makatrewicz, gen. Dzierżykraj-Stokalski, ppłk Rataj. Ponieważ sytuacja ta budziła jednak wątpliwości, pod koniec grudnia 1943 r. Maciński odwołał Lossowa-Niemojowskiego z funkcji kierownika Wydziału Wojskowego i powierzył mu kierownictwo sztabu OS NOW, z zachowaniem jednak członkostwa w Zarządzie OS SN⁶⁸³. Nominacja ta legalizowała istniejący już stan rzeczy.

Jeszcze jako kierownik Wydziału Wojskowego rtm. Lossow-Niemojowski utworzył w nim trzy zespoły (i załazek czwartego), pomyślane jako oddziały sztabu⁶⁸⁴. Oddział I Organizacyjny, na czele z por. Stanisławem Mrozińskim, zajmował się szkoleniem, przydziałami do jednostek wojskowych, zaopatrzeniem i łącznością. Oddziałem II Wywiadowczym kierował kpt. Eugeniusz Ihnatowicz-Suszyński „1243”⁶⁸⁵. Był to nietypowy oficer – lekarz z wykształcenia, podporucznik służby sanitarnej, obdarzony talentem konspiratora, a przy tym silną, nieco ekscentryczną osobowością, wymykającą się sztywnym schematom organizacyjnym; w czasie powstania wyróżnił się organizacją ewakuacji kanałami ze Starego Miasta. Dobierał on współpracowników osobiście, poddając ich starannej selekcji, do dzisiaj nie udało się ustalić wszystkich nazwisk⁶⁸⁶. Prowizoryczny charakter miał Oddział III Operacyjny, na czele którego we wrześniu 1943 r. stanął z rekomendacji

⁶⁸¹ AIPN Po, sygn. 08/603/1, Protokół przesłuchania świadka J.J. Nikischa, 14 XI 1949 r., k. 147 (Nikisch poznał Rataja na przełomie 1942 i 1943 r. w Warszawie); zob. też AIPN Po, 04/1300/2, Protokół przesłuchania K.W. Sosnowskiego, 10 III 1949 r., k. 35.

⁶⁸² AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 101.

⁶⁸³ AIPN, sygn. 1570/465, Pismo T. Prusa [Macińskiego], wiceprezesa OS, do Komendanta Głównego NOW, rkps, 31 XII 1943 r., k. 2.

⁶⁸⁴ AAN, SN, sygn. 206/17 (mkf 2192/2), Sprawozdanie Wydziału Wojskowego za okres od 1 I 1943 do 30 VI 1943 r., oprac. rtm. A. Lossow-Niemojowski, b.d., k. 1–5.

⁶⁸⁵ Co ciekawe, w późniejszym o blisko 20 lat raporcie o historii SN i NOW, przeznaczonym dla Komendy MO m.st. Warszawy, oficer MO kpt. Michał Gileta, podał, że do czasu aresztowania 27 VII 1942 r. funkcję zastępcy szefa Oddziału II pełnił (wspominany wcześniej) kpt. Mikołaj Arciszewski. Drugim zastępcą Suszyńskiego-Ihnatowicza miał być związany z Arciszewskim Jerzy Zieliński. Nie wiadomo, skąd Gileta zaczerpnął tę informację. Nie znajduje ona potwierdzenia w innych źródłach; zob. AIPN, sygn. 0644/295, Geneza powstania [sic!] Stronnictwa Narodowego i Narodowej Organizacji Wojskowej w okresie okupacji, oprac. kierownik Sekcji II Wydziału „C” Komendy MO m.st. Warszawy, kpt. M. Gileta, 29 VIII 1961 r., k. 13.

⁶⁸⁶ Wedle Macińskiego prawdziwego nazwiska Ihnatowicza-Suszyńskiego nie znał nawet Lossow-Niemojowski; AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 94.

gen. Dzierżykraj-Stokalskiego rtm. Mieczysław Rostański. Wydaje się, że w praktyce główne zadania tego oddziału realizował Mroziński jako szef Oddziału I. Rostański został aresztowany 8 czerwca 1944 r. wraz z gen. Dzierżykrajem-Stokalskim; popełnił samobójstwo⁶⁸⁷. Oddział IV Zaopatrzeniowy, kierowany przez ppor. Kozłowskiego „1045”, podzielono na sekcje uzbrojenia i przemysłu wojennego, sanitarną oraz intendenturę. Zajmowano się zdobywaniem oraz skupowaniem na czarnym rynku broni, gromadzono mapy i plany wojskowe, planowano aprowizację oddziałów na wypadek akcji bojowej. Sekcja sanitarna współpracowała z Wydziałem Kobięcym w szkoleniu sanitariuszek i kierowała przydziałami do patroli i drużyn⁶⁸⁸.

Szczególnie działalność Oddziału II wymagałaby osobnego opracowania, jednak ze względu na deficyt źródeł i brak świadków wydaje się to trudnym zadaniem. O wynikach jego pracy informowano prawdopodobnie ustnie. W pisemnych raportach możemy zaś spotkać następujące stwierdzenia: „O strukturze Oddziału II i wynikach pracy ze względu na specjalny charakter więcej mówić nie będę”⁶⁸⁹. W 1951 r. Maciński ze zrozumiałych względów utrzymywał, że wywiad w OS SN/NOW nie odegrał istotnej roli, a podjęta na początku 1944 r. próba jego rozbudowy zakończyła się fiaskiem⁶⁹⁰. Z pewnością „Prus” chciał w ten sposób zataić posiadaną wiedzę. Z ustaleń Andrzeja Janowskiego, który mógł jeszcze dotrzeć do uczestników wydarzeń, wynika, że Oddział II działał dwukierunkowo. Z jednej strony zajmował się ochroną kontrwywiadowczą SN i NOW. Ważną rolę odgrywała tu komórka legalizacyjna, dostarczająca „spalonym” działaczom nowe dokumenty tożsamości⁶⁹¹. Znacznym osiągnięciem było pozyskanie informatorów w niemieckim Urzędzie Pracy oraz w ekspozyturze Sicherheitspolizei (Sipo) na Poczcie Głównej, co pozwoliło na dostęp do korespondencji. Z drugiej strony Oddział II gromadził informacje o ruchach wojsk niemieckich w Warszawie i okolicach, miejscach skoszarowania Wehrmachtu (wiele uwagi poświęcono ośrodkowi broni pancernej w Rembertowie), lokalizacji zakładów pracujących na potrzeby Niemców. W latach 1943–1944 coraz większym wyzwaniem stawało się rozpoznanie środowisk komunistycznych i dywersji sowieckiej. Obserwowano również inne nurty polityczne, w tym ONR⁶⁹². Oczekiwano, że każdy członek OS SN/NOW co pewien czas złoży meldunek, w którym podzieli się informacjami czy spostrzeżeniami uzyskanymi osobiście lub pośrednio. W stosownej instrukcji wymieniono kilkadziesiąt obszarów zainteresowania: wojsko, komunikacja, zakłady przemysłowe, urzędy administracji cywilnej, policja, więzienia, poczta, telegraf, telefon, radio, samorząd, instytucje i organizacje niemieckie cywilne, związki i organizacje

⁶⁸⁷ AAN, DRzK, sygn. 202/III-44 (mkf 2266/8A), Komunikat poufny nr 7, 4 VII 1944 r., k. 7 (w dokumencie błędnie skojarzono Rostańskiego, podobnie jak Dzierżykraj-Stokalskiego z NSZ).

⁶⁸⁸ A. Janowski, *Narodowcy okupacyjnej Warszawy...*, s. 130–132.

⁶⁸⁹ AAN, SN, sygn. 206/17 (mkf 2192/2), Sprawozdanie Wydziału Wojskowego za okres od 1 I 1943 do 30 VI 1943 r., oprac. rtm. A. Lossow-Niemojowski, b.d., k. 1.

⁶⁹⁰ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 112–113.

⁶⁹¹ W 1951 r. Maciński ujawnił, że komórka ta zaopatrzyła go w kenkartę na nazwisko Walenty Respondek; *ibidem*, k. 94, 95, 112.

⁶⁹² A. Janowski, *Okręg Stołeczny...*, s. 196.

narodowościowe, aprowizacja żywnościowa, biura budowlane, instytucje użyteczności publicznej, parafie i kościoły, znajomości i kontakty w urzędach gminnych pozawarszawskich, zakłady rozrywkowe niemieckie, restauracje, bary, cukiernie, laboratoria chemiczne, drukarnie, grawernie, wytwórnie stempli, szkolnictwo, rządzący domów i prowadzący meldunki, sklepy, księgarnie, biura. Selekcja uzyskanych informacji należała do bezpośrednich przełożonych. Zbiornicze meldunki wywiadowcze przekazywano Ichnatowiczowi-Suszyńskiemu⁶⁹³. Niestety, brakuje źródeł, które pozwoliłyby ustalić, jak ten zapewne obszerny materiał wykorzystywano.

Zachowała się też *Instrukcja w sprawie badania nastrojów ludności*, wydana w lutym 1943 r. przez KG NOW, obowiązująca we wszystkich okręgach SN i NOW, również w Warszawie⁶⁹⁴. Oddział II miał zbierać informacje w trzech obszarach tematycznych: I. Społeczeństwo polskie, II. Społeczeństwo niemieckie, III. Inne mniejszości narodowe. Zalecano, by gromadzić tylko informacje obiektywne, podawać jak najwięcej przykładów, odnotowywać także dowcipy czy anegdoty „malujące nastroje”⁶⁹⁵. Gdyby udało się odnaleźć przekazywane do centrali

⁶⁹³ AIPN, sygn. 1570/492, Rozkaz kierownika Wydziału Wojskowego Okręgu Stołecznego, ok. 1943 r., k. 2.

⁶⁹⁴ Podobną instrukcję rozesłano w listopadzie 1942 r.

⁶⁹⁵ Szczegółowy wykaz pytań zajmował 6 stron maszynopisu. Już samo ich zestawienie wiele mówi o świadomości i planach społeczno-politycznych SN/NOW. Jeśli chodzi o „społeczeństwo polskie” (pierwszy rozdział instrukcji), należało obserwować: 1) „nastroje ogólne”, np. opinie o aktualnych wydarzeniach, warunki codziennego życia, znajomość położenia Polski na arenie międzynarodowej; 2) stosunek do emigracyjnego rządu polskiego; 3) znajomość i rolę prasy konspiracyjnej; 4) geografię polityczną, pod którym to pojęciem rozumiano „przeciętną nastrojów politycznych” na danym terenie, działalność konspiracji, kolportaż prasy podziemnej, aktywność PPR i GL, reakcje społeczeństwa na propagandę komunistyczną; 5) sprawy narodowo-społeczne, jak np. stan zdrowotności, kwestie religijne, „wzajemna solidarność”, stosunek do paskarzy, problem anonimowego donosicielstwa, „stosunek pracodawcy Polaka do pracobiorcy Polaka”, problem wyzysku („jaką wywołuje reakcję w nastrojach, czy podważa poczucie narodowe, czy powoduje skargi zanoszone do Niemców”), różnice międzydzielnicowe w porównaniu z 1939 r., stosunek do ludności wysiedlonej z Ziemi Zachodnich do GG; 6) postawę i rolę volksdeutschów, stosunek do nich ludności polskiej, przewidywania wobec „potraktowania Volksdeutschów przez odrodzone Państwo Polskie”; 7) postrzeganie granic, zwłaszcza granicy zachodniej, czy społeczeństwo uważa „za warunek egzystencji państwa, czy zdecydowane jest zająć tę linię zbrojnie, wbrew ewentualnym siłom obcym, czy linia Odra – Nisa [sic!] Łużycka jest popularna”, stosunek różnych organizacji niepodległościowych do granicy zachodniej i północnej, a także wschodniej (powrót do granicy z 1939 r., przesunięcie jej bądź skrócenie), najczęściej spotykane argumenty w kwestii granic; 8) stosunek do mniejszości narodowych – Żydów („jak reaguje społeczeństwo na tępienie żydów [sic!], bierność żydowska, bestialstwo niemieckie”, „jak wyobraża sobie rolę i udział żydów [sic!] w Odrodzonej Polsce, liczba pozostałych żydów [sic!], o jakiej się mówi, ich prawa polityczne, udział w życiu gospodarczym itd.”, czy ludność „jest zdania, że należy wpuścić do Polski żydowskich spadkobierców żydów [sic!] wymordowanych, czy chcą zająć miejsce żydów [sic!] w handlu i przemyśle”), Ukraińców (czy powinni utworzyć własne państwo poza granicami Polski, czy i jak ocenia się i wyobraża ich rolę w Odrodzonej Polsce); 9) stosunek do państw ościennych – Czech (zagadnienie Zaolzia, postrzeganie „koncepcji federacji środkowo-europejskiej”), Rosji (ocena układu Sikorski-Majski, postrzeganie „związku między agitacją komunistyczną a imperializmem ideologicznym Sowietów”, „nastawienie uczuciowe do Rosji” wobec jej sukcesów wojennych, wyobrażenie roli Związku Sowieckiego podczas konferencji pokojowej, ocena stosunku Moskwy do polskiej granicy

raporty przygotowywane na podstawie tego kwestionariusza, dałoby to z pewnością bogaty obraz życia codziennego i nastrojów Polaków pod okupacją niemiecką.

Zwraca uwagę to, że autorzy instrukcji z 1943 r. za szczególnie ważne uznawali z jednej strony granicę zachodnią na Odrze i Nysie Łużyckiej, z drugiej zaś rolę mniejszości narodowych w powojennej Polsce. W przypadku Żydów pojawiła się też kwestia dziedziczenia mienia po wymordowanych w obozach zagłady, choć trzeba uwzględnić, że w momencie wydawania instrukcji dzielnica żydowska w Warszawie (największa skupisko Żydów przed wojną) nie uległa jeszcze całkowitemu zniszczeniu, poza tym nie spodziewano się utraty miast i miasteczek we wschodniej Polsce, w których Żydzi stanowili przed 1939 r. znaczący odsetek, nierzadko większość. Starano się również rozpoznać wpływy komunizmu i jego potencjalne zaplecze społeczne. Szczegółowość pytań zawartych w instrukcji świadczy o tym, że wbrew zapewnieniom Macińskiego z 1951 r. (podyktowanych jego sytuacją więźnia), rola wywiadu NOW była dość istotna. Tym większym wyzwaniem pozostaje próba jego opisanie.

wschodniej); 10) stosunek do okupantów niemieckich, ze szczególnym uwzględnieniem takich zagadnień jak postawa wobec propagandy niemieckiej, kwestia rozliczeń za zbrodnie popełniane na Polakach (czy obarcza się odpowiedzialnością jednostki, czy cały naród niemiecki), wpływ sytuacji wojennej na stosunek do Niemców, stosowanie biernego oporu (np. w przypadku kontyngentów), stosunek do volksdeutsche; 11) warunki życia, kwestia „drugiego rynku” (czarnego rynku), ceny artykułów podstawowych (zalecano, by podawać zestawienia cen podstawowych produktów spożywczych w każdym raporcie). W przypadku „społeczeństwa niemieckiego” (rozdział II instrukcji) należało raportować o sześciu zagadnieniach: 1) nastroje wojenne wśród Niemców, przewidywanie przez nich długości trwania i wyniku wojny, stosunek do propagandy, znajomość prawdziwej sytuacji na frontach, postrzeganie skali ofiar, oczekiwania na wypadek przegranej; 2) reakcja na powszechną mobilizację („Totaler Krieg”), postawa wobec ludności polskiej zależnie od przebiegu wojny, różnice między młodszym a starszym pokoleniem; 3) kwestia jedności bądź braku jedności społeczeństwa niemieckiego („czy stanowią jedno zwarte społeczeństwo, czy zlepek różnych grup”), stosunek do NSDAP, rola Hitlerjugend i Bund Deutscher Mädel wśród dzieci i młodzieży, przejawy działalności organizacji antyhitlerowskich, postawa wobec religii; 4) osadnictwo Niemców na ziemiach polskich, stosunek osadników do terroru wobec Polaków, postawa wobec narodowego socjalizmu; 5) funkcjonowanie tzw. obozów Niemców; 6) stosunek społeczeństwa niemieckiego wobec terroru antypolskiego, ewentualne różnice w nastawieniu wobec Polaków członków NSDAP, wojskowych, duchowieństwa, postrzeganie przedsięwzięć w rodzaju „Związku Polaków wydajnie pracujących”. W rozdziale III instrukcji (Inne mniejszości narodowe) zalecano obserwowanie czterech grup: Żydów, Ukraińców, Białorusinów, Czechów (co ciekawe, brak tu Litwinów). W przypadku Żydów należało odnotowywać takie kwestie jak: przypuszczalna liczba Żydów znajdujących się na danym terenie (czy pochodzą z Polski, czy z zagranicy), lokalizacja „obozów wyniszczających” dla Żydów („sposób tracenia, liczby”), liczebność ocalałej ludności żydowskiej (z jakich środowisk), nastroje wśród Żydów (przewidywane przez nich skutki i czas trwania wojny, zapatrywanie „co do swego losu, swej roli w Polsce, powrotu do majątku, stosunek do ludności polskiej: wrogi czy przychylny, stosunek do propagandy komunistycznej”), postawa policji żydowskiej wobec współplemieńców, „donosicielstwo, wysługiwanie się Niemcom” (wśród Żydów). Jeśli chodzi o Ukraińców i Białorusinów za interesujące uznawano następujące kwestie: ich liczebność i rola na danym terenie, stosunek do Polaków i Niemców, postrzeganie granicy wschodniej, zagadnienie własnego państwa i jego zasięgu, wyobrażenie na temat swojego miejsca w powojennej Polsce. W odniesieniu do Czechów stawiano pytania m.in. o ich stosunek do Zaolzia oraz postrzeganie idei federacji środkowoeuropejskiej; AIPN, sygn. 1563/1, Schemat informacyjny II/43 – instrukcja w sprawie badania nastrojów ludności, k. 113–118.

W 1943 r. – w związku ze zmieniającą się sytuacją na frontach II wojny światowej – na plan pierwszy wysunęła się kwestia szkolenia *stricte* wojskowego. Wprawdzie podczas kursów szkolenia organizacyjnego oraz dowódców organizacji uczono zasad musztry i przygotowywano do prowadzenia walki w warunkach konspiracyjnych i powstańczych, ale nie były to kwalifikacje dające uprawnienia oficerskie, tym bardziej po scaleniu NOW z ZWZ. Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom, Maciński opracował – na podstawie przedwojennego regulaminu wojskowego – dwuetapowy program przeszkolenia wojskowego, oznaczony jako W-1 i W-2⁶⁹⁶. Pierwszy etap przygotowywał do dowodzenia sekcją i drużyną, drugi – plutonem⁶⁹⁷. Nie rozwiązywało to jednak problemu kadr podoficerskich i oficerskich.

Przełom nastąpił w 1943 r. Z przyzwoleniem dowództwa AK w maju udało się uruchomić Szkołę Podoficerską, której komendantem został ppor. Marian Kuźmiar⁶⁹⁸, a po jego aresztowaniu i śmierci w listopadzie 1943 r. – ppor. Stanisław Potemski⁶⁹⁹. Do momentu wybuchu Powstania Warszawskiego ukończyła ją ok. 300 osób⁷⁰⁰.

Jeszcze donioślejszym przedsięwzięciem okazała się Szkoła Podchorążych, która rozpoczęła działalność niedługo po Szkole Podoficerskiej. Jej komendantem został Andrzej Sanecki, jeden z pionierów warszawskiej konspiracji narodowej, od września 1943 r. w stopniu podporucznika⁷⁰¹. Zachowane dość licznie meldunki i raporty dowodzą, że stały nadzór nad Szkołą Podchorążych sprawowali Maciński, Lossow-Niemojowski i Mroziński⁷⁰². Początkowo zamierzano przeszkolić ok. 50 osób, dość szybko jednak rozszerzono działalność. Wykłady i zajęcia praktyczne prowadzili m.in. Jerzy Zaborowski (aresztowany i zamordowany 3 XII 1943), Mieczysław Ciopa, Stefan Szempliński, Bogdan Wiese. Dużą wagę przykładano do obsługi broni, saperki i terenoznawstwa. Z myślą o utworzeniu w przyszłości oddziału pancerno-motorowego utworzono specjalną sekcję, która miała przygotować odpowiednią kadrę. Dla kandydatów na dowódców wyższego szczebla zorganizowano specjalistyczne wykłady, które prowadzili instruktorzy AK. Zaliczyło je łącznie kilkanaście osób⁷⁰³. Do maja 1944 r. Szkołę Podchorążych ukończyły dwa półroczne turnusy podchorążych, łącznie ok. 150 osób. Trzeciego turnusu nie rozpoczęto, uznając, że w obliczu szybko zbliżającego się frontu i tak nie uda się go dokończyć⁷⁰⁴. Wykłady odbywały się przeważnie w mieszkaniach członków konspiracji, np. u Kazimierza Radwańskiego przy ruchliwej ul. Chmielnej

⁶⁹⁶ Zob. np. AIPN, sygn. 1570/462, Pismo do „1152” [S. Mrozińskiego] i „1266” [A. Lossowa-Niemojowskiego], 17 IX 1943 r., k. 30.

⁶⁹⁷ A. Janowski, *Narodowcy okupacyjnej Warszawy...*, s. 185.

⁶⁹⁸ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 23.

⁶⁹⁹ *Ibidem*, s. 448. Chronologia podawana przez Roberta Bieleckiego nieznacznie różni się od tej w pracy Andrzeja Janowskiego; zob. A. Janowski, *Narodowcy okupacyjnej Warszawy...*, s. 135.

⁷⁰⁰ A. Janowski, *Narodowcy okupacyjnej Warszawy...*, s. 135.

⁷⁰¹ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 97.

⁷⁰² Zob. np. AIPN, sygn. 1570/58, Meldunek „1052” [S. Mrozińskiego] dla „3097” [T. Macińskiego] i „1266” [A. Lossowa-Niemojowskiego], 7 V 1943 r., b.p.

⁷⁰³ A. Janowski, *Narodowcy okupacyjnej Warszawy...*, s. 135–136.

⁷⁰⁴ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 24.

pod nr. 11⁷⁰⁵. Wiosną i latem w soboty i niedziele wyjeżdżano na ćwiczenia pod Warszawę⁷⁰⁶. Poznawano również metody prowadzenia walki na terenie miasta. Wiedza o technikach zdobywania ulic, wznoszenia barykad, tworzenia punktów dowodzenia, organizacji zaplecza sanitarnego i aprowizacyjnego z pewnością okazała się przydatna po wybuchu powstania⁷⁰⁷.

Stołeczna NOW zdołała wykształcić i wyszkolić ok. 450 oficerów i podoficerów, co należy uznać za osiągnięcie wybitne, świadczące o ogromnym zaangażowaniu zarówno organizatorów, jak i uczestników⁷⁰⁸. Właśnie profesjonalne szkolenie wojskowe – i to na poziomie podchorążówki – najbardziej przyciągało młodzież do konspiracji narodowej.

* * *

Ważnym momentem w historii stołecznej NOW był akces w połowie 1943 r. trzech oficerów: mjr. Eugeniusza Łepkowskiego, mjr. Zygmunta Brockhusena i por. Ludwika Gawrycha (w 1944 r. awansowanego do stopnia kapitana, a w czasie Powstania Warszawskiego – majora). Najmłodszy i najbardziej dynamiczny z nich – Gawrych – odegra kluczową rolę w dalszych wypadkach, a jego numer „1944” zyska szczególną wymowę⁷⁰⁹. Oficerowie ci nadali warszawskiej NOW cechy regularnej armii. Zarazem zwłaszcza mjr Brockhusen stał się orędownikiem metod konspiracyjnych Macińskiego⁷¹⁰.

W NOW obowiązywała początkowo następująca struktura: „piątki”, drużyny, plutony, zastępy, hufce, grupy. Zgodnie z obowiązującymi zasadami miały one numery ewidencyjne, a nie kryptonimy imienne, jak w ZWZ. Do wczesnej wiosny 1943 r. istniała grupa (odpowiednik batalionu) pod dowództwem ppor. Jana Juszkiewicza (późniejszego wiceprezesa Zarządu Okręgu Stołecznego i kierownika Organizacji Liniowej), na którą składało się sześć hufców (kompanii), dowodzonych przez podchorążych: Stefana Zielewicza, Tadeusza Gaszczyńskiego, Stefana Bartnikowskiego, Romualda Taffa, Jerzego Gorzyckiego i sierżanta Henryka Herczyńskiego. W maju 1943 r. utworzono drugą grupę, pod dowództwem por. Stanisława Mrozińskiego, do której przeniesiono dwa z sześciu hufców wchodzących w skład grupy pierwszej⁷¹¹.

Scalenie z ZWZ wymusiło na NOW odejście od tego schematu. Reorganizację wymuszała też rosnąca liczba przeszkolonej młodzieży. Od połowy 1943 r.

⁷⁰⁵ MPW, Relacja K. Radwańskiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (9 IV 2018).

⁷⁰⁶ Zob. np. AIPN, sygn. 1563/1, Wytyczne wyszkolenia na okres wiosenno-letni, instrukcja KG NOW, 1 IV 1944 r., k. 109–110.

⁷⁰⁷ Zob. np. *ibidem*, Instrukcja bojowa, część I. Miasto (wykłady w Szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty w Zambrowie w 1936 r.), k. 3–4.

⁷⁰⁸ A. Janowski, *Narodowcy okupacyjnej Warszawy...*, s. 130.

⁷⁰⁹ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 96; zob. też A. Janowski, *Narodowcy okupacyjnej Warszawy...*, s. 128–129.

⁷¹⁰ Maciński określił nawet mjr. Brockhusena jako „fanatyka metod pracy Okręgu”; zob. AIPN, sygn. 1570/486, Pismo „3097” [T. Macińskiego] do „100” [A. Zadziarskiej-Glińskiej] za pośrednictwem „1000” [E. Scheing], 27 X 1943 r., k. 9.

⁷¹¹ A. Janowski, *Narodowcy okupacyjnej Warszawy...*, s. 137.

w miejsce grup zaczęto tworzyć bataliony, w miejsce hufców – kompanie. Zgodnie z zasadami obowiązującymi w AK nadano im kryptonimy imienne: bataliony oznaczono imionami męskimi, kompanie – żeńskimi, zaczynającymi się tą samą literą co nazwa batalionu, w skład którego wchodziła dana kompania. Miało to i ten skutek, że dowódcy również zaczęli używać pseudonimów imiennych, choć w dokumentach OS SN i NOW nadal opisywano ich za pomocą numerów ewidencyjnych. Przykładem Ludwik Gawrych, który zaczął używać pseudonimu „Gustaw”, choć dla OS SN/NOW pozostał numerem „1944”⁷¹².

Gawrych przejął dowodzenie grupą por. Juskiewiczza, która przekształciła się w Batalion „Gustaw”. Składał się on z trzech kompanii, które otrzymały nazwy: „Grażyna”, „Genowefa” i „Gertruda”. Tworzyła je młodzież głównie z Woli i Śródmieścia Północnego.

Grupa por. Mroziewiczza przypadła mjr. Brockhusenowi „Antoniemu”, stając się Batalionem „Antoni”. W skład tego batalionu weszły początkowo dwie kompanie – „Aniela” i „Agata”. Skupiały one młodzież przeważnie z Żoliborza („Aniela”) i Bielana („Agata”).

Wykorzystując pozostałe hufce, zaczęto tworzyć trzeci batalion o kryptonimie „Dominik”, początkowo bez dowódcy. Dwie jego kompanie otrzymały nazwy „Danuta” (pod dowództwem ppor. Bogdana Wiesego) i „Dorota” (ppor. Czesława Stillera). Tworzyła je młodzież ze Śródmieścia Południowego, Mokotowa i Ochoty.

W Warszawie prawobrzeżnej – na Pradze oraz w kilku obwodach podmiejskich – powstał czwarty batalion, o nazwie „Karol”, pod dowództwem dotychczasowego dowódcy Podokręgu Ziemskiego kpt. Zygmunta Brejnaka. W jego skład weszły kompanie „Katarzyna” na terenie Pragi i „Kunegunda” na obszarze Rembertowa, Wawra, Miłosnej, Otwocka, Karczewa. Podmiejskie obwody lewobrzeżne – głównie Włochy, Okęcie, Pruszków – przystąpiły do tworzenia Kompanii „Krystyna”. Miała ona stać się zaczątkiem odrębnego podmiejskiego batalionu na lewym brzegu Wisły, ale zadanie to przerosło możliwości organizatorów⁷¹³.

Osobno trzeba potraktować Batalion Szkół Wojskowych, złożony z kompanii Szkoły Podchorążych ppor. Saneckiego i kompanii Szkoły Podoficerskiej ppor. Kuźmiara. Nad batalionem tym dowództwo objął mjr Eugeniusz Łepkowski⁷¹⁴. Z założenia nie był to jednak batalion liniowy.

W drugiej połowie 1943 r. dokonywało się zatem przeobrażenie stołecznej NOW wedle zasad obowiązujących w AK. Powracała jednak kwestia zachowania tożsamości żołnierzy NOW, tym bardziej że coraz krytyczniej oceniano linię polityczną rządu Mikołajczyka, nie ufano w pełni KG AK, choć doceniano koncyliacyjną postawę samego gen. Komorowskiego „Bora”. Rozważano nawet – wraz z rozpoczęciem akcji zbrojnej – nadanie mundurom NOW osobnych dystynkcji i naramienników⁷¹⁵. Kierownictwo OS SN uważało, że – wbrew płynącym z kręgów rządowych czy z Biura Informacji i Propagandy KG AK sugestiom przesuwania

⁷¹² AAN, AJŚ, sygn. 2, Zapiski mjr. L. Gawrycha, rkps (odpis), s. [3].

⁷¹³ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 25.

⁷¹⁴ A. Janowski, *Narodowcy okupacyjnej Warszawy...*, s. 138.

⁷¹⁵ T. Maciński, W.J. Wagner, *op. cit.*, s. 71.

się opinii publicznej na lewo – popularność zyskuje raczej ruch narodowy, a także hasło jedności i solidarności. Tymczasem w Londynie SN pozostawało poza koalicją rządową, a jego pozycję w krajowej Radzie Jedności Narodowej uznawano za mniejszą, niż wynikałoby to z realnych wpływów społecznych.

Kolejne zmiany organizacyjne w stołecznej NOW zaszły w pierwszej połowie 1944 r. W przypadku Batalionu „Antoni” dotychczasowe kompanie „Aniela” i „Agata” połączono w maju 1944 r. w jedną – o nazwie „Aniela”. Warto odnotować, ze względu na późniejsze wydarzenia, że dotychczasowy organizator i dowódca Kompanii „Aniela”, ppor. Marian Krawczyk „Harnaś”, przeszedł do Batalionu „Gustaw”, gdzie przejął dowodzenie Kompanią „Grażyna”⁷¹⁶. Dowódcą połączonej Kompanii „Aniela” został zaś kpt. Włodzimierz Stetkiewicz, doświadczony oficer, usunięty z wojska po zamachu majowym. Jego zastępcą mianowano por. Leona Keca, bohaterskiego żołnierza kampanii wrześniowej, cenionego jako uzdolniony organizator. Równocześnie przystąpiono do tworzenia nowej Kompanii „Anna” – na bazie dotychczasowych kompanii „Dorota” i „Danuta”, które wedle zamysłu sprzed roku miały współtworzyć osobny Batalion „Dominik”. Na czele Kompanii „Anna” stanąć miał sam Maciński (miał stopień podporucznika rezerwy), który swoim zastępcą mianował ppor. Saneckiego, będącego nadal komendantem Szkoły Podoficerskiej, a plutonowymi zostali dowódcy kompanii „Dorota” i „Danuta” (Wiese i Stiller). Pojawił się problem trzeciej kompanii, koniecznej dla uzyskania przez Batalion „Antoni” pełnego składu, zgodnie z wymogami AK. W tym celu Kompanię „Krystyna”, tworzoną pierwotnie w ramach Batalionu „Karol”, na bazie której chciano w przyszłości sformować osobny batalion podmiejski, przekształcono w lipcu 1944 r. w Kompanię „Alicja” pod dowództwem por. Ryszarda Glaesera. Grupowała ona w jednym plutonie (pod dowództwem por. Jerzego Lewenty) mieszkańców Okęcia i Opacza, w drugim (ppor. Jana Glaesera) – Włoch, Ursusa, Pruszkowa i Brwinowa.

Rozbudowano Batalion „Gustaw”. Do wchodzących w jego skład trzech kompanii dodano w maju 1944 r. czwartą – Kompanię Harcerską, pod dowództwem ppor. Wojciecha Pszczółkowskiego, instruktora Szkoły Podchorążych. Ponieważ powstała ona dość późno, nie nadano jej już – jak pozostałym – imienia⁷¹⁷. W Kompanii „Grażyna” ppor. Tadeusza Gaszczyńskiego zastąpił w maju 1944 r. wspomniany ppor. Krawczyk, mając do pomocy siostrzeńca, pochodzącego podobnie jak on z Kielecczyny, Bolesława Kouckiego, który skupił wokół siebie przeszło 20 młodych ludzi, w tym oficerów rezerwy, w większości ukrywających się dotychczas w Warszawie. Przykładem może być Jerzy Butwiłło, o którym będzie jeszcze wielokrotnie mowa. Do Kompanii „Grażyna” dołączyła też kilkusobowa grupa z Mrozów i okolic, niektórzy z nich mieli doświadczenie w oddziałach partyzanckich. Kompania ta liczyła wkrótce przeszło 70 osób. Z początkiem lipca 1944 r. postanowiono wyodrębnić z niej pluton miotaczy ognia, pod dowództwem Wiesława Chrzanowskiego „Wiesława”, oficera saperów, który stał się szerzej znany jako fotograf Powstania Warszawskiego (nie mylić z Wiesławem Marianem

⁷¹⁶ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 18, Biogram M. Krawczyka, oprac. J. Butwiłło, 25 II 1984 r., b.p.

⁷¹⁷ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 33.

Chrzanowskim „Porajem”). Pluton ten miał wspierać, zależnie od potrzeby, różne kompanie Batalionu „Gustaw”. Kolejną kompanię w jego ramach – o kryptonimie „Gertruda” – organizował ppor. Jerzy Gorzycki. W marcu 1944 r. został on aresztowany i wkrótce zamordowany. Zastąpił go por. Jan Hermanowski, nauczyciel historii na tajnych kompletach, wykładowca w Szkole Podchorążych, a także współpracownik Macińskiego w Biurze OS SN. Do lipca 1944 r. kompania ta znacznie się rozbudowała, zasiłło ją też kilkunastu absolwentów Szkoły Podchorążych NOW. Jej żołnierzami była w większości młodzież z Woli i zachodniego Śródmieścia, co nadawało jej dość jednorodny charakter, inaczej niż w przypadku Kompanii „Grażyna”. Trzecia kompania w Batalionie „Gustaw” – „Genowefa” – rozwijała się pod kierunkiem wspomnianego por. Ciopy. Wśród dowódców plutonów tej kompanii warto wymienić ppor. Seweryna Krzyżanowskiego, a pośród dowódców drużyn – Wiesława Chrzanowskiego „Poraja”. Spotkają się oni 23 sierpnia 1944 r. w Pałacu Staszica.

Na prawym brzegu Wisły trwała organizacja Batalionu „Karol” pod dowództwem kpt. Zygmunta Brejnaka. Opierała się na wspomnianych już dwóch kompaniach „Katarzyna” i „Kunegunda”. Do lipca 1944 r. pierwsza z nich, organizowana przez sierż. pchr. Romualda Taffa, następnie ppor. Macieja Rembowskiego, osiągnęła stan trzech plutonów. Tworzyli je w większości mieszkańcy Pragi, Saskiej Kępy, Bródna oraz Targówka, w tym ostatnim przypadku dawni podkomendni Wojciecha Stefana Wyróbka. Głównym zadaniem stawianym przed tą kompanią było rozpoznanie, a po rozpoczęciu akcji zbrojnej zdobycie niemieckiego zgrupowania broni pancernej w Rembertowie. W tym celu szkolono uderzeniową grupę motorową (jednym z instruktorów miał być Jerzy Ziółkowski z dawnej grypy wywiadowczej Mikołaja Arciszewskiego). Kompania „Kunegunda” skupiała mieszkańców Legionowa, Rembertowa, Radości, Falenicy, Miłosnej, Karczewa, Otwocka. Jej załóżki w okolicach Karczewa utworzyli jeszcze w 1940 r. Bolesław i Mieczysław Gajgerowie oraz Stefan Komoda. Bolesław Gajger pracował też w tajnej drukarni SN i NOW przy ul. Okrężnej 10 w Warszawie (zginął tam 4 XII 1940). Rok później aresztowani i zamordowani zostali również Mieczysław Gajger i Stefan Komoda. W tej sytuacji przegrupowania dokonał w 1942 r. ppor. Maciej Radwan, który jednak w czerwcu 1943 r. podczas przewożenia broni rowerem został aresztowany i wkrótce rozstrzelany. Zastąpił go ppor. Jerzy Sobolewski. Po scaleniu NOW z ZWZ Kompania „Kunegunda” należała do Obwodu VII AK „Obroża”. Pod koniec lipca 1944 r. grupa z Legionowa, Jabłonny i Poniatowa, pod dowództwem ppor. Bogdana Chorzewskiego, skierowana została do Warszawy lewobrzeżnej i zasiłła kompanie „Aniela” i „Grażyna”⁷¹⁸.

Podsumowując: w ramach AK warszawska NOW dysponowała w pierwszej połowie 1944 r. trzema pełnymi batalionami – dwoma w Warszawie lewobrzeżnej, jednym – w prawobrzeżnej. Kontynuowano prace nad utworzeniem batalionu czwartego, wedle pierwotnych planów NOW, lecz na przeszkodzie stanął wybuch powstania. Jak wynika z relacji uzyskanych przez Roberta Bieleckiego, liczebność

⁷¹⁸ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 127, Pismo T. Macińskiego do Z. Starożyńskiego, przewodniczącego Komisji Weryfikacyjnej w Zarządzie Wojewódzkim ZBoWiD, 11 X 1985 r., b.p.

batalionów „Antoni”, „Gustaw” i „Karol” – ze względu na reorganizacje, jak i stały napływ kolejnych przeszkolonych kandydatów – można oszacować w przybliżeniu na przeszło 700 żołnierzy, podoficerów i oficerów. Najliczniejszy był Batalion „Gustaw”, także dzięki włączeniu doń Kompanii Harcerskiej, w czerwcu 1944 r. liczył ok. 310 osób. Stan Batalionu „Antoni” wynosił ok. 240 osób, a Batalionu „Karol” – ok. 150 osób⁷¹⁹. Co ważne, jednostki te miały powiększyć się po wyjściu z podziemia, zarówno o przeszkolonych członków SN/NOW, jak i o ochotników. Zgodnie z założeniami Macińskiego w decydującym momencie większość z ponad 5 tys. członków SN/NOW na lewym i prawym brzegu Wisły przeobraziła się miała w wojsko lub służby pomocnicze.

Wobec niedostatecznego uzbrojenia jeszcze w maju 1944 r. kpt. Gawrych polecił utworzenie w ramach Batalionu „Gustaw” niewielkiego Oddziału Specjalnego, lepiej wyposażonego, złożonego z wyszkolonych kursantów Szkoły Podchorążych NOW, zarazem dobrze się nawzajem znających i mających do siebie zaufanie⁷²⁰. Miał on zajmować się dywersją, zdobywaniem broni lub jej skupowaniem na czarnym rynku oraz przechowywaniem w zabezpieczonych kryjówkach. W razie rozpoczęcia akcji zbrojnej OS kierowany byłby na te odcinki frontu, które akurat potrzebowały wsparcia. Jak wspominał po latach Witold Kieżun, „w wielkim uproszczeniu był to pierwowzór dzisiejszej elitarniej jednostki «Grom»”⁷²¹. Dowódcą OS został por. Janusz Zapolski. W jego organizacji ważną rolę odegrał Mieczysław Skrobik „Zawada”, cieszący się sławą jako uczestnik – wraz z bratem Kazimierzem – legendarnej już akcji „Góral”⁷²². Do lipca 1944 r. w skład OS weszło ok. 20 żołnierzy, z których część spotkamy potem jako obrońców Pałacu Staszica.

Tak oto na początku lata 1944 r. warszawska i podwarszawska NOW uzyskała postać, w której przystąpi do powstania w Warszawie. Problem polegał na tym, że żołnierze stołecznej NOW – wraz z przejściem do akcji zbrojnej – znaleźć się mieli gdzie indziej.

* * *

Strategicznym celem SN i NOW, a także ONR i NSZ była nowa granica zachodnia na Odrze i Nysie Łużyckiej. Tymczasem oficjalny program rządowy przewidywał co najwyżej aneksję Prus Wschodnich oraz nieznaczne korekty w powiecie słupeckim i na Górnym Śląsku⁷²³. Nad projektem marszu na zachód

⁷¹⁹ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 30–44.

⁷²⁰ Nie był to jedyny oddział specjalny w strukturze NOW. Wokół oddziałów specjalnych NOW, mylonych też niekiedy z obozowymi drużynami bojowymi, próbowano po wojnie wytworzyć negatywną atmosferę, sugerując, jakoby powołano je do zwalczania GL i to w porozumieniu z Niemcami, co ułatwiałoby oskarżanie dowódców NOW i polityków SN o współpracę z okupantem i ferowanie wyroków śmierci. Autorem tego rodzaju insynuacji był m.in. Józef Kessler, agent Gestapo, prowokator, od 1951 r. tajny współpracownik UB; zob. np. AIPN, GK, sygn. 317/664, Protokół przesłuchania świadka J. Kesslera, 26 XI 1953 r., k. 317.

⁷²¹ *Magdalka i cały świat. Rozmowa biograficzna z Witoldem Kieżunem przeprowadzona przez Roberta Jarockiego*, Warszawa 2013, s. 126.

⁷²² T. Strzembosz, *Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939–1944*, wyd. 2, Warszawa 1983, s. 336–337.

⁷²³ AAN, AK, sygn. III/215, Komunikat Biura Informacji NSZ, 1 IX 1943 r., k. 1.

pracował Wydział Wojskowy pod kierunkiem rtm. Lossowa-Niemojowskiego, a stroną techniczną zajmował się por. Mroziński. O planie takowego marszu wiemy z zachowanej częściowo dokumentacji z lat 1942–1944, relacji zebranych przez historyków Andrzeja Janowskiego i Roberta Bieleckiego, a także z powojennych zeznań procesowych Tadeusza Macińskiego i jego wspomnień.

Kluczowym dowodem jest tu rozkaz scaleniowy wydany przez KG NOW 4 listopada 1942 r. Jako cel planowanego marszu wskazano Odrę, Nysę Łużycką, Wrocław, Szczecin, Gdańsk, Królewiec, Kowno oraz „ziemie wiodące na wschód”⁷²⁴. Akcent padał na granice zachodnie i północne. Przesunięcie ich nad Nysę Łużycką, Odrę i Bałtyk (po Królewiec) uznawano za punkt wyjścia – a nawet warunek *sine qua non* – dalszych, ambitnych planów geopolitycznych (szerzej będzie o nich mowa w cz. II).

W przypadku stołecznej NOW zakładano, że cztery grupy (bataliony), operując na tyłach wycofującego się Wehrmachtu, pomaszerują w czterech kierunkach: na Opole, Wrocław, Frankfurt nad Odrą, Szczecin. Dlatego też tworzono w 1943 r. właśnie cztery bataliony („Antoni”, „Dominik”, „Gustaw”, „Karol”), choć udało się skompletować tylko trzy. Miejscem koncentracji byłyby zachodnie i północne przedmieścia Warszawy, zapewne z wykorzystaniem Puszczy Kampinoskiej. Przewidywano, że dopiero wtedy rzucone zostałyby hasło powstania powszechnego, którego punktami zapalnymi byłyby Łódzkie i Poznańskie. Maszerujące na zachód bataliony powiększałyby się po drodze o nowych ochotników do rozmiarów pułków i dywizji, tworząc zaczął armii ogólnonarodowej⁷²⁵. Równoległe do działań w kierunku zachodnim przygotowywało się dowództwo NSZ⁷²⁶. Prawdopodobnie w razie innego przebiegu wojny doszłoby do współdziałania obu formacji.

O planie marszu na zachód rtm. Lossow-Niemojowski informował płk. Chruściela. Starał się go przekonać do tego, by zjednoczona AK przygotowana była „na wypadek powstania, jak i dalszych zadań związanych z rewindykacją naszych odwiecznych ziem polskich”⁷²⁷. KG AK poświęcała jednak kwestii zachodniej niewiele uwagi, najwyraźniej pozostawiając ją na czas przyszłej konferencji pokojowej. W NOW uważano to za błąd. W cytowanym już memorandum z 20 maja 1944 r. pisano: „Co się tyczy przyszłej naszej akcji zbrojnej w kierunku zachodnim, nic się dotychczas nie robi, brak planów, wszystko jest na martwym punkcie”. Podkreślano, że kierunek zachodni „jest kluczowym zadaniem, od którego wszystko zależy. Bez Nisy [*sic!*] Łużyckiej i Odry jako granicy zachodniej Polska się nie ostoi ani jako państwo, ani jako naród; natomiast posiadając tę granicę, utrzyma z łatwością i swoje wschodnie rubieże. Takie wypływa doświadczenie i z dziejów

⁷²⁴ AAN, AK, sygn. 203/I-2 (mkf 2368/1), Rozkaz NOW z 4 XI 1942 r. przewodniczącego „Kwadratu” [SN] „Marka” [S. Sacha] i komendanta NOW „Karola” [J. Rokickiego], k. 5.

⁷²⁵ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 95; zob. też A. Janowski, *Okręg Stołeczny...*, s. 196; *idem*, *Narodowcy okupacyjnej Warszawy...*, s. 136.

⁷²⁶ L. Żebrowski, *Warszawa '44. Propaganda wokół powstania jako narzędzie dawnej i współczesnej polityki*, Warszawa 2018, s. 69.

⁷²⁷ AIPN, sygn. 1570/466, Pismo komendanta Okręgu Stołecznego Kwadratu „1266” [A. Lossowa-Niemojowskiego] do KG NOW, 11 III 1944 r., k. 22.

naszych, i z przykładu obecnej wojny. Nie wolno, by Polakowi wpatrzonemu na wschód – ten wschód zasłonił zachód! Dlatego też do uderzenia w decydującym momencie na zachód przygotowane być powinny jak najbardziej precyzyjne plany!⁷²⁸ Podobne postulaty znajdziemy na łamach konspiracyjnej prasy narodowej.

Znamienne jest też zeznanie Macińskiego złożone podczas procesu sądowego 7 maja 1948 r.: „Muszę zaznaczyć, że Okręg Stołeczny SN i Okręg Stołeczny NOW miał określoną koncepcję swojej pracy. Koncepcja ta polegała na montowaniu pracy wyłącznie w kierunku marszu na zachód, w kierunku Odra-Nysa. Na ten temat jestem również w stanie dostarczyć Sądowi zarówno dowody, jak i świadków”. Niezgodnie z faktami Maciński podkreślał, że „nie zajmowaliśmy się zupełnie sprawą granicy wschodniej”, zaznaczając, że „nie dlatego, ażebyśmy byli nastawieni pro sowiecko, tylko dlatego, że ocenialiśmy, iż istnieje pewien podział pracy, że granica wschodnia to jest konik sanacji, wobec tego niech sanacja się zajmie tą granicą, a granica Odra-Nysa to jest konik nasz”. Jako prezes Okręgu, mówił dalej Maciński, „wydawałem nie polecenia, bo nie miałem do tego prawa, ale dezyderaty i prośby do Komendy Okręgu NOW opracowania planu marszu czterema batalionami na zachód i zajęcia granicy Odra-Nysa. Na tę okoliczność mogę przedstawić świadka, członka komendy NOW, jedyne żyjącego, szefa Oddziału Organizacyjnego tej komendy, Stanisława Mrozińskiego, zamieszkałego w Warszawie, poza tym korespondencję moją z Komendą Okręgu, gdzie o tych planach i o tym nastawieniu naszym jest mowa. Dlatego właśnie unikałem wszelkich kroków zbędnych, które by hamowały naszą pracę⁷²⁹. Dla ścisłości trzeba tu dodać, że mówiąc o „sanacji”, Maciński miał na myśli KG AK. Do koncepcji marszu na zachód powracał on podczas procesu kilkakrotnie. Stwierdził nawet, że jego entuzjazm dla pracy w podziemiu osłabł, gdy po scaleniu NOW z ZWZ zaczął się orientować, że realizacja operacji staje się mało prawdopodobna⁷³⁰. Sąd nie zainteresował się tymi zeznaniami, nie wezwał świadków, kolidowałyby to bowiem z propagandową wizją PPR oraz Związku Sowieckiego jako wyłącznego autora i gwaranta zachodniej granicy Polski. Tymczasem w czasie wojny nikt nie poświęcił więcej uwagi granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej niż SN i ONR.

Do kwestii granic Maciński powrócił w swoim wspomnieniu więziennym z 1951 r.: „W sprawie obu granic, i zachodniej, i wschodniej przyjęliśmy następującą taktykę: o zajęciu należytej granicy wschodniej już zabiega obóz piłsudczyków, cała prawica PPS itd. Zwłaszcza piłsudczycy traktują tę sprawę jako jeden ze swoich celów. A więc zważywszy, że w ich [rękach – K.K.] znajduje się Komenda Główna AK, sprawa granicy wschodniej ma «silnych» orędowników. Natomiast granicy Odry-Nysy, jak się nam wówczas wydawało, nie ma komu pilnować. Dlatego przestaliśmy się interesować «wschodem», zostawiając go «sanacji», socjalistom itd., sami zaś postanowiliśmy w sposób wyłączny zająć się zachodem”. Nieco dalej

⁷²⁸ AIPN, sygn. 1558/629, Memorandum grupy oficerów nt. zasad organizacji AK i polityki KG AK, Warszawa, 20 V 1944 r., k. 4–8.

⁷²⁹ AIPN, sygn. 0259/154/2, Sprawozdanie stenograficzne rozprawy sądowej przeciwko Dziubeckiemu i innym. Przesłuchanie T. Macińskiego, 8 V 1948 r., k. 215.

⁷³⁰ *Ibidem*, k. 133.

dodał: „Nasze nastawienie «na zachód» przekazaliśmy też do warszawskiej NOW. Lossow dostał od Zarządu Okręgu zalecenie, aby podczas scalania z AK domagał się wypełnienia warunku użycia naszych oddziałów do akcji na zachodzie. Wiem też, że dział «operacyjny» Komendy Okręgu Stołecznego NOW opracowywał jakieś projekty marszu nad Odrę w ramach ogólnego powstania w chwili wkroczenia aliantów do Polski, z Włoch i Bałkanów”⁷³¹. I w tym przypadku wywód był jedynie połówicznie prawdziwy, niemniej odzwierciedla przesłanki operacji marszu na zachód.

Projekt miał jednak od początku słabe punkty. Przypuszczano – błędnie, jak się okazało – że wojska anglosaskie zbliżą się do Polski od strony Włoch i Bałkanów. Dość długo – a jak widać z perspektywy czasu, zbyt długo – liczone na wzajemne wyniszczenie Niemiec i Związku Sowieckiego, co wytworzyłoby próżnię polityczną na Wschodzie, a gdy szala zwycięstwa przechylać się zaczęła na stronę sowiecką – przynajmniej na to, że mocarstwa anglosaskie nie pozostawią Sowietom całkowitej swobody w Europie Środkowej, ich wojska zaś na tyle zbliżą się w końcówce wojny do terytorium Polski lub nawet na nie wkroczą, że będą współdecydowały o kształcie granic w regionie. Narodowcom marzyła się Wielka Polska z zachodnią granicą na Odrze i Nysie Łużyckiej, wschodnią – co najmniej w kształcie przedwojennym, z szerokim dostępem do Morza Bałtyckiego, najlepiej od Szczecina po Królewiec. Bardzo trudno przychodziło rozstawanie się z marzeniami. Uznawano zarazem, że im silniejszy i lepiej zorganizowany będzie naród polski pod koniec wojny, tym skuteczniej uda się dotrzeć do korzystnej dla Polski koniunktury politycznej. Stąd też sprzeciwianie się jednostronnym ustępstwom wobec Związku Sowieckiego.

Nie od początku plany operacyjne NOW kolidowały z projektami KG AK, co z czasem spostrzegł cytowany wyżej Maciński. Jak wynika z powojennych relacji płk. Janusza Szostaka i płk. Kazimierza Iranka-Osmeckiego, w przypadku Warszawy do wiosny 1944 r. rozważano następujący scenariusz: doborowe jednostki stołecznej AK zdobędą wytypowane wcześniej obiekty i zwiążą walką stacjonujące w mieście oddziały niemieckie, natomiast główne siły zgrupują się na obrzeżach (przypuszczalnie na skraju Puszczy Kampinoskiej), skąd mogłyby wziąć udział w oswoadzeniu Warszawy, następnie zaś kontynuowałyby walkę z Niemcami wzdłuż linii komunikacyjnych prowadzących na zachód i południowy zachód, działając przy tym tak, by nie prowokować odwetu Niemców na ludności cywilnej⁷³². Plan ten pozwalałby na zmanifestowanie siły Polskiego Państwa Podziemnego, sprawności AK, a zarazem chroniłby ludność cywilną i zabytki stolicy. Jeszcze w marcu 1944 r. część magazynowanej w stolicy broni wysłano na wschód, by wzmocnić walczące tam oddziały AK, najwyraźniej nie przewidując, że kilka miesięcy później w stolicy każda sztuka broni będzie na wagę złota⁷³³. Co więcej,

⁷³¹ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 87–88, 91.

⁷³² *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej...*, t. 3, s. 651; zob. też: relacja K. Iranka-Osmeckiego, w: J.-F. Steiner, *Warszawa 1944*, tłum. M. Kłyszewska, wstęp A. Friszke, wyd. 2, Warszawa 1991, s. 110.

⁷³³ Relacja J. Szostaka, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 93; zob. też A. Richie, *Warszawa 1944. Tragiczne powstanie*, tłum. Z. Kunert, Warszawa 2014, s. 171.

wyciągając wnioski z kampanii wrześniowej, podjęto starania, by z pomocą Stolicy Apostolskiej i Międzynarodowego Czerwonego Krzyża ogłosić Warszawę miastem otwartym⁷³⁴. Wydaje się jednak, że powyższych projektów nie traktowano jako gotowych scenariuszy działania, lecz raczej jako warianty zachowania się w końcówce wojny. Warto tu odnotować, że płk Jan Rzepecki utrzymywał po wojnie, iż nie wiedział ani o pomysle wyłączenia Warszawy z akcji „Burza”, ani o koncepcji wyprowadzania oddziałów AK poza miasto. Uznawał zresztą tę drugą za nierealną⁷³⁵ (zob. też cz. III).

W 1951 r. Maciński twierdził, że zgodnie z zaleceniem Zarządu OS SN/NOW rtm. Lossow-Niemojowski „ostro atakował” w sprawie marszu na zachód płk. Chruściela. Ten zaś ponoć „przysięgł, że o ile tylko jego okręg będzie miał przydzielone akcje na zachodzie, to NOW będzie do nich użyta”. Wedle Macińskiego do Zarządu OS SN/NOW docierały początkowo informacje, że „akcja taka była przewidywana”. „Następnie jednak, już w 1944 r., «Monter» oświadczył Lossowowi, że dla całego swego okręgu otrzymał rozkaz przygotować się do «akcji warszawskiej», wskutek czego i NOW ostatecznie otrzymała zadanie w ramach powstania warszawskiego”⁷³⁶.

O planach operacyjnych co najmniej kilkakrotnie na przełomie 1943 i 1944 r. konferował kpt. Gawrych z dowódcą I Rejonu w Obwodzie I (Śródmieście) AK mjr. Stanisławem Błaszczakiem „Rogiem”, któremu podlegał wskutek akcji scalenie wojnej. Błaszczakowi chodziło na razie o to, by Batalion „Gustaw” asekurował – w momencie ewakuowania się Niemców z Warszawy – kluczowe obiekty wokół pl. Piłsudskiego oraz zapewnił ochronę ludności cywilnej. Wcześniej zakładano, że obiekty wokół tego placu obsadzi w razie konieczności III Batalion Pułku „Madagaskar-Garłuch”. Okazało się jednak, że jego dowódca, mjr Stanisław Babiarz, zdając sobie sprawę ze skali trudności zadania opanowania w odpowiednim momencie lotniska na Okęciu, zażądał pozostawienia mu całego III Batalionu⁷³⁷. Niestety, historyk pozostaje tu wobec wielu znaków zapytania. Nie wyjaśniają sytuacji powojenne wspomnienia Antoniego Chruściela, który podał, że jeszcze w lutym 1944 r. głównym zadaniem jego Okręgu miała być „ochrona ludności cywilnej w wypadku zarządzanej ewakuacji, gdyby front wschodni się cofał, przy czym część sił, dobrze uzbrojona, razem około 4000 ludzi, miała odejść do dyspozycji dowódcy podokręgu Skierniewice”⁷³⁸. Wydaje się, że dowództwo stołecznej AK dość długo traktowało zdobycie lotniska na Okęciu (a także niewielkiego lotniska na Bielanach) jako najważniejszą operację w rejonie

⁷³⁴ Relacja J. Bokszczanina, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 75.

⁷³⁵ J.M. Ciechanowski, *Notatka z rozmowy z płk dypl. Janem Rzepeckim („Prezesem”, „Sędzią”, „Rejentem”), szefem BIP-u Komendy Głównej Armii Krajowej, odbytej 2 kwietnia 1969 r. w Londynie w obecności ppłk. dypl. Zygmunta Jarskiego, „Zeszyty Historyczne” 1974, nr 27, s. 163; zob. też J. Rzepecki, *W sprawie decyzji...*, s. 307.*

⁷³⁶ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 92.

⁷³⁷ J. Kulesza, *Gartuch. Opowieść o 7. pułku piechoty AK w konspiracji i Powstaniu Warszawskim*, Warszawa–Kraków 2014, s. 153.

⁷³⁸ AAN, ŚŻŻAK-OW, sygn. 30, A. Chruściel, Powstanie Warszawskie, mps, Londyn, 1948 r., k. 6.

Warszawy, przy czym wsparcia miało udzielić – wedle założeń gen. Komorowskiego – lotnictwo alianckie⁷³⁹.

Odnosnie do samej Warszawy plany nabrały wyrazistości wraz z objęciem dowództwa Obwodu I Śródmieście AK przez ppłk. Edwarda Pfeiffera „Radwana”. Urodzony w 1895 r. Pfeiffer jako nastolatek współzakładał prekursorską Polską Organizację Skautową, po wybuchu I wojny światowej zaciągnął się do 5. Pułku Piechoty Legionów Polskich. Przeszedł niemal cały szlak bojowy I Brygady Legionów. Po kryzysie przysięgowym w lipcu 1917 r. podjął pracę w harcerstwie oraz w tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej. W czasie wojny polsko-sowieckiej brał udział w większości dużych bitew i został odznaczony Orderem Virtuti Militari. Pozostał w służbie wojskowej, zajmował się z ramienia armii pracą z młodzieżą, współtworzył Przysposobienie Wojskowe, które służyło również propagowaniu kultu Piłsudskiego. W 1935 r. awansował na podpułkownika. Tuż przed wybuchem II wojny światowej objął dowództwo Samodzielnego Batalionu Fortecznego „Mikołów”. Uczestniczył w przegranej bitwie pod Tomaszowem Lubelskim. Zdołał uniknąć niewoli i dołączył do SZP na terenie Łodzi. Po jej przekształceniu w ZWZ, czemu towarzyszyło początkowo usuwanie ze stanowisk dowódczych oficerów wywodzących się zwłaszcza z I Brygady Legionów, Pfeiffer utworzył odrębną organizację o nazwie Grupa Wojsk Polskich „Edward” (lub Bojowa Organizacja Wschód). Politycznie organizacja ta powiązana była z piłsudczykowskim Obozem Polski Walczącej, kierowanym przez Juliana Piaseckiego, byłego legionistę, a w latach 30. XX w. wiceministra komunikacji i prezesa Automobilklubu Polskiego. W pracy konspiracyjnej Pfeiffer opierał się głównie na żołnierzach 5. Pułku Piechoty Legionów, z którymi łączyło go wieloletnie braterstwo broni. W 1942 r. podporządkował się w ramach akcji konsolidacyjnej KG ZWZ. Scalenie ukończone zostało w marcu 1944 r. Wtedy też Pfeiffer został mianowany dowódcą Obwodu I Śródmieście. Z politycznego punktu widzenia nominacja ta oznaczała wzmocnienie grupy piłsudczykowsko-legionowej w stołecznej AK.

Dowiedziawszy się od kpt. Gawrycha o kolejnych zadaniach dla stołecznych batalionów NOW, kontakt z ppłk. Pfeifferem postanowił nawiązać Maciński. Jego sytuacja była wówczas wyjątkowo trudna. Po wpadce „Ciareczki” 13 kwietnia 1944 r. musiał się ukrywać, niepokoił się też o losy rodziny (o czym szerzej poniżej). Gdyby nie osobisty dramat, a przy tym zagrożenie dekonspiracją całego Okręgu Stołecznego, interweniowałby zapewne szybciej. Do rozmowy doszło na przełomie kwietnia i maja 1944 r. Z relacji Macińskiego przekazanej Robertowi Bieleckiemu wynika, że usłyszał od Pfeiffera, iż Warszawa zostanie wyłączona z akcji „Burza”, w mieście pozostanie tylko część lepiej uzbrojonych oddziałów dla ochrony ludności cywilnej, a większość oddziałów skoncentruje się na obrzeżach miasta, skąd zaatakuje wycofujących się Niemców. Nie w pełni przekonany Maciński zaczął dopytywać, po co w takim razie przedstawiony Gawrychowi kilka dni wcześniej plan opanowania obiektów przy pl. Piłsudskiego. Pfeiffer odparł, że chodzi o zabezpieczenie tej części miasta, gdyby doszło jednak do starć

⁷³⁹ AAN, AK, sygn. 203/I-6 (mkf 2368/1), „Lawina” [T. Komorowski], Potrzeby i możliwości kraju, 27 VII 1943 r., k. 9.

z Niemcami. Maciński odniósł wrażenie, że Pfeiffer zakładał, iż Niemcy nie będą uporczywie bronić Warszawy, a zajęcie kilku prestiżowych obiektów, jak siedziba gubernatora Ludwiga Fischera w pałacu Brühla czy ratusz zajmowany przez starostę Ludwiga Leista, wzmocniłoby pozycję legalnych władz Rzeczypospolitej wobec wkraczającej Armii Czerwonej⁷⁴⁰. Trzeba jednak zastrzec, że Maciński odtwarzał rozmowę z ppłk. Pfeifferem po wielu latach, a na jego przekazie zapewne ważyło to, że postrzegał „Radwana” jako współodpowiedzialnego za wybuch powstania. Mógł też sądzić, że ów wprowadził go w błąd. W każdym razie z relacji Macińskiego wynika, że do końca usiłował ratować projekt marszu na zachód, a sugestia Pfeiffera, iż w decydującym momencie większość sił AK skupi się na obrzeżach Warszawy i zada dotkliwy cios wycofującemu się Wehrmachtowi mogła go utwierdzać w przekonaniu, że mimo wszystko plan uda się zrealizować.

W kolejnych tygodniach w dowództwie AK zapadały decyzje, które coraz bardziej ograniczały plany operacyjne stołecznej NOW. Batalion „Antoni” został włączony do odwodów Okręgu Warszawa-Miasto, a tym samym zaczął podlegać bezpośrednio płk. Chruścielowi. Oznaczało to, że opuści stolicę tylko w przypadku przeniesienia się „Montera” na jej zachodnie obrzeża. Na prawym brzegu Wisły Batalion „Karol” przydzielony został do Obwodu „Obroża” AK (powiat warszawski), dowodzonego przez mjr. Kazimierza Krzyżaka, co również ten batalion wyłączało z marszu na zachód. Batalion „Gustaw” zaś już wcześniej przydzielony został do I Rejonu w Obwodzie I (Śródmieście).

Gdy kpt. Gawrych otrzymał od mjr. Błaszczaka kolejne instrukcje, stało się jasne, że żaden z batalionów NOW nie opuści lewobrzeżnej Warszawy do czasu usunięcia z niej Niemców. Instrukcje „Roga” naruszyły zarazem umowę scaleniową z jesieni 1942 r., przeciwko czemu Gawrych, czując się lojalnym oficerem WP, nie oponował⁷⁴¹. Zaprotestował dopiero wtedy, gdy dowiedział się, że Batalion „Gustaw” w decydującym momencie ma opanować nie tylko kluczowe budynki przy pl. Piłsudskiego, lecz również hotel Bristol oraz inne ważne obiekty przy Krakowskim Przedmieściu i Królewskiej. Wobec tego Błaszczak zgodził się ograniczyć zadania Batalionu „Gustaw” do pl. Piłsudskiego. W tym samym czasie Batalionowi „Antoni” powierzono zadanie przygotowania wspomagającego natarcia na pl. Piłsudskiego od strony Starego Miasta⁷⁴². Plany te ulegną dalszej korekcie rano 1 sierpnia 1944 r. – do czego wrócimy w części IV.

Dyrektywy dowództwa AK coraz mocniej zatem wiązały bataliony NOW ze Śródmieściem Północnym. Zważywszy, że wokół pl. Piłsudskiego znajdowało się co najmniej kilka kluczowych obiektów niemieckich, nie wspominając już o hotelach Bristol czy Europejskim, w których zazwyczaj rezydowało co najmniej kilkudziesięciu oficerów Wehrmachtu, plan przejścia kontroli nad tą częścią miasta miałyby szansę realizacji tylko w przypadku chaotycznej ewakuacji Niemców. W przeciwnym razie starcie z chronionymi przez grube mury oraz bunkry Niemcami, dysponującymi nieograniczoną ilością broni i amunicji, musiałyby zakończyć się masakrą

⁷⁴⁰ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 48–49.

⁷⁴¹ AAN, AJŚ, sygn. 2, Zapiski mjr. L. Gawrycha, rkps (odpis), s. [1].

⁷⁴² T. Maciński, W.J. Wagner, *op. cit.*, s. 73.

powstańców. Niewątpliwie dowódcy NOW w pełni zdawali sobie z tego sprawę, niemniej wykonywali rozkazy, przedkładając lojalność wobec Polskiego Państwa Podziemnego ponad wcześniejsze projekty SN. Nadal jednak nie przewidywano, że dojdzie do tego, co znamy dzisiaj jako Powstanie Warszawskie. Z późniejszych relacji wynika, że część dowódców niższego szczebla jeszcze pod koniec lipca 1944 r. spodziewała się wraz z rozpoczęciem powstania wymarszu do Puszczy Kampinoskiej i uczynienia z niej bastionu wypadowego przeciwko Niemcom⁷⁴³.

Nie można wykluczyć, że dowództwo AK rozmyślnie chciało rzucić akurat bataliony NOW na ufortyfikowany pl. Piłsudskiego, by mieć je pod kontrolą, a zarazem osłabić wpływy SN, największego ugrupowania Polski Podziemnej, przeważającego też coraz wyraźniej w Warszawie.

I.8. „Ciareczka”

Okręg Stołeczny SN/NOW uniknął po 1942 r. poważniejszych strat w szeregach coraz liczniejszej młodzieży. Tylko jedna grupa wpadła podczas szkolenia wojskowego, zbyt późno dowiadując się o namierzeniu przez Gestapo lokalu konspiracyjnego. Dotkliwe straty poniosły natomiast kadry dowódcze. W listopadzie 1943 r. aresztowany i wkrótce stracony został ppor. Marian Kuźmiar, pierwszy komendant Szkoły Podoficerskiej. W kolejnych miesiącach w ręce Gestapo wpadli m.in. ppor. Zygmunt Głąbiński (wówczas pracownik Biura OS SN), plut. pchr. Tadeusz Górczyński, sierż. Tadeusz Pęszyński (pracownik powielarni przy ul. Pańskiej, potem kierownik magazynu broni)⁷⁴⁴. O ppłk. Makatrewiczu i gen. Dzierżykraj-Stokalskim była już mowa. Łącznie Okręg Stołeczny SN/NOW stracił do 1 sierpnia 1944 r. co najmniej kilkadziesiąt osób.

Okupacyjny terror nie ominął samego Tadeusza Macińskiego i jego rodziny. O świcie 13 kwietnia 1944 r. Elżbieta Scheing „Ciareczka”, siostra jego żony Wandy, a zarazem jego najbardziej zaufana współpracowniczka, udała się, celem przekazania poczty, na ul. Emilię Plater. Mieszkały tu – wraz z matką Stanisławą z d. Szuszkiewicz – trzy siostry Sawickie: Stanisława, Wanda, Wiesława, córki Bronisława Sawickiego, wybitnego chirurga, profesora Uniwersytetu Warszawskiego, zmarłego w 1931 r. Ich mieszkanie pełniło funkcję punktu łącznikowego Departamentu Prasy i Informacji Delegatury Rządu⁷⁴⁵. Kilka dni wcześniej w Departamencie doszło do wsypy. Gestapo urządziło w mieszkaniu Sawickich „kocioł”, w który wpadła „Ciareczka”⁷⁴⁶. Wszystkie pięć kobiet Gestapo przewiozło na Pawiak. Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności znaleziono u „Ciareczki” autentyczną (a nie podrobioną) kenkartę z adresem Mokotowska 41 m. 12, gdzie

⁷⁴³ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 29, W. Sawicki, Ołtarze (pamiętnik z Powstania Warszawskiego 1944), ok. 1947 r., s. [13, 15].

⁷⁴⁴ A. Janowski, *Narodowcy okupacyjnej Warszawy...*, s. 138; zob. też M. Orłowski, *Prasa konspiracyjna...*, s. 66.

⁷⁴⁵ W. Bartoszewski, *op. cit.*, s. 662.

⁷⁴⁶ *Słownik uczestniczek walki o niepodległość Polski...*, s. 353.

mieszkali Scheingowie i Macińscy. Wysłany tam patrol Sipo aresztował pięć osób: żonę Tadeusza Wandę wraz z ich czteroletnim synem Jankiem (chłopca odesłano jednak wkrótce pod opiekę babci), ówczesnego kierownika Biura Okręgu Stołecznego Stefana Bartnikowskiego, łączniczkę Halinę Lesiewską i maszynistkę w Biurze Okręgu Helenę Nassalską. Sipo przejęło też część akt Zarządu OS SN oraz fragmenty korespondencji organizacyjnej. Tylko dzięki szybkiemu alarmowi oraz dobremu zaszyfrowaniu przejętych materiałów nie zatrzymano więcej osób. Z późniejszej relacji Wandy Macińskiej wynika, że jej mężowi oraz zajmującej się poligrafią Feliksie Pol udało się uciec w ostatniej chwili⁷⁴⁷. „Prus” ukrył się w konspiracyjnym mieszkaniu przy ul. 6 Sierpnia 32.

Cios do głębi poruszył chłodnego i opanowanego na ogół Macińskiego, o czym świadczy jego artykuł pt. *Śp. Ciareczka*⁷⁴⁸. Chyba nigdy wcześniej ani później w takiej mierze się nie uzewnętrzniał. Pisał pogrążony w żałobie, w poczuciu, że sprawy Polski zmierzają w złym kierunku, może przeczuwał też zagładę Warszawy, do której próbował nie dopuścić. „Warszawski Głos Narodowy” z artykułem o „Ciareczce” ukazał się 29 lipca 1944 r. i było to ostatnie wydanie przed wybuchem Powstania Warszawskiego. „Ciareńce”, jak pisał tym razem, dedykował też czwarte wydanie *Zarysu dziejów Ruchu Narodowego w Polsce*: „nieodstępnej, niestrudzonej i niezastąpionej towarzyszce wszystkich moich prac konspiracyjnych, między nimi wszystkich bez wyjątku prac publicystycznych, której współpracy, od pierwszego wydania powielaczowego przygotowanie i wydanie niniejszej książki zawdzięczam, aresztowanej podczas pełnienia obowiązków organizacyjnych po czterech latach heroicznej pracy i walki w kwietniu 1944, rozstrzelanej w maju 1944 w rozpacz – poświęcam”⁷⁴⁹.

Elżbieta Scheing urodziła się 11 listopada 1924 r. w Warszawie. Podobnie jak jej starsza siostra Wanda, podjęła naukę w Żeńskim Gimnazjum im. królowej Anny Wazówny. Zapowiadała się na bardzo dobrą uczennicę. Pobierała też lekcje fortepianu. Atmosfera domu rodzinnego dość wcześnie obudziła w niej zainteresowania polityką. Jeszcze przed wybuchem wojny zaczęła uczestniczyć w zebraniach Koła Śródmieście im. ks. Piotra Skargi, planowała po maturze wstąpić do SN. Po wybuchu wojny zapragnęła przyłączyć się do konspiracji. Maciński wspominał: „Któregoś ranka wyszliśmy z domu razem: «Ciareczka», jeśli dobrze pamiętam – do szkoły, ja do znanych mi sprzed wojny lokali. Na Marszałkowskiej w niezręczny sposób kazałem iść naprzód i zacząłem się żegnać. Spojrzała na mnie szeroko otwartymi oczami i powiedziała: «Wiem, że idziesz na Żłotą. Mnie, Tadku, możesz ufać – umiem trzymać język za zębami». [...] Od tego dnia zauważyłem, że po każdym moim powrocie z miasta przygląda mi się bacznie i ma wielką ochotę pytać. Nie pytała jednak nigdy”. Aż pewnego razu, przymuszony sytuacją, Maciński poprosił Elżbietę, by zapamiętała adres lokalu konspiracyjnego, a w razie jego aresztowania przekazała rodzicom. Krok po kroku Maciński powierzał jej kolejne zadania. Otrzymała numer ewidencyjny „1000”. Liczba ta wyznaczyła granicę między

⁷⁴⁷ AIPN, sygn. 00945/2599, Wspomnienie W. Macińskiej, mps, ok. 1952 r., k. 19.

⁷⁴⁸ T. Maciński, *Gawędy organizacyjne. Śp. Ciareczka*, WGN, 1944, nr 23, s. 3–7.

⁷⁴⁹ AIPN, sygn. 1570/79, T. Prus, *Zarys dziejów Ruchu Narodowego w Polsce*, wyd. 4, 1944 r., b.p.

organizacją żeńską (poniżej 1000) a męską (powyżej 1000). Wraz z „Ciareczką” Maciński przygotował matryce powielaczowe pierwszych broszur, w tym również własnej, pt. *Germania ante portas*⁷⁵⁰. Obowiązków przybyło, gdy Maciński stanął na czele Wydziału Organizacyjnego. Na początku 1942 r. „Ciareczka” wzięła udział w przygotowaniu „Warszawskiego Dziennika...”. „Tajemnicą poliszynela jest – pisał Maciński – że trzy czwarte pracy redakcyjnej i autorskiej leżało na barkach dwóch osób, jedną z których była właśnie «Ciareczka». [...] Z Nią były czytane i poprawiane korekty wydawnictw broszurowych. Ona była nieodłączną towarzyszką, uczestniczką i – zważywszy udział w przygotowywaniu materiałów i ogromną ilość pracy włożonej w samo tworzenie – niemal współautorką wszystkich co do jednej prac publicystycznych «dowódcy» (artykułów i broszur)”. Elżbieta Scheing zajmowała się korektą artykułów, wycinkami z prasy podziemnej, zestawieniem przeglądu wydawnictw, a wraz z Macińskim – układaniem rubryki „Przegląd wydarzeń”. Później rubrykę tę przejął Jerzy Niezgodą. Prace te odbywały się przeważnie wieczorami i w nocy – po godzinie policyjnej.

Zbyt liczne obowiązki wpłynęły na postępy w nauce. Z uczennicy piątkowej Elżbieta stała się trójkową, a w końcu dwójkową. Za to w pracy konspiracyjnej była niezastąpiona. W czwartym roku okupacji – oceniał Maciński – „zdobyła «Ciareczka» tak wysoki poziom ogólny i polityczny, że w każdej chwili, gdyby tylko na przeszkodzie nie stał wiek, można Jej było powierzyć kierownictwo dowolnego Wydziału Okręgu”. Jednak praca ponad siły zaczęła podkopywać zdrowie młodej dziewczyny. Zaczęła gorączkować i chudnąć, doszło do zapalenia wyrostka robaczkowego. Gdy trafiła do szpitala, okazało się, że do prac wcześniej przez nią samą wykonywanych trzeba zatrudnić kilka osób. Po operacji nie odzyskała pełni sił, stale gorączkowała, niemniej starała się podjąć wcześniejsze obowiązki.

O ostatnich chwilach „Ciareczki” wiemy z relacji Wandy Macińskiej. Po przewiezieniu na Pawiak żona „Prusa” zdołała nawiązać kontakt z Ireną Kononowicz, zwaną „Dr Nono”, która została aresztowana jeszcze jesienią 1939 r. i odtąd pełniła na Pawiaku funkcję lekarza więziennego. Udało się jej stworzyć tu siatkę konspiracyjną i pomóc wielu uwięzionym. Dzięki Kononowicz Wanda i Elżbieta zostały umieszczone w jednej celi. Co więcej, z pomocą „sieci grypsowej”, jak to określiła Macińska, udało się przesłać „Prusowi” wiadomość o treści złożonych przez nie zeznań⁷⁵¹. „Ciareczka” nie mogła sobie darować, że przez feralny dokument wpadło w ręce Niemców tak wiele osób, zdręzczała się, iż swoją nieostrożnością naraziła konspirację. Uspokoiła ją dopiero przekazana grypsem wiadomość – znów z pomocą Kononowicz – że Maciński ocalał, a organizacja dalej pracuje. Niemcy zdawali sobie sprawę, że „Ciareczka” wie o wiele więcej, niż im ujawnia. Poddawali ją okrutnym przesłuchaniom, podczas których bito ją gumową pyłą, wskutek czego traciła przytomność. Nie wydała nikogo⁷⁵². Począt-

⁷⁵⁰ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 40.

⁷⁵¹ AIPN, sygn. 00945/2599, Wspomnienie W. Macińskiej, mps, ok. 1952 r., k. 19.

⁷⁵² AIPN, sygn. 1570/361, Wspomnienia W. Macińskiej o pobycie E. Scheing „Ciareczki” na Pawiaku w kwietniu – maju 1944 r., rkps, b.d., k. 11.

kowo to Wanda Macińska spodziewała się rozstrzelania, zwłaszcza gdy odebrano jej dziecko i przekazano babci. Prosiła siostrę, by zajęła się chłopcem, jak gdyby to ona była jego matką. Chciała też, by „Ciareczka” zaopiekowała się „Prusem”. Tak zapamiętała tę chwilę: „Wtedy «Ciareczka» powiedziała mi: «Tadeusz Cię bardzo kocha, Wandeczko, tylko jakoś się nie rozumiecie». Ciareczkę zawsze bardzo bolał fakt, że między mną i Tadeuszem nie było zrozumienia. Cóż Jej mogłam na to odpowiedzieć. Przytuliłam ją mocno do siebie i powiedziałam: wiem o tym i ja jego bardzo kocham. Wszak tak było istotnie”⁷⁵³. Macińskiej utkwił też w pamięci pewien epizod: „Był zwyczaj, iż na ścianach celi wykrobywano swoje imię lub nazwisko, a nawet całe zdania lub wiersze. Ściany od góry do dołu były pokryte tymi zapiskami. «Ciareczka» nie chciała wyryc swojego inicjału na ścianie mówiąc: «Nie chcę, bo kto tu na ścianie wypisze swoje nazwisko, to tak, jakby był skazany na śmierć»”⁷⁵⁴. 27 maja ok. godz. 4.15 Elżbieta wraz z 19 innymi skazanymi kobietami, wśród nich Wiesławą Sawicką, została wywieziona w ruiny getta i tam rozstrzelana⁷⁵⁵. Nie ukończyła jeszcze 18 lat⁷⁵⁶. Wanda Macińska, siostry Wanda i Stanisława Sawickie, Halina Lesiewska 8 czerwca 1944 r. zostały wywiezione do KL Ravensbrück⁷⁵⁷. Macińska zdołała przeżyć i wrócić w maju 1945 r. do Polski (o czym szerzej w cz. V).

„Nie wiadomo, kto z nas przeżyje resztę Walki – pisał na koniec wspomnienia o „Ciareczce” Maciński. – Nie wiadomo też, czy będzie komu napisać książkę o Ciareczce”⁷⁵⁸. Książka taka dotychczas nie powstała. A mogłaby być opowieścią o niej, o jej rodzicach, rodzeństwie, o szkole i nauczycielach, ludziach konspiracji narodowej. Elżbieta miała o cztery lata starszego brata Tadeusza, żołnierza NOW, który wiosną 1944 r. objął dowództwo jednej z drużyn w Kompanii „Grażyna”, w czasie Powstania Warszawskiego dowodził plutonem, brał udział w walkach o Śródmieście Północne, uczestniczył w szturmie na siedzibę Komendy Głównej PP i kościół Świętego Krzyża, po utracie tych placówek ewakuował się do Śródmieścia Południowego, gdzie na krótko dołączył do Batalionu „Ruczaj”, 13 września zginął w okolicy ul. ks. Ignacego Skorupki⁷⁵⁹.

Sprawa „Ciareczki” powróciła jeszcze po wojnie i posłużyła śledczym MBP do postawienia Macińskiemu zarzutu kolaboracji z Niemcami. „Prus” podjął bowiem starania o uratowanie rodziny przed niechybną śmiercią. Najpierw próbował wyciągnąć aresztantów z Pawiaka za łapówkę, a w tym czasie korupcja wśród Niemców była już bardzo rozpowszechniona. W 1951 r. wspominał: „Była to «giełda», żerująca na nieszczęściu rodzin osób aresztowanych. Mieściła się ona w którymś

⁷⁵³ *Ibidem*, k. 6.

⁷⁵⁴ *Ibidem*, k. 15.

⁷⁵⁵ Na terenie ruin getta rozstrzelano wówczas codziennie „znaczne ilości Polaków, tak mężczyzn, jak i kobiet”; zob. AAN, AK, sygn. III/161, Sytuacja ogólna, 6 III 1944 r., k. 8.

⁷⁵⁶ *Słownik uczestniczek walki o niepodległość Polski...*, s. 354–355.

⁷⁵⁷ AIPN, sygn. 0259/154/2, Sprawozdanie stenograficzne rozprawy sądowej przeciwko Dziubeckiemu i innym. Przesłuchanie T. Macińskiego, 8 V 1948 r., k. 213.

⁷⁵⁸ *Gawędy organizacyjne. Śp. Ciareczka...*, s. 3–7.

⁷⁵⁹ Wedle innej wersji Tadeusz Scheing zginął przy ul. Hożej; zob. AIPN, sygn. 1570/58, Lista poległych kompanii „Aniela”, 1944 r., k. 2.

ze sklepów przy ul. Senatorskiej. W sklepie tym był parokrotnie mój szwagier [Tadeusz Scheing – K.K.], gdyż ja ze zrozumiałych względów ostrożności nie mogłem tam chodzić. O kontakcie tym niewiele zresztą jest do napisania. «Klientów» załatwiała ekspedientka z owego sklepu, która następnie kontaktowała się już sama z pośrednikami. Podjęli się oni, rzekomo «po przejrzeniu akt sprawy» w Gestapo zwolnić jedną z moich aresztowanych (siostrę żony), ustalili sumę (o ile pamiętam, 50 tys. złotych), która miała być płatna po zwolnieniu aresztowanej, zażądali wpłacenia «zadatku» kilka tysięcy złotych na wstępne ich koszty. Po tym informowali, że aresztowana jest dzięki ich stosunkom na Pawiaku przeniesiona z celi do szpitala więziennego, a stamtąd za jakiś czas mieli spowodować zwolnienie. Trwało to mniej więcej dwa–trzy tygodnie, aż do chwili, gdy z komórki Delegatury Rządu Pawiaka przysłała wiadomość o rozstrzelaniu szwagierki⁷⁶⁰. Ta niedoszła transakcja świadczyła też o skali deprawacji spowodowanej przez niemiecką okupację.

Przypuszczając, że „giełda” przy Senatorskiej może okazać się zawodna, Maciński podjął też inne kroki. Za zgodą i pośrednictwem gen. Dzierżykraj-Stokalskiego skontaktował się z Januszem Pętkowskim, ziemianinem z Wielkopolski, który mieszkał w czasie okupacji w Warszawie. Jako zapalony myśliwy Pętkowski przyjaźnił się z Maurycym Stanisławem Potockim „Morysiem”. Przed wojną Potocki znany był szeroko jako zapalony automobilista, kolekcjoner samochodów marki Bugatti, Austro-Daimler i BMW, a przede wszystkim jako wiceprezes Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich, organizator polowań dla myśliwych zagranicznych, wśród których znalazł się także Wielki Łowczy III Rzeszy Hermann Göring⁷⁶¹. W rewanżu podarował on Potockiemu srebrną paterę z dedykacją: „Mojemu drogiemu przyjacielowi”. Patera okazała się podczas okupacji ceną przepustką do niemieckich urzędów. Poza tym za zgodą wywiadu AK Potocki przyjmował w swojej posiadłości w Jabłonie m.in. szefa Sicherheitsdienst i Sipo na Dystrykt Warszawski Ludwiga Hahna⁷⁶². Korzystając ze znajomości Potockiego, a także z nawiązanych przez siebie układów ze skorumpowanymi funkcjonariuszami warszawskiego Gestapo, Pętkowski stworzył nieformalne biuro interwencyjne. Zajął się też sprawą Macińskiego, prosząc jednak, aby z prośbą o interwencję zwrócili się rodzice aresztowanych córek. Niebawem dał im odpowiedź: akta aresztowanych działaczy SN, w tym również rodziny Macińskiego, znalazły się już na biurku Hahna, Niemcy gotowi byłiby na ustępstwa, pod warunkiem

⁷⁶⁰ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 119.

⁷⁶¹ Maurycy Potocki angażował się też w zakulisowe rozgrywki polityczne, o czym świadczy jego obecność na słynnym zdjęciu wykonanym 12 V 1926 r. na moście Poniatowskiego w towarzystwie szykującego się właśnie do zamachu stanu Piłsudskiego. We wrześniu 1939 r. Potocki wszedł do Straży Obywatelskiej. Po klęsce wrześniowej należał do Tajnej Organizacji Wojskowej, scalonej później z AK. Dzięki swoim kontaktom pomógł uratować co najmniej kilka osób, m.in. Leona Schillera i Stefana Jaracza, wywiezionych do KL Auschwitz w zemście za zamach na Igo Syma; zob. P. Załęski, *Wspominamy Maurycyego Stanisława hr. Potockiego, dziedzica Jabłony, Nieporętu i Białobrzegów. Ostatni Pan na Jabłonie*, „Mazowieckie To i Owo” 8 XII 2012, www.archiwum.toiowo.eu/index.php/806-aktualnosci/2012/2960-hrabia-wraca-do-jablonny (15 I 2018).

⁷⁶² *Ibidem*.

przekazania im kontaktów do antysowiecko nastawionej części polskiego podziemia. Maciński, chcąc zyskać na czasie, poprosił Pętkowskiego, by próbował „lawirować”: postawił takie warunki kontaktu, które Niemcy musieliby uznać za wygórowane. Celem tej gry było nie tyle uwolnienie aresztowanych, na to bowiem nie było szans, lecz doprowadzenie do wywiezienia ich do któregoś z obozów koncentracyjnych, co przynajmniej uchroniłoby ich przed natychmiastową śmiercią. Aby uniknąć podejrzenia o zakulisowe konszachty z Niemcami, Maciński sporządził na piśmie instrukcję dla Pętkowskiego. We wspomnieniu więziennym w 1951 r. dodał, że przygotował też list z ofertą wstrzymania akcji antyniemieckich, który miał posłużyć Pętkowskiemu do dalszego „lawirowania”. Listu tego jednak nie przekazano Niemcom⁷⁶³.

W relacji z 1951 r. Maciński wspomniał o jeszcze jednej próbie ratowania aresztowanych, o czym nie powiedział podczas procesu. W mieszkaniu gen. Dzierżykraj-Stokalskiego spotkał się ze „starym mężczyzną, około sześćdziesięciu lat, łysego, wielkiej tuszy i z długą brodą”. Był on przedwojennym oficerem. W zamian za pomoc nie chciał pieniędzy, lecz „adresy komunistów”. Chcąc zyskać na czasie, Maciński ponoć odpowiedział, że listą taką nie dysponuje, lecz może się o nią postarać. Nabrawszy jednak podejrzeń, miał ostrzec Dzierżykraj-Stokalskiego, że starszy wiekiem oficer może być prowokatorem. „Kilka dni po tym”, czyli 8 czerwca 1944 r., gen. Dzierżykraj-Stokalski został aresztowany, m.in. wraz z rtm. Rostafińskim⁷⁶⁴. Oznaczałoby to, że rozmowa ze starszym oficerem miała miejsce pod koniec maja lub na początku czerwca. Przypomnijmy, że Elżbieta Scheing została zamordowana już 27 maja. Owe „kilka dni”, jak się wydawało Macińskiemu w 1951 r., mogło być w rzeczywistości kilkunastoma dniami. Maciński mógł rozmawiać ze starszym oficerem tuż przed śmiercią „Ciareczki”, na co wskazywałoby i to, że zalecał on pośpiech. Zwraca uwagę zbieżność aresztowania Dzierżykraj-Stokalskiego i wywózki do KL Ravensbrück Wandy Macińskiej i sióstr Sawickich. Mógł to być przypadek, niemniej, jak pisał Maciński, wszystkie te „okoliczności ułożyły się w sposób nader dziwny”. Co więcej, 8 czerwca 1944 r. niemiecka żandarmeria przeszukała mieszkania por. Mrozińskiego i kpt. Gawrycha, lecz na szczęście ich nie zastała⁷⁶⁵.

W dalszej części wspomnienia więziennego Maciński ujawnił tożsamość starszego oficera: miał to być ppłk „Korwin”. Nie podał nazwiska, lecz można je ustalić: chodzi o Wiktora Boczkowskiego⁷⁶⁶. Maciński wiedział, że Boczkowski po wojnie

⁷⁶³ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 120.

⁷⁶⁴ *Ibidem*, k. 121.

⁷⁶⁵ *Ibidem*, k. 122.

⁷⁶⁶ Działalność ppłk. Wiktora Boczkowskiego opisał Oskar Borzęcki. Z jego ustaleń wynika, że we wrześniu 1941 r. ppłk Boczkowski, były oficer wywiadu WP, dołączył wraz ze swoimi współpracownikami do aparatu kontrwywiadowczego stworzonego przez szefa Kontrwywiadu Okręgu Warszawa ZWZ, rtm. Alfreda Klausala. Aparat ten składał się z 7 brygad, stąd też określenie grupy Boczkowskiego „Brygada «Korwina»” („Korwin” to pseudonim Boczkowskiego). Brygada „Korwina” specjalizowała się w rozpracowywaniu wywiadu GL i PPR, osiągając znaczne sukcesy. Współpraca Boczkowskiego z Klausalem dobiegła kresu jesienią 1943 r. zarówno ze względu na

padł ofiarą procesu pokazowego i został skazany na karę śmierci za rzekomą współpracę z Niemcami. Sugerując dwuznaczną rolę „Korwina”, przypuszczalnie celowo wskazywał śledczym UB fałszywy trop, odsuwał podejrzenia o kontakty z Niemcami od SN i NOW, a zarazem bagatelizował własne próby dotarcia do czynników niemieckich poprzez Pętkowskiego. W ten sposób starał się ratować swoje życie. Ukazał jednak Boczkowskiego w negatywnym świetle, a ten nie mógł już bronić swojego dobrego imienia.

Po aresztowaniu Macińskiego w grudniu 1946 r. i przejęciu jego archiwum przez UB – w okolicznościach, o których będzie mowa w części V – natrafiono na instrukcję dla Pętkowskiego i prawdopodobnie też niewysłany list z ofertą wstrzymania działań antyniemieckich, co uznano za dowód kolaboracji⁷⁶⁷. O kontaktach z Niemcami zeznał też sam Pętkowski, którego UB aresztowało w 1947 r. i poddało brutalnemu śledztwu (połamano mu obie ręce i uszkodzono oko)⁷⁶⁸. Próba ratowania rodziny i kolegów z konspiracji stała się jedną z przyczyn skazania Macińskiego na karę śmierci w 1948 r., zamienioną na dożywocie. W 1951 r. Maciński mógł wątpić, czy kiedykolwiek jeszcze wyjdzie na wolność. Próbował przekonać śledczych UB, że nie jest wrogiem Polski Ludowej, stąd też jego obszerne wspomnienie.

I.9. Drogi do konspiracji narodowej w Warszawie

Do tej pory skupialiśmy uwagę przede wszystkim na strukturach organizacyjnych konspiracji narodowej w Warszawie. Najwyższa pora, by przybliżyć sylwetki tworzących je ludzi. O dowódcach NOW i liderach SN była już mowa. Kim byli zatem szeregowi członkowie – owe 3508 (a właściwie ponad 5 tys. z uwzględnieniem Podokręgu Ziemińskiego) głównie młodych ludzi, których udało się przeszkolić do lata 1944 r.? Odpowiedzi na to pytanie nie ułatwia szczupłość źródeł i niedostatek relacji. Niemniej można wskazać kręgi rekrutacji oraz w przybliżeniu nakreślić profil socjologiczny.

brak funduszy, jak i zmianę taktyki części KG AK wobec komunistów. Poza tym wątpliwości budziły kontakty Boczkowskiego z kpt. Mieczysławem Bratkowskim, agentem niemieckiego wywiadu wojskowego, który przekazywał też niektóre informacje polskiemu podziemiu. Po wojnie aresztowany przez UB por. Kazimierz Leski (kierownik Referatu „997” Kontrwywiadu KG AK) oskarżył Boczkowskiego o handel materiałami wywiadowczymi z NOW oraz NSZ, zaprzeczył jednak, by współpracował on z wywiadem niemieckim. Odmienne zdania byli kpt. Bernard Zakrzewski (szef Wydziału Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu Oddziału II KG ZWZ/AK) i jego zastępca Stefan Ryś. Zarzuty Boczkowskiemu postawili także Wincenty Kwieciński oraz Jerzy Czekanowski, ale odwołali je podczas procesu, co oznacza, że zeznania podczas śledztwa zostały na nich wymuszone. Ppłk Boczkowski został skazany na karę śmierci; O. Borzęcki, *Brygada Korwina w szeregach ZWZ-AK w latach 1941–1943*, „Dzieje Najnowsze” 2015, nr 3, s. 49–73.

⁷⁶⁷ AIPN, sygn. 0259/154/2, Sprawozdanie stenograficzne rozprawy sądowej przeciwko Dziubeckiemu i innym. Przesłuchanie T. Macińskiego, 8 V 1948 r., k. 201–211.

⁷⁶⁸ P. Załęski, *op. cit.*

Przypomnijmy, że przed wybuchem wojny SN skupiało w Warszawie tylko 1500 członków i było to jedno z najsłabszych ogniw tej partii w Polsce. Po klęsce wrześniowej kontakt z organizacją nawiązało nie więcej niż 100 osób; część dołączyła później, inni wycofali się z działalności, wielu znalazło się poza Warszawą. Taki był punkt wyjścia, wedle którego należy mierzyć późniejsze dokonania.

Z częściowo zachowanej ewidencji organizacyjnej, którą dzięki pomocy Macińskiego przebadaliśmy w latach 70. XX w. Andrzej Janowski, wynika, że w 1941 r. Okręg Stołeczny SN/NOW liczył 278 członków. W tym czasie zaczął się wyraźnie rozrastać, do końca 1941 r. powiększył się o kolejne 240 osób. W 1942 r. wstąpiło już 985 nowych osób. Jednak największy skok liczbowy nastąpił w kolejnym roku, a więc po scaleniu NOW z ZWZ – o 1630 członków. Do lipca 1944 r. dołączyło kolejne 375 osób. Daje to łącznie wspomnianą liczbę 3508 osób, przy czym trzeba zastrzec, że wskutek aresztowań lub śmierci ubyło kilkadziesiąt osób. W innych organizacjach straty były o wiele wyższe.

Zwraca uwagę wysoki odsetek kobiet – blisko 27%. Łącznie w latach 1940–1944 przeszkolenie organizacyjne przeszło 940 kobiet. Przypomnijmy, że na wniosek Macińskiego – istotną rolę odegrała tu Władysława Stroynowska – Okręg Stołeczny SN odszedł od wyodrębniania organizacyjnego kobiet. Co więcej, zgodnie z zamysłem Macińskiego znaczna część kobiet pełniła funkcje kierownicze, co miało też na celu przygotowanie kadr na okres powojenny. Do 1944 r. różne funkcje organizacyjne sprawowały 302 kobiety, a zatem blisko jedna trzecia ogółu członkiń⁷⁶⁹. Podobną tendencję można zaobserwować w przypadku mężczyzn: na 2568 funkcje organizacyjne pełniło 773, czyli również blisko jedna trzecia. Co więcej, do lipca 1944 r. ponad połowa mężczyzn – 1307 – zdążyła uzyskać stopnie wojskowe od starszego strzelca (starszego szeregowego) wzwyż⁷⁷⁰. Z kolei znaczna część kobiet odbyła kursy sanitarne. Dane te pokazują, że stopniowo wdrażano koncepcję Organizacji Politycznej i Organizacji Liniowej. Chodziło też o to, by dać konkretne zajęcia możliwie wielu osobom, czego zresztą młodzież wręcz się domagała⁷⁷¹.

Janowski szacował, że w lipcu 1944 r. spośród 3508 przeszkolonych członków SN/NOW w Warszawie jedynie 8% miało związki organizacyjne z ruchem narodowym przed wojną⁷⁷². Jeśli nawet uznać ten wskaźnik za zaniżony i tak uprawnione jest określenie – używane już w czasie okupacji – „narodowcy czasu wojny”⁷⁷³.

⁷⁶⁹ Warto też odnotować, że w 1951 r. Maciński, wyciszając – na żądanie śledczych UB – osoby, z którymi utrzymywał najczęstsze kontakty organizacyjne w latach 1942–1944, na 105 nazwisk podał 18 kobiet (z pewnością nie były to wszystkie, o czym świadczy nieobecność Elżbiety Scheing „Ciareczki”). Były to: Władysława Stroynowska, Kazimiera Rummel, Zofia Miniewska-Kardaszewicz, Zofia Englert, Maria Tryjarska, Halina Filipowska, Halina Ostrowska, Halina Lesiewska, Jadwiga Miracka, Maria Łopuszyńska, Zofia Pol, Teresa Englert, Janina Herfurt, Halina Podczaska, Alina Zadziarska, Jadwiga Gąssowska, [?] Kordysowa, Zofia Szwarc; AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 122–128.

⁷⁷⁰ A. Janowski, *Okręg Stołeczny...*, s. 207–208.

⁷⁷¹ *Idem*, *Narodowcy okupacyjnej Warszawy...*, s. 94–95.

⁷⁷² *Idem*, *Okręg Stołeczny...*, s. 207.

⁷⁷³ AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 6, T. Przepisowski, Z historii Okręgu Stołecznego SN-NOW-AK w latach 1939–1944, b.d., k. 26.

Różnice między członkami przedwojennymi i wojennymi SN widać będzie jeszcze po 1945 r. Znamienne jest to, że Leon Dziubecki, opisując podczas wytoczonego mu procesu swoje relacje z Macińskim, wspominał, że zachowywał wobec niego dystans, gdyż „był członkiem wojennym Stronnictwa, wojennym, więc młodym”⁷⁷⁴. Maciński z kolei podkreślał wielokrotnie w swoim wspomnieniu więziennym – głównie jednak po to, by odsunąć oskarżenia o „faszyzm” – że Okręg Stołeczny SN/NOW „składał się z ludzi zwerbowanych do SN w czasie wojny, nie byli to przedwojenni «endecy»”⁷⁷⁵. Pomijając już ówczesne motywacje Macińskiego, stwierdzenie to odpowiadało faktom.

Trzeba zatem podkreślić, że zdecydowana większość członków stołecznej organizacji SN/NOW – choćby z racji wieku – nie była czynnie zaangażowana w ruch narodowy przed wojną, choć mogła z nim sympatyzować lub kierować się poglądami rodziców czy rodzeństwa. O akcesie do SN i NOW decydowały więc nie tylko pobudki ideowe czy sentymentalne, lecz również pragmatyczne czy sytuacyjne. Jak wspominał Stanisław Potempski, późniejszy adiutant mjr. Brockhusena: „To było tak, że kto się pierwszy trafił, do tego związku się człowiek zapisywał”. O tym, że wstąpił do NOW, i że ma też zachować lojalność wobec SN, Potempski dowiedział się, podobnie jak kilku jego kolegów, dopiero w trakcie szkolenia. Jeden z tych kolegów, którego ojciec był działaczem Stronnictwa Ludowego, odszedł. Potempski i reszta zostali, spodobał im się model konspiracji ustanowiony przez Macińskiego, zaangażowali się w działalność zarówno wojskową, jak i w pewnej mierze polityczną⁷⁷⁶.

Decydowały zapewne: sprawność konspiracji narodowej w Warszawie, poczucie bezpieczeństwa, jakie zapewniały metody konspiracyjne wprowadzone przez Macińskiego, a także wiarygodność programu, który odcinał się od błędów reżimu sanacyjnego, zapowiadał daleko idące, lecz przemyślane reformy społeczne, a przy tym pozostawał bezkompromisowo antyniemiecki. Być może ten ostatni czynnik dla niektórych był najbardziej przekonujący, Narodowa Demokracja od dawna postrzegana była jako formacja, która właśnie w Niemczech upatrywała zagrożenia dla Polski.

Konspiracja narodowa w okupowanej Warszawie była ruchem pokoleniowym, którego główną siłą okazała się młodzież – zarówno mężczyźni, jak i kobiety – wywodząca się z różnych środowisk społecznych, urodzona przeważnie w pierwszej połowie lat 20. XX w., kształcąca się i studiująca na tajnych kompletach. Z ewidencji Okręgu Stołecznego wynika, że blisko 60% członków z lewobrzeżnej Warszawy miało poniżej 30 lat. Trzy czwarte mężczyzn i ponad trzy czwarte kobiet kształciło się na tajnych kompletach na poziomie średnim lub wyższym albo uzyskało już maturę bądź magisterium. Pośród kobiet pracujących zawodowo spotkać można 98 urzędniczek, 32 nauczycielki, 28 kupcowych,

⁷⁷⁴ AIPN, sygn. 0259/154/2, Sprawozdanie stenograficzne rozprawy sądowej przeciwko Dziubec kiemu i innym. Przesłuchanie L. Dziubeckiego, 10 V 1948 r., k. 321.

⁷⁷⁵ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 65.

⁷⁷⁶ MPW, Relacja S. Potempskiego, 15 IV 2005 r., www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (23 VIII 2017).

17 pielęgniarek. Wśród mężczyzn było 81 urzędników, 74 wykwalifikowanych robotników, 35 handlowców, 23 lekarzy, 18 inżynierów, 13 rzemieślników, 10 adwokatów, 3 nauczycieli. Na prawym brzegu mniej niż 30 lat miała ponad połowa członków. Brakuje tu danych dotyczących kobiet. W przypadku mężczyzn blisko 40% kształciło się na poziomie średnim lub wyższym. Wśród nich było 100 wykwalifikowanych robotników, 66 rolników, 38 urzędników, 30 rzemieślników, 19 techników, 18 handlowców, 4 lekarzy, 3 nauczycieli. Jak widać, bardziej inteligentki charakter miała Warszawa lewobrzeżna, co nie zaskakuje, zważywszy że tutaj właśnie działało najwięcej tajnych szkół i uczelni⁷⁷⁷.

Można zatem powiedzieć, że OS SN/NOW, szczególnie na lewym brzegu Wisły, był w znacznej mierze organizacją młodych ludzi, którzy tuż przed lub w czasie wojny kończyli szkoły średnie i wyższe. Zapewne w zamyśle tak Macińskiego, jak i władz centralnych SN przyczynić się oni mieli po wojnie do odtworzenia wyniszczonej przez Niemców i Sowieców warstwy inteligentki, i stać się elitą odrodzonego państwa polskiego. Zarazem miała to być elita, która poznała – pełniąc różne funkcje organizacyjne – praktyczną stronę życia, czym różnić się miała od krytycznie ocenianej w konspiracyjnej prasie narodowej inteligencji przedwojennej, posądzonej od nadmierny ekskluzywizm i zamiłowanie do biurokratyzmu⁷⁷⁸.

Niemniej zadawano sobie pytanie, w jakiej mierze ci młodzi ludzie stali się ideowymi narodowcami. Zachowała się notatka sporządzona przez Macińskiego 1 stycznia 1944 r. ze wskazówkami dla najbliższych współpracowników. Może dlatego ujawnił w niej opinie, których raczej nie upubliczniłby, zwłaszcza w artykułach prasowych. „Obserwuję: ludzie nowi, ale zdanie po zdaniu i pogląd po poglądzie sączyły się do członków narodowe przekonania. Wpływ otoczenia i przełożonych najważniejszy. Nie zacieśniać się do jednego tylko środka – np. tylko do referatów ideowych lub tylko do szkolenia ideowego”. Środki „wychowania i propagandy” powinny być „zmasowane”, lecz podawane ostrożnie, „w odpowiednich dawkach”. „Na ogół chcemy osiągnąć cel zbyt prędko, a od obiektów naszego działania żądamy zbyt wiele. Poziom społeczeństwa jest jednak niski, a ujemny wpływ wojny – ogromny. Obiekt naszego oddziaływania [czyli społeczeństwo – K.K.] jest przeważnie ujemny. Idea narodowa może być w pełni zrozumiana dopiero na pewnym, wysokim poziomie wyrobienia ogólnego, społecznego, etycznego, kulturalnego, politycznego. Ten poziom musimy podnosić stopniowo”. Maciński zastrzegał przy tym, że ugrupowanie polityczne nie może zastąpić szkoły i Kościoła. Niemniej powinno oddziaływać na nauczycielstwo i duchowieństwo za pośrednictwem kół tematycznych i zawodowych (w ramach struktury politycznej Organizacji Politycznej), tak by idee narodowe promieniowały na ludzi, nie prowadząc jednak do upolitycznienia instytucji. Szczególnie w przypadku duchowieństwa katolickiego Maciński zastrzegał, że należy tworzyć koła z jego udziałem, nie po to jednak, by „uczynić ze Stronnictwa jedną więcej parafię”, lecz po to, by polityka stawała się „uczciwsza, lepsza i bliższa Bogu”. A także dlatego, „aby czuwać, czy polityka Stronnictwa jest wykonywana zgodnie z zaleceniami religii i etyki”, „natomiast nie

⁷⁷⁷ A. Janowski, *Okręg Stołeczny...*, s. 207–208.

⁷⁷⁸ Zob. np. *O co walczyliśmy? Przyszłość gospodarza a ideał wychowawczy*, „Walka” 1944, nr 21, s. 4–7.

może być zadaniem komórki duchowieństwa wykonywanie na terenie Stronnictwa tych czynności, które należą do czynności duchowieństwa”. Apelowal też: „Niech koledzy nie żądają od członków, którzy znajdują się dopiero na poziomie pierwszym lub drugim, aby rozumieli rzeczy i idee, które będą dla nich dostępne dopiero wówczas, gdy się wzniosą na poziom dziesiąty. Mamy do pokonania niski poziom etyki, moralności, obojętność religijną, nieświadomienie polityczne”. Napominał na koniec: „Jesteśmy w pierwszej fazie – organizowania”⁷⁷⁹.

Z powyższej notatki Macińskiego wyłaniał się zatem bardziej pesymistyczny obraz młodego pokolenia, niż wynikałoby to z przedstawianych tu statystyk. Trzeba jednak uwzględnić i to, że „Prus” na ogół przestrzegał przed nadmiernym optymizmem i sam starał się mu nie ulegać. Z pewnością miał poczucie, że praca wychowawcza daleka jest od ukończenia. Mógł się też obawiać, że w razie niesprzyjających warunków młodzi ludzie rozproszą się, a wpajane im podczas szkoleń czy poprzez lektury idee ulotnią się. Stąd też wynikał jego stanowczy sprzeciw wobec powstania w Warszawie – obawiał się, że kilka lat pracy organizacyjnej i szkoleniowej pójdzie na marne.

Po wojnie oceny konspiracji narodowej dokonało MBP. W analizie z 1947 r. stwierdzono, że SN posiada wciąż jeszcze znaczący wpływ „na dużą część społeczeństwa”, co wiązano z jego działalnością w okresie okupacji: „Stronnictwo Narodowe starało się swoimi wpływami ogarnąć jak najszersze masy, przez co następowaly masowe werbunki nowych członków, przeważnie młodzież ucząca się”⁷⁸⁰. O tym, że w czasie wojny znaczna część młodzieży warszawskiej znalazła się pod wpływem SN i pokrewnych organizacji (jak Młodzież Wszechpolska), przyznawano także w analizie z 1952 r.⁷⁸¹ Dwa lata później ówczesny dyrektor Departamentu III MBP płk Leon Andrzejewski konstatował, że „w latach 1942/1943 organizacja warszawska SN w szeregi swoje wchłonęła znaczną ilość inteligencji i drobnomieszczaństwa”, a jej kierownictwo wypracowało odrębne formy działania, jak np. podział na Organizację Liniową i Polityczną⁷⁸². Stąd też skala powojennych represji. Paradoksalnie świadczyły one o wpływie ideowym Okręgu Stołecznego SN.

* * *

Znaczna część uczestników konspiracji narodowej w Warszawie kierowała się opiniami znajomych o atrakcyjności i skuteczności metod konspiracyjnych stosowanych w SN/NOW. Prowadziły do niej też bardziej tradycyjne drogi. Najważniejszą z nich było **harcerstwo**.

⁷⁷⁹ AIPN, sygn. 1570/69, Notatka z odprawy reorganizacyjnej Wydziału Wychowania, rkps, 1 I 1944 r., k. 23–25.

⁷⁸⁰ AIPN, sygn. 00231/151/32, Sprawozdanie roczne Sekcji III Wydziału III UBP na m.st. Warszawę za okres od 1 I 1947 do 31 XII 1947 r., k. 14.

⁷⁸¹ *Ibidem*, Raport o przebiegu rozpracowania obiektowego pod krypt. „Wisła” dot. członków Zarządu Stołecznego SN, 14 XII 1952 r., k. 151.

⁷⁸² *Ibidem*, Pismo p.o. dyrektora Departamentu III MBP płk. L. Andrzejewskiego do wicedyrektora Departamentu IX MBP, ściśle tajne, 8 V 1954 r., k. 93.

Jeden z jego twórców, Stanisław Sedlaczek, wspominał: „Nie posiadając tradycji wojskowej, trzeba się było cofnąć wstecz [*sic!*]. Jedni opierali się na żywych wspomnieniach powstańczych, inni cofnęli się jeszcze dalej – do czasów potęgi dawnej Rzeczypospolitej. Ci odnaleźli typ żołnierza chrześcijańskiego – harcerza”. Pozwoliło to powiązać „surowość typu żołnierskiego z chrześcijańskim oddaniem się każdemu potrzebującemu”⁷⁸³. Wzorów organizacyjnych dostarczył powstający równoległe w Anglii ruch skautowy, stworzony przez gen. Roberta Baden-Powella, z myślą o odrodzeniu moralnym i fizycznym angielskiego społeczeństwa przemysłowego. Polski skauting, który wkrótce przyjął nazwę harcerstwo, zachował jednak cechy oryginalne, wykorzystując poza tym wcześniejsze doświadczenia organizacji społecznych i paramilitarnych, np. „Sokoła”, który jako pierwszy wprowadził – z okazji Złotu Grunwaldzkiego w 1910 r. – hasło „Czuwaj!”⁷⁸⁴.

Harcerstwo na ziemiach polskich od początku miało przeważnie charakter ruchu narodowego, opartego na wierze katolickiej. Niemniej przed I wojną światową podlegało różnym wpływom. Narodowa Demokracja najsilniej oddziaływała – także za sprawą „Sokoła” – na harcerstwo we Lwowie. Na terenie Kongresówki narodowy charakter nadawał harcerstwu ks. Kazimierz Lutosławski, wybitny organizator i publicysta, członek Ligi Narodowej, bliski współpracownik Romana Dmowskiego, autor projektu krzyża harcerskiego w 1913 r. Początkowo współdziałał z Andrzejem Małkowskim, tłumaczem podręcznika Baden-Powella *Skauting dla chłopców*, twórcą pierwszych drużyn skautowych w 1911 r., wydawcą popularnego pisma „Skaut”. Jeszcze przed wybuchem I wojny światowej skauting na terenie Kongresówki podzielił się jednak na kilka frakcji, na co wpływ miała nieprzejezdna krytyka zrywów powstańczych w 1830 i 1863 r. ze strony ks. Lutosławskiego. Konsekwentnie będzie on później zarzucał Piłsudskiemu, twórcy formacji zbrojne u boku armii austro-węgierskiej i próbującemu sprowokować powstanie w Kongresówce w sierpniu 1914 r., narażanie młodzieży na bezsensowne wykrwawianie. Część drużyn skautowych znalazła się pod wpływem piłsudczykowskiej POW. Charakter narodowy, choć niezwiązany bezpośrednio z endecją, miało również Harcerstwo Polskie na Rusi, organizowane w istniejących jeszcze wówczas polskich skupiskach w Kijowie, Humaniu, Żytomierzu przez Henryka Glassa i Stanisława Sedlaczka⁷⁸⁵. Chwilą próby dla harcerstwa stała się heroiczna i zwycięska obrona Lwowa w listopadzie 1918 r.⁷⁸⁶

⁷⁸³ *Harcerstwo. Zarys podstaw ideowych i organizacji. Próby*, red. Sas [S. Sedlaczek], Lwów 1939 [Warszawa 1941] (reprint: Warszawa 2015), s. 3–4. Historia tej książki warta byłaby osobnego studium. Syn Stanisława Sedlaczka, Marian, wspominał, że „Sasem” był prawdopodobnie jego ojciec, który przygotował książkę we współpracy z Witoldem Sawickim i Kazimierzem Burmajstrem. Wedle M. Sedlaczka książka ukazała się pod koniec 1941 lub na początku 1942 r. Podane w publikacji miejsce i data zostały zmienione ze względów konspiracyjnych, co było zresztą częstą praktyką. Niemniej niektóre sformułowania wstępu, którego autorem był zapewne Stanisław Sedlaczek, zdają się wskazywać, że mógł on opierać się na tekście przygotowywanym jeszcze przed wybuchem wojny; ks. M. Sedlaczek, W. Sedlaczek, *Harc mistrz Rzeczypospolitej. Stanisław Sedlaczek 31 I 1892 – 3 VIII 1941 – w 50. rocznicę śmierci*, Poznań 1991, s. 112–113.

⁷⁸⁴ Ks. M. Sedlaczek, W. Sedlaczek, *op. cit.*, s. 13.

⁷⁸⁵ AIPN, sygn. 1000/204, Protokół przesłuchania świadka A. Tretiaka, 9 X 1946 r., k. 220.

⁷⁸⁶ S. Grabski, *op. cit.*, s. 106.

Jednolity Związek Harcerstwa Polskiego, łączący organizacje działające pod trzema zaborami, powołano 1–2 listopada 1918 r., a więc w dniach odzyskiwania przez Polskę niepodległości. Współtworzyli go m.in. Stanisław Sedlaczek, ks. Kazimierz Lutosławski, Henryk Glass, Witold Sawicki, Karol Stojanowski i Jędrzej Giertych. Większość działaczy sympatyzowała z endecją, lecz przestrzegano zasady apolityczności harcerstwa. Po 1926 r. piłsudczycy podjęli starania o przejęcie ZHP. Służyło temu kierowanie do ZHP oficerów z poleceniem zdobywania stopni instruktorskich oraz tworzenie kół przyjaciół harcerstwa, obsadzanych przez piłsudczyków. W rezultacie podczas XI Walnego Zjazdu ZHP 1–2 lutego 1931 r. w Katowicach doprowadzono do wyboru nowego przewodniczącego ZHP, Michała Grażyńskiego, polityka sanacyjnego do zadań specjalnych, wojewodę śląskiego, usuwając zarazem oponentów, wśród nich Sedlaczka. Legitymizowano zmiany hasłami umasowienia harcerstwa i otwarcia go na całą młodzież, nie tylko katolicką, czemu towarzyszyć miała laicyzacja tej organizacji. Działania te były pochodną doktryny etatystycznej, w myśl której to do państwa – kierowanego jednakże monopolistycznie przez sanację – należy nadzór nad procesem wychowawczym i edukacyjnym dzieci i młodzieży. Kolejnym krokiem była wdrażana od 1932 r. tzw. reforma jędrzejewiczowska, której elementem były zmiany programowe w nauczaniu historii, narzucające kult Piłsudskiego⁷⁸⁷. W przypadku ZHP skutkowało to zatarciem jego oryginalnego charakteru – narodowego i katolickiego, lecz zarazem apolitycznego, choć nieco na wyrost wydaje się twierdzenie Sedlaczka, że w latach 30. XX w. wychowanie w ZHP stało się „areligijne i przeciwnarodowe”⁷⁸⁸.

W reakcji na przejęcie ZHP przez sanację w Warszawie zawiązała się – z inicjatywy hm. Witolda Sawickiego – grupa instruktorów harcerskich opowiadających się za utrzymaniem specyfiki polskiego skautingu jako formacji ogólnopolskiej, narodowej, katolickiej, apolitycznej⁷⁸⁹. Grupa ta jesienią 1932 r. przyjęła postać starszoharcerskiego Kręgu św. Jerzego. Sympatycy tradycyjnego charakteru harcerstwa skupili się też wokół pisma „Strażnica Harcerska”, wydawanego początkowo w Poznaniu, potem w Warszawie. Z Kręgiem św. Jerzego oprócz doświadczonych już działaczy od początku związani byli także młodzi ludzie, głównie z 2 Warszawskiej Drużyny Harcerskiej im. Tadeusza Reytana, związanej z Gimnazjum Towarzystwa im. Jana Zamoyskiego, a także (mniej licznie) z 23 WDH im. Bolesława Chrobrego, zwanej od koloru chust „Pomarańczarnią”, skupiającą młodzież z Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batorego. Patronat św. Jerzego przyjęto pod wpływem rekolekcji prowadzonych w Laskach przez ks. Władysława Kornilowicza. Odtąd spotykano się w Laskach co roku, oprócz ks. Kornilowicza rekolekcje prowadzili tu o. Tomasz Rostworowski i o. Michał Czartoryski. W Kręgu św. Jerzego równorzędnie traktowano zdobywanie sprawności harcerskich, poszerzanie wiedzy

⁷⁸⁷ K. Eychler, *Harcerstwo Polskie („Hufce Polskie”) 1939–1944. Geneza, założenia ideowe i programowe. Wychowanie religijne*, „Chrześcijanin w Świecie” 1988, nr 2, s. 51.

⁷⁸⁸ *Harcerstwo. Zarys podstaw...*, s. 10.

⁷⁸⁹ Za manifest tego nurtu harcerstwa uchodziła m.in. książka J. Giertycha pt. *My, nowe pokolenie!*, wydana w 1929, a następnie w 1936 r. (doczekała się też kilku wydań powojennych).

oraz pogłębianie wiary katolickiej. Temu ostatniemu celowi służyły także wykłady oraz dyskusje prowadzone przez o. Jacka Woronieckiego. Inaczej niż w ZHP, w Kręgu św. Jerzego dużą wagę przywiązywano do prowadzenia akcji charytatywnych czy zbiórek na rzecz ubogich, co traktowano jako ćwiczenie w działalności społecznej. Środowisko to nie było liczne, skupiało ok. 100 osób, tworzących wspólną grupę ludzi ideowych, pobożnych, w większości znakomicie wykształconych. Wzorem służył Witold Sawicki, który w 1933 r. uzyskał stopień doktora habilitowanego na Wydziale Prawa UW, w 1936 r. odbył aplikację adwokacką i został członkiem stołecznej palestry, a w ostatnich dwóch latach przedwojennych łączył pracę w kancelarii adwokackiej z wykładami z historii prawa na UW. Intelektualną wizytówką tego środowiska pozostało pismo „Strażnica Harcerska”, ukazujące się w nakładzie tysiąca egzemplarzy, redagowane najpierw przez Sawickiego, a następnie przez Wojciecha Dłużewskiego⁷⁹⁰.

Mimo deklarowanej apolityczności, na Krąg św. Jerzego wpływ wywierały wydarzenia lat 30. XX w., zwłaszcza rozłam w ruchu narodowym i powstanie w 1934 r. Obozu Narodowo-Radykalnego. Część młodzieży skupionej w Kręgu sympatyzowała z ONR⁷⁹¹. Łącznikami między tymi środowiskami byli m.in. bracia Tomasz i Andrzej Tretiakowie, synowie wybitnego anglisty, prof. Andrzeja Tretiaka⁷⁹². Z powojennych zeznań procesowych Andrzeja Tretiaka juniora, które należy jednak traktować z dużą ostrożnością, wynika, że w 1937 r. w Organizacji Polskiej (rdzeniu ONR) powstał pion harcerski⁷⁹³. Miał oddziaływać na Krąg św. Jerzego za pośrednictwem m.in. Wojciecha Dłużewskiego, Przemysława Kwiatkowskiego czy jego samego, a poprzez to środowisko także na ZHP. Tretiak utrzymywał – akurat ta część jego zeznań raczej nie budzi wątpliwości – że o istnieniu pionu harcerskiego i jego ambicjach nie wiedział Sawicki, który niechętnie odnosił się do oenerowców jako „zbyt radykalnych”, nie godził się też na wprowadzenie do Kręgu postulowanego przez nich programu reform społecznych⁷⁹⁴.

Należy dodać, że o wpływy na ZHP z Kręgiem św. Jerzego rywalizował Krąg Instruktorski im. Mieczysława Bema, nazwany imieniem 22-letniego robotnika, drużynowego 40 WDH, który zginął podczas zamachu majowego w 1926 r. Współtworzyli go instruktorzy sympatyzujący z PPS, a nawet z KPP, aktywni głównie na terenie Woli, Ochoty i Grzybowa. KIMB postulował zmianę prawa harcerskiego, popularyzując ruch wśród robotników i na wsi, dopuszczenie do

⁷⁹⁰ AAN, AJŚ, sygn. 26, W. Sawicki, Historia Harcerstwa Polskiego – Hufców Polskich (relacja), 1970 r., b.p.; zob. też W. Dłużewski, *Relacja na temat powstania i działalności Kręgu Starszoharcerskiego Świętego Jerzego*, Londyn, 23 IX 1983 r., www.harcerstwopolskie.pl/krag-swietego-jerzego (4 VII 2017).

⁷⁹¹ Były to m.in. tak znaczące postaci jak Jędrzej Augustyński, Eugeniusz Konopacki czy Zdzisław Szczepański; zob. W.J. Muszyński, *op. cit.*, s. 123.

⁷⁹² Był on też autorem studium pt. *Komunizm w perspektywie idei*, opublikowanego w 1937 r. na łamach „Ruchu Katolickiego”. Recenzja tekstu: *Anglista o komunizmie*, WDN, 31 VII 1937, s. 5. W czasie okupacji prof. Tretiak publikował w „Rzeczpospolitej Polskiej”, organie Delegatury Rządu; zob. S. Korboński, *op. cit.*, s. 54.

⁷⁹³ Poziom „C”, Organizacja Czarnieckiego, czyli drugi poziom wtajemniczenia w ścisłe zakonstruowanej strukturze ONR.

⁷⁹⁴ AIPN, sygn. 1000/204, Protokół przesłuchania świadka A. Tretiaka, 9 X 1946 r., k. 221, 224.

ZHP Żydów, a tym samym odejście od chrześcijańskiej proveniencji harcerstwa, zerwanie z apolitycznością, organizowanie dla młodzieży męskiej w wieku 16–18 lat szkoleń politycznych, urządzenie „wyścigu pracy” drużyn harcerskich, wprowadzenie w mechanizmy „walki klasowej”. Temu ostatniemu celowi służyć miał podział na drużyny ze szkół powszechnych – jako proletariackie oraz gimnazjalne – jako burżuazyjne⁷⁹⁵. Podobny profil miało Czerwone Harcerstwo Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego. Krąg św. Jerzego stanowczo odrzucał lewicowe koncepcje programowe, sprzeciwiał się używaniu nazw „harcerstwo” czy „harcerz” zarówno przez Czerwone Harcerstwo, jak i organizacje żydowskie⁷⁹⁶. Wedle Tretiaka do spięcia między oboma środowiskami doszło już w 1933 r., gdy lewica zaproponowała usunięcie lub zmianę dziesiątego punktu prawa harcerskiego jako rzekomo obłudnego („Harcerz jest czysty w myśli, mowie i uczynkach, nie pali tytoniu i nie pije napojów alkoholowych”). W Kręgu św. Jerzego uważano, że propozycja ta ma na celu stworzenie precedensu, a w dalszej kolejności gruntowne przeobrażenie harcerstwa⁷⁹⁷. Kwestia ta powróci w 1939 oraz 1945 r.

Po wybuchu wojny grupa instruktorów z Kręgu św. Jerzego, m.in. Tadeusz Kwiek, wraz z instruktorami z ZHP, np. Florianem Marciniakiem, współtworzyła Pogotowie Harcerzy. W dniu kapitulacji Warszawy, 27 września 1939 r., odbyła się narada reprezentantów obu środowisk. W spotkaniu wziął udział Witold Sawicki, ale jego nadzieje na współpracę okazały się płonne. Przeważyli działacze niechętni nurtowi narodowemu⁷⁹⁸. Do zawiązanego wówczas konspiracyjnego zarządu ZHP weszli Juliusz Dąbrowski (współtwórca KIMB), Aleksander Kamiński (związany z harcerstwem od 1918 r., okresowo przewodniczący Związku Żydowskich Drużyn Harcerskich i Gromad Zuchowych, kierownik Wydziału Zuchów w Głównej Kwaterze Harcerzy) i Florian Marciniak (przed wojną najmłodszy harcmistrz ZHP, podkomendny Kamińskiego w Harcerskiej Szkole Instruktorskiej w Górkach Wielkich). Wkrótce powołano bardziej już sformalizowane kierownictwo, na czele z animatorem harcerstwa od 1912 r., sympatykiem Legionów Polskich, sędziwym już ks. Janem Mauersbergerem jako przewodniczącym (zmarł 12 sierpnia 1942 r.)⁷⁹⁹ oraz hm. Florianem Marciniakiem jako naczelnikiem (po aresztowaniu przez Gestapo 6 maja 1943 r. zastąpił go Stanisław Broniewski, zresztą jego szwagier). Głównym ideologiem Szarych Szeregów – jak nazwano harcerstwo na czas wojny – stał się Aleksander Kamiński, który poza tym od października 1939 r. należał do SZP, a od 5 listopada 1939 r. był redaktorem naczelnym „Biuletynu Informacyjnego”, od 1941 r. oficjalnego organu prasowego KG ZWZ/AK. Krytycy Szarych Szeregów piętnowali nie tylko dominację piśsudczyków i lewicy, lecz również założenia organizacyjne, zwłaszcza otwarcie na młodzież mającą już ukończone 18 lat, podczas gdy z zasady harcerstwo skupiało młodzież niepełnoletnią⁸⁰⁰. Z tego względu zawieszono na czas wojny wspomniany już dziesiąty

⁷⁹⁵ *Ibidem*, k. 224.

⁷⁹⁶ *Ibidem*.

⁷⁹⁷ *Ibidem*, k. 224–225.

⁷⁹⁸ Na podstawie relacji W. Sawickiego, w: K. Eychler, *op. cit.*, s. 52.

⁷⁹⁹ G. Nowik, *Wychowanie religijne w harcerstwie*, „Chrześcijanin w Świecie” 1988, nr 2, s. 13–14.

⁸⁰⁰ Ks. M. Sedlaczek, W. Sedlaczek, *op. cit.*, s. 80.

punkt prawa harcerskiego⁸⁰¹. Dopiero w 1942 r. w Szarych Szeregach utworzono gałąź „HJ”, nazwaną później „Zawiszą”, przeznaczoną dla młodszych chłopców. Sprzeciw budziło też to, że Szare Szeregi stawały się młodym wojskiem, przygotowywanym do powstania, to zaś kłóciło się z głoszoną przez twórców harcerstwa, m.in. ks. Lutosławskiego, zasadą chronienia młodzieży przed wykrwawianiem się⁸⁰². Z kolei przywódcy Szarych Szeregów wychodzili z założenia, że wojna wymusza zmianę formuły harcerstwa, przy czym w jakiejś mierze na ich postawie ważyły doświadczenia Związku Strzeleckiego, POW czy Legionów Polskich.

Instruktorzy z Kręgu św. Jerzego oraz ci, którzy nie pogodzili się z przejęciem ZHP przez sanację w 1931 r. albo sceptycznie zapatrywali się na podporządkowanie Szarych Szeregów Służbie Zwycięstwu Polski, powołali 27 października 1939 r. osobną organizację – Harcerstwo Polskie, zwaną też Hufcami Polskimi⁸⁰³. Utworzono Naczelną Radę Harcerską jako zwierzchnią władzę HP, na której czele stanął ostatni Przewodniczący ZHP sprzed jego przejścia przez sanację, Władysław Sołtan, wcześniej kierujący też Macierzą Szkolną (zmarł przed końcem wojny). Do Rady weszli: Mirosław Sawicki, Stanisław Dzierżykray-Małachowski, Stanisław Sedlaczek, Witold Sawicki, Halina Sadkowska. Naczelnikiem HP został Stanisław Sedlaczek, jego zastępcą – twórca Kręgu św. Jerzego, Witold Sawicki. W składzie Naczelnictwa znaleźli się też: Kazimierz Burmajster, Stanisław Zieliński, Janusz Kuliński, Piotr Gąsowski. Funkcję kapelana HP objął ks. Bronisław Kulesza. Wprowadzono zasadę, że na szczeblach naczelnictwa, chorągwi i hufców zostaną połączone władze organizacji harcerek i harcerzy⁸⁰⁴. Trzon HP tworzyli harcerze i instruktorzy związani przed wojną z 2 WDH, m.in. Witold Sawicki, Halina Sadkowska, Kazimierz Burmajster, Maciej Korwin-Piotrowski, Zbigniew Fallenbuchl, Witold Sadkowski, z młodszych Krzysztof Eychler.

Naczelniczką żeńskiego HP została Halina Sadkowska, jej zastępczynią – Dygna Jadwiga Wróblewska (zginęła w Powstaniu Warszawskim⁸⁰⁵). Na akcesie Sadkowskiej do HP zaważył z jednej strony autorytet bardzo przez nią poważanego Sedlaczka, z drugiej – sprzeciw wobec podporządkowania ZHP sanacji, a potem postsanacyjnej SZP⁸⁰⁶. Sadkowska urodziła się w 1895 r. w Humaniu, uczęszczała

⁸⁰¹ K. Eychler, *op. cit.*, s. 53.

⁸⁰² Trzeba jednak zastrzec, że zgodnie z instrukcją KG AK starano się wprowadzać do regularnych oddziałów AK starszych harcerzy, kierować ich do wyspecjalizowanych jednostek, unikać tworzenia oddziałów złożonych wyłącznie z harcerzy, co w zamiśle miało chronić przed automatycznym przekształcaniem drużyn i hufców Szarych Szeregów w drużyny i plutony AK; zob. np. AAN, AK, sygn. 203/I-2 (mkf 2368/1), Rozkaz „Znicza” [T. Komorowski] dla komendantów obszarów i okręgów, 20 III 1944 r., k. 55.

⁸⁰³ Ks. M. Sedlaczek, W. Sedlaczek, *op. cit.*, s. 51. Dodajmy, że w swoich wspomnieniach Marek Celt (właśc. Tadeusz Chciuk), który przedstawił po powrocie do Londynu przychylny HP raport, stosował określenia być może używane szerzej wówczas w podziemiu: „Harcerstwo Oficjalne” (Szare Szeregi) i „Harcerstwo Katolickie” (Hufce Polskie); *idem, Raport z podziemia – 1942*, Wrocław 1992, s. 131.

⁸⁰⁴ AAN, AJŚ, sygn. 26, W. Sawicki, Historia Harcerstwa Polskiego – Hufców Polskich (relacja), 1970 r., b.p.

⁸⁰⁵ MPW, Biogram D.J. Wróblewskiej, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (3 IV 2018).

⁸⁰⁶ AIPN, sygn. 0259/82/2, Historia HP w czasie okupacji, zeznanie własne H. Sadkowskiej, 1946 r.

do gimnazjum w Winnicy, potem podjęła studia stomatologiczne w Warszawie, ale wskutek zarządzanej przez Rosjan ewakuacji w 1915 r. ukończyła je w Moskwie. Po powrocie do Polski podjęła pracę jako dentystka oraz rozpoczęła dodatkowe studia na Wydziale Nauk Politycznych i Społecznych Wolnej Wszechnicy Polskiej, w latach 1924–1937 była asystentką Ludwika Krzywickiego, znanego socjologa, z przekonań marksisty, sama sympatyzując raczej z ruchem narodowym, choć formalnie nie była związana z żadną organizacją. W działalność harcerską zaangażowała się w drugiej połowie lat 30., zapewne z myślą o dwojgu swoich dzieciach, kierowała Kołem Przyjaciół Harcerzy przy 2 WDH w Gimnazjum im. Zamoyskiego (w 1939 r. maturę uzyskał tam jej syn Witold). Jej mąż Henryk Sadkowski od 1916 r. należał do PPS (po II wojnie światowej wraz z jej odłamem znalazł się w szeregach PZPR). Inaczej niż niektórzy narodowcy, Sadkowska starała się – zapewne też pod wpływem Krzywickiego czy swojego męża – równomiernie akcentować słowa „narodowy” i „demokratyczny”. Podobnie jak inni przywódcy HP uważała, że orientacja ideowa kierownictwa, zresztą konieczna dla utrzymania właściwego kierunku wychowawczego, nie może prowadzić do uczynienia z harcerstwa przybudówki jakiejś partii⁸⁰⁷.

Wyznacznik programowy HP stanowił podręcznik opracowany przez Stanisława Sedlaczka pt. *Harcerstwo. Zarys podstaw ideowych i organizacji. Próby*, wydany konspiracyjnie w Warszawie w 1941 r. Najważniejszym celem pozostawało formowanie – mimo okupacji – „rycerskiego typu Polaka”. Jak pisał Sedlaczek: „harcerz – to dawny rycerz polski. To żołnierz chrześcijański. Co więcej, to wierny żołnierz katolickiego Kościoła. Tkwi w tym prawda historyczna. Takimi właśnie byli polscy rycerze pod Grunwaldem, Warną, Cecorą, Wiedniem, w Konfederacji Barskiej. Takim był Traugutt”. Harcerka zaś „to pod każdym względem godna siostra rycerzy chrześcijańskich. Naśladuje wzory dzielnych i szlachejnych niewiast polskich. Łączy męstwo z dobrocią, zdolność do wielkich czynów z wytrwałością w trudzie powszedniego dnia. Potrafi godzić pracę dla Polski i bliźnich z pracą we własnej rodzinie, pamiętając, że rodzina jest podstawową komórką Narodu. Takimi była królowa Jadwiga, Jenerałowa Zamojska⁸⁰⁸ i wiele innych bezimiennych

⁸⁰⁷ AIPN, sygn. 1000/204, Protokół przesłuchania podejrzanego-oskarżonego H. Sadkowskiej, 20 XII 1945 r., k. 189; *ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego-oskarżonego H. Sadkowskiej, 28 VIII 1946 r., k. 194.

⁸⁰⁸ Jadwiga Zamojska (1831–1923) była córką Gryzeldy Zamoyskiej i Tytusa Działyńskiego, działacza politycznego, uczestnika Powstania Listopadowego (za co ukarany został konfiskatą majątku w Kórniku, który jednak sędownie odzyskał), twórcy Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, wydawcy źródeł historycznych. Jadwiga dorastała w (odzyskanym) rodzinnym majątku w Kórniku. W 1852 r. wyszła za mąż za gen. Władysława Zamoyskiego (1803–1868). Mieli troje dzieci – Władysława, Witolda, Marię. Po ślubie zamieszkała z mężem w Paryżu, wspierając go w pracy kierownika polityki zagranicznej z ramienia księcia Adama Czartoryskiego i Hotelu Lambert. Po śmierci męża związała się z Kongregacją Oratorium św. Filipa Neri. W 1881 r. powróciła do Kórniku, gdzie rok później otworzyła szkołę pracy domowej dla kobiet. Wydalona z zaboru pruskiego jako obywatelka Francji kontynuowała działalność edukacyjną w Lubowli na Spiszu, później w Kalwarii Zebrzydowskiej, następnie w Zakopanem. Stworzony przez nią program nauczania w oryginalny sposób łączył zajęcia praktyczne z wychowaniem religijnym. Poza tym przygotowała do druku pamiętnik męża pt. *Jenerał Zamojski*, wydany nakładem

ofiarnych bojowniczek polskich⁸⁰⁹. Określenia te rozróżniały role społeczne mężczyzn i kobiet, w pierwszym przypadku akcentując powinności publiczne i żołnierskie, w drugim zaś – prywatne i rodzinne, niemniej zachęcały kobiety do włączania się w zbiorowe życie narodu i współtworzenie polskiej historii – i to historii heroicznej. Za patronkę całego Harcerstwa Polskiego uznano Matkę Bożą. Zachęcano zarówno chłopców, jak i dziewczęta do odbycia przynajmniej jednej pieszej pielgrzymki do miejsca kultu Maryi. Szczególną estymą otaczano też święta maryjne⁸¹⁰.

Fundamentem HP pozostawało – traktowane jako niezmiennie i nienaruszalne – dziesięciopunktowe prawo harcerskie, zobowiązujące do służby Bogu i Polsce, prawdomówności, pomocy bliźnim, braterstwa, postępowania po rycersku, umiłowania przyrody, posłuszeństwa rodzicom i przełożonym, pogody ducha, oszczędności i ofiarności, czystości myśli, abstynencji od papierosów i alkoholu. Młodzież nabywać miała sprawności harcerskie, w tym o charakterze wojskowym (terenoznawstwo, sygnalizacja, topografia, znajomość budowy broni), poznawać piękno polskiej historii, uczyć się rozumienia sensu bycia Polakiem oraz pogłębiać wiarę katolicką jako drogę do zbawienia oraz jako drogowskaz w życiu codziennym. Chodziło zatem o wychowanie „całego człowieka”, który jest taki sam zarówno prywatnie, jak i publicznie (odwrotność laicyzmu)⁸¹¹. Zdawano sobie sprawę, że tak pomyślane harcerstwo nie może być, przynajmniej „w obecnej fazie rozwoju społecznego”, organizacją masową. Uznawano zarazem, że samo istnienie takiego ruchu daje przykład ogółowi, a błędzącym młodym ludziom stwarza szansę rozwoju. Uważano też, że harcerstwo może oddziaływać na inne organizacje, szczególnie katolickie (jak Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży czy Sodalicia Mariańska), lecz powinno respektować ich odrębność. Harcerstwo miało zatem promieniować wzorem harcerza – „żołnierza chrześcijańskiego” i harcerki – „kobiety dzielnej w najszerszym tego słowa znaczeniu”⁸¹².

Formacji harcerskiej, patriotycznej, narodowej i katolickiej służyć miały lektury obowiązkowe i zalecane – podane w tomie *Harcerstwo. Zarys podstaw ideowych i organizacji. Próby*. Z zestawienia tego i dołączonych wskazówek wynikało, że wszyscy kandydaci na harcerzy, zarówno chłopcy, jak i dziewczęta, powinni znać cztery Ewangelie, Dzieje Apostolskie oraz traktat Tomasza à Kempis *O naśladowaniu Chrystusa*. Dobór innych lektur zależeć miał od instruktorów oraz wieku harcerzy i harcerek. Jeśli chodzi o „bibliografię narodową i harcerską”, to na liście sugerowanych autorów znaleźli się m.in.: Janusz Meissner, Henryk Sienkiewicz, Rudyard Kipling, ks. Kazimierz Lutosławski, ks. Stanisław Tworkowski, Roman Dmowski (również jako autor powieści *Dziedzictwo* oraz *W połowie drogi*, wydanych w 1931 r. pod pseudonimem Kazimierz Wybranowski), Jędrzej Giertych, Henryk

Biblioteki Kórnickiej między 1910 a 1930 r. Nazywano ją „Jenerałową Zamoyską”. Obecnie trwa jej proces beatyfikacyjny.

⁸⁰⁹ *Harcerstwo. Zarys podstaw...*, s. 13–14.

⁸¹⁰ AIPN, 0259/82/2, [Charakterystyka HP, 1946 r.], k. 37.

⁸¹¹ *Ibidem*, Historia HP w czasie okupacji, zeznanie własne H. Sadkowskiej, 1946 r., k. 32; zob. też K. Eychler, *op. cit.*, s. 63.

⁸¹² *Harcerstwo. Zarys podstaw...*, s. 13–14.

Glass, Melchior Wańkowicz, Mikołaj Bierdajew, Zofia Kossak-Szczucka, Stanisław Sedlaczek, Marian Seyda, Wacław Sobieski, Karol Stojanowski, Zygmunt Wasilewski. Na liście lektur zalecanych dla „starszyny” wymieniono *Mesjanizm a kwestię polską* ks. Stanisława Trzeciaka. Z drugiej strony proponowano *Wychowanie personalistyczne* Karola Górskiego. Krzysztof Eychler, w konspiracji harcerskiej od 1942 r., wspominał, że starsi harcerze czytali i omawiali kluczowe dla katolickiej nauki społecznej encykliki *Rerum novarum* Leona XIII i *Quadragesimo anno* Piusa XI⁸¹³. Zaskakiwać może wskazanie wśród książek dla starszyny *Protokołów mędrców Syjonu*, choć nie jest jasne, czy ów pamflet zalecano czytać dosłownie, czy raczej w kontekście innych zagadnień. Uczulac na rolę wolnomularstwa miała praca Bolesława Chełmińskiego *Masoneria w Polsce współczesnej*. Odmienność kulturową, mentalną, religijną chrześcijan i Żydów tłumaczyć miały książki Tadeusza Glużyńskiego (Henryka Rolickiego) *Zmierzch Izraela* oraz ks. Stanisława Tworowskiego *Polska bez Żydów*. Przed zagrożeniem komunistycznym ostrzegały zaś prace Henryka Glassa *Ofensywa komunizmu i drogi przeciwdziałania* oraz *Zamach bolszewizmu na młodzież*⁸¹⁴. Podsumowując, wśród lektur wyraźnie przeważały książki mające kształtować duchowość katolicką. Prace o tematyce ideologicznej czy książki agitacyjne stanowiły raczej ich dopełnienie.

Kierowane przez Sedlaczka Harcerstwo Polskie stawiało sobie za cel zapewnienie młodzieży równowagi psychicznej, moralnej i fizycznej w sytuacji cywilizacyjnej katastrofy⁸¹⁵. HP organizowało tradycyjne zbiórki i obozy, korzystając z pomocy i szyldu RGO, m.in. w Śródborowie i Chylicach pod Warszawą. „Wszystko na tych obozach było po harcersku, z wyjątkiem mundurów i flagi biało-czerwonej wciąganej na maszt” – wspominał syn Stanisława Sedlaczka, Marian⁸¹⁶. Kształtowaniu postawy chrześcijańskiej służyło angażowanie młodzieży w działalność charytatywną i opiekuńczą. Sam Sedlaczek dawał przykład, wchodząc w skład Społecznego Komitetu Samopomocy Społecznej i zajmując się niesieniem pomocy wysiedleńcom z ziem włączonych do Rzeszy, wyrzucanych z domostw przez Niemców i pozostawianych na pastwę losu – i to w niezwykle mroźną zimę 1939/1940 r.⁸¹⁷ Poza tym chłopcy i dziewczęta z HP zajmowali się kolportażem prasy podziemnej, rozrzucali ulotki, notowali dane o samochodach wojskowych, ustalali adresy poszukiwanych osób, z zachowaniem jednak, jak wspominał Marian Sedlaczek, „konspiracyjnej roztropności”⁸¹⁸.

Krytycznie zapatrywano się na hasło Szarych Szeregów „wychowania przez walkę”. Marian Sedlaczek pisał po latach: „Zawodowi wojskowi wiedzą, że młodsze wiekiem oddziały są bardziej brawurowe niż starsze. Bezmyślna brawura nie jest jednak zaletą, brawura musi łączyć się z wyrachowaniem, z rozważą, a tych często

⁸¹³ K. Eychler, *op. cit.*, s. 65.

⁸¹⁴ *Harcerstwo. Zarys podstaw...*, s. 142–154.

⁸¹⁵ K. Eychler, *op. cit.*, s. 56.

⁸¹⁶ MPW, Relacja M. Sedlaczka, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (5 VII 2017); zob. też *Harcerska droga. Z doc. J. Świdorskim rozmawia Hanna Budzisz*, „Drużyna – Na Tropie” 1984, nr 8, s. 8.

⁸¹⁷ Ks. M. Sedlaczek, W. Sedlaczek, *op. cit.*, s. 56, 109.

⁸¹⁸ *Ibidem*, s. 110.

młodym brak. Jakże musiałem czuć, by moi chłopcy nie narażali się więcej, niż to było konieczne; jak mnie drażniła głupia fanfaronada przed Powstaniem i w czasie Powstania”⁸¹⁹. Dopiero starsi chłopcy, po ukończeniu 17 lat, mieli rozpocząć regularne szkolenie wojskowe, z czasem też podoficerskie, przeważnie w NOW. Jak wspominał po wojnie Andrzej Tretiak junior, dochodziło przy tym do zatargów z ONR, który chciał, by młodzież sympatyzująca z radykałami przechodziła do Związku Jaszczurczego (od 1942 r. do NSZ), na co nie godził się odpowiedzialny za kwestie organizacyjne Witold Sawicki. W związku z tym Tretiak utrzymywał, że HP znajdowało się pod wpływem NOW⁸²⁰.

Wychowawcze argumenty Sedlaczka czy Sawickiego niekoniecznie jednak przemawiały do szybko dorastającej młodzieży, która chciała sposobić się do walki. Jak zobaczymy w części V, wielu członków HP utożsamiać się będzie po latach głównie z doświadczeniem pokoleniowej insurekcji. Witold Sawicki przyznał po wojnie, że młodzież wolała wstępować do Szarych Szeregów czy zaciągać się do AK, „gdzie wymagania były mniejsze, a więcej atrakcji w formie ćwiczeń wojskowych, broni itp.”⁸²¹. Nawet Krzysztof Eychler, ministrant w kolegium jezuitów przy ul. Rakowieckiej (stąd jego znajomość z o. Tomaszem Rostworowskim), oddany sercem HP, nie mogąc się doczekać przeszkolenia wojskowego, w połowie lipca 1944 r., w wieku niespełna 16 lat, przeszedł do Szarych Szeregów. Wspominał później, że chciał „przeszkolić się z bronią w rękę i wziąć czynny udział w powstaniu”⁸²². W rezultacie trafił do Kompanii K-4 w Batalionie „Karpaty” Pułku „Baszta” na Mokotowie. Służył tu pod rozkazami Witolda Wardyńskiego, w jednym oddziale z synem Zbigniewa Stypułkowskiego, Andrzejem⁸²³. Komentantem jego drużyny HP był Michał Światopełk-Mirski, pod którego kierunkiem zdobywał sprawności harcerskie i kształcił się ideowo⁸²⁴. Michał Światopełk-Mirski, podobnie jak jego brat Krzysztof, pozostał w Kompanii Harcerskiej. Zginął 13 sierpnia 1944 r. wskutek eksplozji czołgu-pułapku na ul. Kilińskiego. Krzysztof poległ 3 września na ul. Czackiego, wkrótce po ewakuacji kanałami ze Starego Miasta⁸²⁵. Niewykluczone, że Eychler podzieliłby ich los, gdyby pozostał w HP⁸²⁶.

⁸¹⁹ *Ibidem*, s. 83, 105. Potwierdza to Celt w swoim *Raporcie z podziemia*. W rozmowach z nim instruktorzy HP podkreślali, że „koncentrują się przede wszystkim na działalności wychowawczej, na ratowaniu młodzieży przed okupacyjną demoralizacją. «To jest dziś najlepsza praca dla jutra»”; M. Celt [T. Chciuk], *Raport z podziemia...*, s. 131.

⁸²⁰ AIPN, sygn. 1000/204, Protokół przesłuchania świadka A. Tretiaka, 9 X 1946 r., k. 222.

⁸²¹ AIPN, sygn. 0259/82/2, Historia HP, zeznanie własne W. Sawickiego, 3 IX 1946 r., k. 181.

⁸²² AIPN, sygn. 1000/204, Protokół przesłuchania podejrzanego K. Eychlera, 18 IX 1946 r., k. 129–130.

⁸²³ Zob. też MPW, Relacja W. Wardyńskiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (3 IV 2018).

⁸²⁴ AIPN, sygn. 1000/204, Protokół przesłuchania podejrzanego K. Eychlera, 18 IX 1946 r., k. 127–128.

⁸²⁵ MPW, Biogram M. Światopełka-Mirskiego, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (3 IV 2018), *ibidem*, Biogram K. Światopełka-Mirskiego, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (3 IV 2018).

⁸²⁶ Bywało też na odwrót: harcerze z Szarych Szeregów przechodzili do NOW; zob. np. MPW, Relacja K. Radwańskiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (7 IV 2018).

Stanisław Sedlaczek został aresztowany w nocy z 17 na 18 maja 1941 r. w mieszkaniu przy ul. Senatorskiej 28/30. Tej samej nocy zatrzymano kilkuset działaczy Stołecznego Komitetu Samopomocy Społecznej⁸²⁷. Wywieziono go 23 lipca 1941 r. do KL Auschwitz, gdzie zmarł 3 sierpnia 1941 r. wskutek pobicia przez strażników. Dwaj jego najstarsi synowie – bliźniacy Marian i Stanisław – wstąpili do HP. W czasie Powstania Warszawskiego służyli w Kompanii Harcerskiej⁸²⁸. Udało im się przeżyć. Wraz z młodszym rodzeństwem, Andrzejem i Wandą, przyczynili się do tego, że już po przełomie roku 1989 rondo na skrzyżowaniu ulic Myśliwieckiej, Łazienkowskiej i Rozbrat, opodal stadionu Legii Warszawa, nazwane zostało imieniem Stanisława Sedlaczka. Umieszczono tam tablicę, która przypomina o tej niezwyklej postaci, wyrugowanej całkowicie z pamięci historycznej w okresie PRL. Tablicę poświęcił Marian, który po wojnie został księdzem katolickim⁸²⁹.

Po aresztowaniu Sedlaczka funkcję naczelnika HP przejął Witold Sawicki, a funkcję jego zastępcy objął Kazimierz Burmajster. Przez cały okres okupacji pracę w HP Sawicki łączył z nauczaniem na tajnych kursach Uniwersytetu Ziemi Zachodnich, a zwłaszcza na Wydziale Prawa UW; w roku akademickim 1943/1944 prowadził już trzynaście kompletów tygodniowo, co byłoby imponującą liczbą nawet w czasie pokoju⁸³⁰. Rolę harcerstwa Sawicki postrzegał następująco: „Z pojęciem harcerza łączy się pojęcie wierności Bogu, zdolność do poświęceń dla innych ludzi, a przede wszystkim dla Ojczyzny, duch koleżeński w stosunku do innych harcerzy, gotowość do obrony pokrzywdzonych, przywiązanie do kraju i przyrody ojczystej”⁸³¹.

Naczelniczką harcerek pozostała Halina Sadkowska. Podobnie jak w przypadku Sedlaczka, w działalność w HP zaangażowały się jej dzieci. Witold Sadkowski stanął na czele Hufca Śródmieście, a następnie Chorągwi Warszawskiej. Ukończył Szkołę Podchorążych NOW i został jednym z jej wykładowców⁸³². Współorganizował Kompanię Harcerską. Na początku czerwca 1944 r. szkolony przezeń w podwarszawskich lasach oddział został wykryty przez patrol niemiecki. Zdołał on uciec, jednak Gestapo wpadło na jego trop i 12 czerwca 1944 r. aresztowało oboje rodziców – Halinę i Henryka Sadkowskich (po aresztowaniu Sadkowskiej funkcję naczelniczki harcerek przejęła Dygna Jadwiga Wróblewska). Witold został śmiertelnie ranny odłamkiem artyleryjskim podczas walk o Stare Miasto 21 sierpnia 1944 r.; następnego dnia zmarł w szpitalu polowym przy ul. Kilińskiego na oczach siostry, piętnastoletniej wówczas Anny⁸³³. Do HP należała ona od kwietnia 1940 r. Pełniła kolejno funkcje zastępowej i przybocznej. Pod wpływem Dagny Jadwigi Wróblewskiej, swojej nauczycielki, angażowała się też w działalność Iuventus

⁸²⁷ Ks. M. Sedlaczek, W. Sedlaczek, *op. cit.*, s. 64, 111.

⁸²⁸ *Ibidem*, s. 71.

⁸²⁹ MPW, Relacja M. Sedlaczka, 19 IV 2008, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (5 VII 2017).

⁸³⁰ AIPN, sygn. 0259/82/2, W. Sawicki, *Życiorys i wykaz prac naukowych*, 6 XII 1948 r., k. 240.

⁸³¹ *Ibidem*, Historia HP, zeznanie własne W. Sawickiego, 3 IX 1946 r., k. 177.

⁸³² MPW, Biogram W. Sadkowskiego, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (3 IV 2018).

⁸³³ AIPN, sygn. 0423/3243, *Życiorys A. Sadkowskiej*, 1949 r., k. 24.

Christiana⁸³⁴. Podczas powstania została sanitariuszką w Kompanii Harcerskiej. Wróciła do działalności harcerskiej po wojnie, ale nie na długo, podobnie jak jej matka, która także zdołała przeżyć (o czym szerzej w cz. V).

Kierunek myślenia Sedlaczka, Burmajstra, a zwłaszcza Sawickiego, kolegującego się w młodości z Jędrzejem Giertychem, bliski był SN, co stwarzało płaszczyznę współdziałania⁸³⁵. Istotne znaczenie miały też więzi osobiste. Sedlaczek znał pierwszego prezesa Zarządu Okręgu Stołecznego SN Tadeusza Uhmę od co najmniej 1914 r.⁸³⁶ Sawicki zdecydował się na akces do SN w 1943 r. Staął na czele Wydziału Wychowania Zarządu Głównego. Na jego decyzji zaważyły zarówno czynniki ideowe, jak i praktyczne. Z jednej strony chodziło o popularyzację zasad harcerskich wśród młodzieży garnącej się do ruchu narodowego, z drugiej – o przygotowanie Harcerstwa Polskiego, wobec spodziewanych już rozstrzygnięć wojennych, do pełnienia funkcji pomocniczych w konspiracji wojskowej.

Z tego okresu pochodzi też deklaracja współpracy Zarządu OS SN z Naczelnictwem HP. Przewidywała ona utworzenie młodych oddziałów wojskowych i oddziałów pomocniczych wojskowych (te drugie zarówno dla chłopców, jak i dziewcząt), które współdziałałyby z NOW, a w razie potrzeby współtworzyły jej zaplecze. Niepełnoletni z założenia nie mieli służyć w jednostkach liniowych. Zachęcano zarazem wszystkich członków i sympatyków SN, by zapisywali swoje dzieci do HP. Przypominano, że rodzice harcerki i harcerki mogą skupiać się w kołach przyjaciół harcerstwa i w ten sposób czuwać nad odpowiednim wychowaniem swoich dzieci. Planowano też utworzyć „Wydział Popierania Harcerstwa”⁸³⁷. W wydanej wówczas odezwie przestrzegano przed wstępowaniem do Szarych Szeregów – ze względu na ich „charakter sanacyjny” oraz brak gwarancji „dobrego wychowania narodowego, religijnego i harcerskiego”⁸³⁸.

Przystąpienie Sawickiego do SN miało też ułatwić korzystanie z funduszy rządowych. Delegatura Rządu na Kraj preferowała bowiem Szare Szeregi⁸³⁹. Nie były to zresztą środki znaczące, po wojnie Sawicki szacował je na łącznie „kilkaset dolarów i kilka funtów”⁸⁴⁰. Poza tym jako szef Wydziału Wychowania SN Sawicki miał przygotowywać programy wychowawcze i oświatowe na okres powojenny, co zapewne stanowiło dlań dodatkową motywację.

Sawicki był jedyną osobą z kierownictwa HP, która należała do SN. Akceptowano jego decyzję, uznając, że HP, sekowanemu przez Szare Szeregi, potrzebne

⁸³⁴ *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanej A. Sadkowskiej, 19 III 1949 r., k. 20.

⁸³⁵ AIPN, sygn. 00231/184/2, L. Chaberski, Moje wspomnienia, Wronki, 20 X 1950 r., k. 3.

⁸³⁶ M. Miszczuk, *Stanisław Sedlaczek – rodzina, nauka, działalność społeczna, pierwsze kroki skautowe*, w: *Harcerstwo. Zarys podstaw...*, s. 180.

⁸³⁷ AAN, SN, sygn. 206/18 (mkf 2192/2), Wydział Młodzieżowy – projekt, b.m., b.d., k. 6a.

⁸³⁸ AIPN, sygn. 1563/39, Notatka dot. udziału młodzieży harcerskiej w NOW, ok. 1943 r., k. 4.

⁸³⁹ W *Raporcie z podziemia* Celt pisał: „Harcerstwo Katolickie pracowało od samego początku bez żadnej, najmniejszej nawet pomocy – wyłącznie własnymi, skromnymi środkami”. Brak pieniędzy i drukarni nie pozwalał na wydawanie regularnego czasopisma; *idem*, *Raport z podziemia...*, s. 131.

⁸⁴⁰ AIPN, sygn. 1000/204, Protokół przesłuchania podejznanego W. Sawickiego, 29 VIII 1946 r., k. 28; zob. też AIPN, sygn. 0259/82/2, Protokół przesłuchania podejznanego-oskarżonego, 1946 r., k. 184. Brak dokładnej daty. Przesłuchanie w sprawie powiązań Sawickiego z SN prowadził osobiście mjr H. Piasecki.

jest oparcie polityczne. Halina Sadkowska podkreślała po wojnie, gdy znalazła się w więzieniu i na polecenie funkcjonariuszy MBP spisywała historię HP, że wprawdzie miała początkowo zastrzeżenia wobec członkostwa Sawickiego w SN, niemniej przekonała się, że dotrzymał obietnicy niewciągania młodzieży do tej partii i nieprowadzenia agitacji politycznej. W jej przekonaniu miało to istotne znaczenie także z tego względu, że młodzież HP pochodziła „z domów o bardzo różnorodnym zabarwieniu politycznym”, choć łączyła wszystkich zasada legalizmu – podporządkowanie rządowi na emigracji i jego reprezentantom w kraju⁸⁴¹.

Owo zabarwienie najbardziej zróżnicowane było na warszawskim Żoliborzu, skąd pochodziło też kilka osób spośród „dwudziestki” z Pałacu Staszica. O wpływy rywalizowały tu z Harcerstwem Polskim Szare Szeregi. Stawką była orientacja polityczna dorastającej młodzieży już w Polsce powojennej. Znamienna wydaje się relacja Stanisława Komornickiego: „Młodzież żoliborska i młodzież bielańska chodziła do gimnazjum Poniatowskiego i do gimnazjum Ojców Marianów. Do gimnazjum Poniatowskiego było trudno się dostać. Jak zdawałem egzamin wstępny, to cztery i pół człowieka było na jedno miejsce, a do ojców Marianów nie było żadnego egzaminu wstępnego. Czyli do ojców Marianów łatwo było się dostać. Kto oblał egzamin wstępny w gimnazjum Poniatowskiego albo zdał, ale nie został przyjęty z braku miejsc i rodziców było na to stać, to szedł na Bielany i wstępował do ojców Marianów. Czyli było dużo takich ludzi, którzy mieszkali na Żoliborzu i byli u ojców Marianów i byli tacy, którzy mieszkali na Bielanych i chodzili do gimnazjum Poniatowskiego. Ten podział był tylko na tej przypadkowej zasadzie. Jak była okupacja, to ten argument, ile osób na jedno miejsce i ile trzeba płacić odpadły. W związku z tym ci, co mieszkali na Żoliborzu, a chodzili do ojców Marianów, przenieśli się na komplety gimnazjum Poniatowskiego, żeby nie jeździć na Bielany”⁸⁴². Przed wojną harcerze z gimnazjum prowadzonego przez ojców marianów byli przeważnie niechętni wobec zmian zachodzących w ZHP po 1930 r. Na przełomie 1939 i 1940 r. zawiązała się tu silna grupa HP, która na skutek przemieszania młodzieży z Żoliborza i Bielany, o czym mówił Komornicki, zaczęła przenikać się z Szarymi Szeregami. Wedle Komornickiego bardziej ekspansywne okazało się HP, przy czym część młodych ludzi miała odbierać działalność jego instruktorów jako agitację na rzecz NOW i SN. Sam Komornicki otrzymał przydział do Kompanii „Aniela”, do SN jednak należeć nie chciał, mimo że „wiele rzeczy” z jego programu trafiało mu do przekonania. Opowiadał się za wojskiem w jego rozumieniu apolitycznym. Kilka dni po wybuchu powstania, na skutek zbiegu okoliczności, dołączył do 104. Kompanii „Syndykalistów” w Batalionie „Bończa” na Starym Mieście⁸⁴³. Przekonał się osobiście, że całkowita apolityczność nie jest możliwa.

⁸⁴¹ AIPN, sygn. 0259/82/2, Historia HP w czasie okupacji, zeznanie własne H. Sadkowskiej, 1946 r., k. 34.

⁸⁴² MPW, Relacja S. Komornickiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (15 V 2018).

⁸⁴³ Określenie „Syndykaliści” wzięło się stąd, że załóżek oddziału utworzyli członkowie Związku Syndykalistów Polskich, który głosił podobny do SN program terytorialny, w przeciwieństwie jednak do niego opowiadał się za likwidacją kapitalizmu i ustanowieniem socjalizmu.

Rozpoczęte w 1942 r. rozmowy scaleniowe – równoległe z negocjacjami dowództwa NOW i ZWZ – w przypadku HP i Szarych Szeregów zakończyły się fiaskiem. Kierownictwo Szarych Szeregów domagało się podporządkowania sobie HP, które obstawało przy zasadach partnerskich. Na korzyść HP działał fakt, że w Naczelnym Komitecie Harcerskim na emigracji ścierały się różne wpływy i ostatecznie przeważała zasada równoprawności obu organizacji. Z relacji Henryka Glassa, uzyskanej po wojnie przez Krzysztofa Eychlera, wynika, że twórca HP Stanisław Sedlaczek, nim został aresztowany, opowiadał się za odbudowaniem jedności ZHP, ale pod warunkiem zagwarantowania samorządności, uniezależnienia od władzy, przyjęcia zasady wychowania katolickiego dla młodzieży katolickiej (a protestanckiego bądź prawosławnego dla młodzieży tych wyznań), nieprzyjmowania młodzieży niechrześcijańskiej, chyba że wyraziłaby chęć kształcenia się w duchu chrześcijańskim⁸⁴⁴. Do zbliżenia HP i Szarych Szeregów doszło dopiero w maju 1944 r., gdy powstała Komisja Porozumiewawcza z udziałem Stanisława Broniewskiego, Zofii Florczak i ks. Jana Zieji ze strony Szarych Szeregów oraz Witolda Sawickiego, Haliny Sadkowskiej i Kazimierza Burmajstra z HP. O zjednoczenie harcerstwa zabiegał emisariusz z Londynu, zrzucony na początku kwietnia 1944 r. do Polski wraz z Józefem Retingerem, Marek Celt (Tadeusz Chciuk)⁸⁴⁵. Rozmowy przerwał wybuch Powstania Warszawskiego⁸⁴⁶.

W 1944 r. Harcerstwo Polskie liczyło – w skali Polski – ok. 2500 harcerzy i harcerek. Do tego czasu powstały kolejno chorągwie: Warszawska, Mazowiecka, Krakowska, Lwowska, Tarnopolska, Lubelska, Rzeszowska (COP), Zachodnia, Zaburzańska, Poznańska (zlikwidowana jednak przez Gestapo). Najliczniejsza była Chorągiew Warszawska – ok. 600 chłopców i dziewcząt⁸⁴⁷. Sam Hufiec Śródmieście obejmował ok. 300 młodych ludzi⁸⁴⁸.

Jak wspominał Sawicki, „w 1944 r. wobec pewnego już upadku Niemiec i przewidywanego wystąpienia przeciw Niemcom młodzież HP zaczęła masowo wyrwać się do organizacji wojskowych”⁸⁴⁹. Na przełomie kwietnia i maja 1944 r. Naczelnictwo HP zdecydowało się odstąpić od wcześniejszych zasad i przyzwolić na tworzenie harcerskich oddziałów wojskowych. Niespodziewanie napotkano na

⁸⁴⁴ K. Eychler, *op. cit.*, s. 56–57.

⁸⁴⁵ Z jego sprawozdania wynika, że uczestniczył w sześciu rozmowach unifikacyjnych; M. Celt [T. Chciuk], *Z Retingerem do Warszawy...*, s. 203.

⁸⁴⁶ AIPN, sygn. 0259/82/2, Historia HP w czasie okupacji, zeznanie własne H. Sadkowskiej, 1946 r., k. 35; zob. też AIPN, sygn. 1000/204, Protokół przesłuchania podejrzanego H. Sadkowskiej, 29 VIII 1946 r., k. 197.

⁸⁴⁷ Dane za: T. Strzembosz, *Szare Szeregi jako organizacja wychowawcza*, Warszawa 1984, s. 24.

⁸⁴⁸ K. Eychler, *op. cit.*, s. 55–56. Eychler podawał, że ogółem HP liczyło ok. 4 tys. harcerzy i harcerek. Podobną liczbę podawał Witold Sawicki. Obecnie przyjmuje się niższą liczbę: ok. 2500; zob. M. Bechta, W.J. Muszyński, *op. cit.*, s. 40. Dodajmy, że w *Raporcie z podziemia* Celt szacował, że w 1942 r. HP skupiało 1500 harcerzy i harcerek, wówczas głównie w Warszawie i woj. warszawskim, „nie wliczając w to jednak dość licznych sympatyków w większych miastach prowincjonalnych, z którymi kontakt z braku funduszy jest bardzo słaby”; *idem, Raport z podziemia...*, s. 131–132. Oznaczałoby, że w latach 1943–1944 do HP dołączyło co najmniej tysiąc młodych ludzi.

⁸⁴⁹ AIPN, sygn. 0259/82/2, Historia HP, zeznanie własne W. Sawickiego, 3 IX 1946 r., k. 181.

opór KG AK, zapewne zainteresowanej przejściem młodzieży z HP i wcieleniem jej do jednostek wywodzących się z Szarych Szeregów⁸⁵⁰.

Ostatecznie utworzono przy Batalionie „Gustaw” Kompanię Harcerską (dowódcą był Zenon Kowalski, a po jego aresztowaniu Wojciech Pszczółkowski), Harcerski Pluton Łączników (pod dowództwem Tadeusza Bałabana⁸⁵¹) oraz oddział sanitariuszek „Ewa-Maria” (od pseudonimu patrolowej Ewy Orlikowskiej). Reszta harcerzy i harcerek rozproszyła się w innych kompaniach (przeważnie) NOW. Decyzję o powołaniu Kompanii Harcerskiej Sawicki tak później wyjaśniał: „Że harcerze pójdą do walki – było rzeczą nieuniknioną i słuszną. Jednak doświadczenie wojny ubiegłej i z lat ubiegłych wskazywało, że wojna i wojsko nie tylko wyniszczą fizycznie młodzież, ale również ją demoralizuje. Żeby temu przeciwdziałać, należało się starać o to, żeby harcerze w wojsku znaleźli się razem i stworzyli własne środowisko. I to możliwie pod dowództwem oficerów harcerzy”. W połowie lipca 1944 r. Kompania Harcerska była już gotowa do akcji. „Na słowo «akcja» odzywał się leciutki dreszcz” – wspominał Sawicki⁸⁵². Najstarszy z jej żołnierzy miał 18 lat. Z relacji Sawickiego wynika też, że niemal do końca lipca 1944 r. liczył na to, że Kompania Harcerska wraz z całym Batalionem „Gustaw” po rozpoczęciu powstania wyruszy do Puszczy Kampinoskiej celem marszu na zachód⁸⁵³.

Ułożył dla nich wtedy modlitwę – modlitwę katolickich rycerzy – którą po rozpoczęciu walk odmawiali codziennie:

Boże Ojców naszych,
Błogosław Ojczyźnie naszej.
Błagamy Cię przez Chrystusa i Matkę Najświętszą
szczególną naszą Patronkę:
Daj Narodowi naszemu co rychlej zwycięstwo,
a nam wybacz grzechy nasze
i daj łaskę budowania Polski Chrystusowej.
Błogosław wszystkim harcerzom i harcerkom.
Tych, którzy polegli lub zmarli dla Ciebie i Polski,
przyjm do Swej chwały i usłysz ich prośby za nami.
Chroń od złego i prowadź ku dobremu tych, którymi kierujemy.
A tych, którzy nami kierują i rządzą,
wspieraj w sprawach doczesnych,
chroń ich w złej przygodzie
i daj im Łaskę Twą, by prowadzili nas ku Wielkiej Polsce tu na ziemi,
a przez Polskę Chrystusową ku Tobie w Wieczności⁸⁵⁴.

⁸⁵⁰ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 29, W. Sawicki, Ołtarze (pamiętnik z Powstania Warszawskiego 1944), ok. 1947 r., s. [1]; zob. też G. Ciura, *Pełnić służbę Bogu i Polsce. Harcerstwo Polskie („Hufce Polskie”) 1939–1945*, Warszawa 1998, s. 70.

⁸⁵¹ Zginął 13 VIII 1944 r., zastąpił go Witold Piasecki.

⁸⁵² AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 29, W. Sawicki, Ołtarze (pamiętnik z Powstania Warszawskiego 1944), ok. 1947 r., s. [2].

⁸⁵³ *Ibidem*, s. [13].

⁸⁵⁴ Sawicki wspominał później: „Nasza harcerska modlitwa powstała w czasie konspiracji. Była dla nas mundurem, hasłem i środkiem najpewniejszej łączności”; *ibidem*, s. [86–87].

Podczas lektury słów modlitwy Sawickiego mimowolnie nasuwa się pytanie o sens męczeństwa nastolatków. Kompania Harcerska poniosła w czasie walk o Stare Miasto straty sięgające 70% wyjściowego stanu, m.in. wskutek wybuchu czołgu-pułapki. Przed takimi właśnie ofiarami chcieli uchronić młodzież twórcy Harcerstwa Polskiego, z Sedlaczkiem na czele. Z różnych powodów im się to nie udało.

* * *

Kolejna droga do SN i NOW prowadziła poprzez **Młodzież Wielkiej Polski**, zwaną popularnie Narodową Organizacją Gimnazjalną, co dawało żartobliwy skrót „Noga”. Organizacja ta powstała w 1932 r. i działała na terenie szkół średnich nieoficjalnie, gdyż zabraniała tego obowiązujące przepisy. Do lata 1939 r. kierował nią Szymon Poradowski. Jego następcą, Szymon Czapliński, zginął w kampanii wrześniowej. Ocaleni natomiast pozostali członkowie kierownictwa MWP, wśród nich Tadeusz Łabędzki, który jednak rok po wojnie został zamordowany przez funkcjonariuszy UB. Po Czaplińskim kierownikiem MWP został Jerzy Grabowski. Wkrótce doszło jednak do rozłamu, część działaczy przeszła do konkurencyjnego NLOW (zaważyła tu znajomość Grabowskiego z Poradowskim i Matłachowskim), część pozostała lojalna wobec SN⁸⁵⁵. Przewagę zyskała ta druga grupa, która rozwinęła działalność na przełomie 1940 i 1941 r. Było to zasługą m.in. Wiesława Chrzanowskiego, który, idąc śladami swojego brata Zdzisława, wstąpił do MWP w grudniu 1940 r.⁸⁵⁶ Zaczęto wydawać pismo „Wielka Polska”, redagowane przez lidera MWP Witolda Borowskiego. Nie godząc się na scalenie NOW z ZWZ, w 1942 r. redakcja tego periodyku, na czele z Borowskim, przeszła do rozłamowej grupy SN. Wobec tego Prezydium SN postanowiło poddać MWP nadzorowi tworzonego właśnie Działu Młodzieży w Wydziale Organizacyjnym ZG SN. Jego kierownikiem został Władysław Furka⁸⁵⁷.

W przypadku Warszawy lojalna wobec SN część MWP uznana została za Koło Młodzieży podległe Wydziałowi Wychowania i Propagandy. Mimo zapewnienia przez Macińskiego młodym ludziom znacznej autonomii, wywołało to sprzeciw m.in. Tadeusza Przciszewskiego, który uważał, że MWP powinna rozwijać się autonomicznie⁸⁵⁸. Niemniej po aresztowaniu i rozstrzelaniu Mariana Kuźmiara, który początkowo sprawował pieczę nad młodzieżą, to właśnie Przciszewski stanął na czele stołecznego Działu Młodzieży. Nie wyrzekł się ambicji jego usamodzielnienia, czemu sprzyjało wydawane od 1942 r. pismo „Młoda Polska”, które w 1943 r. stało się organem ogólnopolskim, co zresztą wywołało animozje między Macińskim

⁸⁵⁵ Odrębną Organizację Młodzieży Wielkiej Polski tworzyła Grupa „Szańca”. Jak przyznaje badacz tego środowiska, Wojciech J. Muszyński, posługiwanie się szyldem MWP było świadomym zabiegiem dezinformacyjnym; *idem, op. cit.*, s. 260.

⁸⁵⁶ W. Chrzanowski, *Pół wieku polityki czyli Rzecz o obronie czynnej. Z Wiesławem Chrzanowskim rozmawiali Piotr Mierecki i Bogusław Kiernicki*, Warszawa 1997, s. 83.

⁸⁵⁷ M. Bechta, W.J. Muszyński, *op. cit.*, s. 42.

⁸⁵⁸ AIPN, sygn. 0259/37/1–3, T. Przciszewski, Pamiętnik, Otwock, 25 XII 1944 r., k. 46; zob. też AIPN, sygn. 157/524, Historia Młodzieży Wszepolskiej – Środowiska Warszawskiego w okresie okupacji niemieckiej, rkps, grudzień 1944 r., k. 2.

a CWP (o czym szerzej w cz. II)⁸⁵⁹. Wokół Działu Młodzieży skupiła się grupa rzutkich młodych ludzi, z których część regularnie publikowała na łamach „Młodej Polski”: Wiesław Chrzanowski „Poraj”, jego brat Zdzisław, Andrzej Kozanecki, Włodzimierz Senko, Andrzej Sikorski, Lech Ossowski, Olgierd Kościa, Jerzy Dawidowski, Jerzy Byszewski, Jan Bielecki, Janusz Gorczykowski⁸⁶⁰. Przeciszewski pozostawał w kontakcie z Furką, zajmującym się sprawami młodzieży z ramienia ZG SN⁸⁶¹. W porozumieniu z nim dążył do odtworzenia jednolitego MWP z myślą już o Polsce powojennej. W lipcu 1943 r. wziął udział w zjeździe przedstawicieli MWP z różnych części okupowanej Polski; byli na nim obecni także Furka oraz Witold Sawicki. Jak wspominał, uznał wtedy, że należy „postawić MWP na nogi”⁸⁶². Było to jednak trudne zadanie, a systematyczną pracę przerywały aresztowania.

Inaczej niż przed wojną, kiedy MWP skupiała głównie uczniów szkół średnich, starano się docierać do wszystkich środowisk młodzieży. W 1951 r. Maciński szacował, że w latach 1943–1944 z MWP do SN/NOW przeszło co najmniej kilkudziesięciu młodych ludzi w wieku gimnazjalno-licealnym lub studenckim⁸⁶³. Ze wspomnień Przeciszewskiego wynika, że było ich więcej – być może powyżej trzystu.

* * *

Tradycyjnym przodkiem do SN był **Związek Akademicki Młodzież Wszehpolska**, który powstał na terenie wyższych uczelni w 1919 r., a ostateczną formę przybrał po zjeździe w marcu 1922 r. Prezesem honorowym wybrano wtedy Romana Dmowskiego⁸⁶⁴. Do początku lat 30. XX w. była to najliczniejsza organizacja studencka. Utraciła jednak swoją pozycję – szczególnie w Warszawie – po rozłamie w 1934 i powstaniu ONR, do którego przeszła znaczna część czołowych działaczy, jak np. Jan Mosdorf czy Bolesław Świdorski. Na jej dalszych losach zaważyła nowa ustawa o szkołach i stowarzyszeniach akademickich z 1934 r., która ograniczyła autonomię uczelni, zakazała też działalności studenckich organizacji międzyuczelnianych czy ogólnopolskich. Co za tym idzie, na każdej uczelni koło danej organizacji musiało osobno ubiegać się o rejestrację. Za przepisami tymi kryła się intencja pomniejszenia czy wręcz wyeliminowania

⁸⁵⁹ AIPN, sygn. 01439/25/1, Protokół przesłuchania podejrzanego T. Przeciszewskiego, Warszawa, 10 XI 1948 r., k. 58; AIPN, sygn. 0259/37/1–3, Protokół przesłuchania świadka T. Przeciszewskiego, Strzelce, 11 XII 1952 r., k. 58.

⁸⁶⁰ AIPN, sygn. 01439/25/1, Protokół przesłuchania podejrzanego T. Przeciszewskiego, Warszawa, 10 XI 1948 r., k. 59.

⁸⁶¹ Władysław Furka przed wojną był działaczem MWP, następnie członkiem Zarządu Okręgu Cieszyńsko-Podhalańskiego, od 1940 r. pełnił funkcje w Okręgu Ziemskim, Okręgu Stołecznym oraz w Zarządzie Głównym SN. Będzie o nim mowa w części V w związku z tzw. sprawą Bergu.

⁸⁶² AIPN, sygn. 0259/37/1–3, T. Przeciszewski, Pamiętnik, Otwock, 25 XII 1944 r., k. 44.

⁸⁶³ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 77.

⁸⁶⁴ L. Kulińska, *Związek Akademicki Młodzież Wszehpolska i Młodzież Wielkiej Polski w latach 1922–1947 (struktury, funkcjonowanie i główni działacze)*, Warszawa 2004, s. 18–19.

wpływu ruchu narodowego na środowiska akademickie⁸⁶⁵. Na UW Młodzież Wszechpolska została rozwiązana decyzją rektora 30 marca 1937 r.⁸⁶⁶ Po wybuchu wojny formalnie nadal działała – pod kierunkiem Jana Kornasa (będącego zarazem szefem Wydziału Organizacyjnego ZG SN) – jednak wskutek podziałów w SN oraz aresztowań została sparaliżowana (do KL Auschwitz trafili m.in. Mosdorf i Świdzki).

Na początku 1943 r. 19-letni Wiesław Chrzanowski „Poraj” podjął – z pełnomocnictwem Działu Młodzieży OS SN – próbę odtworzenia sekcji akademickiej. Nawiązał kontakt z rówieśnikami działającymi w ONR oraz rozłamowym SN. W marcu 1943 r. wspólnymi siłami powołali Wojenny Komitet Polskiej Młodzieży Akademickiej, na czele którego stanął Władysław Kuczyński, a Chrzanowski został jego zastępcą. Poparcia udzielił im prof. Ludwik Jaxa-Bykowski. Zaczęto organizować spotkania i dyskusje. Referaty wygłaszali m.in. Jaxa-Bykowski, a także Jan Dobraczyński i Witold Mossakowski. W listopadzie 1943 r. wykonano kolejny ruch – utworzono Koło Narodowej Młodzieży Prawniczej (studentów prawa), którym pokierowali „Poraj”, Antoni Śymonowicz i Olgierd Dębski (syn Aleksandra). Grupa ta liczyła ok. 20 osób. Jednak na początku 1944 r. wskutek pogorszenia relacji między SN a ONR te wspólne inicjatywy zaczęły wędznąć⁸⁶⁷.

Rozwinęły się ponownie dzięki rozmowom zjednoczeniowym między ZG SN a rozłamowym WZG SN. Z przyzwoleniem członka Prezydium SN Zygmunta Berezowskiego od lutego 1944 r. zaczęto tworzyć czy raczej odbudowywać jednolitą już organizację, pod kierunkiem Jana Kornasa i Józefa Czerniewskiego. Kierownikiem Środowiska Warszawskiego (Chorągwi Warszawskiej) został Tadeusz Łabędzki. Wydziałem Wychowania kierował Janusz Gorczykowski, a od maja 1944 r. Wiesław Chrzanowski „Poraj”. Łabędzki redagował również pismo „Wszechpolak”; od lutego do lipca 1944 r. wydano cztery numery. Organizacja stołeczna Młodzieży Wszechpolskiej oddziaływała na ok. 120 osób. Większość z nich zasiliała oddziały NOW walczące w powstaniu⁸⁶⁸.

Środowisko Warszawskie MW, niezbyt może liczne, było prężne organizacyjnie, pomimo braku subwencji Departamentu Oświaty i Kultury Delegatury Rządu, o które na próżno zabiegano, a których nie szczędzono młodzieżówkom lewicowym⁸⁶⁹. Szczególny nacisk kładziono na szkolenie społeczno-zawodowe, w poczuciu, że współczesny człowiek poświęca, chcąc nie chcąc, większość czasu pracy zawodowej. Dlatego tworzone dwa typy zespołów: wewnętrzne – nastawione na kształcenie kadr instruktorskich oraz zewnętrzne – dla ogółu młodzieży (również niezrzeszonej), grupujące studentów poszczególnych kierunków studiów. Z relacji Chrzanowskiego wynika, że miały one być

⁸⁶⁵ *Ibidem*, s. 26, 28.

⁸⁶⁶ *Rozwiązanie „Młodzieży Wszechpolskiej” na stołecznym Uniwersytecie*, WDN, 7 IV 1937, s. 1.

⁸⁶⁷ AIPN, sygn. 157/524, *Historia Młodzieży Wszechpolskiej – Środowiska Warszawskiego w okresie okupacji niemieckiej*, oprac. W. Chrzanowski, rkps, grudzień 1944 r., k. 3.

⁸⁶⁸ *Ibidem*, k. 3–4.

⁸⁶⁹ AAN, Archiwum Wiesława Chrzanowskiego (dalej: AWCh), sygn. 234, *Historia Młodzieży Wszechpolskiej Środowiska Warszawskiego w czasie okupacji niemieckiej*, oprac. W. Chrzanowski, grudzień 1944 r., b.p.

zaczynem przyszłego ustroju korporacyjnego, do którego skłaniali się ówcześni kierownicy MW⁸⁷⁰.

Nie zaniedbywano też pracy ideowej. Już przed wojną dokonywało się znamienne przesunięcie akcentów: z Polaka-katolika na katolika-Polaka, współuczestnika i współtwórcę cywilizacji łacińskiej. Za drogowskaz służyła rozprawka Dmowskiego *Kościół, naród i państwo*. Kluczową cezurą była pielgrzymka 20 tys. studentów – co najmniej jednej trzeciej ogółu studiujących – na Jasną Górę. Jej zwieńczeniem było odnowienie Ślubów Królewskich 24 maja 1936 r. Rok później młodzi narodowcy współuczestniczyli w Międzynarodowym Kongresie ku czci Chrystusa Króla w Poznaniu (święto Chrystusa Króla ustanowił Pius XI w 1925 r.)⁸⁷¹. Nawiązując do tych wydarzeń, w odezwach programowych MW wskazywano, że „przyszłą Polskę narodową należy budować po katolicku”, a „polski ruch narodowy musi być ruchem katolickim”, gdyż tylko dzięki wierności zasadom Chrystusowym kształtuje się „zbiorowa dusza polska”⁸⁷². Towarzyszyło temu przekonanie – ugruntowane doświadczeniami wojennymi – że „wyzwolenie” człowieka od Boga prowadzi do popadnięcia „w niewolę sił niższych, materialnych”⁸⁷³. Występowano przeciwko „zakusom żydowsko-komunistycznym” oraz „talmudycznej religii żydowskiej” – jako zagrożeniom dla tożsamości polskiej oraz cywilizacji łacińskiej – postulując przy tym emigrację Żydów z Polski, zarazem opowiadano się przeciwko „nienawiści rasowej” oraz „egoizmom klasowym” jako sprzecznym z Chrystusową zasadą miłości bliźniego. Z powodu wojny o Żydach nie było już mowy, ich zagładę określano jako bestialstwo⁸⁷⁴. Na plan pierwszy wysunął się katolicki uniwersalizm, który skutkował ideą „pokolenia jedności”, odwołującego się, niezależnie od orientacji politycznych, do wartości duchowych, a nie materialistycznych, proweniencji zarówno komunistycznej, narodowosocjalistycznej, jak i liberalnej⁸⁷⁵. Stąd też inicjatywy w rodzaju wspomianej już „Sztuki i Narodu” czy Porozumienia Organizacji Młodzieżowych, które miało łączyć nielewicowe grupy młodzieży: od Konfederacji Narodu po „Unię”⁸⁷⁶. Co więcej, wiosną 1944 r. redakcja „Wszepolaka” zainicjowała debatę na temat nacjonalizmu, która mogłaby przynieść interesujące wyniki, gdyby nie wybuch powstania. Janusz Górczykowski sformułował hipotezę, że nacjonalizm nie jest doktryną, a raczej „etapem, dzisiejszym poziomem rozwoju społecznego, cywilizacyjnego i kulturalnego ludzkości”, co za tym idzie, właściwsze byłoby określenie „ruch narodowy”, w każdym razie nacjonalizm „nie powiedział jeszcze ostatniego słowa” –

⁸⁷⁰ *Ibidem*.

⁸⁷¹ W. Nowosad, *Christus vincit, regnat, imperat*, WDN, 27 VI 1937, s. 3.

⁸⁷² AAN, AWCh, sygn. 234, Katolicki nacjonalizm, 30 V 1937 r., b.p.; *ibidem*, Katolicki Ruch Narodowy, 30 V 1937 r., b.p.; *ibidem*, Katolicyzm społeczny, 13 VI 1937 r., b.p.; *ibidem*, Walka i twórczość narodowa, 16 V 1937 r., b.p.

⁸⁷³ *Ibidem*, Kurs Informacyjny dla MW, 1945 r., b.p.

⁸⁷⁴ *Ibidem*, Zagadnienia aktualne. Sytuacja światowa, 1945 r., b.p.

⁸⁷⁵ *Pokolenie jedności*, „Młoda Polska” 19 VI 1943, s. 1; zob. też spór o „jedność młodego pokolenia” na łamach „Prosto z Mostu” przed wojną: S. Piasecki, *Co nas dzieli*, „Prosto z Mostu” 1936, nr 37, s. 1.

⁸⁷⁶ J.J. Terej, *op. cit.*, s. 365–366.

„i dlatego ma przed sobą długą przyszłość”⁸⁷⁷. Do zasygnalizowanych tu idei powrócono w 1945 r., choć w nowych już okolicznościach politycznych (o czym będzie jeszcze mowa w cz. V).

* * *

Trzeba tu dodać, że przyciąganiu młodzieży do ruchu narodowego sprzyjał fakt, że sympatyzowało z nim wielu nauczycieli. Przed wojną skupiali się oni w Towarzystwie Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych oraz Stowarzyszeniu Chrześcijańsko-Narodowym Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, przy czym żadnej z tych organizacji nie należy redukować do roli przyczółków endecji w oświacie. Konkurowały one z o wiele liczniejszym i lepiej umocowanym w systemie sanacji Związkiem Nauczycielstwa Polskiego, mimo że na krótko przejął w nim władzę Paweł Musioł, początkowo związany z sanacją, w 1935 r. z RNR Bolesława Piaseckiego, a od wiosny 1940 r. z NOW (został aresztowany przez Niemców, skazany na śmierć i zgilotynowany⁸⁷⁸). Do porozumienia organizacji nauczycielskich doszło po klęsce wrześnieowej. Powołano wówczas Międzystowarzyszeniową Komisję Porozumiewawczą. Przedwojenne spory ideowe uległy wyciszeniu, co nie znaczy, że całkiem zaniknęły. TNSZ i SChNNSzP kontynuowały działalność w konspiracji, ich ośrodek kierowniczy znajdował się w Warszawie, wyróżniały się również ośrodki w Krakowie czy we Lwowie. O znaczeniu, jakie SN przywiązywało do oświaty, świadczyło to, że już w początkach okupacji powołało Radę Wychowania Narodowego. Jej przewodniczącym został Tadeusz Mikułowski, który wchodził też w skład wspomnianej Komisji Porozumiewawczej (pod koniec 1943 r. zastąpił go Jan Kornecki⁸⁷⁹). Poza tym w Radzie zasiadało wielu wybitnych działaczy, związanych zarówno z SN, jak i NLOW, późniejszym rozłamowym TKR SN, a także z „Ojczyzną”. Byli to m.in. Ludwik Jaxa-Bykowski, Antoni Czekalski, Jan Kornecki, Stanisław Sedlaczek, Kazimierz Próchnik, ks. Maksymilian Rode – postacie, które pojawiają się również w wielu innych kontekstach. Rada Wychowania Narodowego sprzyjała koordynacji TNSZ i SChNNSzP, a także Stowarzyszenia Profesorów i Asystentów Szkół Akademickich czy wielkopolskiego środowiska nauczycielskiego związanego z „Ojczyzną”⁸⁸⁰. Z kierownictwem Rady Wychowania Narodowego kontakt utrzymywało też Biuro Szkolne Ziem Zachodnich Delegatury Rządu, wydające pismo „Kultura Polska”, w którym publikował m.in. ks. Rode. Niewątpliwie ambicją tych wszystkich środowisk było stworzenie przeciwwagi dla lewicującego ZNP, który w konspiracji działał pod szyldem Tajnej Organizacji Nauczycielskiej, założonej przez Zygmunta Nowickiego, Kazimierza Maja, Wacława Tułodzieckiego, Teofila Wojeńskiego i Czesława Wycecha (ostatni trzech odegrają istotną rolę w PRL).

⁸⁷⁷ „Wróźdza” [J. Gorczykowski], *Przełom kulturalny czy doktryna*, „Wszechpolak” 1944, nr 3–5, s. 1–5.

⁸⁷⁸ AIPN, sygn. 00231/152/1, NOW – relacja W. Jaworskiego, Wronki, październik 1955 r., k. 48.

⁸⁷⁹ M.J. Żmichrowska, *op. cit.*, s. 151.

⁸⁸⁰ J.J. Terej, *op. cit.*, s. 347.

W 1943 r. wymienione wyżej środowiska połączyły się w Stowarzyszenie Nauczycielstwa Polskiego, nadal opozycyjne wobec ZNP (TON)⁸⁸¹. Opowiedziało się ono za utrzymaniem odrębności polskiego modelu oświatowego i wychowawczego, krytykując przy tym naśladownictwo francuskich szkół laickich czy sowieckiego kolektywizmu, co przypisywano działaczom ZNP (TON). Tendencjom tym starał się przeciwdziałać także Antoni Czekalski, od 1942 r. w roli zastępcy wicedyrektora Departamentu Oświaty Delegatury Rządu. Od 1942 r. Rada Wychowania Narodowego pracowała nad programem oświatowym SN, którego zarys, pt. *Główne wytyczne narodowej polityki szkolnej i wychowania*, przedstawiono na łamach „Walki” w cyklu programowym *O co walczymy?*⁸⁸². Nauczyciele związani ze Stowarzyszeniem Nauczycielstwa Polskiego i sympatyzujący z ruchem narodowym zachęcali uczniów, czemu sprzyjała atmosfera tajnych kompletów, do działalności w Harcerstwie Polskim czy Młodzieży Wielkiej Polski, postrzegając je jako ważne dopełnienie szkoły. Stąd zaś prowadziła już prosta droga do NOW i SN.

* * *

Można zatem szacować, że jedna czwarta, może nawet jedna trzecia członków NOW i SN w Warszawie trafiła do tych środowisk dzięki zaangażowaniu w Harcerstwie Polskim, Młodzieży Wielkiej Polski, Młodzieży Wszechpolskiej. Należałoby uwzględnić również Sodalicję Mariańską oraz Katolicką Organizację Młodzieżową. Najwięcej żołnierzy zapewniło stołecznej NOW Harcerstwo Polskie, w pewnej mierze również MWP⁸⁸³.

Z powyższego rachunku wynika również i to, że dwie trzecie lub nawet trzy czwarte uczestników warszawskiej konspiracji narodowej dotarło do niej innymi drogami, kierując się opiniami kolegów, podpowiedziami rodzeństwa czy rodziców, radami nauczycieli i profesorów, zasłyszczanymi informacjami. A skoro od końca 1942 r. NOW stała się częścią AK, ci, którzy wcześniej się wahali, nabierali przekonania, że przystępują do instytucji ogólnopaństwowej. Wyborowi NOW sprzyjała upowszechniająca się opinia, że skupia ona młodzież ideową, patriotyczną, odważną, gotową do czynu, mającą też ambicje reformatorskie, odcinającą się od sanacji, unikającą zarazem radykalizmu, zwłaszcza lewicowego.

Nasuwa się i inna refleksja: fakt, że znaczna część ambitnej, wykształconej lub kształcącej się młodzieży w Warszawie – w tym również wygnańców przybyłych do stolicy – związała się z SN i NOW został niemal wyparty z historiografii, a także z pamięci społecznej. Skutkiem tego historia okupowanej Warszawy mało komu kojarzy się z NOW, choć to ona właśnie odegrała tu szczególną rolę, wyróżniła się też podczas Powstania Warszawskiego, zwłaszcza w Śródmieściu Północnym i na

⁸⁸¹ Używano też innych nazw: Tymczasowe Zjednoczenie Organizacji Profesorów i Nauczycieli bądź Zjednoczenie Profesorów i Nauczycieli.

⁸⁸² Zob. np. *O co walczymy? Polski ideał wychowawczy*, „Walka” 1943, nr 54, s. 2–4.

⁸⁸³ W trzecim tomie dokumentów i opracowań pt. *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej...* niezgodnie z faktami podano, że HP pozostawało „pod wpływami kierownictwa NSZ”. Zarazem wskazano, że Kompania Harcerska weszła w skład Batalionu „Gustaw”, będącego wszak formacją NOW, a nie NSZ; zob. *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej...*, t. 3, s. 161.

Starym Mieście. Z drugiej strony to, że w znacznej mierze członkowie SN i NOW w Warszawie nie byli integralnymi narodowcami sprawiało, że mogli traktować konspirację narodową jako przedsięwzięcie na czas wojny i okupacji, niekoniecznie wiążąc swoje dalsze losy z endecją. Zarówno z tego powodu, jak i pod wpływem powojennych doświadczeń wielu weteranów SN/NOW wolało utożsamiać się raczej ogólnie z AK niż z ruchem narodowym (o czym szerzej w cz. V).

I.10. Na przykładzie „dwudziestki” z Pałacu Staszica

Zróznicowane drogi do konspiracji narodowej w Warszawie dobrze widać na przykładzie grupy 20 mężczyzn i kobiet, którzy 23 sierpnia 1944 r. spotkali się w Pałacu Staszica, a za sprawą identyfikacji śladów krwi stali się poniekąd głównymi bohaterami tej książki. Przypomnijmy, byli to: Wiesław Marian Chrzanowski „Poraj”, Maciej Czerski, Władysław Tadeusz Jarosz, Tomasz Jaroszyński, Bożena Kalinowska-Jeske, Stanisław Kiciński, Stefan Kiersnowski, Witold Kieżun, Tadeusz Konopacki, Seweryn Krzyżanowski, Andrzej Ligęza, Jan Makarczuk, Lesław Wojciech Michalski, Franciszek Mieczysław *vel* Pies, Zofia Murawiecka-Licińska, Jerzy Niezgodą, Kazimierz Skrobik, Mieczysław Skrobik, Zdzisław Staros, Bronisław Walkowiak. Udało się zrekonstruować życiorysy większości z nich, choć o kilku osobach nadal niewiele wiadomo. Zobaczmy, kiedy i gdzie się urodzili, kim byli ich rodzice, do jakich szkół uczęszczali, czy należeli do organizacji młodzieżowych, jak radzili sobie w warunkach okupacji, w jakich okolicznościach stali się uczestnikami konspiracji narodowej. Nie w każdym przypadku uda się odpowiedzieć na wszystkie te pytania, niemniej będzie można dostrzec pewne cechy charakterystyczne. Życiorysy ułożone zostały w porządku alfabetycznym, choć trzeba pamiętać, że nie oddaje on hierarchii służbowej wynikającej ze stopnia wojskowego.

1. **Wiesław Marian Chrzanowski** urodził się 20 grudnia 1923 r. w Warszawie, w rodzinie Wiesława i Izabeli z d. Jaxa-Dąbek. Obaj dziadkowie byli powstańcami styczniowymi. Prapradziadek ze strony matki, Wojciech Jaxa-Dąbek, uczestniczył w Powstaniu Kościuszkowskim w stopniu pułkownika Ziemi Sandomierskiej. Stryj ojca, Aleksander Chrzanowski, był dyrektorem Banku Ziemiańskiego w Poznaniu, kierował samoobroną Polaków przed pruską Hakatą. Ojciec Wiesława, po którym odziedziczył imię, był m.in. wykładowcą Szkoły Politechnicznej we Lwowie, a od 1918 r. związał się z Politechniką Warszawską; w latach 1932–1933 sprawował funkcję rektora, a 1933–1935 – prorektora. W 1920 r. dzierżył tekę ministra przemysłu i handlu w rządach Władysława Grabskiego i Wincentego Witosa. Aresztowany przez Niemców w listopadzie 1939 r., zmarł wskutek ciężkiej choroby w 1940 r.⁸⁸⁴ Przed 1939 r. Wiesław Chrzanowski zaczął uczęszczać do Gimnazjum im. Stanisława



Il. 6. Wiesław Marian Chrzanowski „Poraj”; AAN, ŚŻŻAK-OW, sygn. 61, b.p.

⁸⁸⁴ AAN, ŚŻŻAK-OW, sygn. 61, W. Chrzanowski, Własnoręczny zarys życiorysu, 26 XII 1993 r., b.p.; zob. też W. Chrzanowski, *Pół wieku polityki...*, s. 19, 23.

Staszica w Warszawie. Podobno marzyła mu się wtedy kariera aktorska⁸⁸⁵. Po wybuchu wojny kontynuował naukę na tajnych kompletach prowadzonych przez nauczycieli Liceum im. Adama Mickiewicza. W grudniu 1940 r. przystąpił do konspiracyjnej MWP⁸⁸⁶. Po uzyskaniu matury w maju 1941 r. podjął studia na tajnych kompletach Wydziału Prawa UW, a także w Sekcji Ekonomii Uniwersytetu Ziem Zachodnich⁸⁸⁷. Dołączył do stołecznego SN. 26 kwietnia 1942 r. został zaprzysiężony w NOW i przeszedł szkolenie wojskowe. Otrzymał numer ewidencyjny „1546”. Jak już była mowa, na początku 1943 r. podjął starania o odtworzenie Związku Akademickiego Młodzieży Wszechpolskiej, wszedł w skład Wojennego Komitetu Polskiej Młodzieży Akademickiej, współorganizował Koło Narodowej Młodzieży Prawniczej, a po jego rozwiązaniu przystąpił wraz z bratem Zdzisławem do tworzenia Młodzieży Wszechpolskiej przy Okręgu Stołecznym SN. Zdzisław Chrzanowski został aresztowany przez Gestapo i rozstrzelany na Gęsiówce 21 marca 1944 r. wskutek donosu złożonego przez dwie Żydówki – agentki Gestapo, podające się za uciekinierki z getta, którym chciał pomóc⁸⁸⁸. Wiesław dołączył do redakcji dwutygodnika „Młoda Polska”, publikując pod pseudonimem „Poraj”, nawiązującym do herbu rodowego. W maju 1944 r. ukończył podziemną Szkołę Podchorążych NOW. Otrzymał przydział – ze stopniem kaprała podchorążego – na stanowisko dowódcy drużyny w Kompanii „Genowefa” Batalionu „Gustaw”. W tej roli stanął do walki 1 sierpnia 1944 r.

2. **Maciej Czernski** urodził się 20 lipca 1920 r. w Warszawie. Jego ojciec był handlowcem, udziałowcem firmy „Jedność Łowiecka”. Maciej ukończył Gimnazjum Zgromadzenia Kupców w Warszawie. Podjął pracę w firmie „Jedność Łowiecka”. Do 1944 r. mieszkał wraz z rodzicami w nieistniejącej już kamienicy przy ul. Kopernika w Warszawie. To ważny adres, tu właśnie spotkają się żołnierze jednej z sekcji Oddziału Specjalnego oraz Kompanii „Genowefa”, stąd też wyruszą do walki 1 sierpnia 1944 r. Maciej Czernski od początku okupacji miał kontakty z konspiracją narodową. 8 maja 1942 r. został zaprzysiężony w NOW. Jego numer ewidencyjny to „1549”. Ukończył Szkołę Podchorążych NOW w stopniu kaprała podchorążego. Otrzymał przydział do Kompanii „Genowefa”⁸⁸⁹. Zaczął posługiwać się wówczas także pseudonimem „Kot”. Przed Godziną „W” został skierowany do Oddziału Specjalnego⁸⁹⁰.



Il. 7. Maciej Czernski; AAN, ŚŻŻAK-OW, sygn. 61, b.p.

3. **Władysław Tadeusz Jarosz** urodził się 7 maja 1924 r. we Lwowie, w rodzinie Tadeusza i Jadwigi z d. Zduńczyk. Matka pracowała jako nauczycielka gimnazjalna i licealna. Ojciec był inżynierem budownictwa lądowego, kierował budową

⁸⁸⁵ AAN, ŚŻŻAK-OW, sygn. 61, Biogram rozszerzony W. Chrzanowskiego, b.d., b.p.

⁸⁸⁶ W. Chrzanowski, *Pół wieku polityki...*, s. 83.

⁸⁸⁷ *Ibidem*, s. 113, 115.

⁸⁸⁸ Wraz ze Zdzisławem Chrzanowskim z tego samego powodu rozstrzelana została członkini MW Lila Wojciechowska-Hübner; zob. M. Bechta, W.J. Muszyński, *op. cit.*, s. 50.

⁸⁸⁹ AAN, ŚŻŻAK-OW, sygn. 61, Ankieta uczestnika Powstania Warszawskiego, oprac. J. Niezgoda, 1 VII 1998 r., b.p.

⁸⁹⁰ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 478.

lotniska na Skniłowie we Lwowie. W 1937 r. został mianowany kierownikiem budowy nowego lotniska na Gocławiu w Warszawie, przeniósł się do stolicy na początku lipca. Rok później dołączyła do niego rodzina. Mieszkali na Saskiej Kępie przy ul. Obrońców⁸⁹¹. We Lwowie Władysław uczęszczał do Gimnazjum im. Stanisława Staszica, a po przenosinach do Warszawy kontynuował naukę w warszawskim Gimnazjum im. Stanisława Staszica. Działal też w harcerstwie, we Lwowie należał do 4 Lwowskiej Wodnej Drużyny Harcerskiej, a w Warszawie – do 16 WDH im. Zawiszy Czarnego. Jak wspominał, początkowo czuł się nieco zagubiony wśród nowych kolegów, do czego przyczyniał się też jego lwowski akcent.

Pod koniec sierpnia 1939 r. jako harcerz 16 WDH wraz z kolegami z drużyny otrzymał zadanie udzielenia wsparcia posterunkowi na stadionie WP, pomagał łącznościowcom oraz obsłudze balonów zaporowych⁸⁹². Po kapitulacji Jaroszwie pozostali w domu przy ul. Obrońców, ojciec zajął się handlem, matka prowadzeniem domu. Od jesieni 1939 r. Władysław kontynuował naukę na tajnych kompletach organizowanych przez nauczycieli Gimnazjum im. Stanisława Staszica. Następnie zapisał się za radą ojca do tzw. 1. Szkoły Budowlanej, jej dyrektorem był wówczas Rudolf Śmiałowski, który był zastępcą jego ojca w okresie kierowania przez tegoż budową lotniska na Gocławiu. W szkole nieoficjalnie wykładali profesorowie Politechniki Warszawskiej. Zajęcia prowadził tu m.in. wybitny rysownik i architekt Maciej Nowicki, projektant istniejącego do dzisiaj Domu Turysty w Augustowie, uznawanego za wybitny przykład przedwojennej architektury modernistycznej⁸⁹³. Jarosz ukończył szkołę w 1943 r. z dyplomem technika budowlanego. Następnie podjął studia na tajnych kompletach Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej. Równolegle zatrudnił się w celu uzyskania kenkarty w Państwowych Zakładach Ubezpieczeń Wzajemnych, których siedziba mieściła się przy ul. Kopernika.

Z konspiracją związał się już w 1940 r. W październiku tego roku został członkiem MWP, wciągnięty tam przez kolegę szkolnego Jerzego Dawidowskiego, publicystę „Młodej Polski”. Rok później został przyjęty do SN i zaprzysiężony w NOW z numerem ewidencyjnym „1550”⁸⁹⁴. Po latach wspominał, że o wyborach tych zdecydował w jakiejś mierze wpływ kolegów, sam bowiem był raczej apolityczny. Ukończył Szkołę Podchorążych. Został zastępcą dowódcy 3. plutonu w Kompanii „Katarzyna” w Batalionie „Karol” na prawym brzegu Wisły. Prowadził tu również instruktażowy kurs saperski. 10 czerwca 1944 r. oddelegowany został do Oddziału Specjalnego⁸⁹⁵.

4. **Tomasz Jaroszyński** urodził się 3 listopada 1921 r. w Warszawie, w rodzinie Antoniego i Zofii z d. Roszkowskiej. Ojciec był urzędnikiem państwowym, matka pracowała jako nauczycielka. Ukończył Gimnazjum im. Tadeusza Reytana, gdzie uzyskał tzw. małą maturę.



Il. 8. Władysław Tadeusz Jarosz; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, b.p.

⁸⁹¹ MPW, Relacja T. Jarosza [brata Władysława Tadeusza], www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (12 IX 2016).

⁸⁹² MPW, Relacja W.T. Jarosza, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (12 IX 2016).

⁸⁹³ Szerzej zob. M.A. Urbańska, *Maciej Nowicki, humanista i wizjoner*, Kraków 2000.

⁸⁹⁴ Niektóre źródła błędnie podają 1940 jako rok zaprzysiężenia; zob. np. AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, Ankieta uczestnika Powstania Warszawskiego, 13 X 1997 r., b.p.

⁸⁹⁵ MPW, Relacja W.T. Jarosza, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (12 IX 2016).

W roku szkolnym 1938/1939 kontynuował naukę w Państwowym Liceum Mechanicznym w klasie o specjalizacji okrętowej. 7 września 1939 r. – po apelu wygłoszonym poprzedniego wieczora przez szefa propagandy w Sztabie Naczelnego Wodza płk. Umiastowskiego – opuścił Warszawę i udał się na piechotę do Lublina. Zaciągnął się do ochotniczego batalionu tworzono przy Dowództwie Okręgu Korpusu w Lublinie. Otrzymał funkcję łącznika. Wziął udział w bitwie pod wsią Siedliszcze koło Chełma. Po kapitulacji oddziału zdołał wymknąć się niemieckiej żandarmerii i wrócić do Warszawy. Podjął pracę w firmie budowlanej „Rudzki i S-ka”. Pod koniec 1941 r. nawiązał kontakt z członkami SN. Na początku 1942 r. został zaprzysiężony w NOW. Ukończył Szkołę Podchorążych⁸⁹⁶. Otrzymał stopień kaprała oraz przydział do 2. plutonu Kompanii „Grażyna”⁸⁹⁷.



Il. 9. Tomasz Jaroszyński; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, b.p.

5. **Bożena Kalinowska-Jeske** urodziła się 13 stycznia 1929 r. w Poznaniu, w rodzinie Stefana i Stefanii z d. Kwiatkowskiej. Ojciec był właścicielem kina. Rozpoczęła naukę w cenionej w Poznaniu żeńskiej szkole sióstr urszulanek. Edukację przerwała wojna, budynki szkolne zostały zamienione w kwatery policji i SS. Po utworzeniu Kraju Warty rodzina Kalinowskich – wraz z kilkuset tysiącami mieszkańców – została wysiedlona. Znaleźli schronienie w Warszawie. To takim właśnie przesiedleńcom pomagał Stanisław Sedlaczek jako pracownik Stołecznego Komitetu Opieki Społecznej, nim został aresztowany wraz z innymi jego działaczami. Rodzice zapisali Bożenę na tajne komplety prowadzone przez nauczycieli Gimnazjum im. Cecylii Plater-Zyberkówny. W marcu 1943 r. przyłączyła się do konspiracyjnej 6 WDH. Odbyła szkolenie sanitarne organizowane na kursach Wojskowej Służby Kobiet AK⁸⁹⁸. Już jako wyszkolona sanitariuszka nawiązała kontakt z Marią Czapską („111”, „Marysia”) i została włączona do kierowanego przez nią patrolu sanitarnego, który miał pełnić służbę przy Kompanii „Grażyna”. Oprócz nich do patrolu należały Danuta Czapska (siostra Marii) i Barbara Roszkowska⁸⁹⁹. W konspiracji używała pseudonimu „Bożena”.



Il. 10. Bożena Kalinowska-Jeske; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, b.p.

6. **Stanisław Kiciński** urodził się 25 lutego 1924 r. w Przemyśle, w rodzinie Adama i Józefiny z d. Morawskiej. Miał czworo rodzeństwa. Ojciec był gen. bryg. WP, wcześniej służył jako oficer kawalerii w armii austro-węgierskiej, od listopada 1918 do lutego 1920 r. w 8. Pułku Ułanów (pod koniec tego okresu jako dowódca), w lutym 1920 r. został zastępcą

⁸⁹⁶ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, Ankieta uczestnika Powstania Warszawskiego, oprac. J. Niezgodna, 1 VII 1998 r., b.p.

⁸⁹⁷ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 482.

⁸⁹⁸ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, Ankieta uczestnika Powstania Warszawskiego, oprac. J. Niezgodna, 1 VII 1998 r., b.p.

⁸⁹⁹ MPW, Relacja M. Czapskiej-Pajzderskiej, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (20 IX 2016).

szefa sekcji kawalerii w Ministerstwie Spraw Wojskowych, następnie dowodził X Brygadą Jazdy w Przemyśle (stąd miejsce urodzenia Stanisława), szlify generalskie otrzymał 15 sierpnia 1924 r., 31 grudnia 1926 r., wskutek zamachu majowego, przeniesiony został w stan spoczynku. Rodzina Kicińskich przeprowadziła się do Poznania. Stanisław po ukończeniu szkoły powszechnej podjął naukę w Prywatnym Gimnazjum Humanistycznym im. Adama Mickiewicza, popularnie nazywanym – w uznaniu zasług założyciela – szkołą ks. Czesława Piotrowskiego. Szkoła została zamknięta przez Niemców we wrześniu 1939 r.; w 1945 r. stanie się siedzibą Komendy Wojewódzkiej MO. Po włączeniu Poznania do Kraju Warty rodzina Kicińskich została wysiedlona do Warszawy. Stanisław podjął naukę w Szkole Wawelberga, czyli w Państwowej Szkole Budowy Maszyn, oficjalnie funkcjonującej jako dwuletnia średnia szkoła techniczna, konspiracyjnie prowadzącej zajęcia na poziomie politechnicznym. Ukończył ją w 1944 r., uzyskując dyplom technika budowy maszyn. Równoległe dorabiał jako riksarz. Z rekomendacją kolegów z tejże szkoły wstąpił do SN. 23 lutego 1943 r. został zaprzysiężony w NOW. Otrzymał numer ewidencyjny „2135”, w czasie Powstania Warszawskiego używał pseudonimu „Turek”. Ukończył Szkołę Podchorążych NOW jako kapral podchorąży. W maju 1944 r. otrzymał przydział do Oddziału Specjalnego⁹⁰⁰.



Il. 11. Stanisław Kiciński; AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 61, b.p.

7. **Stefan Kiersnowski** urodził się 13 lipca 1922 r. w Gnieźnie, w rodzinie Kazimierza i Stanisławy z d. Czartkowskiej jako ich dziesiąte dziecko⁹⁰¹. O rodzinie tej – dzięki jej bogatym tradycjom – wiadomo dość dużo. Rodzice Stefana byli właścicielami folwarku Horodziłówka w okolicy Nowogródka, nadanego rodowi Kiersnowskich przez króla Jana Kazimierza w 1656 r. Kiersnowscy spokrewnieni byli z rodziną Mickiewiczów. Jako dziecko Adam Mickiewicz i jego dwaj bracia Aleksander i Franciszek spędzali wiele czasu w Horodziłówce na wspólnych zabawach z synami stolnika litewskiego Jana Kiersnowskiego. Podobno jeden z nich, Nikodem, starszy o cztery lata od Adama, jako pierwszy uczył go czytać. W 1812 r. w Horodziłówce stacjonował ze swoim sztabem gen. Jan Henryk Dąbrowski⁹⁰². Niewykluczone, że właśnie Horodziłówka posłużyła później Mickiewiczowi za pierwowzór Soplicowa w *Panu Tadeuszu*. Ze względu na liczebność rodu wielu Kiersnowskich poszukiwało zajęcia poza ojcowizną. Przykładem może być Tadeusz Kiersnowski, ojciec urodzonego w 1925 r. w Wilnie Ryszarda, w przyszłości wybitnego historyka mediewisty.



Il. 12. Stefan Kiersnowski; AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 61, b.p.

Dziadek Stefana Kiersnowskiego, Zygmunt, ukończył studia prawnicze na uniwersytecie w Dorpacie. Należał tu do korporacji akademickiej Konwent Polonia, kontynuującej

⁹⁰⁰ AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 61, Ankieta uczestnika Powstania Warszawskiego, oprac. J. Niezgoda, 1 VII 1998 r., b.p.

⁹⁰¹ *Ibidem*, Biogram S. Kiersnowskiego, b.d., b.p.

⁹⁰² T. Krzywicki, *Szlakiem Adama Mickiewicza. Przewodnik*, przedm. J. Odrowąż-Pieniążek, wyd. 3, Pruszków 2006, s. 65.

tradycje wileńskich Filomatów i Filaretów. Po studiach przeniósł się do Rygi, gdzie założył kancelarię prawną. W Rydze urodził się jego syn, Kazimierz, który po ukończeniu tutejszego gimnazjum podjął w 1899 r. studia prawnicze na uniwersytecie w Petersburgu. W 1905 r. został oskarżony o wspieranie łotewskich patriotów, sprawa sądowa ciągnęła się przez cztery lata. W latach 1908–1914 studiował na Wydziale Ekonomicznym Politechniki Ryskiej. Należał do powstałej tam w 1883 r. korporacji Welecja (jej członkiem był wcześniej Ignacy Mościcki, również absolwent Politechniki Ryskiej). W 1913 r. Kazimierz Kiersnowski przejął po ojcu kancelarię prawną, którą prowadził do jesieni 1915 r. Wskutek działań wojennych wrócił do rodzinnej Horodziłówki. Niebawem został burmistrzem Nowogródka. W styczniu 1919 r. został aresztowany przez oddział wkraczającej na te tereny Armii Czerwonej. Blisko rok spędził w więzieniach w Mińsku i Smoleńsku. Po zwolnieniu w styczniu 1920 r. wyjechał do Wilna, gdzie na krótko został pisarzem hipotecznym. W obliczu ofensywy bolszewickiej ewakuował się do Warszawy. Początkowo pracował jako urzędnik, następnie w przedsiębiorstwie „Budownictwo”, a od 1923 r. jako kierownik działu prawnego w Towarzystwie Kredytowym Przemysłu Polskiego⁹⁰³. W tym samym czasie, na skutek zbiegu okoliczności w Gnieźnie, urodził się jego syn Stefan. Na stałe rodzina zamieszkała przy symbolicznej dla niej ul. Mickiewicza 4 na warszawskim Żoliborzu⁹⁰⁴.

Po ukończeniu szkoły powszechnej Stefan podjął naukę w warszawskim Gimnazjum i Liceum im. ks. Józefa Poniatowskiego (będzie o nim jeszcze mowa w biografii Witolda Kieżuna). Zapisał się do harcerstwa – najpierw do 39 Warszawskiej Żeglarskiej Drużyny Harcerskiej, następnie do 14 WDH. Należał również do Sodalicji Mariańskiej. Po uzyskaniu tzw. małej matury przeniósł się do specjalizującego się w naukach matematyczno-fizycznych liceum prowadzonego przez ojców marianów na Bielanach. Odbył przeszkolenie w ramach Przystosobienia Wojskowego, w lipcu 1939 r. wziął udział w obozie ćwiczeniowym w Lidzbarku koło Działdowa.

Po wybuchu wojny zgłosił się jako ochotnik do kompanii wartowniczo-konwojowej przy 21. Warszawskim Pułku Piechoty „Dzieci Warszawy”. W skład kompanii wchodził uczniowie warszawskich liceów, którzy przeszli przeszkolenie w ramach Przystosobienia Wojskowego. Po apelu wygłoszonym 6 września wieczorem przez płk. Umiastowskiego kompania wyruszyła przez Mińsk Mazowiecki do Siedlec, następnie w kierunku Kowla. Grupa, w której znajdował się Stefan Kiersnowski, 17 września została okrążona i wzięta do niewoli przez wkraczającą Armię Czerwoną. Uciekł on jednak z transportu kolejowego zmierzającego w kierunku wschodnim. Boczny drogami podążał w stronę Warszawy. W okolicy Łukowa napotkał żołnierzy Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie” i przyłączył się do nich. Po kapitulacji w cywilnym przebraniu kontynuował ucieczkę do Warszawy, szczęśliwie dotarł do rodzinnego domu.

Jesienią 1939 r. wznowił naukę na tajnych kompletach organizowanych przez liceum prowadzone przez ojców marianów. Wiosną 1940 r. uzyskał maturę. Zapisał się na tajne komplety Wydziału Mechanicznego Politechniki Warszawskiej. Nawiązał tu kontakt z członkami NOW. Na początku 1941 r. podjął pracę zarobkową jako mechanik samochodowy w Zakładach Mechanicznych „Friedel & Wadzyński”. Po ataku Niemiec na ZSRS rodzice poprosili go, by podjął próbę odzyskania majątku w Horodziłówce, skonfiskowanego w 1939 r. Pojechał więc do Nowogródka i uzyskał zgodę niemieckiej administracji okupacyjnej na zarządzanie majątkiem. Wkrótce jednak niemiecki urząd pracy skierował go do

⁹⁰³ Biogram K.Z. Kiersnowskiego, www.welecja.pl/49,Kazimierz_Kiersnowski (23 IX 2016).

⁹⁰⁴ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, Ankieta uczestnika Powstania Warszawskiego, oprac. J. Niezgoda, 1 VII 1998 r., b.p.

warsztatów naprawy czołgów pod Smoleńskiem. W tej sytuacji uciekł do Warszawy, gdzie ukrywał się przez pewien czas. Na początku 1942 r. na krótko podjął pracę konwojenta na kolei. W marcu 1942 r. starszy brat namówił go do zatrudnienia się w niemieckiej firmie budowlanej w Mońkach, która akurat poszukiwała robotników do budowy linii kolejowej Białystok – Prostki. Postanowił się zatrudnić, co zapewniło mu bezpieczną kenkartę oraz dało możliwość podróżowania po Polsce. Podczas jednego z wyjazdów służbowych nawiązał kontakt z członkami konspiracji wojskowej z okolic Nowogródka, których poznał podczas poprzedniego tu pobytu. Został kurierem, czemu sprzyjały podróże koleją związane z wykonywaną pracą. Pod pozorem spowiedzi odbierał przesyłki z konfesjonau w kościele w Trzciance i w podobny sposób przekazywał je w jednym z kościołów na warszawskiej Pradze (i odwrotnie). Wskutek aresztowań wśród członków AK z Nowogródka przeniósł się do Słonima, gdzie firma budowlana z Moniek miała ekspozyturę. Zagrożony aresztowaniem schronił się w Wołkowysku, gdzie ukrywał się do maja 1944 r. Spodziewając się ofensywy Armii Czerwonej (zajęła Wołkowysk 14 lipca 1944 r.), wrócił do Warszawy. Odnowił kontakty z kolegami z NOW. W czerwcu 1944 r. został skierowany – jako doświadczony konspirator – do Oddziału Specjalnego⁹⁰⁵. Używał pseudonimu „Mechanik”, nawiązujący do jego pracy jako mechanika samochodowego.

8. Witold Jerzy Kieżun jest obok Wiesława Chrzanowskiego najszerzej znaną z przedstawianych tu postaci, nie tylko ze względu na bohaterską postawę w czasie Powstania Warszawskiego, lecz również wieloletnią działalność publiczną po wojnie, niewolną jednak od kontrowersji, które wyszły na jaw w 2014 r. O jego życiu wiadomo dość dużo dzięki dokumentacji zebranej przez środowisko kombatanckie, a zwłaszcza publikowanym przezeń wspomnieniom i relacjom.

Urodził się 6 lutego 1922 r. w Wilnie, w rodzinie Witolda i Leokadii z d. Bokun. Matka pochodziła z majątku Bielica, położonego ok. 40 km od Mińska Litewskiego. Spokrewniona była z matką Aleksandra Gieysztor, w czasie wojny kierownika Wydziału Informacji w Biurze Informacji i Propagandy KG AK, potem znanego historyka⁹⁰⁶. Ukończyła program szkolny u prywatnych guwernantek, maturę uzyskała w Mińsku Litewskim, zdając eksternistyczne egzaminy przed państwową komisją. Przyjaźniła się wtedy z Janką Kupałą, sławnym poetą, współtwórcą literackiego języka białoruskiego. Pragnąc zostać lekarzem stomatologiem, wyjechała dzięki wsparciu krewnych na studia do Lozanny. Ponieważ musiała nadrobić zaległości z łaciny, zapisała się na lekcje do rosyjskiego korepetytora, znała bowiem wówczas lepiej rosyjski niż niemiecki czy francuski. Zapamiętała go jako „niedużego, mocno wylśiałego, z ryżawą bródką”, mówiącego „urywanymi gardłowymi zdaniem”. W 1917 r. zorientowała się, że był to Włodzimierz Lenin, co jednak zataiła, obawiając się podejrzeń o komszachtę z przywódcą bolszewików⁹⁰⁷. W 1913 r. powróciła na Litwę, odbyła praktykę pielęgniarską w sanatorium w Druskiennikach.



Il. 13. Witold Kieżun; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, b.p.

⁹⁰⁵ *Ibidem*, Biogram S. Kiersnowskiego, b.d., b.p.

⁹⁰⁶ Siostra matki Kieżuna była żoną stryja Aleksandra Gieysztor – Władysława Gieysztor, właściciela majątku w Magdulce; zob. *Magdulka i cały świat...*, s. 26.

⁹⁰⁷ *Ibidem*, s. 25; zob. też Relacja W. Kieżuna, udzielona K. Kosińskiemu i Z. Tucholskiemu, 28 VI 2016 r., w zbiorach autora.

Studia stomatologiczne dokończyła już po wybuchu I wojny światowej w Kijowie. W Drukiennikach poznała Witolda Kieżuna seniora, który praktykował tu jako student medycyny. Wkrótce się pobrali i zamieszkali w Wilnie; w 1917 r. przyszedł na świat Zbigniew, starszy brat Witolda.

Witold Kieżun senior, o którym warto przynajmniej wspomnieć, urodził się w 1892 r. w Gruzji, gdzie jego ojciec, powstaniec styczniowy, po zesłaniu na Syberię i odbyciu kary otrzymał nakaz osiedlenia. Z czasem został dyrektorem poczty i telegrafu na Kaukazie. Witold Kieżun senior studiował medycynę na uniwersytecie w Dorpacie – podobnie jak kilka innych przedstawianych tu postaci. Należał do korporacji studenckiej Polonia, w 1913 r. otrzymał pamiątkową obrączkę filistra. Po wybuchu I wojny światowej powołany został do marynarki wojennej jako lekarz na okręcie „Oleg”. Po rewolucji bolszewickiej został wcielony do sowieckiej marynarki wojennej; nadal służył na „Olegu”, tyle że już pod czerwoną banderą. Okręt został zatopiony w czerwcu 1919 r. przez brytyjski torpedowiec, ocalało tylko trzech członków załogi, wśród nich Witold Kieżun senior⁹⁰⁸. Został skierowany na rekonwalescencję do Rewla (ob. Tallin), skąd uciekł do Wilna. Wkrótce zaciągnął się jako lekarz wojskowy do 1. Dywizji Litewsko-Białoruskiej, którą od października 1920 r. dowodził gen. Lucjan Żeligowski. Służbę pełnił do 1926 r., gdy został przeniesiony do rezerwy. Również brat Witolda seniora, Jan, uczestniczył w wojnie polsko-sowieckiej, a po jej zakończeniu organizował 1. Pułk Lotniczy, załóżek sił powietrznych niepodległej Polski; stanowisko to stracił po zamachu majowym, którego nie poparł. W 1944 r. uczestniczył jeszcze w Powstaniu Warszawskim. W 1945 r. podzieli zesłańczy los wraz z Witoldem Kieżunem juniorem.

Rodzina Kieżunów mieszkała w Wilnie do 1931 r. W 1930 r. starszy brat Witolda, Zbigniew, zachorował na zapalenie wyrostka robaczkowego. Przebieg choroby był tak ostry, że ojciec – wobec niemożliwości sprowadzenia na czas lekarza – podjął się sam operacji w domu. Niestety, chłopiec nie przeżył. Witold Kieżun senior prawdopodobnie wskutek załamania psychicznego niespełna rok później dostał wylewu i zmarł w wieku 39 lat.

Matka Witolda, nie chcąc już mieszkać w Wilnie, postanowiła przeprowadzić się do Warszawy i wrócić do zawodu dentystki. Po krótkim pobyciu u krewnych wraz z synem zamieszkała w kamienicy przy pl. Inwalidów 4/6/8. Znalazła posadę dentystki, ale aż w Mińsku Mazowieckim, do którego dojeżdżała przez kolejne niemal trzy lata. Dopiero w 1935 r. została zatrudniona jako dentystka w utworzonym właśnie Gimnazjum Żeńskim im. Aleksandry Piłsudskiej przy pl. Inwalidów⁹⁰⁹.

Witold Kieżun junior – po kilkumiesięcznych przygotowaniach, w których wspierał go kuzyn Edward Gieysztor – przyjęty został w 1932 r. do Gimnazjum i Liceum im. ks. Józefa Poniatowskiego. Początkowo nazywany przez kolegów „Litwinem”, zapewne ze względu na wileńską wymowę, zyskał z czasem sympatię, również dzięki nadzwyczajnej sprawności fizycznej; osiągnął wkrótce nieczęsto wtedy spotykany wzrost ponad 190 cm⁹¹⁰.

W swoich wspomnieniach Kieżun wiele miejsca poświęcał szkole, która odegrała – podobnie jak w życiu Stefana Kiersnowskiego – ważną rolę nie tylko edukacyjną, lecz również formacyjną. „Szkoła – wspominał – na ówczesne warunki była bardzo nowoczesna, jeśli chodzi o wyposażenie techniczne. Duża sala gimnastyczna, duże boisko, w ziemie zmieniane w ślizgawkę, przestronne, czyste klasy wyposażone w wygodne dwuosobowe

⁹⁰⁸ *Magdulka i cały świat...*, s. 17.

⁹⁰⁹ Szkoła istnieje do dzisiaj jako XVI LO im. S. Sempołowskiej. Ma nową siedzibę przy ul. ks. J. Popiełuszki.

⁹¹⁰ *Magdulka i cały świat...*, s. 40–46.

ławki z pulpitami i kałamarzami na atrament, gimnazjalne kino do projekcji filmów wąsko-
taśmowych, rzutniki do wyświetlania tekstów drukowanych i obrazów, pracownia przy-
rodnicza wyposażona w wiele roślin i okazów małych gryzoni i ptaków, amatorski teatr
szkolny, orkiestra szkolna, do tego kadra profesorska na wysokim poziomie – po wojnie
trzech naszych profesorów wykladało na uniwersytecie. Nikt z kolegów z naszej klasy
nie zhańbił się konfliktem z prawem. Świadczyłyby to również o poziomie wykształcenia
i wychowania szkolnego. Jeśli do tego dodamy jeszcze fakt, że to uczniowie naszej szkoły
byli twórcami Batalionu «Baszta» Armii Krajowej, to opinia o niezwykłości Gimnazjum
i Liceum im. Księcia Józefa Poniatowskiego znajduje uzasadnienie⁹¹¹. W szkole działał
samorząd uczniowski, wybierany w tajnych wyborach. Z inicjatywy uczniów powstał klub
dyskusyjny, dyskretnie wspierany przez dyrektora szkoły, Kazimierza Lisowskiego, dok-
tora filozofii, ucznia Władysława Tatarkiewicza. O poziomie prowadzonych w nim debat
może świadczyć to, że w 1937 r. po wycieczce do Francji i Niemiec Kieżun wygłosił referat
pt. *Europa po „Mein Kampf”*⁹¹².

W szkole toczyły się spory polityczne. W klasie Kieżuna najliczniejsza była grupa lewi-
cowa, związana ze środowiskiem Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, dwóch uczniów
deklarowało sympatię do skrajnie lewicowego ZNMS „Spartakus”, trzech opowiadało się po
stronie sanacji, dwóch sympatyzowało z SN, jednoosobową frakcją tworzył syjonista. Ważną
rolę odgrywało harcerstwo. Wedle Kieżuna różnice światopoglądowe nie przekładały się na
codzienne relacje koleżeńskie. Lech Krajewski, zwolennik myśli politycznej Dmowskiego,
siedział w ławce z syjonistą Mieczysławem Cygielsztrajchem, pomagali sobie nawzajem
podczas klasówek z matematyki i fizyki. Znajomości i przyjaźnie przetrwały próbę czasu,
o czym świadczyła, jak twierdził Kieżun, „wspólna troska o naszych kolegów Żydów” już
po wybuchu wojny. Jednemu z nich, Zdzisławowi Kozakowi, który nie chciał uciekać do
sowieckiej strefy okupacyjnej i pozostał w Warszawie, uważając się bardziej za Polaka niż
Żyda, mieszkanie zapewnił Tadeusz Trajdos-Wróbel, przed wojną działacz MW, siostrze-
niec prezesa SN Mieczysława Trajdosa⁹¹³.

Więzi szkolne okazały się bezcenne w konspiracji. Uczniowie Gimnazjum i Liceum
im. ks. Józefa Poniatowskiego współorganizowali utworzony w listopadzie 1939 r. z ini-
cjatywy kpt. Tadeusza Wojciechowskiego „Ryszarda” oraz hm. Ludwika Bergera oddział,
który stał się załączkiem wspomnianej „Baszty”.

Druga połowa lat 30. XX w. była dość pomyślnym okresem w życiu Witolda Kie-
żuna i jego matki. Witoldowi coraz lepiej wiodło się w szkole, dobrze układały mu się
relacje koleżeńskie. Dzięki oszczędnościom po mężu pani Leokadia zakupiła w 1939 r.
mieszkanie w nowym domu na rogu ulic Dziennikarskiej i Krasińskiego, opodał willi Mel-
chiora Wańkowicza, z którym Kieżunów łączyły odległe więzy pokrewieństwa⁹¹⁴. Wakacje
Witold Kieżun spędzał w Magdulce (stąd tytuł jego rozmowy biograficznej z Robertem
Jarockim), czyli w należącem do rodziny Gieysztorów majątku Dolny Horodziej, nazwa-
nym „Magdulką” na cześć jednej z przodkiń. Znajdował się on 14 km od Nieświeża,

⁹¹¹ *Ibidem*, s. 55.

⁹¹² *Ibidem*, s. 58, 83.

⁹¹³ W grudniu 1939 r. Zdzisław Kozak został zastrzelony przez patrol niemiecki na podwórzu
kamienicy przy ul. Miodowej, gdzie mieszkał. Na widok niemieckich mundurów wpadł w panikę
i zaczął uciekać. Okazało się później, że patrol zamierzał aresztować kogoś innego; *ibidem*, s. 61.

⁹¹⁴ *Ibidem*, s. 51–52. Dom Kieżunów przetrwał wojnę, lecz na początku 1945 r. został wysadzony
w powietrze wskutek pomyłki sowieckich saperów. W czasie wojny zniszczeniu uległ dom
Wańkowicza.

dojeżdżało się tu pociągiem ekspresowym linii Paryż – Moskwa, który dzięki umowie księcia Karola Mikołaja Radziwiłła z zarządem PKP przystawał w Horodzieju na 2 minuty⁹¹⁵. Letnie miesiące mijały na ćwiczeniach sportowych, rozmowach z kuzynami, poznawaniu rodzinnych historii, czytaniu prasy i książek, a także na pomaganiu dorosłym w pracach gospodarskich⁹¹⁶.

Maturę Kieżun uzyskał wiosną 1939 r. Pierwsze tygodnie wakacji spędził w Magdulce, następnie zgłosił się na miesięczny turnus w Junackich Hufcach Pracy. Był to obowiązek ówczesnych maturzystów, po miesiącu pracy tamże odbywali roczną służbę wojskową w szkołach podchorążych. Kieżun trafił – m.in. wraz z Aleksym Dawidowskim, później słynnym „Alkiem”, uczestnikiem akcji pod Arsenalem, jednym z bohaterów *Kamieni na szaniec* Aleksandra Kamińskiego – do hufca w Zakopanem; uczestniczył w budowie drogi do Kościeliska⁹¹⁷.

1 września 1939 r. Kieżun przebywał w Warszawie. Tydzień później – po apelu płk. Umiaszowskiego – wraz z dwoma kolegami wyjechał z Warszawy w kierunku Brześcia, by zaciągnąć się do jakiegokolwiek jednostki wojskowej (podobną podróż odbył wspomniany już Tomasz Jaroszyński, Stefan Kiersnowski, a także Lesław Wojciech Michalski). 17 września w okolicy Kołbieli zostali zatrzymani przez patrol niemiecki. Udało im się uciec, Kieżun dotarł na piechotę do Józefowa pod Otwockiem, a po kapitulacji Warszawy wrócił do rodzinnego domu⁹¹⁸. Wkrótce otworzył warsztat szklarski; szyby okienne w zdemolowanym mieście stały się artykułem pierwszej potrzeby⁹¹⁹. Uzyskane dochody pozwoliły doposażyć gabinet dentystryczny prowadzony przez matkę, co stanowiło dla nich podstawowe źródło dochodu⁹²⁰.

Do konspiracji Witold Kieżun przystąpił już w październiku 1939 r. za sprawą starszego kolegi szkolnego, Adama Rzewuskiego, który zorganizował – prawdopodobnie w porozumieniu z SZP – szkolenie wojskowe dla młodzieży. Wzięło w nim udział jeszcze kilku uczniów z „Poniatowskiego”. Rzewuski został jednak aresztowany przez Gestapo już na początku 1940 r. i wywieziony do KL Ravensbrück, gdzie zmarł. Inny organizator tej pierwszej młodzieżowej konspiracji – Bogdan Grycner – został rozstrzelany 2 kwietnia 1940 r. w Palmirach⁹²¹.

W październiku 1940 r. Kieżun zapisał się do Szkoły Wawelberga, która, jak już wspomniano, wznowiła działalność jako pomaturalna szkoła zawodowa pod szyldem Państwowej Szkoły Budowy Maszyn i zapewniała bezpieczny Ausweis. Jednym z nowych kolegów Kieżuna, z którym dzielił ławkę szkolną, okazał się Jan Bytnar „Rudy”, kolejny z bohaterów *Kamieni na szaniec* Kamińskiego⁹²². Szkołę tę Kieżun ukończył w 1942 r., uzyskując dyplom technika. Następnie rozpoczął studia na tajnych kompletach Wydziału Prawa UW, podobnie jak Wiesław Chrzanowski, którego niebawem poznał. Równolegle doksztalał się muzycznie. Uczęszczał na lekcje fortepianu do prof. Wacława Lewandowskiego, przed wojną wykładowcy w Państwowym Konserwatorium Muzycznym w Poznaniu (po 1945 r.

⁹¹⁵ *Ibidem*, s. 66.

⁹¹⁶ *Ibidem*, s. 66–75.

⁹¹⁷ *Ibidem*, s. 86.

⁹¹⁸ *Ibidem*, s. 93.

⁹¹⁹ Zob. też T. Karlikowski, *Walka o wolność wpisana jest w historię mojej rodziny*, w: M. Czerwińska-Buczek, *Nasza powstańcza młodość. Rozmowy z bohaterami Polski Podziemnej*, Warszawa 2017, s. 40; E. Baranowski, *Moja Wola, moje życie...*, w: *ibidem*, s. 142.

⁹²⁰ *Magdulka i cały świat...*, s. 94–95.

⁹²¹ *Ibidem*, s. 108.

⁹²² *Ibidem*, s. 103.

nauczał w nim dalej, z czasem został rektorem). Sam zaczął udzielać korepetycji, przez pewien czas przygrywał też na fortepianie w kawiarni „Solmare” przy ul. Mickiewicza, do której zachodzili dawni uczniowie „Poniatowskiego”, co obok potańcówek imiennowych było jedną z nielicznych dostępnych wówczas rozrywek⁹²³.

Pod koniec 1942 r. Kieżun wznowił działalność konspiracyjną. Tym razem za pośrednictwem starszego kolegi ze Szkoły Wawelberga, Zygmunta Kawerskiego, który zdążył jeszcze przed wojną ukończyć Szkołę Podchorążych. Zaproponował on Kieżunowi, by wykorzystać gabinet dentystyczny jego matki jako punkt dystrybucji prasy podziemnej. Pani Leokadia wyraziła zgodę. Jednak po kilku miesiącach – po kontroli gabinetu – punkt trzeba było przenieść gdzie indziej⁹²⁴. Wiosną 1942 r. Witold sam ledwo uniknął aresztowania za posiadanie podziemnej prasy⁹²⁵.

Kolejny, trzeci już rozdział konspiracyjny w życiu Witolda Kieżuna rozpoczął się w marcu 1943 r., gdy został włączony do Kompanii K-4 Pułku „Baszta”. Dowodził nią absolwent „Poniatowskiego”, Jerzy Biegeleisen, który później zmienił nazwisko na Stawiński – i właśnie po tym nazwiskiem stał się po wojnie znany jako pisarz i scenarzysta, szczególnie jako autor wydanej w 1959 r. powieści *Sześć wcieleń Jana Piszczyka*, zekranizowanej w 1960 r. przez Andrzeja Munka z niezapomnianą rolą Bogumiła Kobieli. Kieżun przydzielony został do plutonu dowodzonego przez Jerzego Krzysztofowicza „Selima”⁹²⁶, znalazł się w jednej drużynie z kolegami z „Poniatowskiego” – Jerzym Niezgodą i Tadeuszem Trajdosem-Wróblem⁹²⁷. Wraz z m.in. Niezgodą zaliczył kurs budowy i obsługi połowych radiostacji nadawczo-odbiorczych⁹²⁸. W kwietniu 1944 r. Kompania K-4 została zdekonspirowana. Ponieważ w ręce Gestapo wpadła też dokumentacja zawierająca dane osobowe, żołnierze otrzymali rozkaz ukrycia się⁹²⁹. Kieżun pomieszkiwał aż do wybuchu Powstania Warszawskiego u znajomych i krewnych. Przez dwa miesiące ukrywała się również jego matka. Z braku łączności z dowództwem „Baszty” nawiązał poprzez znajomych kontakt z NOW. Dowiedział się, że znany mu „Poniatowszczak”, Mieczysław Skrobik, organizuje właśnie Oddział Specjalny. Postanowił się zaciągnąć. W tym celu zaliczył eksternistyczne egzaminy w Szkole Podchorążych NOW, uzyskując stopień kaprała podchorążego. Został zaprzysiężony i otrzymał numer „2786”. W OS przydzielono mu funkcję magazyniera broni. Na ów arsenał składały się wtedy: sowiecka pepesza, niemiecki Schmeisser, trzy Błyskawice produkcji krajowej, pistolety i granaty. Broń tę Kieżun przechowywał w opuszczonym mieszkaniu stryja, ppłk. Jana Kieżuna, przy ul. Mickiewicza 27⁹³⁰. Pod koniec lipca 1944 r. otrzymał zadanie zakupu broni od wycofujących się Niemców, a szczególnie od ich sojuszników. Planował zakup pistoletu maszynowego od żandarma, do transakcji jednak nie doszło, wywiązała się natomiast strzelanina z patrolem niemieckim, w wyniku której Kieżun został lekko ranny w lewą rękę, a jeden ze ubezpieczających go kolegów zginął⁹³¹. Mimo to 28 lipca Witold stawiał się po ogłoszeniu mobilizacji na miejsce zbiórki.

⁹²³ *Ibidem*, s. 111, 121.

⁹²⁴ *Ibidem*, s. 108.

⁹²⁵ *Ibidem*, s. 114–120.

⁹²⁶ MPW, Biogram J. Krzysztofowicza, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (18 X 2016).

⁹²⁷ MPW, Biogram T. Trajdosa-Wróbla, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (18 X 2016).

⁹²⁸ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, Biogram W. Kieżuna, b.d., b.p.

⁹²⁹ *Magdulka i cały świat...*, s. 125.

⁹³⁰ *Ibidem*, s. 125.

⁹³¹ *Ibidem*, s. 127.

9. **Tadeusz Konopacki** urodził się 17 maja 1923 r. w Warszawie, w rodzinie Jana i Haliny z d. Maciejewskiej. Miał dwie siostry – Jadwigę i Krystynę. Wedle tradycji rodzinnej ród Konopackich sięgał korzeniami XIII w., w stuleciach XVI i XVII wydał kilku wojewodów i biskupów. Ojciec Tadeusza był majorem WP, z wykształcenia chemikiem, pracował jako rzeczoznawca w Państwowej Wytwórni Prochów i Materiałów Wybuchowych w Pionkach koło Radomia. Po przejściu na emeryturę w 1930 r. został kierownikiem – będącej filią wytwórni – Fabryki Mas Plastycznych w Pionkach. Tadeusz rozpoczął naukę w Pionkach, uczęszczał tu również do gimnazjum. W 1939 r. został zapisany do Gimnazjum im. Stanisława Staszica w Warszawie. 1 września przebywał na szkolnym obozie żeglarskim nad jeziorem Narocz, z trudem wrócił do domu. Ojciec Tadeusza, który został zmobilizowany, trafił do niemieckiej niewoli, wywieziono go do Oflagu VII-A w Murnau w Bawarii. Wraz z matką i dwiema siostrami Tadeusz zamieszkał w Warszawie u babci ze strony matki.

Jesienią 1939 r. wznowił naukę. Wiosną 1942 r. uzyskał maturę. Podjął studia na tajnych kompletach Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej, uczestniczył też w zajęciach tajnych Kursów Rysunku Technicznego prowadzonych przez Zenona Jagodzińskiego⁹³². Na początku 1942 r. poprzez kolegów z kompletów nawiązał kontakt z SN. 17 maja 1942 r. został zaprzysiężony w NOW (numer „1697”, później używał pseudonimu „Trzaska”). Ukończył Szkołę Podchorążych w stopniu kaprała podchorążego. Otrzymał przydział do Kompanii „Genowefa”.

10. **Seweryn Krzyżanowski** urodził się 8 stycznia 1921 r. w Klementowicach koło Puław, w rodzinie Adama i Stanisławy z d. Kozłowskiej. Ojciec był geodetą. Seweryn miał młodszego o dwa lata brata Kazimierza, który w 1944 r. został zakonikiem w Zgromadzeniu Księży Marianów⁹³³. Po ukończeniu szkoły powszechnej Seweryn kontynuował naukę w istniejącym od 1860 r. Gimnazjum Męskim im. Augusta i Juliusza Vetterów w Lublinie⁹³⁴. Uzyskał tu maturę w 1938 r. Następnie wstąpił do Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim. Po rocznym kursie uzyskał stopień kaprała podchorążego. Po zaliczeniu ćwiczeń poligonowych latem 1939 r. otrzymał przydział do 10. baterii w 27. Pułku Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim. Pod koniec sierpnia 1939 r. pułk został przerzucony do Borów Tucholskich – w miejsce koncentracji Armii „Pomorze”. Tutaj zastała go wojna.



Il. 14. Tadeusz Konopacki; AAN, ŚŻŻAK-OW, sygn. 61, b.p.



Il. 15. Seweryn Krzyżanowski; AAN, ŚŻŻAK-OW, sygn. 61, b.p.

⁹³² A. Ignatowicz, *Tajna oświata i wychowanie w okupowanej Warszawie*, Warszawa 2009 (Warszawskie Termopile 1939–1945), s. 87.

⁹³³ AIPN, sygn. 1005/2944, Podanie-kwestionariusz do Biura Paszportów i Dowodów Osobistych MSW, 6 III 1971 r., b.p.

⁹³⁴ Szerzej zob. H. Wyszynski, *Zarys historii szkół im. A. i J. Vetterów w Lublinie. Przewodnik po dziejach szkoły i kupiectwa lubelskiego w latach 1866–2006*, Lublin 2006.

3 września po wyczerpującej bitwie z baterii Krzyżanowskiego ocalało tylko jedno działo i garstka żołnierzy. Zostali okrażeńi i wzięci do niewoli. Krzyżanowski trafił do Stalagu II-A w Neubrandenburgu. Miał wówczas 18 lat. W grudniu 1939 r. dzięki inspekcji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża i pomocy kolegów, którzy zaniżyli jego i tak przecież młody wiek, został wpisany na listę nieletnich i zwolniony do domu⁹³⁵. Pozwoliło mu to wrócić tuż przed Bożym Narodzeniem do rodziców, mieszkających nadal w Lublinie. Na początku stycznia 1940 r. dowiedział się od kolegów o utworzeniu w Lublinie organizacji o nazwie Komenda Obrońców Polski, do której niebawem się zapisał, uznając, jak później wspominał, że nadal pozostaje w stanie wojny z Niemcami⁹³⁶. Po fali aresztowań w marcu 1940 r. zaczął się ukrywać, wkrótce wyjechał do Warszawy. Pracował dorywczo, a w celu uzyskania Ausweisu zapisał się do Szkoły Wawelberga. Poznał tu m.in. Stanisława Kicińskiego oraz Witolda Kieżuna, z którym się zaprzyjaźnił. Szkołę ukończył w 1942 r., następnie zatrudnił się w Fabryce Kabli w Ożarowie. Pracował tam aż do wybuchu Powstania Warszawskiego. Wiosną 1942 r. dzięki rekomendacji kolegów ze Szkoły Wawelberga wstąpił wraz z bratem do SN. 8 maja tr. został zaprzysiężony w NOW. Otrzymał numer „1581”. W latach 1942–1944 prowadził szkolenia jako instruktor wojskowy⁹³⁷. Po scaleniu NOW z ZWZ jako przedwojenny podchorąży mianowany został podporucznikiem. Objął dowództwo 2. plutonu w Kompanii „Genowefa”⁹³⁸. Pseudonim „Biskup” zyskał wskutek *qui pro quo*. W fabryce w Ożarowie o jego względy zabiegała koleżanka z pracy, Krzyżanowski mający w tym czasie na oku inną dziewczynę, poza tym w obawie przed dekonspiracją, odtrącił zaloty, na co urażona koleżanka miała powiedzieć: „No, proszę pana, pan chyba chce biskupem zostać”⁹³⁹. Przechwisko trwale do niego przyłgnęło.

11. **Andrzej Ligęza** urodził się 1 listopada 1924 r. w Warszawie, w rodzinie Leona i Janiny z d. Klimsiak. Ojciec był lekarzem, podczas kampanii wrześniowej pracował w szpitalach polowych jako rentgenolog. Matka zajmowała się domem. Do wybuchu powstania mieszkał z rodzicami przy ul. Krasieńskiego na Żoliborzu. Po ukończeniu szkoły powszechnej podjął naukę w Gimnazjum i Liceum im. ks. Józefa Poniatowskiego, do którego uczęszczali wcześniej m.in. Kieżun i Kiersnowski. Naukę przerwał wybuch wojny. Wznowił ją na tajnych kompletach, maturę uzyskał w 1942 r. Potem studiował na tajnych kursach Politechniki Warszawskiej. Na skutek zbiegu okoliczności podjął równoległe pracę jako *Geschäftsführer* w pomocniczej służbie obrony przeciwlotniczej, podległej Kommando der Schutzpolizei, co zapewniało wyjątkowo bezpieczny Ausweis, przydatny w konspiracji⁹⁴⁰. Na początku 1942 r. dołączył do SN. 18 kwietnia 1942 r. został zaprzysiężony w NOW, otrzymał numer „1514”. W 1943 r. ukończył Szkołę Podchorążych, uzyskując stopień kaprała podchorążego. Otrzymał



Il. 16. Andrzej Ligęza; AAN, ŚŻŻAK-OW, sygn. 61, b.p.

⁹³⁵ AAN, ŚŻŻAK-OW, sygn. 61, Biogram S. Krzyżanowskiego, b.d., b.p.

⁹³⁶ MPW, Relacja S. Krzyżanowskiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (23 IX 2016).

⁹³⁷ *Ibidem*.

⁹³⁸ AAN, ŚŻŻAK-OW, sygn. 61, Biogram S. Krzyżanowskiego, b.d., b.p.

⁹³⁹ MPW, Relacja S. Krzyżanowskiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (23 IX 2016).

⁹⁴⁰ AAN, ŚŻŻAK-OW, sygn. 85, A. Ligęza, Wspomnienia dobrego wojaka, przepisane z rkpsu przez J. Niezgodę, 10 IV 1984 r., b.p.

przysłał do Kompanii „Alicja” w Batalionie „Antoni”. W maju 1944 r. został przeniesiony do utworzonego właśnie Oddziału Specjalnego.

12. **Jan Makarczuk** urodził się 22 listopada 1919 r. we wsi Zaliszcze w pow. parczewskim, w rodzinie Adama i Marianny z d. Miszczuk. Rodzice zajmowali się uprawą ziemi. Po ukończeniu szkoły powszechnej podjął naukę w utworzonej w 1918 r. czteroletniej Szkole Handlowej w Jarosławiu. Ukończył ją w 1937 r. W ostatnim roku jego nauki szkołę przekształcono w gimnazjum handlowe, co pozwoliło mu uzyskać tzw. małą maturę⁹⁴¹. Zdobyte kwalifikacje umożliwiły mu przeprowadzkę do Warszawy i zatrudnienie w firmie „Szczeban Wojcieszko – Skład Win” z siedzibą przy ul. Niecałej, na tyłach pałacu Brühla, gdzie pracował nieprzerwanie do lipca 1944 r. Nie brał udziału w kampanii wrześniowej, do odbycia służby wojskowej miał być bowiem powołany dopiero w 1940 r. Na początku tego roku w trudnych do odtworzenia okolicznościach nawiązał kontakt z SN. 15 sierpnia został zaprzysiężony – w obecności Tadeusza Macińskiego – w NOW. Otrzymał numer „1033”, później używał pseudonimu „Janek”. W 1943 r. ukończył Szkołę Podchorążych. Otrzymał stopień kaprala oraz przydział do 2. plutonu w Kompanii „Grażyna”⁹⁴². Niedługo przed wybuchem Powstania Warszawskiego ożenił się z Janiną Wroną⁹⁴³.



Il. 17. Jan Makarczuk; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, b.p.

13. **Lesław Wojciech Michalski** urodził się 6 kwietnia 1921 r. w Warszawie, w rodzinie Zdzisława i Zofii z d. Czekierskiej. Jego matka ukończyła Wydział Filologii Francuskiej na Uniwersytecie Paryskim (Sorbonie). Przed wojną zatrudniona była w MSZ. W czasie okupacji współpracowała z RGO i PCK. Należała również do utworzonej w marcu 1942 r. organizacji kobiecej Pomoc Żołnierzom, która odegrała doniosłą rolę podczas Powstania Warszawskiego.

Bogaty i skomplikowany życiorys miał ojciec Lesława – Zdzisław – co pokazuje jego pamiętnik pt. *Przez okopy, alkowy... do medycyny*. Urodził się on w 1892 r. w Warszawie, tutaj ukończył gimnazjum, celem uzyskania matury musiał jednak pojechać do Petersburga. Studiował na uniwersytecie w Dorpacie, podobnie jak m.in. dziadek Stefana Kiersnowskiego. Po wybuchu I wojny światowej został powołany do służby medycznej w armii rosyjskiej. Korzystając z przepustek, wracał do Dorpatu, by zdawać kolejne egzaminy, co z czasem pozwoliło mu uzyskać absolutorium. Równocześnie skierowany został na kurs do Oficerskiej Szkoły Piechoty w Odessie. Po jego ukończeniu otrzymał przydział – jako lekarz – do utworzonej jesienią 1915 r. Polskiej Brygady Strzelców (od stycznia 1917 r. już dywizji). Po wybuchu rewolucji bolszewickiej i zawarciu przez Rosję Sowiecką traktatu brzeskiego, kończącego wojnę na froncie wschodnim, zdołał powrócić do



Il. 18. Lesław Wojciech Michalski; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, b.p.

⁹⁴¹ Szerzej o historii szkoły zob. www.ekonomikjaroslaw.pl/wdps/historia-szkoly/ (25 IX 2016).

⁹⁴² R. Bielecki, *op. cit.*, s. 483.

⁹⁴³ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, Biogram J. Makarczuka, b.d., b.p.

Polski. Kontynuował studia w dziedzinie wenerologii. Nie angażował się politycznie i nie wstąpił do żadnej partii, niemniej sympatyzował z endecją. Na początku 1920 r. zgłosił się do wojska. Wprawdzie chciał zostać oficerem liniowym, lecz z braku lekarzy otrzymał przydział do służby medycznej w 201. Pułku Piechoty Obrony Warszawy, dowodzonym przez płk. Adama Koca. Po zwycięskiej Bitwie Warszawskiej dołączył do 15. Pułku Ułanów Poznańskich pod dowództwem płk. Władysława Andersa; uczestniczył m.in. w bitwie nad Niemnem i ofensywie na Mińsk Litewski. Po zakończeniu wojny powrócił do Warszawy. Został asystentem prof. Kazimierza Rzętkowskiego w Klinice Chorób Wewnętrznych UW. Niebawem opracował nowatorską metodę biochemiczną określania poziomu cholesterolu we krwi, a także wykorzystywania profilu cholesterolowego w diagnozowaniu gruźlicy. Dostał za to nagrodę Warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego. Kolejne badania – będące podstawą późniejszej habilitacji – nad patofizjologią miażdżycy przyniosły mu nagrodę Polskiej Akademii Lekarskiej. W 1923 r. otrzymał roczne stypendium Fundacji Rockefellera, dzięki któremu pół roku spędził w Paryżu, gdzie ukończył kurs w Instytucie Pasteura, a następne pół roku w Londynie i Edynburgu, zapoznając się z nowymi technikami badań chorób serca. Niedługo po powrocie do Polski wygrał konkurs na stanowisko naczelnego lekarza w sanatorium w Otwocku. Miał też prywatnych pacjentów, i to tak znanych jak Władysław Reymont, Stanisław Przybyszewski, Ignacy Mościcki. Następnie został ordynatorem Szpitala św. Stanisława na Woli w Warszawie. Uzyskawszy tytuł doktora habilitowanego, w 1930 r. został ordynatorem oddziału wewnętrznego w Szpitalu Przemienienia Pańskiego na Pradze. Opracował tu szereg nowatorskich preparatów, które z powodzeniem stosował w leczeniu gruźlicy. W nocy z 7 na 8 września 1939 r. szpital został zbombardowany przez Luftwaffe. Michalski, wówczas już dyrektor szpitala, zarządził jego ewakuację do Domu Akademickiego Studentów Żydowskich przy ul. Sierakowskiego 7. Do głównej siedziby szpitala nie udało się już powrócić, gdyż Niemcy wykorzystali nieuszkodzone budynki na własny lazaret oraz koszary. Kierował szpitalem do końca wojny. Zarazem przez cały okres okupacji współpracował z konspiracją. Używał pseudonimów „Znachor” i „Ziege”. Od 1941 r. szpital przy ul. Sierakowskiego 7 – nadal nazywany Szpitalem Przemienienia Pańskiego – stał się siedzibą tzw. szkoły Zaorskiego, czyli tajnych studiów medycznych, zorganizowanych przez Jana Zaorskiego pod patronatem konspiracyjnej Rady Wydziału Lekarskiego UW⁹⁴⁴. W styczniu 1944 r. Michalski został zatrzymany przez Kripo w związku z podejrzeniem o ukrywanie rannego w akcji żołnierza AK. Trafił do aresztu w gmachu u zbiegu Al. Ujazdowskich z Koszykową. Uwolniony został dzięki sowitej łapówce. Niewiele później, 1 lutego, w szpitalu Michalskiego zoperowano dwóch rannych uczestników zamachu na Franza Kutscherę – Bronisława Pietraszewicza „Lota” i Mariana Sengera „Cichego”. Wskutek denuncjacji musieli oni jednak zostać w pośpiechu ewakuowani, zmarli wkrótce z wycieńczenia. Zdzisław Michalski był wtajemniczony w plany Powstania Warszawskiego. 1 sierpnia 1944 r. około południa został zawiadomiony o godzinie wybuchu walk, otrzymał zadanie stworzenia szpitala polowego dla III Rejonu Obwodu VI Praga, obejmującego Saską Kępę i Grochów. Wskutek słabości uzbrojenia III Rejon nie rozpoczął jednak powstania, a 4 sierpnia w poczuciu beznadziejności sytuacji wygaszono powstanie na całej Pradze⁹⁴⁵.

⁹⁴⁴ Oficjalnie szkoła używała szyldu Prywatnej Szkoły Zawodowej dla Pomocniczego Personelu Sanitarnego.

⁹⁴⁵ MPW, Biogram Z.A. Michalskiego, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (30 IX 2016). Zdzisław Michalski pozostał w swoim szpitalu. 13 września Niemcy wycofali się na lewy brzeg Wisły, wysadzając za sobą wszystkie mosty. Rozpoczęli też ostrzał artyleryjski Pragi, co zmusiło

Zdzisław Michalski wywarł znaczący wpływ na syna, choć w czasie okupacji zapewne ze względów konspiracyjnych nie mówili sobie wszystkiego o swoim zaangażowaniu. Lesław ukończył IV Miejskie Gimnazjum i Liceum im. gen. Jakuba Jasińskiego w Warszawie (zostanie ono reaktywowane po wojnie, zlikwidowane w 1950 r., ponownie reaktywowane w 1991 r.). Maturę uzyskał w ostatnią przedwojenną wiosnę – w kwietniu 1939 r. Podczas wakacji odbył służbę w Junackich Hufcach Pracy. 1 września przebywał wraz z rodzicami w Warszawie, mieszkali wówczas przy ul. Lwowskiej 1. 7 września – po apelu płk. Umiaśtowskiego – podobnie jak Jaroszyński, Kiersnowski czy Kieżun, późniejsi koledzy z Oddziału Specjalnego, opuścił miasto i skierował się na wschód. Również w jego przypadku wędrownia okazała się daremna. Błąkał się przez kilka tygodni, a po kapitulacji Warszawy wrócił do domu. We wrześniu 1940 r. podjął naukę w Szkole Wawelberga. Po jej ukończeniu zatrudnił się w warsztacie Stołecznego Towarzystwa Szkół Samochodowych przy ul. Grójeckiej 78, kierowanego przez inż. Adolfa Skwarczewskiego, przed wojną dyrektora Stołecznego Towarzystwa Handlu Samochodami. Dzięki tej posadzie uzyskał bezpieczny Ausweis.

Jeszcze w trakcie nauki w Szkole Wawelberga, na początku 1941 r., Lesław, podtrzymując tradycje rodzinne, związał się z SN i został zaprzysiężony w NOW. W grudniu 1943 r. ukończył Szkołę Podchorążych, uzyskując stopień plutonowego podchorążego. Otrzymał przydział do Kompanii „Genowefa”, powierzono mu tu funkcję instruktora obsługi broni. Na początku maja 1944 r. przeniesiony został do tworzonego właśnie Oddziału Specjalnego⁹⁴⁶.

14. O Franciszku Mieczysiaku *vel* Psie wiadomo niewiele. W monografii Roberta Bieleckiego „Gustaw” – „Harnas”... występuje tylko pod nazwiskiem Pies, tak wspomina go również Witold Kieżun w *Magdalcie*... W dokumentacji zebranej po wojnie przez środowisko kombatanckie pojawia się pod dwoma nazwiskami: Pies lub Mieczysiak. W ankiecie uczestnika Powstania Warszawskiego, opracowanej w 1998 r. przez Jerzego Niezgodę, użyte zostało tylko nazwisko Mieczysiak. Nie budzi natomiast wątpliwości jego pseudonim powstańczy – „Frycek” – który pojawia się zarówno w dokumentach, jak i relacjach. Pseudonim nawiązywał do jego śląskich korzeni. Urodził się on bowiem w 1920 r. w polskiej rodzinie na Śląsku Cieszyńskim. Po wcieleniu Śląska Cieszyńskiego do Niemiec w 1939 r. znaczna część miejscowej ludności zaliczona



Il. 19. Franciszek Mieczysiak *vel* Pies; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, b.p.

Michalskiego do przeprowadzenia 21–23 IX 1944 r. drugiej już ewakuacji szpitala – tym razem do gmachu szkoły powszechnej przy ul. Boremłowskiej 6 na Grochowie, wcześniej służącego za kwaterę dla niemieckiej żandarmerii konnej. Do personelu szpitala dołączali ocaleni z wojny wykładowcy przedwojennego Wydziału Medycznego UW oraz tzw. szkoły Zaorskiego, co sprawiło, że szpital zaczęto nazywać akademią Boremłowską. Mimo braku przyzwolenia PKWN Zdzisław Michalski wraz z Tadeuszem Butkiewiczem, Aleksandrem Domaszewiczem i Janem Mossakowskim metodą faktów dokonanych ogłosili reaktywowanie Wydziału Medycznego UW. 1 XI 1944 r. Michalski wygłosił wykład inauguracyjny. Butkiewicz, który został dziekanem wydziału, po wielodniowych negocjacjach prowadzonych w Lublinie z przedstawicielami PKWN zdołał uzyskać formalną zgodę na odtworzenie Wydziału Medycznego i obietnicę przyznania mu części budynków dawnego Wydziału Weterynarii UW przy ul. Grochowskiej; A. Stępień, *Tablica poświęcona „Akademii Boremłowskiej”*, 9 I 2015 r., www.wum.edu.pl/2015-01-09-tablica-poswiecona-akademii-boremlovskiej (30 IX 2016).

⁹⁴⁶ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, Biogram L.W. Michalskiego, b.d., b.p.

została do *Schlonsaken*, przy czym kategorię tę niemiecka administracja uznawała za przejściową do czasu ostatecznego uporządkowania kwestii etnicznych⁹⁴⁷. Niemniej pozwoliło to na wzmocnienie akcji germanizacyjnej, a także rekrutacyjnej. W rezultacie w 1942 lub 1943 r. Franciszek Mieczysław *vel* Pies został wcielony do Wehrmachtu i skierowany do obozu szkoleniowego pod Warszawą. Zdezerterował, przedostał się do Warszawy, ukrywał się, szukając kontaktu z podziemiem. Przypadkowo nawiązał znajomość z działaczami SN. Jego wiarygodność sprawdził osobiście Tadeusz Maciński. Został zaprzysiężony i zaczął pełnić funkcję ochroniarza drukarni SN przy ul. Krasińskiego na Żoliborzu. Doceniono jego odwagę i odpowiedzialność. Wzięto też pod uwagę umiejętność posługiwania się niemiecką bronią. W maju 1944 r. został skierowany do Oddziału Specjalnego⁹⁴⁸.

15. Również o **Zofii Murawieckiej-Licińskiej** wiadomo niewiele. Urodziła się 30 kwietnia 1924 r. w Warszawie. Trudno ustalić, czy i kiedy związała się z konspiracją narodową. Z pewnością przeszła kurs sanitariuszek. Z jej biogramu, opracowanego przez Jerzego Niezgodę w 1998 r., wynika, że niedługo przed wybuchem powstania dołączyła do patrolu sanitarnego przy Kompanii „Grażyna”, m.in. wraz z Bożeną Kalinowską⁹⁴⁹.



Il. 20. Zofia Murawiecka-Licińska; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, b.p.

16. **Jerzy Niezgodą** urodził się 6 grudnia 1921 r. w Warszawie, w rodzinie Jana i Ireny z d. Kuczewskiej. Znaczącą biografię miał jego ojciec. Jan urodził się w 1888 r. w Białobrzegach koło Krosna, ukończył gimnazjum w Jasle, studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie uzyskał stopień doktora prawa i ekonomii, przez rok kształcił się też w Konserwatorium Warszawskim. W 1914 r. zaciągnął się do Legionów Polskich, zdobył tam stopień oficerski. Po wojnie polsko-sowieckiej objął stanowisko w Wojskowym Instytucie Naukowo-Wydawniczym, następnie w Centralnej Bibliotece Wojskowej, której w 1933 r. został dyrektorem i sprawował tę funkcję do wybuchu II wojny. Był też prezesem Spółdzielni Oficerskiej Budowlano-Mieszkaniowej „Żoliborz”. Rodzina Niezgodów mieszkała przy ul. Skwarczyńskiego (od 1949 r. – Śmiałej) na Żoliborzu. Jerzy po ukończeniu szkoły powszechnej podjął naukę w Gimnazjum i Liceum im. ks. Józefa Poniatowskiego. Do wybuchu wojny dążył ukończyć pierwszą klasę liceum. Od 1933 r. był harcerzem 14 Warszawskiej Wodnej Drużyny Harcerskiej. W pierwszych dniach września 1939 r. zgłosił się na ochotnika, podobnie jak m.in. młodszy o rok Stefan Kiersnowski, do kompanii wartowniczo-konwojowej przy 21. Warszawskim Pułku Piechoty „Dzieci Warszawy”. Już w listopadzie 1939 r. wraz z kolegami szkolnymi starał się włączyć w konspirację – kolportowali ulotki, oznaczali miejsca, w których przed kapitulacją Warszawy ukryto broń. Wznowił też naukę na tajnych kompletach zorganizowanych przez nauczycieli „Poniatowskiego”. Wiosną 1940 r. zdał maturę. Następnie podjął naukę w Miejskiej Szkole Handlowej na rogu ulic Konopczyńskiego i Kopernika. Szkołą tą kierował Edward Lipiński, przed wojną profesor Szkoły Głównej Handlowej, w czasie wojny współpracownik Departamentu Pracy

⁹⁴⁷ R. Kaczmarek, *Górny Śląsk podczas II wojny światowej. Między utopią niemieckiej wspólnoty narodowej a rzeczywistością okupacji na terenach wcielonych do Trzeciej Rzeszy*, Katowice 2006, s. 165–168.

⁹⁴⁸ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, Ankieta uczestnika Powstania Warszawskiego, oprac. J. Niezgody, 17 VII 1998 r., b.p.

⁹⁴⁹ *Ibidem*, Biogram Z. Murawieckiej-Licińskiej, b.d., b.p.

Delegatury Rządu i Biura Studiów AK. Ukończył tę szkołę w 1941 r. Celem uzyskania Ausweisu i uniknięcia wywózki na roboty do Niemiec zatrudniał się kolejno jako goniec w RGO, robotnik budowlany, księgowy, pomocnik geodety. W marcu 1942 r. nawiązał kontakt ze SN. 20 maja 1942 r. został zaprzysiężony w NOW. Otrzymał numer „1642”; później używał pseudonimu „Jerzy”. Stał się dość bliskim współpracownikiem Tadeusza Macińskiego. Dołączył do redakcji „Warszawskiego Głosu Narodowego”, opracowywał rubrykę „Przegląd wydarzeń”⁹⁵⁰. Na początku lipca 1942 r. został zatrzymany przez patrol niemieckiej policji i przewieziony na Pawiak. Dzięki staraniom rodziny, nierozpoznany jako członek SN, po sześciu tygodniach wyszedł na wolność. Przez kolejne pół roku pracował w różnych miejscach dla zmylenia czujności policji. W niezupełnie jasnych okolicznościach Maciński skierował go w marcu 1943 r. na kurs w Szkole Łączności Pułku „Baszta”. Po jego ukończeniu objął funkcję specjalisty obsługującego radiostację UKF w Kompanii K-4, dowodzonej przez Biegeleisena (Stawińskiego). Po dekonspiracji kompanii i fali aresztowań musiał się ukrywać. W maju 1944 r. prawdopodobnie z rekomendacji Macińskiego został skierowany do Oddziału Specjalnego. Ukończył Szkołę Podchorążych NOW, odbył też kurs szkoleniowy dla dowódców. Warto dodać, że w konspiracji działał również młodszy o trzy lata brat Jerzego – Ryszard Niezgoda „Rys”. Był żołnierzem II Batalionu Szturmowego „Odwet” IV Rejonu Obwodu V (Mokotów) Okręgu Warszawskiego AK. W czasie Powstania Warszawskiego walczył na Kolonii Staszica, Polu Mokotowskim, potem w Śródmieściu Południowym. Po kapitulacji wywieziony do Stalagu X-B w Sandbostel. Po wojnie pozostał na emigracji⁹⁵¹.



Il. 21. Jerzy Niezgoda; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, b.p.

17. **Kazimierz Skrobik** urodził się 15 sierpnia 1919 r. w Warszawie, w rodzinie Franciszka i Zofii z d. Sikorskiej. O jego biografii wiemy stosunkowo dużo dzięki dokumentacji zgromadzonej po wojnie przez środowisko kombatanckie, a także z jego własnych (niepublikowanych) wspomnień spisanych pod koniec lat 80. XX w. oraz relacji przekazanej w 2005 r. do Muzeum Powstania Warszawskiego. Obaj bracia odegrali role warte upamiętnienia.

Matka Kazimierza i Mieczysława zajmowała się domem. Ojciec początkowo trudnił się kupiectwem, następnie założył firmę samochodową. Posiadał dwie taksówki oraz samochód transportowy. W 1936 r. został kierownikiem garaży Samodzielnej Kolumny Samochodowej przy Głównym Inspektoracie Sił Zbrojnych. Po kampanii wrześniowej znalazł się na terenie Rumunii, skąd wyjechał do Francji. Po jej zajęciu przez Niemców w 1940 r. pracował w oddziale PCK⁹⁵².



Il. 22. Kazimierz Skrobik; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, b.p.

⁹⁵⁰ M. Orłowski, *Prasa konspiracyjna...*, s. 284.

⁹⁵¹ MPW, Biogram R. Niezgody, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (7 VII 2017).

⁹⁵² Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Gdańsku (dalej: AIPN Gd), sygn. 284/1429, Protokół przesłuchania podejrzanego, Gdynia, 8 IV 1949 r., k. 108–110.

Po ukończeniu szkoły powszechnej Kazimierz Skrobik podjął naukę w Gimnazjum i Liceum im. króla Władysława IV. Wiosną 1939 r. uzyskał maturę. Zaslążył ze sprawności fizycznej, reprezentował swoją szkołę w zawodach lekkoatletycznych oraz strzeleckich. Został też zwierzchnikiem Szkolnego Hufca Przysposobienia Wojskowego. Po wybuchu wojny zaciągnął się jako ochotnik do baterii 1. Dywizjonu Artylerii Konnej im. gen. Józefa Bema, jednak nie zdążył już wziąć udziału w walkach⁹⁵³. Po kampanii wrześniowej wrócił do Warszawy. Nie jest jasne, co robił między jesienią 1939 a grudniem 1940 r., prawdopodobnie ukrywał się, szukał możliwości zarobku czy kontynuowania nauki. W grudniu 1940 r. zatrudnił się w Fabryce Kabli w Ożarowie (podobnie jak Seweryn Krzyżanowski) i pracował tam do lipca 1944 r., zajmując różne stanowiska – kablarza, ślusarza, strażaka zakładowego. Równolegle w 1941 r. zapisał się – podobnie jak Tadeusz Konopacki, późniejszy kolega z Oddziału Specjalnego – do Miejskiej Szkoły Budowlanej⁹⁵⁴. Uczęszczał na zajęcia przez półtora roku, potem musiał zrezygnować z nauki zarówno ze względu na obowiązki zawodowe, jak i zaangażowanie konspiracyjne. Jak wspominał, na początku 1942 r. „złapał kontakt z dywersją” ZWZ⁹⁵⁵. W maju został zaprzysiężony jako żołnierz utworzonej właśnie Organizacji Specjalnych Akcji Bojowych „Kosa” („Osa-Kosa”). Początkowo stanowiła ona odrębny oddział dyspozycyjny Komendanta Głównego ZWZ/AK. Następnie rozkazem gen. Roweckiego z 24 stycznia 1943 r. została włączona do struktur Kierownictwa Dywersji jako jeden z trzech oddziałów, zmieniając niebawem nazwę na „Kosa 30” (pozostałe dwa oddziały to „Motor 30” i „Liga 30”)⁹⁵⁶. Jako żołnierz „Osy-Kosy” Skrobik otrzymał pseudonim „Strażak”, który nawiązywał do jego zajęcia w Fabryce Kabli w Ożarowie. Jednym z pierwszych jego zadań była likwidacja 23 maja 1943 r. agenta Gestapo Aleksandra Kiedrowskiego, oficjalnie przedstawiciela firmy „Telefunken”, przed wojną dziennikarza „Dziennika Bydgoskiego”⁹⁵⁷. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie dotarł 5 czerwca 1943 r. na ślub oficera „Osy-Kosy” por. Mieczysława Uniejowskiego i Teofili Suchanek (siostry Antoniego Suchanka, po wojnie wybitnego malarza), w kościele św. Aleksandra na pl. Trzech Krzyży, podczas którego Gestapo aresztowało 89 osób, w tym kilkunastu żołnierzy „Osy-Kosy”, lekkomyślnie biorących udział w uroczystości. Wszyscy aresztowani zostali przewiezieni na Pawiak. Czternaścioro z nich Niemcy rozstrzelali w ruinach getta 17 września 1943 r., Uniejowskiego zaś miesiąc później (dokładna data nie jest znana). Pozostali, wśród nich Teofila Suchanek, zostali wysłani do obozów koncentracyjnych. W lipcu 1943 r. dowództwo AK podjęło decyzję o rozwiązaniu „Osy-Kosy” („Kosy 30”), część jej żołnierzy została włączona do pozostałych oddziałów Kedywu, część wysłano do oddziałów leśnych poza Warszawę⁹⁵⁸. Opóźniło to planowaną już wtedy od wielu miesięcy akcję „Góral”. Jej organizację przejął oddział „Motor 30”, niemniej ci żołnierze „Osy-Kosy”, którzy pozostali na wolności, również w niej uczestniczyli. Akcję przeprowadzono 12 sierpnia 1943 r. Kryptonim nawiązywał do potocznego określenia ówczesnych banknotów 500-złotowych z podobizną Wacława Krzeptowskiego, przywódcy Goralenvolku.

⁹⁵³ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, K. Skrobik, *Życiorys – wspomnienie*, ok. 1989 r., b.p.

⁹⁵⁴ A. Ignatowicz, *op. cit.*, s. 87.

⁹⁵⁵ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, K. Skrobik, *Życiorys – wspomnienie*, ok. 1989 r., b.p.

⁹⁵⁶ T. Strzembosz, *Oddziały szturmowe konspiracyjnej Warszawy 1939–1944*, Warszawa 1983, s. 57, 208.

⁹⁵⁷ Wedle innych danych likwidacja miała miejsce 13 VII 1943 r.; zob. J. Wilamowski, *Honor, zdrada, kaźń... Afery Polski Podziemnej 1939–1945*, Warszawa 2009.

⁹⁵⁸ Ubocznym skutkiem „wyspy” była tzw. sprawa Stanisława Jastera „Hela”, którego, wedle dzisiejszej wiedzy, niesłusznie posądzono wówczas o zdradę i wydanie kolegów; szerzej zob. D. Czarnańska, *Sprawa Stanisława Gustawa Jastera ps. „Hel” w historiografii. Kreacja obrazu zdrajcy i obrona*, Warszawa 2014.

Jej celem było przechwycenie transportu gotówki przewożonej z Banku Emisyjnego przy ul. Bielańskiej 10 do oddziałów terenowych. Akcja – z udziałem 43 żołnierzy i dwóch łączniczek – zakończyła się spektakularnym sukcesem. U zbiegu ulic Bielańskiej i Senatorskiej udało się przechwycić ciężarówkę, która wiozła ok. 106 mln zł (wartość ówczesnego 1 mln dolarów)⁹⁵⁹. Kazimierz Skrobik wraz z bratem Mieczysławem prowadzili obserwację ul. Senatorskiej z kościoła św. Antoniego Padewskiego⁹⁶⁰. Otrzymał wówczas Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami⁹⁶¹. Jesienią 1943 r. zmienił przynależność organizacyjną, również z myślą o podwyższeniu kwalifikacji wojskowych. Wstąpił do SN. 16 listopada 1943 r. został zaprzysiężony w NOW. Otrzymał numer „2055”, później używał też pseudonimu „Koń”. Ukończył Szkołę Podchorążych i uzyskał stopień kaprala podchorążego. W maju 1944 r. przydzielony został do Oddziału Specjalnego. Co więcej, w rodzinnym mieszkaniu przy ul. Chmielnej urządził warsztat, w którym opracował nowatorski granat przeciwpancerny, wytwarzał też przy pomocy narzędzi dostępnych w Fabryce Kabli magazynki do pistoletów Parabellum. Poza tym wraz z bratem Mieczysławem współorganizował wieczory artystyczno-literackie, nawiązujące do tradycji z poprzedniego wieku⁹⁶², podczas których wykonywano utwory Fryderyka Chopina i recytowano poezję, w czym Kazimierz Skrobik wyróżniał się dzięki mocnemu basowemu głosowi⁹⁶³.

18. Młodszy brat Kazimierza Skrobika, **Mieczysław**, urodził się 24 lipca 1921 r. w Warszawie. Po ukończeniu szkoły powszechnej uczęszczał do Szkoły Handlowej Zgromadzenia Kupców. W roku szkolnym 1938/1939 zmienił szkołę i rozpoczął naukę w Gimnazjum i Liceum im. ks. Józefa Poniatowskiego. Pod okupacją niemiecką kontynuował naukę w Technikum Chemicznym przy ul. Hożej. Powstało ono na początku XX w. jako oddział szkoły mechaniczno-technicznej założonej w 1895 r. przez Hipolita Wawelberga i Stanisława Rotwanda. W okresie okupacji nauczano w niej oficjalnie jedynie przedmiotów zawodowych, na tajnych kompletach zaś wykłady prowadzili wybitni polscy chemicy, profesorowie Politechniki Warszawskiej: Józef Zawadzki, Jerzy Minczewski, Halina Drobieńska. Uzyskał w tej szkole maturę. Wraz ze starszym bratem został zaprzysiężony w maju 1942 r. jako żołnierz Organizacji Specjalnych Akcji Bojowych „Kosa” („Osa-Kosa”). Podobnie jak brat nie uczestniczył w feralnym ślubie por. Mieczysława Uniejowskiego i Teofili Suchanek. Brał udział w akcji „Góral”. Podążając śladami starszego brata, związał się z SN. 12 grudnia 1943 r. został zaprzysiężony jako żołnierz NOW. Otrzymał numer „2096”, później używał pseudonimów



Il. 23. Mieczysław Skrobik; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, b.p.

⁹⁵⁹ T. Strzembosz, *Akcje zbrojne podziemnej Warszawy...*, s. 336–337; zob. też A. Żupański, *Kryptonim „Góral”. Brawurowa akcja AK – zdobycie 100 milionów złotych*, Warszawa 2009.

⁹⁶⁰ MPW, Relacja K. Skrobika, 14 XII 2005 r., www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (4 X 2016).

⁹⁶¹ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, K. Skrobik, *Życiorys – wspomnienie*, ok. 1989 r., b.p.

⁹⁶² Zob. np. *Wieczory artystyczno-literackie. Zbiór monologów, dialogów, scen, fragmentów, monodramów, obrazków humorystycznych i dramatycznych, poezji i wierszy do deklamacji oraz wskazówek dla deklamujących, przepisów pięknego czytania na głos, użycia i higieny głosu*, oprac. K. Hoffman, Warszawa 1897.

⁹⁶³ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, K. Skrobik, *Życiorys – wspomnienie*, ok. 1989 r., b.p.; *ibidem*, Biogram K. Skrobika, b.d., b.p.

„Sacharyniarz” oraz (część) „Zawada”. Ukończył Szkołę Podchorążych NOW i uzyskał stopień kaprała podchorążego. Podobnie jak brat w maju 1944 r. otrzymał przydział do Oddziału Specjalnego. Wraz z nim współorganizował wieczory artystyczno-literackie. Odznaczał się zdolnościami technicznymi. W mieszkaniu przy ul. Chmielnej budował żagłówkę, którą zamierzał zwodować na Wiśle⁹⁶⁴.

19. **Zdzisław Staros** pozostaje dość tajemniczą postacią. Próby zebrania o nim dokładniejszych danych, podjęte na początku lat 90. XX w. przez środowisko kombatanckie, przyniosły skromne rezultaty. Urodził się w 1921 r. w Warszawie, jego rodzicami byli migranci ze wsi. Tuż przed wojną uzyskał maturę. W początkach okupacji wznowił naukę w Miejskiej Szkole Handlowej. Do szkoły tej uczęszczał rówieśnik Starosa, Jerzy Niezgodza, nie wiadomo jednak, czy się wówczas poznali. Starosa zapamiętała natomiast Halina Czczerda, siostra cioteczna Jerzego Butwiłły. W 1992 r. przekazała mu relację o Starosie, z której wynika, że wyróżniał się spośród kolegów tym, iż agitował na rzecz gruntownej reformy gospodarczej oraz zmiany relacji między miastem a wsią. Wedle Czczerdy rodzina Starosa związana była z SL. Z czasem Staros zbliżył się jednak do SN, które również zapowiadało zmianę ustroju rolnego, z poszanowaniem (i upowszechnieniem) prawa własności⁹⁶⁵. Nawiązał kontakty z Działem Młodzieży w OS SN, zwłaszcza z Chrzanowskim „Porajem”. Przymuszczałnie to z jego rekomendacją zaczął tworzyć w Miejskiej Szkole Handlowej komórkę Młodzieży Wszechpolskiej. Jeszcze w 1942 r. został zaprzysiężony w NOW. Ukończył Szkołę Podchorążych, otrzymał stopień kaprała podchorążego oraz przydział do Kompanii „Grażyna”. 16 kwietnia 1944 r. skierowano go do tworzonego właśnie Oddziału Specjalnego. Zaczął wtedy używać pseudonimu „Sikora”⁹⁶⁶.

20. **Bronisław Walkowiak** jest również mało znaną postacią, zarówno z powodu przedwczesnej śmierci, jak i krętych dróg, jakimi dotarł do konspiracji narodowej. Wiadomo jedynie, że urodził się w 1919 r. na Pomorzu Gdańskim w rodzinie Bronisława i Stefanii z d. Owczarczyk. Jego wojenna biografia przypomina losy Franciszka Mieczysiaaka *vel* Psa. 26 października 1939 r. Niemcy wcielili Pomorze Gdańskie do Rzeszy jako Reichsgau Danzig Westpreussen (nazwę „Danzig” dodano 2 listopada 1939 r.). W 1941 r., podobnie jak wielu mieszkańców tych ziem, został przymusowo wcielony do Wehrmachtu i wysłany na front wschodni. Obsługiwał karabin maszynowy w gąsienicowym dziale szturmowym. Podczas przegrupowania oddziału, akurat w okolicach Warszawy, zdezerterował i schronił się u mieszkającej w Warszawie krewnej. Ukrywał się pod nazwiskiem Majewski. Z pomocą ciotki nawiązał kontakt z NOW. Przeszedł przeszkolenie wojskowe, nie jest jednak jasne, czy uczęszczał do Szkoły Podchorążych. Wiadomo natomiast, że w lipcu 1944 r. – jako obeznany w obsłudze niemieckiej broni – został przydzielony do 2. plutonu w Kompanii „Grażyna”⁹⁶⁷.



Il. 24. Bronisław Walkowiak; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, b.p.

⁹⁶⁴ *Ibidem*, Biogram M. Skrobika, b.d., b.p.

⁹⁶⁵ *Ibidem*, Przyczynek do biogramu Z. Starosa „Sikory”, 1 XI 1992 r., b.p.

⁹⁶⁶ AAN, AWCh, sygn. 234, Historia Młodzieży Wszechpolskiej Środowiska Warszawskiego w czasie okupacji niemieckiej, oprac. W. Chrzanowski, grudzień 1944 r., b.p.

⁹⁶⁷ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, Biogram B. Walkowiaka, b.d., b.p.

Wymienione wyżej osoby nie stanowią socjologicznie reprezentatywnej próby. Niemniej ich życiorysy współtworzą społeczny portret konspiracji narodowej w Warszawie. Spotykamy tu tych, którzy dołączali do SN i NOW zgodnie ze swoimi poglądami, a także i tych, którzy znaleźli się tam przypadkowo.

Urodzili się między 1919 a 1929 r., z czego dziewiętnastu w latach 1919–1924, a jedna osoba – w 1929 r. A zatem dziewiętnastu miało w 1944 r. od 20 do 25 lat (przy czym ponad połowa 23–25 lat), a jedna osoba 15. Jedenaście osób urodziło się w Warszawie, kolejne pięć – w pięciu innych dużych miastach: we Lwowie, w Wilnie, Poznaniu, Przemyślu, Gnieźnie. Cztery osoby urodziły się na wsi, z czego dwie w powiecie puławskim (Klementowice, Zaliszcze).

W większości były to osoby wykształcone lub uczące się na tajnych kompletach. Większość można określić jako studentów, przy czym głównie kierunków politechnicznych: pięć osób było uczniami bądź absolwentami szkół średnich. Jedyne dwie miały wykształcenie tylko podstawowe. Dane te potwierdzają wcześniejsze ogólne obserwacje o inteligenckim profilu konspiracji narodowej w Warszawie. Decydowało tu zarówno dziedziczenie statusu rodzinnego (co widać na przykładzie 11 spośród 20 osób), jak i charakterystyczne dla okresu okupacji dążenie do kształcenia się.

Były to również osoby dobrze przeszkolone organizacyjnie i wojskowo. Czternaście ukończyło Szkołę Podchorążych NOW, co trzeba uznać za wynik ponadprzeciętny na tle stołecznej NOW. Tłumaczy to zresztą ich obecność akurat w Oddziale Specjalnym, gdzie z założenia mieli trafiać żołnierze najlepiej przygotowani.

Na przykładzie opisanej tu „dwudziestki” widać też kręgi społeczne, w których funkcjonowali i trafiali oni do konspiracji. Najważniejsza wydaje się szkoła. Aż pięć osób uczyło się w Gimnazjum i Liceum im. ks. Józefa Poniatowskiego, gdzie poznało się bezpośrednio lub przynajmniej z widzenia. Kolejne trzy osoby związane były z Gimnazjum im. Stanisława Staszica. Pokazuje to wychowawczą i społeczną rolę przedwojennej szkoły, budowane w niej więzi miały decydujące znaczenie w momencie próby. Co ważne, wszystkie te osoby wskazywały szkołę jako ważne dla nich miejsce formacji intelektualnej i etycznej⁹⁶⁸.

Podobne znaczenie miały tajne komplety. Cztery osoby spotkały się w Szkole Wawelberga, po dwie – na tajnych Kursach Rysunku Technicznego prowadzonych przez Zenona Jagodzińskiego, w Miejskiej Szkole Handlowej oraz na kompletach Wydziału Mechanicznego Politechniki Warszawskiej i Wydziału Prawa UW. Funkcjonowały zatem w społecznej sieci tajnego nauczania, a stąd już prosta droga do zaangażowania w konspirację. Więzy szkolne rozdziły wzajemne zaufanie, co z pewnością miało wpływ na solidarną i ofiarną postawę w czasie Powstania Warszawskiego.

W przypadku „dwudziestki” z Pałacu Staszica mniejszą rolę niż wśród ogółu konspiracji narodowej w Warszawie odegrało harcerstwo, choć trzeba odnotować, że trzy osoby należały przed wojną do ZHP. Trzeba jednak wziąć pod uwagę i to, że większość tych

⁹⁶⁸ Podobnych przykładów można wskazać więcej. W przypadku dziewcząt, które zaangażowały się w konspirację narodową, ważną rolę odegrała Prywatna Żeńska Szkoła im. Cecylii Plater-Zyberkówny. Wanda Mołniewicz (z d. Siedlanowska) wspominała po latach: „Chodziłam do szkoły. Tam zaprzyjaźniłam się z koleżanką ze znanej warszawskiej rodziny Wasiutyńskich, Kasią Wasiutyńską, i ona po długim namyśle zaproponowała mi wstąpienie do partii, do Narodowej Organizacji Wojskowej. To się nazywało Stronnictwo Narodowe, kiedyś to nazywali Endecją. Oczywiście pod przysięgami różnymi, zostałam zaprzysiężona i rozpoczęły się szkolenia”; MPW, Relacja W. Siedlanowskiej-Mołniewicz, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (20 II 2018).

osób w okresie okupacji była już w wieku pozaharcerskim; w przypadku młodszych odsetek związanych z Harcerstwem Polskim (ewentualnie z Szarymi Szeregami) byłby wyższy.

Wreszcie istotne było miejsce zamieszkania, co ważne przecież w przypadku tak dużego miasta jak Warszawa. Dokładne adresy udało się ustalić w przypadku dziewięciu osób. Zamieszkiwały one na Powiślu, w Śródmieściu Północnym lub Południowym, na Saskiej Kępie oraz na Żoliborzu. Wprawdzie stołeczna NOW nie stosowała podziału terytorialnego, niemniej, jak już zwracaliśmy uwagę w opisie kompanii i batalionów, miejsce zamieszkania miało pewien wpływ na przydział do danej jednostki. Chodziło też o to, by w momencie mobilizacji żołnierze poszczególnych oddziałów mogli w zbliżonym czasie dotrzeć na miejsce zbiórki. W przypadku Oddziału Specjalnego miało to nieco mniejsze znaczenie, niemniej, jak widać, miejsce zamieszkania korelowało z nauką w tych samych tajnych szkołach i przynależnością organizacyjną.

Więzi wynikające z miejsca zamieszkania i nauki dobrze widać zwłaszcza na przykładzie Gimnazjum i Liceum im. ks. Józefa Poniatowskiego. Przypomnijmy, że w listopadzie 1939 r. grupa uczniów i wychowanków tej szkoły – związanych poza tym też z 14 WDH – utworzyła organizację, która stała się załącznikiem Pułku „Baszta”. W należącej do tego pułku Kompanii K-4 – dowodzonej przez absolwenta Gimnazjum im. ks. Józefa Poniatowskiego Jerzego Biegeleisena (Stawińskiego) – spotkali się Witold Kieżun, Jerzy Niezgoda, Tadeusz Trajdos-Wróbel, dawni koledzy szkolni. Gdy doszło do dekonspiracji, dzięki pomocy innego kolegi szkolnego, Mieczysława Skrobika, Kieżun dołączył do Oddziału Specjalnego (Niezgoda był związany z SN i NOW już wcześniej). Podobne zależności można zauważyć w przypadku wielu innych organizacji konspiracyjnych.

Siła owych sieci społecznych wynikała z poczucia wspólnoty – szkół, ulic i dzielnic, zbliżonych przekonań, zakorzenienia w wierze katolickiej, wreszcie uczestnictwa w tajnym nauczaniu oraz w szkoleniach organizacyjnych i wojskowych. Zniszczenie Warszawy wskutek powstania, a potem narzucenie reżimu komunistycznego spowodowało, że sieci te zaniknęły lub uległy rozerwaniu. Do tego czasu decydowały w znacznej mierze o trwałości Polskiego Państwa Podziemnego.

CZĘŚĆ II

Wśród idei narodowych

II.1. Centralny Wydział Propagandy

Podstawowym celem działalności konspiracyjnego Stronnictwa Narodowego – do czasu podjęcia akcji zbrojnej – była propaganda. Słowo to pod wpływem doświadczeń XX w., szczególnie systemów totalitarnych, nabrało pejoratywnego wydźwięku. Wtedy miało bardziej złożone znaczenie. Rozumiano je jako przekaz informacji politycznych, formację ideową, edukację historyczną, kształtowanie postaw, wychowanie, a także przeciwdziałanie innym ideologiom, agitację, pozyskiwanie zwolenników. SN starało się budować swój przekaz wokół idei, a nie liderów, których pod okupacją i tak przecież na ogół nie znano osobiście. Zaangażowani w konspirację powinni orientować się, jak postępować na co dzień, również w wypadku utraty przywództwa. Dodatkowe znaczenie nadał propagandzie Tadeusz Maciński (o czym dalej).

Z powyższych powodów rdzeniem konspiracji narodowej był Centralny Wydział Propagandy. Jego początki sięgają jesieni 1939 r., gdy Stanisław Piasecki, Ryszard Szczęsny, Edmund Gliński, Tadeusz Łukasiewicz, Andrzej Mikułowski i Jan Bajkowski przystąpili do tworzenia pisma, które byłoby naczelnym organem konspiracyjnego Zarządu Głównego SN. Początkowo planowano założenie czasopisma dla całego ruchu narodowego o nazwie „Szaniec”. Ostatecznie pismo o tym tytule zaczął wydawać pod koniec listopada 1939 r. ONR¹. 4 grudnia 1939 r. – w dzień św. Barbary – SN wydało zatem własne pismo o nazwie „Walka”.

2 grudnia 1943 r. redakcja „Walki” tak wspominała swoje początki w artykule rocznicowym: „Przed czterema laty, w jakiś zimny – przedwczesnym mrozem zlodowaciały ranek – pochyłaliśmy się nad pierwszym, pachnącym jeszcze świeżą farbą, numerem”. Tytuł tygodnika wybrano nieprzypadkowo: „Musiał mieć to słowo «Walka» – twarde, mocne, męskie słowo wypisane na swej tytułowej stronie”. Okupant szybko się zorientował, „z jakim to pismem ma do czynienia”.

¹ Szerzej na ten temat zob. W.J. Muszyński, *Duch młodych. Organizacja polska i Obóz Narodowo-Radykalny w latach 1934–1944. Od studenckiej rewolty do konspiracji niepodległościowej*, Warszawa 2011, s. 211; zob. też Z.S. Siemaszko, *Narodowe Siły Zbrojne*, Londyn 1990, s. 31.

Jednak „bolesne wyrwy w naszych szeregach” nie zmieniły charakteru pisma. Służyło zarówno jako informator, jak i „wychowawca polskich rzesz czytelników”. Redakcji od początku przyświecała zasada: „Wojna może trwać lata – byli wśród nas tacy, którzy z zadziwiającą słusznością już wówczas taką hipotezę stawiali – życie narodu nie może stanąć w miejscu”. Nawiązując do początków Narodowej Demokracji, wskazywano, że nie po to „szło się przez lata twardą, niewdzięczną drogą i nie po to wyrąbywało się na tej drodze kolejno wszystkie stopnie narodowej ewolucji, by dziś – w chwili ciężkiego kryzysu – zrezygnować z tamtych zdobyczy i powrócić znowu na początek gościńca”. Stwierdzano zarazem, że „chcemy mieć Polskę wielką, jak nasze marzenie!”. Po to, by osiągnąć ten cel, „nie wystarczy zwyciężyć w boju”, „trzeba – jak to mówią Anglicy – wygrać pokój”. Co więcej, należy równocześnie „wygrać dwie bitwy, z wrogiem – o wolność, ze sobą – o ziszczenie się ideału”. Zapowiadano, że „Walka” nie zmieni swojego stylu: „Dla Niemców, którzy pilnie każdy numer «Walki» czytają i wertują, jesteśmy «ciekawym pismem polskich bandytów». Dla Ukraińców – «pismem naszych najbezwzględniejszych wrogów». Dla komunistów – «zapłutym wściekłością endeckim piśmidłem», którego redaktorom grozi się wydobyciem z mroków konspiracji”. Zastrzegano, że redakcja nie będzie walczyć „z innymi Polakami tylko dlatego, że wierzyli w gwiazdę Piłsudskiego, Daszyńskiego czy Abramowskiego – choć dla nas samych te gwiazdy żadnym blaskiem nie świeciły”. Podkreślano zarazem, że „zawsze istnieje przed nami ideał Polski lepszej, większej, bardziej świętej niż ta, która jest”².

Zwraca tu uwagę pojmowanie historii jako ewolucji narodu (a więc dążenie do samodoskonalenia), pokazanie dwojakiego celu wojny (o wolność oraz o ziszczenie ideału), nawiązanie do tradycji realizmu politycznego, wskazanie trzech wrogów – Niemców, Ukraińców i komunistów (co ważne, nie Rosjan jako narodu). W przypadku Ukraińców trzeba pamiętać, że w momencie druku jubileuszowego artykułu mijało ledwie pięć miesięcy od eskalacji ludobójczej czystki na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej.

W tym samym rocznicowym wydaniu „Walki” zamieszczono również artykuł pt. *Cztery lata „Walki”*, w którym przypomniano najważniejsze założenia polityki Stronnictwa Narodowego. Za naczelną zasadę uznano powiązanie działalności politycznej z wiarą w Boga, bez czego niemożliwe byłoby stawienie oporu narodowosocjalistycznemu totalitaryzmowi. Obrona Kościoła katolickiego wymagała przeciwstawienia się nie tylko okupantom, lecz również masonerii i komunistom, które to siły podjęły próbę wykorzystania wojny do dekonstrukcji polskiej tożsamości. Wyzwaniem epoki stawała się zatem „praca nad spoiwością frontu katolicko-narodowego” (zob. też cz. III). Co za tym idzie, SN konsekwentnie występowało w obronie autorytetu papieża Piusa XII, zarówno przed atakami prasy „gadzinowej”, jak też podziemnej i emigracyjnej o proveniencji lewicowej³. Kolejna zasada to

² *Nasza rocznica*, „Walka” 1943, nr 46, s. 1–2.

³ Tuż po wojnie SN wydało broszurę pt. *Stolica Św. w obronie praw polskich katolików w Rzeszy i Polsce pod okupacją niemiecką. (Kilka dokumentów z lat 1942–1943)*, w której starano się pokazać rzeczywiste działania Piusa XII, a zarazem zdementować ich propagandowe zniekształcenia; AIPN, sygn. 1570/281, k. 1–31.

solidarność narodowa, którą tak objaśniano: „nie solidarność sztucznych doktryn, pozbieranych z całego świata, nie solidarność klasowa, czy rasowa – lecz jedność całego Narodu nowoczesnie pojętego i przedstawionego w naszej literaturze politycznej przez Romana Dmowskiego”. Zadaniem SN winno być zatem zachęcanie i mobilizowanie wszystkich Polaków do sprostania „najżywotniejszym zadaniom Narodu”, to zaś wymagało odejścia od koncepcji społeczeństwa jako „równoległego istnienia obok siebie kilku suwerennych grup” (narodowościowych, wyznaniowych, klasowych itp.), a także przewyciężenie „ostatnich nieszczęsnych doświadczeń okresu sanacyjnego”, czyli zarządzania społeczeństwem wedle zasady „dziel i rządź”. Realizacji ideałów służyć miała – na czas wojny – Narodowa Organizacja Wojskowa, którą SN zdecydowało się oddać „do dyspozycji Państwa Polskiego”, i to „wbrew licznym uprzedzeniom spowodowanym użyciem przed wojną armii polskiej do politycznych zadań ochrony reżimu sanacyjnego”. Dzięki tej polityce udało się stworzyć „jednolitą armię krajową”, poza którą pozostały tylko „nieliczne polskie grupy nadal bałamucone przez wybitnych «wodzów» oraz grupy niepolskie, kierowane z wrogiej nam centrali – z Moskwy”. Zastrzegano, że „przychodząc do Armii Krajowej, [...] niczegośmy się z naszej ideologii nie wyrzekli”. Stwierdzano na koniec, że najtrudniejszym wyzwaniem pozostaje „konsolidacja polityczna” Polaków, co wymaga „politycznego kompromisu, który by pozwolił na zrealizowanie najważniejszych życiowych interesów Narodu, jak zdobycie koniecznego dla życia terytorium, zawarcie wespół z aliantami korzystnego pokoju i zabezpieczenie kraju od prób rzucenia weń anarchii rewolucyjnej”⁴. Wedle redakcji „Walki” wyrazem dążenia do konsensu okazała się *Deklaracja czterech stronnictw* z 15 sierpnia 1943 r.⁵ Dokument ten Zarząd Główny SN uznawał za jedno z ważniejszych osiągnięć politycznych⁶. Kompromis nie miał jednak obejmować kwestii granic i wpływu mniejszości (wymieniono tu tylko Ukraińców) na ustroj Polski. Broniąc autorytetu rządu polskiego na emigracji, ubolewano nad koncentracją władzy „w rękach paru tylko grup Centrolewu”⁷.

Artykuł *Cztery lata „Walki”* stanowi zwięzłe wprowadzenie do ideologii SN. Opierając się na myśli politycznej Dmowskiego, starano się zachować elastyczność

⁴ *Cztery lata „Walki”*, „Walka” 1943, nr 46, s. 2–6.

⁵ Zob. AAN, RJN, sygn. 199/4 (mkf 1865), Porozumienie czterech wielkich stronnictw politycznych, 15 VIII 1943 r., k. 2; zob. też AAN, DRzK, sygn. 202/XIX-1 (mkf 2287/1), Odezwa Pełnomocnika na Kraj Rządu Rzeczypospolitej, 1 IX 1943 r., k. 18. Jak wynika z późniejszych przekazów, za fasadą jedności krył się jednak polityczny dylemat: tworzyć podstawy nowej Polski, by po wojnie wolna była od wad II RP czy wobec dziejowej tragedii zabiegać o możliwie szeroki kompromis polityczny? Na rzecz kompromisu działał Stanisław Jasiukowicz, wówczas zastępca Delegata Rządu na Kraj, który pozostawał w bliskim kontakcie z Władysławem Jaworskim, wiceprezesem ZG SN. Przypuszczalnie to właśnie Jaworski, pomimo sceptycyzmu działaczy młodszego pokolenia, przyczynił się w decydujący sposób do tego, że SN zostało sygnatariuszem *Deklaracji czterech stronnictw*. Instrukcje Tadeusza Bieleckiego zalecające ostrożność i samodzielność albo nie docierały, albo trafiały do kierownictwa SN z opóźnieniem; zob. AIPN, sygn. 00231/184/2, L. Chaberski, *Moje wspomnienia*, Wronki, 20 X 1950 r., k. 37–38.

⁶ AIPN, sygn. 1570/76, W. Jaworski, SN. Przeszłość – zadania w chwili obecnej, rkps, Warszawa, 9 IX 1945 r., k. 28.

⁷ *Cztery lata „Walki”...*, s. 2–6.

polityczną, traktując przy tym tożsamość narodową i katolicką jako warunek przetrwania i odbudowania Polski po wojnie.

Cofnijmy się do początków „Walki”. Pierwszą redakcją kierował 39-letni Stanisław Piasecki, autor powieści *Białe tarcze*, krytyk muzyczny, stały bywalec Filharmonii Warszawskiej (wywołał skandal w 1935 r., gdy w reakcji na przemowę dyrekcji wygłoszoną w przerwie koncertu o uchwaleniu właśnie konstytucji kwietniowej włożył dwa palce w usta i przeraźliwie gwizdnął), twórca dodatku literackiego do dziennika „ABC” w 1931 r., a od 1935 r. redaktor naczelny samodzielnego już tygodnika literacko-artystycznego „Prosto z Mostu”, przez wielu zapamiętanego jako jedno z najważniejszych zjawisk kulturalnych dwudziestolecia⁸. Na łamach pism redagowanych przez Piaseckiego publikowali czołowi publicyści, krytycy literaccy, prozaicy i poeci starszego oraz młodszego pokolenia, wśród nich Andrzej Mikułowski i Jan Bajkowski. Doceniał on młodzież narodowo-radykalną, miał też dobre kontakty ze starymi endekami. Do SN wstąpił dopiero po wybuchu wojny. Jak już była mowa w części I, wraz z żoną Ireną założył w suterenie zniszczonego budynku Filharmonii kawiarnię „Arkadia”, by zapewnić utrzymanie artystom, a zarazem zbierać środki na działalność konspiracyjną. Dzięki uruchomieniu konspiracyjnej drukarni przy ul. Okrężnej udało się zwiększyć nakład tygodnika do 3 tys. egzemplarzy o objętości 4 stron.

W nocy z 3 na 4 grudnia 1940 r. Piasecki został aresztowany, a następnego dnia Niemcy zajęli drukarnię. Przez kilka kolejnych miesięcy pismo ukazywało się w formie powielaczowej. Prowizoryczną drukarnię urządzono przy ul. Nowogrodzkiej 18, w mieszkaniu Stefana Niebudka, który niestety również został aresztowany – w nocy z 17 na 18 maja 1941 r., a następnie wywieziony do KL Auschwitz, gdzie zamordowano go 26 stycznia 1943 r.⁹ Przez pewien czas funkcjonowała większa drukarnia przy ul. Górczewskiej, co pozwoliło zwiększyć nakład i objętość „Walki”. Rozpoczęto też druk cyklu *O co walczyliśmy?*, kontynuowanego w kolejnych latach, również w czasie Powstania Warszawskiego¹⁰. W listopadzie 1941 r. Niemcy wykryli także i tę drukarnię, aresztowali Edmunda Glińskiego. Poddano go ciężkim torturom na Pawiaku, a później zamordowano w Magdalence pod Warszawą¹¹. Spowodowało to czasowe ograniczenie objętości pisma. Jego edycję ustabilizowano na początku 1943 r., do czego przyczynił się Andrzej Kozanecki, który korzystając z doświadczenia w pracy w Okręgu Stołecznym SN, objął nadzór nad działem technicznym CWP. Zmieniono wtedy format na bardziej poręczny i łatwiejszy do ukrycia. Uruchomienie nowej drukarni na ul. Dolnej umożliwiło zwiększenie objętości do 8, a nawet 12 stron. Pod koniec 1943 r. dołączano dodatek o tematyce wojskowej „Żołnierz Wielkiej Polski”, redagowany przez Jana

⁸ W. Wasiutyński, *Czwarte pokolenie. Szkice z dziejów nacjonalizmu polskiego*, Londyn 1982, s. 92, 95.

⁹ W.J. Muszyński, *Stefan Józef Niebudek*, w: *Lista strat osobowych ruchu narodowego 1939–1955*, z. 1, wstęp J. Żaryn, red. W. Muszyński, J. Mysiakowska, Warszawa 2008, s. 61.

¹⁰ Ze względu na obszerność tego cyklu omówiony został osobno; zob. K. Kosiński, *Polska inna niż PRL. Rozważania programowe „O co walczyliśmy?” na łamach organu Stronnictwa Narodowego „Walka” w latach 1941–1944*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2017, nr 2, s. 86–130.

¹¹ Biogram E. Glińskiego, www.owp.org.pl/index.php/zlota-ksiega-narodowcow/611-glinski-edmund (15 IV 2018).

Dobraczyńskiego¹². Wprowadzono też wiele drobnych zmian, dodając nowe rubryki czy poszerzając przegląd informacji z kraju i ze świata. Przed wybuchem powstania „Walka” ukazywała się regularnie w nakładzie ok. 10 tys. Zważywszy, że każdy numer czytało kilka osób, daje to niebagatelną liczbę odbiorców. Po rozpoczęciu walk powstańczych tygodnik przekształcił się w dziennik i ukazywał – dopóki było to możliwe – w Śródmieściu i na Starym Mieście. Od 17 września do 1 października 1944 r. „Walkę” drukowano razem z „Warszawskim Głosem Narodowym” jako pismo połączone¹³. Próbę reaktywacji pisma podjęto w 1945 r.

W pewnym uproszczeniu można powiedzieć, że to wokół „Walki” tworzył się Centralny Wydział Propagandy, który pomyślany był jako zwornik SN i NOW, przy czym w strukturze NOW określany był jako V Wydział KG. Stąd też szczególne znaczenie tajnych drukarni, którym nadano zbiorczy kryptonim – podawany w stopce redakcyjnej „Walki” czy „Młodej Polski” – „Zakłady Graficzne i Wydawnicze Dr Apaki w Szczecinie” (lub we Lwowie, Wrocławiu), co symbolizowało program graniczny SN i NOW¹⁴.

Po aresztowaniu Stanisława Piaseckiego szefem CWP i redaktorem naczelnym „Walki” został 37-letni Jan Bajkowski, a jego zastępcą – Andrzej Mikułowski, autor komentarzy dotyczących problematyki międzynarodowej. Ważną rolę odgrywał wspomniany już Jan Dobraczyński. Później do zespołu dołączył ks. Jan Stępień¹⁵. 17 listopada 1942 r. SN wstrząsnęła wiadomość o zamordowaniu Bajkowskiego. Jak już była mowa w części I, okoliczności jego śmierci nadal są niejasne. Zastąpił go Mikułowski, który nie miał jednak wystarczających zdolności organizacyjnych. „Natura subtelna, rzekłbym poetycka” – wspominał go ks. Stępień¹⁶.

Ksiądz Stępień, którego do CWP wprowadził Mikułowski, miał wówczas 32 lata, niemniej ukończył już Papieski Instytut Biblijny, uzyskał stopień doktora na Wydziale Teologii UW, był wykładowcą Wyższego Seminarium Duchownego w Sandomierzu, zdobył także praktykę duszpasterską jako opiekun ogniska dla młodzieży działającego w Warszawie przy ul. Wolność 14, gdzie przebywało ok. 240 chłopców w wieku 16–21 lat sprawiających poważne kłopoty wychowawcze¹⁷. W czasie kampanii wrześniowej pełnił funkcję kapelana wojsk polskich walczących w rejonie Sandomierza, zorganizował również szpital dla rannych żołnierzy. Interweniował następnie w sprawie 2 tys. Polaków i Żydów z Sandomierza, internowanych przez Niemców w prowizorycznym obozie w Zochcinku koło Opatowa. Z upoważnieniem bp. Jana Kantego Lorka, ordynariusza sandomierskiego, podjął

¹² Zob. np. *Żeby Polska była polska. Antologia publicystyki konspiracyjnej podziemia narodowego 1939–1950*, wstęp, wybór i oprac. M.J. Chodakiewicz, W.J. Muszyński, Warszawa 2010, s. 480–481.

¹³ M. Orłowski, *Prasa konspiracyjna Stronnictwa Narodowego w latach 1939–1947*, Poznań 2006, s. 112.

¹⁴ We wrześniu 1942 r. na łamach „Młodej Polski” ukazał się swoisty reportaż z wizyty w drukarni przy rzekomej ul. Lotników Polskich 4 w Szczecinie, kierowanej przez „dr. Apakę”; *Tam, gdzie drukuje się „Młoda Polska”*, „Młoda Polska” 1942, nr 16, s. 8.

¹⁵ AIPN, sygn. 00231/184/1, ks. J. Stępień, Wspomnienia z pracy w SN, Wronki, 19 V 1951 r., k. 39–40.

¹⁶ *Ibidem*, k. 42.

¹⁷ Ks. Stępień należał do III Zakonu Karmelitów Bosych; zob. ks. J. Stępień, *Droga krzyżowa w słońcu*, Warszawa 1996, s. 7, 42.

pertraktacje z komendantem obozu, wynegocjował wysokość okupu oraz zwolnienie zarówno Polaków, jak i Żydów. Jak wspominał, w synagodze sandomierskiej trwały potem przez tydzień modlitwy dziękczynne¹⁸. Został później kapłanem sandomierskiej NOW, zaangażował się też w tajne nauczanie. Do SN zbliżył się przypuszczalnie już w 1940 r. za sprawą Michała Więckowskiego, który pracował w Sandomierzu, w kasie spółek rolniczych, prowadził też sprawę gospodarcze seminarium, a poza tym działał w konspiracyjnym zarządzie powiatowym SN¹⁹. Później drogi życiowe Więckowskiego i ks. Stępnia kilkakrotnie jeszcze się przetną, obaj też zostaną po wojnie uwięzieni. 18 marca 1942 r. Niemcy przeprowadzili w seminarium łapankę, ks. Stępień zdołał jednak uciec, przebrany za kobietę²⁰, i wkrótce dotarł do Warszawy.

Za pośrednictwem Mikułowskiego poznał w połowie 1942 r. Stefana Sachę. Rozmowę z nim tak relacjonował we wspomnieniu więziennym: „Sacha zapytał mnie, czy znam SN. Odpowiedziałem, że jeszcze nie, bo do poznania nie wystarczy przecież przeczytanie kilku dzieł Dmowskiego”. Sacha miał na to odpowiedzieć: „To ksiądz pozna stopniowo, biorąc udział w posiedzeniach CWP”. Następnie miała się wywiązać dyskusja na temat programu SN. Sacha zastrzegł, że „najpierw musi być Polska, a potem będziemy myśleć i kłócić się, jaka”²¹. Ksiądz Stępień poruszył też kwestię wystąpień przeciwko Żydom przed wojną, uznając je za niegodne z punktu widzenia etyki katolickiej. Sacha miał mu przyznać rację: „Ja też potępiam. Te rzeczy robili ONR-owcy. My Żydów nie bijemy. Mało, powiem księdzu, że nasi kandydaci do rad miejskich, przechodzili często głosami Żydów”²². W późniejszych wspomnieniach, opublikowanych w 1984 r., ks. Stępień powrócił do tego epizodu, stwierdzając, że „pan Stefan potępiał razem ze mną dawne ekscesy”. Zapamiętał Sachę jako „jedną z najpiękniejszych postaci”, jaką spotkał w życiu, człowieka „mądrego, mocnego, a przecież także wrażliwego i szlachetnego”²³.

Sacha zapoznał ks. Stępnia ze Stanisławem Jasiukowiczem. Wyszły wtedy na jaw nie całkiem jeszcze zapomniane podziały w szeregach SN. Sacha należał do bielecczyków i konsekwentnie wspierał Bieleckiego w jego staraniach o wejście SN do rządu polskiego na emigracji. Jasiukowiczowi z racji wieku i podobnych doświadczeń bliżej było do Seydy oraz tzw. grupy profesorskiej. „O tych sprawach mówiło się także na posiedzeniach CWP, na które przychodził Sacha, informując nas o sytuacji politycznej międzynarodowej i wewnętrznej” – wspominał

¹⁸ *Idem, Wspomnienia z lat okupacji*, w: *Udział kapłanów wojskowych w drugiej wojnie światowej*, red. ks. J. Humeński, Warszawa 1984, s. 282. We wspomnieniu spisanim w więzieniu ks. Stępień podał, że współdziałał z członkiem sandomierskiej gminy żydowskiej Goldbergiem, szewcem z zawodu. Po wojnie jeden z Żydów uwolnionych z Zochcinka świadczył w obronie ks. Stępnia; AIPN, sygn. 00231/184/1, ks. J. Stępień, *Wspomnienia z pracy w SN, Wronki*, 19 V 1951 r., k. 38; zob. też *idem, Droga krzyżowa...*, s. 104, 119; ks. B. Stanaszek, *Księża diecezji sandomierskiej więzieni przez władze komunistyczne po II wojnie światowej*, Rzeszów 2008, s. 25.

¹⁹ AIPN, sygn. 944/272, Protokół przesłuchania podejrzanego J. Stępnia, 25 VIII 1947 r., k. 348 (kopia: AIPN, sygn. 0259/159/1, k. 121).

²⁰ Ks. J. Stępień, *Wspomnienia z lat okupacji...*, s. 283.

²¹ AIPN, sygn. 00231/184/1, ks. J. Stępień, *Wspomnienia z pracy w SN, Wronki*, 19 V 1951 r., k. 40.

²² *Ibidem*.

²³ Ks. J. Stępień, *Wspomnienia z lat okupacji...*, s. 286.

ks. Stępień²⁴. Poznawał kolejnych czołowych działaczy – Władysława Jaworskiego, Zygmunta Berezowskiego, Antoniego Orszagha, Józefa Szmydta, Stefana Klimeckiego, Leona Dziubeckiego. W grudniu 1942 r. Sacha oficjalnie już powierzył ks. Stępniovi kierownictwo CWP. Nominacja ta miała też związek z rozłamem w SN na tle scalenia NOW z ZWZ. Sacha oczekiwał, że ks. Stępień nada CWP klarowną, lecz niekonfrontacyjną wobec pozostałych ośrodków Polskiego Państwa Podziemnego linię programową. Powodowało to niejednokrotnie scysje z Macińskim, który utyskiwał, że CWP wyrzeka się samodzielności i wiedzy konspirację narodową na manowce.

Pod kierownictwem ks. Stępnia CWP nabrał rozmachu. Zdołał przetrwać wstrząs, jakim dla SN było aresztowanie i rozstrzelanie prezesa Sachy, Mikułowskiego, Klimeckiego oraz zesłanie do obozu koncentracyjnego Dziubeckiego. Wyodrębniono działy do poszczególnych zadań: prasowy, propagandy ustnej, techniczny, informacyjny²⁵. Ten ostatni pod koniec 1943 r. przekształcono w Centralne Biuro Informacji, liczące z czasem kilkadziesiąt osób, dostarczających „Walce” i innym pismom komentarze, przeglądy wydarzeń, artykuły programowe²⁶. CWP opracowywał również ulotki, teksty piosenek, napisy umieszczane potem na murach; gromadzono tu również dowcipy i wymyślano nowe. Poczesne miejsce w pracy CWP zajmowały broszury programowe. Jedną z ostatnich – *Wytyczne programowe ruchu narodowego w Polsce (program Stronnictwa Narodowego)* – wydano już po wojnie²⁷. Poza tym CWP czuwał nad przekazem treści politycznych i ideologicznych w terenowych okręgach SN i NOW, co powodowało kolejne spięcia z Macińskim.

Dzięki sprawności działu technicznego, którym kierował zaangażowany przez ks. Stępnia Janusz Gorczykowski, wcześniej współpracujący głównie z Macińskim, udało się nadać „Walce” charakter regularnie, bez opóźnień, ukazującego się tygodnika. Po zabójstwie Bajkowskiego na czele zespołu redakcyjnego stanął pozyskany jeszcze przez Mikułowskiego Wiktor Trościanko, który przed wojną pracował w Polskim Radiu, początkowo w Wilnie, a później w Warszawie, zdobywając rozgłos jako autor słuchowisk literackich i artystycznych. Po wybuchu wojny został wraz z personelem rozgłośni ewakuowany na wschód. Powrócił do rodzinnego Wilna, gdzie mimo dwukrotnego aresztowania, najpierw przez Litwinów, potem przez Sowieców, dotrwał do wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej. Później przeprowadził się do Warszawy i dołączył do SN i NOW, podobnie jak ks. Stępień, którego był rówieśnikiem. Ofertę czytelniczą poszerzono z czasem o wspomniany dodatek „Żołnierz Wielkiej Polski”, miesięcznik „Polak”, adresowany do mieszkańców wsi oraz miesięcznik „Sprawy Narodu”, koncentrujący się

²⁴ AIPN, sygn. 00231/184/1, ks. J. Stępień, Wspomnienia z pracy w SN, Wronki, 19 V 1951 r., k. 40.

²⁵ *Ibidem*, B. Ekert, Szkic, b.d. (napisany po wojnie w więzieniu), k. 172.

²⁶ Z ustaleń Stanisławy Lewandowskiej wynika, że w tym czasie, nie licząc ks. Stępnia, najważniejszymi pracownikami CWP byli: Andrzej Mikułowski (do maja 1943), Tadeusz Loret, Jan Dobraczyński, Jerzy Redke, Henryk Grabowski, Wiktor Trościanko, Bronisław Ekert, Kazimierz Maliszewski, Janusz Gorczykowski, Jan Szmidt, Wiktor Butler, Maciej Cybulski, Andrzej Kraśniński; zob. *eadem*, *Prasa okupowanej Warszawy 1939–1945*, Warszawa 1992, s. 81.

²⁷ Cały dokument został opublikowany w: *Broszury konspiracyjne Stronnictwa Narodowego z lat 1939–1946*, wybór i oprac. M. Orłowski, Poznań 2010, s. 51–93.

na kulturze i kwestiach ustrojowych²⁸. Ogółem SN i NOW wydawały na terenie Polski w latach 1940–1944, mniej lub bardziej regularnie, ok. 70 czasopism, ponad trzykrotnie więcej niż przed wojną, co wskazywało na rosnące oddziaływanie konspiracji narodowej²⁹.

Zespół CWP zbierał się dwa razy w tygodniu – w poniedziałki i czwartki. W czwartki przychodził Sacha (po jego aresztowaniu Jasiukowicz, potem Zwierzyński), który przekazywał informacje uzyskane z Londynu oraz postanowienia Prezydium SN. Niekiedy towarzyszył mu Komendant Główny NOW ppłk Rokicki. W poniedziałki zaś sprawozdania składali szefowie poszczególnych działów³⁰. Trościanko wspominał w *Wiek kłęski*, że zebrania rozpoczynano modlitwą: „Panie Boże Wszzechmogący, daj nam siły i moc wytrwania...”³¹.

W swoich relacjach ks. Stępień twierdził, że największą wagę przywiązywał do działu prasowego. Na plan pierwszy wysuwał kwestię granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, współpracę ze stronnictwami tworzącymi Krajową Reprezentację Polityczną, kontakt z innymi środowiskami narodowymi i katolickimi. W tym czasie – dzięki znajomości z ks. Edmundem Krauzem z kościoła Świętego Krzyża – nawiązał współpracę z Frontem Odrodzenia Polski³².

Przeglądając roczniki „Walki”, można wyróżnić sześć faz w historii tego pisma, które zachowując ciągłość programową, pod wpływem wydarzeń wojennych zmieniało tonację. Pierwsza faza to okres od końca marca 1940 (gdy pismo zaczęło się ukazywać) do 22 czerwca 1941 r. (wybuch wojny niemiecko-sowieckiej). Starano się wówczas zdiagnozować cele wojny, określić główne założenia programowe, dostrzec w niemal beznadziejnej sytuacji geopolitycznej jakieś szanse dla Polski. W drugiej fazie – od 22 czerwca 1941 do stycznia 1943 r. – można obserwować przypływ nadziei na pomyślny dla Polski wynik wojny, co uzależniano jednak od wzajemnego wyniszczenia Niemiec i Związku Sowieckiego oraz zdolności przywódczych Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Stąd liczne publikacje na temat powojennych granic Polski, które przesuвано znacząco zarówno na zachód, jak i na wschód, a także cykl artykułów stanowiących konspekt programu

²⁸ AIPN, sygn. 00231/184/1, ks. J. Stępień, Wspomnienia z pracy w SN, Wronki, 19 V 1951 r., k. 43.

²⁹ M. Orłowski, *op. cit.*, s. 179–180. Jeszcze wyższą liczbę podają Muszyński i Chodakiewicz, prawdopodobnie sumując wszystkie pisma o charakterze narodowym (SN, ONR itd.). Ich zdaniem w latach 1939–1945 ukazało się łącznie ponad 200 tytułów prasowych, z czego część tylko epizodycznie (np. wskutek aresztowań). Apogeum rozwoju prasy to pierwsza połowa 1944 r. Wedle Chodakiewicza i Muszyńskiego wydawnictwa te można podzielić na siedem grup: 1) pisma teoretyczno-programowe, 2) wydawnictwa agencyjne, 3) czasopisma informacyjne i polityczne, 4) pisma o charakterze tematycznym (np. wojskowe), 5) pisma terenowe, 6) pisma środowiskowe (np. młodzieżowe), 7) pisma prywatne (wydawane spontanicznie przez lokalnych działaczy); *Żeby Polska była polska...*, s. 91.

³⁰ AIPN, sygn. 00231/184/1, ks. J. Stępień, Wspomnienia z pracy w SN, Wronki, 19 V 1951 r., k. 43. Wedle B. Ekerta zebrania CWP odbywały się raz w tygodniu, być może miał on jednak na myśli jedynie swój w nich udział; zob. *ibidem*, B. Ekert, Szkic, b.d. (napisany po wojnie w więzieniu), k. 174.

³¹ W. Trościanko, *Wiek kłęski: powieść*, Londyn 1971, s. 195.

³² AIPN, sygn. 00231/184/1, ks. J. Stępień, Wspomnienia z pracy w SN, Wronki, 19 V 1951 r., k. 43–44.

odbudowy kraju. Za fazę trzecią można uznać okres od lutego 1943 (klęska armii niemieckiej pod Stalingradem) do wiosny 1944 r., przy czym po wydarzeniach wiosny i lata 1943 r. – zerwaniu przez ZSRS stosunków dyplomatycznych z Polską 25/26 kwietnia, aresztowaniu gen. Roweckiego 30 czerwca i śmierci gen. Sikorskiego 4 lipca – a także w obliczu szybko rosnącej przewagi Sowietów zaznaczał się w publicystyce „Walki” oraz innych czasopism narastający niepokój o losy Polski. Starano się urealnić zamierzenia, tonować różnice w Polskim Państwie Podziemnym, budować zręby programu mogącego jednoczyć ogół Polaków, zarazem przeciwdziałać nasilającej się ofensywie komunizmu. Faza czwarta – do wybuchu Powstania Warszawskiego – to przeciwdziałanie lewicowej radykalizacji pozostałych ugrupowań Polski Podziemnej, czego wyrazem, wedle „Walki”, była deklaracja Rady Jedności Narodowej z 15 marca 1944 r., a także próba ocalenia pryncypiów ideowych, określenia programu politycznego minimum, przygotowania kraju na okres powojenny, który, jak wciąż jeszcze ufano, nie przyniesie dominacji Związku Sowieckiego. Faza piąta to okres Powstania Warszawskiego, kiedy siłą rzeczy koncentrowano się na życiu codziennym miasta oraz doniesieniach z powstańczych barykad. Ostatnia, szósta faza – do początków lipca 1945 r. – to próba odtworzenia pisma, reaktywowania SN i ocalenia niepodległej Polski. Autorami publikacji było w sumie kilkadziesiąt osób, o poglądach wprawdzie zbieżnych, ale różniących się w sposobie ujmowania tematów.

„Walka” jako naczelny organ SN stanowiła dla większości osób związanych z konspiracją narodową podstawowe źródło informacji, dzięki niej też zapoznawano się z historią, programem, ideami ruchu narodowego. O znaczeniu pisma świadczy także to, że wszyscy członkowie SN i NOW zobowiązani byli do jego prenumeraty i lektury, choć trudno powiedzieć, czy w każdym wypadku wywiązywali się z tego zadania. Kolportaż „Walki” i innych czasopism służył również aktywizowaniu struktur konspiracyjnych i podtrzymywaniu ich gotowości do działania³³. Miało to i ten skutek, że unikano na łamach „Walki” ujęć kontrowersyjnych, uwzględniano stanowisko legalnych władz polskich na emigracji, dbano o kompromis polityczny z innymi ugrupowaniami Polski Podziemnej, którego płaszczyzną miała być *Deklaracja czterech stronnictw* z 15 sierpnia 1943 r.³⁴

II.2. Propaganda wedle Macińskiego

W sztywnych ramach wyznaczanych przez CWP oraz „Walkę” nie mieścił się Tadeusz Maciński, który uważał, że stanowisko SN w kluczowych kwestiach ideowych, politycznych czy wojskowych powinno wybrzmieć o wiele wyraziściej. Dlatego w redagowanych przezeń pismach nie widać owego umiaru i ważenia

³³ Kolportaż działał na tyle sprawnie, że np. w Radomiu kontrwywiad AK ostrzegał centralę przed utratą wpływów oraz narastaniem nastrojów antysanacyjnych, rykoszetem uderzających w zawodową kadrę podoficerską i oficerską; AAN, AK, sygn. III/244, Meldunek z Radomia, 20 X 1942 r., b.p.

³⁴ *Deklaracja Czterech Stronnictw*, „Walka” 1943, nr 33, s. 3–4; *Ruch narodowy w czwartym roku wojny*, „Walka” 1943, nr 21, s. 2–4; *Kto za tym stoi?*, „Walka” 1943, nr 22, s. 1.

racji, które cechują „Walkę”, skupiającą poza tym o wiele większą liczbę bardziej doświadczonych autorów.

Maciński od początku starał się oddziaływać na program SN. Swoją broszurę *Germania ante portas* wydał jako pierwszą samodzielną publikację Okręgu Stołecznego. Doszły do tego później kolejne broszury, wydane pod pseudonimem Tadeusz Prus: *Niemcy – największy wróg Polski i Słowiańszczyzny* oraz *Apolityczność – czy polityka?*, a także opracowania przygotowane we współpracy z innymi autorami, jak np. *Prawdy historyczne, Kulisy dwudziestolecia dziejów Polski wskrzeszonej*³⁵. Na dorobek Macińskiego składały się przede wszystkim publikacje na łamach „Warszawskiego Dziennika...”. Z jego wyliczeń wynika, że w latach 1942–1944 ogłosił „pięćdziesiąt kilka” dłuższych lub krótszych tekstów³⁶. Układają się one w pięć wątków tematycznych: organizacja ruchu narodowego, kwestia granicy wschodniej i problem Ukrainy, sytuacja międzynarodowa, ze szczególnym uwzględnieniem Francji jako potencjalnej sojuszniczki Polski po wojnie, a także rosnące zagrożenie ze strony komunizmu. Statystycznie rzecz ujmując, najwięcej tekstów Maciński poświęcił konspiracji narodowej oraz Ukrainie. Niektórym z tych publikacji przyjrzymy się dokładniej.

O swoich motywacjach Maciński najobszerniej napisał w liczącej przeszło 20 stron broszurze pt. *Uwagi o propagandzie*, wydanej w 1943 r. z myślą o szkoleniu ideowo-politycznym. Wracając do wspomnień z lat 1926–1939, przypominał, że „propaganda myśli narodowej w Polsce, tak samo jak i myśl sama, ciernistymi kroczyła drogami”. Każdy, kto „zajmował się w Polsce szerzeniem idei narodowej i narodowej myśli politycznej, zna dobrze tę ciernistą drogę: na każdym kroku borykał się z przeszkodami, często trudnymi do pokonania”. Sanację Maciński obciążał odpowiedzialnością za cenzurę, przemoc bezpośrednią i symboliczną, zepchnięcie ruchu narodowego na margines życia politycznego. Wskazywał też na zakulisowe wpływy – jego zdaniem widoczne zwłaszcza w kulturze i mediach – masonerii i „diaspory żydowskiej”. Wspominając konfiskatę *Tragizmu losów Polski* Jędrzeja Giertycha czy *Masonerii w Polsce współczesnej* Bolesława Chełmińskiego, stwierdzał, że SN szykanowano „z gorliwością, jakiej nie budziły w organach władzy wiece komunistyczne”. Co za tym idzie, przeciętny Polak przyzwyczaił się do oglądania narodowców „w krzywym zwierciadle”. W rezultacie „cierpliwie sączone kłamstwa” utrwaliły „typ «endeka»” będącego wcieleniem „wszystkich wad polskiej przeszłości”, negatyw postulowanego „demokratycznego, wzniosłego «postępu»”. Chodziło zatem o to, by ukazać historię ruchu narodowego we właściwym świetle, a także upolitycznić Polaków, czyli uczynić ich świadomymi uczestnikami życia narodu i państwa. „Polityczną bezbarwność licznych rzesz Polaków” Maciński postrzegał jako zagrożenie dla idei Polski Wielkiej i Niepodległej³⁷.

W dalszej części swojego wywodu Maciński skupił uwagę na „propagandzie goebbelsowskiej”, która dla wielu stała się tożsama z propagandą skuteczną.

³⁵ Zob. np. *Polecamy wydawnictwa*, WGN, 1944, nr 18, s. 4.

³⁶ *Gawędy organizacyjne*. Śp. Ciareczka, WGN, 1944, nr 23, s. 5.

³⁷ AIPN, sygn. 1570/64, T. Prus [T. Maciński], *Uwagi o propagandzie* (Podręcznik szkolenia ideowo-politycznego), 1943 r., b.p.

Zastrzegając, że potraktował ją jako punkt odniesienia „nie dlatego, aby jej uczynić niczym nie zasłużony zaszczyt, lecz dlatego, że w płaszczyźnie i zmaterializowaniu dzisiejszego świata wybija się ona na pierwszy plan i jest stawiana powszechnie jako wzór”, „często – jako wzór treści”, „niemal wszędzie – jako wzór metod”. Uważał, że „metody te zalewają świat” i sądził, iż „przeżyją z pewnością klęskę hitlerowskiego reżimu”. „Polska propaganda narodowa”, która dopiero się tworzy, „musi jak najszybciej odwrócić oczy od obcych wzorów”, dostosować się do „potrzeb polskiej etyki, kultury i charakteru narodowego”³⁸.

Za istotę narodowej tożsamości Maciński uznawał to, że Polacy od wieków byli obrońcami Europy, chrześcijaństwa i łacińskiej kultury przed „wschodnim barbarzyństwem”. Co więcej, według niego to właśnie Polacy reprezentowali „prawdziwie chrześcijański idealizm, równoważący spaczony przez Germanów koncepcje niby tej samej, a jakże innej pseudo-zachodniej cywilizacji i kultury”. A zatem propaganda polska „winna toczyć nieustanną walkę o wydobywanie ze społeczeństwa i o wzmacnianie w nim tych składników i tych cech charakteru, które szlachetną polską elitę będą ulepszać i pomnażać”. Tym samym „w polskich warunkach nie do pomyślenia są chwytły, którymi pracuje propaganda stempla niemieckiego; w dążeniu do realizacji naszej misji dziejowej musimy żądać od współrodaków najwyższego poświęcenia, a więc w żadnym razie nie możemy grać na materializmie i egoizmie”. Tak więc „celem propagandy polskiej jest: objąwszy akcją cały naród i oceniwszy jego różne piony i poziomy etyczne, zróżnicowane przez niewolę i zabory, a pogłębione przez deprawację prowadzoną przez jawnych i anonimowych wrogów Polski, podciągając jednostki, grupy, warstwy i regiony na coraz wyższy poziom uświadomienia, etyki i charakteru. Zbliżyć je krok za krokiem i cecha za cechą ku poziomowi idealnej elity. Zwiększać sumę pierwiastków bohaterskich i altruistycznych, tępić pierwiastki materializmu, sobkostwa i tchórzostwa. Wydobyć w ten sposób z narodu jego składnik zasadniczy – szlachetny typ Słowianina, wzbogaconego łacińską kulturą i chrześcijańskim idealizmem. Unieszkodliwić raz na zawsze złe duchy narodu, sprowadzające na manowce jego ciało, umysł, duszę i charakter”³⁹. Powyższa instrukcja była najdalej idącą w dorobku Macińskiego obroną cywilizacji łacińskiej, w którą wpisywał polskość i słowiańskość. W praktyce propagandowe środki przezeń stosowane nie zawsze okazywały się tak szlachetne jak wynikałoby z przytoczonych tu zaleceń.

Instrumentem propagandy, wedle wyobrażeń Macińskiego, stał się „Warszawski Dziennik...”. Pismo miało zarazem cementować „Organizację”, jak nazywał podziemne Stronnictwo Narodowe. W doprowadzeniu do jego edycji pomógł mu przypadek. Tak przynajmniej później utrzymywał. Pod koniec 1941 r. do SN wstąpił woźny Warszawskiej Izby Lekarskiej, której siedziba mieściła się na ul. Koszykowej, dysponujący powielaczem. Maciński ustalił z nim, że w umówione dni po służbie będzie wynosił powielacz do swojego mieszkania i tam w nocy wykona się odbitki przygotowanych zawczasu materiałów. Woźnemu pomagali w tym Jan Szmidt oraz Feliksa Pol. Władysława Stroynowska wystarała się o maszynę

³⁸ *Ibidem*.

³⁹ *Ibidem*.

do pisania⁴⁰. Wydrukowane broszury kolportowano w okładkach maskujących, przeważnie skopiowanych z przedwojennej literatury poradnikowej o tematyce rolniczej⁴¹.

Aktywność wydawnicza Macińskiego dość szybko wzbudziła niepokój Centralnego Wydziału Propagandy⁴². Nie bacząc na zastrzeżenia CWP, z pomocą Janusza Górczykowskiego, Andrzeja Kozaneckiego i Tadeusza Przeciszewskiego, który został pierwszym sekretarzem redakcji⁴³, 15 stycznia 1942 r. przygotował próbny numer „Warszawskiego Dziennika...”⁴⁴. Na jego decyzji zaważył też fakt, że doszło akurat do wykrycia drukarni „Walki”, co spowodowało przerwę w wydawaniu głównego organu SN⁴⁵. Numer próbny nie zawierał tekstów publicystycznych, a jedynie przegląd prasy krajowej i zagranicznej oraz doniesienia agencyjne⁴⁶.

Pierwszy numer „Warszawskiego Dziennika...”, skierowany już do kolportażu, wydano 1 lutego 1942 r. Wydrukowany został na powielaczu, w formacie zbliżonym do A4, przez wspomnianego woźnego. W winiecie pisma umieszczono adnotację „Rok VIII”, co miało wskazywać na kontynuację przedwojennego WDN, ukazującego się od 1935⁴⁷. Początkowo wykropkowały przymiotnik „narodowy”,

⁴⁰ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 56.

⁴¹ Dla przykładu *Kulisy dwudziestolecia dziejów Polski wskrzeszonej* ukazały się w okładce poradnika pt. *Rolnik wzorowy* z 1931 r. Miało to zmylić czujność okupantów.

⁴² Maciński ubolewał później, że znalazł się w niełasce. Nie wspominał jednak o tym, że ówczesny szef CWP Jan Bajkowski zażądał wstrzymania druku i kolportażu nie tylko jego broszur, lecz również *Protokołów mędrców Syjonu*. Broszury autorstwa Macińskiego trafiły zresztą do obiegu dzięki wsparciu Jana Kordeckiego, którego „Prus” przekonał do swoich racji; M. Orłowski, *op. cit.*, s. 75–76.

⁴³ Przeciszewski pełnił też przez pewien czas funkcję łącznika między redakcjami „Warszawskiego Dziennika...” i „Walki”; AIPN, sygn. 0259/37/1–3, T. Przeciszewski, Pamiętnik, Otwock, 25 XII 1944 r., k. 43.

⁴⁴ *Ibidem*, k. 39.

⁴⁵ M. Orłowski, *op. cit.*, s. 122.

⁴⁶ AAN, Zbiór Prasy Konspiracyjnej i Powstańczej, sygn. 1952/1, k. 1.

⁴⁷ Nawiązanie do „Warszawskiego Dziennika Narodowego” oznaczało też sięgnięcie do tradycji XVIII-wiecznej, w 1774 r. ukazała się bowiem „Gazeta Warszawska” (początkowo jako „Wiadomości Warszawskie”), wydawana w stolicy regularnie do końca 1793 r. pod redakcją ks. Stefana Łuski. W zmienionej formie (przez krótki okres jako „Gazeta Wolna Warszawska”) ukazywała się w latach 1794–1905, 1909–1915 oraz 1918–1925, pozostając w posiadaniu tej samej rodziny – Lesznowskich. Ostatni z rodu, Stanisław Lesznowski, przekazał pismo Lidze Narodowej. W latach 1910–1915 kierował nim sam Roman Dmowski, co sprawiło, że uchodziło ono za miarodajny wykładnik myśli endeckiej. W popularny sposób (dzisiaj można by powiedzieć – tabloidowy) treści te rozpowszechniała, utworzona w 1912 r. dzięki wsparciu finansowemu Ignacego Paderewskiego, „Gazeta Poranna 2 Grosze”, która stała się najpoczytniejszym pismem w Warszawie. Z powodów ekonomicznych, ale też politycznych, w 1925 r. redakcje „Gazety Warszawskiej” i „Gazety Porannej 2 Grosze” połączyły się, tworząc „Gazetę Poranną Warszawską”, zamkniętą jednak w 1927 r. wskutek zamachu majowego („Gazetę Poranną 2 Grosze” reaktywowano na krótko w latach 1928–1929 jako pismo prorządowe). Po 8 latach środowisko narodowe postanowiło odtworzyć „Gazetę Warszawską”. Jej redakcją kierował Stanisław Kozicki, jego zastępcą był Zygmunt Berezowski, a spółką wydawniczą kierował Stanisław Jasiukowicz. „Gazeta Warszawska” została zawieszona następnego dnia po śmierci Piłsudskiego (z braku czasu redakcja nie zdążyła zmienić pierwszej strony, na której widniało zdjęcie roześmianego ministra Pierre’a Laval’a). W jej

aby nie ułatwiać Niemcom identyfikacji pisma⁴⁸. Pełnego tytułu – „Warszawski Dziennik Narodowy” – zaczęto używać na początku 1943 r. Planowano wówczas edycję co tydzień, a nie co dwa tygodnie, jak do tej pory, co jednak się nie udało. W połowie maja 1943 r. wprowadzono nową szatę graficzną, odchodząc od formy powielaczowej, a w sierpniu 1943 r., na prośbę czytelników, zmniejszono format z A4 na A5⁴⁹. Z powodu konfliktu z CWP od lipca 1943 r. używano tytułu „Warszawski Głos Narodowy”, początkowo z dopiskami: „dawniej «Warszawski Dziennik Narodowy»” oraz „w okresie konspiracji wychodzi jako dwutygodnik polityczno-informacyjny”⁵⁰. Dopiero pod koniec marca 1944 r. udało się przekształcić dwutygodnik w tygodnik. Wiązało się to „ze zwiększającym się tempem wydarzeń, narzucającym obowiązek częstszego informowania społeczeństwa”⁵¹. Odtąd pod winietą widniał dopisek „tygodnik polityczno-informacyjny”. Cechą „Warszawskiego Dziennika...”, od początku różniącą go od „Walki”, było sygnowanie artykułów pseudonimami lub (częściej) numerami organizacyjnymi, czasem w formie skróconej. Tadeusz Maciński, który miał numer „3097”, podpisywał się jako „097”, niekiedy też jako „Prus” lub „P”.

Zgodnie z planem zarysowanym przez Macińskiego w *Uwagach o propagandzie* w latach 1942–1944 Wydział Wychowania i Propagandy OS SN rozrósł się do przeszło 50 osób, niewiele ustępując rozmachem CWP. Powielacz z Koszykowej już nie wystarczał. Zakupiono więc własny, który przez dłuższy czas ukrywała w swoim mieszkaniu przy ul. Wilanowskiej Władysława Stroynowska. Następnie wynajęto na ten cel kawalerkę przy ul. Nowiniarskiej 16, a wobec zagrożenia dekonspiracją przeniesiono się na ul. Pańską. Po wpadce tego lokalu powrócono na Nowiniarską. Pracami technicznymi zajmowali się Feliksa Pol oraz Jan Szmidt, zastąpieni z czasem przez Zdzisława Głębińskiego, a po jego śmierci przez Tadeusza Pęszyńskiego, z pomocą Haliny Lesiewskiej. Kolportaż nadzorował Stanisław Dobrowolski. Pod koniec 1943 r. udało się uruchomić, wspomniane już w części I, bardziej profesjonalne drukarnie przy ulicach Barokowej i Krasińskiego⁵². W 1951 r. Maciński tak je opisał: „W jednym z tych lokali pracowała «zeczernia» (dwie osoby), w drugim mała maszyna, tzw. «pedałówka», obsługiwana przez dwie osoby”⁵³. To dzięki tym maszynom udało się poprawić szatę graficzną WGN. Jego kolportaż Maciński uznawał za „jedną z najważniejszych spraw działalności

miejsce utworzono „Warszawski Dziennik Narodowy”; zob. M. Kułakowski [J. Zieliński], *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*, Dębogóra 2014, s. 738.

⁴⁸ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 69.

⁴⁹ *Od Wydawnictwa*, WGN, 1943, nr 25, s. 1.

⁵⁰ Dla uproszczenia narracji stosowana będzie dalej przeważnie pierwotna nazwa pisma – „Warszawski Dziennik...”.

⁵¹ *Od Wydawnictwa*, WGN, 1944, nr 5, s. 1.

⁵² Na temat drukarni OS SN zob. AIPN, sygn. 1570/490, Pismo do Centralnego Wydziału Propagandy SN, 11 II 1943 r., k. 2.

⁵³ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 69, 78. Wedle Mirosława Orłowskiego w latach 1943–1944 Okręg Stołeczny dysponował łącznie czterema powielarniami. Z przekazu Macińskiego wynika, że powielarnie te raczej nie funkcjonowały równocześnie; zob. M. Orłowski, *op. cit.*, s. 65.

politycznej Stronnictwa⁵⁴. Znaczna była w tym zasługa pracowników technicznych: sierż. Henryka Herczyńskiego, Stanisława Micha, Stefana Kopacza, Józefa Świszczakowskiego⁵⁵.

Nie ustawały przy tym napięcia między Macińskim a CWP. Właściwie cały Zarząd Główny SN wyrażał obawy przed niespójnością przekazu ideowego i naruszaniem z trudem wypracowywanego porozumienia czterech głównych ugrupowań Polski Podziemnej. Z tego powodu wiosną 1943 r. nakazano Macińskiemu przekazanie działu prasowego Kazimierzowi Próchnikowi. Miał on też przejąć, przynajmniej formalnie, funkcję redaktora naczelnego „Warszawskiego Dziennika Narodowego”. Doprowadziło to do konfliktu, Maciński uważał bowiem pismo za swoje dzieło. Udało mu się wkrótce odzyskać nad nim kontrolę; na wszelki wypadek dokonał jednak zmiany z „dziennika” na „głos”⁵⁶.

Temperaturę sporu podniosła kwestia „Młodej Polski”, wydawanej od marca 1942 r. przez Janusza Górczykowskiego, Tadeusza Przeworskiego i Andrzeja Kozaneckiego, początkowo jako dodatek do „Warszawskiego Dziennika...”. CWP postanowił uczynić zeń pismo ogólnopolskie i przejąć na nim kontrolę. Doszło na tym tle do scysji między Macińskim a ks. Stępnem, wówczas już szefem CWP. Ważyły tu zarówno kwestie pragmatyczne, finansowe, ideowe, jak i ambicjonalne. Maciński najwyraźniej nie mógł pogodzić się z tym, że ograniczono jego wpływ na młodzież⁵⁷. Ta jednak chciała więcej samodzielności, niż oferował „Prus”, szanowany, ale też krytykowany za apodyktyczność.

Po przejściu „Młodej Polski” przez CWP kierował nią dalej Janusz Górczykowski, który już wcześniej zabiegał o to, by pismo zyskało charakter ogólnopolski i było adresowane do ogółu młodzieży (wiosną 1944 r. kierownictwo redakcji przejął Olgierd Kościa)⁵⁸. Poza tym dynamiczny Górczykowski pomagał, na prośbę ks. Stępnia, w wydawaniu „Walki”. Zwraca uwagę to, że „Młoda Polska” w wyrażnie większym stopniu niż „Warszawski Dziennik...” Macińskiego propagowała jedność AK i konieczność podporządkowania się jej dowództwu⁵⁹. Przyczyniła się do wytworzenia poczucia pokoleniowej przynależności do AK, co uwidoczni się kilkadziesiąt lat później w środowisku kombatanckim „Gustawa” i „Harnasia”. Swoistym manifestem tej grupy miała być broszura pt. *Pokolenie jedności*, zawierająca najważniejsze artykuły z „Młodej Polski”, którą zamierzano wydać latem 1944 r.

⁵⁴ AAN, SN, sygn. 206/4 (mkf 2192/1), Okólnik „3097” [T. Macińskiego], 8 III 1944 r., k. 66.

⁵⁵ AIPN, sygn. 0259/159/2, Wyciąg z elaboratu T. Macińskiego, 18 III 1953 r., k. 85.

⁵⁶ S. Lewandowska, *op. cit.*, s. 83.

⁵⁷ Zob. np. AIPN, sygn. 1570/496, Pismo do szefa Wydziału Propagandy Komendy Głównej Organizacji, 1 V 1943 r., k. 2–5; *ibidem*, Pismo „3097” [T. Macińskiego] do szefa CWP SN, 8 IV 1943 r., k. 26–27. Ostry styl listu Macińskiego sprawił, że zarzucono mu niesubordynację; zob. *ibidem*, Pismo szefa Wydziału V Komendy Głównej Organizacji do Zarządu Okręgu Warszawskiego, 29 IV 1943 r., k. 30. W końcu prezes Zarządu OS SN starał się osobiście załagodzić konflikt; zob. *ibidem*, Pismo w imieniu Zarządu Okręgu Stołecznego do szefa Wydziału V Komendy Głównej Organizacji, b.d., k. 36–40.

⁵⁸ AIPN, sygn. 1570/496, Pismo „1224” [J. Górczykowskiego], lato 1943 r., k. 42; zob. też AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 85; zob. też S. Lewandowska, *op. cit.*, s. 83.

⁵⁹ AIPN, sygn. 0259/371–3, T. Przeworski, Pamiętnik, Otwock, 25 XII 1944 r., k. 42.

Przygotowany maszynopis zaginął jednak podczas Powstania Warszawskiego⁶⁰. Niemniej „Młoda Polska”, podobnie jak starsze pokolenie polityków SN, opowiadała się przeciwko rozpoczęciu powstania, zarówno ze względu na informacje o losach AK napływające ze wschodu, jak i brak broni⁶¹.

Opisując w 1951 r. nieporozumienia między Zarządem Głównym a Okręgiem Stołecznym, Maciński sugerował, że wpływały na nie różnice pokoleniowe. Okręg Stołeczny, złożony głównie z osób pozyskanych do współpracy w czasie wojny, miał się nawet stać w oczach starszych działaczy „lewą opozycją w łonie SN”. Opinię tę trudno uznawać za miarodajną, podyktowały ją warunki więzienne. Niemniej można odnieść wrażenie, że na łamach pism redagowanych przez Macińskiego było więcej radykalizmu, mniej katolicyzmu, w „Walce” zaś więcej zarówno konserwatyzmu, jak i katolicyzmu, wątpliwe jednak, by identyfikowano wtedy te różnice w kategoriach lewicy i prawicy⁶².

W ostatnim roku przed powstaniem „Warszawski Głos Narodowy” ukazywał się w nakładzie od 800 do 1300 egzemplarzy, zyskując w stolicy miano pisma opiniotwórczego o znaczeniu porównywalnym z „Walką”⁶³. Wszyscy członkowie SN i NOW w Warszawie mieli obowiązek go prenumerować, ewentualnie wraz z „Walką”, niemniej pierwszeństwo, zgodnie z instrukcjami Macińskiego, przypadło pismu przez niego redagowanemu⁶⁴. Obowiązek czytelnictwa nie obejmował natomiast „Młodej Polski”, a nie widać, by Maciński zachęcał do jej lektury, choć unikał jego krytyki (przypuszczalnie traktował pismo jako nie dość poważne).

Gazeta wydawana przez Macińskiego odegrała ważną rolę w życiu trzech osób spośród „dwudziestki” z Pałacu Staszica. Jerzy Niezgodza został współpracownikiem redakcji, przygotowywał rubrykę „Przegląd wydarzeń”. Prawdopodobnie jeden artykuł opublikował tu Wiesław Chrzanowski „Poraj”, poza tym związany z „Młodą Polską”. Witold Kieżun zaś już w czasie powstania, podpisując się „Rewera”, opisał zdobycie Komendy Głównej PP i kościoła Świętego Krzyża 23 sierpnia 1944 r.

Cofnijmy się do początku 1942 r., gdy Maciński, Przciszewski, Janusz Gorczykowski, Kozanecki, z pomocą Elżbiety Scheing „Ciareczki”, przygotowywali pierwszy numer „Warszawskiego Dziennika...”. W artykule wstępnym „Prus” zapowiedział, że będzie się on ukazywał „obok pisma ogólnopolskiego, dostarczanego naszym Czytelnikom dotychczas” – czyli obok (a nie zamiast) „Walki”. Deklarował, że celem redakcji będzie „zaspakajanie potrzeb środowiska warszawskiego, którego odrębny charakter wymaga organu prasowego, specjalnie zaspakajaniu tych potrzeb poświęconego”. Pismo tworzyć miało kilkunastu współpracowników, „stanowiących w tej chwili reprezentację warszawskiego ośrodka myśli politycznej”. Prosił czytelników o pomoc w propagowaniu pisma i prezentowanej na jego

⁶⁰ Zob. wspomnieniowy artykuł o historii „Młodej Polski”: *Nasze zadanie*, „Młoda Polska” 1945, nr 1, s. 1–2.

⁶¹ AIPN, sygn. 0259/37/1–3, T. Przciszewski, Pamiętnik, Otwock, 25 XII 1944 r., k. 46.

⁶² AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 110.

⁶³ M. Orłowski, *op. cit.*, s. 122.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 59.

łamach publicystyki⁶⁵. W ślad za tymi prośbami poszły odpowiednie instrukcje dla członków SN/NOW.

Już pierwszy numer przyniósł obszerny, trzystronicowy artykuł Macińskiego pt. *Apolityczność – czy polityka?*, napominający, że Polska nie może stać „ani nierządem, ani apolitycznością”, lecz powinna skupić się wokół „polskiego programu politycznego”, który „narodził się pięćdziesiąt z górą lat temu, stworzył politykę polską, dał Polsce pierwszy Wersal, potem obudził Naród i wkrótce da Ojczyźnie Wersal drugi”. Propagowanie tego programu miało być głównym sensem redagowania „Warszawskiego Dziennika...”, nazwanego przez Macińskiego „naszą placówką”⁶⁶.

„Walka” ukazywała się częściej i dłużej niż „Warszawski Dziennik...”, przyciągała też większą liczbę autorów, prezentując tym samym bardziej złożony opis rzeczywistości. Widać też, że w większym stopniu niż stołeczna konkurencja kierowała się przykładem „Biuletynu Informacyjnego”, proponując jednak inne interpretacje niż Biuro Informacji i Propagandy KG ZWZ/AK. Schematyczność części publikacji „Warszawskiego Dziennika...” przejawiała się w języku. W niektórych z nich nadużywano – w porównaniu z „Walką” – określeń „żydostwo”, „masoneria”, „finansjera”, jako swoistych klisz językowych. Niekiedy kryły się za nimi czytelne dla ówczesnego pokolenia skojarzenia, jak choćby rola paryskiego banku Jamesa de Rothschilda w kredytowaniu armii austriackiej i rosyjskiej czy rola bankiera Gersona von Bleichrödera, przedstawiciela Rothschildów w Berlinie, w finansowaniu polityki Bismarcka. Niemniej trzeba zaznaczyć, że o ile w „Walce” starano się objaśniać mniej czy bardziej trafnie mechanizmy polityki, również tej zakulisowej, o tyle w „Warszawskim Dzienniku...” poprzestawano niekiedy na uproszczonym schemacie. Dwukrotnie w latach 1942–1944 przywołano *Protokoły mędrców Syjonu*: raz w rubryce z polecanymi wydawnictwami⁶⁷, drugi raz jako przyczynek do wyjaśnienia upadku I Rzeczypospolitej⁶⁸ – i to pomimo zakazu kolportażu tego pamfletu przez Centralny Wydział Propagandy SN na początku grudnia 1941 r.⁶⁹ Trzeba uwzględnić i to, że redakcja skupiona wokół Macińskiego celowo starała się łączyć język potoczny czy nawet sensacyjny (stąd np. określenia „arcypies Frank”⁷⁰) z dogłębnymi analizami, podobnie jak WDN przed wojną⁷¹. Poza tym szerszy wykład na tematy historyczne i społeczne przynosiły wydawane w Okręgu Stołecznym broszury.

„Warszawski Dziennik...” pospołu z „Walką” oraz Kursem Szkolenia Organizacyjnego stanowił dla większości osób związanych ze stołeczną konspiracją narodową podstawowe źródło informacji, tutaj zapoznawano się z historią,

⁶⁵ *Od Redakcji*, WDN, 1942, nr 1, s. 1.

⁶⁶ T. Prus [T. Maciński], *Apolityczność – czy polityka?*, WDN, 1942, nr 1, s. 1–4.

⁶⁷ *Polecamy wydawnictwa*, WDN, 1942, nr 22, s. 10.

⁶⁸ *Na czyj młyn ta woda?*, WDN, 1943, nr 14, s. 3–5.

⁶⁹ M. Orłowski, *op. cit.*, s. 75.

⁷⁰ [T. Maciński], *O tajnych organizacjach, o ich przerostach i o zdrowym sensie*, WDN, 1942, nr 22, s. 1.

⁷¹ Ludwik Chaberski uważał, że WDN przed wojną „z jednej strony nadal był utrzymywany w tonie dawnej przeznaczonej dla elity ruchu «Gazety Warszawskiej», z drugiej zaś zbliżał się poziomem do «ABC»”; AIPN, sygn. 00231/184/2, L. Chaberski, *Moje wspomnienia*, Wronki, 20 X 1950 r., k. 28.

programem, ideami ruchu narodowego. Zawartość obu tych pism przybliżyła mentalność ówczesnego pokolenia narodowców. Oddziaływała też na bohaterów tej książki.

II.3. Jędrzeja Giertycha *List otwarty do społeczeństwa polskiego w sprawie polityki polskiej*

Fundamentem, na którym Maciński oparł początkowo swój program polityczny, był *List otwarty do społeczeństwa polskiego w sprawie polityki polskiej* Jędrzeja Giertycha z kwietnia 1939 r. Jak już była mowa w części I, przyczynił się do jego zaangażowania w ruch narodowy⁷². W numerach 4 i 5 Maciński opublikował go niemal w całości, uznając, że zawarte w nim tezy „nie straciły na aktualności do dnia dzisiejszego”. Trzeba je zatem tu przytoczyć – z zastrzeżeniem, że zostały sformułowane w okresie, gdy Niemcy ostatecznie zlikwidowały Czechosłowację, ustanawiając w jej miejsce satelicką Słowację (14 III 1939) oraz tworząc Protektorat Czech i Moraw (15 marca), a niedługo potem wymusiły na Litwie oddanie Okręgu Kłajpedy (23 marca).

Po pierwsze, za przyczynę zbliżającej się klęski Giertych uważał politykę sanacji w minionych 5 latach: z jednej strony niedostateczne wykorzystanie deklaracji polsko-niemieckiej z 26 stycznia 1934 r. dla uporządkowania spraw wewnętrznych, z drugiej – „pójście przez Polskę w jej polityce współpracy z Niemcami za daleko”, na czym mogła, zdaniem Giertycha, zaważyć genealogia polityczna piłsudczyków i będące jej rezultatem zamysły „wspólnej z Niemcami akcji zbrojnej przeciw Rosji”. Kulminacja błędów nastąpiła w latach 1938–1939. Możemy sobie „pogratulować” – pisał ironicznie Giertych – że „przymusowe położenie, w jakim się Europa i Polska znalazły, jest w niemałej mierze rezultatem błędów, popełnionych przez politykę polską”⁷³. Giertych miał tu na myśli również politykę wobec Czechosłowacji, którą Maciński scharakteryzował trzy lata później znacznie ostrzej – jako „udział Polski w haniebnym rozbiorze Czechosłowacji”⁷⁴.

Po drugie, zbliżającą się konfrontację z hitlerowskimi Niemcami Giertych postrzegał zarówno jako przeciwstawienie się imperializmowi, jak i opór wobec ideologii wrogiej cywilizacji łańskiejskiej. „Można dziś mieć coraz więcej wątpliwości co do tego, czy hitleryzm, coraz gwałtowniej antykatolicki i antychrześcijański oraz

⁷² Innym razem Maciński pisał o Giertychu jako „wybitnym polskim publicyście”; zob. *Nasze stanowisko. Na marginesie konfederacji polsko-czeskiej*, WDN, 1942, nr 2, s. 3.

⁷³ Giertych nie zmienił tego poglądu do końca życia. W wydanej pół wieku później rozprawce *O Piłsudskim* stwierdził, że to sanacyjna Polska „zadała Czechosłowacji śmiertelny cios”. Stwierdzał też, że na obozie Piłsudskiego ciąży współodpowiedzialność za zniszczenie systemu wersalskiego, który zresztą przesadnie idealizował, uznając go za „system niezależności i solidarności państw europejskich, trzymających w szachu dążenia wywrotowe Niemiec, a tworzących razem blok dostatecznej mocy, by nie dopuścić do niszczycielskiego oddziaływania na Europę także i Rosji Sowieckiej”; *idem, O Piłsudskim*, Krzeszowice 2013, s. 202–203.

⁷⁴ *Nasze stanowisko. Na marginesie konfederacji polsko-czeskiej...*, s. 1–2.

coraz jaskrawiej rozbieżny z tym wszystkim, co jest treścią cywilizacji łacińskiej, może być nadal uważany za kierunek narodowy w europejskim znaczeniu tego słowa” – pisał. Co za tym idzie, przed Polską stanął dylemat: „czy na kontynencie europejskim ma sprawować wszechwładną hegemonię naród niemiecki dławiący brutalnie samodzielność narodów innych, czy też Europa ma być nadal, tak jak była od wieków – obszarem, na którym trwa organicznie wytworzona różnorodność narodów i państw, cywilizacyjnie sobie pokrewnych, ale politycznie w pełni niezależnych”. Odpowiedź brzmiała jednoznacznie: „przyjacielem naszym jest każdy, kto nam do tego dopomoże, by Niemców pobić”. Wątpliwe, czy Giertych widziałby w tym obozie również komunistyczny Związek Sowiecki, który w ocenie narodowców naruszał fundamenty cywilizacji łacińskiej w nie mniejszym stopniu niż hitlerowskie Niemcy.

Po trzecie, niezmienna powinna pozostać polityka wobec Żydów oraz Ukraińców. Wedle Giertycha w obliczu zagrożenia ze strony Niemiec Żydzi zaczęli okazywać lojalność wobec Polski, jednak ustanie ona, gdy zagrożenie minie, powróci zaś ich niechęć czy wrogość wobec Polaków, również jako katolików. Podobnie jednoznaczne stanowisko Giertych zajmował w sprawie Ukrainy. Pogląd o ewentualnych korzyściach Polski z utworzenia samodzielnego państwa ukraińskiego Giertych nazywał „manowcem myślowym”, „do głębi absurdalnym”. Jego zdaniem „jedynym, samodzielnie «ukraińskim» przejawem myśli politycznej byłaby wrogość wobec Polski”, utworzenie takiego państwa podsyciłoby irredentę w Małopolsce Wschodniej, a zagrożona wchłonięciem przez Rosję Ukraina orientowałoby się tym bardziej na Berlin.

Po czwarte, mimo przeczucia, że „klęska zagląda nam w oczy”, Giertych prognozował, że wojna wywołana przez Niemcy zakończy się ostatecznie ich przegraną, także ze względu na nieuniknioną izolację w Europie. Wyrażał przekonanie, że w obozie Niemiec na pewno nie znajdzie się Portugalia, raczej nie dołączy Hiszpania, a udział Włoch nie jest przesądzony. Z perspektywy czasu widać, że w tym ostatnim przypadku się mylił, nie docenił też uległości Mussoliniego wobec Hitlera. Trafnie natomiast przewidział postawę Portugalii i Hiszpanii. Z niejasnych powodów zignorował państwa Europy Środkowej: Rumunię, Węgry czy Bułgarię, które z różnych względów stały się satelitami Niemiec. Nieuchronna – w przekonaniu Giertycha – klęska Niemiec otworzyłaby przed Polską szansę realizacji planu Dmowskiego. Na zachodzie, przypominał Giertych, „nasza granica powinna oprzeć się o linie naturalne: Sudety, Niszę Zachodnią [Nysę Łużycką – K.K.] i Odrę”. Pozwoliłoby to odzyskać nie tylko „dużą część naszego historycznego dziedzictwa”, lecz przede wszystkim „z górą milion Polaków niewynarodowionych i drugie tyle wynarodowionych bardzo niedawno”. Poza tym granica polsko-niemiecka skrócona z ok. 2700 do ok. 450 km byłaby nieporównanie łatwiejsza do obrony. Giertych postulował też aneksję całych Prus Wschodnich, z wyjątkiem powiatu tylżyckiego, oddanego wcześniej Litwie. Co więcej, proponował, by Łużyce stały się państwem autonomicznym, a warto tu dodać, że wchodził w skład zarządu Towarzystwa Przyjaciół Łużyc. Czechy (wraz ze Słowacją lub bez niej) powinny zostać odbudowane w granicach obejmujących Sudety. Giertych zakładał przy tym, że Czechy, Łużyce i Litwa w naturalny sposób oparłyby się politycznie o Polskę,

co stwarzałoby podstawę do utworzenia wspólnoty państw środkowoeuropejskich, trwale odsuwającej zagrożenie niemieckie. Pomijał kwestię granicy wschodniej, najwyraźniej nie przewidując w kwietniu 1939 r. starcia ze Związkiem Sowieckim.

Po piątę, jako główne zadania wskazywał przygotowanie się do wojny z Niemcami („musimy się bić najlepiej – i stanowić przykład dla innych”), konsolidację ruchu narodowego, by stał się on „kością polskiej opinii przed wojną, w czasie wojny i po wojnie”, a także stworzenie długoterminowego projektu politycznego („musimy wojnie dać ideologię”), którego hasłem wywoławczym byłaby nowa granica zachodnia oraz trwałe pokonanie Niemiec, co czyniłoby z Polski „wielkie mocarstwo”⁷⁵.

Tezy Jędrzeja Giertycha stanowiły drogowskaz dla „Warszawskiego Dziennika...” (potem WDN i WGN). Maciński dość konsekwentnie się ich trzymał, uzupełniając je głównie o projekt nowych granic wschodnich. Ubocznym skutkiem tego podejścia była specyfika znacznej części publicystyki, polegająca raczej na dodawaniu kolejnych argumentów do przyjętych już założeń niż poszukiwaniu nowych rozwiązań. Pod tym względem bardziej różnorodny wydaje się dorobek „Walki”.

II.4. Nacjonalizm w ramach cywilizacji łaćńskiej

Ruch narodowy nierzadko bywa utożsamiany z nacjonalizmem. Dmowski uważał jednak określenie „nacjonalizm” za „nieszczęśliwe”, gdyż wszelki „izm” zawęża perspektywę. Wolał sformułowania „naród”, „ruch narodowy”, „obóz narodowy”⁷⁶. Tadeusz Bielecki wspominał, że Dmowski poprawiał młodszych kolegów, gdy bezrefleksyjnie operowali terminem „nacjonalizm”⁷⁷. Jeśli używał mimo wszystko tego określenia, to przeważnie opatrywał je zastrzeżeniami⁷⁸.

Wyłożył je w *Mysłach nowoczesnego Polaka*. Dowodził tu, że idee i ruchy narodowe to pokłosie demokratyzacji ustroju politycznego oraz kultury – procesu, który z wielu powodów nabrał przyspieszenia w XIX w. Wcześniej patriotyzm oznaczał z jednej strony „na pół fizjologiczne przywiązanie do ziemi, do danych warunków przyrodzonych”, z drugiej zaś – „wierność królowi i przywiązanie do danej organizacji państwowej”. W społeczeństwach XIX-wiecznych, pisał Dmowski, patriotyzm stał się czymś więcej: „przywiązaniem do swego społeczeństwa, do jego kultury, do jego ducha, do jego tradycji, zespoleniem się z jego interesami”. A zatem dawniejszy patriotyzm ewoluował ku „nowoczesnemu patriotyzmowi”, który ze względu na przeobrażanie się dawnych społeczeństw stanowych w bezklasowy naród można nazwać „nacjonalizmem”, a ściślej „nacjonalizmem w szlachetniejszym tego słowa

⁷⁵ *Koncepcja zwycięstwa*, WDN, 1942, nr 4, s. 1–2; *Koncepcja zwycięstwa*, WDN, 1942, nr 5, s. 1–4.

⁷⁶ R. Dmowski, *Polityka narodowa w odbudowanym państwie. Mowy i rozprawy polityczne z lat 1919–1934*, Częstochowa 1939, s. 103.

⁷⁷ T. Bielecki, *W szkole Dmowskiego. Szkice i wspomnienia*, Londyn 1968, s. 223.

⁷⁸ Charakterystyczne także dla późniejszego piarstwa Dmowskiego zastrzeżenie: „Nacjonalizm – jeżeli już mamy pozostać przy tym niezbyt szczęśliwym wyrazie”; zob. *idem*, *Przewrót*, Częstochowa 1938, s. 259.

znaczeniu”. Tak rozumiany nacjonalizm, zdaniem Dmowskiego, najwcześniej rozwinął się w Anglii, posiadającej od dawna samorząd polityczny ogarniający coraz szersze kręgi społeczeństwa⁷⁹. W przypadku Polski powinno się dokonać przejście od szlacheckiego patriotyzmu kultywującego swobody stanowe i wolność osobistą do nacjonalizmu, który ma na uwadze zarówno dążenie do wolności politycznej, niepodległości państwa polskiego, jak i działania na rzecz konsolidacji wszystkich warstw społeczeństwa. W praktyce oznaczać to miało unarodowienie chłopstwa i odbudowę mieszczaństwa. Z doświadczenia XIX w. wynikało zaś – czego przykładem były zjednoczone Niemcy – że historię tworzą narody silne, o „wydatnej indywidualności”, zarazem przywiązane do swej odrębności, w razie potrzeby zdolne konfrontować się z innymi narodami. W tym sensie nacjonalizm oznaczał poszerzenie perspektywy, zmianę społeczną i program politycznego „czynu”⁸⁰.

Szerszy sens nacjonalizmu opierał się na fundamentalnym dla pisarstwa Dmowskiego założeniu, że „społeczeństwo to nie jakaś przypadkowa, mechaniczna mieszanina różnorodnej ludności, nie fikcja puszczona w kurs przez rewolucyjną filozofię XVIII wieku, ale organiczna całość, zbudowana przez długie wieki wspólnego bytu państwowego, posiadająca wspólne instynkty społeczne, wspólne uczucia i myśli, wspólne ambicje i dążenia”. A co za tym idzie, społeczeństwo nie może być „kupą piasku, nie związaną żadnym cementem, niezdolną do wydania żadnej budowy, będącą na łasce byle wiatru”. Wynikała stąd również konieczność oporu wobec tych sił czy ideologii, które by Polaków w ową „kupę piasku” chciały zamienić⁸¹. Jeśli bowiem społeczeństwo przybiera taką postać, prędzej czy później poddaje się władaniu sił zewnętrznych.

Polski nacjonalizm wziął się nie z rewolucji, lecz z klęski, jak wskazywał później Wojciech Wasiutyński. Nie przeciwstawiał ludu tronowi i ołtarzowi, nie był rewoltą wymierzoną w katolicką monarchię, jak we Francji czy Włoszech, lecz przede wszystkim reakcją na rozbiory⁸². Upadek państwa zmuszał do uznania za podmiot historii naród, a nie państwo (królestwo). Brak państwa uniemożliwił jednak wytworzenie narodu wielojęzycznego, przez co nie doszło do wejścia w szerszej rozumianą polskość wsi ruskiej i litewskiej (jak u Mickiewicza jeszcze w *Panu Tadeuszu* czy *Księgach narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*). Omal nie odeszli od polskości Ślązacy, Kaszubi, Mazurzy. Stąd też hasło Popławskiego, podjęte przez Dmowskiego, odzyskania ich dla polskości i zwrócenia się ku dziedziectwu piastowskiemu.

Wasiutyński zwrócił też uwagę na inną cechę polskiego nacjonalizmu. Z endecją czy z samym Dmowskim sympatyzowała, krócej bądź dłużej, plejada wybitnych

⁷⁹ Należy tu zastrzec, że stosunek Dmowskiego do Anglii ewoluował: od swoistej fascynacji (stąd też jego zamiłowanie do angielskich garniturów) w okresie pisania *Mysli nowoczesnego Polaka* do późniejszego rozczarowania będącego skutkiem poznania Anglii i elity angielskiej z bliska w okresie I wojny światowej; W. Wasiutyński, *Źródła niepodległości*, Londyn 1977, s. 27–28. Jędrzej Giertych wskazywał, że Dmowski był pierwszym politykiem, który już w 1925 r. prognozował zmierzch Wielkiej Brytanii jako imperium; *idem, Tragizm losów Polski*, Krzeszowice 2013, s. 418.

⁸⁰ R. Dmowski, *Mysli nowoczesnego Polaka*, Nowy Jork 1988, s. 90–93, 95.

⁸¹ *Idem, Przewrót...*, s. 240.

⁸² W. Wasiutyński, *Czwarte pokolenie...*, s. 32.

historyków (Władysław Konopczyński, Feliks Koneczny, Wacław Sobieski, Kazimierz Marian Morawski, Zygmunt Wojciechowski), ekonomistów (Roman Rybarski, Edward Taylor, Bohdan Wasiutyński, Jerzy Zdziechowski), filozofów (Wincenty Lutosławski, Kazimierz Ajdukiewicz, Adam Żółtowski), pisarzy (Henryk Sienkiewicz, Władysław Reymont, Jan Kasprówicz, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Stanisław Wyspiański, Stefan Żeromski, Józef Weysenhoff, Karol Hubert Rostworowski), nie zaistniała jednak odrębna nacjonalistyczna szkoła historyczna, ekonomiczna, filozoficzna czy literacka⁸³. Nie zabiegał też o to Dmowski. Napominał raczej o „ciągły trud myślenia”.

Punkt zwrotny w historii polskiego nacjonalizmu stanowi rozprawa *Kościół, naród i państwo*, opublikowana w 1927 r. Dmowski wydobyl polski nacjonalizm z okowów pozytywizmu i włączył w katolicki uniwersalizm. Jej kluczowe przesłanie należy przytoczyć w całości: „Bez tego, co zrobił chrystianizm i Kościół Rzymski w dziejach, nie istniałyby narody dzisiejsze. Dziełem Kościoła było wychowanie indywidualnej duszy ludzkiej, mającej oparcie moralne we własnym sumieniu, a stąd posiadającej poczucie obowiązku i odpowiedzialności osobistej; on związał różne szczepy, z ich odrębnymi kultami szczepowymi, w jednej wielkiej religii; on u kolebki dzisiejszych narodów europejskich, w pierwszej połowie średniowiecza, był w ogromnej mierze organizatorem państwa, jego bowiem ludzie byli jedynymi oświeconymi ludźmi, bez których ani urządzenie państwa, ani organizacja stosunków między państwami nie była możliwa; on wreszcie niósł ludom wielkie dziedzictwo Rzymu, jego cywilizację, prawo rzymskie, które stało się podstawą bytu całego świata zachodnio-europejskiego i na którym wychowały się instynkty społeczne, tworzące dzisiejszy naród”⁸⁴.

Dopełnienie powyższej myśli przyniosła broszura pt. *Zagadnienie rządu*, napisana w zbliżonym czasie: „Nie trzeba zapominać, że nasza cywilizacja, cywilizacja rzymska, wielkość swoją, swą wyższość nad wszystkimi innymi, zawdzięcza przede wszystkim temu, że podniosła jednostkę ludzką i uczyniła ją przedmiotem prawa; nasza zaś religia, religia chrześcijańska, jest religią jednostki, ma w pieczy indywidualną duszę ludzką i kształci jej moralną samoistność. Jednakże cywilizacja ta pojmuje jednostkę w rodzinie i w społeczeństwie, a ponad prawa jednostki stawia *salus rei publicae* – dobro całości społecznej i politycznej, oraz siłę węzłów religijnych, moralnych i prawnych, czyniących ze zbiorowiska ludzkiego jedną całość. Zasada wszakże praw jednostki, wyzwolonej z wszelkich krępujących ją więzów, przeciwstawionej społeczeństwu i państwu, pojmowana, jak ją podjęła rewolucja francuska, a za nią wiek XIX i jak ją pojmuje dotychczas wiek XX – jest zabójczym wypaczeniem podstaw cywilizacji rzymskiej”⁸⁵.

⁸³ *Ibidem*, s. 53.

⁸⁴ R. Dmowski, *Kościół, naród i państwo*, w: *idem*, *Polityka narodowa...*, s. 94.

⁸⁵ *Idem*, *Zagadnienie rządu*, w: *ibidem*, s. 132–133. Myśl tę Dmowski podjął w swojej powieści *Dziedzictwo*, wydanej pod pseudonimem Kazimierz Wybranowski w 1931 r. Jej główny bohater, Zbigniew Twardowski, za młodu kosmopolita, z czasem rozważa sens swojej tożsamości: „Przecież największym dziełem cywilizacji europejskiej jest to, że wykształciła ona samoistną, indywidualną duszę ludzką, że wyzwoliła ją ze stada, które nad nią panuje u ludów barbarzyńskich. To jest niezbita prawda... A jednak na tym stanąć nie można. Bo czyż nie jest niewątpliwą wyższością

W ujęciu Dmowskiego podstawowe pojęcia cywilizacji rzymskiej (łacińskiej) to: „indywidualna dusza ludzka”, „własne sumienie”, „poczucie obowiązku”, „odpowiedzialność osobista”, „prawo rzymskie”, „jednostka ludzka”, „dobro całości społecznej i politycznej”, „węzły religijne, moralne i prawne”, „państwo”. Pojęcia te wyznaczały granice wolności jednostki oraz zakres oddziaływania społeczeństwa na jednostkę. Gwarantem tej konstrukcji był zaś Kościół katolicki jako depozytariusz objawienia Jezusa Chrystusa, a zarazem dziedzictwa antycznego w postaci prawa rzymskiego. Bez Boga konstrukcja ta rozpadłaby się. Stąd też krytyka rewolucji francuskiej – replikowanej w kolejnych wariantach – czyniącej z pozornie wyzwolonych jednostek „kupę piasku”, niechronionych już normami stałymi i niezmiennymi, a zatem narażonych na przemoc władzy o niejasnej zresztą proveniencji i ukrytych celach. Osławiona formuła „Polak-katolik” była jedynie hasłem, zrozumiałym dla ogółu, które w istocie oznaczało polskość wpisaną w cywilizację łacińską. Wyzwaniem dla przywódcy stawało się przełożenie zasad cywilizacji łacińskiej na polityczną praktykę.

Bez przytoczonych wyżej cytatów – i zawartych w nich pojęć, różnie zresztą akcentowanych – właściwie cała późniejsza myśl polityczna polskich narodowców byłaby niezrozumiała. Na tym gruncie budowali swoje koncepcje zarówno ideolodzy Stronnictwa Narodowego, Młodzieży Wszechpolskiej, jak i Obozu Narodowo-Radykalnego. Dla nich rozprawa *Kościół, naród i państwo* była decydującym krokiem w rozumieniu istoty narodowego bytu, jak pisał Stanisław Piasecki w 1938 r.⁸⁶

Wychodząc od Dmowskiego, najdalej poszedł Tadeusz Gluziński, działacz ZLN, potem członek ścisłego kierownictwa SN, a w 1934 r. współtwórca ONR i jego główny ideolog. Rozgłos w całym ruchu narodowym zyskała jego książka ogłoszona w 1935 r. pt. *Odrodzenie idealizmu politycznego*⁸⁷. Apelował na jej łamach: „Skończmy z «nacionalizmem» tak samo, jak skończyliśmy z liberalizmem, demokratyzmem i tylu innymi idiotyzmami XIX stulecia”⁸⁸. Nacjonalizm, dowodził Gluziński, to przejaw XIX-wiecznego doktrynerstwa, próba unaukowionej odpowiedzi na socjalistyczny internacjonalizm i liberalizm. Co gorsza, nacjonalizm tworzył swoją doktrynę na bazie filozofii pozytywistycznej, która nakazywała oparcie się na naukach przyrodniczych. Naród stał się w rezultacie „organizmem wyższego rzędu”, walczącym o byt, kierującym się egoizmem, podatnym na choroby, narażonym na zarazy. Przykładem takiego myślenia na gruncie polskim, zresztą odrębnym wskutek rozbiorów i braku własnego państwa, była wedle

moralną, gdy człowiek umie się wznosić ponad swoje interesy, ambicje, nad swoje osobiste, choćby najlepszego gatunku cele, jeżeli umie oddać siły sprawie zbiorowości, społeczeństwa, narodu, w której dla siebie osobiście żadnej korzyści nie widzi, a nawet narażony jest na straty?... Co by się stało z cywilizacją, ze społeczeństwem, a więc i z jednostką do społeczeństwa należącą i tylko w społeczeństwie mogącą żyć i rozwijać się, gdyby ludzie całkiem ztratili tę zdolność wzniesienia się ponad swe cele osobiste?... Ścierające się, niczym nie hamowane dążenia osobiste sprowadziłyby rozstrój, upadek społeczeństw, ruinę cywilizacji i zdziczenie jednostki ludzkiej”; K. Wybranowski [R. Dmowski], *Dziedzictwo*, Wrocław 2003, s. 143.

⁸⁶ S. Piasecki, *Dwadzieścia lat*, „Prosto z Mostu” 1938, nr 50, s. 1.

⁸⁷ Zob. np. J. Korolec, *Odrodzenie idealizmu politycznego*, „Prosto z Mostu” 1935, nr 21, s. 9.

⁸⁸ T. Gluziński, *Odrodzenie idealizmu politycznego*, Krzeszowice 2012, s. 17.

Gluzińskiego książka Zygmunta Balickiego pt. *Egoizm narodowy wobec etyki* (1903)⁸⁹. Kolejnymi konsekwencjami „systemu nacjonalizmu” było usilne definiowanie „narodu”, czemu towarzyszyły „harce, by znaleźć potrzebne do definicji słowa”, nierzadko wbrew zdrowemu rozsądkowi. Oparty na pozytywizmie nacjonalizm, stwierdzał Gluziński, „nie mógł z jednej strony stanowić skutecznej odtrutki na doktryneryzm”, w tym idee generowane przez masonerię, z drugiej zaś – „musiał kontynuować charakterystyczny dla XIX w. rozbrat z nauką Kościoła katolickiego, w szczególności zaś z etyką chrześcijańską”. Przewrotu w tym myśleniu dokonało, wedle Gluzińskiego, dopiero pokolenie, którego dzieciństwo i młodość przypadło na okres I wojny światowej. Jego wpływowi Gluziński zdawał się przypisywać też to, że Dmowski w rozprawie *Kościół, naród i państwo* ostatecznie odrzucił ideę „egoizmu narodowego”. Zaznaczał zarazem, że dopiero deklaracja programowa ONR z kwietnia 1934 r. stanęła „już bez zastrzeżeń przy zasadach katolickich”. Dzięki temu, pisał dalej Gluziński, młode pokolenie pozbywa się kolejnych doktryn – socjalizmu, liberalizmu, demokratyzmu, indyferentyzmu religijnego, nacjonalizmu – które „tumanami mgieł przesłaniały mu dotąd polską rzeczywistość”. Wprawdzie „nacjonalizm”, ta „niefortunna nazwa”, pojawia się jeszcze w różnych publikacjach, lecz „czas najwyższy, by znalazła się w muzeum mało szacownych pamiątek tych lat, w których Polacy żyli w oparach cudzego oddechu”⁹⁰. Sam Gluziński nie dawał prostej odpowiedzi, co dalej. Krytykował i odrzucał zarówno ustrój demokratyczny, jak i „autorytatywny” (autorytarny), wskazywał słabości włoskiego faszyzmu, piętnował neopogański charakter niemieckiego narodowego socjalizmu. Poszukiwał takiej formy rządów, która miałaby „tytuł moralny”, odnajdywał jej wzorzec w wiekach średnich, uznawał jednak za niemożliwe wskrzeszenie „zmarłych tytułów moralnych władzy”⁹¹. Ostatecznie postulował rządy „szczerą służby narodowi”, normowane etyką katolicką, na fundamencie prawa gwarantującego nienaruszalność prywatnej własności (chyba że zagrażałaby dobru narodu) oraz prawa rodziców do decydowania o wychowaniu swoich dzieci (co miało chronić przed przymusowym szkolnictwem laickim, nastawionym na hodowlę „obywateli” czy „nowych ludzi”)⁹². Do służby narodowi powołany byłby każdy, na miarę swoich możliwości i talentów, co zarazem skutkowało miało zasypaniem przepaści między rządzącymi a rządzonymi, zabezpieczać przed wykształcaniem się elity o charakterze kastowym⁹³. Jak w praktyce miałyby funkcjonować ów idealny ustrój narodowy, Gluziński nie objaśniał, przypuszczalnie zakładając, że pojawi się dość Skrzetuskich, Wołodyjowskich czy Podbiętych, by katolicki i narodowy ideał przeważał.

⁸⁹ Podobny punkt widzenia zob. J. Mosdorf, *Wczoraj i jutro. Biblia narodowego radykalizmu*, wyd. 2 popr., Warszawa 2012, s. 163.

⁹⁰ T. Gluziński, *op. cit.*, s. 11–16; zob. też idące w podobnym kierunku rozważania Jana Mosdorfa, lidera Młodzieży Wszechpolskiej, następnie współtwórcy ONR: *idem*, *Brzask renesansu katolickiego*, „Prosto z Mostu” 1936, nr 35, s. 1. O konieczności zespolenia polskiego ruchu narodowego z katolicyzmem zob. W. Nowosad, *Sól zwiędzła (artykuł dyskusyjny)*, „Prosto z Mostu” 1936, nr 41, s. 3; ks. C. Szegenga, *Katolicyzm przeciw nacjonalizmowi?*, „Prosto z Mostu” 1936, nr 44, s. 4.

⁹¹ T. Gluziński, *op. cit.*, s. 44.

⁹² *Ibidem*, s. 54, 102–105.

⁹³ *Ibidem*, s. 46, 48.

W każdym razie miał to być oddolny, spontaniczny ład, co paradoksalnie czyni Gluzińskiego bliskim późniejszym konceptom libertariańskim, z zastrzeżeniem jednak, że wspólnotę współtworzy, kształtuje i uwzniośla Kościół katolicki, bez którego prędzej czy później powróciłby „egoizm narodowy”, z właściwą mu materialistyczną walką o byt.

Książka Gluzińskiego jest o tyle ważna, że wywołała ferment w ruchu narodowym, oddziaływała też na publicystykę Okręgu Stołecznego SN w okresie okupacji, nawet jeśli jej autorzy odcinali się od ONR⁹⁴. Idea służby narodowi i angażowania się w pracę publiczną na miarę swoich sił, głoszona zresztą i przez innych ideologów, jak Jan Mosdorf czy Adam Doboszyński, wpłynęła na koncepcję Organizacji Liniowej i Organizacji Politycznej wprowadzonej przez Macińskiego (o czym była mowa w części I). Wprawdzie ani on, ani inni politycy SN nie odżegnywali się tak stanowczo jak Gluziński od pojęcia nacjonalizmu, jednak opatrywali je zastrzeżeniami, a jeśli nie stosowali przymiotników, to jedynie dla uproszczenia wywodu.

Na ważny aspekt nacjonalizmu zwracał uwagę w 1935 r. również Stanisław Piasecki, późniejszy twórca „Walki”, w programowym artykule na łamach „Prosto z Mostu”. „Współczesna ideologia narodowa tak, jak ją rozumiemy i czujemy w Europie, różni się bardzo od tego, co chrzci się mianem szowinizmu, czy też bardziej nowocześnie: megalomanii narodowej. Być narodowcem, to nie znaczy wcale uważać, że mój naród jest na świecie czymś jedynie najlepszym i najwyższym; jest natomiast czymś najdroższym i najbliższym sercu. Stąd płynie szacunek narodowca dla idei narodowej każdego innego narodu, co różnym głupkom daje okazję do kiepskich dowcipów na temat międzynarodówki nacjonalistycznej. Ta «międzynarodówka» jest po prostu poczuciem wspólności pewnego typu psychicznego. Będąc narodowcem muszę szanować uczucia narodowe innych. Wiem, że rodzą się one z tych samych pobudek moralnych. Nie ma takiego dobrego prawa, które by mi pozwoliło zwracać się przeciwko temu u obcych, co dla mnie samego jest najdroższe”. Jednak nacjonalizmy różnych narodów, pisał dalej Piasecki, zwłaszcza na terenach pogranicznych, mają sprzeczne interesy i dążenia. Dawniej rozwiązywano kwestie sporne „wilczym prawem silniejszego”. Nacjonalizm nowoczesny powinien rozwiązywać je inaczej: „tworzeniem idei całkującej”⁹⁵. Zasadnicze pytanie brzmiało zatem: jaką „ideę całkującą” zdoła wytworzyć Polska. Owe „idei całkujące”, problematycznej zresztą dla wielu endeków, najkonsekwentniej poszukiwał Doboszyński (zob. cz. IV). Na ogół upatrywano jej w ideale cywilizacji łacińskiej. Sam Piasecki proponował przyjęcie zasady: „wolni z wolnymi, równi z równymi”, przeciwstawnej wobec „pogańskich despotii sowieckiej i hitlerowskiej”⁹⁶.

Nawiązując do rozprawy *Kościół, naród i państwo*, a także do przedwojennych debat, Centralny Wydział Propagandy SN wydał w drugiej połowie 1940 r. broszurę

⁹⁴ Tadeusz Gluziński zmarł w Budapeszcie 7 II 1940 r. wskutek odmrożenia nóg w trakcie forsowania Tatr. Zmierzał do Paryża, gdzie miał reprezentować OP (ONR) wobec rządu na emigracji.

⁹⁵ S. Piasecki, *Sprawa najważniejsza ze wszystkich*, „Prosto z Mostu” 1935, nr 51, s. 1. Zakończenie artykułu Piaseckiego skonfiskowała cenzura; zob. też odpowiedź Piaseckiego na głosy polemiczne: *idem*, *Odzew*, „Prosto z Mostu” 1935, nr 54, s. 1–2.

⁹⁶ *Idem*, *Zadanie, które nas czeka*, „Prosto z Mostu” 1936, nr 46, s. 1.

pt. *Co to znaczy być narodowcem?* Odpowiedź na to pytanie streszczono w formule „nacjonalizm katolicki”, co było zarówno próbą ominięcia błędów „nacjonalizmu” oraz niedostatków „patriotyzmu”, jak i wykonania kolejnego kroku w myśleniu o sensie polskości⁹⁷.

„Nacjonalizm katolicki” sytuował się w opozycji do socjalizmu, który, jak pisano, „oparł się na fałszywym twierdzeniu, że wszyscy ludzie są równi: i leniwi, i pracowici, i dobrzy, i źli, ciemni i oświeceni, że najwyższym dobrem, najwyższym ideałem ich jest mieć równą ilość jedzenia, mieszkania, odzienia, jak najmniej pracować, jak najwięcej wypoczywać i bawić się, używać życia – wszyscy w sposób równy”. Ową równość osiągnano jednak wskutek „walki klas”, a ostatecznym rezultatem okazywała się „doktryna kolektywnego, totalnego państwa”, tylko w takim bowiem ustroju można wszystkich zrównać. Podkreślano zatem: „My opieramy się na innych zasadach i podstawach. Są te zasady zgodne z doświadczeniem historycznym, zgodne z religią chrystusową”⁹⁸.

Akcentowano cztery zasady. Po pierwsze: „Nie ma ludzi równych, są ludzie różni, różnym ludziom należne są różnej wysokości dobra, wprost proporcjonalne do ich pracy i wartości”. Po drugie: „Istnieje równość, ale jako równość minimalnej stopy życiowej, jaką państwo może zapewnić swoim obywatelom, przy ich oczywiście pracy. Wreszcie istnieje równość, gdy chodzi o opiekę prawną wszystkich członków narodu”. Po trzecie: „Praca we własnym średnim lub małym warsztacie pracy powinna być najbardziej rozpowszechnionym źródłem zysku. Zysk powinien być na tyle wysoki, by zapewniał utrzymanie we własnym domu siebie i rodziny. Jedynie praca usprawiedliwia zysk, wszelki inny zysk niż z pracy jest nieuczciwy”. Za tezę tą, przejętą przypuszczalnie z *Gospodarki narodowej* Doboszyńskiego, kryła się, sięgająca korzeniami pism św. Tomasza z Akwinu, krytyka lichwy. Po czwarte: „Celem człowieka najważniejszym jest dążenie do Boga przez wypełnianie hierarchii obowiązków od jednostkowych, przez rodzinne, społeczne, narodowe”. Taka hierarchia wartości miała nadawać sens życiu, a zarazem chronić przed ideologicznymi patologiami. Założenia te stanowiły punkt odniesienia dla całej konspiracyjnej prasy narodowej⁹⁹.

Historia debaty nad nacjonalizmem wymagałaby osobnego studium, temat ten ma zresztą dość obszerną literaturę przedmiotu¹⁰⁰. Ograniczymy się tu jedynie do skromnego wycinka, jakim jest publicystka Okręgu Stołecznego SN. Bodajże najważniejszym dla niej kontekstem jest broszura Pawła Siejby pt. *Kto my jesteśmy? Polski ruch narodowy a inne nacjonalizmy europejskie*, która w połowie 1943 r. trafiła

⁹⁷ Sens tego pojęcia został zarysowany w latach 20. XX w. w zbiorze artykułów autorstwa duchownych i świeckich z Francji, Niemiec, Austrii, Belgii, Hiszpanii, Węgier, Irlandii, Włoch, Szwajcarii oraz Polski (o. Jacek Woroniecki, Adam Żółtowski, Oskar Halecki, Marian Zdziechowski): *Nacjonalizm a katolicyzm. Opinie biskupów, uczonych, polityków i publicystów współczesnych (tekst z roku 1927)*, Krzeszowice 2009.

⁹⁸ *Co to znaczy być narodowcem?*, w: *Żeby Polska była polska...*, s. 818–819; oryg. dok. zob. AAN, SN, sygn. 206/3 (mkf 2192/1), *Co to znaczy być narodowcem*, 1940 r., b.d., k. 40–67.

⁹⁹ *Ibidem*.

¹⁰⁰ Zob. B. Grott, *Dylematy polskiego nacjonalizmu. Powrót do tradycji czy przebudowa narodowego ducha*, Warszawa 2015, s. 241–245.

w ręce Macińskiego i wywarła nań znaczący wpływ¹⁰¹. Tym większy, że w kilku punktach nawiązywała do książki *O wyjście z kryzysu* Jędrzeja Giertycha, na którym Maciński się wówczas wzorował. Po jego aresztowaniu 23 grudnia 1946 r. przez UB broszurę tę znaleziono w jego archiwum, pośród dokumentów opisanych przezeń jako szczególnie istotne.

Zagadka, kto krył się pod pseudonimem Paweł Siejba, dotychczas nie została rozwiązana (wątpliwe, czy wiedział to Maciński). Mógł to być: Jan Dobraczyński, Witold Nowosad¹⁰² lub ks. Michał Poradowski¹⁰³. Wojnę obecną – pisał na wstępie – „okrzyczano jako walkę na śmierć lub życie z zoologicznym nacjonalizmem, który w obłąkańczym tanie szaleje po Europie, siejąc wszędzie zniszczenie i śmierć. W to pojęcie nacjonalizmu, któremu hitleryzm ma wyrobić markę ruchu barbarzyńskiego, usiłują nasi wrogowie wtłoczyć już dziś polski ruch narodowy. Nacjonalizm – to hitleryzm, a czym jest hitleryzm, wszyscy wiemy. A zatem wniosek prosty: Polak-patriota nie może być narodowcem”. Siejba odrzucał ten ciąg myślowy. Stwierdzał, że „nie ma nacjonalizmu jednego na całym świecie w pojęciu takim, w jakim mówimy o liberalizmie, socjalizmie, komunizmie i innych prądach czy ruchach”. Nacjonalizmów może być tyle, ile jest narodów. Polski ruch narodowy, podkreślał, nigdy nie naśladował innych nacjonalizmów. Z jednej

¹⁰¹ Opracowań dotyczących zagadnień ustrojowych w Europie zachowało się więcej; zob. np. AAN, SN, sygn. 206/18 (mkf 2192/2), Kryzys ustrojowy Europy, b.m., b.d., k. 258.

¹⁰² Witold Nowosad, działacz MW, później SN, współorganizator pielgrzymki młodzieży akademickiej na Jasną Górę w 1936 r., publicysta „Prosto z Mostu”, autor wydanych przed wojną we Lwowie broszur *W walce o Katolickie Państwo Polskiego Narodu* (1938) oraz *O jednolity pogląd na świat* (1939). Po klęsce wrześniowej przedostał się do Francji, wszedł w skład Komitetu Politycznego SN, pozostał we Francji po jej kapitulacji, za udział we Francuskim Ruchu Oporu został aresztowany przez Niemców i osadzony w KL Mauthausen. Po wojnie pozostał we Francji, gdzie pracował jako dziennikarz. Hipotetycznie można by zakładać, że broszura *Kto my jesteście?*... mogła być trzecią w kolejności rozprawką Witolda Nowosada, ukończoną już po wybuchu wojny, lecz niewydaną wskutek jego ucieczki do Francji, być może później zredagowaną i uzupełnioną przez Zbigniewa Nowosada. Hipotezę tę uwiarygadnia to, że broszurę *Kto my jesteście?*... wydano m.in. we Lwowie, gdzie Wydziałem Propagandy SN i NOW kierował Zbigniew Nowosad, który utrzymywał kontakty z Janem Korneckim; zob. M. Orłowski, *op. cit.*, s. 285.

¹⁰³ Michał Poradowski urodził się w 1913 r., jako uczeń działał w harcerstwie, następnie w MWP, którą kierował jego starszy brat Szymon. Świecenia kapłańskie przyjął w 1936 r., w wieku 23 lat. Studia prawnicze i teologiczne na UJ, już w trybie tajnym, ukończył w czasie wojny. Specjalizował się w teologii św. Tomasza z Akwinu. Podczas okupacji sprawował funkcję kapelana klasztoru Sióstr Miłosierdzia w Chylicach pod Warszawą. Angażował się też w pracę konspiracyjną. Wraz z bratem Szymonem współtworzył w 1939 r. NLOW, a w 1942 r. po utworzeniu NSZ został szefem ich Służby Duszpasterskiej. Od października 1943 do lipca 1944 r. z pomocą księży pallotynów z Ołtarzewa pod Warszawą wydawał i redagował czasopismo „Lex Mundi”, pomyślane jako przewodnik duchowy dla NSZ. Prowadził też kursy dla kapelanów i żołnierzy NSZ. Zapisy jego wykładów miały ukazać się w podziemiu. Rękopisy spłonęły jednak podczas Powstania Warszawskiego. Ocalały tylko dwa rozdziały, poświęcone katolickiej nauce o państwie i państwu narodowemu, wydane po latach w broszurze pt. *Katolickie Państwo Narodu Polskiego*. Wczytując się w ten tekst, można dostrzec pewne podobieństwa z rozprawką *Kto my jesteście?*... – inspirowanie się przedwojenną myślą narodową, zarazem samodzielność i oryginalność intelektualną. Jeśli hipoteza ta jest trafna, byłby to zarazem przykład oddziaływania na Macińskiego tej części ruchu narodowego, z którą pozostawał w sporze.

strony nawracał do polityki narodowej, której ostatnim wyrazicielem był król Jan III Sobieski, z drugiej – definiował miejsce Polaków wśród narodów świata oraz określał podstawy, na jakich można i należy opierać życie narodu. Siejba podkreślał przy tym, że prekursorskie studia Jana Ludwika Popławskiego, jednego ze wskrzesicieli polskiego ruchu narodowego, wyprzedzały publikacje zachodnich ideologów nacjonalizmu. Co za tym idzie, twórczość Charles’a Maurrasa czy Enrico Corradiniego nie wywarła wpływu na polską myśl narodową, zresztą dość długo była tu nieznana¹⁰⁴.

W dalszej części swojej broszury Siejba wyodrębnił cztery grupy ówczesnych nacjonalizmów europejskich i na ich tle przedstawiał polski ruch narodowy. W pierwszej umieścił niemiecki hitleryzm, włoski faszizm i hiszpańską Falangę. Do drugiej grupy zaliczył belgijskich reksistów (na czele z Léonem Degrelle’em, w czasie wojny oficerem Waffen-SS) oraz rumuńską Żelazną Gwardię (po śmierci Corneliu Codreanu w 1938 r. zorientowaną proniemiecko). Trzecia grupa to Action Française, Narodowa Partia Rumuńska, Estado Novo w Portugalii. W czwartej grupie znaleźli się nieprzypadkowo jedynie hiszpańscy karliści¹⁰⁵. Nieprzypadkowo, gdyż głównie ich Siejba uznawał za pokrewnych intelektualnie i duchowo polskiemu ruchowi narodowemu, podobnie jak przed wojną Jędrzej Giertych¹⁰⁶. Można dyskutować, czy uchylał zatem furtkę monarchizmowi?¹⁰⁷ Doceniał portugalskie Estado Novo, stworzone przez António de Oliveirę Salazara, szczególnie za „walkę z masonerią, negatywny stosunek do hitleryzmu i faszyzmu oraz bezkompromisowe stanowisko w stosunku do religii i Kościoła”, uważał jednak, że jest ono wytworem intelektualnej elity, a nie ruchem masowym, wyrastającym z dołu, jak Narodowa Demokracja w Polsce¹⁰⁸. W przypadku Action Française dostrzegał podobieństwa w sposobie definiowania narodu, odrzucał jednak dwuznaczny stosunek tego ruchu do Kościoła katolickiego, graniczący z herezją czy wręcz apostazją. Rumuński ruch narodowy przestał, zdaniem Siejby, liczyć się jako samodzielny czynnik polityczny. Reksistów pod przewodnictwem Léona Degrelle’a, rumuńską Żelazną Gwardię (na czele z Horią Simą), podobnie jak organizacje Oswalda Mosleya w Anglii, Eoina O’Duffy’ego w Irlandii czy Jacques’a Doriota we Francji Siejba traktował jako „odbitki hitleryzmu i faszyzmu”, ulegające wraz z nimi degeneracji. Za ważne zjawisko polityczne uznawał Falangę, doceniał jej zasługi w powstrzymaniu rewolucji komunistycznej w Hiszpanii, uznawał ją jednak

¹⁰⁴ Podobną myśl znajdziemy w książce: J. Giertych, *O wyjście z kryzysu*, przedm. K. Kowalski, Warszawa 1938, s. 126.

¹⁰⁵ O podobieństwach między karlistami a endecją pisał przed wojną Giertych; *idem*, *Co to są karliści?*, WDN, 8 VIII 1937, s. 3.

¹⁰⁶ *Idem*, *Hiszpania bohaterska*, wstęp i oprac. M. Jędrzejczak, Krzeszowice 2013, s. 306.

¹⁰⁷ Kilka lat wcześniej Stefan Kozicki życzliwie komentował tezę Charles’a Maurrasa, że warunkiem powstania we Francji rządu narodowego jest przywrócenie monarchii dziedzicznej; *idem*, *Co to jest „L’Action Française”?*, „Myśl Narodowa” 1936, nr 8, s. 114. Ideę „monarchii narodowej” propagowało w Polsce pismo „Głos Monarchisty”.

¹⁰⁸ Zob. też W. Folkierski, *Dyktatura Salazara*, „Polityka Narodowa” 1938, nr 1, s. 10–23. Warto też odnotować, że kilka miesięcy przed wybuchem wojny nakładem wydawnictwa „Verbum” ukazał się po polsku zbiór przemówień Salazara; *idem*, *Rewolucja pokojowa*, tłum. z fr., przedm. Z. Grabski, Warszawa 1939.

za siłę reaktywną, naśladowaną przy tym włoski faszyzm, co skutkowało brakiem samodzielności ideowej i programowej¹⁰⁹.

Najwięcej uwagi, co zrozumiałe, Siejba poświęcił faszyzmowi i hitleryzmowi. Nadal traktował te zjawiska osobno, dostrzegał zarazem ich wspólny mianownik: „wzniosłe hasła, ładnie oprawne tomy Nietzschego i plutony egzekucyjne”. A wszystko to jako sztafaż dla imperializmu „opartego na materialistycznym podłożu i nieokiełznanego żadnymi normami etycznymi”¹¹⁰.

Faszyzm włoski, wskazywał Siejba, zgubiła jego płytkość intelektualna, programowa wtórność wobec socjalizmu, bazowanie na sile materialnej, a nie duchowej, wreszcie poddanie się hitleryzmowi. Pobrzmiewał tu pogląd Giertycha, wyrażony jeszcze w 1938 r., że „«faszyzmy» i państwa «faszystowskie» niosą jeszcze w sobie silne tchnienie starej epoki, z jej bezdusnością i nieorganicznością, z jej wiarą w organizację, w propagandę, we wszechmoc rządu i państwa”¹¹¹.

Hitleryzm przybrał zaś postać germańskiego imperializmu i zarazem neopogaństwa. W przekonaniu Siejby jego duchową treść najlepiej oddawała jedna z popularnych pieśni Hitlerjugend, zaczynająca się od słów „Jesteśmy wesołą młodzieżą Hitlera / Nie potrzebujemy chrześcijańskiej cnoty”¹¹². Polski ruch narodowy odróżniał od innych nacjonalizmów stosunek do religii, a ściślej mówiąc, do wiary katolickiej. Pisał Siejba: „Dla nas religia jest źródłem mocy, siły i tej głębi, której zupełnie nie posiada ani hitleryzm, ani faszyzm, ani Falanga. Te ruchy mają impet, rozmach, mają siłę materialną na swe usługi, ale właśnie brak im tej moralnej więzi, tego kierunku działania, który wyznacza katolicyzm. Dlatego hitleryzm dziczeje, dlatego nurza się w grubym materializmie, dlatego jego imperializm jest tak ordynarny, tak bezwzględny, tak brutalny, bo brak mu więzów moralnych. Bo ruch ten nie przemawia w myśl haseł katolickich, bo nie apeluje do szlachetnych strun duszy ludzkiej, ale wygrywa na najniższych instynktach ludzkich”¹¹³.

¹⁰⁹ Nieco inną ocenę poglądów narodowców na nacjonalizmy europejskie, odnosząc się też m.in. do tekstu Siejby, zaproponował Rafał Łętocha. Niemniej podkreśla on, że o opiniach endeków na temat pokrewieństw ideowych z innymi ruchami narodowymi decydowały „przede wszystkim takie elementy, jak charakter jego związków z katolicyzmem, miejsce etyki, moralności w jego ideologii oraz stosunek do religii i Kościoła”; zob. *idem, Katolicyzm a idea narodowa. Miejsce religii w myśli obozu narodowego lat okupacji*, Lublin 2002, s. 83.

¹¹⁰ AIPN, sygn. 1570/73, P. Siejba, Kto my jesteśmy? Polski ruch narodowy a inne nacjonalizmy europejskie, 1943 r., k. 4, 9 (kopia: AAN, ZDON, sygn. 30, k. 1–15).

¹¹¹ J. Giertych, *O wyjście z kryzysu...*, s. 127.

¹¹² „Jesteśmy wesołą młodzieżą Hitlera / Nie potrzebujemy chrześcijańskiej cnoty / Ponieważ to nasz wódz Adolf Hitler / Jest naszym wybawcą, naszym zbawicielem. 2. Żaden klecha, żaden szkodnik nam nie przeszkodzi / Bowiem czujemy się dziećmi Hitlera / Nie za Chrystusem podążamy, lecz za Horstem Wesselem / Precz z kadzidłem i wodą święconą. 3. Śpiewając podążamy pod sztandary Hitlera / Tylko wtedy warci jesteśmy naszych przodków / Nie jestem chrześcijaninem ani katolikiem / Idę wraz z SA na dobre i na złe. 4. Kościół może mnie tylko okraść / To swastyka czyni mnie świętym na ziemi / Za nią chcę podążać krok za krokiem / Baldurze von Schirachu, przyjmij mnie” (tłum. K.K.); oryg. i pełny tekst pieśni zob. M. Broszat, E. Fröhlich-Broszat, *Bayern in der NS-Zeit. Studien und Dokumentationen*, t. 2: *Herrschaft und Gesellschaft im Konflikt*, cz. A, Berlin–Boston 1979, s. 209.

¹¹³ AIPN, sygn. 1570/73, P. Siejba, Kto my jesteśmy? Polski ruch narodowy a inne nacjonalizmy europejskie, 1943 r., k. 5.

Kolejną różnicą było odmienne postrzeganie w polskim ruchu narodowym relacji narodu i państwa. Wedle hitleryzmu i faszyzmu, dowodził Siejba, tylko państwo może realizować dążenia narodowe. Co za tym idzie, „ani Kościół, ani rodzina, ani jednostka nie mogą kształtować swoich losów wbrew lub bez woli państwa. Państwo ma monopol na wszystko. Jest monopolistyczne, totalne”. Wedle Siejby zarówno hitleryzm, jak i faszyzm oparły swe poglądy na filozofii Fichtego, który ok. 1800 r. naszkicował obraz idealnego państwa w dziele *Zamknięte państwo handlowe*, oraz na filozofii Hegła, który uzasadnił jego charakter totalny¹¹⁴. W rezultacie „wszystko czym człowiek jest – zawdzięcza państwu i tylko w nim może odnaleźć swą istotę”¹¹⁵. Tak pojmowane państwo niszczy, jak by powiedział Dmowski, „indywidualną duszę ludzką”. Wytwarza „społeczności gromadne, mechaniczne”, redukujące osobowość człowieka do programowanych przez państwo automatyzmów. W rezultacie już „od duszy dziecka odcina się wszelkie inne wpływy, daje mu się bęben do ręki i każe mu się cały dzień maszerować; starszych włóczy się po *meetingach* i odprawach partyjnych, a wszystko w takt werbla, przy odgłosie tupotu podkutych butów”. „Wciśnięcie życia pod prasę państwową” prowadzi ostatecznie do „duchowej pustki”. „Ingerencja państwa zabija inicjatywę, wolę – życie szarzej”¹¹⁶.

Polski ruch narodowy „odrzuca wszechwładzę państwa, odrzuca jego charakter monopoliczny”. Nawiązując do specyfiki polskiej historii, Siejba konstatawał, że „dobro narodu można realizować i poza państwem”. A zatem „cele narodu można i należy urzeczywistniać przez wychowanie Kościoła, rodziny i szkoły, a nie wyłącznie państwowej szkoły”. „Nie jesteśmy totalistami w żadnej dziedzinie życia” – podkreślał¹¹⁷. Również w sferze gospodarczej. „Państwo monopoliczne” wytwarza kapitalizm państwowy, co nasuwa skojarzenia z sowieckim komunizmem. Polski ruch narodowy na odwrót: dąży do tego, by możliwie wielu ludzi posiadało własność i pracowało na swoim. Niechaj będzie to społeczeństwo ludzi „mających własność drobną, średnią, ale własność”¹¹⁸.

Następnym zagadnieniem była rola partii w ruch narodowym. „My partią nie jesteśmy” – pisał Siejba. „Nie jesteśmy nią ani w tym znaczeniu, w jakim jest nią faszyzm czy hitleryzm, bo nie stanowimy klikki, która zapatrzona w złąb tylko do niego się rwie”. Ani też „w drugim znaczeniu” – partia jako reprezentacja danej klasy społecznej: „ogarniamy swym programem cały naród, jego wszechstronny rozwój”. Co za tym idzie, „my zajmujemy się rolnikiem czy robotnikiem nie jako pępkiem całego społeczeństwa, jako ośrodkiem, dokoła którego obraca się całe życie narodowe, ale jako jego częścią składową”. Myląca może być więc nazwa „Stronnictwo Narodowe”, którą trzeba było przyjąć „ze względów taktycznych” po rozwiązaniu przez sanację Obozu Wielkiej Polski.

¹¹⁴ Podstawą tego wywodu była prawdopodobnie książka ks. Jana Stepy pt. *U źródeł niemieckiego totalizmu* (1938).

¹¹⁵ AIPN, sygn. 1570/73, P. Siejba, Kto my jesteśmy? Polski ruch narodowy a inne nacjonalizmy europejskie, 1943 r., k. 6.

¹¹⁶ *Ibidem*.

¹¹⁷ *Ibidem*.

¹¹⁸ *Ibidem*, k. 6–7.

To właśnie OWP Siejba uznawał za najpełniejszą formę organizacyjną polskiego ruchu narodowego¹¹⁹.

Wreszcie kluczowa kwestia to pojmowanie narodu. „Mamy u podstaw ideologii pojęcie narodu. Tak, ale to jest tylko nazwa, w którą my wkładamy inną treść, a inną wkłada hitleryzm czy faszyzm. Naród według pojęcia nacjonalistów niemieckich ma charakter biologiczny. Jego tworzywem jest rasa. Wszystko inne: religia, polityka, cywilizacja, to są rzeczy drugorzędne, doczepki niejako”. Szczególnie hitleryzm wytworzył kult rasy i nadczłowieka. Dla endecji zaś „naród to żywe środowisko sił twórczych, to sfera psychiczna, [...] to emanacja dusz w spójności jedno tworzących i suma tworzywa cywilizacyjnego, która ludzi wiąże”. Definicja ta pozostawała w ścisłym związku z chrześcijaństwem. „Ruch narodowy polski pojmuje naród jako formę bytu, która urzeczywistnia dojsście do Boga jego członków, przez umożliwienie odpowiedniego życia. W tym znaczeniu nasz ruch ma charakter cywilizacyjny”, ma wzniesić Polaka na wyżyny cywilizacji łacińskiej¹²⁰.

W podsumowaniu Siejba odrzucał jako fałszywy następujący ciąg rozumowania: jeśli jesteś nacjonalistą, masz w sobie coś z hitlerowca, a zatem nie możesz być polskim patriotą. Można, a nawet należy przeciwstawić temu wnioskowanie odwrotne: „jeśli jesteś Polakiem-patriotą, ale patriotą świadomym – możesz być tylko narodowcem!”. Polski nacjonalizm oznaczać miał zatem „patriotyzm uświadomiony”, przekraczający ograniczenia „patriotyzmu instynktownego”¹²¹.

Broszura Siejby wydaje się interesująca także z tego powodu, że pokazuje, w jaki sposób mogłaby rozwijać się teoria narodu czy idea nacjonalizmu po wojnie¹²². Drogowskazem mogłaby być również rozprawka Doboszyńskiego z wiosny 1946 r. pt. *Dwie płaszczyzny nacjonalizmu*, w której, tak jak wcześniej Dmowski, a potem Gluziński, dystansował się on wobec słowa „nacjonalizm”, uznając je za nazbyt „wyświechtane i wieloznaczne”, podobnie jak słowo „demokracja”, wskazując, że skoro nacjonalistami określa się Georges’a Clemenceau i Wilhelma II, a demokratami Roosevelta i Stalina, to terminy te stają się puste. W przypadku Polaków, uznając nacjonalizm za naturalny stan psychiczny każdego, kto miłuje swój kraj, postulował odróżnienie nacjonalizmu etnicznego (wyjaławiającego umysłowo i moralnie) oraz „nacjonalizmu wyższego rzędu”. Za ten drugi uważał utożsamienie z kulturowym obszarem I Rzeczypospolitej czy nawet Międzymorza, a także funkcjonowanie w obrębie katolickiego uniwersalizmu¹²³. Nie dane mu

¹¹⁹ *Ibidem*, k. 7.

¹²⁰ *Ibidem*.

¹²¹ *Ibidem*, k. 8.

¹²² Podobnie rozumowała większość ówczesnych ideologów zarówno SN, rozłamowego WZG SN, jak i ONR. Na łamach „Wielkiej Polski” jesienią 1942 r. przeciwstawiano nacjonalizm katolicki (chrześcijański) nacjonalizmowi pogańskiemu. Ten drugi definiowano jako „przyznanie pełni praw tylko narodowi własnemu przy braku poszanowania godności narodów innych”. Nacjonalizm pogański nie zna bowiem pojęcia miłości bliźniego, fundamentalnego dla cywilizacji łacińskiej i wyrastającego z niej nacjonalizmu katolickiego; *Nacjonalizmy*, „Wielka Polska” 1942, nr 11, w: *Żeby Polska była polska...*, s. 282–283.

¹²³ A. Doboszyński, *Dwa nacjonalizmy* (marzec – kwiecień 1946 r.), w: T. Sikorski, *Rzeczpospolita Wielkiego Narodu – wspólnota wolności i ładu. Refleksja geopolityczna Adama Doboszyńskiego i emigracyjnego środowiska „Walki”*. Perspektywa źródłowa, Szczecin 2012, s. 240–241, 243.

było rozwinąć tego poglądu. Podobnie jak Januszowi Gorczykowskiemu, który wiosną 1944 r. na łamach „Wszechpolaka” wskazywał, że nacjonalizm to nie tyle doktryna, ile raczej pewien etap rozwoju społecznego.

Idee zawarte w broszurze Siejby przybliżał warszawskiej konspiracji narodowej Maciński. Nawiązywał poza tym do przedwojennych rozważań Romana Rybarskiego¹²⁴. W ujęciu „Prusa” nacjonalizm był samodzielną polską doktryną polityczną, odrębną wobec innych ruchów określanych jako nacjonalistyczne. Starał się to wykazać w artykule pt. *Reflektorem po organizacji*, opublikowanym 12 czerwca 1943 r.¹²⁵ „Jednym z argumentów, jakimi szermują wrogowie Obozu Narodowego, jest wskazywanie nieistniejących analogii z hitleryzmem i faszyzmem. Zwłaszcza z hitleryzmem” – pisał. Odrzucał te porównania jako przejaw złośliwości. Podobnie jak Siejba wskazywał, że „nacjonalizm polski jest najstarszym z nacjonalizmów nowoczesnych i znikąd wzorów nie czerpał”¹²⁶. W nieco późniejszym artykule pt. *Uwagi o ustroju*, ogłoszonym 16 października 1943 r., powtórzył tezę, że „najstarszym chronologicznie i najczystszy ideowo był polski ruch narodowy”. Dokonał następnie porównania z ruchami narodowymi we Włoszech, Rumunii i Portugalii. W przypadku Portugalii doszło do połączenia nacjonalizmu z etatyzmem, co zaowocowało „państwowym nacjonalizmem”, wobec którego Maciński wydawał się sceptyczny, zapewne ze względu na skojarzenia z rodzimą sanacją, niemniej przywoływał też pochlebne opinie o dokonaniach Salazara. W Rumunii nacjonalizm, wedle Macińskiego, w ogóle się nie sprawdził, stając się karykaturą tego ruchu. Skomplikowany wydawał mu się przypadek Włoch: mimo pewnych zalet, włoski faszizm uległ wykołejeniu wskutek naśladownictwa hitleryzmu i wejścia na drogę imperializmu. Z kolei hitleryzm należy zwalczać „zarówno jako niemiecki, jak i jako pseudo-nacjonalizm”, co gorsza, jako ustrój bezbożny, epatujący sprzeczną z chrześcijaństwem „doktryną rasową”. „Jedyną nitką, wiążącą hitleryzm z ideą narodową, jest jego nazwa”. Wykorzystano „«modę» na nacjonalizm, aby pod

¹²⁴ Rybarski ujmował „nacjonalizm” jako „patriotyzm na co dzień”, a nie tylko na czas wstrząsów dziejowych, jako postawę duchową i polityczną wykraczającą poza lokalność. Poczucie odrębności narodowej nie musi, a nawet nie powinno oznaczać wyższości wobec innych nacji, nie uprawnia do panowania nad innymi narodami, jak w przypadku Niemców, którzy uznali się za naród wybrany i wyłączyli z chrześcijańskiego uniwersalizmu. Nacjonalizm tradycyjny, oparty na „pierwiastkach, które już urobiły się w jego przeszłości”, Rybarski przeciwstawiał „nacjonalizmowi racjonalistycznemu”, który „gwałtownie stara się przebudować naród, w myśl powziętego planu chce przeobrazić jego psychikę, nawet jego charakter narodowy” (np. Turcja). Przeciwstawiał też nacjonalizm oryginalny naśladowniczemu. Istotne znaczenie ma to, pisał Rybarski, „co własnego wnosi naród w swoje życie i ten nacjonalizm jest coś wart, który wydobędzie ze swego narodu twórcze, rodzime pierwiastki”. Wskazywał też, że „nacjonalizm nie jest organicznie związany z żadną doktryną społeczną czy polityczną. Nie wynika z nacjonalizmu ani tendencja do rządów dyktatorskich, ani do elitaryzmu, ani do tzw. totalizmu”. Nacjonalizmem jest zatem „prąd duchowy, który fakt narodowej wspólności bierze za podstawę życia politycznego i całego zbiorowego życia”. Ostatecznie kształt nacjonalizmu zależy od tradycji, kultury, religii, dojrzałości przywódców; *idem*, *Odmiany nacjonalizmu*, „Myśl Narodowa” 1938, nr 47, s. 717–719.

¹²⁵ Z zachowanej korespondencji wynika, że na temat artykułu prawdopodobnie dyskutował m.in. z J. Korneckim; AIPN, sygn. 1570/496, List do członka władz Okręgu SN, 13 VI 1943 r., k. 9–15.

¹²⁶ T. Maciński, *Reflektorem po organizacji*, WDN, 1943, nr 21, s. 1–2.

jego pokrywką realizować zaborcze koncepcje ducha dziejów Niemiec”. Maciński sądził przy tym (podobną myśl znajdziemy u Siejby, a także u Rybarskiego), że paradoksalnie ideę narodu wybranego Niemcy przejęli od Żydów, odzierając ją jednak z kontekstu religijnego, co skłaniało go do nazwania hitlerowskich Niemiec „Antychrystem”¹²⁷.

„Polski nacjonalizm” – na odwrót – był u swoich podstaw „chrześcijański, łaćniński, sprawiedliwy i szlachetny”¹²⁸. Nie był też skażony imperializmem¹²⁹. Pojawiała się jednak wątpliwość, jak pogodzić z tak definiowanym nacjonalizmem plany rozszerzenia polskich granic na zachód i wschód (o czym więcej poniżej). Maciński starał się znaleźć odpowiedź. Wychodził z założenia, że postulaty graniczne polskiego ruchu narodowego oznaczają w istocie rewindykację polskich praw naruszonych przez imperializm niemiecki i rosyjski¹³⁰. Towarzyszyło temu wyobrażenie, złudne – jak się okazało, szczególnie w przypadku Ukrainy, że zarówno Ukraińcy, jak i Białorusini mogliby stać się Polakami pochodzenia ukraińskiego i białoruskiego, litewskość zaś złączyłaby się z polskością za sprawą pięćsetletniej wspólnej historii. Tę kwadraturę koła (narodowe państwo wieloetniczne) próbowali rozwiązywać również inni publicyści i ideolodzy związani z ruchem narodowym. Bodaj najoryginalniej czynił to Adam Doboszyński w swojej *Teorii narodu*, o czym będzie jeszcze mowa w części V.

Niedługo przed wybuchem Powstania Warszawskiego publicysta podpisany „T-z” przestrzegał z kolei przed dwiema skrajnościami – z jednej strony „duchowym wynarodowieniem”, do którego może prowadzić „doktryna międzynarodowego rozbrojenia i socjalizmu”, inspirowana przez ośrodki niechętne „silnej i niezależnej Polsce”, z drugiej zaś – przed „bzikiem patriotycznym”, skutkującym pochopnymi zrywami, ślepą ufnością w zwodniczych wybawców w rodzaju Napoleona Bonapartego. „Narodu nie można ani lekceważyć, ani ubóstwiać – zaznaczał autor tekstu. – Należy go doceniać i umieć z jego oceny wyciągnąć właściwe wnioski dla praktycznego postępowania. Należy połączyć krytycyzm, zrodzony z bólu i cierpienia – z uczuciem wspólnoty w doli i niedoli; gwałtowne napięcie uczuciowe, z tegoż bólu zrodzone – z chłodną oceną rozumu. Trzeba umieć spojrzeć na naród nie przez okulary własnego, zagrożonego interesu, ani roztarganych nerwów, ale pod kątem jego rozwoju dziejowego, jego dobra jako całości”. Akurat pod tym względem wzorem do naśladowania mógłby być „Naród Angielski” – puentował publicysta¹³¹.

Wpisanie polskiego nacjonalizmu w katolicyzm zabezpieczało przed szowinizmem, a zatem przed bałwochwalstwem naruszającym pierwsze przykazanie Dekalogu. „Naród jest naszym natchnieniem, przedmiotem wszelkich wysiłków oraz ich celem. Tylko tak można pojmować polski nacjonalizm; patriotyzmu nie zastępujemy szowinizmem; nie wynosimy się ponad inne narody; nie zamierzamy podporządkować ich sobie, rządzić nimi, robić z nich

¹²⁷ *Idem, Uwagi o ustroju*, WGN, 1943, nr 30, s. 1–5.

¹²⁸ *Idem, Reflektorem po organizacji...*, s. 1–2; na ten temat zob. też R. Łętocha, *op. cit.*, s. 61.

¹²⁹ Zob. np. *U podstaw zagadnienia granicy zachodniej*, WDN, 1942, nr 14, s. 3.

¹³⁰ T. Maciński, *Reflektorem po organizacji...*, s. 1–2.

¹³¹ *Nasza wartość i rola*, WGN, 1944, nr 22, s. 2–3.

niewolników” – pisał Maciński w artykule wyrażającym stanowisko redakcji 18 września 1943 r.¹³²

Wobec przybliżania się od wschodu komunizmu Polska stawiała się na powrót przedmurzem chrześcijaństwa. Jak wielokrotnie przypomiano – nie tylko na łamach prasy konspiracyjnej, lecz również w odezwach czy wewnętrznych opracowaniach programowych – przed Polską stało zadanie obrony „tysiącletniego dorobku cywilizacyjnego Europy”¹³³.

Najmocniej związek katolicyzmu z polskością – w tej właśnie kolejności – akcentowano w czasopiśmie Harcerstwa Polskiego, a także we „Wszechpolaku”, wznowionym przez Młodzież Wszechpolską. W grudniu 1943 r. w miesięczniku HP pt. „Patrol”, drukowanym w tych samych powielarniach, gdzie „Walka” czy „Młoda Polska”, pisano: „Jestem Katolikiem i Polakiem, to dwa słowa, które są treścią mego życia i mej pracy”. Odrzucano przy tym „dewocję, która miast łączyć ludzi pod wspólnym sztandarem Kościoła różni ich i zniechęca do katolicyzmu”¹³⁴. Podkreślano, że nie da się zbudować Wielkiej Polski bez katolicyzmu¹³⁵. Twórczość Dmowskiego, szczególnie jego rozprawę *Kościół, naród i państwo*, odczytywano jako „drogowskaz ku Wielkiej, Chrystusowej Polsce”¹³⁶. Można tu rozpoznać wskazania Witolda Sawickiego.

W tym kontekście należy umieścić historyczne pojęcie „Katolickiego Państwa Narodu Polskiego”, używane zresztą w prasie konspiracyjnej dość ostrożnie. Rozumiano je wówczas jako państwo polskie i katolicki naród. Autorka podpisująca się pseudonimem „67” pisała w „Warszawskim Dzienniku...”, że „wojna uczyniła ten termin obowiązującym”. Nie oznaczało to jednak, „że chcemy wszystkich Polaków siłą zapędzić do takiego, a nie innego Kościoła”. Idąc tropem Wacława Sobieskiego, historyka, członka Ligi Narodowej, którego prace popularyzowano w warszawskiej prasie narodowej, publicystka wskazywała, że wzorem może być postawa Jana Zamoyskiego, kanclerza i hetmana wielkiego koronnego, który miał powiedzieć: „Kiedy by mi to mogło być, abyście wszyscy byli papieżnikami, dałbym za to połowę zdrowia mego, żeby drugą połową żyjąc, cieszył się z tej świętej godności. Ale jeśli kto wam będzie gwałt czynił, dam wszystko swe zdrowie przy was, abym na tę niewolę nie patrzył”. Autorka tekstu zaznaczała jednak, że tylko „źle rozumiana tolerancja każe ustępować mniejszości”. Powinno być raczej na odwrót: wyraźna większość katolicka, która z czasem miała liczyć, jak sugerowała, przynajmniej 85% polskiego społeczeństwa, zapewni mniejszości swobodne wyznawanie swych wierzeń. Zwracała też uwagę na kulturowy wymiar katolicyzmu. Powtarzała za Dmowskim, że do najważniejszych dzieł Kościoła katolickiego należy „wychowanie indywidualnej duszy ludzkiej”, a co za tym idzie uświadamianie człowiekowi jego twórczej wolności, zarazem odpowiedzialności.

¹³² T. Maciński, *Doniośle porozumienie*, WGN, 1943, nr 28, s. 1.

¹³³ *Perspektywa nowego roku*, WDN, 1943, nr 1, s. 2; zob. też AAN, SN, sygn. 206/3 (mkf 2192/1), Co to znaczy być narodowcem, 1940 r., b.d., k. 34; AAN, SN, sygn. 206/18 (mkf 2192/2), Narodowa idea społeczna, b.m., b.d., k. 111.

¹³⁴ *Nasz katolicyzm i nasza polskość*, „Patrol” 1943, nr 4, s. 3.

¹³⁵ *Boże Narodzenie*, „Patrol” 1943, nr 5, s. 2.

¹³⁶ *W piątą rocznicę zgonu śp. Romana Dmowskiego*, „Patrol” 1943, nr 5, s. 3–4.

Katolicyzm i nacjonalizm, stawiając wymagania duchowe i intelektualne, miały więc wynosić świadomość człowieka na wyższy poziom rozumienia i samopoznania, czyniąc zeń podmiot historii – w ramach państwa narodowego, najlepiej organizującego życie doczesne. Z tego właśnie powodu publicystka uznawała, że „polskość unifikuje”, a ściślej mówiąc – polskość powiązana z katolicyzmem¹³⁷. Podobnie jak inni ideolodzy SN, w kulturowej atrakcyjności polskości i katolicyzmu widziała szansę odtworzenia Rzeczypospolitej od Odry po Dniepr, co pozwałoby też przesunąć historyczną granicę między cywilizacją łacińską a wschodnią schizmą¹³⁸. Zbieżne argumenty znaleźć można w programie wychowania narodowego opracowanym wówczas w Okręgu Stołecznym SN, zapewne też z myślą o okresie powojennym¹³⁹.

Za puentę powyższych rozważań można uznać rozprawę Jędrzeja Giertycha pt. *Nacjonalizm chrześcijański*, ogłoszoną na emigracji w 1948 r. Dokonywał w niej obrachunków historycznych, w tym również z „nacjonalizmem starego typu” jako „doktryną błędną”. Naród, pisał Giertych, jest zjawiskiem stosunkowo nowym. Pojawił się w średniowieczu jako wytwór cywilizacji chrześcijańskiej. To wspólnota ludzi złączonych przywiązaniem do rodzimej ziemi, kultury i języka, pielęgnujących wspólną pamięć, troszczących się o przyszłość potomstwa. Wytwarzając wspólnotę, chrześcijański naród nie wchłania jednostki, kieruje się zasadą miłości bliźniego, stopniując jednak powinności stanowe (najpierw rodzina, potem kolejne kręgi społeczne), rozdziela władzę świecką i duchowną. Odwrotnie niż w innych cywilizacjach, gdzie władza pod postacią tyraństwa (czy demokratycznej większości) rozstrzyga o dobru i złu, stając się rządcą ludzkich sumień, chrześcijaństwo wprowadziło zasadę, że jednostka nie może wprawdzie buntować się w imię osobistych korzyści, lecz ma prawo czy wręcz obowiązek to uczynić w imię norm niezmiennych i obiektywnych, których nauczał Chrystus. Drogowskazem chrześcijańskiego narodu jest zatem tradycja moralna, współkształtowana przez świętych i męczenników (jak św. Stanisław). Pojęcie narodu jako wytworu cywilizacji chrześcijańskiej Giertych przeciwstawiał „nacjonalizmowi typu niechrześcijańskiego”, które pojawiły się wskutek rozpadu średniowiecznej *civitas christiana*, spowodowanego rewolucją protestancką, następnie kształtowały się pod wpływem racjonalizmu i materializmu, odrywając się w końcu od chrystianizmu. Rewolucja protestancka, uważał Giertych, „była rozpętanym egoizmem, panującego u narodów, które zerwały z Rzymem, zorganizowaniem ich energii do bezwzględnej, nie przebierającej w środkach walki z innymi narodami” (przykładem Anglii). Taki nacjonalizm z punktu widzenia Kościoła katolickiego był herezją. Ostateczną klęską nacjonalizmu okazał się faszyzm, ideowo wyrastający z socjalizmu, lecz z nacjonalizmu (w przypadku Niemiec również z rasizmu) czerpiący retorykę i ideologię, zarazem podporządkowujący naród totalnemu państwu, domagającemu się ubóstwienia i bałwochwalstwa. Inaczej w Polsce, dzięki Dmowskiemu nacjonalizm stał się ruchem społecznym powiązany z wiarą katolicką, a przez to nietracącym z pola widzenia

¹³⁷ *Na Dzień Zmartwychwstania*, WGN, 1944, nr 8, s. 1–2.

¹³⁸ Zob. też *Nasza wartość i rola*, WGN, 1944, nr 22, s. 2–3.

¹³⁹ AAN, SN, sygn. 206/18 (mkf 2192/2), Wychowanie narodowe, b.m., b.d., k. 47.

horyzontu cywilizacji łacińskiej. To za sprawą *Kościola, narodu i państwa*, podkreślał Giertych, „oblicze duchowe polskiego ruchu narodowego skryształowało się ostatecznie: stał się on w całej pełni ruchem narodowym katolickim, a więc czymś zupełnie odmiennym od nacjonalizmów zachodnioeuropejskich”. Jego treścią pozostała służba narodowi, lecz nie narodowi uznawanemu za dobro absolutne, lecz „tworzącemu – tak, jak rodzina w społeczeństwie – komórkę w całości większej, którą jest świat chrześcijański oraz na chrześcijańskich podstawach zbudowana ludzkość”. Tak rozumianą ideę narodową Polska powinna głosić i rozpowszechniać w Europie, przyczyniając się do odrodzenia, w nowej formie, *civitas christiana*. Europa „żyje pod znakiem prądów unifikacyjnych”, pisał na koniec. Największe wyzwanie na przyszłość wiąże się zatem z pytaniem, jak dokona się unifikacja Europy – czy poprzez ujednoczenie życia „pod jeden strychulec” (komunistyczny, liberalny bądź inny), czy poprzez przywrócenie chrześcijańskiej rodziny narodów, co pozwoliłoby pogodzić „konieczną europejską jedność” z „wolnością i z odrębnym niepodległym życiem każdego narodu z osobna”¹⁴⁰.

II.5. Kilka uwag o ustroju państwa

Wedle Macińskiego „polski nacjonalizm” powinien skutkować nową formą ustrojową – alternatywną wobec „pseudodemokracji” i „pseudonacjonalizmu”. Pisał o tym 16 października 1943 r. w *Uwagach o ustroju*, tym razem podpisany jako „Prus”, a nie „097”, co mogło sygnalizować, że występuje nie tyle w roli publicysty, ile raczej lidera SN/NOW w Warszawie. Punktem wyjścia tej analizy była teza, że na dziejach dwudziestolecia międzywojennego zaważyły cztery czynniki: „działalność międzynarodowych i polskich tajnych związków (masoneria)”, „nieznośny ciężar mniejszości narodowych”, „wadliwy ustrój, od pierwszych chwil młodemu państwu nadany”, „piętno osobowości i światopoglądu marszałka Piłsudskiego”¹⁴¹.

Za istotny, a niekiedy decydujący czynnik polityczny Maciński uznawał masonerię. Przykłady jej oddziaływania na polską politykę przedstawił we wstępie do *Kulis dwudziestolecia dziejów Polski wskrzeszonej* Czesława Gajewskiego, książce poświęconej zresztą głównie temu zagadnieniu¹⁴². W ocenie masonerii kierował się zarówno nauczaniem Kościoła katolickiego, które znalazło najpełniejszy wyraz w encyklice Leona XIII *Humanum genus* z 1884 r., głośnymi przed wojną książkami Kazimierza Mariana Morawskiego *Studia i szkice z ery Sasów i Stanisławów* oraz *Co to jest masoneria* (wspólnie z Włodzimie-

¹⁴⁰ J. Giertych, *Nacjonalizm chrześcijański*, wyd. 3, Krzeszowice 2004, s. 13, 29, 48, 55, 56.

¹⁴¹ T. Maciński, *Uwagi o ustroju*, WGN, 1943, nr 30, s. 1–5.

¹⁴² Wedle Macińskiego i Gajewskiego masonami było co najmniej 17 wysokich rangą oficerów tworzących po 1926 r. tzw. rządy pułkowników; AIPN, sygn. 1600/3, C. Buniewski [C. Gajewski], *Kulisy dwudziestolecia dziejów Polski wskrzeszonej*, 1944 r., k. 15. Na opublikowany tu dokument dotyczący listy łóż erygowanych między 1919 a 1921 r. powoływał się L. Chajny; zob. *idem*, *Wolnomularstwo w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1975, s. 161–163.

rzem Moszczyńskim), jak i dość obfitą, szczególnie pod koniec lat 30. XX w., publicystyką prasową.

Wprawdzie w publicystyce Macińskiego hasło „masoneria” sprawia niekiedy wrażenie bardziej wytrycha niż klucza do rozpoznania skomplikowanej rzeczywistości, trzeba jednak uwzględnić, że w jego epoce był to znaczący czynnik ideologiczny i polityczny, o czym świadczą wspomnienia Wiktora Tomira Drymmera, wysokiego rangą urzędnika MSZ, powiernika ministra Becka¹⁴³. Wiele emocji wzbudził dekret prezydenta Mościckiego z 22 listopada 1938 r. o rozwiązaniu zrzeszeń wolnomularskich, tym bardziej że rola egzekutora przypadała Komen-

¹⁴³ Jako szef personalny MSZ Drymmer miał, jak pisał, „ciągły styk z przeróżnymi objawami działania masonerii”. Z jego relacji wynika, że na terenie Polski działały wówczas trzy główne loże masonskie: Wielka Narodowa Loża Polski, Wielka Loża Grand Orient (Wielki Wschód), żydowska loża „B'nai B'rith”; *idem*, *W służbie Polsce. Wspomnienia żołnierza i państwowca z lat 1914–1947*, Kraków–Warszawa 2014, s. 261–267. Zob. też relację Wasiutyńskiego, opartą na rozmowach z byłym premierem Leonem Kozłowskim; W. Wasiutyński, *Prawą stroną labiryntu. Fragmenty wspomnień*, oprac. W. Turek, wstęp W. Walendziak, Gdańsk 1996, s. 137. Leon Kozłowski krył się za inicjałami LK, którymi sygnowano głośny artykuł w sprawie masonerii na łamach „Polityki” 10 VII 1938 r. Tekst ten odebrano jako sygnał, że „walka tzw. opozycji demokratycznej z obozem sanacyjnym jest walką Wielkiego Wschodu z Obrządkiem Szkołkim”, co miało być też jednym ze skutków domniemanego rozłamu w masonerii w związku z tzw. procesem brzeskim (1931/1932). Wedle Kozłowskiego z bliżej nieokreślonych „katalogów” masonskich miało wynikać, że loże podległe Wielkiemu Wschodowi skupiały ok. 360 osób, pozostałe – ok. 1900; *idem*, *O masonach w Polsce*, WDN, 10 VII 1938, s. 3. WDN komentował ten artykuł jako przejaw zmagania różnych koterii w obozie władzy, chęć uwolnienia się od wcześniejszych zobowiązań, zarazem próbę uderzenia w SN poprzez powiązanie z Wielkim Wschodem Stanisława Strońskiego (wówczas już we Froncie Morges), który zresztą wytoczył Kozłowskiemu sprawę o zniesławienie; *Przegląd prasy. Wyjaśnić tę sprawę*, WDN, 11 VII 1938, s. 3. W kolejnym komentarzu wyrażono przypuszczenie, że informację o „katalogach” masonskich Kozłowski albo zmyślił, albo uległ manipulacji; „Katalogi” masonskie, WDN, 13 VII 1938, s. 3. W tym czasie WDN podjął polemikę, piórem Stanisława Kozickiego, z tezą „Naszego Przeglądu”, jakoby masoneria odegrała kluczową i pozytywną rolę podczas konferencji pokojowej w Paryżu (w przeciwieństwie do Dmowskiego); S. K[ozicki], *Masoneria i odbudowanie Polski*, WDN, 15 VII 1938, s. 3. Kolejną sensację wywołała publikacja Antoniego Sejdla (właśc. Witolda Wyspiańskiego) na łamach tygodnika „Zespół” 24 VII 1938 r., w którym mowa była o sojuszu piłsudczyków, PPS, PSL „Wyzwolenia”, masonerii w początkach II RP oraz o roli łóż w powrocie Piłsudskiego do władzy w 1926 r.; zob. *Masoneria – zamach majowy i Brześć*, WDN, 27 VII 1938, s. 1. Pod wpływem tych enuncjacji zaczęto uważniej wczytywać się we wspomnienia Michała Sokolnickiego pt. *Czternaście lat*, wydane w 1936 r.; zob. np. S. Piasecki, *Pod znakiem trójkąta*, „Prosto z Mostu” 1938, nr 33, s. 1. Wedle Chajna do konsolidacji łóż doszło po śmierci Piłsudskiego w 1935 r., przy czym od ok. 1929 r. zaznaczał się wzrost wpływów Wielkiego Wschodu, co przypuszczalnie przyczyniło się do decyzji o delegalizacji wolnomularstwa; *idem*, *op. cit.*, s. 154–155, 439–440. Ostrożniej rzecz ujmował Katelbach, wedle którego Piłsudski wsparł początkowo WLNP celem nawiązania kontaktów międzynarodowych, dlatego też kierował do niej swoich zauszników. Znaczenie masonerii, w tym WLNP, wzrosło w okresie II wojny światowej wskutek atrofii typowych organizacji społecznych i politycznych; *idem*, *Loże*, „Zeszyty Historyczne” 1963, nr 3, s. 203, 208; zob. też L. Hass, *Wolnomularze polscy w kraju i na świecie 1821–1999*, Warszawa 1999; A. Kargol, *Zakon Synów Przymierza. Krakowska Loża Solidarność 1892–1938*, Warszawa 2014; N. Wójtowicz, *Antymasońska kampania 1938 roku (z dołączeniem wybranych dokumentów)*, Krzeszowice 2005; T. Krok, *Antymasońska komórka Episkopatu Polski w świetle badań i dokumentów (1946–1952)*, Warszawa 2015.

dantowi Głównemu PP gen. Kordianowi Józefowi Zamorskiemu, który sam był wcześniej związany z lożami¹⁴⁴.

Maciński podzielał pogląd, że to masoneria, szczególnie francuski Wielki Wschód, uformowała ideologię demokracji liberalnej. W jego przekonaniu nie odpowiada ona aspiracjom Polaków, a także innych narodów europejskich. Jej cechy bowiem to materializm, laicyzm (ateizm), demontaż wspólnoty narodowej, zakulisowe rządy grup mniejszościowych nad większością. Z tego ostatniego powodu Maciński uznawał demokrację liberalną za korzystną dla funkcjonujących w diasporze Żydów. Osłabia ona bowiem tradycyjne więzy wspólnotowe i religijne, co ułatwia Żydom – dzięki pozycji ekonomicznej i kulturowej, a przy tym niezachwianej własnej samoświadomości religijno-narodowej – odgrywanie roli przywódczej, zwłaszcza w społeczeństwie takim jak polskie, w większości chłopskim, z elitami zdziesiątkowanymi bądź zdeprawowanymi przez zaborców i okupantów. Propagandzie masonerii Maciński przypisywał – zyskujący wówczas na popularności – dychotomiczny podział ustrojów państwowych na „wzniosłe demokracje i zbrodnicze nacjonalizmy”, co krytyków liberalnego demokratyzmu ustawiało automatycznie w obozie „zbrodniczych nacjonalizmów”, a co za tym idzie – hitleryzmu i faszyzmu¹⁴⁵.

Równie krytycznie jak na „pseudodemokrację” Maciński zapatrywał się na „pseudonacjonalizm”, za który uważał „spaczone dążenia narodowe, zarażone egoizmem, szowinizmem i imperializmem, wyjąłowane z etyki chrześcijańskiej i pozbawione pierwiastków łacińskiej kultury”. Odpowiedzią na „pseudodemokrację” i „pseudonacjonalizm” miała być – według niego – synteza „prawdziwego nacjonalizmu” i „prawdziwej demokracji”. Jej rezultatem byłby ustrój, którego aksjologię wyznaczałyby zasady cywilizacji łacińskiej, podstawę społeczną stanowiłaby wspólnota narodowa, rozwijająca się harmonijnie, a nie poprzez „walkę klasową”, za sprawą porządku gospodarczego opartego na upowszechnieniu własności. Taki ustrój można by nazwać „demokracją narodową”. Maciński wyrażał przy tym zaniepokojenie, jak pisał, dochodzącymi z emigracji wieściami o planach ustanowienia po wojnie w Polsce „ultrademokratycznej i ultraliberalnej pseudodemokracji”¹⁴⁶.

Problem ten kilka tygodni później podjął autor podpisujący się jako „489” w artykule pod znamienym tytułem *Sejmowładztwo, czy Gołędzinów?* Pierwszy człon tego tytułu nawiązywał do okresu 1918–1926, drugi – do rządów sanacji, których symbolem, w oczach jej przeciwników, stała się, obok Berezy Kartuskiej, dawna osada Gołędzinów, włączona w 1916 r. w obręb Warszawy, gdzie w 1936 r. premier Składkowski ulokował koszary dla rezerwowych oddziałów policyjnych, które miały być wykorzystywane do tłumienia demonstracji i zamieszek. Stąd też potoczne wyrażenie „gołędzinowcy”.

¹⁴⁴ O związkach Zamorskiego z masonerią zob. C. Leżeński, *Legiony to braterska nuta... czyli od Legionów do masonów*, „Wolnomularz Polski” 2003, nr 40, s. 15.

¹⁴⁵ T. Maciński, *Uwagi o ustroju...*, s. 1–5. Uwagi te zostały częściowo powtórzone we wstępie do *Kulis dwudziestolecia dziejów Polski wskrzeszonej* Gajewskiego.

¹⁴⁶ *Ibidem*.

Autor artykułu przypomniał, że już przed wojną SN proponowało „demokrację narodową” jako ustrój alternatywny zarówno wobec chaotycznych rządów parlamentu, jak i „biurokratyzmu policyjnego”. Alternatywny również dla powstałego w latach 30. XX w. lewicowego „frontu ludowego”, głoszącego koncepcję „państwa socjalistycznego”, niepokojąco przybliżającą się ku „czerwonemu totalizmowi”. „Demokracja narodowa” opierać się miała na dwóch „myślach przewodnich”. Pierwszą było „stwierdzenie, że ponad prawami politycznymi, kształtującymi rzeczywistość i urzędnia polityczne, winny istnieć prawa moralne, które wytkną kierunek” (nie było tu wzmianki o katolicyzmie, choć można przypuszczać, że o to właśnie chodziło). Drugą zaś: „tylko temu można powierzyć jakąkolwiek władzę, kto na swoim szczeblu wykazał się pracą bez zarzutu i charakterem czystym i bezinteresownym”. W praktyce zasady te miałyby prowadzić do upowszechnienia samorządu w miejsce etatyzmu oraz tworzenia ograniczonej liczby instytucji narodowych (państwowych), których celowość istnienia weryfikowałoby codzienne życie¹⁴⁷. Zarówno samorząd, jak i instytucje państwowe służyć powinny „dobru narodowemu i dobru poszczególnych warstw społecznych, rodzin i jednostek ludzkich”. Inaczej – przestrzegał publicysta – „czeka nas znów sejmowładztwo lub... Gołędzinów”¹⁴⁸.

Chodziło też o to, jak pisano w „Walce”, by nie określać ideałów „martwą nazwą doktryn politycznych, które swą rolę odegrały i umarły”, nie budować w zapamiętaniu w obce wzory, lecz „szukać treści potrzebnej w głębi własnej duszy”¹⁴⁹. W „głębi własnej duszy” odnajdywano tradycję republikańską, nie monarchiczną. Suwerenem miał być naród polski, a nie król Polski. Odżegnywano się zarazem od bonapartyzmu.

Z problemem natury władzy mierzył się wielokrotnie sam Dmowski (zagadnienie to wymagałoby osobnego studium). Na przełomie lat 20. i 30. XX w. pisał: „Odczucie niezdrowego ustroju władz u nas zrodziło ostatnimi laty dosyć głośno się manifestujący ruch monarchistyczny. Sposób wszakże, w jaki ten ruch się manifestował, świadczył o jego płytkości, o nieświadomości politycznej jego rzeczników. Przeważnie nie próbowali oni sobie nawet odpowiedzieć na pytanie, jaki ma być ustrój i stosunek wzajemny władz w ich monarchii, o ile zaś tę odpowiedź znajdowali, była ona taka, jak gdyby żyli w wieku co najmniej osiemnastym. Programu monarchistycznego dotychczas w Polsce nie ma – jest tylko monarchistyczny frazes”¹⁵⁰.

Wedle Dmowskiego „ważniejszą o wiele kwestią od tego, czy ma być w Polsce republika, czy monarchia, jest kwestia, jaka ma być władza prawodawcza, jaki jej stosunek do władzy wykonawczej, jakie prawa i atrybucje głowy państwa”. Uważał on też, że „dzisiejsze państwo europejskie ma i musi mieć ustrój reprezentacyjny. Gdyby go nie miało, miałoby rewolucję”. Aby ustrój reprezentacyjny skutecznie działał, potrzebna zaś jest samoświadomość narodu, jego samoorganizacja,

¹⁴⁷ Zob. też *Znaczenie samorządu*, „Myśl Narodowa” 1938, nr 54, s. 829–830.

¹⁴⁸ *Sejmowładztwo, czy Gołędzinów*, WGN, 1943, nr 33, s. 1.

¹⁴⁹ *Jaka ma być Polska*, „Walka” 1942, nr 32, s. 1.

¹⁵⁰ R. Dmowski, *Przewrót...*, s. 269.

rozumienie polityki i geopolityki. Dmowski pisał o tym wielokrotnie w różnych tekstach, stając zresztą wobec problemu społeczeństwa masowego, które wszak nie mogło być idealizowanym przezeń narodem politycznym jak w starożytnej republice rzymskiej. Zakładał przy tym, że siła republikańskiego Rzymu brała się stąd, iż „jednym z głównych wysiłków tego narodu było czuwanie nad własnym charakterem, nad pielęgnowaniem «cnót rzymskich» w życiu prywatnym i publicznym, nad dyscypliną moralną i polityczną”¹⁵¹.

Zarazem Dmowski odrzucał – a w ślad za nim późniejsi ideolodzy SN – wodzowski model rządów (Mussolini, Hitler), uznając go za skutek militaryzacji polityki po doświadczeniach I wojny światowej i za dysfunkcyjny w dłuższej perspektywie czasowej. Podkreślał, że należy rozróżnić „dwa wyrazy, z jednego pierwiastka pochodzące: panowanie i państwo”. Wynikała stąd zdecydowana krytyka zwłaszcza systemu rządów Hitlera jako uzurpatora ogłaszającego, że prawem jest to, co on postanowi jako wódz. Skutkowało to wedle Dmowskiego tym, że „olbrzymia praca narodu niemieckiego w dziedzinie prawa i postępu prawnego” poszła na marne. „Musielibyśmy być wrogami cywilizacji, ażeby to uznać za wzór dzieła narodowego w polityce, za przykład dla innych narodów”¹⁵². Podobnie pisał przed wojną Giertych: „Wodzowi w stylu Mussoliniego czy Hitlera nigdy z naszych szeregów nie pozwolimy wyrosnąć, bo uważalibyśmy to za szkodliwe dla Polski”¹⁵³. Nie inaczej rzecz ujmował Siejba: polski ruch narodowy nie wychowuje wodzów, ma przodowników, ale nie bożyszcza. „Dmowski czy Popławski zanadto byli Europejczykami, by się dali okadzać bizantyjskim pochlebcom. Oni byli tylko sługami. Primi inter pares”¹⁵⁴.

Pytanie, jaki model rządów byłby optymalny dla Polski pozostawało – co widać w publicystyce zarówno „Walki”, „Warszawskiego Dziennika...”, jak i emigracyjnej „Myśli Polskiej” – otwarte. Zdawano sobie sprawę, że „demokracja narodowa” może być narażona na patologie. Dlatego w kołach dyskusyjnych OS SN/NOW rozważano problem „cezarystycznej instytucji wodzów i dyktatorów” w republikach, co stawiało siłę przed prawem, prawo przed etyką, państwo ponad narodem, na co godzić się nie zamierzano¹⁵⁵. Dyskutowano również nad kwestią rządów zakulisowych koterii kryjących się za ideologią postępu i demokratyzmu. Zabezpieczenia „demokracji narodowej” szukano z jednej strony w normach cywilizacji łańskiejskiej strzeżonych przez Kościół katolicki, z drugiej – w zagwarantowaniu nienaruszalności własności prywatnej i jej upowszechnieniu, co miało dawać poczucie bezpieczeństwa i niezależności, a zatem wolności indywidualnej. Ostoją polskości miał być więc „nacjonalizm katolicki”, oparty na wierze, patriotyzmie i własności.

¹⁵¹ *Ibidem*. Zbieżne ujęcie problemu zob. J. Bartoszewicz, *Zagadnienia polityki polskiej. Wybór pism*, wstęp K. Kawalec, Kraków–Warszawa 2016, s. 253.

¹⁵² R. Dmowski, *Od Obozu Wielkiej Polski do Stronnictwa Narodowego. Przemówienia, artykuły i rozprawy z lat 1925–1934*, Częstochowa 1939, s. 207–208, 261–262, 269–270.

¹⁵³ J. Giertych, *O wyjście z kryzysu...*, s. 32.

¹⁵⁴ AIPN, sygn. 1570/73, P. Siejba, Kto my jesteśmy? Polski ruch narodowy a inne nacjonalizmy europejskie, 1943 r., k. 7.

¹⁵⁵ AAN, SN, sygn. 206/18 (mkf 2192/2), Kryzys ustrojowy Europy, b.m., b.d., k. 213–214.

II.6. Projekty społeczne i gospodarcze

Program społeczno-gospodarczy SN opracowywano w Wydziale Organizacyjnym Zarządu Głównego, przeważnie pod kierunkiem Ludwika Chaberskiego. Jego główne założenia zaprezentowano w cyklu *O co walczymy?*, publikowanym w latach 1941–1944 na łamach „Walki”¹⁵⁶. W relacji Chaberskiego spisanej w 1950 r. w celi więziennej we Wronkach czytamy: „Sądziłem, że po wojnie sprawy gospodarcze i społeczne, przy ustaleniu nowego porządku publicznego, wypłyną na pierwsze miejsce i pragnąłem przygotować do tego grunt przede wszystkim w łonie SN. Wiedziałem ponadto, że ONR opracowuje również sprawy programowe gospodarczo-społeczne, lecz, o ile wiem, szły one w kierunku ściśle nacjonalistyczno-etatystycznym¹⁵⁷, co również uważałem za niewłaściwe, jako oparte mechanicznie o wzory obce, a w dodatku niemieckie, z którymi prowadziliśmy wojnę (a ponieważ wierzyłem, że [wyjdziemy – K.K.] zwycięsko – więc byłem przekonany, że system ten, społeczno-gospodarczy, załamie się, a w Polsce będzie szczególnie zniechęcający). Swoje pojęcia społeczne i gospodarcze wyprowadziłem z ogólnych założeń filozoficznych chrześcijańskich, opartych na encyklikach *Rerum novarum* i *Quadragesimo anno*”¹⁵⁸. W skrócie miał to być „chrześcijańsko-narodowy demokratyzm”¹⁵⁹. Trzeba tu jednak zastrzec, że powyższe zdania Chaberski pisał po wojnie, przebywając w więzieniu. Stąd też akcentowanie „demokratyzmu” czy ubolewania, że nie orientował się w ekonomii socjalistycznej. Publikowany na

¹⁵⁶ Ze względu na obszerność i znaczenie tego cyklu omawiam go osobno w przywołanym już artykule *Polska inna niż PRL...*

¹⁵⁷ Diagnoza ta była niecisła. Chaberski celowo dystansował się wobec ONR, by osłabić oskarżenia kierowane przez propagandę komunistyczną wobec całego ruchu narodowego. Prace programowe w kręgach narodowych radykałów szły zaś w różnych, również oryginalnych kierunkach, o czym świadczy m.in. broszura współzałożyciela ONR Wojciecha Zaleskiego z 1942 r. pt. *Siła gospodarcza Nowej Polski*. Swoje poglądy na zagadnienia społeczne i gospodarcze Zaleski wyłożył szerzej po wojnie w książce pt. *Tysiąc lat naszej wspólnoty. Społeczne i gospodarcze dzieje narodu polskiego w zarysie*.

¹⁵⁸ Encyklika *Quadragesimo anno* ogłoszona została przez Piusa XI 15 V 1931 r., w 40. rocznicę ogłoszenia przełomowej w nauce społecznej Kościoła katolickiego encykliki *Rerum novarum* Leona XIII. Zawierała m.in.: krytyczną diagnozę sytuacji społecznej i gospodarczej oraz zmian, które zaszły w ciągu 40 lat; ocenę dominujących ideologii politycznych – liberalizmu (uznawanego za anachroniczny), socjalizmu (krytykowanego, ale docenianego za ewolucję w minionych czterech dekadach, szczególnie za wyrzekanie się „gwałtu”, a nawet zbliżenie się „do postulatów chrześcijańskich reformatorów społecznych”), komunizmu (potępianego jako ustrój „bezbożny i niegodziwy”, skutkujący „najostrzejszą walką klas i zupełnym zniesieniem własności prywatnej”); refleksję nad godnością człowieka jako wytwórcy i pracownika; propozycję rozwiązania konfliktów społecznych przez tworzenie korporacji. W ujęciu Piusa XI korporacje z jednej strony miały być zrzeszeniami „członków jednego rzemiosła czy zawodu”, z drugiej miały łączyć pracobiorców i pracodawców tego samego zawodu celem osiągnięcia porozumienia w „sprawach wspólnych”. Miało to służyć przezwyciężeniu zarówno egoizmu klasowego w liberalizmie, jak i „walki klas” w komunizmie czy (w złagodzonej wersji) w socjalizmie; Pius XI, *Quadragesimo anno*, opoka.org.pl/biblioteka, art. 14, 27, 84, 87, 112, 113; zob. też R. Łętocha, *op. cit.*, s. 161; B. Grott, *op. cit.*, s. 253.

¹⁵⁹ AIPN, sygn. 00231/184/2, L. Chaberski, Moje wspomnienia, Wronki, 20 X 1950 r., k. 39.

łamach „Walki” cykl *O co walczymy?* świadczył, że odrzucano socjalizm oraz etatyzm świadomie i po dojrzałym namyśle.

Zamiast „walki klasowej” czy „klasowych reform” proponowano program narodowy. Jego kołem zamachowym miała być zmiana ustroju rolnego – alternatywna wobec zamysłów ludowców czy socjalistów. Projektowano osadzenie każdej rodziny chłopskiej na „zdrowym, samowystarczalnym gospodarstwie” o powierzchni średnio 10–20 ha. Do tego potrzebne byłoby ok. 100 tys. km² użytków rolnych. Zdawano sobie sprawę, że nawet całkowita likwidacja ziemiaństwa – co zresztą odrzucano z powodów prawnych, kulturowych, gospodarczych – nie mogłaby ich zapewnić. „Rozwiązanie jest tylko jedno: ziemia dla polskiego pługą leży nad Odrą!” – jak pisała przywoływana już Jadwiga Miracka¹⁶⁰. Tym samym projekt oparcia zachodniej granicy Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej stawał się nie tylko przedsięwzięciem geopolitycznym, lecz również gospodarczym. Przydział ziemi na Ziemiach Zachodnich (w miejsce Niemców) w połączeniu z rozwojem polskiego mieszczaństwa (w miejsce Żydów) pozwoliłby rozwiązać problem przeludnienia i bezrobocia na polskiej wsi, a w dalszej perspektywie prowadziłby do harmonijnego rozwoju całego kraju. Co ważne, nie drogą „walki klasowej” czy „dyktatury proletariatu”, lecz upowszechnienia prawa własności (taki status miałyby nowe gospodarstwa) i rozwoju indywidualnej przedsiębiorczości. Warunkiem było jednak pomyślnie dla Polski zakończenie wojny¹⁶¹. Spodziewane ożywienie gospodarcze miało przyczynić się do zaniku bezrobocia, a nawet skłonienia polskiej emigracji do powrotu do kraju¹⁶².

Szczególnie w „Warszawskim Dzienniku...” podkreślano, że Polacy stać się powinni społeczeństwem „wszechklasowym”, czyli „bez podziału na klasy”¹⁶³. Wskazywano zarazem, że wskutek okupacji podziały społeczne w znacznej mierze już zanikły, wszyscy bowiem zostali „zrównani w niewoli i zrównani w nędzy”. Wytworzył się natomiast podział nowy: na „uświadomionych narodowo” oraz zagubionych pośród okupacyjnego chaosu, na których oddziaływać może ideologia „marksistowskiej rewolucji”¹⁶⁴. Okupacyjny zamęt skutkował też demoralizacją. Przede wszystkim wskazywano na problem korupcji: „coraz częściej się zdarza, że bez łapówki nie można załatwić sprawy”¹⁶⁵. Ostrzegano, że „coraz więcej widać wśród nas wykolejonych, złamanych, zdemoralizowanych”¹⁶⁶.

¹⁶⁰ *Ibidem*.

¹⁶¹ Tezy te rozwijano w wielu dokumentów programowych; zob. np. AIPN, sygn. 1570/126, Narodowy program rolny, b.d., k. 2–4. Podobne postulaty znajdziemy również w nieopublikowanej książce Stanisława Rymara, napisanej w 1944 r.; AAN, Akta Stanisława Rymara (dalej: ASR), sygn. 42, S. Rymar, Stosunki polityczne wewnętrzne w Polsce, 1944 r., k. 54.

¹⁶² *Zadania polskiej polityki gospodarczej*, WDN, 1943, nr 13, s. 2.

¹⁶³ *Zjednoczenie...*, WDN, 1942, nr 6, s. 1–2.

¹⁶⁴ *Przekuwamy przeszłość na przyszłość*, WDN, 1942, nr 42, s. 3–4; zob. też T. Maciński, *Na laurach zwycięstwa*, WDN, 1942, nr 8, s. 1–2. W artykule tym Maciński podzielił społeczeństwo na trzy grupy: obojętni na sprawy państwa; rozumiejący potrzebę walki o niepodległość, lecz niechętni do zaangażowania; Polacy walczący. W tym ostatnim przypadku rozróżniał idealistów i oportunistów, a także „bohaterów” wyzywających się w czytaniu tajnych pisemek. Co za tym idzie, przed SN stało zadanie angażowania Polaków, niekoniecznie zresztą w konspiracji zbrojnej.

¹⁶⁵ „Patriotyczna” deprawacja, WDN, 1942, nr 40, s. 1–2.

¹⁶⁶ *Nie zmarnować koniunktury*, WDN, 1943, nr 11, s. 1.

Obawiano się, że te zachowania i postawy nie zanikną wraz z ustaniem działań wojennych.

Na zdrowym fundamencie własnościowych gospodarstw rolnych i przedsiębiorstw wytwórczych rozwijać się miały rzemiosło i przemysł, przy czym politycy SN widzieli powojenną Polskę raczej jako kraj rolniczo-przemysłowy (szczególny znajdziemy w cyklu *O co walczymy?*). Zasadniczym problemem był deficyt kapitału – pochodna powszechnego ubóstwa oraz zniszczeń wojennych. Kwestia ta miała też wymiar polityczny. Uważano, że historia „zadała kłam idealistycznemu pojmowaniu roli kapitału w świecie”. Okazało się bowiem, że „kapitał nie tylko ma zapach, ale i barwę i to niekiedy krwawą”. Kraje posiadające kapitał „świadomie i celowo nim kierują nie zawsze w imię solidarności międzynarodowej – zawsze w myśl swych własnych politycznych i gospodarczych interesów”. Ostrzegano, co nie było nowością, przed kapitałem dostarczanym przez „międzynarodowy świat żydowski”. Przypuszczano też, że światowa finansjera „nie zrezygnuje z odbudowy żydowskiego stanu posiadania w Polsce”, i to pomimo wyniszczenia przez Niemców narodu żydowskiego w Europie Środkowej¹⁶⁷.

Wypowiedzi na łamach „Warszawskiego Dziennika...” wskazują, że zamierzano czerpać kapitał z trzech źródeł. Po pierwsze, z odszkodowań wojennych, przy czym wskazywano, że polska dyplomacja powinna zabiegać nie tyle o gotówkę (na co liczone w niewielkim stopniu), ile raczej o majątek inwestycyjny, urządzenia i surowce. Drugim źródłem byłyby pożyczki zagraniczne, zakładano bowiem, że Polska pozostanie uczestnikiem gospodarki światowej, wzmocniona politycznymi powiązaniem ze zwycięskimi mocarstwami anglosaskimi – z zachowaniem jednak nieufności wobec ich „ekonomii liberalnej” i ze świadomością, że „każda pożyczka międzynarodowa” może mieć też „ukryte cele”. Trzecim źródłem byłyby „oszczędności narodowe”, ale nie udzielono jasnej odpowiedzi, jak wyobrażano sobie system podatkowy w powojennej Polsce¹⁶⁸. Wiele obiecywano sobie też po spółdzielczości, która miała rozwijać się samorządnie, bez ingerencji państwa.

W opisie wyobrażonego polskiego społeczeństwa na uwagę zasługują dwie wskazówki. Pierwsza dotyczy kobiet. 10 października 1942 r. ukazał się w „Warszawskim Dzienniku...” artykuł pt. *O czynną postawę kobiet polskich*, podpisany przez autorkę (na co wskazuje forma gramatyczna) o pseudonimie „E-a”. Tekst można odczytać jako wezwanie do narodowej emancypacji kobiet. W artykule poddano krytyce z jednej strony „bezwład i apatię”, „bezduszne trwanie w bezideowej atmosferze domu”, z drugiej – fałszywość „hasła «wyzwolenia kobiety>”, skutkującego podważaniem instytucji rodziny oraz wzorcem „kobiety manekina” czy kobiety-hedonistki z wielkomiejskiej kawiarni. Autorka artykułu wskazywała dalej, że rezultatem tego stanu rzeczy jest to, że „szeregi kobiet walczących, kobiet z charakterem są nieproporcjonalnie szczupłe w stosunku do czekających nas zadań”. Zachęcała, by kobiety zbudziły się do „czynów wielkich”, zainteresowały się „wszystkimi kwestiami, które tyczą Narodu”, w tym również rolę kobiet w dziejach Polski. Kobiety kierować się winny hasłem: „Myśl – Idea – Czyn”,

¹⁶⁷ *Gospodarstwo narodowe. Źródła kapitału*, WDN, 1943, nr 16, s. 1–4.

¹⁶⁸ *Ibidem*.

a więc „przez przemyślenia do idei”, „od idei do wcielającego ją w życie czynu”. Co więcej, czynne i zaangażowane kobiety mogłyby okazać się inspiracją dla przywódców, przy czym w tej roli autorka widziała raczej mężczyzn. Artykuł kończył się wezwaniem do podjęcia zadań wyznaczonych kobietom przez „Boga i historię”¹⁶⁹. Nie były to puste słowa. Warto przypomnieć, że odsetek kobiet w konspiracji narodowej w Warszawie wynosił w 1944 r. blisko 27%, przy czym zdecydowana większość z nich miała wykształcenie średnie i wyższe lub kształciła się na tajnych kompletach na poziomie gimnazjalno-licealnym bądź uniwersyteckim. Młode, dobrze wykształcone kobiety garnęły się w znacznej mierze właśnie do konspiracji narodowej. Stąd też liczebność działającej od 1941 r. Narodowej Organizacji Wojskowej Kobiet¹⁷⁰. Pytanie, dlaczego wybierały właśnie konspirację narodową, a nie np. socjalistyczną, warte byłoby osobnego studium. Niektóre z nich, jak np. Jadwiga Miracka („93”), publikowały na łamach „Warszawskiego Dziennika...”. Symboliczną postacią pozostaje tu Elżbieta Scheing „Ciareczka”. Wiele z tych kobiet odegrało potem doniosłą rolę podczas Powstania Warszawskiego.

Druga interesująca wskazówka to spojrzenie na rodzinę z punktu widzenia dzieci. Na początku 1943 r. wskazywano, że „w Polsce istnieje głęboki kult dziecka, kult wypływający z faktu silnego ugruntowania się kultury rodzinnej i młodości narodu polskiego”. Jako przykłady podawano spontaniczną akcję pomocy dzieciom wywożonym z Zamojszczyzny, obyczaj ustępowania miejsca w pociągach czy tramwajach rodzicom z małymi dziećmi, bliskość relacji dzieci i rodziców¹⁷¹. Zachęcano do utrwalania tych postaw, sprzyjających pielęgnowaniu i upowszechnianiu wartości katolickich i narodowych. Wiązała się z tym zasada poszanowania władzy rodzicielskiej i jej ochrony przed ingerencją państwa.

Wiele uwagi poświęcano szkole, przede wszystkim za sprawą Jana Kordeckiego. Przed wojną publicyści endeccy zdecydowanie krytykowali tzw. reformę jędrzejewiczowską¹⁷². W takim duchu wypowiediano się też na łamach prasy konspiracyjnej, ale na tym nie poprzestawano. W „Walce” oraz w „Warszawskim Dzienniku...” jako pierwszorzędne zadanie wskazywano nadrobienie zaległości w kształceniu młodzieży spowodowane zamknięciem szkół przez okupantów (choć lukę w dużym stopniu wypełniło tajne nauczanie), odtworzenie inteligencji, w znacznej mierze wymordowanej przez Niemców i Sowieców, zorganizowanie sieci szkolnej na Ziemiach Zachodnich po spodziewanym przesunięciu granicy na Odrę i Nysę Łużycką, nadrobienie zaniedbań edukacyjnych na wsi¹⁷³. Zwracano też uwagę na konieczność podniesienia poziomu materialnego nauczycieli, co uznawano za jedno z zaniechań przedwojennych rządów¹⁷⁴. W przypadku szkół wyższych popierano postulat ks. Zygmunta Kaczyńskiego, kierującego emigracyjnym Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, zapewnienia im autonomii –

¹⁶⁹ *O czynną postawę kobiet polskich*, WDN, 1942, nr 31, s. 1–2.

¹⁷⁰ M. Orłowski, *op. cit.*, s. 46.

¹⁷¹ *Gorsi niż Tatarzy*, WDN, 1943, nr 3, s. 8–9.

¹⁷² Zob. np. S. Rymar, *Spoleczne skutki sanacyjnych reform szkolnych*, „Myśl Narodowa” 1938, nr 7, s. 100–103; *idem*, *O ustalenie ustroju szkolnictwa*, „Myśl Narodowa” 1938, nr 16, s. 243–244.

¹⁷³ Zob. np. *Przegląd wydarzeń. Hodowle białych murzynów*, WDN, 1943, nr 17, s. 7–8.

¹⁷⁴ *Szkolnictwo polskie przed nową erą*, WDN, 1943, nr 12, s. 2–3.

swobody wykładania oraz nieusuwalności profesorów. Zamierzano wprowadzić stypendia, ulgi finansowe, a nawet całkowite zwolnienia z opłat w zależności od sytuacji materialnej studentów. Brano też pod uwagę, że w pierwszych latach powojennych – wskutek ogromnych strat – konieczne może się okazać tymczasowe skrócenie okresu studiów, a także połączenie niektórych wydziałów¹⁷⁵. Kornecki, publikując bądź inspirując artykuły dotyczące szkolnictwa, opracowywał wraz z grupą nauczycieli i profesorów kompletny program wychowania i oświaty, pt. *Zagadnienie szkolnictwa i oświaty w Polsce*. Omawiano go na początku 1944 r. podczas tajnego spotkania delegatów okręgów SN. Oryginał programu prawdopodobnie uległ zniszczeniu podczas Powstania Warszawskiego, kopię przechował w Krakowie Józef Zieliński. W 1945 r. przekazał ją Korneckiemu, który powielił ją w dwóch egzemplarzach: jeden dał Włodzimierzowi Bilanowi z myślą o publikacji w wydawanym konspiracyjnie „Centralnym Biuletynie Informacyjnym”, drugi zatrzymał u siebie. Egzemplarz ten w lipcu 1947 r. zarekwirowali funkcjonariusze UB, dzięki czemu trafił do archiwum¹⁷⁶.

W programie akcent położono przede wszystkim na szkolnictwie powszechnym, które miało objąć w pełnym wymiarze mieszkańców wsi, umożliwiając kontynuowanie nauki w gimnazjach. Szacowano, że liczba etatów nauczycielskich wzrośnie z 75,5 do 118,5 tys., przy czym na wsi miało przybyć 22 tys. nauczycieli. Zważywszy na straty zadane przez okupantów, przewidywano, że będzie się to wiązało z koniecznością możliwie szybkiego wykształcenia ok. 60–70 tys. nowych nauczycieli¹⁷⁷.

Nie wchodząc w szczegóły organizacyjne, warto zwrócić uwagę na aksjologię, na której zamierzano oprzeć szkolnictwo, szczególnie średnie ogólnokształcące. Jako wzorzec wskazywano ideał rycerski. Pod tym pojęciem rozumiano rozwój rodzimej, narodowej, a jednocześnie europejskiej kultury, nie zapominając przy tym o zaradności życiowej. Szkołę winien opuszczać Polak nie tylko z obywatelstwa, lecz również z ducha. Kształtować go miały kultura klasyczna (stąd zamysł upowszechnienia w szkołach średnich nauki łaciny, a w miarę możliwości również greki) i religia katolicka, traktowana nie jako rytuał, lecz jako fundament cywilizacji europejskiej. Co za tym idzie, wykształcony młody Polak nie powinien być „ciasnym szowinistą, znającym i chwalejącym tylko własną kulturę, ale Polakiem-Europejczykiem, człowiekiem odczuwającym swą łączność i pokrewieństwo cywilizacyjne z rodziną narodów europejskich, rozumiejącym, że Europa to nie tylko część świata, pojęcie geograficzne, ale przede wszystkim typ cywilizacyjny”¹⁷⁸. Ideał rycerski miał być drogowskazem dla wszystkich. Z powodu zakładanego różnicowania zawodów przeznaczonych dla kobiet i mężczyzn przewidywano też rozdzielne kształcenie chłopców i dziewcząt w szkołach średnich, wskazując na różnice w tempie dojrzewania psychicznego i fizycznego. Zastrzegano, że jedni

¹⁷⁵ *Przegląd wydarzeń*, WGN, 1944, nr 15, s. 4.

¹⁷⁶ AIPN, sygn. 944/272, Protokół przesłuchania podejrzanego J. Korneckiego, 18 VIII 1947 r., k. 390.

¹⁷⁷ Zob. też *Szkola powszechna*, WDN, 1943, nr 15, s. 5.

¹⁷⁸ AIPN, sygn. 944/272, Projekt programu wychowania i oświaty, znalezione u J. Korneckiego podczas rewizji 17 VII 1947 r., k. 483.

i drudzy odpowiedzialni są pospołu za losy narodu i państwa, a indywidualizm powinien iść w parze z solidarnością narodową.

Niezupełnie jasna pozostawała rola państwa w edukacji. Wydaje się, że próbowano tak ją określić, by nie naruszała władzy rodzicielskiej. Opowiadano się przeciwko przymusowi szkolnemu, jednak za obowiązkiem nauczania w zakresie szkoły powszechnej. W kwestii posłania dziecka do przedszkola bądź żłobka decydować mieli rodzice. Zastrzegano, że rodzice mogą wybrać dla swojego dziecka naukę prywatną w domu, kontrolowaną jednak co roku przez szkołę w formie egzaminu na poziomie odpowiedniej klasy. Zamierzano zachęcać do zakładania i prowadzenia szkół „czynniki prywatne, społeczne, jednostkowe”, co stwarzało problem chesnego i stypendiów¹⁷⁹. Z kolei w cyklu *O co walczymy?* na łamach „Walki” podkreślano, że państwo nie może traktować szkolnictwa jako narzędzia polityki, wzorcem miała być raczej szkoła „społeczna, niezetatyzowana”¹⁸⁰. Na doprecyzowanie tych koncepcji zabrakło już czasu. Niemniej widać kierunek myślenia – bliski książce *Państwo i prawo w cywilizacji łacińskiej* Feliksa Konecznego, ukończonej przezeń podczas wojny.

We wspomnianym cyklu można też znaleźć analizy dotyczące stanu zdrowia Polaków i dostępu do lekarzy. Obliczano, że przed 1939 r. na 10 tys. osób przypadało 3,7 lekarza, podczas gdy w Niemczech – 7,3, w Szwajcarii – 10,8, na Węgrzech – 11,2. Szczególnie upośledzona była ludność wiejska. Mimo że ponad dwie trzecie społeczeństwa zamieszkiwało na wsi, praktykowało tam jedynie 35% lekarzy, reszta zaś w miastach i to przeważnie dużych. Skutkowało to niepokojącymi statystykami chorób i śmiertelności. W 1939 r. średnia długość życia wynosiła w Polsce ok. 50 lat, podczas gdy w Europie Zachodniej – ok. 65¹⁸¹. Środków zaradczych upatrywano w reformie uniwersytetów medycznych oraz szerszej pomocy dla młodzieży studiującej medycynę. Brakowało jednak pomysłu, jak powstrzymać migrację lekarzy do dużych miast. Niemniej zdawano sobie sprawę, że konieczna tu jest „przemiana społeczna”¹⁸². Z kolei na łamach „Warszawskiego Dziennika...” wskazywano, że punktem wyjścia mógłby być program Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, kierowanego w rządzie emigracyjnym przez socjalistę Jana Stańczyka, poza tym ocenianego krytycznie¹⁸³.

Pomysłów reformatorskich przybywało w Okręgu Stołecznym wraz z tworzeniem kół tematycznych i zawodowych w ramach pionu politycznego. W latach 1943–1944 opracowywano, pod kierunkiem Jana Korneckiego, *Zasady Narodowego Programu Gospodarczego*¹⁸⁴. Mówiły one przede wszystkim o konieczności: odbudowy

¹⁷⁹ *Ibidem*, k. 484.

¹⁸⁰ *O co walczymy? Polski ideał wychowawczy*, „Walka” 1943, nr 54, s. 2–4.

¹⁸¹ *O co walczymy? O zdrowie narodu*, „Walka” 1942, nr 38, s. 3–4.

¹⁸² Poszerzoną analizę demograficzną zob. AAN, SN, sygn. 206/3 (mkf 2192/1), Na marginesie cyfr, b.m., b.d., b.p.

¹⁸³ *Przygotowania zdrowotne na okres powojenny*, WDN, 1943, nr 6, s. 7–8.

¹⁸⁴ Nawiązywał on do wcześniejszych postulatów programowych Narodowej Demokracji, szczególnie w przypadku wsi, rzemiosła, spółdzielczości; szerzej na ten temat zob. T. Wolsza, *Narodowa Demokracja wobec chłopów w latach 1887–1914. Programy, polityka, działalność*, Warszawa 1992, s. 177, 248.

sił biologicznych narodu, zdefiniowania roli państwa w gospodarce w celu uniknięcia błędów etatyzmu, określenia i zawężenia roli państwa w uprzemysłowieniu i urbanizacji kraju, traktowania własności prywatnej jako „podstawy zdrowego ustroju gospodarczego”, przebudowy ustroju rolnego (wedle wspomnianych wcześniej założeń)¹⁸⁵, wzmocnienia polskiego stanu średniego, rozwoju spółdzielczości celem przezwyciężenia ubóstwa kapitałowego, odrzucenia biurokratyzmu i kariery urzędniczej jako sposobu awansu społecznego, przejmowania „administracji i stosunków gospodarczych przez samorząd gospodarczy” (jednak przynajmniej w początkowym okresie powojennym regulowany przez państwo), promowania ideału człowieka samodzielnelnego i przedsiębiorczego¹⁸⁶.

Ostateczny program ekonomiczny SN przygotować miała Rada Gospodarcza (określana też Radą Gospodarczo-Społeczną), z udziałem przedstawicieli różnych nurtów ruchu narodowego¹⁸⁷. Można przypuszczać, że Kornecki i inni działacze OS SN odegraliby w niej istotną rolę, gdyby losy Polski potoczyły się inaczej.

Należy podkreślić, że pod koniec wojny SN było jedyną siłą polityczną konsekwentnie opowiadającą się za upowszechnieniem własności prywatnej i prawnym zagwarantowaniem jej nienaruszalności, przestrzegającą przez etatyzmem, choć z zastrzeżeniem, że szczególnie w okresie odbudowy państwo miałyby jednak do odegrania istotną rolę. Stąd też niejednoznaczne oceny tworzono przez wojną COP. Krytykowano go jako przejaw naśladownictwa wzorów sowieckich i niemieckich. Niektórzy, jak Tadeusz Studziński, doceniali jednak dynamizm i patriotyczny entuzjazm zatrudnionych tam robotników, architektów, planistów, sugerując przy tym, że należałoby wyzwolić podobną energię w zniszczonej, powojennej Polsce¹⁸⁸. Głosy te jednak pozostawały w prasie narodowej w mniejszości. Generalnie zgadzano się, że trzeba szukać takich rozwiązań, które chroniłyby z jednej strony przed biurokratycznym totalizmem, z drugiej – przed spekulacją, lichwą i uzależnianiem słabszych od możnych wierzycieli¹⁸⁹.

¹⁸⁵ Innym razem Kornecki zastrzegł, że uprzemysłowienie prowadzić powinno do zapewnienia Polsce „narodowo-państwowej niezależności”, ale „nie jest dla nas celem samym w sobie” (w domyśle: jak w ustrojach totalitarnych). Uznając za konieczne rozwiązanie problemu przeludnienia i bezrobocia, zaznaczał, że nie uważa za pożądane „obniżenia odsetka ludności wiejskiej poniżej 40%”, zarówno ze względów gospodarczych, jak i kulturowych. *Więś* – pisał Kornecki – „wytwarza szereg cennych sił moralnych, które zamierają w miastach”; *idem*, *O program gospodarczy Polski*, WDN, 1943, nr 15, s. 1–4.

¹⁸⁶ AAN, SN, sygn. 206/18 (mkf 2192/2), *Zasady Narodowego Programu Gospodarczego*, b.m., b.d., k. 38–42; zob. też *ibidem*, *Narodowa idea społeczna*, b.m., b.d., k. 111.

¹⁸⁷ AIPN, sygn. 00231/184/2, L. Chaberski, *Moje wspomnienia*, Wronki, 20 X 1950 r., k. 40, 47. Warto dodać, że z relacji Ekerta, kierownika działu propagandy ustnej w CWP, odpowiedzialnego też za kwestie programowe, wynika, że najczęściej sporów wzbudzały zagadnienia związane z wsią; zob. AIPN, sygn. 00231/184/1, B. Ekert, Szkie, b.d. (napisany po wojnie w więzieniu), k. 174.

¹⁸⁸ AAN, SN, sygn. 206/18 (mkf 2192/2), *Liczba i dynamizm*, oprac. „1248” [T. Studziński], styczeń 1944 r., k. 186.

¹⁸⁹ *Przegląd wydarzeń*, WGN, 1944, nr 22, s. 6; zob. też B. Grott, *op. cit.*, s. 252–255; R. Łętocha, *op. cit.*, s. 100–106.

II.7. Przeciwno etatyzmowi, socjalizmowi, komunizmowi

Projekty społeczne i gospodarcze SN należy odczytywać w kontekście etatyzmu, socjalizmu, komunizmu – ideologii wywierających dominujący wpływ na ówczesną epokę. Mniej uwagi poświęcano liberalizmowi, być może dlatego, że i tak był wówczas w odwrocie.

Negatywnym punktem odniesienia była sanacja. Niekiedy wymiennie używano słów „sanacja” i „etatyzm”¹⁹⁰. Interwencjonizm uznawano za pochodną „socjalizmu państwowego”, praktykowanego przed I wojną światową m.in. w Niemczech. W krytyce polityki etatystycznej po 1926 r. zgodni byli zarówno „starzy”, jak i „młodzi” politycy SN: i Roman Rybarski¹⁹¹, i Jędrzej Giertych¹⁹². W rezolucji Rady Naczelnej SN z 25 listopada 1938 r. stwierdzano: „Państwo winno kierować ogólnym rozwojem gospodarstwa, a nie tłumić go nadmiernym etatyzmem, który oznacza wzrost biurokracji, zanik przedsiębiorczości i wzmożenie ciężarów fiskalnych, spadających na społeczeństwo. Koniecznym warunkiem jest oszczędność w gospodarce publicznej i uwolnienie gospodarstwa od szkodliwej interwencji o charakterze partyjno-politycznym, wreszcie wyzwolenie twórczych sił gospodarczych narodu, co zabezpieczy państwu polskiemu środki na utrzymanie silnej armii i na niezbędne roboty publiczne. Należy zmniejszyć ilość osób, które

¹⁹⁰ Najwięcej krytycznych tekstów na temat sanacji zamieszczono w „Warszawskim Dzienniku...”. Autorzy „Walki” również nie szczędzili krytyki przedwojennemu obozowi rządzącemu, przy czym piętnowali przede wszystkim mechanizmy władzy; np. *Zgoda na byle co – i walka o ideę*, „Walka” 1940, nr 23, s. 1. Tonacja publicystyki „Walki” uległa nieznacznej, lecz zauważalnej zmianie w 1943 r. Wskazywano, że nie należy oskarżać ogółu piłsudczyków „o wszystkie obrzydliwa reżimu sanacyjnego”, a „współpraca z każdym uczciwym człowiekiem” dla dobra Polski jest możliwa, a nawet niezbędna; *Sanacja i piłsudczycy*, „Walka” 1943, nr 37, s. 1–2. Ten ugodowy ton mógł być skutkiem zbliżenia Tadeusza Bieleckiego i gen. Sosnkowskiego na emigracji. Niemniej w maju 1944 r., w 18. rocznicę zamachu stanu, przypomniano o doświadczaniu represji ze strony sanacji (*Przedwczesni spadkobiercy i niepowołani spadkobiercy*, „Walka” 1944, nr 17, s. 2), a pod koniec lipca o „sprawcach klęski wrześniowej”, co raczej nie stanowiło aluzji do powstańczych planów KG AK, choć po latach tak właśnie mogłoby zostać odczytane; *Przegląd prasy*, „Walka” 1944, nr 27, s. 11. O etatyzmie sanacji zob. też P. Janus, *W nurcie polskiego etatyzmu. Stefan Starzyński i pierwsza brygada gospodarcza 1926–1932*, Kraków 2009.

¹⁹¹ Zob. np. R. Rybarski, *Etatyzm w historii i skleroza biurokratyczna*, „Myśl Narodowa” 1939, nr 11, s. 162–164.

¹⁹² W swojej programowej książce z 1938 r. Giertych wskazywał na odejście od etatyzmu jako jeden z warunków wyjścia z kryzysu. Etatyzm, jak dowodził, skutkuje biurokratyzmem, który niszczy przedsiębiorczość, tłumi „energię, inicjatywę i śmiałość poczynań”. „Nie ma dziedziny życia gospodarczego w Polsce, w której działalność gospodarza obywatela, czy grupy obywateli nie byłaby w ten, czy inny sposób uzależniona od zezwolenia państwa”. Poza tym „nigdy nie jest dokładnie wiadomo, czy coś jest wolno, czy nie wolno”, a to skutkuje korupcją. Rządy narodowe – zapowiadał Giertych – dążyć będą do uwolnienia Polski od etatyzmu, z zastrzeżeniem, że „pewne formy interwencji państwa w sprawy gospodarcze będą utrzymane ze względów interesu publicznego”. Miało to zarazem prowadzić do obniżenia kosztów utrzymania państwa. „Nigdzie bodaj system biurokratyczny, system chorobliwego «rozbudowywania» urzędów i ich zadań, oraz ich wtrącania się w prywatne życie obywatela, nie doszedł do tak karykaturalnych rozmiarów, jak w Polsce” – pisał Giertych, najwyraźniej nie wyobrażając sobie, że na tej drodze można zająć o wiele dalej; *idem, O wyjście z kryzysu...*, s. 323, 325, 329, 331.

utrzymują się z grosza publicznego, a pomnożyć liczebność warstw, które przez swą samodzielność i produktywną pracę mogą utrzymać państwo”¹⁹³. Wyrażano przy tym obawy, że sanacyjny etatyzm doprowadzi z czasem do przekształcenia ustroju opartego na własności prywatnej w „ustrój kolektywistyczny w oprawie socjalistycznej czy komunistycznej”¹⁹⁴.

Powyższe stanowisko podtrzymywano na łamach konspiracyjnej prasy narodowej. W „Warszawskim Dzienniku...” akcentowano trzy problemy. Po pierwsze, sanacyjne hasła propaństwowości i apolityczności uznawano za wybieg taktyczny. Maciński w artykule pt. *Bezpartyjnym pod rozważę*, opublikowanym 11 grudnia 1943 r., dał wyraz przekonaniu, że sanacja dążyła do stworzenia „bezbarwnego politycznie, «państwowego» typu obywatela”, oddalającego się od narodowej, polskiej tożsamości, co mogło sprzyjać mniejszościom etnicznym, lecz nie samym Polakom. Stąd też jego podejrzenie, że „odpolitycznienie narodu” to akcja masonerii planującej własny porządek społeczny, oparty na zasadach antynarodowych i laickich czy wręcz ateistycznych. Wedle Macińskiego „polityczna bezbarwność społeczeństwa polskiego” okazała się szczególnie niebezpieczna podczas okupacji, gdy państwa zabrakło. Przekonano się wtedy, że warunkiem przetrwania narodu jest postawa przeciwna – ideowa, zaangażowana, patriotyczna, gotowa do poświęceń. Tak też Maciński rozumiał sens polskiego nacjonalizmu¹⁹⁵.

Po drugie, etatyzm praktykowany przez sanację skutkowało ograniczeniem wpływu jednostki „na kształtowanie stosunków politycznych”¹⁹⁶, obumieraniem samorządu oraz biurokratyzacją, co zwiększało ryzyko wytworzenia się państwa policyjnego. Od Rybarskiego Kazimierz Próchnik zaczerpnął pogląd, że etatyzm sprzyja autorytaryzmowi, ten zaś ostatecznie „demoralizuje, hamuje rozwój i osłabia społeczeństwo”. Oby „wszelkiego rodzaju zwolennikom panowania nad narodem polskim odechciało się nawet myśleć o powrocie do przedwojennych błędów i grzechów” – apelował Próchnik¹⁹⁷.

Po trzecie, mimo krótkoterminowych sukcesów, etatyzm prowadzi na gospodarcze manowce, co w „Warszawskim Dzienniku...” zilustrowano historią przemyśłu motoryzacyjnego. Zagadnieniu temu obszerny artykuł poświęcił na początku stycznia 1944 r. Zygmunt Domański, a można tu dostrzec ślady lektury książki Giertycha *O wyjście z kryzysu*, w której również była mowa o motoryzacji jako wskaźniku „zapuszczenia i zaniedbania” II Rzeczypospolitej¹⁹⁸. Domański przypominał bilans motoryzacji: 200 lekkich czołgów i 500 tankietek na wyposażeniu armii, nadających się, jak ironizował, co najwyżej do pozorowania broni pancernych na manewrach, a nie stawienia oporu tysiącom niemieckich pojazdów pancernych. Do tego 33 tys. samochodów cywilnych, co oznaczało, że pod koniec lat 30. XX w. jeden samochód przypadał w Polsce na 1043 osób. Dla porównania:

¹⁹³ Zob. np. *Położenie polityczne* [rezolucja Rady Naczelnej SN z 25 XI 1938 r.], „Myśl Narodowa” 1938, nr 52, s. 798.

¹⁹⁴ F. Godlewski, *Etatyzm, socjalizm, komunizm*, „Myśl Narodowa” 1938, nr 43, s. 660.

¹⁹⁵ T. Maciński, *Bezpartyjnym pod rozważę*, WGN, 1943, nr 32, s. 3–5.

¹⁹⁶ *Nie zmarnować koniunktury...*, s. 2.

¹⁹⁷ *Stary despotyzm w nowych szatach*, WDN, 1943, nr 22, s. 1–2.

¹⁹⁸ J. Giertych, *O wyjście z kryzysu...*, s. 356.

w USA jeden samochód na 4 mieszkańców, w Wielkiej Brytanii – na 100, w Czechosłowacji – na 144, w Meksyku – na 191, w Rosji – na 331, na Łotwie – na 338. W Niemczech – z którymi Polsce przyszło zmierzyć się w 1939 r. – samochodów było 52 razy więcej. Jak wyliczył Domański, na 1 km granicy Niemcy mieli 54 samochody ciężarowe, Polacy – 1. W dalszej części artykułu skupił się na motoryzacji cywilnej. Odrzucał, jak pisał, „komunał”, że na zapaści motoryzacyjnej Polski zaważyło jej ogólne ubóstwo. Uważał, że specjaliści wielokrotnie dowiedli, iż Polska miała możliwości zmotoryzowania się co najmniej na poziomie przeciętnego państwa środkowoeuropejskiego. Nie wykorzystano ich wskutek etatystycznego modelu rządów po 1926 r. Domański wskazywał na trzy fazy w polityce motoryzacyjnej sanacji: 1926–1930 – wysokie opodatkowanie samochodów celem uzyskania środków na budowę dróg, co jednak sprawiło, że samochód stał się niedostępny nawet dla średnio zarabiających; 1930–1933 – upaństwowienie fabryki „Ursus” i włączenie do Państwowych Zakładów Inżynierii, wprowadzenie planowania produkcji, głównie zresztą samochodów ciężarowych; po 1933 – utworzenie międzyresortowej komisji ds. motoryzacji pod przewodnictwem wiceministra komunikacji i prezesa Automobilklubu Polskiego mjr. Juliana Piaseckiego, która wydawała koncesje na montaż samochodów osobowych, w praktyce z części sprowadzanych z zagranicy. Skutkowało to „samochodową «wieżę Babel»” – różnaitością marek, do których brakowało części zamiennych. „Owe 30 tysięcy samochodów, nie posiadających w kraju zamiennych części, zdążyło wywieźć sanacyjnych dygnitarzy na emigrację, zanim skończyło się bombardowanie Warszawy i zanim samochody się popsowały...” – pokpiwał Domański¹⁹⁹. Można przypuszczać, że pod rządami SN wzorowano by się raczej na modelu amerykańskim, odchodząc od systemu państwowo-koncesyjnego²⁰⁰.

Trzeba tu jednak zastrzec, że do ekonomii liberalnej – czy raczej jej niedostatków – odnoszono się również z nieufnością, przy czym w „Warszawskim Dzienniku...” zaznaczała się ona wyraźniej niż w „Walce”²⁰¹. W artykule odredakcyjnym pt. *Gospodarstwo narodowe*, opublikowanym 6 marca 1943 r., nawiązującym do znanej książki Doboszyńskiego, wskazywano, że polityka gospodarcza nie powinna kierować się wzorami zagranicznymi, wśród których przed wojną najmocniej zaznaczały się „idee ekonomii liberalnej i dogmaty socjalistycznej”. Należałoby je zastąpić „ideą gospodarstwa narodowego”, która, pozostawiając pole swobodnej

¹⁹⁹ Zapewne nie doceniał przy tym dorobku polskich inżynierów, którzy przynajmniej pod względem koncepcyjnym wykazali się niemalymi osiągnięciami; zob. np. W. Rychter, *Dzieje samochodu*, Warszawa 1983; szerzej o historii motoryzacji w Polsce w XX w. zob. H. Wilk, *Między pragmatyzmem a oczekiwaniami. Społeczeństwo, władza i samochody w Polsce 1945–1970*, Warszawa 2017.

²⁰⁰ Jeszcze jedna z przyczyn *wrześniowej klęski*, WGN, 1944, nr 1, s. 2–4.

²⁰¹ Krytyce liberalizmu poświęcona była w znacznej mierze rozprawka Tadeusza Przeciszewskiego *Liberalizm, socjalizm, komunizm*; szerzej zob. R. Łętocha, *op. cit.*, s. 152. Podobne poglądy głosił Janusz Górczykowski „Wróddza” na łamach „Młodej Polski”; zob. np. *idem*, *Upadek gospodarczego ustroju świata*, „Młoda Polska” 1943, nr 8, s. 5. Leszek Krajewski „Tezeusz”, również w „Młodej Polsce”, odrzucał zarówno „okowy totalizmu”, jak i „anarchię parlamentaryzmu”, mniej czy bardziej precyzyjnie próbując przy tym streszczać i rozwijać poglądy Doboszyńskiego przedstawione w *Gospodarce narodowej*; *idem*, *Katolickie Państwo Narodowe – kwestia ustroju*, „Młoda Polska” 1943, nr 8, s. 1.

przedsiębiorczości, wyznaczałyby kierunki rozwoju celem zapewnienia Polsce podmiotowości politycznej. Interesy jednostek w pewnej mierze musiałyby więc zostać „podporządkowane potrzebom i sprawom zbiorowym”²⁰². Ostrożniej na ten temat wypowiedziano się na łamach „Walki”.

Równolegle krytykowano socjalizm, postrzegany zresztą jako podglebie, z którego wyrosła „myśl i praktyka gospodarcza” sanacji, wywodzącej się wszak z PPS²⁰³. Przede wszystkim zarzucano socjalistom, że nie zdobyli się na rozbrat z marksizmem. Marksistowską koncepcję „walki klasowej” uznawano za oderwaną od realiów polskich, te zaś nakazywałyby w pierwszej kolejności rozwiązać problem wsi, a nie snuć mgliste rozważania o „dyktaturze proletariatu”. Taki pogląd wyłania się m.in. z artykułu Jadwigi Mirackiej *Samobójstwo idei klasowej*, opublikowanego 16 stycznia 1943 r. w „Warszawskim Dzienniku Narodowym”. Posiłkując się argumentami z dzieła Dmowskiego *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Miracka wskazywała, że interesy różnych odłamów „proletariatu” – pod tym pojęciem rozumiała ogół pracujących fizycznie, najemnie, często poza miejscem zamieszkania – „uzgodnione być mogą tylko na wspólnej, narodowej podstawie”. Ideologia klasowa interesy te sobie przeciwstawia, na czym najgorzej wychodzi wieś. A trzeba pamiętać – napominała – że na wsi wciąż zamieszkuje większość Polaków. Nie pomoże im „klasowa reforma”, skutkująca, jak pokazały doświadczenia przedwojennej Polski, jedynie powiększaniem „rzesz wiejskiej biedoty” wegetującej na skrawkach ziemi²⁰⁴.

29 maja 1943 r. „Warszawski Dziennik Narodowy” w komentarzu redakcyjnym skrytykował *Program Polski Ludowej*, wydany w tym czasie przez PPS-WRN²⁰⁵. Uznano, że w znacznej mierze powraca on do haseł XXIII Kongresu PPS z lutego 1934 r., gdy socjaliści zapowiedzieli utworzenie rządu „robotniczo-włościańskiego”, który w bliżej niesprecyzowanym okresie przejściowym ustanowi „dyktaturę proletariatu” i przeprowadzi całkowitą przebudowę ustroju Polski. Trzeba jednak uwzględnić i to, o czym tu nie wspomniano, że czołowi wówczas politycy PPS, jak Tomasz Arciszewski, Adam Ciołkosz, Mieczysław Niedziałkowski czy Kazimierz Pużak, nie traktowali hasła „dyktatury proletariatu” dogmatycznie, znalazło się ono w programie PPS raczej pod wpływem zradykalizowanych dołów partyjnych. Ostatni przed wojną XXIV Kongres PPS w lutym 1937 r. przyniósł zapowiedź ustanowienia centralnego planowania i daleko idącego upaństwowienia gospodarki, ale też przywrócenia demokracji parlamentarnej, co mogło stanowić sygnał, że PPS dystansuje się wobec „dyktatury proletariatu”²⁰⁶. W *Programie Polski Ludowej* z 1943 r. zapowiedziano m.in. powołanie rządu wyrażającego „wołę mas ludowych”, przebudowę struktury społeczno-gospodarczej za pomocą dekrétów,

²⁰² *Gospodarstwo narodowe*, WDN, 1943, nr 10, s. 1–2; zob. też AIPN, sygn. 1570/496, Korespondencja, 1943 r., k. 16–17.

²⁰³ J. Giertych, *O wyjście z kryzysu...*, s. 317.

²⁰⁴ J. Miracka, *Samobójstwo idei klasowej*, WDN, 1943, nr 3, s. 4–6.

²⁰⁵ W komentarzu wymieniono skrót „PPS-WRN”, czego nie robiło kierownictwo SN w oficjalnych dokumentach, by nie zaognić relacji między ugrupowaniami tworzącymi Polskie Państwo Podziemne.

²⁰⁶ S. Michałowski, *Polscy socjaliści, w: Więcej niż niepodległość. Polska myśl polityczna 1918–1939*, red. J. Jachymek, W. Paruch, wyd. 2, Lublin 2005, s. 307–308.

wywłaszczenie „większych obszarów” bez odszkodowania, kontrolę państwa nad „całością rozwoju życia gospodarczego”, wejście Polski w skład bliżej nieokreślonego Związku Wolnych Ludów Europy i dążenie do „jak największej jego spójności”, a także postawienie przed trybunałem przywódców wojskowych i cywilnych „reżimu sanacyjnego”. Nie licząc ostatniego punktu, z którym przypuszczalnie się zgadzano, program oceniono jako „wybujały etatyzm, zniszczenie prawa własności, demagogię”. Wygląda na to, ubolewano, „jakby Polska Partia Socjalistyczna niczego się w czasie wojny nie nauczyła”. W pojednawczym mimo wszystko tonie życzone socjalistom, by jak najszybciej znaleźli „ścieżkę polskich rozwiązań”²⁰⁷.

Odnosząc się do projektów gospodarczych socjalistów i ludowców, Jan Kornecki, szef Zarządu OS SN, w artykule *O program gospodarczy Polski* konstatawał, że dla wielu „planowa gospodarka” stała się swoistym wyznaniem wiary. Zapomina się, ostrzegał, o skutkach ubocznych. Z jednej strony to „biurokratyzacja życia ekonomicznego”, osłabiająca w dłuższej perspektywie czasowej innowacyjność gospodarki, z drugiej – koncentracja na wielkich inwestycjach, powodująca zmniejszenie „do minimum produkcji dóbr bezpośredniej konsumpcji”, a także brak troski „o jednoczesny wzrost powszechnego dobrobytu”. Kornecki zwracał również uwagę, co było aluzją zarówno do Niemiec hitlerowskich, jak i sowieckiej Rosji, że łatwiej realizować wielkie projekty „dysponując milionami niewolnych robotników, niż organizować pracę najemnych wolnych ludzi”. Nie odżegnywał się całkowicie od planowania gospodarczego, choć wołał określenie „plan inwestycyjny”. Zaznaczał przy tym, że przedsiębiorczość państwowa nie może zastąpić „przedsiębiorczości prywatnej i samorządowej”²⁰⁸.

Zastrzeżenia te wiązały się też z obawą przed nasilaniem się lewicowego radykalizmu. Najmocniej dawał temu wyraz Maciński, który uważał, że „społeczeństwo zarażone marksizmem” nie zdoła oprzeć się nawale ze Wschodu. Dokonać tego może „tylko społeczeństwo wolne od socjalistycznych błędów”, zaszczerpione przeciwko pokusom „radykalnej anarchii” czy „fałszywego postępu”²⁰⁹. Z tego powodu krytycznie też oceniano na łamach „Warszawskiego Dziennika...” linię polityczną rządu Mikołajczyka, w którym jeszcze wyraźniej niż w gabinecie poprzednika zaznaczyła się obecność „żywołów jak najbardziej radykalnych”, i to pomimo zapewnień o potrzebie „jedności narodowej”²¹⁰.

Na gruncie krajowym doceniano jednak postawę PPS-WRN wobec sowieckiego komunizmu, przy czym wspólnotę poglądów w tej kwestii akcentowała

²⁰⁷ *Przegląd wydawnictw podziemnych*, WDN, 1943, nr 20, s. 4. Ten sam numer WDN przyniósł też krytyczną recenzję czasopisma „Robotnik – Tygodnik Polityczny Polskich Socjalistów”, który wówczas przejęła RPPS. W winiecie widniało marksistowskie hasło: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!”. W ocenie recenzenta prezentowany tu program szedł o wiele dalej w kierunku komunizmu niż cytowany wcześniej *Program Polski Ludowej*, choć dostrzegał też „dużą dozę harmonii” między RPPS a PPS-WRN wskutek trwania przy „przestarzałej nauce Marksa”. Zaznaczał jednak, że w odróżnieniu od prosowieckiej PPR przynajmniej deklaratywnie RPPS uznaje rząd polski w Londynie.

²⁰⁸ J. Kornecki, *O program gospodarczy Polski...*, s. 1–4.

²⁰⁹ „Prus” [T. Maciński], *Zadanie trzeciego pokolenia*, WDN, 1943, nr 23, s. 2.

²¹⁰ *O Rząd Jedności Narodowej*, WGN, 1943, nr 27, s. 1–2.

głównie „Walka”, kierując się wytycznymi centralnych władz SN. W listopadzie 1943 r. pisano na jej łamach, że „ładny przykład stanowczości” wobec zagrożenia komunistycznego „dają nam dzisiaj socjaliści”, którzy „walczą z wrogiem bez pardonu i bez rękawiczek”. Zastrzegając, że niepokój budzi uległość socjalistów wobec rewolucyjnego radykalizmu, a narodowcom nie odpowiada Polska „ani czerwona, ani różowa”, podkreślano, że „trzeba być z całym uznaniem dla ich stosunku do walki z komunizmem”²¹¹. Warto tu przypomnieć, że na czele powołanego uchwałą KRP w październiku 1943 r. Społecznego Komitetu Antykomunistycznego stanął socjalista Franciszek Białas, a w jego skład weszli przedstawiciele ponad dwudziestu ugrupowań politycznych i stowarzyszeń. Podwydziałem „Antyk”, utworzonym w listopadzie 1943 r. przy Biurze Informacji i Propagandy KG AK, kierował dawny piłsudczyk Tadeusz Zencykowski. „Walka” z uznaniem pisała, że dzięki temu hasło walki z komunizmem „obiega cały Kraj”, a „propagandowa akcja antykomunistyczna zaczyna ogarniać wszystkie organizacje patriotyczne, przenikać na wieś i do środowisk robotniczych”²¹². Według Macińskiego był to jednak nadmierny optymizm.

„Warszawski Dziennik...” od pierwszych numerów prowadził obserwację grup (pro)komunistycznych, odnotowując publikacje wydawane w tych kręgach²¹³. Przytaczano również – w formie streszczeń lub cytatów – komunikaty „Biuletynu Informacyjnego” dotyczące propagandy komunistycznej, czym zajmował się m.in. Jerzy Niezgodą²¹⁴. Chodziło przy tym o budowanie atmosfery ponadpartyjnego porozumienia antykomunistycznego²¹⁵. Zygmunt Domański w artykule *Treuga Dei* z 20 lutego 1943 r. otwarcie już wezwał do współdziałania celem „pobicia i wypędzenia Niemców, niedopuszczenia do komunizmu, zdobycia odpowiednich granic”²¹⁶.

Na łamach „Warszawskiego Dziennika...” informowano o różnych przedsięwzięciach antykomunistycznych, z których autorami nie zawsze było redakcji po drodze. Nie jest jasne, jak w kręgu Macińskiego postrzegano Henryka Glassa. Jeszcze w 1925 r. założył on Porozumienie Antykomunistyczne, wydające w latach 1927–1931 miesięcznik „Bój z Bolszewizmem”, wznowiony w 1937 r. pod tytułem „Prawda o Komunizmie – Biuletyn Informacyjny”²¹⁷. Poza tym publikował on m.in. na łamach „Myśli Narodowej”²¹⁸. Po klęsce wrześniowej wraz ze Stanisławem

²¹¹ *Radykalizm kameleonów*, „Walka” 1943, nr 43, s. 10–11.

²¹² *Zakłamanie komuny*, „Walka” 1943, nr 43, s. 11–12.

²¹³ Zob. np. *Z ostatniej chwili*, WDN, 1942, nr 28, s. 12.

²¹⁴ Zob. np. *Przegląd wydawnictw*, WDN, 1943, nr 15, s. 5–6.

²¹⁵ Bodajże najważniejszym jego przejawem była odezwa *Do Narodu Polskiego!*, podpisana na początku 1944 r. wyjątkowo przez 24 różne organizacje podziemne (w tym SN), ostrzegająca przed PPR jako agenturą komunistyczną, kierowaną z „zewnątrznego i niepolskiego ośrodka dywersji”, maskującą swoje istotne cele „obłudnie nadużywanymi hasłami patriotycznymi i narodowymi”; pełną treść odezwy zob. „Biuletyn Informacyjny” 1944, nr 6, w: „*Biuletyn Informacyjny*”, cz. 3: *Przedruk rocznika 1944. Konspiracja*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 4 (55), 2003, nr specj. 3 (200), s. 1814–1815.

²¹⁶ Z. Domański, *Treuga Dei*, WDN, 1943, nr 8, s. 1–2.

²¹⁷ Szerzej zob. M. Kornat, *Bolszewizm, totalitaryzm, rewolucja, Rosja. Początki sowietologii i studiów nad systemami totalitarnymi w Polsce (1918–1939)*, Kraków 2003, s. 58.

²¹⁸ Zob. np. H. Glass, *Istota współczesnego bolszewizmu*, „Myśl Narodowa” 1933, nr 10, s. 118–119.

Sedlaczkiem i Witoldem Sawickim współtworzył Harcerstwo Polskie. W ZWZ kierował „Grupą A” (później „Wywiadem W”) w Oddziale II KG, której celem była obserwacja środowisk komunistycznych. Współpracował także z Referatem „999” („Korweta”) kontrwywiadu KG²¹⁹. Później zbliżył się, co raczej nie mogło wzbudzić entuzjazmu Macińskiego, do NSZ i wspólnie z nimi wydawał od marca 1943 r. comiesięczny biuletyn „Agencja A”. Wszedł też w skład Społecznego Komitetu Antykomunistycznego, choć krytycznie oceniał wyniki jego działalności²²⁰. W czasie Powstania Warszawskiego walczył w szeregach NSZ scalonych z AK. Latem 1945 r. zdołał uciec przed aresztowaniem na Zachód. W piśmie redagowanym przez Macińskiego odnotowywano komunikaty „Agencji A”, zwłaszcza zestawienia organizacji, pism, broszur i ulotek propagujących mniej lub bardziej otwarcie komunizm²²¹. Informowano też, choć bardziej powściągliwie niż „Walka”, o utworzeniu i działalności Społecznego Komitetu Antykomunistycznego²²². Systematycznie rejestrowano „prowokacje komunistyczne” oraz „morderstwa dokonywane przez bandy PPR i tzw. «Polskiej Armii Ludowej»”; stąd też ponawiane apele o zachowanie czujności²²³.

22 kwietnia 1944 r. kwestii zagrożenia komunistycznego Maciński poświęcił osobny artykuł pt. *Czy sytuacja istotnie jest skomplikowana?* Pisał, że „Niemcy z każdym dniem są dla nas mniej groźni”, za to „ziemiom polskim grozi wpadnięcie z deszczu pod rynnę – z niewoli imperializmu niemieckiego w niewolę imperializmu bolszewickiego”. Wyrażał przy tym obawę, że „usunięcie bolszewików, gdyby im się udało zająć Rzeczpospolitą, nie będzie tak proste, jak usunięcie Niemców”. Podtrzymywał pogląd, że polska racja stanu „żąda, aby wojska anglo-amerykańskie, osiągnąwszy granice ziem polskich, zastały na nich wojska niemieckie, szachowane przez walczącą z nimi Armię Krajową”. W podobnej sytuacji były inne kraje Europy Środkowej i Południowej. Maciński oceniał, że wbrew oficjalnej propagandzie, skutecznie zresztą szantażującej zachodnią opinię publiczną, Moskwie nie zależy na utworzeniu drugiego frontu w zachodniej Europie, stanowiłby on bowiem ograniczenie dla sowieckiego ekspansjonizmu, którego zapowiedzią było tworzenie załączków komunistycznych armii i rządów. Przestrzegał zarazem przed ewentualną niemiecką ofertą porozumienia z Zachodem i „wzięcia na barki Niemiec ciężaru obrony Europy” – pod hasłem „krucjaty” antysowieckiej – w zamian za utrzymanie stanu posiadania w Europie Środkowej. Rozważał też wariant swoistego odwrócenia przymierzy – „rzeczywistego lub pozornego skomunizowania Niemiec” w sojuszu ze Związkiem Sowieckim i wspólnego poniesienia sztandaru

²¹⁹ W. Bułhak, A.K. Kunert, *Kontrwywiad podziemnej Warszawy. Struktura, zadania i obsada personalna kontrwywiadu Komendy Głównej, Obszaru Warszawa i Okręgu Warszawa ZWZ-AK w latach 1939–1944*, w: *Wywiad i kontrwywiad Armii Krajowej*, red. W. Bułhak, Warszawa 2008, s. 335–339.

²²⁰ Zob. też K. Sacewicz, *Metody i koncepcje przeciwdziałania Polski Podziemnej wobec działalności komunistów „polskich” (1939–1944). Próba syntezy*, w: *Polskie wizje i oceny komunizmu po 1939 roku*, red. R. Łatka, B. Szlachta, Kraków 2015, s. 116–117.

²²¹ Zob. np. *Przegląd wydawnictw*, WGN, 1944, nr 13, s. 2.

²²² *Przegląd wydarzeń*, WGN, 1944, nr 7, s. 4–5; zob. też *Przegląd wydawnictw podziemnych*, WDN, 1943, nr 23, s. 4.

²²³ Zob. np. *Ostrzegamy przed komunistami*, WGN, 1943, nr 32, s. 2–3.

rewolucji. W obu przypadkach losy Polaków byłyby tragiczne. Mimo wszystko swój umiarkowany optymizm Maciński opierał na wierze w „uczciwy Zachód” i przywódców „odradzającej się, prawdziwie zachodniej Europy”, co pisał jednak bardziej dla pokrzepienia serc niż z wewnętrznego przekonania²²⁴.

Przemyślenia te prowadziły Macińskiego do postulatu rewizji założeń polityki polskiej – wstrzymania działań zaczepnych wobec przegrywających wojnę Niemców, przygotowania się na okupację sowiecką – co doprowadziło go do sporu zarówno z Zarządem Głównym SN, jak i ośrodkami politycznymi Polski Podziemnej (o czym szerzej w cz. III).

II.8. Geopolityka i granice Polski

Od początku wojny snuto w SN rozważania geopolityczne zorientowane dwukierunkowo: planowania optymalnych dla Rzeczypospolitej granic i rozważań nad pożądanym kształtem Europy Środkowej, Wschodniej i Południowej. Chodziło przy tym o przewyżczenie ciężącego nad Polską fatum i próbę powiązania granic politycznych z naturalnymi geostrategicznymi, wyznaczanymi w tej części Europy przez Łabę, wybrzeże Bałtyku po Kurlandię, Dźwinę, Dniepr, Karpaty.

Niecałe dwa miesiące po kapitulacji Francji, choć położenie Polski wydawało się beznadziejne, na łamach „Walki” przekonywano, że wojna nie może skończyć się inaczej, zważywszy na różnice potencjałów, niż ostatecznym zwycięstwem mocarstw anglosaskich. Prognozowano też, że po wojnie „będą musiały powstać pewne większe całości organiczne”, co szczególnie ważne z punktu widzenia „tzw. małych narodów, tak silnie doświadczonych bezwzględnością wojny wielkich”. Te większe całości mogłyby wytworzyć się w „naturalnych strefach cywilizacyjnych Europy” – romańskiej, germańskiej i słowiańskiej. W strefie słowiańskiej – na obszarze między morzami Adriatyckim, Bałtyckim i Czarnym – czołową rolę miałyby odegrać odrodzona Polska²²⁵. Gdy 22 czerwca 1941 r. rozpoczęła się wojna niemiecko-sowiecka, mogło się początkowo zdawać, że wizja Międzymorza (określanego też jako pomost bałtycko-czarnomorski) może się ziścić, a przed Polską otwiera się koniunktura, jakiej „od setek lat nie znała”²²⁶.

Powstanie grupy państw pod przewodem Polski sprzymierzonej z Czechosłowacją (lub samymi Czechami)²²⁷, która wypełniłaby próżnię po Niemczech i ZSRS,

²²⁴ T. Maciński, *Czy sytuacja jest istotnie skomplikowana?*, WGN, 1944, nr 10, s. 1–2.

²²⁵ *Silna Polska będzie – bo być musi*, „Walka” 1940, nr 16, s. 1. Zapewne z myślą o angielskiej opinii publicznej dodawano, że „bez Polski nie ma równowagi sił w Europie”, bowiem „Sowiety nie są i nie mogą być równoważnikiem na wschodzie; to nie jest cywilizacja europejska, tylko azjatycka; pochodowi sowieckiemu na zachód będzie się musiała zawsze przeciwstawić cała Europa”. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej problem „pochodu sowieckiego na zachód” zyskał jednak nowe znaczenie. Cytowany tekst nawiązywał też do artykułu S. Piaseckiego, *Trzy morza, nie jedno*, „Prosto z Mostu” 1939, nr 27, s. 1.

²²⁶ *Wychowujemy dowódców!*, WDN, 1942, nr 6, s. 4.

²²⁷ *Krok naprzód czy wstecz?*, „Walka” 1941, nr 32, s. 1–2.

oznaczałoby największą reorientację geopolityczną w tej części Europy od przełomu XV i XVI w., gdy na tronie czeskim i węgierskim zasiadali Władysław II Jagiellończyk, a następnie Ludwik II Jagiellończyk, którego rządy przerwała śmierć w wieku zaledwie 20 lat w bitwie pod Mohaczem w 1526 r., a która fatalnie zaciążyła na losach dynastii Jagiellonów oraz całej Europy Środkowej i Południowej²²⁸.

W „Walce” – oficjalnym organie SN – te ambitne projekty zaczęto redukować już pod koniec 1942 r., zarówno pod wpływem niepomyślnego dla Polski przebiegu wojny, jak i z konieczności dostosowania się do ogólnych wytycznych legalnych władz Rzeczypospolitej. Wskutek tego głównym forum nieskrępowanych debat – a także marzeń – geopolitycznych stawał się „Warszawski Dziennik...”.

Zrekonstruowana Europa Środkowa opierać się miała na dwóch filarach: pierwszym byłaby Rzeczpospolita o znacząco rozszerzonych granicach (w tym wypadku „Warszawski Dziennik...” wykraczał poza projekty wysuwane w „Walce”), drugim zaś blok państw skupionych wokół niej, z przymierzem polsko-czeskim jako zwornikiem (tutaj nie było większych różnic). Spoglądano też w kierunku Jugosławii, nie rozpoznając jednak bliżej bałkańskiej mozaiki etnicznej. Zakładano, że „głęboko sięgające pokrewieństwa”, o których świadczyć miała m.in. popularność *Trylogii* Henryka Sienkiewicza, przeważają nad politycznymi i religijnymi podziałami²²⁹.

W latach 1940–1943 w publicystyce całej prasy narodowej, zarówno w kraju, jak i na emigracji, można zaobserwować wręcz idealizację Czechów, która wynikała z przeświadczenia, że wspólny wróg – Niemcy – to wystarczający powód, by różnice odsunąć na bok²³⁰. Słowaków pomijano na ogół milczeniem z uwagi na ich niechlubną rolę we wrześniu 1939 r. Kulminacyjnym momentem zbliżenia był układ o konfederacji polsko-czechosłowackiej, podpisany przez Edwarda Raczyńskiego i Huberta Ripkę w Londynie 23 stycznia 1942 r., który przewidywał m.in. utworzenie wspólnych sztabów: obronnego na czas pokoju i operacyjnego na okres wojny, skoordynowanie handlu zagranicznego i polityki monetarnej, wspólne planowanie szlaków komunikacyjnych, a także zniesienie obowiązku wizowego i paszportowego oraz jednolitą politykę socjalną, oświatową i kulturalną. Układ zawierał też zaproszenie dla innych krajów (w domyśle Europy Środkowej i Południowej), wśród których narodowcy w pierwszej kolejności widzieli Węgry, pod warunkiem jednak ich oswobodzenia się z zależności od Niemiec²³¹.

²²⁸ Ścisłej mówiąc, byłoby to cofnięcie skutków układów polityczno-matrymonialnych zawartych w 1515 r. przez Władysława II Jagiellończyka, Zygmunta I Starego z Maksymilianem I Habsburgiem, wskutek których koronę czeską i węgierską przejęli Habsburgowie, przy czym Jagiellonowie mogli się spodziewać, że przyszłe panowanie Ludwika II Jagiellończyka (wówczas 9-letniego) potrwa o wiele dłużej; szerzej zob. W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, wyd. 4, Warszawa 2003, s. 87.

²²⁹ *Polska – Jugosławia*, WDN, 1943, nr 17, s. 2–4.

²³⁰ Zob. np. *Minister czeski o organizacji Europy Śr.*, „Walka” 1941, nr 24, s. 3; *Dwugłos czesko-polski*, „Walka” 1941, nr 41, s. 8; *Niezdrowe wspólnoty*, „Walka” 1942, nr 28, s. 1.

²³¹ Na Węgrzech w tym czasie również rozważano udział w grupie państw Europy Środkowej (Estonia, Łotwa, Litwa, Polska, Węgry, Bułgaria, Grecja, Serbia, Chorwacja). Wizje zintegrowanej Europy Środkowej znajdowały wówczas entuzjastów w różnych kręgach; zob. AAN, AK, sygn. 203/I-8 (mkf 2368/1), Depesza „Liszta” [Wojskowej Bazy Wywiadowczo-Łącznikowej „Baza 1” AK w Budapeszcie], 4 VII 1943 r., k. 4.

Na łamach „Walki” zawarcie tego układu przyjęto z radością, choć niebezpiecznie. „Chwała Bogu, że przedwojenne judzenie niektórych organów sanacyjnych przeciwko Czechom, poświęcających polską rację stanu dla względów uczuciowych opartych na świeżych i drobnych stosunkowo konfliktach, nie zdołało wytworzyć trwałej nienawiści nawet w pojedynczych szerszych kołach naszej opinii”. Wskazywano, że „podobnie jak z Litwą po Grunwaldzie połączyliśmy się, tworząc wielkie polsko-litewsko-ruskie imperium wschodnioeuropejskie, tak teraz w obliczu tego samego niebezpieczeństwa mamy się połączyć z Czechami po pokonaniu największego wspólnego wroga. Unia to rzecz bardzo poważna i brzemenna w skutki dla całości spraw Narodu naszego”. Stwierdzano dalej, że inaczej niż w przypadku unii z Litwą „nie ma tym razem dysproporcji cywilizacji”, choć dostrzegano „wiele różnic w stosunkach gospodarczych, ustroju społecznym, religii i prądach umysłowych i politycznych”. Przypominano zarazem, by nie tracić z pola widzenia Węgier, które po odzyskaniu niezależności byłyby „pomostem cywilizacyjnym” na Bałkany. Niemniej zalecano „rozwałę w sposobach wprowadzenia [układu – K.K.] w czyn”²³².

W pochwalę konfederacji polsko-czeskiej najdalej szedł Maciński. Już w drugim numerze „Warszawskiego Dziennika...”, 18 lutego 1942 r., napisał w artykule wstępnym, że „zarówno warunki geopolityczne, jak przebieg historii nakazują jak najściślejszą jedność Polski i Czech, o ile ich organizmy państwowe nie mają być zmiążdżone w złowrogim uścisku sąsiadów”. Przyjmując z entuzjazmem układ z 19 stycznia 1942 r., zadawał jednak pytanie: „które mianowicie Czechy są naszym partnerem?”. Wyrażał nadzieję, że nie będą to Czechy z elitą inspirowaną przez masonerię, jak w przypadku prezydenta Edvarda Beneša. Uważał, że próbę czasu mogłyby wytrzymać relacje budowane na gruncie narodowym i chrześcijańskim. Zarysowując historię relacji polsko-czeskich, nie bagatelizował antypolskich zachowań Czechów w latach 1918–1920, akcentował jednak przede wszystkim „tendencje antyczeskie” w polityce Józefa Becka. Uważał, że to Czesi „zdali egzamin politycznej przenikliwości”, sygnalizując i ostrzegając już w 1937 r., że grożący im ze strony Niemiec podbój może okazać się przygrywką przed rozprawą z Polską. Zaślepienie Becka sprawiło, jak sądził Maciński, że zamiast porozumienia politycznego przyszedł „«sukces zaolziański», przypieczętowany orderami Orła Białego dla jego twórców. [...] Piwo tego sukcesu właśnie teraz dopijamy”²³³.

Uznając pretensje Czechów do Polaków o udział w „haniebnym rozbiorze Czechosłowacji” za słuszne, Maciński zastanawiał się nad przyczynami polsko-czeskiego antagonizmu. Ich wyjaśnienie uznawał za klucz do „budowania polsko-czeskiej jedności”. Najtrudniejszym wyzwaniem wydawała mu się psychologia: z jednej strony Polacy z ich skłonnością do „romantycznych porywów”, „czynów bohaterskich, lecz krótkotrwałych”, z drugiej strony Czesi z ich „zimną kalkulacją”, zamiłowaniem do „mrówczej pracy i żelaznej wytrwałości”, zarazem z silnym „kompleksem pańszczyźnianym”. Te właśnie różnice, sądził Maciński, sprawiały, że Polacy i Czesi widzieli się w krzywych zwierciadłach: w oczach Czechów „Polak

²³² *Na czele Europy Środkowej*, „Walka” 1942, nr 4, s. 1–2.

²³³ *Nasze stanowisko. Na marginesie konfederacji polsko-czeskiej...*, s. 1–2.

staje się niepraktycznym i śmiesznym Don Kichotem”, w oczach Polaków „Czech karleje do postaci poziomego i równie śmiesznego Szwejką”. Przede wszystkim należy odrzucić, przekonywał Maciński, pochopne sądy o czeskiej kapitulacji, a nawet wziąć za nią współodpowiedzialność. Ułatwiłoby to Polakom i Czechom „dogadanie się”²³⁴.

Trzeba tu dodać, że krytykę polityki zagranicznej sanacji – zresztą nie tylko wobec Czechosłowacji – Maciński podtrzymywał w kolejnych artykułach z lat 1942–1944. Podejmował też polemikę z publikacjami wydawanymi przez piłsudczykowski Obóz Polski Walczącej oraz Konwent Organizacji Niepodległościowych, połączonych w 1944 r. w Zjednoczenie Organizacji Niepodległościowych²³⁵. Sprzeciwiał się próbom rehabilitacji polityki zagranicznej Becka, powrotowi do kultu Piłsudskiego czy politycznym mitom, jak koncepcja „wojny prewencyjnej” przeciwko Niemcom w 1933 r., którą uznawał za legendę stworzoną *post factum* przez piłsudczyków dla usprawiedliwienia ich polityki w latach 1934–1939. Szczególną irytację Macińskiego wzbudziła wydana przez KON broszura pt. *Polityka zagraniczna Piłsudskiego i Becka*. W artykule *Polityka – upiór rediivivus*, opublikowanym na początku 1944 r., powtórzył pogląd, że zawarcie zawczasu „szczerego porozumienia polsko-czeskiego wzięłoby w kleszcze niemiecki Śląsk, stworzyłoby znakomity blok sojuszniczy o znakomitej pod względem strategicznym granicy z Niemcami”, który byłby w stanie „odwlec, jeśli nie całkowicie zapobiec rozwojowi niemieckiej agresji”. Przypomniwał też, że udział w rozbiórce Czechosłowacji „był nie tylko błędem, ale także trudną do zmycia hańbą. Był także właściwym źródłem i początkiem wrześnieowej klęski Rzeczypospolitej”. Apelowal, by podczas odbudowy państwa polskiego nie powtarzać błędów przeszłości, a największym z nich byłby powrót do polityki zagranicznej Piłsudskiego i Becka. „Zasłużyła sobie na złe imię i w Polsce wstającej miejsca dla niej nie ma!”²³⁶.

Publicystom prasy narodowej marzyła się powtórka z 1918 r. W „Warszawskim Dzienniku...”, wyraźniej niż w „Walce”, przestrzegano jednak przed nadmiernym optymizmem, może dlatego że zaczął ukazywać się dopiero na początku 1942 r., gdy wojna wchodziła w nową fazę²³⁷. Zygmunt Domański sugerował pod koniec maja 1942 r., że „rozwój wypadków w żadnym razie nie będzie wymarzoną idealną”, a „potężna Polska nie leży w naszym interesie”. Wskazywał na prosowieckie czynniki w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, choć miał nadzieję, że przeważą nad nimi strategiczne interesy Zachodu, którym zagrażałaby dominacja sowiecka w Europie. Niemniej zakładając nawet „najkorzystniejszy przebieg wypadków, przygotować się musimy na najgorsze”²³⁸. Inny publicysta („M.O.”) ostrzegł w tym czasie, mając zapewne na myśli postawę rządu brytyjskiego wobec

²³⁴ *Ibidem*.

²³⁵ Szerzej zob. M. Gałęzowski, *Wierni Polsce. Ludzie konspiracji piłsudczykowskiej 1939–1947*, Warszawa 2005.

²³⁶ T. Maciński, *Polityka – upiór rediivivus*, WGN, 1944, nr 2, s. 1–7.

²³⁷ Stąd ponawiane przez Macińskiego apele o właściwe przygotowanie się na końcówkę wojny. Dlatego wspierał jednolitą armię podziemną oraz przestrzegał kolegów z SN przed „tandeta organizacyjną”; zob. np. *idem*, *Twórzmy siłę!*, WDN, 1942, nr 10, s. 1–2.

²³⁸ Z. Domański, *Przed globusem*, WDN, 1942, nr 12, s. 2.

odradzającej się Polski w latach 1918–1920, że trzeba się spodziewać, iż uczestnikom przyszłej konferencji pokojowej „zapewne miłsze będą czerwone i «postępowe» Niemcy pohitlerowskie, niż «szowinistyczna» i «niepostępowa» katolicka Polska»²³⁹.

W artykule pt. *O krystalizację ośrodka dyspozycji* z 16 lipca 1942 r. Maciński prognozował, że „koniec wojny obecnej w niczym nie będzie podobny do końca poprzedniej wojny światowej”. O rozstrzygnięciu niepodległości i granic Polski może zdecydować dopiero konferencja pokojowa – i właśnie na ten moment należałoby odpowiednio się przygotować, a zatem skoordynować ośrodki krajowe i emigracyjne (w tym również Polonię w Stanach Zjednoczonych) oraz stworzyć silną i dobrze zakonspirowaną armię podziemną²⁴⁰. Dlatego też tak wiele miejsca w publicystyce Macińskiego zajmowały sprawy organizacji i jedności ruchu narodowego²⁴¹.

Mimo doświadczeń z lat 1918–1920 i 1939 wiązano jednak z Londynem pewne nadzieje. Skoro zaś Polacy już „wypili kielich goryczy związania losów Polski z taktyką Anglii”, należałoby obranego kursu się trzymać, licząc na to, że w interesie Londynu nie leży wymazanie Polski z mapy świata. Łudzone się przy tym, że płaszczyzną porozumienia polsko-angielskiego może być historia: „ogromne podobieństwo wewnętrznego rozwoju”, wytwarzającego „już w zamierchłej przeszłości podobny typ wolnego człowieka”. Naiwnie ignorowano niszczycielskie skutki rewolucji protestanckiej oraz destrukcyjną bądź prowokacyjną rolę Anglii w nowożytnych i XIX-wiecznych dziejach Polski (podobna ignorancja cechowała publicystykę Tadeusza Bieleckiego, o czym była mowa w cz. I). Karmiono się iluzją, iż uda się przekonać Anglików, szczególnie tych nastawionych konserwatywnie, że „silna i Wielka Polska to związanie Niemiec i Rosji na terenie europejskim, to bezpieczeństwo Anglii”. Niektórzy posuwali się w 1942 r. nawet do desperackiego stwierdzenia, że „do zmartwychwstania Polski zbliża nas wszystko to, co ułatwia zwycięstwo Anglii”²⁴².

Tym większym wstrząsem dla wielu publicystów prasy narodowej okazało się przemówienie Churchilla wygłoszone 22 lutego 1944 r. („grom z jasnego nieba”, „wrażenie wstrząsające”) – ze wzmianką o braku gwarancji dla polskiej granicy wschodniej – co próbowano jeszcze tłumaczyć taktycznymi zabiegami o podtrzymanie udziału Związku Sowieckiego w wojnie²⁴³. Najwyraźniej nie w pełni zdawano sobie sprawę z konsekwencji konferencji Wielkiej Trójki w Teheranie²⁴⁴. Mimo wszystko nadal zakładano, że ostatecznie Wielka Brytania, przy wsparciu Stanów Zjednoczonych – o których pisano z respektem dla ich potęgi przemysłowej, lecz raczej powierzchownie²⁴⁵ – powstrzyma sowiecki ekspansjonizm, jeśli nie w interesie

²³⁹ Już dzisiaj rozstrzyga się przyszłość Polski, WDN, 1942, nr 10, s. 4–5.

²⁴⁰ T. Maciński, *O krystalizację ośrodka dyspozycji*, WDN, 1942, nr 19, s. 1.

²⁴¹ AIPN, sygn. 1570/100, T. Baryka [T. Przeciszewski], A. Jurand [A. Kozanecki], *Prawdy historyczne*, 1944 r., k. 3.

²⁴² *Nasze miejsce w obecnej historii*, WDN, 1942, nr 20, s. 2; zob. też *Wielkość obowiązuje*, WDN, 1943, nr 3, s. 3; *Polska polityka Wielkiej Brytanii*, WGN, 1943, nr 28, s. 4–6; *Na dziejowym zakręcie*, WGN, 1943, nr 31, s. 1–2.

²⁴³ *Echa mowy Churchilla*, WGN, 1944, nr 5, s. 1–2.

²⁴⁴ *Trud daremny*, „Walka” 1944, nr 12, s. 2.

²⁴⁵ Zob. np. *USA przygotowuje zwycięstwo*, WDN, 1943, nr 3, s. 12.

Polski, to przynajmniej swoim własnym. 27 lipca 1944 r. przypomiano na łamach „Walki”, że sowieckiej Rosji, podobnie zresztą jak hitlerowskiemu Niemcom, „nie tylko obce są ideały światowe naszej cywilizacji, lecz te ideały są wręcz sprzeczne z jej interesami”, głównym celem polityki sowieckiej jest „nieograniczone panowanie, podbój, pochód”, służy temu „narzucanie marionetkowych rządów”, a w swej „polityce podboju” Rosja „nie zna żadnego umiaru”²⁴⁶. Łudzono się, że na Zachodzie sowiecką Rosję postrzega się podobnie, przynajmniej w kręgach rządowych. Zadaniem zaś polskiej dyplomacji jest wyperswadowanie złudzeń co do Sowietów. Wszystko to świadczyło o niezrozumieniu meandrow polityki anglosaskiej. Ostatecznie okazało się, że więcej racji mieli ci, którzy po przełomowej bitwie stalingradzkiej liczyli już tylko na to, by „klęska Niemiec na wschodzie nie nastąpiła zbyt szybko”, inaczej bowiem Armia Czerwona zaleje Europę²⁴⁷, tym bardziej że jej strategicznym celem pozostaje „skomunizowanie Europy”²⁴⁸.

W kręgu Macińskiego liczone – wyraźniej niż w ogólnopolskiej „Walce” – na odrodzenie Francji. Opinie Macińskiego o polityce francuskiej raczej nie wytrzymują próby czasu. W 1942 r. duże nadzieje wiązał z admirałem François Darlanem, upatrując w nim przyszłego przywódcy Francji²⁴⁹. Rachuby te przekreśliło zabójstwo Darlana 24 grudnia 1942 r.²⁵⁰ Zaskakująco krytycznie Maciński postrzegał Charles’a de Gaulle’a, jeszcze w 1944 r. widząc w nim „człowieka masonerii i skrajnej lewicy”, polityka, który „wznawia i kontynuuje upadającą Francję przedwojenną, z dodaniem jej nowej ujemnej cechy: uzależnienia od interesów obcych”²⁵¹. Przyczynliwie natomiast spoglądał na marszałka Philippe’a Pétaina, dostrzegając jego głębszy zamysł „odrodzenia swojego narodu”. „Francja zasłużyła na wielkość” – pisał Maciński 16 czerwca 1944 r., dając do zrozumienia, że Wielka Francja – przy czym raczej Pétaina niż de Gaulle’a – byłaby sojuszniczką Wielkiej Polski, co stanowiłoby zarazem nawiązanie do przymierza polsko-francuskiego z 1918 r. Sojusz dwóch silnych państw narodowych – Francji i Polski – byłby odpowiedzią zarówno na niemieckie i sowieckie próby regulowania stosunków międzynarodowych „prawem pięści”, jak i na pozornie alternatywne wobec nich, inspirowane przez masonerię projekty Paneuropy czy Związku Światowego²⁵². Wydaje się, że Maciński widział przyszłą Europę jako wspólnotę państw narodowych, której spoiwem byłyby sojusznicze lub przynajmniej wzajemnie życzliwe relacje Wielkiej Brytanii, Francji i Polski oraz blok państw środkowoeuropejskich pod przywództwem Polski.

Projekt środkowoeuropejskiego Międzymorza nie oznaczał akceptacji idei federacji ogólnoeuropejskiej jako panaceum na dotychczasowe problemy kontynentu

²⁴⁶ *Sprawdzian złej woli*, „Walka” 1944, nr 28, s. 1–3; zob. też *Gdy sytuacja dojrzeje*, „Walka” 1944, nr 6, s. 1–3; *Oczyścić podziemia!*, „Walka” 1944, nr 13, s. 2.

²⁴⁷ *Druga faza...*, WDN, 1942, nr 39, s. 2.

²⁴⁸ To zaś oznaczałoby „nieuchronną zagładę nie tylko Państwa i Narodu Polskiego, ale także tysiącletniego dorobku cywilizacyjnego chrześcijańskiej Europy”; *Perspektywa nowego roku...*, s. 2.

²⁴⁹ *Francja walczy przeciwko Niemcom*, WDN, 1942, nr 40, s. 3.

²⁵⁰ *Sprawy polityczne*, WDN, 1943, nr 1, s. 11.

²⁵¹ *Francja wielka – czy Francja mała?*, WGN, 1944, nr 4, s. 1–2; zob. też *Wojnę kończy – polityka*, WGN, 1944, nr 16, s. 1–3.

²⁵² *Taktyka bankructwa*, WDN, 1942, nr 30, s. 1–2.

(np. socjaliści zaczęli lansować ideę Związku Wolnych Ludów Europy). Pomysł przeskoku od europejskich waśni do (przymusowej) powszechnej zgody uznawano za utopijny. O idei „federacji narodów” wspominał m.in. premier Sikorski jeszcze przed wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej. Stronnictwo Narodowe zdystansowało się wobec tej koncepcji, uznając, że „federacyjność” to określenie mgliste²⁵³. Na łamach „Walki” zadano wtedy pytanie: „czy w powojennej Europie chcemy być tylko odbiorcami czy też nadawcami wpływów międzynarodowych”²⁵⁴. Ostrzegano, że na powstaniu „Europy pojętej jako federacja czy Stany Zjednoczone” skorzysta głównie międzynarodowa finansjera. Podkreślano: „Nie chcemy i nie będziemy żyli w niewoli niemieckiej, ale też nie chcemy i nie będziemy żyli w żadnej innej niewoli, jakiegokolwiek ona będzie nosiła miano i formę”. Zadaniem Polski powinno być „tworzenie cywilizacji odrębnej zarówno od niemieckiego, jak i mongolsko-rosyjskiego barbarzyństwa”, również od „międzynarodowego żydostwa”²⁵⁵. Popierano ideę konfederacji, nie federacji, z uwzględnieniem interesów poszczególnych narodów. Stąd też późniejszy sceptycyzm wobec idei „stanów zjednoczonych Europy”, którą w 1944 r. podchwycił premier Mikołajczyk²⁵⁶.

Nadzieje na powstanie Międzymorza, którego zwornikiem miała być konfederacja polsko-czeska, gasły w 1943 r.²⁵⁷ Jeszcze w lutym i marcu tego roku ukazał się w „Walce” obszerny, dwuczęściowy artykuł pt. *Unia – taka jaką być powinna*. Stawiano w nim tezę, że mimo różnic kulturowych, wskazanych zresztą wyraźniej niż w poprzednim roku, porozumienie polsko-czeskie jest warunkiem przetrwania obu narodów, szczególnie Czechów, którzy bez oparcia w Polsce mogliby podzielić losy Serbów Łużyckich²⁵⁸. Emigracyjny prezydent Czechosłowacji Edvard Beneš kierował się jednak innymi przesłankami. Po zerwaniu przez Moskwę stosunków dyplomatycznych z Polską czesko-polskie konsultacje ustały²⁵⁹. Tym samym oddalała się perspektywa bloku środkowoeuropejskiego, liczącego ponad 120 mln mieszkańców, zajmującego ponad 15 mln km² i zdolnego „samodzielnie przeciwstawić się każdej agresji ze wschodu czy zachodu”²⁶⁰. Zawarcie na początku grudnia 1943 r. sowiecko-czechosłowackiego układu o przyjaźni i współpracy oznaczało koniec projektu Międzymorza rozumianego jako przeciwwaga dla Niemiec i Rosji²⁶¹.

Szczególnie w okresie, gdy koniunktura zdawała się sprzyjać pomysłom rekonstrukcji Europy, wiele uwagi, zwłaszcza w środowisku skupionym wokół

²⁵³ O dyskusjach prowadzonych na emigracji w kręgu narodowców na temat federacji środkowoeuropejskiej, restytucji Słowiańszczyzny Zachodniej zob. T. Sikorski, *op. cit.*, s. 45.

²⁵⁴ *Rola i znaczenie Polaków w powojennej Europie*, „Walka” 1941, nr 24, s. 2–3.

²⁵⁵ *Tylko wielka i silna Polska*, „Walka” 1941, nr 35, s. 1.

²⁵⁶ *O Stany Zjednoczone Europy*, „Biuletyn Informacyjny” 1944, nr 21, w: „Biuletyn Informacyjny”, cz. 3: *Przedruk rocznika 1944...*, s. 2029–2030.

²⁵⁷ *Polska na Bałtyku*, „Walka” 1943, nr 18, s. 4.

²⁵⁸ *Unia – taka jaką być powinna*, „Walka” 1943, nr 57, s. 4; *Unia – taka jaką być powinna (ciąg dalszy)*, „Walka” 1943, nr 58, s. 2–3.

²⁵⁹ Szerzej zob. M.K. Kamiński, *Edvard Beneš kontra gen. Władysław Sikorski. Polityka władz czechosłowackich na emigracji wobec rządu polskiego na uchodźstwie 1939–1943*, Warszawa 2005.

²⁶⁰ *Co będzie z unią polsko-czeską*, „Walka” 1943, nr 32, s. 4.

²⁶¹ *Beneš w Moskwie*, „Walka” 1943, nr 48, s. 12.

Macińskiego, poświęcano Łużycom. Inspirowano się też wydaną konspiracyjnie w 1942 r. książką Karola Stojanowskiego pt. *Państwo zachodnio-słowiańskie*²⁶². Problemowi Słowiańszczyzny Zachodniej Maciński poświęcił znaczną część swojej broszury pt. *Niemcy – największy wróg Polski i Słowiańszczyzny*. Na temat Łużyc wygłaszał też prelekcje²⁶³. Wszyscy uczestnicy konspiracji narodowej w Warszawie obowiązkowo zapoznawali się z historią Słowiańszczyzny Zachodniej podczas trzeciej zbiórki przewidzianej w *Programie Kursu Szkolenia Organizacyjnego*. O kwestii Łużyc dyskutowano również podczas spotkań Młodzieży Wielkiej Polski, pisano o niej na łamach „Młodej Polski”, o czym świadczy zachowana rozprawka autorstwa Zdzisława Chrzanowskiego, starszego brata Wiesława²⁶⁴.

„Warszawski Dziennik...” nagłaśniał działalność Serbo-Łużyckiego Komitetu Narodowego w Polsce, publikował jego memoriały oraz omawiał zawartość wydawanego od listopada 1942 r. pisma „Sprawy Łużyckie”. Nie jest natomiast jasny stosunek redakcji do Polskiego Ruchu Obrony Łużyc, utworzonego przez poznańskiego historyka Alojzego Matyniaka, ucznia Józefa Kostrzewskiego. Nie ulega jednak wątpliwości, że redakcja udzielała Łużyczanom (Serbołużyczanom) jednoznacznego poparcia. „Terytorium między Odrą a Łabą zająć musi w możliwie krótkim czasie państwo łużyckie” – pisano 28 listopada 1942 r. Państwo to mogłoby rozciągać się od Gór Izerskich po Bałtyk, od Odry i Łaby, czyli zajmowałoby mniej więcej obszar NRD z lat 1949–1990. O ile w „Walce” rozważano zawężenie obszaru Łużyc i włączenie ich w strefę wpływów Czech, o tyle w „Warszawskim Dzienniku...” myślano o samodzielnym byciu, wobec którego Polacy odgrywaliby „rolę starszych i silnych braci, rolę obrońców i opiekunów”. Nie ukrywano przy tym, że chodzi też o „zniszczenie narodu niemieckiego w drodze regeneracji i rozwoju plemion słowiańskich”²⁶⁵. Co ciekawe, z projektem granicznym „Warszawskiego Dziennika...” polemizowały „Sprawy Łużyckie”, które postulowały budowę państwa łużyckiego określonego równoleżnikowo, a nie południkowo. Granica powinna zatem biec od Odry i Nysy Łużyckiej, wzdłuż pogranicza czeskiego do źródeł Solawy, dalej wzdłuż tej rzeki do Łaby, aż do zachodniej granicy Anhaltu, następnie w kierunku północno-wschodnim do rzeki Haweli, obejmując Poczdam, potem do przedmieść Berlina, a stamtąd w kierunku północno-wschodnim do Odry. Zygmunt Domański, komentując te postulaty w lutym 1943 r., zauważał trzeźwo, że ostatecznie wiele zależeć będzie od wyników konferencji pokojowej, a bez szerszego konsensu próba opanowania ziem na zachód od Łaby skazana byłaby „z góry na niepowodzenie”, gdyż jest „to dzisiaj serce Niemiec”. Zwracał się zatem do Serbo-Łużyckiego Komitetu Narodowego z apelem, aby „sentymet do przeszłości szedł w parze z realnymi możliwościami”²⁶⁶.

Maciński i jego współpracownicy wspierali sprawę łużycką konsekwentnie przez cały okres okupacji²⁶⁷. Nieprzypadkowo „Prus” zaprojektował wydanie „Warszawskiego

²⁶² J. Kaliski [K. Stojanowski], *Państwo zachodniosłowiańskie*, w: *Żeby Polska była polska...*, s. 833–835.

²⁶³ AIPN, sygn. 1570/162, Łużyce, b.d., k. 3–9.

²⁶⁴ AAN, AWCh, sygn. 73, O powrót Łużyc do Polski, b.d., b.p.

²⁶⁵ *Przegląd prasy podziemnej*, WDN, 1943, nr 6, s. 2–4.

²⁶⁶ *Ibidem*.

²⁶⁷ Zob. też *Przegląd wydawnictw podziemnych*, WGN, 1943, nr 25, s. 8.

Głosu Narodowego” z 1 stycznia 1944 r. – z życzeniami na Nowy Rok – w taki sposób, by na pierwszej stronie rzucał się w oczy postulat oswobodzenia Łużyczan, którzy trwają, pomimo „dziesięciu wieków niewoli, mimo wielkiego wyniszczenia”. Wskazywano tu, że ok. 76,5 tys. Łużyczan mieszka nadal „na zwartym obszarze językowym”, a drugie tyle – w rozproszeniu. Liczbę zaś tych, których zgermanizowano w ostatnim pokoleniu, a których „odzyskać dla narodowości nie będzie trudno”, można szacować na ok. 300 tys. Wyliczenie to prowadziło do konkluzji, że „realna podstawa rozwoju narodu łużyckiego istnieje”²⁶⁸. Stworzenie takiego państwa oznaczałoby powrót do stref wpływów Słowian i Germanów sprzed XI w., kiedy zachodnia Słowiańszczyzna, dominująca wcześniej między Odrą a Łabą, ugięła się pod naporem Cesarstwa.

Niektóre projekty szły jeszcze dalej. W końcu sam Maciński przestrzegł kolegów przed wygórowanymi ambicjami, przypominając, że program SN wyklucza podbijanie innych narodów²⁶⁹. Zdania były najwyraźniej podzielone, skoro na początku 1943 r. na łamach „Warszawskiego Dziennika Narodowego” ukazały się dwa artykuły, podpisane przez „009”, w których mowa była o włączeniu Łużyc do Polski, co miało być realizacją „testamentu milionów Słowian i Polaków, wymordowanych przez Niemców [sic!] podczas ich tysiącletniego marszu na wschód”²⁷⁰, zarazem czyniłoby z Polski „ośrodek krystalizacyjny Europy Środkowej”, a nawet przywracało jej status „głównego mocarstwa Europy”²⁷¹. Wypowiedzi tego rodzaju należy traktować jednak jako głosy w dyskusji, a nie stanowisko Okręgu Stołecznego SN/NOW, a tym bardziej Zarządu Głównego²⁷².

²⁶⁸ T. Maciński, *Łużyce i ich realna podstawa wyjściowa*, WGN, 1944, nr 1, s. 1–2; zob. też AIPN, sygn. 1570/224, T. Maciński, Artykuł pt. *Łużyce i ich realna podstawa wyjściowa*, b.d., k. 3–8.

²⁶⁹ *U podstaw zagadnienia granicy zachodniej...*, s. 3.

²⁷⁰ *O właściwą postawę wobec okupanta*, WDN, 1943, nr 2, s. 1.

²⁷¹ *Wielkość obowiązuje...*, s. 2.

²⁷² Warto dodać, że tuż po wojnie zawiązała się w czeskiej Pradze Rada Narodowa Serbów Łużyckich (później jako Łużycka Rada Narodowa), która 12 V 1945 r. wystosowała memoriał do Stalina z prośbą o autonomię – powiązaną z Czechosłowacją i pod kuratelą ZSRS. Z kolei w Polsce powstała 12 IX 1945 r. młodzieżowa organizacja społeczna „Prołuż”, wywodząca się z działającego pod okupacją Polskiego Ruchu Obrony Łużyc. Zyskała znaczną popularność wśród młodzieży akademickiej, skupiając ok. 3 tys. członków (z czego 600 w Poznaniu), dla wielu stając się namiastką działalności społecznej. „Prołuż” nawiązał współpracę z Łużycką Radą Narodową, co zaowocowało powołaniem Serbołużyckiego Towarzystwa Przyjaciół Polski. 21 III 1946 r. w Zielonej Górze tutejszy nauczyciel Stanisław Błaszczak powołał, choć na krótko, Towarzystwo Przyjaciół Łużyc, które postulowało przyłączenie Łużyc do Polski. We Wrocławiu z inicjatywy Zbigniewa Gajewskiego studenci pochodzenia łużyckiego i sympatycy sprawy łużyckiej utworzyli w grudniu 1947 r. Towarzystwo „Lusatia”; zob. A. Wiśniewski, *Towarzystwo Polsko-Serbołużyckie*, www.zakorzenie.pl/za6/03.htm (27 II 2017). Wszystkie te organizacje zostały zlikwidowane przez władze komunistyczne wraz z utworzeniem w 1948 r. NRD (Alojzy Matyniak został aresztowany). W związku z układem zgorzeleckim z 6 VII 1950 r., wytyczającym granicę między NRD a Polską na Odrze i Nysie Łużyckiej, strona polska zaprzestała wspierania Łużyczan; szerzej zob. J. Brodacki, „Prołuż”. *Akademicki Związek Przyjaciół Łużyc. Historia wewnętrzna organizacji (1945–1949)*, Warszawa 2006. Dopiero po 1989 r. odrodziły się inicjatywy na rzecz Łużyczan, jak np. Towarzystwo Polsko-Serbołużyckie w Warszawie, wydające „Zeszyty Łużyckie”, Towarzystwo Przyjaciół Łużyc w Katowicach czy Archiwum Prołużyckie im. Alojzego Matyniaka w Poznaniu.

Podstawą dla rozważań geopolitycznych – zapoczątkowanych jeszcze w XIX w. przez Oskara Żebrowskiego, Wincentego Pola, a zwłaszcza Wacława Nałkowskiego²⁷³ – były badania historyczne, topograficzne, etnograficzne i onomastyczne prowadzone przed wojną na Uniwersytecie Poznańskim przez takich uczonych jak Józef Kostrzewski, Mikołaj Rudnicki, Teodor Tyc²⁷⁴, Kazimierz Tymieniecki, Zygmunt Wojciechowski²⁷⁵, wydawany w latach 1934–1937 *Atlas nazw geograficznych Słowiańszczyzny Zachodniej* opracowany pod kierunkiem ks. Stanisława Kozierowskiego, współtwórcy Wszechnicy Piastowskiej w Poznaniu²⁷⁶, a także dorobek Instytutu Bałtyckiego w Toruniu, którego współzałożycielem w 1926 r. był Stanisław Srokowski, członek Ligi Narodowej przed 1914 r., autor m.in. cenionego podręcznika pt. *Geografia gospodarcza Polski*²⁷⁷, oraz działalność Instytutu Śląskiego w Katowicach kierowanego w latach 1934–1939 przez Romana Lutmana²⁷⁸ i reportaże Melchiora Wańkowicza *Na tropach Smętka*, Stanisława Wasylewskiego *Na Śląsku Opolskim*, a przede wszystkim Józefa Kisielewskiego *Ziemia gromadzi prochy*²⁷⁹.

Grono uczonych związanych z Uniwersytetem Poznańskim współtworzyło organizację „Ojczyzna”, poza tym współpracowało z Biurem Ziem Zachodnim oraz Studium Zachodnim²⁸⁰. Kontynuowało też pracę naukową i dydaktyczną w Warszawie na konspiracyjnym Uniwersytecie Ziem Zachodnich; studiował tu m.in. Wiesław Chrzanowski „Poraj”. Z tego właśnie środowiska wywodził się

²⁷³ Nałkowski jeszcze na początku XX w. wskazał Odrę i Nysę Łużycką jako naturalną granicę zachodnią Polski; przegląd podstawowych informacji na ten temat zob. L. Sykulisz, *Geopolityka. Skrypt dla początkujących*, Częstochowa 2014, s. 119–122; szerzej zob. P. Eberhardt, *Polska i jej granice. Z historii polskiej geografii politycznej*, Lublin 2004; *idem*, *Granice polityczne Polski i jej sąsiadów w XX wieku (wybrane zagadnienia)*, Kraków 2018.

²⁷⁴ Tyc był również współzałożycielem Związku Obrony Kresów Zachodnich oraz redaktorem czasopisma „Strażnica Zachodnia”. Zmarł przedwcześnie w 1927 r.; szerzej zob. Z. Pentek, *Teodor Tyc (1896–1927). Biografia*, Poznań 2012.

²⁷⁵ W pracy Wojciechowskiego pt. *Polska nad Wisłą i Odrą w X wieku* zarysowana została historia badań nad genezą państwa polskiego, a także Słowiańszczyzny Zachodniej; *idem*, *Polska nad Wisłą i Odrą w X wieku. Studium nad genezą państwa Piastów i jego cywilizacji*, Katowice 1939, s. 8–14, 110–122; szerzej zob. M. Krzoska, *Für ein Polen an Oder und Ostsee. Zygmunt Wojciechowski (1900–1955) als Historiker und Publizist*, Osnabrück 2003.

²⁷⁶ O recepcji atlasu przed wojną: J. Świerzowicz, *Pomnikowe dzieło*, „Mysł Narodowa” 1939, nr 29, s. 434–436.

²⁷⁷ Zob. np. S. Srokowski, *Pomorze Zachodnie. Studium geograficzne, gospodarcze i społeczne*, Gdańsk 1947.

²⁷⁸ Roman Lutman był również członkiem redakcji kwartalnika „Zaranie Śląskie”, wydawanego w latach 1907–1912 w Cieszynie, wznowionego w 1929 r. w Katowicach.

²⁷⁹ Kisielewski dowodził, że Odra była „rzeką politycznej koncepcji Polski Piastowskiej”. Uważał, że w czasach pierwszych dwóch Piastów język Słowian między Łabą i Wisłą był „niemal identyczny”. Królowi Bolesławowi Chrobremu przypisywał zamiar scalenia w jednym państwie oprócz protoplastów Polaków również Wioletów, Obodrytów, Łużyczan i Serbów, a także rozszerzenia wpływów na Czechy i Morawy; J. Kisielewski, *Ziemia gromadzi prochy*, Warszawa 1990, s. 196–197; zob. też K. Kawalec, *Spadkobiercy niepokornych. Dzieje polskiej myśli politycznej 1918–1939*, Wrocław 2000, s. 257–258.

²⁸⁰ Szerzej zob. G. Strauchold, *Mysł zachodnia i jej realizacja w Polsce Ludowej w latach 1945–1957*, Toruń 2003.

powołany 19 kwietnia 1945 r. Instytut Zachodni z Zygmuntem Wojciechowskim na czele. Niektórzy z poznańskich uczonych, jak Mikołaj Rudnicki czy właśnie Wojciechowski, weszli też w skład utworzonej 7 kwietnia 1945 r. w Poznaniu Komisji ds. Przywrócenia Nazw Słowiańskich na Przyodrze, której przewodniczącym został ks. Kozierowski. Rudnicki kontynuował potem działalność w Komisji Ustalania Nazw Miejscowości przy Ministerstwie Administracji Publicznej, którą kierował Srokowski²⁸¹. To ich zasługą jest względnie szybkie powiązanie tzw. Ziemi Odzyskanych z Macierzą.

Podsumujmy, projektowana przez SN wspólnota państw skupiona wokół konfederacji polsko-czeskiej miała spowodować geopolityczny zwrot, czyniąc z Europy Środkowej i Południowej element równowagi sił, alternatywny tak wobec Niemiec, jak i Rosji. Kluczowym elementem tego układu – ze względu na historię, dorobek kulturowy oraz liczebność narodu – miała być Polska, a ściślej: Wielka Polska – zarówno duchowo, jak i terytorialnie. Rozważania na temat jej powojennych granic zajmowały wiele miejsca w prasie narodowej, szczególnie wtedy, gdy sprzyjała im koniunktura polityczna, przy czym w piśmie Macińskiego nie rezygnowano z planów maksymalistycznych nawet gdy sprawy przybrały zły dla Polski obrót, o czym poniekąd świadczy też wspieranie projektu państwa łużyckiego. W „Warszawskim Dzienniku...” na temat granic najczęściej głos zabierali: Tadeusz Maciński („097”), Zygmunt Domański („Lar.”), Kazimierz Próchnik („17-23”), Jan Kordecki („2000”).

Granice zachodnią powojennej Polski wyznaczać miała – z pewnymi korektami – tzw. linia Dmowskiego²⁸². Przebiegałaby wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej (nazywanej „Nissą Łużycką” lub „Nissą Zachodnią”), obejmując cały Śląsk i Pomorze Szczecińskie²⁸³. Przebieg tej granicy uzasadniano przesłankami strategicznymi, a także gospodarczymi. Jak już była mowa, tzw. Ziemie Odzyskane stałyby się obszarem osadnictwa z przeludnionych wsi Polski centralnej, co zresztą ułatwiłoby ich integrację z resztą kraju²⁸⁴.

Granica północna opierać się miała o Morze Bałtyckie – od Pomorza Szczecińskiego do Królewca, na północnym wschodzie zaś na rzece Dźwinnie. W 1944 r. sygnalizowano, że roszczenia do Prus Wschodnich zgłasza też Związek Sowiecki, co może skutkować ich podziałem²⁸⁵.

Problematyczna pozostawała kwestia Litwy. W prasie narodowej pisano o niej przeważnie w gorzkim tonie. Przykładem może posłużyć korespondencja z Wilna opublikowana w „Walce” latem 1941 r.: „Litwini w swojej ślepej nienawiści do

²⁸¹ Zob. też M.J. Hartwich, *Das Schlesische Riesengebirge. Die Polonisierung einer Landschaft nach 1945*, wstęp K. Schlögel, Wien-Köln-Weimar 2012.

²⁸² Zob. też *O granicach Polski w 1917 r. List Romana Dmowskiego do Joachima Bartoszewicza*, 19 VII 1917 r., „Prosto z Mostu” 1939, nr 3, s. 4.

²⁸³ Trzeba tu zastrzec, że w „Walce” pisano początkowo o linii Odry, bez wzmianki o Nysie Łużyckiej, co zresztą skutkowało później sporami o pierwszeństwo w wyznaczeniu jako optymalnej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej; *Granice Polski*, „Walka” 1940, nr 32, s. 1–2; zob. też K. Próchnik, *Usunąć fałszywe drogowskazy*, WDN, 1943, nr 9, s. 1; *Linia Odry i Nisy Łużyckiej*, WGN, 1943, nr 26, s. 7–8.

²⁸⁴ *Najważniejsza sprawa*, WGN, 1944, nr 20, s. 1–2.

²⁸⁵ *Przegląd wydarzeń. Sprawa Prus Wschodnich*, WGN, 1944, nr 22, s. 4.

Polaków, od których otrzymali kulturę i wiarę, zwracali się kolejno o pomoc przeciwko nam do dwóch odwiecznych swych wrogów: Rosjan i Prusaków. Pierwsi w zamian wytracili najbardziej patriotyczny element, drudzy przekreślili od razu ich prawo do istnienia. Gdyby ta wojna miała nareszcie otworzyć im oczy, byłby to jeszcze jeden pożądany fakt, który może mógłby zatrzeć w pamięci ludności polskiej pamięć o prześladowaniach i jądzie nienawiści. Może...²⁸⁶. „Walka” donosiła o kolejnych próbach Litwinów „wyniszczenia polskości”²⁸⁷. Mimo wszystko wciąż tliła się nadzieja, że możliwa stanie się odbudowa Rzeczypospolitej Obojga Narodów, co byłoby w geopolitycznym interesie zarówno Polaków, jak i Litwinów, pod warunkiem jednak rezygnacji Litwinów z „zabawy w państewko”, siłą rzeczy satelickie wobec któregoś z mocarstw²⁸⁸. W „Warszawskim Dzienniku...” uznawano, że Litwa powinna znaleźć się w granicach Rzeczypospolitej – jednak nie wskutek jednostronnej inkorporacji, lecz za sprawą obopólnego porozumienia. Przytaczano tu badania archeologiczne, z których miało wynikać, że podział na Bałtów i Słowian nastąpił dopiero ok. 500 lat p.n.e., późniejsza historia zaś, szczególnie od unii w Krewie z 1385 r., dowiodła, że Litwinów i Polaków łączy wspólnota historycznego losu. Podziały, jakie nastąpiły w XIX w., przypisywano imperialnej polityce Rosji, a następnie niemieckim zamysłom Mitteleuropy. Liczono, że wraz z klęską Niemiec „szowiniści litewscy” utracą grunt pod nogami, a zwykli Litwini zwrócą się ku Polsce, zwłaszcza w obliczu zagrożenia ze strony Związku Sowieckiego. Kazimierz Próchnik wyrażał w lutym 1943 r. nadzieję, podobnie jak publicyści „Walki”, że pozwoli to odbudować Rzeczpospolitą Obojga Narodów, w której będą „dobrze się czuli nie tylko Polacy, ale i Litwini”²⁸⁹. Inny publicysta (anonimowy) stawiał jednak w tym czasie sprawę bardziej stanowczo: „w żadnym razie nie może podlegać dyskusji przynależność do Polski obszaru Litwy, bez posiadania której zupełną niemożliwością byłoby utrzymanie Kresów północno-wschodnich przez Polskę”²⁹⁰. W tym wypadku decydował jednak argument geostrategiczny.

Oficjalne stanowisko władz Polskiego Państwa Podziemnego w sprawie granicy zachodniej i północnej było o wiele ostrożniejsze. 30 czerwca 1943 r. Krajowa Reprezentacja Polityczna przyjęła uchwałę, która wskazywała, że „przyszła granica polsko-niemiecka powinna objąć na zachodzie i północy ziemie, zamieszkałe przez Polaków, zlikwidować ostatecznie pozycje wypadowe Niemiec, mające na celu opanowanie wschodniego sąsiada, utwierdzić pozycję Polski na Bałtyku i wreszcie zapewnić Państwu Polskiemu konieczne warunki obronne”. Granica ta powinna zatem przebiegać „od Starego Dębu przy Zalewie Odrzańskim w kierunku do Santoka, następnie Notecią, Wartą i zachodnią granicą powiatów Skwierzyna, Międzyrzecz, Babimost oraz wprost od Odry przy Kleinitz [Klenicę – K.K.], dalej

²⁸⁶ *Swastyka nad Wilnem*, „Walka” 1941, nr 34, s. 7.

²⁸⁷ Zob. np. *Litwini chcą zdążyć*, „Walka” 1942, nr 35, s. 4. Zbrodnie popełniane przez „szaulisów” (Związek Strzelców Litewskich), określanych mianem „krwawych katów” w służbie Niemców, odnotowywano i potępiano w „Warszawskim Dzienniku...”; zob. np. *Jako ją rozrywać niezgodami swymi chcecie?*, WDN, 1943, nr 7, s. 2; zob. też *Przegląd prasy*, WDN, 1942, nr 3, s. 3.

²⁸⁸ *„Litwo, Ojczyzno moja...”*, „Walka” 1942, nr 37, s. 1–2.

²⁸⁹ *Jako ją rozrywać niezgodami swymi chcecie?*..., s. 2.

²⁹⁰ *O minimum posiadania na wschodzie*, WDN, 1943, nr 5, s. 3–4.

i o ile to możliwe korytem Odry do ujścia Oławy, wreszcie tą rzeką i północnym działem wodnym Nissy Kłodzkiej do granicy sudeckiej z pozostawieniem hrabstwa Kłodzkiego Czechom oraz, rzecz prosta, z włączeniem do Polski Prus Wschodnich i Wolnego Miasta Gdańska”. Pozycję Polski na Bałtyku miało wzmocnić uzyskanie „paru baz morskich na wyspach” (nie podano ich nazw). Obszar leżący między wyznaczoną powyżej linią a dolną Odrą i zachodnią granicą Łużyc, wraz z Frankfurtem i Szczecinem, powinien zostać poddany „długoletniej okupacji polskiej”²⁹¹.

Co ważne, zapowiadano, że na obszarach inkorporowanych należy przeprowadzić „wysiedlenie i wywłaszczenie Niemców w rozmiarze redukującym ludność niemiecką na tych terytoriach do nieznacznego procentu”²⁹². O „wyrugowaniu Niemców” po wojnie z „ziem odzyskanych” pisano na łamach „Walki” co najmniej od początku 1944 r., a wcześniej już na łamach emigracyjnej „Myśli Polskiej”, spodziewając się też, że znaczna ich część dobrowolnie lub ze strachu przed odwetem i tak wyemigruje na zachód²⁹³. Przywoływano przy tym argumenty historyczne i etnograficzne²⁹⁴.

Na stanowisko KRP Stronnictwo Narodowe z pewnością wywarło znaczący wpływ, niemniej postulat ustanowienia granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej oficjalnie nie wybrzmiał. Skutkowało to zarzutami ze strony ONR o ustępliwość. Kierownictwo SN uznawało jednak, że jego obecność w gremiach kierowniczych Państwa Podziemnego pozwala na stopniowe forsowanie postulatów programowych, w tym granicznych.

Wiele uwagi poświęcano granicy wschodniej²⁹⁵. Centralny organ SN jej rewizję rozważał w latach 1941–1942, pod wpływem przebiegu wojny niemiecko-sowieckiej. Przypuszczalnie z tego powodu niedomówienia układu Sikorski-Majski początkowo zlekceważono. Granicę ryską uznawano zresztą od dawna za niedoskonałą – nie była bowiem oparta na przeszkodach naturalnych (jak rzeki czy góry), a co gorsza, przebiegała w poprzek obszaru cywilizacyjnego I Rzeczypospolitej²⁹⁶. W 1943 r. można zaobserwować na łamach „Walki” – nie wyrażone jednak wprost – wycofywanie się z aspiracji jagiellońskich. Widać natomiast rosnącą obawę przed utratą Kresów Wschodnich. Przykładem jest artykuł z listopada 1943 r. pt. *Miasto zwycięskie*, w którym deklarowano, że „Lwów paść nie może”, gdyż obok Wilna, Warszawy, Krakowa, Poznania symbolizuje najważniejsze „wartości narodowe”²⁹⁷.

²⁹¹ AAN, RJN, sygn. 199/1 (mkf 1865), Stanowisko KRP w sprawie przyszłej granicy zachodniej, 30 VI 1943 r., k. 22. Opowiadano się zarazem za utrzymaniem granicy polsko-sowieckiej z 1939 r. oraz przywróceniem granicy polsko-czechosłowackiej z 1919 r. Postulowano, by Litwa związała się z Polską umową federacyjną. Zdawano sobie jednak sprawę z trudności w realizacji tego programu, przed czym ostrzegano Polaków w kolejnych odezwach; *ibidem*, KRP do społeczeństwa polskiego – załącznik do protokołu, 14 X 1943 r., k. 32.

²⁹² *Ibidem*, KRP do społeczeństwa polskiego – załącznik do protokołu, 14 X 1943 r., k. 32.

²⁹³ *O co walczymy? O przebudowę ustroju rolnego*, „Walka” 1944, nr 10, s. 10–12.

²⁹⁴ Zob. np. *Wrocław znówu Polski*, „Walka” 1943, nr 34, s. 10; *Legenda Odry*, „Walka” 1943, nr 48, s. 2–4; *Pomorze – jak długie i szerokie*, „Walka” 1943, nr 49, s. 8–12.

²⁹⁵ Szerzej zob. H. Dominiczak, *Granica wschodnia Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1919–1939*, Warszawa 1992; P. Eberhardt, *Polska granica wschodnia 1939–1945*, Warszawa 1993.

²⁹⁶ Zob. np. *Gdzie jest Polska na Wschodzie*, „Walka” 1941, nr 36, s. 1.

²⁹⁷ *Miasto zwycięskie*, „Walka” 1943, nr 45, s. 2.

Sygnalizowano w ten sposób, że stawką batalii o granicę wschodnią może być zaledwie utrzymanie najważniejszych bastionów polskości. Zmianę nastawienia dobrze oddaje też artykuł z grudnia 1943 r. pt. *Nasza rocznica*, zamieszczony na pierwszej stronie „Walki”, w którym stwierdzono, że chodzi już nie o to, by wygrać wojnę, lecz przynajmniej „wygrać pokój”²⁹⁸.

„Warszawski Dziennik...” szedł tu o wiele dalej. Na jego łamach znajdziemy ok. 40 większych artykułów na temat granicy wschodniej, nie licząc komunikatów emigracyjnego rządu polskiego czy cytatów z innych czasopism w dziale przeglądu prasy. To dwukrotnie więcej wzmianek niż o granicy zachodniej, która wszak była sztandarowym projektem całego ruchu narodowego, przy czym na statystyce tej zaważyła kwestia Ukrainy. W rezultacie ówczesny czytelnik „Warszawskiego Dziennika...” mógł odnieść wrażenie, że o ile kwestia granicy zachodniej jest już niemal przesądzona, o tyle w końcówce wojny zapalnym punktem stanie się granica wschodnia, szczególnie pogranicze polsko-ukraińskie (o czym szerzej w następnym podrozdziale).

Najmniej problematyczne wydawało się publicystom „Warszawskiego Dziennika...” pogranicze polsko-białoruskie, którym zajmował się Zygmunt Domański. Wychodził on z założenia, że traktat ryski „przepełowił Białoruś w sposób bezsensowny”. Uważał też, że aspiracje do samodzielnej państwowości rozbudzone zostały dopiero w 1917 r. przez grupę białoruskiej inteligencji, inspirowanej przez Berlin w ramach koncepcji Mitteleuropy, do której w pewnej mierze próbował powrócić w 1941 r. szef Ministerstwa Rzeszy ds. Okupowanych Terytoriów Wschodnich Alfred Rosenberg. Domański, który spędził na pograniczu polsko-białoruskim wiele lat, uważał, że chłopska ludność Białorusi – określająca się jako „tutejsi” – grawituje albo ku Rosji, albo ku Polsce²⁹⁹. Chodziłoby zatem o to, by przyciągnąć ją ku Polsce. Zważywszy na brak antagonizmów narodowościowych, podobieństwo języka białoruskiego do polskiego, proces asymilacji Białorusinów powinien, zdaniem Domańskiego, przebiegać dość szybko, tym bardziej że Polska oferowałaby lepsze warunki życia i rozwoju niż sowiecka Rosja, nie wspominając już o hitlerowskich Niemczech. Domański dawał przy tym do zrozumienia, że asymilacja mogłaby z czasem prowadzić do „spolonizowania” Białorusinów, co uchroniłoby przyszłą Rzeczpospolitą przed nadmiernym zróżnicowaniem etnicznym. Zarzucał przy tym sanacji, że niewiele uczyniła, by przyciągnąć białoruskich „tutejszych” do polskości³⁰⁰.

Redakcja „Warszawskiego Dziennika...” stała na stanowisku – powtarzanym kilkakrotnie w latach 1942–1944 – że Polska powinna stawiać sobie za cel przywrócenie granicy z 1772 r., a polskie prawa do ziem zabranych wskutek rozbiorów nie uległy przedawnieniu³⁰¹. Zdawano sobie sprawę, że między 1772 a 1942 r. zaszły procesy społeczne (rusyfikacja, przesiedlenia, eksterminacja ludności polskiej), które mogą uniemożliwić powrót Polski na rubieże wysunięte tak daleko na

²⁹⁸ *Nasza rocznica...*, s. 1–2.

²⁹⁹ *Problem granicy wschodniej. Białoruś*, WDN, 1942, nr 18, s. 1–4;

³⁰⁰ *Północno-wschodnia ściana*, WDN, 1943, nr 6, s. 1–2.

³⁰¹ *Nasze stanowisko w sprawie wschodniej granicy Polski*, WGN, 1944, nr 3, s. 1.

wschód, tym bardziej że granica z 1772 r. tylko w niewielkiej części oparta była na naturalnych barierach. Stąd podejmowane od 1942 r. rozważania, jak wytyczyć granicę, która uwzględniając skutki depolonizacji, przywracałaby Rzeczypospolitej ziemie, na których odcisnęła ona trwałe ślady cywilizacyjne, a przy tym opierałaby się na granicach naturalnych, najlepiej na dużych rzekach. Znamienne wydaje się tu stwierdzenie Domańskiego, zawarte w jego artykule z 18 czerwca 1942 r.: „Na wschodzie dwie tylko możemy mieć logiczne granice: albo Dniepr, albo Bug. Jeśli chcemy być narodem, nie Narodem – wybierzmy od razu Bug. Jeśli jednak mamy aspiracje do państwa wielkiego i trwałego – walczymy o granicę jedynie Polski godną: granicę na Dnieprze i Teterewie”³⁰². Tym samym Domański nawiązał do prekursorów polskiej geopolityki (choć nie wiadomo, czy znał ich prace bezpośrednio), jak wspomniany już Oskar Żebrowski i Wacław Nałkowski, którzy zajmowali się zarówno zachodnią, jak i wschodnią granicą Rzeczypospolitej. A także do postulatów i projektów zgłaszanych przez reprezentantów Polski podczas konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. (np. memoriał gen. Tadeusza Rozwadowskiego³⁰³).

Rozważania te miały podstawy prawne. Dekretem z 29 sierpnia 1918 r. rząd sowiecki uznał traktaty i akty zawarte przez Cesarstwo Rosyjskie z rządami Prus (Niemiec) i Austrii (Austro-Węgier) dotyczące rozbiorów Rzeczypospolitej za nieważne. Wprowadził traktat ryski z 1921 r. rozgraniczył terytoria Rosji Sowieckiej oraz odrodzonej Rzeczypospolitej, jednak agresja sowiecka w 1939 r. traktat ten złamała, co mogło, a być może nawet powinno skutkować powrotem do stanu prawnego z końca sierpnia 1918 r.

Planom Macińskiego zdawał się sprzyjać przez pewien czas przebieg wojny. 28 czerwca 1942 r. Niemcy rozpoczęły operację „Fall Blau”, której celem było zajęcie zagłębia naftowego w rejonie Majkopy i Baku nad Morzem Kaspijskim. Wehrmacht zdobył wprawdzie Majkop 9 sierpnia, jednak ofensywa w kierunku Wołgi i Stalingradu utknęła we wrześniu na przedmieściach tego miasta, a rozpoczęta 19 listopada sowiecka operacja „Uran” doprowadziła do okrążenia niemieckiej 6. Armii, co zakończyło się jej kapitulacją 2 lutego 1943 r.³⁰⁴ Przez tych kilka miesięcy można było żywić nadzieję, że realizuje się najkorzystniejszy dla Polski scenariusz wojny: wzajemne wyniszczenie III Rzeszy i Związku Sowieckiego. Nieprzypadkowo 17 października 1942 r. pisano w „Warszawskim Dzienniku...”: „Rzesza rozpoczyna płacić swe zbrodnie milionami poległych na wschodzie i – czy chce, czy nie chce – niszcząc bolszewizm pracuje dla europejskiej cywilizacji i dla Polski. Otwiera nam ogromne terytoria i niewyczerpane możliwości na wschodzie Europy. Sama zaś kładzie się do grobu”³⁰⁵.

Ten stan rzeczy zdawał się uwiarygadniać projekt granicy wschodniej przebiegającej – na odcinku południowym – na Teterewie oraz na Dnieprze. W porównaniu

³⁰² Z. Domański, *Problem granicy wschodniej. Białoruś...*, s. 1–4.

³⁰³ M. Rey, *Memoriał gen. Tadeusza Rozwadowskiego w sprawie granic wschodnich Polski*, Kraków 1930, s. 7–33. Publikację poprzedzał list W. Jaworskiego do Reya.

³⁰⁴ W. Anders, *Kłęska Hitlera w Rosji 1941–1945*, [wstęp i oprac. T. Panecki], Warszawa 2014, s. 92–99; M. Melvin, *Manstein. Najlepszy generał Hitlera*, tłum. Ł. Witczak, Warszawa 2011, s. 309–346.

³⁰⁵ T. Maciński, *Wczoraj zwycięstwo, dzisiaj słowa, jutro... kłęska*, WDN, 1942, nr 32, s. 1–2.

z granicą z 1772 r. oznaczał rezygnację z województw braclawskiego i kijowskiego, gdzie – jak pisał Maciński – między 1917 a 1942 r. nastąpiła całkowita zmiana „etnograficznego krajobrazu”³⁰⁶. Jak obecnie wiadomo, wskutek rozpoczętej w 1937 r. tzw. operacji polskiej Sowietci wymordowali głównie na terenach II rozbioru ok. 111 tys. Polaków, ok. 30 tys. zesłali do łagrów, a kolejne 100 tys. deportowali do Kazachstanu i na Syberię³⁰⁷. W zestawieniu z granicą z 1939 r. nastąpiłoby jej przesunięcie o ok. 150 km na wschód. Na środkowym odcinku korekta byłaby bardziej znacząca. Granica miałaby bowiem przebiegać wzdłuż Dniepru w kierunku Smoleńska, choć nie jest jasne, czy wyobrażano sobie przyłączenie tego miasta, które Rzeczpospolita utraciła już w 1667 r., czy raczej, co wydaje się bardziej prawdopodobne, przywrócenie granicy województwa witebskiego z 1772 r. W porównaniu z 1939 r. granica zostałaby w tym miejscu przesunięta o ok. 350 km na wschód. Na odcinku północnym przebiegałaby przez Bramę Smoleńską w kierunku Połocka (utraconego po I rozbiorze), a dalej – wzdłuż Dźwiny do granicy z Łotwą, podobnie jak w 1939 r. Granica ta przebiegałaby zatem nieco dalej na wschód, niż sugerował Dmowski pod koniec 1919 r.³⁰⁸

Miastami granicznymi na projektowanej przez Macińskiego i jego współpracowników granicy wschodniej byłyby zatem – idąc od południa ku północy – Kamieniec Podolski, Żytomierz, Rzeczyca, Rohaczew, Stary Bychów, Mohylew, Orsza, Połock, Dryssa³⁰⁹. Zastrzegano, że „nie wolno nam wykreślać granic, wewnątrz których stalibyśmy się we własnym państwie narodową mniejszością”, niemniej zakładano, że za sprawą odpowiedniej polityki społecznej i gospodarczej granica na Teterewie, Dnieprze i Dźwinie nie stwarzałaby takiego zagrożenia, skutecznie zaś osłaniałaby od Rosji zarówno Rzeczpospolitą, jak i inne państwa – od Finlandii po Rumunię i Bułgarię.

Mimo niekorzystnego dla Polski przebiegu wojny latem 1944 r. „Warszawski Głos Narodowy” nadal przypominał o „strategicznych granicach na Dźwinie, Dnieprze i Teterewie”, choć zdawano sobie już wtedy sprawę, że sukcesem byłoby uratowanie chociażby granicy ryskiej³¹⁰. Maciński do swojego planu wracał jeszcze w 1945 r. Pragnął, by miarą dla ambitnej polityki polskiej pozostało dziedzictwo I Rzeczypospolitej. Niemniej współpraca z grupą wywiadowczą kpt. Mikołaja Arciszewskiego może wskazywać, że poszukiwał kontaktu z Moskwą, a co za tym idzie, że brał pod uwagę bardziej realistyczne rozwiązania, co zresztą akcentował po wojnie w swoich zeznaniach procesowych i wspomnieniach.

³⁰⁶ *Idem, Problem granicy wschodniej. Ukraina*, WDN, 1942, nr 23, s. 1–4.

³⁰⁷ Szerzej zob. T. Sommer, *Operacja antypolska NKWD 1937–1938. Geneza i przebieg ludobójstwa popełnionego na Polakach w Związku Sowieckim*, Warszawa 2014; M. Iwanow, *Zapomniane ludobójstwo. Polacy w państwie Stalina. „Operacja polska” 1937–1938*, Kraków 2014.

³⁰⁸ Ilustracją projektu Dmowskiego jest m.in. mapa sporządzona w 1920 r. przez Edwarda Maliszewskiego i wydana przez Instytut Gospodarstwa Społecznego; zob. też *Jak straciliśmy Mińsk i federację z Białą Rusią. Rozmowa Mieczysława Pruszyńskiego z b. min. Aleksandrem Ładosiem*, „Zeszyty Historyczne” 1976, nr 36, s. 57.

³⁰⁹ Obecnie Wierchniedźwińsk; szerzej o historii Dryssy zob. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 2, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1881, s. 179.

³¹⁰ *Najważniejsza sprawa...*, s. 1–2.

Inną taktykę wybrały centralne władze SN, które próbowały szukać środków zaradczych w polityce realnej. 12 stycznia 1943 r., gdy armia niemiecka dogorywała pod Stalingradem, w „Walce” ukazał się najobszerniejszy jak dotąd artykuł poświęcony Sowietom pt. *Rosja „nasz sąsiad najważniejszy”*. Miało to też związek z ówczesnymi zabiegami dyplomatycznymi podejmowanymi przez premiera Sikorskiego³¹¹. Dokonano w nim przeglądu stosunków polsko-rosyjskich od XVIII w. Za główne przyczyny antagonizmu uznano z jednej strony odmiennosc „dwóch tendencji ideowych” w Rosji i Polsce, z drugiej zaś brak między Polską a Rosją naturalnej granicy geograficznej. O ile „naturalna zachodnia granica Polski leży na Odrze”, o tyle ten, „kto chce dla granicy wschodniej szukać podbudówki naturalnej, krzywdzi jedną albo drugą stronę”. Pisano dalej: „Chcemy – to rzecz zrozumiała – mieć korzystną, to znaczy naturalną, granicę na wschodzie”. Zastrzegano zarazem, że „w byt państwowości rosyjskiej nie godziliśmy i nie godzimy”. Przypomniano, że w latach 1904–1914 to dzięki postawie Dmowskiego Polacy odrzucili „zakusy niemieckiej propagandy”, a przed 1939 r. ruch narodowy sprzeciwiał się pomysłom – i stanowczo sprzeciwia się nadal – „wyprawy krzyżowej” na Rosję. Stwierdzano, że „Rosja jest potrzebna dla utrzymania równowagi świata”, a jej zadaniem winna być „obrona Europy przed groźącym zalewem azjatyckim”. Rosja „nie może więc przestać istnieć, nie może, choćby jej winy w stosunku do nas ciążyły mocno na szalach sprawiedliwości dziejowej”. Piętnując dążenie Sowietów do „zniszczenia naszej samodzielności państwowej”, zapewniano, że Polska nie żywi podobnych pragnień względem Moskwy. Zastanawiano się następnie, czego Rosję nauczyły doświadczenia wojenne, w jakiej mierze pozostaje ona rzeczywiście państwem komunistycznym. „Komunizm jest tragedią współczesnego człowieka – niewątpliwie najstraszniejszą”, być może jednak dającą się przezwyciężyć, skoro pod wpływem wojny władze sowieckie zdecydowały się na odwołanie nie do marksizmu-leninizmu, lecz do „narodowego instynktu rosyjskiego”. Proponowano rozgraniczenie wpływów: „Dla Polski potrzebna jest Rosja jako zasłona ze strony niespodzianek azjatyckich. Dla Rosji silna Polska jest gwarancją pokoju w Europie. Chcemy wielkości Rosji – podkreślamy to raz jeszcze. Lecz jej wielkość nie leży na naszych ziemiach”. Pojawiło się też zdanie, które można odczytać jako zachętę do rozmów: „Chcemy móc mówić o tym bez goryczy. Wyszliśmy z takiej szkoły myślenia, która każe budować na przyszłości, nie na teraźniejszości”³¹².

Co ciekawe, powyższy artykuł uznano w Departamencie Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu na Kraj, który zajmował się m.in. oceną ugrupowań politycznych, za powrót do „starej linii politycznej SN” (w domyśle: prorosyjskiej)³¹³. Można go jednak odczytywać na różne sposoby: jako sygnał pod adresem Moskwy, że to właśnie ruch narodowy ma kompetencje i moralne prawo do

³¹¹ *Sprawy polskie*, „Walka” 1943, nr 50, s. 4–5. Co ciekawe, „Walka” wśród krajów, które na przełomie 1942 i 1943 r. odwiedzi gen. Sikorski, wymieniała również Związek Sowiecki.

³¹² *Rosja „nasz sąsiad najważniejszy”*, „Walka” 1943, nr 51, s. 2.

³¹³ AAN, DRzK, sygn. 202/II-22 (mkf 2225/4), *Życie polityczne kraju w świetle wypowiedzi polskiej prasy tajnej*, [styczeń 1943 r.], k. 150.

podjęcia poważnych negocjacji, również jako redukcję ambicji geopolitycznych, którym dawano wcześniej wyraz, a także jako sygnał dla czytelników, że sytuacja polityczna Polski komplikuje się oraz swego rodzaju ćwiczenie w rozwiązywaniu łamigłówki (odzyskanie niepodległości, oparcie Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej, utrzymanie granicy wschodniej, a przy tym ułożenie się z coraz potężniejszym imperium sowieckim, mającym ambicje globalne). Niewiele wskazuje na to, by strona sowiecka zainteresowana była ofertą narodowców, tym bardziej że pozostawali poza rządem emigracyjnym, choć do rozstrzygającej odpowiedzi potrzebne byłyby kwerendy w trudno dostępnych archiwach posowieckich. Kilka miesięcy później, zrywając stosunki dyplomatyczne z Polską, Moskwa zdecydowała się na inne rozwiązanie.

Na zbliżanie się sowieckiej potęgi pismo Macińskiego zareagowało przypomnieniem 29 stycznia 1944 r. „naszego stanowiska w sprawie wschodniej granicy Polski”. Za historyczny punkt wyjścia, pisano, należy uznawać rok 1772. „Niemiecko-rosyjska agresja na Polskę w latach 1772–1795 posiadała pod każdym względem ten sam charakter, co niemiecko-rosyjska agresja na Polskę w roku 1939”. Powoływanie się przez Związek Sowiecki na „zbrodnicze fakty dokonane” z lat 1939–1941 określono jako „szczyt cynizmu politycznego”, sugerując, że jest to powrót „do stanu wrogości wobec państw frontu przeciwniemieckiego” (sprzed 1941 r.)³¹⁴. Ostatnie z tych stwierdzeń można odczytać jako postulat przypomnienia Zachodowi o pakcie Ribbentrop-Mołotow, który do tego czasu wyparto już z dyskursu publicznego, szczególnie w USA³¹⁵.

W artykule *Rosja – „sprzymierzeniec” Polski* Maciński ostrzegął, że sytuacja stała się „ciężka i trudna”. „Sowiety dufne w swą siłę militarną, osiągnąwszy niewątpliwą przewagę nad Niemcami, przystąpiły do realizowania swego planu podbicia i skomunizowania (lub odwrotnie – skomunizowania celem podbicia) Europy. Pierwszym łupem sowieckiego podboju ma paść Polska”. Świadczyć o tym miała z jednej strony rozbudowa „agentur”, czyli PPR i GL, z drugiej – wprowadzanie polskiego społeczeństwa w błąd nazewnictwem „narodowym”, maskującym właściwy cel, czyli ustanowienie „«polskiej republiki» radzieckiej”. Maciński starał się jednak zachować optymizm. Czerpał go z przekonania, że „parweniuszowska niepoczytalność, nielojalność i beczelność sowieckich żądań” obróci zachodnich sojuszników przeciwko Moskwie. Liczył też wciąż na to, że Związek Sowiecki to dla Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych jedynie „koniunkturalny sprzymierzeniec”. „Idą właśnie miesiące, a kto wie, czy już nawet nie tygodnie, w których Rosja przestanie być sprzymierzeńcom konieczna”. Maciński mylił się w tej prognozie, podobnie jak wielu innych publicystów, o co najmniej kilkanaście miesięcy. Nietrafnie też pokładał nadzieję w tym, że armie sprzymierzone, a wraz z nimi II Korpus Polski, nacierając od południa, odetną Polskę „od bolszewickiego niebezpieczeństwa”.

³¹⁴ Warto tu dodać, że szacowano wówczas, iż w latach 1939–1941 Sowietai deportowali do Kazachstanu 144,5 tys. obywateli polskich, do Azji Środkowej – 102 tys., na Syberię Wschodnią – 34 tys., na Syberię Zachodnią – 169 tys., na Ural – 40 tys., na Kaukaz – 25 tys. Oceniano, że 426 tys. obywateli polskich zmarło lub zaginęło bez wieści; *Przegląd wydarzeń*, WGN, 1944, nr 22, s. 6–7.

³¹⁵ *Nasze stanowisko w sprawie wschodniej granicy Polski...*, s. 1.

Nie miał przy tym wątpliwości, że nim nastąpi wyzwolenie, „Niemcy nie poskąpią wysiłku, aby przed opuszczeniem Polski wyniszczyć fizycznie jak największą część narodu polskiego”, podobnie „okupacja sowiecka, choćby nawet bardzo krótka, równać się dla nas będzie hekatombom ofiar”³¹⁶. Stąd też postulaty minimalizowania strat, zachowania sił narodu na czas powrotu koniunktury politycznej – a co za tym idzie, przestrogi przed pochopną insurekcją.

II.9. Problem „ukrainizmu”

Liderzy SN uważali, że ukraiński żywioł kształtował się od XIX w. wskutek zewnętrznej inspiracji, a ostateczną postać przybrał pod wpływem hitleryzmu, przejmując od niego neopogański szowinizm, który złączył się z okrucieństwem charakterystycznym dla chłopskich czy kozackich buntów. Tym samym wyłączano „ukrainizm” z rodziny europejskich nacjonalizmów, które od plemiennych szowinizmów odróżniało uczestnictwo w szerszej cywilizacji chrześcijańskiej. Pisano w „Walce”: „Niegdyś symbolem Rusi był archanioł – rycerz św. Michał. Tej tradycji ukrainizm się wyrzekł. Symbolem wojującej hajdamaczyzny ukraińskiej stały się chłopskie widły, pojęte nie jako narzędzie pracy konstruktywnej rolnika – wprost przeciwnie. Widły ukraińskie to ponure jakże nazbyt częste narzędzie mordu na innych ludziach. Winnym jest człowiek w oczach Ukraińca o tyle, że nie należy do jego społeczności. Pamiętajmy dobrze: widły to symbol duszy ukraińskiej, bez wątplenia bardzo trafnie dobrany przez Ukraińców”³¹⁷. To ostatnie zdanie było aluzją do herbu Ukrainy – złotego trójzębu.

Na postrzeganiu aspiracji ukraińskich ciążyło doświadczenie roku 1918, gdy powstała Ukraińska Republika Ludowa, zastąpiona niebawem przez Państwo Ukraińskie pod przywództwem sterowanego z Berlina Pawła Skoropadskiego. 9 lutego 1918 r. Niemcy i Austro-Węgry zawarły z Ukrainą traktat pokojowy, który odstępował jej Chełmszczyznę i część Podlasia, a tajna klauzula przewidywała utworzenie w ramach monarchii austro-węgierskiej autonomii ukraińskiej na obszarze między Lwowem a Przemyślem, wraz z tymi miastami³¹⁸. Traktat miał wyraźnie antypolski charakter. W razie jego urzeczywistnienia Polska, o ile w ogóle odzyskałaby niezawisłość, zajmowałaby terytorium mniejsze, zważywszy też na wsparcie Niemiec dla odrębnej Litwy, niż Królestwo Polskie z 1815 r.

Wojenne doświadczenia sprawiły, że nie powtarzano już opinii Stanisława Kozickiego, że Ukraińcy, choć niezdolni na razie do posiadania samodzielnego państwa, w dalszej przyszłości mogą dojrzeć do tego wyzwania³¹⁹. W niepamięć poszła przestroga Stanisława Piaseckiego, sformułowana jeszcze w 1935 r., by to właśnie polscy narodowcy, dumni z odporności swojego narodu, mówili „najgłośniej,

³¹⁶ T. Maciński, *Rosja – „sprzymierzeniec” Polski*, WGN, 1944, nr 3, s. 1–5.

³¹⁷ *25 lat boju o polskość Kresów Polskich*, „Walka” 1943, nr 45, s. 4.

³¹⁸ A. Chojnowski, *Ukraina*, Warszawa 1997, s. 35–36.

³¹⁹ S. K[ozicki], *Wielka Ukraina*, WDN, 20 I 1939, s. 3.

że jest naród ukraiński, że żyje i walczy o swe prawo do życia”. Niech nie przesłania tego faktu, apelował redaktor naczelny „Prosto z Mostu”, „tragiczny splot narodowościowy w Małopolsce Wschodniej”, który może „jeszcze się kiedyś szczęśliwym dla nich i dla nas okazać”. Postulował, by „problem ukraiński przemyśleć do dna”³²⁰. Po śmierci Piaseckiego w 1941 r. jedynie Adam Doboszyński gotów był podjąć się tego zadania.

Najwięcej uwagi Ukrainie poświęcał „Warszawski Dziennik...”. Spośród wspomnianych ok. 40 artykułów na temat granicy wschodniej 13 dotyczyło właśnie Ukrainy, z czego 8 napisał Maciński³²¹. Jego punkt widzenia można streścić następująco: skutek rozbiorów Rzeczypospolitej Ruś (Ukraina) stała się obszarem wielkiej gry mocarstw. Z jednej strony Austria prowadziła politykę, szczególnie po 1848 r., przeciwstawiania Rusinów (Ukraińców) Polakom, z drugiej – Rosja traktowała Galicję Wschodnią jako pomost na Bałkany, wspierając tu prawosławie³²². Z czasem kwestia ukraińska zaczęła odgrywać istotną rolę w polityce zjednoczonych Niemiec, tym bardziej że przywódcy narodowego ruchu ukraińskiego orientowali się na Berlin, w tym na liderów Hakaty w rodzaju Heinricha Tiedemanna³²³. Swoją partię rozgrywała tu Anglia celem szachowania Rosji. Narodowe aspiracje Ukraińców Maciński, podobnie jak inni politycy SN, widział przede wszystkim jako skutek polityki mocarstw, a nie oddolnych procesów społecznych. Działalność metropolity Andrzeja Szeptyckiego postrzegał on zaś jako dążenie do sztucznej ukrainizacji Kościoła greckokatolickiego, a zarazem odciągania ludu ukraińskiego od polskości³²⁴.

Sięgając do historii, „Prus” wyrażał przypuszczenie, że gdyby Rzeczpospolita zachowała niepodległość, w XIX w. zadziałyby na jej ziemiach procesy unifikacyjne scalające pokrewne etnosy. Dzięki temu mógłby upowszechnić się na Ukrainie typ świadomości określanej jako *gente Ruthenus, natione Polonus*. Maciński i inni publicyści z jego kręgu zdawali się wierzyć, że istnieje jeszcze szansa na zunifikowaną, choć zróżnicowaną etnicznie Rzeczpospolitą, podobną pod tym względem – paradoksalnie – do Niemiec oraz Włoch³²⁵. W jakiejś mierze punktem odniesienia była tu krótkotrwała ugoda hadziacka z 1658 r., zawarta w imię jedności wiary rzymskokatolickiej i greckokatolickiej, równości narodów polskiego, litewskiego i ruskiego, obrony swobód i wolności³²⁶. Tym samym historię „ukrainizmu”, liczącego zaledwie kilka dekad, można by wziąć w nawias³²⁷. Powyższe tezy Maciński starał się uzasadniać bardzo obszernymi, zważywszy na ograniczone możliwości konspiracyjnego periodyku, wywodami historycznymi, liczącymi łącznie kilkadziesiąt stron znormalizowanego maszynopisu, które warte byłyby dalszej analizy i konfrontacji źródłowej.

³²⁰ S. Piasecki, *Sprawa najważniejsza ze wszystkich*, „Prosto z Mostu” 1935, nr 51, s. 1–2.

³²¹ T. Maciński, *Problem granicy wschodniej. Ukraina*, WDN, 1942, nr 23, s. 1–4.

³²² *Idem*, *Problem granicy wschodniej. Ukraina*, WDN, 1942, nr 24, s. 1–4.

³²³ *Idem*, *Czy nowa „ugoda” Polsko-Ukraińska?*, WGN, 1943, nr 29, s. 1–11.

³²⁴ *Idem*, *Problem granicy wschodniej. Ukraina*, WDN, 1942, nr 29, s. 1–7.

³²⁵ *Idem*, *Problem granicy wschodniej. Ukraina*, WDN, 1942, nr 23, s. 1–4.

³²⁶ Szerzej zob. W. Konopczyński, *op. cit.*, s. 429–430.

³²⁷ T. Maciński, *Problem granicy wschodniej. Ukraina*, WDN, 1942, nr 29, s. 1–7.

Polemizowano z głoszoną przez piłsudczyków koncepcją federacyjną, którą uznawano za mutację niemieckiego projektu Mitteleuropy. Stąd też krytyka kijowskiej wyprawy Piłsudskiego w kwietniu 1920 r., postrzeganej przez narodowców nie jako wyraz aspiracji jagiellońskich, lecz ratowanie niemieckiego konstruktów geopolitycznego. Z kolei lansowany po 1926 r. prometeizm musiałby, wedle Macińskiego, skończyć się prędzej czy później zakwestionowaniem praw Polski nie tylko wobec Galicji Wschodniej, Wołynia, Polesia, lecz również Białostoczczyzny i części Lubelszczyzny, ostatecznie zaś wchłonięciem tych ziem przez Rosję pod hasłem zbierania ziem słowiańskich i prawosławnych. Choćby i niepodległa Ukraina, ze względu na nikły potencjał kulturowy i gospodarczy, nie mogłaby się temu oprzeć, szukałaby zatem wsparcia Niemiec, co czyniłoby z Polski „strefę zgniotu”³²⁸. Za zgubne uważał Maciński projekty – wynikające z socjalistycznej proweniencji piłsudczyków – parcelacji majątków ziemskich na Kresach, co miałyby być wianem wniesionym w porozumienie polsko-ukraińskie. Tkanki kulturowej tworzonej przez polskie ziemiaństwo nie zastąpi osadnictwo wojskowe – ostrzegął „Prus”³²⁹.

Co za tym idzie, politykę wojewody wołyńskiego Henryka Józewskiego oceniano w „Warszawskim Dzienniku...” jako chaotyczną, nieprowadzącą do umocnienia polskości na Kresach, a nawet ją osłabiającą, nazbyt ustępliwą wobec ukraińskiego szowinizmu³³⁰, który ostatecznie znajdował ujście w akcjach antypolskich, jak np. zamach na płk. Bronisława Pierackiego, zaplanowany podczas zjazdu Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów w Berlinie³³¹.

Na łamach „Warszawskiego Dziennika...” ostro krytykowano „ukrainofilów” skupionych przed wojną wokół „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego”. Do tego kręgu należał Wołodimir Kubijowicz, który w czasie wojny stanął na czele kolaboracyjnego Ukraińskiego Komitetu Centralnego z siedzibą w Krakowie. Maciński polemizował z publikacjami Zenona Poray-Pełęńskiego³³², a zwłaszcza Stanisława Łosia, przed wojną współpracownika „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego”, „Buntu Młodych” (potem „Polityki”), „Przeglądu Współczesnego”, autora m.in. broszury pt. *O politykę konstruktywną na Rusi Czerwonej*, która zyskała pewien rozgłos w czasie okupacji.

Od początku wojny odnotowywano przejawy współdziałania Ukraińców z Niemcami, przypominając też o wcześniejszych powiązaniach liderów OUN z niemieckim wywiadem, czego wyrazem był m.in. udział ukraińskiego Batalionu „Nachtigall” w zajmowaniu Lwowa pod koniec czerwca 1941 r.³³³ Mniej natomiast

³²⁸ *Idem*, *Ziemie ukraińskie czy ziemie polskie? (Problem granicy wschodniej – c.d.)*, WDN, 1943, nr 9, s. 2–5. Do koncepcji prometejskich odnosił się też Kazimierz Próchnik, wskazując, że ich realizacja narażałaby Polskę na nieustanną konfrontację z Rosją; *idem*, *Usunąć fałszywe drogowskazy...*, s. 1.

³²⁹ „Prus” [T. Maciński], *Problem granicy wschodniej. Ukraina*, WDN, 1943, nr 1, s. 3–6.

³³⁰ *Ibidem*; *Idem*, *Problem granicy wschodniej. Ukraina*, WDN, 1943, nr 5, s. 4–7.

³³¹ Szerzej zob. L. Kulińska, *Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922–1939*, Kraków 2009; R. Potocki, *Polityka państwa polskiego wobec zagadnienia ukraińskiego w latach 1930–1939*, Lublin 2003.

³³² T. Maciński, *Problem granicy wschodniej. Ukraina*, WDN, 1943, nr 5, s. 4–7.

³³³ Zob np. *Forsowanie Ukrainy nie chwytą*, „Walka” 1940, nr 34, s. 6; *Współokupanci ukraińscy*, „Walka” 1940, nr 33, s. 1.

zwracano uwagę na niemieckie represje wobec ukraińskich niepodległościowców po utworzeniu Komisariatu Rzeszy Ukraina. Co najwyżej ogólnikowo wspomniano o podziale w OUN na frakcję Stepana Bandery (OUN-B) i frakcję Andrija Melnyka (OUN-M). Skupiano się przeważnie na banderowcach, niebezpiecznie widząc w nich przeważającą siłę polityczną i wojskową (UPA) na zachodniej Ukrainie. Obawy wzrosły wiosną 1943 r., gdy z poparciem UKC i działaczy OUN-M, wbrew jednak OUN-B, sformowana została 14. Dywizja Waffen SS-Galizien, która, jak sądzono, miała też służyć „niemiecko-ruskiej walce z polskością”³³⁴, w Berlinie zaczęto wydawać nowe pismo „Ukrainskyj Dobrowolec”³³⁵, a we Lwowie rozbudowano oddziały policji, rekrutowanej głównie z dawnych członków OUN³³⁶. Nasuwało to skojarzenia z 1918 r. Obawiano się, że Niemcy po raz kolejny uczynią z Ukrainy antyrosyjskiego, a przede wszystkim antypolskiego dywersanta. Planu odtworzenia satelickiego państwa ukraińskiego, lansowanego przez Alfreda Rosenberga, nie poparł jednak Adolf Hitler³³⁷.

Antypolska agresja narastała na Kresach Wschodnich od początku 1943 r. W reakcji na nią, mając też w pamięci traktat z 9 lutego 1918 r., Jan Kordecki pisał w opublikowanym 20 lutego 1943 r. artykule pt. *Południowo-wschodnia granica Polski: Małopolska (Galicja) Wschodnia „musi wejść w skład jednolitego państwa polskiego i nie może być w przyszłości żadnym Piemontem separatystycznego ruchu ukraińskiego”*. Ruch ten, „jeśli ma widoki do samodzielnego rozwoju”, powinien przenieść się na Ukrainę Naddnieprzańską i tam budować swoje samodzielne państwo, a zatem na wschód od rzek Teterew i Dniepr. Aby uniknąć przeobrażenia się Małopolski Wschodniej w ukraiński Piemont, Kordecki zaproponował „wykorzystanie powstałych na świecie po wojnie światowej 1914–1918 i w czasie obecnej wojny praktyk przesiedlania masowego ludności w celu usunięcia z terytorium danego Państwa żywiołów obcych mu lub wrogich”. Jako przykład wskazał przesiedlenia Turków i Greków po 1918 r. oraz dokonywane podczas toczącej się wojny „przesiedlanie milionowych mas ludności przez Niemców na różnych terenach przez nich okupowanych”. „Doświadczenie nasze z ruchem ukraińskim w roku 1918/1919 i obecne przemawiają za wyzbyciem się raz na zawsze tego wrogiego nam żywiołu” – przekonywał³³⁸. Miałyby to prowadzić – przy zastosowaniu technik inżynierii społecznej – to stworzenia obszarów jednolitych etnicznie, przy czym lukę po przesiedlonych Ukraińcach zajęliby zapewne polscy chłopcy z przeludnionej Galicji.

Inny publicysta „Warszawskiego Dziennika...” (być może Domański) pisał 3 kwietnia 1943 r., że powojenna Rzeczpospolita nie pozwoli Ukraińcom na tworzenie na jej terytorium „żadnych zrębów odrębnego bytu państwowego”, proponował jednak rozwiązanie paternalistyczne: „Rzeczpospolita będzie dla nich matką miłościwą, o ile okażą się wiernymi jej synami”. Jeśliby zatem Ukraińcy

³³⁴ *Hejże na Lachów!*, „Walka” 1943, nr 20, s. 5.

³³⁵ *Wiadomości z kraju*, „Walka” 1943, nr 21, s. 7.

³³⁶ *Ukraińcy spieszą się z „listopadem”*, „Walka” 1943, nr 38, s. 10.

³³⁷ A. Rosenberg, *Dzienniki 1934–1944*, red. J. Matthäus, F. Bajohr, tłum. M. Antkowiak, Warszawa 2016, s. 465–466, zapisek z 26 X 1944 r.

³³⁸ J. Kordecki, *Południowo-wschodnia granica Polski*, WDN, 1943, nr 8, s. 2–3.

uznali Rzeczpospolitą „za wspólną ojczyznę”, zyskaliby „jednakowe prawa” jak Polacy³³⁹. Za stanowiskiem tym kryła się nadzieja, wyrażana już wcześniej przez Macińskiego, że możliwa byłaby podwójna tożsamość w rodzaju *gente Ruthenus, natione Polonus*.

Wobec narastającego niepokoju o los Polaków ze Wschodu Maciński uznał, że czas już skończyć z konwenansami. Pod koniec czerwca 1943 r. postawił dość obcesowe pytania: „Czy sztucznie wytworzony twór ukraiński, zasiany pasożytniczo na polskiej ziemi, istotnie jest narodem? I wobec niemożności współżycia – czy my jesteśmy obowiązani ustąpić mu miejsca, czy też mamy prawo żądać, aby on ustąpił miejsca nam?”³⁴⁰.

Przesiedlenia ludności traktowano jako ostateczność, zdając sobie sprawę, że kolidują z chrześcijańską zasadą poszanowania godności każdego człowieka. II wojna światowa – relatywizując wartość ludzkiego życia – oswajała jednak z myślą o transferach milionów ludzi. Zaczęto w nich upatrywać środka zapobiegawczego zwłaszcza przed niemieckim imperializmem. Należy zastrzec, że ani w artykułach zamieszczonych w „Walce” czy w „Warszawskim Dzienniku...”, ani w wewnętrznych instrukcjach SN nie pojawia się, choćby aluzyjnie, jakakolwiek sugestia, że ludność ukraińską można by eksterminować. Rozważano przesiedlenia, ale nie ludobójstwo. Inaczej niż strona ukraińska, która wzorem Niemców postanowiła dokonać ostatecznego rozwiązania kwestii polskiej.

Proponując w lutym 1943 r. przesiedlenia, Kornecki miał poczucie, że działa w stanie wyższej konieczności. Od przeszło roku współpracował z Komitetem Ziemi Wschodnich, utworzonym we Lwowie przez Zbigniewa Nowosada, z udziałem Władysława Tarnawskiego, Stanisława Zielińskiego, Józefa Zielińskiego i Włodzimierza Bilana. Spośród warszawskich działaczy SN z KZW współpracowali również Kazimierz Próchnik i Zygmunt Domański. KZW podlegał Zarządowi Głównemu SN, dostarczał mu analizy, oceny sytuacji oraz petycje Polaków z Wołynia i Małopolski Wschodniej. Trafiały one do Aleksandra Zwierzyńskiego, od maja 1943 r. szefa ZG SN, wcześniej organizatora i pierwszego kierownika Biura Wschodniego, podległego Departamentowi Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu³⁴¹. Zwierzyński przekazywał je dalej, ale spotykał się z niedowierzaniem bądź niechęcią jako rzekomy rzecznik rozwiązań nasuwających skojarzenia z pacyfikacją Małopolski Wschodniej w 1930 r. Tymczasem KZW alarmował, że wkrótce może dojść do generalnej rozprawy z ludnością polską na Wschodzie.

Eksterminację Polaków zaplanowało zakonspirowane kierownictwo OUN-B oraz dowództwo UPA na Wołyniu³⁴². Rzeź rozpoczęła się w nocy z 10 na 11 lipca 1943 r. Relacje naocznych świadków, które niebawem napłynęły do Warszawy, nie

³³⁹ *O zdrowe podstawy programu*, WDN, 1943, nr 14, s. 1–2.

³⁴⁰ *Historiozoficzne tło kwestii ukraińskiej*, WDN, 1943, nr 22, s. 2.

³⁴¹ T. Strzembosz, *Rzeczpospolita podziemna. Społeczeństwo polskie a państwo podziemne 1939–1945*, Warszawa 2000, s. 171.

³⁴² Po próbie proklamacji niepodległego państwa ukraińskiego w 1941 r. przywódca OUN-B Stepan Bandera został internowany na specjalnych warunkach w KL Sachsenhausen, z którego, co pozostaje jednak kwestią sporną, mógł utrzymywać kontakty ze współpracownikami pozostającymi na wolności; zob. C. Partacz, *Ten okrutny rok 1943*, w: *Wołyń i Małopolska Wschodnia*

pozostawiały wątpliwości, że okrucieństwo zbrodniarzy „przekracza wyobrażenia cywilizowanego człowieka”³⁴³. Zwłaszcza „Walka” stanowi dla historyka cenną kronikę ludobójstwa na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej – jednej z najpoważniejszych zbrodni XX w., która pochłonęła ok. 100 tys. ofiar, wymordowanych z wyjątkowym sadyzmem³⁴⁴.

Taktyka negocjacji, preferowana dotąd przez władze Państwa Podziemnego oraz rząd na emigracji, zakończyła się klęską. To, że do niej dojdzie, jeśli nie zostaną podjęte środki zaradcze, przeczuwał Kornecki, podobnie jak inni działacze KZW. Zapobiec zagładzie Polaków na Kresach Wschodnich, a przynajmniej ograniczyć jej skalę, mogłaby interwencja AK, na którą jej dowództwo nie zdecydowało się jednak w obawie przed eskalacją konfliktu. Podobne stanowisko zajęła Delegatura Rządu, która blokowała oddolne inicjatywy dozbrajania polskich wsi³⁴⁵. Pomijając już kwestię postrzegania Kresów Wschodnich w Warszawie, co wymagałoby osobnych badań, przypuszczalnie przeważała obawa przed reakcjami sojuszników z Zachodu, a przede wszystkim Moskwy. Nie wiadomo, jak postąpiliby Niemcy, gdyby doszło do wzmocnienia polskiej samoobrony i czy ceną za jej tolerowanie nie byłaby taka czy inna forma współdziałania. To zaś mogłoby grozić posądzeniem o kolaborację, czego przywódcy Państwa Podziemnego panicznie się obawiali, szczególnie w obliczu strategicznego zwycięstwa Armii Czerwonej pod Kurskiem latem 1943 r.

Ograniczano się zatem do środków politycznych. 30 lipca 1943 r. KRP ogłosiła *Odezwę do Narodu Ukraińskiego*, popartą przez wszystkie ugrupowania polityczne, wzywającą ukraińskich niepodległościowców do powstrzymania nienawiści swoich rodaków wobec Polaków, współpracy z Polskim Państwem Podziemnym, porzucenia kolaboracji z Niemcami³⁴⁶. Dla wzmocnienia przekazu ZG SN wydał oświadczenie, kolportowane w postaci ulotek, a w październiku 1943 r. opublikowane w „Walce”, w którym stwierdzano, że dokonywane rzezie „dyskwalifikują Ukraińców jako podmiot polityczny”, a „sprawa państwa ukraińskiego nie jest dziś aktualna”. Zapowiadano, że społeczność ukraińska „będzie musiała ponieść, w granicach winy, sprawiedliwą karę”. Odzegnano się jednak od odpowiedzialności zbiorowej, wskazując, że „na gruncie wrogiej Polsce polityki ukraińskiej stoi tylko odłamek ludności małoruskiej”³⁴⁷. Również publicyści „Walki” starali się rozróżniać zbrodniczy OUN od „mas ukraińskich”, „plemiennie bliskich” Polakom³⁴⁸.

1943–1944, red. C. Partacz, B. Polak, W. Handke, Koszalin–Leszno 2004, s. 128; G. Motyka, *Ukraińska partyzantka 1942–1960*, Warszawa 2006, s. 429.

³⁴³ *To tylko fragment...*, „Walka” 1943, nr 45, s. 10; *Mordy na Wołyniu*, „Walka” 1943, nr 43, s. 9.

³⁴⁴ Dokładna liczba zamordowanych budzi wątpliwości historyków; zob. J. Ślaski, *Polska Walcząca*, t. 3, wyd. 3, Warszawa 1999, s. 1329–1330.

³⁴⁵ A. Ronikier, *Pamiętniki 1939–1945*, wyd. 2, [red. i oprac. M. Rydlowa], Kraków 2001, s. 335.

³⁴⁶ Opublikowano ją 25 VIII 1943 r. („Walka” 1943, nr 32, s. 5–6). Pełny tekst odezwy w języku polskim i ukraińskim zob. AAN, RJN, sygn. 199/4 (mkf 1865), *Odezwa do Narodu Ukraińskiego*, 30 VII 1943 r., k. 1–2.

³⁴⁷ AAN, SN, sygn. 206/2 (mkf 2192/1), Stanowisko SN w sprawie ukraińskiej, październik 1943 r., k. 1–1a (kopia: AAN, AK, sygn. III/221, k. 1–2). Odmienne spojrzenie na kwestię ukraińską zob. AAN, AK, sygn. 203/VII-27 (mkf 2388/2), *Kultura w dziejach polsko-ukraińskich*, b.d., k. 1–40.

³⁴⁸ *Węzeł ukraiński*, „Walka” 1943, nr 60, s. 2–4.

W staraniach o wsparcie dla Polaków na Wołyniu i Małopolsce Wschodniej nie ustawał Zwierzyński, a także Piotr Jarocki, kierujący Sekcją Wschodnią Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu. Obaj dołączyli do Rady Narodowościowej, powołanej wówczas w miejsce Referatu Spraw Narodowościowych w Biurze Prezydyjnym Delegatury³⁴⁹. Na jej czele stanął zastępca Delegata Rządu Adam Bień, co miało wzmacniać jej pozycję w strukturze Państwa Podziemnego, w praktyce pełniła ona jednak raczej rolę opiniodawczą. W jej skład weszli też Stanisław Zieliński z KZW oraz lider „Ojczyzny” Jan Jacek Nikisch. Przeważali tu jednak przeciwnicy akcji czynnej, na czele z płk. Janem Rzepeckim oraz Stanisławem Piotrowskim, wcześniej kierownikiem Referatu Spraw Narodowościowych. Zwierzyński i Jarocki uważali postulowane przez Rzepeckiego pertraktacje z takim czy innym odłamek OUN za bezcelowe. Ponawiane przez nich postulaty wzmocnienia oddziałów wojskowych, a przynajmniej udostępnienia broni z magazynów AK tworzoną *ad hoc* strażom obywatelskim na polskich wsiach, nie zostały przyjęte. Co więcej, zorganizowane przez Zwierzyńskiego Biuro Wschodnie zlikwidowano w czerwcu 1944 r., co mogło oznaczać, że przynajmniej część przywództwa Państwa Podziemnego pogodziła się z utratą Kresów. Polacy na Wschodzie pozostawieni zostali samym sobie³⁵⁰.

Wobec bierności AK i Delegatury Rządu stanowisko SN uległo radykalizacji. Na łamach jego prasy narastała krytyka władz za hamowanie „akcji oporu, odwetu, przeciwuderzenia” w obawie przed stworzeniem wrażenia „bratobójczej wojny”, niezrozumiałej dla angielskiej czy amerykańskiej opinii publicznej, za co życiem płaćcy dziesiątki tysięcy Polaków³⁵¹. W 1944 r. konstatowano już na łamach „Walki”, że „nie ma dla nas «dobrych ukraińców» [sic!] – wszyscy odpowiadają za straszliwą zbrodnię”³⁵². Z braku innych możliwości powstrzymania morderców zaczęto ostrzegać, że „Ukraińcy za Sanem” mogą stać się polskimi zakładnikami³⁵³. Powtarzano, że „nie jesteśmy zainteresowani w powstawaniu państwa ukraińskiego”³⁵⁴. Redagowany przez Macińskiego „Warszawski Dziennik...” wskazywał, że te zdecydowane głosy pojawiły się o co najmniej kilka miesięcy za późno. Na samodzielną akcję liderzy SN nie mieli jednak sił i środków, ponieważ do tego czasu NOW w znacznej mierze została scalona z AK i podporządkowana jej Komendzie Głównej.

Tym mocniej wspierano akcje pomocowe dla ludności polskiej podejmowane przez Komitet Ziemi Wschodnich³⁵⁵. Wiosną 1944 r. lwowscy działacze SN zabiegali

³⁴⁹ T. Strzembosz, *op. cit.*, s. 184, 189.

³⁵⁰ Zob. też P. Zychowicz, *Wołyn zdrażony. Czyli jak dowództwo AK porzuciło Polaków na pastwę UPA*, Poznań 2019, s. 146–150.

³⁵¹ *Węzeł ukraiński*, „Walka” 1943, nr 60, s. 2–4.

³⁵² *Bitwa o Ziemię Czerwińską*, „Walka” 1944, nr 20, s. 1–3; zob. też *Alarm!*, „Walka” 1944, nr 23, s. 1. Dość szczegółowo omawiano też zawartość wydawanego we Lwowie pisma „Lwowski Wisti”. Z przytaczanych tekstów wynikało, że na jego łamach otwarcie zachęcano do „oczyszczania” kolejnych wsi z ludności polskiej, publikowano też pochwalne reportaże o potyczkach SS-Galizien; *Wiadomości z kraju*, „Walka” 1944, nr 22, s. 12.

³⁵³ *Bitwa o Ziemię Czerwińską*, „Walka” 1944, nr 20, s. 1–3.

³⁵⁴ *Rozmowy w płonącym domu*, „Walka” 1944, nr 16, s. 4.

³⁵⁵ *Rezolucja Rady Społecznej Ziemi Wschodnich*, „Walka” 1944, nr 27, s. 11; *Nikczemna zbrodnia i ponura obtuda*, „Walka” 1943, nr 32, s. 10–11.

o utworzenie przez AK strefy obronnej przynajmniej na zalesionym obszarze między Lwowem a Przemyślem. Uważali też, że należy w tym rejonie wstrzymać akcje sabotażowe przeciwko Niemcom, gdyż skutkują one albo ich działaniami odwetowymi, albo napuszczaniem na polskie wsie band ukraińskich³⁵⁶. Również te propozycje nie zostały zrealizowane.

W tym czasie jedynie Doboszyński – pośród ideologów szeroko rozumianego ruchu narodowego – miał zdanie odrębne w sprawie ukraińskiej, czemu dał wyraz we wspomnianym już artykule *Wielki Naród*, do czego powrócił po przyjeździe do Polski w 1946 r. (zob. cz. V).

II.10. Antagonizm polsko-żydowski

Cezurą dla piszących o relacjach polsko-żydowskich był rok 1864. Powstanie Styczniowe podcięło podstawy polskiego społeczeństwa. Poległo 20 tys. powstańców, około tysiąca zostało powieszonych i rozstrzelanych. Zamordowano 30 księży, a 400 zesłano na Syberię, w tym 8 biskupów (m.in. Zygmunta Felińskiego). Do 1867 r. deportowano w głąb Rosji łącznie 58 tys. Polaków³⁵⁷. Około 10 tys. osób znalazło się na emigracji. Nie należy zapominać o 119 tys. poborowych powołanych z b. Kongresówki oraz tzw. ziem zabranych w latach 1865–1877 do armii rosyjskiej, spośród których zginęło ponad trzy czwarte. Pozbawiono majątków podejrzanych o sprzyjanie insurekcji, następnie drogą manipulacji prawnych dążono do wyrugowania polskiej własności, szczególnie na tzw. ziemiach zabranych (najszybciej polska własność stopniała na Ukrainie)³⁵⁸. Konfiskowano dobra kościelne, dokonano kasacji klasztorów, a duchowieństwo przymusowo przenoszono na pensje państwowe celem uzależnienia od władzy. Rusyfikowano administrację i szkolnictwo, obsadzając stanowiska kierownicze prawosławnymi bądź protestantami, stąd też specyficzna rola osób pochodzenia niemieckiego na służbie rosyjskiej³⁵⁹. Ucisk, prześladowania, bieda sprawiały, że w latach 70. XIX w. z ziem polskich wyemigrowało kilka milionów Polaków, przeważnie chłopów, z czego ok. 1,9–2,3 mln z b. Królestwa Polskiego, zaboru austriackiego oraz pruskiego (nieznana pozostaje liczba emigrantów, z pewnością wysoka, z tzw. ziem zabranych). Szacuje się, że przed 1914 r. poza granicami dawnej I Rzeczypospolitej mieszkała jedna szósta ogółu Polaków³⁶⁰. W pewnej mierze próżnię społeczną wypełnili Żydzi. Tak przynajmniej uważali narodowi demokraci.

³⁵⁶ AAN, RJN, sygn. 199/5 (mkf 1865), Protokół zebrania miejscowej reprezentacji politycznej, Lwów, 27 IV 1944 r., k. 4.

³⁵⁷ Dla porównania liczba mieszkańców Królestwa Polskiego (Kongresówki) wynosiła wówczas ok. 5,7 mln; zob. *Historia Polski w liczbach: ludność, terytorium*, red. A. Jezierski, Warszawa 1994, s. 69–74.

³⁵⁸ Szerzej zob. M. Drewicz, *Wywłaszczenia polskich majątków pod zaborem rosyjskim jako „status quo” w II i III RP*, „Saeculum Christianum” 2010, nr 1, s. 245–272.

³⁵⁹ A. Chwalba, *Historia Polski 1795–1918*, Kraków 2000, s. 347.

³⁶⁰ *Ibidem*, s. 534.

W Warszawie liczba Żydów wzrosła między 1850 a 1914 r. przeszło ośmiokrotnie – z 41 do 337 tys., co stanowiło 38,1% mieszkańców stolicy³⁶¹. Pomijając skutki Powstania Styczniowego, był to rezultat wysokiego w tej społeczności przyrostu naturalnego oraz imigracji Żydów ze Wschodu (tzw. Litwacy)³⁶². Gdyby dynamika ta się utrzymała i trwało ówczesne geopolityczne *status quo*, najdalej do połowy XX w. Warszawa stałaby się miastem w większości żydowskim, podobnie jak inne miasta i miasteczka w Polsce centralnej, południowej i wschodniej.

Towarzyszyła temu obawa, że Żydzi traktują rozdartą między zaborców Polskę jako masę upadłościową, obszar do skolonizowania, szczególnie rusyfikowany Kraj Nadwiślański, a Polaków jako naród pokonany, i że z przyzwoleniem Niemiec i Rosji, zainteresowanych dalszą atrofją polskości, mogą w nieodległej perspektywie zająć ich miejsce, jako sprawniejsi finansieści, przemysłowcy, dziennikarze, adwokaci, lekarze czy zarządcy dóbr, sprowadzając Polaków do roli nieświadomionego narodo- i bezwolnego politycznie chłopstwa. Niektórych skłaniało to do poglądu, że obok Niemców, Austriaków, Rosjan, przybył Polakom przeciwnik czwarty – Żydzi³⁶³.

Dochodził do tego zadawniony antagonizm, którego geneza sięgała czasów I RP, kiedy to wskutek antymieszczańskiej postawy szlachty Żydzi stali się „surogatem mieszczaństwa”, posiadając niespotykany gdzie indziej autonomiczny samorząd, rosnąc w siłę materialną i liczebną w następstwie spustoszenia Rzeczypospolitej podczas potopu szwedzkiego³⁶⁴. Wedle Dmowskiego, a pogląd ten podzielali bodajże wszyscy późniejsi ideolodzy ruchu narodowego, skutkowało to „uwstecznieniem” ustroju społecznego, co dodatkowo utrudniało w XIX w. przeobrażenie się Polaków w „naród nowoczesny”³⁶⁵.

Dmowski był przekonany, że asymilacja Żydów – szczególnie tych ze Wschodu – nie jest możliwa ze względu na ich ekskluzywizm. A co ważniejsze, sami Żydzi w większości nie byli zainteresowani asymilacją, lecz autonomią³⁶⁶. Na jego postrzeganiu

³⁶¹ Dane za: Gmina Wyznaniowa Żydowska w Warszawie – oś czasu, warszawa.jewish.org.pl (5 IV 2018). Dodajmy, że do 1939 r. liczba Żydów wzrosła do 353 tys., ale obniżył się do ok. 33% ich odsetek wśród ogółu mieszkańców stolicy; zob. też O. Bergmann, *Narodowa Demokracja a Żydzi 1918–1929*, wyd. 2, Poznań 2015, s. 42, 67.

³⁶² Napływ do Kongresówki Żydów rosyjskich był skutkiem ustaw majowych Aleksandra III z 1882 r., wprowadzających dodatkowe restrykcje w strefie osiedlenia (wyznaczonej jeszcze w 1791 r.). Wzrósł jeszcze po 1891 r., gdy nakazano Żydom opuszczenie Moskwy.

³⁶³ Zob. na ten temat O. Bergmann, *op. cit.*, s. 69.

³⁶⁴ Szerzej zob. W. Konopczyński, *op. cit.*, s. 339; U. Augustyniak, *Historia Polski 1572–1795*, Warszawa 2008, s. 279, 287–290; A. Chwalba, *op. cit.*, s. 86–88; A. Polonsky, *Dzieje Żydów w Polsce i Rosji*, tłum. M. Wilk, Warszawa 2014, s. 35.

³⁶⁵ R. Dmowski, *Mysli nowoczesnego Polaka...*, s. 44; *idem*, *Świat powojenny i Polska*, Częstochowa 1937, s. 284; *idem*, *Upadek myśli konserwatywnej w Polsce*, Częstochowa 1938, s. 66; zob. też J. Mosdorf, *op. cit.*, s. 89, 179–182.

³⁶⁶ Do problemu asymilacji Żydów Dmowski powracał wielokrotnie w swoich pismach. Przykładem broszura z 1909 r. pt. *Separatyzm Żydów i jego źródła*. W późniejszym szkicu z 1933 r. pt. *Żydzi w dwudziestym wieku* pisał: „Społeczeństwa europejskie mają zdolność szybkiego wchłaniania żywołów obcych, które się wśród nich osiedlają. Ta zdolność wszakże nie działa w stosunku do Żydów, którzy trwale zachowują swą odrębność nawet wtedy, gdy się

Żydów zaważył też przebieg rewolucji 1905 r.³⁶⁷ Dostrzegł w nich potężny żywioł, napędzający ruchy rewolucyjne, szczególnie w Rosji i Niemczech, mający zarazem własne aspiracje narodowe³⁶⁸. Dmowski nie cenił przesadnie zmysłu politycznego Piłsudskiego, niemniej musiała zrobić na nim wrażenie jego przegrana na IX Zjeździe PPS 19–22 listopada 1906 r. w Wiedniu, podczas którego przewagę zdobyła PPS-Lewica, zdominowana przez grupę działaczy pochodzenia żydowskiego, z Maksymilianem Horwitzem i Feliksem Konem na czele, uznających niepodległościowe dążenia Polaków za reakcyjną mrzonkę (Kon zostanie członkiem Polrewkomu w 1920 r.)³⁶⁹. W jakiejś mierze ziściły się wtedy obawy żywione przez Piłsudskiego, którym dał wyraz jeszcze w 1893 r., w odezwie *Do Towarzyszy Socjalistów Żydów* (na tzw. ziemiach zabranych)³⁷⁰.

Mimo wszystko Dmowski prezentował stanowisko otwarte na porozumienie, ale pod warunkiem, który najdobitniej sformułował w maju 1907 r. w wywiadzie prasowym: „Jeżeli Żyd idzie z nami, jeżeli nie walczy z narodowymi dążeniami, uważamy go za swego. Jeżeli nie, walczymy z nim. Naturalnie, nie przy pomocy praw wyjątkowych. Stoimy mocno na gruncie równouprawnienia”. Przykładem tworzone przez polskich włościan kooperatywy, które jednak Żydzi nazywają

formalnie asymilują. Zbyt się różnią od Europejczyków, żeby się mogli na nich przerobić, zresztą przerabiać się nie chcą”. Innym razem pisał: „nie zdajemy sobie sprawy z tego, do jakiego stopnia nasza dusza jest obca Żydom i dla nich niezrozumiała”; *idem, Przewrót...*, s. 257, 270, 290.

³⁶⁷ W. Wasiutyński, *Źródła niepodległości...*, s. 17–19; *idem, Czwarte pokolenie...*, s. 44. Na uwagę zasługuje obserwacja Ewy Kurek, że „rewolucja roku 1905 w sposób szczególnie zaważyła na powstaniu polskiego stereotypowego terminu «żydokomuna», a żydowski charakter rewolucji 1905 roku jest prawdopodobnie kluczem do zrozumienia niechęci Polaków do ruchu socjalistycznego i wszystkich po nim następujących w XX wieku ruchów o charakterze lewicowym. Blisko związany z Józefem Piłsudskim, Michał Sokolnicki wyznał, że: «Dla wielu socjalistów, dla mnie między innymi, dzień ten [demonstracja 1 XI 1905 r. w Warszawie] pozostał jako ciemny koszmar». Jako ciemny koszmar postrzegali zapewne także ten dzień wszyscy inni polscy bezpośredni świadkowie socjalistycznych demonstracji. Stąd już tylko krok do powstania stereotypu”; *eadem, Stosunki polsko-żydowskie 1939–1945. Poza granicą solidarności*, wyd. 2, Warszawa 2016, s. 114.

³⁶⁸ R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa, cz. 1: Przed wojną. Wojna do r. 1917*, Częstochowa 1937, s. 153; zob. też W. Wasiutyński, *Źródła niepodległości...*, s. 21.

³⁶⁹ O IX Zjeździe PPS zob. B. Urbankowski, *Józef Piłsudski. Marzyciel i strateg*, Poznań 2014, s. 111–113. Wedle Ewy Kurek postaci Piłsudskiego i Horwita „personifikują w początkach XX wieku postawy Polaków i polskich Żydów wobec spraw niepodległości Polski”; *eadem, op. cit.*, s. 111.

³⁷⁰ Choć „byliśmy dotychczas oszczędzeni od gwałtownych wybuchów ruchu antysemitycznego”, pisał Piłsudski, to jednak „zjawia się coraz wyraźniejsza reakcja przeciw ludności żydowskiej, umotywowana jej wrogim do polityki kraju nastrojem”. Zwracał uwagę na cezurę roku 1864, kiedy to zwłaszcza młodsze pokolenie Żydów „zajęło od razu stanowisko antypolskie”. „Obalamucona agitacją rosyjską inteligencja żydowska – pisał Piłsudski – opowiada duby smalone o historii Żydów w kraju naszym, powtarza sfalszowane fakty, które «wyswobodziciele» rosyjscy w interesach caratu ułożyli”. Obawiał się, że zrewoltowany proletariatus żydowski stanie się częścią rewolucji rosyjskiej, bez względu na m.in. „kwestię polską”, co skutkować będzie skojarzeniem socjalizmu i rusyfikacji; *idem, Do Towarzyszy Socjalistów Żydów w polskich zabranych prowincjach*, w: *idem, Pisma zbiorowe*, t. 1, Warszawa 1937, s. 28–30.

„antysemityzmem”, gdyż uderzają w ich dominację w handlu. „I takich przykładów jest mnóstwo” – ubolewał³⁷¹.

Sytuację skomplikowały wybory do IV Dumy 15 października 1912 r., przebiegające w trudnej dla Dmowskiego sytuacji spowodowanej rozłamami w latach 1907–1911, zaostreniem przez Petersburg kursu wobec Polaków, a co gorsza, w napiętej sytuacji międzynarodowej. Wygrał – i to pomimo skomplikowanej procedury wyborczej – kandydat Zjednoczenia Socjalistycznego Eugeniusz Jagiełło, poparty przez PPS-Lewicę oraz elektorów żydowskich, i to zarówno z socjalistycznego Bundu, jak i z kręgów burżuazji, co zdawało się świadczyć o tym, że w decydujących momentach poczucie wspólnoty narodowej przeważa nad rzekomymi podziałami klasowymi czy ideologicznymi³⁷². W Dumie Jagiełło dołączył do leninowskiej Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji. Z kolei w Łodzi elektorzy żydowscy przesądzieli o wygranej swojego reprezentanta M. Bomasza i przeprowadzeniu wszystkich polskich kandydatów³⁷³.

Dmowski uznał wyniki wyborów w Warszawie i Łodzi za dotkliwy cios. Nie tyle we własne ambicje, ile w interesy Polski. Nieobecność w Dumie Polaków mogła zaszkodzić grze politycznej obliczonej na wykorzystanie dla sprawy polskiej nasilającego się konfliktu rosyjsko-niemieckiego. Władysław Jabłonowski, krytyk literacki, publicysta, członek Ligi Narodowej, poseł do III Dumy, pisał w swoich niepublikowanych pamiętnikach, że początkowo nie rozumiał zaciętrzewienia Dmowskiego w sprawie wyborów do IV Dumy. „Dopiero następne wypadki wyjaśniły nam tę zagadkę i przekonały, że upór Dmowskiego był uzasadniony i że on miał słuszność”³⁷⁴.

Doświadczenie roku 1912 skłoniło endeków do taktyki nazywanej przez nich obroną czynną. Proklamowany bojkot handlu żydowskiego obliczony był z jednej strony na powstrzymanie ekspansji Żydów, z drugiej – na promocję polskiej przedsiębiorczości i polskiego mieszczaństwa³⁷⁵. Z punktu widzenia Dmowskiego była to zatem odpowiedź na coraz wyraźniejszą przewagę Żydów czy wręcz ich dominację w miastach (np. w Pińsku czy Łucku ich odsetek sięgał 80%).

³⁷¹ *Rozmowa Romana Dmowskiego z A. Wergieźskim*, „Riecz”, przedruk: „Rozwój” 9 V 1907, cyt. za: J. Mysiakowska-Muszyńska, W.J. Muszyński, *Architekt Wielkiej Polski. Roman Dmowski 1864–1939*, Warszawa 2018, s. 172.

³⁷² Feliks Koneczny uważał, że Żydzi wysunęli Jagiełłę, „człowieka marnego i nikomu nieznanego, [...] prawdopodobnie dla jego nazwiska, które miało być tym większym szyderstwem”; *idem*, *Cywilizacja żydowska*, t. 3: *Walka o byt*, Krzeszowice 2006, s. 174; zob. też K. Kawalec, *Roman Dmowski*, wyd. 2, Poznań 2016, s. 223.

³⁷³ *Sytuacja wyborcza w Królestwie*, „Kurier” (lubelski) 1912, nr 250, s. 1.

³⁷⁴ Cyt. za: M. Kułakowski [J. Zieliński], *op. cit.*, s. 403–404.

³⁷⁵ R. Dmowski, *Polityka polska...*, cz. 1, s. 6. Przeciwnicy zarzucali Dmowskiemu antysemicką obsesję. Nie poświadczają tego jednak jego prywatne listy, w których nie stronił od autoironii. W jednym z nich, do Stanisława Kozickiego, pisał 20 V 1913 r.: „Zaczynam sobie wyobrażać, że Polska to pustynia Synaj, demokracja narodowa – Żydy i ja – Mojżesz, który wdrapał się na górę, by sfabrykować Dekalog i podać go Izraelowi w imieniu Jehowy, a tymczasem Izrael psy na nim wieszają... Wszystko to jest w porządku. Tyleśmy z Żydami przeżyli i tyle się pod ich wpływem kształcili, że możemy sobie Stary Testament na różne sposoby i na różne skale przepowiadać...”; cyt. za: M. Kułakowski [J. Zieliński], *op. cit.*, s. 406.

Propagowaniem polskiej przedsiębiorczości, a zarazem bojkotem żydowskiej zajęła się „Gazeta Poranna 2 Grosze”³⁷⁶. Dyskusyjna pozostaje kwestia, w jakiej mierze Dmowski wspierał bojkot handlu żydowskiego instrumentalnie, dla zintegrowania swojego obozu politycznego i odzyskania zachwianej wskutek posądzeń o prorosyjskość pozycji w polskim społeczeństwie³⁷⁷.

Sprawy skomplikowały się jeszcze po wybuchu I wojny światowej. Wskutek klęski Rosji w 1915 r. większość Żydów środkowo- i wschodnioeuropejskich znalazła się na terytoriach Niemiec i Austro-Węgier oraz na obszarach przez nie okupowanych. Silna społeczność żydowska, licząca 4 mln, zamieszkiwała w USA. Znacząca diaspora żydowska istniała też we Francji i Wielkiej Brytanii. Łącznie naród żydowski liczył wówczas ok. 15 mln. Celem pozyskania Żydów rządu zwaśnionych krajów obiecywały im siedzibę w Palestynie (sprawująca tam mandat Wielka Brytania) lub szerokie równouprawnienie (Niemcy na okupowanym Wschodzie, później także rewolucyjna Rosja). W ocenie Dmowskiego oraz jego współpracowników, np. Seydy, do 1917 r. Żydzi w Europie Środkowej i Wschodniej orientowali się głównie na cesarskie Niemcy³⁷⁸. Z dwóch powodów. Po pierwsze, wskutek wrogości do carskiej Rosji, którą uważali za państwo im nieprzyjazne (tzw. strefa osiedlenia, pogromy w latach 1881–1882, 1903–1906). Klęskę Rosji w 1915 r. Żydzi powitali z entuzjazmem³⁷⁹. Po drugie, w ekspansji Niemiec na wschód Żydzi mogli upatrywać szansy na wzmocnienie swojej pozycji społecznej i gospodarczej, co zdawały się zapowiadać niemieckie projekty wobec Wschodu. Wydawać się mogło, że ziemia obiecana rozpościera się nie tylko w Palestynie, lecz przede wszystkim

³⁷⁶ Kazimierz Próchnik, jeden z czołowych działaczy OS SN, a zarazem publicysta WDN (do czasu konfliktu z Macińskim), w napisanej podczas pobytu w więzieniu w 1950 r. historii SN wskazał następujące etapy postrzegania relacji polsko-żydowskich: wiara w asymilację Żydów w latach 60. XIX w., wygasanie nadziei na przekształcenie kilku milionów Żydów w Polsce w podobną liczbę Polaków wyznania mojżeszowego, rozrost społeczności żydowskiej i jej dominacja w handlu, rzemiośle, przemyśle, rosnący wpływ Żydów w kulturze i polityce krajowej (w konsekwencji osłabienia polskości na skutek Powstania Styczniowego), hasło samoobrony Polaków rzucone przez narodowców w 1912 r., próba ograniczenia roli Żydów w gospodarce i kulturze; AIPN, sygn. 1570/80, Stronictwo Narodowe (szkie historyczny) – zeznania własne K. Próchnika, 9 IX 1950 r., k. 8. Niezależnie od Próchnika podobną analizę sporządził podczas pobytu w więzieniu Józef Zieliński; zob. AIPN, sygn. 00231/184/2, Elaborat J. Zielińskiego, Wronki, 14 III 1951 r., k. 214–216.

³⁷⁷ Taki zarzut stawia Dmowskiemu historyk Antony Polonsky; zob. *idem, op. cit.*, s. 167. O endecji i Dmowskim jako wyrazicielach fobii antysemickiej zob. G. Krzywiec, *Polska bez Żydów. Studia z dziejów idei, wyobrażeń i praktyk antysemickich na ziemiach polskich początku XX wieku (1905–1914)*, Warszawa 2017. Trzeba też jednak uwzględnić opinię ideologa syjonizmu Teodora Herzla, który w *Państwie żydowskim* pisał, że główne przyczyny antysemityzmu w Europie to niechęć czy niezdolność Żydów do asymilacji i specyficzne przystosowanie do zastanych warunków: „kiedy zniżamy się ku dołom, stajemy się rewolucyjnym proletariatem, tworzymy grupę podoficerów wszystkich wywrotowych partii, gdy zaś pniemy się w górę, morderczo rośnie nasza siła pieniężna”; *idem, Państwo żydowskie. Próba nowoczesnego rozwiązania kwestii żydowskiej*, tłum. J. Surzyn, Kraków 2006, s. 67. Jedyne więc rozwiązanie to odrębne państwo żydowskie, z czym prawdopodobnie większość Żydów się nie zgadzała.

³⁷⁸ J. Niklewska, *Roman Dmowski. Droga do Polski*, Warszawa 2016, s. 245.

³⁷⁹ A. Polonsky, *op. cit.*, s. 147, 258.

na szerokich połączeniach Europy Środkowo-Wschodniej, z jej naturalnymi szlakami handlowymi od Morza Czarnego po Bałtyk.

Już 17 sierpnia 1914 r. z inicjatywy Maxa Bodenheimera zawiązał się Komitet Wyzwolenia Żydów Rosyjskich (Deutsches Komitee zur Befreiung der russischen Juden) – później znany pod nazwą Komitet dla Wschodu (Komitee für dem Osten) – który opowiedział się po stronie państw centralnych³⁸⁰. W deklaracji z 19 sierpnia 1914 r., która była następstwem memorandum złożonego 4 sierpnia przez Bodenheimera niemieckiemu MSZ, Komitet wysunął projekt ustanowienia – po spodziewanym zwycięstwie Niemiec – tzw. nowego porządku (*Neuordnung*) na terenach wschodnich w oparciu o 6 mln Żydów zamieszkujących w Rosji, w tzw. strefie osiedlenia. Główny autor tej deklaracji, Bodenheimer, zapewniał o poparciu ze strony swoich „mężów zaufania” (*Vertrauensmänner*) w ponad tysiącu miast leżących na terenie tejże strefy. W rezultacie mogłoby powstać tu państwo buforowe (*Pufferstaat*). Bodenheimer dowodził dalej, że w interesie państw centralnych jest powierzenie przywódczej roli Żydom, a nie Polakom, którzy ustępują im liczebnie. Wysuwał również argument, że Żydzi na tych terenach, szczególnie w miastach, najbliżsi są niemieckiemu językowi i kulturze. Państwo buforowe stanowiłoby zarazem bastion zabezpieczający Niemcy od Rosji i całej Słowiańszczyzny. W zamian za nadanie Żydom praw politycznych, gospodarczych i kulturalnych Bodenheimer obiecywał pomoc społeczności żydowskich dla wkraczającej armii niemieckiej i tworzonej przez nią administracji wszędzie tam, gdzie stanowią większość lub mniejszość silnie oddziałującą na ludność nieżydowską³⁸¹. Można się zastanawiać, na ile tego rodzaju zamysły znajdowały posłuch wśród ogółu Żydów³⁸², w jakiej też mierze przenikały do opinii publicznej, co o nich mógł wiedzieć Dmowski czy inni polscy politycy. Jeśli chodzi o tę ostatnią kwestię, można założyć, że wiedziano niemało, zważywszy że o planach tych pisała prasa żydowska (pod auspicjami Komitetu dla Wschodu ukazywało się ilustrowane pismo „Kol Mewasser”, a od 1916 r. miesięcznik „Neue Jüdische Monatshefte”). Podobnych inicjatyw na rzecz utworzenia autonomii żydowskiej pod patronatem

³⁸⁰ Szerzej zob. S.M. Lowenstein, P. Mendes-Flohr, P. Pulzeer, M. Richarz, *Deutsch-Jüdische Geschichte in der Neuzeit*, t. 3: *Umstrittene Integration 1871–1918*, München 1997, s. 293.

³⁸¹ Gründung des „Deutschen Komitees zur Befreiung der Russischen Juden”, w: *Dokumente zur Geschichte des deutschen Zionismus 1882–1933*, oprac. J. Reinherz, Tübingen 1981, s. 148–151. We wspomnianym memorandum z sierpnia 1914 r. Bodenheimer wysunął nieco dalej idącą propozycję utworzenia organizmu państwowego, który nazywał *osteuropäisches Staatengebilde*, co w przybliżeniu można przetłumaczyć jako „wschodnioeuropejska federacja państwowa”. Jego granice w przybliżeniu pokrywałyby się z tzw. strefą osiedlenia (od Kurlandii po Pole Oczakowskie). Żydzi mieliby współpracować z Niemcami w zarządzaniu ową federacją; *ibidem*, s. 148. Dodajmy, że tzw. strefa osiedlenia nie obejmowała wytyczonego po kongresie wiedeńskim Królestwa Polskiego, niemniej zwłaszcza w ostatnich dwóch dekadach XIX w. odsetek ludności żydowskiej – w znacznej mierze wskutek migracji ze wschodu – był tu jednym z najwyższych we wschodniej i środkowej Europie. Nie jest jasne, jaką rolę w swoich planach Bodenheimer wyznaczał ziemiom b. Królestwa Polskiego (pozbawionego po 1863 r. autonomii).

³⁸² O ówczesnych podziałach ideowych wśród Żydów zob. A. Polonsky, *op. cit.*, s. 195–197; zob. też P. Wróbel, *Zarys dziejów Żydów na ziemiach polskich w latach 1880–1918*, Warszawa 1991.

niemieckim lub uczynienia z reaktywowanego Królestwa Polskiego (tzw. Beselerówki) państwa polsko-żydowskiego było zresztą więcej³⁸³.

W obliczu sukcesów wojskowych na Wschodzie zainteresowanie władz niemieckich propozycjami żydowskiego Komitetu osłabło. Od 1916 r. skupiał się on głównie na działalności charytatywnej i samopomocowej³⁸⁴. Niemcy przystąpili zaś w latach 1917–1918 do tworzenia własnej Mitteleuropy, opartej na państwach satelickich, zresztą tak konstruowanych, by ograniczyć do minimum rolę Polski, przed rozbiorami gospodarza tych ziem. Stąd m.in. decyzja o przekazaniu Ukrainie w 1918 r. Chełmszczyzny i części Podlasia³⁸⁵. Jedyne, co Niemcy gotowi byli zaoferować Polakom, to marionetkowe Królestwo Polskie o powierzchni 108 tys. km², zapowiedziane proklamacją cesarza Niemiec i Austro-Węgier z 5 listopada 1916 r. i utworzone niespełna rok później. W razie powodzenia na froncie zachodnim nosił się z zamiarem jego dalszego okrojenia i odebrania m.in. Kalisza oraz Sosnowca³⁸⁶. Lansowana przez Niemcy koncepcja Mitteleuropy miała stanowić zaczątek imperium kontynentalnego, czyniącego z nich hegemonia w Europie, a zarazem zapewniać ogromny rynek zbytu dla przemysłu będącego kołem zamachowym niemieckiej gospodarki. Zamyśl ten nie powiódł się wskutek rewolucyjnego rozkładu Niemiec spowodowanego przegraną w 1918 r. na Zachodzie. Pozostaje kwestią nie do rozstrzygnięcia, jaką rolę – w razie zwycięstwa Niemiec – odegrałoby w niemieckim imperium kontynentalnym Żydzi. Z ich punktu widzenia niepodległa, oparta na tożsamości narodowej i katolickiej Polska nie stwarzała porównywalnych perspektyw rozwoju, raczej je ograniczała. Inna rzecz, że zarysowane powyżej konfiguracje polityczne po części uległy później tak dalece odwróceniu, że wydają się po latach wręcz niezrozumiałe.

Tę właśnie sprzeczność oczekiwań i celów akcentował w pracy *Polityka polska i odbudowanie państwa* Dmowski³⁸⁷. Uważał, że rozwój gospodarczy Niemiec w środkowej i wschodniej Europie byłby w znacznej mierze „ekspansją kapitału i wpływów żydowskich”. Dlatego w koncepcji Mitteleuropy Żydzi „widzieli wielki dla siebie interes” i „gotowali się do roli współgospodarzy tego systemu”³⁸⁸. Nastawienie proniemieckie osłabło, jak pisał dalej Dmowski, w 1917 r., gdy wskutek rewolucji lutowej carat w Rosji został obalony i zastąpiony przez rząd Aleksandra Kiereńskiego, który na początku kwietnia 1917 r. zniósł tzw. strefę osiedlenia,

³⁸³ F. Koneczny, *op. cit.*, s. 177. Część Żydów niemieckich obawiała się jednak napływu *Ostjuden*, postrzeganych jako zacofani, co mogłoby wywołać nastroje antysemickie, stąd też ich sceptycyzm wobec aneksji na Wschodzie; W. Studnicki, *Sprawa polsko-żydowska*, Wilno 1936, s. 38.

³⁸⁴ A. Polonsky, *op. cit.*, s. 259. Autor nie wspominał o inicjatywie Maxa Bodenheimera.

³⁸⁵ R. Dmowski, *Świat powojenny...*, s. 227.

³⁸⁶ Stąd krytyka tego tworu w deklaracji lozańskiej z 11 XI 1916 r., podpisanej przez czołowych polityków polskich, z Dmowskim na czele; zob. J. Mysiakowska-Muszyńska, W.J. Muszyński, *op. cit.*, s. 204–206.

³⁸⁷ Polonsky, który uznawał Dmowskiego za jedynie „ideologa polskiego etnicznego nacjonalizmu i zagorzałego antysemitę”, przyznawał, że propozycje Komitetu dla Wschodu mogły wzmóc „żywione przez Polaków podejrzenia, że przywódcy żydowscy sprzeciwiają się idei niepodległości Polski”; *idem, op. cit.*, s. 259.

³⁸⁸ R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa, cz. 2: Wojna od r. 1917. Pokój*, Częstochowa 1937, s. 59.

a następnie za sprawą rewolucji bolszewickiej, w której żydowscy komuniści odegrali poczesną rolę. Wedle Dmowskiego w latach 1917–1918 sympatie Żydów przechylać się zaczęły na stronę zachodnich aliantów, niemniej w ich interesie pozostawało utrzymanie Austro-Węgier oraz niemieckiej koncepcji Mitteleuropy. W rezultacie, jak pisał Dmowski, „walka z przeszkodami, stawianymi sprawie polskiej przez żydów” stała się „najtrudniejszym zadaniem polityki polskiej”, zwłaszcza że środowiska żydowskie miały wpływ na posunięcia zarówno przychylnego Polakom amerykańskiego prezydenta Woodrowa Wilsona, jak i niechętnego Polsce brytyjskiego premiera Davida Lloyd George’a³⁸⁹.

Dla publicystów konspiracyjnej prasy SN punktem odniesienia był później rozdział przywołanej wyżej rozprawy Dmowskiego pt. *Żydzi wobec Polski*. Powracał w nim do przebiegu negocjacji pokojowych w Paryżu na przełomie 1918 i 1919 r. Żydów zapamiętał jako oponentów sprawy polskiej, a w najlepszym razie wobec niej obojętnych. Utwierdziły go w tym przekonaniu rozmowy z Louistem Marshalllem, przewodniczącym istniejącego od 1906 r. Amerykańskiego Komitetu Żydowskiego (American Jewish Committee). Spotkał się z nim jesienią 1918 r. w Nowym Jorku podczas podróży do USA, której głównym celem były negocjacje z prezydentem Wilsonem. Rozmowa z Marshalllem trwała około dwóch godzin. Tak wspominał ją Dmowski: „Powiedział mi bez ogródek, że żydzi są wrogami Polski, bo Polska prześladowuje ich współwyznawców. Gdy mu zwróciłem uwagę, że w Polsce pogromów nie było i nie ma, usłyszałem znamiennej odpowiedź, że żydzi wolą pogromy od bojkotu. Zawsze to myślałem. Gdy się skarżył na to, że żydzi w Polsce są wygładzani, wskazałem mu, że Polska, uciśniona i wyzyskiwana przez obcych, jest sama głodna, i że jeżeli żydzi chcą, ażeby ich współwyznawcom w Polsce lepiej się działo, powinni na równo z nami starać się o to, ażeby Polska była niezawisła, silna i bogata. Rozmowa nasza nie dała żadnych określonych wyników”³⁹⁰. Obaw Dmowskiego nie umniejszył fakt, że utworzony wkrótce w Filadelfii Amerykański Kongres Żydowski (American Jewish Congress), mający ambicję reprezentowania Żydów na całym świecie, udzielił poparcia koncepcji autonomii żydowskiej w Europie Wschodniej³⁹¹. Co za tym idzie, za przeciwnika sprawy polskiej postrzegał również Komitet Delegacji Żydowskich, zawiązany w trakcie paryskiej konferencji pokojowej, początkowo pod przewodnictwem lidera Amerykańskiego Kongresu Żydowskiego, Juliana W. Macka, a następnie Louisa Marshalla.

Dmowski zastrzegał, że stara się unikać skrajności – zarówno niedoceniań znaczenia diaspory żydowskiej, jak i jej przeceniania, przedstawiania jako „wszechwładnej, demonicznej potęgi”³⁹². Pisząc te słowa, miał też na myśli takich prominentów angielskiej polityki jak Louis Montagu, członek Stowarzyszenia Angielsko-Żydowskiego (Anglo-Jewish Association), organizacji domagającej się uznania autonomii Żydów, zarazem przeciwnik syjonizmu i emigracji do Palestyny³⁹³,

³⁸⁹ *Ibidem*, s. 62.

³⁹⁰ *Ibidem*, s. 105. Polonsky sugeruje, że w wypowiedzi Dmowskiego zawarta była „zawołowana groźba”; *idem*, *op. cit.*, s. 275.

³⁹¹ A. Polonsky, *op. cit.*, s. 274–275.

³⁹² R. Dmowski, *Polityka polska...*, cz. 2, s. 52.

³⁹³ J. Niklewska, *op. cit.*, s. 246–247.

a zwłaszcza Lewis Namier (właściwie Ludwik Bernstein-Niemirowski), młody, lecz wpływowy urzędnik Foreign Office, uchodzący za specjalistę od mozaiki etnicznej w Europie Środkowo-Wschodniej. W intrygach wymierzonych w Dmowskiego celem skompromitowania go wobec rządów Ententy Namier posuwał się do fałszowania dokumentów³⁹⁴. Przyczynił się do uznania Żydów na ziemiach polskich za odrębny naród, który należy traktować jako nieidentyfikujący się z Polską³⁹⁵. Zarazem dążył do restytucji Wielkiej Rosji, sięgającej co najmniej do Bugu³⁹⁶.

Starając się łączyć ideologię z pragmatyzmem, Dmowski zdawał sobie sprawę, że Polacy muszą w jakiś sposób ułożyć relacje z Żydami, a przynajmniej z ich elitami. Na jego postawę interesujące światło rzuca pamiętnik Stanisława Grabskiego, w 1918 r. członka Komitetu Narodowego w Paryżu, a od początku grudnia tego roku jego pełnomocnika w Warszawie. Grabski wspominał, że tuż przed odjazdem z Paryża, gdy wsiadał już do pociągu, na dworzec przyjechał Dmowski i do wcześniejszych zaleceń dodał jeszcze jedno: „dojście do porozumienia z Żydami, o których dużych wpływach na otoczenie prezydenta Wilsona, a jeszcze większych na Lloyd'a George'a, przekonał się aż nadto wyraźnie w Stanach Zjednoczonych”. Co więcej, Dmowski upoważnił Grabskiego do wydania podczas rozmów z reprezentantami strony żydowskiej „oświadczenia, że za wysłanie przez Żydów polskich delegacji do Paryża z poparciem naszego programu terytorialnego stanie on osobiście na czele akcji kładącej kres wszelkim objawom antysemityzmu w Polsce”³⁹⁷.

Rozmowy takie Grabski podjął w ostatniej dekadzie grudnia 1918 r. W roli pośrednika wystąpił Aleksander Więckowski, niegdyś współzałożyciel „Głosu”, później bliższy socjalizmowi, wolnomularz, doradca Aleksandra Kiereńskiego, w 1919 r. pełnomocnik Piłsudskiego w tajnych rokowaniach z Julianem Marchlewskim w sprawie poparcia dla „czerwonej” Rosji³⁹⁸. Miał przekazać Grabskiemu następujące postulaty: „Żydzi zamieszkali na Białorusi i Ukrainie nie chcą być podzieleni między dwa państwa, więc w ich interesie leży, żeby wschodnia granica Polski była albo na Bugu, albo obejmowała całe wschodnie terytorium Rzeczypospolitej sprzed pierwszego zaboru. Syjoniści potrafią pozyskać decydujące sfery w Anglii i w Stanach Zjednoczonych dla przywrócenia Polsce całości ziem zabranych jej podczas rozbiorów, ale zrobią to oni wtedy, gdy otrzymają od stronnictw, na których opiera się Komitet Narodowy, zapewnienie, że na ziemiach tych język żydowski będzie obok polskiego drugim językiem urzędowym i we wszystkich władzach administracyjnych Żydzi otrzymają połowę wyższych stanowisk urzędowych”³⁹⁹. Najwyraźniej Grabski zrozumiał ten przekaz jako głos ogółu Żydów. Wizję Polski z dwoma językami urzędowymi – polskim i jidysz –

³⁹⁴ R. Dmowski, *Polityka polska...*, cz. 1, s. 279–280.

³⁹⁵ A. Nowak, *Pierwsza zdrada Zachodu. 1920 – zapomniany appeasement*, Kraków 2015, s. 249.

³⁹⁶ W ocenie Andrzeja Nowaka tzw. linię Curzona należałoby nazwać raczej linią Namiera, *ibidem*, s. 263.

³⁹⁷ S. Grabski, *Pamiętniki*, t. 2, oprac. W. Stankiewicz, Warszawa 1989, s. 83.

³⁹⁸ L. Chajm, *op. cit.*, s. 118–119, 157, 171.

³⁹⁹ S. Grabski, *op. cit.*, s. 95–96.

oraz etnicznymi parytetami w administracji uznał za niemożliwą do przyjęcia. W odpowiedzi miał usłyszeć, że „powinniśmy się w takim razie przygotować na przeciwdziałanie światowych wpływów żydowskich naszym postulatом granicznym zarówno wschodnim, jak i zachodnim”. Jak skomentował Grabski, „przepowiednia ta, niestety, ziściła się całkowicie”⁴⁰⁰.

Podobnie sądził Hipolit Korwin-Milewski, niekiedy sojusznik, częściej jednak krytyk Dmowskiego. Tuż po podpisaniu traktatu wersalskiego na pożegnalnym śniadaniu w Paryżu zaprzyjaźniony z Korwin-Milewskim dyplomata Ksawery Orłowski opowiedział mu o rozmowie z Maurycym de Rothschildem, finansistą i politykiem, odbytej kilka dni po kapitulacji Niemiec. Rothschild przekazał ostrzeżenie: wprawdzie Żydzi to społeczność wielka i zróżnicowana, czego przykładem może być choćby on sam i Trocki, jest jednak „jeden punkt, na którym rzeczywiście cały naród Izraela jest do ostatniego człowieka absolutnie solidarny, mianowicie kiedy idzie o honor Izraela”. Zalecił zatem Orłowskiemu przekazanie odpowiednim czynnikiem, że jeśli Polska będzie reprezentowana przez Dmowskiego, to „Izrael zastąpi jej drogę ku wszystkim jej celom”: „Wy nas znajdziecie na drodze do Gdańska, na drodze do Śląska pruskiego i do Cieszyńskiego, na drodze do Lwowa, na drodze do Wilna i na drodze wszelkich waszych projektów finansowych”. Pół roku później Rothschild miał dać Orłowskiemu do zrozumienia, że wymuszony na Polsce traktat mniejszościowy, ograniczający jej suwerenność, był konsekwencją obecności przy stole rokowań Dmowskiego. Przytaczając relację Orłowskiego, Korwin-Milewski wyraził wątpliwość, czy przekaz Rothschilda dotarł zawczasu do adresata. Dyskusyjna pozostaje kwestia, czy nieobecność Dmowskiego istotnie zmieniłaby stosunek diaspory żydowskiej wobec odradzającej się Rzeczypospolitej. Również Korwin-Milewski powątpiewał, czy Dmowski, „nawet uprzedzony i gotów do osobistego poświęcenia”, mógłby usunąć się bez szkody dla sprawy polskiej⁴⁰¹.

Grabski uważał, że jednym z powodów usunięcia się Dmowskiego w cień po odzyskaniu przez Polskę niepodległości (pomijając pogorszenie stanu zdrowia w 1919 r.) było jego przekonanie, iż jako ten, który przeciwstawił się ekspansji Żydów, stał się przez nich najbardziej znienawidzony, zarówno w Warszawie, jak i Waszyngtonie, Londynie, Berlinie czy Moskwie. „Czy jako prezydent Rzeczypospolitej, czy jako prezes Rady Ministrów, czy jako minister spraw zagranicznych, czy wreszcie jako członek gabinetu, za drogo bym Polskę kosztował” – pisał w liście do Grabskiego w czerwcu 1919 r.⁴⁰²

Relacje polsko-żydowskie w momencie odzyskiwania przez Rzeczypospolitą niepodległości były więc napięte. Z jednej strony przykładem może być Lwów, gdzie 22–24 listopada 1918 r. polscy żołnierze (częściowo zdemoralizowani dezertrzy z armii austro-węgierskiej) w przekonaniu o antypolskiej współpracy Żydów i Ukraińców wzięli udział w rozruchach antyżydowskich⁴⁰³, które nagłośniła prasa

⁴⁰⁰ *Ibidem*, s. 96.

⁴⁰¹ H. Korwin-Milewski, *Siedemdziesiąt lat wspomnień*, t. 2, wyd. 3, Szczesne 2017, s. 191–193.

⁴⁰² S. Grabski, *op. cit.*, s. 131–132.

⁴⁰³ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. 2: 1914–1939, Londyn 1956, s. 152; J. Tomaszewski, *Lwów, 22 listopada 1918*, „Przegląd Historyczny” 1984, nr 2,

niemiecka, austriacka i żydowska, starając się wytworzyć psychozę pogromową celem osłabienia pozycji Polski podczas konferencji pokojowej w Paryżu, trafiając zresztą na podatny grunt zwłaszcza w Londynie, niezainteresowanym Polską w granicach większych niż dawna Kongresówka⁴⁰⁴. Z drugiej strony Wilno, gdzie Żydzi wystąpili przeciwko powrotowi miasta do Rzeczypospolitej⁴⁰⁵. Albo Białystok, w którym pojawiły się postulaty „wolnego miasta” wyjętego spod jurysdykcji polskiej, a utworzony w lipcu 1920 r. Polrewkom, przygotowujący przekształcenie Polski w republikę sowiecką, jako oficjalne języki ogłosił polski i jidysz⁴⁰⁶. Dochodził do tego zarzut, że Żydzi nie zaangażowali się na równi z Polakami w obronę kraju przed nawałą bolszewicką w latach 1919–1920⁴⁰⁷. Z kolei zasymilowani Żydzi zarzucali Polakom, że nie dostrzegają zróżnicowania ich narodu, w rezultacie z wojska wydalano żydowskich oficerów i żołnierzy w obawie przez ich podatnością na bolszewizm, pomimo ich gotowości walki o Polskę⁴⁰⁸.

Na postawę endecji wpłynął wspomniany traktat mniejszościowy, który Dmowski musiał sygnować wraz z premierem Paderewskim. Wprawdzie odnosił się do wszystkich mniejszości narodowych zamieszkujących terytorium Rzeczypospolitej, lecz wprost wspomniano w nim tylko o Żydach, co przypisywano wpływowi Komitetu Delegacji Żydowskich. To z kolei potęgowało zarzuty o dążenie Żydów do przekształcenia Polski w „Judeopolonię”⁴⁰⁹.

s. 279–285 (autor zamieścił tu ważny dla wyjaśnienia sprawy Raport Delegacji MSZ w sprawie wystąpień antyżydowskich we Lwowie, opracowany 17 XII 1918 r.); zob. też K. Kawalec, *Spadkobiercy niepokornych...*, s. 44–45.

⁴⁰⁴ A. Nowak, *op. cit.*, s. 224–225. Na temat raportu komisji amerykańskiego senatora Henry’ego Morgenthaua dot. ekscesów antyżydowskich we Lwowie, w Wilnie, Kicicach, Mińsku, Lidzie, Kolbuszowie, Częstochowie i Pińsku zob. O. Bergmann, *op. cit.*, s. 85–86. W anglojęzycznej literaturze przedmiotu przeważa jednostronny punkt widzenia, na ogół bez uwzględnienia polskich źródeł bądź relacji; zob. np. C. Fink, *Defending the Rights of Others. The Great Powers, the Jews, and International Minority Protection, 1878–1938*, Cambridge 2004, s. 106.

⁴⁰⁵ A. Polonsky, *op. cit.*, s. 295.

⁴⁰⁶ *Ibidem*, s. 301.

⁴⁰⁷ Zarzut ten podnosił m.in. Jędrzej Giertych: „Przełomowe były pierwsze lata niepodległości. Młodzież akademicka poszła wówczas gremialnie do wojska, wykluczając z siebie tych, którzy się od spełnienia obowiązku wojskowego uchylili. Po powrocie z wojny okazało się, że elementem, który na wojnę nie poszedł i znalazł się wskutek tego poza nawiasem życia akademickiego, są przede wszystkim Żydzi. Wywołało to gwałtowny odruch uczuć antysemitycznych wśród młodzieży, który wyraził się w rozpoczęciu walki o zupełne odżyźnienie życia akademickiego, usunięcie Żydów z polskich stowarzyszeń akademickich itd.”; *idem*, *Tragizm losów Polski...*, s. 388.

⁴⁰⁸ A. Hartglas, *Na pograniczu dwóch światów*, oprac. J. Żyndul, Warszawa 1996, s. 210. Warto też odnotować zapisek z pamiętnika Janusza Korczaka, który wspominał rozmowę z pewnym narodowcem. Miał mu on powiedzieć: „Żyd, szczerzy patriota, jest w najlepszym razie dobrym warszawianinem czy krakowianinem, ale nie Polakiem”. „Zaskoczyło mnie to” – komentował Korczak, konstatując nieco dalej, że w języku polskim nie ma wyrazu „rodzina” (w rosyjskim jego znaczeniu), a „ojczyzna to zbyt wiele i trudno”; *idem*, *Pamiętnik i inne pisma z getta*, przyp. M. Ciesielska, posł. J. Leociak, Warszawa 2012, s. 38, 46.

⁴⁰⁹ F. Koneczny, *op. cit.*, s. 182–183. Koneczny przywoływał też incydent, który miał miejsce podczas posiedzenia Sejmu w 1922 r., gdy uchwalano ustawę o spoczynku niedzielnym. Posłowie żydowscy zabiegali o to, by wyłączyć z niej Żydów. Po przyjęciu ustawy przez Sejm lider Bloku Mniejszości Narodowych Izaak Grünbaum miał krzyknąć: „W tej chwili utraciliście Wilno

W tym czasie powstało kilka analiz poświęconych przyczynom i przejawom antagonizmu polsko-żydowskiego, przygotowanych przez obserwatorów z USA i Wielkiej Brytanii. Najszerzej znane są sprawozdania Henry'ego Morgenthaua i Stuarta Samuela. Warto uwzględnić również raport na temat przemocy antyżydowskiej oraz mentalności Polaków, autorstwa angielskiego oficera kpt. Petera Wrighta, który przebywał w Polsce od 18 września do 18 grudnia 1919 r. Konstatawał on, że waśń między Polakami a Żydami nasiliła się na przełomie XIX i XX w., gdy „rząd carski wyrzucił Żydów z Rosji, czyniąc Polskę jednym wielkim gettem”. Do asymilacji czy akulturacji nie doszło. Przeciwnie: o ile francuscy, angielscy czy amerykańscy Żydzi deklarują się jako Francuzi, Anglicy czy Amerykanie, o tyle „polscy Żydzi oświadczają, że nie są Polakami, są Żydami, a tylko polskimi poddanymi”. Wright odnotował też, że „jest wielu Żydów w Polsce, którzy władają trzema językami: hebrajskim, żydowskim (jidysz) i rosyjskim, lecz nie polskim”. Uderzyło go też ich proniemieckie nastawienie, wynikające ze sprzyjających im warunków w latach 1915–1918, co skutkowało niekiedy utożsamianiem przez polskich chłopów Żydów z Niemcami, do czego przyczyniało się też podobieństwo jidysz do niemieckiego. Odnosząc się do postulatów politycznych, Wright wskazał na dążenia syjonistów do uczynienia z Żydów w Polsce odrębnego narodu. Przykładem żądania, by co szóste–siódme miejsce w parlamencie przypadło Żydom (i to wybieranym tylko spośród Żydów), uznania niezależnego sądownictwa czy uczynienia jidysz równorzędnym z polskim językiem urzędowym. Aby wyjaśnić zachodniemu czytelnikowi specyfikę Europy Środkowo-Wschodniej, Wright zachęcał, by „wyobrazić sobie, jak by wyglądała Anglia w warunkach identycznych”: „Cudzoziemiec, przybywszy do Londynu, znalazłby, że każda trzecia spotkana osoba jest Żydem, że wszystkie zaułki i biedne dzielnice zamieszkałe są przez Żydów i roją się od synagog. W Newbury znalazłby miasto całkowicie żydowskie, a każdy szyld byłby napisany zgłoskami hebrajskimi. Dostawszy się do Berkshire, spostrzegłby we wszystkich prawie wioskach Żyda jako jedyne go właściciela sklepów, a wszystkie targowe miasteczka byłyby zbiorowiskiem żydowskich lepierek. Dalej w Birmingham wszystkie fabryki należałyby do Żydów, a szyldy każdego sklepu na trzy nosiłyby żydowskie nazwiska. Zobaczyłby, że przynajmniej połowa owych Żydów różniłaby się od Anglików tak, jak przypuścimy Arabowie, nawet pod względem odzienia i sposobu czesania włosów; cała zaś ta gromada mówiłaby między sobą narzeczem nie tylko obcym, lecz wrogim”. Porównanie z Arabami było jednak zawodne, gdyż Żydzi, mimo spotykanego często wśród nich ubóstwa, tworzyli swoistą klasę średnią pomiędzy nieliczną arystokracją a masą polskich chłopów. Przy czym, zauważał Wright, przeważnie jako pośrednicy, handlarze, kupcy i sklepikarze, o wiele rzadziej jako producenci. Dominacja Żydów

i Lwów!” (*ibidem*, s. 182) lub wedle innej wersji: „Teraz Polska straciła Mińsk, Wilno i Lwów” (ks. H. Haduch, *Ustawa o spoczynku niedzielnym a Żydzi*, Poznań 1923, s. 4). Do tej wypowiedzi politycy endeccy częstokroć wracali. Blisko 20 lat później reprezentantka SN w emigracyjnej Radzie Narodowej, Zofia Zaleska, przypomniała zachowanie Grünbauma jako przykład braku zrozumienia się Polaków i Żydów; AAN, DRzK, sygn. 202/III-99 (mkf 2265/15), Odprawa ataków. Z przemówienia Z. Zaleskiej na plenum Rady Narodowej 20 V 1941 r., k. 374.

w miastach i miasteczkach wydała mu się tak znaczna, że wysuwał przypuszczenie, iż w razie plebiscytu nawet w Warszawie „odpowiedź na to, czy Warszawa ma być polska, czy nie, łatwo mogłaby być przecząca”⁴¹⁰. Mimo wszystko wyrażał nadzieję, że sprawiedliwe rządy uczyniłyby Żydów lojalnymi wobec Polski.

Wśród Żydów większość stanowili chasydzi, posługujący się przeważnie jidysz (proces asymilacji objął najwyżej kilkanaście procent społeczności). Wiktor Tomir Drymmer, wspominany już wysoki rangą urzędnik MSZ, sojusznik ruchu syjonistycznego, zarazem nieprzejadany wróg endecji, wskazywał, że w odrodzonej Polsce „znikoma liczba Żydów poddała się procesowi asymilacji”, a nawet ci „ulegali prześladowaniom ze strony niektórych Żydów” (przeciwnych asymilacji), „masa żydowska niewidzialnym murem getta odgrodziła się od społeczeństwa polskiego”, tworzyła „naród w państwie”, „wyobcowując się niemal kompletnie”, z nielicznymi wyjątkami nie przejawiając „najmniejszego zainteresowania sprawami dotyczącymi całej Polski”, dążąc przy tym do utrzymania „wyłącznieści” w handlu, rzemiośle i pośrednictwie, co skutkowało konfliktem z młodzieżą wiejską migrującą do miast⁴¹¹. Przeludnienie wsi było zaś obok bezrobocia najważniejszym problemem społecznym II RP. Patrząc z innej perspektywy, Joachim Bartoszewicz, jeden z liderów ZLN, a od 1928 r. prezes ZG SN, wskazywał, że Polacy, by stać się wielkim narodem, muszą posiadać zdolność politycznej asymilacji innych nacji. Uważał, że naród polski potrafi przyciągać Rusinów (Ukraińców), Litwinów, a nawet Niemców (dość wspomnieć o znacznej liczbie działaczy narodowych o niemiecko brzmiących nazwiskach). Żydzi natomiast na ogół „nie są zdolni do asymilacji, ani nie chcą jej”. Co innego, pisał dalej Bartoszewicz, „szanować ich prawa ludzkie, religijne i kulturalne, a co innego łudzić się, iż Żydzi mogą być równie dobrymi jak inni członkami narodu polskiego”. Proponował zatem przyjęcie następującej zasady: stworzyć takie warunki, by ci, którzy nie są z pochodzenia Polakami, mogli się stać „świadomymi członkami narodu polskiego, pracującymi dla jego dobra”. Ci zaś, którzy z owych warunków nie chcieliby skorzystać, niech nie roszczą sobie politycznych pretensji „do godności obywatela polskiego”⁴¹².

Ten stan rzeczy miał wpływ na relacje polsko-żydowskie w dwudziestolecie międzywojennym, a także wzajemny stosunek obu narodów w czasie II wojny światowej⁴¹³. Skutkowało też tym, że starania Żydów o własny samorząd w latach 1939–1940 postrzegano początkowo jako ciąg dalszy ich dążeń do autonomii, oderwania się od upadłego państwa polskiego, stworzenia załączka odrębnego bytu, o który elity żydowskie zabiegały wszak podczas poprzedniej wojny⁴¹⁴. Stąd też artykuł Stanisława Piaseckiego „*Gubernia Generalna*” – *Paradisus Judeorum*, opublikowany w „Walce” w połowie 1940 r., o którym będzie jeszcze mowa.

⁴¹⁰ Sprawozdanie kapitana Petera Wrighta z działalności misji, wysłanej do Polski w celu zbadania położenia Żydów, w: Ł. Jastrząb, *Raporty o antysemickich wystąpieniach w Polsce po I wojnie światowej*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 2015, z. 32, s. 230, 232–234, 236, 246–247.

⁴¹¹ W.T. Drymmer, *op. cit.*, s. 195, 202 (cyt. tekst ukazał się pierwotnie na łamach „Zeszytów Historycznych” w 1968 r.); zob. też O. Bergmann, *op. cit.*, s. 74, 267.

⁴¹² J. Bartoszewicz, *op. cit.*, s. 139, 280.

⁴¹³ Szerzej na ten temat zob. E. Kurek, *op. cit.*, s. 115–116.

⁴¹⁴ K. Iranek-Osmecki, *Kto ratuje jedno życie... Polacy i Żydzi 1939–1945*, Warszawa 2009, s. 88.

W dwudziestoleciu Dmowski próbował ujmować kwestię żydowską w sposób socjologiczny. Przykładem szkic z 1931 r. pt. *Kwestia żydowska*, zawarty w tomie *Świat powojenny i Polska*. Rozpoczął się od prezentacji dwóch tez. Po pierwsze, „kwestia żydowska, która w życiu Polski ma tak wielkie znaczenie, jest zarazem wielką kwestią całego świata naszej cywilizacji”. Wiąże się ona bowiem „z ogólną pozycją Żydów w Europie i Ameryce, a losy jej w świecie zależą w większej, niż to się może wydawać, mierze od położenia żydostwa w Polsce”. To Polska jest bowiem obszarem jednego z największych skupisk Żydów, a zarazem swoistym „rezerwuarem sił żydowskich”⁴¹⁵. Po drugie, koniec I wojny światowej przyniósł Żydom znaczące sukcesy, wręcz historyczny triumf: uznanie Palestyny za „Jewish national home”, wzmocnienie pozycji diaspory żydowskiej w USA i Wielkiej Brytanii, dopuszczenie do rządów w Republice Weimarskiej, udział we władzy w porewolucyjnej Rosji Sowieckiej, parasol ochronny w postaci traktatu mniejszościowego oraz Ligi Narodów.

Wedle Dmowskiego dekadę później można było zaobserwować odmienne tendencje. Osadnictwo Żydów w Palestynie natrafiło na opór ze strony Arabów, nie sprzyjała mu również chwiejna postawa Wielkiej Brytanii jako mandatariusza tego obszaru. Osłabły wpływy Żydów amerykańskich wskutek izolacjonizmu Stanów Zjednoczonych. W Niemczech coraz silniejszą pozycję zyskiwał otwarcie antyżydowski ruch narodowosocjalistyczny pod wodzą Hitlera (37% głosów w wyborach z 1932 r.). W Związku Sowieckim w społeczność żydowską rykoszetem uderzył rewolucyjny ateizm, a jak pisał Dmowski, „wyniszczenie tam Żydów przez wyzucie ich z religii pociągnęłoby dla żydostwa olbrzymią stratę liczbową”⁴¹⁶. Wreszcie w Polsce pozycja gospodarcza Żydów, szczególnie w małych miasteczkach, osłabła w porównaniu z sytuacją sprzed 1914 r. Również analizy statystyczne i demograficzne prowadzone przez prof. Bohdana Wasiutyńskiego, cenionego przez Dmowskiego specjalistę, wskazywały, że przyrost naturalny Żydów w Polsce, niegdyś znacznie wyższy niż w przypadku Polaków, wyhamował⁴¹⁷. Dmowski spodziewał się, że osłabienie pozycji gospodarczej Żydów wraz ze zmniejszaniem się ich przyrostu naturalnego sprawi, że Polska „będzie miała coraz mniejsze znaczenie w polityce ogólno-żydowskiej”. Z długoterminowej prognozy Dmowskiego wynikało też, że „wpływ Żydów na świecie” będzie słabł również z tego powodu, iż „za lat kilkadziesiąt” czołowymi potęgami gospodarczymi świata staną się Japonia, a zwłaszcza Chiny, zmaleje zaś znaczenie znanej z XIX w. wielkokapitalistycznej Europy wraz z powstałą na jej gruncie finansjerą (w rodzaju rodziny Rothschildów). Z różnych powodów cywilizacje dalekowschodnie były i są dla Żydów raczej niedostępne: „rolę, w której ich znamy” – pisał Dmowski – Żydzi „zdolni są odgrywać tylko w społeczeństwach chrześcijańskich, jeżeli nie z religii, to z typu

⁴¹⁵ R. Dmowski, *Świat powojenny...*, s. 287, 297.

⁴¹⁶ Dmowski uważał, że „istnienie Żydów, jako ciała odrębnego wśród innych narodów, opiera się przede wszystkim na troskliwym wychowaniu religijnym młodego ich pokolenia. Uniemożliwić to wychowanie to znaczy zgładzić żydostwo z powierzchni ziemi”. Cytat ten pokazuje, jak dużą wagę Dmowski przywiązywał do tożsamości religijnej i kulturowej Żydów. Skłaniał się do poglądu, że bez niej Żydzi przestają być Żydami; *ibidem*, s. 311.

⁴¹⁷ Zob. B. Wasiutyński, *Ludność żydowska w Polsce w wiekach XIX i XX*, Warszawa 1930.

cywilizacji”⁴¹⁸. Wynikało zatem z tych prognoz, że wpływ Żydów na Polskę (i Europę) może osłabnąć. Z punktu widzenia Dmowskiego i jego programu politycznego ten stan rzeczy sprzyjać miał przeobrażeniu się Polski w państwo z „istotnie narodowymi rządami”⁴¹⁹. Co rozumiał pod tym określeniem, wyłożył wcześniej w rozprawie *Kościół, naród i państwo*.

Poniekąd w opozycji do socjologicznego ujęcia Dmowskiego, sięgającego korzeniami pozytywizmu, podejście historiozoficzne propagował Tadeusz Gluziński (ps. Henryk Rolicki). W wydanym w 1932 r. *Zmierzchu Izraela* na kilkudziesięciu przykładach, zaczerpniętych głównie z dzieł Heinricha Graetza, Majera Bałabana, Aleksandra Kraushara, Szymona Askenazego, Izaaka Lewina, Benjamina Segela, Alfreda Nossiga, Stanisława Mendelsona, Karla Kautsky’ego, ukazywał z jednej strony negatywny wpływ Żydów na cywilizację łańską, w tym zwłaszcza na I Rzeczpospolitą, z drugiej – mesjanistyczne aspiracje Żydów do przewodzenia światu jako źródło „choroby” tego narodu⁴²⁰. Książka Gluzińskiego, za sprawą dobranej w niej faktografii oraz spójności wywodu, co sprawiało wrażenie naukowości, wywarła znaczący wpływ na młode pokolenie w latach 30. XX w., zwłaszcza gdy w 1934 r. stał się on czołowym ideologiem ONR.

Na tym tle zachowawcze podejście starszego pokolenia endeków mogło wydawać się anachroniczne. Młodzież nie chciała czekać – podobnie jak wcześniejsze pokolenie, które wyłamało się w latach 1907–1911 z ruchu narodowego – na skutki długotrwałych siłą rzeczy procesów demograficznych czy ekonomicznych, wołała ustanowić nowy porządek społeczny, przy czym do radykalizmu popychała zarówno polityka sanacji, pauperyzacja spowodowana przez Wielki Kryzys, jak i pragnienie awansu. Nie bez znaczenia był też konflikt pokoleniowy. Wśród przywódców narodowych radykałów znalazł się Witold W. Staniszkis⁴²¹, syn Witolda T. Staniszkisa, czy Wojciech Wasiutyński, syn Bohdana Wasiutyńskiego⁴²². Na to wszystko nakładał się spór kulturowy, najsilniej odczuwany w młodym pokoleniu,

⁴¹⁸ R. Dmowski, *Świat powojenny...*, s. 316.

⁴¹⁹ *Ibidem*, s. 319; zob. też *idem*, *Przewrót...*, s. 23, 147, 229, 267, 281. Z prognozami Wasiutyńskiego, na których opierał się Dmowski, polemizował Koneczny, który uważał, że wprawdzie przyrost ludności żydowskiej wyhamował, niemniej koncentruje się ona w miastach, a zatem jej wpływ na ogół społeczeństwa i państwo nie maleje, lecz raczej wzrasta; F. Koneczny, *op. cit.*, s. 187. Z kolei z wycieńczeń Giertycha wynikało, że w razie załamania przyrostu naturalnego wśród Polaków (ważny temat publicystyki endeckiej przed wojną) odsetek Żydów na terytorium Polski mógłby wzrosnąć do 20–25%, co ułatwiłoby, jego zdaniem, „narodziny Judeo-Polonii czy raczej Judei na polskim terytorium”; *idem*, *Tragizm losów Polski...*, s. 421. Z drugiej strony pokładał nadzieje w ogólniejszych tendencjach demograficznych, z których zdawało się wynikać, że w razie braku konfliktów wojennych i odpowiedniej polityki narodowej Polacy mogliby się stać do 1980 r. jednym z najliczniejszych narodów w Europie; *ibidem*, s. 409.

⁴²⁰ H. Rolicki [T. Gluziński], *Zmierzch Izraela*, wyd. 2, Krzeszowice 2018, s. 322.

⁴²¹ Po aresztowaniu W.W. Staniszkisa w 1948 r. wypytywano go o poglądy ojca oraz łączące ich relacje; AIPN, sygn. 00231/274/13, Protokół przesłuchania W. Staniszkisa, 5 IX 1950 r., k. 233.

⁴²² Matką Wojciecha, a żoną Bohdana Wasiutyńskiego, była Maria z d. Buchbinder, córka wybitnego grafika i malarza Józefa Buchbindera. Był on z pochodzenia Żydem, w wieku 18 lat przyjął chrzest w Kościele katolickim. Nie przeszkodziło to jego wnukowi stanąć na czele ruchu narodowo-radykalnego u boku Bolesława Piaseckiego, z którym jego polityczne drogi rozeszły się jednak na początku 1939 r.

dojrzewającym już w niepodległej Rzeczypospolitej: chciało ono, by katolicka Polska stała się filarem cywilizacji łacińskiej, jakim była pod koniec XVII w.

Radykalizm młodzieży, czemu towarzyszyła licytacja na hasła antyżydowskie i dosadne epitety, odstręczał polityków pokroju Mariana Seydy czy Stanisława Grabskiego, którego drogi z ruchem narodowym się rozeszły. Z drugiej strony niechęcią do młodych radykałów niektórzy starali się usprawiedliwiać własne, niekiedy dwuznaczne wybory polityczne. O „bezmyślnym naśladownictwie faszyzmu i hitleryzmu przez młodzież wszechpolską” czy o błędach Dmowskiego Grabski rozpisywał się w swoim pamiętniku w latach 1946–1948. Trudno oprzeć się wrażeniu, że legitymizował w ten sposób swoją karierę, której kulminacją okazało się stanowisko wiceprzewodniczącego Krajowej Rady Narodowej⁴²³. Również Drymmer potępiał po wojnie „zoologiczny antysemityzm”, przy czym za jeden z jego przejawów uznał ślubowania jasnogórskie studentów w 1936 r. Zarazem koniecznością przeciwdziałania „chuligańskim wystąpieniom”, ciemnocie i zaślepieniu „ludzi nieoświeconych i analfabetów” uzasadniał *post factum* zamach stanu w 1926 r., monopolizację władzy przez sanację i jej opresyjność, szczególnie wobec narodowców⁴²⁴.

Co gorsza, nakręcała się spirala wzajemnej agresji. Jej ofiarami byli m.in.: student z Wilna Stanisław Waclawski, zabity 10 listopada 1931 r. w trakcie starcia młodzieży polskiej i żydowskiej, student ze Lwowa Jan Grodkowski, zamordowany 26/27 listopada 1932 r. przez grupę żydowskich kryminalistów, co odbiło się szerokim echem również w Warszawie⁴²⁵. Przypuszczalnie wielu młodych Polaków, zwłaszcza studentów, postrzegało swoją działalność jako dążenie do zmiany stosunków społecznych będących skutkiem zaborów i braku własnej państwowości. Na początku lat 20. XX w. Żydzi stanowili jedną czwartą ogółu studentów, 10 lat później blisko jedną piątą, przy czym w Wilnie i we Lwowie – niemal jedną trzecią⁴²⁶. Uważano, że młoda polska inteligencja po ukończeniu studiów zderza się z dominacją Żydów w wolnych zawodach (od aptekarzy i lekarzy po dziennikarzy, architektów i adwokatów), szczególnie na Kresach Wschodnich⁴²⁷. Stąd postulaty wprowadzenia parytetów etnicznych w szkolnictwie pod hasłem *numerus clausus*, ustanowienia getta ławkowego (odrębnych miejsc dla młodzieży żydowskiej i chrześcijańskiej), a także zmian w rekrutacji na studia wyższe, by stały się one dostępne dla młodzieży ubogiej i spoza dużych miast. Hasła te wysuwano m.in. podczas

⁴²³ S. Grabski, *op. cit.*, s. 264, 295.

⁴²⁴ W.T. Drymmer, *op. cit.*, s. 191, 196.

⁴²⁵ Do zabójstwa Waclawskiego doszło w przeddzień rocznicy odzyskania niepodległości, co sprawiało, że w kolejnych latach Młodzież Wszechpolska przypominała o tym wydarzeniu przy okazji obchodów 11 Listopada. W 1937 r. w Krakowie młodzi narodowcy w odwecie za zabójstwo Waclawskiego wybili szyby w kilku żydowskich sklepach oraz zniszczyli żydowskie kramy w Sukienicach; AAN, AWCh, sygn. 234, Dwa święta – dwa zadania – dwie siły, 21 XI 1937 r., b.p.

⁴²⁶ A. Srebrakowski, *Sprawa Waclawskiego. Przyczynek do historii relacji polsko-żydowskich na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie*, „Przegląd Wschodni” 2004, nr 3, s. 576. Odsetek studentów żydowskich w Wilnie obniżał się w drugiej połowie lat 30. XX w. Malał również w skali całego kraju, niemniej pozostawał wyższy niż odsetek ludności żydowskiej w społeczeństwie II RP. Podobnie w przypadku szkolnictwa średniego.

⁴²⁷ *Ibidem*, s. 579; zob. też *O lepsze jutro*, WDN, 25 XI 1936, s. 3.

blokady Uniwersytetu Warszawskiego 23 listopada 1936 r.⁴²⁸ Ubocznym skutkiem była atmosfera „fanatyzmu, rozjątrzenia i okrucieństwa”, o której z niepokojem pisał w 1937 r. 88-letni ideolog pozytywizmu Aleksander Świętochowski, w młodości rzecznik asymilacji Żydów, z czasem przekonany o niemożności złączenia się ich z Polakami w jedno społeczeństwo ze względu na kulturową odrębność⁴²⁹.

Pomijając już teren akademicki, do zamieszek polsko-żydowskich doszło w latach 1935–1937 w Grodnie, Przytyku, Mińsku, Brześciu i Częstochowie (nie licząc drobniejszych incydentów, jak kłótnie czy bójki, przeważnie na targowiskach). Ich scenariusz był podobny: zabójstwo Polaka przez Żyda (łącznie pięć osób), odwet Polaków, niszczenie żydowskiego mienia, pobicia Żydów, w sześciu lub siedmiu wypadkach ze skutkiem śmiertelnym⁴³⁰. Z żydowskiego punktu widzenia były to pogromy, nasuwające skojarzenia z masakrami znanymi z Rosji. Z punktu widzenia polskich narodowców zaś była to reakcja na określone wydarzenia.

Jak pokazały zwłaszcza zajścia w Przytyku, zasadniczym powodem zamieszek było dążenie polskich chłopów do przełamania gospodarczej dominacji Żydów, broniących dostępu do miast czy miasteczek w obawie przed utratą podstaw egzystencji. Endecja usilnie dążyła do spolonizowania miast. W latach 30. XX w. na wszystkich szczeblach SN utworzono wydziały akcji gospodarczej, które przyczyniły się do powstania 65 tys. placówek gospodarczych określanymi jako chrześcijańskie, z czego trzy czwarte stanowiły drobne i małe sklepy, resztę – hurtownie, firmy transportowe, zakłady przetwórstwa. Dawały one utrzymanie 300 tys. osobom⁴³¹. Demonstracją polskiej przedsiębiorczości stał się Ogólnopolski Kongres Kupiectwa Polskiego w Warszawie w 1937 r. Żydzi odbierali te działania jako antysemityczne, w czym mogły utwierdzać ich hasła w rodzaju „nie kupuj u Żyda”. Endecja uważała, że odradza się oto polskie społeczeństwo, którego rozwój zaburzyły rozbiorcy. Znamienne wydają się tu słowa jednego z obrońców w procesie przytyckim: „W Polsce toczy się dziś walka o prawo do straganu polskiego chłopca – walka o stworzenie stanu trzeciego w Polsce”⁴³². Tłem antagonizmu było powszechne ubóstwo będące skutkiem Wielkiego Kryzysu. Nie należy zapominać, że w niejednej wsi towarem luksusowym była wówczas sól. Fala agresji zaczęła opadać w latach 1938–1939⁴³³.

⁴²⁸ Z. Przetakiewicz, *Od ONR-u do PAX-u. (Wspomnienia)*, Warszawa 1994, s. 20–22.

⁴²⁹ *Świętochowski wyjaśnia powody antysemityzmu w Polsce*, WDN, 7 IV 1937, s. 3.

⁴³⁰ Wedle Jolanty Żyndul we wszystkich konfliktach polsko-żydowskich na terenie II RP zginęło wówczas 14 Żydów; *eadem*, *Zajścia antyżydowskie w Polsce w latach 1935–1937*, Warszawa 1994, s. 55. Nie jest znana dokładna liczba Polaków, którzy wskutek scysji zginęli z rąk Żydów; zob. np. *Żyd postrzelili 2 członków SN*, WDN, 19 I 1939, s. 4.

⁴³¹ L. Najmrodzki, *Narodowa akcja gospodarcza*, „Polityka Narodowa” 1938, nr 5–6, s. 374.

⁴³² Cyt. za: S. Niebudek, *Przytyk. Wielki proces Polaków z Żydami*, Wrocław 2002 (wyd. 1: 1936), s. 66. Niebudek, również adwokat w procesie przytyckim, wskazywał na dążenie do „wyzwolenia się z niewoli gospodarczej Żydów”; *ibidem*, s. 72.

⁴³³ Swoistym remedium na agresję miało być odcięcie się od „antysemityzmu radykalnego”. Autor tego określenia, ks. Zygmunt Kozubowski, wykładowca na Wydziale Teologii Katolickiej UW, pisał na łamach WDN, że „sprawiedliwość i miłość bliźniego nie są związane z żadną rasą i zawsze i wobec wszystkich obowiązują”. Nie wolno więc „zwalczać Żydów jedynie dlatego, że tworzą odmienną rasę”. Niemniej „do obowiązków ojczyzny należy położyć tamę

W latach 30. XX w. w ruchu narodowym, a także w innych ówczesnych nurtach politycznych⁴³⁴, w tym w środowisku obozu rządzącego, wyrażano przekonanie, że asymilacja kilku milionów Żydów jest niemożliwa, najlepszym zaś rozwiązaniem dla obu stron byłaby ich emigracja (czy reemigracja), stworzenie samodzielnego państwa, co wiązałoby się z odpowiedzialnością za własne terytorium, Polakom zaś dałoby szanse rozwoju⁴³⁵. Stąd też poparcie dla starań czynionych w sprawie emigracji przez ministra Becka⁴³⁶.

Punkt widzenia narodowców, szczególnie młodego pokolenia, starał się zracjonalizować redaktor naczelny „Prosto z Mostu” Stanisław Piasecki: o ile dawniej polski patriota cieszył się z asymilacji Żydów, choćby w niewielkiej liczbie, o tyle „młody nacjonalista polski raczej cieszy się z rozwoju nacjonalizmu żydowskiego, w tym jego młodym, zdrowym dążeniu do stworzenia własnego państwa narodowego w Palestynie”. Argumentacja Piaseckiego brzmiała następująco: „Asymilacja bowiem, próba symbiozy dwóch tak różnych etnicznie i historycznie narodów, dała tylko rezultaty tragiczne. Tragiczne dla masy żydowskiej, która wnosząc w życie polskie obcy i nie do przyjęcia zasób pojęć, odczuć i cech narodowych, wykształconych przez długie lata historii na podłożu etniczno-religijnym, musiała wywołać w konsekwencji reakcję w postaci antysemityzmu. Tragiczne dla jednostek, które odszedłszy od żydostwa, dla swoich stały się renegatami, a przez społeczeństwo polskie nigdy nie zostały przyjęte całkowicie. Ten splot nieszczęsny rozwiązać mogą tylko nacjonalizmy: polski, przypominający nieustannie odgraniczaniem się, że sprawy żydowskiej nie da się załatwić łataniem, dojutrkowaniem, frazesami humanitarnymi; i żydowski, czerpiący stąd argumenty do walki ze swoimi skosmopolityzowanymi bankierami, którym nie pilno do dobrowolnej emigracji narodowej i z tymi elementami w żydostwie, które zdrowej, heroicznej koncepcji odbudowania narodowego państwa żydowskiego, przeciwstawiają wygodnisiowskie trwanie w pasożytniczym rozproszeniu. Nacjonalistyczne rozwiązanie sprawy żydowskiej jest jedynym rozwiązaniem trwałym. Jest to operacja ciężka, wymagająca nie byle jakiego wysiłku, możliwa do wykonania tylko w skali międzynarodowej i obliczona na długie lata stanowczości i żelaznej konsekwencji. Wiem, że zrodzi ona dla współczesnych nie jeden tragizm – ale usunie go raz na zawsze dla przyszłych pokoleń, a to najważniejsze”⁴³⁷.

Podobnie uważał Jan Dobraczyński, czemu dał wyraz w głośnym artykule pt. *Obowiązek antysemityzmu*, będącym polemiką z wydaną we Francji pracą zbior-

destruktywnemu wpływowi Żydów na religię, moralność, literaturę, sztukę, życie społeczne i polityczne”. Postawę tę ks. Kozubowski nazywał „defensywą”. Odrzucając zasadę „cel uświęca środki”, stwierdzał, że „samoobrona narodu przed zalewem obcego, przeważnie destruktywnego żywiołu nie przedstawia żadnych zastrzeżeń ze strony etyki katolickiej i należy do obowiązków dobrze pojętej miłości ojczyzny”; *idem*, *Patriotyzm a kwestia żydowska*, WDN, 28 IV 1937, s. 3. Podobne argumenty podnosił Franciszek Sz wajdler, rzecznik ograniczenia roli Żydów w wolnych zawodach, zwłaszcza w adwokaturze; *idem*, „*Niech żyje narodowa Łódź!*”. *Przemówienie adwokata Franciszka Sz wajdlera*, WDN, 10 V 1937, s. 1.

⁴³⁴ Zob. np. W. Studnicki, *op. cit.*, s. 90–122.

⁴³⁵ Zob. np. AAN, ZDON, sygn. 6, Stanowisko Rady Naczelnej SN, 24 X 1937 r., k. 26.

⁴³⁶ Zob. np. *Konieczność emigracji Żydów z Polski i z Rumunii*, WDN, 7 IV 1939, s. 1.

⁴³⁷ S. Piasecki, *Odzew*, „Prosto z Mostu” 1935, nr 54, s. 1.

rową *Les Juifs*⁴³⁸: piętnując żydowski „nacjocentryzm”, opowiadając się za separacją chrześcijan i Żydów, stwierdzał, że jedynym rozwiązaniem antagonizmu polsko-żydowskiego jest „pchnąć [Żydów – K.K.] w normalne koryto rozwoju, sprawdzić do właściwej roli: zorganizowanego w państwo narodu, realizującego swoje zadania i cele drogą uczciwą i otwartą. To jest wyjście – zresztą to nie tylko wyjście, ale i jedyna droga, która pozwoliłaby żydom stanąć we wspólnym szeregu wszystkich narodów”⁴³⁹.

Reprezentujący starsze pokolenie dramaturg Karol Hubert Rostworowski tłumaczył w 1937 r., że „wszyscy Żydzi bez wyjątku” powinni zdać sobie sprawę, iż dla Polaków „rozwiązanie kwestii żydowskiej” jest „sprawą życia i śmierci”. Naród (Polacy), który „nie ma w swoim ręku ani własnego handlu, ani własnego przemysłu; naród, który w wielu wolnych zawodach jest mniejszością; naród, którego miasta przechodzą z przerażającą szybkością w obce ręce, a przeważająca ilość miasteczek w ogóle do niego należy” – „taki naród jest z góry przeznaczony na zagładę, jeżeli się nie zjednoczy i jeżeli nie użyje wszelkich sił, ażeby być gospodarzem nie tylko na roli, ale wszędzie, gdzie gospodarzyć powinien”. Koegzystencja Polaków i Żydów na polskiej ziemi byłaby możliwa „pod trzema warunkami”: „Albo Żydzi musieliby się doszczętnie spolszczyć, albo Polacy musieliby się również doszczętnie zjudaizować, albo wreszcie i Żydzi, i Polacy musieliby się stać jedną judeo-polską duszą w jednym, judeo-polskim ciele”. Rostworowski uważał, że wobec wiekowych różnic historycznych, kulturowych, religijnych, etnicznych żadnego z tych warunków nie da się spełnić. Dlatego Żydzi muszą stać się nowoczesnym narodem, umiejscowionym na własnym terytorium – w państwie żydowskim, którego utworzenie powinno być wspólnym celem Europy i Ameryki. W przeciwnym razie pozostaną z punktu widzenia Polaków „zaborcami”⁴⁴⁰.

W pewnej mierze powyższe poglądy odpowiadały aspiracjom ruchu syjonistycznego, który obejmował jednak mniejszość Żydów, większość stanowili autonomiści⁴⁴¹.

Stanisław Kozicki, niegdyś jeden z najbliższych współpracowników Dmowskiego, na pół roku przed wybuchem II wojny światowej pisał na łamach „Warszawskiego Dziennika Narodowego”, że „newralgicznym obszarem dla Żydów jest Europa Środkowo-Wschodnia, szczególnie Polska i Rumunia, gdyż tutaj żyje «lud» żydowski, podstawa i warunek bytu każdego narodu” (łącznie ok. 4,5–5 mln⁴⁴²). Kozicki uważał, że „mogą Żydzi zgodzić się w ostateczności na opuszczenie Niemiec, Włoch, lub Francji, nigdy nie zgodzą się na dobrowolną emigrację z Polski i z Rumunii”⁴⁴³. Stąd szczególne znaczenie kwestii żydowskiej dla polityki polskiej. Ponieważ większość Żydów nie jest skłonna do emigracji, a nie widać też na świecie

⁴³⁸ P. Claudel i in., *Les Juifs*, Paris 1937. Jednym z autorów książki był Jacques Maritain; krytyczną recenzję zob. J. Dobraczyński, *Kto nam urabia opinię zagranicą?*, „Prosto z Mostu” 1938, nr 1, s. 3.

⁴³⁹ J. Dobraczyński, *Obowiązek antysemityzmu*, „Myśl Narodowa” 1938, nr 6, s. 83.

⁴⁴⁰ K.H. Rostworowski, *Odpowiedź na anonim*, WDN, 21 X 1937, s. 5.

⁴⁴¹ W.T. Drymmer, *Zagadnienie żydowskie w Polsce w latach 1935–1939. (Wspomnienie z pracy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych)*, „Zeszyty Historyczne” 1968, nr 13, s. 70.

⁴⁴² Zob. też J. Giertych, *Rumunia*, „Polityka Narodowa” 1938, nr 1, s. 75.

⁴⁴³ S. Kozicki, *Wojna żydowska*, WDN, 17 II 1939, s. 3.

państw (czy kolonii), które byłyby zainteresowane przyjęciem mas żydowskich, Żydzi dążyć będą do pozostania w Europie. Warunkiem jest obalenie reżimów Hitlera i Mussoliniego, co ułatwiłoby wyhamowanie ruchów nacjonalistycznych we wszystkich państwach europejskich. W związku z tym Kozicki spodziewał się, że polityka żydowska, np. w Stanach Zjednoczonych, działać będzie na rzecz wojny, wskutek której doszłoby do ustanowienia w Europie nowego ładu politycznego, zabezpieczającego pozycję Żydów i niewywierającego presji na ich emigrację. Czyniło to politykę żydowską podwójnie sprzeczną, jak sądził Kozicki, z interesami narodu polskiego, którego rozwojowi sprzyjałby raczej pokój oraz emigracja Żydów⁴⁴⁴.

Obawiano się, że w razie utrwalenia się społecznego *status quo* Żydzi, zważywszy na ich liczebność i ekskluzywizm, powrócą prędzej czy później do tworzenia odrębnego azyłu, rozsadzającego od wewnątrz Polskę, który, co więcej, mógłby stać się miejscem osadnictwa czy schronienia dla Żydów z innych krajów Europy, osłabiając tym bardziej polskość. Łączyło się z tym poczucie, że Żydzi stanowią „rasę” silniejszą od Polaków, a koegzystencja skutkować może zachwianiem czy utratą polskiego charakteru narodowego⁴⁴⁵. Co za tym idzie, prasa endecka, a wśród niej „Warszawski Dziennik Narodowy”, sprzyjała akcjom mającym na celu zniechęcenie Żydów do obecności w Polsce. Z aprobatą odnoszono się do organizacji ustanawiających paragraf aryjski (zakaz przynależności Żydów), getta ławkowego na wyższych uczelniach, ograniczenia praw wyborczych Żydom, przede wszystkim zaś propagowano bojkot gospodarczy⁴⁴⁶. O ile „masa żydowska niewidzialnym murem getta odgrodziła się od społeczeństwa polskiego” (jak pisał Drymmer), o tyle prasa narodowa ów mur starała się podwyższyć⁴⁴⁷.

Na początku 1939 r. nakładem SN ukazała się broszura pt. *Polska bez Żydów*, autorstwa ks. Stanisława Tworkowskiego, poprzedzona krótką przedmową Jędrzeja Giertycha⁴⁴⁸. Życiorys urodzonego w 1901 r. Tworkowskiego wydaje się dość

⁴⁴⁴ *Idem*, *Polityka polska i polityka żydowska*, WDN, 19 II 1939, s. 3. Kozicki zakładał, opierając się na swoich doświadczeniach z lat 1918–1919, że pomimo rozproszenia w wielu państwach Żydzi prowadzą dość jednolitą politykę; *idem*, *O byt Żydów europejskich*, WDN, 11 IV 1937, s. 3.

⁴⁴⁵ Zob. np. dyskusja publicystów WDN z artykułem Cata-Mackiewicza w „Słowie” dotyczącym tej kwestii: *Przegląd prasy. P. Mackiewicz za „rasizmem”*, WDN, 24 IV 1937, s. 3.

⁴⁴⁶ Zob. np. *Walka z żydostwem w wolnych zawodach*, WDN, 10 V 1937, s. 1–2; *Na walnym zjeździe TNSW uchwalony został paragraf aryjski*, WDN, 23 III 1938, s. 4; *Paragraf aryjski w Naczelnej Organizacji Inżynierów*, WDN, 26 VI 1939, s. 1; *53 proc. Żydów w adwokaturze. We Łwowie – 73 proc.*, WDN, 25 III 1938, s. 2; *Żydzi są niegrzeczni*, WDN, 9 III 1938, s. 5; *Echa walk o ghetto ławkowe na USB*, WDN, 24 III 1938, s. 4; zob. też A. Landau-Czajka, *W jednym stali domu... Koncepcje rozwiązania kwestii żydowskiej w publicystyce polskiej lat 1933–1939*, Warszawa 1998.

⁴⁴⁷ Przykładem też publikowana w odcinkach w latach 1939–1939 na łamach „Prosto z Mostu” książka Louisa Ferdinanda Céline’a pt. *Pogromowe drobiazgi* (1937) – najradykałniejszy pamflet antyżydowski, jaki ukazał się w okresie II RP. Céline, sławny za sprawą powieści *Podróż do kresu nocy* (1932) oraz *Śmierć na kredyt* (1936), potępiany wcześniej przez krytyków literackich związanych z polską prasą narodową za ekshibicjonizm i wulgarność, zyskał respekt dzięki broszurze *Mea culpa* (1936), w której dał wyraz rozczarowaniu Związkiem Sowieckim i komunizmem, ku któremu przedtem się skłaniał; zob. L.F. Céline, *Pogromowe drobiazgi*, „Prosto z Mostu” 1938, nr 44, s. 3 (i n.).

⁴⁴⁸ W broszurze nie podano, że Stanisław Tworkowski od 1926 r. był księdzem.

charakterystyczny dla tej epoki. Jako nastolatek działał w harcerstwie. W 1918 r. zaciągnął się do I Korpusu Polskiego gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego i wraz z nim walczył nad Berezyną (dzieje tych zmagani przedstawił w rewelacyjnej powieści *Nadberezynicy* Florian Czarnyszewicz). Powróciwszy do Warszawy, kontynuował naukę w gimnazjum wieczorowym dla młodzieży wojskowej, a po uzyskaniu matury wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego. W sierpniu 1920 r. ponownie zaciągnął się do wojska, służył jako sanitariusz. Święcenia kapłańskie przyjął 23 maja 1926 r., kilkanaście dni po zamachu majowym, który był dla niego tak traumatycznym doświadczeniem, że postanowił zaangażować się w działalność OWP, a później SN. Kolejnym wstrząsem stała się dla niego wojna domowa w Hiszpanii, podczas której zamordowano ok. 7 tys. księży, zakonnic i zakonników. W latach 30. XX w. był jednym z kapelanów Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej. Wskutek propagowania separacji młodzieży chrześcijańskiej i żydowskiej zakazano mu prowadzenia katechezy w szkołach państwowych. Uczył natomiast w szkołach prywatnych i samorządowych.

Broszura *Polska bez Żydów* przypominać miała o nieprzekraczalnej antynomii cywilizacji łaćńskiej i żydowskiej. Jak pisał ks. Tworkowski, zresztą za innymi autorami, Żydzi, odrzuciwszy Mesjasza w osobie Jezusa Chrystusa, wygnani z Ziemi Obiecanej, stworzyli w miejsce Biblii nową religię opartą na Talmudzie, spisany w V–VI w. Przytoczone przezeń cytaty miały wskazywać, że z perspektywy Talmudu goje (chrześcijanie) to istoty niższego rzędu stworzone przez żydowskiego Jahwe do posługiwania prawdziwym ludziom – Żydom, co w mniejszym czy większym stopniu znajduje wyraz w stosowanych przez nich strategiach przystosowawczych⁴⁴⁹. Lista zarzutów wobec Żydów była tu długa: negatywne oddziaływanie na życie publiczne poprzez prasę, teatr, kino, adwokaturę, dążenie do zdominowania handlu, podstępny wpływ na politykę poprzez masonerię, udział w ruchach socjalistycznych i komunistycznych, osłabianie zasad prawa rzymskiego. Dane statystyczne pomieszane zostały z drastycznymi wyrażeniami w rodzaju „żarłoczne rekiny i pijawki”⁴⁵⁰. Miało to prowadzić do wniosku, że Żydzi zagrażają niepodległości Polski⁴⁵¹. Mimo wszystko ks. Tworkowski zastrzegł: „Nasz stosunek do judaizmu nie ma nic wspólnego z duchem nienawiści do człowieka, jednostki czy narodu. Wszyscy bowiem mamy wspólnego Ojca... «Ojczyzna» – mówimy w codziennym pacierzu. Walczymy tylko z przewrotnością, zachłannością, nikczemnością

⁴⁴⁹ Ks. S. Tworkowski, *Polska bez Żydów*, przedm. J. Giertych, Warszawa 1939, s. 20. Cytaty z różnych wersji Talmudu ks. Tworkowski przytaczał prawdopodobnie głównie za książką ks. Justyna B. Pranajtisa (*Chrześcijanin w Talmudzie*, 1892, 1937), być może też za Augustem Rohlingiem (*Zgubne zasady talmudyzmu do serdecznej rozważki Żydom i chrześcijanom wszelkiego stanu*, 1875) oraz ks. Józefem Kruszyńskim (*Talmud – co zawiera i czego naucza*, 1925). Niewykluczone, że wpływ wywarła nań również książka Hermana de Vriasa de Heekelingena pt. *Izrael, jego przeszłość i przyszłość*, wydana w języku polskim pod koniec 1937 r. (jej główną tezę: umysłowość żydowska ukształtowana została przez Talmud, którego przepisy uniemożliwiały jakiegokolwiek porozumienie Żydów i nie-Żydów). Należy dodać, że w 1939 r. opublikowana została też książka ks. Stanisława Trzeciaka pt. *Talmud o gojach a kwestia żydowska w Polsce*.

⁴⁵⁰ Ks. S. Tworkowski, *op. cit.*, s. 61.

⁴⁵¹ *Ibidem*, s. 23.

obciążonej grzechem ludzkiej natury”. Nie tyle więc przeciwko Żydom, ile raczej przeciwko „Żydostwu w jego judaistyczno-faryzejsko-talmudycznym aspekcie”. Całość wieńczyła quasi-literacka puenta, nawiązująca do dramatu Karola Huberta Rostworowskiego pt. *Antychryst* z 1925 r.: „Żydzi muszą odejść”⁴⁵². Trzy lata później nabrała złowieszczonego wydźwięku.

Autor przedmowy do broszury ks. Tworkowskiego, Jędrzej Giertych, w *Liście otwartym do społeczeństwa polskiego w sprawie polityki polskiej*, który wywarł znaczny wpływ na Macińskiego, twierdził, że pojednawcze gesty przywódców żydowskich pod adresem Polaków w latach 1938–1939 miały charakter koniunkturalny, a wraz z zanikiem zagrożenia ze strony hitleryzmu powrócą oni na pozycje proniemieckie, jak to miało miejsce podczas I wojny światowej. Polska powinna zatem podtrzymać stanowczą politykę wobec Żydów, prowadzącą do ograniczenia ich wpływów na gospodarkę, kulturę i politykę, z czasem zaś, możliwie nieodległym, do ich przynajmniej częściowej, a najlepiej całkowitej emigracji, do czego miała skłaniać również presja, np. poprzez bojkot handlu żydowskiego czy wprowadzenie parytetów etnicznych w szkołach wyższych⁴⁵³.

Dochodziło do tego zagrożenie komunizmem. We wcześniejszym o trzy lata *Tragizmie losów Polski* Giertych prognozował, że „gdyby nastąpiła w Polsce rewolucja komunistyczna, żydzi automatycznie podnieśliby się w Polsce do roli warstwy rządzącej”, co mogłaby im ułatwić narastająca moda na „komunizm intelektualny” wśród lewicy, części sanacji, katolików-modernistów, w lożach spod znaku Wielkiego Wschodu⁴⁵⁴. Konkurent Giertycha, Bielecki, jeszcze mocniej akcentował komunistyczne zagrożenie. Uważał, że Moskwa za pośrednictwem Kominternu inspirowała bądź wspierała tzw. fronty ludowe lub demokratyczne, wykorzystując mniejszości, szczególnie żydowską, a także ukraińską i białoruską, co ostatecznie może doprowadzić do sytuacji, w której jedyną siłą zdolną oprzeć się tej presji będzie obóz tworzony przez SN⁴⁵⁵.

O świadomości warszawskich liderów SN w przededniu wojny wiele mówi artykuł Stefana Sachy – przyszłego prezesa konspiracyjnego Zarządu Głównego, a wówczas redaktora naczelnego „Warszawskiego Dziennika Narodowego” – opublikowany 12 sierpnia 1939 r., zatytułowany *Patriotyzm polski czy żydowski? Walka o treść wewnętrzzną odrodzonej Polski*. Dziejowcy rozwój Polski, uważał Sacha, tak się potoczył, że „dzisiejsza Polska jest (obok Palestyny) najbardziej żydowskim krajem na kuli ziemskiej”. Z publikacji prasy żydowskiej wynika, pisał Sacha, że spośród 16–17 mln Żydów żyjących na świecie 13 mln pochodzi z obszarów I RP.

⁴⁵² *Ibidem*, s. 103–104.

⁴⁵³ Zob. też *Koncepcja zwycięstwa*, WDN, 1942, nr 5, s. 1; *U źródeł konfliktu. Geneza i cele wojny*, WDN, 1942, nr 4, s. 3.

⁴⁵⁴ J. Giertych, *Tragizm losów Polski...*, s. 420, 421–422. Pogląd ten wiązał się z przekonaniem narodowców, że na czele rewolucji komunistycznych w Rosji, Niemczech, Bawarii, Austrii, Katalonii, na Węgrzech, we Włoszech stali komuniści (marksiści) żydowskiego pochodzenia; zob. np. *Przez pryzmat kwestii żydowskiej*, WDN, 29 IV 1937, s. 3.

⁴⁵⁵ Zob. np. T. Bielecki, *Kombinacje czy walka?*, WDN, 22 I 1937, s. 3. Zbieżną w treści deklarację ogłosiła Rada Naczelna SN 25 IV 1937 r. Zapewne Bielecki był jej współautorem; *Rada Naczelna Stronnictwa Narodowego*, WDN, 26 IV 1937, s. 1–2.

Oznaczałoby to, że polscy Żydzi to „najgłówniejsze źródło biologiczne sił (w znaczeniu duchowym i fizycznym) całego żydostwa”. Statystyka ta nie budziła jego entuzjazmu: „Tylu zatem możemy mieć kandydatów do «obywatelstwa polskiego», gdyby Żydzi z własnej woli czy pod przymusem zaczęli szukać swojej... ojczyzny”. Związki z ziemiami Rzeczypospolitej generowały, jak sugerował Sacha, „patriotyzm żydowski w stosunku do Polski”. Ma on jednak odmienne podłoże niż patriotyzm polski. „Żydzi chcieliby znaleźć w Polsce jak najwięcej takich wartości i takich czynników, jakie sprzyjają powstawaniu, rozwojowi i umacnianiu żydowskich wpływów we wszystkich dziedzinach. Polacy zaś, czując narodowo, pragną wypełnić Polskę treścią rzeczywiście polską, zgodną z nazwą, początkiem i dziejami ojczyzny”. Niemniej „Polska jako terytorium czy też jako system rządzenia” jest „przedmiotem nieobojętnym dla patriotyzmu żydowskiego”. Zdaniem Sachy „patriotyzm żydowski nakazuje Żydom «współpracować» z tymi kierunkami w Polsce, które mogą im stworzyć najdogodniejsze warunki egzystencji i rozwoju, a zwalczać bezwzględnie i namiętnie te ugrupowania, które chcą wypełnić Polskę treścią polską oraz dążą do wydobycia żywiołu polskiego spod niewątpliwie istniejących wpływów obcych”. Dlatego też, wedle Sachy, Żydzi są „nieprzejednani i bezwzględni” w zwalczaniu ugrupowań narodowych. Co więcej, to właśnie patriotyzm żydowski popychał Żydom na przełomie XIX i XX w. do wojny z Rosją carską, a obecnie (czyli w 1939 r.) do wojny z Niemcami hitlerowskimi. Ten sam patriotyzm podpowiadać miał Żydom porozumienie z Rosją bolszewicką czy z Niemcami demokratycznymi. Patriotyzm żydowski – konkludował Sacha – „może poruszać się niekiedy równoległe z patriotyzmem polskim, zasadniczo jednak oba te patriotyzmy nie ustawiają się na jednej linii, zwłaszcza gdy chodzi o to, czy Polska ma być wcieleniem ducha czysto polskiego, czy też stać się mieszkaniem dla kilku odrębnych duchów narodowych. Na tym tle rodzą się głębokie rozbieżności”. Patriotyzm polski pragnie bowiem państwa opartego na zasadach katolickich, patriotyzm żydowski zwalcza zaś ten ideał, ponieważ „Polska pojęta jako katolickie państwo narodu polskiego nie było i nigdy nie będzie celem uczuciowego i politycznego patriotyzmu żydowskiego”. Wynikał stąd wniosek, że „patriotyzm żydowski w stosunku do Polski” jest „niezaprzeczalnym faktem”, ale „nie jest jednoznaczny z patriotyzmem polskim”, oba bowiem „mają odrębne rodowody i cele”⁴⁵⁶. Ten dość refleksyjny wywód – na tle wielu ówczesnych wypowiedzi – nie zawierał czytelnych postulatów politycznych, niemniej mógł utwierdzać czytelnika w przekonaniu, że drogi Polaków i Żydów muszą się rozejść, a każdy z tych narodów powinien budować własne państwo wedle swoich ideałów. Trzy tygodnie później rozpętała się wojna. Polska została ponownie rozerwana przez Niemcy i Rosję. Być może obu patriotyzmom łatwiej byłoby się spotkać, gdyby nie odmienne dla każdego z nich doświadczenia z lat 1939–1941 pod okupacją niemiecką i sowiecką.

⁴⁵⁶ Ostatnie zdanie artykułu Sachy brzmiało: „Jeżeli zaś chodzi o aktualny stosunek Żydów do Niemiec hitlerowskich, to i w tym wypadku sprawdza się łacińskie przysłowie: *Si duo faciunt idem, non est idem* [gdy dwaj robią to samo, to nie jest to samo]”. Prawdopodobnie chodziło mu o to, że opór Polaków i Żydów wobec Niemiec wynika z innych przesłanek – Żydom chodzi jedynie o hitleryzm, Polakom – o niemiecki imperializm, niezależnie od aktualnego ustroju; [*idem*], *Patriotyzm polski czy żydowski? Walka o treść wewnętrzzną odrodzonej Polski*, WDN, 12 VIII 1939, s. 3.

Podsumowując, z punktu widzenia endeków antagonizm polsko-żydowski był skutkiem anomalii społecznej, jaka wytworzyła się z powodu utraty przez Polskę niepodległości, a orientacja antyżydowska była reakcją na skolonizowanie przez Żydów miast i miasteczek, co uniemożliwiało Polakom przeobrażenie się w naród nowoczesny, z mieszczańską klasą średnią jako jego zwornikiem. Antynomia zaś cywilizacji łacińskiej i żydowskiej (opartej na Talmudzie) skutkowałą nieprzekraczalnym przeciwieństwem mentalnym i kulturowym. Rozwiązaniem antagonizmu polsko-żydowskiego byłaby emigracja Żydów i utworzenie samodzielnego państwa, zarazem odejście od taktyki oddziaływania na politykę poszczególnych państw narodowych poprzez diasporę, ruchy rewolucyjne czy organizacje zakulisowe. Starsze pokolenie narodowców mocniej akcentowało ekonomiczny wymiar antagonizmu, młodsze – cywilizacyjny. Z takimi przekonaniem endecy wkroczyli w okres wojny i okupacji.

Niedługo po klęsce wrześniowej Niemcy przeprowadzili test podatności polskich narodowców na antyżydowską kolaborację. W październiku 1939 r. 24-letni Andrzej Świątlicki, przed wojną bliski współpracownik Bolesława Piaseckiego, sekretarz generalny RNR, zawiązał Narodową Organizację Radykalną (alternatywna nazwa: Narodowy Obóz Rewolucji)⁴⁵⁷. Prawdopodobnie kluczową rolę odegrał w niej niemiecki agent Stanisław Brochwicz⁴⁵⁸. Zachętą miał być zabór mienia żydowskiego. Wzywało do tego również efemeryczne, neopogańskie pismo „Atak”, o bliżej nieznanym powrończeniu⁴⁵⁹. W zgodnej ocenie polskiego podziemia NOR tworzyły „męty społeczne”⁴⁶⁰. Trzeba jednak zaznaczyć, że jesienią 1939 r. niektórzy żywili iluzję współpracy z Niemcami, m.in.: konsekwentny rzecznik opcji proniemieckiej Władysław Studnicki; badacz Talmudu i historii Żydów, propagator separacji Żydów i Polaków, uczestnik kampanii wyborczej Narodowego Komitetu Radykalnego w 1938 r. pod hasłem „odżyczenia Warszawy”, ks. Stanisław Trzeciak; specjalista w dziedzinie prawa międzynarodowego prof. Zygmunt Cybichowski, sympatyk „Falangi” (ostatni dwaj udzielili początkowo poparcia NOR)⁴⁶¹. Ponieważ inicjatywa powołania NOR okazała się fiaskiem, już w styczniu 1940 r. Niemcy cofnęły przyzwolenie na jej działalność. Niemniej mogła ona mieć swój udział w tzw. pogromie wielkanocnym, zorganizowanym przez Niemców w Warszawie 24–25 marca 1940 r. Wybór akurat Wielkanocy nie był przypadkowy. W Wielki Piątek katolicy modlili się o nawrócenie Żydów. Zapewne liczono na to, że w atmosferze religijnej refleksji nad wydaniem i śmiercią Jezusa Chrystusa uda się wywołać emocje antyżydowskie. Dostępne źródła wskazują, że Niemcy dość

⁴⁵⁷ Wedle Przetakiewicza Piasecki odżegnywał się od akcji Świątlickiego, miał też odradzać mu tworzenie NOR; *idem*, *op. cit.*, s. 37.

⁴⁵⁸ 17 II 1941 r. został skazany przez podziemny Wojskowy Sąd Specjalny na karę śmierci; zob. M. Gałęzowski, *Sztylet dla kolaboranta*, „Historia Do Rzeczy” 2017, nr 7, s. 28.

⁴⁵⁹ T. Szarota, *U progu Zagłady. Zajścia antyżydowskie i pogromy w okupowanej Europie*, Warszawa 2000, s. 39, 44.

⁴⁶⁰ AAN, AK, sygn. III/243, Próby stworzenia polskiego ruchu narodowo-socjalistycznego (Świątlicki – B. Piasecki), 1939/1940, 11 XII 1941 r., k. 1–2; *ibidem*, Uwagi do raportu pt. *Próby stworzenia polskiego ruchu-narodowo-socjalistycznego*, 9 II 1942 r., k. 5.

⁴⁶¹ T. Szarota, *U progu Zagłady...*, s. 45–46; K. Kawalec, *Spadkobiercy niepokornych...*, s. 260.

starannie przygotowali się do prowokacji. W Forcie Bema zorganizowali kurs dla chłopców w wieku od 13 lat, wynagradzanych za wykonywanie powierzonych im zadań przydziałami słońiny, mąki i innej żywności, a więc produktów niezwykle cennych w warunkach okupacyjnej nędzy. Chłopcy ci, a także starsi od nich chuligani i bandyci, zostali wykorzystani w burdach 24–25 marca 1940 r. Niemieccy agenci za napastowanie i bicie Żydów oraz niszczenie ich dobytku wypłacali im w kilku umówionych wcześniej barach po 5 zł⁴⁶². Relacje świadków są jednoznaczne. Chaim Aron Kapłan, żydowski nauczyciel i literat (zginął w Treblince), zanotował w swoim dzienniku: „Nigdy w stolicy Polski nie było takich brutalnych ekscesów, jak w dniach 24 i 25 marca tego roku. Ktoś za kulisami organizował grupy wyrostków, chuliganów (byli wśród nich nawet uczniowie), którzy napadali na przechodniów żydowskich. Taka grupa w liczbie kilkudziesięciu osobników uzbrojonych w pałki, kamienie itp. – otaczała kilku lub kilkunastu Żydów i biła ich bez litości. Na ulicach Warszawy odbywały się po prostu polowania na Żydów. Ci ostatni na ogół uciekali, co jeszcze bardziej rozzuchwalało napastników. Władze okupacyjne biernie przyglądały się temu i szydziły z cierpień ofiar. Okupant pilnie fotografował te sceny uliczne. Niektóre sceny sam aranżował. Dwóch czy trzech hitlerowców np. przepędzało chuliganów napadających na Żyda, a tymczasem inni Niemcy fotografowali. Pomysłowość okupanta nie ma granic. Jedną ręką organizuje ekscesy, równocześnie zaś inscenizuje rzekomą obronę ofiar napaści, a trzecią – fotografuje to wszystko dla wiadomych celów. Najgorzej, rzecz jasna, wychodzą na tym Żydzi, których się bije, poniża i oskarża”⁴⁶³. 28 marca 1940 r. Ludwik Landau napisał w swoim dzienniku, że ekscesy antyżydowskie zostały zainscenizowane przez Niemców, a dwa dni później dodał, że „zaburzenia antyżydowskie przerwały się tak nagle, jak to jest możliwe tylko z zajściami inscenizowanymi przez władze”⁴⁶⁴. Podobną informację można znaleźć w dzienniku Stanisława Rembeka pod datą 4 kwietnia 1940 r.: „opowiedziano mi, że w Wielką Sobotę, Niedzielę i Poniedziałek odbywał się w ich dzielnicy na placu Mirowskim zorganizowany przez Niemców wśród całkiem nieraz małych chłopców pogrom Żydów. Wyciągano ich z tramwajów i bito tak, że na ulicach było pełno krwi”⁴⁶⁵. W pogrom nie udało się włączyć większej liczby warszawian. Prowokację zdemaskował i potępił „Szaniec”⁴⁶⁶. Oznaczało to, że polscy narodowcy, zarówno z SN, jak i ONR, pomimo niechęci wobec Żydów, w antyżydowską politykę Niemiec nie dali się wciągnąć. Co więcej, po zajściach w Warszawie od NOR i prób

⁴⁶² „Biuletyn Informacyjny” 19 VII 1940, w: „Biuletyn Informacyjny”, cz. 1: *Przedruk roczników 1940–1941*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2 (53), 2001, nr specj. 1 (190), s. 209. Warto odnotować, że podobnych prowokacji było więcej, np. 5 VII 1940 r., niespełna dwa tygodnie po kapitulacji Francji, agenci niemieccy próbowali wywołać m.in. na pl. Żelaznej Bramy antyżydowskie rozruchy pod hasłem „Precz z żydokomuną i Stalinem”, „Niech żyje Hitler”; „Biuletyn Informacyjny” 12 VII 1940, w: *ibidem*, s. 201.

⁴⁶³ Ch.A. Kapłan, *Księga życia (Dziennik z getta warszawskiego)*, „Biuletyn ŻIH” 1963, nr 45–46, s. 208.

⁴⁶⁴ L. Landau, *Kronika lat wojny i okupacji*, t. 1: *Wrzesień 1939 – listopad 1940*, Warszawa 1962, s. 370, 375.

⁴⁶⁵ S. Rembek, *Dziennik okupacyjny*, przedm. M. Nowakowski, Warszawa 2000, s. 43.

⁴⁶⁶ W.J. Muszyński, *Duch młodych...*, s. 242.

porozumienia z Niemcami odciął się ks. Trzeciak⁴⁶⁷. Test wypadł zatem negatywnie. Świetlicki okazał się bezużyteczny. Niemcy aresztowali go 30 marca 1940 r., zwolnili półtora miesiąca później, ale 8 maja aresztowali ponownie i rozstrzelali 20/21 czerwca w Palmirach⁴⁶⁸.

Postawa wobec polityki okupanta została równie jasno określona na początku 1940 r., gdy Niemcy zarządzili weryfikację w Warszawskiej Izbie Adwokackiej, próbując wymusić na polskich adwokatach, wśród których byli też członkowie lub sympatycy SN i ONR, by opowiedzieli się za usunięciem z palestry żydowskich kolegów. Pomimo bardzo napiętych w tym środowisku przed wojną relacji, polscy adwokaci stawili opór⁴⁶⁹. W rezultacie w kolejnych miesiącach Niemcy aresztowali 80 z nich, następnie wywieźli do obozu koncentracyjnego w Auschwitz, utworzonego pod koniec kwietnia 1940 r.⁴⁷⁰ W „Walce” podkreślano, że „nie udało się Niemcom wciągnąć Polaków do współdziałania czynnego przeciw Żydom, jest to bowiem tylko nasza sprawa, którą [we] właściwych warunkach sami załatwić potrafimy”⁴⁷¹. Tą „naszą sprawą” miało być doprowadzenie do sytuacji, by Polacy i Żydzi funkcjonowali oddzielnie, najlepiej z dala od siebie, lecz nie kosztem kolaboracji z okupantem⁴⁷².

Ważna jest tu chronologia wydarzeń. Okupacyjny terror najpierw uderzył w Polaków. Od września 1939 do wiosny 1940 r. Niemcy prowadzili na ziemiach wcielonych do Rzeszy Intelligenzaktion, obliczoną na całkowitą eksterminację polskich elit. Zamordowano ok. 50 tys. osób, a kolejne 50 tys. uwięziono w obozach koncentracyjnych. W maju 1940 r. na terenie GG rozpoczęła się Außerordentliche Befriedungsaktion (tzw. akcja AB), będąca kontynuacją Intelligenzaktion, w wyniku której zamordowano – m.in. w Palmirach pod Warszawą – ok. 6500 osób, co miało pozbawić Polaków elity przywódczej. W tzw. Kraju Warty trwało już systematyczne rugowanie polskości. Rozpoczęły się masowe prześladowania i deportacje Polaków z Pomorza (np. z Gdyni⁴⁷³). unicestwieniu polskiej tożsamości służyło metodyczne niszczenie Kościoła katolickiego, szczególnie w tzw. Kraju Warty.

⁴⁶⁷ Został rozstrzelany przez Niemców 8 VIII 1944 r.; *Wspomnienie nieznanego autora. Jak to było na Senatorskiej przy kościele św. Antoniego w pierwsze dni warszawskiego powstania*, w: *Aresztowane powstanie*, wstęp B. Groniek, wybór i red. J.Z. Sawicki, Warszawa 2004, s. 137–142.

⁴⁶⁸ W.J. Muszyński, *Duch młodych...*, s. 241.

⁴⁶⁹ Zob. np. *Burzliwe obrady Izby Adwokackiej*, WDN, 28 XI 1937, s. 2.

⁴⁷⁰ K. Iranek-Osmecki, *op. cit.*, s. 172–173.

⁴⁷¹ *Linia generalna i jej konsekwencje*, „Walka” 1940, nr 18, s. 1; zob. też W.J. Muszyński, *Duch młodych...*, s. 243.

⁴⁷² W pierwszych miesiącach ukazywania się konspiracyjnej „Walki” na jej łamach pojawiło się najwyżej kilkanaście wzmianek o Żydach, mniej niż można by się spodziewać, zważywszy na postrzeganie ruchu narodowego przez jego oponentów. Wprawdzie ostrożnie, niemniej czytelnie podtrzymywano postulat emigracji Żydów z Polski i utworzenia przez nich odrębnego, samodzielnego państwa. Podobnie jak przed wojną, uznawano dominację Żydów w miastach centralnej, wschodniej i południowej Polski za historyczną anomalie, będącą pochodną antymieszczaniejskiej postawy szlachty, rozkładu I Rzeczypospolitej, polityki osiedleńczej prowadzonej pod zaborami przez Rosję oraz depolonizacji dokonywanej po katastrofie Powstania Styczniowego pospołu przez Rosję i Prusy (Niemcy).

⁴⁷³ *Polska Gdynia – „Gottenhafen”*, „Walka” 1941, nr 43, s. 7.

W pierwszym roku okupacji niemiecka polityka wobec Żydów wydawać się mogła niespójna. Stąd też ich wyczekująca postawa. Friedrich Gollert, wysoki rangą urzędnik Dystryktu Warszawskiego, wspominał, że jednym z największych zaskoczeń, jakie towarzyszyły triumfalnemu wejściu Wehrmachtu do Warszawy 1 października 1939 r. – obok rozmiarów zniszczenia miasta – było to, że wzdłuż ulic, którymi maszerowały kolumny wojska, stały tysiące Żydów, przyglądających się z ciekawością, a po części nawet z uśmiechem na twarzy⁴⁷⁴. Od listopada 1939 r. okupanci wprowadzali przepisy ograniczające prawa gospodarcze i własnościowe Żydów. Od 1 grudnia wszyscy Żydzi na terenie GG musieli nosić białe opaski z niebieską gwiazdą Dawida. Zarazem od końca listopada 1939 r., na mocy zarządzenia Hansa Franka, tworzyły się rady żydowskie (judenraty), dysponujące rozległą władzą w obrębie społeczności żydowskich⁴⁷⁵. 23 lipca 1940 r. ukazywać się zaczęła w GG oficjalna „Gazeta Żydowska”. Gdy pojawiły się pierwsze sygnały o niemieckich zamiarach utworzenia getta w Warszawie (ostatecznie powstało 2 października 1940 r.), na łamach „Walki” uznano, odwołując się do doświadczeń z I wojny światowej, że Żydzi wpadają w pułapkę, dążąc do projektowanej od dawna autonomii⁴⁷⁶. Co za tym idzie, konstatowano, że „Żydostwo w Polsce pod okupacją niemiecką zajęło postawę całkowicie odrębną od stanowiska ludności polskiej. Zamiast oporu i walki, propaguje poddanie i przystosowanie się”⁴⁷⁷.

Teresa Prekerowa, autorka monografii *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom w Warszawie 1942–1945*, w czasie okupacji zasłużona konspiratorka, wskazywała: „W ciągu pierwszego roku okupacji, a nawet dłużej, ludność polska nie miała wrażenia, że Żydzi są bardziej uciskani od niej. Wprost przeciwnie. To przecież głównie Polacy byli aresztowani, torturowani w więzieniach Gestapo, rozstrzeliwani, zsyłani do obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu, Buchenwaldzie czy Sachsenhausen. Żydów bardziej ograniczano pod względem ekonomicznym, odsuwano coraz ostrzej od udziału w życiu gospodarczym kraju, ale większość ludności polskiej uważała to za mniejsze zło”⁴⁷⁸. Szymon Datner, historyk z Żydowskiego Instytutu Historycznego, szacował, że „w latach 1939–1941 stosunek mordowanych Polaków do mordowanych Żydów kształtował się jak 10:1” (w latach 1942–1943, po rozpoczęciu systematycznej zagłady Żydów, wynosił już 2:3)⁴⁷⁹. Przy czym Datner nie brał pod uwagę zbrodni popełnionych na Polakach pod okupacją sowiecką.

⁴⁷⁴ W oryg. „standen entlang den Einmarschstraßen Tausende von Juden, die neugierig und teilweise sogar mit lächelnden Gesichtern dem Einmarsch zusahen”; *Warschau unter deutscher Herrschaft. Deutsche Aufbauarbeit im Distrikt Warschau*, oprac. F. Gollert, Krakau 1942, s. 31.

⁴⁷⁵ O dwuznacznej roli judenratów, w tym w Warszawie, zob. H. Arendt, *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*, tłum. A. Szostkiewicz, wyd. 3, Kraków 2010, s. 153–154.

⁴⁷⁶ *Żydowska „mądrość życiowa”*, „Walka” 1940, nr 29, s. 5.

⁴⁷⁷ „Niech żyje przyszłość”, „Walka” 1940, nr 22, s. 5.

⁴⁷⁸ T. Prekerowa, *Wojna i okupacja*, w: *Najnowsze dzieje Żydów w Polsce w zarysie (do 1950 roku)*, red. J. Tomaszewski, Warszawa 1993, s. 304–305; zob. też R.C. Lukas, *Zapomniany holokaust. Polacy pod okupacją niemiecką 1939–1944*, przedm. N. Davies, tłum. S. Stodulski, wyd. 2 popr., uzup. i rozsz., Poznań 2017, s. 220–221.

⁴⁷⁹ S. Datner, *Las Sprawiedliwych. Polacy zamordowani przez Niemców za niesienie pomocy Żydom*, Warszawa 2013, s. 5.

W tym kontekście należy odczytywać artykuł redaktora naczelnego „Walki”, Stanisława Piaseckiego, opublikowany 16 czerwca 1940 r., pt. „*Gubernia Generalna*” – *Paradisus Judeorum*. Patrząc z perspektywy całej Polski, nie tylko Warszawy, Piasecki konstatował, że „podczas gdy na ludność polską poluje się na terenie Generalnej Guberni jak na dzikie zwierzęta, a pojmanyh mężczyzn i kobiety zsyła się do Niemiec na ciężkie roboty – Żydzi są przez antysemitów rasistów niemieckich wyraźnie uprzywilejowani. Opaska z gwiazdą Dawida stała się znakiem ochronnym przed branką. Żydów nie porywa się z ulic ani się ich nie wywozi”⁴⁸⁰. Zdanie to warto skonfrontować z późniejszą o dziesięć lat relacją Zbigniewa Stypułkowskiego. Wspominał on, że nim utworzono w Warszawie getto, Żydów zatrzymywano zauważalnie rzadziej niż Polaków, najczęściej za brak opaski na ramieniu. „Toteż niejedyn polski działacz podziemny nakładał odznakę żydowską, aby pewniej poruszać się po mieście”. Zdarzało się, że „Żydom niekiedy nawet losu ich zazdrościono”⁴⁸¹. Sytuacja ta uległa zmianie po utworzeniu getta⁴⁸².

Na postrzeganiu Żydów ważyły skąpe na razie informacje o ich postawach pod okupacją sowiecką. Na początku lipca 1940 r. czytelnik „Walki” mógł przeczytać – w kontekście deportacji na Syberię – że „mało stosunkowo wysiedlenia dotyczą Żydów, którzy i przy tym ustroju potrafili zorganizować sobie życie, dostając się na służbę w sowieckim przemyśle lub instytucjach”⁴⁸³. Jesienią 1940 r. sytuację na terenach okupowanych przez Sowiety relacjonowano coraz obszerniej. Wskazywano, że wkrótce po inwazji sowieckiej Żydzi przystąpili do tworzenia nowych struktur władzy, a „ścisłe współdziałanie Żydów z okupantami sowieckimi trwa po dziś dzień”. Żydzi, wedle doniesień „Walki”, mieli wspierać sowietyzację ziem okupowanych, a także przejmować stanowiska po Polakach. Zwracano uwagę, że kampania antyreligijna wymierzona jest głównie w Kościół katolicki, oszczędza natomiast synagogi. Pisano również, że „pozornie ustrój sowiecki zrujnował kapitalistów i burżuazję żydowską”, w istocie jednak „upaństwowione fabryki i przedsiębiorstwa zarówno żydowskie, jak i polskie otrzymują jako kierowników przede wszystkim Żydów”, tak więc „współpraca sowiecko-żydowska rozwija się na każdym kierunku”⁴⁸⁴.

Historyk staje tu wobec trudnego zadania. W analizie historycznej można wyróżnić trzy płaszczyzny: fakty – ich postrzeganie – wyobrażenie historyka o faktach i ich postrzeganiu przez opisywanych ludzi⁴⁸⁵. Badając prasę, historyk siłą rzeczy skupia uwagę na płaszczyźnie drugiej (postrzeganie faktów w opisywanej epoce), a zarazem mierzy się z problemem filtrów poznawczych, jakie tworzy wiedza

⁴⁸⁰ S. Piasecki, „*Gubernia Generalna*” – *Paradisus Judeorum*, „Walka” 1940, nr 10, s. 4; o wyrażeniu „raj dla Żydów” zob. O. Bergmann, *op. cit.*, s. 77.

⁴⁸¹ Z. Stypułkowski, *W zawierusze dziejowej. Wspomnienia 1939–1945*, Londyn 1951, s. 139.

⁴⁸² O dezorientacji redakcji „Walki” może świadczyć informacja, opublikowana 18 X 1940 r., o planach utworzenia dla Żydów „rezerwatu na Lubelszczyźnie”, co mogło być echem tzw. operacji „Nisko”, przerwanej przez Niemców wiosną 1940 r.; zob. *Rezerwat dla Żydów na Lubelszczyźnie*, „Walka” 1940, nr 28, s. 5.

⁴⁸³ *Sowietyzacja naszych ziem wschodnich*, „Walka” 1940, nr 14, s. 4.

⁴⁸⁴ *Myslimy o calości Polski*, „Walka” 1940, nr 34, s. 1.

⁴⁸⁵ Zob. też B. Szacka, *Czas przeszły – pamięć – mit*, Warszawa 2006.

zarówno naukowa, jak i potoczna o przeszłości i teraźniejszości. Uwzględniając te ograniczenia, trzeba skonstatować, że publicyści „Walki” w pierwszym roku okupacji zdawali się być przekonani, że Żydzi – podobnie jak w latach 1918–1920 – nie okazali solidarności z narodem polskim i nie dochowali wierności Rzeczypospolitej, wybierając pod okupacją niemiecką postawę konformistyczną, a pod okupacją sowiecką – oportunistyczną. Takie postrzeganie Żydów, obarczone też stereotypami, niewątpliwie wpłynęło na stosunek do nich i ich losów w późniejszej fazie wojny.

Zwracano przy tym uwagę na odmienną perspektywę Polaków, Żydów czy Ukraińców. Dla Polski – dowodził publicysta „Walki” – „wrogiem są zarówno Niemcy, jak i Sowiety. Dla Żydów wrogiem są tylko Niemcy. Dla Ukraińców wrogiem są tylko Sowiety. Żydzi stawiają na Sowiety. Ukraińcy stawiają na Niemcy”. Wedle autora tych słów, „jedni i drudzy” siłą rzeczy stawiają „na jednego z naszych wrogów”, to z kolei prowadzi do tego, że występują „przeciw Polsce”⁴⁸⁶. Proponowano zatem następujący punkt widzenia: „Żydzi prowadzą z hitleryzmem walkę na własny rachunek, my walczymy z Niemcami w imię Polski. Walka żydowsko-niemiecka nas nie obchodzi. Nie możemy iść w sprawach wewnętrznych ani z Niemcami przeciw Żydom, ani z Żydami przeciw Niemcom. Idziemy własną drogą”⁴⁸⁷. Na początku sierpnia 1940 r. deklaracja ta mogła uchodzić za wyraz politycznego realizmu.

Podtrzymywano powyższe stanowisko również w 1941 r. Znamienny wydaje się tu artykuł pt. *Ghetto i Oświęcim* z 20 czerwca, w którym pisano – co na tym etapie wojny odpowiadało faktom – że „Oświęcim, Oranienburg, Mauthausen; łapanki, katowanie niewinnych dla wymuszenia zeznań od ludzi nie mających pojęcia o «robocie politycznej» – wszystkie te straszne słowa są w ghetcie znane tylko z legendy”, a „wrogiem Niemiec Nr 1 są nie Żydzi, lecz my”, co skutkuje „polityką eksterminacyjną” wobec Polaków, prowadzoną „z całym okrucieństwem i bezwzględnością”. Przyznawano, że choć Polaków nie „pohańbiono” opaskami z orłem, to coraz częściej pojawiają się napisy *nur für Deutsche*, Polacy nie są „tak propagandowo poniżani, jak żydzi, ale stosunek między Polakiem a Niemką w Rzeszy karze się śmiercią jako «pohańbienie rasy»”. Stwierdzano, iż „nie ulega wątpliwości, że żydzi cierpią bardzo dotkliwe prześladowanie”. Owszem, na ulicach getta widać ludzi umierających z głodu, ale wystarczyłoby sprawdzić prowadzoną przez RGO statystykę zgonów wskutek tyfusu głodowego „wśród nędzy polskiej” czy liczbę zachorowań na gruźlicę, która „setkami zabija co miesiąc dzieci i młodzież”, by przekonać się, że kondycja Polaków nie jest lepsza niż Żydów, poza tym izolowanych murem od codziennego terroru (łapanek, wywózek, aresztowań) będącego udziałem Polaków⁴⁸⁸.

Warto dodać, że z danych Departamentu Pracy i Opieki Społecznej Delegatury Rządu na Kraj wynikało, że „warunki egzystencji szerokich mas ludności polskiej są obecnie niezwykle ciężkie”. W czerwcu 1941 r. alarmowano: „Nędza, głód i choroby wyniszczają miliony Polaków. Zwłaszcza groźna jest sytuacja w Warszawie”.

⁴⁸⁶ *Myślmy o całości Polski...*, s. 1.

⁴⁸⁷ *Linia generalna i jej konsekwencje...*, s. 1.

⁴⁸⁸ *Ghetto i Oświęcim*, „Walka” 1941, nr 25, s. 6.

Trzy miesiące później szacowano, że w Warszawie ceny artykułów spożywczych wzrosły 34 razy w stosunku do cen przedwojennych. Sytuację mieszkańców miast na terenie GG określano jako stan „klęski głodowej”⁴⁸⁹.

Publicyści „Walki” uważali zatem, że skoro propaganda niemiecka prowadzi „nieubłaganą walkę” z Żydami, o wyniszczanych zaś Polakach wspomina jedynie w tonie protekcyjnym i lekceważącym lub wręcz pomija ich milczeniem, to do czołowych zadań prasy konspiracyjnej i emigracyjnej powinno należeć ukazywanie prawdy o losach Polaków. „Litości nad prześladowanymi żydami nie należy się wyrzekać. Jest to cnota chrześcijańska. Ale zapominanie o prześladowaniach braci jest zbrodnią”⁴⁹⁰. Mocny ton wypowiedzi publicystów „Walki” wynikał również z obawy, że diaspora żydowska, dysponująca zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych prasą, radiem i kinematografią, nagłośni prześladowania pobratymców, a cierpienia Polaków pójdą w zapomnienie⁴⁹¹.

Wzrost krytycyzmu wobec Żydów nastąpił w pierwszych tygodniach po ataku Niemiec na Związek Sowiecki, gdy lawinowo napłynęły wiadomości o realiach sowieckiej okupacji⁴⁹². Pod koniec lipca 1941 r. „Walka” – cytując relacje Polaków z Kresów – pisała, że we wrześniu 1939 r. Żydzi i Ukraińcy witali kwiatami wkraczające wojska sowieckie, rzucali się z nienawiścią na żołnierzy polskich, „zrywali im orzełki, wydierali im broń z ręki, rozbrojonych mordowali”⁴⁹³. Miesiąc później stwierdzano, powołując się na kolejne relacje, że wskutek postaw Żydów wobec Polaków w latach 1939–1941 nienawiść do nich jest „powszechna”, co może skutkować nawet „krwawymi porachunkami”⁴⁹⁴. Być może obawiając się wykorzystania

⁴⁸⁹ AAN, DRzK, sygn. 202/VIII-4 (mkf 2283/2), Sytuacja aprowizacyjna Warszawy, 25 VI 1941 r., k. 26; *ibidem*, Sytuacja społeczna, 30 IX 1941 r., k. 26.

⁴⁹⁰ *Ghetto i Oświęcim...*, s. 6.

⁴⁹¹ *Żydowska gra... bez atu*, „Walka” 1942, nr 11, s. 4.

⁴⁹² O wpływie doświadczenia okupacji sowieckiej 1939–1941 na postrzeganie Żydów przez Polaków wskazują liczne, znane obecnie źródła (przykładem raporty gen. Roweckiego wysłane do Londynu pod koniec września 1941 r.). Szacuje się, że we Lwowie, w Białymstoku czy Łucku 3/4 stanowisk kierowniczych w administracji objęli pod okupacją sowiecką Żydzi. Przed wojną na Uniwersytecie Lwowskim Polacy stanowili pośród studentów 70%, Żydzi i Ukraińcy – po 15%. Pod okupacją sowiecką odsetek studentów żydowskich wzrósł do 85%, polskich spadł do 3%, a ukraińskich do 12%; R.C. Lukas, *op. cit.*, s. 221–222. Na uwagę zasługuje pogląd Ewy Kurek, że w tym czasie stosunki polsko-żydowskie – za sprawą wzajemnych urazów i stereotypów, które ostatnie wydarzenia zdawały się potwierdzać – stały się „najgorsze z możliwych”; *eadem*, *op. cit.*, s. 330. O zmianach demograficznych na Kresach Wschodnich w latach 1939–1941 zob. K. Jasiewicz, *Rzeczywistość sowiecka 1939–1941 w świadectwach polskich Żydów*, Warszawa 2009, s. 39; zob. też *Okupacja sowiecka (1939–1941) w świetle tajnych dokumentów. Obywatele polscy na kresach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką w latach 1939–1941*, wybór źródeł pod red. T. Strzembosza, wybór, oprac. i wstęp K. Jasiewicz, T. Strzembosz, M. Wierzbicki, Warszawa 1996; J.R. Nowak, *Przemilczane zbrodnie. Żydzi i Polacy na Kresach w latach 1939–1941*, Warszawa 1999; M.J. Chodakiewicz, *Żydzi i Polacy 1918–1955. Współistnienie, zagłada, komunizm*, Warszawa 2000; M. Wierzbicki, *Polacy i Żydzi w zaborze sowieckim. Stosunki polsko-żydowskie na ziemiach północno-wschodnich II RP pod okupacją sowiecką 1939–1941*, wyd. 2 popr. i uzupeł., Warszawa 2007.

⁴⁹³ *Niemcy szerzą w Polsce komunizm*, „Walka” 1941, nr 30, s. 6; zob. też ...i nadzieje żydowskie, „Walka” 1941, nr 35, s. 5.

⁴⁹⁴ *W więzieniu sowieckim*, „Walka” 1941, nr 34, s. 8.

przez Niemców przyływu niechęci wobec Żydów, redakcja „Walki” przytaczała relacje w sposób dość oględny, wyraźnie unikając emocjonalnych komentarzy⁴⁹⁵.

Natomiast informacje docierające do publicystów „Walki” z getta, głównie warszawskiego, nie od razu ułożyły się w spójny obraz⁴⁹⁶. Z jednej strony pisano o gwałtownym wzroście śmiertelności, pogarszaniu się warunków życia, ciasnocie i przeludnieniu, rosnącej zachorowalności, braku higieny, z drugiej – wskazywano na objawy demoralizacji, pogłębiające się przepaście między nędzarcami a „rozpustnymi i samolubnymi bogaczami”, podziały polityczne, orientowanie się biedoty na komunizm, burżuazji zaś na Anglosasów. Ironizowano, że propagowana przez Karola Marksa „walka klas” zaistniała dopiero w żydowskim getcie⁴⁹⁷. Ze zdziwieniem odnotowywano skalę produkcji warsztatów żydowskich na potrzeby armii niemieckiej, co dawało asumpt do kpín z Niemców i ich antysemityzmu. W październiku 1941 r. publicysta „Walki” żartował, że Niemcy mieli podbić Rosję w sto dni, tymczasem wraz ze swoją zmotoryzowaną armią znajdują się dalej od Moskwy niż Napoleon po osiemdziesięciu dniach marszu pieszego, co zmusza

⁴⁹⁵ W raportach przeznaczonych na użytek władz Polskiego Państwa Podziemnego pisano w sposób bardziej otwarty, jak np. w analizie BIP KG ZWZ/AK: „Nie tylko na ziemiach polskich, zagarniętych przez Rosję we wrześniu 1939 r., lecz także na innych następnie okupowanych terenach, tj. w Łotwie, Litwie, Besarabii i Bukowinie (w Estonii i zajętych częściach Finlandii Żydów prawie nie było) Żydzi zachowali identyczną postawę: niepohamowanej radości z przyjęcia władzy sowieckiej, gremialnego wysługiwania się nowo powstającym urzędowi, a przede wszystkim GPU oraz gromadnego zasilania szeregów kandydackich do partii komunistycznej. We wszystkich tych krajach ujawniła się nienawiść Żydostwa i do państw, za których obywatele uchodzili, i do poprzednich stosunków politycznych i do rdzennej ludności chrześcijańskiej. Nienawiść ta ujawniła się zwłaszcza w najbardziej jaskrawych formach na ziemiach polskich, gdzie, jak powszechnie wiadomo, Żydzi czynnie wspierali wojska sowieckie w likwidowaniu rozbitych przez Niemców oddziałów armii polskiej (np. wypadki grodzieńskie). Jedynie starsze pokolenie średniej i większej burżuazji żydowskiej (zamożniejsze kupiectwo, właściciele fabryczek i warsztatów przemysłowych) oraz działacze syjonistyczni przyjęli z pewną rezerwą władzę sowiecką, powodowani troską o własne mienie i bojąc się represji politycznych”; AAN, AK, sygn. VII/6, Stosunki niemiecko-żydowskie w latach ostatnich, styczeń 1943 r., k. 5–6. O samosądach dokonywanych na Żydach jako rzeczywistych bądź wymagowanych kolaborantach sowieckich, a także o problemach w definiowaniu pojęcia „kolaboracja” zob. M. Wierzbicki, *op. cit.*, s. 316–317, 332.

⁴⁹⁶ Trzeba tu zaznaczyć, że sytuacja Żydów w getcie warszawskim szybko się pogarszała. W raporcie BIP KG ZWZ pisano pod koniec sierpnia 1941 r.: „W ghetcie warszawskim nadal warunki nieludzkie. Śmiertelność w przeciągu sierpnia osiągnęła cyfrę 6560 zgonów. Dzieci żydowskie przedostające się na zebranie do miasta przedstawiają widok nędzy nieopisaną”; AAN, AK, sygn. 203/VII-31 (mkf 2388/2), Okupacja niemiecka, [sierpień 1941 r.], k. 14. Departament Pracy i Opieki Społecznej Delegatury Rządu na Kraj wyliczał, że w ciągu 1941 r. umieralność w Warszawie wzrosła średnio ponad dwukrotnie w stosunku do roku 1938, przy czym w przypadku ludności chrześcijańskiej – dwukrotnie, wśród żydowskiej – czterokrotnie. Od początku 1941 r. rosła liczba przypadków śmierci głodowej Żydów w getcie (w styczniu – 80 osób, w kwietniu – 320); AAN, DRzK, sygn. 202/VIII-4 (mkf 2283/2), [Umieralność w Warszawie, 1941 r.], k. 75; zob. też AAN, DRzK, sygn. 202/III/174 (mkf 2271/4), Informacja bieżąca nr 14, 25 IX 1941 r., k. 3.

⁴⁹⁷ *Budowniczości Wielkiej Polski*, „Walka” 1942, nr 3, s. 1; *Ghetto*, „Walka” 1941, nr 49, s. 2; zob. też późniejsze opinie na ten temat: K. Iranek-Osmecki, *op. cit.*, s. 90–94; J. Ślaski, *Polska Walcząca*, t. 2, wyd. 3, Warszawa 1999, s. 659.

do gwałtownych poszukiwań zimowego ekwipunku, w tym również zamówienia w warsztatach getta warszawskiego pół miliona nauszników. „Nie wystawili żydzi legionu przeciwko bolszewikom, niechże chociaż przez wykonanie nauszników dla żołnierzy przyczynią się do zlikwidowania niebezpieczeństwa, grożącego kulturze zachodnio-europejskiej ze strony krasnej armii” – drwił publicysta⁴⁹⁸. Tonem już bardziej poważnym pisano o produkcji na potrzeby Niemiec w getcie łódzkim⁴⁹⁹.

Z czasem przybywało wzmianek o zbrodniach dokonywanych na Żydach, przy czym można odnieść wrażenie, że „Walka” publikowała głównie te informacje, które dawało się zweryfikować⁵⁰⁰. Odwołując się do ustaleń historyków współczesnych, należy jednak zastrzec, że na przełomie 1941 i 1942 r. redakcja nie miała pełnej wiedzy o skali zbrodni dokonanych przez Niemców i ich sojuszników na Żydach na Wschodzie⁵⁰¹.

Omawiając ówczesne wypowiedzi, należy uważać, by nie wpaść w pułapkę anachronizmu. W 1941 r. Polacy nadal nie uznawali swojego położenia za lepsze niż Żydów, tym bardziej po doniesieniach o sytuacji pod okupacją sowiecką⁵⁰². Należy wziąć pod uwagę również to, że na ziemiach wcielonych do Rzeszy i poza dużymi miastami relacje w trójkącie Niemcy – Żydzi – Polacy były o wiele bardziej skomplikowane niż w Warszawie czy Łodzi. Jeszcze w styczniu 1942 r. w jednej z analiz wykonanych dla Biura Informacji i Propagandy KG ZWZ zdiagnozowano sytuację na ziemiach polskich włączonych do Rzeszy, traktując to jako prognozę dla GG, w następujący sposób: „Gdyby wierzyć oświadczeniom niemieckim, sprawę żydowską na ziemiach włączonych do Rzeszy, trzeba by uważać za załatwioną. Żydzi zostali odseparowani od Polaków i Niemców, tymczasem jeszcze pozwala im się wegetować w zamian za ciężką pracę, po wojnie usunie ich się zupełnie na wschód, może do innej części świata albo w ogóle na łono Abrahama”. Jednak dyscyplina administracji niemieckiej rozluźniła się, wytworzyły się najprzeróżniejsze układy korupcyjne i biznesowe między Niemcami a Żydami. Natomiast Polacy na ziemiach włączonych do Rzeszy zostali z tych interesów wykluczeni, chyba że podpisali volkslistę. Ciąg dalszy analizy warto przytoczyć w całości: „Wygodniejsze jest,

⁴⁹⁸ *Niemcy w żydowskich nausznikach*, „Walka” 1941, nr 40, s. 8.

⁴⁹⁹ *W kilku słowach*, „Walka” 1941, nr 44, s. 5.

⁵⁰⁰ Pogłoski o pogromach Żydów pojawiły się wkrótce po ataku Niemiec na Związek Sowiecki. Charakterystyczny wydaje się tu zapiszek z 10 VII 1941 r. w dzienniku Rembeka: „Krażą pogłoski o powstrzymaniu ofensywy niemieckiej nad Berezyną i w Rumunii, o zawarciu układu polsko-bolszewickiego i o strasznych pogromach żydowskich, zwłaszcza w Białymstoku”; *idem*, *op. cit.*, s. 210.

⁵⁰¹ Szerzej zob. W. Mędykowski, *W cieniu gigantów. Pogromy 1941 roku w byłej sowieckiej strefie okupacyjnej. Kontekst historyczny, społeczny i kulturowy. Zarys teorii pogromów*, Warszawa 2012; zob. też R. Rhodes, *Mistrzowie śmierci. Einsatzgruppen*, tłum. M. Urbański, Warszawa 2007.

⁵⁰² Przykładem może być raport dot. Wileńszczyzny w latach 1939–1941 zawarty w sprawozdaniu BIP KG ZWZ: „ludność polska odnosiła się do komunizmu z wielkim krytycyzmem; jedynie aktywnym elementem byli żydzi, którzy zajmowali lepsze stanowiska. Żydzi o byle co denuncjowali Polaków, często za dawniejsze urazy osobiste”; AAN, AK, sygn. 203/VII-32, Sprawozdanie o sytuacji politycznej, wojskowej i gospodarczej na ziemiach polskich (spod okupacji sowieckiej), litewskich i białoruskich na podstawie materiałów zebranych od osób przybyłych z tych terenów, 10 VIII 1941 r., k. 2.

okazuje się, położenie ludności żydowskiej. Jak wskazują raporty z terenu, Żydzi na ziemiach zachodnich dają sobie radę z Niemcami i los ich zdaje się w tej chwili lżejszy od polskiego. Nie dotyczy to zapewne największego skupienia ich: ghetta w Łodzi, gdzie warunki są nie mniej rozpaczliwe niż w Warszawie, ale licznych miasteczek, w których dzielnice żydowskie pozostały otwarte. Po wstępnym okresie pomiatania i grabieży warunki ich się ustabilizowały. «Każdy Niemiec ma swego Żyda i bez niego obejść się nie może». W Bełchatowie mówi się, że są dwa rządy w mieście, jeden niemiecki, a drugi żydowski. Podobny głos z Sosnowca, który jest drugim po Łodzi głównym skupiskiem Żydów na ziemiach zachodnich. «Poza drobnymi szykanami Żydom powodzi się świetnie». Ich siłą jest niewątpliwie ulegalizowany samorząd, rozporządzający znacznymi funduszami z opodatkowania przymusowej pracy w szwalniach itp. zakładach. Przeciętny Żyd pracuje w pocie czoła na swoją Radę Starszych, która za to osłania go dość skutecznie, umiejąc przemówić do interesu niemieckich urzędników. I tak od wyjazdu na roboty wykupują się Żydzi dość łatwo. Jednostki robią, rzecz prosta, lepsze interesy. Gros handlu nielegalnego w małych miasteczkach przechodzi ze składów rozdzielczych na wolny rynek przez ręce żydowskie. W tych rękach centralizuje się przemysł do GG oraz handel złotem i walutami. Jeszcze lepszy interes to pośrednictwo w łapówkach u władz niemieckich. Wreszcie: bezpośrednia współpraca z policją. W samym Zagłębiu w liczbie konfidentów Gestapo ma być około 600 Żydów. Nie idzie tu o ryczałtowe potępienie ogółu żydowskiego. Naturalną jest rzeczą, że bierze w nich górę w tej chwili uczucie odrębności narodowej w stosunku do Polaków, że ciężki los zmusza ich do szukania ratunku za wszelką cenę”. Wskazywano też, że „stosunek ludności żydowskiej do polskiej jest różnolity: cytowane są zarówno przypadki donosicielstwa, jak i objawy pomocy i współczucia”. Jednak „w oczy ludności polskiej rzucają się przede wszystkim zażyłe stosunki poszczególnych Żydów z Niemcami oraz korzyści wyciągane stąd na szkodę Polaków. Stąd stały wzrost nastrojów antysemitycznych zarówno w okręgu Łódzkim, jak i na Śląsku”⁵⁰³.

Autor powyższego dokumentu zapewne nie wiedział, że pod koniec 1941 r. rozpoczęła się eksterminacja Żydów z Kraju Warty w Chełmnie nad Nerem, o czym zresztą Polskie Państwo Podziemne wkrótce poinformowało Zachód⁵⁰⁴. Znow ważny okazuje się czynnik czasu: czytelna dla wszystkich zmiana w polityce Niemców wobec Żydów nastąpiła po rozpoczęciu Aktion Reinhard wiosną 1942 r. Widać to również na łamach „Walki”. W kwietniu 1942 r. dość dokładnie opisano mord dokonany na Żydach w Słonimie. Jak wynikało z relacji bezpośrednich świadków, „miasto zostało otoczone przez wojsko, a okolicznym chłopom kazano kopać rowy, które chłopci brali za okopy”, następnie przy pomocy policji litewskiej Żydów zapędzono nad wykopy i zamordowano. Liczbę ofiar szacowano na 9 tys.⁵⁰⁵ Takich opisów zaczęło przybywać. Z drugiej strony nie ustawała eksterminacja

⁵⁰³ AAN, AK, sygn. 203/VII-46 (mkf 2388/3), Sprawa żydowska na ziemiach zachodnich, styczeń 1942 r., k. 49.

⁵⁰⁴ S. Korboński, *Polskie Państwo Podziemne. Przewodnik po Podziemiu z lat 1939–1945*, Bydgoszcz 1990, s. 132.

⁵⁰⁵ *Słonim*, „Walka” 1942, nr 14, s. 4.

Polaków. Znamienny wydaje się tu zapiszek z dziennika Stanisława Rembeka, wyczulonego na los Żydów, który 31 lipca 1942 r., już po rozpoczęciu wielkiej akcji likwidacyjnej w getcie warszawskim, notował: „Podobno wywożą z Dworca Gdańskiego po sześciuset Żydów dziennie w zaplombowanych wagonach. Nikt jednak nie wie dokąd. Tymczasem w Piotrkowie getto nadal nie jest szczelnie zamknięte, a w Częstochowie Żydzi podobno mają swobodę ruchów. Panuje tam natomiast straszliwy terror w stosunku do Polaków”⁵⁰⁶.

Terror i powszechna nędza zmuszały do ratowania przede wszystkim najbliższych – swoich rodzin i dzieci⁵⁰⁷. Oceniając zachowania ówczesnych, warto mieć na uwadze relację Zbigniewa Stypułkowskiego o pewnej Żydówce z getta warszawskiego. Spodziewając się, że sama nie przetrwa, chciała uratować przynajmniej swoją kilkuletnią córeczkę. Sprzed wojny знаła włościankę z podwarszawskiej wsi. Kobieta ta z trudem wiązała koniec z końcem, mąż zaginął bowiem w zawierusze wojennej, a wychowywała troje dzieci. Żydówka przekazała jej na utrzymanie znaczną kwotę. Jak to bywa na wsi, rozeszły się plotki, że owej włościance nagle się poprawiło, a w jej chałupie przybyło nieznane dziecko. Niebawem zjawilo się dwóch żandarmów. Kobieta nie chciała wydać powierzonego jej dziecka. Zebrawszy wszystkie dzieci, Niemcy kazali odmówić im pacierz. Jedno nie umiało. Trójkę dzieci, które pacierz odmówiły, rozstrzelali na miejscu, a to, które nie potrafiło, zostawili żywe „oszałałej z bólu kobiecie”⁵⁰⁸.

Mimo wszystko ci, którzy mogli, nieśli pomoc. Przykładem szef Centralnego Wydziału Propagandy SN ks. Jan Stępień, pomagający Żydom najpierw w Sandomierzu, a potem w Warszawie⁵⁰⁹. Jan Dobraczyński, pracownik CWP oraz członek redakcji „Walki”, autor cytowanego artykułu o „obowiązku antysemityzmu”, współpracował z Radą Pomocy Żydom „Żegota” i przyczynił się do uratowania kilkuset dzieci żydowskich, które ukryto w klasztorach. Leon Dziubecki, skarbnik SN, wyrobił dowody tożsamości dla kilku ukrywających się w Warszawie Żydówek. O pomoc dla Żydów zabiegała kierująca organizacją kobiecą w OS SN Władysława Stroynowska⁵¹⁰. Nierzadko oferowano pomoc spontanicznie, w obliczu zagrożenia. Marian Gałęzowski, przed wojną członek SN, w czasie Powstania Warszawskiego jeden z dowódców w Kompanii „Grażyna”, pomógł ukryć się zaprzyjaźnionej rodzinie z Wesołej pod Warszawą, o której żydowskim pochodzeniu dowiedział się dopiero w czasie okupacji⁵¹¹. Podobnych przykładów można

⁵⁰⁶ S. Rembek, *op. cit.*, s. 301–302. 7 VIII 1942 r. Rembek wiedział już o Treblince; *ibidem*, s. 304.

⁵⁰⁷ Pisano o tym w wielu raportach dot. położenia ludności przez cały okres okupacji, szczególnie od 1941 r., gdy po rozpoczęciu wojny z ZSRS Niemcy nasilili eksploatację obszarów okupowanych; zob. np. AAN, AK, sygn. 203/VII-42 (mkf 2388/3), Położenie ludności miejskiej, 8 XI 1941 r., k. 43.

⁵⁰⁸ Z. Stypułkowski, *op. cit.*, s. 141–142.

⁵⁰⁹ Zob. np. opis ratowania Jerzego Wilnera, z pomocą przeoryszy Marii Józefy od Jezusa, karmelitanki bosej w Warszawie, oraz jednego z działaczy SN; ks. J. Stępień, *Wspomnienia z lat okupacji...*, s. 285, *idem*, *Droga krzyżowa...*, s. 34; na ten temat zob. też J. Radożycki, *Aby o nich nie zapomniano. Wspomnienia*, wyd. 2, Łomianki 2017, s. 351.

⁵¹⁰ AIPN, sygn. 0259/154/2, Sprawozdanie stenograficzne rozprawy sądowej przeciwko Dziubeckiemu i innym. Przesłuchanie L. Dziubeckiego, 10 V 1948 r., k. 318.

⁵¹¹ MPW, Relacja M. Gałęzowskiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (31 XII 2018).

wskazać więcej⁵¹². Pewna liczba Żydów znalazła się w szeregach stołecznej NOW, o czym będzie mowa w części IV.

Konspiracyjny „Warszawski Dziennik...” ukazywać się zaczął dopiero na początku 1942 r. Nie wiadomo zatem, jak Tadeusz Maciński i jego współpracownicy postrzegali ekscesy antyżydowskie 24–25 marca 1940 r., jak komentowali utworzenie przez Niemców getta w Warszawie w październiku 1940 r., jak odbierali doniesienia o postawach Żydów na Kresach Wschodnich, od kiedy i w jakiej formie docierały do nich informacje o zbrodniach popełnianych na Żydach na Wschodzie po 22 czerwca 1941 r., kiedy zorientowali się, że polityka Niemców wobec Żydów wchodzi w nową fazę.

Prawdopodobnie na polecenie Macińskiego Tadeusz Przeciszewski przygotował w tym czasie broszurę pt. *Kwestia żydowska i masoneria w Polsce*, nawiązującą do tez zawartych w wydanym dziesięć lat wcześniej *Zmierzchu Izraela* Tadeusza Gluzińskiego (ps. Henryk Rolicki). Kolportowano ją w Warszawie i zalecano podczas szkoleń organizacyjnych. Przeciszewski akcentował osobność, a nawet przeciwstawność talmudycznego judaizmu i chrześcijaństwa. Talmudyzm miał być mesjanistyczną „religią polityczną”, zmierzającą do ustanowienia Królestwa Bożego – na ziemi, dla Żydów, z Jahwe jako Bogiem żydowskim, a nie wszystkich ludzi. „Żydzi mają swoją własną, samodzielną politykę”, przekonywał Przeciszewski. Jej istota to ekskluzywizm i osłabianie zastanej kultury, a nie asymilacja czy przystosowanie do niej, czego przejawem miało być również angażowanie się Żydów w socjalizm i komunizm⁵¹³. W tym ujęciu Polaków i Żydów różniło właściwie wszystko – religia, polityka, ekonomia, obyczaje, język – a niewiele łączyło.

Co za tym idzie, redakcja „Warszawskiego Dziennika...” starała się utrzymać dystans do kwestii żydowskiej i zarazem podtrzymać pogląd, że niezależnie od dotychczasowych doświadczeń wojennych interesy Żydów i Polaków pozostają sprzeczne. Świadczy o tym m.in. komentarz z 2 kwietnia 1942 r. po przemówieniu radiowym Ignacego Schwarzbarta, członka emigracyjnej Rady Narodowej i działacza Światowej Organizacji Syjonistycznej. W swoim wystąpieniu, wyemitowanym 31 marca, adresowanym głównie do Żydów na ziemiach polskich, wyraził solidarność z ich cierpieniami, zapowiadając zarazem, że „wkrótce już setki polskich żołnierzy-żydów z Anglii i tysiące polskich żołnierzy-żydów z Rosji przyniesie wam wolność”. Komentarz redakcji „Warszawskiego Dziennika...” był zdawkowy, lecz wymowny: „Możemy sobie pogratulować”⁵¹⁴. Nie pozostawiano wątpliwości, że nie takiego wyzwolenia życzą sobie narodowcy.

⁵¹² Zob. też Z. Stypułkowski, *op. cit.*, s. 140–142.

⁵¹³ AIPN, sygn. 1570/193, T. Baryka [T. Przeciszewski], *Kwestia żydowska i masoneria w Polsce*, b.d. [1942 r.?], k. 1–16. Niektóre tezy zawarte w tej broszurze znalazły rozwinięcie w podobnie skrótowym opracowaniu Przeciszewskiego pt. *Liberalizm, socjalizm, komunizm* (zob. AIPN, sygn. 1570/330, T. Baryka [T. Przeciszewski], *Liberalizm, socjalizm, komunizm*, k. 3–52) oraz w broszurze *Prawdy historyczne*, napisanej przez Przeciszewskiego pospołu z Kozaneckim (zob. AIPN, sygn. 1570/100, T. Baryka [T. Przeciszewski], A. Jurand [A. Kozanecki], *Prawdy historyczne*, 1944 r., k. 3–22).

⁵¹⁴ *Z ostatniej chwili*, WDN, 1942, nr 6, s. 8.

Zwraca uwagę, że do wiosny 1942 r. wspomniano o Żydach głównie w rubryce „Przegląd prasy”. Oto dwa charakterystyczne przykłady. 18 lutego 1942 r. odnotowano artykuł pt. *Żydzi muszą emigrować*, opublikowany w piśmie „Naród”, ukazującym się nieregularnie na terenie Warszawy⁵¹⁵. Pojawiło się w nim stwierdzenie, że w ciągu ostatnich trzydziestu miesięcy (czyli od września 1939 r.) wytworzyła się sytuacja, która uniemożliwi powrót Żydów „do ich uprzywilejowanego stanowiska”. Chodziłoby jednak o coś więcej – o przeniesienie się ich do „państwa żydowskiego”, na rzecz którego powinny „już dziś” działać „polskie czynniki polityczne”. W krótkim komentarzu redakcja „Warszawskiego Dziennika...” wyraziła wątpliwość, czy strona polska winna angażować się w „przyszłe państwo żydowskie”⁵¹⁶.

Dwa tygodnie później, 4 marca 1942 r., zacytowano pismo „Miecz i Pług”, wydawane początkowo przez grupę polityczną o tej samej nazwie, utworzoną tuż po klęsce wrześniowej m.in. przez ks. Leona Poeplaua i Władysława Byszka, a po ich aresztowaniu na przełomie czerwca i lipca 1940 r. przejętą przez budzących kontrowersję wśród historyków Anatola Słowikowskiego i Zygmunta Grada⁵¹⁷, w połowie 1942 r. zinfiltrowaną przez agenta NKWD Bogusława Hrynkiewicza⁵¹⁸. W opublikowanym na łamach „Miecza i Pługa” artykule pt. *Prezydent Roosevelt wie* napisano, że po wojnie Polska nie dopuści do uzależnienia się od kapitału żydowskiego, „w naszym nowym ustroju” nie będzie miejsca dla Niemców oraz Żydów, którzy zostaną „wysiedleni z kraju”, jednak „nie powtórzymy szaleństw totalizmów”, wzorem zaś będzie demokracja amerykańska. Redakcja „Warszawskiego Dziennika...” skwitowała ten wywód pytaniem, jak w takim razie pogodzić „niezależnienie Polski od żydów angielskich i amerykańskich i ich złota oraz wysiedlenie z Polski żydów rodzimych – z zaprowadzeniem w Polsce wzorów demokracji amerykańskiej”⁵¹⁹. To ironiczne pytanie można odczytać jako wezwanie do zachowania zdrowego rozsądku.

Pierwszym sygnałem przekazany czytelnikom „Warszawskiego Dziennika...”, że niemiecka polityka wobec Żydów wchodzi w nową fazę, była notatka opublikowana 21 maja 1942 r. Jej autor, powołując się na źródła „dobrze poinformowane”, podał, że Heinrich Himmler podczas wizyty w Warszawie zarządził likwidację getta. Żydzi mieli jakoby zostać wysiedleni do innych części GG lub na Pińszczyznę. Do opuszczonego getta przesiedleni zostaliby Polacy, a ich miejsce

⁵¹⁵ O piśmie tym brak pewnych informacji. Władysław Chojnacki zasugerował, że „Naród” wydawany był pod auspicjami SN. W połowie sierpnia 1945 r. wydano egzemplarz, który był (nieudaną) próbą kontynuacji tego pisma; *idem*, *Bibliografia polskich publikacji podziemnych wydanych pod rządami komunistycznymi w latach 1939–1941 i 1944–1953*. Czasopisma, druki zwarte, druki ulotne, Warszawa 1996, s. 58. Wątpliwości co do proveniencji autorów „Narodu” zgłosił Mirosław Orłowski; *idem*, *op. cit.*, s. 120.

⁵¹⁶ *Przegląd prasy*, WDN, 1942, nr 2, s. 9.

⁵¹⁷ J. Wilamowski, *Srebrniki Judasza. Konfidenci niemieckich władz bezpieczeństwa w okupowanej Polsce 1939–1945*, Warszawa 2004, s. 85–90; zob. też P. Zychowicz, *Opcja niemiecka. Czyli jak polscy antykomuniści próbowali porozumieć się z III Rzeszą*, Poznań 2014, s. 204–211.

⁵¹⁸ R. Spalek, *Komuniści przeciwko komunistom. Poszukiwanie wroga wewnętrznego w kierownictwie partii komunistycznej w Polsce w latach 1948–1956*, Warszawa 2014, s. 401–406.

⁵¹⁹ *Przegląd prasy*, WDN, 1942, nr 4, s. 6.

w Warszawie zajęliby Niemcy, sprowadzeni z Niemiec zachodnich i północnych. Wywłaszczone sklepy na głównych ulicach Warszawy przejąć miały wdowy po poległych na froncie żołnierzach niemieckich⁵²⁰. Trudno wskazać, skąd czy raczej od kogo autor tej notatki zaczerpnął te sugestie, które okazały się niecisłe bądź nieprawdziwe, choć były echem ówczesnych wydarzeń (przesiedlenia ludności) i projektów (przebudowa Warszawy wedle planu Pabsta⁵²¹). Niewątpliwie wpisywały się w ówczesną atmosferę pogłosek, plotek, przepowiedni – specyficzną dla czasu zamętu i strachu⁵²².

Zapowiadane przez „Warszawski Dziennik...” przesiedlenie przybrało 22 lipca postać Grossaktion Warschau, w wyniku której do 21 września wywieziono do obozu zagłady w Treblince ok. 265 tys. Żydów. Akcja likwidacyjna w getcie warszawskim była zaskoczeniem dla działaczy i publicystów SN, choć dość szybko zorientowano się w jej skutkach⁵²³. Narodowcy stanęli przed dylematem, jak odnieść się do zagłady narodu, z którym pozostawało się w sporze? Czyniono to na różne sposoby, a publicystyka „Walki” i „Warszawskiego Dziennika...” znacznie się w tej kwestii różni. W przypadku „Walki” swego rodzaju próbą zmierzenia się z żydowską tragedią, a zarazem obrony dotychczasowych poglądów politycznych był artykuł *Dmowski w oczach narodów*. Opublikowano go 24 listopada 1942 r., blisko dwa miesiące po zakończeniu Grossaktion Warschau. Podkreślano, że „polski ruch narodowy nie skalał nigdy rąk rzeziemi, jakie oglądały niedawno ghetta Warszawy czy Lublina”. Podtrzymywano zarazem pogląd, że rozpoznanie „niebezpieczeństwa żydowskiego” przez Dmowskiego było zasadne, o czym świadczyć miało choćby to, że środowiska żydowskie „niejednokrotnie” występowały przeciwko niepodległości Polski. Zwracano też uwagę, że o ile Żydzi okazywali niechęć czy nieufność wobec odradzającej się Polski, o tyle „rozbrat między żydostwem a Niemcami jest bardzo świeżej daty”. Nastąpił dopiero skutek dojścia Hitlera do władzy, kilkanaście lat wcześniej Żydzi „czynnie brali udział w tworzeniu nowej republiki”⁵²⁴. Publicyści „Walki” starali się łączyć chrześcijańskie współczucie z wcześniejszymi diagnozami politycznymi. Niewykluczone, że akcenty zostałyby rozłożone inaczej, gdyby nie ugruntowane już mocno przekonanie o antypolskiej postawie Żydów pod okupacją sowiecką i poczucie zagrożenia ze strony sowieckiego komunizmu, w którym Żydzi, nie tylko wedle narodowców, odgrywali istotną rolę.

⁵²⁰ *Ziemie polskie*, WDN, 1942, nr 11, s. 6.

⁵²¹ A. Ciborowski, *Koncepcja generalna planu*, w: *Plan generalny Warszawy*, oprac. A. Ciborowski, J. Wilski, Warszawa 1965, s. 36.

⁵²² Szerzej zob. T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne*, wyd. 4, Warszawa 2010, s. 381.

⁵²³ Najlepiej zorientowany „Biuletyn Informacyjny” – będący źródłem wiedzy również dla WDN – wiadomość o akcji likwidacyjnej w getcie podał w wydaniu z 30 lipca. 6 sierpnia poinformowano o samobójczej śmierci prezesa Judenratu Adama Czerniakowa. 20 sierpnia szacowano, że liczba deportowanych przekroczyła 200 tys. Padła też wtedy nazwa „Treblinka”. 17 września „Biuletyn Informacyjny” zawiadamiał, że ze wszystkich stron kraju napływają meldunki o eksterminacji Żydów. 8 października wyliczył, że wymordowano ok. 90% mieszkańców getta warszawskiego; wszystkie cyt. za: „Biuletyn Informacyjny”, cz. 2: *Przedruk roczników 1942–1943*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 3 (54), 2002, nr specj. 2 (195), s. 1023, 1037–1038, 1046, 1054, 1071, 1079.

⁵²⁴ *Dmowski w oczach narodów*, „Walka” 1942, nr 44, s. 3.

Na postawach wobec Żydów ważyła w drugiej połowie 1942 r. obawa, że w ślad za ich wyniszczeniem nastąpi też ostateczna eksterminacja Polaków. W czasie Grossaktion Warschau gubernator Dystryktu Warszawskiego Ludwig Fischer raportował, iż „wielu Polaków przypuszcza, że po wysiedleniu Żydów przyjdzie kolej na ludność polską”⁵²⁵. O nastrojach wiele mówi rozkaz nr 71 gen. Roweckiego z 10 grudnia 1942 r., w którym stwierdzał on, że „w związku z przeprowadzoną przez okupanta akcją tępienia żydów występuje w społeczeństwie polskim niepokój, że po zakończeniu tej akcji Niemcy zaczną w ten sam sposób likwidować Polaków”. „Grot” zalecał zachowanie spokoju, zapewniając zarazem, że w razie konieczności Niemcy „spotkają się z czynnym z naszej strony oporem”, oddziały AK „podejmą walkę w obronie życia Narodu”, pomimo że „czas naszego powstania jeszcze nie nadszedł” (pisownia oryg.)⁵²⁶. Masową eksterminację Polaków zdawała się zapowiadać rozpoczęta w listopadzie 1942 r. Aktion Zamość, wskutek której wysiedlono z Zamojszczyzny ok. 110 tys. mieszkańców. Niewykluczone, że byłaby kontynuowana i rozszerzana, gdyby nie klęska Niemiec pod Stalingradem, a następnie Kurskiem⁵²⁷. Do końca okupacji podstawowym zadaniem AK, szczególnie oddziałów partyzanckich, pozostawała „ochrona ludności przed wyniszczeniem”, z którego zresztą na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej nie wywiązała się w sposób dostateczny⁵²⁸.

Z analiz Biura Informacji i Propagandy KG AK wynikało, że postawy Polaków wobec zagłady Żydów były dość jednoznaczne: „Trwająca już od kilku miesięcy fizyczna likwidacja ludności żydowskiej budzi żywy oddźwięk wśród najszerzych warstw społeczeństwa polskiego. Bestialstwa Niemców, ich okrucieństwo, sadyzm i nieludzkość budzą powszechną odrazę i zgrozę”. Co więcej, stosunek do zbrodniarzy jest na ogół „niezależny od poglądów politycznych na «kwieść żydowską», od sympatyzowania z tym czy innym obozem politycznym. Dowiadując się o tym, co się dzieje w ghetcie, co się dzieje z tymi, których z ghetta wysiedlają, ludzie reagują po prostu «po ludzku»: współczuciem i oburzeniem. Bardzo częste są wypadki spontanicznej, bezinteresownej pomocy Żydom. Rzeczywiście często nieznanymi rękami rzucają bochenki chleba przez mur do ghetta, sklepikarze często taniej sprzedają artykuły spożywcze żydom idącym lub wracającym z pracy, a przechodzące kobiety (szmuglerki) nierzadko podają jarzyny”. Ci, którzy wyrażają

⁵²⁵ Raport Gubernatora Dystryktu Warszawskiego z dn. 15 VIII za miesiące czerwiec i lipiec 1942 r., w: *Raporty Ludwiga Fischera gubernatora Dystryktu Warszawskiego 1939–1944*, oprac. K. Dunin-Wąsowicz, M. Getter, J. Kazimierski, J. Kazimierska, tłum. M. Borkowicz, W. Czepulis, J. Kosim, Warszawa 1987, s. 543.

⁵²⁶ AAN, AK, sygn. 203/I-2 (mkf 2368/1), Rozkaz nr 71 Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju, 10 XII 1942 r., k. 6.

⁵²⁷ Z ustaleń wywiadu AK wynikało, że za wstrzymaniem akcji wysiedleń „jako przedwczesnych” opowiadał się gubernator Dystryktu Warszawskiego Ludwig Fischer, który miał się obawiać skutków zaostrzenia nastrojów antyniemieckich na podległym mu obszarze; AAN, AK, 203/VII-37 (mkf 2388/3), Polityka okupantów i administracja – przegląd terenowy za okres 15 I – 15 V 1943 r., k. 24.

⁵²⁸ Zob. np. AAN, AK, sygn. 203/I-2 (mkf 2368/1), Wytyczne użycia bojowych oddziałów partyzanckich dyspozycyjnych w okresie konspiracji, rozkaz „Znicza” [T. Komorowskiego], 4 XI 1943 r., k. 43.

radość i czerpią korzyści z eksterminacji, „należą z reguły do ludzi o niskim poziomie moralnym lub wykołejonych przez wojnę”. Ponownie wskazywano, że „istnieje coraz powszechniej utrwalająca się opinia, że po zlikwidowaniu Żydów przyjdzie kolej na ludność polską”⁵²⁹.

Akurat „Warszawski Dziennik...” zajął stanowisko odrębne, które Centralny Wydział Propagandy ocenił jako niezgodne z poglądami władz SN⁵³⁰. 2 września 1942 r. ukazał się artykuł pt. *Trójkąt wrogów pęka*, podpisany skrótem „Lar.”, za którym krył się Zygmunt Domański (nie jest pewne, czy był on jedynym jego autorem). Była to pierwsza tak duża publikacja na temat kwestii żydowskiej na łamach tego pisma, a zważywszy, że zajmowała pierwsze trzy strony, musiała zyskać aprobatę Macińskiego.

Na opiniach Domańskiego mógł zaważyć sowiecki nalot na Warszawę dokonany zaledwie dwanaście dni wcześniej (zob. cz. I). Najwyraźniej nie orientując się w kulisach współpracy NOW z grupą kpt. Arciszewskiego, konstatował, że choć bomby zdewastowały 20/21 sierpnia 1942 r. kilka dzielnic, powodując znaczne straty wśród Polaków, nie spadły jednak na teren getta, co skłaniało go do oceny, że „gdy bolszewicy nie chcą kogoś mordować, to go jednak potrafią ominąć”⁵³¹. Osłabiło to empatię wobec losu Żydów i pomniejszyło skrupuły.

„Dziwnymi drogami kroczą wyroki historii” – pisał Domański. Najpierw do „śmiertelnych, wyniszczających zapasów” stanęły dwa państwa zaborcze – Niemcy i Rosja Sowiecka. Potem „w orbitę zniszczenia wciągnięty został wróg trzeci”, czyli Żydzi. A zatem tytułowi trzej historyczni wrogowie Polacy to: Niemcy, Rosjanie, Żydzi. Ci ostatni – wróg szczególny – „nieposiadający terytorium, granic, armii”, raczej swoisty „międzynaród” niż naród⁵³², wolny dotychczas od „niebezpieczeństwa zbrojnych konfliktów i klęsk z prowadzeniem wojny związanych”, zyskujący zaś na konfliktach innych. Żydzi, pisał dalej Domański, „od kilku tysięcy lat” spotykali się z prześladowaniami, przepędzani byli z kraju do kraju, żyli w diasporze. „W ciągu tułaczki swej na jeden tylko naród natrafili Żydzi, który ich nie prześladował. Narodem tym byli Polacy”. Stała się jednak, wedle Domańskiego, „rzecz przedziwna”: „właśnie ten tolerancyjny i dobrotliwy naród polski stał się przedmiotem największej ze strony Żydów nienawiści”. Dalej następowała długa lista przewin popełnionych, wedle Domańskiego, przez Żydów wobec Polaków: opanowanie handlu nieuczciwymi metodami w okresie rozbicia dzielnicowego (1138–1320), tworzenie swego państwa w państwie dzięki zapewnionej sobie autonomii, uzyskanie szerokiej kontroli finansowej nad folwarkami szlacheckimi w XVII

⁵²⁹ AAN, AK, sygn. 203/VII-46 (mkf 2388/3), Reakcja polskiego społeczeństwa na eksterminację ghetta, 18 VIII 1942 r., k. 29; zob. też późniejszy raport kontrwywiadu AK, w którym pisano o prawdopodobnym planie „rozładowywania całych dzielnic Warszawy”, podobnie jak getta: AAN, AK, sygn. III/263, Raport 994/B, 20 I 1943 r., k. 2.

⁵³⁰ J.J. Terej, *Rzeczywistość i polityka. Ze studiów nad dziejami najnowszyimi Narodowej Demokracji*, wyd. 2 popr. i uzupełn., Warszawa 1979, s. 231.

⁵³¹ *Na marginesie bombardowania Warszawy (Lar.)*, WDN, 1942, nr 25, s. 2–3.

⁵³² Autorem określenia „międzynaród” był Kazimierz Bartoszewicz (1852–1930), prawnik, filozof, księgarz, kolekcjoner malarstwa, publicysta, autor wielu książek poświęconych historii Polski, m.in. *Antysemityzmu w literaturze polskiej XV–XVI w.* (1914). Określenie Bartoszewicza przytaczał m.in. Dmowski; zob. R. Dmowski, *Przewrót...*, s. 26; *idem, Upadek myśli konserwatywnej...*, s. 69.

i XVIII w., wyzyskiwanie chłopstwa, co prowadziło do buntów, przejmowanie dzierżaw, a zwłaszcza propinacji, co skutkowało rozpijaniem wsi, zdobywanie wpływów politycznych za pomocą korupcji, współpraca z rządami zaborczymi po rozbiorach, wypieranie Polaków i zajmowanie ich miejsca po Powstaniu Styczniowym. Miało to wszystko skutkować tym, jak pisał Domański, że Żydzi „zanim Polska zmartwychwstała – schwycili ją za gardło”. Najgorsze miało wydarzyć się w 1918 r., kiedy Żydzi na Zachodzie (zwłaszcza w Niemczech, Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych) zaangażowali się w propagandę antypolską, Żydzi na Wschodzie zaś odegrali poczesną rolę w ruchu komunistycznym, zagrażając pospołu polskiej niepodległości. Rachunek ten dopełniały „hekatomby ofiar” pod okupacją sowiecką w latach 1939–1941⁵³³.

Po nakreśleniu tła Domański odniósł się do wywózki Żydów, a co do jej celu nie miał już wątpliwości. „Dziwną jest logika historii”, powtarzał, która sprawia, że Niemcy, żyjący jeszcze kilkanaście lat wcześniej z Żydami w „przyjaźni i symbiozie”, w „sadystyczny i zwierzęcy sposób niszczą ludność dzielnic żydowskich”. Domański podkreślał, że „metody walki Niemców z żydami są tak ohydne, że w języku polskim brak słów na ich napiętnowanie”. Zarazem przestrzegał przed „sentymentami”: „Chłodno i beznamyślnie oceńmy sytuację. Duże odłamy społeczeństwa polskiego przejęte są uczuciem litości. Baczmy, że grozi nam z tej strony wielkie niebezpieczeństwo: uczucie litości przy wrodzonej nam polskiej wrażliwości i przy żydowskiej umiejętności przekuwania wszystkiego na interes może sprawić, że poszłyby w zapomnienie interesy Polski, interesy najwyższe”. Dalej padły zdania, które z dzisiejszej perspektywy mogą ważyć na ocenie dorobku publicystycznego „Warszawskiego Dziennika...”: „Za masakrę ludności żydowskiej odpowiedzialności nie ponosimy i – choćbyśmy chcieli – na przerwanie masakry żadnego wpływu mieć nie możemy. Natomiast bez fałszywej pruderii stwierdzić dziś jesteśmy obowiązani: że niemiecka zbrodnia w drugim już z kolei wypadku realizuje polską rację stanu. Rok temu rękoma Niemiec zaczęliśmy zwyciężać sowiecką Rosję. Od paru miesięcy pod ciosami Niemiec znika grożące nam niebezpieczeństwo żydowskie. Dziwnie dobrotliwa Nemezis opiekuje się Polską. Wrogowie jej niszczą się sami. Złowrogi trójkąt rozpada się z miesiąca na miesiąc, z tygodnia na tydzień. Dziś jest bardziej niż prawdopodobne, że Polskę wstającą budować będziemy bez Niemców, bez Moskali i bez Żydów. A wszystko, co do tego prowadzi, jest dla nas korzystne. Choćby skądinąd było nawet bardzo smutne. I to jest jedyna prawda, jaką rozsądnemu Polakowi o wyniszczeniu ludności żydowskiej przez Niemców wypowiedzieć wolno” (pisownia oryg.)⁵³⁴.

Domański powrócił do zasady „egoizmu narodowego”, przez innych już wówczas krytykowanego. Trzymał się pojęć i wyobrażeń ukształtowanych pod wpływem I wojny światowej, gdy sojusz Niemców i Żydów mógł się obrócić przeciwko niepodległości Polski. Konflikt niedoszłych sojuszników zdawał się Domańskiemu

⁵³³ Źródła powyższych poglądów Domańskiego należałoby zanalizować osobno. Znamienna wydaje się wzmianka – dla wzmocnienia publicystycznego efektu – o „mędrkach” planujących uczynić z Polski „Judeo-Polskę”. Pewną rolę odegrały zapewne też antyżydowskie publikacje wydawane przed wojną we Francji; zob. np. *Francja walczy przeciwko Niemcom...*, s. 3.

⁵³⁴ [Z. Domański], *Trójkąt wrogów pęka*, WDN, 1942, nr 26, s. 2–3.

korzystny dla Polaków, podobnie jak pod koniec XIX w. rozejście się dróg Rosji i Niemiec⁵³⁵. Tyle że na oczach Domańskiego rozgrywało się ludobójstwo. Zabrakło tu refleksji religijnej i etycznej. Przeważył swoisty pragmatyzm: należy podtrzymać dystans wobec Żydów jako potencjalnych przeciwników Polaków po wojnie, nie wolno wspierać Niemców w ich zbrodniczym przedsięwzięciu, trzeba odrzucać wszelkie propozycje kolaboracji z Niemcami, choćby dla zwalczania „żydokomuny”.

W powyższym ujęciu patriotyzmy polski i żydowski – o których tuż przed wybuchem wojny pisał Stefan Sacha – pozostawały rozbieżne. Polacy i Żydzi jawili się tu nadal jako dwa obce sobie narody, które niefortunnym zbiegiem okoliczności znalazły się na tej samej ziemi. Doświadczenie zbrodniczej okupacji niemieckiej w tym przypadku nie skutkowało solidarnością ofiar, może dlatego że jeszcze na początku 1942 r. nie widziano ku niej przesłanek, a niebawem pojawiło się zagrożenie ze Wschodu.

Redakcja „Warszawskiego Dziennika...” w kolejnych numerach potępiała sadyzm Niemców. Zarazem starała się utrzymywać dystans. Służyły temu m.in. doniesienia o „bandach żydowskich” tworzonych przez uciekinierów z gett, przyłączających się do sowieckiej partyzantki, napadających na chłopów w celu zdobycia żywności, a nawet dokonujących morderstw. Najwięcej takich incydentów miało mieć miejsce, wedle „Warszawskiego Dziennika...”, w powiatach sokołowskim, węgrowskim i lubartowskim. Z informacji pozyskiwanych z terenu miało wynikać, że uciekający z gett i ukrywający się w lasach Żydzi „ziona nienawiścią do Polaków, którym przypisują swoje nieszczęścia”, z czego wnoszono, że wciąż jeszcze nie wyzbyli się swoich sentymentów i złudzeń wobec Niemców⁵³⁶.

27 marca 1943 r. w notatce pt. *Żydzi denuncjują swoich dobrodziejów* podano, że miesiąc wcześniej we wsi Sterdyń w powiecie sokołowskim dwaj Żydzi zatrzymani przez patrol niemiecki wskazali gospodarstwa Polaków, którzy mieli udzielać gościny lub noclegu innym Żydom, Polacy ci zostali rozstrzelani. Podobne przypadki miały się zdarzać także w innych miejscowościach⁵³⁷. Wiadomo dzisiaj o Sterdyni – dzięki ustaleniom historyków oraz Towarzystwa Miłośników Ziemi

⁵³⁵ Tak też postrzegał w połowie lat 30. XX w. konflikt Niemców i Żydów Jędrzej Giertych, uznając go za korzystny dla Polaków, osłabiający bowiem roszczenia wysuwane wobec Polski; *idem, Tragizm losów Polski...*, s. 413.

⁵³⁶ *Ziemie polskie*, WDN, 1942, nr 39, s. 9.

⁵³⁷ *Przegląd wydarzeń*, WDN, 1943, nr 13, s. 5. Na temat dramatycznej sytuacji w pow. sokołowskim raportował Departament Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu na Kraj: „Na terenie powiatu ukrywają się w lasach młodzieży żydowskiej, tworząc niewielkie grupy. W 90% jest to element komunistyczny. Napadają oni na okoliczne wsie i wykradają żywność. W nielicznych wypadkach miejscowa ludność odwozi im żywność, pobierając za nią dość wysokie ceny. Niewielka ilość bogatych żydów ukrywa się u gospodarzy. W wypadku odmowy przez gospodarzy dalszego ich przetrzymywania, denuncjują ich przed okupantem, który rozstrzeliwuje i żydów, i Polaków, którzy udzielają żydom schronienia. Urządzane przez żandarmerię obławy na żydów dają minimalne wyniki. Wydział Leśny Okręgu Warszawskiego wydał zarządzenie, iż gajowi wszystkich nadleśnictw są obowiązani meldować o miejscu ukrywania się w lasach żydów, band i innych włóczęgów”; AAN, DRzK, sygn. 202/II-23 (mkf 2225/4), Sprawozdanie sytuacyjne ze stanu organizacyjnego i działalności organizacji wywrotowych, mniejszości narodowych oraz okupanta za czas od 1 do 31 VIII 1943 r., b.d., k. 22.

Sterdyńskiej – o wiele więcej. Niemcy utworzyli tam getto, w którym ulokowali około tysiąca osób. 23 września 1942 r. – a więc kilka dni po Grossaktion Warschau – rozpoczęli jego likwidację. Część Żydów zamordowano na miejscu, część wywieziono do Treblinki, część zdołała jednak uciec i schronić się w okolicznych lasach. Zbiegowie korzystali m.in. z pomocy mieszkańców folwarku i wsi Paulinów. Szczególnie zasłużył się stajenny Franciszek Kierylak. Aby ustalić, kto pomaga ukrywającym się, Niemcy wykorzystali jako prowokatora Żyda z Warszawy (ratował się w ten sposób przed niechybną śmiercią). Udając zbiega z transportu do Treblinki, nawiązał kontakt z ukrywającym się Szymelem Roskierenke *vel* Helmanem, a obserwując, do kogo chodzi po żywność, zorientował się, którzy Polacy udzielają pomocy. Rola Roskierenke *vel* Helmana też budzi wątpliwości, wedle niektórych relacji przyczynił się do denuncjacji Polaków⁵³⁸, wedle innych odegrał swoją rolę bezwiednie⁵³⁹. W nocy z 23 na 24 lutego 1943 r. Niemcy przeprowadzili obławę. Prowokator wskazywał Polaków udzielających pomocy, a oddział SS natychmiast ich rozstrzeliwał. Zamordowano 11 osób („Warszawski Dziennik...” sugerował, że było ich 47). Wśród nich znajdował się stajenny Kierylak – rozstrzelany w pierwszej kolejności. Zabici mieli od 19 do 60 lat, było wśród nich 9 mężczyzn i 2 kobiety. Zwłoki zakopano w pobliskim lesie. Po wojnie rodziny przeniosły szczątki na cmentarze w Sterdynie i Kosowie Lackim⁵⁴⁰. Na tym przykładzie można też zobaczyć, że czytelnicy „Warszawskiego Dziennika...” – co w znacznej mierze tłumaczy warunki okupacji – otrzymywali informacje prawdziwe, ale niepełne lub zniekształcone.

Linia redakcyjna (wówczas już) „Warszawskiego Dziennika Narodowego” uległa w 1943 r. zmianie o tyle, że zamieszczano wyraźnie mniej tekstów poświęconych Żydom. Niewiele uwagi poświęcono powstaniu w getcie warszawskim⁵⁴¹. Nie wspomniano o Żydowskim Związku Wojskowym⁵⁴². Dość sceptycznie odniesiono się

⁵³⁸ W. Piekarski, *Obwód Armii Krajowej Sokółów Podlaski „Sęp”, „Proso” 1939–1945*, Warszawa 1991, s. 28–29; zob. też J. Kierylak, *12 Sprawiedliwych z Paulinowa*, Muzeum Walki i Męczeństwa Treblinka – Oddział Muzeum Regionalnego w Siedlcach, www.treblinka-muzeum.eu/informacje/12-sprawiedliwych-z-paulinowa/ (12 III 2017).

⁵³⁹ *Złote serca czy złote żniwa? Studia nad wojennymi losami Polaków i Żydów*, red. M.J. Chodakiewicz, W.J. Muszyński, Warszawa 2011, s. 139.

⁵⁴⁰ *Rejestr faktów represji na obywatelach polskich za pomoc ludności żydowskiej w okresie II wojny światowej*, red. A. Namysło, G. Berendt, Warszawa 2014, s. 348; S. Maciak, *W holdzie ofiarom niemieckiej prowokacji*, „Niedziela” (edycja podlaska) 2003, nr 43, zob. www.niedziela.pl/artykul/21135/nd/W-holdzie-ofiarom-niemieckiej-prowokacji (11 III 2017). W artykule przytoczona została relacja Stanisławy Witkowskiej, której rodzice zostali rozstrzelani na jej oczach.

⁵⁴¹ Przywołano cytat z wydawanego przez RPPS „Robotnika” z 10 V 1943 r., w którym mowa była o tym, że do walki stanęli „Syjoniści, Bundowcy wraz z Polskimi Socjalistami i Pepeerowcami”. Pozostawiono ten cytat bez komentarza. W rezultacie czytelnik nie mógł się dowiedzieć o propagandowej mistyfikacji „Robotnika”, jaką był rzekomy udział PPR i RPPS w powstaniu. Z kolei na łamach „Walki” wysunięto przypuszczenie, że skuteczność oporu Żydów mogła wynikać ze wsparcia „grup desantowych sowieckich” lub pomocy „dezertersów niemieckich ukrywających się na terenie ghetta”; *Wiadomości z kraju*, „Walka” 1943, nr 17, s. 8.

⁵⁴² W październiku 1943 r. BIP KG AK wydało broszurę Marii Kann pt. *Na oczach świata*. Mowa tam była o walkach toczonych przez ŻZW na pl. Muranowskim. Powstańcy z ŻZW mieli wywieść dwie flagi – żydowską i polską.

rok później – w pierwszą rocznicę powstania w getcie – do próby stworzenia legendy polsko-żydowskiego braterstwa broni, podjętej z myślą o angielskiej opinii publicznej przez Władysława Banaczyka, ministra spraw wewnętrznych w rządzie Mikołajczyka⁵⁴³.

Z kolei „Walka” rozróżniała w podejściu do kwestii żydowskiej zagadnienia moralne i polityczne. W miarę przybliżania się sowieckiego komunizmu przewagę zyskiwał ten drugi czynnik. Pokazuje to bodajże najobszerniejszy artykuł poświęcony Żydom, jaki zamieszczono w 1943 r., pt. *Niebezpieczeństwo pozornego rozwiązania*. Tezy tego tekstu, wedle jego autora, miały być podyktowane doświadczeniami historii ostatnich trzystu lat. Dwuznaczność artykułu najlepiej oddaje następujące zdanie: „Bestialstwo hitlerowskich zbirów potępiamy z całym naciskiem, lecz walki ekonomicznej i politycznej z żydostwem nie wyrzekniemy się, rozczuleni krokodylami łzami żydowskich finansistów i polityków, szykujących się do narzucenia nam swej władzy”. Z jednej strony autor tekstu pisał, że „biologicznie żydostwo zostało u nas podcięte potężnie”, nastąpiła „wielka klęska biologiczna tego narodu”. Wskazywał też, że „Niemcy wykonali to, czego my byśmy nie zrobili nigdy, bo nie pozwoliłaby nam na to nasza tysiącletnia kultura chrześcijańska”. Z drugiej strony uznawał jednak, że sprzeczność interesów politycznych i gospodarczych nie ustała, tym bardziej że wraz z końcem wojny pojawi się problem restytucji majątku Żydów (przy czym najwyraźniej nie brał pod uwagę skali zniszczeń wojennych i nie przewidywał przesunięcia granic): „Na pewno znajdą się spadkobiercy, «krewni», fundacje, a w najgorszym razie «komisaryczne zarządy», pod którymi pożydowski majątek znajdzie troskliwą opiekę... w osobach współplemieńców dawnych właścicieli, jako «speców», uosabiających ponadto moralne zadośćuczynienie za zbrodnie niemieckie na żydach”. Wedle publicysty należałoby z góry przygotować się na tę sytuację, najlepiej stosując zasadę *suum cuique* (każdemu, co mu się należy), przy czym uwzględnione miałyby też zostać zasługi wobec państwa polskiego. Jeszcze poważniejszym zagrożeniem, jak czytamy w artykule, byłaby ekspansja Związku Sowieckiego z Żydami w roli „organizatorów i przywódców komunistycznych rewolucji”. Z tych wszystkich powodów powinien zostać utrzymany program „pozbawienia żydów podstawy materialnej i wpływów politycznych i propagandowych” oraz „przymusowej emigracji «niedobitków»”. Potępiając niemieckie bestialstwo, nie należy – konkludował publicysta – wyrzekać się „walki ekonomicznej i politycznej z żydostwem”, którego ocalała część (w domyśle: w ZSRS) szykuje się do „narzucenia nam swej władzy”⁵⁴⁴.

Podobny ton miał artykuł pt. *Zwiastuny inwazji*, opublikowany w „Walce” dziesięć miesięcy później, 25 maja 1944 r., co zresztą pokazuje, że tematykę żydowską poruszano relatywnie rzadko. Tym razem kontekstem była dezercja żołnierzy żydowskiego pochodzenia z II Korpusu Polskiego. Część z nich postawiono przed sądem polowym, co z kolei wywołało zarzuty o antysemityzm⁵⁴⁵. Stwierdzano,

⁵⁴³ *Przegląd wydarzeń*, WGN, 1944, nr 14, s. 7; zob. też *Przegląd wydarzeń*, WGN, 1944, nr 15, s. 3.

⁵⁴⁴ *Niebezpieczeństwo pozornego rozwiązania*, „Walka” 1943, nr 28, s. 10–11.

⁵⁴⁵ Szerzej sprawę dezercji omówiono w cyklicznym dodatku do „Walki” – „Żołnierzu Wielkiej Polski”. Konstatowano tu, że incydent ten posłużył do ataku na gen. Sosnkowskiego. Przypomniano też,

że „na żydów można i trzeba patrzeć z całym należyтым obiektywizmem”. Z jednej strony należy „współczuć niedoli bezbronnych, dławionych w komorach gazowych Treblinki”, „wymordowanych bestialsko” przez Niemców z pomocą „Ukraińców czy Łotyszów”, co gorsza, również „rękami współwyznawców” (autor miał zapewne na myśli Żydowską Służbę Porządkową). Z drugiej strony podtrzymywano pogląd, że „można – i trzeba – widzieć” w Żydach „wrogów naszej kultury, naszej samodzielności gospodarczej, naszego w pełni samodzielnego życia”⁵⁴⁶. Użyte w tytule artykułu słowo „inwazja” stanowiło aluzję do roli Żydów w ruchu komunistycznym, w obawie, że znajdują się oni u władzy w Polsce w razie podboju Europy Środkowej przez Armię Czerwoną.

Próbowano dokonywać na łamach „Walki” szacunków skali zagłady Żydów. Na początku 1943 r. obliczano, że na ziemiach polskich przetrwało jeszcze ok. 500 tys. Żydów. W połowie roku liczba ta miała zmniejszyć się do ok. 200–250 tys.⁵⁴⁷ W grudniu 1943, a potem w marcu 1944 r. cytowano dane, z których wynikało, że Niemcy wymordowali nawet 3 mln Żydów⁵⁴⁸. Zbliżone szacunki przyjmuje współczesna historiografia. Przytaczane liczby świadczą też o tym, że wiedza o zagładzie Żydów – przekazywana zresztą przez polskich kurierów na Zachód – była dość rozpowszechniona⁵⁴⁹.

Nie umknęła uwadze akcja zacierania śladów zbrodni. 12 maja 1943 r. informowano, że w Treblince i innych obozach Niemcy „rozkopują nawet najdrobniejsze zbiorowe mogiły więźniów i spalają ciała wraz z kośćmi”. Stwierdzano, że „ta sama metoda stosowana jest wobec ludzi mordowanych obecnie”⁵⁵⁰. W ocenie „Walki” akcja mogła być spowodowana odkryciem grobów katyńskich, okazało się bowiem, że ofiary oskarżają po śmierci. Obecnie wiadomo, że akcję likwidacji śladów zbrodni – opatrzoną kryptonimem „1005” i kierowaną przez SS-Standartenführera

że łączna liczba żołnierzy pochodzenia żydowskiego, którzy opuścili szeregi II Korpusu, głównie na Bliskim Wschodzie, wynosi ok. 4495. W ocenie autora tekstu rzekomy „antysemityzm” miał być jedynie usprawiedliwieniem dla dezercji, ta zaś stanowiła przykład niełojalności wobec Polski; *21 czy 4495?*, „Żołnierz Wielkiej Polski”, dodatek do nr. 27 „Walki”, 20 VII 1944; zob. też *Przegląd wydarzeń*, WGN, 1944, nr 9, s. 3.

⁵⁴⁶ *Zwiastuny inwazji*, „Walka” 1944, nr 19, s. 5–6.

⁵⁴⁷ *Niebezpieczeństwo pozornego rozwiązania...*, s. 10–11.

⁵⁴⁸ *Panaminstrowe mowy*, „Walka” 1943, nr 47, s. 11; *O co walczymy? O przebudowę ustroju rolnego...*, s. 11. Oficjalne władze szacowały liczbę zabitych Żydów, obywateli II RP przed 1939 r., na 2,5 mln; zob. np. AAN, DRzK, sygn. 202/XIX-1 (mkf 2287/1), *Do narodów świata*, 8 I 1944 r., k. 26a–27a.

⁵⁴⁹ Pod koniec maja 1944 r. w „Walce” wspomniano, że „po Warszawie krąży pamiętnik Żyda, który uciekł z Treblinki”, zawierający „opisy przerażające”; *Zwiastuny inwazji...*, s. 5–6. Przypuszczalnie chodziło o Samuela Willenberga; *idem, Bunt w Treblince*, Warszawa 2004; zob. też R. Głazar, *Stacja Treblinka*, tłum., przyp. i posł. E. Czerwiakowska, Warszawa 2011. Interesująca jest też informacja podana w „Walce” w lutym 1944 r., że mimo likwidacji „obozu żydowskiego” Niemcy nadal kierowali do Treblinki Polaków skazanych za przestępstwa, przeważnie z powiatów węgrowskiego i sokołowskiego. Informowano też, że „w obozie panują choroby zakaźne, głównie tyfus, który szerzy się na całą okolicę”; *Polacy w Treblince*, „Walka” 1944, nr 8, s. 9. Prawdopodobnie autor tej notatki miał na myśli położony obok Treblinki II obóz Treblinka I, będący obozem karnym, do którego trafiło łącznie ok. 20 tys. skazanych, z czego co najmniej połowa zmarła.

⁵⁵⁰ *Wiadomości z kraju*, „Walka” 1944, nr 18, s. 8.

Paula Blobela – Niemcy rozpoczęli w początkach 1942 r., a rozszerzyli między czerwcem 1943 a latem 1944 r., obejmując nią obszary od Estonii po Jugosławię⁵⁵¹.

W „Warszawskim Dzienniku Narodowym” próbowano tymczasem podtrzymać konwencję analizy demograficznej czy socjologicznej. 20 lutego 1943 r. ukazał się artykuł pt. *Chłop polski w miejsce Żydów*, oparty na materiale zebrany przez „Biuletyn Gospodarczy”. Zarysowano w nim historię miast i mieszczaństwa na ziemiach polskich, wskazując z jednej strony na antymiejską politykę szlachty, z drugiej – na skutki potopu szwedzkiego (1655–1660), po którym opustoszałe miasta zaludnili głównie Żydzi i Niemcy. Zagłada Żydów – w połączeniu ze spodziewaną klęską Niemiec – miała sprawić, że Polacy staną wobec wyzwania o „dziejowym znaczeniu dla Polskiej przyszłości” – stworzenia polskiego mieszczaństwa. Pisano: „Miasta i miasteczka w Polsce wyludniły się, zmniejszyła się ludność miejska od 30% do 70%. Niemcy, stosując swoje bestialskie metody, niszczą z całą zaciekłością i okrucieństwem ludność żydowską, zabierają jej mienie, burzą nawet większość domów, przeważnie drewnianych. Miasta i miasteczka tak jak w przeszłości wyludniły się powtórnie z tą tylko różnicą, że uległ zniszczeniu nie stan mieszczański polski, ale żydowski”. Konkludowano, że lukę wypełnią polscy chłopci, którym należy jednak zapewnić – w odrodzonym państwie polskim – wykształcenie rzemieślnicze i handlowe, tak by ułatwić im szybkie wyuczenie nowych ról społecznych⁵⁵². Podtrzymywano przy tym pogląd o potencjalnym zagrożeniu dla powojennej Polski ze strony „kapitału żydowskiego”. Ostrzegano, że „światowe żydostwo pomimo poniesionej klęski nie zrezygnuje z odbudowy żydowskiego stanu posiadania w Polsce”, czemu, zdaniem redakcji, powinny zapobiec odpowiednie regulacje prawne⁵⁵³.

W miarę zbliżania się Armii Czerwonej powracały obawy, że Żydzi odegrają rolę forpoczty sowieckiego komunizmu. Przypominano wydarzenia z lat 1918–1920 i 1939–1941, które uogólniano i przenoszono na całą społeczność żydowską. Nie łagodziła nastrojów redakcji działalność Antoniego Słonimskiego w Londynie⁵⁵⁴, a zwłaszcza Juliana Tuwima w Nowym Jorku⁵⁵⁵, którą oceniano jako godzącą w polską rację stanu⁵⁵⁶. Za krytyką Słonimskiego czy Tuwima kryło się zapewne też przeświadczenie o roli poetów i pisarzy jako duchowych przewodników, szczególnie w trudnych czasach. Stąd oczekiwania – i zawiedzione nadzieje⁵⁵⁷.

⁵⁵¹ Szerzej zob. J. Hoffmann, *„Das kann man nicht erzählen”. „Aktion 1005” – Wie die Nazis die Spuren ihrer Massenmorde in Osteuropa beseitigten*, Hamburg 2013.

⁵⁵² *Przegląd wydarzeń. Z ziem polskich*, WDN, 1943, nr 8, s. 8–9.

⁵⁵³ *Gospodarstwo narodowe. Źródła kapitału*, WDN, 1943, nr 16, s. 1–4.

⁵⁵⁴ Słonimskiemu wypominano poemat pt. *Czarna wiosna* z 1919 r. W jego pierwszej wersji (skorygowanej w 1920 r.) pojawiły się frazy: „Tu do nas puka już do bram, / niech jeden z drugim pójdzie cham. / Niech drzwi otworzą: salve Lenin. / Nie minie przecie wiele dni, / Jak wszędzie się otworzą drzwi, / Od gór Kaukazu po Apenin!”.

⁵⁵⁵ Julian Tuwim, podobnie jak Antoni Słonimski, do czasu ofensywy Niemiec na Francję przebywał w Paryżu. Wraz z Janem Lechoniem przez Portugalię wyjechał do Brazylii, gdzie dołączył do nich Kazimierz Wierzyński. Razem wyruszyli do Nowego Jorku. Wierzyński i Lechoń zaczęli wydawać „Tygodnik Polski”, natomiast Tuwim zbliżył się do Oskara Langego i wraz z nim publikował m.in. w „Nowej Polsce” i „Robotniku”.

⁵⁵⁶ *Jeden z naszych wrogów*, WGN, 1944, nr 16, s. 3–4.

⁵⁵⁷ K. Masłoń, *Od glorii do infamii. Sylwetki dwudziestowiecznych pisarzy*, Poznań 2015, s. 192–194.

Podawano też kolejne informacje o zagładzie Żydów. 22 lipca 1944 r., niedługo przed wybuchem Powstania Warszawskiego, „Warszawski Głos Narodowy” informował o pociągach „załadowanych Żydami z Węgier, którzy mają być wytraceni w komorach gazowych”. Opublikowano też oświadczenie rządu brytyjskiego, zapowiadające ukaranie zbrodniarzy. Cytowano ministra informacji Brendana Brackena, który określił wymordowanie Żydów „największą zbrodnią w dziejach współczesnych” i stwierdził, że odpowiedzialność za nią ponosi „naród niemiecki”, w tym również „niemiecki sztab główny, który zbrodniom tym mógłby położyć kres”⁵⁵⁸. Redakcja WGN popierała te deklaracje.

Wydaje się, że Maciński i jego współpracownicy podzielali stanowisko Zofii Kossak-Szczuckiej wyrażone w odezwie pt. *Protest!*, opublikowanej (anonimowo) w sierpniu 1942 r. Odezwa ta stała się po latach swego rodzaju symbolem za sprawą książki Jana Błońskiego pt. *Biedni Polacy patrzą na getto*, w której zamieszczono ją w całości, pod nazwiskiem autorki. Zaangażowana w działalność Rady Pomocy Żydom „Żegota” Kossak-Szczucka, apelując, by w sprawie mordowanych Żydów nie odegrać roli Piłata, konstatowała, że „uczucia nasze” względem Żydów jako „politycznych, gospodarczych i ideowych wrogów Polski” nie ulegają zmianie. Wskazywała zarazem, że paradoksalnie („dlaczego, na jakiej podstawie – to pozostanie tajemnicą duszy żydowskiej”) Żydzi „nienawidzą nas więcej niż Niemców” i to Polaków właśnie „czynią odpowiedzialnymi za swoje nieszczęście”⁵⁵⁹.

Podobne sformułowania znaleźć można na łamach „Warszawskiego Dziennika...”⁵⁶⁰. Czytelnikowi podejmującemu lekturę kilkadziesiąt lat później podejście to może jawić się jako wyrachowane, bez reszty podporządkowane polityce. Należy jednak wziąć pod uwagę i to, że zarówno stopień komplikacji społecznych w Polsce przedwojennej oraz w okresie zaborów, jak i ogrom napięć oraz lęków wywołanych przez II wojnę światową przekracza granice wyobraźni dzisiejszych społeczeństw.

Co gorsza, na postrzeganiu Żydów zaważył okres stalinowski, gdy komuniści żydowskiego pochodzenia współtworzyli niechciany przez większość Polaków reżim, zajmując eksponowane stanowiska⁵⁶¹. W ocenie niektórych obserwatorów nastroje antysemityczne upowszechniły się, paradoksalnie, dopiero po 1945 r. Karol Stojanowski konstatował jesienią 1946 r.: „Wjazd Żydów z Polski nie odczuwamy w kraju należycie. Dużo ich przybywa ze Wschodu, wielu nie umie po polsku, choć ma papiery polskie i wielu z nich jedzie dalej. Grają oni z powodzeniem rolę Żydów, uciekających z Polski. Tu na miejscu, po rzezi ich przez Niemców, mało widzimy firm żydowskich, a zupełnie nie ma tych typów, które określaliśmy jako chałciarzy lub kozaków. Mamy za to wielu Żydów na placówkach wpływowych i widocznych: w rządzie, w urzędach, zwłaszcza we władzach bezpieczeństwa, w centralach gospodarczych, w pośrednictwie. Tej to grupie inteligencji żydowskiej zarzuca polski ogół skrajność i radykalizm wielu poczynań rządowych. Działalności

⁵⁵⁸ *Przegląd wydarzeń*, WGN, 1944, nr 22, s. 7.

⁵⁵⁹ J. Błoński, *Biedni Polacy patrzą na getto*, Kraków 1994, s. 28–40.

⁵⁶⁰ Zob. np. *Ziemie polskie*, WDN, 1942, nr 39, s. 9.

⁵⁶¹ Szerzej na ten temat zob. M. Szumiło, „Żydokomuna” w aparacie władzy „Polski Ludowej”. *Mit czy rzeczywistość?*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2018, nr 2, s. 27–60.

tej grupy zawdzięczają Żydzi rosnący ciągle antysemityzm. Geneza pogromów (Kielce, Rzeszów, Kraków) jest niejasna. Mówi się wiele o świadomej prowokacji władz (wszędzie dużą rolę w rozruchach odegrali milicjanci). To jednak jest pewne: antysemityzm jest w nowej Polsce powszechny⁵⁶². Właściwie nie tyle „jest”, ile raczej „stał się”, jak zdaje się wynikać z kontekstu analizy Stojanowskiego.

Przebywający już na emigracji Jędrzej Giertych pisał zaś w 1947 r.: „Poglądu na to, że Żydzi wywierali na życie polskie przed wojną wpływ destrukcyjny nie zmieniłem. Tragedia jednak, jakiej pod rządami hitlerowskimi Żydzi stali się w Polsce ofiarą, tragedia, która napełnia uczuciem zgrozy każdego cywilizowanego człowieka i każdego chrześcijanina, każe mówić dziś o sprawie żydowskiej w Polsce innym niż przed wojną tonem: powściągliwiej i ciszej⁵⁶³. W późniejszych latach Giertych wyjaśniał, że „w istocie «endecy» nigdy nie byli antysemitami w tym znaczeniu, w jakim to słowo rozumiane jest w większości krajów świata”. Byli natomiast „w walce z siłą żywiołu żydowskiego mniej więcej w taki sam sposób, w jaki Grecy na Cyprze są w walce z wpływem tureckim w swoim kraju, albo w jaki ludzie mowy francuskiej i mowy flamandzkiej zmuszeni są do walki ze sobą w mieście Brukseli”. Stwierdzał zarazem, iż „sprawiedliwość każe wyznaczyć, że istnieje wiele osób pochodzenia żydowskiego, niektóre z nich nawet będące rasowo Żydami czystej krwi, które zrosły się z polskością całkowicie, przejęły się polskim patriotyzmem i polską kulturą i które zasługują na to, by je uważać za całkowitych, prawdziwych Polaków. Jeśli się ich od polskości odtrąca – czyni im się krzywdę⁵⁶⁴. Tego rodzaju napomnienia jednak rzadko pojawiały się w publicystyce endeckiej przed wojną.

Z kolei Maciński uważał po latach, że postawa jego oraz środowiska związanego z „Warszawskim Dziennikiem...” nie powinna być ujmowana schematycznie. Nawiązując do publicystyki z przełomu XIX i XX w., proponował, by w odniesieniu do SN mówić nie o „antysemityzmie”, lecz o „asemityzmie”. Stanowczo podkreślał, że SN nie traktowało Żydów w sposób rasistowski⁵⁶⁵. Ujawnił, że w Okręgu Stołecznym SN działały cztery osoby pochodzenia żydowskiego – trzy kobiety i jeden mężczyzna. Tożsamość dwóch z tych osób nie jest pewna. Wiadomo natomiast, że wśród nich byli adwokat Stefan Festen „1003” oraz Jadwiga Miracka „93”, która z czasem objęła funkcję kierowniczkę Kobiecego Wydziału Organizacyjnego OS SN, a po wojnie weszła w skład Zarządu Głównego SN (w marcu 1945 r. została aresztowana przez UB)⁵⁶⁶.

Daje do myślenia historia Stanisława Ostwinda-Zuzgi (Szmula Ostwinda), który w 1920 r. nawrócił się na katolicyzm, pracował przed wojną jako policjant,

⁵⁶² AIPN, sygn. 944/272, [K. Stojanowski], Analiza sytuacji politycznej, listopad 1946 r., mps], k. 657.

⁵⁶³ J. Giertych, *Przedmowa do trzeciego wydania*, w: *idem, My, nowe pokolenie!*, wyd. 4, Krzeszowice 2006, s. 15.

⁵⁶⁴ *Idem, Co robić? List otwarty do społeczeństwa polskiego w Kraju*, Londyn 1982, s. 70–73.

⁵⁶⁵ Pojęcie „rasy” traktowano przed wojną jako kategorię biologiczną. Pod wpływem rasistowskiej polityki III Rzeszy zdystansowano się wobec niego, a nawet postulowano potępienie przez Kościół katolicki rasistowskich organizacji w rodzaju „Zadrugi”; zob. np. *Rasizm a Polska*, „Mysł Narodowa” 1938, nr 52, s. 811.

⁵⁶⁶ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 13, Uwagi T. Macińskiego nt. historii SN i NOW, rkps, 1972 r., b.p.

w 1942 r. wstąpił do NOW na Lubelszczyźnie, po rozłamie przeszedł do NSZ, z czasem stanął na czele komendy powiatowej NSZ w Węgrowie i dosłużył się stopnia majora. Na początku stycznia 1945 r. został aresztowany przez UB, a po odmowie wydania kolegów i przejścia na stronę komunistów – miesiąc później rozstrzelany. W żadnej innej formacji konspiracyjnej Żyd, a raczej Polak żydowskiego pochodzenia, nie zajmował tak wysokiego stanowiska wojskowego⁵⁶⁷.

Symbolem ambiwalentnej postawy wobec Żydów – postrzeganie ich jako narodu nieprzyjaznego Polakom, ale niesienie pomocy poszczególnym osobom w imię chrześcijańskiej zasady miłości bliźniego – pozostaje ks. Marceł Godlewski, od 1915 r. proboszcz parafii Wszystkich Świętych w Warszawie, który sympatyzował z ruchem narodowym, w 1930 r. dołączył nawet do kierownictwa SN, wspierał akcje promujące polską przedsiębiorczość, rzemiosło, handel i spółdzielczość, kosztem jednak konkurencji żydowskiej, w oczach której stał się antysemitą. Gdy jesienią 1940 r. parafia Wszystkich Świętych znalazła się na granicy wytyczonego przez Niemców getta, ks. Godlewski, ryzykując życiem, zaangażował się w pomoc Żydom, za co pośmiertnie otrzymał medal i tytuł Sprawiedliwy wśród Narodów Świata⁵⁶⁸. Lista podobnych postaci, znanych historykom, jest już dość długa, o czym świadczy m.in. wielotomowa seria wydawnicza Instytutu Pamięci Narodowej pt. *Kto ratuje jedno życie...*

II.11. Wobec radykalizmu lewicowego i prawicowego

Cezurą w działalności Centralnego Wydziału Propagandy, co znalazło odbicie w publicystyce „Walki”, była deklaracja Rady Jedności Narodowej *O co walczy Naród Polski?* z 15 marca 1944 r.⁵⁶⁹ Jej brzmienie uznano za naruszenie zasady jedności Polskiego Państwa Podziemnego. Poprawki wniesione przez SN do projektu deklaracji nie zostały uwzględnione, nie poddano go też pod głosowanie⁵⁷⁰. W odpowiedzi przedstawiciel SN w RJN przedłożył zdanie odrębne⁵⁷¹.

Okoliczności przygotowania deklaracji i jej ogłoszenia był tak dalece niejasne, że przebywający w połowie kwietnia 1944 r. w Warszawie Adam Ronikier, twórca RGO i jej prezes do października 1943 r., odnosił wrażenie próby narzucenia faktów dokonanych „w formie cichego zamachu stanu”. Miał żal zwłaszcza do Stanisława Jasiukowicza, że „nie stawiał lub nie potrafił stawić temu skutecznego oporu”. Treść deklaracji Ronikier skomentował następująco: „wydawanie rodzaju

⁵⁶⁷ M. Bechta, W.J. Muszyński, *Przeciwko Pax Sovietica. Narodowe Zjednoczenie Wojskowe i struktury polityczne ruchu narodowego wobec reżimu komunistycznego 1944–1956*, Warszawa 2017, s. 49.

⁵⁶⁸ K. Madaj, M. Żuławnik, *Proboszcz getta*, Warszawa 2010, s. 51–72.

⁵⁶⁹ AAN, RJN, sygn. 199/2 (mkf 1865), *O co walczy Naród Polski? Deklaracja RJN*, 15 III 1944 r., k. 43–49.

⁵⁷⁰ *Błądząca małoduszność*, „Walka” 1944, nr 15, s. 1–4; zob. też *Deklaracja Stronnictwa Narodowego zgłoszona na pierwszym posiedzeniu Rady Jedności Narodowej*, „Walka” 1944, nr 14, s. 10–12; *Wyjaśnienie*, „Walka” 1944, nr 26, s. 5.

⁵⁷¹ AAN, RJN, sygn. 199/2 (mkf 1865), Protokół posiedzenia Prezydium RJN z 15 IV 1944 r., k. 57.

platformy społeczno-politycznej o charakterze czysto oportunistycznym, nie opartej na żadnych uprawnieniach otrzymanych od ciał prawodawczych polskich, a tylko pokornie uchylających czoła przed źle zrozumianym «duchem czasu», to było przecież oburzającym do takiego stopnia, że nie mogło znaleźć żadnego tłumaczenia [*sic!*]. Motywacje autorów deklaracji określił jako chęć przypodobania się „sąsiadowi wschodniemu i przyszłemu nowemu okupantowi”, przy czym zapowiedzi „zupełnego wywłaszczenia wszystkiego w Polsce” szły, jego zdaniem, jeszcze dalej, niż czyniła to do tej pory w Moskwie „osławiona Wanda Wasilewska”⁵⁷².

Zarzuty wysuwane przez SN dotyczyły przede wszystkim trzech zagadnień. Po pierwsze, oczekiwano wskazania linii Odry i Nysy Łużyckiej jako postulowanej granicy zachodniej. Deklaracja powtarzała zaś tylko ostrożną uchwałę KRP z 30 czerwca 1943 r., w której mowa była o Nysie Kłodzkiej. Skrytykowano lekceważenie ziem wschodnich oraz brak odniesienia do eksterminacji Polaków dokonywanej przez Ukraińców i (w mniejszym stopniu) Litwinów⁵⁷³. Po drugie, sprzeciw budziła zapowiedź przebudowy ustroju rolnego poprzez przejęcie przez państwo prywatnych gruntów powyżej 50 ha. Napominano, że „zabranie ziemi ludziom, którzy ją posiadli trudem pokoleń, bez żadnej zapłaty, bez żadnego ekwiwalentu, jest czymś, co nie pasuje do Narodu, którego członkowie kierują się w życiu publicznym i prywatnym przykazaniami Dekalogu”⁵⁷⁴. Zapowiedź, że „własność prywatna traktowana będzie nie jako nieograniczony niczym przywilej osobisty, lecz jako podstawa do pełnienia zleconych funkcji społecznych i państwowych”, mogła skutkować relatywizacją prawa własności, mimo że w innym punkcie deklaracji obiecywano wsparcie państwa dla prywatnego rzemiosła i handlu. Wyrażano też obawę przed ustanowieniem gospodarki planowej – bez jasnego określenia, „jakim wyższym celem plan gospodarczy ma być podporządkowany”⁵⁷⁵. Po trzecie wreszcie, niepokój budziło to, że „ideałów demokratycznych” jako konstytutywnych dla przyszłej Polski nie połączono w deklaracji z wartościami chrześcijańskimi, nie wspomniano o roli Kościoła katolickiego w dziejach Polski, a jedynie w przedostatnim zdaniu wzmiankowano o „tradycji wolności i kultury chrześcijańskiej”⁵⁷⁶.

Dochodził do tego zarzut, że deklaracja RJN naśladuje wcześniejszą o niecałe dwa tygodnie odezwę Centralizacji Stronnictw Demokratycznych, Socjalistycznych i Syndykalistycznych. Było to porozumienie kilku marginalnych ugrupowań lewicowych, z Robotniczą Partią Polskich Socjalistów na czele, mających ambicję odegrania roli trzeciej struktury politycznej pomiędzy zdominowaną przez PPR Krajową Radą Narodową (utworzoną na przełomie 1943 i 1944 r.) a legalną Radą Jedności Narodowej⁵⁷⁷. Nie wypada – przekonywali publicyści „Walki” – aby „deklaracja komunizującej Centralizacji licowała się w czerwieni z deklaracją RJN”. Podkreślali przy tym: „nie podzielamy przekonania, że malowanie wszystkiego

⁵⁷² A. Ronikier, *op. cit.*, s. 333–334.

⁵⁷³ Ubolewano, że „ludzi spod «prometejskiego» znaku nie nauczyło nic”; *Rozmowy w płonąjącym domu...*, s. 2.

⁵⁷⁴ *Błądząca małoduszność...*, s. 1–4.

⁵⁷⁵ *Nonsensy programowych ogólników*, „Walka” 1944, nr 20, s. 5–6.

⁵⁷⁶ *Błądząca małoduszność...*, s. 1–4.

⁵⁷⁷ AAN, DRzK, sygn. 202/II-22 (mkf 2225/4), Centralizacja, [1944 r.], k. 221.

na czerwono ma być dla stronnictw lewicowych i lewicujących ratunkiem przed komuną i bolszewizmem [...] czas najwyższy przeciwstawić czerwieni ze wschodu jakiś zdecydowany swojski, polski kolor⁵⁷⁸. Problem polegał na tym, że owa „czerwień ze wschodu” przybliżała się coraz szybciej⁵⁷⁹. Stąd też akcja ulotkowa SN, skierowana do ogółu społeczeństwa, celem uodpornienia go na propagandę komunistyczną. Przypominano, że w „bolszewickiej Rosji”, przedstawianej w propagandzie jako raj dla robotników i chłopów, zmarły z głodu miliony ludzi⁵⁸⁰.

Z jeszcze większym rozgoryczeniem przyjęto deklarację RJN na łamach (wówczas już) „Warszawskiego Głosu Narodowego”. W trzystronicowym komentarzu opublikowanym 29 kwietnia 1944 r. Maciński napisał, że przyniosła ona „tyle demagogii i tyle postulatów jak najbardziej sprzecznych z rzeczywistymi postulatami Narodu Polskiego i z interesami Państwa i Narodu Polskiego – że nad treścią jej nie wolno nam przejść do porządku dziennego”. Wskazywał, że pomimo odcięcia się od „wzoru rządzenia ze Wschodu”, deklaracja w istocie zapowiada program prowadzący „do zanarchizowania i skomunizowania Polski”. Za ogólnikowymi zapewnieniami wolności, swobody sumienia, praworządności – obiecywaniem „wszystkim wszystkiego” – kryły się bowiem według niego zapowiedzi rozwiązań ustrojowych prowadzących do „skrępowania jednostki i jej wolności przez państwo, tak skrajnego etatyzmu i odsunięcia społeczeństwa od wpływu na losy państwa”, że mogą nasuwać się skojarzenia z „totalistycznymi metodami sowieckiej Rosji”. Relatywizacja prawa własności, wskazywał Maciński, może otwierać furtkę „kolektywizacji własności”. Nie negując sensu planowania gospodarczego, wyrażał jednak obawę, że objęcie nim wszystkich dziedzin gospodarki – od przemysłu, rolnictwa, po handel i usługi – oznacza „wielokrotne rozwinięcie błędów sanacyjnego etatyzmu, aż do wpadnięcia w czystej wody komunizm włącznie”. Spodziewał się, że ubocznym skutkiem okaże się biurokratyzacja państwa: „statystyki zatrudnienia przestaną w Polsce wskazywać istnienie jakiegokolwiek innego zawodu poza zawodem urzędnika państwowego”. „Brak Boga i religii” oznacza zaś wyłączenie bezpiecznika. Treść deklaracji – konkludował Maciński – „w trzech czwartych musimy uznać za obcą duchowi polskiemu”. Obawiał się przy tym, że „demagogia” deklaracji może oddziaływać na ludzi niewyrobionych politycznie, popychając ich w kierunku radykalnie lewicowym czy wręcz prosowieckim, co tym bardziej osłabi opór społeczeństwa wobec przybliżającej się Armii Czerwonej⁵⁸¹.

Warto też odnotować sugestię Macińskiego, że „do kulisów kuchni, w której przygotowywano Deklarację RJN, wkładały swe ręce czynniki obce, a nawet wrogie

⁵⁷⁸ *Błądząca małoduszność...*, s. 1–4.

⁵⁷⁹ *Po przekroczeniu granicy*, „Walka” 1944, nr 3, s. 1–3.

⁵⁸⁰ AAN, SN, sygn. 206/2 (mkf 2192/1), „Polacy! Robotnicy! Chłopi polscy!”. Ulotka SN, b.d., k. 4–4a.

⁵⁸¹ „Prus” [T. Maciński], *Deklaracja programowa Rady Jedności Narodowej*, WGN, 1944, nr 11, s. 1–3. Tego samego dnia „Biuletyn Informacyjny” podał, wbrew faktom, że deklarację przyjęto „jednogłośnie”, a wszystkie ugrupowania zamierzają realizować zawarty w niej program w wyzwolonej Polsce; *Ogólnonarodowy program przebudowy*, „Biuletyn Informacyjny” 1944, nr 17, w: „Biuletyn Informacyjny”, cz. 3: *Przedruk rocznika 1944...*, s. 1968.

Polsce⁵⁸². Była to nie tylko krytyka PPS-WRN, SL i SP jako głównych współautorów deklaracji, lecz również – choć nie wprost – lewicowo-demokratycznej grupy w Biurze Informacji i Propagandy KG AK. Świadczy o tym opublikowany 13 maja 1944 r. w rubryce „Przegląd wydarzeń” komentarz do artykułu *Ogólnonarodowy program przebudowy*, który ukazał się niecałe trzy tygodnie wcześniej w „Biuletynie Informacyjnym”⁵⁸³. Uznano, że stanowi on „jeden więcej dowód, że w komórce Armii Krajowej, odpowiadającej za propagandę, przeważają ludzie, związani z obcymi agenturami”⁵⁸⁴. Wydaje się, że słowo „agentura” traktowano tu umownie – dla podkreślenia uległości wobec impulsów ideologicznych płynących ze Wschodu czy zasygnalizowania zakulisowych powiązań. Wyrażenie „jeden więcej” odnosiło się prawdopodobnie do głośnych wówczas w podziemiu publikacji na łamach organu Stronnictwa Demokratycznego „Nowe Drogi”, autorstwa, jak przypuszczano, Jerzego Makowieckiego, sondujących gotowość na ustępstwa terytorialne na wschodzie⁵⁸⁵. Rodziło to podejrzenia, że w kręgu BIP dojrzewa plan zmiany sojuszy. Miesiąc później słowo „agentura” nabierze jednak dwuznacznej wymowy (o czym szerzej w cz. III).

Tłem dla polemiki z deklaracją RJN była szersza refleksja nad hasłem „świat idzie w lewo”, które lansował m.in. płk Jan Rzepecki⁵⁸⁶, a wysuwane było ono już przed wojną przez „Front Demokratyczny”⁵⁸⁷. Wedle Zbigniewa Stypułkowskiego, który w kwietniu 1944 r. prowadził rozmowy z gen. Tadeuszem Komorowskim w związku ze scaleniem NSZ z AK, również dowódca AK miał powtarzać wówczas opinię, że „cały świat idzie w lewo”, z czym należy się pogodzić, a co za tym idzie, „mieć wśród siebie dobrych komunistów – Polaków”⁵⁸⁸.

Stronnictwo Narodowe dawało odpór takiemu rozumowaniu, o czym najdobitniej świadczy artykuł pt. *Tak zwany głos ludu*, opublikowany na pierwszej stronie „Walki” pod koniec czerwca 1944 r. Wysunięto w nim cztery argumenty. Po pierwsze, hasło „przesunięcia w lewo” miało zostać nagłośnione po przejęciu rządów przez Stanisława Mikołajczyka, z dala od kraju, który „podówczas nie myślał o przesuwaniu się na lewo czy na prawo, bo i z lewa, i z prawa był gnębiony przez wrogów”. „Formułka” ta stanowiła, jak uważano, zasłonę dla wyeliminowania konkurencji politycznej, szczególnie SN, a także usprawiedliwiać miała wybory ideowe cieszące się uznaniem zachodniej opinii publicznej, która z kolei ulegała coraz większemu wpływowi Związku Sowieckiego. Po drugie, hasłu „przesunięcia na lewo” towarzyszyło utożsamianie „metodą szantażu” programów politycznych i społecznych „nieopartych na zasadzie podziału klasowego” z „fasyzmem czy nawet z hitleryzmem”. Przekaz lewicowej propagandy, wedle „Walki”, wyrażał się następująco: „jeśli nie będziecie czerwoni, to znaczy, że zaraza hitlerowska

⁵⁸² „Prus” [T. Maciński], *Deklaracja programowa Rady Jedności Narodowej*, WGN, 1944, nr 11, s. 3.

⁵⁸³ *Ogólnonarodowy program przebudowy*, „Biuletyn Informacyjny” 1944, nr 17, w: „Biuletyn Informacyjny”, cz. 3: *Przedruk rocznika 1944...*, s. 1967–1968.

⁵⁸⁴ *Przegląd wydawnictw*, WGN, 1944, nr 13, s. 5.

⁵⁸⁵ A. Machcewicz, *Kazimierz Moczarski. Biografia*, wyd. 2, Kraków 2018, s. 46–47

⁵⁸⁶ J. Rzepecki, *Wspomnienia i przyczynki historyczne*, wyd. 2 rozsz., Warszawa 1984, s. 291–292.

⁵⁸⁷ J. Bajkowski, *Czy wzrost siły lewicy?*, „Myśl Narodowa” 1939, nr 30, s. 446–448.

⁵⁸⁸ Na podstawie relacji przekazanej w 1971 r. Siemaszce; zob. Z.S. Siemaszko, *op. cit.*, s. 125.

przeżarła was do gruntu, to znaczy, że trzeba was leczyć”. Skutkowało to uchylaniem furtki „dla lekarza z zewnątrz” (w domyśle: sowieckiego). Po trzecie, hasło „przesunięcia w lewo” miało osłaniać zamiar przebudowy stosunków własnościowych metodą wywłaszczeń. Z tego powodu „obóz postępu” jawił się jako „obóz społecznego podstępu”, który mógłby „rzucić Polskę po tyłu przeżyciach w kłębowisko rewolucyjne”. Po czwarte, za uboczny skutek „przesunięcia w lewo” uznawano „chorobę na minimalizm”, przejawiającą się nienagłaśnianiem ludobójstwa na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej czy niepodejmowaniem kwestii granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Ostrzegano przed zatarciem linii podziału między „polską lewicą” a „agenturą obcą” czy „komunizmem”⁵⁸⁹.

Jako promotorów hasła „przesunięcia w lewo” publicyści „Walki” wskazywali przede wszystkim kręgi emigracyjne. Z jednej strony wymieniano działających na terenie Stanów Zjednoczonych Juliana Tuwima czy Oskara Langego, których potępiano za „infiltrowanie komunizmu”, rozbijanie Polonii, mogącej odegrać ważną dla Polski rolę polityczną⁵⁹⁰. Z drugiej strony – „polski Londyn”, szczególnie takie postacie jak Ludwik Grosfeld i Jan Stańczyk, ministrowie w rządzie Mikołajczyka⁵⁹¹. Prognozowano, że hasło „przesunięcia w lewo” okaże się pretekstem do kariery politycznej u boku komunistów⁵⁹².

Jeśli chodzi o kręgi krajowe, źródeł tegoż hasła redakcja „Walki” upatrywała z jednej strony we wspomnianej już CSDSS, określanej też jako „koń trojański” komunizmu⁵⁹³, w prosowieckiej KRN⁵⁹⁴, z drugiej – w części prasy i organizacji związanych z Polskim Państwem Podziemnym, w tym „Biuletynu Informacyjnego” wydawanego przez BIP, choć w przeciwieństwie do Macińskiego powściągano się w krytyce tego ośrodka⁵⁹⁵.

Nadal ambiwalentnie oceniano PPS-WRN. Podkreślano, że SN wie, gdzie z „socjalizmem polskim” może iść razem, a „gdzie się nasze drogi przecinają”. Po drodze było narodowcom z socjalistami w przeciwstawianiu się sowieckiemu komunizmowi. Niemniej oczekiwano, że niepodległościowa lewica wyraźniej

⁵⁸⁹ *Tak zwany głos ludu*, „Walka” 1944, nr 24, s. 1–3.

⁵⁹⁰ *Inwazja na Amerykę*, „Walka” 1944, nr 11, s. 3–4.

⁵⁹¹ *Tak zwany głos ludu...*, s. 1–3.

⁵⁹² Po powrocie do Polski jesienią 1945 r. Grosfeld został wysokim urzędnikiem w rządzie Edwarda Osóbki-Morawskiego, a następnie Józefa Cyrankiewicza. Po Kongresie Zjednoczeniowym PPS i PPR stał się członkiem PZPR. Od 1949 do śmierci w 1955 r. kierował Polską Izbą Handlu Zagranicznego. Z kolei Stańczyk po wojnie związał się początkowo z Zygmuntem Żuławskim, porzucił jednak niebawem legalną PPS-WRN na rzecz koncesjonowanej tzw. lubelskiej PPS, został dokooptowany do KRN, objął tekę ministra pracy i opieki społecznej w rządzie Osóbki-Morawskiego (podobną funkcję pełnił wcześniej w gabinecie Mikołajczyka), w latach 1946–1948 reprezentował Polskę Ludową w ONZ i Międzynarodowej Organizacji Pracy. W 1948 r. został członkiem PZPR, następnie objął funkcję prezesa Rady Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, którą sprawował do śmierci w 1953 r.

⁵⁹³ *Dwa fronty*, „Walka” 1944, nr 16, s. 6; zob. też *Zdrada*, „Walka” 1944, nr 3, s. 7–10; *Falowanie komunizmu*, „Walka” 1944, nr 7, s. 10–11; *Zręby „frontu ludowego” w Polsce*, „Walka” 1944, nr 13, s. 9–10.

⁵⁹⁴ *Wiadomości z kraju*, „Walka” 1944, nr 10, s. 9.

⁵⁹⁵ *Dwa fronty...*, s. 6.

odetnie się od „politycznej zbieraniny pomniejszych Polaków” i nie tylko nie będzie „zapatrywać się na wzory londyńskie”, lecz spróbuje na te wzory wpłynąć „w kierunku ich gruntownej przemiany”⁵⁹⁶. Inaczej wzmocni zagrożenie, że „tchórzliwe elementy” wśród socjalistów oraz ludowców dążyć będą do zespolenia „całej lewicy polskiej wokół – jeśli już nie po prostu komunistycznego centrum – to przynajmniej wokół skrajnie radykalnego w duchu czerwonym programu”, co ułatwiłoby w konsekwencji sowietyzację Polski⁵⁹⁷. Komentując na łamach „Walki” wydaną w tym czasie przez PPS-WRN programową książkę pt. *Demokracja społeczna. Próba wizji ustroju przejściowego*, autorstwa – czego być może wtedy nie wiedziiano – Zygmunta Zaremby, występującego pod pseudonimem Wit Smrek, doceniano „przemianę myślenia ludzi, którzy do niedawna jeszcze tkwili w okręgu marksizmu”, a także ewolucję socjalizmu w kierunku „stanowiska realnego”. Zachęcano działaczy PPS-WRN, by stawali się „coraz więcej Polakami, a coraz mniej socjalistami”⁵⁹⁸.

Krytycznie oceniając hasło „przesunięcia w lewo”, centralne kierownictwo SN oponowało również przeciwko narodowemu radykalizmowi. Charakterystyczną cechą publikacji „Walki”, szczególnie wiosną i latem 1944 r., jest polemika z ONR, co miało związek ze zjednoczeniem SN oraz tylko częściowo udanym scaleniem NSZ z AK. Akcentowano trzy kwestie. Po pierwsze, wskazywano, że za rozłamem sprzed dziesięciu laty, skutek którego powstał ONR, kryły się głównie osobiste ambicje – i to „podsycane z zewnątrz” – a nie istotne zamysły programowe⁵⁹⁹. Działalność Grupy „Szańca” (ONR) określano mianem „rozbijackiej roboty”, „smutnym zgrywaniem się grupki uniesionych ambicją polityków” czy nawet dywersją „przeciw unarodowieniu polityki polskiej”⁶⁰⁰. Postawę ONR jeden z publicystów „Walki” ujmował też obrazowo „od strony moralnej”: „nie można się oprzeć porównaniu z chorobą w rodzinie, gdzie ktoś nachalnie zagląda w oczy – kiedy chory umrze”⁶⁰¹. Domniemana agonia „starej endecji” była, jak dowodził dalej publicysta, zaledwie „intencją obiecujących kuzynków”. Fakty polityczne wskazywać miały na żywotność SN jako „jedynego potężnego ruchu politycznego Wielkiej Polski”⁶⁰².

Jeszcze mocniej wybrzmiewał drugi argument wysuwany przeciwko narodowemu radykalizmowi: „ONR jako grupa młoda, bez tradycji politycznej łatwo podlega wszelkim wynaturzeniom ideologicznym, zasadniczych różnic programowych nikt się tu nie doszuka”. Za „wynaturzenia” uznawano: „szowinizm, totalizm i autarkię polityczną”, uprawianie „polityki pod kłosem”⁶⁰³. Stwierdzenia te obarczone były polemyczną przesadą. Jak już była mowa, programowe enuncjacje działaczy ONR były o wiele bardziej skomplikowane i niejednoznaczne.

⁵⁹⁶ *Tak zwany głos ludu...*, s. 3.

⁵⁹⁷ *Dwa fronty...*, s. 6.

⁵⁹⁸ *Umarł Maciek, umarł...*, „Walka” 1944, nr 17, s. 3–4.

⁵⁹⁹ *Fermenty*, „Walka” 1944, nr 26, s. 3–4; *Przedwczesni spadkobiercy i niepowołani spadkobiercy...*, s. 2–3.

⁶⁰⁰ *Przegląd prasy*, „Walka” 1944, nr 17, s. 8.

⁶⁰¹ *Ibidem*.

⁶⁰² *Przedwczesni spadkobiercy i niepowołani spadkobiercy...*, s. 1–2.

⁶⁰³ *Ibidem*.

Trzecia kwestia wiązała się z podporządkowaniem wojska KG AK. Stanowisko centralnych władz SN pozostawało jasno określone: nie ma miejsca na armie partyjne, siłą konspiracji jest współpraca i dążenie do jedności celem odzyskania niepodległości. Miało ono jednak również uboczne skutki, o czym była mowa w części I, w rozdziale poświęconym koncepcji marszu na zachód.

Odpowiedzią SN na radykalizm lewicowy i prawicowy była konsolidacja organizacyjna i zawężenie programu do celów, z których nie wolno rezygnować⁶⁰⁴. Mniej czy bardziej świadomie zwłaszcza publicyści „Walki” coraz częściej odwoływali się przy tym do argumentów moralnych, a nie politycznych⁶⁰⁵. Przykładem może być stwierdzenie, że o polskie prawa w tej wojnie upominają się „żołnierze z Oświęcimia, Dachau, Warszawy, Lublina, Poznania, Wilna, Katynia, Kazachstanu – przeważnie nieznanymi żołnierze najstraszniejszych bitew”⁶⁰⁶. Liczono na to, że polski wkład w wojnę – mierzony zarówno czynem zbrojnym, jak i ogromnymi stratami – okaże się przynajmniej dla anglosaskich sojuszników istotnym argumentem podczas negocjacji pokojowych. Wskazywano też, że Polska bodaj jako jedyna „reprezentuje czystą ideę tej wojny: urzeczywistnienie sprawiedliwości chrześcijańskiej, wykluczającej nienawiść, sprawiedliwości powodowanej miłością Boga i Narodu”⁶⁰⁷.

Słowa nie mogły przysłonić faktu, że okupowana Polska stanęła w obliczu milionowych armii sowieckich, które między 22 czerwca a końcem lipca 1944 r. (operacja „Bagration”) zniszczyły niemiecką Grupę Armii „Środek”, przesądzając o wyniku wojny. Na pogarszającą się z tygodnia na tydzień sytuację Polski reagowano kolejnymi apelami o utrzymanie jednolitego stanowiska przez polskie władze, a także postulatami mobilizacji środowisk emigracyjnych, szczególnie Polonii w Stanach Zjednoczonych, oraz wezwaniami do niezłomnego trwania przy podstawowych postulatach granicznych (granica ryska na wschodzie, granica na Odrze i Nysie Łużyckiej na zachodzie). Na łamach „Warszawskiego Głosu Narodowego” nie ukrywano przy tym rosnącego rozczarowania chwiejną postawą premiera Mikołajczyka, jak pisano, „całkowicie dla nas, w Kraju, niezrozumiałą”. „Gdyby dzisiaj był z nami Prezes Dmowski...” – marzył Maciński w czerwcu 1944 r.⁶⁰⁸ Jednak rok 1944 nie okazał się powtórką 1918. Co gorsza, konspiracja narodowa stanęła w obliczu największego wyzwania tej wojny – powstania w Warszawie.

Nie sposób już ustalić, w jakiej mierze zarysowane w tej części książki idee oddziaływały na młodych ludzi, którzy włączali się w konspirację narodową w okresie wojny. Niektórzy z nich je współtworzyli, inni o nich tylko czytali bądź

⁶⁰⁴ *Niezbędna kolejność*, „Walka” 1944, nr 7, s. 1.

⁶⁰⁵ Postawa ta nie była wyjątkowa. Również inne ugrupowania odwoływały się do sprawiedliwości dziejowej. Świadczy o tym m.in. odezwa KRP z 8 I 1944 r. pt. *Do narodów świata*, w której stwierdzano, że w obliczu milionowych strat pośród polskich obywateli „mamy prawo domagać się zapewnienia: że nikt nie zabuje naszych ziem, że nikt nie będzie miał prawa ingerencji w nasze życie wewnętrzne...”; *Do narodów świata*, „Walka” 1944, nr 5, s. 8–9; całość odezwy: AAN, DRzK, sygn. 202/XIX-1 (mkf 2287/1), *Do narodów świata*, 8 I 1944 r., k. 26a–27a.

⁶⁰⁶ *Gdy sytuacja dojrzeje...*, s. 3; zob. też *Na drodze leży Katyń*, „Walka” 1944, nr 4, s. 1–3.

⁶⁰⁷ *Etyka podziemna*, „Walka” 1944, nr 25, s. 1–3.

⁶⁰⁸ *Przedostatni etap walki o wschodnią granicę Polski*, WGN, 1944, nr 17, s. 1–4.

słyszeli, jeszcze inni traktowali jako dodatek do szkolenia wojskowego. Niemniej można się tu zorientować, w jakiej przestrzeni ideowej się poruszali. Z pewnością nie była to przestrzeń domknięta. Przytaczane wypowiedzi wskazują, że poszukiwano rozwiązań programowych, teoretycznych i organizacyjnych. Dla znacznej części konspiracyjnej młodzieży doświadczeniem formacyjnym stało się Powstanie Warszawskie, które skutkowało swoistym synkretyzmem ideologicznym i poczuciem jedności pokoleniowej, co zobaczymy w częściach IV i V. Z kolei dyktatura komunistyczna była historyczną gilotyną, która odcięła przeszłość. Większość przytaczanych tu nazwisk i idei została wyparta bądź zdezwuowana. Nowi ludzie PRL mieli kroczyć drogą postępu. Jednak echa przeszłości rozbrzmiewały, nie- rzadko zresztą zniekształcone.

O sensie i bezsensie powstania

III.1. Insurekcjonizm

Genezę Powstania Warszawskiego warto pokazywać na dwóch płaszczyznach – politycznej i metapolitycznej. Z jednej strony mamy sekwencję wydarzeń – wojennych i dyplomatycznych, jawnych i zakulisowych, w kraju i na emigracji – wskutek których sprawa polska znalazła się latem 1944 r. w matni. Z drugiej zaś oddziaływanie zarówno romantycznego insurekcjonizmu, jak i rewolucjonizmu, co latem 1944 r. popychało Polaków ku powstaniu. Te dwie płaszczyzny – polityczna i metapolityczna – przenikały się, trudno zatem o klarowną selekcję zdarzeń, niemniej widać, że pod koniec lipca 1944 r. większe znaczenie miała metapolityka, przynajmniej w Warszawie. SN oddziaływało na obie te płaszczyzny w nieznacznym stopniu, nie mając istotnego wpływu na bieg wydarzeń politycznych, przegrywając też na płaszczyźnie metapolitycznej z insurekcjonizmem i rewolucjonizmem. Niemniej Obóz Narodowy w znacznej mierze ukształtował patriotyczny etos, który ujawnił się na powstańczych barykadach. Młodych ludzi – jak „dwudziestkę” z Pałacu Staszica – przygotowywano jednak do roli elity Wielkiej Polski, a nie obrońców ruin.

Latem 1943 r. po zwycięstwie pod Kurskiem Armia Czerwona przejęła inicjatywę strategiczną. W połowie października zbliżyła się na odległość ok. 100 km od przedwojennej granicy z Polską. Do końca roku zajęła Smoleńsk, Kijów i wschodnią Ukrainę. W nocy z 3 na 4 stycznia 1944 r. niedaleko Rokitna weszła na terytorium Rzeczypospolitej. Tymczasem od 26 kwietnia 1943 r. Związek Sowiecki nie utrzymywał stosunków dyplomatycznych z rządem polskim, AK nie miała łączności operacyjnej z Armią Czerwoną, a zachodni alianci byli daleko. Jak się miało niebawem okazać, podczas konferencji Wielkiej Trójki w Teheranie na przełomie listopada i grudnia 1943 r. przystali – z czego początkowo nie zdawano sobie sprawy¹ – na okrojenie terytorialne Polski, pozostawiając jeszcze sprawą otwartą jej ustrój.

¹ Relacja J. Bokszczanina, w: J.-F. Steiner, *Warszawa 1944*, tłum. M. Kłyszewska, wstęp A. Friszke, wyd. 2, Warszawa 1991, s. 49.

Postawa wobec Sowietów była tematem przewodnim korespondencji generałów Sikorskiego i Roweckiego². Po śmierci pierwszego z nich i aresztowaniu drugiego sytuacja się skomplikowała, gdyż w miejsce dwóch wytworzyły się trzy ośrodki władzy (premier, Naczelnny Wódz, Komendant Główny AK), z których żaden nie miał siły oddziaływania poprzedników. W tym układzie sił emigracyjne SN orientowało się na gen. Sosnkowskiego, wspierając jego zabiegi o rekonstrukcję rządu i utworzenie rzeczywistej w miejsce fikcyjnej, jak dotychczas, koalicji głównych sił politycznych, krajowe zaś – przyjęło dość życzliwie nominację gen. Komorowskiego na dowódcę AK, choć z czasem się wobec niego zdystansowało. Komendant Główny NOW ppłk Rokicki wspominał po wojnie, że przy gen. Komorowskim wytworzył się swoisty triumwirat złożony z trzech dawnych legionistów, choć o różnych drogach życiowych: przedwojennego szefa Oddziału II Sztabu Generalnego WP (wywiad), a wówczas szefa sztabu gen. Tadeusza Pełczyńskiego, szefa Oddziału I Organizacyjnego płk. Antoniego Sanojcy (brata Józefa, współtwórcy BBWR) oraz szefa Biura Informacji i Propagandy płk. Jana Rzepeckiego („sternika politycznego i busoli” ZWZ/AK)³. Inni wskazywali, że gen. Komorowski pozostawał na przemian pod wpływem Pełczyńskiego, Rzepeckiego oraz – w jeszcze większej mierze – zrzuconego do Polski w nocy z 21 na 22 maja 1944 r. gen. Leopolda Okulickiego⁴. Sam gen. Komorowski oceniał się dość samokrytycznie: „Swoje stanowisko osiągnąłem dzięki przypadkowi. Wielu wybitniejszych ode mnie zginęło, wielu innych wskutek różnych okoliczności nie może mnie zastąpić. Skoro jednak na mnie przypadł los, będę swój obowiązek pełnił, rządząc się praktycznym rozumem i słuchając rad innych. Ustąpię, gdy znajdzie się lepszy”⁵. Jego skromność i subtelność miała też, jak się okazało, ujemne strony.

Początkowo gen. Komorowski trzymał się założeń poprzednika⁶. 14 października 1943 r. przestawił KRP plan wojskowo-polityczny, wskazując, w ślad za „Grotem”, zbrojne powstanie jako ostateczny cel konspiracji⁷. Stąd zresztą

² Analizę depezy gen. Sikorskiego do gen. Roweckiego z 28 XI 1942 r. zob. H. von Krannhals, *Powstanie Warszawskie 1944*, tłum. B. Lulińska, D. Luliński, Warszawa 2017, s. 88–93.

³ J. Rokicki, *Blaski i cienie bohaterskiego pięciolecia*, Niemcy Zachodnie 1949, s. 13.

⁴ Gen. Okulicki zameldował się u gen. Komorowskiego 3 VI 1944 r. Początkowo uchodził za wyrażiciela poglądów gen. Sosnkowskiego i jego pełnomocnika (m.in. w sprawie tworzenia organizacji „Nie”); zob. np. A. Nowosielski [S. Salmonowicz], *Powstanie Warszawskie. Próba uporządkowania problemów genezy i oceny ogólnej*, Warszawa 1981, s. 32.

⁵ Cyt. za: Z. Stypułkowski, *W zawierusze dziejowej. Wspomnienia 1939–1945*, Londyn 1951, s. 203.

⁶ Najpełniejszą analizę koncepcji powstania powszechnego, począwszy od Raportu operacyjnego nr 54, przygotowanego od 1940 r. i przekazanego do Londynu 5 II 1941 r., zawiera monografia Marka Ney-Krwawicza; zob. *idem*, *Powstanie powszechne w koncepcjach i pracach Sztabu Naczelnego Wodza i Komendy Głównej Armii Krajowej*, Warszawa 1999.

⁷ O swoim referacie jedynie bardzo ogólnikowo wzmiankował w późniejszych wspomnieniach, nie odnosząc się do jego meritum; zob. T. Bór-Komorowski, *Armia Podziemna*, oprac. A.K. Kunert, postł. W. Bartoszewski, wyd. 8 popr. i uzupeł., Warszawa 2009, s. 233. Warto nadmienić, że akurat w tych dniach miały miejsce m.in. w Warszawie masowe łapanki oraz egzekucje. Kierownictwo Walki Podziemnej wydało odezwę, w której pisano: „Polacy nie dadzą się zastraszyć taką bezzmyslną i okrutną akcją. W odwet za tego rodzaju akty terroru zostaną wykonane dodatkowe uderzenia dywersyjne i represyjne”; AAN, AK, sygn. VIII/3, Zapowiedź. Odezwa Kierownictwa Walki Podziemnej, 15 X 1943 r., k. 5.

tak duża liczebność zaprzysiężonych członków AK: w kulminacyjnym momencie latem 1944 r. ok. 390 tys., w zdecydowanej większości jednak nieuzbrojonych⁸. Gen. Komorowski zaczął od stwierdzenia, że „głównym naszym obecnym zadaniem jest przygotowanie podziemnej siły zbrojnej i całego społeczeństwa do zaskoczenia nieprzyjaciela w stosownej chwili jawnym działaniem orężnym, pobicia go, obalenia wrogiej okupacji i wywalczenia w wojnie z Niemcami zwycięskiego dla nas rozstrzygnięcia. Tym działaniem zbrojnym jest powstanie”. Następnie postawił fundamentalne pytanie, czy w warunkach nowoczesnej wojny (lotnictwo, czołgi) powstanie jest realne i czy nie okaże się „jedynie zbrodnią takiego skrwawienia narodu, że może to być równoznaczne z wykreśleniem jego istnienia z historii?” Odpowiedź nawiązywała do wcześniejszych dyrektyw gen. Roweckiego i brzmiała następująco: „Ryzyko każdego powstania jest zawsze ogromne. Ryzyko współczesnego powstania jest szczególnie wielkie. Dlatego też jako naczelne hasło wszystkich naszych poczynań zostało postawione: «Powstanie nie może się nie udać». Wykluczyć tu musimy działanie na oślep, które by mogło zakończyć się katastrofą, z jakiej trudno by się było narodowi podnieść”. „Bór” w pełni zdawał sobie sprawę, że „współczesne powstanie musi być uodpornione na działanie dwóch głównych swoich wrogów: interwencyjnego nieprzyjacielskiego lotnictwa i broni pancerno-motorowej”. Nie miał przy tym złudzeń wobec stanu uzbrojenia AK, braki mogłyby zniwelować tylko dostawy drogą powietrzną⁹.

Aby powstanie się udało, należało zdaniem „Bora” zsynchronizować pięć czynników – trzy zewnętrzne i dwa wewnętrzne: 1) powiązanie powstania z całością działań wojennych, a zarazem przygotowanie i zjednoczenie na ten decydujący moment społeczeństwa, 2) wybór właściwego momentu rozpoczęcia powstania, 3) wsparcie z zewnątrz przez wojska desantowe¹⁰, lotnictwo oraz dostawy zaopatrzenia, 4) jednolite dowództwo dysponujące łącznością radiową, 5) odpowiednia koniunktura polityczno-wojskowa. Co równie ważne, powstanie powinno być „jednoczesne, powszechne, gwałtowne i krótkotrwałe”. Jeśli chodzi o tę ostatnią kwestię, dowódca AK nie miał wątpliwości, że „powstanie niejednoczesne i przewlekłe będzie w tych warunkach niewątpliwie stopniowo i straszliwie zgniecione, mimo początkowych znacznych nawet sukcesów w pewnych miejscach”. Również wybór pory dnia „musi dać przewagę powstańcom, a utrudnić działanie nieprzyjacielskich środków ogniowych, lotnictwu i broni pancernej”¹¹. (Mimowolnie nasuwa się tu refleksja, że pod koniec lipca 1944 r. nie zadziałał żaden z tych czynników).

⁸ Do tego należałoby doliczyć NSZ i inne, pomniejsze formacje. Wedle Jerzego Ślaskiego połączone siły zbrojne Polski Podziemnej w szczytowej fazie aktywności mogły liczyć nawet „około lub ponad pół miliona” zaprzysiężonych członków; *idem, Polska Walcząca*, t. 3, wyd. 3, Warszawa 1999, s. 1237.

⁹ AAN, RJN, sygn. 199/1 (mkf 1865), Referat Komendanta Sił Zbrojnych na posiedzeniu KRP, b.d., k. 54–57 (kopia: AAN, Akta Aleksandra Gieysztor, sygn. 3, k. 45–57).

¹⁰ W tym celu przygotowywana była od jesieni 1941 r. 1. Samodzielna Brygada Spadochronowa pod dowództwem płk. Sosabowskiego, od połowy czerwca 1944 r. w stopniu generała brygady; A.L. Sowa, *Kto wydał wyrok na miasto? Plany operacyjne ZWZ-AK (1940–1944) i sposoby ich realizacji*, Kraków 2016, s. 191–195.

¹¹ AAN, RJN, sygn. 199/1 (mkf 1865), Referat Komendanta Sił Zbrojnych na posiedzeniu KRP, b.d., k. 57–58.

Następnie gen. Komorowski odwołał się do tradycji insurekcyjnej: „Jedno jest pewne. Zadanie, na które się porywamy, nie jest na pospolitą miarę. Powstanie w dobie radia, lotnictwa i broni pancernej nie daje się porównać z walkami naszymi na przestrzeni lat 1794–1920. Zadanie niezwyklej miary wymaga niezwyklej miary środków. Głównym z nich jest jednolitość i zjednoczenie zbrojnego wysiłku całego narodu”. Wobec tradycji powstańczej „Bór” nie był bezkrytyczny: „Iluż ludzi w Polsce nie uświadamiało sobie omówionych powyżej kolosalnych różnic i mówiąc o powstaniu myśli kategoriami roku 1863”. Niemniej zapowiedział, że „wpływu na życie odrodzonej Polski mieć nie powinni ci Jej synowie, którzy obojętnie – przez nieświadomość czy złą wolę – nie staną do broni w najkrytyczniejszym dla Ojczyzny momencie”¹².

Z omówienia dotychczasowych prac sztabowych wynikało, że przygotowania do powstania „zostały już w swych podstawach dokonane”, „praktyczne metody walki powstańczej są w terenie rozumiane i chętnie przyjęte”, a „dowódcy wszystkich szczebli otrzymali już dawno swoje zadania, siły i środki i mieli wielokrotnie sposobność wyjaśnić ewentualne wątpliwości”¹³. Stwierdzeniu temu przeczyły jednak wypowiedzi oficerów NOW, zarówno ówczesne, jak i powojenne (zob. cz. I).

Powyższe założenia gen. Komorowski opatrzył dwoma zastrzeżeniami. Po pierwsze: „Powstanie może wybuchnąć tylko wówczas, gdy położenie nieprzyjaciela na terenie Polski daje dostateczną pewność powodzenia. Gdyby więc ogólne położenie Niemiec było już nawet katastrofalne, ale siły niemieckie na naszym obszarze były z jakiegokolwiek powodu tak znaczne, że powodzenie powstania byłoby wyraźnie wątpliwe, to uważamy, że chwila jest jeszcze niestosowna i nie idziemy na powstanie, choćby nawet próbowano na nas wywierać pewien nacisk z zewnątrz. Wówczas odpieramy ten nacisk jako sprzeczny z zasadą, że powstanie nie może się nie udać”. Po drugie: „Powstanie nie może wybuchnąć nawet w wypadku, gdy położenie nieprzyjaciela na obszarze Polski rokuje powodzenie powstania, ale ogólne położenie polityczne czyni je niewskazany. Nie możemy więc np. doprowadzić do powstania, gdy Niemcy bici rozstrzygająco na zachodzie i południu, trzymają ciągle jeszcze front wschodni i osłaniają nas z tej strony. Osłabienie Niemiec nie leży bowiem w tym szczególnym wypadku w naszym interesie”¹⁴. W zawaolowany sposób „Bór” dawał tu wyraz swojej ocenie Związku Sowieckiego, do czego wrócił jeszcze w dalszej części referatu.

Dalej omówił procedurę rozpoczęcia powstania. Okazało się, że nadal nie jest jasne, kto ma podjąć decyzję. Z jednej strony wskazał, że wiążąca będzie decyzja Naczelnego Wodza oraz ocena sytuacji międzynarodowej dokonana przez rząd polski, z drugiej zastrzegł, że to on jako dowódca AK powinien wydać ostateczny rozkaz. Tak czy inaczej rozkaz powstańczy – przekazany w formie ustalonego wcześniej sygnału – stawiałby dowódców w terenie w stan czuwania, który automatycznie, po upływie określonego czasu, miał przejść w gotowość bojową. Jak

¹² *Ibidem*, k. 58–59.

¹³ *Ibidem*, k. 59.

¹⁴ *Ibidem*, k. 59–60.

obrazowo mówił gen. Komorowski: „Z tą chwilą kłamka zapadła bezpowrotnie. Nie ma bowiem żadnej możliwości odwołania wybuchu lub przełożenia go na inny termin. Po prostu puściliśmy w ruch automat, którego ze względu na trudne warunki konspiracyjnego rozkazodawstwa nie możemy już zatrzymać. Musi on wygrać swoją płytę”. Niemniej między nadaniem sygnału a rozpoczęciem walki przewidziany był „pewien odstęp czasu, mierzony w każdym razie paroma dziesiątkami godzin”¹⁵. Miało to pozwolić oddziałom AK na zajęcie pozycji wyjściowych.

Jeśli chodzi o obszar powstania, gen. Komorowski ujmował tę kwestię następująco: „Oczywiście nie możemy objąć powstaniem całego obszaru Polski przedwojennej. Nie trzeba silić się na wyjaśnienie, że nie możemy liczyć na udanie się powstania np. w Tarnopolu z powodu wrogiej dotychczas postawy Ukraińców, podobnie też na terenie niektórych obszarów naszych kresów północno-wschodnich, skąd Rosjanie wywieźli prawie całą ludność polską, albo wreszcie na niektórych terenach naszych kresów zachodnich, gdzie terror okupanta dokonał daleko idących spustoszeń fizycznych i moralnych wśród ludności polskiej”. Oznaczało to, że „równoczesnym powstaniem” zostaną objęte „tylko te części Polski, w których według naszej oceny powstanie nie może się nie udać. **Jest to mniej więcej obszar Polski etnograficznej** [podkr. w oryg.]. Na pozostałych terenach wywołujemy równocześnie z powstaniem działania dywersyjne”. W parze z zawężeniem obszaru powstania – w praktyce do dawnej Kongresówki i Galicji Zachodniej – miało iść ograniczenie celów ataku do wybranych obiektów w niewralgicznych miastach powiatowych oraz w dużych miastach. Jak wyjaśniał „Bór”: „Doświadczenie uczy jednak, że w powiecie jest zwykle jedna, czasami dwie ważne dla nas i dla nieprzyjaciela miejscowości, o które będziemy się bić. Poza tym są cele o znaczeniu wprost podstawowym dla całości powstania. Może bowiem z powodów lokalnych mieć swoje znaczenie niepowodzenie powstania np. w Łowiczu, ale rzecz ta jest do odrobienia i co jest najważniejsze, pomimo takich niepowodzeń powstanie w swej całości może się gładko udać. Zupełnie inaczej mają się sprawy, gdy będziemy mieć niepowodzenia np. w Lublinie lub w Radomiu. Takie niepowodzenia stwarzają wprawdzie jeszcze nie beznadziejne, ale trudne położenie na moim szczeblu”. Dlatego, wyjaśniał „Bór”, „muszę stopniować wysiłki organizacyjne, siły i środki także w ramach tych celów, które już sobie wyznaczaliśmy”¹⁶.

Kluczowa okazywała się Warszawa: „Wiele przyczyn składa się na to, że na pierwszym miejscu chodzi i o Warszawę. Warszawa z jej lotniskami, węzłem komunikacyjnym, przeprawami przez Wisłę i co najważniejsze z jej wielkim zespołem uświadomionej ludności, która stanowi nie tylko dużą siłę uderzeniową w powstaniu, ale też zaraz po uwolnieniu się od Niemców, będzie największym i najwartościowszym źródłem, z którego można czerpać siły obficie i szybko. Poza tym gładkie opanowanie stolicy uważam za konieczne ze względu na to, że tu są nasze główne krajowe centra polityczne i wojskowe i jest zrozumiałe, że szybkie uwolnienie ich posiada ogromne znaczenie. Wreszcie mam konkretne dane,

¹⁵ *Ibidem*, k. 61.

¹⁶ *Ibidem*, k. 63.

że Warszawa ze swoimi okolicami stanowi rejon, w którym [można – K.K.] oczekiwać najszybszej pomocy naszego wojska emigracyjnego¹⁷.

Miarą sukcesu miało być szybkie uwolnienie danego terenu spod władzy okupanta, przy czym Komorowski liczył na to, że uda się wykorzystać antagonizm między Wehrmachtem a administracją okupacyjną, policją oraz NSDAP (stąd też zalecenie, by unikać starć z regularną armią). W razie powodzenia dowódcy terenowi przystąpić mieli do tworzenia „wielkich jednostek” (zapewne przeprowadzając pobór do wojska)¹⁸.

Powracała kwestia Związku Sowieckiego: „Jest to sprawa przede wszystkim polityczna, która może wywrzeć rozstrzygający wpływ na kształtowanie się Odrodzonej Polski”. Wobec zerwania stosunków dyplomatycznych Sowietów nie można było uważać za wojskowego sojusznika. „Musimy być przygotowani na stawienie zbrojnego oporu wojsku rosyjskiemu wkraczającemu do Polski”. Ze względu na szczupłość środków w praktyce byłyby to jednak tylko „zbrojna demonstracja konieczna dlatego, aby zadokumentować światu polski protest przeciwko najazdowi i niezłomną wolę utrzymania swej pełnej niepodległości”. Dowódca AK dodawał przy tym, że jeśli „siły rosyjskie będą przeciw szybko naprzód, będziemy w stanie przeciwstawić się im dopiero na granicy etnograficznej Polski, a w ostateczności nawet na Wiśle”. Faktycznie jednak ważniejszą rolę miałyby odegrać dyplomacja¹⁹.

Zwraca tu uwagę dwukrotne użycie określenia „Polska etnograficzna”, czyli terytorium leżące między Bugiem a przedwojenną granicą polsko-niemiecką, o powierzchni ok. 150 tys. km², świadczące o daleko idącym zawężeniu perspektywy, co gorsza, stwarzającym ryzyko sprowadzenia narodu polskiego do zaledwie materiału etnograficznego.

Na koniec gen. Komorowski nakreślił diagnozę społeczną. Nie ukrywał pesymizmu. Spodziewał się wprawdzie, że „wybuch powstania porwie za sobą najprawdopodobniej szerokie warstwy narodu”. Obawiał się jednak, że „porywu tego starczy jedynie na tak długo, póki będziemy stać w obliczu bezpośredniej walki z wrogiem niemieckim”. Następnie „z tym większą siłą, bo już bez obawy o niemieckie represje, mogą wziąć górę tendencje odśrodkowe, nazwijmy je po prostu anarchistyczne tendencje, które ujawniają się już teraz bez osłonek w naszym społeczeństwie”. Mocno wybrzmiało zdanie, że „Dzikie Pola” za sprawą niemieckich porządków w Polsce „zdołały się rozpostrzeć znad Dniepru do Wisły”. „Bór” raczej nie miał złudzeń: wskutek terroru, masowych zbrodni, ogólnej nędzy społeczeństwo polskie znalazło się na krawędzi rozpadu²⁰. Stąd też szczególna odpowiedzialność ugrupowań politycznych za przygotowanie się do powstania.

Podsumowując, dowództwo AK uznawało powstanie za kulminację konspiracji. Moment jego rozpoczęcia miał być uzależniony od spełnienia określonych warunków, a samo powstanie miało być powszechne, krótkotrwałe i skuteczne. Procedurę rozpoczęcia oraz plan działań bojowych opracowano do połowy 1943 r.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ *Ibidem*, k. 65–66.

¹⁹ *Ibidem*, k. 68–69.

²⁰ *Ibidem*, k. 67.

Obszar planowanych walk został zawężony do Polski centralnej i południowej („etnograficznej”), brano także pod uwagę demonstrację wobec Armii Czerwonej, mającą poświadczyć prawo Polski do suwerenności, przypuszczalnie zakładając przy tym, że do tego czasu przybliżą się od zachodu wojska anglosaskie. Realizm (wstrzymanie powstania w razie niesprzyjających okoliczności) łączył się tu zatem z romantyzmem (demonstracja wobec świata). Co ważne, z planów powstańczych nie była wyłączona Warszawa, przy czym „Bór” raczej nie przewidywał wystąpienia w całym mieście, lecz szturm na wybrane obiekty, np. lotnisko na Okęciu, mosty, węzły kolejowe, siedziby urzędów. Nie ulegało jednak wątpliwości, że stolica ma do odegrania ważną rolę, co zresztą przełożyło się niebawem na zadania bojowe dla stołecznej NOW (zob. cz. I)²¹.

Plan gen. Komorowskiego nie wzbudził wówczas większych zastrzeżeń Zarządu Głównego SN, w którym przeważał pogląd o potrzebie jedności w krytycznej chwili. Racjonalny ton tego wyводу mógł uspokajać sceptyków. Koncepcja stawienia oporu Sowiетom wychodziła naprzeciw tym, którzy w komunizmie, a nie w przegrywających już Niemczech upatrywali głównego zagrożenia. Niemniej władze SN, podporządkowując się wizji powstania jako celu konspiracji oraz mierzenia przyszłych zasług i pozycji w państwie udziałem w powstaniu, przyjmowały paradygmat insurekcyjny, tracąc z czasem zdolność podejmowania działań samodzielnych, co mogło nasuwać skojarzenia z latami 1938–1939. Krytycznie oceniał ten stan rzeczy Tadeusz Maciński, co zobaczymy w przedostatnim rozdziale tej części książki.

Kwestię procedury rozpoczęcia powstania miała uregulować instrukcja Naczelnego Wodza i premiera Mikołajczyka z 26 października 1943 r., cztery dni później przesłana do Warszawy, nazywana *Instrukcją październikową*²². Rząd miał wezwać w odpowiednim momencie ludność w kraju do „wzmoczenia działań zbrojnych przeciw Niemcom”, które mogłyby „przyjąć formę powszechnego powstania lub wzmoczonej akcji sabotażowo-dywersyjnej”. Do powstania doszłoby w dwóch wypadkach: albo jeśli front wschodni utrzyma się daleko, a alianci zachodni dotrą w głąb Europy, albo wskutek całkowitego załamania się armii niemieckiej na Wschodzie. W każdym z tych przypadków decydować mieli razem Naczelnny Wódz i premier – w uzgodnieniu z aliantami zachodnimi²³. Od razu pojawiły się wątpliwości interpretacyjne. Minister obrony narodowej gen. Marian Kukiel tuż przed wydaniem

²¹ W literaturze przedmiotu spotyka się pogląd, że Warszawa początkowo była wyłączona z planów powstańczych, a przynajmniej z akcji „Burza”, o czym świadczyć ma fakt, że wiosną 1944 r. część broni zgromadzonej w stolicy przekazano innym ośrodkom. W świetle dokumentów i relacji tu zebranych można jednak postawić odmienną hipotezę: Warszawa miała do odegrania rolę kluczową, zmieniały się natomiast poglądy na zakres działań powstańczych w mieście, na co wpływ miały doniesienia o działaniach Sowiетów po wkroczeniu na (przedwojenne) terytorium II RP. Przypomnijmy, że już na przełomie 1943 i 1944 r. kpt. Gawrych otrzymał od mjr. Błaszczaka wstępne zadania bojowe w rejonie pl. Piłsudskiego, które zostały skonkretyzowane w kwietniu 1944 r. przez ppłk. Pfeiffera. Zawężenie rozważanego przez gen. Komorowskiego 14 X 1943 r. ogólnopolskiego powstania „jednoczesnego, powszechnego, gwałtownego i krótkotrwałego” tylko do Warszawy dokonało się jednak dopiero w lipcu 1944 r.

²² O kulisach przygotowania instrukcji zob. A.L. Sowa, *op. cit.*, s. 203–204.

²³ *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 3: *Armia Krajowa*, oprac. Instytut Historyczny im. gen. Sikorskiego, Londyn 1950, s. 552–556.

instrukcji zasugerował „konieczność skierowania wysiłku, by przy odwrócenie niemieckim opanować stolicę i utworzyć władze legalne zanim przy pomocy armii sowieckiej powstałby jakiś rząd komunistyczny”²⁴. Mogło to utwierdzać gen. Komorowskiego i innych oficerów KG AK w przekonaniu o doniosłej roli Warszawy.

Przybliżanie się Armii Czerwonej do przedwojennego terytorium Rzeczypospolitej wymusiło weryfikację planów. Dowództwo AK obawiało się wytworzenia próżni politycznej na wschodnich ziemiach polskich, a nie ulegało wątpliwości, że propaganda sowiecka wykorzysta nieobecność polskich czynników dla zdeprecjonowania Państwa Podziemnego i ukazania komunistów jako jedynej liczącej się siły. W związku z tym w rozkazie dla AK z 20 listopada 1943 r. gen. Komorowski nakazał, by unikać zatargów z wkraczającą Armią Czerwoną, w razie działań zaczepnych z jej strony stosować jedynie samoobronę, przeciwdziałać ucieczce ludności polskiej na zachód, by nie osłabiać polskiego stanu posiadania na Kresach Wschodnich, przeciwstawiać się próbom wcielenia do Armii Czerwonej lub tzw. armii Berlinga, a co najważniejsze, wystąpić w roli gospodarza²⁵. Jednak *Instrukcja październikowa* nie przewidywała ujawnienia się AK. Co więcej, we wcześniejszym referacie wygłoszonym na posiedzeniu KRP „Bór” zasugerował możliwość demonstracji zbrojnej wobec Sowietów, choćby na Wiśle. W rozkazie z 20 listopada nakazywał, by wobec wkraczającej Armii Czerwonej ujawnił się lokalny dowódca AK, najlepiej taki, który miałby za sobą istotne dokonania w walce z Niemcami, a także przedstawiciel administracji cywilnej jako reprezentant legalnych władz Rzeczypospolitej, czasowo zmuszonych do emigracji. Niemniej część struktur miała pozostać w konspiracji na wypadek drugiej okupacji sowieckiej, w domyśle – do czasu rozstrzygnięcia politycznego z udziałem Wielkiej Brytanii i USA. Znamienne, że o nowych wytycznych dowództwa AK – sprzecznych z *Instrukcją październikową* – gen. Sosnkowski jako Naczelnny Wódz dowiedział się dopiero na początku stycznia 1944 r.²⁶

Ulegając złudzeniom wobec Churchilla, a zwłaszcza Roosevelta²⁷, wypierano świadomość, że Stalin otrzymał od mocarstw anglosaskich *carte blanche* w Europie Środkowej i Wschodniej, a zatem wymuszanie poniekąd na Armii Czerwonej współpracy z ujawniającą się AK mija się z celem.

Zastanawiająco brzmią wspomnienia gen. Stanisława Sosabowskiego, który pod koniec grudnia 1943 r., a więc niespełna miesiąc po konferencji Wielkiej Trójki w Teheranie, udał się do Stanów Zjednoczonych w celach szkoleniowych, a poniekąd też politycznych, zabiegając o zapewnienie przez Amerykanów transportu, aby jego brygada w odpowiednim momencie mogła zostać przerzucona do Polski.

²⁴ Cyt. za: J.M. Ciechanowski, *Powstanie Warszawskie. Zarys podłoża politycznego i dyplomatycznego*, Warszawa–Pułtusk 2014, s. 237.

²⁵ *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej...*, t. 3, s. 556.

²⁶ A.L. Sowa, *op. cit.*, s. 210. Przekonująco brzmi hipoteza historyka Andrzeja Leona Sowy, że do rewizji *Instrukcji październikowej* przyczynił się premier Mikołajczyk, pod naciskiem Churchilla; *ibidem*, s. 211.

²⁷ Salmonowicz skonstatował, że „postawa Roosevelta wobec Związku Radzieckiego to swego rodzaju curiosum w dziejach dyplomacji światowej”; A. Nowosielski [S. Salmonowicz], *op. cit.*, s. 21. Wydaje się jednak raczej logiczną konsekwencją jego wcześniejszej postawy politycznej.

„Amerykanie przyjmowali mnie z wielką serdecznością i zaufaniem, które mnie zdziwiło. Udostępnili mi nawet wgląd w akta tajne. W amerykańskiej Szkole Wojennej w Leavenworth w Kansas, pokazali mi ściśle tajny pokój operacyjny z objaśnieniami stref i terenów, poddanych wyłącznym wpływom Sprzymierzonych Zachodnich i Sowietów”. Sosabowski nie ujawnił, co dokładnie zobaczył na tajnej mapie. Wspominał natomiast dalej, że po powrocie do Londynu w połowie lutego 1944 r. zameldował Naczelnemu Wodzowi i premierowi, co widział i słyszał w Szkole Wojennej „odnośnie [do] rozdziału stref wpływów na poszczególnych terenach strategicznych w Europie”²⁸. Wątpliwe, czy gen. Sosnkowski lub Mikołajczyk podzielili się tą wiedzą z kręgami konspiracyjnymi w kraju, musiałyby to bowiem prowadzić do wniosku, że dalsza walka z Niemcami nie ma sensu, pozostaje jedynie przygotować się na kolejną okupację sowiecką, a zatem przyjąć strategię postulowaną od wielu miesięcy przez NSZ czy Okręg Stołeczny SN/NOW.

Przypuszczalnie Amerykanie chcieli oszczędzić poważanemu przez nich dowódcy złudzeń, a zarazem wymusić na polskich decydentach dostosowanie się do reguł gry wielkich mocarstw. Mimo to gen. Sosabowski nie ustawał w zabiegach, by 1. Brygada Spadochronowa zachowała samodzielność i mogła zostać użyta w Polsce. Kapitulację wymusili ostatecznie Brytyjczycy. Sosabowski wspominał z goryczą: „Czy można było zrobić więcej ze strony polskiej? Gdy Brygada – ze względów ogólnej polityki Zachodnich Sprzymierzonych w stosunku do Sowietów, czego na pewno wyrazem był Teheran w grudniu 1943 r. – nie mogła w najbliższej przyszłości odlecieć do Polski, gdy z drugiej strony groziło jej włączenie do Dywizji Pancerniej dla uzupełnienia jej stanów, gdy jako jednostka bojowa nie mogła nie wziąć udziału w walce – pozostało jedynie takie rozwiązanie, jakie miało miejsce”²⁹. Czyli udział w okupowanej ogromnymi stratami operacji „Market Garden”. Armia Krajowa zaś wykrwawiała się w akcji „Burza”.

Głównym autorem planu akcji „Burza” był szef Oddziału III (Operacyjnego) KG AK, gen. Stanisław Tatar. Jej geneza sięgała głębiej, o czym świadczy wymiana depe sz między gen. Sikorskim a gen. Roweckim, zwłaszcza między czerwcem 1942 a czerwcem 1943 r. Rozważali oni warianty zachowania się AK wobec wkraczającej na ziemie polskie Armii Czerwonej, szczególnie w wypadku jej nieprzyjaznego wobec Polski nastawienia. W jednej z ostatnich swoich depe sz gen. Sikorski zalecił, by w razie pościgu Armii Czerwonej za cofającym się Wehrmachtem i wkroczenia na terytorium Polski podjąć jawną walkę z Niemcami w proponowanych już wcześniej przez gen. Roweckiego strefach, co siłą rzeczy musiałyby prowadzić do współpracy operacyjnej z Sowietami³⁰. W razie ich wrogości wobec Polaków należałoby ujawniać tylko administrację cywilną, a siły AK wycofać w głąb kraju, co wcześniej sugerował też „Grot”³¹.

²⁸ S. Sosabowski, *Droga wiodła ugorem. Wspomnienia*, Kraków 1990, s. 175–176.

²⁹ *Ibidem*, s. 179; zob. też *idem*, *Najkrótszą drogą*, Łomianki 2001, s. 209.

³⁰ Pierwszą strefą byłyby ziemie wschodnie w rejonie Wilna i Lwowa, drugą – obszary na linii Białystok – Brześć – Bug i San. Kolejne strefy obejmowałyby resztę kraju; AAN, AK, sygn. 203/I-6 (mkf 2368/1), „Kalina” [S. Rowecki] do centrali [Naczelnego Wodza] nr 300, 27 II 1943 r., k. 1.

³¹ Na temat wymiany depe sz zob. J. Rzepecki, *W sprawie decyzji podjęcia walki w Warszawie*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1958, nr 2, s. 295–299.

Do dzisiaj gen. Tatar jawi się jako jedna z bardziej kontrowersyjnych postaci tamtych czasów. Urodził się w 1896 r. we wsi Biórków Wielki w Małopolsce. Po przeprowadzce do Warszawy uczęszczał w latach 1907–1915 do Gimnazjum Praskiego, nazwanego w ostatnim roku jego nauki Gimnazjum im. Króla Władysława IV. Ewakuowany wraz z rodziną do Moskwy, krótko studiował, w grudniu 1915 r. powołany został do armii rosyjskiej. Od września 1917 r. służył w I Korpusie Polskim. W lipcu 1918 r. powrócił do Warszawy, w listopadzie tego roku brał udział w rozbrajaniu Niemców. Uczestniczył w wojnie polsko-sowieckiej jako dowódca artylerii, dosłużył się stopnia kapitana. Zajmował stanowiska dowódcze w jednostkach artylerii. Zamach majowy tylko na krótko wyhamował jego karierę. W 1929 r. podjął naukę w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie, po roku skierowany został na studia do Wyższej Szkoły Wojennej w Paryżu, po której ukończeniu został oficerem dyplomowanym już w stopniu podpułkownika. W 1932 r. otrzymał przydział do Oddziału III Sztabu Głównego WP, w 1933 r. zatrudniony został jako wykładowca w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie. Uchodził wówczas za czołowego eksperta w dziedzinie artylerii. W kampanii wrześniowej dowodził Artylerią Dywizyjną 3. DP Legionów. Dostał się do niemieckiej niewoli, z której zbiegł i ukrywał się w dobrach Jana Tomasza Zamoyskiego. Wkrótce włączył się w prace konspiracyjne. Po zastąpieniu SZP przez ZWZ został szefem Oddziału Organizacyjnego sztabu Komendy Głównej. W marcu 1943 r. przeszedł na stanowisko szefa Oddziału III Operacyjnego. Na początku października tego roku otrzymał nominację na stanowisko generała brygady. Funkcję szefa Oddziału III sprawował do kwietnia 1944 r. Do tego czasu brał udział w przygotowaniu najważniejszych planów AK.

Tatar uchodził za zwolennika porozumienia ze Związkiem Sowieckim, czemu dał wyraz w opracowaniu, które rozesłał pod koniec 1943 r. do kilku wysokich rangą oficerów KG AK. W połowie kwietnia 1944 r. został przerzucony w ramach akcji „Most” do Londynu. Gen. Sosnkowski, który zapamiętał Tatara z okresu przedwojennego jako świetnego znawcę artylerii i cenionego wykładowcę w Wyższej Szkole Wojennej, powołał go na stanowisko zastępcy szefa Sztabu Naczelnego Wodza ds. krajowych³². Niebawem jednak gen. Tatar okazał się zwolennikiem kursu politycznego premiera Mikołajczyka, oponentem „prawicy Rady Ministrów”, a także krytykiem Naczelnego Wodza, co polityczny układ w Londynie uczyniło jeszcze bardziej niespójnym³³. Sam Tatar uważał się za przywódcę „realistów” w KG AK – w opozycji do „romantyków” z kręgu Pełczyńskiego – i tak też chciał być postrzegany w Londynie³⁴. Zapewne uważał się przy tym za postać tragiczną.

Najlepiej zapamiętali go późniejsi przeciwnicy rozpoczęcia powstania w Warszawie – płk Janusz Bokszczanin i płk Kazimierz Pluta-Czachowski. Bokszczanin, którego z Tatarem łączyła służba w armii rosyjskiej, współautor planu akcji

³² A.K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939–1944*, t. 1, Warszawa 1987, s. 153–154.

³³ Relacja S. Tatara, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 152–153.

³⁴ Dał temu wyraz w liście do J.K. Zawodnego w 1969 r.: J.K. Zawodny, *Uczestnicy i świadkowie Powstania Warszawskiego. Wywiady*, Warszawa 1994, s. 412.

„Burza”, przez kilka miesięcy następcą gen. Tatara na stanowisku szefa Oddziału III Operacyjnego, zastąpiony potem przez gen. Okulickiego, zapamiętał go jako jednego z nielicznych wyższych rangą oficerów zdolnych do szerszej refleksji politycznej: „Tatar był także człowiekiem serca i mówi się, że płakał, gdy zrozumiał, że nie ma innego rozwiązania politycznego jak niemal bezwarunkowe poddanie się ZSRR. W przeciwieństwie do tego, co można było twierdzić, nie miał żadnej sympatii dla ZSRR, lecz wiedział, że nie ma alternatywy. Jego rozumowanie było proste: nie można jednocześnie walczyć z dwoma wrogami, powinniśmy zatem porozumieć się z jednym, w miarę możliwości ze zwycięzcą. Ponieważ wszystko wskazuje na to, że Rosja wygra tę wojnę, powinniśmy za wszelką cenę szukać z nią porozumienia”³⁵.

O łzach gen. Tatara wspominał także krytyczny wobec niego płk Kazimierz Iranek-Osmecki. Pod koniec 1943 r. podczas zwyczajowego, zakrapianego spotkania absolwentów Wyższej Szkoły Wojennej (obecny był też m.in. płk Antoni Chruściel), Tatar opowiadając o swoich prognozach geopolitycznych, za które wezwany został do raportu przez generałów Komorowskiego i Pełczyńskiego, wzruszył się dogłębnie, co objawiło się „potokiem łez opadających do talerza z jakimś deserem”³⁶. Istotą koncepcji Tatara, wedle relacji Iranek-Osmeckiego, było przekonanie o konieczności współpracy ze zwycięskim Związkiem Sowieckim, być może nawet utworzenia wspólnego organizmu państwowego, z czasem zaś mogłoby nastąpić złagodzenie komunistycznego totalizmu, a Zachód nie dopuściłby do ostatecznego wchłonięcia Europy Środkowej przez Rosję³⁷. Płk Kazimierz Pluta-Czachowski, szef Oddziału V Łączności KG AK, który w młodości służył w I Brygadzie Legionów Polskich, uważał, że główną przyczyną wysłania gen. Tatara do Londynu w kwietniu 1944 r. – w domyśle przez generałów Komorowskiego i Pełczyńskiego – była właśnie jego postawa wobec Moskwy³⁸.

Tatar w swoich zapatrywaniach nie był jednak odosobniony. W świetle badań znawcy zagadnienia, historyka Władysława Bułhaka, jako mózg grupy pragmatyków jawi się raczej szef Oddziału II KG AK, płk Marian Drobik „Dzięcioł”.

³⁵ Relacja J. Bokszczanina, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 44–45; zob. też A.K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej...*, t. 1, s. 45–46.

³⁶ Cyt. za: W. Bułhak, *Raport szefa Oddziału II KG AK ppłk. dypl. Mariana Drobika „Bieżąca polityka polska a rzeczywistość” i sprawa jego aresztowania (listopad – grudzień 1943)*, w: *Wywiad i kontrwywiad Armii Krajowej*, red. W. Bułhak, Warszawa 2008, s. 26.

³⁷ *Ibidem*, s. 25.

³⁸ Relacja K. Pluty-Czachowskiego, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 45; zob. też J.M. Ciechanowski, *Notatka z rozmowy z płk dypl. Janem Rzepeckim („Prezesem”, „Sędzią”, „Rejentem”), szefem BIP-u Komendy Głównej Armii Krajowej, odbytej 2 kwietnia 1969 r. w Londynie w obecności ppłk. dypl. Zygmunta Jarskiego, „Zeszyty Historyczne” 1974, nr 27, s. 159. Pozostaje otwartym pytaniem, czy wskazane tu poglądy gen. Tatara w wystarczającym stopniu tłumaczą jego decyzję o przekazaniu bezprawnie w 1947 r. komunistycznemu rządowi w Warszawie zasobów Funduszu Obrony Narodowej (m.in. 350 kg złota). Tatar otrzymał niebawem od Bolesława Bieruta Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski IV klasy, który nie uchronił go jednak przed uwięzieniem pod zarzutem szpiegostwa w 1951 r.; zob. R. Spalek, *Komuniści przeciwko komunistom. Poszukiwanie wroga wewnętrznego w kierownictwie partii komunistycznej w Polsce w latach 1948–1956*, Poznań 2014, s. 520–521.*

W przeciwieństwie do Tatara Drobik w wieku 17 lat przyłączył się do I Brygady Legionów Polskich, działał też w POW. W okresie międzywojennym służył w WP, sprawując funkcje dowódcze. W czasie kampanii wrześniowej kierował Oddziałem III sztabu Grupy Operacyjnej „Śląsk”. W działalność konspiracyjną zaangażował się już pod koniec września 1939 r. Na czele Oddziału II KG ZWZ/AK stanął wiosną 1942 r.³⁹ Mimo wspólnej przeszłości legionowej, Drobik miał dość napięte relacje z Pełczyńskim, który zarzucał mu samowolę⁴⁰. Jego ewolucję ku pragmatykom mógł postrzegać, sam wierny prometejskiemu romantyzmowi, jako swoistą zdradę ideową. Z podobnych względów doszło do zaostrzenia stosunków między Pełczyńskim a szefem Biur Wojskowych KG AK, ppłk. Ludwikiem Muzyczką, gdy wystąpił on z propozycją przerzucenia przedstawicieli Polskiego Państwa Podziemnego na tereny zajęte przez Armię Czerwoną celem podjęcia rokowań ze stroną sowiecką⁴¹.

Do konfrontacji pragmatyków i romantyków doszło 28 października 1943 r. podczas odprawy KG AK, o czym wiadomo najwięcej z niepublikowanych wspomnień Rzepeckiego, popierającego zresztą stanowisko Tatara⁴². Drobik przedstawił swój miesięczny raport. W trakcie dyskusji Tatar wystąpił z postulatem porozumienia z Sowietami zanim dotrą oni do wschodniej granicy II RP (z 1939), czego spodziewał się w najbliższych kilkunastu tygodniach. Następnie Drobik wprost już ostrzegł przed gwałtownym pogorszeniem się pozycji międzynarodowej Polski oraz wskazał na utratę wpływów na Kresach Wschodnich, na których Ukraińcy dokonali eksterminacji Polaków. Nie ulegało wątpliwości, że jego poglądy dojrzały od dłuższego czasu, nie było to zatem wystąpienie pod wpływem emocji⁴³.

Kilka dni później Drobik opracował memoriał, który zatytułował *Bieżąca polityka a rzeczywistość*. Tytuł nawiązywał do dzieła Romana Dmowskiego *Polityka polska i odbudowanie państwa*, co miało zapewne tym mocniej wstrząsnąć romantykami z KG AK, na czele z gen. Pełczyńskim. Treść memoriału można streścić następująco: odwieczna konfrontacja rosyjskiego imperializmu i polskiego federalizmu skończyła się przegraną Rzeczypospolitej, a wojna 1920 r. bynajmniej nie odwróciła dziejowego losu; Związek Sowiecki zyskał po bitwach pod Stalingradem i Kurskiem trwałą przewagę strategiczną; celem Sowietów jest przywrócenie co najmniej granic sprzed 22 czerwca 1941 r.; mylne jest przekonanie, że kwestie graniczne rozstrzygane będą dopiero po wojnie; koniecznością jest rezygnacja z Kresów Wschodnich, tym bardziej że czynnikiem rozkładowym stał się tu szowinizm ukraiński; Sowietci dążyć będą do rozsadzania jedności Polaków, wspierając komunistów i „demokratycznych poputczyków”; prawdopodobne jest narzucenie „demokratycznego» rządu opartego o bagnety sowieckie”; legalny rząd polski może już nigdy nie powrócić z emigracji; po śmierci gen. Sikorskiego moralną i polityczną odpowiedzialność powinny ponosić kręgi konspiracyjne w kraju, tym

³⁹ A.K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej...*, t. 1, s. 61–62.

⁴⁰ W. Bułhak, *Raport szefa Oddziału II...*, s. 22.

⁴¹ A. Nowosielski [S. Salmonowicz], *op. cit.*, s. 28.

⁴² W. Bułhak, *Raport szefa Oddziału II...*, s. 43.

⁴³ *Ibidem*, s. 28–29.

bardziej że elity emigracyjne zawiodły; należy póki czas wycofać się na rubieżę – ratować suwerenny rząd; z tego względu trzeba dążyć do przywrócenia stosunków dyplomatycznych ze Związkiem Sowieckim „za każdą możliwą do zapłacenia cenę” (w domyśle za cenę rewizji granic i rezygnacji z idei prometejskiej), tym bardziej że – jak przypuszczał Drobik – zachodni alianci prawdopodobnie i tak już przystali na roszczenia terytorialne Stalina podczas konferencji ministrów spraw zagranicznych 19–30 października 1943 r. w Moskwie (poprzedzającej spotkanie Wielkiej Trójki w Teheranie); w razie braku porozumienia z Moskwą Polsce grozi całkowita sowietyzacja.

Podsumowując swój memoriał, płk Drobik wyliczał straty i zyski. Po stronie strat zapisał: utratę Kresów Wschodnich (choć najwyraźniej liczył jeszcze na to, że Lwów i Zagłębie Borysławskie uda się uratować), akceptację dla utraty niepodległości przez Litwę, Łotwę, Estonię, a także dla oderwania od Rumunii Besarabii. Po stronie zysków – normalizację relacji z Sowietami, dzięki porozumieniu z Moskwą uzyskanie przychylności aliantów dla nowej granicy zachodniej Polski (choć raczej nie wyobrażał jej sobie na Odrze i Nysie Łużyckiej), łatwiejsze zagospodarowanie spodziewanych nabytków na zachodzie, szansę zbudowania państwa jednolitego narodowo, nietarganego wewnętrznymi konfliktami. Wyrażał też przypuszczenie, że zniszczonemu przez wojnę Związkowi Sowieckiemu niezbędna będzie pomoc gospodarcza Zachodu, a Polska mogłaby okazać się tu pośrednikiem⁴⁴.

Na słaby punkt memoriału Drobika zwrócił uwagę Władysław Bułhak: nie doceniał on faktu, że inaczej niż Dmowski nie ma do czynienia z Rosją Romanowów, lecz Rosją Stalina, której celem było nie tylko umocnienie imperium, lecz również przeprowadzenie ogólnoswiatowej rewolucji komunistycznej⁴⁵.

Drobik z pewnością zdawał sobie sprawę, że uderza w czule punkty piłsudczykowskiej tożsamości – polityczny mesjanizm, prometeizm, pogardę dla realizmu Dmowskiego. Wzburzony gen. Pełczyński zakazał kolportowania memoriału, a jego autora miał nawet nazwać zdrajcą czy wręcz komunistą. Następnie doprowadził do jego odwołania z funkcji szefa Oddziału II KG AK; zastąpił go płk Iranek-Osmecki. Nim do tego doszło, w okolicznościach budzących do dzisiaj wątpliwości historyków, Drobik podjął próbę samobójczą, a nieco ponad tydzień później, 8 grudnia 1943 r., został aresztowany przez Gestapo w Podkowie Leśnej⁴⁶. Niektórzy badacze wskazują na poszlaki prowadzące do PPR i GL jako rzeczywistych sprawców tego aresztowania. W takim razie mogło chodzić o pozbycie się tych, którzy szukali kompromisu ze Związkiem Sowieckim, a więc stawali na przeszkodzie PPR prącej do niepodzielnej dyktatury, tym bardziej że ludzi o nastawieniu Drobika trudno byłoby zaliczyć do „zapłutych karłów reakcji”⁴⁷.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 30–39.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 40–41.

⁴⁶ A.L. Sowa, *op. cit.*, s. 240.

⁴⁷ Nasuwa się pytanie, czy w parze z postulatami politycznymi Drobika lub Tatara szły próby porozumienia się z obozem komunistycznym. Niestety, większość informacji na ten temat pochodzi z powojennych akt śledczych i procesowych. Z nieufnością należy zatem czytać zeznania zastępcy Drobika, ppłk. Franciszka Hermana, jakoby jego szef od września do listopada 1943 r. prowadził liczne rozmowy z przedstawicielami różnych ugrupowań politycznych, czy płk. Pluty-Czachowski,

Dochodziły do tego kontrowersje wokół sprzecznego z *Instrukcją październikową* rozkazu gen. Komorowskiego z 20 listopada 1943 r. Z punktu widzenia premiera Mikołajczyka rozkaz ten mógł ułatwić przywrócenie stosunków dyplomatycznych ze Związkiem Sowieckim, choćby z pominięciem na razie kwestii terytorialnych. W kolejnych depe szach Mikołajczyk zachęcał do okazania dobrej woli celem uniknięcia izolacji, mając nadzieję, że akcja „Burza” w połączeniu z zabiegami dyplomatycznymi i wsparciem aliantów zachodnich ułatwi powrót jego rządu do Polski.

W miarę przesuwania się frontu akcja „Burza” obejmować miała kolejne obszary od wschodu na zachód⁴⁸. Poprzedzające ujawnienie się wobec Armii Czerwonej starcia z cofającym się Wehrmachtem poświadczałyby niezłomną postawę AK, a zarazem wolę współpracy z Sowiecami. Z perspektywy czasu akcja ta wydaje się swego rodzaju kompromisem między różnymi koncepcjami zachowania się AK w końcówce wojny, swoistym substytutem powstania powszechnego, które w miarę upływu czasu decydenci zaczęli postrzegać jako niewykonalne⁴⁹.

Scalenie z ZWZ/AK oznaczało dla NOW wejście w logikę tej operacji, co wymusiło rezygnację z jej własnych planów, i to mimo że ppłk Rokicki jako Komentant Główny NOW wynegocjował wcześniej z dowództwem AK, że oddziały NOW „nie wykonają żadnej współpracy z bolszewikami” i nie będą się ujawniać⁵⁰.

O rozpoczęciu na początku stycznia 1944 r. akcji „Burza” Mikołajczyk zawiadomił niezwłocznie Churchilla, najwyraźniej wychodząc naprzeciw jego oczekiwaniom, powodując też jednak wzrost presji na ustępstwa w sprawie granicy wschodniej⁵¹. 16 lutego 1944 r. Churchill wprost oznajmił polskiemu premierowi, że musi się porozumieć ze Stalinem, a bez tego na żadną pomoc nie może liczyć. W związku z tym 18 lutego rząd na wniosek Mikołajczyka przyjął uchwałę w sprawie wprowadzenia do *Instrukcji październikowej* uzupełnienia precyzującego reguły ujawniania się wobec Armii Czerwonej, z zastrzeżeniem, że w razie odrzucenia propozycji współpracy oddziały AK rozwiążą się, a broń zabezpieczą⁵². O założeniach akcji

który ponoć utrzymywał kontakty z szefem sztabu GL Marianem Spsychalskim. Z kolei Bolesław Bierut miał ujawnić, że Drobik przekazał GL opracowanie wywiadowcze na temat Wehrmachtu. Inna rzecz, że pogłoski o próbach porozumienia z komunistami aktywizowały antykomunistyczną część podziemia, jak wspomniana już Brygada „Korwina”; zob. O. Borzęcki, *Brygada Korwina w szeregach ZWZ-AK w latach 1941–1943*, „Dzieje Najnowsze” 2015, nr 3, s. 70.

⁴⁸ J.M. Ciechanowski, *Powstanie Warszawskie...*, s. 240. Warto tu dodać, że w jednej z analiz z połowy lutego 1944 r., będącej rezultatem dyskusji toczących się od wielu miesięcy, argumentowano: „Pozostawienie ruchu powstańczego w podziemiach jest niecelowe – traci on bowiem jednocześnie możliwość dalszego działania, a szanse nasze na utrzymanie istotnej niepodległości państwa – maleją. Nie można stawiać wszystkiego na nieuchronność konfliktu zbrojnego Anglosasów z Rosją, tak jak błędem było stawianie na wzajemne wyniszczenie się Niemców i Rosjan oraz przewidywany skutek tego – rozkład Sowieców”; AAN, AK, sygn. 203/VII-38 (mkf 2388/3), Ruch niepodległościowy wobec wkroczenia wojsk sowieckich, 16 II 1944 r., k. 9.

⁴⁹ A. Nowosielski [S. Salmonowicz], *op. cit.*, s. 12.

⁵⁰ AIPN, sygn. 1570/540, Sytuacja NOW wobec położenia wojskowego w Kraju, kwiecień 1944 r., k. 16.

⁵¹ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. 3: 1939–1945, Londyn 1960, s. 514.

⁵² *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej...*, t. 3, s. 563–564.

„Burza”, gotowości współpracy AK z Armią Czerwoną, choćby bez nawiązania stosunków dyplomatycznych, 20 lutego Churchill poinformował Stalina w wysłanej doń depezy⁵³. Dwa dni później w przemówieniu wygłoszonym w parlamencie – wspomnianym już części II – brytyjski premier *de facto* poparł rewizję wschodniej granicy Polski, nie pozostawiając stronie polskiej pola manewru.

Na odejście przez KG AK od wytycznych zawartych w *Instrukcji październikowej* inaczej zareagował gen. Sosnkowski. W rozkazie „Bora” częściowego ujawniania się wobec Sowietów nie mógł nie dostrzec złamania zasad, które osobiście sformułował. W liście do premiera Mikołajczyka z 4 stycznia 1944 r. napisał dobitnie, że decyzja o ujawnianiu się wobec Sowietów będzie w jego oczach „rozpacźliwym porywem całopalnym kraju, mającym na celu zadokumentowanie praw Polski do istnienia”⁵⁴. W korespondencji z KG AK podjął próbę perswazji. 11 stycznia 1944 r. ostrzegał, że „może mieć miejsce nacisk sprzymierzonych na przyjęcie przez Rząd Polski terytorialnych żądań sowieckich”. Ewentualne próby kompromisów terytorialnych uznawał jednak za bezcelowe, gdyż jego zdaniem Moskwa i tak dążyć będzie do przekształcenia Polski w siedemnastą republikę sowiecką. Z tego punktu widzenia ujawnianie się przed Sowietami – bez wcześniejszego wznowienia stosunków dyplomatycznych – byłoby daremną demonstracją⁵⁵. Brał przy tym pod uwagę to, że rozeznanie dowództwa AK w sytuacji krajowej jest lepsze niż jego⁵⁶. Nie dawał konkretnych wskazówek, zalecał jednak, by mimo wszystko trzymać się, na ile to możliwe, *Instrukcji październikowej*. Przestrzegał zarazem przed skutkami samorzutnego powstania. Sugerował też, by najbardziej zagrożoną aresztowaniami młodzież skierować do Małopolski, na granicę z Węgrami, skąd w razie konieczności można by przerzucić ją na Zachód. Ostatecznie Naczelny Wódz zaakceptował rozkaz gen. Komorowskiego dotyczący akcji „Burza”, rozróżniając jednak samą akcję oraz „powszechne i jednoczesne powstanie”, choć nie jest pewne, czy równie wyraźnie widziano wówczas tę różnicę w kraju⁵⁷. Sprzeczne sygnały płynące z Londynu z pewnością nie ułatwiały i tak dramatycznie trudnych wyborów.

Dowództwo AK stało wobec komplikacji nie tylko politycznych, lecz również społecznych, którym gen. Komorowski dał wcześniej wyraz w referacie wygłoszonym w KRP. Spodziewano się, że tłem dla „działań powstańczych” będzie „niszczenie celowo kraju przez okupanta”, „zwykła anarchia”, „migracja”, „dywersja sowiecka”, „antagonizmy społeczne i walki polityczne o władzę”, „demoralizacja życia społecznego i gospodarczego w wyniku przeszło czteroletniej okupacji”, „antagonizmy narodowościowe”. Remedium miało być nieangażowanie się dowódców AK w konflikty społeczne i polityczne, apelowanie o jedność w walce z okupantem,

⁵³ A.L. Sowa, *op. cit.*, s. 217.

⁵⁴ Cyt. za: J.M. Ciechanowski, *Powstanie Warszawskie...*, s. 259.

⁵⁵ *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej...*, t. 3, s. 562.

⁵⁶ Gen. Sosnkowski w następujący sposób wyjaśniał styl swoich depez do KG AK: „Używam świadomie terminologii warunkowej nie zaś trybu rozkazodawstwa wojskowego, gdyż zdaję sobie sprawę, że w obecnych warunkach politycznych dyrektywy dla kraju formułowane tutaj, mogą znacznie odbiegać od warunków rzeczywistości i wykonalności”; zob. J.M. Ciechanowski, *Powstanie Warszawskie...*, s. 259.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 253, 260, 263.

a także akcentowanie „demokratycznej postawy i oblicza wojska”⁵⁸. Mimo wszystko gen. Komorowski popierał akcję „Burza”, licząc na to, że wynikające z niej korzyści polityczne przeważą nad stratami ludzkimi⁵⁹. Zarazem kilkakrotnie przestrzegał przed „działalnością propagandową politycznych agentur sowieckich”, nawołujących do „bezwłocznego użycia i wyczerpania wszystkich sił naszych”, czyli do przedwczesnego i bezsensownego powstania⁶⁰.

Stanowisko gen. Sosnkowskiego wspierało emigracyjne SN, czego ubocznym skutkiem było, wspomiane już w części I, zbliżenie narodowców i części dawnej sanacji – w opozycji do premiera Mikołajczyka. W kraju natomiast SN starało się póki co stać na straży wypracowanej z trudem i ogłoszonej 15 sierpnia 1943 r. *Deklaracji czterech stronnictw*, widząc w niej z jednej strony niezbędny wobec pogarszającej się sytuacji Polski kompromis polityczny, z drugiej zaś szansę na wzmocnienie wpływu programowego SN na Państwo Podziemne⁶¹. Niemniej również w kraju konsekwentnie popierano postulat prezesa Bieleckiego rekonstrukcji rządu Mikołajczyka i oparcia go na szerokiej koalicji⁶². Atmosfery nie poprawiał fakt, o czym była już mowa, że krajowym władzom SN utrudniano kontakt z Bieleckim. Pod koniec stycznia 1944 r. gen. Komorowski depeszował do gen. Sosnkowskiego: „«Kwadrat» [SN – K.K.] skarży się, że nie może zająć ostatecznego stanowiska w stosunku do zatargu Rządu z grupą Bieleckiego z powodu odmowy premiera przekazania do Kraju odpowiedniego oświadczenia Bieleckiego. Uważa tymczasem Rząd za Rząd Centrolewu do czasu uregulowania swojego w nim udziału”. Nadmieniał, że stosunek SN do AK pozostaje „pozytywny”⁶³.

Jesienią 1943 r. próbę poszerzenia koalicji rządowej podjął prezydent Raczkiewicz. Zaproponował Mikołajczykowi wzgląd na „opinię kraju”, którą mogliby przekazać delegaci wytypowani przez KRP, sprowadzeni do Londynu albo szlakiem kurierskim, albo drogą lotniczą. W ocenie historyka Władysława Pobóg-Malinowskiego premier zwlekał z przekazaniem tej propozycji do Warszawy, jednak prezydent zwrócił się bezpośrednio do Delegata Rządu Jankowskiego. Ten w odpowiedzi depeszował, że kraj oczekuje harmonijnej współpracy najwyższych władz, opisał też nastroje powodowane zbliżaniem się Armii Czerwonej, przy czym sygnalizował, że „mamy w Warszawie pewne trudności” w związku ze „stanowiskiem

⁵⁸ AAN, AK, sygn. 203/I-1 (mkf 2368/1), Wytyczne społeczno-polityczne na okres powstania, „Znicz” [T. Komorowski], 4 V 1944 r., k. 16, 21.

⁵⁹ *Ibidem*, Rozkaz szczegółowy Komendanta Sił Zbrojnych „Bora” [T. Komorowskiego], 15 III 1944 r., k. 24; zob. też *ibidem*, Komendant Sił Zbrojnych „Bór” [T. Komorowski], Stosunek do Sowietów, 18 VII 1944 r., k. 28–29.

⁶⁰ Zob. np. AAN, AK, sygn. 203/I-2 (mkf 2368/1), Żołnierze Sił Zbrojnych w Kraju. Odezwa Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju „Bora” [T. Komorowskiego], 12 I 1944 r., k. 48.

⁶¹ Warto tu odnotować, że 6 VI 1943 r. gen. Rowecki informował gen. Sikorskiego, iż SN „stwierdza legalność Rządu w oczach społeczeństwa”, niemniej „nie zrzeka się prawa krytyki” i „głosi, że najlepszą odpowiedzią wrogom było rozszerzenie jedności narodowej w Rządzie i Kraju w myśl mowy 3 Maja Prezydenta Rz[eczy]p[ospo]litej” (poświęconej jedności narodu); AAN, AK, sygn. 203/I-7 (mkf 2368/1), „Kalina” [S. Rowecki] do centrali [Naczelnego Wodza], 6 VI 1943 r., k. 32.

⁶² *Cztery lata „Walki”*, „Walka” 1943, nr 46, s. 2–6.

⁶³ AAN, AK, sygn. 203/I-6 (mkf 2368/1), „Lawina” [T. Komorowski] do Naczelnego Wodza, 27 I 1944 r., k. 9.

lewicy polskiej”, która „uważa, że tylko wytworzenie garnituru lewicowego w Londynie i w kraju może doprowadzić do jakiejś ugody z Sowietami”⁶⁴.

Z pojedynczą misją do Londynu – szlakiem kurierskim przez Budapeszt – wyruszył z Warszawy jako kurier SN Mieczysław Jakubowski, ceniony zarówno przez Bieleckiego, jak i Seydę. Utknął jednak w stolicy Węgier, gdyż placówki rządowe, na polecenie Mikołajczyka, odmówiły pomocy w dalszej podróży. Po kilku bezczynnych miesiącach musiał wrócić do Warszawy, co nawet Jankowski uznał za skandal⁶⁵.

Rząd polski pozostawał pod silną presją Wielkiej Brytanii i USA. Szczególnie Churchill naciskał, by Polacy wyrazili „dobrowolną” zgodę na linię Curzona. Stanisław Grabski wspominał, że na przełomie 1943 i 1944 r. konieczność porozumienia z Sowietami uznawała już coraz większa liczba polskich ministrów. „Mikołajczyk prowadził na ten temat poza oficjalnymi posiedzeniami Rady Ministrów częste narady u siebie w domu z poszczególnymi członkami rządu i przywódcami stronnictw”⁶⁶. Wśród tych ostatnich nie było jednak ani liderów SN, ani piłsudczyków, ani opozycyjnych wobec Mikołajczyka socjalistów. W kwietniu 1944 r. premier poinformował Grabskiego, że dzięki pośrednictwu brytyjskiemu, po wielomiesięcznych zabiegach rząd sowiecki zgodził się na poufne rozmowy na temat przywrócenia stosunków dyplomatycznych. Ze strony sowieckiej prowadzić je miał ambasador przy rządach emigracyjnych Wiktor Lebiediew, ze strony polskiej – na prośbę Mikołajczyka – Grabski.

Raczej nieprzypadkowo w nocy z 3 na 4 kwietnia 1944 r., w tajemnicy przed Naczelnym Wodzem gen. Sosnkowskim oraz prezydentem Raczkiewiczem, zrzucony został do Polski Józef Retinger, wraz z Markiem Celtem (Tadeuszem Chciukiem), emisariuszem polskiego rządu. Wyprawę, planowaną od kilku miesięcy w porozumieniu z Foreign Office, zorganizował Special Operations Executive (SOE)⁶⁷. Przypuszczalnie premier Mikołajczyk traktował ich podróż do Polski jako misję ostatniej szansy⁶⁸. W przypadku Retingera pozostaje kwestia sporna, w jakiej mierze reprezentował Mikołajczyka, a w jakiej kierował się zadaniami powierzonymi przez czynniki brytyjskie oraz własnym rozeznaniem sytuacji wytworzonej przez konferencję w Teheranie⁶⁹. Zamierzał dokonać oceny nastrojów w okupowanej Polsce, w tym szans na zawarcie ugody z Moskwą, podjąć próbę zmontowania koalicji przynajmniej części ugrupowań Państwa Podziemnego z PPR i jej satelitami z KRN, co mogłoby ułatwić porozumienie z Sowietami, a także ewakuować na Zachód Wincentego Witosa, być może z myślą o powołaniu pod

⁶⁴ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia...*, t. 3, s. 532–533.

⁶⁵ Depesza Delegata Rządu do Premiera, 24 IX 1943 r., w: *Polskie Państwo Podziemne w depeszach do rządu RP Stanisława Mikołajczyka w Londynie 1943–1944*, wstęp, wybór i oprac. M. Adamczyk, J. Gmitruk, Kielce–Warszawa 2012, s. 58–59; zob. też AIPN, sygn. 00231/184/1, ks. J. Stępień, Wspomnienia z pracy w SN, Wronki, 19 V 1951 r., k. 50.

⁶⁶ S. Grabski, *Pamiętniki*, t. 2, oprac. W. Stankiewicz, Warszawa 1989, s. 462–463.

⁶⁷ W. Bułhak, *Wokół misji Józefa H. Retingera do kraju, kwiecień – lipiec 1944 r.*, „Zeszyty Historyczne” 2009, nr 168, s. 18–19; zob. też O. Terlecki, *Kuzynek diabła*, Kraków 1988, s. 120.

⁶⁸ W. Bułhak, *Wokół misji...*, s. 18.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 11–17.

jego przywództwem kompromisowego rządu, już z udziałem komunistów (nie doszło to do skutku)⁷⁰. Służyły temu rozliczne rozmowy oficjalne i poufne⁷¹. Poza tym wywiadowi brytyjskiemu chodziło o zabezpieczenie i dostarczenie do Londynu rakiety V-2, którą zdobyła AK⁷². Podobne zadania, powierzone przez ministra spraw wewnętrznych Banaczyka oraz premiera Mikołajczyka, realizował Marek Celt: przekonanie decydentów w kraju do linii politycznej rządu, ostrzeżenie przed rosnącą potęgą Związku Sowieckiego i nieuniknioną utratą Kresów Wschodnich, stopień propagandy antykomunistycznej, podjęcie rozmów z PPR celem wypracowania kompromisu politycznego. Celt pozostawał w stałym kontakcie z Retingerem, lecz działali osobno, choć w zbieżnym celu, razem też wrócili na Zachód⁷³.

Wśród konspiracji narodowej rozpowszechnione było później przekonanie, oparte jednak głównie na pogłoskach, że to właśnie Retinger był „inicjatorem i głównym sprawcą powstania warszawskiego” jako wiana wniesionego do niedoszłego zresztą układu ze Stalinem. Co więcej, już po upadku powstania obawiano się prowokowania przez Retingera kolejnych zrywów antyniemieckich, które w konsekwencji przyspieszyłyby jeszcze bardziej sowietyzację Polski⁷⁴. Z drugiej strony należy odnotować, że jednym z rozmówców Retingera podczas jego pobytu w Warszawie był też Zbigniew Stypułkowski⁷⁵.

W nocy z 15 na 16 kwietnia 1944 r. doprowadzono do skutku planowaną od dłuższego czasu operację „Most”. Amerykański samolot transportowy Dakota, wysłany z alianckiej bazy lotniczej w Brindisi, wylądował na przygotowanym w ścisłej konspiracji lądowisku pod Bełżycami na Lubelszczyźnie, skąd zabrał trzech oficerów AK – gen. Stanisława Tatara, ppłk. Mariana Dorotycza-Malewicza z Oddziału V KG AK, por. Andrzeja Pomiana (Bohdana Sałacińskiego) z BIP oraz

⁷⁰ A. Skarżyński, *Polityczne przyczyny Powstania Warszawskiego*, wyd. 4, Warszawa 1974, s. 152, 220; W. Bułhak, *Wokół misji...*, s. 6; zob. też M. Celt [T. Chciuk], *Z Retingerem do Warszawy i z powrotem. Raport z podziemia 1944*, oprac. W. Frazik, Łomianki 2006, s. 95, 137.

⁷¹ Z relacji Celta wynika, że już w połowie kwietnia 1944 r. Retinger uwolnił się „spod opieki AK-owskich «ciotek»” i nawiązywał bądź odnawiał własne kontakty, łamiąc przy tym reguły konspiracji; zob. *idem*, *op. cit.*, s. 102, 104.

⁷² *Ibidem*, s. 146; J. Pomian, *Józef Retinger. Życie i pamiętniki „szarej eminencji”*, Warszawa 1990, s. 223–224.

⁷³ M. Celt, *op. cit.*, s. 132–139.

⁷⁴ AAN, AK, sygn. III/246, Instrukcja nr 2 propagandy szeptanej na okres 16–31 XII 1944 r., k. 49. Sam Retinger zaprzeczał później, jakoby miał coś wspólnego z decyzją o rozpoczęciu powstania; zob. na ten temat W. Bułhak, *Wokół misji...*, s. 6.

⁷⁵ Brak źródeł, które pozwoliłyby przybliżyć treść ich rozmowy (rozmów?). Kontakty z Retingerem skutkowały oskarżeniami Stypułkowskiego o zdradę ze strony części ONR. Dwuznaczna rola Retingera sprawiła, że z otoczenia gen. Sosnkowskiego, po rozpoznaniu misji Retingera, miała wyjść instrukcja do Warszawy zlecająca jego likwidację. Młody oficer AK, który miał otrzymać polecenie wykonania zamachu, zwrócił się z wątpliwościami do Stypułkowskiego, znanego mu polityka, z prośbą o radę. Stypułkowski miał opowiedzieć się przeciwko wykonaniu rozkazu, a także zaalarmować Delegaturę Rządu; B. Podgórski, *Józef Retinger. Prywatny polityk*, Kraków 2013, s. 157, 218. O próbę mordu sam Retinger podejrzewał Oddział II KG AK; M. Celt, *op. cit.*, s. 111, 145; szerzej na ten temat zob. W. Bułhak, *Wokół misji...*, s. 26–31; zob. też A. Skarżyński, *op. cit.*, s. 151–15; wyjaśnienia gen. Pełczyńskiego: *idem*, [List do Redakcji], „Zeszyty Historyczne” 1968, nr 13, s. 233–234.

dwóch cywilów – pełnomocnika Delegata Rządu Stanisława Ołtarzewskiego oraz reprezentanta SN Zygmunta Berezowskiego⁷⁶. Mikołajczykowi zależało na tym, by z kraju przybyły osoby gotowe udzielić mu poparcia. Zawiódł się w stosunku do Berezowskiego, którego zapamiętał sprzed wojny jako krytyka Bieleckiego⁷⁷. Przybywszy do Londynu, Berezowski zgłosił bowiem postulat włączenia do rządu trzech reprezentantów SN. Seyda, Komarnicki i Celichowski pozostaliby w rządzie jako politycy niezależni. zaproponował kandydaturę swoją, a także Bieleckiego i Folkierskiego. Domagał się też powiększenia składu Rady Narodowej o reprezentantów SN. Mikołajczyk w odpowiedzi zasugerował, by do rządu dołączył sam Berezowski i objął przewodnictwo Komitetu Politycznego Rady Ministrów. Na to jednak nie chciał się on zgodzić, widząc w tym próbę podzielenia SN⁷⁸. Dalsze negocjacje zablokowali reprezentanci PPS z wicepremierem Janem Kwapińskim na czele, niegdyś piłsudczykiem z Organizacji Bojowej PPS, później współtwórcą Centrolewu, twórcą koalicji PPS i Bundu w Łodzi w 1938 r., dzięki której został prezydentem tego miasta, co nie mogło zapisać się dobrze w pamięci narodowców. Relacje między PPS a SN w Londynie były napięte, co zresztą mogło zaskoczyć Berezowskiego, przyzwyczajonego do zazwyczaj antysowieckiej postawy PPS-WRN w Warszawie. Nie pomogły kolejne apele prezydenta Raczkiewicza o poszerzenie koalicji. Sprawa rekonstrukcji upadła. Takiego właśnie rezultatu zapewne oczekiwał Mikołajczyk, który uważał, że tylko on wraz ze swoim Stronnictwem Ludowym i wsparciem socjalistów może we właściwy sposób poprowadzić polskie sprawy, jako polityk wiarygodny zarówno dla aliantów zachodnich, jak i ZSRS⁷⁹.

Po dłuższych negocjacjach, niewolnych od intryg, przesądzono też wówczas o wyznaczeniu następcy prezydenta RP. W miejsce nieakceptowanego przez Londyn gen. Sosnkowskiego miał nim zostać Tomasz Arciszewski, kierujący dotychczas wraz z Kazimierzem Pużakiem PPS-WRN⁸⁰.

20 maja 1944 r. w mieszkaniu Grabskiego doszło do spotkania Mikołajczyka i Lebediewa. Sowiecki ambasador jako warunki normalizacji postawił zgodę na linię Curzona, dymisję prezydenta Raczkiewicza oraz Naczelnego Wodza gen. Sosnkowskiego, zerwanie z konstytucją z 1935 r. i odwołanie „oszczerstw” w sprawie Katynia⁸¹. Najważniejsza była kwestia granicy. Wedle relacji Grabskiego,

⁷⁶ T. Bór-Komorowski, *Armia Podziemna...*, s. 204.

⁷⁷ Jako oponent Bieleckiego Berezowski postrzegany był także przez kolegów z konspiracji narodowej; AIPN, sygn. 00231/184/1, ks. J. Stępień, *Wspomnienia z pracy w SN, Wronki, 19 V 1951 r.*, k. 50.

⁷⁸ *W sojusznicy Londynie. Dziennik ambasadora Edwarda Raczyńskiego 1939–1945*, Warszawa 1989, s. 255, zapisek z 4 VI 1944 r.

⁷⁹ O takich poglądach Mikołajczyka świadczy jego korespondencja z kierownictwem SL w kraju; zob. W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia...*, t. 3, s. 534.

⁸⁰ Arciszewski odleciał do Londynu Mostem III w nocy z 25 na 26 VII 1944 r. Minął się z por. Nowakiem, który tym samym samolotem przyleciał do Polski. Warto dodać, że w drodze powrotną zabrano także zdobyte przez wywiad AK części niemieckiej rakiety V-2; *Osiem misji Kuriera z Warszawy*, oprac. A.K. Kunert, Z. Kunert, współpr. Z. Walkowski, Warszawa 2005, s. 42.

⁸¹ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia...*, t. 3, s. 571–572; T. Żenczykowski, *Dwa komitety 1920, 1944. Polska w planach Lenina i Stalina. Szkic historyczny. Dokumenty mówią...*, Łomianki 2013, s. 109.

Mikołajczyk miał wystąpić z propozycją, by na razie linię Curzona uznać za „linię demarkacyjną”. Z kolei sam Grabski chciał tak manewrować, by po stronie polskiej pozostały Wilno i Lwów, a przynajmniej Lwów jako ostoja polskości.

Przerwa w negocjacjach nastąpiła na początku czerwca, gdyż w przeddzień D-Day Mikołajczyk rozpoczął podróż do Waszyngtonu. Jej celem było uzyskanie poparcia prezydenta Roosevelta, a także przygotowanie gruntu pod odnowienie stosunków dyplomatycznych ze Związkiem Sowieckim, o czym opinię publiczną w okupowanej Polsce zawiadomił „Biuletyn Informacyjny”⁸². Podróż tę inspirował i wspierał Anthony Eden, zachęcając, by polski premier rozmówił się też z Oskarem Langem; wiele to zresztą mówiło o traktowaniu sprawy polskiej przez rząd brytyjski⁸³. To od Langego Mikołajczyk dowiedział się o oczekiwaniach Stalina wobec Polski: linia Curzona, przyłączenie do Polski Prus Wschodnich, ale bez Królewca, granica zachodnia na Odrze, lecz bez Wrocławia. Gdyby oferta ta dotarła do Polaków, przypuszczalnie doszłoby do załamania nastrojów, być może też rewolty części ugrupowań, a opór antyniemiecki ustaliby jako już bezcelowy. Mikołajczyk wracając w połowie czerwca z Waszyngtonu, nie mógł mieć większych złudzeń wobec Sowietów, wciąż jednak liczył, zwodzony i okłamywany ze względu na kampanię wyborczą przez Roosevelta, że z jego pomocą wróci w roli polskiego premiera do suwerennej ojczyzny⁸⁴.

Po powrocie Mikołajczyka z Waszyngtonu Lebediew usztywnił stanowisko, orientując się też zapewne w rzeczywistej, a nie propagandowej postawie Roosevelta⁸⁵. Podczas ostatniego spotkania, 23 czerwca, zażądał kategorycznie ustąpienia

⁸² *Zagranica*, „Biuletyn Informacyjny” 1944, nr 26, w: „*Biuletyn Informacyjny*”, cz. 3: *Przedruk rocznika 1944. Konspiracja*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 4 (55), 2003, nr specj. 3 (200), s. 2078–2079.

⁸³ Lange został zwerbowany przez funkcjonariusza sowieckiego wywiadu, zarazem współzałożyciela Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych Bolesława (Billa) Geberta, jako agent wpływu o pseudonimie „Friend”. Przypuszczalnie pod wpływem Geberta duszpasterz polonijny ks. Stanisław Orlemański założył Ligę Kościuszkowską mającą na celu promowanie i wspieranie tzw. armii Berlinga. Pod koniec kwietnia 1944 r. Lange i ks. Orlemański udali się do Moskwy na zaproszenie ZPP. Przed powrotem do Ameryki Lange odbył 17 V 1944 r. rozmowę ze Stalinem. Po przyjeździe do Waszyngtonu złożył sprawozdanie w Departamencie Stanu, w którym wskazywał m.in. na możliwość porozumienia Stalina z rządem Mikołajczyka. Odtąd zyskał status eksperta w sprawach polsko-sowieckich. Natomiast ks. Orlemański odegrał rolę, wedle określenia Pobóg-Malinowskiego, „durnia w sutannie”; W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia...*, t. 3, s. 559; T. Żenczykowski, *op. cit.*, s. 105. Dodajmy, że 4 V 1944 r. Prezydium RJN oceniło wizytę Langego w Moskwie jako zapowiedź tworzenia konkurencyjnego rządu; AAN, RJN, sygn. 199/2 (mkf 1865), Protokół posiedzenia Komisji Głównej RJN, 4 V 1944 r., k. 59; zob. też AAN, AK, sygn. 203/VII-40 (mkf 2388/3), Sylwetka dr. Oskara Langego, 7 VII 1944 r., k. 1–3.

⁸⁴ K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, [w]prow. A. Friszke], Warszawa 2018, s. 79–80; A. Nowosielski [S. Salmonowicz], *op. cit.*, s. 23. Z „Biuletynu Informacyjnego” można było jednak dowiedzieć się wówczas jedynie tego, że Lange przekazał Mikołajczykowi ogólną opinię o patriotycznych nastrojach wśród żołnierzy tzw. armii Berlinga, miał też wyrazić pogląd, że wszyscy wspólnymi siłami walczą o niepodległość Polski. Cytowano też, siłą rzeczy bezkrytycznie z braku dostępu do niejawnych informacji, zapewnienia Mikołajczyka o „pomocy i prawdziwej przyjaźni Stanów Zjednoczonych” dla Polski; *Zagranica*, „Biuletyn Informacyjny” 1944, nr 26, w: „*Biuletyn Informacyjny*”, cz. 3: *Przedruk rocznika 1944...*, s. 2081–2082.

⁸⁵ W liście wysłanym do Stalina 17 VI 1944 r., w następstwie wizyty Mikołajczyka, Roosevelt ograniczył się do zarekomendowania go jako rozsądnego i chętnego do porozumienia z ZSRS,

prezydenta Raczkiewicza, gen. Sosnkowskiego, ministrów Kukieła i Kota, wprowadzenia do emigracyjnego rządu polskiego kilku nowych ministrów o proweniencji komunistycznej, potępienia „błędu popełnionego w sprawie katyńskiej”, a także uznania linii Curzona jako nowej granicy polsko-sowieckiej⁸⁶. Wobec tego dalsze rozmowy stały się bezcelowe. Kontakty jednak nie ustały całkiem. Z pamiętników Grabskiego wynika, że poprzez ambasadę sowiecką w Londynie doszło do wymiany listów między Lucjanem Żeligowskim a Zygmuntem Berlingiem. Pod koniec lipca Mikołajczyk powiadomił Grabskiego, że z pomocą Anglików „marszałek Stalin zgodził się przyjąć go w Moskwie” i zaproponował mu udział w podróży⁸⁷. Premier zakładał zapewne, że zdoła wynegocjować kompromis możliwy do zaakceptowania przez Polaków, co zarazem wzmocni jego przywództwo, a osłabi oponentów.

Tymczasem w kraju nabierała tempa akcja „Burza”. Rozpoczął ją Okręg Wołyński AK. Podjęte tu działania szybko wykroczyły poza rozważane wcześniej ujawnienie części dowództwa i administracji cywilnej wobec Sowietów, w połączeniu z wystąpieniem antyniemieckim. Utworzono regularną 27. Wołyńską Dywizję Piechoty, która 20 marca 1944 r. nawiązała kontakt z Armią Czerwoną. Początkowo współpraca układała się nawet obiecująco: Polacy uznali zwierzchnictwo operacyjne Armii Czerwonej, dowództwo sowieckie respektowało odrębność polskiej dywizji, kierując się zapewne bardziej przesłankami taktycznymi niż politycznymi. Niebawem zostawili Polaków sam na sam z Niemcami. Rozpoczęły się wyniszczające walki. Dowódca 27. Dywizji ppłk Jan Wojciech Kiwerski „Oliwa” poległ 18 kwietnia 1944 r. W kolejnych tygodniach ocalała część dywizji przesuwająca się na zachód, docierając pod koniec czerwca na Lubelszczyznę⁸⁸. Bohaterstwo żołnierzy nie spowodowało trwałych zmian w relacjach polsko-sowieckich, a ujawnienie się polskiej konspiracji ułatwiło później Sowietom pacyfikację podziemia niepodległościowego w południowo-wschodniej Polsce⁸⁹. Co gorsza, akcja „Burza” na Wołyniu unaoczniała, że walka poza dużymi miastami – najdobitniej poświadczającymi oddziaływanie polskości na Kresach Wschodnich – skutkuje krwawymi stratami, które nikną jednak szybko pośród starć milionowych armii, a nie przynosi korzyści politycznych czy propagandowych.

16 maja 1944 r. gen. Komorowski został zaproszony na posiedzenie Prezydium Rady Jedności Narodowej (następczyni KRP). Jego poglądy na kwestie polityczno-wojskowe uległy od jesieni poprzedniego roku zauważalnej zmianie, na co wpływ miała nie tylko ocena sytuacji na wschodzie Polski, lecz również polaryzacja stanowisk w KG AK, postawa premiera Mikołajczyka, być może też rozmowa z Retingerem. „Bór” nie mówił już o powstaniu powszechnym, za to w superlatywach przedstawił wyniki akcji „Burza”. Odnosząc się do współpracy 27. Wołyńskiej Dywizji AK z Armią Czerwoną, stwierdził: „Na Wołyniu była zrobiona pierwsza próba współpracy naszych oddziałów z armią sowiecką, próbę tę

zaznaczając, że on sam jako prezydent USA nie zamierza ingerować w konflikt polsko-sowiecki; T. Żenczykowski, *op. cit.*, s. 115.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 114–115.

⁸⁷ S. Grabski, *op. cit.*, s. 468–469.

⁸⁸ J.M. Ciechanowski, *Powstanie Warszawskie...*, s. 283.

⁸⁹ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia...*, t. 3, s. 589.

naależy ocenić jako celową i udaną”. Dodał też, że „na terenie międzynarodowym akcja ta została oceniona pozytywnie”, o co przede wszystkim zresztą chodziło. Wbrew faktom orzekł, że „straty nasze szczęśliwie nie są zbyt wielkie”. Również w rejonie Lwowa sytuacja miała się zmienić „bardzo na naszą korzyść”. W dość osobliwy sposób zaznaczył, że sowieckie oddziały partyzanckie współpracują z AK „nawet może za ściśle, tak że trzeba wstrzymać, aby nie wchodziło w zbyt przyjazne stosunki, gdyż mogłaby zachodzić obawa zatarcia linii samodzielnego działania i osłabiania przekonania, że wojska sowieckie są też wrogiem”. Również „na terenie złoczowskim zawarte zostały porozumienia z oddziałami partyzanckimi sowieckimi, które zobowiązały się nie kwaterować we wsiach polskich, lecz tylko w ukraińskich, przez co ludność polska jest obroniona przed represjami ze strony Ukraińców i Niemców”. Wedle „Bora” „tak samo na terenie Lubelszczyzny partyzanci i oddziały regularne sowieckie współpracują na ogół z naszymi oddziałami i zachowują się przyzwoicie”⁹⁰.

Słuchacze gen. Komorowskiego mogli odnieść wrażenie, że współpraca polsko-sowiecka, aż po Lubelszczyznę, układa się zaskakująco dobrze. O powstrzymaniu wojsk sowieckich nie było już mowy. Cały wysiłek zbrojny miał być nakierowany na przegrywającą wojnę III Rzeszę. Gen. Komorowski ostrzegł, że Niemcy „pchają się do współpracy z nami za wszelką cenę. [...] Gotowi są pójść na wszelkie ustępstwa byle pozyskać nasze oddziały do walki z Sowietami. Propozycje i kontakty wychodzą od wojska, administracji, policji, widać, że robi się to na rozkaz z góry”. „Bór” poinformował RJN, iż zakazał „bezwzględnie wszelkich rozmów” i nakazał „utrzymanie frontu, że wojny z Niemcami nie zaprzestaniemy, aż do zwycięstwa”⁹¹. W oczach świata Polska jawić się miała jako (nieformalny) sojusznik Armii Czerwonej w walce z Niemcami. To zaś miało ułatwić porozumienie dyplomatyczne, pozwalające zachować przynajmniej resztki niezależności, a obozowi rządowemu – udział we władzy po wojnie. Wkrótce gen. Komorowski wyraził zgodę na propozycję komendanta Obszaru Wileńsko-Nowogródzkiego ppłk. Aleksandra Krzyżanowskiego „Wilka”, by skoncentrowane oddziały AK zajęły Wilno w momencie zbliżania się frontu⁹².

Podsycanie akcji „Burza” i obejmowanie nią kolejnych miast odciągało jednak Polaków od polityki realnej, która nakazywałaby ograniczenie starć z Niemcami, skoro i tak już właściwie przegrali wojnę, przygotowanie się materialne, duchowe, biologiczne na okupację sowiecką i wyczekiwanie na zmianę koniunktury politycznej. Tak uważał Tadeusz Maciński, podobnie jak dowódcy NOW oraz NSZ. Zdawano sobie przy tym sprawę, że od Polaków coraz mniej zależy.

W Londynie zaś narastała opozycja wobec polityki premiera – na czele z emigracyjnym SN oraz Naczelnym Wodzem. Sosnkowski i Mikołajczyk coraz bardziej

⁹⁰ AAN, RJN, sygn. 199/2 (mkf 1865), Protokół posiedzenia Komisji Głównej RJN, 16 V 1944 r., k. 61a.

⁹¹ *Ibidem*.

⁹² Operację nagłośnił w wywiadzie dla angielskiej prasy premier Mikołajczyk, próbując tym samym wzmocnić swoją pozycję zarówno wobec władz brytyjskich, jak i sowieckich; zob. *Wywiad prem. Mikołajczyka o Wilnie*, „Biuletyn Informacyjny” 1944, nr 29, w: „Biuletyn Informacyjny”, cz. 3: *Przedruk rocznika 1944...*, s. 2120; J.M. Ciechanowski, *Powstanie Warszawskie...*, s. 283–284.

różnili się w ocenie przebiegu akcji „Burza” i podejścia do problemu sowieckiego. Skutkowało to tym, że działali już osobno i przeciwstawnie, przekazywali też do kraju sprzeczne instrukcje. O różnorodnych kontekstach korespondencji dyplomatycznej między Warszawą a Londynem wiadomo dzięki badaniom m.in. Władysława Pobóg-Malinowskiego, Jana M. Ciechanowskiego, Zbigniewa S. Siemaszki. Przynajmniej o kilku kluczowych depeszach warto tu wspomnieć.

4 lipca 1944 r. depeszę do Delegata Rządu Jankowskiego wysłał premier Mikołajczyk. Dzień wcześniej odbył naradę z generałami Kukielem i Sosnkowskim, podczas której ten drugi ostrzegł przed nieostrożnym operowaniem słowem „powstanie”⁹³. Powołując się na rzekome uzgodnienia z Naczelnym Wodzem, premier zaproponował ogłoszenie komunikatu, w którym otwarcie zostałaby przedstawiona oferta współpracy AK z Armią Czerwoną w walce z Niemcami, z zastrzeżeniem jednak podległości AK władzom Rzeczypospolitej, a także zapowiedź ujawnienia się polskiej administracji państwowej i samorządowej. Mikołajczyk ostrzegł Jankowskiego, że przy pomocy gen. Berlinga Moskwa może prowokować kraj do powstania, a także organizować administrację z wykorzystaniem różnych oportunistów. Zastanawiał się dalej, czy walki prowadzonej przez AK na wschodzie nie można by już ogłosić powstaniem, również z tego powodu, by zakwestionować propagandowe oskarżenia Sowietów o bezczynność⁹⁴. Zadał też pytanie, które należy przytoczyć w całości: „Czyście rozpatrzyli kwestię powstania na wypadek rozsyпки Niemców, ewentualnie częściowego powstania, gdzie by władzę przed przyjściem Sowietów objęli Delegat Rządu i Komendant Armii Krajowej?”⁹⁵. Jankowski mógł odczytać to pytanie jako dyrektywę, tym bardziej że zbiegała się ona z jego własnymi ówczesnymi przemyśleniami. Mógł też wywnioskować, że skoro Mikołajczyk przygotowuje się do negocjacji z Moskwą, korzystne byłoby nasilenie walki z Niemcami. Nie było jednak mowy wprost o Warszawie, choć ku niej właśnie musiały kierować się myśli Jankowskiego, gdy rozważał kwestię „częściowego powstania” i objęcia władzy przed Delegata Rządu i Komendanta Głównego AK⁹⁶. Można powiedzieć nawet więcej: sformułowanie „częściowe powstanie” okazało się ogniwiem, które połączyło koncepcję powstania powszechnego, akcję „Burza” oraz stolicę Polski⁹⁷.

7 lipca 1944 r. depeszę z instrukcjami dla KG AK nadał gen. Sosnkowski, najwyraźniej nieświadomy, że trzy dni wcześniej depeszował premier⁹⁸. Przedstawił

⁹³ Podczas narady 3 lipca gen. Sosnkowski trafnie przewidział, że w ciągu lata Armia Czerwona zbliży się do Warszawy na odcinku między Wisłą a Sanem; W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia...*, t. 3, s. 577; zob. też A.L. Sowa, *op. cit.*, s. 293–294.

⁹⁴ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia...*, t. 3, s. 579.

⁹⁵ Cyt. za: *ibidem*.

⁹⁶ J.M. Ciechanowski, *Powstanie Warszawskie...*, s. 381. Wedle Pobóg-Malinowskiego władze Polskiego Państwa Podziemnego mogły w depeszy premiera dopatrzeć się zachęty do powstania powszechnego lub częściowego, a także potraktować ją jako upoważnienie do powzięcia decyzji w momencie uznanym za stosowny; *idem*, *Najnowsza historia...*, t. 3, s. 582.

⁹⁷ Wedle Salmonowicza w tym czasie „Burza» stała się bardzo szerokim i elastycznym pojęciem”; *idem*, *op. cit.*, s. 30.

⁹⁸ I to mimo że 6 VII 1944 r. u prezydenta Raczkiewicza odbyła się kolejna narada z udziałem Mikołajczyka, Kukieła i Sosnkowskiego; A.L. Sowa, *op. cit.*, s. 295.

swoją ocenę sytuacji. Ostrzegł, że w związku z sytuacją na froncie wschodnim na obszarze Polski pojawi się niebawem ponad sto niemieckich dywizji, które bronie będą zaciekle dostępu do Berlina. Oceniał, że Moskwa powzięła już decyzję „pójścia drogą faktów dokonanych”. Niemniej należy prowadzić dalej akcję „Burza”, skoro już ją rozpoczęto, przy czym jej tempo powinna regulować KG AK. Naczelny Wódz nie ukrywał różnicy zdań z premierem. Rząd „dla celów politycznych” chciałby „nadać akcji «Burzy» miano działań powstańczych”. On jednak, jako Naczelny Wódz, zajął „zdecydowane stanowisko, że nie wolno używać tej nomenklatury, by nie pociągnąć ludności do źle obliczonego zrywu powstańczego i nie wprowadzać w błąd niższych dowództw terenowych”. Zastrzegł jednak, że „jeśli przez szczęśliwy zbieg okoliczności w ostatnich chwilach odwrotu niemieckiego, a przed wkroczeniem oddziałów czerwonych powstaną szanse choćby przejściowego i krótkotrwałego opanowania przez nas Wilna, Lwowa, innego większego centrum lub pewnego, ograniczonego niewielkiego choćby obszaru – należy to uczynić i wystąpić w roli pełnoprawnego gospodarza”. Podkreślał zarazem, że AK musi okazać w nadchodzących dniach „najwyższą dyscyplinę, spokój i opanowanie wobec możliwych prowokacyjnych prób wzniecenia walk wewnętrznych”. W razie znalezienia się oddziałów AK na tyłach przesuwanego się frontu należy przedsięwziąć środki ostrożności z wykluczeniem jednak konfrontacji zbrojnej z Sowietami, nie licząc koniecznej samoobrony. Oddziały AK na terenach kontrolowanych przez Armię Czerwoną należy rozproszyć, a te, które przetrwałyby w większych grupach, miały „aż do dalszych zarządzeń siedzieć cicho, ograniczając się do opieki moralnej nad ludnością” i przekazywania informacji rządowi o działaniach władz sowieckich⁹⁹.

Postscriptum dopisało życie. Tego samego dnia, kiedy gen. Sosnkowski wysyłał swoją depezę, w Wilnie rozpoczęła się operacja „Ostra Brama”, która przyniosła wprawdzie oswobodzenie Wilna przy walnym udziale ok. 4 tys. żołnierzy AK, zakończyła się jednak wkrótce odwetem sowieckiego aparatu bezpieczeństwa¹⁰⁰.

Jak przypuszczał Ciechanowski, dowództwo AK, zapewne wbrew intencjom gen. Sosnkowskiego, mogło odczytać wzmiankę o ewentualnym „przejściowym i krótkotrwałym opanowaniu przez nas Wilna, Lwowa, innego większego centrum” jako zachętę do przeprowadzenia działań w ramach akcji „Burza” również w Warszawie, tym bardziej że do takiego właśnie rozumowania skłaniała wcześniejsza depeza premiera Mikołajczyka. Wątpliwości budziło też określenie „szczęśliwy zbieg okoliczności”. Czy byłoby nim wkroczenie Armii Czerwonej na wschodnie przedmieścia Warszawy i załamanie się Wehrmachtu?¹⁰¹ Niejasności te dawało się zauważyć w instrukcji rozesłanej przez gen. Komorowskiego dowódcom okręgów AK 12 lipca 1944 r.¹⁰² Nie ulegało przy tym już wątpliwości, że wskutek rozbięcia niemieckiej Grupy Armii „Środek” „otwarta została droga na Warszawę”¹⁰³.

⁹⁹ *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej...*, t. 3, s. 573–574; zob. też W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia...*, t. 3, s. 580–581; H. von Krannhals, *op. cit.*, s. 237; A.L. Sowa, *op. cit.*, s. 296.

¹⁰⁰ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia...*, t. 3, s. 588.

¹⁰¹ J.M. Ciechanowski, *Powstanie Warszawskie...*, s. 382.

¹⁰² W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia...*, t. 3, s. 582.

¹⁰³ Tak określił sytuację na froncie gen. Komorowski w depezy do Naczelnego Wodza z 14 VII 1944 r.; *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej...*, t. 3, s. 578.

Z relacji Jana Nowaka, znanego później jako „kurier z Warszawy”, wynika, że premier Mikołajczyk, z którym spotkał się on 10 lipca 1944 r., uważał ewentualny konflikt aliantów zachodnich ze Związkiem Sowieckim za nierealny przez najbliższe 20, 30 lat¹⁰⁴. Tym samym usprawiedliwiał swoją kompromisową wobec Moskwy postawę. Różnił się tu z gen. Sosnkowskim, który spodziewał się, że do zwania między Zachodem a Sowietami może dojść już w ciągu następnych 5 lat i wtedy dopiero rozstrzygnie się los Polski¹⁰⁵. Oczywiście ani Mikołajczyk, ani Sosnkowski nie zdawali sobie jeszcze sprawy z wynalezienia bomby atomowej, która uczyni wojnę między Wschodem a Zachodem jedynie „zimną”. Z ówczesnego punktu widzenia Naczelnego Wodza ustępstwa terytorialne i ustrojowe na rzecz Związku Sowieckiego wydawać się mogły nieledwie zdradą stanu. Podobnie uważali politycy i publicyści SN, co widać na łamach „Myśli Polskiej”, „Walki” czy „Warszawskiego Głosu Narodowego”.

11 lipca 1944 r. gen. Sosnkowski wyjechał do Włoch w celu dokonania inspekcji i udzielenia wsparcia żołnierzom II Korpusu Polskiego przed bitwą o Ankonę, o co prosił gen. Władysław Anders, zaniepokojony nastrojami żołnierzy, którzy w większości pochodzili z Kresów Wschodnich i coraz bardziej obawiali się, że nie ujrzą już ojczyzny¹⁰⁶. Przed wyjazdem Naczelną Wódz wysłał list do prezydenta Raczkiewicza, wyrażając nadzieję, że rząd polski nie zachowa milczenia wobec faktów dokonanych stwarzanych na ziemiach polskich przez Związek Sowiecki, zapewniając też, że w razie potrzeby w ciągu kilku dni powróci do Londynu.

12 lipca 1944 r. depezę do Mikołajczyka nadał Delegat Rządu Jankowski, odebraną jednak w Londynie ze znacznym opóźnieniem. Nawiązując do wcześniejszych sugestii i zaleceń premiera, informował, że powziął już decyzję ujawnienia konspiracyjnej administracji państwowej w momencie wycofywania się Niemców i zbliżania się Armii Czerwonej. Zapowiedział też, że w okresie przejściowym zawiąże się „centralny ośrodek kierowniczy”, w skład którego wejdą Delegat Rządu, Przewodniczący RJN i Komendant Główny AK (czyli Jankowski, Pużak, gen. Komorowski)¹⁰⁷. Przejąłby on *de facto* władzę, gdyż w zaistniałej sytuacji „politycznie ważniejsza jest Warszawa”. Niemniej w konspiracji miał pozostać jeden z zastępców Jankowskiego – Stanisław Jasiukowicz¹⁰⁸. Niewykluczone, że Jankowskiemu

¹⁰⁴ J. Nowak, *Operacja „Whitehorn”*, „Kultura” (Paryż) 1949, nr 4–5, s. 213.

¹⁰⁵ J.M. Ciechanowski, *Powstanie Warszawskie...*, s. 412.

¹⁰⁶ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia...*, t. 3, s. 581.

¹⁰⁷ 15 VII 1944 r. Delegat Rządu (wówczas już jako wicepremier) i RJN wydali odezwę, w której ogólnikowo zapowiedzieli, wraz z pokonaniem Niemców, ujęcie steru państwa przez Polaków „we własne ręce” oraz wyrazili oczekiwanie, że „władze wojskowe sowieckie będą w pełni honorowały suwerenność, z której wynikają prawa do zarządzania oswobodzonymi ziemiami Rzeczypospolitej przy pomocy własnej administracji państwowej”; AAN, RJN, sygn. 199/4 (mkf 1865), Do Obywateli Rzeczypospolitej. Odezwa RJN i Pełnomocnika na Kraj – wicepremiera Rządu RP, 15 VII 1944 r., k. 5.

¹⁰⁸ Depesza Delegata Rządu do Premiera, 12 VII 1944 r., w: *Polskie Państwo Podziemne w depeszach do rządu RP Stanisława Mikołajczyka...*, s. 189–190. Wokół centralnego ośrodka kierowniczego narosło później wiele wątpliwości, które podnosił zwłaszcza Jan Matlachowski, sugerując, że triumwirat ten nie tyle miał się zawiązać w okresie przejściowym, ile działał już w lipcu 1944 r., a jego zatajenie sprawiło, że proces decyzyjny prowadzący do wybuchu powstania wymknął się

chodziło o wzmocnienie władz cywilnych i zrównoważenie struktur wojskowych (przypomnijmy, że Departament Obrony Narodowej utworzono dopiero po powstaniu). Jak wynika z relacji emisariusza Celta, stosunki między Delegaturą a KG AK były wówczas mocno napięte. Delegatura nie godziła się bowiem na tworzenie przez szefostwo Biur Wojskowych KG AK własnej cywilnej administracji podziemnej. Sprzeciwiały się temu również główne stronnictwa polityczne, w tym SN, podejrzewając kręgi dowódcze w AK o dążenie do monopolizacji władzy¹⁰⁹. To jednak KG AK pozostała czynnikiem decydującym w lipcu 1944 r., a Jankowski, choć podniesiony do rangi wicepremiera, odegrał rolę drugoplanową.

W swojej depeszy z 12 lipca zapewniał on również: „Ewentualne wezwania Berlinga do powstania sparalizujemy. My decydować będziemy o wybuchu. Mowy o tym nie ma, abyśmy ze względu na walki na wschodzie ogłosili obecnie powstanie. Spowodowałyby to krwawe masowe represje i wywołałyby zamieszanie u nas”¹¹⁰. Z relacji Marka Celta wynika, że przed powrotem do Londynu spotkał się z Delegatem Rządu 16 lipca i zadał mu pytanie, co myśli o ewentualnym powstaniu, na co Jankowski miał odpowiedzieć: „Powstanie w Warszawie byłoby nonsensem”¹¹¹. Nie jest jednak pewne, czy Jankowski kwestionował sens powstania w ogóle, czy raczej jego zbyt wczesny termin¹¹².

Sytuacja na froncie sprawiała jednak, że zapewnienia Jankowskiego szybko traciły na aktualności. Armia Czerwona dziesiątkowała niemiecką Grupę Armii „Środek” i zbliżała się do centralnej Polski. Gen. Komorowski, kierując się nadal logiką akcji „Burza”, mając poczucie, że wobec gwałtownego tempa wydarzeń musi decydować samodzielnie, po naradzie z generałami Pełczyńskim i Okulickim zarządził 21 lipca 1944 r. „czujność do powstania”¹¹³. Miała obowiązywać od 25 lipca

spod kontroli ugrupowań politycznych współtworzących RJN, zwłaszcza sekowanego w kraju i na emigracji SN; *idem*, *Kulisy genezy Powstania Warszawskiego*, wyd. 4, Warszawa 2014, s. 44. Jako oponent uczestników domniemanego ośrodka kierowniczego Matfachowski po latach wyolbrzymiał jego znaczenie. Jednak i Ciechanowski skłaniał się do poglądu, że centralny ośrodek kierowniczy w lipcu 1944 r. „w dużej mierze decydował o losach Polski i Warszawy”, przy czym jego zdaniem istotną rolę odegrał w nim również najbliższy współpracownik „Bora” – gen. Pełczyński; J.M. Ciechanowski, *Powstanie Warszawskie...*, s. 500. Konstatacja ta jednak nie całkiem przekonuje, zważywszy, że Ciechanowski, podobnie jak Matfachowski, odpowiedzialnością za wybuch powstania obciążył ostatecznie nie domniemany ośrodek kierowniczy, lecz bezpośrednio gen. Okulickiego.

¹⁰⁹ Dochodził do tego nierozwiązany problem relacji między Korpusem Bezpieczeństwa ZWZ/ AK (policja, żandarmeria) a podległym Delegaturze Państwowym Korpusem Bezpieczeństwa; M. Celt, *op. cit.*, s. 217–218; szerzej zob. W. Grabowski, *Szefostwo biur wojskowych Komendy Głównej Związku Walki Zbrojnej, Armii Krajowej*, Warszawa 2011.

¹¹⁰ Depesza Delegata Rządu do Premiera, 12 VII 1944 r., w: *Polskie Państwo Podziemne w depeszach do rządu RP Stanisława Mikołajczyka...*, s. 189.

¹¹¹ M. Celt, *op. cit.*, s. 139.

¹¹² Salmonowicz twierdził, że Delegat Jankowski był „całkowicie przekonany zwolennikiem decyzji bitwy o Warszawę”. Opinia ta zdaje się odnosić do sytuacji z końca lipca 1944 r. Wydaje się jednak, że postawa Jankowskiego była o wiele bardziej złożona; zob. A. Nowosielski [S. Salmonowicz], *op. cit.*, s. 8.

¹¹³ Gen. Komorowski miał poinformować o wydaniu rozkazu Delegata Rządu i Przewodniczącego RJN, którzy udzielili mu poparcia; zob. *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej...*, t. 3, s. 657.

od godz. 0.01¹¹⁴. O ile zarządzenie było zbieżne z oczekiwaniami premiera Mikołajczyka, o tyle niezgodne z zaleceniami gen. Sosnkowskiego. Decyzja ta wywołuje po dziś dzień kontrowersje. Przyczynił się do nich również Antoni Chruściel, sugerując tuż po wojnie, że gotowość do powstania zarządził Londyn, później zaś wskazując na Delegata Rządu Jankowskiego, który miał działać w porozumieniu z Prezydium RJN, odsuwając w każdym razie odpowiedzialność od KG AK¹¹⁵.

Premier Mikołajczyk zapewne postrzegał swoją podróż do Moskwy jako manewr zwany ucieczką do przodu. Działał przy tym pod coraz silniejszą presją Churchilla, który 20 lipca zwrócił się drogą radiową do Stalina z prośbą o przyjęcie polskiego premiera. O gotowości rozmów ze Stalinem Mikołajczyk poinformował otwarcie w wywiadzie udzielonym „Sunday Dispatch” 22 lipca 1944 r., a opublikowanym następnego dnia¹¹⁶.

Nie chcąc wiązać sobie rąk jakimikolwiek zobowiązaniami, Stalin powołał Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, o czym wieczorem 22 lipca 1944 r. zawiadomiło radio moskiewskie¹¹⁷. Równocześnie ogłoszono połączenie Armii Ludowej z tzw. armią Berlinga w ludowe wojsko polskie pod dowództwem Michała Roli-Żymierskiego¹¹⁸. 22 lipca ogłoszono także *Manifest do narodu polskiego*, uznający za jedyne legalną władzę w Polsce prosowiecką KRN. Dopiero po tych posunięciach Stalin odpowiedział na prośbę Churchilla, stwierdzając, że z braku innych sił zdolnych do utworzenia administracji na ziemiach zajmowanych przez Armię Czerwoną musiał nawiązać współpracę z PKWN. Zastrzegł jednak, że nie uważa PKWN za rząd, a raczej załączek przysłego rządu „demokratycznego”. Zgodził się na przyjęcie Mikołajczyka, zaznaczając, że byłoby lepiej, gdyby polski premier zgłosił się do PKWN¹¹⁹. Tak oto Stalin dawał do zrozumienia, że wprawdzie nie powiedział ostatniego słowa, lecz na poważniejsze jego ustępstwa liczyć nie można. Zapewne nieprzypadkowo 23 lipca doszło do współdziałania sowieckiej 4. Armii Pancerniej z 5. DP AK przy zdobywaniu Lwowa, a 25 lipca Sowieci wymusili rozbrojenie i rozformowanie 27. Wołyńskiej DP AK w rejonie Skrobowa na Lubelszczyźnie¹²⁰. Sprawiało to wrażenie grania na nerwach zarówno polskim przywódcom, jak i samemu Churchillowi.

Tuż przed wyjazdem Mikołajczyka do Moskwy, 25 lipca, zebrała się Rada Ministrów. Posiedzenie miało dramatyczny przebieg. Odczytano właśnie depeszę gen. Komorowskiego z 21 lipca z informacją o zarządzeniu „czujności do powstania”, poczynszy od 25 lipca. Z relacji gen. Tatara wynika, że „prawica Rady Ministrów

¹¹⁴ *Ibidem*, s. 709.

¹¹⁵ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 30, A. Chruściel, Powstanie Warszawskie, mps, Londyn, 1948 r., k. 6, 13.

¹¹⁶ *Mikołajczyk u Stalina*, „Walka” 1944, nr 28, s. 6.

¹¹⁷ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia...*, t. 3, s. 591.

¹¹⁸ *Ibidem*, s. 592. Z relacji Stypułkowskiego wynika, że pod koniec 1942 r. Żymierski kontaktował się z przedstawicielami ONR, zgłaszając gotowość do objęcia dowództwa w NSZ. Wcześniej zabiegał o przydział do ZWZ. Stypułkowski przypuszczał, że zajadłość, z jaką Żymierski zwalczał NSZ, służyła zatuszowaniu jego wcześniejszych kontaktów; zob. Z. Stypułkowski, *op. cit.*, s. 134.

¹¹⁹ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia...*, t. 3, s. 596.

¹²⁰ Szerzej na ten temat zob. *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej...*, t. 3, s. 626–628.

chciała wysłać tekst zniechęcający do jakiegokolwiek działania w tym względzie”, uważając, w ślad za gen. Sosnkowskim, że „nie ma celu się bić z Niemcami i lepiej zachować siły w przewidywaniu nieuniknionej rozprawy z ZSRR”. Za „prawicę Rady Ministrów” gen. Tatar uważał przede wszystkim Mariana Seydę i Wacława Komarnickiego, być może też związanego z SP ks. Zygmunta Kaczyńskiego. Pod wpływem owej „prawicy” przygotowano projekt depeszy do gen. Komorowskiego, która miała go skłonić do powstrzymania się od pochopnych decyzji¹²¹. Tekst ten nie był na rękę premierowi. Szykował się już do podróży, a akurat 25 lipca sowieckie „Izwiestia” opublikowały napastliwy atak na emigracyjny rząd polski, który jakoby zachęcał Polaków do bierności i tym samym pomagał Hitlerowi. Być może w obawie, że takie właśnie zarzuty usłyszy bezpośrednio w Moskwie, Mikołajczyk polecił zaufanemu ministrowi spraw wewnętrznych Władysławowi Banaczykowi przygotować inną treść depeszy, upoważniającą Jankowskiego do podejmowania decyzji zależnie od tempa ofensywy sowieckiej¹²². Tę właśnie depeszę, już bez konsultacji z Radą Ministrów, nadano do Warszawy. Gdy nazajutrz minister Banaczyk powiadomił Radę Ministrów o wysłaniu depeszy w zmienionej wersji, jak wspominał gen. Tatar, „prawe skrzydło podniosło krzyk, że to skandal i zażądało, aby natychmiast wysłano do Warszawy odwołanie”. Gwałtowny spór przerwało nadejście depeszy z Warszawy, w której gen. Komorowski zawiadamał o gotowości do walki i zwracał się z prośbą o zapewnienie wsparcia lotniczego. W tej sytuacji w obawie przed jeszcze większym chaosem „prawica Rady Ministrów” ustąpiła¹²³. Depesza, która miała podziałać tonująco na KG AK, nie została nadana. Z kolei premier Mikołajczyk zapewnił ministrów, że nie będzie prowadził w Moskwie rozmów z ZPP lub PKWN, nie podejmie też zobowiązań, choć przedstawi ofertę mogącą posłużyć za punkt wyjścia do kompromisu, jak np. uznanie linii Curzona za linię demarkacyjną, co mogło stanowić zapowiedź ustępstw, na które nie godzili się ani Naczelną Wódz, ani prezydent¹²⁴.

Przebywający nadal we Włoszech gen. Sosnkowski podjął wówczas jeszcze jedną próbę rekonstrukcji rządu, poszerzenia jego zaplecza politycznego i nadania mu bardziej jednościowego charakteru, co oznaczałoby włączenie do gabinetu również czołowych polityków SN. W liście do prezydenta Raczkiewicza z 25 lipca 1944 r. prosił o „odsunięcie na bok wszystkich względów wewnętrzno-politycznych, drobnych i nieistotnych w porównaniu z grozą wypadków”¹²⁵. Trzy dni później poinformował prezydenta, że podróż premiera Mikołajczyka do Moskwy zbulwersowała żołnierzy II Korpusu. Miał nawet rozważać wypowiedzenie posłuszeństwa rządowi w razie jednostronnych ustępstw, o czym najwięcej wiadomo z relacji jego adiutanta Witolda Babińskiego¹²⁶.

List gen. Sosnkowskiego do prezydenta Raczkiewicza z 25 lipca trafił jednak w polityczną próżnię. Od tego dnia w Warszawie obowiązywała zarządzona

¹²¹ Relacja S. Tatara, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 152–153.

¹²² J.M. Ciechanowski, *Powstanie Warszawskie...*, s. 388.

¹²³ Relacja S. Tatara, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 153.

¹²⁴ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia...*, t. 3, s. 601.

¹²⁵ Cyt. za: *ibidem*, s. 605.

¹²⁶ W. Babiński, *Powstanie Warszawskie*, „Zeszyty Historyczne” 1964, nr 6, s. 59.

21 lipca przez gen. Komorowskiego „czujność do powstania”. Premier Mikołajczyk z pomocą ministra Banaczyka nadał już depezę do Delegata Rządu Jankowskiego, którą można było odczytać jako upoważnienie do ogłoszenia powstania. Sam zaś wyruszał właśnie do Moskwy.

W decydującym momencie zabrakło jednoznacznych wytycznych gen. Sosnkowskiego, przeciwnego powstaniu powszechnemu, co jednak niekoniecznie musiano rozumieć w Warszawie jako sprzeciw wobec objęcia stolicy działaniami w ramach akceptowanej wszak przezeń warunkowo akcji „Burza”. Instrukcji Naczelnego Wodza zabrakło zarówno ze względu na jego nieobecność w Londynie, jak i z powodu zawodnej łączności między jego sztabem a KG AK¹²⁷. Co gorsza, również wskutek manipulacji treścią jego depezę – pod pretekstem nadania im większej czytelności – dokonywanych przez (lub z przyzwoleniem) generałów Stanisława Tatara i Stanisława Kopańskiego, co tylko w niewielkim stopniu tłumaczy obowiązująca od października 1943 r. skomplikowana procedura uzgadniania dyrektyw wysyłanych do kraju¹²⁸. W rezultacie KG AK w ostatnich dniach lipca nie znała w całości opinii Naczelnego Wodza, które w pełnym brzmieniu musiałyby tonować nastroje powstańcze, skłaniać do minimalizowania strat w ludziach, a zwłaszcza ratowania zagrożonej młodzieży¹²⁹. Po latach można odnieść wrażenie, że gen. Sosnkowski nie okazał dostatecznej stanowczości, choć trzeba uwzględnić i to, że jego pozycja polityczna – również ze względu na niechęć czynników angielskich – była o wiele słabsza niż poprzednika¹³⁰. Sprzyjające premierowi otoczenie Naczelnego Wodza, z generałami Kopańskim i Tatarem na czele, zapewne pod wpływem nacisków Anglików, dążyło zaś do tego, by w przeddzień przyjazdu Mikołajczyka do Moskwy gen. Komorowski nie odwołał „czujności do powstania”. Prawdopodobnie z tego też powodu nie zawiadomiono w porę KG AK, że adekwatna do potrzeb pomoc wojskowa ze strony Brytyjczyków i Amerykanów nie nadejdzie¹³¹. O fiasku negocjacji w tej sprawie gen. Tatar poinformował Warszawę dopiero 5 sierpnia¹³².

Anglicy wspierali podróż Mikołajczyka do Moskwy również ze względu na własne interesy. Aby nie naruszyć uzgodnień w Teheranie, minister Anthony Eden odmówił prośbie ambasadora Edwarda Raczyńskiego, przedłożonej 27 lipca, by wobec możliwości rozpoczęcia walk o Warszawę strona brytyjska przeprowadziła bombardowania podwarszawskich lotnisk (zwłaszcza na Okęciu), zapewniła wsparcie lotnicze, a przede wszystkim ułatwiła przerzucenie 1. Brygady Spadochronowej.

¹²⁷ J.M. Ciechanowski, *Powstanie Warszawskie...*, s. 400.

¹²⁸ Z.S. Siemaszko, *Dziewięć spojrzeń na Powstanie Warszawskie (w latach 1969–2014)*, Łomianki 2014, s. 115, 118. Pobóg-Malinowski szacował, że w decydującym momencie okrojono jedną depezę gen. Sosnkowskiego, wstrzymano wysłanie dwóch kolejnych, a następną wysłano z tygodniowym opóźnieniem; *idem*, *Najnowsza historia...*, t. 3, s. 638.

¹²⁹ Z.S. Siemaszko, *Dziewięć spojrzeń...*, s. 115.

¹³⁰ J.M. Ciechanowski, *Powstanie Warszawskie...*, s. 216. Być może trafna jest diagnoza Stanisława Cata-Mackiewicza, wedle którego „brak decyzji Sosnkowskiego ograniczył z fizyczną jakąś chorobą woli”; *idem*, *Zielone oczy*, wybór J. Sadkiewicz, Kraków 2012, s. 232.

¹³¹ A.L. Sowa, *op. cit.*, s. 299–300, 304.

¹³² *Ibidem*, s. 537.

Niemniej Polska, choćby okrojona terytorialnie na wschodzie, lecz współrządzona przez polityków o orientacji prolondyńskiej, utrudniałaby sowiecką ekspansję, to zaś sprzyjałoby zachowaniu na kontynencie równowagi sił. Nalegając na wyjazd Mikołajczyka do Moskwy, Churchill mieszał szyki Stalinowi, który po utworzeniu PKWN i wyraźnym oświadczeniu, że – wbrew wielu prognozom – nie uczyni z Polski kolejnej republiki sowieckiej mógł liczyć na szybkie opanowanie i spacyfikowanie Polski oraz dalszy marsz na Niemcy¹³³. Londyn zapewne orientował się w przygotowaniach do powstania w Warszawie. Niezależnie od wyniku, walki w stolicy na pewien czas wstrzymałyby marsz Armii Czerwonej ku Berlinowi, to zaś dawałoby bezcenny czas armiom amerykańskim i brytyjskim, które w lipcu 1944 r. utknęły we Francji. Na terytorium Niemiec wkroczyły w styczniu 1945 r. Jak się miało okazać, w znacznej mierze wskutek Powstania Warszawskiego dopiero wtedy też ku Berlinowi ruszyła ofensywa Armii Czerwonej.

* * *

W Warszawie coraz mniej już znaczyła polityka, a więcej metapolityka. Momentem zwrotnym był piątek 21 lipca 1944 r. – dzień, w którym „Bór” zapowiedział „czujność do powstania”¹³⁴. Przed południem z Komendantem Głównym AK spotkali się generałowie Okulicki i Pełczyński, którzy poprzedniego dnia długo ze sobą rozmawiali i uznali, że nadszedł czas przełomowych decyzji, na co wpływ miała też wiadomość o zamachu na Adolfa Hitlera, co zdawało się zapowiadać rozkład III Rzeszy. Okulicki zresztą przekonywał Pełczyńskiego do swoich racji już od wielu dni. Nie mniej ważne były przedstawiane „Grzegorzowi” przez płk. Szostaka – na prośbę „Kobry” – argumenty wojskowe¹³⁵.

Spotkanie z gen. Komorowskim tak zapamiętał gen. Pełczyński: „Był «Bór», Okulicki... Ponieważ myśl pochodziła od Okulickiego, pozwoliłem mu mówić. Zaczął od analizy sytuacji, po czym w zakończeniu stwierdził, że następnym ruchem Armia Czerwona osiągnie niewątpliwie linię Wisły. Dodał, że zgodnie z regułą, zajmie ona pewną ilość przyczółków mostowych na lewym brzegu Wisły, które posłużą potem za punkt wyjścia do następnego skoku”. Co za tym idzie, „wejście Rosjan do Warszawy to już kwestia dni lub tygodni”, z czym zgodził się „Bór”.

¹³³ 27 VII 1944 r. Joseph Goebbels pisał: „Tymczasem, jak muszą to same przyznać gazety angielskie, Sowici maszerują niepowstrzymanie w kierunku Warszawy. Prawie doszli już do Wisły i tym samym stwarzają Anglikom wręcz alarmującą w sensie politycznym sytuację”. W istocie chodziło o sytuację nie tyle polityczną, ile geopolityczną; J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 3: 1943–1945, oprac. i tłum. E.C. Król, Warszawa 2014, s. 370–371. Goebbels odnotował też wzrost krytycyzmu prasy brytyjskiej wobec Moskwy w związku z sytuacją Polski, przejętej jednak nie losem Polaków, lecz przybliżaniem się Armii Czerwonej do Europy Zachodniej. Doszło do tego, że z właściwym mu cynizmem komentował: „głosy z Londynu są mniej więcej podobne do głosów z Berlina. Tak bardzo zbliżył się do siebie niemiecki i angielski punkt widzenia”; *ibidem*, s. 370. Następnego dnia odnotował, że premier Mikołajczyk rozpoczął podróż do Moskwy; *ibidem*, s. 371–372. W jego ocenie Stalin prowadził już tylko „obłudną grę”, pozorując dobrą wolę, a zarazem pracę na zachód; *ibidem*, s. 373–374, 383.

¹³⁴ Relacja J. Rzepeckiego, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 109.

¹³⁵ A. Nowosielski [S. Salmonowicz], *op. cit.*, s. 32.

„Wówczas Okulicki powiedział, że jego zdaniem nie mamy prawa oddawać Warszawy Rosjanom i że jest naszym obowiązkiem zdobyć ją zanim wejdzie Armia Czerwona”. Komorowski się wahał. Okulicki jednak nalegał. „Powtórzywszy wszystkie argumenty historyczne, polityczne, psychologiczne itd. orzekł, że czas nagli i że decyzja zasadnicza musi być powzięta natychmiast”. Jak wspominał Pełczyński, wtrącił się w tym momencie do rozmowy i ze swojej strony zachęcił „Bora” do podjęcia decyzji. W końcu dowódca AK dał się przekonać¹³⁶.

22 lipca generałowie Komorowski, Okulicki i Pełczyński zakomunikowali decyzję o zarządzeniu „czujności do powstania” gen. Albinowi Skroczyńskiemu „Łaszczowi”, dowódcy Obszaru Warszawskiego, a zatem formalnie zwierzchnikowi płk. Antoniego Chruściela jako dowódcy Okręgu Warszawa-Miasto¹³⁷. Jak wynika z relacji gen. Tatara, który po wojnie rozmawiał ze Skroczyńskim o przebiegu tej narady, „Łaszcz” był dotąd przekonany, że Warszawę wyłączono z akcji „Burza”, sam zresztą takie rozwiązanie postulował. Na wiadomość o projekcie stoczenia bitwy w Warszawie miał powiedzieć, że jest on „niczym innym jak samobójstwem”. Zwrócił się wprost do gen. Komorowskiego z prośbą o cofnięcie decyzji. „Bór” jednak nie odpowiedział. Wtedy Skroczyński miał zażądać, by rozmowę zaprotokołowac. Na to Pełczyński odparł, że nie jest to konieczne, gdyż Okręg Warszawa-Miasto zostaje wyjęty z Obszaru Warszawskiego i podlegać będzie bezpośrednio KG AK (w praktyce podlegał już wcześniej, jednak usankcjonowano to formalnie dopiero 25 lipca 1944 r.). Wobec tego Skroczyński miał się chłodno pożegnać i opuścić naradę¹³⁸.

Gen. Skroczyński miał wówczas 54 lata i był bardzo doświadczonym oficerem. Od 18. roku życia służył w wojsku rosyjskim, początkowo jako rekrut, później jako zawodowy oficer. Po wybuchu I wojny światowej dowodził batalionem na froncie austriackim. W 1918 r. nie bez trudności dotarł do tworzonej właśnie 4. Dywizji Strzelców Polskich, z którą powrócił do Polski. Przez cały okres międzywojenny służył w WP, osiągając stopień pułkownika. W czasie kampanii wrześniowej sprawował funkcje dowódcze w Armii „Pomorze”. Podczas jednej z bitew stracił oko. Po wyleczeniu ran włączył się w prace konspiracyjne. W 1942 r. objął dowodzenie Obszarem Warszawskim, otrzymał też wtedy nominację na generała brygady. Po wyjeździe gen. Tatara do Londynu w kwietniu 1944 r. był jednym z kilku już zaledwie wysokich rangą oficerów w dowództwie AK, którzy nie wywodzili się z formacji legionowej i piłsudczykowskiej. Po 22 lipca 1944 r. utracił jednak wpływ na bieg wydarzeń w Warszawie.

Przedpołudniowa narada 21 lipca 1944 r. pokazała, że na plan pierwszy w KG AK wysunął się gen. Okulicki. „Byliśmy zmęczeni, podzieleni, na krawędzi rozpacz. On kipiał energią, żywotnością i wiarą. W ciągu kilku tygodni stał się dowódcą AK” – wspominał płk Bokszczanin¹³⁹. Okulicki zrzucony został do Polski w nocy z 21 na 22 maja 1944 r., do Warszawy dotarł 3 czerwca. Występować

¹³⁶ Relacja T. Pełczyńskiego, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 109–110.

¹³⁷ A. Nowosielski [S. Salmonowicz], *op. cit.*, s. 32.

¹³⁸ Relacja S. Tatara, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 111.

¹³⁹ Relacja J. Bokszczanina, w: *ibidem*, s. 87.

miał jako zaufany emisariusz gen. Sosnkowskiego, choć nie jest jasne, jakie dokładnie instrukcje otrzymał przed odlotem. Zapewne była mowa o tworzeniu głęboko zakonspirowanej organizacji „Niepodległość” („Nie”)¹⁴⁰. Od pierwszych dni pobytu w kraju jego znaczenie w strukturze AK rosło: na początku czerwca 1944 r. objął funkcję zastępcy szefa sztabu KG AK, 27 lipca został komendantem planowanej organizacji „Nie” w miejsce płk. Augusta Emila Fieldorfa, a 29 lub 30 lipca gen. Komorowski wyznaczył go na swego następcę. Dość szybko zaczął on postrzegać opinie i zalecenia Naczelnego Wodza jako zbyt ostrożne, opowiadając się wbrew nim za nasileniem walki z przegrywającymi wojnę Niemcami i przejmowaniem władzy na oswobodzonych terenach. Optymizm Okulickiego napędzał zapewne fakt, że trzy dni przed jego wylotem do Polski II Korpus Polski gen. Andersa dowiódł siły polskiego oręża w zwycięskiej bitwie o Monte Cassino. Zginęło 923 polskich żołnierzy, a 2931 zostało rannych, światowa opinia publiczna przypominała sobie zaś, choć na krótko, o walczącej niezłomnie od 1939 r. Polsce¹⁴¹.

Uznawszy bój o stolicę za nieunikniony i konieczny, gen. Okulicki dążył do niego, licząc zapewne na nowe Monte Cassino – wielką bitwę, która zwróci uwagę świata na Warszawę, uniemożliwi Moskwie politykę faktów dokonanych, a w rezultacie ocali niezawisłość Rzeczypospolitej. Oceniał, że ze względów politycznych i wojskowych Stalin dążył będzie do jak najszybszego zajęcia Warszawy, a zatem należy go uprzedzić: zlikwidować niemiecki garnizon, ustanowić w opanowanej stolicy legalne polskie władze, utrzymać miasto do wkroczenia Armii Czerwonej i powitać ją w roli gospodarza – z milczącym założeniem, że w stolicy Polski Sowietci nie ośmielą się, choćby ze względu na opinię mocarstw anglosaskich, postąpić tak jak w Wilnie, gdzie 17 lipca podstępnie aresztowali ppłk. Krzyżanowskiego i wywieźli go do Moskwy.

Szczególnie w czasie wojny liczy się siła osobowości i twardość charakteru. Okulickiego cechowała przebojowość, odwaga, brawura, porywczosć¹⁴². Był przeciwnikiem „Bora”, którego, jak wynika z późniejszych relacji świadków tych wydarzeń, przytłoczył swoją osobowością. Nie miał w KG AK przeciwwagi, jaką stanowiłby zapewne gen. Rowecki¹⁴³, choć niektórzy, jak np. gen. Tatar, wspominali również i „Grota” jako „wielkiego romantyka”¹⁴⁴.

Leopold Okulicki urodził się w 1898 r. we wsi Bratucice w Galicji, w rodzinie niezamożnych gospodarzy. Ojciec chciał, by syn się kształcił. Jako dwunastolatek Leopold zaczął uczęszczać do gimnazjum w Bochni, zamieszkał wówczas w internacie. Jego przyjacielem z dzieciństwa, później także wojskowy, wspominał, że trafili do klasy profesora Fiszera, polonisty, których nauczył ich kochać Polskę. „Mówił nam o pisarzach romantycznych i opowiadał o wielkich powstaniach w XIX wieku. Okulicki słuchał tego zafascynowany. Gdy dzwonił dzwonek,

¹⁴⁰ J.M. Ciechanowski, *Powstanie Warszawskie...*, s. 412.

¹⁴¹ Relacja J. Bokszczanina, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 52.

¹⁴² J.M. Ciechanowski, *Powstanie Warszawskie...*, s. 490.

¹⁴³ Relacja J. Bokszczanina, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 79.

¹⁴⁴ Relacja S. Tatar, w: *ibidem*, s. 138.

siedział dalej, zrozpaczony, że lekcja już minęła. Była to historia piękna i tragiczna. Profesor mówił także o potwornych represjach, które dotknęły Polskę po powstaniu 1863 roku. Czasem płakaliśmy, Okulicki także¹⁴⁵. Nie dziwi więc to, że jako piętnastolatek zapisał się do Związku Strzeleckiego. Po wybuchu I wojny światowej, która przerwała naukę w bocheńskim gimnazjum, chciał się zaciągnąć do I Brygady Legionów Polskich. Miał dopiero 16 lat, nie przyjęto go więc. Ponowił próbę rok później, podając, że ma lat 18. Trafił do 3. Pułku Piechoty Legionów Polskich. Po tzw. kryzysie przysięgowym wcielony został do armii austriackiej, z której zbiegł na początku 1918 r. i dołączył do POW w Krakowie. W 1918 r. brał udział w obronie Lwowa, następnie uczestniczył w wojnie polsko-sowieckiej, był kilkakrotnie ranny. W wieku 21 lat został odznaczony osobiście przez Józefa Piłsudskiego Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari. Poza tym trzykrotnie otrzymał Krzyż Walecznych. Pozostał w wojsku, w 1925 r. ukończył Wyższą Szkołę Wojenną w Warszawie, następnie sprawował funkcje dowódcze, a także prowadził wykłady z zakresu taktyki w Centrum Wyszkożenia Piechoty w Rembertowie. W 1936 r. został szefem Wydziału „Wschód” w Sztabie Głównym WP, w kwietniu 1939 r. przeniesiono go do Wydziału „Zachód”. Po wybuchu wojny został oficerem łącznikowym Naczelnego Wodza Edwarda Rydza-Śmigłego przy Dowództwie Obrony Warszawy. Odznaczony został przez gen. Juliusza Rómmla Złotym Krzyżem Virtuti Militari. Po kapitulacji Warszawy wraz z gen. Tokarzewskim-Karaszewiczem zakładał SZP. Początkowo stanął na czele Okręgu Łódzkiego, a od listopada 1940 r. – Lwowskiego. W styczniu 1941 r. został aresztowany przez NKWD i wywieziony do Moskwy, gdzie poddano go brutalnemu śledztwu. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej, podpisaniu układu Sikorski-Majski i osobistej interwencji gen. Sikorskiego został zwolniony w sierpniu 1941 r. Towarzyszył Andersowi i Sikorskiemu podczas spotkania ze Stalinem w Moskwie 3 grudnia 1941 r. Po ewakuacji na Bliski Wschód przez pewien czas dowodził 7. DP. Po śmierci gen. Sikorskiego przydzielony został do Oddziału Personalnego Naczelnego Wodza gen. Sosnkowskiego. Niebawem objął funkcję komendanta Bazy Przerzutowej i Ośrodka Wyszkożenia Cichociemnych w Ostuni koło Brindisi we Włoszech. Stąd właśnie przerzucono go drogą lotniczą do kraju. W dniu wylotu do Polski został mianowany generałem brygady, co miało wzmocnić jego rangę – jako reprezentanta Naczelnego Wodza i wyraziciela jego poglądów – wobec dowództwa AK. Stało się inaczej. Zyskawszy pozycję nieformalnego lidera KG AK, podążył drogą, na którą wszedł jako piętnastolatek. Słowa legionowej pieśni: „Na stos! / Rzuciliśmy swój życia los, / Na stos, na stos!”, które przez całe życie odnosił do samego siebie, uczynił mottem decydującej bitwy o Warszawę.

Okulicki stał się wyrazicielem romantycznego mesjanizmu i wpisanego weń insurekcyjizmu. W 1944 r. ziszczać się zdawały słowa wieszczów, że misją Polski jest wprowadzenie zasad ogólnoludzkich i chrześcijańskich w relacje między państwami, czego chcieli Adam Mickiewicz czy Zygmunt Krasiński. A zatem uczynienie dla historii tego, co Chrystus zrobił dla ludzi. „Dlatego właśnie, mówili mesjaniści, Polska jako państwa umarła, gdyż państwo jest dla narodu tym, czym

¹⁴⁵ Relacja mjr. Piórko, w: *ibidem*, s. 91.

ciało dla duszy. Lecz podobnie jak Chrystus, Polska zmartwychwstanie. Będzie ona wówczas pierwsza między równymi, swym rodzeństwem, narodami wyzwolonymi z grzechu, odkupionymi przez jej ofiarę, jej miłość” – jak pisał Zygmunt Lubicz-Zaleski¹⁴⁶. Ambicje te ocierały się o bluźnierstwo, niemniej oddziaływały na wyobraźnię.

Karol Ziemski, bohater Starego Miasta, ukształtowany przez romantyczną i mesjanistyczną tradycję, tak wspominał atmosferę w lipcu 1944 r.: „Podobnie jak feniks spala się i znowu powstaje z popiołów, tak i Polska jest skazana na bezustanne powstanie, na przegraną i każdorazowe odradzanie się z kłęski”¹⁴⁷.

Dopowiadał Kazimierz Pluta-Czachowski: „Ponieważ obca okupacja zagarnęła mu cel, który stał się nieuchwytny, patriotyzm polski tym bardziej się wzmocnił. Nie znajdując oparcia w codziennej konkretnej rzeczywistości, przestał być uczuciem pogodnym, płynącym ze spokoju i dobrobytu, i stał się bolesną namiętnością. [...] Nastąpił wówczas rodzaj zwrotu w odczuciu narodu. Ojczyzna nie była już radością, spełnieniem istnienia, stała się natomiast niedostępnym ideałem, którego odzyskanie nie mieściło się już w schemacie politycznym lub historycznym, lecz w perspektywie mesjanistycznej, a więc apokaliptycznej”. Po latach straszliwej wojny i okupacji, dodawał Pluta-Czachowski, wszak przeciwnik powstania w Warszawie, marzenie o insurekcji „dawało nam siłę do przeciwstawienia się codziennej, tragicznej codzienności”¹⁴⁸.

Nie inaczej zapamiętał te czasy płk Kazimierz Iranek-Osmecki: „Polska była dla nas przedmiotem prawdziwego kultu. Kochaliśmy ją bardziej, niż gdyby była tylko krajem; raczej jak matkę, jak królową, jak niewinną dziewczynę. To długie stulecie rozbiorów, w ciągu którego była pogardzana, maltretowana i znieważona, było okresem bolesnym, o którym myślało się zawsze z mieszaniną rozpacz i wstydu. Nagła kłęska w 1939 roku ożywiła wszystkie te uczucia. Wydawała się nam zniewagą, obrazą, którą należy zmyć. W ten sposób narodziła się myśl powstania narodowego, które powinno wybuchnąć przy końcu wojny i którego celem byłoby powetowanie kłęski. Zdawało się nam, że za tę cenę Polska będzie mogła odzyskać moralne prawo uczestniczenia w zbiorowości wszystkich narodów. Za tę cenę my, jej naród, którzyśmy względem niej zawinili nie umiając jej obronić, moglibyśmy znowu być jej godni”¹⁴⁹.

O takiej właśnie Polsce całymi nocami w czerwcu i lipcu 1944 r. Iranek-Osmecki rozmawiał z Okulickim. Widział, jak dojrzewała w nim myśl, że „trzeba zorganizować bitwę spektakularną, by ściągnąć uwagę świata jeszcze przed ponownym przeciwstawieniem się bolszewikom. Jeśli chciał mieć choćby najmniejszą szansę sukcesu, to trzeba było zwrócić oczy świata na Polskę. Było to jednym z celów Powstania, którego idea powoli się w nim rodziła”¹⁵⁰. Irankowi-Osmeckiemu utkwił w pamięci wieczór pod koniec czerwca 1944 r., kiedy przyszedł

¹⁴⁶ Cyt. za: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 29.

¹⁴⁷ Relacja K. Ziemskiego, w: *ibidem*, s. 30.

¹⁴⁸ Relacja K. Pluty-Czachowskiego, w: *ibidem*, s. 30, 33, 34, 38.

¹⁴⁹ Relacja K. Iranek-Osmeckiego, w: *ibidem*, s. 38–39.

¹⁵⁰ *Ibidem*, s. 73.

do niego Okulicki i już na progu powiedział: „Musimy się bić”. Dowiedział się właśnie o losach grupy żołnierzy z 27. Wołyńskiej DP AK, którzy wyrwali się z niemieckiego okrążenia i dotarli do linii sowieckich, gdzie zostali rozbrojeni, a oficerowie deportowani¹⁵¹. „Tylko my wiemy, co się stało z ludźmi 27. Dywizji. Dla całego świata ona nie istnieje i nigdy nie istniała. Nasza jedyna szansa to rozpocząć walkę, o której wszyscy musieliby wiedzieć. Tę bitwę powinniśmy wydać w Warszawie, stolicy Polski”¹⁵². Kolejnym impulsem było aresztowanie w Wilnie ppłk. Krzyżanowskiego. „Zrozumieliśmy, że Okulicki miał rację i że będziemy musieli stoczyć wielką bitwę w Warszawie, której nikt tym razem nie będzie mógł zignorować” – wspominał Iranek-Osmecki¹⁵³.

Nieco inaczej zapamiętał Okulickiego płk Antoni Sanojca, zastępca szefa sztabu KG AK ds. organizacyjnych. W połowie czerwca rozmawiali przez całą noc. Najpierw Okulicki wyłożył poglądy Naczelnego Wodza, wedle którego większe niebezpieczeństwo niż Niemcy stanowili już Sowieci, w związku z czym trzeba chronić naród. Następnie przedstawił swoją ocenę, która była diametralnie odmienna. „Powinniśmy bić się z Niemcami, tak, by pozostać w walce do końca. Mówił, że będziemy może osamotnieni, że alianci zachodni nam nie pomogą, podobnie jak i Rosjanie, lecz że nie jest to ważne. Już w 1939 roku biliśmy się sami; takie jest nasze przeznaczenie”¹⁵⁴. W jakiejś mierze Okulicki, o ile jego wypowiedź dobrze zapamiętał Sanojca, ujawnił tu swój kompleks wobec Sowietów, którzy okrutnym śledztwem na Łubiance przymusili go do złożenia obszernych zeznań¹⁵⁵.

¹⁵¹ Relacja J. Bokszczanina, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 74–75.

¹⁵² Relacja K. Iranka-Osmeckiego, w: *ibidem*, s. 75.

¹⁵³ *Ibidem*, s. 76.

¹⁵⁴ Relacja A. Sanojcy, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 53.

¹⁵⁵ Wedle historyka Pawła Wieczorkiewicza Okulicki został w śledztwie złamany; zob. *idem*, *Historia polityczna Polski 1935–1945*, Poznań 2014, s. 498. Również w ocenie Ciechanowskiego Okulicki ujawnił wtedy znaczną wiedzę na temat ZWZ. Sam Okulicki uważał, że podał informacje, które NKWD i tak już znało. Przedstawiając na życzenie śledczych NKWD swoją ocenę sytuacji międzynarodowej, miał uznać, że Polska powinna stanąć u boku Związku Sowieckiego. Trzeba podkreślić, że Okulicki mówił to przed wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej, w więzieniu sowieckim. Dołączywszy później do gen. Andersa, w zaskakujący dla niego sposób miał sprzeciwiać się ewakuacji Armii Polskiej na Bliski Wschód i sugerować szybkie wprowadzenie polskiego wojska do walki z Niemcami. Bezpośrednio Okulicki rozmawiał ze Stalinem 4 XII 1941 r. podczas wizyty gen. Sikorskiego w Moskwie, Stalin miał dawać do zrozumienia, że zna treść jego zeznań i że Okulicki mógłby odegrać jakąś istotną rolę. Zdaniem Ciechanowskiego doświadczenia z pobytu w sowieckim więzieniu mogły wpłynąć na postawę Okulickiego w 1944 r.: z jednej strony chęć rewanżu, z drugiej podatność na szantaż. Wątpliwości budziła też decyzja gen. Okulickiego już jako Komendanta Głównego AK ujawnienia się przed Sowietami w 1945 r., pomimo zakazu gen. Andersa jako p.o. Naczelnego Wodza. W trakcie tzw. procesu szesnastu gen. Okulicki złożył kolejne obszernie zeznanie, w którym dokonał szczegółowej analizy sytuacji w Polsce i Europie. Dowodził, że ani rząd emigracyjny, ani PKWN nie odzwierciedlają opinii publicznej w Polsce. Sugerował, że 50% Polaków popiera SL, 20% – PPR, po 10% – SN i PPS; zob. J.M. Ciechanowski, *Powstanie Warszawskie...*, s. 440, 444, 447, 449–450, 454–455, 502. Zwraca też uwagę passus w dziennikach przesłuchującego Okulickiego w 1941 r. Iwana Sierowa dot. ponownego jego aresztowania w marcu 1945 r.: „Jak się dowiedziałem, Okulickiego i innych sądzono w Moskwie, a Okulickiego zlikwidowano w więzieniu. Jednakowoż był to prowokator, współpracujący od roku 1940 z NKWD i jednocześnie z Anglikami”; *Tajemnice walizki generała*

Na ów przeskok w myśleniu Okulickiego – od instrukcji gen. Sosnkowskiego do głosu przeznaczenia – zwrócił też uwagę Pluta-Czachowski. Spotkali się na początku lipca. Okulicki przyszedł wieczorem, z powodu godziny policyjnej został na całą noc. Opowiadał o więzieniu na Łubiance, tworzeniu się armii Andersa, sytuacji politycznej na Zachodzie, konferencji w Teheranie, konflikcie Mikołajczyka i Sosnkowskiego, nastrojach wśród żołnierzy II Korpusu i poczuciu bezcelowości wojny. Mimo to przekonywał Plutę-Czachowskiego, że „trzeba wywołać powstanie w Warszawie w chwili opuszczania stolicy przez wojska niemieckie, a przed przybyciem Armii Czerwonej”. „Ta Warszawa, którą zna cały świat – mówił – to miasto niezwykłe, powinno sprzeciwić się decyzjom teherańskim z bronią w ręku i pokazać swoje poświęcenie, jak trzeba bronić wolności. Walka ta będzie głośna na cały świat i poruszy niewątpliwie sumienie aliantów”¹⁵⁶. Innym razem miał mówić o „konieczności dostarczenia krwawego dowodu perfidii sowieckiej”¹⁵⁷.

W zniekształconej postaci powracała tu koncepcja gen. Komorowskiego, przedstawiona 14 października 1943 r. KRP, przeciwstawienia się siłom sowieckim „w ostateczności nawet na Wiśle”. Tyle że powstrzymanie Armii Czerwonej miało się oto dokonać poprzez (zwycięski) bój z Niemcami – paradoksalnie z nadzieją na to, że ta sama Armia Czerwona zada Wehrmachtowi decydujące ciosy na środkowym odcinku Wisły i tym samym dopomoże AK w utrzymaniu Warszawy.

Gen. Pełczyński, który długo nie ujawniał swoich poglądów, myślał podobnie, a Okulicki rzucił ziarno na podatny grunt. Mówił po latach: „Jednym z celów Powstania Warszawskiego było zlikwidowanie wreszcie sytuacji opartej o kłamstwa i zamieszanie, w której żył kraj od kilku lat i która, w przeciwieństwie do tego, co o tym sądzili nasi politycy londyńscy, dawała korzyści tylko Stalinowi. Rozpoczynając walkę, rzucając się na Niemców, zmuszaliśmy wszystkich do zrzucenia maski i do publicznego zajęcia wyraźnego stanowiska za lub przeciw nam”¹⁵⁸. Niektórzy zapamiętali gen. Pełczyńskiego jako człowieka surowego i skrytego, a przy tym upartego¹⁵⁹. Inni widzieli w nim „piękny przykład conradowskiego bohatera ukształtowanego przez przedwojenną Polskę”, dla którego „najważniejsze było pozostać wiernym pewnemu wyobrażeniu o sobie, pewnym ideom”, przy czym „wierność idei znaczyła nieskończenie więcej niż sama idea”¹⁶⁰. Sam Pełczyński wspominał, że pod koniec lipca „poza wszystkimi powodami, uzasadnionymi lub

Sierowa. Dzienniki pierwszego szefa KGB 1939–1963, tłum. A. Janowski, J. Cichocki, Konstancja-
-Jeziorna 2019, s. 314. Wydaje się, że zapisu tego nie należy odczytywać dosłownie (pomijając
już wątpliwości chronologiczne). Z imperialnego punktu widzenia Sierowa postawa Okulickiego
po zwolnieniu z Łubianki mogła oznaczać wycofanie się z deklarowanej gotowości współpracy
z Sowietami na rzecz współdziałania z Anglią. Epitet „prowokator” może oznaczać, że Okulicki
zawiódł oczekiwania Moskwy, nie decydując się na rolę, którą ostatecznie odegrał Zygmunt
Berling. Z pewnością intencją Sierowa było też zniesławienie ostatniego komendanta AK.

¹⁵⁶ Relacja K. Pluty-Czachowskiego, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 55.

¹⁵⁷ *Ibidem*, s. 56.

¹⁵⁸ Relacja T. Pełczyńskiego, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 107.

¹⁵⁹ Relacja S. Tatara, w: *ibidem*, s. 100.

¹⁶⁰ Relacja mjr. Piórko, w: *ibidem*, s. 100.

nie, poza wszelką kalkulacją” był „wewnętrznie przekonany o konieczności okazania naszej woli, iż chcemy być wolni”. „Wiedzieliśmy, że Polska jest skazana, lecz nie mogliśmy tego wyroku przyjąć. Byliśmy historycznie zobowiązani do walki. Nie wiedziałem, czy mamy siłę i szansę, aby zwyciężyć, lecz wiedziałem, że naszym obowiązkiem jest bić się. W moich oczach tylko to się liczyło”¹⁶¹.

Podobnie zapamiętał ten czas płk Antoni Chruściel: „Stolica szła ku swemu przeznaczeniu, pchana Siłą Wyższą”¹⁶².

25 lipca po południu płk. Irankowi-Osmeckiemu, wracającemu z odprawy KG AK do swojego mieszkania na ul. Siennej, nasunęła się taka oto wizja: „Nad Wolą zachodziło słońce i rozpromieniało okna miasta. Dochodząc do ul. Siennej zostałem oslepiony jego blaskiem, który odbijały dziesiątki okien. Nagle przypomniałem sobie ostrzeżenie Bokszczanina: Niech mi pan wierzy, ja ich znam, oni nie przyjdą, zostawią nas samych z Niemcami. Byłem pewny, że miał rację i że miasto zostanie ponownie zniszczone. Gdy patrzyłem na okna opromienione słońcem, wydawało mi się, że już widzę pożar pustoszący miasto i słyszę trzask płomieni. Złudzenie trwało kilka chwil, lecz tak mnie poruszyło, że wywołane przez nie przykre uczucie prześladowało mnie także w nocy, powodując koszmarne sny. Gdy obudziłem się o świcie, ciągle jeszcze pod wrażeniem tego koszmarnego snu, wydawało mi się, że przeżywam antyczną tragedię. Wiedziałem, że cała sprawa zakończy się straszliwym dramatem, lecz wiedziałem również, że nie możemy go uniknąć, że był on naszym tragicznym przeznaczeniem, przeciw któremu nie mogliśmy nic zdziałać. Gdy w końcu ponownie zasnąłem, ogarnął mnie rodzaj spokoju, zawładnęła mną jakaś nowa pewność; wszystko to miało swój sens. Nie wiedziałem jaki, lecz nie miało to znaczenia. Liczyło się jedynie to, że ofiara, na którą zgodzaliśmy się, wpisana jest w wielki plan, który przewyższa rozumienie nas wszystkich i którego wspaniałe znaczenie kiedyś nam się objawi. Pewnego dnia Polska cierpiąca i udręczona, skazana jak Feniks na ciągłe spalanie się i odradzanie z popiołów, znajdzie swoje miejsce w świecie, miejsce, którego już nikt nie zakwestionuje. Wówczas będzie mogła zebrać wszystkich swoich synów rozproszonych po pięciu kontynentach i żyć w pokoju, jak tyle innych krajów. Wówczas coś uległoby zmianie na tym globie”¹⁶³.

A więc nie analiza sztabowa, lecz walka o „moralne prawo”, poruszenie „sumienia aliantów”, patriotyzm jako „bolesna namiętność”, „Polska skazana na bezustanne powstanie”, „bitwa spektakularna”, „perspektywa apokaliptyczna”, „takie jest nasze przeznaczenie”, „historycznie zobowiązanie”, „antyczna tragedia”, Polska jako Feniks. Aby tamto pokolenie myślało inaczej, musiałyby odciąć znaczną część swojej tożsamości, którą kształtowały III część *Dziadów*, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* Adama Mickiewicza, *Kordian* Juliusza Słowackiego, *Noc Listopadowa* i *Warszawianka* Stanisława Wyspiańskiego, a także *Lord Jim* Josepha Conrada, przekazywane z pokolenia na pokolenia legendy powstańcze, a do tego jeszcze mit Marszałka Józefa Piłsudskiego, który, co ciekawe, w dziewiątą rocznicę

¹⁶¹ Relacja T. Pelczyńskiego, w: *ibidem*, s. 195.

¹⁶² AAN, ŚZŻAK-ÓW, sygn. 30, A. Chruściel, Powstanie Warszawskie, mps, Londyn, 1948 r., k. 6.

¹⁶³ Relacja K. Iranka-Osmeckiego, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 145.

jego śmierci został przypomniany przez „Biuletyn Informacyjny”¹⁶⁴. Przyglądający się Polsce z Londynu Adam Doboszyński pisał: „Romantyzm panuje znów niepodzielnie, a na jego tle urasta postać Piłsudskiego. Idzie w zapomnienie Piłsudski, nieudolnie borykający się po maju 1926 z realiami polskiej rzeczywistości. Na pierwszy plan wysuwa się Piłsudski sprzed r. 1914. Świeci przykładem ofiarności i pobudza do naśladownictwa”¹⁶⁵. Skutkowało to wszystko bezalternatywnym patriotyzmem insurekcyjnym.

Powstańczy dyskurs można postrzegać jako spór piłsudczyków i endeków – i tak go wielu widziało. Obowiązkiem historyka jest niuansowanie tego schematu. Legionistami byli w młodości Okulicki, Pełczyński, Iranek-Osmecki, Szostak, Sanojca, a także Rzepecki, którego biografia jest jednak bardziej złożona (o czym za chwilę). W Legionach Polskich służyli w młodości również Pluta-Czachowski, Muzyczka oraz Fieldorf, którzy zgłaszały wątpliwości wobec powstania¹⁶⁶. Wcześniej Rowecki, w młodości żołnierz I Brygady Legionów, dystansował się wobec działających w podziemiu organizacji piłsudczykowski¹⁶⁷. Niemniej największymi sceptykami okazali się oficerowie, którzy wywodzili się z innej niż legionowa i piłsudczykowska tradycji oficerskiej: Skroczyński i Bokszczanin, który mawiał, że „gdy legionista zaczyna mówić o umieraniu za Polskę, dyskusja nie ma już sensu, gdyż oznacza to, że rozumowanie nie ma już do niego dostępu, że przenika go już wyłącznie wiara i namiętność”¹⁶⁸. Nie miał przeszłości legionowej wahający się długo gen. Komorowski.

Mimo różnych zapatrywań na szanse powstania w Warszawie, horyzont wyobraźni ówczesnych decydentów w znacznej mierze określiła akcja „Burza”, nie wyłączając Naczelnego Wodza gen. Sosnkowskiego¹⁶⁹. W dostępnych dokumentach czy późniejszych relacjach zwraca uwagę to, że latem 1944 r. podczas odpraw KG AK w ogóle nie rozważano innych koncepcji polityczno-wojskowych, formułowanych m.in. przez SN i NOW, nie wspominając już o ONR i NSZ.

III.2. Rewolucjonizm

Romantyczny insurekcyjizm to podstawowy składnik polskiej metapolityki. Nie mniej ważny był rewolucjonizm. O ile o gen. Okulickim przeczytamy w każdym studium poświęconym Powstaniu Warszawskiemu, o tyle dość często z pola widzenia znika druga kluczowa postać tego czasu – płk Jan Rzepecki „Prezes”.

¹⁶⁴ Józef Piłsudski – nauczyciel zwycięstwa, „Biuletyn Informacyjny” 1944, nr 19, w: „Biuletyn Informacyjny”, cz. 3: *Przedruk rocznika 1944...*, s. 1995–1996.

¹⁶⁵ A. Doboszyński, *Klucz do Piłsudskiego*, w: *idem, Studia polityczne*, b.m. 1947, s. 38.

¹⁶⁶ J.M. Ciechanowski, *Powstanie Warszawskie...*, s. 419–420.

¹⁶⁷ AAN, AK, sygn. 203/I-7 (mkf 2368/1), „Kalina” [S. Rowecki] do centrali [Naczelnego Wodza], 6 VI 1943 r., k. 32.

¹⁶⁸ Relacja J. Bokszczanina, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 97.

¹⁶⁹ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia...*, t. 3, s. 490–491; J.M. Ciechanowski, *Powstanie Warszawskie...*, s. 502.

„W historii oficjalnej jego rola nie zarysowuje się wyraźnie, natomiast mnie się wydaje, że była kapitalna” – wspominał płk Iranek-Osmecki¹⁷⁰. Na kilka lat przed śmiercią Rzepeckiego apelował do niego historyk Stanisław Salmonowicz: „Klucz do sprawy stanowiłaby tu pełna i otwarta relacja płk. Rzepeckiego, który jako historyk z wykształcenia, winien wreszcie wyjaśnić po męsku swoją rolę w tragicznych wydarzeniach, w których brał udział”¹⁷¹. Odpowiedzi się nie doczekał.

Rzepecki był o rok młodszy od Okulickiego. Podobnie jak on wstąpił jako nastolatek do Związku Strzeleckiego. Mimo nieletniości udało mu się wkrótce po wybuchu I wojny światowej zaciągnąć się do 1. Pułku Piechoty Legionów Polskich pod rozkazami Piłsudskiego. W odrodzonej Rzeczypospolitej przydzielony został do 3. Pułku Piechoty, w którym wcześniej służył Okulicki. Został oficerem zawodowym, prowadził zajęcia w Oficerskiej Szkole Piechoty. W maju 1926 r. jako wykładowca akademicki opowiedział się po stronie legalnych władz. Pozostał jednak w wojsku i po krótkiej przerwie nadal awansował, sprawując różne funkcje dowódcze. W latach 30. XX w. wykładał taktykę w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie. We wrześniu 1939 r. służył jako szef Oddziału Operacyjnego w Armii „Kraków”. Po klęsce kampanii wrześniowej współzakładał SZP. Początkowo pełnił funkcję szefa sztabu Okręgu Warszawa-Miasto, następnie stanął na czele Biura Informacji i Propagandy KG ZWZ/AK.

Światopoglądowo skłaniał się ku PPS, a także ku środowisku, które współtworzyły kluby demokratyczne w 1937 r. Łączniczką mogła być Halina Krahelska, podobno zaprzyjaźniona z jego żoną, choć później to dementował¹⁷². Krahelska współzakładała kluby demokratyczne m.in. wraz z prof. Marcelim Handelsmanem. Handelsman, dziekan Wydziału Historycznego UW, w młodości działacz PPS, stał się postacią symboliczną, wokół której polaryzowały się postawy inteligencji, odkąd w nocy z 14 na 15 marca 1934 r., na terenie uniwersytetu, został sponiewierany przez narodowo-radykalną bojówkę (zrzucono mu z głowy kapelusze i przewrócono). Zajście miało miejsce w okresie eskalacji politycznej wywołanej rozwiązaniem OWP rok wcześniej, narastania konfliktu pokoleniowego wewnątrz ruchu

¹⁷⁰ K. Iranek-Osmecki, *Powołanie i przeznaczenie. Wspomnienia oficera Komendy Głównej AK*, Warszawa 2004, s. 401.

¹⁷¹ A. Nowosielski [S. Salmonowicz], *op. cit.*, s. 43.

¹⁷² AAN, Akta Aleksandra Gieysztor, sygn. 4, Uwagi o opracowaniu B. Zakrzewskiego „Oskara” pt. Sprawa śmierci małż. Makowieckich, 26 II 1960 r., k. 39. Halina Krahelska przed I wojną światową była działaczką Partii Socjalistów-Rewolucjonistów, później Stowarzyszenia Wolnomysłcieli Polskich, MOPR. Szerzej znaną postacią jest jej siostra, Krystyna Krahelska; zob. A.K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939–1944*, t. 2, Warszawa 1987, s. 96–97. Od 1935 r. MOPR blisko współpracowała z Ligą Obrony Praw Człowieka i Obywatela (LOPCiO), w której czołowe role odgrywali Andrzej Strug, Antoni Sejdel (właśc. Witold Wyspiański), Jan Nepomucen Miller, Waclaw Barcikowski, Teodor Duracz, Wanda Wasilewska, Henryk Świątkowski. Część z tych osób odegra później istotne role. Liga została rozwiązana w trybie administracyjnym w 1937 r.; L. Chajm, *Wolnomularstwo w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1975, s. 367. Warto też odnotować, że powieść Krahelskiej *Zdrada Heńka Kubisza* (1938) krytycznie, lecz z zainteresowaniem komentował na łamach „Prosto z Mostu” Włodzimierz Pietrzak, dostrzegając w niej próbę zastosowania „marksizmu teoretycznego”, odcinającego się jednak od „praktyki sowieckiej”; *idem*, *Z beletrystyki polskiej*, „Prosto z Mostu” 1938, nr 43, s. 7.

narodowego, niedługo przed ogłoszeniem deklaracji ONR¹⁷³. 21 marca 1934 r. sanacyjna „Gazeta Polska” opublikowała list solidaryzujący się z Handelsmanem, podpisany przez kilkudziesięciu naukowców, wśród nich Stanisława Herbsta, Stanisława Płoskiego, Tadeusza Manteuffla, Ludwika Widerszala, którzy będą później współpracować z Handelsmanem w BIP¹⁷⁴. Od inspiratorów i sprawców napadu, których można upatrywać w kręgu młodego Bolesława Piaseckiego, odcięło się SN¹⁷⁵.

Kluby demokratyczne, a następnie zawiązane na ich podstawie Stronnictwo Demokratyczne (kwiecień 1939 r.), były nastawione negatywnie wobec endecji, opozycyjnie też wobec sanacyjnego OZN, przy czym część ich uczestników (np. Regina Flaszcerowa, Kazimierz Moczarski) bliska była lewicy piłsudczykowskiej. Odczucia te odwzajemniano, czemu dał wyraz w 1938 r. Jędrzej Giertych, pisząc o Polsce swoich marzeń, w której to nie Kaden-Bandrowski, Boy-Żeleński czy Handelsman będą miarą inteligencji¹⁷⁶.

Współorganizatorami klubów demokratycznych byli wolnomularze, na czele z prof. Mieczysławem Michałowiczem, prezesem Zarządu Głównego SD w 1939 r. Za jednego z czołowych masonów uchodził Handelsman, przypuszczalnie w obediencji Wielkiego Wschodu (stąd być może jego znajomość z Józefem Retingerem)¹⁷⁷. Handelsman pozostawał w kontakcie z Henrykiem Kołodziejskim, którego należałoby chyba również dopisać do listy twórców klubów demokratycznych. Kołodziejski, w młodości działacz Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji, wyznawca mesjanistycznych idei Artura Górskiego, później gorący piłsudczyk, po 1918 r. kierownik Biblioteki Sejmowej, poza tym członek loży-matki „Kopernik”, współtwórca Instytutu Spraw Społecznych, Klubu Kultury Etycznej, pełnił funkcję zakulisowego mediatora politycznego: brał udział w przygotowaniach do zamachu stanu w 1926 r., przyczynił się do mianowania Kazimierza Bartla premierem, pośredniczył w kontaktach między PPS a Piłsudskim, odegrał też istotną rolę po utworzeniu PKWN w 1944 r.¹⁷⁸ Masonami byli również inni współtwórcy klubów,

¹⁷³ Oliwy do ognia dołała „Gazeta Warszawska”, która 13 III 1934 r. zarzuciła Handelsmanowi sekowanie młodych narodowców, ingerowanie w działalność studenckiego Koła Historyków, popieranie sanacyjnego Legionu Młodych, a także preferowanie tych, którzy są mu bliżsi ze względu na pochodzenie, co było aluzją do jego żydowskich korzeni. Co więcej, Handelsman sprzeciwiał się próbom ustanowienia zakazu przynależności Żydów do organizacji studenckich, jak Bratnia Pomoc.

¹⁷⁴ *Po napadzie na prof. Handelsmana*, „Gazeta Polska” 21 III 1934, s. 4.

¹⁷⁵ Zob. też W.J. Muszyński, *Duch młodych. Organizacja polska i Obóz Narodowo-Radykalny w latach 1934–1944. Od studenckiej rewolty do konspiracji niepodległościowej*, Warszawa 2011, s. 73–74.

¹⁷⁶ J. Giertych, *O wyjście z kryzysu*, przedm. K. Kowalski, Warszawa 1938, s. 201.

¹⁷⁷ T. Katelbach, *Loże*, „Zeszyty Historyczne” 1963, nr 3, s. 205; W.T. Drymmer, *W służbie Polsce. Wspomnienia żołnierza i państwowca z lat 1914–1947*, Kraków–Warszawa 2014, s. 261; L. Chajjn, *op. cit.*, s. 155–156.

¹⁷⁸ Kołodziejski uczestniczył w powołaniu TRJN w czerwcu 1945 r. w Moskwie, proponowano mu premierostwo, którego nie przyjął, został natomiast członkiem KRN, następnie posłem na Sejm w 1947 r., a w 1952 r. wszedł w skład Prezydium Frontu Narodowego. Miał zaproponować kandydaturę Bieruta na prezydenta; B. Podgórski, *op. cit.*, s. 156. O roli Kołodziejskiego, jego przedwojennych kontaktach z Handelsmanem, wspominał Stanisław Rymar; AAN, ASR, sygn. 10, S. Rymar, *Pamiętnik. W Polsce Ludowej*, mps, 24 VIII 1954 r., k. 10–11.

potem SD: Józef Wasowski, Romuald Miller, Andrzej Sejdel (właśc. Witold Wyspiański), Jerzy Langrod, Jan Wolski czy Wincenty Rzymowski, znany też jako autor pamfletu pt. *Roman Dmowski – czciciel diabła*¹⁷⁹. Miało to wpływ na postrzeganie tego środowiska przez jego oponentów.

Ponieważ do klubów demokratycznych przyłączyli się niektórzy działacze związanej w 1938 r. Komunistycznej Partii Polski¹⁸⁰, np. Alfred Fiderkiewicz (kandydat KPP na prezydenta w 1926 r.), Włodzimierz Lechowicz, Józef Różański, Jerzy Borejsza czy Bolesław Jaszczuk, skutkowało to tym, że SN traktowało „front demokratyczny” jako substytut inspirowanych przez Moskwę „frontów ludowych”¹⁸¹.

Rzepecki odnosił się do klubów demokratycznych życzliwie, choć bliżej mu było do PPS. W swoich zapatrywaniach i sympatiach politycznych utwierdził się po klęsce wrześniowej. Dał im wyraz, stając się niebawem bliskim współpracownikiem gen. Roweckiego. Połączyło ich, jak twierdził, przekonanie, że przyszła Polska „musi iść na lewo, a rolę rozstrzygającą musi w niej odgrywać ruch ludowy i obóz socjalistyczny”¹⁸². Można się zastanawiać, czy na tego rodzaju deklaracjach nie ważyło rozczarowanie klęską wrześniową i czy Rzepecki nie przypisywał później „Grotowi” własnych zapatrywań. Jednak i Janina Karasiówna, współzałożycielka SZP, wspominała tuż po wojnie, że Rowecki miał zapowiadać, iż do „dawnej Polski” powrotu nie będzie, a nowa Polska powinna „opierać się na atrakcyjności dla szerokich mas chłopskich i robotniczych”¹⁸³. Światopogląd młodego Roweckiego uformowała PPS, w latach 30. XX w. skłaniał się zapewne ku lewicy sanacyjnej, popierał etatyzm Eugeniusza Kwiatkowskiego. Z drugiej strony politykę zagraniczną Becka oceniał jako krótkowzroczną. Pozostał przekonany piłsudczykiem, otaczającym kultem Wodza, lecz do sanacyjnego establishmentu nie należał. Jako

¹⁷⁹ L. Chajm, *op. cit.*, s. 378–379. Rzymowski stanął na czele SD latem 1944 r., czyniąc z tej partii podporę PKWN. Langrod, więziony w latach 1940–1945 w ołagiu pod Wiedniem, został wiceprezesem Rady Naczelnej SD, w 1948 r. wyjechał do Paryża, przyczynił się do reaktywowania łożymatki „Kopernik” jako spadkobierczyni WLNP. Do działalności w SD, po uwolnieniu z KL Leitmeritz, powrócił Michałowicz, który został członkiem KRN, następnie posłem na Sejm; *ibidem*, s. 214. Wasowski został w 1944 r. przewodniczącym TPPR i dyrektorem Departamentu Informacji i Propagandy PKWN, członkiem KRN, posłem na Sejm w 1947 r., wiceprezesem Rady Naczelnej SD oraz redaktorem naczelnym „Kuriera Polskiego”; *ibidem*, s. 212–213. Sejdel (Wyspiański) podczas okupacji działał w RPPS, po wojnie został kuratorem krakowskiego okręgu szkolnego; *ibidem*, s. 196.

¹⁸⁰ Jak podaje Chajm, w latach 1935–1936 doszło do zbliżenia KPP, PPS, SL, wolnomularstwa w związku z kampanią na rzecz amnestii dla więźniów politycznych. Na początku 1936 r. grupa komunistów i wolnomularzy utworzyła pismo adresowane do inteligencji pt. „Oblicze Dnia”. Również Zjazd Pracowników Kultury w Obronie Wolności i Postępu we Lwowie 16–17 V 1936 r. współorganizowany był przez komunistów i masonów. Wedle Chajna „ściśła współpraca zarysowała się między komunistami a wolnomularzami podczas przygotowań do Światowego Kongresu Pokoju, zwołanego na wrzesień 1936 r. do Brukseli”. Jednym z łączników między tymi środowiskami był Andrzej Strug. Współpracę miało przerwać rozwiązanie KPP oraz zdelegalizowanie masonerii w 1938 r.; L. Chajm, *op. cit.*, s. 283–284.

¹⁸¹ AAN, ZDON, sygn. 6, Sprawozdanie z prac ZG SN za czas od 25 IV do 24 X 1937 r., b.d., k. 29; zob. też J. Bajkowski, *Czy wzrósł sił lewicy?*, „Mysł Narodowa” 1939, nr 30, s. 446–448.

¹⁸² J. Rzepecki, *Wspomnienia i przyczynki historyczne*, wyd. 2 rozsz., Warszawa 1984, s. 311.

¹⁸³ Cyt. za: T. Szarota, *Stefan Rowecki „Grot”*, wyd. 2, Warszawa 1985, s. 97–98.

dowódca ZWZ deklarował, że „przyszła Polska będzie krajem demokracji, a nie obcych duchowo Narodowi Polskiemu dyktatur i totalizmów, które zostaną złamane ostatecznie zwycięstwem bloku państw demokratycznych”¹⁸⁴. W depeszy z 12 stycznia 1943 r. do Londynu zalecał odstąpienie od „wyznawanej dotychczas zasady podjęcia reform dopiero po zakończeniu wojny” i niezwłoczne „ogłoszenie bardzo radykalnego i postępowego programu reform”, a co więcej, „zapoczątkowanie ich pewną ilością aktów prawnych”¹⁸⁵. Niuansował jednak to stanowisko, akcentując przede wszystkim łączące wszystkich Polaków marzenie o „Polsce wielkiej, wolnej od obcych wpływów, budzącej ufność wśród przyjaznych sąsiadów, a obawę wśród wrogów, zabezpieczonej potęgą swych sił przed możliwością powtórzenia się roku 1939”¹⁸⁶. W cytatach tych dostrzec można echa rozmów prowadzonych z Rzepeckim, a zapewne też z Kazimierzem Pużakiem czy Zygmuntem Zarembą¹⁸⁷. Pozostał przy tym wierny młodzieńczej wizji „powstania zbrojnego opartego o uświadomiony lud polski”¹⁸⁸.

Na ówczesne zapatrywania Rzepeckiego dodatkowe światło rzucają jego późniejsze, osobiste zapiski. W 1968 r. napisał: „Wreszcie muszę tu odnotować moją najbardziej osobistą, intymną decyzję, powziętą gdzieś w listopadzie 1939 r. pod wpływem doświadczeń wrześnieowych – klęski wojennej i kompromitacji kierownictwa państwa, obserwowanego wokoło ogólnego zamętu, rozbicia przedwojennych więzów społecznych i politycznych, wyczuwalnej powszechnej niepewności najbliższej i dalszej przyszłości. Pomimo, że przecież kleiło się coś w tym chaosie, zrodziło się we mnie przekonanie, że nie można w tym położeniu już dłużej ograniczać się do apolitycznego obserwowania zachodzących zjawisk i maszerować samopas ku nieznannej przyszłości, a trzeba złączyć się wyraźnie z najbardziej odpowiadającym mi kierunkiem politycznym, tj. z socjalistami – nie bez powodów i skutków już przez 13 lat prenumerowałem «Robotnika»”¹⁸⁹. Na początku 1940 r. Rzepecki nawiązał bliską współpracę z Feliksem Misiorowskim, bratem Zofii Kwiecińskiej, redaktorki „Robotnika”, który, jak sam przyznawał, reprezentował „bardzo radykalny prąd w PPS”, odznaczał się „skrajną wrogością do prawicy” i „prawie gotowością do wojny domowej – po skończeniu wojny”. Latem 1940 r. Rzepecki zgłosił akces do PPS i niewykluczone, że odegrałby w niej istotniejszą rolę, gdyby nie rozłam na „Wolność, Równość, Niepodległość” (Zygmunt Zaremba, Kazimierz Pużak) oraz Polskich Socjalistów (Adam Próchnik). Niemniej podtrzymywał stałe

¹⁸⁴ Zob. np. AAN, AK, sygn. 203/I-2 (mkf 2368/1), Żołnierze Sił Zbrojnych w Kraju. Odezwa Komendanta Sił Zbrojnych „Grota” [S. Roweckiego], grudzień 1941 r., k. 1a.

¹⁸⁵ *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej...*, t. 3, s. 547.

¹⁸⁶ AAN, AK, sygn. 203/I-2 (mkf 2368/1), Żołnierze Sił Zbrojnych w Kraju. Odezwa Komendanta Sił Zbrojnych „Grota” [S. Roweckiego], wrzesień 1942 r., k. 4a.

¹⁸⁷ Biograf „Grota”, Tomasz Szarota, oceniał: „Rowecki opowiadał się zawsze i konsekwentnie za określonym kierunkiem powojennych przekształceń państwa polskiego i nigdy nie wyobrażał sobie powrotu do stosunków przedwojennych. Jestem przekonany, że był on znacznie bardziej «na lewo» od Władysława Sikorskiego i lepiej od niego rozumiał konieczność opracowania już w czasie wojny deklaracji dotyczącej wizji przyszłej Polski”; *idem*, *op. cit.*, s. 124.

¹⁸⁸ Cytat ze wspomnienia Roweckiego o jego przyjacielu z młodości; *ibidem*, s. 96.

¹⁸⁹ AAN, AJR, sygn. 23, J. Rzepecki, Raczkowanie w konspiracji (praca o Służbie Zwycięstwu Polski), mps, 1968 r., s. [42–43].

kontakty, również ze względów służbowych, z Misiorowskim i Zarembą, a także, choć z czasem coraz rzadziej, z Pużakiem, u którego raziło go postępowanie Próchnika jako mimowolnej agentury komunistów¹⁹⁰. Sam opowiadał się chyba za porozumieniem obu frakcji.

To nie Rzepecki tworzył Biuro Informacji i Propagandy KG ZWZ/AK, lecz on właśnie nadał mu ostateczny kształt. Organizatorem BIP, początkowo różnie zresztą określanego, był mjr Tadeusz Kruk-Strzelecki, dawny legionista z I Brygady, od 1924 r. oficer rezerwy, po 1926 r. zatrudniany na różnych etatach, m.in. w Ministerstwie Spraw Wojskowych, od 1936 r. działacz sanacyjnego OZN, współtwórca wraz z gen. Tokarzewskim-Karaszewiczem SZP, od końca lutego 1940 r. także sekretarz Politycznego Komitetu Porozumiewawczego¹⁹¹. Z dowódcą SZP łączyło go zamiłowanie do teozofii, także członkostwo w Liberalnym Kościele Katolickim. Kruk-Strzelecki został jednak przesunięty na inne stanowisko w związku z wymuszonym przez gen. Sikorskiego oczyszczaniem ZWZ z oficerów najbardziej kojarzonych z reżimem sanacyjnym. Na wniosek gen. Roweckiego w październiku 1940 r. zastąpił go właśnie Rzepecki, który dał się już poznać jako sprawny organizator sztabu Okręgu Warszawa-Miasto.

Na skład BIP decydujący wpływ wywarł tymczasem Jerzy Makowiecki, współtwórca klubów demokratycznych w 1937, a od 1939 r. wiceprzewodniczący SD. Od przełomu września i października 1939 r. kierował działem polityczno-informacyjnym, późniejszym Wydziałem Informacji BIP, opierając się głównie na członkach SD. Do pracy włączył Marcelę Handelsmana, ten zaś przyciągnął, z pomocą Tadeusza Manteuffla, historyków młodego i średniego pokolenia (wśród nich kilku swoich uczniów): Ludwika Widerszala, Aleksandra Gieysztor, Stanisława Herbsta, Stefana Kieniewicza, Witolda Kulę, Stanisława Płoskiego, Andrzeja Szymanowskiego (ten ostatni wszedł później do zarządu SD). Do BIP dołączyła także Halina Krahelska¹⁹². Jak wynika z późniejszych wspomnień Kazimierza Moczarskiego, pracownika BIP od 1940 r., członka konspiracyjnego SD, Makowiecki wypracował też plan walki o nowy kształt przyszłej Polski: uzyskanie wpływu na ośrodki informacyjne i opiniotwórcze Państwa Podziemnego, pozyskanie możliwie szerokich kręgów inteligencji, oddziaływanie na ogół społeczeństwa i stosunki polityczne¹⁹³. W BIP przeważali ludzie o zapatrywaniach lewicowych i liberalnych, choć trzeba odnotować też obecność Jerzego Rutkowskiego, tuż przed wojną działającego w Związku Młodej Polski, czy Tadeusza Żenczykowskiego, posła na Sejm w 1938 r. z listy OZN. Do 1942 r. nieobecni tu byli natomiast reprezentanci SN. Nieco bardziej pluralistyczny charakter BIP zyskało wskutek scalenia ZWZ z NOW i innymi organizacjami podziemnymi. Do zespołu BIP dołączył wtedy m.in. Jan Dobraczyński¹⁹⁴. Z Władysławem Jaworskim z SN,

¹⁹⁰ *Ibidem*, s. [44–45].

¹⁹¹ A.K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939–1944*, t. 3, Warszawa 1991, s. 102–103.

¹⁹² *Ibidem*, t. 1, s. 103–104.

¹⁹³ A. Machcewicz, *Kazimierz Moczarski. Biografia*, wyd. 2, Kraków 2018, s. 34–35.

¹⁹⁴ Reprezentantem SN w BIP miał być szef CWP Jan Bajkowski, został on jednak zamordowany 17 XI 1942 r. W tej sytuacji do BIP wszedł Dobraczyński. Współredagował odtąd pismo „Głos

za pośrednictwem Bolesława Kozubowskiego, znajomość nawiązał Moczarski. Kontaktował się też m.in. ze Zbigniewem Stypułkowskim z WZG SN¹⁹⁵.

Pod kierownictwem Rzepeckiego BIP stało się jedną z najprężniejszych instytucji Polski Podziemnej, z kilkunastoma oddziałami terenowymi, w czym duża zasługa współpracujących z nim coraz liczniej naukowców, dziennikarzy, filmowców, fotografów, postrzegających BIP jako ważną instytucję ogólnopolską. Wydawany przez BIP „Biuletyn Informacyjny”, w nakładzie nawet do 47 tys. egzemplarzy, do dzisiaj imponuje bogactwem treści. Niemniej trzonem BIP pozostał lewicowo-liberalny krąg związany częściowo z SD, co skutkowało zarzutami nie tylko o brak obiektywizmu, lecz również o zakulisowe działania polityczne, tym bardziej że pamiętano o udziale komunistów w klubach demokratycznych przed wojną. Wiktor Trościanko, który od 1942 r. ze względów służbowych pozostawał w stałym kontakcie z BIP, pisał w *Wiek kłęski*, że wśród jego pracowników powodzeniem cieszył się aforyzm Stanisława Kauzika „Dołęgi”, kierownika Departamentu Prasy i Informacji Delegatury Rządu: „Polska jest jak szklana kula. Musi się zaróżowić od sowieckiego ognia”¹⁹⁶. Nie trzeba dodawać, że podejmowane przez część kierownictwa BIP próby rozmów politycznych z PPR (uczestniczył w nich Eugeniusz Czarnowski, wówczas szef Wydziału Informacji BIP, czołowy polityk SD), sondowanie możliwości rewizji granicy wschodniej, współpraca wydawnicza i kolporterska z RPPS, wzbudzały stanowcze protesty m.in. ze strony SN. Jak wspominał Zbigniew Stypułkowski, na radykalnie lewicowe czy wręcz prokomunistyczne nastawienie części kierownictwa BIP zwracał uwagę gen. Komorowskiemu w trakcie negocjowania scalenia NSZ z AK. „Bór” miał odpowiedzieć, że „jest pewien lojalności także i tych swoich podwładnych, którzy skłaniają się ku komunizmowi”, a swoją działalnością mogą przyciągać „do solidarnego wysiłku elementy, które nie zatraciły jeszcze instynktów narodowych i choć społecznie skrajnie radykalne nie są w zasięgu dyspozycji sowieckiej”¹⁹⁷.

Rzepecki działał na rzecz przyspieszenia zwrotu w lewo, co sytuowało go w opozycji do znacznej części Polski Podziemnej, a na pewno wobec SN. Niechętnie przyjął nominację gen. Komorowskiego na dowódcę AK po aresztowaniu gen. Roweckiego, z którym prawdopodobnie wiązał nadzieje nie tylko wojskowe, lecz również polityczne. Trzy dekady później przyznał, że latem 1943 r. próbował zorganizować wymierzoną w „Bora” frondę, upatrując współnika w gen. Pełczyńskim, który pozostał jednak lojalny wobec dowódcy AK. Przekonywał Pełczyńskiego, że jest „wielce niepożądane, by w czasie, gdy następuje niewątpliwa radykalizacja społeczeństwa i przesuwanie się światopoglądów na lewo, na czele AK stawał człowiek politycznie wyrobiony mało i o zdecydowanie prawicowych

Ojczyzny”, przerzucane do skupisk Polaków na terenie Niemiec, co pokazuje zresztą skalę działalności BIP. Wedle Dobraczyńskiego pismo podlegało jednak wewnętrznej cenzurze, nadzorowanej przez zastępcę płk. Rzepeckiego, mjr. Tadeusza Wardejna-Zagórskiego „Gromskiego”, wskutek której usuwano z łamów opinie o zabarwieniu endeckim; G. Mazur, *Biuro Informacji i Propagandy SZP-ZWZ-AK 1939–1945*, przedm. A. Gieysztor, Warszawa 1987, s. 63.

¹⁹⁵ A. Machcewicz, *op. cit.*, s. 40.

¹⁹⁶ W. Trościanko, *Wiek kłęski: powieść*, Londyn 1971, s. 285.

¹⁹⁷ Z. Stypułkowski, *op. cit.*, s. 322–323.

sympatiach”, a zatem „z naszym nowym dowódcą daleko nie zajedziemy” i „potrzebna jest zmiana”. Wobec pasywności Pełczyńskiego miał mu oświadczyć, że czuje się „zmuszony do drastycznego nawet wypowiedziania się na temat zasadniczych zagadnień wewnętrzno-politycznych, by w ten sposób uświadomić «Borowi» konieczność zmiany postępowania”¹⁹⁸. Nie pozostał gołosłowny.

15 marca 1944 r. – w dniu, w którym RJN przyjęła w kontrowersyjnych okolicznościach deklarację *O co walczy Naród Polski?*, napisaną językiem lewicowego radykalizmu – Rzepecki przedstawił Komorowskiemu i Pełczyńskiemu memoriał, być może konsultowany ze współpracownikami z BIP. Miał podzielać jako „kuracja wstrząsowa”, to znaczy skłonić dowództwo AK do radykalnej zmiany linii politycznej w obliczu zbliżającej się Armii Czerwonej. Nasuwa się tu skojarzenie z podobnym ruchem wykonanym na początku listopada 1943 r. przez płk. Mariana Drobika, z tą różnicą, że Rzepecki skupił się na zagadnieniach społecznych, szef Oddziału II kładł zaś nacisk na geopolitykę.

Memoriał Rzepeckiego zawierał podzieloną na kilka części diagnozę sytuacji społecznej oraz propozycję rozwiązań politycznych. Punktem wyjścia była teza, że „nastąpiła niewątpliwie daleko idąca radykalizacja warstw dotychczas upośledzonych i ogólne przesunięcie się światopoglądów na lewo”. Co za tym idzie, „niemal powszechne stało się żądanie likwidacji wszelkiego skupienia dóbr w rękę prywatnego człowieka lub grupy ludzi i wszelkiego uprzywilejowania materialnego, kulturalnego i politycznego jednostek lub grup społecznych. Wszelkie próby cofnięcia tego procesu lub choćby zahamowania go są beznadziejne, a zatem szkodliwe”. W związku z tym krytycznie ocenił poziom kadry oficerskiej AK, którą cechować miał „brak zrozumienia zjawisk społecznych i politycznych i wyraźnie lewicowych tendencji rozwojowych społeczeństwa polskiego”. Taka kadra, dowodził „Prezes”, „w swej większości słabo nadaje się na rewolucyjno-powstańcze dowódców, którzy muszą być zarazem przywódcami walczących w AK rzesz chłopskich i robotniczych”. Podobnie oceniał kierownictwo polityczne, rozdarte wskutek „dysonansów pomiędzy Naczelnym Wodzem a Rządem” i pogrążające się w „bagnie bezwładności”, a w działalności propagandowej na terenie kraju ujawniające „wprawdzie maskowane, ale raczej prawicowe zabarwienie polityczne”. Ostatnie słowa były zapewne przytykiem pod adresem gen. Komorowskiego.

Na „społeczeństwo zorganizowane” składały się, w ocenie Rzepeckiego, cztery elementy: po pierwsze, czwórporozumienie SL, PPS-WRN, SP, SN, oparte na negatywnym w skutkach równoważeniu się prawicy i lewicy, „by druga strona nic nie zrobiła”¹⁹⁹; po drugie, Centralizacja Stronnictw Demokratycznych, Socjalistycznych i Syndykalistycznych skupiająca siedem niewielkich grup lewicowych, skłonna wejść do obozu rządowego, ale niechętna SN, „zbrojna w hasła odpowiadające najgłębszym tęsknotom mas ubogich, głodnych, nie mających nic do stracenia,

¹⁹⁸ AAN, AJR, sygn. 23, J. Rzepecki, Kłęska, mps, ok. 1976 r., s. [7, 10].

¹⁹⁹ Skądinąd wiadomo, że co najmniej od 1942 r. Rzepecki za podstawę przyszłego „demokratycznego” układu władzy uznawał, ze względu na jego liczebność, SL. Stąd też jego bliskie relacje z politykami tego ugrupowania; zob. np. M. Celt [T. Chciuk], *Raport z podziemia – 1942*, Wrocław 1992, s. 175.

a wiele do zyskania – dynamicznych”, potencjalnie „cenny sprzymierzeniec”; po trzecie, „opozycja faszystowska”, głównie ONR, którą cechuje „niezbyt duża liczebność, opieranie się na klasach posiadających, bezwzględna wrogość do radykalnej lewicy”; po czwarte wreszcie, PPR o „obliczu i celach znanych”, mająca przewagę nad innymi grupami dzięki energicznemu przywództwu i bezwzględności działania.

Szef BIP ostrzegł następnie przed „śmiertelną katastrofą wojny domowej, w której lewica walczyłaby pod komendą PPR, a prawica – ONR”, co skutkowałoby „wcieleniem Polski do ZSRR”. Aby uniknąć tego scenariusza, należałoby – jak pisał w zakończeniu memoriału – zmienić „zaprząg «zgody narodowej»”. Powoływał się przy tym na rzekomą rozmowę z gen. Roweckim w listopadzie 1939 r. o konieczności zwrotu na lewo. Podkreślał, że w tej kwestii „przez cały czas wojny” nie zmienił zdania. Nowy zaprzęg nawy państwowej winien składać się z SL, PPS, najlepiej ze wsparciem CSDSS. Konfiguracja taka mogłaby odepchnąć od obozu rządowego „grupy faszystowskie”, zapewne też „odłamałoby [się] prawe skrzydło obozu (SN)”. Tę stratę Rzepecki lekceważył: „wątpliwe jest, by prawica, reprezentująca bądź co bądź warstwy posiadające, zdecydowała się na rozpętanie wojny domowej, w której z wszelką pewnością zostałyby zdruzgotana”. Co najwyżej problemem mogłyby się okazać „nadmierne wymagania lewicy”. Udałoby się zarazem wyhamować ekspansję PPR.

Poza tym za konieczne Rzepecki uznał „poprawienie stanu duchowego AK, a w szczególności jej zacofanej kadry”. Dlatego pierwszorzędnym zadaniem winno być „energiczne oddziaływanie na wyższych dowódców dla wpojenia im światopoglądu harmonizującego z epoką i rewolucyjno-powstańczymi zadaniami AK. [...] Kto konieczności tej przemiany nie zrozumie, winien być natychmiast usunięty z każdego stanowiska kierowniczego. [...] Równocześnie na pierwsze miejsce wśród obowiązujących dowódców postawić akcję wychowawczą w duchu odpowiadającym naszym powstańczym zadaniam i dopilnować ich wykonania. Ostatnie dzielące nas od momentu próby miesiące muszą być w pełni w tym kierunku wykorzystane”²⁰⁰.

Memoriał Rzepeckiego wymaga kilku słów komentarza. Uderza jego autorytatywny, momentami agresywny wobec dowództwa AK, Delegatury Rządu oraz konkurencyjnych ugrupowań ton wypowiedzi. Zdanie, że przywódca, który nie czuje potrzeby zmian i nie ma zdolności przewodzenia, „powinien się sam usunąć i nie przeszkadzać innym”, można było odczytać jako sugestię dymisji gen. Komorowskiego. Zwraca też uwagę nasycenie memoriału zwrotami inspirowanymi przez marksizm, co skutkowało uproszczonym czy wręcz fałszywym utożsamieniem SN i ONR z bliżej nieokreślonymi „klasami posiadającymi”. Nie jest jasne, na jakich danych Rzepecki oparł swoją ocenę sytuacji społecznej, szczególnie twierdzenie

²⁰⁰ Wszystkie cyt. z memoriału za: J. Rzepecki, *Wspomnienia i przyczynki...*, s. 298–314. W tym czasie „Biuletyn Informacyjny” przedstawiał AK jako „wojsko demokratyczne” i postulował jej dalszą „demokratyzację”; zob. np. *Armia Krajowa – wojskiem demokratycznym*, „Biuletyn Informacyjny” 1944, nr 7, w: „Biuletyn Informacyjny”, cz. 3: *Przedruk rocznika 1944...*, s. 1823–1824; *Demokratyzacja Armii Krajowej*, „Biuletyn Informacyjny” 1944, nr 12, w: *ibidem*, s. 1901. Zwraca też uwagę lansowanie Tadeusza Kościuszki jako wzoru do naśladowania (jednoczył „geniusz wodza z umysłem i duszą obywatela”), z pominięciem kontrowersyjnych wątków jego biografii; zob. np. *Przed stu pięćdziesięciu laty*, „Biuletyn Informacyjny” 1944, nr 12, w: *ibidem*, s. 1895–1896.

o powszechnym żądaniu likwidacji „wszelkiego skupienia dóbr w ręku prywatnego człowieka lub grupy ludzi”, które zaskakuje, zważywszy, że w większości rolniczym społeczeństwie przywiązanie do własnościowego gospodarstwa rolnego było akurat szczególnie silne (co zresztą po wojnie pokaże powszechny opór wobec kolektywizacji)²⁰¹. Znamienne też, że w memoriale brak jakiegokolwiek wzmianki o Kościele katolickim. Nie można wykluczyć, że poglądy własne i swojego otoczenia Rzepecki projektował na całe społeczeństwo. Z pewnością była to najdalej idąca – przynajmniej w elicie Polskiego Państwa Podziemnego – propozycja zwrotu w lewo i wypchnięcia poza wspólnotę polityczną „faszystów” z ONR i „prawicy” z SN. Plan ten miał też na celu podcięcie skrzydeł komunistom i zdobycie władzy przez obóz ludowo-socjalistyczny będący podporą rządu Mikołajczyka. Rzepecki mógł uważać, że taka konfiguracja okazałaby się akceptowalna dla Związku Sowieckiego. Z uwagi na to zalecał redakcjom podległym BIP unikania krytyki „społecznej treści komunizmu”²⁰². Był też przeciwnikiem Społecznego Komitetu Antykomunistycznego²⁰³.

Na szczególną uwagę zasługuje trzykrotnie powtórzone w memoriale Rzepeckiego wyrażenie „rewolucyjno-powstańcze”. To sygnał, że planowane wówczas powstanie powszechne (a jak twierdził Rzepecki, nie słyszał o propozycjach wyłączenia z niego Warszawy) powiązane miało być – w zamyśle przynajmniej części ówczesnych decydentów – z rewolucją prowadzącą do ustanowienia nowego ładu społecznego.

O losach swojego memoriału Rzepecki napisał we wspomnieniach. Po tygodniu spotkał się z Komorowskim i Pełczyńskim. Rozmowa trwała dwie godziny. W końcu Pełczyński z sarkazmem zapytał „Bora”: „Komendancie, a może byście chcieli odegrać rolę czerwonego hrabiego?”. „Mnie ta rola wcale nie odpowiada” – miał odpowiedzieć dowódca AK. Na tym podobno rozmowa się skończyła²⁰⁴.

Nie zakończyła jednak politycznych zabiegów płk. Rzepeckiego, podejmowanych przezeń między marcem a końcem lipca 1944 r. Pod koniec kwietnia tego roku, a więc z opóźnieniem mogącym wynikać z zakulisowych sporów, „Biuletyn Informacyjny” nagłośnił deklarację RJN z 15 marca *O co walczy Naród Polski?*,

²⁰¹ Trzeba jednak uwzględnić to, że również inne ośrodki Państwa Podziemnego sygnalizowały „tendencje rewolucyjnych dołów” na wsi. Skutkowało to radykalizacją SL lub może raczej było pretekstem do ideologicznej radykalizacji, wychodzącej naprzeciw oczekiwaniom Moskwy; Meldunek Specjalny z Kraju, 22 V 1944 r., w: *Polskie Państwo Podziemne w depeszach do rządu RP Stanisława Mikołajczyka...*, s. 179.

²⁰² J. Rzepecki, *Wspomnienia i przyczynki...*, s. 297.

²⁰³ W 1958 r. Rzepecki nazwał Społeczny Komitet Antykomunistyczny „Ścisłym Komitetem Antykomunistycznym”, stwarzając wrażenie swoistego spisku. Inna rzecz, że był on przeciwnikiem „Antyku” zarówno z powodów ideologicznych, jak i geopolitycznych. Zaostrzenie relacji z Sowietami, którzy w szybkim tempie posuwali się ku terytorium Polski, uznawał za bezcelowe; *idem, W sprawie decyzji...*, s. 305.

²⁰⁴ *Idem, Wspomnienia i przyczynki...*, s. 314. „Czerwonym hrabią” nazywany był Mihály Károlyi, węgierski arystokrata, premier Węgier w 1918 r., który proklamował Węgierską Republikę Ludową, w której po czterech miesiącach władzę przejęli komuniści pod wodzą Béli Kuna. Pytanie Pełczyńskiego mogło być też ironiczną aluzją do ziemiańskiego pochodzenia zarówno Komorowskiego, jak i Rzepeckiego.

sugerując, że przyjęta została „jednoznacznie przez główne kierunki polityczne w Kraju”. W rzeczywistości, jak już była mowa, wbrew stanowisku SN, które zgłosiło *votum separatum*²⁰⁵. Sprawiać to mogło wrażenie wymuszania radykalnie lewicowego kierunku przemian w powojennej Polsce. Echa poglądów Rzepeckiego da się usłyszeć w „wytycznych społeczno-politycznych na okres powstania”, ogłoszonych przez gen. Komorowskiego 4 maja 1944 r., w których mowa m.in. o spodziewanych „gwałtownych zmianach dokonanych w trybie rewolucyjnym” czy o „reformach społeczno-gospodarczych i politycznych ustroju państwa w duchu sprawiedliwości społecznej”²⁰⁶.

Szef BIP starał się podtrzymywać własne kontakty z socjalistami oraz ludowcami, zarówno w kraju, jak i na emigracji. Sam wspominał, że zlecił Andrzejowi Pomianowi, który w nocy z 15 na 16 kwietnia 1944 r. dotarł w ramach akcji „Most” do Londynu, by spotkał się z gen. Kukielem, prywatnie jego znajomym, i opisał mu „katastrofalną sytuację polityczną u nas”. Uwiarygodnić Pomiana wobec Kukieła miała karteczka z odręcznym dopiskiem Rzepeckiego: „Nasz Kościuszko do chrzanu” („Kościuszką” Rzepecki i zapewne Kukiel nazywali Komorowskiego)²⁰⁷. Była to kolejna akcja Rzepeckiego wymierzona w dowódcę AK. Uważał, że uprawnia go do tego kroku podjęta właśnie przez „Bora” próba scalenia NSZ z AK. Sam opowiadał się za doprowadzeniem do likwidacji NSZ, do czego pretekstem miała być egzekucja 28 członków GL dokonana przez oddział NSZ pod Borowem 5 sierpnia 1943 r.²⁰⁸ O tym, że pojmani wtedy gwardziści parali się głównie napadami rabunkowymi, ze szczególną zawziętością atakowali folwarki będące oparciem dla AK czy NSZ, dopuścili się co najmniej kilkunastu mordów na bezbronnych cywilach, unikali natomiast starć z Niemcami Rzepecki milczał zarówno w czasie wojny, jak i po wojnie²⁰⁹. W zapomnienie poszło i to,

²⁰⁵ *Ogólnonarodowy program przebudowy*, „Biuletyn Informacyjny” 1944, nr 17, w: „Biuletyn Informacyjny”, cz. 3: *Przedruk rocznika 1944...*, s. 1967–1968.

²⁰⁶ AAN, AK, sygn. 203/I-1 (mkf 2368/1), Wytyczne społeczno-polityczne na okres powstania, „Znicz” [T. Komorowski], 4 V 1944 r., k. 11, 12.

²⁰⁷ J. Rzepecki, *Wspomnienia i przyczynki...*, s. 315.

²⁰⁸ AAN, AJR, sygn. 23, J. Rzepecki, Kłęska, mps, ok. 1976 r., s. [8, 11]; zob. też *idem*, *W sprawie decyzji...*, s. 300.

²⁰⁹ W „Biuletynie Informacyjnym” wydrukowano 18 XI 1943 r. oświadczenie KG, że AK „z absolutną pewnością” nie ma nic wspólnego „z ohydnyim wymordowaniem w dniu 5 sierpnia br. oddziału tzw. Armii Ludowej pod Borowem w woj. lubelskim”. W komunikacie nie było wzmianki o NSZ, niemniej narzucił on jednoznaczną interpretację wydarzeń pod wsią Borów; *Zarządzenie*, „Biuletyn Informacyjny” 1943, nr 46, w: „Biuletyn Informacyjny”, cz. 2: *Przedruk roczników 1942–1943*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 3 (54), 2002, nr specj. 2 (195), s. 1597–1598. Prawdopodobnie dowódca oddziału NSZ rtm. Leonard Zub-Zdanowicz próbował (nadaremnie) przekonać gwardzistów, w tym ich dowódcę Stefana Skrzyпка, by zaniechali dotychczasowego procederu oraz kolaboracji z Sowietami. Pojmawszy ich kilka dni później, Zub-Zdanowicz zaimprovizował sąd polowy. Wyrok śmierci orzeczono za napady rabunkowe, morderstwa, zdradę Rzeczypospolitej. Jeden z zatrzymanych, Rosjanin, został zwolniony, uznano bowiem, że jako obcokrajowiec nie podlega polskiej jurysdykcji; szerzej zob. M.J. Chodakiewicz, *Narodowe Siły Zbrojne. „Ząb” przeciw dwóm wrogom*, Warszawa 2005, s. 120–124. Sprawę Borowa wykorzystał Stalin podczas konferencji w Teheranie celem zdyskredytowania Polskiego Państwa Podziemnego w oczach aliantów zachodnich; W.J. Muszyński, *op. cit.*, s. 273; zob. też Z. Stypułkowski, *op. cit.*, s. 134.

że w ostatniej fazie okupacji oddziały komunistyczne, wzorując się na rewolucji bolszewickiej z 1917 r., obrabowywały ziemian oraz zamożniejszych chłopów celem przyspieszenia „walki klasowej”, wytworzenia atmosfery bezkarności dla gwałtów i rabunków, naruszenia tradycyjnych więzi społecznych, a w konsekwencji pozbawienia oparcia tych wszystkich, którzy mogliby przeciwstawiać się „dyktaturze proletariatu”.

Co ciekawe, wedle Rzepeckiego do działań Komorowskiego i Sosnkowskiego na rzecz scalenia NSZ z AK przyczynił się pośrednio Tadeusz Bielecki, do którego zgłosił się kurier NSZ kpt. Stanisław Żochowski, po czym z rekomendacją prezesa SN trafił do Naczelnego Wodza, który niebawem włączył go do swojego sztabu. Również z tego powodu Rzepecki nie szczędził Bieleckiemu kąśliwych epitetów, pisząc o „reakcyjnej grupie T. Bieleckiego” lub sugerując, że „Bielecki był także przez ONR uważany za swojego papieża”, co większość oenerowców wprawiliby zapewne w konsternację²¹⁰. Poza tym Rzepecki popierał stanowisko premiera Mikołajczyka czy wcześniej gen. Sikorskiego o niedopuszczaniu SN do rządu.

Poglądy Rzepeckiego nie były odosobnione, a w porównywaniu z koncepcjami rozważanymi wówczas wśród radykalnych socjalistów mogły nawet sprawiać wrażenie wyważonych. W aktach Delegatury Rządu zachował się dokument pt. *Rola i zadania stolicy w powstaniu robotniczym*. Niestety, nie jest on datowany ani podpisany. Powstał prawdopodobnie w pierwszej połowie 1944 r. Pisano w nim: „Zadaniem partii socjalistycznej w momencie kończenia się wojny będzie uruchomienie powstania robotniczego dla wypędzenia okupanta, przejęcia władzy politycznej oraz kierownictwa gospodarczego. Kończenie się wojny, usuwanie okupacji daje jedyną wewnętrzną możliwość zdobycia warunków dla realizacji socjalizmu. W momencie tym należy nie dopuścić do powrotu przedwrześniowych kapitalistyczno-kartelowych stosunków, ale od razu uruchomić gospodarkę społeczną”. Dalej podkreślano, że „budowa socjalizmu jest możliwa jedynie w wypadku zdobycia władzy przez powstanie robotnicze”, a zatem opanowanie w porę „centrum politycznego i administracyjnego – stolicy”. Ostrzegano, że „reakcja” szykuje „gorączkowo kontrakcję, opierając się na nacjonalistycznym drobnomieszczaństwie, biurokracji sanacyjnej, czerpiąc środki pieniężne od starych i wojennych kapitalistów oraz obszarników”. Co więcej, „dla zneutralizowania nastrojów rewolucyjnych, sztab burżuazji endo-sanacyjnej stara się uzyskać wpływy wśród robotników, idąc do nich z hasłem pseudopatriotycznym, z hasłem apolitycznej, ogólnonarodowej roboty wojskowej”. Następnie przeprowadzano analizę rozmieszczenia proletariatu i burżuazji w Warszawie – z punktu widzenia optymalnego planowania walk. Spodziewano się bowiem, że „w związku ze specyficzną sytuacją, jaką wytworzyła okupacja, walka i możliwość realizowania socjalizmu będzie miała charakter wyścigu rewolucji i kontrrewolucji”. Co ważne, zakładano, że „dla pełnego powodzenia powstania robotniczego niezbędny jest współudział większości mieszkańców stolicy, masowe wyjście proletariatu na ulice”²¹¹.

²¹⁰ AAN, AJR, sygn. 23, J. Rzepecki, Klęska, mps, ok. 1976 r., s. [12–13].

²¹¹ AAN, DRzK, sygn. 202/XVIII-6 (mkf 2284_4), *Rola i zadania stolicy w powstaniu robotniczym*, b.d., k. 59–60a.

Powyższy dokument stanowi próbkę marksistowskiej analizy rzeczywistości. Przeciwno takiemu właśnie sposobowi opisu występowały politycy i publicyści związani z SN. Daje to do myślenia o ówczesnych wizjach zakończenia wojny, w które wpisuje się również memoriał płk. Rzepeckiego. Powstanie powinno mieć charakter masowy (nie tylko wojskowy), a zarazem być aktem rewolucji.

Na radykalizację poglądów Rzepeckiego wpłynęło zabójstwo 13 czerwca 1944 r. współorganizatorów BIP, Jerzego Makowieckiego (wraz z żoną) i Ludwika Widerszala, co „Biuletyn Informacyjny” nazwał „zwyrodnieniem politycznym”, „bratobójstwem i bestialstwem”, „kainowymi zbrodniami”²¹². 26 czerwca w tajemniczych okolicznościach zamordowany został Jan Korwin Czarnomski, historyk, okultysta, przedstawiciel loży „Memphis-Misraim”²¹³. Wskutek rozpracowania

²¹² *Ratujmy polską duszę!*, „Biuletyn Informacyjny” 1944, nr 26, w: „Biuletyn Informacyjny”, cz. 3: *Przedruk rocznika 1944...*, s. 2078–2079; zob. też AAN, DRzK, sygn. 202/III-44 (mkf 2266/8A), Komunikat poufny nr 7, 4 VII 1944 r., k. 7. M.in. z artykułem *Ratujmy polską duszę!*, a także zarzutami wobec NSZ polemizował „Szaniec” w artykule *Precz z brudnymi łapami* z 21 VII 1944 r. Odrzućano „podłe oskarżenia” i uogólnienia, wytykano przemilczanie zbrodni PPR i AL, wskazywano, że „w Polsce bratobójstwa jako ogólnego zjawiska nie ma”, „walka z komuną” zaś to „walka z obcą zarazą, z trędem, który musi być wypalony”. Przypominano, że w Polsce tylko raz wzniecono walkę bratobójczą – w 1926 r. Padły też zarzuty pod adresem wydawców „Biuletynu Informacyjnego” i „Wiadomości Polskich”, czyli BIP: „osoby odpowiedzialne za ukazanie się tych artykułów winny odpowiadać przed sądem za obrazę narodu polskiego i działanie na rzecz komunizmu”. Osoby te kojarzono z „ośrodkami lewicowo-sanacyjnymi” w AK; zob. *Żeby Polska była polska. Antologia publicystyki konspiracyjnej podziemia narodowego 1939–1950*, wstęp, wybór i oprac. M.J. Chodakiewicz, W.J. Muszyński, Warszawa 2010, s. 531–534.

²¹³ AAN, AK-KG, sygn. 203/VII-4 (mkf 2388/1), Informacja, 3 VII 1944 r., k. 10. Na temat przyczyn zabójstwa Czarnomskiego krążyło w Warszawie wiele różnych wersji: od rabunkowych, porachunkowych, po polityczne. Pojawiła się sugestia, że mogło chodzić o posiadaną przezeń kartotekę masonów; *ibidem*. Inna hipoteza głosiła, że zamordowano go przez pomyłkę, a właściwym celem był Eugeniusz Czarnowski z BIP. Z notatki sporządzonej dla Rzepeckiego wynika, że Czarnomski w okresie studiów poznał asystenta Handelsmana (swojego promotora), Widerszala, lecz potem kontaktów z nim nie utrzymywał. Podobno uskarżał się pół roku wcześniej, że śledzi go Brygada „Korwina”. Z podziemiem nie współpracował; *ibidem*, Notatka dla „Rejenta” [J. Rzepeckiego], 30 VI 1944 r., k. 13. W obszernym raporcie „Wacława” z Referatu „996” dot. biografii Czarnomskiego wskazano m.in., że pracę magisterską napisał u Handelsmana, który korzystał potem z jego pomocy w archiwum w Paryżu, w czasie okupacji mieszkał najpierw w odziedziczonym majątku, a od jesieni 1942 r. w mieszkaniu przy ul. Okólnik 11, jego matka, pochodząca z frankistów, była protegowaną księżnej Czartoryskiej, utrzymywał szerokie kontakty towarzyskie, m.in. z przedstawicielami arystokracji, „płk. S.”, czyli, jak skądinąd wiadomo, Borysem Smysłowskim, również członkiem „Memphis-Misraim”, zaangażowanym w sprawę Rosyjskiej Armii Wyzwoleniczej. Pozycja Czarnomskiego w masonerii miała być przeceniana (inne źródła podają coś odwrotnego). Uchodził za dziwaka, niezadowolonego do samodzielnej akcji politycznej. Kolega z czasów studenckich miał jednak łączyć jego śmierć z zabójstwem Widerszala (o Makowieckich nie wspominał). W konkluzji autor raportu napisał: „Opinia wspomina o trzech możliwych powodach zabójstwa: 1) zwykle morderstwo rabunkowe (zostały zabrane wszystkie ubrania). 2) Morderstwo dokonane przez ONR na Cz. jako na przeciwniku politycznym. Wspomina się przy tym, iż Cz. mógłby sobie mieć przez Retingera zlecone komunikowanie się z komunistami, podtrzymanie z nimi kontaktu. 3) Morderstwo dokonane przez ONR po prostu za ukrytą akcję komunistyczną. Ta ostatnia wersja robi z Cz. zamaskowanego bardzo wpływowego działacza PPR. Zdaniem autora niniejszego wersja ostatnia jest zgoła nieprawdopodobna”; *ibidem*, Jan Czarnomski, oprac. „Wacław”, Referat „996”, 10 VII

prowadzonego przez SS-Hauptsturmführera Paula Fuchsa, szefa Referatu IV-N Gestapo w Radomiu, przypuszczalnie z wykorzystaniem donosu konfidenta, 14 lipca doszło do aresztowania w Milanówku Marcelego Handelsmana i Haliny Krahelskiej (Handelsman zmarł w KL Dora-Nordhausen 20 III 1945, Krahelska w KL Ravensbrück ok. 19 IV 1945). 15 lipca 1944 r. rozeszła się też plotka o wydaniu i zamordowaniu Stefanii Sempołowskiej (w rzeczywistości zmarła 31 I 1944). Za wszystkie te zbrodnie płk Rzepecki zarówno wtedy, jak i po wojnie obciążał ONR i NSZ²¹⁴. Utwierdzał się tym samym w swoim uprzedzeniu

1944 r., k. 17–23. Referatem „996” kierował Samuel Kostrowicki, przed wojną związany z RNR, w czasie okupacji współorganizator „Pobudki”, szef jej grupy dywersyjnej, scalonej na początku 1942 r. z ZWZ. Inny pracownik Referatu „996”, Andrzej Kelus, mógł mieć związek z OP (ONR). Współpracujący z Referatem „996” Władysław Jamontt należał przed wojną do MW, potem do ONR; zob. Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego, Akta W. Jamontta, k. 22, 26. Konkluzja raportu nasuwa skojarzenie z ówczesnym rozłamem w NSZ na tle scalenia z AK, niemniej pojawia się wątpliwość, czy ludzie z kręgu Referatu „996”, zważywszy na ich proweniencję, skłonni byłby nagłaśniać opinie o sprawstwie ONR, gdyby byli przekonani o jego winie. Z drugiej strony relacje wykorzystane w raporcie zdają się zacierać o wiele większą aktywność Czarnomskiego, co pokazują inne meldunki kontrwywiadu AK. Z przedstawionych w nich relacji wynika, że Czarnomskiego i jego krąg towarzyski podejrzewano o związki z wywiadem brytyjskim (SIS), Czarnomski miał lekceważyć polskie podziemie zbrojne i uznawać tylko Delegaturę, miał wydrukować w drukarni Delegatury przy ul. Jasnej „list masoński” adresowany do Roosevelta, „do Anglików”, za pośrednictwem Smysłowskiego rozkolportowany w Europie (treść listu nie jest bliżej znana), miał też planować podróż do Francji, a nawet Anglii, odpowiednie dokumenty załatwiał mu Smysłowski, który miał mieć kontakty w Wehrmachcie i Gestapo. Czarnomski mógł jednak spotykać się z Widerszałem w archiwum przy ul. Rakowieckiej. Jeden ze znajomych Czarnomskiego (Stefan Ziemiński) miał podejrzewać o zabójstwo „łożę szkocką” bądź „kabalistyczną dwójkę” (Oddział II KG AK), inny (Robert Walter) wykłuchzył motyw polityczny, matka Czarnomskiego sugerowała zaś motyw rabunkowy bądź porachunki okultystów, inne źródło wskazało na Smysłowskiego, wersję o sprawstwie NSZ wysuwały „sfery lewicowe” w AK oraz socjaliści; AAN, AK-KG, sygn. 203/VII-4 (mkf 2388/1), Czarnomski Jan – brat Elpher Wielki Mistrz obrządku Memphis Misraim i Martynistów, inf. „Wiew” [Alicja Iwańska] i „Karol” [?], 20 VII 1944 r., k. 50–63. Sugestie te wymagają dalszych badań. Podobnie kwestia nieudanego zamachu na Smysłowskiego 17 V 1944 r. z wykorzystaniem oddziału Kedywu. Należy dodać, na co zwrócił uwagę Bogdan Podgórski, że w tym czasie krążyło wśród wolnomularzy orędzie „Memphis-Misraim”, agitujące za przyjęciem *ex oriente lux* (czy chodzi o ów list drukowany przy ul. Jasnej?). Retinger spotkał się z Czarnomskim, a także z pozostającym wówczas na uboczu Henrykiem Kołodziejским; B. Podgórski, *op. cit.*, s. 156, 176–177. Z Retingerem rozmawiał zresztą również Czarnowski; W. Bułhak, *Wokół misji...*, s. 48. Janusz Marszałec wysunął hipotezę, że w zabójstwie Czarnomskiego nie mogła brać udziału grupa „Andrzeja Sudeczki”, który jakoby już w tym czasie nie żył, a jego podwładni rozproszyli się, co zwiększa prawdopodobieństwo sprawstwa NSZ. Marszałec błędnie jednak datuje śmierć Czarnomskiego na 26 lipca. Zamordowano go 26 czerwca; zob. J. Marszałec, *Grupa ekspropriacyjno-likwidacyjna Andrzeja Popławskiego „Andrzeja Sudeczki” w podziemnej Warszawie 1943–1944. Między kondotierstwem, walką o niepodległość a mordem*, w: *Porządek publiczny i bezpieczeństwo w okupacyjnej Warszawie*, red. R. Spalek, Warszawa 2018, s. 363–364.

²¹⁴ Śledztwo przeprowadzone przez AK wykazało, że zabójstw Widderszala i Makowieckich dokonała grupa „Andrzeja Sudeczki” (Andrzeja Popławskiego, lat 36), który miał nadużywać szyldu AK. Grupa wykonywała zadania specjalne (samowolnie?), w tym również orzeczone wyroki śmierci. „Sudeczko” miał zostać aresztowany 5 VII 1944 r., jednak w trakcie zatrzymania zastrzelono go (przypadkowo?). Członkowie jego oddziału oraz zleceniodawcy mieli stanąć przed

sądem po zakończeniu wojny. Komunikat tej treści, zatwierdzony przez gen. Komorowskiego i gen. Pełczyńskiego, lecz wbrew płk. Rzepeckiemu, został przekazany prasie już po wybuchu powstania; AAN, AK, sygn. 203/VII-5 (mkf 2388/1), Komunikat dla prasy, 5 VIII 1944 r., k. 16; zob. też AAN, AJR, sygn. 32, J. Rzepecki, Powstanie Warszawskie, s. [314–315]. Grupę „Sudeczki” oraz jej dowódcę najpełniej opisał dotychczas Janusz Marszałec; *idem, op. cit.*, s. 345–346; w przygotowaniu jest też biografia „Sudeczki”, autorstwa Mariusza Olczaka i Marka Stroka. Grupę tę tworzyli ludzie przekonani, że służą dobrej sprawie, od zwykłych robotników po zawodowych oficerów oraz inteligentów, spośród której zwraca uwagę Tobiasz Berkał, przed wojną działacz syjonistycznego Betaru, który, dodajmy, w czasie powstania służył u boku płk. Mazurkiewicza, co każe nuansować hipotezę o antysemickim podłożu zbrodni (niemniej niektórzy z zamordowanych i aresztowanych mieli korzenie żydowskie). Marszałec, podobnie jak Tomasz Szarota oraz Andrzej Krzysztof Kunert, przyjmuje, że w czerwcu 1944 r. grupę „Sudeczki” wykorzystali dla swoich celów: przedwojenny publicysta prasy katolickiej w Poznaniu, autor powieści *Ich dom* (1939), w czasie wojny pracownik Delegatury Rządu, działacz FOP, współzałożyciel „Żegoty” Witold Bienkowski (lat 38), oficer Oddziału II KG AK (Referat „997”) Władysław Jamontt (lat 34) oraz, być może, Władysław Niedenthal, również oficer Oddziału II (przypuszczalnie zginął w powstaniu). Najsłabiej rozpoznany z tej trójki Niedenthal uchodził za syndykalistę i piłsudczyka, wydaje się jednak, że w młodości służył w II Brygadzie Legionów (zob. książkę jego współautorstwa *Szlakiem II Brygady Legionów Polskich w Karpatach Wschodnich*, 1937). Za głównego inspiratora historycy uznają Bienkowskiego, zajmującego dość wysoką pozycję w Państwie Podziemnym, ponoć bardzo ambitnego. Pośrednikiem miał być Adam Leszczyć-Gutowski (lat 20), współpracownik Jamontta. Kierować się mieli chęcią oczyszczenia KG AK z różnych „wtyczek”, co zeznał Leszczyć-Gutowski podczas powojennego procesu, a później miał przyznać Jamontt w rozmowie z Bartoszewskim, wskazując na sprawczą rolę Bienkowskiego, siebie zaś przedstawiając jako pośrednika; A. Machcewicz, *op. cit.*, s. 68. Sam Bienkowski nie potwierdził ostatecznie swojej roli (zm. 1965). Rekonstrukcje historyków oparte są na poszlakach. W dotychczasowych badaniach chyba zbyt pochopnie wyłączono ze sprawy Niemców, tym bardziej że zatrudniona w BIP jako maszynistka podwładna Widerszala, Halina Borkowska „Tekla”, wciągnięta została przez męża, Cezarego Borkowskiego, do współpracy z Gestapo. Co ciekawe, z powojennego procesu Borkowskiej wynika, że miała się ona przyznać do swojej podwójnej roli 14 VI 1944 r. (pod wpływem wstrząsu?) ppor. Wojciechowi Kasznicy (nb. był on przyrodnim bratem Stanisława Kasznicy, wysokiego rangą oficera NSZ), raport ostrzegawczy o podwójnej roli Borkowskiej przekazała BIP Delegatura Rządu (osobiście Bienkowski!), Rzepeckiego przed Borkowską ostrzec miał Gieysztor, Borkowskiego rozstrzelano na mocy wyroku sądu ok. 3 VII 1944 r., Borkowska miała stanąć przed sądem, czemu przeszkodził jednak wybuch powstania; zob. Archiwum Państwowe w Warszawie Oddział w Milanówku, Sąd Okręgowy w Warszawie, sygn. 2421, Akta sprawy Borkowskiej. Co więcej, Borkowska stwierdziła podczas przesłuchania 17 V 1947 r.: „Moje zadanie w Gestapo polegało zasadniczo na wydaniu Pisarczyka [Widerszala] i «Tomasza» [Makowieckiego], lecz ja pomimo tego, że wiedziałam o Pisarczyku [Widerszala] mieszkaniu, nie wydałam, gdyż nie pozwalało mi na to sumienie”; *ibidem*, k. 268. Czy adres mieszkania Widerszala znał mąż Borkowskiej? Czy w związku z wątpliwościami wobec Borkowskiej mogło zrodzić się podejrzenie (Bienkowski?), że z Gestapo może współdziałać również jej zwierzchnik Widerszal? Historycy zwracają uwagę, że wiosną 1944 r. pojawił się w Warszawie „elaborat dotyczący tzw. żydokomuny w AK”, przypuszczalnie autorstwa członka NSZ Ryszarda Sędka, zarazem agenta Gestapo. Wymieniono w tym opracowaniu m.in. Makowieckiego i Widerszala. Wedle Bułhaka elaborat mógł krążyć w podziemiu za pośrednictwem Referatu „996”, z którym współpracował Jamontt; W. Bułhak, *Wokół misji...*, s. 60. „List proskrypcyjnych”, czyli rzekomych wykazów osób do likwidacji, miało być więcej, nasuwa się jednak wątpliwość (podniósł ją wcześniej Mariusz Olczak), czy nie brano za nie *post factum* rutynowych spisów nazwisk tworzonych przez różne komórki podziemia, w tym przez BIP. Zabójstwo Widerszala oraz aresztowanie Handelsmana z „listą proskrypcyjną” ogłoszona

jakoby przez „odłam NSZ” powiązał kpt. Edward Jetter, szef grupy wywiadowczej „Lombard”, dawny peowiak; AAN, AK, sygn. 203/VII-4 (mkf 2388/1), „Lombard” – Ldz. 1711/P z dn. 21 VII 1944 r. – „Marcjanna”, k. 24. Obraz zaciemnia to, że w tym czasie miał miejsce rozłam w NSZ na tle scalenia z AK. Przypomnijmy, że SN oskarżało ONR o wejście na drogę „zabawy w wojnę domową”. Pojawiły się pogłoski o dążeniu ONR do przesilenia politycznego czy nawet zamachu stanu. 15 VI 1944 r. na polecenie płk. Nakoniecznikowa porwano ppłk. Raka, nie zabito go jednak, lecz zwolniono na słowo honoru. Konflikt na tle scalenia skutkował wzajemnymi oskarżeniami, pomówieniami, plotkami. Niektórzy oficerowie części NSZ scalonej z AK, z którymi pod koniec czerwca 1944 r. kontaktowali się Aleksander Gieysztor i Kazimierz Moczarski, prowadzący własne śledztwo, przypuszczali, że zbrodnię mógł inspirować znany z gwałtownego charakteru Nakoniecznikow; AAN, Akta Aleksandra Gieyszтора, sygn. 4, Informacja, 29 VI 1944 r. [?], k. 3–4 (odpis z oryg.). Z późniejszej relacji Moczarskiego wynika, że był jednak przekonany, iż zarówno Widerszala, jak i Makowieckich zamordowała grupa „Sudeczki”, działając na podstawie jakichś rozkazów. Od Bienkowskiego miał otrzymać nieprawdziwą informację o znalezieniu zwłok Makowieckich na Polu Mokotowskim, miał on też zasugerować, że mordy są elementem rozprawy na tle politycznym (czy miał to być fałszywy trop?); K. Moczarski, *Zapiski*, wstęp, wybór i oprac. A.K. Kunert, Warszawa 1990, s. 170. Wersja Moczarskiego najbardziej chyba zaważyła na postrzeganiu sprawy. Środowisko skupione wokół Rzepeckiego opierało się też na relacji Tadeusza Manteuffla. Wynikało z niej, że Widerszal, choć trafiony w głowę, lecz z broni małego kalibru, nim zmarł po godzinie, odzyskał przytomność i zdążył Manteufflowi opowiedzieć, że „napastnicy zapytali go o nazwisko i czy jest uczniem Handesmana, po czym dopiero oddali strzały”, co więcej, mieli też oznajmić, że „teraz pan nie jest szkodliwy dla nas, ale w powojennej Polsce byłby pan szkodliwy”. Manteuffel miał oprócz tego stwierdzić, że Widerszal „pracował w propagandzie PPR i pisywał do ich prasy”, a „od nastawienia narodowego przeszedł do sympatii komunizmu” (nie jest jednak jasne, czy w tym wypadku Manteuffel przedstawił swój pogląd, czy raczej zreferował opinie krążące o Widerszalu, co bardziej prawdopodobne); AAN, AK-KG, sygn. 203/VII-4 (mkf 2388/1), Inf. „Karol”, „Jerzy”, „Renn” [K. Stefanowski], „Wiew” [A. Iwańska], 20 VII 1944 r., k. 65. Przekaz ten budzi wszakże wiele wątpliwości. Sprawę dodatkowo komplikuje obecność wówczas w Warszawie Retingera oraz Celta, na co zwracał już uwagę Bułhak. Retinger mógł spotkać się m.in. z Bienkowskim; B. Podgórski, *op. cit.*, s. 178. Począwszy od 16 V 1944 r. wielokrotnie z Bienkowskim rozmawiał Celt. Z jego sprawozdania wynika, że również feralnego 13 czerwca spotkał się z Bienkowskim, a także z Leonem Feinerem z Bundu, następnie z Bolesławem Piaseckim, który musiał akurat przebywać w stolicy. Nie jest jasne, czy w rozmowach brał udział Retinger. 16 czerwca Celt spotkał się z Bienkowskim, Niedenthalem, Piaseckim oraz „oficerem wywiadu AK”. 20 czerwca rozmawiał ponownie z Bienkowskim i Niedenthalem, a także Moczarskim, 4 lipca – z Bienkowskim i Niedenthalem, 11 i 17 lipca – z Bienkowskim; M. Celt, *Z Retingerem do Warszawy...*, s. 196, 199, 201, 203, 205. Z relacji Celta nie wynika, by wiedział o zbrodniach popełnionych 13 i 26 czerwca bądź kojarzył je z próbą eliminacji Retingera. Z kolei Leszczyca-Gutowski zeznał też po wojnie, że Jamontt, który wprowadzał go w pracę kontrwywiadu w maju 1944 r., miał powiedzieć, iż „AK jest powtyczkowana przez elementy posiadające orientację polityczną wschodnią”, na terenie AK działa „ruch mający za zadanie sanowanie stosunków”, a w jej skład wchodzi obok Bienkowskiego gen. Tatar; innym razem miał natomiast dodać, że Bienkowski współtworzy „coś w rodzaju mafii w AK”, która planuje jeszcze likwidację Handesmana oraz Stanisława Arnolda (jako rzekomego kandydata na premiera prokomunistycznego rządu), paść też miało nazwisko Retingera; W. Bułhak, *Wokół misji...*, s. 55. Miarodajność zeznań Leszczyca-Gutowskiego, człowieka młodego i niedoświadczonego, do tego uwikłanego we współpracę agenturalną przez UB, budzi wątpliwości. Niemniej zastanawia wzmianka o gen. Tatarze (chyba że była to prowokacja UB). Zważywszy na jego poglądy, „sanowanie” mogło oznaczać reorientację AK w kierunku jakiegoś porozumienia z Sowietami. Niewykluczone, że po wyjeździe gen. Tatara 16 IV 1944 r. kierunek „sanowania”

do całej prawicy i przekonaniu o konieczności budowy innej Polski. W jego późniejszych rozkazach, odezwach, zeznaniach procesowych, wspomnieniach skrót NSZ jest synonimem zła²¹⁵. Politycznym aksjomatem, zarówno dla Rzepeckiego, jak i jego współpracowników, stało się niedopuszczenie jakiegokolwiek prawicy do władzy. Należy tu zastrzec, że związku ze sprawą nie miało ani SN, ani podległa mu (zresztą scalona już z AK) NOW²¹⁶.

uległ zmianie. Z raportu Celta, spisanego w sierpniu 1944 r. po powrocie do Londynu, wynika, że Bieńkowskiego i Niedenthala zapamiętał jako ludzi uczciwych, inteligentnych, przekonanych o konieczności zmiany dotychczasowej linii politycznej, radykalnie krytycznych wobec Delegatury i AK, prognozujących konieczność, wskutek spodziewanej okupacji bolszewickiej, „nowego rewizjonizmu”, ustanowienia „dyktatury nowoczesnej”; *ibidem*, s. 56–57. Nasuwa się zatem pytanie, po co Bieńkowski miałby inspirować zabójstwo pracowników BIP? Poza tym: czy za wydarzeniami z 13 i 26 czerwca oraz 14 lipca stoi ta sama osoba (środownisko)? Zwraca uwagę to, że 13 czerwca Widerszala i Makowieckich zamordowano w odmienny sposób (Widerszala w mieszkaniu, Makowieckich wywieziono pod Warszawę), a jeszcze inaczej Czarnomskiego. Nie można wykluczyć sekwencji prowokacji, zbiegu okoliczności, omyłek (ludzie „Sudeczki” wykonujący wyrok na Widerszalu sprawiali wrażenie przekonanych, że likwidują agenta). Nie ulega wątpliwości, że w przededniu inwazji sowieckiej różne siły, w tym możliwe niż polskie podziemie, dążyły do załatwienia swoich ciemnych spraw (przykładem zamach na Smysłowskiego). Jest możliwe, że zabójstw i denuncjacji (wszystkich?, niektórych?) dokonano celem zapobieżenia infiltracji AK przez (domniamaną) prosowiecką „żydokomunę” i masonerię, co kieruje podejrzenia w stronę Jamontta, Referatu „996”, niescalonej z AK części NSZ; brak tu jednak niezbitych dowodów, a oskarżenia pod ich adresem wysuwano niebezinteresownie. Dezintegracja Polskiego Państwa Podziemnego była z pewnością korzystna dla Niemców (podobnie jak dla komunistów i Sowietów). Zakładając zaś, że to Bieńkowski odegrał rolę inspiratora „kainowych zbrodni” (na co też brak jednoznacznych dowodów), można by przyjąć następujący scenariusz: Bieńkowski (i Niedenthal?), zorientowawszy się podczas rozmów z Celtem lub Retingerem w sytuacji geopolitycznej, być może kierując się też kalkulacjami Piaseckiego (Bieńkowski będzie z nim współdziałał od września 1944, potem od połowy 1945), zdecydował się wyeliminować kierownictwo BIP (zarazem SD), nie tyle ze względu na jego orientację prosowiecką, ile raczej po to, by usunąć konkurencję lewicowo-liberalną i samemu wystąpić w roli partnera nieuniknionego, strategicznego porozumienia z Sowietami oraz współorganizatora „nowoczesnej dyktatury”, zarazem nieantagonizującej Kościoła katolickiego (w przeciwieństwie do SD). Tłumaczyłoby to zaskakującą łatwość, z jaką Bieńkowski oraz Piasecki niespełna rok później – z przyzwoleniem NKWD – przystąpili do organizowania ruchu tzw. postępowych katolików pod szyldem „Dziś i Jutro” i Stowarzyszenia PAX; zob. Z. Błażyński, *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii 1940–1955*, wstęp J. Nowak-Jeziorański, Londyn 1986, s. 181–182. Należy jednak zastrzec, że nakreślony wyżej scenariusz opiera się na poszlakach i niepewnych relacjach, co może skutkować fałszywymi oskarżeniami.

²¹⁵ AAN, Akta Aleksandra Gieysztor, sygn. 4, Pismo płk. J. Rzepeckiego do przewodniczącego Sądu Koleżeńskiego Zarządu Okręgowego ZBoWiD, 17 II 1958 r., k. 17–18. W piśmie tym mowa o „NSZ-owskiej bandzie”.

²¹⁶ Janusz Marszałec wysunął hipotezę, że ujawniony w trakcie śledztwa kontrwywiadu AK pseudonim „Karol” niekoniecznie musiał odnosić się do Niedenthala. Mógł to być inny z licznych „Karolów” w AK, np. Józef Rokicki „Karol”, czyli do czasu scalenia z AK Komendant Główny NOW. Nie jest to jednak możliwe. W tym czasie Rokicki był nieobecny w Warszawie, gdyż sprawował funkcję inspektora KG AK w Okręgu Kraków; zob. *idem*, *Morderstwo na Makowieckich i Widerszalu. Stara sprawa, nowe pytania, nowe wątpliwości*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2006, nr 2, s. 26–53. Z „Sudeczką” miał współpracować Kozubowski, do 1941 r. Komendant Główny NOW, następnie szef kontrwywiadu Wydziału II komendy Okręgu Warszawa-Miasto AK. Jednak w rozmowie z płk. Rzepeckim jego związek ze sprawą zbrodni 13 VI 1944 r.

Trauma „kainowych zbrodni” mogła przyczynić się do tego, że powstanie tym bardziej jawiło się Rzepeckiemu jako rewolucyjny akt zerwania ze złowrogą przeszłością, symbolizowaną według niego przez NSZ²¹⁷. Jak wynika z relacji, w roli zdecydowanego zwolennika rozpoczęcia insurekcji ujawnił się podczas odprawy KG AK w sobotę 22 lipca 1944 r., a więc następnego dnia po decydującej rozmowie generałów Okulickiego, Komorowskiego i Pełczyńskiego. Sam jednak w powojennych wspomnieniach konsekwentnie pomniejszał swój udział w kluczowych decyzjach. Wedle płk. Iranka-Osmeckiego Rzepecki stwierdził wtedy, że „decyzja walki w Warszawie wydaje się całkiem uzasadniona z punktu widzenia politycznego i realna pod względem wykonania wojskowego” oraz ostrzegł, że „jeśli nie opanujemy miasta, to uczynią to komuniści, co pozwoli Stalinowi utrzymywać, że nie istniejemy”. Na pytanie płk. Bokszczanina, na czym opiera stwierdzenie o realności wykonania wojskowego, wskazał ręką na ulicę i powiedział: „Armia niemiecka przestała istnieć” (w tym czasie przez Warszawę przewalały się rozbite jednostki Wehrmachtu)²¹⁸.

Po wojnie Rzepecki utrzymywał, że myśl stoczenia bitwy w Warszawie nie narodziła się w lipcu 1944 r., lecz już cztery lata wcześniej. Dokonano wtedy wstępnego rozpoznania obiektów obsadzonych przez Niemców z zamiarem odbicia ich przy nadarzającej się okazji. Przywoływał też wypowiedź gen. Roweckiego z tego czasu, który miał powiedzieć: „za to wszystko, co z nami wyprawiają, odwet musi być”. Co za tym idzie, Rzepecki uznawał później Powstanie Warszawskie za „szczytowy punkt polskiego wysiłku zbrojnego w latach II wojny światowej”²¹⁹. Argumentował poza tym, że doświadczenie I wojny światowej (przykładem bitwa pod Cambrai w 1917 r.) dowiodło, iż piechota może walczyć przeciwko broni pancernej i chronić się przed ogniem artylerii wśród miejskiej zabudowy. Potwierdzeniem miała być obrona Warszawy w 1939 r.²²⁰

Po odprawie 22 lipca gen. Komorowski wysłał do Londynu depezę, zupełnie inną w treści i stylu od tej z dnia poprzedniego (zarys sytuacji na froncie wschodnim, informacja o wydaniu rozkazu „czujności do powstania” od 25 lipca). Prawdopodobnie jej współautorem lub redaktorem był właśnie Rzepecki²²¹. Oprócz omówienia kwestii wojskowych znalazły się w niej postulaty o charakterze politycznym i społecznym – złamania „warcholskiej działalności ONR” (powtórzony dwukrotnie), odebrania Sowiетom inicjatywy reform społecznych oraz niezwłocznego wydania odezwy do narodu, którą podpisaliby wspólnie Delegat Rządu, Przewodniczący RJN

wykluczył płk. Chruściel; AAN, AK-KG, sygn. 203/VII-4 (mkf 2388/1), Notatka z rozmowy z „Nurtem” [A. Chruścielem], 19 VI 1944 r., k. 7. Poza tym Kozubowski został aresztowany przez Gestapo 12 VI 1944 r. (zob. cz. I).

²¹⁷ Ppłk Tadeusz Boguszewski, w czasie okupacji oficer NSZ, wyraził przypuszczenie w korespondencji z Siemaszką, że gdyby nie wybuch powstania, również Rzepecki mógłby paść ofiarą zamachu; Z.S. Siemaszko, *Narodowe Siły Zbrojne*, Londyn 1990, s. 134. Powraca tu jednak kwestia wzajemnych oskarżeń wskutek rozłamu w NSZ na tle scalenia z AK.

²¹⁸ Relacja K. Iranka-Osmeckiego, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 124.

²¹⁹ J. Rzepecki, *W sprawie decyzji...*, s. 291, 294, 295.

²²⁰ *Ibidem*, s. 306. Warto dodać, że od stycznia 1941 do stycznia 1942 r. Rzepecki był redaktorem naczelnym miesięcznika „Insurekcja”, adresowanego do kadry oficerskiej ZWZ.

²²¹ J. Matłachowski, *op. cit.*, s. 60.

oraz dowódca AK, z wyliczeniem zmian do „zadekretowania w najbliższym czasie”. Miały to być: wyłączenie bez odszkodowania ziemiaństwa, upaństwowienie głównych gałęzi przemysłu, ustanowienie „rad załogowych” (na wzór rad robotniczych), upowszechnienie oświaty i opieki społecznej, ustanowienie nowej ordynacji do ciał ustawodawczych i samorządowych²²². Widać pokrewieństwo tych postulatów z wcześniej cytowanym memoriałem Rzepeckiego z połowy marca 1944 r. Z perspektywy czasu depeza z 22 lipca sprawia wrażenie próby odciążenia uwagi społeczeństwa od utworzonego w Moskwie tego samego dnia PKWN. Wiadomość o powołaniu PKWN dotarła jednak do KG AK dopiero 23 lipca rano, co oznacza, że nie mogła mieć wpływu na cytowaną depezę, choć zdawano sobie sprawę, że Moskwa usiłuje podburzyć polskie społeczeństwo.

Rewolucjonizm znalazł też wyraz w odezwie RJN z 26 lipca 1944 r., powtórzonej, co znamienne, 15 sierpnia, już w czasie powstania. Również na jej treść SN nie miało większego wpływu, była ona dziełem głównie ludowców i socjalistów. Zapowiedziano, że „ustrój przyszłej Rzeczypospolitej oparty będzie o wolność polityczną i sprawiedliwość społeczną”. Pod tymi określeniami rozumiano następujące cele: konstytucję zapewniającą „sprawne rządy, zgodne z wolą ludu”, demokratyczną ordynację wyborczą, przymusową parcelację gospodarstw rolnych powyżej 50 ha, upaństwowienie kluczowych gałęzi przemysłu, udział pracowników i robotników w kontroli produkcji przemysłowej, zagwarantowanie wszystkim „pracy i dostatecznych warunków bytu”, „sprawiedliwy podział dochodu narodowego”, upowszechnienie oświaty i kultury. Cele te postrzegano jako „własne dążenia i konieczność dziejową”. Nie było tu ani słowa o prawie własności, przedsiębiorczości, wolności indywidualnej, zabrakło odniesienia do wartości chrześcijańskich i kulturowej roli Kościoła katolickiego. Pobrzmiwała natomiast frazeologia materialistyczna i deterministyczna („konieczność dziejowa”). Powtórzenie odezwy w czasie powstania – i to w symbolicznym dniu 15 sierpnia – mogło sprawiać wrażenie próby usankcjonowania zarysowanej w niej wizji ustroju. Dwuznacznej wymowy nabierało w związku z tym zapewnienie, że „żadna moc nie zdoła narzucić nam rządu i ustroju, którego nie zechce Naród”, skoro właśnie chciano uczynić socjalistyczno-ludowy paradygmat językiem debaty o przyszłej Polsce²²³. Tezy odezwy wspierał publicystyką „Biuletynu Informacyjnego” płk Rzepecki.

Jak wynika z relacji Iranka-Osmeckiego, 23 lipca Rzepecki miał zaprosić Okulickiego, Chruściela i Plutę-Czachowskiego na spotkanie z przedstawicielami SL celem uzgodnienia wspólnego stanowiska w sprawie powstania. Pluta-Czachowski nie wziął w nim udziału, nie chciał bowiem mieszać się w sprawy polityczne, opowiedział jednak o tej inicjatywie Irankowi-Osmeckiemu, stąd jego relacja. We wrześniu 1944 r., gdy pośród powstańczych walk Iranek-Osmecki zapytał Okulickiego o cel tajemniczego spotkania 23 lipca z ludowcami, „Kobra” miał odpowiedzieć, że „rozmawiali o powstaniu w perspektywie podróży Mikołajczyka [do Moskwy – K.K.] i po dojściu do wniosku, że mogłoby ono stanowić kartę w rękach premiera podczas jego rozmów ze Stalinem i przywódcami

²²² J.M. Ciechanowski, *Powstanie Warszawskie...*, s. 302–303.

²²³ AAN, RJN, sygn. 199/4 (mkf 1865), Do Narodu Polskiego. Odezwa RJN, 15 VIII 1944 r., k. 7.

komunistycznymi, zdecydowali przyspieszyć decyzję, zwłaszcza że sytuacja wydawała się korzystna²²⁴. Jeśli pamięć uczestników tych rozmów (i późniejszych relacji) nie zawodzi, oznaczałoby to, że premier Mikołajczyk, zarazem przywódca ŚL, wiedział o przyspieszeniu planów powstańczych jeszcze przed podróżą do Moskwy. Ze swojej strony Rzepecki nie ukrywał, że dowiedziawszy się 23 lipca o utworzeniu PKWN, podjął decyzję, by tym bardziej „pomagać Mikołajczykowi w miarę naszych sił”²²⁵.

Poczynania Rzepeckiego 22 i 23 lipca sprawiły, że Iranek-Osmecki skłaniał się później do poglądu, iż o ile do tego czasu decydującą rolę w planowaniu powstania odgrywał Okulicki, o tyle 23 lipca inicjatywę przejął Rzepecki. To on zaczął motywować do działania Chruściela i wywierać presję na Komorowskiego²²⁶.

Zwracają uwagę szczególne relacje Rzepeckiego i Chruściela. Sporo ich różniło, łączyć mogło to, że mimo awansów i ważnych stanowisk pozostawali przed wojną na uboczu korpusu oficerskiego. Po wojnie Chruściel wymieniał Rzepeckiego na pierwszym miejscu spośród osób szczególnie zasłużonych w czasie powstania: „Był mi zresztą – jak zawsze – nieocenionym kolegą i przyjacielem, którego chętnie widziałem o każdej porze dnia i nocy”²²⁷. Aleksander Kamiński, autor *Kamieni na szaniec*, redaktor naczelny „Biuletynu Informacyjnego”, jeden z najbliższych współpracowników „Prezesa”, wspominał, że spośród znanych mu oficerów Chruściel był na „ty” jedynie z Rzepeckim. Spotykali się przez całą okupację bardzo często. „Mimo wszystkiego, co ich dzieliło, inteligencji, kultury, pochodzenia itd. – byli prawdziwymi przyjaciółmi. Między inteligencją Rzepeckiego a «Montera» leżała przepaść, a Rzepecki nigdy nie okazywał swojej wyższości”. W Chruścielu, wzorowym oficerze, lecz politycznym analfabecie, jak oceniał Kamiński, Rzepecki znalazł uważnego słuchacza, a może nawet i ucznia²²⁸. Z kolei Iranek-Osmecki wspominał, że wedle jego wiedzy między 21 a 31 lipca Rzepecki i Chruściel spotykali się codziennie²²⁹. Sam Rzepecki ujawnił po wojnie, że 27 lipca ustalił z Chruściel, iż przed Godziną „W” zajmie mieszkanie sąsiadujące z jego kryjówką przy ul. Jasnej 22²³⁰. Współdziałali blisko także w czasie powstania. To też Rzepecki zabiegał o mianowanie „Montera” generałem²³¹.

Z drugiej strony wpływ na Chruściela wywierał Okulicki. Układ ten – Okulicki, Rzepecki, Chruściel – zastanawiał po latach Tadeusza Żenczykowskiego, wówczas kierownika Podwydziału „Antyk” w BIP. „Nie wiadomo, od którego momentu postanowili [Okulicki i Rzepecki – K.K.] działać wspólnie, wiadomo jednak, że 23-ego [lipca – K.K.] organizują spotkanie z «Monterem» i kilkoma politykami, aby zdecydować o wspólnej postawie”, czyli, jak przypuszczał

²²⁴ Relacja K. Iranek-Osmeckiego, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 130.

²²⁵ Relacja J. Rzepeckiego, w: *ibidem*, s. 130.

²²⁶ K. Iranek-Osmecki, *Powołanie i przeznaczenie...*, s. 401.

²²⁷ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 30, A. Chruściel, Powstanie Warszawskie, mps, Londyn, 1948 r., k. 15.

²²⁸ Relacja A. Kamińskiego, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 113.

²²⁹ Relacja K. Iranek-Osmeckiego, w: *ibidem*, s. 158; zob. też W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia...*, t. 3, s. 652–653.

²³⁰ J. Rzepecki, *W sprawie decyzji...*, s. 322.

²³¹ AAN, AJR, sygn. 32, J. Rzepecki, Powstanie Warszawskie, s. [316, 319].

Żencykowski, „w rzeczywistości skoordynować wspólne działanie”. Jego zdaniem Okulicki, Rzepecki i Chruściel „tworzyli przez krótki czas – mimo że tak wiele ich dzieliło – rodzaj grupy nacisku, wewnątrz której działania były koordynowane, a której udało się dzięki stosowaniu ukrytych akcji wymusić akcją ostateczną. Gdybym rozdzielał role, powiedziałbym, że inspiratorem był Okulicki, Rzepecki strategiem, a «Monter» wykonawcą”²³².

W poniedziałek 24 lipca ok. godz. 8 płk Rzepecki zarządził całonocne dyżury pracowników BIP. Kierownicy poszczególnych wydziałów mieli być dostępni najpóźniej w ciągu 2–3 godzin. Prawdopodobnie tego dnia przed południem zebrała się Komisja Główna (prezydium) RJN, która zdecydowała, że w razie wkroczenia do Warszawy Armii Czerwonej ujawnią się Delegat Rządu, dwaj jego zastępcy, dowódca AK, Przewodniczący RJN (stąd też późniejsze relacje o „centralnym ośrodku kierowniczym”)²³³. Podczas popołudniowej odprawy KG AK płk Rzepecki i gen. Okulicki wystąpili z wnioskiem o bezzwłoczne wyznaczenie daty rozpoczęcia powstania. Z niektórych relacji wynika, że szef BIP miał przywołać przypadek gen. Skrzyneckiego, dając do zrozumienia „Borowi”, by nie odegrał podobnej roli²³⁴. (Wedle innych relacji słowa te wypowiedział Okulicki, jednak nie 24 lipca, lecz podczas przedpołudniowej narady 31 lipca²³⁵). Mimo tak silnej presji, „Bór” uznał, że wobec zbyt wielu niewiadomych należy wstrzymać się z ostateczną decyzją²³⁶.

Tych niewiadomych było aż nadto wiele. Przez Warszawę wciąż przewalały się rozbite oddziały niemieckie. Ewakuowano urzędy i fabryki. Zdemoralizowani Niemcy żołnierze handlowali „wszelkiego rodzaju towarami i oporządzeniem wojskowym, a nawet bronią” – i to „przeważnie za wódkę”²³⁷. Służby wywiadowcze ostrzegały jednak, że w kierunku wschodnim zmierzają nowe oddziały. Był to – nie pierwszy w czasie tej wojny – sygnał, że powtórki roku 1918 nie należy się spodziewać. Coraz bardziej niepokojące wieści dochodziły z Moskwy. Odkąd Stalin jednostronnie ustanowił PKWN, można było spodziewać się kolejnych posunięć godzących w suwerenność Rzeczypospolitej.

Co więcej, 25 lipca, jak wspominał Kamiński, radio moskiewskie „zaczęło nas nawoływać do powstania”. Na niebie pojawiły się samoloty z czerwoną gwiazdą, od wschodu docierał pogołos artylerii. „Burzliwa pogoda nasiliła jeszcze niecierpliwość i nerwowość ludzi. Po pięciu latach cierpień i upokorzeń oczekiwanie stało się

²³² Relacja T. Żencykowskiego, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 161.

²³³ J. Rzepecki, *W sprawie decyzji...*, s. 316–318.

²³⁴ Gen. Jan Zygmunt Skrzynecki został w lutym 1831 r. naczelnym wodzem Powstania Listopadowego. Wstrzymanie przez niego w kwietniu 1831 r. obiecującej początkowo ofensywy przeciwko wojskom rosyjskim, a także unikanie bitwy z rosyjskim korpusem księcia Michała Pawłowicza w rejonie Śniadowa postrzegano później jako jedną z głównych przyczyn klęski powstania.

²³⁵ J.M. Ciechanowski, *Powstanie Warszawskie...*, s. 421; zob. też A. Przygoński, *Powstanie Warszawskie w sierpniu 1944 r.*, t. 1, Warszawa 1980, s. 127.

²³⁶ J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 133. Należy tu zaznaczyć, że po wojnie płk Rzepecki nie wspominał o swoim udziale w odprawie KG AK 24 VII 1944 r.

²³⁷ *Ostatnie dni Niemców w Warszawie*, „Biuletyn Informacyjny” 1944, nr 34, w: „Biuletyn Informacyjny”, cz. 3: *Przedruk rocznika 1944...*, s. 2155.

nie do wytrzymania. Jedno pytanie cisnęło się na usta wszystkich: «dlaczego nie zaczynamy?». Miasto stało się beczką prochu w czasie pożaru²³⁸.

Odprawę KG AK we wtorek 25 lipca Bokszczanin zapamiętał jako „kluczową w przygotowaniu Powstania”²³⁹. Nim się rozpoczęła, do Iranek-Osmeckiego, który poprzedniego dnia nie mógł uczestniczyć w odprawie, podeszli Rzepecki i Okulicki, zrelacjonowali pokrótce jej przebieg, zapowiedzieli, że podejmą zaraz kolejną próbę przekonania „Bora” do podjęcia decyzji i poprosili o poparcie²⁴⁰. Iranek-Osmecki nie zgodził się jednak, dysponował już bowiem potwierdzonymi informacjami o koncentracji niemieckich oddziałów pancernych, co zapowiadało kontratak. Tę właśnie ocenę Iranek-Osmecki przedstawił na początku odprawy, proponując, by poczekać na wynik niemieckiej operacji. Poparł go Bokszczanin, ostrzegając przy tym, że Stalin nie przyjdzie z pomocą walczącej Warszawie. Polemikę z tymi opiniami podjęli Rzepecki i Okulicki. Odpowiedzieli, że „nie widzą, w jaki sposób Rosjanie mogliby nas zostawić samych wobec Niemców, skoro ci byli w zupełnej rozsypce i skoro wkrótce nie będzie już ani jednego żołnierza niemieckiego w Warszawie”. „Zrozumiałem – wspominał Iranek-Osmecki – że nie biorą oni poważnie moich informacji o koncentracji czołgów i wówczas się zaniepokoiłem. Życzyłem sobie jak i oni wybuchu Powstania, obawiałem się jednak, aby nie zaczęło się w nieodpowiednim momencie, gdyż uświadomiłem sobie, że graliśmy w bardzo niebezpieczną grę i że najmniejszy błąd z naszej strony mógł mieć nieobliczalne następstwa dla ludności i dla samego miasta”. Dlatego też Iranek-Osmecki zaproponował przygotowanie w ciągu najbliższych dwóch dni szczegółowego referatu na temat sytuacji militarnej w okolicach Warszawy, miał się tym zająć płk Bohdan Zieliński, szef Biura Studiów Oddziału II. Wniosek ten najwyraźniej zirytował Rzepeckiego i Okulickiego, którzy uznali, że prowadzi do dalszej, kilkudniowej zwłoki. Iranek-Osmeckiego poparł jednak, najwyraźniej zaniepokojony doniesieniami o niemieckich czołgach, gen. Pełczyński. Iranek-Osmecki zapamiętał, że kilka zdań wymienili między sobą Rzepecki i Okulicki, po czym szef BIP ponownie poprosił o głos. Wskazał, że skoro plan mobilizacyjny przewidywał okres 48 godzin od wydania rozkazu do rozpoczęcia walki, to propozycja przygotowania referatu na czwartek 27 lipca odwleka rozpoczęcie powstania co najmniej na sobotę rano. „Rzepecki powiedział na zakończenie, że o ile zbyt wczesne rozpoczęcie ataku jest rzeczywiście niekorzystne, o tyle nieskończenie gorzej byłoby rozpocząć go za późno, ponieważ w pierwszym przypadku moglibyśmy mieć jeszcze nadzieję na poprawę sytuacji, a w drugim będziemy bezpowrotnie skazani”²⁴¹.

„Argument Rzepeckiego wstrząsnął nami” – wspominał Iranek-Osmecki. Wywarł też duże wrażenie na gen. Komorowskim. „Bałem się, że Rzepecki wymusi

²³⁸ Relacja A. Kamińskiego, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 134; zob. też W. Bartoszewski, *1859 dni Warszawy*, wyd. 3 uzup., oprac. A.K. Kunert, Kraków 2008, s. 698–699.

²³⁹ Relacja J. Bokszczanina, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 134. Wedle Rzepeckiego przedpołudniowa odprawa 25 lipca odbyła się w lokalu konspiracyjnym przy ul. Tamka 13; *idem*, *W sprawie decyzji...*, s. 318.

²⁴⁰ Brak wzmianki o tej rozmowie w powojennej relacji Rzepeckiego; zob. *idem*, *W sprawie decyzji...*, s. 319.

²⁴¹ Relacja K. Iranek-Osmeckiego, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 138.

w końcu decyzję i że data wybuchu może zostać ustalona bez uwzględnienia sytuacji na froncie²⁴². Wskazał więc, że niekoniecznie trzeba aż tak wiele czasu, jak sugeruje „Prezes”, gdyż termin 48-godzinny przewidziany był w przypadku powstania powszechnego, w samej Warszawie zaś wystarczyłyby zapewne 24 godziny, o co jednak należałoby zapytać płk. Chruściela. „Bór” zarządził przerwę i kazał wezwać „Montera”. Po wznowieniu odprawy Chruściel dokonał obliczenia, z którego wynikało, że wystarczy mu 24 godziny. „«Bór» doznał wyraźnej ulgi i atmosfera się odprężyła” – zapamiętał Iranek-Osmecki. Skrócenie czasu przygotowawczego do 24 godzin pozwalało na większą elastyczność, ale wymagało też ostrożności. Zdecydowano więc, że odprawy odbywać się będą dwa razy dziennie – o godz. 9 oraz o 17 – z udziałem płk. Chruściela jako dowódcy Okręgu Warszawa-Miasto. Ustalono też, że ostateczna decyzja o rozpoczęciu powstania podjęta zostanie na odprawie popołudniowej; rankiem bowiem, zważywszy na godzinę policyjną, kończąca się dopiero o 7, trudno byłoby dokonać przeglądu aktualnej sytuacji na froncie.

W tym momencie, jak wspominał Iranek-Osmecki, Chruściel wyraźnie się stropił. Poproszony o wyjaśnienia przez „Bora”, wskazał, że dotychczas planowano rozpoczęcie walk w nocy, skoro jednak decyzja o powstaniu podjęta zostanie ok. godz. 17, a Niemcy przesunęli właśnie godzinę policyjną na 20, oznacza to, że atak rozpocznie się dopiero następnej nocy, czyli ok. 36 godzin po wydaniu rozkazu. Chyba że przesunie się moment ataku na godz. 17 – dzięki temu miałyby dwie do trzech godzin pierwszego wieczoru na zaszyfrowanie rozkazów i wysłanie ich do komendantów odcinków, ci zaś około dziesięciu godzin, między 7 a 17, na przeprowadzenie koncentracji i zajęcie stanowisk wyjściowych. Poza tym późniejszym popołudniem ulice są pełne ludzi, co ułatwi zbiórki²⁴³. „Monter” postawił jeszcze jedno pytanie: co ma uczynić, jeśli nie miałyby możliwości skontaktowania się z „Borem”? Ten miał odpowiedzieć: „W takim przypadku zdecyduje pan sam”. Oznaczało to, że odpowiedzialność za rozpoczęcie powstania może wziąć Chruściel. Na koniec odprawy zredagowano depezę do rządu polskiego w Londynie²⁴⁴. Propozycja Pluty-Czachowskiego, by poprosić rząd o pełnomocnictwo, została odrzucona przez gen. Okulickiego. To on też podyktował tekst depezy, która zaczynała się od słów: „Jesteśmy gotowi w każdej chwili do walki o Warszawę”²⁴⁵.

Przypomnijmy, że tego samego dnia – 25 lipca – w Londynie odbywało się burzliwe posiedzenie rządu, podczas którego „prawica Rady Ministrów” zażądała wysłania depezy do gen. Komorowskiego z wezwaniem do unikania pochopnych decyzji. Premier Mikołajczyk szykował się zaś do wyjazdu na spotkanie ze Stalinem, pozostawiając wolną rękę Warszawie. W związku z tym płk Chruściel utrzymywał po wojnie, że w jego przekonaniu Londyn nie tyle akceptował, ile wręcz zarządził rozpoczęcie powstania w Warszawie, być może mając też na myśli przebieg rozmów 23 lipca, wraz z Okulickim i Rzepeckim, z politykami SL, pozostającymi

²⁴² *Ibidem*, s. 141.

²⁴³ *Ibidem*, s. 142.

²⁴⁴ Depesza ta dotarła do Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie 26 VII 1944 r. wieczorem; *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej...*, t. 3, s. 662; zob. też relacja J. Szostaka, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 143.

²⁴⁵ Relacja K. Pluty-Czachowskiego, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 144.

w kontakcie z otoczeniem premiera. Trzeba jednak zaznaczyć, że późniejsze relacje obarczone były błędami wynikającymi z ułomności ludzkiej pamięci, a niekiedy celowo rozmywały odpowiedzialność za podjęcie kluczowych decyzji²⁴⁶.

Opierając się na dokumentacji opracowanej i wydanej po wojnie przez Instytut Historyczny im. gen. Sikorskiego, Rzepecki zwrócił uwagę, że również 25 lipca przebywający we Włoszech Naczelnny Wódz, zapewne pod wpływem doniesień o utworzeniu PKWN, nadał do szefa sztabu gen. Kopańskiego depezę z instrukcją dla KG AK, by w wypadku wkroczenia Armii Czerwonej do Warszawy część dowództwa pozostała na miejscu zakonspirowana, część zaś wycofała się z miasta, by dalej kierować całością. Co więcej, gen. Sosnkowski zalecił, by podobnie postępować w razie opanowania Warszawy własnymi siłami przed wkroczeniem Armii Czerwonej. Depezę tę gen. Kopański otrzymał dopiero 28 lipca, a następnego dnia odpisał, że rząd sprzeciwia się zmienianiu decyzji władz w kraju. Tym samym instrukcja nie dotarła do Warszawy. Jej zablokowanie poparł *post factum* Rzepecki: „Można sobie wyobrazić, jak czułby się dowódca AK, gdyby mu doręczono te nowe dyrektywy w chwili, gdy podejmował decyzję rozpoczęcia walki”²⁴⁷. Zważywszy na przeżywane wówczas rozterki, gen. Komorowski mógłby jednak przyjąć instrukcję Naczelnego Wodza z wdzięcznością. Tak czy inaczej nie było mu dane z nią się zapoznać.

Ze wspomnień płk. Chruściela można wywnioskować, że odprawa 25 lipca przesądziła również o realizacji planu maksymalistycznego: opanowania zarówno obiektów strategicznych, jak i całego miasta. AK miała też zdobyć radiostację w Raszynie. Z perspektywy czasu sprawa to wrażenie wypadkowej planu akcji „Burza” oraz koncepcji powstania powszechnego, zawężonego do obszaru Warszawy. Stąd też wątpliwości, czy używać określenia „powstanie warszawskie” czy „bitwa o Warszawę”²⁴⁸. Chruściel utrzymywał, że „do wykonania takiego zadania oddziały Okręgu były przygotowane od roku 1941”, choć z innych fragmentów jego wspomnień wynika, iż jeszcze w lutym 1944 r. rozpatrywał o wiele skromniejsze plany. Jak pisał, z czasem doszedł do wniosku, że „w takich walkach, po pierwszych sukcesach, ważniejszą jest rzeczą usadowienie się na kluczowych skrzyżowaniach ulic dla panowania nad ruchem niż zdobycie takiego czy innego, dalszego z kolei, obiektu”. Przyznał nawet samokrytycznie, że „zlekceważyliśmy wszyscy ważność usadowienia się na skrzyżowaniach głównych arterii komunikacyjnych”. Niemniej nawet po klęsce powstania „Monter” oceniał możliwości AK nader optymistycznie: „Warszawa mogła sobie pozwolić na samodzielną walkę przez 7–10 dni”. Podkreślał też: „Liczyliśmy, że Armii Czerwonej opłaci się zająć bez żadnego własnego wysiłku uwolnioną Warszawę i miasta podstołeczne. Na Warszawę przecież szła armia Berlinga. Wkroczenie jej do stolicy z orkiestrami było od kilkunastu dni zapowiadane przez radio i prasę czerwoną”²⁴⁹.

²⁴⁶ J. Rzepecki, *W sprawie decyzji...*, s. 317.

²⁴⁷ *Ibidem*, s. 321; zob. też *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej...*, t. 3, s. 663.

²⁴⁸ A. Nowosielski [S. Salmonowicz], *op. cit.*, s. 11–12.

²⁴⁹ AAN, ŚŻŻAK-OW, sygn. 30, A. Chruściel, *Powstanie Warszawskie*, mps, Londyn, 1948 r., k. 6–7, 15.

Chruściel tłumaczył później, że przesunięto Godzinę „W” na 17 po to, by zaskoczyć Niemców, którzy spodziewali się rozpoczęcia powstania raczej wieczorem lub w nocy, a przygotowań i tak nie dawało się ukryć²⁵⁰. Oznaczało to, że osłoną dla zbierających się żołnierzy ma być ruch uliczny, czyli ludność cywilna. Pluta-Czachowski oceniał wybór godz. 17 jako jeden z największych błędów. Szturm na otwartym terenie w blasku słońca na obiekty osłaniane przez bunkry z bronią maszynową okazał się, jego zdaniem, „prawdziwym samobójstwem”. Podobnie sądził płk Szostak, w przeciwieństwie do Pluty-Czachowskiego i Bokszczanina zwolennik rozpoczęcia powstania: „Może właśnie 25, w czasie wtorkowej odprawy, przegraliśmy bitwę o Warszawę”²⁵¹. Tego samego zdania był ppłk Rokicki, który wspominał po wojnie o skutkach natarcia o godz. 17 na Fort Mokotowski, czego był świadkiem: w ciągu pół godziny zginęło lub zostało rannych ok. 200 żołnierzy, a obiektu i tak nie zdobyto²⁵². Gdyby odprawa 25 lipca – uważał Pluta-Czachowski – odbywała się „w normalnej atmosferze, wszystkie te trudności rzuciłyby się w oczy i moglibyśmy bądź zmienić plan, bądź po prostu odrzucić propozycję «Montera». Lecz Okulicki i Rzepecki stworzyli, na skutek nalegań zmuszających «Bora» do działania, atmosferę tak napiętą, taki klimat nerwowości i nieufności, że nikt nie był już w stanie spokojnie myśleć. Nacisk wywierany przez nich na KG był tak silny, że praktycznie nie mieliśmy już odwagi krytykować nawet najmniej ważnej propozycji w obawie, by nie uchodzić za tchórze lub zdrajcę”²⁵³.

Podobnego zdania był Bokszczanin: „Wychowany w armii carskiej, byłem przyzwyczajony do żelaznej dyscypliny i muszę powiedzieć, że to, co działo się podczas narady 25, atmosfera spisku i przymusu, te ledwo maskowane szantaże, wywołały we mnie bardzo nieprzyjemne uczucia. Czy można sobie wyobrazić w jakiegokolwiek armii grupę oficerów sprzymierzających się w celu zmuszenia dowódcy do powzięcia decyzji, którą on, nie bez racji, uważa za przedwczesną. To właśnie zrobili Okulicki i Rzepecki, a może także «Monter». Należy pamiętać, że ci trzej ludzie zebrali się potajemnie poprzedniej niedzieli, aby «zdecydować o wspólnej akcji»”²⁵⁴.

Jak wspominał Iranek-Osmecki, po zakończeniu odprawy, gdy wracał do swojego mieszkania przy ul. Siennej, targwały nim „uczucia gwałtowne i sprzeczne”. „Z jednej strony gorąco pragnąłem, aby Powstanie wybuchło, lecz z drugiej – bałem się, aby nie zostało rozpoczęte przedwcześnie. Stanowisko Rzepeckiego nie przestawało mnie poruszać i niepokoić. Tym razem udało mi się pohamować

²⁵⁰ Chruściel przyznał jednak, że idąc ok. godz. 15 na ul. Jasną, zorientował się, że Niemców nie uda się zaskoczyć. Zresztą już przed godz. 17 na Jasnej ochrona „Montera” obrzuciła filipinkami niemiecki samochód pancerny, uznając, że może on stanowić zagrożenie dla dowódcy; *ibidem*, k. 7, 8.

²⁵¹ Relacja J. Szostaka, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 143.

²⁵² *Tragedia i bohaterstwo. O Powstaniu Warszawskim mówi „WTK” płk Józef Rokicki („Karol”), „WTK” 1965, nr 31, s. 4–5.*

²⁵³ Relacja K. Pluty-Czachowskiego, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 142–143.

²⁵⁴ „Poprzedniej niedzieli”, czyli 23 VII 1944 r. Tego dnia odbyć się miało, wspomiane już, spotkanie Rzepeckiego, Okulickiego i Chruściela z politykami SL; Relacja J. Bokszczanina, w: *ibidem*, s. 144.

jego zapał, lecz wiedziałem, że nie został przekonany i nadal będzie dręczył «Bora». Rzeczywiście, począwszy od tego dnia, nie przestawał mówić i powtarzać, że popełniliśmy duży błąd nie powziąwszy 25 żadnej decyzji. Sądzę, że był to jeden z elementów, który wyzwolił nadpobudliwość w łonie Komendy Głównej i sprawił, że «Bór» stracił głowę»²⁵⁵.

I tak trudne już do wytrzymania napięcie spotęgowało się jeszcze następnego dnia, 26 lipca w środę, gdy do Warszawy powrócił po panice ewakuacyjnej sprzed kilku dni gubernator Ludwig Fischer, który niebawem wydał proklamację, że Wehrmacht powstrzyma Armię Czerwoną u wrót Warszawy, podobnie jak armia polska bolszewików w 1920 r. Oznaczało to, że Niemcy poczuli się pewnie²⁵⁶. Na ulicach pojawiły się wzmocnione patrole, okupanci znów przejmowali kontrolę nad miastem.

Przed południem 26 lipca odbyła się, jak to określono, walna odprawa KG AK, z udziałem Jankowskiego. Doszło do kolejnej konfrontacji między pracymi do powstania Okulickim i Rzepeckim a nawołującym do ostrożności Irankiem-Osmeckiem oraz sceptycznymi Bokszczaninem i Plutą-Czachowskim. Ten ostatni zaproponował, by nie rozpoczynać powstania dopóty, dopóki Armia Czerwona nie zajmie prawego brzegu Wisły. Do emocjonalnych gestów i słów Okulickiego, których i tym razem nie szczędził Bokszczaninowi i Plucie-Czachowskiemu, zdążono już się przyzwyczaić, nie zrobiły one też większego wrażenia na Jankowskim – w przeciwieństwie do argumentacji Rzepeckiego. Jak wspominał Bokszczanin, szef BIP wyjaśnił, że „zaplanowany wyjazd Mikołajczyka do Moskwy oznacza, że stosunki dyplomatyczne z ZSRR są bliskie ponownego nawiązania i że decyzja na ten temat będzie niewątpliwie w najbliższych dniach ogłoszona”. Rzepecki dodał też, że „interwencja Armii Czerwonej nie będzie zatem stanowiła żadnego problemu. [...] Jedyną ważną sprawą jest rozpocząć Powstanie szybko, a jeśli to możliwe, jeszcze przed rozpoczęciem rozmów w Moskwie, gdyż nasza walka będzie kartą atutową w rękach premiera”²⁵⁷.

Sam Rzepecki relacjonował później swoją wypowiedź oględniej: „Ja bodaj teraz dopiero podkreśliłem, że niewątpliwie w interesie naszym leży możliwie szybkie przetoczenie się frontu przez kraj i że walki w Warszawie powinny to ułatwić. Co zaś do poruszonego zagadnienia porozumienia z Armią Radziecką, to – mówiłem – są podstawy, by sądzić, że rząd tego chce i do tego zmierza; kraj i tak nie ma możliwości porozumienia się bezpośredniego, a porozumienie między rządami może zapaść w każdej chwili: na dzień przed czy dzień po rozpoczęciu walki”²⁵⁸. Z innych przekazów wynika, że pogląd ten Rzepecki formułował już wcześniej, a nie „teraz dopiero”.

Bokszczanin zapamiętał, że – w przeciwieństwie do Okulickiego – Rzepecki „mówił głosem spokojnym i poważnym, jak człowiek, który wie, o czym mówi, a ponieważ jego stosunki z ludowcami były dobrze znane, jego wypowiedź

²⁵⁵ Relacja K. Iranka-Osmecckiego, w: *ibidem*, s. 144–145.

²⁵⁶ Relacja B. Zielińskiego, w: *ibidem*, s. 150; zob. też W. Bartoszewski, *op. cit.*, s. 699.

²⁵⁷ Relacja J. Bokszczanina, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 147–148.

²⁵⁸ J. Rzepecki, *W sprawie decyzji...*, s. 322.

złagodziła częściowo wrażenie, które mogły wywołać ostrzeżenia Pluty i Iranka, jak zresztą także i moje. Rzeczywiście z chwilą, gdy taki «specjalista» od problemów politycznych jak Rzepecki zapewniał, że interwencja sowiecka była sprawą załatwioną, wszystkie środki ostrożności, które sugerowaliśmy, wydawać się mogły wykrętami ludzi szukających tylko pretekstu, by nic nie robić. W kilku zdaniach i z pozornie nieodpartą logiką udało się Rzepeckiemu spowodować, że w oczach «Bora» i Pełczyńskiego wyglądaliśmy podejrzanie. W ciągu kilku minut zostaliśmy zdyskredytowani z zawodowego punktu widzenia. Od tej pory wszystko, co byśmy mogli powiedzieć w celu uniknięcia dramatu, nie zdałoby się na nic. Staliśmy się Kasandrą Komendy Głównej²⁵⁹.

Od 26 lipca Rzepecki otwarcie już odgrywał podwójną rolę – wojskową i polityczną, z coraz mocniejszym akcentem na tę drugą. Budziło to sprzeciw oficerów odmiennie pojmujących swój zawód. Iranek-Osmecki uważał, że „największym błędem Rzepeckiego i tym, co tłumaczy jego lekkomyślność w kwestii Powstania oraz jego późniejszą zmienność, był fakt, że w Powstaniu widział tylko operację polityczną²⁶⁰. Podobnie postrzegał Rzepeckiego Kamiński: „Rzepecki był gorącym zwolennikiem Powstania, szczególnie od chwili, gdy zapowiedziano wyjazd Mikołajczyka do Moskwy. Według Rzepeckiego Powstanie miało dwa cele: potwierdzenie naszego udziału w wojnie oraz wykazanie naszej siły w przeddzień trudnych negocjacji w Moskwie. W przeciwieństwie do takich ludzi, jak Okulicki, który pojmował Powstanie w perspektywie apokaliptycznej, dla Rzepeckiego było ono niczym innym, jak po prostu bitwą, która nie będzie decydować o losie Polski. Dlatego aż do końca pozostał optymistą. Z końcem września, gdy miasto konało, mówił jeszcze: «Daliśmy dobry argument naszym negocjatorom»²⁶¹. Również Iranek-Osmecki sądził, że „Rzepecki pojmował [powstanie – K.K.] intelektualnie, nie rozumiał natomiast jego głębokiego sensu”, poza tym „brakowało mu rzeczywistej wizji Rosji i świata komunistycznego²⁶². Na to ograniczenie zwracał też uwagę Kamiński: „Podobnie jak Benesz, Rzepecki miał mnóstwo złudzeń na temat intencji Stalina. Był przekonany, że po wojnie komuniści znajdą się w rządzie, lecz nie wyobrażał sobie, że go opanują²⁶³. Jeśli uznać, że Kamiński nie mylił się w swojej ocenie, należałoby skonstatować, że między marcem a lipcem 1944 r. Rzepecki poszerzył swoją wizję zwrotu na lewo o dodatkowy element – komunistyczny. Mógł brać pod uwagę koalicję ludowo-socjalistyczno-komunistyczną, licząc na to, że pierwsze dwa jej człony przeważą nad trzecim.

27 lipca, w czwartek, na przedpołudniowej odprawie KG AK zapowiedziany dwa dni wcześniej szczegółowy referat na temat sytuacji na froncie przedstawił płk Bohdan Zieliński. Jak wspominał później, odniósł wrażenie, że udało mu się przekonać gen. Komorowskiego, by jeszcze zaczekać, choć poczuł się zaskoczony jego brakiem pewności siebie²⁶⁴. Raport Zielińskiego być może podziałałby

²⁵⁹ Relacja J. Bokszczanina, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 147–148.

²⁶⁰ Relacja K. Iranka-Osmeckiego, w: *ibidem*, s. 132.

²⁶¹ Relacja A. Kamińskiego, w: *ibidem*, s. 131.

²⁶² Relacja K. Iranka-Osmeckiego, w: *ibidem*, s. 132.

²⁶³ Relacja A. Kamińskiego, w: *ibidem*, s. 132.

²⁶⁴ Relacja B. Zielińskiego, w: *ibidem*, s. 149–151.

tonująco nawet na gen. Okulickiego i płk. Rzepeckiego, gdyby nie „nawał wydażeń, które tego dnia nastąpiły...”²⁶⁵.

Do KG AK dotarła informacja, że poprzedniego dnia rząd sowiecki zawarł porozumienie z PKWN, które poddawało jego jurysdykcji strefę operacyjną Armii Czerwonej, co ułatwiło, jak niebawem się okazało, aresztowania i wywózki żołnierzy AK i NSZ. Na terenach na zachód od linii Curzona PKWN miał tworzyć administrację, nad którą przejąłby całkowite zwierzchnictwo wraz z ustaniem działań wojennych²⁶⁶. Na rezultaty tych decyzji nie trzeba było długo czekać. W tym samym czasie Sowietci wymusili rozbrojenie i rozformowanie resztek 27. Wołyńskiej DP, mimo że kilka dni wcześniej jej dowództwo uzgodniło współdziałanie z Armią Czerwoną w rejonie Lublina. Miało to miejsce już na zachód od linii Curzona, co było złą prognozą również dla Warszawy²⁶⁷. Jak wskazywał Pluta-Czachowski, komunikat o porozumieniu rządu sowieckiego z PKWN oznaczał, że „w przeciwieństwie do tego, o czym zapewniał nas Rzepecki, Moskwa nie ma zupełnie zamiaru nawiązywać ponownie stosunków dyplomatycznych z naszym rządem w Londynie”²⁶⁸.

Tak się złożyło, że gen. Komorowski zapoznał się wtedy z nadaną dzień wcześniej, 26 lipca, depeszą premiera Mikołajczyka – zredagowaną przez ministra Banaczyka – do Delegata Rządu Jankowskiego, upoważniającą do ogłoszenia powstania „w momencie przez was wybranym”, z prośbą o uprzednie zawiadomienie premiera, o ile będzie to możliwe (depesza poniekąd zwalniała z obowiązku konsultacji z Pużakiem jako Przewodniczącym RJN)²⁶⁹. Jej wydźwięk przytłumił wymowę komunikatu sowieckiego.

Okolo godz. 17 rozwrzeszczały się uliczne szczekaczki. Gubernator Fischer wzywał do stawienia się następnego dnia 100 tys. mężczyzn i kobiet w wieku 17–65 lat do budowy umocnień przez kolejne 10 dni, co oprócz celów praktycznych miało też zapewne na celu sparaliżowanie przygotowań do powstania²⁷⁰. Następnego dnia rano wezwanie gubernatora Fischera powtórzono w formie obwieszczeń rozklejanych na ulicach oraz ogłoszeń w prasie „gadzinowej”²⁷¹.

²⁶⁵ Relacja K. Iranka-Osmeckiego, w: *ibidem*, s. 151. Rzepecki relacjonował zaś po wojnie, że tego dnia „na odprawie u dowódcy AK nie zaszło nic godnego opisu. Po zwykłej wymianie uzyskanych wiadomości oceniono, że położenie nie dojrzało do żadnej decyzji”; *idem*, *W sprawie decyzji...*, s. 323.

²⁶⁶ *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, red. N. Gąsiorowska-Grabowska, t. 8: *Styczeń 1944 – grudzień 1945*, oprac. E. Basiński i in., Warszawa 1974, s. 155–157; zob. też W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia...*, t. 3, s. 593–594.

²⁶⁷ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia...*, t. 3, s. 630.

²⁶⁸ Relacja K. Pluty-Czachowskiego, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 151–152.

²⁶⁹ A. Nowosielski [S. Salmonowicz], *op. cit.*, s. 33.

²⁷⁰ *Działania wojenne. Katastrofa Niemiec na Wschodzie*, „Biuletyn Informacyjny” 1944, nr 31, w: „Biuletyn Informacyjny”, cz. 3: *Przedruk rocznika 1944...*, s. 2137.

²⁷¹ *W przededniu bitwy o Warszawę*, „Biuletyn Informacyjny” 1944, nr 32, w: *ibidem*, s. 2148. Dodajmy tu, że w czasie powstania, w obliczu załamywania się nastrojów mieszkańców, BIP zalecało prasie, by pisała: „Gdyby nie było powstania w dniu 1 sierpnia – Niemcy wywieźliby większość mężczyzn na roboty, a miasto spaliliby i wysadzili w powietrze jak Lublin czy Kowel. Tylko nasza akcja powstrzymała ich od tego i ocaliła od losu jeńców rosyjskich, na co patrzyliśmy

Okolo godz. 19 nastąpiło ostatnie i decydujące wydarzenie z owej nawały, o której w odniesieniu do 27 lipca mówił płk Iranek-Osmecki. Wobec wezwania Fischera i trudnych do przewidzenia jego skutków, dowódca Okręgu Warszawa-Miasto płk Chruściel, bez uzgodnienia z gen. Komorowskim, uznając, że zaistniała sytuacja, o której była mowa kilka dni wcześniej, ogłosił alarm dla wszystkich jednostek i zbiórkę w wyznaczonych punktach²⁷². „Był to w tym szalonym okresie jeden z najpoważniejszych i najbardziej decydujących aktów, z którego narodziło się Powstanie Warszawskie” – wspominał później Iranek-Osmecki, zastanawiając się przy tym nad rzeczywistymi motywacjami „Montera”²⁷³. Sam Chruściel wyjaśniał po wojnie, że „ostre pogotowie” traktował jedynie jako środek zaradczy na wypadek branki wśród młodzieży celem budowy fortyfikacji²⁷⁴.

Rzepecki tłumaczył decyzję „Montera” jego obawą, że „w tym stanie zdenerwowania i podniecenia, w jakim znajdowała się ludność i żołnierze, ci ostatni zareagują na jakiegokolwiek hasło nawołujące do walki”, tym bardziej że tego dnia w stan gotowości postawiona została komunistyczna AL²⁷⁵. Czy Rzepecki bronił decyzji Chruściela bezinteresownie? Zastanawiał się nad tym Iranek-Osmecki, który na podstawie obserwacji relacji łączących Rzepeckiego i Chruściela wysunął przypuszczenie, że to właśnie szef BIP przyczynił się do wydania przez „Montera” rozkazu mobilizacyjnego²⁷⁶. Podobnego zdania był Żencykowski, który dodawał, że na decyzję Chruściela mógł wpłynąć także gen. Okulicki²⁷⁷. Trzeba jednak uwzględnić ówczesne nastroje. Doświadczenie pięcioletniej już okupacji uczyło, że można spodziewać się najbrutalniejszej reakcji Niemców. Stanisław Komornicki wspominał, że wielu mieszkańców Warszawy zastanawiało się, czy

w roku 1941/1942”; AAN, AK-KG, sygn. 203/VII-5 (mkf 2388/1), Meldunek mjr. „Gromskiego” [T. Wardejna-Zagórskiego] dla „Prezesa” [J. Rzepeckiego], 17 VIII 1944 r., k. 21.

²⁷² *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej...*, t. 3, s. 710; zob. też W. Bartoszewski, *op. cit.*, s. 700–701.

²⁷³ Relacja K. Iranek-Osmeckiego, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 155. Z kolei Salmonowicz postawił następujące pytanie: „Czy decyzja «Montera» była rezultatem sytuacji faktycznej, czy też działania dla «forcer la main» generałowi Komorowskiemu?”; A. Nowosielski [S. Salmonowicz], *op. cit.*, s. 36.

²⁷⁴ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 30, A. Chruściel, Powstanie Warszawskie, mps, Londyn, 1948 r., k. 6. Wedle Aleksandra Skarżyńskiego dowództwo AK mogło (czy nawet musiało) liczyć się z akcją represyjną wobec mieszkańców Warszawy oraz aresztowaniami oficerów KG AK, tym bardziej że Gestapo, jak przypuszczano, posiadało już wiele informacji pozwalających na ich identyfikację; *idem, op. cit.*, s. 246–251.

²⁷⁵ Relacja J. Rzepeckiego, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 158.

²⁷⁶ Relacja K. Iranek-Osmeckiego, w: *ibidem*, s. 158.

²⁷⁷ Żencykowski przytaczał też relację gen. Pełczyńskiego, z której ten jednak po jakimś czasie się wycofał. Wedle tej wersji mobilizację zarządził 27 lipca nie płk Chruściel, lecz płk Pfeiffer „Radwan”, a „Monter” jedynie to zarządzenie potwierdził, chcąc uniknąć anarchii w podległym mu Okręgu. Pfeiffer jako piłsudczyk i legionista miał bliskie relacje z Okulickim i mógł działać pod jego wpływem w jeszcze większym stopniu niż Chruściel. „Zbyt dużo osób dzisiaj milczy, żeby można było kiedykolwiek ściśle odtworzyć rolę odegraną przez każdego w tym wielkim dramacie narodowym, który jest jednocześnie jedną z najwspanialszych stronicy naszej historii” – komentował Żencykowski; Relacja T. Żencykowskiego, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 160–161. Z kolei z powojennej relacji Rzepeckiego nie wynika, by 27 lipca miał jakikolwiek kontakt z Chruściel; zob. J. Rzepecki, *W sprawie decyzji...*, s. 32.

Niemcy nie planują eksterminacji całej ludności²⁷⁸. Wszyscy mieli przed oczami zrównane z ziemią getto. Powróciły obawy, że oto nadszedł czas na resztę miasta²⁷⁹. Na rozkazie mobilizacyjnym płk. Chruściela mogła zaciążyć polityka, lecz również obawa przed tragicznym losem Warszawy.

Do gen. Komorowskiego wiadomość o rozkazie „Montera” dotarła następnego dnia, 28 lipca w piątek. Relacje nie są zgodne, o której godzinie. Wedle Pluty-Czachowskiego ok. 9. „Ależ on zwariował” – miał wykrzyknąć „Bór”. Do rozpoczęcia walk pozostawało ok. 8 godzin. Tym razem gen. Komorowski zareagował nadspodziewanie stanowczo, może dlatego, że nie było jeszcze wokół niego reszty sztabu. Wbrew procedurze podyktował łączniczce rozkaz nakazujący odwołanie mobilizacji i rozejście się zgrupowanych już jednostek²⁸⁰. „Chyba nie chce pan, abym pozwolił tym szaleńcom popchnąć miasto ku katastrofie” – zwrócił się do Pluty-Czachowskiego, bodajże jedyne go świadka tego wydarzenia²⁸¹. Raczej nieprzypadkowo „Bór” użył liczby mnogiej, choć pozostanie tajemnicą, kogo dokładnie miał na myśli. Z kolei Rzepecki utrzymywał, że gen. Komorowski nakazał „Monterowi” anulowanie pogotowia dopiero o godz. 16, zorientowawszy się, że „sytuacja bynajmniej nie dojrzała do podjęcia walki”, a jego rozkaz odwoławczy wykonano 29 lipca rano²⁸².

Nie wiadomo – ze względów technicznych, proceduralnych, a być może też pozaformalnych – że 28 lipca gen. Sosnkowski nadał z Włoch do Londynu, do prezydenta Raczkiewicza depeszę zawierającą stwierdzenie, iż „wszelka myśl o powstaniu zbrojnym jest nieuzasadnionym odruchem, pozbawionym sensu politycznego, mogącym spowodować tragiczne i niepotrzebne ofiary”, zalecającą powrót do *Instrukcji październikowej* w jej pierwotnej postaci, czyli zakonspirowanie AK i samoobronę w razie potrzeby²⁸³. Jednak prezydent odebrał tę depeszę dopiero 1 sierpnia. Jej treść nie dotarła do Warszawy. Osobną depeszę, powtarzającą powyższe zalecenia, gen. Sosnkowski nadał do KG AK, przy czym, zgodnie z procedurą, poprzez Sztab Główny WP w Londynie. Odebrano ją tam wieczorem 31 lipca, a odszyfrowano następnego dnia po południu. Po wojnie Rzepecki ironizował: „Adresat [gen. Komorowski – K.K.] nie otrzymał tej depeszy, która powinna by dotrzeć do niego 2 lub 3 [sierpnia – K.K.]. Oszczędził mu tego wstrząsu prezydent zakazując dalszego jej przesyłania”²⁸⁴. 29 lipca gen. Sosnkowski, tą samą drogą, nadał kolejną depeszę do gen. Komorowskiego. Zalecał kontynuowanie akcji „Burza”, bezwzględnie jednak sprzeciwiał się „powstaniu powszechnemu”²⁸⁵. Akurat ta depesza dotarła do Warszawy, choć dopiero 6 sierpnia, gdy od prawie

²⁷⁸ Relacja S. Komornickiego, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 162.

²⁷⁹ Relacja K. Pluty-Czachowskiego w: *ibidem*, s. 162. Warto dodać, że niemal każdego dnia w ruinach getta dokonywano egzekucji; zob. W. Bartoszewski, *op. cit.*, s. 700.

²⁸⁰ A.L. Sowa, *op. cit.*, s. 328.

²⁸¹ Relacja K. Pluty-Czachowskiego, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 169.

²⁸² Chronologia wydarzeń świadczy o tym, że bardziej miarodajna jest relacja Pluty-Czachowskiego; J. Rzepecki, *W sprawie decyzji...*, s. 324; zob. też A. Przygoński, *op. cit.*, t. 1, s. 114.

²⁸³ *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej...*, t. 3, s. 664–665.

²⁸⁴ Cyt. za: J. Rzepecki, *W sprawie decyzji...*, s. 325.

²⁸⁵ *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej...*, t. 3, s. 665.

tygodnia trwały walki, które niektórzy postrzegali jako kontynuację akcji „Burza”, a inni zaś jako namiastkę powstania powszechnego²⁸⁶.

Rozkaz mobilizacyjny płk. Chruściela i nakaz demobilizacji wydany przez gen. Komorowskiego – i zgodnie z procedurą potwierdzony przez „Montera” – spowodował, jak wspominał Jerzy Braun, członek RJN z ramienia SP (wcześniej w „Unii”), „osłupienie i niedowierzenie”²⁸⁷. Szacowano później, że do wieczora 28 lipca na miejscach zbiórek stało się łącznie 80% żołnierzy Okręgu Warszawa-Miasto, co wystawiało zresztą dobre świadectwo zdyscyplinowania i sprawności organizacyjnej AK. Przez całą noc z 28 na 29 lipca żołnierze i dowódcy czekali na rozpoczęcie natarcia, spodziewając się zapewne, że nastąpi ono albo w nocy, albo o świcie, na co nastawiali się podczas szkoleń w minionych miesiącach i latach. Co więcej, z wcześniejszych instrukcji wynikało, że rozkaz mobilizacyjny powinien automatycznie skutkować rozpoczęciem walki²⁸⁸. Dlatego też, jak wspominał cytowany przed chwilą Braun, niektóre jednostki odmówiły demobilizacji, sądząc, że to niemiecka prowokacja. Inni podporządkowali się rozkazowi „Bora” dopiero nazajutrz – „po nocy wahań i dyskusji”²⁸⁹. Wśród nich byli także żołnierze stołecznych batalionów NOW (o czym szerzej w następnej części).

Podczas odpraw KG AK 28 lipca doszło do kolejnego zwarcia zwolenników jak najszybszego rozpoczęcia powstania i sceptyków. Irankowi-Osmeckiemu utkwiał w pamięci kasandryczny ton Bokszczanina, który w nietypowy dla siebie, emocjonalny sposób kilkakrotnie przestrzegł przed zdradą ze strony Sowietów²⁹⁰. Ze względu na swoje obowiązki nie brał już potem udziału w odprawach. Bokszczanin upierał się, że powinny zostać spełnione dwa warunki dające cię szansy, że Armia Czerwona w ostatniej chwili nie cofnie się spod Warszawy: opanowanie przyczółku mostowego na Pradze oraz przesunięcie się zgrupowania spod Magnuszewa w kierunku północno-zachodnim celem okrążenia Warszawy i zmuszenia Niemców do odwrotu. Okulicki miał na to gniewnie zareagować, że w takim razie nie warto planować bitwy, bo i tak rozpocznie się ona za późno. Poparł go Rzepecki. O ile jednak Okulicki chciał już tylko poruszyć świat wielkością „naszej ofiary”, o tyle Rzepecki kalkulował politycznie (wsparcie dla premiera Mikołajczyka, normalizacja w relacjach z ZSRS, rządy ludowców i socjalistów, być może z udziałem komunistów), ignorując przy tym kontrargumenty²⁹¹. Jak relacjonował

²⁸⁶ Stąd zarzut Rzepeckiego pod adresem Naczelnego Wodza: „Trudno powstrzymać się od stwierdzenia, że w kulminacyjnym dla Polski momencie wojny Naczelnny Wódz skutecznie odizolował się czasem i przestrzenią od swego najbardziej eksponowanego podwładnego i ograniczył się do przesyłania mu zawsze spóźnionych rozważań, opinii i wskazówek, mogących najsilniejszego człowieka wtrącić w głęboką rozterkę”; *idem*, *W sprawie decyzji...*, s. 325. Z drugiej strony można się zastanawiać, czy obecność gen. Sosnkowskiego w Londynie wiele by zmieniła, skoro to nie on przecież zajmował się techniczną stroną przekazu depeusz. Rzepecki nie podał, że z podobnym opóźnieniem docierały do gen. Sosnkowskiego depeusze KG AK.

²⁸⁷ Relacja J. Brauna, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 169.

²⁸⁸ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia...*, t. 3, s. 653.

²⁸⁹ Relacja J. Brauna, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 169.

²⁹⁰ Relacja K. Iranka-Osmeckiego, w: *ibidem*, s. 172; zob. też relacja J. Bokszczanina, w: *ibidem*, s. 173.

²⁹¹ Relacja K. Iranka-Osmeckiego, w: *ibidem*, s. 175. Stąd też być może późniejsze komunikaty na łamach „Biuletynu Informacyjnego”, które nie przynosząc konkretów, podtrzymywały jednak

Iranek-Osmecki, „Rzepecki – i to jest zasadniczy zarzut, który można mu postawić – nie chciał nigdy przyjąć do wiadomości ewentualności zdrady ze strony Armii Czerwonej. Była to z jego strony odmowa systematyczna i do tego stopnia kategoryczna, że uchylał się od dyskusji z Bokszczaninem nad jego ostrzeżeniami i wolał wycofać się z rozmowy. Takie zaślepienie jest nie do pogodzenia z odpowiedzialnością, jaką ponosił. W ten sposób nie dysponując wszystkimi elementami niezbędnymi do powzięcia decyzji, znowu zabiegał o jej przyspieszenie. Tym razem z pozytywnym, niestety, skutkiem”²⁹². Zachowane meldunki z pierwszych godzin powstania wskazują, że płk Rzepecki rzeczywiście liczył na to, iż po rozpoczęciu walk uda się nawiązać łączność z Sowietami przynajmniej na szczeblu wojskowym²⁹³.

Moskwa tymczasem wywierała coraz silniejszą presję. Następnego dnia, 29 lipca, w sobotę, na murach Warszawy niespodziewanie pojawiły się plakaty – rozlepione w tajemniczych okolicznościach – z odezwą sygnowaną przez Juliana Skokowskiego²⁹⁴. W początkach okupacji kontakt z nim próbował nawiązać Związek Jaszczurczy. Wówczas był on już szefem sztabu marginalnej Polskiej Armii Ludowej, emanacji – wspomianej w memoriale płk. Rzepeckiego z 15 marca 1944 r. jako potencjalny partner koalicji ludowo-socjalistycznej – Centralizacji Stronnictw Demokratycznych, Socjalistycznych i Syndykalistycznych. Skokowski wzywał, by wobec rzekomej ucieczki dowództwa AK przystąpić do walki pod jego rozkazami. Jak pisano w „Biuletynie Informacyjnym”, był to przejaw „politycznej

nadzieje na porozumienie i pomoc dla walczącego miasta, skoro rozmowy przedstawicieli Rządu Polskiego na Uchodźstwie z członkami PKWN miały się toczyć w „atmosferze obustronnej szczerości, uprzejmości i poprawności”; *Rozmowy moskiewskie*, „Biuletyn Informacyjny” 1944, nr 45, w: „*Biuletyn Informacyjny*”, cz. 4: *Przedruk roczników 1944–1945. Powstanie Warszawskie i konspiracja*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 5 (56), 2004, nr specj. 4 (205), s. 2241; *Rozmowy moskiewskie*, „Biuletyn Informacyjny” 1944, nr 46, w: *ibidem*, s. 2252. Dopiero 10 VIII 1944 r. „Biuletyn Informacyjny” zawiadomił, że nie osiągnięto porozumienia; *Przerwa w rokowaniach moskiewskich*, „Biuletyn Informacyjny” 1944, nr 47, w: *ibidem*, s. 2257–2258. Niemniej Rzepecki i jego współpracownicy nadal starali się „złagodzić propagandę wobec bolszewików i wykazywać tylko najbardziej rażące ich kłamstwa i obłudy”; AAN, AK-KG, sygn. 203/VII-5 (mkf 2388/1), Meldunek mjr. „Gromskiego [T. Wardejna-Zagórskiego] dla „Prezesa” [J. Rzepeckiego], 22 VIII 1944 r., godz. 19.00, k. 28.

²⁹² Relacja K. Iranek-Osmeckiego, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 175–176.

²⁹³ Zob. np. AAN, AK-KG, sygn. 203/VII-5 (mkf 2388/1), Meldunek mjr. „Gromskiego” [T. Wardejna-Zagórskiego] dla „Rejenta” [J. Rzepeckiego], 2 VIII 1944 r., godz. 4.30–4.45, k. 1. Część korespondencji Wardejna-Zagórskiego z Rzepeckim i Gieysztozem została opublikowana w 1957 r. przez Antoniego Przygońskiego w „Gazecie Krakowskiej”, prawdopodobnie na podstawie kopii przekazanych przez Rzepeckiego Instytutowi Pamięci Narodowej, zlikwidowanemu w 1949 r.; zob. J. Rzepecki, *Na marginesie powstańczych dokumentów BIP*, „Kwartalnik Historyczny” 1957, nr 6, s. 89.

²⁹⁴ W relacjach pojawiają się sprzeczne informacje, o której godzinie rozwieszono plakaty: czy po południu, czy w nocy, podczas tzw. godziny policyjnej; W. Bartoszewski, *op. cit.*, s. 703; *Polskie podziemie w oczach wroga... Tajny raport dowódcy niemieckiego wywiadu gen. Reinharda Gehlena*, oprac. J. Rydel, A.L. Sowa, Kraków 2016, s. 72. Poza tym PAL wydała pod koniec lipca 1944 r. kilka innych odezw, sygnowanych albo przez „Czarnego” (Henryk Borucki, komendant PAL), albo przez Naczelną Komendę PAL; zob. A. Gąsiorowski, *Polska Armia Ludowa 1943–1945. Studia: fakty, mity, tajemnice*, Gdańsk 2018, s. 455–463.

niepoczytalności”²⁹⁵. Przymuszczałnie Skokowski – czy raczej stojący za nim mocodawca – próbował przystąpić nie tyle do walki o Warszawę, ile o władzę. Nie można też wykluczać prowokacji. Jego apel mógł okazać się zapalną iskrą, tym bardziej że trwała jeszcze demobilizacja jednostek postawionych w stan gotowości rozkazem „Montera”, a niektóre z nich nadal przebywały na miejscach zbiórek. „Znaliśmy Skokowskiego, był on agentem komunistycznym, który niewątpliwie działał w bezpośredniej zależności od Moskwy” – komentował Iranek-Osmecki²⁹⁶. Już w trakcie powstania Skokowski uznał zwierzchnictwo PKWN, a w połowie września wraz z PAL, AL i Korpusem Bezpieczeństwa RPPS podporządkował się rozkazom „Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego” z nadania sowieckiego, Michała Roli-Żymierskiego²⁹⁷.

Poranna odprawa 29 lipca zakończyła się konstatacją, że warunki nadal nie sprzyjają podejmowaniu działań. Wedle Rzepeckiego kilka godzin później doszło do spotkania Komorowskiego, Okulickiego i Pełczyńskiego, podczas którego ustalono, że w razie niemożności pełnienia funkcji przez „Bora” jego następcą zostanie Okulicki. Chodziło o to, by Okulicki wycofał się z bieżących prac KG AK i skupił na przygotowaniu organizacji „Nie”. I tu rzecz ciekawa: z gen. Okulickim pozostał w stałym kontakcie płk Chruściel, a także szef sztabu, zarazem szef Wydziału III Operacyjnego komendy Okręgu Warszawa-Miasto ppłk Stanisław Weber, który dostarczał mu depesze wymieniane między Warszawą a Londynem. „Ale potrzebował także bieżących nasłuchów i prasy, które ja mu dostarczałem. Ponieważ stosunki między nami były bardzo dobre, więc dawał mi owe poufne materiały do wglądu i odpisu, czym oczywiście nie chwaliłem się przed dowództwem” – wspominał Rzepecki²⁹⁸. Oznaczałoby to, że między 29 a 31 lipca Rzepecki, Okulicki, Chruściel, a także Weber wymieniali się poufnymi dokumentami, prowadzili dość częste rozmowy, które zapewne miały wpływ na losy Warszawy. I to poza wiedzą dowództwa, czyli gen. Komorowskiego, który w tych dniach pozostawał osamotniony.

Po południu 29 lipca z gen. Komorowskim i sztabem AK spotkał się przybyły właśnie z Londynu kurier por. Jan Nowak²⁹⁹. Został on wprowadzony przez premiera Mikołajczyka w kulisy dyplomacji. Wiedział o przebiegu jego rozmów z Rooseveltem i Churchillem, także o negocjacjach z ambasadorem Lebediewem. Orientował się już ogólnie w ustaleniach konferencji Wielkiej Trójki w Teheranie, które – choć bez bulwersujących szczegółów – przekazał Mikołajczykowi szef brytyjskiej dyplomacji Anthony Eden³⁰⁰. Przymuszczałnie podczas rozmowy ze sztabem AK Nowak podzielił się tą wiedzą. Kluczowe przesłanie premiera Mikołajczyka,

²⁹⁵ *Wiadomości w kilku wierszach*, „Biuletyn Informacyjny” 1944, nr 33, w: „*Biuletyn Informacyjny*”, cz. 3: *Przedruk rocznika 1944...*, s. 2152.

²⁹⁶ Relacja K. Iranek-Osmeckiego, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 183.

²⁹⁷ W. Bartoszewski, *op. cit.*, s. 819.

²⁹⁸ J. Rzepecki, *W sprawie decyzji...*, s. 326.

²⁹⁹ Niekiedy błędnie podawano datę 30 lipca. Nieporozumienie wyjaśnił sam Nowak w liście do „Zeszytów Historycznych” 4 VII 1944 r.; zob. J. Nowak, *Listy do redakcji*, „Zeszyty Historyczne” 1988, nr 86, s. 237.

³⁰⁰ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia...*, t. 3, s. 481.

wedle relacji Nowaka, brzmiało następująco: „Jedynym atutem, jakim rozporządzamy, jest poparcie społeczeństwa. Ja osobiście wierzę w społeczeństwo. Musimy użyć tego poparcia dla wykazania, że jesteśmy gotowi do współpracy z Rosją. Armia Krajowa musi walczyć z Niemcami do końca i wspierać postępy Armii Czerwonej bez względu na trudności. Nie możemy pozwolić sobie na to, abyśmy w tym krytycznym momencie zostali wyłączeni z rodziny narodów sprzymierzonych”³⁰¹. Słowa te, a zapewne Nowak przekazał je dość wiernie, wywarły duże wrażenie na słuchaczach. Kurier zreferował także znane już wcześniej KG AK poglądy gen. Sosnkowskiego na kwestię „powstania powszechnego” i akcję „Burza”. Ostrzegł zarazem, że nie można liczyć na pomoc Zachodu, trzeba natomiast brać pod uwagę zajęcie całej Polski przez Armię Czerwoną. Na osobności miał powiedzieć gen. Pełczyńskiemu, że bitwa o Warszawę z punktu widzenia zachodniej opinii publicznej będzie „burzą w szklance wody”, ale może ułatwić misję Mikołajczyka w Moskwie oraz wzmocnić jego pozycję wobec mocarstw anglosaskich³⁰². Wysłuchawszy raportu Nowaka oraz doniesień o sytuacji na froncie, „Bór” uznał, że trzeba jeszcze poczekać z decyzją³⁰³.

Premier Mikołajczyk zmierzał już wówczas do Moskwy, dotarł na miejsce 30 lipca, następnego dnia spotkał się z sowieckim komisarzem spraw zagranicznych Wiaczesławem Mołotowem, którego miał poinformować, że w każdej chwili w Warszawie może się rozpocząć antyniemieckie powstanie. Oznaczałoby to, że dla polskiego premiera insurekcja miała być jego wkładem w porozumienie polsko-sowieckie³⁰⁴.

Tymczasem jeszcze 29 lipca o godz. 20.15 radio moskiewskie nadało przygotowane przez ZPP *Wezwanie do Warszawy*, informując o połączeniu utworzonej w Związku Sowieckim Armii Polskiej z podziemną AL i oznajmiając, że również dla Warszawy wybiła „godzina czynu”³⁰⁵. Nie było ono zaskoczeniem. Od połowy czerwca 1944 r. do powstania podjudzała z Moskwy polskojęzyczna Radiostacja „Kościuszko”³⁰⁶. 30 lipca czterokrotnie wyemitowała komunikat – o godz. 15, 20.55, 21.55 i 23 – wzywający „lud Warszawy”, by stanął „murem wokół Krajowej Rady Narodowej” oraz bliżej nieokreślonej „Warszawskiej Armii Podziemnej”.

³⁰¹ J. Nowak, *Operacja „Whitehorn”...*, s. 213.

³⁰² J. Nowak-Jeziorański, *Kurier z Warszawy*, Kraków 1997, s. 316.

³⁰³ J.M. Ciechanowski, *Powstanie Warszawskie...*, s. 383–384.

³⁰⁴ Zdaniem Aleksandra Skarżyńskiego wizyta Mikołajczyka w Moskwie mogła skłaniać dowództwo AK do najspieszniejszego rozpoczęcia akcji zbrojnej w Warszawie; *idem, op. cit.*, s. 244. Strona sowiecka, zdając sobie sprawę z politycznych konsekwencji powstania w Warszawie, do którego sama wszak nawoływała (choć pod czerwonym sztandarem), po 1 sierpnia zmieniła nagle stanowisko i przez pierwszy tydzień utrzymywała, powołując się na ZPP i PKWN, że w Warszawie nie toczą się żadne walki. Dopiero w drugiej połowie sierpnia PKWN zaczął obiecywać, że na pomoc stolicy przybędzie niebawem „marszałek Rola-Żymierski”, co miało z kolei służyć pozyskaniu warszawian, coraz bardziej umęczonych wojną. Zarazem rozbrajano oddziały AK kierujące się ku Warszawie na odsiecz; *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej...*, t. 3, s. 834–836.

³⁰⁵ Tekst odezwy zob. T. Żenczykowski, *op. cit.*, s. 155; zob. też A. Pomian-Dowmuntt, *Powstanie Warszawskie (zarys problematyki)*, Londyn 1946, s. 49–50.

³⁰⁶ S. Strzetelski, *Bitwa o Warszawę (1 sierpnia – 2 października 1944 r.)*. *Fakty i dokumenty*, New York 1945, s. 17.

Apelowano też, by mieszkańcy Warszawy pomogli Armii Czerwonej „w przeprawie przez Wisłę”³⁰⁷, co mogło zresztą utwierdzać Okulickiego, Rzepeckiego i Chruściela w przekonaniu, że Sowietci przystąpią nie tylko do oskrzydłającego, lecz również frontального ataku na stolicę Polski³⁰⁸. Co więcej, Warszawa zasypana została ulotkami z wezwaniem do walki, zrzuconymi przez sowieckie samoloty³⁰⁹. W tym czasie siły prokomunistyczne liczyły, wedle szacunków KG AK, najwyżej 448 osób, niemniej usilnie zachęcały do natychmiastowego zrywu, licząc zapewne na to, że zdołają pociągnąć za sobą zdezorientowanych warszawian³¹⁰.

Co więcej, Aleksander Gieysztor, wówczas kierownik Wydziału Informacji BIP (po zamordowanym Makowieckim), wspominał, że 30 lipca ok. godz. 9 zgłosił się do niego oficer PAL, zresztą pijany, który zaproponował współpracę jego formacji z AK w powstaniu³¹¹. Dodatkowe światło na ten incydent rzuca relacja zwierzchnika Gieysztora, płk. Rzepeckiego: „Wcześniej rano zostałem zaalarmowany wiadomością, że na jeden z moich lokali (na Złotej 55) zostanie o godz. 9.00 przyprowadzony zabiegający o pilną rozmowę ze mną tzw. «generał Skała» [Stanisław Piękoś – K.K.] z PAL. Ze względu na powagę sytuacji pospieszyłem na to spotkanie, zaproponowane niestosowaną u nas drogą: przez gospodynię lokalu! «General» był już pod gazem, a zaproponował mi w imieniu PAL uzgodnienie współdziałania w zbliżającej się nieuchronnej walce w Warszawie. Obiecałem mu dać odpowiedź w tym samym miejscu o godz. 13.00 i pospieszyłem na odprawę w Komendzie Głównej. Analiza położenia doprowadziła do ustalenia, że nie ma podstaw do podejmowania walki jutro. Kiedy zaś zgłosiłem propozycję «gen. Skały», otrzymałem formalny zakaz ponownego skontaktowania się z nim: po wczorajszej odezwie Skokowskiego podejrzewano możliwość wszelkich podstępów”³¹². Ani Gieysztor, ani Rzepecki nie podali, czy utrzymywali wcześniej kontakty z przedstawicielami PAL. Piękoś zgłosił się akurat do nich raczej nieprzypadkowo. Poza tym zanim związał się z PAL, należał do SZP i ZWZ, a początkowo działał razem z Okulickim. Z punktu widzenia Rzepeckiego współpraca z PAL mogła przyczynić się do „przesunięcia na lewo”, być może ułatwić pośrednictwo między AK a siłami orientującymi się na Moskwę. Jakies próby porozumienia z PAL miały miejsce w kolejnych dniach, skoro 4 sierpnia gen. Komorowski zakazał prowadzenia rozmów ze Skokowskim bądź jego przedstawicielami, wezwał Skokowskiego do odwołania „kłamliwej i dywersyjnej” odezwy, a także poinformowania opinii publicznej, że nie posiada stopnia generała dywizji, którym się

³⁰⁷ Tekst odezwy zob. T. Żenczykowski, *op. cit.*, s. 156; zob. też W. Bartoszewski, *op. cit.*, s. 704; K. Dunin-Wąsowicz, *Warszawa w latach 1939–1945*, Warszawa 1984, s. 312.

³⁰⁸ Do dezinformacji przyczyniał się też organ PPR „Armia Ludowa”, który jeszcze 21 VII 1944 r. sugerował, że „armie sowieckie zajęte dotąd likwidacją oddziałów niemieckich w rejonie Mińska są obecnie gotowe do nowego uderzenia”, a Niemcy zapewne wycofają się wkrótce dalej na zachód; *Ofensywa na froncie wschodnim*, „Armia Ludowa” 1944, nr 9, s. 3.

³⁰⁹ *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej...*, t. 3, s. 703, 826.

³¹⁰ T. Bór-Komorowski, *Powstanie Warszawskie*, wstęp N. Davies, przyp. W. Bartoszewski, A.K. Kunert, wyd. 8, Warszawa 2004, s. 32.

³¹¹ Relacja A. Gieysztora, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 196.

³¹² J. Rzepecki, *W sprawie decyzji...*, s. 328.

podpisał³¹³. Mimo to „Bór” nie nakazał aresztowania go, gdy po wybuchu powstania zainstalował się on przy ul. Złotej 9, gdzie prowadził różne rozmowy, w późniejszym okresie również z płk. Nakoniecznikowem, za co ów kilka miesięcy później zapłacił życiem. Raczej wątpliwie, by Rzepecki orientował się w dwuznacznych powiązaniach kierownictwa PAL³¹⁴. Wiadomo o nich obecnie nieporównanie więcej dzięki badaniom historyków Andrzeja Gąsiorowskiego i Bogusława Tracza. Dość wspomnieć o zażyłych relacjach komendanta PAL Henryka Boruckiego z funkcjonariuszem Gestapo Alfredem Otto, przed powstaniem zamieszkałym, co ciekawe, w kamienicy przy ul. Złotej 9³¹⁵. Grupa oficerów PAL, z Piękosiem na czele, w marcu 1945 r. odegra istotną rolę w zorganizowanej przez NKWD zasadzce na gen. Okulickiego i Delegata Rządu Jankowskiego³¹⁶. W natłoku wydarzeń pod koniec lipca 1944 r. sprawa marginalnej PAL z pewnością nie była jednak najważniejsza.

W obliczu tragizmu polskiego losu do głosu powrócił meşjanizm wraz z poczuciem historycznego przeznaczenia. Jak wspominał Matłachowski, gen. Komorowski „nie był romantykiem i miał mało uznania dla niepotrzebnych ofiar. Od początku działał niechętnie i przyjął z całego projektu tylko tę jego część, jaką uważał za realną. To, co mu Nowak zakomunikował, spowodowało, że stracił złudzenia, które ludzie tacy jak Okulicki i Rzepecki sprytnie podtrzymywali”. Odmierna była natomiast reakcja gen. Pełczyńskiego, który dotąd trzymał się z boku. „Kiedy okazało się nagle, że nie ma innej alternatywy jak poddać się lub umrzeć, wybrał śmierć z tym większym przekonaniem i zapałem, że wybór ten narzucił mu się jako jedyne honorowe rozwiązanie”³¹⁷.

Sam Pełczyński tak objaśniał swoją postawę: „Poza wszelkimi bowiem powodami, uzasadnionymi lub nie, poza wszelką kalkulacją, byłem wewnętrznie przekonany o konieczności okazania naszej woli, iż chcemy być wolni. Wiedzieliśmy, że Polska jest skazana, lecz nie mogliśmy tego wyroku przyjąć. Byliśmy historycznie zobowiązani do walki”³¹⁸.

W wydaniu „Biuletynu Informacyjnego” z 31 sierpnia rzucał się w oczy nagłówek *Dzień Zapłaty*. Próbowano jeszcze powściągnąć emocje: „o terminie Dnia Zapłaty decydować mogą tylko i wyłącznie względy czysto wojskowe”. Zapewniano zarazem: „znak nie zostanie dany **ani o godzinę za późno**” (podkr. w oryg.)³¹⁹. Tego dnia odprawa KG AK, jak co dzień, rozpoczęła się niedługo

³¹³ AAN, AK-KG, sygn. 203/VII-5 (mkf 2388/1), Rozkaz Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju „Bora” [gen. T. Komorowskiego], 4 VIII 1944 r., k. 13.

³¹⁴ Zob. Protokół przesłuchania płk. J. Rzepeckiego, 3 II 1951 r., w: *Powstanie Warszawskie 1944 w dokumentach z archiwów służb specjalnych*, red. P. Mierecki i in., Warszawa–Moskwa 2007, s. 951–953.

³¹⁵ A. Gąsiorowski, *op. cit.*, s. 471–480.

³¹⁶ *Ibidem*, s. 675–677; B. Tracz, *Pomiędzy bohaterstwem a zdradą. Major WP – „general” PAL Stanisław Piękoś ps. „Skata” (1896–1987)*, w: *Z dziejów walk o niepodległość*, t. 2, red. M. Gałęzowski, S. Kalbarczyk, J. Kirszak, Warszawa 2013, s. 281–318.

³¹⁷ Relacja J. Matłachowskiego, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 193.

³¹⁸ Relacja T. Pełczyńskiego, w: *ibidem*, s. 195.

³¹⁹ *Dzień Zapłaty*, „Biuletyn Informacyjny” 1944, nr 33, w: „Biuletyn Informacyjny”, cz. 3: *Przedruk rocznika 1944...*, s. 2148.

po godz. 9 w lokalu konspiracyjnym przy ul. Pańskiej. Za oknami od strony północnej rozciągała się pustynia po zburzonym getcie. Relacje uczestników tej odprawy zawierają pewne różnice.

Zebranie otworzył gen. Komorowski, po czym przekazał głos gen. Pełczyńskiemu, który stwierdził, że Sowieci okrążają Warszawę i czas już podjąć decyzję. Następnie płk Iranek-Osmecki przedstawił szczegółowy przegląd sytuacji na froncie, konkludując, że wobec koncentracji niemieckich sił pancernych natarcie sowieckie na Warszawę nie zaczną się wcześniej niż za trzy, cztery dni, a zatem sytuacja wciąż nie jest dostatecznie jasna³²⁰. (Jak niebawem się okazało, zgrupowanie feldmarszałka Waltera Modela właśnie ruszało do kontrnatarcia w rejonie Radzymina i Wołomina³²¹). Płk Pluta-Czachowski zapamiętał, że po tym, jak powiedział, iż jego informatorzy z Otwocka nie widzieli jeszcze żadnych żołnierzy sowieckich, z ostrą repliką wystąpił gen. Okulicki. Wedle historyka Jana M. Ciechanowskiego, który oparł się na relacji Jana Nowaka, też z drugiej ręki, „Kobra” miał wypomnieć przygaszonemu „Borowi”, że „z wyjątkiem Piłsudskiego Polska nie miała szczęścia do dowódców i dlatego przegraliśmy wszystkie nasze kolejne powstania”³²². Według Pluty-Czachowskiego i Bokszczanina „Bór” zarządził głosowanie, kto jest „za”, a kto „przeciw” natychmiastowemu przystąpieniu do walki. „Za” mieli opowiedzieć się: Okulicki, Rzepecki, Chruściel, Szostak, Sanojca, „przeciw”: Iranek-Osmecki, Bokszczanin, Muzyczka, Skroczyński, Pluta-Czachowski. Wynik: pięć do pięciu³²³. Nieco inaczej zapamiętał przebieg tej odprawy Iranek-Osmecki, który odniósł wrażenie, że swoim wystąpieniem przekonał wszystkich do zachowania cierpliwości. Wspominał też, iż pod koniec gen. Komorowski oznajmił, że „w takich okolicznościach walki nie rozpoczną się ani 1, ani nawet 2 sierpnia”. Iranek-Osmeckiego umocniło w tym przeświadczeniu to, że przy pożegnaniu Rzepecki – rzecznik przyspieszenia powstania – zapowiedział, że skoro tego dnia nie będą już podejmowane wiążące decyzje, to ze względu na liczne obowiązki nie przyjdzie na odprawę popołudniową³²⁴. Sam Rzepecki tak później podsumował przedpołudniową odprawę: „Nie zaszło tam nic szczególnego – najlepszy dowód, że trwała krótko. Każdy podawał co wiedział o położeniu – tak jak co dzień od 27 lipca począwszy. Referat szefa II oddziału [Iranek-Osmeckiego – K.K.] był główną podstawą decyzji, że walka nie zostanie podjęta 1 sierpnia i że mało prawdopodobne jest podjęcie jej 2 sierpnia, gdyż położenie było nadal niejasne. Tę decyzję przekazałem już przed godz. 13.00 oczekującym na mnie szefom wydziałów [BIP – K.K.]”³²⁵. Rzepecki nie wspominał ani o głosowaniu, ani o replice Okulickiego.

³²⁰ Relacja K. Iranek-Osmeckiego, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 204.

³²¹ Zdaniem Alexandry Richie była to największa bitwa pancerna na ziemiach polskich podczas II wojny światowej; *eadem*, *Warszawa 1944. Tragiczne powstanie*, tłum. Z. Kunert, Warszawa 2014, s. 108–109.

³²² Cyt. za: J.M. Ciechanowski, *Powstanie Warszawskie...*, s. 421.

³²³ Relacja K. Pluty-Czachowskiego, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 204; zob. też relacja J. Bokszczanina, w: *ibidem*, s. 202.

³²⁴ Relacja K. Iranek-Osmeckiego, w: *ibidem*, s. 205; relacja J. Rzepeckiego, w: *ibidem*, s. 204; zob. też J.M. Ciechanowski, *Powstanie Warszawskie...*, s. 491.

³²⁵ J. Rzepecki, *W sprawie decyzji...*, s. 330.

Przypomnijmy, że wedle jego relacji Okulicki po 29 lipca wycofał się z prac sztabowych. Inne świadectwa wskazują jednak, że był on obecny na odprawach. Po latach uczestników przedpołudniowej odprawy 31 sierpnia zawodziła pamięć albo nie wszystko chcieli ujawnić³²⁶.

W tle tych wydarzeń pozostają władze cywilne i główne ugrupowania polityczne. Prawdopodobnie zaraz po odprawie KG AK gen. Komorowski wziął udział we wspólnym posiedzeniu Delegatury Rządu – od 26 lipca funkcjonującej jako Krajowa Rada Ministrów – oraz Prezydium RJN. Oświadczył, że „ani dziś ani jutro” rozkazu rozpoczęcia walki nie wyda³²⁷. Z relacji uczestnika, Aleksandra Zwierzyńskiego, streszczonej przez Wiktora Trościankę w *Wieku kłęski*, można wywnioskować, że dowódca AK stwierdził, iż pomimo porażek Niemcy zdołali opanować sytuację na froncie, a na przedpolu Warszawy docierają na razie tylko rozpoznawcze oddziały Armii Czerwonej. Miał też poinformować, że AK w Warszawie posiada zapasy broni i amunicji tylko na trzy dni walki (po wojnie Chruściel utrzymywał, że starczyć jej miało na 7–10 dni). Po dyskusji wszyscy uczestnicy spotkania mieli opowiedzieć się „przeciwko podejmowaniu walk w takiej sytuacji”, uwzględniając modyfikację stanowiska w razie zmiany sytuacji na froncie³²⁸. Wedle relacji Jaworskiego, spisanej przez Jana Matłachowskiego i Szymona Poradowskiego w 1968 r., gen. Komorowski miał nawet powiedzieć, że „tylko idiota przed upływem dwóch tygodni mógłby rozważać termin podjęcia walki w Warszawie”³²⁹. Zbieżny przekaz pozostawił ks. Jan Stępień³³⁰. Z kolei Tadeusz Przczyszewski zapamiętał, że 31 lipca Maciński poinformował swoich współpracowników, iż otrzymał zapewnienie od przedstawiciela AK, że „w najbliższych dniach powstanie nam nie grozi”³³¹. Następne spotkanie Prezydium RJN zaplanowano na 1 sierpnia o godz. 15 u sekretarza RJN Bolesława Biegi, w lokalu konspiracyjnym przy ul. Mazowieckiej 4. Nie doszło już ono jednak do skutku³³².

W RJN nie było jedności³³³. Za zwolennika podjęcia walki w Warszawie uchodził Zygmunt Zaremba, jeden z liderów PPS-WRN, bliski współpracownik

³²⁶ Kwestię komplikują dodatkowo zeznania płk. Szostaka, spisane przezeń w więzieniu w 1951 r. Twierdził on, że o wyznaczeniu terminu powstania dowiedział się od gen. Komorowskiego na porannej odprawie 31 lipca rano. Wydaje się, że pomylił dni; zob. *Własnoręczne zeznanie płk. J. Szostaka*, w: *Powstanie Warszawskie 1944 w dokumentach...*, s. 989. Poniekąd wskazują na to zeznania płk. Mazurkiewicza, który zapamiętał, że informację o Godzinie „W” otrzymał właśnie od Szostaka 1 sierpnia ok. godz. 9. Może to oznaczać, że zaraz po rannym spotkaniu z „Borem” 1 sierpnia (a nie 31 lipca) Szostak udał się do Mazurkiewicza; *Protokół przesłuchania płk. J. Mazurkiewicza*, 12 XI 1949 r., w: *ibidem*, s. 919.

³²⁷ T. Maciński, *O Powstaniu Warszawskim raz jeszcze*, w: *W imię czego ta ofiara? Obóz Narodowy wobec Powstania Warszawskiego*, oprac. J. Engelgard, M. Motas, Warszawa 2009, s. 98; zob. też AAN, AJŚ, sygn. 8, T. Maciński o A. Lossowie-Niemojowskim, ok. 1990 r., s. [9].

³²⁸ W. Trościanko, *op. cit.*, s. 363.

³²⁹ Relacja W. Jaworskiego, w: J. Matłachowski, *op. cit.*, s. 221.

³³⁰ AIPN, sygn. 00231/184/1, ks. J. Stępień, Wspomnienia z pracy w SN, Wronki, 19 V 1951 r., k. 54.

³³¹ AIPN, sygn. 0259/37/1–3, T. Przczyszewski, Pamiętnik, Otwock, 25 XII 1944 r., k. 34.

³³² A. Skarżyński, *op. cit.*, s. 236; A. Przygoński, *op. cit.*, t. 1, s. 125–126.

³³³ W tym wypadku trudno się zgodzić z Salmonowiczem, który twierdził, że decyzja o rozpoczęciu powstania w Warszawie była „akceptowana przez czynniki polityczne krajowe”. Z pewnością nie

Kazimierza Pużaka. Sam Pużak zachowywał ostrożność, przypuszczalnie pod wpływem ppłk. Muzyczki, niemniej gotów był lojalnie wypełnić rozkazy KG AK³³⁴. Przedstawiciele SL kierowali się hasłem „murować Mikołajczyka”, co oznaczało również poparcie dla wystąpienia zbrojnego w Warszawie; w kontakcie z nimi pozostawał płk Rzepecki³³⁵. Sceptyczne było SP reprezentowane przez Jerzego Brauna. Zdanie odrębne w imieniu SN wyrażali Władysław Jaworski (zastępca Pużaka w Prezydium RJN) i Aleksander Zwierzyński, choć w ocenie ich krytyków, jak Maciński, nie wybrzmiało dość stanowczo i kategorycznie. Pozostaje przy tym niejasne, co liderzy głównych ugrupowań rozumieli pod pojęciem „bitwa o Warszawę” czy „demonstracja zbrojna” – i czy byli w pełni świadomi tego, że walki mają objąć równocześnie całe miasto. RJN stała się pod koniec lipca czynnikiem drugorzędym. Jaworski wspominał, że gdy 26 sierpnia zadał pytanie Pużakowi, który tego dnia przeszedł kanałami ze Starego Miasta do Śródmieścia Północnego, dlaczego nie powiadomiono 31 lipca Prezydium RJN o rozpoczęciu powstania, ten miał odpowiedzieć: „To są sprawy bolesne, kiedyś to sobie wyjaśnimy... Są sprawy podejrzane... Wszystkich nas zaskoczyli”³³⁶.

Historycy zajmujący się Powstaniem Warszawskim stawiają pytanie, co wydarzyło się między odprawą poranną a popołudniową, skoro gen. Komorowski zmienił jednak decyzję i wydał rozkaz rozpoczęcia walk? Wedle Jaworskiego spotkanie gen. Komorowskiego z Prezydium RJN zakończyło się ok. godz. 13. Z przyjmowanej najczęściej wersji wydarzeń wynika, że między 15.30 a 17.30 do kwatery „Bora” przybył płk Chruściel z alarmującą wiadomością, że na Pradze widziano już kilka sowieckich czołgów³³⁷. Zarówno gen. Komorowski, jak i gen. Pełczyński utrzymywali później, że w obawie, by nie zacząć „ani o godzinę za późno”, pod wpływem informacji „Montera” musieli, wraz z obecnym również gen. Okulickim, natychmiast podjąć decyzję, bez czekania już na resztę KG. W swojej powojennej relacji Chruściel nie wspominał o złożonym meldunku ani słowem³³⁸.

Argumenty w obronie „Montera” wysunął Rzepecki. Na podstawie analizy wojskowej przeprowadzonej po wojnie przez gen. Jerzego Kirchmayera doszedł do wniosku, że „walka w Warszawie wybuchła i rozgrywała się przy nadzwyczaj

wszystkie. Poza tym Salmonowicz, podobnie jak wielu innych historyków, pominął milczeniem ugrupowania spoza RJN, jak Grupa „Szańca” (ONR) czy niescalona z AK część NSZ; zob. *idem*, *op. cit.*, s. 41.

³³⁴ *Ibidem*, s. 8.

³³⁵ A. Pomian-Dowmuntt, *op. cit.*, s. 42–43.

³³⁶ Relacja W. Jaworskiego, w: J. Matlachowski, *op. cit.*, s. 219–220.

³³⁷ Pogłoska – co zresztą charakterystyczne dla czasów, w których brakowało dostępu do informacji – o sowieckich czołgach na Pradze krążyła w tych dniach po Warszawie, o czym świadczy m.in. zapisek z dziennika Wandy Przybylskiej pod datą 1 VIII 1944 r. Co ciekawe, nastoletnia Przybylska zdawała się wtedy przekonana, że Niemcy zdołali odeprzeć Sowietów; W. Przybylska, *Cząstka mego serca. Pamiętnik lat wojny*, wstęp i oprac. L.A. Bartelski, Warszawa 1964, s. 108.

³³⁸ Z kolei w wydanej w 1950 r. monumentalnej edycji *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, której t. 3 powstał z walnym udziałem gen. Pełczyńskiego, podano w zdawkowy sposób, że rozkaz nakazujący Godzinę „W” wydał gen. Komorowski „w obecności Delegata Rządu i za jego zgodą” o godz. 17.45. O godz. 18.30 rozkaz ten miał przekazać podległym oddziałom dowódca Okręgu Warszawa-Miasto (bez wymieniania nazwiska płk. Chruściela); zob. *ibidem*, s. 710.

korzystnym dla nas położeniu operacyjnym na froncie środkowej Wisły”. Porażki należałoby zatem upatrywać, zdaniem Rzepeckiego, w niewłaściwym wyliczeniu czasu potrzebnego na mobilizację. Zawinił więc nie Chruściel, lecz „Bór” swoją opieszałością.

Rzepecki utrzymywał też, że o Godzinie „W” dowiedział się ok. godz. 19 bezpośrednio od gen. Okulickiego, którego spotkał, zmierzając do swojej kwatery przy ul. Poznańskiej, „na rogu Piusa i Lwowskiej”. Miał przyjąć tę wiadomość z zaskoczeniem, nie na tyle jednak dużym, by pytać o przyczyny zmiany decyzji podjętej rano, czym prędzej zaś wezwał w trybie alarmowym kierowników wydziałów BIP³³⁹. Nasuwa się pytanie, co gen. Okulicki robił na rogu ulic Piusa XI i Lwowskiej, skoro wedle samego Rzepeckiego od 29 lipca miał się ukrywać w lokalu konspiracyjnym przy ul. Jasnej. Bez odpowiedzi pozostaje również pytanie, czy aby na pewno ich spotkanie pod wieczór 31 lipca było przypadkowe? Po wybuchu powstania Rzepecki pozostał w bliskich relacjach z Okulickim i otrzymywał od niego do wglądu, z naruszeniem procedury służbowej, depesze wymieniane między Warszawą a Londynem. „Wymogłem na nim, że dawał mi je do wglądu, a nawet do robienia z nich notatek i odpisów, ale bez prawa przyznawania się do ich znajomości, a tym samym wyciągania konsekwencji” – wspominał Rzepecki³⁴⁰.

Do podręcznikowej wersji wydarzeń zgłaszanych jest więcej zastrzeżeń. Opierając się na relacji kpt. Ryszarda Jamontta-Krzywickiego „Szymona”, adiutanta gen. Komorowskiego, Matłachowski twierdził, że po odprawie porannej i spotkaniu z reprezentantami władz cywilnych „Bór” wrócił na Pańską, gdzie czekali na niego Okulicki i Pełczyński. Prawdopodobnie obecna była tam również Janina Karasiówna, kierująca newralgicznym Wydziałem Łączności Konspiracyjnej, formalnie podległym Oddziałowi V (Łączności) KG AK, jednak od kwietnia 1944 r. nadzorowanym bezpośrednio przez gen. Pełczyńskiego³⁴¹. Między generałami miało dojść do ostrej wymiany zdań, tak głośnej, że „Szymon” zaczął się obawiać, by krzyków nie usłyszał przechodzący w pobliżu patrol. Jeśli ta burzliwa rozmowa czy wręcz kłótnia rzeczywiście miała miejsce, można przypuszczać, że Okulicki z Pełczyńskim, zirytowani odwlekaniem decyzji, podjęli próbę wymuszenia na Komorowskim wydania rozkazu. Wkrótce nadszedł „Monter” z sensacyjną wiadomością o sowieckich czołgach na Pradze. „Bór” ugiął się, kazał wezwać Delegata Rządu Jankowskiego, a uzyskawszy jego aprobatę, wydał rozkaz rozpoczęcia powstania³⁴².

³³⁹ J. Rzepecki, *W sprawie decyzji...*, s. 332.

³⁴⁰ AAN, AJR, sygn. 32, J. Rzepecki, *Powstanie Warszawskie*, s. [313–314].

³⁴¹ A. Skarżyński, *op. cit.*, s. 258; J. Rzepecki, *W sprawie decyzji...*, s. 333; AAN, AJR, sygn. 23, J. Rzepecki, *Raczkowanie w konspiracji* (praca o Służbie Zwycięstwu Polski), s. [2]. Trzeba tu przypomnieć, że szefem Oddziału V był sceptyczny wobec powstania płk Pluta-Czachowski. Rola Karasiówny w wydarzeniach ostatnich dni lipca 1944 r. wymaga dalszych badań. Jej szczególna pozycja w strukturze AK wynikała też stąd, że należała do kilkunastoosobowej grupy założycieli SZP. Była jednym z najbliższych współpracowników gen. Tokarzewskiego-Karaszewicza, z którym łączyła ją poza tym przynależność do loży „Le Droit Humain”, działalność w Polskim Towarzystwie Teozoficznym, a także relacja uczuciowa. Po przemianowaniu SZP na ZWZ kierowała też sekretariatem gen. Roweckiego; J. Hytrek-Hryciuk, *Major teozofka*, „Biuletyn IPN. Pamięć.pl” 2013, nr 1, s. 26.

³⁴² Relacja J. Matłachowskiego, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 214–215.

Pozostali członkowie KG AK dotarli już po fakcie. Istnieje jednak inna wersja relacji Jamontta-Krzywickiego, przekazana przez Władysława Jaworskiego, który miał okazję prowadzić z nim długie rozmowy, znaleźli się bowiem po wojnie w tej samej celi więziennej. Wynika z niej, że Komorowski milczał, podobnie jak Pełczyński, perorował zaś Okulicki, a najgłośniej krzyczał Rzepecki. Jednak Rzepecki w popołudniowej odprawie udziału nie brał. Przypuszczalnie Jaworski pomylił różne odprawy KG AK lub połączył je w jedno spotkanie³⁴³. Sam Rzepecki przyznał, że rozważając po latach, kto dał impuls do zmiany decyzji po południu 31 lipca, brał pod uwagę dwie hipotezy: albo premier Mikołajczyk, sądząc, że pomoże mu to w rozmowach ze Stalinem, albo gen. Sosnkowski, myśląc, że przeszkodzi Mikołajczykowi w pójściu na ustępstwa³⁴⁴. Tym samym gmatwał jeszcze bardziej ówczesne zdarzenia, pomniejszając przy tym swoją rolę.

Również rola Chruściela i Jankowskiego bywa podawana w wątpliwość. Płk Stanisław Weber wspominał, że 31 lipca ok. godz. 15 otrzymał wiadomość o przemieszczaniu się czołgów niemieckich na północny wschód od Warszawy celem kontrnatarcia. Informację tę miał przekazać niezwłocznie „Monterowi”: „wysłuchał mnie uważnie bez żadnego komentarza i natychmiast odjechał do kwatery «Bora»”. „Chirurg” ponownie spotkał się z „Monterem” ok. godz. 17.30: „Wyglądał na bardzo poruszonego. Jego twarz, zawsze opanowana, zdradzała wielkie podniecenie”. Zapytany, co się stało, odpowiedział krótko: „«Bór» podjął decyzję”. „To szaleństwo. To będzie prawdziwa rzeź” – miał odpowiedzieć Weber. „Nie mogliśmy dłużej czekać, sytuacja nam się wymyka” – odparł Chruściel. „Zrozumiałem wówczas, że on tę decyzję pochwała, co bardzo mnie zdziwiło, ponieważ wiedział – powiedziałem mu to przed pójściem do kwatery «Bora» – że Niemcy byli bliscy rozpoczęcia przeciwnatarcia”³⁴⁵. Władysław Jaworski utrzymywał, że gdy spotkał się 5 sierpnia z „Monterem” w gmachu PKO przy ul. Świętokrzyskiej, ten miał mu wyznać, że 31 lipca wezwano go do kwatery „Bora” i zakomunikowano Godzinę „W”, na co miał odpowiedzieć, iż jest przeciwny, lecz rozkaz wykona³⁴⁶. Brak jednak źródeł, które pozwoliłyby ten przekaz zweryfikować.

Jeszcze bardziej zaskakuje relacja Stefana Pawłowskiego, wówczas dyrektora Biura Prezydialnego Delegatury Rządu: „Nie mogę niczego udowodnić, lecz jestem wewnątrznie przekonany, że decyzja o wybuchu Powstania została powzięta pod nieobecność Jankowskiego i że został on nazajutrz postawiony przed faktem dokonanym”. Wedle Pawłowskiego spotkał się on z Jankowskim, jak co dzień, 1 sierpnia 1944 r. ok. godz. 11 w lokalu konspiracyjnym przy ul. Elektoralnej. Zaczęli omawiać ostatnie depeche i dokonali przeglądu prasy. Po kilku minutach nadszedł kpt. Jamontt-Krzywicki, prosząc, by Jankowski niezwłocznie udał się do gen. Komorowskiego. Ponownie Pawłowski miał zobaczyć Jankowskiego ok. godz. 13.45³⁴⁷.

³⁴³ Relacja W. Jaworskiego, w: J. Matlachowski, *op. cit.*, s. 221.

³⁴⁴ J. Rzepecki, *Jeszcze o decyzji podjęcia walki w Warszawie*, w: *Geneza powstania warszawskiego 1944. Dyskusje i polemiki*, wybór i oprac. L. Grot, Warszawa 1984, s. 174.

³⁴⁵ Relacja S. Webera, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 209–210.

³⁴⁶ Relacja W. Jaworskiego, w: *ibidem*, s. 219.

³⁴⁷ Chronologia ta nie zgadza się ze wspomnieniami Chruściela, który twierdził, że 1 sierpnia spotkał się z Jankowskim, gen. Komorowskim, gen. Pełczyńskim, płk. Szostakiem, płk. Rzepeckim oraz

„Wyglądał na zbulwersowanego”, „załamującym się głosem” powiedział: „Prędko, niech się pan spieszy. Nie mamy czasu, musi pan być przed godziną 15 w fabryce Kamlera”. A po chwili dodał: „Jest tam kwatery dowodzenia Komendy Głównej; walki rozpoczynają się dziś o 17-ej”. „Wyszedłem trochę zły na niego – wspominał dalej Pawłowski – myśląc, że nie mógł mi o tym powiedzieć wcześniej. Gdy jednak wyszedłem na ulicę, zrozumiałem, że i on sam dopiero teraz dowiedział się o tej decyzji”³⁴⁸. Z kolei Rzepecki twierdził, że Jankowski wiadomość o Godzinie „W” przekazał Krajowej Radzie Ministrów 1 sierpnia ok. godz. 13. Miał też wtedy poinformować, że władzę cywilną przekazuje swojemu zastępcy, sam zaś wraz z Przewodniczącym RJN pozostanie w kwaterze dowództwa AK, co zresztą wzbudziło konsternację, gdyż do rozpoczęcia walk pozostały niespełna cztery godziny³⁴⁹.

Wątpliwości nie rozwiewają wspomnienia ks. Stępnia, szefa Centralnego Wydziału Propagandy SN: „Ostatniego dnia lipca 1944 r. wieczorem rozmawiałem z naszym przedstawicielem w Delegaturze p. Stanisławem Jasiukowiczem i ten zapewnił mnie jeszcze raz, że powstania w najbliższym czasie nie będzie”³⁵⁰. Wedle Jaworskiego Jasiukowicz dowiedział się o Godzinie „W” dopiero 1 sierpnia ok. godz. 10³⁵¹.

Oznaczałoby to, że decyzja o rozpoczęciu powstania zapadła nieformalnie, potem zaś dodano pozory legalizmu.

Nie należy jednak zapominać, że większość powyższych relacji została zebrana przez Jeana-François Steinera na początku lat 70. XX w., a zatem blisko 30 lat po opisywanych wydarzeniach. Był on zresztą jednym z ostatnich, którzy mogli jeszcze porozmawiać z płk. Irankiem-Osmeckim czy z gen. Pełczyńskim. Jego rozmówcy mogli nie pamiętać szczegółów, nieprecyzyjnie datować poszczególne wypowiedzi czy zdarzenia, nie wiedzieć dokładnie, co zostało powiedziane danego dnia, tym bardziej że pod koniec lipca sytuacja zmieniała się z godziny na godzinę, a potem 63 dni Powstania Warszawskiego w jakiejś mierze unieważniły to, o czym myślano czy co mówiono wcześniej. Z pewnością wielu informacji nie ujawnili. Raczej nie dowiemy się już, co dokładnie wydarzyło się po południu 31 sierpnia 1944 r. Nie ulega natomiast wątpliwości skutek: Godzina „W” – 1 sierpnia 1944 r. o godz. 17³⁵².

Lecz to nie faktografia, lecz metapolityka wydaje się tu ważniejsza. W ostatnich dniach lipca skumulowały się dwie wielkie tradycje kształtujące polską tożsamość i psychikę: romantyczny insurekcjonizm, którego eksponentem stał się gen. Okulicki,

„panią HK”, czyli Janiną Karasiówną, już o godz. 9 w lokalu konspiracyjnym przy ul. Chłodnej 4 m. 12, po czym udał się na ul. Jasną; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 30, A. Chruściel, Powstanie Warszawskie, mps, Londyn, 1948 r., k. 8.

³⁴⁸ Relacja S. Pawłowskiego, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 215–216.

³⁴⁹ J. Rzepecki, *W sprawie decyzji...*, s. 334.

³⁵⁰ Ks. J. Stępień, *Wspomnienia z lat okupacji*, w: *Udział kapelanów wojskowych w drugiej wojnie światowej*, red. ks. J. Humeński, Warszawa 1984, s. 289.

³⁵¹ Relacja W. Jaworskiego, w: J. Matłachowski, *op. cit.*, s. 218.

³⁵² Pełne brzmienie rozkazu zob. *Kedyw Okręgu Warszawa Armii Krajowej. Dokumenty – rok 1944*, wybór i oprac. H. Rybicka, Warszawa 2009, s. 137.

oraz rewolucjonizm społeczny wyrażany najmocniej przez płk. Rzepeckiego. Tak jak Okulicki miał przed oczami kolejne po listopadowym i styczniowym polskie zrywy powstańcze – a więc polskie przeznaczenie, którego nie sposób uniknąć, a co najwyżej można dopełnić honorowo, mężnie i patetycznie, tak Rzepecki mógł upatrywać w powstaniu dokończenia rewolucji 1905 r., która odmieni społeczeństwo, przyniesie nową Polskę robotniczo-chłopską, bez klas posiadających, bez nierówności, bez narodowej prawicy. Te dwie wielkie tradycje zbiegły się zresztą w młodości Józefa Piłsudskiego, jako bojowca i socjalisty, a on sam wywarł przemożny wpływ zarówno na młodego Okulickiego, jak i Rzepeckiego, choć ten drugi odsunął się od obozu piłsudczykowski, gdy środowisko to odeszło od ideałów rewolucji 1905 r. Te dwie wielkie tradycje – insurekcyjność i rewolucjonizm – wiele różniło, lecz w 1944 r. popchnęły polską historię w tym samym kierunku.

Insurekcyjność i rewolucjonizm oddziaływały na młode pokolenie, bo mało kto chciał wtedy powrotu do przeszłości. Szczególnie w latach 30. XX w. przeważało przekonanie o kryzysie Europy. Sam Dmowski wszak pisał w 1933 r.: „Ta myśl szerzy się nade wszystko w młodszych pokoleniach, w których wzbiera odraza do świata zorganizowanego na dotychczasowych podstawach, w których bez żalu zaczyna się mówić, że ten świat ginie i których myśl szuka mocniejszych podstaw dla dalszego trwania i rozwoju naszej cywilizacji”³⁵³. Latem 1944 r. toczyła się walka również o to, kto wskaże kierunek młodemu pokoleniu. Stąd tak doniosła rola płk. Rzepeckiego.

Żołnierze NOW ruszali do walki 1 sierpnia 1944 r. w imię haseł zapewne bliższych im sercom, lecz odległych od polityki rozumnej, którą chciał wpoić Polakom Dmowski, a którą SN starało się propagować przez pięć lat okupacji.

III.3. Realizm

Zarówno myśl narodowo-demokratyczna, jak i socjalistyczna kształtowała się pod wpływem klęski Powstania Styczniowego – w jednym z najmroczniejszych momentów w dziejach Polski, gdy ziszczać się zdawał zamysł zaborców ostatecznego wymazania jej z mapy i świadomości Europy. Każda z tych idei prowadziła do odmiennych programów politycznych. Józef Piłsudski oparł swą działalność na afirmacji i idealizacji Powstania Styczniowego. Roman Dmowski zaś postrzegał insurekcję roku 1863 jako wydarzenie, które omal nie doprowadziło do zagłady polskości.

Od diagnozy skutków upadku Powstania Styczniowego rozpoczynała się kluczowa książka Dmowskiego pt. *Niemcy, Rosja i kwestia polska* (1908). Po 1864 r., pisał Dmowski, „kwestia polska uznana została za nieistniejącą”, a sam naród polski „utracił zupełnie wiarę w siebie”, uznając ostatecznie powstanie za „akt szaleństwa, za poryw niedojrzałej młodzieży, podnieconej przez oderwaną od kraju

³⁵³ R. Dmowski, *Przewrót*, Częstochowa 1938, s. 239–240.

emigrację³⁵⁴. (Mimowolnie nasuwa się refleksja, że 80 lat później podobnie komentowano wśród narodowców Powstanie Warszawskie). Dalej Dmowski pokazywał, jak przebiegało odrodzenie narodu. Trzeba było przeszło trzech dekad, by w polityce polskiej dokonał się „zasadniczy przewrót”. Dawniej przyjmowano – pisał Dmowski – że naród ma tylko dwie drogi przed sobą: „albo zbrojne powstanie, albo zupełną abdykację”. Historię lat 1772–1863 można przedstawić jako przeplatanie się tych dwóch postaw. „Bo jeżeli naród – argumentował – który nie przestał być narodem, biernie znosi ucisk, nie prowadząc z nim stałej walki, to periodyczne porywy do walki zbrojnej, bez względu na najmniej sprzyjające im warunki, są dla niego psychiczną wprost koniecznością”. Chodziło o odrzucenie obu tych skrajności, z których pierwsza prowadziła do obumierania, druga do daremnych ofiar. Dokonany w ostatnich dwóch dekadach XIX w. przewrót w polityce polskiej polegał na wejściu na „drogę nową, obie poprzednie wyłączającą”³⁵⁵. Tą nową drogą była polityka demokratyczna (ogarniająca wszystkie warstwy społeczeństwa, wykorzystująca zwłaszcza potencjał tkwiący w polskiej wsi) i zarazem narodowa (obejmująca ogół Polaków z trzech zaborów, umacniająca polską tożsamość). Na dłuższą metę polityka ta mogła prowadzić do kolektywizmu, wówczas miała jednak charakter wyzwolicielski, a sam Dmowski w późniejszych swoich pismach politycznych nie omieszczał wprowadzić korekty, osadzając polski ruch narodowy w cywilizacji łańciskiej (o czym szerzej była mowa w cz. II).

„Zasadniczy przewrót” zapewne nie byłby możliwy bez Gietrzwałdu, gdzie 27 czerwca 1877 r. rozpoczęły się objawienia Matki Bożej, jedyne w tysiącletnich dziejach Polski uznane przez Kościół katolicki. Objawienia poprzedziła trzy tygodnie wcześniej pielgrzymka kilkuset Polaków z trzech zaborów do Rzymu z okazji 50-lecia sakry biskupiej Piusa IX. 6 czerwca 1877 r. papież zwrócił się do nich słowami „Cari Polacchi!” i wezwał, by na prześladowania odpowiadać modlitwą i wewnętrznym wyzwoleniem od grzechu. Błogosławił Koronie Polskiej, prosząc Boga, by jego łaska spłynęła na całą polską ziemię³⁵⁶. Słowa te wywarły duże wrażenie, oznaczały bowiem, że papież nie godzi się na germanizację i rusyfikację, a co więcej, postrzega Polskę rozdartą przez zaborców jako całość. Objawienia Matki Bożej w Gietrzwałdzie usankcjonowały program dla Polaków zasygnalizowany przez Piusa IX: droga do niepodległości państwa prowadzi przez niepodległość duchową, a zatem wolność od grzechu. Przekazane dwóm nastoletnim dziewczynkom słowa Matki Bożej wywarły elektryzujący wpływ na Polaków we wszystkich trzech zaborach, szczególnie na chłopów, dotąd przeważnie politycznie biernych. Matka Boża mówiła po polsku, a to oznaczało, że polszczyzna jest doceniana w niebiosach. Poruszenie wywołane objawieniami można porównać jedynie z wrażeniem, jaki spowodowała pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do ojczyzny w 1979 r. i narodziny „Solidarności” rok później. Jak wynika z wyliczeń ks. Krzysztofa Bielawnego, od lipca 1877 r. do Gietrzwałdu przybywało codziennie od kilku do kilkudziesięciu tysięcy pielgrzymów, nierzadko przekraczających

³⁵⁴ *Idem, Niemcy, Rosja i kwestia polska*, Częstochowa 1938, s. 3–4.

³⁵⁵ *Ibidem*, s. 227–228.

³⁵⁶ Ks. K. Bielawny, *Niepodległość wyszła z Gietrzwałdu*, Warszawa 2018, s. 70.

nielegalnie kilka granic. W kolejnych latach dotarło tu w sumie około miliona Polaków ze wszystkich zaborów – z Warmii, Pomorza, Prus, Mazowsza, Podlasia, Wielkopolski, Małopolski, Galicji, Śląska³⁵⁷. Prawdopodobnie co dziesiąty Polak odwiedził Gietrzwałd osobiście, a co drugi słyszał lub czytał o objawieniach. W całej Polsce odrodziła się modlitwa różańcowa, pojawiły się liczne towarzystwa trzeźwości, w Olsztynie powstała narodowo-katolicka „Gazeta Olsztyńska”, w Gietrzwałdzie – księgarnia katolicka i patriotyczna. Podział na stany tracił na znaczeniu, Polacy okazywali się wspólnotą, niezależnie od pochodzenia i miejsca zamieszkania. Niektórzy po raz pierwszy dowiadywali się, że Polska była niegdyś niepodległym królestwem. Za symboliczny można uznać fakt, że kilku mieszkańców Gietrzwałdu pojechało do Krakowa, by naocznie sprawdzić, czy pochowani są tam polscy królowie³⁵⁸. Objawienia miały zatem dalekosiężne skutki społeczne, które umożliwiły, a w każdym razie ułatwiły pracę organiczną i narodziny ruchu wszechpolskiego (przykładem może służyć ks. Piotr Wawrzyniak w Wielkopolsce). Dowodziły, że nie powstańcze zrywy, lecz codzienna praca – przede wszystkim nad samym sobą – to droga do wolności, również tej w wymiarze politycznej. Wątpliwe zresztą, czy narodowcy w pełni zdawali sobie sprawę, jak wiele zawdzięczali Gietrzwałdowi.

Geneza Narodowej Demokracji sięga lat 80. XIX w. Za jej prekursorów uznaje się środowisko tygodnika „Głos”, wydawanego od 1886 r. w Warszawie, początkowo o tendencjach socjalistycznych, a po rezygnacji ze współpracy Ludwika Krzywickiego w 1888 r. zmierzającego za sprawą Jana Ludwika Popławskiego, współzałożyciela pisma, do wypracowania samodzielnej już myśli politycznej, a przede wszystkim zawiązaną w 1887 r. w Szwajcarii Ligę Polską, kontynuującą tradycje Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, na czele z Zygmuntem Miłkowskim (Teodorem Tomaszem Jeżem), z udziałem Zygmunta Balickiego, który sześć lat wcześniej współtworzył w Genewie Socjalistyczne Stowarzyszenie „Lud Polski”³⁵⁹.

W późniejszych opracowaniach zatarciu uległ fakt – niewygodny dla różnych środowisk w kolejnych okresach historii Polski – że idea socjalistyczna oraz narodowa były wówczas poniekąd lustrzanymi odbiciami³⁶⁰. Mentor Balickiego – Bronisław Limanowski (razem zakładali „Lud Polski”), od którego przejął koncepcję narodu jako organizmu społecznego, a zarazem tworu ewolucji społecznej – dołączył w 1887 r. do Ligi Polskiej, rok później powołał w Paryżu odrębną organizację

³⁵⁷ *Ibidem*, s. 129, 156.

³⁵⁸ *Ibidem*, s. 218.

³⁵⁹ S. Kozicki, *Jak powstała Liga Polska?*, „Mysł Narodowa” 1939, nr 6, s. 87–89.

³⁶⁰ Z zastrzeżeniem, że zwłaszcza tzw. socjaliści-rewolucjoniści, jak np. Ludwik Waryński, działający pod wpływem rosyjskiego i niemieckiego socjalizmu, traktowali kwestię niepodległości Polski jako nieistotną, przeciwdziałali postawom patriotycznym i narodowym, głosząc internacjonalizm „klasy robotniczej” (w której to kategorii nie mieściło się chłopstwo, stanowiące trzy czwarte ówczesnego społeczeństwa), postulując zarazem ustanowienie „socjalistycznego państwa”, które przejąć miało całą dostępną własność. Odrębne stanowisko zajmowali socjaliści-niepodległościowcy, jak Bronisław Limanowski, który uznał jednak Waryńskiego, po jego przedwczesnej śmierci w 1889 r., za jednego z patronów polskiego ruchu socjalistycznego.

o znamiennej nazwie Gmina Narodowo-Socjalistyczna, a w 1889 r. jako jej delegat uczestniczył w zjeździe Drugiej Międzynarodówki. W 1892 r. współorganizował Związek Zagraniczny Socjalistów Polskich, który dał początek PPS. Do tego czasu idee socjalistyczna i narodowa kształtowały się pod wpływem pozytywizmu, łączył je materializm, determinizm historyczny, ewolucjonizm, indyferentyzm religijny, a także program powstania jako masowego wystąpienia narodu (ludu) w imię wyzwolenia, postępu demokratycznego, rewolucji społecznej. Z czasem różnił je zaczął stosunek do niepodległości, roli państwa, tradycji narodowej, prawa własności, wiary katolickiej.

Jeszcze przed zawiązaniem się Ligi Polskiej, pod koniec listopada 1886 r. Balicki przyjechał do Warszawy, by spotkać się z młodzieżą szkolną i studencką, organizującą koła samokształceniowe, szykującą się właśnie do obchodów rocznicy Powstania Listopadowego. Zaproponował utworzenie tajnego Związku Młodzieży Polskiej – nazywanego później konspiracyjnym skrótem „Zet” – co przyjęto ze zrozumiałym entuzjazmem, zważywszy na ówczesnym marazm. Do organizacji, która miała mieć charakter postępowo-demokratyczno-insurekcyjny, przystąpili również młodzi socjaliści³⁶¹. „Zet” uznał zwierzchnictwo Ligi Polskiej, lecz rozwijał się samodzielnie. Swoim aspiracjom zetowcy dali wyraz w 1891 r., urządzając manifestację z okazji setnej rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja (wśród organizatorów był 27-letni Roman Dmowski, od 1889 r. w Lidze Polskiej), a trzy lata później organizując pochód w setną rocznicę insurekcji warszawskiej, co zresztą zakończyło się licznymi aresztowaniami, m.in. Popławskiego³⁶². Zetowcy oddalali się od socjalizmu, ale nie przybliżali do rozumienia historii inaczej niż w kategoriach postępu, demokratyzmu, insurekcjonizmu. W znaczący sposób przyczynili się do ukształtowania i utrwalenia patriotyczno-rewolucyjnego panteonu, w którym poczesne miejsce zajęli: Hugo Kołłątaj, Jan Kiliński, Tadeusz Kościuszko, Piotr Wysocki, Szymon Konarski, Maurycy Mochnacki, Ludwik Mierosławski, Romuald Traugutt, a później Józef Piłsudski. Ów panteon przyczynił się do wykreowania patriotyzmu bezalternatywnego, który ujawnił swą siłę mobilizacyjną, ale też auto-destrukcyjną pod koniec lipca 1944 r.

W 1893 r. Ligę Polską zastąpiła Liga Narodowa, w czym dużą rolę odegrał Roman Dmowski, który był już wówczas wyróżniającym się działaczem ZMP „Zet”, współorganizatorem manifestacji w 1891 r. oraz publicystą „Głosu”. Idąc śladem Popławskiego, Dmowski stał się rzecznikiem otrząśnięcia się z wpływów emigracyjnych, porzucenia obcych wzorów, w tym socjalizmu i marksizmu, zerwania z duchem wolnomularstwa, tworzenia natomiast ruchu oryginalnego, wedle założenia, że „położenie narodu polskiego tak jest odmienne od położenia wszystkich innych narodów, że niewolnicze naśladowanie obcych wzorów na naszym gruncie nie może odpowiadać potrzebom narodowym i żadnego pożytku sprawie polskiej przynieść nie może”³⁶³. W sierpniu 1893 r. Dmowski został ponownie aresztowany (wcześniej zatrzymano go na blisko pięć miesięcy w związku z manifestacją

³⁶¹ T. Katelbach, *ZET*, „Zeszyty Historyczne” 1968, nr 13, s. 6–7.

³⁶² *Ibidem*, s. 9.

³⁶³ R. Dmowski, *Upadek myśli konserwatywnej w Polsce*, Częstochowa 1938, s. 48–49.

w 1891 r.) i po czterech miesiącach aresztu w warszawskiej Cytadeli zesłany do Mitawy, skąd zbiegł w lutym 1895 r. do Lwowa (wówczas w zaborze austriackim)³⁶⁴.

Przystąpił tu do wydawania „Przeglądu Wszechpolskiego”, na jego łamach publikował artykuły, które osiem lat później wydane zostały pt. *Mysli nowoczesnego Polaka*. Książką tą wywołał wstrząs polityczny, zresztą niechętnie odebrany przez znaczną część zetowców, których kolejne roczniki dojrzewały w kulcie powstań narodowych i przygotowywały się do nowego czynu zbrojnego. W tym duchu odczytywano *Rzecz o obronie czynnej i skarbie narodowym* Miłkowskiego „Jeża”, napisaną jeszcze w 1887 r. Podjęta przez Dmowskiego krytyka patriotyzmu sentymentalnego spotkała się z niezrozumieniem, pojawiły się zarzuty o prorosyjskość i ugodowość. Drogi „Zetu” i Ligi Narodowej zaczęły się rozchodzić³⁶⁵. Do rozłamu doszło w 1907 r., gdy podczas zjazdu „Zetu” większość opowiedziała się, wskutek sporu o celowość kontynuowania strajku szkolnego w b. Królestwie Polskim, za zerwaniem z Ligą, następnie, pod przewodnictwem Kazimierza Wyszyńskiego, zbliżać się zaczęła ku obozowi piłsudczykowskiemu, stając się w czasie I wojny światowej jego integralną częścią, zachowując jednak odrębność i odgrywając istotną rolę, nierzadko zakulisową, w systemie władzy po 1926 r.³⁶⁶ Oderwanie się od Ligi wielu utalentowanych młodych ludzi, dla których „Zet” był wszak wyjątkową szkołą pracy politycznej, wytworzyło odczuwalną później lukę pokoleniową. Strategia Dmowskiego wiązała się też z koniecznością rezygnacji z tworzenia kadr wojskowych, co oddawało pole piłsudczykom, to zaś skutkowało po latach brakiem oficerów uformowanych przez ruch narodowy³⁶⁷. Tę słabość endecji starał się przezwyciężyć Maciński.

Odchodząc od patriotyzmu sentymentalnego i bezalternatywnego, Dmowski chciał uczynić zasadą polityki analizę „położenia realnego” Polaków w poszczególnych zaborach, ocenę sytuacji międzynarodowej i koniunktury politycznej, a przy tym stwarzanie „jak najpomyślniejszych warunków narodowego rozwoju”. Przede wszystkim chodziło o zabezpieczenie narodu polskiego z jednej strony od „strat ciągłych”, z drugiej – od „klęsk periodycznych, przynoszonych przez ruchy zbrojne”. Celem ostatecznym była niepodległa Polska. Prowadzić miała do tego walka, chociażby „na długi zapowiadała się okres”, jednak zróżnicowanymi środkami, nie tylko zbrojnymi, zależnie od sytuacji i możliwości³⁶⁸.

Gdyby ktoś przeoczył wskazówki Dmowskiego zawarte w dziele *Niemcy, Rosja i kwestia polska*, na podobny wywód natrafiłby w jego dwutomowej rozprawie pt. *Polityka polska i odbudowanie państwa*. Już na pierwszej stronie Dmowski przypominał o „zmorze klęski” poniesionej w Powstaniu Styczniowym i konieczności przepracowania „myśli polskiej”³⁶⁹.

³⁶⁴ S. Studnicka, *Roman Dmowski na wygnaniu w Mitawie*, „Prosto z Mostu” 1939, nr 6, s. 3.

³⁶⁵ T. Katelbach, *ZET...*, s. 10.

³⁶⁶ *Ibidem*, s. 25–34; zob. też W.T. Drymmer, *op. cit.*, s. 263–264.

³⁶⁷ Okoliczność tę najmocniej akcentował później J. Mosdorf; zob. *idem*, *Wczoraj i jutro. Biblia narodowego radykalizmu*, wyd. 2 popr., Warszawa 2012, s. 124.

³⁶⁸ *Ibidem*, s. 228–231, 251–253; zob. też R. Dmowski, *Dziesięć lat walki. Zbiór prac i artykułów, publikowanych do 1905 r.*, Częstochowa 1938, s. 247–248.

³⁶⁹ R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, cz. 1: *Przed wojną. Wojna do r. 1917*, Częstochowa 1937, s. 3. Tezę tę Dmowski zilustrował rozmową przeprowadzoną z byłym

Wedle Dmowskiego powstania w 1830 i 1863 r. „przyniosły korzyść – naszym wielkim kosztem – interesom nie naszym”. Powstanie Listopadowe ochroniło zrewoltowaną Francję od interwencji rosyjsko-pruskiej. Powstanie Styczniowe sprawiło, że Prusy związały ze sobą Rosję, odciągając ją od Francji. W rezultacie „położenie polityczne ziem polskich pogarszało się olbrzymimi skokami, więzy niewoli zacieśniały się z niemożliwą w innych warunkach szybkością”³⁷⁰. Dowodem była konwencja Alvenslebena z 8 lutego 1863 r. o współdziałaniu Rosji i Prus w zwalczaniu powstania, zawarta w ścisłym tempie, niespełna trzy tygodnie po jego wybuchu. Zbliżenie z Petersburgiem ułatwiło Prusom odebranie Danii Szlezwiку i Holsztyna w 1864 r., pokonanie Austrii i Hanoweru w 1866 r., Francji w 1870 r., a w końcu utworzenie w 1871 r. Cesarstwa Niemieckiego, które zaciążyło nad środkową i wschodnią Europą, zagrażając wreszcie samej Rosji.

Wskutek powstań, pisał Dmowski, „następował upadek sił fizycznych i moralnych narodu, przychodziła apatia i bierność, ułatwiając wrogom niszczenie polskości”. Prowadziło to w końcu do tego, że o ile opinia publiczna w Europie Zachodniej okazywała Polakom od czasu do czasu „sympatię lub politowanie”, o tyle elity polityczne traktowały sprawę polską albo jako już zamkniętą, albo przypominały sobie o niej, gdy można ją było wykorzystać dla własnych interesów³⁷¹. Wywoływanie nowego powstania, które mogłoby skutkować zawarciem kolejnej konwencji Alvenslebena, wydawało się Dmowskiemu politycznym szaleństwem albo prowokacją. A warto tu przypomnieć, że w 1877 r. angielski agent Henry Alexander Munro-Butler-Johnstone montował już polski Rząd Narodowy na czele z Adamem Stanisławem Sapiehą, by znów wywołać powstanie przeciwko Rosji, która właśnie znalazła się w stanie wojny z Turcją, co groziło zachwianiem równowagi sił, strzeżonej przez Londyn. Byłoby to jeszcze jedno powstanie „naszym wielkim kosztem”, służące „interesom nie naszym”³⁷².

Dmowski nie miał wątpliwości, że zabory odcisnęły piętno na polskiej psychice. Ukształtowały mentalność, którą chciał przełamać. „Niewola wychowuje niewolników. Niewolnicy bywają albo ulegli i posłuszni, albo zbuntowani. Zbuntowani umieją tylko szukać zemsty na swych panach, ale ani walczyć o wolność, ani żyć w wolności nie umieją; pozostają zawsze niewolnikami. W naszym kraju niewola tak długo trwała i tak była ciężka, że wytworzyła liczne zastępy niewolników, i uległych, i zbuntowanych”³⁷³. Ubocznym skutkiem mentalności niewolniczej była też podatność na marksizm. Nieprzypadkowo insurekcji w 1863 r. kibicował Karol Marks, z którego inicjatywy rok później zawiązała się Pierwsza Międzynarodówka z siedzibą, co znamienne, w Londynie, która miała koordynować

powstańcem (emigrantem): „Myśmy inaczej działali w 62 roku, innymi drogami szliśmy do niepodległości!” – miał powiedzieć powstaniec. Na to Dmowski: „Aleście nie doszli. Ten, kto przegrał, nie ma prawa żądać, żeby go naśladowano”; *ibidem*, s. 46.

³⁷⁰ Szerzej zob. J. Feldman, *Bismarck a Polska*, Warszawa 1980.

³⁷¹ R. Dmowski, *Polityka polska...*, cz. 1, s. 62.

³⁷² Jednym z uczestników spisku, nieświadomym jego kontekstów, był 23-letni Jan Ludwik Popławski, co przypłacił czteroletnim więzieniem.

³⁷³ R. Dmowski, *Polityka polska...*, cz. 1, s. 46–47.

rewolty w różnych krajach świata, przy czym Polaków uznawano za użytecznych dywersantów antyrosyjskich.

Kluczem do właściwej polityki miała być odpowiedź na pytanie: „co może sprawę polską ruszyć z miejsca?”³⁷⁴. Przyglądając się historii XIX w., Dmowski dochodził do wniosku, że Rosję i Niemcy często różniły i dzieliły ambicje mocarstwowe. Węzłem, który je łączyła, była Polska. Tymczasem postawa dotychczasowych polskich elit ten węzeł zacieśniała. Powstanie Styczniowe węzeł ten zadzierzgnęło w momencie, gdy akurat ulegał poluzowaniu. W rezultacie nad zaborem rosyjskim zapadła noc apuchtinowska. Dla zaboru pruskiego nastąpił zaś czas bismarckowskiego Kulturkampf.

Dmowski dostrzegał złowrogą cień rzucany przez zjednoczone Niemcy nie tylko na Wielkopolskę, Śląsk i Pomorze, ale też całe ziemie polskie. Uważał, że to Prusy (Niemcy) najwięcej straciłyby na obudowie państwa polskiego. Bez Pomorza czy Wielkopolski słabła bowiem ich pozycja mocarstwowa. Austria mogłaby zaś istnieć bez Galicji, Rosja – bez Kongresówki i większości tzw. ziem zabranych. To właśnie protestanckie Prusy, z których wyrosło Cesarstwo Niemieckie, Dmowski postrzegał jako głównego architekta rozbiorów Rzeczypospolitej. Państwo to budowało swoją potęgę, zagarniając ziemie Słowian i Bałtów, germanizując lub deklasując tubylczą ludność i zwalczając katolicyzm, w czym wspierała jej Anglia, ich promotorka i sojuszniczka, wskazywana zresztą przez Dmowskiego jako zakulisowy, czwarty rozbiorca Polski. Wyniszczenie polskości, jak sądził Dmowski, było celem Prus w większym stopniu niż Rosji, która godziła się z niemożnością trwałego wchłonięcia narodu polskiego, pomimo natężonej rusyfikacji³⁷⁵.

Sprzyjał zaś sprawie polskiej fakt, że wobec wzrostu potęgi przemysłowej i morskiej Niemiec Rosja od 1892 r. weszła w sojusz z Francją, w 1904 r. Francja zawarła *entente cordiale* z Wielką Brytanią, a w 1907 r. Wielka Brytania podpisała porozumienie z Rosją, co zmieniało dotychczasowe kierunki polityki europejskiej. Trójporozumienie równoważyć miało przymierze Niemiec i Austro-Węgier zawarte tajnie w 1879 r., a ogłoszone publicznie w 1888 r., co oznaczało kres współdziałania Niemiec i Austro-Węgier z Rosją, a więc rozpad zawartego w 1873 r. sojuszu trzech cesarzy, które odbierało wtedy resztki nadziei pokonanym Polakom³⁷⁶.

Wskutek przegranej wojny z Japonią i wywołanej w jej następstwie rewolty car Mikołaj II ogłosił 30 października 1905 r. manifest zapowiadający reformy ustrojowe, wśród których najważniejszą było ustanowienie Dumy jako władzy

³⁷⁴ Zob. też *idem*, *Dziesięć lat walki...*, s. 206–207.

³⁷⁵ Jędrzej Giertych zwrócił uwagę na znamienny passus wspomnień Bismarcka, z którego wynika, że Aleksander II miał uważać trwałą rusyfikację Polski za niemożliwą do osiągnięcia, widząc w niej zarazem źródło niepokojów, i podobno rozważał skorygowanie zachodniej granicy swego imperium do linii Wisły, zachodnią część dawnej Kongresówki oddając Prusom, w zamian za stosowne koncesje gdzie indziej. Car postrzegał Prusy jako nieporównanie skuteczniejsze w wynaradawianiu Polaków. Zbyteczne dodawać, że koncepcje tego rodzaju były dla Polaków skrajnie niebezpieczne, a przed polskimi politykami stało zadanie niedopuszczenia do ich urzeczywistnienia. Stąd sprzeciw narodowców wobec pochopnych wystąpień oraz prowokacji antyrosyjskich; zob. *idem*, *Tragizm losów Polski*, Krzeszowice 2013, s. 205.

³⁷⁶ Szerzej zob. H. Wereszycki, *Sojusz trzech cesarzy. Geneza 1866–1872*, wyd. 2, Warszawa 2010.

ustawodawczej. Dmowski uznał wtedy, że sprawa polska ruszyć może z miejsca dzięki kombinacji trzech czynników: 1) przekształcenia państwa rosyjskiego w takiej mierze, by mogło dojść do „uruchomienia politycznego głównej części Polski”, czyli byłego Królestwa Polskiego, 2) rozkładu Austro-Węgier i autonomizacji Galicji, 3) wojny między państwami zaborczymi, będącej warunkiem oderwania od Niemiec coraz bardziej zagrożonych germanizacją ziem zaboru pruskiego³⁷⁷. A zatem należało powiązać sprawę polską z sojuszem rosyjsko-francuskim (potem rosyjsko-francusko-brytyjskim). Droga na Zachód, uznał Dmowski, prowadzi przez Petersburg. Wymagało to pozyskania przychylności Rosji, w zamian za co Polacy mogli zaoferować pomoc w konfrontacji z Niemcami.

Plan ten – mający skutkować w pierwszej fazie zjednoczeniem rozerwanych ziem Rzeczypospolitej na razie pod auspicjami Rosji (i sprzymierzonego z nią Zachodu), w kolejnej zaś pracą na rzecz suwerenności – wymagał cierpliwości, dyplomatycznej zręczności, przewyciężenia „choroby na Moskala” (jak to określał Stefan Żeromski) i pójsia pod prąd opinii publicznej. Doprowadziło to do wspominanego już rozłamu i odejścia znacznej części „Zetu”³⁷⁸. W istocie Dmowski odrzucał postawę lojalistyczno-ugodową równie stanowczo jak romantyczno-insurekcyjną. W *Upadku myśli konserwatywnej w Polsce*, książce wydanej tuż przed wybuchem I wojny światowej, napiętnował środowiska ugodowe w Galicji i Kongresówce za wyrzeczenie się polityki ogólnopolskiej i redukcję ambicji do lojalności wobec tronu w zamian za jakąkolwiek poprawę położenia Polaków.

Przeobrażenia zachodzące w Rosji po 1905 r., zawiązanie się Trójporozumienia, zatarg niemiecko-francuski w Maroku (1911), dwie wojny bałkańskie (1912, 1913) wytworzyły koniunkturę, na jaką polityka polska czekała od dziesiątek lat. Dmowski pisał: „Wiedziałem, z czym trzeba będzie walczyć, jaki ciężar bierzemy na swe barki, postanawiając politykę polską na tych jedynych rozumnych podstawach zorganizować. Tyle było przeszkód i w Polsce, i w Rosji”³⁷⁹. Tymczasem dotychczasowa tradycja polityczna, „święcona stale w obchodach listopadowych i styczniowych, była przeciw tej polityce”. Była to wprawdzie „tradycja klęsk, tradycja stopniowego likwidowania sprawy polskiej, myśmy wszakże tak odbiegli od innych narodów, że święcimy klęski, gdy tamte święcą zwycięstwa. Gorsza, że autorzy klęski umieją przemawiać jak mistrzowie”³⁸⁰.

Spór Dmowskiego z socjalizmem miał wiele przyczyn, a jedną z najważniejszych była kwestia powstania – powiązanego z rewolucją społeczną, co postulowała PPS, z dominującą już rolą Piłsudskiego, a co nagłaśniał m.in. miesięcznik „Przedświt”, wydawany początkowo w Londynie, a od 1903 r. w Krakowie. Szansę na realizację tego programu przyniosła wojna rosyjsko-japońska w 1904 r.

³⁷⁷ R. Dmowski, *Polityka polska...*, cz. 1, s. 44–45.

³⁷⁸ Do tego epizodu w dziejach ruchu narodowego wielokrotnie nawiązywał Jędrzej Giertych, a pod jego wpływem Tadeusz Maciński; zob. np. J. Giertych, *Tragizm losów Polski...*, s. 253–254. Wbrew zarzutom o rusofilizm, Dmowski admiratorem Rosji nie był. Jak podaje Wasiutyński, w rozmowach prywatnych nazywał nieraz Rosjan „kacapami”. Uważał zarazem, że polityk powinien umieć przewyciężyć osobiste urazy; *idem*, *Źródła niepodległości*, Londyn 1977, s. 11.

³⁷⁹ R. Dmowski, *Polityka polska...*, cz. 1, s. 46.

³⁸⁰ *Ibidem*.

oraz będąca jej następstwem rewolta w Rosji. Zaprzyjaźniona z Dmowskim Izabella Wolikowska wspominała później, że nigdy nie widziała „Pana Romana” tak „zamyślonego i czymś szczególnie pochłoniętego”, jak w 1904 r., gdy czytał na łamach „Przedświtu” o zamiśle „powstania połączonego z rewolucją społeczną” oraz o projekcie Stanisława Wojciechowskiego utworzenia w Japonii legionu polskiego³⁸¹. Dmowski wiele uczynił, by do tego nie dopuścić.

Symbolem stała się podróż obu oponentów w 1904 r. – w odstępie dwóch miesięcy – do Japonii. Piłsudski zabiegał o wsparcie dla powstania, Dmowski wprost przeciwnie – w poczuciu, że przysłużyłoby się ono obcym interesom, starał się uświadomić Japończykom bezsensowność i nieopłacalność insurekcyjnych zamysłów. W Tokio doszło też do bezpośredniej rozmowy z Piłsudskim oraz towarzyszącym mu Tytusem Filipowiczem. Dmowski tak ją później wspominał: „Próbowałem dowiedzieć się od kierowników PPS, co mają zamiar osiągnąć przez ruch powstańczy w Królestwie, jak im się przedstawiają widoki jego powodzenia, jak sobie wyobrażają jego skutki. Usiłowałem ich przekonać, że to, co chcą zrobić, jest nonsensem i zbrodnią wobec Polski. Ani jedno, ani drugie mi się nie udało. W odpowiedzi dostałem procesję mętnych frazesów, wygłoszonych z ogromną pewnością siebie”³⁸². Dmowski był przekonany, że powstanie w b. Królestwie Polskim, choćby i wsparte finansowo przez Japonię, nie miało szans powodzenia, niemniej zintegrowałoby rosyjską opinię publiczną, przyczyniłoby się do zbliżenia Petersburga i Berlina, tym bardziej że germanofilska opcja w rosyjskim establishmentie pozostawała dość wpływowa, to z kolei skutkowałoby osłabieniem sojuszu rosyjsko-francuskiego, na czym ostatecznie skorzystałyby Niemcy³⁸³.

Inny symbol tego czasu to wielka manifestacja zorganizowana przez Ligę Narodową w Warszawie 5 listopada 1905 r. Wzięło w niej udział 150 tys. Polaków – mieszczan, robotników, chłopów. We wzorowym porządku, śpiewając *Boże, coś Polskę*, przeszli ul. Nowy Świat na Stare Miasto przed katedrę św. Jana. Była to riposta Dmowskiego na rewolucyjny chaos. Demonstracja katolickiego narodu w odpowiedzi na „walkę klasową”³⁸⁴.

W ocenie Dmowskiego PPS w swoich zamiarach powstańczych i rewolucyjnych nie była samodzielna. Uważał, że znaczący wpływ na nią wywiera potężna Socjaldemokratyczna Partia Niemiec. Obie partie należały do Drugiej Międzynarodówki, przy czym to z kręgów SPD pochodziły idee, które stawały się punktem odniesienia dla ruchów socjalistycznych, rosyjskiego nie wyłączając, o czym świadczą gniewne polemiki Lenina (np. *Rewolucja proletariacka a renegat Kautsky*). Na niemieckiej gazecie „Vorwärts”, centralnym organie SPD, wzorowany był krakowski „Naprzód”, redagowany przez Ignacego Daszyńskiego. Dmowski uważnie przyglądał się ewolucji SPD, dostrzegając, że w jej programie „realizm polityczny coraz bardziej brał górę nad doktrynerstwem, a w miarę tego postępu polityka jej

³⁸¹ I. Wolikowska, *Roman Dmowski. Człowiek, Polak, przyjaciel*, wstęp N. Tomczyk, Wrocław 2007, s. 80–81.

³⁸² R. Dmowski, *Polityka polska...*, cz. 1, s. 64.

³⁸³ T. Bielecki, *W szkole Dmowskiego. Szkice i wspomnienia*, Londyn 1968, s. 74–77.

³⁸⁴ I. Wolikowska, *op. cit.*, s. 87.

stawiała się coraz bardziej niemiecką”. Co za tym idzie, coraz ważniejsze miejsce zajmowały „interesy państwa niemieckiego”³⁸⁵. Wyrazem tej ewolucji okazała się w 1914 r. doktryna *Burgfriedenspolitik*, czyli rozejm polityczny na czas wojny, wbrew wcześniej głoszonym hasłom „walki klasowej” czy antyimperializmu. Dmowski przypuszczał, że za współpracą SPD z PPS kryła się nie tylko idea socjalistyczna, lecz również interes państwa niemieckiego. Stawiał zatem pytanie, w jakiej mierze to właśnie z kręgów SPD wychodziły zachęty do antyrosyjskiego powstania w b. Królestwie Polskim wkrótce po wybuchu I wojny światowej.

Z tego punktu widzenia nie zaskoczy czytelnika ocena Pierwszej Kadrowej oraz Legionów. Pięć dni po wybuchu wojny Piłsudski w porozumieniu z władzami austriackimi zorganizował, wykorzystując kadry „Strzelca” i Polskich Drużyn Strzeleckich, Pierwszą Kompanię Kadrową i 6 sierpnia 1914 r. wyruszył na jej czele w kierunku b. Królestwa Polskiego, docierając 12 sierpnia do Kielc, z zamiarem wywołania powstania, które chciał wzorować na Powstaniu Styczniowym, samemu odgrywając rolę nowego Traugutta. Ku zadowoleniu Dmowskiego plany te spaliły na panewce. Piłsudski musiał wrócić do Krakowa i podporządkować się utworzonemu 16 sierpnia Naczelnemu Komitetowi Polskiemu z Juliuszem Leo na czele. Fiasko wyprawy kieleckiej jeszcze mocniej podzieliło socjalistów i narodowców. To w reakcji na porażkę jedną ze zwrotek legionowej piosenki *My, Pierwsza Brygada* śpiewano w wersji: „Nie chcemy już od Was uznania / Ni Waszych mów, ni waszych łez! / Skończyły się dni kołatania / Do waszych serc, jebał was pies!”³⁸⁶. Ostatnie słowa wymierzone były w tych, którzy w 1914 r. nie poderwali się do insurekcji, pośrednio również w Dmowskiego. Wątpliwe, by go to poruszyło. Z punktu widzenia Ligi Narodowej akcja kielecka służyła interesom nie Polski, lecz Niemiec i Austro-Węgier, którym zależało na sprowokowaniu powstania utrudniającego Rosji mobilizację sił i przystąpienie do wojny, ułatwiającego tym samym armii niemieckiej zdobycie Paryża, a austriackiej – pacyfikację Serbii. Co więcej, antyrosyjski zryw Polaków wzmocniłby proniemiecką opcję w rosyjskim establishmencie, a w konsekwencji mógłby spowodować zawarcie układu na wzór konwencji Alvenslebena. Ostatecznie powstanie, wobec rażącej dysproporcji sił, i tak zostałooby krwawo stłumione.

Kulturowe korzenie sporu sięgały jeszcze głębiej. Dominująca w Galicji Młoda Polska, inspirowana przez XIX-wieczny romantyzm, zderzała się z nowoczesną polityką realną. Dmowski – wyraziciel nowej epoki, wszechstronnie czytany, wielbiący Adama Mickiewicza³⁸⁷, ale uformowany już przez nauki ścisłe –

³⁸⁵ R. Dmowski, *Polityka polska...*, cz. 1, s. 71–73; zob. też I. Wolikowska, *op. cit.*, s. 80.

³⁸⁶ M. Pruszyński, *Tajemnica Piłsudskiego*, wyd. 2, Warszawa 1997, s. 25.

³⁸⁷ Dmowski gorąco popierał budowę pomnika Mickiewicza na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie, zawsze podkreślając ogromne zasługi Henryka Sienkiewicza, który w decydujący sposób przyczynił się do tego, że Rosjanie wydali zgodę na jego postawienie. Zakazali wprawdzie wygłaszania przemówień podczas odsłaniania monumentu 24 XII 1898 r., jednak wielka cisza, jaka zapanowała wtedy wśród tysięcy zebranych ludzi, miała większą wymowę niż najbardziej płomienne przemowy. Warto dodać, że mimo różnicy wieku Dmowski i Sienkiewicz zaprzyjaźnili się. Po powrocie Dmowskiego do Warszawy w 1905 r. spotykali się u Juliana Adolfa Święcickiego. Jak wspominała Wolikowska, zdarzało się, że wiedli rozmowy do północy, a „echa

uważał, że pod przewodem poetów Polacy mogą pięknie umierać, ale państwa nie odbudują. Nie mógł go zachwycać wpływ wywierany na Młodą Polskę przez Henri Bergsona i jego intuicjonizm, a zwłaszcza przez Friedricha Nietzschego, najbardziej radykalnego krytyka chrześcijaństwa i cywilizacji Zachodu³⁸⁸. Tak pisał w pracy *Polityka polska i odbudowanie państwa* o galicyjskich „niepodległościowcach”: „Nie należy nadto zapominać o roli zawodowych literatów, którzy w tym ruchu wzięli niepomiernie liczny udział i umysłowo mu przewodzili. Bez potrzeby podawania w wątpliwość najlepszych intencji tych ludzi, trzeba zauważyć, że ich ustrój duchowy nie sprzyjał pojmowaniu sprawy ze stanowiska obowiązku i poczucia odpowiedzialności oraz zbytniemu liczeniu się z realnymi następstwami słów i czynów. «Niepodległościowość» – bo taki nawet piękny wyraz ukuto dla zbogacenia naszego słownika pojęć oderwanych – to dla nich był prąd myśli, tak czy inaczej odpowiadający potrzebom ich ducha. Ibsen, Strindberg, Nietzsche, Bergson, modernizm, socjalizm, Polska – to wszystko było jedna klasa pojęć. Polska jako «cosik w chmurach» – jak powiedział wówczas jeden z poetów. Nikt się tam nie trudził nad poznaniem tła, na którym sprawa polska się rozgrywała, nad przyjrzeniem się bliżej współczesnej sytuacji międzynarodowej”³⁸⁹. Dla tych ludzi – z punktu widzenia Dmowskiego – insurekcja to był artystyczny *performance*, a nie czyn polityczny.

Dmowski pozostawał obojętny na szantaż emocjonalny galicyjskich „niepodległościowców”. Za pośrednictwem Balickiego próbował nawiązać z nimi dialog, ale wzajemnej niechęci i nieufności nie udało się przezwyciężyć³⁹⁰. Nie sprzyjał temu również fakt, że „niepodległościowcom” przewodzili rewolucjoniści zbiegli przed represjami z zaboru rosyjskiego (z Piłsudskim na czele). W odczuciu Dmowskiego – pomijając już różnice ideologiczne – z czasem zaczęli myśleć „po emigrancku”, jak ludzie wykorzeni, bez odpowiedzialności za wspólnotę³⁹¹. Zarzucał im też, że „tak zajęci byli myślą o tym, jak to oni będą rządili Polską, utworzoną przez nich pod skrzydłami Austrii, że nie mieli czasu zastanawiać się nad tym, jak ta Polska będzie wyglądała”. Tymczasem dla sprawy polskiej należało „o sobie umieć zapomnieć”³⁹². Można domniemywać, że słowa te wymierzone były w powojenną autokreację Piłsudskiego.

Powstańczy i rewolucyjny patos nie przesłaniał Dmowskiemu faktu, że pod hasłem „niepodległość” rozumiano w Galicji „urządzenie Polski pod berłem habsburskim na podobieństwo Węgier”³⁹³. Dmowski chciał zaś zagrać o pełną stawkę, czyli zarówno o Galicję, Kongresówkę, jak i Wielkopolskę, Pomorze oraz Śląsk³⁹⁴.

ich żartów, porównań, ocen, często złośliwych, ale dowcipnych, rozchodziły się po całym mieście”; *eadem, op. cit.*, s. 133–134.

³⁸⁸ W. Jabłonowski, *Z biegiem lat. Wspomnienia o Romanie Dmowskim*, Krzeszowice 2007, s. 31.

³⁸⁹ R. Dmowski, *Polityka polska...*, cz. 1, s. 146–147.

³⁹⁰ *Ibidem*, s. 154.

³⁹¹ *Ibidem*, s. 145–146.

³⁹² *Ibidem*, s. 156.

³⁹³ *Ibidem*, s. 147–148.

³⁹⁴ Dawał temu wyraz zarówno w swoich pismach politycznych, jak i w rozmowach prywatnych; zob. I. Wolikowska, *op. cit.*, s. 116.

Powiązanie sprawy polskiej z Austro-Węgrami i Niemcami, zdaniem Dmowskiego, skutkować musiało rezygnacją ze Śląska, Wielkopolski i Pomorza, bez których Polska nie mogłaby stać się samodzielnym i suwerennym bytem. Warunkiem był jednak konflikt Rosji z państwami centralnymi oraz poparcie Francji i Wielkiej Brytanii, związanych sojuszami z Rosją. Należało zatem wykazać się nadzwyczajną zręcznością³⁹⁵. Chcąc uniknąć prowokacji, Obóz Narodowy, jak wspominał Dmowski, usilnie starał się nie doprowadzać do zadrażnień, a nawet, zaciskając zęby, okazywać życzliwe zainteresowanie kulturą rosyjską czy ruchem pańsłowińskim. Zjednoczeniu narodu i utrwaleniu orientacji antyniemieckiej służyły uroczystości i manifestacje z okazji pięćsetlecia bitwy pod Grunwaldem w 1910 r. Jednocześnie starano się nawiązać kontakty polityczne we Francji i Wielkiej Brytanii³⁹⁶.

Wszystko to sprawiło, jak pisał Dmowski, że inaczej niż w roku 1830 czy 1863, w chwili wybuchu I wojny światowej „naród polski był słabo co prawda, ale był politycznie zorganizowany”, a ci, którzy „pracowali nad jego organizacją, co nią kierowali, nie byli zależni od żadnych obcych wpływów”³⁹⁷. Dzięki temu Komitet Narodowy Polski został uznany przez Ententę za „swoich”, co „nam dało względną swobodę działania”, opracowany przez Dmowskiego i wydany po angielsku w lipcu 1917 r. memoriał *Problems of Central and Eastern Europe* mógł trafić do kilkuset polityków, ekspertów i dziennikarzy, wpływając na rozumienie sprawy polskiej na Zachodzie, utworzono Armię Polską (tzw. Błękitną) pod dowództwem gen. Józefa Hallera, a 28 czerwca 1919 r. Roman Dmowski i Ignacy Jan Paderewski – 124 lata po III rozbiorze – złożyli podpisy w imieniu znów niepodległej Polski pod traktatem wersalskim³⁹⁸.

Czy zatem w każdym przypadku Dmowski odrzucał akcję powstańczą? Niekoniecznie. W drugiej części rozprawy *Polityka polska i odbudowanie państwa* pozytywnie ocenił organizację i przebieg powstania w Wielkopolsce, które wybuchło 27 grudnia 1918 r., następnego dnia po przyjętej z entuzjazmem wizycie w Poznaniu Paderewskiego. W niecałe dwa miesiące doprowadziło to do korzystnego dla Polaków – zważywszy na ówczesne warunki – rozejmu zawartego z pomocą Francji w Trewirze 16 lutego 1919 r.³⁹⁹ Dla Dmowskiego był to przykład polityki rozumnej, opartej na kalkulacji sił, ostatecznie skutecznej.

Stanowczo odrzucał natomiast ideę powstania jako manifestacji w imię abstrakcyjnie pojmowanej wolności, przeważnie równoznacznej z antyrosyjskością, bez przygotowania, bez rozeznania sytuacji międzynarodowej, bez rachunku zysków i strat, a wreszcie bez rozpoznania interesów polskich i niepolskich. Przypuszczalnie gdyby dożył roku 1944 – miałby wówczas 80 lat – robiłby wszystko, by do wybuchu powstania w Warszawie nie dopuścić. Trzeba jednak uwzględnić i to, że dramatyzm losów Polaków w czasie II wojny światowej przerósł wszystko, z czym miał wcześniej do czynienia. Jego spadkobiercy – przywódcy konspiracyjnego SN,

³⁹⁵ R. Dmowski, *Polityka polska...*, cz. 1, s. 150.

³⁹⁶ *Ibidem*, s. 157.

³⁹⁷ *Ibidem*, s. 210.

³⁹⁸ *Ibidem*, s. 128.

³⁹⁹ R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, cz. 2: *Wojna od r. 1917. Pokój*, Częstochowa 1937, s. 126.

dowódcy NOW, wreszcie szeregowi żołnierze – stanęli wobec tragicznych wyzwań, każda decyzja mogła bowiem powodować nieodwracalne skutki. Czas też biegł o wiele szybciej niż za życia Dmowskiego. Mierzyło się go nie w latach i miesiącach, lecz w tygodniach i dniach, a latem 1944 r. – już w godzinach i minutach.

Przeglądając roczniki konspiracyjnej prasy narodowej, wczytując się w deklaracje programowe, analizując dokumenty organizacyjne, można odnieść wrażenie, że do końca lipca 1944 r. zwłaszcza warszawscy liderzy SN/NOW kierowali się – zarysowanymi wyżej – wskazówkami Dmowskiego. Znajduje to odzwierciedlenie na łamach „Warszawskiego Dziennika...”, przy czym i w tym wypadku można dostrzec pewne różnice w porównaniu z „Walką”.

W „Walce” słowo „powstanie” nie padło w latach 1940–1941 bodajże ani razu, na co wpływ miała zapewne trauma kampanii wrześniowej, klęska Francji, ofensywa Niemiec przeciwko sowieckiej Rosji. Dopiero w przeddzień kolejnej rocznicy wybuchu II wojny światowej, 29 sierpnia 1941 r., napisano: „Przetrwaliśmy już najgorsze, tym bardziej przetrwamy to jeszcze, co nas dzieli od zwycięstwa. Zdajemy sobie sprawę, że zbliża się upragniona chwila, gdy zadaniem naszym będzie nie tylko trwać, ale działać”⁴⁰⁰. Na szczegółowe plany wojskowe było jeszcze za wcześnie, choć rozważano już różne warianty wyzwolenia Polski spod okupacji⁴⁰¹. Obawiano się przy tym prowokacji, tym bardziej że pogłoski o rzekomych przygotowaniach do powstania rozpuszczało Gestapo. Ze wspomnień Adama Ronikiera wynika, że wiele takich plotek pojawiło się na przełomie 1940 i 1941 r., co może wskazywać, że chciano sprowokować Polaków do zrywu, by mieć pretekst do krwawej pacyfikacji⁴⁰². Wraz z planowaną już wojną ze Związkiem Sowieckim ułatwiłoby to Niemcom ostateczne rozwiązanie kwestii Słowiańszczyzny.

Przegrana Niemców w bitwie o Moskwę oznaczała, że wojna weszła w nową fazę. Zmieniła się zarazem tonacja propagandy sowieckiej, która przeszła do kontrofensywy. W ocenie „Walki” momentem zwrotnym był zjazd 4 kwietnia 1942 r. Komitetu Wszechsłowiańskiego, który – m.in. za pośrednictwem Radiostacji „Kościuszko” – wezwał do powszechnego powstania ludowego na terenach okupowanych przez Niemcy. Głos zabrała również Wanda Wasilewska, która wezwała robotników z Warszawy, Łodzi, Częstochowy, Zagłębia Dąbrowskiego, by zaczęli tworzyć drużyny bojowe, wydobyli ukrytą broń, rozbijali i zabijali okupantów. Wystąpienie Wasilewskiej redakcja „Walki” skomentowała następująco: „Znamy ten głos bardzo dobrze. Słyszeliśmy go na falach radia lwowskiego (podczas okupacji bolszewickiej). Dyszał on wtedy nienawiścią do wszystkiego co polskie. Dziś kameleon przybrał inną skórę. Jednak z całym zaparciem służy Rosji bolszewickiej. Nie ona, nie Komintern da nam hasło do powstania. O tym będziemy decydować my! Obecna chwila nie jest chwilą czynu narodu polskiego, a o tym p. Wasilewska dobrze wie, służąc nie od dziś Kominternowi”⁴⁰³. W tym

⁴⁰⁰ *Druga rocznica*, „Walka” 1941, nr 34, s. 1.

⁴⁰¹ A. Janowski, *Narodowcy okupacyjnej Warszawy. Okręg Stołeczny Stronnictwa Narodowego 1939–1944*, mps, Warszawa 1978, w zbiorach autora, s. 300.

⁴⁰² Pojawiały się następujące daty rozpoczęcia powstania: 8 XII 1940, 12 I 1941, 25 III 1941 r.; A. Ronikier, *Pamiętniki 1939–1945*, wyd. 2, [red. i oprac. M. Rydlowa], Kraków 2001, s. 108.

⁴⁰³ *Towarzyszka Wasilewska działa*, „Walka” 1942, nr 14, s. 4.

samym numerze „Walki” ostrzegano, że „od kilku dni” Radiostacja „Kościuszko”, naśladując dla zmylenia niezorientowanego słuchacza radio londyńskie, wzywa Polaków do powstania, sugerując, że tylko natychmiastowe wystąpienie zbrojne przeciwko Niemcom określi stanowisko Polski w powojennej Europie⁴⁰⁴.

Pod wpływem tej audycji pojawiła się wtedy pogłoska, że powstanie rozpocznie się 15 kwietnia 1942 r., co postawiło w stan gotowości niemiecki aparat bezpieczeństwa⁴⁰⁵. Mimo niesprzyjających warunków, insurekcjonizm znów znalazł się na wokandzie politycznej, określając postawy i kierunki ideowe. Propaganda sowiecka zręcznie operowała hasłem „powstania”, a nie „rewolucji”, odwołując się bardziej do patriotyzmu niż do idei „walki klasowej”. Zaczynała się rywalizacja o to, kto pierwszy poderwie Polaków. Oznaczało to wojnę nerwów: jak zachować dyscyplinę społeczeństwa i zwartość szeregów podziemnego wojska, by nie dać się sprowokować do przedwczesnego zrywu. Liderzy stanęli wobec wyzwania: utrzymania w ryzach młodzieży, najbardziej podatnej na powstańcze hasła, ukształtowanej przez narrację insurekcyjną w szkole, tym bardziej że przecież każdego dnia niemieckie bestialstwo domagało się odwetu. Póki co wszystkie ośrodki państwa polskiego w kraju i na emigracji utrzymywały jednolite stanowisko, streszczające się w komunikacie: „chwila akcji jeszcze nie nadeszła”⁴⁰⁶.

Na początku grudnia 1942 r. redakcja „Walki” uznała, że musi sprecyzować swoje stanowisko wobec powstania. Uczyniła to w dość obszernym artykule pt. *Polski czyn zbrojny*. Miał on stanowić „obszerniejsze wyjaśnienie naszej postawy”, a zarazem „odeprzeć zarzuty, które padają «z tamtej strony» pod adresem polskiej myśli politycznej”. Zaczynał się od tezy, że nie można budować przyszłości państwa i narodu „na takich czy innych rozgrywkach dyplomatycznych, na takim czy innym zbiegu okoliczności politycznych i militarnych”, lecz trzeba ją oprzeć „tylko i wyłącznie na własnym, na polskim czynie zbrojnym”. Przyznawano, że deklaracja ta może wywołać zdziwienie, gdyż potocznie utożsamia się endeków właśnie z dyplomacją oraz sprzeciwem wobec powstań. Oba te skojarzenia uznano za nazbyt uproszczone. Polscy narodowcy, wyciągając wnioski z historii, która podpowiada, że „nie ma na świecie miejsca na narody słabe i politycznie bezmyślne”, potrafią patrzeć „prosto w oczy twardej rzeczywistości”. Dlatego nie zadowolą się „żadnymi papierowymi obietnicami i traktatami”. „W odpowiednim momencie” konspiracja przełoży się na „polski czyn zbrojny”. Stwierdzono następnie, że „Ruch Narodowy bynajmniej nie potępia powstań”, zastrzegając, że chodzi o powstania „przeprowadzone z myślą polityczną polską, dokonane w imię narodowego interesu”, jak w Wielkopolsce na przełomie 1918 i 1919 r. Nawiązując do Dmowskiego, za „punkt kulminacyjny tragedii polskiej myśli politycznej” wskazano próbę wywołania powstania w b. Królestwie Polskim w sierpniu 1914 r., która spowodowałyby „budowanie własnymi rękami potęgi Niemiec dla ostatecznego pogrzebania

⁴⁰⁴ *Sowieckie radio – wzywa do powstania!*, „Walka” 1942, nr 14, s. 4.

⁴⁰⁵ Wzmianka o powstańczych pogłoskach w połowie kwietnia 1942 r., a także o przygotowaniach Niemców do prewencyjnych masowych aresztowań, pojawia się m.in. w aktach sprawy Janusza Balickiego, oskarżonego o kolaborację z okupantem; zob. AAN, AK, sygn. IX/4, Raport A. Sokolnickiego, 6 V 1942 r., k. 104–105.

⁴⁰⁶ *W dniu Świętej Barbary*, „Walka” 1942, nr 46, s. 2.

Polski”. Z tego punktu widzenia oceniano sytuację w 1942 r. oraz zachęty do „natychmiastowej akcji zbrojnej”. Przyniosłaby ona jedynie „naszą nową hekatombę”. Konkluzja brzmiała następująco: „Jesteśmy zwolennikami czynu zbrojnego. Ale takiego czynu zbrojnego, który by leżał tylko i wyłącznie w interesie Narodu Polskiego, który by wyszedł z jednego polskiego ośrodka dyspozycji i który by uderzał tam, gdzie wymaga tego mądrość polityczna”. Tymczasem sytuacja polityczna Europy stawia „ogromne wymagania”, tym bardziej że Polska leży w takim miejscu kontynentu, w którym „zbiegają się wszystkie nitki polityki światowej, w którym możemy bronić europejskiej cywilizacji tak przed zakusami barbarzyńskiego zachodu, jak i nieodgadnionego wschodu”. Należy być zatem przygotowanym na stoczenie walki nie tylko o niepodległość Polski, lecz również o ratowanie cywilizacji łańcińskiej. Może więc okazać się, jak pisano, że w „decydującym momencie” rozstrzygną właśnie „polskie podziemne szeregi”. Stąd postulat przygotowywania czynu zbrojnego „już dzisiaj” i wytężonej, choć na razie „nieefektywnej” pracy⁴⁰⁷.

Wypracowanego w tym artykule stanowiska trzymano się w kolejnym roku. 10 lutego 1943 r. „Walka” przytoczyła wywiad gen. Sikorskiego dla „Sunday Express”, w którym podkreślił on, że Polska nie da posłuchu obcym stacjom radiowym (w rodzaju Radiostacji „Kościuszko”), próbującym sprowokować powstanie, „co utopiłoby naród polski w morzu krwi”⁴⁰⁸. Wyrażano solidarność z tym stanowiskiem.

7 kwietnia 1943 r. „Walka” – a czyniła to tylko w szczególnych momentach – opublikowała odezwę wyrażającą oficjalne stanowisko SN, w której ponownie ostrzeżono przed „nawoływaniem propagandy sowieckiej, dążącej do sprowokowania samobójczego dla nas powstania na własną rękę”. Przypominano, że zarówno Niemcy, jak i sowiecka Rosja „oznaczają śmierć Państwa i Narodu polskiego”. A zatem należy pozwolić „wrogom tępić się wzajemnie, obserwując w pełnej gotowości postawie realizowanie się dziejowej sprawiedliwości dopóki nie wybijie nasza godzina”. W żadnym zaś wypadku nie leży w polskim interesie pomaganie „nieprzemysłanymi wystąpieniami silniejszemu przeciwnikowi, którym obecnie jest bolszewizm”. Zaznaczano przy tym, że Niemcy, przegrywając wojnę, mogą użyć wobec Polaków „takich środków, na które będziemy musieli odpowiedzieć czynnie”. Jednak nawet w takiej sytuacji nie mogą to być „samorzutne, oderwane od siebie akty rozpacz”, lecz akcja rozpoczęta „na jeden rozkaz, uzgodniona w szczegółach przeprowadzenia i obejmująca cały naród”. Polacy pokazali już światu, że są „narodem bohaterów”, teraz trzeba udowodnić, iż odznaczają się również „rozumem politycznym”⁴⁰⁹. W tej kwestii zbieżne stanowisko zajmował zarówno rozłamowy WZG SN, jak i ONR⁴¹⁰.

Z odezwy SN wynikały zatem następujące wnioski: przedwczesne powstanie zagrażałoby przetrwaniu Polaków (co najwyżej mogłoby być aktem samoobrony

⁴⁰⁷ *Polski czyn zbrojny*, „Walka” 1942, nr 46, s. 3–4.

⁴⁰⁸ *Sprawy polskie*, „Walka” 1943, nr 55, s. 7.

⁴⁰⁹ *Rodacy!*, „Walka” 1943, nr 13, s. 9–10.

⁴¹⁰ Na początku 1943 r. w „Szańcu” pisano: „Nie możemy pozwolić, by z jednej strony bezmyślna czy umyślna – to wszystko jedno – prowokacja, a z drugiej perfidia wraza pchały naród do samobójstwa. Czyniż bowiem, jeśli nie samobójstwem byłoby w obecnych warunkach powstanie powszechne”; zob. *Opanować nerwy!*, „Szaniec” 1943, nr 3, w: *Żeby Polska była polska...*, s. 343. Stanowisko WZG SN zob. *ibidem*, s. 391.

w obliczu zagłady), w decydującym dla polskiej sprawy momencie winny iść w parze waleczność i realizm polityczny, powstanie wymierzone byłoby w przegrywających wojnę Niemców. Towarzyszyła temu nadzieja, że nie Armia Czerwona będzie wyzwała Polskę. Powyższe zalecenia Prezydium ZG SN powtarzało wielokrotnie, również w ulotkach⁴¹¹.

SN ostrzegało – również władze na emigracji – przed skutkami „terroru i kontr-terroru”, który powoduje straty zawsze niepomiarne wyższe od strat nieprzyjaciela. Wzywano do hamowania pochopnych manifestacji zbrojnych, by nie przyczynić się mimowolnie do wybuchu „przedwczesnego powstania, do którego dąży organizacja komunistyczna”⁴¹². Pod koniec 1943 r. Prezydium ZG SN wystąpiło z projektem, by emigracyjny rząd polski zaproponował aliantom ogłoszenie listy miast niemieckich, które byłyby bombardowane w odwecie za każdą egzekucję Polaków⁴¹³. W zamyśle miało to spowodować osłabienie niemieckiego terroru, to zaś pozwoliłoby ograniczyć „kontr-terror”. Projekt nie został jednak zrealizowany.

„Walka” alarmowała, że podczas kolejnego już nalotu sowieckiego na Warszawę – w nocy z 12 na 13 maja 1943 r. – zrzucano nie tylko bomby, lecz również ulotki z wezwaniami do powstania. Zważywszy, że zginęło ok. 236 osób, z czego tylko 14 Niemców, a ok. 2500 warszawian zostało bez dachu na głowę⁴¹⁴, trudno się dziwić, że na łamach pisma nazwano tę akcję „ordynarnym cynizmem”⁴¹⁵. Nasuwała się też wątpliwość, czy i w jakiej mierze władze sowieckie chciały spożytkować dla własnych celów trwające jeszcze, choć już dogasające powstanie w getcie, i być może rozszerzyć je na inne dzielnice Warszawy. Warto zwrócić uwagę, że już trzy tygodnie wcześniej współpracownicy BIP ostrzegali, że „powtarzają się z wielu źródeł informacje o przygotowaniach komunistów do zsynchronizowania akcji sabotażowej z nalotami sowieckimi”. Wedle tych pogłosek Żydzi mieli otrzymać „pomoc «z góry»”, a równocześnie sprowokowane zostałyby zbrojne wystąpienia w pozostałych dzielnicach celem odciążenia uwagi Niemców od getta i spowodowania „ogólnej ruchawki”. Snuto też przypuszczenia, że powstańczą akcją na terenie getta kieruje sowiecki oficer, niedawno zrzucony na teren Polski i ukrywający się na terenie Warszawy⁴¹⁶.

Zarówno straty i zniszczenia spowodowane przez sowieckie lotnictwo (podobnie jak w 1942 r.), ujawnienie miesiąc wcześniej zbrodni katyńskiej, jak i zerwanie

⁴¹¹ Zob. np. AAN, AK, sygn. III/221, Ulotka Prezydium ZG SN pt. Rodacy!, b.d.

⁴¹² AAN, SN, sygn. 206/2 (mkf 2192/1), O właściwy odwet. Do Pana Premiera Rządu Polskiego w Londynie, b.d., k. 3.

⁴¹³ *Ibidem*.

⁴¹⁴ Raport Gubernatora Dystryktu Warszawskiego z dn. 9 VI za miesiąc kwiecień i maj 1943 r., w: *Raporty Ludwiga Fischera gubernatora Dystryktu Warszawskiego 1939–1944*, oprac. K. Dunin-Wąsowicz, M. Getter, J. Kazimierski, J. Kazimierska, tłum. M. Borkowicz, W. Czepulis, J. Kosim, Warszawa 1987, s. 661. Pierwsze doniesienia mówiły nawet o tysiącu ofiar; zob. L. Landau, *Kronika lat wojny i okupacji*, t. 2: *Grudzień 1942 – czerwiec 1943*, Warszawa 1962–1963, s. 413, zapisek z 14 V 1943 r.

⁴¹⁵ *Bomby i wezwania*, „Walka” 1943, nr 20, s. 3.

⁴¹⁶ AAN, AK, sygn. VII/6, Meldunek, 24 IV 1943 r., k. 27; zob. też *ibidem*, Zagadnienie komunizmu na terenie getta w Warszawie, 12 III 1942 r., k. 25–26.

przez Moskwę stosunków dyplomatycznych z Polską sprawiały, że propaganda sowiecka nie mogła wtedy paść na podatny grunt. Niemniej gen. Sikorski przypominał w rozkazie z 18 maja 1943 r., by nie dać się sprowokować przedwcześnie, zachować spokój i zimną krew⁴¹⁷. „Walka” cytowała ten rozkaz z aprobatą, podobnie jak wcześniejszy jego wywiad dla „Sunday Express”.

Po zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Polską propaganda sowiecka nabrała charakteru konfrontacyjnego. Zarazem jej uwaga skupiła się na wypromowaniu ZPP oraz 1. DP im. T. Kościuszki jako czynników, które zadecydują o kształcie powojennej Polski. Zbliżanie się Armii Czerwonej do (przedwojennych) granic II RP zmuszało do ponowienia pytania, w czym interesie byłby wybuch powstania. Postawił je 30 października 1943 r. Maciński w artykule *Aktywiści, pasywiści i sytuacja polityczna*, który wywołał tak znaczne kontrowersje, że na polecenie władz SN – po interwencji BIP KG AK – odcięła się od niego redakcja „Walki” (o czym poniżej)⁴¹⁸.

Kierowany przez Macińskiego „Warszawski Dziennik...” zajmował od początku wyrazistsze niż „Walka” stanowisko w kwestii powstania. Już w trzecim numerze – z 26 lutego 1942 r. – Maciński napisał w artykule wstępnym: „Przed organizowaniem jakichkolwiek aktów zbrojnych przeciwko Niemcom głośno i powszechnie ostrzegać dziś musimy. W tej chwili byłyby to akty na rzecz Rosji i na rzecz bolszewizmu. Polsce przyniosłyby same jeno straty: wyniszczenie przez okupantów aktywnych, a więc najwartościowszych elementów naszego narodu, które chwyciłyby za broń. Wyniszczenie nowych dziesiątków, jeśli nie setek tysięcy w zwierzęcych aktach zemsty, przeprowadzonych przez Niemców według dobrze nam znanej zasady odpowiedzialności zbiorowej”. Wywód ten ilustrował rachunkiem dotychczasowych strat poniesionych przez Polaków, które szacował już na ok. 2,1 mln – liczba ta wynikała z porównania dostępnych danych statystycznych. Zwracał też uwagę, że Moskwa agituje za powstaniem, gdyż utrudniłoby ono przygotowanie – planowanej na wiosnę 1942 r. – ofensywy wciąż jeszcze potężnego Wehrmachtu. Również z tego powodu, zdaniem Macińskiego, organizowano zrzuty instruktorów i działaczy komunistycznych na tereny okupowane przez Niemców (w ten sposób powstała też PPR).

Zarówno w artykułach, jak i podczas spotkań kierownictwa Okręgu Stołecznego SN Maciński przekonywał, że w interesie Polski nie leży prędkie zwycięstwo Sowietów nad Niemcami. „Odwrotnie: w tej chwili życzymy Niemcom, aby teatr wojny zdołali przenieść dalej jeszcze na wschód. Rosja bolszewicka, nasz wróg śmiertelny, musi paść pod ciosami drugiego śmiertelnego wroga – Niemiec. O Niemców bądźmy spokojni. Ich zwycięstwo nad Rosją będzie pyrrusowym. Klęska ich w rozprawie z Zachodem będzie już tylko normalną konsekwencją. Oto jedyna droga, jaką dyktuje polska racja stanu. Wszystko inne jest politycznym szkodnictwem. Często jest nawet zdradą”⁴¹⁹. Ostatnie zdanie zostało wyróżnione rozstrzelonym drukiem.

⁴¹⁷ *Rozkaz Naczelnego Wodza*, „Walka” 1943, nr 22, s. 5.

⁴¹⁸ *Od Redakcji*, „Walka” 1943, nr 46, s. 6.

⁴¹⁹ *Rosja kusi... Na marginesie prosowieckich „orientacji”*, WDN, 1942, nr 3, s. 1–2.

Na łamach „Walki” nie formułowano równie kategorycznych sądów, niemniej zgadzano się co do zasadniczego kierunku. Swoją pogląd na kwestię powstania Maciński powtórzył 6 sierpnia 1942 r. w artykule *O tajnych organizacjach, o ich przerostach i o zdrowym sensie*. Ostrzegał przed mnożeniem się organizacji podziemnych, które licytując się w wojowniczości, mogą spowodować bezsensowne ofiary. Podkreślał, że „na strzelanie jest w ogóle za wcześnie”⁴²⁰.

Na początku 1943 r. „Warszawski Dziennik...” alarmował, że „nieludzkie znęcanie się” Niemców nad Polakami wynika nie tylko ze „ślepej nienawiści”, lecz również z chęci sprowokowania ich „do przedwczesnych wystąpień”, które zdekonspirowałyby „przygotowania powstańcze” planowane na właściwy moment – te zaś skutkować miały, przypomnijmy, marszem na zachód⁴²¹. Kilka tygodni później Kazimierz Próchnik „17-23” napominał w artykule wstępnym, kierowanym zwłaszcza do żołnierzy NOW, że „pierwszą troską naszą winno być to, by w naszych szeregach obejmujących ogół polski panował spokój przykładowy, porządek jak największy i karność wzorowa”⁴²².

Ostrzeżenia przed prowokacjami zarówno ze strony Niemców, jak i Sowietów publikował wówczas także „Biuletyn Informacyjny”. „Walka” i WDN cytowały je na swoich łamach, starając się spopularyzować tę właśnie strategię. WDN wprost apelował: „Czekać z bronią u nogi. Nie pozwolić się sprowokować!”. Nawiązując do rozkazów gen. Roweckiego jeszcze z 1942 r., uznawano, podobnie zresztą jak w „Walce”, że do powstania mogłoby dojść tylko w wypadku podjęcia przez Niemców próby eksterminacji narodu polskiego „metodami tępienia Żydów”. Wówczas rozkazy do walki zostałyby wydane⁴²³. Inna rzecz, że propaganda komunistyczna wykorzystywała hasło „czekania z bronią u nogi” do insynuowania Polskiemu Państwu Podziemnemu bezczynności. Tym większa spadała na dowódców odpowiedzialność, by utrzymać dyscyplinę wśród młodzieży.

Na emigracji głośnym echem odbił się artykuł Adama Doboszyńskiego pt. *Ekonomia krwi*, opublikowany w listopadzie 1943 r. w londyńskiej „Walce”. Zaczynał się od zarysowania alternatywy: albo Niemcy utrzymają Armię Czerwoną na wschód od ziem Rzeczypospolitej, nim same upadną pod ciosami zadanymi przez aliantów zachodnich (jak w 1918 r.), albo w pościgu za cofającymi się Niemcami wojska sowieckie zaleją Polskę „z wszystkimi tego konsekwencjami: armią Berlinga, komisarskim rządem Drobnera i Kornijczukowej⁴²⁴, sierpem i młotem na Wawelu, «demokratycznymi» wyborami i plebiscytem, NKWD, łagrami i 17-tą republiką”. Nawet najgorszy wariant nie musiał jednak oznaczać końca Polski. „Skończyć się może tylko naród schorowany i zdegenerowany – przekonywał Doboszyński. Naród polski, zdemoralizowany wprawdzie w swojej obecnej grupie kierowniczej, lecz zdrowy w swej masie, przetrwa w przyszłości każdy kataklizm, podobnie jak przetrwał półtora wieku rozbiorów. Poczynając od połowy XVIII wieku z każdego

⁴²⁰ T. Maciński, *O tajnych organizacjach, o ich przerostach i o zdrowym sensie*, WDN, 1942, nr 22, s. 3.

⁴²¹ *Gorsi niż Tatarzy*, WDN, 1943, nr 3, s. 8–9.

⁴²² K. Próchnik, *Usunąć fałszywe drogowskazy*, WDN, 1943, nr 9, s. 1.

⁴²³ *Przegląd prasy podziemnej*, WDN, 1943, nr 8, s. 3.

⁴²⁴ Mowa tu o Bolesławie Drobnerze (1883–1968) oraz Wandzie Wasilewskiej-Kornijczuk (1905–1964).

pokolenia Polaków najlepsi wędrowali na Sybir, a jednak Naród przetrwał i w roku 1920 zwyciężył pod Warszawą”. Aby tak się stało i tym razem konieczna jest „ekonomia krwi”, której, jak dodawał Doboszyński, „tak mądry przykład dają nam w obecnej wojnie Brytyjczycy”. Doboszyński uważał, że najgorliwiej popychają Polaków do przedwczesnego powstania komunisci oraz „najciemniejsi doradcy po pokątnych zakamarkach naszej londyńskiej maszyny państwowej”. Z punktu widzenia polskiej racji stanu zryw zarówno przeciwko niezłamanym jeszcze militarnie Niemcom, jak i wkraczającej na ziemie Polski Armii Czerwonej byłby samobójstwem. Odrzucał argument, że powstanie antyniemieckie zmanifestuje przed światem polskie prawo do niepodległości. Dowiedziono już tego dostatecznie w 1939 r. Powstanie antysowieckie Moskwa wygrałaby zaś nie tylko wojskowo, ale i propagandowo. Niech będzie nauką i przestrożą, napominał Doboszyński, „propagandowe zwycięstwo Sowietów w sprawie katyńskiej”. Z chłodnym realizmem konstatował: „Z powstaniem czy bez powstania, całość naszych ziem odzyskamy dopiero w razie wielkiego osłabienia Rosji w zapasach z Niemcami, względnie po pobiciu Rosji przez świat zachodni; żadne krwawe gesty przedsiębrane przedwcześnie nic nam tu nie pomogą. Wręcz przeciwnie, powstanie, likwidujące ostatecznie element przywódczy Narodu, może uniemożliwić późniejsze wykorzystanie pomyslnego dla nas obrotu wypadków”. Realistyczna polityka nakazuje zatem nie powstańczą manifestację, lecz troskę o przetrwanie narodu. Co za tym idzie, Doboszyński opowiadał się za ewakuacją wszystkich tych, dla których – po wyparciu Niemców przez Armię Czerwoną – okupacja sowiecka oznaczałaby „automatycznie wyrok zagłady”. Pisał: „daj Boże, by do tego nie doszło, ale przygotować się na to trzeba”. Doboszyński nie obawiał się, że ewakuacja pozbawi naród kierownictwa, czas przetrwania wymaga bowiem innych elit niż czas walki. Wskazywał na koniec, że mimo przeciwnostw losu Polacy potrafili niejednokrotnie wzniesić się podczas okupacji ponad podziały, nabyli cech narodu dojrzałego, tym bardziej więc powinni wykazać się znajomością „ekonomii krwi”⁴²⁵.

W czasie, kiedy w Londynie Doboszyński apelował o „ekonomię krwi”, w Warszawie Maciński pisał swój najgłośniejszy chyba artykuł pt. *Aktywiści, pasywiści i sytuacja polityczna*, opublikowany 30 października 1943 r., brzmieniem tytułu nawiązujący do książki Dmowskiego *Niemcy, Rosja i kwestia polska*. Zawierał wiele ocen zbieżnych z artykułem Doboszyńskiego, choć w przeciwieństwie do tegoż Maciński nie rozważał ewakuacji elit przywódczych na Zachód. Liczył się z inwazją sowiecką, zagrażającą nie tylko Polsce, ale i całej cywilizacji łańskiejskiej. Wyrażał obawę, że Sowietci przyspieszą ofensywę, by zająć możliwie dużą część Europy, zanim Stany Zjednoczone i Wielka Brytania utworzą drugi front. Przypuszczał także, że ZSRS będzie wzniecał powstania w krajach okupowanych przez Niemcy, przełamował nadwyreżoną obronę niemiecką, a po zwycięstwie sprowokowane przez siebie powstania likwidował. Jak w takim razie osiągnąć polskie cele, a przynajmniej – pomniejszyć straty? Maciński uważał, że punktem wyjścia jakiegokolwiek racjonalnej strategii powinno być stopień narzędzi polityki niemieckiej i sowieckiej. „Głównym narzędziem Niemców jest terror. Głównym narzędziem Rosji –

⁴²⁵ A. Doboszyński, *Ekonomia krwi*, w: *idem, Studia polityczne...*, s. 481–483.

przedwczesne polskie powstanie”. A zatem „walka nasza może polegać dzisiaj tylko na zaciśnięciu zębów”. To jednak nie wystarczy: „równocześnie społeczeństwo polskie winno wypowiedzieć nieubłaganą walkę próbom przedwczesnej polskiej akcji bezpośredniej”. Aby społeczeństwo przyjęło właściwą postawę, „polskie Czynniki Miarodajne winny potępić oficjalnie wszelkie akty przedwczesnego powstania”⁴²⁶.

Maciński przygotowywał się do napisania tego artykułu od dłuższego czasu, o czym świadczy szczerkowo zachowana jego korespondencja ze współpracownikami. Jak już była mowa w części I, wspierał on scalenie NOW z ZWZ, lecz opóźniał jego drugą fazę, nabierając wskutek negocjacji z płk. Chruścielem obaw, iż doprowadzi ona do rozformowania i ubezwłasnowolnienia NOW, tym bardziej że w kręgach rządzących, zarówno krajowych, jak i emigracyjnych, toczy się, jak przypuszczał, zakulisowa walka o władzę. 7 lipca 1943 r. wydał instruktorom prowadzącym szkolenie organizacyjne następujące zalecenie (warto je przytoczyć w całości): „Nie wmawiajmy sami w siebie, że «Rząd Polski» i «Polska Armia Krajowa» są naprawdę ogólnopolskimi. Chcemy, aby takimi były. Jesteśmy na ich rozkazy «do ostatniego tchnienia i ostatniej kropli krwi» dopóki będą istotnie ogólnopolskimi. Jeśli natomiast zaczęłyby być partyjnymi (tzn. poświęcając zgodę narodową dla celów partii, czego my właśnie nie robimy) – obowiązki nasze wobec tego rodzaju partyjniactwa, ubranego w togę ogólnopolską musiałyby się skończyć. Niech więc Koledzy uświadamiają wychowywanych przez siebie samych [o] faktycznym stanie rzeczy. Utrzymanie ogólnopolskiego charakteru naszych czynników miarodajnych zależy przede wszystkim od postawy opinii społeczeństwa i od realnej siły uczciwych żywiołów w społeczeństwie. Jeśli stanowisko nasze będzie takie: «jesteśmy silni i zdajemy sobie sprawę z tego, że czynniki miarodajne dążą do sprowadzenia swoich obowiązków ogólnopolskich na własne tory partyjne, oświadczam, że nigdy na to nie pozwolimy», to wówczas osiągniemy to, co być powinno: uczciwy i ogólnopolski charakter czynników miarodajnych. Jeśli natomiast będziemy postępowali odwrotnie, oświadczając wszem wobec, wmawiając w samych siebie, że czynniki miarodajne, dążące do rozwiązań partyjnych i dla Polski zgubnych – są wcielonymi aniołami ogólnopolskiego ideału – to skutek będzie tylko ten: atmosfera, jaką wrogom Polski stworzymy, rozbroi całkowicie opinię publiczną i ułatwi im przeprowadzenie przestępstwa”⁴²⁷. Owym „przestępstwem” byłoby pochopne i przedwczesne powstanie, służące poza demonstracją woli walki również przejęciu władzy.

Powyższa instrukcja pokazuje, jak silne emocje i wątpliwości targały wówczas Macińskim. Tłumaczą one ciąg dalszy artykułu *Aktywiści, pasywiści i sytuacja polityczna*. Gdyby Maciński poprzestał na apelu o ostrożność, jego artykuł raczej nie wzbudziłby większych zastrzeżeń. Poszedł on jednak krok dalej. Wysunął dwa postulaty. Po pierwsze, proponował wstrzymanie działań odwetowych przeciwko Niemcom, w tym również akcji w rodzaju „Oktober”, uznając korzyści z nich

⁴²⁶ T. Maciński, *Aktywiści, pasywiści i sytuacja polityczna*, WGN, 1943, nr 31, s. 8.

⁴²⁷ AAN, SN, sygn. 206/18 (mkf 2192/2), Uwagi do projektu uzupełnień programu szkolenia organizacyjnego, oprac. „3097” [T. Maciński] dla „1591” [W. Szcześnińskiego], przekaz „1234” [Wacław Chranowski], 7 VII 1943 r., k. 11.

wynikające za niewspółmierne do strat⁴²⁸. Wyrażał zrozumienie dla pragnienia odwetu za terror, uznawał jednak, że samą zemstą – i to siłą rzeczy na podrzędnych figurach – a zatem „polityczną krótkowzrocznością”, niewiele się osiągnie. „Przypominają się mimo woli – pisał Maciński – ludzie z poprzedniej wojny światowej, o których Dmowski pisał, że tak zniechęcili Rosję, iż bardziej pragnęli, aby Rosja upadła, niż – aby Polska powstała” (tym razem z Niemcami w miejsce Rosji). Po drugie, postulował „tępienie wszelkimi środkami” prowokacji komunistycznych, przeciwdziałanie zamachom GL obliczonym na wzmożenie niemieckiego terroru i doprowadzenie umęczonego społeczeństwa do powstańczego zrywu. Podkreślał: „W akcji zwalczania komunizmu i przedwczesnego powstania nie istnieją dla nas środki nieetyczne. Wszystkie środki są etyczne i godziwe”. Za niezbędne uważał zachowanie sił i zapału Polaków „do chwili właściwej”, a nie marnotrawienia ich bez trwałego pożytku dla Polski. Na zakończenie ostrzegł przed zerwaniem więzi zaufania „między Narodem a jego Kierownictwem”, a nawet sugerował możliwość wypowiedzenia posłuszeństwa: „Gdyby nieodpowiedzialność poszczególnych ośrodków dyspozycji i poszczególnych ludzi chciała narzucić społeczeństwu wybuch przedwczesnego powstania, to – ... Odpowiedź nie chce mi przejść przez gardło. Dlatego biję na alarm!”⁴²⁹.

Artykuł oprotestowało Biuro Informacji i Propagandy KG AK, zastrzeżenia wysunęło też kierownictwo Centralnego Wydziału Propagandy SN. W rezultacie od publikacji odciał się Zarząd Główny SN, o czym poinformowano na łamach „Walki”⁴³⁰. To z kolei skłoniło Macińskiego do napisania listu protestacyjnego, zawierającego zarzut, że kierownictwo SN nie dość wyraźnie przestrzega przed „przedwczesnymi czynami powstańczymi”⁴³¹. Listu jednak nie wysłał wobec *votum separatum* Zygmunta Domańskiego, obawiającego się rozłamu w SN.

Nic nie wskazuje na to, by Maciński rozważał wypowiedzenie posłuszeństwa legalnym władzom. Jego dotychczasowe działania obliczone były na scalenie AK, choć nie za cenę całkowitej utraty podmiotowości przez NOW, zjednoczenie SN, utrwalanie konsensu osiągniętego w *Deklaracji czterech stronnictw* z 15 sierpnia 1943 r. Chodziło raczej o wstrząśnięcie opinią publiczną oraz „Czynnikami Miarodajnymi” (jak określał władze Państwa Podziemnego i dowództwo AK), a nie o rokosz. Niemniej wykraczał tu poza swoją rolę polityczną. Uważał, że ma prawo bić na alarm, gdyż sytuacja stała dramatyczna. Nie jest jasne, jak wyobrażał sobie „zwalczanie komunizmu i przedwczesnego powstania” wszelkimi środkami. Nie można wykluczyć, że brał pod uwagę odmowę wykonania rozkazów. Niejasne pozostaje też, co rozumiał pod określeniami „chwila właściwa” albo „Godzina”.

⁴²⁸ Prowadzona od września 1943 r. przez Akcję „N”, na czele której stał Tadeusz Żenczykowski, akcja „Oktober” (wypisywanie na murach słowa „Oktober” kojarzącego się z rokiem 1918) miała na celu wywołać wśród Niemców psychozę strachu. W tym czasie przez Warszawę przetoczyła się kolejna fala terroru; zob. A. Valcini, *Golgota Warszawy 1939–1945. Wspomnienia*, tłum. S. Widłak, przyp. i posł. W. Bartoszewski, Kraków 1973, s. 291–292.

⁴²⁹ *Aktywiści, pasywiści i sytuacja polityczna...*, s. 3–8.

⁴³⁰ *Od Redakcji*, „Walka” 1943, nr 46, s. 6.

⁴³¹ AIPN, sygn. 1570/462, List do prezesa Zarządu Głównego Organizacji [SN], rkps, 12 XII 1943 r., k. 5–6.

Prawdopodobnie nadal miał na myśli ofensywę sił amerykańskich i brytyjskich, które dobiją przegrywającą już na Wschodzie III Rzeszę i zbliżą się do terytorium Polski. Nie mógł wówczas znać nastawienia zachodnich aliantów, któremu dali wyraz podczas konferencji Wielkiej Trójki w Teheranie (28 XI–2 XII 1943)⁴³². Pogłoski na temat poczynionych tam ustaleń tym bardziej umacniały go w przekonaniu o konieczności wyczekiwania na zmianę koniunktury politycznej.

Rok 1944 nie przyniósł początkowo nowych jakościowo wypowiedzi na temat sensu powstania. Zwraca uwagę artykuł wstępny pt. *Przeciwnicy – czy wspólnicy?*, ogłoszony w (wówczas już) „Warszawskim Głosie Narodowym” 25 marca 1944 r. Przedstawiono tu dotychczasowy przebieg wojny, zwracając uwagę na te momenty, w których Niemcy nasilali terror. Przypuszczano, że prowokując Polaków do oporu, mogli oni liczyć na to, że wykorzystają wojnę na Wschodzie, póki mają jeszcze dość sił, również do ostatecznego rozwiązania kwestii polskiej⁴³³.

Przypominano zarazem, że mordowanie polskich elit przywódczych jest korzystne dla obu wrogów, zarówno Niemców, jak i Sowietów, niezależnie od toczącej się wojny. Podejrzewano, że dochodzi do współpracy PPR i Gestapo wymierzonej w AK⁴³⁴. Opierając się na doświadczeniach zarówno z 1939 r., jak i wcześniejszych lat, redakcja WGN ostrzegała, że akurat sprawa polska może być tym czynnikiem, który połączy interesy Berlina i Moskwy – tym bardziej po zastąpieniu Hitlera przez innego przywódcę. Po gen. Waltherze von Seydlitzu, jednym z przywódców prosovietckiego Komitetu Narodowego Wolne Niemcy, nie spodziewano się niczego innego niż odnowienie pruskiego ekspansjonizmu⁴³⁵. Z tego właśnie powodu napominano, że wrogami Polski są nie tyle hitlerowcy, ile w ogóle Niemcy⁴³⁶. Dlatego też bez większego entuzjazmu pisano o zamachu na Hitlera 20 lipca 1944 r., uznając, że dojście do władzy pruskich junkrów groziłoby porozumieniem mocarstw kosztem Polski, co utrudniłoby lub wręcz uniemożliwiło wytyczenie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej⁴³⁷.

Interesująco wypada porównanie ostatnich przedpowstaniowych wydań „Walki” i WGN – z 29 lipca 1944 r. W artykule wstępnym pt. *W obliczu najpoważniejszych wydarzeń*, zamieszczonym na pierwszej stronie „Walki”, stwierdzano, że Polska znalazła się „w ogniu wydarzeń”, co czyni z niej „punkt zainteresowań całego świata”. Polskie Państwo Podziemne stanęło, jak pisano, w obliczu dwóch zadań. Pierwsze z nich to kontynuacja walki z Niemcami i „ostateczny porachunek”, niezależnie od tego, czy „jakiejś grupie generałów uda się istotnie wpłynąć na bieg wypadków”, co było aluzją do zamachu na Hitlera. Wskazywano, że Niemcy „niczego ze swego programu zbrodni nie wykreślili”, a terror – mimo propagandowych

⁴³² AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, 1957 r., k. 118.

⁴³³ *Przeciwnicy – czy wspólnicy? (Niemcy – Rosja)*, WGN, 1944, nr 6, s. 1–2.

⁴³⁴ Wiadomo obecnie, że do współdziałania doszło m.in. podczas przejścia archiwum Delegatury Rządu pospołu przez PPR i Gestapo; zob. P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy 1941–1943*, Warszawa 2003, s. 378.

⁴³⁵ *Przeciwnicy – czy wspólnicy?...*, s. 1–2.

⁴³⁶ Zob. np. *Nasze miejsce w obecnej historii*, WDN, 1942, nr 20, s. 1–2.

⁴³⁷ *Przegląd wydarzeń. Kryzys niemiecki*, WGN, 1944, nr 23, s. 10.

haseł „obrony Europy” – trwa nadal. Drugie zadanie dotyczyło Związku Sowieckiego. PKWN określono jako pierwszą od 1939 r. „próbę akcji quislingowskiej”, co więcej, wrogą wobec aliantów zachodnich, respektujących legalny rząd polski. W tej sytuacji powracało pytanie o sens dalszej walki. Nie udzielano na nie jednoznacznej odpowiedzi, wskazując jedynie, że Polacy powinni przelewać krew „tylko dla życia własnego Narodu i dla zapewnienia naszej części świata trwałego pokoju”. Postulowano, by wszystkie ruchy polityczne w Polsce odłożyły na bok sprawy sporne i połączyły siły w walce o „nasze podstawowe prawa”. Wzywano emigracyjny rząd polski do „wytężonej akcji na terenie międzynarodowym o uznanie i potwierdzenie słuszności naszego stanowiska”⁴³⁸.

Ten sam numer „Walki” zawierał jeszcze dwa artykuły – *Nieustępliwa walka* oraz *Czerwona zdrada*, dotyczący propagandy komunistycznej. Warto zwrócić uwagę zwłaszcza na pierwszy z tych tekstów – w kontekście rozważań o sensie powstania. Na wstępie zdiagnozowano sytuację na froncie, wskazując, że mimo spowolnienia ofensywy Armia Czerwona dokonała istotnych wyłomów w rejonie Chełma i Brześcia. Oceniano, że w rezultacie może dojść do zdobycia Warszawy – poprzez obejście jej od północy (uderzenie na rejon Modlin – Płock) oraz od południa (uderzenie w kierunku Sandomierza). Dostrzegano tu analogię z rokiem 1920. Spodziewano się, że Niemcy mogą kontratakować, wzorując się na ówczesnym manewrze znad Wieprza. Sądzone jednak, że również dowódcy Armii Czerwonej nie zapomnieli o „cudzie nad Wisłą”. Zarysowano następnie położenie AK. Zmaga się ona z Niemcami – „już dziś jawnie” – na wszystkich obszarach na wschód od Wisły. Wzięła udział w uwolnieniu Wilna, przyczyniła się do zdobycia Lublina, walczy o Lwów. Podkreślano: „To nie bolszewicy uwalniają polskie miasta, ale to my sami uwalniamy je z rąk okupanta, z którym walczyliśmy krwawo przez pięć lat”. Można było te zdania odczytać jako aprobatę dla akcji „Burza”. Zaznaczano przy tym: „Czynimy to – prawda – współdziałając z bolszewikami, ale czynimy to przede wszystkim dlatego, że krwawy akord walki orężnej jest logicznym i oczekiwanym zakończeniem naszej rozprawy z zachodnim najeźdźcą”. Od Sowietów oczekiwano przy tym jedynie „lojalnej postawy w walce ze wspólnym wrogiem”. Dodawano na zakończenie artykułu, że „nasz stosunek do Niemców” pozostaje „niezmiennie wrogi” – i to niezależnie od tego, czy „na ich czele będzie Hitler, czy też jacyś stauffenbergowscy «dobrzy» Niemcy”. Sprawiedliwość dziejowa domaga się bowiem ostatecznej klęski Niemiec⁴³⁹.

Jakie wnioski mógł wyciągnąć czytelnik powyższego artykułu? Armia Czerwona szykuje się do zajęcia Warszawy, ale raczej nie będzie to szturm frontalny, lecz manewr oskrzydający. AK stara się samodzielnie uwalniać polskie miasta, zarazem współdziała z Armią Czerwoną, ale współpraca ta ma charakter taktyczny, AK podlega rozkazom wyłącznie legalnych polskich władz. Stosunek do Niemców pozostaje niezmienny, celem jest ich ostateczne pokonanie. Czy był to zatem warunkowy głos za powstaniem w Warszawie? W ostatnim numerze „Walki” nie ma cienia sugestii, że za chwilę może rozpocząć się bitwa o stolicę.

⁴³⁸ *W obliczu najpoważniejszych wydarzeń*, „Walka” 1944, nr 29, s. 1–2.

⁴³⁹ *Nieustępliwa walka*, „Walka” 1944, nr 29, s. 2–3.

Mowa jest jednak o samodzielnym oswoadzeniu polskich miast przez AK, choć w – wymuszonej okolicznościami – taktycznej kooperacji z Sowietami, po których poza tym spodziewano się raczej „akcji quislingowskiej”. Brak tu jednak choćby aluzyjnej sugestii stawiania oporu Armii Czerwonej. Czytelnik mógł poczuć się zdezorientowany. Nie ulegało wątpliwości tylko to, że powinien przygotowywać się do decydującej konfrontacji z Niemcami. Tym bardziej że z datowanego na 26 lipca 1944 r. komunikatu wojennego, zamieszczonego na ostatniej stronie cytowanego tu wydania „Walki”, wynikało, że Armia Czerwona zajęła już odległy o niecałe 100 km od Warszawy Dęblin oraz opanowała mosty na Wiśle w Dęblinie i w Puławach, co kazało spodziewać się jej niebawem na przedpolach Warszawy⁴⁴⁰.

Na tym tle o wiele wyrazistsze stanowisko zajęła redakcja „Warszawskiego Głosu Narodowego” – głównie za sprawą artykułu Macińskiego pt. „Bolszewickie” *rozważania*. Punktem wyjścia była konstatacja, że Armia Czerwona w szybkim tempie zajmuje ziemie polskie, a armie anglo-amerykańskie pozostają oddalone o wiele tygodni czy może nawet miesięcy marszu. Co za tym idzie, „na czoło zagadnień wysuwa się kwestia stosunku naszego do nieuniknionej już bodaj okupacji bolszewickiej”. Maciński uważał, że odpowiednie wnioski musi wyciągnąć „nasz rząd w Londynie, jego agendy na terenie Kraju i społeczeństwo”, przy czym „wnioski muszą być zgodne”. Nie ukrywał, że sytuacja jest trudna. Nie ziszczył się bowiem najbardziej korzystny dla Polski rozwój wypadków, jak w 1918 r. W tej sytuacji, pisał, oczy społeczeństwa – zwłaszcza społeczeństwa zorganizowanego w konspiracji – zwrócone są na „Czynniki Miarodajne”⁴⁴¹. Ich dotychczasową postawę komentował ironicznie jako mimikrę skutkującą „dalszym zwrotem w lewo”, czyli wysuwaniem na ważne stanowiska ludzi o poglądach wręcz „skrajnie lewicowych” – z nadzieją na to, że po zajęciu Polski Sowietci do nich właśnie zwrócą się z propozycją udziału we władzy. Taktykę tę Maciński uważał za naiwną, gdyż doświadczenie uczy, że bolszewicy szczególnie gorliwie tępią właśnie lewicowców niebędących zdeklarowanymi komunistami. Co gorsza, lewicowa mimikra „powoduje szkodliwe w najwyższym stopniu radykalizowanie wstającego zaledwie z ruiny życia państwowego”, pogłębiając jeszcze bardziej dezorientację społeczeństwa.

Macińskiego niepokoiło rosnące oddziaływanie Związku Sowieckiego na opinię publiczną w Polsce. W jego ocenie zarysowywały się trzy charakterystyczne postawy: 1) ci, którzy uważają, że „jakoś to będzie”; 2) „optymiści” liczący na uwolnienie przez Armię Czerwoną spod okupacji niemieckiej, wśród nich również ci, którzy dokonują skrótu w lewo z myślą o odegraniu jakiejś roli politycznej po wojnie; 3) „zastraszeni” szukający asekuracyjnie kontaktów „do rodzimej komuny” (stąd wzmógł się akces do PPR i AL) lub ukrywający już swoje poglądy i wycofujący się z pracy organizacyjnej w obawie przed spodziewanymi represjami.

Stawiał zatem pytanie: „czego należy naprawdę oczekiwać od bolszewickiej okupacji?”. Spodziewał się dążenia do skomunizowania możliwie największej części Europy. Sądził jednak, że mimo wszystko ZSRS nie jest potęgą zdolną do podyktowania Europie swoich warunków, choćby ze względu na zależność od wsparcia

⁴⁴⁰ *Ofensywa sowiecka w Polsce*, „Walka” 1944, nr 29, s. 4.

⁴⁴¹ Maciński określał tak dowództwo AK, Delegaturę Rządu, Prezydium RJN.

materiałowego Stanów Zjednoczonych. Zakładał zatem, że Moskwa stosować będzie „obludną taktykę polityczną”, obliczoną też na opinię zachodnich społeczeństw, co może skutkować koniunkturalnymi ustępstwami m.in. wobec Polski, a dopiero potem sięgnięcia po całą pulę. Prognozował, że na zachód od linii Curzona Sowieci będą postępować inaczej niż dotąd – „ilość pozorów inscenizowanych przez Sowiety w centralnej i zachodniej części Polski będzie nieporównanie większa”. Można zatem oczekiwać, że w Polsce centralnej i zachodniej Sowieci urządzią pozornie niepodległe państwo z wykorzystaniem niezbędnych rekwizytów, jak biało-czerwona flaga, godło czy Mazurek Dąbrowskiego. Za tą dekoracją ukrywać się zaś będzie komunistyczna KRN. W razie zakłóceń NKWD zastosuje terror.

Pozostawał jednak problem legalnych władz. Maciński nie miał wątpliwości, że wraz z wkroczeniem Armii Czerwonej rozpocznie się „oczyszczanie terenu”, zapewne z pomocą „rodzimej komuny”. Przede wszystkim eksterminowane zostaną kierownictwa konspiracji – „po cichu i bez rozgłosu”. Formułował zatem kolejne pytanie: „czy w istniejących okolicznościach jesteśmy w stanie zrobić cośkolwiek dla utrudnienia bolszewikom ich złowrogiej akcji?”.

Widział następujące możliwości: rząd polski winien przejść od obrony do dyplomatycznego kontrataku, wskazując, że obalenie przez Związek Sowiecki traktatu ryskiego otwiera pole do ogólnej rewizji granic, a zatem zanegowania również rozbiorów, nie wspominając już o pakcie Ribbentrop-Mołotow. Z kolei krajowe „Czynniki Miarodajne”, wykonując zalecenia ujawnienia się wobec władz sowieckich, „muszą się zdecydować albo na czarne, albo na białe”. W tej chwili bowiem wybierają „szare”. Maciński uważał, że „ujawnianie się całkowite byłoby niewybaczalną lekkomyślnością”. Administracja cywilna i wojskowa powinna spełniać zadania wyznaczone przez Londyn – poza tym „nie robić nic, co nie jest zachowaniem się suwerennych władz polskich wobec władz państwa sprzymierzonego”. Maciński nie miał złudzeń, że nawet ograniczona demonstracja struktur polskiego państwa spowoduje ofiary, ale – jak pisał – „niechże będą przynajmniej celowe”. Sądził, że „stosowanie mimikry, uginanie się przed sowieckimi żądaniem i przystosowywanie się, obojętne w jakim stopniu, do wymogów i zwyczajów sowieckiego życia nie zmniejszy ofiar, a obróci wniwecz efekt, który musi być osiągnięty”. Ówczesny czytelnik raczej nie miał wątpliwości, że za tymi zdaniem kryła się krytyka akcji „Burza”, przynajmniej w jej dotychczasowej postaci.

Społeczeństwo powinno przyjąć postawę „pełną godności”, i to „suwerennej godności”. Maciński uważał, że należy powstrzymać się od „jakichkolwiek objawów wrogości, czy nawet niechęci wobec wkraczających wojsk” – nawet w obliczu prowokacji, które stanowić mogą pretekst do rozpetania terroru (podobną metodę postępowania zalecał wcześniej wobec prowokacji niemieckich). Należy również pomyśleć o samoobronie, jednak nie kierowanej przez „Czynniki Miarodajne”, co dla Sowieców byłoby pretekstem do represji, lecz oddolnej, w czym mogliby pomóc doświadczeni działacze ruchu narodowego. „Narodowcy zorganizowani” nie powinni zatem się ujawniać. Osoby mające „zadawnione porachunki z komuną” powinny zaś zawczasu pomyśleć o „zalegalizowaniu się” lub ewakuacji na Zachód.

Ogólnym nakazem, puentował Maciński, staje się „zwarcie szeregow i trwanie w karnej całości w oczekiwaniu na wypadki [...], wszelkie rozpraszenie się byłoby

śmiertelnym grzechem wobec Polski. [...] Teraz właśnie okaże się, czy i w jakim stopniu jesteśmy zakonspirowani”. Od tego zależeć będzie to, czy „Hasło” padnie w stosownej chwili. Stąd szczególna odpowiedzialność SN, które powinno wyczekiwać na właściwy moment podjęcia „Czynu”. Z tego powodu Maciński postulował całkowite zjednoczenie Obozu Narodowego, mając zapewne też na myśli NSZ. Pisał na koniec: „Jak źrenicy oka strzeżmy siły, którą stworzyliśmy. Ona będzie opoką, na której oprze się Zmartwychwstająca Polska”. W ostatnim zdaniu zapowiadał, że „z dalszego rozwoju wydarzeń wyciągać będziemy dalsze wnioski”⁴⁴². Następne wydanie „Warszawskiego Głosu Narodowego” zapowiedziano na sobotę, 5 sierpnia. Był to już jednak piąty dzień Powstania Warszawskiego.

O ile „Walka” tuż przed wybuchem Powstania Warszawskiego skupiała uwagę na dokończeniu wojny z Niemcami, o tyle „Warszawski Głos Narodowy” wychodził z założenia, że Niemcy wojnę już przegrały i przestały się liczyć, uwagę trzeba zatem skupić na Sowietach, którzy lada moment przejmą kontrolę nad całym terytorium Polski. Ani „Walka”, ani WGN nie zachęcały do stawiania oporu Armii Czerwonej i NKWD, biorąc pod uwagę dysproporcję sił. W przeciwieństwie do „Walki” pismo Macińskiego dawało jednak konkretne wskazówki, jak postępować wobec wkraczających wojsk. „Walka” zdawała się sugerować, że udział AK w oswoadzaniu kolejnych miast polskich, taktyczna współpraca z Armią Czerwoną są nieuniknione, choć zarazem wzywała do zachowania ostrożności i nieszafowania polską krwią. WGN wskazywał natomiast, że dotychczasowa współpraca AK z Sowietami kończyła się aresztowaniami i deportacjami. Nie postulował wprost przerwania akcji „Burza”, ale dawał do zrozumienia, że należałoby zmienić jej charakter – bez ujawniania wszystkich ludzi i struktur, a jeśli już to tylko zwierzchnich władz administracyjnych. Było to stanowisko dość bliskie instrukcjom Naczelnego Wodza gen. Sosnkowskiego.

Artykuł Macińskiego „*Bolszewickie*” *rozważania* – na kilkadziesiąt godzin przed wyznaczeniem przez gen. Komorowskiego Godziny „W” – prowadził do konkluzji, że nie nadszedł jeszcze właściwy moment na rzucenie „Hasła”, a tym bardziej na „Czyn”. Co więcej, Maciński dawał do zrozumienia, że ów „Czyn” powinien rozpocząć się nie teraz, przeciwko przegranym już Niemcom, lecz później, gdy dojrzeje sytuacja międzynarodowa, to znaczy mocarstwa anglosaskie przejdą do powstrzymywania sowieckiej ekspansji. Maciński raczej nie spodziewał się III wojny światowej, a w każdym razie nie wyrażał wówczas publicznie takich myśli, niemniej zdawał się przekonany, że w miarę upływu czasu oddziaływanie mocarstw anglosaskich na Europę Środkową będzie rosnąć, a Związku Sowieckiego – słabnąć. Wizja ta ziściła się jednak dopiero 45 lat później.

Przedpowstaniowa publicystyka „Warszawskiego Głosu Narodowego” i „Walki” świadczyła o rozdźwięku między Okręgiem Stołecznym a Zarządem Głównym SN. W istocie był on jeszcze większy, niż mogłoby to wynikać z łamów prasy. Ważyły tu również podziały z okresu przedwojennego (o czym była mowa w cz. I). Przypomnijmy, że po publikacji artykułu *Aktywiści, pasywiści i sytuacja polityczna* „Walka”, czyli centralny organ SN, zamieściła oświadczenie, że publikacja Macińskiego

⁴⁴² T. Maciński, „*Bolszewickie*” *rozważania*, WGN, 1944, nr 23, s. 1–3.

„nie jest wyrazem poglądów władz Stronnictwa Narodowego”⁴⁴³. Prezydium Zarządu Głównego o wiele bardziej niż kierownictwo Okręgu Stołecznego czuło się ograniczone ogólnymi względami politycznymi, relacjami z pozostałymi ugrupowaniami, stanowiskiem Delegatury Rządu oraz KG AK, lepiej też niż Maciński orientowało się w nastrojach zachodniej opinii publicznej, coraz bardziej przychylniej Związki Sowieckiemu, obojętnej zaś lub zgoła niechętnej wobec Polaków. Artykuł Macińskiego mógł zaś zostać wykorzystany w propagandowej rozgrywce jako dowód na to, że AK nie walczy z Niemcami, lecz sposobi się do konfrontacji z Sowiecami. Z kolei Maciński uważał, że sprawy zaszły tak daleko, iż nie czas już na koncyliacyjne ogólniki, trzeba ukazać położenie Polski w prawdziwym świetle, określić polską rację stanu i przedstawić czytelne wskazówki ogółowi członków SN i żołnierzy NOW, by w decydującym momencie kierowali się polityczną rozważą, a nie insurekcyjnymi emocjami, nawet kosztem podejmowania niepopularnych decyzji.

Maciński mógł uważać, że pozostaje w zgodzie ze stanowiskiem władz SN na emigracji. Łączność z Londynem była mocno utrudniona wskutek restrykcji rządu, niemniej stanowisko prezesa Bieleckiego raczej nie budziło wątpliwości. Prawdopodobnie w kwietniu 1944 r. dotarł (m.in.) do Macińskiego jego obszerny list, datowany na 20 marca. Dotyczył wielu kwestii związanych z bieżącą polityką, zawierał też dość wyraźną instrukcję na przyszłość: „Dalej zachowujcie Wasze siły. Wspaniała jest Wasza postawa i walka. Dumny jestem, że należę do Ruchu, w którym ludzie tak odważnie umierają, ale oszczędzajcie się na koniec wojny, kiedy walka bezpośrednio się rozwinie. Czynniki siły realnej w kraju w każdej kombinacji jest ważny i bez niego nie damy rady przy budowie Polski”. Nawiązując do znanych mu zapewne instrukcji gen. Sosnkowskiego, Bielecki pisał dalej: „Gdyby się walec sowiecki miał przesunąć dalej w kierunku Wisły, trzeba by wycofać nasz aktyw na zachód lub nawet na Węgry, a zostawiać tylko znanych i to niedużo, bo ich wybiorą do wojska sowieckiego”. Zaznaczał jednak: „zobaczymy potem, co będzie wiosną i latem”. Ostrzegł również, że Moskwa sposobi się do utworzenia alternatywnego rządu, do którego akces może zgłosić, jak oceniał na podstawie swoich obserwacji, nawet trzech ministrów z rządu Mikołajczyka. Nie po raz pierwszy zatem postulował rekonstrukcję rządu i oczekiwał poparcia kraju: „musi powstać nowy rząd, złożony z przedstawicieli i stronnictw, i fachowców z nową postawą polityczną i innym poziomem, który zacznie jakąś grę na gruncie międzynarodowym, a nie będzie czekał, aż mu dalsza cegła na głowę spadnie”⁴⁴⁴.

Prezes SN nie miał poza tym złudzeń: „pozycja Polski w tej chwili spada do zera”. Sytuację międzynarodową postrzegał następująco: „Rosja mądrze szachuje Anglosasów. Ameryka pochłonięta wyborami oddaje Europę Anglii i Rosji, uzyskawszy od tej ostatniej, że Chiny i Bliski Wschód (spór anglo-amerykański o naftę) zostawi w spokoju. W Ameryce można grać teraz głosami polskimi, ale obawiam się, że rząd nasz sprzeda nasze głosy Rooseveltowi za piękny uśmiech i wyrazy sympatii dla biednej Polski. Wielka Brytania w kłopotach swoich i ze

⁴⁴³ *Od Redakcji*, „Walka” 1943, nr 46, s. 6.

⁴⁴⁴ AIPN, sygn. 1570/282, List T. Bieleckiego do ZG SN w kraju, 20 III 1944 r., k. 4-5.

strony Rosji i Ameryki za słaba, ażeby poprowadzić stanowczo politykę w Europie. Oddaje na razie przynajmniej Środkowo-Wschodnią Europę Sowietom, trzymając dla siebie zachodnią⁴⁴⁵. Bielecki wyrażał też obawę, że podczas konferencji Wielkiej Trójki w Teheranie mogło już dojść do wyznaczenia linii podziału w Europie od Hamburga po Triest. Jak się okazało, dość precyzyjnie przewidział przebieg późniejszej żelaznej kurtyny.

Z kolei „Sowiety, jak się zdaje, idą obecnie na podporządkowanie sobie Europy Środkowo-Wschodniej trwale i wyraźne i na stworzenie państw satelickich, bądź po prostu nowych republik sowieckich z Polski, Czechosłowacji, Węgier i Rumunii”. Z tego powodu, pisał dalej Bielecki, „trudno dziś dogadać się z Rosją – zwłaszcza że się trzymamy tylko fartuszka anglosaskiego, który uważa pretensje Rosji za uzasadnione i słuszne, a nam daje wyrazy sympatii”. Zaznaczał, że docenia znaczenie sojuszu z Wielką Brytanią, „ale trzeba by za to coś mieć, a nie tylko naszą wyprzedzą”⁴⁴⁶.

Kluczowe zdanie listu brzmiało następująco: „Natomiast gdyby Rosja zesłała na skutek trwającej jeszcze wojny, nie wyłączałbym porozumienia z Rosją bez ustępstw terytorialnych z naszej strony”. Można było odczytać to zdanie na odwrót: jako zapowiedź porozumienia z Sowietami w sytuacji konieczności politycznej – nawet za cenę ustępstw terytorialnych, gdyby Moskwa jednak nie „zesłała”. W tym kontekście należy też przytoczyć inny fragment listu Bieleckiego, w którym nie zalecał wiązania się z innymi ugrupowaniami „przeciw komunizmowi”, gdyż w „zmiennym świecie” mogą zdarzyć się jeszcze „niespodzianki”. Podsumowując, należy zachować na ziemiach polskich „siłę realną”, a zatem nie wykrwawiać się niepotrzebnie, kierować się zasadą politycznej elastyczności, uwzględniać geopolitykę. „Co do wyników ostatecznych jestem pewien, że przy właściwym kierownictwie odbudujemy Polskę nieuszczerploną na wschodzie, a poszerzoną na północy i zachodzie” – pisał na koniec prezes Bielecki, zapewne chcąc dodać otuchy kolegom w kraju⁴⁴⁷. W liście nie było ani słowa o powstaniu.

Echa tego listu można rozpoznać w analizie poświęconej stosunkom polsko-sowieckim, opracowanej w lipcu 1944 r. w kręgach kierowniczych krajowego SN. Z większym jednak sceptycyzmem niż Bielecki odnoszono się do szans porozumienia z Moskwą. Co ciekawe, wyrażano przy tym obawę przed utrwaleniem się w Rosji ustroju wodzowskiego, w którym może zmieniać się aksjologia, lecz nie struktura władzy czy relacje rządzących i rządzonych. Opowiadano się przeciwko uleganiu naciskom Anglosasów na ugodę z Sowietami czy akceptację „faktów dokonanych”. Zalecano wyczekiwanie na końcowy rezultat wojny, w której, jak się tłumiono, powinna zaznaczyć się „zdecydowana przewaga Anglosasów”, co skutkowałoby ograniczeniem roli Moskwy jako architekta powojennej Europy⁴⁴⁸. Nie ulega raczej wątpliwości, że zwłaszcza zbrodnia katyńska podkopała ufność większości liderów SN w jeden z aksjomatów endecji, jakim była rzeczowa

⁴⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁴⁶ *Ibidem*.

⁴⁴⁷ *Ibidem*.

⁴⁴⁸ AIPN, sygn. 1570/179, Stosunki polsko-rosyjskie, lipiec 1944 r., k. 2, 5.

i zdystansowana polityka wobec Rosji. W rezultacie krajowe kierownictwo SN znalazło się na rozdrożu, wybierając ostatecznie lojalność wobec instytucji państwowych i pozostałych ugrupowań współtworzących Radę Jedności Narodowej, wchodząc jednak mimowolnie w obcą sobie logikę powstańczą⁴⁴⁹.

W tej sytuacji pod koniec lipca 1944 r. inicjatywę polityczną przejął od Zarządu Głównego, oskarżanego coraz częściej o pasywność, Okręg Stołeczny SN, już z Macińskim na czele⁴⁵⁰. Owszem, Aleksander Zwierzyński, od 1943 r. prezes Zarządu Głównego, starał się wyhamować akcję insurekcyjną i nie dopuścić do przejścia *de facto* całej władzy przez grupę oficerów KG AK. W porozumieniu ze Zwierzyńskim przeciwko powstaniu w Warszawie wypowiadał się na posiedzeniach Prezydium RJN Władysław Jaworski⁴⁵¹. Uspokajające sygnały, być może nadmiernie, docierały za pośrednictwem ks. Jana Stępnia od zastępcy Delegata Rządu na Kraj, Stanisława Jasiukowicza, który aż do wieczora 31 sierpnia wydawał się przekonany, że powstania na razie nie będzie⁴⁵².

W jakiejś mierze ważyły tu różnice biograficzne. Starszy o pokolenie od Macińskiego Zwierzyński uchodził za jednego z najbardziej umiarkowanych i nastawionych koncyliacyjnie polityków⁴⁵³. Z pewnością nie miał natury działacza „liniowego”, jaką odznaczał się Maciński. Dla Zwierzyńskiego wezwanie do wstrzymania akcji zbrojnych przeciwko Niemcom, skoro przegrali już wojnę, i wyczekiwanie na korzystną dla Polski koniunkturę – jak postulował Maciński m.in. w artykule *Aktywiści, pasywiści i sytuacja polityczna* – oznaczało ryzyko wypadnięcia Polski z koalicji antyniemieckiej, a także rozpadu z trudem osiągniętego porozumienia w ramach RJN. Zapewne stąd też opóźnienie nominacji Macińskiego na stanowisko prezesa Okręgu Stołecznego.

Punkt widzenia centralnego kierownictwa SN starał się później przybliżyć Wiktor Trościanko w powieści *Wiek kłęski*⁴⁵⁴. Maciński postrzegał jednak postępowanie Zarządu Głównego jako zbyt asekuranckie, koncyliacyjne, wręcz „oportunistyczne”⁴⁵⁵. Uważał, że kierownictwo SN – w imieniu całego ruchu narodowego – powinno jednoznacznie wystąpić przeciwko rozpoczynaniu w zaistniałych warunkach powstania w Warszawie. Ostatecznie sam zdecydował się na taki gest. 29 lipca rano w mieszkaniu rtm. Witolda Szczesńewskiego przy ul. Piusa XI odbyła się ostatnia, jak się okazało, odprawa dowódców stołecznych batalionów NOW. Rtm. Lossow-Niemojowski zgłosił wniosek, poparty przez Macińskiego,

⁴⁴⁹ AIPN, sygn. 1570/76, W. Jaworski, Stronictwo Narodowe. Przeszłość – zadania w chwili obecnej, rkps, Warszawa, 9 IX 1945 r., k. 28; AIPN, sygn. 00231/184/2, L. Chaberski, Moje wspomnienia, Wronki, 20 X 1950 r., k. 37–38.

⁴⁵⁰ Również Chorągiew Warszawska MW, kierowana przez Tadeusza Łabędzkiego, próbowała wyrzucić presję na ZG SN, by nie dopuścił do powstania w Warszawie. Jak wynika ze wspomnień Chrzanowskiego „Poraja”, Łabędzki kontaktował się bezpośrednio ze Stypułkowskim; zob. *Byliśmy przeciw powstaniu. Rozmowa z W. Chrzanowskim*, w: *W imię czego ta ofiara?...*, s. 39.

⁴⁵¹ AIPN, sygn. 00231/184/2, Wspomnienie A. Zwierzyńskiego, rkps, b.d. (spisane po wojnie w więzieniu), k. 126.

⁴⁵² Ks. J. Stępień, *op. cit.*, s. 289.

⁴⁵³ Z. Stypułkowski, *op. cit.*, s. 324.

⁴⁵⁴ W. Trościanko, *op. cit.*, s. 327–328.

⁴⁵⁵ AAN, SN, 206/21 (mkf 2192/2), Protokół zebrania Zarządu OS SN, 4 IX 1944 r., k. 9.

by poinformować płk. Chruściela o katastrofalnym stanie uzbrojenia, ostrzec go przed „absurdalnością powstania w istniejących warunkach”. Zwrócono się zarazem z prośbą – właściwie groźbą – by nie stawiać oficerów w sytuacji, w której trzeba będzie wybierać między karnością wojskową a poczuciem odpowiedzialności za podkomendnych, miasto, polską rację stanu. Meldunek został celowo zredagowany w takim tonie, by rodził podejrzenia, że oddziały wywodzące się z NOW nie wykonają rozkazu rozpoczęcia powstania, co miało powstrzymać dowództwo AK od podjęcia „niepoczytalnych decyzji”⁴⁵⁶. Tadeusz Przcziszewski zapamiętał, że tego samego dnia Maciński podczas odprawy stołecznego Wydziału Wychowania i Propagandy stwierdził, że rozpoczęcie powstania w Warszawie nie tylko „byłoby dla nas nieszczęściem”, lecz „po prostu zbrodnią”⁴⁵⁷. Nie brał jednak pod uwagę rokoszu.

Nic nie wskazuje, by pod koniec lipca Maciński upatrywał w powstaniu ratunku przed eksterminacją mieszkańców Warszawy za niestawienie się do budowy fortyfikacji albo przed masową wywózką żołnierzy AK na Sybir po wkroczeniu Sowiec (choć liczył się z represjami, zwłaszcza wobec dowódców), na co później zwracali uwagę obrońcy decyzji o rozpoczęciu powstania, wśród nich także jeden z podkomendnych Macińskiego, Witold Kieżun.

Brak asertywności w postawach liderów ZG SN dostrzegał Adam Ronikier. Żałował, że wraz z aresztowaniem i rozstrzelaniem Stefana Sachy zabrakło mu powiernika i sprzymierzeńca⁴⁵⁸. Jeszcze w kwietniu 1944 r. wyrażał nadzieję, że ludzie stojący na czele Polskiego Państwa Podziemnego, mając na uwadze skutki akcji „Burza”, powstrzymają się od zgubnej, jego zdaniem, decyzji wywołania powstania powszechnego czy ograniczonego do stolicy. Szczególnie liczył na reprezentantów SN. Zorientowawszy się, że Warszawa zmierza jednak ku powstaniu, przyjechał 10 lipca z Krakowa z zamiarem rozmówienia się z przedstawicielami Delegatury Rządu oraz KG AK i naświetlenia realnego położenia Polski. Spotkał się, jak wspominał, z „wykrętną odmową”⁴⁵⁹. Wobec tego 11 lipca udał się do Stanisława Jasiukowicza i wręczył mu oświadczenie, z prośbą o przekazanie Delegaturze. Zawierało ostrzeżenie przed szkodliwą dla Polski polityką, a także stwierdzenie, że wobec braku możliwości osobistej rozmowy z Delegatem Rządu zastrzega sobie prawo do podejmowania działań na podstawie własnego rozeznania sytuacji. O kulisach polityki Ronikier wiedział zapewne więcej niż krajowi politycy czy dowódcy. Strona niemiecka, która po Stalingradzie przestała być monolitem, traktowała go ze względną atencją z racji autorytetu zyskanego jeszcze podczas I wojny światowej i pomimo aresztowania pod koniec stycznia 1944 r. na dwa miesiące (Ronikierowi groził wówczas wyrok śmierci) jemu właśnie przedkładała

⁴⁵⁶ Na podstawie: *ibidem*, List T. Macińskiego do zespołu kierowniczego OS SN na Starym Mieście, 25 VIII 1944 r., k. 12. Jak wspominał po latach Maciński, tuż po wysłaniu meldunku w rozmowie z Lossowem-Niemojowskim miał stwierdzić, że to „rzucanie grochu o ścianę”, na co ten lakonicznie miał odpowiedzieć: „wiem”; AAN, AJS, sygn. 8, T. Maciński o A. Lossowie-Niemojowskim, ok. 1990 r., s. [10].

⁴⁵⁷ AIPN, sygn. 0259/37/1–3, T. Przcziszewski, Pamiętnik, Otwock, 25 XII 1944 r., k. 42.

⁴⁵⁸ A. Ronikier, *op. cit.*, s. 251, 263.

⁴⁵⁹ *Ibidem*, s. 351.

propozycje porozumienia w obliczu zbliżającej się Armii Czerwonej. Nie pozostawiając niedomówień, co sądzi o skutkach okupacji niemieckiej, Ronikier wykorzystywał te kontakty dla ratowania ludzi i wspierania wszelkich posunięć, które mogłyby ulżyć udręczonemu społeczeństwu. Z rozmów z funkcjonariuszami policji w Krakowie wywnioskował, że w ścisłej elicie III Rzeszy zapanowała euforia po „cudownym” ocaleniu Hitlera 20 lipca, która może skutkować straszliwym odwetem w razie rozpoczęcia powstania. Po konsultacjach z zaufanymi współpracownikami, wśród nich Stanisławem Rymarem, 25 lipca Ronikier przedłożył Hansowi Schindhelmowi z Sipo plan zażegnania powstania. Byłoby to możliwe, jak sądził, gdyby Niemcy zdecydowali się na przełomowy gest: dobrowolne opuszczenie Warszawy i przekazanie jej AK, wraz z przyległymi powiatami, na których znajdowałoby się lądowisko zdolne do przyjęcia samolotów transportowych z polskimi oddziałami z Zachodu, co pozwoliłoby też wrócić z emigracji polskim władzom. Strona niemiecka, wobec katastrofy wojennej, skłonna była rozważyć tę ofertę, wymagałoby to jednak dłuższych negocjacji, gdyż, jak się okazało, w Berlinie bardziej niż utraty Warszawy obawiano się naruszenia prestiżu. Nim nadeszła odpowiedź, rozpoczęło się powstanie, jak pisał Ronikier: „ku przerażeniu ludzi jeszcze mających cośkolwiek rozumu w głowie, ku radości zaś bolszewików i tych Niemców, którzy szukali w nim dowodu na to, że mieli rację Polaków tak traktować, jak ich w ciągu całego panowania swego w Polsce traktowali”⁴⁶⁰. Do tego czasu Ronikier zabiegał o przyjazd negocjatorów z KG AK, choćby po to, by zyskać na czasie, lecz spotkał się z odmową. Dość prawdopodobne, że do realizacji planu Ronikiera włączyliby się politycy ZG SN. O zabiegach byłego prezesa RGO raczej nie mógł wiedzieć Maciński. Akurat w jego przypadku nie ulega wątpliwości, że stanowczo by je poparł.

Echa sporów wewnątrz SN, a także między SN/NOW a dowództwem AK docierały do niemieckiego wywiadu wojskowego, o czym świadczy późniejszy tajny raport gen. Reinharda Gehlena. W opisie SN dokonał uproszczonego podziału na „lewe” oraz „prawe skrzydło”. Jako główne kryterium przyjął orientację geopolityczną (stosunek do Niemiec, ZSRS, Wielkiej Brytanii, USA). W tej systematyzacji Maciński sytuowałby się na skrzydle prawym, wedle Gehlena, coraz bardziej krytycznym wobec władz Państwa Podziemnego, a zwłaszcza rządu na emigracji (z wyjątkiem Naczelnego Wodza), nastawionym antyniemiecko i antysowiecko, przy czym w Sowietach upatrującym już większego zagrożenia⁴⁶¹.

Dodatkowe światło na postawę i poglądy Macińskiego przed powstaniem i tuż po jego wybuchu rzuca list napisany przezeń 25 sierpnia 1944 r. do kolegów z kierownictwa Okręgu Stołecznego, którzy zostali odcięci na Starym Mieście. O sytuacji na Starówce Maciński miał wiadomości z pierwszej ręki m.in. dzięki Stanisławowi Mrozińskiemu i Zygmuntovi Korcowi, którzy przedostali się kanałami do Śródmieścia, przekazując meldunek kpt. Ludwika Gawrycha, ostrzegający przed zbliżającą się zagładą⁴⁶².

⁴⁶⁰ *Ibidem*, s. 352–354.

⁴⁶¹ *Polskie podziemie w oczach wroga...*, s. 58–60.

⁴⁶² AIPN, sygn. 1518/2, Odpis meldunku od dowódcy baonu „Gustaw”, 29 VIII 1944 r., k. 1093.

Wątpliwe, czy list Macińskiego dotarł do adresatów zaraz po napisaniu, raczej już po ich ewakuacji kanałami po upadku Starego Miasta. Nie ma zresztą pewności, kto ów list przeczytał. Tak czy inaczej pozwala on lepiej zrozumieć poglądy Macińskiego jako lidera OS SN/NOW. Pisał na wstępie: „Nie będę ukrywał własnej depresji z powodu nieodpowiedzialności czynników, którym zaufaliśmy. Gdyby nie część odpowiedzialności, która w dalszym ciągu ciąży na nas, przeklinałbym chwilę, w której rozpocząłem werbunek do Okręgu”. Dalej przedstawiał swoją ocenę sytuacji: „Powstanie w samym zarodku było nonsensem wojskowym i politycznym. Strona wojskowa nie wymaga uzasadnienia, stronę polityczną omówię, ponieważ autorzy powstania szermują argumentem, że powstanie było uruchomione dla celów politycznych, że cele te zostały osiągnięte i że sukcesy polityczne są tak wielkie, że wynagradzają poniesione przez Warszawę ofiary”. Autorzy powstania spodziewali się, że uda się opanować Warszawę przed wkroczeniem Armii Czerwonej, dzięki czemu Sowietci zastaliby władze państwowe i samorządowe w trakcie urzędowania. Co więcej, zakładali, że powstanie w Warszawie będzie atutem premiera Mikołajczyka w rozmowach ze Stalinem w Moskwie. Reasumując te argumenty, Maciński oceniał, że żadnego z założonych celów nie osiągnięto, przeciwnie, powstanie uczyniło z władz polskich petenta zarówno Stalina, jak Churchilla i Roosevelta⁴⁶³.

Przypominał zarazem, że mimo zastrzeżeń SN podporządkowało się karnie decyzji dowództwa AK. Nie ukrywał już jednak, że sam uczynił to wraz z zarządem OS SN „niestety tylko dlatego”, że nie widział „żadnych możliwości niepodporządkowania się”. Okręg Stołeczny reprezentował bowiem „zbyt małą siłę polityczną i wojskową, aby móc się decyzji wybuchu powstania przeciwstawić (np. przez odmowę wzięcia udziału)”. Nadmieniał, że przed powstaniem wyczerpał „wszystkie nasze skromne środki zwrócenia uwagi, komu należy, na bezsens powstania”. Ubolewał, że spowodowało to „jedynie dalsze negatywne ustosunkowanie się naszych przełożonych do Okręgu i do mnie personalnie”⁴⁶⁴. Chyba po raz pierwszy informował wprost swoich bliższych i dalszych współpracowników o napiętych relacjach z ZG SN.

Rozgorczenie brało się i stąd, że rozpoczęcie powstania i udział w nim oznaczały z punktu widzenia Macińskiego fiasko taktyki, którą SN postulowało od 1941 r., czyli „niewtrącania się w wojnę niemiecko-rosyjską”. Odnosząc się do wielu wcześniejszych publikacji i wypowiedzi, w tym do własnego artykułu *Aktywiści, pasywiści i sytuacja polityczna*, pisał: „Argumenty o wykrwawianiu się

⁴⁶³ O złudzeniach i zawiedzionych nadziejach decydentów świadczy m.in. depesza wicepremiera Kwapińskiego (zarazem szefa Komitetu Zagranicznego PPS) do Delegata Rządu Jankowskiego i dowódcy AK gen. Komorowskiego. Czytamy w niej: „W tych warunkach, nie mając prawa odbierać Wam nadziei – nie możemy za nic ręczyć. Ani my, ani Alianci nie znamy operacyjnych zamierzeń rosyjskich z wyjątkiem depesz premiera Mikołajczyka zawierających przyrzeczenia Stalina z dn. 9 bm. o pomocy lotniczej dla Warszawy”; AAN, AK, sygn. 203/1-4 (mkf 2368/1), Centrala nr 734 z 13 sierpnia do rąk własnych „Soból” [J.S. Jankowski] i „Lawina” [T. Komorowski], k. 13.

⁴⁶⁴ AAN, SN, sygn. 206/21 (mkf 2192/2), List T. Macińskiego do zespołu kierowniczego OS SN na Starym Mieście, 25 VIII 1944 r., k. 12–13.

naszych wrogów Koledzy znają, nie będą ich powtarzał. Dziś jest ponad wszelką wątpliwość widoczne (było widoczne już przed powstaniem), że porzucenie taktyki nie przyniosło żadnych politycznych korzyści, może natomiast przynieść wielkie szkody, z których wojskowe i w stratach (ludność, miasto) były niewątpliwe, a polityczne bardzo prawdopodobne. Słowem w rozpoczętej grze nie było widać plusów, były natomiast liczne minusy”. Związek Sowiecki wszakże, wskazywał Maciński, „warszawską partię” rozegrał „po mistrzowsku”: „Sowiety podniosły porzuconą przez nas taktykę i wbrew niepoważnemu rozumowaniu polskich inspiratorów powstania weszły w naszą dotychczasową skórę: tego trzeciego, który czeka na wykrwawienie się przeciwników, Niemców i Polaków, zwłaszcza zaś Polaków. Równocześnie powstanie warszawskie, zamiast stać się argumentem rządu polskiego, stało się narzędziem szantażu w rękach sowieckich”. Co gorsza, rozpowszechniające się wśród ludności cywilnej „przeświadczenie o bezsensowności powstania” skutkuje „nastrojami prosowieckimi i antylondyńskimi”. Tym bardziej że „istotnie jedynym ratunkiem przed zlikwidowaniem Warszawy przez Niemców jest wejście bolszewików”⁴⁶⁵.

Maciński przewidywał, że albo Niemcy zgniotą powstanie i zrównają Warszawę z ziemią w odwecie lub „dla sportu” (jak pisał), albo Armia Czerwona zajmie miasto na tyle szybko, że Niemcy nie zdążą go całkiem zniszczyć. Ten drugi wariant wydawał się Macińskiemu 25 sierpnia bardziej prawdopodobny, choć w rzeczywistości ziścił się pierwszy. Spodziewając się wejścia do Warszawy Sowieców, Maciński uważał, że „trzeba będzie wejść z powrotem w konspirację i wrócić do punktu wyjścia, to znaczy do stanu z dnia 31 lipca [1944]”. Z goryczą dodawał, że „tym samym wszystkie poniesione ofiary stają się daremnymi, a okres powstania epizodem bez dalszego ciągu”.

Mimo tak niekorzystnej sytuacji, proponował: podtrzymać na razie powstanie, ale ograniczyć je do defensywy (w domyśle: w oczekiwaniu na wejście Sowieców); jak najoszczędniej gospodarować ludźmi; przygotować się do powrotu do konspiracji, chroniąc tych, którzy wskutek dekonspiracji narażeni byłiby na represje; zabezpieczyć zdobytą w trakcie powstania broń na wypadek konieczności samoobrony i z zamiarem oddania jej „uczciwemu rządowi (choćby nie narodowemu)”; przekonywać społeczeństwo do koncepcji SN, wskazując przy tym jako odpowiedzialną za katastrofę powstania „sanacyjną konspirację w AK” oraz stojącą biernie pod Warszawą u bram Warszawy Armię Czerwoną⁴⁶⁶. Niewykluczone, że zawężając sprawców klęski do sanacji, Maciński chciał podtrzymać porozumienie czterech głównych ugrupowań, które mimo wielu różnic łączyła przynajmniej opozycyjność wobec reżimu sprzed 1939 r.

Rachunek zysków i strat doprowadził Macińskiego do konstatacji, że powstanie, które od początku postrzegał jako „nonsens polityczny i wojskowy”, sprawie polskiej zaszkodziło. Podobnych argumentów użył w podsumowaniu powstania, którego dokonał miesiąc po jego klęsce, 4 listopada, podczas spotkania ocalałej części Zarządu OS SN, o czym będzie mowa w części V. Zarówno wtedy, jak

⁴⁶⁵ *Ibidem*.

⁴⁶⁶ *Ibidem*.

i przez resztę życia uważał, że powstańczy zryw przysłużył się interesom niemieckim, sowieckim, anglosaskim, ale nie polskim⁴⁶⁷.

Z kolei ppłk Rokicki, wcześniej Komendant Główny NOW, a w czasie powstania dowódca obrony Mokotowa, nie negując w przeciwieństwie do Macińskiego sensu bitwy o Warszawę, uważał, że „wybuch Powstania nastąpił o kilka miesięcy za wcześnie”. Był też przekonany, że rozkaz gen. Komorowskiego podyktowały przesłanki polityczne, a nie wojskowe⁴⁶⁸.

O ile jednak romantyczny insurekcyjizm dodawał skrzydeł, a społeczny rewolucjonizm stwarzał nadzieję na lepsze jutro, o tyle realizm zaledwie uczył logiki. Maciński oczekiwał wolnego od emocji rachunku politycznego, do czego po pięciu latach koszmaru okupacji niemieckiej, a wcześniej (i znów) również sowieckiej, niewiele już było zdolnych. Młodzi żołnierze NOW w gorących dniach lipcowych przede wszystkich szykowali się do tego, na co wyczekiwali tak długo – zadania Niemcom ostatecznego ciosu. Jak wynika z ich późniejszych relacji, w większości kierowali się prostą zasadą walki o wolność, w czym łączyli się z młodzieżą z innych formacji, nawet jeśli owa wolność znaczyła co innego dla narodowców, socjalistów, chadeków, syndykalistów czy ludowców. Jednak niektórzy z nich, zwłaszcza ci bardziej wyrobieni politycznie, jak Wiesław Chrzanowski „Poraj”, ruszali na powstańcze barykady z uczuciem dysonansu. Euforii i braterstwu broni towarzyszyło poczucie bezsensu i beznadziejności. Niezwykle w tej historii jest to, że potem i tak – niezależnie od poglądów – wszyscy walczyli niezłomnie i z poświęceniem, stając się miarą bohaterstwa dla przyszłych pokoleń.

III.4. Cynizm

A jak powstanie wyglądało z perspektywy Niemców? Odpowiedź przynosi przetłumaczona niedawno na język polski monografia Hannsa von Krannhalsa pt. *Powstanie Warszawskie 1944*, wydana po raz pierwszy w Niemczech Zachodnich w 1962 r. Od tego czasu wiedza na temat genezy i przebiegu Powstania Warszawskiego niepomniernie się zwiększyła, co jednak nie umniejsza wartości pracy niemieckiego historyka. Uzupełnia i poszerza to ujęcie wydany w 2007 r. przez Instytut Pamięci Narodowej zbiór dokumentów operacyjnych Wehrmachtu oraz niemieckich służb specjalnych z okresu powstania pt. *Powstanie Warszawskie 1944 w dokumentach z archiwów służb specjalnych*⁴⁶⁹.

Niemiecki punkt widzenia przybliży wydany w 2016 r. po polsku, w opracowaniu Jana Rydla i Andrzeja Leona Sowy, *Tajny raport dowódcy niemieckiego wywiadu gen. Reinharda Gehlena*. Gehlen jako kierownik sekcji wschodniej w Wydziale Operacyjnym Sztabu Generalnego współtworzył od października 1940 r. plan

⁴⁶⁷ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 3, Uwagi T. Macińskiego, rkps, sierpień 1982 r., b.p.

⁴⁶⁸ *Tragedia i bohaterstwo...*, s. 4.

⁴⁶⁹ Tom ten zawiera również materiały śledcze polskich i sowieckich organów bezpieczeństwa z lat 1945–1967.

„Barbarossa”. W kwietniu 1942 r. objął kierownictwo Wydziału Obce Armie Wschód, czyli wywiadu wojskowego na odcinku wschodnim. Odegrał istotną rolę po wojnie jako twórca tzw. Organizacji Gehlena, załączka wywiadu RFN. Wiosną 1945 r. opracował tajny raport dotyczący Polski, zbierając w nim uzyskaną wcześniej wiedzę. Podzielił go na trzy części: przed, w czasie i po Powstaniu Warszawskim. Mimo uproszczeń i błędów, raport świadczy o rozległej wiedzy niemieckiego wywiadu wojskowego o Polskim Państwie Podziemnym, tworzących je ugrupowaniach politycznych, o AK i innych organizacjach wojskowych. Z punktu widzenia niemieckiej geopolityki Polska okazuje się tu zaledwie „obszarem nadwiślańskim”⁴⁷⁰. Nie inaczej zapewne patrzyli na „były obszar państwowy Polski” strategowie w Moskwie, Waszyngtonie czy Londynie.

Mentalność Polaków Gehlen określił jako „łatwe wpadanie w zachwyty i dochozienie w nim do granic absurdu”, co stanowiło znakomitą pożywkę dla prowokatorów czy manipulatorów. Poczynił też wiele uwag na temat polskiego insurekcjonizmu. Warto wczytać się w nie dokładniej: „Pojęcie i rzeczywistość powstania odgrywa w myśleniu i działaniu Polaków zupełnie inną rolę niż u nas. Dlatego też nie jest nam łatwo zrozumieć, co Polak rozumie pod tym pojęciem. [...] Owa narodowa natura – powstanie – to marzenie i muza, plan i przygotowanie, infantylne oczekiwanie i brutalne żądanie. Powstanie uznawane jest za akt najwyższej moralności, próbę wymagającą największej dzielności, bezwarunkowe zaangażowanie na rzecz własnego narodu w celu osiągnięcia własnej państwowości. Poświęcają mu się najlepsi, fascynuje się nim cały naród, jest źródłem siły w czasie najcięższych prób, jest nigdy niegasnącą nadzieją w sytuacjach bez wyjścia. Ci, którzy głoszą ideę powstania, są wodzami, ci, którzy ją wprowadzają w życie, są bohaterami narodowymi. Ze szczególnym zapałem poświęciła się temu młodzież. Z tego powodu «powstania» (tak długo jak żyje naród) nie można zlikwidować za pomocą środków policyjno-wojskowych. Powstanie trwa również wtedy, gdy nie odbywają się żadne konkretne działania powstańcze. Działania nie są bowiem powstaniem jako takim, lecz tylko jego ostatnim bojowym stadium. Nawet najkrwawsze klęski militarne nie zniszczą idei powstania, a tym samym nie powstrzymają planów kolejnego zrywu”⁴⁷¹. Niemniej Gehlen gotów był przyznać, że Powstanie Warszawskie, wbrew rachubom, nie okazało się „zwykłym słomianym ogniem”, lecz „płomiennym wybuchem życia narodowego, wrzącego przez lata pod przykrywką okupacji”, a Polaków cechuje „narodowa niezależność” i pragnienie „państwowej suwerenności”⁴⁷².

Dzięki Eugeniuszowi Cezaremu Królowi, historykowi i tłumaczowi, polski czytelnik otrzymał w latach 2013–2014 źródło szczególnie cenne – dziennik Josepha Goebbelsa. Zawiera on ocenę powstania zarówno z perspektywy niemieckiej, jak i z punktu widzenia geopolityki. Podczas lektury zapisków dotyczących Polski trzeba pamiętać, że Goebbelsa interesowało głównie to, czy kwestia polska skłóci Wielką Trójkę, przyczyni się do odwrócenia sojuszy i powtórki „cudu

⁴⁷⁰ *Polskie podziemie w oczach wroga...*, s. 76.

⁴⁷¹ *Ibidem*, s. 85–86.

⁴⁷² *Ibidem*, s. 115, 125.

domu brandenburskiego” z 1762 r. Zarazem zapiski te stanowią brutalny wykład na temat tego, co naprawdę liczy się w polityce mocarstw.

Kwintesencją jego przemyśleń wydaje się zapisek z 16 sierpnia 1944 r.: „Ruch podziemny poniósł ogromne straty i można go uważać za całkowicie wyeliminowany. Nawet jeśli tu i ówdzie stawia się na ulicach Warszawy silny opór, to nie ma to już większego znaczenia. Tym samym polscy emigranci w Londynie utracili swoje jedyne oparcie w polskiej stolicy, a Stalin w najtańszy sposób skatynizował polską arystokrację i obóz narodowo-polski. I taki był chyba cel tego przedsięwzięcia”⁴⁷³. Swoiste postscriptum Goebbels dodał 28 listopada 1944 r.: „Ani Anglia, ani USA nie mają jakiegokolwiek powodu, aby gwarantować polskie granice według stanu sprzed wojny. Polskie koła emigracyjne nie powinny też mieć nadziei na możliwość rozpadu wrogiej [tzn. antyniemieckiej – K.K.] koalicji. Innymi słowy: według miarodajnej gazety angielskiej Polacy są tym samym całkowicie spisani na straty. Gdyby «Times» opublikował taki artykuł w sierpniu 1939 roku, to ta cała wojna byłaby w zupełności zbędna; to jest także dowód, że sprawa polska była jedynie pretekstem, a nie przyczyną wojny”⁴⁷⁴.

Z geopolitycznego punktu widzenia śmierć 16 tys. żołnierzy AK (w tym scalonej z nią NOW i innych formacji) oraz ok. 150 tys. cywilów była daremna. Nim los Warszawy się dokonał, przed skutkami insurekcjonizmu, rewolucjonizmu, a także geopolitycznego cynizmu ostrzegali politycy endecji. Dwa główne dzieła Dmowskiego – *Niemcy, Rosja i kwestia polska* oraz *Polityka polska i odbudowanie państwa* – służyć miały temu, by oszczędzić Polakom roli ofiar wszelakich potęg imperialnych czy międzynarodowych, by nauczyli się korzystać z koniunktury, cofać się w razie dekonunktury, kierować się zimną kalkulacją, co Polsce pomoże, a co zaszkodzi, nie umierać na pokaz, lecz trwać jako naród i przekazywać polskość – z konstytutywnym dla niej katolicyzmem i umiłowaniem wolności – kolejnym pokoleniom, bo dzięki temu Polska prędzej czy później się odrodzi.

Mimo wszystko to właśnie Powstanie Warszawskie pozostaje lustrem dla każdego kolejnego polskiego pokolenia. Kim jesteśmy jako naród? Czy nasza historia ma sens? Czym są nasze wartości? Każde pokolenie mierzy się z tymi pytaniami, zarówno na polu naukowym, jak i w publicystyce, niekiedy dopasowując interpretacje powstania do bieżących debat. Gdyby spór o powstanie wygasł, znaczyłoby to, że zbliża się koniec historii. Przynajmniej polskiej.

⁴⁷³ J. Goebbels, *Dzienniki...*, t. 3, s. 386, zapisek z 16 VIII 1944 r.

⁴⁷⁴ *Ibidem*, s. 466.

CZĘŚĆ IV

Powstanie

IV.1. W oczekiwaniu na Godzinę „W”

W niedzielę 30 lipca 1944 r. rano na rogu ulic Traugutta i Krakowskiego Przedmieścia mieszkańcy Warszawy zmierzający do kościoła Świętego Krzyża – tego dnia czytano XIX rozdział Ewangelii wg św. Łukasza ze słowami Chrystusa: „Mówię wam, jeśli oni umilkną, kamienie będą krzyczeć” (19, 40)¹ – mijali zaparkowane trzy ciężarówki, obok których na chodniku spali niemieccy żołnierze w zniszczonych, zabłoconych mundurach, przemęczeni, zubożeni². Takie sceny obserwowano od przeszło tygodnia. 21 lipca, dzień po zamachu na Hitlera, Niemców ogarnęła panika. Przez mosty przewalały się kolumny pojazdów – od czołgów po furmanki, pośród których z trudem szli żołnierze – przygnębieni, wyczerpani, poranieni, w postrzępionych mundurach. „Nie należeli już do rasy tajemniczej i nietykalnej, stali się ludźmi takimi jak my” – wspominała Wanda Iwanowska-Leopold, która w tych dniach stała przy moście Kierbedzia w tłumie na razie jeszcze niemym i cichym, przez który przebiegały już jednak elektryzujące szepty: „Na co czekamy? Rzućmy się na nich, teraz, natychmiast”³. Na pl. Żelaznej Bramy handlarzy obrzucały niemieckich żołnierzy kpinami i obelgami, ci woleli udawać, że niczego nie słyszą. Ulica Chłodna – ówczesna wylotówka z Warszawy – była zapchana. „Typowy wygląd pobitych żołnierzy – wspominał płk Iranek-Osmecki – którzy stracili zaufanie zarówno we własne siły, jak i do swoich dowódców. Widok był niezwykły; zwycięska armia niemiecka, która nagle zmieniła się w nieszczęsne stado maruderów”⁴. Zdarzało się, że niemiecki piechur przystawał i ukradkiem wymieniał broń za kawałek chleba lub butelkę wódki⁵. Przed kamienicami, w których kwaterowali niemieccy urzędnicy i oficerowie, piętrzyły się skrzynie i sterty

¹ *Pismo Święte Nowego Testamentu i Psalmy. Najnowszy przekład z języków oryginalnych z komentarzem*, Częstochowa 2005, s. 199.

² J.-F. Steiner, *Warszawa 1944*, tłum. M. Kłyszewska, wstęp A. Friszke, wyd. 2, Warszawa 1991, s. 195.

³ Relacja W. Iwanowskiej-Leopold, w: *ibidem*, s. 121.

⁴ Relacja K. Iranek-Osmeckiego, w: *ibidem*, s. 119.

⁵ Relacja S. Komornickiego, w: *ibidem*, s. 120.

mebli, przygotowanych do wywiezienia⁶. Na dworcach kłębiły się tłumy wyciekające na pociągi w kierunku zachodnim. „A tu w dodatku słońce lipcowe, jak gdyby chcąc tę nędzę lepiej wystawić na widok, wydobywało z mundurów każdą dziurę, każdą plamę z bandaża, każdą rdzę na karabinie”⁷. „– Wieją! Uciekają! – taki był powszechny komentarz narodu”⁸.

Po kilku dniach Niemcy zdołali jednak zapanować nad chaosem. 26 lipca powrócił do Warszawy gubernator Ludwig Fischer. Dzień później uliczne szczerkaczki nadały jego wezwanie do stawienia się 100 tys. mieszkańców Warszawy do budowy fortyfikacji. Na ulicach pojawiły się patrole, na niektórych skrzyżowaniach zaparkowały czołgi, wzmocniono obsadę betonowych bunkrów przed kluczowymi obiektami, obstawiono mosty⁹. Najwyraźniej Niemcy szykowali się do obrony. To nie był już jednak Wehrmacht z 1941 r. Mimo pozorów porządku i dyscypliny, mało kto wątpił, że Niemcy wojnę przegrywają.

Na wielu ulicach od rana 28 lipca widać było grupki młodych ludzi ubranych po wojskowemu: kurtki, bryczesy, oficerki, bądź na sportowo, czyli wedle ówczesnego kanonu: marynarki lub wiatrówki, rozpięte pod szyją koszule, spodnie najlepiej luźne, zwężane u dołu, getry, półbuty albo oficerki, letnie płaszcze pozwalające ukryć broń, na ramionach plecaki lub torby z podejrzanym ładunkiem. Część z tych młodych ludzi nie rozeszła się już do domów, wyczekiwała na Godzinę „W”.

Zwykli warszawianie gorączkowo gromadzili zapasy. Brakowało wszystkiego, a ceny rosły z dnia na dzień. Za złotego dolara – najważniejszy wówczas wskaźnik wartości – można było kupić już tylko 3 kg słoniny. Za dolara papierowego – jedynie 0,5 kg. Niemcy odcięli dostawy żywności ze wsi. Właściciele sklepów zamykali swoje zakłady i ukrywali resztki towaru. Powracały wspomnienia z oblężenia Warszawy we wrześniu 1939 r.¹⁰

Ostatni tydzień był gorący. 25 lipca zrobiło się burzowo, ludzie stali się jeszcze bardziej niecierpliwi i nerwowi. Potem rozpogodziło się, ale wciąż było duszno i parno¹¹. 1 sierpnia 1944 r. rano rozpadało się. Zza Pragi dochodził nieprzerwany huk armat. Co jakiś czas gdzieś bliżej powietrze przesywała ciężka eksplozja; to Niemcy wysadzali urządzenia kolejowe na przedpolu Warszawy¹². Około godz. 15.30 wyrzało słońce. „Przychodzi mi na myśl, że słońce chce oświecić, rozradować i dodać otuchy tym, którzy za chwilę mają walczyć za Ojczyznę!” –

⁶ Relacja K. Iranka-Osmeckiego, w: *ibidem*, s. 119.

⁷ S. Korboński, *W imieniu Rzeczypospolitej...*, wyd. 1 krajowe, Warszawa 1991, s. 294.

⁸ A. Valcini, *Golgota Warszawy 1939–1945. Wspomnienia*, tłum. S. Widłak, przyp. i posł. W. Bartoszewski, Kraków 1973 973, s. 331.

⁹ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. 3: 1939–1945, Londyn 1960, s. 644.

¹⁰ W. Bartoszewski, *1859 dni Warszawy*, wyd. 3 uzup., oprac. A.K. Kunert, Kraków 2008, s. 705–706.

¹¹ Relacja A. Kamińskiego, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 134; relacja S. Pawłowskiego, w: *ibidem*, s. 216.

¹² T. Polak, *63 dni Powstania Warszawskiego. Dziennik przeżyć cywila*, Kraków 1946, s. 7, zapisek z 1 VIII 1944 r.; T. Bór-Komorowski, *Armia Podziemna*, oprac. A.K. Kunert, posł. W. Bartoszewski, wyd. 8 popr. i uzup., Warszawa 2009, s. 271; *idem*, *Powstanie Warszawskie*, wstęp N. Davies, przyp. W. Bartoszewski, A.K. Kunert, wyd. 8, Warszawa 2004, s. 31.

zanotowała w swoim dzienniku 14-letnia Wanda Przybylska¹³. W tym samym czasie Stefan Pawłowski, dyrektor Biura Prezydialnego Delegatury Rządu, wyszedł z konspiracyjnego mieszkania przy ul. Elektoralnej i skierował się ku fabryce mebli Jerzego Kamlera przy ul. Dzielnej 72, gdzie od godz. 15 zbierała się KG AK. Tak zapamiętał tę chwilę: „Na niemal pustej ulicy było duszno i gorąco. Światło odbite od białych fasad domów oślepiło. Po niebie przeleciał sowiecki myśliwiec. Przystanąłem, by zakosztować, jak przeczuwałem, ostatnich chwil spokoju i ciszy przed wybuchem dramatu, rozpętanym się burzy”¹⁴.

Lewobrzeżne bataliony NOW „Antoni” i „Gustaw”, na których skupimy tu uwagę, od wiosny przygotowywały się do zajęcia wybranych obiektów wokół pl. Piłsudskiego. Najpoważniejsze zadanie do wykonania – zarazem najtrudniejsze w całym Rejonie Obwodu I Śródmieście – miał Batalion „Gustaw”. W maju 1944 r. poszczególne jego kompanie otrzymały szczegółowe wytyczne¹⁵. I tak Kompania „Grażyna” miała zdobyć Komendę Miasta mieszczącą się w Domu bez Kantów na rogu Krakowskiego Przedmieścia i Królewskiej, Kompania „Genowefa” – koszary żandarmerii ulokowane przy ul. Ossolińskich 6, Kompania „Gertruda” – pałac Brühla, gdzie rezydował gubernator Fischer¹⁶. Tę ostatnią wspierać miała Kompania Harcerska. Rozpoczęto prace wywiadowcze i rozpoznawcze, które najlepsze wyniki dały w przypadku pałacu Brühla, gdyż brat Tadeusza Wegnera, jednego z żołnierzy Kompanii „Gertruda”, Czesław Wegner przed wojną pracował jako asystent architekta Bohdana Pniewskiego przy przebudowie tego obiektu. Planowano szturm od strony ul. Niecałej, pozostawał jednak niebagatelny problem zajęcia odpowiednich pozycji wyjściowych¹⁷. Zależnie od potrzeb poszczególne kompanie ubezpieczać miał Oddział Specjalny.

Prawobrzeżny Batalion NOW „Karol”, podległy rozkazom dowództwa Obwodu „Obroza”, miał operować między Otwockiem, Karczewem a Rembertowem i Sulejówkiem, zajmując wyznaczone obiekty, przede wszystkim koszary w Rembertowie, zarazem osłaniając jednostki Obwodu VI AK „Praga”¹⁸. W rejonie Otwocka i Karczewa do starć z Niemcami doszło już 29 lipca¹⁹. Wobec

¹³ W. Przybylska, *Człstka mego serca. Pamiętnik lat wojny*, wstęp i oprac. L.A. Bartelski, Warszawa 1964, s. 108.

¹⁴ Relacja S. Pawłowskiego, w: J.-F. Steiner, *op. cit.*, s. 216.

¹⁵ T. Maciński, W.J. Wagner, *Od konspiracji do emigracji. Narodowa Organizacja Wojskowa – AK i Okręg Stołeczny Stronnictwa Narodowego podczas II wojny światowej i wspomnienia powojenne*, przedm. W. Chrzanowski, Warszawa 1994, s. 73.

¹⁶ Pałac Brühla był też miejscem konferencji poświęconych germanizacji Europy Środkowej i Wschodniej. Na przykład 28 V 1943 r. kierownik warszawskiego oddziału Institut für Deutsche Ostarbeit wygłosił tu odczyt pt. *Nikolaus Kopernikus – ein großer Deutscher und unsere Zeit*, AAN, AK, sygn. 205/VII-37 (mkf 2388/3), Meldunek okresowy nr 8, 31 V 1943 r., k. 19.

¹⁷ R. Bielecki, *„Gustaw” – „Harnaś”. Dwa powstańcze bataliony*, Warszawa 1989, s. 52.

¹⁸ Plany operacyjne „Karola” opisał w 1985 r. Maciński w związku z wątpliwościami zgłaszanymi wówczas przez ZBoWiD; zob. AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 127, Pismo T. Macińskiego do Z. Starożyńskiego, przewodniczącego Komisji Weryfikacyjnej w Zarządzie Wojewódzkim ZBoWiD, 11 X 1985 r., b.p.

¹⁹ W walkach wzięła udział część Kompanii „Kunegunda”. Co więcej, żołnierze tej kompanii pomogli spotkanym we wsi Wygoda wywiadowcom sowieckim w rozpoznaniu niemieckich stanowisk. Jednak

szybkich postępów Armii Czerwonej i fiaska powstania na Pradze oddziały tego batalionu uległy jednak rozproszeniu, rozbrojeniu, częściowo zostały wcielone do tzw. armii Berlinga.

Przypomnijmy, że do ostatniej dekady lipca 1944 r. dowódcy NOW i przywódca SN (podobnie NSZ i ONR) nie przewidywali powstania w Warszawie, co najwyżej przejście i zabezpieczenie kluczowych obiektów po wycofujących się Niemcach, choć brano pod uwagę to, że może dojść przy tym do mniejszych czy większych starć. Po 21 lipca 1944 r. – wraz z zarządzeniem przez gen. Komorowskiego „czujności do powstania” od północy 25 lipca – plan ten przekształcił się w zadania powstańcze. Ustanowiono całodobowe punkty alarmowe, w których dyżurowali łącznicy poszczególnych kompanii. Wyznaczono miejsca zbiórek – przede wszystkim w narożnych kamienicach przy skrzyżowaniach ważnych ulic, naprzeciwko stacji kolejowych, urzędów, budynków użyteczności publicznej, a więc w pobliżu punktów, które miały być zaatakowane w pierwszej kolejności. Niekiedy były to obiekty opuszczone, jak np. fabryka trykotażu w dawnym Domu Towarzystwa Ubezpieczeniowego „Rosja”, czasem mieszkania zaprzysiężonych konspiratorów, niekiedy zwykłe mieszkania, których lokatorzy niespodziewanie dowiadywali się od wkraczającego oddziału, że ich lokal zamieniony zostanie w powstańczą kwaterę²⁰.

Żołnierze Batalionu „Antoni” zgodnie z planem zbierali się przy ulicach Zakroczymskiej i Kościelnej na Nowym Mieście, i stąd mieli ruszyć w kierunku pl. Piłsudskiego²¹. Licniejszym kompaniom wchodzącym w skład Batalionu „Gustaw” wyznaczono zbiórki w kilku punktach Warszawy – przy Kopernika, Ogrodowej 17, Żłotej 17, Sienkiewicza 16. Groziło to rozproszeniem sił w decydującym momencie, a sytuację skomplikowało jeszcze przesunięcie Godziny „W” na 17.

Do każdej kompanii przydzielone były kobiece patrole sanitarne oraz łącznościowe. Niekiedy służyły w nich siostry, narzeczone, niekiedy przysze żony. Przykładem może być Danuta Magreczyńska, po wojnie małżonka Witolda Kieżuna²², czy Hanna Wagner, siostra cytowanego wielokrotnie Wieńczysława J. Wagnera²³. W każdej relacji powstańczej pojawiają się wspomnienia o bohaterskich sanitariuszkach czy łączniczkach. Znakomity ich portret nakreśliła Stanisława Kuszelewska-Rayska w książce zatytułowanej *Kobiety*²⁴. Wytworzyła się wtedy szczególna wspólnota mężczyzn i kobiet, których łączyło marzenie o wolnej Polsce, żołnierskie braterstwo, i którzy solidarnie dopełniali się odmiennymi funkcjami. Dwie z tych kobiet, Zofia Murawiecka i Bożena Kalinowska, współtworzyły później załogę Pałacu Staszica.

już 2 sierpnia, wobec niepowodzenia rozmów z dowództwem sowieckim w sprawie odsieczy dla lewobrzeżnej Warszawy, plutony Kompanii „Kunegunda” z okolic Karczewa zostały rozwiązane, prawdopodobnie w obawie przed aresztowaniami bądź przymusowym wcieleniem do tzw. armii Berlinga; R. Bielecki, *op. cit.*, s. 59–61.

²⁰ T. Bór-Komorowski, *Armia Podziemna...*, s. 272.

²¹ T. Maciński, W.J. Wagner, *op. cit.*, s. 74.

²² *Magdułka i cały świat. Rozmowa biograficzna z Witoldem Kieżunem przeprowadzona przez Roberta Jarockiego*, Warszawa 2013, s. 147.

²³ AAN, SZŻAK-OW, sygn. 41, Relacja W.J. Wagnera o H. Wagner, mps, 1 VIII 1977 r., s. [1–2].

²⁴ S. Kuszelewska-Rayska, *Kobiety*, posł. S. Cenckiewicz, Warszawa 2014.

Pomyślano zawczasu o opiece medycznej. Związani z konspiracją narodową dwaj chirurdzy z Warszawskiego Szpitala dla Dzieci przy ul. Kopernika 43, Zbigniew Tabeński i Stefan Żegliński, mieli w odpowiednim momencie przygotować tę placówkę na przyjęcie rannych żołnierzy „Gustawa”, mających walczyć o odległy o kilkaset metrów pl. Piłsudskiego. Po wybuchu powstania na jego przekształcenie w szpital polowy nie chciał zgodzić się dyrektor Remigiusz Staniewicz, obawiając się o los małych pacjentów i personelu. Drogą kompromisu wydzielono jedną salę dla rannych żołnierzy. Gdy zaczęło ich przybywać, zajęto na szpital część kamienicy przy ul. Konopczyńskiego 5–7, a obok, pod nr. 3, zorganizowano punkt opatrunkowy²⁵. Powstanie tak się potoczyło, że z placówek tych korzystali głównie żołnierze Zgrupowania „Krybar” i Batalionu „Kiliński”, znajdowały się bowiem najbliżej ich stref operacyjnych²⁶. Żołnierze kompanii „Grażyna”, „Genowefa”, „Janusz” oraz Oddziału Specjalnego mieli do dyspozycji szpital polowy urządzony przy ul. Czackiego 3–5, ambulatorium w oficynie kamienicy przy ul. Mazowieckiej 4, a także szpital polowy w gmachu PKO na rogu ul. Świętokrzyskiej i Jasnej²⁷. W placówkach przy Czackiego i Mazowieckiej pracowały sanitariuszki z patrolu sanitarnego przy Kompanii „Grażyna”. Organizacją szpitali polowych dla pozostałych oddziałów batalionów „Gustaw” i „Antoni” zajęli się już w trakcie walk Tadeusz Pogórski, znany jako Doktor „Morwa”²⁸. W czasie obrony Starego Miasta kluczową placówką stał się szpital w piwnicy przy ul. Kilińskiego 1–3, w którym dyżury pełniło kilkanaście sanitariuszek²⁹. Poza tym

²⁵ CAW, Związek Walki Zbrojnej (dalej: ZWZ), sygn. II.32.45, Książka chorych szpitala powstańczego na ul. Konopczyńskiego, sierpień–wrzesień 1944 r., k. 1–40.

²⁶ Opodal wejścia do szpitala na ul. Konopczyńskiego zaczynała się barykada obsadzona przez Zgrupowanie „Krybar”.

²⁷ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 340.

²⁸ Kpt. Gawrych wnioskował o nadanie Pogórskiemu stopnia podporucznika, a także odznaczenie go Krzyżem Walecznych; AAN, AK, sygn. X/343, Wnioski awansowy „Gustawa” [L. Gawrycha] do dowódcy Grupy „Róg” [S. Błaszczaka], 20 VIII 1944 r., k. 118–119. Relację o pracy Pogórskiego i innych lekarzy na Starym Mieście zob. M. Jarosz, *Szpital powstańczy i wędrówka kanałami*, „Gazeta Lekarska” 1999, nr 9, s. 80–82.

²⁹ Witold Sawicki wspominał: „Szpital batalionowy mieścił się w środkowej i bocznej oficynie domu – w piwnicy. Schodziło się do niego, przechodząc przez drzwi naprzeciw naszych – po drugiej stronie podwórza. Najważniejszą jego częścią była «sala operacyjna» – duża, ciemna izba w piwnicy. Doktor i kilka innych sióstr – byli w ruchu bezustannie. Ranni przybywali codziennie, niemal co godzina. W czasie większych walk lub bombardowania w korytarzu przed salą operacyjną powstawała długa kolejka noszy. Doktor w tych chwilach był niezmordowany. Młody, przystojny, postawny, z czarnym wąsikiem musztrował swoje siostry. Niewątpliwie chirurg z powołania, spokojny przy pracy, robił wiele dobrego. Niestety, lekarz, nawet lekarz batalionowy nie jest cudotwórcą. Toteż niejedno, straszliwie zmasakrowane ciało znoszono ze stołu operacyjnego na cmentarzyk – na podwórzu. Poza tym rannych, gdy miejsca brakło, po ostatnim opatrunku umieszczano, gdzie się dało: w osobnych pokojach, w kwaterach plutonów, na korytarzu. Leżeli tam zwykle cisi i cierpliwi, oczekując swojej kolejki: na wodę, miskę zupy, na księdza z Przenajświętszym Sakramentem. Nasze siostry, wśród nich najmłodsze: Sroczki, Mariole, Hanki kręciły się naprawdę jak dobre duchy. Trudno pojąć, skąd te dzieci czerpały siły moralne i fizyczne, żeby znieść widok tej nieustannej przybierającej fali cierpienia, zdobyć się na uśmiech i pociechę, a ponadto spełniać w tej gromadzie mężczyzn wszystkie posługi – sanitariuszki, opiekunki i matki”; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 29, W. Sawicki, Ołtarze (pamiętnik z Powstania



Il. 25. Sanitariuszki i łącznicy „Gustawa”, ul. Długa, początek sierpnia 1944 r.; AAN, AJŚ, sygn. 65, b.p.

sanitariuszki stałe towarzyszyły żołnierzom podczas walk, niosąc pierwszą pomoc, ratując życie³⁰.

Opiekę duchową – co pewnie najważniejsze w obliczu wojny i śmierci – zapewniali kapelani. Trzeba tu wspomnieć, że szef CWP SN ks. Jan Stępień współtworzył Organizację Kleru Polskiego, działającą pod patronatem abp. Adama Sapiehy, która skupiała ok. 500 kapelanów AK³¹. Żołnierzami batalionów „Antoni” i „Gustaw” opiekował się ks. Wacław Karłowicz. Urodził się w 1907 r. w Łasi. Po ukończeniu Gimnazjum im. ks. Piotra Skargi w Pułtusku, jednej z najstarszych szkół polskich, wstąpił do seminarium w Warszawie, w 1932 r. przyjął święcenia kapłańskie. Pracował jako wikary i katecheta w kilku parafiach, m.in. w Babicach pod Warszawą. Podczas okupacji kontynuował pracę katechetyczną już w ramach tajnego nauczania. Jak wspominał, prowadził 40 lekcji tygodniowo³². Zaprzyjaźnił się z kpt. Gawrychem, rówieśnikiem, który często odwiedzał go na Dziekaniu. Podobnie jak przywódcy SN i dowódcy NOW krytycznie odnosił się do planu powstania w Warszawie. Później wspominał, że mając przez poprzednie lata do czynienia z młodzieżą, czuł, że jej niecierpliwość czyni jednak powstanie niemal nieuniknionym. Po południu 1 sierpnia 1944 r. udał się na Kanonię, w pobliże

Warszawskiego 1944), ok. 1947 r., s. [79–80]; zob. też AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 86, Relacja B. Piotrowskiej-Gancarczyk, mps, 1957 r., s. [1–19]; *ibidem*, Relacja J. Gruszczyńskiej-Jasiak, mps, 1977 r., s. [1–16],

³⁰ Szerzej zob. A. Cubała, *Sten pod pachą, bimber w szklance, dziewczyna i... Warszawa. Życie codzienne powstańczej Warszawy*, Warszawa 2015, s. 341–355.

³¹ Ks. J. Stępień, *Wspomnienia z lat okupacji*, w: *Udział kapelanów wojskowych w drugiej wojnie światowej*, red. ks. J. Humeński, Warszawa 1984, s. 288.

³² AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 64, Relacja ks. W. Karłowicza spisana przez A. Wernica, 2007 r., s. [1].

koncentracji Batalionu „Antoni”. Powstrzymał młodych chłopców przed stracenią próbą zajęcia ruin Zamku Królewskiego. Omal przy tym sam nie zginął. Zdając sobie sprawę ze szczupłości broni i amunicji, wystąpił z dramatycznym dla katolickiego księdza apelem, by strzelać tylko do pewnych celów. Z jego inicjatywy Kompania „Anna” wzniosła barykadę na Świętojańskiej, jedną z pierwszych na Starym Mieście. Utraciwszy potem kontakt z dowództwem Batalionu „Antoni”, zgłosił się do szpitala polowego urządzonego w pałacu Raczyńskich przy ul. Długiej 7, przed wojną będącego siedzibą Ministerstwa Sprawiedliwości. Z czasem niósł pomoc nie tylko jako duszpasterz, lecz również jako sanitariusz, zaczął nawet uczestniczyć jako pomocnik chirurgów w operacjach. W drugiej połowie sierpnia na przemian opiekował się rannymi i odprawiał nabożeństwa pogrzebowe – ok. 50 dziennie. Pozostał mu w pamięci nastoletni chłopiec, zapewne z Kompanii Harcerskiej, raniony śmiertelnie na barykadzie, który konając, prosił: „Powiedźcie matce, że walczyłem i umieram za Wielką Polskę”³³.

Ponieważ ks. Wacław Karłowicz pozostał już w szpitalu powstańczym przy ul. Długiej 7, opiekę duszpasterską nad zrekonstruowanym Batalionem „Gustaw” na Starym Mieście (o czym za chwilę szerzej) przejął o. Tomasz Rostworowski. Urodził się w Warszawie w 1904 r., po przeprowadzce rodziny uczęszczał do polskiego gimnazjum w Kijowie, maturę uzyskał już w odrodzonej Polsce, w Gimnazjum im. Stefana Batorego w Lublinie. Następnie podjął studia na Wydziale Filozoficznym KUL, równocześnie uczęszczał do Szkoły Muzycznej im. Stanisława Moniuszki. Naukę łączył z działalnością w harcerstwie, został drużynowym 2. Lubelskiej Drużyny Harcerskiej. Kierowany powołaniem, w wieku 19 lat wstąpił do Towarzystwa Jezusowego. Świecenia kapłańskie przyjął w 1935 r. Został nauczycielem w gimnazjum jezuickim w Wilnie. Kontynuował naukę w konserwatorium. Nadal też działał w harcerstwie, zdobył stopień harcmistrza i został drużynowym 5. Wileńskiej Drużyny Harcerzy. Po wybuchu wojny przeniósł się do klasztoru Jezuitów przy ul. Rakowieckiej w Warszawie. W lutym 1941 r. złożył ostatnie śluby zakonne i rozpoczął pracę duszpasterską najpierw w tymże klasztorze, następnie w Kościele Matki Bożej Łaskawej na Starym Mieście. Zaopiekował się Harcerstwem Polskim. W okresie Wielkiego Postu przed Wielkanocą 1944 r. prowadził rekolekcje dla młodzieży poświęcone interpretacji piątego przykazania „Nie zabijaj” w kontekście walki z okupantem. Z relacji Marii Garszyńskiej, sanitariuszki i łączniczki Pułku „Baszta”, wówczas narzeczonej Władysława Tadeusza Jarosza (jednego z obrońców Pałacu Staszica), a po wojnie jego żony, wynika, że 1 sierpnia 1944 r. rano o. Rostworowski odprawił mszę świętą w klasztorze przy Rakowieckiej. Zaraz po otrzymaniu rozkazu mobilizacyjnego Garszyńska wraz z matką oraz koleżankami sanitariuszkami poszła do klasztoru, by się wyświadczyć i przystąpić do komunii. Zapadły jej w pamięć słowa ojca Tomasza wypowiedziane podczas kazania: „Pamiętajcie! Kogo powoła Bóg następnego dnia, jest rzeczą nieznaną”³⁴.

³³ *Ibidem*, s. [2]; zob. też AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 64, Ankieta uczestnika Powstania Warszawskiego, b.d., b.p.

³⁴ MPW, Relacja M. Garszyńskiej-Jarosza, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (12 IX 2016).

Przypuszczalnie o. Rostworowski niedługo potem udał się na Stare Miasto. Gdyby pozostał przy Rakowieckiej, padłby zapewne ofiarą masakry dokonanej tu przez Niemców następnego dnia³⁵. Na Starym Mieście został kapelanem Batalionu „Gustaw”, szczególną troską otaczając Kompanię Harcerską, stale też czuwał w szpitalu polowym przy ul. Kilińskiego 1–3³⁶. Jeden z harcerzy tak go zapamiętał: „Wysoki, szczupły, ogolony na kolano, o orlim nosie, niezwykle energiczny i radosnego usposobienia, w czarnej długiej sutannie z opaską biało-czerwoną z napisem WP i orłem, z zakonnym krzyżem na piersiach. W piwnicach kwatery [przy ul.] Kilińskiego 1 i 3, w szpitalu przy ul. Długiej 7, w «katakumbowych» korytarzach spowiadał, rozdawał komunię św., na podwórkach grzebał zmarłych, pocieszał rannych i umierających i cywilów, odważny i niestrudzony, prawdziwie żołnierski kapelan”³⁷. Podobnie zapamiętał go Wiktor Trościanko: „Ojciec Tomasz Rostworowski, którego za dnia było pełno na każdej linii śmierci, pod każdą barykadą – rozdawał nie wiadomo jakim cudem zachowane płatki Komunii, kreśląc nad głowami klęczących krzyż absolucji”³⁸. Patrolowej Ewie Orlikowskiej utkwiło w pamięci, że „najczęściej chodził ubrany tak, jak chłopcy: w spodniach, panterce i berecie”, czasami brano go nawet za zwykłego żołnierza. „Nie tylko zaopatrywał rannych i umierających, wysłuchiwał spowiedzi, często na stojąco w bramie czy schronie, ale także nosił rannych, gasił pożary, odgrzebywał zakopanych i w ogóle pełnił niezliczone funkcje zjawiając się wszędzie, gdzie jakakolwiek pomoc była potrzebna”³⁹. Z kolei sanitariuszka Barbara Piotrowska-Gancarczyk wspominała, jak w początkach powstania ojciec Tomasz „śpiewał z nami wesołe, żołnierskie piosenki”, a w momencie odwrotu ze Starówki na propozycję przejścia do Śródmieścia odpowiedział z całą stanowczością: „Nie!!! Nie opuszczę swoich rannych do końca!”⁴⁰. Posługę na Starym Mieście pełnił również ks. Stanisław Tworkowski, autor cytowanej w części II broszury *Polska bez Żydów*. Od października 1939 r. sprawował funkcję opiekuna duchowego Zgromadzenia Sióstr Matki Boskiej Miłosierdzia przy ul. Żytniej, został także kapelanem Pawiaka. W czasie walk służył też jako sanitariusz, podobnie jak w czasie wojny 1920 r.⁴¹

Kapelanem tej części Batalionu „Gustaw”, która przeobraziła się w pierwszych dniach powstania w Zgrupowanie „Harnaś”, stał się ks. Alojzy Niedziela, choć nie od razu i w szczególnych okolicznościach. Urodził się w 1919 r. w Raciborzu, który

³⁵ CAW, ZWZ, sygn. II.32.53, Odpowiedź na ankietę w sprawie udziału w Powstaniu Warszawskim w 1944 r. – o. T. Rostworowski, Łódź, 20 II 1947 r., k. 42; AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 64, Ankieta uczestnika Powstania Warszawskiego, b.d., b.p.; *ibidem*, Biogram o. T. Rostworowskiego, b.d., b.p.

³⁶ *Migawki reporterskie*, „Walka” (Śródmieście) 1944, nr 80, s. 1.

³⁷ AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 64, Ojciec T. Rostworowski, wspomnienia żołnierzy Kompanii Harcerskiej, b.d., b.p.; zob. też S. Podlewski, *Przemarsz przez piekło*, wyd. 3, Warszawa 1971, s. 238–241.

³⁸ W. Trościanko, *Wiek kłęski: powieść*, Londyn 1971, s. 377.

³⁹ AAN, AJŚ, sygn. 54, E. Orlikowska-Krasnowolska, „Sanitety”. Pamiętnik z Powstania Warszawskiego 1944 r., mps, b.d., s. [36].

⁴⁰ AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 86, Relacja B. Piotrowskiej-Gancarczyk, mps, 1957 r., s. [5]; zob. też A. Richie, *Warszawa 1944. Tragiczne powstanie*, tłum. Z. Kunert, Warszawa 2014, s. 463.

⁴¹ MPW, Biogram ks. S. Tworkowskiego, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (31 III 2019).

po plebiscycie znalazł się po stronie niemieckiej. Ojciec Alojzego, Jan, z zawodu brukarz, był uczestnikiem powstań śląskich. Liczna rodzina Niedzieliów – Alojzy miał ośmiu braci – przeprowadziła się do wsi Brzezie po stronie polskiej⁴². Mieli bardzo ciężką sytuację materialną, gdyż w nowym miejscu zamieszkania Jan Niedziela miał trudności ze znalezieniem pracy. Alojzy uczęszczał do szkoły powszechnej w Brzeziu. Już jako dziecko odczuwał powołanie. W 1930 r. rodzice zapisali go do Małego Seminarium Duchownego Księży Misjonarzy w Krakowie. Nowicjat odbył w Wilnie, tutaj też uzyskał maturę. W 1938 r. rozpoczął studia w Instytucie Teologicznym Księży Misjonarzy w Krakowie, kontynuował je po wybuchu wojny na tajnym Wydziale Teologicznym UJ. W 1943 r. otrzymał święcenia kapłańskie, pod koniec tego roku został skierowany jako wikary do kościoła Świętego Krzyża w Warszawie. Dwa miesiące później – wskutek represji po zamachu na dowódcę SS i Policji w Dystrykcie Warszawskim Franza Kutschere – został aresztowany wraz z 20 księżmi i braćmi misjonarzami z kościoła Świętego Krzyża. Więziono ich na Pawiaku. Po interwencji abp. Antoniego Szlagowskiego Niemcy zgodzili się zwolnić księży o niemieckich nazwiskach lub pochodzących ze Śląska, pozostałych deportowali do KL Gross-Rosen. Ksiądz Alojzy jako urodzony w śląskim Raciborzu miał zostać zwolniony. Ukryty wśród więźniów agent doniósł jednak, że w łaźni więziennej ochrzcił ukrywającego się Żyda. Za karę dwa dni później miał zostać rozstrzelany. Tuż przed egzekucją, znając dobrze język niemiecki, podjął rozmowę z dowódcą plutonu, przywołał los swojej rodziny, opowiedział o trzech braciach wcielonych do Wehrmachtu, z których jeden zginął pod Charkowem⁴³, o ojcu wywiezionym na roboty do Niemiec. Oficer wstrzymał egzekucję. Wkrótce ks. Alojzego zwolniono. Wznowił pracę wikarego, prowadził katechezę dla uczniów szkół zawodowych. 1 sierpnia 1944 r. rano dowiedział się o Godzinie „W”, otrzymał polecenie stawienia się do Towarzystwa Ziemskiego przy ul. Kredytowej 2, gdzie miał podjąć obowiązki kapelana. Jednak na godz. 16 zaplanowany był w kościele Świętego Krzyża ślub jego kolegi, który zresztą zaraz po ceremonii chciał udać się do swojego oddziału. Uroczystość nie dobiegła jeszcze końca, gdy rozpoczęła się strzelanina. Przejście na Kredytową zostało zablokowane. Niebawem kościół zajęli niemieccy żandarmi stacjonujący w sąsiadującej od południowej strony Komendzie Głównej PP. Ksiądz Alojzy, pozostali duchowni, a także grupa wiernych, których zastała tu Godzina „W”, uwięzieni zostali w tzw. kościele dolnym. Oswobodzono ich dopiero 23 sierpnia⁴⁴. Odtąd ksiądz Alek – jak go poufale nazywano – towarzyszył żołnierzom „Harnasia” aż do upadku Śródmieścia Północnego. Ponieważ brakowało tu kapelanów, odprawiał msze święte zarówno na Czackiego, jak i na Szpitalnej, Wareckiej i Tamce. Opuścił Warszawę z ludnością cywilną. W lutym 1945 r. powrócił do kościoła Świętego Krzyża, by pomóc w jego odbudowie⁴⁵.

⁴² W 1975 r. wieś Brzezie włączona została do Raciborza.

⁴³ Dwaj pozostali bracia, gdy tylko nadarzyła się okazja, zdezerterowali z Wehrmachtu – jeden przyłączył się do II Korpusu gen. Andersa, drugi – do 1. Dywizji Pancerniej gen. Maczka.

⁴⁴ *Spalenie kościoła*, WGN, 1944, nr 27, s. 4.

⁴⁵ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 64, Ksiądz „Alek”, kapelan oddziałów AK w Powstaniu Warszawskim, na podstawie autoryzowanej relacji ks. A. Niedzieli, 22 I 2004 r., b.p.; zob. też *ibidem*, Biogram ks. A. Niedzieli, oprac. J. Butwiłło, 1994 r., b.p.

Do końca życia pozostał honorowym kapłanem środowiska kombatanckiego „Gustawa” i „Harnasia”⁴⁶.

Dzięki posłudze takich właśnie kapłanów jak ks. Karłowicz, o. Rostworowski czy ks. Niedziela „Walka” mogła napisać w czasie powstania, że „Bóg jest wszędzie” – podczas kopania grobów, w kaplicach domowych, w piwnicach, w szpitalach, na barykadach⁴⁷.

Ścieżki niektórych spośród głównych bohaterów tej książki zbiegły się na dwa tygodnie przed wybuchem powstania w fabryce trykotażu przy ul. Sienkiewicza 16, w której Oddział Specjalny przeprowadził akcję ekspropriacyjną. Na pewno brali w niej udział: Władysław Tadeusz Jarosz, Witold Kieżun, Andrzej Ligęza, Kazimierz i Mieczysław Skrobikowie⁴⁸. Dowodził Janusz Zapolski. Przejęto 1900 kompletów bielizny oraz zapas materiału. Nie licząc cennej zdobyczy, którą częściowo spieniężono, akcja przyczyniła się do integracji grupy⁴⁹. Gdy kilka dni później Niemcy rozpoczęły ewakuację fabryki, uznano, że opuszczone pomieszczenia nadają się na miejsce zbiórki, tym bardziej że codziennie panował w okolicy duży ruch, co sprzyjało konspiracji. Stąd właśnie żołnierze Kompanii „Grażyna” i Oddziału Specjalnego wyruszą do walki.

Pospiesznie gromadzono broń. Jej brak był bolączką całej konspiracji, również NOW. Zawierając umowę scaleniową z ZWZ, spodziewano się przydziałów, jednak między jesienią 1942 a wiosną 1944 r. stołeczna NOW otrzymała zaledwie 10 sztuk broni⁵⁰. Nie jest przy tym jasne, czy dowództwo AK celowo sekowało NOW, czy też nazbyt skomplikowane okazywały się procedury stosowane w AK⁵¹. Broń zdobywano zatem na własną rękę, kupowano ją też dzięki składkom członków SN i NOW. Pozwalało to na przeprowadzanie szkoleń wojskowych, lecz nie na udział w regularnej walce z wciąż przecież świetnie uzbrojoną niemiecką armią czy policją. Dopiero 30 lipca nadeszła zgoda z kwatermistrzostwa AK na pobranie 40 pistoletów maszynowych Błyskawica z magazynów przy ul. Elbląskiej na Żoliborzu⁵². Dozorca magazynu wydał je następnego dnia, 31 lipca. 18 trafiło do Batalionu „Antoni”, 14 do wywodzącego się z Szarych Szeregów Batalionu

⁴⁶ MPW, Relacja S. Czerwińskiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (28 VIII 2017).

⁴⁷ *Księżom kapłanom*, „Walka” (Śródmieście) 1944, nr 80, s. 2; szerzej zob. A. Cubała, *op. cit.*, s. 285–298.

⁴⁸ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 83, Biogram J. Zapolskiego, mps, b.d., s. [2].

⁴⁹ Wzmiankę o akcji Oddziału Specjalnego i uzyskanych dzięki niej środkach zob. AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 22, Meldunek „1944” [kpt. L. Gawrycha] dla „Dowódcy” [T. Macińskiego], 28 VIII 1944 r., k. 11.

⁵⁰ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 2, A. Dobraczyński „Hel”, Wzloty i upadki. Krótki zarys historii Narodowej Organizacji Wojskowej, mps, Warszawa, 1999 r., k. 18.

⁵¹ Regulamin nakazywał, aby dla uzyskania zaliczki na zakup broni na czarnym rynku zawiadomić odpowiednią komórkę o planowanym źródle zakupu, ilości i rodzaju broni, a także jej kosztach. Procedura ta okazywała się zawodna, gdyż przeważnie korzystano z nadarzającej się akurat okazji, płacić należało od razu, a koszty były znaczne, co pokazuje szczątkowo zachowana korespondencja Tadeusza Macińskiego i Ludwika Gawrycha; AIPN, sygn. 1563/10, Wyciąg z protokołów, k. 5; zob. też T. Maciński, W.J. Wagner, *op. cit.*, s. 66.

⁵² AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 83, Relacja J. Zapolskiego, dowódcy Kompanii „Janusz”, mps, b.d., s. [2].

„Wigry”, który wraz z wyżej wspomnianym tworzył odwód płk. Antoniego Chruściela, a tylko 8 sztuk przekazano Batalionowi „Gustaw”. Kpt. Gawrych rozdzielił sprawiedliwie po 2 Błyskawice każdej z czterech podległych mu kompanii. Dzięki jego dalszym staraniom kilka dodatkowych Błyskawic, grantów Filipinek oraz tysięcy sztuk amunicji uzyskano z magazynu przy ul. Nalewki 4⁵³. Nie ulegało wątpliwości, że broń trzeba będzie zdobywać od Niemców podczas walki. W podobnej sytuacji była większość powstańców⁵⁴.

Z późniejszych danych KG AK wynika, że 1 sierpnia 1944 r. na 600 plutonów uzbrojonych było najwyżej 100⁵⁵. W stołecznych batalionach NOW współczynnik ten był jeszcze niższy: bronią dysponowała jedna dziesiąta żołnierzy. Co gorsza, była to broń bardzo zróżnicowana, przeważnie krótka i małokalibrowa, nierzadko wymagająca nietypowej amunicji. W teorii wojskowej uznawano zaś, że dla podjęcia rokującej powodzenie akcji zbrojnej o charakterze ograniczonym, jak w warunkach partyzanckich, odsetek uzbrojonych nie powinien być niższy niż 45%. Aby uzyskać taki wskaźnik, konieczne byłyby regularne zrzuty przeprowadzane przez lotnictwo brytyjskie i amerykańskie⁵⁶. W połowie czerwca 1944 r. gen. Tatar szacował, że dla minimalnego wyposażenia AK potrzeba by 150–200 lotów miesięcznie⁵⁷. Przekraczało to jednak dalece możliwości lotnictwa obu sojuszników, pomijając już względy polityczne i rzeczywistą gotowość zachodnich aliantów dozbrojenia polskiego podziemia w obliczu zbliżającej się Armii Czerwonej. Naczelnny Wódz gen. Sosnkowski ostrzegał zresztą już w październiku 1943 r. dowództwo AK, że nie należy liczyć na pomoc lotniczą aliantów dla ewentualnego powstania⁵⁸. Mimo zabiegów dyplomatycznych i wojskowych, przez kolejne pół roku niewiele się w tej kwestii zmieniło. 28 lipca 1944 r. brytyjskie MSZ, odpowiadając na notę ambasadora Edwarda Raczyńskiego, stwierdziło, że Warszawa pozostaje poza zasięgiem typowych bombowców RAF, nie da się przerzucić myśliwców brytyjskich na ziemię polską bez zgody rządu sowieckiego, a skierowanie do Polski 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej jest niewykonalne⁵⁹. O tym, że nie można liczyć na wydatną pomoc Zachodu, uprzedził KG AK kurier Jan Nowak. AK przystępowała zatem do powstania zdana na samą siebie.

⁵³ *Magdalka i cały świat...*, s. 134.

⁵⁴ Szerzej zob. A. Borkiewicz, *Powstanie Warszawskie 1944. Zarys działań natury wojskowej*, wyd. 3, przedm. J. Hagmajer, Warszawa 1969, s. 35–39; J. Kirchmayer, *Powstanie Warszawskie*, wyd. 10, Warszawa 1984, s. 162–168.

⁵⁵ AAN, AK-KG, sygn. 203/VII-9 (mkf 2388/1), Materiał do gawędy żołnierskiej stanowiącej bilans Powstania Warszawskiego, grudzień 1944 r., k. 97.

⁵⁶ J.M. Ciecchanowski, *Powstanie Warszawskie. Zarys podłoża politycznego i dyplomatycznego*, Warszawa–Pułtusk 2014, s. 424.

⁵⁷ AAN, AK, sygn. 203/I-3 (mkf 2368/1), Note on the Memorandum presented by General S. Tabor [Tatar] at the meeting of the Combined Chiefs of Staff, 12 VI 1944 r., k. 22–23; zob. też *ibidem*, Notatka do memorandum złożonego przez gen. S. Tabora [Tatara] na posiedzeniu Combined Chiefs of Staff w Waszyngtonie 12 VI 1944 r., k. 25–26.

⁵⁸ W. Babiński, *Powstanie Warszawskie*, „Zeszyty Historyczne” 1964, nr 6, s. 46.

⁵⁹ Szerzej na temat negocjacji w sprawie skierowania Brygady na teren Polski zob. M. Ney-Krawicz, *Powstanie powszechne w koncepcjach i pracach Sztabu Naczelnego Wodza i Komendy Głównej Armii Krajowej*, Warszawa 1999, s. 645.

Jako przykład można przywołać Oddział Specjalny. Magazynierem broni został wyznaczony Witold Kieżun. Jak już była mowa w części I, jako kryjówkę wykorzystał opuszczone tymczasowo mieszkanie stryja, ppłk. Jana Kieżuna, przy ul. Mickiewicza 27 na Żoliborzu. Najwięcej zakupów broni dokonano po 21 lipca, gdy do Warszawy napływały rozbite oddziały nie tylko niemieckie, lecz również węgierskie, z którymi najłatwiej było, mimo bariery językowej, dojść do porozumienia. Tak wspominał Kieżun: „Pojedynczy maruderzy, brudni, głodni i obdarcy, byli skłonni odsprzedać broń, żeby kupić sobie żywność lub coś cennego. Pamiętam, że 23 czy 24 lipca na zbiorce w lokalu przy Chmielnej 28, u braci Skrobików («Koń» i «Zawada»), na podłodze leżały banknoty pięćsetzłotowe przygotowane do kupna broni. Dostaliśmy pieniądze z poleceniem szukania okazji”⁶⁰. Poszczęściło się Andrzejowi Ligęzie, który za kilka tysięcy tzw. górali (czyli banknotów 500-złotowych emitowanych w GG podczas okupacji) kupił od niemieckiego żołnierza pistolet maszynowy MP40, potocznie zwany Schmeisserem⁶¹. Interesy te obciążone były jednak znacznym ryzykiem. Kieżun otrzymał rozkaz dokończenia transakcji zakupu erkaemu Bergman od skorumpowanego żandarma. Wraz z trójką kolegów, wśród których był słynny później Andrzej Ziółkowski „Andy”⁶², udał się na Nowe Miasto, gdzie niebawem zorientowali się, że niemiecka żandarmeria przygotowała zasadzkę. Doszło do wymiany ognia, Kieżun dostał postrzał w rękę, szczęśliwie niezbyt groźny⁶³. Nie licząc Schmeissera Ligęzy, zresztą niezbyt przydatnego w walkach ulicznych, 1 sierpnia nie posiadali broni maszynowej.

Jako przeciwników Polacy mieli na przełomie lipca i sierpnia 1944 r. ok. 40 tys. żołnierzy i funkcjonariuszy, z czego Wehrmacht stanowił najwyżej 4 tys., policja – ok. 8 tys., oddziały ochrony lotnisk – 6 tys., reszta to Waffen SS, jednostki wschodnie, bojówki SA⁶⁴. Do walki nadawała się nie więcej niż jedna trzecia tych sił. Niemcy dysponowali natomiast niemal nieograniczonymi zasobami broni i amunicji⁶⁵. Co więcej, przeważnie byli skupieni w masywnych gmachach, ułatwiających obronę, chronionych dodatkowo bunkrami. Siły te okazały się na tyle znaczące, że uniemożliwiły realizację przez AK głównych celów 1–2 sierpnia, zbyt słabe jednak, by stłumić powstanie w zarodku⁶⁶. Po ściągnięciu na rozkaz

⁶⁰ *Magdulka i cały świat...*, s. 127.

⁶¹ MPW, Relacja W. Kieżuna, 27 VII 2005 r., www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (18 VIII 2017).

⁶² A. Ziółkowski dołączył do Oddziału Specjalnego na przełomie maja i czerwca 1944 r. Wcześniej należał do Kompanii „Aniela” w Batalionie „Antoni”.

⁶³ *Magdulka i cały świat...*, s. 127–128.

⁶⁴ *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 3: *Armia Krajowa*, oprac. Instytut Historyczny im. gen. Sikorskiego, Londyn 1950, s. 637.

⁶⁵ Szerzej o uzbrojeniu Niemców w Warszawie zob. K. Komorowski, *Bitwa o Warszawę '44. Militarne aspekty Powstania Warszawskiego*, Warszawa 2004, s. 83–86.

⁶⁶ H. von Krannhals, *Powstanie Warszawskie 1944*, tłum. B. Lulińska, D. Luliński, Warszawa 2017, s. 166–167, 176. Należy tu dodać, że 9 VIII 1944 r. dowódca niemieckiej 9. Armii, gen. Nikolaus von Vormann, alarmował, że brakuje mu sił do stłumienia powstania, te, którymi dysponuje, ponoszą duże straty, a istnieje zagrożenie, że ruch powstańczy obejmie cały kraj. Sugerował, że do zakończenia powstania potrzebna byłaby dywizja wyposażona w różne rodzaje broni ciężkiej; Meldunek gen. N. v. Vormanna dla gen. H. Krebsa dot. wysokich strat i braku

Heinricha Himmlera jako dowódcy od 21 lipca 1944 r. Armii Rezerwowej posiłków – głównie jednostek policji i SS – niemieckie siły bojowe liczyły łącznie ok. 25 tys.⁶⁷, z czego ok. 4 tys. stanowili kolaboranci ze Wschodu oraz wzięci do niewoli jeńcy, którzy przeszli na żołd niemiecki (Rosjanie, Białorusini, Ukraińcy⁶⁸, Kozacy, Azerowie, Kałmucy, Turkmeni, Uzbegy, Tadzycy, Kirgizi, Tatarzy)⁶⁹. Osobliwy skład sił skierowanych przeciwko walczącej Warszawie wynikał stąd, że wedle przyjętej procedury Wehrmacht miał objąć dowództwo operacyjne tylko w wypadku wybuchu powstania powszechnego (III stopień alarmu). W innych przypadkach tłumienie rozruchów bądź powstań lokalnych (również w Warszawie) miało status akcji policyjnej⁷⁰.

Jak wynika z powojennych zeznań gubernatora Fischera, dowiedziona przez Ludwiga Hahna policja bezpieczeństwa (Sipo) dość dobrze orientowała się w przygotowaniach do powstania, co zapewne ułatwiła też ogłoszona i odwołana pierwsza mobilizacja AK. Wedle Fischera na podstawie meldunków Hahna podjęto decyzję o skierowaniu do Warszawy gen. Reinera Stahela, wcześniej dowodzącego niemiecką obroną Wilna, i powierzeniu mu funkcji komendanta wojskowego⁷¹.

środków do stłumienia powstania w Warszawie, 9 VIII 1944 r., w: *Powstanie Warszawskie 1944 w dokumentach z archiwów służb specjalnych*, red. P. Mierecki i in., Warszawa–Moskwa 2007, s. 75.

⁶⁷ Dane na podstawie: *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej...*, t. 3, s. 823; zob. też Protokół przesłuchania dowódcy grupy bojowej gen. H. Reinefahra, w: *Powstanie Warszawskie 1944 w dokumentach...*, s. 675. Z kolei SS- und Polizeiführer w Dystrykcie Warszawskim Paul Otto Geibel zeznał po wojnie, że pod koniec lipca 1944 r. Niemcy dysponowali na terenie Warszawy ok. 36 tys. uzbrojonych ludzi. Jednak część tych sił przemieszczała się wskutek nieodległego frontu; Odpowiedź na ankietę IPN dowódcy SS i policji dystryktu warszawskiego gen. P.O. Geibla, w: *ibidem*, s. 755.

⁶⁸ Z Ukraińcami – pod wpływem doniesień o rzeziach na Wołyniu i Małopolsce Wschodniej – mylnie utożsamiano nierzadko inne nacje ze Wschodu; zob. N. Davies, *Powstanie' 44*, tłum. E. Tabakowska, Kraków 2004, s. 388. Jak wspominał Andrzej Borowiec, najemników ze Wschodu i „renegatów z Armii Czerwonej” nazywano umownie „Ukraińcami” lub „ludźmi Własowa”; *idem*, *Chłopak z Warszawy. Powstanie Warszawskie oczami szesnastoletniego żołnierza*, tłum. K. Stefaniak, J. Środa, Poznań 2014, s. 234. Niemniej liczba Ukraińców zaangażowanych do tłumienia powstania rosła. Na przykład we wrześniu skierowano na Żoliborz dwie kompanie Ukraińskiego Legionu Samoobrony, sformowanego w 1943 r. na Wołyniu; A.L. Sowa, *Kto wydał wyrok na miasto? Plany operacyjne ZWZ-AK (1940–1944) i sposoby ich realizacji*, Kraków 2016, s. 479.

⁶⁹ Przybliżona lista jednostek wschodnich skierowanych do stłumienia powstania w Warszawie: wydzielony 2 VIII 1944 r. z Rosyjskiej Wyzwoleńczej Armii Ludowej (RONA) Bronisława Kaminskiego Pułk Szturmowy RONA (potocznie nazywany „brygadą Kaminskiego”), 13. Białoruski Batalion Specjalny SS, 34. Pułk Strzelecki (częściowo obsadzony przez Ukraińców), 209. Kozacki Batalion Schutzmannschaft, 3. Pułk Kozacki, 572. Batalion Kozacki, 57., 69., 580. kozackie Dywizyjony Kawalerii, azerski Batalion I/111 (w składzie brygady Dirlewangera), II Batalion kaukaski „Bergmann” (w składzie grup operacyjnych Heinza Reinefahra i Maxa Recka), 1. Wschodniomuzułmański Pułk Waffen SS (w składzie brygady Dirlewangera), 31. Schutzmannschafts-Bataillon der SD (wcześniej jako ukraiński Legion Wołyński), Ukraiński Legion Samoobrony (płk. Petra Diaczenki). Szerzej o mieszkańcach Wschodu, którzy przyłączyli się do Niemców w nadziei na wyzwolenie z okupacji sowieckiej, zob. J. Thorwald, *Iluzja. Żołnierze radziecy w armii Hitlera*, tłum. W. Sawicki, wyd. 2, Warszawa 2010.

⁷⁰ Protokół przesłuchania dowódcy SS i policji w dystrykcie warszawskim gen. P.O. Geibla, 15 X–3 XI 1948 r., w: *Powstanie Warszawskie 1944 w dokumentach...*, s. 787.

⁷¹ Protokół rozprawy sądowej w sprawie Ludwiga Fischera i innych, 1 II 1947 r., w: *ibidem*, s. 1217.

Co gorsza, Niemcy wzmocnili obronę lotniska na Okęciu, z którego mogli potem bezkarnie bombardować Warszawę⁷².

Siłom tym AK mogła przeciwstawić 1 sierpnia 1944 r. ok. 30–32 tys. żołnierzy. Ich liczba wzrosła później – wraz z napływem ochotników – do ok. 46 tys. Doliczając oddziały NSZ, a także AL i PAL, ogólny stan oddziałów walczących w Powstaniu Warszawskim, wedle KG AK, osiągnął ok. 47,5 tys. żołnierzy⁷³. Liczące ponad tysiąc żołnierzy kompanie NOW stanowiły zatem niewielki wprawdzie ułamek tych sił, niemniej w Śródmieściu Północnym, na Starym Mieście, a przez kilka dni także na Woli, odegrały pierwszoplanową rolę.

Po rozkazie mobilizacyjnym płk. Chruściela z wieczora 27 lipca przez cały następny dzień żołnierze batalionów „Antoni”, „Gustaw” i Oddziału Specjalnego zbierali się w wyznaczonych miejscach. Dzień ten – piątek 28 lipca – utkwiał mocno w pamięci Witolda Kieżuna, który jako magazynier Oddziału Specjalnego musiał przewieźć broń z mieszkania stryja przy ul. Mickiewicza 27 na miejsce zbiórki przy ul. Sienkiewicza 16. Kieżuna wspierało dwóch kolegów – Jerzy Niezgoda oraz wspomniany Andrzej Ziółkowski. Mieli zaledwie kilka godzin. Jak wynika z relacji Kieżuna i Niezgody, broń z trudem upchnęli do dużej walizki, środki opatrunkowe zebrali w paczkę, kilka niemieckich hełmów niemieckich owinęli papierem – i z tak podejrzanym i rzucającym się w oczy bagażem ruszyli na przystanek tramwajowy na pl. Wilsona. Akurat z ul. Słowackiego wyłoniła się kolumna niemieckiego wojska, która skręciła ku Mickiewicza w kierunku Dworca Gdańskiego. Z ul. Krasińskiego zaś przetaczała się kolumna czołgów, zapewne w podobnym kierunku. „Transportowcy”, jak z autoironią nazwał siebie i kolegów Niezgoda, zatrzymali się na przystanku. Tramwaj jednak nie nadjeżdżał, gdyż wstrzymano ruch na czas przemarszu wojska. Sytuacja stawała się coraz bardziej stresująca. Kieżun wypatrzył na skraju placu dorożkę, podbiegł do woźnicy i zdołał go przekonać, by zgodził się na kurs do Śródmieścia. Ruszyli, mijając maszerującą niemiecką piechotę. W pewnej chwili do dorożki doskoczył niemiecki kapral. Szczęśliwie „transportowcom” nerwy wytrzymały, okazało się bowiem, że nie ma on zamiaru rewidować, lecz chce tylko, by go podwieźć do wiaduktu przy Dworcu Gdańskim. „Transportowcy” ruszyli dalej ul. Zajączka do Krajewskiego i Zakroczymskiej. Tu znów mieli trochę szczęścia, gdyż od strony Muranova akurat nadciągał patrol żandarmerii, który niechybnie by ich zatrzymał, gdyby pojawili się kilkadziesiąt sekund później. Bezpiecznie przejechali przez Stare Miasto na ul. Kozią, skąd ruszyli piechotą na Sienkiewicza, na której „długim sznureczkiem”, jak to określił Niezgoda, zmierzali na miejsce zbiórki konspiratorzy, okazało się bowiem, że nie tylko Oddział Specjalny ma się tu spotkać, lecz również Kompania „Grażyna”, a także jeszcze jeden oddział⁷⁴. Całą noc wyczekiwali na rozpoczęcie walki, ranniem dowiedzieli się o odwołaniu mobilizacji. Przed rozejściem się do domów Kieżun i jego koledzy otrzymali gotówkę, za którą, gdyby nadarzyła się okazja, mieli

⁷² *Polskie podziemie w oczach wroga... Tajny raport dowódcy niemieckiego wywiadu gen. Reinharda Gehlena*, oprac. J. Rydel, A.L. Sowa, Kraków 2016, s. 97–98.

⁷³ *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej...*, t. 3, s. 809–811.

⁷⁴ *Magdulka i cały świat...*, s. 129–131.

dokupić broń. Tę, którą z niemałym poświęceniem dostarczyli na miejsce zbiórki, ukryli w zakamarkach szwalni, zakładając, że niebawem znów się tu spotkają⁷⁵.

Dni między porankiem 29 lipca a popołudniem 1 sierpnia 1944 r. mijały w nerwowym wyczekiwaniu. Powtórna mobilizacja 1 sierpnia przyniosła rezultaty gorsze niż ta z 28 lipca. Wtedy stawilo się na miejscach zbiórek 80% zaprzysiężonych. W dniu Godziny „W” natomiast jedynie 40%. Różnica wynikała stąd, że 28 lipca zbierano się przez cały dzień, aż do 20. 1 sierpnia tego dodatkowego czasu zabrakło, o godz. 17 trzeba było ruszyć do akcji, a przygotować się jeszcze wcześniej – i to w godzinach największego ruchu ulicznego, pod okiem licznych patroli niemieckich⁷⁶. Wymowny przykład to Kompania „Lewar”, o której dalej będzie jeszcze mowa: o ile 28 lipca zebrało się ok. 100 żołnierzy, o tyle 1 sierpnia przed godz. 17 już tylko niespełna 20⁷⁷. Zarówno 28 lipca, jak i 1 sierpnia dysponowano jednak podobną ilością broni, a to ona przede wszystkim decydowała o sukcesie bądź porażce.

W przypadku SN w decydującym momencie zabrakło kierownictwa albo uległo ono rozczłonkowaniu. Komendant Okręgu Stołecznego NOW ppłk Rataj oraz szef sztabu rtm. Lossow-Niemojowski przebywali na Starym Mieście. Dawny Komendant Główny NOW ppłk Rokicki – wówczas już tylko w roli nadzorca drugiej fazy scalenia NOW z AK – pozostał w Śródmieściu Południowym, nie doczekawszy się przydziału wojskowego, najwyraźniej ignorowany przez dowództwo AK w ostatnich dniach lipca⁷⁸. Po rozpoczęciu walk spontanicznie pokierował budową barykad na ul. Nowogrodzkiej. Dopiero 4 sierpnia płk Chruściel powołał go do Wydziału III Operacyjnego Okręgu Warszawa-Miasto, a następnie powierzył funkcję dowódcy południowej części Warszawy (Mokotów, Czerniaków Południowy, Sadyba, Las Kabacki)⁷⁹. W praktyce do końca powstania Rokicki dowodził obroną Mokotowa. 26 września podjął kontrowersyjną decyzję ewakuowania podległych mu oddziałów kanałami do Śródmieścia Południowego, co wedle płk. Chruściela miało przyspieszyć kapitulację dzielnicy⁸⁰. Niemniej 30 września Rokicki meldował dowództwu, że gotów jest „bronić się do ostatka, choćby w gruzach i na najmniejszym skrawku Mokotowa”⁸¹.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 132.

⁷⁶ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia...*, t. 3, s. 664, 666.

⁷⁷ J. Piotrowski, *Jak zdobyć Kościół św. Krzyża i Komendę Policji? Wspomnienia dowódcy kompanii „Lewar” – Powstanie Warszawskie 1944, w kwartale ulic: Mazowiecka-Traugutta-Krakowskie Przedmieście-Świętokrzyska*, red. i oprac. J. Bąk, Warszawa 1994, s. 48, 53.

⁷⁸ W. Trościanko, *op. cit.*, s. 336.

⁷⁹ *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej...*, t. 3, s. 714.

⁸⁰ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 30, A. Chruściel, Powstanie Warszawskie, mps, Londyn, 1948 r., k. 15. W t. 3 pracy *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej...* podano informację, że płk Rokicki opuścił Mokotów 26 IX 1944 r. ok. godz. 22; *ibidem*, s. 784. Wedle historyka Janusza Marszałca Rokicki przeszedł kanałami do Śródmieścia Południowego 27 września, wkrótce został aresztowany na polecenie Chruściela za niesubordynację, po czym na jego polecenie wrócił na stanowisko. Sprawa ta budzi jednak wiele wątpliwości; zob. *idem*, *Ochrona porządku i bezpieczeństwa publicznego w Powstaniu Warszawskim*, Warszawa 1999, s. 212.

⁸¹ AIPN, sygn. 1518/2, Meldunek sytuacyjny komendanta Obwodu V „Karola” [płk. J. Rokickiego], 30 IX 1944 r., k. 1716. Jako ciekawostkę można tu dodać, że w trakcie walk Rokicki porozumiewał

Utracił zarazem wpływ na podległe mu niegdyś oddziały NOW. Nie wydaje się, by przeciwko temu oponował, przeważała lojalność wojskowa.

Nieco podobnie potoczyły się losy szefa CWP ks. Stępnia, który po wybuchu powstania pozostał na Mokotowie, gdzie stanął na czele placówki Biura Informacji i Propagandy w stopniu podpułkownika AK i kierował nią do ok. 25 sierpnia⁸². Na Mokotowie znalazł się też Andrzej Kozanecki, który objął zarząd Tajnych Wojskowych Zakładów Wydawniczych⁸³. Janusza Górczykowskiego wybuch powstania zastał na Dolnym Mokotowie. Zginął następnego dnia, walcząc w szeregach Batalionu „Oaza”⁸⁴.

Prezes Okręgu Stołecznego SN Tadeusz Maciński, który usilnie zabiegał o to, by nie rozpoczynać w Warszawie powstania, 31 lipca udał się na odprawę komendy OS NOW przy ul. Brackiej, ale zastał tu tylko ppłk. Rataja, reszta oficerów znajdowała się bowiem przy swoich oddziałach od momentu pierwszej koncentracji. Razem udali się na ul. Kościelną 13, do mieszkania Władysławy Stroynowskiej, będącego jednym z miejsc zbiórek. Maciński chciał jeszcze rozmówić się z Lossowem-Niemojowskim, lecz go nie zastał. Odwiedził kilka lokali, w których zbierali się żołnierze Kompanii „Anna”, którą jako podporucznik rezerwy miał dowodzić w razie rozpoczęcia walk, po czym wrócił do siebie na ul. 6 Sierpnia, gdzie spotkał się ze współpracownikami⁸⁵. Przypomnijmy, że wedle Przeciszewskiego „Prus” wydawał się wtedy przekonany, iż „w najbliższych dniach powstanie nam nie grozi”⁸⁶.

O Godzinie „W” Maciński dowiedział się następnego dnia ok. godz. 9, gdy ze Starego Miasta przybiegła Stroynowska, prosząc też o instrukcje dla Lossowa-Niemojowskiego. Przypuszczał, że celowo nie został powiadomiony wcześniej, wskutek przesłania 29 lipca płk. Chruścielowi ostrzeżenia (cytowanego w cz. III) przed „absurdalnością powstania w istniejących warunkach”. Nie można jednak też wykluczyć trudności z łącznością. Stroynowskiej Maciński przekazał instrukcję dla Lossowa-Niemojowskiego. Jej treść znamy z późniejszej relacji „Prusa”: „Uzasadniam krótko, licząc się z koniecznością ułatwienia «Alikowi» dyskusji w Zgrupowaniu, wybrnięcia z kontrowersji z przełożonymi powstańczymi: ja – na zebraniach kandydackich odbywanych w ciągu pięciu lat – informowałem dzisiejszych żołnierzy Zgrupowania; mnie osobiście zaufali podejmując decyzję wstąpienia do

się z Chruścielom radiowo *via* Londyn; zob. *Tragedia i bohaterstwo. O Powstaniu Warszawskim mówi „WTK” płk Józef Rokicki („Karol”)*, „WTK” 1965, nr 31, s. 5.

⁸² Około 25 sierpnia ks. Stępień, na polecenie dowództwa AK, udał się do Zalesia na rozmowy z oficerami V Korpusu węgierskiego w celu nakłonienia ich do poparcia powstańców. Wkrótce Węgrów wycofano spod Warszawy. Jednym z następców ks. Stępnia w funkcji szefa BIP na Mokotowie był Jan Dobraczyński, ewakuowany kanałami ze Starego Miasta, a potem ze Śródmieścia na Mokotów; G. Mazur, *Biuro Informacji i Propagandy SZP-ZWZ-AK 1939-1945*, przedm. A. Gieysztor, Warszawa 1987, s. 326-327. O rozmowach z Węgrami obszernie wspominał ks. Stępień; *idem, op. cit.*, s. 291-294.

⁸³ A. Friszke, *Między wojną a więzieniem: 1945-1953. Młoda inteligencja katolicka*, Warszawa 2015, s. 89.

⁸⁴ MPW, Biogram J. Górczykowskiego, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (30 XII 2018).

⁸⁵ AAN, AJS, sygn. 8, T. Maciński o A. Lossowie-Niemojowskim, ok. 1990 r., s. [13].

⁸⁶ AIPN, sygn. 0259/37/1-3, T. Przeciszewski, Pamiętnik, Otwock, 25 XII 1944 r., k. 34.

Organizacji; na moje ręce składali przysięgę. Ja więc jestem odpowiedzialny za ich użycie w walce. Wobec braku broni daję «Alikowi» do wyboru: wyrąbać drogę do Kampinosu, tam uzbroić dzisiejszych nieuzbrojonych i prowadzić walkę na niemieckich tyłach, albo, pozostając z uzbrojonymi w Warszawie, nieuzbrojonych rozpuścić do domów”⁸⁷.

Propozycja wyprowadzenia sił NOW do Kampinosu budziła później kontrowersje, również w środowisku kombatanckim, choć zapominano, że stanowiła ona pokłosie wcześniejszego planu marszu na zachód⁸⁸. Nie jest pewne, czy instrukcja przekazana przez Stroynowską Lossowi-Niemojowskiemu była tak jednoznaczna jak Maciński sugerował kilka dekad później⁸⁹. Miesiąc po upadku powstania powiedział on podczas posiedzenia Zarządu OS SN, że decyzję o przebicciu się do Kampinosu podjął rtm. Lossow-Niemojowski⁹⁰. Wiele wskazuje jednak na to, że „Alik” działał zgodnie z otrzymaną 1 sierpnia instrukcją. Przyznał to zresztą w końcu sam Maciński⁹¹.

Niedostatek źródeł skutkuje wieloma znakami zapytania. W przypadku Macińskiego trudno odtworzyć jego działania między 1 a 23 sierpnia, kiedy ukazał się pierwszy powstańczy numer „Warszawskiego Głosu Narodowego”. 1 sierpnia po spotkaniu ze Stroynowską zajął się sprawami organizacyjnymi, przypuszczalnie naradzał się też z pozostałymi członkami Zarządu OS SN. Chyba zbyt późno podjął próbę przejścia ze Śródmieścia Południowego do Północnego. Jak wspominał w 1951 r., rozpoczęcie walk „zaskoczyło [go] na mieście, z dała zarówno od oddziałów NOW, jak i od [jego] mieszkania”. Stracił kilka kolejnych dni, wyczekując na utworzenie połączenia poprzez Al. Jerozolimskie, następnie zaś – na przepustkę⁹². Gdy w końcu przedostał się do Śródmieścia Północnego, nie było już połączenia ze Starym Miastem, gdzie znalazło się dowództwo stołecznej NOW.

Spotkał tu natomiast część ZG SN z Aleksandrem Zwierzyńskim na czele, który utworzył punkt kontaktowy przy ul. Zgoda⁹³. Niestety, również w tym przypadku brakuje źródeł. Ze zdawkowych wspomnień Zwierzyńskiego wynika,

⁸⁷ AAN, AJŚ, sygn. 8, T. Maciński o A. Lossowie-Niemojowskim, ok. 1990 r., s. [14].

⁸⁸ Zob. np. AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 3, J. Butwiłło, Przyczynek do referatu, 14 II 2008 r., b.p.

⁸⁹ 25 VIII 1944 r. Maciński określił pomysł wyprowadzenia AK do Puszczy Kampinoskiej jako „nieodpowiedzialny”, ale wtedy Warszawa była już szczelnie otoczona. Poza tym nie jest całkiem jasny kontekst tego stwierdzenia; AAN, SN, sygn. 206/21 (mkf 2192/2), List T. Macińskiego do zespołu kierowniczego OS SN na Starym Mieście, 25 VIII 1944 r., k. 7.

⁹⁰ *Ibidem*, Protokół zebrania Zarządu Okręgu Stołecznej SN, 4 XI 1944 r., k. 6–6a (w nagłówku dokumentu błędnie podano datę: 4 X 1944). Historyk Adam Borkiewicz podawał, że inicjatorem wymarszu do Kampinosu był właśnie Lossow-Niemojowski; *idem*, *op. cit.*, s. 76.

⁹¹ AAN, AJŚ, sygn. 8, T. Maciński o A. Lossowie-Niemojowskim, ok. 1990 r., s. [14].

⁹² AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 128.

⁹³ Dawny przełożony Macińskiego, Jan Kornecki, który w 1943 r. musiał zamieszkać na Ochocie (został eksmitowany przez Niemców z mieszkania przy ul. Mokotowskiej 52), drugiego dnia powstania został zapędzony na tzw. Zieleniak, a 9 sierpnia wraz z innymi deportowany do obozu przejściowego w Pruszkowie. Ze względu na wiek i zły stan zdrowia skierowano go do prac pomocniczych w majątku Bosko-Czerniewo, potem do wsi Jadzień pod Kiernozią. Pod koniec października 1944 r. udało mu się przedostać do Krakowa, gdzie podjął współpracę z RGO (do 1 IV 1945). Zaczął spisywać swoje wspomnienia, które przechowywane są obecnie w Dziale

że wybuch powstania zaskoczył go, dzień wcześniej otrzymał bowiem zapewnienie od gen. Komorowskiego, że walki nie zostaną rozpoczęte w najbliższym czasie⁹⁴. Z pośrednich relacji wynika, że Zwierzyński skupił się na utrzymaniu łączności z rozproszonymi działaczami, a zwłaszcza na koordynacji pracy CWP. Po przerwaniu łączności ze Starym Miastem, gdzie znalazła się znaczna część pracowników CWP oraz Wydziału Organizacyjnego, przyczynił się do zorganizowania śródmiejskiej edycji „Walki”. Główne wydanie tego pisma przygotowywano od 4 sierpnia na Starówce pod redakcją Wiktora Trościanki⁹⁵.

Z kolei Władysław Jaworski, jako zastępca przewodniczącego Prezydium RJN, 5 sierpnia nawiązał kontakt z płk. Chruścielem i odtąd spotykał się z nim regularnie do końca powstania. 8 sierpnia, pod nieobecność Kazimierza Pużaka, zwołał pierwsze po wybuchu walk posiedzenie RJN, w którym wzięli udział Józef Hajdukiewicz (SN), Mieczysław Jakubowski (SN), Zygmunt Zaremba (PPS-WRN), Franciszek Białas (PPS-WRN), Jerzy Braun (SP), Kazimierz Bagiński (SL), Mieczysław Michałowski (SD), Bolesław Biega (sekretarz). Jaworski zapamiętał obrady z 26 sierpnia. Przewodniczył im Pużak, który tego dnia – wraz z Delegatem Rządu Jankowskim – przedostał się kanałami ze Starego Miasta. Wedle Jaworskiego Pużak był zupełnie wyczerpany fizycznie i załamany tragedią powstania. Podobnie Jankowski, który miał jednak zastrzec, że bierze na siebie odpowiedzialność za jego rozpoczęcie. Braun zgłosił wniosek o przedyskutowanie okoliczności podjęcia decyzji o powstaniu. Na apel Zaremby, wsparty przez Bagińskiego, zgodzono się przełożyć dyskusję na spokojniejsze czasy⁹⁶.

Nie widać w źródłach śladów współpracy Zwierzyńskiego czy Jaworskiego z Macińskim, choć przypuszczalnie się widywali. Oceniając krytycznie taktykę Prezydium ZG przed wybuchem powstania, „Prus” prawdopodobnie wołał działać na własną rękę.

Ze wspomnień Jerzego Butwiłły wynika, że Maciński pojawił się w kwaterze Kompanii „Grażyna” przy ul. Mazowieckiej „chyba 9 sierpnia”. Mogło to być jednak kilka dni później. Butwiłło tak zapamiętał moment spotkania: „Staliśmy tam w grupie z bronią, w pasach wojskowych, furażerkach lub hełmach. Nagle pojawił się przed nami cywil bez jakichkolwiek akcesoriów wojskowych, nawet bez białoczerwonej opaski na rękawie. Był to... komendant. Scena ta utkwiała mi w pamięci”⁹⁷. Nieobecność Macińskiego w innych relacjach może wskazywać na to,

Rękopisów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu; M.J. Żmichrowska, *Jan Kordecki (1884–1967). Działalność oświatowa, społeczna, polityczna*, Warszawa 1996, s. 143–144, 162.

⁹⁴ AIPN, sygn. 00231/184/2, Wspomnienie A. Zwierzyńskiego, rkps, b.d. (spisane po wojnie w więzieniu), k. 126.

⁹⁵ AIPN, sygn. 00231/184/1, B. Ekert, Szkic, b.d. (napisany po wojnie w więzieniu), k. 175. Dodajmy, że pod koniec sierpnia 1944 r. Ekert został ciężko ranny na Starym Mieście. Przeniesiono go kanałami do szpitala polowego w Śródmieściu Północnym, gdzie został poddany operacji trepanacji czaszki. Po kapitulacji powstania przewieziono go do szpitala w Krakowie, co uchroniło go od wywózki na przymusowe roboty do Niemiec; zob. też W. Trościanko, *op. cit.*, s. 345.

⁹⁶ Relacja W. Jaworskiego, w: J. Matłachowski, *Kulisy genezy Powstania Warszawskiego*, wyd. 4, Warszawa 2014, s. 219–220.

⁹⁷ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 3, J. Butwiłło, Przyczynek do referatu, 14 II 2008 r., b.p.

że raczej nie ponawiał wizyt, prawdopodobnie chcąc zachować na wszelki wypadek anonimowość, nie znajdując też wspólnego języka z ppor. Marianem Krawczykiem, który w tym czasie dowodził powstałą po rozpadzie Batalionu „Gustaw” Grupą „Harnasia”. Miał mu za złe, że nie doprowadził do połączenia sił wywodzących się z NOW i nie poddał się zwierzchnictwu kpt. Gawrycha. Swojemu rozczarowaniu postawą Krawczyka dawał wyraz jeszcze wiele lat po wojnie.

Pozostawszy w Śródmieściu Północnym, Maciński nawiązał kontakt ze sztabem płk. Chruściela i otrzymał status jego oficera łącznikowego. Celem włączenia obecnych tam członków OS SN w pracę organizacyjną utworzył punkt informacyjny w kamienicy przy ul. Okólnik 11⁹⁸. Doprowadził do wznowienia 23 sierpnia publikacji „Warszawskiego Głosu Narodowego”. Pod koniec sierpnia, gdy ze Starego Miasta zaczęły przedostawać się kanałami do Śródmieścia Północnego żołnierze Batalionu „Gustaw”, zaangażował się w ratowanie resztek oddziałów NOW przed całkowitą zagładą.

IV.2. Stare Miasto - Wola - Stare Miasto

Komendant NOW ppłk Franciszek Rataj „Paweł” oraz dowódca Batalionu „Antoni” mjr Zygmunt Brockhusen otrzymali rozkaz powtórnej mobilizacji z samego rana. Natomiast szef sztabu rtm. Aleksander Lossow-Niemojowski dowiedział się o Godzinie „W” od Władysławy Stroynowskiej, która następnie udała się na spotkanie z Macińskim. Od 31 lipca Rataj, Brockhusen i Lossow-Niemojowski dyżurowali przy ul. Kościelnej 13, co pozwalało utrzymać łączność z por. Eugeniuszem Konopackim „Trzaską”, dowódcą Batalionu „Wigry”⁹⁹, który wraz z Batalionem „Antoni” współtworzył odwody Okręgu Warszawa-Miasto¹⁰⁰. Zawiadomiono niezwłocznie dowódców kompanii „Aniela” i „Anna”. Zabrakło czasu, by poinformować wszystkich zaprzysiężonych, w rezultacie żołnierze Kompanii „Alicja” mieszkający we Włochach i Pruszkowie nie wzięli udziału w powstaniu. Nieobecnego – nie z jego winy – Macińskiego jako dowódcę Kompanii „Anna” zastąpił ppor. Andrzej Sanecki, wspomniany już komendant Szkoły Podchorążych NOW.

Pozostańmy przez chwilę przy Batalionie „Antoni”, przy nim bowiem skupiło się dowództwo stołecznej NOW. Tutaj też miały miejsce wydarzenia, które szczególnie wyraźnie pokazały odmienność zapatrywań SN/NOW oraz KG AK na kwestię powstania.

Około godz. 15 ppłk Rataj zaprosił na naradę mjr. Brockhusena, rtm. Lossowa-Niemojowskiego, por. Konopackiego, dowódcę Kompanii „Aniela”

⁹⁸ *Ogłoszenie*, WGN, 1944, nr 26, s. 2.

⁹⁹ Por. Konopacki mieszkał w tym czasie przy ul. Kilińskiego 1, w mieszkaniu profesora Politechniki Warszawskiej Stanisława Hempla, po wojnie znanego szerzej jako pracownik Biura Odbudowy Stolicy.

¹⁰⁰ AIPN, sygn. 1563/38, Meldunek dla komendanta Okręgu, ok. 25 VII 1944 r., k. 2. Autorem meldunku był prawdopodobnie ppłk Rataj. Warto zwrócić uwagę, że posługiwał się konsekwentnie określeniami „Baon NOW” lub „oddziały NOW”.

kpt. Włodzimierza Stetkiewicza, by podsumować wyniki koncentracji, podliczyć posiadaną broń i ocenić szanse wykonania zadań. Prawdopodobnie znał już instrukcję Macińskiego dostarczoną przez Stroynowską, niewykluczone, że zdążył ją omówić z Lossowem-Niemojowskim. Najwyraźniej podzielając stanowisko „Prusa”, polecił, by dokonać selekcji – zwolnić tych, którzy nie posiadają broni, zwłaszcza starszych wiekiem oraz ojców rodzin, pozostawić oficerów, podchorążych, a także weteranów kampanii wrześniowej. Oznaczałoby to, że bataliony „Antoni” i „Wigry” zamieniłyby się w kompanie, za to lepiej uzbrojone i zaprawione w boju. Doszło jednak do kontrowersji. O ile Brockhusen solidaryzował się z Ratajem, o tyle Konopacki oświadczył, że nie zwolni żadnego ze swoich ludzi. Tak też uczynił. Natomiast Brockhusen zaraz po opuszczeniu narady nakazał zluźnić nieuzbrojonych. Jak później się okazało, tylko niewielka ich część zdążyła przed godz. 17 powrócić do domów, niektórzy zaś – wskutek rozpoczęcia walk – przyłączyli się do napotkanych po drodze oddziałów, m.in. do Kompanii „Gertruda” przy ul. Ogrodowej¹⁰¹. Adiutant mjr. Brockhusena, ppor. Stanisław Potemski, wspominał po latach: „Szczерze mówiąc, Stronnictwo Narodowe nie było przekonane do słuszności powstania, w tym momencie. Nastawienie było minorowe, myśmy zdawali sobie sprawę, [że] jak nie ma jakiegoś odgórnego porozumienia z Ruskimi, to nic niestety z tego dobrego być nie może, byliśmy bardzo pesymistycznie nastawieni”¹⁰².

Wczesnym wieczorem ppłk Rataj i rtm. Lossow-Niemojowski dokonali oceny pierwszych godzin walk. Kompania „Aniela” obsadziła Nowe Miasto. Kompania „Anna” utknęła na miejscu zbiórki w oficynach kamienic przy ul. Leszno, wyczekując na dalsze rozkazy. Mocno okrojona Kompania „Alicja” patrolowała ul. Brzozową, gdzie doszło do wymiany ognia z Niemcami, a wieczorem wzięła udział w budowie barykady zamykającej wylot ul. Świętojańskiej na pl. Zamkowy. Podlegający nadal rozkazom ppłk. Rataja Batalion „Wigry” obsadził Stare Miasto. Z meldunków wynikało, że poza tym nie udało się zająć żadnego kluczowego obiektu. W rękach Niemców pozostały Cytadela, Fort Traugutta, Dworzec Gdański, wiadukt na ul. Mickiewicza, Szpital św. Zofii na Żelaznej, szkoła na rogu Żelaznej i Leszno. Nie zdołano nawiązać łączności ze sztabem płk. Chrusciela, który w tym czasie dopiero organizował swoją kwaterę w hotelu Victoria przy ul. Jasnej 26, tuż przy pl. Dąbrowskiego. Bataliony „Antoni” i „Wigry” – jako odwód „Montera” – musiały zatem działać na własną rękę.

Około godz. 21 Rataj podjął decyzję o przeniesieniu sztabu z ul. Kościelnej, która mogła w każdej chwili znaleźć się pod ostrzałem niemieckim, na ul. Świętojańską. Zabezpieczać sztab miała ściągnięta z ul. Świętojańskiej Kompania „Alicja”. Podczas narady oficerskiej w poszerzonym już gronie przewagę zyskał pogląd Rataja, Brockhusena i Lossowa-Niemojowskiego, że wobec przytłaczającej przewagi Niemców należy oba bataliony – „Antoni” i „Wigry” – wyprowadzić poza Warszawę do Puszczy Kampinoskiej. Decyzja była wypadkową przekonania

¹⁰¹ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 102–103; zob. też A. Przygoński, *Powstanie Warszawskie w sierpniu 1944 r.*, t. 1, Warszawa 1980, s. 154.

¹⁰² MPW, Relacja S. Potemskiego, 15 IV 2005 r., www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (23 VIII 2017).

ppłk. Rataja, że do walki powinni stanąć tylko uzbrojeni żołnierze, dotychczasowej strategii politycznej i wojskowej SN/NOW (marsz na zachód) oraz rozważanego już wcześniej w sztabie płk. Chruściela planu utworzenia korytarza łączącego Warszawę z Kampinosem, przez który mogłaby nadejść odsiecz¹⁰³.

Szykując się do wymarszu z ul. Długiej ok. godz. 5, nie wiedziono, że do podobnych wniosków skłaniał się tej nocy gen. Komorowski. Wobec „paskudnego” położenia wszystkich oddziałów AK polecił nad ranem 2 sierpnia, by ci, którzy nie posiadają broni, rozproszyli się i czekali w ukryciu na rozwój sytuacji, a w pogotowiu pozostały tylko oddziały uzbrojone. Sam „Bór” postanowił stanąć u ich boku i walczyć „aż do rozstrzygnięcia”¹⁰⁴. Około godz. 13 instrukcja ta, za pośrednictwem mjr. Tadeusza Wardejna-Zagórskiego, dotarła do płk. Rzepeckiego. Jak wynika z jego wspomnień, uznał ją za „dowód całkowitego załamania się albo ciężkiej głupoty i braku poczucia odpowiedzialności”. Niezwłocznie udał się do płk. Chruściela i razem podjęli decyzję, by zachować polecenie dowódcy AK w ścisłej tajemnicy, całą sprawę „zduścić w zarodku”, wymuszając kontynuację powstania wszelkimi środkami, z bronią czy bez. Wardejn-Zagórski miał zaś poinformować gen. Pełczyńskiego, że Chruściel nie przyjął rozkazu „Bora” do wiadomości. Do rozmowy z Pełczyńskim jednak nie doszło, gdyż gen. Komorowski pod wpływem swojego sztabu postanowił kontynuować powstanie zgodnie z wytycznymi z Godziny „W”, a zatem objąć nim całe miasto¹⁰⁵. W takim chaosie organizacyjnym, noszącym zresztą znamiona puczu, w obliczu przytłaczającej przewagi wroga, działać musieli dowódcy liniowi, wśród nich ppłk Rataj.

O świcie 2 sierpnia 1944 r. bataliony „Antoni” oraz „Wigry”, wobec zablokowania przez Niemców pl. Bankowego, przeszły ruinami getta w kierunku Stawki, stąd podążyły Okopową do Powązkowskiej, z której prowadziła prosta, lecz daleka droga do Kampinosu. Niestety, Niemcy obsadzili już most kolejowy na Powązkowskiej, mogąc stąd ostrzeliwać rzadko wówczas zabudowaną okolicę. Zdecydowano zatem o przejściu przez cmentarz Powązkowski w kierunku ul. Ostroroga, następnie do Elbląskiej, co pozwoliłoby ominąć łukiem most kolejowy i wyjść z powrotem na Powązkowską opodal Cmentarza Wojskowego. Po dojściu na Ostroroga zorientowano się, że Niemcy stłumili już powstanie na Kole i obsadzają ul. Obozową na odcinku między Wawrzyszewską a Gostyńską. Celem odpoczynku i zastanowienia się, co robić dalej, skrócono zatem w lewo na cmentarz ewangelicko-augsburski, który, jak się okazało, był miejscem zbiórki Batalionu „Parasol”. Zatrzymano się przy kaplicy Halpertów¹⁰⁶.

¹⁰³ Jak wspominał Chruściel, już w pierwszych dniach powstania wyczekiwał na meldunki, czy udało się utworzyć połączenie z Puszcą Kampinoską; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 30, A. Chruściel, Powstanie Warszawskie, mps, Londyn, 1948 r., k. 9.

¹⁰⁴ AAN, AK-KG, sygn. 203/VII-5 (mkf 2388/1), Meldunek mjr. „Gromskiego” [T. Wardejna-Zagórskiego] dla „Rejenta” [J. Rzepeckiego], 2 VIII 1944 r., godz. 10.00, k. 2.

¹⁰⁵ AAN, AJR, sygn. 32, J. Rzepecki, Powstanie Warszawskie, s. [309–310]; zob. też AAN, AK-KG, sygn. 203/VII-5 (mkf 2388/1), Meldunek mjr. „Gromskiego” [T. Wardejna-Zagórskiego] dla „Prezesa” [J. Rzepeckiego], 3 VIII 1944 r., godz. 14.50, k. 9.

¹⁰⁶ MPW, Relacja S. Potempskiego, 15 IV 2005 r., www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (23 VIII 2017); zob. też A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 98.

Między godz. 7 a 8 ppłk Rataj zwołał kolejną naradę oficerów. Doszło znów do kontrowersji między dowódcami Batalionu „Antoni” a por. Konopackim z Batalionu „Wigry”. O ile ten ostatni chciał przyłączyć się do „Parasola”, w którym służyło wielu jego kolegów, o tyle Rataj i zwłaszcza Lossow-Niemojowski twardo obstawali za wyjściem z Warszawy. Narada zakończyła się trzema wnioskami: ponowiona zostanie próba ewakuacji, tym razem ul. Górczewską, patrol rozpoznawczy pod dowództwem ppor. Juliusza Chomicza dokona zwiadu, a ppłk Rataj spróbuje nawiązać łączność ze sztabem „Montera”.

Po południu 2 sierpnia stało się jasne, że również Górczewska została zablokowana przez Niemców. Z 16 żołnierzy, którzy wzięli udział w patrolu rozpoznawczym – dotarli do ul. Górczewskiej 45, tam, gdzie obecnie znajduje się Centrum Handlowe Wola Park – zginęło 9, wśród nich Chomicz¹⁰⁷. Co więcej, od strony Wolskiej ruszył wspierany przez czołgi kontratak. Z zajmowanych po kolei kamienic Niemcy wyprowadzali mieszkańców, podejrzanych rozstrzeliwali na miejscu, kamienice zaś podpalali. Było to preludium rzezi Woli.

Nadeszła tymczasem instrukcja ze sztabu płk. Chruściela, by oddziały dowodzone przez ppłk. Rataja – nazywane odtąd Zgrupowaniem „Paweł” – pozostały na cmentarzu ewangelicko-augsburskim, współdziałały z walczącym w pobliżu Zgrupowaniem „Radosław” i czekały na dalsze instrukcje¹⁰⁸. Nie jest jasne, czy Chruściel orientował się w próbie wycofania Batalionu „Antoni” z Warszawy. Wkrótce ppłk Rataj skontaktował się z ppłk. Janem Mazurkiewiczem i ustalił z nim, że główne siły Zgrupowania „Radosław” asekurować będą Wolską, bataliony „Antoni” i „Wigry” obsadzą cmentarz ewangelicko-augsburski, „Parasol” – sąsiednią nekropolię ewangelicko-reformowaną, a od strony kirkutu tyły ubezpieczy niewielki Batalion „Pięść”¹⁰⁹.

Szeregowym żołnierzom najmocniej utkwiał w pamięci inny epizod tego dnia. Patrol wysłany na ul. Stawki przyniósł ze zdobytych tuż po Godzinie „W” magazynów Waffen-SS – w brawurowej akcji oddziału por. Stanisława Sosabowskiego „Stasinka” – pierwszą partię ochronnych panterek, które niebawem stały się symbolem powstańczego uniformu, bodajże najwcześniej właśnie w Batalionie „Antoni”¹¹⁰. Dzięki jesiennej, brązowo-rdzawej kolorystyce dobrze maskowały żołnierzy pośród ceglanych gruzów¹¹¹.

Późnym wieczorem 2 sierpnia Rataj i Lossow-Niemojowski postanowili podjąć jeszcze jedną, ostatnią już próbę wyjścia z Warszawy – tym razem poprzez gospodarskie zabudowania Ulrychowa. Noc z 2 na 3 sierpnia żołnierze batalionów

¹⁰⁷ MPW, Relacja S. Potemskiego, 15 IV 2005 r., www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (23 VIII 2017). W miejscu śmierci 9 żołnierzy z patrolu ppor. Chomicza znajduje się obecnie tablica pamiątkowa. Informuje ona przechodniów, że polegli tu żołnierze NOW-AK Kompanii „Aniela” Batalionu „Antoni”.

¹⁰⁸ *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej...*, t. 3, s. 730, 739.

¹⁰⁹ T. Karlikowski, *Walka o wolność wpisana jest w historię mojej rodziny*, w: M. Czerwińska-Buczek, *Nasza powstańcza młodość. Rozmowy z bohaterami Polski Podziemnej*, Warszawa 2017, s. 51.

¹¹⁰ *Cmentarz Ewangelicki*, WGN, 1944, nr 28, s. 2.

¹¹¹ Kurtki maskujące nazywano też „małpami”; zob. AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 29, W. Sawicki, Ołtarze (pamiętnik z Powstania Warszawskiego 1944), ok. 1947 r., s. [69–70].

„Antoni” i częściowo „Wigry” spędzili w kaplicy Halperta¹¹². O świcie 3 sierpnia sformowano kolumny marszowe. Napotkano jednak niemieckie czołgi i trzeba było pospiesznie zawracać. Wkrótce rozpoczął się atak Niemców na ul. Wolską, znaczone eksplozjami i pożarami. Część Kompanii „Anna” wzmocniła barykadę na rogu Wolskiej i Marynarskiej, obsadziła też kamienicę przy ul. Wolskiej 46. Trzeba było pogodzić się z myślą, że z okrażonej Warszawy nie ma już wyjścia. Co gorsza, zgrupowanie ppłk. Rataja znalazło się w nieswojej strefie operacyjnej, tkwiąc na barykadach Woli, z dala od pokrewnego Batalionu „Gustaw”, który teoretycznie miało wspomagać w zajmowaniu pl. Piłsudskiego¹¹³.

Tylko rtm. Lossow-Niemojowski nie tracił jeszcze nadziei na przebicie się do Kampinosu. Pod wieczór 3 sierpnia, zapewne w porozumieniu z płk. Ratajem i mjr. Brockhusenem, zdecydował się na samodzielną misję. Przedostał się pod osłoną ciemności do Śródmieścia i odnalazł sztab Batalionu „Gustaw”. Okazało się, że tego dnia kpt. Gawrych został ranny i właśnie przeniesiono go do szpitala polowego w Pałacu Sprawiedliwości przy Lesznie. Jak wynika z relacji por. Jana Hermanowskiego, który przejął dowództwo pod nieobecność Gawrycha, Lossow-Niemojowski zaapelował o przejście Kompanii „Gertruda” i Kompanii Harcerskiej na Wolę, połączenie sił z Batalionem „Antoni” i podjęcie wspólnymi siłami próby wydostania się z Warszawy. Hermanowski miał odpowiedzieć, że wprawdzie podziela jego ocenę sytuacji, nie może jednak sam podjąć decyzji o tak dalekosiężnych skutkach, a z kpt. Gawrychem nie ma na razie kontaktu. Niewiele osiągnąwszy, Lossow-Niemojowski powrócił na cmentarz ewangelicko-augsburski¹¹⁴.

Między 3 a 5 sierpnia Batalion „Antoni” uczestniczył w walkach o utrzymanie skrzyżowania Wolskiej i Marynarskiej oraz Obozowej i Ostroroga. Udało się przechwycić niemiecką ciężarówkę z zaopatrzeniem i bronią, choć przy znacznych stratach własnych. Pięciosobowy patrol wydzielony z Plutonu 1908, nazywanego już „Tygrysami Woli”, dowodzonego przez por. Zygryfda Marię Urbanyi „Juliusza”, otrzymał od ppłk. Rataja zadanie dotarcia do sztabu płk. Chruściela i utworzenie stałej łączności. Po drodze patrol wziął udział w zwycięskiej potyczce o kamienicę przy ul. Marszałkowskiej 129, zdobywając pokaźną ilość cennego uzbrojenia, potem musiał jednak zawrócić na Wolę, nie dotarłszy do „Montera”. Niespodziewanie w nocy z 4 na 5 sierpnia nad cmentarzami wolskimi pojawiło się kilka samolotów brytyjskich, które dokonały pierwszego w czasie powstania zrzutu¹¹⁵. Zasobniki przejęli żołnierze Kompanii „Anna”, ale musieli je przekazać ppłk. Mazurkiewiczowi, który był gospodarzem tego obszaru¹¹⁶.

5 sierpnia ok. godz. 7 na rozkaz zniecierpliwionego dowódcy niemieckiej 9. Armii gen. Nikolausa von Vormanna rozpoczęło się gwałtowne natarcie Kampfgruppe Heinza Reinefahrta, od 1 sierpnia w stopniu SS-Gruppenführera. Kierował się

¹¹² *O Wielką Polskę*, „Walka” (Stare Miasto) 1944, nr 35, s. 1.

¹¹³ W. Trościanko, *op. cit.*, s. 351.

¹¹⁴ Na podstawie relacji J. Hermanowskiego w: R. Bielecki, *op. cit.*, s. 137–138.

¹¹⁵ Zrzut ten – po którym po kilku dniach nastąpił kolejny – obudził nadzieję na wsparcie aliantów zachodnich i motywował do stawiania oporu; H. von Krannhals, *op. cit.*, s. 271.

¹¹⁶ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 172.

on rozkazem Hitlera całkowitego zniszczenia Warszawy. Równocześnie do ataku na Ochotę ruszyła dowodzona przez Bronisława Kaminskiego Brygada Szturmowa SS RONA¹¹⁷. Kampfgruppe Reinefahrta składała się z 16 kompanii policji i SS ściągniętych z tzw. Kraju Warty oraz jednostek wschodnich, m.in. z udziałem Turkmenów i Tatarów¹¹⁸. Siły te podzielono na trzy części – pod dowództwem płk. Willy’ego Schmidta, mjr. Maxa Recka oraz SS-Oberführera Oskara Dirlawangera. Celem natarcia była ul. Towarowa, a dalej Chłodna – w kierunku pl. Piłsudskiego. Zastosowano metodę wypróbowaną w poprzednich dniach, tyle że na masową skalę: wypędzano mieszkańców z kamienic i domów, bez różnicy płci czy wieku, poniżano ich i bito, po czym ustawiano pod ścianami i rozstrzeliwano, zabudowania zaś podpalano; ci, którzy próbowali się ukryć w piwnicach czy na strychach, płonęli żywcem¹¹⁹. W ciągu dnia – akurat gorącego i suchego – wskutek rozpętanых pożarów wytworzyła się fala ognia, która wywoływała przerażające nie tylko cywilów, ale i żołnierzy zawirowania powietrza¹²⁰. Aby przyspieszyć mord, wyznaczono wczesnym popołudniem ok. 40 miejsc zbiorowych egzekucji. Rozstrzeliwano z broni maszynowej. Z wyliczeń Antoniego Przygońskiego wynika, że 5 sierpnia zamordowano 45,5 tys. osób, następnego dnia – kolejne 10,1 tys.¹²¹

Równocześnie z rozpoczęciem natarcia przez Reinefahrta 5 sierpnia kilka Stukasów zbombardowało cmentarz ewangelicko-augsburski. Odłamki bomb oraz odpryski kamiennych nagrobków raniły i zabiły wielu żołnierzy. Jeden z pocisków trafił w domek dozorczy cmentarza, w którym kwaterowali dowódcy Batalionu „Antoni”. Ciężko ranny został rtm. Lossow-Niemojowski, nieco lżej – ppłk Rataj. Lossowa trzeba było jak najszybciej przenieść do pobliskiego Szpitala Dziecięcego im. Karola i Marii, słynnego przed wojną w całej Polsce, wciąż jeszcze czynnego. Odzyskawszy przytomność, starał się podtrzymać na duchu pozostałych rannych¹²². Następnego dnia został wywleczony przez Niemców i rozstrzelany przed figurą Matki Bożej na rogu ulic Górczewskiej i Zagłoby¹²³. Podobny los spotkał lekarzy, pielęgniarki, dorosłych pacjentów. Chorym dzieciom kazano pójść do innego szpitala, nie wiadomo jednak, co się z nimi stało. Szpital podpalono¹²⁴. Tak oto zginął jeden z najbardziej zasłużonych organizatorów konspiracji narodowej w Warszawie. Z punktu widzenia SN była to niepowetowana strata. Inna rzecz,

¹¹⁷ RONA – Rosyjska Wyzwoleńcza Armia Ludowa. Formacja ta bywa mylona, także w wielu wspomnieniach, z ROA – Rosyjską Armią Wyzwoleńczą gen. Andrija Własowa.

¹¹⁸ AAN, DRzK, sygn. 202/III/180 (mkf 2271/4), Różne wiadomości. Turkmeni i Tatarzy, 1944 r., k. 3.

¹¹⁹ A.D. Sławińska, *Przeżyłam to. Wola 1944*, Warszawa 2015, s. 47–78. Wedle Alexandry Richie 5 VIII 1944 r. był jednym z najstraszliwszych dni II wojny światowej; *eadem, op. cit.*, s. 262.

¹²⁰ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 178.

¹²¹ A. Przygoński, *op. cit.*, t. 1, s. 298, 309; zob. też A. Richie, *op. cit.*, s. 273.

¹²² Na podstawie uzyskanych później relacji: AAN, AJŚ, sygn. 8, T. Maciński o A. Lossowie-Niemojowskim, ok. 1990 r., s. [16].

¹²³ A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 125, 129. Obecnie ul. Zagłoby nie istnieje. Wówczas łączyła po skosie ul. Górczewską z Magistracką, która dalej biegła do Obozowej.

¹²⁴ A. Richie, *op. cit.*, s. 299–300. Pobliski Szpital Wolski ocalało to, że stał się kwaterą Oskara Dirlawangera.

że gdyby przeżył powstanie, a nie wyemigrowałby na Zachód, zapewne padłby ofiarą terroru komunistycznego.

W ciągu kilkunastu godzin Zgrupowanie „Paweł” zostało zepchnięte z ulic Wolskiej, Płockiej, Tyszkiewiczza, gdzie wspierało Zgrupowanie „Radosław”, z powrotem na cmentarz ewangelicko-augsburski. Wieczorem na nekropolię spadły pociski z pociągu pancernego ustawionego w pobliżu wiaduktu kolejowego na Górczewskiej. Podobnie jak rano, znów wielu żołnierzy zostało rannych¹²⁵.

Następnego dnia, 6 sierpnia, od rana Niemcy kontynuowali natarcie, kierując główne siły w stronę Chłodnej, a od strony ulic Tyszkiewiczza i Obozowej podpalali ocalałe jeszcze zabudowania, które wraz z budynkami płonącymi od poprzedniego ranka otoczyły od zachodu cmentarz ewangelicko-augsburski ścianą ognia. Eksplozje pocisków mieszały się z hukiem walących się belek i murów, a pośród nich rozbrzmiewały przerażające krzyki mordowanych i palących się ludzi. Już przed południem nie ulegało wątpliwości, że powstanie na Woli dogorywa w ogniu i potokach krwi. Wsparcie dla walczących nie nadeszło, nie licząc niewielkiego w sumie zrztu lotniczego, brakowało broni, szwankowała łączność z dowództwem. Nawet niektórzy oficerowie w poczuciu bezradności i beznadziejności bliscy byli samobójstwa¹²⁶.

Płk Rataj, mjr Brockhusen i por. Konopacki – ten ostatni pod wrażeniem pesymistycznej diagnozy postawionej nieco wcześniej przez dowódcę Batalionu „Parasol” kpt. Adama Borysa – odbyli naradę, tym razem zgodnie uznając, że należy jak najszybciej zwolnić wszystkich ludzi bez broni, by próbowali schronić się na własną rękę w bezpieczniejszych dzielnicach. Zdecydowano utrzymać jeszcze przez kilka godzin cmentarz ewangelicko-augsburski i wycofać się, przy czym znów powrócił pomysł wyjścia poza miasto, był on już jednak zupełnie nierealny¹²⁷. Po naradzie por. Konopacki rozpuścił ok. 100 ludzi ze swojego batalionu, którzy i tak ukrywali się między grobami, nie mając czym walczyć, narażając się natomiast na ciężkie rany. Po południu z cmentarza ewakuował się Batalion „Wigry”, godzinę po nim – Batalion „Antoni”. Żołnierze przechodzili przez ówczesny stadion „Skrzy”¹²⁸ lub obrzeżami cmentarza żydowskiego do ulic Okopowej i Gęsiej, a stamtąd – pod ostrzałem niemieckim prowadzonym z najwyższych budynków – przez ruiny getta w stronę Starego Miasta. Wieczorem 6 sierpnia bataliony „Wigry” i „Antoni” znalazły się w punkcie wyjścia¹²⁹. W ciągu niespełna tygodnia straciły kilkunastu żołnierzy, kilkudziesięciu odniosło obrażenia¹³⁰. W porównaniu z innymi oddziałami AK nie były to największe straty,

¹²⁵ AAN, AK, sygn. X/128, Meldunek sytuacyjny, 6 VIII 1944 r., godz. 18.00, k. 18.

¹²⁶ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 180.

¹²⁷ *Ibidem*, s. 179–180, 184.

¹²⁸ Stadion znajdował się między ulicami Karolkową, Mireckiego, Okopową a cmentarzem żydowskim; zob. E. Baranowski, *Moja Wola, moje życie...*, w: M. Czerwińska-Buczek, *op. cit.*, s. 133.

¹²⁹ MPW, Relacja S. Potempskiego, 15 IV 2005 r., www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (23 VIII 2017).

¹³⁰ W. Trościanko, *Oddziały Narodowej Organizacji Wojskowej w Powstaniu Warszawskim*, w: *W imię czego ta ofiara? Obóz Narodowy wobec Powstania Warszawskiego*, oprac. J. Engelgard, M. Motas, Warszawa 2009, s. 112.

co w znacznej mierze było zasługą ppłk. Rataja, który starał się chronić podkomendnych od daremnej śmierci.

Wraz z wycofaniem się na Stare Miasto Zgrupowania „Paweł” odsłonięte zostało prawe skrzydło Zgrupowania „Radosław”, które wytrzymało jednak na pozycjach do 10–11 sierpnia, wtedy też doszło do kolejnych ciężkich walk na cmentarzu ewangelicko-reformowanym¹³¹. Ostatecznie całe Zgrupowanie „Radosław”, pozostawiając 115 poległych, wycofało się przez ruiny getta na Stare Miasto. Ten kilkudniowy opór opóźnił atak Niemców na Stare Miasto o blisko tydzień, wydłużając zarazem całe powstanie¹³².

W kolejnych dniach masowe egzekucje ograniczono na polecenie oddelegowanego do Warszawy celem stłumienia powstania SS-Obergruppenführera Ericha von dem Bach-Zelewskiego. Mordowano nadal mężczyzn, natomiast kobiety i dzieci kierowano do obozu przejściowego w Pruszkowie. Chodziło głównie o kwestie praktyczne – zajęte mordem i rabunkiem żołdactwo posuwało się naprzód zbyt wolno, ambicjonalne – Bach-Zelewski chciał pomniejszyć rolę Reinefahrta oraz propagandowe – w razie klęski Niemiec na froncie wschodnim, a niczego innego Bach-Zelewski raczej się nie spodziewał, stosów trupów nie dałoby się ukryć¹³³. Stąd też decyzja o ich spaleniu i zatarciu śladów. W tym celu utworzono – wedle techniki wypracowanej na polach śmierci na Wschodzie oraz w obozach zagłady – *Verbrennungskommando* złożone z polskich jeńców, przeznaczonych później do likwidacji¹³⁴. Po wojnie z pogorzelsk wydobyto 12 ton spopielonych szczątków ludzkich¹³⁵.

6 sierpnia, w czasie, gdy bataliony „Antoni” i „Wigry” wycofywały się na Stare Miasto, płk Chruściel mianował płk. Karola Ziemskiego „Wachnowskiego” dowódcą Grupy „Północ”, która miała uczynić z Nowego i Starego Miasta twierdzę AK. Znali się oni od początku lat 30. XX w. z Rembertowa, gdzie obaj pracowali w centrum wyszkolenia. Ziemiński był odważnym dowódcą, co poświadczał Order *Virtuti Militari* za udział w obronie Modlina we wrześniu 1939 r., a przy tym sprawnym organizatorem. Po klęsce wrześniowej stanął na czele pionu wojskowego Polskiego Związku Wolności, utworzonego przez byłych działaczy Narodowej Partii Robotniczej, którą z SN łączyła idea solidaryzmu narodowego, różniły natomiast poglądy na ustrój gospodarczy (NPR opowiadała się za daleko idącym upaństwowieniem i planowaniem gospodarczym)¹³⁶. W 1942 r. PZW, podobnie

¹³¹ Wedle niektórych historyków płk Mazurkiewicz wydłużał opór na Woli, licząc na to, że posłuży ona za korytarz – poprzez Koło i Boernerowo – do Puszczy Kampinoskiej, z której mogłyby nadciągnąć posiłki lub do której można by próbować wycofać się w razie przegranej; zob. A.L. Sowa, *op. cit.*, s. 495–496.

¹³² A. Richie, *op. cit.*, s. 369.

¹³³ Na temat mordów, gwałtów, zniszczeń dokonywanych przez oddziały RONA zob. Protokół przesłuchania oficera brygady RONA A. Pierchurowa, w: *Powstanie Warszawskie 1944 w dokumentach...*, s. 641–643.

¹³⁴ Zob. np. opis palenia stosów zwłok przy ul. Sokołowskiej na Woli; T. Klimaszewski, *Verbrennungskommando Warschau*, wyd. 3, Warszawa 1984, s. 52–56.

¹³⁵ P. Gursztyn, *Rzeź Woli. Zbrodnia nierozliczona*, Warszawa 2014, s. 315.

¹³⁶ Od 1937 r. NPR współtworzyła wraz z Chrześcijańską Demokracją Stronnictwo Pracy, popierał także Front Morges. NPR była wewnętrznie podzielona na grupy i frakcje, stąd też trudność w jednoznacznym odczytaniu przesłania programowego.

jak NOW, rozpoczął scalenie z ZWZ, a płk Ziemiński stanął niebawem na czele Wydziału Wyszukolenia Piechoty w Oddziale III KG AK¹³⁷. To on właśnie opracował *Instrukcję walki powstańczej*.

7 sierpnia 1944 r. płk Ziemiński dokonał reorganizacji oddziałów zebranych do tego czasu na Starówce. Zgrupowanie „Paweł” zostało rozwiązane. Dowodzony przez por. Urbanyi „Juliusza” Pluton 1908 („Tygrysy Woli”), który przybył na Stare Miasto już 6 sierpnia, Ziemiński skierował na pl. Bankowy celem wzmocnienia jego obrony i utrzymania węzłowej ul. Elektoralnej. 9 sierpnia Urbanyi został trafiony przez niemieckiego snajpera. Pochowano go na prowizorycznym cmentarzu na podwórzu kamienic przy ul. Kilińskiego 1–3¹³⁸. Dowodzony przezeń pluton nazwano potem Oddziałem Specjalnym im. „Juliusza” (OS „Juliusz”), z przeznaczeniem do działań zwiadowczych i ubezpieczających na szczególnie zagrożonych odcinkach frontu¹³⁹. Batalion „Wigry” został uzupełniony o „Wigry II”. Batalion „Antoni”, który po zwolnieniu nieuzbrojonych i przyłączeniu ochotników z bronią liczył ok. 120 zaprawionych już w walce żołnierzy, połączony został z dwiema kompaniami Batalionu „Gustaw”, które tymczasem przedostały się na Starówkę z ul. Ogrodowej (o czym będzie jeszcze mowa).

Połączonej jednostce nadano nazwę „Gustaw”, gdyż jego dowódcą został, mimo ran odniesionych 3 sierpnia na ul. Żelaznej, kpt. Ludwik Gawrych. Nominacja ta wynikała też stąd, że nowy Batalion „Gustaw” wejść miał w skład Zgrupowania „Róg”, dowodzonego przez mjr. Stanisława Błaszczaka, któremu, zgodnie z wytycznymi na Godzinę „W”, podlegał cały ówczesny Batalion „Gustaw”. Starszy stopniem mjr Brockhusen ze względu na wiek i ograniczone siły skierowany został na razie do prac administracyjno-organizacyjnych w Kwaterze Głównej Grupy „Północ”. 13 sierpnia objął dowództwo odcinka północnego obrony Starówki. Po upadku Starego Miasta i przejściu kanałami do Śródmieścia na początku września kierował obroną zachodniej strony ul. Marszałkowskiej¹⁴⁰. Jego samodzielna rola jako byłego komendanta Okręgu Stołecznego NOW dobiegła końca.

Dowodzony przez kpt. Gawrycha Batalion „Gustaw” stał się jedną z kluczowych jednostek AK na Starym Mieście w rejonie ulic Podwale, Kilińskiego, Ślepej i Piwnej – na odcinku między ul. Senatorską a pałacem Raczyńskich, gdzie kwaterował gen. Komorowski i Delegat Rządu (wicepremier) Jankowski¹⁴¹.

Oddział poniósł wyjątkowo bolesne straty. W niedzielę 13 sierpnia ok. godz. 18 przed kamienicami przy ul. Kilińskiego 1–3, które były siedzibą Batalionu „Gustaw” oraz szpitala polowego, eksplodował czołg-pułapka – Borgward IV, pojazd gaśnicowy służący do przenoszenia ładunków wybuchowych, mylnie

¹³⁷ M. Ney-Krwawicz, *Komenda Główna Armii Krajowej 1939–1945*, Warszawa 1990, s. 113.

¹³⁸ *Tygrysy Woli*, „Walka” (Stare Miasto) 1944, nr 34, s. 1; *Migawki reporterskie*, „Walka” (Stare Miasto) 1944, nr 35, s. 1; *Bohaterska śmierć por. Juliusza*, „Walka” (Stare Miasto) 1944, nr 36, s. 2.

¹³⁹ Kalendarium działań bojowych OS „Juliusz” zob. AAN, AJS, sygn. 31, OS „Juliusz” (Oddział Specjalny im. „Juliusza”), oprac. J. Świdorski, rkps, b.d., b.p.

¹⁴⁰ A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 375.

¹⁴¹ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 29, W. Sawicki, Ołtarze (pamiętnik z Powstania Warszawskiego 1944), ok. 1947 r., s. [72].

uznany za tankietkę¹⁴². Zginęło 67 żołnierzy, głównie z kompanii „Gertruda”, „Anna”, Harcerskiej oraz złożonego z nastolatków Harcerskiego Plutonu Łączników, a także 41 żołnierzy z innych oddziałów. Liczbę zabitych cywilów szacowano na co najmniej 200¹⁴³. Jeszcze więcej ludzi odniosło rany, w wielu przypadkach skutkujące nieodwracalnym kalectwem. Niedaleko od miejsca wybuchu przebywał ks. Karłowicz, który wspominał: „Znajdowałem się wtedy w bramie szpitala od ul. Długiej. Wybuch, wstrząs i podmuch cisnął mnie na drugi koniec bramy. Przeleciałem przez całą długość sieni i znalazłem się na podwórzu. Pomyślałem, że jest to zapewne wynik eksplozji dużej bomby. Zapanowała przenikliwa cisza, ale za chwilę jęki poranionych i krzyki biegnących ludzi uświadomiły mi, że stała się jakaś straszna tragedia, co za chwilę ujrzałem na własne oczy. Wybuch był tak silny, że szczątki czołgu oraz ciał rozszarpanych ludzi znajdowano na dachach kilkupiętrowych domów. Widok był okropny, nie do wiary. Wokół lała się krew i leżały ludzkie szczątki, kończyny, głowy, zmasakrowane ciała. Zrujnowane zostały domy, przed którymi nastąpił wybuch, uszkodzona kanalizacja i rurociągi. Do szpitala znoszono rannych. Uczestniczyłem w akcji ratunkowej, w pomocy rannym. Potem zgarniałem szczotką rozszarpane szczątki, które przenoszono i przewożono na taczkach do wspólnej mogiły przy ul. Kilińskiego”¹⁴⁴. Pochówkiem zajął się o. Tomasz Rostworowski¹⁴⁵. Ks. Karłowicz po latach uważał, że do tragedii przyczynił się „młodzieńczy entuzjazm i przekonanie o osiągniętym sukcesie”, jakim było przejście pojazdu, zawiedli jednak specjaliści, którzy uznali, że nie stanowi on

¹⁴² W prasie powstańczej podawano różne wersje wydarzeń. Na przykład śródmiejska „Walka” pisała, że był to „duży czołg niemiecki”, w którym Niemcy zamontowali mechanizm zegarowy, uruchomiony z chwilą przejścia pojazdu przez Polaków. Komentowano, że to „pomysł, który mógł się wylać tylko w zwyrodniałych mózgach hitlerowskich zbrodniarzy”; *Zbrodniczy pomysł*, „Walka” (Śródmieście) 1944, nr 73, s. 1. Wydanie staromiejskie „Walki” informowało, że „podstępni złoczyńcy germańscy umieścili w czołgu większą ilość materiału wybuchowego oraz bombę zegarową, która wybuchła w chwili, gdy czołg był otoczony przez wiwatującą publiczność”; *Ohydny podstęp niemiecki*, „Walka” (Stare Miasto) 1944, nr 40, s. 1. Kilka dni później dowództwo AK wydało instrukcję odnośnie do „tankietki-miny”; AAN, AK, sygn. X/228, Uzupełnienie p. 7 rozkazu nr 7 z 17 VIII 1944 r. instrukcji odnośnie [do] tankietki-miny, 19 VIII 1944 r., k. 22.

¹⁴³ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 237. Staromiejska „Walka” w pierwszym doniesieniu o wybuchu podała, że „śmierć poniosło kilkadziesiąt osób, a wiele jest rannych”; *Ohydny podstęp niemiecki...*, s. 1. Niektórzy badacze przyjmują obecnie, że zginęło ok. 160 żołnierzy oraz ok. 140 cywilów; A.K. Kunert, *Kronika Powstania Warszawskiego*, wyd. 2, Warszawa 2014, s. 78; zob. też Ł. Mieszkowski, *Tajemnicza rana. Mit czołgu-pułapki w powstaniu warszawskim*, Warszawa 2014.

¹⁴⁴ AAN, ŚŻŻAK-OW, sygn. 64, Relacja ks. W. Karłowicza spisana przez A. Wernica, 2007 r., s. [3]. Podobny opis znajdziemy we wspomnieniach Stanisława Komornickiego, który dotarł na ul. Kilińskiego wkrótce po wybuchu: „Ulica i ściany domów do wysokości pierwszego piętra zbryzgane krwią i białą masą mózgową. Jezdnię zaściela olbrzymi zwał skotłowanych szczątków ludzkich; poniewierają się oderwane od tułowi ręce, nogi, krwawe strzępy ludzkiego mięsa i odzieży, kawały grubych blach pancernych i części rozsadanego czołgu”; *idem, Na barykadach Warszawy. Pamiętnik podchorążego „Nałęczka”*, wyd. 8, Warszawa 2014, s. 84–85; zob. też szczegółową relację naocznego świadka: W. Piasecki, *Prawda o czołgu-pułapce na Starym Mieście*, „Chrześcijanin w Świecie” 1978, nr 6 (68), s. 17–29.

¹⁴⁵ AAN, ŚŻŻAK-OW, sygn. 64, List ks. T. Rostworowskiego do Z. Augustyńskiego, Łódź, 26 X 1945 r., b.p.

zagrożenia¹⁴⁶. Pocieszeniem mogło być tylko to, że bodajże wszyscy uczestniczyli tego dnia rano w mszy świętej i przystąpili do komunii, umarli zatem w stanie łaski uświęcającej, pojednani z Bogiem¹⁴⁷.

Stare Miasto przemieniało się w piekło. W ciągu niespełna dwóch tygodni na ten niewielki, liczący niespełna 2 km² obszar spadło 3500 ton pocisków artyleryjskich, dziesiątki bomb lotniczych, ponad 50 dwutonowych pocisków z moździerz kolejowego ustawionego w parku Sowińskiego, dziesiątki pocisków raketowych Nebelwerfer wypełnionych benzolem lub białym fosforem, co powodowało pożary i straszliwe poparzenia¹⁴⁸. Walały się w gruzy kolejne kamienice, płonęła katedra św. Jana Chrzciciela, żołnierze i cywile chronili się w piwnicach, tworząc przedziwne podziemne miasto, utrwalone przez Mirona Białoszewskiego w *Pamiętniku z powstania warszawskiego*.

Żołnierze „Gustawa” wznosili się na wyżyny heroizmu. Wiktor Trościanko, redaktor naczelny „Walki”, raportował 22 sierpnia kierownictwu SN: „Stan moralny wojska na najwyższym poziomie. Wielka religijność. Masowe codzienne Komunie Św.”¹⁴⁹. Następnego dnia, 23 sierpnia, zaczął się oskrzydający atak sił niemieckich, poprzedzony huraganowym ogniem artylerii, moździerzy i lotnictwa¹⁵⁰. Próby przedarcia się przez niemieckie linie, podejmowane m.in. przez OS „Juliusz”, kończyły się przeważnie niepowodzeniem¹⁵¹. Dwa dni później ewakuowała się kanałami do Śródmieścia KG AK z gen. Komorowskim, wraz z Delegatem Rządu Jankowskim oraz przewodniczącym RJN Pużakiem.

To wtedy właśnie kpt. Gawrych alarmował, że zbliża się zagłada jego oddziałów, a Maciński napisał dramatyczną odezwę do kolegów z zarządu OS SN znajdujących się na Starówce, cytowaną w poprzedniej części książki. O sytuacji na Starym Mieście wiele też mówi list Wacława Chrzanowskiego do Macińskiego, dostarczony do Śródmieścia Północnego przez łączników: „Sytuacja u nas tragiczna. Jeżeli nie dostaniemy pomocy z zewnątrz, skończymy się i z nami masy ludności cywilnej. Zaczyna się głód – choroby – czerwonka itp. Stan naszych chłopców na barykadach tragiczny. Nie mamy zmiany. Zасыpiają nad muszką karabinu z przemęczenia. Straty bardzo duże – od 50 proc. do 70 proc. Konieczne róbcie nacisk, gdzie możecie, o pomoc dla nas. Jeżeli jej nie otrzymamy, to zginie tu kwiat Stronnictwa Narodowego. Tu dopiero całkowicie w tym piekle można było ocenić, jaki to kryształowy element pod względem ideowym i żołnierskim.

¹⁴⁶ *Ibidem*, Relacja ks. W. Karłowicza spisana przez A. Wernica, 2007 r., s. [3].

¹⁴⁷ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 29, W. Sawicki, Ołtarze (pamiętnik z Powstania Warszawskiego 1944), ok. 1947 r., s. [67]. Warto dodać, że żołnierze otrzymywali od kapelanów ulotki z „Aktem żalu doskonałego dla tych, którzy znaleźli się w niebezpieczeństwie grożącym nagłą śmiercią, a nie mając przy sobie kapłana nie mogą przystąpić do Spowiedzi Świętej”; oryg. ulotki zob. AAN, AJŚ, sygn. 2, b.p.

¹⁴⁸ A. Richie, *op. cit.*, s. 424, 430, 458.

¹⁴⁹ AAN, SN, sygn. 206/21 (mkf 2192/2), Sprawozdanie polityczne, 22 VIII 1944 r., k. 2.

¹⁵⁰ AAN, AK, sygn. X/183, Dowódca Grupy „Paweł” [F. Rataj] do dowódcy Grupy „Północ” [K. Ziemińskiego], 23 VIII 1944 r., godz. 24.40, k. 72.

¹⁵¹ Zob. np. AAN, AK, sygn. X/163, Ppor. „Wacław” [W. Wojciechowski] do kpt. „Gustawa” [L. Gawrycha], 23 VIII 1944 r., godz. 13.00, k. 3–4.

W interesie narodu jest konieczność dania pomocy natychmiastowej Starówce¹⁵². List ten Maciński przekazał płk. Chruścielowi. Wszelkie próby pomocy Staremu Miastu okazały się jednak daremne.

W nocy z 30 na 31 sierpnia Batalion „Gustaw” osłaniał od ul. Długiej grupę uderzeniową, zorganizowaną przez płk. Ziemińskiego, która podjęła desperacką próbę przebicia się Długą, Bielańską, przez pl. Bankowy. 1 września wieczorem, tuż przed ostatecznym upadkiem Starego Miasta, ci, którzy dożyli tej chwili, ewakuowali się kanałami do Śródmieścia¹⁵³. Wśród uratowanych byli kpt. Gawrych, a także ppłk Rataj. W ruinach kamienic przy ul. Kilińskiego 1–3 pozostali ranni żołnierze wraz z kilkoma bohaterskimi sanitariuszkami i kapłanem o. Tomaszem Rostworowskim. Większość z nich Niemcy wymordowali.

Na Starym i Nowym Mieście zginęło ok. 30 tys. cywilów. W piwnicach ukrywało się wciąż jeszcze 35 tys. ludzi. Zostali pognani do obozu przejściowego przy kościele św. Stanisława, należącym do parafii św. Wojciecha na ul. Wolskiej 40¹⁵⁴. Łączne straty AK wyniosły tu ok. 7340 poległych¹⁵⁵.

IV.3. Senatorska - Ogrodowa - Hale Mirowskie

2 września nad ranem ranny i poturbowany kpt. Gawrych, wychodząc po pięciodzinnej wędrówce z wjazdu kanalizacyjnego na rogu ulic Wareckiej i Nowego Świata, mógł mieć dziwne uczucie, oto bowiem po miesiącu znalazł się pośród żołnierzy kompanii „Grażyna” i „Genowefa”, dwóch spośród czterech kompanii swojego batalionu, z którymi po Godzinie „W” miał zablokować pl. Piłsudskiego.

O wyznaczeniu Godziny „W” kpt. Gawrych dowiedział się bezpośrednio od mjr. Błaszczaka 1 sierpnia ok. godz. 8. Niezwłocznie uruchomił system alarmowy. Łącznicy rozbiegli się po mieście, by dotrzeć do dowódców kompanii, plutonów i drużyn. Oficerowie wezwani zostali na odprawę sztabową. W ciągu godziny batalion postawiony został w stan gotowości, jednak nie wszyscy żołnierze mieli dość czasu, by dotrzeć na miejsca zbiórek¹⁵⁶.

Około godz. 10 w lokalu konspiracyjnym przy ul. Żurawiej 27 m. 5 odbyła się odprawa, na którą stawili się dowódcy wszystkich czterech kompanii Batalionu „Gustaw”. Obecni byli, oprócz kpt. Gawrycha, dowódca Kompanii „Gertruda”

¹⁵² AIPN, sygn. 1518/2, List „1234” [W. Chrzanowskiego] do „3097” [T. Macińskiego], odpis, 29 VIII 1944 r., k. 1094.

¹⁵³ Szerzej o dramatycznej decyzji ewakuacji, która siłą rzeczy oznaczała pozostawienie bez osłony ludności cywilnej, zob. J. Marszałec, *op. cit.*, s. 206–207.

¹⁵⁴ Wedle raportu gen. Gehlena ze Starówki (licząc zapewne wraz z Nowym Miastem) wypędzono 45 tys. osób; zob. *Polskie podziemie w oczach wroga...*, s. 117. Szacuje się, że przez obóz przy kościele św. Stanisława przeszło w czasie powstania łącznie ok. 90 tys. osób. Z obozu tego więźniowie prowadzeni byli pieszo na Dworzec Zachodni, skąd przewożono ich pociągami do Pruszkowa; Z. Zaborski, *Durchgangslager 121. Niemiecka zbrodnia specjalna*, Pruszków 2010, s. 27.

¹⁵⁵ A.L. Sowa, *op. cit.*, s. 521.

¹⁵⁶ AAN, AJŚ, sygn. 2, Zapiski mjr. L. Gawrycha, rkps (odpis), s. [5].

por. Jan Hermanowski „Włodzimierz”, dowódca Kompanii Harcerskiej por. Wojciech Pszczółkowski „Kostka”, dowódca Kompanii „Genowefa” por. Mieczysław Ciopa „Marabut”, dowódca Kompanii „Grażyna” ppor. Marian Krawczyk „Harnaś”, dowódca Oddziału Specjalnego sierż. Janusz Zapolski, dowódca saperskiego Plutonu 1902 z Kompanii „Aniela” Wiesław Chrzanowski „Wiesław”, a także kilku oficerów i podoficerów niższego szczebla. Przysłuchiwał się kapelan NOW ks. Wacław Karłowicz, który niebawem udał się na Stare Miasto do swojego mieszkania przy Dziekaniu 4, gdzie zaraz po Godzinie „W” zainstalowano radioodbiorniki¹⁵⁷.

Kpt. Gawrych miał do przekazania nie tylko wiadomość o wyznaczeniu Godziny „W” na godz. 17. Uwzględniając stan uzbrojenia oraz siły niemieckie w Śródmieściu, mjr Błaszczak zmienił zadania bojowe dla Batalionu „Gustaw”. Oddział nie miał już zdobywać całego pl. Piłsudskiego, do czego przygotowywał się od maja, lecz zająć wyloty prowadzących na plac ulic. I tak Kompania „Gertruda” miała obsadzić wylot ul. Wierzbowej, Kompania „Genowefa” – zająć skrzyżowanie Trębackiej i Krakowskiego Przedmieścia, Kompania „Grażyna” – zabezpieczyć skrzyżowanie Królewskiej i Krakowskiego Przedmieścia. Kompania Harcerska zaś zamiast atakować Hotel Europejski, co pierwotnie zakładano, miała przejść kamienicę na rogu ul. Królewskiej i pl. Małachowskiego, przyległą do gmachu Sztabu Głównego WP. Najlepiej uzbrojony Oddział Specjalny – w którym każdy miał jakąś broń – został podzielony na trzy sekcje liczące od 6 do 7 osób: pod dowództwem Mieczysława Skrobika przy Kompanii „Genowefa”, pod dowództwem jego brata Kazimierza Skrobika przy Kompanii „Grażyna” oraz pod dowództwem Janusza Zapolskiego przy Kompanii „Gertruda”¹⁵⁸.

Kolejną nowością okazała się zmiana adresu stanowiska dowodzenia – już nie w fabryce trykotażu przy ul. Sienkiewicza jak 28 lipca, lecz w bursie RGO znajdującej się w potężnej, pięciopiętrowej kamienicy przy ul. Senatorskiej 28–30. Zebrać się tu miała również Kompania Harcerska wraz z Harcerskim Plutonem Łączników. Podobnie jak przed 28 lipca miejscem zbiórki Kompanii „Gertruda” oraz sekcji OS był klasztor Szarytek przy ul. Ogrodowej 17, ewentualnie równoległe położona fabryka zabawek przy ul. Chłodnej 12. Kompania „Grażyna” wraz ze swoją sekcją OS, podobnie jak 28 lipca, zebrać się miała przy ul. Sienkiewicza 16. W przypadku Kompanii „Genowefa” dla każdego z plutonów wyznaczono osobny adres. Harcerski patrol sanitarny „Ewa-Maria” spotkać się miał w mieszkaniu Ewy Orlikowskiej przy ul. Króla Alberta 2, blisko Wierzbowej i Senatorskiej.

Jak wynika z relacji kilku uczestników odprawy, zapowiedzi te przyjęto z niepokojem. Chrzanowski „Wiesław” tak zapamiętał to spotkanie: „W pokoju tłum ludzi, chyba ze dwudziestu. Szaro od dymu, bo wszyscy palą papierosy, jednego za drugim. Kpt. «Gustaw» [Gawrych – K.K.], jak to mu z urzędu wypadało, starał się usilnie przedstawić nasze zadania i możliwości, jeśli nie w różowych, to w jasnych barwach. Natomiast por. «Marabut» [Ciopa – K.K.] kłął, jak tylko potrafił, wtórował mu «Włodzimierz» [Hermanowski – K.K.], a ppor. «Harnaś»

¹⁵⁷ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 64, Relacja ks. W. Karłowicza spisana przez A. Wernica, 2007 r., s. [1]; zob. też S. Podlewski, *op. cit.*, s. 120.

¹⁵⁸ *Magdulka i cały świat...*, s. 134.

[Krawczyk – K.K.] raczej udawał optymistę. Ja, jako dowódca plutonu saperów, byłem nastawiony pesymistycznie i nie kryłem się z tą opinią¹⁵⁹.

Ci doświadczeni już przecież konspiratorzy z pewnością wyczekiwali na wyzwolenie Warszawy, czuli się jednak odpowiedzialni za podległych im, przeważnie bardzo młodych ludzi, a na szkoleniach politycznych i wojskowych przygotowywali się do innych zadań. O tym, że w końcówce okupacji decydująca bitwa rozegra się w Warszawie dowiadawali się w ostatnich dniach lipca. Wystarczyło zaś rozejrzeć się wokół siebie oraz przeliczyć posiadaną broń i amunicję, by ocenić, czym zakończy się np. próba opanowania skrzyżowania Trębackiej i Krakowskiego Przedmieścia – i to jeszcze za dnia, co właściwie uniemożliwiało wzniesienie barykady. W pamięci kpt. Gawrycha pozostało dramatyczne wystąpienie por. Ciopy, dowódcy Kompanii „Genowefa”, który powołując się na ostatnie meldunki o dodatkowych oddziałach niemieckich, czołgach i pojazdach pancernych na pl. Piłsudskiego, wskazał na niewykonalność postawionego przed nim zadania i oświadczył, że gotów jest stanąć przed sądem wojskowym, nie może bowiem poprowadzić ponad setki ludzi na pewną śmierć. Poparł go dowódca Kompanii Harcerskiej por. Pszczółkowski, świadom, że odpowiada za życie najmłodszych w całym batalionie żołnierzy, których wedle planu mjr. Błaszczaka miał przeprowadzić z miejsca koncentracji na Senatorskiej – wokół najeżonego wszelaką bronią pl. Piłsudskiego – na Królewską¹⁶⁰.

Kpt. Gawrych najwyraźniej podzielał te obawy, skoro już bez konsultacji z Błaszczakiem zdecydował, że w akcji wyznaczonej na Godzinę „W” wezmą udział tylko ci, którzy posiadają broń palną lub przynajmniej granaty, reszta zaś pozostanie w punktach koncentracji lub postępować będzie za oddziałami szturmowymi i zastępować rannych oraz poległych, przejmując ich broń. To oznaczało jednak, że z każdej kompanii do walki o Godzinie „W” przystąpi co najwyżej pluton. Pozostawała jeszcze kwestia łączności. Najwyraźniej podczas odprawy żaden z oficerów, również Gawrych, nie miał orientacji w położeniu innych zgrupowań. Dość powiedzieć, że dowództwo Kompanii „Genowefa” zorientowało się, że operuje na styku ze Zgrupowaniem „Krybar” dopiero późnym popołudniem. Podobnie było z pozostałymi kompaniami. Można się było zatem obawiać, że po Godzinie „W” dojdzie do wielu lokalnych starć, które być może skumulują się w powstanie ogólnowarszawskie. W minorowych nastrojach, jak zapamiętał Chrzanowski „Wiesław”, uczestnicy odprawy rozeszli się po godz. 11 do swoich oddziałów. Zważywszy, że już o godz. 15 powinny one uzyskać gotowość bojową, mieli najwyżej cztery godziny na omówienie z podwładnymi zadań i przygotowanie ich do walki.

Około południa w jednej z kamienic przy ul. Lwowskiej zebrało się dowództwo Kompanii Harcerskiej. Ze wspomnień Witolda Sawickiego, który uczestniczył w tej odprawie, wynika, że o Godzinie „W” dowiedział się dopiero po 11. Odprawę poprowadził por. Pszczółkowski, który zapewne przyszedł tu zaraz po naradzie u kpt. Gawrycha. Przedstawił zadania bojowe: przed Godziną „W”

¹⁵⁹ Cyt. za: R. Bielecki, *op. cit.*, s. 62–63.

¹⁶⁰ AAN, AJŚ, sygn. 2, Zapiski mjr. L. Gawrycha, rkps (odpis), s. [1] (kopia: AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 17, Zapiski L. Gawrycha, mps, b.d., s. [6]).

rozpoznanie kamienicy na Królewskiej, a potem jej obsadzenie i zamknięcie dostępu na pl. Piłsudskiego z ul. Królewskiej¹⁶¹.

Pożegnawszy się z rodziną, po szybkim obiedzie, Sawicki pojechał tramwajem na Marszałkowską: „Koło Zachęty wysiadłem z tramwaju i rzuciłem okiem na «mój» dom. Zrozumiałem od razu, jaki przebieg muszą mieć wypadki. Dom zwykły warszawski, czteropiętrowy, jednym frontem wychodził na plac Saski [Piłsudskiego – K.K.], drugim – i bramą – na ulicę Królewską. Tyłami oparł się o gmach dawnego Głównego Sztabu, gdzie siedzą Niemcy. Sąsiedni dom był w ruinach od 1939 roku. Za tym drugim domem – Ogród Saski. Wniosek był prosty: dom był jakby wyspą – pozbawiony zupełnie komunikacji z innymi. W niepomysłnych okolicznościach oddział w nim zamknięty nie posiadał drogi odwrotu. Musiał zginąć”¹⁶².

Dokonawszy oględzin, Sawicki udał się na miejsce zbiórki Kompanii Harcerskiej w bursie RGO przy ul. Senatorskiej 28–30. Zastał tam już Pszczółkowski, a także Kazimierza Burmajstra i dowódców plutonów – Jana Gładycha „Bemola”, Zbigniewa Fallenbuchla „Wilanowskiego”, Tadeusza Iłłakowicza „Krakowskiego”, Witolda Sadkowskiego „Żelaznego”. Niebawem dołączył kpt. Gawrych, który po przedpołudniowej odprawie miał jeszcze kilka spotkań organizacyjnych. Sawicki zrelacjonował pokrótce Pszczółkowskiemu wyniki obserwacji na ul. Królewskiej. Dokonali przeglądu broni. Sawicki nie miał złudzeń: „Jedna, uzbrojona po zęby drużyna niemieckiej żandarmerii z karabinem maszynowym, uderzywszy z determinacją, mogła rozbić w godzinę nasz oddział w 9/10 bezbronny”. Ostatnią chwilę poświęcił modlitwie: „Rzuciłem okiem przez okno. Na jego wysokości, z przeciwległej strony ulicy rysował się na tle nieba krzyż umieszczony na frontonie kościoła św. Antoniego. Przylgnąłem do niego wzrokiem i niewypowiedzianą myślą: «Jesteś ze mną...»”¹⁶³.

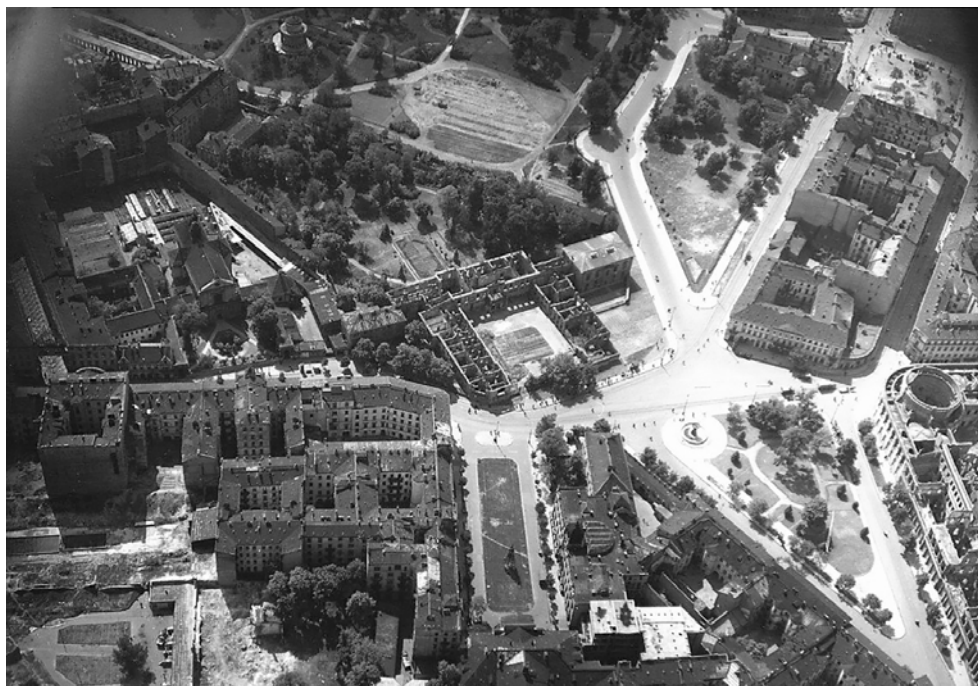
W tej samej kamienicy na piątym piętrze zamieszkiwała rodzina Sedlaczków. Po sąsiedzku, pod nr. 36, mieszkał Tadeusz Polak, lekarz, który już w 1946 r., jako jeden z pierwszych, opublikował dziennik powstańczy. Dalej znajdował się pałacyk Resursy Kupieckiej, zajmowany naówczas przez Szpital Maltański. Blok kamienic od nr. 32 do 38 należał niegdyś do winiarza Maurycego Seydla, stąd też olbrzymie piwnice, przeznaczone na rozlewnię i składy win. Piwnice te przejęło w 1939 r. SS, dlatego przy jednym z wejść widniał szyld „SS Kellereien”. Wartę pełniło tu na stałe trzech strażników, którzy kwaterowali w mieszkaniu na piętrze.

Jak wspominał dr Polak, w ostatniej dekadzie lipca 1944 r. Niemcy zaczęli wywozić alkohol z piwnic ciężarówkami. Zapasy okazały się tak ogromne, że 1 sierpnia rano sprowadzili do ich przenoszenia 20 Żydów ubranych w pasiaki. Pilnowało ich 50 policjantów niemieckich z pistoletami maszynowymi. Zbliżała się godz. 17, a praca nie ustawała. „Nagle... usłyszałem wybuch granatu jednego, drugiego... potem strzał z automatycznego pistoletu. Odruchowo spojrzałem

¹⁶¹ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 29, W. Sawicki, Otarze (pamiętnik z Powstania Warszawskiego 1944), ok. 1947 r., s. [21].

¹⁶² *Ibidem*, s. [23].

¹⁶³ *Ibidem*, s. [26].



Il. 26. Plac Bankowy, lipiec 1944 r. Pośrodku widoczne ruiny Pałacu Błękitnego, zniszczonego we wrześniu 1939 r. Za nim szczątki spalonego również podczas kampanii wrześniowej Teatru Letniego w Ogrodzie Saskim. Z lewej strony pośrodku pięciopiętrowa kamienica pod nr. 28–30, w której 1 sierpnia 1944 r. zebrała się Kompania Harcerska. Tutaj także znajdowała się pierwsza kwatery dowódcy Batalionu „Gustaw”, kpt. Ludwika Gawrycha; <https://kietrz.fotopolska.eu/22203,foto.html?o=u79238> (15 VIII 2019)

na zegar. Była godzina 4-ta minut 50 po południu”. Gdy wyrzwał ostrożnie przez balkon od podwórza, zobaczył 10 młodzieńców z biało-czerwonymi opaskami na lewym ramieniu (wkrótce wydany zostanie rozkaz przełożenia opasek z lewego na prawe), którzy przystąpili do barykadowania bramy wejściowej kamienicy nr 32. Z pl. Bankowego i okolic dobiegały wystrzały, wybuchy granatów¹⁶⁴. Strzały dochodziły także z Królewskiej, gdzie pluton z Kompanii „Koszta” przedwcześnie ostrzelał niemieckie samochody, w tym również ciężarówki wiozące alkohol z Senatorskiej w kierunku Pałacu Saskiego¹⁶⁵.

Powstańczy falstart na Senatorskiej i Królewskiej miał poważne konsekwencje dla dwóch spośród czterech kompanii Batalionu „Gustaw” – Harcerskiej i „Gertruda”, a także sekcji OS przy tejże. Niemcy, gdy tylko rozpoczęła się strzelanina, utworzyli stanowiska karabinów maszynowych na pl. Bankowym, skutecznie blokując ruch na Senatorskiej, Elektorальной, Żabiej i Przechodniej. Trzeci pluton Kompanii Harcerskiej, złożony z lepiej uzbrojonych żołnierzy, który właśnie szykował się do wymarszu na Królewską celem obsadzenia wskazanej rano

¹⁶⁴ T. Polak, *op. cit.*, s. 8–9.

¹⁶⁵ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 67.

kamienicy, musiał zawrócić¹⁶⁶. Z kolei Kompania „Gertruda”, która zebrała się w większości w klasztorze Szarytek przy ul. Ogrodowej 17, a częściowo w fabryce zabawek przy ul. Chłodnej 12, nie miała szans przedostać się na Elektoralną, stąd przez pl. Bankowy na Senatorską i do wylotu Wierzbowej, co powinna uczynić wedle planu mjr. Błaszczaka. Co gorsza, kpt. Gawrych, odcięty w kamienicy przy ul. Senatorskiej 28–30, nie miał łączności z trzema spośród czterech swoich kompanii („Gertruda”, „Genowefa” i „Grażyna”). W tej sytuacji żołnierze Kompanii Harcerskiej zaczęli umacniać zajęte pozycje, przede wszystkim bramę w kamienicy pod nr. 32, która mogła być wykorzystana jako przejście między Senatorską a Bielańską poprzez podwórza widoczne w lewym dolnym rogu na zdjęciu obok. Stąd zaś prowadziła już prosta droga na Stare Miasto.

Tę właśnie krzątanię obserwował dr Polak ze swojego balkonu, coraz bardziej niepokojąc się niefrasobliwością młodych ludzi, których Niemcy, ukrywając się po pierwszych wystrzałach, mogli przecież powystrzelać zza węgła czy z okien od podwórza. Próbował dawać chłopcom znaki, ale na próżno, zajęci umacnianiem barykady niczego nie słyszeli. Nagle padł strzał. „Jeden z akowców w jasnym płaszczu pada na samym środku podwórza jakby piorunem rażony!”. Niedługo potem „pada powtórnie strzał karabinowy i trafia wysokiego akowca, widzę bowiem, jak zataczając się znika w głębi bramy...”¹⁶⁷. Pierwszym z nich był Wacław Auleytner „Gorayski”, drugim – Jerzy Krasnowolski „Połoński”, obaj z drugiego plutonu Kompanii Harcerskiej¹⁶⁸. Auleytner tak zapamiętał tę chwilę: „W pewnym momencie usłyszałem strzał w podwórzu bardzo głośny; nie wiem, co się ze mną stało. Obudziłem się – leżałem na ziemi. Chciałem się podnieść; nie mogłem. Miałem ciężką całą prawą stronę ciała; czułem, że leje się ze mnie krew”¹⁶⁹. Tylko pomocy kolegów, sanitariuszek i lekarzy z pobliskiego Szpitala Maltańskiego zawdzięczał przeżycie. Jego długa i powikłana biografia mogłaby być tematem osobnej książki, będzie o nim jeszcze mowa w części V.

Kpt. Gawrych i por. Pszczółkowski, odbywszy krótką naradę, musieli skonstatować, że ich kamienica stała się osamotnionym bastionem pośród licznych tu Niemców. Nie chcąc narażać życia młodzieży, postanowili przejść do defensywy. Doczekawszy zmierzchu, Gawrych wysłał dwóch łączników – jednego do mjr. Błaszczaka, który powinien znajdować się w pobliżu pl. Żelaznej Bramy, a drugiego¹⁷⁰ do ppłk. Rataja i mjr. Brockhusena na ul. Kościelnej. Jednak mjr Błaszczak sam nie orientował się jeszcze w sytuacji. Na Kościelnej zaś nie było już dowództwa Batalionu „Antoni”, gdyż przeniosło się na Świętojerską.

¹⁶⁶ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 29, W. Sawicki, Ołtarze (pamiętnik z Powstania Warszawskiego 1944), ok. 1947 r., s. [26–27].

¹⁶⁷ T. Polak, *op. cit.*, s. 10.

¹⁶⁸ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 29, W. Sawicki, Ołtarze (pamiętnik z Powstania Warszawskiego 1944), ok. 1947 r., s. [27].

¹⁶⁹ Po zajęciu Szpitala Maltańskiego przez Niemców życie uratowała mu pielęgniarka, a zarazem koleżanka z konspiracji Teresa Krassowska. Dotrwał do końca powstania w kolejnych szpitalach polowych; MPW, Relacja W. Auleytnera, 28 I 2005 r., www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (16 VIII 2017).

¹⁷⁰ Wiadomo, że drugim łącznikiem była Anna Niesuchowska.



Il. 27. Obszar działania kompanii Batalionu „Gustaw” w pierwszych dniach powstania. Wycinek z niemieckiego planu Warszawy, wydanego w 1941 r. Grubą kreską oznaczono granice małego i dużego getta; zbiory własne autora

Nie udało się też nawiązać kontaktu z patrolem sanitarnym „Ewa-Maria”, który aż do 3 sierpnia utknął w mieszkaniu Orlikowskiej przy ul. Króla Alberta¹⁷¹. Po konsultacji z Pszczółkowskim Gawrych podjął decyzję o przeniesieniu Kompanii Harcerskiej i Plutonu Łączników na Ogrodową, gdzie spodziewał się zastać Kompanię „Gertruda”, co pozwoliłoby zwiększyć siły. Po północy rozpoczęto przemarsz niewielkimi grupkami. Udało się bez strat dotrzeć na miejsce. W bursie RGO pozostało tylko kilku łączników, na wypadek, gdyby ktoś szukał tu kontaktu z kpt. Gawrychem¹⁷².

Tuż przed odejściem Sawicki pożegnał się z wdową po Stanisławie Sedlaczku. Jej dwaj szesnastoletni synowie, Marian i Stanisław, odmaszerowywali właśnie wraz z Kompanią Harcerską. Wspominał: „Staralem się w miarę sił pocieszyć matkę. Będę się chłopcami opiekować. Będę na nich mieć oko. Moje słowa nie robiły na niej wrażenia – pozornie. Nie pokazywała po sobie wzruszenia. Dzisiaj, kiedy myślę o tym pożegnaniu, wydaje mi się, że wiele czynów bojowej odwagi mniej są warte czci i odznaczeń niż ten spokojny uśmiech matki w chwili rozstania”¹⁷³.

¹⁷¹ AAN, AJŚ, sygn. 54, E. Orlikowska-Krasnowolska, „Sanitety”. Pamiętnik z Powstania Warszawskiego 1944 r., mps, b.d., s. [7].

¹⁷² A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 76.

¹⁷³ AAN, ŚŻŻAK-OW, sygn. 29, W. Sawicki, Ołtarze (pamiętnik z Powstania Warszawskiego 1944), ok. 1947 r., s. [30].

Tymczasem sztab Kompanii „Gertruda” – por. Jan Hermanowski, ppor. Stanisław Wysocki, sierż. Janusz Zapolski – jeszcze przed Godziną „W” podjął decyzję o zorganizowaniu kilku uzbrojonych patroli i pozostawieniu nieuzbrojonej reszty w ukryciu. Wkrótce stało się jasne, że Niemcy kontrolują dojścia do pl. Piłsudskiego. Po pierwszej wymianie ognia ich snajperzy ulokowali się na wieżach kościoła św. Karola Boromeusza przy ul. Chłodnej 21, dość skutecznie paraliżując ruch na pobliskich ulicach. Dlatego niezwłocznie przystąpiono do przebijania piwnic, by stworzyć sieć podziemnych korytarzy¹⁷⁴. Niemniej jeden z patroli Kompanii „Gertruda” przyłączył się do ataku na bunkier na rogu Chłodnej i Waliców, inny wziął udział w zdobywaniu Pałacu Sprawiedliwości przy ul. Leszno¹⁷⁵.

W teren najwcześniej ruszył Janusz Zapolski na czele swojej sekcji Oddziału Specjalnego. Dowiedziawszy się rano, że Kompania „Gertruda” ma obsadzić wylot Wierzbowej u zbiegu z Trębacką, wpadł na pomysł, by tuż przed Godziną „W” wprowadzić kilku dobrze uzbrojonych ludzi udających turystów do popularnej kawiarni przy ul. Trębackiej 10, na parterze zrujnowanego w 1939 r. dawnego Domu Dochodowego Warszawskich Teatrów Rządowych, z okien której o godz. 17 wsparłoby się ogniem broni maszynowej grupę szturmową obsadzającą wylot Wierzbowej. Plan był raczej zbyt brawurowy, niemniej ok. godz. 16.20 Zapolski wydał rozkaz wymarszu. Niewykluczone, że zdołałby przekroczyć pl. Bankowy, gdyby nie przedwczesna strzelanina na Królewskiej i Senatorskiej, która zmusiła go do schronienia się w bramie jednej z kamienic przy Elektoralnej¹⁷⁶.

Gdy z pl. Bankowego wyłoniło się kilka niemieckich ciężarówek, Zapolski wraz ze swoimi ludźmi przemknął do ruin z 1939 r. na rogu Elektoralnej i Orlej. Tu przygotowali zasadzkę. Zapolski ukryty za budką telefoniczną ostrzelał pierwszą z ciężarówek, trafiając szofera, a reszta otworzyła ogień do pozostałych pojazdów. Ciężarówki przewoziły wprawdzie tylko akumulatory, niemniej zdobyto 11 karabinów, pistolet maszynowy i kilkadziesiąt granatów trzonkowych. Potyczce przypatrywali się ukradkiem przechodnie i mieszkańcy Elektoralnej. Po chwili wokół Zapolskiego zebrało się kilkunastu młodych ludzi, którzy poprosili o przyjęcie do jego oddziału. Tak oto sekcja Zapolskiego powiększyła się do 20 ludzi – i to solidnie uzbrojonych. Dowódca nadal nie rezygnował z dotarcia do pl. Piłsudskiego, chciał spróbować przebić się ulicami Orlą, Lesznem, dalej przez Tłomackie do Bielańskiej, a stąd do pl. Teatralnego, jednak już na Lesznie jego oddział został powstrzymany przez niemiecki samochód pancerny. Wycofał się zatem na Zimną. Napotkawszy inny oddział AK, zdecydował się obsadzić blok kamienic między ulicami Zimną, Ptasią i Przechodnią, który stanowił punkt wyjścia zarówno na Ogród Saski, jak i na pl. Żelaznej Bramy. Gdy wieczorem rozgorzały walki o Hale Mirowskie, postanowił wesprzeć walczące tam oddziały. Odniósł kolejny sukces: jego ludzie zdobyli karabin maszynowy Dreyse, 3 karabiny i 6 pistoletów maszynowych. Przyłączali się też kolejni ochotnicy spragnieni walki, a także doświadczeni już żołnierze podziemia. Jednym z nich był por. Tadeusz Wojs, uczestnik

¹⁷⁴ *Ibidem*.

¹⁷⁵ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 75.

¹⁷⁶ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 60, Wyciąg z relacji J. Zapolskiego, b.d., b.p.

nieudanego zamachu na SS-Obergruppenführera Friedricha Wilhelma Krügera w Krakowie 20 kwietnia 1943 r., który nie zdołał dotrzeć na czas do Zgrupowania „Radosław”. Tak oto sekcja Oddziału Specjalnego w ciągu kilku godzin stała się załącznikiem nowej, niebawem dwuplutonowej Kompanii „Janusz”. Nad ranem 2 sierpnia Zapolski wysłał łącznika do dowódcy Kompanii „Gertruda” por. Hermanowskiego z informacją o swoim położeniu. Po kilkugodzinnym odpoczynku podjął decyzję, kierując się też prośbami walczących obok oddziałów AK, o pójściu z odsieczą walczącym o Dworzec Główny¹⁷⁷.

Ten stan rzeczy zastał kpt. Gawrych, gdy w nocy z 1 na 2 sierpnia wraz z Kompanią Harcerską dotarł do klasztoru Szarytek. Po krótkim wypoczynku wczesnym rankiem udał się do kwatery mjr. Błaszczaka celem omówienia sytuacji. Ten niewiele jednak mógł powiedzieć, gdyż wciąż nie miał łączności ze sztabem ppłk. Pfeiffera. Wprawdzie funkcjonowały jeszcze linie telefoniczne, ale obawiano się podsłuchu¹⁷⁸. Błaszczak przypomniał Gawrychowi o jego zadaniu zablokowania pl. Piłsudskiego, nie dając jednak odpowiedzi na pytanie, jakimi środkami tego dokonać¹⁷⁹. Nieco później nadeszła wiadomość, że płk Chruściel wydał rozkaz nieponawiania natarć na al. Szucha, Sejm, koszary przy Rakowieckiej, gmach Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego, Cytadelę i Dom Akademicki przy pl. Narutowicza. Wszystkie inne zadania miały być nadal realizowane, a zatem i blokada pl. Piłsudskiego¹⁸⁰.

Kpt. Gawrych uznał, że należy przede wszystkim szukać kontaktu z pozostałymi kompaniami Batalionu „Gustaw” i spróbować zebrać je w jednym miejscu, najlepiej na ul. Ogrodowej. Rolę łącznika odegrał 14-letni harcerz Jerzy Świdorski. Nie mogąc dotrzeć do Harcerskiego Plutonu Łączników przed Godziną „W”, chłopak przyłączył się do Kompanii „Grażyna”, którą napotkał 2 sierpnia rano przy ul. Mazowieckiej, a po kilku godzinach wyruszył na poszukiwanie macierzystej jednostki, aż dotarł, pomimo ostrzału, na Ogrodową. Przyjął go osobiście kpt. Gawrych, który udzielił mu pochwały, dał torbę cukierków i wysłał z powrotem na Mazowiecką do ppor. Krawczyka z rozkazem podjęcia próby przejścia na Ogrodową. Świdorski wytyczył szlak łączący pl. Dąbrowskiego i Ogrodową, który pokonywał w ciągu godziny: Świętokrzyską, Zielną, skokiem przez ostrzeliwaną Królewską i Graniczną, przez pl. Żelaznej Bramy, do Elektoralnej, po czym Solną lub Białą¹⁸¹.

W tym czasie z wiadomościami o położeniu Kompanii „Genowefa” dotarł do kpt. Gawrycha Tadeusz Konopacki. Ze względu na jej oddalenie dowódca Batalionu

¹⁷⁷ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 77, 82.

¹⁷⁸ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 29, W. Sawicki, Ołtarze (pamiętnik z Powstania Warszawskiego 1944), ok. 1947 r., s. [46].

¹⁷⁹ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 73.

¹⁸⁰ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 30, A. Chruściel, Powstanie Warszawskie, Londyn, 1948 r., mps, k. 9.

¹⁸¹ J. Świdorski, *Dziennik harcerza powstańca Batalionu NOW/AK „Gustaw”*, Warszawa 2004, s. 47–48, zapisek 2 VIII 1944 r. Wkrótce Świdorskiego odznaczono Krzyżem Walecznych; AAN, AK, sygn. X/343, Wniosek odznaczeniowy „Gustawa” [L. Gawrycha] do dowódcy Grupy „Róg” [S. Błaszczaka] za okres walk od 7–17 VIII 1944 r., b.d., k. 24; zob. też J. Świdorski, *Najmłodszy żołnierz Powstania*, „Chrześcijańskie Świeczki” 1984, nr 131–132, s. 66.

„Gustaw” zalecił por. Ciopie podjęcie współpracy z walczącymi obok oddziałami. Sam uczynił podobnie – nawiązał kontakt ze stacjonującymi w pobliżu mjr. Stanisławem Billewiczem „Sosną” oraz por. Leonem Gajdowskim „Ostoją”, którzy od przeszło doby próbowali opanować kluczowe obiekty na Żelaznej, Chłodnej i Waliców, wyczekując niecierpliwie na posiłki¹⁸².

Po południu 2 sierpnia, po nieudanej próbie zdobycia Dworca Głównego, na Ogrodową powrócił Zapolski, chcąc naradzić się, co ma robić dalej. Do tego czasu ul. Ogrodowa zmieniła wygląd: niedaleko od klasztoru Szarytek powstała niewielka barykada. Nad nią zawieszono na linie Orła Białego¹⁸³. W uznaniu dotychczasowych zasług Zapolski otrzymał od kpt. Gawrycha nominację na podporucznika. Dowiódł, że właśnie lotne, dobrze uzbrojone oddziały dowodzone przez odważnych i pomysłowych oficerów, uderzając w wybrane punkty wroga, mogą odnosić wymierne sukcesy. Prawdopodobnie jeszcze tego dnia wieczorem, po rozmowie z przybyłym właśnie łącznikiem Włodzimierza Kozakiewicza „Barrego”, zdobywcy i obrońcy ratusza, który prosił o wsparcie, Gawrych i Zapolski postanowili utworzyć dwie dobrze uzbrojone grupy szturmowe. Pierwszą byłby rozbudowywany nadal oddział Zapolskiego, który ruszyłby na odsiecz ratuszowi, a przy okazji przybliżyłby się do pierwotnie wyznaczonej strefy operacyjnej – wylotu ul. Wierzbowej na pl. Teatralny. Drugą grupę, złożoną z dwóch najlepiej uzbrojonych plutonów kompanii „Gertruda” i Harcerskiej, poprowadzić miał osobiście kpt. Gawrych, wspierając bataliony „Chrobry I” i „Kiliński”, walczące o szkołę na rogu Leszna i Żelaznej, skąd Niemcy mogli ostrzeliwać kluczowe arterie w tej części miasta¹⁸⁴.

Dowódcy dopilnowali, by każdy żołnierz miał na prawym ramieniu białoczerwoną opaskę. Z braku materiału darto w paski prześcieradła oraz poszewki poduszek i kołder, wówczas często w kolorze czerwonym lub bordowym, po czym je zszywano. Nowi żołnierze składali przysięgę¹⁸⁵.

Rankiem 3 sierpnia obie grupy szturmowe ruszyły do akcji. Grupa dowodzona przez kpt. Gawrycha przyłączyła się do szturm na szkołę na rogu Leszna i Żelaznej. Równocześnie Batalion „Chrobry I” kpt. Billewicza zaatakował bunkier nazywany Nordwache na rogu Żelaznej i Chłodnej. Następnym celem miał być Szpital św. Zofii przy Żelaznej, bunkier na ul. Leszno oraz brama getta¹⁸⁶. Wpierw jednak należało opanować szkołę. Z dwóch stron otaczał ją mur getta, trzeba było więc atakować od frontu. Po pewnym czasie załoga szkoły złożona z Niemców i Ukraińców dała znać białą flagą, że chce się poddać. Była to jednak pułapka. Gdy kilku żołnierzy AK wyszło z ukrycia, zostali skoszeni ogniem karabinów maszynowych. Prawdopodobnie biała flaga zmyliła też kpt. Gawrycha. Został trafiony serią w obie nogi, szyję i bok. Początkowo zachowywał przytomność i chciał dalej dowodzić choćby i z noszy, pod wieczór trzeba go było jednak

¹⁸² R. Bielecki, *op. cit.*, s. 117, 134.

¹⁸³ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 29, W. Sawicki, Ołtarze (pamiętnik z Powstania Warszawskiego 1944), ok. 1947 r., s. [33].

¹⁸⁴ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 131, 134.

¹⁸⁵ W. Trościanko, *Wiek kłęski...*, s. 353,

¹⁸⁶ AAN, AK, sygn. X/163, Kpt. „Gustaw” [L. Gawrych] do dowódcy Batalionu „Łukasiński” [O. Ostkiewicza-Rudnickiego], 8 VIII 1944 r., k. 1.

przenieść do szpitala polowego w Pałacu Sprawiedliwości. Zastąpił go por. Hermanowski; to on też wieczorem rozmawiał z rtm. Lossowem-Niemojowskim, który przekradł się z Woli, by nakłonić dowództwo Batalionu „Gustaw” do połączenia sił z Batalionem „Antoni” i wspólnego przebiccia się do Puszczy Kampinoskiej. 4 i 5 sierpnia grupa Gawrycha, choć już pod jego nieobecność, nadal walczyła przy Żelaznej i Lesznie¹⁸⁷. Główną ich bronią były butelki z benzyną i naftą, na tyle jednak skuteczną, że niemieckie czołgi nie wjeżdżały na Ogrodową¹⁸⁸.

Na pierwszej linii frontu znajdował się też Witold Sawicki, który w warunkach bojowych, choć był Naczelnikiem Harcerstwa Polskiego, podlegał rozkazom por. Pszczółkowskiego. Razem z matką przełożoną klasztoru Szarytek starał się otoczyć opieką swoich nastoletnich żołnierzy. Wspominał: „Przyglądałem się tym chłopcom. W większości twarze jeszcze na pół dziecinne, subtelne, inteligentne. Kultura życia rodzinnego, harcerstwo, szkoła, kształtowały i rzeźbiły młode rysy. Teraz przeżycia bojowe, męskie wzruszenie, oczekiwanie na to coś, co za chwilę ma się zdarzyć, nadawało im wyraz dziwnej powagi. Na pół dziecinna wyobraźnia tych młodziutkich żołnierzy ubierała całą sytuację w poetyczne barwy, właściwe dla tego wieku”¹⁸⁹.

Gwałtowne natarcie Kampfgruppe Reinefahra na Woli rano 5 sierpnia sprawiło, że w ciągu dnia czołówki wchodzącej w jej skład brygady dowodzonej przez Dirlewangera przedostały się Wolską do skrzyżowania Chłodnej i Towarowej, po czym zaczęły posuwać się w głąb Chłodnej w kierunku kościoła św. Karola Boromeusza. Oznaczało to, że w ciągu najbliższych kilkunastu, najdalej kilkudziesięciu godzin Niemcy dotrą do Ogrodu Saskiego i pl. Piłsudskiego, przerywając połączenie między Starym Miastem a Śródmieściem. W tej sytuacji mjr Błaszczak w nocy z 5 na 6 sierpnia przeniósł się na Stare Miasto, by wzmocnić jego obronę. Zaczął pospiesznie ściągać podległe mu oddziały – w tym również Batalion „Gustaw”. Przed świtem 6 sierpnia kompanie Harcerska i „Gertruda”, okrążając od zachodu pl. Bankowy, zdołały dojść do ul. Długiej. Następnie przeszły do nowych kwater w kamienicy przy ul. Kilińskiego, najpierw pod nr. 7, wkrótce pod nr. 3 (wcześniej była to siedziba szkoły handlowej). Tutaj też przeniesiono rannego kpt. Gawrycha.

Tego samego dnia wieczorem na Stare Miasto powrócił bratni Batalion „Antoni”. Jak już wspomniano, dzień później dowództwo Starego Miasta włączyło go do Batalionu „Gustaw” pod dowództwem kpt. Gawrycha. Wczesnym rankiem na podwórzu przy ul. Kilińskiego 1–3 odbyła się pierwsza połowa msza święta dla wszystkich oddziałów tworzących odtąd Batalion „Gustaw”: kompanii „Aniela”, „Anna”, „Gertruda”, Harcerskiej, Plutonu Łączników, Plutonu 1908, patroli

¹⁸⁷ *Walka o bramę ghetta*, „Walka” (Stare Miasto) 1944, nr 33, s. 1.

¹⁸⁸ „Operowanie tą bronią nie było ani łatwe, ani bezpieczne, ani pewne. Knot mógł się nie zapalić, mógł zgasnąć w locie, rozgrzana butelka mogła wybuchnąć za wcześniej w rękę” – wspominał Sawicki; AAN, ŚŻŻAK-OW, sygn. 29, W. Sawicki, Ołtarze (pamiętnik z Powstania Warszawskiego 1944), ok. 1947 r., s. [36–37]. Instrukcję konstrukcji i obsługi „butelki ogniowej” zob. AAN, AK, sygn. X/228, Butelki ogniowe przeciwzołogowe, samozapalające, b.d., k. 3.

¹⁸⁹ AAN, ŚŻŻAK-OW, sygn. 29, W. Sawicki, Ołtarze (pamiętnik z Powstania Warszawskiego 1944), ok. 1947 r., s. [45].

sanitarnych harcerek¹⁹⁰. Zaraz po niej Witold Sawicki wziął udział w patrolu, dotarł wraz z nim do sześciopiętrowej kamienicy na rogu Podwała i pl. Zamkowego. Utkwił mu w pamięci wspaniały widok z poddasza na Krakowskie Przedmieście, przyległe ulice i Powiśle: „Wzrok sięgał do Pałacu Staszica i naszych stanowisk w Śródmieściu. Dziwne wrażenie robiła wielka przestrzeń miasta – groźna, cicha, bezludna. W świetle szarego poranku wydawała się posypana popiołem”¹⁹¹. Potem wielokrotnie wyróżniał się na linii frontu, szczególnie 11 sierpnia, gdy z narażeniem życia odkopywał na pl. Zamkowym zaszypanych żołnierzy, za co odznaczony został Krzyżem Walecznych¹⁹².

Tymczasem grupa szturmowa ppor. Zapolskiego podążyła na odsiecz ratuszowi. Był to ważny obiekt nie tylko ze względów wojskowych, lecz i prestiżowych. Tutaj właśnie miały się zainstalować władze cywilne jako pełnoprawny gospodarz stolicy Polski. Włodzimierz Kozakiewicz, z którym 3 sierpnia rano spotkał się Zapolski, w czasie okupacji pracował jako dowódca straży przemysłowej w fabryce papieru w Mirkowie, a funkcja ta była przykrywką dla działalności w Państwowym Korpusie Bezpieczeństwa w stopniu nadkomisarza. 1 sierpnia 1944 r. objął dowództwo oddziału szturmowego „Wkra” komendy PKB i ogłosił się majorem¹⁹³. Udało mu się zająć nie tylko ratusz, lecz również komisariat policji oraz Centralny Areszt Śledczy przy ul. Daniłowiczowskiej, z którego uwolnił więźniów, w tym sowieckich. Była to jednak dopiero połowa sukcesu, gdyż w sąsiadującym z ratuszem pałacu Blanka zabarykadował się oddział SA wraz z kilkunastoma wojskowymi i urzędnikami. Co gorsza, Niemcy utworzyli stanowiska broni maszynowej w przeciwległych ruinach Teatru Wielkiego. Dwa szturmy na pałac Blanka, przeprowadzone 2 sierpnia z udziałem kompanii „Lawina” i „Watra”, zakończyły się fiaskiem. Ppor. Zapolski wraz ze swoim oddziałem wziął udział w szturmie trzecim.

3 sierpnia ok. godz. 15 uderzono z trzech stron. Przy użyciu sprzętu strażackiego wdarto się do środka przez okna na pierwszym piętrze od strony Daniłowiczowskiej, zaskakując Niemców i opanowując pałac w kilkanaście minut¹⁹⁴. Wzięto do niewoli zastępcę starosty Ludwiga Leista, płk. Hermanna Fribolina,

¹⁹⁰ *Ibidem*, s. [52–53].

¹⁹¹ *Ibidem*, s. [72].

¹⁹² AAN, AK, sygn. X/343, Wniosek awansowy „Gustawa” [L. Gawrycha] do dowódcy Grupy „Róg” [S. Błaszczaka] za okres walk 7–17 VIII 1944 r., k. 23.

¹⁹³ Robert Bielecki podał, że Kozakiewicz był majorem już w dniu rozpoczęcia Powstania Warszawskiego. Z innych relacji wynika, że otrzymał nominację „ok. 20 VIII 1944 r.”; MPW, Biogram W. Kozakiewicza, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (18 VIII 2017). W 1990 r. Władysław Wojewódzki ujawnił, że Kozakiewicz nie był oficerem WP. Wspominał: „Jako major przeszedł całe powstanie i poszedł z nami do niewoli. Po wyzwoleniu nas z obozu Sandbostel w dn. 29 kwietnia 1945 r. w pewnym okresie zostaliśmy rozmieszczeni w dwóch miejscach w Lubece i w Verden nad rzeką Aller. W tych dwóch naszych obozach powstały komisje weryfikujące nasze stopnie oficerskie. Taka właśnie komisja w Lubece udowodniła, że pan major «Barry» nie jest żadnym majorem, tylko zwykłym szeregowcem i stopień oficerski mu zabrano”; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 119, W. Wojewódzki, Spostrzeżenia, uwagi i uzupełnienia dot. książki R. Bieleckiego „Gustaw” – „Harnaś”. *Dwa powstańcze bataliony*, 1992 r., b.p.

¹⁹⁴ Szczegółowy opis bitwy zob. S. Podlewski, *op. cit.*, s. 33. Podlewski podaje, że żołnierze Zapolskiego dysponowali dwoma miotaczami ognia; *ibidem*.

którego dwaj dziarscy żołnierze Zapolskiego wyrzucili przez okno na podwórze pałacowe¹⁹⁵. Zaraz po zajęciu pałacu Blanka Kozakiewicz zaproponował uderzenie na pałac Brühla od strony Trębackiej i Wierzbowej, co podchwycił Zapolski, tym bardziej że do jego pierwotnych zadań należało obsadzenie wylotu Wierzbowej. Niemcy wprowadzili jednak do walki dwa czołgi, co w połączeniu z ogniem karabinów maszynowych z Teatru Wielkiego stanowiło zaporę nie do przejścia. Wieczorem Zapolski wraz ze swoim oddziałem chciał wrócić na Ogrodową, jednak Kozakiewicz poprosił o obsadzenie zachodniego skrzydła ratusza wraz z wieżą. Następnego dnia, 4 sierpnia, w wieży zginął żołnierz Zapolskiego trafiony przez snajpera ukrytego w ruinach Teatru Wielkiego. Wedle jednej z wersji na tejże wieży poległ tego dnia również Krzysztof Kamil Baczyński, choć według innych świadków niemiecka kula dosięgła poetę w pałacu Blanka¹⁹⁶.

5 sierpnia rano ppor. Zapolski wraz z kilkusobową drużyną, pozostawiając resztę swojego oddziału w zajętej placówce, przedostał się na Ogrodową, by omówić z kpt. Gawrychem dalsze działania. Nie wiedział, że dowódca Batalionu „Gustaw” został poważnie ranny. Zastępujący go por. Hermanowski nie miał do przekazania jednoznacznych instrukcji. Dowiedziawszy się o lokalizacji dwóch innych kompanii Batalionu „Gustawa” – „Grażyna” i „Genowefa” – Zapolski postanowił nawiązać z nimi kontakt. Prawdopodobnie szlakiem wytyczonym wcześniej przez Jurka Świderskiego Zapolski i jego drużyna dotarli na pl. Dąbrowskiego, a stamtąd na Mazowiecką do kwatery ppor. Krawczyka. Łączyły ich zbieżne poglądy, mieli podobne temperamenty, rozumieli się w lot. Krawczyk zaproponował Zapolskiemu przejście na Mazowiecką i zdobycie wspólnymi siłami kościoła Świętego Krzyża oraz Komendy Głównej PP, ulokowanej przez Niemców w sąsiadującej ze świątynią od południa kamienicy, co było następstwem zniszczenia w 1939 r. siedziby Komendy Głównej PP przy ul. Nowy Świat 67. Zapolskiemu projekt trafił do przekonania, wpiery jednak musiał rozmówić się z Kozakiewiczem w ratuszu¹⁹⁷. Powrócił zatem ze swoją drużyną na Senatorską, przebiegając pod ogniem niemieckich karabinów. W tym czasie od skrzyżowania z Towarową posuwały się już w głąb Chłodnej czołwki brygady dowodzonej przez Dirlewangera, podpalając kamienice i mordując ich mieszkańców.

W nocy z 5 na 6 sierpnia oddziały AK zajęły opuszczony Bank Polski. Udało się przechwycić część pozostawionej tam broni. W tej sytuacji Zapolski już nie zwlekał, lecz 6 sierpnia ok. godz. 8 – pomimo oporu Kozakiewicza – ruszył ze swoim oddziałem ku tworzącemu się na Mazowieckiej zgrupowaniu „Harnasi”. Jeszcze tego samego dnia Kozakiewicz został wezwany wraz ze swoim oddziałami przez płk. Ziemskiego na ul. Długą celem obsadzenia kościoła garnizonowego, następnie gmachu Sądu Apelacyjnego przy pl. Krasińskich. Trzy dni później objął

¹⁹⁵ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 147.

¹⁹⁶ Baczyński tuż przed wybuchem powstania został zastępcą dowódcy 3. plutonu w 3. Kompanii Batalionu „Parasol”. Wraz z kilkoma kolegami nie zdołał przedostać się z punktu koncentracji przy ul. Focha na miejsce zbiórki swojego oddziału. Przyłączyli się zatem do oddziału nadkom. Kozakiewicza i wzięli udział w zajmowaniu ratusza; MPW, Biogram K.K. Baczyńskiego, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (18 VIII 2018).

¹⁹⁷ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 150.

dowództwo żandarmerii Grupy „Północ” AK. Od 29 sierpnia nadzorował ewakuację kanałami. Przedostawszy się 31 sierpnia do Śródmieścia, uczestniczył w obronie ulic Zgoda, Brackiej i Złotej. Będzie o nim jeszcze mowa w części V, w kontekście Narodowego Zjednoczenia Wojskowego.

Zapolskiemu tymczasem udało się bez strat dotrzeć do klasztoru Szarytek na Ogrodowej. Tu dowiedział się, że kompanie „Gertruda” i Harcerska odmaszerowały w kierunku Starego Miasta. Ruszył więc dalej. U zbiegu Elektorальной i Solnej zorientował się, że Niemcy zajmują właśnie jedną z Hal Mirowskich¹⁹⁸. Uznał, że należy natychmiast wesprzeć obrońców drugiej hali. Przy przekraczaniu pl. Mirowskiego jego żołnierze dostali się pod silny ogień z karabinów maszynowych, które Niemcy umieścili w wieżycze straży ogniowej. Jeden z żołnierzy zginął, kilku zostało rannych. Udało się jednak rozbić patrol niemiecki, zdobywając kolejne 3 karabiny i kilka granatów¹⁹⁹. Prawdopodobnie na ul. Krochmalnej Zapolski spotkał por. Wacława Zagórskiego „Lecha Grzybowskiego”, dowódcę 2. Batalionu Zgrupowania „Chrobry II”, broniącego Grzybowa przed naporem Kampfgruppe Reinefahrta²⁰⁰. Obiecał mu wsparcie wspólnie już z ppor. Krawczykiem²⁰¹. Kilka dni później żołnierze „Harnasia” – w tym również większość spośród „dwudziestki” z Pałacu Staszica – wezmą udział w walkach w zachodnim Śródmieściu i na Woli.

IV.4. Sienkiewicza - Jasna - pl. Napoleona - Czackiego

Cofnijmy się raz jeszcze do 1 sierpnia 1944 r. Poranna odprawa u kpt. Gawrycha zdecydowała też o losach „dwudziestki” z Pałacu Staszica. Od dawna przygotowywali się do walki, choć akurat na kwestię powstania zapatrywali się różnie. Najbardziej krytyczny był Wiesław Chrzanowski „Poraj”. Na Godzinę „W” wyczekiwał natomiast Witold Kieżun, uważając, że nie ma innego wyjścia²⁰². Wielu odczuwało napięcie między solidarnością pokoleniową, tej zaś bliżej było do insurrekcyjizmu, a lekcją wyniesioną ze szkoleń czy lektury konspiracyjnej prasy narodowej. O ówczesnych poglądach wiemy jednak przeważnie z powojennych relacji. Doświadczenie powstańczej wspólnoty na ogół przeważało potem nad pamięcią o wydarzeniach z końca lipca 1944 r.

Przypomnijmy tu pokrótce konspiracyjne drogi owej „dwudziestki”. Szkołę Podchorążych NOW ukończyło 14: Wiesław Marian Chrzanowski „Poraj”, Maciej

¹⁹⁸ AAN, AK, sygn. X/128, Meldunek sytuacyjny specjalny, 7 VIII 1944 r., godz. 15.20, k. 20.

¹⁹⁹ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 83, Relacja J. Zapolskiego, dowódcy Kompanii „Janusz”, mps, b.d., s. [18].

²⁰⁰ W. Zagórski (L. Grzybowski), *Wicher wolności*, przedm. G. Herling-Grudziński, Gdańsk 2014, s. 50–51, 54.

²⁰¹ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 151–152; zob. też AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 60, Aneks do relacji J. Zapolskiego, b.d., b.p.

²⁰² MPW, Relacja W. Kieżuna, 27 VII 2005 r., www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (18 VIII 2017).

Czerski „Kot”, Władysław Tadeusz Jarosz „Walther”, Tomasz Jaroszyński „Tomek”, Stanisław Kiciński „Turek”, Witold Kieżun, Tadeusz Konopacki „Trzaska”, Andrzej Ligęza „Cowboy”, Jan Makarczuk „Janek”, Lesław Wojciech Michalski „Cichy”, Jerzy Niezgodą „Jerzy”, Kazimierz Skrobik „Kon”, Mieczysław Skrobik „Zawada”, Zdzisław Staros „Sikora”. Dwie dziewczyny pośród owej „dwudziestki” – Bożena Kalinowska „Bożena” i Zofia Murawiecka „Zofka” – przeszły kurs sanitarny. Franciszek Mieczysiak *vel* Pies „Frycek” oraz Bronisław Walkowiak „Wyga” mieli za sobą przymusową służbę w Wehrmachcie. Stefan Kiersnowski „Mechanik” zdobył wyjątkowo bogate doświadczenie w pracy konspiracyjnej, kursując między Warszawą a Nowogródkiem. Najstarszy stopniem i doświadczeniem wojskowym w tym gronie był Seweryn Krzyżanowski „Biskup”, przed wybuchem powstania instruktor NOW. Imienne pseudonimy przybrali sobie w większości przypadków dopiero w 1944 r., co miało związek ze scaleniem NOW z AK, wcześniej używali numerów ewidencyjnych. Ponad połowa spośród z nich otrzymała przydział do Oddziału Specjalnego przy Batalionie „Gustaw”: Jarosz, Kiciński, Kiersnowski, Kieżun, Ligęza, Mieczysiak *vel* Pies, Michalski, Niezgodą, bracia Skrobikowie i Staros. Czerski dołączył do OS 1 sierpnia po odprawie u kpt. Gawrycha w związku z nowymi wytycznymi dla Batalionu „Gustaw”. Pozostali rozpoczęli powstanie w kompaniach „Genowefa” lub „Grażyna”. Krzyżanowski był dowódcą 1. plutonu w Kompanii „Genowefa”, w 2. plutonie służyli Chrzanowski „Poraj” jako dowódca drużyny oraz Konopacki – od 5 sierpnia jako dowódca 2. plutonu. Z kolei Makarczuk, Jaroszyński, Walkowiak należeli do 2. plutonu Kompanii „Grażyna”. Kalinowska i Murawiecka przydzielone zostały do patrolu sanitarnego przy tejże. 4 sierpnia Makarczuk, Jaroszyński i Walkowiak przeszli do Oddziału Specjalnego, wówczas już przy tworzącym się zgrupowaniu „Harnasia”. 20 sierpnia w związku z planowaną bitwą o kościół Świętego Krzyża i siedzibę KG PP do OS dołączyli Chrzanowski „Poraj” i Konopacki. Dowództwo nad OS przy zgrupowaniu „Harnasia” objął później, odzyskawszy siły po ranach otrzymanych już pierwszego dnia walk, Krzyżanowski „Biskup”²⁰³. Kilku innych żołnierzy, którzy wiosną współtworzyli OS, rozproszyło się w innych jednostkach.

Dzięki dość obszernym wspomnieniom Kieżuna możemy spojrzeć jego oczami na przebieg zdarzeń. Od momentu ogłoszenia gotowości do powstania każdego ranka, jak każdy zaprzysiężony żołnierz, meldował się w lokalu kontaktowym. W jego przypadku było to mieszkanie Kazimierza i Mieczysława Skrobików przy ul. Chmielnej 28. Po odwołaniu pierwszej mobilizacji powrócono do codziennego meldowania się. 1 sierpnia rano ktoś zastukał w drzwi umówionym kodem. Była to łączniczka Lucyna Natansonówna. Stanąwszy na baczność, uroczyście zameldowała: „Godzina W – 17.00”²⁰⁴.

²⁰³ Mowa tu głównie o tych, których los złączył 23 sierpnia w Pałacu Staszica. Lista tych, którzy krócej czy dłużej służyli w OS, była dłuższa. Sekcja OS przy Kompanii „Gertruda” stała się zacychem osobnej Kompanii „Janusz” pod dowództwem ppor. Janusza Zapolskiego.

²⁰⁴ Kieżun wspominał, że Natansonówna przysłała na ul. Chmielną 28 „około 10.00”; *Magdulka i cały świat...*, s. 132. W nieco wcześniejszej relacji dla MPW podał, że było to „dokładnie o dziewiątej”; MPW, Relacja W. Kieżuna, 27 VII 2005 r., www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (18 VIII 2017).

Lucyna była córką Wiktora Natansona, prawnika, wydawcy „Przeglądu Notarialnego” i „Kwartalnika Prawa Notarialnego”, oraz Zenobii Trajdos, siostry Mieczysława Trajdosa, prezesa pierwszego konspiracyjnego Prezydium ZG SN, aresztowanego przez Niemców 20 maja 1941 r. Miała dwojkę rodzeństwa – Alicję i Wiktora juniora. Ponieważ ich dom przy ul. Tucholskiej 4 został zniszczony we wrześniu 1939 r., zamieszkali w domu ciotki położonym naprzeciwko – przy Tucholskiej 5. Wiktor Natanson senior był pochodzenia żydowskiego, używał w okresie okupacji nazwiska Nowicki, na wszelki wypadek nie mieszkał z rodziną, lecz po sąsiedzku, opodal domu Witolda Kieżuna i jego matki²⁰⁵. Lucyna związała się z NOW i została łączniczką, jej młodszy brat Wiktor – pod wpływem starszego kuzyna – wstąpił do NSZ, ukończył Szkołę Podchorążych, a w czasie powstania walczył w szeregach 1. Kompanii „Warszawianka” w Zgrupowaniu „Chrobry II”²⁰⁶.

Historia Natansonów i Trajdosów jest godna uwagi również z tego względu, że w ciekawym świetle ukazuje sposób postrzegania zagadnień etnicznych przez endecję, o czym była już mowa w części II. Ogólnie Żydów uważano za odrębną od łańskiejszej cywilizację. Stosowano jednak kryteria nie tylko kolektywistyczne, lecz również indywidualistyczne. Włączenie się w polską kulturę, przyjęcie polskiego dziedzictwa prowadziło do uczestnictwa w narodzie polskim i dzielenia wspólnego losu. Po wybuchu powstania liczyło się zaś już przede wszystkim braterstwo broni. 2 sierpnia do Kompanii Harcerskiej dołączyły uciekinierki z Żoliborza, siostry Estera i Chaja Borenstain, które zostały tu sanitariuszkami²⁰⁷. W Harcerskim Plutonie Łączników służył nastoletni Stanisław Pinkus, uratowany wcześniej z publicznej egzekucji, przygarnięty i ukrywany przez Marię Sobańską jako Franek Kubiak w jej mieszkaniu przy ul. Czackiego, który tak dalece zżył się z jej synami, harcerzami, a także ich kolegami, że sam wstąpił do harcerstwa oraz przyjął chrzest z rąk ks. Jana Zieji. Zginął prawdopodobnie wskutek eksplozji czołgu-pułapki 13 sierpnia na ul. Kilińskiego²⁰⁸. Kolejni ukrywający się Żydzi w Śródmieściu Północnym dołączyli później do zgrupowania „Harnasia”.

Po wyjściu Natansonówny Kieżun poprosił Mieczysława Skrobika „Zawadę” jako swojego zwierzchnika w Oddziale Specjalnym o pozwolenie na zabranie z domu niezbędnych rzeczy osobistych i pożegnanie się z matką. Otrzymał zgodę, pojechał rowerem na Żoliborz. Matka wiedziała już o Godzinie „W”. Bez zbędnych słów zapakowała synowi plecak. Witold zastanawiał się, czy nie wziąć przedwojennego polskiego munduru po kuzynie Leonie Gieysztorze, ale uznał wraz z matką, że na te kilka dni powstania – jak oboje wtedy sądzili – wystarczy robocze ubranie, mundur zaś poczeka w domu na moment ujawnienia się AK jako gospodarza stolicy. Zjedli razem obiad, pożegnali się, po czym Witold ruszył rowerem z powrotem do Śródmieścia, po drodze zaglądając jeszcze do swojej sympatii

²⁰⁵ MPW, Relacja W. Kieżuna, 27 VII 2005 r., www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (18 VIII 2017).

²⁰⁶ MPW, Relacja W. Natansona, 23 X 2009 r., www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (18 VIII 2017).

²⁰⁷ W okresie okupacji ukrywały się jako Irena i Halina Gąsiorowskie.

²⁰⁸ AAN, ŚŻŻAK-OW, sygn. 35, Żołnierze pochodzenia żydowskiego w batalionach „Gustaw” i „Harnas”, oprac. J. Butwiłło, mps, 2 IV 1994 r., k. 1–2.

Haliny Niklewskiej, której nie dane mu było już więcej zobaczyć. Na ul. Czarneckiego spotkał kolegę szkolnego Tadeusza Trajdosa-Wróbla, kuzyna Lucyny Natansonówny, siostrzeńca śp. Mieczysława Trajdosa. Jako żołnierz Kompanii „Aniela” Trajdos-Wróbel zmierzał właśnie do swojego punktu koncentracji²⁰⁹. Rozstając się, umówili się na spotkanie za kilka dni. Około godz. 15 Kieżun dojechał bezpiecznie do fabryki trykotażu na ul. Sienkiewicza 16, gdzie zbierali się już żołnierze Kompanii „Grażyna” oraz sekcji OS.

Od rana próbowano jeszcze gorączkowo gromadzić broń. W nocy z 31 lipca na 1 sierpnia trzej żołnierze Kompanii „Grażyna” podjęli próbę odnalezienia broni zakopanej przez ojca jednego z nich we wrześniu 1939 r. na działkach przy ul. Grochowskiej. W końcu dokopali się do niej, ale Niemcy właśnie zablokowali most Poniatowskiego i nie sposób było jej dowieść do Śródmieścia. Na lewy brzeg Wisły zdołał powrócić tylko jeden z tej trójki – Jerzy Butwiłło. Wiesław Chrzanowski „Wiesław” miał zorganizować drużynę miotaczy ognia, ale w magazynie AK przy ul. Szczygłej zabrakło odpowiedniego sprzętu. W jego poszukiwaniu wybrał się do skrytki przy kościele św. Antoniego Padewskiego na Senatorskiej, tu jednak zatrzymał go przedwczesny wybuch powstania, przyłączył się więc do Kompanii Harcerskiej²¹⁰. Ostatecznie Kompania „Grażyna” dysponowała tylko 3 Schmeisserami, 2 Błyskawicami i niewielkim zapasem granatów. Nie mniejszym problemem był brak amunicji. Andrzej Ligęza wspominał, że wprawdzie kpt. Gawrych podarował mu wspaniałe Parabellum, ale miało ono „feler, a mianowicie brak magazynka”. W ostatniej chwili poratował go kolega, dając mu swój zapasowy magazynek²¹¹.

Do godz. 16.30 w fabryce trykotażu zebrało się 65 żołnierzy, sanitariuszek i łączniczek, mniej niż 28 lipca, choć w kolejnych dniach dołączali spóźnieni, a także ochotnicy. Ppor. Marian Krawczyk zarządził zbiórkę. Zapowiedział, że zbliża się właśnie chwila, na którą wszyscy czekali od pięciu lat. Na koniec rzucił w ferworze, że „na wroga pójdziemy choćby z nożem i zębami w rękę”. Słyszac stłumiony śmiech, zreflektował się po wojskowemu: „Wróć! – z zębami nie!”²¹². Rozdano biało-czerwone opaski z nadrukiem WP. Krawczyk nakazał zabarykadować budynek i wysłał kilkusobowe patrole na pl. Napoleona oraz ul. Marszałkowską celem rozpoznania sytuacji i zbadania możliwości przejścia w kierunku skrzyżowania Królewskiej i Krakowskiego Przedmieścia.

Tuż po godz. 17 do drzwi zaczął się dobijać jakiś niemiecki oficer. Nie zastanawiając się długo, Krawczyk cisnął w niego z okna na piętrze granatem. Zabitemu

²⁰⁹ MPW, Relacja W. Kieżuna, 27 VII 2005 r., www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (18 VIII 2017). Warto dodać, że Trajdos-Wróbel po kapitulacji Starego Miasta zdołał przebić się na Żoliborz, gdzie walczył do końca powstania. Do 1947 r. służył w Narodowym Zjednoczeniu Wojskowym. Równolegle studiował w Krakowie. Pracował potem naukowo, był cenionym matematykiem. Do 1958 r., w obawie przed represjami, używał tylko nazwiska Wróbel. Do Warszawy już nie wrócił; MPW, Biogram T. Trajdosa-Wróbla, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (18 VIII 2017).

²¹⁰ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 83–84.

²¹¹ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, A. Ligęza, Wspomnienia dobrego wojaka, mps, 1984 r., s. [4].

²¹² *Magdalka i cały świat...*, s. 134.

odebrano broń i kaburę²¹³. Do poważniejszego starcia doszło chwilę później na rogu Marszałkowskiej i Sienkiewicza. Patrol prowadzony przez Mieczysława Skrobika brawurowo zaatakował przejeżdżający samochód z żołnierzami Luftwaffe. Zdobyto trochę broni. Niebawem na róg Marszałkowskiej i Sienkiewicza podjechał czołg. Marian Gałęzowski tak zapamiętał tę chwilę: „straszna rzecz się stała, bo tam zajechał czołg i kupa młodzieży przez okna narożnego domu wyglądała i czołg pomaleńku zawrócił lufę działa i łupnął w to okno i takiemu chłopaczynie, aż nie pamiętam jak on się nazywał, obcięło brodę. Też strasznie konał. To był mój początek Powstania”²¹⁴. Przymuszczałnie był to Zdzisław Gimpel. Zginął też Feliks Kalicki. Obaj mieli po ok. 19 lat. Byli pierwszymi poległymi w Kompanii „Grażyna”²¹⁵.

Z relacji wysłanych przez Krawczyka patroli wynikało, że oddziałom Batalionu „Kiliński”, jednej z największych jednostek AK w Warszawie, udało się opanować wieżowiec Prudential, a nawet zawiesić na jego szczycie biało-czerwoną flagę²¹⁶. Nie zdołano natomiast zająć gmachu Poczty Głównej przy pl. Napoleona, z której Niemcy zaporowym ogniem blokowali przejścia w kierunku Świętokrzyskiej, Szpitalnej, Wareckiej, Sienkiewicza i Boduena. Ponieważ i Marszałkowska znajdowała się pod ostrzałem Niemców, oznaczało to, że nie ma szans na wykonanie wyznaczonego rano zadania, a już na pewno nie w blasku dnia. Za to na równoległej do Sienkiewicza ul. Moniuszki patrole napotkały kilkudziesięciu żołnierzy Batalionu „Kiliński” i Oddziału Osłonowego Wojskowych Zakładów Wydawniczych, a na Boduena – grupę z Kompanii „Koszt”. Ten niewielki fragment Śródmieścia kontrolowała już zatem AK. Tutejsi mieszkańcy witali żołnierzy z entuzjazmem, starając się zapewnić im wszelką pomoc²¹⁷.

Około godz. 23 ppor. Krawczyk zdecydował, że należy podjąć próbę przynajmniej przybliżenia się do Królewskiej i Krakowskiego Przedmieścia²¹⁸. Za względnie najbezpieczniejszą uznał ul. Jasną, której nazwa zupełnie nie pasowała do ówczesnych warunków. Księżyc dopiero za cztery dni miał osiągnąć pełnię, niebo było zachmurzone, wieczorem padało²¹⁹. Żołnierze Kompanii „Grażyna” i Oddziału Specjalnego szli, trzymając się za ręce, by się nie pogubić. Przebiegli grupkami Świętokrzyską, w końcu dotarli do pl. Dąbrowskiego. Jak się okazało, na jego obrzeżach swoje kwatery zorganizowali płk Chruściel oraz ppłk Pfeiffer. Osłonę zapewniały tu Pluton 1147 pod dowództwem por. Kazimierza Pogorzelskiego „Ryglą” oraz kompania dowodzona przez kpt. Bolesława Kontryma „Żmudzina”²²⁰.

²¹³ Na podstawie relacji T. Goral i K. Frezer w: R. Bielecki, *op. cit.*, s. 86.

²¹⁴ MPW, Relacja M. Gałęzowskiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (31 XII 2018).

²¹⁵ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 87.

²¹⁶ Jak obecnie wiadomo, dokonał tego 23-letni pchor. Jerzy Frymus „Garbaty”; MPW, Biogram J. Frymusa, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (18 VIII 2017).

²¹⁷ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 89.

²¹⁸ MPW, Relacja W. Wojewódzkiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (18 VIII 2017).

²¹⁹ Zob. fazy Księżyca w 1944 r., www.astro.uni.torun.pl/~kb/Efemerydy/Fazy1930.htm (18 VIII 2017); zob. też *Magdulka i cały świat...*, s. 135.

²²⁰ AAN, AK, sygn. 203/X-25 (mkf 2394/3), Opanowanie Śródmieścia, 1 VIII 1944 r., k. 38–39.

Oficerowie ze sztabu ppłk. Pfeiffera skierowali oddział ppor. Krawczyka wewnętrznymi podwórkami na ul. Mazowiecką. Pomimo ciemności Krawczyk dość dobrze orientował się w układzie podwórek i ulic, gdyż przed wybuchem powstania mieszkał przy Świętokrzyskiej. Dotarliszy do Mazowieckiej, skręcili w lewo w stronę pl. Małachowskiego, tu jednak zatrzymał ich ogień niemieckiego karabinu maszynowego ustawionego na skwerku na wprost wylotu Mazowieckiej i Traugutta, który wcześniej powstrzymał też żołnierzy „Rygła” i „Kontryma”²²¹. „Harnaś” wysłał zatem patrol na Czackiego, zapewne przez podwórka łączące obie ulice, celem rozpoznania sytuacji na Traugutta. Od pełniących nocną wartę żołnierzy ze stacjonującej tu już Kompanii „Lewar” dowiedziano się, że Niemcy obsadzili wieżę kościoła Świętego Krzyża, uniemożliwiając przedostanie się na Krakowskie Przedmieście²²². Wobec tego Krawczyk zarządził odwrót na pl. Dąbrowskiego, by uzyskać od dowództwa nowe instrukcje.

Tymczasem płk Chruściel – po odparciu niemieckiego kontrataku na pl. Dąbrowskiego od Marszałkowskiej oraz Mazowieckiej²²³ – przez niemal całą noc opracowywał wraz z dowódcą Batalionu „Kiliński” rtm. Henrykiem Roycewiczem oraz szefem WZW kpt. Jerzym Rutkowskim plan zdobycia budynku Poczty Główniej. Gdy Krawczyk powrócił ze swoim oddziałem, został wezwany na odprawę. „Monter” chciał zebrać wszystkie dostępne siły do tego uderzenia, uznając to zadanie za ważniejsze niż i tak daremne próby przebijania się w okolice pl. Piłsudskiego. Zalecił Krawczykowi, by znalazł w pobliżu kwaterę dla swoich ludzi.

Odruchowo Krawczyk pomyślał o obszernej kamienicy przy ul. Mazowieckiej 4, z kilkoma podwórkami, którymi w razie potrzeby można było przedostać się na Czackiego. Na dole tej kamienicy działała restauracja „Za kotarą”, w której bywał przed powstaniem. Świtało już, gdy znużeni całonocną peregrynacją żołnierze Kompanii „Grażyna” i OS przeszli z powrotem na Mazowiecką. Spotkała tu ich wzruszająca niespodzianka. Na spotkanie wyszedł właściciel kamienicy – hrabia Maurycy Potocki „Moryś” – w towarzystwie kelnera niosącego na tacy chleb i sól. Potocki, w młodości żołnierz I Korpusu Polskiego gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego, potem rotmistrz w 1. Pułku Ułanów Krechowickich w wojnie polsko-sowieckiej 1920 r., powitał uroczysto odrodzone Wojsko Polskie i oddał się do dyspozycji ppor. Krawczyka jako dowódcy²²⁴. Ppor. Władysław Wojewódzki,

²²¹ *Ibidem*, k. 41.

²²² R. Bielecki, *op. cit.*, s. 89.

²²³ AAN, AK, sygn. X/128, Meldunek sytuacyjny, 1 i 2 VIII [1944 r.], godz. 8.15, k. 6.

²²⁴ W trakcie walk o Śródmieście Północne Potocki ostrzeliwał Niemców ze swoich sztucerów myśliwskich. Po klęsce powstania ewakuował się z ludnością cywilną. W marcu 1945 r. wraz z kuzynami Janem i Markiem Zamoyskimi został aresztowany przez UB i osadzony w więzieniu w Kielcach. W nocy z 3 na 4 VIII 1945 r. więzienie to zdobył i uwolnił w sumie 350 więźniów, głównie żołnierzy AK, NZW, NSZ, wśród nich Potockiego, oddział ROAK dowodzony przez Antoniego Hedę „Szarego”. Potocki przedostał się przez „zieloną” granicę na Zachód, osiadł w Londynie, gdzie zmarł w 1949 r.; MPW, Biogram M. Potockiego, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (27 VIII 2017); P. Załęski, *Wspominamy Maurycego Stanisława hr. Potockiego, dziedzica Jabłonny, Nieporętu i Białobrzegów. Ostatni Pan na Jabłonnii*, „Mazowieckie To i Owo” 8 XII 2012, www.archiwum.toiowo.eu/index.php/806-aktualnosci/2012/2960-hrabia-wraca-do-jabonny (15 I 2018).

od 1 sierpnia adiutant ppor. Krawczyka, wspominał później, że Potocki w dowód sympatii wręczył mu pistolet Colt, który otrzymał przed kilku laty w prezencie od króla Anglii Jerzego VI, o czym świadczyła wygrawerowana dedykacja²²⁵.

Niebawem ujawnili się tajemniczy lokatorzy kamienicy Potockiego. Jednym z nich był Żyd Józef Levi, student IV roku medycyny, który ukrywał się w mieszkaniu nr 14. Zgłosił się do ppor. Krawczyka i zaproponował pełnienie służby lekarskiej w jego oddziale, na co ten chętnie przystał. Levi jako „dr Zdzisław” pracował odtąd jako lekarz w prowizorycznym ambulatorium urządzonym w oficynie kamienicy przy ul. Mazowieckiej 4, miał też swój gabinet w mieszkaniu Potockiego. Leczył żołnierzy „Harnasia”, a także cywilów z okolicznych kamienic do 3 września, gdy został ranny wskutek ostrzału artyleryjskiego. Przeniesiono go wtedy przez wykop w Al. Jerozolimskich do Śródmieścia Południowego, skąd po kapitulacji powstania wyszedł wraz z ludnością cywilną. Przymuszalnie wyjechał z Polski w 1947 r.²²⁶

Z kolei w mieszkaniu lekarki Marii Bogusławskiej pomieszkiwała Irena Kowalska, która na przełomie 1941 i 1942 r. uciekła z getta łódzkiego do Warszawy (jej prawdziwe nazwisko nie jest znane). Nie wyróżniając się semicką urodą, znalazła zatrudnienie jako fryzjerka w zakładzie „Cleo” przy ul. Mazowieckiej 10, specjalizując się w modnej wówczas ondulacji. Wkrótce i ona dołączyła jako sanitariuszka i łączniczka do Kompanii „Grażyna”. Przyjęła wiarę katolicką. Zapamiętano, że feralnego 15 sierpnia rano to ona właśnie dyskretnie wręczała żołnierzom ruszającym do boju obrazki ze św. Antonim²²⁷.

Tymczasem żołnierze Oddziału Specjalnego: Mieczysław Skrobik, Witold Kieżun, Franciszek Mieczysiak *vel* Pies, Władysław Tadeusz Jarosz, Stanisław Kiciński, Zdzisław Staros oraz 30 żołnierzy Kompanii „Grażyny” po może dwóch godzinach odpoczynku zaczęli się szykować do szturm na gmach Poczty Głównej. Poprzez ruiny kamienicy przy ul. Świętokrzyskiej 19 podeszli pod ceglany mur otaczający parking wokół budynku²²⁸. Rozgorzała właśnie bitwa. Oddziały AK atakowały z czterech stron. Niemcy wprowadzili do walki dwa czołgi, do których osłaniania zmusili mieszkańców pobliskich kamienic. Ci jednak rozpierzchli się, a żołnierze Batalionu „Kiliński”, kontratakując od strony ul. Boduena, unieszkodliwili je butelkami z benzyną. Korzystając z zaabsorbowania niemieckiej załogi Poczty Głównej, słabej widoczności wskutek mżącego akurat deszczu, przez wykuty

²²⁵ Wojewódzki wspominał też, że w obawie przed zagubieniem czy zniszczeniem tak cennego prezentu po kilku dniach zwrócił pistolet Potockiemu; AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 119, W. Wojewódzki, *Spostrzeżenia, uwagi i uzupełnienia dot. książki R. Bieleckiego „Gustaw” – „Harnas”. Dwa powstańcze bataliony*, 1992 r., b.p.

²²⁶ W książce Bieleckiego „Gustaw” – „Harnas”... na zdjęciu nr 4, opublikowanym między s. 32 a 33, przedstawiających żołnierzy Kompanii „Grażyna”, mężczyzna stojący jako drugi od prawej określony został jako N.N. Dzięki ustaleniom Jerzego Butwiłły wiadomo, że był to Józef Levi; AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 35, *Żołnierze pochodzenia żydowskiego w batalionach „Gustaw” i „Harnas”*, oprac. J. Butwiłło, mps, 2 IV 1994 r., b.p.

²²⁷ AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 35, *Żołnierze pochodzenia żydowskiego w batalionach „Gustaw” i „Harnas”*, oprac. J. Butwiłło, mps, 2 IV 1994 r., b.p.

²²⁸ MPW, Relacja W. Wojewódzkiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (18 VIII 2017); zob. też *NOW. (Notatki z pierwszych dni walki)*, „Walka” (Stare Miasto) 1944, nr 43, s. 1.

w murze otwór zaczęli przeciskać się najlepiej uzbrojeni żołnierze OS i Kompanii „Grażyna”. Przebiegli przez parking, stąd na podwórze Poczty Głównej i zaatakowali Niemców od tyłu. Jako pierwsi szli ppor. Władysław Wojewódzki oraz Witold Kieżun i Franciszek Mieczysiak *vel* Pies.

Przebieg tych wydarzeń znany z relacji Kieżuna i Wojewódzkiego, które, choć zgodne co do meritum, różnią się w szczegółach. Kieżun wspominał, że Wojewódzki i Mieczysiak *vel* Pies wbiegli do środka budynku, on zaś pobiegł do prowadzącej na Warecką bocznej bramy. Kopniakiem otworzył drzwi wartowni, wpadł do środka i widząc kilkunastu Niemców porządkujących rozłożoną na stole broń, nacisną spust Schmeissera. Pistolet jednak zaciął się, co było częstym felerem tej broni. Ogarnięty paniką ryknął na całe gardło: „Alle Hände hoch!”, a jego prawie dwumetrowy wzrost też zrobił swoje – Niemcy unieśli ręce. Wojewódzki podobnie zapamiętał tę sytuację, tyle że miał towarzyszyć Kieżunowi podczas całego zajścia z Visem w dłoni²²⁹. Kieżun zaś uważał, że Wojewódzki nadbiegł, gdy Niemcy stali już z podniesionymi rękami²³⁰. Tak czy inaczej zdobyto dużą ilość broni, po którą rzucili się natychmiast nieuzbrojeni w większości żołnierze z różnych oddziałów. Kieżunowi udało się ocalić zdobycz najcenniejszą – karabin maszynowy Dreyse wraz z zapasowymi lufami oraz 2 tys. pocisków. Karabin ten służył odtąd OS na całym jego szlaku bojowym, z niego też prowadzono później ostrzał z okien Pałacu Staszica. Do Kieżuna przyłgnał wtedy pseudonim „Wypad”, spontanicznie nadany mu przez ppor. Krawczyka²³¹.

Udział plutonu Kompanii „Grażyna” i sekcji OS w zdobywaniu budynku Poczty Głównej był wprawdzie epizodem – główna zasługa w zwycięstwie przypada Batalionowi „Kiliński” – niemniej istotnym, a co też ważne, podbudowującym morale całego zgrupowania tworzącego się wówczas przy ppor. Krawczyku. Trościanko, który akurat przebywał w tej okolicy, tak zapamiętał Krawczyka: „«Harnaś» mógł być naprawdę podhalańskim czy tatrzańskim Harnasiem. Młody, tryskający rumieńcami, świeżo jeszcze z bitwy, bitwy zwycięskiej²³². Cieszył się, że do jego oddziałów garną się chłopcy, a ludzie nazywają ich już „Harnasiami”. Jak się miało okazać, widzieli się pierwszy i ostatni raz. Krawczyk pozostał w Śródmieściu, Trościanko przeszedł na Stare Miasto.

Również ludność cywilna nabrała wtedy wiary w rychłe zwycięstwo. Pod wieczór 2 sierpnia Leszek Prorok, o którym będzie jeszcze mowa, zanotował w swoim dzienniku: „Gdy wracając z akcji wokół poczty, przeskakiwaliśmy ulicę Moniuszki, na Marszałkowskiej



Il. 28. Ppor. Marian Krawczyk „Harnaś”, lata 30. XX w.; AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 61, b.p.

²²⁹ MPW, Relacja W. Wojewódzkiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (18 VIII 2017).

²³⁰ *Magdalka i cały świat...*, s. 136–137.

²³¹ *Ibidem*, s. 137–138.

²³² W. Trościanko, *Wiek kłęski...*, s. 367.

zapalono czołg. Trzeba było widzieć entuzjazm, który ogarnął wszystkich stojących po bramach. Kobiety płakały z radości, dzieci skakały do góry. Głośne okrzyki: «Tygrys, do budy!»²³³. Podobne wspomnienia miał Trościanko: „Tupot tysięcy kroków. Wysypują się z bram i z domów mieszkańcy Moniuszki, Sienkiewicza, Świętokrzyskiej, Górskiego, Brackiej. Biegną na środek Placu, podnoszą głowy. Chwila uroczystej ciszy. Ciszy tak głębokiej, jakby tu przed chwilą nie trzęsło się od morderczej bitwy. Nagle, jakby się ludzie porozumieli oczami, jakby sobie tym spojrzeniem powiedzieli co czują, wyrwała się, narosła i toczyła się Placem Napoleona: JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!»²³⁴. Równie spontanicznie mieszkańcy kamienic przystąpili do przebijania połączeń między mieszkaniami i piwnicami, co pozwoliło przemierzać znaczne odcinki miasta bez wychodzenia na znajdujące się wciąż przecież pod ostrzałem ulice. Rezygnowano z prywatności i intymności w imię wspólnej sprawy.

Późnym popołudniem 2 sierpnia, już po zdobyciu gmachu Poczty Głównej, do ppor. Krawczyka dotarł łącznik od dowódcy bratniej Kompanii „Genowefa”. Krawczyk wysłał go z powrotem, by zawiadomił por. Ciope o położeniu jego kompanii. W tym samym czasie przybył też Jurek Świdorski jako wysłannik kpt. Gawrycha z wezwaniem do zebrania się całego Batalionu „Gustaw” na ul. Ogrodowej.

Nie wiadomo, jak zareagowałby Krawczyk na monity Gawrycha, gdyby nie to, że następnego dnia rano został wezwany do ppłk. Pfeiffera, który poinformował go o konieczności utworzenia na obszarze między Mazowiecką, Świętokrzyską, Kredytową i Traugutta nowego zgrupowania z udziałem obecnych tu już oddziałów: kompanii „Grażyna” i „Genowefa” (dotarła wieczorem 2 sierpnia), dwóch sekcji Oddziału Specjalnego oraz Kompanii „Lewar”²³⁵. Jako najstarszy stopniem na czele nowego zgrupowania zamierzał stanąć dowódca Kompanii „Lewar” por. Jan Piotrowski, co wywołało wiele kontrowersji, których echa słyszalne będą jeszcze w latach 90. XX w. Ppor. Krawczyk nie przeszedł więc na Ogrodową, pozostał w kwaterze przy ul. Mazowieckiej 4. W rezultacie Batalion „Gustaw” rozpadł się na dwie części, czego „Harnasiowi” nigdy nie wybaczył Tadeusz Maciński.

IV.5. Kopernika - Tamka - Foksal - Mazowiecka

Kompania „Genowefa”, która pod wieczór 2 sierpnia dotarła na Mazowiecką, miała za sobą dość długą i krętą drogę. Każdy z jej trzech plutonów zgromadził się w innym miejscu. Pierwszy pluton ppor. Seweryna Krzyżanowskiego zebrał się w mieszkaniu Macieja Czernskiego przy ul. Kopernika 37²³⁶. Tutaj też czekał na

²³³ L. Prorok, *Kepi wojska francuskiego*, Warszawa 1980, s. 81, zapisek z 2 VIII 1944 r. Dodajmy, że czołg ten potem próbowano wyremontować, brakowało jednak tłumika przy dziale; zob. AIPN, sygn. 1518/2, Rozkaz dzienny nr 30 „Radwana” [płk. E. Pfeiffere], 30 VIII 1944 r., k. 12.

²³⁴ W. Trościanko, *Wiek kłęski...*, s. 366.

²³⁵ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 116–118.

²³⁶ MPW, Relacja S. Krzyżanowskiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (20 VIII 2017).

Godzinę „W” dowódca Kompanii „Genowefa” por. Mieczysław Ciopa. Dowodzony przez ppor. Bolesława Kosteckiego 2. pluton miał wyznaczone miejsce zbiórki w jego mieszkaniu przy ul. Cichej 1. Z kolei 3. pluton st. sierż. Mariana Berdyckiego – na Dobrej u zbiegu z Tamką w mieszkaniu kpr. Jerzego Byszewskiego²³⁷.

Niemal w ostatniej chwili do 1. plutonu przydzielono sekcję Oddziału Specjalnego. Kazimierz Skrobik „Koń”, który miał stanąć na jej czele, dowiedział się o tym dopiero po przyjsciu z bratem Mieczysławem do fabryki trykotażu na Sienkiewicza. Wraz z Andrzejem Ziółkowskim, Stanisławem Mroczkowskim, Stefanem Kiersnowskim, Andrzejem Ligęzą i Jerzym Niezgodą ruszyli marszobiegami na ul. Kopernika 37. Ponieważ padały już pierwsze strzały, musieli wybrać okrężną trasę, z dała od Poczty Głównej i ostrzeliwanej z niej Świętokrzyskiej. Jak wspominał Krzyżanowski, oesowcom, jak nazywał żołnierzy Oddziału Specjalnego, podział na trzy części bardzo się nie podobał: „stracili swoją organizacyjną osobowość, przestali być oddziałem specjalnym. A to była ich sprawa ambicyjna, sprawa osobista i osobistych więzi”²³⁸. Zważywszy na brak broni, nawet pięciu uzbrojonych żołnierzy OŚ zwiększała jednak siłę Kompanii „Genowefa”.

Pierwotnym jej zadaniem było zdobycie Komendy Miasta oraz siedziby żandarmerii przy ul. Ossolińskich. Rano 1 sierpnia zadanie ograniczono do blokady skrzyżowania Krakowskiego Przedmieścia z Trębacką. Aby tam dotrzeć, trzeba było przejść obok budynku KG PP przy kościele Świętego Krzyża, dalej obok bramy Uniwersytetu Warszawskiego strzeżonej przez bunkier z karabinami maszynowymi, następnie obok Domu bez Kantów, hoteli Europejskiego i Bristolu oraz Pałacu Namiestnikowskiego. A w każdym z tych obiektów stacjonowali niemieccy żołnierze. Podobnie jak dowódcy pozostałych kompanii Batalionu „Gustaw”, również por. Ciopa nie miał złudzeń co do możliwości wykonalności tego planu, czemu dał wyraz podczas porannej odprawy u kpt. Gawrycha.

Po godz. 17 na Kopernika dotarł z Cichej 2. pluton, nie było natomiast łączności z 3. plutonem. Około 17.30 por. Ciopa zdecydował o wymarszu niewielkimi grupkami ku skrzyżowaniu Obożnej i Krakowskiego Przedmieścia. Na czele szli oesowcy oraz żołnierze Kompanii „Genowefa” uzbrojeni w granaty. Szpicę tworzyli Kazimierz Skrobik posiadający sowiecką pepeszę oraz Ligęza, Ziółkowski i Mroczkowski z Błyskawicami gotowymi do strzału²³⁹. Gdy wychyli się zza narożnika Obożnej, serię z karabinu maszynowego posłał w ich kierunku niemiecki samochód pancerny ustawiony przed kościołem Świętego Krzyża, który z tej pozycji paraliżował ruchy powstańców zarówno na Obożnej i Kopernika, jak i na skrzyżowaniu Nowego Świata ze Świętokrzyską²⁴⁰. Niemcy nie dali się zaskoczyć.

Trzeba było cofnąć się na skrzyżowanie Obożnej i Sewerynow. Stąd zauważono, że od strony położonego dalej odcinka Obożnej inny oddział powstańczy szykuje się do szturm na teren UW. Byli to żołnierze VIII Zgrupowania

²³⁷ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 91.

²³⁸ MPW, Relacja S. Krzyżanowskiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (20 VIII 2017).

²³⁹ MPW, Relacja K. Skrobika, 14 XII 2005 r., www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (23 VIII 2017).

²⁴⁰ Na podstawie relacji T. Góralskiego w: R. Bielecki, *op. cit.*, s. 93.

„Krybar”, dowodzonego przez kpt. Cypriana Odorkiewicza. Mieli za zadanie opanować teren UW, a następnie Pałac Namiestnikowski. Jednak już w pierwszych minutach walki okazało się, że atak na UW załamuje się pod naporem niemieckiego ognia²⁴¹.

Po krótkiej naradzie oficerów por. Ciopa podjął decyzję, że sekcja OS oraz posiadający broń żołnierze Kompanii „Genowefa” wspomogą bitwę o UW, reszta kompanii cofnie się zaś na skrzyżowanie ulic Sewerynow i Kopernika, a łącznicy próbują nawiązać kontakt z wciąż nieobecny jeszcze 3. plutonem. Uzbrojeni żołnierze na czele z Ciopą, Krzyżanowskim i Kazimierzem Skrobikiem zajęli kamienicę przy ul. Oboźnej 10, z której mieli wgląd na zabudowania uniwersyteckie, częściowo zniszczone w 1939 r., jak np. Wydział Polonistyki, poodgradzane płotami z drutu kolczastego. Dodatkowym utrudnieniem był rów przeciwlotniczy, wykopany jeszcze w 1939 r., z którego teraz Niemcy ostrzeliwali powstańców²⁴².

Wkrótce w kamienicę pod nr. 10 zaczęły celować niemieckie karabiny maszynowe ukryte w budynkach uniwersyteckich oraz w głębi Sewerynowa. Śmiertelny postrzał otrzymał Stanisław Mroczkowski. Sanitariuszka „Basia”, Barbara Ciopa, żona dowódcy kompanii, która pobiegła na ratunek, mogła już tylko poprosić o zmówienie „Wiecznego odpoczynku”²⁴³. Zaraz po nim ciężko ranny w klatkę piersiową tuż obok serca został ppor. Krzyżanowski. Wspominał: „Moja walka i udział w Powstaniu zakończył się po pierwszej godzinie walki, bo miałem rozpoznać i zająć jakieś stanowisko ogniowe, umożliwiające strzelanie do Niemców. Niemcy, którzy nas obserwowali, zauważyli ruch pod dachem, no to jedna kulka została dla mnie przeznaczona, która mnie właściwie załatwiła, jeśli chodzi o udział w walce. Dostałem postrzał po lewej stronie, mniej więcej na wysokości boku. Na szczęście poszło bardziej po żebrach, serce zostało minięte i dlatego przeżyłem. Ale czułem się bardzo kiepsko, coś w klatce piersiowej bulgotało, plułem krwią i w ogóle lało się ze mnie jak z dziurawego garnka”²⁴⁴.

²⁴¹ R. Gawkowski, *Krybar. Uniwersytet w cieniu powstańczych walk*, Warszawa 2014, s. 76.

²⁴² MPW, Relacja K. Skrobika, 14 XII 2005 r., www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (23 VIII 2017).

²⁴³ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [6]. Zwłoki Stanisława Mroczkowskiego spłonęły w kamienicy przy ul. Oboźnej 10. Po wojnie rodzina odnalazła jego ołówek automatyczny wyprodukowany w Bredzie (co ułatwiło identyfikację), strzępy koszuli i resztki nadpalonych kości. Stanisław Mroczkowski był synem płk. Stanisława W. Mroczkowskiego, uczestnika wojny polsko-sowieckiej, kierownika Działu Elaboracji w Fabryce Amunicji w Starachowicach, a w czasie II wojny światowej – po przedostaniu się na Zachód – oficera w 1. Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, Biogram rozszerzony S. Mroczkowskiego, b.d., b.p.

²⁴⁴ MPW, Relacja S. Krzyżanowskiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (20 VIII 2017). Krzyżanowskiego przygarnęła i opatrzyła mieszkająca przy ul. Kopernika Zofia Cierniakowa, przed wojną nauczycielka łaciny w Prywatnej Żeńskiej Szkole im. Cecylii Plater-Zyberkówny, żona Jędrzeja Cierniaka, organizatora teatrów ludowych, rozstrzelanego przez Niemców na początku marca 1942 r. wraz z setką więźniów Pawiaka w masowej egzekucji. Do połowy sierpnia Krzyżanowski pozostawał unieruchomiony, korzystając z opieki Cierniakowej.

Niemcy ostrzelali kamienicę pod nr. 10 pociskami zapalającymi. Pożarł ogarnął również przyległe budynki gospodarcze. Por. Ciopa dał sygnał do odwrotu. Wyskakiwano przez okna na piętrze. Jeden z żołnierzy pechowo został trafiony w granat, który miał przy pasie – został rozerwany na kawałki²⁴⁵. Dwóch rannych, którzy nie mieli siły iść dalej, nadbiegający niemieccy żołnierze wrzucili do płonącego budynku, gdzie spłonęli żywcem²⁴⁶. W piwnicach pod kamienicą ukryli się jej mieszkańcy, nie wiadomo, co się z nimi stało, przypuszczalnie zginęli²⁴⁷.

Zakończony porażką szturm na teren UW ukazał nie tylko słabość uzbrojenia AK, z czego zdawano sobie sprawę już wcześniej, lecz także trudności w koordynacji powstańczych oddziałów. Najwyraźniej por. Ciopa zorientował się, że znajduje się na styku z VIII Zgrupowaniem „Krybar” dopiero po godz. 17, gdy rozpoczęły się walki na Obożnej. Prawdopodobnie sztaby płk. Chruściela, ppłk. Pfeiffera i mjr. Błaszczaka zakładały, że zaplanowany z trzech kierunków szturm na UW – Kompanii „Lewara” na siedzibę KG PP i stamtąd ostrzał bramy Uniwersytetu, Kompanii „Bicza” od Obożnej oraz Kompanii „Dana II”²⁴⁸ od Gęstej – ma szansę powodzenia. Utorowałyby to drogę Kompanii „Genowefa”, a całemu Batalionowi „Gustaw” ułatwiłoby zablokowanie pl. Piłsudskiego. Nie doceniono siły niemieckiego garnizonu na terenie UW. Na początku lata 1944 r. Niemcy przekształcili gmach pomuzealny (obecnie siedziba Instytutu Historycznego) w arsenał, w którym zgromadzili ok. 4500 karabinów, 150 karabinów maszynowych oraz dziesiątki skrzyń z granatami. Oprócz tego na dziedzińcu uniwersyteckim znajdowało się 7 dział różnego kalibru oraz 10 granatników. Arsenału strzegło ok. 200 żołnierzy²⁴⁹. Siły powstańcze, choć dość liczne, nie miały szans w konfrontacji z tak uzbrojonym przeciwnikiem i to w blasku dnia. Na ich korzyść działał co najwyżej fakt, że Niemcy skupili się na obronie dostępu na teren UW, rezygnując na razie z szerzej zakrojonych działań ofensywnych.

Zorientowawszy się, jaką siłą ognia dysponują Niemcy, Ciopa dokonał przegrupowania, wzmocnił sekcję OS o Macieja Czerskiego oraz Lesława Wojciecha Michalskiego i wydał rozkaz cofnięcia się na ul. Tamka. Kiersnowski tak zapamiętał ten przemarsz: „Pięćdziesiąt metrów z przodu szli szperacze, potem reszta oddziału, rzędem pod ścianami domów. Po raz pierwszy szliśmy po Warszawie z bronią na wierzchu”. Gdy skręcili w Tamkę, „na odgłos naszych kroków odważniejsi cywile zaczęli wyglądać, kto idzie. Gdy upewnili się, że nie Niemcy, wszystkie okna otwarły się na oścież. Zewsząd bito nam brawo, krzyczano: «Niech żyje Armia Polska, wiwat oswobodziciele!». Nie wiem, czy Tamka widziała kiedykolwiek podobny entuzjazm. Dziwnym echem odbijały się w nas te owacje. Po poniesionej

²⁴⁵ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [7].

²⁴⁶ MPW, Relacja S. Krzyżanowskiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (20 VIII 2017).

²⁴⁷ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [7].

²⁴⁸ Dowódcą był por. Edward Kielczykowski „Dan II”; MPW, Biogram E. Kielczykowskiego, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (20 VIII 2017).

²⁴⁹ R. Gawkowski, *op. cit.*, s. 72, 74–75.

klęsce nie czuliśmy się godni tego przyjęcia. Odpowiadaliśmy uśmiechem, lecz w głębi skłonni byliśmy raczej do płaczu²⁵⁰. Zapadał już zmrok, zatrzymali się w kamienicy naprzeciwko zamku Ostrogskich. Mieszkańcy zaprosili żołnierzy na kolację. Udało się wreszcie nawiązać łączność z 3. plutonem st. sierż. Berdyckiego. Jak się okazało, jego żołnierze przyłączyli się do szturm na elektrownię na Powiślu. Walki o nią trwały przez kilkanaście godzin. Dzięki jej zdobyciu miasto nie zostało odcięte przez Niemców od prądu.

Po zapadnięciu ciemności żołnierze Kompanii „Genowefa” i OS opuścili gościnną kamienicę przy Tamce i skierowali się do klasztoru Szarytek pod skarapą Powiśla na rogu Tamki i Instytuckiej. „Siostry bały się trochę naszego pobytu – wspominał Kiersnowski – ale pomimo to zajęliśmy ten budynek, gdyż dobrze nadawał się do ewentualnej obrony, a po wtóre, przez przylegające ogrody łatwo było wycofać się ku tym częściom miasta, gdzie porucznik [Ciopa – K.K.] spodziewał się zastać dowództwo naszego batalionu²⁵¹.

O świcie por. Ciopa wysłał kilka patroli, m.in. też Kiersnowskiego, na zwiady. Ustalono, że główne drogi patrolują niemieckie czołgi, natomiast w bocznych uliczkach cywile samorzutnie wznoszą barykady. Najbliższe skupisko Niemców znajdowało się w pałacyku Zamoyskich przy ul. Foksal (Pierackiego). Zebrawszy te informacje, Ciopa wysłał Tadeusza Konopackiego jako łącznika z zadaniem dotarcia do kpt. Gawrycha i poinformowania go o położeniu Kompanii „Genowefa²⁵². Nie czekając na wynik jego misji, postanowił zająć pałacyk Zamoyskich i przedostać się ul. Foksal (Pierackiego) do Nowego Świata, stąd zaś do Śródmieścia w poszukiwaniu bratnich kompanii Batalionu „Gustaw”. W strugach deszczu – tego ranka mocno się tu rozpadało – uzbrojeni żołnierze OS i Kompanii „Genowefa” z Kazimierzem Skrobikiem na czele podeszli do zarośniętego ogrodu pałacowego. Ku ich „zdziwieniu i rozczarowaniu”, jak wspominał Kiersnowski,

²⁵⁰ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [7]. Nastroj entuzjazmu mieszkańców ul. Tamki i okolic po niespełna tygodniu opadł jednak tak dalece, że Karol Sienkiewicz, Komisarz Cywilny przy Dowództwie Grupy „Krybar”, zdecydował się wydać odezwę pt. *Dlaczego podjęliśmy walkę*. Jak pisał, decyzję rozpoczęcia powstania podyktowała nie tylko „dumna tradycja naszych powstań narodowych i nieustannej, od lat pięciu prowadzonej walki z najeźdźcą”, lecz również przekonanie, że „wolność jest dobrem tak wielkim, iż nie ma ceny, której nie byłoby warto za nią zapłacić”. Sceptyczne i krytyczne głosy odpierał następującym argumentem: „Widocznie myślano, że powstanie nasze ma być zabawą, polowaniem na wychodnego, w którym jedynie zagrożoną byłaby zwierzyna, zaś myśliwy bezpieczny. [...] Czy mamy szansę wygrania tej krwawej i kosztownej batalii? Odpowiedzią na to jest obraz zewnętrzny naszej stolicy. Poszatowaliśmy miasto barykadami jak meliorowaną łąkę. Między jedną a drugą barykadą poruszają się «Tygrysy» zamknięte w klatkach naszych barykad. Barykady z dnia na dzień rosną niby twierdza. Żywymi rękoma usypuje ludność Warszawy kopce swojej chwały”. Na koniec przekonywał w konwencji romantycznego insurekcyjizmu: „Może spłoną domy stolicy. Ale zostanie jej dzielne społeczeństwo. Pozostanie Naród Polski, który jest wielki i nieśmiertelny”; AAN, AK, sygn. 203/X-26 (mkf 2394/3), *Dlaczego podjęliśmy walkę*. Odezwa Komisarza Cywilnego przy Dowództwie Grupy „Krybar”, 6 VIII 1944 r., k. 11.

²⁵¹ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [8].

²⁵² R. Bielecki, *op. cit.*, s. 117.

napotkali zamiast Niemców ogrodnika, który powiadomił ich, że po jakiejś przypadkowej strzelaninie kwadrans wcześniej Niemcy uciekli samochodem w kierunku Al. Jerozolimskich. Za to Andrzej Ziółkowski, który ze swoim patrolem podszedł pod Szpital Czerwonego Krzyża przy Smolnej, ustalili, że ukryło się tam 20 Niemców, których można spróbować wykurzyć. Por. Ciopa skłaniał się do ataku, lecz kolejny zwiadowca doniósł, że do szpitala nadciągnęły właśnie niemieckie posiłki. Cała kompania – już z 3. plutonem, który dotarł właśnie spod elektrowni – skierowała się zatem do pałacyku Zamoyskich²⁵³.

Por. Ciopa wysłał stąd łącznika na poszukiwania dowódcy Kompanii „Grażyna”. Dowiedziawszy się kilka godzin później, że kompania ta wraz z sekcją OS zakwaterowała się na ul. Mazowieckiej 4, ok. godz. 18 wydał rozkaz wymarszu. Najgroźniejszą przeszkodą było przejście z ul. Foksal (Pierackiego) na Chmielną. Z gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego na rogu Nowego Świata i Al. Jerozolimskich Niemcy prowadzili ostrzał z ciężkiej broni maszynowej. Przeskakiwano Nowy Świat niewielkimi grupkami lub pojedynczo, udało się przedostać na drugą stronę bez szwanku. Chmielną, potem Szpitalną, mijając tu zniszczony czołg niemiecki, dotarli do pl. Napoleona. „Czuć było spalony proch i spaleniznę. Dymiały zgłiszcza małego drewnianego budynku. Kilka trupów niemieckich leżało jeszcze nie sprzątniętych”. Od napotkanych żołnierzy, zapewne z Batalionu „Kiliński”, „dowiedzieliśmy się o szeregu innych naszych zwycięstwach”, a także o tym, że wciąż najgroźniejszymi niemieckimi punktami w tej części miasta pozostają Komenda Główna PP i UW. „Na myśl o tym ostatnim zgrzytaliśmy zębami. Jednak myśl o innych zwycięstwach przytłumiła naszą gorycz” – wspominał Kiersnowski²⁵⁴.

Okolo godz. 19 cała kompania przeszła na pl. Dąbrowskiego. Ciopa niezwłocznie zameldował się u ppłk. Pfeiffera. Spotkał się też z Krawczykiem. Żołnierzom, jak zapamiętał Kiersnowski, dano obiad, a na deser – cukierki i czekoladę²⁵⁵. Po posiłku Ciopa wysłał patrol, by zbadał możliwość przedostania się na pl. Małachowskiego lub ul. Traugutta do Krakowskiego Przedmieścia. Brał pod uwagę, że jeszcze tego wieczoru przesunie swój oddział na pozycje zbliżone do wyznaczonych rozkazem z dnia poprzedniego. Reszta żołnierzy zajęła sklep papierniczy przy pl. Dąbrowskiego. Każdy kładł się tam, gdzie znalazł miejsce, na ławie, na półkach czy na podłodze, byle trochę się zdrzemnąć. O północy Ciopa poderwał oddział, licząc prawdopodobnie, że w ciemności zdoła przemknąć bliżej Krakowskiego Przedmieścia. Idąc podwórkami – podobnie jak poprzedniej nocy Kompania „Grażyna” – dotarli na Czackiego, tu zatrzymali się w kamienicy, z której oficyn widać było kościół Świętego Krzyża, oficynę KG PP i ruiny siedziby MSW. Nie chcąc ryzykować, ostrzeżony przed ogniem karabinów maszynowych z wież kościelnych, Ciopa zarządził postój i nocleg²⁵⁶.

²⁵³ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [9].

²⁵⁴ *Ibidem*, s. [10].

²⁵⁵ Słodczyce pochodziły z niemieckich magazynów. O rozdawanych na deser cukierkach (po 3 na każdego) wspominał też Leszek Prorok; zob. *idem*, *op. cit.*, s. 87, zapisek z 5 VIII 1944 r.

²⁵⁶ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [10–11].



Il. 29. Żołnierze Oddziału Specjalnego, połowa sierpnia 1944 r. Od lewej w pierwszym rzędzie: Zofia Murawiecka-Licińska, Stanisław Kiciński, Kazimierz Skrobik, Witold Kieżun; od lewej w drugim rzędzie: Jan Makarczuk, Władysław Tadeusz Jarosz, Bronisław Walkowiak; AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 56, b.p.

Sekcja OS towarzysząca Kompanii „Genowefa” zajęła rankiem 3 sierpnia ruiny kamienicy na rogu ulic Czackiego i Świętokrzyskiej celem obserwacji, czy Niemcy nie próbują atakować od strony Nowego Światu²⁵⁷. Kazimierz Skrobik, pełniący wartę jako jeden z pierwszych, z zazdrością spoglądał ku połyskującej lufie karabinu maszynowego Dreyse w oknie zniszczonej kamienicy nr 17 po przeciwnej stronie Świętokrzyskiej. Nagle wrzasnął na całe gardło: „Zdzicho!”. Ujrzał bowiem znajomą twarz Zdzisława Starosa. Okazało się, że naprzeciwko wartę pełni druga część OS, ta, która pozostała przy Kompanii „Grażyna”. „Posypały się obustronne pytania: gdzieście byli, coście robili itp. Dowiedzieliśmy się, że oni brali udział w natarciu na Poczta i że Wicio [Kieżun – K.K.] zdobył KM i siedem KB. Zazdrościliśmy im tego, ale jednocześnie byliśmy dumni, boć przecie chwała spływała na cały OS” – wspominał Kiersnowski²⁵⁸. Kamienica przy ul. Świętokrzyskiej 17 stała się odtąd główną kwaterą Oddziału Specjalnego.

3 sierpnia mijał pod znakiem prac organizacyjnych. Przed południem zaczęto wznosić solidną barykadę w poprzek Świętokrzyskiej, blokującą dostęp do

²⁵⁷ *Ibidem*, s. [11].

²⁵⁸ *Ibidem*, s. [12, 36].

Czackiego²⁵⁹. Był już najwyższy czas na to, gdyż widziano niemieckie czołgi zapuszczające się na skrzyżowanie Nowego Światu z Świętokrzyską. Jeden z nich skręcił w Świętokrzyską, podjechał pod Czackiego, ostrzelał pozycje powstańców z działka i karabinu maszynowego, lecz obrzucony granatami i butelkami z benzyną, wycofał się. Obserwujący tę sytuację Leszek Prorok zanotował w dzienniku, że Niemców do szału doprowadzała biało-czerwona flaga na Prudentialu: „Ze wszystkich stron piorą, tłuką szyby, szczerbią mur, a flaga wisi”²⁶⁰.

Wieczorem 3 sierpnia sytuacja przedstawiała się wedle Proroka następująco: „Po zmierzchu patrole nasze dochodzą do Nowego Światu. Ulica ta znajduje się jednak nadal we władzy niemieckiej. Z jednej strony silny ostrzał z BGK, z drugiej – ostrzał z Komendy [Główniej – K.K.] Policji, Krakowskie Przedmieście 1. Z tą Komendą będziemy mieli jeszcze ciężki orzech do zgryzienia. Stanowi ona najsilniejszy punkt oporu w tej okolicy. Jest tam dużo żandarmerii, ponadto mają na trasie Krakowskiego patrole czołgów i samochodów pancernych. Po drugiej stronie Nowego Światu docierają, zdaje się, nasze oddziały z Powiśla, lecz nie ma chwilowo z nimi kontaktu. Koło Wareckiej kopie się tunel pod Nowym Światem. Za kilka dni będzie przejście na Powiśle wygodne i bezpieczne. Dziś pod kulami biegają tamtędy tylko łączniczki”²⁶¹.

IV.6. W kwartale Świętokrzyska - Traugutta - Czackiego - Mazowiecka

W czasie, gdy patrole powstańcze penetrowały okolice Nowego Światu, a Leszek Prorok uzupełniał swój dziennik, ppłk Pfeiffer omawiał z ppor. Krawczykiem oraz por. Piotrowskim kwestię utworzenia zgrupowania w kwartale między ulicami Mazowiecką, Świętokrzyską, Traugutta i Czackiego. W pierwotnych założeniach żaden z nich nie miał operować na tym obszarze. Na czele zgrupowania chciał stanąć dowódca Kompanii „Lewar” por. Piotrowski jako najstarszy stopniem i stażem. Nie został wzięty pod uwagę por. Ciopa, może dlatego że dołączył w momencie, kiedy ppłk Pfeiffer miał już obmyślony plan działania. Zwierzchnictwo por. Piotrowskiego raczej nie mogło przypaść do gustu dowódcom NOW. W pierwszych dwóch dniach powstania żołnierze kompanii „Grażyna” i „Genowefa” oraz OS mieli na koncie większe dokonania bojowe niż Piotrowski, szczególnie ppor. Krawczyk, który przyczynił się do zdobycia gmachu Poczty Głównej. Poza tym żołnierze Kompanii „Lewar” i Batalionu „Gustaw” wywodzili się z różnych środowisk konspiracyjnych, co po wybuchu powstania straciło wprawdzie znaczenie, niemniej

²⁵⁹ Jak wspominał Kazimierz Radwański „1556”, żołnierz 1. plutonu Kompanii „Grażyna”, początkowo „nikt nie miał pojęcia wtedy, jak budować barykadę”. Wykorzystywane meble i graty, „tak żeby jakoś zasłonić”, „dopiero później nauczyliśmy się budować barykady z płyt. Między barykadami ziemia i warstwy płyt”; MPW, Relacja K. Radwańskiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (9 IV 2018).

²⁶⁰ L. Prorok, *op. cit.*, s. 81, zapisek z 3 VIII 1944 r.

²⁶¹ *Ibidem*, s. 82, zapisek z 3 VIII 1944 r.

nowe zgrupowanie siłą rzeczy nie mogło odczuwać takiego poczucia wspólnoty jak żołnierze Batalionu „Gustaw” czy na Powiślu Zgrupowania „Krybar”.

Na razie podzielono się obowiązkami. Kompania „Lewar” nadal miała bronić dostępu na ul. Mazowiecką od strony pl. Małachowskiego oraz skrzyżowania ulic Czackiego i Traugutta, szczególnie narożnego budynku Banku Handlowego, z którego przeszklonej kopuły można było obserwować zarówno pl. Piłsudskiego, jak też kościół Świętego Krzyża i siedzibę KG PP. Stanowisko to miało istotne znaczenie także dlatego, że w rękach Niemców pozostawał gmach Zachęty, mimo kilku prób jego przejścia²⁶². Kompania „Genowefa” zakwaterowała w siedzibie Towarzystwa Kredytowego Miejskiego przy ul. Czackiego 21–23. Obsadziła też kamienice po wschodniej stronie ul. Czackiego, wykorzystując okna wychodzące na kościół Świętego Krzyża, KG PP i ruiny MSW jako strzelnice, a w razie braku okien wybijając otwory w murze. Najlepiej uzbrojonej Kompanii „Grażyna” powierzono obronę skrzyżowania Czackiego i Świętokrzyskiej. Bez zmian pozostał adres jej kwater – ul. Mazowiecka 4.

Oddział Specjalny znów otrzymał różnorakie zadania: trzymał straż w kamienicach przy ul. Świętokrzyskiej 17 (na poddaszu ustawiono tam zdobyczny karabin Dreyse) oraz przeciwległej, na rogu Czackiego i Świętokrzyskiej, a ze względu na słabe uzbrojenie Kompanii „Lewar” wspomagał też posterunek w budynku Banku Handlowego. Stąd patrolowano przedpole, w tym również ruiny pałacu Raczyńskich oraz jego ogród. Zajął się tym już 3 sierpnia pod wieczór Stefan Kiersnowski. W ruinach pałacu odnalazł niebawem dwie łączniczki AK, które schroniły się tu przed snajperami niemieckimi i spędziły ponad dwie doby²⁶³. Okazało się, że przez park i podwórze pałacu można przejść Królewską w miejscu, gdzie znajdowała się restauracja „Złota Kaczka” oraz kawiarnia „SiM”²⁶⁴. Gdy ppor. Krawczyk otrzymał te informacje, zaproponował ppłk. Pfeifferowi zajęcie tego terenu, na co ten nie wyraził jednak zgody, obawiając się nadmiernego rozproszenia żołnierzy. Kilka dni później Niemcy obsadzili ruiny pałacu Raczyńskich własnymi posturkami, co skomplikowało i tak niełatwą sytuację powstańców w tym miejscu²⁶⁵.

Kwaterujący w gmachu Banku Handlowym por. Piotrowski zbudował później legendę swojej kompanii w jakiejś mierze dzięki temu, że w przeciwieństwie do Krawczyka i Ciopy przetrwał wojnę i spisał obszernie wspomnienia, które początkowo funkcjonowały na prawach maszynopisu, a w 1994 r. zostały wydane przez jego wnuka Jacka Bąka. Kombatanci „Gustawa” i „Harnasia” odebrali książkę, a także oparte na niej audycje telewizyjne jako próbę pomniejszenia ich roli²⁶⁶.

²⁶² AAN, AK, sygn. X/128, Meldunek sytuacyjny, 7 VIII 1944 r., godz. 6.00, k. 23.

²⁶³ Kiersnowski wspominał, że podczas kolejnego patrolu, prawdopodobnie 4 sierpnia, dotarł do restauracji „Złota Kaczka”, skąd ewakuował trzy występujące tam artystki (nie podał ich nazwisk), które z powodu wybuchu walk nie mogły wrócić do swoich domów; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [14].

²⁶⁴ *Ibidem*, s. [12–13].

²⁶⁵ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 122–123.

²⁶⁶ Pierwszą relację Piotrowski przekazał Biuru Historycznemu WP we wrześniu 1946 r. Pominął w niej udział w zdobyciu gmachu Komendy Głównej PP i kościoła Świętego Krzyża jakichkolwiek innych oddziałów niż jego własny, wspominając jedynie o szturmie Zgrupowania „Krybar” na

Jan Piotrowski urodził się w 1907 r. we wsi Nadole pod Buskiem-Zdrojem²⁶⁷. Zdobył wykształcenie ekonomiczne, ukończył też Szkołę Podchorążych Rezerwy Piechoty nr 10 w Gródku Jagiellońskim koło Lwowa, specjalizując się w broni maszynowej. W 1939 r. został zmobilizowany do Samodzielnego Batalionu Ciężkich Karabinów Maszynowych i Broni Towarzyszącej, który w trakcie działań wojennych został włączony do Armii „Modlin”. Od 13 września dowodził kompanią. Wziął udział w obronie Warszawy²⁶⁸. Pod koniec lat 30. XX w., pracując w administracji Warszawy, poznał Cypriana Odorkiewicza, którego w 1934 r. do stolicy ściągnął z Chełma Lubelskiego komisaryczny prezydent mjr Stefan Starzyński, mianując naczelnikiem Wydziału Ogólno-Administracyjnego w Dyrekcji Wodociągów i Kanalizacji, a dwa lata później delegatem prezydenta na Warszawę-Północ (Wola, Powązki, Żoliborz, Marymont), potem także komendantem Obrony Przeciwlotniczej rejonu Warszawa-Północ. We wrześniu 1939 r. Odorkiewicz okazał się sprawnym organizatorem. Tuż przed kapitulacją Starzyński wyznaczył go na starostę Warszawy-Północ. Po likwidacji dotychczasowych urzędów miejskich przez Niemców w październiku 1939 r. Odorkiewicz został dyrektorem Miejskiego Biura Dzielnicowego Warszawa-Północ z siedzibą przy ul. Miodowej 23 i pełnił ten urząd aż do wybuchu Powstania Warszawskiego, wykorzystując jako przykrywkę dla rozległej pracy konspiracyjnej²⁶⁹. Pod koniec września 1939 r. do pracy w administracji miejskiej u boku Odorkiewicza powrócił Piotrowski, unikając zarazem niewoli niemieckiej. Jak wspominał, na początku października 1939 r. Odorkiewicz zaprosił go na poufną rozmowę, zadając mu pytanie, czy chciałby należeć do polskiego wojska konspiracyjnego i walczyć o odzyskanie niepodległości. Piotrowski odpowiedział krótko: „Oczywiście”. Odorkiewicz mianował go zatem dowódcą nieistniejącej jeszcze kompanii na terenie Warszawy-Północ. Pomocą miał mu służyć Bolesław Kurowski, znany Odorkiewiczowi z czasów kierowania przezeń Obroną Przeciwlotniczą. Jako pseudonim Piotrowski wybrał sobie „Lewar”, co mogło budzić różnorakie skojarzenia, w tym również z nazwą organu KPP ukazującego się w latach 1933–1936. Odorkiewicz podał swój pseudonim – „Krybar” – który pochodził od pierwszych imion jego córek Krystyny i Barbary. Podobnie jak Odorkiewicz, również Piotrowski nazwał swoją przyszlą kompanię własnym pseudonimem. Tak oto na początku października 1939 r. narodziła się Kompania „Lewar” – jedna z części składowych późniejszego Zgrupowania „Krybar”²⁷⁰.

UW. Siebie uznał za pomysłodawcę i dowódcę całej operacji; CAW, ZWZ, sygn. II.32.53, Oddział „Lewara”. Zdobyte Komendy Policji. Wspomnienia dowódcy, wrzesień 1946 r., k. 1–8. Część tej relacji została opublikowana, co wywołało krytykę uczestników ówczesnych wydarzeń; zob. np. CAW, ZWZ, sygn. II.32.71, List Antoniego Hellmana „Jaśniaka” do redakcji pisma „Polska Niepodległa”, Elbląg, 17 II 1947 r., k. 2–3. Kombatanci „Gustawa” i „Harnasia” określali pamiętnik Piotrowskiego jako „wspomnienia samochwalcy”; AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 26, Korespondencja, kwiecień 1995 r., b.p.

²⁶⁷ W 1916 r. wieś została włączona w granice Buska-Zdrój.

²⁶⁸ MPW, Biogram J. Piotrowskiego, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (22 VIII 2017).

²⁶⁹ MPW, Biogram C. Odorkiewicza, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (22 VIII 2017).

²⁷⁰ J. Piotrowski, *op. cit.*, s. 9.

Początki Zgrupowania „Krybar” były jednak bardziej skomplikowane. Odorkiewicz przystępował do tworzenia organizacji konspiracyjnej wraz z Janem Hoppem. W młodości Hoppe był członkiem Organizacji Młodzieży Narodowej, jawnej ekspozytury „Zetu”, która wyewoluowała po zamachu majowym w Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej. W latach 20. XX w. zaangażował się w działalność związkową. Stał się współpracownikiem Adama Skwarczyńskiego, czołowego ideologa sanacyjnej „rewolucji moralnej”, a także Walerego Sławka, przez pewien czas był nawet jego sekretarzem. W 1927 r. objął funkcję kierownika referatu społecznego w Sekretariacie Generalnym BBWR, a w 1930 r. dołączył do wspierającego BBWR Naczelnego Pracowniczego Komitetu Wyborczego. Z inspiracji Skwarczyńskiego został także w 1930 r. sekretarzem Rady Naczelnej młodzieżowej organizacji Straż Przednia, która miała służyć odciążaniu młodych ludzi od Młodzieży Wszechpolskiej. Na początku lat 30. XX w. stał się filarem redakcji „Jutra Pracy” o profilu syndykalistycznym. Grupa publicystów związanych z tym pismem w 1935 r. zawiązała niewielką frakcję w ramach sejmowego klubu BBWR. Po utworzeniu OZN Hoppe został sekretarzem tzw. sektora miejskiego, którym kierował Starzyński. Wiosną 1938 r. wszedł w skład Rady Naczelnej OZN, ale niebawem wycofał się z niej, prawdopodobnie w związku z wykluczeniem z OZN Wacława Budzyńskiego, współzałożyciela grupy sejmowej „Jutro Pracy”. W ostatnim roku przed wojną Hoppe zbliżył się do Stronnictwa Pracy²⁷¹.

Tworzona przez Hoppiego i Odorkiewicza konspiracja miała zatem dość specyficzny charakter. Opierała się na pracownikach administracji miejskiej prezydenta Starzyńskiego, działaczach związanych z lewicą sanacyjną oraz ruchem syndykalistycznym, składających się pod koniec lat 30. XX w. ku SP. Wojskiem konspiracyjnym, o którym na początku października 1939 r. Piotrowskiemu wspomniał Odorkiewicz, była organizacja „Warszawianka”. Komendantem Głównym został Hoppe, a Odorkiewicz jego pierwszym zastępcą. Prawdopodobnie jeszcze w październiku 1939 r. Odorkiewicz został zaprzysiężony również w SZP, stając się łącznikiem między tymi organizacjami²⁷². W lutym 1940 r. stanął też na czele konspiracyjnej fabryki „Filipinek”, ukrytej w budynku Szkoły Handlowej przy Królewskiej²⁷³.

W połowie 1940 r. „Warszawianka” przyłączyła się do Federacji Organizacji Narodowo-Katolickich, w skrócie nazywanej „Unią”, która wbrew nazwie kojarzącej się z ruchem narodowym skupiała formacje o profilu chadeckim i syndykalistycznym, szukając też możliwości syntezy katolickiej nauki społecznej i socjalizmu²⁷⁴. Twórcą „Unii” był Jerzy Braun, przed wojną wydawca miesięcznika „Zet”, w czasie okupacji redaktor miesięcznika „Kultura Jutra”, szerzej znany później jako współautor *Testamentu Polski Walczącej* oraz *Manifestu do Narodu Polskiego i Narodów*

²⁷¹ A.K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939–1944*, t. 2, Warszawa 1987, s. 66–67.

²⁷² Datę zaprzysiężenia C. Odorkiewicza w SZP A.K. Kunert opatruje znakiem zapytania; zob. *idem*, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939–1944*, t. 3, Warszawa 1991, s. 122.

²⁷³ *Ibidem*.

²⁷⁴ Zob. np. K. Studentowicz, *Organizacja „Unionizmu” jako ruchu ideowego (1942)*, w: *Polski Savonarola. Pisma polityczne Kazimierza Studentowicza z lat wojny i okupacji*, oprac. T. Sikorski, Toruń 2013, s. 72.

Zjednoczonych. Za głównego twórcę myśli polityczno-ustrojowej „Unii” uchodził Kazimierz Studentowicz, przed wojną pracownik BGK oraz czołowy publicysta „Buntu Młodych”, a następnie „Polityki” – pism redagowanych przez Jerzego Giedroycia, wówczas urzędnika w Ministerstwie Przemysłu i Handlu.

Po wejściu „Warszawianki” do „Unii” Odorkiewicz stanął na czele Wydziału Wojskowego, utrzymując zarazem łączność z komendą Okręgu Warszawa-Miasto ZWZ. We wrześniu 1941 r. wojskowy pion „Unii” połączył się z Organizacją Wojskową „Wilki”, jedną z pierwszych organizacji konspiracyjnych, której członkiem był słynny lekkoatleta Janusz Kusociński, zamordowany przez Niemców w Palmirach 21 czerwca 1940 r. Połączenie z „Wilkami” spowodowało kolejne zmiany organizacyjne. Odorkiewicz pozostał dowódcą tworzonych przez siebie od 1939 r. oddziału, natomiast całością Organizacji Wojskowej „Unii” pokierował płk Stanisław Grodzki. W marcu 1942 r. Organizacja Wojskowa „Unii” scaliła się z ZWZ. Utworzony i dowodzony przez Odorkiewicza Batalion „Krybar” podporządkował się zatem komendzie Okręgu Warszawa-Miasto ZWZ. W kwietniu 1943 r. przekształcony został w VIII Zgrupowanie I Rejonu Obwodu I (Śródmieście) AK, zachowując dotychczasową nazwę „Krybar”. Wkrótce Odorkiewicz otrzymał nominację na kapitana. Pozostał też aktywny politycznie. Po połączeniu „Unii” z SP w lutym 1943 r. wszedł w skład Zarządu Wojewódzkiego SP w Warszawie. Z członków „Unii” i SP utworzył już po wybuchu powstania Delegaturę Dzielnicową na Powiślu²⁷⁵.

Nie jest jasne, czy Piotrowski, który przez całą okupację pozostawał pod rozkazami Odorkiewicza, zdawał sobie sprawę z opisanych powyżej zawiłości organizacyjnych. W swoich wspomnieniach wydarzenia lat 1939–1944 streścił w kilku zdaniach, pokrótce tylko opisał, jak powstawały trzy plutony jego kompanii, skupiając się przy tym na szkoleniach wojskowych, pomijając zaś kwestie polityczne²⁷⁶. Można przypuszczać, że poglądy zwierzchnika były mu dość bliskie.

Piotrowski wspominał, że pod koniec 1943 lub na początku 1944 r. (co bardziej prawdopodobne) dowiedział się od Odorkiewicza o nowych zadaniach dla VIII Zgrupowania „Krybar”. Do tej pory spodziewał się, że jego podkomendni zajmować będą obiekty na Żoliborzu, Marymoncie, Bielanych, Powązkach i Piaskach, czyli tam, gdzie w większości mieszkali. Ku jego zaskoczeniu nowym obszarem działania Zgrupowania „Krybar” stało się Powiśle i obrzeża Śródmieścia Północnego. Wyznaczono mu następujące zadania: zajęcie terenu UW, Komendy Głównej PP, Pałacu Staszica, hotelu Bristol, Pałacu Namiestnikowskiego, a także współdziałanie przy blokadzie mostu Kierbedzia i średnicowego. Warto tu zwrócić uwagę na wzmiankę o Pałacu Staszica. To jedna z bardzo nielicznych sugestii, że obiekt ten brany był pod uwagę w planach wojskowych AK, choć, jak się okazało 1 sierpnia 1944 r., pozostał strefą niczyją. Piotrowskiemu Odorkiewicz zlecił opracowanie planu opanowania siedziby KG PP przy kościele Świętego Krzyża, niekoniecznie z użyciem broni²⁷⁷.

²⁷⁵ A.K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej...*, t. 3, s. 123.

²⁷⁶ J. Piotrowski, *op. cit.*, s. 12–15.

²⁷⁷ *Ibidem*, s. 20–21.

Wedle Piotrowskiego decydująca odprawa oficerów VIII Zgrupowania „Krybar” miała miejsce 26 albo 27 lipca, wtedy też kpt. Odorkiewicz poinformował, że dojdzie do powstania w Warszawie – i że jest ono kwestią dni lub nawet godzin²⁷⁸. 28 lipca Piotrowski zdołał zebrać niemal całą swoją kompanię – ok. 100 żołnierzy – w siedzibie firmy „Masovia”, na piętrze drewnianego budynku stojącego w poprzek podwórza przy ul. Mazowieckiej 8. Na parterze znajdował się zakład szklarski, z którego można było przejść na ul. Mazowiecką lub Dowcip, a stąd na Czackiego. W domach przy ul. Czackiego 12 i 14 por. Piotrowski utworzył czujki, które miały co pół godziny informować przez łączników o poczynaniach Niemców w budynku KG PP oraz jego oficynie od podwórza, określanej jako *Mittelwache*²⁷⁹.

Jak twierdził później, od dłuższego czasu miał obmyślany – i zaakceptowany przez kpt. Odorkiewicza – plan „bezsmerowego” zajęcia siedziby Komendy Głównej PP. Na krótko przed Godziną „W” do znajdującej się na lewo od wejścia do budynku cukierni miało przyjść w niewielkich odstępach czasu 12 żołnierzy w strojach cywilnych z ukrytą bronią. Inna grupa miała wejść do kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej w kościele Świętego Krzyża – skąd teoretycznie można było się przedostać na podwórze KG PP – i spoglądając na zegarki pozorować modlitwę. Z rozpoznania wynikało, że wejścia do siedziby pilnowali: portier (Polak), który wystawiał przepustki, oraz niemiecki żandarm. O wyznaczonej godzinie z cukierni miało wyjść trzech żołnierzy uzbrojonych w noże, a na wszelki wypadek z ukrytymi pistoletami, wkroczyć do bramy KG PP, unieszkodliwić po cichu żandarma, a także portiera, gdyby ten stawiał opór. Za nimi podążałyby kolejne trzy trójki wyczekujące w cukierni. Każda trójka miała wykonać krok po kroku wyznaczone wcześniej zadanie na poszczególnych piętrach budynku. Równocześnie z kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej wyczekujące tam trójki miały podjąć próbę przedostania się bocznymi drzwiami na podwórze, wkroczyć do *Mittelwache*, w której, jak przypuszczano, kwaterowało kilkunastu niemieckich żandarmów oraz kilkudziesięciu policjantów granatowych, unieszkodliwić po cichu wartowników, sterroryzować pozostałych, licząc przy tym na bierną postawę polskich policjantów. Dodatkowe drużyny Kompanii „Lewar” miały ubezpieczać szturmujących od zewnątrz. Jak pisał Piotrowski, „przy słabej obsadzie Komendy przez żandarmów, przy pełnym zaskoczeniu, przy łamaniu oporu bez hałasu, powyższy plan wydawał się zupełnie realny”²⁸⁰. W razie sukcesu siedziba KG PP wraz z przyległymi ruinami MSW byłaby znakomitym punktem wyjścia do ataku na bramę UW, zajęcia Pałacu Staszica, współdziałania z żołnierzami Zgrupowania „Krybar” atakującymi teren UW od ul. Oboźnej. Nawiasem mówiąc, również Piotrowski nie zdawał sobie sprawy, że z ul. Kopernika ku skrzyżowaniu Oboźnej z Krakowskim Przedmieściem – a zatem naprzeciwko KG PP – nadciągnąć ma o Godzinie „W” Kompania „Genowefa”.

Po odwołaniu alarmu trudno już był liczyć na efekt zaskoczenia²⁸¹. 31 lipca Niemcy wzmocnili obsadę KG PP, a wejście do niej zabezpieczyli drutem kolczastym. Na podwórze przy ul. Mazowieckiej 8 zajeżdżał samochód z żandarmami.

²⁷⁸ *Ibidem*, s. 23.

²⁷⁹ *Ibidem*, s. 24–25, 27.

²⁸⁰ *Ibidem*, s. 27.

²⁸¹ *Ibidem*, s. 31.

Wprawdzie nie przeprowadzili rewizji, pokazali jednak, że orientują się w planach powstańczych²⁸².

Druga mobilizacja, o której Piotrowski dowiedział się 1 sierpnia dopiero ok. godz. 10, podobnie jak w przypadku wielu innych oddziałów przyniosła o wiele gorsze rezultaty. Co gorsza, ok. 15.15 na Mazowieckiej doszło do przypadkowej strzelaniny, co wzmogło czujność Niemców. W rezultacie do godz. 17 zebrało się zaledwie 8 z ok. 100 żołnierzy Kompanii „Lewar”, do wieczora dotarło kolejnych kilkunastu, dołączyło też kilka innych osób, które nie zdołały dojść do swoich punktów koncentracji. Przed północą kompania liczyła 24 osoby, w tym 3 sanitariuszki i łączniczki. Mimo zgromadzenia w kryjówkach przed poprzednią mobilizacją pokaznego arsenału (m.in. 186 granatów i 200 butelek z benzyną), nie była to siła zdolna do większych operacji, a o tym, że jego plan zajęcia siedziby KG PP stał się nieaktualny Piotrowski wiedział od co najmniej dwóch dni. Wieczorem 1 sierpnia mógł jedynie sformować kilkuosobowe patrole, które utworzyły czujki w budynku Banku Handlowym, po drugiej stronie ul. Czackiego (nr 18) w gmachu Komunalnej Kasy Oszczędności, w kamienicy przy ul. Czackiego 14 i w murach wypalonego domu pod nr. 8. Poza tym wysłał do kpt. Odorkiewicza łącznika, by przedstawił mu zaistniały stan rzeczy²⁸³.

Jak wspominał Piotrowski, od wieczora 1 sierpnia zastanawiał się, co ma robić dalej: „Jestem odpowiedzialny za zdobycie Komendy Policji! Muszę ją zdobyć, a nie ma kim i czym!”²⁸⁴. Humoru nie mógł mu poprawić łącznik, który powrócił z wiadomością, że dowódca Zgrupowania „Krybar” na wieść o niepodjęciu ataku na siedzibę KG PP oświadczył, iż w takim razie Piotrowski stanie przed sądem polowym²⁸⁵. Tyle że próba szturm na ten budynek zakończyłaby się masakrą owej garstki żołnierzy, która zdołała się zebrać o godz. 17.

We wspomnieniach Piotrowski napisał, że jego kompania „miała być powstańczym gospodarzem w kwadracie ulic Mazowiecka, Traugutta, Krakowskie Przedmieście, Świętokrzyska”²⁸⁶. Z przedpowstaniowych planów Kompanii „Lewar” wynikało jednak, że miała ona wyruszyć z ul. Mazowieckiej, zająć KG PP i operować na Krakowskim Przedmieściu na odcinku między Pałacem Staszica a UW. Kompania utknęła między Mazowiecką a Czackiego wskutek niemożności wykonania postawionego przed nią zadania. Można tu zatem mówić raczej o zbiegu okoliczności niż planowym działaniu.

Niemniej właśnie jako „gospodarz kwartału” Piotrowski przedstawił się „Harnasiowi” 3 sierpnia, kiedy omawiali obsadę ul. Czackiego. Wynika też z jego relacji, że postrzegał Krawczyka jako dowódcę NOW, na co wskazuje zdanie: „zaczęła się normalna współpraca dwu jednostek bojowych AK i NOW, które znalazły się na tym samym terenie”. Niewykluczone, że wspominając po latach siebie jako reprezentanta AK, a Krawczyka – NOW, chciał podkreślić dzielącą ich różnicę, a zarazem swoją wyższość w hierarchii wojskowej. Wprawdzie zaznaczał,

²⁸² *Ibidem*, s. 32–33.

²⁸³ *Ibidem*, s. 45.

²⁸⁴ *Ibidem*, s. 54.

²⁸⁵ *Ibidem*, s. 55.

²⁸⁶ *Ibidem*, s. 45.

że „nie było żadnego podporządkowania «Lewara» «Harnasiowi» czy odwrotnie”, lecz wielokrotnie powtarzał, że czuł się „gospodarzem kwartału”, jak gdyby chciał tę formułę utrwalić w pamięci czytelnika²⁸⁷. Chodziło także o późniejsze zasługi przy zdobywaniu kościoła Świętego Krzyża i siedziby KG PP, które Piotrowski wolał przypisać przede wszystkim sobie. Zdobycie obu obiektów za kluczowe uznawał od początku również Krawczyk, o czym zresztą rozmawiał z ppłk. Pfeifferem i ppor. Zapolskim. To on też proponował zajęcie zawczasu ruin pałacu Raczyńskich, co ułatwiłoby okrążenie kościoła i budynku KG PP od północy.

Sytuację skomplikowało pojawienie się na Czackiego jeszcze jednego oddziału – Pułku im. gen. W. Sikorskiego, należącego do tej części NSZ, która wiosną 1944 r. scaliła się z AK. Dowodził nim rtm. Tadeusz Domański, lepiej znany pod konspiracyjnym pseudonimem „Jan Brzozowski”²⁸⁸. Główna część dotarła tu 4 sierpnia²⁸⁹. Zakwaterowała się w ruinach kamienicy przy ul. Świętokrzyskiej 12 oraz w częściowo zniszczonym gmachu Stowarzyszenia Techników Polskich przy ul. Czackiego 3–5. Niebawem dołączył z kolejnymi żołnierzami dowódca pułku ppłk Lucjan Trzebiński „Jan Dowoyno”. Łącznie oddział NSZ liczył ok. 220 ludzi, większość jednak nie posiadała broni²⁹⁰.

Proces scalania NSZ z AK nie został ukończony do wybuchu powstania. Inną drogę wybrała druga część NSZ, podległa politycznie ONR. Na początku lipca 1944 r. jego kierownictwo podjęło decyzję o ewakuowaniu z Warszawy czołowych działaczy oraz żołnierzy. Mieli oni dołączyć do trzech punktów koncentracji: na Kielecczyźnie, w Puszczy Kampinoskiej i w Borach Tucholskich. Planowano, że z Puszczy Kampinoskiej oddziały NSZ (ONR) ruszą do Prus Wschodnich, a z Borów Tucholskich – na Dolny Śląsk. Projekt ten był zbieżny z dawniejszą

²⁸⁷ *Ibidem*, s. 80.

²⁸⁸ Wokół Pułku im. gen. W. Sikorskiego narosło w literaturze przedmiotu wiele nieporozumień. O jego obecności na ul. Czackiego i udziale w walkach o Śródmieście Północne tylko zdawkowo wspominał Robert Bielecki w książce „Gustaw” – „Harnas”... Podał jedynie pseudonim rtm. Domańskiego, pominął w ogóle ppłk. Trzebińskiego; R. Bielecki, *op. cit.*, s. 127. O Dowoynie i Brzozowskim – prawdopodobnie uznając te pseudonimy za ich prawdziwe nazwiska – pisał Piotrowski w kontekście przygotowań do szturm na Poczta Główną i kościół Świętego Krzyża, a następnie obsady zdobytego terenu. Tytułował przy tym Dowoynę majorem, a nie podpułkownikiem. Co więcej, podawał, że reprezentował on NOW, choć już Domańskiego identyfikował z NSZ; J. Piotrowski, *op. cit.*, s. 69, 154, 266–268. Wcześniej Dowoynę skojarzył z NOW Adam Borkiewicz; *idem*, *op. cit.*, s. 97. Autor monografii poświęconej NSZ, Michał Gniadek-Zieliński, wymieniając oddziały NSZ obecne w Śródmieściu Północnym, błędnie podaje, że „2 sierpnia część żołnierzy Pułku im. gen. Sikorskiego pod dowództwem ppor. Mieczysława Ciopy (ps. «Marabut») z Batalionu «Harnaś» wzięła udział w zdobyciu Poczty Główniej”. W zdobywaniu Poczty Główniej brał udział ppor. Marian Krawczyk (ppor. Ciopa w tym czasie znajdował się na Foksal), nie istniało wówczas jeszcze zgrupowanie „Harnasia”; formalnie Kompania „Grażyna” dowodzona przez Krawczyka pozostawała nadal częścią Batalionu „Gustaw”. W żadnej z relacji żołnierzy z Kompanii „Grażyna” czy OS nie ma wzmianki o żołnierzach NSZ zdobywających wraz z nimi Poczta Główną, choć oczywiście mogła ich zawodzić pamięć; *idem*, *Narodowe Siły Zbrojne 1942–1947*, Warszawa 2017, s. 334. O swoim udziale jako ochotnik w szturmie na Poczta Główną pisał natomiast Leszek Prorok; *idem*, *op. cit.*, s. 76.

²⁸⁹ L. Prorok, *op. cit.*, s. 86; J. Piotrowski, *op. cit.*, s. 92.

²⁹⁰ J. Piotrowski, *op. cit.*, s. 100.

koncepcją marszu na zachód NOW, a także wariantami operacji rozważanymi w NSZ jeszcze przed rozłaniem. W praktyce niezbyt liczne jednostki NSZ (ONR) dołączyły do tworzącej się na Kielecczyźnie Brygady Świętokrzyskiej²⁹¹. Na decyzję o kontynuowaniu ewakuacji z Warszawy, pomimo coraz liczniejszych sygnałów, że szykuje się powstanie, mogła wpłynąć rozmowa Janusza Regulskiego, członka ścisłego kierownictwa Organizacji Polskiej (ONR), z gen. Komorowskim, prawdopodobnie 28 lipca 1944 r., od którego otrzymał zapewnienie, że powstanie w najbliższym czasie się nie rozpocznie²⁹².

Ani warszawskie dowództwo części NSZ scalonej z AK (płk Spirydion Koiszewski), ani tym bardziej dowództwo niescalonej części NSZ (mjr Mikołaj Kozłowski) nie zostało poinformowane o Godzinie „W”, na czym zaważyły motywy polityczne²⁹³. Wiadomość o rychłym wybuchu powstania dotarła do sztabu płk. Koiszewskiego dopiero ok. godz. 13. Wobec tego wydał rozkaz, by żołnierze NSZ, o ile nie mieli już wcześniej wyznaczonych zadań, próbowali skoncentrować się na pl. Dąbrowskiego²⁹⁴. Stąd właśnie obecność oddziału rtm. Domańskiego w tym rejonie Warszawy. 6 sierpnia Koiszewski zameldował płk. Chruścielowi gotowość Okręgu Warszawa NSZ do udziału w walce²⁹⁵. Co ciekawe, wedle Piotrowskiego 6 sierpnia Koiszewski miał przyjść na ul. Czackiego i zaproponować mu podporządkowanie się Pułkowi im. W. gen. Sikorskiego, na co „Lewar” nie wyraził zgody²⁹⁶. Żadne ze źródeł nie podaje, by tego rodzaju ofertę otrzymał któryś z dowódców NOW.

Dowództwo NSZ (ONR), ze względu na wcześniejszą ewakuację oraz rozproszenie pozostałych żołnierzy, zarządziło 7 sierpnia 1944 r. podporządkowanie się płk. Koiszewskiemu²⁹⁷. Przepuszczalnie planowano utworzenie wspólnego Warszawskiego Korpusu NSZ, na który składałyby się dwie dywizje – pierwsza NSZ (AK), druga NSZ (ONR). Nawet jeśli uznać, że na terenie Warszawy znajdowało się od 800 (wedle KG AK) do 2 tys. (wedle NSZ) żołnierzy NSZ, określenia „korpus” czy „dywizja” były tu na wyrost, tym bardziej że nie posiadały uzbrojenia. W razie zwycięstwa w stolicy Warszawski Korpus NSZ ruszyć miał na zachód celem umocnienia polskiej państwowości nad Odrą i Nysą Łużycką²⁹⁸. Pułk im. gen. W. Sikorskiego z ppłk. Trzebińskim na czele miał wejść w skład pierwszej dywizji Warszawskiego Korpusu NSZ jako jeden z trzech planowanych pułków²⁹⁹. W praktyce żołnierze NSZ walczyli przeważnie w rozproszeniu. Kilkudziesięciu z nich utworzyło 1. Kompanię „Warszawianka”, która weszła

²⁹¹ W.J. Muszyński, *Duch młodych. Organizacja polska i Obóz Narodowo-Radykalny w latach 1934–1944. Od studenckiej rewolty do konspiracji niepodległościowej*, Warszawa 2011, s. 330.

²⁹² *Ibidem*, s. 331.

²⁹³ Na podstawie relacji T. Danilewicza, w: J. Pilaciński, *Narodowe Siły Zbrojne. Kulisy walki podziemnej 1939–1946*, przedm. J. Giertych, Warszawa 1990, s. 200.

²⁹⁴ S. Bojemski, *Narodowe Siły Zbrojne w Powstaniu Warszawskim*, Warszawa 2009, s. 147.

²⁹⁵ M. Gniadek-Zieliński, *op. cit.*, s. 327.

²⁹⁶ J. Piotrowski, *op. cit.*, s. 100.

²⁹⁷ Z.S. Siemaszko, *Narodowe Siły Zbrojne*, Londyn 1990, s. 141–142.

²⁹⁸ M. Gniadek-Zieliński, *op. cit.*, s. 328.

²⁹⁹ *Ibidem*, s. 335.

w skład Zgrupowania „Chrobry II” na Woli³⁰⁰. Dość licznie zasilili też bataliony „Chrobry I” i „Golski”. Na Starym Mieście, a potem w Śródmieściu walczyła Brygada Dyspozycyjno-Zmotoryzowana NSZ „Koło”³⁰¹. Powstańcze duszpasterstwo organizował związany z NSZ ks. Józef Warszawski, wspomniany już autor książki pt. *Uniwersalizm. Zarys narodowej filozofii społecznej*.

Część żołnierzy NSZ przyłączała się, przynajmniej tymczasowo, do napotkanych po drodze oddziałów. Jednym z nich był cytowany już 25-letni Leszek Prorok – po wojnie znany pisarz i eseista – który prowadził w czasie powstania notatnik. Z ONR związał się pod koniec 1939 r., włączył się później w prace Służby Cywilnej Narodu, opracowywał programy zagospodarowania Ziemi Zachodnich, sprawował opiekę nad zbiegłymi z Wehrmachtu Mazurami i Ślązakami Opolskimi, równolegle studiował na Uniwersytecie Ziemi Zachodnich, w lipcu 1944 r. na przyspieszonym kursie ukończył podchorążówkę NSZ, poza tym dorabiał w administracji lasów Maurycego Potockiego w Jabłonnie, zapewniając sobie bezpieczną kenkartę. Zbiegiem okoliczności (o Godzinie „W” nie wiedział) 1 sierpnia wziął udział w akcji zdobywania zakładów „Telefunkena” na ul. Karolkowej³⁰². Następnego dnia przedostał się do Śródmieścia Północnego w poszukiwaniu kolegów z oddziału, których spodziewał się zastać w mieszkaniu jednego z nich przy ul. Czackiego. Niewykluczone, że pewien wpływ na jego decyzję miało i to, że przy ul. Mazowieckiej 4 zamieszkiwał jego pracodawca – hrabia Potocki. Dotarł do pl. Napoleona, gdy rozpoczęła się bitwa o gmach Poczty Głównej. Nie namyślając się długo, przyłączył się do walczących, a ponieważ posiadał pistolet, uznano go za cennego sojusznika. Oddziałem, do którego dołączył, była Kompania „Grażyna” lub sekcja Oddziału Specjalnego, w każdym razie był to oddział „w zasięgu oddziaływania Stronnictwa Narodowego”³⁰³. Z dalszych zapisków Proroka wynika, że zakwaterował w pobliżu sekcji OS dowodzonej przez Mieczysława Skrobika, prawdopodobnie przy ul. Świętokrzyskiej 12. Odnotował też, że „organizacja i reorganizacja” jego oddziału NSZ nastąpiła 4 sierpnia – przypuszczalnie zaraz po przybyciu rtm. Domańskiego. Żołnierzy podzielono na drużyny i plutony, zaprowadzono dyscyplinę wojskową, wszystkim wydano zdobyczne granatowe płaszcze i czapki policyjne, co jednak nie wywołało entuzjazmu. Zrywano od razu patki policyjne, z niecierpliwością wyczekując, aż łączniczki przyszyją w ich miejsce białe-czerwone proporczyki³⁰⁴.

Tak oto pod koniec pierwszego tygodnia powstania na niewielkiej przecięz ul. Czackiego wytworzyła się specyficzna konfiguracja wojskowo-polityczna. Patrząc w kierunku wschodnim, lewą flankę tworzyli syndykaliści i chadecy z Kompanii

³⁰⁰ Z.S. Siemaszko, *op. cit.*, s. 139–140.

³⁰¹ *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej...*, t. 3, s. 816. Dokładniejsze dane za: *Oddziały NSZ w walce*, „Szaniec” 1944, nr 12, w: *Żeby Polska była polska. Antologia publicystyki konspiracyjnej podziemia narodowego 1939–1950*, wstęp, wybór i oprac. M.J. Chodakiewicz, W.J. Muszyński, Warszawa 2010, s. 535–536. Rozkazy dot. Brygady NSZ zob. AIPN, sygn. 1518/2, Rozkaz specjalny nr 63 „Montera” [plk. A. Chruściela], 3 IX 1944 r., k. 398; AAN, AK, sygn. X/117, Rozkaz szczególnie dla plk. „Radwana” [E. Pfeiffiera], 6 IX 1944 r., k. 22.

³⁰² J. Żaryn, *Leszek Prorok. Człowiek i twórca*, Warszawa 1999, s. 21–28.

³⁰³ L. Prorok, *op. cit.*, s. 86–87, zapisek z 5 VIII 1944 r.

³⁰⁴ *Ibidem*, s. 87.

„Lewar”, centrum – narodowcy spod znaku SN i NOW, prawą flankę – narodowi radykałowie z NSZ, na tyłach zaś znajdował się – koordynujący ich poczynania – sztab piłsudczyka ppłk. Pfeiffera. Na co dzień liczyło się jednak braterstwo broni. Niektóre obiekty żołnierze „Harnasia”, „Lewara” i NSZ obsadzali wspólnie, potem ramię w ramię walczyli o kościół Świętego Krzyża i KG PP. Jednak relacje dowódców były dość napięte, choć trudno stwierdzić, czy ważyły tu względy ideowe, czy raczej ambicjonalne. Ze wspomnień Piotrowskiego wynika, że niełatwo było mu porozumieć się z Krawczykiem, a jeszcze trudniej z Trzebińskim i Domańskim. Krawczyk potrafił ustalić kwestie wojskowe z Piotrowskim, drażniły go natomiast wygórowane ambicje Domańskiego i Trzebińskiego. O ile Trzebiński odnosił się do pozostałych dowódców z chłodną rezerwą, wykazując jednak wolę współpracy, o tyle Domański chciał dowodzić na własną rękę, wykazać się odwagą i poświęceniem³⁰⁵. Można też odnieść wrażenie, zwłaszcza podczas lektury relacji Stefana Kiersnowskiego, że między żołnierzami NOW i NSZ istniał dość duży dystans, który mógł być pokłosiem rozłamów z okresu okupacji czy nawet sprzed wojny.

IV.7. Pośród ruin z 1939 r.

Przypomnijmy: z obliczeń niemieckich władz okupacyjnych wynika, że tylko 18,4% budynków mieszkalnych w Warszawie nie nosiło śladów zniszczeń spowodowanych nalotami i ostrzałem artyleryjskim we wrześniu 1939 r.³⁰⁶ Śródmieście Północne, w którym znaleźli się żołnierze NOW i innych formacji, w znacznej części legło wtedy w gruzach. Najbardziej zrujnowany był obszar między ulicami Warecką, Nowym Światem, Świętokrzyską i pl. Napoleona³⁰⁷. Świadczą o tym wymownie poniższe zdjęcia, wykonane ok. 1940 r., prawdopodobnie przez niemieckiego żołnierza, z górnych pięter Prudentialu. Pierwsze z nich daje pogląd na pole bitew, które rozegrają się tu 5 i 23 sierpnia oraz we wrześniu 1944 r.

Jak widać na pierwszym z poniższych zdjęć, wschodnia pierzeja Nowego Światu była wówczas zabudowana. Przedłużenie Świętokrzyskiej do Kopernika i Tamki przeprowadzono dopiero po wojnie. W tym miejscu znajdował się rząd kamienic: parterowa, dwie dwupiętrowe oraz jedna trzypiętrowa, łącząca się już bezpośrednio z Pałacem Staszica. W tej najniższej, pod nr. 68, niemal na wprost Świętokrzyskiej, w miejsce przedwojennej kawiarni „Moja Mała” zainstalował się niemiecki Arbeitsamt, reklamujący się hasłem „Jedź z nami do

³⁰⁵ J. Piotrowski, *op. cit.*, s. 266–267.

³⁰⁶ *Warschau unter deutscher Herrschaft. Deutsche Aufbauarbeit im Distrikt Warschau*, oprac. F. Gollert, Krakau 1942, s. 229.

³⁰⁷ Wprawdzie głównym celem ataków była siedziba MSW (pałac Zamoyskich), a zwłaszcza Komenda Główna PP przy Nowym Świecie 67, w którym ulokował się sztab Dowództwa Obrony Warszawy, kierowany przez płk. Tadeusza R. Tomaszewskiego, bombardowano jednak całą okolicę celem sterroryzowania mieszkańców. 16 IX 1939 r. wybuchły w tej części miasta wielkie pożary.



Il. 30. Widok z Prudentialu na ul. Świętokrzyską i skrzyżowanie z Nowym Światem, ok. 1940 r.; https://fotopolska.eu/Warszawa/u87967,Ulica_Swietokrzyska,24,48.html?f=800786-foto (15 VIII 2019)



Il. 31. Widok z Prudentialu na skrzyżowanie ulic Świętokrzyskiej i Nowego Świata, ok. 1940 r. Po lewej stronie widoczne wieże kościoła Świętego Krzyża; <https://fotopolska.eu/227007,foto.html?o=u87967> (15 VIII 2019)

Niemiec!!³⁰⁸. Szerokim echem odbiła się pod koniec kwietnia 1942 r. akcja Jana Bytnara „Rudego”, który umocowanym na długim kiju mazakiem dopisał na szyldzie „Jedźcie sami!”³⁰⁹.

³⁰⁸ Wzmianki o tym napisie pojawiają się w relacjach wielu powstańców walczących w Śródmieściu Północnym, m.in. Lecha Węgrzeckiego: „Świętokrzyska dochodziła tylko do Nowego Świata, tam była zabudowa i był napis, pamiętam ten napis: «Jedź z nami do Niemiec», po polsku. To był punkt, gdzie się zgłaszali ci, co chcieli wyjeżdżać do Niemiec na roboty”; MPW, Relacja L. Węgrzeckiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (14 VII 2017).

³⁰⁹ J. Ślaski, *Polska Walcząca*, t. 2, wyd. 3, Warszawa 1999, s. 879.



Il. 32. Nowy Świat 68, 1941 r. Widok z ul. Świętokrzyskiej; *Warschau unter deutscher Herrschaft. Deutsche Aufbauarbeit im Distrikt Warschau*, oprac. F. Gollert, Krakau 1942, s. 225



Il. 33. Widok na ul. Świętokrzyską od strony skrzyżowania z Nowym Światem oraz na ul. Czackiego. Widoczne po prawej stronie ruiny budynku Głównej Komendy PP i oficyny pałacu Zamoyskich (siedziby MSW) zostaną wkrótce rozebrane. Zdjęcie Luftwaffe, maj 1940 r.; <http://fotopolska.eu/800762,foto.html?o=b5139> (15 VIII 2019)

Skrzyżowanie Nowego Światu ze Świętokrzyską od strony zachodniej zostało w 1939 r. całkowicie zniszczone. Wypalone ściany szczytowe i frontowe – grożące zawaleniem – rozebrano wkrótce po kapitulacji Warszawy. Skręcając z Nowego Światu w Świętokrzyską – obie ulice miały wówczas zbliżoną szerokość – i idąc w kierunku pl. Napoleona, po lewej stronie mijało się gruzy po spalonym we wrześniu 1939 r. i później rozebrany do poziomu chodnika kinie „Europa”³¹⁰. Wszystkie kolejne kamienice – o numeracji nieparzystej – aż do narożnej kamienicy Karola Mintera, flankującej pl. Napoleona, spłonęły. Grożące zwaleniem się na ul. Świętokrzyską ściany frontowe wyburzono w początkach okupacji. Po drugiej stronie rozciągało się gruzowisko po narożnej kamienicy o podwójnym adresie: Świętokrzyska 2 i Nowy Świat 65, za którą ziała wyrwa po zburzonej i rozebranej później do parteru siedziby Komendy Głównej PP (ul. Nowy Świat 67). Dalej ciągnęły się ruiny po zniszczonym gmachu MSW – dawnym pałacu Zamoyskich (ul. Nowy Świat 65). W rezultacie od strony Świętokrzyskiej dałoby się zobaczyć zarys kościoła Świętego Krzyża.

Odcinek Świętokrzyskiej między Nowym Światem a Mazowiecką służył przed wojną z antykwariatów i księgarni. „Potrafiłem w takiej księgarni świętokrzyskiej przeszukiwać półki po parę godzin dziennie. Można było tam natrafić na najbardziej poszukiwane unikaty, na różne wyczerpane dzieła, sztychy i mapy. Jednym słowem – kopalnia kultury”. Uczniowie zaopatrywali się tu w podręczniki. „Handel książkami trwał przez całe lata, od mojej najwcześniejszej młodości, czyli mniej więcej od roku 1888, do samego 1939” – wspominał Józef Galewski³¹¹. W czasie oblężenia Warszawy we wrześniu 1939 r. spłonęły tu tysiące książek.

Obie strony Świętokrzyskiej aż do Czackiego uległy zniszczeniu, nie licząc przedostatniej przed skrzyżowaniem w Czackiego czteropiętrowej kamienicy, z której ocalały dwie klatki schodowe, trzecia zaś runęła. Pod nr. 12 na parterze znajdowała się siedziba Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, gdzie po wybuchu wojny zaopatrywano się w maski gazowe³¹². Za skrzyżowaniem z Czackiego Świętokrzyska była zrujnowana po południowej stronie, po stronie północnej dwie uszkodzone w 1939 r. kamienice prowizorycznie wyremontowano. Kolejna pięciopiętrowa kamienica na rogu Świętokrzyskiej i Mazowieckiej została uszkodzona przez bomby i pożary, jednak przykryto ją później tymczasowym zadaszeniem i częściowo użytkowano. Za to charakterystyczna dla przedwojennego pejzażu Świętokrzyskiej, zwieńczona wieżyczką kamienica Gustawa Rawity-Ostrowskiego spaliła się od środka, choć mury stały dalej, witryny na parterze zamurowano dla bezpieczeństwa przechodniów. Na rogu znajdowała się pokrywa wjazdu do kanału, który w czasie powstania zaczęli wykorzystywać kurierzy i łącznicy.

Zniszczeniu uległy oba narożniki Świętokrzyskiej i Czackiego. Spłonęła częściowo okazała siedziba Stowarzyszenia Techników Polskich (ul. Czackiego 3–5), choć zachowała się frontowa fasada. Przetrwiała natomiast część kamienic w głębi

³¹⁰ W wybudowanym w tym miejscu po wojnie budynku mieściła się na parterze znana kawiarnia „Nowy Świat”.

³¹¹ J. Galewski, L.B. Grzeniewski, *Warszawa zapamiętana. Ostatnie lata XIX stulecia*, Warszawa 1961, s. 162–163.

³¹² E. Baranowski, *Moja Wola, moje życie...*, s. 137.

Czackiego. Dodajmy, że ulicę tę wytyczono dopiero pod koniec lat 60. XIX w. Jej rozwój zaczął się od zachodniego narożnika z ul. Traugutta z numeracją nieparzystą. W 1874 r. stanęła tu zaprojektowana w stylu neorenesansowym siedziba Banku Handlowego. Do początku XX w. zachodnią stronę Czackiego zabudowano kolejnymi reprezentacyjnymi budynkami, wśród których wyróżniały się gmach Towarzystwa Kredytowego Miejskiego (nr 21–23) oraz wspomniana siedziba Stowarzyszenia Techników Polskich. Niektóre z tych obiektów, jak Bank Handlowy czy Towarzystwo Kredytowe Miejskie, posłużyły w czasie powstania jako kwatery. Wcześniej niektóre z tych budynków wykorzystywali na swoje potrzeby Niemcy³¹³.

Wschodnia strona Czackiego zabudowana była kamienicami czynszowymi, przeważnie trzypiętrowymi, postawionymi na planie czworoboku z tzw. studnią pośrodku³¹⁴. Jeden z tych czworoboków spalił się we wrześniu 1939 r., w pozostałych mieszkali dotychczasowi lokatorzy. W kamienicy pod nr. 12 mieściła się przed wojną siedziba Warszawskiego Klubu Społeczno-Politycznego, utworzonego przez wolnomularzy-piłsudczyków³¹⁵. Pod nr. 14 odbywały się w okresie okupacji konspiracyjnie wykłady Wydziału Prawa UW, prowadzone przez prof. Józefa Rafacza, zakonspirowanego członka Organizacji Polskiej (ONR), na które uczęszczali m.in. Witold Kieżun oraz jego bliski kolega Olgierd Budrewicz, po wojnie znany reporter i podróżnik, a wtedy konspirator zaprzysiężony w żoliborskim Zgrupowaniu AK „Żmija”³¹⁶. Kamienica pod nr. 18 była siedzibą KKO, odegrała znaczącą rolę podczas powstania³¹⁷.

Między oficynami kamienic po wschodniej stronie ul. Czackiego a ruinami siedziby MSW rozpościerała się otwarta przestrzeń z kilkoma drzewami, przed wojną były to zadbane ogrody³¹⁸. W tym miejscu znajduje się obecnie socrealistyczny gmach Ministerstwa Finansów, wzniesiony w latach 1953–1956³¹⁹. Przestrzeń ta przedzielona była wzdłuż i w poprzek kilkoma murami, które odgradzały MSW od

³¹³ 26 VIII 1943 r. Kedyw Okręgu Warszawskiego usiłował przejąć tu kartotekę kenkart, akcja się jednak nie powiodła; T. Strzembosz, *Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939–1944*, wyd. 2, Warszawa 1983, s. 329.

³¹⁴ J. Galewski, L.B. Grzeniewski, *op. cit.*, s. 58.

³¹⁵ L. Chajm, *Wolnomularstwo w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1975, s. 377–378.

³¹⁶ Józef Rafacz w latach 30. XX w. sprawował funkcję (tajnego) kuratora OP na UW; W.J. Muszyński, *op. cit.*, s. 136. Od 1941 r. był dziekanem tajnego Wydziału Prawa UW, prowadził również wykłady na tajnym Uniwersytecie Ziemi Zachodnich. Zamordowany przez Niemców 3 VIII 1944 r. w Domu Profesorów na Starym Mieście, gdzie mieszkał. Kieżun zapamiętał prof. Rafacza jako wykładowcę „prawie w wieku emerytalnym”. Zaważyła tu zapewne młodzięcza perspektywa. W chwili śmierci prof. Rafacz miał 54 lata; MPW, Relacja W. Kieżuna, 27 VII 2005 r., www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (18 VIII 2017). W tej samej egzekucji zginął też m.in. prof. Andrzej Tretiak, z którego synem Tomaszem, działaczem ONR, zamordowanym już wcześniej, przyjaźnił się Leszek Prorok; *idem, op. cit.*, s. 90; zob. też W. Bartoszewski, *op. cit.*, s. 722 (użyto tu zapisu „Trietiak”).

³¹⁷ J. Piotrowski, *op. cit.*, s. 53.

³¹⁸ O ogrodzie na tyłach pałacu Zamoyskich wspomina Józef Galewski. Jeszcze w latach 20. XX w. można było przejść bramą od Krakowskiego Przedmieścia do klubu urzędników w pałacowej oficynie, w której działała stołówka; zob. J. Galewski, L.B. Grzeniewski, *op. cit.*, s. 11.

³¹⁹ Celem budowy gmachu wyburzono również ruiny kamienic po nieparzystej stronie ulic Czackiego i Traugutta.

sąsiedniej kamienicy (okupacyjnej siedziby KG PP) oraz jej oficyny (przekształconej przez Niemców w tzw. *Mittelwache*), a następnie od kościoła Świętego Krzyża i znajdującej się na jego tyłach tzw. księżówki (plebanii), a każdy z tych obiektów od oficyn kamienic przy Czackiego, co widać na zdjęciu lotniczym z maja 1940 r. Mury te okazały się przeszkodą podczas walk w sierpniu 1944 r.

Równoległa do Czackiego ul. Mazowiecka łączyła (podobnie jak dzisiaj) Świętokrzyską z Kredytową i pl. Małachowskiego. Jej nawierzchnię, jako jednej z pierwszych ulic w Warszawie, pokryto asfaltem, co pozwoliło puścić tędy linię autobusową³²⁰. Przed wojną zamieszkiwali tu literaci i artyści: Julian Tuwim (pod nr. 7), Ludwik Sempoliński (pod nr. 19) czy Zenon Przesmycki „Miriam” (pod nr. 4). W kamienicy pod nr. 12 do wybuchu wojny działała legendarna kawiarnia „Mała Ziemiańska”, o której przeczytamy w biografach większości przedwojennych poetów i pisarzy. Chętnie odwiedzano tu również księgarnię Jakuba Mortkowicza. Po 1939 r. literackie życie zamarło. Głośno zrobiło się o Mazowieckiej w marcu 1941 r., gdy zespół bojowy kontrwywiadu Okręgu Warszawa-Miasto ZWZ wykonał wyrok na mieszkającym w kamienicy pod nr. 10 Igo Symie, kolaborancie mianowanym przez okupantów dyrektorem Theater der Stadt Warschau³²¹. Latem 1944 r. przechodzień wciąż jeszcze mógłby zajrzeć do kawiarni „U Aktorek” (założonej m.in. przez Krystynę Zelwerowicz), która po przenosinach z ul. Piusa XI nr 12 znalazła lokum w dawnym pałacu Łubieńskich przy ul. Mazowieckiej 5 i nadal łączyła cele zarobkowe z występami artystów³²². Po drugiej stronie ulicy znajdowała się kamienica pod nr. 4 – własność wspomnianego już wielokrotnie Maurycego Potockiego. Działała tu restauracja „Za kotarą”, w której bywał Marian Krawczyk „Harnaś”. Jedno z mieszkań, zajmowane przez Bolesława Biege, służyło za lokal konspiracyjny RJN. Dalej, pod nr. 10, zwracał uwagę sztyl zakładu fryzjerskiego „Cleo”, specjalizujący się w wiecznych ondulacjach, o pracującej tu Irenie Kowalskiej była już mowa.

Również na ul. Kredytowej widoczne były ślady zniszczeń z 1939 r. Na rogu z Mazowiecką straszły ruiny potężnej niegdyś kamienicy Adolfa Schmidta, przed wojną służącej za siedzibę Banku Agrarnego. Na przeciwległym narożniku Traugutta stały wypalone od środka mury sześciopiętrowej kamienicy Heurichowskiej. W sąsiadujący z nią z prawej strony Bank dla Handlu i Przemysłu (ul. Traugutta 8) uderzyła bomba lotnicza, niszcząc dwa piętra. Pociski i pożary uszkodziły w różnym stopniu kolejne budynki zarówno po lewej, jak i prawej stronie Traugutta aż do Krakowskiego Przedmieścia (większość tych po prawej stronie wyburzono ostatecznie po wojnie celem budowy północnego skrzydła gmachu Ministerstwa Finansów). Narożna kamienica przed wojną była siedzibą Gimnazjum im. św. Stanisława Kostki³²³. Budynek został trafiony bombami w 1939 r. i częściowo spłonął.

³²⁰ M. Szymański, *Tajemnicze miasto. Spacery po Warszawie, cz. 2: Śródmieście Północne*, Warszawa 2015, s. 98.

³²¹ T. Strzembosz, *op. cit.*, s. 120; zob. też A. Valcini, *op. cit.*, s. 211–212.

³²² J. Galewski, L.B. Grzeniewski, *op. cit.*, s. 58, 139.

³²³ Niekiedy używa się też adresu ul. Traugutta 1; zob. np. J. Piotrowski, *op. cit.*, s. 255. Nauczyciele tego gimnazjum prowadzili w czasie okupacji tajne komplety. Uczęszczał na nie m.in. Marian Sedlaczek, syn Naczelnika Hufców Polskich; ks. M. Sedlaczek, W. Sedlaczek, *Harc mistrz*

Jak wyglądało skrzyżowanie ul. Traugutta i Krakowskie Przedmieście przed wojną możemy zobaczyć w pierwszej scenie filmu pt. *Jego ekscelencja subiekt*: samochód jedzie tu z pl. Zamkowego, podjeżdża na chwilę pod Pałac Staszica, zawraca, skręca w Traugutta, dalej jedzie Kredytową do Marszałkowskiej i podjeżdża przed Dom Mody Hersego. Pełniejsze wyobrażenie o tej części Warszawy daje wydana w 1938 r. książka *Jesteśmy w Warszawie*, łącząca cechy przewodnika oraz inwentarza zabytków i obiektów niewartych zachowania³²⁴.

Bomby i pociski artyleryjskie spadały w 1939 r. także na Krakowskie Przedmieście – od Nowego Światu po Miodową. Między innymi 25 września 1939 r. spłonął korpus główny pałacu Raczyńskich (ul. Krakowskie Przedmieście 5). Po drugiej stronie poważnie uszkodzony został pałac Tyszkiewiczów (nr 32), w którym przed wojną mieściła się Polska Akademia Literatury, tutaj też przechowywano zbiory starodruków Biblioteki Narodowej. W lepszym stanie zachował się pałac Uruskich-Czetwertyńskich (nr 30), nie licząc odprysków na fasadzie. Na początku lipca 1944 r. Niemcy oszpecili bramę UW (nr 26–28), stawiając kopulasty bunkier, z którego można było ostrzeliwać wylot ul. Traugutta, skwer przed Pałacem Staszica i przejście z Krakowskiego Przedmieścia na Nowy Świat i Świętokrzyską³²⁵.

Odłamki bomb zrzuconych na przedwojenny gmach KG PP i siedzibę MSW uszkodziły też kościół Świętego Krzyża, szczęśliwie w niewielkim stopniu. Ze świątynią sąsiadowała po jego lewej stronie kamienica (ul. Krakowskie Przedmieście 1) – wyższa o jedno piętro od współczesnej rekonstrukcji – którą Niemcy zajęli na Komendę Główną PP. Przed wojną kamienica ta znana była dzięki mieszczącej się tu cukierni Bronisława Żmijewskiego. W okresie okupacji cukiernia funkcjonowała nadal, tyle że pod szyldem „Konditorei Cukiernia”. Zajmowała lokal na parterze, do którego wchodziło się na lewo od głównego wejścia do KG PP (stał kluczowa rola cukierni w „bezsmerowym” planie por. Piotrowskiego).

Okaleczona przestrzeń okupowanej Warszawy z pewnością oddziaływała na świadomość jej mieszkańców, szczególnie ludzi młodych, nastoletnich i dwudziestokilkuletnich, którzy dorastali pośród ruin i śmierci. Gruzy i pogorzelska mijały się codziennie. Argument oszczędzania substancji miasta niekoniecznie trafiał im do przekonania, tym bardziej że już przed wojną część kamienic postrzegano jako „straszliwe barbarzyństwo”, spadek po zaborze rosyjskim, i tak kwalifikujących się do wyburzenia³²⁶.

Rzeczypospolitej. Stanisław Sedlaczek 31 I 1892 – 3 VIII 1941 – w 50. rocznicę śmierci, Poznań 1991, s. 106.

³²⁴ Opis Nowego Światu, Krakowskiego Przedmieścia, placu z pomnikiem Kopernika, elewacji Pałacu Staszica, gmachu MSW (pałacu Zamoyskich), kościoła Świętego Krzyża zob. A. Dygat, W. Hulewicz, *Pierwszy spacer po Śródmieściu*, w: *Jesteśmy w Warszawie. Przewodnik literacki po stolicy*, red. A.W. Englert, W. Hulewicz, W. Melcer, T. Przypkowski, J.E. Skiwski, W. Wohnout, Warszawa 1938, s. 94–95.

³²⁵ R. Gawkowski, *op. cit.*, s. 73. W czasie powstania wzniesiono podobny bunkier w bramie pałacu Raczyńskich; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [68].

³²⁶ A. Dygat, W. Hulewicz, *op. cit.*, s. 94; zob. też E. Byrski, *Jak mieszkamy*, „Prosto z Mostu” 1935, nr 24, s. 3.

IV.8. Bitwa o Świętokrzyską

O świcie 4 sierpnia niemiecki patrol zapuścił się z Krakowskiego Przedmieścia ul. Traugutta aż pod budynek KKO. W odparciu ataku wzięli udział m.in. żołnierze NSZ. Jak wspominał Leszek Prorok: „chłopcy wrócili z dwoma miotaczami płomieni i trzema jeńcami, których odstawiliśmy do obozu, na Poczcie”³²⁷. Tego samego dnia wieczorem u zbiegu Krakowskiego Przedmieścia i Nowego Światu rozpętał się pożar, który krwawym blaskiem oświetlił wieże kościoła Świętego Krzyża, kopułę Pałacu Staszica, dachy ocalałych jeszcze kamienic³²⁸. To Niemcy podpalili zrujnowany gmach MSW (pałac Zamoyskich), uznawszy zapewne, że nie zdołają go obsadzić, a nie chcąc ryzykować zajęcia przez powstańców. Ogień trawił i tak już nadpalone mury i stropy przez całą noc i cały następny dzień. Swąd spalenizny utrudniał oddychanie. Wiejący od wschodu wiatr, jak zanotował Prorok, niósł na posterunki powstańców przy Czackiego „iskry i dym, [...] strzępki papieru, drzazgi, kawałki materii, tapet. [...] Poprzez poczerniałe otwory okienne widać wewnątrz falujące morze płomieni. Za lada podmuchem wiązka ognistych języków wysuwa się na zewnątrz okna i liże mur. Wino porastające ścianę kurczy się, zwija i spopielone pada na ziemię”³²⁹. Kikuty ścian, które pozostały po monumentalnym niegdyś pałacu Zamoyskich, groziły w każdej chwili zawaleniem, co uniemożliwiało dostęp od tej strony do KG PP.

Nad ulicami Mazowiecką i Czackiego pierwsze samoloty niemieckie pojawiły się 3 sierpnia. Na razie nie zrzucały bomb, a tylko ostrzelały pozycje powstańcze z broni pokładowej. „Cały czas słyhać warkot o zmiennym natężeniu, który raz po raz przechodzi w wycie, gdy samolot zniża się nad polskimi placówkami” – pisał Prorok³³⁰. 5 sierpnia nad ranem na Mazowiecką i Czackiego posypały się już bomby³³¹. Uszkodziły kamienicę Potockiego przy ul. Mazowieckiej 4, budynek przy ul. Dowcip 13 oraz jeden z domów przy ul. Czackiego. Kwaterujący w pobliżu żołnierze Kompanii „Genowefa”, a także cywile, słysząc ryk samolotowych silników, chronili się w piwnicach. Akcją ratunkową sprawnie kierował por. Ciopa.

Jak wspominał Kiersnowski, Ciopa nakazał przygotować piwnice na schrony zaraz po obsadzeniu przyznanego mu odcinka ul. Czackiego. W piwnicach ulokowano też kuchnie, wydające o wyznaczonych godzinach posiłki. Za legowiska służyły początkowo kawałki tektury i papierowe worki. Jako kocy zaczęto wkrótce używać zdobycznych płaszczy policyjnych³³². Pod baczny okiem „Marabuta” kwatery stały się regulaminowymi koszarami: „a więc i wykłady, i musztra, apele i zaczęło się dziać wszystko jak w prawdziwym wojsku”³³³.

³²⁷ L. Prorok, *op. cit.*, s. 84, zapisek z 4 VIII 1944 r.

³²⁸ *Ibidem*.

³²⁹ *Ibidem*, s. 85–86, zapiski z 4 i 5 VIII 1944 r.

³³⁰ *Ibidem*, s. 82, zapisek z 3 VIII 1944 r.

³³¹ Jan Piotrowski sugerował, że do bombardowania doszło 4 sierpnia rano. W pozostałych relacjach mowa jest o 5 sierpnia; *idem*, *op. cit.*, s. 86–87.

³³² L. Prorok, *op. cit.*, s. 82, zapisek z 3 VIII 1944 r.

³³³ *Ibidem*, s. 85, zapisek z 4 VIII 1944 r.

Niektórzy dopiero teraz mieli czas, by pomyśleć o swoich rodzinach. „Dziwne, że dopiero czwartego dnia wzmianka o domu w notatkach. Natłok wrażeń nie pozwolił z początku za dużo myśleć o bliskich” – zauważył w swoim dzienniku Prorok³³⁴. Wyczekiwano na powstańcze gazety, roznoszone przez łączniczki. Z radością witano dodatki satyryczne – z karykaturami i dowcipami. Artykuły i komunikaty z frontu czytano i omawiano najczęściej przy śniadaniu. Opowiadano sobie o zauważonych na murach plakatach zawieszonych przez służby powstańcze i harcerzy: „Do broni!”, „Niechaj patrzy Europa, jak Warszawa bije szkopa!”, „Te tygrysy, szwabskie syny, popękają od benzyny!”, „Pamiętaj! Każda kula jeden Niemiec!”. Z dumą wspomniano o zauważonych tarczach z godłem polskim i napisem „Niech żyje Rzeczpospolita Polska i jej waleczna Armia Krajowa!”. Cytowano komunikaty i porady dla mieszkańców rozwieszane przez administrację cywilną³³⁵.

Zwłaszcza w pierwszych dniach powstania dużo rozmawiano – stąd też może maniera „dialogowa” niektórych wspomnień, m.in. Kiersnowskiego, Piotrowskiego czy Ligęzy. Odreagowywano pięć lat przymusowego milczenia, ciągłego strachu przed rewizjami, łapankami, ulicznymi egzekucjami. Rozmawiano o wszystkim, opowiadano kawały, docinano sobie – z tych młodych ludzi, mężczyzn i kobiet, tryskała energia. Cieniem kładła się wielka polityka, nurtujące pytania: wejdą czy nie wejdą?, co zrobią?, słyszeli wszak o losach oddziałów AK na Wschodzie, rozbrajanych, deportowanych, wcielanych do tzw. armii Berlinga. Te złe myśli jednak odpychali, nie chcąc tracić siły ducha i nadziei³³⁶.

Akurat 5 sierpnia rano, gdy po nalocie niemieckim w piwnicach przy Czackiego wytworzył się nastrój zaduszkowy, uproszono Kazimierza Skrobika, który jeszcze przed powstaniem wraz z bratem Mieczysławem organizował wieczory artystyczno-literackie, o wyrecytowanie *Fortu Czerniakowskiego, z czego słynął*³³⁷. Kiersnowski tak zapamiętał tę scenę: „«Było ich dwustu w fortu kazamatach...» – rozpoczął. Dreszcz przebiegł mi po kościach, nie zapomnę chyba nigdy tej chwili. W końcu słabo oświetlonego korytarza stał «Koń» z pepeszą u nogi. Głos jego brzmiał donośnie i potężnie w małym pomieszczeniu i słowa wiersza potężnym echem odbijały się w naszych sercach. Fort był odcięty od swoich, dzień i noc pod deszczem wrażeń pocisków, lecz się nie poddawał... «błysk, huk, beton, ziemia...» – zdawało mi się, że widzę to wszystko, że czuję, co czuła wówczas załoga Fortu. W końcu dowódca decyduje się przedrzeć do swoich, a Fort wysadzić w powietrze. Jest to przedsięwzięcie bardzo ryzykowne, ale nie ma wyboru, i tak śmierć ich czeka, bo się nie poddadzą. Wyszli już i ruszają do natarcia «...grajcie kaemy, grzmij sławo w granatach...»”. Właśnie w tym momencie, jak utkwiono Kiersnowskiemu w pamięci, ktoś wpadł nagle do piwnicy z okrzykiem: „Do broni, Niemcy nacierają”³³⁸.

³³⁴ *Ibidem*.

³³⁵ *Ibidem*, s. 80, 83, zapiski z 2 i 4 VIII 1944 r.

³³⁶ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [44–45].

³³⁷ Pełny tekst wiersza zob. MPW, Relacja K. Skrobika, 14 XII 2005 r., www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (23 VIII 2017).

³³⁸ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [16, 19]. Bardzo podobnie zapamiętał tę

W zamieszaniu por. Ciopa nie stracił głowy. Wydawał krótkie i rzeczowe rozkazy. Również Kazimierz Skrobik w mgnieniu oka przeobraził się z aktora w dowódcę, dyrygującego swoimi oesowcami, jak ich nazywał. „Wpadliśmy w bramę domu na Czackiego 4, przebiegliśmy przez podwórze, lecz pęd nasz zahamował murowany płot z drutem kolczastym na wierzchu” – wspominał Kiersnowski, który omal nie został wtedy trafiony (życie uratował mu Tadeusz Konopacki z Kompanii „Genowefa”). „Z drugiej strony płotu były gruzy domów z 1939 roku i ciągnęły się aż do Nowego Światu. «Koń» wdrapał się na mur i zaczął przecinać druty”. Narastał ryk silników czołgów. Mieli już w nie rzucić granaty, gdy „Koń” krzyknął najgłośniej, jak potrafił: „Bardziej w lewo, przed czołgami cywile”³³⁹.

Niemcy przygotowywali się do ataku na ul. Świętokrzyską od poprzedniego wieczora. Po to też podpalili ruiny MSW. 5 sierpnia o świcie na plac wokół pomnika Kopernika, przed Pałacem Staszica, spędzili cywilów, przypuszczalnie mieszkańców kamienic przy ul. Oboźnej i Krakowskie Przedmieście 5. Zaraz po pierwszych starciach 1 sierpnia wygnali ich z mieszkań. Młodszych mężczyzn rozstrzelali. Resztę uwięzili w podziemiach kościoła Świętego Krzyża.

Przed południem ruszyli w kierunku skrzyżowania Nowego Światu i Świętokrzyskiej: z przodu kilkadziesiąt kobiet i mężczyzn jako żywa tarcza, pomiędzy nimi żandarmi, na końcu cztery czołgi. „Szkoda, że nie ma wśród nas obserwatorów zagranicznych. Poznaliby niemiecki sposób prowadzenia wojny” – zanotował potem Prorok³⁴⁰. Na skrzyżowaniu rozdzielili się. Grupa z jednym czołgiem skierowała się Nowym Światem ku skrzyżowaniu z Ordynacką i Warecką, ostrzelawszy pozycje powstańcze, zawróciła. Licniejsza grupa, z trzema czołgami, skręciła w Świętokrzyską i zaczęła zbliżać się ku Czackiego. „Na pozycjach poruszenie. Co robić? Granatów użyć nie można. Porobimy jatki z ludzi. Strzelać? Jak tu strzelać do swoich? Nikt z nas nie przeżywał podobnej sytuacji” – pisał Prorok³⁴¹. Pojedynczy Niemcy kryli się pomiędzy ruinami po obu stronach Świętokrzyskiej i stamtąd ostrzeliwali powstańców. „Tymczasem żywa ściana była coraz bliżej. Słyszeliśmy już płacz kobiet głuszony warkotem silników czołgowych”³⁴². Prorok zanotował, że „nie stracił głowy i opanował sytuację por. «Harnaś»”. Nie jest jednak pewne, czy nie pomylił go z „Marabutem”. Ów zebrał grupę strzelców wyborowych i polecił im celować do żandarmów. Jednocześnie posłał kilku żołnierzy Kompanii „Grażyna” w ruiny między Świętokrzyską a Warecką, by „wziąć Niemców w ogień boczny z mniejszym narażeniem kobiet i dzieci”. Wedle Proroka „wszystko trwało może

scenę Jerzy Niezgodą, który również był świadkiem przejmującej recytacji Kazimierza Skrobika; zob. R. Bielecki, *op. cit.*, s. 124.

³³⁹ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [16–17]; zob. też A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 252.

³⁴⁰ L. Prorok, *op. cit.*, s. 96, zapisek z 9 VIII 1944 r. Dodajmy, że meldunki o stosowaniu przez Niemców żywych tarcz docierały do dowództwa AK już wcześniej. Wzburzony nimi gen. Komorowski miał 4 sierpnia rozważać zagrożenie Niemcom, że w przyszłości Polacy będą używali jako osłony volksdeutschów i reichsdeutschów; AAN, AK-KG, sygn. 203/VII-5 (mkf 2388/1), Meldunek mjr. „Gromskiego” [T. Wardejna-Zagórskiego] dla „Sędziego” [J. Rzepeckiego], 4 VIII 1944 r., k. 19.

³⁴¹ L. Prorok, *op. cit.*, s. 96, zapisek z 9 VIII 1944 r.

³⁴² *Ibidem*.

dziesięć minut³⁴³. Gdy cywile zaczęli zbliżać się do barykady, ktoś krzyknął do nich: „uciekajcie”. Część pobiegła ku barykadzie i z pomocą powstańców przedostała się na drugą stronę, część ukryła się w załomkach murów, inni położyli się na chodniku. Dwoje z nich jednak zginęło, a sześcioro zostało rannych³⁴⁴. Zbiegiem okoliczności jedną z uratowanych była siostra Stanisława Kicińskiego z Oddziału Specjalnego³⁴⁵. Wysłani przez Krawczyka (lub Ciopę) strzelcy z Kompanii „Grzyzna” trafili z boku dwóch Niemców. Sekcja OS pod dowództwem Mieczysława Skrobika otworzyła ogień zaporowy. Z poddasza kamienicy przy ul. Świętokrzyskiej 17 strzelano seriami ze zdobycznego karabinu Dreyse. Obrzucone butelkami z benzyną czołgi zaczęły się cofać, jeden się zapalił, żandarmi w popłochu biegli z powrotem ku skrzyżowaniu z Nowym Światem, pozostawiając na jezdni rannych i zabitych kolegów³⁴⁶. Jak zanotował Prorok: „dopiero teraz zaczął grać cekaem z wieży kościoła Świętego Krzyża. Wcześniej bał się razić swoich³⁴⁷. Nie zorientowawszy się w porę, zza muru wychylił się por. Ciopa, by ocenić wynik bitwy. Otrzymał postrzał w okolice serca. Ciężko rannego przeniesiono go do szpitala polowego przy Czackiego, gdzie zmarł kilka godzin później³⁴⁸.

Kiersnowskiemu utkwiała w pamięci heroiczna postawa Andrzeja Ziółkowskiego, który ruszył za cofającymi się Niemcami, by pozbierać porzuconą broń. Zauważywszy, że jeden z leżących na jezdni Niemców daje znaki życia, wyniósł go na plecach za barykadę, nie bacząc na ostrzał z wieży kościoła Świętego Krzyża. Wszyscy „z szacunkiem spoglądali na «Andego»³⁴⁹. Było to zwycięstwo chrześcijańskiej moralności nad prawem do zemsty. Z postawą Ziółkowskiego kontrastować miało zachowanie żołnierza NSZ, który chwilę wcześniej dobił niemieckiego grenadiera, mówiąc: „To za «Marabuta»³⁵⁰. Z zapisków Proroka wynika jednak, że ów grenadier miał na sobie kobiecą suknię i „pek granatów zamiast biustu”; przypuszczalnie tak zamaskowany chciał się przemknąć pośród cywilów w pobliżu barykady i znieacka zaatakować³⁵¹.

Nim jeszcze poległ por. Ciopa, żołnierze NSZ z oddziału rtm. Domańskiego ruszyli do kontrataku, zajmując pozycje na podwórzu i w zwaliskach gruzów przy ul. Świętokrzyskiej 12³⁵². Kilkunastu najlepiej uzbrojonych utworzyło grupę

³⁴³ *Ibidem*, s. 97.

³⁴⁴ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [20].

³⁴⁵ *Magdulka i cały świat...*, s. 140.

³⁴⁶ O dezorientacji Niemców świadczy fakt, że załoga jednego z czołgów, znalazłszy się z powrotem na placu przed Pałacem Staszica, niespodziewanie oddała salwę w kierunku Warszawskiego Szpitala dla Dzieci. Szczęśliwie pocisk trafił w szpitalny korytarz, a w nie w salę z chorymi; R. Bielecki, *op. cit.*, s. 340.

³⁴⁷ L. Prorok, *op. cit.*, s. 97, zapisek z 9 VIII 1944 r.

³⁴⁸ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 55, Ankieta uczestnika Powstania Warszawskiego, oprac. J. Niezgodą, 1998 r., b.p.

³⁴⁹ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [20]; zob. też *Magdulka i cały świat...*, s. 140.

³⁵⁰ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [18].

³⁵¹ L. Prorok, *op. cit.*, s. 97, zapisek z 9 VIII 1944 r.

³⁵² *Ibidem*, s. 98, zapisek z 9 VIII 1944 r.

uderzeniową, która postanowiła podjąć ryzyko przedostania się na podwórze dawnego gmachu MSW, zaskoczenia stąd uciekających Niemców, a być może nawet przedarcia się do siedziby KG PP³⁵³. To jeden z bardziej zagadkowych epizodów tego dnia. Wedle Proroka na kontratak zgodził się „Marabut”, czyli por. Ciopa³⁵⁴. Historyk Robert Bielecki, na podstawie relacji Jerzego Niezgody, napisał, że hasło do szturmów rzucił oficer NSZ – kpt. „Mandaryn”, nie podając jednak jego nazwiska³⁵⁵. Pseudonimem tym posługiwał się kpt. Kazimierz Wojtczak, który rzeczywiście był oficerem Pułku im. gen. W. Sikorskiego i tego dnia mógł przebywać na Czackiego³⁵⁶. Prorok, zapewne słabo jeszcze orientujący się w pseudonimach dość licznych żołnierzy na Czackiego, mógł pomylić „Marabuta” z „Mandarynem”³⁵⁷. Piotrowski twierdził, że obserwował nieudany atak z oszklonej kopuły Banku Handlowego, i to w towarzystwie ppłk. Lucjana Trzebińskiego, który tego ranka miał mu się zameldować jako „gospodarzowi kwartału”³⁵⁸. Z kolei Kiersnowski wspominał o „jakimś cywilu” oraz o „ośmiu ludziach od rotmistrza B.”³⁵⁹, posłanych przez niego na pewną śmierć, bez rozpoznania terenu i bez konsultacji z innymi dowódcami. Konopacki słyszał, że osobnik ten podał się za „kapitana przysłanego z dowództwa” z zadaniem poprowadzenia kontrnatarcia³⁶⁰. Wedle Kiersnowskiego po nieudanej akcji tajemniczy dowódca „znikł jak kamień w wodzie”. Kiersnowski, a także Konopacki i Kazimierz Skrobik podejrzewali nawet, że został nasłany przez Niemców w celu prowokacji³⁶¹. Skądinąd wiadomo, że na początku września kpt. Wojtczak – jeśli to on był owym kapitanem organizującym kontrnatarcie – został skierowany przez płk. Chruściela w celach wywiadowczych do obozu przejściowego w Pruszkowie, co oznacza, że cieszył się zaufaniem dowództwa AK³⁶². Czy otrzymał z wyższego szczebla zadanie poprowadzenia kontrataku, czy raczej kierowała nim własna ambicja – pozostaje niewiadomą.

Próba kontrnatarcia zakończyła się tragicznie. Prorok zanotował: „Podwórze Ministerstwa jest wielkim czworobokiem, z rzadka porośłym kasztanami.

³⁵³ *Ibidem*, s. 87, zapisek z 5 VIII 1944 r.

³⁵⁴ *Ibidem*.

³⁵⁵ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 126.

³⁵⁶ MPW, Biogram K. Wojtczaka, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (23 VIII 2017).

³⁵⁷ Wątpliwości co do miarodajności zapisków Proroka zwiększa to, że z niejasnych powodów opis bitwy z 5 sierpnia umieścił pod datą 9 sierpnia. Niewykluczone, że wskutek zawieruchy wojennej pomylił później układ kartek. Nie można też wykluczyć, że niektóre wydarzenia zrekonstruował i opisał później.

³⁵⁸ J. Piotrowski, *op. cit.*, s. 92–93.

³⁵⁹ Zapewne chodzi o rtm. Tadeusza Domańskiego „Jana Brzozowskiego”.

³⁶⁰ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [18–19].

³⁶¹ *Ibidem*.

³⁶² Jak ustalił Zdzisław Zaborski, kpt. Wojtczak „Mandaryn” dotarł do obozu przejściowego w Pruszkowie 10 IX 1944 r. Zorientowawszy się w sytuacji, z pomocą zaprzyjaźnionych sanitariuszek wy dostał się z obozu i z Milanówka przekazał płk. Chruścielowi drogą radiową raport. Wedle Zaborskiego miał on wpływ na brzmienie pkt. 10 układu o zaprzestaniu walk w Warszawie, w którym mowa była o ewakuacji ludności w taki sposób, by oszczędzić jej cierpienie. Przez obóz pruszkowski przeszło łącznie ok. 650 tys. osób; Z. Zaborski, *op. cit.*, s. 103–104, 124; zob. też S. Bojemski, *Oddziały NSZ w walce*, „Niezależna Gazeta Polska” – Dodatek Specjalny IPN, 7 VIII 2009, s. V.

Pośrodku placu stoi kilkanaście unieruchomionych aut ciężarowych i osobowych. Na jednym z wozów sterta płaszczy wojskowych. Przeciwległą stronę podwórza zamykają dopalające się zgliszcza. Po lewej stronie mamy wysoki mur, porośnięty gęsto winem, który oddziela to podwórze od Komendy Policji”. Nacierają siedmiu żołnierzy, wedle Proroka prowadzonych przez „podchorążego Olszewskiego”³⁶³. „Pobiegli w stronę aut i przystanęli rozglądając się po placu. Naraz ze strzelnicy w ścianie Komendy, ukrytej pod gęstym winem, zagrał cekaem i chłopcy dostali boczną serię ognia. Czterech padło na ziemię od razu. Dwóch zdążyło uskoczyć za niewielki kasztan, koło którego stali. Siódmy nie zorientował się w pierwszej chwili, z której strony ogień pochodzi. Padł raniony. Trawa zaczerwieniła się. Z widocznym wysiłkiem podczołgał się do drzewa. Tymczasem złowroga ściana nie milkła na chwilę. Długie serie wystrzałów następowały jedna po drugiej. Przykuci grozą patrzyliśmy na ciała leżących bez osłony, wstrząsane uderzeniami pocisków”. Jeden z rannych krzyczał: „Koledzy, ratujcie! Na miłość boską, ratujcie!”. Jednak ukryci koledzy byli bezsilni. Ktoś wpadł na pomysł, by w tylnej ścianie garaży znajdujących się na posesji przy ul. Świętokrzyskiej 12 wybić otwór i spróbować rzucić liny do ściągnięcia rannych. Wybijanie otworu zajęło godzinę. „Twarze martwych stawały się coraz bardziej sine. Nad zakrzepłą kałużą krwi zebrał się rój much”. Wykorzystując chwilę nieuwagi Niemców, do otworu zdołał doskoczyć najlżej raniony „chorąży Olszewski”. Drugi ranny, nie bacząc na strzały, które znów się rozległy, zaczął się czołgać. Był już blisko zbawienego wyłomu, gdy dosięgła go seria z wieży kościoła Świętego Krzyża. „Ostrzał był tak silny, iż nie udało się nawet wciągnąć ciała do środka” – zapisał Prorok³⁶⁴. Zwłok poległych nie można było zabrać nawet w nocy, gdyż Niemcy oświetlali teren racami i puszczały serie z karabinów maszynowych. Umierającym rozgrzeszenia i błogosławieństwa *in articulo mortis* udzielił sprowadzony kapelan – na odległość, z okien kamienicy przy Czackiego wychodzących na podwórza MSW i KG PP³⁶⁵. Trzy dni później Prorok zanotował w dzienniku: „Zwłoki rozkładają się coraz silniej. Trupią woń czuć już na naszych pozycjach. Ubiegłe dni były upalne. Na zwłokach siadają coraz większe roje much. Musimy na to patrzeć. Oto czym może się stać każdy z nas. Gdy piszę te słowa, ktoś nuci obok «Jak to na wojence ładnie...»”³⁶⁶. Zwłoki zdołano ściągnąć dopiero w nocy z 9 na 10 sierpnia: „Były już w stanie zupełnego rozkładu. Fetor straszny. Zajęci przy akcji zabrali ze sobą trzy zdobyczne maski gazowe. Zwłoki poległych przed Ministerstwem pogrzebaliśmy niezwłocznie”³⁶⁷.

Po odparciu niemieckiego ataku 5 sierpnia w pierwszej kolejności zaopiekowano się cywilami. Prorok tak ich opisał: „Ludzie ci płaczą na widok, jak u nas wygląda. Część od razu dostała posiłek z kuchni wojskowej, resztą zaopiekowali się mieszkańcy domów naszego terenu. Niektóre kobiety są tylko w szlafrokach.

³⁶³ Tożsamość „podchorążego Olszewskiego” budzi wątpliwości. Mógł to być Władysław Olszewski z Pułku im. gen. W. Sikorskiego.

³⁶⁴ L. Prorok, *op. cit.*, s. 89, zapisek z 5 VIII 1944 r.

³⁶⁵ *Ibidem*.

³⁶⁶ *Ibidem*, s. 93, zapisek z 8 VIII 1944 r. Słynna piosenka ułańska *Jak to na wojence ładnie...* kończy się słowami: „Śpij, kolego, w ciemnym grobie, / Niech się Polska przyśni tobie!”

³⁶⁷ *Ibidem*, s. 98, zapisek z 10 VIII 1944 r.



Il. 34. Kondukt żałobny z okrytą białą-czerwoną flagą trumną por. Mieczysława Ciopy opuszcza gmach Banku Handlowego przy ul. Traugutta, 6 sierpnia 1944 r.; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 56, b.p.

Wiele osób potraciło dokumenty³⁶⁸. Nastoletni chłopcy zgłaszali się na ochotnika do oddziałów NOW lub NSZ.

6 sierpnia przypadała niedziela. Zaczęła się od żałobnej mszy świętej odprawionej w dużej sali Towarzystwa Kredytowego Miejskiego przy ul. Czackiego 21–23. Towarzysze broni zorganizowali por. Ciopie godny pogrzeb. W dużej hali Banku Handlowego na rogu ulic Czackiego i Traugutta trumnę ustawiono na katafalku. Obok stanęła trumna poległego tego samego dnia ppor. Eugeniusza Jezierskiego, zastępcy ppor. Krawczyka³⁶⁹. W żałobnym konducie, który otwierała sanitariuszka „Basia”, zaniesiono trumny na prowizoryczny cmentarzyk przy ul. Dowcip³⁷⁰. Pogrzeb opisała niebawem śródmiejska „Walka”: „wokół rozwalonych budynków, poprzez barykady przediera grupa ludzi. Twardym, żołnierskim krokiem idą żołnierze «Genowefy», idzie kapłan-żołnierz, idzie żona poległego, sanitariuszka Barbara, z boku garstka cywilów»³⁷¹.

Żegnano dzielnego dowódcę, organizatora Kompanii „Genowefa”, zzytego z żołnierzami, podziwianego za odwagę, lojalność, sprawiedliwość. Miał dopiero

³⁶⁸ *Ibidem*, zapisek z 9 VIII 1944 r.

³⁶⁹ *NOW. (Notatki z pierwszych dni walki)...*, s. 1.

³⁷⁰ Po wojnie staraniem żony por. Ciopy, Barbary, zwłoki ekshumowano i przeniesiono na Cmentarz Wojskowy na Powązkach.

³⁷¹ *Marabut*, „Walka” (Śródmieście) 1944, nr 65, s. 2.

36 lat. Pochodził z Sosnowca, urodził się wielodzietnej rodzinie, jego ojciec pracował jako górnik na przemian w kopalniach i bieda-szybach. Mimo ciężkich warunków, Mieczysław ukończył gimnazjum w Sosnowcu. Uzyskawszy tzw. małą maturę, musiał już sam się utrzymywać, udzielał zatem korepetycji, a po przedwczesnej śmierci ojca wspierał matkę i rodzeństwo. W 1929 r. zdał maturę, a następnie egzamin na Politechnikę Warszawską. Przed rozpoczęciem studiów odbył służbę wojskową, otrzymując stopień plutonowego podchorążego. Aby utrzymać się w Warszawie, dorabiał korepetycjami, zyskując uznanie jako uzdolniony nauczyciel matematyki. W 1936 r. otrzymał dyplom inżyniera geodety. Podjął pracę w budownictwie. Podczas okupacji zatrudnił się w prywatnej firmie budowlanej, na początku 1942 r. włączył się do konspiracji narodowej, w czerwcu tego roku został zaprzysiężony w NOW. Jako podoficer rezerwy został instruktorem i wykładowcą w Szkole Podchorążych NOW. Od 1 do 5 sierpnia 1944 r. starał się dowodzić tak, by osiągać wymierne korzyści i nie narażać niepotrzebnie życia podkomendnych³⁷².

Śmierć por. Ciopy wymusiła zmiany organizacyjne. Płk Pfeiffer wystąpił do płk. Chruściela z wnioskiem o mianowanie Mariana Krawczyka porucznikiem. Został on głównym dowódcą obrony ul. Czackiego między Świętokrzyską a Traugutta. Kompanie „Grażyna”, „Genowefa”, Oddział Specjalny, a niebawem też Kompania „Janusz” współtworzyły odtąd – od pseudonimu Krawczyka – zgrupowanie (nazywane też Grupą) „Harnasia”³⁷³. Na stanowisku dowódcy Kompanii „Grażyna” zastąpił Krawczyka ppor. Józef Jabłoński „Józef”. Na czele Kompanii „Genowefa” stanął zaś dotychczasowy dowódca jej 2. plutonu, Bolesław Kostecki „Marcin”. Można by się spodziewać, że zgrupowaniu „Harnasia” powinna podporządkować się również Kompania „Lewar”, co jednak nie nastąpiło, gdyż jej dowódca nadal uważał się za „gospodarza kwartału”, choć w praktyce zarządzał narożnikami ulic Czackiego i Traugutta oraz Traugutta i Mazowieckiej, a także wzniesioną w nocy z 2 na 3 sierpnia barykadą blokującą wjazd na Czackiego od strony Traugutta³⁷⁴.

Po przegranej bitwie o ul. Świętokrzyską Niemcy ograniczyli się do ostrzeżliwania przedpola z karabinów maszynowych. Wystarczyło to, by powstańcy nie mogli zrobić choćby kroku do przodu. Na Czackiego i Mazowieckiej zapanował jednak na kilka dni względny spokój. Korzystając z chwilowej przerwy w walce, z piwnic wyszli cywile. Prorok z rozbawieniem obserwował „mięsożerne panie”, polujące na królika, który im uciekał po podwórku³⁷⁵.

Można już było, jak wspominał Kiersnowski, „organizować maleńką niepodległą Polskę”³⁷⁶. Ci, którzy dostali przepustki, szli na pl. Napoleona, udekorowany flagami biało-czerwonymi. „Po placu Napoleona jeżdżą auta z polskimi chorągiewkami. Chodzą polskie patrole wojskowe, matki spacerują z dziećmi, przyglądają

³⁷² AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 55, Biogram M. Ciopy, b.d., b.p.

³⁷³ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [20].

³⁷⁴ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 129; zob. też J. Piotrowski, *op. cit.*, s. 73.

³⁷⁵ L. Prorok, *op. cit.*, s. 91, zapisek z 6 VIII 1944 r.

³⁷⁶ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [21].

się uniformom nie widzianym od lat pięciu. Wielu oficerów przechowało mundury, koalicyjki i pełne wyposażenie” – notował Prorok³⁷⁷. „Jednym słowem czuło było, że oddychamy naszym polskim powietrzem, choć jeszcze zadymionym od pożarów i pełnym pyłu od wybuchających pocisków, ale jednak czystym” – zapamiętał Kiersnowski³⁷⁸.

Tworzono służby porządkowe, kurierzy dostarczali prasę, działała poczta. Prorok z dumą obserwował, jak „Organizacja Powstańcza zatacza coraz szersze kręgi”. 6 sierpnia przed południem kilku harcerzy zamontowało na ul. Czackiego czerwoną skrzynkę pocztową z Białym Orłem w koronie i zieloną lilijką. Przechodnie przystawali przed skrzynką, mieli łzy w oczach. „Polska Poczta Polowa. Mój Boże! Warto było się pomęczyć, aby tego doczekać”. Nad skrzynką harcerze umieścili afisz z przepisami pocztowymi – listy tylko do 25 słów, zakaz podawania adresów przez żołnierzy, zakaz wysyłania wiadomości o charakterze wojskowym, używanie tylko kryptonimów jednostek. „Przepisy te brzmią tak poważnie, iż budzą uśmiech, gdy je zestawisz z postaciami dwunasto- lub czternastoletnich listonoszy”³⁷⁹.

Pogodny nastrój burzyły wiadomości przekazywane przez uchodźców z innych dzielnic. Jeden z nich, uciekinier z ul. Raszyńskiej, opowiadał o mieszkańcach z ul. Filtrowej, Kolonii Staszica, pl. Narutowicza, wygnanych przez Niemców w niewiadomym celu. „Podobno na targu warzywnym, tzw. Zieleniaku, przy Grójeckiej jest jakiś obóz przejściowy pod nadzorem Kozaków Kaminskiego. Ci rabują wszystko. Ucinają palce z pierścionkami i wyrwiają kolczyki z uszu. Niedobrze się robi na myśl o tym, zwłaszcza o losie kobiet” – relacjonował Prorok³⁸⁰. Wkrótce nadeszły jeszcze bardziej ponure wieści z Woli³⁸¹.

W kwaterach przy Czackiego i Mazowieckiej toczyło się zwykłe koszarowe życie. Szkolono ochotników, uczono posługiwania się bronią, zachowania w czasie walki, dyscypliny wojskowej. Prorok, żołnierz NSZ, zaczął nawet narzekać, że „u szarż można zaobserwować skłonności do soldateski. Zbiórek co niemiara. Dwa razy tyle, ile trzeba. Meldowanie się jak w koszarach. Męczące to, gdyż każdy był nastawiony na samą walkę, obojętne, jakimi środkami”³⁸². Z kolei żołnierze Oddziału Specjalnego na czele z Kazimierzem Skrobikiem postanowili urządzić świetlicę, którą uroczystie otworzyli 8 sierpnia. Śpiewano pieśni, przygrywano na instrumentach, deklamowano poezję. Po występach i w przerwach między zbiórkami grano w karty, rozmawiano, komentowano doniesienia prasowe i radiowe³⁸³.

Podczas patroli Prorok z zadumą przyglądał się opustoszałym mieszkaniom w zrujnowanych kamienicach. „Ślady wojny pomieszały się ze śladami osób, które

³⁷⁷ L. Prorok, *op. cit.*, s. 90–92, zapisek z 6 VIII 1944 r.

³⁷⁸ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [21].

³⁷⁹ L. Prorok, *op. cit.*, s. 90, 91, zapisek z 6 VIII 1944 r.

³⁸⁰ *Ibidem*, s. 91, zapisek z 6 VIII 1944 r. Sprostowania wymaga wzmianka o Kozakach. W Brygadzie Kaminskiego przeważali Rosjanie i Białorusini.

³⁸¹ *Ibidem*, s. 94–95, zapisek z 8 VIII 1944 r.; szerzej zob. Z. Zaborski, *op. cit.*, s. 29–35.

³⁸² L. Prorok, *op. cit.*, s. 98, zapisek z 10 VIII 1944 r.

³⁸³ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [21–22].

dopiero odeszły pozostawiając rozstawione, niepozmywane naczynia lub otwartą książkę”. W jednym z mieszkań znalazł album ze zdjęciami: kobieta i mężczyzna, mężczyzna znika, pojawia się jakiś inny mężczyzna. „Roztrącam nogą garstkę rozrzuconych w kurzu, połamanych gratów, osypanych stosem fotografii, które ulatują mi z albumu, i rozmyślam nad bezceremonialną niedyskrecją wojny”³⁸⁴.

W nocy z 6 na 7 sierpnia wpatrywano się w niebo, od strony Dworca Zachodniego i Woli zaczerwienione od pożarów. Wreszcie dobiegł „potężny warkot obładowanych maszyn”. Niemcy odpowiedzieli huraganową kanonadą. O pół do pierwszej „wielki cień przesunął się nad naszymi dachami”. Aliancki samolot. „Dawaliśmy znaki wszystkimi latarkami, jakie były do dyspozycji. W pewnej chwili od kadłuba oderwało się coś czarnego. Bezkształtna masa zaczęła opadać”. Dowództwo wysłało natychmiast trzy patrole, by przeszukały ruiny między Świętokrzyską a Warecką. „Chłopcy myszkowali do rana, wrócili z jednym postrzelonym, który zaświecił latarkę, zapominając, że znajduje się w polu rażenia. Niczego, niestety, nie znaleźli”. Dopiero w ciągu dnia nadeszła wiadomość, że dwa zasobniki spadły na podwórze kamienicy między Warecką a Chmielną. Zawierały kilka stenów, amunicję, granaty owinięte w dwa swetry, trochę lekarstw i materiałów opatrunkowych³⁸⁵. Wątpliwe, by cokolwiek z tych dóbr trafiło na Czackiego czy Mazowiecką.

Wciąż bardzo brakowało broni i amunicji. Zaczęło pogarszać się wyżywienie. Trzeba też było postarać się o cieplejszą odzież, noce stawały się już bowiem chłodne. Ubrań akurat było pod dostatkiem, gorzej z jedzeniem. Prorok jeszcze 5 sierpnia wspominał o wydawanych żołnierzom porcjach wędzonej ryby. Po 7 sierpnia na obiad i kolację serwowano już tylko krupnik, a na śniadania chleb z marmoladą. „Tęsknimy do kawałka mięsa” – notował. Nie brakowało natomiast cukru w kostkach, zdobytego w niemieckich magazynach. Chłopcy ze Śródmieścia, korzystając z przepustek, chodzili dożywiać się u rodziców czy znajomych. Jednak coraz więcej rodzin zazdrościło żołnierzom ich racji, wprawdzie skromnych, lecz regularnych. Właściciele i ajenci sklepów, wbrew zarządzeniom, coraz rzadziej je otwierali. Z braku możliwości normalnego handlu pojawił się czarny rynek. „Podobno chleb w pasku kosztuje już 200 zł za kilogram (przed Powstaniem 22 zł), a wódka 600–700 zł za litr. Wszystkie konie zostały zarekwirowane. Przydzielane są szpitalom na befsztyki (lub raczej na horse-sztyki) dla rannych”³⁸⁶. Cytowany zapisek Proroka ujawnia mniej heroiczną stronę powstania. Daje też do myślenia o hierarchii potrzeb. Środkiem leczniczym, uspokajającym, uśmierzającym stała się wódka. Stąd zresztą ponawiane zakazy jej nadużywania³⁸⁷. Nie mniej poszukiwanym towarem były papierosy.

³⁸⁴ L. Prorok, *op. cit.*, s. 94, zapisek z 8 VIII 1944 r.

³⁸⁵ *Ibidem*, s. 92–93, zapisek z 7 VIII 1944 r.

³⁸⁶ Określenie „chleb w pasku” odnosi się paskarstwa, jak wówczas określano zawyżanie cen; *ibidem*, s. 100, zapisek z 11 VIII 1944 r.

³⁸⁷ Zakazy spożywania alkoholu wydawano od początku powstania. Wzywano też ludność cywilną, by nie częstowała żołnierzy alkoholem; zob. np. AAN, AK, sygn. 203/VII-5 (mkf 2388/1), Meldunek mjr. „Gromskiego” [T. Wardejna-Zagórskiego] dla „Prezesa” [J. Rzepeckiego], 3 VIII 1944 r., godz. 17.30, k. 2. Należy przy tym uwzględnić, że w okresie okupacji – z różnych powodów, o których trzeba by napisać osobno – „alkoholizm w Polsce przybrał zastraszające rozmiary”,

W powstańczych oddziałach służyło wiele kobiet. W niektórych stanowiły blisko jedną trzecią stanu. Braterstwo broni, codzienny stres, poczucie wolności, młodzieńcza euforia, niepewność jutra – to wszystko zbliżało i popychało ku sobie. Niektóre romanse kończyły się ślubem (podczas powstania lub po wojnie), inne gorączkowymi zbliżeniami. Prorok zanotował pod datą 11 sierpnia, że otrzymawszy rozkaz uprzątnięcia z ocalałych jeszcze strychów materiałów łatwopalnych³⁸⁸, natknął się na „gruchającą parkę”. „Podchorążak z drugiego plutonu i przystojna łączniczka. Sytuacja była – żeby to delikatnie określić – bardzo zaawansowana. Speszyliliśmy się wszyscy. Wybrnąłem z tego, oświadczając żartobliwie, iż mam rozkaz usunąć ze strychu materiały łatwopalne, ich obojga dotyczy to w pierwszym rzędzie”³⁸⁹. Nie wiadomo, czy przeżyli.

Na wschodnim narożniku Czackiego i Traugutta nabrały tymczasem tempa prace nad podkopami, które zapewnić miały komunikację w razie nalotów czy ostrzału artyleryjskiego. Czuwał nad nimi por. Piotrowski, z pomocą „inżyniera Zielińskiego”, który w 1939 r. był komendantem obrony przeciwlotniczej pobliskich domów. Chodziło o to, by połączyć piwnice domów na Mazowieckiej i Czackiego, stworzyć podobne przejście wzdłuż Czackiego między Bankiem Handlowym a ul. Dowcip, a co najważniejsze, wytyczyć tunel, który zaczynałby się w piwnicy pod kamienicą przy ul. Czackiego 16 i wiodł wzdłuż Traugutta do piwnic domu nr 3–5, przybliżając powstańców do kościoła Świętego Krzyża. Pierwsze z tych przejść ukończono 4 sierpnia, drugie – 8 sierpnia, od 6 sierpnia pracowano nad najtrudniejszym – trzecim³⁹⁰.

Ostonę robót w piwnicach wzdłuż Traugutta zapewniał patrol Oddziału Specjalnego złożony przeważnie z Andrzeja Ligęzy, Stefana Kiersnowskiego, Jerzego Niezgody i Tadeusza Góralskiego³⁹¹. Zagrożenie było znaczne, gdyż Niemcy ponawiali wycieczki z ogrodu pałacu Raczyńskich w kierunku Banku Handlowego i KKO³⁹². Kiersnowski wspominał – zdawkowo pisał też o tym Piotrowski³⁹³ – że na ostatnim odcinku podkopu, niedaleko od narożnika Traugutta i Krakowskiego Przedmieścia, napotkano dwóch ukrywających się tu Polaków. Dowiedziano się od nich, że większość mieszkańców schroniła się w obszerniejszych piwnicach pod nr. 1–3. Pospieszono im na ratunek. Było to „piekło na ziemi”, temperatura blisko 40 stopni, fetor³⁹⁴. Udręczeni ludzie całowali i ściskali wybawicieli.

skutkując też niekiedy „dekonspirowaniem roboty niepodległościowej”; AIPN, sygn. 1558/127, Akcja antyalkoholowa, oprac. Kierownictwo Walki Podziemnej, 13 VI 1944 r., k. 4; zob. też AAN, AK, sygn. 203/X-12 (mkf 2394/1), Wytyczne propagandowe BIP, 10 VI 1944 r., k. 10.

³⁸⁸ Akcja sprawdzania strychów miała też związek z rozkazem wydanym 9 VIII 1944 r. przez mjr. S. Błaszczaka zabezpieczenia strychów przed niemieckimi snajperami; zob. AAN, AK, sygn. 203/X-26 (mkf 2394/3), Zarządzenie Dowódcy Rejonu I AK, 9 VIII 1944 r., k. 2.

³⁸⁹ L. Prorok, *op. cit.*, s. 101, zapisek z 11 VIII 1944 r.

³⁹⁰ J. Piotrowski, *op. cit.*, s. 60–61, 71, 91, 105, 109.

³⁹¹ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, A. Ligęza, Wspomnienia dobrego wojaka, mps, 1984 r., s. [9a].

³⁹² Zob. np. AAN, AK, sygn. X/128, Meldunek sytuacyjny, 12 VIII 1944 r., godz. 6.00, k. 29.

³⁹³ J. Piotrowski, *op. cit.*, s. 119.

³⁹⁴ Z relacji S. Kiersnowskiego wynika, że cywilów było ok. 20, wedle Piotrowskiego – 52; *ibidem*, s. 122. W meldunku sytuacyjnym ppłk Pfeiffer podał, że uwolniono 20 osób; AAN, AK, sygn. X/128, Meldunek sytuacyjny nr 24, 13 VIII 1944 r., godz. 6.00, k. 39b.

Ewakuowano ich na Czackiego. Następnego dnia rano nową placówkę zwizytował por. Krawczyk. „Pajęczarze”, czyli specjaliści od łączności, przeprowadzili przez podkop drut telefoniczny, co zapewniło dość sprawną komunikację. Po cichu pracowano nad otworem do kolejnej piwnicy, aż w końcu przebito się do obszernego pomieszczenia służącego niegdyś do przechowywania węgla lub innych zapasów. Przez okienka wychodzące na Krakowskie Przedmieście widać było buty niemieckich żołnierzy³⁹⁵. Można było próbować stąd zaskoczyć Niemców, co Piotrowski zaproponował niebawem ppłk. Bernardowi Romanowskiemu „Woli”, szefowi sztabu ppłk. Pfeiffera.

Wkrótce patrol OS, który pilnował podkopu, został odwołany na Mazowiecką. Zastąpili go żołnierze Kompanii „Lewar”. Zgrupowanie „Harnasia” otrzymało bowiem nowe zadania do wykonania.

IV.9. Akcje za Marszałkowską

Jak już była mowa, niedługo po bitwie o ul. Świętokrzyską do kwatery ppor. Krawczyka dotarł wraz z kilkusobową drużyną ppor. Zapolski. Obaj przypominali dawnych zagończyków, nie chcieli poprzestawać na obronie zdobytych pozycji, lecz pragnęli zadawać ciosy przeciwnikowi. Wokół obu skupiali się żołnierze i ochotnicy. Zapolski ruszył do boju na czele sekcji OS, po tygodniu dowodził już oddziałem o sile dwóch plutonów, a wkrótce Kompanią „Janusz”. Krawczyk zaczął od jednej kompanii i sekcji OS, po tygodniu dowodził zgrupowaniem. „Janusz” podzielał pogląd „Harnasia”, że pierwszorzędnym zadaniem jest zdobycie kościoła Świętego Krzyża i KG PP, co pozwoliłoby połączyć siły ze Zgrupowaniem „Krybar” na Powiślu, okrążyć UW, a może nawet uzyskać połączenie ze Starym Miastem. To zaś byłby krok ku zwycięstwu powstania. Z zamiarem połączenia sił Zapolski powrócił okrężną drogą na ul. Senatorską.

Przejście do Śródmieścia Północnego całej Kompanii „Janusz” okazało się jednak trudniejszym zadaniem. Niemcy zajmowali w tym czasie Hale Mirowskie, wypierali powstańców z Żelaznej, nacierali Chłodną, zbliżając się do pl. Żelaznej Bramy. Kompania Zapolskiego, z trudem przedostawszy się na pl. Żelaznej Bramy, pod nawałą niemieckiego ognia musiała skrócić w Krochmalną, bronioną przez 2. Batalion Zgrupowania „Chrobry II”. Tutaj właśnie Zapolski spotkał por. Zagórskiego i obiecał mu wsparcie, gdy połączy już swoje siły z oddziałami Krawczyka. Dotarłszy w końcu na Mazowiecką, niezwłocznie zarysował mu sytuację w zachodnim Śródmieściu³⁹⁶.

Żołnierze Zapolskiego zakwaterowali się w kamienicach przy ul. Świętokrzyskiej 20. Dla reszty żołnierzy „Harnasia” ich przybycie było nie lada sensacją. Kiersnowski wspominał, że Kompania „Janusz” była „najmorowszą z całego

³⁹⁵ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [22–27].

³⁹⁶ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 346.

zgrupowania”. W znacznej mierze składała się „z różnego rodzaju drapichrustów pozbieranych na ulicach Warszawy w pierwszych dniach powstania”. Mieli wprawdzie, jak pisał Kiersnowski, „zacięcie nieco bandyckie, ale trzymani mocną ręką ppor. Zapolskiego stanowili bodajże najlepszy typ żołnierza”³⁹⁷. Z czasem Kompanię „Janusz” przewano „Legią Cudzoziemską”, gdyż przez jej szeregi przewinęli się Włoch, Francuz, Belg, Czech, Rosjanin, przeważnie uciekinierzy z niewoli niemieckiej³⁹⁸.

Sztab ppłk. Pfeiffera poszukiwał oddziałów, które mogłyby wzmocnić linię frontu na Grzybowskiej i Żelaznej. Koordynację działań utrudniał fakt, że Komentant Główny AK gen. Komorowski pozostał w kwaterze przy ul. Barokowej 7, dowódca Okręgu Warszawa-Miasto płk Chruściel przeniósł zaś swój sztab do gmachu PKO na rogu Świętokrzyskiej i Jasnej. Po odcięciu 7 sierpnia Starego Miasta od Śródmieścia najwyżsi rangą dowódcy mogli komunikować się drogą radiową – przez Londyn. Łączność kanałami uzyskano dopiero 10 sierpnia. Zdawano sobie sprawę, że przegrana w zachodnim Śródmieściu ostatecznie przesądzi o losie Starego Miasta. Nie chcąc do tego dopuścić, sztab ppłk. Pfeiffera, na czele z mjr. Rymanowskim, planował kontrofensywę.

Zgodnie z obietnicą daną Zagórskiemu 7 sierpnia około południa, po krótkim odpoczynku i uzupełnieniu zapasów, 36 żołnierzy na czele z Zapolskim powróciło na drugą stronę Marszałkowskiej³⁹⁹. Wytoczono nowy szlak: podwórkami z Mazowieckiej na Jasną i pl. Dąbrowskiego, przez Marszałkowską, dalej Prózną, Zielną, niewielkimi grupkami przez ostrzeliwaną Królewską, dalej Graniczną do Rynkowej⁴⁰⁰. Sytuacja stawała się tu dramatyczna. Niemcy zdążyli już opanować Hale Mirowskie, zagrażając części Grzybowa pozostającej jeszcze w rękach AK. Po południu wydzielone przez Zapolskiego trzy plutony przyłączyły się do kontrnatarcia na pierwszą z Hal Mirowskich. Reszta obsadziła stanowisko na rogu Rynkowej i Grzybowskiej⁴⁰¹. Zadano Niemcom znaczne straty, lecz utraconego terenu nie zdołano odzyskać⁴⁰².

Tadeusz Klimaszewski – autor relacji pt. *Verbrennungskommando Warschau* – który mieszkał wtedy w kamienicy przy ul. Granicznej 14, wspominał, że 7 sierpnia

³⁹⁷ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [28].

³⁹⁸ Szerzej o Włochu w Kompanii „Janusz” zob. AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 83, List A. Podkólnińskiego do J. Butwiłły, listopad 1983 r., b.p.

³⁹⁹ AAN, AK, sygn. X/128, Meldunek sytuacyjny, 7 VIII 1944 r., godz. 18.00, k. 21; zob. też MPW, Relacja J. Zapolskiego, dowódcy Kompanii „Janusz”, mps, s. 18.

⁴⁰⁰ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 346–347.

⁴⁰¹ Zagórski w swoich wspomnieniach pod datą 8 VIII 1944 r. zamieścił wzmiankę o „podporuczniku Januszu, dowódcy mocno przetrzebionej, liczącej ok. 40 słabo uzbrojonych żołnierzy [kompanii]”; *idem, op. cit.*, s. 59. Jeśli wzmianka ta odnosi się do ppor. Zapolskiego, co najbardziej prawdopodobne, jest ona nieściśła. Z relacji Zapolskiego wynika, że 8–9 sierpnia jego żołnierze dysponowali już 2 ręcznymi karabinami maszynowymi, 19 pistoletami maszynowymi, reszta – karabinami. Kompania „Janusz” była zatem jednym z najlepiej uzbrojonych oddziałów. Łącznie w jej szeregach walczyło w czasie powstania co najmniej 160 żołnierzy.

⁴⁰² AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 83, Relacja J. Zapolskiego, dowódcy Kompanii „Janusz”, mps, b.d., s. [19–20].

pałiło się prawie wszędzie: na pl. Żelaznej Bramy, na Żabiej, Zimnej i Grzybowskiej. „Wokół rosnących płomieni ludzie kręcili się bezradnie. Bramy nie zamknięto na noc – nie było to potrzebne, i tak nocami nie sypiano prawie. Ulicą raz po raz sunęły grupki ludzi uciekających z zajmowanych przez Niemców dzielnic. Szli bezładnie, obładowani tobołkami, pomęczeni”⁴⁰³. Tłumy uciekinierów z dachu jednego z domów obserwował również Zapolski. Wiedział już o egzekucjach dokonywanych w Halach Mirowskich i wprost na ulicach⁴⁰⁴.

Tam, gdzie dotarli Niemcy, padała komenda: „Alles raus! Schneller!”. Mieszkańcy z podniesionymi rękami opuszczali piwnice, gdzie kryli się przed pociskami artyleryjskimi, bombami lotniczymi i pożarami. Niektórych zabijano na miejscu, resztę ustawiano w kolumny marszowe, opuszczone domy podpalano. Wczesny poranek 8 sierpnia Klimaszewski tak zapamiętał: „Wysunięty szpaler esesmanów z bronią gotową do strzału śledził każdy najmniejszy ruch, każde drgnięcie twarzy. Ścisnięci pod murem, z podniesionymi w górę rękami, staliśmy bezbronni, zdani na łaskę. Wolno mijały minuty. Gorące iskry opadały z dymem na nasze obnażone plecy, kłując boleśnie. W ciszy słychać było tylko nasze przyspieszone oddechy”. Grupę, w której znalazł się Klimaszewski, skierowano do Ogrodu Saskiego. Po drodze ktoś upadł, niemiecki kapral przyłożył pistolet do głowy leżącego i go zastrzelił. Resztę doprowadzono na trawnik otoczony zasiekami z drutu kolczastego. Z boku „ustawiony na asfalcie czerniał karabin maszynowy, długa jak wąż taśma połyskiwała miedzią łusek”. Kazano odwrócić się i klęknąć. „Przedemną – wspominał Klimaszewski – trochę z boku klęczał szczupły chłopiec. Widziałem, jak gwałtowny dreszcz przebiega raz po raz po jego ciele przechodząc w niepowstrzymane spazmy. Nagle wyprężył się gwałtownie w szalonym desperackim skoku, biegnąc w kierunku zasieków. Krótki trzask strzałów i na trawie załopotwały wyrzucone konwulsyjnie nogi i ręce. Z tyłu szczęknął zamek karabinu. Spadające łuski zadzwieczały o asfalt. Ciało chłopca podrzucił ostatni odruch życia. Ręce, które drapały ziemię, zacisnęły się teraz, pełną garścią chwytając żdzibłą trawę. Mięśnie rozluźniły się i wyprostowały wykrzywioną twarz – sylwetka skuliła się i znieruchomiała. Na jedną chwilę pozazdrościłem mu gwałtownie. Wszak on ma już najgorsze poza sobą, jest już po tamtej stronie”⁴⁰⁵. Jakiś niemiecki łącznik podjechał na motorze. Nowe rozkazy. Klęczącym kazano powstać, ustawić się w trójszeregu w poprzek jezdni i iść naprzód. Za tą żywą tarczą ruszyli niemieccy żołnierze i trzy czołgi. Dla zastraszenia reszty zakładników dwóch ustawiono pod ścianą i rozstrzelano. Pozostali musieli iść i torować drogę Niemcom do Hal Mirowskich. Mdlejących zabijano. Na pl. Mirowskim Klimaszewskiego oraz kilku innych mężczyzn odłączono i zapędzono do oczyszczenia ulic ze zwłok pomordowanych cywilów. Stali się *Verbrennungskommando Warschau*.

Oddziały AK były bezradne wobec rozgrywających się dramatów. Pozostało bronić do ostatka zdobytych posterunków i liczyć na odmianę losu – pomoc

⁴⁰³ T. Klimaszewski, *op. cit.*, s. 11.

⁴⁰⁴ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 83, Relacja J. Zapolskiego, dowódcy Kompanii „Janusz”, mps, b.d., s. [20].

⁴⁰⁵ T. Klimaszewski, *op. cit.*, s. 17–34.

lotniczą z Zachodu albo przyspieszenie ofensywy sowieckiej. Odnoszono też jednak sukcesy. 9 sierpnia żołnierze Kompanii „Janusz” zauważyli, że z Ogrodu Saskiego na pl. Żelaznej Bramy – w kierunku pl. Mirowskiego – wyjechał niemiecki konwój z czarną limuzyną pośrodku, osłanianą przez motocyklistów i ciężarówkę z wojskiem. Najwyraźniej Niemcy przeoczyli posterunek z karabinem maszynowym na rogu ul. Rynkowej. Żołnierze Kompanii „Janusz” otworzyli ogień, trafiając w limuzynę⁴⁰⁶. Reakcja Niemców była gwałtowna. Wytoczyli armatę, z której przez ponad dwie godziny ostrzeliwali pozycje powstańców. Uformowali nowy konwój, tym razem osłaniany szpalerami mieszkańców z pobliskich kamienic. Pod osłoną żywej tarczy i ognia ruszyli na zachód. Później okazało się, że w trafionej przez żołnierzy Zapolskiego limuzynie znajdowali się gubernator Ludwig Fischer i jego zastępca SA-Sturmbannführer Herbert Hummel. Fischer został ranny, Hummel nie przeżył postrzału⁴⁰⁷. Epizod ten nie mógł jednak przesłonić obrazu sytuacji. Grzybów płonął, jego mieszkańców mordowano lub wypędzano, oddziały AK z trudem się broniły. „Byliśmy zupełnie bezradni” – przyznał po latach Zapolski⁴⁰⁸. Jeśli nawet udawało się powstrzymać atak niemieckiej piechoty, nie ustawał ostrzał powstańczych pozycji z morderczych granatników i moździerzy.

O sytuacji na Grzybowie por. Krawczyk wiedział dość dokładnie z meldunków przekazywanych przez łączników. 12 sierpnia ok. godz. 6 wezwał Zapolskiego, by zarządził powrót do kwater przy Świętokrzyskiej i dał wypocząć przemęczonym żołnierzom. W porozumieniu z por. Zagórskim kilka godzin później Kompania „Janusz” przeszła na wschodnią stronę Marszałkowskiej. Jak wspominał Zapolski, po krótkim odpoczynku zabrał się za analizę instrukcji obsługi pochodzącego ze zrzutów Piata, którego przydzielono jego kompanii wraz z 12 pociskami⁴⁰⁹. Z jego relacji wynika też, że w tych dniach – w przeciwieństwie do Grzybowa – między Jasną a Czackiego panował względny spokój, nie licząc niemieckiego snajpera, ukrytego w jednym z budynków przy pl. Małachowskiego, który celował w każdego, kogo dostrzegł na Mazowieckiej. Między 2 a 12 sierpnia zdążył zabić kilkanaście osób, głównie mieszkańców tutejszych domów. Od kuli snajpera zginął też jeden z żołnierzy Kompanii „Lewar”, gdy z latarni przy ul. Mazowieckiej 11 zrywał szczekaczkę nadającą jeszcze niemieckie komunikaty⁴¹⁰.

Od czasu utraty połączenia Śródmieścia ze Starym Miastem dowództwo AK nieustannie zastanawiało się, jak je przywrócić przynajmniej na kilka godzin, aby z ul. Barokowej na Jasną mogła przedostać się Komenda Główna

⁴⁰⁶ AAN, AK, sygn. X/128, Meldunek sytuacyjny nr 18, 10 VIII 1944 r., godz. 22.20, k. 29.

⁴⁰⁷ Relacja Fischera zob. Protokół rozprawy sądowej w sprawie L. Fischera i innych, 1 II 1947 r., w: *Powstanie Warszawskie 1944 w dokumentach...*, s. 1273. W relacjach Zapolskiego atak na konwój niemiecki datowany jest na 7 sierpnia, nie można wykluczyć, że ostrzelano tego dnia także inne pojazdy niemieckie; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 83, Relacja J. Zapolskiego, dowódcy Kompanii „Janusz”, mps, b.d., s. [19]; zob. też AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 60, Aneks do relacji Janusza Zapolskiego, b.d., b.p.

⁴⁰⁸ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 83, Relacja J. Zapolskiego, dowódcy Kompanii „Janusz”, mps, b.d., s. [20].

⁴⁰⁹ *Ibidem*, s. [21–22].

⁴¹⁰ J. Piotrowski, *op. cit.*, s. 67.

z gen. Komorowskim na czele⁴¹¹. 10 sierpnia rozpoznano już sieć kanałów, nie mniej sztab płk. Chruściela nadal intensywnie pracował nad odzyskaniem szlaków naziemnych. Rozważano trzy warianty: 1) z Powiśla, przez Mariensztat na pl. Zamkowy, 2) z Królewskiej przez Ogród Saski na Senatorską, 3) przez Grzybowską, Krochmalną, pl. Mirowski, Elektorálną do pl. Zamkowego i Długiej. Każdy z nich obciążony był poważnym ryzykiem. Wybrano wariant trzeci, uznając, że można spróbować wykorzystać luki w liniach niemieckich, a przy tym wzmocnić Grzybów i odciążyć Śródmieście. Szczegółowymi zadaniami dla poszczególnych oddziałów zajął się mjr Romanowski.

Ponieważ po 5 sierpnia Niemcy nie ponawiali frontalnych ataków na ulice Świętokrzyską czy Traugutta, Romanowski uznał, że można na krótko przerzucić oddziały zgrupowania „Harnasia” na drugą stronę ul. Marszałkowskiej. Operacji sprzyjał fakt, że 8 sierpnia po południu oddziały AK z Powiśla przejęły kontrolę nad wschodnią stroną Nowego Świata. Między wylotem Wareckiej i Ordynackiej saperzy wzniesli barykadę z przejściem pośrodku, co zapewniało komunikację między dzielnicami.

W odwecie Niemcy podpalili kontrolowaną przez siebie część Powiśla. Płonąć zaczął też budynek Collegium Theologicum, przylegający od północnej strony do kościoła Świętego Krzyża, przypuszczalnie wskutek opadających iskier. Prorok zapisał w swoim dzienniku, że wiatr gnał w stronę Śródmieścia „tumany dymu i rozgrzanego powietrza”, fruwały „tysiące poczerńiałych, ponadpalanych kawałków papieru, drewna oraz innych drobin”. Zaczął się wtedy obawiać, że „miasto poniesie tym razem większe straty niż we wrześniu 1939 roku”⁴¹².

Opisał też toczącą się równolegle wojnę propagandową. Pośród ruin między Warecką a Świętokrzyską Biuro Informacji i Propagandy KG AK zainstalowało megafon, przez który nadawano po niemiecku komunikaty o katastrofalnym położeniu Wehrmachtu. Niemieccy żandarmi z budynku KG PP próbowali zestrzelić megafon, lecz na próżno. Przerzucano też na pozycje niemieckie ulotki z zapewnieniem, że mimo popełnionych zbrodni wojennych poddający się żołnierze niemieccy chronieni będą przez międzynarodowe konwencje⁴¹³.

W montowanej przez mjr. Romanowskiego grupie uderzeniowej oprócz zgrupowania „Harnasia” znaleźć się miały także: pluton „Podkowa” z 4. Kompanii kpt. Bolesława Kontryma „Żmudzina” ze Zgrupowania „Bartkiewicz” oraz dwa odwodowe plutony WZW (jak się później okazało, nie zdołały dotrzeć na czas). Romanowski chciał w kilku punktach zaatakować Chłodną, aby spróbować przerwać niemiecką obronę i przedostać się na Elektorálną, a najlepiej na Leszno. Wedle planu od Grzybowskiej i Krochmalnej miały atakować oddziały zgrupowań „Chrobry II” i „Hal”, a grupa uderzeniowa – trzema kolumnami – wzdłuż Żelaznej, Waliców i Ciepłej⁴¹⁴. Łącznie grupa uderzeniowa liczyła ok. 700 żołnierzy, o wiele lepiej już uzbrojonych niż w pierwszych godzinach powstania. Początek

⁴¹¹ 13 VIII 1944 r. KG AK przeniosła się z ul. Barokowej 7 do gmachu przy ul. Długiej 7; A.K. Kunert, *Kronika Powstania Warszawskiego...*, s. 77.

⁴¹² L. Prorok, *op. cit.*, s. 95–96, zapisek z 9 VIII 1944 r.

⁴¹³ *Ibidem*, s. 99–100, zapisek z 10 VIII 1944 r.

⁴¹⁴ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 349.

operacji zaplanowano na 13 sierpnia o godz. 20. Równocześnie nastąpić miało natarcie od strony Starego Miasta⁴¹⁵.

Była to druga już niedziela Powstania Warszawskiego, najtragiczniejszy dzień w historii Batalionu „Gustaw”, o czym w Śródmieściu Północnym dowiedziano się dopiero z powstańczej prasy⁴¹⁶. Tego dnia rozmawiało się głównie o pokazie filmu *Warszawa walczy* w kinie „Palladium” przy ul. Złotej 7–9, na który wybrali się niektórzy żołnierze mający przepustkę⁴¹⁷.

Otrzymałszy rozkazy, por. Krawczyk ok. godz. 18 zarządził zbiórkę podległych mu oddziałów na podwórzu kamienicy przy ul. Mazowieckiej 4⁴¹⁸. Kiersnowski tak ją zapamiętał: „Wszystkie kompanie stały w czworoboku wzdłuż murów podwórza i czekały, co z tego wyniknie. Nikt nie wiedział, gdzie mamy iść i po co. Wreszcie zjawił się «Harnaś». Dowódcy kompanii zdali raport, no i wreszcie zaspokoiliśmy naszą ciekawość. «Narzekacie, psia mać, że wam lufy rdzewieją, więc je sobie dzisiaj wyszlifujecie. Idziemy zdobyć połączenie ze Starówką. Będziemy atakowali Chłodną w trzech punktach. Sądzę, że postaracie się. Damy im dzisiaj bobu, takim synom»⁴¹⁹.

Pod nieobecność „Harnasia” ciężar obrony Traugutta, Czackiego, Świętokrzyskiej i Mazowieckiej spaść miał na dwa plutony Kompanii „Grażyna”, Kompanię „Lewar” oraz Pułk NSZ im. gen. W. Sikorskiego⁴²⁰. Z dziennika Proroka wynika, że 12–13 sierpnia w oddziale NSZ zarządzono pogotowie⁴²¹. Niechętny oddziałom NSZ ppłk Pfeiffer podał w meldunku sytuacyjnym, że wieczorem 13 sierpnia posterunki na Czackiego i Traugutta zwizytował „gen. Sulima” w towarzystwie dwóch oficerów. Był to płk Witold Komierowski, jeden z dowódców części NSZ scalonej z AK, który w czasie powstania pełnił funkcję inspektora wojskowego w Śródmieściu. Jego zachowanie miało jakoby zdradzić Niemcom stanowiska powstańcze, jednak inne źródła tego nie potwierdzają⁴²².

Kiersnowski zapamiętał, że wyruszyli za Marszałkowską – jak to określano – zaraz po zbiórce, gdyż tak znaczne siły musiały pójść bezpieczniejszą, okrężną

⁴¹⁵ AIPN, sygn. 1518/2, Meldunek sytuacyjny nr 16 „Nurta” [płk. A. Chruściela], 14 VIII 1944 r., godz. 7.00, k. 129; zob. też AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 83, Relacja J. Zapolskiego, dowódcy Kompanii „Janusz”, mps, b.d., s. [24].

⁴¹⁶ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [45].

⁴¹⁷ A.K. Kunert, *Kronika Powstania Warszawskiego...*, s. 78.

⁴¹⁸ Część uczestników tamtych wydarzeń zapamiętała, że zbiórka i wymarsz na pozycje miały miejsce nie pod wieczór 13 sierpnia, lecz 14 sierpnia; *Magdalka i cały świat...*, s. 140. Ligęza otwarcie przyznawał po latach, że zdarzeń z tego okresu nie potrafi już uporządkować chronologicznie; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, A. Ligęza, Wspomnienia dobrego wojaka, mps, 1984 r., s. [10, 14]. Dokładniejsze dane na temat wydarzeń z 13 i 14 sierpnia zob. *Kalendarz Powstania*, oprac. MPW, www.1944.pl/kalendarz-powstania.html (25 VIII 2017).

⁴¹⁹ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [28].

⁴²⁰ J. Piotrowski, *op. cit.*, s. 154.

⁴²¹ Żołnierze sądzili, że „albo przypuścimy generalny atak na kościół Św. Krzyża i Komendę Policji, albo też spodziewane jest stamtąd natarcie nieprzyjaciela”. Na razie obie strony poprzestawały jednak na defensywie; L. Prorok, *op. cit.*, s. 104–105, zapisek z 12/13 VIII 1944 r.

⁴²² AAN, AK, sygn. X/128, Meldunek sytuacyjny nr 28, 15 VIII 1944 r., godz. 6.00, k. 42.

drogą, by nie narażać się na niepotrzebne straty. Szlak, który odtąd przez najbliższy tydzień pokonywać będą żołnierze „Harnasia”, prowadził Jasną do Sienkiewicza, pod ostrzałem przez Marszałkowską na Sienną. Po drugiej stronie Marszałkowskiej kończył się szlak naziemny. Dalej – w kierunku Żelaznej – szło się połączonymi piwnicami, mijając cywilów, którzy wskutek niemieckiego ostrzału nie opuszczali już podziemi. „Przykro było patrzeć na te wychudłe twarze, żółte, z podkrążonymi oczami. Ludzie w średnim wieku wyglądali jeszcze jako tako, ale starcy i dzieci niejednokrotnie jak szkielety” – wspominał Kiersnowski. Mimo to żołnierze nie usłyszeli od nich złego słowa. Przeciwnie, zapewniano ich o modlitwie, czasem ktoś dosadnie życzył: „dajcie im po d... takim synom”. Kiersnowskiemu utkwiło w pamięci, że podczas jednego z przemarszów piwnicami jakaś kobieta podeszła do niego i powiedziała do swojego dziecka: „Pocałuj, Jasiu, Polskiego Żołnierza, on idzie strzelać do tych, co zabili ci tatusia”. Dzieciak objął go za szyję. „Zawsze miałem «oczy na mokrym miejscu», więc zdusiło mnie coś w gardle i tylko uśmiechnąłem się, zsalutowałem i poszedłem dalej”⁴²³. Nie wszędzie jednak powstańców witano równie serdecznie. Prorok przytaczał relację kolegi, który w tym czasie był na ul. Sosnowej, wówczas łączącej Śliską z Chmielną i Dworcem Głównym. Niemcy palili tu systematycznie dom po domu. Mieszkańcy koczowali w zgliszczach lub próbowali uciekać. „Powstanie staje się tam zdecydowanie niepopularne. Wyrzekanie na AK, na dowództwo, że dopuściło do tego stanu”⁴²⁴.

Sienną dochodziło się do Żelaznej, którą przekraczało się podkopem⁴²⁵. Widok tej części miasta szokował nawet żołnierzy przywykłych do bombardowań: „Na większości ulic domy można było policzyć na palcach. Wiele budynków dymiło jeszcze lub nawet płonęło”⁴²⁶. Grozę potęgował zapadający zmrok. Pośród usypisk gruzu i pogorzeliisk, w migoczącym tu i ówdzie ogniu, słabym blasku księżyca trudno było o orientację.

W grupie uderzeniowej uczestniczyła większość późniejszych obrońców Pałacu Staszica. Por. Krawczyk utrzymywał dotąd umowny podział Oddziału Specjalnego na sekcję „Konia” i sekcję „Zawady”, każda miała odrębne zadania. W związku z akcją sekcje połączono i oddano pod dowództwo Kazimierza Skrobika. Ze względu na deficyt broni tuż przed rozpoczęciem bitwy znów jednak podzielono OS na dwie grupy – przy kompaniach „Genowefa” i „Grażyna”.

Atak rozpoczęto zgodnie z planem ok. godz. 20. Trzy kolumny ruszyły w kierunku północnym ku Chłodnej. Kompania „Janusz”, wsparta przez pluton ze Zgrupowania „Chrobry II”, posuwała się wzdłuż Żelaznej, kompania „Genowefa” – wzdłuż Walicowa, kompania „Grażyna” – Twardą ku skrzyżowaniu z Ciepłą i Proszą, potem wzdłuż Ciepłej. Szybko zrobiło się „bardzo ciemno, a nam wypadło posuwać się po terenie pokrytym gruzami i lejami od bomb, niejednokrotnie na pół zalanyymi wodą” – wspominał Kiersnowski, który tego wieczora trzymał się

⁴²³ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [39].

⁴²⁴ L. Prorok, *op. cit.*, s. 106, zapisek z 13 VIII 1944 r.

⁴²⁵ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [28].

⁴²⁶ *Ibidem*.

razem z Lesławem Wojciechem Michalskim, Andrzejem Ziółkowskim z OS oraz Tadeuszem Konopackim i Tadeuszem Góralskim z Kompanii „Genowefa”⁴²⁷. Jako pierwsze dotarli do Chłodnej – od Waliców i Ciepłej – sekcje OS i zaraz podjęły pojedynki ogniowe z Niemcami ukrytymi w kościele św. Karola Boromeusza oraz w kamienicach po północnej stronie Chłodnej⁴²⁸. Przez znaczną część nocy nie ustawała wymiana ognia. Nikt nie miał jednak pomysłu, jak sforsować Chłodną. Por. Krawczyk, który szedł na czele Kompanii „Grażyna” i dotarł do Krochmalnej, czekał na instrukcje mjr. Romanowskiego, również przybyłego już ze swoim sztabem w te okolice, ale prawdopodobnie zdał sobie sprawę z braku możliwości przejścia Chłodnej. Dowodzący Kompanią „Genowefa” ppor. Kostecki po ciemku gdzieś zablądził i nie było go przez całą noc⁴²⁹. W wymianie ognia ranny został Franciszek Mieczysiak *vel* Pies z Oddziału Specjalnego, pełniący dotychczas funkcję amunicyjnego⁴³⁰. Po północy mjr Romanowski – nie chcąc na dłużej osłabiać Śródmieścia Północnego – wydał rozkaz wycofania „Harnasi” na Mazowiecką i zastąpienia przez inne oddziały⁴³¹. Kiersnowski wspominał, że w trakcie odwrotu wraz z kolegami obserwował zrzut dokonany przez samoloty brytyjskie, widział też ludzi ściągających zasobnik z dachu jednej z kamienic⁴³².

Niestety, po odejściu „Harnasi” Niemcy przypuścili z Chłodnej kontratak ulicami Wronią, Żelazną i Ciepłą⁴³³. Następnego dnia niemiecka ofensywa nabrała impetu. Jej celem było odepchnięcie powstańców jak najdalej od Chłodnej – głównej arterii komunikacyjnej zapewniającej łączność z pl. Piłsudskiego, a poprzez Elektoralną i Senatorską z Nowym Zjazdem i Pragą. Po kanonadzie moździerzcy i granatników oddziały niemieckie, wsparte kilkunastoma czołgami i pojazdami pancernymi, na jednym skrzydle wdarły się od strony Towarowej na Grzybowską i Łucką, na drugim – z pl. Mirowskiego, przez Krochmalną ku Grzybowskiej, co groziło okrążeniem i zniszczeniem Zgrupowania „Chrobry II”, a zwłaszcza odcinka bohatersko bronięcego przez kpt. Wacława Stykowskiego „Hala”⁴³⁴. Padła barykada na skrzyżowaniu Grzybowskiej i Żelaznej, utracono budynki koszarowe na Ciepłej. „Sytuacja była bardzo ciężka” – oceniał Zapolski⁴³⁵.

⁴²⁷ *Ibidem*, s. [29].

⁴²⁸ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 352.

⁴²⁹ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [30].

⁴³⁰ *Ibidem*, s. [33].

⁴³¹ Mjr. Romanowskiemu postawiono później zarzut niewykonania zadania i niewłaściwego dowodzenia. Sprawę wyjaśniano do ok. 23 sierpnia; zob. AIPN, sygn. 1518/2, Pismo zastępcy dowódcy Oddziału Osłonowego WZW por. „Karola” [C. Korwin-Piotrowskiego], 23 VIII 1944 r., k. 268–269.

⁴³² AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [35–36].

⁴³³ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 83, Relacja J. Zapolskiego, dowódcy Kompanii „Janusz”, mps, b.d., s. [24].

⁴³⁴ Zob. też J. Stykowski, *Kapitan „Hala”. Kulisy fałszowania prawdy o Powstaniu Warszawskim '44*, Warszawa 2017, s. 114–117.

⁴³⁵ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 83, Relacja J. Zapolskiego, dowódcy Kompanii „Janusz”, mps, b.d., s. [24].

IV.10. Tragedia na Mazowieckiej

15 sierpnia przypadało święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, a zarazem święto Wojska Polskiego, o czym żołnierzom NOW przypominała „Walka”⁴³⁶. Od rana księża odprawiali w podwórkach dziękczynne msze święte. Dopisywała pogoda. Było słonecznie i ciepło. Najwyraźniej nie mając dość sił, by zaatakować Śródmieście Północne, Niemcy próbowali jednak popsuć nastroje powstańcom, podpalając kamienicę przy ul. Krakowskie Przedmieście 6⁴³⁷. W sąsiednich kwartałach nie ustawały strzały.

Wczesnym popołudniem do kwatery por. Krawczyka przy ul. Mazowieckiej 4 przybiegł łącznik od dowódcy IV Rejonu Obwodu I (Śródmieścia) AK mjr. Stanisława Steczkowskiego „Zagończyka” z prośbą o natychmiastową pomoc⁴³⁸. Krawczyk niezwłocznie przystąpił do organizowania odsieczy. Wzięli w niej udział żołnierze z Kompanii „Janusz”, Oddziału Specjalnego i 1. plutonu Kompanii „Grażyna” – najlepiej uzbrojeni i zaprawieni w bojach, znający już tereny po drugiej stronie ul. Marszałkowskiej. Dotarłszy Sienną do Twardej, ruszyli na skrzyżowanie Twardej, Prostej i Ciepłej, by wraz z 2. Batalionem Zgrupowania „Chrobry II” powstrzymać napór Niemców i wyrzucić ich z kwartału między Żelazną, Ceglana, Ciepłą a Grzybowską, który klinem wbijał się w pozycje powstańcze. W trakcie walk o ul. Ceglana por. Krawczyk został ogłuszony pociskiem, który eksplodował tuż koło niego, „cudem nie zabijając go”, jak wspominał Zapolski⁴³⁹. Kompania „Janusz” aż do wieczora toczyła zażarte walki o kamienice przy ul. Ceglanej 14 i 16. Oddział Specjalny i 1. pluton Kompanii „Grażyna” na czele z kontuzjowanym por. Krawczykiem – we współpracy z oddziałami Zgrupowania „Chrobry II” – przeszły na zachodnią stronę Żelaznej i osiągnąwszy skrzyżowanie Żelaznej i Łucyckiej, starały się krok po kroku posuwać ku Grzybowskiej. Patrol na czele ze Stanisławem Kicińskim próbował opanować ruiny na rogu Żelaznej i Grzybowskiej. Na tych pozycjach zastała ich noc⁴⁴⁰.

Ci, którzy pozostali na Mazowieckiej, świętowali. Obserwacja skrzyżowania Nowego Świata i Świętokrzyskiej oraz – dzięki sprawnie funkcjonującemu podkopowi – Krakowskiego Przedmieścia i Traugutta wskazywała, że Niemcy nie szykują działań zaczepnych. Właściciel kamienicy przy ul. Mazowieckiej 4, Maurycy Potocki, zaprosił dowódców i żołnierzy na godz. 14 na skromny poczęstunek. Naprzeciwko w kawiarni „U Aktorek” grupa teatralna Leona Schillera, którego Potocki pomógł wykupić z KL Auschwitz, zaprezentowała spektakl pt. *Kantata na otwarcie Teatru Narodowego*. Jak wspominał Stanisław Ryszard Dobrowolski, wówczas współpracownik BIP, Schiller niczym Guślarz wywoływał duchy Kołłątaja, Staszica, Kościuszki, Mochnackiego, Worcella, Hetmana, Ściegiennego.

⁴³⁶ 15 sierpnia w Warszawie, „Walka” (Śródmieście) 1944, nr 65, s. 2.

⁴³⁷ AAN, AK, sygn. X/128, Meldunek sytuacyjny nr 28, 15 VIII 1944 r., godz. 6.00, k. 29.

⁴³⁸ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 362. Wedle J. Zapolskiego było to wczesne przedpołudnie; zob. AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 83, Relacja J. Zapolskiego, dowódcy Kompanii „Janusz”, mps, b.d., s. [24].

⁴³⁹ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 83, Relacja J. Zapolskiego, dowódcy Kompanii „Janusz”, mps, b.d., s. [24].

⁴⁴⁰ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 363, 365.

Wcielający się w ich postacie aktorzy recytowali wybrane utwory, układające się w katalog myśli demokratyczno-postępowej, co zapewne w intencji organizatorów miało być też lekcją wychowawczą. Recytację przerwał ok. 16.30 przerażający ryk rakiet *Nebelwerfer*, zwanych potocznie „krowami” lub „szafami”. Widzowie w popłochu zerwali się z krzesel. Ktoś z obecnych, o stalowych nerwach, usiadł do fortepianu i zagrał *Warszawiankę*. Na sali ucichło. Aktor Marian Wyrzykowski wrócił na scenę i zaczął recytować *Uspokojenie* Juliusza Słowackiego ze słowami: „Więc kiedy miasto całe przestraczem ogłuchnie, / To znowu ta ulica jednym wiatrem buchnie, / Jednym krzykiem...”. Budynkiem wstrząsnęła kolejna eksplozja, z framugi wypadła wielka rama okienna, sala wypełniła się kurzem i dymem. Z zachowaniem już porządku opuszczano gęsiego budynek. Na zewnątrz okazało się, że płoną też środkowe kondygnacje Prudentialu, gdzie znajdowało się mieszkanie Schillera. Spoglądając na pożar swojego mieszkania, miał on powiedzieć z gorzkim uśmiechem, dotykając palcami czoła: „No cóż!... Zostanie tylko to, co tu!”⁴⁴¹. Prorok, który w tych dniach służył w patrolu przeciwpożarowym, zapisał w dzienniku: „Metalowe rusztowanie na szczycie dachu, antena przedwojennej eksperymentalnej stacji telewizyjnej, zwalone pociskiem. Jedynie biało-czerwona flaga prześwituje co pewien czas przez kłęby dymu. Cóż z tej Warszawy zostanie?”⁴⁴².

Płonął gmach Poczty Głównej zbombardowany przez Sztukasy. Prorok, który pobiegł tam wraz ze swoją drużyną, by gasić pożar, zobaczył wielkie wyrwy w murach i zwalone jedno skrzydło budynku. „Zasypało schron, a w nim kilkanaście osób. Spod rumowiska cegieł i gruzu słychać ich jęki, krzyki i błagania o ratunek”. Zaczęto pospiesznie odrzucać gruz. Sanitariuszki przyniosły nosze i torby z lekarskami. Na niebie pojawiły się ponownie Sztukasy. „Tuż nad budynkiem i ekipą ratunkową odrywają się od podwozia samolotu trzy stalowe kuferki. Lecą równo, rządkiem, zniżając lot. Wszystko wokół drgnęło. Czy to nasza ostatnia chwila? Jeszcze nie. Ściana trzyma się na kruchych zaczepach”. Dokopali się do wjazdu schronu. „Rozhisteryzowane spojrzenia i bezładne słowa kobiet. Płacz dziecka. Jest kilku łżej rannych”⁴⁴³.

Niemcy nasilili jeszcze ostrzał. Około godz. 17 „krowy” trafiły w kamienicę przy ul. Mazowieckiej 5, cały budynek, a wraz z nim kawiarnia „U Aktorek”, stanął w płomieniach. Po chwili pocisk uderzył we fronton kamienicy przy ul. Mazowieckiej 4. Usłyszawszy detonacje, ppor. Jabłoński, dowódca Kompanii „Grażyna”, przypuszczając początkowo, że Niemcy z zaskoczenia atakują ul. Świętokrzyską, wydał rozkaz plut. Bolesławowi Kouckiemu zwołania zbiórki na podwórzu. Ledwo żołnierze ustawili się w dwuszeregu, spadły kolejne „krowy”, rozpryskując na nich benzol. Wokół wszystko płonęło, waliły się mury, poparzeni i osłepieni żrącym dymem ludzie jęczeli i krzyczeli z bólu, nadaremnie szukali ratunku w basenie z wodą.

⁴⁴¹ Cyt. za: A. Cubała, *Skazani na zagładę? 15 sierpnia 1944. Sen o wolności a dramatyczne wydarzenia*, Warszawa 2016, s. 126–127.

⁴⁴² Zapisek w dzienniku Proroka jest błędnie datowany na 14 sierpnia. Opiswane zdarzenia miały miejsce dzień później. Przypuszczalnie Prorok uzupełniał później zapiski lub dopisywał daty do robionych na gorąco notatek; *idem, op. cit.*, s. 109.

⁴⁴³ Uwaga jak wyżej. Pojawia się tu również nieścista wzmianka o „kpt. Marabucie”. Mogło chodzić o wspomnianego już kpt. „Mandaryna”; *ibidem*, s. 108–109.

Ocalali stali się świadkami dantejskich scen. Prorok, który spod Poczty Głównej przybiegł na Mazowiecką, by ratować pogorzalców, zapisał potem w notatniku: „Jest kilkunastu zabitych i rannych. Poza tym w restauracji Potockiego na pierwszym piętrze, gdzie przebywa wiele osób, kilka doznało ciężkich poparzeń. Niektórych rannych przenoszono przez dziurę w murze na punkt opatrunkowy. Jedno ciało zupełnie czarne, osmalone. Trudno w tym kałubku dopatrzeć się człowieka. Całe śmierdzi benzolem. Mieszanka z pocisku opryskała kobietę. Ciało zaczęło się palić i skwierczeć. Front domu Mazowiecka 4 płonie. Jednocześnie po drugiej stronie ulicy pali się od dwóch pocisków dach Mazowiecka 7”⁴⁴⁴.

„Do tej pory widzę ogromny jęzor ognia, który wypełnia ów korytarz, w którym jestem i zbliża się do mnie. W wielkiej panice pobiegłem do końca tym korytarzem i były tam schody piwniczne i wpadłem do piwnicy. Zaraz usłyszałem okropne jęki, krzyki, płomień się cofnął. Złapałem jakiś koc i usiłowałem ratować płonących ludzi, a było tam mnóstwo ciał drgających, palących się – coś okropnego” – wspominał Stanisław Czermiński, żołnierz Kompanii „Grażyna”⁴⁴⁵.

Koucki miał poparzenia trzeciego stopnia, z twarzy odpadało mu ciało, ale będąc w szoku, próbował jeszcze wydawać polecenia, wkrótce zmarł. Strasznych poparzeń doznały sanitariuszki pełniące dyżur w ambulatorium, na które spadły pociski. Irena Kowalska – uciekinierka z getta łódzkiego – miała ręce spalone do łokci, skonała następnego dnia w wieku niespełna 19 lat, szepcząc przed śmiercią: „A ja tak bardzo chciałam żyć, tak bardzo żyć...”⁴⁴⁶. Poparzeń trzeciego stopnia doznały Maria Makowska, Danuta Czapska, Emilia Zielińska. Tę ostatnią próbował ratować Czermiński: „Między innymi płonęła pani, która zajmowała się aprowizacją, przy kuchni, posiłki nam gotowała. Była z zawodu muzykiem, starsza była od nas, miała wówczas trzydzieści parę lat”⁴⁴⁷. Zmarła w męczarniach. Przed północą zmarło wskutek poparzeń również pięciu żołnierzy z Kompanii „Grażyna”. Kilkunastu – w tym ppor. Jabłoński – było ciężko rannych, niektórzy z nich zmarli dzień lub dwa dni później. Niektórzy, jak Czapska, konali przez kilka kolejnych tygodni⁴⁴⁸.

Zimną krew zdołał zachować Andrzej Ligęza, żołnierz Oddziału Specjalnego, który akurat tego dnia nie poszedł z kolegami na drugą stronę Marszałkowskiej, lecz wraz z częścią Kompanii „Genowefa” pełnił wartę na barykadzie przy Czackiego. Gdy tylko zobaczył pożar ogarniający kwatery „Harnasia”, przybiegł na pomoc. Wspominał, że gdy stanął na podwórzu, ujrzał miotający się bezładnie tłum. Napotkanego oficera nakłonił, by zorganizował przy pompie ogrodowej „łańcuch wodny”⁴⁴⁹.

⁴⁴⁴ Uwaga jak wyżej; *ibidem*, s. 111.

⁴⁴⁵ MPW, Relacja S. Czermińskiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (28 VIII 2017).

⁴⁴⁶ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 35, Żołnierze pochodzenia żydowskiego w batalionach „Gustaw” i „Harnaś”, oprac. J. Butwillo, mps, 2 IV 1994 r., b.p.

⁴⁴⁷ MPW, Relacja S. Czermińskiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (28 VIII 2017).

⁴⁴⁸ MPW, Relacja M. Czapskiej-Pajzderskiej, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (20 IX 2016).

⁴⁴⁹ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, A. Ligęza, Wspomnienia dobrego wojaka, mps, 1984 r., s. [10].

Pośród tych przerażonych ludzi był sędziwy Zenon Przesmycki „Miriam”. W jego mieszkaniu eksplodował pocisk, który wywołał pożar, a siłą poddmuchu wyrzucił przez okno zbierane latami książki i dokumenty. Osiemdziesięcioletni starzec pełzał teraz po podwórzu w poszukiwaniu rękopisów Norwida, których badaniu poświęcił znaczną część życia⁴⁵⁰. Dziedzictwo Polski jednak płonęło – tu i w dziesiątkach innych miejsc Warszawy.

Nad ogniem zdołano zapanować dopiero nad ranem 16 sierpnia. Ocalała jedynie oficyna. Reszta legła w gruzach i zgliszczach. Przed południem 16 sierpnia zorganizowano pogrzeb ofiar. Miejsce pochówku poległych „Harnasi” przy ul. Dowcip powiększyło się o kolejne kilkanaście krzyży⁴⁵¹. Żołnierze, którzy kilka dni później powrócili tu z drugiej strony Marszałkowskiej, nie poznawali miejsc, które nie tak dawno opuścili. Ze schronów, w których chronili się cywile, dobiegały ich „litanie, zbiorowe modlitwy i śpiewy, które wzmagają nastroje rozpacz”⁴⁵².

IV.11. Ewakuacja z za Marszałkowskiej

Rano 16 sierpnia na ul. Żelazną udali żołnierze 2. plutonu Kompanii „Genowefa”. Mieli zmienić 1. pluton Kompanii „Grażyna”. Opowiedzieli o tym, co wydarzyło się na Mazowieckiej. Żołnierze Kompanii „Grażyna” mieli poczucie, że nie mają już dokąd wracać⁴⁵³. Ostatecznie zakwaterowali się w ocalałej oficynie.

Tymczasem na Żelaznej dokonano przegrupowania. Za zgodą mjr. Steczkowskiego na zachodnią stronę ulicy przeszła niemal cała Kompania „Janusz”, o co zabiegał por. Krawczyk, pragnąc, aby jego oddziały nie uległy rozczłonkowaniu. Chodziło o to, by utrzymać pozycje przy Żelaznej, najlepiej do skrzyżowania z Łucką, oraz wesprzeć 4. Kompanię „Watra” z Batalionu „Kiliński”, walczącą o utrzymanie magazynów „Agrilu” między Łucką, Wronią a Grzybowską, z których można było blokować dostęp z Towarowej na Grzybowską. Jak wspominał

⁴⁵⁰ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 359.

⁴⁵¹ Wedle Bieleckiego dokonano 8 pochówków; *ibidem*, s. 360. Z późniejszych wyliczeń Czermińskiego wynikało, że było ich 14; MPW, Relacja S. Czermińskiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (28 VIII 2017).

⁴⁵² L. Prorok, *op. cit.*, s. 110. Tuż po 15 sierpnia Prorok dostał przydział do Kompanii „Tadeusz” Batalionu „Ruczaj” w rejonie ul. Mokotowskiej. Idąc tam z Mazowieckiej, mijał po drodze cmentarzyk wojskowy na Jasnej, zwalone mury kamienic, zdewastowany pl. Napoleona, na którym uruchomiono już jednak pompę, czerpiącą wodę ze zbiornika obrony przeciwlotniczej, spoglądał na zegar nad wejściem do Poczty Głównej, który stanął na godz. 16.45 (początek walk o gmach), ze zdumieniem przyglądał się ruchowi ulicznemu na Szpitalnej, ludziom wystającym w bramach i czytającym świeżo wydaną prasę, przez chwilę posłuchał audycji nadawanej z megafonu ustawionego na balkonie w ul. Górskiego, przystanął przy zatłoczonej kawiarence na ul. Przeskok, prowadzonej przez Kobięcą Służbę Żołnierzowi, potem znalazł się na zrujnowanej ul. Widok, na której „z zapachem spalenizny miesza się mdły odór trupi”. Wreszcie dotarł do przekopu w Al. Jerozolimskich, który po wielu godzinach oczekiwania przekroczył w środku nocy; *ibidem*, s. 112–117.

⁴⁵³ MPW, Relacja K. Radwańskiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (9 IV 2018).



Il. 35. Piat (Projector Infantry Anti-Tank), najskuteczniejsza broń powstańców; kadr z filmu pt. *Powstanie Warszawskie* (film dok., scen. Jan Ołdakowski, Piotr Śliwowski, Joanna Pawluśkiewicz, Jan Komasa)

Ligęza, który tu wtedy dotarł, „był to teren wyjątkowo parszywy do prowadzenia działań”. Magazyny miały pozrywane dachy i stropy, co uniemożliwiało skrycie się choćby przed deszczem. Z kolei ściany o długości stu kilkudziesięciu i wysokości kilku metrów „utrudniały nie tylko manewrowanie oddziałem, ale i zwykłą obserwację”⁴⁵⁴.

Niemieckie czołgi z ul. Towarowej podjeżdżały na Łucką i Grzybowską, ostrzeliwały magazyny, lecz powstańcy nadal się bronili, choć z rosnącymi stratami. Kolejnym rannym z Oddziału Specjalnego był Lesław Wojciech Michalski. Odłamek pocisku przebił mu rękę i utkwił w biodrze, szczęśliwie nie naruszając kości. Opatrzyły go na miejscu sanitariuszki, kierowane przez Zofię Czaplicką⁴⁵⁵. Omal nie stracił życia Kazimierz Skrobik, i to przez kolegę z oddziału, który w zamieszaniu bitewnym omyłkowo wziął go za Niemca. „«Koń» nosił polską czapkę polową i z dumą pokazywał dziury w tej czapce. Kto wie, czy jedna z nich nie powstała właśnie przy tej okazji” – wspominał Ligęza⁴⁵⁶. Dzięki Piatowi, który trafił na wyposażenie Kompanii „Janusz”, napór czołgów

⁴⁵⁴ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, A. Ligęza, Wspomnienia dobrego wojaka, mps, 1984 r., s. [11].

⁴⁵⁵ *Ibidem*, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [44].

⁴⁵⁶ *Ibidem*, A. Ligęza, Wspomnienia dobrego wojaka, mps, 1984 r., s. [11].

zdołano powstrzymać, sparaliżowano też kilka stanowisk niemieckiej piechoty⁴⁵⁷. Gdyby dysponowano większą ilością tej broni, przebieg powstania zapewne byłby inny⁴⁵⁸.

Starano się radzić sobie wszelkimi sposobami. Stanisław Kiciński zakradł się w biały dzień na podwórze kamienicy zajmowanej przez Niemców i wyniósł osiem magazynków do karabinu maszynowego, czym wzbudził podziw kolegów⁴⁵⁹. Witold Kieżun skonstruował prowizoryczną minę: dwa granaty obtoczone trotylem, zamknięte w metalowej puszcze, z wetkniętym zapalnikiem. Rzucił ją pod gąsienicę czołgu, który podjechał na skrzyżowanie Grzybowskiej i Żelaznej. Czołg wprawdzie został unieruchomiony, lecz jego działo obróciło w perzynę kamienicę, z której wypadła mina. Sam Kieżun zdołał jednak uciec⁴⁶⁰. Z kolei Janusz Zapolski wspominał, że miał w swojej kompanii 18-letniego chłopaka, kształcącego się przed wybuchem powstania na ślusarza, który skonstruował własnoręcznie minę o nadzwyczajnej sile rażenia. Podczas walk o jedną z kamienic przy Żelaznej i Grzybowskiej cisnął nią z okna na piętrze w nadciągający oddział niemiecki. Mina eksplodowała z przeraźliwym hukiem, raniąc i zabijając kilkunastu Niemców, reszta zaś rozbiegła się w popłochu, co Kompanii „Janusz” pozwoliło odzyskać utracone wcześniej pozycje⁴⁶¹.

Zapolski wpadł na pomysł manewru na tyłach wroga. Zorientował się, że słabym punktem w niemieckich liniach jest browar Haberbusch i Schiele, położony między Grzybowską a Krochmalną. Rozpoczętą ok. godz. 18 akcją przeprowadził Oddział Specjalny, dowodzony przez Kazimierza Skrobika, zaskakując załogę złożoną głównie z żołnierzy oddziałów wschodnich. Niemcy przeprowadzili jednak wkrótce kontratak. Kieżun wspominał, że doświadczył tu przeżycia, które nie dawało mu potem latami spokoju. Ukryty w piwnicy, strzelił w plecy Niemca, którego dostrzegł przez okienko. Ten przewrócił się twarzą ku okienku, krzycząc w przedśmiertnym skurczu: „Mutter!”. „Świadomość, że zabity przeze mnie esesman przywołał w chwili śmierci swoją matkę, zrobiła na mnie wielkie wrażenie”⁴⁶². Na refleksje nie miał dużo czasu, gdyż po chwili Niemcy wcelowali w okienko ogień karabinu maszynowego. Inni z wyprawy do browaru zapamiętali zapasy jedzenia. Wedle Kiersnowskiego w jednej z piwnic przysposobionej na stajnię natrafiono na konia, którego zaraz

⁴⁵⁷ Piata obsługiwał pchr. Adam Podkóliński; zob. AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 83, List A. Podkólińskiego do J. Butwiłły, listopad 1983 r., b.p.

⁴⁵⁸ „Psia krew, żeby choć jedno działko p[rzeciw]panc[erne], już by wszystko wyglądało inaczej. Siedzi sobie taki w bunkrze, strzelasz do niego, a on może się śmiać” – wspominał Kiersnowski; zob. AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [33].

⁴⁵⁹ *Ibidem*, s. [46–47].

⁴⁶⁰ *Magdulka i cały świat...*, s. 141.

⁴⁶¹ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 83, Relacja J. Zapolskiego, dowódcy Kompanii „Janusz”, mps, b.d., s. [25].

⁴⁶² *Magdulka i cały świat...*, s. 141. Zdarzenie to tak zapamiętał Kiersnowski: „Wiciowi udało się upolować Niemca, który dość nierozważnie wychylił się ze swej kryjówki. Co prawda, szczęśliwy «myśliwy» o mało sam tego życiem nie przyplacił, ale to było w jego stylu”; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [46].

zaszlachtowano⁴⁶³. Wycofując się, taszczo no pocie mięsa, worki z jęczmieniem, worek cukru, beczkę miodu, trochę zjełczałej już czekolady. Z zapasów tych korzystano przez kolejne dwa tygodnie⁴⁶⁴. Władysław Wojewódzki wspominał, że koninę wspaniale przyrządził kucharz Maurycego Potockiego: „Smak tego przyrumionego z cebulką befsztyku pamiętam do dziś. Czegoś tak wspaniałego ja już więcej nie jadłem”⁴⁶⁵.

W czasie, gdy Oddział Specjalny penetrował browary, ppor. Zapolski kierował odsieczą, która wsparła chwiejącą się pod naporem niemieckim obronę magazynów „Agrilu”. Walczyła tu 4. Kompania „Watra”, dowodzona przez ppor. Feliksa Boreckiego. Niemcy znów użyli czołgów, nietypowo również po zapadnięciu zmierzchu. Następnego dnia w południe uderzyli jeszcze mocniej, i to na całym odcinku między Ciepłą a Wronią. Powstańcy powstrzymali natarcie z największym trudem. Wielu żołnierzy nie spało od dwóch dni⁴⁶⁶. Ligęza wspominał: „Relacje wojenne mówią na ogół o wspaniałych ludziach i efektownych akcjach, ale trupi zaduch, zapylone płuca i tygodniami nie myte nogi to również elementy obiektywnego obrazu wojny”. Obrazy i słowa nie przekazują wrażeń węchowych. W pobliżu placówki zajmowanej przez Ligęzę „leżały trupy dwóch koni i potwornie rozdęte ciało kobiety”. Nikt nie mógł zakopać trupów ze względu na snajperów. Jak zatem opisać zapach powstańczych bitew – zastanawiał się Ligęza⁴⁶⁷.

17 sierpnia po południu Zapolski otrzymał od mjr. Rymanowskiego rozkaz powrotu wraz ze swoją kompanią na Mazowiecką i Czackiego. Miały ją zastąpić oddziały Zgrupowania „Chrobry II”. Sztab ppłk. Pfeiffera zaczął podejrzewać, że Niemcy planują atak od strony skrzyżowania Krakowskiego Przedmieścia i Traugutta oraz z pl. Piłsudskiego przez pl. Małachowskiego w kierunku pl. Napoleona⁴⁶⁸. Podczas odwrotu na ul. Sienną Zapolski natknął się na ul. Łuckiej na grupę Niemców i Rosjan z Brygady RONA. Otworzył do nich ogień, ci jednak okazali się celniejsi i szybsi. Pocisk „dum-dum” rozszarpał mu lewą dłoń, przeszedł przez prawą rękę i utkwiał w pachwinie. Nadbiegli jego żołnierze, ale było już za późno. Mocno krwawiącego dowódcę zanieśli do szpitala polowego w gmachu PKO

⁴⁶³ Trzeba tu dodać, że samodzielny ubój zwierząt był zakazany. Zgodnie z instrukcjami „wszelkie zwierzęta nadające się do spożycia” należało przekazywać kwatermistrzom. Z braku żywności oddziały starały się jednak zaopatrywać także na własną rękę; zob. np. AIPN, sygn. 1518/2, Rozkaz nr 19 Dowództwa Grupy „Północ”, 29 VIII 1944 r., k. 1217.

⁴⁶⁴ Relacja W. Kieżuna, udzielona K. Kosińskiemu i Z. Tucholskiemu, 28 VI 2016 r., w zbiorach autora. Chronologia tych wydarzeń nie jest jasna. Z relacji zebranych przez Roberta Bieleckiego wynika, że wycofano się w nocy. Kieżun wspominał zaś, że dopiero rano następnego dnia. Sugerował też, że zajęcie browaru miało miejsce 14 sierpnia, co każe podejrzewać, że z czasem dni i godziny zatarły mu się w pamięci.

⁴⁶⁵ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 119, W. Wojewódzki, Spostrzeżenia, uwagi i uzupełnienia dot. książki R. Bieleckiego „Gustaw” – „Harnaś”. *Dwa powstańcze bataliony*, 1992 r., b.p.

⁴⁶⁶ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 83, Relacja J. Zapolskiego, dowódcy Kompanii „Janusz”, mps, b.d., s. [26].

⁴⁶⁷ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, A. Ligęza, Wspomnienia dobrego wojaka, mps, 1984 r., s. [17].

⁴⁶⁸ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 83, Relacja J. Zapolskiego, dowódcy Kompanii „Janusz”, mps, b.d., s. [27].

na rogu ulic Świętokrzyskiej i Jasnej. Rozerwanej dłoni nie udało się uratować, konieczna była amputacja⁴⁶⁹.

Szlak bojowy „Janusza” – jednego z najznakomitszych dowódców NOW – dobiegł kresu. Następnego dnia, 18 sierpnia, przypadały jego 34. urodziny. Życie zdążyło go zahartować. Urodził się w Warszawie. W latach 20. XX w. jego rodzina przeprowadziła się – ze względu na posadę ojca – do Łucka. Tutaj też Janusz ukończył szkołę średnią i uzyskał maturę. Utraciwszy wskutek kryzysu źródło utrzymania, Zapolscy powrócili do Warszawy. W 1930 r. Janusz zatrudnił się w znanej firmie „Block-Brun”, należącej do Spółki Akcyjnej Handlu Towarami Żelaznymi „Krzysztof Brun i Syn”, powstałej jeszcze w XVIII w. Warto odnotować, że jej ostatni główny właściciel, Henryk Stanisław Brun, ewangelik, w 1940 r. został rozstrzelany przez Niemców w Palmirach za odmowę kolaboracji. W 1932 r. Zapolski otrzymał posadę praktykanta w Państwowej Stadninie Koni w majątku Racot w woj. poznańskim, znanym także stąd, że tutejszy pałac, niegdyś własność rodu Jabłonowskich, był jedną z letnich rezydencji prezydenta Ignacego Mościckiego. W listopadzie 1933 r. został powołany do wojska. Po dwuletniej służbie w 1. Pułku Lotniczym na Okęciu przeszedł do rezerwy jako starszy strzelec pokładowy. Znow nie mógł znaleźć pracy. Po blisko roku udało mu się zatrudnić w Komendzie Głównej Straży Granicznej. Pracował tu do wybuchu wojny. Został zmobilizowany, jednak ze względu na brak samolotów przydzielono go nie do jednostki lotniczej, lecz do zmotoryzowanego oddziału łączności, operującego między Warszawą, Radomiem i Piotrkowem Trybunalskim. 16 września zgłosił się na ochotnika do oddziału dywersyjnego, którego zadaniem miało być wysadzenie zbiorników benzyny lotniczej na Okęciu. W towarzystwie drugiego ochotnika, Stefana Zagórskiego, przedostał się na teren zajęty już przez Niemców, odnalazł szyby wentylacyjne podziemnych zbiorników, które pamiętał z czasu swojej służby wojskowej, założył ładunki wybuchowe i uruchomił zapalnik czasowy. Gigantyczna eksplozja wywołała pożar, który trwał półtorej doby. Za wyczyn ten Zapolski i Zagórski otrzymali Krzyże Walecznych. Po kapitulacji Warszawy Zapolski nie ujawnił się jako wojskowy, lecz zatrudnił w Komitecie Pomocy Społecznej. W lutym 1940 r. nawiązał kontakt z komórką łączności ZWZ. Zagrożony denuncjacją, w sierpniu tego roku przeprowadził się do Biłgoraja, gdzie podjął pracę pod zmienionym nazwiskiem w miejscowej elektrowni. Zaczął montować tu własną grupę konspiratorów i szkolił ją wojskowo. Dla kamuflażu zatrudnił się jako kierowca w niemieckim starostwie. Jeżdżąc w teren, stał się świadkiem egzekucji dokonywanych na Żydach. W lutym 1943 r. musiał uciekać, gdyż Niemcy z pomocą miejscowych volksdeutschów wpadli na trop jego podwójnej roli. Jednego z tych volksdeutschów, nazwiskiem Bard, Zapolski znał osobiście. Zapamiętał, jak ów Bard przechwalał się, że właśnie „zaliczył” tysięcznego Żyda. Mając już Gestapo na karku, Zapolski uciekł do znajomych w Tarnobrzegu. Wkrótce i tam przyszli po niego dwaj funkcjonariusze. Nie namyślając się długo, zastrzelił obu na progu. Uciekł do Warszawy i zamieszkał u matki. Niedługo potem nawiązał kontakt z NOW. Został zaprzysiężony, otrzymał numer „2403”, objął funkcję instruktora

⁴⁶⁹ *Ibidem*, s. [28].



Il. 36. Por. Janusz Zapolski wkrótce po amputacji lewej dłoni. Pośrodku Teresa Matlakowska, sanitariuszka Kompanii „Janusz”, po lewej Maurycy Potocki, właściciel kamienicy przy ul. Mazowieckiej 4, w której do 15 sierpnia kwaterowała część zgrupowania „Harnasia”; AAN, ŚŻŻAK-OW, sygn. 60, b.p.

broni w Szkole Podoficerskiej oraz Szkole Podchorążych NOW. Równolegle zajmował się skupowaniem broni na czarnym rynku. W maju 1944 r. na polecenie kpt. Gawrycha zaczął organizować Oddział Specjalny⁴⁷⁰. Jego powstańcze dokonania doceniło dowództwo AK. Rozkazem płk. Chruściela 27 sierpnia otrzymał Order Virtuti Militari, a kilka dni później awans na porucznika⁴⁷¹. Przeżył wojnę. Zamieszkał w Łodzi, nie ujawniając do 1956 r. wojennej przeszłości. Poważnie chorował. W 1950 r. został intendentem w Zakładzie Fizyki Doświadczalnej Uniwersytetu Łódzkiego. Pracował tu do emerytury, zmarł w 1986 r.⁴⁷²

Pozostałe oddziały zgrupowania „Harnasia” walczyły po drugiej stronie ul. Marszałkowskiej nieco dłużej. 18 sierpnia na Mazowiecką powrócił 1. pluton Kompanii „Grażyna” wraz z por. Krawczykiem, ale zastąpił go 2. pluton Kompanii „Genowefa”, na czele z ppor. Kosteckim, wspomagany przez kilkuosobową grupę z Oddziału Specjalnego. Niemal nieprzerwanie przez dwa kolejne dni wspierali obronę „Agrilu”. W końcu Niemcy odpuścili tę placówkę, większość sił przerzucili bowiem na Stare Miasto. 20 sierpnia 2. pluton Kompanii „Genowefa” wraz z kilkoma żołnierzami OS powrócił do kwater. Była to ostatnia wyprawa

⁴⁷⁰ AAN, ŚŻŻAK-OW, sygn. 83, Biogram J. Zapolskiego, mps, b.d., s. [1–3].

⁴⁷¹ AAN, ŚŻŻAK-OW, sygn. 175, Rozkaz nr 23 komendy Okręgu Warszawskiego AK, 27 VIII 1944 r., k. 29; zob. też MPW, Biogram J. Zapolskiego, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (26 VIII 2017).

⁴⁷² AAN, ŚŻŻAK-OW, sygn. 83, Biogram J. Zapolskiego, mps, b.d., s. [3].

za Marszałkowską⁴⁷³. Ciężar obrony frontu na linii Pańska – Prosta – Wronia – Łucka – Waliców – Żelazna – Towarowa spadł na żołnierzy zgrupowań „Chrobry II” i „Hal”⁴⁷⁴.

W pamięci żołnierzy „Harnasia”, zwłaszcza Oddziału Specjalnego, końcowe zmagania o magazyny „Agrilu” utkwiły w pamięci głównie z powodu rzekomego buntu Wiesława Chrzanowskiego „Poraja” i Tadeusza Konopackiego przeciwko dowódcy ppor. Bolesławowi Kosteckiemu. Mieli mu zarzucić bezmyślne szafowanie życiem żołnierzy, chaotyczne dowodzenie i wypominanie zniknięcia podczas ataku na Chłodną w nocy z 13 na 14 sierpnia. Nie powiedzieli tego jednak wprost, lecz w rozmowie między sobą, którą podsłuchiwała jedna z sanitariuszek i zaalarmowała Kosteckiego. Ponieważ sprawa nabrała rozgłosu, powiadomiony o niej został por. Krawczyk. W przykrej roli pośrednika wystąpił Stanisław Kiciński. Kostecki, dowodzący Kompanią „Genowefa” po śmierci Ciopy, nie zyskał uznania podkomendnych. Dostrzegano, że brak autorytetu maskuje koszarowym drylem. Raziło to zwłaszcza żołnierzy OS, o czym wymownie świadczą wspomnienia Kiersnowskiego⁴⁷⁵. Zgodnie z procedurą wojskową po powrocie na Mazowiecką Chrzanowski „Poraj” i Konopacki zostali aresztowani. Wedle historyka Roberta Bieleckiego por. Krawczyk, chcąc zapewne wyciszyć aferę, nakazał przeniesienie obu do Oddziału Specjalnego z zaleceniem zrehabilitowania się w kolejnej akcji⁴⁷⁶. Do sprawy tej po latach odniósł się Chrzanowski w wywiadzie-rzecz *Pół wieku polityki*: „Pomówienie, że chcieliśmy zlikwidować «Marcina», czy w ogóle szykowaliśmy jakiś spisek, wysrane było z palca. Chociaż trzeba przyznać, że po akcjach w okolicach Żelaznej i Grzybowskiej byliśmy bardzo rozżaleni za to, że niepotrzebnie narażał ludzi, a później opuścił oddział. Po tym, jak poległ nasz kolega a mój podwładny strz. Henryk Kabziński ps. «Jankowski», wymienialiśmy ostre zdania i doniosła o tym «Marcinowi» jedna, powiązana z nim sanitariuszka naszego oddziału. Z «Trzaską» (Tadeuszem Konopackim) po powrocie na kwatery zostaliśmy aresztowani pod zarzutem przygotowania zamachu na por. «Marcina» i dążenia do przejścia siłą dowództwa kompanii. Coś mówiło się o sędzie polowym. Cała rzecz się jednak szybko wyjaśniła. Nie było więc żadnego «karnego» przeniesienia do Oddziału Specjalnego, do którego zresztą wszyscy się palili, bo był najlepiej uzbrojony, a wielu jego członków zaprawionych było w akcjach dywersyjnych czasu okupacji. Nie było żadnej «rehabilitacji» w walce. Do OS przeszedłem w trybie naturalnym”⁴⁷⁷. Ubocznym skutkiem afery było to, że skład Oddziału

⁴⁷³ A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 289.

⁴⁷⁴ AAN, AK, sygn. 203/X-36 (mkf 2394/4), Meldunek sytuacyjny komendanta IV Rejonu [w Obwodzie I Śródmieście] mjr. „Zagończyka” [S. Steczkowskiego], 22 VIII 1944 r., k. 1.

⁴⁷⁵ „Dowództwo kompanii po «Marabucie» objął «Marcin». Nie bardzo byliśmy z tego zadowoleni”. Kiersnowski przytaczał też wypowiedź K. Skrobika: „Jakoś mi się nieszczególny wydaje ten «Marcin», jak na następcę «Marabuta»”; AAN, SZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [14, 20].

⁴⁷⁶ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 371–372.

⁴⁷⁷ W. Chrzanowski, *Pół wieku polityki czyli Rzecz o obronie czynnej. Z Wiesławem Chrzanowskim rozmawiali Piotr Mierecki i Bogusław Kiernicki*, Warszawa 1997, s. 124.

Specjalnego uzyskał ostateczną postać, a Chrzanowski „Poraj” i Konopacki wzięli udział w obronie Pałacu Staszica.

IV.12. Bitwa o siedzibę Komendy Głównej Policji Państwowej, kościół Świętego Krzyża, Pałac Staszica

Powrót Kompanii „Janusz”, a potem reszty oddziałów zgrupowania „Harnasia” z drugiej strony ul. Marszałkowskiej wiązał się z rosnącym zagrożeniem od ul. Traugutta. Niemcy wstrzymywali wprawdzie ofensywę, koncentrując główne siły przeciwko Staremu Miastu, niemniej prowadzili z pl. Małachowskiego oraz Szpitala św. Rocha ostrzał Banku Handlowego oraz barykady zamykającej wjazd na ul. Czackiego. Już 16 sierpnia spłonął gmach Towarzystwa Kredytowego (w czasie okupacji siedziba Arbeitsamtu), który został w pierwszym dniu powstania zdobyty przez Pluton 1147 por. Pogorzelskiego i stanowił dotąd osłonę przed kontratakami od północy⁴⁷⁸. Ponieważ Niemcy nie wprowadzali do akcji czołgów, do obrony wystarczały siły Kompanii „Lewar”, częściowo „Genowefa”, „Grażyna” oraz NSZ⁴⁷⁹. Niemniej zdawano sobie sprawę, że ten stan rzeczy nie potrwa długo. Dowództwo zaniepokoiła wiadomość, że Niemcy rozpoczęły wykop między budynkiem KG PP a przeciwległą stroną Krakowskiego Przedmieścia celem uzyskania bezpiecznego połączenia z bastionem na UW, co wskazywało, że przygotowują się do ostatecznych rozstrzygnięć⁴⁸⁰.

Otuchy powstańcom dodało zdobycie 20 sierpnia budynku PAST-y przy ul. Zielnej, o czym szeroko informowała powstańcza prasa⁴⁸¹. Zwycięstwo dowiodło, że AK może jeszcze przejąć inicjatywę. Sztab mjr. Romanowskiego przyspieszył więc prace nad nową operacją, której powodzenie wzmocniłoby obronę Śródmieścia Północnego i odciążyło Starówkę. Inaczej niż 1 sierpnia, zamierzano teraz precyzyjnie skoordynować akcje poszczególnych zgrupowań. W planowanej operacji na pierwszym planie znalazł się także Pałac Staszica.

Za autora planu zdobycia kościoła Świętego Krzyża i siedziby KG PP uznał się po latach por. Piotrowski. Ułatwiła mu to pionierska monografia Adama Borkiewicza, który w opisie bitwy o te obiekty oparł się głównie na jego relacji i przyjął jego punkt widzenia, nie unikając przy tym pomyłek⁴⁸². Ze wspomnień Piotrowskiego wynika, że założenia planu przedstawił ppłk. Pfeifferowi – pod nieobecność

⁴⁷⁸ AAN, AK, sygn. 203/X-25 (mkf 2394/3), Opanowanie Śródmieścia, 1 VIII 1944 r., k. 44; zob. też *Na froncie Warszawy*, „Walka” (Śródmieście) 1944, nr 66, s. 1.

⁴⁷⁹ J. Piotrowski, *op. cit.*, s. 192, 195.

⁴⁸⁰ *Ibidem*, s. 220; R. Bielecki, *op. cit.*, s. 379.

⁴⁸¹ Zob. np. *Na barykadach Warszawy. PAST-a zdobyta*, „Walka” (Śródmieście) 1944, nr 70, s. 1; *Bohaterstwo i poświęcenie – łamie PAST-ę*, „Walka” (Śródmieście) 1944, nr 71, s. 2.

⁴⁸² Przykładem może być stwierdzenie, że „grupa kpt. Harnasia” dopiero po zdobyciu kościoła i komendy policji obsadziła „spalony gmach Pałacu Staszica”. „Harnas” był w tym czasie porucznikiem, Pałac Staszica nie był jeszcze spalony, ową grupą był Oddział Specjalny, który zajął Pałac Staszica tuż przed rozpoczęciem bitwy; zob. A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 306.

por. Krawczyka walczącego w zachodnim Śródmieściu – 17 sierpnia ok. godz. 19. Pfeiffer, złożony chorobą, podobno przyjął go, leżąc w łóżku. Piotrowski miał zacząć rozmowę od zadeklarowania, że podległa mu kompania „dojrzeła już do akcji zaczepnej”. Plan przewidywał „pozorowany atak od ul. Czackiego, który ma wprowadzić w błąd; pomocnicze uderzenie zaskakujące od Świętokrzyskiej oraz główne uderzenie zaskakujące od Traugutta”⁴⁸³. Pfeiffer, wedle Piotrowskiego, zaakceptował plan i wyznaczył go na dowódcę „całości”. Na zakończenie rozmowy miał wyznaczyć termin – 23 sierpnia o godz. 4. Napomknął też o „możliwości równoczesnego ataku na Uniwersytet”⁴⁸⁴. Szczegóły techniczne Piotrowski miał omówić z szefem sztabu mjr. Romanowskim.

Niestety, nikt poza Piotrowskim nie opisał tak szczegółowo ówczesnych wydarzeń. Jego wspomnienia ukazały się w momencie, gdy mało kto mógł już z nimi podjąć polemikę. Przypomnijmy, że wywołały one sprzeciw środowiska kombatanckiego „Harnasia” i „Gustawa”. Owszem, to Kompania „Lewar” miała zdobywać budynek KG PP 1 sierpnia, ale zadania tego nie wykonała, „bo kim i czym”, jak samokrytycznie przyznawał sam Piotrowski⁴⁸⁵. W ciągu następnych trzech tygodni jego kompania została zorganizowana od początku, lecz nie uzyskała siły pozwalającej na samodzielne operacje. Pozostawała w cieniu liczniejszego, lepiej wyszkolonego i uzbrojonego zgrupowania „Harnasia”, któremu formalnie zresztą podlegała.

Dowódca tegoż zgrupowania, por. Krawczyk, od chwili przybycia do kwartału między Czackiego a Mazowiecką uznawał zdobycie kościoła Świętego Krzyża i siedziby KG PP za kluczowe zadanie w tym rejonie. Wielokrotnie rozmawiał o tym z ppor. Zapolskim, zapewne też z mjr. Romanowskim. Jak już była mowa, nalegał też na zajęcie ruin pałacu Raczyńskich oraz przyległego ogrodu, co ułatwiłoby okrążenie kościoła Świętego Krzyża oraz zapewniło pozycje wyjściowe w razie uderzenia na teren UW lub w kierunku pl. Piłsudskiego. Romanowski jednak odmówił, obawiając się nadmiernego rozciągnięcia linii, poza tym oddziały „Harnasia” okazały się niezbędne w zachodnim Śródmieściu. To również podkomendni Krawczyka dokonali odkrycia, że w południowej ścianie siedziby KG PP, obrośniętej winoroślą i stąd nazywanej „ścianą z winem”, zasłaniającej dymniki, przez które Niemcy prowadzili ostrzał przedpola, znajduje się przeoczona początkowo żelazna furtka. Gdyby udało się do niej przedostać i ją wysadzić, można by spróbować zaskoczyć Niemców od środka. Dowiedziawszy się o tej furcie, „Harnaś” porzucił rozważany wcześniej wielce ryzykowny plan ataku przez wypalone ruiny MSW (pałacu Zamojskich)⁴⁸⁶.

Co więcej, to por. Krawczyk docenił położenie Pałacu Staszica. Ze wspomnień Piotrowskiego wynika zaś, że był on przekonany, iż obiekt ten obsadzili żołnierze Zgrupowania „Krybar”⁴⁸⁷. To głównie Krawczyk jednak posyłał przed

⁴⁸³ J. Piotrowski, *op. cit.*, s. 180–181.

⁴⁸⁴ *Ibidem*, s. 182.

⁴⁸⁵ *Ibidem*, s. 181.

⁴⁸⁶ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 21, Barykady i stanowiska obronne na terenie działania zgrupowania „Harnaś” i batalionu „Gustaw” na północno-wschodnim odcinku Śródmieścia Północ, b.d., s. [9].

⁴⁸⁷ J. Piotrowski, *op. cit.*, s. 200. Piotrowski mógł zaczerpnąć tę informację z t. 3 pracy *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej...*, gdzie podano – bez wskazania źródła – że Pałac Staszica

23 sierpnia do Pałacu Staszica patroli rozpoznawcze z Władysławem Tadeuszem Jaroszem na czele.

Uszkodzony we wrześniu 1939 r. Pałac Staszica mógł sprawiać wrażenie obiektu zaniedbanego czy wręcz porzuconego. Mające w nim w okresie międzywojennym swoje siedziby instytucje zostały zlikwidowane, m.in. Towarzystwo Naukowe Warszawskie, choć dla ratowania pozostałego po nim majątku Zarząd Miejski mianował w lipcu 1941 r. kuratorem prof. Kazimierza Bassalika⁴⁸⁸, a także Kasa im. Józefa Mianowskiego, choć w języku potocznym przetrwało określenie Pałacu Staszica jako „gmachu Kasy Mianowskiego”⁴⁸⁹. Członkowie i współpracownicy TNW prowadzili nauczanie konspiracyjne, również na szczeblu wyższym. Niemcy, umieściwszy główne urzędy w rejonie pl. Piłsudskiego, najwyraźniej uznali obiekt, przynajmniej na razie, za nieprzydatny. Wykorzystywali jednak jego fasadę do okolicznościowych dekoracji, np. podczas akcji propagandowej w lipcu 1941 r. umieszczono na wysokości okien Sali Kolumnowej kilkumetrową literę „V”, a po jej obu stronach zawieszono pionowo flagi III Rzeszy (podobny wystrój zyskał wtedy też m.in. Dworzec Główny)⁴⁹⁰. Oczy warszawian zwróciły się na Pałac Staszica 11 lutego 1942 r., gdy Aleksy Dawidowski zdołał zdjąć ze stojącego przed nim pomnika Kopernika tablicę z napisem *Dem grossen Astronomen*⁴⁹¹. Następnie 25 maja 1943 r., gdy Tadeusz Gajcy, Zdzisław Stroiński i Waław Bojarski, trzej poeci związani ze „Sztuką i Narodem”, złożyli przed pomnikiem wieniec z białą-czerwoną szarfą (Bojarski został postrzelony przez policjanta niemieckiego, zmarł 5 VI 1943).

Z Pałacem Staszica wiąże się również tajemnicza historia. Gdy 26 czerwca 1944 r. zamordowano Jana Korwina Czarnomskiego, przedstawiciela loży „Memphis Misraim”, poza tym też Wielkiego Mistrza Martynistów (następcę Czesława Czyńskiego), a kontrwywiad AK prowadził dochodzenie, okazało się, że jesienią 1943 r., w obawie przed zbliżającą się Armią Czerwoną, Czarnomski i Robert Walter postanowili zabezpieczyć i wywieźć na Węgry „archiwum masońskie złożone w Pałacu Staszica”. Transport zorganizował Borys Smysłowski. Po jego internowaniu przez Niemców (na kilka miesięcy), na Węgry udać się miał Walter⁴⁹². Nawiasem mówiąc, po zwolnieniu z internowania Smysłowski stanął na czele 1. Rosyjskiej Dywizji Narodowej walczącej u boku Wehrmachtu, pod koniec wojny schronił się w Lichtensteinie, gdzie mieszkał do końca życia (zm. 1988), z długą jednak przerwą w latach 1947–1966, gdy działał w Argentynie na zaproszenie

został zajęty przez powstańców 11 VIII 1944 r. Informacja ta nie była ścisła; zob. *ibidem*, s. 763.

⁴⁸⁸ AAN, AK, sygn. 203/VII-42 (mkf 2388/3), Notatka z odcinka kultury, 14 VIII 1942 r., k. 32.

⁴⁸⁹ Zob. np. AAN, AK, sygn. IX/4, Raport w sprawie J. Wernera, 22 V 1942 r., k. 142.

⁴⁹⁰ Szerzej o niemieckiej akcji „V” (Viktoria) jako odpowiedzi na symbolikę francuską i angielską zob. T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne*, wyd. 4, Warszawa 2010, s. 51–52.

⁴⁹¹ W odwecie gubernator Fischer nakazał usunięcie z pl. Krasieńskich pomnika Kilińskiego; AAN, AK, sygn. 203/VII-41 (mkf 2388/3), Materiały dla BBC, 5 III 1942 r., k. 9.

⁴⁹² AAN, AK-KG, sygn. 203/VII-4 (mkf 2388/1), Czarnomski Jan – brat Elpher Wielki Mistrz obrządku Memphis Misraim i Martynistów, inf. „Wiew” [Alicja Iwańska] i „Karol” [?], 20 VII 1944 r., k. 54.

Juana Peróna. Podobno z wiedzy Smysłowskiego korzystał też szef amerykańskiego wywiadu w Europie podczas II wojny światowej Allan Dulles⁴⁹³. Z kolei o Walterze, uchodzącym przed wojną za wybitnego ezoteryka, astrologa i jasnowidza, zrobiło się ponownie głośno w 1952 r. w związku z akcją UB wymierzoną w tajne związki, trafił on wówczas do więzienia na dwa lata. Miał swoich uczniów, wśród nich byli: Jerzy Prokopiuk, Nina Andrycz, Anna Jędrzychowska, Wojciech Eichelberger. Zmarł w 1981 r.⁴⁹⁴

Skąd mogło wziąć się archiwum masońskie w Pałacu Staszica? Trzeba cofnąć się do okresu I wojny światowej. W połowie listopada 1915 r. z inicjatywy Franza Schiffana, radcy przy Oberkommando Ost, urzędnika pruskiego Ministerstwa Wojny, utworzono tzw. lożę polową (*Feldloge*). Przyjęła nazwę „Pod Żelaznym Krzyżem na Wschodzie”. Podlegała Wielkiej Loży Prus, a jej honorowym członkiem został książę pruski Fryderyk Leopold. Na jej czele w roli mistrza stanął początkowo dr Spaethe, szef szpitala wojskowego przy ul. Pięknej 1⁴⁹⁵. Później zastąpił go Schiffan. Pod koniec stycznia 1916 r. loża liczyła już ok. 70 członków. Przydzielono jej pomieszczenia w Pałacu Staszica, zdeformowanym wówczas wskutek przebudowy w stylu bizantyńsko-rosyjskim⁴⁹⁶. Zgromadzono tu kolekcję dokumentów, odznak, przedmiotów związanych z historią polskiej masonerii, wśród nich ukaz carski z 1822 r. o likwidacji łóż. Ich wystawę członkowie loży „Pod Żelaznym Krzyżem na Wschodzie” mogli obejrzeć 12–13 grudnia 1915 r.⁴⁹⁷

Wybór akurat Pałacu Staszica na siedzibę loży nie był przypadkowy. Jego fundator, Stanisław Staszic, mimo że otrzymał święcenia kapłańskie, określał się jako deista, był też wolnomularzem. Pałac, wzniesiony w 1823 r. w miejsce wyburzonego – w atmosferze oświeceniowej walki z Kościołem katolickim – klasztoru Dominikanów Obserwantów, z przeznaczeniem dla Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, pomyślany był jako swoista świątynia rozumu, a niektóre jego założenia architektoniczne, jak sala pod kopułą, podporządkowane zostały symbolice masońskiej. Staszic stał się zresztą później patronem loży skupiającej urzędników⁴⁹⁸.

Historię loży ujawniła prasa, która relacjonowała restaurację Pałacu Staszica w 1925 r. Kierujący komitetem odbudowy, współzałożyciel TNW, Franciszek Jan Pułaski, zapytany przez „Kuriera Czerwonego” o losy Pałacu Staszica podczas I wojny światowej odpowiedział: „Nie weselsze niż za Moskali. Oficjalnie umieszczono w Pałacu «Soldatenheim», potajemnie zaś lożę masońską, po której zostały jeszcze dziś ślady w postaci ściennych malowideł przedstawiających emblematy masońskie, mebli rytualnych i dyskretnych strzałek biało-czarnych na załamaniach klatki schodowej Pałacu, wskazujących wtajemniczonym drogę do loży”. Owa „loża składała się z kilku pokojów, była «sala czarna», obita kirem, szkielety, trumny

⁴⁹³ Biogram B. Smysłowskiego, pl.wikipedia.org/wiki/Boris_Smysłowski-Holmston (30 III 1944).

⁴⁹⁴ Z. Łagosz, *Aparat represji wobec Roberta Waltera i jego działalności na kanwie masonerii ezoterycznej rytu Memphis-Misraim*, „Hermation” 2015, nr 4, s. 173–187.

⁴⁹⁵ Zob. też [Ogłoszenia], „Die Bauhütte. Organ für die Gesamt-Interessen der Freimaurerei” 1916, nr 6, s. 40.

⁴⁹⁶ L. Chajn, *op. cit.*, s. 507–508.

⁴⁹⁷ *Aus Feldlogen*, „Freimaurer-Zeitung” 1916, nr 15–16, s. 62.

⁴⁹⁸ L. Chajn, *op. cit.*, s. 162.

i rytualne przedmioty ją wypełniały, druga ozdobiona gwiazdzistym błękitnym stropem, była salą tronową «mistrza masonerii». Jako swoistą anegdotę można odczytać po latach opis wydarzeń z listopada 1918 r., gdy do Pałacu Staszica weszły „naraz dwie organizacje wojskowe polskie: «biała» i «czerwona», czyli zapewne endecy i socjaliści: „Zdobывая poszczególne części pałacu z bronią w ręku, spotkali się «biali» i «czerwoni» w loży masońskiej. Podziałowi osobliwości położyła kres policja, która zabrała cenniejsze ozdoby i odznaczenia masońskie. Następnie wszystkie te przedmioty zostały oddane wraz z ruchomością delegatowi łóż niemieckich”⁴⁹⁹. Nie ma tu wzmianki o archiwum. Być może powstało ono w kolejnych latach, do czego przyczynić się mógł również Czarnomski. Nawiązując do anegdoty Pułaskiego, można by uznać za kolejny paradoks historii, że oto twierdzą katolickiej NOW stać się miała swoista świątynia czarnej magii.

Niektórzy uczeni związani niegdyś z TNW nadal korzystali z mieszkań służbowych w nieuszkodzonej części budynku. Wśród nich był Rudolf Śmiałowski⁵⁰⁰. Jarosz poznał go w 1937 r., gdy został on zastępcą jego ojca jako kierownika budowy lotniska na Goławiu. Odtąd Śmiałowski bywał wielokrotnie w domu Jaroszków. W czasie okupacji Władysław Tadeusz uczęszczał na wykłady Śmiałowskiego w Szkole Budowlanej.



Il. 37. Odznaka loży „Pod Żelaznym Krzyżem na Wschodzie” z ok. 1918 r. Zwracając uwagę symbole Warszawy oraz Polski, mogące świadczyć o współpracy z polskimi masonami, a także o poparciu dla proklamowanego aktem 5 listopada 1916 r. Królestwa Polskiego, którego władze ustanowiono jesienią 1917 r.; https://freimaurer-wiki.de/index.php/Zum_eisernen_Kreuz_im_Osten (15 VIII 2019)

⁴⁹⁹ *Koszary żołdactwa niemieckiego w dawnej świątyni nauki. Wywiad z p. marsz. Pułaskim o losach wojennych Pałacu Staszica*, „Kurier Czerwony” 8 IX 1925, s. 2; zob. Archiwum PAN, Towarzystwo Naukowe Warszawskie, Akta Altany Służków, sygn. 190, Dokumentacja Komitetu Odbudowy Pałacu Staszica, 1925 r., k. 129.

⁵⁰⁰ Pod koniec 2003 r. na łamach wydawanego w Krakowie czasopisma „Nasza Politechnika” (dostępnego też w Internecie) ukazał się poświęcony Śmiałowskiemu artykuł Jana Kurka. Znajdziemy tu następującą informację: „W okresie okupacji dyrektor miejskiej Szkoły Budowlanej II – wykłady z budownictwa ogólnego i budownictwa miejskiego – w której prowadzono również tajne nauczanie na stopniu akademickim. Uczestnik powstania warszawskiego (dowódca obrony Pałacu Staszica) – ciężko ranny”; *idem, Rudolf Śmiałowski. Współtwórca Politechniki Krakowskiej i Wydziału Architektury*, „Nasza Politechnika” 2003, nr 42, <http://riad.pk.edu.pl/~naszapol/np42/smialo.shtml>. Nie ulega wątpliwości, że informacja o dowodzeniu przez Śmiałowskiego obroną Pałacu Staszica jest nieprawdziwa. Z kolej Jarosz określił w powojennej relacji Śmiałowskiego jako „dyrektora Pałacu Staszica”; MPW, Relacja W.T. Jarosza, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (30 VII 2016). Nieporozumienie mogło wynikać stąd, że Śmiałowski jako wybitny uczony, znany poza tym jako konspirator, mógł jawić się młodym żołnierzom jako dyrektor czy dowódca.

Zapewne to właśnie Śmiałowski pomagał mu i jego kolegom przedostać się do części frontowej pałacu, by mogli obserwować Krakowskie Przedmieście⁵⁰¹.

W meldunku sytuacyjnym sporządzonym 10 sierpnia 1944 r. przez ppłk. Pfeiffera pojawia się zaskakująca informacja (brak jej potwierdzenia w relacjach), że uzbrojony w erkaem patrol „Harnasia” ostrzelał z Pałacu Staszica grupę niemieckich żołnierzy na Krakowskim Przedmieściu, wywołując wśród nich panikę, zniszczył samochód osobowy, a także gniazdo karabinu maszynowego przed wejściem do siedziby Komendy Głównej PP, posłał jeszcze kilka serii w kierunku hotelu Bristol, po czym się wycofał⁵⁰². Nie wiadomo, dlaczego Niemcy nie podjęli wtedy próby przejścia Pałacu Staszica. Ograniczyli się tylko do budowy nowego stanowiska karabinu maszynowego przed KG PP, wycelowanego teraz w kierunku Nowego Świata, zapewne dla zablokowania dostępu do pałacu⁵⁰³. Niemniej dwa dni później patrol „Harnasia” zdołał ponownie przeniknąć do pałacu i postrzelić Niemca na Krakowskim Przedmieściu⁵⁰⁴. I tym razem nie było reakcji. Por. Krawczyk nabrał więc przekonania, że jego oddziały dadzą radę obsadzić pałac w razie potrzeby na stałe, co umożliwiłoby oskrzydlenie siedziby KG PP i kościoła Świętego Krzyża, przerwanie łączności Niemców z UW oraz nawiązanie stałego kontaktu z oddziałami Zgrupowania „Krybar”.

Z takimi oto przemyśleniami Krawczyk uczestniczył w odprawach u ppłk. Pfeiffera. Z relacji jego adiutanta, Władysława Wojewódzkiego, uczestnika tych wydarzeń, wynika, że odbyły się dwie odprawy, 20 i 21 sierpnia, w sztabie „Radwana”, oraz trzecia – w kwaterze „Harnasia” przy ul. Mazowieckiej 4. Brali w nich udział m.in. mjr Romanowski, por. Piotrowski, a także kpt. Odorkiewicz. Wojewódzki zapamiętał, że punktem wyjścia prac sztabowych był plan Piotrowskiego⁵⁰⁵. Kładł on nacisk na zaskoczenie Niemców: przejście oddziałów uderzeniowych piwnicami pod zabudowania Gimnazjum im. św. Stanisława Kostki oraz Collegium Theologicum, przedostanie się do wnętrza kościoła, przeniknięcie podziemnym przejściem z kościoła do księżówki (o przejściu tym Piotrowski dowiedział się od jednego z mieszkańców, który przed wybuchem powstania dorabiał przy pracach porządkowych w kościele), rozbrojenie kwaterujących tu Niemców, co ułatwiłoby pozostałym oddziałom atak na KG PP i *Mittelwache*, gdzie kwaterowała kolejna grupa Niemców. Piotrowski chciał też z pomocą motopompy oblać ropą naftową *Mittelwache*, być może również KG PP i wykurzyć stamtąd Niemców ogniem, podobnie jak to uczyniono w przypadku PAST-y⁵⁰⁶.

Nie kwestionując tych propozycji, por. Krawczyk zwrócił uwagę na ich słabe punkty. Zbyt wiele zależało, jego zdaniem, od szczęśliwego zbiegu okoliczności. Sam wskazał na możliwość wykorzystania furtki w „ścianie z winem”, obsadzenia

⁵⁰¹ MPW, Relacja W.T. Jarosza, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (30 VII 2016).

⁵⁰² AAN, AK, sygn. X/128, Meldunek sytuacyjny nr 18, 10 VIII 1944 r., godz. 22.20, k. 29. Informacja ta została powtórzona następnego dnia w meldunku nr 20; *ibidem*, k. 31.

⁵⁰³ AAN, AK, sygn. X/128, Meldunek sytuacyjny, 12 VIII 1944 r., godz. 6.00, k. 36.

⁵⁰⁴ *Ibidem*, Meldunek sytuacyjny nr 24, 13 VIII 1944 r., godz. 6.00, k. 39b.

⁵⁰⁵ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 119, W. Wojewódzki, Spostrzeżenia, uwagi i uzupełnienia dot. książki R. Bieleckiego „Gustaw” – „Harnas”. *Dwa powstańcze bataliony*, 1992 r., b.p.

⁵⁰⁶ J. Piotrowski, *op. cit.*, s. 200.

Pałacu Staszica oraz użycia odwodów zależnie od rozwoju sytuacji. Powodzenie operacji zależało od koordynacji oddziałów, na co z kolei zwrócił uwagę kpt. Odorkiewicz, który planował równoległy szturm na teren UW. Zamierzał przy tym wykorzystać zmontowany właśnie samochód pancerny „Kubus” oraz zdobyczny transporter niemiecki nazwany „Jasiem”, które zaatakowałyby główną bramę UW, podczas gdy pozostałe oddziały Zgrupowania „Krybar” natarłyby od strony ulic Sewerynow i Browarnej.

Zdawano sobie sprawę ze szczupłości sił. Ppłk Pfeiffer postanowił wzmocnić oddziały szturmowe plutonem dywersji bojowej „Rygiel” (nazwanym tak na cześć dowódcy Kazimierza Pogorzelskiego, który poległ 2 sierpnia na pl. Małachowskiego), dowodzonym przez ppor. Józefa Rybickiego, plutonem żandarmerii wojskowej por. Piotra Umińskiego, oddziałem dywersyjnym por. Ludwika Witkowskiego, a także kobiecymi patrolami minerskimi Kedywu⁵⁰⁷. Za zgodą płk. Chruściela, z którym pozostawano w stałym kontakcie, dołączyć miał jeszcze Oddział Osłony WZW oraz pluton z Kompanii „Koszta”⁵⁰⁸.

W piwnicach KG PP przebywało ok. 80 polskich policjantów granatowych pod dowództwem ppłk. Franciszka Przymusińskiego, których Niemcy internowali po wybuchu powstania⁵⁰⁹. Przypuszczano, że okażą pomoc, a przynajmniej nie utrudnią przeprowadzenia operacji.

Niemcy mogli przeciwstawić znaczące siły. W siedzibie KG PP kwaterowała wówczas kompania Schutzpolizei (Schupo) wsparta przez oddział wschodni – łącznie ok. 160 ludzi⁵¹⁰. Na UW stacjonowały dwie kompanie Wehrmachtu, liczące ok. 200 żołnierzy, uzbrojone w ciężkie karabiny maszynowe i armaty. Od początku powstania posterunek niemiecki znajdował się również w kościele Świętego Krzyża⁵¹¹.

Zatwierdzony ostatecznie przez ppłk. Pfeiffera plan operacji wydaje się wypadkową pomysłów zgłoszonych przez Piotrowskiego, Krawczyka i Odorkiewicza. Utworzono cztery grupy szturmowe. Prawe skrzydło (patrząc w kierunku wschodnim) tworzyły wydzielone drużyny kompanii „Janusz” i „Grażyna”, mające do pomocy minerkę z Kedywu – łącznie 40 żołnierzy pod dowództwem ppor. Stanisława Wysockiego. Do tego 20 żołnierzy NSZ, podlegających nadal swojemu dowództwu. W centrum znalazły się główne siły zgrupowania „Harnasia” wraz z sekcją OS, oddziałem por. Witkowskiego, plutonem żandarmerii, Oddziałem Osłonowym WZW, Plutonem „Rygiel” (ten ostatni miał w razie potrzeby wspierać prawe skrzydło). Na lewym skrzydle operować miała Kompania „Lewar” wzmocniona przez pluton z Kompanii „Koszta”, Oddział Osłony WZW oraz patrol minerek z Kedywu. Czwartą grupę współtworzyły Oddział Specjalny oraz sekcja obsługi Piata przydzielona ze Zgrupowania „Krybar”, tuż przed rozpoczęciem akcji mieli zająć Pałac Staszica. Łącznie w bitwie mogło wziąć udział ok. 300 żołnierzy.

⁵⁰⁷ W. Bartoszewski, *op. cit.*, s. 771–772.

⁵⁰⁸ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 377–378.

⁵⁰⁹ M. Getter, *Przymusiński Franciszek August (Augustyn) (1889–1945)*, www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/franciszek-august-przymusinski (7 XI 2017).

⁵¹⁰ A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 303.

⁵¹¹ *Ibidem*, s. 306.

Dowództwo operacji objął mjr Bernard Romanowski. Równoczesne uderzenie Zgrupowania „Krybar” na teren UW poprowadzić miał kpt. Odorkiewicz⁵¹². Sygnałem do rozpoczęcia szturm było wystrzelenie zielonej racy⁵¹³. Liczono na zaskoczenie Niemców, tym bardziej że w nocy z 22 na 23 sierpnia oddział kpt. Franciszka Malika „Pioruna” przypuścił decydujący (i zwycięski) szturm na Stację Telefonów przy ul. Pięknej, co odciągnęło uwagę Niemców od Śródmieścia Północnego⁵¹⁴.

Żołnierze Oddziału Specjalnego stali się znów jednolitym oddziałem, choć niektórzy z nich, jak Andrzej Ligęza, wrócili z placówek po drugiej stronie ul. Marszałkowskiej kilkanaście godzin przed rozpoczęciem operacji⁵¹⁵. Już wcześniej zabiegali o to, by nie rozpraszać ich pośród różnych jednostek. Chcieli utrzymać odrębność organizacyjną, co było, jak wspominał ppor. Seweryn Krzyżanowski, „sprawą ambicyjną, sprawą osobistą i osobistych więzi”⁵¹⁶. Kieżun zaproponował por. Krawczykowi, by na ich czele, skoro ppor. Zapolski, dawny dowódca OS, utworzył własną kompanię, a teraz leżał ranny, stanął właśnie por. Krzyżanowski, który powoli wracał do zdrowia po ranach odniesionych pierwszego dnia powstania. Krawczyk wyraził zgodę. Krzyżanowski wspominał po latach: „Muszę powiedzieć, że nigdy w życiu nie przeżyłem poczucia tak wielkiego zaszczytu jak wtedy, kiedy zdawałoby się, że już takie odpadowe, resztką z tego co zostało ze mnie, nagle mam propozycję objęcia dowództwa takiego oddziału OS, który jest oddziałem elitarnym”⁵¹⁷.

W roli dowódcy Krzyżanowski wystąpił przed OS 22 sierpnia po południu, zaraz po odprawie u Krawczyka. Kiersnowski tak zapamiętał tę chwilę: „W OS-ie panowały dosyć familiarne stosunki, zbiórki odbywały się dwa razy dziennie, rano i wieczorem na modlitwę. Wszelkie pozostałe formalności załatwiano się w «światlicy», siedząc wygodnie w fotelach lub na kanapach. Tak więc i teraz rozsiedliśmy się wygodnie i nasz dowódca zaczął objaśniać nasze jutrzejsze zadania. Ppor. «Biskup» nie miał pozoru oficera-dowódcy. Średniego wzrostu, dość szczupły, o twarzy prawie niewieściej i rysach bardzo łagodnych. Kto go ujrzał pierwszy raz, musiał wziąć go za lalusia i maminsynka, który nosi gwiazdkę oficerską przez pomyłkę. Wystarczyło jednak posłyszeć komendę tego «lalusia», by zmienić zdanie. Gdy mówił normalnie, głos jego harmonizował z całą postacią, ale gdy stanął przed frontem oddziału... oho, trzeba było go wtedy widzieć i słyszeć. Ten aniołek z obrazka stawał się wzorem dowódcy. Energiczny, śmiały, dbający o podwładnych, mający zawsze inicjatywę, posiadający zawsze prestiż, był zawsze, gdy trzeba, kolegą dla każdego z nas. My znaliśmy naszego dowódcę, dał się poznać już w pierwszych chwilach powstania na Oboźnej. Toteż, mimo

⁵¹² R. Bielecki, *op. cit.*, s. 378.

⁵¹³ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [56].

⁵¹⁴ W. Bartoszewski, *op. cit.*, s. 771.

⁵¹⁵ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, A. Ligęza, Wspomnienia dobrego wojaka, mps, 1984 r., s. [13].

⁵¹⁶ MPW, Relacja S. Krzyżanowskiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (20 VIII 2017).

⁵¹⁷ *Ibidem*.

niedbałych póż ludzi poroziadanych w wygodnych meblach, gdyby ktoś wszedł, po twarzach naszych mógłby poznać, że mówi do nas szef”. Najważniejsze zadanie: „Nie tyle efektowne, ile ważne i niebezpieczne. Ale przecież od tego jesteśmy OS-em. Zajmujemy pozycję w Pałacu Staszica”⁵¹⁸. Krzyżanowski ostrzegł, że w razie kontrnatarcia niemieckiego pałac znajdzie się na pierwszej linii frontu. Zarządził pobudkę o 2.30.

Nie cały OS mógł jednak wyruszyć do Pałacu Staszica. Na polecenie por. Krawczyka siedmiu żołnierzy pozostało w jego odwodzie: Witold Kieżun, Tadeusz Konopacki, Andrzej Ligęza, Franciszek Mieczysiak *vel* Pies, Lesław Wojciech Michalski, Jerzy Niezgodą, Kazimierz Skrobik. Andrzej Ziółkowski przydzielony zaś został do Kompanii „Grażyna”. Pałac Staszica mieli zatem obsadzić, na czele z ppor. Sewerynem Krzyżanowskim: Wiesław Chrzanowski „Poraj”, Maciej Czerski, Władysław Tadeusz Jarosz, Tomasz Jaroszyński, Stanisław Kiciński, Stefan Kiersnowski, Jan Makarczuk, Mieczysław Skrobik, Zdzisław Staros, Bronisław Walkowiak. Dołączyły do nich dwie sanitariuszki: Bożena Kalinowska i Zofia Murawiecka. Spodziewano się, że po wygranej bitwie również pozostała ósemka przejdzie do Pałacu Staszica, który stać się miał głównym bastionem OS⁵¹⁹.

Pod wieczór żołnierze zabrali się za czyszczenie broni. Zdzisław Staros, ze względu na talenty aprowizacyjne zwany przez kolegów kwatermistrzem, zakrzętnął się przy wcześniejszej kolacji, postarał się też o trochę wina dla kurażu. Włączono radio, złapano jakąś stację nadającą jazz, „aż same nogi drygały”, jak wspominał Kiersnowski⁵²⁰. Po kolacji odmówiono jak co dzień modlitwę i udano się na krótki spoczynek. Podobnie przygotowywały się pozostałe oddziały.

Noc z 22 i 23 sierpnia była ciemna i mglista⁵²¹. Po nowiu księżyc wchodził właśnie w pierwszą kwadrę. Ciemności rozświetlała krwawa luna znad Starego Miasta⁵²². Tuż po 2.30 kilkanaście pochyłych sylwetek przemknęło bezszelestnie Świętokrzyską do Nowego Świata, następnie pojedynczo na drugą stronę do najbliższej bramy przechodniej, przez podwórko do kolejnej bramy, prowadzącej do kamienicy przylegającej od tyłu do Pałacu Staszica. Na czoło wysunął się Jarosz, który dzięki prof. Śmiałowskiemu najlepiej orientował się w przejściach do pałacu i w rozkładzie jego pomieszczeń. Szli, jak wspominał Kiersnowski, „prawie po omacku przez jakieś schody, potem po drabinie, przez okno, znowu korytarz”. Była godz. 3, gdy dotarli do frontowej części pałacu. Niebawem pojawiła się sekcja Zgrupowania „Krybar” z Piatem, która przedostała się od strony ul. Kopernika. Ppor. Krzyżanowski zarządził przegrupowanie. Chrzanowski, Jaroszyński, Kiciński,

⁵¹⁸ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [55].

⁵¹⁹ Na podstawie: *ibidem*; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, A. Ligęza, Wspomnienia dobrego wojaka, mps, 1984 r., s. [13]; MPW, Relacja K. Skrobika, 14 XII 2005 r., www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (23 VIII 2017).

⁵²⁰ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [55].

⁵²¹ A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 308.

⁵²² Zob. też S. Jarzyna, *Okruchy tamtych dni. Powstanie Warszawskie na Powiślu 1 sierpnia – 6 września 1944. Pamiętnik*, Warszawa 2014, s. 96.

Makarczuk, Mieczysław Skrobik, Walkowiak zajęli pozycje w Sali Kolumnowej i w prawym skrzydle pałacu (patrząc ku północy). Staros i Jarosz mieli pozostać w odwodzie przy ppor. Krzyżanowskim. Kalinowska i Murawiecka utworzyły punkt sanitarny i aprowizacyjny w głębi pałacu na dole. Kiersnowski i Czerski udali się do lewego skrzydła pałacu. Sekcja z Piatem przyczała się w drzwiach hallu na parterze, zasłoniętych od strony Krakowskiego Przedmieścia cokołem pomnika Kopernika⁵²³.

Kiersnowski, jak wspominał, zajął wraz z Czerskim stanowisko w lewym skrzydle, w pokoju na wysokości półpiętra, którego okna, osłonięte arkadami, wychodziły na Krakowskie Przedmieście. Przed wojną pomieszczenie to należało do Kasy im. Józefa Mianowskiego. Wpierw rozejrzeli się po przedpolu: „Nie dalej jak 50 m na lewo skos było wejście do Komendy Policji. Trochę dalej ganek kościoła Św. Krzyża. Przed nami całe Krakowskie Przedmieście. Mogliśmy panować nad całą ulicą aż do Trębackiej. Na prawo skos brama Uniwersytetu. Tę ostatnią najtrudniej było obserwować, gdyż zasłonięta była przez pomnik Kopernika, stojący przed fasadą pałacu. Komenda Policji była jeszcze w zasięgu Piata, ale na dalszą odległość czołgom nie będziemy mogli nic zrobić. Niedobrze, mogą nam dać łupnia”. Po rozpoznaniu przedpoła Kiersnowski i Czerski przystąpili do umacniania swojego stanowiska ogniowego. Na pierwszą linię frontu trafiły książki wydane przed wojną przez Kasę im. Józefa Mianowskiego, wciąż jeszcze tu składowane. „Napracowaliśmy się sporo, zanim znieśliśmy odpowiednie ilości książek, aby zrobić z nich jako taką osłonę”. Gdy dochodziła godz. 4, zaczęli z napięciem obserwować fosforyzujące wskazówki zegarka⁵²⁴.

Pozostali żołnierze OS poczynili w tym czasie przygotowania w Sali Kolumnowej i kilku innych pomieszczeniach. Wspominał ppor. Krzyżanowski: „Mieliśmy dwa karabiny maszynowe, mieliśmy Piata, mieliśmy lżejszej broni sporo, tak że byliśmy – można powiedzieć – nadziani bronią i trzeba było się wobec tego jakoś wykazać”⁵²⁵. Jak na warunki powstańcze był to okazały arsenał, i tak jednak nader skromny w konfrontacji z czołgami, działami pancernymi, armatami.

O godz. 4 – na znak dany przez mjr. Romanowskiego, który już od 1.30 czuwał nad przygotowaniami do bitwy – wystrzeliła zielona raca⁵²⁶. Po chwili odpowiedzieli żołnierze Zgrupowania „Krybar” z głębi ul. Kopernika. Zaczęła się bitwa. Prawe skrzydło dowodzone przez ppor. Wysockiego ruszyło z pozycji wyjściowych

⁵²³ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [55–61]. Z relacji Krzyżanowskiego wynika, że w Pałacu Staszica wciąż jeszcze działał telefon, przez który miał nawet rozmawiać z por. Krawczykiem. Nie potwierdzają tego inne relacje; zob. np. MPW, Relacja S. Krzyżanowskiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (20 VIII 2017).

⁵²⁴ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [56].

⁵²⁵ MPW, Relacja S. Krzyżanowskiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (20 VIII 2017); zob. też MPW, Relacja W.T. Jarosza, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (30 VII 2017).

⁵²⁶ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [56]; zob. też J. Piotrowski, *op. cit.*, s. 212.

na podwórzu kamienicy przy ul. Czackiego 8. Zgodnie z planem minerki podłożyły zawczasu ładunek wybuchowy pod murem otaczającym siedzibę KG PP. Eksplozja, która nastąpiła tuż po 4.00, okazała się jednak tak silna, że zawałowało się kilka metrów muru, odsłaniając żołnierzy. Niemcy odpowiedzieli ogniem karabinów maszynowych ukrytych w „ścianie z winem” oraz z wieży kościoła Świętego Krzyża. Kilku powstańców padło ciężko rannych. Ppor. Wysocki został trafiony w oko. Zastąpił go ppor. Tadeusz Wojs, który na początku powstania przyłączył się do Janusza Zapolskiego. Za zgodą por. Krawczyka, z którym porozumiał się poprzez łącznika, Wojs postanowił, mimo strat, kontynuować natarcie ku żelaznej furtce w „ścianie z winem”. Krawczyk przywiązywał do tego manewru wielką wagę, licząc na to, że zaabsorbowani walką Niemcy o niej zapomną. Wsparcia udzieliła dwudziestoosobowa, najlepiej uzbrojona grupa NSZ. Reszta NSZ ubezpieczała tyły⁵²⁷.

Nim jeszcze wydał rozkazy Wojsowi, Krawczyk nakazał siłom skupionym na środkowym odcinku frontu otwarcie zmasowanego ognia w kierunku księżówki, *Mittelwache* i budynku KG PP. Chodziło na razie o upozorowanie ataku, zmylenie Niemców i zapewnienie osłony lewemu skrzydłu.

Tymczasem na lewym skrzydle zgrupowani pod dowództwem por. Piotrowskiego żołnierze kompanii „Lewar” i „Koszta” oraz dwie minerki z Kedywu tuż po godz. 3, obwiązawszy buty szmatami, by wytłumić hałas, zaczęli przemieszczać się piwnicami pod zabudowania Collegium Theologicum. Było ich ok. 80. Wyczekiwali „w egipskich ciemnościach, w zatęchłym powietrzu”. Piotrowski, który jako jedyny miał zegarek z fosforyzującymi wskazówkami, odliczał czas. Jak wspominał, napięcie rosło, żołnierze z trudem wytrzymywali w zaduchu, ktoś chciał pójść na stronę, trzeba było żartem i groźbą przywracać porządek: „A po coś żarł i pił przed atakiem? W razie postrzału w brzuch pojedziesz do Bozi, nie od kuli, a od zakażenia...”⁵²⁸. Gdy o godz. 4 rozległa się kanonada, wydał rozkaz przystawienia drabinek do okienka i wyjścia na zewnątrz. Najtrudniej było wykonać rozkaz amunicyjnemu, który na jednym ramieniu zawieszoną miał torbę z granatami, na drugim – z butelkami z benzyną. Należało jak najszybciej przedostać się do bocznych drzwi prowadzących do zakrystii kościoła Świętego Krzyża. Detonacja wiązki granatów niewiele dała. Dopiero mina założona przez minerki z Kedywu utorowała drogę. Pośród strzelaniny od strony Czackiego, gdzie dowodzone przez por. Krawczyka centrum nasiliło jeszcze ogień, Niemcy nie zorientowali się początkowo, że powstańcy wbiegają właśnie do zakrystii. Po kilkunastu minutach gwałtownej strzelaniny kilku Niemców zginęło, pozostali rzucili się do ucieczki przez główne wejście, dostając się pod ogień karabinów z Pałacu Staszica. Poniesliby większe straty, gdyby nie łącząca kościół z przeciwną kamienicą prowizoryczna przesłona, którą zaczęli budować kilka dni

⁵²⁷ Relacja nr 43, w: *Życie w powstańczej Warszawie: sierpień – wrzesień 1944. Relacje, dokumenty*, oprac., wstęp, przyp. i aneksy E. Serwański, Warszawa 1965, s. 269. Większość relacji pomniejsza rolę NSZ w bitwie 23 sierpnia. Tuż po bitwie jako jedyna o udziale całego Pułku im. gen. W. Sikorskiego napisała „Walka”, mimo krytycznej oceny politycznych władz NSZ; zob. *Na barykadach Warszawy*, „Walka” (Śródmieście) 1944, nr 72, s. 1.

⁵²⁸ J. Piotrowski, *op. cit.*, s. 214.

wcześniej. Kilku Niemców postanowiło schronić się na kościelnej wieży, gdzie wciąż znajdowało się stanowisko karabinu maszynowego. Trzech lub czterech z nich się poddało⁵²⁹. O godz. 7 o zdobyciu kościoła powiadomione zostało wyższe dowództwo⁵³⁰.

W tym samym czasie szykowano się do ataku na księżówkę. Od strony ul. Traugutta dostępu do niej bronił bunkier z ciężkim karabinem maszynowym. Zbudowali go z płyt chodnikowych polscy cywile przymuszeni przez Niemców⁵³¹. Do zniszczenia bunkra por. Krawczyk wyznaczył Ligęzę, Mieczysiaaka *vel* Psa, Michalskiego oraz Kieżuna w roli dowódcy⁵³². Do pomocy przyłączyło się trzech żołnierzy z Kompanii „Grażyna”. Jak wspominał Kieżun, dysponowali zdobytym przez niego na Poczcie Głównej karabinem Dreyse, pistoletem maszynowym oraz zwykłym karabinem⁵³³. Przyczaili się w kamienicy przy ul. Traugutta 3⁵³⁴. Na szczęście dowództwo wysłało do nich wkrótce pchor. Adama Podkólińskiego „Ali-Babę” z Piatem. Miał on jednak tylko trzy pociski. Pierwszy strzał okazał się niecelny. Podobnie drugi. Dopiero trzeci i ostatni pocisk trafił w ambrazurę i eksplodował w środku. Na ten moment wyczekiwały skupione w centrum oddziały Krawczyka. W porozumieniu z mjr. Romanowskim wydał on rozkaz poderwania się do ataku⁵³⁵.

Wykorzystując dezorientację Niemców, Kieżun rzucił hasło, by biec do księżówki. Na miejscu pozostała tylko obsługa karabinu maszynowego zapewniającego osłonę. Wspominał Ligęza: „Po dobiegnięciu do skrajnego okna budynku stwierdziliśmy, że jest ono dość wysoko. Przykucnąłem pod oknem, a Witek stając na moim ramieniu poruszał koło szyby czapką. Z wnętrza nie było żadnej reakcji, wobec czego zbił szybę i otworzył okno, a następnie wgramolił się do środka. Podając rękę pomógł mi wejść za nim. Następnie wciągnęliśmy do wnętrza «Cichego» [Lesława Wojciecha Michalskiego – K.K.] i pozostałych. Znaleźliśmy się w pomieszczeniu oddzielonym od innych drzwiami zamkniętymi na klucz. «Dębicz» [Zbigniew Czajkowski⁵³⁶ – K.K.] miał karabin i kilka razy uderzył kolbą. Zamek drzwi puścił. Otworzył się przed nami korytarz biegnący wzdłuż budynku. Idąc tym korytarzem doszliśmy do miejsca, gdzie po lewej stronie była klatka schodowa, a po prawej wejście do bunkra. Stał tam znajomy ckm z przestrzeloną chłodnicą. Nasi strzelcy spisali się więc nie najgorzej, trafiając w dość wąską szczelinę bunkra. Obok leżał porozrzucany sprzęt świadczący o tym, że Niemcy uciekali

⁵²⁹ *Ibidem*, s. 219–221.

⁵³⁰ AIPN, sygn. 1518/2, Meldunek sytuacyjny nr 25 „Nurta” [płk. A. Chruściela], 23 VIII 1944 r., godz. 7.00, k. 114.

⁵³¹ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 21, Barykady i stanowiska obronne na terenie działania zgrupowania „Harnaś” i batalionu „Gustaw” na północno-wschodnim odcinku Śródmieścia Północ, b.d., s. [6].

⁵³² Zob. też AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, A. Ligęza, Wspomnienia dobrego wojaka, mps, 1984 r., s. [14].

⁵³³ *Magdalka i cały świat...*, s. 142.

⁵³⁴ Wykorzystywano ją już wcześniej jako punkt obserwacyjny; zob. np. AAN, AK, sygn. X/128, Meldunek sytuacyjny nr 18, 10 VIII 1944 r., godz. 22.20, k. 29.

⁵³⁵ MPW, Relacja K. Radwańskiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (9 IV 2018).

⁵³⁶ Z. Czajkowski „Dębicz” był żołnierzem 2. plutonu Kompanii „Genowefa”; zob. MPW, Biogram Z. Czajkowskiego, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (10 X 2017).

w popłochu⁵³⁷. Michalski zaczął zbierać amunicję, znalazł też nieuszkodzony karabin. Przez okna widać było już jak na dłoni budynek KG PP i *Mittelwache*. Wkrótce do księżówki dotarł pluton „Rygiel” dowodzony przez ppor. Rybickiego, forsując pod ciężkim ostrzałem mur oddzielający siedzibę KG PP od kamienic przy Czackiego. Potem nadeszły oddziały „Harnasia” z por. Krawczykiem na czele⁵³⁸.

Księżówkę zdobyto w samą porę. Lewe skrzydło dowodzone przez por. Piotrowskiego utknęło bowiem w kościele Świętego Krzyża. Gdy ustały tu walki, z tzw. dolnego kościoła wyszli ks. Antoni Czapla i ks. Alojzy Niedziela⁵³⁹. Poinformowali Piotrowskiego, że przebywa tam kilkudziesięciu Polaków, przeważnie starszych, więzionych od początku sierpnia. Dla tych umęczonych ludzi nadejście powstańców było wybawieniem. Ks. Czapla, dobrze zorientowany w zakamarkach kościoła, wskazał szczelinę wokół rur grzewczych prowadzących z dolnego kościoła do piwnic księżówki⁵⁴⁰. Piotrowski i kilku jego ludzi zaczęli się nią przeciskać, lecz wkrótce ugrzęźli i dopiero po dłuższej szamotaninie zdołali przedostać się na drugą stronę. Dowódca Kompanii „Lewar” przyznał: „Wznoszone tumany kurzu, od lat nakładającego się warstwami, zatykały dech, zalepiały oczy: zdawało się, że tracimy wzrok. Granaty przy wczolgiwaniu pod kaloryfery rozsunięte na plecy, zsuwały się na boki, podfąziły pod brzuch”⁵⁴¹. W tym czasie Kieżun i jego koledzy byli już w środku księżówki. Piotrowski napisał w swoich wspomnieniach, że został uprzedzony „o kilka sekund”⁵⁴². Czy tylko? Stąd też rozgoryczenie kombatantów „Harnasia”, których rolę Piotrowski w swoich wspomnieniach pomniejszył.

Gdy żołnierze OS, plutonu „Rygiel” i „Harnasia” zajmowali księżówkę, na prawem skrzydle kilkunastu żołnierzy z kompanii „Janusz” i „Grażyna” dotarło do furtki w „ścianie z winem”⁵⁴³. Udało im się ją wysadzić wiązką granatów. Dołączyła pozostała część oddziału oraz drużyna NSZ. Ostrożnie zaczęli posuwać się w głąb budynku. Niemców tu nie zastali, ci bowiem wycofali się już do głównej części budynku lub do *Mittelwache*.

Tymczasem ukryty w Pałacu Staszica Oddział Specjalny obserwował, jak tuż po godz. 4 z ul. Kopernika wyjechały dwa pojazdy pancerne „Kubus” i „Jaś”, po czym skręciły w Krakowskie Przedmieście. Kiersnowski wspominał: „Zatrzymały się przed bramą [UW – K.K.]. Chwila ciszy, potem błysk – to miotacz płomieni. Raz, drugi, trzeci...”⁵⁴⁴. Rozległ się wybuch. Z pojazdów wyskoczyli żołnierze, dowodzeni przez plut. Adama Dewicza „Szarego Wilka” i ruszyli w kierunku budynku biblioteki. Niemcy odpowiedzieli ogniem karabinów maszynowych i granatami, początkowo dość chaotycznie, wkrótce padli jednak pierwsi ranni,

⁵³⁷ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, A. Ligęza, Wspomnienia dobrego wojaka, mps, 1984 r., s. [15].

⁵³⁸ *Ibidem*, s. [15–16].

⁵³⁹ O ks. Niedzieli zob. też MPW, Relacja K. Radwańskiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (9 IV 2018).

⁵⁴⁰ J. Piotrowski, *op. cit.*, s. 227.

⁵⁴¹ *Ibidem*, s. 232.

⁵⁴² *Ibidem*, s. 235.

⁵⁴³ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 385.

⁵⁴⁴ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [57].

śmiertelny postrzał otrzymał plut. Dewicz⁵⁴⁵. Atak na teren UW najwyraźniej się załamywał. Kiersnowski i Czerski widzieli, jak „Kubus” i „Jaś” „w całym pędzie wracały” na Powiśle⁵⁴⁶. Kpt. Odorkiewicz raportował później: „Wysadzenie bramy [UW – K.K.] nie udało się, mina szturmowa wyrwała tylko część bramy i uszkodziła bunkier. Załogi wozów przez wybity otwór wdarły się na teren Uniwersytetu i w natarciu pieszym utknęły dopiero na zaskakach w pobliżu gmachu biblioteki. Pod ogniem ckm, [dział] p[rzeciw]panc[ernych] i granatów załogi po krótkiej walce wycofały się do własnych wozów, ponosząc przy tym straty w zabitych i rannych w wysokości 30 proc. stanu. O godz. 4.50 oba wozy pod ogniem ciężkiej broni n[ie]p[rzyjacie]la wycofały się za własną barykadę przy ul. Kopernika”⁵⁴⁷. Nie przyniósł też powodzenia szturm Zgrupowania „Krybar” od strony Gęstej, Browarnej i Oboźnej. Co gorsza, Niemcy skierowali na cały obszar między Kopernika a Ordynacką ciężki ogień artylerii i moździerzy⁵⁴⁸.

Nie ustawała natomiast kanonada zza budynku KG PP, znak, że tutaj powstańcom wiodło się lepiej. Jak wspominał Kiersnowski, „rozwidniało się już dobrze, gdy z Królewskiej na Krakowskie wjechały trzy niemieckie czołgi”, jak potocznie określano samobieżne działa pancerne⁵⁴⁹. Znajdowały się zbyt daleko, by mógł dosięgnąć je pocisk z Piata. Po krótkim postoju pojazdy powoli ruszyły, za nimi pojawiła się piechota. Tak utworzona kolumna posuwała się krok po kroku do przodu, zatrzymała się na wysokości pałacu Raczyńskich, wciąż poza zasięgiem Piata. Część niemieckich żołnierzy wychynęła zza osłony pancerzy i próbowała zająć stanowiska bliżej ul. Traugutta. Wtedy Oddział Specjalny otworzył ogień z karabinów maszynowych. „Skutek naszych strzałów był piorunujący. Dwaj Szkopi fikali nogami, a reszta schowała się znów za czołgi”. Na odpowiedź nie trzeba było długo czekać. „W parę sekund po pierwszej naszej salwie ujrzałem błysk z lufy działa jednego z czołgów, w tej samej chwili straszliwy huk i wstrząs. Zdawało się, że cały pałac podskoczył. Na naszej galerii kurz powstał tak gęsty, że ledwie widziałem leżącego koło mnie kolegę. Teraz rozpoczął się sądny dzień. Szkopi pocisk za pociskiem słali ku naszym stanowiskom. Szczęściem fronton był dość szeroki i gdy ostrzeliwano jedno skrzydło, na drugim było [na] tyle spokojnie i jasno, że można było strzelać”⁵⁵⁰.

Kiersnowski zapamiętał, że po pierwszych salwach nadbiegł Kiciński z wiadomością, że Jaroszyński i Makarczuk zostali ranni, a jeden z żołnierzy Zgrupowania „Krybar”, który obsługiwał Piata, nie żyje. Ta ostatnia informacja jest wątpliwa. Z innych relacji wynika, że celowniczy Piata błędnie ustawił celownik i pocisk

⁵⁴⁵ A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 307; R. Gawkowski, *op. cit.*, s. 131.

⁵⁴⁶ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [57]; zob. też MPW, Relacja J. Grzywacza, 19 VI 2007 r., www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (7 IV 2018).

⁵⁴⁷ AAN, AK, sygn. X/206, Meldunek dowódcy Grupy „Krybar” [C. Odorkiewicza], 23 VIII 1944 r., godz. 16.25, k. 13.

⁵⁴⁸ *Ibidem*.

⁵⁴⁹ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [57].

⁵⁵⁰ *Ibidem*, s. [58].

uderzył w arkadę pałacu, raniąc zarówno jego, jak i kolegów. Z kolei kpt. Odorkiewicz utrzymywał później, że przydzielił Pałacowi Staszica dwa Piaty, choć prawdopodobnie tylko jeden z nich znalazł się wewnątrz budynku⁵⁵¹. Rannych „Krybarowców” przeniesiono do szpitala polowego. Od tego momentu Pałac Staszica pozostawał bez osłony Piata, co pozwoliło przybliżyć się niemieckim działom pancernym⁵⁵². Cały ciężar obrony pałacu spadł na barki Oddziału Specjalnego. Kiciński przydźwigał karabin maszynowy, wcześniej ustawiony chyba w Sali Kolumnowej, w którą celowały niemieckie działa, uznając, że stanowisko Kiersnowskiego i Czerskiego jest bezpieczniejsze⁵⁵³. Nie było czasu na refleksje. Kiersnowski, który miał tylko zacinającą się Błyskawicę, zbiegł na dół do hallu po karabin po rannym żołnierzu Zgrupowania „Krybar”, by móc włączyć się do bitwy. „Gdym wrócił, «Turek» [Stanisław Kiciński – K.K.] już zainstalował się z KM-em na moim stanowisku. Trochę mało było miejsca na trzech, ale jakoś szło. Strzelałem lub ładowałem magazynki do KM-u. Gorączka bitwy tak nas usposobiła, że nie czuliśmy strachu. Choć było czego się bać. Trzy czołgi waliły do nas bez przerwy. Po każdym pocisku, który padł blisko nas, mieliśmy chwilę spokoju, bo tak było ciemno od kurzu, że nic nie widzieliśmy, co się dzieje na zewnątrz. Lecz natychmiast, gdy kurz opadał, podejmowaliśmy strzelanie, gdyż Szkopi cały czas starali się przedostać do Pałacu Raczyńskich⁵⁵⁴. Stąd zaś mogliby oskrydlić powstańców wciąż jeszcze walczących o siedzibę KG PP i *Mittelwache*.

Ze wspomnień Kiersnowskiego wynika, że ppor. Krzyżanowski polecił mu dotrzeć do por. Krawczyka, przedstawić mu raport i przynieść z powrotem możliwie dużo amunicji. „Dopiero na korytarzu przyszedłem trochę do siebie. Kurz piekł niemożliwie w gardle, w uszach dzwoniło od ciągłego huku. Nie wiem, dlaczego gorąco było mi tak, że pot ciurkiem spływał mi po twarzy. «Biskup» musiał mi krzyczeć bezpośrednio w ucho, abym usłyszał i zrozumiał”. Przejście pod ostrzałem przez Nowy Świat na Świętokrzyską, już w blasku dnia, mogło skończyć się fatalnie. „Nie było w tym miejscu barykady, musiałem biec około 20 metrów zupełnie odkryty. Wtedy właśnie pomyślałem, Mateńko i Tatku, że modlicie się za mnie i bardzo mnie to uspokoiło. Przeżegnałem się i... seria KM-u świsnęła mi koło ucha – chybił. Byłem już po drugiej stronie, za murem. Biegłem, aby jak najprędzej być u «Harnasia»⁵⁵⁵.

Został go przy motopompie, którą właśnie przygotowywano do oblania ropą *Mittelwache*. Pokrótce zreferował przebieg walki. Krawczyka najbardziej zaciekała

⁵⁵¹ W meldunku brak wzmianki o rannych; AAN, AK, sygn. X/206, Meldunek dowódcy Grupy „Krybar” [C. Odorkiewicz], 23 VIII 1944 r., godz. 16.25, k. 13.

⁵⁵² AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 21, Barykady i stanowiska obronne na terenie działania zgrupowania „Harnaś” i batalionu „Gustaw” na północno-wschodnim odcinku Śródmieścia Północ, b.d., s. [11].

⁵⁵³ Wedle relacji przekazanej Robertowi Bieleckiemu Kiciński po jakimś czasie przeniósł się na parter i ułożywszy się z karabinem maszynowym na posadzce hallu, prowadził ostrzał przez główne wejście, trafiając w nogi Niemców, widoczne między gaśnicami pojazdów pancernych. Miało to przyczynić się do cofnięcia się Niemców w głąb Krakowskiego Przedmieścia; R. Bielecki, *op. cit.*, s. 386.

⁵⁵⁴ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [58–59].

⁵⁵⁵ *Ibidem*, s. [59].

wiadomość, że Niemcy w siedzibie KG PP wzywali pomocy, co oznaczało, że bronią się ostatkiem sił. Chwila ta utkwiła Kiersnowskiemu w pamięci również z tego powodu, że rozmawiając z „Harnasiem”, nieopatrznie stanął przy łączeniu gumowego węża z motopompą, który nagle się wyrwał, oblewając go ropą, co wywołało gromki śmiech. Krawczyk miał zażartować: „Wymyło cię trochę, bo byłeś brudny jak święta ziemia”. Oblepionemu ropą Kiersnowskiemu do śmiechu jednak nie było. Szczęśliwie na Czackiego spotkał sanitariuszkę, która zaoferowała mu nowe ubranie. Z kwatery „Harnasi” pobrał amunicję i ruszył w powrotną drogę, tym razem przez ul. Warecką, docierając do Pałacu Staszica od strony ul. Kopernika. Gdy zajął z powrotem swoje stanowisko, okazało się, że z Królewskiej wytaczają się kolejne niemieckie działa pancerne. Jednak i powstańcy poczynili przygotowania. W gruzach przy ul. Traugutta ukryła się sekcja Piata z „Ali-Babą” na czele, dostali skądś jeszcze jeden pocisk. Udało się trafić w niemieckie działo, które stanęło w płomieniach. Pozostałe pojazdy wycofały się na bezpieczną odległość. A wraz z nimi niemieccy piechurzy. Jeden z nich, ciężko ranny w nogi, pozostał na środku jezdni i wzywał pomocy. Kiciński chciał mu posłać serię, ale powstrzymał go ppor. Krzyżanowski, który akurat nadszedł: „Nie wolno, nie zapominaj, że jesteś żołnierzem polskim, nie niemieckim”. Wstrzymano więc ogień, gdy z bramy UW wyjechała po rannego karetka pancerna ze znakiem czerwonego krzyża⁵⁵⁶.

Wykorzystując przerwę, „Biskup” zarządził przegrupowanie. Najbardziej wyczerpani mieli chwilę odpocząć i posilić się na tyłach pałacu. „Byliśmy już na korytarzu – wspominał Kiersnowski – gdy nowa eksplozja osadziła nas na miejscu. Bodajby ich... W przedniej części pałacu panował kurz tak gęsty, że zaledwie widać było na krok przed sobą. Ktoś wzywał pomocy. Zosia [Murawiecka – K.K.] pobiegnęła w tamtą stronę. My w kierunku naszego stanowiska. Potknąłem się o coś miękkiego, Ranny, nieprzytomny”. Był to ppor. Krzyżanowski. Kiersnowski przywołał drugą sanitariuszkę, Bożenę Kalinowską. „Biskup” tak wspominał później ten moment: „Jeszcze kilka minut, seria jedna, druga i dobrali nam się do skóry. I na tym się – że tak powiem – moja kariera skończyła, bo ja straciłem przytomność”. Czuł, że umiera: „Usiłuję, próbuję się podnieść, obmacuję się wszędzie, gdzie dotknę, to krew się leje i kapie, i sika, i tak dalej”⁵⁵⁷. W przeblyskach świadomości zdołał przekazać dowództwo Mieczysławowi Skrobikowi. Na szczęście rany nie okazały się śmiertelne. Z pomocą sanitariuszek przeniesiony został do pobliskiego szpitala przy Kopernika. Jest jednym z tych, których ślady krwi mogą widnieć do dzisiaj na podeście klatki schodowej Pałacu Staszica.

Krakowskie Przedmieście zasnuł dym. Pod jego osłoną Niemcy uciekali z budynku KG PP na teren UW. Strzelcy OS, niewiele widząc, strzelali możliwie najgęściej. Gdy dym nieco opadł, Kiersnowski dostrzegł znajomą głowę w oknie KG PP. „Poznałem od razu: Wicio! – Zdobyta! Krzyczeliśmy, całowali się, skakali z radości. W oknach zdobytego budynku nasi robili to samo”. Zdzisław Staros, zwany kwatermistrzem, nadbiegł ze znaną gdzieś w pałacu butelką koniaku,

⁵⁵⁶ MPW, Relacja S. Krzyżanowskiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (20 VIII 2017).

⁵⁵⁷ *Ibidem*.

krzycząc: „Panowie, na pochybel Szwabom. Za parę dni wyprawimy im taki sam bal na Uniwersytecie. Wiwat”⁵⁵⁸. Nowy wybuch stonował jednak nastroje. Po opadnięciu zasłony dymnej działa pancerne wznowiły ostrzał pałacu, skierowały też ogień na kościół Świętego Krzyża i siedzibę KG PP, jak się niebawem okazało, używając odtąd pocisków zapalających w miejsce burzących. Mieczysław Skrobik polecił Kiersnowskiemu ponownie udać się do por. Krawczyka, okrężną drogą przez ul. Warecką, by uzyskać dalsze rozkazy.

Prawdopodobnie niedługo po odejściu Kiersnowskiego Kiciński dostrzegł osobliwy pojazd na gąsienicach z trzema wystającymi rurami, który zaczął podążać ku Pałacowi Staszica, posłizgnął się jednak na łusce artyleryjskiej, uderzył w spalone działo i eksplodował z taką siłą, że osunęła się część fasady kamienicy pod nr. 6⁵⁵⁹. Mógł to być Borgward IV, podobny do tego, który eksplodował 13 sierpnia na ul. Kilińskiego.

W tym czasie toczyły się decydujące walki o *Mittelwache*. Niemcy ostrzeliwali się „potwornym ogniem”⁵⁶⁰. To jednak powstańcy zyskiwali przewagę, odcinając im drogi odwrotu. Kilkunastu Niemców znajdujących się w dolnej części budynku wywiesiło białą flagę. Na górnym piętrze zaciekle bronili się niemieccy policjanci i kolaboranci z jednostek wschodnich, określane przez por. Piotrowskiego jako „Kałmucy”⁵⁶¹. Sprowadzono motopompę i – jak wspominał Ligęza – „rozpoczęło się polewanie budynku ropą, która następnie została podpalona”⁵⁶². Buchnęły płomienie, przerażeni Niemcy próbowali uciekać, dostając się pod ogień powstańców. Z górnych okien wciąż jeszcze rozlegały się strzały, nagle jednak ustały. Nie chcąc się poddać, w obawie przed egzekucją za popełnione wcześniej zbrodnie, Niemcy i ich pomocnicy popełnili samobójstwo⁵⁶³.

Zaraz po podpaleniu *Mittelwache*, nie namyślając się długo, Ligęza i Kieżun skoczyli przez niżej położone okno do środka, jednak pożar rozprzestrzenił się w takim tempie, że musieli się wycofać. Wokół kłębił się czarny dym. Korzystając z tej osłony, żołnierze „Harnasia”, „Lewara” i innych oddziałów, wśród nich Ligęza i Kieżun, ruszyli ku wejściu do budynku KG PP od strony podwórza. W środku część korytarzy opanowali już żołnierze kompanii „Janusz”, „Grażyna” i NSZ, dowodzeni przez por. Wojsa.

Ligęza zapamiętał tę chwilę także z innego powodu: „Witek [Kieżun – K.K.] wraz ze swoim, nie pamiętam już jak licznym oddziałem, wyruszył w głąb budynku, a mnie powierzył zadanie ubezpieczenia klatki schodowej jako jedynej drogi ewentualnego wycofania. Zostałem więc sam. Dość długo nic się nie działo. Nagle od strony wejścia do piwnicy zobaczyłem ostrożnie wychylającą się głowę. Krzyknąłem natychmiast po polsku: «Kto tam? Pokazać się!». Z piwnicy wyszedł granatowy policjant w mundurze, bez czapki, wyglądający na mocno wystraszonego. Przyjął

⁵⁵⁸ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [59].

⁵⁵⁹ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 391.

⁵⁶⁰ J. Piotrowski, *op. cit.*, s. 244.

⁵⁶¹ Używał również nieściśłego określenia „własowcy”; *ibidem*, s. 239.

⁵⁶² AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, A. Ligęza, Wspomnienia dobrego wojaka, mps, 1984 r., s. [16].

⁵⁶³ MPW, Relacja K. Radwańskiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (9 IV 2018).

postawę zasadniczą i zameldował: «Panie kapralu, taki to a TAKI...». Być może wzbudziłem jego zaufanie, bo byłem ubrany w granatowy mundur policyjny, który w swoim czasie po zdobyciu magazynów na Ciepłej stał się typowym mundurem większości oddziałów «Harnasia». Mundur zdobyły kapraleskie belki wykonane z tasemek od kalesonów, a naszyte jeszcze przez żonę nieodżałowanego por. «Marabuta». Całość uzupełniał zdobyty niedawno hełm, nawiasem mówiąc, z urwanymi paskiem i moje wspaniałe Parabellum⁵⁶⁴. Ligęza nakazał wszystkim policjantom internowanym przez Niemców opuścić piwnicę. Nie wiedząc, co z nimi zrobić, a nie mając do nich zaufania, kazał im przebiec do księżówki, pod komendę kolegów z Kompanii „Genowefa”. Ligęza wspominał też, że „niedługo pod tych wypadkach zjawiał się Witek [Kieżun – K.K.] niosąc pod pachą trofejną ckm”. Sam ruszył na górę, gdzie powstańcy wciąż jeszcze przeczesywali budynek. „Około południa było już po herbacie. Stałem przy oknie wychodzącym na Krakowskie Przedmieście i zobaczyłem płonący czołg oraz kilku Niemców uciekających przez ulicę w kierunku swoich pozycji w rejonie Uniwersytetu⁵⁶⁵. Być może z tego samego okna wyglądał wcześniej Kieżun, o którym w swojej relacji nadmienił Kiersnowski.

Gdy Kiersnowski odnalazł ponownie por. Krawczyka, bitwa już wygasła. Wspominał: „Na terenie świeżo zdobytym panował ruch pobitewny. Budynek Komendy płonęły całą siłą, były już nie do odratowania. Starano się tylko zabezpieczyć kościół, który też zajął się ogniem w paru miejscach. Na podwórzu leżało jeszcze kilka trupów niemieckich. Naszych już pozbierano, zresztą nie było dużych strat⁵⁶⁶.”

Nie ustawała jednak strzelanina w ruinach kamienic przy ul. Traugutta, skąd powstrzymywano niemiecki kontratak. Niemieckie działa pancerne wciąż ostrzeliwały wejście do kościoła Świętego Krzyża oraz drzwi poniżej, prowadzące do dolnego kościoła⁵⁶⁷. Ogień zajął południową wieżę, na której znajdowało się stanowisko niemieckiego karabinu maszynowego i gdzie o świcie schroniła się grupa Niemców. Po południu, gdy wieża się dopaliła, na posadzkę kościoła spadły ich szczątki oraz karabin maszynowy⁵⁶⁸. Z pożogi ocalał niemal cudem filar z sercem Fryderyka Chopina. Do jego uratowania przyczynił się prawdopodobnie ks. Alojzy Niedziela⁵⁶⁹.

W końcowej fazie bitwy dotarli fotografowie – Jerzy Tomaszewski, Sylwester Braun „Kris” – oraz operatorzy powstańczej kroniki filmowej. Już wcześniej wykonali

⁵⁶⁴ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, A. Ligęza, Wspomnienia dobrego wojaka, mps, 1984 r., s. [17].

⁵⁶⁵ *Ibidem*.

⁵⁶⁶ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [62–63].

⁵⁶⁷ Stąd przekonanie Marii Rodziewiczówny o spaleniu kościoła Świętego Krzyża, któremu dała wyraz 24 sierpnia w swoim dzienniku; zob. *Dzienniki z Powstania Warszawskiego*, wybór i oprac. Z. Pasiewicz, Łomianki 2004, s. 90.

⁵⁶⁸ *Spalenie kościoła...*, s. 4; J. Piotrowski, *op. cit.*, s. 254; MPW, Relacja K. Radwańskiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (9 IV 2018).

⁵⁶⁹ Istnieje kilka różnych wersji ocalenia serca Chopina. Nie ulega natomiast wątpliwości, że 9 IX 1944 r., czyli po zajęciu ruin kościoła Świętego Krzyża ponownie przez Niemców, urna z sercem znalazła się w ich posiadaniu. Erich von dem Bach-Zelewski przekazał urnę – ze względów wizerunkowych – abp. Antoniemu Szlagowskiemu, który przechował ją w Milanówku.



Il. 38. Widok z Nowego Świata na Pałac Staszica (z prawej strony), ruiny pałacu Zamoyskich i kościół Świętego Krzyża (po lewej stronie), 23 sierpnia 1944 r. Krakowskie Przedmieście zasnuwane dymem pożarów; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 25, b.p.

kilka zdjęć z drugiej strony ul. Świętokrzyskiej, ze strychu jednej ze zniszczonych kamienic przy Nowym Świecie.

Nie wiadomo, niestety, kto tego dnia trzymał w ręku kamerę⁵⁷⁰. Jednym z pierwszych sfilmowanych żołnierzy okazał się Kieżun. Tak zapamiętał tę chwilę: „Wziąłem

⁵⁷⁰ Ekipę filmowo-montażową – działającą z ramienia BIP – tworzyło wówczas 14 osób: Andrzej Ancuta „Kier”, Stefan Bagiński „Stefan”, Stanisław Bala „Giza”, Roman Banach „Świerk”, Antoni Bohdziewicz „Wiktor”, Jerzy Gabryelski „Orski”, Waclaw F. Kaźmierczak „Wacek”, Seweryn Kruszyński, Krzysztof Pyszkowski, Ryszard Szope, Edward Szope, Henryk Vlassak „Wania”, Antoni Wawrzyniak „Antonio”, Jerzy Zarzycki „Pik”. Pierwszą powstańczą kronikę filmową – zmontowaną przez Waclawa Kaźmierczaka – wyemitowano 13 sierpnia w kinie „Palladium” przy ul. Złotej. Zdążono zmontować łącznie cztery kroniki. Komentarze czytał ich reżyser Antoni Bohdziewicz. Muzykę odtwarzano z płyt gramofonowych. W sumie ekipa filmowo-montażowa



Il. 39. Witold Kieżun po zdobyciu budynku Komendy Głównej PP, 23 sierpnia 1944 r.; kadr z filmu pt. *Powstanie Warszawskie* (film dok., scen. Jan Ołdakowski, Piotr Śliwowski, Joanna Pawлуskiewicz, Jan Komasa)

szybko ckm i wyniosłem go na podwórko pełne naszych żołnierzy. Po drodze spotkałem ekipę filmową, która sfotografowała mnie ze zdobytym ckm-em⁵⁷¹. Kadr ten stał się kilkadziesiąt lat później ikoną Powstania Warszawskiego.

Na dziedzińcu przed oficyną KG PP jeden z fotografów wykonał grupowe zdjęcie dowódców – mjr. Romanowskiego, por. Krawczyka, por. Piotrowskiego –

nagrała 122 szpule taśmy filmowej. Tuż przed kapitulacją zostały one ukryte w piwnicy domu przy ul. Wilanowskiej 1. Odnaleziono je w 1946 r. w stanie, w jakim były wyświetlane w sierpniu 1944 r. Odbył się pokaz zamknięty dla przedstawicieli wojska i nowych władz państwowych. Następnie taśmy trafiły do magazynu wojskowego w Forcie Czerniaków. W 1957 r. okazało się, że zostały pocięte i zdekompletowane, zabezpieczono je jednak w Wytwórni Filmów Dokumentalnych. W 1989 r. – w 45. rocznicę Powstania Warszawskiego – powstał zespół z udziałem Stefana Bagińskiego (operatora z czasu Powstania Warszawskiego), prof. Władysława Jewsiwickiego, Zygmunta Walkowskiego (asystenta reżysera), który przywrócił materiał filmowy do stanu zbliżonego do pierwotnego. Film został wyemitowany pt. *Warszawa walczy!* W 2014 r. na podstawie odtworzonego materiału filmowego, również tego niewykorzystanego w 1989 r., powstał fabularyzowany film dokumentalny pt. *Powstanie Warszawskie*, wedle scenariusza Joanny Pawлуskiewicz, Jana Ołdakowskiego, Piotra C. Śliwskiego, autorem pomysłu na fabułę był Jan Komasa.

⁵⁷¹ *Magdalka i cały świat...*, s. 144; zob. też MPW, Relacja W. Kieżuna, 27 VII 2005 r., www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (18 VIII 2017).



Il. 40. Sala Kolumnowa w Pałacu Staszica. Pośrodku widoczna sylwetka leżącego żołnierza Oddziału Specjalnego, 23 sierpnia 1944 r. po południu; kadr z filmu pt. *Powstanie Warszawskie* (film dok., scen. Jan Ołdakowski, Piotr Śliwowski, Joanna Pawлуskiewicz, Jan Komasa)

w otoczeniu żołnierzy. Ze wspomnień Piotrowskiego wynika, że sesję zdjęciową przerwały pociski z niemieckich moździerzów ulokowanych na terenie UW⁵⁷².

Ekipa filmowa dotarła również do Pałacu Staszica. Większość ujęć nakręcono z Sali Kolumnowej. Uchwycono pojedynek z pojazdem pancernym, który został trafiony pociskiem z Piata, wystrzelonym z ruin kamienic przy ul. Traugutta. Widać też dogasające na schodach kościoła Świętego Krzyża szczątki kopuły wieży, ruiny Gimnazjum im. św. Stanisława Kostki na rogu ul. Traugutta, pałac Raczyńskich, bunkier przed bramą uniwersytecką, a w oddali charakterystyczną sylwetkę hotelu Bristol. Na jednym z kadrów można dostrzec żołnierza Oddziału Specjalnego, który w pozycji leżącej obserwuje przez okno Sali Kolumnowej przedpole.

Filmowcy powracali tu w kolejnych dniach, gdy opadł już pył bitewny, dokonując kolejnych nagrań, dokręcając też na potrzeby kroniki ujęcia w kościele Świętego Krzyża. Symbolicznego znaczenia nabiera kadr, w którym widać kamienną postać Mikołaja Kopernika z zadumą spoglądającego z cokołu w wymierzone w niego lufy dział pancernych. Cały film zaprezentowano widzom 28 sierpnia 1944 r.⁵⁷³

Bitwa o kościół Świętego Krzyża, siedzibę KG PP i Pałac Staszica trwała ok. 8 godzin. Euforia i przemęczenie skutkowały pobitewną gorączką, jak to określił Piotrowski. Żołnierze z różnych oddziałów dzielili się wrażeniami, dopytywali o poległych czy rannych kolegów, szukali porzuconej broni, każdy bowiem chciał

⁵⁷² J. Piotrowski, *op. cit.*, s. 251.

⁵⁷³ *Film powstańczy*, „Barykada” 1944, nr 18, s. 3.

się dozbroić⁵⁷⁴. „Z następnych kilku godzin całkowitego odprężenia nie pozostało mi w pamięci absolutnie nic” – przyznał Ligęza⁵⁷⁵. Tym większa ciążyła odpowiedzialność na dowódcach, by utrzymać posterunki na wysuniętych pozycjach, obsadzić zdobyte obiekty, uchronić żołnierzy przed pociskami moździerzy i granatników odpalanymi z terenu UW, odprowadzić na zaplecze kolumnę niemieckich jeńców, zabezpieczyć zdobyczną żywność, która mogła zostać zatruta⁵⁷⁶. Należało też gasić pożary, by ratować kościół Świętego Krzyża.

Por. Wojewódzki, adiutant „Harnasia”, wspominał, że zaraz po bitwie ks. Walerian Pączek, kapelan, który dołączył do walczących w trakcie bitwy, nie bacząc na pożar południowej wieży, z pomocą uwolnionych kapłanów, wśród nich ks. Alojzego Niedzieli, uprzątnął ołtarz główny i odprawił mszę świętą. „To był naprawdę niezapomniany widok, gdy ci młodzi chłopcy, jeszcze brudni i zakurzeni, jeszcze z ogniem w oczach po przebytych przed chwilą walkach, klęcząc modlili się żarliwie, a wielu z nich przystąpiło do Komunii”⁵⁷⁷.

Około godz. 14.30 mjr Romanowski wydał ostatnie dyspozycje i wrócił na pl. Dąbrowskiego, by zdać raport ppłk. Pfeifferowi. Z meldunku „Radwana” przekazanego płk. Chruścielowi wynika, że zginęło 14 żołnierzy z oddziałów „Harnasia”, „Lewara”, „Ryglą” i osłonowego WZW (wśród nich Andrzej Ziółkowski z OS⁵⁷⁸), a 58 zostało ciężiej lub lżej rannych. Zważywszy na zaciełość walk, straty mogły być o wiele wyższe. Poległo 47 Niemców, a kilkudziesięciu wzięto do niewoli⁵⁷⁹. Kilku Niemców, których przyłapano na stosowaniu pocisków dum-dum, pobito, lecz dowództwo powstrzymało samosąd⁵⁸⁰. Była to jedna z nielicznych bitew Powstania Warszawskiego, w której straty niemieckie były wyraźnie wyższe niż polskie. Co więcej, uwolniono cywilów i księży przetrzymywanych w podziemiach kościoła Świętego Krzyża, a także internowanych polskich policjantów. Zdobyto 2 cekaemy, erkaem, 2 granatniki, pistolet maszynowy, 12 karabinów i 28 pistoletów, do tego zapasy amunicji, umundurowanie, a nawet skonfiskowane wcześniej mieszkańcom Warszawy radioodbiorniki⁵⁸¹.

⁵⁷⁴ J. Piotrowski, *op. cit.*, s. 248.

⁵⁷⁵ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, A. Ligęza, Wspomnienia dobrego wojaka, mps, 1984 r., s. [17].

⁵⁷⁶ „Wiedziałem o niemieckich podstępach: zatruli żywność mającą wpaść w ręce przeciwnika”; J. Piotrowski, *op. cit.*, s. 248.

⁵⁷⁷ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 119, W. Wojewódzki, Spostrzeżenia, uwagi i uzupełnienia dot. książki R. Bieleckiego „Gustaw” – „Harnas”. *Dwa powstańcze bataliony*, 1992 r., b.p.

⁵⁷⁸ *Nekrolog Andrzeja Ziółkowskiego pseud. „Andy”, „Walka”* (Śródmieście) 1944, nr 77, s. 2; *Podchorąży Andy, „Walka”* (Śródmieście) 1944, nr 79, s. 2.

⁵⁷⁹ AAN, AK, sygn. X/128, Sprawozdanie z akcji na KG PP i MSW, Krakowskie Przedmieście 1, 23 VIII 1944 r., godz. 22.00, k. 44; zob. też AIPN, sygn. 1518/2, Meldunek sytuacyjny nr 26 „Nurta” [płk. A. Chruściela], 24 VIII 1944 r., k. 166. WGN z 26 VIII 1944 r. donosił o 40 zabitych Niemcach, a także o zniszczeniu 4 czołgów i 1 działa szturmowego; *Komenda Policji zdobyta*, WGN, 1944, nr 26, s. 4. Wedle Piotrowskiego zabitych zostało 32 Niemców (*idem, op. cit.*, s. 252), jeszcze niższą liczbę podawał Bielecki (*idem, op. cit.*, s. 390).

⁵⁸⁰ MPW, Relacja M. Gałęzowskiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (31 XII 2018).

⁵⁸¹ Ppłk Pfeiffer nadmienił, że „dużą ilość broni i amunicji pomimo wysiłków” przechwycili żołnierze NSZ z Pułku im. gen. W. Sikorskiego; AAN, AK, sygn. X/128, Sprawozdanie z akcji na KG PP i MSW, Krakowskie Przedmieście 1, 23 VIII 1944 r., godz. 22.00, k. 44. Następnego dnia Pfeiffer pisał już o „kradzieży” broni przez żołnierzy NSZ, o „zajściu” między

Przede wszystkim zmieniło się położenie operacyjne. Jak pisał Piotrowski, cały kwartał między ulicami Świętokrzyską, Mazowiecką, Traugutta, Krakowskie Przedmieście „został oczyszczony z Niemców”⁵⁸². Ustał zabójczy ogień karabinów maszynowych z wież kościoła Świętego Krzyża oraz z dymników „ściany z winem”. Z pewnością do zwycięstwa przyczyniło się sprawne dowodzenie całością przez mjr. Romanowskiego, który umiejętnie kierował uderzenia powstańców na dostrzeżone punkty niemieckiego oporu, np. garaże KG PP⁵⁸³.

Za wybitną odwagę i ofiarność podczas bitwy ppłk Pfeiffer wyróżnił: por. Mariana Krawczyka „Harnasia”, swojego oficera sztabowego por. Jerzego Wickenhagena „Leśnika”, dowódcę II plutonu (1147) im. por. „Rygła” ppor. Franciszka de Pourbaix „Piwnickiego”, plut. Zdzisława Mroczkowskiego z Oddziału Osłonowego WZW, który poległ podczas szturmów od strony ul. Czackiego, dowodzącego prawym skrzydłem ppor. Stanisława Wysockiego „Ryszarda” z Kompanii „Gertruda” (potem w Kompanii „Janusz”), łączniczkę Oddziału Osłonowego WZW Wandę Traczyk-Stawską „Pączek” (pod ciężkim ostrzałem przekazywała rozkazy mjr. Romanowskiego)⁵⁸⁴, łączniczkę Kompanii „Grażyna” Teresę Goral „Zulę” oraz nieznaną z imienia i nazwiska łączniczkę „Rzęsę”⁵⁸⁵. Być może nieprzypadkowo wśród wyróżnionych znaleźli się głównie ci, którzy walczyli w pobliżu mjr. Romanowskiego.

Cieniem na zwycięstwie kładło się to, że w rękach Niemców pozostał teren UW oraz zrujnowany pałac Raczyńskich wraz z ogrodem, co uniemożliwiało kontynuowanie ataku w kierunku Starego Miasta⁵⁸⁶. Co gorsza, prowadzony stąd ostrzał powodował w kolejnych dniach duże straty. Poległ m.in. Jerzy Wąż-Cichoński z 3. plutonu Kompanii „Grażyna”⁵⁸⁷. W tych warunkach kluczowego znaczenia

mjr. Romanowskim a ppłk. Trzebińskim (nazwanym tu „mjr. de Woyno”) i zwracał się z prośbą do płk. Chruściela o zgodę na przeprowadzenie rewizji. Brak informacji, czy ją uzyskał; *ibidem*, Pismo „Radwana” [E. Pfeiffera] do „Montera” [A. Chruściela], 24 VIII 1944 r., k. 29.

⁵⁸² J. Piotrowski, *op. cit.*, s. 252.

⁵⁸³ *Ibidem*, s. 242.

⁵⁸⁴ MPW, Relacja W. Traczyk-Stawskiej, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (23 XI 2018).

⁵⁸⁵ AAN, AK, sygn. X/128, Sprawozdanie z akcji na KG PP i MSW, Krakowskie Przedmieście 1, 23 VIII 1944 r., godz. 22.00, k. 44.

⁵⁸⁶ Pod koniec sierpnia na terenie Uniwersytetu kwaterowało ok. 100 niemieckich żołnierzy; *ibidem*, Załącznik do meldunku sytuacyjnego nr 56 „Radwana” [E. Pfeiffera], 29 VIII 1944 r., godz. 6.00, k. 48. W meldunku sytuacyjnym z 25 VIII 1944 r. pisano, że „n[ie]p[rzyjacie]l silnie umocnił się w rejonie ogrodów Raczyńskich na ul. Traugutta”. Ulatwiło to piechocie niemieckiej pod osłoną czołgów zdobyć placówkę AK przy ul. Królewskiej 16; AIPN, sygn. 1518/2, Meldunek sytuacyjny nr 27 „Nurta” [płk. A. Chruściela], 25 VIII 1944 r., godz. 7.00, k. 165; zob. też *Na barykadach Warszawy. W Śródmieściu*, „Walka” (Śródmieście) 1944, nr 75, s. 2.

⁵⁸⁷ „Nie miał lornetki, jeszcze miałem wtedy taką teatralną, małą, on jej ode mnie pożyczył i na wszelki wypadek poszedłem za nim i on stanął dość naiwnie w wypalonym oknie, nawet nie zupełnie w oknie, troszkę głębiej w ruinach na pierwszym piętrze i z lornetką zaczął się wpatrywać w okna. Wiadomo, że byli Niemcy, nic do zobaczenia nie było i wyborowy strzelec łupnął go tutaj. Wiem, że uczucie było szalenie dziwne, bo w pewnym momencie stałem obok niego nie patrząc na niego, w pewnym momencie poczułem pustkę obok siebie, patrzyłem, on już leżał i tu mu pulsowało. Tam stali chłopcy na warcie, przyszli, zaczęliśmy go ciągnąć na dół do

nabrał Pałac Staszica, który niczym rygiel łączył Śródmieście z Powiślem, zamykał dostęp do Nowego Świata i powstrzymywał niemieckie kontrataki od strony Krakowskiego Przedmieścia.

Inaczej natomiast przedstawiała się ocena polityczna. Zwycięska bitwa najwyraźniej nie zrobiła większego wrażenia na Tadeuszu Macińskim, który mając również na uwadze Stare Miasto i los konającego tam Batalionu „Gustaw”, konstatował, że „ponosimy tak duże ofiary i straty, że musimy wszelkimi sposobami starać się uniknąć dalszych”. Ocenę tę, przywoływaną już w części III, zamierzał przekazać współpracownikom z SN i dowódcom NOW⁵⁸⁸. Uważał, że „obecnie pierwszym naszym zadaniem jest ratowanie resztek Warszawy”. Dlatego „pierwszeństwo przed decyzjami czysto wojskowymi winny mieć wytyczne powzięte przez władze polityczne”. Czyniąc aluzję do zdobycia KG PP, kościoła Świętego Krzyża i Pałacu Staszica, pisał, że „nasze efektywne z punktu widzenia wojskowego wyczyny zdobywania dalszych gniazd oporu niemieckiego powodują śmierć setek osób i niszczenie całych dzielnic miasta”⁵⁸⁹.

Proponował zatem, po pierwsze, aby codziennie wysyłać depeche do Londynu, informujące o „rozpaczliwym stanie w Warszawie”, co ważne, zawierające nie tylko suche komunikaty wojskowe, lecz również „relacje przedstawiające grozę sytuacji i wołające «SOS»”. Należy, przekonywał, informować o katastrofie, a nie „o naszej wspaniałej postawie”. Depesze te powinno adresować się zarówno do sojusznicznych rządów, jak i do wszystkich możliwych instytucji, nie bacząc na względy prestiżowe. Po drugie, stwierdzał, że „najbardziej dla nas pożądanym jest stan bierności i zastoju w działaniach wojennych”. O ile na danym odcinku frontu panuje spokój, „winniśmy go nie zakłócać”, nie podejmując działań zaczepnych. Nie miał złudzeń – a pisał te słowa jako autor ostrzegawczego artykułu *Aktywiści, pasywiści i sytuacja polityczna* – że „jedyną możliwością ocalenia Warszawy jest jak najszybsze wejście do Stolicy Bolszewików”. Należy zatem wytrwać jak najdłużej w defensywie z nadzieją na to, że w końcu Warszawę zajmą. Po trzecie, „w razie jakiegokolwiek zwrócenia się do nas Niemców, bądź to na froncie warszawskim, bądź to na jakimś odcinku, nie należy z góry odrzucać ich propozycji”. Chodziło o zyskanie czasu. „Trzeba rozmawiać, dyskutować, dawać kontrprojekty. Możemy proponować im np. swobodne wyjście z Warszawy itp. Nie zrywać pertraktacji”.

Ocena kończyła się konkluzją, którą można odczytać jako postulat odsunięcia od zarządzania powstańczą Warszawą władz wojskowych i zastąpienia ich przez

komendy i zwałił nam się jeszcze z tego daszku, on ciężki, był dosyć duży, zwałił się z drabinki tam była, myśmy go nie zdołali utrzymać, spadł niżej. Tak i tak on już nie żył” – wspominał Gałęzowski; MPW, Relacja M. Gałęzowskiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (31 XII 2018).

⁵⁸⁸ Wcześniej fragmenty listu Macińskiego przytaczał historyk Antoni Przygoński. Znamienne, że zamieścił cytat, który może świadczyć o tym, iż prezes OS SN wyczekiwał nadejścia bolszewików; zob. *idem, Powstanie Warszawskie w sierpniu 1944 r.*, t. 2, Warszawa 1980, s. 303.

⁵⁸⁹ AIPN, sygn. 1558/670, Ocena perspektyw powstania warszawskiego z końca sierpnia 1944 r., k. 2. Warto też odnotować, że w przyplwywie desperacji Maciński zastanawiał się w tym czasie, czy po wojnie nie należałoby przenieść stolicy Polski do Gdańska, co zarazem podkreślałoby powrót Polski nad Bałtyk; AIPN, sygn. 1570/408, Gdańsk tymczasową stolicą Polski, b.d., k. 45.

władze cywilne: „Uchronić Warszawę od ostatecznej zagłady to jest obecnie nasze pierwsze hasło. Wszelkie posunięcia Wojska, które nie myśli o ogromie spustoszeń, muszą być ściśle kontrolowane przez władze polityczne”⁵⁹⁰. Do tej kwestii Maciński będzie wracał po wojnie, uważając, że główną przyczyną dysfunkcji Polskiego Państwa Podziemnego była słabość kierownictwa cywilnego, które „szło biernie za wypadkami” (w domyśle: inicjowanymi przez czynniki wojskowe) „zamiast wypadkami tymi kierować”⁵⁹¹. Realny wpływ opinii Macińskiego na postawy dowództwa AK nie mógł być duży. Raczej wątpliwe, czy zapoznał się z nią choćby por. Marian Krawczyk. Oficerowie tacy jak on nie mieli w tych dniach głowy do słuchania rad cywilów.

IV.13. Na łamach powstańczej prasy narodowej

Maciński starał się oddziaływać na poglądy i nastroje walczącej Warszawy, a przynajmniej żołnierzy NOW, za pośrednictwem prasy. Wznowiony przezeń „Warszawski Głos Narodowy”, podobnie jak przed 1 sierpnia 1944 r., różnił się od oficjalnego organu SN – „Walki”⁵⁹².

W objętej powstaniem Warszawie wydawano łącznie 134 czasopisma, co najmniej jednostronne. Świadczy to wymownie o pragnieniu wolności⁵⁹³. Do tego dochodziło radio, którego po pięciu latach okupacji słuchano wreszcie bez lęku⁵⁹⁴. Przeglądając po przeszło 70 latach ówczesną prasę, trzeba przyznać, że jej czytelnicy otrzymywali dużą ilość informacji z kraju i zza granicy⁵⁹⁵. Dyskusyjne wydaje się, w jakiej mierze pozwalało im to zorientować się w realnym położeniu Polski.

Obraz wyłaniający się z łamów prasy, przynajmniej tej spod znaku SN, nie nastrojał nadmiernym optymizmem. W tych dniach czytano doniesienia o aktualnym przebiegu frontów II wojny światowej⁵⁹⁶, sytuacji w różnych dzielnicach Warszawy⁵⁹⁷, zwłaszcza na Starym Mieście⁵⁹⁸, o uzyskaniu przez AK praw

⁵⁹⁰ AIPN, sygn. 1558/670, Ocena perspektyw powstania warszawskiego z końca sierpnia 1944 r., k. 2.

⁵⁹¹ AIPN, sygn. 1570/9, Sprawozdanie informacyjne Prezydium SN w kraju, oprac. T. Maciński, 25 XII 1945 r., k. 37.

⁵⁹² Centralne kierownictwo SN domagało się od Macińskiego uzgadniania treści artykułów wstępnych, szczególnie tych dotyczących rządu polskiego na emigracji; zob. np. AIPN, sygn. 1570/466, Pismo Zarządu Okręgu Stołecznego do Zarządu Głównego „Kwadratu”, 28 IX 1944 r., k. 144–145.

⁵⁹³ S. Lewandowska, *Prasa okupowanej Warszawy 1939–1945*, Warszawa 1992, s. 524; zob. też *Czy nie za dużo?*, „Walka” (Śródmieście) 1944, nr 73, s. 1.

⁵⁹⁴ Od połowy sierpnia nadawała na falach krótkich radiostacja warszawska; zob. *Z kroniki walki*, „Walka” (Stare Miasto) 1944, nr 43, s. 1; *Głosy wolnego świata*, „Walka” (Stare Miasto) 1944, nr 42, s. 1.

⁵⁹⁵ Zob. np. AAN, AK, sygn. VII/24, Przeglądy prasy konspiracyjnej z okresu Powstania Warszawskiego, k. 1–93.

⁵⁹⁶ Zob. np. *Front wschodni*, WGN, 1944, nr 26, s. 2.

⁵⁹⁷ Zob. np. *Pod barykadą*, WGN, 1944, nr 28, s. 3.

⁵⁹⁸ Zob. np. *Obrońcom Starego Miasta*, WGN, 1944, nr 28, s. 4.

kombatanckich⁵⁹⁹, bohaterstwie harcerzy i harcerek⁶⁰⁰, fiasku rozmów premiera Mikołajczyka w Moskwie⁶⁰¹, o jego memorandum skierowanym do władz sowieckich z projektem utworzenia nowego rządu na bazie ugrupowań współtworzących dotychczas rząd polski na emigracji, a więc z pominięciem SN, za to z PPR jako trzonem PKWN⁶⁰², a także o wstrzymaniu przez ZSRS ofensywy na Warszawę⁶⁰³, odezwie kpt. Konstantego Kaługina z 11 sierpnia 1944 r. do „Ukraińców i Azjatów – ochotników armii niemieckiej”⁶⁰⁴, zbrodniach popełnionych w niemieckim obozie koncentracyjnym na Majdanku⁶⁰⁵, obozie przejściowym w Pruszkowie⁶⁰⁶, wyzwoleniu Paryża⁶⁰⁷, konferencji w Dumbarton Oaks obradującej nad powołaniem organizacji narodów zjednoczonych⁶⁰⁸, orędziu premiera Winstona Churchilla do Polaków⁶⁰⁹, niedostatecznych zrzutach broni⁶¹⁰, odezwie prezydenta Raczkiewicza⁶¹¹, zarządzeniach wydawanych przez PKWN w Lublinie⁶¹² i odezwach nadawanych z Moskwy przez ZPP⁶¹³, jak też o szansach na porozumienie, przynajmniej wojskowe, z Sowietami (nadzieje wzrosły w połowie września wraz z ofensywą Rokossowskiego)⁶¹⁴.

Niemal każdy numer „Warszawskiego Głosu Narodowego” czy „Walki” przynosił przegląd pozostałej prasy powstańczej⁶¹⁵. Cytowano komunikaty władz wojskowych i cywilnych. Publikowano ogłoszenia osób poszukujących bliskich. Odnotowywano orzeczenia wyroków wobec zdrajców i zbrodniarzy wojennych⁶¹⁶. Niektóre wydania zawierały poezję wojenną⁶¹⁷.

Bez odpowiedzi pozostawały natomiast pytania, czy powstanie musiało wybuchnąć akurat 1 sierpnia i czy w ogóle powinno było się rozpocząć? „Nie mogę natrafić na nikogo naprawdę dobrze poinformowanego, kto umiałby mi dać ogólny obraz okoliczności wybuchu Powstania. Gazety, poza patriotycznymi odeszwami

⁵⁹⁹ *AK uzyskała prawa kombatanta*, „Walka” (Śródmieście) 1944, nr 79, s. 2.

⁶⁰⁰ *Harcerstwo walczy i pracuje*, „Walka” (Śródmieście) 1944, nr 76, s. 2.

⁶⁰¹ *Pierwszy komunikat o rozmowach w Moskwie*, „Walka” (Stare Miasto) 1944, nr 36, s. 1.

⁶⁰² *Memorandum Premiera Mikołajczyka*, WGN, 1944, nr 29, s. 2. 16 września wyjaśniano w „Walce”, że memorandum rządu jest próbą ułożenia warunków współpracy legalnych polskich władz z „grupą lubelską”; *W mętnej wodzie*, „Walka” 1944, nr 83, s. 1.

⁶⁰³ *Przetarg na krew*, „Walka” (Stare Miasto) 1944, nr 37, s. 1.

⁶⁰⁴ *Odezwą sowieckiego obserwatora przy dowództwie Armii Krajowej*, WGN, 1944, nr 25, s. 2.

⁶⁰⁵ *Majdanek*, „Walka” (Śródmieście) 1944, nr 73, s. 1.

⁶⁰⁶ *Pruszków*, WGN, 1944, nr 28, s. 1.

⁶⁰⁷ *Nad Sekwaną i Wisłą*, „Walka” (Stare Miasto) 1944, nr 54, s. 1.

⁶⁰⁸ *Konferencja na temat organizacji powojennej*, WGN, 1944, nr 25, s. 2.

⁶⁰⁹ *Orędzie premiera Churchilla do Polaków*, WGN, 1944, nr 29, s. 1.

⁶¹⁰ *Mowa – srebro, broń – złoto*, WGN, 1944, nr 26, s. 1.

⁶¹¹ *Prez. Raczkiewicz do narodu i Warszawy*, WGN, 1944, nr 30, nr 4; zob. też *Prezydent Raczkiewicz do narodu polskiego*, „Walka” (Śródmieście) 1944, nr 75, s. 1.

⁶¹² *Z Lublina*, WGN, 1944, nr 25, s. 3.

⁶¹³ *Bez komentarzy*, „Walka” (Śródmieście) 1944, nr 76, s. 1.

⁶¹⁴ *Zapowiedź zmian*, „Walka” 1944, nr 81 (85), s. 1; zob. też *Nasza postawa*, WGN, 1944, nr 29, s. 1–2.

⁶¹⁵ Zob. np. *Przegląd prasy*, WGN, 1944, nr 28, s. 4.

⁶¹⁶ Zob. np. *Wyroki śmierci na zdrajców*, WGN, 1944, nr 29, s. 4.

⁶¹⁷ Zob. np. *Huragan*, WGN, 1944, nr 26, s. 2.

i wezwaniami, niczego ciekawego do tej pory nie podały” – zanotował w swoim dzienniku Leszek Prorok⁶¹⁸. Gdy pisał te słowa, nawiązał już kontakt z macierzystą jednostką NSZ (ONR) stacjonującą w rejonie ul. Górskiego. W trzecim tygodniu walk oddział ten został przeniesiony do Śródmieścia Południowego. Prorok dołączył wtedy do redakcji „Szańca”, która pracowała przy ul. Wspólnej⁶¹⁹.

Pierwszy numer powstańczej „Walki” – jako dziennika – ukazał się 4 sierpnia na Starym Mieście. Redakcję, na czele z Wiktorem Trościanką, współtworzyli znani z wcześniejszej pracy konspiracyjnej Bronisław Ekert, Władysław Furka, Jerzy Przygodzki, Tadeusz Loret, Kazimierz Ostro (zginął później po przejściu kanałami do Śródmieścia Północnego)⁶²⁰. Jak już była mowa, wobec odcięcia Starówki osobne wydanie przygotowywano w Śródmieściu. Witold Sawicki wspominał: „Widywałem się często z członkami staromiejskiej «Walki». Ludzie ci spełniali swój obowiązek bez broni z godnym poświęceniem. Ponosili straty na linii i na tyłach jak inni. Pismo wychodziło regularnie i spełniało swoje zadanie: utrzymywało wśród żołnierzy odwagę, zaufanie i godność. Znalazł się też w nim artykuł o naszych chłopcach [z Kompanii Harcerskiej – K.K.]”⁶²¹. Rozkazem płk. Karola Ziemskiego „Walka” stała się organem Grupy „Północ”⁶²², co podnosiło prestiż pisma, choć ograniczało swobodę wypowiedzi. Tym bardziej że 14 sierpnia na czele polowego Biura Informacji i Propagandy AK stanął Jan Dobraczyński, który, chcąc nie chcąc, musiał wykonać polecenie Ziemskiego „ujednoczenia akcji informacyjno-propagandowej” w jednostkach Grupy „Północ”⁶²³. Kolportażem zajmowali się łącznicy, zarówno chłopcy, jak i dziewczęta, ryzykując każdego dnia życiem⁶²⁴.

W przywoływanym już sprawozdaniu dla Prezydium Zarządu Głównego SN z 22 sierpnia, dostarczonym przez łączniczkę kanałami do Śródmieścia, Trościanko tak opisywał warunki pracy: „Pracujemy nadal w gruzach, nie mając dostatecznego światła, składając ręcznie i pedałując na uratowanej maszynie. Zecerzy wykazują wielkie poświęcenie i poczucie odpowiedzialności. Są to nasi pracownicy z konspiracji. Poza pracą, której mają dużo, mają za sobą takie wyczyny, jak wymontowanie w nocy na Miodowej z płonącego samolotu angielskiego karabinów maszynowych

⁶¹⁸ Datowanie zapisku niepewne; L. Prorok, *op. cit.*, s. 106–107.

⁶¹⁹ Pod koniec września Prorok został przypadkowo ranny podczas czyszczenia broni. Trafił do szpitala polowego przy ul. Mokotowskiej 55. Dotrwał tam do końca powstania. Zapiski ukrył w opatrunku, dzięki czemu ocalały. Zbiegł z transportu rannych kierowanego w stronę Częstochowy. W połowie października 1944 r. dotarł do Częstochowy, gdzie doczekał nadejścia Armii Czerwonej; zob. J. Żaryn, *op. cit.*, s. 32–35.

⁶²⁰ S. Podlewski, *op. cit.*, s. 122.

⁶²¹ Sawicki dodawał też: „Natomiast pisma ze Śródmieścia oddziaływały niekorzystnie na nastrój żołnierzy. Pełne były opisów o «bohaterskiej Starówce», palonej i burzonej przez Niemców, o zniszczeniach budynków i stratach wśród ludzi”; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 29, W. Sawicki, Ołtarze (pamiętnik z Powstania Warszawskiego 1944), ok. 1947 r., s. [117].

⁶²² W. Trościanko, *Wiek kłęski...*, s. 370. Określenie „Walki” mianem zaledwie „gazetki narodowców” w monografii Lewandowskiej poświęconej ówczesnej prasie z pewnością nie odpowiada powstańczej rzeczywistości; zob. *eadem*, *op. cit.*, s. 530.

⁶²³ G. Mazur, *op. cit.*, s. 327.

⁶²⁴ AAN, AJŚ, sygn. 54, E. Orlikowska-Krasnowolska, „Sanitety”. Pamiętnik z Powstania Warszawskiego 1944 r., mps, b.d., s. [35].

i wyjęcie amunicji, wielokrotne gaszenie pożarów pod ostrzałem artylerii na dachach itd. Przedstawiłem ich do awansu”. Dalej Trościanko informował, że utrzymał linię redakcyjną zbliżoną do okresu przedpowstaniowego, choć przyznał się do swoistej autocenzury. W przypadku Związku Sowieckiego „stanowisko zasadniczo nie uległo zmianie, nie używamy tylko ostrego słownictwa”. Stwierdzał, że „wobec faktu zarządzenia powstania i jego prowadzenia zachowujemy sobie prawo zajęcia w przyszłości naszego stanowiska”, obecnie bowiem „mówić wyraźnie nie sposób”. Mimo wszystko „robiliśmy atmosferę walki, uważając, że tylko to zmniejszy ofiary. Drogi odwrotu nie było”. Trościanko odnotował też zbliżenie polityczne głównych ugrupowań (SN, „Ojczyzna”, PPS-WRN, SL, SP). Zwracał przy tym uwagę, że na Starym Mieście „najbardziej agresywny ton wobec Rosji i komuny” reprezentuje PPS-WRN. Jeśli chodzi o relacje z PPR, pisał, że „na konferencje polityczne oczywiście komunistów nie prosiłiśmy, na sztabowych – niestety bywają”, wskutek czego doszło już do „częściowego rozkonspirowania nas przez komunę”. Przestrzegał zarazem przed nasiloną akcją propagandową PPR i podatnością na nią umęczonych cywilów. Uważał jednak, że ruch narodowy cieszy się dużym poważaniem, „Walka” stała się bardzo poczytna, rozchodzi się w każdej ilości⁶²⁵. Należy dodać, że podobną popularność pismo zyskało również w Śródmieściu⁶²⁶.

Dopiero 23 sierpnia – w dniu bitwy o siedzibę KG PP i kościół Świętego Krzyża – udało się wznowić „Warszawski Głos Narodowy”. Początkowo ukazywał się trzy razy w tygodniu w objętości do 6 stron. Redaktorem naczelnym, w miejsce zaabsorbowanego innymi obowiązkami Macińskiego, został Wienczyśław J. Wagner. Miał do pomocy zaufaną grupę zecerów i kolporterów. Większość tekstów informacyjnych i publicystycznych przygotowali: Jarosław Naleszkiewicz, prowadzący stały nasłuch rozgłośni zagranicznych, a zwłaszcza 23-letni Leszek Krajewski, odpowiedzialny za dział wiadomości powstańczych.

Podpisujący się na łamach WGN pseudonimem „Tezeusz”, znany poza tym jako „Agamemnon”, Krajewski był absolwentem Gimnazjum i Liceum im. ks. Józefa Poniatowskiego na Żoliborzu i znał się dobrze z Kiersnowskim, Kieżunem, Ligęzą, Niezgodą, Mieczysławem Skrobikiem, którzy również ukończyli tę szkołę⁶²⁷.

⁶²⁵ AAN, SN, sygn. 206/21 (mkf 2192/2), Sprawozdanie z działalności CWP SN, 22 VIII 1944 r., k. 1–1a. Podobną relację znajdziemy w powojennym *Wiek kłęski*: „«Walka» wychodziła, choć zecernia wisiała w powietrzu. Kaszty ręcznego składu (linotypy należały także do historii) znajdowały się na pierwszym piętrze. Jednego dnia pocisk rąbnął w parter, rozbił ściany, zdemolował kompletnie. Zostały schody i wisząca nad pustką parteru klatka zecerni. Ktoś z ich trójki – Michał, Tadeusz albo Olgierd – siedzieli za «kanarków», jak nazywali swój dyżur w drukarni. Dostać się tam było też sztuką nie lada. Przez zwały rumowisk, cmentarze na podwórzach, okna nieistniejących mieszkań. Przez Długą już dawno nie było sensu chodzić, chyba że się chciało biec bez przerwy we wszystkich odmianach ognia, wpadając i wyłażąc z dołów po bombach lotniczych. Zecerzy i drukarze chodzili obandażowani, każdy w ranach cięższych czy lżejszych. Nie chcieli za Boga iść żywcem do piekła, jak nazywali szpitale na Starym Mieście”; W. Trościanko, *Wiek kłęski...*, s. 370.

⁶²⁶ Śródmiejską „Walkę” składano i drukowano początkowo przy ul. Wareckiej 15, później przy ul. Widok 22; M. Orłowski, *Prasa konspiracyjna Stronnictwa Narodowego w latach 1939–1947*, Poznań 2006, s. 93.

⁶²⁷ MPW, Biogram L. Krajewskiego, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (14 X 2017).

„Był on naszym wielkim przyjacielem” – wspominał Kiersnowski. Pokpiwano z Krajewskiego, że jego talenty dziennikarskie i organizacyjne nie szły w parze z wojskowymi. „«Agamemnon» nie był tchórzem, czego dowiódł swoją pracą w konspiracji, ale pociski działały na niego dziwnie deprymująco. Przed powstaniem bez cienia strachu mijał patrole niemieckie z walizką pełną bibuły lub broni, a w czasie powstania trudno mu było opanować strach przed świstem lecących pocisków. Jako podchorąży miał przydział do «Grażyny», lecz że dużo lepiej wychodziła mu walka z piórem w rękę, więc przeniesiono go do wydziału prasowego. Tam był na pewno na swoim miejscu”⁶²⁸. Przynajmniej raz Krajewski odwiedził swoich kolegów w Pałacu Staszica. Niektóre z jego artykułów mogły być więc pochodną rozmów z żołnierzami Oddziału Specjalnego.

Redakcja „Warszawskiego Głosu Narodowego” kierowała się wytycznymi przyjętymi na wniosek Macińskiego przez (niekompletny) Zarząd OS SN 28 sierpnia. Ujęto je w dziesięciu punktach: 1) neutralizowanie propagandy inicjatorów powstania, „rozwijanej przez nich z wielkim rozmachem, a mającej na celu ich usprawiedliwienie w opinii publicznej, otoczenie pewnego rodzaju aureolą i tym samym ułatwienie objęcia władzy w Polsce wstającej”; 2) krytyka przeciwników ruchu narodowego w sposób niepowodujący jednak rozdzwiewków pośród walczących, niemniej niepozostawiający wątpliwości, że po zakończeniu powstania dojdzie do rozliczenia jego inspiratorów; 3) wskazanie Sowietów „jako drugiej sprężyny i przyczyny tragedii Warszawy”, z zastrzeżeniem, że krytyka „nie może wychodzić poza granicę, nakreśloną dobrą wolą Polski utrzymania należytych stosunków z Rosją”, powinna natomiast skupiać się na złej woli Sowietów, co ma też przeciwdziałać „nastrojom dużej części społeczeństwa, która w wyniku rezygnacji nie widzi innej przyszłości Polski, jak tylko w związku z Rosją”; 4) podtrzymywanie „ducha odwetu historycznego przeciwko Niemcom” aż do jednoznacznie zwycięskiego końca, tak aby zachodnia granica na Odrze i Nysie Łużyckiej została „osiągnięta bez względu na ofiary, jakie w dalszym ciągu poniesie żyjące pokolenie Polski”; 5) „przygotowanie psychicznie społeczeństwa do liczenia nie tylko na pomoc aliantów, lecz przede wszystkim na własne siły”, a zarazem wskazywanie determinacji Polaków jako czynnika „uruchamiającego pomoc aliantów”; 6) zdobywanie zaufania społeczeństwa rzetelnością informacji; 7) pokazywanie za pośrednictwem prasy, że SN „kontynuuje tradycję konspiracji, żyje, myśli i działa”, co powinno też budować jego popularność na okres powojenny; 8) „podtrzymywanie ducha społeczeństwa polskiego wobec przeżywanego przez to społeczeństwo dramatu”, bez tracenia z pola widzenia generalnych celów politycznych; 9) redagowanie czasopism w taki sposób, aby stały się kroniką powstania, szczególnie oddziałów wywodzących się z NOW; 10) przygotowanie się do „drugiej konspiracji”⁶²⁹.

Przytoczony powyżej dokument pokazuje, jak kierownictwo OS SN/NOW postrzegało powstanie po blisko miesiącu walk. Dopełnia obraz zarysowany

⁶²⁸ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [72].

⁶²⁹ AAN, SN, sygn. 206/21 (mkf 2192/2), Wytyczne dla prasy i propagandy Okręgu Stołecznego SN na okres powstania, 28 VIII 1944 r., k. 4 (kopia: AAN, SN, sygn. 206/4 (mkf 2192/1), k. 73).

w poprzedniej części książki, wprowadzając zarazem dodatkowe elementy. Zwraca uwagę wyznaczenie granicy propagandy antysowieckiej, miała nią być „dobra wola Polski utrzymania należytych stosunków z Rosją”. Prawdopodobnie użycie słowa „Rosja” wynikało z przyzwyczajzeń językowych, niemniej może oznaczać, że odróżniano „sowietyzm” od „Rosji”. Istotna wydaje się wzmianka o nastrojach rezygnacji i uległości wobec Sowietów „dużej części” wyczerpanego wojną społeczeństwa (podobne ostrzeżenie przekazał kierownictwu SN Trościanko). Na plan pierwszy wysuwano kwestię granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, brak natomiast wzmianki o granicy wschodniej. Zapowiedź „drugiej konspiracji” wskazuje, że zajęcia ziem polskich przez Armię Czerwoną nie traktowano jako ostatniego etapu wojny. Miało nim być spodziewane w bliższej czy dalszej przyszłości powstrzymanie sowieckiej ekspansji przez aliantów zachodnich, czemu najwyraźniej towarzyszyły nadal złudzenia wobec Churchilla i zwłaszcza Roosevelta. Przypuszczalnie zakładano, że wtedy dopiero nadszedłby czas na ustalenie wschodniej granicy Rzeczypospolitej. Poza tym spodziewano się, że trafność diagnoz politycznych, autorytet zyskany w czasie powstania (heroizm dowiedziony na barykadach, pomimo sprzeciwu wobec zrywu), program odrzucający radykalizm i rewolucjonizm zapewni SN poważanie i istotny wpływ na powojenną Polskę. Brakowało czasu, by wszystkie wymienione tu wytyczne przełożyć na język publicystki, tym bardziej że siłą rzeczy przeważały doniesienia z powstańczych frontów. Niemniej ich echa są słyszalne.

W trosce o morale żołnierzy nie kwestionowano początkowo celowości insurrekcji. W pierwszym powstańczym numerze „Warszawskiego Głosu Narodowego” Leszek Krajewski napisał, że nawiązuje ona do tradycji walk z zaborcami. Inaczej niż wtedy, Polska, choć pod okupacją, pozostaje państwem legalnym i suwerennym, a jej armia, mimo że rozbita w 1939 r., walczy na wszystkich frontach. A zatem bój o Warszawę to część polskiej ofensywy – u boku aliantów – o sprawiedliwe zakończenie wojny. Z tego powodu Krajewski przestrzegał przed nadużywaniem słowa „powstanie”, pozwala ono bowiem „naszym sąsiadom ze wschodu” traktować AK nie jako jedną z armii sojusznicznych, lecz jako „luźne grupy rewolucyjne”. Jeśli już używać słowa „powstanie”, to jako skrótu myślowego. Należałoby raczej opisywać Warszawę jako jedno z pól bitewnych toczącej się wojny⁶³⁰.

Śródmiejska „Walka” przypominała z kolei, że Polska, przynależąc do „oboju wolności”, walczyła od początku nie tylko o interesy własne, lecz również sojuszników. Podkreślano, że to ruch narodowy odegrał „kierowniczą rolę” wśród sił, które „doprowadziły Polskę w tym najtrudniejszym okresie do bezkompromisowego boju z Niemcami”. To on też stworzył na kresach zachodnich „polityczny i społeczny mur odgradzający polskość od barbarzyństwa pruskiego”. Przypomniano o roli NOW w tworzeniu AK, udziale SN w pracach Państwa Podziemnego, wspieraniu rządu polskiego na emigracji, pomimo niedopuszczenia do koalicji. Nie ukrywano jednak rozdzźwięków: „nie czujemy żalu do pewnych czynników na emigracji, które krew dzisiejszą chcą koniecznie ostemplować pieczętą jednej partii, czy jednego kierunku. W swoim rozumieniu służą Polsce jak mogą. Jak – oceni to historia. Nie czas dziś na krytykę, choć nie raz człowiekowi robi się ponuro,

⁶³⁰ [L. Krajewski], *Polska ofensywa*, WGN, 1944, nr 25, s. 1.

gdy słyszy, jak się fabrykuje nową, nieprawdziwą legendę. Nie utrzyma się. Ani z walki, ani z całości spraw polskich Stronnictwa Narodowego i jego wkładu nikt nie wyeliminuje⁶³¹. Powyższy cytat świadczy też o dylematach przeżywanych przez liderów SN, którzy z jednej strony mieli poczucie, że udział w powstaniu daje legitymację do moralnego przywództwa, z drugiej – nie wyrzekali się sprzeciwu wobec insurekcjonizmu i rewolucjonizmu.

Dostrzegano przemianę i konsolidację Polaków. 6 sierpnia staromiejskie wydanie „Walki” opublikowało odezwę SN, w której przypomniano, że w ciągu pięciu lat „najpotworniejszej w Europie okupacji ruch narodowy kierował swe wysiłki do skonsolidowania wszystkich moralnych i materialnych sił Narodu, opierając się o zasadę solidarności wszystkich Polaków dla osiągnięcia ostatecznego zwycięstwa – Wielkiej Polski, członka wspólnoty międzynarodowej”. Stwierdzano zarazem „z dumą”, że „postawa wszystkich stanów i warstw Narodu, walczącego jawnie na ulicach Warszawy jest bohaterska”, a „jedność narodowa stała się faktem”⁶³². Dwa dni później to samo pismo w reportażu poświęconym cywilom zwracało uwagę, że „robotnik i inteligent, rzemieślnik i nauczyciel, biedny i bogaty przeniknięci są wspólną myślą i wspólnym uczuciem”. Dzięki temu „wspólnota narodowa realizuje się w najdosłowniejszym znaczeniu”⁶³³.

O tym, że nie były to puste słowa, świadczy wiele dokumentów, jak np. odezwa SL z 14 sierpnia 1944 r., nazywająca powstanie „walką o niepodległą Polskę, o którą walczymy wszyscy”, wzywająca, by chłopci zaopatrzyli Warszawę w żywność, gdy tylko nadarzy się możliwość⁶³⁴. Z punktu widzenia narodowców odezwy tego rodzaju dowodziły, że dokonuje się zjednoczenie Polaków jako narodu, a ideologia „walki klasowej” jest przezwycięzana. Zwłaszcza w początkowej fazie powstania solidarności doświadczali na co dzień żołnierze. Stefan Kiersnowski wspominał: „zawiesiliśmy swoje animozje na kołku, o sporach politycznych nie było mowy [...], wszyscy chcieliśmy jednego: Wolnej Warszawy i Wolnej Polski”⁶³⁵.

W prasie narodowej zwracano uwagę na różne aspekty owej przemiany i zjednoczenia narodu. „W roku 1920 dokonał się nad Wisłą po raz pierwszy cud; cud narodowej jedności” – pisała śródmiejska „Walka” 15 sierpnia 1944 r. Dzięki temu „mieliśmy znowu Wolną Polskę”. Oto historia się powtarza: „W tej walce, która wciąż jeszcze trwa, a której koniec promienieje dla nas jutrzeńką swobody dla całej Polski, dokonał się po raz drugi «cud narodowej jedności». Pamiętacie waśnie i swary polityczne przedpowstaniowej konspiracji? Pamiętacie kłótnie o programy, o słowa... Gdzie dziś to wszystko? Zniknęło! To nieważne, drugo- i trzecioplanowe. Ważna jest tylko walka – do zwycięskiego końca”. Analogie z rokiem 1920 były jednak zawodne. Ze wschodu znów szły na Warszawę armie bolszewickie: „W innym dziś charakterze niż w roku 1920. Nie jako wrogowie,

⁶³¹ *Stronnictwo walki*, „Walka” (Śródmieście) 1944, nr 74, s. 1.

⁶³² *Odezwa*, „Walka” (Stare Miasto) 1944, nr 32, s. 1.

⁶³³ *Warszawskie podwórze*, „Walka” (Stare Miasto) 1944, nr 34, s. 1.

⁶³⁴ AAN, DRzK, sygn. 202/III/178 (mkf 2271/4), Lud wsi – ludowi Warszawy. Odezwa ruchu ludowego, 14 VIII 1944 r., k. 3.

⁶³⁵ AAN, SZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [68].

lecz jako sprzymierzeńcy... naszych sprzymierzeńców. Idą jednak dziwnie powoli, nie mogą, czy nie chcą?”⁶³⁶.

Nieco inaczej do sprawy podszedł „Warszawski Głos Narodowy”. 28 sierpnia na pierwszej stronie ukazał się obszerny artykuł Krajewskiego, w którym przedstawił trzy „zdobycze społeczeństwa na drodze do zjednoczenia”. Pierwsza to jedność rządu polskiego, uznawanego przez ogół Polaków, również dzięki „wyrzeczeniom ze strony poszczególnych stronnictw” w imię „dobra nadrzędnego, jakim jest całość i suwerenność Rz[eczy]p[ospo]litej”. Za drugą zdobycz Krajewski uznał pozbycie się złudzeń wobec iluzji państwa wielonarodowego: „wszelkim zbrodniarzom przeciw Państwu i Narodowi Polskiemu należy się surowa i sprawiedliwa kara, wyrównująca straty, jakie nam zadali”. Słowa te odnosiły się do Niemców i Ukraińców, a w pewnej mierze też Litwinów. Trzecia zdobycz to wspólny pogląd na granice Polski: przyjęcie jako programu wojennego odzyskanie utraconych ziem piastowskich i słowiańskich nad Bałtykiem i Odrą. Co więcej, pisał Krajewski, „przestaliśmy się roztkliwiać nad losem Niemców, których trzeba będzie wyrzucać poza Odrę i Niszę, zarówno jak i Ukraińców – poza kordon wschodni”. Coraz częściej też przyjmuje się jako pewnik, że „Polska może być tylko wielką i potężną, o ile ma w ogóle istnieć”. Upowszechniał się poza tym, w ocenie Krajewskiego, wspólny pogląd na wewnętrzny ustrój Polski, który określać miały następujące zasady: „wciągnięcie wszystkich warstw społecznych do pełnej i owocnej pracy nad zapewnieniem krajowi dobrobytu [...], praca nakładająca odpowiedzialność i wynagradzana sprawiedliwie [...], stworzenie potęgi i dobrobytu Państwa oraz sprawiedliwości społecznej, gwarantującej dobrobyt wszystkich warstw”. Środkiem prowadzącym do tego celu miało być z jednej strony „odcięcie się od form biurokratyczno-totalistycznych, wraz z płynącym z nich protekcjonizmem”, z drugiej – „od metod przejaskrawionego ustroju parlamentarno-demokratycznego, wraz z jego chaosem i brakiem odpowiedzialności”. Remedium na te bolączki byłby „ustrój samorządowy, obejmujący całokształt organizmu gospodarczego Polski”, który połączyłby „fachowość z odpowiedzialnością”, co powinno też zapobiec „awansom genialnych krewnych i przyjaciół”⁶³⁷. Wyłania się z tych przemyśleń – autora jeszcze bardzo młodego – obraz społeczeństwa egalitarnego i jednolitego, odrzucającego patologie biurokratyzmu, totalizmu, demokratyzmu, nastawionego na samorządną pracę u podstaw. W porównaniu z publicystyką z okresu przedpowstaniowego dostrzec tu można oddziaływanie myśli socjalistycznej (praca „wynagradzana sprawiedliwie”, „sprawiedliwość społeczna”, państwo gwarantujące dobrobyt)⁶³⁸. Doświadczenie wojny zdawało się też usprawiedliwiać projekty inżynierii społecznej – przesiedlenia Niemców i Ukraińców.

Krajewski nie był jedynym autorem dostrzegającym, że „różnice programowe zwolna, ale w znacznym stopniu się zacierają”. W rezultacie „wstaje jeden, wspólny

⁶³⁶ *Cud narodowej jedności*, „Walka” (Śródmieście) 1944, nr 64, s. 1.

⁶³⁷ [L. Krajewski], *Pięć lat różnicy*, WGN, 1944, nr 27, s. 1–2.

⁶³⁸ Hasło „sprawiedliwości społecznej” zyskiwało wówczas na popularności. Można je spotkać w różnych odezwach, również tych wydawanych przez gen. Komorowskiego; zob. np. AAN, AK, sygn. 203/I-2 (mkf 2368/1), *Żołnierze! Odezwa Dowódcy Armii Krajowej „Bora”* [T. Komorowski], 9 VIII 1944 r., k. 76.

program lepszej Polski, na który wszyscy się coraz bardziej zgadzają i do którego realizacji dążą”. Półzartem wskazywał, że oto „PPS niejednokrotnie uczy patriotyzmu, który narodowcy nazywają nacjonalizmem, a Obóz Narodowy uczy sprawiedliwości społecznej, która była zawsze sztandarowym hasłem ideowego socjalizmu”. W rezultacie „wspólny front patriotyczny i społeczny” zbliża jednych i drugich „siłą twardej konieczności współczesnej pracy – Polaków dla Polski”. Zarazem „Tezeusz” ubolewał nad wciąż trudnymi do przekroczenia animozjami personalnymi, powodującymi – co było zapewne aluzją do NSZ (ONR) – że nawet pokrewnym ideowo ugrupowaniom politycznym trudno „uczciwie się scalić”⁶³⁹.

Synkretyzm ideologiczny będący skutkiem powstańczej jedności jeszcze wyraźniej zaznaczył się na łamach „Walki”. Opublikowała ona kolejne odcinki cyklu *O co walczymy?*. Przypomnijmy, że między początkiem 1941 a końcem lipca 1944 r. ukazały się 32 artykuły pod tym wspólnym tytułem. Akcent przesuwał się z zagadnień geopolitycznych na gospodarcze i społeczne. W okresie powstania poruszono kwestię samostanowienia narodu⁶⁴⁰, uświadomienia narodowego⁶⁴¹, państwa narodowego⁶⁴². Wspólną cechą tych tekstów było sięgnięcie do początków myśli narodowo-demokratycznej.

Co za tym idzie, powojenną Polskę zapowiadano jako państwo narodowe i demokratyczne. Jeśli chodzi o pierwszy z tych wyznaczników, wskazywano, że „nie może być tak, jak przed pamiętnym wrześniem 1939, że i wrogi nam Niemiec i Ukraińiec z OUN był «współwłaścicielem» państwa, do którego upadku dążył”. Zastrzegano, że „nie mamy zamiaru prowadzić wobec mniejszości narodowych polityki eksterminacyjnej. Nie jesteśmy Krzyżakami, by ogniem i mieczem do polskości obce nam elementy nawracać. Pewne warstwy narodowo niepolskie dopuszczamy, przyznajemy prawo współobywateli i współgospodarzy. Przyznajemy prawa i obowiązki obywatelskie. Ale nie prawo współwłasności”⁶⁴³. Deklarowano także zerwanie „z zasadą konstytucji z roku 1935, że państwo polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli”. Stawiano tę sprawę inaczej: „Państwo polskie jest wyłącznie własnością polskiego narodu. On tylko jest właścicielem tej ziemi i jej głównym gospodarzem. On ma obowiązki wobec terażniejszych i przyszłych pokoleń”⁶⁴⁴. Zdania te należy odczytywać w kontekście traumatycznych doświadczeń wojennych.

Zarazem podkreślano, że demokracja wymaga znajomości polityki narodowej przez ogół. Niepolityczność czy apolityczność społeczeństwa czyni zeń przedmiot rozgrywek demagogów. „Demokracja dając prawa polityczne, tym więcej nakłada obowiązków. Za politykę odpowiedzialny jest cały naród, a nie rząd stosunkowo często zmieniany. Każdy obywatel musi wiedzieć, jakie zadanie ma do wykonania, musi znać swoje jednostkowe obowiązki i obowiązki współtwórcy dziejów narodu”⁶⁴⁵.

⁶³⁹ [L. Krajewski], *U progu nowego okresu*, WGN, 1944, nr 30, s. 1–2.

⁶⁴⁰ *O co walczymy? Samostanowienie Narodu*, „Walka” (Śródmieście) 1944, nr 80 (19), s. 2.

⁶⁴¹ *O co walczymy? Uświadomienie polityczne*, „Walka” (Śródmieście) 1944, nr 75 (81), s. 2.

⁶⁴² *O co walczymy? Państwo narodowe*, „Walka” (Śródmieście) 1944, nr 76 (82), s. 2.

⁶⁴³ *Ibidem*.

⁶⁴⁴ *Ibidem*.

⁶⁴⁵ *O co walczymy? Uświadomienie polityczne...*, s. 2.

W kolejnym artykule powtarzano: „jesteśmy demokratami”, zastrzegając, że nie ma zgody na to, by „głos miały pieniądze polityczne, ani tym bardziej, by wpływały na nasze stosunki wewnętrzne jakiegokolwiek siły obce – z zewnątrz”⁶⁴⁶. Przypominano na koniec, że „umiłowanie wolności jest w Narodzie Polskim większe niż u wielu innych. Główną zasadą wolności to pełna suwerenność i niezależność. O taką wolność walczymy. O samostanowienie Narodu o sobie”⁶⁴⁷. Brakowało jednak odpowiedzi na pytanie, w artykule pisanym siłą rzeczy w pośpiechu, jak osiągnąć ideał masowego narodu politycznego, co było zresztą słabym punktem myśli narodowej. Zbyteczne dodawać, że alternatywny wobec demokratyzmu monarchizm pozostawał wówczas całkowicie poza horyzontem wyobrażeń publicystów SN.

W powstańcym tyglu zdawało się formować nowe społeczeństwo – bardziej zdemokratyzowane i egalitarne niż przed wojną. W jakiejś mierze realizowała się wizja płk. Rzepeckiego insurekcji jako rewolucji społecznej. Mimo wszystko publicyści pism SN próbowali zarysować granice synkretyzmu ideowego, nie mieściła się w nich „walka klasowa”. Akcentując wspólnotę głównych celów wojennych z socjalistami czy ludowcami, a nawet przejmując ich frazeologię, przechodzili jednak do ideologicznej defensywy. Zwraca uwagę i to, że w czasie powstania nie podjęto polemiki z odezwą RJN z 26 lipca, powtórzoną 15 sierpnia, choć w innych okolicznościach spotkałaby się zapewne z repliką podobnie stanowczą jak w przypadku wcześniejszej deklaracji *O co walczy Naród Polski?*

Obawę przed zatarciem tożsamości ideowej w aurze powstańczej jedności, siłą rzeczy nietrwalej, wyrażał natomiast Maciński. 26 sierpnia pisał w „Warszawskim Głosie Narodowym”, że „Armia Krajowa jest jedna”, niemniej „tradycja poszczególnych oddziałów winna być podtrzymywana”, to ona bowiem decyduje o ich sile⁶⁴⁸. Miał też wątpliwości, czy zjednoczenie przeciwko wrogowi niesie długotrwałe skutki polityczne. Pod wpływem Macińskiego również Krajewski zaczął sygnalizować, że nie wszystkie różnice powinny zostać przemilczane w imię wspólnej walki. Dał wyraz niepokoju, że zbyt wielu kontentuje się „programem Polski małej”, nie wierząc w zdolność zagospodarowania Zaodrza, o dorzeczu Niemna czy Prypeci nawet nie wspominając⁶⁴⁹. Niemniej to właśnie ideowy synkretyzm z okresu Powstania Warszawskiego w znacznej mierze określił światopogląd i pamięć historyczną jego uczestników, również tych z NOW (co zobaczymy w cz. V).

W czasie powstania następowały zmiany natury socjologicznej, przede wszystkim roli kobiet, które stanowiły, jak szacowano w drugiej połowie sierpnia, jedną siódmą warszawskiej AK⁶⁵⁰. Po pierwszym tygodniu zmagania pojawiło się nawet pismo „Kobieta na Barykadach”. Staromiejska „Walka” pisała 10 sierpnia: „Charakterystyczna sylwetka młodej dziewczyny z opaską wojskową na prawym ramieniu, z czerwonym krzyżem na lewym. Czasami ubrana w «tygrysią» bluzę niemiecką, zawsze z wyładowaną torbą na ramieniu. Odrzuciła od siebie wszystkie upiększenia

⁶⁴⁶ *O co walczyliśmy? Państwo narodowe...*, s. 2.

⁶⁴⁷ *O co walczyliśmy? Samostanowienie Narodu...*, s. 2.

⁶⁴⁸ [T. Maciński], *Z akcji. Wstęp do kolumny*, WGN, 1944, nr 26, s. 3.

⁶⁴⁹ [L. Krajewski], *U progu nowego okresu...*, s. 1–2.

⁶⁵⁰ *Kobiety w walce*, „Walka” (Stare Miasto) 1944, nr 45, s. 1.

kobiece. Nie ma pudru ani rózu. Stwardniała w walce i w wysiłku. Nabrała męskiej wytrzymałości. A mimo to jest jeszcze bardziej kobieca niż kiedykolwiek. Nie utraciła bowiem nic z tego, co jest istotną treścią kobiecości: nie utraciła serca”⁶⁵¹.

W wielu późniejszych relacjach powraca motyw zmiany kobiecego wyglądu. Halina Jędrzejewska, sanitariuszka ze Starego Miasta, wspominała: „Do Powstania poszłam w cienkiej sukience z szarego płótna, jedynie buty miałam dobre. Nie było ani wygodnie, ani ciepło. Ubranie zmieniłam po zdobyciu magazynów na Stawkach. Od tej pory chodziłam w niemieckich spodniach, panterce i męskiej koszuli, którą przynieśli mi chłopcy, żebym nie marzła”⁶⁵².

W wydaniu śródmiejskim „Walki” ogólniejszą refleksję sformułowała 21 sierpnia Alina Zadzińska-Glińska, podpisana jako „Ala”, jedna z twórczyń Narodowej Organizacji Wojskowej Kobiet. Wskazywała, że w okresie rozbiorów udział kobiet w „zbrojnych zmaganiach narodu” wciąż wzrastał. Angażowały się coraz liczniej kobiety „ze wszystkich warstw społecznych i wszystkich zawodów”. W Powstaniu Warszawskim wzięły już udział masowo: kobiety „zarówno z inteligencji, jak i ze sfer robotniczych czy mieszczańskich, i te z mrocznych suterren i dusznych poddaszy, i te z wygodnych apartamentów”. Służba sanitarna, aprowizacja, łączność, dywersja, organizacja Pomoc Żołnierzowi, a wcześniej NOWK, Wojskowa Służba Kobiet – to tylko niektóre obszary ich aktywności. „Piękne są sylwetki kobiet – powstańców. Bezgraniczne ofiarne, ufne w Boga, gardzące śmiercią, oddane sprawie całkowicie, bez reszty. Istne kwiaty Powstania”. Mimo to Zadzińska-Glińska zastanawiała się, czy udział kobiet w powstaniu nie stał się nadmierny, czy nie nazbyt rozluźnia on dyscyplinę w oddziałach, czy mimo wszystko nie za często spotyka się kobiety „o jaskrawo wymalowanych ustach i wyzywającym stroju”, dla których obecność na froncie to „pewien rodzaj sportu”, okazja do „dreszczyku emocji” czy też „moda”⁶⁵³.

Podobne obserwacje znajdziemy w dzienniku Leszka Proroka. Szacował on, że kobiety stanowiły niekiedy jedną trzecią oddziałów. „Popularnie mówi się: łączniczki, sanitariuszki”. Ale to również kobiety pracujące w kuchniach, pralniach czy intendenturze. „Te pierwsze traktowane są w zasadzie po wojskowemu – pisał Prorok. – Na równi z nami stają do zbiorów, raportów, rozkazów. Muszą się meldować. W miarę możliwości otrzymują też umundurowanie i oporządzenie”. Wśród kobiet uczestniczących w powstaniu dostrzegł trzy grupy. Pierwszą, najmniej liczną, stanowiły kobiety, które związały się z konspiracją jeszcze przed powstaniem. „Najpoważniej pojmują służbę i najbardziej są z oddziałami związane. Zresztą mają wielu swych kolegów z podziemia, pomijając fakt, iż sporo z nich to siostry, kuzynki czy koleżanki konspiracyjnych wyjadaczy. Nosiły mel-dunki, przrzucały broń z meliny do meliny i tańczyły godzinami ze swymi chłopcami na wieczorkach lub imieninach”. Druga grupa to ochotniczki, które zgłosiły się do wojska po wybuchu powstania „z pobudek czysto patriotycznych, traktując swój krok jako zrozumiały obowiązek, a także z pobudek samarytańskich – do szpitali i punktów sanitarnych”. Niektóre z nich, odcięte od domów, nie miały

⁶⁵¹ *Egzamin Polki*, „Walka” (Stare Miasto) 1944, nr 36, s. 2.

⁶⁵² Relacja H. Jędrzejewskiej w: M. Czerwińska-Buczek, *op. cit.*, s. 199.

⁶⁵³ „Ala” [A. Zadzińska-Glińska], *Kwiaty i chwasty*, „Walka” (Śródmieście) 1944, nr 70 (9), s. 2.

innego wyjścia. Do trzeciej grupy Prorok zaliczył kobiety, które „przygnała do oddziałów żądza wrażeń, różnolitych zresztą – od bardzo podniosłych do całkiem przyziemnych”. Podobnie jak cytowana wcześniej Zadzierska-Glińska, Prorok odnosił wrażenie, że „niektóre chcą się wyżyć w tej walce”. „Imponuje im groza śmierci. Dreszcz emocji czyni życie bardziej wartościowym. Ryzykują dużo, chętnie i niejedna dawała przykłady odwagi nam, żołnierzom. Są jednak i takie, które przyciągnęła na front duża liczba mężczyzn, opromienionych w dodatku nimbem patriotycznego bohaterstwa. Te na ogół ryzykować nie chcą. Wolą nie kręcić się pod barykadami. Za to z chęcią szwendają się po wszystkich kwaterach z narzucającą się egzaltacją”. Prorok zauważał, że okupacja osłabiła konwenanse, a w czasie powstania „przystały [one] obowiązywać do reszty”. Jak pisał, „rozluźnienie dyscypliny obyczajowej można obserwować powszechnie”. Półzartem zastanawiał się, czego musi się nasłuchać kwaterujący w powstańczej piwnicy ksiądz kapelan: „wyobrażam sobie jego minę”⁶⁵⁴.

Po latach relacje mężczyzn i kobiet idealizowano, a może pamiętano przede wszystkim, by użyć klasyfikacji Proroka, o sanitariuszkach, łączniczkach, patriotkach⁶⁵⁵. Siedemdziesiąt lat po wojnie Witold Kieżun był przekonany, że obowiązywały na ogół rycerskie zasady. „Ja skończyłem powstanie z wręcz kultem kobiet. Wtedy wszystko było inaczej”. Inaczej – to znaczy bez epatowania seksualnością, jak w kulturze masowej początku XXI w. „Kult kobiety zanikł, niestety. W czasie powstania było zawartych kilkadziesiąt małżeństw. W filmie *Powstanie warszawskie*⁶⁵⁶ pokazany jest jeden ślub, ale było ich znacznie więcej. Byliśmy pokoleniem, które umiało opanować swoje żądze. Jak człowiek się zakochał, to tę kobietę czcił. Uważał, że fizyczne wykorzystanie jest nie na miejscu. Dwóch moich kolegów brało ślub w wieku 19 lat. Jeden z nich stwierdził: «No co ja zrobić? Ja się kocham i nie mogę wytrzymać». No dobrze – mówię – w takim razie będę świadkiem na twoim ślubie. Ja sam, dopóki nie wziąłem ślubu kościelnego, nie mogłem dotknąć mojej ukochanej. Ona była dla mnie uosobieniem kultu kobiecości. Kobiety były ciepłe, staranne, dbały o każdego rannego. To było zupełnie niezwykle. Teraz, gdy czytam, że kobiety powinny być bardziej «męskie», silniejsze, to uważam, że to jest wielka strata. Kobiety mają zupełnie inną naturę niż nasza. Nawet w najgorszych momentach dbały o swój wygląd. Mało tego, dbały też o to, jak my wyglądamy. Motywowały nas: «ogol się», «zobacz, tam jest kran i woda, umyj się». Na tym właśnie polegał także ich urok”⁶⁵⁷. Potwierdzeniem mogłyby być wspomnienia Ewy Orlikowskiej: „Prawdziwie też rycerski a zarazem braterski był stosunek chłopców

⁶⁵⁴ L. Prorok, *op. cit.*, s. 101–102, zapisek z 11 VIII 1944 r. Stanisław Likiernik utrzymywał natomiast później, że „to mity o liberalizacji obyczajów, że niby ludzie chcą się kochać, bo jest śmierć za rogiem. Nie było czasu, to było życie niemal zakonne, mieszkaliśmy razem, wszyscy, na kupie. Może tamci w Śródmieściu mieli czas...”; E. Marat, M. Wójcik, *Made in Poland. Opowiada jeden z ostatnich żołnierzy Kedywu Stanisław Likiernik*, Warszawa 2014, s. 140.

⁶⁵⁵ Zob. też A. Cubała, *Miłość '44. 44 prawdziwe historie powstańczej miłości*, Warszawa 2019.

⁶⁵⁶ *Powstanie Warszawskie*, reż. dubbingu Miriam Aleksandrowicz, scen. Joanna Pawluśkiewicz, Jan Oldakowski, Piotr C. Śliwowski, Jan Komasa, 2014.

⁶⁵⁷ *Witold Kieżun dla wp.pl: Większość moich studentów uważa Polaków za nazistów*, rozm. E. Koszowska, 23 VII 2016 r., opinie.wp.pl/prof-witold-kiezun-dla-wp-pl-wiekszosc-moich-studentow-uwaza-polakow-za-nazistow-6126038536325249a (5 III 2018).

do nas. Nigdy nie zapomnimy ich serdecznej, koleżeńskej opieki i troskliwości. Ileż to razy w zimne śródmiejskie noce, sami nie mając czym się okryć, oddawali nam swoje płaszcze. Zanim sami zjedli – a zawsze byli bardzo głodni – dopytywali się, czy [sanitariuszki – K.K.] zjadły, czy dosyć zjadły i czy wszystkie zjadły⁶⁵⁸.

Relacje Kieżuna czy Orlikowskiej oraz zapiski Proroka świadczą o rozpiętości postaw. Doświadczenie powstania mogło wpływać zarówno na swoistą egalitaryzację relacji, jak i sublimację uczuć. Niemniej większość wspomnień łączy przekonanie, że bez zaangażowania kilku tysięcy kobiet, dopełniania się różnych ról społecznych, powstanie nie trwałoby aż 63 dni.

Z czasem powrócił ton sceptycyzmu, znany sprzed powstania. Przesuwanie się akcentów wyraźniej widać na łamach „Walki”, która ukazywała się dłużej niż „Warszawski Głos Narodowy”. Porównywano atmosferę z 3 września 1939 r. i pięć lat później. Wtedy, w trzecim dniu wojny, sprawa Polski połączona została ze „sprawą wolności świata”, „dzień 3 września r. 1944 przeżywaliśmy w nastroju o wiele mniej entuzjastycznym”. Przypominano o istocie geopolityki: „nie tylko interes narodowy kieruje posunięciami sprzymierzeńców, ale więcej: ich egoizm narodowy”. „Płonąca Warszawa ułatwia sukcesy zachodnie. Na wschodzie zaś wszystko jest – zgodnie z planem”. Pisano z goryczą: „Jedynym naszym sprzymierzeńcem w dniu 3-cim września w Warszawie był deszcz. Jedynym sprzymierzeńcem we Lwowie, [w] Wilnie czy Lublinie – to zaciśnięte zęby, determinacja i wiara w Boga⁶⁵⁹”.

Szukano zatem głębszego – religijnego – sensu toczącej się walki o Warszawę⁶⁶⁰. W śródmiejskiej „Walcie” pisano: „Nie chodzi o termin czy przebieg Powstania. Rzecz zasadnicza to jego sens. Sprowadza się on do prostego stwierdzenia: walczymy, bo walka o wolność została nam narzucona – bo chcemy niezależności politycznej, dążymy do Wolnej i Wielkiej Polski”. Przede wszystkim zaś „walczymy dlatego, że dążymy, by nad katolicką Polską zapanował Krzyż Chrystusowy, a nie pogańskie symbole swastyki czy bezbożnictwa⁶⁶¹”.

Rozwijano tę myśl w wielu artykułach. „Źródłem naszej wiary w słuszność tej walki jest – Bóg. Słowo to nabiera dziś najmocniejszej treści, gdy tak blisko Boga ocieramy się co minutę, gdy jesteśmy o krok od śmierci. Bóg, który stworzył człowieka do życia wolnego, a nie po to, by gnił w obozach koncentracyjnych. Bóg, który nakazał człowiekowi walczyć ze złem w jego wszystkich postaciach” – pisała 6 sierpnia staromiejska „Walka⁶⁶². 10 sierpnia stwierdzano, że „na niejednej barykadzie warszawskiej obok powiewającej flagi biało-czerwonej stoi wizerunek lub figura Matki Boskiej”. Powstańcy walczą w Imię Boże niczym dawni rycerze, którzy „szli do boju z pieśnią Bogurodzicy na ustach i ryngrafem na pancerzu”. Nie bacząc na ostrzał, księża odprawiają codziennie „nabożeństwa podwórzowe”. W schronach słycać litanie do Matki Bożej oraz pieśń *Boże, coś Polskę*⁶⁶³. W reportażu

⁶⁵⁸ AAN, AJŚ, sygn. 54, E. Orlikowska-Krasnowolska, „Sanitety”. Pamiętnik z Powstania Warszawskiego 1944 r., mps, b.d., s. [37].

⁶⁵⁹ *Wskaźnikiem przyszłości – interes narodowy*, „Walka” (Śródmieście) 1944, nr 77, s. 1.

⁶⁶⁰ Zob. też S. Podlewski, *op. cit.*, s. 446–448.

⁶⁶¹ *Dlaczego walczymy*, „Walka” (Śródmieście) 1944, nr 80, s. 1.

⁶⁶² *Zamiast transparentów*, „Walka” (Stare Miasto) 1944, nr 32, s. 1.

⁶⁶³ *Matka Boska na barykadach i w schronach*, „Walka” (Stare Miasto) 1944, nr 36, s. 2.

poświęconym harcerzom walczącym w szeregach NOW, opublikowanym pamiętnego 13 sierpnia, pisano, że każdego ranka większość z nich przystępuje do komunii świętej⁶⁶⁴. Tak oto narodowcy zmierzają ku ideałowi Katolickiego Państwa Narodu Polskiego⁶⁶⁵, na który składa się „postawa moralna całego narodu, jego wewnętrzna jedność, a wreszcie potęga materialna”. Podkreślano, że „bez tej codziennej prawie komunii św., do której przystępują setki naszych żołnierzy, bez tych kościołów pełnych ludzi i modlitwy, nasza postawa moralna nie miałaby siły, którą się dziś szczyci. Lecz my świadczymy z większą niż kiedykolwiek stanowczością, że nasza wiara religijna jest nieodłączną częścią naszego poglądu na świat i jeśli zwyciężymy, to w oparciu o katolicyzm. On bowiem i polskość zrosły się ze sobą nierozłącznie”. Z tej właśnie wiary czerpano siłę, gdy narastać zaczynały „coraz większa niechęć do wojny i rozkład moralny spowodowany utratą zaufania do dowódców”⁶⁶⁶. 23 sierpnia pisano, że NOW okazała się „organizacją służby Bogu i Narodowi”, której mottem od początku były i nadal pozostają słowa Dmowskiego o sensie bycia Polakiem, otwierające jego *Mysli nowoczesnego Polaka*. Żołnierzy NOW można spotkać „u Komunii Św. w podziemnych kaplicach, z bronią u boku i z modlitewnikami w rękę”. Stali się następcami „rycerstwa polskiego, zwycięzców spod Grunwaldu, Kircholmu, Chocimia, Wiednia i Radzimina”⁶⁶⁷.

Bitwa o Warszawę zyskiwała wymiar starcia Dobra ze Złem. 25 sierpnia staromiejska „Walka”, pośród najcięższych bombardowań, pokrzepiała czytelników, że „nasza decyzja wrześniowa [w 1939 r. – K.K.] była słuszna i jedyna”, a kapitulacja przed Niemcami oznaczałaby „zagładę”. „Gotowość do śmierci za Polskę, za Naród nie jest szaleństwem. [...] Jest najwyżej walką z szaleńcem Hitlerem i oszalałym narodem niemieckich katów”. Porównywano tę walkę do „odwiecznej, nieuniknionej dla każdego człowieka walki z szatanem”⁶⁶⁸. Następnego dnia przypadało Święto Matki Boskiej Jasnogórskiej: „Święto Polski Jagiellonów, zwyciężającej pod Grunwaldem, gdzie z Bogarodzicą na ustach ruszyły na krzyżackich knechtów nasze zastępy. Święto Rzeczypospolitej dźwigającej się z potopu szwedzkiego i pasującej ślubami Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej Matkę Bożą swoją królową. Święto Polski Mickiewicza, wezwaniem do Panny Częstochowskiej i Ostrobramskiej rozpoczynającego największe dzieło naszej literatury. Święto Polski wczorajszej: i potężnej, i chylącej się ku upadkowi – święto Polski dzisiejszej: walczącej i krwawiącej za sprawiedliwość i pokój Boży na świecie – święto wreszcie Polski, która idzie: Polski Wielkiej i Chrystusowej”⁶⁶⁹.

„Nad wszystkim – Bóg”. Taki nagłówek przynosiło wydanie „Walki” z 11 września. „Jest nad dymami palonych ulic. Jest ponad czarnymi bluźnierczymi krzyżami niemieckich bombowców, ponad ich pychą i chwilową bezkarnością”. Redakcja zastrzegła, że nie chodzi o to, by „rozpocząć nową, nie wiadomo już którą

⁶⁶⁴ *Harcerstwo Polskie w walce*, „Walka” (Stare Miasto) 1944, nr 39, s. 1.

⁶⁶⁵ Pisownia oryginalna. Wielkie litery mogą wskazywać, że chciano mocniej zaakcentować określenie „Państwo Narodu Polskiego”, traktując katolicyzm jako jego dookreślenie.

⁶⁶⁶ *Walczymy o Wielką Polskę*, „Walka” (Stare Miasto) 1944, nr 40, s. 1.

⁶⁶⁷ *Szkola rycerska*, „Walka” (Stare Miasto) 1944, nr 49, s. 1.

⁶⁶⁸ *Walka z szatanem*, „Walka” (Stare Miasto) 1944, nr 51, s. 1.

⁶⁶⁹ *Królowa Korony Polskiej*, „Walka” (Stare Miasto) 1944, nr 52, s. 1.

w naszych dziejach religię cierpienia”. Przypominano, że to właśnie ruch narodowy „z postawą cierpiętnika, z martyrologią jako metodą polityczną walczył uparcie”. Celem winna być „Wielka Polska wolna od katastrof, przez które Naród tak często przechodził”. Zarazem ruch narodowy jest tym, który „bez reszty związał się z religią, z katolicyzmem. Ten zaś każe szukać Boga wszędzie: w radościach i cierpieniach, w polityce i w wojnie. Gdy się tu Boga odnajdzie – trafia się na sens wszystkiego”⁶⁷⁰. Bitwa o Warszawę była dla tych ludzi starciem chrześcijaństwa z pogaństwem, cywilizacji z barbarzyństwem⁶⁷¹.

Świadczy też o tym opublikowany w WGN pod koniec sierpnia zapis rozmowy „Kapelana”, prawdopodobnie o. Tomasza Rostworowskiego, z młodzieźnikami żołnierzami Kompanii Harcerskiej – jakie mają cele?: „Wygnać «szkopów» z Warszawy i całej Polski [...], odbudować Ojczyznę”; jak ją odbudować?: „Myślę o odbudowie wewnętrznej, duchowej. Kwestia budowy nowych gmachów jest sprawą drugorzędną i rozwiąże się sama – odpowiada jeden z harcerzy”; co rozumie przez odbudowę wewnętrzną?: „Przez «odbudowę wewnętrzną» rozumiem wychowanie człowieka jako jednostki i narodu według naszych ideałów: chrystianizmu i nacjonalizmu. [...] Być narodem katolickim to znaczy oprzeć życie narodowo-państwowe na zasadach Ewangelii. Nie marksizm, nie walka klas i nie nienawiść społeczna, nie rasizm, nie kołchozy; nie złoto, ale idea Krzyża”. Podsumowuje „Kapelan”: „Naród, który ma taką młodzież i takie cele – jest «Nieśmiertelny!»”⁶⁷². Pięć lat lektur prasy narodowej, szkoleń organizacyjnych, zbiórek harcerskich, katechez kapelanów wydało owoce. Tyle że większość tych młodych ludzi albo nie dożyła końca wojny, albo padła potem ofiarą komunistów.

Refleksja metafizyczna łączyła się z polityką realną. Publicyści i przywódcy SN scalali te pozornie sprzeczne porządki. Nasuwał się wniosek, że Polska przegrywa, gdyż nie odrobiła lekcji polityki rozumnej, zadanej przed laty przez Dmowskiego, nie zrozumiała zawczasu reguł geopolityki, niemniej los Polaków, którzy stanęli po stronie dobra przeciwko złu, mieści się w szerszym planie Bożym, z czego czerpać można otuchę, a nawet pewność, iż katolicka Polska zajmie kiedyś należne jej miejsce we wspólnocie cywilizowanych narodów i państw.

IV.14. Obrona Pałacu Staszica. Walki o kościół Świętego Krzyża

Poproszony przez Mieczysława Skrobika, za pośrednictwem Kiersnowskiego, o dalsze instrukcje dla Oddziału Specjalnego por. Krawczyk w pierwszym odruchu polecił, by Pałac Staszica przekazać Zgrupowaniu „Krybar”, a do tego zaś czasu

⁶⁷⁰ *Nad wszystkim – Bóg*, „Walka” (Śródmieście) 1944, nr 78, s. 1.

⁶⁷¹ W jednej z odezwo SN, kolportowanej w postaci ulotki w powstańczej Warszawie, pisano: „W nierównych warunkach siły Warszawa powstała jawnie do walki z odwiecznym wrogiem Narodu naszego i cywilizacji chrześcijańskiej – Niemcami”; AAN, DRzK, sygn. 202/III/178 (mkf 2271/4), Odezwa Stronnictwa Narodowego, [Warszawa], b.d., k. 62.

⁶⁷² *O co walczymy?*, WGN, 1944, nr 28, s. 2.

zostawić w środku tylko niewielki patrol, reszta OS miała wrócić na ul. Czackiego. Wczesnym popołudniem „Zawada” zameldował się zatem wraz z większością swoich podkomendnych oraz sanitariuszkami u „Harnasia”, ten nakazał zjeść obiad, a po krótkim odpoczynku – co nie wzbudziło zachwytu przemęczonych żołnierzy – objąć posterunek w kościele Świętego Krzyża. Ligęza i Kieżun zostali zaś skierowani do gmachu Banku Handlowego na rogu ulic Traugutta i Czackiego, gdzie mieli pilnować głównego wejścia⁶⁷³. Nie jest natomiast pewne, kto pozostał w Pałacu Staszica, mogli to być Chrzanowski „Poraj” i Jarosz.

Noc w kościele Świętego Krzyża utkwiała Kiersnowskiemu w pamięci: „Według rozdzielnika na każdego wypadła połowa wart «ciepłych», połowa «zimnych». To znaczy posterunki przy świeżo spalonych gruzach lub gdzie indziej. Różnica temperatur była między jednymi i drugimi dość znaczna. Noc minęła spokojnie. Oczywiście przeżywałem znowu udręki otwierania oczu przemocą, ale jakoś udało mi się nie zasnąć. A przynajmniej zdawało mi się, że nie zasypiałem. Zmieniającą nas kompanię «Janusz» witaliśmy rano z taką radością, jak podróżni na pustyni – oazę”. Rankiem kolegów z OS odwiedził Kieżun, powitany „ogólnym aaa” jako bohater bitwy o siedzibę Komendy Głównej PP. Miał on jednak smutną minę: „Panowie – rzekł. «‘Andy’ umarł dziś w nocy». Wstaliśmy wszyscy. Zawada zaczął: «Wieczny odpoczynek...»⁶⁷⁴. Potem zaczęły się opowieści, kto gdzie był i czego dokonał poprzedniego dnia. Smutek po zmarłych kolegach mieszał się z dumą ze zwycięstwa.

Niebawem por. Krawczyk przekazał Mieczysławowi Skrobikowi nowe rozkazy. O godz. 18 OS miał obsadzić Pałac Staszica. Znow jednak nie w komplecie. Dzięki zdobyczom w siedzibie KG PP Krawczyk postanowił utworzyć pluton ciężkich karabinów maszynowych. Na jego czele stanął Stanisław Kiciński, jego zastępcą został Kazimierz Gajewski z Kompanii „Gertruda”. Pluton wykorzystywany był odąd w operacjach ofensywnych⁶⁷⁵.

„Nasz nowy posterunek nie zapowiadał się jako spokojny. Zaraz pierwszej nocy «Poraj» dostał postrzał w kolano” – wspominał Kiersnowski powrót do Pałacu Staszica⁶⁷⁶. Sam Wiesław Chrzanowski, twierdził, że został ranny 25 sierpnia, prawdopodobnie odłamkiem pocisku z działa pancernego. Kieżun zapamiętał, że wyniósł zakrwawionego kolegę na plecach i przekazał posterunkom powstańczym przy Nowym Świecie, we wspomnieniach Chrzanowskiego nie ma jednak wzmianki o tym epizodzie⁶⁷⁷. Nie ulega natomiast wątpliwości, że trafił do szpitala

⁶⁷³ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, A. Ligęza, Wspomnienia dobrego wojaka, mps, 1984 r., s. [17–18].

⁶⁷⁴ *Ibidem*, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [64].

⁶⁷⁵ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 394.

⁶⁷⁶ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [66]. W książce „Gustaw” – „Harnas”... Bielecki napisał, że Wiesław Chrzanowski „Poraj” został ranny 5 września; *ibidem*, s. 410. W późniejszym opracowaniu, prawdopodobnie za Kiersnowskim, Bielecki podał, że Chrzanowski „Poraj” został ranny w nocy z 24 na 25 sierpnia; *idem*, *Pałac Staszica i okolice w Powstaniu Warszawskim. Katalog wystawy 26 VII – 4 VIII 1995*, Warszawa 1995, s. 26.

⁶⁷⁷ Relacja W. Kieżuna, udzielona K. Kosińskiemu i Z. Tucholskiemu, 28 VI 2016 r., w zbiorach autora.

polowego przy ul. Foksal, urządzonego w budynku będącym obecnie siedzibą Domu Dziennikarza. Szczęśliwie położono go w piwnicy, kilka dni później w szpital uderzyły bowiem „krowy”. Upadając wskutek detonacji, zwichnął rękę. Potem wdała się jeszcze żóltaczka. Nie zdołał już powrócić do kolegów. Po zajęciu przez Niemców Powiśla podał się za cywila. Był tak wycieńczony, że nie wzbudził podejrzeń. Znalazł się najpierw w obozie przejściowym przy kościele św. Wawrzyńca, a następnie w obozie w Pruszkowie, skąd dzięki znajomym z konspiracji zdołał zbiec i dotrzeć do rodzinnego domu w Boczkach pod Łowiczem⁶⁷⁸. Niebawem przystąpił do odbudowy podziemia narodowego. Jest kolejnym z żołnierzy OS, którego ślady krwi mogły pozostać na posadzce klatki schodowej w Pałacu Staszica⁶⁷⁹.

Utworzono trzy stanowiska strzeleckie, których nawet w trakcie ostrzału niemieckiego starano się nie opuszczać. Niestety, nie dysponowano już Piatem, a na rzut butelką z benzyną było zbyt daleko. Pierwsze stanowisko znajdowało się w Sali Kolumnowej, co dokumentują zdjęcia powstańczej kroniki filmowej⁶⁸⁰. Wysokie okna zapewniały dobrą widoczność przedpola, ale stanowiły też łatwy cel dla niemieckich dział pancernych, o czym świadczy – widoczna na zdjęciach z 1945 r. – wyrwa w murze nad środkowym oknem. Mury wytrzymały eksplozje, niemniej obrońcy wciąż byli narażeni na poranienie odłamkami. Obrońcom sprzyjało to, że pociski z dział przelatywały przez obszerną salę, przebijały tylną ścianę i eksplodowały na dziedzińcu za pałacem, czyniąc mniej szkód, niż można by się spodziewać.

Drugie stanowisko, w lewym skrzydle budynku, utworzyli jeszcze 23 sierpnia przed świtem Kiersnowski i Czerski. Nazywano je czasem galerijką, ze względu na drewnianą antresolę, która pozwalała przed wojną na lepsze wykorzystanie dość wysokiego pomieszczenia. Początkowo osłonę stanowiły książki, potem zastąpiono je workami z piaskiem. Stąd prowadzono ostrzał z karabinu maszynowego⁶⁸¹.

Trzecie stanowisko mieściło się na marmurowych schodach oraz podeście między parterem a piętrem, gdzie pozostały ślady krwi. Jak wspominali powstańcy, „ogień stąd prowadzony również był trudny do rozpoznania, bo także szedł spod arkady”⁶⁸². Oznacza to, że strzelcy i obserwatorzy musieli wykazać się znakomitą celnością, tak by zmieścić tor lotu pocisków pod arkadą, a zarazem ominąć stojący na wprost wejścia cokół pomnika Kopernika. Arkady i cokół pomnika stanowiły zarazem dość skuteczną osłonę, choć sądząc po przestrzelinach na poręczach prowadzących na piętro, musiały tu docierać kule z niemieckich karabinów.

W razie większego zagrożenia do obrony wykorzystywano pozostałe okna frontowej elewacji, strzelając z głębi pomieszczeń. W nocy dyżurni wartownicy

⁶⁷⁸ W. Chrzanowski, *op. cit.*, s. 126.

⁶⁷⁹ Relacja W. Kieżuna, udzielona K. Kosińskiemu i Z. Tucholskiemu, 28 VI 2016 r., w zbiorach autora

⁶⁸⁰ Zob. też MPW, Relacja W. Kieżuna, 27 VII 2005 r., www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (18 VIII 2017).

⁶⁸¹ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 21, Barykady i stanowiska obronne na terenie działania zgrupowania „Harnaś” i batalionu „Gustaw” na północno-wschodnim odcinku Śródmieścia Północ, b.d., s. [9–10].

⁶⁸² *Ibidem*, s. [10].

wychodzili przed pałac, obserwując przedpole zza pałacowych arkad i cokołu pomnika Kopernika⁶⁸³.

Kwatery żołnierskie wyznaczono w podziemiu pod zachodnim skrzydłem pałacu, od strony Nowego Światu. Zalegały tu stopy książek ze zbiorów bibliotecznych bądź z wydawnictwa Kasy im. Józefa Mianowskiego. Wytlumiały wojenny zgiefek, ułatwiając odpoczynek lub sen. Ponieważ kwatery dzieliły od stanowisk ogniowych dwie kondygnacje, Kazimierz Skrobik wpadł na pomysł połączenia ich sygnalizacją dźwiękową, do czego wykorzystał wciąż jeszcze działającą instalację elektryczną. Na stanowisku w Sali Kolumnowej zainstalował przycisk, który połączył kablem z dzwonkiem w sypialni żołnierskiej⁶⁸⁴. Zamieszkiwano tu do 3 września. Wobec nasilających się bombardowań lotniczych, postanowiono przenieść się do piwnic pod wschodnim skrzydłem, od strony Warszawskiego Szpitala dla Dzieci, na razie oszczędzanego przez niemieckich lotników. Dopisało szczęście – następnego dnia po przeprowadzce w zachodnie skrzydło pałacu uderzyła bomba lotnicza, rujnując ścianę od strony Nowego Światu i uszkadzając sklepienia piwnic⁶⁸⁵. Tym ciepłej wspomniano pierwszy tydzień spędzony pośród książek.

Początkowo walki na przedpolu Pałacu Staszica nabrały cech surrealistycznych, na co zwracali uwagę później wszyscy autorzy relacji. Niemcy prowadzili działania z perwersyjnie biurokratyczną rutyną, którą z domieszką czarnego humoru opisał Kiersnowski: „7.00 – zmiana służby wartowniczej z nocnej na dzienną, przybycie czołgu. 7.15 – czołg oddaje co najmniej dziesięć strzałów ku chwale Adolfa Hitlera i Trzeciej Rzeszy, a my bawimy się w ciuciu-babkę. 8.00 – śniadanie przy akompaniamentem «krów», samolotów, bomb i wszelakiego rodzaju utworów muzycznych. 8.30 – zabawa w ciuciu-babkę i polowanie na pojedynczych Niemców. 12.00–13.00 – czołg jedzie na obiad, my w tym czasie, nie narażając się na ostrzał z dział, walimy ile wlezie, gdzie tylko widać choć kawałek Niemca. 13.00 – czołg wraca z obiadu, my idziemy na obiad, nasz wartownik bawi się w ciuciu-babkę. 14.00–18.00 – sjesta, czyszczenie broni, ewentualne polowanie lub ciuciu-babka, co kto woli. 18.30 – czołg odjeżdża na kolację, korzystamy więc z paru minut, nim całkiem ściemnieje, a Niemcy trzęsą spodniami ze strachu. 20.00 – zmiana trybu służby wartowniczej z dziennej na nocną, wartownicy podpierają powieki zapałkami, a reszta towarzystwa chrapie, aż się pałac trzęsie”⁶⁸⁶. Zabawa w „ciuciu-babkę” polegała na tym, że wyznaczeni wartownicy obserwowali lufę działa, ustalając, w którą część pałacu celuje, po czym wszyscy uciekali do drugiego skrzydła lub chowali się za grubymi murami. „Doszliśmy z biegiem czasu do takiej wprawy, że czołg był dla nas niestraszny. Oczywiście zabawa była znacznie

⁶⁸³ *Ibidem*.

⁶⁸⁴ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, A. Ligęza, Wspomnienia dobrego wojaka, mps, b.d., 1984 r., s. [21]; zob. też AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 21, Barykady i stanowiska obronne na terenie działania zgrupowania „Harnaś” i batalionu „Gustaw” na północno-wschodnim odcinku Śródmieścia Północ, b.d., s. [10].

⁶⁸⁵ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 21, Barykady i stanowiska obronne na terenie działania zgrupowania „Harnaś” i batalionu „Gustaw” na północno-wschodnim odcinku Śródmieścia Północ, b.d., s. [10].

⁶⁸⁶ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [67].



Il. 41. Widok na Pałac Staszica, pałac Zamoyskich (siedziba MSW) i zburzoną Komendę Główną PP. Kadr z filmu nakręconego z pokładu samolotu Luftwaffe, ok. 28 września 1939 r.; <https://www.youtube.com/watch?v=7PLxZ582cOs> (15 VIII 2019)

ciekawsza, gdy czołgów było dwa lub więcej, ale to zdarzało się tylko w czasie większych akcji. Normalnie pilnował nas tylko jeden⁶⁸⁷. Podobne wspomnienia miał Ligęza: „W pierwszych dniach naszego pobytu wydelegowali czołg, który dyżurował koło Uniwersytetu z lufą skierowaną w nasz budynek. Systematyczni Niemcy mieli precyzyjny rozkład zajęć. W określonych godzinach załoga musiała przecież udawać się na posiłek⁶⁸⁸. W każdej chwili ktoś mógł jednak zginąć, lecz w 25. czy 30. dniu powstania śmierć już nieco zobojętniała.

Zabawa z Niemcami w „ciuciu-babkę” nie byłaby możliwa, gdyby nie solidna konstrukcja Pałacu Staszica. Jak już była mowa, budynek powstał w latach 1820–1823 wedle projektu Antonia Corazziego. W latach 1892–1895 został przebudowany wedle projektu Władimira Pokrowskiego w stylu bizantyńsko-rosyjskim, jako element procesu rusyfikacji Warszawy⁶⁸⁹. W latach 1924–1926 dokonano rekonstrukcji nawiązującej do oryginału, wedle projektu Mariana Lalewicza⁶⁹⁰. To jemu w pierwszej kolejności należą się pochwały wyrażone przez Kiersnowskiego: „Błogosławione bądźcie mury Pałacu Staszica i ręce, które je budowały.

⁶⁸⁷ *Ibidem*.

⁶⁸⁸ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, A. Ligęza, Wspomnienia dobrego wojaka, mps, 1984 r., s. [19].

⁶⁸⁹ P. Biegański, *Pałac Staszica. Siedziba Towarzystwa Naukowego Warszawskiego*, Warszawa 1951, s. 68, 71, 79–80, 82, 87.

⁶⁹⁰ Zob. M. Lalewicz, *Pałac Staszica w Warszawie*, Warszawa 1932.

Były tak mocne, że działa czołgów nie mogły im dać rady. A i arkady zatrzymywały sporo pocisków⁶⁹¹.

Ze względu na załogę stacjonującą na terenie UW Niemcy nie prowadzili ostrzału z ciężkiej artylerii i moździerzy. Ich ogień skupił się na okolicach Marszałkowskiej, Świętokrzyskiej, Jasnej i Sienkiewicza, osiągając najwyższe natężenie 28 sierpnia, co miało uniemożliwić oddziałom ze Śródmieścia Północnego zorganizowanie jakiegokolwiek odsieczy dla konającego Starego Miasta. Wtedy właśnie pocisk o kalibrze 600 mm trafił w górne kondygnacje Prudentiału⁶⁹².

Wkrótce okazało się, że prowadzony z biurokratyczną pedanterią ostrzał Pałacu Staszica miał też inny cel. Pod osłoną nocy Niemcy przystąpili do budowy prowizorycznej barykady na wysokości ul. Traugutta, która miała ułatwić im łączność między UW a ruinami pałacu Raczyńskich. Ukończyli prace 27 sierpnia⁶⁹³. obrońcy Pałacu Staszica usilnie starali się temu przeszkodzić, ale działa czołgowe były groźniejsze. Innych działań zaczepnych Niemcy wciąż jeszcze nie podejmowali⁶⁹⁴.

Mordercza rutyna Niemców paradoksalnie sprawiła, że życie żołnierzy Oddziału Specjalnego na kilka dni nabrało regularności, od dawna przez nich niedoświadczanej. „Prędko oswoiliśmy się ze wszystkimi «rozrywkami», jak bomby, berty czy inne pociski, których Szkopy nam nie szczędzili i zdawało się nam, że tak już być musi, że żyjemy życiem normalnym. Zresztą w początkach mieliśmy dużo szczęścia i nasz pałac niedużo ucierpiał. W okolicy coraz to jakiś dom w gruzy się rozpadał, a nam nic. Toteż byliśmy pełni humoru i dobrej nadziei” – wspominał Kiersnowski⁶⁹⁵. Posterunki zmieniano co 6 godzin, nawet jeśli w ciągu doby miało się dwa dyżury, to i tak pozostawało 12 w miarę luźnych godzin.

Co drugi dzień każdy otrzymywał przepustkę na miasto. Dzięki temu odwiedzano kolegów i koleżanki ze zgrupowania „Harnasia”, zapuszczano się na pl. Napoleona czy pl. Dąbrowskiego, próbowano nawiązać kontakt z rodzinami. Uzupełniano też zapasy żywności, w czym specjalizował się Zdzisław Staros. Zapewne niewiele by zdziałał, gdyby nie kobiety – sanitariuszki, aprowizantki i kucharki – które zorganizowały zaplecze frontu przy ul. Czackiego, pracując niestrudzenie nawet pod najcięższym ostrzałem⁶⁹⁶. Jak wspominał Kiersnowski, do końca sierpnia raczej niczego im nie brakowało. „Jedzenie, choć mało wybredne, ale pod dostatkiem. Papierosów prawie że wystarczająco. Nawet od czasu do czasu dostawaliśmy

⁶⁹¹ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, S. Kiersnowski, Wspomnienia z Powstania Warszawskiego, b.p.

⁶⁹² A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 319.

⁶⁹³ AIPN, sygn. 1518/2, Meldunek sytuacyjny nr 29 „Nurta” [płk. A. Chruściela], 27 VIII 1944 r., godz. 6.30, k. 110.

⁶⁹⁴ Z niektórych relacji wynika, że 26 VIII 1944 r. wieczorem pod Pałac Staszica podjechało działo samobieżne, początkowo wzięte za Goliata. Miało ono dokonać największych spustoszeń we frontowej części budynku. W innych relacjach brak wzmianki o tym epizodzie; zob. MPW, Relacja W. Kieżuna, 27 VII 2005 r., www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (18 VIII 2017); AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 21, Barykady i stanowiska obronne na terenie działania zgrupowania „Harnaś” i batalionu „Gustaw” na północno-wschodnim odcinku Śródmieścia Północ, b.d., s. [12].

⁶⁹⁵ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [67].

⁶⁹⁶ Relacja nr 43, w: *Życie w powstańczej Warszawie...*, s. 270.

zarekwirowane przez pluton gospodarczy «Harnasia» wino, koniak lub inny alkohol⁶⁹⁷. Prócz tego „mieliśmy również rozrywki kulturalne, bo było radio i bogato zaopatrzona biblioteka”⁶⁹⁸. Bronisław Walkowiak znalazł w niej *Trylogię* Sienkiewicza, która tak go zauroczyła (wcześniej nie dane mu było jej przeczytać), że powracał do niej w każdej wolnej chwili⁶⁹⁹. W przerwach między ostrzałem, jeśli świeciło słońce, żołnierze wychodzili na podwórze pałacowe w kilkusobowych grupach, by nacieszyć się kończącym się latem⁷⁰⁰.

Nadrabiano lekturę powstańczych gazet. W roli publicysty wystąpił Witold Kieżun, tym razem pod pseudonimem „Rewera”⁷⁰¹. 26 sierpnia w „Warszawskim Głosie Narodowym” ukazał się jego artykuł pt. *Wrażenia z akcji*, w którym opisał pokrótce przebieg bitwy o gmach Komendy Głównej PP i kościół Świętego Krzyża⁷⁰². W tym samym numerze WGN opublikowano też artykuł pt. *Komenda Policji zdobyta*. Wprawdzie zawierał wiele nieścisłości, niemniej żołnierzom OS musiała sprawić przyjemność wzmianka o Niemcach uciekających w panice „pod ostrzałem rkm-u OS-ów z Pałacu Staszica”⁷⁰³.

Słuchano też radia. Najbardziej wyczekiwano na wiadomość o wznowieniu ofensywy przez Sowieców. Kiersnowski wspominał: „Słyszeliśmy stale o powodzeniach aliantów na zachodzie i o zastoju na froncie podwarszawskim”. Stalin mógł podbić Polskę, ale już nie serca Polaków, co chyba byłoby możliwe, gdyby posłał swoje armie na odsiecz Warszawie czy przynajmniej udawał, że stara się ulżyć jej mieszkańcom. Szczególnie w szeregach NOW nikt nie miał złudzeń wobec natury komunizmu. Ale antykomunizm nie musi, a nawet nie powinien iść w parze z antyrosyjskością, wiedział o tym każdy czytelnik Dmowskiego. Doświadczenie niemieckiej okupacji, wojny szalejącej na ulicach Warszawy sprawiało, że mimo wszystko oczekiwano „czerwonej zarazy”, by wybawiła nas od „czarnej śmierci”, jak pisał powstańczy poeta, 19-letni Józef Szczepański „Ziutek” z Batalionu „Parasol”, który zmarł 10 września wskutek ran odniesionych na Starym Mieście⁷⁰⁴. Młodzi

⁶⁹⁷ Zarówno w relacjach, jak w dokumentach z czasu powstania zaskakująco często pojawiają się wzmianki o konsumpcji wina. Przeważnie pochodziło ono z piwnic kościelnych, na co uskarżała się żandarmeria AK; zob. np. AAN, AK, sygn. 203/X-31 (mkf 2394/3), Notatka służbowa ppor. „Orlota” [E. Opiela, pluton żandarmerii 1149], b.d., k. 40.

⁶⁹⁸ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [76].

⁶⁹⁹ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, Ankiety i biografii. Bronisław Walkowiak (1919–1944), b.d., b.p.

⁷⁰⁰ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [76].

⁷⁰¹ Od łacińskich słów *re vera*, czyli „w rzeczy samej”. Przydomkiem „Rewera” posługiwał się hetman Stanisław Potocki (1589–1667), który uratował króla Jana Kazimierza w bitwie pod Zborowem (1649), uczestniczył w zwycięskiej bitwie pod Beresteczkiem (1651), podczas potopu szwedzkiego skutecznie dowodził w bitwie o Warszawę (1656), wygrał też bitwę z armią rosyjską pod Lubarem (1660). Na jego cześć miasto na Pokuciu nazwano Stanisławowem (obecnie Iwano-Frankiwnsk).

⁷⁰² „Rewera”, *Wrażenia z akcji*, WGN, 1944, nr 26, s. 4.

⁷⁰³ *Komenda Policji zdobyta...*, s. 4. O zwycięskiej bitwie informowała cała powstańcza prasa. Informację przekazał redakcjom Wydział Propagandy Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu; AAN, DRzK, sygn. 202/III-92 (mkf 2266/14), Hasła dnia, 24 VIII 1944 r., k. 91.

⁷⁰⁴ AAN, DRzK, sygn. 202/III/178 (mkf 2271/4), Czerwona zaraza [druga połowa sierpnia 1944 r.], k. 125a; zob. też MPW, Biogram J.A. Szczepańskiego, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html

ludzie, jak Kiersnowski, liczyli na odsiecz także dlatego, że obiecywało ją dowództwo AK, jak np. w odezwie z 15 sierpnia 1944 r., w której informowano, że już 2 sierpnia premier Mikołajczyk poprosił o pomoc wojskową, 9 sierpnia Stalin obiecał mu wsparcie lotnicze, nawiązano też kontakt z marszałkiem Rokossowskim⁷⁰⁵. Iluzję tę dowództwo AK podtrzymywać będzie jeszcze w drugiej połowie września, zwodzone zresztą przez stronę sowiecką.

Pod koniec sierpnia, gdy słuchane przez radio komunikaty wojenne nie pozostawiały złudzeń, że Warszawa pozostała osamotniona, „już na myśl o «bolszewikach» przekleństwa same cisnęły się nam na usta. Stało się to dla nas zupełnie jasne, że po prostu nie chcą nam pomóc. Większość z nas była o tym przekonana”. Wprawdzie „gdzieś na dnie serca tłukła się jeszcze nadzieja, że może jednak ruszą”, skoro w Warszawie nawet PPR stanęła do walki, lecz niweczyły ją niemieckie bombowce, nie niepokojone przez sowieckie lotnictwo. Kiersnowski i jego koledzy z OS uważali, że właśnie tej jedności Warszawy, od narodowców po komunistów, przestraszył się Stalin, dlatego wydał na nią wyrok śmierci, wykonany przez Niemców, przy pasywnym postawie Brytyjczyków i Amerykanów⁷⁰⁶.

Obroncy Pałacu Staszica byli młodymi ludźmi. Mimo wszystko chcieli cieszyć się życiem. W radiodbiornikach poszukiwali nie tylko komunikatów wojennych, lecz również audycji muzycznych. „Zaczynały już nam flirty chodzić po głowie – przyznawał Kiersnowski. – Toteż ucieszyliśmy się bardzo, gdy nadarzyła się okazja, by urządzić potańcówkę⁷⁰⁷. Okazją tą było odznaczenie Kieżuna Krzyżem Walecznych⁷⁰⁸. Bożena Kalinowska i Zofia Murawiecka, wsparte przez Starosa, zajęły się przygotowaniem poczęstunku, pozostali mężczyźni – porządkowaniem jednej z sal w tylnej części pałacu, dostatecznie osłoniętej przed pociskami. 29 sierpnia ok. godz. 16 przybyli zaproszenie goście – por. Krawczyk, odznaczony właśnie Orderem *Virtuti Militari*⁷⁰⁹, dwaj oficerowie z jego sztabu oraz trzy sanitariuszki z Kompanii „Grażyna”. Na posterunku pozostali Czerski i Konopacki. Kiersnowski wspominał: „Zasiedliśmy do stołu przykrytego nieskazitelnie białym obrusem. (Skąd go Zosia wytrzasnęła, nie wiadomo, ale w każdym razie był). Serwis przedstawiał się mniej imponująco, a niektórym brakło sztucców, ale to było mało ważne. Grunt, że stół «uginął się» pod kanapkami (sześć na głowę), kompotem z konserw i dość znaczną ilością butelek. Największą atrakcją były kanapki z pomidorami, ofiarowanymi nam przez właścicielkę ogródka działkowego, który dziwnym trafem ocalał przed bombami i złodziejami. Towarzystwo milczkiem wcinało witaminy,

(14 X 2017); *Golgota męstwa. Antologia poezji o Powstaniu Warszawskim*, oprac. M. Solecki, Warszawa 2017, s. 31–33.

⁷⁰⁵ AAN, DRzK, sygn. 202/III/178 (mkf 2271/4), Polacy! Odezwa dowódcy AK, Delegata na Kraj – wicepremiera Rządu RP, Przewodniczącego RJN, 15 VIII 1944 r., k. 8.

⁷⁰⁶ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [68].

⁷⁰⁷ *Ibidem*, s. [70].

⁷⁰⁸ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 175, Rozkaz nr 23 komendy Warszawskiego Okręgu AK, 27 VIII 1944 r., k. 29.

⁷⁰⁹ AAN, AK, sygn. 203/X-17 (mkf 2394/1), Rozkaz nr 23 komendy Okręgu Warszawskiego AK, 27 VIII 1944 r., k. 21.

mrucząc tylko od czasu do czasu pod nosem pochwały dla gospodyni lub gospodarza. W danym wypadku chwalono Zdzicha [Starosa – K.K.] za jego przedsiębiorczość. Po drugiej «kolejce» języki się rozwiązały. Porucznik zadzwonił uroczyście w fajansowy kryształ, powstał, chrząknął i rozpoczął przemowę: «OS-y, wielkie was dzisiaj święto spotkało, bo oto jednego z was udekorowano Krzyżem Walecznych. A że, jak widzę, godnie potraficie to uczcić, tym więcej jestem wzruszony i jakoś przemowa mi nie idzie. Pozwól więc, Wiciu, że złożę ci tylko najserdeczniejsze życzenia, żebyś następnym razem otrzymał Virtuti Militari, a wam, chłopcy, życzę dobrej okazji do odznaczenia się, bo wiem, że jesteście morowi. A teraz żegnam, bo mam jeszcze dużo roboty dzisiaj. Trzymajcie się. Wiciu, daj pyska». Powstałiśmy wszyscy, odśpiewaliśmy oczywiście sto lat na część «Harnasia» i Wicia, po czym porucznik odszedł⁷¹⁰.

Biesiada trwała dalej, Kiersnowski, jak wspominał, poszedł zmienić Czernieckiego i Konopackiego, by też mogli trochę poucztować. Przez chwilę został sam na posterunku, obserwując przez lornetkę przedpole. „Czołg patrzy spokojnie w Nowy Świat, w bunkrze pałacu Raczyńskich cisza, na Uniwersytecie też. Gdzieś dalej koło Rady Ministrów [Pałac Namiestnikowski – K.K.] widać łączących po ulicy Szkopów... «Daruję im to dzisiaj, ze względu na nasze święto» – pomyślałem”. Z działa też jednak obserwowano pałac. Kiersnowski dostrzegł nagle kierującą się w jego stronę łufę, w ostatniej chwili zdążył wyskoczyć na korytarz, gdzie kawał tynku spadł mu na głowę. Nadbiegł Niezgoda. Ogłuszonemu Kiersnowskiemu wydawało się, że słyszy zgrzyt gąsienic czołgowych, zaczął krzyczeć, że to natarcie. Skończyło się na strachu. Działo zamilkło, zapadła wieczorna cisza. Niezgoda parsknął nagle śmiechem, Kiersnowski od stóp do głów obsypany był bowiem białym pyłem. „Miałem takie dziwne szczęście – wspominał Kiersnowski – że ile razy wyczyściłem mundur, to najdalej w parę godzin potem, musiałem gdzieś wleźć pod bombę lub jakiś inny pocisk i zakurzyć się dokumentnie. Cały oddział już wiedział o tym dobrze i za każdym razem przestrzegano mnie, żebym nie robił głupstw i nie czyścił munduru. Ja śmiałem się z przesądów, ale chyba nie miałem racji. W tym wypadku zawsze było tak samo⁷¹¹. Tak oto wojna i zabawa przeplatała się w ostatnich dniach sierpnia na posterunku OS. Planowali przyjęcie z okazji imienin Stefana 2 września, ale nie doszło już do skutku.

Ujawniały się też pałacowe tajemnice. Dyżurni wartownicy po jednej z pierwszych nocy zameldowali, że mają wrażenie, iż po pałacu „coś” chodzi. Ówczesny dowódca Mieczysław Skrobik zignorował meldunek, nie wierząc w duchy, ale kolejnej nocy osobliwe odgłosy się powtórzyły – jakby zgrzyt szkła pod stopami, skrzywienie otwieranych i zamykanych drzwi. Posyłano patrole, urządzono zasadzkę – nadaremnie. Odgłosy się powtarzały. Dopiero pod koniec sierpnia ducha przyłapano. Okazało się, że jeden z przedwojennych pracowników administracyjnych pałacu, wciąż jeszcze mieszkający na jego zapleczu, w zakamarkach pałacowych piwnic hodował kilka świń. By uniknąć podejrzeń, odwiedzał swoje

⁷¹⁰ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [70–71].

⁷¹¹ *Ibidem*, s. [71].

stadko w nocy i je dokarmił. Znając zaś najlepiej dość skomplikowany układ korytarzy i przejść, nie chcąc wchodzić w drogę żołnierzom, a pewnie też obawiając się o los tuczników, unikał kontaktu i przemykał (do czasu) niepostrzeżenie. Niestety, nie wiadomo, co stało się później z owym pracownikiem i jego hodowlą⁷¹². Jeśli nie zginął, przypuszczalnie jako cywil trafił do któregoś z obozów przejściowych, świnie zaś przejęli Niemcy.

O powszedniości nie pozwalały zapomnieć widoki z okien. „Dzień w dzień, całymi godzinami” sunął pochód ludności cywilnej, przeganianej przez Niemców z Krakowskiego Przedmieścia w ul. Ossolińskich i dalej w kierunku zachodnim⁷¹³. Kiersnowski, podobnie jak jego koledzy z OS, wielokrotnie obserwował ich przez lornetkę. W pewnej chwili wydawało mu się, że dostrzega swoich rodziców⁷¹⁴. Widział, jak Niemiec popycha i przewraca starszego mężczyznę. Uległ emocjom i władował całą serię z karabinu maszynowego w bunkier w bramie pałacu Raczyńskich. Po chwili odpowiedziało działo pancerne: „nasz pałac podskoczył, a na naszym stanowisku zrobiło się ciemno od kurzu”. Jednak i bunkier poniósł straty: „musiałem tam kogoś przejechać, bo widać było ruch wewnątrz”⁷¹⁵. Na początku września, pod osłoną nocy, Niemcy zmusili polskich cywilów do budowy w poprzek Krakowskiego Przedmieścia na wysokości Domu bez Kantów wysokiego płotu z desek, zasłaniającego obrońcom Pałacu Staszica widok w głąb Krakowskiego Przedmieścia. Jak wspominał jeden z żołnierzy, „nie mieliśmy żadnego technicznego sposobu, aby ów cholerny płot zniszczyć”⁷¹⁶. Jak się wkrótce okazało, płot miał też zasłaniać przygotowania do natarcia na Powiśle.

30 sierpnia do Oddziału Specjalnego powrócił jego dowódca ppor. Seweryn Krzyżanowski, który mimo niezaleczonych ran chciał być bliżej swoich żołnierzy, tym bardziej że dowództwo AK podjęło w tym czasie jeszcze jedną próbę przebicia się na Stare Miasto i zarządziło pełną mobilizację wszystkich oddziałów. Utworzony przez por. Krawczyka pluton ciężkich karabinów maszynowych przeszedł pod rozkazy kpt. Kontryma ze Zgrupowania „Bartkiewicz”. W rezultacie Kiciński na czele kilku żołnierzy znalazł się na rogu Marszałkowskiej i Królewskiej z zadaniem ostrzelenia w momencie rozpoczęcia ataku – zaplanowanego 31 sierpnia o 2.15 nad ranem – ruin budynku Giełdy Pieniężnej. Kilka godzin później Kiciński został ranny w obie ręce, nogi i plecy, na stanowisku dowódcy zastąpił go Kazimierz Gajewski⁷¹⁷. Równocześnie wydzielona Grupa „Harnasia”

⁷¹² AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 21, Barykady i stanowiska obronne na terenie działania zgrupowania „Harnaś” i batalionu „Gustaw” na północno-wschodnim odcinku Śródmieścia Północ, b.d., s. [13v] (dopisek odręczny).

⁷¹³ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [68].

⁷¹⁴ W 1985 r. syn S. Kiersnowskiego, również Stefan, dopisał do wspomnień ojca, że uległ on wtedy złudzeniu wzrokowemu; *ibidem*, s. [69].

⁷¹⁵ *Ibidem*.

⁷¹⁶ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 21, Barykady i stanowiska obronne na terenie działania zgrupowania „Harnaś” i batalionu „Gustaw” na północno-wschodnim odcinku Śródmieścia Północ, b.d., s. [13].

⁷¹⁷ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, S. Kiciński. Ankieta uczestnika Powstania Warszawskiego, oprac. J. Niezgodą, 1998 r., b.p.

dla zdezorientowania przeciwnika przeprowadziła natarcie na pałac Raczyńskich oraz kamienicę przy ul. Traugutta 2, zwaną w skrócie „Kodakiem”, ze względu na przedwojenny szyld firmy, niszcząc kilka stanowisk niemieckich, szybko musiała jednak cofnąć się pod ogniem cekaemów⁷¹⁸. Główne uderzenie od strony Królewskiej również się załamało. Nie ulegało wątpliwości, że upadek Starówki jest kwestią godzin. W tym czasie kanałami przeszli stamtąd do Śródmieścia pierwsi żołnierze „Gustawa”, w większości ranni.

W tych warunkach planowany na 2 września przez sztaby płk. Pfeiffera oraz kpt. Odorkiewicza jeszcze jeden szturm na teren UW mógł wydawać się spóźniony. Celem wsparcia Zgrupowania „Krybar” „Harnasie” wystawili kilka drużyn szturmowych. Por. Krawczyk zarządził rozsadę: pluton cekaemów pod dowództwem Gajewskiego, który wyczerpany wrócił z Marszałkowskiej, zajmie stanowisko w jednym z okien Pałacu Staszica, Oddział Specjalny zbierze się w kościele Świętego Krzyża i wraz z kolegami z Kompanii „Grażyna” będzie oczekiwać na dalsze rozkazy.

Kiersnowski zapamiętał, że trzeba było odwołać jego imieniny, niemniej koledzy i tak postarali się o godziwy prezent – sto sztuk zdobycznych papierosów, łakomy kąsek dla większości żołnierzy. Wspominał też, że tuż przed rozpoczęciem bitwy – którą zaplanowano na 17.30 – czekał na sygnał do ataku, siedząc na stopniach ołtarza i wypalając kolejne imieninowe papierosy, częstując też kolegów, a nawet sanitariuszki, które w tym czasie też coraz częściej paliły dla ukojenia nerwów⁷¹⁹.

Ze zgrupowania „Harnasia” do szturmów wyznaczono ponad 20 żołnierzy z Kompanii „Grażyna”, pod dowództwem plut. Mariana Gałęzowskiego. Wśród nich był Konrad Niklewicz, znany szerzej jako kurier SN. Zajęli pozycje wyjściowe w ruinach Gimnazjum im. św. Stanisława Kostki. Gałęzowski wspominał później: „Mnie ten zaszczyt przypadł w udziale, mnie «Harnaś» kazał. [...] Widziałem, że mu ciężko było z tym wystąpić, bo to było według mnie zniszczenie dwudziestu z czymś ludzi. Kazał wybrać dwudziestu ochotników i z nimi nacierać. Jeszcze Niklewicz dostał ostatnio trzy Piaty bodajże i miał rozbijać ten bunkier [przed UW – K.K.], co mu się nie udało. A mnie uratowali Niemcy, dlatego że jak od strony Krakowskiego wyjrzałem przez okno, to zobaczyłem żołnierzy niemieckich podbiegających pod kościół, gdyby oni weszli, to by nas odcięli w tych ruinach”⁷²⁰. Kontratak Niemców wymusił odwrót. Jednak bunkier przed bramą UW zdołano unieszkodliwić, czego zapewne w zamieszaniu bitewnym nie zauważył Gałęzowski. Wskazuje na to meldunek ppłk. Pfeiffera: „Natarcie nasze, pomimo zdecydowanego i wprost brawurowego skoku drużyn szturmowych, zostało wstrzymane przytłaczającym ogniem n[ie]p[rzyjacie]la, tak że po krótkiej, lecz silnej walce oddziały nasze wycofały się do podstaw wyjściowych. Jednocześnie wiążące natarcie Grupy «Harnaś» na pałac Raczyńskich i blok «Kodaku» [sic!] zostało wstrzymane silnym

⁷¹⁸ AAN, AK, sygn. X/128, Meldunek sytuacyjny nr 61 „Radwana” [E. Pfeiffera], 31 VIII 1944 r., godz. 18.00, k. 53.

⁷¹⁹ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [73].

⁷²⁰ MPW, Relacja M. Gałęzowskiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (31 XII 2018).

ogniem granatników, moździerzy i broni maszynowej. Udało się jedynie własnym ogniem Piata zniszczyć źródło ognia n[ie]p[rzyjacie]la w Szpitalu św. Rocha i bunkier przy bramie wjazdowej do Uniwersytetu”⁷²¹.

Co gorsza, Niemcy nasilili ostrzał Śródmieścia Północnego z najcięższych moździerzy. Ich pociski zamieniały kolejne domy w gruzy. Jak pisał Piotrowski: „z piwnic rozdartych budynków ocaleli ludzie przeskakiwali dalej, do następnych piwnic. Brak wody utrudniał gaszenie. Domowe służby przeciwpożarowe gasiły piaskiem, a gdy i tego zabrakło – żywiol szalał bezkarnie”⁷²². Niewielką pociechą dla dowództwa mogło być zdobycie w tym czasie gmachu YMCA⁷²³ w Śródmieściu Południowym, co ułatwiło potem ewakuację na Czerniaków⁷²⁴.

Por. Krawczyk, od początku sceptyczny wobec szturm na teren UW, nie wprowadził do walki Oddziału Specjalnego, nie chcąc wytracić najlepszych żołnierzy. Pod wieczór kazał wrócić OS do Pałacu Staszica i zluzować pluton cekaemów. „Byliśmy chmurni i źli” – wspominał Kiersnowski. Przechodząc ul. Czackiego, mijali sanitariuszki z noszami, które znosiły martwych żołnierzy z Kompanii „Genowefa”⁷²⁵. Po powrocie okazało się, że niemiecki czołg, który w trakcie walk podjechał pod bramę UW i ostrzelał m.in. Pałac Staszica, uszkodził pomnik Kopernika⁷²⁶.

Następnego dnia rano, mimo niedzieli, Niemcy rozpoczęli atak na Powiśle: wzdłuż Wisły w kierunku ul. Dobrej, skarpą wiślaną ku UW oraz po zachodniej stronie Krakowskiej Przedmieścia ku ulicom Traugutta i Kredytowej. Przez cały dzień niemieckie samoloty zrzucały bomby, omijając jednak Pałac Staszica, siedzibę KG PP, kościół Świętego Krzyża, w obawie przed rażeniem własnych pozycji na terenie UW. W przerwach między nalotami ostrzał rozpoczynały działa artyleryjskie

⁷²¹ AAN, AK, sygn. X/128, Meldunek sytuacyjny nr 65 „Radwana” [E. Pfeiffera], 2 IX 1944 r., godz. 22.00, k. 58. Kazimierz Radwański, żołnierz 1. plutonu Kompanii „Grażyna”, wspominał: „Niemcy prali z cekaemu po budynkach, z których mieliśmy wyskakiwać i z bramy w szpitalu Świętego Rocha. To jest dzisiaj budynek uniwersytecki, przyległy do bramy wejściowej uniwersytetu. Mieli bunkier w bramie i też prali z cekaemu. Nawet nie można było wyskoczyć na drugą stronę, bo taki był ogień. Kilku ludzi wyskoczyło na Krakowskie Przedmieście, na rogu Świętokrzyskiej i Krakowskiego Przedmieścia. Zginął Andrzejek Śledziński. Drugi kolega padł, udawał zabitego, tak przeczekał do nocy i dopiero się przeczołgał z powrotem do [nas]. Widać było, że Niemcy już nacierają, bo już była tyraliera niemiecka, pojawili się Niemcy na Krakowskim Przedmieściu, osłaniani przez czołgi”; MPW, Relacja K. Radwańskiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (9 IV 2018). Jak wynika ze wspomnień Piotrowskiego, rozkaz uderzenia Kompanii „Lewar” na ogród przy pałacu Raczyńskich i kierowania się ku pl. Piłsudskiego otrzymał kwadras przed akcją; *idem*, *op. cit.*, s. 279.

⁷²² J. Piotrowski, *op. cit.*, s. 277.

⁷²³ Chodzi o budynek przy ul. M. Konopnickiej 6, wzniesiony w latach 30. XX w. według projektu Antoniego Jawornickiego, mieszczący olbrzymią salę gimnastyczną, 25-metrowy basen, a także sale wykładowe i koncertowe. Był siedzibą Polskiej YMCA (Young Men’s Christian Association, Związek Chrześcijańskiej Młodzieży Męskiej), po wojnie rozwiązanej. Obecnie w gmachu mieści się m.in. Główna Kwatera ZHP oraz teatry.

⁷²⁴ AAN, AK, sygn. X/128, Meldunek sytuacyjny nr 102 „Radwana” [E. Pfeiffera], 24 IX 1944 r., godz. 10.00, k. 100.

⁷²⁵ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [74].

⁷²⁶ *Z Warszawy. Zniszczenie pomnika Kopernika*, „Walka” 1944, nr 77 (83), s. 2.

i moździerz. Zgrupowanie „Harnasia” znalazło się ponownie na pierwszej linii frontu. Nie zaznali też spokoju żołnierze „Gustawa” – na czele z rannym kpt. Gawrychem – którzy 2 września przedostali się kanałami ze Starego Miasta i zakwaterowani zostali na ul. Czackiego lub Świętokrzyskiej⁷²⁷.

Wcześniej niż zwykle Niemcy rozpoczęli też ostrzał Pałacu Staszica. Odłamkiem pocisku raniony został w nogę Andrzej Ligęza, który akurat pełnił wartę w jednym z okien. Wspominał po latach: „Właściwie nie wypadła wtedy moja kolejka, ale zgłosiłem się jako ochotnik zamiast Witka [Kieżuna – K.K.], który tego dnia cierpiał na jakieś dolegliwości”. Gdy zaczęło się rozwidniać, usłyszał wybuch. Aby sprawdzić, co się stało, wyjrzał zza załomu muru. Wybuch się powtórzył: „A ja poczułem, że coś uderzyło mnie w nogę. Nawet nie bolało. Ciekawe, że przy wybuchu nie widziałem żadnych efektów świetlnych”. Odruchowo nacisnął przycisk dzwonka, wkrótce przybiegł Kiersnowski. Pomógł mu wyjść na schody, potem zajęła się nim jedna z sanitariuszek, która orzekła, że koniecznie musi iść do szpitala. Koledzy, wśród nich Kiersnowski, zanieśli więc „Cowboya” do pobliskiego szpitala dziecięcego. Lekarz zarządził prześwietlenie, ale Niemcy odcięli akurat dopływ prądu. „Nadeszła noc. Leżałem bezsennie na końcu wielkiej sali szpitalnej, wypełnionej łóżeczkami z paruletnimi dziećmi. Dzieci płakały. Chyba też nie mogły zasnąć. Między łóżeczkami w słabym świetle rozstawionych gdzieś gdzieś świeczek snuły się ciche zakonnice w wielkich białych kornetach. Z zewnątrz dochodziły odgłosy wybuchów. Wszystko to razem robiło upiorne wrażenie”. Rano Ligęza dowiedział się, że wojskowa część szpitala zostaje ewakuowana. Chodziło też o to, by Niemcy nie wymordowali personelu i pozostałych pacjentów w odwecie za pomoc rannym powstańcom. Kolumna chorych i rannych ruszyła w wielogodzinną wędrówkę w kierunku wykopu w Al. Jerozolimskich, by przedostać się do Śródmieścia Południowego. Było już ciemno, gdy dotarli na ul. Marszałkowską. „Pomimo mroku ulica ta zrobiła na mnie szokujące wrażenie. Był to zupełnie inny świat. Nie dość, że widziałem szeregi nietkniętych wojną domów, ale w oknach tych domów były nawet szyby. Przypuszczam, że podobne wrażenia przeżywali żołnierze Starówki, wychylając głowy z kanału”. Późną nocą doszli do szpitala polowego na ul. Śniadeckich, położonego na skraju pozycji powstańczych. Brakowało jedzenia, wspierano się swoimi zapasami, ktoś ofiarował Ligęzie kostkę cukru. Z braku miejsca na jednym łóżku kładziono po dwóch rannych. Ligęza spędził tu kilka dni. W połowie września powrócił do Oddziału Specjalnego, który nie stacjonował już jednak w Pałacu Staszica⁷²⁸. To kolejny żołnierz na liście tych, których ślady krwi mogły utrwalić się w pałacowym marmurze.

Kiersnowskiemu utkwiał w pamięci poranek, kiedy ranny został Ligęza, również z tego powodu, że do szpitala dziecięcego dotarła wtedy grupa rannych żołnierzy „Gustawa”. „W gardle mnie coś zadławiło, gdy ich zobaczyłem. Około dwudziestu młodych ludzi. Domyślałem się, że są młodzi, bo wszyscy byli przygarbieni,

⁷²⁷ Opis przeprawy kanałami zob. W. Trościanko, *Wiek kłeski...*, s. 381–383; S. Podlewski, *op. cit.*, s. 547.

⁷²⁸ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, A. Ligęza, Wspomnienia dobrego wojaka, mps, 1984 r., s. [22–24].

ledwie wlekli nogi, a twarze mieli jak maski trupie. Wszyscy prawie boso, zmoczeni co najmniej do kolan, cuchnący przeraźliwie kloaką”. Jednym z nich okazał się kolega Kiersnowskiego z Żoliborza, Tadeusz Tan, żołnierz Kompanii „Aniela”. Odwiedził go dwie godziny później wraz ze Starosem, który zadbał o prowiant. Zaczęło się wypytanie o Stare Miasto, o wspólnych kolegów. „Tu Tadek zaczął długą litanie. Ten zginął, tamten nogi stracił, ten przysypany i tak bez końca. Naliczyłem pośród nich dziesięciu bliższych kolegów. Żegnałem Tadek myśląc, że teraz na pewno na nas przyjdzie kolej. Jak Rosjanie nie przyjdą... idiotyzm, na pewno nie przyjdą, gdyby chcieli, byłiby tu dawno”⁷²⁹.

Mimo bomb, licząc chyba na to, że po porannej nawałnicy Niemcy zrobią sobie przerwę obiadową, Kiersnowski, Kieżun, Staros i Niezgodą, nie pełniąc akurat dyżuru, poszli na mszę świętą do kaplicy przy ul. Ordynackiej. Wedle rozkazu ppor. Krzyżanowskiego z pałacu mogło oddalać się nie więcej niż czterech żołnierzy jednocześnie. Gdy dotarli na Ordynacką, stali się świadkami niemieckiego nalotu: samoloty pikowały nad ruinami gmachu Poczty Głównej, nad Świętokrzyską, Mazowiecką i Czackiego. Ledwo odleciały, rozległy się jeszcze silniejsze detonacje pocisków wystrzeliwanych przez moździerze oblężnicze. „Puściliśmy się biegiem w kierunku placu Napoleona. Na Wareckiej wpadł na nas jeden ze znajomych z kompanii «Kiliński». – Co z pocztą? – Pali się. Masakra. – A «Harnaś». – Nie wiem”. Kieżun, Niezgodą, Staros pobiegli dalej, by sprawdzić, co z kwaterami „Harnasia”⁷³⁰.

Kiersnowski zawrócił do Pałacu Staszica, by zaalarmować Krzyżanowskiego. „Byłem prawie koło Nowego Świata – relacjonował – gdy nagle ze strony Powiśla trójka Sztukasów w locie koszącym wyjechała wprost na mnie. Jednocześnie ujrzałem odrywające się bomby. Upadłem momentalnie pod mur. Przede mną tylko kilka domów całych, poza tym dookoła same ruiny. Widziałem jak bomby wjeżdżały w ziemię, a raczej w gruzy. Zdawać by się mogło, że nóż w masło lżej nie wchodzi. Tylko głuche wstrząsy ziemi wskazywały, jaka to była straszliwa siła. Trzy sekundy wyczekiwania, trzy sekundy długie jak moje całe życie. Bomby są w promieniu 20–25 metrów ode mnie. Wreszcie wybuch. Wtuliłem twarz w ziemię i czekałem”. Gdy podniósł się, nie poznawał okolicy. „Żeby przejść do pałacu musiałem przejść trzy podwórka. Pierwsze z nich było kompletnie zawalone cegłami z trafionego dwupiętrowego budynku. Na drugim był tylko lej pośrodku, ale i domy mocno nadwyrężone. W trzeciej bramie stała jakaś kobieta z małą dziewczynką i zawodziła, aż echo niosło”⁷³¹. Jej mąż pozostał w kamienicy, od której oderwała się ściana, odsłaniając wnętrza. Kiersnowski ruszył na poszukiwania. „Nie bez strachu wchodziłem w gruzy. Wiszący «na słowo honoru» strop groził lada chwilę zawaleniem. Nie potrzebowałem długo szukać. Pod ścianą stało łóżko, a na nim pośród gruzu ujrzałem głowę mężczyzny. Nie był mocno przysypany, tak że szybko i z łatwością go odkopałem. Wydawało mi się, że żyje”.

⁷²⁹ *Ibidem*, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [74–75].

⁷³⁰ *Ibidem*, s. [77].

⁷³¹ *Ibidem*, s. [78].

Kiersnowski pobiegł do pałacu po jedną ze sanitariuszek. Ta zbadawszy mężczyźnię, orzekła krótko: „już po nim”⁷³².

Krzyżanowski wysłuchawszy meldunku, posłał Kiersnowskiego po prowiant, by przygotować się do oblężenia. „Teraz miałem więcej czasu, żeby przyjrzeć się Świętokrzyskiej. Och, jak przygnębiający był to widok. Puściusieńko. Dwa czy trzy domy płoną, pełno dymu, jakieś meble nadpalone stoją na ulicy; pewnie ktoś chciał je ratować. Przed jedną z bram jakiś trup, zmasakrowany tak, że zaledwie w nim można poznać człowieka”. Na ul. Czackiego Kiersnowski spotkał Konopackiego, Niezgodę oraz Kieżuna, który akurat wraz z sanitariuszką pomagał rannemu Kicińskiemu znaleźć bezpieczniejsze miejsce. Dowiedział się od nich, że widzieli kpt. Gawrycha, ale nie mogli znaleźć por. Krawczyka. Wrócili już razem do Pałacu Staszica z prowiantem załadowanym na nosze. Znow nadleciały Sztukasy. „Huk, brzęk resztek szyb. Popatrzyłem na nosze i zimno mi się zrobiło. W worek wbił się szklany sztylet z szyby. Czym prędzej nałożyłem hełm, który uprzednio uczepiłem u pasa, ze względu na gorąco”⁷³³.

Nie zdążyli odetchnąć, gdy z podwórza pałacu rozległ się krzyk: „pali się!”, który poderwał cały oddział. Płonął strych jednej z oficyn. Zbyt późno zauważono ogień, zdążył zająć się strop. Zajęli się ratowaniem przed ogniem drugiego piętra pałacu. Kiersnowski zapamiętał, że znalazł się wtedy po raz pierwszy w mieszkaniu, które „musiało należeć do jakiegoś profesora”. Prawdopodobnie było to mieszkanie Rudolfa Śmiałowskiego. „Naprawdę serce nas bolało, gdy trzeba było wyrzucić przez okno bibliotekę. Nie liczyłem, ale na pewno ponad dwie setki tomów, pięknie oprawionych... Rzuciłem okiem na rok wydania: 16..., 17...; rzucałem książki przez okno. Akurat przelatywał samolot. – Bodajbyś z piekła nie wyjrzał – życzyłem lotnikowi. Mimo najszczerszych usiłowań udało nam się uratować tylko część drugiego piętra. Tę mianowicie, nad którą ocalał strych dzięki murowi ogniowemu. Ogień zlikwidowano dopiero na pierwszym piętrze”⁷³⁴.

W tym czasie kilku innych żołnierzy, na czele ze Starosem, gasiło oficynę. Akcję ratowniczą przerwały nadlatujące Sztukasy. Kiersnowski widział, jak kilka skośnie lecących bomb trafia w kamienicę przy ul. Sewerynow: „ściany zaczęły pęcznieć i pękać, aż wreszcie huk i słup dymu i kurzu zakrył wszystko”. Inny samolot wycelował działko pokładowe wprost w Pałac Staszica. „Parę pocisków świsnęło niedaleko. – Pętał jakiś, nawet strzelać nie umie” – dodawano sobie otuchy. Późnym popołudniem, skrajnie wyczerpani, zeszli do piwnic. Wtedy nadszedł Kieżun z najnowszą wiadomością uzyskaną od łącznika: „«Harnaś» zabity! Dostał odłamkiem «Berty», dziś rano. Szukano go długo, bo był zmasakrowany i nie można go było poznać. Jutro będzie pogrzeb”⁷³⁵. Bomby spadły też na kwatery przy ul. Mazowieckiej, zabijając i raniąc kilkunastu żołnierzy „Gustawa”, którzy dopiero co przeszli kanałami ze Starego Miasta.

⁷³² *Ibidem*, s. [78–79].

⁷³³ *Ibidem*, s. [80].

⁷³⁴ *Ibidem*.

⁷³⁵ *Ibidem*, s. [84]; zob. też AAN, AK, sygn. X/128, Meldunek sytuacyjny nr 67 „Radwana” [E. Pfeiffera], 3 IX 1944 r., godz. 18.00, k. 60.

Tak oto poległ kolejny dzielny oficer NOW. 10 września miał obchodzić 34. urodziny. Urodził się w miasteczku Daleszyce koło Kielc. Jego ojciec był organistą w miejscowym kościele, matka zajmowała się licznym potomstwem. Mimo biedy rodzice starali się zapewnić dzieciom edukację. Po szkole powszechnej Marian podjął naukę w Publicznym Gimnazjum im. Mikołaja Reja w Kielcach, tym samym, do którego uczęszczali Stefan Żeromski i Adolf Dygasiński. Uzyskał tam maturę w 1932 r. (dwa lata później patronem szkoły został Żeromski). Po maturze Krawczyk odbył służbę wojskową w 4. Pułku Piechoty Legionów w Kielcach, którego dowódcą był wówczas płk Bolesław Ostrowski, a następcą od 1937 r. – płk Zygmunt Berling. Po ukończeniu służby ze stopniem podporucznika został przeniesiony do rezerwy z przydziałem do 1. Pułku Strzelców Podhalańskich w Nowym Sączu. Tłumaczy to, dlaczego używał później w konspiracji pseudonimu „Harnaś”. W 1934 r. poślubił pochodzącą z Kielc Annę Michałowską. Zatrudnił się w służbie więziennej. Do początku 1939 r. pracował w Krakowie, potem przeniesiono go do Warszawy. Równoległe studiował prawo na UJ. Pod koniec sierpnia 1939 r. został powołany do 1. Pułku Strzelców Podhalańskich. Po klęsce wrześniowej nie ujawnił się jako oficer, lecz w cywilnym ubraniu wrócił z frontu na piechotę do Warszawy, gdzie mieszkała jego żona wraz z synem Wiesławem. Kursował między Warszawą a Kielcami, trudniąc się handlem, by zarobić na utrzymanie rodziny. W 1943 r. wstąpił do NOW i zamieszkał na stałe w Warszawie. W marcu 1944 r. objął dowództwo Kompanii „Grażyna”, którą 1 sierpnia 1944 r. poprowadził do walki, mimo wątpliwości wobec powstania. Zwieńczeniem jego służby okazał się nadany mu 27 sierpnia przez płk. Antoniego Chruściela Order Virtuti Militari⁷³⁶. Mimo to nie zmienił o nim krytycznego zdania Tadeusz Maciński⁷³⁷.

Po śmierci por. Krawczyka zgrupowanie „Harnasia” uległo dekompozycji. Kompanie „Grażyna”, „Genowefa”, „Janusz” oraz Oddział Specjalny na powrót włączone zostały do Batalionu „Gustaw” pod dowództwem ewakuowanego ze Starego Miasta kpt. Gawrycha⁷³⁸. Był on jednak ciężko ranny i zbyt schorowany, by móc sprawnie dowodzić. Akurat w dniu, w którym przejmował dowodzenie, lekarze stwierdzili zapalenie szpiku kostnego, co było zapewne skutkiem przemarszu kanałami. Mimo to starał się jeszcze odwiedzać podległe mu oddziały, wydawać rozkazy, wspierać na duchu⁷³⁹.

Noc z 3 na 4 września żołnierze OS spędzili już w piwnicy pod wschodnim skrzydłem Pałacu Staszica. Najpierw musieli uprzętać kolejne stosy książek. „Szczerze muszę przyznać, że wolałem iść na służbę i przypatrywać się czołgowi, niż dźwigać te przeklęte książki. Cała piwnica była nimi zawałona, a trzeba było chociaż jedną zwolnić, żeby urządzić jako taką kwaterę”⁷⁴⁰. Kiersnowski zapamiętał

⁷³⁶ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 18, Życiorys M. Krawczyka, oprac. A. Krawczyk-Abramowicz, 22 X 1983 r., k. 6–7; *ibidem*, Kpt. M. Krawczyk „Harnaś”, dowódca batalionu „Harnaś”, b.d., k. 25.

⁷³⁷ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 3, Notatki T. Macińskiego sporządzone w związku z uroczystością wręczenia Warszawskich Krzyży Powstańców 5 IX 1982 r., sierpień 1982 r., b.p.

⁷³⁸ AAN, AK, sygn. X/128, Meldunek sytuacyjny nr 69 „Radwana” [E. Pfeiffera], 4 IX 1944 r., godz. 18.00, k. 62.

⁷³⁹ R. Bielecki, „Gustaw” – „Harnaś”..., s. 405–406.

⁷⁴⁰ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [84].

też, że tego wieczora zarówno on, jak i reszta oddziału kładli się spać z ciężkim sercem. „Harnaś» nie żyje. «Grażyna» i «Janusz» mocno wyszczerbione. «Genowefa» bez dowódcy, bo przecież nie można liczyć na «Marcina» [Bolesława Kosteckiego – K.K.]. Zresztą tam już prawie nikogo nie ma. Kto morowy, to albo w szpitalu, albo ziemię gryzie⁷⁴¹.

Wspomniany por. Kostecki wraz z Kompanią „Genowefa” próbował jeszcze utrzymać się w ruinach gmachów Collegium Theologicum i Gimnazjum im. św. Stanisława Kostki. W nocy z 3 na 4 września Niemcy przedarli się jednak do północnej ściany kościoła Świętego Krzyża. Po północy saperzy przystąpili do wiercenia w niej otworów. Przymuszalnie ogłuszeni detonacjami bomb i pocisków powstańcy zbyt późno zorientowali się, że grozi im wysadzenie kościoła. Patrol z Kompanii „Grażyna” pod dowództwem por. Józefa Jabłońskiego (zmarł następnego dnia wskutek odniesionych wcześniej ran) podjął próbę wyparcia saperów, ale jedynie opóźniło to ich prace. Wciąż jeszcze silne posterunki strzegły dostępu do budynku KG PP, którego obroną dowodził por. Wojs, a także jego oficyn, gdzie dowodził por. Wysocki z Kompanii „Janusz”.

Na pomoc pospieszyły, choć umęczone, oddziały przybyłe kanałami ze Starówki. Zdziętkowana Kompania Harcerska por. Pszczołkowskiego wraz z plutonem Łączników oraz kilkoma żołnierzami z OS „Juliusz” dołączyła do kompanii „Grażyna” i „Janusz” w kościele Świętego Krzyża oraz w przyległej księżówce. W ślad za nimi podążały sanitariuszki z patrolu „Ewa-Maria”, pełniąc zarazem funkcje łączniczek. Niektórym wciąż jeszcze chlupotał w butach niewyschnięty szlam – wspominała później Orlikowska⁷⁴². Kompania „Aniela” kpt. Stetkiewicza wraz z resztą OS „Juliusz” oraz plutonem z Kompanii „Genowefa” wzmocniła obronę gmachu KKO na rogu Traugutta i Czackiego, a stojący po przeciwnej stronie budynek Banku Handlowego obsadziła Kompania „Anna” pod dowództwem por. Sarneckiego, wspierając tu Kompanię „Lewar”. Przewaga Niemców była już jednak tak duża, że można było co najwyżej spowalniać ich ofensywę, tym bardziej że brakowało najskuteczniejszych Piatów⁷⁴³.

Kiersnowski, który akurat nie pełnił warty, wspominał, że 4 września o świcie poderwał go okrzyk „Niemcy”: „Chwyliłem chlebak z amunicją, Błyskawicę i popędziłem na front pałacu⁷⁴⁴. Na parterze spotkał Kazimierza Skrobika, który wskazał na widoczne z okien hełmy niemieckiego zwiadu na ul. Oboźnej⁷⁴⁵. Od 23 sierpnia niemieccy żołnierze nie zapuszczali się w te okolice. Skrobik i Kiersnowski ze swoich stanowisk rozpoczęli ostrzał; niestety, Błyskawica Kiersnowskiego znów się zacięła. Niemniej Niemcy się wycofali. Około godz. 6 obrońców pałacu

⁷⁴¹ *Ibidem*.

⁷⁴² AAN, AJŚ, sygn. 54, E. Orlikowska-Krasnowolska, „Sanitety”. Pamiętnik z Powstania Warszawskiego, mps, 1944 r., b.d., s. [125].

⁷⁴³ AAN, AJŚ, sygn. 31, J. Świdorski, Batalion „Gustaw” w bitwie o Śródmieście Północ (wspomnienie), b.d., b.p.

⁷⁴⁴ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [84].

⁷⁴⁵ MPW, Relacja K. Skrobika, 14 XII 2005 r., www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (23 VIII 2017).

niespodziewanie odwiedził kpt. Gawrych. Widać było, że ślania się z wycieńczenia. Mimo to nadrabiał humorem, udawał, że zazdrości im pałacowej kwatery, podpytywał o uzbrojenie, opowiedział pokrótce o walkach na Starym Mieście. Żołnierze OS chcieli zaprosić go na śniadanie – a w tym czasie pozostała już tylko kasza jęczmienna – lecz „Gustaw” spieszył się na inne pozycje. Na odchodnym wspominał, że być może Sowietci zaczęli forsować Wisłę, ale nikt nie dawał już temu wiary. Opuścił pałac w samą porę, wkrótce pojawiły się niemieckie samoloty. Tym razem zbombardowały Powiśle⁷⁴⁶.

Niemiecki patrol, który pojawił się o świcie na ul. Kopernika, miał jedynie zmylić czujność powstańców. Kilka godzin później ruszyło natarcie z pl. Małachowskiego oraz z ogrodu pałacu Raczyńskich. W południe Niemcy zdetonowali minę, którą tymczasem podłożyli w ścianie kościoła Świętego Krzyża; okazała się jednak zbyt słaba, by rozłupać grube mury. Saperzy przystąpili zatem do wiercenia kolejnego otworu.

W tym samym czasie zaatakowali też Goliatem gmach KKO na rogu Traugutta i Czackiego. Chcieli go wprowadzić do wnętrza budynku, a ponieważ im się to nie udało, zdetonowali go na ulicy, co spowodowało osunięcie się ściany frontowej. Dwa inne Goliaty powstańcy zdołali unieszkodliwić. Na barykadę zamykającą dostęp do ul. Czackiego natarły działa samobieżne. Por. Piotrowski, którego kompania wraz z Kompanią „Anna” broniła gmachu Banku Handlowego oraz odcinka ul. Traugutta do Mazowieckiej, wspominał, że udało mu się trafić butelkami z benzyną w jeden z pojazdów pancernych, który stanął w płomieniach. Nie przewidział jednak, że wyładowany amunicją pojazd eksploduje z siłą nie mniejszą niż Goliat: „Frontowa ściana Banku Handlowego wraz z przyległymi pokojami – zaczęła się podnosić w górę. Podłoga zmieniła kierunek ruchu. Opadała w dół uciekając szybko spod stóp i przechylała się ku środkowi ulicy”. Po ułamku sekundy „zaczęły walić się okna, belki i zwały gruzu”⁷⁴⁷. Piotrowski przeżył, ale wskutek ran nie mógł już dowodzić Kompanią „Lewar”. Dowództwo przejął por. Tadeusz Brodniewicz „Lech”, który kilka godzin później zarządził ewakuację kompanii do Śródmieścia Południowego⁷⁴⁸. Obrona kwartału spadła na barki Batalionu „Gustaw”, który do pomocy miał już tylko oddział NSZ.

Wczesnym popołudniem lotnictwo niemieckie ponownie zbombardowało Śródmieście Północne, w tym gruzowiska przy ul. Traugutta, wzniciając kolejne pożary⁷⁴⁹. Około godz. 16 kolejna eksplozja wstrząsnęła kościołem Świętego Krzyża. Zawaliła się część stropu. W wyłom w murze wtargnął pluton miotaczy ognia. obrońcy cofnęli się do kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej oraz do siedziby KG PP, ubezpieczał ich Pluton „Rygiel”. Rozgorzała bitwa w środku świątyni⁷⁵⁰.

⁷⁴⁶ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [86].

⁷⁴⁷ J. Piotrowski, *op. cit.*, s. 293.

⁷⁴⁸ MPW, Biogram T.M. Brodniewicza, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (17 X 2017).

⁷⁴⁹ AIPN, sygn. 1518/2, Meldunek sytuacyjny nr 40 „Nurta” [płk. A. Chruściela], 5 IX 1944 r., k. 96.

⁷⁵⁰ AAN, AK, sygn. X/128, Meldunek sytuacyjny nr 69 „Radwana” [E. Pfeiffera], 4 IX 1944 r., godz. 18.00, k. 62.



Il. 42. Widok z Pałacu Staszica na kościół Świętego Krzyża i Komendę Główną PP, początek września 1944 r.; AAN, AJS, sygn. 66, b.p.

Około godz. 14 jedna z bomb lotniczych trafiła w zachodnie skrzydło Pałacu Staszica. Kiersnowski wspominał: „Pod nogami ziemia podskoczyła tak silnie, że musiałem się chwycić framugi drzwi, żeby nie upaść. Światło zgasło, kurz był tak gęsty, że nie można było złapać oddechu. Musiałem nos i usta zakryć chustką, bo kurz zaczynał dusić. Nikt się nie odzywał. A może nawet ktoś coś mówił, ale nic nie słyszałem, bo w uszach przeraźliwie dzwoniło i szumiało. Zaświeciłem latarkę. Mimo nowej baterii, światło nie przebijało się przez kurz dalej jak na 20 cm”. Zimnej krwi nie stracił ppor. Krzyżanowski, który zaczął szukać drogi wyjścia. „Czas był najwyższy. Pomimo chustki w gardle, już piekło przeraźliwie. Kurz rzednął powoli. Po omacku skierowałem się ku klatce schodowej. Wicio [Kieżun – K.K.] coś do mnie mówił, ale tak mi w uszach dzwoniło, że nie rozumiałem. Z prawdziwą ulgą wyszedłem na podwórze. [Zachodnie – K.K.] skrzydło pałacu leżało w gruzach. Bomba przebiła dom aż do piwnic. Szczęście, że nikogo nie było w tej części budynku. Frontowy posterunek też nie ucierpiał. Porucznik [Krzyżanowski – K.K.] obchodził cały pałac dokładnie. Narożny pokój od Nowego Świata niezbyt ucierpiał, tylko tylna ściana zawałiła się i przez okna widać było pałac na przestrzał tak, że Niemcy mogli widzieć naszego wartownika”⁷⁵¹.

⁷⁵¹ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [87].

Dokonawszy inspekcji, Krzyżanowski nakazał utworzyć dwa posterunki obserwacyjne. Jak wspominał Kiersnowski, przypadł mu posterunek na parterze: „Z miejsca, które mi wyznaczono, nie miałem tak dobrego pola ostrzału, jak z pierwszego piętra. Kolumny i cokół pomnika Kopernika zasłaniały mi wylot ulicy Traugutta i szkopski bunkier przy pałacu Raczyńskich, ale za to byłem lepiej chroniony i, co ważniejsze, byłem bliżej piwnicy, służącej za kwaterę, mogłem więc, w razie czego, szybciej zawiadomić innych”. Również i tu pod ścianami i na regałach zalegały sterty książek. Kiersnowski wspominał, że czuł się jak w „książkowym bunkrze”. Pod wieczór tuż obok Pałacu Staszica eksplodował pocisk ciężkiego moździerza. „Charakterystyczny świst odłamków i nagle uderzyło coś silnie w stertę książek, na której siedziałem... Psia krew, aż tu go licho przyniosło. Odłamek duży, jak moja pięść wpadł przez okno od podwórza i utkwiał w książkach, tuż koło mnie. Był o parę metrów od chlebaka, w którym miałem granaty i amunicję”⁷⁵².

5 września rano Niemcy zaatakowali ul. Obozną od strony UW, spychając oddziały Zgrupowania „Krybar” w głąb Powiśla. Do wieczora zdobyli elektrownię oraz ruiny potężnej niegdyś siedziby Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych przy ul. Kopernika 36–40, po czym zaczęli podpalać ocalałe jeszcze budynki po wschodniej stronie Nowego Światu. Doktorzy Stefan Żegliński i Zbigniew Tabeński zarządzili ewakuację szpitali polowych z ulic Kopernika i Konopczyńskiego. Nad obrońcami Pałacu Staszica zawiśła groźba ataku oskrzydłającego. Jednak tego dnia Niemcy skupili się na kościele Świętego Krzyża, ostrzeliwując go z dział samobieżnych i detonując Goliata u wejścia do świątyni, co spowodowało upadek figury Jezusa Chrystusa. Na krótko powstańcy zdołali wyprzeć wroga do wyłomu w północnej ścianie, potem przewagę zyskali Niemcy, wyposażeni w miotacze ognia. Na chwilę utworzono barykadę z ołtarza. „Było to świętokradztwo, ale nie było innej rady” – przyznał później Jerzy Świdorski, który brał udział w bitwie. Dział niemieckie przez rozbite drzwi strzelało wprost w ołtarz. Pod wieczór grupa żołnierzy kompanii „Grażyna” i Harcerskiej oraz OS „Juliusz” utrzymywała już tylko kaplicę Matki Boskiej Częstochowskiej i część tzw. dolnego kościoła. Następnego dnia rano zostali stąd wyparci⁷⁵³.

Głównym celem lotnictwa i ciężkich moździerzy 5 września było Powiśle⁷⁵⁴. W Pałacu Staszica brakowało już prądu, coraz trudniej było o wodę, kończyły się

⁷⁵² *Ibidem*, s. [88].

⁷⁵³ AAN, AK, sygn. X/128, Meldunek sytuacyjny specjalny „Radwana” [E. Pfeiffera], 5 IX 1944 r., godz. 20.00, k. 66.

⁷⁵⁴ AIPN, sygn. 1518/2, Meldunek sytuacyjny nr 40 „Nurta” [płk. A. Chruściela], 5 IX 1944 r., k. 97. Kazimierz Radwański, walczący o kościół Świętego Krzyża, wspominał: „Chyba 5 września znowu zorganizowano nasze natarcie i wyparliśmy Niemców z kościoła, mimo że mieli dużą przewagę. Ale niestety na krótko. Wszystko było ostrzeliwane, już mieli cekaem na górze. Z górnej części kościoła też nas ostrzeliwali. Wyparliśmy ich z dolnego kościoła i z górnego. Z dolnego kościoła wyparliśmy ich, rzucając granaty, których oni się bardzo bali. 6 września opanowali kościół, myśmy bronili wejścia z kościoła na teren dziedzińca Komendy Policji i z oficyny komendy policji ostrzeliwaliśmy Niemców. Niemcy wybili otwór naprzeciw oficynie Komendy Policji, ustawili cekaem i ostrzeliwali. Wtedy naprzeciw bocznego wejścia do kościoła nie puszczano Niemców, bo tam ukrywali się jeszcze nasi koledzy, którzy ostrzeliwali to wejście. Wtedy stałem w zburzonym budynku Komendy Policji, od strony Krakowskiego Przedmieścia.

zapasy jedzenia. Szwankowała łączność, ppor. Krzyżanowski nie orientował się w położeniu oddziałów Zgrupowania „Krybar”, a coraz bardziej niepokoiła go myśl o niemieckim natarciu od strony ul. Kopernika. Wieczorem wysłał Kiersnowskiego i Starosa na zwiady. Wspominał Kiersnowski: „Przez ogródki i gruzy świeżo zwalonych domów wyszliśmy na Kopernika i skierowaliśmy się w kierunku barykady na Foksal. Pustki. Nikogo na barykadzie, ani w pobliżu. Zatrzymaliśmy się chwilę. Z dała od Powiśla doszedł nas odgłos kroków. Wojskowe buty z gwoździami”. Okazało się, że był to jakiś zabląkany oficer Zgrupowania „Krybar”. Napotkali też w końcu posterunek „Krybarowców”. Ich obecność, wspominał Kiersnowski, mimo wszystko dodała otuchy, podobnie jak „Krybarowcom” wiadomość, że Pałac Staszica nadal się trzyma⁷⁵⁵. Nie ulegało jednak wątpliwości, że zajęcie tej części miasta przez Niemców to kwestia godzin.

6 września od samego rana na Powiśle leciał „silny deszcz bomb i pocisków”. Kiersnowski wspominał: „Nam mało dostało się, ale jakiś zabląkany pocisk zapalił zburzone skrzydło pałacu. Trzymaliśmy jeszcze posterunki we [wschodnim – K.K.] skrzydle. Nie usiłowaliśmy gasić. Nie było wody. Ogień rozszerzał się powoli, ale była nadzieja, że zgaśnie w gruzach. Tymczasem jednak front był tak zadymiony, że nie mogło być mowy o obserwacji przedpoła. Mimo to «Biskup» nie ustępował”⁷⁵⁶.

Po południu Niemcy nasilili bombardowanie kwartału bronionego przez Batalion „Gustaw”. Nie ustawał ostrzał gmachu KG PP i jego oficyn z karabinów maszynowych i granatników, teraz ustawionych już w zrujnowanym kościele Świętego Krzyża (przynajmniej jeden z nich udało się jednak zniszczyć). Z Krakowskiego Przedmieścia strzelały działa samobieżne. Sztukasy zrzuciły na księżówkę bomby z opóźnionym zapłonem, rażąc jednak także własne pozycje. Tym, którzy niedawno przeszli kanałami, przypominały się najgorętsze chwile na Starówce. „Cały teren Komendy Policji, MSW, ul. Czackiego i Świętokrzyskiej był jednym wybuchającym gejzerem dymu, kurzu i ognia” – wspominał Świdorski⁷⁵⁷. Pod wieczór por. Wojs wycofał na ul. Czackiego Kompanię „Janusz”. Niedługo później podobną decyzję podjął dowódca broniącej się ostatkiem sił Kompanii Harcerskiej, por. Pszczółkowski⁷⁵⁸. Odwrót ubezpieczali chłopcy z Plutonu Łączników, którzy aż do rana 7 września dotrwali na posterunku w ruinach księżówki. W dawnych garażach MSW, a także w piwnicy pod *Mittelwache* broniła się jeszcze

Tam miałem posterunek. Tak stałem piątego całą noc, szóstego. [...] 6 września popołudniu już wszyscy ześmy się wycofali do oficyny Komendy Policji”; MPW, Relacja K. Radwańskiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (9 IV 2018).

⁷⁵⁵ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [89].

⁷⁵⁶ *Ibidem*; zob. też A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 368.

⁷⁵⁷ AAN, AJŚ, sygn. 31, J. Świdorski, Bitwa o Śródmieście Północne, mps, b.d., s. [7].

⁷⁵⁸ AAN, AJŚ, sygn. 2, Relacja W. Pszczółkowskiego, mps, 1985 r., s. [9]. Część żołnierzy, utraciwszy łączność z dowództwem, ratowała się już wcześniej ucieczką w kierunku bezpieczniejszej części Śródmieścia Północnego. Zachowały się akta śledztwa wszczętego wobec jednego z żołnierzy Kompanii „Janusz”, podejrzanego o samowolne opuszczenie posterunku; AAN, AK, sygn. 203/X-31 (mkf 2394/3), Protokół przesłuchania Z. Kubiaka „Zyza” [z Kompanii „Janusz”], 6 IX 1944 r., k. 96. W przypadku tego żołnierza już przedtem wysuwano zarzuty braku dyscypliny, a nawet okradania cywilów; zob. *ibidem*, Protokół zeznań, 23 VIII 1944 r., k. 102.

Kompania „Grażyna”, wspierana przez kilkunastu żołnierzy z Kompanii Harcerskiej, Plutonu „Rygiel”, NSZ oraz sanitariuszki i łączniczki z patrolu „Ewa-Maria”. Bohaterstwem wyróżnił się ppor. Jerzy Kruzenstern, którego tak wspominał po latach Gałęzowski: „W pewnym momencie z obłoków kurzu wyłoniła się ostatnia postać, jaką tam widziałem, to było tegoż porucznika Kruzensterna. Mam kolosalny respekt dla niego, to jest ochotnik, on chciał dołączyć, a jego siostra go błagała, siostra się nim opiekowała, żeby tego nie robił, i potem mnie go polecała, biduła nie miała komu, bo tylko ja z nim byłem, [mówiła – K.K.], że on ma gruźlicę, że jest bardzo słaby. Facet się absolutnie nie cenił, nie bronił przed niczym”⁷⁵⁹. Na ul. Czackiego opór stawiała Kompania „Genowefa”, dalej pozycje trzymały kompanie „Aniela” i „Anna”⁷⁶⁰. Wsparcia udzielili ewakuowani z Powiśla żołnierze Zgrupowania „Konrad”. Tymczasem bomba lotnicza trafiła w budynek KKO, doszczętnie go niszcząc. Niewiele mógł pomóc żołnierzom kpt. Gawrych, który miał wówczas 40 stopni gorączki. Musiał zastąpić go por. Pszczółkowski, który czynił wszystko, co mógł, by utrzymać przynajmniej zachodnią stronę ul. Czackiego i zablokować dostęp w głąb Świętokrzyskiej. Stąd kluczowa pozycja kamienicy pod nr. 12, dawnej siedziby LOPP, której obronę, utworzoną początkowo przez Zgrupowanie „Konrad”, wzmocnili niebawem przerzuceni tam przez Pszczółkowskiego żołnierze kompanii „Aniela” i Harcerskiej⁷⁶¹.

Wieczorem 6 września ppor. Krzyżanowski zorientował się, że Niemcy przebijają się od Powiśla do Nowego Światu, co grozi okrążeniem Pałacu Staszica, który zresztą od rana płonął. Ogień powoli, lecz nieubłagane trawil ocalałe jeszcze książki, pomoce naukowe, pamiątki. Żołnierze w desperacji próbowali gasić pożar nawet fekaliami z ubikacji⁷⁶². Tuż po północy „Biskup” wydał rozkaz przygotowania się do odwrotu. Prawdopodobnie zadecydowała wiadomość z dowództwa, że mjr Stanisław Błaszczak, od 3 września dowodzący obroną północnego Powiśla, zarządził „po przejściowym oporze na Kopernika”, ewakuację na zachodnią stronę Nowego Światu. Zdawano sobie sprawę z psychicznego wyczerpania cywilów ukrytych w piwnicach. Niektórzy zaraz po wycofaniu się powstańców przystąpili do rozbierania barykad, by ułagodzić tym mściwych Niemców. Inni wywieszali białe flagi⁷⁶³.

Żołnierze OS wycofywali się w ciemnościach, rozprasanych migoczącym ogniem. Przeszli na bazar między ulicami Kopernika i Nowy Świat⁷⁶⁴. Na polecenie

⁷⁵⁹ MPW, Relacja M. Gałęzowskiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (31 XII 2018).

⁷⁶⁰ J. Świdorski, *Najmłodszy żołnierze Powstania...*, s. 71; *idem*, *Harcerze Hufców Polskich w Powstaniu Warszawskim*, „Ład” 1982, nr 18, s. 4; zob. też AAN, AJŚ, sygn. 20, W. Piasecki, Działania Plutonu Łączników Batalionu „Gustaw” w Powstaniu Warszawskim, 1944 r. – relacja dowódcy, b.d., b.p.

⁷⁶¹ AAN, AJŚ, sygn. 31, J. Świdorski, Bitwa o Śródmieście Północne, mps, b.d., s. [8].

⁷⁶² MPW, Relacja S. Krzyżanowskiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (18 VIII 2018); *ibidem*, Relacja W. Kieżuna, 27 VII 2005 r., www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (18 VIII 2018).

⁷⁶³ AIPN, sygn. 1518/2, Meldunek sytuacyjny nr 42 „Nurta” [płk. A. Chruściela], 6 IX 1944 r., godz. 22.00, k. 93; AAN, AK, sygn. X/128, Meldunek sytuacyjny nr 72 „Radwana” [E. Pfeiffera], 7 IX 1944 r., godz. 12.30, k. 68.

⁷⁶⁴ *Magdalka i cały świat...*, s. 144.



Il. 43. „Kościół Św. Krzyża, tak każdemu warszawiakowi drogi, przedstawiał widok pod wieloma względami gorszy od wszystkiego innego: dach zwalony, wieże obcięte, a tak piękna brązowa postać Chrystusa niosącego krzyż, dłuta Pruszyńskiego, leżąca na bruku przed kościołem wyciągała w niebo rękę! Ten widok zrobił na nas wstrząsające wrażenie. Obok pomnik Kopernika dłuta Thorvaldsena zrzucony z cokołu był bez głowy, a głowa ta spoczywała obok korpusu” – wspominał Adam Ronikier, który dotarł tu 20 października 1944 r. z misją RGO (*idem, Pamiętniki 1939–1945*, wyd. 2, [red. i oprac. M. Rydlowa], Kraków 2001, s. 369). Zdjęcie wykonane sprzed kościoła Świętego Kościoła w kierunku Nowego Świata niedługo po ustaniu walk; AAN, AJŚ, sygn. 64, b.p.

„Biskupa” Czernski, Kiersnowski, Kieżun, Konopacki, Makarczuk, Niezgoda, Kazimierz Skrobik, Walkowiak utworzyli tam stanowiska obronne, które miały powstrzymać Niemców⁷⁶⁵. Kiersnowski wspominał: „Tym razem na dobre opuściliśmy ten bastion – myślałem, obserwując z mego nowego posterunku czarną czelusć podwórza pałacu. Mój posterunek był bardzo wygodny do obrony. Niemcy mogli przejść przez pałac, ale praktycznie niemożliwe było przejście przez bramę [od strony podwórza – K.K.]. Mój Schmeisser i karabin «Kota» [Czernskiego – K.K.] wystarczyłyby w zupełności, żeby zatrzymać najsilniejszego. Czołgiem zaś tu przyjechać nie mogli. Mogli usiłować przeskoczyć mur dzielący nasze podwórko od ogrodu szpitala, ale i to było mocno ryzykowne dla nacierającego. Zresztą z innych placówek mieliśmy wgląd do ogrodu i ktokolwiek by się tam pojawił, musiałby zawrzeć znajomość z rkm-em Bronka [Walkowiaka – K.K.]. Panovaliśmy również nad ogródkami i gruzami na tyłach domów przy ul. Kopernika”⁷⁶⁶. Pozostali – Jarosz, Jaroszyński, Michalski, Mieczysław *vel* Pies, Mieczysław

⁷⁶⁵ Zob. też *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej...*, t. 3, s. 775.

⁷⁶⁶ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, Wspomnienia z P[owstania] W[arszawskiego] spisane przez żołnierza OS [SN] S. Kiersnowskiego, 1945 r., s. [90]; zob. też A. Borkiewicz, *op. cit.*, s. 370.

Skrobik, Staros oraz ppor. Krzyżanowski – przeskoczyli przez Nowy Świat na drugą stronę, gdzie natrafili na ostatnie posterunki „Harnasi”.

IV.15. Między Śródmieściem Północnym a Czerniakowem

Tadeusz Maciński zaraz po upadku Starego Miasta rozpoczął akcję ratowania ocalałych oddziałów NOW. Zadbał o miejsca w szpitalach dla ewakuowanych kanałami żołnierzy „Gustawa”⁷⁶⁷. Wieczorem 6 września odwiedził na ul. Czackiego kpt. Gawrycha i ustalił z nim pokrótce plan działania. Powróciwszy pod ostrzałem na ul. Zgoda, podjął starania w dowództwie AK o wycofanie zdzięsiątkowanego Batalionu „Gustaw” do Śródmieścia Południowego. O tym jednak nie chciał słyszeć płk Pfeiffer, który tego wieczora również dotarł na Czackiego i wydał rozkaz utrzymania pozycji za wszelką cenę. Maciński interweniował więc u płk. Ziemskiego, który po przejściu kanałami ze Starego Miasta został zastępcą płk. Chruściela. Ziemiński dość dobrze znał Macińskiego, gdyż z jego stryjem służył przed wojną w tym samym 36. Pułku Piechoty Legii Akademickiej. Poza tym nikt lepiej niż on nie orientował się w dokonaniach i dotkliwych stratach Batalionu „Gustaw” na Starym Mieście. Podzielił pogląd, że należy ratować batalion przed całkowitym zniszczeniem i upoważnił Macińskiego do rozpoczęcia ewakuacji. W nocy z 6 na 7 września Maciński, wyposażony w odpowiednią przepustkę, przeszedł wykopem w Al. Jerozolimskich do Śródmieścia Południowego. Odnalazł ppłk. Jana Szczurka-Cergowskiego, dawnego dowódcę stołecznej NOW, który od 20 sierpnia dowodził Podobwodem Śródmieście Południowe. Uprosił go o wyznaczenie kwater i miejsc w szpitalach. Wróciwszy jeszcze przed świtem tą samą drogą do Śródmieścia Północnego, udał się do sztabu płk. Pfeiffera, który nadal jednak nie godził się na ewakuację. Zapewne pod wpływem płk. Ziemskiego przystał w końcu na to, by odeszli ranni, chorzy i niezdolni do walki jako batalion zapasowy, pod warunkiem, że zdrowi żołnierze utworzą kompanię zbiorczą i pozostaną na ul. Czackiego⁷⁶⁸. Odcinek ten miała uzupełnić ściągnięta przez Pfeiffera kompania z Batalionu „Wigry”, kilka dni wcześniej ewakuowanego ze Starówki, a także kilka drużyn wydzielonych z batalionów „Kiliński”, „Koszta” i „Gozdawa”⁷⁶⁹.

7 września o świcie Niemcy przypuścili gwałtowny atak z jednej strony z Powiśla na Nowy Świat w kierunku Wareckiej i Świętokrzyskiej, z drugiej – od ul. Traugutta na Czackiego, uznając najwyraźniej, że tędy prowadzi najłatwiejsza droga do pl. Napoleona, a walka o ruiny KG PP mija się już z celem. Dzięki temu Pałac Staszica nie uległ dalszej dewastacji. Newralgicznym punktem powstańczego oporu, podobnie jak na początku sierpnia, stawała się znów barykada na Świętokrzyskiej

⁷⁶⁷ Świadczy o tym szczerkowo zachowana korespondencja (urywki papieru zeszytowego, zapiski ołówkiem); zob. np. AIPN, sygn. 570/408, Notatka dla „1213” [Jerzego Szczepańskiego] i „1819” [?], k. 39.

⁷⁶⁸ MPW, Relacja K. Radwańskiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (9 IV 2018).

⁷⁶⁹ R. Bielecki, „Gustaw” – „Harnas”..., s. 418.

przy Czackiego oraz przyległe ruiny kamienic. Zważywszy na niemal całkowite zniszczenie Banku Handlowego i gmachu KKO flankujących ul. Czackiego od skrzyżowania z Traugutta, sforsowanie przez Niemców tamtejszej barykady pozostawało tylko kwestią czasu.

Zorientowawszy się, że Śródmieściu Północnemu grozi katastrofa, płk Pfeiffer i mjr Romanowski nakazali wstrzymanie ewakuacji Batalionu „Gustaw” i obsadzenie na powrót Domu Technika przy ul. Czackiego 3–5, ruin LOPP przy ul. Świętokrzyskiej 12 oraz kamienic przy ul. Świętokrzyskiej 13 i 17. Kpt. Gawrych uważał, że zadania te przekraczają siły jego skrajnie wyczerpanych żołnierzy, sam był tak chory, że musiał zostać przeniesiony do szpitala polowego na ul. Jasnej, a stamtąd na Hożą⁷⁷⁰. Tym samym Batalion „Gustaw” utracił dowództwo, co skutkowało jego rozpadem na kilka mniejszych oddziałów.

Przez cały dzień trwało bombardowanie pozycji powstańczych z samolotów i moździerzy. W depeszy dla zagranicy gen. Komorowski alarmował: „Ciężki terror ogniowy, szczególnie na rejon placu Napoleona, Nowy Świat, Powiśle, ul. Jasna i Szpitalna. [...] Po zajęciu Starego Miasta Niemcy kończą niszczenie Śródmieścia między Nowym Światem a Marszałkowską oraz między Chmielną a Królewską. Na ten kwadrat spadają bezustannie bomby lotnicze i pociski ciężkiej artylerii”⁷⁷¹.

Ponownie interweniował Maciński. Nie bacząc na dyspozycje płk. Pfeiffera i mjr. Romanowskiego, nakazał przejść najciężej rannym i najbardziej wycieńczonym żołnierzom z kompanii „Genowefa”, „Aniela” i „Anna” do gmachu Ligi Morskiej i Kolonialnej przy ul. Widok 10⁷⁷². Polecił zarazem dowódcy Kompanii Harcerskiej ppor. Pszczółkowskiemu, by utworzył – z najlepiej uzbrojonych oraz najzdrowszych żołnierzy – kompanię zbiorczą i pozostał w Śródmieściu Północnym. Obiecał mu, że część wycofanych żołnierzy „Gustawa”, po opatrzeniu ran i odpoczynku, powróci na linię frontu. Na miejscu pozostać miał też Oddział Specjalny. 7 września po południu sformowana przez ppor. Pszczółkowskiego kompania zbiorcza – przeważnie z udziałem żołnierzy kompanii Harcerskiej i „Anna” oraz OS „Juliusz” – dołączyła do Zgrupowania „Bartkiewicz”, dowodzonego przez mjr. Włodzimierza Zawadzkiego. Zgrupowanie to skutecznie broniło dotąd dostępu do Śródmieścia Północnego od strony ul. Królewskiej. Wzięło na siebie również obronę zachodniej strony ul. Mazowieckiej przed atakami z pl. Małachowskiego. Kompanii zbiorczej przypaść miała obrona Prudentialu oraz ruin Poczty Głównej⁷⁷³.

Tymczasem por. Wojs, nie czekając na dyspozycje wyższego dowództwa, wyprowadził ocalałych żołnierzy Kompanii „Janusz” na pl. Napoleona, a stamtąd skierował ich ku Al. Jerozolimskim, by przeszli do Śródmieścia Południowego. Widząc skrajne wyczerpanie swoich żołnierzy, podobnie postąpił plut. Ryszard Benedykciński, który podczas walk o kościół Świętego Krzyża i oficyny KG PP przejął dowództwo Kompanii „Grażyna”. Niedługo potem inną grupę rannych

⁷⁷⁰ AAN, AJŚ, sygn. 2, Zapiski mjr. L. Gawrycha, rkps (odpis), s. [18].

⁷⁷¹ AAN, DRzK, sygn. 202/III-99 (mkf 2265/15), Sytuacja w Warszawie bardzo poważna – ciężkie bombardowania całego Śródmieścia, 7 IX 1944 r., k. 63.

⁷⁷² Budynek ten przetrwał wojnę.

⁷⁷³ R. Bielecki, „Gustaw” – „Harnas”..., s. 423.

żołnierzy z tej kompanii poprowadził do Śródmieścia Południowego ppor. Jerzy Kruzenstern, który do ostatka bronił ruin budynku KG PP. Takiego właśnie scenariusza chciał uniknąć Maciński, który usilnie dążył do tego, by żołnierze NOW skupili się w jednym miejscu i działali wspólnie. Przymuszczałnie kierowały nim nie tylko przesłanki wojskowe i humanitarne, lecz również polityczne. W końcówce wojny zbrojna formacja narodowa mogła jeszcze odegrać istotną rolę.

Jak wynika z relacji Kieżuna, 8 września, przed wschodem słońca, na pozycje zajęte przez niego i jego kolegów w ruinach kamienic przyległych od południa do Pałacu Staszica dotarł łącznik z rozkazem wycofania się na Świętokrzyską⁷⁷⁴. I tak zdołali się tu utrzymać blisko dobę. Niebawem dołączyli do obrońców skrzyżowania Czackiego i Świętokrzyskiej. W trakcie odwrotu Kieżun został trafiony przez niemieckiego snajpera w prawe ucho. Otarł się o śmierć⁷⁷⁵.

W nocy z 8 na 9 września Maciński przeprowadził swój batalion zapasowy, do którego dołączyli jeszcze najmłodszy i najbardziej strudzeni walką harcerze z Plutonu Łączników i Kompanii Harcerskiej, wykopem w Al. Jerozolimskich do Śródmieścia Południowego. Zakwaterowali w miejscach wskazanych przez sztab ppłk. Szczurka-Cergowskiego – przy ul. Kruczej 8, a także w lokalach przy ul. Marszałkowskiej i ul. Wilczej 29. W tym ostatnim przypadku za kwatery posłużyło mieszkanie Mariana Gałęzowskiego, dowódcy 1. plutonu Kompanii „Grażyna”, później zresztą zniszczone wskutek ostrzału⁷⁷⁶. Maciński podjął zarazem starania, by zebrać też żołnierzy NOW walczących w szeregach innych zgrupowań. W porównaniu ze Śródmieściem Północnym panował tu jeszcze przez kilka dni względny spokój.

Do kwatery przy Marszałkowskiej dołączył Andrzej Ligęza. Zdecydował o przypadku. Po wyjściu ze szpitala na Śniadeckich spotkał kolegę z Kompanii „Aniela”. Za zgodą jej dowódcy, kpt. Stetkiewicza, przyłączył się do kompanii. Odwiedził leczonego rany kpt. Gawrycha. Wziął udział w ryzykownej wyprawie do magazynów „Agrilu” na Czerniakowie po jedzenie. Udało mu się tam znaleźć 10-kilogramową puszkę marmolady. Wspominał: „Apetyt był tak duży, że trzeba było marmoladę racjonować. Wydawano porcję, nabierając z puszkki łyżką. Komuś, kto nie poznał prawdziwego głodu, może się wydać śmieszny widok kilkudziesięciu par oczu wpatrzonych w łyżkę, czy aby któraś porcja nie jest zbyt duża. Ja już się z tego nie śmiałem”⁷⁷⁷.

Po bombardowaniach Kruczej i Marszałkowskiej Kompanię „Aniela” przeniesiono do kamienicy przy ul. Mokotowskiej 41. Ligęza podjął starania o przepustkę uprawniającą do przejścia przekopem przez Al. Jerozolimskie. Czuł się już lepiej i chciał wrócić do swojego Oddziału Specjalnego. W czasie załatwiania formalności w biurze przepustek usłyszał potężny wybuch. Początkowo nie zwrócił na

⁷⁷⁴ MPW, Relacja W. Kieżuna, 27 VII 2005 r., www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (18 VIII 2017). Kieżun podał, że łącznika przysłał mjr Romanowski, wedle J. Świdorskiego rozkaz odwrotu wydał por. Pszczółkowski w nocy z 7 na 8 września; AAN, AJS, sygn. 31, J. Świdorski, Bitwa o Śródmieście Północne, mps, b.d., s. [10].

⁷⁷⁵ Relacja W. Kieżuna, udzielona K. Kosińskiemu i Z. Tucholskiemu, 28 VI 2016 r., w zbiorach autora.

⁷⁷⁶ MPW, Relacja M. Gałęzowskiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (31 XII 2018).

⁷⁷⁷ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, A. Ligęza, Wspomnienia dobrego wojaka, mps, 1984 r., s. [25].



Il. 44. Żołnierze Kompanii Harcerskiej i Plutonu Łączników po ewakuacji do Śródmieścia Południowego (róg ulic Kruczej i Piusa XI). Drugi od lewej hm. Witold Sawicki. Zdjęcie wykonał Edward Świdorski, ojciec Jerzego (w pierwszym rzędzie po prawej); AAN, AJS, sygn. 2, b.p.

niego uwagi, gdyż w tym czasie – było to 16 września – Niemcy skierowali już na Śródmieście Południowe nawałę artylerii i ciężkich moździerz. „Po powrocie na Mokotowską zobaczyłem straszny obraz. Pod ścianą leżało szeregiem kilkanaście szarych od pyłu trupów moich kolegów. Pocisk trafił w kwaterę kompanii i zabił wszystkich tam obecnych. Dopiero znacznie później przyszła refleksja, że gdyby nie ślepy przypadek, to i ja znalazłbym się wśród zabitych. Było już po bezskutecznej akcji ratunkowej. Po podwórzu biegała z histerycznym krzykiem niedawno poślubiona żona jednego z moich dawnych kolegów szkolnych. Wszystko to robiło wstrząsające wrażenie”⁷⁷⁸. Zginęło wtedy 16 żołnierzy Kompanii „Aniela”, w tym jedna kobieta. Pochowano ich na prowizorycznym cmentarzyku na podwórzu Biblioteki Publicznej przy ul. Koszykowej. Straty byłyby większe, gdyby nie to, że dwa dni wcześniej część żołnierzy tej kompanii, nabrawszy sił, powróciła do Śródmieścia Północnego.

Bombardowanie Śródmieścia Południowego zapoczątkowało niemiecką ofensywę na tę dzielnicę. Ppłk Szczurek-Cergowski szukał wszelkich możliwych rezerw. Wezwał do obrony dzielnicy również żołnierzy „Gustawa”. Z kolei płk Pfeiffer posyłał do Macińskiego łączników, napominając, by wszyscy nadający się do walki

⁷⁷⁸ *Ibidem*, s. [25–26].

żołnierze powrócili do Śródmieścia Północnego. Maciński chciał uniknąć kolejnego podziału tego batalionu, nie udało się to jednak. Pluton złożony z żołnierzy Kompanii „Genowefa” wziął udział w obronie Instytutu Głuchoniemych przy pl. Trzech Krzyży⁷⁷⁹. Pozostali wrócili pod koniec września na pl. Dąbrowskiego.

Tymczasem zdziesiątkowana Kompania „Janusz”, w sile już zaledwie plutonu, przedostawszy się do Śródmieścia Południowego, dołączyła do Zgrupowania „Zaremba-Piorun” i do końca powstania ubezpieczała obszar między ulicami Poznańską i Emilii Plater⁷⁸⁰.

Bardziej skomplikowane okazały się losy Kompanii „Grażyna”. Część jej żołnierzy pozostała w Śródmieściu Południowym i dołączyła do różnych zgrupowań, pozostali na czele z plut. Benedykcińskim postanowili przebić się na Czerniaków i dołączyć do Zgrupowania „Radosław”. Mimo prób Macińskiego ściągnięcia ich z powrotem do Śródmieścia Południowego, pozostali już na Czerniakowie jako pluton dyspozycyjny „Grażyna” w odwodzie ppłk. Mazurkiewicza. Walczyli m.in. o utrzymanie ruin kościoła Matki Boskiej Częstochowskiej na ul. Zagórnej. 17 września poległ plut. Benedykciński, zastąpił go pchr. Jan Wojtkiewicz. 22 września kilku żołnierzy przyłączyło się do oddziału kpt. Jerzego Białousa i przebiło się z powrotem do Śródmieścia Południowego. Pozostali, na czele z pchr. Wojtkiewiczem, w nocy z 22 na 23 schronili się na promie „Bajka”. Niektórym udało się przepłynąć na drugi brzeg Wisły⁷⁸¹. Wśród nich była sanitariuszka Zofia Murawiecka, która towarzyszyła Oddziałowi Specjalnemu podczas obrony Pałacu Staszica⁷⁸².

Po wycofaniu się z Pałacu Staszica żołnierze OS obsadzili tymczasem barykadę na skrzyżowaniu Świętokrzyskiej i Czackiego oraz kamienicę przy ul. Świętokrzyskiej 17, w której kwaterowali na początku powstania. Pełen uznania kpt. Gawrych wspominał o ich dzielnej postawie w (zachowanym!) meldunku dla Macińskiego⁷⁸³. Niemcy nacierali od Świętokrzyskiej i Wareckiej, osłaniany ogniem artylerii i moździerzy. Pod wieczór 7 września 1944 r. w sztabie płk. Chruściela meldowano: „N[ie]p[rzyjacie]lowi udało się wtargnąć z Nowego Świata na Świętokrzyską na wysokości ul. Czackiego. Wzdłuż ul. Wareckiej – zajął dwa pierwsze domy aż do Nowego Świata”⁷⁸⁴. Odwody zebrane wcześniej przez płk. Pfeiffera kontratakowały. Przy Czackiego opór jednak się załamywał. Głównymi punktami oporu pozostały barykada na skrzyżowaniu Świętokrzyskiej i Czackiego, kamienica przy ul. Czackiego 3–5 oraz oficyny kamienicy Maurycego Potockiego przy ul. Mazowieckiej 4⁷⁸⁵.

⁷⁷⁹ Zob. też AIPN, sygn. 1570/408, Zapiski z 15–24 IX 1944 r., k. 60–63.

⁷⁸⁰ R. Bielecki, „Gustaw” – „Harnas”..., s. 437.

⁷⁸¹ MPW, Biogram J. Wojtkiewicza, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (18 X 2017).

⁷⁸² AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, Ankieta uczestnika Powstania Warszawskiego, oprac. J. Niezgodą, 1998 r., b.p.

⁷⁸³ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 22, Meldunek L. Gawrycha „Gustawa” dla T. Macińskiego „3097”, 8/9 IX 1944 r., b.p.

⁷⁸⁴ AIPN, sygn. 1518/2, Meldunek sytuacyjny nr 43 „Nurta” [płk. A. Chruściela], 7 IX 1944 r., godz. 21.00, k. 89.

⁷⁸⁵ AAN, AK, sygn. X/128, Meldunek sytuacyjny nr 74 „Radwana” [E. Pfeiffera], godz. 14.30, k. 70.

Nasilając 8 września natarcie Warecką, Świętokrzyską, Traugutta ku Kredytowej i Mazowieckiej, Niemcy dążyli do zamknięcia obrońców Śródmieścia Północnego w kleszczach. Jeden z ich oddziałów poprzez ul. Dowcip przedostał się do oficyn domu przy ul. Mazowieckiej 4, spychając powstańców do kamienicy przy ul. Świętokrzyskiej 28, będącej wówczas kwaterą płk. Pfeiffera⁷⁸⁶. Dopuszczali się przy tym zbrodni wojennych. W meldunku sytuacyjnym płk. Chruściela z 8 września 1944 r. z godz. 9 czytamy: „Od rana nacisk n[ie]p[rzyjacie]ła na ul. Świętokrzyską. O godz. 9.00 został zajęty dom LOPP-u. Całodzienne walki na Czackiego, gdzie przez długi czas placówka nasza broniła się w domu nr 4. N[ie]p[rzyjacie]ł po zajęciu tego budynku wymordował wszystkich mieszkańców”⁷⁸⁷. Oddział NSZ, który dotrwał jeszcze do tego czasu w siedzibie Arbeitsamtu przy ul. Kredytowej, wycofał się w głąb Śródmieścia⁷⁸⁸. 9 września Niemcy skierowali na ul. Mazowiecką oraz placę Dąbrowskiego i Napoleona ogień artylerii, następnie obsadzili wschodnią stronę Mazowieckiej, pociskami zapalającymi wznieśli pożary w kamienicach przy ul. Świętokrzyskiej 30 i 32, co groziło okrążeniem sztabu ppłk. Pfeiffera⁷⁸⁹.

Tragedię Warszawy z rozpaczą obserwował Naczelnny Wódz gen. Sosnkowski. W piątą rocznicę wybuchu II wojny światowej wydał odezwę do żołnierzy AK. Porzucił w niej typowe dla tego rodzaju enuncjacji konwenanse dyplomatyczne⁷⁹⁰. Przypominał początki wojny, niezłomną postawę Polaków w czasie okupacji, a także heroiczną walkę podjętą 1 sierpnia 1944 r. Wskazał następnie: „Lud Warszawy pozostawiony sam sobie i opuszczony na froncie wspólnego boju z Niemcami – oto tragiczna i potworna zagadka, której my, Polacy, odcyfrować nie umiemy na tle technicznej potęgi sprzymierzonych u progu szóstego roku wojny. Nie umiemy dlatego, że nie straciliśmy jeszcze wiary, że światem rządzą prawa moralne. Nie umiemy dlatego, że nie wierzymy, aby polityka, oderwana od zasad moralnych, inne słowa, aniżeli złowieszcze: Mane-Tekel-Fares sama sobie na kartach historii wypisać zdołała. Nie umiemy, bo uwierzyć nie jesteśmy w stanie, że oportunizm ludzki w obliczu siły fizycznej mógłby posunąć się tak daleko, aby patrzeć obojętnie na agonię stolicy tego kraju, którego żołnierze tyle innych stolic własną pierśią osłonili lub wyzwolili wysiłkiem własnego ramienia”. Londynowi i Waszyngtonowi Sosnkowski stawiał zarzut nieudzielenia dostatecznej pomocy Warszawie. Wypominał im, że stolica Polski czeka nie na słowa litości czy uznania, lecz na broń i amunicję. Jeśliby zaś „ludność stolicy dla braku pomocy zginąć musiała pod gruzami swych domów, jeśliby przez bierność, obojętność czy zimne wyrachowanie wydana została na rzeź masową – wówczas sumienie świata obciążone będzie grzechem krzywdy straszliwej i w dziejach niebywałej. Są wyrzuty sumienia, które zabijają”. Przywoływał słowa wieszczki Stanisława Wyspiańskiego:

⁷⁸⁶ *Ibidem*, Meldunek sytuacyjny nr 75 „Radwana” [E. Pfeiffera], godz. 22.45, k. 71.

⁷⁸⁷ AIPN, sygn. 1518/2, Meldunek sytuacyjny nr 46 „Nurta” [płk. A. Chruściela], 8 IX 1944 r., godz. 9.00, k. 87.

⁷⁸⁸ AAN, DRzK, sygn. 202/III-44 (mkf 2266/8A), Meldunek poufny nr 13, 9 IX 1944 r., k. 28.

⁷⁸⁹ AAN, AK, sygn. X/128, Meldunek sytuacyjny nr 77 „Radwana” [E. Pfeiffera], 10 IX 1944 r., godz. 10.15, k. 73. Celem wzmocnienia obrony pl. Napoleona od ul. Świętokrzyskiej Pfeiffer mianował w tym czasie dowódcą tego odcinka płk. Józefa Tunguza-Zawiślaka.

⁷⁹⁰ O wiele ostrożniej wypowiadał się tego samego dnia premier Mikołajczyk.

„...podłość, kłam / Znam, zanadto dobrze znam”⁷⁹¹. Raz jeszcze wybrzmiał tu romantyczny insurekcyjizm, tyle że po raz kolejny okazywało się, że geopolityka rządzi się niepoetyckimi regułami. Za swoją szczerość i nieuległość Naczelną Wódz zapłacił utratą stanowiska, czego zresztą od dawna domagała się Moskwa. 4 września, pod presją Anglików, prezydent Raczkiewicz zasugerował Sosnkowskiemu złożenie rezygnacji⁷⁹².

Tymczasem w Warszawie płk Chruściel, spodziewając się lada dzień zajęcia przez Armię Czerwoną Pragi, wydał 7 września odezwę do żołnierzy, w której zapewniał: „Do nadejścia z zewnątrz pomocy upłynie jeszcze najwyżej 4–5 dni. Pomimo, że źle się odżywicie i znużeni jesteście bez granic, duch Wasz musi zdobyć się na to niedługie już powstanie”⁷⁹³. Prognoza ta sprawdziła się o tyle, że od 11 września amerykańskie i angielskie samoloty mogły lądować na lotniskach sowieckich, a 13 września nad Warszawą pojawiły się samoloty sowieckie i dokonały pierwszych zrzutów, dowództwo Armii Czerwonej nadało zaś „wojskowe pozdrowienia bohaterskim żołnierzom Warszawy”, zapowiadając okazanie „braterskiej pomocy”⁷⁹⁴. Między 15 a 18 września kilka batalionów 1. Armii gen. Berlinga dokonało desantu na Czerniakowie i Marymoncie, ponosząc ogromne straty⁷⁹⁵. 20 września ok. godz. 15 w rejonie kwatery dowództwa AK sowiecki samolot zrzucił paczkę z planem zrzutów⁷⁹⁶. W nocy z 20 na 21 września

⁷⁹¹ *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej...*, t. 3, s. 857–859.

⁷⁹² *Ibidem*, s. 860.

⁷⁹³ AAN, AK, sygn. 203/X-26 (mkf 2394/3), Drodzy moi Żołnierze! Odezwa komendanta Okręgu Warszawskiego AK „Montera” [A. Chruściela], 7 IX 1944 r., k. 5. Następnego dnia odezwę ogłosił ppłk Szczurek-Cergowski jako dowódca Podobwodu Śródmieście Południowe, w której stwierdził, że ci, którzy podważają zaufanie do dowództwa i władz państwowych, uważani będą za „zdrajców Sprawy Narodowej”; *ibidem*, Żołnierze i Obywatele! Odezwa dowódcy Śródmieścia Południowego ppłk. „Sławbora” [J. Szczurka-Cergowskiego], 8 IX 1944 r., k. 6. Osobliwy apel do powstańców sformułował w tym czasie również ks. ppłk Stefan Kowalczyk, dziekan duszpasterstwa w Okręgu Warszawa-Miasto AK, przebywający wówczas w Śródmieściu Południowym: „U bram Stolicy stoi Zwycięska Armia Czerwona, z chwilą wyzwolenia Miasta z barbarzyńskich rąk wroga otworzy się nowa karta dziejów naszych walk. W braterstwie broni z żołnierzami Armii Czerwonej walczyć nam przyjdzie o wolność całego Kraju i o sprawiedliwą karę nad wrogiem za jego niespotykane w dziejach ludzkości okrucieństwo, nic nie mające wspólnego ze szlachetną walką przeciwników”. Z perspektywy czasu odezwa ta może budzić zdziwienie; świadczy poniekąd o naiwności lub ambicjach (współpraca z Sowietami i udział w władzy z ich przyzwoleniem) części ówczesnych decydentów; AAN, AK, sygn. 203/X-26 (mkf 2394/3), Apel do Żołnierzy. Odezwa dziekana Okręgu Warszawskiego AK ks. „Biblii” [ks. S. Kowalczyka], b.d., k. 11.

⁷⁹⁴ AAN, AK, sygn. X/247, Depesza Dowództwa Armii Czerwonej pod Warszawą, 13 IX 1944 r., k. 13.

⁷⁹⁵ Trzy lata po powstaniu Chruściel pisał: „Niestety, przebieg wydarzeń wykazał, że decyzja zagłady dla Warszawy była nieodwołalna. [...] Wysładzenie na Czerniakowie i Żoliborzu 2 baonów rekruckich ze składu armii Berlinga, pozostawienie ich bez zaopatrzenia i wsparcia ogniem – świadczyć może albo o nieudolności w dowodzeniu, albo też o celowym skazaniu na zniszczenie wytypowanego elementu niekomunistycznego”; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 30, A. Chruściel, Powstanie Warszawskie, mps, Londyn, 1948 r., k. 13; zob. też *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej...*, t. 3, s. 778–779, 799.

⁷⁹⁶ AIPN, sygn. 1518/2, Meldunek „Badacza” [rtm. T. Dołęgi-Kamieńskiego] dla szefa sztabu komendy Okręgu „Chirurga” [mjr. S. Webera], 20 IX 1944 r., k. 1542.

w rejonie Żoliborza desantu dokonał niewielki oddział sowieckiej piechoty, wyparty jednak szybko przez Niemców. 21 września w Śródmieściu wylądowali na spadochronach dwaj radiotelegrafści sowieccy. Tego samego dnia „Monter” potwierdził w depeszy do marszałka Rokossowskiego nawiązanie kontaktu⁷⁹⁷, a następnego dnia przesłał mu plan współdziałania w wyzwoleniu Warszawy⁷⁹⁸. Przymuszalnie liczył na to, że przy całkowitej dominacji Armii Czerwonej na prawym brzegu Wisły dowództwo sowieckie nie będzie miało ani powodu, ani pretekstu do dalszego zwlekania ze szturmem na Warszawę. Proponował, by Sowieci uderzyli w kierunku na: 1) pl. Wilsona, 2) Szpital Ujazdowski, 3) ul. Wiejską. Na tych odcinkach AK mogła bowiem jeszcze związać siły niemieckie⁷⁹⁹. Propozycje te, ponawiane w kolejnych dniach, pozostały bez odpowiedzi, na czym zawazyły przesłanki polityczne („wroga linia generała Bora”)⁸⁰⁰.

⁷⁹⁷ *Ibidem*, List gen. „Montera” [A. Chruściela] do marszałka K. Rokossowskiego, 21 IX 1944 r., godz. 16.00, k. 1454.

⁷⁹⁸ AAN, AK, sygn. X/247, Depesza dowódcy Warszawskiego Korpusu AK gen. „Montera” [A. Chruściela] do marszałka K. Rokossowskiego, 22 IX 1944 r., k. 16.

⁷⁹⁹ Podobne nadzieje żywił w tym czasie również gen. L. Okulicki; AIPN, sygn. 1518/2, Rozkaz „Kobry” [L. Okulickiego], 21 IX 1944 r., godz. 20.30, k. 1551. Kolejną depeszę „Monter” przesłał Rokossowskiemu 25 września, prosząc o skierowanie ognia artylerii na wskazane punkty; *ibidem*, Depesza gen. „Montera” [A. Chruściela] do marszałka Rokossowskiego, 25 IX 1944 r., godz. 10.00, k. 1549. Sowieci prowadzili grę na zwłokę, o czym świadczy choćby fakt, że przekazany w rzucie szyfr do korespondencji z Rokossowskim był tak skomplikowany, że nadanie kilku zdań zajmowało mnóstwo czasu; *ibidem*, Meldunek „Filipa” [J. Szostaka] dla „Montera” [A. Chruściela], 26 IX 1944 r., godz. 21.00, k. 1554. Chruściel korespondował też z Berlingiem; zob. np. *ibidem*, Depesza gen. Z. Berlinga do gen. „Montera” [A. Chruściela], 30 IX 1944 r., k. 1559. Dodajmy, że dowództwo AK od początku powstania szukało kontaktu z Armią Czerwoną. Początkowo jako pośrednika upatrywano kpt. Kaługina, Rosjanina o dość skomplikowanej biografii wojennej: służył w sowieckiej 6. Armii, w 1942 r. dostał się do niemieckiej niewoli, został zwerbowany do ROA, pod koniec 1943 r. miał nawiązać kontakt z komórką GL w Częstochowie, która skierowała go do Warszawy, gdzie zastał go wybuch powstania; zob. np. AAN, AK, sygn. X/247, Pismo komendanta Okręgu Warszawskiego AK „Montera” [A. Chruściela] do kpt. K. Kaługina, 17 VIII 1944 r., k. 7. Pod koniec sierpnia wywiad AK ostrzegał, że może być on agentem szkykującym grunt pod okupację sowiecką. Niemniej ułatwiono mu 20 września przedostanie się na drugą stronę Wisły, licząc, że zawiadomi stronę sowiecką o położeniu oddziałów AK. Szukano też pośredników wśród rannych żołnierzy sowieckich lub osób mających obywatelstwo sowieckie; AIPN, sygn. 1518/2, Dot. działalności kpt. K. Kaługina, ściśle tajne, 23 VIII 1944 r., godz. 16.10, k. 1654; *ibidem*, Rozkaz „Montera” [A. Chruściela], 20 IX 1944 r., k. 1698; AAN, AK, sygn. VII/69, Rosja sowiecka a powstanie, [połowa sierpnia 1944 r.], k. 20–21; zob. też *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej...*, t. 3, s. 830–834; Własnoręczne zeznanie płk. F. Hermana, 16–17 III 1949 r., w: *Powstanie Warszawskie 1944 w dokumentach...*, s. 837; A. Rószkiewicz-Litwinowiczowa, *Trudne decyzje. Kontrwywiad Okręgu Warszawa AK 1943–1944. Więzienie 1949–1954*, oprac. A.K. Kunert, Warszawa 1991, s. 63, 70; A. Chmielarz, *Próby nawiązania przez Armię Krajową łączności z Armią Czerwoną*, w: *Na oczach Kremla. Tragedia walczącej Warszawy w świetle dokumentów rosyjskich*, Warszawa 1994, s. 27; *Stalin a Powstanie Warszawskie*, oprac. T. Strzembosz, tłum. W. Materski, Warszawa 1994, s. 11–21.

⁸⁰⁰ Meldunek członka Rady Wojennej 1. Frontu Białoruskiego gen. K. Tielegina dla szefa Głównego Zarządu Politycznego Armii Czerwonej gen. A. Szczerbakowa, 16 IX 1944 r., w: *Stalin a Powstanie Warszawskie...*, s. 85. Co ważne, dowództwo sowieckie dzięki własnemu zwiadowi znakomicie orientowało się w dyslokacji sił powstańczych (m.in. w rejonie ulic Traugutta i Świętokrzyskiej), co umożliwiało zarówno precyzyjne zrzućy, jak również desant.

W rezultacie powstanie wydłużało się o kolejne dni i tygodnie, co prowadziło do zagłady Polskiego Państwa Podziemnego⁸⁰¹. Paradoksalnie mieszkańcy nadwiślańskich dzielnic, jak Powiśle czy zwłaszcza Czerniaków, przypuszczalnie pod wpływem liczniejszych tam niż gdzie indziej członków PPR i AL, upatrywali wybawienia z opresji właśnie w Armii Czerwonej, domagając się wręcz od dowództwa AK oraz rządu na emigracji zgody na wszystkie żądania sowieckie. Opinii takich raczej nie notowano w Śródmieściu i pozostałych dzielnicach⁸⁰². Społeczność Warszawy w końcowej fazie powstania zaczęła się dzielić, część opowiadała się już po stronie silniejszego, co też sprzyjało okupantom ze Wschodu⁸⁰³.

Rozłam nastąpił również w Komendzie Głównej AK. Jak wynika ze wspomnień płk. Rzepeckiego, od ok. 18 września przygotowywano „pałacowy zamach stanu” wymierzony w gen. Komorowskiego. Na ten temat Rzepecki, jak utrzymywał, konferował z płk. Szostakiem, płk. Irankiem-Osmeckim, gen. Pełczyńskim. Ten ostatni miał osobiście nakłonić „Bora” do rezygnacji. 20 września wieczorem Rzepecki udał się do mianowanego właśnie generałem Chruściela, w którym upatrywał następcy, by przyjął „ciężki spadek po «Borze»”, na co „Monter” się zgodził, być może ludząc się, że łatwiej niż „Borowi” będzie mu porozumieć się z Sowietami. Następnego dnia ze spisku wycofał się jednak gen. Pełczyński, uznając, że w zaistniałych warunkach należy mimo wszystko skupić się przy dowódcy AK⁸⁰⁴. Napięcie rosło również w emigracyjnym rządzie polskim. Pod presją Anglików 23 września rząd otwarcie już wezwał Naczelnego Wodza do niezwłocznego złożenia dymisji. Tydzień później prezydent Raczkiewicz powołał na jego symbolicznego następcę gen. Komorowskiego, co Rzepecki określił potem jako „niesamowity zgrzyt”⁸⁰⁵.

W Śródmieściu Północnym żołnierze Oddziału Specjalnego bronili wraz z innymi formacjami dostępu do pl. Napoleona od ul. Świętokrzyskiej. To m.in. o nich pisał gen. Komorowski w meldunku dla Naczelnego Wodza: „w Śródmieściu Północnym walki o charakterze typowych regularnych walk ulicznych o każdą piwnicę i dom”⁸⁰⁶. 8 września ranny w brzuch został Lesław Wojciech Michalski. Jak wspominał Jerzy Niezgodą, prowizorycznie opatrzyła go na miejscu Bożena Kalinowska. Wraz z kilkoma sanitariuszami z innego oddziału chciała go zanieść na noszach do szpitala na ul. Chmielną. Przy barykadzie zamykającej ul. Mazowiecką od strony pl. Napoleona trafił w nich pocisk z granatnika. Obaj

⁸⁰¹ Zestawienie faktografii i chronologii dot. tej problematyki zob. *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej...*, t. 3, s. 837–841.

⁸⁰² AAN, AK, sygn. X/299, Meldunek „Hipolita” dla „Makarego”, 7 IX 1944 r., k. 82; *ibidem*, Meldunek [?] dla „Hipolita”, b.d., k. 84.

⁸⁰³ Dochodził do tego narastający lęk przed całkowitym zniszczeniem miasta. Warto przypomnieć spisana w 1946 r. relację Stanisławy Święcickiej „Staszki” z Batalionu „Gozdawa”, która wspominała, że po ewakuacji kanałami ze Starego Miasta zaskoczył ją brak życzliwości mieszkańców Śródmieścia, którzy obawiali się, iż „żołnierze w panterkach” ściągną zagładę również na ich dzielnicę; CAW, ZWZ, sygn. II.32.53, Wspomnienia Stanisławy Święcickiej „Staszki”, 28 VIII 1946 r., k. 38.

⁸⁰⁴ AAN, AJR, sygn. 32, J. Rzepecki, Powstanie Warszawskie, s. [331].

⁸⁰⁵ *Ibidem*, s. [332–333].

⁸⁰⁶ AAN, AK, sygn. 203/I-6 (mkf 2368/1), „Lawina” [T. Komorowski] do centrali [Naczelnego Wodza], 11 IX 1944 r., k. 28.

sanitariusze zginęli na miejscu, Kalinowska została ranna w udo. Michalski z Kalinowską, ślaniając się i wspierając nawzajem, dotarli w końcu do szpitala. Jak przypuszczał Niezgoda, Michalski nie zmarł tylko dlatego, że od dwóch dni nic nie jedli, inaczej zapewne doszłoby do zapalenia otrzewnej. Pełni sprawności już jednak nie odzyskał⁸⁰⁷.

Następnego dnia, gdy Oddział Specjalny zajmował nowe pozycje w ruinach Poczty Głównej, poległ Zdzisław Staros. Dzień wcześniej zasłynął celnym trafieniem w niemiecki granatnik ustawiony na Nowym Świecie⁸⁰⁸. Świadkiem jego śmierci był Kieżun, który wraz z nim otrzymał rozkaz spalenia domów przy ul. Świętokrzyskiej 17 i 19, aby powstrzymać natarcie Niemców. Na parterze jednego z tych domów przed wojną działał antykwariat. Ocalało dotąd jeszcze trochę książek. Wspominał Kieżun: „Paliliśmy razem z podchorążym «Sikorą» pomieszczenia antykwariatu, ze smutkiem zaczawszy od podpalenia Wielkiej Encyklopedii Powszechnej. «Sikora», aby zabezpieczyć akcję palenia na parterze, udał się na piętro drewnianymi schodami wewnętrznymi. Gdy ogień objął schody, wezwałem go do powrotu. Na brak reakcji wbiegłem na pierwsze piętro i tam znalazłem zabitego «Sikorę»⁸⁰⁹. Leżał „z dziurą w głowie”. Kieżun zabrał jego broń oraz „woreczek z cukrem, to było coś niesłychanie ważnego”⁸¹⁰. Zapamiętał śmierć kwatermistrza jako najboleśniejszą chwilę powstania⁸¹¹. Ruin Poczty Głównej i tak nie udało się utrzymać. W nocy z 9 na 10 września Oddział Specjalny – pod ostrzałem prowadzonym przez Niemców z Mazowieckiej – schronił się w ruinach Prudentialu⁸¹².

11 września trafiony w plecy został Bronisław Walkowiak. Akurat pomagał przemieścić ciężko ranną łączniczkę przez ul. Świętokrzyską. Zmarł cztery dni później⁸¹³.

Po zepchnięciu powstańców na place Napoleona i Dąbrowskiego Niemcy wstrzymali natarcie, ograniczyli się do ostrzału artyleryjskiego, koncentrując swoje siły przeciwko oddziałom AK na Chmielnej i Brackiej, by odciąć Śródmieście Północne od Południowego⁸¹⁴. Wkrótce podjęli też zmasowany atak na Żoliborz (od 14 września) i Mokotów (od 23 września). Równocześnie kontynuowali podpalanie ocalałej jeszcze zabudowy Powiśla. Dymy zasnuwały również Śródmieście⁸¹⁵.

⁸⁰⁷ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, Biogram L. Michalskiego, oprac. J. Niezgoda, 1998 r., b.p.

⁸⁰⁸ AAN, AJŚ, sygn. 31, J. Świdorski, Bitwa o Śródmieście Północne, mps, b.d., s. [13].

⁸⁰⁹ *Magdulka i cały świat...*, s. 145.

⁸¹⁰ MPW, Relacja W. Kieżuna, 27 VII 2005 r., www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (18 VIII 2017); zob. też *Magdulka i cały świat...*, s. 145. Relacje Kieżuna dotyczące śmierci Starosa różnią się kilkoma drugorzędowymi szczegółami.

⁸¹¹ Relacja W. Kieżuna, udzielona K. Kosińskiemu, 28 VI 2016 r., w zbiorach autora. Opowiadając o śmierci Starosa, mimo upływu 72 lat, Kieżun miał łzy w oczach.

⁸¹² *Magdulka i cały świat...*, s. 145.

⁸¹³ Świadkiem śmierci Walkowiaka był m.in. Kazimierz Radwański z Kompanii „Grażyna”; MPW, Relacja K. Radwańskiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (9 IV 2018); zob. też AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, Ankieta uczestnika Powstania Warszawskiego, oprac. J. Niezgoda, 1998 r., b.p.

⁸¹⁴ AAN, AK, sygn. X/128, Meldunek sytuacyjny nr 78 „Radwana” [E. Pfeiffera], 11 IX 1944 r., godz. 10.25, k. 73; *ibidem*, Meldunek sytuacyjny nr 85 „Radwan” [E. Pfeiffera], 14 IX 1944 r., godz. 22.00, k. 81.

⁸¹⁵ *Ibidem*, Meldunek sytuacyjny nr 79 „Radwana” [E. Pfeiffera], 11 IX 1944 r., godz. 19.00, k. 74.

Mimo wszystko żołnierze Oddziału Specjalnego wraz z pozostałymi formacjami dawnego Batalionu „Gustaw” zyskali chwilę oddechu. Zostali zakwaterowani opodal pl. Dąbrowskiego w kamienicy przy ul. Jasnej 14, w której mieściło się wcześniej Towarzystwo Ubezpieczeń „Patria”. Dzielili tę kwaterę z resztą kompanii zbiorczej dowodzonej przez ppor. Pszczółkowskiego. Zadecydował on, że jej część bronić będzie dostępu do pl. Dąbrowskiego od strony ul. Mazowieckiej (Niemcy mogli przedrzeć się stamtąd przez podwórza i ruiny kamienic), a druga część – Domu Mody Hersego. OS przypadły zaś w udziale ruiny Prudentialu. Posterunki zmieniać się miały co 12 godzin⁸¹⁶.

Właśnie w kwaterze przy ul. Jasnej 14 odnalazł swoich kolegów Ligęza, który w nocy z 16 na 17 września wraz z grupą innych żołnierzy przeszedł wykopem w Al. Jerozolimskich. Przeprawę przez ruiny Warszawy tak wspominał: „Nie wiem, jak długo trwał przemarsz, ani którędy wiodła trasa. W drodze zwracałem uwagę tylko na to, aby nie zgubić się z kolumny. W wyobraźni pojawiały się na przemian tragiczne niedawno widziane obrazy i fantazje na temat zasłyszanej plotki. Mianowicie w tym dniu «dobrze poinformowani» szeptali po bramach, że w najbliższym czasie zdarzy się coś niezwykłego. Niektórzy spoglądali przy tym w niebo”⁸¹⁷. Po dłuższym czasie Ligęza dotarł do „sutereny jakiegoś budynku”, przewodnik wskazał mu „otwór w ścianie o wymiarach normalnych drzwi”. Wewnątrz paliła się świeczka lub karbidówka. „Zrobiłem krok do przodu i zdrętwiałem. Przedemną na niskiej pryczy leżał nieruchomo Witek [Kieżun – K.K.]. Kojarząc ten widok z tragedią kompanii «Aniela», odniosłem wrażenie, że nie żyje. Chyba coś krzyknąłem. Witek otworzył jedno oko, uśmiechnął się i powiedział tylko: «Kładź się spać», po czym natychmiast zasnął. Byłem wreszcie w domu, nie był to jednak ten sam dom”⁸¹⁸.

Służbę pełnioną w Prudentialu dobrze zapamiętał Kieżun. Utkwiło mu w pamięci, że 17 września otrzymał wraz z Jerzym Niezgodą, Konradem Niklewiczem (wcześniej kurierem SN, a w czasie powstania oficerem w sztabie por. Krawczyka) oraz nieznanym mu telefonistą rozkaz wspięcia się na dach Prudentialu i zainstalowania telefonu wojskowego celem nadawania meldunków o pozycjach sowieckiej artylerii (trzy dni wcześniej Armia Czerwona wraz z 1. DP im. T. Kościuszki zajęła Pragę). Kieżun wspominał: „Wejście do VIII piętra było łatwe, bo częściowo ocalały schody. Jednak dalej od tarasu na XVI piętrze trzeba było wspiąć się po szkielecie szynowym zniszczonej windy. Co gorsza, byliśmy na widoku Niemców znajdujących się naprzeciwko na terenie Poczty. Gdzieś od VIII, IX piętra wschodnia ściana gmachu była zniszczona. Udało nam się dotrzeć do tarasu, choć wdrapywanie się po żelaznych szynach obudowy na wysokości XVI piętra było dla mnie deprymujące – mam wrodzony lęk wysokości. Wieczorem wróciliśmy na kwaterę niezauważeni przez Niemców”⁸¹⁹.

⁸¹⁶ *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej...*, t. 3, s. 783, 785; R. Bielecki, „Gustaw” – „Harnaś”..., s. 433.

⁸¹⁷ AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 85, A. Ligęza, Wspomnienia dobrego wojaka, mps, 1984 r., s. [26].

⁸¹⁸ *Ibidem*.

⁸¹⁹ *Magdalka i cały świat...*, s. 145–146.

Następnego dnia ponowili akcję, tym razem w towarzystwie jeszcze jednego żołnierza, który miał asekurować telefonistę. Kieżun wspominał, że dotarli na szczyt w chwili, gdy rozpoczynała się amerykańska operacja „Frantic 7”. Brało w niej udział 110 ciężkich bombowców B-17⁸²⁰. „Mieliśmy wspaniały widok”. Tyle że większość z ok. 1250 zrzuconych na spadochronach zasobników wylądowała na obszarach kontrolowanych już przez Niemców lub na Pradze zajętej przez Sowieców. Ten dzień Kieżun zapamiętał też z innego powodu. Mimo zakazu ujawniania swojej obecności, eskortujący telefonistę żołnierz nie wytrzymał nerwowo i strzelił do jednego z Niemców, których dostrzegł na Świętokrzyskiej. Tamci odpowiedzieli ogniem karabinów maszynowych i granatników. „O mały włos nie dostałem seria, która przeszła po żelaznych kątownikach” – wspominał Kieżun. Udało im się opuścić Prudential dopiero późno w nocy. Następnego dnia nie dali już rady wdrapać się na górę, gdyż Niemcy systematycznie wstrzeliwali się w rozerwaną wschodnią ścianę⁸²¹.

Operację „Frantic 7” obserwował z pl. Dąbrowskiego Ligęza. Plotka, że zdarzy się coś niezwykłego, w pewnej mierze się potwierdziła. Niektórzy myśleli nawet, spoglądając na rozpościerające się czasie spadochronów, że to wytęskniony desant. Potem wszyscy patrzyli z rozpaczą, jak spadochrony opadają w rejonach niedostępnych dla powstańców⁸²².

Sowieckie działa przeciwlotnicze na prawym brzegu Wisły sparaliżowały wreszcie niemieckie lotnictwo. Artyleria zaczęła sporadycznie nękać pozycje niemieckie również w Śródmieściu Północnym. 15 września dwa ciężkie pociski eksplodowały w rejonie ulic Czackiego i Mazowieckiej. W odpowiedzi Niemcy zmusili wegetujących jeszcze w ruinach przy ul. Mazowieckiej 10 i 12 cywilów do budowy umocnień i schronów⁸²³. Sporadyczne wypadki Niemców na zachodnią stronę ul. Mazowieckiej powstańcy skutecznie jednak odpierali, zadając nawet przeciwnikowi straty⁸²⁴. Tymczasem samoloty sowieckie zbombardowały lotniska na Okęciu i Bielanach. Pojawiły się patrolowe Kukuruźniki. Niektóre dokonywały zrzutów⁸²⁵. Oddział Specjalny uzyskał dzięki temu zapas amunicji do pepeszy (taką broń miał Kazimierz Skrobik), rusznicę przeciwpancerną, a także niewielki zapas sucharów z czarnego chleba, których początkowo obawiano się jeść⁸²⁶. 19 września bombowce z czerwoną gwiazdą pojawiły się też nad pl. Napoleona; w wyniku eksplozji ucierpieli jednak powstańcy⁸²⁷.

⁸²⁰ Szerzej zob. J. Szcześniak, *Frantic 7. Amerykańska pomoc dla powstania warszawskiego: relacje, dokumenty, wspomnienia*, Warszawa 2007; zob. też *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej...*, t. 3, s. 800.

⁸²¹ *Magdalka i cały świat...*, s. 146.

⁸²² AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 85, A. Ligęza, Wspomnienia dobrego wojaka, mps, 1984 r., s. [27].

⁸²³ AAN, AK, sygn. X/128, Meldunek sytuacyjny nr 86 „Radwana” [E. Pfeiffera], 15 IX 1944 r., godz. 10.30, k. 82; *ibidem*, Meldunek sytuacyjny nr 87 „Radwana” [E. Pfeiffera], 15 IX 1944 r., godz. 20.00, k. 83.

⁸²⁴ *Ibidem*, Meldunek sytuacyjny nr 89 „Radwana” [E. Pfeiffera], 16 IX 1944 r., godz. 20.30, k. 85.

⁸²⁵ AIPN, sygn. 1518/2, Meldunek sytuacyjny nr 74, 23 IX 1944 r., k. 312.

⁸²⁶ AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 85, A. Ligęza, Wspomnienia dobrego wojaka, mps, 1984 r., s. [28]; zob. też *Magdalka i cały świat...*, s. 149.

⁸²⁷ AAN, AK, sygn. X/128, Meldunek sytuacyjny nr 91 „Radwana” [E. Pfeiffera], 19 IX 1944 r., godz. 21.00, k. 91.

Niemniej znów ożyły nadzieje na pomoc Sowietów, które podsycił jeszcze „Monter”. 19 września 1944 r. przekonywał, że „stoimy w obliczu Zwycięstwa”, Warszawa oto „już doczekała się pomocy i odsieczy”, nadchodzi „chwila, kiedy zwycięska Czerwona Armia przystępuje do zadania ostatecznego ciosu barbarzyńcom niemieckim”⁸²⁸. Walczono zatem dalej.

Rana nogi, choć zaleczana, utrudniała Ligęzie poruszanie się. Przyznawał samokrytycznie, że jego wartość jako żołnierza spadła niemal do zera. Od momentu opuszczenia Pałacu Staszica niewiele jadł. „Mogłem się zdobyć tylko na mechaniczne wykonywanie obowiązków, a wszystkie siły ducha kierowałem na podtrzymanie zwykłej egzystencji biologicznej. Gdyby w tym okresie doszło do zbrojnego starcia, to miałbym siłę naciskać spust, ale chyba niewiele ponadto”⁸²⁹. Nie było to jednak konieczne, gdyż Niemcy najwyraźniej już tylko wyczekiwali na kapitulację dowództwa AK skupionego na tym ostatnim skrawku Śródmieścia Północnego.

Siłą rzeczy Ligęza stał się obserwatorem życia powszedniego. Pobyt w Pałacu Staszica wydawał się już odległą epoką dobrobytu. W powstańczych szeregach zapanowały głód i pragnienie. Brakowało ciepłej odzieży, butów⁸³⁰. Jeszcze bardziej cierpiała ludność cywilna, skazana na samowystarczalność. 25 września płk. Pfeiffer ostrzegł gen. Chruściela, że „zaobserwowano dużo wypadków wszawicy”, „bardzo duże wycieńczenie z powodu braku żywności”, a nawet „szereg wypadków obrzęku na tle głodowym”⁸³¹. Wyczerpywał się zapas kaszy jęczmiennej, zdobytej w magazynach browaru Haberbusch i Schiele, nazywanej potocznie „kaszą pluj” ze względu na ogromną ilość niejadalnych łusek. Mielono ją na mąkę, z której wypiekano placki⁸³². W przypadku Oddziału Specjalnego każdy z żołnierzy miał wyznaczony dyżur jako młynarz, a pracami mężczyzn kierowała 21-letnia Irena Kąkol, która 12 września dołączyła do OS jako sanitariuszka⁸³³. Od czasu do czasu za okrasę służył „małpi smalec”, czyli tłuszcz kokosowy, również zdobyty w niemieckich magazynach. Zaczęto polować na psy, koty i gołębie⁸³⁴. W roli myśliwego zabył Franciszek Mieczysław *vel* Pies. „Pamiętam wspomniały smak potrawki z kota z kaszą pluj” – wspominał Ligęza. Zaznaczał przy tym, że szczęśliwie uniknął jedzenia szczurów⁸³⁵. „Było głodno, chłodno” – potwierdzał Władysław Tadeusz

⁸²⁸ AAN, AK, sygn. 203/X-26 (mkf 2394/3), *Moi Drodzy Żołnierze! Odezwa „Montera”* [A. Chruściela] w 50. dniu walki, b.d., k. 15.

⁸²⁹ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, A. Ligęza, *Wspomnienia dobrego wojaka*, mps, 1984 r., s. [27].

⁸³⁰ AAN, AK, sygn. X/128, *Meldunek sytuacyjny nr 101 „Radwana”* [E. Pfeiffera], 23 IX 1944 r., godz. 20.00, k. 98.

⁸³¹ *Ibidem*, *Meldunek sytuacyjny nr 105 „Radwana”* [E. Pfeiffera], 25 IX 1944 r., godz. 20.30, k. 104; zob. też AAN, DRzK, sygn. 202/XX-2 (mkf 2287/1), *Sprawozdanie sytuacyjne Wydziału Bezpieczeństwa Okręgowej Delegatury Rządu na m.st. Warszawę*, 26 IX 1944 r., k. 4.

⁸³² W. Trościanko, *Wiek kłęski...*, s. 389.

⁸³³ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, *Ankieta uczestnika Powstania Warszawskiego*, oprac. J. Niezgoda, 1998 r. b.p.

⁸³⁴ *Magdalka i cały świat...*, s. 149.

⁸³⁵ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, A. Ligęza, *Wspomnienia dobrego wojaka*, mps, 1984 r., s. [28]. Wojciech Kielak, wówczas 14-latek, który kwaterował w pobliżu, wspominał o jedzeniu na obiad mięsa z psów („bardzo nam smakowało”); *Dzieci '44*, wstęp i oprac. J. Mirecki, Warszawa 2014, s. 207.

Jarosz⁸³⁶. Każdy żołnierz starał się mieć przy sobie woreczek z odrobiną cukru na czarną godzinę, dlatego też Kieżun po śmierci Starosa zabrał jego broń i ów cenny woreczek. Budowano prymitywne kuchnie z cegieł, na opał zużywano drzwi i ramy okienne. O wodę było coraz trudniej. Wodociągi już od dawna nie działały. Ustawiały się tasiemcowe kolejki do pompy ogrodowej, z której woda skapywała kroplami. Korzystano też z wody zebranej w basenie przeciwpożarowym opodal pl. Dąbrowskiego. Była jednak tak zanieczyszczona, że nie nadawała się do picia. Z braku wody zaniedbywano higienę. „Tylko wzgląd na estetykę wstrzymuje mnie od opisu skupienia dużej ilości ludzi na niewielkim obszarze przy braku nadających się do cywilizowanego użytku urządzeń sanitarnych” – wspominał Ligęza. Cuchnęły latryny, mdlił odór pogorzeliśk. Śmierdziały nieprane całymi tygodniami ubrania. Przemęczeni ludzie obojętnieli, choć do końca starali się zachowywać żołnierski fason. Niemal każdy mężczyzna nosił przy sobie maszynkę do golenia. Na zdjęciach z czasu Powstania Warszawskiego raczej nie widać brodatych mężczyzn. Nie mogąc uprać ubrań, czyszczono przynajmniej buty, by lśniły jak na paradzie. „Starałem się – wspominał Kieżun – jako utrzymywać higienę osobistą”. Motywacją było dla niego i to, że zakochał się w Danucie Magreczyńskiej, sanitariuszce z Kompanii „Aniela”. Nie odwzajemniała wtedy jego awansów, przejęta żalobą po ppor. Andrzeju Saneckim, jej narzeczoną, który poległ 24 sierpnia 1944 r. podczas ostrzału artyleryjskiego na Starym Mieście⁸³⁷. Spotkali się ponownie w 1949 r. w Krynicy Morskiej. Zostali małżeństwem na kolejne przeszło 60 lat⁸³⁸.

Każdy chciał się dowiedzieć czegoś o losach rodzin i bliskich. Władysław Tadeusz Jarosz wspominał, że po ewakuacji na pl. Dąbrowskiego uprosił dowództwo o kilkugodzinną przepustkę i wyruszył – wykopem przez Al. Jerozolimskie – do Śródmieścia Południowego w poszukiwaniu Marii Garszyńskiej, sanitariuszki



Il. 45. Danuta Magreczyńska podczas przerwy w walce; AAN, AJŚ, sygn. 65, b.p.

⁸³⁶ MPW, Relacja W.T. Jarosza, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (12 IX 2016).

⁸³⁷ MPW, Biogram A. Saneckiego, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (19 X 2017). Tydzień wcześniej kpt. Gawrych wnioskował o nadanie mu Krzyża Walecznych, pisząc w uzasadnieniu: „Wybitny d-ca kompanii. Osobistym przykładem spowodował utrzymanie stanowiska”; AAN, AK, sygn. X/343, Wniosek odznaczeniowy „Gawrycha” [L. Gawrycha] do dowódcy Grupy „Róg” [S. Błaszczaka] za czas walk 7–17 VIII 1944 r., b.d., k. 22.

⁸³⁸ MPW, Relacja D. Magreczyńskiej-Kieżun, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (19 X 2017).

i łączniczki w Pułku „Baszta”. Mieli się ku sobie, jak to określał. 1 sierpnia, gdy ruszali do swoich jednostek, otrzymał od niej na drogę ryngraf. Dotarł na ul. Mokotowską 18 (kilka metrów dalej znajdowała się barykada), gdzie mieszkała przed 1 sierpnia, ale jej tu nie zastał. Zostawił karteczkę w bramie, odpowiedzi nie dostał. Odnalazł za to jej młodszego brata, Jerzego Garszyńskiego, któremu poradził, by wy dostał się z Warszawy wraz z ludnością cywilną⁸³⁹. Jak się później okazało, Maria Garszyńska kwaterowała wraz z swoim oddziałem przy ul. Bałuckiego na Mokotowie. Próbowwała przedostać się wraz z rannymi do Śródmieścia Południowego, ale Niemcy zasypali jedyny dostępny kanał karbidem. Jej oddział skapitulował 27 września. Straciła w powstaniu oboje rodziców. Matka, przełożona grupy sanitariuszek, zginęła już drugiego dnia, niosąc na Pole Mokotowskie – w zastępstwie córki zajętej opatrywaniem rannych – pilny meldunek⁸⁴⁰. Jej grobu nie udało się odnaleźć. Ojciec zginął na ul. Hortensji (obecnie część ul. Górskiego) w Śródmieściu⁸⁴¹. Jarosz i Garszyńska odnaleźli się kilka lat później – na emigracji.

Powstanie chyliło się ku upadkowi. W relacji przekazanej Muzeum Powstania Warszawskiego w 2005 r. Witold Kieżun twierdził (nie ma o tym mowy w wydanym nieco później wywiadzie z nim pt. *Magdulka i cały świat*), że ostatnim zadaniem, jakie otrzymał, było przeprowadzenie ze Śródmieścia Południowego do Północnego kpt. Gawrycha, prawdopodobnie z myślą już o kapitulacji i wyjściu z Warszawy⁸⁴². 18 września Gawrych awansowany został do stopnia majora. Nie wykluczone, że chodziło też o osobiste wręczenie mu nominacji przez gen. Chruściela. Wraz z mjr. Gawrychem do Śródmieścia Północnego wróciło jeszcze kilku żołnierzy „Gustawa”, wśród nich Jan Dobraczyński, który do tego czasu przemierzył kanałami niemal całą Warszawę (od Starego Miasta po Mokotów)⁸⁴³. Ligęza zapamiętał, że niedługo przed kapitulacją Gawrych spotkał się ze swoimi dawnymi żołnierzami, poinformował o przepisach prawa międzynarodowego dotyczących jeńców, a także pouczył o zasadach zachowania w niewoli. Radził również, by każdy zaopatrzył się w menażkę i łyżkę⁸⁴⁴.

Chcąc zapewnić powstańcom prawa kombatanckie przysługujące żołnierzom regularnych armii, 20 września gen. Komorowski wydał rozkaz o przekształceniu sił powstańczych w Warszawski Korpus AK – jako część składową WP – pod dowództwem awansowanego do stopnia generała Antoniego Chruściela. Oddziały dawnego Batalionu „Gustaw” włączone zostały do 36. Pułku Piechoty Legii

⁸³⁹ MPW, Relacja W.T. Jarosza, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (12 IX 2016).

⁸⁴⁰ *Słownik uczestniczek walki o niepodległość Polski 1939–1945. Poległe i zmarłe w okresie okupacji niemieckiej*, red. H. Michalska, M. Stopień, B. Tazbir-Tomaszewska, W. Turkowska, W. Zastocka, Warszawa 1988, s. 112.

⁸⁴¹ MPW, Relacja M. Garszyńskiej-Jarosz, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (12 IX 2016).

⁸⁴² MPW, Relacja W. Kieżuna, 27 VII 2005 r., www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (18 VIII 2017).

⁸⁴³ J. Dobraczyński, *W rozwalonym domu*, Warszawa 1978, s. 7; zob. też G. Mazur, *op. cit.*, s. 327.

⁸⁴⁴ AAN, ŚŻŻAK-OW, sygn. 85, A. Ligęza, Wspomnienia dobrego wojaka, mps, 1984 r., s. [28–29].

Akademickiej jako jego 8. Kompania w 3. Batalionie⁸⁴⁵. Pułk ten stał się częścią składową 28. DP AK, której patronował socjalista Stefan Okrzeja. Ewakuowany na początku września ze Starego Miasta ppłk Franciszek Rataj stanął na czele wchodzącego w skład tej dywizji 15. Pułku Piechoty (włączono doń zgrupowania „Chrobry II”, „Gurt”, „Rum” i Batalion im. Sowińskiego). Dawny Komendant Główny NOW ppłk Józef Rokicki objął dowództwo 10. DP im. M. Rataja na Mokotowie⁸⁴⁶. Żołnierzom wystawiano brakujące dokumenty i wypłacano żołd⁸⁴⁷.

Oznaczało to ujawnienie nazwisk żołnierzy i dowódców. Jeszcze przed wydaniem rozkazu przez „Bora” inicjatywę tę poparła Rada Jedności Narodowej i to na wniosek Prezydium ZG SN. Oprotestował ją natomiast Tadeusz Maciński, który w zachowanym piśmie do kierownictwa SN napisał w imieniu Okręgu Stołecznego, że „decyzję ujawnienia AK uważa za błędną, a w każdym razie przedwczesną”. Argumentował: „ujawnienie AK mogłoby nastąpić tylko w wypadku zasadniczej i lojalnej zmiany stanowiska Sowietów w sprawie polskiej, na co, niestety, nie zanoszą się”. Ostrzegał, że „ujawnienie AK nie przyniesie ani Polsce, ani Rządowi, ani ujawnionym żadnych korzyści, narazi natomiast na wielkie ryzyko i nieuniknione dalsze straty. Stanie się także następnym narzędziem szantażu w rękach Sowietów (pierwszym narzędziem było samo powstanie)”. Ubolewał na koniec, że nie skonsultowano z nim decyzji uderzającej przeciw w stołeczną NOW⁸⁴⁸. Zapewne zdawał już sobie sprawę, że po pięciu latach konspiracja narodowa w Warszawie przestaje istnieć.

Nadszedł czas podsumowań. Jeszcze 11 września ppor. Krzyżanowski wystąpił z wnioskami o odznaczenie Krzyżem Walecznych pięciu swoich żołnierzy. Zdzisław Staros „wykazał się wybitną odwagą i inicjatywą bojową. Wyróżnił się w akcji na ul. Świętokrzyskiej dn. 6 sierpnia⁸⁴⁹, jak również w akcji na ul. Grzybowskiej. Odznaczał się wielkim entuzjazmem do walki”. Mieczysław Skrobik: „Odznaczył się spokojną, bojową postawą. Był w pierwszej grupie na Pocztę Główną dn. 2 sierpnia. W akcji obronnej na Świętokrzyskiej dowodził sekcją OS, która bezpośrednio powstrzymała natarcie czołgów. W czasie szturm na Komendę [Główną PP – K.K.] stał niezłomnie na posterunku w Pałacu Staszica, wpływając decydująco na spokojną postawę oddziału wystawionego na silny ogień działek szturmowych. W akcji na ul. Świętokrzyskiej wykazał całkowite opanowanie, pomimo nagłego zaskoczenia przez n[ie]p[rzyjacie]la”. Lesław Wojciech Michalski: „Wybitnie opanowany, spokojny, po akcji na Komendę [Główną PP – K.K.] znalazł się w czołwce na plebanii i był pierwszy w gmachu głównym Krakowskie Przedmieście nr 1. Wybitnie karny, zdyscyplinowany, wzorowo pełnił swe obowiązki, mimo

⁸⁴⁵ AIPN, sygn. 1518/2, Rozkaz nr 1 dowódcy AK gen. T. Komorowskiego „Bora”, 20 IX 1944 r., k. 1700; zob. też *ibidem*, Rozkaz organizacyjny nr 32 komendy Okręgu Warszawskiego AK, 21 IX 1944 r., k. 1474.

⁸⁴⁶ S. Strzetelski, *Bitwa o Warszawę (1 sierpnia – 2 października 1944 r.). Fakty i dokumenty*, New York 1945, s. 127.

⁸⁴⁷ AIPN, sygn. 1518/2, Rozkaz „Kobry” [gen. L. Okulickiego], 30 IX 1944 r., k. 1533.

⁸⁴⁸ AIPN, sygn. 1570/31, Pismo prezesa OS SN „Kwadratu” do Prezydium ZG SN „Kwadratu”, 19 IX 1944 r., k. 2.

⁸⁴⁹ Pomyłka, mowa o bitwie o ul. Świętokrzyską, do której doszło 5 sierpnia.

słabej kondycji fizycznej”. Kazimierz Skrobik: „Odznaczył się wybitnym opanowaniem, działając tym na otoczenie. W akcji na Obożnej dn. 1 sierpnia dzięki tym cechom w dużym stopniu umożliwił wycofanie się oddziału z prawie beznadziejnej sytuacji, osłaniając go samodzielnie ogniem. Również w innych akcjach wykazał te same cechy”. Andrzej Ligęza: „Wykazał wybitną odwagę w akcji na Komendę Policji, będąc w czołówce na plebanii i w gmachu głównym, całkowicie obojętny na grożące niebezpieczeństwo”⁸⁵⁰.

Z kolei ppor. Pszczołkowski w imieniu dowództwa dawnego Batalionu „Gustaw” wystąpił z wnioskiem o udekorowanie Krzyżem Walecznych por. Krzyżanowskiego: „Jako dowódca OS «Gustaw» swoją postawą i męstwem odznaczył się w czasie szturm na Komendę Policji jak również w akcji zabezpieczenia prawego skrzydła własnych oddziałów po zdobyciu przez n[ie]p[rzyjacie]la Powiśla”. Ze swojej strony wnosił też o odznaczenie Konopackiego, Kieżuna, Michalskiego, Ligęzy, Kiersnowskiego⁸⁵¹.

Co więcej, bracia Skrobikowie, Kieżun, Konopacki awansowani zostali do stopnia podporucznika czasu wojny, a Krzyżanowski już wcześniej – do stopnia porucznika⁸⁵². Stopień kaprała otrzymał Stefan Kiersnowski⁸⁵³.

Na początku października z wnioskami odznaczeniowymi wystąpił Zarząd Okręgu Stołecznego SN, postulując udekorowanie Tadeusza Macińskiego Orderem Virtuti Militari V klasy⁸⁵⁴. Na liście kandydatów do odznaczeń Zarząd umieścił również m.in. Franciszka Rataja, Zygmunta Brockhusena, Ludwika Gawrycha, Seweryna Krzyżanowskiego⁸⁵⁵. Przepuszczalnie akurat ten wniosek nie doczekał się realizacji.

23 września ok. godz. 10 na podwórzu gmachu Gazowni Miejskiej przy ul. Kredytowej 3 zaczął się pożegnalny apel oddziałów walczących w Śródmieściu Północnym, w tym również OS. Żołnierze po raz pierwszy zobaczyli wtedy dowódcę AK gen. Komorowskiego. „Niskiego wzrostu, w ciemnozielonym mundurze z otwartym kołnierzem, nieco rozczarował nas swoim skromnym wyglądem” – wspominał Kieżun. Towarzyszył mu gen. Chruściel. Gdy jednak „Bór” zabrał głos, „ogarnęło nas głębokie wzruszenie i świadomość, że jest to dowódca wysokiej rangi” – zaznaczał Kieżun⁸⁵⁶. Ligęza zapamiętał, że odczytano następnie „tasiemcowy rozkaz o awansach i odznaczeniach”. Kieżuna odznaczono, jak się okazało, nie kolejnym Krzyżem Walecznych, lecz Orderem Virtuti Militari. Tym samym spełniły się życzenia złożone mu na kilka dni przed śmiercią przez por. „Harnasia”. To najwyższe odznaczenie wojskowe otrzymało tego dnia z rąk

⁸⁵⁰ AIPN, sygn. 1518/2, Lista wniosków do odznaczenia Krzyżem Walecznych, ppor. „Biskup” [S. Krzyżanowski], ppor. „Kostka” [W. Pszczołkowski], 11 IX 1944 r., k. 1037–1038.

⁸⁵¹ AAN, AK, sygn. X/343, Wnioski o odznaczenia Krzyżem Walecznych po raz pierwszy, b.d., k. 51.

⁸⁵² *Ibidem*, Wnioski awansowe do stopnia podporucznika czasu wojny, b.d., k. 28–29; *ibidem*, Uzupełnienie wniosków awansowych oficerskich z 9 IX 1944 r. do stopnia porucznika, b.d., k. 45.

⁸⁵³ *Ibidem*, Wnioski awansowe, k. 53.

⁸⁵⁴ AIPN, sygn. 1518/2, Wnioski odznaczeniowe, Zarząd OS „Kwadratu”, por. T. Prus [T. Maciński], 2 X 1944 r., k. 562.

⁸⁵⁵ AAN, AK, sygn. X/343, Wnioski odznaczeniowe Zarządu Okręgu Stołecznego SN „Kwadratu”, b.d., k. 43–45.

⁸⁵⁶ *Magdalka i cały świat...*, s. 148.

gen. Komorowskiego jeszcze 13 żołnierzy, w tym 2 z AL, co miało podkreślać braterstwo broni, a być może stanowiło też sygnał polityczny.

Jak wspominał w kilku relacjach Kieżun, po części oficjalnej gen. Komorowski podszedł bliżej do żołnierzy, powiedział, że gotów jest na szczerą rozmowę i pytania z ich strony. Kieżun miał mu zadać trzy pytania: czy powstanie było uzgodnione z rządem polskim na Zachodzie i z Armią Czerwoną?, jaki jest nasz stosunek do AL? i czy wiadomo coś o planach sztabu Armii Czerwonej udzielenia pomocy w oswobodzeniu Warszawy?⁸⁵⁷. Przynajmniej pierwsze z tych pytań było echem dysput toczonych na łamach konspiracyjnej prasy narodowej. Wedle Kieżuna gen. Komorowski miał odpowiedzieć następująco: „Pierwsza sprawa, to jest bardzo ważne, musicie uświadomić sobie jedną rzecz: to nie jest bitwa o Warszawę, to jest bitwa o Polskę. Ale w tej chwili jest za wcześnie, żeby ujawnić wszystkie dokumenty dotyczące Powstania. Przyjdzie czas, że my to wszystko ujawnimy. Powstanie było niezbędne. Powstanie jest walką o to, jaka będzie Polska. Żołnierze Armii Ludowej są naszymi towarzyszami broni, najlepszy dowód, że przedstawiciele zostali dekorowani *Virtuti Militari*. Żaden sztab wojskowy na świecie nie ujawnia swoich planów. Kiedy armia sowiecka ruszy, żeby nas wyzwolić, tego wam powiedzieć nie mogę”⁸⁵⁸ (do tego momentu na żadną z depeš gen. Komorowskiego strona sowiecka nie odpowiedziała). Argumenty dowódcy AK najwyraźniej przekonały Kieżuna, po latach będzie używał podobnych. Ligęza zapamiętał natomiast nastroj przygnębienia. Pytanie o celowość powstania jemu i wielu jego kolegom towarzyszyć będzie przez większą część życia⁸⁵⁹.

Sensu powstania do końca bronił jego faktyczny dowódca – gen. Chruściel. W rozkazie do żołnierzy wydanym z okazji pięćdziesiątego dnia walki pisał: „Dnia 1 sierpnia wyszliśmy z podziemia, aby uderzyć na odwiecznego wroga, który

⁸⁵⁷ MPW, Relacja W. Kieżuna, 27 VII 2005 r., www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (18 VIII 2017); *Magdalka i cały świat...*, s. 148.

⁸⁵⁸ MPW, Relacja W. Kieżuna, 27 VII 2005 r., www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (18 VIII 2017).

⁸⁵⁹ 2 października „Wielka Polska” (do wiosny 1944 r. gazeta rozłamowej grupy SN), która docierała do żołnierzy NOW, podsumowała powstanie następująco: „Ponieśliśmy olbrzymie straty w sile biologicznej narodu. Przysporzyliśmy narodowi polskiemu nowe dziesiątki kalek. Obróciliśmy w gruzy stolicę Polski. Zmarnowaliśmy wielowiekowy dobytek kulturalny. Doprowadziliśmy do nędzy setki tysięcy ludzi. Przekreśliśmy pięcioletni dorobek konspiracyjny przez wyniszczenie i rozproszenie aktywu politycznego, wojskowego, kulturalnego i gospodarczego. Doprowadziliśmy do obozów jeńców wojennych kilkadziesiąt tysięcy oficerów i żołnierzy, którzy przetrwali pięć lat okupacji, a teraz do końca wojny będą straceni dla dalszego wysiłku zbrojnego Polski. Dostarczamy nieprzyjacielowi kilkadziesiąt tysięcy robotnika, którego Niemcy nie potrafiliby sami wyłowić. Zaprzepaściliśmy olbrzymi kapitał heroizmu, wykuwającego się przez 5 lat okupacji. Heroizm ten był jedyną realną i poważną siłą, jaką dysponowaliśmy w dniach powstania. W zamian za to nie zyskujemy nawet ułamka w oczach świata, ceniącego jedynie polityczny realizm, siłę i równowagę polityczną. Romantyczne gesty narodów dawno już straciły na świecie wagę atutów politycznych. Wszystko wskazuje na to, że w najbliższych już może godzinach kapitulacja stanie się faktem. Pójdziemy na poniewierkę. Pochłoną nas obce miasta i wsie. Wielu z nas nie wróci do stolicy, w której przelaliśmy tyle krwi. Wszędzie tam, gdzie się znajdziemy, świętym naszym obowiązkiem będzie rozwijać i krzewić te wszystkie wartości, jakie się staną fundamentem pod budowę Wielkiej Polski”; *Zmarnowany heroizm*, „Wielka Polska” 1944, nr 44, w: *Żeby Polska była polska...*, s. 554–555.

przez pięć lat pastwił się nad naszym Narodem. Niewystąpienie nasze do walki sprowadziłoby na nas większe straty niż otwarta walka. Zdobyte przez Was w tym boju wartości są bezcenne, tak jak bez ceny jest Wasza krew przelana, jak bez ceny są ofiary złożone przez całą Warszawę i jej lud. Powstanie nasze przeszło już do historii jako nieporównany czyn Narodu, który chce żyć tylko w wolności. Powstanie nasze przejdzie do historii jako błogosławiony w skutkach realny czyn polityczny, godny Narodu, który przez pięć lat trwał niezachwianie w postawie dyktowanej przez najgłębszy rozum polityczny. Dziś stoimy w obliczu Zwycięstwa. Dzięki Waszej bohaterskiej ofiarności i zacieklej karnej wytrwałości Warszawa doczekała się pomocy i odsieczy. Nadchodzi chwila, kiedy zwycięska i bohaterska Czerwona Armia przystępuje do zadania ostatecznego ciosu barbarzyńcom niemieckim. Żołnierze Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej! Zadanie Wasze nie jest skończone. Zespoleni świętą tradycją wspólnej walki w karnych szeregach Armii Krajowej gotujcie się do dalszego wysiłku w boju o wolność Warszawy i Kraju⁸⁶⁰.

Powstanie jawiło się tu jako akt wolności, a zarazem czyn historycznej miary. Stać się miało narodowym sacrum. Aby wytrącić kontrargumenty oponentom, Czuściel uznał powstanie za „realny czyn polityczny”. Chcąc nie chcąc, budował przy tym fałszywą antynomię: bohaterscy Sowieci – barbarzyńscy Niemcy. W innych odezwach kierowanych do żołnierzy używał określenia „rewolucyjna Armia Krajowa”, co zapewne było echem jego rozmów z płk. Rzepeckim⁸⁶¹. Z czasem współtworzona przez „Montera” insurekcyjno-romantyczno-rewolucyjna legenda – co więcej, bezalternatywna – upowszechni się, zostanie też przyjęta przez większość weteranów AK, zyska sympatię młodszych pokoleń.

Ostatniego dnia września ogłoszono zawieszenie broni⁸⁶². 3 października rano żołnierze dowiedzieli się o podpisaniu w nocy aktu kapitulacji, zostali „pokonani nie przez nieprzyjaciela, lecz przez niedostatek i głód”, jak pocieszał ich gen. Czuściel⁸⁶³. Żołnierze mieli opuścić miasto w zwartych formacjach, zachowując broń, lecz bez amunicji. „W pobliżu naszego rejonu, o ile pamiętam na placu Napoleona, wyrosła spora hałda złożona z wszelkiego rodzaju naboju i granatów” – wspominał Ligęza⁸⁶⁴.

⁸⁶⁰ AIPN, sygn. 1518/2, „Moi Drodzy Żołnierze” – rozkaz „Montera” [A. Czuściela] z okazji 50. dnia walki, k. 1453.

⁸⁶¹ *Ibidem*, Rozkaz dowódcy Okręgu Warszawa „Montera” [A. Czuściela], b.d., k. 1762.

⁸⁶² O przygotowaniach do kapitulacji zob. *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej...*, t. 3, s. 868–873; o ewakuacji ludności cywilnej zob. A.D. Sławińska, *Kiedy kłamstwo było cnotą. Wspomnienia z pracy w obozie przejściowym w Pruszkowie 2 IX 1944 – 16 I 1945*, wyd. 2, Warszawa 2015, s. 217.

⁸⁶³ AAN, AK, sygn. 203/X-26 (mkf 2394/3), Żołnierze Warszawskiego Okręgu AK! Odezwa komendanta Okręgu Warszawskiego AK gen. „Montera” [A. Czuściela], 3 X 1944 r., k. 8; zob. też AAN, AK, sygn. 203/I-2 (mkf 2368/1), Żołnierze walczącej Warszawy! Odezwa Dowódcy AK gen. dyw. Komorowskiego-Bora, 3 X 1944 r., k. 78; AAN, DRzK, sygn. 202/III/178 (mkf 2271/4), Do Powstańczej Armii Krajowej. Odezwa Krajowej Rady Ministrów, RJN, 3 X 1944 r., k. 47. Kapitulacja Warszawy oznaczała też „wygaszanie” akcji „Burza” na innych obszarach, w praktyce jej przerwanie; *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej...*, t. 3, s. 583, 914.

⁸⁶⁴ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, A. Ligęza, Wspomnienia dobrego wojaka, mps, 1984 r., s. [29].



Il. 46. Żołnierze „Gustawa” na ul. Jasnej tuż przed odejściem do niewoli. Na przodzie oddziału Witold Kieżun, 5 października 1944 r.; AAN, SZŻAK-OW, sygn. 67, b.p.

Broń ukrywano lub uszkodzono, by nie mogli wykorzystać jej później Niemcy. Żołnierzom NOW, którzy przedostali się wcześniej do Śródmieścia Południowego, za schronienie posłużyło mieszkanie Macińskiego przy ul. 6 Sierpnia 32⁸⁶⁵. „Prus” wspominał później, że wykorzystano alkowę, którą następnie zamurowano⁸⁶⁶. W ostatnich dniach powstania Maciński został ranny odłamkiem. Umieszczono go w szpitalu PCK przy ul. Poznańskiej. Na początku października 1944 r. szpital ewakuowano do Grodziska Mazowieckiego. Przez blisko miesiąc Maciński obłożnie chorował⁸⁶⁷. Gdy poczuł się lepiej, niepostrzeżenie opuścił szpital, nawiązał kontakt z ukrywającymi się w Grodzisku i Brwinowie działaczami SN i powrócił do pracy konspiracyjnej.

4 października po południu w kwaterze przy ul. Jasnej 17 odbył się apel pożegnany żołnierzy „Gustawa”. Odczytano nazwiska poległych i ocalałych, przypomniano szlak bojowy – Śródmieście, Wola, Stare Miasto, Śródmieście... Po apelu gorączkowo naradzano się, co robić dalej – iść do niewoli czy próbować uciekać? Nikt Niemcom nie ufał. Obawiano się zsyłki do obozów koncentracyjnych i masowych egzekucji. Kieżun umówił się z Krzyżanowskim i braćmi Skrobikami,

⁸⁶⁵ Ul. 6 Sierpnia obecnie nie istnieje, wówczas łączyła Politechnikę, pl. Zbawiciela i Al. Ujazdowskie.

⁸⁶⁶ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 129.

⁸⁶⁷ AIPN, sygn. 1570/3, Zeznanie własne T. Macińskiego dot. działalności SN w czasie okupacji i po wyzwoleniu, 1946 r., k. 16; zob. też AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 56.

że spróbują uciec i dołączyć do partyzantki lub przedostać się do Włoch, do II Korpusu gen. Andersa⁸⁶⁸.

Następnego dnia – w pochmurny, brzydki poranek – na ul. Jasnej uformowała się kolumna marszowa, wśród niej żołnierze Oddziału Specjalnego. Nie mieli już na sobie panterek. Każdy jednak demonstrował na prawym ramieniu biało-czerwoną opaskę oraz odznakę WP na czapce⁸⁶⁹. Funkcja podoficera służbowego przypadła Ligęzie. Wspominał: „Pełniąc tę funkcję jeszcze od nocy zostałem wtajemniczony w ostatnie hasło Powstania: «Pokrętko» i odzew: «Podkamień». Jako podoficer służbowy ja jeden miałem pistolet maszynowy z magazynkiem pełnym amunicji. Z chwilą wymarszu wstąpiłem do szeregu i po drodze wysypałem naboje w błoto”. Maszerowano w zwartym szyku czwórkami, starając się wyrzucić jak najlepsze wrażenie na przyglądających się z boku Niemcach. Ligęzie utkwiło w pamięci, że w czasie chwilowego postoju, gdy czekano na przemarsz kolumny z innego rejonu, podeszła jakaś kobieta z kaloszami w ręku. Oficerowi spojrzeli wzgardliwie, bo „kto widział żołnierza w kaloszach”. Za to Ligęza, któremu buty już przemiekły, przyjął prezent z wdzięcznością. Na pl. Narutowicza pochod wstrzymano. Żołnierze podchodzili kolejno przed Dom Akademicki i składali broń. Ruszyli potem dalej ul. Grójecką. Szyki nieco się rozluźniły. Coraz to któryś żołnierz podbiegał ukradkiem do mijanych ogródków. Ligęzie udało się wyrwać kilka cebul. Były to pierwsze witaminy od kilku tygodni. „[Gryzłem] cebulę jak jabłko, nie zważając na płyn ciekący z oczu i z nosa”. Pod wieczór byli już kilka kilometrów za Warszawą. Wtedy podszedł do Ligęzy Krzyżanowski, zdjął gwiazdki z pagonów i włożył do jego kieszeni. Po chwili wysunął się z szeregu i zniknął za żywopłotem. Zaraz za nim – Kieżun⁸⁷⁰.

Sam Kieżun tak wspominał ten moment (twierdząc przy tym, że to on skoczył pierwszy, a za nim Krzyżanowski): „Padliśmy na ziemię po drugiej stronie żywopłotu. Idący z boku jakieś dwadzieścia metrów dalej strażnik niemiecki nie zobaczył nas, a więc szczęście. Po przejściu transportu wpadliśmy do domu, jak się okazało, dróżnika, który natychmiast ukrył nas w piwnicy pod kuchnią. W tym momencie porucznik «Biskup» uświadomił sobie, że nie wziął ze sobą aktówki, którą dał do niesienia podporucznikowi Konopackiemu: znajdowały się w niej jego osobiste dokumenty, łącznie z kenkartą Generalnej Guberni [*sic!*]. Uczynny dróżnik, widząc zmartwienie «Biskupa», zaproponował pożyczanie roweru, żeby dogonić transport i odebrać aktówkę. Tego zadania ja się podjąłem. Siadłem na rower i szybko jadąc, dogoniłem transport. Zrównawszy się z kolumną jeńców, krzyknąłem do Tadeusza Konopackiego: «Dawaj aktówkę Biskupa!». Ów szybko ją podał, a ja natychmiast zawróciłem w drugą stronę. To wszystko odbyło się tak szybko, że nie wywołało reakcji strażników. Co prawda lewą stroną szosy, równoległe do kolumny jeńców, odbywał się normalny ruch furmanek, rowerów i pieszych, toteż niemieccy strażnicy nie ogarniali konwojowanej kolumny w jej wszystkich fragmentach”. Brawurowy wyczyn Kieżuna wspominał też Ligęza:

⁸⁶⁸ *Magdalka i cały świat...*, s. 155–156.

⁸⁶⁹ *Ibidem*, s. 156.

⁸⁷⁰ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, A. Ligęza, Wspomnienia dobrego wojaka, mps, 1984 r., s. [30].

„niektórzy przecierali oczy ze zdumienia, patrząc, jak podjeżdża na rowerze i zaraz znika”⁸⁷¹. Nie zdecydowali się natomiast na ucieczkę bracia Skrobikowie, być może znajdowali się zbyt blisko konwojentów.

W nocy kolumna dotarła do Fabryki Kabli w Ożarowie. Żołnierzy skierowano do wielkiej hali. Jedyнным posiłkiem był kubek zupy. Jak się okazało, mjr Gawrych dobrze radził, by postarać się o menażkę. Po dwóch dniach podstawiono wagony towarowe. Do każdego upchnięto po co najmniej 50 osób, oddzielnie mężczyzn i kobiety. Podróż trwała trzy dni. Ani razu Niemcy nie podali jedzenia czy choćby wody. O położeniu się nie mogło być mowy. Udręką stały się potrzeby fizjologiczne. Podawano sobie nawzajem puszkę, której zawartość wylewano przez okratowane okienko. Dzięki kawałkowi piły do metalu, który na wszelki wypadek zabrał ze sobą Kazimierz Skrobik, oraz szczyrykowi innego żołnierza, wydłubano w podłodze 10-centymetrowy otwór na pozostałe potrzeby. Ligęza posilał się czarnymi sucharami z sowieckich zrzutów, popijał je wódką z manierki, w którą przezornie zaopatrzył się przed opuszczeniem ul. Jasnej⁸⁷².

Celem transportu okazał się Stalag XI-B w Fallingbostel, położony między Hanowerem a Bremą⁸⁷³. Zaczęło się od rewizji. Tym, którzy mieli na sobie jakiegokolwiek elementy umundurowania niemieckiego, zabierano je pod pretekstem, że stanowią własność Wehrmachtu. W rezultacie niektórzy pozostali w samych koszulach, a była już połowa października. Na szczęście z pomocą pospieszyli dotychczasowi jeńcy, wśród nich Polacy przebywający tu od 1939 r. Rozdzielono oficerów i żołnierzy, odseparowano mężczyzn od kobiet⁸⁷⁴.

Ligęza trafił do baraku wraz z Czerskim, Jaroszem, Kiersnowskim, Makarczukiem i Niezgodą. Spali na czteropiętrowych pryzkach, których ramy wyłożone były poprzecznymi deskami. Z braku opału deskami tymi zaczęto opalać prowizoryczne kuchenki z cegieł. Stale ich ubywało. „Na mojej pryczy były już tylko trzy deski, z których jedna służyła mi jako podglówek, na drugiej opierałem stopy, a na trzeciej tzw. środek ciężkości” – wspominał Ligęza. Pojawiła się oddolna samoorganizacja. Na czele każdego baraku stanął starosta. Barakom nadano nazwy wojskowe. Barakowi Ligęzy – „Gustaw”. „Tak to dawni żołnierze po raz ostatni uczcili swojego dowódcę”⁸⁷⁵.

Niebawem Niemcy przeprowadzili badania lekarskie w celu przydziału do pracy. Wszyscy okazali się zdrowi i sprawni, nawet ci z pourywanymi kończynami. Potworzono tzw. Arbeitskommanda. W przypadku żołnierzy „Gustawa” i „Harnasia” znaczna część skierowana została do pracy w hucie cynku i ołowiu

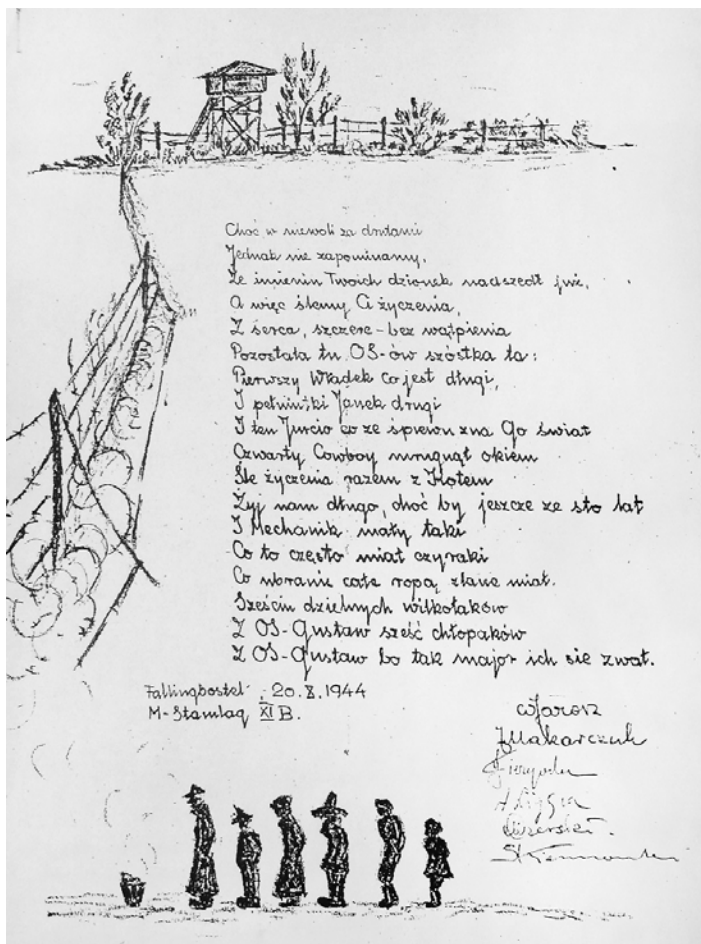
⁸⁷¹ *Magdalka i cały świat...*, s. 156; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, A. Ligęza, Wspomnienia dobrego wojaka, mps, 1984 r., s. [30].

⁸⁷² AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, A. Ligęza, Wspomnienia dobrego wojaka, mps, 1984 r., s. [31].

⁸⁷³ Był to jeden z największych obozów jenieckich na terenie Niemiec. Przetrzymano tu m.in. Polaków, Jugosłowian, Rosjan, Anglików, Amerykanów, Kanadyjczyków, Belgów. Polscy jeńcy wydawali obozowe pismo o nazwie „Zagończyk”; zob. T. Gasztold, *„Zagończyk” – głos jeńca polskiego stalagu XI B Fallingbostel*, Koszalin–Ślupsk 1984.

⁸⁷⁴ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, Ankieta uczestnika Powstania Warszawskiego, oprac. J. Niezgodą, 1998 r., b.p.

⁸⁷⁵ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, A. Ligęza, Wspomnienia dobrego wojaka, mps, 1984 r., s. [31].



Il. 47. Kartka z życzeniami od Oddziału Specjalnego, Fallingbostel, 20 października 1944 r.; AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 67, b.p.

w Oker w górach Harz. Innych wysłano do odgruzowywania niemieckich miast, m.in. Mönchengladbach. Zapis doświadczeń obozowych weteranów „Gustawa” zawiera wspomnieniowa powieść Wiktora Trościanki *Wiek kłęski*⁸⁷⁶.

Zaczęły się długie miesiące wyniszczającej pracy i wyczekiwania na wyzwolenie. Jak potoczyły się dalsze losy obrońców Pałacu Staszica, zobaczymy w następnym rozdziale. Po wojnie środowisko kombatanckie „Gustawa” i „Harnasia” zebrało obszerną dokumentację, pozwalającą odtworzyć miejsca pobytu i pracy przymusowej, rozplanowanie obozów, transporty z obozu do obozu w miarę przybliżania się wojsk alianckich, codzienne i odświętne życie obozowe (np. opisy świąt Bożego Narodzenia w 1944 r.), okoliczności wyzwolenia.

Oficerów batalionów „Gustaw”, a także „Wigry” wywieziono – po krótkim pobycie w Fallingbostel – do Oflagu II-B w Bergen-Belsen. Wśród nich byli

⁸⁷⁶ W. Trościanko, *Wiek kłęski...*, s. 395–446.

Tadeusz Konopacki, Mieczysław i Kazimierz Skrobikowie, a trochę przypadkowo także Franciszek Mieczysiak *vel* Pies. Spotkał ich tu Jan Dobraczyński i uczynił – wśród wielu innych uwięzionych – bohaterami swojej dokumentalnej powieści, pisanej w obozowym baraku na papierowym worku, zatytułowanej *W rozwalonym domu*. „Zwłaszcza wieczorami jeńcy zbierali się, snuli wspomnienia. Ich opowiadania, zespolone z własnymi doświadczeniami, budziły potrzebę pisania”. Pod koniec lata 1945 r. Dobraczyński zaproponował wydanie powieści „Czytelnikowi”. Jerzy Borejsza zgodził się, mając zapewne na uwadze nie tylko wartość książki, lecz również zamiary polityczne wobec autora i jego środowiska. Wydana na początku 1947 r. powieść, niezależnie od oceny wyborów dokonanych wówczas przez Dobraczyńskiego, pozostaje ważnym świadectwem czasu wojny i niewoli. Starał się opisać spotkanych w Bergen-Belsen żołnierzy – wśród nich z Oddziału Specjalnego – takimi jakimi byli. „Nie idealizowałem ich. Odważni i ofiarni. Trochę naiwni, wierzący w przyszłość jak w poetycki sen. Znali gniew, ale nie znali nienawiści. Chcieli zabijać, aby zwyciężyć, a w nieprzyjaciółach nie dostrzegali żywych ludzi. Dojrzewali szybko. Umierali jeszcze szybciej. Nie zdążyli zaznać dekompozycji moralnej, jaka dokonuje się w człowieku nawet podczas najbardziej świętej z wojen”⁸⁷⁷.

⁸⁷⁷ J. Dobraczyński, *W rozwalonym domu...*, s. 9.

W cieniu powstania

V.1. Dalsze losy „dwudziestki” z Pałacu Staszica

Spośród 20 żołnierzy Oddziału Specjalnego, którzy między 23 sierpnia a 6/7 września 1944 r. bronili Pałacu Staszica, końca powstania nie dożyli Zdzisław Staros i Bronisław Walkowiak. Lesław Wojciech Michalski zmarł 5 lat po powstaniu wskutek odniesionych ran oraz gruźlicy. Oto jak potoczyły się dalsze losy ocalałych – z zastrzeżeniem, że o niektórych z nich wiadomo niewiele.

1. **Wiesław Chrzanowski.** Po wyjściu z Warszawy wraz z ludnością cywilną dotarł do posiadłości rodzinnej w Boczkach pod Łowiczem. Z pomocą Jerzego Pilacińskiego odnalazł go tu Tadeusz Łabędzki¹. W listopadzie 1944 r. zorganizowali konspiracyjny zjazd ocalałej części kierownictwa Młodzieży Wszechpolskiej. Chrzanowski współredagował oświadczenie w sprawie „tragicznych wydarzeń ostatniego okresu”, krytycznie oceniające decyzję o wywołaniu Powstania Warszawskiego (do kwestii tej wrócimy w następnym rozdziale)².

W lutym 1945 r. – po wyparciu Niemców przez Armię Czerwoną z centralnej Polski – przeniósł się do Krakowa. Wznowił studia prawnicze na UJ i ukończył je kilka miesięcy później. Nawiązał tu kontakty z kolegami z SN i MW. Na początku lipca 1945 r. wraz z Tadeuszem Radwanem wznowił wydawanie „Młodej Polski” (napisał dwa artykuły)³. Nadal też współdziałał z Tadeuszem Łabędzkim i przyczynił się wraz z nim do edycji w październiku 1945 r. pisma „Wszechpolak” (ukazały się trzy numery), w którym publikował pod pseudonimem „Wężyk”⁴. W sierpniu 1945 r. dołączył do akademickiej Bratniej Pomocy na UJ i został członkiem jego zarządu; wiceprezesem był Karol Wojtyła⁵. Między wiosną a jesienią 1945 r. kilkakrotnie spotykał się z dowództwem Narodowego

¹ AIPN, sygn. 01439/25/2, Plan śledztwa przeciwko W. Chrzanowskiemu, [1948 r.], k. 6.

² W. Chrzanowski, *Pół wieku polityki czyli Rzecz o obronie czynnej. Z Wiesławem Chrzanowskim rozmawiali Piotr Mierecki i Bogusław Kiernicki*, Warszawa 1997, s. 126.

³ *Idem*, *Za nami, przed nami. Polityczny wybór pism*, Warszawa 2005, s. 76.

⁴ AIPN, sygn. 01439/25/1, Oświadczenie W. Chrzanowskiego, b.d., k. 155; zob. też AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, W. Chrzanowski, Własnoręczny zarys życiorysu, 26 XII 1993 r., b.p.

⁵ W. Chrzanowski, *Pół wieku polityki...*, s. 133–134.

Zjednoczenia Wojskowego. Opowiadał się jednak za zaniechaniem akcji zbrojnych i współpracy z NZW nie kontynuował⁶.

Na początku września 1945 r. wrócił do Warszawy. W wieku zaledwie 22 lat został asystentem na Wydziale Prawa Cywilnego UW, zaczął przygotowywać pracę doktorską z zakresu socjologii prawa. Wznowił działalność organizacyjną. Wobec niemożności zalegalizowania SN, nie wyrzekając się idei narodowej, lecz godząc się z koniecznością „daleko idących przeobrażeń społecznych”, i to na gruncie tak stanowczo krytykowanej do niedawna zwłaszcza w Okręgu Stołecznym SN Deklaracji RJN *O co walczy Naród Polski?*, przyłączył się na początku 1946 r. do Stronnictwa Pracy⁷. Wkrótce stanął na czele warszawskiego Działu Młodzieży SP, co politycy emigracyjnego SN uznawać będą później za sprzeniewierzenie się tradycji endeckiej⁸. Na początku kwietnia 1946 r. współtworzył na bazie młodzieżówki SP ogólnopolski Chrześcijański Związek Młodzieży „Odnowa” i został jego prezesem. Organizacja nie została jednak formalnie zarejestrowana. Na łamach tygodnika SP pt. „Odnowa” współredagował m.in. wraz z Andrzejem Kozaneckim „Kolumnę Młodych” (początkowo „Głosy Młodych”). Jej kontynuacją była „Kolumna Młodych” w „Tygodniku Warszawskim”⁹. Włączył się też w działalność studenckiej Bratniej Pomocy na UW. Nawiązując do Zygmunta Miłkowskiego (Teodora Tomasza Jeża) i Jana Ludwika Popławskiego, starał się w ten sposób realizować ideę obrony czynnej.

7 kwietnia 1946 r. aresztowany został Tadeusz Łabędzki, co miało związek z rozbiciem przez UB Komendy Głównej NZW. W trakcie śledztwa skatowano go na śmierć. Miał 29 lat. Ciała do dzisiaj nie odnaleziono¹⁰. Pętla zaciskała się również wokół Chrzanowskiego. Został zatrzymany na początku maja 1946 r. i przewieziony do siedziby MBP przy ul. Koszykowej, gdzie zastosowano wobec niego tzw. konwejer – przesłuchanie trwające kilkadziesiąt godzin bez przerwy. Otrzymał propozycję legalizacji ChZM „Odnowa” oraz zwolnienie z aresztu w zamian za współpracę przy rozpracowaniu konspiracji narodowej. Podjął grę z zamiarem wykorzystania informacji uzyskanych podczas śledztwa, ostrzeżenia znajomych i współpracowników przed grożącymi im aresztowaniami, a następnie ucieczki na Zachód¹¹. Zaraz po opuszczeniu aresztu przekazał meldunek Tadeuszowi Macińskiemu, w tym czasie już kierownikowi Wydziału Organizacyjnego ZG SN (meldunek ten wraz

⁶ *Idem, Za nami, przed nami...*, s. 75; zob. też A. Friszke, *Między wojną a więzieniem: 1945–1953. Młoda inteligencja katolicka*, Warszawa 2015, s. 84.

⁷ Wedle Andrzeja Friszkego na decyzję Chrzanowskiego o przyłączeniu się do SP wpłynęli wspomniany już Olgierd Budrewicz (wówczas redaktor studenckiego pisma „Akademik”), Halina Korciepińska (związana z pismem „Akademik”), Jerzy Kubin (korespondent prasy powstańczej na Żoliborzu); *idem, op. cit.*, s. 85, 92.

⁸ *Drogi do upodmiotowienia. Z prof. Wiesławem Chrzanowskim rozmawia Maciej Łętowski*, „Ład” 1987, nr 20, s. 3. Czołowy ideolog SP Kazimierz Studentowicz głosił wówczas hasło „chrześcijańskiej rewolucji”, relatywizując, w przeciwieństwie do SN, prawo własności, akceptując nawet „najsłabsze reformy socjalne”, np. uznając zasadność przejmowania całej nadwyżki dochodów (ponad poziom zaspokojenia niezbędnych potrzeb) na cele publiczne, pod warunkiem jednak zachowania zgodności z „naturą ludzką”. Na tej płaszczyźnie Studentowicz widział możliwość porozumienia z komunistami; *idem, Nasza chrześcijańska rewolucja*, „Odnowa” 1946, nr 1, s. 4–7.

⁹ W. Chrzanowski, *Pół wieku polityki...*, s. 146–147; *idem, Za nami, przed nami...*, s. 78.

¹⁰ W.J. Muszyński, „Endecję trzeba zniszczyć fizycznie”. *Zarys działalności operacyjnej Departamentu III MBP wobec podziemia narodowego w latach 1946–1955*, w: *Pion walki z podziemiem niepodległościowym RBP/MBP 1944–1954*, red. T. Ruzikowski, Warszawa 2016, s. 122–123.

¹¹ W. Chrzanowski, *Pół wieku polityki...*, s. 154.

z archiwum Macińskiego wpadł później w ręce UB)¹². O swojej sytuacji poinformował również Józefa Kwasiborskiego, wiceprezesa SP. Ostrzegł też Stanisława Borowskiego (publicystę „Walki”) oraz Kazimierza Próchnika. Zaczął się ukrywać pod nazwiskiem Andrzej Miciński (jego ulubionym poetą był wówczas Tadeusz Miciński). Przemieszczał się z miasta do miasta, badał możliwości ucieczki z kraju. Podczas jednej z prób wyjazdu, organizowanej przez kpt. Stefana Rybickiego, zwanego „Białym Kapitanem”, został aresztowany 4 października 1946 r. przez UB w Krakowie¹³. Funkcjonariusze UB nie rozpoznali jednak prawdziwej tożsamości Andrzeja Micińskiego i po niespełna dwóch miesiącach go zwolnili¹⁴.

Chrzanowski wrócił do Warszawy, ukrywał się m.in. w mieszkaniu matki, korzystając ze schowka za szafą. Nawiązał kontakt z redakcją „Tygodnika Warszawskiego” i posługując się nazwiskami Andrzej Żur lub Włodzimierz Ralski, współredagował „Kolumnę Młodych”. Podjął jeszcze jedną próbę ucieczki z kraju, która zakończyła się jednak niepowodzeniem¹⁵.

Po ogłoszonej 22 lutego 1947 r. amnestii postanowił się ujawnić, co uchroniło go prawdopodobnie przed aresztowaniem. Podjął pracę jako asystent na Wydziale Prawa UW. Kontynuował współpracę z „Tygodnikiem Warszawskim”, który starał się w tym czasie wypracować program alternatywny wobec z jednej strony środowiska „Tygodnika Powszechnego”, z drugiej zaś „Dziś i Jutro”¹⁶. Współorganizował też kursy formacyjne oraz obozy letnie dla młodzieży licealnej z kręgu Sodalicii Mariańskiej¹⁷.

Aparat bezpieczeństwa konsekwentnie zmierzał do rozbitcia środowiska skupionego wokół „Tygodnika Warszawskiego”, początkowo nawiązującego też do tradycji endeckiej. Na łamach „Kolumny Młodych” pisywali współpracownicy Macińskiego z okresu okupacji: Andrzej Kozanecki i Tadeusz Przeciszewski¹⁸. Od co najmniej wiosny 1948 r. Chrzanowskiego rozpracowywała grupa śledcza kierowana przez mjr. Wiktora Herera, naczelnika Wydziału IV Departamentu V MBP. 4 listopada 1948 r. został ponownie aresztowany. Herer miał mu zapowiedzieć, że tym razem zostanie zniszczony fizycznie i moralnie¹⁹. Równocześnie zatrzymano pozostałych publicystów i współpracowników „Tygodnika Warszawskiego”, którym w latach 1948–1950 wytoczono procesy i skazano na kary od 6 lat więzienia (ks. Edward Grzechnik, Andrzej Kozanecki, Tadeusz Przeciszewski) do dożywocia (Jerzy Braun, Jan Hoppe, Józef Kwasiborski)²⁰. Aresztowana w tym samym czasie Hanna Hłowiecka, działaczka Sodalicii Mariańskiej w czasie okupacji, a po wojnie kierowniczką Żeńskiej Akademickiej Sodalicii Mariańskiej w Warszawie, skazana została na 3 lata więzienia. Redaktora naczelnego „Tygodnika Warszawskiego” ks. Zygmunta Kaczyńskiego zwolniono, ale w kwietniu 1951 r. aresztowano ponownie, skazano na 10 lat więzienia, a 13 maja 1953 r. zamordowano w więzieniu na warszawskim Mokotowie. Chrzanowski – po długotrwałym śledztwie, w którym stosowano bicie i inne

¹² Maciński zaoferował Chrzanowskiemu pomoc w wyrobieniu nowych dokumentów. Odradzał mu wyjazd za granicę. Pośredniczką między nimi była wówczas Jadwiga Jabłkowska („928”). Według Andrzeja Friszkego wymiana korespondencji wskazuje, że Chrzanowski nadal uważał Macińskiego „za partnera i zwierzchnika”; *idem, op. cit.*, s. 101.

¹³ R. Graczyk, *Chrzanowski*, Warszawa 2013, s. 55.

¹⁴ AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 61, List W. Chrzanowskiego do J. Niezgody, 26 XII 1993 r., b.p.

¹⁵ W. Chrzanowski, *Pół wieku polityki...*, s. 169.

¹⁶ Szerzej zob. T. Sikorski, M. Kulesza, *Niezlomni w epoce fałszywych proroków. Środowisko „Tygodnika Warszawskiego” (1945–1948)*, Warszawa 2013.

¹⁷ W. Chrzanowski, *Pół wieku polityki...*, s. 177–178.

¹⁸ *Idem, Za nami, przed nami...*, s. 79.

¹⁹ R. Graczyk, *op. cit.*, s. 306.

²⁰ A. Friszke, *op. cit.*, s. 101, 127.

tortury²¹ – został skazany 28 stycznia 1950 r. przez WSR w Warszawie pod przewodnictwem ppłk. Józefa Dziwogo na mocy art. 86 § 2 kodeksu karnego Wojska Polskiego (próba obalenia ustroju Polski Ludowej) na 8 lat więzienia, utratę praw publicznych i konfiskatę mienia. Bezwrotnie utracił zebrane materiały do pracy doktorskiej²².

Przeżywał w więzieniach na warszawskim Mokotowie, we Wronkach i w Rawiczu. Przetrwał dzięki niezłomnej wierze, modlitwie oraz gimnastyce intelektualnej, do której zachęcał też współwięźniów, prowadząc wykłady o polskiej historii. Jednym z nich był działacz syjonistyczny Dawid Drażnin (wyjechał potem do Izraela), z którym później Chrzanowski prowadził przez wiele lat korespondencję²³.

6 lipca 1954 r. w związku z zagrożeniem utraty zdrowia został warunkowo zwolniony, do czego przyczynił się sekretarz szpitala więziennego Andrzej Ciechanowiecki (również skazaniec). Dzięki odwilży do więzienia nie wrócił, a w grudniu 1956 r. w wyniku rewizji nadzwyczajnej został zrehabilitowany²⁴.

Po 1956 r. pracował w różnych miejscach, żył nader skromnie, nie założył rodziny. W 1956 r. na krótko zatrudnił się w Instytucie Wydawniczym PAX jako korektor, potem pracował jako radca prawny w spółdzielczości mieszkaniowej, nawiązał też współpracę jako prawnik ze Związkiem Polskich Artystów Plastyków i Stowarzyszeniem Historyków Sztuki²⁵.

SB stale go inwigilowała²⁶. Mimo to angażował się w działalność publiczną. Na początku 1957 r. założył wraz z najbliższymi kolegami oraz współpracownikami z okresu okupacji i pierwszych lat powojennych, Andrzejem Kozaneckim, Tadeuszem Preciszewskim, Feliksem Sawickim, Klub Dyskusyjny Inteligencji Katolickiej „Start”, który miał być alternatywą dla tzw. postępowych katolików. Nazwę „Start” zapożyczono od klubu sportowego, który udostępnił lokal na pierwsze spotkanie. Klub nie został jednak zalegalizowany²⁷. Chrzanowski i Preciszewski rozważali też założenie Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Demokratycznego, nie miało ono jednak szans na legalną działalność²⁸.

Nawiązując nadal do idei obrony czynnej, Chrzanowski organizował zespoły dyskusyjne i prelekcje w duszpasterstwach akademickich. Wsparł młodzieżową Ligę Narodowo-Demokratyczną, współzałożoną przez Przemysława Górnego (o czym będzie jeszcze mowa). Na jego prośbę obrony kolegów Górnego podjął się Tadeusz de Virion. W rezultacie 8 maja

²¹ „Nie chciałbym o tym bliżej opowiadać. Są to sprawy zbyt drastyczne, jak choćby osławiony «stołek», tj. zmuszanie do siadania na nodze od stołka odwróconego do góry nogami”; W. Chrzanowski, *Pół wieku polityki...*, s. 194.

²² AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, W. Chrzanowski, Własnoręczny zarys życiorysu, 26 XII 1993 r., b.p.

²³ Ten ważny epizod w biografii Chrzanowskiego pozostaje niemal nieznany i wymagałby osobnej analizy. W archiwum Chrzanowskiego zachowały się listy i pocztówki wysyłane przez Drażnina z Izraela, świadczące o wzajemnej sympatii; AAN, AWCh, sygn. 175, Korespondencja, b.p.

²⁴ Wspomnienia więzienne W. Chrzanowskiego (w latach 80. XX w. miały one kilka wydań drugoobiegowych i emigracyjnych): *idem, Więźniowie polityczni w Polsce 1945–1956*, Dębogóra–Kraków 2015.

²⁵ *Idem, Pół wieku polityki...*, s. 287.

²⁶ S. Cenckiewicz, *Od „Emila” do „Pertexa”. Wiesław Chrzanowski (1923–2012) w aktach bezpieczeństwa*, w: W. Bagieński, S. Cenckiewicz, P. Woyciechowski, *Konfidenci*, Warszawa 2015, s. 333.

²⁷ AIPN, sygn. 0259/37/3, Analiza i plan operacyjnych przedsięwzięć do sprawy operacyjno-obsługowej krypt. „Mecenas”, 29 X 1965 r., k. 9; zob. też R. Graczyk, *op. cit.*, s. 131; J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003, s. 171.

²⁸ AIPN, sygn. 0259/37/3, Analiza i plan operacyjnych przedsięwzięć do sprawy operacyjno-obsługowej krypt. „Mecenas”, 29 X 1965 r., k. 9.

1960 r. SB przeprowadziła w mieszkaniu Chrzanowskiego rewizję. Zarekwirowała część notatek i książek, wśród nich znaleziony przez niego w czasie wojny egzemplarz *Mein Kampf* Hitlera, który mógł posłużyć do oskarżenia o przechowywanie materiałów nawołujących do zbrodni (ostatecznie od tego odstąpiono). Mimo uzyskania aplikacji w 1960 r. nie został wpisany przez Ministerstwo Sprawiedliwości na listę adwokatów²⁹. Wpisu dokonano dopiero w marcu 1981 r., w okresie istnienia „Solidarności”. Od 1965 r. Chrzanowski uczestniczył w poufnym Zespole Informacyjnym Prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego³⁰. Współtworzył Środowisko Żołnierzy Batalionów „Gustaw” i „Harnaś”. Zabiegał o budowę pomnika, upamiętnienie poległych kolegów, animował spotkania ocalałych kombatantów. W połowie lat 60. SB charakteryzowała Chrzanowskiego jako „człowieka o dużych zdolnościach organizatorskich”, który „nie rezygnuje z działalności endecko-katolickiej”, próbuje zwalczać socjalizm „w oparciu o młodzież”. Wskazywano, że jeśli nawet nie prowadzi akurat „wrogiej działalności”, to „zawsze zachodzi możliwość jej podjęcia”³¹. Ciekawy portret Chrzanowskiego nakreślił w tym czasie Janusz Zabłocki: „Chrzanowski to jedna z ciekawszych postaci dzisiejszej sceny politycznej, szkoda tylko, że jest – z uwagi na swoją przeszłość i ciągle wyznawane poglądy narodowe – tak gruntownie odsunięty na zupełny margines; a i on sam też jakby się nie kwapi, by z niego się wydobyć. Z reguły odmawia jakiegokolwiek udziału w inicjatywach KIK-u czy innych środowisk znakowskich, a ich linię polityczną ocenia z charakterystycznym dla siebie pogardliwym dystansem”³². Poza tym Chrzanowski ograniczał aktywność publiczną ze względu na pracę naukową. W 1972 r. otrzymał etat w Zakładzie Prawa Spółdzielczego w reaktywowanym w 1957 r. Spółdzielczym Instytucie Badawczym.

W związku z działalnością w Zespole Informacyjnym Prymasa Polski oraz aktywnością w środowisku kombatanckim pozostawał pod ścisłą obserwacją SB³³. Wykorzystywano w tym celu podsłuch telefoniczny, prowadzono perlustrację korespondencji, wzywano go na rozmowy. Otoczono agenturą, pośród której na początku lat 70. wyróżniali się donosicielstwem TW „Mały” i „Maska”. Dwuznaczną rolę odegrał też Witold Kieżun (o czym szerzej w poświęconym mu biogramie).

12 marca 1974 r. SB „przekwalifikowała” prowadzoną przeciwko Chrzanowskiemu sprawę „Spółdzielca” i zarejestrowała go jako TW o pseudonimie „Spółdzielca”. Jak do tego doszło? 8 marca 1974 r. podczas rozmowy z funkcjonariuszem SB – jednej z wielu rozmów wówczas z nim prowadzanych – Chrzanowski miał ustosunkować się przychylnie do propozycji „współdziałania”, zadeklarować gotowość sondowania „koncepcji politycznych i wynikającego z nich zachowania się osób z jego otoczenia” oraz oddziaływania na nie „hamująco”³⁴. Wydaje się, że funkcjonariusze SB dostrzegli jego wyczerpanie psychiczne i postanowili to wykorzystać. Z drugiej strony Chrzanowski, podobnie zresztą jak Kieżun, postrzegał rządy Edwarda Gierka przychylniej niż jego poprzednika, doceniał zwłaszcza

²⁹ W. Chrzanowski, *Pół wieku polityki...*, s. 278; zob. też J. Żaryn, *op. cit.*, s. 417.

³⁰ Szerzej zob. W. Chrzanowski, *Pół wieku polityki...*, s. 262–275.

³¹ AIPN, sygn. 0259/37/3, Analiza i plan operacyjnych przedsięwzięć do sprawy operacyjno-obszaryjnej krypt. „Mecenas”, 29 X 1965 r., k. 9.

³² J. Zabłocki, *Dzienniki 1966–1975*, t. 2, Warszawa 2011, s. 362, zapisek z 20 I 1969 r.

³³ Zob. np. AIPN, sygn. 0259/37/3, Doniesienie nr 98/66 TW „Żarskiego”, oprac. Inspektora Wydziału II Departamentu III MSW mjr. K. Sławińskiego, 25 II 1966 r., k. 12–17.

³⁴ AIPN, sygn. 001121/1022/2, Wniosek o przekwalifikowanie sprawy spraw. „Spółdzielca” nr rej. 4976 oraz zarejestrowanie jej figuranta w charakterze TW pod ps. „Spółdzielca”, tajne spec. znaczenia, 12 III 1974 r., k. 6–7.

możliwość wyjazdów zagranicznych³⁵. Stąd też chyba ocena, że Chrzanowski „nie przejawia istotnej i społecznie niebezpiecznej, wrogiej politycznej działalności”³⁶.

Jak wynika z planu datowanego na 14 marca 1974 r. i podpisanego przez kpt. Tadeusza Szlubowskiego, SB chciała wykorzystać Chrzanowskiego jako „znacznego autorytet w środowiskach tradycyjnych” do rozpoznania poglądów i postaw przedstawicieli tzw. prawicowego skrzydła PPS (Edward Czemies, Ludwik Cohn, Stanisław Leśniewski), SN i NOW (Tadeusz Maciński, Józef Rokicki, Ludwik Gawrych, Stanisław Mroziński, Kazimierz Kobylański, Jerzy Peplowski, Witold Kieżun, Witold Piasecki, Katarzyna Frezer). Wyjazdy Chrzanowskiego za granicę, m.in. do Londynu, gdzie spotykał się z liderami emigracyjnego SN, posłużyć miały „ustalaniu sytuacji wśród polskiej emigracji politycznej”. Planowano przy tym postępować w taki sposób, by „odpowiednio przy każdej okazji wiązać go z nami przez pobieranie od niego informacji o jego najbliższych kontaktach, a w przypadkach uzasadnionych satysfakcjonować go (nagrody i udzielanie mu pomocy w sprawach osobistych), aby czuł się zobowiązany względem SB”³⁷.

Przez kolejne dwa lata przeprowadzono z Chrzanowskim wiele rozmów, ale ich wynik był dla SB rozczarowujący. Kpt. Szlubowski, ten sam, który dwa lata wcześniej przygotował plan wykorzystania Chrzanowskiego, konstatawał, że „uzyskane od niego informacje ustne (pisać nie chce) są ogólnikowe i nie zawierają danych kompromitujących interesujące nas osoby”. Dochodził zatem do wniosku, że „dalsze utrzymywanie ze «Spółdzielca» kontaktu operacyjnego jako z tw jest niecelowe” i należy „przerwać z nim współpracę i wyeliminować z ewidencji czynnych tajnych współpracowników”³⁸.

Próba wykorzystania Chrzanowskiego jako tajnego współpracownika nie przyniosła zatem SB wymiernych korzyści. Można się natomiast zastanawiać, dlaczego Chrzanowski nie starał się wcześniej przerwać rozmów z funkcjonariuszami. Mógł uważać – mając za sobą ośmioletni wyrok więzienia i długie lata inwigilacji – że w PRL gra pozorów jest najskuteczniejszą strategią przystosowawczą. Z pewnością chciał odbyć kilka podróży zagranicznych, a osobom z jego biografią niechętnie wydawano paszport. Niewykluczone, że rozmowy z funkcjonariuszami SB pozwalały mu zorientować się w kierunku ewolucji PRL. Być może paradoksalnie ułatwiały obronę czynną, w 1973 r. to właśnie Chrzanowski przyczynił się do ukończenia budowy i odsłonięcia na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach pomnika zgrupowania „Harnasia”. Poza tym chciał poświęcić więcej czasu nauce, wznowił wówczas pracę nad doktoratem³⁹. W 1975 r. uzyskał na UMCS w Lublinie stopień

³⁵ „Z opowiadań Chrzanowskiego o swoich refleksjach z pobytu w Hiszpanii można było wyczuć, że bardzo sobie ceni możliwość wyjazdów zagranicznych do krajów kapitalistycznych. Jego wypowiedzi są od pewnego czasu ważne i nie są tak zjadliwymi w stosunku do rzeczywistości polskiej, jak w latach ubiegłych”. Taką opinią podzielił się z funkcjonariuszami SB Witold Kieżun; *ibidem*, Wyciąg z doniesienia TW „Tamiza”, tajne, 31 X 1973 r., k. 55–56.

³⁶ *Ibidem*, Kwestionariusz, 12 III 1974 r., k. 11–12. Pół roku wcześniej w notatce dot. Chrzanowskiego konstатовano, że „poza hołdowaniem orientacjom prokapitalistycznym i klerykalnym nie przejawia aktywnej działalności politycznej o charakterze społecznie niebezpiecznym”; *ibidem*, Wniosek o przeprowadzenie rozmowy operacyjno-profilaktycznej z figurantem sprawy W. Chrzanowskim, tajne, 12 X 1973 r., k. 47.

³⁷ *Ibidem*, Plan kierunkowego wykorzystania TW „Spółdzielca”, kpt. T. Szlubowskiego, kierownika Grupy II Wydziału III, tajne, 14 III 1974 r., k. 64–65.

³⁸ *Ibidem*, Charakterystyka TW ps. „Spółdzielca” nr rej. 4976, kpt. T. Szlubowskiego, kierownika Grupy II Wydziału III, tajne spec. znaczenia, 14 III 1974 r., k. 67–68.

³⁹ Wiele informacji dot. ówczesnego postępowania Chrzanowskiego zawierają donosy agentów; zob. np. AIPN, sygn. 001121/1022/1, Notatka służbowa kpt. T. Szlubowskiego, kierownika Grupy II

doktora prawa, w 1979 r. – doktora habilitowanego. Sprawa „przekwalifikowania” go to zatem przyczynek zarówno do jego biografii, jak specyfiki systemu PRL.

W drugiej połowie lat 70. Chrzanowski powrócił do działalności publicznej. W 1977 r. opublikował (jako Jan Głowczyński) w emigracyjnej „Myśli Polskiej” artykuł pt. *O obronie czynnej i tzw. opozycji*, w którym sformułował tezę o wyczerpaniu tradycyjnych szkół politycznych. Nie unikał polemik i dyskusji. Przykładem udział w konferencji „Patriotyzm – nacjonalizm – katolicyzm” w Lublinie w 1978 r., podczas której bronił dziedzictwa ruchu narodowego⁴⁰. Niemniej sam opowiadał się za syntezą myśli narodowo-demokratycznej i chrześcijańsko-społecznej. W 1979 r. wsparł tworzony przez Aleksandra Halla Ruch Młodej Polski, stając się mentorem tego środowiska.

Pod koniec sierpnia 1980 r. dołączył do strajkującej załogi Stoczni Gdańskiej. Wraz z Janem Olszewskim opracował statut NSZZ „Solidarność”. Został ekspertem prawnym Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność”, a następnie członkiem Rady Programowo-Konsultacyjnej. Pomógł w zawarciu tzw. porozumienia katowickiego 11 września 1980 r. w Hucie Katowice. Przyczynił się do zarejestrowania NSZZ „Solidarność” w Sądzie Najwyższym 10 listopada 1980 r. W styczniu 1981 r. wszedł w skład Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”. Brał też udział w tworzeniu Środowiskowego Klubu b. Żołnierzy Batalionów „Gustaw-Harnas” (choć wciąż pod szyldem ZBoWiD). Był to jeden z najpomyślniejszych okresów w jego życiu. Odmówił jednak współpracy z „Tygodnikiem Solidarność”, gdy zorientował się, że na jego łamach publikuje, tym razem w roli ekonomisty, Wiktor Herer, zresztą już wcześniej obecny w „Tygodniku Powszechnym”⁴¹.

Nie został internowany 13 grudnia 1981 r., przypuszczalnie dlatego, że widziano w nim potencjalnego pośrednika w rozmowach między Kościołem a rządem (wiele informacji na ten temat można znaleźć w dzienniku Janusza Zabłockiego). Ponieważ Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki cofnęło zgodę na zatrudnienie go na Wydziale Prawa UW, podjął pracę naukową na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Ogłosił drukiem w sumie blisko sto prac, głównie na temat prawa spółdzielczego i mieszkaniowego⁴². Publikował również w podziemiu, m.in. na łamach „Wiadomości”, pierwszego dużego pisma, które pojawiło się w Warszawie po wprowadzeniu stanu wojennego, tworzonych przez środowisko skupione wokół Antoniego Macierewicza i Piotra Naimskiego⁴³. W pewnym stopniu zbliżali się oni w latach 80. XX w. do tradycji endeckiej, zresztą bardziej pod względem retorycznym niż koncepcyjnym. W 1989 r. współtworzyli wraz z Chrzanowskim Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe.

Chrzanowski wspierał ukrywających się działaczy RMP, zarazem sprzeciwiał się antykomunistycznemu radykalizmowi⁴⁴. Mediował w sprawie zwolnienia aresztowanych

Wydziału III, ze spotkania z KO „Rosa”, tajne, 20 IX 1974 r.; AIPN, sygn. 001121/1022/2, Notatka służbowa kpt. T. Szlubowskiego, kierownik Grupy II Wydziału III, ze spotkania z TW „Mały”, tajne, 17 X 1974 r., k. 81–82.

⁴⁰ R. Graczyk, *op. cit.*, s. 192–193.

⁴¹ P. Benken, *W cieniu Wiktora Herera*, „Biuletyn IPN” 2018, nr 5, s. 131; zob. też J. Zabłocki, *Dzienniki 1976–1986*, t. 3, cz. 1: 1976–1981, Warszawa 2013, s. 354, zapisek z 30 IV 1978 r.

⁴² AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, W. Chrzanowski, Własnoręczny zarys życiorysu, 26 XII 1993 r., b.p.

⁴³ J. Olaszek, *Podziemne dziennikarstwo. Funkcjonowanie głównych pism informacyjnych podziemnej „Solidarności” w Warszawie w latach 1981–1989*, Warszawa 2018, s. 93.

⁴⁴ Wedle Cenckiewicza Chrzanowski miał kontaktować się z gen. Kiszczakiem w sprawie ujawnienia ukrywających się działaczy RMP oraz „Solidarności” i zapewnienia im bezpieczeństwa. Kwestie te wymagają dalszych badań źródłowych; *idem*, *Od „Emila” do „Pertexa”...*, s. 389.

i internowanych. Jako doradca abp. Bronisława Dąbrowskiego i ks. Alojzego Orszulika uczestniczył w ich rozmowach z szefem MSW gen. Czesławem Kiszczakiem⁴⁵. W 1986 r. odmówił przystąpienia do Rady Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa. Rok później został natomiast członkiem zespołu powołanego przez Komisję Wspólną Rządu i Episkopatu, mającego przygotować konwencję między PRL a Stolicą Apostolską oraz ustawę o stosunkach państwa z Kościołem⁴⁶.

W 1989 r. odniósł się sceptycznie do udziału reaktywowanej w nowej formule „Solidarności” w obradach Okrągłego Stołu, nie kandydował w wyborach 4 czerwca ani w nich nie głosował, w proteście przeciwko zawężeniu kandydatów do grona nominatów Lecha Wałęsy i jego doradców⁴⁷. 28 października 1989 r. z jego inicjatywy zawiązało się ZChN. W szybko zmieniającej się sytuacji politycznej partia ta poparła w 1990 r. kandydaturę Lecha Wałęsy na prezydenta Polski. W lipcu tego roku Chrzanowski wszedł w skład Komitetu Obywatelskiego „Solidarności” przy Lechu Wałęsie⁴⁸. W powołanym w styczniu 1991 r. rządzie Jana Krzysztofa Bieleckiego objął tekę ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego. Po wyborach parlamentarnych 27 października 1991 r., w których utworzona przez ZChN Wyborcza Akcja Katolicka odniosła względny sukces, uzyskując 8,74% głosów, został marszałkiem Sejmu. Biograf Chrzanowskiego Roman Graczyk pisał: „Jako marszałek Sejmu Chrzanowski pokazał klasę. To, co było widoczne dla tych, którzy go wcześniej znali: ogromna kultura osobista, wsparta na autentycznym szacunku dla innych ludzi, także dla tych, których poglądów Wiesław Chrzanowski nie podzielał, ujawniło się w pełnej krasie na fotelu marszałka”⁴⁹.

Nazwisko Wiesława Chrzanowskiego – obok Lecha Wałęsy – znalazło się 4 czerwca 1992 r. na dołączonej do tzw. listy Macierewicza (członkowie rządu, posłowie i senatorowie ewidencjonowani w czasach PRL jako tajni współpracownicy UB/SB) liście osób „o szczególnym znaczeniu dla bezpieczeństwa państwa”, co miało związek z przekwalifikowaniem go w latach 1974–1976 z „figuranta” na „tajnego współpracownika”. Osiem lat później, 9 marca 2000 r., Sąd Apelacyjny orzekł – w postępowaniu wszczętym na wniosek samego Chrzanowskiego – że nie można go uznać za agenta SB⁵⁰.

Po upadku rządu Jana Olszewskiego – i fiasku misji tworzenia nowego gabinetu przez Waldemara Pawłaka – kierowane przez Chrzanowskiego ZChN weszło w skład siedmiopartyjnej koalicji będącej podstawą gabinetu Hanny Suchockiej, stając się obok Unii Demokratycznej, ku zaskoczeniu wielu, jego głównym filarem. Do przedterminowych wyborów 19 września 1993 r. ZChN przystąpiło w ramach koalicji wyborczej „Ojczyzna”. Nie przekroczyła ona progu wyborczego i mimo uzyskanych ponad 878 tys. głosów nie weszła do parlamentu. Rok później Chrzanowski ustąpił z funkcji prezesa ZChN.

⁴⁵ Szerzej zob. R. Graczyk, *op. cit.*, s. 233–234.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 237.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 244.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 243.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 266.

⁵⁰ Cenckiewicz uważa, że w latach 1974–1976 Chrzanowski wprawdzie „przekroczył wówczas dopuszczalną granicę kontaktów z bezpieką, ale w porę się jednak opamiętał i zerwał kontakty z kpt. Szlubowskim”. Badacz zwraca zarazem uwagę na wątpliwości dotyczące zniszczonych akt wywiadu cywilnego, który zajmował się m.in. rozpracowywaniem Chrzanowskiego w latach 80. XX w. (sprawa „Pertex”); *idem*, *Od „Emila” do „Pertexa”...*, s. 362, 400. Roman Graczyk akcentuje zaś paradoks: „był on zarejestrowany jako tajny współpracownik, ale nie był tajnym współpracownikiem”; *idem*, *op. cit.*, s. 269.

Stopniowo odsuwał się od bieżącej polityki, choć zabierał głos w debacie konstytucyjnej w latach 1996–1997, oponując przeciwko bezrefleksyjnemu naśladowaniu francuskiego modelu państwa laickiego⁵¹. W 1997 r. został kandydatem utworzonej rok wcześniej Akcji Wyborczej „Solidarność” w wyborach do Senatu. W okręgu lubelskim uzyskał blisko 160 tys. głosów. Działal w kilku komisjach senackich, angażował się w wiele inicjatyw publicznych, m.in. w czerwcu 1998 r. na sesji naukowej na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, w 75. rocznicę nadania Romanowi Dmowskiemu tytułu doktora *honoris causa*, wygłosił referat pt. *Polityka i jej uprawianie w myśli i działaniu Romana Dmowskiego*, w którym podniósł zagadnienie realizmu politycznego⁵².

W 2001 r. ostatecznie wycofał się z działalności politycznej. Nadal wiele publikował, udzielał wywiadów. W 2005 r. został odznaczony przez prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego Orderem Orła Białego, a dwa lata później prezydent Lech Kaczyński powołał go do Kapituły Orderu⁵³. W 2005 r. ukazał się zbiór pism Chrzanowskiego pt. *Za nami, przed nami*, będący swego rodzaju testamentem politycznym, uzupełniony w 2011 r. *Suplementem*⁵⁴. Zmarł 29 kwietnia 2012 r. Pochowany został w grobie rodzinnym na Starych Powązkach w Warszawie.

2. Maciej Czerski. Po kapitulacji powstania wywieziony został do Stalagu XI-B w Fallingbostel. Następnie wcielono go Arbeitskommando 588 i skierowano do pracy przymusowej w hucie metali kolorowych w Oker w górach Harz⁵⁵. Uwolniony został 10 kwietnia 1945 r. przez armię amerykańską. Wraz z m.in. Władysławem Tadeuszem Jaroszem trafił do obozu przejściowego dla byłych jeńców w Bad Harzburg. Starał się o przyjęcie do 1. Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka, ale nie otrzymał angażu. Planował wyjazd do Włoch w celu dołączenia do II Korpusu gen. Władysława Andersa. Ostatecznie zdecydował się na powrót do Polski. Krótko mieszkał w Warszawie, potem przeniósł się do Milanówka. Podjął pracę w hurtowni „Społem” na warszawskim Mokotowie. Zmarł 25 lipca 1968 r.⁵⁶

3. Władysław Tadeusz Jarosz. Po kapitulacji powstania wywieziony został do Stalagu XI-B w Fallingbostel. Wkrótce wcielono go – m.in. wraz z Maciejem Czerskim – do Arbeitskommando 588 w górach Harz. Po wyzwoleniu przez armię amerykańską trafił do obozu dla byłych jeńców w położonym niedaleko Bad Harzburg. Po kapitulacji Niemiec m.in. wraz z Czerskim i Stefanem Medwadowskim poszli na piechotę przez Hanower do Meppen, by zaciągnąć się do 1. Dywizji Pancerniej gen. Maczka. Nie zostali jednak przyjęci, choć otrzymali pomoc i kwaterunek. W lipcu 1945 r. Jarosz, już bez Czerskiego, pojechał do Włoch, by dołączyć do II Korpusu gen. Andersa. 17 września 1945 r. został jego żołnierzem. Dwa miesiące później skierowano go na Kurs Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerii w Materze na południu Włoch. Ukończył go w lipcu 1946 r., uzyskując stopień plutonowego podchorążego oraz przydział do 2. Warszawskiej Dywizji Pancerniej. Po ewakuacji II Korpusu do Wielkiej Brytanii trafił do obozu wojskowego w Northumberland. 1 sierpnia 1946 r. został awansowany do stopnia podporucznika rezerwy i skierowany na studia wyższe do Londynu. W styczniu 1947 r. rozpoczął naukę w – działającej w latach 1942–1954 – Polskiej Szkole

⁵¹ R. Graczyk, *op. cit.*, s. 292–294.

⁵² W. Chrzanowski, *Za nami, przed nami...*, s. 119.

⁵³ R. Graczyk, *op. cit.*, s. 325.

⁵⁴ W. Chrzanowski, *Suplement. Teksty własne, wywiady*, Sopot 2011.

⁵⁵ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, Biogram M. Czerskiego, b.d., b.p.

⁵⁶ MPW, Biogram M. Czerskiego, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (12 IX 2016).

Architektury⁵⁷. W tym czasie do Anglii dotarła Maria Garszyńska, jego narzeczona, od której przed pójściem do powstania otrzymał ryngraf. Pobrali się w lipcu 1948 r. Pod koniec tego roku Jarosz został zdemobilizowany⁵⁸. Studia ukończył w 1954 r. W 1963 r. uzyskał pełne uprawnienia budowlane. Stał się wtedy udziałowcem firmy, w której pracował już od 1952 r. Odtąd nosiła ona nazwę William Crabtree & Jarosz Architects. Od 1976 r. zarządzał firmą samodzielnie, nadając jej rozmach. Firma projektowała osiedla mieszkaniowe na peryferiach Londynu, a także budynki użyteczności publicznej, w tym kościoły. Jarosz przygotował m.in. projekt kościoła pod wezwaniem św. Anny w ośrodku kultury polskiej w Fawley Court nad Tamizą, jednym z najważniejszych miejsc spotkań Polonii. Został on ufundowany przez Stanisława Albrechta Radziwiłła. Poświęcenia dokonał w 1971 r. bp Władysław Rubin z Polskiej Misji Katolickiej⁵⁹. Przygotował również oprawę spotkania Jana Pawła II z Polonią na stadionie Crystal Palace w Londynie 30 maja 1982 r. Równoległe z pracą zawodową działał w środowisku brytyjskiej Polonii, m.in. w londyńskim Kole AK. Od 1984 r. wchodził w skład Rady Studium Polski Podziemnej w Londynie, jednej z najważniejszych emigracyjnych instytucji archiwalno-naukowych⁶⁰. Regularnie korespondował z kolegami z „Gustawa” i „Harnasia”, wspierał środowisko kombatanckie finansowo, zabiegał o ustawienie pamiątkowego kamienia przy Pałacu Staszica (bez rezultatu)⁶¹. Z opóźnieniem, dopiero w 1995 r., otrzymał Warszawski Krzyż Powstańczy. W latach 2006–2018 kierował Instytutem Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie. 4 lutego 2017 r. podczas 45. Międzynarodowego Balu Polonaise w Miami w Stanach Zjednoczonych, organizowanego z inicjatywy Amerykańskiego Instytutu Kultury Polskiej, otrzymał z rąk Blanki Dowiak-Rosenstiel specjalne wyróżnienie za wybitne osiągnięcia w dziedzinie projektów architektonicznych oraz rekonstrukcji obiektów zabytkowych⁶².

4. **Tomasz Jaroszyński.** Ranny w Pałacu Staszica 23 sierpnia, do końca powstania przebywał w szpitalach polowych. Po kapitulacji został wywieziony do lazaretu dla jeńców wojennych w Zeithein. Po zaleczeniu ran przeniesiono go do Stalagu IV-B w Mühlberg. Obóz został oswobodzony przez Armię Czerwoną 23 kwietnia 1945 r. Wkrótce po zakończeniu wojny wrócił do Polski. Wskutek utraty dobytku przeniósł się wraz z rodziną, która w tym czasie również powracała z wojennej tułaczki, do Gdańska. Podjął naukę w LO, w 1946 r. uzyskał maturę. Następnie rozpoczął studia na Politechnice Gdańskiej. Musiał przerwać naukę z powodu gruźlicy. Dwa lata spędził w sanatoriach przeciwgruźliczych. Po wyleczeniu przeniósł się do Warszawy. Podjął naukę w Warszawskiej Szkole Budowlanej. Dorabiał równocześnie jako robotnik. W 1951 r. uzyskał dyplom technika budowlanego. W 1954 r. ożenił się Gabrielą Makowską, która w 1957 r. zmarła na białaczkę. Został sam z ich dwuletnią córką Beatą (później została pielęgniarką). Przez ponad 30 lat pracował w biurach projektowych w Warszawie, m.in. w Biurze Projektów Służby Zdrowia. Przeszedł na emeryturę w 1984 r.⁶³

⁵⁷ AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 61, Biogram W.T. Jarosza, b.d., b.p.

⁵⁸ MPW, Relacja W.T. Jarosza, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (12 IX 2016).

⁵⁹ Szerzej zob. R. Proctor, *Building the Modern Church. Roman Catholic Church Architecture in Britain, 1955 to 1975*, London 2014.

⁶⁰ AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 61, Biogram W.T. Jarosza, b.d., b.p.

⁶¹ Zob. np. AAN, AJŚ, sygn. 12, List W.T. Jarosza do Z. Klimczaka, Londyn, 25 X 1995 r., b.p.

⁶² *45 jubileuszowy Międzynarodowy Bal Polonaise w Miami. W hołdzie polskim architektom i inżynierom*, www.pangeamagazine.com (24 V 2018).

⁶³ AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 61, Biogram T. Jaroszyńskiego, b.d., b.p. Dalsze jego losy nie są znane.

5. **Bożena Kalinowska-Jeske.** 8 września 1944 r. przenosząc ciężko rannego Lesława Wojciecha Michalskiego z ruin przy ul. Świętokrzyskiej 17 do szpitala polowego, została trafiona w lewe udo odłamkiem pocisku granatnika⁶⁴. Do końca powstania przebywała w szpitalu. Po kapitulacji wraz z matką Stefanią wywieziona do obozu przejściowego w Pruszkowie. Stąd obie wysłano do pracy przymusowej w cukrowni w Peine – mieście położonym między Brunszwikiem a Hanowerem. Po zakończeniu kampanii cukrowniczej miały zostać przeniesione do jednej z fabryk zbrojeniowych. Matce Bożeny udało się w zamian za biżuterię (obrączki, łańcuszki, medaliki) zebraną wśród pracowników zatrudnionych w cukrowni przekupić komendanta i uzyskać jego pozwolenie na rejestrację w dowolnym urzędzie pracy na terenie Rzeszy. Bożena wraz z matką wyjechały do Poznania. W obawie przed aresztowaniem i wysłaniem do obozu koncentracyjnego jednak się nie zarejestrowały. Po zajęciu Poznania przez Armię Czerwoną (ostatni bastion Niemców – Cytadela – padł 23 II 1945) Kalinowska podjęła pracę jako sanitariuszka w lazarecie. Po zakończeniu wojny wznowiła naukę. W 1947 r. uzyskała maturę w II LO im. Generałowej Zamoyskiej. Następnie rozpoczęła studia w poznańskiej Wyższej Szkole Ekonomicznej, które ukończyła w 1955 r. W 1949 r. wyszła za mąż za Mieczysława Jeskego, dwa lata później urodził się ich syn Krzysztof. W latach 1955–1965 pracowała jako ekonomistka i księgową w przedsiębiorstwach handlu wewnętrznego. W 1962 r. uzyskała tytuł biegłego księgowego – z wpisem do Państwowego Rejestru Biegłych Księgowych. W 1965 r. ukończyła również podyplomowe Studium Informatyki. W tym samym roku objęła stanowisko kierownika Działu Programowania w Ośrodku Badawczo-Rozwojowym Informatyki w Warszawie. W latach 1976–1982 pracowała w Centrali Handlu Wewnętrznego na stanowisku głównego specjalisty ds. informatyki oraz dyrektora Biura Rachunkowości. W 1982 r. wskutek pogorszenia stanu zdrowia przeszła na emeryturę⁶⁵. Powróciła do jednego ze swoich hobby – robót ręcznych i dziewiarstwa. Opublikowała cztery poradniki, które w kryzysowej ostatniej dekadzie PRL spotkały się z dużym zainteresowaniem czytelników: *Dzianina z mojej szafy*, *Dzianina familijna*, *Dziewiarka doskonała*, *Dzianina mała i duża*. Zmarła 22 października 1999 r. Pochowana została na cmentarzu Bródnowskim w Warszawie⁶⁶.

6. **Stanisław Kiciński.** 31 sierpnia 1944 r. został ranny w plecy, obie ręce i nogi. 13 września odniósł kolejną ranę podczas próby przebicia się wraz z częścią Kompanii „Grażyna” do Śródmieścia Południowego – odłamek pocisku strzaskał mu kość lewego podudzia. Trafił do szpitala polowego. Po kapitulacji powstania został wywieziony wraz z innymi rannymi do lazaretu przy Stalagu XI-A w Altengrabow koło Magdeburga. Doczekał tu nadejścia Armii Czerwonej. 1 czerwca 1945 r. zdołał dotrzeć do Poznania. Przez trzy kolejne miesiące przebywał w szpitalu. Na początku października 1945 r. wznowił studia w poznańskiej Szkole Inżynierskiej⁶⁷. Podjął też pracę w biurze projektowania narzędzi w upaństwowionej fabryce Hipolita Cegielskiego⁶⁸. W lipcu 1946 r. uzyskał dyplom inżyniera mechanika. W 1947 r. przeprowadził się do Gdańska. Do końca 1949 r. pracował w brygadach remontowych urządzeń przeładunkowych. W 1950 r. przeniósł się do Warszawy. Pracował w biurach projektowych maszyn budowlanych oraz kolejowych

⁶⁴ Zob. też R. Bielecki, „Gustaw” – „Harnaś”. *Dwa powstańcze bataliony*, Warszawa 1989, s. 421.

⁶⁵ AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 61, Biogram B. Kalinowskiej-Jeske, b.d., b.p.

⁶⁶ *Ibidem*, Ankieta uczestnika Powstania Warszawskiego, oprac. J. Niezgoda, b.d., b.p., dopisek odręczny.

⁶⁷ W 1955 r. na bazie Szkoły Inżynierskiej utworzono Politechnikę Poznańską.

⁶⁸ W 1949 r. przemianowana została na Zakłady Metalowe im. Józefa Stalina.

urządzeń przeładunkowych. Dorabiał jako instruktor kursów samochodowych dla mechaników i kierowców. W 1972 r. zmienił branżę, zatrudnił się w Zakładach Informatycznych „Unitech” i pracował przy projektowaniu systemów informatycznych. W 1967 r. poślubił Zofię Adamowicz, z wykształcenia romanistkę, w 1969 r. urodził się ich syn Adam. Wiosną 1979 r. uczestniczył w przygotowaniach do pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyzny. Wykonał pomiary statyczne krzyża wzniesionego na pl. Piłsudskiego. Zmarł nagle 29 kwietnia 1984 r. podczas wyjazdu urlopowego do Paryża, gdzie na stypendium przebywała jego żona. Został pochowany na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach⁶⁹.

7. **Stefan Kiersnowski.** Po kapitulacji powstania został wywieziony najpierw do Stalagu XI-B w Fallingbostel, potem do Stalagu VI-J w Dorsten, następnie wcielono go do Arbeitskommando, które na terenie Mönchengladbach zajmowało się m.in. odkopywaniem zapasów węgla z ruin zbombardowanych domów. W marcu 1945 r. część komanda skierowano do Lipska. Kiersnowski wraz z kilkoma współwięźniami zaryzykował ucieczkę. Niebawem natrafili na jednostki armii brytyjskiej. Nakazano im iść dalej na zachód do punktu zbornego byłych jeńców wojennych. Ostatecznie trafił do obozu w Borghorst. W kwietniu 1945 r. angielski komendant obozu polecił mu zameldować się w Meppen, gdzie stacjonowała 1. Dywizja Pancerna gen. Stanisława Maczka. Okazało się, że Kiersnowskiego poszukiwał jego starszy brat, Zygmunt, który jeszcze w 1933 r. osiedlił się w Argentynie, a pod koniec 1939 r. zaciągnął się, o czym Stefan nie wiedział, do armii polskiej we Francji, po jej kapitulacji został internowany w obozie Miranda w Hiszpanii, skąd zdołał jednak przedostać się do Wielkiej Brytanii. Za namową brata Stefan uzyskał od dowództwa 1. Dywizji Pancerniej zgodę na przeniesienie z wojska na studia. W lipcu 1945 r. pojechał do Belgii, gdzie początkowo zamieszkał u przyjaciół brata. Zapisał się do Polskiego Instytutu Studiów Wyższych w Brukseli, utworzonego zaraz po wojnie przez Kazimierza Drewnowskiego, wybitnego uczonego w dziedzinie elektrotechniki, ostatniego przed wojną rektora Politechniki Warszawskiej, organizatora tajnego nauczania, więźnia Pawiaka, obozów na Majdanku i w Dachau. Dzięki zapewnionemu przez Drewnowskiego stypendium Kiersnowski mógł kontynuować studia w Institut Gramme, będącym częścią Haute École HELMo w Liège. Zdołał ukończyć studia dzięki wsparciu finansowemu przyjaciół brata oraz umowie ze szkołą o uregulowaniu należności za naukę po jej ukończeniu. W listopadzie 1949 r. uzyskał dyplom jako Ingénieur Industriel. Nie bez trudności otrzymał posadę kreślacza w fabryce maszyn papierniczych w Huy we wschodniej Belgii. Wkrótce awansował na stanowisko inżyniera w biurze projektowym tej fabryki. Ożenił się z siostrą kolegi ze studiów w Liège, Colette Dury. W 1953 r. przenieśli się do Francji. Kiersnowski uzyskał stanowisko dyrektora technicznego w wytwórni papieru w Modane w Sabaudii. Od 1965 r. pracował na stanowiskach kierowniczych w kilku innych wytwórniach papieru na terenie Francji. Równoległe prowadził szkolenia w zakresie papiernictwa. Jako ojciec już trzech córek i dwóch synów działał społecznie w zraszającej rodziców przyszłolnej organizacji Association des parents d'élèves de l'enseignement libre⁷⁰. W 1981 r. przeszedł na emeryturę, wraz z rodziną zamieszkał w Lestelle-Bétharram na południowym zachodzie Francji u podnóża Pirenejów⁷¹.

⁶⁹ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, Biogram S. Kicińskiego, b.d., b.p.

⁷⁰ *Ibidem*, Biogram S. Kiersnowskiego, b.d., b.p.

⁷¹ *Ibidem*, Ankieta uczestnika Powstania Warszawskiego, oprac. J. Niezgoda, 1 VII 1998 r., b.p.

8. **Witold Jerzy Kieżun.** Po kapitulacji powstania wraz z Sewerynem Krzyżanowskim zbiegł z transportu jeńców. Krzyżanowski udał się do Secemina, a Kieżun do Maleszowej, gdzie mieszkał jego wuj Jan Bokun, który skontaktował go z ppor. Marianem Sołtysiakiem „Barabaszem”, dowódcą oddziału „Wybraniec” w 4. Pułku Piechoty Legionów AK. „Barabasz” doradził Kieżunowi wyjazd do Krakowa i dał mu namiary konspiracyjne.

W Krakowie Kieżun dotarł do Danuty Głębowicz, która mieszkała w Łągiwnikach wraz z matką, Felicją Kieżun, stryjenką Witolda. Ojciec Danuty, płk Mieczysław Mozdyniewicz, przebywał jeszcze w oflagu. Jej mąż, Aleksander Głębowicz „Junosza”, żołnierz AK, znajdował się zaś w więzieniu przy ul. Montelupich. Danuta Głębowicz skontaktowała Kieżuna z mjr. Antonim Hniłką „Bombą”, szefem Oddziału V-a (łączność) komendy Okręgu AK w Krakowie⁷². Od niego Kieżun dostał nową kenkartę oraz pieniądze na urządzenie się. W drugiej połowie grudnia 1944 r. do Krakowa przyjechała matka Witolda wraz ze stryjem ppłk. Janem Kieżunem, który po kapitulacji powstania ukrył się wśród cywilów⁷³.

Armia Czerwona zajęła Kraków 18–19 stycznia 1945 r. Z więzienia na Montelupich, zresztą dzięki łapówce, wyszedł Aleksander Głębowicz. Witold Kieżun wraz z matką przeprowadził się do poniemieckiego jednopokojowego mieszkania przy ul. Fałata 11a. Po raz ostatni z krakowską komórką AK skontaktował się ok. 20 stycznia. Dowiedział się wtedy o rozwiązaniu AK. Otrzymał też instrukcję, by w razie zatrzymania przez organa „władzy ludowej” zachować w tajemnicy służbę w NOW i AK⁷⁴.

W lutym 1945 r. podjął studia na Wydziale Prawa reaktywowanego właśnie UJ. Nauka nie trwała jednak długo. Już 9 marca został zatrzymany przez patrol NKWD w pobliżu Sukiennic, następnie przewieziony do więzienia na Montelupich, które po Gestapo przejęło NKWD razem z UB. Śledztwo trwało dwa tygodnie. Niektóre przesłuchania ciągnęły się po sześć i więcej godzin. Kieżun nie ujawnił jednak swojej konspiracyjnej przeszłości. Próbowano go złamać, podobnie jak innych więźniów, pozorując egzekucję. Odebrano mu pamiątkową obrączkę po ojcu, co było dla niego bolesną stratą. Oskarżono go o prowadzenie akcji antykomunistycznej na terenie Krakowa. Ilość informacji posiadanych przez NKWD wskazywała, że musiały pochodzić od kogoś, kto go znał. Wedle Kieżuna mógł to być Aleksander Głębowicz, który w tym czasie również został zatrzymany przez NKWD i zwolniony w niejasnych okolicznościach. W „kocioł” urządzony przez NKWD w mieszkaniu Głębowiczów wpadło kilku akowców, również Jan Kieżun, którego niebawem Witold spotkał w więzieniu na Montelupich⁷⁵. 23 marca 1945 r. NKWD przetransportowało więźniów politycznych z Montelupich na dworzec towarowy. Pod karą śmierci zakazano im prowadzenia po drodze rozmów po polsku. W rezultacie przechodnie brali ich za Niemców, wygrażali pięściami i krzyczeli: „Fryce, Fryce, dobrze wam tak, Fryce”⁷⁶. Załadowano ich do pociągu wypełnionego już innymi więźniami. Po wielu godzinach oczekiwania pociąg ruszył 24 marca rano.

⁷² Szerzej zob. G. Mazur, *Likwidacja i demobilizacja krakowskich struktur Armii Krajowej*, w: *Kraków w czasie II wojny światowej. Materiały z sesji Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa*, Kraków 1992, s. 89–106.

⁷³ W. Kieżun, *Armia Krajowa jedzie na Sybir. Wspomnienia z sowieckiego łagru w Krasnowodsku*, oprac. Z. Labe, K. Wędrychowski, „Okruczy Wspomnień z Lat Walki i Martyrologii AK. Kwartalnik Historyczno-Wspomnieniowy Oddziału Kraków-Wschód ŚZZAK” 2000, nr 34, s. 6–7.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 7–8.

⁷⁵ Szerzej zob. A. Gryglowska, W. Kieżun, *Przetruwać to ufać. Wspomnienia z „nie ludzkiej ziemi”*, Pełplin 1991, s. 18.

⁷⁶ W. Kieżun, *Armia Krajowa jedzie na Sybir...*, s. 23.

Wspomnienia łągrowe Witold Kieżun zawarł w kilku publikacjach. W wagonie, którym jechał na wschód, upchnięto 80 więźniów, z czego połowę stanowili Niemcy (przeważnie funkcjonariusze NSDAP oraz Gestapo), a drugą połowę – Polacy oraz nieliczni (biali) Rosjanie, wzięci do niewoli na terenie Niemiec. Wśród Polaków znaleźli się m.in.: wspomniany już stryj Witolda, ppłk Jan Kieżun, były szef Referatu Lotniczego Okręgu Kraków AK kpt. Tadeusz Ciałowicz „Garda”, współorganizator akcji „Most” w tymże Okręgu mjr Gustaw Sidorowicz „Gucio”⁷⁷, adiutant komendanta NSZ gen. Zygmunt Broniewski „Bogucki”, por. Tadeusz Skarżyński „Bończa Tadeusz”, jeden z dowódców akcji „Burza” w Obwodzie Pińczowskim AK, współtwórca tzw. Kazimiersko-Proszowickiej Rzeczypospolitej Partyzanckiej por. Bohdan Thugutt „Beteha”⁷⁸, dwaj żołnierze BCh Kazimierz Mikuła i Franciszek Szopa, dwaj byli więźniowie KL Auschwitz Teofil Gabryś i Wiktor Nowicki⁷⁹. Spośród białych Rosjan wyróżniał się jeden z dawnych adiutantów cara Mikołaja II, książę Bałutin; przynajmniej za takowego się podawał, a uwiarygodniała go erudycja i literacka ruszczyzna, którą się posługiwał.

Kieżunowi utknęło w pamięci, że podczas przejazdu przez wiadukty i mosty polscy więźniowie wznosili okrzyki: „Jeszcze Polska nie zginęła”, „Niech żyje Armia Krajowa”, „Armia Krajowa jedzie na Sybir”. Pierwszy posiłek (wiadro wodnistej zupy) więźniowie otrzymali dopiero na stacji Lwowie. Potrzeby fizjologiczne załatwiono przez wąską szczelinę w kącie wagonu. Z braku miejsca spało się z podkulonymi nogami. Z wyczerpania jeszcze przed przyjazdem do Lwowa zmarło trzech Niemców. Od tego momentu sowiecki strażnik na każdym postoju zadawał to samo pytanie: „Skolko miortwych?”. Podczas postoju w Woroneżu więźniów zapędzono do łaźni, co mniej służyło higienie, a bardziej upokorzeniu. Tym bardziej starano się dodawać sobie otuchy. Książę Bałutin i jeden z Niemców (co ważne, cywil) okazali się uzdolnionymi muzykami i wygwizdywali w duecie różne utwory klasyczne⁸⁰.

Sytuacja pogorszyła się po dotarciu na Ural. Temperatura zaczęła gwałtownie spadać. W wagonie znajdował się wprawdzie piecyk, ale nie dostarczano opału. Umierali kolejni Niemcy, nieprzyzwyczajeni do trudnych warunków. Na jednej ze stacji za Uralem więźniowie zostali poroządzani do różnych wagonów, zapewne po to, by osłabić zadzierzgnięte dotychczas więzi. Szczęśliwie Kieżun został przeniesiony z sześcioma innymi Polakami, wśród nich stryjem Janem, a także z księciem Bałutinem.

Za Uralem pociąg niespodziewanie skręcił na południe. Po kilku dniach książę Bałutin rozpoznał zabudowania Taszkientu, stolicy Uzbekistanu. Zapanował dla odmiany niemiłosierny upał. Więźniowie – pokąsani przez coraz bardziej natarczywe wszy – rozbierali się do naga. Najślabi umierali. Tylko w wagonie Kieżuna zmarło siedem osób. Zwłoki usuwano na postojach i prawdopodobnie zakopywano tuż przy torach⁸¹.

Za Taszkientem pociąg skręcił na zachód, w kierunku Kara-Kum w Turkmenistanie, jednej z największych pustyń na świecie. Przystankiem docelowym okazał się Krasnowodzki

⁷⁷ *Poznaj bohaterów. Kpt. pil. Gustaw Sidorowicz*, 16 X 2013 r., <http://pamiec.pl/pa/edukacja/materialy-edukacyjne-i-gry/111/poznaj-bohaterow/12635,POZNAJ-BOHATEROW.html> (17 VIII 2019).

⁷⁸ *Obchody 70. rocznicy powstania Kazimiersko-Proszowickiej Rzeczypospolitej Partyzanckiej*, 20 VII 2014 r., www.dziece.pl/aktualnosci/obchody-70-rocznicy-powstania-kazimiersko-proszowickiej-rzeczypospolitej-partyzanckiej (12 X 2016).

⁷⁹ Zob. też D. Rogut, *Obóz śmierci na pustyni Kara-Kum*, „Nasz Dziennik” 20 XII 2012, www.naszdziennik.pl/mysl/18681,oboz-smierci-na-pustyni-kara-kum.html (11 X 2016).

⁸⁰ W. Kieżun, *Armia Krajowa jedzie na Sybir...*, s. 23–25.

⁸¹ *Ibidem*, s. 26–27.

(ob. Turkmenbaszy) nad Morzem Kaspijskim⁸². Dotarli tu 30 kwietnia 1945 r. Podróż zajęła miesiąc⁸³.

Prosto ze stacji w Krasnowodzku jeńcom nakazano maszerować do łagru usytuowanego na pustyni. Pomiedzy piaszczystymi górami dostrzeżono wkrótce, jak wspominał Kieżun, „wysokie druciane ogrodzenie, szeroką odrutowaną bramę, drewniane wieżyczki dla strażników”⁸⁴. Bohdan Thugutt tak zapamiętał obóz: „Miał kształt prostokąta i mieścił się na obszarze kilku hektarów piaszczystego terenu ogrodzonego drutami kolczastymi. Dokoła, w odległości ok. 150 m, wznosiły się wieżyczki, na których dyżurowali zaopatrzeni w broń maszynową i reflektory strażnicy. Obóz przedzielony był w połowie drutem kolczastym na dwie części, tak zwane «zony». Jedna z nich wyposażona była w ziemianki (tj. budynki koszarowe drewniane, częściowo zagłębione w ziemi), a druga pusta, niezabudowana. Na granicy «zon» stały murowane budynki łaźni oraz kuchnia polowa opalana mazutem”⁸⁵. Teofil Gabrys i Wiktor Nowicki, którzy wcześniej więzieni byli w KL Auschwitz, pokpiwali, że brakuje tylko napisu „Arbeit macht frei”⁸⁶. Były też istotne różnice. Obozowe namioty, druty kolczaste otaczające obóz, niemal wszystkie narzędzia pochodziły z amerykańskich dostaw *lend-lease*⁸⁷.

Z danych zebranych z czasem przez więźniów wynikało, że w obozie przebywało pod koniec kwietnia 1945 r. łącznie 5468 osób, w tym ok. 1200 kobiet, które umieszczono w oddzielnej zonie. Więźniów podzielono na brygady robocze, te zaś na plutony („zwody”). Na ich czele stali wskazani więźniowie, odpowiedzialni zarazem za wykonanie planu. Niezależnie od podziału na brygady, NKWD wyróżniło pięć klas więźniów, wedle stopnia ich „wrogości”, co skutkowało odmiennym przydziałem chleba. Kieżun, wraz z żołnierzami AK i NSZ, a także funkcjonariuszami SD i Gestapo, znalazł się w grupie najgorszej. Wyżej plasowali się członkowie NSDAP, byli żołnierze ROA, Francuzi z dywizji SS „Charlemagne”, serbscy czetnicy, a jeszcze wyżej Czesi zatrudnieni w Organisation Todt, jeńcy włoscy, śląscy górnicy, porewolucyjni emigranci rosyjscy⁸⁸. Hierarchię tę zaburzały indywidualne relacje więźniów ze strażnikami. Wedle Kieżuna szczególną gorliwością w pełnieniu usług wykazywali się Niemcy podający się za „antyfaszystów”. Szczęśliwie nie wszyscy strażnicy obozu, szczególnie Uzbegy, byli nastawieni do Polaków wrogo. Jeden z nich wieczorem zachodził do polskich namiotów, przysiadł i opowiadał historię antycznego Królestwa Chorezmu, z której najwyraźniej był dumny. Inna rzecz, że strażnicy obozu sami byli skazańcami, ukaranymi np. za defraudację⁸⁹.

Część więźniów pracowała przy wznoszeniu budynków NKWD w Krasnowodzku. Większość – w kamieniołomach na pustyni, w których wysadzano bloki skamieniałego piasku, a następnie małymi toporkami wyciosywano z nich bloki, ośmiokrotnie większe od cegieł. Norma dzienna wynosiła 90 bloków. W praktyce organizacja pracy zawodziła, zdarzały się przestoje.

⁸² Trzy lata wcześniej przez Krasnowodzk do Persji ewakuowała się armia gen. W. Andersa.

⁸³ AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 61, W. Kieżun, „Skolko miortwych”. Wspomnienia znad Morza Kaspijskiego (zał. nr 2 do ankiety uczestnika Powstania Warszawskiego), b.d., b.p.

⁸⁴ *Ibidem*.

⁸⁵ B. Thugutt, *Wspomnienia z internowania w ZSRR*, w: *Tak było... Sybiracy. Różne losy zesłańców*, Kraków 1999, s. 90.

⁸⁶ W. Kieżun, *Armia Krajowa jedzie na Sybir...*, s. 28.

⁸⁷ AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 61, W. Kieżun, „Skolko miortwych”. Wspomnienia znad Morza Kaspijskiego (zał. nr 2 do ankiety uczestnika Powstania Warszawskiego), b.d., b.p.

⁸⁸ *Magdułka i cały świat. Rozmowa biograficzna z Witoldem Kieżunem przeprowadzona przez Roberta Jarockiego*, Warszawa 2013, s. 196–197.

⁸⁹ W. Kieżun, *Armia Krajowa jedzie na Sybir...*, s. 32.

Niektórzy snuli plany ucieczki do odległej o 230 km Persji, ale przez pustynię i w tym klimacie było to niemożliwe. Latem temperatura dochodziła do 56 stopni, w nocy spadała do 15. Mocno zasolona woda wywoływała biegunkę, więc mimo straszego upału starano się pić jej jak najmniej (strażnicy otrzymywali wodę sprowadzaną przez Morze Kaspijskie z Kaukazu). Jałowe jedzenie pozbawione było witamin. Skutkowało to epidemią beri-beri. Choroba objawiała się opuchlizną, atrofią mięśni, a na koniec obłądem. Masowo chorowano też na tyfus, zapalenie płuc, czerwonkę. Niektórzy ginęli od ukąszeń tarantuli i wyjątkowo jadowitych ef piaskowych. Umierało średnio 38 osób dziennie⁹⁰.

Pod koniec maja Kieżun zachorował na zapalenie płuc, które zdiagnozował u niego doktor Stefan Buxakowski, jedyny lekarz wśród polskich więźniów⁹¹. Kieżun został umieszczony w podziemnym bunkrze wyłożonym blokami wykonanymi przez więźniów, z trzypiętrowymi pryzcami. Mało kto wychodził stamtąd żywy. Opiekę lekarską sprawowali więźniowie – Niemcy i Rosjanka. Jedynym lekarstwem był preparat oparty na nadmanganianie potasu. Wycieńczony Kieżun zaczął chorować kolejno na tyfus, świnkę, świerzb, dystrofię. Ważył 53 kg przy 190 cm wzrostu. 22 czerwca sanitariusze uznali go za zmarłego i ułożyli wśród innych zwłok. Pomyłkę zauważyła rosyjska felczerka, która, jak wspominał Kieżun, okazywała mu już wcześniej wiele troski, być może ze względu na sympatię do jego imienia, tak samo bowiem nazywał się jej narzeczoną. Pobrała wbrew przepisom środek pobudzający z ambulatorium NKWD i zrobiła zastrzyk w serce. Pomagała też więźniarka z żeńskiej zony, była łączniczka AK, Halina Małecka, której pozwalano opiekować się chorymi⁹².

Jak wspominał Kieżun, pod koniec lipca 1945 r., przeczuwając, że zbliża się ostatnie stadium choroby beri-beri, na którą wtedy zapadł, chciał się powiesić. Odwiodła go od tego kroku myśl, że właśnie przypada pierwsza rocznica Powstania Warszawskiego i nie można dać satysfakcji kolejnym oprawcom. Z pomocą felczerki, łączniczki Małeckiej i niemieckiego sanitariusza sprzedał ubranie, w którym przyjechał z Krakowa, a za uzyskane pieniądze nabył od strażników główkę czosnku oraz trzy puszki amerykańskiego mleka skondensowanego. Podjął walkę o przetrwanie⁹³.

23 sierpnia 1945 r. NKWD zarządziło likwidację obozu, uznając prawdopodobnie, że całkowita eksterminacja więźniów nie leży w interesie sowieckiej gospodarki. Do tego czasu dożyło bowiem zaledwie 900 więźniów, z czego ok. 300 było ciężko chorych. Uznanych za zdrowych przetransportowano barkami przez Morze Kaspijskie na Kaukaz i skierowano do pracy w tamtejszych kopalniach (wspominany wcześniej Thugutt stracił tam nogę⁹⁴). Chorzy zaś pozostali w obozie. Do 20 września zmarło kolejnych blisko 180 – średnio 6 osób dziennie. Pozostały jeszcze przy życiu 123 osoby⁹⁵. W sumie od kwietnia

⁹⁰ *Ibidem*, s. 31–32.

⁹¹ Stefan Buxakowski urodził się w 1893 r. w Gołańczy. Po ukończeniu studiów medycznych w Berlinie zamieszkał w 1922 r. w Fordonie pod Bydgoszczą (od stycznia 1973 dzielnica Bydgoszczy). W 1923 r. założył tu Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” i stanął na jego czele. Uruchoił stację sanitarną. Czterokrotnie wybrany do Rady Miejskiej Fordonu. Zmobilizowany w 1939 r., pełnił służbę w szpitalu polowym w Toruniu. Trafił do niewoli, został umieszczony w stalagu w Łodzi. W tym czasie Niemcy przesiedlili jego rodzinę do Radomska, gdzie udał się on po zwolnieniu ze stalagu. Wkrótce po wkroczeniu Armii Czerwonej aresztowany przez NKWD, przewieziony do Krakowa, do więzienia na Montelupich, skąd deportowano go, m.in. wraz z Kieżunem, do Krasnowodzka. Zmarł z wycieńczenia w Kogonie 18 XI 1945 r.

⁹² W. Kieżun, *Armia Krajowa jedzie na Sybir...*, s. 35–36.

⁹³ *Magdalka i cały świat...*, s. 205.

⁹⁴ B. Thugutt, *op. cit.*, s. 125.

⁹⁵ W. Kieżun, *Armia Krajowa jedzie na Sybir...*, s. 39.

do września 1945 r. zmarło 87% więźniów obozu. Jak pisał później Kieżun: „było to ludobójstwo niezwykle perfidnie przeprowadzone, z pozorami humanitarnego traktowania, bez przemocy, bicia i krematoriów”⁹⁶.

23 września 1945 r. 123 chorych, którzy jeszcze żyli, wywieziono pociągami do obozu w Kogonie, ok. 30 km od Buchary. Najciężej chorych, wśród nich Kieżuna i Buxakowskiego (zmarł 18 XI 1945), umieszczono w szpitalu, na którego wyposażenie składało się to, co przysłali Amerykanie. Niespodziewanie Kieżunem zaopiekował się ordynator szpitala⁹⁷.

Tymczasem w poszukiwaniach syna nie ustawała Leokadia Kieżun. Od jednego z więźniów z Krasnowodzka, który – zwolniony przedterminowo – powrócił do Krakowa, dowiedziała się o miejscu pobytu syna. A także o jego prawdopodobnej śmierci, czemu nie dała jednak wiary⁹⁸. Dotarła do sowieckiego komendanta Krakowa, ale niczego nie uzyskała. Następnie z prośbą o pomoc udała się do Wisły Pankiewicz, koleżanki Witolda z czasu okupacji, wówczas żony Edwarda Osóbki-Morawskiego. Spotkała się jednak odmową pod pretekstem, że „Witek nigdy nie był zdecydowanie lewicowych poglądów”⁹⁹. Nie pomógł też Aleksander Dyszko-Wolski, któremu w czasie powstania (należał do Służby Bezpieczeństwa AL na Żoliborzu) opatrywała rany kuzynka Kieżunów, Janina Gieysztor-Oborska, a który został w 1945 r. najpierw kierownikiem Wydziału IV Departamentu I MBP, a wkrótce dyrektorem Departamentu IV MBP¹⁰⁰. Po dwóch tygodniach miał odpowiedzieć Kieżunowej, że dla takich ludzi jak jej syn „nie ma miejsca w Polsce Ludowej”¹⁰¹.

Nie odmówiła dopiero Zofia Hryniewicz, matka Andrzeja Wojnara, kolegi szkolnego Witolda z Liceum im. ks. Józefa Poniatowskiego, która po wojnie została kierowniczką Biblioteki Sejmowej. Dzięki Wojnarowi Kieżun poznał jeszcze przed wojną o trzy lata starszego Jana Strzeleckiego. Po wojnie Strzelecki wraz z Wojnarem oraz kilku innymi kolegami szkolnymi Kieżuna odtwarzał Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej¹⁰².

Na prośbę Hryniewicz Strzelecki napisał list w obronie Kieżuna, który w kancelarii Stalina złożył ambasador Henryk Raabe (poległy w czasie okupacji syn Raabego, Leszek,

⁹⁶ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, W. Kieżun, „Skolko miortwych”. Wspomnienia znad Morza Kaspijskiego (zał. nr 2 do ankiety uczestnika Powstania Warszawskiego), b.d., b.p.; zob. też W. Kieżun, *Armia Krajowa jedzie na Sybir...*, s. 57.

⁹⁷ W. Kieżun, *Armia Krajowa jedzie na Sybir...*, s. 39–40.

⁹⁸ Wiadomość o domniemanej śmierci Kieżuna rozeszła się wśród weteranów „Harnasia”, którzy 1 XI 1945 r. zamówili mszę świętą w intencji „podchorążego Witka z OS”; *Magdulka i cały świat...*, s. 253.

⁹⁹ *Ibidem*, s. 232. Odmiennie relacjonował to zdarzenie Krzysztof Dunin-Wąsowicz: „Po kilku miesiącach zrozpaczona matka [W. Kieżuna] zwróciła się do Maćka Webera, Andrzeja Wojnara i do mnie z prośbą o ratunek. Napisałiśmy oświadczenie, że Kieżun był nam znany ze swoich demokratycznych przekonań i udaliśmy się do premiera Osóbki-Morawskiego z prośbą o interwencję, która poskutkowała i Kieżun wrócił do kraju”. Wydaje się, że Dunin-Wąsowicz pomylił osoby, o czym świadczy też to, że błędnie odnotował w swoich wspomnieniach, jakoby Kieżun osadzony został w więzieniu na Łubiance w Moskwie; zob. *idem, Historia i trochę polityki*, Warszawa 2006, s. 163–164.

¹⁰⁰ *Magdulka i cały świat...*, s. 232.

¹⁰¹ W. Kieżun, *Armia Krajowa jedzie na Sybir...*, s. 52.

¹⁰² Po wojnie ZNMS opowiadał się za „polską drogą do socjalizmu”, stosowaniem „marksizmu jako metody badawczej”, odrzuceniem „dogmatycznego i mechanistycznego poglądu na zagadnienia społeczne”, wytworzeniem „typu człowieka myślącego społecznie” i „doceniającego w pełni korzyści ekonomiczne i polityczne ustroju socjalistycznego”; AAN, Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, sygn. 236/19, Deklaracja programowa Środowiska Warszawskiego ZNMS na rok akademicki 1947/1948, b.d., k. 9.

był bliskim kolegą Strzeleckiego). Stąd został przesłany do obozu w Kogonie z sugestią ponownego rozpatrzenia sprawy. Wywarł duże wrażenie na komendancie i ułatwił Kieżunowi przedstawienie wersji, że jest pomyłkowo oskarżonym antyfaszystą, za którym wstawa się oto polski Komsomol¹⁰³.

Żadne listy nie uratowałyby jednak Kieżuna, gdyby nie wspomniany ordynator szpitala w Kogonie. Kieżun podawał w swoich wspomnieniach jedynie jego nazwisko: Wasiliew. Był to dawny kolega jego ojca, jeszcze z uniwersytetu w Dorpacie, potem z praktyki w Druiskiennikach. Uczestniczył nawet w ślubie Witolda seniora z Leokadią Bokun. Początkowo nie ujawnił się, a jedynie pomagał Witoldowi juniorowi, ordynując mu dodatkowe lekarstwa. Dopiero po jakimś czasie, w tajemnicy, upewniwszy się, że nikt nie słyszy, opowiedział o swojej młodości. Jak wspominał Kieżun, zaopiekował się nim jak własnym synem. Dzięki jego troskliwej opiece i lekarstwom ustąpiły najgorsze objawy beri-beri. Wystawił też orzeczenie lekarskie stwierdzające nieuleczalną chorobę, a co za tym idzie niezdolność do pracy. Nie odbiegało ono zresztą od prawdy. Ale i zaświadczenie by nie pomogło, gdyby nie ówczesne przyzwolenie NKWD na przekazanie byłych żołnierzy AK do Polski. 24 kwietnia 1946 r. wraz z dwoma innymi Polakami Kieżun wyruszył w drogę powrotną. Podróż trwała przeszło miesiąc. Na początku czerwca 1946 r. dotarł do Brześcia, gdzie NKWD oficjalnie przekazało go funkcjonariuszom UB¹⁰⁴.

Został przewieziony do obozu pracy w Złotowie. Spędził tu około dwóch miesięcy. Mógł wysłać list do matki, która, gdy tylko go odebrała, zaalarmowała wszystkich znajomych, by ratowali jej syna. Andrzej Wojnar, Sylwester Zawadzki, Jacek Nowicki, Krzysztof Dunin-Wąsowicz, Maciej Weber wystosowali w jego sprawie list, który zachował się w aktach ZNMS: „Niżej podpisani członkowie Środowiska Warszawskiego ZNMS zaświadczenia, że znają ob. Witolda Kieżuna, por. AK pseudo Wypad, uczestnika akcji dywersyjnych w okresie od maja do sierpnia 1944 r., odznaczonych w powstaniu warszawskim Krzyżem *Virtuti Militari* i Krzyżem *Walecznych* – jako człowieka uspołecznionego, przekonań demokratycznych i proszą o zwolnienie go z obozu pracy w Złotowie koło Chojnic. Znając ob. Kieżuna z kontaktów konspiracyjnych jako sympatyka ruchu socjalistycznego, pragniemy wykorzystać jego zdolności organizacyjne w pracach ZNMS”¹⁰⁵. List ten – niezbyt precyzyjnie oddający poglądy Kieżuna, lecz świadczący o jak najlepszych intencjach jego kolegów – przesłany został komendanturze obozu w Złotowie. Decydujące jednak znaczenie miała interwencja płk. Jana Mazurkiewicza, do którego również dotarła Leokadia Kieżun. Podobno Witold początkowo wzbierał się przed poddaniem się procedurze Centralnej Komisji Likwidacyjnej AK, miał go dopiero przekonać przykład kolegów, w tym również dawnych dowódców, m.in. Jerzego Biegeleisena (Stawińskiego), którzy porzucili konspirację¹⁰⁶.

Wracając pod koniec sierpnia 1946 r. do Krakowa, Kieżun zatrzymał się po drodze w Warszawie. Wraz z Wojnarem udał się do biura ZNMS przy ul. Mokotowskiej, by podziękować Strzeleckiemu za list w jego sprawie. Wspominał: „Janek zbył to machnięciem ręki – objął mnie i powiedział: «dobrze, że wróciłeś, ot i tyle»”¹⁰⁷. Przypomniał ten epizod z życia Strzeleckiego w 1989 r. – w pierwszą rocznicę jego tragicznej śmierci w lipcu 1988 r.

¹⁰³ W. Kieżun, *Armia Krajowa jedzie na Sybir...*, s. 50–51.

¹⁰⁴ *Magdalka i cały świat...*, s. 245.

¹⁰⁵ AAN, Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, sygn. 236/19, Pismo Środowiska Warszawskiego ZNMS do komendy Obozu Pracy w Złotowie, 16 VI 1946 r., k. 22.

¹⁰⁶ W. Kieżun, *Armia Krajowa jedzie na Sybir...*, s. 55.

¹⁰⁷ *Idem*, *Nieznany szczegół z życia Jana Strzeleckiego. List do Stalina*, „Polityka” 1989, nr 38, s. 14.

Kieżun potrzebował wielu tygodni na odzyskanie sił, w czym pomógł mu prawie miesięczny pobyt w Gołąbku w Borach Tucholskich u kuzynów Gieysztorów. Podobno poznał tu mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszkę”, który akurat przechodził ze swoim oddziałem, a także wspomnianego już Dyszko-Wolskiego, dyrektora Departamentu IV MBP, który miał przyjechać do Gieysztorów w odwiedziny jako do dawnych znajomych¹⁰⁸. Już z Krakowa Kieżun napisał list do ojca jednego z japońskich jeńców, którzy po kapitulacji Japonii zostali przysłani do Kogonu, został o to poproszony na odjeźdźnym. Po wielu miesiącach przyszła odpowiedź, że ów jeńiec zmarł¹⁰⁹.

Pod koniec września 1946 r. zapisał się ponownie na Wydział Prawa UJ. Poznał tu niebawem Zbigniewa Herberta, który uczył na jeden z wykładów. Razem organizowali wieczory literackie¹¹⁰. Potem ich drogi życiowe się rozeszły. Dzięki wsparciu Andrzeja Wojnara, którego ojciec został po wojnie wiceprezesem Narodowego Banku Polskiego, Kieżun otrzymał posadę w krakowskim oddziale NBP. Początkowo zajmował się głównie sortowaniem paczek z pieniędzmi.

Jak twierdził, rozważał możliwości ucieczki z kraju. Nawiązał kontakt z „Białym Kapitanem” Stefanem Rybickim, tym samym, z którego pośrednictwa niemal równocześnie próbował korzystać Wiesław Chrzanowski. Ucieczkę rozważał ponownie latem 1947 r., gdy został skierowany na praktykę bankową do Koszalina. Podczas wycieczki do Sopotu spotkał kolegę z Oddziału Specjalnego, Kazimierza Skrobika, a także Macieja Szymańskiego i Jerzego Dobrzańskiego, żołnierzy 1. Kompanii NSZ „Warszawianka” (Zgrupowanie „Chrobry II”). Dobrzański oraz Szymański z żoną uciekli w marcu 1948 r. kutrem rybackim do Szwecji¹¹¹. Skrobik, który w tym czasie pracował jako rybak, miał mniej szczęścia, w 1949 r. został aresztowany. Ostatecznie Kieżun zarzucił plan wyjazdu, licząc się i z tym, że nie zdoła ze sobą zabrać matki, wówczas już 67-letniej¹¹².

Wiosną 1948 r. znów trafił do aresztu UB, tym razem tylko na 48 godzin, wskutek „kotła” urządzonego przez UB w mieszkaniu kolegi ze studiów, podejrzanego o kontakty z podziemiem. Dano mu do zrozumienia, że pozostaje pod obserwacją¹¹³.

Po ukończeniu studiów w 1949 r. wyjechał na krótkie wczasy do Krynicy Morskiej. Spotkał tu dawną znajomą z Żoliborza, która wypoczywała w towarzystwie, jak się niebawem okazało, sanitariuszki „Joli”, czyli Danuty Magreczyńskiej. To wzruszające spotkanie zaowocowało we wrześniu 1950 r. ślubem, najpierw cywilnym, a dwa miesiące później kościelnym. W tym czasie Danuta Magreczyńska kończyła w Warszawie studia medyczne w zakresie stomatologii, podobnie jak niegdyś matka Witolda. Kieżun zaś po zaliczeniu kolejnych staży bankowych (w Szczecinku i Żyrardowie) otrzymał posadę inspektora w centrali NBP w Warszawie. Dzięki temu nowożeńcy mogli bez przeszkód zamieszkać w stolicy. Wkrótce urodziły się ich dzieci: Krystyna i Witold junior.

W latach 1950–1956 prezesem NBP był Witold Trąmpczyński, bratanek Wojciecha, wybitnego polityka endeckiego przed wojną. Długotrwała kariera polityczna Trąmpczyńskiego wymagałaby osobnych badań. W jakiejś mierze jego nazwisko legitymizowało reżim

¹⁰⁸ *Magdulka i cały świat...*, s. 260–262. W późniejszych relacjach Kieżuna Dyszko-Wolski już się nie pojawia.

¹⁰⁹ W. Kieżun, *Armia Krajowa jedzie na Sybir...*, s. 34.

¹¹⁰ J. Siedlecka, *Pan od poezji. O Zbigniewie Herbercie*, wyd. 2, Warszawa 2018, s. 139–140.

¹¹¹ Zob. też MPW, Relacja M. Szymańskiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (24 V 2018).

¹¹² *Magdulka i cały świat...*, s. 270.

¹¹³ *Ibidem*, s. 274.

komunistyczny. Nominację otrzymał w okresie totalnej mobilizacji na wypadek konfrontacji z Zachodem. Niemniej zachował pewną odrębność, nawet wtedy, gdy jego zastępcą był przedwojenny działacz KPP, gen. Jakub Prawin. Ze wspomnień Kieżuna wynika, że Trąmpczyński wywarł nań znaczny wpływ, zarówno zawodowy, jak i chyba też ideowy, o czym świadczy coraz bliższa Kieżunowi neopozytywistyczna idea pracy propaństwowej, nawet za cenę kompromisów z zastaną rzeczywistością polityczną¹¹⁴. Wraz z żoną zamieszkał w uzyskanym dzięki posadzie w NBP nowym mieszkaniu przy ul. Traugutta 3 – kilkadziesiąt metrów od nieistniejącej już księżówki, którą zdobywał o świcie 23 sierpnia 1944 r. Jego kariera w NBP nabrała tempa w okresie odwilży. Został dyrektorem IX Oddziału NBP przy ul. Nowogrodzkiej w Warszawie¹¹⁵.

Odnawiał wówczas kontakty z weteranami „Harnasia”, m.in. z Kazimierzem Skrobikiem, z którym organizował zbiórkę na rzecz zwolnionego z więzienia Tadeusza Macińskiego. Poza tym skupiał się na pracy zawodowej. W 1960 r. zaczął uczęszczać na seminaria profesorów Tadeusza Kotarbińskiego i Jana Zieleniewskiego poświęcone prakseologii, organizowane w siedzibie PAN – w symbolicznym dlań Pałacu Staszica. Wchodził na pierwsze piętro tą samą klatką schodową, która w 1944 r. była sceną walk toczonych przez Oddział Specjalny. Pod kierunkiem Zieleniewskiego zaczął przygotowywać pracę doktorską na temat teorii organizacji i zarządzania, którą obronił w 1964 r. w Szkole Głównej Planowania i Statystyki. Po doktoracie otrzymał propozycję powrotu do centrali NBP na stanowisko zastępcy kierownika Biura Studiów Organizacyjnych. Niebawem został zaproszony na czterodniowe szkolenie w paryskim banku Société Générale, co dało mu okazję do pierwszego wyjazdu na Zachód¹¹⁶.

Równoległe z zatrudnieniem w banku pracował nad rozprawą habilitacyjną pt. *Autonimizacja jednostek organizacyjnych*, którą obronił w SGPiS w 1969 r. Prowadził wykłady na Uniwersytecie Łódzkim. Poznał wtedy bliżej Jana Szczepańskiego, od 1971 r. wiceprezesa PAN, a od 1977 r. członka Rady Państwa. Zacieśniała się też jego współpraca z Tadeuszem Kotarbińskim, którego książka pt. *Traktat o dobrej robocie* – napisana podczas okupacji, a wydana po raz pierwszy w 1955 r. – stała się podwaliną polskiej prakseologii, również punktem odniesienia dla prac Kieżuna¹¹⁷. Z poparciem Kotarbińskiego przejął w 1971 r. po odchodzącym na emeryturę Janie Zieleniewskim kierownictwo Zakładu Prakseologii PAN. W 1972 r. Zakład zorganizował program badawczy „System organizacji i zarządzania”, który został przedstawiony utworzonej przez Edwarda Gierka Komisji Partyjno-Rządowej pod kierunkiem Tadeusza Wrzaszczyka. Wedle Kieżuna program uznano jednak za nie dość socjalistyczny¹¹⁸.

Jeszcze w 1971 r. jako kierownik Zakładu Prakseologii Kieżun przyjmował 20 amerykańskich biznesmenów i naukowców, wśród nich dwóch miało polskie pochodzenie – Stanley Kosakowski i Robert Senkier. Ich przyjazd do Polski miał związek z ocieplaniem stosunków polsko-amerykańskich przed planowaną wizytą prezydenta Richarda Nixona (doszło do niej 31 V 1972). Pozwoliło to Kieżunowi na nawiązanie znajomości z amerykańskimi specjalistami. Co więcej, wraz z Kosakowskim oraz Senkierem złożył wizytę w ambasadzie USA i odbył rozmowę z jej sekretarzem Robertem Gosendem, kierującym też US Information Agency. Na tę wizytę – wedle relacji Kieżuna – SB zareagowała wezwaniem go

¹¹⁴ *Ibidem*, s. 313–315, 328.

¹¹⁵ *Ibidem*, s. 433.

¹¹⁶ *Ibidem*, s. 366.

¹¹⁷ Książka Kotarbińskiego była wznawiana co kilka lat w dość dużych nakładach.

¹¹⁸ *Magdalka i cały świat...*, s. 381.

na rozmowę do pałacu Mostowskich. Jak twierdził, przyjęto jego wyjaśnienia o wartości współpracy naukowej z Amerykanami, dano mu jednak do zrozumienia, że współpraca ta będzie monitorowana¹¹⁹. Nie wiadomo, czy wpływ na kontakty Kieżuna z Amerykanami miał Witold Trąmpczyński, dawny jego szef z NBP, który we wrześniu 1971 r. został ambasadorem PRL w Stanach Zjednoczonych.

W czerwcu 1972 r. Kieżun współorganizował polsko-amerykańską konferencję z udziałem m.in. rektora Seton Hall University ks. Thomasa Fahy. Wspominał, że sekretarz naukowy PAN Jan Kaczmarek miał odrzucić propozycję podpisania umowy o wymianie naukowej ze względu na katolicki charakter uczelni. Doszło natomiast do porozumienia naukowego między Seton Hall University a SGPiS. Na początku 1973 r. – po kolejnym konflikcie z Kaczmakiem – Kieżun został zwolniony ze stanowiska kierownika Zakładu Prakseologii PAN¹²⁰.

Mimo to otrzymał wkrótce z MON propozycję wygłoszenia w Drawsku wykładu o teorii organizacji pracy kierowniczej. Poznał wtedy generałów Wojciecha Jaruzelskiego, Floriana Siwickiego, Tadeusza Tuczapskiego, Czesława Kiszcza. Jak wynika z jego relacji, odbył dość długą rozmowę z Jaruzelskim m.in. o doświadczeniu zsyłki. Miał mu też później doradzać w organizacji pracy biurowej¹²¹. W rewanżu MON zamówiło w Polskim Wydawnictwie Ekonomicznym kolejne wydanie książki Kieżuna pt. *Organizacja pracy własnej dyrektora*¹²². Tak oto zacierała się granica między pracą w Polsce Ludowej a współpracą z Polską Ludową.

Zmianie uległ w tym czasie charakter kontaktów Kieżuna z SB. Miało to również związek z nasiloną inwigilacją Wiesława Chrzanowskiego¹²³. Prowadzący tę sprawę kpt. Tadeusz Szlubowski zaproponował przełożonym werbunek Kieżuna, na co uzyskał zgodę. Do pierwszej rozmowy doszło 25 kwietnia 1973 r. Zapoczątkowała ona kolejne spotkania, w wyniku których Kieżun został zakwalifikowany jako TW o pseudonimie „Tamiza”. W tej roli miał występować do 1980 r. Historycy Sławomir Cenckiewicz i Piotr Woyciechowski, którzy jako pierwsi zbadali akta dotyczące Kieżuna, ustalili, że liczą one ok. 900 kart archiwalnych. Udzielał on informacji o osobach, które akurat interesowały SB, formułował też opinie na tematy naukowe i polityczne¹²⁴. Zapewne postrzegał się nie jako tajny współpracownik, lecz jako negocjator. Niemniej przekazywane przezeń informacje, choćby i bez złej woli, np. o życiu osobistym Chrzanowskiego czy o jego poglądach wyrażanych podczas spotkań towarzyskich, ułatwiały SB wywieranie presji i stwarzanie wrażenia totalnej kontroli¹²⁵.

Cenckiewicz za „szczególnie naganne” uznał to, że w zbiorze fabularyzowanych wspomnień pt. *Niezapomniane twarze* Kieżun przypisał Chrzanowskiemu „własny pseudonim agenturalny «Tamiza»”¹²⁶. Uważna lektura opowiadania pt. *Władek*, w którym mowa o „Tamizie”, skłania jednak do ostrożniejszych wniosków. Paradoksalnie przedstawia tytułowego bohatera jako wzór prawości. Ukazuje też losy ludzi zmuszonych funkcjonować w peerelewskich realiach politycznych¹²⁷.

¹¹⁹ Relacja W. Kieżuna, udzielona K. Kosińskiemu i Z. Tucholskiemu, 28 VI 2016 r., w zbiorach autora.

¹²⁰ *Magdalka i cały świat...*, s. 390, 402.

¹²¹ *Ibidem*, s. 397.

¹²² W. Kieżun, *Organizacja pracy własnej dyrektora*, Warszawa 1974.

¹²³ S. Cenckiewicz, *Od „Emila” do „Pertexa”...*, s. 352.

¹²⁴ S. Cenckiewicz, P. Woyciechowski, *Tajemnica „Tamizy”*, „Do Rzeczy” 2014, nr 39, s. 17–23.

¹²⁵ Zob. np. AIPN, sygn. 001121/1022/2, Uzupełnienie, 31 X 1973 r., k. 55.

¹²⁶ S. Cenckiewicz, *Od „Emila” do „Pertexa”...*, s. 361–362.

¹²⁷ W. Kieżun, *Niezapomniane twarze*, Warszawa 2014, s. 163–175.

Kieżun odrzucił oskarżenia o świadomą współpracę agenturalną. Uznał, że był raczej ofiarą inwigilacji, która miała związek z jego znajomością ze wspomnianym Robertem Gosende, podejrzewanym przez wywiad PRL o związki z CIA¹²⁸. Kwestie te wymagają dalszych badań. Na razie można przyjąć hipotezę, że w początkowej fazie rządów Gierka Kieżun dostrzegł szansę otwarcia Polski na Zachód i ewolucji systemu PRL. Był przekonany o szczególnym znaczeniu propagowanej przez siebie metody zarządzania. Miał też ambicję podjęcia międzynarodowej współpracy naukowej, uznając ramy nauki w PRL za zbyt ciasne. Nadwątało to jednak legendę niezłomnego bohatera, jaką zyskał w czasie Powstania Warszawskiego.

Na początku 1974 r. otrzymał zgodę na pięciomiesięczny pobyt w Seton Hall University jako *visiting professor*. Wkrótce dołączyła do niego żona Danuta, którą z Montrealu, gdzie dotarła na pokładzie „Stefana Batorego”, odebrał i pokierował do Nowego Jorku Maciej Szymański, ten sam, który wraz z żoną uciekł w 1948 r. kutrem rybackim i z którym Kieżun rozważał wtedy szanse emigracji¹²⁹. Po powrocie do Polski Kieżun dostał od rektora UW Zygmunta Rybickiego propozycję objęcia kierownictwa Zakładu Teorii Organizacji na Wydziale Zarządzania UW. Przystąpił na nią. Niebawem otrzymał nominację na profesora zwyczajnego, którą zgodnie z obyczajami PRL wręczył mu w Belwederze Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński. W 1975 r. na prośbę rektora Rybickiego Kieżun pojechał z cyklem wykładów na Moskiewski Uniwersytet Państwowy im. Łomonosowa. Spotkał się wtedy z bratankiem Aleksandra Gieysztor, Władysławem, który wraz z rodziną po zsyłce na Syberię mieszkał w Moskwie i pracował jako specjalista w Instytucie Technicznym, bez prawa jednak do opuszczania Związku Sowieckiego. Nawiązał też kontakt z dalszymi krewnymi z rodziny Wojewódzkich, której część pozostała po rewolucji bolszewickiej w Związku Sowieckim. W 1977 r. ponownie wyjechał na Zachód na zaproszenie Uniwersytetu w Pittsburgu. W styczniu i lutym 1978 r. prowadził wykłady również na Uniwersytecie w Toronto¹³⁰. Po powrocie do Polski otrzymał pod koniec 1978 r. od Bronisława Ostapczuka propozycję przejścia do Instytutu Organizacji Zarządzania i Doskonalenia Kadr. Skorzystał z tej oferty, na co wpływ miały, wedle jego relacji, nasilające się animozje z rektorem Rybickim¹³¹. Rok później Robert Senkier, który tymczasem został profesorem Fordham University, zaproponował mu listownie objęcie stanowiska wykładowcy na Temple University w Filadelfii. Według Kieżuna właśnie tego rodzaju korespondencja i kontakty skutkowały inwigilacją SB¹³².

Do Stanów Zjednoczonych Kieżun wyjechał wraz z żoną 6 września 1980 r., wkrótce po strajkach sierpniowych i powstaniu „Solidarności”. Zanim przystąpił do pracy naukowej, z inicjatywy Andrzeja Ehrenkreutza, współzałożyciela Północnoamerykańskiego Studium Spraw Polskich, wygłosił odczyty pod wspólnym tytułem *Spirit of Solidarity* na czternastu uniwersytetach amerykańskich i kanadyjskich. Rok później za pośrednictwem Witolda Mikułowskiego, polskiego urzędnika w ONZ, otrzymał propozycję opracowania projektu reformy administracji oraz centrum kształcenia kadr kierowniczych w Burundi w Afryce Środkowej. Dostał akredytację ambasady PRL przy ONZ. Cofnięto ją jednak po dwóch latach¹³³.

¹²⁸ *Idem*, *Syndrom wroga*, „Do Rzeczy” 2014, nr 39, s. 24–25.

¹²⁹ *Magdalka i cały świat...*, s. 411.

¹³⁰ *Ibidem*, s. 413–414, 423, 433.

¹³¹ *Ibidem*, s. 424.

¹³² Relacja W. Kieżuna, udzielona K. Kosińskiemu i Z. Tucholskiemu, 28 VI 2016 r., w zbiorach autora.

¹³³ Taką sugestię Kieżun sformułował w jednym z wywiadów: *Z prof. Witoldem Kieżunem rozmawiał Jacek Gądek*, 22 IX 2014 r., <https://wiadomosci.onet.pl/tylko-w-wnecie/prof-kiezun-cale-szczescie-dla-tych-sku-ze-nie-mam-juz-pistoletu/2e838y4> (13 X 2016).

Kieżun zdecydował o pozostaniu na Zachodzie. Zabiegał jednak o zalegalizowanie swojego pobytu zagranicą, o czym świadczą jego listy do gen. Kiszczaka w sprawie paszportu. Powoływał się przy tym na spotkanie z nim podczas szkolenia centralnej kadry MON. Ostatecznie Kieżunowie otrzymali paszporty umożliwiające im legalny pobyt w Kanadzie oraz wizyty w kraju¹³⁴. Dzięki zatrudnieniu na Uniwersytecie w Montrealu Kieżun wyjechał ponownie do Burundi, by dokończyć rozpoczętą tam pracę – tym razem jako przedstawiciel Kanady. W 1990 r. spotkał się z Janem Pawłem II podczas jego pielgrzymki do Burundi. Doradzał też w sprawie reformy administracji w Rwandzie. W latach 1996–1997 zorganizował kursy zarządzania na zaproszenie rządu w Burkina Faso. Wielokrotnie podróżował w tym czasie do Ameryki Północnej i Europy Zachodniej. Prowadził wykłady w Pittsburgu, Montrealu, na Sorbonie oraz w Bradford w Anglii¹³⁵.

W 1995 r. został profesorem Akademii Leona Koźmińskiego. Wykładał także w Wyższej Szkole Humanistycznej w Pułtusku. W 1999 r. Kieżunowie zdecydowali się powrócić na stałe do Polski, choć ich dzieci pozostały na Zachodzie. Zamieszkali na Ochocie, naprzeciwko Górki Szczęśliwickiej. W 2005 r. Witold Kieżun udzielił poparcia Lechowi Kaczyńskiemu jako kandydatowi na prezydenta. W 2007 r. otrzymał nagrodę Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego za wybitne osiągnięcia naukowe. W 2010 r. objął przewodnictwo Rady Fundacji Ius et Lex, stworzonej przez Janusza Kochanowskiego, który zginął w katastrofie w Smoleńsku. 9 sierpnia 2013 r. zmarła żona Witolda, Danuta. Wspólnie przeżyli 64 lata. W 2014 r. – w 70. rocznicę Powstania Warszawskiego – Poczta Polska wprowadziła do obiegu znaczek ze zdjęciem Witolda Kieżuna wykonanym tuż po zdobyciu siedziby KG PP 23 sierpnia 1944 r. Nie chciał jednak być tylko ikoną Powstania Warszawskiego. W 2011 r. opublikował fundamentalną dla zrozumienia tzw. transformacji ustrojowej w Polsce pracę pt. *Patologia transformacji*¹³⁶. Raczej by nie powstała, gdyby nie wieloletnia praca poza Polską, znajomość realiów Europy Zachodniej, Ameryki, Afryki. I gdyby nie szkoła przedwojenna i wojenna, która w znacznej mierze go uformowała.

9. **Tadeusz Konopacki.** Na początku października 1944 r. otrzymał awans na podporucznika czasu wojny oraz Krzyż Walecznych¹³⁷. Po kapitulacji powstania trafił do obozu przejściowego w Ożarowie, skąd wywieziono go Stalagu XI-B w Fallingbistel, a następnie – m.in. wraz z Kazimierzem Skrobikiem – do Oflagu II-B w Bergen-Belsen. Spotkał tu swoich dwóch kuzynów – Eugeniusza i Maksymiliana. Wskutek zbliżania się frontu przetrzucano go najpierw do Oflagu II-D w Gross-Born, następnie do Stalagu X-B w Sandbostel, a po kolejnych dwóch tygodniach do Oflagu X-C w Lubece. Został oswobodzony 2 maja 1945 r. przez wojska brytyjskie. Zaraz po uwolnieniu postanowił odszukać przetrzymawanego od 1939 r. w niewoli ojca. Wraz z Franciszkiem Mieczysiąkiem *vel* Psem (kolegą z Oddziału Specjalnego) i Bogdanem Wiesem (oficerem Kompanii „Anna”) pojechali do Murnau. Jak wynika z relacji Konopackiego, odnalazł ojca, otrzymał od niego rodzinne dokumenty. W drodze powrotnej do Lubeki zgubił jednak teczkę z dokumentami. Nie spodziewanie udało się ją odzyskać dzięki ogłoszeniu w gazecie. Zgłosił się Niemiec, który

¹³⁴ S. Cenckiewicz, P. Woyciechowski, *op. cit.*, s. 23.

¹³⁵ *Magdulka i cały świat...*, s. 476, 494.

¹³⁶ W 2013 r. ukazało się jej wydanie 2, uzupełnione, poprzedzone zapisem wywiadu przeprowadzonego z Kieżunem przez Czesława Bieleckiego; zob. W. Kieżun, *Patologia transformacji*, wyd. 2, Warszawa 2013.

¹³⁷ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, Ankieta uczestnika Powstania Warszawskiego, oprac. J. Niezgoda, 1 VII 1998 r., b.p.

znalazł teczkę w przydrożnym rowie. Z Lubeki Konopacki pojechał do Meppen z zamiarem zaciągnięcia się do 1. Dywizji Pancernej gen. Maczka. Okazało się to niemożliwe. Otrzymał natomiast przepustkę do polskiej misji wojskowej w Paryżu z siedzibą w koszarach Bessières. Dotarłszy tu, dowiedział się o możliwości uzyskania pomocy w dokończeniu studiów. Szansę taką stwarzał Wydział Architektury w Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych w Liège w Belgii (w Liège zatrzymał się też m.in. Stefan Kiersnowski). Konopacki zapisał się na studia, ukończył je z wyróżnieniem w 1948 r. Przez kolejne trzy lata pracował w Belgii. W 1951 r. za namową kolegi postanowił przeprowadzić się do Kanady. Początkowo pracował w Toronto jako robotnik. Potem zgłosił się do biura projektowego obiektów przemysłowych w Montrealu, które poszukiwało wykwalifikowanych pracowników. Otrzymał stanowisko inżyniera¹³⁸.

We wrześniu 1954 r. poślubił Ewę Ponińską. Jej biografia zasługiwałaby na osobne opracowanie. Dość powiedzieć, że w czasie powstania zasłynęła z odwagi jako łączniczka Zgrupowania „Żyrafa II” na Żoliborzu. 30 września 1944 r. ppłk Mieczysław Niedzielski odznaczył ją Srebrnym Krzyżem *Virtuti Militari* i mianował plutonowym. Do Kanady dotarła przez Anglię i Irlandię, gdzie po wyzwoleniu ze stalagu pracowała i kształciła się¹³⁹.

Wkrótce po ślubie nowożeńcy przenieśli się do Toronto, gdzie Konopacki otrzymał atrakcyjną posadę w czołowej wówczas firmie architektonicznej „John B. Parkin Associates”. W 1959 r. rząd kanadyjski zaproponował mu posadę w państwowym biurze projektowym w Ottawie. Powiększająca się rodzina Konopackich (doczekali się czterech córek) przeprowadziła się zatem do stolicy Kanady. Wkrótce Konopacki został członkiem Association of the Canadian Architects. W 1965 r. postanowił otworzyć własną pracownię architektoniczną. Po trzech latach podjął ponownie pracę w państwowym biurze projektowym. Sporządzał plany m.in. budynków użyteczności publicznej w rezerwatach indiańskich w północnej Kanadzie, nadzorował także rekonstrukcje budynków historycznych w Louisbourgu. Po przejściu na emeryturę zajmował się już własną pracownią architektoniczną.

Od lat 50. XX w. Ewa i Tadeusz Konopaccy działali w organizacjach polonijnych. Przez trzy lata Konopacki kierował utworzoną w 1954 r. Szkołą Polską w Ottawie. W 1963 r. został wybrany na prezesa Kongresu Polonii okręgu Ottawa, sprawował tę funkcję przez jedną kadencję. Udzielał się w katolickiej organizacji charytatywnej Rycerze Kolumba. Poza tym przez 30 lat występował jako skrzypek w amatorskiej orkiestrze powstałej przy Parkdale United Church w Toronto. Już na emeryturze spisał pokrótce swoje wspomnienia z Powstania Warszawskiego. Dostępne są w języku angielskim w Internecie¹⁴⁰. Korespondował z kolegami z konspiracji, podobnie jak Jarosz wspierał ich finansowo¹⁴¹. Zmarł 29 grudnia 2014 r. w Ottawie, tutaj też został pochowany¹⁴².

10. **Seweryn Krzyżanowski.** Podczas pożegnalnego apelu 4 października 1944 r. – rozkazem nr 39 gen. Antoniego Chruściela – mianowany został porucznikiem. W drodze do obozu przejściowego w Ożarowie wraz z Witoldem Kieżunem zdołał uciec z kolumny marszowej. Ukrywał się u krewnych najpierw we wsi Secemin (pow. włoszczowski), a następnie we wsi Przyrów (pow. częstochowski). W Przyrowie uniknął zatrzymania tylko dzięki

¹³⁸ *Ibidem*, Biogram T. Konopackiego, b.d., b.p.

¹³⁹ MPW, Biogram E. Ponińskiej, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (23 V 2018).

¹⁴⁰ www.spkottawa.ca/english/KonopackiTadeusz (23 IX 2016).

¹⁴¹ Zob. np. AAN, AJS, sygn. 12, List T. Konopackiego do Z. Klimczaka, Ottawa, 1 II 1995 r., b.p.

¹⁴² MPW, Biogram T. Konopackiego, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (23 IX 2016).

kryjówce pod podłogą, której nie wykrył niemiecki patrol rewidujący domy. Po przejściu frontu powrócił do rodzinnego domu w Lublinie¹⁴³.

Gdy dowiedział się o wznowieniu działalności Wyższej Szkoły Inżynierskiej im. Hipolita Wawelberga i Stanisława Rotwanda, przeniósł się do Warszawy, by dokończyć rozpoczęte podczas okupacji studia¹⁴⁴. Zaczął się też udzielać w Akademickiej Sodalicii Mariańskiej. W 1946 r. uzyskał dyplom inżyniera mechanika. Początkowo pracował w Centralnym Zarządzie Przemysłu Samochodowego, potem w Spółdzielni „Skala”, a od 1966 do emerytury w 1981 r. – w Biurze Projektowym „Prozamet-Bipromasz” na stanowisku starszego projektanta¹⁴⁵.

W 1951 r. poślubił Aleksandrę Zahorską, której niezwyklej biografii również warto tu przybliżyć. Urodziła się w 1928 r. w Zaleszczykach. W drugiej połowie lat 30. zamieszkała wraz z rodzicami i dwójką starszego rodzeństwa w Przemyślu. W obliczu zbliżającej się wojny z Niemcami jej ojciec, Wiktor Zahorski, oficer sztabowy w Okręgu Korpusu nr X, chcąc zapewnić rodzinie bezpieczeństwo, zdecydował o przeprowadzce do znajomego we Lwowie. Najwyraźniej nie spodziewał się agresji Związku Sowieckiego. Wkrótce w ogródku przy domku, w którym zamieszkali, polska jednostka artyleryjska utworzyła stanowisko ogniowe. Gdy jej dowódca dowiedział się, że z jednej strony zbliżają się Niemcy, a z drugiej Sowietci, popełnił samobójstwo. Aleksandra Zahorska miała wtedy 11 lat, zapamiętała tę chwilę jako „pierwszą dramatyczną sytuację wojenną”¹⁴⁶. Wiktor Zahorski ewakuował się z polskim wojskiem przez Zaleszczyki do Rumunii. Aleksandra powróciła z matką i rodzeństwem do Przemyśla, który tymczasem został podzielony między Niemców a Sowieców. Znaleźli się po sowieckiej stronie. Zima 1939/1940 r. „była potworna, bardzo mroźna” – wspominała później Aleksandra. „Nie było w ogóle nic: nie było żadnych lekarstw, apteki były zamknięte. Nie było żadnej żywności, po chleb stało się nocami. Przecież myśmy [jako] dzieci stały całą noc na zmianę, żeby dostać chleb. O cukrze nie było mowy. O żadnych innych rzeczach nie było mowy. Wobec tego mama wynosiła swoje ubrania, szła piechotą na wieś pod Przemyśl i tam zamieniała właśnie na mąkę, na jakieś ziarna, na coś, czym można nakarmić dzieci”. Z powodu obowiązku szkolnego Aleksandra musiała uczęszczać do szkoły rosyjsko-ukraińskiej, w której indoktrynowano, a nie uczono. „Tak nas tam szkolono, ale właściwie żadnych sensownych wiadomości to nie zyskałam”. Pragnąc za wszelką cenę wyrwać się spod okupacji sowieckiej, matka Aleksandry, powołując się na swoje częściowo austriackie pochodzenie, wystarała się o przepustkę na stronę niemiecką. Zamieszkali u siostry Wiktora Zahorskiego na warszawskiej Pradze przy ul. Stalowej 15. Aleksandra zaczęła uczęszczać na tajne komplety organizowane przez prywatną szkołę Heleny Rzeszotarskiej („Pani Rzeszotarska, staruszcza, chodziła po korytarzach odziana w czerń. Dziewczyny podchodziły i całowały ją w rączkę. Siwiutka staruszcza, przemiła osoba”)¹⁴⁷.

Starszy brat Aleksandry, Leszek Zahorski, który jeszcze przed wojną zaczął uczyć się w Szkole Kadetów we Lwowie (brał udział w obronie miasta w 1939 r.), włączył się w konspirację, a po zdaniu matury w czerwcu 1943 r. dołączył do partyzanckiego

¹⁴³ AAN, ŚŻŻAK-OW, sygn. 61, Biogram S. Krzyżanowskiego, b.d., b.p.

¹⁴⁴ W 1951 r. Szkoła została włączona do Politechniki Warszawskiej.

¹⁴⁵ AIPN, sygn. 1005/24944, Podanie-kwestionariusz do Biura Paszportów MSW, 5 V 1980 r., b.p.; *ibidem*, Podanie-kwestionariusz do Biura Paszportów MSW, 13 III 1984 r., b.p.

¹⁴⁶ MPW, Relacja A. Zahorskiej-Krzyżanowskiej, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (14 IV 2018).

¹⁴⁷ *Ibidem*.

zgrupowania AK w Górach Świętokrzyskich i został żołnierzem plutonu ochronnego kpt. Jana Piwnika „Ponurego”¹⁴⁸.

Poprzez harcerstwo w konspirację zaangażowała się również Aleksandra. Niebawem otrzymała przydział do Oddziału „Maksa” w Rejonie „Grochów” w Obwodzie VI Praga AK. Służyła jako łączniczka, przeszła też przeszkolenie sanitarne. 1 sierpnia 1944 r. stała się na zbiórkę w wyznaczonym punkcie na Grochowie, opodal ul. Ostrobramskiej. Wkrótce jednak powstanie na prawym brzegu Wisły wygasło. 15 sierpnia wraz z grupą żołnierzy AK została aresztowana przez Niemców. Osadzono ją w koszarach przy ul. 11 Listopada na Pradze. Po dwóch dniach przewieziono ją mostem Kierbedzia do komendantury przy pl. Piłsudskiego (trudno się nie zadumać nad specyfiką niemieckiej biurokracji, która nie bacząc, że „Tysiącletnia Rzesza” chwije się w posadach, znajdowała czas na wożenie po ogarniętym powstaniem mieście 16-letniej dziewczyny). Przesłuchiwał ją – słynny później za sprawą Władysława Szpilmana – kpt. Wilm Hosenfeld. Wkrótce zachorowała na czerwonkę i została odesłana do szpitala polowego przy kościele Wizytek. Gdy odzyskała siły, przydzielono ją jako pomoc kuchenną do zajmowanego przez Niemców hotelu Bristol.

Zadziwiająco przeplatają się ścieżki ludzi. Po jednej stronie Krakowskiego Przedmieścia stacjonował w Pałacu Szażycia Oddział Specjalny pod dowództwem Seweryna Krzyżanowskiego, po drugiej w hotelu Bristol pracowała jako przymusowa robotnica Aleksandra Zahorska. Poznali się dopiero po wojnie, nieświadomi, że już w 1944 r. byli tak blisko siebie i obserwowali te same wydarzenia, choć z różnych perspektyw. Po kapitulacji powstania Niemcy wywieźli Aleksandrę wraz z kilkoma innymi dziewczynami pod Ołtarzew i tam je pozostawili, na swój sposób był to humanitarny gest z ich strony. Z Ołtarzewa Aleksandra poszła na piechotę do Tworek, gdzie w szpitalu psychiatrycznym pracowała znajoma jej matki, z jej pomocą przedostała się do ciotki mieszkającej w Łasku pod Łodzią i tu doczekała nadejścia Armii Czerwonej. W Wielkanoc 1945 r. odnalazła swoją matkę. W 1946 r. podjęła studia na Wydziale Archeologii Śródziemnomorskiej UW, zaczęła też pracować w Muzeum Narodowym, z czasem obejmując tu stanowisko kuratora. Jej brat Leszek w 1945 r. został oficerem Zrzeszenia WiN. Aresztowany przez UB, został skazany na karę śmierci, zamienioną na dożywotnie więzienie, amnestionowano go w 1956 r.¹⁴⁹ Ich ojciec Wiktor Zahorski powrócił do okupowanej Polski jako cichociemny, wpadł jednak w ręce Niemców i został zamordowany na początku 1944 r. w krakowskim więzieniu przy Montelupich¹⁵⁰.

Krzyżanowscy doczekali się czworga dzieci – syna i trzech córek. Mieszkali w starej kamienicy czynszowej przy ul. Łukiskiej 9 na Grochowie. Dorobili się z czasem małego domku letniskowego we wsi Wojciech pod Augustowem. Co kilka lat Seweryn Krzyżanowski wyjeżdżał do Włoch, by odwiedzić swojego brata Kazimierza, który osiadł tam na stałe, z tego powodu zachowała się dość obszerna dokumentacja paszportowa.

Do 1956 r. zatajał swoją przeszłość wojenną, potem wstąpił do ZBoWiD. W relacji dla Muzeum Powstania Warszawskiego w 2008 r. mówił w odniesieniu do okresu stalinowskiego: „Stale się trzymałem zasady konspiracji, nie chwaliłem się, że byłem w Powstaniu. To było wiadomo, że [jest] niebezpiecznie, a zwłaszcza jako porucznik takiej «faszystowskiej»

¹⁴⁸ *Kadet od „Ponurego”*, 22 VI 2014 r., ponury-nurt.blogspot.com/2014/06/kadet-od-ponurego.html (14 IV 2018).

¹⁴⁹ *Zmarł Leszek Zahorski „Leszek Biały”*, 25 VI 2014 r., ponury-nurt.blogspot.com/2014/06/zmar-leszek-zahorski-leszek-biay.html (14 IV 2018).

¹⁵⁰ MPW, Relacja A. Zahorskiej-Krzyżanowskiej, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (14 IV 2018).

organizacji jak Narodowa Organizacja Wojskowa, to nie miałem żadnych szans w ogóle do przeżycia. Setki moich kolegów ginęło w więzieniach i na zsyłkach. Tak że tutaj właściwie sprawy się tak toczyły, że trzeba było jeszcze studia techniczne uzupełnić, dokończyć i iść do pracy¹⁵¹. Od 1976 r. należał do Polskiego Klubu Inteligencji Katolickiej. Uczestniczył w pracach historycznych środowiska kombatanckiego „Gustawa-Harnasia”. Na emeryturze wrócił do swoich ulubionych zajęć – pszczelarstwa, gry na fortepianie, majsterkowania¹⁵². Zmarł w wieku 93 lat. Pochowany został 16 kwietnia 2014 r. na cmentarzu Wawrzyszewskim w Warszawie¹⁵³.

11. **Andrzej Ligęza**. Za udział w walkach otrzymał Krzyż Walecznych¹⁵⁴. Po kapitulacji powstania wywieziony został do Stalagu XI-B w Fallingbostel. Wcielono go następnie do Arbeitskommando 588 w Oker i skierowano do pracy w hucie ołowiu. 11 kwietnia 1945 r. wyzwoliła go armia amerykańska. Ponad rok spędził w obozach dla byłych jeńców wojennych, lecząc rany i regenerując siły. Rozważał pozostanie na emigracji. Ostatecznie skorzystał z akcji repatriacyjnej i 15 maja 1946 r. powrócił do Polski z postanowieniem dokończenia studiów na Politechnice Warszawskiej. W 1952 r. uzyskał dyplom inżyniera technika. Równolegle pracował w Biurze Konstrukcyjnym w Zakładach Mechanicznych „Ursus”. Po ukończeniu studiów otrzymał nakaz pracy w przemyśle maszyn rolniczych. Zmienić zajęcie mógł dopiero po 1956 r. Zatrudniał się w różnych biurach konstrukcyjnych, m.in. w Fabryce Obrabiarek Precyzyjnych „Avia”. Opracował kilka patentów, jeden z nich otrzymał złoty medal na Międzynarodowych Targach w Poznaniu. Przeszedł na emeryturę w październiku 1986 r. Zajął się swoim hobby – wynalazkami technicznymi. Opublikował kilka artykułów wspomnieniowych na łamach „Słowa Powszechnego”, „Gazety Prawniczej” i „Stolicy”¹⁵⁵. Zaangażował się w działalność środowiska kombatanckiego „Gustawa-Harnasia”. Spisał swoją relację pt. *Wspomnienia dobrego wojaka*¹⁵⁶. Zmarł 31 stycznia 1996 r. Pochowany został na cmentarzu Bródnowskim¹⁵⁷.

12. **Jan Makarczuk**. Po kapitulacji powstania trafił do obozu przejściowego w Ożarowie, skąd został wywieziony najpierw do Stalagu XI-B w Fallingbostel, a potem – m.in. ze Stefanem Kiersnowskim – do Stalagu VI-J w Dorsten, gdzie wkrótce wcielono ich do Arbeitskommando, które w Mönchengladbach i okolicach odkopywało zapasy węgla z piwnic kamienic zniszczonych podczas nalotów. Doskwieraly mu rany odniesione podczas obrony Pałacu Staszica. W końcu uznano go za niezdolnego do pracy fizycznej i powierzono funkcję magazyniera obozowego. Pod koniec lutego 1945 r., gdy zbliżał się front, wraz z trzema kolegami postanowił się ukryć w opuszczonej piwnicy, zaopatrzwszy się uprzednio w żywność. Gdy po kilku dniach opuścili kryjówkę, by zorientować się w sytuacji, okazało się, że dotarli już wojska amerykańskie. Po wyzwoleniu pozostał w Mönchengladbach.

¹⁵¹ MPW, Relacja S. Krzyżanowskiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (23 IX 2016).

¹⁵² AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, Biogram S. Krzyżanowskiego, b.d., b.p.

¹⁵³ S. Żaryn, *Ostatnia droga porucznika Krzyżanowskiego*, 17 IV 2014 r., www.stefczyk.info (13 IV 2018).

¹⁵⁴ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, Ankieta uczestnika Powstania Warszawskiego, oprac. J. Niezgodą, 14 VII 1998 r., b.p.

¹⁵⁵ *Ibidem*, Biogram A. Ligęzy, b.d., b.p.

¹⁵⁶ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 85, A. Ligęza, *Wspomnienia dobrego wojaka*, przepisane z rkpsu przez J. Niezgodę 10 IV 1984 r., b.p.

¹⁵⁷ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, Ankieta uczestnika Powstania Warszawskiego, oprac. J. Niezgodą, 14 VII 1998 r., b.p.

Współorganizował obóz, w którym schronienie i posiłek mogli otrzymać oswobodzeni Polacy, zarówno jeńcy wojenni (niekiedy jeszcze z 1939 r.), jak i robotnicy przymusowi. Na początku maja 1945 r. Amerykanie ogłosili werbunek do służb pomocniczych przy armii amerykańskiej. Makarczuk skorzystał z tej okazji; po krótkim przeszkoleniu w Bonn został skierowany do kompanii wartowniczej w Nancy we Francji, której zadaniem był m.in. nadzór nad obozem dla jeńców niemieckich. Tutaj zastał go koniec wojny. Kompania wartownicza została rozwiązana we wrześniu 1945 r., niemniej do czerwca 1946 r. Makarczuk kwaterował w Château-Thierry oraz w Soisson. Dowiedziawszy się o możliwości repatriacji, pod koniec czerwca 1946 r. wyruszył pociągiem z Metz do Dziedzic, a stąd – różnymi środkami transportu – dotarł do Warszawy. Udało mu się odnaleźć żonę Janinę. Zatrudnił się w spółdzielni „Społem”. Równocześnie podjął studia w Szkole Głównej Handlowej, w 1949 r. przemianowanej na SGPiS. Po ukończeniu studiów w 1951 r. objął stanowisko kierownicze w Centrali Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska”. Przeżył osobisty dramat. W 1949 r. zmarła mu żona, osierocając rocznego synka. W 1951 r. Makarczuk ożenił się ponownie, z Marią Kubik, z którą miał dwoje dzieci, córkę i syna. W 1963 r. zmienił miejsce pracy, został specjalistą w Zjednoczeniu Przedsiębiorstw Robót Kolejowych. Przeszedł na emeryturę w 1982 r. Zajął się uprawą ulubionej działki¹⁵⁸. Do końca życia mieszkał w Warszawie, ostatni znany jego adres to ul. Krochmalna. Zmarł 29 maja 1996 r. Pochowany został na cmentarzu Bródnowskim¹⁵⁹.

13. **Lesław Wojciech Michalski.** Po kapitulacji powstania jako ciężko ranny wraz z innymi chorymi został przewieziony do Ursusa pod Warszawą, a na początku stycznia 1945 r. do szpitala w Piotrkowie Trybunalskim. 17 stycznia miasto zajęła Armia Czerwona. Wkrótce Michalski zdołał wrócić do Warszawy, gdzie jego rodzice uzyskali mieszkanie na Saskiej Kępie. Przez ponad rok leczył rany, zmagając się też z postępującą gruźlicą. W 1947 r. podjął, a właściwie wznowił studia na Wydziale Mechanicznym Politechniki Warszawskiej. W 1948 r. uzyskał tytuł inżyniera mechanika¹⁶⁰.

W tym samym roku ojciec Lesława (o którym była mowa w cz. I) został aresztowany przez UB za posiadanie – i rzekome kolportowanie – ulotki wzywającej narody Związku Sowieckiego do buntu przeciwko komunizmowi. Ponownie znalazł się w gmachu u zbiegu Al. Ujazdowskich z ul. Koszykową, tym razem już pod szyldem Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Po brutalnym śledztwie został skazany na 7 lat więzienia, utratę praw publicznych na 3 lata oraz przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa. Prawdopodobnie dzięki wstawiennictwu funkcjonariusza partyjnego, którego żona była niegdyś pacjentką Michalskiego, Bolesław Bierut w drodze łaski zmniejszył wyrok do 4 lat więzienia. Wskutek postępującej gruźlicy, do czego przyczyniły się więzienne warunki, został zwolniony po 2 latach i 7 miesiącach. W 1956 r. otrzymał emeryturę profesorską, lecz nie został zrehabilitowany; nastąpiło to dopiero w 1990 r. Zmarł 26 stycznia 1960 r.¹⁶¹

Lesław Michalski nie zobaczył już ojca. Na początku 1949 r. stan jego zdrowia gwałtownie się pogorszył. Udał się na kurację do sanatorium w Otwocku, którym niegdyś kierował jego ojciec. Zmarł 16 kwietnia 1949 r. w wieku 28 lat¹⁶².

¹⁵⁸ *Ibidem*, Biogram J. Makarczuka, b.d., b.p.

¹⁵⁹ *Ibidem*, Ankieta uczestnika Powstania Warszawskiego, oprac. J. Niezgodą, 14 VII 1998 r., b.p.

¹⁶⁰ *Ibidem*, Biogram rozszerzony L.W. Michalskiego, b.d., b.p.

¹⁶¹ MPW, Biogram Z.A. Michalskiego, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (30 IX 2016).

¹⁶² AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, Ankieta uczestnika Powstania Warszawskiego, oprac. J. Niezgodą, 14 VII 1998 r., b.p.

14. **Franciszek Mieczysiak *vel* Pies.** Po kapitulacji powstania został wywieziony do Stalagu XI-B w Fallingbostel. Przeniesiono go jednak do Oflagu II-B w Bergen-Belsen, gdyż zgłosił się na ochotnika jako ordynans kadry oficerskiej AK. Po wyzwoleniu podróżował po Niemczech wraz z Tadeuszem Konopackim i Bogdanem Wiesem. Rozdzielili się w okolicach Murnau. Od tej pory nikt nie miał już z nim kontaktu. Nie wiadomo, czy wrócił do Polski, czy pozostał na terenie Niemiec Zachodnich¹⁶³.

15. **Zofia Murawiecka-Licińska.** W nocy z 22 na 23 września 1944 r. zdołała przepłynąć Wisłę i dotrzeć do posterunku „Kościszekowców”. Dalsze jej losy nie są dokładnie znane. Wiadomo jedynie, że po wojnie wyjechała do Gdyni, ukończyła studia teatralne, wyszła za mąż. Zmarła w Gdyni 7 grudnia 1970 r., w wieku 46 lat¹⁶⁴.

16. **Jerzy Niezgoda.** Po kapitulacji powstania został wywieziony do Stalagu XI-B w Fallingbostel. Wcielono go do Arbeitskommando 588 w Oker i skierowano do pracy w hucie ołowiu. Stąd przeniesiono go do Arbeitskommando 589 w Schlewecke (nieдалeko od Bad Harzburg) i skierowano do pracy w tartaku. Został wyzwolony przez armię amerykańską. Trafił do obozu dla byłych jeńców wojennych w Neuhaus. Zatrudnił się w kompanii wartowniczej przy 3. Armii Amerykańskiej w byłym obozie koncentracyjnym w Dachau, w którego zabudowaniach w listopadzie 1945 r. rozpoczęły się procesy przeciwko niemieckim zbrodniarzom wojennym. Pełnił służbę do 26 listopada 1946 r.¹⁶⁵ Tydzień później zdecydował się – inaczej niż jego brat Ryszard – na powrót do Polski. W lutym 1947 r. rozpoczął studia na Wydziale Prawa UW, ukończył je w grudniu 1950 r. Nie pracował jednak jako prawnik. Jeszcze przed ukończeniem studiów zatrudnił się w Przedsiębiorstwie Instalacji Elektrycznych. Pracował tu – obejmując z czasem stanowiska kierownicze – aż do przejścia na emeryturę w czerwcu 1982 r.¹⁶⁶ Odegrał doniosłą rolę jako archiwista środowiska kombatanckiego „Gustawa-Harnasia” (będzie o nim jeszcze wielokrotnie mowa)¹⁶⁷. Do końca życia mieszkał w Warszawie. Zmarł 17 lutego 2003 r.¹⁶⁸

17. **Kazimierz Skrobik.** Pod koniec września 1944 r. poważnie zachorował, przez kilka dni miał wysoką gorączkę, obawiano się nawet jego śmierci. Jego zasługi docenił gen. Chruściel, który rozkazem nr 39 mianował go podporucznikiem czasu wojny¹⁶⁹. W oflagu w Bergen-Belsen, do którego trafił m.in. z bratem Mieczysławem (początkowo znaleźli się w Stalagu XI-B w Fallingbostel), „w beznadziejnie prymitywnych warunkach obozu”, jak wspominał, udało mu się skonstruować piecyk, który odznaczał się dużą wydajnością i niewielkim zużyciem przydziałowego drewna¹⁷⁰. Wobec zbliżania się frontu wywieziono go wraz z bratem i innymi jeńcami do Oflagu II-D w Gross-Born, a następnie zmuszono do pieszego marszu z powrotem na zachód – przez Stalag X-B Sandbostel – do Oflagu X-C w Lubece. Obóz ten został wyzwolony 2 maja 1945 r. przez armię brytyjską.

¹⁶³ *Ibidem*, Biogram rozszerzony F. Psa (?), b.d., b.p.

¹⁶⁴ *Ibidem*, Ankieta uczestnika Powstania Warszawskiego, oprac. J. Niezgoda, 14 VII 1998 r., b.p.; MPW, Biogram Z. Murawieckiej-Licińskiej, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (25 V 2018).

¹⁶⁵ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, Ankieta uczestnika Powstania Warszawskiego, oprac. J. Niezgoda, 17 VII 1998 r., b.p.

¹⁶⁶ *Ibidem*, Biogram rozszerzony J. Niezgody, b.d., b.p.

¹⁶⁷ Zob. też R. Bielecki, *op. cit.*, s. 57.

¹⁶⁸ MPW, Biogram J. Niezgody, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (25 V 2018).

¹⁶⁹ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, Biogram K. Skrobika, b.d., b.p.

¹⁷⁰ *Ibidem*, K. Skrobik, *Życiorys – wspomnienie*, ok. 1989 r., b.p.

Wyczekując na dalszy rozwój wydarzeń, Kazimierz Skrobik pod koniec maja 1945 r. zatrudnił się w Polskim Szpitalu Wojskowym w Lubece. Licząc na to, że sowiecka dominacja nad Polską nie jest jeszcze przesądzona, wraz z bratem Mieczysławem i jego żoną pojechali do Włoch. 17 września 1945 r. obaj bracia zaciągnęli się do II Korpusu. Na początku 1946 r. ukończyli kurs młodszych oficerów piechoty w Materze koło Bari. Kazimierz otrzymał przydział na stanowisko dowódcy plutonu w 2. Warszawskiej Dywizji Pancерnej. W wolnym czasie urządzał – jak przed laty – wieczory artystyczno-literackie, i to z udziałem orkiestry¹⁷¹.

W czerwcu 1946 r. Kazimierz podjął decyzję o powrocie do Polski. Przed wyjazdem otrzymał poufne zadanie zorganizowania przerzutu do Włoch rodzin kilku oficerów II Korpusu. W lipcu przybył do Szczecina. Wkrótce skradziono mu wszystkie pieniądze, które otrzymał celem przygotowania ewakuacji. Tymczasem rozpoczęła się operacja przenoszenia II Korpusu z Włoch do Wielkiej Brytanii i przekształcania go w Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia. Ze względu na uszczelnienie granic jedyną drogą ucieczki pozostało Morze Bałtyckie – do Szwecji i stamtąd do Wielkiej Brytanii. By zdobyć środki na utrzymanie się i wywiązanie z zadania, zamieszkał w Gdyni i zatrudnił się w warsztacie naprawy kutrów. Pracował też przez pewien czas przy wyciąganiu wraków w porcie w Świnoujściu. Na początku 1948 r. wdzierzał od Banku Rybaków Morskich kuter i zaczął pracować jako rybak. Dorabiał też nadal przy remontach kutrów¹⁷².

6 kwietnia 1949 r. został aresztowany pod zarzutem „chęci przekroczenia nielegalnie granicy morskiej PRL”. Zachowały się akta procesu, które dają wyobrażenie o tym, w jaki sposób planowano i organizowano ucieczki do Szwecji. Wraz z Kazimierzem Skrobikiem żołnierze Wojsk Ochrony Pogranicza aresztowali 9 osób: dyrektora Banku Rybaków Morskich Stanisława Sokołowskiego i jego żonę Halinę, ich znajomą Marię Kledzik, zatrudnionego w Banku kierowcę Kazimierza Wiśniewskiego oraz marynarzy: Mariana Kasprzaka, Hilarego Polaszewskiego, Franciszka Szczypińskiego, Witolda Maciejewskiego, Klemensa Schredera. Na podstawie ich zeznań można spróbować zrekonstruować przebieg wydarzeń. Głównym organizatorem ucieczki okazał się dyrektor Banku Rybaków Morskich. Na początku grudnia 1948 r. zwrócił się on do Skrobika z propozycją przygotowania przerzutu jego znajomych kutrem do Szwecji. Skrobik nie od razu się zgodził. Do kolejnej rozmowy z Sokołowskim doszło miesiąc później. Tym razem dyrektor otwarcie już przyznał, że chciałby wyemigrować z Polski wraz z rodziną. Skrobik postanowił mu pomóc, przypuszczalnie z myślą o własnych planach czy zobowiązaniach. Jak się później okazało, Sokołowski przygotowywał się do ucieczki od dłuższego czasu. Sprzedawał dobytek, skupował waluty obce, głównie dolary. Również Skrobik zapłacił w dolarach, ale większość pieniędzy musiał on wydać na przygotowania do podróży¹⁷³.

W ciągu następnych dwóch miesięcy powstał plan ucieczki, w który Sokołowski w tajemniczo stopniowo pozostałych kontrahentów. Postanowiono wykorzystać nowy kuter „Wła 47”. Uznano, że nie ma szans na to, by niepostrzeżenie wprowadzić kogokolwiek na pokład w któryś z portów, ze względu na dość częste rewizje przeprowadzane przez żołnierzy WOP. Ustalono zatem, że Skrobik wypłynie z Gdyni, po czym skręci w kierunku wschodnim. W odległości ok. 4 km od portu oczekiwać mieli Sokołowski wraz z resztą

¹⁷¹ *Ibidem*, s. [2].

¹⁷² *Ibidem*, s. [1–2].

¹⁷³ AIPN Gd, sygn. 284/1429, Protokół przesłuchania podejrzanego K. Skrobika, Gdynia, 8 IV 1949 r., k. 114; *ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego K. Wiśniewskiego, Gdynia, 8 IV 1949 r., k. 127–128.

uczestników ucieczki. Pierwsze dwie próby zakończyły się fiaskiem, Skrobik podpłynął zbyt daleko od brzegu lub pomylił punkt zbiórki. Udało się za trzecim podejściem – 31 marca 1949 r. Pod wieczór, ok. godz. 21 Skrobik oraz towarzyszący mu Franciszek Szczypiński podpłynęli 4 km na wschód od Gdańska i zarzucili kotwicę na wysokości gęsto zalesionego wybrzeża. Skrobik nadał umówiony sygnał lampą topową. Sokołowski odpowiedział latarką, po czym z pomocą kilku mężczyzn zepchnął do wody ponton. Niestety, nie zadziałał motorek, co oznaczało konieczność energicznego wiosłowania. Z tego powodu do pontonu wsiedli także Marian Kasprzak i Hilary Polaszewski, którzy wedle planu mieli tylko pomóc w załadunku uciekinierów i ich bagaży na ponton. W rezultacie do kutra dopłynęło więcej osób, niż spodziewał się Skrobik. Wśród nich były również dzieci. Sokołowscy zabrali ze sobą dwie córeczki, Maria Kledzik – syna. Zabrakło natomiast Witolda Maciejewskiego, który prawdopodobnie nie trafił na miejsce zbiórki. Przesiadka z pontonu na kuter odbyła się sprawnie, niemniej, jak zapamiętał Skrobik, wszyscy byli bardzo zdenerwowani i wystraszeni. Ponton załadowano na pokład kutra. Skrobik też nie mógł zapanować nad nerwami. Manewrował kutrem po ciemku, pobłądził, między latarnią morską w Helu a Górą Szwedów wpadł na mieliznę. Spanikowani pasażerowie chcieli opuścić statek i uciekać, lecz – jak przytomnie ostrzegł ich Skrobik – po chwili wpadliby na posterunek WOP. Niebawem pojawiły się nieopodal dwa kutry wracające z rejsu. Skrobik wezwał je na pomoc. Marynarze pomogli ściągnąć kuter uciekinierów z mielizny, nieświadomi, jak wiele osób kryje się pod pokładem. Tymczasem zapadła noc. Skrobik i Sokołowski postanowili mimo wszystko płynąć dalej w kierunku Szwecji. Przepłynęli nie więcej niż 40 km, gdy zerwał się sztorm. W każdej chwili kuter mógł się wywrócić. Skrobik podjął decyzję o powrocie do Gdyni. Zdołali dopłynąć do Półwyspu Helskiego, ale popsuł się silnik i kuter zaczął dryfować, osiadając w końcu na mieliznie przypuszczalnie już w Zatoce Puckiej. W ciemnościach, w porywistym wietrze nieszczęśni pasażerowie wyskakiwali do wody i brnęli ku stałemu lądowi. Zdołali dotrzeć w okolice Gdyni. 2 kwietnia Skrobik wrócił na brzeg, by ściągnąć kuter. Cztery dni później został zatrzymany przez patrol WOP, podobnie jak pozostali uczestnicy wyprawy¹⁷⁴.

Śledztwo prowadziła początkowo Wojskowa Prokuratura Rejonowa z pomocą WUBP w Gdańsku. Pod koniec czerwca 1949 r. sprawę przejęła Prokuratura Rejonowa w Gdańsku. Skrobika wypytywano o jego przeszłość w konspiracji. Zeznał, że miał luźne związki z podziemiem, czytywał prasę konspiracyjną, pomagał znajomemu w organizowaniu łączności, trudnił się też dorabianiem magazynków do pistoletów. Przyznał, że w trakcie Powstania Warszawskiego należał do Oddziału Specjalnego, którym dowodził „Biskup”, a przed pójściem do niewoli otrzymał awans na podporucznika. Zeznał też, że po wyzwoleniu obozu jenieckiego w Lubecie dołączył do II Korpusu i służył pod dowództwem mjr. Eugeniusza Ladenbergera, który również powrócił do Polski i zamieszkał w Darłowie, o czym funkcjonariusze UB i tak zapewne już wiedzieli¹⁷⁵. Po przeszło pięciu miesiącach śledztwa Skrobik przyznał się do winy i potwierdził, że ucieczkę organizował Sokołowski¹⁷⁶.

Podczas procesu rozpoczętego na początku 1950 r. Skrobik przyjął nieco inną linię obrony: przyznawał, że chciał wyjechać zagranicę, jednak w trakcie rejsu czynił wszystko, aby wrócić do Polski, do wyprawy popychało go zaciekawienie budownictwem kutrów

¹⁷⁴ *Ibidem*, Sentencja wyroku w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, Gdańsk, 20 II 1950 r., k. 585; *ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego K. Skrobika, Gdańsk, 25 IX 1949 r., k. 288; *ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego K. Skrobika, Gdynia, 8 IV 1949 r., k. 115.

¹⁷⁵ *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego K. Skrobika, Gdynia, 8 IV 1949 r., k. 110.

¹⁷⁶ *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego K. Skrobika, Gdańsk, 25 IX 1949 r., k. 288.

w Szwecji, w kraju otrzymywał na tyle duże zarobki, że nie miał powodu do emigracji, a na ucieczkę zdecydował się pod wpływem impulsu (rodzice narzeczonej nie chcieli go zaakceptować), w przygotowaniach do wyprawy uczestniczył zaś bez entuzjazmu, kierując się lojalnością wobec Sokołowskiego¹⁷⁷. Na korzyść Skrobika i innych oskarżonych działał fakt, że uwaga prokuratorów skupiła się na Stanisławie Sokołowskim, którego uznali za głównego winnego. Otrzymał on wyrok 5 lat więzienia, pozostali zaś od 1 do 2 lat. Jednego oskarżonego uniewinniono. Kazimierz Skrobik został skazany na 2 lata więzienia, miał też ponieść karę finansową. Zważywszy na ówczesny terror, nie była to zbyt wysoka kara. Jak zapisano w sentencji wyroku, na korzyść Skrobika, a także Kazimierza Wiśniewskiego (kierowcy Sokołowskiego, skazanego również na 2 lata więzienia) zadziałały: „ich dotychczasowa niekaralność, stosunkowo niewysoki stopień rozwoju umysłowego, ich przyznanie się do winy i wyrażony żal oraz tę okoliczność, że powzięli oni zamiar i działali pod wpływem osk[arżonego] Sokołowskiego, który był ich zwierzchnikiem i do którego mieli zaufanie”¹⁷⁸. Oznaczało to, że Skrobik przyjął skuteczną linię obrony.

Najtragicznieszczą postacią w tej sprawie okazała się Maria Kledzik. Jej mąż od września 1939 r. przebywał na emigracji. Ich starszy syn zginął, bawiąc się niewypałem. Młodszy syn poważnie chorował na przewlekły gościec stawowy, wymagał stałej opieki¹⁷⁹. Zaraz po zakończeniu wojny Kledzik rozpoczęła starania o pozwolenie na wyjazd do Anglii, gdzie wówczas przebywał jej mąż. Otrzymała wizę brytyjską. Na wyjazd nie zgodziło się jednak MSZ. Szukała odtąd różnych sposobów, by wydostać się z Polski. Przeprowadziła się do Gdańska. Trudne warunki życia, stres sprawiły, że nabawiła się nerwicy. Gdy dowiedziała się, że Sokołowski organizuje ucieczkę, uprosiła go, by przyjął ją wraz z synem na pokład kutra. Poświęciła na to resztę oszczędności¹⁸⁰. Zamiast do Anglii trafiła jednak na rok do więzienia. Przypuszczalnie otrzymałaby jeszcze wyższą karę, gdyby nie wzięto pod uwagę jej „niewyrobieńcia życiowego” oraz chęci połączenia się z mężem¹⁸¹. W aktach procesu zachował się list jej syna, wystosowany 8 września 1951 r. do Bolesława Bieruta. Chłopiec, wówczas uczeń siódmej klasy szkoły podstawowej, pisał: „Błagam Pana Prezydenta o darowanie Mamusi mej, Marii Kledzik, pozostałej do odcierpienia kary 4 miesięcy więzienia. Jestem ciężko chory, mam bardzo dokuczliwe bóle w stawach biodrowych i w nogach. Poza Mamusią nie posiadam nikogo, kto mógłby się mną opiekować i ratować mnie przed cierpieniem i kalectwem. Gdyby Mamusię znowu zabrano do więzienia, serce moje pękłoby z żalu i bólu”. Prosił o litość Bieruta jako „ojca wszystkich polskich dzieci” – tak go bowiem nauczono w szkole¹⁸². Niestety, nie znamy dalszych losów Kledzików, niemniej można je potraktować za symboliczne dla epoki stalinowskiego komunizmu.

Kazimierz Skrobik odsiedział cały wyrok. Ze względu na przynależność do AK, mimo że nie ustalono jego udziału w NOW, zwalczanej przez aparat bezpieczeństwa ze szczególną zaciekłością, odmówiono mu prawa do apelacji. Podczas pobytu w więzieniu wziął ślub z poznaną przed aresztowaniem Haliną Czechmanowską. Wyszedł na wolność 12 kwietnia 1951 r. Przez kilka miesięcy nie mógł znaleźć pracy, w końcu zdołał zatrudnić się jako ślusarz w stoczni rybackiej w Gdyni. Zapisał się do Zaocznego Technikum

¹⁷⁷ *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej przed Sądem Apelacyjnym w Gdańsku, 20 II 1950 r., k. 516.

¹⁷⁸ *Ibidem*, Sentencja wyroku w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, Gdańsk, 20 II 1950 r., k. 588.

¹⁷⁹ *Ibidem*, Prośba o ulaskawienie skierowana do Generalnego Prokuratora RP, 8 IX 1951 r., k. 747.

¹⁸⁰ *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej przed Sądem Apelacyjnym w Gdańsku, 20 II 1950 r., k. 517.

¹⁸¹ *Ibidem*, Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, Gdańsk, 20 II 1950 r., k. 588.

¹⁸² *Ibidem*, List M. Kledzika, ucznia klasy VII szkoły podstawowej we Wrzeszczu do Prezydenta B. Bieruta, 8 IX 1951 r., k. 748.

Mechanicznego w Gdańsku, które ukończył z najwyższą oceną w 1952 r., uzyskując dyplom inżyniera mechanika. W miejscu pracy awansu jednak nie otrzymał, odmówiono mu też rekomendacji na wieczorowe studia politechniczne. Mimo to na zamówienie Politechniki Gdańskiej skonstruował skomplikowane urządzenie do badania naprężeń metodą światła spolaryzowanego. Opracował też wiele wniosków racjonalizatorskich. Stworzył projekt windy kotwicznej, którą potem zastosowano na kutrach polskich i zagranicznych. Obmyślił poza tym nowy model ciężkiej samobieżnej wiertarki promieniowej¹⁸³. Doceniano te wynalazki, ale na poprawę warunków życia liczyć nie mógł.

W tej sytuacji w 1953 r. wraz z żoną postanowili wyjechać do Warszawy. Początkowo dorabiał w różnych warsztatach rzemieślniczych. Dopiero w 1958 r. uzyskał stały etat w Państwowych Zakładach Teletransmisyjnych. Został tu kierownikiem wydziału remontowego¹⁸⁴. Opracowywał kolejne wynalazki, jak np. automat do produkcji blaszek stykowych w kontaktach elektrycznych, który wykorzystywano przez kilkanaście kolejnych lat. W 1961 r. zaproponowano mu posadę kierownika stopnia wodnego w Dębem nad Narwią. Zdecydował się ją przyjąć także ze względu na mieszkanie służbowe, które mu przyznano. Gdy w 1963 r. otworzono w Dębem Technikum Hydrologiczno-Meteorologiczne, został w nim kierownikiem warsztatów szkolnych. Ukończył roczny kurs pedagogiczny, uprawniający do prowadzenia zajęć z młodzieżą. W 1965 r. po raz pierwszy od 1946 r. przekroczył granice Polski, wraz z żoną spędził kilka dni na Węgrzech¹⁸⁵.

W 1967 r. Skrobikowie przeprowadzili się z powrotem do Warszawy. Udało im się uzyskać mieszkanie w bloku przy ul. Batorego. Kazimierz Skrobik zatrudnił się jako nauczyciel zajęć technicznych w LO im. Władysława IV, w którym w 1939 r. uzyskał maturę. Był to przedmiot apolityczny, jego biografia nie budziła więc zastrzeżeń¹⁸⁶. Wspominał: „Jednak by być w zgodzie ze swym sumieniem, w okresie prosperity gierkowskiej, omawiając temat «Ekonomika przemysłu», zaczynałem stwierdzeniem: Wiedzcie, że ekonomika rządzi się własnymi prawami. I nie wolno podporządkowywać jej polityce. Nie wolno realizować zadań nieekonomicznych, uzasadnionych jedynie politycznie. Na razie jest z czego, ale przyjdzie moment, że nie będzie z czego dołożyć i zrobi się «klops», jakiego świat nie widział»¹⁸⁷. W 1972 r. zdał egzamin na nauczyciela wychowania technicznego szczebla licealnego w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie. Od początku pracy w szkole organizował też Koło Wychowanków, po pewnym czasie został jego prezesem. W 1974 r. wspólnie z dyrekcją i Komitetem Rodzicielskim przygotował zjazd wychowanków. W obszernym przedpokoju przed siedzibą dyrekcji zawiesił gabloty z dokumentacją szkoły, postarał się także o komplet foteli w stylu klubowym; służą do dzisiaj. Zainicjował również działalność Społecznego Komitetu Budowy Hali Sportowej przy gmachu szkoły. Pod koniec lat 70. przystąpiono do jej wznoszenia, lecz prace wkrótce wstrzymano z powodu pogłębiającego się kryzysu gospodarczego, który akurat dla Skrobika nie był zaskoczeniem¹⁸⁸.

W 1977 r. w jego życiu zaszyły istotne zmiany. Rozwiódł się, a następnie ożenił z młodszą od niego o ponad 20 lat Wielisławą Kustosik, specjalistką w Instytucie Kształcenia Nauczycieli. W 1977 i 1979 r. urodzili się ich dwaj synowie – Witold i Tomasz.

¹⁸³ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, K. Skrobik, Życiorys – wspomnienie, rkps, ok. 1989 r., s. [2a].

¹⁸⁴ *Ibidem*, Biogram K. Skrobika, b.d., b.p.

¹⁸⁵ AIPN, sygn. 1005/138994, Podanie-kwestionariusz do Biura Paszportów i Dowodów Osobistych MSW, 14 III 1975 r., k. 3.

¹⁸⁶ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, K. Skrobik, Życiorys – wspomnienie, rkps, ok. 1989 r., s. [2a].

¹⁸⁷ *Ibidem*, s. [3].

¹⁸⁸ *Ibidem*, s. [3a].

Zamieszkali w bloku przy ul. Batuty¹⁸⁹. Aby utrzymać powiększającą się rodzinę, Skrobik zrezygnował z pracy w szkole i zatrudnił się w Przedsiębiorstwie Robót Termoizolacyjnych i Antykorozyjnych „Termokor” jako specjalista ds. postępu technicznego. Skonstruował tu automat do prostowania i cięcia taśmy metalowej (bednarki), który z powodzeniem działał później w elektrowni Bełchatów.

W 1980 r. przeszedł na emeryturę. Założył warsztat rzemieślniczy specjalizujący się w produkcji teleskopów do pasków do zegarków, co okazało się na tyle dochodowe, że mógł kupić samochód, działkę pod miastem i wybudować domek letniskowy. I tutaj dał o sobie znać jego niezwykle talent wynalazczy: skonstruował autorski system przeciwwłamaniowy. „Czas pokaże, na ile moje rozwiązania się sprawdzą” – zakończył swoje wspomnienia spisane pod koniec lat 80.¹⁹⁰

Po latach nie krył się z krytyczną oceną Powstania Warszawskiego: „Znając stan uzbrojenia AK, zdawałem sobie w pełni sprawę z nieuchronnej klęski Powstania. Swoje zadanie widziałem w wypełnieniu z honorem obowiązku żołnierskiego i w służeniu swym doświadczeniem i opanowaniem mniej doświadczonym kolegom”¹⁹¹. Z czasu wojny miał odznaczenia – Srebrny Krzyż z Mieczami za akcję „Góral” oraz Krzyż Walecznych za udział w Powstaniu Warszawskim. Podczas obchodów rocznicowych otrzymał w sumie kilkanaście odznaczeń. Nie zapominał o nim aparat bezpieczeństwa. Co najmniej do końca lat 70. karta z jego aktualizowanym biogramem znajdowała się w ewidencji byłych żołnierzy NOW¹⁹².

Z bratem Mieczysławem dane mu było spotkać się dopiero w 1989 r., gdy upadał PRL. Do końca życia mieszkał w Warszawie przy ul. Batuty. Zmarł 28 marca 2007 r. Jego żona odeszła niemal dokładnie pięć lat później – 23 marca 2013 r.¹⁹³

18. Mieczysław Skrobik. Rozkazem nr 39 gen. Chruściela odznaczony został Krzyżem Walecznych i awansowany do stopnia podporucznika czasu wojny¹⁹⁴. Po kapitulacji powstania trafił – m.in. wraz z bratem Kazimierzem – do Stalagu XI-B w Fallingbistel, a stamtąd do oflagu w Bergen-Belsen. Wskutek ofensywy aliantów przerzucano ich do Oflagu II-D w Gross-Born, a stamtąd – pieszo – przez Stalag X-B Sandbostel do Oflagu X-C w Lubece, gdzie zostali wyzwoleni 2 maja 1945 r. przez armię brytyjską.

Niebawem Mieczysław ruszył na poszukiwanie narzeczonej Alicji Natansonówny. W czasie Powstania Warszawskiego służyła ona jako łączniczka w Brygadzie Dyspozycyjno-Zmotoryzowanej NSZ „Koło”¹⁹⁵. Po upadku powstania trafiła do niemieckiej niewoli. Mieczysławowi udało się ją odnaleźć, co zakrawało na cud. Wkrótce się pobrali.

Mieczysław Skrobik próbował zaciągnąć się do 1. Dywizji Panczernej gen. Maczka, ale okazało się to niemożliwe. W tej sytuacji wraz z żoną dołączył do brata i razem pojechali do Włoch. 17 września 1945 r. Skrobikowie zaciągnęli się do II Korpusu. Zostali skierowani na kurs Młodszych Oficerów Piechoty w Materze koło Bari. Tu ich drogi się rozeszły. Mieczysław przydzielony został do 9. Bolońskiego Batalionu Piechoty

¹⁸⁹ AIPN, sygn. 1005/188241, Podanie-kwestionariusz do Biura Paszportów i Dowodów Osobistych MSW, 28 III 1989 r., k. 1.

¹⁹⁰ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, K. Skrobik, Życiorys – wspomnienie, rkps, ok. 1989 r., s. [3a].

¹⁹¹ *Ibidem*, s. [1a].

¹⁹² AIPN, sygn. 0189/113/1, Kwestionariusz osobowy członka nielegalnej organizacji NOW, tajne, 27 XII 1978 r., k. 113.

¹⁹³ Nekrolog Wielisławy Skrobik, nekrologi.wyborcza.pl (10 XII 2017).

¹⁹⁴ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, Biogram M. Skrobika, b.d., b.p.

¹⁹⁵ MPW, Biogram A. Natansonówny, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (25 V 2018).

w 3. Dywizji Karpackiej. W czerwcu 1946 r. Kazimierz wyjechał do Polski. Mieczysław pozostał we Włoszech.

We wrześniu 1946 r. II Korpus ewakuowano do Wielkiej Brytanii. Mieczysław Skrobik wraz z żoną trafił do obozu w High Wycombe, na północny zachód od Londynu. W październiku 1946 r. otrzymał propozycję podjęcia studiów. Niebawem zapisał się na tworzony właśnie Polish University College (działał do 1953 r.). W czerwcu 1950 r. ukończył wydział inżynierii chemicznej i otrzymał dyplom inżyniera. Rok wcześniej został ostatecznie zdemobilizowany. Po ukończeniu studiów zatrudnił się w londyńskiej firmie Hemingway Co. Po dwóch latach otrzymał posadę w dziale badawczym firmy Electron Ltd w Manchesterze.

W 1953 r. Mieczysław i Alicja Skrobikowie zdecydowali się na przeprowadzkę do Kanady, która oferowała wówczas wiele możliwości zatrudnienia. Początkowo zamieszkali w Toronto. Skrobik zatrudnił się w fabryce Canadian Industries, wytwarzającej emalie przemysłowe. W 1956 r. otrzymał propozycję objęcia stanowiska inżyniera projektanta w koncernie Dupont Co w Montrealu. Skorzystał z oferty, po czterech latach przeniósł się do utworzonego w tej firmie działu komputerów. Momentem zwrotnym w jego karierze zawodowej okazał się kwiecień 1961 r., gdy zatrudniła go potężna firma Air Liquide i powierzyła zadanie wprowadzenia komputerów do organizacji i zarządzania firmą. Od 1980 r. obejmował w niej kolejne stanowiska kierownicze. Pracował tam do emerytury, na którą przeszedł w 1991 r. Z Kanadą związała się też jego córka, Joanna, która po studiach medycznych została internistką, z czasem również wykładowczynią uniwersytetu w Montrealu, uznaną specjalistką w dziedzinie zaburzeń psychicznych¹⁹⁶. Mieczysław Skrobik zmarł 8 sierpnia 2016 r.¹⁹⁷

19. **Zdzisław Staros.** Jak już była mowa, po ewakuacji z Pałacu Staszica uczestniczył w obronie ul. Świętokrzyskiej. 9 września, pełniąc służbę na stanowisku strzeleckim w kamienicy przy ul. Świętokrzyskiej 19, został trafiony w głowę przez niemieckiego snajpera. Jego zwłoki spłonęły wraz z kamienicą. Symboliczny grób znajduje się na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach pośród żołnierzy zgrupowania „Harnasia”¹⁹⁸.

20. **Bronisław Walkowiak.** 15 września 1944 r. zmarł wskutek odniesionych ran w szpitalu polowym. Po wojnie jego szczątki pochowano na Cmentarzu Wojskowym¹⁹⁹.

Podsumujmy: osiem osób spośród osiemnastu, który dotrwały do kapitulacji powstania, odniosło rany (Chrzanowski, Jaroszyński, Kalinowska-Jeske, Kiciński, Krzyżanowski, Ligęza, Makarczuk, Michalski). Na emigracji pozostały cztery osoby (Jarosz, Kiersnowski, Konopacki, Mieczysław Skrobik) lub pięć, jeśli uwzględnić także Mieczysiaka *vel* Psa. Trzy osoby (Chrzanowski, Kieżun, Kazimierz Skrobik) padły ofiarą terroru komunistycznego. Ważną cezurą w życiu większości tych, którzy pozostali w Polsce, był rok 1956. Dwie osoby (Chrzanowski, Kieżun) zajęły się nauką. Większość pracowała jako inżynierowie, technicy, projektanci. Wybór zawodów technicznych, a nie humanistycznych podyktowany był nie tylko zainteresowaniami. Stanowił swego rodzaju strategię przystosowawczą do realiów gospodarczych i politycznych PRL (przykładem Niezgoda). Największe sukcesy

¹⁹⁶ Biogram Y. Skrobik, cliniqueopus.com (25 V 2018).

¹⁹⁷ MPW, Biogram M. Skrobika, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (25 V 2018).

¹⁹⁸ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, Ankieta uczestnika Powstania Warszawskiego, oprac. J. Niezgoda, 14 VII 1998 r., b.p.

¹⁹⁹ *Ibidem*.

zawodowe odnieśli ci, którzy pozostali na emigracji (Jarosz, Kiersnowski, Mieczysław Skrobik). Wybitnie utalentowany Kazimierz Skrobik musiał poprzestać w PRL na skromnej posadzie technika i nauczyciela zajęć technicznych. W innym ustroju niż realny socjalizm zapewne o wiele więcej osiągnęłaby Kalinowska-Jeske. W przypadku Kieżuna ceną za międzynarodową karierę naukową okazały się kontakty z SB. Pod stałą presją SB funkcjonował Chrzanowski. Ci, którzy pozostali w kraju, nie należeli do PZPR. Oprócz Chrzanowskiego nie brali jednak raczej udziału w działalności opozycyjnej, choć przypuszczalnie wielu miało krytyczny stosunek do PRL. Pięć osób (Chrzanowski, Kieżun, Krzyżanowski, Niezgoda, Kazimierz Skrobik) w mniejszym czy większym stopniu angażowało się w działalność kombatancką (najaktywniejszy był Niezgoda). Do tradycji endeckiej odwoływał się przede wszystkim Chrzanowski, nawiązywali do niej także Krzyżanowski, Niezgoda, Kazimierz Skrobik. Różnili się w ocenie Powstania Warszawskiego, wskazać tu można chociażby skrajnie odmienne poglądy Chrzanowskiego i Kieżuna. Z danych tych nie można wyciągać ogólniejszych wniosków. Niemniej widać tu losy powstańczego pokolenia – zdziątowanego (wskutek wojny, a potem emigracji), sponiewieranego przez komunizm, przemienionego w szarych obywateli PRL, wypierających nierzadko przeszłość. Dlaczego tak się stało, zobaczymy w kolejnych rozdziałach tej części książki.



Il. 48. Śródmieście Północne, początek 1945 r. Pośrodku plac z cokołem po pomniku Kopernika oraz Pałac Staszica; Google Earth

V.2. Destrukcja

Bilans powstania i zadania na jesień 1944 r.

Miesiąc po kapitulacji powstania – 4 listopada 1944 r. – w Grodzisku Mazowieckim zebrał się w okrojonym składzie Zarząd Okręgu Stołecznego SN. Obecni byli prezes Tadeusz Maciński, kierowniczką Kobiecego Wydziału Organizacyjnego Jadwiga Miracka, szef Wydziału Gospodarczego Tadeusz Dunin-Wąsowicz, szef Wydziału Wychowania i Propagandy Zygmunt Domański oraz jako członek Zarządu bez mandatu Wacław Chrzanowski, dotąd oficer korpusu sanitarnego, lekarz Batalionu „Antoni”.

Przyjęty na wstępie porządek obrad przewidywał cztery punkty: komunikaty i sprawozdania, dyskusja o sytuacji politycznej oraz o stanie Okręgu, wolne wnioski i interpelacje. Spotkanie otworzył Maciński. Wciąż doskwierały mu obrażenia odniesione w ostatnich dniach powstania. Odczytał listę nieobecnych – poległych, zaginionych lub aresztowanych. Brakowało kworum, by podejmować uchwały. Poległa blisko jedna trzecia spośród przeszło tysiąca żołnierzy NOW, którzy wzięli udział w powstaniu. Nie zapominano też o kilkudziesięciu uczestnikach stołecznej konspiracji SN/NOW, którzy zginęli w latach 1940–1944. Połowa walczących w powstaniu odniosła rany. Spośród tych, którzy zostali wywiezieni do niemieckich obozów po powstaniu, miał nie powrócić do Polski co piąty²⁰⁰.

Maciński zarysował następnie „obraz całkowitego zniszczenia dorobku pięcioletniego okresu pracy Okręgu”²⁰¹. Miesiąc, który minął od kapitulacji Warszawy, mimo problemów ze zdrowiem, starał się wykorzystać na zabezpieczenie dokumentacji, nawiązanie łączności z Zarządem Głównym SN, kontakty polityczne z innymi organizacjami, a przede wszystkim podtrzymanie więzi z ocalałymi działaczami i żołnierzami. Wskazał, że wobec paraliżu SN wskutek powstania wpływy w szeroko rozumianym ruchu narodowym próbuje przejąć ONR, który przyjął już nawet nazwę Obóz Narodowy. Z jego inspiracji zawiązała się Konfederacja Warszawska – nawiązująca poniekąd do idei Konfederacji Polskiej z 1937 r. – która ma łączyć różne środowiska celem odbudowy Warszawy, a zarazem, jak podejrzewał Maciński, stanowić zaplecze dla ONR²⁰². Maciński również otrzymał propozycję wejścia do Rady Naczelnej Konfederacji Warszawskiej, ale jej nie przyjął.

²⁰⁰ *Środowisko Żołnierzy Batalionów Armii Krajowej „Gustaw” i „Harnaś”. Kalendarium 1945–2001*, oprac. J. Butwiłło, M. Nasierowski, wyd. 2 popr. i uzupeł., Warszawa 2002, s. 12.

²⁰¹ Nie był w tej ocenie odosobniony. Władysław Jaworski konstatował, że w Powstaniu Warszawskim polityka SN „poniosła klęskę”; AIPN, sygn. 1570/76, W. Jaworski, Stronnictwo Narodowe. Przeszłość – zadania w chwili obecnej, rkps, Warszawa, 9 IX 1945 r., k. 28.

²⁰² Inicjatywa ta prawdopodobnie nawiązywała do projektu Konfederacji Polskiej, z którym wystąpił w październiku 1937 r. dziennik „ABC”. Miała ona koordynować działalność ONR i SN. Kierownictwu ONR przypuszczalnie chodziło wtedy o zatuszowanie skandalu, jakim było brutalne pobicie przez bojówkę ONR Wojciecha Wasiutyńskiego z RNR, który w stanie krytycznym trafił do szpitala; zob. W.J. Muszyński, *Duch młodych. Organizacja polska i Obóz Narodowo-Radykalny w latach 1934–1944. Od studenckiej rewolty do konspiracji niepodległościowej*, Warszawa 2011, s. 106–107.

Środowisko ONR ocenił krytycznie, choć nie tak ostro jak przed powstaniem. Niemniej nadal uważał, że „wielka ruchliwość ONR” idzie „często w złym kierunku”, a co gorsza, „kompromituje wobec używania przez ONR nazwy «Obóz Narodowy» wszystkie organizacje narodowe w Kraju, między innymi Stronnictwo Narodowe”. Za uzurpację ze strony ONR uznał próbę powołania w Częstochowie Rady Narodowej Polski w miejsce Rady Jedności Narodowej czy wydawanie pisma o nazwie „Rzeczpospolita”. Przeciwno udziałowi w Konfederacji Warszawskiej wypowiedzieli się również pozostali uczestnicy spotkania, choć Domański i Chrzanowski zastrzegli, że mógłby do niej dołączyć „ktoś z Okręgu” w roli obserwatora, a w razie niemożności oddziaływania na to środowisko – wycofać się. Maciński z kolei akcentował konieczność odbudowy OS SN. Chciał też jak najszybciej wznowić publikację „Warszawskiego Głosu Narodowego”²⁰³.

Po wyczerpaniu pierwszego punktu obrad o głos poprosił Wacław Chrzanowski i wystąpił z interpelacją do Macińskiego jako prezesa OS SN „w sprawie genezy udziału Okręgu w powstaniu, oceny obecnej sytuacji i zamiarów na przyszłość”. Maciński poprosił o przerwę, po której wygłosił obszerny referat. Tę część jego wystąpienia można określić mianem testamentu konspiracji narodowej w Warszawie.

Zaczął od tego, że „w tej chwili trudno jest jeszcze mówić o całości zagadnień [...], tragedia wymaga wszechstronnego i głębokiego przemyślenia”. Nie ukrywał, że sam doświadczył załamania psychicznego, które dotknęło „w mniejszym lub większym stopniu wszystkich uczestników i świadków powstania”. Niemniej – mówił dalej – „z szeregu rzeczy zdaję sobie sprawę już dzisiaj i wnioskami oczywiście podzielę się z Państwem. Odpowiedź jest dla mnie tym trudniejsza, że uważam za obowiązek zdać Państwu sprawę z tego, co się stało, dlaczego tak się stało oraz dlaczego takie, a nie inne było moje stanowisko wobec wypadków. Jestem to Wam obowiązany tak samo, jak my wszyscy jako Zarząd winni jesteśmy to samo Stronnictwu, a Stronnictwo – Polsce”²⁰⁴.

Cofnął się do początków okupacji. Okręg Stołeczny SN przed wojną uległ osłabieniu i uszczupleniu. Pracę w konspiracji podjęło najwyżej kilkadziesiąt osób. To był punkt wyjścia. Niecałe pięć lat później w Powstaniu Warszawskim w oddziałach NOW walczyło przeszło tysiąc żołnierzy. „Budowałem naprawdę od początku, przy czym budowanie naszymi obecnymi metodami pracy zaczęło się dopiero w sierpniu 1940 r. (pierwsza zbiórka informacyjna)”. Mimo to SN nie dysponowało w Warszawie siłą, która pod koniec lipca 1944 r. mogłaby skutecznie oddziaływać na politykę „Czynników Miarodajnych” (KG AK, Delegatura Rządu, RJN). „Stworzenie siły wymaga czasu, a czasu tego mieliśmy właśnie za mało. Czasu nie da się wyprzedzić”. Lata 1940–1942 określił jako „stwarzanie formy, w którą będzie można wlać treść”. W 1943 r. nabrał tempa nabór członków. Niemniej „dojście do siły, która pozwoliłaby nam decydować, było jeszcze daleko przed nami”. Szacował, że potrzeba by na to jeszcze dodatkowych

²⁰³ AAN, SN, sygn. 206/21 (mkf 2192/2), Protokół zebrania Zarządu Okręgu Stołecznego SN, 4 XI 1944 (w nagłówku dokumentu błędnie podano datę: 4 X 1944), k. 6–6a.

²⁰⁴ *Ibidem*, k. 6a.

dwóch lat. Wtedy „inaczej rozmawialibyśmy z czynnikami decydującymi w sprawie powstania”²⁰⁵.

Przypomniał również, że Zarząd OS SN już na długo przed powstaniem zajmował „całkowicie negatywne stanowisko” wobec „czynnej akcji” przeciwko Niemcom, przy jednoczesnym oczekiwaniu na ich ostateczną klęskę. Przywołał argument sformułowany m.in. w artykule *Aktywiści, pasywiści i sytuacja polityczna*: Niemcy wojnę już przegrali, w interesie Polski pozostaje wzajemne osłabienie się Niemców i Sowietów. Przypomniał też, że dawał wyraz temu pogładowi nie tylko w akcji propagandowej prowadzonej przez OS SN, lecz również w rozmowach z członkami ZG SN, dowódcami AK oraz przedstawicielami Delegatury Rządu. Sprzeciwiał się rozkazom, których wykonanie „mogło grozić naruszeniem przyjętej przez nas taktyki nieprzeszkadzania Niemcom w rozprawie z Bolszewikami”. Nie powiedział jednak, o jakie rozkazy tu chodziło. Podkreślił natomiast, że „dosłownie do ostatnich chwil” starał się wraz z rtm. Lossowem-Niemojowskim „powstaniu zapobiec”²⁰⁶.

Stronnictwo Narodowe wzięło jednak udział w powstaniu. Mimo jego negatywnej oceny, Maciński uważał, że „stało się dobrze”. Z dwóch powodów. Po pierwsze, zdawano sobie sprawę, że „ludzie nasi rozkazu niepójścia do powstania mogliby nie usłuchać”. Wprawdzie „poczucie realizmu było w szeregach naszych głęboko zakorzenione”, niemniej uznawano zwierzchność „Czynników Miarodajnych”, a wielu młodych ludzi przyciągało do NOW właśnie to, że została ona scalona z AK. Należało się liczyć z tym, że zdecydowana większość dołączyła do ruchu narodowego w Warszawie dopiero w okresie okupacji („zawsze Państwu przypominam, że przed wojną Stronnictwa Narodowego praktycznie nie było”). Mogło się okazać, że „u bardzo wielu członków zaufanie do przełożonych organizacyjnych mogło się skończyć tam, gdzie rozchodziły się drogi Organizacji i Czynników Miarodajnych”. Maciński zastrzegł, że stanowisko członków „absolutnie nie ważyło na szali [jego] rozstrzygnięć”, niemniej uważał, iż „lepiej się stało, że członkowie poszli do akcji w szeregach Stronnictwa, niżli mieli być narażeni na konflikty wewnętrzne, mogące zniweczyć w sposób trwały istnienie i jednolitość Stronnictwa”. Wyraził przypuszczenie, że w razie zakazu udziału w powstaniu młodzi ludzie poszliby walczyć w szeregach najbliższych spotkanych oddziałów. „Leży to w psychologii żołnierza i w poczuciu żołnierskiego honoru, że nie może usiedzieć w domu, gdy dokoła niego padają strzały i giną inni bracia żołnierze. Podczas powstania miałem szereg konkretnych przykładów takiego właśnie, a nie innego zachowania się naszych członków” – wspominał²⁰⁷.

Po drugie, Powstanie Warszawskie dowiodło słuszności taktyki politycznej SN, co Maciński uznawał jednak za „gorzki paradoks”. Wykazało bowiem „polityczny bezrozum oraz polityczne karierowiczostwo czynników, które od szeregu lat

²⁰⁵ *Ibidem*, k. 8a.

²⁰⁶ *Ibidem*, k. 6a–7.

²⁰⁷ *Ibidem*, k. 7a. Wiesław Chrzanowski „Poraj” uważał natomiast, że poziom dyscypliny był na tyle wysoki, iż nie mogło być mowy o „samoczynnym” powstaniu czy wyruszeniu do akcji bez rozkazu; *Byliśmy przeciw powstaniu. Rozmowa z W. Chrzanowskim*, w: *W imię czego ta ofiara? Obóz Narodowy wobec Powstania Warszawskiego*, oprac. J. Engelgard, M. Motas, Warszawa 2009, s. 40.

Polską rządzą”. Okazało się, że to narodowcy postawili trafną diagnozę, przewidzieli skutki wywołania powstania w Warszawie, lecz mimo to solidarnie wraz z innymi ginęli na powstańczych barykadach. Zyskali zatem kapitał polityczny i moralny. Zapewne dlatego też, dodajmy, pod koniec sierpnia 1944 r. Maciński sprzeciwiał się już próbom wyprowadzania oddziałów NOW poza Warszawę.

„Prus” podkreślił, że ostrzegając zawczasu przed bezsensownością powstania, ale biorąc w nim udział w imię solidarności narodowej, „wykazaliśmy wszystkie cechy dodatnie, jakie winny wykazywać w czasie wojny rzetelne polskie ośrodki myślenia i działania”. Podsumowując zatem, SN w Okręgu Stołecznym wypracowało „bezbłędną taktykę”, której pozostawało wierne, mając też na uwadze „utrzymanie jednolitości narodu i poszanowanie dla reprezentujących Polskę władz państwowych, widomego znaku tej jednolitości”. Uczyniło wszystko, by taktyka ta została przyjęta przez ogół społeczeństwa oraz uwzględniona przez „Czynniki Miarodajne” (krytykowane niekiedy, jak przyznał Maciński, w sposób naruszający posłuszeństwo należne władzom państwowym). Wyczerpawszy zaś wszystkie środki działania, wykonano rozkaz władz państwowych, aby nie powodować rozłamu i nie pogarszać pozycji rządu polskiego na emigracji, „mimo że byliśmy najzupełniej i w stu procentach świadomości przekonani, że rozkaz powstania jest błędem i zbrodnią”. Udowodniono tym samym, że SN jest formacją, która ma rację, a równocześnie nie waha się ponieść ofiary²⁰⁸.

Maciński uważał przy tym, że „pozycja odpowiedzialnych za powstanie spada właściwie do zera”. Tragedia Warszawy stała się wymownym dowodem na to, że „ludzie, do których rąk dostało się prawo wydawania rozkazów społeczeństwu, nie tylko nie stanęli na wysokości zadania i wysokości odpowiedzialności, lecz zaufanie społeczeństwa zawiedli, wręcz zaufanie to zdradzili”²⁰⁹.

W dalszej części wywodu wprost już wskazał jako odpowiedzialnych za powstanie: zdominowane przez piłsudczyków dowództwo AK, ludowców (SL) oraz socjalistów (PPS). W tym ostatnim przypadku mógł mieć na myśli koalicję ludowo-socjalistyczną będącą podstawą rządu na emigracji. Nie szczędził zarazem słów krytyki „czynnikom, które były wprawdzie powstaniu przeciwne, lecz przez całe pięć lat łamały w sposób szkodliwy dla Polski jako obiektu [podmiotu – K.K.] międzynarodowego obowiązującą je karność państwową, złamały ją także w ostatniej chwili, wyprowadzając swoje kierownictwa i oddziały poza obręb niebezpieczeństwa, jak np. część NSZ podporządkowana ONR-owi”²¹⁰. Nie wspomniał jednak o Pułku im. gen. W. Sikorskiego NSZ, walczącym u boku zgrupowania „Harnasia”.

Maciński doszedł do wniosku, że SN, a zwłaszcza jego Okręg Stołeczny, „strat ogólnonarodowych (niszczenie stolicy, ośrodków dyspozycji, dorobku kulturalnego, gehenny ludności) na swoim sumieniu nie ma”, broniło bowiem dziedzictwa Polski „wobec głupoty kół o powstaniu decydujących” i starało się je chronić w czasie powstania przed wrogiem. „Sumienie nasze i sumienie moje obciąża strata kilkuset

²⁰⁸ AAN, SN, sygn. 206/21 (mkf 2192/2), Protokół zebrania Zarządu Okręgu Stołecznego SN, 4 XI 1944 r., k. 8. Maciński kilkakrotnie powtórzył, że SN „zrobiło wszystko, aby do powstania nie dopuścić, potem zaś ofiarnie wykonało państwowy rozkaz, którego wydaniu nie mogło zapobiec”.

²⁰⁹ *Ibidem*, k. 8a.

²¹⁰ *Ibidem*.

poległych członków Okręgu, najlepszych synów Polski. Jest to strata olbrzymia w skali Okręgu SN, ale drobna w skali ogólnopolskiej i drobna wobec korzyści nabytych uprawnień własnych i zlikwidowania uprawnień szkodliwych dla Polski”. Innymi słowy, SN zyskało legitymację do sprawowania władzy w Polsce. „Oczywiście nie umniejsza to ani na włos całości tragedii” – zastrzegł Maciński²¹¹.

Postawę Okręgu Stołecznego przeciwstawił Zarządowi Głównemu SN. Nie ukrywał już animozji. „Niestety, nasze władze naczelne wykazywały podczas wojny brak woli wykorzystania ciężaru gatunkowego Stronnictwa”. Ubolewał, że jako prezes OS nie znajdował w członkach Zarządu oparcia. Przeciwnie: „dochodziło nawet do tego, że niewzruszone stanowisko Okręgu, sprzeciwiającego się prowadzeniu akcji zbrojnej przez wojskowe Czynniki Miarodajne przeciwko Niemcom, spotykało się z potępieniem Władz Naczelnych” (tu znów miał na myśli swój artykuł *Aktywiści, pasywiści i sytuacja polityczna*). Przepuszczał, że twardsza postawa ZG SN mogłaby sprawić, że „sprawa powstania wzięłaby inny obrót”. Ubolewał, że władze naczelne „zachowały się oportunistycznie, często nawet szły po linii błędnej taktyki, narzucanej im przez ośrodki dyspozycji odpowiedzialne za powstanie”. Skłonny był nawet postawić „pod adresem naszych przełożonych organizacyjnych” zarzut, że „i na nich również, z racji ich oportunizmu i braku zdecydowania spada odpowiedzialna część winy za powstanie, losy Warszawy i losy całej Polski Podziemnej”²¹².

Czytając tę część wystąpienia Macińskiego, trudno oprzeć się wrażeniu, że mógł on już widzieć samego siebie w roli przyszłego prezesa SN w kraju, choć nigdy nie kwestionował zwierzchności Tadeusza Bieleckiego²¹³.

Ostatnią część referatu poświęcił okresowi po powstaniu. „Nieistnienie Warszawy”, jak to określił, sprawia, że znów trzeba zacząć pracę u podstaw. Liczył na to, że sprzyjać jej będzie „trwały kapitał w postaci form strukturalnych i organizacyjnych oraz metod pracy”. W pierwszej kolejności należy odnaleźć członków i powiązać w Organizacje Liniowe, wznowić wydawanie „Warszawskiego Głosu Narodowego” i wykazać na jego łamach, iż „z zestawienia wypadków wynika, że Stronictwu Narodowemu społeczeństwo może zaufać”, a także zarysować „pozytywny program polityczny”, obejmujący zagadnienia administracyjne, gospodarcze, wychowawcze oraz kwestię mniejszości narodowych. Przyznał, że SN nie dysponuje obecnie gotowym programem (czy nie brał pod uwagę cyklu artykułów *O co walczymy?* oraz innych projektów?), ma natomiast idee, które pozwalają przygotować szczegółowy i zaktualizowany program w dość krótkim czasie²¹⁴.

²¹¹ *Ibidem*.

²¹² *Ibidem*, k. 9a.

²¹³ O daleko idące ambicje polityczne podejrzewał Macińskiego m.in. Ludwik Chaberski. Metoda zarządzania Okręgiem Stołecznym SN, jego zdaniem, wskazywała, że „«Prus» świadomie przygotowywał organizację warszawską jako bazę do szybkiego opanowania całego SN po wojnie i wysunięcia się na czoło całego ruchu narodowego w Polsce”; AIPN, sygn. 00231/184/2, L. Chaberski, *Moje wspomnienia*, Wronki, 20 X 1950 r., k. 45.

²¹⁴ AAN, SN, sygn. 206/21 (mkf 2192/2), Protokół zebrania Zarządu Okręgu Stołecznego SN, 4 XI 1944 r., k. 10–10a. Część przytoczonych tu argumentów Maciński przedstawił następnie w artykule *Jeszcze raz – od początku*, zamieszczonym we wznowionym WGN; zob. *Żeby Polska*

Po referacie rozpoczęła się dyskusja nad sytuacją polityczną oraz stanem organizacyjnym Okręgu (trzeci punkt porządku obrad). Wypowiadali się Wacław Chrzanowski, Tadeusz Dunin-Wąsowicz, Zygmunt Domański. Mocno wybrzmiał głos Chrzanowskiego, który wprost oskarżył ZG SN, że prowadził „politykę całkowicie błędną, jeśli chodzi o sprawę powstania”, a tygodnik „Walkę” – że „bała się ostrzejszego podkreślenia stanowiska, pochwałała powstanie; właściwie nie miała poglądu”²¹⁵. Tego rodzaju oświadczenia mogły zapowiadać daleko idące rozliczenia wewnątrz SN. Zapewne doszłoby do nich, gdyby Polska zachowała po wojnie niepodległość.

Najważniejszą kwestią była diagnoza miejsca Polski w polityce światowej. Poproszony przez Wacława Chrzanowskiego o komentarz, Maciński odpowiedział, że „stawia na zaufanie aliantom”. Spodziewał się trzech etapów: 1) dokończenia wojny z Niemcami, 2) następnie z Japonią, 3) w końcu zaś rozprawy ze Związkiem Sowieckim. „Rosja dotąd będzie kokietowana przez aliantów, dokąd będzie im potrzebna. Polska musi również pójść na kompromisy z Rosją w czasie okresu przejściowego. Okres trzeci przyniesie nam rozwiązanie rąk w stosunku do Rosji i niewątpliwe rozstrzygnięcie konfliktu polsko-rosyjskiego na miarę korzyści w tej chwili”²¹⁶. Na ten właśnie okres Maciński chciał przygotować Polaków, począwszy od 1939 r. Z perspektywy czasu widać, że podobnie jak przed powstaniem nadal nie doceniał potęgi Związku Sowieckiego, przeceniał natomiast gotowość aliantów zachodnich do powstrzymania ekspansji komunizmu.

Najbardziej pesymistycznie nastawiony Wacław Chrzanowski spodziewał się, w razie zdominowania Europy przez ZSRS, zniszczenia cywilizacji łacińskiej, a w przypadku zwycięstwa mocarstw anglosaskich (głównie USA) – uczynienia z Europy kolonii anglosaskiej, która może uzyskać z czasem status dominium²¹⁷.

Nie wyznaczono terminu kolejnego zebrania. Miało zostać zwołane przez Macińskiego „w razie potrzeby”²¹⁸. Jak się okazało, w tym gronie nie było im już dane się spotkać. Zachowała się natomiast częściowo korespondencja Macińskiego ze współpracownikami, która rzuca dodatkowe światło na postrzeganie przezeń położenia Polski jesienią 1944 r.

Ilustratywny wydaje się list z 30 listopada 1944 r. do Zygmunta Domańskiego, z zaleceniami dla Wydziału Wychowania i Propagandy. Maciński poruszył w nim trzy kwestie. Po pierwsze, ocenił politykę Wielkiej Brytanii i USA jako wymuszoną sytuacją wojenną. Za konieczne uznawał podporządkowanie się ich taktyce „jako jedynej prowadzącej do zwycięstwa, bez którego w ogóle Polski nie będzie”. Dlatego też zalecał, by w prasie i w propagandzie ustnej aliantów nie dyskredytować, lecz tłumaczyć zasadność ich polityki, a przy tym nie prowokować „zadrażnień anglosasko-sowieckich”.

była polska. Antologia publicystyki konspiracyjnej podziemia narodowego 1939–1950, wstęp, wybór i oprac. M.J. Chodakiewicz, W.J. Muszyński, Warszawa 2010, s. 569–571.

²¹⁵ AAN, SN, sygn. 206/21 (mkf 2192/2), Protokół zebrania Zarządu Okręgu Stołecznego SN, 4 XI 1944 r., k. 10a–11.

²¹⁶ *Ibidem*, k. 10a.

²¹⁷ *Ibidem*, k. 10a–11.

²¹⁸ *Ibidem*, k. 11–11a.

Po drugie, wyraził pogląd, że „prawdopodobnie Polska będzie musiała iść na kompromis”, a nawet „oddać przejściowo wschodnią swoją połowę i utworzyć wspólny rząd z PKWN” (słysząc tu echa rozmów Mikołajczyka w Moskwie 12–22 X 1944). Dodał przy tym zaskakującą sugestię, że „istotnie powinniśmy to zrobić dwa lata temu”. Dwa lata temu – czyli przypuszczalnie najpóźniej po bitwie o Stalingrad, która zmieniła losy wojny. Brakuje źródeł, które pozwoliłyby odpowiedzieć na pytanie, czy Maciński na początku 1943 r. sondował w jakikolwiek sposób kompromis ze Związkiem Sowieckim. W obliczu zwycięskiego pochodu Armii Czerwonej postulował raczej ograniczenie akcji antyniemieckich jako bezcelowych oraz wyczekiwanie na zmianę koniunktury wojennej i politycznej, nie tego jednak oczekiwano w Moskwie. Przypomnijmy, że pewne nadzieje wiązał – do chwili jego aresztowania 27 lipca 1942 r. – z kpt. Mikołajem Arciszewskim jako potencjalnym pośrednikiem w kontaktach z Moskwą. Co ciekawe, w liście do Domańskiego Maciński wskazał też, że propaganda SN powinna zdystansować się wobec antysowieckiej postawy powołanego dzień wcześniej na stanowisko premiera Tomasza Arciszewskiego. W kompromisie z Moskwą Maciński upatrywał następujących korzyści: „ułatwienie życia Anglosasom, którzy się naszą głupotą już bardzo zmęczeni” (po raz kolejny wybrzmiewały tu iluzje wobec Londynu i Waszyngtonu), dzięki czemu zyskałoby się w nich sprzymierzeńców „na okres realizowania dla nas ostatecznej (godziwej) granicy wschodniej”, ponadto gwarancje uzyskania ziem zachodnich po Odrę i Nysę Łużycką, bez oczekiwania na przyszłą konferencję pokojową, która może nie być Polsce przychylna, a także utworzenie nowego rządu z wydatnym udziałem emigracji, co pozwoliłoby stworzyć administrację i struktury wojskowe przynajmniej na zachód od linii Curzona. Korzyściami tymi, zastrzegał Maciński, „nie entuzjazmuję się bynajmniej, uważam je jednak za mniejsze zło, a powtórę pozwalają na działalność i tym samym dają realne widoki na przyszłość”.

Wywód Macińskiego nie oznaczał jednak zgody na rezygnację z Kresów Wschodnich. Przeciwnie: wciąż żywił on (płoną) nadzieję, że po klęsce III Rzeszy Związek Sowiecki zostanie powstrzymany i odepchnięty na wschód. To zaś ułatwiłoby sięgnięcie do wymarzonej granicy na Dnieprze i Teterewie, a tym samym stworzenia – okrężną drogą – Wielkiej Polski. Maciński próbował postąpić niczym wytrwany szachista, który poddaje figurę, by zyskać przewagę taktyczną i odegrać się w kolejnych posunięciach. Co za tym idzie, zalecał wstrzymanie propagandowych wycieczek przeciwko Sowiетom – „oczywiście do czasu”. Niemniej należało podtrzymać antysowieckie nastawienie społeczeństwa, by utrzymać je w stanie mobilizacji do dalszej rozgrywki.

Po trzecie, spodziewając się wejścia SN do gabinetu Arciszewskiego, Maciński radził Domańskiemu wyciszenie krytyki polskiego rządu emigracyjnego. Konkludował: „Powyższe wskazania dla propagandy oczywiście zrewiduję i zmienię, gdyby do kompromisu nie doszło lub gdyby zaszły fakty przeciwne do tych, które obecnie przewiduję”²¹⁹.

²¹⁹ AIPN, sygn. 1570/466, Pismo „3097” [T. Macińskiego] do „1127” [Z. Domańskiego], 30 XI 1944 r., k. 100–101.

Jak widać, Maciński próbował manewrować, uwzględniając różne warianty dalszych działań. Brał pod uwagę kompromis z ZSRS (tymczasowa rezygnacja z Kresów Wschodnich, porozumienie z PKWN w zamian za uzyskanie granicy zachodniej na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz ocalenie suwerenności państwa), który obowiązywałby do chwili spodziewanego rozłamu między mocarstwami zachodnimi a Związkiem Sowieckim, co ułatwiłoby, po wcześniejszym zabezpieczeniu granicy zachodniej, upomnienie się o granicę wschodnią.

Kilka lat później, przebywając już w więzieniu, Maciński ujawnił, że w lutym 1945 r. przeprowadził swoisty sondaż: wysłał dwa listy, jeden do komendy MO, drugi do komendatury WP w Warszawie, z informacją o skrytce z bronią przy ul. 6 Sierpnia 32. Po pewnym czasie ustalił, że broń została zabrana. Nikt jednak na jego listy nie odpowiedział, najwyraźniej ignorując jego sugestię poniesienia metod wojskowych i ograniczenia się do środków politycznych w zamian za umożliwienie normalnej działalności²²⁰.

Maciński zdawał sobie sprawę, jak skromnymi środkami, szczególnie po katastrofie Powstania Warszawskiego, dysponuje podziemie niepodległościowe. Jego frustrację pogłębiała postawa premiera Arciszewskiego, któremu początkowo udzielił poparcia. Ograniczył je z powodu niedostatecznie stanowczej, jego zdaniem, obrony granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, którą sam uznawał za absolutny priorytet. Chwiejna postawa rządu w tej kwestii tym bardziej skłaniać go będzie do poszukiwania jakiegoś kompromisu politycznego – już jednak w roli więźnia.

Oświadczenie Młodzieży Wszechpolskiej

W tym samym czasie, gdy z Powstaniem Warszawskim rozliczał się Zarząd Okręgu Stołecznego SN, Wiesław Chrzanowski „Poraj”, jeden z żołnierzy Oddziału Specjalnego, ranny podczas obrony Pałacu Staszica, wydostawszy się z Warszawy wraz z ludnością cywilną, podjął wspólnie z Tadeuszem Łabędzkiem próbę reaktywowania Młodzieży Wszechpolskiej (o czym była już mowa w poprzednim rozdziale). Przyczynił się do ogłoszenia przez warszawskie środowisko MW w listopadzie 1944 r. oświadczenia w sprawie „tragicznych wydarzeń ostatniego okresu”, powielanego potem w formie ulotki, opublikowanego też w sierpniu 1945 r. we wznowionej na krótko „Młodej Polsce”²²¹. Miało ono na celu wytłumaczenie postawy młodzieży narodowej oraz polemikę „z pewnymi tchórzliwymi a naiwnymi próbami obarczania młodzieży odpowiedzialnością za powstanie”²²².

Stawiano tezę, że powstanie „przyniosło Polsce niepowetowane straty, prawie żadnych natomiast korzyści” (słychać tu echo rozważań Dmowskiego o skutkach powstań XIX-wiecznych). Decyzję o jego rozpoczęciu określono jako „karygodną

²²⁰ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 132.

²²¹ *Rocznica*, „Młoda Polska” 1945, nr 2, s. 1–3; zob. też *Żeby Polska była polska...*, s. 562; M. Bechta, W.J. Muszyński, *Przeciwko Pax Sovietica. Narodowe Zjednoczenie Wojskowe i struktury polityczne ruchu narodowego wobec reżimu komunistycznego 1944–1956*, Warszawa 2017, s. 88–89.

²²² *Rocznica*, „Młoda Polska” 1945, nr 2, s. 1–2.

zbrodnię²²³. W pierwszej kolejności chciano rozliczyć polskie elity przywódcze, pozostawanie ich bowiem u władzy „kompromituje tym samym instytucje, wzbudza w społeczeństwie zwątpienie w nasze zdolności państwowe”.

Inaczej niż w prasie z czasu powstania, zarzuty kierowano pod adresem konkretnych osób: gen. Komorowskiego jako dowódcy AK oraz Delegata Rządu (wicepremiera) Jankowskiego, najwyraźniej nie zdając sobie sprawy, że proces decyzyjny był znacznie bardziej skomplikowany. Odpowiedzialnością obarczono zresztą całą KG AK, uznając ją za „emanację sanacyjnej kliki wojskowej skompromitowanej już we wrześniu 1939 roku”, nie uwzględniając jednak tego, że nie było to jednorodne gremium.

Wskazywano również na współsprawstwo Moskwy. Jej agenty bowiem od dawna „nawoływały do zbrojnych wystąpień i przygotowywały nastrój rozgorączkowania”. Przypominano, że Sowieci utrudniali czy wręcz uniemożliwiali zachodnim aliantom niesienie wsparcia. Pomoc zaś udzielona w ostatniej fazie walk „zakrawała na kpiny”. Łudzili powstańców rychłym zdobyciem miasta, aby przedłużyć opór i spotęgować straty.

Polemizowano z głównymi argumentami wysuwanymi w obronie decyzji o rozpoczęciu powstania: zbliżanie się Armii Czerwonej do Pragi, zamiar wyprowadzenia przez Niemców warszawian z miasta pod koniec lipca 1944 r., wsparcie dla premiera Mikołajczyka w jego rozmowach ze Stalinem, ryzyko samowolnego zrywu rozgorączkowanej młodzieży. Jeśli chodzi o tę ostatnią kwestię, podkreślano: „Reprezentujemy olbrzymią część młodzieży, znamy nastroje wśród jej reszty. Nastroj rozgorączkowania zawsze narzucany był szeregom z góry. Znając swoje zasoby broni nie mogliśmy patrzeć bez troski na wywołane wypadki”. Wskazywano też, że młodzież zbyt dobrze orientowała się w intencjach Sowietów, by liczyć na ich pomoc powstaniu. Mimo to podporządkowano się rozkazom legalnych władz. „Niestety, ofiary ich wzbogaciły jedynie tragiczną polską tradycję powstańczą. Przyniosły korzyści, ale wrogom”. Wobec tego młodzież ma prawo potępienia wczorajszych dowódców i żądania zmian we władzach cywilnych i wojskowych.

Składano kilka deklaracji politycznych: zachowanie lojalności wobec legalnych polskich władz, traktowanie PKWN jako sowieckiej agentury, odrzucenie jakichkolwiek propozycji współpracy ze strony Niemców, sprzeciw wobec kompromisów w stosunkach ze Związkiem Sowieckim, gdyż chce on „uczynić z Polski republikę sowiecką i dlatego dąży do wyniszczenia wszystkich prawdziwie polskich elementów”, a ponadto szukanie oparcia u aliantów zachodnich z nadzieją na to, że walcząc przez pięć lat z hegemonią niemiecką w Europie, nie zgodzą się na nie mniej groźną dominację sowiecką.

Jako podstawowy cel wojny przypomniano pokonanie Niemiec i wytyczenie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej – „najlepszej granicy strategicznej, obejmującej tereny, które zapewnią nam potęgę gospodarczą”. Uważano, że na przyłączonych do Polski ziemiach znajdzie nowe siedziby i zadośćuczynienie za utracony majątek ludność zburzonej Warszawy. Podtrzymywano też ideę „unii Europy środkowej”,

²²³ Podobnego określenia użyto w przywoływanym już w części IV artykule pt. *Zmarnowany heroizm*, wydrukowanym w „Wielkiej Polsce” 2 X 1944 r.

choć nie pisano już wprost o Czechosłowacji, z którą w początkowym okresie wojny wiązano duże nadzieje.

Za zagrożenie dla bezpieczeństwa Polski uznawano „wrogów wewnętrznych” – Żydów gotowych przyłączyć się do obozu prosowieckiego oraz Ukraińców. W tym drugim przypadku wskazywano, że doświadczenie wojenne „ustaliło postawę społeczeństwa polskiego”, a do polityki „józewszczyzny”²²⁴ nie ma już powrotu. Spodziewano się też, że wraz z rozwiązaniem problemów narodowościowych uda się pomyślnie przeprowadzić „przebudowę społeczno-gospodarczą” Polski.

Deklarowano również, że tragizm sytuacji, w jakiej znalazła się Polska, nie zniechęci młodzieży do dalszej pracy. „Nauczył nas Roman Dmowski, że jesteśmy Polakami i ponosimy odpowiedzialność za losy Polski, nie tylko w chwilach jej rozkwitu, ale i w czasach upadku. Przeciwnie, poczuwamy się dziś do tym większych obowiązków wobec Ojczyzny, przejmujemy część ciężaru prowadzenia jej spraw, którego nie może podźwignąć starsze pokolenie”²²⁵.

Krytyczna ocena Powstania Warszawskiego nie wyczerpywała refleksji politycznej Wszechpolaków. Nieco ponad rok później ogłosili deklarację ideową, która nawiązywała do przedpowstaniowych rozważań o katolickim uniwersalizmie, „pokoleniu jedności” czy sensie nacjonalizmu. Dopowiadano teraz, że „wiara katolicka jest podstawą naszego poglądu na świat”, „społeczeństwo jest przyrodzoną formą życia człowieka”, „w epoce, w której żyjemy, treść życia społecznego realizuje się w Narodzie”, a „racją bytu Narodu jest twórczość cywilizacyjna”. Tym samym „Polska ma szczególne zadanie – misję szerzenia cywilizacji zachodniej, katolickiej, opartej na poszanowaniu osobowości człowieka i praworządności, wbrew naporowi wschodniego i germańskiego nihilizmu, despotyzmu i barbarzyństwa”. Właśnie to zadanie chciano postawić przed młodym pokoleniem – w miejsce autodestrukcyjnego insurekcyjnego czy rewolucyjnego. Zważywszy na dalsze losy MW, deklarację można traktować jako testament tego środowiska²²⁶.

Porównując powyższe oświadczenie i referat prezesa OS SN, można dostrzec liczne podobieństwa, ale też różnice. Powstanie Warszawskie uznawano zgodnie za katastrofę. Nie różniono się w ocenie odpowiedzialnych za jego wywołanie. Podobnie diagnozowano ówczesne położenie Polski. Maciński w bardziej jednak zniuansowany sposób niż Wszechpolacy opisywał nastroje społeczne, dostrzegając pragnienie pokoju i bezpieczeństwa, choćby za cenę kompromisu z Sowietami. W porównaniu z wcześniejszymi swoimi artykułami łagodził retorykę. Ostrożniej też poruszał kwestię mniejszości narodowych. Co więcej, sondował możliwości porozumienia z Moskwą. Młodzież Wszechpolska dążyła zaś do wyrazistości i jednoznaczności, nawiązując do koncepcji i sformułowań z okresu przedpowstaniowego.

²²⁴ O krytycznej ocenie polityki Józewskiego zob. cz. II, przyp. 330 i 331.

²²⁵ *Karygodna zbrodnia. Oświadczenie warszawskiej Młodzieży Wszechpolskiej, listopad 1944*, w: *W imię czego ta ofiara?...*, s. 132–135.

²²⁶ W deklaracji wspomniano również o postulowanych granicach – zachodniej na Odrze i Nysie Łużyckiej, a wschodniej co najmniej na linii wyznaczonej traktatem ryskim. Wracano też do idei korporacji zawodowych, choć nie podawano konkretnych rozwiązań. Przestrzegano, że okupacja sowiecka niszczy nie tylko byt państwowy, lecz również wypacza postawę duchową; *Deklaracja Ideowa Młodzieży Wszechpolskiej*, „Wszechpolak” 1945, nr 1, s. 1–2.

W referacie Macińskiego pobrzmiewało poczucie klęski, zaprzeczania pięciu lat pracy, której podporządkował całe swoje życie osobiste. I on widział w ruchu narodowym czołową siłę polityczną, wierzył nadal w Wielką Polskę, lecz sam miał wątpliwości, jak ją budować bez Warszawy.

Próba reanimacji Okręgu Stołecznego SN

Od listopada 1944 r. Maciński pomieszkiwał przeważnie u znajomych w Grodzisku Mazowieckim przy ul. Piastowskiej 15. Stąd wyruszał na spotkania konspiracyjne w Brwinowie. Nawiązał kontakt z ZG SN. Niebawem mianowany został komendantem Okręgu Mazowieckiego NZW. Zaczął wtedy używać pseudonimu „Warszawski”. Sprawował tę funkcję do momentu pierwszego aresztowania w marcu 1945 r. Raczej nie organizował akcji zbrojnych, lecz poprzestawał na wspieraniu materialnym ukrywających się członków NOW²²⁷.

Na jego sceptycyzm wobec konspiracji wojskowej wpłynął prawdopodobnie mjr Ludwik Gawrych. Po kapitulacji powstania ciężko ranny „Gustaw” wyostał się z Warszawy wraz z transportem chorych i inwalidów. Ukrywał się w okolicach Grodziska Mazowieckiego, gdzie odnalazł go „Prus”. Odzyskawszy siły, Gawrych przeniósł się do Piotrkowa Trybunalskiego. Rozkazem KG AK objąć miał dowództwo w Inspektoracie Częstochowa AK. Wskutek rychłej ofensywy sowieckiej jakkolwiek działalność stała się tu niemożliwa. W rozmowie z Macińskim Gawrych opowiedział się za tworzeniem struktur cywilnych, a nie wojskowych²²⁸. Poza tym ujawnienie AK pod koniec Powstania Warszawskiego, w tym oddziałów wywodzących się z NOW, spowodowało, że wojskowa konspiracja narodowa w stolicy została rozpoznana zarówno przez NKWD, jak i UB²²⁹.

Maciński przystąpił zatem do odtwarzania przede wszystkim struktur cywilnych OS SN. Odszukał ok. 30–40 osób, rozproszonych po całej Polsce, w wielu przypadkach niezdolnych już do podjęcia systematycznej pracy organizacyjnej²³⁰. Wiadomo, że na początku 1945 r. kontaktował się z działaczami zamieszkałymi bądź ukrywającymi się w okolicach Warszawy – we Włochach, na Okęciu, w Wawrze, Miłosnej, Pruszkowie, Ożarowie, Błoniu²³¹.

²²⁷ AIPN, sygn. 0259/154/2, Sprawozdanie stenograficzne rozprawy sądowej przeciwko Dziubekiemu i innym. Przesłuchanie T. Macińskiego, 7 V 1948 r., k. 68–69.

²²⁸ AIPN Po, sygn. 035/8, Streszczenie materiałów archiwalnych dot. L. Gawrycha, Słupca, 18 X 1967 r., k. 36–37.

²²⁹ Przypomnijmy, że Maciński uważał decyzję o ujawnieniu oddziałów NOW uczestniczących w Powstaniu Warszawskim za „błędną, a w każdym razie przedwczesną”; AIPN, sygn. 1570/466, Pismo prezesa Okręgu Stołecznego do Prezydium Zarządu Głównego „Kwadratu”, 19 IX 1944 r., k. 147 (kopia: AIPN, sygn. 1570/31, k. 2).

²³⁰ W 1951 r. Maciński podał następujące nazwiska: Zygmunt Domański, Waclaw Chrzanowski, Waclaw Scheing, Władysława Stroynowska, Tadeusz Dunin-Wąsowicz, Henryk Herczyński, Halina Filipowska, Stanisław Mroziński, Jadwiga Miracka, Marian Kośmicki, Maria Tryjarska, Zofia Szwarz, [?] Kordysowa, Henryk Plichta, Ludwik Gawrych, Janusz Zapolski; AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 130.

²³¹ Do tych miejscowości Maciński przysyłał raporty z nasłuchu radia; zob. AAN, SN, 206/26 (mkf 2194/4), Pismo „3097” [T. Maciński] do „1127” [Z. Domańskiego], 13 II 1945 r., k. 39.

Z pomocą Władysławy Stroynowskiej podjął współpracę z grupą SN z prawobrzeżnej Warszawy²³². Jej liderką była 36-letnia Jadwiga Elżanowska („11”, „Jagoda”), której warto poświęcić przynajmniej kilka słów. Wstąpiła do SN w 1940 r., po niecałych dwóch latach została aresztowana, osadzona na Pawiaku, skąd wywieziono ją do obozu na Majdanku, następnie do Ravensbrück, w końcu do Buchenwaldu. Udało jej się przeżyć i wrócić w połowie 1945 r. do Polski. Wznowiła pracę w Fabryce „E. Wedel”, gdzie pracowała przed wojną. Nawiąawszy kontakt ze Stroynowską, podjęła się uporządkowała archiwum Okręgu Ziemskiego SN/NOW. Poza tym przechowywała radiostację i prowadziła bibliotekę, z której korzystali członkowie SN. W kwietniu 1946 r. postanowiła podjąć próbę legalnej działalności i wstąpiła do PSL. Została aresztowana przez UB 22 grudnia 1946 r. Wraz z nią zatrzymano dziewięć innych osób, m.in. z Płud i Hoszczówki pod Warszawą²³³. Wskutek tego dynamiczna początkowo grupa „Jagody” przestała istnieć²³⁴.

O ambicjach politycznych Macińskiego może świadczyć to, że niespodziewanie przyczynił się do wydania w grudniu 1944 r. przez Okręg Stołeczny SN i Okręg Warszawski ONR wspólnych „wytycznych dla obecnej polityki polskiej”. Okoliczności powstania tego dokumentu nie są jasne. Być może był on pokłosiem nieco wcześniejszych rozmów z działaczami ONR, przypuszczalnie z Edwardem Kemnitzem, w związku z Konfederacją Warszawską. Jak już była mowa, podczas zebrania Zarządu OS SN 4 listopada 1944 r. Maciński ocenił ONR krytycznie, jednak ostrożniej, niż czynił to przed powstaniem. Niemniej wspólna deklaracja wymagała przezwyciężenia dotychczasowych urazów²³⁵. Również ze strony ONR, którego kierownictwo rozważało kampanię rozliczeniową przeciwko SN. Zaniechano jej pod wpływem perswazji Janusza Regulskiego²³⁶.

Wytyczne składały się z dziewięciu punktów: 1) życie publiczne i prywatne Polaków winno być oparte na „etyce katolickiej i narodowej”, 2) nakazem chwili jest ratowanie jak największej liczby Polaków przed wyniszczeniem, 3) należy zachować czujność „w stosunku do żydostwa międzynarodowego”, 4) „śmiertelnymi wrogami Polski” pozostają Niemcy, 5) wobec nieuchronnej już klęski Niemiec najważniejszym wyzwaniem polityki polskiej staje się ekspansja sowiecka, 6) należy zakończyć wewnętrzne walki narodowościowe, karząc zarazem winnych zbrodni, 7) trzeba zorganizować „wszystkich narodowo myślących Polaków w jeden szeroko pojęty Obóz Narodowy”, 8) rząd polski na emigracji pozostaje jedyną legalną

²³² Zob. np. *ibidem*, Pismo „3097” [T. Maciński] do „4” [E. Pełowskiej], 9 I 1945 r., k. 12.

²³³ Byli to: Mieczysław Gładysz, Alicja Bugaj, Jerzy Jamro, Maria Getter, Wiesława Koechler, Maria Koechler, Irena Dąbkiewicz, Wiesław Pytliński, Wojciech Wyrobek. Do aresztowania przyczynili się zwerbowani przez UB „Ren” i „Mucha”.

²³⁴ Na podstawie: AIPN, sygn. 0190/12, Charakterystyka nr 12 nielegalnej organizacji pn. „Stronictwo Narodowe”, oprac. sierż. D. Antolak, 25 IV 1973 r., k. 1–3.

²³⁵ W związku z nieuchronną już okupacją sowiecką środowisko ONR i NSZ rozważało różne koncepcje organizacyjne. W instrukcji datowanej 1 XII 1944 r. informowano, że kalkulowany jest wariant powołania w miejsce Obozu Narodowego „Obozu Polski Odrodzonej”, opartego na „Pokoleniu Polski Niepodległej”; AAN, AK, sygn. III/246, Instrukcja ogólna kierownika propagandy centralnej, 1 XII 1944 r., k. 10–11.

²³⁶ W.J. Muszyński, *Duch młodych...*, s. 345.

władzą Rzeczypospolitej, 9) „komunizm jest spreczny z duchem dziejów Polski” i „musi być radykalnie wyeliminowany z życia polskiego”²³⁷. Na treść wytycznych większy chyba wpływ wywarł ONR, co widać szczególnie w punkcie pierwszym i ostatnim. Pod pojęciem „żydostwa międzynarodowego” rozumiano przypuszczalnie z jednej strony część amerykańskiej finansjery, z drugiej – komunistów pochodzenia żydowskiego w sowieckim, a także polskim ruchu komunistycznym.

Decydując się na wspólną uchwałę, Maciński sondował możliwości przejęcia inicjatywy politycznej, przewyciężenia rozłamów sprzed kilku czy kilkunastu lat, a być może nawet wysunięcia się na czoło zjednoczonego ruchu narodowego. Z braku źródeł nie sposób odpowiedzieć na pytanie, czy i jak na to posunięcie zareagowało centralne kierownictwo SN. W praktyce wytyczne nie miały większego znaczenia, gdyż w ówczesnych warunkach polityczna współpraca SN oraz ONR i tak nie miała szans powodzenia. Należy też dodać, że Konfederacja Warszawska była ostatnim już przedsięwzięciem politycznym ONR, przed całkowitym jego rozpadem wskutek emigracji i aresztowań, czego symbolem była z jednej strony ewakuacja Brygady Świętokrzyskiej 13 stycznia 1945 r., z drugiej osadzenie, a następnie rozstrzelanie w więzieniu mokotowskim ostatnich dwóch członków ścisłego kierownictwa Organizacji Polskiej – Stanisława Kasznicy i Lecha Neymana.

Tymczasem wznowiło pracę kierownictwo OS SN, współtworzone przez: Stanisława Mrozińskiego, Władysławę Stroynowską, Mariana Brzos-Kozińskiego i Romualda Taffa. Sprawnie działał sekretariat Okręgu, zorganizowany przez Jadwigę Miracką, Marię Rosochowską i wspomnianą Stroynowską. Nie zawodziła łączność, głównie dzięki kilku kobietom – Halinie Dziubeckiej, „Dziuni” Pisarskiej, Halinie Filipowskiej, Halinie Różyckiej²³⁸.

Po zajęciu Warszawy przez Armię Czerwoną 17 stycznia 1945 r. Maciński rozpoczął poszukiwanie archiwów ukrytych w ostatnich dniach powstania. Przyglądając się zniszczonej stolicy, tracił jednak resztki nadziei, jaką żywił jeszcze w listopadzie poprzedniego roku. Co gorsza ci, których odszukał pod koniec 1944 r., po przejściu frontu znów się rozproszyli, szukając dachu nad głową, pracy czy schronienia na tzw. Ziemiach Odzyskanych²³⁹. Zdawał sobie sprawę, że odbudowa OS SN do stanu z lipca 1944 r. zajęłaby długie miesiące czy raczej lata.

„Warszawski Głos Narodowy”

15 grudnia 1944 r. udało się wznowić publikację „Warszawskiego Głosu Narodowego”. Pomógł w tym zatrudniony w urzędzie gminnym na Okęciu Henryk Plichta, członek SN, udostępniając powielacz. Współredaktorem został Zygmunt Domański. Maciński zamierzał też stworzyć sieć kolportażu, która ułatwiłaby zarazem kontakty

²³⁷ AAN, SN, sygn. 206/4 (mkf 2192/1), Wytyczne dla obecnej polityki polskiej. Uchwała połączonych kierownictw propagandy Okręgu Stołecznego SN i Okręgu Warszawskiego ONR, grudzień 1944 r., k. 64.

²³⁸ AIPN, sygn. 0259/154/1, Protokół przesłuchania T. Macińskiego przez oficera Zarządu Głównego Informacji WP mjr. P. Karaluna, 5 IV 1945 r., k. 255–256.

²³⁹ AIPN, sygn. 00231/184/2, Odpis zeznań T. Macińskiego, 5 IV 1947 r., k. 71–72.

organizacyjne²⁴⁰. Każdy numer pisma liczył kilkanaście stron maszynopisu. Otwierał go obszerny artykuł wstępny Macińskiego (podpisany pseudonimem), potem prezentowano przegląd wydarzeń, świadczący o dość wszechstronnym nasłuchu radiowym. Maciński utrzymywał później, że odbijano zaledwie 40–50 egzemplarzy danego numeru, choć zapewne było ich więcej²⁴¹. Jeszcze nim ukazał się pierwszy numer WGN, powróciły zadawnione animozje z Centralnym Wydziałem Propagandy, który przymierzał się do wznowienia „Walki”, gdzie miało być prezentowane oficjalne stanowisko władz SN²⁴².

W pierwszym numerze WGN Maciński opisał destrukcyjne skutki wojny²⁴³. Przez wyzwolone kraje „przebiegają fale niepokoju, zamieszek, nawet wojen domowych” – i to w krajach wyzwolanych przez wojska anglosaskie. „Perturbacje te, tak biegunowo sprzeczne z nastrojami, jakie po pięciu latach wojny winno budzić zjawienie się szczerze życzliwej i istotnie wyzwalającej siły anglosaskiej i tak bardzo różne od tego, co spodziewaliśmy się w krajach wyzwolonych zobaczyć – są niezmiernie charakterystyczne i warte zanalizowania”. Wojna spowodowała straszliwe spustoszenie: głód, brak opału, deficyt mieszkań, zniszczenie urządzeń gospodarczych. „Głodnego przede wszystkim interesuje jedzenie, a nie imponowalność. Stąd za klęskami, jakie przyniosła wojna, idzie z reguły zmaturalizowanie nastrojów, poglądów i dążeń ludności. Niemożność zaś natychmiastowego zaspokojenia nagromadzonych przez pięć lat braków – a właśnie niemożność ta jest wspólną troską i przeszkodą dla rządów krajów wyzwolonych i dla dowództw armii sprzymierzonych – prowadzi prostą drogą do zradykalizowania łaknących mas”. Jednak ekstremalne emocje, zdaniem Macińskiego, powinny słabnąć wraz z powrotem do normalnych warunków życia. Niepokoiło go to, że ów radykalizm, przeradzający się w zamieszki i wojny domowe, podsyca Moskwa. Włochy, Grecja, a przede wszystkim Polska – w każdym z tych krajów, zdaniem Macińskiego, można było dostrzec podobny *modus operandi*. Mimo wszystko powtarzał, że ekspansja sowiecka ma charakter przejściowy²⁴⁴. Dlatego też w każdym numerze WGN przypomniano, że legalny rząd polski, kierowany przez Tomasza Arciszewskiego, uznawany jest przez zachodnie mocarstwa. Jego nominację określano na łamach WGN jako odbicie się od „najgłębszego dna depresji”, do której miał doprowadzić poprzednik – Stanisław Mikołajczyk²⁴⁵.

Na początku 1945 r. Maciński powrócił do problemu granic. W artykule zatytułowanym *Kompleks karłów* zaczął od przypomnienia tezy postawionej

²⁴⁰ Zob. np. *Komunikat kierownictwa organizacji*, WGN, 1944, nr 54 (128), s. 20.

²⁴¹ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 130.

²⁴² Wznowienia „Walki” podjął się ks. Stępień, który po powstaniu znalazł się w Częstochowie. Po wydaniu jednego numeru tajną drukarnię wykryli Niemcy. Kolejną próbę edycji „Walki” podjęto wiosną 1945 r., ale i ona dość szybko zakończyła się niepowodzeniem.

²⁴³ Obserwacje Macińskiego korespondują w interesujący sposób z późniejszymi diagnozami historyków; zob. np. D. Stafford, *Ostatni rozdział 1945. Zwycięstwo, odwet, wyzwolenie*, tłum. W. Jeżewski, G. Woźniak, Warszawa 2009.

²⁴⁴ WGN, 1944, nr 53 (127), s. 1–4.

²⁴⁵ [T. Maciński], *Eut szczęścia. (O zmianach sytuacji międzynarodowej Polski)*, WGN, 1944, nr 54 (128), s. 1–2; artykuł ten zamieszczono także w edycji: *Żeby Polska była polska...*, s. 575–577.

w 1942 r.²⁴⁶ Aby Polska miała stać się trwale bezpieczna, winna odepchnąć od siebie „wraże kleszcze”. Mimo że pod koniec listopada 1944 r. w liście do Zygmunta Domańskiego sam proponował mimikrę, pisał tym razem otwarcie, że silna Polska to „Polska od Odry i Nysy po Dźwinę, środkowy Dniepr i Teterew”. Zastrzegając: „oczywistym jest dzisiaj, że w ciągu najbliższych paru miesięcy z pewnością nie otrzymamy granicy na Dnieprze”. Dodawał zarazem: „jeśli skutek tego polska polityka ograniczać się będzie do obrony granicy z roku 1939 lub nawet gotowa będzie do pewnych ustępstw od tej granicy na naszą niekorzyść – to przez to nie zmienia się bynajmniej fakt, że jedyną granicą, gwarantującą nam bezpieczeństwo od wschodu jest granica na Dźwinie – Dnieprze – Teterewie. Fakt ten pozostanie na zawsze, na stulecia, niezbitym aksjomatem polskiego programu terytorialnego”. Odrzucał przy tym przeciwstawienie „idei piastowskiej” oraz „idei jagiellońskiej”. Jego zdaniem nie były one sprzeczne, lecz uzupełniały się i stapiały w „ideę polską”²⁴⁷.

Pozostawał jednak politycznym realistą. Ukazując „ideę polską” jako nieosiągalny na razie cel, postulował, by skupić wysiłki na utrwaleniu granicy zachodniej na Odrze i Nysie Łużyckiej. Domagał się, by odejść wreszcie od retoryki deklaracji RJN z 15 marca 1944 r., w której ograniczono postulaty terytorialne do Prus Wschodnich i Górnego Śląska. Wskazywał, że tego rodzaju minimalizm zaprzeczają dziejową szansę Polski.

Za wielce nieszczęśliwy Maciński uznał zatem wywiad Arciszewskiego z 16 grudnia 1944 r. dla „The Sunday Times”, w którym premier stwierdził – zapewne dla uspokojenia zachodniej opinii publicznej – że nie jest zamiarem Polski wchłonięcie 8–10 mln Niemców czy przyłączenie Wrocławia i Szczecina²⁴⁸. Słowa o możliwej rezygnacji z Wrocławia i Szczecina Maciński nazwał „błuznierstwami”²⁴⁹. Deklarując „nieklamany szacunek” dla premiera, doceniając jego nieustępliwą postawę w sprawie granicy wschodniej, ostrzegał przed powielaniem błędów PPS i „piłsudczyzny”, zapatrzonych na wschód, a lekceważących polskie (i szerzej – słowiańskie) dziedzictwo na zachodzie. Postulował przy tym, by „osobno rozgrywać

²⁴⁶ Zob. np. *Problem granicy wschodniej. Białoruś*, WDN, 1942, nr 18, s. 1–4.

²⁴⁷ [T. Maciński], *Kompleks kartów*, WGN, 1945, nr 1 (129), s. 1–2.

²⁴⁸ Wedle Pilacińskiego na forum Rady Narodowej tylko „Ojczyzna” złożyła protest przeciwko oświadczeniu Arciszewskiego. Uważał, że „krajowi i emigracyjni biełeczczy zadowoleni z uzyskanych stanowisk w emigracyjnym rządzie pokryli to oświadczenie dyskretnym milczeniem...”. Na ocenę tej ważyła jednak niechęć Pilacińskiego wobec kierownictwa SN; J. Pilaciński, *Narodowe Siły Zbrojne. Kulisy walki podziemnej 1939–1946*, przedm. J. Giertych, Warszawa 1990, s. 123. W rzeczywistości władze SN wyraźnie zdystansowały się wobec wypowiedzi premiera; T. Sikorski, *Wyznajemy zasady narodowe polskie i uniwersalne katolickie. Stronnictwo Narodowe na emigracji (1939–1992). Zarys działalności i myśli politycznej*, w: *Angielski łącznik. Albin Tybulewicz (1929–2014)*, red. T. Sikorski, K. Niewiadomski, M. Jaworski, Warszawa 2016, s. 27–28.

²⁴⁹ O swoim zbulwersowaniu oświadczeniem premiera Arciszewskiego Maciński wielokrotnie wspominał podczas wytoczonego mu w 1948 r. procesu, a także we wspomnieniu więziennym z 1951 r. W 1948 r. stwierdził nawet podczas rozprawy, że uzależnienie polityki polskiej od Wielkiej Brytanii i USA mogłoby doprowadzić do tego, że Polska i tak straciłaby ziemie wschodnie, lecz nie uzyskała zachodnich; AIPN, sygn. 0259/154/2, Sprawozdanie stenograficzne rozprawy sądowej przeciwko Dziubeckiemu i innym. Przesłuchanie T. Macińskiego, 7 V 1948 r., k. 69–70, 174.

granicę zachodnią, osobno wschodnią”. Nie należy zatem traktować granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej jako rekompensaty za utratę ziem wschodnich.

Zachęcał, by odrzucić minimalistyczne obawy przed integracją Ziem Zachodnich. Należy raczej głosić, że „Polskę stać całkowicie na opanowanie, zagospodarowanie i utrzymanie ziem postulowanych”. Łatwiejsze to zadanie niż utrzymać niepodległość Polski bez strategicznego „przedpiersia” na Odrze i Nysie Łużyckiej. Stąd stwierdzenie: „Przez pięć lat trwaliliśmy i wytrwaliśmy tylko dzięki temu, że wiodło nas przez ciernie, katusze i mogiły hasło Polski Wielkiej, żeśmy sobie mówili, że kładziemy się pokotem po to, aby zasłużyć i wywalczyć Szczecin i Wrocław”²⁵⁰.

Powyższym artykułem Maciński wyznaczył program graniczny, o którym wcześniej wspominał w liście do Domańskiego. Sprowadzał się on do trzech kwestii: 1) zdobycie granicy zachodniej na Odrze i Nysie Łużyckiej wraz z Wrocławiem i Szczecinem, 2) nieuniknione, choć tymczasowe oddanie ziem wschodnich, 3) powrót do idei Wielkiej Polski od Odry i Nysy Łużyckiej po Dźwinę i Teterew – wraz z nadejściem koniunktury politycznej (w domyśle: w momencie powstrzymania imperializmu sowieckiego). Wskutek masakry dokonanej przez Ukraińców na Polakach na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej tym bardziej uznawał dążenia ukraińskie do podmiotowości politycznej za nieaktualne, wręcz niegodziwe, przynajmniej na zachód od Teterewu.

W kolejnym artykule powrócił do bilansu Powstania Warszawskiego: „powstanie i cała polityka polska w Kraju, ukoronowana wybuchem tego powstania, przyniosły większe szkody sprawie polskiej w ogóle i większe zmiany na gorsze w życiu”, niż to się wydaje na pierwszy rzut oka. Zastrzegł, że pisze te słowa nie po to, by gasić ducha czy piętnować sprawców, lecz dlatego, że „stanęliśmy przed koniecznością dostosowania się do nowych, znacznie cięższych warunków pracy i walki, a także przed koniecznością zrewidowania, zaktualizowania stojących przed nami zadań oraz dróg, do realizacji tych zadań prowadzących”. Przypomniał, że u zarania pracy politycznej jego środowiska legło przekonanie, iż po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w 1941 r. należało „nie przeszkadzać Niemcom w rozprawie z Rosją” i wyczekiwać na moment, kiedy wzmocnieni alianci zaatakują Niemcy od zachodu. Porównując te zdania z przytoczonymi wcześniej cytatami z listu do Domańskiego, trzeba zwrócić uwagę, że na łamach WGN Maciński pisał pod pseudonimem, w znacznej mierze dla pokrzepienia swoich czytelników. Jako lider OS SN rozważał różne warianty polityczne, w tym również tymczasowy kompromis z Moskwą.

Niestety, ubolewał, „takyka nasza nie została przyjęta przez całość społeczeństwa i, co gorsza, nie była stosowana przez decydujące o polityce Polski w Kraju Czynniki Miarodajne”. Przeważały „żywioly lewicowe, żywioly wyprane z umiejętności politycznego myślenia”, kierujące się doraźnym aktywizmem, ponętym zresztą dla młodzieży. W rezultacie wraz z rosnącą potęgą Związku Sowieckiego i słabnięciem III Rzeszy nasilała się akcja antyniemiecka, która przyczyniała się do tego, że Sowieci przybliżali się do ziem polskich jeszcze szybciej. Owa

²⁵⁰ [T. Maciński], *Kompleks kartów...*, s. 1–8.

krótkowzroczna taktyka, pisał dalej, „zakończyła się akordem najtragiczniejszym, wykwitem, syntezą, szczytowym punktem politycznego braku myślenia i braku poczucia odpowiedzialności – powstaniem warszawskim”. W rezultacie „przygotowaną na właściwy moment krajową siłę zbrojną zdeorganizowano, a w wypadku okręgu warszawskiego, który z tytułu liczebności, poziomu i stopnia przygotowania był kwiatem i filarem Armii Krajowej – całkowicie zaprzepaszczono”. Nastąpiło też „całkowite zdeorganizowanie” kierowniczych komórek Polski Podziemnej. Tym samym „walkę o Niepodległość skomplikowaliśmy w samobójczy sposób”. W przypisie do artykułu Maciński dodał: „Jesteśmy w położeniu przeokropnym, bowiem suma represji niemieckich i sowieckich daje w wyniku niemal całkowite wyniszczenie Narodu, każdy z okupantów niszczy nas na innych płaszczyznach”. Mimo że niemal wszystko poszło na marne, nie należy jednak załamywać rąk. Podobnie jak podczas zebrania Zarządu OS SN 4 listopada 1944 r. Maciński podkreślił, że SN ma „czyste sumienie”, nie zdeaktualizował się jego program samoorganizacji społeczeństwa, uniezależnienia Polski od „wrogich Polsce ośrodków dyspozycji”, „oparcia przyszłości państwa na najszerzej pojętych siłach własnych Narodu Polskiego”, urzeczywistnienia „sprawiedliwości społecznej, nie w klasowej płaszczyźnie poziomej, lecz w chrześcijańskiej i narodowej płaszczyźnie pionowej (wszystkie warstwy narodu łączcie się!)”²⁵¹.

Pod koniec stycznia 1945 r., z braku środków, Maciński musiał zawiesić wydawanie „Warszawskiego Głosu Narodowego”²⁵². Przytoczone powyżej trzy artykuły – ostatnie publikacje przed aresztowaniem – współtworzą wraz z referatem wygłoszonym 4 listopada 1944 r. jego polityczny testament²⁵³.

Próba oporu zbrojnego

W tym czasie ważyły się też losy Narodowej Organizacji Wojskowej. Jej dowództwo po klęsce Powstania Warszawskiego znalazło się w niemieckiej niewoli. Stołeczna AK, a wraz z nią NOW, przeobrażając się w regularne WP, uległa dekonspiracji. Wojna zaś jeszcze trwała. W korzystniejszej sytuacji znalazło się dowództwo NSZ (AK), które zdołało opuścić stolicę po kapitulacji powstania wraz z ludnością cywilną, a tym bardziej dowództwo NSZ (ONR), które już wcześniej przeniosło się poza Warszawę. W listopadzie 1944 r. doszło do spotkania w Grodzisku Mazowieckim ppłk. Albina Raka, ppłk. Tadeusza Danilewicza, ppor. Witolda Borowskiego (zginął 2 VI 1945 w obławie UB i NKWD) z Augustem Michałowskim i Zbigniewem Stypułkowskim. Uznając, że wskutek klęski powstania AK *de facto* przestała istnieć, podjęli decyzję, mimo wątpliwo-

²⁵¹ *Idem*, *W impasie. (O zmianach w sytuacji Polski Podziemnej)*, WGN, 1945, nr 2 (130), s. 1–5.

²⁵² AIPN, sygn. 0259/154/1, Protokół przesłuchania T. Macińskiego przez oficera Zarządu Głównego Informacji WP mjr. P. Karaluna, 25 III 1945 r., k. 248.

²⁵³ Niektóre z tych artykułów zostały przedrukowane w broszurze pt. *W trójkącie Londyn – Warszawa – Moskwa. Wybór artykułów „Warszawskiego Głosu Narodowego” z okresu 1942–1945*. Oprócz tekstów Macińskiego pomieszczono tu artykuły Zygmunta Domańskiego „Lara” oraz Jana Dobraczyńskiego „Hozjusza”; zob. AIPN, sygn. 1570/9, k. 67–81.

ści zgłaszanych przez Raka, o utworzeniu na podstawie NOW oraz NSZ (AK) Narodowego Zjednoczenia Wojskowego²⁵⁴. W praktyce nie zawsze używano nowej nazwy, a do realnego scalenia oddziałów dochodziło nierzadko po wielu miesiącach. W Polsce południowo-wschodniej jednostki NOW i NSZ działały dalej pod własnymi sztykami. Niemniej o takiej właśnie formacji jak NZW wielu polityków związanych ze środowiskiem narodowym myślało już w początkach wojny. Różnica polegała na tym, że wtedy krępowała ich lojalność wobec państwa reprezentowanego przez rząd polski na emigracji i jego krajowe agendy. Jednak po rozwiązaniu AK rozkazem gen. Okulickiego z 19 stycznia 1945 r. argumentacja propaństwowa straciła na znaczeniu²⁵⁵. Do NZW przeszła część struktur AK. Intencją twórców NZW było również to, by, jak pisał później Stypułkowski, umiarkować „żywioly, które miotane rozpaczą” chciały podjąć natychmiast walkę ze wschodnim najeźdźcą²⁵⁶.

Nadal odrębność zachowywały NSZ (ONR), przygotowując się na spodziewaną okupację sowiecką, z nadzieją na przyszłe starcie mocarstw anglosaskich ze Związkiem Sowieckim. Z tą myślą oddziały NSZ (ONR) formowały na Kielecczyźnie Brygadę Świętokrzyską, która w styczniu 1945 r., z przyzwoleniem dowództwa niemieckiego, zaczęła wycofywać się w kierunku Czech i zachodnich Niemiec²⁵⁷. Nim do tego doszło, w Obwodzie Częstochowskim AK miały miejsce dramatyczne wydarzenia. Jeszcze na początku września 1944 r. – w obliczu zbliżającej się klęski Powstania Warszawskiego – działacze ONR i dowódcy NSZ podjęli próbę ustanowienia w Częstochowie Rady Narodowej Polski, alternatywnej wobec dotychczasowych struktur Polskiego Państwa Podziemnego, a także przejęcia dowództwa wojskowego. Co za tym idzie, ogłoszono dymisję dotychczasowego dowódcy Obwodu, wywodzącego się z NOW, mjr. Bolesława Karczewskiego. Pojawiła się nawet pogłoska, być może celowo rozpuszczona, że Karczewski został zastrzelony²⁵⁸. Działania te przerwała jednak kontrakcja Delegatury Rządu. Następnie doszło do tajemniczych porachunków wewnątrz NSZ (ONR). W październiku, gdy do Częstochowy dotarli uciekinierzy z Warszawy (był wśród nich Leszek Prorok²⁵⁹),

²⁵⁴ AIPN, sygn. 0189/113/2, Narodowa Organizacja Wojskowa, oprac. Wydział II Biura „C” MSW, 2 I 1980 r., k. 56.

²⁵⁵ Działająca do 1 VII 1945 r. RJN apelowała do młodzieży o powrót do „normalnego życia i produktywny pracy”, a także o to, by nie dać się sprowokować do zbrojnej walki. Dyskusyjne pozostaje, czy apele te trafiały wówczas młodym ludziom do przekonania, choć zmęczenie konspiracją wyraźnie już narastało (co widać na przykładzie Harcerstwa Polskiego, o czym będzie jeszcze mowa); zob. AAN, RJN, sygn. 199/4 (mkf 1865), Do Narodu Polskiego! Odezwa RJN, p.o. Pełnomocnika na Kraj Rządu RP w Londynie, 17 V 1945 r., k. 4.

²⁵⁶ Z. Stypułkowski, *W zawierusze dziejowej. Wspomnienia 1939–1945*, Londyn 1951, s. 315.

²⁵⁷ Należy podkreślić, że jednostki NSZ zachowały samodzielność, o czym świadczy raport gen. Gehlena; *Polskie podziemie w oczach wroga. Tajny raport dowódcy niemieckiego wywiadu gen. Reinharda Gehlena*, oprac. J. Rydel, A.L. Sowa, Kraków 2016, s. 148, 15.

²⁵⁸ J. Żaryn, *Leszek Prorok. Człowiek i twórca*, Warszawa 1999, s. 36; zob. też biogram S. Nakoniecznikowa, oprac. L. Żebrowski, www.nsz.com.pl/index.php/zyciorysy/522-nakoniecznikow-stanisaw-ps-gryf-kiliski-kmicic-ordon-wujek-stanisawzan (30 XII 2018).

²⁵⁹ W 1945 r. Prorok został aresztowany i skazany na 8 lat więzienia. Na mocy amnestii wyrok skrócono do lat 3. Ponownie aresztowany w 1949 r., spędził w areszcie półtora roku;

ustanowiony przez Radę Polityczną NSZ (ONR) sąd oskarżył płk. Stanisława Nakoniecznikowa o to, że w czasie powstania podjął samowolne negocjacje z samozwańczym gen. Julianem Skokowskim, ujawnił tajne informacje dotyczące NSZ, przy czym najwyraźniej zignorowano to, że w początkach okupacji ONR próbował włączyć Skokowskiego do konspiracji, a Nakoniecznikow mógł go znać z wcześniejszej służby wojskowej. Zarzucono mu również, że wydostawszy się z Warszawy, prowadził jakoby w Częstochowie rozmowy z przedstawicielami PPR w sprawie podporządkowania się AL (wedle innej wersji – PAL). Uznany za winnego, mimo wielu wątpliwości, Nakoniecznikow został skazany na karę śmierci, a wyrok wykonał 18 października 1944 r. Otmar Wawrzukowicz. Zginął też kpt. Włodzimierz Żaba, który stanął w obronie „Kmicica”²⁶⁰. Ofiar było więcej. Dwa miesiące później związany z NSZ, lecz działający wówczas osobno „Hubert Jura” (jego prawdziwa tożsamość do dzisiaj budzi wątpliwości) zamordował por. Władysława Pacholczyka, gdy ten wykrył jego powiązania z Gestapo. Mogła to być też zemsta za udział Pacholczyka w scalaniu NSZ z AK wiosną 1944 r. Spowodowało to degrengoladę NSZ (ONR). Następcą „Kmicica” mianowano Zygmunta Broniewskiego, od 11 listopada 1944 r. w stopniu generała NSZ. To on wydał rozkaz wymarszu Brygadzie Świętokrzyskiej. Sam dołączył do niej w sierpniu 1945 r., gdy zagrożony aresztowaniem musiał uciekać z Polski²⁶¹. Reszta NSZ (ONR), wyczerpana w walkach i rozbita aresztowaniami, przyłączyła się do NZW jesienią 1945 r.

Tymczasem rozwiązanie AK w styczniu 1945 r. skutkowało organizacyjnym chaosem. Mająca ją zastąpić organizacja „Nie” została sparaliżowana wskutek aresztowania w marcu 1945 r. gen. Augusta Emila Fieldorfa, a następnie gen. Leopolda Okulickiego. 30 kwietnia 1945 r. gen. Władysław Anders, wówczas p.o. Naczelnego Wodza, mianował płk. Jana Rzepeckiego, nadzorującego dotychczas rozformowywanie AK, Delegatem Sił Zbrojnych na Kraj, a niespełna tydzień później nadał mu kompetencje zbliżone do tych, które posiadał wcześniej Komendant Główny AK. Tym samym zaniechano rozwijania organizacji „Nie”²⁶². Płk Rzepecki po kapitulacji Powstania Warszawskiego, wraz z ponad setką oficerów AK, osadzony został w Oflagu II-C w Woldenbergu. Po uwolnieniu 30 stycznia 1945 r. przez Armię Czerwoną wrócił do Polski. Po kolejnych aresztowaniach był jednym z najwyższych rangą i stażem konspiracyjnym oficerów pozostających jeszcze na wolności.

Do tego czasu część poakowskich oddziałów partyzanckich przeszła już pod dowództwo NZW bądź NSZ. Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj miała uniemożliwić przejście reszty podziemia poakowskiego przez „obóz reakcyjny” (wedle określenia

zob. L. Prorok, *Dziennik 1949–1984*, przedm. J.J. Szczepański, wstęp J. Żaryn, wybór A. Baran, Kraków 1998, s. 32–33, zapisek z 7 IX 1950 r.

²⁶⁰ J. Żaryn, *Leszek Prorok...*, s. 38.

²⁶¹ *Idem*, „*Taniec na linie, nad przepaścią*”. *Organizacja Polska na wychodźstwie i jej łączność z krajem w latach 1945–1955*, Warszawa 2011, s. 30, 36; Z.S. Siemaszko, *Narodowe Siły Zbrojne*, Londyn 1990, s. 149–150.

²⁶² Na temat okoliczności objęcia przez Rzepeckiego Delegatury zob. S. Korboński, *W imieniu Rzeczypospolitej...*, wyd. 1 krajowe, Warszawa 1991, s. 375–377.

Rzepeckiego) oraz doprowadzić do ujawnienia żołnierzy i włączenia ich w odbudowę kraju. Rzepecki liczył tu na wsparcie Mikołajczyka, od końca czerwca 1945 r. wicepremiera w Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej, ten jednak obawiał się kontaktów z podziemiem.

W połowie lipca 1945 r. najbliższy wówczas współpracownik Rzepeckiego, Kazimierz Moczarski, zaaranżował w Pruszkowie spotkanie z działaczami konspiracyjnego SD (wówczas Zjednoczenia Demokratycznego) – Zygmuntem Kapitanikiem oraz Włodzimierzem Lechowiczem, który nalegał na rozmowę z Rzepeckim. Rozmówcy zgodzili się, że należy zakończyć konspirację. Rzepecki poprosił o zredagowanie odpowiedniego memoriału. Projekt przygotował Lechowicz, podpisali go również Kapitanik i Moczarski. Memoriał wyrażał rozczarowanie polityką rządu emigracyjnego, wskazywał na utratę przezeń autorytetu, akcentował konieczność powrotu do legalnej pracy politycznej w kraju. Pojawiły się też stwierdzenia, że „dalsze pozostawanie na dotychczasowych pozycjach ideowych, a ściślej nieodcięcie się kierownictwa AK od roboty NSZ, wzmacnia żywioły reakcyjne w szeregach AK”, a „postawa antysowiecka nie może być rozumiana jako postawa antydemokratyczna, skierowana przeciwko radykalnym przemianom ustroju gospodarczego i społecznego”. Przypomniano śmierć „żołnierza-demokraty” Jerzego Makowieckiego, ponownie przypisując jej sprawstwo NSZ²⁶³. Rzepecki nie zdecydował się na upublicznienie memoriału w tej postaci, choć zgadzał się z jego treścią. Obawiał się bowiem, że tak ostre sformułowania mogą spowodować skutki odwrotne do oczekiwanych. W ogłoszonej 24 lipca 1945 r. ulotce *Do żołnierzy Armii Krajowej* była natomiast ogólnikowa wzmianka o „destrukcyjnym bandytyzmie politycznym”²⁶⁴.

Pikanterii sprawie dodawał fakt, że Lechowicz, o czym Rzepecki raczej nie wiedział, działał wprawdzie pod szyldem SD, w istocie realizował jednak zadania poruczone mu przez gen. Mariana Spychalskiego, wówczas członka Biura Politycznego KC PPR. Moczarski, którego Lechowicz znał sprzed wojny nie tylko z SD, lecz również ze Stowarzyszenia Urzędników Państwowych, odegrał tu zapewne mimowolną rolę pośrednika. Co więcej, pod koniec lipca 1945 r. z Moczarskim spotkali się dwaj funkcjonariusze UB, kpt. Józef Różański (mogli się znać sprzed wojny z klubów demokratycznych), mjr Józef Czaplicki oraz oficer sowiecki w stopniu pułkownika. Rozmowa miała dotyczyć warunków ujawnienia, przy czym stronie komunistycznej zależało na nadaniu mu odpowiedniej oprawy propagandowej uderzającej w „reakcję”. Zachętą miała być oferta złożona Moczarskiemu przez Wincentego Rzymowskiego, działacza SD, który został szefem MSZ, objęcia posady w ambasadzie polskiej w Paryżu²⁶⁵.

²⁶³ Cyt. za: A. Machcewicz, *Kazimierz Moczarski. Biografia*, wyd. 2, Kraków 2018, s. 109–111; tekst memoriału zob. K. Moczarski, *Zapiski*, wstęp, wybór i oprac. A.K. Kunert, Warszawa 1990, s. 279–288.

²⁶⁴ A.K. Kunert, G. Mazur, *Rzepecki Jan*, www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/jan-rzepecki (30 III 2019).

²⁶⁵ A. Machcewicz, *op. cit.*, s. 119. Pod koniec 1948 r. Różański przyczynił się do skazania Moczarskiego, w ramach kolejnego procesu, na karę śmierci, zamienioną na dożywocie; *ibidem*, s. 163–164.

Do przyspieszenia decyzji o likwidacji podziemia skłaniać miała zapowiedziana 22 lipca 1945 r. amnestia (dekret ogłoszono 2 sierpnia, nie dotyczył jednak osób sprawujących funkcje kierownicze). Pod koniec lipca 1945 r. płk Rzepecki zarządził rozwiązanie DSZ, a 31 lipca wydał odezwę *O zaprzestanie działań oddziałów leśnych*, w której stwierdził, że dalsze istnienie partyzantki jest bezcelowe, wręcz szkodliwe, apelował, by „ludzie leśni” włączali się w odbudowę kraju, nakazywał też „przeciwstawić się mocno samowoli i wybrykom grup leśnych spod znaku istotnej reakcji społecznej, odznaczających się lekkomyślnością i nieodpowiedzialnością postępowania”, a nawet „odgrodzić się od działalności tych grup i zastrzec się co do jakiegokolwiek pokrewieństwa ideowego z nimi”, współdziałanie z nimi groziłoby bowiem „zatraceniem demokratycznego charakteru wysiłku wojkowego Polski podziemnej”²⁶⁶. Zdając sobie jednak sprawę, że znaczna część konspiracji zbrojnej nie podporządkuje się jego zarządzeniom, a mając też na uwadze skalę terroru, Rzepecki zdecydował się miesiąc później na utworzenie organizacji *Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość*, która miała pomóc przetrwać konspiracji poakowskiej do spodziewanych wyborów parlamentarnych. Wpływ na tę decyzję mogło mieć aresztowanie 1 sierpnia 1945 r. płk. Jana Mazurkiewicza, wówczas dowódcy Obszaru Centralnego DSZ. Już w trakcie pierwszego przesłuchania „Radosław” zgodził się wystosować list do Rzepeckiego z wezwaniem do zakończenia konspiracji²⁶⁷. Aby wzmocnić presję na Rzepeckiego, 11 sierpnia aresztowano Moczarskiego²⁶⁸. Ponieważ Rzepecki zwlekał z sygnowaniem odezwy Mazurkiewicza w sprawie wyjścia z konspiracji, 5 listopada 1945 r. został również aresztowany, co sparaliżowało też WiN²⁶⁹. Krok po kroku komuniści zmierzali do wyeliminowania wszelkiej konkurencji politycznej.

Obrażliwe dla wielu żołnierzy i dowódców odezwy DSZ, radykalny język, a także dwuznaczne zakulisowe kontakty, o których wiedziano co najmniej z pogłosek, miały wpływ na postrzeganie tej struktury przez SN i NZW. Rzepecki nie

²⁶⁶ Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj: *O zaprzestanie działań oddziałów leśnych*, 31 VII 1945 r., w: *Polskie podziemie niepodległościowe 1944–1956*, oprac. A. Jaczyńska, S. Poleszak, Lublin–Warszawa 2015, s. 101–103. Na sformułowania tego dokumentu wpływ mogły wyrzucić doniesienia o zbrodni w Wierzchowinach 6 VI 1945 r., przypisywanej oddziałowi NSZ (NZW), dowodzonej przez kpt. Mieczysława Pazderskiego „Szarego”. Cztery dni później oddział ten został niemal wycięty w pień przez pułk NKWD. W lutym i marcu 1946 r. odbył się w Warszawie proces pokazowy podziemia niepodległościowego na Lubelszczyźnie (jednym z zarzutów była zbrodnia w Wierzchowinach), w którym zapadło siedem wyroków śmierci; zob. na ten temat: M. Bechta, W.J. Muszyński, *op. cit.*, s. 332–349; G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943–1948*, Warszawa 1997, s. 228–230; M. Zajązkowski, *Spór o Wierzchowiny. Działalność oddziałów Akcji Specjalnej (Pogotowia Akcji Specjalnej) NSZ w powiatach Chelm, Hrubieszów, Krasnostaw i Lubartów na tle konfliktu polsko-ukraińskiego (sierpień 1944 r. – czerwiec 1945 r.)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2006, nr 1, s. 265–308.

²⁶⁷ Wkrótce płk. Mazurkiewicza zwolniono. 4 II 1949 r. został ponownie aresztowany. Wyszedł na wolność w 1956 r.

²⁶⁸ A. Machcewicz, *op. cit.*, s. 118, 125.

²⁶⁹ Od 4 I do 3 II 1947 r. toczył się przed WSR w Warszawie proces tzw. pierwszego zarządu WiN. Rzepecki dostał wyrok 8 lat więzienia. 5 II 1947 r. został ułaskawiony przez Bieruta. Aresztowano go ponownie 16 I 1949 r., przetrzymywano w więzieniu bez wytoczenia procesu do 24 XII 1954 r.; zob. A.K. Kunert, G. Mazur, *op. cit.*

ukrywał zresztą, że przyzwolił na powołanie WiN głównie po to, by wciąż jeszcze liczna konspiracja poakowska nie przeszła do obozu narodowego²⁷⁰. Skoro jednak Zrzeszenie WiN nie deklarowało już jednoznacznej lojalności wobec rządu polskiego na emigracji, to właśnie NZW mógł być postrzegany jako kontynuator AK i reprezentant emigracyjnego rządu, co więcej, opartego na szerszej niż dotąd koalicji.

Politycznie NZW podlegało Wydziałowi Wojskowemu SN, którym początkowo kierował August Michałowksi, a następnie Włodzimierz Marszewski. Rozwój NZW nabrał tempa wiosną 1945 r., co było odpowiedzią na sowietyzację Polski, której symbolem stał się tzw. proces szesnastu. A trzeba przypomnieć, że wśród uwięzionych szesnastu polskich przywódców czterech (Jasiukowicz, Zwierzyński, Stypułkowski, Kobyłański) należało do SN, piąty zaś, Józef Stemler, zastępca dyrektora Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu, dawniej dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej, działał w Lidze Narodowej, a w 1926 r. wszedł w skład Wielkiej Rady OWP²⁷¹. Uformowała się wtedy Komenda Główna NZW, którą kierował ppłk Tadeusz Danilewicz, musiał się jednak ewakuować przed grożącym mu aresztowaniem na Zachód. W listopadzie 1945 r. zastąpił go płk Bronisław Banasik „Stefan”, w czasie okupacji szef Wydziału Uzbrojenia KG NOW, podczas Powstania Warszawskiego oficer sztabowy Grupy „Południe” AK na Mokotowie, pod rozkazami ppłk. Józefa Rokickiego. Szacuje się, że w połowie 1945 r. NZW liczyło już ok. 30 tys. członków, spośród których 7 tys. służyło w Pogotowiu Akcji Specjalnej, najliczniejszym w Polsce wschodniej i centralnej²⁷². Zajmowało się ochroną ludności cywilnej przed pacyfikacjami, odbijaniem aresztowanych, a tam, gdzie to możliwe, stawianiem oporu NKWD i jego kolaborantom z UB, KBW, MO czy ORMO.

Na czele PAS stanął początkowo Włodzimierz Kozakiewicz, zdobywca i obrońca ratusza w czasie Powstania Warszawskiego, następnie dowódca żandarmerii Grupy „Północ” AK, odpowiedzialny za ewakuację kanałami ze Starego Miasta (zob. cz. IV). Po kapitulacji powstania trafił do Oflagu II-C w Woldenbergu. Po uwolnieniu jeńców pod koniec stycznia 1945 r. przez maszerującą na zachód Armię Czerwoną wrócił do Polski i włączył się w konspirację NZW. Został aresztowany przez NKWD w kwietniu 1945 r. i osadzony w obozie w Rembertowie, z którego, wraz z kilkuset innymi więźniami, został uwolniony dzięki brawurowej akcji por. Eugeniusza Wasilewskiego „Wichury”. Ukrywał się do 1947 r., kiedy został ponownie aresztowany, tym razem przez UB²⁷³. Dowództwo PAS przejął po nim kpt. Jan Morawiec, od wiosny 1940 r. żołnierz NOW, od połowy 1942 r. oficer do

²⁷⁰ S.J. Rostworowski, *Wprowadzenie*, w: „Dardanele”. *Delegatura WiN za granicą (1946–1949)*, red. S.J. Rostworowski, Wrocław 1999, s. 34. Było to zgodne z wytycznymi gen. Okulickiego z 26 X 1944 r., nakazującymi dążenie „wszelkimi siłami do wyrwania tych elementów [NSZ] i wcielenia ich do AK”; *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 3: *Armia Krajowa*, oprac. Instytut Historyczny im. gen. Sikorskiego, Londyn 1950, s. 913.

²⁷¹ Zob. też T. Żenczykowski, *Dramatyczny rok 1945*, Łomianki 2004, s. 49.

²⁷² AIPN, sygn. 0189/113/2, Narodowa Organizacja Wojskowa, oprac. Wydział II Biura „C” MSW, 2 I 1980 r., k. 44–54.

²⁷³ MPW, Biogram W. Kozakiewicza, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (31 I 2019).

zadań specjalnych w sztabie NSZ, zasłużony w tworzeniu oddziałów partyzanckich, słynący z nadzwyczajnej odwagi. Pod koniec grudnia 1944 r. został aresztowany przez NKWD, lecz kilka dni później zdołał zbiec. Od kwietnia 1945 r. wchodził w skład KG NZW. Dowodził PAS do 22 marca 1946 r., gdy został aresztowany przez UB w Warszawie²⁷⁴.

Partyzantka NZW wslawiła się szeregiem bitew i potyczek, np. pod wsią Kuryłówka 6 maja 1945 r., gdzie oddział dowodzony przez kpt. Franciszka Przysiężniaka „Ojca Jana” zadał NKWD dotkliwie straty²⁷⁵. W południowo-wschodniej Polsce NZW chroniło Polaków przed sotniami UPA. Do podtrzymywania oporu motywowała wiara w niepodległą Polskę, a także nadzieja na odsiecz ze strony Amerykanów i Brytyjczyków. Jako mniej chwalebny stronę działalności NZW część historyków wskazuje jego udział w akcjach wymierzonych w ludność ukraińską i białoruską, a także przypadki mordów Żydów. Dyskusyjna pozostaje kwestia, w jakiej mierze działania te miały związek z samoobroną, odwetem za kolaborację z Sowietami, za ludobójstwo na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej, a w jakiej były pokłosiem stosowania odpowiedzialności zbiorowej, rezultatem zubożenia na okrucieństwo i śmierć, a także braku suwerennego państwa²⁷⁶.

Relacje między SN a NZW budziły wątpliwości²⁷⁷. W latach 1945–1946 za utrzymaniem struktury wojskowej, dostosowanej jednak do nowych okoliczności, opowiadał się Włodzimierz Marszewski, sceptyczny był Leon Dziubecki, a zwłaszcza ks. Jan Stępień. Maciński, początkowo pełniący obowiązki komendanta Okręgu Mazowieckiego NZW, opowiadał się za konspiracją cywilną, ale budowaną na podstawie jego programu Organizacji Linijowej i Organizacji Politycznej (zob. cz. I). O postawie Macińskiego świadczy m.in. relacja Jana Radożyckiego, który właśnie od Macińskiego otrzymał polecenie ostrzeżenia oddziału NZW na Podlasiu

²⁷⁴ O przebiegu śledztwa przeciwko Morawcowi i jego heroicznej postawie zob. M. Bechta, W.J. Muszyński, *op. cit.*, s. 498–500.

²⁷⁵ Z Kuryłówki pochodziła żona kpt. Przysiężniaka, 23-letnia Janina, łączniczka NOW i AK. Mimo że była w siódmym miesiącu ciąży, została aresztowana przez UB 30 III 1945 r., zmarła wskutek postrzału w plecy podczas próby ucieczki; zob. S. Nowak, *Dziewczyny wyklęte*, Warszawa 2015, s. 89–113.

²⁷⁶ Warto mieć też na uwadze relację Stypulkowskiego, współtwórcy NSZ, z 1951 r., którą można odnieść też do NZW: „Świat słyszy wiele o «NSZ» w Polsce. Informatorem jego są Sowiety i kontrolowany przez Sowiety tzw. rząd warszawski. Czynniki te przedstawiają NSZ jako ostoję reakcji, antysemityzmu i bandytyzmu. Przypisują też Narodowym Siłom Zbrojnym największą ohydę, jaka splanic może imię Polaka – współpracę z hitleryzmem w okresie wojny. Wszystko, co żyje, co broni Kraj i siebie przed zagładą, nosi u nich nazwę «terroru», uprawianego przez NSZ. Także wszystkie akcje sprowokowane zaliczane są następnie na rachunek tego symbolu. Nie ma już żadnych wątpliwości, że konto to uzupełnić mają pospolite akty bandytyzmu, zwykłego rabunku i chuligaństwa, aby na tym tle jeszcze barwniej wyglądała działalność tych, którzy się nie podporządkowują dyspozycjom Moskwy. Związek Sowiecki ma kapitalny system propagandy, przy którego pomocy panuje nad opinią świata w ocenie wydarzeń, mających dlań wagę. [...] A świat, idąc ślepo po utworzonej uprzednio przez propagandę sowiecką ścieżce myślowej, wierzy i potępia”; *idem, op. cit.*, s. 128–129.

²⁷⁷ AIPN, sygn. 0259/154/2, Sprawozdanie stenograficzne rozprawy sądowej przeciwko Dziubeckiemu i innym. Przesłuchanie T. Macińskiego, 7 i 8 V 1948 r., k. 82, 86, 223.

przed grożącą mu dekonspiracją i udzielenia pomocy w wyjściu z podziemia, do czego przyczynił się też ks. Kazimierz Miszczak z Siedlec²⁷⁸. Inna rzecz, że śledczy MBP i prokuratorzy usilnie będą starali się powiązać Macińskiego z NZW, wskazując na jego kilkukrotne spotkania z szefem PAS kpt. Morawcem, a także z por. Lechosławem Roszkowskim i kpt. Jerzym Pilacińskim z KG NZW²⁷⁹.

Chaberski zeznał później podczas śledztwa, jakoby Dziubecki opowiadał się za likwidacją Wydziału Wojskowego, na co nie zgadzał się Marszewski²⁸⁰. Jeśli spór ten miał miejsce, co budzi wątpliwości, to za swego rodzaju kompromis można uznać powołanie na początku 1946 r. komisji z udziałem reprezentantów Prezydium SN i KG NZW²⁸¹. W marcu 1946 r. Prezydium SN formalnie zatwierdziło nominację na Komendanta Głównego NZW Bronisława Banasika (14 I 1948 został aresztowany, a 19 listopada tr. skazany na karę śmierci²⁸²).

Na różnicy zdań ważyły też odmienne doświadczenia. Marszewski mógł uchodzić za polityka do zadań specjalnych. W latach 1934–1936 należał do ONR, na prośbę Dmowskiego zabiegał o zakończenie rozłamu i powrót radykałów do SN. Reprezentował zarówno SN, jak i ONR podczas spotkania z Wincentym Witosem i innymi działaczami Frontu Morges w 1936 r. w Czechosłowacji, sondując możliwości współpracy politycznej. Po klęsce wrześniowej znalazł się w Bukareszcie, a potem w Paryżu, skąd przedostał się do Warszawy w listopadzie 1939 r., by przedstawić m.in. SN stanowisko gen. Sikorskiego. Współtworzył następnie tajną organizację „Uprawa”, skupiającą ziemian i przedsiębiorców, zapewniającą oparcie materialne Państwu Podziemnemu. Prawdopodobnie wspierał scalenie NOW z ZWZ w 1942 r., niemniej utrzymywał też kontakty z WZG SN. W 1944 r.

²⁷⁸ J. Radożycki, *Aby o nich nie zapomniano. Wspomnienia*, wyd. 2, Łomianki 2017, s. 315.

²⁷⁹ AIPN, sygn. 0259/154/2, Sprawozdanie stenograficzne rozprawy sądowej przeciwko Dziubeckiemu i innym. Przesłuchanie T. Macińskiego, 7 V 1948 r., k. 80–81. Wobec zarzutu utrzymywania kontaktów z kpt. Morawcem Maciński bronił się następująco: „Uważam, że była to przybudówka, która siłą rzeczy wobec powstania jej w grudniu 1944 r. ciągnęła się za Stronnictwem, które następnie w okresie rozbitcia władz centralnych podziemnego SN w ciągu trzech kwartałów 1945 r. poszła zupełnie na bok, pracowała samopas, bez żadnych dyrektyw i kierownictwa, która w końcu 1945 r. z dobrodziejstwem inwentarza spadła na Prezydium SN”; *ibidem*, k. 197.

²⁸⁰ AIPN, sygn. 0259/154/2, Sprawozdanie stenograficzne rozprawy sądowej przeciwko Dziubeckiemu i innym. Przesłuchanie L. Chaberskiego, 10 V 1948 r., k. 266. Sprowadzony na przesłuchanie Chaberskiego Maciński, tym razem w roli świadka, oświadczył, że Prezydium SN zaledwie „tolerowało” Marszewskiego; *ibidem*, k. 272. Można przypuszczać, że zarówno Maciński, jak i Chaberski starali się ratować Dziubeckiego, zdając sobie sprawę, że sprawa Marszewskiego i tak jest już przegrana. Nie bez znaczenia były też różnice poglądów. Dziubecki miał wówczas zakładać, że organizacja wojskowa skazana jest na porażkę, co gorsza, może „wykoleić” młodzież, którą należałoby raczej ratować; *ibidem*, k. 283, 285, 286. Z drugiej strony relacje uzyskane kilkadziesiąt lat później przez Jana Żaryna sugerują, że pogląd Dziubeckiego na konspirację zbrojną ewoluował – z czasem miał się przekonać do jej słuszności; zob. J. Żaryn, *Stronnictwo Narodowe na emigracji (1945–1955). Zarys działalności*, w: *Warszawa nad Tamizą. Z dziejów polskiej emigracji politycznej po drugiej wojnie światowej*, red. A. Friszke, Warszawa 1994, s. 77.

²⁸¹ AIPN, sygn. 0259/154/1, Akt oskarżenia przeciwko L. Dziubeckiemu, T. Macińskiemu, B. Ekertowi, L. Chaberskiemu, M. Podymniakowi, L. Hajdukiewiczowi, zatwierdzony przez Naczelnika Wydziału II Departamentu Śledczego MBP mjr. A. Humera, 13 X 1947 r., k. 37.

²⁸² Karę zamieniono na dożywotnie więzienie. Wyszedł na wolność w 1956 r.; zob. AIPN, sygn. 00231/152/1, cz. 2, Notatka służbowa dot. B. Banasika, ściśle tajne, kwiecień 1956 r., k. 411–412.

przyczynił się do częściowego scalenia NSZ z AK i stanął na czele Oddziału II (wywiad i kontrwywiad) NSZ (AK). Od listopada 1944 r. działał na rzecz NZW. Posiadając dość rozległą wiedzę o podziemiu, a także szersze kontakty niż reszta kierownictwa SN, różnił się niekiedy poglądami i przedstawiał zdanie odrębne²⁸³.

Zgadzano się co do tego, że nie wolno pochopnie ujawniać struktur konspiracyjnych. Ogłoszoną w prasie 8 września 1945 r. odezwę płk. Mazurkiewicza do byłych akowców o ujawnienie się i skorzystanie z amnestii uznano za zdradę²⁸⁴. Tym ostrzej oceniono postawę płk. Rzepeckiego, który dobę po aresztowaniu, zwiedziony obietnicami kpt. Różańskiego, wezwał do wyjścia z podziemia, a dla przyspieszenia tego kroku ujawnił podległe mu struktury, archiwa, skrytki z pieniędzmi i bronią²⁸⁵. Miało to i ten skutek, że rosła wiarygodność NZW, powiększały się jego szeregi, co jednak znaczną część kierownictwa SN napawało troską o los młodych ludzi²⁸⁶. Lękano się, że i oni, podobnie jak powstańcy warszawscy, rozjechani zostaną przez walec historii.

Do kontrowersji z udziałem Marszewskiego doszło pod koniec lutego 1946 r., gdy przedstawił on na zebraniu Prezydium SN w Krakowie projekt memoriału adresowanego do istniejącej od pół roku ONZ. Tekst ten powstał z inicjatywy płk. Wacława Lipińskiego, który stanął na czele zawiązanego w styczniu 1946 r. Komitetu Porozumiewawczego Organizacji Polski Podziemnej²⁸⁷. Z późniejszych akt procesowych Dziubeckiego wynika, że rozważano dodanie do memoriału zdania: „Tak więc inicjatorzy zaktywizowania jednego z najstarszych stronnictw, kierowani do tego czasu przez Romana Dmowskiego, po zgłoszeniu prośby o zezwolenie na wznowienie legalnej działalności, zostali po prostu aresztowani – Kobylański, Bielawski i towarzysze”²⁸⁸. Prawdopodobnie propozycję dodania tego zdania zgłosił Marszewski, lecz nie uzyskał aprobaty kolegów. Wątpliwości budziła bowiem sama koncepcja Marszewskiego współpracy z „uczciwymi piśsudczykami”²⁸⁹. W rezultacie uczestniczył on w KPOPP jako obserwator, a nie reprezentant SN. Dalszy jego udział w KPOPP miał zależeć od decyzji Tadeusza Bieleckiego, na co zabrakło już czasu²⁹⁰. Jesienią 1946 r. dołączył do zakonspirowanego III Zarządu Głównego WiN. Na początku 1947 r. został aresztowany i wkrótce skazany na karę śmierci.

²⁸³ Biogram W. Marszewskiego, w: „Dardanele”..., s. 503.

²⁸⁴ Zob. też *Polacy! Dowódca Sił Zbrojnych AK pułkownik „Radostaw” zdradził*, ulotka NZW na Białostocczyźnie, 15 IX 1945 r., w: *Żeby Polska była polska...*, s. 646–647.

²⁸⁵ Przez krótki czas po aresztowaniu Rzepeckiego WiN kierował płk Szczurek-Cergowski. Wkrótce został aresztowany; J. Ślaski, *Żołnierze wyklęci*, Warszawa 2012, s. 35.

²⁸⁶ M.J. Chodakiewicz, J. Mysiakowska-Muszyńska, W.J. Muszyński, *Polska dla Polaków! Kim byli i są narodowcy*, Poznań 2015, s. 285.

²⁸⁷ Tekst memoriału zob. *Memoriał Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” do Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych*, oprac. W. Frazik, T. Łabuszewski, Warszawa 2015, s. 18–54.

²⁸⁸ AIPN, sygn. 0259/154/2, Sprawozdanie stenograficzne rozprawy sądowej przeciwko Dziubeckiemu i innym. Przesłuchanie L. Dziubeckiego, 10 V 1948 r., k. 300.

²⁸⁹ AIPN, sygn. 00231/184/2, L. Chaberski, *Moje wspomnienia*, Wronki, 20 X 1950 r., k. 52, 58. O współpracy Marszewskiego z Lipińskim zob. T. Marszewski, *Włodzisław Marszewski (1891–1948)*, „Zeszyty Historyczne” (Instytut Historii im. R. Dmowskiego) 1991, nr 2–3, s. 20.

²⁹⁰ AIPN, sygn. 0259/154/1, Akt oskarżenia przeciwko L. Dziubeckiemu, T. Macińskiemu, B. Eker-towi, L. Chaberskiemu, M. Podymniakowi, L. Hajdukiewiczowi, zatwierdzony przez Naczelnika

Im liczniejsza organizacja, tym większe ryzyko wpadki. Już w marcu i kwietniu 1946 r. masowe aresztowania przeprowadzone przez UB – pod kierunkiem nowego szefa Departamentu III MBP ppłk. Józefa Czaplickiego, który na polecenie ministra Stanisława Radkiewicza kierował zwalczaniem endecji – doprowadziły do rozbicia KG NZW²⁹¹. W sidła UB wpadł też wtedy dowódca PAS kpt. Jan Morawiec. Część żołnierzy NZW, nie widząc innego wyjścia, ujawniła się po ogłoszeniu kolejnej amnestii w lutym 1947 r. Zagrożeni aresztowaniem dowódcy ewakuowali się na Zachód. Niektóre oddziały NZW przetrwały jednak w konspiracji nawet kilkanaście lat. Komenda powiatowa NZW w Bielsku Podlaskim ujawniła się dopiero w 1956 r.²⁹² Ostatni dwaj partyzanci NZW, wierni do ostatka, wytrwali jeszcze dłużej – Michał Krupa do lutego 1959 r., a Andrzej Kiszka do końca grudnia 1961 r.²⁹³ Historia NZW najobszerniej została przedstawiona w monografii Mariusza Bechty i Wojciecha J. Muszyńskiego pt. *Przeciwko Pax Sovietica...*

Wątpliwości Macińskiego wobec konspiracji zbrojnej wynikały i stąd, że komunistyczny terror od razu uderzył w byłych żołnierzy NOW, w tym również jego dawnych współpracowników i podkomendnych²⁹⁴. Pretekstem do zatrzymań były podejrzenia o próbę obalenia ustroju, udział w nielegalnych organizacjach, posiadanie broni lub amunicji, rzekome szpiegostwo na rzecz obcych wywiadów²⁹⁵.

Od listopada 1944 do marca 1945 r. UB lub NKWD aresztowało ponad 20 osób związanych z SN/NOW w Warszawie, co z perspektywy czasu można uznać za pierwszą fazę terroru wymierzonego w to środowisko. Jego kulminacją było aresztowanie Macińskiego. Oto lista zatrzymanych wtedy osób, w kolejności chronologicznej: Franciszek Kortuz, Jerzy Butwiłło, Jerzy Suchecki, Henryk Suchecki, Zygmunt Pniewski, Witold Kieżun, Tadeusz Preciszewski, Maurycy Potocki, Jadwiga Miracka, Stanisław Wysocki, Franciszka Kohler, Henryk Bieniewski, Zbigniew Oleksy, Maciej Nasierowski, Andrzej Nasierowski, Jerzy Bednarski, Zygmunt Klimczak, Gabriela Kołnierzak-Klimczak, Krystyna

Wydziału II Departamentu Śledczego MBP mjr. A. Humera, 13 X 1947 r., k. 44. Od września 1946 r. KPOPP występował jako Komitet Porozumiewawczy Organizacji Demokratycznych Polski Podziemnej. Działał do stycznia 1947 r., gdy został rozbity przez UB. W grudniu 1947 r. odbył się proces pokazowy członków Komitetu oraz III Zarządu Głównego WiN. Marszewskiego skazano wtedy na karę śmierci, jego grobu nie odnaleziono do dzisiaj.

²⁹¹ J. Mysiakowska-Muszyńska, *Aparat represji wobec elit Obozu Narodowego w Polsce – życiorys niedokończony Tadeusza Łabędzkiego (1917–1946)*, w: *Obóz narodowy w obliczu dwóch totalitaryzmów*, red. R. Sierchuła, Warszawa 2010, s. 201–202.

²⁹² Szerzej zob. G. Wąsowski, L. Żebrowski, *Żołnierze wyklęci. Antykomunistyczne podziemie zbrojne po 1944 roku*, Warszawa 1999.

²⁹³ M.J. Chodakiewicz, J. Mysiakowska-Muszyńska, W.J. Muszyński, *op. cit.*, s. 278. Najdłużej ukrywał się działacz SN Józef Czerniewski, który zbiegł z aresztu w 1945 r. i funkcjonował odtąd pod zmienionym nazwiskiem (Kazimierz Jankowski); został przypadkowo aresztowany przez SB w Warszawie 12 V 1965 r., następnie przymusowo osadzony w szpitalu psychiatrycznym Tworkach; *ibidem*, s. 283; zob. też J. Żaryn, *Podziemna armia powraca*, 1 III 2013, niezalezna.pl (6 III 2018).

²⁹⁴ Represje aparatu bezpieczeństwa wobec stołecznej NOW zostały najpełniej udokumentowane przez Komisję Historyczną środowiska kombatanckiego „Gustawa-Harnasia” w latach 90. XX w.

²⁹⁵ A. Paczkowski, *Wstęp*, w: *Księga bezprawia. Akta normatywne kierownictwa resortu bezpieczeństwa publicznego (1944–1956)*, oprac. B. Kopka, Warszawa 2011, s. 7–16.

Siek-Czaczyńska²⁹⁶. Część zwolniono po kilku tygodniach lub kilku miesiącach. Jednak niektórzy przypłacili areszt życiem, np. Maria Czachowska-Tryjarska, aresztowana 21 marca 1945 r., która została wprawdzie zwolniona po dwóch miesiącach, lecz zmarła 27 czerwca tr. w wieku 63 lat wskutek pobicia podczas śledztwa²⁹⁷.

Pierwsze aresztowanie Macińskiego

16 marca 1945 r. Maciński przyjechał z Grodziska Mazowieckiego do Warszawy, by poprowadzić spotkanie kierownictwa Okręgu Stołecznego SN, zaplanowane w mieszkaniu Zofii Kordasiewicz przy ul. św. Wincentego 12 na Bródnie. Wzięło w nim udział, prócz Macińskiego, siedem osób: Kordasiewicz jako gospodyni, Władysława Stroynowska, Maria Czachowska-Tryjarska, Krawczyk (działacz SN z Otwocka), Romuald Taff, Marian Kośmicki (były żołnierz Kompanii „Grąźna”) oraz mjr Ludwik Gawrych²⁹⁸. Maciński wygłosił referat polityczny (o czym poniżej). Nie wiadomo, czy głos zabierał mjr Gawrych, jeśli tak, przypuszczalnie podtrzymał swój sceptycyzm wobec konspiracji wojskowej²⁹⁹.

Pięć dni później, 21 marca 1945 r. Maciński oraz Miracka zostali zatrzymani przez patrol wojskowy, gdy przynosili broszury wydane podczas okupacji, ukryte tuż przed kapitulacją powstania, a wówczas odnalezione pośród gruzów (były to *Niemcy – największy wróg Polski i Słowiańszczyzny oraz Prawdy historyczne*)³⁰⁰. Podobno Macińskiego zdradziła granatowa czapka mundurowa z czasu Powstania Warszawskiego, którą wciąż jeszcze nosił, najwyraźniej zapomniawszy, że nastały nowe czasy³⁰¹. Tego samego dnia UB aresztowało Czachowską-Tryjarską.

Maciński – podobnie jak całe kierownictwo SN – pozostawał od dłuższego już czasu pod obserwacją Informacji WP, jednej z kluczowych instytucji nowego reżimu komunistycznego, kierowanej przez oficerów sowieckich³⁰². Postanowienie o jego zatrzymaniu zatwierdził osobiście szef Głównego Zarządu Informacji płk Piotr Kozuszko³⁰³. Jako powód aresztowania podano tajną działalność w AK,

²⁹⁶ Na podstawie akt śledczych MBP, biogramów opracowanych przez MPW, biogramów opracowanych przez środowisko kombatanckie „Gustawa-Harnasia”.

²⁹⁷ Zob. M. Tryjarska (Czachowska) (1882–1945), www.geni.com/people/Maria-Tryjarska/4291049297710038471 (26 V 2018).

²⁹⁸ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 132.

²⁹⁹ AIPN Po, sygn. 035/8, Streszczenie materiałów archiwalnych dot. L. Gawrycha, Słupca, 18 X 1967 r., k. 37.

³⁰⁰ AIPN, sygn. 1570/3, Zeznanie własne T. Macińskiego dot. działalności SN w czasie okupacji i po wyzwoleniu, 1946 r., k. 16.

³⁰¹ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 132.

³⁰² W tym czasie kadre Informacji WP w połowie tworzyli oficerowie sowieccy, przy czym zajmowali oni blisko 90% stanowisk kierowniczych; zob. Z. Palski, *Informacja Wojska Polskiego 1943–1957*, Warszawa 2016, s. 46.

³⁰³ AIPN sygn. 0259/154/1, Postanowienie o zatrzymaniu T. Macińskiego, tajne spec. znaczenia, 22 III 1945 r., k. 241.

wrogą działalność wobec władz Polski Ludowej, jej armii oraz Związku Sowieckiego, co mogło oznaczać rychłe orzeczenie kary śmierci. 21 marca 1945 r. Macińskiego przewieziono do podwarszawskich Włoch i osadzono w areszcie śledczym urządzonym w zarekwirowanej kamienicy przy ul. Sieradzkiej 2 (ob. Świerszcza), naprzeciwko stacji kolejowej. Tego samego dnia poddali go przesłuchaniu kpt. Gierasimow oraz ppor. Mikołaj Lebediewski. Prawdopodobnie zainteresowało się nim również NKWD, mające siedzibę kilkadziesiąt metrów dalej – przy ul. Cienistej 14 i 16.

Przy ul. Cienistej 14 rezydował gen. Iwan Sierow, kierujący grupą operacyjną NKWD, jeden z głównych architektów PRL³⁰⁴. W kamienicy pod nr. 16 urządzono areszt śledczy NKWD³⁰⁵. Oficerowie NKWD składali regularne wizyty kolegom z Informacji przy ul. Sieradzkiej 2. Tutaj też przesłuchiowano i prawdopodobnie pozyskano do współpracy twórcę RNR, a w czasie wojny Konfederacji Narodu – Bolesława Piaseckiego³⁰⁶. Nie wiadomo, czy w podobnej roli widziano Macińskiego. Nie można wykluczyć, że rozważano taki wariant.

Zachowało się sześć protokołów przesłuchań w języku rosyjskim, przetłumaczonych na polski. Podczas pierwszego przesłuchania, 21 marca wieczorem, Maciński kluczył, unikał odpowiedzi, zastrzegł, że „świadomie nie należał do żadnych organizacji”, Miracką określił jako znajomą, u której zamieszkał z braku innego lokum, a zapytany o Stanisława Mrozińskiego odparł, że poznał go przypadkowo na poczcie³⁰⁷. Kolejne przesłuchanie – 25 marca – poprowadził już mjr Paweł Karalun, wcześniej oficer Smiersza³⁰⁸. Nie wiadomo, co wydarzyło się między 21 a 25 marca. Prawdopodobnie Macińskiego poddano torturom. Już pierwsze pytania i odpowiedzi, zawarte w protokole przesłuchania 25 marca, nie pozostawiają wątpliwości, że nakłoniono lub zmuszono go do ujawnienia tożsamości i roli odegranej w konspiracji narodowej. W rezultacie podczas kolejnych przesłuchań 25, 27 i 29 marca oraz 5 i 9 kwietnia – wszystkie prowadził mjr Karalun – Maciński ujawnił dość dużo o tym, co robił po kapitulacji Powstania Warszawskiego:

³⁰⁴ W grupie operacyjnej gen. Sierowa znajdował się m.in. Józef Światło, który po ucieczce na Zachód w 1953 r. na falach Radia Wolna Europa tak wspominał pobyt we Włochach: „Sierow przylatywał często do Włoch samolotem późną nocą i budził mnie pytaniami: *Co słychać? Wszystko u was w porządku?* Często wyjmował z kieszeni karteluszek papieru z nazwiskiem jakiegoś działacza polskiego. *Znajdźcie go, muszę z nim porozmawiać.* Nawiasem mówiąc, Sierow lubił mnie i jemu zawdzięczam, że otrzymałem wówczas mieszkanie we Włochach”; Z. Błazyński, *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii 1940–1955*, wstęp J. Nowak-Jeziorański, Londyn 1986, s. 60–61.

³⁰⁵ Przez pewien czas przetrzymywano tu m.in. gen. Augusta Emila Fieldorfa „Nila” (dowódce Kedywu KG AK), mjr Hannę Łukasiewicz „Ludwikę” (kierowniczkę Podwyzdziału Pomocy Żołnierzom w BIP KG AK), mjr. Henryka Odyńca-Dobrowolskiego „Doliwę” (szefa sztabu Podokręgu Warszawa-Zachód AK).

³⁰⁶ N. Pietrow, *Stalinowski kat Polski Iwan Sierow*, tłum. J. Prus-Wojciechowska, K. Syska, Warszawa 2013, s. 51.

³⁰⁷ AIPN, sygn. 0259/154/1, Protokół przesłuchania T. Macińskiego przez oficera Zarządu Głównego Informacji WP kpt. Gierasimowa, 21 III 1945 r., k. 74, 243.

³⁰⁸ W. Tkaczew, *Organa Informacji Wojska Polskiego 1943–1956. Kontrwywiad wojskowy*, Warszawa 2007, s. 354.

okoliczności odbudowy Okręgu Stołecznego SN i organizowania Okręgu Mazowieckiego NZW, liczbę wydanych numerów „Warszawskiego Głosu Narodowego”, dane o członkach kierownictwa i sekretariatu OS SN (w tym o Mrozińskim, początkowo określanym jako przypadkowy znajomy), nazwiska i pseudonimy kierownictwa OS SN z okresu powstania, miejsce ukrycia archiwum, finanse, a także adresy drukarni OS SN z okresu okupacji, stan broni, adresy kilku lokali konspiracyjnych, rotę przysięgi składanej przez członków SN i NOW w okresie okupacji. Informacje te mogły pomóc NKWD, Informacji WP i UB w rozpracowaniu i rozbiciu SN oraz NZW w Warszawie i na Mazowszu.

Maciński nie ujawnił jednak wszystkiego. Mimo kilkakrotnej indagacji, nie podał nazwisk członków Zarządu Głównego SN, a jedynie ich pseudonimy. Dopytywany o Ludwika Gawrycha, nie wymienił jego prawdziwego nazwiska, tylko pseudonim. Jako jednego z głównych dowódców NOW podał nieżyjącego już Mariana Krawczyka, jakoby zamieszkałego nadal w Warszawie, co mogło śledczych wprowadzić w błąd³⁰⁹. Sowieccy oficerowie w sumie niewiele dowiedzieli się o NZW, choć Maciński przyznał, że jego celem było „obalenie Rządu Tymczasowego Polski”³¹⁰.

Przypuszczalnie w trakcie śledztwa Maciński podjął próbę gry politycznej, na co wskazuje szczególnie ostatnie z zaprotokołowanych przesłuchań, z 9 kwietnia. W dość obszernej wypowiedzi poinformował śledczych o przebiegu spotkania kierownictwa OS SN 16 marca 1945 r. na warszawskim Bródnie. Streścił też wygłoszony wówczas referat polityczny, w którym miał jakoby postawić tezę, że „na porozumienie Rządu Tymczasowego z rządem emigracyjnym nie ma nadziei”, należy dopuścić do władzy przedstawicieli obu struktur, przy wsparciu trzech sojuszniczych mocarstw, a do tego czasu zawiesić publikację pracy konspiracyjnej. Wedle protokolanta Maciński miał też zasugerować możliwość zmian organizacyjnych – „oderwanie się Okręgu Warszawskiego od całości Stronnictwa Narodowego”³¹¹.

Jeśli streszczono jego zeznania prawidłowo, można uznać, że zawierały one dwojaką ofertę polityczną. Po pierwsze, Maciński proponował utworzenie w miejsce rządu polskiego na emigracji i prosowieckiego Rządu Tymczasowego nowego gabinetu, stworzonego pod auspicjami ZSRS, USA i Wielkiej Brytanii. Po drugie, sugerował możliwość przeprowadzenia rozłamu w SN, co w domyśle mogłoby ułatwić stworzenie nowego układu politycznego z udziałem OS SN. To zaś stwarzałoby szansę udziału przynajmniej części ruchu narodowego we władzy.

Protokoły przesłuchań to źródła, które należy czytać z dużą ostrożnością. Nie ma pewności, czy intencje Macińskiego zostały dokładnie odczytane i spisane. Nie wiadomo też, ile informacji ujawnił pod przymusem. Z drugiej strony wiemy, iż kierował się realizmem politycznym, a ten podpowiadał mu, że należy nawiązać jakikolwiek dialog ze stroną sowiecką. Brak kontaktu z Moskwą był jednym z czynników, który zdaniem Macińskiego powinien powstrzymać przed

³⁰⁹ AIPN, sygn. 0259/154/1, Protokół przesłuchania T. Macińskiego przez oficera Zarządu Głównego Informacji WP mjr. P. Karaluna, 27 III 1945 r., k. 96–97, 250–251.

³¹⁰ *Ibidem*, k. 95, 249.

³¹¹ *Ibidem*, 9 IV 1945 r., k. 107–108, 259.

rozpoczynaniem powstania w Warszawie. Po jego upadku wyrażał pogląd (m.in. w cytowanym liście do Domańskiego) – nie mając przecież wątpliwości wobec natury komunizmu – że konieczne mogą okazać się ustępstwa wobec Związku Sowieckiego, by osiągnąć cel nadrzędny, czyli dotrzeć do zmiany koniunktury politycznej³¹². Przemyslenia te mogły go również skłaniać do próby przesłania stronie sowieckiej sygnału, że wraz z OS SN mógłby być stroną (taktycznego) kompromisu.

Nie wiadomo, jak sowieccy oficerowie śledczy zareagowali na zeznania czy deklaracje Macińskiego. Nie można wykluczyć, że zapoznał się z nimi gen. Sierow. Przesłuchania przerwano, a Macińskiego przewieziono do obozu w Rembertowie, a stąd do zarządzanego przez NKWD obozu w Poznaniu przy ul. Grunwaldzkiej 86, w którym przetrzymywano Niemców i volksdeutsche, co dla lidera SN musiało być kolejnym upokorzeniem. Trafiła tam również aresztowana wraz z Macińskim Jadwiga Miracka. Wkrótce deportowano tu również innych działaczy SN z kręgu Macińskiego – Zygmunta Domańskiego, Stanisława Mrozińskiego, Romualda Taffa, Józefa Hajdukiewicza³¹³. Przymusownie zamierzano ich wykorzystać w dalszej rozgrywce politycznej lub w pokazowym procesie kierownictwa SN³¹⁴. Bardziej prawdopodobny wydaje się ten drugi wariant, tym bardziej że szykowano już w Moskwie proces przywódców Polskiego Państwa Podziemnego.

Próba legalizacji

Członkowie Zarządu Głównego SN po kapitulacji Warszawy ukrywali się w Brwinowie, Milanówku i Grodzisku Mazowieckim³¹⁵. Po kilku tygodniach przymusowej bezczynności – na którą uskarżał się Maciński podczas spotkania Zarządu OS SN 4 listopada 1944 r. – wykrystalizowało się Prezydium, które miało zastępować ZG do czasu wyboru nowych władz partii. Na jego czele stanął dotychczasowy prezes Aleksander Zwierzyński, jego zastępcami zostali Józef Hajdukiewicz i Mieczysław Jakubowski, a członkami: Stanisław Jasiukowicz, August Michałowski, a także Władysław Jaworski. Wobec niemożności stworzenia Zarządu Głównego w pełnym wymiarze stanęli oni (z wyjątkiem Jaworskiego) zarazem na czele poszczególnych wydziałów: Hajdukiewicz – Organizacyjnego, Jakubowski – Skarbowego, Michałowski – Wojskowego. Pozostałymi wydziałami kierowali, niewchodzący w skład Prezydium, Antoni Orszagh (Administracyjno-Samorządowy), ks. Jan Stępień (CWP) i Karol Stojanowski (koordynator).

Część kierownictwa SN sprawowała nadal ważne stanowiska w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego. Jasiukowicz był zastępcą Delegata Rządu (wicepremiera) Jankowskiego. Zwierzyński, Jakubowski i Hajdukiewicz reprezentowali

³¹² Zob. np. [T. Maciński], *Kompleks kartów*, WGN, 1945, nr 1 (129), s. 1–8.

³¹³ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w Stronnictwie Narodowym, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 133.

³¹⁴ O mechanizmach procesów pokazowych jako narzędzia terroru i zastraszania społeczeństwa zob. M. Bechta, W.J. Muszyński, *op. cit.*, s. 488.

³¹⁵ AIPN, sygn. 00231/184/2, Wspomnienie A. Zwierzyńskiego, rkps, b.d. (spisane po wojnie w więzieniu), k. 126.

SN w RJN. Kierujący Wydziałem Wojskowym Michałowski nawiązał kontakt z gen. Okulickim jako nowym dowódcą AK. W praktyce ich działalność ograniczała się do sprawozdań z prac Krajowej Rady Ministrów i RJN oraz dyskusji o sytuacji politycznej. Planowane przez Orszagha spotkanie reprezentantów okręgów z całego kraju nie doszło do skutku³¹⁶.

Kolejne zebranie Prezydium Zarządu Głównego zaplanowano na początek stycznia 1945 r., jednak wskutek ofensywy sowieckiej opóźniło się o kilka tygodni. Gdy w końcu zebrano się w Brwinowie, wiedziano już o postanowieniach konferencji jałtańskiej. Dla wielu był to cios ostateczny: czwarty rozbiór Polski³¹⁷. Uczestniczący w tym spotkaniu ks. Stępień zapamiętał, że realistyczne stanowisko starał się zaproponować Zwierzyński. Miał zapowiedzieć, że RJN – nie mając innego wyjścia – przyjmie postanowienia jałtańskie do wiadomości, przedstawi jednak rządowi trzech mocarstw rezolucję w sprawie międzynarodowej kontroli nad formowaniem nowego rządu w Polsce³¹⁸.

6 marca 1945 r. Delegat Rządu (wicepremier) Jankowski otrzymał propozycję rozmów z przedstawicielami władz sowieckim na temat „bardzo ważnych zagadnień”³¹⁹. Sowietci podjęli grę, której finałem okazał się tzw. proces szesnastu, rozpoczęty 18 czerwca 1945 r. w Moskwie³²⁰. Spośród czterech przedstawicieli SN Jasiukowicz otrzymał wyrok 5 lat więzienia, zmarł po roku. Skazany na 8 miesięcy więzienia Zwierzyński w listopadzie 1945 r. powrócił do Polski. Stypułkowskiego skazano na 4 miesiące więzienia, powrócił do Polski w sierpniu 1945 r., a trzy miesiące później wyemigrował. Kobyłańskiego jako jednego z trzech aresztowanych uniewinniono, co jednak nie oznaczało końca jego więziennej gehenny. Powrócił on do Polski na początku lipca 1945 r. Przed opuszczeniem Moskwy ambasador utworzonego równoległe Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, Zygmunt Modzelewski, miał zasugerować mu skontaktowanie się w dyrektorem Departamentu Politycznego MSZ Józefem Olszewskim i podjęcie rozmów w sprawie legalizacji SN³²¹.

Kwestia ujawnienia i legalizacji SN już wcześniej poróżniła tych członków kierownictwa, którzy pozostali na wolności³²². Grono to nadal się kurczyło.

³¹⁶ *Ibidem*, L. Chaberski, *Moje wspomnienia*, Wronki, 20 X 1950 r., k. 50–51.

³¹⁷ Z. Stypułkowski, *op. cit.*, s. 327.

³¹⁸ AIPN, sygn. 00231/184/1, Ks. J. Stępień, *Wspomnienia z pracy w SN*, Wronki, 19 V 1951 r., k. 56.

³¹⁹ Z. Stypułkowski, *op. cit.*, s. 335; zob. też AAN, RJN, sygn. 199/4 (mkf 1865), „Obywatele!” Ulotka wydana przez RJN, maj 1945 r., k. 15–15a.

³²⁰ „Proces moskiewski jest czymś tak obcym w swym pomysle i wykonaniu, że nie mieści się w kategoriach myślenia i odczuwania Europejczyka” – napisano wówczas w odezwie RJN; AAN, RJN, sygn. 199/4 (mkf 1865), *Polacy! Odezwa RJN*, b.d., k. 24.

³²¹ J. Mysiakowska, *Komitet Legalizacyjny Stronnictwa Narodowego*, „Biuletyn IPN” 2007, nr 8–9, s. 76–77; zob. też AIPN, sygn. 0397/456/1, *Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN*, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 135–136.

³²² O podziale wewnątrz SN wskutek niejednolitej postawy wobec ZSRS pisało w grudniu 1944 r. działające jeszcze BIP AK. Za kompromisem z Moskwą mieli opowiadać się „starzy”, za konsekwentną obroną granicy wschodniej – „młodzi”. Na opinie te rzutowały wyobrażenia o wewnętrznych podziałach w ruchu narodowym przed wojną; AAN, AK-KG, sygn. 203/VII-8 (mkf 2388/1), *Meldunek o sytuacji w ugrupowaniach politycznych*, 21 XII 1944 r., k. 44.

Po aresztowaniu Zwierzyńskiego przewodnictwo Prezydium SN objął Józef Hajdukiewicz, który w kwietniu 1945 r. również został zatrzymany. Reszta ukrywała się w Krakowie, spotykając się w klasztorze Karmelitów Bosych przy ul. Rakowieckiej 18, w którym w tym czasie schronił się ks. Stępień³²³. Jan Matłachowski, który zastąpił Hajdukiewicza, uważał, że ujawnić się powinni ci działacze, którzy z racji działalności jeszcze przed wojną i tak mogą być znani NKWD czy UB. W ukryciu muszą pozostać natomiast członkowie NZW i NSZ oraz zakonspirowani działacze SN z okresu okupacji. Do czasu powołania nowego rządu pod kuratelą trzech mocarstw, na co Matłachowski najwyraźniej liczył, należało utrzymać zarządy okręgowe, które mogłyby w sprzyjających okolicznościach przystąpić do obudowy SN. Ks. Stępień optował zaś za podjęciem próby legalizacji SN. Przedstawił też plan zorganizowania osadnictwa dla żołnierzy NZW na tzw. Ziemiach Odzyskanych – przy wsparciu zaprzyjaźnionych działaczy „Ojczyzny” w Poznaniu. Niebawem podjął w tej sprawie rozmowy z Janem Jackiem Nikischem³²⁴. Zgodził się też na wydawanie w konspiracji biuletynu informacyjnego, który służyłby podtrzymaniu więzi. O wysondowanie możliwości legalizacji SN postanowiono zwrócić się do nestora Narodowej Demokracji, Stanisława Rymara, z którym skontaktował się Matłachowski³²⁵. Za próbą legalizacji opowiedział się też wiceprezes ZG SN z okresu okupacji, Władysław Jaworski, który pozostawał w kontakcie m.in. z Kazimierzem Kobylańskim, Karolem Stojanowskim, Szymonem Poradowskim, Janem Bielawskim, Antonim Orszagiem, Kazimierzem Iłowieckim, Zygmuntem Lachertem.

Szczególnie Lachert zaangażował się w akcję legalizacyjną. W czasie okupacji działał w Wydziale Gospodarczym ZG SN. Opracowywał projekty reform gospodarczo-społecznych, materiały te jednak zostały zniszczone w czasie Powstania Warszawskiego. Po klęsce powstania Lachert zbliżył się do nieformalnej grupy Romana Knolla, od 1943 r. kierownika Sekcji Spraw Zagranicznych Delegatury Rządu na Kraj³²⁶. Z nim związani byli m.in. pracownik RGO i Biura Ziem Zachodnich Delegatury Rządu Wiktor Leśniewski, sekretarz RJN Bolesław Biega, prezes Centrali Przemysłu Chałupniczego (będącej przykrywką dla działalności podziemnej) Stanisław Miklaszewski oraz wspomniany już Stanisław Kauzik. Za bliskiego Knollowi uchodził też lider SL, dawny współtwórca Centrolewu,

³²³ Ks. J. Stępień, *Droga krzyżowa w słońcu*, Warszawa 1996, s. 7.

³²⁴ *Ibidem*, s. 7–8.

³²⁵ Rymar podtrzymywał lub nawiązywał wówczas różnorakie kontakty polityczne, m.in. z Henrykiem Kołodziejским, Adamem Krzyżanowskim, Stanisławem Kotem, Janem Dębskim, Zygmuntem Żuławskim, a także Józefem Cyrankiewiczem, którego znał z rodzinnego Krakowa. Dzięki pośrednictwu prof. Stefana Dąbrowskiego, rektora Uniwersytetu w Poznaniu, spotkał się z prymasem Hlondem; AAN, ASR, sygn. 10, S. Rymar, Pamiętnik. W Polsce Ludowej, mps, 24 VIII 1954 r., k. 9–12.

³²⁶ Roman Knoll przed wojną był dyplomatą, posłem Rzeczypospolitej w Moskwie, Ankarze, Rzymie, Berlinie. W 1922 r. współtworzył Unię Narodowo-Państwową, związaną z obozem piłsudczykowskiem. W 1926 r. brał udział w przygotowaniach do zamachu stanu. Odszedł z MSZ w 1930 r. po konflikcie z Józefem Beckiem. Od 1936 r. związany z Frontem Morges. Należał do loży „Prawda”. Zmarł 6 III 1946 r.; zob. też L. Chajm, *Wolnomularstwo w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1975, s. 174, 405.

Kazimierz Bagiński, który jednak 28 marca 1945 r. został wywieziony do Moskwy jako jeden z szesnastu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego. Łączyło tę grupę przekonanie o konieczności zawarcia porozumienia ze Związkiem Sowieckim, przy czym przez czynniki krajowe, a nie emigracyjne. Jesienią postulowali oni jak najszybsze podjęcie rozmów z PKWN. Wedle planu Knolla ceną za porozumienie byłaby korekta granicy wschodniej: Lwów, Borysław i Drohobycz pozostałyby przy Polsce, Wilno i Grodno zajęłyby Związek Sowiecki. W spotkaniach grupy zaczął uczestniczyć też Lachert, mający rozległe znajomości w różnych środowiskach ideowych, również za sprawą ojca, Wacława Lacherta, prezesa PCK. Propozycje grupy Knolla Lachert przedstawił prezesowi SN Zwierzyńskiemu. Ten jednak uznał jego działania za nielojalność wobec SN. W odpowiedzi Lachert wycofał się z SN. Mimo to kontakt z nim podtrzymał Jaworski. Co więcej, pod koniec lipca lub na początku sierpnia 1945 r. obaj złożyli wizytę Knolliowi w Piasecznie. Knoll doradził kontynuowanie prób legalizacji SN, niemniej wezwał, by wszyscy, niezależnie od poglądów politycznych, poparli Mikołajczyka, który ze względu na swoje stosunki w świecie anglosaskim odegra „dużą i pożyteczną rolę”³²⁷. Rozmowa ta mogła utwierdzić Jaworskiego w słuszności działań na rzecz legalizacji, tak przynajmniej utrzymywał w swoich późniejszych zeznaniach. Kulisy tych rozmów, w tym również nieformalne powiązania ich uczestników, warte byłoby bliższego rozpoznania.

Tymczasem Kobylański, rozmówiwszy się z Józefem Olszewskim, skonsultował się z kilkoma politykami SN, zapewne także z Rymarem, ponownie spotkał się z Olszewskim, następnie zaś z premierem Edwardem Osóbką-Morawskim, który nie wykluczył legalizacji SN, choć sugerował włączenie go do Stronnictwa Demokratycznego³²⁸. Ta dwuznaczna propozycja skłoniła Kobylańskiego do podjęcia ryzyka i zawiązania Komitetu Legalizacyjnego SN. Na jego czele stanął raczej nieprzypadkowo Jan Bielawski, syn posła do I Dumy Państwowej, w czasie okupacji więzień KL Majdanek, gdzie poznał kilku komunistów. W skład Komitetu weszli: Kazimierz Kobylański, Władysław Jaworski, Szymon Poradowski, Karol Stojanowski, Zygmunt Lachert, Kazimierz Iłowiecki, Stanisław Rymar, Antoni Orszagh, Jerzy Redke, Edward Bensch, Jan Dąbrowski, a także dawny zwierzchnik Macińskiego Jan Kornecki. Trudno zdefiniować wspólny dla tych osób profil biograficzny. Działacze ci reprezentowali różne pokolenia narodowców, część sprawowała wcześniej istotne funkcje kierownicze. Dla niektórych argumentem przemawiającym za podjęciem próby legalizacji SN mogło być ostrożne poparcie prymasa Augusta Hłonda oraz kardynała Adama Sapiehy, z którymi rozmawiał Rymar, przy czym z metropolitą krakowskim w towarzystwie prof. Stanisława Kutrzeby, uczestnika negocjacji w Moskwie w sprawie utworzenia TRJN, wówczas już członka KRN, skłonno odegrać rolę mediatora³²⁹. Działaniom na rzecz

³²⁷ AIPN, sygn. 00231/152/1, Zeznanie własne W. Jaworskiego z okresu od września 1946 do maja 1947 r., b.d., k. 185–186.

³²⁸ AAN, ASR, sygn. 10, S. Rymar, Pamiętnik. W Polsce Ludowej, mps, 24 VIII 1954 r., k. 17; zob. też J. Mysiakowska, *Komitet Legalizacyjny...*, s. 76–77.

³²⁹ Rymar w swoich niepublikowanych wspomnieniach przyznał, że „panowały zresztą wśród nas złudzenia”, przynajmniej do lata 1945 r., że na mocy porozumień jałtańskich uda się zaprowadzić

legalizacji sprzyjał też Stanisław Grabski, który w czerwcu 1945 r. przyjechał z Londynu do Polski, a miesiąc później został włączony do Prezydium KRN. Mimo że zerwał z ruchem narodowym, pamiętano go nadal jako dawnego współpracownika Dmowskiego³³⁰. Zachęcający mógł być również przykład Karola Popiela, lidera chadeckiego SP, który po powrocie z Londynu zaczął starania o legalizację swojej partii. Nie wchodząc w szczegóły – te znajdziemy w monografii Jolanty Mysiakowskiej-Muszyńskiej³³¹ – trzeba tu tylko dopowiedzieć, że 23 sierpnia 1945 r. reprezentacja Komitetu złożyła w kancelarii Bolesława Bieruta memoriał w sprawie legalizacji, w którym akcentowano 70-letni dorobek Obozu Narodowego w organizowaniu społeczeństwa, konsekwentną obronę przed naporem niemieckim, heroiczną postawę podczas okupacji, okupioną ogromnymi stratami, wskazanie jako celu wojny granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, trwanie przy wartościach „zachodniej i katolickiej cywilizacji”³³². Szczególnie ostatnie dwa argumenty musiały rozsierdzić adresatów, uderzały bowiem w komunistyczną ideologię i propagandę.

Po niespełna dwóch miesiącach gry na zwłokę UB aresztował Bielawskiego, Jaworskiego, Kobylańskiego, Orszagha i Poradowskiego³³³. Pozostali objęci zostali inwigilacją³³⁴. Protest w tej sprawie złożyli w ambasadach Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych Lachert, Stojanowski i Zwierzyński, niczego jednak nie osiągnęli. Przeciwno wykluczaniu oponentów jako rzekomych „faszystów”, gwałceniu konstytucji marcowej, do której reżim deklaratywnie się odwoływał, wystąpił jej współautor, 85-letni Wojciech Trąmpczyński, nestor endecji³³⁵. Również ten głos zlekceważono. Próba legalnej działalności zakończyła się fiaskiem. Przekonał się o tym również Zygmunt Wasilewski, który z poparciem Rymara wystąpił we wrześniu 1945 r. o pozwolenie na wznowienie „Myśli Narodowej” (zmarł w zapomnieniu trzy lata później)³³⁶. 16 października 1945 r. Prezydium KRN orzekło, co ogłoszono po dwóch tygodniach, że w nowych warunkach ustrojowych wystarczą PPR,

w Polsce ustrój demokracji parlamentarnej. Znając dobrze Kutrzebę, napisał też o okolicznościach jego pobytu w Moskwie. Kutrzebę oraz Tadeusza Lehra-Spławińskiego zaprosiła Rosyjska Akademia Nauk. Na dworcu kolejowym w Mińsku Kutrzebę wywołano z pociągu i poinformowano, że dalej poleci samolotem na konferencję polityczną. Wedle Rymara Kutrzebę zwodzono propozycją utworzenia partii katolickiej, do czego jednak sceptycznie odniósł się abp Sapieha. Partia ta byłaby substytutem chadecji i endecji. Do jej powołania nie doszło; AAN, ASR, sygn. 10, S. Rymar, Pamiętnik. W Polsce Ludowej, mps, 24 VIII 1954 r., k. 9–12.

³³⁰ W lipcu 1945 r. z Grabskim spotykał się S. Rymar; *ibidem*, k. 14.

³³¹ J. Mysiakowska-Muszyńska, *Zabiegi o legalizację Stronnictwa Narodowego w kraju w latach 1945–1947*, Warszawa 2011.

³³² AAN, ASR, sygn. 26, Pismo Komitetu Legalizacyjnego SN do Prezydenta KRN, 23 VIII 1945 r., k. 1–2; zob. też AIPN, sygn. 1570/76, W. Jaworski, Stronnictwo Narodowe. Przeszość – zadania w chwili obecnej, 8 IX 1945 r., k. 35–38; AIPN, sygn. 00231/152/1, Zeznanie własne W. Jaworskiego z okresu od września 1946 do maja 1947 r., b.d., k. 146.

³³³ AIPN, sygn. 1570/9, Sprawozdanie informacyjne Prezydium SN w kraju, oprac. T. Maciński, 25 XII 1945 r., k. 41; AIPN Kr, sygn. 010/865, Raport o zarejestrowaniu w ewidencji ogólnoinformacyjnej, ściśle tajne, Kraków, 28 VII 1955 r., k. 12.

³³⁴ AAN, ASR, sygn. 10, S. Rymar, Pamiętnik. W Polsce Ludowej, mps, 24 VIII 1954 r., k. 26–27.

³³⁵ AIPN, sygn. 944/272, Protest W. Trąmpczyńskiego, Poznań, 18 IX 1945 r., k. 638.

³³⁶ AAN, ASR, sygn. 27, Pismo Z. Wasilewskiego i S. Rymara do Ministerstwa Informatyki i Propagandy, 24 IX 1945 r., k. 1.

PPS, SL, SD, SP i PSL³³⁷. W praktyce jedyną legalną partią o charakterze opozycyjnym pozostało do wyborów w 1947 r. PSL, potem i ono zostanie zniszczone.

Działania Komitetu Legalizacyjnego nie poparło zakonspirowane Prezydium SN, kierując się również instrukcjami przekazanymi przez kurierów z Londynu (Konrad Niklewicz, Jędrzej Giertych, Edward Sojka). Na czele Prezydium stanął tymczasem ks. Władysław Matus, lecz w praktyce kierował tym gremium Matłachowski, który poza tym reprezentował wówczas SN w RJN aż do jej samorozwiązania 1 lipca 1945 r. Wydziałem Organizacyjnym kierować miał Leon Mirecki, który po kapitulacji Powstania Warszawskiego trafił do obozu przejściowego, skąd udało mu się uciec i ukryć³³⁸. Został jednak aresztowany przez UB, następnie skazany na 5 lat więzienia, zwolniony na mocy amnestii, po czym ponownie aresztowany w związku ze sprawą Doboszyńskiego i skazany w 1949 r. na 7 lat więzienia³³⁹. We wrześniu 1945 r. Matłachowski uzupełnił Prezydium o Lecha Hajdukiewicza (syna aresztowanego Józefa Hajdukiewicza), Włodzimierza Marszewskiego, Witolda Świerzewskiego, a także o Naczelnika HP Witolda Sawickiego. Ważną rolę odgrywał Ludwik Chaberski jako kierownik Wydziału Społeczno-Gospodarczego, w którym powstał dział zawodowy na czele z Marianem Podymniakiem³⁴⁰. W praktyce działalność organizacji była w znacznej mierze sparaliżowana, próbowano jednak, jak to określono później w akcie oskarżenia przeciwko kierownictwu SN, „przenikać w życie społeczne i gospodarcze Polski”³⁴¹.

Centralny Wydział Propagandy

Znaczną samodzielność – zbyt dużą w odczuciu części kierownictwa SN, wśród nich Macińskiego – zyskał CWP. Niektórzy woleli prawdopodobnie, by miejsce jego dotychczasowego kierownika, ks. Stępnia, zajął 32-letni Bronisław Ekert, który zyskał uznanie jako współwydawca „Walki” na Starym Mieście podczas Powstania Warszawskiego, a co więcej, uchodził za ideowego narodowca (przed wojną należał do MW, następnie do SN). W ówczesnej sytuacji to jednak ks. Stępień jako duchowny miał nieco większą swobodę działania, choćby dlatego, że mógł schronić się w którymś z zaprzyjaźnionych klasztorów. Pod koniec maja 1945 r.

³³⁷ M. Siedziako, *Bez wyboru. Głosowania do Sejmu PRL (1952–1989)*, Warszawa 2018, s. 70–71; zob. też J. Mysiakowska, *Komitet Legalizacyjny...*, s. 81.

³³⁸ Biogram L. Mireckiego, oprac. L. Żebrowski, www.nsz.com.pl/index.php/zyciorysy/521-mirecki-leon-ps-leon-szeliga (17 IV 2018).

³³⁹ Zob. AIPN, sygn. 1022/24, Protokół przesłuchania podejrzanego L. Mireckiego, 19 IX 1947 r., k. 14, 20. Na temat spotkań i rozmów z Doboszyńskim zob. *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka A. Doboszyńskiego, 12 I 1948 r., k. 34–36; *ibidem*, Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, 19 VII 1949 r., k. 87–91.

³⁴⁰ Przypomnijmy tu, że w okresie okupacji niemieckiej Chaberski kierował działem pracy zawodowej oraz spraw gospodarczo-społecznych. Podymniak szefował wtedy działowi zawodowemu na terenie Warszawy; zob. AIPN, sygn. 00231/184/2, L. Chaberski, *Moje wspomnienia*, Wronki, 20 X 1950 r., k. 36, 40.

³⁴¹ Na podstawie: AIPN, sygn. 0259/154/1, Akt oskarżenia przeciwko L. Dziubeckiemu, T. Macińskiemu, B. Ekertowi, L. Chaberskiemu, M. Podymniakowi, L. Hajdukiewiczowi, zatwierdzony przez Naczelnika Wydziału II Departamentu Śledczego MBP mjr. A. Humera, 13 X 1947 r., k. 28.

zorganizował zebranie współpracowników CWP w krakowskim klasztorze Karmelitów Bosych. Podzielono się zadaniami: Włodzimierz Bilan został redaktorem naczelnym „Centralnego Biuletynu Wewnętrzny”, Bronisław Ekert opracować miał plan propagandy ustnej, Eugeniusz Mędraś (w czasie wojny szef propagandy Okręgu Rzeszowskiego SN, wydawca „Szczerbca”, następnie „Gazety Małopolskiej”) zajął się drukiem i kolportażem. Do CWP dołączył Mieczysław Pszon, który na początku 1945 r. został Delegatem Rządu w województwie krakowskim, zawiadywał też najważniejszym szlakiem kurierskim przez Pragę do amerykańskiej oraz brytyjskiej strefy okupacyjnej w Niemczech³⁴². Z tej grupy jedynie Mędraś (ps. „Andrzej”) pozostanie anonimowy dla UB.

Kolejne zebranie CWP odbyło się w Częstochowie. Tu ks. Stępień pobrał 19 tys. dolarów, ukryte przez jednego z księży związanych z AK. Środki te pochodziły z budżetu Delegatury Rządu i przeznaczone były na działalność SN³⁴³. Prawdopodobnie ks. Stępień nie miał pełnomocnictwa Prezydium upoważniającego do odebrania funduszu, choć wobec aresztowań i trudności z łącznością musiał kierować się własną oceną sytuacji. Jego kontakty zarówno z warszawską, jak i krakowską grupą działaczy SN osłabiły się jeszcze bardziej, gdy w lipcu 1945 r. zamieszkiwał w Poznaniu, a we wrześniu – w odległym Krośnie Odrzańskim, gdzie objął parafię (jako ks. Stanisław Jankowski). Bywał jednak w Poznaniu, gdzie organizował comiesięczne zebrania CWP, korzystając z mieszkania Janiny Bober (znali się z okupowanej Warszawy) przy ul. Świętej Trójcy 4a. Spotykał się tu z działaczami „Ojczyzny”, przeważnie z Nikischem³⁴⁴. Tutaj też przechowywano pieniądze oraz ocalałe z Powstania Warszawskiego archiwum CWP³⁴⁵.

Redagowany przez Bilana „Centralny Biuletyn Wewnętrzny” adresowany był do kierownictwa SN oraz zarządów okręgowych, a jego nakład nie przekraczał 20–30 egz., przepisywanych na maszynie, później powielanych na powielaczu. Ukazywał się od maja 1945 do czerwca 1946 r. Stanowił substytut „Walki”, której nie udało się wznowić (wydano tylko jeden numer w Częstochowie³⁴⁶). Przede wszystkim miał informować, dzięki dość systematycznej lekturze prasy zagranicznej oraz nasłuchowi radiowemu, o sytuacji międzynarodowej. Oddziaływał też na program polityczny SN. Wprawdzie ze względów bezpieczeństwa artykułów nie sygnowano nazwiskami, niemniej wiadomo, że publikowali tu: Włodzimierz Bilan, Jan Matfachowski (w 1945 r.), Stanisław Rymar, Stanisław Kozicki, Zbigniew Nowosad, Józef Zieliński, Władysław Tarnawski, Mieczysław Pszon.

³⁴² AIPN, sygn. 0259/159/2, Protokół przesłuchania podejrzanego M. Pszona, 5 VIII 1947 r., k. 69.

³⁴³ AIPN, sygn. 944/272, Protokół przesłuchania podejrzanego J. Stępnia, 28 VII 1947 r., k. 303; *ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego J. Stępnia, 30 VII 1947 r., k. 314.

³⁴⁴ AIPN Po, sygn. 04/1300/3, Protokół przesłuchania świadka J. Stępnia, Wronki, 13 X 1949 r., k. 118.

³⁴⁵ Losy archiwum CWP SN pozostają niejasne. Depozyt przechowywany do połowy 1946 r. w mieszkaniu Bober został następnie przekazany kolejnym osobom. Niewykluczone, że ostatecznie ukryto go w klasztorze Karmelitów Bosych w Krakowie; zob. AIPN, sygn. 0259/159/1, Protokół przesłuchania podejrzanego W. Bilana, 15 I 1947 r., k. 67; 16 I 1947 r., k. 73; *ibidem*, Raport por. W. Pabicha do naczelnika Wydziału III Departamentu III MBP, mjr. S. Imiołka [W. Śliwy], 30 I 1947 r., k. 100.

³⁴⁶ AIPN, sygn. 944/272, Protokół przesłuchania podejrzanego-oskarżonego J. Stępnia, 6 VII 1947 r., k. 270.

Przeważali zatem publicyści starszego pokolenia (Kozicki, Rymar), częściowo związani z Komitetem Ziemi Wschodnich (Nowosad, Zieliński, Tarnawski), później z utworzoną przez Edwarda Sojkę Delegaturą (Bilan, Pszon). Pierwsze dwa numery z 1946 r. poświęcono myśli Dmowskiego. Zamieszczany w każdym wydaniu przegląd wydarzeń, zestawiany prawdopodobnie przez Mędrasia, układa się w kronikę ówczesnych rządów komunistycznych. Co do ich natury nikt nie miał złudzeń. „Perfidia bolszewicka polega na tym, że kiedy Niemcy nie znaleźli w Polsce zdrajcy, to Sowiety posiadają ich cały legion” – pisał Bilan w jednym z ostatnich numerów biuletynu³⁴⁷.

„Centralny Biuletyn Wewnętrzny” ukazywałyby się zapewne dłużej, gdyby nie reorganizacja Prezydium SN (o czym będzie mowa niżej). Do zmian miało dojść już na początku 1946 r., ale początkowo opierał się im ks. Stępień. 10 maja tr. na odprawę CWP w Poznaniu przyjechał Leon Dziubecki, który oficjalnie poinformował o zakończeniu działalności pisma w dotychczasowym kształcie oraz o rezygnacji z publikacji biuletynu, choć zaplanowane na czerwiec wydania miały się ukazać. Odebrał też od ks. Stępnia fundusz, z którego pozostało ok. 15–16 tys. dolarów. Przepuszczalnie uznano wyniki osiągnięte przez CWP za niewspółmierne do zaangażowania, chodziło także o to, by pokryć wydatki związane z Delegaturą³⁴⁸. Liczono się również ze zmianą taktyki wobec zbliżających się wyborów, stąd też nacisk na kolportaż ulotek i odezw, częściowo ze strony rządu emigracyjnego. Propagandą SN pokierować miał odtąd Bronisław Ekert.

Tymczasem ks. Stępień – jako ks. Jankowski – od podstaw tworzył parafię w Krośnie Odrzańskim. Skupiała się wokół niej lokalna społeczność, złożona z przesiedleńców z Kresów Wschodnich. Wspominał po latach przybycie jednego z transportu wysiedleńców, którzy zobaczywszy na stacji funkcjonariuszy UB, odmówili wyjścia, dopóki nie ujrzą katolickiego księdza: „I właśnie wtedy zobaczyłem to, czego zapomnieć nie mogę. Zbliżali się do mnie ludzie na klęczkach. Nie widzieli kapłana od 1939 r. Powitałem ich tak serdecznie, jak tylko mogłem”³⁴⁹. Paradoksalnie za swoją działalność na rzecz lokalnej społeczności otrzymał w połowie 1946 r. Srebrny Krzyż Zasługi³⁵⁰. Równoległe od sierpnia do grudnia 1946 r. współpracował z Bilanem we wrocławskim oddziale Delegatury (o czym będzie jeszcze mowa). Zagrożony aresztowaniem, w styczniu 1947 r. przeniósł się do Olsztyna, potem do Jezioran, gdzie objął nową parafię³⁵¹. 5 lipca tr. został tu aresztowany przez UB.

Zniszczenie Harcerstwa Polskiego

W połowie 1945 r. uwaga aparatu bezpieczeństwa skierowała się na niedobitki Harcerstwa Polskiego. Finałem był proces Naczelnictwa HP – jako przestroga dla ogółu harcerzy, również tych spod znaku ZHP, który niebawem podzieli zresztą

³⁴⁷ [W. Bilan], *Świąteczne uwagi*, „Centralny Biuletyn Wewnętrzny” 1946, nr 8, s. 1–2.

³⁴⁸ AIPN, sygn. 944/272, Protokół przesłuchania podejrzanego W. Bilana, 2 VII 1947 r., k. 176.

³⁴⁹ Ks. J. Stępień, *Droga krzyżowa...*, s. 12.

³⁵⁰ *Ibidem*, s. 33.

³⁵¹ AIPN, sygn. 944/272, Protokół przesłuchania podejrzanego J. Stępnia, 5 VIII 1947 r., k. 323, 326.

los HP. Operacją wymierzoną w HP kierowali osobiście szefowa Departamentu V MBP płk Julia Brystiger, kierownik Wydziału I Departamentu V MBP mjr Henryk Piasecki, zastępca kierownika Wydziału IV Departamentu V MBP por. Wiktor Herer oraz kierownik Wydziału VIII (śledczego) MBP mjr Józef Różański, co świadczy o tym, jak dużą wagę reżim komunistyczny przywiązywał do zniszczenia niezależnego harcerstwa.

Witold Sawicki, Naczelnik Harcerstwa Polskiego, podczas Powstania Warszawskiego towarzyszył chłopcom i dziewczętom z Kompanii Harcerskiej na Starym Mieście, po śmierci Witolda Sadkowskiego sprawował też funkcję dowódcy liniowego. W połowie września 1944 r. wraz z Kazimierzem Burmajstrem, Zbigniewem Fallenbuchlem i Tadeuszem Iłłakowiczem mianowany został podporucznikiem. Wspierał swoich młodych podkomendnych, podnosił na duchu, uczył historii, wspólnie śpiewali piosenki, również te komponowane *ad hoc*, zachęcał, by pomimo wszelkich przeciwności losu, brudu wojny, pozostali katolickimi rycerzami³⁵². „Niezmordowany organizator i duchowy przewodnik Kompanii Harcerskiej. Dzielny, nieznający lęku” – napisał o nim kpt. Gawrych³⁵³. Pod koniec sierpnia 1944 r. Sawicki został dotkliwie ranny w szyję. Zdołał jednak przejść kanałami do Śródmieścia Północnego³⁵⁴. Przez pewien czas pełnił funkcję dowódcy. Po kapitulacji powstania wraz z m.in. żołnierzami „Gustawa” i „Harnasia” trafił najpierw do obozu przejściowego w Ożarowie, stamtąd do Stalagu XI-B w Fallingbommel, następnie do obozu koncentracyjnego w Bergen-Belsen. Potem przeniesiono go do Oflagu II-D w Gross-Born. Znalazł się w tej grupie jeńców, której Niemcy nie zdążyli wysłać w kierunku zachodnim, dzięki czemu już na początku lutego 1945 r. został uwolniony przez żołnierzy 4. DP WP. Korzystając z nadarżającego się transportu, dotarł do Bydgoszczy. Stamtąd udał się do zajętego przez Armię Czerwoną Krakowa, gdzie zamieszkał przy Rynku Głównym³⁵⁵. Dowiedział się tu o śmierci ojca zaraz po wywózce z Warszawy³⁵⁶.

Wkrótce odszukała Zofię Rymarównę, która już jesienią 1939 r. zorganizowała w Krakowie żeńską Chorągiew HP, współtworzyła poza tym Ośrodek Tajnego

³⁵² Wspominał później: „Było to dziwne wojsko, bez sprośnych dowcipów i brudnych kłąt, tak często spotykanych w masie mężczyzn, która tworzy armię. Wojsko nie tylko bez wódki, ale takie, gdzie przydział papierosów wędrował do nielicznych kolegów nie harcerzy. Zresztą były to tylko objawy zewnętrzne czegoś głębszego. Medaliki «Niepokalanej», powstańczą modą przypinane na mundurowych bluzach, nie były pustą dekoracją, tam gdzie wielki procent żołnierzy co dzień był u Komunii, a szczególnie w poważnych chwilach akcji – wszyscy”; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 29, W. Sawicki, Ołtarze (pamiętnik z Powstania Warszawskiego 1944), ok. 1947 r., s. [64].

³⁵³ AAN, AK, sygn. X/343, Wnioski awansowe podoficerskie z Baonu „Gustaw”, 29 VIII 1944 r., k. 41.

³⁵⁴ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 29, W. Sawicki, Ołtarze (pamiętnik z Powstania Warszawskiego 1944), ok. 1947 r., s. [147]; zob. też AIPN, sygn. 1000/204, Protokół przesłuchania podejrzanego W. Sawickiego, 29 VIII 1946 r., k. 26–28.

³⁵⁵ AIPN, sygn. 1000/204, Protokół przesłuchania podejrzanego W. Sawickiego, 31 VIII 1946 r., k. 34.

³⁵⁶ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 29, W. Sawicki, Ołtarze (pamiętnik z Powstania Warszawskiego 1944), ok. 1947 r., s. [1].

Nauczania. Rymarówna była córką wspomnianego już Stanisława Rymara, który ukrywał się po fiasku legalizacji SN. Z harcerstwem związała się w 1923 r., gdy miała 10 lat. Odeszła z ZHP na początku lat 30. XX w. po przejęciu go przez sanację. Ukończyła studia, w tym z zakresu astronomii, po czym podjęła pracę jako nauczycielka matematyki, fizyki, astronomii, biologii oraz łaciny w Prywatnym Gimnazjum i Liceum ss. Urszulanek oraz VII Państwowym Gimnazjum i Liceum im. Adama Mickiewicza. W Harcerstwie Polskim odnalazła ducha organizacji, z którą związana była w dzieciństwie. Udało jej się doczekać końca okupacji niemieckiej, a po zajęciu Krakowa przez Armię Czerwoną i ustanowieniu polskojęzycznej administracji powróciła do szkoły prowadzonej przez urszulanki. Nie zrezygnowała też z działalności harcerskiej³⁵⁷.

Z pomocą Rymarówny Sawicki spotkał się pod koniec lutego 1945 r. z ks. Mieczysławem Oleksym, kapelanem i opiekunem duchowym krakowskiego HP. Odtąd zbierali się we trójkę. Zgodnie uważali, że należy ocalić dorobek HP, szukać rozproszonych harcerzy, nawiązać kontakty z drużynowymi i hufcowymi w innych miastach, wyczekiwać na rozwój sytuacji politycznej, obserwować sytuację w odra dzającym się ZHP³⁵⁸. Do tego grona dołączyła w kwietniu lub maju 1945 r. Halina Sadkowska, która powróciła z KL Ravensbrück³⁵⁹. Odnalazła w Krakowie córkę Annę, od której dowiedziała się o śmierci syna Witolda³⁶⁰. Spotykali się już w czwórce lub nawet w szóstkę, jeśli akurat mogli przyjść drużynowy Jan Chmielnikowski i ks. Mizga (ten ostatni jedynie jako sympatyk HP i przyjaciel ks. Oleksego). Tak oto ukonstytuowało się na nowo znane z okresu okupacji Naczelnictwo HP³⁶¹. Z braku możliwości legalizacji musiało jednak działać niejawnie.

Na decyzji o kontynuowaniu działalności HP – w opozycji do reaktywowanego ZHP – zaważyła zmiana Prawa Harcerskiego. Punkt pierwszy brzmiał dotychczas: „Harcerz (harcerka) służy Bogu i Polsce i sumiennie spełnia swoje obowiązki”. W nowej wersji, narzuconej ZHP, wykreślono Boga: „Harcerz służy Polsce Demokratycznej, spełnia dla niej sumiennie swoje obowiązki”. Zmiany zaszły też w punkcie siódmym, dotąd była mowa o karności i posłuszeństwie rodzicom i przełożonym, w nowej wersji – tylko o odwadze³⁶². Sawicki i Sadkowska uznali, że zmiany te zapowiadają przekształcenie ZHP w przybudówkę komunistycznego Związku Walki Młodych. Chodziło im też o właściwą hierarchię zadań wychowawczych: po pierwsze służba Bogu, po drugie – ojczyźnie³⁶³. Sadkowska nawet podczas późniejszych przesłuchań w więzieniu na warszawskim Mokotowie nie kryła, że HP

³⁵⁷ Biogram Z. Rymarówny, Archiwum ofiar terroru nazistowskiego i komunistycznego w Krakowie 1939–1956, krakowianie1939-56.mhk.pl/pl/archiwum,1,rymarowna,5357.htm (5 IV 2018).

³⁵⁸ AIPN, sygn. 1000/204, Protokół przesłuchania podejrzanego W. Sawickiego, 31 VIII 1946 r., k. 36.

³⁵⁹ AIPN, sygn. 0259/82/2, Protokół przesłuchania oskarżonej H. Sadkowskiej, 20 XII 1945 r., k. 30; AIPN, sygn. 1000/204, Protokół rozprawy, 20 II 1947 r., k. 345.

³⁶⁰ Zob. też AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 29, W. Sawicki, Ołtarze (pamiętnik z Powstania Warszawskiego 1944), ok. 1947 r., s. [128].

³⁶¹ AIPN, sygn. 1000/204, Protokół przesłuchania podejrzanego W. Sawickiego, 4 X 1946 r., k. 50, 54; *ibidem*, 5 X 1946 r., k. 36.

³⁶² *Ibidem*, Protokół rozprawy, 20 II 1947 r., k. 342.

³⁶³ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka W. Sawickiego, 5 IX 1946 r., k. 45.

kładło „nacisk na wychowanie religijne i narodowe”, a w pracy wychowawczej krytycznie odnosiło się „do komunizmu oraz partii marksistowskich”³⁶⁴.

Obawiano się, że ujawnienie się instruktorów HP skończy się ich aresztowaniem jako „elementu reakcyjnego”³⁶⁵. HP i tak poniosło przerażające straty w czasie Powstania Warszawskiego. Przede wszystkim chodziło więc o to, by ratować tych, którzy przeżyli wojnę i pomóc im odnaleźć się w nowej rzeczywistości. Zarazem liczone, że harcerstwo wierne tradycji okaże się jeszcze pomocne w obronie niepodległości.

Rymarówna zaczęła prowadzić kilka drużyn żeńskich, a Chmielnikowski – męskich. Sadkowska przystąpiła do organizowania kursów instruktorskich dla drużynowych i podharcemistrzyń, łącząc te zajęcia z podjętą znów pracą lekarza dentystry. Sawicki jeszcze w połowie marca 1945 r. spotkał się z Janem Majewskim, komendantem Chorągwi Mazowieckiej, zamieszkałym wówczas w Pruszkowie. Kilka dni później Sawickiego odszukał w Krakowie Andrzej Tretiak, przed wojną wraz z bratem Tomaszem związany z harcerskim Kręgiem św. Jerzego oraz ONR, w czasie okupacji żołnierz NSZ³⁶⁶. W kwietniu 1945 r. Sawicki mianował go komendantem Chorągwi Okręgu Warszawskiego, powierzając mu wyjątkowo trudne zadanie zebrania rozproszonych harcerzy i odtworzenia HP w unicestwionej stolicy³⁶⁷. Z późniejszych zeznań Sawickiego wynika też, że kontaktował się z działaczami HP w Łodzi, Rzeszowie, Częstochowie. W Częstochowie drużyną żeńską opiekowała się Genowefa Godlewska, a w jej prace włączyła się Anna Szatkowska, córka Zofii Kossak³⁶⁸. W Rzeszowie aż do 1947 r. męską drużyną HP kierował ks. Wiktor Haas-Panecki³⁶⁹. W Łodzi pracę żeńskiej drużyny wznowiła Teresa Bogdanowiczówna³⁷⁰.

Kierując się podobnymi motywami jak podczas okupacji niemieckiej, Sawicki pozostał kierownikiem Wydziału Wychowania SN. Kontaktował się najczęściej z Leonem Mireckim, Kazimierzem Próchnikiem i Stanisławem Zielińskim (zaangażowanymi poza tym w działalność KZW)³⁷¹. Przygotował kilka referatów przeznaczonych dla młodzieży gimnazjalnej i akademickiej. Od Mireckiego otrzymał niewielkie wsparcie finansowe na działalność HP³⁷². Z kolei Próchnik za namową Sawickiego dołączył we wrześniu 1945 r. do HP jako instruktor. Jak wynika z jego relacji, Sawicki dążył w tym czasie do rozbudowy Wydziału Wychowania SN,

³⁶⁴ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka H. Sadkowskiej, 4 IX 1946 r., k. 214.

³⁶⁵ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka A. Tretiaka, 9 X 1946 r., k. 222.

³⁶⁶ Z zeznań Tretiaka wynika, że adres Sawickiego otrzymał od M. Korwin-Piotrowskiego; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka A. Tretiaka, 9 X 1946 r., k. 222.

³⁶⁷ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka W. Sawickiego, 3 X 1946 r., k. 47.

³⁶⁸ AIPN, sygn. 0259/82/2, Protokół przesłuchania podejrzanego-oskarżonego W. Sawickiego, 10 XII 1945 r., k. 198.

³⁶⁹ *Ibidem*, Raport specjalny naczelnika Wydziału V WUBP w Rzeszowie S. Grodzieńskiego do naczelnika Wydziału IV Departamentu IV MBP, Rzeszów, 24 IV 1947 r., k. 171.

³⁷⁰ *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego-oskarżonego W. Sawickiego, [grudzień 1945 r.], k. 194.

³⁷¹ Zob. też AIPN Kr, sygn. 010/865, Wyciąg z protokołu przesłuchania podejrzanego K. Próchnika z 22 III 1947 r., 1 IX 1950 r., k. 4.

³⁷² AIPN, sygn. 1000/204, Protokół przesłuchania świadka W. Sawickiego, 9 X 1946 r., k. 73–74.

być może upatrując w nim załączka przyszłego ministerstwa edukacji³⁷³. Równolegle Sawicki wznowił pracę jako wykładowca akademicki na Uniwersytecie Łódzkim, później też na UW.

Tak jak w przypadku SN, wiedzę o działalności HP w 1945 r. można czerpać głównie z akt śledczych i procesowych. Ilościowo to obfity materiał, niemniej budzący wiele wątpliwości. Aresztowani zatajali niektóre fakty albo naświetlali je w taki sposób, by zmylić śledczych. Najbardziej problematyczne wydają się obszerne zeznania Andrzeja Tretiaka. Został aresztowany 11 października 1945 r., nie tylko jako komendant Chorągwi Okręgu Warszawskiego, lecz również jako szef Wydziału Organizacyjnego NSZ Okręgu Warszawskiego. Wątpliwe, czy o jego podwójnej roli wiedział Sawicki. Tretiaka poddano okrutnemu śledztwu, nie wytrzymał presji. Śledczy UB uzyskali od niego wiele szczegółowych informacji o historii HP, relacjach między HP a ZHP, kadrach, strukturach, programach wychowania. Potwierdzał podsuwane mu oskarżenia i insynuacje pod adresem harcerstwa, łącznie z sugestią, jakoby podczas okupacji harcerze zajmowali się inwigilowaniem ukrywających się Żydów i składaniem na nich donosów władzom niemieckim. Funkcjonariuszom UB, którzy wymuszali na Tretiaku tego rodzaju zeznania, chodziło o pohańbienie harcerstwa i całej polskiej tradycji patriotycznej. Jedyne, na co zdołał zdobyć się Tretiak, to zastrzeżenie, że o rzekomych postępach harcerzy wie tylko ze słyszenia³⁷⁴. Ostatecznie i tak skazany został na wieloletnie więzienie, wyszedł na wolność w 1956 r.

Do czasu aresztowania, między kwietniem a październikiem 1945 r., starał się wywiązywać z powierzonej mu funkcji komendanta. Niewiele jednak by zdziałał, gdyby nie dwaj młodzi ludzie: Jerzy Świdorski i Krzysztof Eychler. O Świdorskim była już mowa w części IV. Zasłynął tym, że 2 sierpnia przeszedł pod ostrzałem z ul. Mazowieckiej na ul. Ogrodową i stał się łącznikiem między kpt. Gawrychem a por. Krawczykiem. Wraz z Batalionem „Gustaw” znalazł się na Starym Mieście, służył jako łącznik między por. Pszczółkowskim, kpt. Gawrychem a mjr. Błaszczakiem. Mimo zaledwie 14 lat, w uznaniu zasług i odwagi, mianowany został 21 sierpnia 1944 r. kapralem i odznaczony Krzyżem Walecznych. Po upadku Starego Miasta przeszedł kanałami do Śródmieścia Północnego. U boku por. Pszczółkowskiego walczył kolejno o utrzymanie kościoła Świętego Krzyża i siedziby Komendy Głównej PP, ul. Czackiego, pl. Małachowskiego i ul. Świętokrzyskiej. Został trzykrotnie ranny. Po kapitulacji dołączył do ludności cywilnej. Udało mu się zbiec. Z pomocą kolejarzy odnalazł w Pruszkowie swoją matkę, Marię Świdorską, a nieco później ojca, Edwarda Świdorskiego, który jako lekarz wojskowy (w czasie powstania prowadził stację krwiodawstwa i przetaczania krwi) został zwolniony z obozu przejściowego w Pruszkowie z nakazem organizacji opieki medycznej w rejonie Milanówka, Brwinowa, Podkowy Leśnej i Komorowa. Dzięki temu rodzina Świdorskich zamieszkała razem w Podkowie

³⁷³ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka K. Próchnika, 11 X 1946 r., k. 225.

³⁷⁴ O wątpliwości zarzutów stawianych HP świadczy to, że kwestię rzekomej inwigilacji ukrywających się Żydów całkowicie pominięto w późniejszej akcie oskarżenia, nie podjęto jej też podczas procesu; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka A. Tretiaka, 9 X 1946 r., k. 222.

Leśnej. Jak się później okazało, przetrwało też ich mieszkanie w kamienicy przy ul. Nowogrodzkiej 12 w Warszawie, w którym matka Jerzego w czasie powstania prowadziła punkt sanitarny³⁷⁵.

Jerzy Świdorski pragnął pozostać wierny przysiędze. Wspominał później, że tuż przed ogłoszeniem kapitulacji powstania odbyła się na ul. Mokotowskiej 41 odprawa z udziałem Naczelnika Sawickiego, który przekazał instrukcję odtwarzania organizacji w nowej sytuacji³⁷⁶. Po przetoczeniu się frontu i wyparciu Niemców z centralnej Polski przez Armię Czerwoną w wielu miejscowościach wznawiały działalność przedwojenne organizacje, wśród nich ZHP. Również w Podkowie Leśnej. Zdając sobie sprawę z rozbitcia i rozproszenia HP, Świdorski postanowił działać pod szyldem ZHP, czemu sprzyjał fakt, że wiosną 1945 r. na czele Chorągwi Mazowieckiej ZHP stanął hm. Ludwik Rymarz. Był on jednym z pierwszych inspektorów Szarych Szeregów, został aresztowany już w 1941 r., więziono go w różnych obozach koncentracyjnych. Po powrocie do Polski zamieszkał w Podkowie Leśnej i zatrudnił się w EKD. Do Świdorskiego i HP odnosił się życzliwie³⁷⁷.

Jako zastępowy Świdorski prowadził zajęcia na podstawie programu HP, ignorując zmiany dokonywane tymczasem w Prawie Harcerskim³⁷⁸. „Wychowywałem młodzież w duchu religijnym, ideowo-narodowym, miałem z nimi wykłady omawiające prawo harcerskie, zapoznawałem ich z mapami, topografią i sygnałami” – przyznał później³⁷⁹. Jego najbliższym kolegą stał się wówczas 16-letni Andrzej Stypułkowski „Zbyszek”, w czasie Powstania Warszawskiego łącznik Kompanii K-4 w Pułku „Baszta” na Mokotowie. Po kapitulacji zdołał wydostać się z ludnością cywilną, podobnie jak jego ojciec, Zbigniew Stypułkowski, przypuszczalnie nierozpoznany jako czołowy polityk SN, wcześniej współtwórca NSZ. Podczas jednego z późniejszych przesłuchań Świdorski zeznał, że otrzymywał od Zbigniewa Stypułkowskiego „nielegalną literaturę”³⁸⁰. Musiało to mieć miejsce we wrześniu bądź październiku 1945 r., gdy Stypułkowski wrócił po czterech miesiącach

³⁷⁵ MPW, Relacja J. Świdorskiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (7 IV 2018); MPW, Biogram E. Świdorskiego, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (7 IV 2018).

³⁷⁶ Pełny tekst instrukcji, którą Świdorskiemu udało się przechować, mimo późniejszych rewizji: J. Świdorski, *Harcerstwo Polskie (Hufce Polskie) w Drugiej Konspiracji Harcerskiej (wspomnienia)*, „Materiały Historyczne Stowarzyszenia Szarych Szeregów” 2002, nr 61, s. 36–38.

³⁷⁷ *Ibidem*, s. 45.

³⁷⁸ Zachowane oryginały ówczesnych instrukcji i rozkazów Świdorskiego zob. AAN, AJŚ, sygn. 2, b.p. Z późniejszych wspomnień Świdorskiego wynika, że do jego drużyny należeli m.in.: Wojciech Chrabelski, Stanisław Fibich, Maciej Kassur, Tomasz Młynarski, Janusz Rakowski, Andrzej Stypułkowski. Zasady HP stosowano też w równoległe działającej drużynie dziewcząt, którą współtworzyły: Barbara Fiszer, Janina Woldenberg, Monika Jeżewska, Danuta Wasiak, Danuta Postępska, Maryla Szydłowska, Bożena Rosińska, Hanna Chrabelska (siostra Wojciecha). Dyskretne wsparcie udzielał ojciec Hanny i Wojciecha – burmistrz Podkowy Leśnej Stanisław Chrabelski; AAN, AJŚ, sygn. 33, J. Świdorski, *Harcerstwo Polskie (Hufce Polskie)*, *Drużyna Konspiracji Harcerskiej (wspomnienia)*, mps, b.d., s. [1].

³⁷⁹ AIPN, sygn. 1000/204, Protokół przesłuchania świadka J. Świdorskiego, 25 IX 1946 r., k. 92.

³⁸⁰ AIPN, sygn. 0259/82/2, Protokół przesłuchania podejrzanego-oskarżonego J. Świdorskiego, [1946 r.], k. 66; AIPN, sygn. 0259/82/1, Protokół przesłuchania podejrzanego-oskarżonego J. Świdorskiego, 2 I 1946 r., k. 19.

więzienia, na które został skazany w tzw. procesie szesnastu. Z pewnością zarówno Zbigniew Stypułkowski, jak i jego syn Andrzej zostaliby aresztowani, gdyby pod koniec listopada 1945 r. nie wyjechali potajemnie z Polski, najpierw do Palestyny, potem do Wielkiej Brytanii³⁸¹.

Świderskiemu udało się tymczasem odszukać o. Tomasza Rostworowskiego, który po wydostaniu się Warszawy (ukrywał się przez kilka tygodni w ruinach Mariensztatu) osiadł początkowo w klasztorze w Walendowie, a następnie w willi „Matulinek” w Milanówku, gdzie rezydowały urszulanki. Okazało się, że kontaktował się z nim już także Sawicki. Wkrótce odnalazł por. Jana Hermanowskiego, dowódcę Kompanii „Gertruda”, który mimo odniesionych ran włączył się w odbudowę konspiracji narodowej, a także wspomnianego już hm. Majewskiego. To on właśnie przyznał Świderskiemu 17 stycznia 1945 r. stopień harcerza orlego. Niemniej nadal przedstawiał się on jako ćwik, obawiał się bowiem, że z racji wieku (21 XII 1944 ukończył dopiero 15 lat) zostanie uznany za samochwałę. Przestał się kryć, gdy latem 1945 r. podczas kursu Centralnej Akcji Szkoleniowej ZHP, na który trafił z rekomendacji hm. Rymarza, zatwierdzono mu stopień instruktorski³⁸².

22 marca 1945 r. u Świderskich zatrzymał się na pewien czas zaprzyjaźniony z nimi Andrzej Tretiak. Jego młodszy brat Tomasz, członek ONR, jeszcze przed powstaniem służył w jednym oddziale z Bohdanem Świderskim, starszym bratem Jerzego. Tomasz został zamordowany w połowie kwietnia 1944 r. w Ogrodzie Saskim, gdy stanął w obronie gwałconych dziewczyn, Bohdan poległ pierwszego dnia powstania w czasie szturm na Okęcie. Andrzej Tretiak niedawno wrócił z Oflagu II-C w Woldenbergu, poszukiwał żony i dziecka, którego prawie nie znał. Jerzego pamiętał sprzed wojny jako małego chłopca. Teraz miał przed sobą dojrzałego ponad wiek młodzieńca, który opowiedział mu o przebiegu powstania oraz prowadzonej przez siebie drużynie harcerskiej. Przy okazji rodzice Jerzego poskarżyli się Tretiakowi, że nie mają wpływu na syna, który ponad wszystko przedkłada dobro harcerstwa. A co gorsza, gromadzi i ukrywa broń. Następnego dnia Świderski i Tretiak pojechali do Warszawy. Wędrując pośród ruin – od Starego Miasta po pl. Napoleona – Jerzy pokazywał miejsca, gdzie walczyła Kompania Harcerska³⁸³. Skontaktował Tretiaka z por. Majewskim, który właśnie zbierał niedobitki NOW i AK³⁸⁴.

Dwa tygodnie później Tretiak ponownie przyjechał do Świderskich, by wraz z nimi spędzić Wielkanoc. Opowiedział wtedy o spotkaniu z Sawickim. Jerzy poprosił go, by zawiadomił Naczelnika, że trwa na posterunku i prowadzi zastęp. Po raz kolejny spotkali się 21 kwietnia 1945 r. Tretiak jako nowy komendant Chorągwi Okręgu Warszawskiego liczył na pomoc Jerzego.

Jak wynika z późniejszych zeznań Tretiaka, tego samego dnia wieczorem dołączył do zorganizowanej przez Świderskiego, Stypułkowskiego i kilkunastu innych chłopców wyprawy po broń poniemiecką zebraną w prowizorycznym magazynie

³⁸¹ MPW, Biogram A. Stypułkowskiego, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (24 III 2019).

³⁸² J. Świderski, *Harcerstwo Polskie...*, s. 38–39, 41, 46.

³⁸³ AIPN, sygn. 1000/204, Protokół przesłuchania świadka A. Tretiaka, 1 X 1946 r., k. 233.

³⁸⁴ J. Świderski, *Harcerstwo Polskie...*, s. 39.

w Karolinie koło Otrębusów i niezbyt uważnie strzeżoną przez kilku czerwonoarmistów, zazwyczaj pijanych³⁸⁵. Zdobyli dość pokaźny arsenał, łącznie z pancernymi, który częściowo zakopali, a częściowo ukryli w mieszkaniu Świderskich³⁸⁶. Po aresztowaniu Jerzy otwarcie przyznał, po co mu była broń: „przygotowywałem się wraz ze swym zastępem org[anizacji] HP do zbrojnego czynu, czyli czekałem trzeciej wojny światowej z Rosją Sowiecką i drugiego powstania, ale już przeciwko Armii Czerwonej, a ponieważ miałem doświadczenie w powstaniu przeciwko Niemcom, że miało się jeden granat i dwa kamienie, to dlatego przygotowywałem się lepiej w broń i amunicję oraz inne materiały wybuchowe, żeby nie pójść z chwilą jakiegoś konfliktu z kijem w rękę”³⁸⁷. Wypowiedź ta świadczy zresztą o tym, jak traumatycznym doświadczeniem była dla powstańców bezradność wobec uzbrojonych po zęby Niemców. Za swoją odwagę i szczerość Świdorski zapłaciłby zapewne wysoką cenę, gdyby nie jego młody wiek. Kilkadziesiąt lat później ujawnił, czego nie wykryto podczas śledztwa, a co taił z oczywistych powodów w okresie PRL, że część zdobycznej broni trafiła do oddziałów NZW na Kurpiach, w Łomżyńskiem i na Suwalszczyźnie, celem wzmocnienia samoobrony przed Sowiecami³⁸⁸. Co więcej, Świdorski współtworzył swoisty kontrwywiad, którego ważne ogniwo stanowiły młode urzędniczki na poczcie w Podkowie Leśnej, przechwytyjące donosy czy zgłoszenia do pracy w UB³⁸⁹. Warto dodać, że latem 1945 r. Komenda Główna NZW planowała utworzenie Oddziałów Pomocniczych Harcerstwa Polskiego, ale ostatecznie projektu tego nie zrealizowano, co zresztą uchroniło młodych ludzi przed jeszcze ostrzejszymi represjami³⁹⁰.

Na początku kwietnia 1945 r. Świdorskiego odszukał jego starszy o rok kolega z HP Krzysztof Eychler³⁹¹. Jak już była mowa w części I, nie mogąc doczekać się przeszkolenia wojskowego, w połowie lipca 1944 r. przeszedł do Szarych Szeregów. Już drugiego dnia powstania został ranny podczas przenoszenia meldunku. Po rekonwalescencji służył jako telefonista w Batalionie „Oaza” na Dolnym Mokotowie. W głębi duszy pozostał wierny HP. Po kapitulacji powstania dołączył do ludności cywilnej, uciekł z transportu, odszukał rodziców w Brwinowie pod Warszawą, zamieszkali razem u kuzynów w Częstochowie³⁹². Nie mogąc już znieść beczynności, na początku kwietnia 1945 r. udał się do Warszawy, by odnaleźć ocalałych kolegów. Krążył pośród ruin, wypytywał przechodniów, wypatrywał niezniszczonych domów. W końcu zaszedł na ul. Nowogrodzką, gdzie wpadł na trop Świdorskiego. Dowiedziawszy się, że Świdorscy zamieszkali tymczasem w Podkowie

³⁸⁵ Na brak zabezpieczenia magazynu zwracały uwagę lokalne władze; zob. np. AIPN, sygn. 0259/82/2, Zaświadczenie Komendy MO w Podkowie Leśnej, 23 V 1946 r., k. 433.

³⁸⁶ AIPN, sygn. 1000/204, Protokół przesłuchania świadka J. Świdorskiego, 25 IX 1946 r., k. 233.

³⁸⁷ *Ibidem*, Protokół okazania dowodów rzeczowych, 30 IX 1946 r., k. 92.

³⁸⁸ J. Świdorski, *Harcerstwo Polskie...*, s. 44.

³⁸⁹ Po latach Świdorski wspominał, że przechwycono m.in. list, którego autor anonsował się jako „prawdziwy Marksista-Leninista do utrudnienia Polski Ludowej”; *ibidem*.

³⁹⁰ *Ibidem*, s. 48.

³⁹¹ W tym czasie Świdorski nawiązał też kontakt z Tadeuszem Wiśniewskim z Batalionu „Zośka”, Rafałem Ulankiewiczem z „Parasola”, Michałem Glinką, bratem Kazimierza, w czasie okupacji niemieckiej instruktora Szkoły Podchorążych AK; *ibidem*, s. 42.

³⁹² AIPN, sygn. 1000/204, Protokół przesłuchania świadka K. Eychlera, 13 IX 1946 r., k. 131.

Leśnej, pojechał tam i wkrótce mógł uściskać prawicę zarówno Jerzemu, jak i Andrzejowi Stypułkowskiemu. Skwapliwie przystał na propozycję Świdierskiego przyłączenia się do jego drużyny HP, otrzymał też od niego adres Tretiaka (ul. Grottgera 7). W tym czasie rodzice Eychlera podjęli decyzję o powrocie do Warszawy, być może za jego namową.

Około 15 kwietnia 1945 r. Eychler spotkał się z Tretiakiem, który znając go zapewne z okresu okupacji niemieckiej, mianował hufcowym HP, powierzając zadanie utworzenia zastępu starszoharcerskiego na terenie Gimnazjum Miejskiego na ul. Polnej oraz Gimnazjum im. Tadeusza Reytana, do którego Eychler zaczął właśnie uczyć³⁹³. Dzięki temu Tretiak mógł się pochwalić przed Naczelnikiem Sawickim wymiernymi sukcesami, gdy ten przyjechał do Warszawy w drugiej połowie czerwca 1945 r.³⁹⁴ Trzeba zastrzec, że żadne z zachowanych źródeł nie wskazuje, by Tretiak próbował werbować harcerzy do NSZ. Zarówno Tretiak, jak i Eychler zeznawali później zgodnie, że podjęli decyzję o rezygnacji ze szkolenia dywersyjno-bojowego i skupili się na wychowaniu ideowym, celem przygotowania przyszłych kadr harcerskich, a zarazem przywódczych³⁹⁵.

Nie było łatwo. Eychler uzgodnił wprawdzie z drużynowym 1. Drużyny Warszawskiej w Gimnazjum im. Tadeusza Reytana, Zygmuntem Józwiakiem, że w jej ramach utworzy nieformalny zastęp HP, ale pozyskani kandydaci szybko się zniechęcili. Przymierzał się do wydawania pisma „Harcerz”, udało się nawet zaplanować pierwszy numer, lecz z braku środków technicznych pomysł trzeba było zarzucić³⁹⁶. Wśród młodzieży zapał do konspiracji wyraźnie osłabł. Po przeszło pięciu latach okupacji niemieckiej, po katastrofie Powstania Warszawskiego wielu tęskniło za tym, by wyjść z ukrycia, nie narażać się, uczyć się, angażować w jawną działalność, choćby i w ZHP, odbudowywać zrujnowane miasto, odsuwając przy tym myśl, że Polska Ludowa niekoniecznie odpowiada ich ideałom³⁹⁷.

Z pomocą Eychlerowi przyszedł Sawicki, który 8 lipca 1945 r. zorganizował przy ul. Złotej w Warszawie odprawę instruktorów, w tym kilku z ZHP³⁹⁸. Eychler wygłosił referat o warunkach pracy i nastrojach młodzieży. Sawicki, zdając sobie sprawę z trudności, rozważał wówczas – również w rozmowach z Sadkowską, Rymarówną i ks. Oleksym – kontynuowanie działalności HP w ramach PCK lub nawet wejście do ZHP z nadzieją na to, że uda się nadać mu kierunek ideowy zbliżony z tradycyjnym Prawem Harcerskim³⁹⁹. Na razie zalecił kontynuowanie pracy

³⁹³ *Ibidem*, k. 133; zob. też AIPN, sygn. 1000/204, Protokół przesłuchania świadka A. Tretiaka, 1 X 1946 r., k. 222; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka J. Świdierskiego, 26 IX 1946 r., k. 98.

³⁹⁴ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka W. Sawickiego, 7 X 1946 r., k. 62.

³⁹⁵ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka K. Eychlera, 14 IX 1946 r., k. 135.

³⁹⁶ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka K. Eychlera, 18 XII 1945 r., k. 124.

³⁹⁷ *Ibidem*, k. 123. O tym, że młodzież niechętnie odnosi się do pracy konspiracyjnej w HP i woli wstępować do zalegalizowanego ZHP, ostrzegał w lipcu 1945 r. Sawickiego Tretiak; AIPN, sygn. 1000/204, Protokół przesłuchania świadka A. Tretiaka, 9 X 1946 r., k. 222.

³⁹⁸ Wzięli w niej udział: Witold Sawicki, Andrzej Tretiak, Michał Więckowski, Krzysztof Eychler, Eugeniusz Zakrzewski. Zebranie odbyło się w mieszkaniu tego ostatniego.

³⁹⁹ AIPN, sygn. 1000/204, Protokół przesłuchania świadka K. Eychlera, 17 IX 1946 r., k. 155, 222; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka A. Tretiaka, 9 X 1946 r., k. 133.

konspiracyjnej i przyglądanie się sytuacji politycznej w Polsce i Europie. Aby ułatwić Eychlerowi kontakt z kolegami, przekazał mu pieniądze na zakup roweru. Odtąd Eychler przemierzał odgruzowywane dopiero ulice wymarłego miasta na rowerze, przeważnie na trasie Nowogrodzka – Wilcza – Grottgera – Olimpijska – Wiejska – Rakowiecka, zapuszczając się od czasu do czasu także pod Warszawę. Kursował tak do końca listopada 1945 r., gdy wskutek zderzenia z samochodem wojskowym rower został zniszczony (na szczęście większych obrażeń nie odniósł sam Eychler)⁴⁰⁰.

Mimo trudności Eychler skupił wokół siebie grupę młodych ludzi, przeważnie uczniów „Batorego” i „Reytana”, którzy odegrają znaczące role w dziejach Polski. Byli to: Henryk Samsonowicz (później słynny historyk mediewista), Jan Kułakowski (minister po 1989 r.), Roman Korolec (syn Jana, pierwszy promotor pracy doktorskiej Lecha Kaczyńskiego)⁴⁰¹, a także Roman Brun, Zbigniew Krauze, Aleksander Gruzewski, Leszek Szamotulski, Kajetan Kamiński (przez krótki czas).

Przylączył się do nich również Świdorski, gdy przyjeżdżał z Podkowy Leśnej. Prawdopodobnie w tym czasie sporządził 20 odbitek ulotki, w której protestowano przeciwko zmianie Prawa Harcerskiego, nazywano nowy ZHP przybudówką Związku Walki Młodych, wspomniano o tragicznym losie harcerzy na Kresach Wschodnich i wzywano elitę młodzieży, by podnosiła swój poziom intelektualny i moralny oraz stała się w przyszłości przywódczynią młodego pokolenia⁴⁰².

Zaczęli się spotykać pod koniec maja 1945 r., początkowo w mieszkaniu Samsonowicza przy ul. Wilczej. Krótkie sierpniowe wakacje Eychler wykorzystał na poszukiwania innych kolegów z HP. W porozumieniu z Sawickim i dzięki jego wsparciu finansowemu ok. 8 września 1945 r. pojechał na tydzień do Gdyni, by rozmówić się z Mirosławem Walkowskim i Jerzym Grzywaczem, których znał z okresu wojny. Namawiał ich do utworzenia drużyny HP na Pomorzu, ale nie podjęli się tego zadania, być może dlatego, że czuli się bardziej związani z Szarymi Szeregami, a może w obawie przed represjami⁴⁰³. Jak sam potem przyznał, „po tygodniowym pobycie wróciłem z niczym”⁴⁰⁴.

⁴⁰⁰ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka W. Sawickiego, 11 IX 1946 r., k. 40; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka K. Eychlera, 17 IX 1946 r., k. 156.

⁴⁰¹ Ojciec Romana Korolca, Jan, należał do MW, OWP, a w 1934 r. przystąpił do ONR. W latach 1938–1939 był redaktorem naczelnym gazety „ABC”. Publikował też m.in. na łamach „Prosto z Mostu”. W 1938 r. wydał książkę pt. *Ustrój polityczny narodu*, przedstawiając w niej koncepcję Organizacji Politycznej Narodu, do której nawiązywał m.in. Adam Doboszyński. Zamordowany w KL Auschwitz 30 VII 1941 r.

⁴⁰² AIPN, sygn. 0259/82/2, Odpis ulotki znalezionej przy J. Świdorskim, k. 64; *ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego-oskarżonego, [1946 r.], k. 66.

⁴⁰³ W relacji przekazanej MPW w 2007 r. Jerzy Grzywacz nie wspominał o spotkaniu z Eychlerem. Nie uczestniczył w powojennej konspiracji, niemniej, jak podkreślał, czuł się „wewnętrznie, duchowo związany i z polskim podziemiem i z lojalnością wobec naszego londyńskiego rządu emigracyjnego”. Utrudniano mu przyjęcie na studia, a później obronę pracy doktorskiej. W czasie Powstania Warszawskiego Grzywacz, rówieśnik Świdorskiego, służył jako łącznik kpt. Cypriana Odorkiewicza „Krybara” na Powiślu; MPW, Relacja J. Grzywacza, 19 VI 2007 r., www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (7 IV 2018).

⁴⁰⁴ AIPN, sygn. 1000/204, Protokół przesłuchania świadka K. Eychlera, 18 IX 1946 r., k. 167.

Zaraz po powrocie z Gdyni, ok. 18 września 1945 r., dzięki posiadanemu rowerowi, odwiedził w ciągu jednego dnia Samsonowicza, Korolca, Kułakowskiego, Kamińskiego i Krauzego. Uzgodnili, że od początku października zaczną się spotykać regularnie, przynajmniej dwa razy w miesiącu – w mieszkaniu Świderskiego przy ul. Nowogrodzkiej, które w tym czasie stało się czymś w rodzaju lokalu organizacyjnego HP. Do czasu aresztowania Eychlera udało się zorganizować jednak tylko kilka zbiórek, przy czym od połowy listopada w ruinach klasztoru Jezuitów przy ul. Rakowieckiej, za wiedzą ks. Waleriana Holaka oraz o. Aleksandra Kisiela, który na prośbę Eychlera zgodził się zostać ich opiekunem duchowym (przed wojną Eychler służył w klasztornej kaplicy jako ministrant)⁴⁰⁵. Niezależnie od zbiórek spotykano się też mniej formalnie, czy to w szkole, czy na gruncie towarzyskim. Bodajże najczęściej Eychler widywał się z Korolcem i Kułakowskim. Odszukał też Macieja Nasierowskiego, który wprawdzie w zbiórkach nie brał udziału, ale interesował się działalnością kolegów, pozostawał w kontakcie z Sawickim, odwiedził go nawet w jego mieszkaniu w Krakowie, poza tym udzielał się w Sodalitacji Mariańskiej i w Zrzeszeniu Katolików „Caritas”⁴⁰⁶.

Zbiórki grupy Eychlera służyć miały przygotowaniu się do pełnienia roli instruktorów⁴⁰⁷. Treść referatów czy dyskusji można odtwarzać jedynie w przybliżeniu. Z zeznań złożonych przez Eychlera i Świderskiego podczas późniejszego śledztwa wynika, że omawiano zagrożenia związane z upowszechnieniem palenia papierosów i nadużywania alkoholu, znaczenie poszczególnych punktów Prawa Harcerskiego, historię ZHP, metody kształcenia instruktorów harcerskich, sposoby pozyskiwania młodzieży do HP, a także zagadnienie „faszyzmu niemieckiego”, międzynarodową sytuację Polski, rolę masonerii w polityce, sens Powstania Warszawskiego⁴⁰⁸. W jednym ze spotkań wziął udział Andrzej Tretiak, który wygłosił referat pt. *Historia harcerstwa*, naświetlający różnice między HP a ZHP⁴⁰⁹. Eychler nie zaniedbywał też zajęć praktycznych, dbał, by zwłaszcza młodszy, którzy nie zdążyli zdobyć sprawności harcerskich w czasie okupacji niemieckiej, zapoznali się z topografią, nabyli umiejętność rysowania i odczytywania szkiców terenowych. Wiedzę tę mieli potem przekazać nowym członkom HP. Nie wszyscy angażowali się w organizowane przez Eychlera zbiórki w równym stopniu. Najregularniej uczestniczyli w nich Kułakowski i Korolec, rzadziej pojawiał się Samsonowicz, na co wpływ mogły mieć też jego obowiązki rodzinne. Przemieszczając się na rowerze, Eychler starał się podtrzymywać kontakty ze wszystkimi, niezależnie od spotkań w szkołach, gdzie o przynależności do HP wciąż nie mogli mówić otwarcie⁴¹⁰.

⁴⁰⁵ AIPN, 0259/82/2, Protokół przesłuchania podejrzanego-oskarżonego K. Eychlera, 18 XII 1945 r., k. 117.

⁴⁰⁶ *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego-oskarżonego K. Eychlera, [1946 r.], k. 64; *ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego-oskarżonego W. Sawickiego, 10 XII 1945 r., k. 197.

⁴⁰⁷ *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego-oskarżonego K. Eychlera, 14 IX 1946 r., k. 119.

⁴⁰⁸ *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego-oskarżonego K. Eychlera, 18 XII 1945 r., k. 117; AIPN, sygn. 1000/204, Protokół przesłuchania świadka K. Eychlera, 16 IX 1946 r., k. 141; AIPN, sygn. 0259/82/2, Protokół przesłuchania podejrzanego-oskarżonego J. Świderskiego, 2 I 1946 r., k. 19–20.

⁴⁰⁹ AIPN, sygn. 1000/204, Protokół przesłuchania świadka K. Eychlera, 17 IX 1946 r., k. 147.

⁴¹⁰ *Ibidem*, k. 147–148, 157.

Eychler pozostawał w kontakcie z Tretiakiem i hm. Majewskim. W połowie czerwca 1945 r. w mieszkaniu Świderskich przy ul. Nowogrodzkiej odbyła się narada, podczas której Majewski zaproponował włączenie do programu HP przeszkolenia wojskowego. Sprzeciwić się temu mieli Tretiak i Eychler, opowiadając się za wychowaniem młodzieży wedle programu HP, określonego jeszcze przez Stanisława Sedlaczka. Ich pogląd przeważył⁴¹¹.

HP miało wspólne z SN fundamenty ideowe. Widać też jednak różnice, szczególnie w przypadku tradycji insurekcyjnej. Dla nastolatków z HP, jak Świdorski czy Eychler, doświadczeniem formacyjnym było Powstanie Warszawskie. W przeciwieństwie do Macińskiego czy Chrzanowskiego „Poraja” zaangażowali się w obronę i afirmację powstańczego heroizmu, w nim właśnie upatrując sensu bycia Polakiem. Po aresztowaniu Świdorskiego UB znalazło w jego domu rękopis odezwy skierowanej do druhów z HP. Nie wiadomo, kto ją opracował, czy sami młodzi ludzie, czy z pomocą starszych (rodziców). Od pierwszych zdań akcent padał na udział harcerzy w czynie zbrojnym. „W roku 1914 walczyli w Legionach Józefa Piłsudskiego o wyzwolenie Polski. W roku 1920 odparli nawałę bolszewicką niosącą na swych bagnietach śmierć całej Europie. Murem swych ciał stanęli na drodze olbrzymiej masie na pół zdziczałych krasnoarmiejców. Krwią swą obronili świat od zniszczenia. Jedynie oni, ci najmłodsi odważyli się bronić swój ukochany Lwów”⁴¹².

A zatem Piłsudski, nie Dmowski... Już wstęp do odezwy pokazywał, że na świadomość jej autorów w większym stopniu oddziaływały przedwojenne lekcje historii wraz z obowiązkowym kultem Marszałka i Legionów, a w mniejszym stopniu pogadanki ideowo-wychowawcze w ramach HP. Echa propagandy sanacyjnej słychać też w zdaniu: „Po dwudziestu latach pracy nad odbudową młode nasze państwo stało się wielkie i mocne. Mocne może nie swym sprzętem, armią czy też bogactwami, lecz swym społeczeństwem i młodzieżą”. Potem opisywano bohaterską postawę harcerstwa pod okupacją niemiecką. Za moment kulminacyjny uznawano Powstanie Warszawskie: „Z butelkami benzyny, z granatami i rewolwerami rzuciła się Warszawa na zniechęconego wroga. W pierwszym szeregu szli harcerze i harcerki. Niejednokrotnie dokonując bohaterskich czynów. Gdzie była potrzeba dzielnych i odważnych, tam szli, walczyli, zwyciężali i ginęli na gruzach, z pieśnią «Roty» na dziecięcych ustach. Opuszczeni przez cały świat «sprzymierzeńców», widząc swą beznadziejną walkę, widząc swe nade wszystko ukochane Miasto w gruzach – nie chcieli złożyć broni. W takt «Warszawianki» szli bezimienni bohaterowie spod znaku lilii, bez cienia żalu składając swe młodociane serca na ołtarzu ojczyzny. A za Wisłą stał «sprzymierzeniec» z cynizmem obserwując walkę na śmierć i życie. Stało też i Wojsko Polskie, nie mogąc iść na odsiecz. W cichym milczeniu spoglądało z bólem serca na konającą Stolicę. Cały świat składał hołd powstańcom i Miastu. Lecz na cóż było uznanie tym ginącym bohaterom?! Oni potrzebowali broni i żywności, by walczyć i wytrwać. Po dwóch strasznych, długich miesiącach nękana nalotami, artylerią i głodem upadła insurekcja warszawska”⁴¹³.

⁴¹¹ AIPN, sygn. 1000/204, Protokół przesłuchania świadka K. Eychlera, 16 IX 1946 r., k. 142.

⁴¹² *Ibidem*, Odezwa do druhów, [lato] 1945 r., k. 276.

⁴¹³ *Ibidem*, k. 277–279.

Powyższych zdań raczej nie napisałby uczeń szkoły Dmowskiego, odrzucającej spektakularną śmierć na oczach świata, i to świata bynajmniej nie składającego hołdu, lecz obojętnego czy wręcz nieprzyjaznego. Jeśli odezwę napisał Świdorski z pomocą kolegów, to byłby to jeszcze jeden dowód na to, jak silny wpływ na młode umysły wywierał insurekcyjizm. Inna rzecz, że odezwa była też gestem pod adresem Szarych Szeregów i Zawiszaków. Nie należy zapominać, że wielu młodym ludziom marzyło się urzeczywistnienie ideału „pokolenia jedności” (zob. cz. I).

W duchu HP utrzymane były natomiast ostatnie zdania odezwy: „Po skończonej wojnie znowuż zebrały się niedobitki, by dalej kontynuować [*sic!*] swą pracę. Jak jeden mąż stanęliśmy my wszyscy, cośmy ocaleli, do służby, by stworzyć sobie nową Polskę. Od podstaw musimy zacząć odbudowę. Najpierw z samych siebie musimy stworzyć podwalinę, na której by się oparła cała przyszłość naszych pokoleń. Bo czyż trwały będzie gmach, jeśli zbudujemy go na spróchniałych fundamentach? A fundamentem tym jest cała nasza młodzież. Okres walk i okupacja zostawiły na niej trwałą plamę. Poziom moralny jej jest bardzo niski. Nałogi czynią straszliwe spustoszenia wśród młodych. Tak wygląda ten nasz fundament państwowy. I dlatego musimy zwinąć rękawy i stanąć do pracy nad wychowaniem młodego pokolenia”. W razie powodzenia – „nigdy już się nie powtórzy klęska wrześnieiwa”⁴¹⁴.

Niewykluczone, że na początek odezwy wpłynął Andrzej Stypułkowski, a na jej zakończenie – Eychler. Wyraźniej jednak widać oddziaływanie idei Szarych Szeregów niż HP, romantycznego insurekcyjizmu niż endeckiego realizmu. Dla nastoletnich harcerzy z HP doświadczenie wspólnej walki z Szarymi Szeregami na barykadach było zbyt silne, by mogli zdobyć się na krytykę powstania, z którą wystąpili starsi o kilka lat członkowie Młodzieży Wszechpolskiej czy starsi o co najmniej pokolenie politycy SN. Widać tu zaczątek odmiennego spojrzenia czy nawet rozmijania się środowisk współtworzących konspirację narodową w Warszawie. Różnice te wyjdą na jaw na przełomie lat 80. i 90. XX w.

11 października 1945 r. aresztowany został Andrzej Tretiak. Wskutek jego zeznań pod obserwacją UB znaleźli się wszyscy pozostali – od Sawickiego po Świdorskiego. Kolejne aresztowania były już kwestią czasu. Sawicki, Sadkowska, Rymarówna, ks. Oleksy, którzy dość regularnie spotykali się w Krakowie i rozmawiali o przyszłości HP, zdawali sobie sprawę, że kontynuowanie konspiracji stwarza zagrożenie dla młodych ludzi. Dostrzegali też, że młodzież jest zbyt wyczerpana okupacją niemiecką, naznaczona traumą wojenną, by nadal funkcjonować w podziemiu⁴¹⁵. We wrześniu 1945 r. Rymarówna i Sadkowska zdecydowały o przejściu dziewcząt z HP do ZHP, co zaaprobował Sawicki. Podobne posunięcie zalecił później Eychlerowi, gdy spotkał się z nim w Warszawie. Rymarówna i Sadkowska porozumiały się z komendantką Chorągwi Krakowskiej ZHP Aliną Kleczkowską. Nie znamy szczegółów tych rozmów, niemniej można przypuszczać, że dziewczęta z HP, przeważnie uczennice szkoły prowadzonej przez urszulanki,

⁴¹⁴ *Ibidem*, k. 278–279.

⁴¹⁵ AIPN, sygn. 1000/204, Protokół przesłuchania świadka H. Sadkowskiej, 30 VIII 1946 r., k. 201; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka ks. M. Oleksego, 31 VIII 1946 r., k. 206.

miały nadal działać zgodnie z oryginalnym Prawem Harcerskim⁴¹⁶. Do tejeż Chorażwi ZHP planowała przejść również Sadkowska, ale nie doszło do tego, gdyż w pierwszej połowie października 1945 r. rodzina Sadkowskich przeprowadziła się do Warszawy.

Halina Sadkowska bywała wraz z córką Anną w Warszawie już od końca sierpnia 1945 r. Spotkały się wtedy z Tretiakiem. Sadkowska przekazała mu niewielką kwotę pieniędzy od Naczelnika Sawickiego na działalność HP. Tretiak utrzymywał później, że rozmawiali o przejściu do ZHP celem utworzenia w nim opozycji, a z czasem nawet przejścia władzy, lecz tego rodzaju enuncjacji, wymuszonych przez śledczych UB, nie można traktować jako miarodajnych⁴¹⁷. Przeprowadzwszy się do Warszawy, Halina Sadkowska musiała skupić się na pracy zawodowej, brakowało jej już czasu na harcerstwo. Niemniej kontaktowała się, wraz z córką Anną, z Eychlerem i jego kolegami. Przyglądając się zniszczonej Warszawie – a kamienicę przy ul. Żelaznej 18, w której zamieszkała z rodziną, otaczała otchłani gruzów – traciła chyba nadzieję na odrodzenie Polski jej marzeń⁴¹⁸.

Po aresztowaniu Tretiaka Sawicki postanowił wyznaczyć na stanowisko komendanta Chorażwi Okręgu Warszawskiego Macieja Nasierowskiego, którego znał osobiście jako drużynowego w 3. plutonie Kompanii Harcerskiej, a po wojnie gościł w swoim mieszkaniu w Krakowie⁴¹⁹. Na wyborze mogło zaważyć i to, że Nasierowski utrzymywał dotychczas nieregularne kontakty z młodszymi kolegami z HP i raczej nie był rozpoznawalny dla aparatu bezpieczeństwa. Podobno do działalności konspiracyjnej odnosił się już sceptycznie⁴²⁰. Tak czy inaczej nie zdążył już jej podjąć.

Na polecenie płk Julii Brystiger, przekazane kpt. Ryszardowi Nazarewiczowi, 4 grudnia 1945 r. aresztowano przebywającego wówczas w Łodzi Sawickiego⁴²¹. 17 grudnia zatrzymano Sadkowską, Rymarównę, ks. Oleksego, Świderskiego, Eychlera. Rymarównę i ks. Oleksego po kilku tygodniach zwolniono, co było taktycznym gestem pod adresem działającego wciąż oficjalnie ZHP, z którym ostateczną rozprawę jeszcze odwlekano⁴²². Pozostała czwórka – w myśl wytycznych Brystigerowej i Różańskiego – stać się miała bohaterami procesu wymierzonego w niezależne harcerstwo. W mieszkaniach aresztowanych przeprowadzono rewizje w poszukiwaniu dokumentów, powielaczy i broni. Kierując się zeznaniami Tretiaka, przetrząsnęto dom Świderskich w Podkowie Leśnej. Znaleziono kilka sztuk

⁴¹⁶ *Ibidem*, Oświadczenie A. Kleczewskiej, 9 I 1947 r., k. 331.

⁴¹⁷ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka A. Tretiaka, 9 X 1946 r., k. 223.

⁴¹⁸ *Ibidem*, Protokół rozprawy, 21 II 1947 r., k. 348.

⁴¹⁹ AIPN, sygn. 0259/82/2, Protokół przesłuchania podejrzanego-oskarżonego W. Sawickiego, 10 XII 1945 r., k. 197. Dodajmy, że jako pierwszy przesłuchiwał Sawickiego por. Herer.

⁴²⁰ *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego-oskarżonego W. Sawickiego, [grudzień 1945 r.], k. 193.

⁴²¹ *Ibidem*, Telefonogram dyrektora Departamentu V MBP J. Brystiger do kierownika Wydziału V WUBP w Łodzi kpt. R. Nazarewicza, 1 XII 1945 r., k. 161; *ibidem*, Pismo kierownika Wydziału V kpt. R. Nazarewicza do dyrektora Departamentu V MBP płk J. Brystiger, 8 XII 1945 r., k. 162.

⁴²² Na podstawie: AAN, ASR, sygn. 10, S. Rymar, Pamiętnik. W Polsce Ludowej, mps, 24 VIII 1954 r., k. 29.

broni. Zmuszono Świderskiego do wskazania miejsca ukrycia pozostałego arsenału. A była tego sporo: spis zajął sześć stron⁴²³. Mogło to skutkować oskarżeniem nie tylko o nielegalną działalność, lecz również o zbrojną próbę obalenia ustroju, co zagrożone było najsurowszymi karami. Zapewne tak właśnie by się stało, gdyby broń znaleziono również u kogoś z Naczelnictwa HP, Jerzy Świderski miał jednak niespełna 16 lat. Wszyscy zatrzymani zostali osadzeni najpierw w piwnicach MBP przy ul. Koszykowej, po czterech miesiącach przeniesieni do więzienia na warszawskim Mokotowie, a przed rozprawą z powrotem na Koszykową⁴²⁴.

Eychler, który początkowo znalazł się w jednej celi z Sawickim i Świderskim, wspominał 40 lat później: „Celę przeznaczoną w zasadzie dla 24 więźniów zajmowało od 100 do 120 osób. Na noc układaliśmy sienniki jeden obok drugiego na podłodze. W ciągu dnia siedzieliśmy przy długich stołach lub krążyli, rozmawiając, po celi. Profesor Sawicki, zawsze pogodny i serdeczny dla każdego współwięźnia, wieczorem, kiedy kładliśmy się spać, miewał pogadanki na tematy religijno-społeczne. Pamiętam, że jako historyk i prawnik omawiał proces Jezusa Chrystusa. Ja próbowałem nawracać różnych niedowiarków. W niedzielę organizowaliśmy «msze święte». O godzinie 10 wierząca część sali siadała na ławach przy jednym ze stołów i modliła się wspólnie. Profesor Sawicki czytał modlitwy mszalne z książeczki do nabożeństwa. Brakowało nam prawdziwej Mszy z Komunią świętą. Któregoś dnia spotkała nas wielka radość. Dostarczono nam do celi konsekrowane przez księdza Oleksego komunikanty. Okazało się, że potajemnie odprawiał w swojej celi Mszę św.»⁴²⁵.

Później ich rozdzielono. Śledztwo ciągnęło się ponad rok. Jesienią 1946 r., gdy zbliżał się termin procesu, aresztantów poddawano już codziennym, wielogodzinnym przesłuchaniom oraz konfrontacjom. Do celi Sawickiego wprowadzano agentów, którzy następnie donosili o tym, co powiedział w rozmowach z innymi więźniami⁴²⁶.

Warunki więzienne – nieogrzewane cele, złe pożywienie, brak higieny, choroby zakaźne – skutkowały utratą sił i zdrowia. Jerzy Świderski, przed aresztowaniem pełen sił i energii, zapadł na przewlekłe zapalenie płuc. Jego ojciec, Edward Świderski, upraszał władze więzienne, a nawet samego Józefa Różańskiego o zwolnienie syna, lecz na próżno, nie pozwolono mu nawet na widzenie⁴²⁷. Odrzucono również petycję Stanisława Grabskiego o zwolnienie aresztowanych i umożliwienie im zeznawania z wolnej stopy⁴²⁸. W związku z postępowaniem przesłuchano kilkanaście osób. Podstawę aktu oskarżenia – przygotowanego

⁴²³ AIPN, sygn. 1000/204, Protokół oględzin dowodów rzeczowych, 30 IX 1946 r., k. 244–249.

⁴²⁴ AAN, AJŚ, sygn. 33, J. Świderski, Harcerstwo Polskie (Hufce Polskie), Druga Konspiracja Harcerska (wspomnienia), mps, b.d., s. [7].

⁴²⁵ AAN, AJŚ, sygn. 2, K. Eychler, Wspomnienie z więzienia, mps, 1985 r., b.p.

⁴²⁶ Zob. np. AIPN, sygn. 0259/82/1, Doniesienie, źródło „Kuna”, 9 IX 1946 r., k. 7.

⁴²⁷ *Ibidem*, Podanie E. Świderskiego do mjr. J. Różańskiego, 2 IX 1946 r., k. 22. Świderski tytułował Różańskiego w swoim podaniu wiceministrem bezpieczeństwa publicznego.

⁴²⁸ Grabski działał w porozumieniu ze Stanisławem Rymarem, który na różne sposoby starał się pomóc aresztowanej córce; AAN, ASR, sygn. 10, S. Rymar, Pamiętnik. W Polsce Ludowej, mps, 24 VIII 1954 r., k. 22.

przez podprokuratora Naczelnej Prokuratury Wojskowej kpt. Maksymiliana Lityńskiego – stanowiły głównie zeznania Tretiaka, uzupełnione o zeznania pozostałych oskarżonych⁴²⁹.

Witolda Sawickiego, Jerzego Świdierskiego oskarżono z art. 1 i 4 Dekretu o ochronie Państwa z 30 października 1944 r., a Halinę Sadkowską i Krzysztofa Eychlera – z art. 1 tegoż dekretu⁴³⁰. Artykuł 1 brzmiał: „Kto zakłada związek, mający na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego, albo kto w takim związku bierze udział, kieruje nim, dostarcza mu broni lub udziela mu innej pomocy, podlega karze więzienia lub karze śmierci”. W przypadku artykułu 4 zastosowano podpunkt a, przewidujący karę więzienia lub śmierci za przechowywanie, nabywanie, zbywanie broni, amunicji lub materiałów wybuchowych⁴³¹. Wprawdzie Sawickiemu nie udowodniono nielegalnego posiadania broni, lecz najwyraźniej dążono do wzmocnienia aktu oskarżenia i orzeczenia jak najwyższej kary⁴³².

Rozprawa odbyła się 20 i 21 lutego 1947 r. Oskarżeni przyznali się do przynależności do HP, zaprzeczyli jednak, jakoby planowali obalić „demokratyczny ustrój”. Świdierski przyznał, że zbierał broń, lecz, jak podkreślił, tylko do kwietnia 1945 r., potem zaś na prośbę matki bronią przestał się interesować. Sawicki wskazał, że jest harcerzem od 1916 r., HP miało charakter apolityczny, on sam wprawdzie należał do SN, jednak nie czuł się nigdy politykiem, a w 1945 r., wbrew oskarżeniu, nie ukrywał się, lecz pracował jawnie jako wykładowca uniwersytecki. Również Eychler zaprzeczył, jakoby zamierzał obalić ustrój, stwierdził też, że nie planował rozbijania ZHP, a spotkania jego kręgu miały przede wszystkim charakter formacyjny. Mocno wybrzmiało wystąpienie Sadkowskiej, która wskazała, że po powrocie z KL Ravensbrück dowiedziała się o śmierci syna w Powstaniu Warszawskim i tym mocniej dotknęło ją nazywanie żołnierzy AK bandytami przez propagandę komunistyczną: „Byłam przekonana, że tych ludzi powinno się czcić, a nie traktować jako bandytów; to mnie właśnie wprost pchnęło do tej resztki z konspiracji, albowiem wydawało mi się, że dzieje mi się krzywda”. Zaznaczyła, że z czasem przekonała się o celowości włączenia HP do ZHP, „mimo wszystko” podporządkowała się „Polsce Demokratycznej”, poza tym nadal chciałyby pracować jako lekarz dentysta. Najwyraźniej za namową adwokata Edwarda Rettingera zdystansowała się od pojęcia „nacjonalizm”. Na zadane przezeń pytanie o tę kwestię, odparła: „Nacjonalizm rozumiem tak, jak rozumiał go Hitler, tzn. Deutsche über Alles, lecz przekonani takich nie żywiłam, a tylko miałam przekonania patriotyczne”⁴³³. Inna rzecz, że tego rodzaju deklaracje ułatwiały potem propagandzie komunistycznej zrównywać nacjonalizm i hitleryzm, czyniąc podejrzany nawet sam patriotyzm.

⁴²⁹ AIPN, sygn. 1000/204, Postanowienie kpt. M. Lityńskiego o zatwierdzeniu aktu oskarżenia, 15 XI 1946 r., k. 296–297.

⁴³⁰ *Ibidem*, Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, 24 II 1947 r., k. 354.

⁴³¹ Dz.U. 1044, nr 10, poz. 50, Dekret PKWN z 30 X 1944 r. o ochronie Państwa.

⁴³² AAN, AJŚ, sygn. 19, Akt oskarżenia przeciwko W. Sawickiemu, H. Sadkowskiej, J. Świdierskiemu, K. Eychlerowi (odpis), k. 1–8.

⁴³³ AIPN, sygn. 1000/204, Protokół rozprawy, 21 II 1947 r., k. 347–348.

Wyrok ogłoszono 24 lutego 1947 r. Witold Sawicki został skazany na 8 lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 2 lata, Halina Sadkowska – na 3 lata więzienia, Jerzy Świdorski – na 3 lata więzienia z zamianą na okres 2 lat (z racji niepełnoletniości), Krzysztof Eychler – na rok więzienia z zawieszeniem na 2 lata. Wszystkim skazanym zaliczono w poczet kary pobyt w areszcie. W uzasadnieniu wyroku podano, że Sawickiego ukarano również za przynależność do SN, Sadkowską za bliską współpracę z Sawickim, w przypadku Świdorskiego i Eychlera uwzględniono zaś ich młody wiek i dobrą opinię w środowisku szkolnym⁴³⁴.

Raczej niespodziewanie Najwyższy Sąd Wojskowy uchylił miesiąc później powyższy wyrok, nakazując umorzyć postępowanie wobec Eychlera i Świdorskiego w związku z ustawą o amnestii z 22 lutego 1947 r., a sprawę Sawickiego i Sadkowskiej przekazać do ponownego rozpatrzenia⁴³⁵. We wniosku rewizyjnym sędziego NSW Mieczysław Pończkowski napisał, że niższa instancja niedostatecznie uwypukliła „zdecydowanie antydemokratyczne oblicze i zadania polityczne” HP, pomniejszyła wkład Sawickiego w działalność SN, a postawa skazanych nie stanowiła, jak podano w uzasadnieniu, jedynie „odruchu katolickich prądów”⁴³⁶. W istocie oznaczało to, że wyrok z 24 lutego 1947 r. w przypadku Sawickiego i Sadkowskiej był nazbyt łagodny. Jednak ze względu na ustawę o amnestii, podczas kolejnej rozprawy 29 kwietnia 1947 r. uznając ich winnymi, darowano im jednocześnie karę⁴³⁷. Na ostatecznym wyroku mogły zaważyć motywy polityczne. Rządzącym zależało na przetrąceniu kręgosłupa niezależnemu harcerstwu, a zarazem zademonstrowaniu – wkrótce po sfałszowanych wyborach do Sejmu 19 stycznia 1947 r. – wspaniałomyślności i gotowości do współpracy, pod warunkiem respektowania reguł nowego ustroju⁴³⁸.

Nie oznaczało to jednak końca represji wobec niezależnego harcerstwa. Przeciwdziałano każdej próbie nielegalnej, z punktu widzenia reżimu, aktywności. Zwalnianych z aresztów czy więzień otaczano agenturą, wzywano na przesłuchania, zatrzymywano w związku z innymi sprawami⁴³⁹. W czerwcu 1948 r. ponownie aresztowano na trzy miesiące Krzysztofa Eychlera. Pod obserwacją UB znalazł się Maciej Nasierowski, co miało związek z jego przynależnością do Sodalicii Mariańskiej, działalnością w Zrzeszeniu Katolików „Caritas”, organizowaniem

⁴³⁴ *Ibidem*, Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, 24 II 1947 r., k. 356–357.

⁴³⁵ *Ibidem*, Postanowienie Najwyższego Sądu Wojskowego, 22 III 1947 r., k. 362.

⁴³⁶ *Ibidem*, Wniosek rewizyjny Najwyższego Sądu Wojskowego, 21 III 1947 r., k. 370.

⁴³⁷ *Ibidem*, Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, 29 IV 1947 r., k. 387.

⁴³⁸ Niewykluczone, że do zmiany wyroku przyczynił się mąż Haliny Sadkowskiej, Henryk, który 18 III 1947 r. wystosował list do Bolesława Bieruta, przedstawiając się jako „stary bojownik, członek PPS” od 1916 r. i zapewniając, że jego żona jest „szczerą demokratką” i może „z wielkim pożytkiem pracować przy odbudowie demokratycznej Polski”; *ibidem*, Podanie H. Sadkowskiego do Obywatela Prezydenta, 18 III 1947 r., k. 378.

⁴³⁹ W przypadku K. Eychlera zob. np. AIPN, sygn. 0259/82/2, Wyciąg z doniesienia agenturalnego, ściśle tajne, 15 IV 1947 r., k. 135. W przypadku J. Świdorskiego zob. *ibidem*, Wyciąg z doniesienia agenturalnego, ściśle tajne, 20 XII 1948 r., k. 205; *ibidem*, Doniesienie agenturalne, ściśle tajne, 11 IX 1953 r., k. 44. W przypadku W. Sawickiego zob. *ibidem*, Doniesienie agenturalne, ściśle tajne, 9 II 1951 r., k. 207; *ibidem*, Doniesienie agenturalne, ściśle tajne, 27 V 1952 r., k. 209.

letnich obozów dla młodzieży, znajomością z Romanem Korolcem oraz współorganizowaniem (m.in. wraz z Juliuszem Eską⁴⁴⁰) uroczystości pogrzebowych po śmierci prymasa Hlonda⁴⁴¹. Inwigilację Nasierowskiego przerwano dopiero w czerwcu 1955 r.⁴⁴² W marcu 1949 r. zatrzymana została córka Haliny Sadkowskiej, Anna, tym razem z powodu działalności w Iuventus Christiana⁴⁴³.

Kolejne uderzenie w rozbite już i tak Harcerstwo Polskie nastąpiło pod pretekstem rzekomego udziału harcerzy w zamachu 9 września 1951 r. na spikera radiowego Stefana Martykę⁴⁴⁴. Na polecenie Różańskiego 6 maja 1952 r. aresztowano Witolda Sawickiego, Jerzego Krasnowolskiego oraz Annę Sadkowską⁴⁴⁵. W przypadku Sawickiego i Krasnowolskiego zatrzymania miały też związek z ich pracą na KUL. W mieszkaniu Sawickiego – zamieszkiwał wówczas w Otwocku – przeprowadzono rewizję. Spędził w areszcie pół roku⁴⁴⁶, a Sadkowską i Krasnowolskiego przetrzymano w areszcie 3,5 miesiąca. 23 czerwca do aresztu trafił też Jerzy Kossakowski, żołnierz Kompanii Harcerskiej; został skazany na 5 lat więzienia⁴⁴⁷.

Poczuwszy się mocniej, komuniści przystąpili do ataku również na ZHP. Pretekstem były antykomunistyczne postawy wielu harcerzy oraz podejrzenia o przenikanie do ZHP członków HP. W przypadku Warszawy momentem zwrotnym stał się proces Wojciecha Barańskiego „Bara”. Przed wojną jego ojciec był urzędnikiem pocztowym, w czasie okupacji założył firmę przewozową na Powązkach, z której dochodów utrzymywał rodzinę. Urodzony w 1930 r. Wojciech, podobnie jak wielu jego rówieśników, szybko dorastał. W styczniu 1943 r. z rekomendacji starszego kolegi Jerzego Suzina (zginął w Powstaniu Warszawskim) wstąpił do HP, a dzięki wrodzonemu talentowi organizacyjnemu po roku został zastępowym. Dodawszy sobie dwa lata, został zastępcą drużynowego Nasierowskiego w 3. plutonie Kompanii Harcerskiej. Przeszedł też szkolenie organizowane przez instruktorów AK.

⁴⁴⁰ Juliusz Eska należał do stołecznej SN/NOW. W początkowej fazie Powstania Warszawskiego walczył na Woli w szeregach Kompanii „Aniela”. W lipcu 1946 r. został nakłoniony do tajnej współpracy z UB. Po 1956 r. stał się szerzej znany jako zastępca redaktora naczelnego „Więzi”, a zwłaszcza jako autor programowej książki tego środowiska, pt. *Katolicyzm otwarty* (1963); zob. A. Friszke, *op. cit.*, s. 304.

⁴⁴¹ AIPN, sygn. 0423/1240, Informacja Wydziału I Departamentu II dot. M. Nasierowskiego, 31 III 1948 r., k. 13; *ibidem*, Doniesienie, źródło „Władysław”, ściśle tajne, 25 X 1948 r., k. 18; *ibidem*, Doniesienie, źródło „Władysław”, 14 II 1948 r., k. 27; *ibidem*, Doniesienie, źródło „Władysław”, 4 IX 1948 r., k. 29; *ibidem*, Doniesienie, źródło „Władysław”, 26 X 1948 r., k. 31.

⁴⁴² *Ibidem*, Postanowienie o zaniechaniu rozpracowania i przekazaniu materiałów do archiwum Wydziału X, ściśle tajne, 9 VI 1955 r., k. 44.

⁴⁴³ AIPN, sygn. 0423/3243, Protokół przesłuchania A. Sadkowskiej, 10 III 1949 r., k. 20.

⁴⁴⁴ AAN, AJS, sygn. 33, J. Świdorski, Harcerstwo Polskie (Hufce Polskie), Druga Konspiracja Harcerska (wspomnienia), mps, b.d., s. [11].

⁴⁴⁵ MPW, Biogram J. Krasnowolskiego, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (21 X 2016).

⁴⁴⁶ AIPN, sygn. 0259/82/2, Protokół rewizji, Otwock, 6 V 1952 r., k. 245; *ibidem*, Postanowienie dyrektora Departamentu Śledczego MBP płk. J. Różańskiego o umorzeniu śledztwa, 19 X 1952 r., k. 272–273; *ibidem*, Postanowienie o uchynieniu tymczasowego środka zapobiegawczego – tymczasowego aresztowania przez prokurator Naczelnej Prokuratury Wojskowej ppłk H. Wolińską, 25 XI 1952 r., k. 274.

⁴⁴⁷ *Środowisko Żołnierzy Batalionów Armii Krajowej „Gustaw” i „Harnaś”. Kalendarium...*, s. 61.

Po ogłoszeniu Godziny „W” nie bez trudności dotarł z Powązek na ul. Senatorską. W nocy z 1 na 2 sierpnia wraz z Kompanią Harcerską oraz dowództwem przeszedł na ul. Ogrodową. Brał udział w walkach o budynek szkoły na rogu ulic Żelaznej i Leszna. Został poważnie ranny, gdy wskutek eksplozji zwałił się na niego fragment muru getta. Zaopiekowali się nim cywile wciąż jeszcze zamieszkujący pobliskie kamienice. Około 20 sierpnia wraz z nimi trafił do obozu przejściowego. Udało mu się uciec z kolumny marszowej. Przez Koło, Jelonki, Groty dotarł do majątku pod Tarczynem, z którego właścicielką współpracował jego ojciec. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności zastał tu ojca. Po pewnym czasie dołączyła też matka. W majątku kwaterował akurat ppłk Wacław Lipiński, który zaprzyjaźnił się z ojcem Wojciecha. W sierpniu 1945 r. rodzina Barańskich powróciła do Warszawy, Wojciech został przyjęty do Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batorego. Czuł się nadal harcerzem, a zarazem żołnierzem AK. Widząc na ulicach plakaty z napisem „Olbrzym i zapluty karzeł reakcji”, postanowił bronić honoru swojego i kolegów⁴⁴⁸. A że miał wrodzony talent organizacyjny i przywódczy, skupił wokół siebie grupę harcerzy z kilku drużyn ZHP, m.in. z „Batorego”, „Władysława IV”, Liceum Handlowego na ul. Górnośląskiej, szkoły prowadzonej przez ojców marianów. Pufnie nazywali się „Harcerzami Armii Krajowej”. Wzorowali się na małym sabotażu z okresu okupacji: kolportowali podziemną prasę, zrywali propagandowe plakaty, malowali na murach hasła, obrzucali wydmuszkami z farbą pierwsze komunistyczne pomniki, jak np. Pomnik Wdzięczności Żołnierzom Armii Czerwonej w parku Skaryszewskim. Prawdopodobnie planowali też wysadzenie Pomnika Braterstwa Broni na Pradze.

12 lutego 1947 r. UB aresztował Barańskiego, a także jego najbliższych kolegów – Andrzeja Dawidziaka, Jerzego Walentowicza, Mirosława Wawrzyniaka, Bolesława Pietraszka i Konrada Szotta. Uznanego za prowodyrą Barańskiego przewieziono do komisariatu na ul. Cyryła i Metodego na Pradze i umieszczono w karcerze. Podczas przesłuchań bito go do utraty przytomności; któregoś razu połamano krzesło na jego głowie. Śledztwem kierował mjr Zbigniew Paszkowski. Po kilku dniach Barańskiego zawieziono na Koszykową. „Zaprowadzono mnie do widnego, ładnie urządzonego pokoju, gdzie za dużym biurkiem siedział jakiś cywil. Przyglądał mi się bez słowa. Po paru minutach zostałem z pokoju wyprowadzony. Następnego dnia wróciłem na Cyryła i Metodego. Okazało się, że to był Różański, który chciał mnie obejrzeć” – wspominał później⁴⁴⁹. Próbowano wymusić na nim wskazanie inspiratora. Nie dawano wiary, że niespełna 17-letni chłopak mógł działać samodzielnie. Po aresztowaniu ppłk. Lipińskiego próbowano go z nim powiązać, zwłaszcza gdy podczas jednego z przesłuchań Lipiński przyznał, że poznał w Tarczynie rodzinę Barańskich, a Wojciecha zapamiętał jako rzutkiego i zdolnego młodzieńca.

⁴⁴⁸ Mowa tu o plakacie autorstwa Włodzimierza Zakrzewskiego, malarza i grafika, przed wojną sekretarza Komitetu Miejskiego Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej w Bielsku Podlaskim, po wojnie, którą spędził w ZSRS, członka PPR, następnie PZPR, inicjatora socrealizmu w malarstwie i plakacie, w latach 1950–1952 profesora Akademii Sztuk Pięknych.

⁴⁴⁹ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 88, W. Barański, Młode życie (wspomnienie), b.d., s. [4].

12 czerwca 1947 r. rozpoczął się proces przed WSR w Warszawie. Te organy sądownicze zostały stworzone przez komunistów dla niszczenia opozycji. Rozprawie nadano znaczny rozgłos w prasie⁴⁵⁰. Oskarżał prokurator Kazimierz Graff, który starał się dowieść, że winni są nie tylko oskarżeni, lecz również ich rodzice i nauczyciele⁴⁵¹. Dwa dni później zapadł wyrok. Dawidziaka, Wawrzyńska i Pietraszka skazano na 5 lat z zawieszeniem kary na 3 lata, Walentowicza i Szotta – na dwa lata z zawieszeniem kary na trzy lata. Barańskiego jako głównego oskarżonego skazano na 2 lat (bez zawieszenia) z utratą praw obywatelskich na 2 lata. W chwili ogłaszania wyroku Barański nie miał jeszcze 17 lat (urodziny przypadały 11 lipca). Jak komentowało „Życie Warszawy”, sąd wymierzył „stosunkowo łagodną karę”, która miała być jednak przestrożą dla innych⁴⁵². Barańskiego osadzono w więzieniu we Wronkach, następnie skierowano do obozu pracy koło Strzegomia. Zwolniony został w marcu 1952 r. W lutym 1954 r. powołano go do wojska i przydzielono do Batalionu Pracy Wojskowego Korpusu Górniczego. Pracował jako górnik w kopalni „Stalin” w Sosnowcu oraz „Generał Zawadzki” w Dąbrowie Górniczej⁴⁵³.

Sprawa Wojciecha Barańskiego posłużyła reżimowi komunistycznemu do wzmocnienia presji ideologicznej na szkolnictwo pod hasłem usuwania „elementów antydemokratycznych”. Nadzorujący śledztwo przeciwko Barańskiemu mjr Paszkowski wymusił na warszawskim kuratorium oświaty zwołanie konferencji kierowników i dyrektorów szkół, podczas której zażądał poddania kontroli poglądów politycznych nauczycieli, uczniów i ich rodziców. Wkrótce rozpoczęły się zwalniania nauczycieli, a także kierowników i dyrektorów uznanych za niepewnych ideologicznie.

27 lutego 1947 r. uchwałą BP KC PPR powołana została Komisja Oświatowo-Kulturalna, której zadaniem było przygotowanie gruntownej przebudowy szkolnictwa oraz organizacji młodzieżowych. ZHP zajęła się mianowana jego sekretarzem generalnym Pelagia Lewińska, blisko współpracująca z Żanną Kormanową. Już 23 marca 1947 r. Lewińska zaproponowała, by ograniczyć harcerstwo do szkoły podstawowej oraz wprowadzić do niego „naszych kapelanów” (w domyśle agentów UB). Postanowiono powierzyć Lewińskiej opracowanie raportu w sprawie harcerstwa⁴⁵⁴. Jesienią 1947 r. na jego podstawie sformułowano „wytyczne kampanii ideologicznej o przebudowę harcerstwa”⁴⁵⁵. Zdecydowano o odrzuceniu tradycji skautowej, „idealistycznych” i „personalistycznych” metod wychowawczych oraz

⁴⁵⁰ *Pogłębiali „wiedzę harcerską” gromadząc broń i dokonując napadów rabunkowych. Proces „harczerzy AK” przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie*, „Życie Warszawy” 13 VI 1947, s. 2.

⁴⁵¹ „Ostrzegamy tych, co pchają młodzież na manowce” – mówi prokurator w procesie „harczerzy AK”, „Życie Warszawy” 14 VI 1947, s. 4.

⁴⁵² *Łagodny wymiar kary w procesie „Harczerzy AK”*, „Życie Warszawy” 15 VI 1947, s. 3.

⁴⁵³ AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 88, W. Barański, *Młode życie* (wspomnienie), b.d., s. [6–7]; MPW, Relacja W. Barańskiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (16 VI 2018).

⁴⁵⁴ AAN, Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej, sygn. 295/XVIII-43, Protokół nr 4 posiedzenia Komisji Oświatowo-Kulturalnej, 23 III 1947 r., k. 23–25. Na podstawie tego raportu Lewińska wydała w 1949 r. broszurę pt. *Walka o nowe harcerstwo*.

⁴⁵⁵ AAN, Akta Żanny Kormanowej, sygn. 384, Ocena sytuacji i zadania na terenie ZHP, 25 IX 1946 r., k. 14–17.

o zmianie struktury organizacyjnej⁴⁵⁶. Po utworzeniu 21 lipca 1948 r. Związku Młodzieży Polskiej – jako jednolitej i masowej organizacji pod nadzorem PPR (PZPR) – postanowiono uczynić z ZHP organizację dla uczniów szkół podstawowych, wzorowaną na sowieckich pionierach, która służyłaby przygotowaniu do członkostwa w ZMP. W czerwcu 1950 r. BP KC PPR podjęło decyzję o ostatecznej likwidacji ZHP i zastąpieniu go Organizacją Harcerską, podporządkowaną kierownictwu ZMP⁴⁵⁷. Tym samym harcerstwo przestało istnieć.

ZHP zaczęto odbudowywać po 1956 r., lecz nie odzyskał już wcześniejszego charakteru i dawnej renomy, choć część instruktorów starała się sięgać do jego najlepszych tradycji. Harcerstwo nawiązujące do tradycyjnego Prawa Harcerskiego odradza się zaczęło dopiero w okresie „Solidarności” (Porozumienie Kręgów Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego), a w 1989 r. powstał Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej⁴⁵⁸.

Ucieczka Macińskiego do podziemia

W pierwszą rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego – 1 sierpnia 1945 r. – z obozu przy ul. Grunwaldzkiej w Poznaniu, którym od lipca zarządzało MBP, wydostał się Tadeusz Maciński. W tym czasie część polskich więźniów zwolniono, pozostałych ponad pięciuset zaczęto przewozić do innych więzień, głównie do Rawicza. Z relacji Macińskiego wynika, że zadanie przerosło skromne siły eskorty. Zamieszanie spotęgowało pojawienie się działaczy PCK, którzy zaczęli rozdawać paczki żywnościowe. Na jednym z dworców pod Poznaniem kilkudziesięciu więźniów zbiegło. Wśród nich Maciński, który wspominał potem: „uciekłem w ten sposób, że wdrapałem się na samochód PCK, aby pomóc w rozładowaniu go z bochenków chleba, a następnie przez nikogo nie zatrzymany, z tymże samochodem i za cichą aprobatą pracowników PCK – odjechałem do miasta”⁴⁵⁹. Z Poznania z pomocą miejscowych działaczek SN przedostał się do Warszawy, jadąc na dachu pociągu. W 1951 r. uznał ucieczkę za błąd, okazało się bowiem, że pozostali przetrzymywani w obozie poznańskim działacze SN (Domański, Miracka, Taff, Mroziński, Józef Hajdukiewicz) po przewiezieniu do Rawicza zostali amnestionowani, on zaś znalazł się w „sytuacji «spalonej»”⁴⁶⁰. Niekoniecznie jednak tak uważał 6 lat wcześniej.

Dla opisu ówczesnych wydarzeń dysponujemy wątpliwymi źródłami, jak późniejsze akta procesu wytoczonego kierownictwu SN czy więzienne wspomnienie Macińskiego. Mimo ich szczegółowości (liczą łącznie kilka tysięcy kart archiwalnych),

⁴⁵⁶ *Ibidem*, sygn. 260, Zagadnienia harcerstwa, oprac. Ż. Kormanowa, 24 XI 1947 r., b.p.

⁴⁵⁷ Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty, 1950, nr 17, poz. 220, Zarządzenie z 6 IX 1950 r. dot. wprowadzenia instrukcji o organizacji harcerstwa.

⁴⁵⁸ AAN, Archiwum Komisji Historycznej ZHR, sygn. 21, Statut ZHR, Sopot, kwiecień 1989 r., b.p.; zob. też *ibidem*, Odrodzenie ZHP (informacja Krajowego Komitetu Odrodzenia ZHP), grudzień 1989 r., b.p.

⁴⁵⁹ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 134.

⁴⁶⁰ *Ibidem*.

wiele zawartych w nich informacji budzi zastrzeżenia, a ze względu na niedostatek relacji trudno o ich przekonującą weryfikację. Chronologię wydarzeń można zatem rekonstruować jedynie w przybliżeniu.

Dotarwszy do Warszawy, Maciński spotkał się z Kazimierzem Kobylańskim, który zaproponował mu przyłączenie się do Komitetu Legalizacyjnego SN. Maciński nie wierzył jednak w powodzenie tego przedsięwzięcia. Niedługo po tej rozmowie Kobylański został zresztą aresztowany⁴⁶¹. Niemniej Maciński poprosił Mariana Kośmickiego, by na wszelki wypadek został łącznikiem między nim a Komitetem Legalizacyjnym⁴⁶². Nawiązał również kontakt z Augustem Michałowskim i Janem Matłachowskim⁴⁶³. Ustalili wspólnie, że należy zreorganizować kierownictwo SN i kontynuować działalność w konspiracji, niezależnie od prób legalizacji, na którą nie liczyli⁴⁶⁴. Dodatkowe światło na poglądy Macińskiego w sprawie legalizacji rzucają późniejsze wspomnienia więzienne Chaberskiego. Jego zdaniem Maciński brał pod uwagę następujący wariant: niewielka grupa działaczy SN, starszych wiekiem, o głośnych nazwiskach ujawni się, natomiast reszta pozostanie w konspiracji, wyczekując na rozwój sytuacji⁴⁶⁵.

Ilustracją ówczesnych dylematów Macińskiego jest jego list z początku października 1945 r. do Tadeusza Przczyszewskiego, który nieco wcześniej wrócił z sowieckiego łagru. Konflikt między Komitetem Legalizacyjnym a konspiracyjnym Prezydium Maciński określił jako „nieistotny”, ponieważ „w tej chwili powinny istnieć właśnie obydwie formy organizacyjne: tajna (nadrzędna) i wyłoniona przez nią jawna”, podobnie jak niegdyś w przypadku Ligi Narodowej i Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego. Niemniej „forma jawna musi się liczyć z tym, że jest w tej chwili być może ekipą «na stracenie»”. Tym bardziej „cała reszta Organizacji winna pozostać w podziemiu”. Jednak działalność podziemną „w sensie dotychczasowym” Maciński uznawał za „zupełnie niecelową”. Wyjaśniał: „Zadaniem formy zakonspirowanej jest zasadniczo – przetrwać. Oczywiście życzeniem wszystkich Nas jest, aby jak najprędzej powstały warunki umożliwiające całości Stronnictwa wyjścia na powierzchnię. W tej chwili jednak warunki takie nie istnieją. Lekkomyślne ujawnianie ludzi ponad minimum konieczne do przeprowadzenia legalizacji, wyborów itd. ułatwiłoby reżimowi zamienienie legalizacji SN na akcję proskrypcyjną”. Maciński obawiał się też, że w razie przyzwolenia

⁴⁶¹ W rozmowie uczestniczył też Leon Dziubecki; AIPN, sygn. 0259/154/2, Sprawozdanie stenograficzne rozprawy sądowej przeciwko Dziubeckiemu i innym. Przesłuchanie T. Macińskiego, 7 V 1948 r., k. 71, 91; zob. też AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 132.

⁴⁶² AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 135.

⁴⁶³ AAN, SN, sygn. 206/26 (mkf 2191/4), Pismo „Tadeusza” [T. Macińskiego] do „Pana Romana” [A. Michałowskiego], listopad 1945 r., k. 45; zob. też AIPN, sygn. 0259/154/2, Sprawozdanie stenograficzne rozprawy sądowej przeciwko Dziubeckiemu i innym. Przesłuchanie T. Macińskiego, 7 V 1948 r., k. 131.

⁴⁶⁴ AIPN, sygn. 0259/154/1, Akt oskarżenia przeciwko L. Dziubeckiemu, T. Macińskiemu, B. Ekertowi, L. Chaberskiemu, M. Podymniakowi, L. Hajdukiewiczowi, zatwierdzony przez Naczelnika Wydziału II Departamentu Śledczego MBP mjr. A. Humera, 13 X 1947 r., k. 29.

⁴⁶⁵ AIPN, sygn. 00231/184/2, L. Chaberski, Moje wspomnienia, Wronki, 20 X 1950 r., k. 52.

na działalność Komitetu Legalizacyjnego zaistnieje nie tyle dualizm z początków Narodowej Demokracji (Liga Narodowa i SND), ile raczej dojdzie do konfliktu dwóch „Zarządów Głównych” (jawnego i konspiracyjnego), „wydzierania sobie ludzi, komórek, Okręgów itd.”, podobnie jak w 1942 r. Ułatwiłaby to reżimowi komunistycznemu „akcję wyniszczenia nas”⁴⁶⁶. Z tego punktu widzenia nieuznanie Komitetu Legalizacyjnego i aresztowanie jego liderów uchroniło być może ruch narodowy przed kolejnym rozłamem.

W tym czasie Maciński udał się do Krakowa, by spotkać się z pozostającymi na wolności członkami kierownictwa SN. Używał dokumentów poległego w katedrze św. Jana 26 sierpnia 1944 r. Czesława Stillera (miał też później dokumenty wystawione na nazwisko Tadeusz Marciński). Został włączony w skład Prezydium⁴⁶⁷.

Niebawem dołączył też Leon Dziubecki, który powrócił na początku września 1945 r. po 2 latach spędzonych w obozach koncentracyjnych na Majdanku i w Buchenwaldzie. Stanie się symboliczną postacią tragicznego końca SN. Mimo wyniszczonego zdrowia, chciał wrócić do działalności publicznej. Wiązał początkowo nadzieje z Komitetem Legalizacyjnym, licząc na udział SN w wyborach parlamentarnych. Po aresztowaniu jego członków przeszedł do podziemia⁴⁶⁸.

W Krakowie Maciński spotkał Jędrzeja Giertycha, który zdołał przedostać się tu z Londynu jako kurier prezesa SN Tadeusza Bieleckiego. Prawdopodobnie dopiero wtedy poznał osobiście autora *Listu otwartego do społeczeństwa polskiego w sprawie polityki polskiej*, który wpłynął tak bardzo na jego poglądy polityczne. Rozmawiali dwukrotnie; niestety, nie znamy treści tych rozmów⁴⁶⁹. Wiadomo natomiast, że Maciński wysłuchał referatu politycznego Giertycha⁴⁷⁰. Nawiązując do wskazówek Bieleckiego, Giertych miał zalecić rezygnację z akcji wojskowej, skupienie się na pracy politycznej i wyczekiwanie na odpowiednią koniunkturę międzynarodową, przy czym konflikt zbrojny między Anglosasami a Sowietami uważał w najbliższym czasie za mało prawdopodobny⁴⁷¹. Podobnie zapamiętał referat Giertycha ks. Stępień⁴⁷². Zagrożonym aresztowaniem Giertych doradzał wyjazd na Zachód. Niebawem sam wrócił do Londynu wraz z odnalezioną rodziną (żona i kilkoro dzieci)⁴⁷³.

⁴⁶⁶ AIPN, sygn. 1570/21, Wyciąg z listu T. Macińskiego do „1229” [T. Przeciszewskiego], 3 X 1945 r., k. 7.

⁴⁶⁷ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 137.

⁴⁶⁸ AIPN, sygn. 0259/154/2, Sprawozdanie stenograficzne rozprawy sądowej przeciwko Dziubekiemu i innym. Przesłuchanie L. Dziubeckiego, 10 V 1948 r., k. 280–283.

⁴⁶⁹ AIPN, sygn. 1570/3, Zeznanie własne T. Macińskiego dot. działalności SN w czasie okupacji i po wyzwoleniu, grudzień 1946 r., k. 14.

⁴⁷⁰ AIPN, sygn. 0259/154/1, Akt oskarżenia przeciwko L. Dziubekiemu, T. Macińskiemu, B. Ekertowi, L. Chaberskiemu, M. Podymniakowi, L. Hajdukiewiczowi, zatwierdzony przez Naczelnika Wydziału II Departamentu Śledczego MBP mjr. A. Humera, 13 X 1947 r., k. 30.

⁴⁷¹ AIPN, sygn. 0259/154/2, Sprawozdanie stenograficzne rozprawy sądowej przeciwko Dziubekiemu i innym. Przesłuchanie T. Macińskiego, 7 V 1948 r., k. 92.

⁴⁷² AIPN, sygn. 00231/184/1, ks. J. Stępień, Wspomnienia z pracy w SN, Wronki, 19 V 1951 r., k. 60. Jak wynika z późniejszych wspomnień ks. Stępnia, zarówno Giertych, jak i Sojka zachęcali go do wyjazdu do Londynu; ks. J. Stępień, *Droga krzyżowa...*, s. 22.

⁴⁷³ M.J. Chodakiewicz, J. Mysiakowska-Muszyńska, W.J. Muszyński, *op. cit.*, s. 321.

Za granicę ewakuowali się wkrótce także Matlachowski i Michałowski⁴⁷⁴. 4 grudnia 1945 r. aresztowany został Witold Sawicki, kierownik Wydziału Wychowania. Ponieważ w związku z podejrzeniami o kontakty z UB, niesłusznymi, jak się później okazało, usunięto z kierownictwa Świerzewskiego, konieczna stała się jego rekonstrukcja⁴⁷⁵. W miejsce Michałowskiego na czele Wydziału Wojskowego, który utrzymywać miał łączność z KG NZW oraz sprawować nad nią nadzór polityczny, stanął Włodzimierz Marszewski.

Dla większej sprawności utworzono Komitet Organizacyjny, na którego czele stanął Maciński wraz z Lechem Hajdukiewiczem jako zastępcą. Podlegały im wydziały: organizacyjny (męski i kobiecy), techniczny oraz szczególnie ważny – propagandy⁴⁷⁶. Komitet miał też zawiadywać „komórką radiową” oraz drukarnią⁴⁷⁷. Tym samym Maciński zajął najwyższe w swojej karierze politycznej stanowisko w hierarchii SN.

Instrukcja Macińskiego – przyczynek do doktryny narodowej

Podobnie jak Witold Sawicki w przypadku HP, Tadeusz Maciński miał poczucie, że SN – wskutek klęski Powstania Warszawskiego, a potem terroru komunistycznego – znalazło się w takim stadium rozwoju jak w początkach okupacji niemieckiej. Ciągłe aresztowania dziesiątkowały odtwarzane z trudem zarządy okręgowe, a wszyscy znajdowali się w potrzasku⁴⁷⁸. Nawiązywanie kontaktów z rozproszonymi działaczami, nie wspominając już o pozyskiwaniu nowych, przychodziło z największym trudem. Zarazem SN chciało pozostać formacją spójną ideowo, oddziałującą na ogół społeczeństwa. W tym czasie Maciński opracował instrukcję werbunkową, nawiązującą do podobnych dokumentów z okresu okupacji niemieckiej, dającą wyobrażenie zarówno o jego ówczesnym światopoglądzie, sytuacji politycznej, jak też filozofii i historiografii narodowej.

Zgodnie z zasadami obowiązującymi wcześniej w Okręgu Stołecznym SN prawo do werbowania nowych członków mieli tylko ci, którzy otrzymali pełnomocnictwa od przełożonych. Werbunkowi przyświecać miały cztery podstawowe zasady: jednoczenie rozbitego społeczeństwa, zmniejszenie liczby Polaków apolitycznych, tzn. niezainteresowanych sprawami narodu i państwa, uświadomienie Polaków tkwiących w błędnych przekonaniach politycznych, przygotowanie do walki o Polskę Narodową (słysząc tu echa sformułowań podobnych jak w *Uwagach*

⁴⁷⁴ Podobno Matlachowski rozważał utworzenie w Szwajcarii, wraz z Zygmuntem Zarembą z PPS oraz Jerzym Braunem z SP, ośrodka politycznego alternatywnego do emigracyjnego rządu. Projekt jednak upadł; zob. J. Żaryn, *Stronnictwo Narodowe na emigracji...*, s. 76.

⁴⁷⁵ Zob. np. AIPN, sygn. 00231/184/1, B. Ekert, Szkic, b.d. (napisany po wojnie w więzieniu), k. 179.

⁴⁷⁶ W przejętym później przez UB archiwum Macińskiego zachowało się kilkadziesiąt dokumentów z tego okresu (sygnowanych przez niego tym razem pseudonimem „3704”), dających wyobrażenie o dość szeroko zakrojonej działalności; AIPN, sygn. 1570/464, k. 12–128.

⁴⁷⁷ AAN, SN, sygn. 206/1 (mkf 2192/1), Sprawozdanie kierownictwa Komitetu Organizacyjnego ZG SN w kraju za okres od 19 X do 6 XI 1945 r., k. 369.

⁴⁷⁸ AIPN, sygn. 1570/9, Sprawozdanie informacyjne Prezydium SN w kraju, oprac. T. Maciński, 25 XII 1945 r., k. 40–41.

o *propagandzie* z 1943 r.). Werbunek miał obejmować przede wszystkim osoby dotychczas niezaangażowane politycznie. W przypadku kandydatów z innych środowisk politycznych należało zachować ostrożność. Powszechnym bowiem zjawiskiem w Polsce jest „typ patrioty zbląkanego”, „głęboko Polskę kochającego i pragnącego jej dobra – a mimo to wyrządzającego jej zło”. Nieufność powinno się zachować wobec głosicieli „falszywych «demokracji», falszywych «humanitaryzmów» i falszywych «postępów»”. Należy „omijać ludzi o złej woli politycznej”, do których należą „m.in. komuniści i komunistujący lewicowcy”.

Instrukcja przynosiła też obszernie wskazówki do dyskusji z przeciwnikami politycznymi celem ich zjednania, a nawet przekonania do ruchu narodowego. Ta część dokumentu najwięcej mówi o postrzeganiu przez Macińskiego, a zapewne większość liderów SN, ówczesnych nurtów politycznych. Proponowane kontrargumenty skierowane były przeciwko socjalistom, konserwatystom, piśsudczykom, ludowcom z SL i PSL. Dają też wyobrażenie o tym, jak Maciński postrzegał poprzednie kilkadziesiąt lat polskiej historii.

Socjalistom powinno się wykazać, że socjalizm i komunizm to ideologie, a zarazem instrumenty polityczne stworzone przez „żydostwo i masonerię” w celu „rozkładania” państw narodowych (nie był to oryginalny pogląd Macińskiego). Świadczyć miał o tym najdobitniej „przykład krańcowy – Rosja Sowiecka”. Udział w międzynarodówkach socjalistycznych czy komunistycznych uniemożliwia realizowanie polskiej racji stanu i prowadzi do podporządkowania „obcym ośrodkom dyspozycji”. Socjalistom zindoktrynowanym przez marksizm, z jego integralną ideą „walki klasowej”, należy dowieść, że „nie wolno szczuć jednych Polaków przeciw drugim, najwyższym dobrem każdego Polaka winien być cały naród, nie zaś tylko jedna jego klasa, niezbędnym warunkiem osiągnięcia dobra całego narodu jest jego polityczne i społeczne zjednoczenie, największą zaś przeszkodą do osiągnięcia tego celu jest polityczne i społeczne rozproszkowanie, dzielenie narodu na zwalczające się wzajemnie klasy”. Socjaliści winni zrozumieć, że „sprawiedliwość społeczna realizowana w płaszczyźnie wspólnoty międzynarodowej jednej klasy – jest fikcją i fałszem”. Świadczy o tym, po pierwsze, to, że „przywódcy socjalizmu światowego dążą świadomie i wbrew stwarzanym przez siebie pozorom do utrzymywania nędzy rzesz pracowniczych, aby utrzymywać na świecie stan fermentu i doprowadzić jak najszybciej do światowej rewolucji społecznej”, a po drugie to, że w decydujących momentach historii więź klasowa okazuje się wątła i nietrwała – przykładem są proletariusze różnych krajów walczących ze sobą w czasie wojny. Tylko na więzi narodowej można oprzeć „budowanie sprawiedliwości społecznej”, co powinno prowadzić do „wspólnoty narodowej wszystkich klas”.

Konserwatystom należy wytykać „taką samą, błędną i szkodliwą klasowość, jak klasowość socjalistów i komunistów”. Przede wszystkim powinno się ustalić, na czym polega konserwatyzm. Otóż „prawdziwa polityka konserwatywna winna polegać na ochranianiu i zachowywaniu tych instytucji i urzędów naszego życia politycznego, kulturalnego, religijnego, gospodarczego, społecznego itd., które, aczkolwiek stare, ale niezmiennie pożyteczne dla Polski, natomiast wadzące jej wrogom – są ustawicznie przez wrogów Polski wyśmiewane, atakowane i niszczone”. Tymczasem polskie ugrupowania konserwatywne, pisał Maciński, skupiały się

głównie na ochronie „klasowych i osobistych przywilejów i majątków” – słyhać tu echa rozprawy Dmowskiego *Upadek myśli konserwatywnej w Polsce*. Stąd właśnie ich szkodliwość, podobnie jak i innych „ugrupowań klasowych”. Politykę konserwatywną „we właściwym tego słowa znaczeniu” prowadzi natomiast SN.

Piłsudczykom i sanatorom trzeba pokazywać, że ich błędy to skutek „politycznego romantyzmu i socjalistycznego rodowodu”. Romantyzm sprawiał, że „Piłsudski i ludzie z jego późniejszego obozu kierowali się w polityce nie logiką i racją stanu, lecz porywczymi impulsami. [...] Takim właśnie impulsem była jednostronna nienawiść do Rosji, która piłsudczyków, dążących do zwyciężenia Rosji za wszelką cenę – rzuciła w objęcia socjalizmu i w objęcia Niemiec. Mentalność walki z «Moskalem» i z «Caratem» zasłoniła piłsudczykom niebezpieczeństwo, grożące Polsce i polskości od pozostałych dwóch zaborców. Konsekwencją tego było wzięcie udziału w pierwszej wojnie światowej po stronie Niemiec i Austrii przeciwko państwom koalicji przeciwniemieckiej” (zob. *Polityka polska i odbudowanie państwa* Dmowskiego). Z kolei socjalistyczny rodowód obozu piłsudczyków spowodował jego wrogie nastawienie do ruchu i programu narodowego. Po przejęciu władzy obóz piłsudczykowski wołał opierać się na mniejszościach narodowych, obawiając się i pozbawiając wpływu na państwo „żywiolów patriotycznych, narodowo uświadomionych i upolitycznionych”. Co więcej, „większość czołowych przywódców i działaczy” sanacji należało do takich czy innych łóz masonskich⁴⁷⁹. Wszystko to razem doprowadziło do klęski Polski w 1939 r.

Kluczowym wyzwaniem było pozyskanie polskiej wsi. Maciński określał ją nawet jako „najważniejsze środowisko werbunkowe”. Polska przyszłość miała zależeć od „skierowania polskiego chłopca na drogę narodową”. Tymczasem „ciągle jeszcze liczba chłopów unarodowionych jest stosunkowo mała”, a co gorsza, „chłop jest przeważnie apolityczny lub też dostał się pod wpływy lewicowych, marksistowskich stronnictw chłopskich”. Dlatego szczególnie trudnym wyzwaniem stawał się werbunek tych środowisk wiejskich, do których dotarła „zaraza marksizmu i klasowości”. Zarówno nieuświadomionemu, jak i tym bardziej zindoktrynowanemu przez marksizm chłopstwu trzeba wykazać, że „ruch narodowy i ruch ludowy miały w Polsce wspólną kolebkę i wspólne dążenia”. Jako właściwego twórcę i pioniera ruchu ludowego należy wskazywać działającego na terenie zaboru austriackiego ks. Stanisława Stojałowskiego. Jako cezurę Maciński proponował przyjęcie roku 1875, gdy ks. Stojałowski rozpoczął wydawanie pism pt. „Wieniec” i „Pszczółka”. Jeszcze przed powstaniem Ligi Narodowej ks. Stojałowski „stworzył, głosił i realizował program chrześcijański, trójzaborowy, wszechklasowy, antymarksistowski, antyżydowski i antyniemiecki”, a przy tym „ogólno-narodowy”. Na dalszym etapie ruch ten zbliżył się do Narodowej Demokracji, tworząc w Sejmie Krajowym Galicji wspólne koło ludowo-narodowe, pod przewodnictwem Jana Zamorskiego, spadkobiercy zmarłego w 1911 r. ks. Stojałowskiego. Po 1918 r. wszechpolski już Związek Ludowo-Narodowy stał się największym ruchem politycznym, który po

⁴⁷⁹ Poglądy te Maciński obszerniej przedstawił we wstępie do *Kulis dwudziestolecia dziejów Polski wskrzeszonej*; zob. AIPN, sygn. 1600/3, C. Buniewski [C. Gajewski], *Kulisy dwudziestolecia dziejów Polski wskrzeszonej*, 1944 r., k. 15, 21.

1926 r. przekształcił się w Stronnictwo Narodowe. Trzeba zatem polskim chłopom przypominać, że to właśnie SN jest dziedzicem stworzonego przez ks. Stojałowskiego pierwszego polskiego ruchu chłopskiego i narodowego zarazem.

Należy również nauczyć się wykazywać błędy klasowych stronnictw chłopskich. Inspirowali je wrogowie sprawy polskiej (rząd Austro-Węgier, konserwatyści galicyjscy, marksiści, Rusini, Żydzi), którzy niezależnie od siebie zwalczali ruch ludowy ks. Stojałowskiego jako niebezpieczny dla ich wpływów politycznych czy gospodarczych. W celu zniszczenia tego ruchu w 1895 r. doszło z inicjatywy Jana Stapińskiego do rozłamu, który miał być inspirowany i opłacany przez rząd austro-węgierski i stronnictwo konserwatywne. Trzeba więc pokazywać chłopom, że Stapiński był „typowym demagogiem, karierowiczem i hochsztaplerem politycznym”, żyjącym z zapomóg rządu i możnych protektorów. Kolejne lata historii ruchu ludowego to, jak czytamy dalej w instrukcji, albo próby „nawracania do ludowo-narodowych ideałów Stojałowskiego”, albo „coraz dalsze oddalenie się od tych ideałów”. Powrotowi do korzeni służyło powstałe w 1913 r. PSL „Piast” (Jakub Bojko, Andrzej Średniawski, Włodzimierz Tetmajer, Wincenty Witos). Od dawnych ideałów oddalała się natomiast PSL-Lewica pod kierownictwem Stapińskiego. Nie można jednak zapominać, że i PSL „Piast” popełnił błędy w „wielkiej polityce”, popierając Austro-Węgry i Niemcy w I wojnie światowej. Niemniej stał się ważną częścią polskiej sceny politycznej po 1918 r., a w 1923 i 1926 r. współtworzył rząd wraz z ZLN. Inne przykłady, wedle instrukcji, odrywania się ruchu chłopskiego od korzeni to utworzony w 1905 r. marksistowski Związek Chłopski, potem zdominowane przez tenże Związek Chłopski PSL „Wyzwolenie”, utworzone w 1915 r. w zaborze rosyjskim z połączenia kilku ugrupowań (z udziałem socjalistów i masonów, jak Norbert Barlicki i Andrzej Strug)⁴⁸⁰, czy wreszcie skrajnie lewicowe Stronnictwo Chłopskie powstałe w 1926 r. z połączenia secesjonistów z różnych ugrupowań, znów ze Stapińskim jako wiceprezesem (po kolejnej jednak wolcie w 1928 r. twórcy frakcji chłopskiej w BBWR). Należy krytycznie oceniać połączenie w 1931 r. „Piasta”, „Wyzwolenia” i Stronnictwa Chłopskiego w jednolite Stronnictwo Ludowe. Wprawdzie przewyżczono rozbicie polityczne wsi, jednak kosztem „zradyzalizowania się polskiego ruchu ludowego”. PSL „Piast” nie zdołał narzucić nowej formacji swojego charakteru, na co wpływ miało uwięzienie, a potem przymusowa emigracja Witosa. W rezultacie „coraz większy wpływ na charakter, działalność i politykę SL zdobywały żywioły lewicowe, a nawet – na krótko przed wybuchem wojny – wręcz komunizujące”. W czasie wojny zaś śmierć przywódców formatu Macieja Rataja skutkowała tym, że ich miejsce zajmowali „działacze z kół lewicowej młodzieży chłopskiej”. Co gorsza, „skłonność do demagogicznego i bezmyślnego stosowania prawa mimikry w obliczu przybliżającego się frontu wschodniego” prowadzi już do „skrajnego zradyzalizowania” ludowców.

Wiele miejsca w instrukcji Maciński poświęcił PSL Mikołajczyka jako formalnej, legalnej opozycji. Jak pisał, „płytką i bezkrytyczną większość opinii polskiej ocenia akcję PSL i jej przywódców z Mikołajczykiem na czele w sposób pozytywny”.

⁴⁸⁰ Szerzej o genezie „Wyzwolenia” zob. L. Chajń, *op. cit.*, s. 370–374.

PSL to jednak historyczna anomalia. Wzięła się stąd, że wojna i „okupacja, najpierw niemiecka, obecnie sowiecka”, zatrzymała „procesy rozwojowe narodu i państwa polskiego”, ich bieg „będzie mógł być kontynuowany dopiero po przywróceniu normalnych warunków życia narodu i państwa”. Ówczesny okres (1945/1946) to „epizod wtrącony, który nie jest dalszym ciągiem tysiąca lat historii Polski” i z którego „dalszy ciąg historii Polski” – jak łudził się Maciński – „przenigdy nie wyniknie”. „Na epizod ten składają się: gwałt sowieckiej okupacji, rządy rosyjskiego ambasadora wykonywane rękami rosyjskich agentur: PPR z przybudówkami i rządu «jedności narodowej»”. Opozycję PSL wobec PPR należy uznać za pozorną, to jak „wybieranie między dwoma rodzajami śmierci, z których jedna jest więcej, a druga mniej nieprzyjemna”. PSL oznacza w istocie nawrót „do najgorszych tradycji ruchu ludowego”. Jego kierownictwo stanowi bowiem „najsłabsza komunizująca lewica ludowa (jeszcze skrajniejszą może być już tylko czysta komuna, reprezentowana np. przez «lubelskie» Stronnictwo Ludowe)”. Dąży ona do oparcia ruchu ludowego o Związek Sowiecki „celem zdobycia monopolu władzy i przeprowadzenia radykalnej, niemal komunistycznej przebudowy ustroju gospodarczego i społecznego Polski”. A zatem polityka PSL pod pozorem „rzekomej «konieczności prowadzenia podwójnej polityki»” zaprzecza ideałom i tradycjom ks. Stojałowskiego. „Walka PSL z PPR jest walką o protekcję Rosji, a nie o oblicze Polski”. Należy głosić, że „o oblicze Polski PSL walczy nie z PPR, lecz z nami”⁴⁸¹. Co za tym idzie, jedyną poważną opozycją jest Obóz Narodowy. Trzeba jednak brać pod uwagę to, że „nieznająca kulisów szeroka opinia została zasugerowana rzekomą «opozycyjnością» PSL”, wskutek czego „w dołach organizacyjnych PSL znalazła się wielka masa Polaków najuczciwszych, którzy poparli i popierają w dalszym ciągu PSL, mierząc je miarką PPR i okupacji sowieckiej, a nie dostrzegając i nie zastanawiając się nad rzeczywistą, ujemną i szkodliwą rolą PSL w całości procesów historycznych Polski”. Miejsce tych ludzi powinno być gdzie indziej (w domyśle: w szeregach SN). Przed tymi wszystkimi, którzy chcieliby pozyskiwać nowych kandydatów SN w środowisku chłopskim, stoi zatem wielkie zadanie wyprostowania „wszystkich skrzywień”. Dalekosiężnym celem powinno być wyrwanie polskiego ruchu ludowego z „rąk Stapińskich, Dąbskich i Mikołajczyków” i zwrócenie go „spadkobiercom tradycji i ideałów «Piasta» i – więcej jeszcze tradycji i ideałów Stronnictwa Katolicko-Ludowego”. Jako prawowitych patronów trzeba ukazywać Witosa, a przede wszystkim ks. Stojałowskiego. Instrukcja kończyła się swego rodzaju politycznym manifestem: fundamentem „zmarłychwstającej Polski” musi stać się „odnowiony, wzmocniony i niezwytyczony Ruch Ludowo-Narodowy”⁴⁸².

Zawarte w instrukcji oceny skutkowały uproszczeniami. Niemniej wydaje się ona interesująca, gdyż przybliży endecką historiozofię. Zapowiada też program polityczny nawiązujący do trzeciego rządu Witosa (obalonego po kilku dniach przez piłsudczyków) jako wzoru do naśladowania w Polsce powojennej. Przypuszczalnie

⁴⁸¹ Dowodem miało być wedle Macińskiego posługiwanie się przez działaczy PSL, np. Tadeusza Reka, podobnym jak socjaliści i komuniści językiem politycznym. Dla wszystkich tych nurtów SN było jedynie przejawem „wstecznych sił”.

⁴⁸² AIPN, sygn. 1570/58, [Instrukcja werbunkowa], oprac. T. Maciński, 1945 r., b.p.

w razie odmiany losu Polski instrukcja Macińskiego stanowiłaby wytyczną dla pracy politycznej. Zapewne podpisałyby się pod nią większość ówczesnego ruchu narodowego.

Rzeczywistość, z jaką miał do czynienia Maciński, dalece jednak odbiegała od ideału zarysowanego w instrukcji. Ostatecznie, z braku alternatywy, zalecił niedługo przed aresztowaniem, by w wyborach zagłosować jednak na PSL, a gdyby w ostatniej chwili unieważniono tę listę, oddać głos nieważny⁴⁸³.

Mimo wszystko jako szef Komitetu Organizacyjnego zabrał się do pracy z właściwą sobie energią. Skupił wokół siebie zespół zaufanych ludzi, przeważnie działających wcześniej w OS SN (Wacław Scheing, Władysława Stroynowska, Zofia Kordaszewicz, Jadwiga Miracka, Feliksa Pol, Halina Filipowska, Jan Sowiński, Wieńczysław Piotrowski, Julian Popiński, Jan Wróbel)⁴⁸⁴. Tworzył swoistą bazę danych żołnierzy stołecznej NOW, którzy powracali z niewoli, przede wszystkim z myślą o zapewnieniu im pomocy. Pozostawał w kontakcie z Janem Juszkiewiczem, który organizował przerzut osób zagrożonych aresztowaniem do II Korpusu gen. Andersa⁴⁸⁵. Korzystając z pośrednictwa Mariana Kośmickiego zaproponował mjr. Gawrychowi udział w Zarządzie Głównym SN. „Gustaw” jednak odmówił, wymawiając się złym stanem zdrowia, zmęczeniem życiem konspiracyjnym, a także chęcią przeniesienia się do Słupcy, gdzie jego żona posiadała własną aptekę⁴⁸⁶. Zapewne nie chciał już dłużej przebywać z dala od rodziny; jego córka Danuta miała zaledwie sześć lat, niemal nie znała ojca. W lutym 1947 r. urodził mu się syn Krzysztof. Decyzja o przenosinach do Słupcy i wyłączeniu się z konspiracji prawdopodobnie uchroniła „Gustawa” przed aresztowaniem. Pozostawał jednak pod stałą obserwacją aparatu bezpieczeństwa.

Maciński zajął się przede wszystkim strukturami terenowymi. Podczas spotkania Komitetu Organizacyjnego SN w Krakowie pod koniec listopada 1945 r. polecił, by każdy z podległych mu wydziałów zaczął tworzyć „placówki terenowe”⁴⁸⁷. Na podstawie późniejszych akt sądowych można wnosić, że w tym czasie przemieszczał się między Warszawą, Łodzią, Krakowem, Poznaniem, Częstochową, Radomiem i Katowicami⁴⁸⁸. Z innymi ośrodkami utrzymywał kontakt przez łączników. W przypadku Lublina był nim Jan Radożycki, uczestnik kampanii wrześniowej (stracił oko), konspirator SN i NOW, aresztowany w sierpniu 1947 r. i skazany na 10 lat więzienia, po 1956 r. wybitny filolog klasyczny i tłumacz⁴⁸⁹.

⁴⁸³ AIPN, sygn. 0259/159/1, „3704” [T. Maciński] do „1350” [F. Borkowskiego], 20 XII 1946 r., k. 70. Adresat instrukcji, Franciszek Borkowski „1350”, w czasie wojny był członkiem OS SN, wspierał finansowo WGN.

⁴⁸⁴ AIPN, sygn. 00231/184/2, Odpis zeznań T. Macińskiego, 5 IV 1947 r., k. 72.

⁴⁸⁵ W cytowanym wcześniej liście do Przeciszewskiego pisał: „W tej chwili poza częścią, która wróciła do Kraju w pewnej chwili, wszyscy są już u Andersa”; AIPN, sygn. 1570/21, Wyciąg z listu T. Macińskiego do „1229” [T. Przeciszewskiego], 3 X 1945 r., k. 7.

⁴⁸⁶ AIPN Po, sygn. 035/8, Streszczenie materiałów archiwalnych dot. L. Gawrycha, Słupca, 18 X 1967 r., k. 37.

⁴⁸⁷ *Ibidem*, k. 31.

⁴⁸⁸ AIPN, sygn. 0259/154/2, Sprawozdanie stenograficzne rozprawy sądowej przeciwko Dziubekiemu i innym. Przesłuchanie T. Macińskiego, 7 V 1948 r., k. 75.

⁴⁸⁹ J. Radożycki, *op. cit.*, s. 316.

Co więcej, z inicjatywy Macińskiego uruchomiono przy ul. Piotra Skargi na Bródnie spółdzielnię drukarską o nazwie „Technos”. Miała działać legalnie, a zarazem drukować prasę SN, broszury oraz ulotki. Drukarnia zaczęła pracę prawdopodobnie na początku 1946 r.⁴⁹⁰ Jej kierownikiem został Wieńczysław Piotrowski.

Bielecki – diagnoza geopolityczna

W grudniu 1945 r. do Polski dotarli Edward Sojka i Jan Kaim⁴⁹¹ – z zadaniem reorganizacji podziemia niepodległościowego i władz SN w kraju w obliczu fiaska próby legalizacji. Sojka przybywał do Polski w podwójnej roli – jako przedstawiciel Zygmunta Berezowskiego, ministra spraw wewnętrznych w rządzie emigracyjnym, a także jako pełnomocnik prezesa SN Tadeusza Bieleckiego.

Dzięki temu zapoznano się z sytuacją SN na emigracji. W tym czasie jego władze tworzyły: Prezydium (Tadeusz Bielecki, Zygmunt Berezowski, Marian Emil Rojek), Komitet Polityczny, Centralny Wydział Wykonawczy⁴⁹². SN posiadało przedstawicielstwa w Wielkiej Brytanii, Francji, USA, Belgii, Szwecji, Danii, Austrii, Szwajcarii, Hiszpanii, Włoszech. Stanowiło wówczas największą siłę polityczną wśród polskiej emigracji. Wprawdzie w lipcu 1945 r. – wskutek cofnięcia przydziału papieru przez władze brytyjskie – trzeba było zawiesić druk „Myśli Polskiej”, jednak w marcu 1946 r. wznowiono publikację tego najważniejszego pisma Obozu Narodowego. Na czele redakcji stanął Bielecki, lecz główne obowiązki redakcyjne spadły na przybyłego nieco wcześniej do Londynu Wiktora Trościankę, w czasie okupacji redaktora naczelnego „Walki”. Jego zastępcą został Wojciech Wasiutyński, który pokierował pismem po przeprowadzce Trościanki do Monachium w 1952 r.⁴⁹³

W kraju oczekiwano na opinię prezesa Bieleckiego o perspektywach Polski, którą znano co najwyżej pośrednio z artykułów publikowanych w „Myśli Polskiej”. Zawierał ją list napisany w listopadzie 1945 r. i dostarczony teraz przez Sojkę. Bielecki uważał, że układ sił „nigdy nie był tak płynny”. Po zakończeniu wojny ujawniły się w Europie i Azji skrywane dotąd różnice, zaczęły też narastać konflikty, które w czasie wojny tłumili wspólne niebezpieczeństwo, w rezultacie „rozpoczął się bieg o panowanie nad światem”. Jak pisał Bielecki, „na razie odbywa się

⁴⁹⁰ AIPN, sygn. 0259/154/1, Akt oskarżenia przeciwko L. Dziubeckiemu, T. Macińskiemu, B. Eker-towi, L. Chaberskiemu, M. Podymniakowi, L. Hajdukiewiczowi, zatwierdzony przez Naczelnika Wydziału II Departamentu Śledczego MBP mjr. A. Humera, 13 X 1947 r., k. 30–31, 31–32.

⁴⁹¹ Jan Kaim „Mały Janek” tuż przed wojną był prezesem studenckiej Bratniej Pomocy na Politechnice Lwowskiej, w czasie okupacji wchodził początkowo w skład komendy powiatu NOW w Starachowicach, następnie został dowódcą plutonu NOW w Radomiu, przez pewien czas dowodził ochroną prezesa SN Stefana Sachy. W czerwcu 1944 r. aresztowany przez Gestapo i wywieziony do KL Gross-Rosen, potem do Mauthausen-Gusen, skąd uwolnił go wojska amerykańskie. Portret Kaima zob. W. Trościanko, *Wiek kłeski: powieść*, Londyn 1971, s. 199.

⁴⁹² Na pierwszym powojennym zjeździe SN 1–3 V 1948 r. powołana została Rada SN (w miejsce przedwojennej Rady Naczelnej), licząca 59 członków.

⁴⁹³ W. Wasiutyński, *Prawą stroną labiryntu. Fragmenty wspomnień*, oprac. W. Turek, wstęp W. Walendziak, Gdańsk 1996, s. 313.

coś w rodzaju przeciągania liny: Truman grozi bombą atomową – Stalin, a raczej Mołotow, wysuwa coraz dalej idące żądania, ażeby pokazać, że się niczego nie boi. Jedni i drudzy wojnę odkładają. Rosja umacnia swoje wpływy na ujarzmionym przez nią środkowo-wschodnim pasie Europy, który Anglosasi rzucili jej na pożarcie i podnieca nacjonalizmy na Pacyfiku, w Indiach Holenderskich i Indochinach, ażeby utrudnić pozycję Ameryki i Anglii w Azji⁴⁹⁴. Zalecał, by uważnie przyglądać się sytuacji na Dalekim Wschodzie, zwłaszcza w Japonii i Chinach: „pamiętacie, jak p. Roman wdrażał nas w rozumienie spraw Dalekiego Wschodu”.

Dalej Bielecki przedstawiał główne ogniska konfliktów. Na Bliskim Wschodzie kluczowa stała się kwestia państwa żydowskiego w Palestynie. Jego zdaniem rząd brytyjski znalazł się pod presją z jednej strony świata arabskiego, z drugiej – diaspory żydowskiej. Z kolei Sowietci stanęli wobec dylematu: pchnąć Arabów przeciwko Wielkiej Brytanii (i USA) czy wesprzeć postulaty Żydów i przy ich pomocy próbować wpływać na mocarstwa anglosaskie. Gdyby Moskwa poparła świat arabski dla zaszachowania Wielkiej Brytanii, diaspora żydowska mogłaby się zawahać w udzielaniu Sowietom bezwzględного poparcia, jak w czasie wojny. Bielecki dawał tym samym do zrozumienia, że bardziej prawdopodobne jest na razie poparcie Moskwy dla aspiracji żydowskich, co okazało się trafną prognozą⁴⁹⁵.

W przypadku Europy Bielecki dzielił się wrażeniem, że Wielka Brytania, wyraźniej niż Stany Zjednoczone, godzi się z podziałem na strefy wpływów. Problemem stała się jednak Francuska Partia Komunistyczna, której dojście do władzy skutkowałoby hegemonią Sowietów, co burzyłoby równowagę sił. Oceniając politykę Moskwy wobec Niemiec, Bielecki stwierdzał, że jej celem jest pozostawienie ich w rozbięciu lub poddanie całości wpływom komunistycznym. Ostrzegał, że Wielka Brytania zaangażowała się już w ratowanie Niemiec jako przeciwwagi dla Rosji, to zaś powoduje „wyścig o zdobycie sympatii Niemiec między aliantami”⁴⁹⁶.

Oznaczało to zarazem zagrożenie dla polskiej granicy zachodniej. Bielecki przypominał, że Wielka Brytania przyzwalała wcześniej co najwyżej na przyłączenie do Polski części Prus Wschodnich. Formułował tu następującą deklarację: „Stronnictwo stoi nadal na stanowisku linii Odry i Nisy Łużyckiej jako granicy naszej zachodniej, wbrew socjalistom [chodzi o emigracyjną PPS – K.K.], którzy już teraz skłonni są dla niedrażnienia Anglików rezygnować z tej linii. Oczywiście w tej chwili linia Odry i Nisy jest nie tyle linią zachodnią Polski, ile granicą zachodnią państwa sowieckiego. Nie mniej nie ma powrotu do rezygnowania z niej i dopiero można by mówić o modyfikacjach wtedy, kiedy będziemy jako niezależne państwo układać naszą granicę zachodnią, gdyby siły nasze były tak słabe, że nie moglibyśmy inkorporować wszystkich obszarów na zachodzie do Państwa Polskiego. Nawet wtedy jednak domagałbym się okupacji przez wojska polskie do linii Odra-Nisa Łużycka, a inkorporowałbym tyle, ile tylko siły naszego Narodu strawić zdołają” (pisownia oryg.)⁴⁹⁷. Bielecki proponował zatem podejście

⁴⁹⁴ AIPN, sygn. 1570/199, List T. Bieleckiego do Prezydium SN w kraju, listopad 1945 r., k. 5.

⁴⁹⁵ *Ibidem*, k. 2.

⁴⁹⁶ *Ibidem*, k. 3.

⁴⁹⁷ *Ibidem*.

nieustępliwe, choć i pragmatyczne. Wcześniejsze enuncjacje krajowych polityków SN (także ONR) przynosiły znacznie twardsze stanowisko w sprawie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.

W razie wyparcia Sowietów z Niemiec przez Anglosasów Bielecki spodziewał się, że Moskwa „musiałaby zmienić swój stosunek do Polski i innych państw z pasa oddzielającego Niemcy od Rosji” i prawdopodobnie gotowa byłaby na porozumienie i porzucenie polityki ich zwasalizowania. W wypadku przeciągania się konfliktu o Niemcy i utrwalania obecnego podziału, grozi Europie Środkowo-Wschodniej dalsza sowietyzacja, a co za tym idzie „proces wyzwolenia Polski uległby odroczeniu”⁴⁹⁸.

Bielecki nie miał złudzeń, że „o naszą część Europy, oddaną na łup Sowietom” mocarstwa zachodnie nie będą toczyć wojny. Ich postawa dowodzi, że już w czasie wojny podjęły decyzję o oddaniu Moskwie Europy Środkowo-Wschodniej w zamian za jej udział do końca wojny (również z Japonią) oraz współpracę w tworzeniu nowego porządku światowego.

Po wojnie okazało się jednak, że Moskwa zaczęła przejawiać zainteresowanie Bliskim i Dalekim Wschodem, Indiami oraz Afryką, a więc obszarami imperialnych wpływów Wielkiej Brytanii. „To dopiero poważnie zaniepokoiło Anglików”⁴⁹⁹. Te narastające napięcia stwarzały, zdaniem Bieleckiego, szansę na konflikt mocarstw, a co za tym idzie, zmianę statusu Polski. Inna rzecz, że prezes SN przeceniał już potęgę imperium brytyjskiego, wciąż jeszcze upatrując w nim czynnika politycznego o znaczeniu nie mniejszym niż Stany Zjednoczone. Na jego ocenie mogło też ważyć dojście do władzy mniej prosowieckiego niż poprzednik Harry’ego Trumana.

W przypadku Europy Środkowo-Wschodniej Bielecki opowiadał się za dążeniem do zbliżenia współtworzących ją państw, lecz bez odgórnego projektowania federacji, jak to miało miejsce w przypadku Polski i Czechosłowacji w początkowej fazie wojny⁵⁰⁰. Ujmował to następująco: „Jestem zwolennikiem ograniczonego narastania unii między narodami, zżywania się stopniowego, wiązania luźnego zrazu, tego, co jest konieczne do obrony związku, a nie szukania doskonałych statutów”. W razie zmiany położenia Europy Środkowo-Wschodniej mogłyby zawiązać się dwie grupy narodów: grupa północna obejmująca Polaków, Litwinów, Czechów, Słowaków i być może Węgrów oraz grupa narodów bałkańskich, czyli Rumuni, Bułgarzy, Serbowie, Chorwaci, Słoweńcy, Albańczycy, Grecy⁵⁰¹. Wizja ta była zbieżna, ale nie identyczna z projektami przedstawianymi w czasie wojny m.in. na łamach „Walki” i „Warszawskiego Dziennika...”. Tworzenie się grup państw narodowych, z zachowaniem suwerenności każdego z nich, byłoby zarazem odpowiedzią na proces globalizacji („kurczenie się świata”⁵⁰²). Bielecki zauważał też, że wielkim wyzwaniem dla przywódców politycznych stało się pogodzenie

⁴⁹⁸ *Ibidem*.

⁴⁹⁹ *Ibidem*, k. 4.

⁵⁰⁰ Zob. też AIPN, sygn. 1570/251, List Prezydium SN na emigracji, listopad 1945 r., k. 10.

⁵⁰¹ AIPN, sygn. 1570/199, List T. Bieleckiego do Prezydium SN w kraju, listopad 1945 r., k. 9.

⁵⁰² *Ibidem*, k. 8.

potrzeby konsolidacji większych obszarów gospodarczych oraz budzenia się odrębności narodowych, zwłaszcza w Azji i Afryce⁵⁰³.

Przechodząc do spraw polskich, prezes SN podkreślił konieczność nieustawiania w wysiłkach na rzecz odzyskania niezależnego państwa, ale z „zachowaniem i zwiększaniem naszych sił własnych, realnych sił w Kraju”. Przestrzegając zarazem „przed podniecaniem nastrojów w społeczeństwie i łudzeniem łatwymi sposobami wydobycia się z niewoli, a zwłaszcza przed systemem pracy «powstańczej», który już nas tak drogo kosztował”. Zwracał przy tym uwagę, że „jeżeli się chce porozumieć, a nie podporządkować całkowicie Rosji, trzeba się opierać komunizowaniu naszego życia”⁵⁰⁴.

W innym miejscu napominał, by horyzont polityków SN określał interes ogółu narodu. Naród – pisał w ślad za Dmowskim – „jest czymś więcej niż zbiorowiskiem ludzi dziś żyjących. Nie stanowi go tylko pokolenie obecne lub ta czy inna warstwa społeczna. Jest on jednością duchową pokoleń przeszłych, teraźniejszych i przyszłych. Obowiązkiem naszym jest dbać o jej zachowanie i przekazanie następcom”⁵⁰⁵.

Bielecki nie widział szansy na zdobycie „władzy od wewnątrz poprzez udział w rządzie komunistycznym”. Taktykę PSL i Mikołajczyka uznawał za skazaną na niepowodzenie: „Zamiast porozumieć się z Rosją, poszli na ugodę i «bezwarunkowe poddanie się». Nie przyniosło to ulgi Krajowi, jak o tym lepiej od nas wiecie, nie osłabiło w niczym wyłącznego politycznego wpływu komunistów, a na gruncie międzynarodowym ułatwiło państwu anglosaskim pozbycie się kłopotu polskiego i sprowadziło sprawę polską do rzędu zagadnień wewnętrznych państwa sowieckiego”⁵⁰⁶. Poza tym uważał, że wybory do Sejmu albo w ogóle się nie odbędą, albo okażą się „komedią”. Za niewskazane uważał zatem zamazywanie zaistniałej sytuacji „beznadziejnymi zresztą próbami zwracania się do Bieruta o zalegalizowanie nowego stronnictwa przez naszych ludzi”⁵⁰⁷. Odcinał się tym samym od próby podjętej przez Komitet Legalizacyjny SN⁵⁰⁸. Nie przeceniał znaczenia emigracyjnego rządu polskiego, lecz doceniał jego wartość symboliczną, tym bardziej że zasiadali już w nim przedstawiciele SN, dzięki czemu zyskał charakter rzeczywiście koalicyjny⁵⁰⁹.

Zasadniczym wyzwaniem był Związek Sowiecki. Bielecki ujmował tę kwestię następująco: „Nasze stanowisko odbiega zarówno od tych, którzy nienawidzą Rosji, cierpiąc «na chorobę na Moskale», nie widzą innej drogi jak tylko pobicie Rosji i podział jej na osobne państwa z Ukrainą itp., choć jest to jedna z ewentualności, jak i nie godzimy się z tymi, którzy przyjęli, że żeby istnieć, trzeba «całować buty» sowieckiego okupanta i drogą ugody wyżebrać możliwość «zachowania się». Prowadzimy politykę samodzielną, dyktowaną jedynie polskimi interesami, w oparciu o Zachód, jeżeli będzie doceniał nasze interesy. Idąc z Zachodem,

⁵⁰³ *Ibidem*.

⁵⁰⁴ *Ibidem*, k. 6.

⁵⁰⁵ *Ibidem*, k. 8.

⁵⁰⁶ *Ibidem*, k. 1.

⁵⁰⁷ *Ibidem*, k. 5.

⁵⁰⁸ Niemniej Bielecki przyglądał się zabiegom Komitetu Legalizacyjnego; zob. J. Żaryn, *Stronnictwo Narodowe na emigracji...*, s. 74.

⁵⁰⁹ AIPN, sygn. 1570/199, List T. Bieleckiego do Prezydium SN w kraju, listopad 1945 r., k. 5.

nie wyłącza możliwości ułożenia się jak partner z partnerem z Rosją pod warunkiem, że Sowiety będą do tego zmuszone trudnościami wewnętrznymi bądź zewnętrznymi, na jakie natrafia. W jednym i drugim wypadku trzeba posiadać w Kraju siły realne, zależne tylko od polskich źródeł dyspozycji politycznej, nie dających się używać jako narzędzie w obcych, choćby przyjaznych rękach i rzucić je na szalę rozstrzygnięć wtedy, kiedy bezpośrednia walka o nasze polskie cele się rozpęta”⁵¹⁰.

Najwyraźniej Bielecki nie wykluczał kombinacji nawiązującej do strategii Dmowskiego przed I wojną światową, choć można się zastanawiać, czy skupiając się na geopolityce, nie pomniejszał i tym razem roli ideologii komunistycznej, z jaką Dmowski nie miał wtedy do czynienia. Przypuszczalnie liczył na to, że właśnie SN za sprawą swojej tradycji politycznej okaże się z czasem atrakcyjnym partnerem dla przywódców Rosji, być może spodziewając się przy tym jej desowietyzacji. Wyraźnie redukował przy tym oczekiwania na konflikt zbrojny Zachodu ze Wschodem.

Jako główne zadania SN w kraju Bielecki wskazywał: po pierwsze, wzmacnianie organizacji, jednak nie drogą „mieszania naszych sił organizacyjnych z innymi”, wyjaśniając dalej wprost, że „przemieszanie ludzi naszych i ONR-owych w NSZ nie jest chyba zachęcającym przykładem” (ponownie dawały o sobie znać animozje sięgające korzeniami co najmniej roku 1934)⁵¹¹; po drugie, dążenie do unarodowienia i upolitycznienia „masy chłopskiej i robotniczej” oraz wspieranie „procesu wydobywania się nowego elementu przywódczego z masy ludowej”. Bielecki wyrażał przy tym pogląd, dość bliski cytowanej wcześniej instrukcji Macińskiego, że „o wiele mocniejsi i odporniejsi na wpływy bolszewickie są chłopcy polscy, aniżeli ich przywódcy ludowi”⁵¹².

Jeśli chodzi o zagadnienia społeczno-gospodarcze, Bielecki wskazywał, że „Stronnictwo Narodowe kieruje się zasadami, wpływającymi zarówno z podstawowych założeń naszej cywilizacji, jak i wymagań interesu narodowego i sprawiedliwości społecznej”. Dając pierwszeństwo odzyskaniu niezależności państwowej, zastrzegając, że SN nie będzie unikało „głębokich reform w życiu gospodarczo-społecznym”, poszukując jednak „własnych rozwiązań, odrzucając zarówno przerosty kapitalizmu, jak i sowiecki totalizm gospodarczy”⁵¹³. W podobnym tonie utrzymane były enuncjacje SN podczas wojny.

⁵¹⁰ *Ibidem*, k. 4–5. W przygotowanym w tym samym czasie liście emigracyjnego Prezydium SN o relacjach z Rosją pisano następująco: „Stanowisko SN wobec Rosji wyrażało się zawsze w dążeniu do ułożenia przyjaznych stosunków sąsiedzkich, opartych na wzajemnym poszanowaniu praw i interesów. Płynęło ono nie z doraźnych potrzeb, ale z głębszych geograficzno-politycznych założeń. Dążenie do porozumienia z Rosją przeciw zaborczości niemieckiej było jedną z podstaw polityki zagranicznej obozu narodowego na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat. Stronnictwo nadal uważa, że współpraca polsko-rosyjska leży w interesie zarówno obu narodów, jak i pokoju świata. Ostatnie wypadki ten cel oddalają. W Jałcie i Moskwie nastąpiło poddanie Polski Rosji Sowieckiej, a nie porozumienie polsko-rosyjskie. Nie zapewni się na świecie pokoju poprzez ujarzmianie, pośrednie czy bezpośrednie, państw mniejszych przez wielkie mocarstwa”; AIPN, sygn. 1570/251, List Prezydium SN na emigracji, listopad 1945 r., k. 10.

⁵¹¹ Wspominając tu o NSZ, Bielecki mógł mieć na myśli NZW.

⁵¹² AIPN, sygn. 1570/199, List T. Bieleckiego do Prezydium SN w kraju, listopad 1945 r., k. 6.

⁵¹³ *Ibidem*, k. 8.

List prezesa SN do kolegów w kraju świadczył z pewnością o jego talencie analitycznym. Nie dawał jednak recepty na życie codzienne w obliczu komunistycznego totalitaryzmu.

Maciński - diagnoza społeczna

Położenie Polaków pod rządami komunistów i ich sojuszników starał się zdiagnozować Tadeusz Maciński, o czym świadczy jego *Sprawozdanie informacyjne*, datowane na 25 grudnia 1945 r., przeznaczone m.in. dla prezesa Bieleckiego. Nie jest pewne, czy pisząc swoje sprawozdanie, Maciński znał już list prezesa z listopada 1945 r., lecz nie można tego wykluczyć. Sprawozdanie składa się z czterech części, liczących łącznie czternaście stron maszynopisu. Uzupełnieniem jest kilkunastopięćdziesiąt stron *Sprawozdanie organizacyjne*.

W części pierwszej Maciński scharakteryzował ogólnie kondycję społeczeństwa polskiego oraz potencjał aparatu komunistycznego. Wskazał, że w momencie przejmowania władzy latem 1944 r. reżim opierał się na kilkunastu tysiącach zorganizowanych zwolenników. Większość społeczeństwa nastawiona była „zdecydowanie wrogo”. Wrogość tę pogłębiło bezpośrednie zetknięcie z sowiecką armią i administracją, złożoną głównie z Rosjan, „zbolszewizowanych Polaków z terenu Rosji” oraz „komunistów rodzimych”. Wedle Macińskiego można mówić wręcz o zderzeniu cywilizacji: „Sowiecka rzeczywistość, poziom Rosjan, brak jakichkolwiek zasad nie tylko uczciwości politycznej, lecz najelementarniejszych zasad etyki życia codziennego, krańcowy cynizm w traktowaniu Polski i Polaków, po prostu otwarte rozbójnictwo, brak jakiejkolwiek kultury i cywilizacyjnych przyzwyczajzeń, brud fizyczny i robactwo, kłamstwo, oszustwo, złodziejstwo, zabójstwa, gwałty, pijaństwo, najohydniejsze nałogi – wszystko to od szeregowca począwszy, na generałach i ambasadorach skończywszy – przerosło najbardziej ostrożne i najbardziej pesymistyczne oczekiwania ludności polskiej”. Jak pisał dalej: „już po kilku tygodniach trwania okupacji wszystkie bez wyjątku warstwy społeczeństwa zjednoczyły się w najgłębszej nienawiści do wszystkiego, co ma jakikolwiek związek z Rosją”. Zdaniem Macińskiego nienawiść tę wyczuwa się nadal, w czym upatrywał szansy na to, że pomimo „koniunkturalnego przystosowania się części ludności do wytworzonych warunków życia”, w momencie „pożądaną przez wszystkich zmiany” uda się „natychmiast” pozbyć „nalotów i wpływów reżimu”. Mimo to dostrzegał rosnące poparcie dla nowej władzy, objawiające się głównie biernym wyczekiwaniem⁵¹⁴.

Drugą część *Sprawozdania informacyjnego* Maciński poświęcił technikom budowania zaplecza społecznego przez reżim komunistyczny. Punktem wyjścia było „przeciąganie” ludzi wrogo nastawionych do grupy wyczekujących, a następnie z grupy wyczekujących do obozu zwolenników. W tym celu stosowano mimikrę, polegającą na udawaniu, że aparat władzy nie jest już zależny od Moskwy, a wcześniejsze powiązania ustały wraz z pokonaniem Niemiec. Można zatem „nie być

⁵¹⁴ AIPN, sygn. 1570/9, Sprawozdanie informacyjne Prezydium SN w kraju, oprac. T. Maciński, 25 XII 1945 r., k. 37.

komunistą, a popierać reżim”. Zarazem dążono, wedle Macińskiego, do uzależnienia możliwie szerokich rzesz społeczeństwa. „Przykłady tej metody: wyciąganie ludzi ze społecznych dołów na społeczne szczyty; robotnik zostający dyrektorem fabryki; dwudziestoparoletni maturzysta zostający wiceministrem czy dyrektorem departamentu itd.” W rezultacie ludzie ci, „broniąc reżimu, bronią swoich karier”.

„Specjalną grupą”, wedle Macińskiego, stali się ci, którzy sami wykluczyli się ze społeczeństwa, o ile Polska odzyskałaby „rzeczywistą niepodległość”. Do grupy tej zaliczył „ludzi wykonujących funkcje noszące cechy zdrady”, zwłaszcza aktywistów partyjnych, funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa (UB, MO, więzienia, obozy), a także struktur polityczno-wychowawczych w wojsku.

Kolejna technika stosowana przez aparat władzy to „sztuczne fabrykowanie oddanych mu obywateli”. Z jednej strony to volksdeutsche i inni zaprzańcy, rehabilitowani w zamian za wierną służbę reżimowi. Z drugiej – sprowadzani tysiącami do Polski Rosjanie, umieszczani „na wysokich stanowiskach, w najczulszych, newralgicznych punktach cywilnego i wojskowego aparatu państwowego”, szczególnie zaś w aparacie bezpieczeństwa, rezygnujący z języka rosyjskiego i sowieckich mundurów, dopasowujący się do otoczenia, potocznie nazywani „popami” – pełniącymi obowiązki Polaka.

Maciński wyrażał przekonanie, że „bez zastrzeżeń i bez wyjątków oddaną jest reżimowi ludność żydowska”. Poza tym jednym zdaniem brak w sprawozdaniu odniesień do Żydów, podobnie zresztą jak w innych dokumentach SN z tego okresu.

Do tego dochodził fakt, że „Polacy [byli] zmęczeni wojną i związanymi z nią przejściami, pragnący unormowania swojego życia osobistego, a wątpiący, aby uwolnienie Polski od rządów narzuconego przez Rosję reżimu mogło nastąpić w czasie krótkim, np. ich życia”. Wzrost liczby tak myślących mogłyby, zdaniem Macińskiego, zahamować „jedynie konkretne wiadomości o zmienianiu się sytuacji międzynarodowej”.

Zaplecze społeczne władzy komunistycznej Maciński szacował w tym czasie – czyli w grudniu 1945 r. – już na kilkaset tysięcy osób. Spodziewał się, że ich liczba, „tak wysoka po roku zaledwie rządów reżimu w Polsce, będzie niestety stale, acz powoli wzrastała”. Można już zaobserwować „powolne, ale stałe powiększanie się liczby popleczników reżimu, powolne, ale stałe przesuwanie się Polaków z grupy przeciwników reżimu, poprzez grupę wyczekujących, do grupy Polaków popierających reżim bądź biernie, bądź nawet czynnie”⁵¹⁵. W związku z tym prognozował, że poziom tego poparcia może w ciągu 2–3 lat sięgnąć 20–30% społeczeństwa. Brał też pod uwagę to, że „przesuwaniu się proporcji wpływów towarzyszyć będzie znikanie z powierzchni ziemi rzeczywistego narodu polskiego i wprowadzanie na jego miejsce sowieckiej namiastki”. W rezultacie po kilkunastu latach może nawet nastąpić „tak radykalna zmiana oblicza społeczeństwa, że Polska przestałaby być Polską”⁵¹⁶.

W części trzeciej sprawozdania Maciński przedstawił metody zwalczania przeciwników przez komunistów. Spodziewał się, że w pierwszej kolejności zostaną „wyniszczeni rdzenni i uczciwi Polacy”, będący największym zagrożeniem dla

⁵¹⁵ *Ibidem*, k. 38.

⁵¹⁶ *Ibidem*, k. 39.

reżimu: „przede wszystkim kierownictwa polityczne i organizacyjne wszystkich szczebli, inteligencja, uświadomieni robotnicy i chłopi”. Podkreślał, że terror uderzył we wszystkie warstwy społeczeństwa. Oceniał, że wbrew propagandowej narracji o komunizmie jako rewolucji ubogich, w więzieniach większość stanowią właśnie „przedstawiciele warstw ubogich (robotnicy, rzemieślnicy, chłopi)”, to oni wszak współtworzyli największe organizacje podziemne. „Szyderstwem losu jest fakt”, dodawał, że setkom tysięcy Polaków, wykrwawiającym się w walkach z Niemcami, jak niedawno w czasie Powstania Warszawskiego, postawiono oto zarzut „faszyzmu i współpracy z Niemcami”.

Co gorsza, finałem konspiracji przeciwniemieckiej okazał się „tragiczny kryzys zaufania do kierownictw, najwyższych kierownictw nie wyłączając, a to z powodu błędnej polityki oficjalnych czynników wojskowych w Kraju, słabej ręki pełnomocnika rządu [Delegata Rządu – K.K.] i w ogóle oficjalnego kierownictwa cywilnego Krajem, które wypuściło cugle z rąk i szło biernie za wypadkami, zamiast wypadkami tymi kierować, z powodu zawiedzionego kierownictwa powstania warszawskiego, wreszcie z powodu od początku do końca źle rozegranej partii rosyjskiej”. Kryzys ten, zdaniem Macińskiego, wytwarzając „psychozę beznadziejności”, ułatwia i przyspiesza „łamanie ludzi i charakterów”.

Dalej scharakteryzował aparat terroru, którego filary stanowiły: NKWD, urzędy bezpieczeństwa na wszystkich szczeblach administracji oraz Informacja WP. Informację i MBP uznawał za „ekspozyturę NKWD”. Patrząc z perspektywy Polski centralnej, wskazywał na dwie fale terroru między lipcem 1944 a grudniem 1945 r. Uderzyły one w społeczeństwo i tak już zdeorganizowane, rozproszone i pozbawione przywództwa.

Pierwsza fala terroru przetaczała się przez kilka miesięcy, zaraz po wkroczeniu Armii Czerwonej. Zdaniem Macińskiego sprzyjało jej to, że struktury Polskiego Państwa Podziemnego zostały już wcześniej spenetrowane przez PPR i GL/AL. Drugą falę terroru umożliwiło ujawnianie podziemnych struktur przez ludzi „załamanych, którzy, bądź ratując swoją wolność i życie, bądź porzuciwszy idealizm i szukając spokojnego życia i karier, dostawszy się w ręce NKWD, podejmują się roli posłusznego narzędzia i udowadniają szczerą zmianę swych przekonań (nagminna metoda NKWD) przez wydawanie do rąk Rosjan dotychczasowych przyjaciół politycznych”. W tym kontekście Maciński wymienił dwa nazwiska: Jana Mazurkiewicza i Jana Rzepeckiego. Zwracał też uwagę na budzące grozę warunki w więzieniach, powodujące śmiertelność wynoszącą 5–7% miesięcznie. Dodatkową represją było to, że umierający pozbawieni zostają jakiegokolwiek pociechy religijnej, a potem grzebani w bezimiennych grobach. Maciński zastrzegł, że reżim ogranicza jeszcze terror ze względu na konieczność zachowania „pozorów demokracji”, jego dalszego nasilenia należy się spodziewać podczas planowanych już wyborów do Sejmu, a potem w miarę utrwalania władzy. Był przekonany, że „na moment ostatecznej rozgrywki sporządzane są od dawna listy proskrypcyjne osób, skazanych na wyniszczenie”, co skutkować będzie, wspomnianą wcześniej, „radykalną zmianą oblicza społeczeństwa”⁵¹⁷.

⁵¹⁷ *Ibidem*.

W ostatniej, czwartej części sprawozdania Maciński przedstawił sytuację polityczną w Polsce. Jego zdaniem determinowały ją następujące czynniki: kres istnienia zorganizowanej Polski Podziemnej wskutek klęski Powstania Warszawskiego, ogromne ryzyko jakiegokolwiek pracy politycznej w kraju (tajnej czy jawnej), brak nadziei na rychłą zmianę położenia Polski, możliwość konfrontacji anglosasko-sowieckiej (mało prawdopodobna, ale nie wykluczona), konieczność nastawiania się na zmiany powolne i ewolucyjne. W zaistniałych warunkach tajną pracę polityczną kontynuują środowiska, które „z racji cięższej na nich odpowiedzialności za los Polski nie mogą z wpływania na bieg spraw zrezygnować (tutaj – Stronnictwo Narodowe)”. Podtrzymują tę działalność na wypadek nagłej odmiany położenia Polski. Jawną pracę polityczną prowadzą lub usiłują prowadzić: 1) środowiska, które przyjęły orientację prosowiecką w nadziei na udział w rządach (PSL), 2) są „na tyle bezbarwne politycznie, względnie tak bardzo słabe”, że mogą być na razie tolerowane przez reżim (Stronnictwo Pracy), 3) „tak dalece [są] zmęczone konspiracją, tak bardzo pragną powrotu do legalności, że zatracają wycucie rzeczywistości i wycucie bezpieczeństwa i dążą do ujawnienia się wbrew wszelkim szansom w sposób wręcz samobójczy” (Komitet Legalizacyjny SN). Inny wariant to wstępowanie do jednego z koncesjonowanych ugrupowań pełniących funkcję atrap, jak „lubelska” PPS czy SL.

Ponownie wiele uwagi Maciński poświęcił PSL. Tym razem uznał, że podjęcie przez nie działalności jawnej i legalnej okazało się „prawdziwym mistrzostwem”. Reżim komunistyczny został zaskoczony masowością tej partii, w rezultacie jej likwidacja stała się niemożliwa metodą „zwykłych represji”. Podtrzymał jednak swoją wcześniejszą opinię, że „potęga PSL” wynika z nienormalności sytuacji politycznej; w innych warunkach by nie zaistniała. Spodziewał się, że z czasem elementy umiarkowane zostaną wypchnięte z PSL, a partia ta pójdzie w kierunku lewicowego radykalizmu, również celem przelicytowania „lubelskiego” SL. Wedle Macińskiego, jakkolwiek w skład PSL wchodzi „bardzo dużo żywiołów umiarkowanych, a nawet zgoła prawicowych”, jednak ster partii przejęła „skrajna lewica”, przeważnie związana z przedwojennym „Wici”. Mikołajczyk „wydaje się szyldem i firmą, ale nie duszą i nie motorem roboty. Jest noszony na rękach, ale tylko w zamian za podporządkowanie się postanowieniom kierującej partią lewicy”. Mając zapewne na myśli „Gazetę Ludową”, Maciński pisał dalej, że w prasie PSL można jeszcze przeczytać „wypowiedzi szczerze polskie”, a nawet przychylne wobec „centrowych i prawych polskich ugrupowań politycznych”, przeważają jednak coraz wyraźniej „wypowiedzi i ludzie skrajnie lewi, których przed wojną określiliby się jako zbliżonych do komuny”. Sądził, że radykalizm PSL, a przynajmniej jego kół kierowniczych, „nie jest koniunkturalny, lecz płynie z przekonania”. Wyraża się w „negatywnym stosunku, wręcz nienawiści do sfer «posiadających», w deptaniu prawa własności (parcelacja dużej, średniej i niższej średniej własności ziemskiej), w otwartych i niepoczytalnych napaściach na Kościół itp.”. Pochodną tej postawy jest „negatywny stosunek do stronnictw umiarkowanych i prawicowych, które poza tym traktowane są również jako konkurent, który musi być zlikwidowany”.

Powyższe rozumowanie prowadziło Macińskiego do postawienia pytania, czy PSL mogłoby zostać zaakceptowane przez Moskwę jako wartościowszy od PPR

reprezentant opcji prosowieckiej, posiadający bowiem w przeciwieństwie do komunistów „wpływy w masach”? Nie udzielał na nie odpowiedzi, najwyraźniej uznając kwestię za otwartą. O zabieganiu przez PSL o względy Moskwy miały świadczyć, jego zdaniem, narastające „od kilku tygodni” ataki PSL na SN. Maciński odnotował też, że prasa PSL nie powtarzała już opinii Mikołajczyka sprzed kilku miesięcy, że „Stronnictwo Narodowe ma jednak pewne zasługi w odbudowie państwowości polskiej”, pojawiły się natomiast „coraz bardziej ohydne, bo świadome własnego kłamstwa zwroty o «zbiarach faszystowskich z NSZ»” (przy czym do NSZ zaczęto zaliczać również SN), a nawet insynuacje „współpracy z Niemcami”. W odczuciu Macińskiego „w ostatnich tygodniach sprawy zaszły tak daleko, że w prasie PSL miały miejsce publiczne denuncjacje naszych działaczy i dziennikarzy”, których teksty zamieszczał „Tygodnik Warszawski” (np. Jan Dobraczyński, Zygmunt Wasilewski)⁵¹⁸. Maciński dochodził do wniosku – znanego już z jego instrukcji werbunkowej – że PSL jako formalnie największa opozycyjna partia paradoksalnie staje się w istocie eksponentem „radykalizmu ustrojowego, społecznego i gospodarczego”, zorientowanym na Związek Sowiecki zarówno jako „źródło władzy”, jak i „gwarant przeprowadzenia w Polsce planowanych przez PSL radykalnych reform”⁵¹⁹.

Stronnictwo Narodowe – atakowane zarówno przez rządzącą PPR, jak i opozycyjne PSL – zepchnięte zostało do podziemia. Możliwości jawnej działalności z dnia na dzień się kurczyły. „Stronnictwo w Kraju jest o krok od zagłady” – alarmował Maciński, spodziewając się procesu pokazowego na wzór sowiecki⁵²⁰.

Praca w podziemiu

Po przyjeździe do Polski Edward Sojka, korzystając z pomocy Mieczysława Pszona, spotkał się w Krakowie m.in. z Tadeuszem Macińskim, Lechem Hajdukiewiczem, Leonem Dziubeckim, Włodzimierzem Marszewskim, Włodzimierzem Bilanem i Stanisławem Kozickim. Maciński przedłożył mu omówione wyżej sprawozdanie⁵²¹. Prawdopodobnie utwierdziło ono Sojkę w przekonaniu, że należy powstrzymać akcje zbrojne, oszczędzać siły narodu, wyczekiwać na wynik ewentualnego konfliktu mocarstw anglosaskich ze Związkiem Sowieckim, nie dawać tymczasem Sowietom pretekstu do utrzymywania na terenie Polski armii i NKWD. Mimo wszystko Sojka liczył na konfrontację anglosasko-sowiecką w ciągu najbliższych kilku lat, spodziewając się przy tym, że sama przewaga militarna i technologiczna Zachodu

⁵¹⁸ W przypadku Wasilewskiego publikowano przedruki jego wcześniejszych artykułów; zob. A. Dawidowicz, *Zygmunt Wasilewski (1865–1948). Publicysta, dziennikarz, organizator systemu prasowego Narodowej Demokracji*, w: *Prasa Narodowej Demokracji*, t. 3: *Publicyści*, red. E. Maj, A. Dawidowicz, Lublin 2012, s. 88.

⁵¹⁹ AIPN, sygn. 1570/9, Sprawozdanie informacyjne Prezydium SN w kraju, oprac. T. Maciński, 25 XII 1945 r., k. 40.

⁵²⁰ *Ibidem*, k. 42.

⁵²¹ AIPN, sygn. 0259/154/1, Akt oskarżenia przeciwko L. Dziubeckiemu, T. Macińskiemu, B. Ekertowi, L. Chaberskiemu, M. Podymniakowi, L. Hajdukiewiczowi, zatwierdzony przez Naczelnika Wydziału II Departamentu Śledczego MBP mjr. A. Humera, 13 X 1947 r., k. 32–33.

zepchnie Moskwę do defensywy⁵²². Zarazem dostrzegał trawiący Wielką Brytanię kryzys: z jednej strony „moralne rozbrojenie” społeczeństwa wskutek prosovietycznej propagandy, z drugiej – dekompozycję imperium kolonialnego, najbardziej widoczną na Bliskim Wschodzie, do czego przyczyniała się polityka Waszyngtonu, dążącego do przejścia roli globalnego mocarstwa⁵²³. Trzeba tu dodać, że w tym czasie wywiad amerykański prognozował, iż Związek Sowiecki wejdzie w posiadanie bomby atomowej nie wcześniej niż za 10 lat, jednak dzięki agencji Sowieci dysponowali tą bronią już w 1949 r., co uczyniło prognozy polityczne z przełomu 1945 i 1946 r. nieaktualnymi.

Na 27 grudnia 1945 r. Sojka zwołał w Katowicach spotkanie kierownictwa SN. Wzięli w nim udział Maciński, Dziubecki, Hajdukiewicz, Marszewski, Bilan, prawdopodobnie też Kozicki. Zgodzono się, by Sojka – kierując się instrukcjami prezesa Bieleckiego – powołał nowe Prezydium SN⁵²⁴. Służyć to miało również pogodzeniu różnych środowisk, działających dotąd osobno⁵²⁵.

Z późniejszych zeznań Bilana wynika, że Sojka wygłosił referat, w którym powtórzył swoją opinię, iż Polska znalazła się trwale pod wpływem sowieckim, stan ten mogłaby zmienić jedynie wojna, która w najbliższej przyszłości wydaje się jednak mało prawdopodobna. W związku z tym SN powinno oszczędzać ludzi i skupić się na wychowaniu kadr na przyszłość. Głos zabrał też Maciński: formacja uległa rozbięciu, brakuje ludzi i pieniędzy, ujawniły się rozbieżności wśród liderów⁵²⁶. Przeważał pesymizm, niemniej w prywatnej rozmowie z Bilanem Sojka miał wskazać też pozytywy: po odejściu Mikołajczyka SN uzyskało dostęp do rządu emigracyjnego, który wciąż uznaje ponad 20 państw, w Polsce SN nie zostało jeszcze dobite, a na emigracji stanowi wiodącą siłę. Nie krył się przy tym

⁵²² AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 140–141.

⁵²³ AIPN, sygn. 1570/258, Wyjątki z listu E. Sojki, 22 V 1946 r., k. 212. Nieco inaczej Sojka diagnozował sytuację w referacie przedstawionym na posiedzeniu emigracyjnego rządu polskiego w sierpniu 1946 r. Stwierdził najpierw: „Rządy państw anglosaskich są obecnie inne, niż były w czasie wojny i nie przyświecają im te ideały, które przyświecały tamtym rządóm. Obecne rządy wyrosły z powojennego zmęczenia i niemal naczelnym ich zadaniem jest unormować jako tako codzienne życie społeczeństw i przywrócić wygody obywateli. Stąd niechęć do trudnych sytuacji i do rozgrywek wymagających ofiar i wyrzeczeń”. Uważał jednak, że rządy zachodnie tracą już nadzieję na pokojowe współistnienie ze Związkiem Sowieckim i przybliża się wojna, której termin podyktują Stany Zjednoczone, jednak nie wcześniej niż za 5–8 lat, niezbędne USA do odzyskania równowagi gospodarczej; AIPN, sygn. 1570/210, Referat E. Sojki, sierpień 1946 r., b.p.

⁵²⁴ AIPN, sygn. 0259/154/1, Akt oskarżenia przeciwko L. Dziubeckiemu, T. Macińskiemu, B. Ekertowi, L. Chaberskiemu, M. Podymniakowi, L. Hajdukiewiczowi, zatwierdzony przez Naczelnika Wydziału II Departamentu Śledczego MBP mjr. A. Humera, 13 X 1947 r., k. 33.

⁵²⁵ Wedle Jaworskiego i Chaberskiego zarysowały się wtedy cztery środowiska: 1) Grupa Warszawska (nazywana też Warszawsko-Poznańską), 2) fronda z 1942 r. (ironicznie określana matlachowszczyzną), 3) grupa Macińskiego, 4) grupa prezydialna (wokół członków ZG SN z okresu okupacji); AIPN, sygn. 0259/159/1, Protokół przesłuchania podejrzanego W. Jaworskiego, 27 XI 1947 r., k. 125–126; AIPN, sygn. 00231/184/2, L. Chaberski, Moje wspomnienia, Wronki, 20 X 1950 r., k. 53.

⁵²⁶ AIPN, sygn. 944/272, Protokół przesłuchania podejrzanego W. Bilana, 7 VII 1947 r., k. 182.

z krytyką gen. Sikorskiego, który w jego ocenie nie zdołał uzyskać od Londynu konkretnych zobowiązań, gdy był na to czas, a więc w 1940 r. Co za tym idzie, twierdził Sojka, podczas pogrzebu Generała w 1943 r. Churchill mógł już pozwolić sobie na to, by podejść do prezydenta Raczkiewicza i bezpardonowo mu oznajmić, że wróci do Polski, jeśli przyjmie żądania sowieckie⁵²⁷. Najwyraźniej Sojka łudził się, że mocarstwa anglosaskie w nowej sytuacji powojennej roszczenia te poskromią, nie tyle zresztą w interesie Polski, ile swoim własnym.

Na wniosek Sojki przewodniczącym Prezydium SN został ponownie ks. Władysław Matus, do którego Bielecki miał chyba największe zaufanie, co nie zaskakuje, zważywszy, że w latach 1922–1927 był on posłem ZLN i członkiem jego Zarządu Głównego u boku Dmowskiego. Pozostałe funkcje rozdzielono następująco: Tadeusz Maciński – Wydział Organizacyjny, Włodzimierz Marszewski – Wydział Wojskowy i Polityczno-Informacyjny, Ludwik Chaberski – Wydział Społeczno-Gospodarczy, Lech Hajdukiewicz – Wydział Finansowy. Bronisław Ekert zastąpić miał ks. Stępnia na stanowisku szefa Centralnego Wydziału Propagandy.

Leon Dziubecki z ramienia Prezydium SN objął nadzór nad Wydziałami Wychowania Narodowego, Młodzieży oraz Kobiet. Pokierować nimi mieli, nie wchodząc jednak w skład Prezydium, odpowiednio: Władysław Furka, Kazimierz Próchnik (po aresztowaniu w czerwcu 1946 r. zastąpił go Józef Kwiatkowski) oraz Halina Podczaska⁵²⁸. Struktura ta świadczyła zresztą bardziej o intencjach niż o realnych możliwościach działania. W porównaniu z wcześniejszym okresem pewnemu osłabieniu uległa pozycja Macińskiego, wzmocnieniu zaś Dziubeckiego.

Zdecydowano też o powołaniu zarządów okręgowych w Krakowie, Warszawie, Poznaniu, Gdańsku, Łodzi, Częstochowie, Radomiu, Lublinie, Sandomierzu, Rzeszowie, Przemyślu, co w bliższej czy dalszej przyszłości miało dać początek organizacjom powiatowym⁵²⁹. Wciąż liczono zatem na zmianę koniunktury politycznej. Co więcej, na wniosek Macińskiego postanowiono utworzyć głębiej zakonspirowaną organizację wewnętrzną, która miała zostać przeszkolona w systemie piątek, znanym z okresu okupacji niemieckiej⁵³⁰. Do Prezydium

⁵²⁷ AIPN, sygn. 0259/159/1, Protokół przesłuchania podejrzanego W. Bilana, 18 I 1947 r., k. 81.

⁵²⁸ AIPN, sygn. 0259/154/1, Akt oskarżenia przeciwko L. Dziubeckiemu, T. Macińskiemu, B. Ekertowi, L. Chaberskiemu, M. Podymniakowi, L. Hajdukiewiczowi, zatwierdzony przez Naczelnika Wydziału II Departamentu Śledczego MBP mjr. A. Humera, 13 X 1947 r., k. 33, 34.

⁵²⁹ *Ibidem*, k. 34; zob. też AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 146.

⁵³⁰ AAN, SN, sygn. 206/29 (mkf 2191/4), Zbiórka informacyjna 1946 r., k. 25–28; zob. też AIPN, sygn. 1570/58, Program Kursu Szkolenia Organizacyjnego (okresu kandydackiego), 1946 r., b.p. Dokument ten jest przedrukiem programu z grudnia 1943 r. Uzupełniono jedynie kalendarium o wydarzenia z lat 1940–1946. Podczas rozprawy sądowej Maciński wyjaśniał, że „organizacja wewnętrzna miała na celu scalenie różnych komórek i przybudówek SN i uporządkowanie ich w sensie dyscyplinarnym i podporządkowanie aktualnej polityce i taktyce Stronnictwa”, w tym również NZW, co miało osłabić wymowę stawianych mu zarzutów; AIPN, sygn. 0259/154/2, Sprawozdanie stenograficzne rozprawy sądowej przeciwko Dziubeckiemu i innym. Przesłuchanie

dokooptowano przedstawiciela poznańskiego środowiska narodowców – adwokata Tadeusza Musiała⁵³¹.

Zacieśniono więzi z istniejącym od 1942 r. Komitetem Ziem Wschodnich, który kontynuował działalność na terenie Krakowa, przez kilka miesięcy pod przewodnictwem Jana Korneckiego⁵³². Łącznikiem między KZW a Okręgiem Stołecznym SN w okresie wojny był Bilan, stąd też późniejsza jego współpraca z Korneckim we Wrocławiu. Z kolei Maciński kilkakrotnie spotykał się z animatorem KZW, Zbigniewem Nowosadem⁵³³, prawdopodobnie też z Józefem Zielińskim lub ze Stanisławem Zielińskim, w sprawie wydawania „Biuletynu Kresowego”, redagowanego przez Józefa Zielińskiego, a później Kazimierza Próchnika. Mogło również chodzić o Biuro Historyczne, które zaczął organizować Józef Zieliński⁵³⁴.

Najważniejszym celem podróży Sojki do Polski było powołanie – na podstawie instrukcji Zygmunta Berezowskiego, wówczas ministra spraw wewnętrznych – Delegatury emigracyjnego rządu. Sojka konferował na ten temat osobno z Bilanem, swoim znajomym sprzed wojny, a także z Matlachowskim (na kilka dni przed jego wyjazdem z Polski) oraz Marszewskim⁵³⁵. W założeniu miała ona stanowić namiastkę zlikwidowanej decyzją RJN z 1 lipca 1945 r. sieci Delegatury Rządu na Kraj⁵³⁶. Z powodu braku zaufania do WiN, podejrzewanego przy tym o związki z wywiadem brytyjskim i dążenie do utworzenia w porozumieniu z nim ośrodka władzy alternatywnego wobec emigracyjnego rządu, strukturami Delegatury kierować mieli członkowie SN, co przypuszczalnie ułatwić też miało

T. Macińskiego, 7 V 1948 r., k. 87. W 1951 r. Maciński utrzymywał, że tworzenie organizacji wewnętrznej przerwano w marcu 1946 r.; AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 143, 145.

⁵³¹ AIPN, sygn. 0259/154/1, Akt oskarżenia przeciwko L. Dziubeckiemu, T. Macińskiemu, B. Ekertowi, L. Chaberskiemu, M. Podymniakowi, L. Hajdukiewiczowi, zatwierdzony przez Naczelnika Wydziału II Departamentu Śledczego MBP mjr. A. Humera, 13 X 1947 r., k. 34, 38.

⁵³² Zob. też AIPN Kr, sygn. 010/865, Wyciąg z protokołu przesłuchania podejrzanego Z. Nowosada z 8 VII 1946 r., 29 VIII 1950 r., k. 2. Radożycki, który współpracował z Nowosadem, wspominał, że Komitet Ziem Wschodnich zajmował się m.in. niesieniem pomocy przesiedleńcom ze wschodu i dostarczaniem spreparowanych dokumentów osobom poszukiwanym przez NKWD i UB; zob. *idem*, *op. cit.*, s. 314. W 1945 r. w skład Komitetu Ziem Wschodnich wchodził, obok Józefa Zielińskiego jako przewodniczącego oraz Nowosada jako sekretarza organizacyjnego, Władysław Tarnawski, Bolesław Grudziński, Konrad Sura, Kazimierz Próchnik, Janina Leszczyńska, Stanisław Nowotyński. Dołączył też bliski współpracownik Macińskiego z okresu wojny, Zygmunt Domański. Większość działaczy KZW została aresztowana w 1946 r., następnie skazana w procesie na początku października 1947 r. W przypadku Józefa Zielińskiego orzeczono karę śmierci, zamienioną na dożywotnie więzienie.

⁵³³ AIPN, sygn. 0259/154/2, Sprawozdanie stenograficzne rozprawy sądowej przeciwko Dziubeckiemu i innym. Przesłuchanie T. Macińskiego, 7 V 1948 r., k. 105, 179; zob. też AIPN, sygn. 1570/464, Instrukcja T. Macińskiego, 17 I 1946 r., k. 137.

⁵³⁴ AIPN Kr, sygn. 010/865, Wyciąg z protokołu przesłuchania podejrzanego S. Zielińskiego z 23 XII 1946 r., 29 VIII 1950 r., k. 4; AIPN, sygn. 00231/184/2, L. Chaberski, Moje wspomnienia, Wronki, 20 X 1950 r., k. 60.

⁵³⁵ AIPN, sygn. 944/272, Protokół przesłuchania podejrzanego W. Bilana, 8 VII 1947 r., k. 186–187.

⁵³⁶ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka T. Macińskiego, 4 IX 1947 r., k. 446.

tej formacji objęcie władzy w Polsce w razie zmiany sytuacji politycznej. Stąd też określenie Sojki: „aparat potencjonarny”⁵³⁷. Poza tym zarówno Berezowski, jak i Sojka nastawiali się na pracę długofalową, nakierowaną przede wszystkim na to, by zbyt duża część Polaków nie uległa wpływowi komunistów.

Planowano utworzyć kilkanaście oddziałów Delegatury w największych miastach, z których każdy dysponowałby zapleczem informacyjnym, wydawniczym, mikrofotograficznym, propagandowym, zapomogowym⁵³⁸. Sojka przeznaczył na to 10 tys. dolarów, a więc większość środków, którymi dysponował, co zresztą krytykował Maciński, uznając, że tworzenie tej struktury odbywa się kosztem SN⁵³⁹.

W praktyce udało się uruchomić cztery oddziały: Wrocław (wiadomo o nim najwięcej), Kraków, Katowice, Przemyśl. Przymierzano się do uruchomienia takiej komórki w Szczecinie, co miało potwierdzać przynależność tzw. Ziemi Odzyskanych do Polski. Zabrakło już jednak na to czasu i środków, podobnie jak w przypadku oddziałów w Warszawie, Poznaniu czy Łodzi. Nie udało się też powołać krajowego koordynatora całej struktury. Zadaniem każdej komórki było przygotowanie comiesięcznego raportu o sytuacji społecznej, gospodarczej i politycznej w danym okręgu, na podstawie obserwacji własnych, rozmów, np. z działaczami legalnie jeszcze działającego PSL, lektury oficjalnej prasy, analizy rozporządzeń. Szlakiem kurierskim nadzorowanym przez Pszon raporty – w postaci mikrofilmów, czym również zajmował się Pszon – trafiały do przebywającego w brytyjskiej strefie okupacyjnej w Niemczech Sojki. Jednym z kurierów był Marian Pajdak⁵⁴⁰. Radiostację, za pośrednictwem której utrzymywano kontakt z emigracyjnymi władzami SN w Londynie, UB wytropił 4 lipca 1946 r.⁵⁴¹ Stąd też opóźnienia w wymianie informacji czy instrukcji.

Maciński zeznał później, że rozmawiał z Sojką o roli Delegatury podczas jego kolejnego pobytu w Polsce, w sierpniu 1946 r. Miał on powiedzieć, że rolą Polski w obecnej sytuacji jest gromadzenie i dostarczanie rządowi USA i Wielkiej Brytanii „pretekstów natury polityczno-moralnej” do wywierania przez nie nacisków na Moskwę. Zainteresowanie Waszyngtonu czy Londynu sytuacją w Polsce powinno rosnąć, zdaniem Sojki, w miarę zaostrzania się zimnej wojny⁵⁴². Prokuratura wojskowa uzna później Delegaturę – po jej rozpracowaniu i serii aresztowań – za „sieć wywiadowczą”, co miało sugerować działalność SN na rzecz obcych państw i ułatwić orzeczenie wyroków śmierci.

Między styczniem a lipcem 1946 r. zebrania Prezydium SN odbywały się mniej więcej co miesiąc, najczęściej w Krakowie, a także w Warszawie, Poznaniu, Chorzowie i Zabrzu. O sytuacji SN starano się informować hierarchów Kościoła

⁵³⁷ *Ibidem*, k. 453; zob. też S.J. Rostworowski, *op. cit.*, s. 46–47.

⁵³⁸ AIPN, sygn. 944/272, Protokół przesłuchania podejrzanego W. Bilana, 8 VII 1947 r., k. 188.

⁵³⁹ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka T. Macińskiego, 4 IX 1947 r., k. 452, 455.

⁵⁴⁰ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka M. Pajdaka, 6 IX 1947 r., k. 469.

⁵⁴¹ AIPN, sygn. 1570/9, Depesza do T. Bieleckiego, 15–19 VII 1946 r., k. 108.

⁵⁴² Budżet Delegatury wynosił ok. 10 tys. dolarów, co było wówczas znaczącą kwotą. Na tak duże wsparcie finansowe nie mogło liczyć SN; AIPN, sygn. 944/272, Protokół przesłuchania świadka T. Macińskiego, 4 IX 1947 r., k. 452, 454–455.

katolickiego. W lutym 1946 r. doszło do spotkania Marszewskiego z abp. Adamem Sapiehą, później także z prymasem Augustem Hlondem⁵⁴³.

Akcent kładziono na propagandę (w znaczeniu z okresu wojny), z którą starano się dotrzeć do młodszego pokolenia. Wydział Młodzieży określano też jako Centralne Kierownictwo Młodzieży⁵⁴⁴. Stojący na jego czele Furka starał się wesprzeć Młodzież Wielkiej Polski oraz Młodzież Wszechpolską⁵⁴⁵. W tym celu kontaktował się z Tadeuszem Przeciszewskim, z którym współpracował w czasie okupacji, ten jednak odmówił, co nie dziwi, zważywszy na jego niedawne przeżycia łagrowe⁵⁴⁶. Wobec tego działalność MWP i MW koordynował Stanisław Wielgus, student Wydziału Prawa UJ. W grudniu 1946 r. został jednak aresztowany i 15 września 1947 r. skazany na 3 lata więzienia. Najwięcej uczniów MWP skupiła w Małopolsce. Starano się też przyciągnąć do MWP osadników z Górnego i Dolnego Śląska, by umocnić polskość tych ziem. Również MW najliczniejsza była w Małopolsce. Miała też liczące od kilkunastu do kilkudziesięciu osób komórki w Poznaniu, Łodzi, Gdańsku, Gliwicach. W przypadku Warszawy zaistniała – za sprawą Wiesława Chrzanowskiego „Poraja”, Wacława Piekarskiego, Józefa Wielkopolana, Jerzego Lisiewicza i Stanisława Uziębły – głównie w środowisku Politechniki Warszawskiej. W połowie 1945 r. udało się wznowić na kilka miesięcy publikację miesięcznika „Młoda Polska”⁵⁴⁷. Większość tych grup została rozbита przez UB na przełomie 1946 i 1947 r. Wszyscy zidentyfikowani członkowie MWP i MW byli przez wiele lat inwigilowani⁵⁴⁸.

⁵⁴³ O kulisach tych rozmów niewiele wiadomo. Wedle Chaberskiego część Prezydium SN nieufnie odnosiła się do przesadnej (w ich odczuciu) aktywności Marszewskiego, podejrzewając, że może on mieć na uwadze cele polityczne sprzeczne z linią SN. Zgłaszano też wątpliwości co do lojalności ks. Stępnia, który również spotykał się w tym czasie z prymasem Hlondem; AIPN, sygn. 00231/184/2, L. Chaberski, *Moje wspomnienia*, Wronki, 20 X 1950 r., k. 58.

⁵⁴⁴ Oprócz W. Furki i S. Wielgusa współtworzyli je: Tadeusz Radwan, Aleksander Nykun, Emil de Ville, Konrad Sura.

⁵⁴⁵ O odtworzenie MWP na terenie Warszawy Furka zwrócił się wiosną 1946 r. do Przeciszewskiego, nie podjął się on jednak tego zadania; AIPN, sygn. 01439/25/1, Protokół przesłuchania podejrzanego T. Przeciszewskiego, Warszawa, 12 XI 1948 r., k. 62–63. O ówczesnych koncepcjach programowych MWP zob. *Wielka Polska (referat wstępny)*, w: *Żeby Polska była polska...*, s. 1002.

⁵⁴⁶ A. Friszke, *op. cit.*, s. 88.

⁵⁴⁷ Na przełomie 1945 i 1946 r. ukazały się też dwa numery „Wszechpolaka”; *Żeby Polska była polska...*, s. 99–100.

⁵⁴⁸ W raporcie Biura „C” MSW z 1975 r., zawierającym bilans inwigilacji MWP i MW, napisano: „Umiejętna praca [UB] pozwoliła rozpoznać poszczególne środowiska na terenie kraju, co przyczyniło się do likwidacji na przełomie 1946/1947 r. kierowniczych ośrodków młodzieżowego ruchu narodowego. Niearesztowani członkowie zaczęli się ukrywać, aby ujawnić się po ukazaniu się ustawy o amnestii z 22 II 1947 r. Tak więc zorganizowana działalność ustała, ale pozostali jeszcze zwolennicy ideologii Romana Dmowskiego, którzy oddziaływali indywidualnie na środowiska w miejscach pracy i zamieszkania. Zachowanie ich kontrolowano, zakładając w poszczególnych województwach sprawy operacyjnego sprawdzenia”; AIPN, sygn. 0397/298, Charakterystyka nr 16 nielegalnych organizacji młodzieżowych SN pn. Młodzież Wielkiej Polski i Młodzież Wszechpolska, Wydział II Biura „C” MSW, tajne, 28 VIII 1975 r., k. 13–14.

Maciński dążył do rozbudowania struktur terenowych SN. W tym celu organizował spotkania m.in. z działaczami okręgów: Przemyskiego, Rzeszowskiego, Sandomierskiego, Lubelskiego, Radomskiego, Częstochowskiego⁵⁴⁹. Całe kierownictwo SN angażowało się w budowanie przyczółków na tzw. Ziemiach Odzyskanych, stąd dość częste podróże do Chorzowa, Bytomia czy Zabrze⁵⁵⁰.

Pracowała nadal, utworzona przez Macińskiego, drukarnia „Technos”⁵⁵¹. Wiele obiecywał on sobie po komórcie określanej jako Studia Programowe, pod kierunkiem Jana Sowińskiego⁵⁵². W jej skład weszli m.in. Tadeusz Dunin-Wąsowicz, Jerzy Redke, Stanisław Szenfeld, Alfred Braun – współpracownicy z okresu okupacji. Stawiała sobie za cel „przewietrzenie” programu SN. Maciński utrzymywał w 1951 r., że przetrwała tylko do czerwca 1946 r., gdyż stała się powodem napięć między nim a Prezydium SN, które ponoć zaczęło obawiać się jej „lewicującego” profilu⁵⁵³. Pisał to jednak ze względu na „czytelników” z MBP. Niemniej jego ówczesne ambicje polityczne i ideologiczne (raczej nie „lewicujące”) mogły stać się przyczyną wyłączenia go z Prezydium SN w lipcu 1946 r. po kolejnej reorganizacji. Co ciekawe, w 1951 r. Maciński sugerował też, że pod koniec 1946 r. bliżej nieokreślone osoby z kierownictwa postulowały wręcz usunięcie go z SN; inne źródła tego jednak nie potwierdzają⁵⁵⁴. Powodem napięć było zapewne to, że Maciński, mimo dość późnego akcesu do SN, wytykał nawet znacznie starszym (wiekiem bądź stażem) kolegom, że „Pan Roman ustawicznie przypominał, aby wszelkie decyzje i programy aktualizować zgodnie z wymaganiami sytuacji”⁵⁵⁵.

Referendum

Wiosną 1946 r. największym wyzwaniem stało się zapowiedziane przez KRN referendum, pomyślane jako próba legitymizacji reżimu komunistycznego, substytut wyborów do Sejmu, które powinny były odbyć się jeszcze przed końcem 1945 r., zarazem jako pułapka na opozycję⁵⁵⁶. Termin głosowania wyznaczono na 30 czerwca 1946 r. O referendum dyskutowano podczas spotkania Prezydium SN w Krakowie od 30 kwietnia do 1 maja 1946 r. Część członków Prezydium wezwała do głosowania „trzy razy nie” – w proteście przeciwko sowietyzacji Polski i utracie Kresów Wschodnich, choć niezmiennie broniono granicy zachodniej na Odrze i Nysie Łużyckiej, a nawet postulowano wypchnięcie Niemiec z ziem dawnej Słowiańszczyzny Zachodniej, czemu dano wyraz w uchwale

⁵⁴⁹ *Ibidem*, k. 36, 41.

⁵⁵⁰ *Ibidem*, k. 38.

⁵⁵¹ *Ibidem*, k. 45.

⁵⁵² *Ibidem*, k. 36, 39.

⁵⁵³ AIPN, sygn. 0397/456/1, Wspomnienie T. Macińskiego nt. działalności w SN, mps, Wronki, 7 IX 1951 r., k. 146.

⁵⁵⁴ *Ibidem*, k. 147.

⁵⁵⁵ AIPN, sygn. 1570/464, Pismo kierownika organizacyjnego Prezydium, 19 V 1946 r., k. 195–196.

⁵⁵⁶ M. Siedziako, *op. cit.*, s. 68.

z 30 kwietnia 1946 r.⁵⁵⁷ Ostatecznie niewielką przewagą głosów zdecydowano, że SN wezwie do głosowania „dwa razy nie”, czyli przeciwko likwidacji Senatu i upaństwowieniu gospodarki⁵⁵⁸. Ulotkę z wyjaśnieniem stanowiska SN przygotował Bronisław Ekert⁵⁵⁹.

Wyniki referendum, ogłoszone dopiero 12 lipca 1946 r., zostały sfalszowane. Nim podano je do wiadomości, 4 lipca 1946 r. w Kielcach doszło do pogromu Żydów. W depeszy przesłanej niecałe dwa tygodnie później Tadeuszowi Bieleckiemu, zredagowanej przez Macińskiego jako kierownika Wydziału Organizacyjnego, oceniono pogrom jako prowokację „bezpieki”, która „interweniowała dopiero po kilku godzinach trwania pogromu, mimo że mogła interweniować w kilkanaście minut po rozpoczęciu się rozruchów”. Jak miało wynikać z relacji świadków, prowokatorzy „przygotowali pretekst, zainscenizowali «tłum» w miejscu pogromu, podburzyli zebranych, wzięli osobisty udział w pogromie, wnosili okrzyki przeciwko rządowi i na cześć Andersa (!), po czym wycofali się”. Zwracano uwagę, że wśród aresztowanych znaleźli się później milicjanci i funkcjonariusze UB, co tłumaczono nieudolnością prowokacji i koniecznością izolowania tych, którzy za dużo wiedzieli. Cel prowokacji: „«udowodnić» istnienie «faszystowskiego» podziemia, uzyskać preteksty do wprowadzania zarządzeń wyjątkowych i do prześladowania przeciwników rządu oraz przyłożyć rękę do ruchów migracyjnych żydostwa w momencie stanu zapalnego w Palestynie”⁵⁶⁰. Nie miejsce tu, by oceniać trafność diagnozy przedstawionej w depeszy⁵⁶¹. Z pewnością ówczesnym obserwatorom mogły nasuwać się skojarzenia ze znanymi z polskiej historii prowokacjami, w rodzaju tumultu toruńskiego z 1724 r., pogromu białostockiego w 1906 r., nie wspominając już o relatywnie niedawnym pogromie wielkanocnym w Warszawie – prowokacjami wykorzystywanymi do kompromitowania Polski w oczach świata i interwencji obcych mocarstw. Zwraçała też uwagę inna koincydencja: właśnie w lipcu 1946 r. Sowietci usiłowali przekonać trybunał w Norymberdze o odpowiedzialności Niemców za zbrodnię w Katyniu, jednak bez powodzenia, co z kolei zmuszało do tym radykalniejszego dezawuowania sprawy polskiej na Zachodzie.

W depeszy do Bieleckiego skomentowano również wyniki referendum. Zastrzegając, że ich analiza jest niemożliwa ze względu na skalę fałszerstwa, wskazywano, że w tych nielicznych obwodach, w których działacze SN uzyskali wgląd w oddane głosy, za reżimem („trzy razy tak”) opowiedziało się od 3 do 12% głosujących, przy czym połowa z nich, jak szacowano, wskutek „terroru moralnego”. Przypuszczano, że negatywnie na trzecie pytanie masowo odpowiadali przesiedleńcy z Kresów

⁵⁵⁷ AIPN, sygn. 1570/152, Granice Polski postulowane uchwałą Prezydium SN w kraju, 30 IV 1946 r., k. 3–4; zob. też AIPN, sygn. 1570/151, Granice Wielkiej Polski, b.d., b.p.

⁵⁵⁸ PSL wezwało do głosowania na „nie” na pierwsze pytanie. WiN, podobnie jak SN, postulowało odpowiedź negatywną na pierwsze dwa pytania. NSZ wzywały do głosowania „trzy razy nie”.

⁵⁵⁹ AIPN, sygn. 0259/154/1, Akt oskarżenia przeciwko L. Dziubeckiemu, T. Macińskiemu, B. Ekertowi, L. Chaberskiemu, M. Podymniakowi, L. Hajdukiewiczowi, zatwierdzony przez Naczelnika Wydziału II Departamentu Śledczego MBP mjr. A. Humera, 13 X 1947 r., k. 43.

⁵⁶⁰ AIPN, sygn. 1570/9, Depesza do T. Bieleckiego, 15–19 VII 1946 r., k. 109.

⁵⁶¹ Analizę literatury przedmiotu zob. J. Eisler, *Czterdzieści pięć lat, które wstrząsnęły Polską. Historia polityczna 1944–1989*, Warszawa 2018, s. 95.

Wschodnich, protestując przeciwko utracie swoich gospodarstw. Z relacji obserwatorów wynikało też, że przy trzecim pytaniu dopisywano „z Wilnem i Lwowem” (głosy te unieważniano). Zwracano też uwagę, że „bardzo wielu ludzi”, w tym również członków SN, odmawiało głosowania „tak” na trzecie pytanie, „uzasadniając, że nie obchodzi ich treść pytań, a jedynie – kto stawia pytania”. Z przeprowadzonej przez kierownictwo SN symulacji wynikało, że zgodnie z jego instrukcją („nie-nie-tak”) mogło zagłosować przeszło 2,6 mln Polaków (22%). Zdawano sobie jednak sprawę, że szacunki te opierają się na zawodnych danych⁵⁶².

Obecnie szacuje się, że „trzy razy tak” zagłosowało blisko 27% uczestników referendum, a więc znacznie więcej, niż przypuszczało kierownictwo SN. Przy czym część z nich wybrała tę opcję zapewne wskutek zastraszenia terrorem czy agresywną agitacją. Zgodnie z zaleceniami PSL („raz nie, dwa razy tak”) zagłosowało ok. 15%, ponad 25% wypowiedziało się „dwa razy nie, raz tak”, a najwięcej – przeszło 33% – „trzy razy nie”⁵⁶³. Oznaczało to, że blisko 60% Polaków, którzy wzięli udział w referendum, zagłosowało, pomimo terroru, zgodnie z wytycznymi SN, NZW, NSZ, WiN, przy czym to głównie z kręgów NSZ, choć także z lokalnych struktur SN, wychodziły wezwania do głosowania „trzy razy nie” – to znaczy jednoznacznie przeciwko reżimowi komunistycznemu.

Warto zwrócić uwagę, że zgodnie z wytycznymi SN, a także zbieżnymi zaleceniami WiN („dwa razy nie, raz tak”) zagłosowało jeszcze więcej osób (25%), niż wtedy szacowano (22%). Można przypuszczać, że w razie przeprowadzenia wolnych wyborów Obóz Narodowy (od SN po NSZ) uzyskałby co najmniej jedną trzecią głosów. Wraz z PSL, WiN, częściowo jeszcze istniejącym SP mógłby dysponować większością kwalifikowaną. Z tego powodu wolne wybory się nie odbyły.

Bez wyboru

Sfałszowane referendum postawiło kierownictwo SN, a także pozostałe ugrupowania opozycyjne (zarówno PSL, jak i podziemie) wobec pytania o dalszą taktykę. Jeszcze przed referendum kurier z Londynu Jan Kaim ostrzegł, że sprawa polska traci znaczenie na arenie międzynarodowej, a skoro na konfrontację mocarstw anglosaskich ze Związkiem Sowieckim raczej nie można liczyć, pozostaje nastawić się na długotrwałą pracę u podstaw⁵⁶⁴. W kręgach kierowniczych SN zaczęto rozważać kolejną reorganizację struktur.

Miało to związek również z rozbięciem Komendy Głównej NZW. Fala aresztowań nasiliła się wiosną 1946 r. w związku ze zbliżającym się referendum.

⁵⁶² AIPN, sygn. 1570/9, Depesza do T. Bieleckiego, 15–19 VII 1946 r., k. 111–115.

⁵⁶³ Szerzej na ten temat (z uwzględnieniem pionierskich badań Andrzeja Paczkowskiego) zob. M. Siedziako, *op. cit.*, s. 85–86.

⁵⁶⁴ AIPN, sygn. 0259/154/1, Akt oskarżenia przeciwko L. Dziubeckiemu, T. Macińskiemu, B. Ekertowi, L. Chaberskiemu, M. Podymniakowi, L. Hajdukiewiczowi, zatwierdzony przez Naczelnika Wydziału II Departamentu Śledczego MBP mjr. A. Humera, 13 X 1947 r., k. 45.

Do końca czerwca 1946 r. w aresztach znalazła się 1146 osób podejrzewanych o związek z NZW⁵⁶⁵. Terror uderzył ponownie w byłych żołnierzy stołecznej NOW, co musiało być kolejną przestrogą dla Macińskiego. 20 kwietnia po raz wtóry zatrzymany został Zygmunt Pniewski, tego samego dnia aresztowano również Mieczysława Gągorowskiego i jego siostrę Henrykę, a 21 kwietnia – Halinę Filipowską (wszyscy z Kompanii „Janusz”). Pniewskiego zwolniono po 8 miesiącach aresztu, Gągorowską – po miesiącu, Gągorowskiego skazano na 6 lat więzienia, zwolniono go w 1949 r., Filipowską zwolniono wprawdzie po 6 miesiącach, lecz wskutek pobicia podczas śledztwa zmarła 7 grudnia 1946 r. Na początku maja 1946 r. zatrzymany został Wiesław Chrzanowski „Poraj”, o czym była już mowa w poprzednim rozdziale. 20 maja 1946 r. aresztowano Danutę Mańkowską-Mikucką, która podczas Powstania Warszawskiego była strzelcem w Kompanii „Aniela”; po 11 miesiącach spędzonych w areszcie została zwolniona. 4 października 1946 r. ponownie zatrzymano Chrzanowskiego „Poraja”, ukrywającego się pod nazwiskiem Andrzej Miciński⁵⁶⁶.

W cytowanej już depeście do Bieleckiego pojawiło się też pytanie, czy „nasza praca i ofiary mają jakikolwiek sens i cel”. Szukając na nie odpowiedzi, Maciński pozwolił sobie na ton osobisty: „Od dziesięciu miesięcy, w tym siedem miesięcy z sakrą Waszą, pełnię obowiązki kierownika organizacyjnego Prezydium SN w Kraju i miesiąc po miesiącu obserwuję z rozpaczą, jak najwartościowsze, bezcenne siły kładą się pokotem właściwie bez żadnych wyników – z powodu braku zaplecza, poparcia i najprymitywniejszych środków walki lub choćby tylko obrony. Sumienie nie pozwala mi dłużej milczeć. Dalsze kładzenie się pokotem w tych warunkach nie ma sensu i celu”. Nie chodziło jednak o kapitulację, lecz przynajmniej zyskanie środków, które czyniłyby dalszą pracę racjonalną⁵⁶⁷. „Pisaliśmy Wam o planie działalności i celach, jakie wytknęliśmy sobie do zrealizowania na okres sowieckiej okupacji. Dziewięć dziesiątych tej pracy ma wykonać wydział przeze mnie prowadzony. Otóż jednej (tylko jednej!) z wielu rzeczy, które są do osiągnięcia naszych celów konieczne, nie jesteśmy w stanie w Kraju stworzyć: środków materialnych. Muszą one przyjść od Was. Jeśli nie ma ich SN za granicą, to musi je znaleźć Emigracja, w której kierownictwie bierzecie walny udział”. Dalej Maciński wytykał, że dotychczas środki finansowe kierowano pod niewłaściwy adres. „Przy szkodniku Rzepeckim «bezpieczeństwo» zabrało 700 tysięcy dolarów, polityczny prowokator Mikołajczyk dysponuje milionami dolarów. Nie chcemy stąd wysnuć nasuwającego się logicznie wniosku: że jesteśmy niepotrzebni, a nasza praca i walka są tylko zwykłą donkiszoterią”. Ostrzegał, że położenie SN staje się beznadziejne, mimo że wciąż jeszcze stanowi ono „jedyny ośrodek krystalizacyjny Polski prawdziwie wolnej od wpływów Moskwy” oraz „jedyną silną bazę ideową i ludzką, na której może się w Polsce oprzeć akcja Zachodu”. Tylko SN, pisał dalej, byłoby zdolne „odkomunizować społeczeństwo” po ewentualnym zwycięstwie. Jednak

⁵⁶⁵ W.J. Muszyński, *„Endecję trzeba zniszczyć fizycznie”...*, s. 122.

⁵⁶⁶ *Środowisko Żołnierzy Batalionów Armii Krajowej „Gustaw” i „Harnaś”. Kalendarium...*, s. 55–56.

⁵⁶⁷ O braku funduszy Maciński pisał wielokrotnie jako kierownik Komitetu Organizacyjnego; zob. np. AIPN, sygn. 1570/464, Notatka z 3 III 1946 r., k. 46.

jego siły uległy rozproszeniu, struktury terenowe rozpadają się, co utrudnia czy wręcz uniemożliwia „przygotowania na chwilę przełomu”. Za niezbędne minimum uznawał: „stopniowe odtworzenie wszystkich szczebli kierownictw, które pokryją swą siecią cały Kraj, przenikną i zapanują nad czekającym na to i pragnącym tego społeczeństwem; uruchomienie i utrzymanie dobrze funkcjonującego mechanizmu łączności organizacyjnej, rozprawdzającego oceny sytuacji i informacje oraz rozkazy kierownictwa, formujące krok za krokiem narodowy, państwowotwórczy front oporu; stworzenie niezbędnego minimum środków technicznych w zakresie łączności organizacyjnej i propagandy; wreszcie zorganizowanie systemu ochrony naszej pracy, naszych komórek i kierownictw, bez którego nie może być mowy o ciągłości tej pracy i o jej wynikach”. Na koniec zastrzegał się, że apel ten wysyła i upowszechnia w imieniu całego Prezydium SN⁵⁶⁸.

Włączył do depeszy swoją ocenę sytuacji w poczuciu, że SN znalazło się nad krawędzią. Pisał w rozpaczy, gniewie, frustracji, wciąż jeszcze nie wyzbywszy się nadziei na „odkomunizowanie” Polski. Żył przeszłością, marzył o przyszłości nieosiągalnej. Pragnął odwrócenia biegu dziejów, przeczuwając, że jest on nieodwracalny. Widział, że SN na co dzień ponosi ofiary, niczego w zamian nie osiągając. Trudno powiedzieć, na co wykorzystaliby owe miliony dolarów, gdyby mógł nimi dysponować. Raczej nie na konspirację wojskową. Przypuszczalnie na akcję oświatową i propagandową, a przede wszystkim na zabezpieczenie członków i działaczy SN, by zyskali polisę ubezpieczeniową i niezależność od reżimu. A potem i tak pozostawałoby wyczekiwanie na zmianę koniunktury.

Mniej więcej w tym czasie, gdy Maciński nadawał depeszę do Londynu, dotarł stamtąd do Katowic Edward Sojka. Spotkał się niebawem z Leonem Dziubeckim. Uzgodnili reorganizację SN⁵⁶⁹. Nawiązując do przedwojennej tradycji, powstać miało pięcioosobowe Prezydium oraz pomyślana jako ciało doradcze Główna Rada Polityczna, z udziałem Komitetu Ziemi Wschodnich i Komitetu Ziemi Zachodnich⁵⁷⁰. Planowano też utworzyć więcej wydziałów: organizacyjny, polityczny, administracyjny, bezpieczeństwa, wojskowy, propagandy, kobiet, młodzieży, wychowania narodowego, nauczycielski, akcji kapłańskiej, kadr zawodowych, kadr wiejskich, organizacji społecznych (w praktyce większości z nich nie zdążono uruchomić). Oznaczało to dalsze przesunięcie akcentu na pracę edukacyjno-społeczną oraz wyższe porządkowanie KG NZW Prezydium SN.

Dziubecki wysunął się wówczas na czoło krajowego SN. Wedle porozumienia z Sojką, który przypuszczalnie widział w nim stronnika Bieleckiego, miał czuwać osobiście nad pracami wydziałów wojskowego, organizacyjnego, politycznego,

⁵⁶⁸ AIPN, sygn. 1570/9, Depesza do T. Bieleckiego, 15–19 VII 1946 r., k. 116. O problemie łączności z emigracją zob. też AIPN, sygn. 1570/76, Depesza „Tadeusza Organizacyjnego” [T. Macińskiego] do T. Bieleckiego, 6 V 1946 r., k. 43.

⁵⁶⁹ Dziubecki powie podczas rozprawy sądowej: „Myśmy się wyemancypowali”, „tym niemniej z Bieleckim zrywać nie chcieliśmy, był to bowiem nasz prezes z wyboru sprzed wojny”; AIPN, sygn. 0259/154/2, Sprawozdanie stenograficzne rozprawy sądowej przeciwko Dziubeckiemu i innym. Przesłuchanie L. Dziubeckiego, 10 V 1948 r., k. 292.

⁵⁷⁰ Dziubecki chciał wzorować Główną Radę Polityczną na przedwojennej Radzie Naczelnej SN. Zarazem miała to być swego rodzaju rada programowa; *ibidem*, k. 296.

propagandy, młodzieży, kobiet, wychowania narodowego, nauczycielskiego. Wiązało się to z zamysłem „przejścia z działalności politycznej na działalność bardziej społeczną”⁵⁷¹. W skład powołanego w połowie lipca 1946 r. nowego Prezydium SN weszli ks. Matus (jako przewodniczący, pod koniec lipca zastąpił go w tej roli Dziubecki⁵⁷²), Lech Hajdukiewicz, Chaberski i Podymniak⁵⁷³.

Jak już była mowa, w składzie nowego Prezydium zabrakło miejsca dla Macińskiego. Domeną jego działalności miała być odtąd organizacja struktur terenowych, a także czuwanie nad zapleczem technicznym⁵⁷⁴. Oznaczało to, że znalazł się na bocznym torze. Chaberski wspominał później, że był to „cios dla ambicji niewątpliwy”. Zaznaczał jednak, że Maciński „faktycznie zachował panowanie nad organizacją, a nawet powiększył je, gdyż przewyższał ostatnie prezydium zarówną inteligencją, jak i umiejętnością, a co ważniejsze, pracowitością organizacyjną”. Wedle Chaberskiego dopiero aresztowanie przerwało mu poszerzanie wpływów, które „niewątpliwie zakończyłyby się opanowaniem stronnictwa”⁵⁷⁵. Opinia ta, sformułowana w warunkach więziennych, może budzić wątpliwości, nie jest jednak trudno wyobrazić sobie Macińskiego jako lidera SN.

Kierujący od końca lipca 1946 r. Prezydium SN Dziubecki starał się działać dwutorowo. Z jednej strony wspierał NZW, przypuszczalnie też Delegaturę. Dość regularnie widywał się z płk. Banasikiem, przeważnie w warszawskiej kawiarni Bliklego lub będącej punktem kontaktowym spółdzielni czapniczej, która urządziła się prowizorycznie w ruinach pałacu Uruskich-Czetwertyńskich przy ul. Krakowskie Przedmieście 30⁵⁷⁶. Z kolei Lech Hajdukiewicz kontaktował się z kurierami z Londynu⁵⁷⁷. Z drugiej strony Dziubecki, przed wojną nauczyciel gimnazjalny, inicjował pracę organiczną, przede wszystkim mającą na celu ratowanie młodzieży przed indoktrynacją komunistyczną. W ciągu kilku miesięcy rozbudowano Wydział Wychowania Narodowego o dział szkół powszechnych, którym zawiadywał kierownik Szkoły Powszechnej im. Romualda Traugutta w Warszawie,

⁵⁷¹ *Ibidem*, k. 287.

⁵⁷² Zagrożony aresztowaniem ks. Matus musiał ukrywać pod przybrany nazwiskiem: Józef Malkiewicz. Sprawował posługę kapłańską w Bobrownikach, później w Przedecz. Władzom komunistycznym nigdy nie udało się go odnaleźć. Nikt go też nie wydał; zob. W.J. Muszyński, „*Endecję trzeba zniszczyć fizycznie*”..., s. 127.

⁵⁷³ AIPN, sygn. 0259/154/2, Sprawozdanie stenograficzne rozprawy sądowej przeciwko Dziubeckiemu i innym. Przesłuchanie L. Chaberskiego, 10 V 1948 r., k. 243.

⁵⁷⁴ AIPN, sygn. 0259/154/1, Akt oskarżenia przeciwko L. Dziubeckiemu, T. Macińskiemu, B. Ekertowi, L. Chaberskiemu, M. Podymniakowi, L. Hajdukiewiczowi, zatwierdzony przez Naczelnika Wydziału II Departamentu Śledczego MBP mjr. A. Humera, 13 X 1947 r., k. 47.

⁵⁷⁵ AIPN, sygn. 00231/184/2, L. Chaberski, Moje wspomnienia, Wronki, 20 X 1950 r., k. 46, 55–56.

⁵⁷⁶ AIPN, sygn. 0259/154/1, Akt oskarżenia przeciwko L. Dziubeckiemu, T. Macińskiemu, B. Ekertowi, L. Chaberskiemu, M. Podymniakowi, L. Hajdukiewiczowi, zatwierdzony przez Naczelnika Wydziału II Departamentu Śledczego MBP mjr. A. Humera, 13 X 1947 r., k. 47, 48, 49; zob. też AIPN, sygn. 00231/152/1, Wyciąg z zeznań aresztowanej W. Stroynowskiej, 20 II 1947 r., cz. 2, k. 357.

⁵⁷⁷ AIPN, sygn. 0259/154/1, Akt oskarżenia przeciwko L. Dziubeckiemu, T. Macińskiemu, B. Ekertowi, L. Chaberskiemu, M. Podymniakowi, L. Hajdukiewiczowi, zatwierdzony przez Naczelnika Wydziału II Departamentu Śledczego MBP mjr. A. Humera, 13 X 1947 r., k. 49–50.

Gładysz, następnie o dział wyższych uczelni, na którego czele stanął prof. Ludwik Jaxa-Bykowski⁵⁷⁸. W pracach wydziału, określanego też mianem Organizacji Wychowania Narodowego, uczestniczył Jan Radożycki, który wspominał później, że planowali „walczyć z zakłamywaniem naszej historii w szkołach, ukazywać rzeczywiste zasługi naszych wielkich przodków i krzewić wśród młodzieży prawdziwe wartości”⁵⁷⁹. Wszyscy członkowie tego wydziału zostali niebawem aresztowani przez UB i skazani na wysokie kary więzienia; 67-letni Jaxa-Bykowski wskutek przetrzymywania w nieogrzewanej celi umarł na zapalenie płuc w marcu 1948 r.

Dziubecki zabiegał też o to, by opinie i poglądy przynajmniej zbliżone do stanowiska SN wybrzmiewały na łamach „Tygodnika Warszawskiego”, jednej z ostatnich ostoji względnie wolnego słowa. Pismo to zaczęło ukazywać się 11 listopada 1945 r. jako organ Warszawskiej Kurii Metropolitalnej. Pierwszą redakcją, na czele z ks. Zygmuntem Wądołowskim, współtworzyli publicyści i działacze związani z ruchem narodowym: Marian Grzegorzcyk (w czasie wojny członek redakcji „Walki”), Feliks Jordan (przed wojną dziennikarz WDN), Jan Dobraczyński, a przez krótki czas nawet Włodzimierz Marszewski. Ukazało się tu też kilka artykułów Stanisława Kozickiego, Władysława Konopczyńskiego, Stanisława Rymara, Zygmunta Wasilewskiego czy wspomnianych Grzegorzcyka i Dobraczyńskiego⁵⁸⁰. We wrześniu 1946 r. nowym redaktorem naczelnym został ks. Zygmunt Kaczyński, a pismo wyraźniej już nabrało charakteru chadeckiego, także za sprawą nadających mu ton Jerzego Brauna i Kazimierza Studentowicza. Osobną stroną pisma zajmowała „Kolumna Młodych”, redagowana m.in. przez Tadeusza Preciszewskiego (po powrocie z łagru udzielał się głównie w Akademickiej Sodalizacji Mariąńskiej), Andrzeja Kozaneckiego (od 1946 r. w SP), a od marca 1947 r. również przez Wiesława Chrzanowskiego „Poraja”⁵⁸¹. Wszystkich trzech łączyła działalność w Kole Młodzieży w Okręgu Stołecznym SN podczas okupacji. Jak już była mowa, poszukiwali oni wówczas swoistej syntezy myśli endeckiej i chadeckiej, kierując się przy tym ideą „pokolenia jedności”.

Jeszcze nim doszło do zmian w redakcji „Tygodnika Warszawskiego”, na początku sierpnia 1946 r. Dziubecki spotkał się z ks. Edwardem Grzechnikiem, jednym z twórców pisma, sympatyzującym z ruchem narodowym, na jego plebani przy ul. Łazienkowskiej w Warszawie. Dziubeckiemu postawiono później zarzut, że chciał wesprzeć publikację tytułu ze środków otrzymanych od kurierów z Londynu, co pozwoliłoby wysunąć również wobec redakcji, a może nawet

⁵⁷⁸ W trakcie procesu Dziubecki bronił Gładysza, wskazując, że postrzegał on swoją działalność nie jako polityczną, lecz pedagogiczną. W przypadku Jaxy-Bykowskiego podkreślał, że był on „zachwycony” referatem pewnego uczonego sowieckiego. W ten sposób próbował osłaniać współpracowników; AIPN, sygn. 0259/154/2, Sprawozdanie stenograficzne rozprawy sądowej przeciwko Dziubeckiemu i innym. Przesłuchanie L. Dziubeckiego, 10 V 1948 r., k. 314, 315.

⁵⁷⁹ J. Radożycki, *op. cit.*, s. 316.

⁵⁸⁰ M. Bielażko, „Tygodnik Warszawski” i jego środowisko (1945–1948), „Biuletyn IPN” 2007, nr 4, s. 78.

⁵⁸¹ W. Chrzanowski, *Pół wieku polityki...*, s. 146–147. Oprócz Chrzanowskiego, Preciszewskiego, Kozaneckiego zespół „Kolumny Młodych” współtworzyli: Halina Korciepińska, Zbigniew Zaborski, Jerzy Kubin, Andrzej Micewski, Wiesław Majewski. Publikowali pod pseudonimami; A. Friszke, *op. cit.*, s. 103.

i Warszawskiej Kurii Metropolitalnej, zarzut współdziałania z obcymi wywiadami. Niewykluczone, że Dziubecki sondował też możliwości uzyskania udziałów w wydającym tygodnik Katolickim Towarzystwie Wydawniczym. Z pewnością zależało mu na tym, by mniej czy bardziej otwarcie prezentowano tu stanowisko SN, tym bardziej że zbliżały się wybory do Sejmu. Ks. Grzechnik popierał te starania, lecz – pomijając już linię redakcyjną – cenzura nie pozostawiała dużego pola manewru⁵⁸².

Wybory do Sejmu zapowiedziano dopiero na 19 stycznia 1947 r. O szansach na uczciwe ich przeprowadzenie dyskutowano w SN od końca 1944 r. Przebieg referendum nie pozostawiał wątpliwości, że komuniści zmierzają wszelkimi środkami do zmonopolizowania władzy. Niektórzy spodziewali się, że do wyborów w ogóle nie dojdzie. Podczas kolejnej misji do Polski latem 1946 r. Sojka miał sugerować, by SN ogłosiło ich bojkot⁵⁸³. Wśród działaczy SN zdania były jednak podzielone.

Otuchy dodała uroczystość poświęcenia Narodu Polskiego Niepokalanemu Sercu Maryi na Jasnej Górze 8 września 1946 r. Wzięło w niej udział około miliona wiernych (niektórzy szacowali, że tego dnia do Częstochowy przybyło nawet półtora miliona pielgrzymów), a warto przypomnieć, iż ówczesna liczba mieszkańców Polski nie przekraczała 24 mln⁵⁸⁴. Było to największe zgromadzenie Polaków w dotychczasowej historii, wyraz wiary katolickiej, świadectwo niezgody na ateistyczny komunizm. Reżimowe środki masowego przekazu przemilczały uroczystość, niemniej jej skala musiała zaniepokoić rządzących. Zapewne wpłynęło to na ich decyzję zarówno o przeprowadzeniu wyborów, jak i nadaniu im pozorów legalności i reprezentatywności. Zastosowano nie tylko represje, przetestowano też prawicową atrapę.

Stąd chyba dość zaskakująca inicjatywa Jana Żołą-Manugiewiczza („Szymona Żołą”), przedwojennego działacza KPP, następnie członka GL i PPR, pod koniec wojny występującego pod szyldem Komitetu Inicjatywy Narodowej, co w żargonie komunistycznym nazywano „maskirowką”. W październiku 1946 r. zwrócił się on do Wojciecha Trąmpczyńskiego z propozycją zorganizowania grupy dawnych działaczy endeckich i wystawienia przez nich listy wyborczej pod szyldem Unii Narodowej, pod warunkiem jednak „współpracy z obozem demokratycznym”. Równoległe rozmowy z grupą „Dziś i Jutro” prowadził Władysław Bieńkowski. Przymuszczałnie w kierownictwie PPR brano wówczas pod uwagę stworzenie koncesjonowanej prawicy, która przyciągnęłaby część działaczy narodowych i chadeckich, a zarazem przyczyniłaby się do podziałów i rozłamów w podziemiu niepodległościowym, ułatwiając ostateczną pacyfikację opozycji. 17 października 1946 r. Żołą-Manugiewicz, wraz z grupą naukowców z utworzonego dwa lata wcześniej w Lublinie Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, ogłosił zawiązanie się Konfederacji Realnej Pracy Narodowej. W inauguracyjnym wystąpieniu zasugerował, że pisma Romana Dmowskiego, szczególnie z lat 1929–1931, uznać

⁵⁸² AIPN, sygn. 0259/154/2, Sprawozdanie stenograficzne rozprawy sądowej przeciwko Dziubeckiemu i innym. Przesłuchanie L. Dziubeckiego, 10 V 1948 r., k. 305.

⁵⁸³ AIPN, sygn. 0259/159/1, Protokół przesłuchania podejrzanego W. Bilana, 18 I 1947 r., k. 88.

⁵⁸⁴ AIPN, sygn. 944/272, [K. Stojanowski], Analiza sytuacji politycznej, listopad 1946 r., mps, k. 657.

można za zbieżne z obecną polityką PPR, „wśród Polaków rozbieżności w spojrzeniu na istotne interesy państwowe są nieistotne”, najważniejszym zadaniem dla wszystkim jest biologiczna odbudowa narodu, zaznaczył zarazem, że ministrowie z PSL powinni odejść z rządu, blokują bowiem konieczne reformy⁵⁸⁵. Przymuszalnie Konfederacja miał być podstawą Unii Narodowej.

Trąmpczyński postanowił działać ostrożnie. Napisał list do Rymara, członka Komitetu Legalizacyjnego SN, który w sierpniu 1946 r. został zwolniony z aresztu, z propozycją zwołania w Poznaniu narady nestorów endecji. Rymar uznał, że należy podjąć jeszcze jedną próbę⁵⁸⁶. Miał w pamięci niedawną rozmowę, odbytą wraz z Korneckim, z przybyłym na krótko do Polski prof. Bohdanem Winiarskim, posłem SN w latach 1928–1935, w czasie wojny bliskim współpracownikiem gen. Sikorskiego, prezesem Banku Polskiego na emigracji, który podjął dalece kontrowersyjną decyzję o przekazaniu rezerw złota rządowi w Warszawie, za co został wynagrodzony stanowiskiem sędziego Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze. Winiarski ostrzegł, że zachodnia opinia publiczna sprzeciwia się kolejnej wojnie, na konflikt ze Związkiem Sowieckim nie ma co liczyć, a emigracja polska rozpadła się na frakcje i nie odgrywa istotnej roli. Pozostaje kierować się politycznym realizmem⁵⁸⁷.

W połowie listopada 1946 r. w mieszkaniu Trąmpczyńskiego zebrał się, oprócz gospodarza, Stanisław Rymar, Stanisław Kozicki, Jan Kornecki, Czesław Meissner, Stefan Dąbrowski, Władysław Mieczkowski, Tadeusz Musiał. Z Warszawy miał przyjechać zwolniony tymczasem z aresztu Jan Bielawski, lecz nie zdołał dotrzeć. Z młodszych w konferencji wzięli udział ks. Jan Stępień i Włodzimierz Bilan. Przeważała zatem grupa poznańska, nastawiona dość zachowawczo, choć należy odnotować, że związany z nią adwokat Mieczkowski organizował właśnie poznański oddział Delegatury. Naradę zagał Trąmpczyński, referując propozycje Żołny-Manugiewicza, a także streszczając pokrótce jego wystąpienie w Lublinie. Jeden z uczestników spotkania poinformował o propozycji Mikołajczyka, przekazanej przez zaprzyjaźnionego dziennikarza, by SN wprowadziło swoich kandydatów na listy wyborcze PSL i wezwało do głosowania na tę partię jako reprezentanta całej opozycji. W dyskusji przeważał pogląd, że Unia Narodowa wiązałaby się z wejściem do tzw. bloku demokratycznego, a tym samym z legitymizowaniem reżimu, podporządkowanie się PSL oznaczałoby zaś rezygnację z politycznej podmiotowości. Trąmpczyński zaproponował, by działacze i sympatycy SN podjęli próbę tworzenia lokalnych komitetów obywatelskich i ich zarejestrowania, sam zadeklarował gotowość kandydowania z Poznania, większość uznała jednak, że pomysł ten jest niewykonalny. Zgodzono się, by Trąmpczyński wystosował do Żołny-Manugiewicza list następującej treści: zgoda na poparcie reform postulowanych przez większość KRN, w zamian uznanie prawa do funkcjonowania samodzielnego stronnictwa⁵⁸⁸.

⁵⁸⁵ *Ibidem*, Streszczenie referatu J. Żołny-Manugiewicza w Lublinie, k. 636–637.

⁵⁸⁶ AAN, ASR, sygn. 10, S. Rymar, Pamiętnik. W Polsce Ludowej, mps, 24 VIII 1954 r., k. 22, 24.

⁵⁸⁷ AIPN, sygn. 944/272, Protokół przesłuchania podejrzanego J. Korneckiego, 18 VIII 1947 r., k. 389.

⁵⁸⁸ *Ibidem*, Protokół przesłuchania W. Bilana, 2 XII 1946 r., k. 29–31.

Niebawem Żoźna-Manugiewicz oznajmił, że wycofuje propozycję Unii Narodowej, co oznaczało też, że reżim, oceniwszy swój potencjał, rezygnuje z prawicowej atrapy i przechodzi do wariantu siłowego.

W kręgu Trąpczyńskiego rozważano też porozumienie z grupą „Dziś i Jutro”. Jeszcze jesienią 1945 r. Bolesław Piasecki zabiegał o poparcie Rymara, oferując mu łamy swojego pisma, a nawet łudzając gotowością uznania jego „komendy politycznej” jako seniora ruchu narodowego⁵⁸⁹. W tej sprawie Trąpczyński odbył rozmowę z prymasem Hlondem, który zalecił dystans wobec projektów politycznych Piaseckiego, tym bardziej w ramach tzw. bloku demokratycznego⁵⁹⁰. Dawnego lidera RNR postrzegano zresztą jako kolaboranta komunistów, stanowczo odcinało się od niego zwłaszcza konspiracyjne kierownictwo SN⁵⁹¹. Współpracy z Piaseckim odmówiło również środowisko „Ojczyzny”, które, z płonną nadzieją na udział w wyborach, próbowało podjąć jawną działalność na przełomie września i października 1946 r. Na jedno ze spotkań organizowanych w mieszkaniu Nikischa przy ul. Zeylanda 3 w Poznaniu przyjechał z Warszawy Dobraczyński. Argumentował, że jedyną szansę aktywności politycznej katolików stwarza „Dziś i Jutro”⁵⁹². Przeważała jednak nieufność do Piaseckiego⁵⁹³. Puentą działalności „Ojczyzny” było aresztowanie przez UB w 1947 r. wszystkich jej czołowych działaczy. Pozostałych, w tym Zygmunta Wojciechowskiego, wówczas założyciela i dyrektora Instytutu Zachodniego, poddano inwigilacji⁵⁹⁴.

Pewne nadzieje Trąpczyński wiązał jeszcze ze środowiskami „Tygodnika Powszechnego” i „Tygodnika Warszawskiego”. Za dopuszczenie ich do wyborów Zenon Kliszko, członek KC PPR, zażądał odcięcia się od PSL, dołączenia do tzw. bloku demokratycznego oraz poddania się kontroli przedstawiciela PPR, co było dla nich nie do przyjęcia⁵⁹⁵. Poza tym środowisko „Tygodnika Warszawskiego” nie było skłonne do współdziałania z grupą „Dziś i Jutro”, sceptycznie też odnosiło się do „Tygodnika Powszechnego”⁵⁹⁶. Szans na niezależną listę katolicką nie widział też prymas Hlond, czemu dał wyraz w rozmowie

⁵⁸⁹ AAN, ASR, sygn. 10, S. Rymar, Pamiętnik. W Polsce Ludowej, mps, 24 VIII 1954 r., k. 26.

⁵⁹⁰ AIPN, sygn. 0259/154/1, Akt oskarżenia przeciwko L. Dziubeckiemu, T. Macińskiemu, B. Ekertowi, L. Chaberskiemu, M. Podymniakowi, L. Hajdukiewiczowi, zatwierdzony przez Naczelnika Wydziału II Departamentu Śledczego MBP mjr. A. Humera, 13 X 1947 r., k. 50.

⁵⁹¹ [Referat polityczny SN, koniec 1945 r.], w: *Żeby Polska była polska...*, s. 947.

⁵⁹² O próbach zmontowania partii z udziałem środowiska „Dziś i Jutro”, „Tygodnika Powszechnego” oraz SP zob. też Z. Przetakiewicz, *Od ONR-u do PAX-u. (Wspomnienia)*, Warszawa 1994, s. 71.

⁵⁹³ AIPN Po, sygn. 04/1300/2, Przesłuchanie J.J. Nikischa, 12 III 1949 r., k. 256–257. Warto dodać, że i w tym wypadku mogła zaważyć opinia prymasa Hlonda, z którym porozumiewał się Sosnowski. Co więcej, prymas przyczynić się miał do wydania przez Sosnowskiego „Katolickiego Biuletynu Informacyjnego”, kolportowanego m.in. wśród biskupów. Śledczych UB szczególnie interesowały związki z „Ojczyzną” oraz prymasem Hlondem pracowników Ministerstwa Ziem Odzyskanych, wcześniej związanych z „Ojczyzną” oraz Biurem Zachodnim, jak np. Michała Pollaka; AIPN Po, sygn. 04/1300/3, Wyciąg z protokołu przesłuchania podejrzanego A. Targa, 15 XII 1947 r., k. 191.

⁵⁹⁴ Zob. np. AIPN Po, sygn. 04/1300/3, Ramowy plan śledztwa w sprawie Sosnowskiego i towarzyszy, 12 XII 1948 r., k. 168.

⁵⁹⁵ M. Biełaszkowski, *op. cit.*, s. 80.

⁵⁹⁶ A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2003, s. 21.

z Rymarem⁵⁹⁷. Ostatecznie do Sejmu weszło tylko kilku tzw. katolików społecznych związanych z „Dziś i Jutro”⁵⁹⁸.

Tymczasem we wrześniu 1946 r. z więzienia zwolniony został kolejny członek Komitetu Legalizacyjnego SN – Władysław Jaworski. Niebawem odnowił kontakty z Zygmuntem Lachertem (formalnie poza SN), Kazimierzem Kobylańskim, Janem Bielawskim, Antonim Orszaghiem, Kazimierzem Iłowieckim. Korespondował też z Rymarem. Tak oto zawiązała się czy raczej odtworzyła grupa działaczy zaangażowanych latem 1945 r. w legalizację SN, którą sam Jaworski nazywał „Grupą Warszawską SN”⁵⁹⁹. Drogowskazem ideowym pozostawał program SN, z zastrzeżeniem, że „głównym celem powinno być przetrwanie i uchronienie ludzi od niepotrzebnej zagłady”⁶⁰⁰. Pod koniec września spotkali się w mieszkaniu Iłowieckiego w ocalałej z wojennej pożogi kamienicy przy ul. Belgijskiej 3. Zebraniu przewodniczył Bielawski. Rozmawiali głównie o sytuacji wewnątrz SN. W połowie października 1946 r. zebrał się u Iłowieckiego ponownie, by omówić przygotowania do wyborów. Jak twierdził podczas późniejszego śledztwa Jaworski, doszli wtedy do wniosku, że powinni nawiązać łączność „z innymi ośrodkami politycznymi, zbliżonymi do nas”. Chodziło przede wszystkim o PSL oraz środowiska katolickie. Postanowili zatem skontaktować się z prymasem Hlondem oraz Mikołajczykiem („względnie z kimś z jego bliskich”). Z uwagi na swoje rozległe znajomości roli pośrednika podjął się Lachert, prawdopodobnie nie zdołał jednak wywiązać się z zadania. Co ciekawe, wedle Jaworskiego rozważali też zakup udziałów w wydającym „Tygodnik Warszawski” Katolickim Towarzystwie Wydawniczym, by zyskać wpływ na redakcję pisma przed wyborami. Nie wiadomo, czy zdawali sobie sprawę, że podobną próbę wcześniej podjął Dziubecki. Jaworski wspominał też, że za pośrednictwem Rymara otrzymał zaproszenie na konferencję u Trąmpczyńskiego (miał w niej wziąć udział Bielawski). Przeważała jednak opinia, że „cała akcja udziału kilku działaczy obozu narodowego w wyborach nie ma szans powodzenia”. Na kolejne spotkanie u Iłowieckiego, pod koniec listopada 1946 r., przybył Dziubecki, zapewne na zaproszenie gospodarza. Również i on miał się odnieść sceptycznie do pomysłów Trąmpczyńskiego. Zaproponował, by grupa Jaworskiego podporządkowała się Prezydium SN. Wedle Jaworskiego „obecni jednak uznali zgodnie, że Prezydium prowadzi złą politykę, gdyż w obecnych czasach nie czas na robienie jakiejś większej organizacji konspiracyjnej, że należy rozwiązać resztki oddziałów leśnych, na co Dziubecki oświadczył, że to się robi”. W ocenie Jaworskiego Dziubecki „nie potrafił nam przedstawić jakiejś realnej polityki Prezydium poza tym, że mają swych ludzi we wszystkich ważniejszych ośrodkach”. Jak twierdził Jaworski, do kolejnych rozmów z Dziubeckim nie doszło, przestano również spotykać się u Iłowieckiego, utrzymując od przełomu 1946 i 1947 r. już

⁵⁹⁷ AIPN, sygn. 0259/159/1, Protokół przesłuchania podejrzanego W. Jaworskiego, 27 XI 1947 r., k. 125.

⁵⁹⁸ Wśród nich był Witold Bienkowski, domniemany inspirator zabójstwa Ludwika Widereza, Jerzego Makowieckiego, Jana Czarnomskiego w czerwcu 1944 r.

⁵⁹⁹ AIPN, sygn. 00231/152/1, Zeznanie własne W. Jaworskiego z okresu od września 1946 do maja 1947 r., b.d., k. 146.

⁶⁰⁰ *Ibidem*, k. 149.

tylko luźniejsze kontakty⁶⁰¹. Trzeba tu jednak zastrzec, że Jaworski przedstawiał ówczesne wydarzenia w taki sposób, by zaprezentować swoją grupę jako konstruktywną i odsunąć zarazem oskarżenia o próbę obalenia reżimu komunistycznego, co groziłoby wyrokami śmierci.

Prezydium SN pod przewodnictwem Dziubeckiego rozważało kwestię wyborów podczas konspiracyjnego spotkania w Zabrze pod koniec października 1946 r. Dziubecki, spodziewając się fałszerstw, skłaniał się ku temu, by ogłosić bojkot wyborów lub wezwać do głosowania na PSL⁶⁰². Na wszelki wypadek utworzono nieformalny sztab wyborczy⁶⁰³. Starano się nagłaśniać nadużycia władzy, np. poprzez artykuł Korneckiego pt. *Wojsko Polskie a wybory do Sejmu Ustawodawczego*, który, bez powodzenia, próbował on opublikować na łamach „Gazety Ludowej”. Jak już była mowa, na trzy dni przed aresztowaniem Maciński rozesłał instrukcję, by w wyborach głosować na PSL, ewentualnie oddać głos nieważny⁶⁰⁴. Wydaje się, że ku temu właśnie stanowisku ewoluowała postawa większości członków Prezydium SN.

Oficjalne stanowisko SN w sprawie wyborów już nie wybrzmiało. Na początku grudnia 1946 r. MBP przystąpiło do aresztowań wszystkich przywódców SN. W więzieniu znalazło się całe Prezydium, wielu działaczy niższego szczebla, większość pracowników Delegatury. 23 grudnia 1946 r. aresztowany został również Maciński.

Na wolności pozostał Jaworski. Tuż przed świętami Bożego Narodzenia pojechał do matki do Cieszyna. Spotkał tu Mieczysława Pszon. Podobno od niego właśnie dowiedział się o aresztowaniu Prezydium SN. Przepuszczalnie nie tylko na skutek zbiegu okoliczności, jak później utrzymywał, spotkał również Adama Doboszyńskiego, który z pomocą Mariana Pajdaka oraz kuriera migracyjnego rządu polskiego Wacława Felczaka dotarł 23 grudnia 1946 r. z Niemiec przez Czechy do Cieszyna, gdzie czekał na niego Pszon. Doboszyński przywiózł pewną liczbę egzemplarzy wydanej właśnie książki *Studia polityczne* (datowanej już na rok 1947), którą traktował jako swoją wizytówkę. Egzemplarz wręczył Jaworskiemu. Przekazał mu też swój *List otwarty do członków SN na emigracji*, krytyczny wobec Tadeusza Bieleckiego i Władysława Folkierskiego oraz ogłoszoną niedawno przez londyńskie środowisko SP *Deklarację ideową ruchu chrześcijańsko-społecznego*, do której najwyraźniej przywiązywał dużą wagę⁶⁰⁵. O zawartych w tych tekstach ideach czy pomysłach organizacyjnych będą później wielokrotnie dyskutować. Pszon – w obecności Doboszyńskiego – zasugerował Jaworskiemu, by w zaistniałej sytuacji podjął się odtworzenia kierownictwa SN. Jaworski twierdził później, że zgodził się

⁶⁰¹ *Ibidem*, k. 147–148.

⁶⁰² AIPN, sygn. 0259/154/1, Akt oskarżenia przeciwko L. Dziubeckiemu, T. Macińskiemu, B. Ekertowi, L. Chaberskiemu, M. Podymniakowi, L. Hajdukiewiczowi, zatwierdzony przez Naczelnika Wydziału II Departamentu Śledczego MBP mjr. A. Humera, 13 X 1947 r., k. 5.

⁶⁰³ *Ibidem*, k. 51.

⁶⁰⁴ AIPN, sygn. 0259/159/1, „3704” [T. Maciński] do „1350” [F. Borkowskiego], 20 XII 1946 r., k. 70.

⁶⁰⁵ AIPN, sygn. 00231/152/1, Zeznanie własne W. Jaworskiego z okresu od września 1946 do maja 1947 r., b.d., k. 150, 152.

napisać w tej sprawie list do Bieleckiego, uzależniając dalsze kroki od jego opinii. Wyraził też pogląd, że nowe kierownictwo mogliby tworzyć jego koledzy z „Grupy Warszawskiej SN”, a także ks. Jan Stępień i Karol Stojanowski. Wrócono do tego pomysłu 20 stycznia 1947 r., gdy Jaworski ponownie spotkał się z Doboszyńskim, tym razem we Wrocławiu. W pospiesznie napisanym do Bieleckiego liście Jaworski krótko scharakteryzował sytuację w Polsce. Nawiązując do wyborów do Sejmu, które odbyły się dzień wcześniej, konstatował, że Mikołajczyk znalazł się już na straconych pozycjach. Wskazał też na konieczność wypracowania innych form działalności niż podczas okupacji niemieckiej, palącą potrzebę odbudowy kraju oraz zagospodarowania tzw. Ziemi Odzyskanych. Ostrzegł, że „naród jest bardzo zmęczony, chce za wszelką cenę spokoju i stabilizacji stosunków i dlatego nie pójdzie dzisiaj na żadne rozgrywki polityczne”. Niemniej dał do zrozumienia, że za zgodą Bieleckiego jako prezesa SN, którego zapewnił przy tym o niezmiennej przyjaźni, mógłby podjąć się odbudowy Prezydium SN⁶⁰⁶. List ten miał przekazać na Zachód Marian Pajdak. Niestety, o jego treści wiadomo tylko z późniejszego przekazu Jaworskiego.

Podczas kolejnego spotkania z Doboszyńskim we Wrocławiu 3 marca 1947 r. Jaworski dowiedział się, że Pajdak nie zdołał nadać listu, gdyż szlaki kurierskie sparaliżowała ostra zima. Raczej go to nie zmartwiło. Napisał do Bieleckiego nowy list, już bez wzmianki o gotowości do rekonstrukcji Prezydium. Uznał bowiem, że wobec skali aresztowań, daremności nielegalnego życia, działalność podziemna traci sens. Z kolei Stojanowski odmówił spotkania, opowiadając się przeciwko kontynuowaniu konspiracji⁶⁰⁷. „Grupa Warszawska SN” była zastraszona. Na postawie Jaworskiego ważyły też sprawy osobiste: w styczniu 1947 r. otrzymał mieszkanie we Wrocławiu, a jego żona spodziewała się dziecka. Zaproponował, by odbudowy Prezydium podjął się ks. Matus lub Furka (o ich losach jednak nie wiedział)⁶⁰⁸. Drugi list Jaworskiego prawdopodobnie również nie opuścił Polski. Nie można wykluczyć, że wpadł w ręce UB po aresztowaniu Pajdaka 28 maja 1947 r.⁶⁰⁹ Prezydium SN nie zostało odtworzone. Natomiast Doboszyński rozważał stworzenie „ośrodka koncepcyjnego” (do czego jeszcze wrócimy). Znalazłby się w nim zapewne Maciński – gdyby nie to, że przebywał już w areszcie.

Proces i wyrok na SN

Postępowanie przeciwko kierownictwu SN prowadził Departament Śledczy MBP. Do przesłuchań wyznaczeni zostali Antoni Korczak, Jan Goc, Mieczysław (?) Jakubowicz, Jan Śliwiński, Bohdan Janosiewicz, Bolesław Wydrzyński oraz znany

⁶⁰⁶ *Ibidem*, k. 155; zob. też W. Frazik, *Emisariusz Wolnej Polski. Biografia polityczna Wacława Felczaka (1916–1993)*, Kraków 2013, s. 285.

⁶⁰⁷ J. Pilaciński, *op. cit.*, s. 212.

⁶⁰⁸ AIPN, sygn. 00231/152/1, Zeznanie własne W. Jaworskiego z okresu od września 1946 do maja 1947 r., b.d., k. 175.

⁶⁰⁹ Pajdak złożył bardzo obszerne zeznania, dzięki czemu UB dość szybko odtworzyło siatkę kontaktów Doboszyńskiego, aresztując, szantażując, werbując kolejne osoby; zob. A. Friszke, *op. cit.*, s. 117–118.

z sadyzmu Józef Dusza. Bezpośredni nadzór nad przebiegiem śledztwa sprawowali Józef Różański i Adam Humer. Doglądał je również Stanisław Zarakowski, od czerwca 1947 r. zastępca prezesa Naczelnej Prokuratury Wojskowej. Przesłuchania, którym towarzyszyły tortury fizyczne i udręki psychiczne, ciągnęły się do maja 1947 r., często po wiele godzin dzień po dniu⁶¹⁰.

Uwaga śledczych skupiła się początkowo na Macińskim, który spośród zatrzymanych posiadał najrozleglejszą wiedzę na temat działalności SN i NOW od 1939 r. Podobnie jak po pierwszym aresztowaniu 21 marca 1945 r., początkowo próbował kluczyć i zasłaniać się niepamięcią⁶¹¹. Ponownie podjął też próbę gry politycznej. 27 grudnia 1946 r., omawiając działalność Okręgu Stołecznego SN podczas wojny, przypomniał o współpracy z Mikołajem Arciszewskim⁶¹². Nawiązał do niej później także podczas rozprawy sądowej⁶¹³. 8 kwietnia 1947 r. wystosował do kierownictwa MBP pismo z propozycją przygotowania nowego, przereklamowanego wydania swojej broszury *Niemcy – największy wróg Polski i Słowiańszczyzny*, która mogłaby okazać się przydatna w związku ze spodziewaną konferencją pokojową. Zaletą broszury z punktu widzenia władz Polski Ludowej byłoby, zdaniem Macińskiego, „wskazanie opozycyjnie nastawionej części społeczeństwa na właściwą hierarchię celów, w liczbie których sprawa granicy zachodniej musi być wysunięta przed sprawę ustroju, wymaga podporządkowania przekonań społeczeństwa w innych sprawach naczelnemu dzisiaj zagadnieniu granicy zachodniej, opowiedzenia się przy Rządzie i jego koncepcji, skupienia się bez względu na przekonania wokół sił broniących dla Polski granicy Odra – Nisa [*sic!*] (książka stanie na stanowisku, że siły te reprezentuje dzisiaj Rosja)”. Idąc na dość znaczne ustępstwa, Maciński kierował się zapewne przekonaniem, że w ówczesnych warunkach granica na Odrze i Nysie Łużyckiej to jedyny postulat narodowców, który może zostać urzeczywistniony. Zakładał, że nagłośnienie jego apelu może opłacać się również komunistom, to z kolei mogłoby ich powstrzymać przed anihilacją SN. Przeliczył się. Na piśmie w lewym górnym rogu któryś z prominentów MBP dopisał czerwonym ołówkiem: „Możemy zrezygnować z pomocy sojusznika Gestapo do likwidacji elementów demokratycznych w czasie okupacji”⁶¹⁴. Dopisek ten zapowiadał oskarżenie Macińskiego również o kolaborację z Niemcami. Nie mógł się spodziewać innego wyroku niż kara śmierci.

Poddano go ostremu śledztwu, a do jego celi wprowadzano agenta o pseudonimie „Sosnowski”, który przekazywał informacje o rozmowach Macińskiego ze współwięźniami (podobną rolę „Sosnowski” odegrał też wobec Włodzimierza Bilana)⁶¹⁵. Wstrząsem dla Macińskiego było przejście przez UB archiwum OS SN/NOW,

⁶¹⁰ O „technologii” ówczesnych śledztw zob. M. Bechta, W.J. Muszyński, *op. cit.*, s. 483–488.

⁶¹¹ AIPN, sygn. 0259/154/1, Protokół przesłuchania podejrzanego-oskarżonego T. Macińskiego przez kpt. [M.] Jakubowicza, oficera Wydziału III Departamentu III MBP, Warszawa, 27 XII 1946 r., k. 160.

⁶¹² *Ibidem*, k. 163.

⁶¹³ AIPN, sygn. 0259/154/2, Sprawozdanie stenograficzne rozprawy sądowej przeciwko Dziubeckiemu i innym, 7 V 1948 r., k. 64.

⁶¹⁴ AIPN, sygn. 0259/154/1, Pismo T. Macińskiego do MBP, 8 IV 1947 r., k. 67.

⁶¹⁵ AIPN, sygn. 00231/152/1, cz. 2, Doniesienie „Sosnowskiego”, 8 I 1947 r., k. 362–363.

zawierającego setki stron dokumentów (oryginałów i odpisów), jego pedanteria obróciła się przeciwko niemu. Oznaczało to, że któraś z bliskich mu osób dopuściła się zdrady. Stopniowo ujawniał, podobnie jak pozostali aresztowani, nazwiska, pseudonimy, adresy, punkty kontaktowe, stan finansów – choć na pewno nie wszystko. Z jednej strony wcześniejsze rozpracowanie konspiracji narodowej przez UB, z drugiej tortury stosowane przez oficerów śledczych, a do tego jeszcze słabnąca każdego dnia nadzieja na odmianę losu Polski, szczególnie po sfalszowanych przez komunistów wyborach do Sejmu – to wszystko skutkowało poczuciem bezradności. Pozostawało już tylko minimalizować straty: oddalać zarzuty o szpiegostwo oraz o udział w zbrojnym podziemiu. Tym można tłumaczyć zeznania Macińskiego obciążające Włodzimierza Marszewskiego (aresztowanego 7 I 1947), a zarazem osłaniające Leona Dziubeckiego, przede wszystkim zaś najbliższych współpracowników z dawnego OS SN. Czytając zapisy przesłuchania Macińskiego i innych aresztowanych, nasuwa się jednak mimowolnie refleksja, że po kilku miesiącach przesłuchań MBP miało większą wiedzę o konspiracji narodowej niż Gestapo po pięciu latach okupacji⁶¹⁶.

Każdą z osób wymienionych przez aresztowanych w trakcie śledztwa funkcjonariusze UB poddawali następnie rozpracowywaniu. Osoby te, chcąc nie chcąc, wskazywały kolejne nazwiska. W rezultacie aparat bezpieczeństwa odtwarzał siatki kontaktów. Krok po kroku docierano do szeregowych działaczy, których zamykano w aresztach, zastraszano, zmuszano do współpracy w roli agentów⁶¹⁷. Uwaga śledczych nakierowana była zwłaszcza na duże miasta. W Warszawie prowadzono „agenturalne rozpracowania sprawy o zabarwieniu endeckim” pod kryptonimem „Jagoda” oraz „Amnestia”⁶¹⁸. Pierwsze z nich dotyczyło wzmiankowanej grupy Jadwigi Elżanowskiej i objęło 14 osób, drugie – 125. Wiadomo, że funkcjonariuszom UB udało się wówczas zwerbować co najmniej trzech agentów, którym nadano pseudonimy „Zagłoba”, „Poemat”, „Niciarz”. Wartość uzyskanych od nich informacji oceniano jednak krytycznie. Pod koniec 1947 r. przyznawano, że w przypadku narodowców z Warszawy nadal nie wiadomo wszystkiego. O tym, że środowisko to nie zaniknęło, świadczył choćby fakt, że w dniu Wszystkich Świętych, 1 listopada 1947 r., na grobie Dmowskiego na cmentarzu Bródnowskim pojawiły się znicze i kwiaty⁶¹⁹.

⁶¹⁶ Już wiosną 1945 r. na tempo rozpracowywania i niszczenia polskiego podziemia zwracał uwagę szef Oddziału Obce Wojska Wschód gen. Gehlen: „Sowieci byli w stanie w ciągu kilku tygodni unicestwić dorobek długoletniej pracy”. Jego zdaniem było to skutkiem złudzeń wobec polityki Sowieców i bezradności decydentów; zob. *Polskie podziemie w oczach wroga...*, s. 135–136.

⁶¹⁷ Zob. np. AIPN, sygn. 00231/151/32, Pismo naczelnika Wydziału III Departamentu III MBP mjr. W. Miziołka do naczelnika Wydziału Śledczego MBP ppłk. J. Różańskiego, 24 III 1947 r., k. 7, 9; zob. też *ibidem*, Wyciąg z raportu dekadowego MUBP Warszawa za czas od 1 do 10 VIII 1947 r., k. 39.

⁶¹⁸ „Amnestia” dotyczyła członków Okręgu Stołecznego SN, którzy ujawnili się lub zostali zwolnieniu z więzień i aresztu wskutek amnestii uchwalonej przez Sejm 22 I 1947 r.; zob. *ibidem*, Postanowienie por. R. Matejewskiego o założeniu teczki kontrolnej agenturalnej opracowania „Amnestia”, ściśle tajne, 14 III 1947 r., k. 5.

⁶¹⁹ *Ibidem*, Sprawozdanie roczne Sekcji III Wydziału III UBP na m.st. Warszawę za okres od 1 I 1947 do 31 XII 1947 r., b.d., k. 14–15.

Rozpracowanie kontynuowano w następnych latach, werbowano też kolejnych agentów, chociażby „W-30” oraz „C-I”, których funkcjonariusze UB postrzegali jako najcenniejszych, choć i tak zgłaszali zastrzeżenia do przekazywanych przez nich informacji⁶²⁰. Równolegle rozbijano wszystkie inne środowiska opozycyjne, na czele z PSL.

7 maja 1948 r. rozpoczął się proces pokazowy Leona Dziubeckiego, Tadeusza Macińskiego, Bronisława Ekerta, Ludwika Chaberskiego, Mariana Podymniaka, Lecha Hajdukiewicza. Władze starannie się do niego przygotowały, tym bardziej że nie po ich myśli przebiegł pół roku wcześniej proces KG NZW, przede wszystkim dzięki bohaterskiej postawie kpt. Jana Morawca⁶²¹. Akt oskarżenia przeciwko kierownictwu SN był w istocie wymierzony w całą tradycję ruchu narodowego. Zarzucono mu wysługiwanie się kapitalizmowi rosyjskiemu przed I wojną światową, popieranie „rodzimego kapitalizmu”, odrzucenie „współpracy z Rosją Sowiecką” w latach 1918–1920, wejście w 1920 r. „w skład polskiej koalicji rządowej, usiłującej pozbawić ludy Związku Radzieckiego zdobyczy społeczno-gospodarczych i politycznych wynikających z wprowadzenia na ich ziemiach – w wyniku rewolucji październikowej – ustroju socjalistycznego”, zajęcie stanowiska antysowieckiego w okresie międzywojennym, przyjęcie po 1933 r. „metod politycznej pracy z hitlerowskich Niemiec”, inspirowanie „krwawych ekscesów ulicznych przeciw wystąpieniom chłopów i robotników”, tworzenie odrębnych związków zawodowych, udział w „faszyzacji życia społeczno-gospodarczego i politycznego”, demonstrowanie wrogości wobec Związku Sowieckiego w czasie okupacji, „mniej lub więcej tolerancyjne ustosunkowanie się do poczynań niemieckich na ziemiach polskich”, prowadzenie przez „paramilitarne przybudówki SN” zakrojonego na szeroką skalę „wywiadu antykomunistycznego”, „czynne wystąpienia przeciw bojownikom polskich organizacji demokratycznych”, przejście w 1943 r. do „zdecydowanej walki z ZSRR oraz z polskimi ugrupowaniami demokratycznymi zarówno politycznymi, jak i wojskowymi”, stosowanie taktyki „nieprzeszkadzania Niemcom w wojnie z Rosją”, działania zgodne z kierunkiem politycznym przyjętym przez rząd emigracyjny w Londynie, podjęcie „współpracy z Niemcami”, kontynuowanie wrogiej działalności po 1945 r. w celu „obalenia demokracji” i „usunięcia przemocą ustanowionych naczelných organów zwierzchnich władzy”, dotowanie paramilitarnych formacji NOW i NZW, a także PAS, „przeznaczonej do dokonywania napadów, zamachów, rabunków i zabójstw”, utrzymywanie kontaktów z ambasadą brytyjską, prowadzenie dywersji oraz działań wywiadowczych⁶²².

Co ciekawe, na liście owych zarzutów – w istocie fałszów i półprawd – nie znalazł się przypisywany na ogół ruchowi narodowemu antysemityzm. Być może miało to związek z ówczesną zmianą kursu politycznego Moskwy wobec diaspory żydowskiej (a wkrótce też Izraela) w związku z toczącą się już zimną wojną. 10 stycznia 1948 r. doszło do zabójstwa Solomona Michoelsa, przewodniczącego Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego i dyrektora moskiewskiego

⁶²⁰ *Ibidem*, Wyciąg ze sprawozdania miesięcznego za okres od 1 do 31 VII 1949 r., b.d., k. 44.

⁶²¹ M. Bechta, W.J. Muszyński, *op. cit.*, s. 498–499.

⁶²² AIPN, sygn. 0259/154/1, Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, 22 V 1948 r., k. 195–202.

Państwowego Teatru Żydowskiego, co zapoczątkowało rozprawę z żydowskim nacjonalizmem⁶²³.

Od 10 maja 1948 r. uwaga prokuratorów i sędziów skupiła się na Leonie Dziubeckim. Zasługuje on na miano jednego z męczenników tamtych czasów. Pawiak, Majdanek, Buchenwald, X pawilon więzienia mokotowskiego, wymyślne tortury... Jan Radożycki, oskarżony w nieco wcześniejszym procesie, tak wspominał Dziubeckiego, gdy sprowadzono go na rozprawę, tym razem w roli świadka: „Wyniszczony okrutnym śledztwem, był w bardzo złym stanie fizycznym. Wchodząc na salę przytrzymał się ściany, aby nie upaść. Okazał wielką siłę i hart ducha. Z całą stanowczością brał wszystkie «winy» na siebie i starał się mnie oczyścić z zarzutów. Twierdził, że to on namawiał mnie do wstąpienia do organizacji, a miała być to organizacja czysto edukacyjna, a nie polityczna. Pieniądze, które mi przekazywał, przeznaczone były wyłącznie na zakup książek i działalność pedagogiczną. Choć byłem pełen podziwu dla jego postawy, to jednak nie chciałem uniewinnienia za taką cenę. Uważałem, że wspólnie działaliśmy i każdy powinien odpowiadać za to, co sam czynił. Ponadto był on niewspółmiernie więcej niż ja udręczony i obwiniony. A trzeba jeszcze dodać, że miał już za sobą obóz hitlerowski”⁶²⁴.

Podczas procesu Dziubecki kilkakrotnie dawał do zrozumienia, w jaki sposób wymuszano na nim zeznania: „W czasie śledztwa byłem wyczerpany fizycznie i psychicznie, nie oponowałem w wielu rzeczach. Są tam pewne nieścisłości. [...] Nie miałem siły oponować, byłem chory w tym czasie. [...] Nie oponowałem tego przy p. prokuratorze dlatego, że byłem chory i nie miałem siły oponować. Godziłem się na wszystko. [...] Byłem wtedy w stanie zupełnego wyczerpania. Jedyną możliwość sprostowania tego mam tutaj. Jeżeli znowu znajdę się w podobnym stanie, to znaczy w stanie bliskim skonań, to znów nie będę oponował. [...] Natomiast jeśli chodzi o treść moich rozmów, to oficer śledczy nie słuchał tego, co mówiłem. [...] To jest moja jedyna szansa, kiedy mogłem przeciwko temu zaprotestować. [...] Byłem chory i niezdolny do tego. [...] O ile sobie przypominam, ten protokół został napisany dosyć późno przez oficera śledczego i zamieniony”⁶²⁵. Dziubecki nie mógł powiedzieć wprost o przebiegu śledztwa, gdyż spotkałyby go kolejne represje, a przy tym zaszkodziłby pozostałym aresztowanym. Niemniej nawet tak ogólnikowe zapisy stenogramu sądowego pozostają dla historyka wymownym świadectwem. Tym bardziej należy zachować ostrożność w korzystaniu z tego rodzaju źródeł.

Dziubecki do końca zachowywał się jak przywódca. Bronił honoru i godności – swojego i współtowarzyszy. Brał odpowiedzialność na siebie, starał się uniknąć obarczania zarzutami innych (nie udało się to jednak w przypadku Marszewskiego), a jeśli już, to raczej tych, którzy zdążyli ewakuować się na Zachód (jak Michałowski, Matlachowski czy Owoc), odważnie występował w obronie bliskich mu idei. Z punktu widzenia Departamentu Śledczego MBP, sądu i reżimowej

⁶²³ O. Figes, *Szepty. Życie w stalinowskiej Rosji*, tłum. W. Jeżewski, Warszawa 2009, s. 418.

⁶²⁴ J. Radożycki, *op. cit.*, s. 346–347.

⁶²⁵ AIPN, sygn. 0259/154/2, Sprawozdanie stenograficzne rozprawy sądowej przeciwko Dziubeckiemu i innym. Przesłuchanie L. Dziubeckiego, 10 V 1948 r., k. 295, 305–306, 308, 312.

prasy popsuł przedstawienie. Nie dość, że nie poddał się samokrytyce, nie obwinił innych, nie potępił tradycji endeckiej, to jeszcze dał do zrozumienia, co dzieje się za kulisami wymiaru (komunistycznej) sprawiedliwości.

Oficerowie śledczy MBP tak scharakteryzowali jego postawę: „w czasie rozprawy odwołał swe zeznania złożone w śledztwie dotyczące spraw, które go najbardziej obciążały, nie okazał żadnej skruchy ani żalu za popełnione czyny”. Również z postawy pozostałych oskarżonych nie byli zadowoleni. Tadeusz Maciński „zasadniczo potwierdził zeznania złożone podczas śledztwa. Niejednokrotnie czyny zarzucane współoskarżonym brał na siebie”. Bronisław Ekert „w czasie rozprawy zeznania złożone w śledztwie potwierdził, jednakże skruchy za popełnione czyny nie okazał”. Ludwik Chaberski „w toku rozprawy potwierdził swoje zeznania złożone w toku śledztwa z wyjątkiem zeznań dotyczących pracy wywiadowczej”. Marian Podymniak „w czasie rozprawy potwierdził zaledwie część swych zeznań złożonych w czasie śledztwa, odwołał natomiast swe zeznania dotyczące prowadzenia wywiadu”. Leon Hajdukiewicz „na rozprawie zeznania swoje złożone w toku śledztwa potwierdził w całej rozciągłości, jednakże skruchy za popełnione czyny nie wykazał”⁶²⁶.

22 maja 1948 r. WSR w Warszawie – w składzie ppłk Romuald Klimowiecki (przewodniczący), por. Henryk Szczepański (sędzia), por. Mieczysław Iwański (sędzia) – ogłosił wyrok. W roli „oskarżycieli publicznych” wystąpili mjr Maksymilian Lityński i mjr Jan Kuczyński. Postawione zarzuty – od współpracy z Niemcami po próbę obalenia przemocą władzy ludowej – nie pozostawiały złudzeń co do treści wyroku⁶²⁷. Maciński został skazany na karę śmierci, Dziubecki – na dożywotnie więzienie (zmarł 24 IV 1948 w więzieniu w niejasnych okolicznościach; miał wtedy 44 lata), Podymniak – na dożywotnie więzienie, Leon Hajdukiewicz – na 15 lat (po dwóch próbach samobójczych został wywieziony do Zakładu dla Obłąkanych we Wrocławiu, gdzie zmarł w niejasnych okolicznościach 3 XII 1949), Chaberski i Ekert – na 10 lat. W dalszym postępowaniu – dzięki interwencjom płk. Jana Mazurkiewicza oraz Stanisława Grabskiego – wyrok śmierci zamieniono Macińskiemu na karę dożywotniego więzienia; nie bez znaczenia był też zapewne wzgląd na jego rozległą wiedzę o konspiracji narodowej⁶²⁸.

Osobno toczył się proces ks. Jana Stępnia, Włodzimierza Bilana, Jana Korneckiego oraz Franciszka Kąckiego, oskarżonych o nielegalną działalność polityczną oraz współudział w antypaństwowej Delegaturze. 29 listopada 1947 r. zapadł wyrok⁶²⁹. Ks. Stępnia skazano na karę śmierci, zamienioną dzięki interwencji bp. Jana Kantego Lorka oraz kardynała Adama Sapiehy na 15 lat więzienia; w celi śmierci spędził jednak cztery miesiące⁶³⁰. Bilana skazano na karę śmierci, którą zamieniono

⁶²⁶ AIPN, 0259/154/1, Notatka informacyjna w sprawie przeciwko Prezydium SN, Warszawa, 19 V 1948 r., k. 229–233.

⁶²⁷ *Ibidem*, Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, 22 V 1948 r., k. 178–193.

⁶²⁸ AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 3, Biogram T. Macińskiego spisany na podstawie jego relacji w latach 80. XX w., b.d., b.p.

⁶²⁹ AIPN, sygn. 944/273, Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, 29 XI 1947 r., k. 93–118.

⁶³⁰ Po 6 latach ks. Stępień zgodził się podjąć współpracę z organami bezpieczeństwa. Sprawę werbunku ks. Stępnia ujawnił ks. Bogdan Stanaszek; *idem, op. cit.*, s. 32–33; szerzej na ten temat zob. w rozdz. *Autodestrukcja: Wanda Macińska i sprawa Bergu*.

na dożywocie, zmarł w więzieniu w 1951 r. na skutek nieleczonej choroby wrzodowej, a następnie nowotworowej⁶³¹. Kornecki, poprzednik Macińskiego w roli prezesa OS SN, członek KZW i Komitetu Legalizacyjnego SN, został skazany na 8 lat pozbawienia wolności, w więzieniu doprowadzono go do choroby psychicznej⁶³². Kąckiemu wymierzono karę 5 lat więzienia⁶³³.

Zapadały kolejne wyroki. Należy tu wspomnieć przynajmniej o kilku z przywoływanych w tym rozdziale osobach. Wzmiankowaną już Jadwigę Elżanowską, jak również współpracującą z Macińskim Zofię Miniewską-Kardaszewicz skazano na 5 lat więzienia. Jan Morawiec, Lechosław Roszkowski i Tadeusz Zawadzki zostali rozstrzelani w nocy z 15 na 16 stycznia 1948 r.⁶³⁴ Włodzimierza Marszewskiego stracono 10 marca 1948 r. Stanisława Kasznicę i Lecha Neymana rozstrzelano 12 maja 1948 r., Jana Kaima – 18 lipca 1949 r.⁶³⁵ Mieczysław Pszon otrzymał karę śmierci, zamienioną na dożywocie. Po przedterminowym zwolnieniu wskutek odwilży został osaczony przez SB, która starała się uwikłać go w działalność agenturalną⁶³⁶. Ks. Władysław Matus został skazany zaocznie na karę śmierci. Współorganizator Wydziału Wychowania Narodowego, kierownik Szkoły Powszechnej im. Romualda Traugutta w Warszawie, Gładysz, zmarł przed końcem wyroku. Jana Radożyckiego skazano na 10 lat więzienia, więzienie opuścił po⁶³⁷.

Radożyckiemu, a także o. Tomaszowi Rostworowskiemu i ks. Janowi Stępieńowi zawdzięczamy relacje o losach uwięzionych przywódców konspiracji narodowej⁶³⁸.

⁶³¹ Mimo próśb umierającego Bilana, nie dopuszczono do niego księdza. O ostatnich dniach życia Bilana dowiedział się ks. Stępień od więziennego fryzjera; ks. J. Stępień, *Droga krzyżowa...*, s. 86–88.

⁶³² Warto tu dodać, że zagrożony aresztowaniem Kornecki pomieszkiwał w Katowicach, a następnie na obrzeżach Wrocławia – w Pilzycach przy ul. Murarskiej 41. Z braku środków do życia, ale też jako nauczyciel z powołania, zatrudnił się w Szkole Powszechnej nr 19. Aresztowano go 16 VII 1947 r. Śledztwo w jego sprawie trwało kilka miesięcy, przesłuchano m.in. Kazimierza Próchnika, Stanisława Zielińskiego, Stanisława Nowotyńskiego, Zbigniewa Nowosada; AIPN Kr, sygn. 010/865, Arkusz streszczenia – J. Kornecki, Wrocław, 17 VII 1947 r., k. 52. W wyniku rewizji wyrok obniżono do 4 lat. Korneckiego osadzono najpierw w więzieniu na Mokotowie w Warszawie, następnie we Wronkach. Został zwolniony po odbyciu całej kary 16 VII 1951 r.; na podstawie: *ibidem*, Raport o zarejestrowaniu w ewidencji ogólnoinformacyjnej, ściśle tajne, Kraków, 23 VII 1955 r., k. 19; *ibidem*, Karta informacyjna dot. J. Korneckiego, tajne, Wronki, 14 IV 1951 r., k. 51. Zmarł 12 V 1967 r. w zakładzie psychiatrycznym w Lubiążu; zob. M.J. Żmichrowska, *Jan Kornecki (1884–1967). Działalność oświatowa, społeczna, polityczna*, Warszawa 1996, s. 160–161.

⁶³³ M. Bechta, W.J. Muszyński, *op. cit.*, s. 523.

⁶³⁴ L. Żebrowski, *Jan Morawiec „Remisz” – legenda polskiego podziemia*, „Zeszyty Historyczne” (Instytut Historii im. R. Dmowskiego) 1990, nr 1, s. 15.

⁶³⁵ Doczesne szczątki Kaima odnalazł w 2013 r. zespół prof. Krzysztofa Szwaagrzyka w kwaterze „E” na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach: https://www.wikiwand.com/pl/Kwatera_na_%C5%81%C4%85czce (20 I 2018).

⁶³⁶ R. Graczyk, *Cena przetrwania? SB wobec Tygodnika Powszechnego*, Warszawa 2011, s. 413, 420, 429.

⁶³⁷ J. Radożycki, *op. cit.*, s. 353, 394.

⁶³⁸ Przez pewien czas Radożycki i ks. Stępień dzielili celę w więzieniu we Wronkach, opodał znajdowała się cela o. Rostworowskiemu; ks. J. Stępień, *Droga krzyżowa...*, s. 55, 76.

Wydane dopiero w 2007 r. wspomnienia Radożyckiego poruszają szczególnie mocno. To opowieść o przetrwaniu, więziennej codzienności, ocalaniu godności, o przyjaźni, wierze w Boga, dobru przeważającym nad złem⁶³⁹.

Misja Adama Doboszyńskiego

W tych okolicznościach wyprawę Adama Doboszyńskiego do Polski 23 grudnia 1946 r. trudno określić inaczej niż jako straceńczą. Pytanie, dlaczego się na nią zdecydował, wciąż nurtuje historyków. Podpowiedzią wydaje się jego artykuł *Ekonomia krwi*, w którym ostrzegał przed przedwczesnym, samobójczym zrywem powstańczym. Takim właśnie okazało się, w jego oczach, Powstanie Warszawskie. Obawiał się kolejnego daremnego zrywu – przeciwko Sowiетom. Wojciech Wasiutyński, który rozmawiał z Doboszyńskim niedługo przed jego wyjazdem do Polski, tak opisał później jego intencje: „Koncepcja Doboszyńskiego rysuje mi się zupełnie jasno. Za kilka miesięcy wybuchnie wojna amerykańsko-sowiecka. Zachód zechce raz jeszcze użyć Polaków, sprowokować powstanie. Od tej hekatombi trzeba naród ocalić. Trzeba zapobiec powstaniu. Najzapałniejszym elementem są młodzi narodowcy. Na nich trzeba oddziaływać przede wszystkim. Ich kierownictwo londyńskie nie zdobędzie się na przeciwstawienie zachodnim ex-sojusznikom. Tylko on może na miejscu uratować sytuację dzięki swemu autorytetowi i zdolności do decyzji, swoim kontaktom z narodowcami i piłsudczykami”⁶⁴⁰.

Chodziło też o coś więcej, o czym świadczą zarówno ówczesne publikacje Doboszyńskiego, jak i jego rozmowy z Jaworskim oraz innymi politykami, nie tylko zresztą SN. Na miesiąc przed przyjazdem Doboszyński ogłosił artykuł pt. *Leczenie kompleksów*. Nawiązując do Mickiewicza, Słowackiego i Wyspiańskiego, rozprawiał się kolejno z kompleksem Polski jako Mesjasza narodów (Polska jakoby „wyjątkowym blaskiem swych cnót i doskonałością swych urządzeń ściągnęła na siebie pomstę zbrodniczych sąsiadów”), kompleksem pawia („pięknie upstrzony ogon, który roztaczamy przed światem, ma dwie strony: na jednej, jak na pasie słuickim, złocą się nasze cnoty, na drugiej srebrzą się cierpienia”) oraz kompleksem papugi (buńczuczne szermowanie „frazesami o «doganianiu Zachodu», o wzorowaniu się na osiągnięciach «wielkich demokracji», o oddawaniu się pod opiekę dobroczynnych sojuszników, o konieczności «oparcia się na którymś z sąsiadów»”)⁶⁴¹. Za najgroźniejszy z narodowych kompleksów uznał ten ostatni: „Polskę pozującą na Mesjasza, walczącą o wolność «waszą i naszą», traktuje się z pobłażaniem; pawie gesty Polaków obnoszących swe bohaterstwo i cierpienie ku podziwowi świata, zbywa się wzruszeniem ramion, ale papuzie nasze skłonności dadzą się wspaniale wykorzystać; chcąc uderzyć Polskę, można zawsze wetknąć kij w rękę Polaka”⁶⁴².

⁶³⁹ W niniejszej książce oparto się na drugim wydaniu wspomnień Radożyckiego, opublikowanym w 2017 r. nakładem oficyny LTW.

⁶⁴⁰ W. Wasiutyński, *Czwarte pokolenie. Szkice z dziejów nacjonalizmu polskiego*, Londyn 1982, s. 72.

⁶⁴¹ A. Doboszyński, *Leczenie kompleksów*, w: *W pół drogi*, Krzeszowice 2006, s. 33–35.

⁶⁴² *Ibidem*, s. 36.

Doboszyński uważał, że obnażenie narodowych kompleksów niewiele zmieni, konieczna jest praca rozpisana na dziesięciolecia, której ważkim elementem winno być ujawnienie prawdy historycznej o powstaniach – „włącznie z ostatnim warszawskim i przygotowywanym obecnie powstaniem następnym”⁶⁴³. To ostatnie zdanie tłumaczy chyba jego decyzję o przyjeździe do Polski. Prawdopodobnie kierowała nim obawa, że może zostać sprowokowane nowe powstanie, być może z inspiracji mocarstw anglosaskich, przy użyciu Zrzeszenia WiN, celem dania prztyczka Stalinowi, które zakończy się jeszcze większą hekatombą niż zryw w Warszawie, a naród polski ulegnie całkowitemu już wyniszczeniu. Chciał powstrzymać daremną akcję zbrojną, zaproponować swój program działania, a także zarysować płaszczyznę kompromisu z tymi Polakami, którzy zawierzyli już reżimowi komunistycznemu, a wszystko to z nadzieją, że sowiecka okupacja Polski okaże się jednak przejściowa.

Pytanie o sens przyjazdu do Polski zadał Doboszyńskiemu również Władysław Jaworski – i to już podczas pierwszej ich rozmowy w Cieszynie. Tak później zrelacjonował jego odpowiedź: „Doboszyński odpowiedział mi wtedy, że w ciągu 1946 r. zwiedził prawie całą Europę Zachodnią, że był we Włoszech, Szwajcarii, Francji, Belgii i w Niemczech (strefie amerykańskiej i angielskiej), że odwiedził w tych krajach ośrodki emigracji polskiej. W tej podróży chciał odnowić i odświeżyć swoje dawne znajomości i poznać nowych ludzi, którzy w czasie wojny wybili się i odgrywali pewną rolę. Po zwiedzeniu ośrodków emigracji Doboszyński postanowił przyjechać do Kraju. Chciał się sam zorientować w sytuacji Kraju, o warunkach tu panujących, gdyż – jak mówił – na podstawie informacji, jakie mają na Zachodzie, nie mógł sobie wyrobić pełnego i prawdziwego obrazu tego, co się dzieje w Kraju. Chce się sam o wszystkim przekonać. Chce też odświeżyć swe dawne stosunki i znajomości z ludźmi, których zna sprzed wojny i poznać nowych ludzi, o których działalności słyszał na emigracji. Powiedział mi wtedy wyraźnie, że nie ma żadnego określonego planu, że nie [wie], czy zostanie w Kraju i jak długo. Że musi tu na miejscu zorientować się i dopiero później zadecyduje, czy da się tutaj coś zrobić i od tego uzależnia swe decyzje pozostania w kraju, względnie wyjazdu zagranicę”⁶⁴⁴. W kolejnych rozmowach z Jaworskim plan Doboszyńskiego zaczął się krystalizować.

Jaworski poznał Doboszyńskiego w 1934 r. w Krakowie. Pełnił wtedy funkcję sekretarza tamtejszego Zarządu Okręgu SN. Trzydziestoletni Doboszyński kończył zaś pracę nad dziełem *Gospodarka narodowa*, które urosło do rangi jednej z najgłośniejszych rozpraw politycznych drugiej połowy lat 30. XX w.⁶⁴⁵ Nawiązując do

⁶⁴³ *Ibidem*, s. 37.

⁶⁴⁴ AIPN, sygn. 00231/152/1, Zeznanie własne W. Jaworskiego z okresu od września 1946 do maja 1947 r., b.d., k. 178–179; szerzej na ten temat zob. T. Sikorski, *Rzeczpospolita Wielkiego Narodu – wspólnota wolności i ładu. Refleksja geopolityczna Adama Doboszyńskiego i emigracyjnego środowiska „Walki”. Perspektywa źródłowa*, Szczecin 2012, s. 62–65.

⁶⁴⁵ Zob. A. Doboszyński, G.K. Chesterton, w: *idem*, *Studia polityczne*, b.m. 1947, s. 9–17. O dość skomplikowanych poszukiwaniach intelektualnych młodego Doboszyńskiego, co zresztą charakterystyczne dla jego pokolenia, zob. T. Sikorski, *Rzeczpospolita Wielkiego Narodu...*, s. 12–15. Co ciekawe, Cat-Mackiewicz pisał po latach o Doboszyńskim, że „był to człowiek mający wielki wpływ na otoczenie, z którym obcował, ale jego program polityczny znajdował się stale w stanie umysłowej fermentacji”; *idem*, *Zielone oczy*, wybór J. Sadkiewicz, Kraków 2012, s. 41.

katolickiej nauki społecznej (zwłaszcza encykliki *Quadragesimo anno* Piusa XI), inspirując się teologią św. Tomasza z Akwinu, *Nowym średniowieczem* Mikołaja Bierdiajewa, a także twórczością Gilberta Keitha Chestertona, którego miał okazję spotkać rok wcześniej, Doboszyński szukał w niej odpowiedzi na rozwijające się nowe nurty: liberalizm, socjalizm, kolektywizm, „maszynizm”⁶⁴⁶. Objasniał sens prawa własności w ujęciu św. Tomasza, dowodził, że ustrój gospodarczy nie musi opierać się na wyzysku i lichwie, industrializacja nie jest jedyną ścieżką rozwoju, a Polacy nie powinni bezrefleksyjnie imitować obcych wzorów (w tym żydowskich), lecz szukać własnych rozwiązań. Po wydaniu książki, zachęcony przez Dmowskiego, zdecydował się zaangażować politycznie. Wszedł do Zarządu Okręgu SN i stanął na czele struktur powiatu krakowskiego. W krótkim czasie liczba członków w powiecie wzrosła do 2500. Z ich pomocą Doboszyński starał się mobilizować ogół Polaków do działalności gospodarczej, brania spraw we własne ręce, zakładania przedsiębiorstw i sklepów. Miało to zarazem prowadzić do osłabienia ekonomicznej pozycji Żydów. Doboszyński chciał integrować Polaków, by stawali się świadomą własnych wartości i tradycji wspólnotą, a dzięki Kościołowi katolickiemu wykraczającą poza narodowe opłotki. Temu służyła m.in. pielgrzymka narodowców do Kalwarii Zebrzydowskiej. Jaworski zapamiętał Doboszyńskiego z tego okresu jako utalentowanego organizatora i oryginalnego myśliciela, zarazem bardzo trudnego we współpracy, indywidualistę rozsadzającego regulaminy, ustawicznie kontestującego zarządzenia kierownictwa, co doprowadziło do rezygnacji starszego o pokolenie i przyzwyczajonego do innych metod pracy Stanisława Rymara. Pod koniec 1935 r. Zarząd Okręgu w Krakowie zwrócił się do Doboszyńskiego z prośbą, aby podporządkował się dyscyplinie partyjnej albo zaprzestał posługiwania się szyldem SN. W rozmowie z Jaworskim, wówczas nadal jeszcze sekretarzem Zarządu Okręgu, Doboszyński miał powiedzieć, że trudno mu podporządkować się organizacji, ale nie chciałby występować z SN. Dla rozładowania napięcia wziął na początku 1936 r. kilkumiesięczny urlop i wyjechał do Warszawy. W kwietniu 1936 r. otrzymał powołanie na kilkutygodniowe ćwiczenia wojskowe. Doświadczenie to, jak utrzymywał później, wywarło na nim przygnębiające wrażenie. Naocznie przekonał się o brakach w uzbrojeniu armii i fałszywości propagandy sanacyjnej, co wyzwoliło w nim i tak już dojrzewający bunt przeciwko rządowi piłsudczyków, zdominowanej przez nich administracji w prowincjonalnych miasteczkach, którą aż nadto dobrze poznał podczas pracy w powiecie krakowskim.

Kroplą, która przepełniła czarę, była w odczuciu Doboszyńskiego decyzja starosty myślenickiego o cofnięciu przetargu na dostawę kozuchów dla Krakowskiej Dyrekcji Kolei, który wygrali kuźnierze z Myślenic, w większości sympatyzujący z SN. W odpowiedzi Doboszyński zebrał kilkudziesięciu narodowców, głównie z okolicznych wsi, którzy w nocy z 22 na 23 czerwca 1936 r. wyruszyli z jego rodzinnej posiadłości w Chorowicach do Myślenic. O wyprawie nie wiedziały władze SN⁶⁴⁷.

⁶⁴⁶ Określenie stosowane przez Doboszyńskiego; zob. *idem, Gospodarka narodowa*, wyd. 3 popr., Wrocław 2004, s. 83.

⁶⁴⁷ Doboszyński zeznał później, że po akcji próbował schronić się u kierownika miejscowej komórki SN, ten jednak odmówił. Po wyprawie rozwiązany został powiatowy zarząd SN w Krakowie;

Trudno powiedzieć, czy Doboszyński naśladował marsz na Rzym Mussoliniego, czy nawiązał do tradycji zajazdu z czasów I Rzeczypospolitej, znanej powszechnie za sprawą *Pana Tadeusza*, czy może raczej wzorował się na bohaterach powieści Chestertona, który zmarł tydzień wcześniej⁶⁴⁸. Pomijając już sprawę kozuchów, chodziło mu, jak twierdził, przede wszystkim o demonstrację, która zyskałaby możliwie szeroki rozgłos i uświadomiła Polakom problemy małych miasteczek i wsi – samowolę lokalnej administracji, brutalność policji, rozkład samorządności, faworyzowanie karierowiczów, sekowanie opozycji, dominację Żydów w handlu i pośrednictwie, słabość polskiej klasy średniej, powszechne ubóstwo, infiltrację przez komunizm⁶⁴⁹. Doszło do burd i warcholstwa. Część uczestników wyprawy wdarła się do komendy policji i obija kijem posterunkowego, wbrew Doboszyńskiemu, który zresztą policjanta przeprosił. Inna część zdewastowała żydowskie sklepy, niszcząc lub paląc wyrzucone z nich na zewnątrz towary. Strzelano przy tym na postrach, a na koniec zdemolowano mieszkanie starosty. Jego samego nie rozpoznano, nie doszło więc do wymierzenia kary chłosty, co wcześniej planowano⁶⁵⁰. Za oddziałem Doboszyńskiego w pogoń ruszyła policja. Wskutek strzelaniny zginęło dwóch jego towarzyszy. Sam Doboszyński zrezygnował z ucieczki do Czechosłowacji i na granicy oddał się w ręce policjantów⁶⁵¹.

Jego proces zyskał duży rozgłos. Główny oskarżony został najpierw uniewinniony, a następnie skazany przez Sąd Apelacyjny we Lwowie na 3,5 roku więzienia. Władysław Jaworski, który – obok Zbigniewa Stypułkowskiego – podjął się roli adwokata, wspominał później, że usłyszał od Doboszyńskiego, iż chciał zrobić coś nadzwyczajnego, pchnąć SN na nowe tory, pokazać społeczeństwu słabość sanacji, zaniedbania w obronności państwa, a przy tym przestrzec przed grożącą rewoltą „frontu ludowego”⁶⁵². Jak twierdził Jaworski, rozmowy z Doboszyńskim nie umocniły jego zaufania do niego jako polityka. W lutym 1939 r. Doboszyński opuścił więzienie ze względów zdrowotnych. Wziął udział w Zjeździe SN w kwietniu tegoż roku. Bliżej mu było do kręgu Kowalskiego i Giertycha. Gdy prezesem SN został Bielecki, wszedł jednak do Komitetu Głównego. Jaworski, w tym czasie już wiceprezes SN, ponoć obawiał się, że znów „będzie robił swoją politykę”⁶⁵³.

zob. AAN, ZDON, sygn. 23, Protokół przesłuchania oskarżonego A. Doboszyńskiego, b.d., k. 39.

⁶⁴⁸ Dodatkowe światło na motywacje Doboszyńskiego rzuca napisany przezeń później artykuł poświęcony Chestertonowi, szczególnie rozważania o bohaterach jego powieści jako „szlachetnych szaleńcach”; *idem, G.K. Chesterton...*, s. 17.

⁶⁴⁹ *Idem, Chłopska demokracja*, w: *idem, Studia polityczne...*, s. 30; zob. też S. Piasecki, *Myslenice*, „Prosto z Mostu” 1936, nr 27, s. 1; *idem, Nie sprzeciwiać się złu?*, „Prosto z Mostu” 1936, nr 31, s. 1–2.

⁶⁵⁰ AAN, ZDON, sygn. 23, Akt oskarżenia przeciwko A. Doboszyńskiemu, Kraków, 7 IV 1937 r., k. 1–11.

⁶⁵¹ *Zeznania A. Doboszyńskiego*, WDN, 1 VI 1937, s. 1.

⁶⁵² Hasło „frontu ludowego”, łączącego komunistów, socjalistów i socjaldemokratów, zostało sformułowane przez Józefa Stalina podczas VII Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej w 1935 r. Rok później „front ludowy” doszedł do władzy w Hiszpanii, co zapoczątkowało wojnę domową.

⁶⁵³ AIPN, sygn. 00231/152/1, Zeznanie własne W. Jaworskiego z okresu od września 1946 do maja 1947 r., b.d., k. 181.

Po wybuchu wojny Doboszyński zaciągnął się jako ochotnik do wojska. Został ranny w walkach o Lwów. Po klęsce zdołał przedostać się przez Słowację, Węgry i Włochy do Francji, potem do Anglii. Zaangażował się w działalność polityczną i publicystyczną, co przyplacił internowaniem w 1941 r. w obozie izolacyjnym na Wyspie Węży, a w lutym 1943 r. dyscyplinarnym zwolnieniem z wojska (zob. cz. I). Wedle Jaworskiego dwukrotnie próbował powrócić do okupowanej Polski. Rząd odmówił mu jednak pomocy, przeszkodą miał być też sprzeciw Józefa Retingera⁶⁵⁴. Za sprawą swoich publikacji i oryginalnych poglądów miał na emigracji wpływy zarówno w kręgach narodowych, narodowo-radykalnych, jak i w powstałym w lutym 1945 r. Polskim Ruchu Wolnościowym Niepodległość i Demokracja (NiD), z Rowmundem Piłsudskim na czele. Co więcej, sam się przyczynił do powstania wiosną 1944 r. grupy określanej jako Pokolenie Polski Niepodległej, łączącej osoby wywodzące się z różnych środowisk politycznych, od ONR po piłsudczyków. Zapewne liczył na to, że uda się ją zaszczepić w kraju⁶⁵⁵. Stawiał sobie za cel wypracowanie programu na czasy powojenne oraz uświadomienie ogółowi Polaków ich położenia. Tak przynajmniej rozumiał intencje Doboszyńskiego Jaworski.

Późniejsze zeznania Jaworskiego na temat rozmów z Doboszyńskim – a między 23 grudnia 1946 a 20 czerwca 1947 r. dyskutowali wielokrotnie – obciążone są jednostronnością przekazu. Po aresztowaniu w lipcu 1947 r. Jaworski nie wytrzymał śledztwa, zdecydował się na ujawnienie niemal wszystkiego, co wiedział o SN i NOW, być może nawet celowo dążąc do ich całkowitej dekonspiracji. Odegrał rolę nieco podobną jak płk Rzepecki w stosunku do podziemia poakowskiego. Obszerność i szczegółowość zeznań nie może przesłonić tego, że zostały one wymuszone w więzieniu. Niemniej rzucają światło na ówczesne poglądy Doboszyńskiego.

Pomijając już krytyczne uwagi Doboszyńskiego o emigracyjnych rządach gen. Sikorskiego i Mikołajczyka (w przypadku Sikorskiego dał im wyraz w broszurze kolportowanej wśród znajomych⁶⁵⁶), warto wyróżnić trzy główne wątki poruszane podczas jego spotkań z Jaworskim. Pierwszy to ocena SN. Na emigracji pozostawało najpoważniejszą siłą polityczną, której dorównywała co najwyżej PPS. Kierownictwo SN Doboszyński miał jednak określić jako „okropne”. Folkierskiego podejrzewał o związki z masonerią. Bielecki okazał się „dobrym politykiem i organizatorem”, niemniej podatnym na negatywne wpływy, m.in. Stanisława Strońskiego, a nawet Tadeusza Kobyłańskiego. Co gorsza, Bieleckiemu brakować miało zmysłu ideologicznego, wskutek czego doszło do atrofii programowej. Mimo to „doły organizacji są tam zupełnie dobre, jest wielu dobrze zapowiadających się ludzi, którzy trzeźwo myślą”. Jeśli chodzi o kraj, politykę narodowców podczas okupacji niemieckiej – opartą na ścisłym współdziałaniu z pozostałymi trzema ugrupowaniami – Doboszyński ocenił jako błędną. Za wręcz fatalną w skutkach uznał decyzję o oddaniu NOW pod komendę AK: „gdyby SN było prowadziło samodzielną politykę w kraju i miało do swej wyłącznej dyspozycji NOW, to mogłoby się przeciwstawić planom AK i Delegatury w sprawie powstania warszawskiego i nie dopuścić do

⁶⁵⁴ *Ibidem*, k. 179.

⁶⁵⁵ T. Sikorski, *Rzeczpospolita Wielkiego Narodu...*, s. 58–59.

⁶⁵⁶ A. Doboszyński, *Generał Sikorski. Żywot ułatwiony*, w: *ibidem*, s. 266–285.

jego wybuchu”. Dlatego też z uznaniem wypowiadał się o samodzielnej taktyce NSZ, pochwalił też decyzję o wycofaniu żołnierzy NSZ zagrożonych aresztowaniem na Zachód (podobno miał udział w podjęciu tej decyzji)⁶⁵⁷. Poza tym wyrażał ubolewanie, że środowisko „Unii” nie wstąpiło do SN, lecz do SP, gdyż pozwoliłoby to wzmocnić „ideę katolicką” w ruchu narodowym⁶⁵⁸.

Prawdopodobnie najczęściej Doboszyński rozmawiał z Jaworskim o swojej *idée fixe* – Międzymorzu. Nie była to idea nowa, lecz Doboszyński nadawał jej dodatkowe znaczenia, które wskazywał już wcześniej na łamach emigracyjnej „Walki”, a rozwijał pod wpływem spotkań w 1946 r. w Europie Zachodniej z emigrantami z Polski, Czech, Chorwacji, Ukrainy, Litwy, Łotwy, Estonii, Gruzji, w tym również z animatorami klubów Międzymorza⁶⁵⁹. Uważał, że wokół projektu Międzymorza mogą, a nawet powinny skupić się wszystkie ugrupowania polityczne⁶⁶⁰. W swoich *Studiach politycznych* oraz w rozmowach z Jaworskim prognozował, że w powojennym świecie małe państwa przestaną odgrywać samodzielną rolę. W stosunkach międzynarodowych liczyć się będą wielkie mocarstwa, jak Stany Zjednoczone czy Związek Sowiecki. Oprzeć im zdołają się tylko „bloki czy związki małych państw”. Dziejowej roli Polski Doboszyński upatrywał w połączeniu państw i narodów na obszarze ABC (Adriatyk – Bałtyk – Morze Czarne) na zasadach podobnych jak unia Polski z Litwą w XIV w. Polska, dowodził Doboszyński, jest powołana do tej misji ze względu na położenie, kapitał cywilizacyjny i kulturowy oraz dziedzictwo unii polsko-litewskiej. Zastrzegał, że połączenie musi dokonać się dobrowolnie. Zrębem wspólnoty miały być Polska, Ukraina, Białoruś, Litwa, Czechosłowacja, potem dołączyłyby Jugosławia, Bułgaria, wreszcie – zwaśnione Rumunia i Węgry. Zwornikiem byłaby słowiańskość większości tych nacji. Do rozstrzygnięcia pozostawała kwestia, czy owa wspólnota będzie federacją, państwem związkowym, czy może nawet monarchią (z królem jako czynnikiem łączącym odmienności). W każdym razie wspólnota Międzymorza powinna prowadzić wspólną politykę gospodarczą oraz zagraniczną, posiadać wspólny sztab wojskowy, a także parlament oraz powołany przez niego rząd (z zachowaniem jednak rządów lokalnych).

Co więcej, Doboszyński, zdając sobie sprawę, że połączenia tak różnych jednak bytów w jeden organizm nie da się przeprowadzić mechanicznie, uznawał za konieczne wytworzenie w poszczególnych narodach atmosfery przychylniej dla idei Międzymorza. W przeciwieństwie do publicystów prasy narodowej, chociażby Macińskiego, Doboszyński przekonywał do jak najszybszego przewyciężenia antagonizmu między Polakami a Ukraińcami. Miał wręcz stwierdzić, że animozje muszą zostać „wyplenione” z umysłów⁶⁶¹. Zbrodnie Ukraińców na Polakach uznawał

⁶⁵⁷ AIPN, sygn. 00231/152/1, Zeznanie własne W. Jaworskiego z okresu od września 1946 do maja 1947 r., b.d., k. 152.

⁶⁵⁸ *Ibidem*, k. 177.

⁶⁵⁹ T. Sikorski, *Rzeczpospolita Wielkiego Narodu...*, s. 41, 66–69.

⁶⁶⁰ Zob. też R. Łętocha, *Katolicyzm a idea narodowa. Miejsce religii w myśli obozu narodowego lat okupacji*, Lublin 2002, s. 130.

⁶⁶¹ AIPN, sygn. 00231/152/1, Zeznanie własne W. Jaworskiego z okresu od września 1946 do maja 1947 r., b.d., k. 157.

za inspirowane przez Niemców i Sowieców w celu skłócenia obu narodów i niedopuszczenia do utworzenia przez nie Międzymorza⁶⁶². W przypadku Lwowa i Małopolski Wschodniej – kości niezgody między Polakami a Ukraińcami – Doboszyński upatrywał rozwiązania problemu w uczynieniu ze Lwowa stolicy Międzymorza, a z okręgu lwowskiego terytorium autonomicznego pod kontrolą wszystkich uczestników bloku. Współczesnego czytelnika najbardziej może zaskakiwać prognoza Doboszyńskiego, postrzeganego jako czołowy teoretyk nacjonalizmu („naród jako najwyższej rozwinięta naturalna grupa społeczna”⁶⁶³), że „po kilku pokoleniach zatrą się wszelkie różnice, dzielące poszczególne narody i powstanie jeden «Wielki Naród»”. Jeśli Jaworski prawidłowo zrelacjonował słowa Doboszyńskiego, miał on też powiedzieć, że „narody dziś już powinny zmieniać swe wąskie ideologie narodowe na szeroko pojętą ideę wielkiego narodu «Międzymorza»”. Co więcej, z czasem mogłyby wytworzyć się „jeden wspólny język «Międzymorza»”⁶⁶⁴. Na sugestię Jaworskiego, że do powstania Międzymorza nie dopuści Związek Sowiecki, Doboszyński miał odpowiedzieć, że „teraz nie, ale nadejdzie sprzyjający czas i trzeba być przygotowanym”. Poza tym prędzej czy później dojdzie do konfliktu między Ameryką a Sowiecami, a to ułatwi realizację zadania. Chodzi o to, by mieć zawnazsu wyznaczony cel, do którego się dąży. Doboszyński miał prowadzić rozmowy na temat Międzymorza zarówno z polską emigracją, jak i ośrodkami ukraińskimi, litewskimi, jugosłowiańskimi. Pośród Polaków projekt popierała NiD oraz część piłsudczyków. Sprzeciw zgłaszało kierownictwo SN, konsekwentnie uznając plany federacyjne za mutację niemieckiej koncepcji Mitteleuropy, jednak wedle Doboszyńskiego szeregowi członkowie skłonni byłiby projekt poprzeć⁶⁶⁵.

Aby móc realizować ambitne i dalekosiężne przedsięwzięcia, jak Międzymorze, należy posiadać sztab ludzi wybitnych, o różnych światopoglądach, lecz złączonych wspólną strategią. To trzeci zasadniczy wątek rozmów Doboszyńskiego z Jaworskim. Nawiązując do wydanej w 1938 r. książki Jana Mosdorfa pt. *Wczoraj i jutro*, Doboszyński za słabość państwa polskiego uznawał niezdolność do planowania długoterminowego i realizacji zadań państwowych, niezależnie od zmian ekip rządowych⁶⁶⁶. W Anglii rolę takiej elity spełniała masoneria, choć już w przypadku Francji jej rola okazała się destrukcyjna. Odpowiednikiem angielskiej masonerii w Polsce – w istocie jednak antymasonerią – mogłyby być Organizacja Polityczna Narodu, „złożona z najwybitniejszych ludzi z różnych środowisk, kierująca długofalowo sprawami Państwa”, działająca jawnie, na czytelnych zasadach, jak tłumaczył Jaworskiemu, a o czym pisał szerzej m.in. w rozprawie *Regimen Commixtum*⁶⁶⁷.

⁶⁶² Zob. też A. Doboszyński, *Dwie płaszczyzny nacjonalizmu*, w: *idem, Studia polityczne...*, s. 97.

⁶⁶³ *Idem, Teoria narodu*, w: *ibidem*, s. 116.

⁶⁶⁴ AIPN, sygn. 00231/152/1, *Zeznanie własne W. Jaworskiego z okresu od września 1946 do maja 1947 r.*, b.d., k. 158.

⁶⁶⁵ *Ibidem*, k. 159–160.

⁶⁶⁶ J. Mosdorf, *Wczoraj i jutro. Biblia narodowego radykalizmu*, wyd. 2 popr., Warszawa 2012, s. 262–263.

⁶⁶⁷ A. Doboszyński, *Regimen Commixtum*, w: *idem, Studia polityczne...*, s. 372–392.

Na razie Doboszyński chciał poprzestać na skromniejszym rozwiązaniu i powołać „ośrodek koncepcyjny”, trochę na wzór emigracyjnego Pokolenia Polski Niepodległej, złożony z kilkunastu osób, należących do SN, PSL, „Ojczyzny”, PPS-WRN, a także bezpartyjnych. W gronie tym Doboszyński widział Tadeusza Macińskiego, o którym, jak się okazało, sporo słyszał, przebywając poza Polską, dopiero na miejscu dowiadując się, że dokładnie w dniu jego przyjazdu do Cieszyna został on aresztowany przez UB. Innym jego kandydatem był ks. Jan Stępień, przy czym raczej nie wiedział, że wskutek zagrożenia aresztowaniem przeprowadził się on pod koniec stycznia 1947 r. do Olsztyna, a potem do Jezioran (został tu aresztowany 5 VII 1947)⁶⁶⁸. Dopytywał też o Jerzego Brauna, Kazimierza Studentowicza, Witolda Bayera (adwokata, autora projektu reformy administracji, członka ONR, żołnierza Związku Jaszczurczego i NSZ), zapewne widząc ich również w składzie „ośrodka koncepcyjnego”. Pytał i o Bolesława Piaseckiego, ale raczej nie zaproteutował, gdy Jaworski nazwał go „graczem politycznym, który potrafi się urządzać i pływać w każdym systemie”. Z kolei Jaworski, jak później utrzymywał, zaproponował Kazimierza Kobylańskiego, Zygmunta Lacherta, a także swojego przyjaciela Alojzego Torga. Rozważali też kandydaturę prof. Karola Stojanowskiego, ale zaufania do niego nie miał Doboszyński⁶⁶⁹. Można zatem powiedzieć, że gdyby nie aresztowanie, Maciński znalazłby się w kręgu rozmówców Doboszyńskiego. Zapewne ciekawe byłyby ich spory o rolę Ukrainy czy Litwy w Międzymorzu.

Doboszyński poszukiwał chętnych do współpracy m.in. we Wrocławiu, Poznaniu, Warszawie, Łodzi, Gdyni, Gdańsku. W stolicy korzystał z gościny Iłowickiego⁶⁷⁰. Rozmawiał tu m.in. z Lachertem, Kobylańskim, Studentowiczem, Braunem. Nie krył rozczarowania. Wszyscy byli już zastraszeni i zniechęceni. W rozmowie z Jaworskim 5 marca 1947 r. Doboszyński miał przyznać mu rację, że „ludzie w kraju nie mają ochoty na żadną pracę organizacyjną”⁶⁷¹. Z kolei Jaworski utrzymywał potem, że od początku odnosił się sceptycznie do projektów Doboszyńskiego, choć słuchał o nich z dużym zainteresowaniem⁶⁷².

W trakcie pobytu w Polsce Doboszyński pracował nad broszurą pt. *W pół drogi*. Pisał pod wpływem prowadzonych rozmów. Jej maszynopis 20 czerwca 1947 r. dał do przeczytania Jaworskiemu. Ten przekazał broszurę dalej – m.in. Szymonowi Poradowskiemu, który w październiku 1946 r. został wprawdzie skazany na 7 lat więzienia, ale zwolniony na mocy amnestii z lutego 1947 r.⁶⁷³ Zapewne kilka egzemplarzy trafiło też do innych osób, dzięki czemu tekst się zachował.

⁶⁶⁸ Ks. B. Stanaszek, *op. cit.*, s. 27.

⁶⁶⁹ Prawdopodobnie Jaworski proponował też prof. Kazimierza Popiołka, znawcę dziejów Śląska.

⁶⁷⁰ Doboszyński posługiwał się wówczas nazwiskiem „Więcek”; AIPN, sygn. 01439/25/1, Protokół przesłuchania podejrzanej H. Iłowickiej, 13 III 1948 r., k. 158. O wizytach w mieszkaniu Iłowickich zob. *ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego A. Doboszyńskiego, 15 III 1948 r., k. 166–167.

⁶⁷¹ AIPN, sygn. 00231/152/1, Zeznanie własne W. Jaworskiego z okresu od września 1946 do maja 1947 r., b.d., k. 169.

⁶⁷² *Ibidem*, k. 180.

⁶⁷³ Jaworski otrzymał też od Doboszyńskiego przetłumaczony przezeń i przepisany na maszynie artykuł Waltera Lippmana *O stosunkach amerykańsko-sowieckich*. Również ten tekst dał później do przeczytania Poradowskiemu; *ibidem*, k. 177–178.

W pół drogi okazało się ostatnią spisaną wypowiedzią Doboszyńskiego. Broszura rozpoczynała się od porównania położenia Polski w roku 1918 i 1945. Wbrew przeważającemu w ruchu narodowym pesymizmowi Doboszyński dostrzegał pozytywy. W 1918 r. fatalna granica z Niemcami „nosiła zarodki nieuchronnej wojny”, przemysł, handel i finanse w „dziewięćdziesięciu z górą procentach” należały do kapitału niepolskiego, ziemie polskie były „głównym rezerwatem narodu żydowskiego”, i to „skrupulatnie strzegącego swego separatyzmu”, a co gorsza, „ogół Polaków stanowił wówczas jeszcze masę dość bezkształtną, w której świadomością narodową objęta była najwyżej trzecia część ludzi mówiących po polsku”⁶⁷⁴.

W 1945 r. „znikły kleszcze niemieckie”, przemysł, handel i finanse uległy nacjonalizacji (upaństwowieniu), „z czteromilionowej masy żydowskiej, monopolizującej w swych rękach życie gospodarcze i rozsadzającej społeczeństwo polskie, został tylko nieznaczny ułamek, tak że zagadnienie żydowskie straciło swój charakter masowy i przestało ciążyć na życiu polskim”⁶⁷⁵, a co najważniejsze, „świadomość narodowa objęła ogół Polaków”, „w szczególności rozlała się szeroką falą na wieś polską”, dzięki czemu „chłop polski jest dziś świadomym Polakiem i wznosi się szybko ze stanowiska klasowego na narodowe”⁶⁷⁶.

Pojawiła się natomiast inna przeszkoda, której nie było w 1918 r.: „okupacja rosyjska i związana z nią komunistyczna groźba dla naszej religii i samoistości narodowej”. Doboszyński uznawał jednak – i to po pół roku spędzonym w Polsce – że „obecne położenie świata nie ma cech trwałości”. Narasta bowiem „olbrzymie, nieuchronne starcie między imperializmem sowieckim i amerykańskim, pogłębione przeciwieństwem między światopoglądami komunistycznym a liberalnym, chrześcijańskim i materializmem”⁶⁷⁷. Doboszyński nie pisał wprost, lecz dalszy jego wywód można odczytać jako apel, by Polacy pozostali obserwatorem tego starcia – nie dając się wykorzystać jako mięso armatnie dla którejś ze stron – tym bardziej że „ani zwycięstwo schyłkowego kapitalizmu Stanów Zjednoczonych, ani totalistycznego marksizmu Sowietów nie rokuje światu trwałego rozwiązania nękających go trudności”⁶⁷⁸.

Chodziło zatem o to, by „wiedzieć czego chcemy”⁶⁷⁹. Na wyzwanie to powinien odpowiedzieć Obóz Narodowy. Nie tylko ze względu na swój dotychczasowy dorobek, lecz również dzięki intelektualnej ewolucji, którą przeszedł przez pół wieku swojego istnienia. Zdaniem Doboszyńskiego ewolucja ta przebiegała od doktryny „egoizmu narodowego” (wyłożonej przez Zygmunta Balickiego) do oparcia ideologii narodowej „na niewzruszonej opoce Chrześcijaństwa”, czemu dał wyraz Dmowski w rozprawie *Kościół, naród i państwo*, a co podjął, dodajmy, Gluziński w *Odrodzeniu idealizmu politycznego*. Doboszyński z satysfakcją

⁶⁷⁴ A. Doboszyński, *W pół drogi*, w: *idem, W pół drogi...*, s. 5.

⁶⁷⁵ Doboszyński podkreślał zarazem, że „potępialiśmy i potępiamy nadal jak najbardziej stanowczo potworne metody zastosowane przez Niemców dla wytopienia Żydów i dumni jesteśmy, że żaden Polak nie przyłożył ręki do tej zbrodni”; *ibidem*, s. 6.

⁶⁷⁶ *Ibidem*.

⁶⁷⁷ *Ibidem*, s. 7.

⁶⁷⁸ *Ibidem*.

⁶⁷⁹ *Ibidem*, s. 8.

konstatawał, iż „obecny stan myśli narodowej można streścić w ten sposób, że choć myśl ta dopatruje się w Narodzie nadal najwyższej wartości doczesnej i głównego podmiotu dziejów, to widzi go dziś stanowczo w ramach uniwersalizmu katolickiego”. Co za tym idzie, „wyjście poza opłotki krótkowzrocznego interesu narodowego i dobrowolne zrzeknięcie się pełnej suwerenności ducha narodowego na rzecz wspólnoty moralnej wyższego rzędu, pozwoliło polskiej myśli narodowej uniknąć tych manowców, na które zeszyły nacjonalizmy innych narodów, nie uznających nad sobą żadnego moralnego hamulca wyższego niż interes własnego narodu”⁶⁸⁰. Oznaczało to zarazem konieczność pogłębienia polskiego wariantu katolicyzmu, by „liczył się w katolickiej opinii świata”, gdyż pod wpływem doświadczeń historycznych minionych dwóch stuleci stał się nazbyt „powierzchnowy i jednostronnie uczuciowy”⁶⁸¹.

Za główne zadanie Doboszyński uznawał więc „przebudowę Polski na nowoczesne państwo katolickie, oparte na wskazaniach Encyklik Społecznych”⁶⁸². Projekt ten miał być odpowiedzią zarówno na liberalizm, jak i marksizm. Ustrój katolicki opierałby się na upowszechnieniu własności, uspołecznieniu wielkiego kapitału, oparciu gospodarki na zasadach moralnych (słuszna płaca, godziwa cena, poszanowanie osobowości ludzkiej) i wszechstronnym systemie samorządu gospodarczego, łączącego pracodawców i pracowników⁶⁸³.

W tym miejscu Doboszyński stawiał zasadnicze pytanie: „czy reformy, narzucone Polsce w roku 1945, przybliżyły nas czy oddaliły od takiego ustroju?”. Udzielał na nie zaskakującej odpowiedzi, którą można odczytać jako próbę pogodzenia Polaków, zarówno tych, którzy trwali w podziemiu, jak i tych, którzy zaczęli wiązać swoją przyszłość z nowym reżimem. Należy stwierdzić, konstatował, że „reformy z roku 1945 stanowią krok raczej w kierunku ustroju chrześcijańskiego niż marksizmu”⁶⁸⁴. Reforma rolna w jakiejś mierze upowszechniła własność w rolnictwie. Nacjonalizacja wielkiego przemysłu i bankowości prowadzić może do „godziwszych form gospodarczych”⁶⁸⁵. Doboszyński nie ulegał przy tym złudzeniom. Upaństwowienie gospodarki poszło zbyt daleko, a reforma rolna dokonana została w sposób „szczególnie złośliwy”, skutkując tworzeniem „gospodarstw niezdolnych do życia”, tępiąc przy tym „średnią własność”⁶⁸⁶. Konieczna byłaby zatem korekta – upowszechnienie własności średniej jako fundamentu gospodarki⁶⁸⁷. „Zarówno

⁶⁸⁰ *Ibidem*, s. 9–10.

⁶⁸¹ *Ibidem*, s. 10.

⁶⁸² *Ibidem*, s. 12. Chodzi tu o encykliki *Rerum novarum* Leona XIII z 1891 r. i *Quadragesimo anno* Piusa XI z 1931 r.

⁶⁸³ A. Doboszyński, *W pół drogi*, w: *idem*, *W pół drogi...*, s. 14.

⁶⁸⁴ *Ibidem*.

⁶⁸⁵ *Ibidem*, s. 14–15.

⁶⁸⁶ *Ibidem*, s. 15, 17. W podobny sposób oceniono reformę rolną na łamach wznowionej na krótko „Walki”, centralnego organu SN. Stwierdzano, że intencją reformy nie jest „rozwój wsi opartej o indywidualne chłopskie gospodarstwo”, chodzi raczej o przygotowanie do kolektywizacji. Oceniano, że większość chłopów odniosła się do reformy sceptycznie lub niechętnie. Podkreślano, że reforma rolna to zadanie, które wciąż czeka na realizację; zob. *Reforma rolna na wspan*, „Walka” 1945, nr 4, w: *Żeby Polska była polska...*, s. 629.

⁶⁸⁷ A. Doboszyński, *W pół drogi*, w: *idem*, *W pół drogi...*, s. 16.

doświadczenie z bezwładem społeczeństw zsocjalizowanych, jak i znajomość indywidualistycznego usposobienia Polaków uczą, że maksimum energii gospodarczej wydobędziemy – bez szkody dla godziwości ustroju – dając możliwie dużą swobodę prężności i inicjatywie gospodarczej jednostek prywatnych”. Dlatego też, przekonywał, własność drobną i średnią „należy zwolnić od tych niezliczonych więzów i szykan, nakazów i zakazów biurokracji, w których socjalizm ukazuje prawdziwe swe oblicze”⁶⁸⁸.

Zasadnicza rozprawa z marksizmem, kontynuował Doboszyński, rozegra się w sporze o samorządność. Upaństwowienie wszystkich środków produkcji – istota państwa komunistycznego – skutkuje co najwyżej parodią spółdzielczości czy samorządu. Chodziłoby natomiast o takie formy uspołecznienia wielkich przedsiębiorstw, by „dźwignęły pracownika z poziomu biernego wykonawcy na poziom współrządcy i współudziałowca”. Ustrój chrześcijański – przekonywał Doboszyński – „to ustrój samorządowy: to samorząd w fabryce, to samorząd w spółdzielni, samorząd w planowaniu, wszechstronny samorząd zawodowo-gospodarczy, który zwykło się w nauce katolickiej określać mianem korporacjonizmu”⁶⁸⁹. Tak pomyślana gospodarka, dowodził, pozwoliłaby z jednej strony właściwie urządzić tzw. Ziemię Odzyskaną, z drugiej – sprzyjać budowie związków gospodarczych „z całym obszarem Międzymorza bałtycko-czarnomorsko-adriatyckiego”⁶⁹⁰.

Równoległe postępować miało „doskonalenie Narodu”, aby dokonało się dzieło „rozlania się świadomości narodowej na najszerze masy Polaków”. W tym celu należałoby ułatwić każdemu dziecku naukę aż do poziomu odpowiadającego jego zdolnościom. Doboszyński dostrzegał, że w latach 1945–1946 doszło do przyspieszanego odgórnie „awansu społecznego”: „przyszli rządcy niepodległej Polski popełniliby poważny błąd, gdyby nie uszanowali awansu życiowego tych ludzi (o ile awans ten zawdzięczają rzetelnym zdolnościom, a nie względami partyjnymi) i nie ułatwili im zespolenia się z grupami kierowniczymi Narodu”⁶⁹¹. Współgrać też powinno, pisał dalej, „doskonalenie naukowe”, „doskonalenie zawodowe”, „doskonalenie społeczno-obywatelskie” i „doskonalenie moralne”⁶⁹².

Poruszył też problem globalizacji, która może wymagać tworzenia „organizacji międzynarodowej w skali światowej”. Niemniej „jeszcze długo będzie to organizacja między narodami i skoro nawet powstaną Stany Zjednoczone Świata, to poszczególne narody będą musiały zachować w ich obrębie olbrzymi zakres autonomii”. Na piśmie wyrażał się zatem ostrożniej niż w rozmowach z Jaworskim, z którym dyskutował o możliwości zaistnienia „Wielkiego Narodu Międzymorza”. Nawiązując do swoich tekstów z lat 1941–1943 pt. *Wielki Naród* i *Teoria narodu*, w których także rozważał mechanizmy kształtowania się „wielkich narodów” jako „stopów etnicznych”⁶⁹³, ograniczał się tu do stwierdzenia, że naród pozostaje „jedyną

⁶⁸⁸ *Ibidem*, s. 17.

⁶⁸⁹ *Ibidem*, s. 18. O koncepcji Piusa XI dotyczącej korporacji, przedstawionej w encyklice *Quadragesimo anno*, zob. wyżej, cz. II, przyp. 158.

⁶⁹⁰ A. Doboszyński, *W pół drogi*, w: *idem*, *W pół drogi...*, s. 17.

⁶⁹¹ *Ibidem*, s. 20.

⁶⁹² *Ibidem*, s. 21–22.

⁶⁹³ A. Doboszyński, *Teoria narodu...*, s. 124.

grupą społeczną, która potrafi natchnąć jednostkę uczuciem o najwyższym napięciu, dla której potrafi ona poświęcić wszystkie swe myśli, siły i ofiarować życie” – i zapewne pozostanie „głównym podmiotem dziejów”⁶⁹⁴. Sprzęgnięcie nacjonalizmu z uniwersalizmem katolickim może sprzyjać „kojarzeniu dobrowolnych związków narodów”. „Wielka Unia Jagiellońska”, wskazywał, obejmowała w szczytowym momencie Czechy, Węgry, obecną Rumunię, a „koncepcja ta wyprzedziła o wieki ówczesny świat i dziś znowu wydaje się jedynym ratunkiem i dla nas samych, i dla skołatanych narodów Europy Środkowej”⁶⁹⁵.

Podobnie jak w rozmowach z Jaworskim, Doboszyński wskazał tu na konieczność przezwyciężenia urazów czy wręcz nienawiści, zwłaszcza wobec Ukraińców i Litwinów. Oba te narody spotkał już i tak „ogrom nieszczęść”. „Jeśli ich nieszczęścia przypisać karzącej ręce Opatrzności, to powinniśmy uznać, że sprawiedliwości dziejowej stało się już zadość. Nie poprawiajmy wyroków Bożych i złączmy – z chwilą odzyskania niepodległości – nasz stosunek do tych dwóch narodów od wyciągnięcia ręki do zgody” – apelował.

Wracając do idei Międzymorza, wskazywał, że wszystkim narodom tego obszaru prędzej czy później potrzebna będzie zgoda. W „Unii Międzymorza” upatrywał gwarancji „pełnej niezależności i od Rosji, i od Niemiec”, a także „ważkiego głosu w organizacji świata”. Napominał: „Szczególnie wielka odpowiedzialność ciąży tu na narodowcach polskich, którzy powinni z pełną świadomością wyrzec się pokusy grania na niższych strunach nacjonalizmu i wykorzystywania uczuć pomsty i nienawiści, powinni natomiast wyteńczyć całą moc swoich serc i umysłów, by z potencjału uczuć narodowych wykrzesać siłę budującą i atrakcyjną”⁶⁹⁶. To wszystko wymaga zaś niezależnych elit przywódczych. Nawiązując do swojego artykułu pt. *Ekonomia krwi*, napominał: „Za przykład, do czego prowadzi brak poważnego kierownictwa narodowego, niech posłuży historia Powstania Warszawskiego”⁶⁹⁷.

Rozprawa Doboszyńskiego pt. *W pół drogi* to jeszcze jeden wariant – obok przytaczanych wcześniej wypowiedzi Bieleckiego, Macińskiego czy Jaworskiego – myśli narodowej. Doboszyński mógł się wśród nich wydawać najbardziej otwarty na wyzwania przyszłości. Jego ostatnia publikacja pokazuje, jak mógłby rozwijać się program narodowy, gdyby nie komunizm. W jakiejś mierze zapowiadała ona wielki program odnowy narodu polskiego, który po 1956 r. podejmie prymas Stefan Wyszyński, wychodząc z podobnych przesłanek, których źródłem dla obu była filozofia św. Tomasza z Akwinu⁶⁹⁸.

3 lipca 1947 r. Doboszyński został aresztowany w Poznaniu. Po bestialskim śledztwie, prowadzonym pod osobistym nadzorem Józefa Różańskiego, który właśnie został pułkownikiem UB i dyrektorem Departamentu Śledczego MBP, 11 lipca 1949 r. został skazany na karę śmierci. Rozprawę w Sądzie Rejonowym w Warszawie, trającą trzy tygodnie, wzorowano na sowieckich procesach

⁶⁹⁴ *Idem*, *W pół drogi*, w: *idem*, *W pół drogi...*, s. 23.

⁶⁹⁵ *Ibidem*, s. 24.

⁶⁹⁶ *Ibidem*, s. 28.

⁶⁹⁷ *Ibidem*, s. 29.

⁶⁹⁸ Zob. też J. Żaryn, *Zamordowany dwa razy*, „Dziennik Polski” 29 VII 2009, www.dziennikpolski24.pl/zamordowany-dwa-razy/ar/2626408 (4 I 2018).

pokazowych⁶⁹⁹. Wyrok wykonano półtora miesiąca później. Do dzisiaj nie udało się odnaleźć jego grobu. W związku ze sprawą Doboszyńskiego aresztowano 25 osób. Na kary wieloletniego więzienia skazano Władysława Jaworskiego, Kazimierza Hłowieckiego, Kazimierza Kobylańskiego, Jerzego Redkego, Leona Mireckiego, Jadwigę Malkiewiczową (siostrę Doboszyńskiego)⁷⁰⁰. Kontakty z Doboszyńskim posłużyły też za pretekst do uderzenia w środowisko „Tygodnika Warszawskiego”.

Można przypuszczać, że w Polsce innej niż PRL Doboszyński, podobnie jak Jędrzej Giertych, wywarłby znaczący wpływ na światopogląd endecji, być może większy niż mniej twórczy ideowo, za to bardziej pragmatyczny Tadeusz Bielecki⁷⁰¹.

Kolejne represje wobec weteranów konspiracji narodowej

Przez środowisko warszawskiej konspiracji narodowej – a to tylko wycinek zjawiska – przetoczyło się kilka fal terroru. Od 1947 r. aparat bezpieczeństwa coraz częściej uderzał również w tych, którzy działali w SN i NOW tylko w okresie okupacji, nie angażowali się zaś politycznie po wojnie.

W związku ze sprawą Doboszyńskiego 8 marca 1948 r. UB aresztowało Hannę Hłowiecką, córkę Kazimierza, w tym czasie organizatorkę Żeńskiej Akademickiej Sodalicji Mariańskiej w Warszawie; skazano ją na 3 lata więzienia, zwolniono 3 września 1950 r.⁷⁰² Równocześnie zatrzymani zostali wspomniani już Kazimierz Studentowicz i ks. Edward Grzechnik (zmarł w więzieniu, nie doczekawszy końca 6-letniego wyroku), co zapoczątkowało represje wobec całego środowiska „Tygodnika Warszawskiego”. Ich ofiarą padli: Wiesław Chrzanowski „Poraj” (aresztowany po raz trzeci), Tadeusz Przciszewski (po raz drugi), Andrzej Kozanecki, Wacław Auleytner, Józef Kwasiborski. W trakcie śledztwa badano też ich powiązania z Okręgiem Stołecznym SN, czym zajmowali się mjr Wiktor Herer oraz mjr Ryszard Nazarewicz⁷⁰³.

6 czerwca 1948 r. do aresztu trafili Barbara i Jerzy Sikorscy. Sikorski był w czasie powstania żołnierzem Kompanii „Anna”, został ranny 13 sierpnia 1944 r. wskutek wybuchu czołgu-pułapki, po kapitulacji trafił do obozów jenieckich w Fallingbistel i Dorsten, po uwolnieniu zaciągnął się do II Korpusu

⁶⁹⁹ Zob. np. *Agent wywiadu hitlerowskiego i amerykańskiego Adam Doboszyński skazany na śmierć*, „Życie Warszawy” 12 VII 1949, s. 1–2.

⁷⁰⁰ M. Bechta, W.J. Muszyński, *op. cit.*, s. 505–506.

⁷⁰¹ Wniosek taki nasuwa się po lekturze wytycznych programowych SN z 1945 r.; zob. *Wytyczne programowe ruchu narodowego w Polsce (program Stronnictwa Narodowego)*, w: *Żeby Polska była polska...*, s. 957.

⁷⁰² Hłowiecka była wtedy narzeczoną Przciszewskiego, a później została jego żoną. Po aresztowaniu Przciszewski zeznał, że będąc w odwiedzinach u niej na przełomie maja i czerwca 1947 r., spotkał przypadkowo Doboszyńskiego; AIPN, sygn. 01439/25/1, Protokół przesłuchania podejrzanego T. Przciszewskiego, Warszawa, 12 XI 1948 r., k. 65; zob. też *ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego H. Hłowieckiej, 12 V 1952 r., k. 83; AIPN, sygn. 0259/37/1–3, Analiza sprawy ewidencyjno-operacyjnej dot. T. Przciszewskiego, 7 II 1957 r., k. 8.

⁷⁰³ AIPN, sygn. 0259/37/1–3, Pismo mjr. R. Nazarewicza do dyrektora Departamentu Śledczego MBP, 17 IX 1952 r., k. 54.

gen. Andersa⁷⁰⁴, z aresztu zwolniono go po 13 miesiącach. Jego żona Barbara przebywała w areszcie prawie trzy miesiące dłużej. Jak już była mowa, 21 czerwca ponownie został zatrzymany Krzysztof Eychler, zwolniono go po dwóch miesiącach. 3 grudnia po raz drugi aresztowano na cztery miesiące Franciszkę Kohler.

W 1949 r. UB aresztowało cztery osoby ze środowiska kombatanckiego „Gustawa” i „Harnasia”. Najpierw 21 stycznia zatrzymano Henryka Sęczykowskiego z Kompanii Harcerskiej⁷⁰⁵, blisko dwa lata spędził on w areszcie w oczekiwaniu na wyrok, który ostatecznie nie zapadł. 13 marca ponownie w areszcie znalazła się Anna Sadkowska, zwolniono ją po trzech tygodniach. 6 kwietnia aresztowany został Kazimierz Skrobik (o czym była mowa w poświęconym mu biogramie). 19 października zatrzymano Mieczysława Bruszewskiego, w czasie okupacji drukarza pisma „Walka”, żołnierza Batalionu „Antoni” (był ranny 3 września), za posiadanie broni został skazany na dożywocie, zwolniono go dopiero 11 września 1957 r.⁷⁰⁶

Rok 1950 przyniósł kolejne cztery aresztowania. 22 stycznia zatrzymano o. Tomasza Rostworowskiego, słynnego kapelana batalionów „Gustaw” i „Wigry”. Po długotrwałym śledztwie (łącznie 128 przesłuchań, w tym tzw. konwejer trwający 36 godzin bez przerwy) został skazany na 12 lat więzienia⁷⁰⁷. 3 września w areszcie znalazł się Władysław Wojewódzki, w czasie okupacji oficer wyszkolenia wojskowego w Szkole Podchorążych, podczas powstania sztabowiec w Kompanii „Grążyń” i adiutant por. Mariana Krawczyka, zwolniono go po trzech miesiącach⁷⁰⁸. 18 października aresztowany został Witold Trzeciakowski z Kompanii Harcerskiej⁷⁰⁹, spędził w areszcie ponad dwa tygodnie, po czym został zwolniony. 21 października zatrzymano Jerzego Kacprzyńskiego, również z Kompanii Harcerskiej, areszt opuścił on po przeszło roku⁷¹⁰.

Kontynuowano zarazem – pod nadzorem szefa Departamentu III MBP płk. Józefa Czaplickiego – rozpracowywanie środowisk endeckich, m.in. w ramach operacji o kryptonimie „Amnestia”. W narodowców wymierzone były też operacje „Las” i „Praga”. „Praga” miała związek ze wzmiankowanym zabójstwem spikera radiowego Stefana Martyki⁷¹¹. Niewielkiej części działaczy SN, nawet dość wysokiego szczebla, pozwolono pozostać na wolności, prawdopodobnie, by obserwoać ich kręgi towarzyskie. Przykładem może być Wacław Scheing, były skarbnik

⁷⁰⁴ MPW, Biogram J. Sikorskiego, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (21 X 2016).

⁷⁰⁵ MPW, Biogram H. Sęczykowskiego, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (21 X 2016).

⁷⁰⁶ O okolicznościach aresztowania, przebiegu śledztwa i treści wyroku zob. MPW, Relacja M. Bruszewskiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (21 X 2016).

⁷⁰⁷ W swoich wspomnieniach o. Tomasz podał, że zatrzymano go w niedzielę 21 stycznia, jednak w 1950 r. niedziela przypadała 22 stycznia; T. Rostworowski, *Zaraz po wojnie. Wspomnienia duszpasterza (1945–1956)*, Paryż 1986, s. 83. Treść oskarżenia autorstwa prokuratora Naczelnej Prokuratury Wojskowej Henryka Ligięzy zob. *ibidem*, k. 148–149.

⁷⁰⁸ MPW, Relacja W. Wojewódzkiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (21 X 2016).

⁷⁰⁹ MPW, Biogram W. Trzeciakowskiego, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (21 X 2016).

⁷¹⁰ MPW, Biogramy J. Kacprzyńskiego, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (21 X 2016).

⁷¹¹ AIPN, sygn. 00231/151/32, Streszczenie agencyjnego rozpracowania pod krypt. „Praga”, 15 XII 1951 r., k. 131–132.

Okręgu Stołecznego SN, ojciec Wandy Macińskiej⁷¹². Werbowano też agentów, jak wspomniany już „W-30”⁷¹³. W razie potrzeby przeprowadzano przesłuchania odbywających już wyroki więzienia przywódców SN, m.in. Macińskiego.

Kierownictwo MBP zbulwersowała informacja, że 11 marca 1950 r. przy ul. Mokotowskiej 41 i 46 oraz w Al. Jerozolimskich 59 znaleziono ulotki sygnowane przez Okręg Łódzki SN. Deklarowano w nich poparcie dla Stanów Zjednoczonych jako „konieczność historyczną i dziejową”, mimo krytycznego stosunku do amerykańskiego kapitału. Zachęcano do słuchania „Głosu Ameryki” oraz czytania nielegalnej prasy, w tym również wydawanego przez socjalistów „Robotnika”. Ulotki zawierały poza tym hasła potępiające kolaborację z reżimem komunistycznym, piętnujące „tzw. lewicę katolicką” oraz „żydokomunę”, wspierające natomiast „bratnie organizacje wojskowe” – NOW, NZW i „Narodowy Związek Walki”. Symbolem „światowej walki z komunizmem” miała być litera „E” (Europa)⁷¹⁴. Nie wiadomo, czy wykryto autorów ulotek, niemniej uznano je za pretekst do zaostrzenia represji, co miało też związek z operacjami „Cezary” oraz „Ośrodek”.

W 1951 r. – zwłaszcza w jego drugiej połowie – miała miejsce największa fala aresztowań w kręgu kombatanckim „Gustawa” i „Harnasia”. 24 kwietnia po raz drugi aresztowany został Witold Trzeciakowski, spędził w areszcie ponad miesiąc, nie wytoczono mu jednak procesu. 24 sierpnia zatrzymano Jana Bielskiego, żołnierza Batalionu „Gustaw”, podczas powstania walczącego w szeregach 3. Batalionu Pancernego „Golski” w Śródmieściu Południowym⁷¹⁵, oskarżono go o współpracę z wywiadem angielskim i skazano na karę śmierci, którą wykonano 25 stycznia 1951 r. 30 listopada zatrzymano Zbigniewa Romera, organizatora Okręgu Ziemińskiego SN/NOW, skazano go na karę śmierci, którą wykonano 11 lipca 1952 r. (szczęśliwie odnalazł zespół prof. Krzysztofa Szwagrzyka

⁷¹² *Ibidem*, Pismo naczelnika Wydziału IV Departamentu III MBP mjr. R. Matejewskiego do naczelnika Wydziału III MUBP w Warszawie, ściśle tajne, 1952 r., k. 145.

⁷¹³ *Ibidem*, Wyciąg ze sprawozdania miesięcznego za okres od 1 do 31 VII 1949 r., k. 44. Powracały też narzekania na jakość informacji dostarczanych przez agentów. Duże nadzieje UB wiązało z „C-I”, była członkinią Zarządu Okręgu Stołecznego SN. Została zwerbowana w grudniu 1947 r. „na kompromitujących materiałach”. Na różne sposoby starała się wywikłać z zarzuconej na nią sieci. W 1948 r. wstąpiła nawet do PZPR, z której usunięto ją w 1953 r., po interwencji rozczarowanych jej postawą funkcjonariuszy UB. Zmieniała miejsce zamieszkania. Pod koniec 1951 r. poddano ją „dość silnej presji”, w rezultacie w kolejnym roku dostarczyła „trochę materiału informacyjnego” na temat członków SN z okresu okupacji. Nagabywana o szczegóły, z zaskakującą bezpośredniością odparła: „za dużo chcielibyście wiedzieć”. Po kilku kolejnych spotkaniach w 1953 r. na pytanie, na czym opiera swoją pewność o całkowitej bierności środowisk narodowych, „odpowiedziała dość prowokacyjnie, że to raczej my powinniśmy ją uświadomić, na czym opieramy odwrotne twierdzenie”. Najwyraźniej oficerowie prowadzący (mężczyźni) nie mieli pomysłu, jak poradzić sobie z niepokorną kobietą. Przypadek „C-I”, wart osobnego studium, pokazuje, jak dużej ostrożności wymaga ocena agentury w tym okresie; *ibidem*, Plan kontroli inf. „C-I”, Warszawa, październik 1953 r., k. 75–78; *ibidem*, Pismo naczelnika Wydziału IV Departamentu III MBP, ppłk. L. Borejszy, do naczelnika Wydziału III MUBP w Warszawie, 1953 r., k. 80.

⁷¹⁴ *Ibidem*, Pismo naczelnika Wydziału III UBP na m.st. Warszawę do dyrektora Departamentu III MBP płk. J. Czaplickiego, 17 III 1950 r. (kopia ulotki w załączniku), k. 45, 46.

⁷¹⁵ MPW, Biogram J. Bielskiego „Donalda”, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (21 X 2016).

w kwaterze „Ł” na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach). 1 grudnia UB aresztowało Mariana Glińskiego, w czasie okupacji kierownika Biura Legalizacji w I Oddziale Organizacyjnym KG NOW, skazany został na 12 lat więzienia. 2 grudnia aresztowano małżeństwo Marię i Karola Berkowskich, podczas wojny działaczy SN, skazani zostali odpowiednio na 10 lat więzienia i dożywocie, oboje amnestionowano w 1956 r.

Przypomnijmy, że w 1952 r. nastąpiło kolejne uderzenie w już i tak rozbite Harcerstwo Polskie. W aresztach znaleźli się: Witold Sawicki, Jerzy Krasnowolski, Anna Sadkowska (po raz trzeci), Jerzy Kossakowski. 6 czerwca po raz drugi zatrzymana została Hanna Iłowiecka, zwolniono ją po niespełna trzech miesiącach⁷¹⁶.

W połowie sierpnia 1952 r. MBP wszczęło „rozpracowanie obiektowe na członków oraz kierowniczy aktyw Zarządu Głównego SN” o kryptonimie „Wisła”. Nadzorował je szef Departamentu III MBP Józef Czaplicki. Celem akcji było ustalenie powiązań z ośrodkami zagranicznymi, przeciwdziałanie szeptanej propagandzie oraz domniemanemu sabotażowi. W praktyce chodziło o przygotowanie sprawy Bergu (o czym będzie mowa poniżej). Operacja miała zarazem służyć odwetowi za organizowanie „grup i band SN” w latach 1945–1952 oraz za „faszystowską i zbrodniczą rolę SN w latach 1939–1945”⁷¹⁷. To reprezentatywna próbka języka „bezpieki”, a zarazem przykład postrzegania przez nią ruchu narodowego. Rezultatem rozpracowania były liczące dziesiątki stron opracowania na temat struktur SN w kraju i na emigracji, biogramy działaczy, zestawienia kontaktów i znajomości (niekiedy w postaci wykresów)⁷¹⁸. Dane te, mimo ich szczegółowości, obarczone były jednak błędami, a przy tym napisane językiem ówczesnej nowomowy.

Ostatnia duża fala aresztowań nastąpiła w 1953 r., w związku ze wspomnianą sprawą Bergu. 15 marca zatrzymano Henryka Domżalskiego, w czasie Powstania Warszawskiego żołnierza Kompanii „Grażyna”⁷¹⁹, skazano go na 2 lata więzienia, ale w zawieszeniu. Następnie do aresztu trafiły dwie grupy byłych żołnierzy Kompanii „Kunegunda”, najpierw 6 maja: Jan Sikorski, Aleksander Zieliński, Jan Brzeziński i Tadeusz Osuch, a następnie 6–7 lipca: Jan Sikorski (ojciec Jana aresztowanego 6 maja), Tadeusz Kępka i Feliks Latoszek. Jan Sikorski junior podczas okupacji dowodził Plutonem Otwocko-Karczewskim Kompanii „Kunegunda”, Osuch był jego zastępcą, a Zieliński i Brzeziński – podwładnymi⁷²⁰. Sikorski junior został skazany na 12 lat więzienia, Zieliński, Brzeziński i Kępka – na 10 lat, Osuch i Sikorski senior – na 4 lata, Latoszek – na 5 lat. Większość z nich odzyskała wolność na mocy amnestii w 1956 r. Ostatnim aresztowanym – 23 listopada – był ks. Alojzy Niedziela, kapelan „Harnasi” od 23 sierpnia 1944 r., został skazany na 11 lat więzienia, wyszedł na wolność dopiero w 1958 r.⁷²¹

⁷¹⁶ *Środowisko Żołnierzy Batalionów Armii Krajowej „Gustaw” i „Harnas”. Kalendarium...*, s. 61.

⁷¹⁷ AIPN, sygn. 00231/274/13, Raport o wszczęciu rozpracowania obiektowego na członków oraz aktyw kierowniczy Zarządu Głównego SN, ściśle tajne, 25 X 1952 r., k. 86.

⁷¹⁸ Zob. też M. Bechta, W.J. Muszyński, *op. cit.*, s. 203.

⁷¹⁹ MPW, Biogram H. Domżalskiego, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (21 X 2016).

⁷²⁰ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 39, 492–493.

⁷²¹ MPW, Biogram ks. A. Niedzieli, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (21 X 2016).

Zwraca uwagę to, że represje szczególnie mocno dotknęły dwie grupy: weteranów Kompanii Harcerskiej (16 aresztowań) oraz prawobrzeżnych kompanii „Kunegunda” i „Katarzyna” (również 16 aresztowań). W przypadku byłych żołnierzy Kompanii Harcerskiej chodziło zarazem o sparaliżowanie prób odbudowy niezależnego harcerstwa. Skala aresztowań w kompaniach „Kunegunda” i „Katarzyna”, które tylko przez kilka dni brały udział w powstaniu na Pradze lub uczestniczyły w akcjach sabotażowych na obrzeżach Warszawy (Karczew – Otwock) i nie zostały zdziesiątkowane w stopniu porównywalnym z warszawskimi oddziałami z lewego brzegu Wisły, pokazuje, jak mogłyby przebiegać represje wobec AK, gdyby nie doszło do wybuchu powstania.

V.3. Autodestrukcja: Wanda Macińska i sprawa Bergu

MBP systematycznie zbierało informacje o rodzinach osób aresztowanych i skazanych, a także o krewnych i znajomych nieżyjących już od dawna liderów SN czy dowódców NOW⁷²². Starano się werbować osoby najbliższe skazanym i rozbijać rodziny. Szczególnie wymowny jest przypadek żony „Prusa”, Wandy Macińskiej.

Po aresztowaniu 13 kwietnia 1944 r. Macińska wraz ze swoją siostrą Elżbietą „Ciareczką” znalazła się na Pawiaku. Spodziewała się śmierci. To jednak „Ciareczkę” Niemcy rozstrzelali, Wandę zaś wraz z grupą kobiet, m.in. Wandą i Stanisławą Sawickimi oraz Haliną Lesiewską, wywieźli do KL Ravensbrück. Pod koniec sierpnia 1944 r. została przeniesiona na krótko do KL Buchenwald⁷²³. Stamtąd trafiła do obozu pracy przy fabryce zbrojeniowej „Hasag” w Lipsku. Spotkała tu siostry Sawickie, Lesiewską oraz kolejną grupę skazanych wcześniej konspiratorek z SN. Wobec zbliżającego się frontu w kwietniu 1945 r. Niemcy postanowili ewakuować fabrykę i obóz pracy do Czech. Z braku transportu więźniarki miały iść pieszo. Korzystając z zamieszania, Macińska i Lesiewska zbiegły, przez dwa tygodnie ukrywały się w lasach, aż napotkały patrol Armii Czerwonej. Jak wspominała Macińska, „rozpoczęliśmy marsz do domu wszelkimi możliwymi środkami lokomocji”. Nie wykłuczone, że uwolnienie przez czerwonoarmistów zaważyło na jej późniejszym postrzeganiu Związku Sowieckiego. Dotarły w końcu do Częstochowy, gdzie mieszkali rodzice Lesiewskiej. Stąd już samodzielnie Macińska pojechała do Grodziska Mazowieckiego. Domyśliła się z listu od rodziny, który niespodziewanie dotarł do obozu w Lipsku, że ukrywał się tam jej mąż. Nie zastała go, lecz od właścicielki

⁷²² Przykładem Aniela Lossow-Niemojowska, wówczas już po drugim mężu Łopuszańska; AIPN, sygn. 00231/151/32, Raport o przebiegu rozpracowania obiektowego pod krypt. „Wisła” dot. członków Zarządu Stołecznego SN, ściśle tajne, Warszawa, 14 XII 1952 r., k. 164. W lutym 1954 r. „bezpiece” udało się doprowadzić do nawiązania kontaktu z wdową po Tadeuszu Uhmie przez agenta o ps. „P11”. Miała stwierdzić, że „koniec obecnej sytuacji jest bliski, że to się musi wkrótce zawalić”; *ibidem*, Doniesienie agencyjne, źródło „P11”, ściśle tajne, Warszawa, 17 II 1954 r., k. 88–92.

⁷²³ Wskazuje na to ewidencja PCK; zob. AIPN, GK, sygn. 927/1815, Informacja Biura Informacji i Poszukiwań PCK, 13 VII 1973 r., k. 9.

domu, w którym zamieszkał po powstaniu, dowiedziała się, że rodzice wraz z jej synem Jankiem schronili się u Zofii Gall, siostry matki. Tak oto po przeszło rocznej rozłące Macińska odnalazła swoje dziecko. Od rodziców dowiedziała się nie tylko o rozstrzelaniu siostry w ruinach getta, lecz również o śmierci brata Tadeusza i kuzyna Alfonsa Galla w powstaniu, a także o aresztowaniu męża przez NKWD⁷²⁴.

Podreperowawszy zrujnowane zdrowie, Macińska z pomocą matki nawiązała kontakt z Władysławą Stroynowską „Marią”, która niedługo po zajęciu Warszawy przez Armię Czerwoną zamieszkała w domu parafialnym przy kościele Wizytek na Krakowskim Przedmieściu. Stroynowska opowiedziała jej dokładnie o aresztowaniu męża oraz Jadwigi Mirackiej. Na prośbę Stroynowskiej, która organizowała już akcję pomocy dla uwięzionych, Macińska pojechała do Krakowa i odszukała ukrywającą się tam Halinę Podczaską. Przypomnijmy, że w czasie okupacji niemieckiej Podczaska była szefową Wydziału Społecznego Okręgu Stołecznego SN i jedną z najbliższych współpracowniczek „Prusa”. W tym czasie wraz z kpt. Marią Mirecką, w czasie wojny komendantką NOWK w południowo-wschodniej Polsce, od wiosny 1945 r. Komendantką Główną Narodowego Zjednoczenia Wojskowego Kobiet⁷²⁵, Aliną Zadzierską-Glińską, wówczas kurierką NOWK, a także kilkoma innymi kobietami utworzyła koło członkiń SN. Powitała Macińską ze wzruszeniem. Błyskawicznie urządziła zbiórkę pieniędzy. Skontaktowała ją też z przebywającym wówczas w Krakowie Janem Korneckim, razem poprosiły go o interwencję w sprawie „Prusa”, jednak „Chłopecki” sam był w tarapatkach. Zaraz po powrocie do Warszawy Macińska wraz ze Stroynowską pojechały do Rembertowa i przekazały „Prusowi” paczkę z odzieżą i żywnością. Jak wspominała później Macińska, „od tej pory chodziłyśmy tam zawsze razem. Z «Marią» zżyłam się bardzo”⁷²⁶. Pewnego razu okazało się, że pojechały tam na darmo, więźniów wywieziono bowiem z Rembertowa do Poznania. O dokładnym adresie nie sposób było na razie się dowiedzieć. Poza tym Macińska musiała zająć się swoim dzieckiem. Postanowiła skorzystać z zaproszenia teściowej, Aurelii Macińskiej, która po powstaniu zamieszkała w domku w Poddębiniu pod Łodzią, zachętą był zapewne ogródek ze świeżymi warzywami i owocami.

„Któregoś sierpniowego dnia zjawił się w Poddębiniu Tadeusz. Udało mu się uciec w czasie przewożenia do innego więzienia. Opowiedział mi całą historię powstania oraz wszystko, co działo się w czasie mojej nieobecności. Następnie pojechalśmy do Warszawy i tu jeszcze raz, oprowadzając po mieście, opowiadał szczegóły powstania” – wspominała Macińska. Z wycieczki do Warszawy wróciła do Poddębiny jednak sama, „Prus” pozostał w stolicy, by kontynuować pracę konspiracyjną⁷²⁷. Oznaczało to ich dalszą rozłąkę, do Poddębiny Maciński wpadał najwyżej na kilka dni.

⁷²⁴ AIPN, sygn. 00945/2599, Wspomnienie W. Macińskiej, mps, ok. 1952 r., k. 20.

⁷²⁵ Maria Mirecka, która 7 II 2019 r. obchodziła 103. urodziny, jest siostrą Leona i Adama Mireckich. 1 VIII 1945 r. została aresztowana, zwolniono ją warunkowo miesiąc później. W obawie przed ponownym aresztowaniem przedostała się do Włoch i dołączyła do II Korpusu. Większość życia spędziła w USA.

⁷²⁶ AIPN, sygn. 00945/2599, Wspomnienie W. Macińskiej, mps, ok. 1952 r., k. 20–21.

⁷²⁷ *Ibidem*, k. 21.

Jesienią 1945 r., wobec zbliżających się chłódów, Macińscy wynajęli w Podębnie mieszkanie w domu Maciaszczyków. Dom ten stał się wkrótce kwaterą konspiracji, podobnie jak dawniej mieszkanie przy Mokotowskiej. Zamieszkały tu Jadwiga Miracka (po zwolnieniu z więzienia we Wronkach) i Halina Filipowska. Jak wspominała Macińska: „Tadeusz, Halina i Jadwiga pracowali razem – ja zajmowałam się domem i Jasiem”⁷²⁸. Z pewnością nie służyło to i tak już napiętym relacjom małżeńskim. W okolicy zamieszkali również współpracownicy Macińskiego z czasu okupacji, m.in. Feliksa Pol, Jan Wróbel, Stanisław Dobrowolski, Władysław Trzciniński, a z Częstochowy przeprowadziła się tu Halina Lesiewska. W sprawach organizacyjnych przyjeżdżali Wieńczysław Piotrowski (wówczas prezes spółdzielni „Technos”) i Władysława Stroynowska.

Ze względu na bezpieczeństwo Macińscy z dzieckiem, Miracka i Filipowska przeprowadzili się niebawem do sąsiedniego domu, własności Leszczyńskiej i Katzowej. Ustalono sygnalizację: wstęp do domu dozwolony był tylko wtedy, gdy w umówionym oknie wisiał ręcznik. Wedle Macińskiej jej mąż miewał wtedy zwłaszcza ze Stroynowską „dość ostre rozmowy na tematy organizacyjne”, „jakieś intrygi w łonie zarządu podcinały mu skrzydła”. Skutkowało to „okresami neurastenii”. „Leżał wówczas w łóżku dosłownie chory i z nikim nie chciał rozmawiać”⁷²⁹. Przymuszczałnie miało to związek z wyłączeniem go z Prezydium SN. Od żony oczekiwał pomocy w pracy. „W połowie lata 1946 r. polecił mi uczyć się stenografii (brałam prywatne lekcje), a prócz tego należała do mnie prenumerata gazet, pomoc w powielaniu, a potem, gdy znałam stenografię, tzw. nasłuchy radiowe”. W końcu sama zaczęła udzielać lekcji stenografii Mirackiej, Filipowskiej, Lesiewskiej i Pol⁷³⁰. Dom zamienił się w biuro organizacyjne podziemnego SN.

Wieczór 23 grudnia 1946 r. Macińska tak zapamiętała: „około godziny 8 wieczorem do zamkniętych już na noc drzwi wejściowych zaczął ktoś pukać, mówiąc na moje pytanie, kto tam, że ma list od pani Marii [Władysławy Stroynowskiej – K.K.]. Ponieważ wyglądało to dość nieprawdopodobnie, pobiegłam na górę do Tadeusza, mówiąc, że ktoś się dobija do drzwi, więc żeby schowali rzeczy do skrytek. Ledwo zdążyli to uczynić, drzwi zostały wyważone i okazało się, że mamy wizytę UB”⁷³¹. Funkcjonariusze przeszukali dom, ale nie znaleźli skrytek. Aresztowali Macińskiego, Miracką i Filipowską, a w domu urządzili „kocioł”. Szczęśliwie Maciński zdążył zerwać z okna ręcznik. Dzięki temu w trwającą dwa tygodnie zasadzkę wpadł jedynie ojciec Macińskiej, Wacław Scheing, który w roztargnieniu nie spojrzął w okno⁷³². Przymuszczałnie UB natrafiło na trop Macińskiego wskutek zeznań aresztowanej wówczas Stroynowskiej. Poddana torturom, nie mogąc wytrzymać bólu, wskazała dom Maciaszczyków, licząc na to, że wiadomość o pojawieniu się UB rozniesie się po okolicy, a Maciński zdąży się ukryć⁷³³. Niestety, UB okazało się szybsze i skierowało się wprost do domu

⁷²⁸ *Ibidem.*

⁷²⁹ *Ibidem.*

⁷³⁰ *Ibidem.*

⁷³¹ *Ibidem*, k. 22.

⁷³² *Ibidem.*

⁷³³ *Ibidem.*

Leszczyńskiej i Katzowej. Za to Jan Wróbel i Halina Lesiewska, zorientowawszy się w porę w sytuacji, opróżnili skrytki w domu Maciaszczyków, a następnie objechali kilka miast, zawiadamiając o aresztowaniach i urządzonym u Macińskich „kotle”. Macińska wspominała, że w trakcie trwania zasadzki „panowie z UB” poddawali ją „małemu śledztwu”, wypytyując o nazwiska, pseudonimy, adresy. Wielu szczegółów jednak nie знаła, inne na razie skrywała. „Przyszłość wykazała, że wtedy jeszcze nie był czas odpowiedni dla UB na moje aresztowanie”. Dzień w dzień funkcjonariusze szukali skrytek z archiwum Macińskiego, ale nie potrafili ich znaleźć. Indagowana Macińska odpowiadała, że nie została przez męża wtajemniczona. Przeszukiwali też inne domy w Poddębiniu, gdzie zamieszkiwali konspiratorzy z SN; w jednym z nich wykryli bibułę i maszynę rotacyjną, którą z najwyższym zresztą wysiłkiem obsługiwała wcześniej Lesiewska⁷³⁴. Po dwóch tygodniach „kocioł” się skończył, zwolniono tymczasowo Scheinga, choć na początku stycznia 1947 r. aresztowano go ponownie. Macińska postanowiła przenieść się wraz z synem do matki, która wynajęła tymczasem mieszkanie przy ul. Bandurskiego 21 w Ursusie pod Warszawą⁷³⁵.

W opuszczonym domu w Poddębiniu pozostało ukryte archiwum. „Orientowałam się, jaki to kolosalny materiał obciążający w wypadku wykrycia go, dla wszystkich oskarżonych, a w szczególności dla Tadeusza. Chciałam gdzieś to przewieźć, ale brak mi było i pieniędzy, i pomocy. Wszyscy znajomi zapadli się pod ziemię, a na plan podpalenia domu zabrakło mi jakoś odwagi i energii. Zresztą miałam złudną nadzieję, że jeśli przez miesiąc nie znaleźli – to nie znajdą. A że właśnie nie znaleźli, a bardzo im na tym zależało, gdzieś w okolicy 15 stycznia zostałam aresztowana” – wspominała Macińska. Podczas śledztwa miała udzielać mętnych odpowiedzi, podtrzymywać wersję, że mąż nie wtajemniczał jej w sprawy organizacyjne, gdyż źle ze sobą żyli i nie miał do niej zaufania. Wspomniała jakoby tylko o skrytce w piwnicy u Maciaszczyków, gdzie znajdowały się drugorzędne materiały – a wszystko to dlatego, by jak najszybciej wrócić do dziecka, gdyż kolejna rozłąka była dla niej nie do zniesienia. Opowiadała później znajomym, że zwolniono ją na mocy amnestii, 3 lutego 1947 r.

Po wyjściu na wolność odnowiła kontakty z Haliną Lesiewską, Janem Wróblem oraz Władysławem Trzczańskim „Górą”, którzy ujawnili się po ogłoszeniu amnestii; ten ostatni miał ją wesprzeć „wysoką jak na ówczesne stosunki kwotą”, uzyskaną z dawnego funduszu SN. Dzięki pomocy Lesiewskiej podjęła pracę w Polskim Związku b. Więźniów Politycznych Obozów Hitlerowskich. Po procesie męża w maju 1948 r. straciła posadę. Przez cztery miesiące nie mogła znaleźć nowej pracy, pomagali jej wtedy rodzice i znajomi, potem zatrudniła się w Centrali Produktów Naftowych na Okęciu. Ponieważ praca okazała się zbyt wyczerpująca, z pomocą znajomych przeniosła się do Państwowych Wydawnictw Technicznych. Wraz ze szwagierką Alicją Macińską starała się wspierać męża, którego osadzono początkowo w więzieniu mokotowskim, a w 1949 r. przeniesiono

⁷³⁴ Jak wspominała Macińska, maszyna ta „wiele kosztowała nas zdrowia. Nigdy nie szła tak, jak należy. Ewa dostała przez nią rozstroju nerwowego”; *ibidem*, k. 23.

⁷³⁵ *Ibidem*, k. 24.

do Wroniek. Najbliższy krąg jej znajomych tworzyli wówczas, jak wspominała, Lesiewska, Trzciniński i Wróbel. Lesiewska wyszła za męża za Trzcinińskiego, ale wedle Macińskiej nie stworzyli udanego związku i z czasem ich małżeństwo zaczęło się rozpadać, Trzcinińskiego zaś zaczęto podejrzewać o konszachty z UB. Po zwolnieniu z więzienia do kręgu znajomych Macińskiej dołączył Adam Mirecki, brat Leona i Marii. W 1940 r. współtworzył on komendę NOW we Lwowie, następnie w Lublinie. W latach 1943–1945 był więziony w obozach koncentracyjnych w Gross-Rosen, Mittelbau-Dora, Bergen-Belsen. Po wojnie został emigracją SN. Aresztowany przez UB w lipcu 1946 r., został skazany na 6 lat więzienia, zwolniono go przedterminowo w lipcu 1949 r. Lesiewska pomogła mu z znalezieniem pracy i zapewniła mieszkanie u Felicji Gąsiewskiej przy ul. Emilii Plater w Warszawie⁷³⁶.

Latem 1949 r. miało mieć miejsce wydarzenie, które Macińska przedstawiła następująco: „któregoś dnia przyszedł do Felicji w czasie mojej i Adama tam obecności starszy pan, który powołał się na znajomość z prezesem Bieleckim, przypomniał się Felicji jako dawny bywalec tego domu. Felicja, poznawszy, przywitała go entuzjastycznie. Pan ten przedstawił się nam jako Jan Ostaszewski⁷³⁷. Ukrywał się pod fikcyjnym nazwiskiem „Grocholski”. Poprosił o nocleg. Ponieważ rodzice Macińskiej akurat wyjechali na odpoczynek do Międzyzdrojów, a ona sama planowała do nich dołączyć wraz z synem Jankiem, zaproponowała Ostaszewskiemu nocleg w ich domu. Pozostał tu na miesiąc. Przez ten czas „czekał na wyjazd zagranicę” i załatwiał „swoje sprawy organizacyjne, zbierał wiadomości, nawiązywał kontakty i montował punkty korespondencyjne”. Opiekował się nim Adam Mirecki. Wedle Macińskiej o pobycie w Warszawie Ostaszewskiego wiedzieli tylko ona, Mirecki, a nieco później także zwolniony właśnie z Wroniek Mieczysław Gągorowski, przyjaciel Mireckiego. Przed wyjazdem na Zachód Ostaszewski miał ustalić z Mireckim i Macińską „sposoby kontaktowania się korespondencyjnego i pismo szyfrowe tajne”. Szyfr oparty był na noweli Henryka Sienkiewicza *Janko muzykant*. Do pisania zamierzano używać soku z cytryny⁷³⁸.

Jesienią 1949 r. Macińska przeprowadziła się na Marymont. Jak twierdziła, zapłaciła za mieszkanie dzięki złotej biżuterii, którą przekazała jej mężowi jeszcze w czasie wojny Maria Czachowska-Tryjarska na wykupienie więźniów z obozu koncentracyjnego, a także dzięki pożyczkom od znajomych. Na ten nowy adres korespondencję zaczął kierować z zagranicy Ostaszewski. Macińska wspominała: „Jan [Ostaszewski – K.K.] okazał nam zapowiadzaną pomoc. Otrzymywaliśmy paczki, co poprawiło naszą sytuację materialną. Stopniowo, ale dość szybko charakter naszej korespondencji przeszedł w ton pracy konspiracyjnej⁷³⁹”.

⁷³⁶ Wedle Macińskiej Leon Mirecki chciał skojarzyć małżeństwo swojego brata Adama z Lesiewską, ale na przeszkodzie stanęło jego uwięzienie, a Lesiewska wyszła tymczasem za Trzcinińskiego. Niemniej darzyła Adama Mireckiego sympatią i dlatego też ofiarnie mu pomagała; *ibidem*, k. 27; zob. też K. Kaczmarek, *Adam Mirecki*, w: *Lista strat osobowych ruchu narodowego 1939–1955*, z. 1, wstęp J. Żaryn, red. W. Muszyński, J. Mysiakowska, Warszawa 2008, s. 56–57.

⁷³⁷ AIPN, sygn. 00945/2599, Wspomnienie W. Macińskiej, mps, ok. 1952 r., k. 27.

⁷³⁸ *Ibidem*, k. 28.

⁷³⁹ *Ibidem*.

Wedle Macińskiej na przełomie 1950 i 1951 r. „praca zaczęła się rozwijać”. „Wykonywaliśmy polecenia zagranicy. Trudno wprost opisać, jak wielkie trudności ma tego rodzaju praca, jeśli nie ma solidnie zorganizowanych podstaw, mieszkania na punkty i pracę, drugie dowody osobiste, solidnie przygotowany sprzęt. Pro wizorka jest jedną z przyczyn wpadek i opieszałości w pracy”. Ponieważ Mirecki i Gągorowski podjęli w 1951 r. studia na KUL, główny ciężar obowiązków spadł na Macińską. To ona też pod nieobecność Anieli Gliniak musiała organizować przyjęcie zapowiedzianego przez Ostaszewskiego kuriera z Zachodu. Planowała zarazem przerzut na Zachód Bolesława Gliniaka i Haliny Madurowicz.

Kurierem tym był „Wacław”, czyli Wacław Wojciechowski, dawniej żołnierz Batalionu „Antoni”, a w czasie powstania – Oddziału Specjalnego „Juliusz”. Przepuszczalnie dotarł do Warszawy na przełomie maja i czerwca 1951 r., na umówiony punkt kontaktowy w mieszkaniu Anieli Gliniak, szwagierki Adama Mireckiego⁷⁴⁰. Gliniak była w czasie okupacji członkinią SN i NOW na Podkarpaciu. Od października 1943 do wiosny 1945 r. przebywała w obozach koncentracyjnych w Auschwitz i Flossenbürg. Po powrocie do Polski została łączniczką Zarządu Głównego SN. Została aresztowana w 1947 r. i skazana na 5 lat więzienia, zwolniono ją jednak na mocy amnestii. Zamieszkała w Jarosławiu. W 1949 r. ponownie ją zatrzymano na dwa miesiące, a po zwolnieniu przeniosła się do Warszawy, licząc na zmylenie tropów, znalazła się jednak niebawem pod ścisłą obserwacją, o czym dowiedziała się dopiero po kolejnym aresztowaniu w listopadzie 1951 r.⁷⁴¹ Wedle Macińskiej Gliniak zorganizowała punkt kontaktowy również z myślą o tym, by przerzucić na Zachód swojego brata Bolesława, który w tym czasie się ukrywał. Szczegóły przerzutu omawiano w korespondencji z Ostaszewskim. Planowano też, że po przejściu przeszkolenia na Zachodzie Bolesław Gliniak wróci pod zmienionym nazwiskiem do Polski jako radiotelegrafista. Od kuriera „Wacława” krąg Macińskiej otrzymał aparat fotograficzny, prasę zagraniczną oraz instrukcję organizacji punktu informacyjnego (do czego jeszcze wrócimy). Szczegóły organizacyjne z „Wacławem” omówili Macińska i Gągorowski. Poza tym Macińska skontaktowała „Wacława” ze znajomym Adamem Mireckiego, Władysławem Lisieckim, który wyraził chęć zorganizowania punktu informacyjnego (prawdopodobnie przy ul. Radnej na Powiślu). „Wacław” bezproblemowo powrócił na Zachód.

Kilka miesięcy później aresztowany został Gągorowski. Wedle Macińskiej było to spowodowane jego niefrasobliwością. Przekazał bowiem swojemu znajomemu Sylwestrowi Szokowi zamiary na Ostaszewskiego w Hamburgu. Szok chciał wraz z dwoma kolegami uciec z Polski, zostali jednak zatrzymani na granicy polsko-niemieckiej i cofnięci do Warszawy. Gągorowskiego przewieziono do siedziby MBP przy ul. Koszykowej – „i tu Miecio wyśpiewał im wszystko, czego nie musiał i nie potrzebował”, „załamał się i powiedział wszystko od początku do

⁷⁴⁰ Chronologia tych wydarzeń budzi wątpliwości. Z relacji Macińskiej można wnosić, że „Wacław” przybył latem 1950 r. Wedle Jolanty Mysiakowskiej-Muszyńskiej „Wacław” dotarł do Warszawy w „maju/czerwcu 1951 r.”; zob. *eadem*, *Mieczysław Gągorowski*, w: *Lista strat osobowych ruchu narodowego...*, s. 32.

⁷⁴¹ P. Zbrojewicz, *Aniela Gliniak – żołnierz NOW przeciw dwóm wrogom*, 11 IV 2012 r., prawy.pl/1221-aniela-gliniak-zolnierz-now-przeciw-dwom-wrogom/ (23 III 2018).

końca”, a w końcu podpisał zobowiązanie do współpracy w zamian za to, że UB przynajmniej na razie nie aresztuje jego przyjaciół. Rzekomo zwolniony na pewien czas z aresztu miał to wszystko zrelacjonować Mireckiemu, sprawiając przy tym wrażenie kompletnie załamane nerwowo, Mirecki zaś – Macińskiej. Mirecki zgodził się, by nie wszczynać alarmu wśród znajomych, co wzbudziłoby podejrzenia UB. Po przyjeździe kolejnego kuriera wszyscy – Mirecki, Macińska, Gliniak, Lisiecki – razem z nim uciekliby na Zachód.

Macińska przystała jakoby na ten plan i zaczęła szykować się do wyjazdu. To ona też opracowała trasę ucieczki: Mirecki z Gągorowskim i Lisieckim mieli okręzną drogą udać się z Lublina do Wronek, do mieszkania „pani Baszyńskiej”, która prowadziła swego rodzaju noclegownię dla rodzin przyjeżdżających na widzenia do swoich bliskich przebywających w tutejszym więzieniu, tam oczekiwałyby na nich Macińska z Anielą Gliniak. Stamtąd ruszyliby w kierunku granicy lub ukryli się gdzieś na tzw. Ziemiach Odzyskanych⁷⁴². Zawczasu Macińska oddała syna Janka pod opiekę starszej siostrze.

Plan jednak zawiódł, gdyż w urządzony przez UB w mieszkaniu Gągorowskiego „kocioł” wpadł Adam Mirecki, Władysław Lisiecki, a wraz z nim także Janina Jelińska, w czasie powstania sanitariuszka Batalionu „Golski”. Aresztowano też Anielę Gliniak. Macińska miała próbować wstrzymać wizytę kuriera, sama zaś ulokowała się w uzdrowisku w Ciechocinku, rozpuszczając pogłoskę, że uciekła na Zachód. Tutaj odszukała ją matka i obiecała pomóc w załatwieniu fałszywych dokumentów. Po tygodniu dostarczyła dowód osobisty na nazwisko Wanda Rogdał⁷⁴³. Potem Macińska zaczęła ukrywać się u kuzynostwa w Warszawie. Postanowiła też zaalarmować Mieczysława Jakubowskiego, w czasie okupacji członka ZG SN, któremu, jak się zorientowała, grozi niebezpieczeństwo, a który miał być – wedle korespondencyjnych ustaleń z Ostaszewskim – ewakuowany na Zachód. Ponieważ nie odpisał na list, pojechała do niego do Kielc. Okazało się, że nie otrzymał listu ani od Macińskiej, ani od Ostaszewskiego, co oznaczało, że korespondencję przejął aparat bezpieczeństwa. Umówiła się z Jakubowskim, że niezwłocznie wystąpi on z wnioskiem o urlop i zacznie się ukrywać, pod koniec stycznia 1952 r. spotkają się zaś u bliskiego współpracownika „Prusa”, Stanisława Mrozińskiego, który na pewno im pomoże.

Po spotkaniu z Jakubowskim Macińska miała zacząć organizować ucieczkę. W tym celu pojechała do Szczecina, ostrzegła tutejszy punkt informacyjny przed grożącą wpadką. 30 stycznia 1952 r. ponownie spotkała się z Jakubowskim, który tymczasem zatrzymał się w domu Mrozińskiego, ten zaś ze względów bezpieczeństwa wyjechał na wczasy. Ucieczkę opóźniła jednak nagła choroba płucna Jakubowskiego. Celem rekonwalescencji i w oczekiwaniu na przerzut na Zachód Macińska i Jakubowska zamieszkali pod fałszywymi nazwiskami w Ciechocinku, następnie, do końca kwietnia 1952 r., w Wieńcu koło Włodawy⁷⁴⁴. Tymczasem Macińska miała nawiązać korespondencję z Ostaszewskim oraz Kazimierzem Tychotą, którzy zajmowali się organizacją przerzutu. Funkcjonariusze UB poszukiwali usilnie

⁷⁴² AIPN, sygn. 00945/2599, Wspomnienie W. Macińskiej, mps, ok. 1952 r., k. 32.

⁷⁴³ W oryg. nazwisko dopisano odręcznie piórem i jest ono trudno czytelne; *ibidem*, k. 34.

⁷⁴⁴ *Ibidem*, k. 35.

Macińskiej, a zwłaszcza Jakubowskiego, ale nadaremnie. W przypadku Macińskiej zwieść ich miała pogłoska o jej ucieczce na Zachód, rozpuszczona jeszcze w listopadzie 1951 r. W jej mieszkaniu urządzili nawet „kocioł”, w który wpadła Alicja, siostra Tadeusza. Sama Macińska jednak się wymknęła. „Dzięki temu i Łasce Bożej ocalałam” – kończyła swoją relację⁷⁴⁵.

Skądinąd wiadomo, że w lipcu 1952 r. Macińska (pod nazwiskiem Wanda Weberowa) oraz Jakubowski (jako Józef Werner) pilotowani przez kuriera „Alberta” dotarli do Berlina Zachodniego, stamtąd zaś, z pomocą Ostaszewskiego, przewiezieni zostali do Monachium. Macińską powitał tu Edward Sojka, który poznał osobiście jej męża podczas wypraw kurierskich do Polski w 1945 i 1946 r. Maciński był też uważany za bohatera przez emigrantów z SN⁷⁴⁶. Niemniej Sojka zarządził obserwację. Wypadła korzystnie. Po dwóch miesiącach Macińską dopuszczono do pracy w placówce „Południe”⁷⁴⁷.

Powyższa opowieść Macińskiej sporządzona została z myślą o środowisku emigracyjnym oraz amerykańskim i brytyjskim kontrwywiadzie. W rzeczywistości od 1947 do 1952 r. prowadziła ona podwójne życie: jako niezłomna konspiratorka oraz jako tajna agentka – wedle scenariusza nakreślonego przez MBP.

W lutym 1947 r. Macińska została zwolniona z aresztu nie dzięki amnestii, lecz wskutek podjęcia współpracy jako „agent informator”. Po aresztowaniu w połowie stycznia 1947 r. dochodzenie w jej sprawie prowadził naczelnik Wydziału II Departamentu III MBP mjr Władysław Śliwa (Stanisław Imiołek). To on też podjął decyzję o zwerbowaniu Macińskiej. Nie wiadomo, jakich środków wobec niej użyto. Z dokumentacji UB wynika, że zadecydowały jej złe relacje z mężem. Prawdopodobnie o wiele ważniejszym czynnikiem była kolejna rozłąka z zaledwie 6-letnim wówczas synem. Już podczas jednego z pierwszych przesłuchań, prowadzonych przez por. Adolfa Blajera, Macińska ujawniła skrytkę z archiwum SN. W zobowiązaniu podpisanym 25 stycznia 1947 r. (omyłkowo podała rok 1946) napisała, że będzie współpracować z MBP „celem wykrycia elementów antypaństwowych, działających w organizacjach konspiracyjnych, szczególnie członków Stronnictwa Narodowego”. O „wszelkich wiadomych [jej] przejawach ich działalności antypaństwowej oraz ich miejscach pobytu” miała informować „systematycznie”. Doniesienia zamierzała podpisywać pseudonimem „17”⁷⁴⁸. Później używała też pseudonimu „Waszka”.

Jej oficerem prowadzącym został zastępca kierownika (wkrótce kierownik) Sekcji I Wydziału II Departamentu III MBP kpt. Adam Domowski, który w kolejnych latach dosłuży się stopnia podpułkownika i stanowiska zastępcy kierownika WUBP w Poznaniu (1955–1956)⁷⁴⁹. W raporcie z przeprowadzonego

⁷⁴⁵ *Ibidem*, k. 36.

⁷⁴⁶ J. Żaryn, *Stronnictwo Narodowe na emigracji...*, s. 87.

⁷⁴⁷ Sprawozdanie Komisji do Rozpatrzenia Łączności z Krajem, 28 I 1956 r., w: S. Cat-Mackiewicz, *Od Małego Bergu do Wielkiego Bergu. Broszury emigracyjne 1951–1956*, oprac. J. Sadkiewicz, Kraków 2014, s. 222–223.

⁷⁴⁸ AIPN, sygn. 00945/2599, Zobowiązanie W. Macińskiej, rkps, 25 I [1947] r., k. 8.

⁷⁴⁹ Biogram A. Domowskiego, <https://czerwiec56.ipn.gov.pl/c56/ofiary-i-represje/kadra-kierownicza-pozn/9197,Domowski-Adam.html> (24 III 2018).

werbunku napisał, że Macińska „na zaproponowaną współpracę zgodziła się chętnie”⁷⁵⁰. Jej pierwszym zadaniem jako agentki było odszukanie Władysława Trzcńskiego i Jana Wróbla, co niebawem uczyniła. Funkcjonariusze UB przejęli zaś niezwłocznie archiwum Macińskiego⁷⁵¹. Gdy pokazali mu wydobyte stąd dokumenty, zrozumiał, że jest na straconej pozycji, co tłumaczy jego postawę podczas śledztwa⁷⁵².

Kpt. Domowski był zadowolony z przekazywanych przez Macińską informacji, czemu dał wyraz w jej charakterystyce, sporządzonej półtora roku później, w sierpniu 1948 r.: „ma szerokie możliwości kontrolowania działalności b. środowiska «Prusa». W okresie współpracy z nami [dała] szereg cennych informacji dotyczących członków Stronnictwa Narodowego przez nas rozpracowywanych. Na spotkania przychodzi punktualnie, powierzone zadania wykonuje na ogół bardzo chętnie, są jednak okresy czasu [*sic!*], kiedy zlecone do wykonania zadania wykonuje powierzchownie”. Niemniej uważał ją za „cennego współpracownika”⁷⁵³.

Pod koniec września 1948 r. Macińską jako agentkę MBP przejął mjr Ryszard Matejewski. Jego podwładny por. Bogaczyk w charakterystyce Macińskiej sporządzonej 20 stycznia 1952 r., a więc w okresie, gdy przygotowywała się do rzekomej ucieczki na Zachód, napisał, że w ciągu minionych pięciu lat udzieliła „bardzo dużo cennych informacji o b. działaczach SN na szczeblu centralnym”, i to „zawsze informacji prawdziwych”. Co więcej, „pracowała chętnie i szczerze, jest zdyscyplinowaną agentką”. Na wszelki wypadek jej meldunki konfrontowano z doniesieniami kilku innych agentów pozyskanych w jej otoczeniu. Wśród nich wyróżniał się „Nikita”, który informował o jej kontaktach z rodzicami oraz z siostrą i matką Tadeusza Macińskiego⁷⁵⁴. Por. Bogaczyk podał też w swojej notatce, że w 1950 r. Macińska została wprowadzona do „rozpracowania agenturalnego kryptonim «Ośrodek»”. Dzięki temu udało się przejąć kontrolę nad dwoma tzw. punktami informacyjnymi. Jak podsumował por. Bogaczyk, „ogółem na podstawie uzyskanych od niej materiałów aresztowano 22 osoby”⁷⁵⁵. Tylko do stycznia 1952 r. – rok później liczba aresztowanych znacznie się zwiększy.

Operację sfingowanej ucieczki na Zachód nadzorował dyrektor Departamentu III MBP płk Józef Czaplicki. Jak pisał w raporcie z 20 stycznia 1953 r., po rozpracowaniu Adama Mireckiego i jego punktu informacyjnego „została stworzona odpowiednia legenda, agent «17» ze sprawy wyprowadzono i jako ukrywającą się przerzucono do Niemiec Zachodnich z zadaniem rozpracowywania endeckich ośrodków emigracyjnych prowadzących wywiadowczą robotę na kraj, a będących

⁷⁵⁰ AIPN, sygn. 00945/2599, Raport z przeprowadzonego werbunku, notatka kpt. A. Domowskiego dla mjr. S. Imiołka [W. Śliwy], 26 I 1947 r., k. 10

⁷⁵¹ Paradoksalnie dzięki temu zachowała się znaczna część dokumentacji z okresu okupacji i pierwszych 2 powojennych lat.

⁷⁵² M. Orłowski, *Tadeusz Maciński (1905–1999) – publicysta i ideolog, działacz narodowego podziemia*, w: *Obóz narodowy w obliczu dwóch totalitaryzmów...*, s. 186.

⁷⁵³ AIPN, sygn. 00945/2599, Charakterystyka agenta „17”, notatka kpt. A. Domowskiego, 20 VIII 1948 r., k. 16.

⁷⁵⁴ Zob. np. *ibidem*, Doniesienie agenturalne, źródło „Nikita”, 24 III 1952 r., k. 40–42.

⁷⁵⁵ *Ibidem*, Charakterystyka agenta „17”, notatka por. Bogaczyka, 20 I 1952 r., k. 38–39.

na żoździe amerykańskim⁷⁵⁶. W tym czasie Adam Mirecki już nie żył. Został powieszony 24 października 1952 r. wraz z Mieczysławem Gągorowskim i Władysławem Lisieckim (Janinę Jelińską, aresztowaną wraz z Lisieckim, skazano na 10 lat więzienia⁷⁵⁷).

Za współpracę Macińska otrzymywała znaczące wynagrodzenie. Zachowało się kilka podpisanych przez nią pokwitowań z lat 1947–1955, prawdopodobnie to właśnie te pieniądze ułatwiły jej zakup mieszkania. Nie przetrwała natomiast jej teczka pracy wskutek brakowania przeprowadzonego w latach 60. XX w. Zniszczono wtedy cztery tomy akt, przypuszczalnie z lat 1947–1955⁷⁵⁸. Zachowano jedynie najważniejsze, z punktu widzenia SB, meldunki Macińskiej, liczące przeważnie po cztery strony gęstego rękopisu, dotyczące SN, a także postaw i nastrojów w jej miejscu pracy. Wiadomo, że wyznaczono jej wiele konkretnych zadań, np. inwigilację Kazimierza Kobylańskiego, zwolnionego z więzienia pod koniec grudnia 1954 r.⁷⁵⁹ Swoistą perłą pośród tych doniesień był ponad czterdziestostronicowy raport na temat emigracji (o czym poniżej).

Na postawę Macińskiej duży wpływ miał lęk o dziecko. Mogła spodziewać się ponownej, kilkuletniej nawet rozłąki. W każdej chwili UB mogło też aresztować jej ojca, jedynie warunkowo zwolnionego z aresztu śledczego. Po śmierci siostry i brata zapewne pragnęła uniknąć kolejnych ofiar. Raczej wąta więź emocjonalna z mężem też mogła mieć znaczenie. To wszystko nie tłumaczy jednak aż tak głębokiego zaangażowania we współpracę z UB. Doprowadziło ją to z czasem do psychicznego, a także finansowego uzależnienia. Sprawia to wrażenie syndromu sztokholmskiego – odczuwania silniejszej więzi z prześladowcami niż przyjaciółmi z konspiracji.

Niewykluczone, że decydował tu jeszcze jeden czynnik, o którym sama zresztą wtedy nie wspominała – trauma obozu koncentracyjnego. Dodatkowo światło na jej postawę rzuca dokumentacja Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej oraz Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce z początku lat 70. XX w. w sprawie odszkodowania za przeprowadzane na niej eksperymenty medyczne. Z wnioskiem o rozpatrzenie jej sprawy i przyznanie rekompensaty Macińska zwróciła się w październiku 1971 r. do PCK, przedkładając zarazem zaświadczenie o swoim członkostwie w ZBoWiD⁷⁶⁰. Wniosek okazał się spóźniony, gdyż na mocy zawartych umów Międzynarodowy Czerwony Krzyż zamknął już w 1969 r. imienną listę roszczeń odszkodowawczych ofiar eksperymentów. Sprawą zajęło się jednak

⁷⁵⁶ AIPN, sygn. 00945/2599, Raport płk. J. Czaplckiego dla wiceministra bezpieczeństwa publicznego, gen. K. Świetlika, ściśle tajne, 20 I 1953 r., k. 43.

⁷⁵⁷ Została zwolniona warunkowo 2 IX 1956 r.; MPW, Biogram J. Jelińskiej, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (21 X 2016). Dalsze jej losy zob. https://www.myheritage.pl/names/janina_libera# (21 X 2016).

⁷⁵⁸ AIPN, sygn. 00945/2599, Informacja naczelnika Wydziału II Biura „C” dot. W. Macińskiej, b.d., k. 2.

⁷⁵⁹ Zob. *ibidem*, Meldunek W. Macińskiej – omówienie i zadanie, oprac. mjr R. Matejewski, 20 I 1950 r., k. 68.

⁷⁶⁰ AIPN, GK, sygn. 927/1815, Pismo W. Macińskiej do Biura Informacji i Poszukiwań PCK, 20 X 1971 r., k. 27.

w 1973 r. Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej⁷⁶¹. Na jego wniosek Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce wezwała Macińską jako świadka. Złożyła wówczas następującą relację: „Na początku czerwca 1944 r. przewieziono mnie do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. Umieszczono mnie na bloku, którego numeru obecnie nie pamiętam. Pamiętam, że moją szubową była Leokadia Wojtasik. Po drugiej stronie bloku szubową była Czeszka, nazwiska jej nie pamiętam, obie więźniarki. Było na bloku 500 kobiet. Spałyśmy po 3 w jednym łóżku. Otrzymałam numer obozowy 41751. Numer był odbity na płótnie i przyszyty do ubrania obozowego. Obok numeru był trójkąt czerwony z literą P. Nie otrzymałyśmy żadnej pracy, tylko dorywczo zlecano nam różne roboty. Od czasu do czasu wzywano nas po kilka lub po kilkanaście kobiet na rewir do badań. Pewnego razu mnie też wezwano z kilkoma innymi kobietami z naszego bloku”. Jak wspominała dalej, do gabinetu wpuszczano po dwie kobiety, na które czekała już „grupa Niemców w zielonych mundurach”, „jeden z nich zachowywał się tak, jakby prowadził zajęcia”. Oprócz nich w gabinecie przebywały funkcjonariuszki w białych fartuchach. Macińska i towarzysząca jej kobieta musiały rozebrać się do naga, po czym zostały poddane oględzinom. „Jeden Niemiec kazał mi otworzyć usta, obejrzał zęby i gardło. Jedna z kobiet kazała mi się położyć na kanapce dość wysokiej. Rozsunęła mi nogi i z pochwy pobrała próbkę, jak się pobiera na rozmaz. Leżąc, nie mogłam dobrze obserwować jej ruchów. Poczułam, że posmarowała mi czymś narządy płciowe. Nie pamiętam, czy dostałam zastrzyk. Na bloku rozmawiałyśmy o tym i byłyśmy w strachu przed zastrzykami. Potem w Ravensbrück zatrzymało mi się miesiączkowanie”. Po dwóch tygodniach Macińska została wezwana na kolejne badanie. W gabinecie znajdowało się tym razem dwóch mężczyzn, jeden w mundurze, drugi w białym fartuchu oraz kobieta z personelu medycznego. Kazali Macińskiej rozebrać się do naga. „Oglądano mi bardzo dokładnie skórę: na głowie, na karku, szyję, łokcie, kolana, pod pachami. Miałam wrażenie, że badano mi gruczoły”. Gdy trafiła kilka tygodni później do obozu pracy w Lipsku, na udach i łydkach wystąpiły wrzody, z których sączyła się ropa. Wygoiły się dopiero po powrocie do domu⁷⁶². Choroba ta została zdiagnozowana później jako ropowica skóry. W 1953 r. Macińska musiała poddać się operacji z powodu nadczynności tarczycy. W 1956 r. przeszła operację usunięcia nowotworu niezłośliwego w drogach rodnych, po której nie mogła już mieć dzieci. Operacje te przypuszczalnie miały związek z eksperymentami medycznymi. Ze sporządzonej w 1973 r. opinii lekarskiej wynika, że po powrocie z obozu w 1945 r. Macińska „cierpiała na alergiczne zapalenie skóry kończyn dolnych i górnych, nerwicę uogólnioną ze stanami depresyjnymi”⁷⁶³. Oświadczenia potwierdzające zeznania Macińskiej złożyły Halina Lesiewska-Trzcńska (najwyraźniej podtrzymywała nadal z nią kontakt) oraz Zofia

⁷⁶¹ *Ibidem*, Pismo Pełnomocnika MZiOS ds. pomocy finansowej dla ofiar eksperymentów pseudomedycznych dokonywanych w hitlerowskich obozach koncentracyjnych do W. Macińskiej, 19 V 1973 r., k. 25.

⁷⁶² *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie, 26 IV 1973 r., k. 13–16.

⁷⁶³ *Ibidem*, Zaświadczenie lekarskie Komisji Zdrowia przy Zarządzie Okręgu Warszawskiego ZBoWiD, 18 VII 1973 r., k. 6.

Pociłowska-Kann. Ta druga zeznała, że przez cały czas pobytu w obozie pracy Macińska „miała nacieki ropne na obu nogach”⁷⁶⁴. W październiku 1973 r. zapadła decyzja o przyznaniu Macińskiej odszkodowania w wysokości 153 tys. zł (równowartość prawie 50 ówczesnych miesięcznych pensji), a 2 lata później – 180 900 zł (równowartość ok. 46 ówczesnych pensji)⁷⁶⁵. Nie można wykluczyć, że właśnie nerwica i depresja będące skutkami obozu koncentracyjnego, śmierć siostry i brata, stres powodowany przeprowadzkami i aresztowaniami jej bliskich oraz znajomych, w połączeniu ze strachem o dziecko, sprawiły, że Macińska, która w 1947 r. miała dopiero 29 lat, zaczęła upatrywać w MBP swojego opiekuna.

Nie zmienia to faktu, że odegrała fatalną rolę w powojennej historii SN, zarówno w kraju, jak i na emigracji. Jej rzekoma ucieczka na Zachód była wyreżyszerowana przez MBP, którego agentem był także organizator przerzutu Jan Ostaszewski, używający pseudonimu „Jan Choma”⁷⁶⁶. „Bezpieka” doceniała użyteczność Macińskiej, ale na wszelki wypadek zabezpieczyła się. W Polsce pozostał jej syn Janek, co gwarantowało, że powróci, gdy jej misja zostanie uznana za skończoną. Na drogę mogła zabrać jedynie jego zdjęcie. W podobnej sytuacji był Ostaszewski, którego rodzina również pozostała w Polsce.

Na Zachodzie nie zdawano sobie sprawy, że komunistyczny aparat bezpieczeństwa przejął kontrolę nad łącznością z krajem. Na przełomie 1947 i 1948 r. UB aresztowało członków czwartego już Zarządu Głównego Zrzeszenia WiN oraz przejęło jego archiwum. W tym czasie na terenie Polski przebywał kurier Delegatury Zagranicznej WiN Adam Boryczko, który najwyraźniej nie zorientowawszy się w skali aresztowań, przekazał wiadomość na Zachód, że pozostali na wolności działacze odbudowują kierownictwo WiN. Kluczową postacią nowego ZG WiN stał się Stefan Sieńko, w czasie okupacji podwładny Józefa Maciołka, kierującego od jesieni 1946 r. Delegaturą Zagraniczną WiN. Jak się okazało wiele lat później, Sieńko w zamian za zwolnienie z aresztu podjął współpracę z UB. Swoim zastępcą uczynił Henryka Wendrowskiego, oficera UB, specjalistę od prowokacji wymierzonych przeciwko podziemiu niepodległościowemu. Tak oto powstała atrapa, zwana V Komendą WiN, która pozwoliła UB rozpoznać struktury podziemia oraz kanały łączności z zagranicą. W tym drugim przypadku operacja UB nabrała rozmachu od jesieni 1950 r., gdy Delegatura Zagraniczna WiN zacieśniła współpracę z wywiadem amerykańskim i brytyjskim. Poprzez podstawione osoby komunistyczny aparat bezpieczeństwa zdobył szeroką wiedzę o amerykańskich technikach wywiadowych, zarazem zapewnił sobie kontrolę nad środowiskami opozycyjnymi w Polsce⁷⁶⁷.

⁷⁶⁴ *Ibidem*, Oświadczenie Z. Pociłowskiej-Kann, 15 VI 1973 r., k. 11–12.

⁷⁶⁵ *Ibidem*, Decyzja Pełnomocnika MZiOS ds. pomocy finansowej dla ofiar eksperymentów pseudomedycznych dokonywanych w hitlerowskich obozach koncentracyjnych w sprawie W. Macińskiej, 19 X 1973 r., k. 2; *ibidem*, Decyzja Pełnomocnika MZiOS ds. pomocy finansowej dla ofiar eksperymentów pseudomedycznych dokonywanych w hitlerowskich obozach koncentracyjnych w sprawie W. Macińskiej, 24 II 1975 r., k. 1.

⁷⁶⁶ Spotykana jest też pisownia „Homa”; zob. np. *Zbrodnia i narzędzia zbrodni*, „Trybuna Ludu” 3 I 1953, s. 2.

⁷⁶⁷ Szerzej zob. R. Wnuk, *Dwie prowokacje – Piąta Komenda Zrzeszenia „WiN” i Berg*, „Zeszyty Historyczne” 2002, nr 141, s. 74–83.

Ostatecznie ofiarami operacji „Cezary” – jak nazwano prowokację – padło kilkaset osób. Była ona wymierzona głównie w Zrzeszenie WiN, które po rozbiściu SN, PSL, PPS-WRN, SP i innych środowisk politycznych aparat bezpieczeństwa postrzegał jako główne zagrożenie. Ułatwiła również rozpracowywanie konspiracji narodowej (SN, NZW, NSZ).

Równoległe z operacją „Cezary” MBP prowadziło rozpracowanie kanałów łączności emigracyjnego SN z krajowymi działaczami w ramach operacji „Ośrodek”. Nabrała ona tempa, gdy jesienią 1950 r. emigracyjna Rada Polityczna, w której SN odgrywało istotną rolę, zawarła układ o współpracy ze Stanami Zjednoczonymi. W listopadzie 1951 r. jeden z głównych wykonawców operacji „Cezary”, bliski współpracownik Wendrowskiego, Czesław Krupowies, nawiązał kontakt z Haliną Lesiewską, odgrywając przed nią rolę kuriera wysłanego z Zachodu do Wandy Macińskiej, co przypuszczalnie miało na celu rozszerzenie prowokacji. Kilka dni później Krupowies zginął w katastrofie lotniczej pod Łodzią, co utrudniło „bezpieczeństwo” zadanie, niemniej i tak zebrana wiedza pozwoliła na przełomie 1952 i 1953 r. ogłosić z hukiem sprawę Bergu⁷⁶⁸.

Przebywający jeszcze na wolności narodowcy postrzegali Macińską jako reprezentantkę emigracyjnej Rady Politycznej. Aby zrozumieć, skąd się wzięło to ciało polityczne, trzeba cofnąć się o kilka lat. Jeszcze jesienią 1944 r. prezydent Władysław Raczkiewicz wyznaczył jako swojego następcę ówczesnego premiera Tomasza Arciszewskiego. Wiosną 1947 r., ciężko już chory, w kontrowersyjnych okolicznościach zmienił decyzję, wskazując jako następcę Augusta Zaleskiego⁷⁶⁹. W rezultacie doszło do kryzysu politycznego, który zaciążył nad całą późniejszą historią emigracji. SN zaakceptowało w imię legalizmu prezydenturę Zaleskiego oraz powołany przezeń nowy rząd na czele z gen. Tadeuszem Komorowskim jako premierem, co dla części działaczy i sympatyków SN było zresztą trudne do zrozumienia, zważywszy na krytykę Powstania Warszawskiego. Komorowski próbował zjednoczyć podzieloną emigrację, ale wobec niepowodzenia ustąpił w lutym 1949 r. Bez konsultacji z głównymi ugrupowaniami prezydent mianował nowym premierem Tadeusza Tomaszewskiego, byłego prezesa emigracyjnej Najwyższej Izby Kontroli. Następnie Zaleski przystąpił do odtworzenia Rady Narodowej jako substytutu parlamentu, do której nominował jednak w pierwszej kolejności swoich popleczników spośród przedstawicieli dawnej sanacji oraz marginalnego Stronnictwa Ludowego „Wolność”. Sprawilo to, że SN przeszło do opozycji⁷⁷⁰.

SN pozostawało najbardziej dynamiczną organizacją w środowisku polskiej emigracji. Posiadało komórki w szesnastu krajach, oddziałując na całą Polonię. 1–3 maja 1948 r. w Londynie odbył się walny zjazd SN z udziałem ok. 800 delegatów.

⁷⁶⁸ Kulisy operacji „Cezary”, rolę Czesława Krupowiesia (agenta „Romana”), jego kontakty z Lesiewską i Macińską najpełniej rozpoznał historyk Wojciech Frazik; zob. *idem, Agent „Roman” – członek tzw. V Komendy WiN, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989”* 2011, nr 1, s. 150.

⁷⁶⁹ Szerzej zob. T. Wolsza, *Rząd RP na obczyźnie wobec wydarzeń w kraju 1945–1950*, Warszawa 1998, s. 23–27; zob. też Rozmowy i konferencje z gen. Borem-Komorowskim z 5 i 6 września 1947 r.: Stefan Rostworowski, w: *„Dardanele”...*, s. 277.

⁷⁷⁰ W ironiczny sposób komentowano te wydarzenia w krajowej prasie; zob. np. *Arciszewski contra Zaleski. Zaciekle walka o „prezydenturę”*, *„Życie Warszawy”* 21 VI 1947, s. 1.

Na czele Centralnego Wydziału Wykonawczego stanął ponownie Tadeusz Bielecki, a Komitetu Politycznego koordynującego działania komitetów terenowych (zresztą na kilku kontynentach) – Władysław Folkierski⁷⁷¹. Przegrali natomiast zwolennicy Jędrzeja Giertycha.

Znaczne wpływy SN zyskało we Francji, gdzie od jesieni 1945 r. rozbudowywano struktury kierowane przez Komitet Polityczny SN, współtworzony w znacznej mierze przez działaczy SN i weteranów NOW, którzy musieli ratować się ucieczką z Polski, płk. Władysława Owoca, ppłk. Józefa Rokickiego czy Wienęczyława J. Wagnera. Do 1947 r. wydawano pismo „Placówka”⁷⁷². O roli Francji świadczył regionalny zjazd SN w Paryżu 12–13 czerwca 1948 r., z udziałem delegatów również z Belgii, Niemiec Zachodnich, Szwajcarii, Włoch. Podjęto wówczas m.in. decyzję o wznowieniu edycji „Placówki” oraz utworzeniu dziennika „Słowo Polskie”, pod redakcją Witolda Olszewskiego, pomyślanego jako konkurencja dla popularnego, ukazującego się od 40 lat „Narodowca” o profilu chadeckim⁷⁷³. Działalność lokalnych ośrodków SN w wymienionych krajach wspierać miała, pomiędzy zjazdami delegatów, Rada Kontynentalna SN w Paryżu pod kierownictwem płk. Owoca oraz Jerzego Pańcewicza.

Narodowcy przeważali w organizacjach polskich zakładanych przez uciekinierów z Polski, byłych jeńców, robotników przymusowych czy więźniów obozów koncentracyjnych na terenie Niemiec Zachodnich. Jednym z nich był współtwórca Harcerstwa Polskiego Kazimierz Burmajster. Zanim wyemigrował do USA w 1948 r. działał tu również Franciszek Szwajdler, przed wojną współpracownik Kazimierza Kowalskiego w Łodzi. Działalnością narodowców na terenie Niemiec Zachodnich kierował, utworzony w brytyjskiej strefie okupacyjnej, Komitet Wykonawczy SN na czele z Kazimierzem Tychotą. Nadzorował on kontakty z Polską, przerzut kurierów, odbiór uciekinierów – przeważnie pod patronatem wywiadu amerykańskiego⁷⁷⁴.

Pozycję polityczną Bieleckiego wzmocniły jego relacje z amerykańską elitą polityczną. Zainteresowanie sprawą polską wzrosło w Waszyngtonie w następstwie kryzysu berlińskiego w latach 1948–1949. W lutym 1949 r. Bielecki ruszył w podróż po USA. Rozmawiał z prezydentem Trumanem oraz czołowymi politykami. Jak wskazuje badacz biografii politycznej Bieleckiego, Stanisław Kilian, niejasne jest, kto konkretnie zaprosił prezesa SN i sfinansował jego wielotygodniowy pobyt. Zważywszy, że Bielecki odbył rozmowy również z przedstawicielami CIA, można domniemywać, iż wywiad amerykański brał pod uwagę wykorzystanie polskiej emigracji w związku z nasileniem się zimnej wojny. W wykładzie dla grupy kongresmenów Bielecki skrytykował obowiązującą dotąd doktrynę powstrzymywania (*containment*) i postawił tezę, życzliwie przyjętą, że Stany Zjednoczone mają ostatnią szansę pokonania Związku Sowieckiego, nim zdąży on rozbudować

⁷⁷¹ W. Wasiutyński, *Prawą stroną labiryntu...*, s. 316.

⁷⁷² J. Żaryn, *Stronnictwo Narodowe na emigracji...*, s. 64.

⁷⁷³ T. Sikorski, *„Wyznajemy zasady narodowe polskie...”*, s. 32–33.

⁷⁷⁴ S. Cenckiewicz, *Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2004, s. 18–19.

swoj arsenał. Poza tym Bielecki dążył do tego, czemu służyły licznie udzielane przez niego wywiady prasowe, by polska sprawa była stale obecna w agendzie amerykańskiej polityki⁷⁷⁵. Postulował, by Ameryka wspierała ambicje narodów Europy Środkowej i Wschodniej do samostanowienia, co sprzyjałoby również Polsce⁷⁷⁶. Jego najważniejszym celem – podczas w sumie pięciu podróży do USA – było uzyskanie bezwarunkowego poparcia Waszyngtonu dla granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej. W tym wypadku nie odniósł sukcesu, co zresztą wskazywało na to, że Ameryka traktowała kwestię polską jako wtórną wobec swojej polityki niemieckiej i sowieckiej.

Wracając do Londynu, Bielecki mógł mieć poczucie, że po czterech latach od zakończenia wojny polska emigracja staje się znów istotnym czynnikiem polityki międzynarodowej. Przepuszczalnie otrzymał obietnicę wsparcia finansowego zarówno dla emigracji, jak i struktur konspiracyjnych w kraju. Przejął wówczas inicjatywę polityczną. Zgodnie z jego planem główne partie polityczne – SN, PPS, NiD – zawiązały 9 grudnia 1949 r. w Londynie Radę Polityczną. Na jej czele stanął Tomasz Arciszewski. Przystąpili do niej wkrótce opozycyjni wobec Stanisława Mikołajczyka ludowcy – Stefan Korboński i Kazimierz Bagiński⁷⁷⁷. Akces do Rady zgłosili również gen. Tadeusz Komorowski, Stanisław Stroński, Wiktor Sukienicki, Jerzy Zdziechowski. Ten ostatni pokierował egzekutywą Rady Politycznej, czyli Wydziałem Wykonawczym. Stopniowo Rada Polityczna stawała się instytucją alternatywną wobec urzędu prezydenta piastowanego przez Augusta Zaleskiego i tworzonej przezeń Rady Narodowej.

Rada Polityczna nawiązała oficjalne kontakty z rządami Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii oraz podjęła współpracę z utworzonym 1 czerwca 1949 r. z inicjatywy George'a Kennana, autora doktryny powstrzymywania (*containment*), Komitetem Wolnej Europy oraz uruchomionym pod jego patronatem Radiem Wolna Europa, finansowanych ze środków amerykańskich⁷⁷⁸. Zainteresowanie Waszyngtonu i Londynu polską emigracją wzrosło jeszcze po wybuchu wojny koreańskiej 25 czerwca 1950 r.⁷⁷⁹ Ulegając gorączkowym nastrojom, gen. Władysław Anders zaproponował nawet władzom amerykańskim odbudowę Polskich

⁷⁷⁵ Co ważne, powróciła też sprawa zbrodni katyńskiej. Jej wyjaśnieniem zajęła się Specjalna Komisja Śledcza Kongresu Stanów Zjednoczonych do Zbadania Zbrodni Katyńskiej. Pod koniec 1952 r. ogłosiła ona raport, nazywany od nazwiska przewodniczącego Komisji, Raya J. Maddena, raportem Maddena; zob. T. Wolsza, „*To co widziałem przekracza swą grozą najśmielsze fantazje*”. *Wojenne i powojenne losy Polaków wizytujących Katyn w 1943 roku*, Warszawa 2015, s. 62.

⁷⁷⁶ S. Kilian, *Mysł społeczno-polityczna Tadeusza Bieleckiego*, Kraków 2000, s. 187–191.

⁷⁷⁷ Mikołajczyk z grupą oddanych sobie działaczy PSL, częścią SP oraz marginalnym SD utworzył odrębny Polski Narodowy Komitet Demokratyczny, jedynie nazwą kojarzący się z dawną Narodową Demokracją.

⁷⁷⁸ Początkowo Komitet Wolnej Europy nazywano Narodowym Komitetem na rzecz Wolnej Europy.

⁷⁷⁹ Wasiutyński wspominał później: „Gdy po paru latach wybuchła wojna koreańska, nawet bardzo trzeźwi ludzie porządkowali swoje archiwa i odkładali zamiary urlopowe. Napisałem wtedy artykuł *Koreańska jak krymska*, w którym wywodziłem, że drugorzędne wojny na styku mocarstw tylko potwierdzają istniejący układ, a jeżeli Polska nic nie miała z bliskiej sobie wojny krymskiej, to tym bardziej nie będzie miała nic z wojny na Dalekim Wschodzie. Ten artykuł nie wywołał żadnego echa”; *idem, Prawą stroną labiryntu...*, s. 314.

Sił Zbrojnych na Zachodzie⁷⁸⁰. Również Delegatura Zagraniczna WiN zacieśniła wówczas współpracę z wywiadem amerykańskim.

Zbliżenie ze Stanami Zjednoczonymi budziło wątpliwości części działaczy SN, a zwłaszcza głównego krytyka Bieleckiego na emigracji, Jędrzeja Giertycha⁷⁸¹. Mimo to projekt Bieleckiego wydawał się obiecujący, stwarzał bowiem nadzieję na wykorzystanie dla sprawy polskiej koniunktury politycznej, na którą wyczekiwano co najmniej od 1944 r. Praktyczną stroną planu Bieleckiego zajęli się politycy, o których była już mowa. Edward Sojka, kurier rządu emigracyjnego oraz SN z lat 1945–1946, stanął na czele utworzonego w Wydziale Wykonawczym Działu Krajowego. Współtworzyli go Franciszek Białas z PPS oraz Tadeusz Żencykowski z NiD, obaj z bogatym doświadczeniem konspiracyjnym w okupowanej Warszawie. Wspierali ich Zygmunt Berezowski i Aleksander Demidecki. Sojka, który już w minionych latach zajmował się łącznością z krajem z terenu Niemiec Zachodnich, podjął negocjacje z oficerami CIA, opierając się zapewne na wynikach rozmów Bieleckiego w Waszyngtonie. Zawarta we wrześniu 1950 r. umowa przewidywała, że wywiad amerykański sfinansuje misje kurierskie, kontakt radiowy i korespondencyjny oraz sieć informatorów na terenie Polski, wspomże także finansowo ugrupowania tworzące Radę Polityczną. W zamian Rada miała wspierać politykę Stanów Zjednoczonych oraz dzielić się z Amerykanami zdobytą wiedzą i informacjami przekazywanymi przez uciekinierów z Polski. Przepuszczalnie wywiad amerykański zakładał, że w razie wybuchu wojny ze Związkiem Sowieckim sieć informatorów i stacji radionadawczych na terenie Polski posłuży rozpoznaniu pola walki⁷⁸². Nieco później podobne porozumienie z wywiadem brytyjskim zawarł w imieniu Rady Politycznej Włodzimierz Kański⁷⁸³. Stawką tych układów było i to, by w razie wybuchu wojny na terenie Polski nie użyto broni atomowej.

Z późniejszych relacji wynikało, że strona polska zastrzegła, iż nie będzie inicjować akcji dywersyjnych i sabotażowych mogących skutkować zaostrzeniem terroru komunistycznego. Umowa Działu Krajowego z Amerykanami prowadziła jednak do uzależnienia polskiej polityki od strategii Waszyngtonu. Na bardziej niezależną politykę brakowało jednak własnych środków finansowych, te bowiem już wcześniej zostały zaprzepaszczone przez gen. Stanisława Tatara lub roztrwonione w nieudanych inwestycjach przez ppłk. Jana Kamińskiego⁷⁸⁴. Przed uzależnieniem Polski od Waszyngtonu czy Londynu oraz skutkami ewentualnej III wojny światowej, która mogłaby doprowadzić do całkowitej już zagłady Polaków, przestrzegali Adam Doboszyński. Poświęcił życie, by ostrzec rodaków przed uleganiem złudzeniom. Jednak między grudniem 1946 r., gdy wyruszał do Polski,

⁷⁸⁰ S. Cenckiewicz, *Oczami bezpieki...*, s. 23.

⁷⁸¹ W ocenie Giertycha przejście Bieleckiego pod patronat amerykański było pochodną jego bezideowości i oportunistycznym; *idem*, *List otwarty do członków i sympatyków Stronnictwa Narodowego*, Londyn 1953, s. 111, 131.

⁷⁸² *Zbiór dokumentów w sprawie Bergu*, Londyn 1954, s. 7–8.

⁷⁸³ *Ibidem*, s. 12.

⁷⁸⁴ Sprawozdanie Komisji do Rozpatrzenia Łączności z Krajem, 28 I 1956 r., w: S. Cat-Mackiewicz, *Od Matego Bergu do Wielkiego Bergu...*, s. 201.

a jesienią 1950 r., kiedy Sojka zawierał umowę z CIA, sytuacja międzynarodowa uległa dużej zmianie.

Sam Sojka starał się wyjaśnić intencje Rady Politycznej w liście skierowanym 15 lipca 1951 r. do pozostających na wolności działaczy SN w kraju. Celem miała być „samodzielna polityka polska w świecie wolnym od nacisku i panowania komunistycznego”. Narzędziem tej polityki nie może być już rząd polski na emigracji, gdyż nie jest uznawany przez zachodnie mocarstwa. Pomijając milczeniem podziały wśród polskiej emigracji, Sojka zwracał się w imieniu Rady Politycznej z prośbą do kraju, by odnosił się do niej „z pełnym zaufaniem”, zwłaszcza wobec „zbliżającego się konfliktu, w którym głównymi przeciwnikami będą Ameryka z jednej strony i ZSSR z drugiej strony”. Czytelnik listu Sojki mógł zauważyć przesunięcie akcentu w porównaniu z jego zaleceniami z lat 1945–1946, gdy konfrontację anglosasko-sowiecką uważał za mało prawdopodobną i opowiadał się za ograniczeniem konspiracji zbrojnej. Tym razem prosił o „pozostawanie z nami w takim najściślejszym związku, na jaki obecne warunki życia w kraju Wam pozwalają. [...] Musicie nas bieżąco informować o tym, co się u Was dzieje i co zamierza dla dalszego ujarznienia kraju reżim przedsięwziąć, po to, żebyśmy mogli tu wobec rządu USA i innych starać się o ulżenie Waszej doli. Nie obawiajcie się osądu sowieckiego i nazywania takiego z nami porozumienia «szpiegostwem». Jest to wymysł propagandy sowieckiej, bo na całym świecie w tych sprawach, o które Was prosić będziemy, wolno się obywatelom porozumiewać. Jednak nie róbcie niczego, co by Was narazić mogło wobec bezpieki. Zachowujcie ostrożność i róbcie tylko to, o co Was będziemy prosić”⁷⁸⁵.

A zatem informacje o sytuacji w Polsce trafiać miały nie tylko do przedstawicielstw polskich na emigracji. Najwyraźniej Sojka wyczuwał dwuznaczność sytuacji, tym bardziej że fundamentem doktryny endeckiej była samodzielność i niezależność. Osobliwie dla polityków SN starszej daty musiały brzmieć zapewnienia, że wiarygodność Rady Politycznej i jej przedsięwzięć potwierdzają RWE czy Głos Ameryki, choć trzeba uwzględnić i to, że innego sposobu dotarcia do szerszych kręgów Polaków w kraju niż poprzez te radiostacje wówczas nie było. Na wszelki wypadek Sojka kilkakrotnie powtarzał, że przed Polakami otwierają się nowe perspektywy, obiecywał pomoc materialną oraz gwarantował bezpieczeństwo osobiste, co świadczyło o nieznanym ówczesnym realiów.

Co najważniejsze, list Sojki zawierał instrukcję tworzenia „punktów obserwacyjnych i informacyjnych”. Ich sens ujmował następująco: „Praktyczne przystąpienie do wykonania zadania wyobrażamy sobie w ten sposób, żeby Kolega zastanowił się, z kim łączą go najlepsze stosunki i z kim spotyka się w takich okolicznościach, żeby umówienie się z nim co do współpracy i następnie co pewien czas omawianie posiadanych wiadomości nie zwracało niczyjej uwagi. Jeżeli taka osoba istnieje, należałoby się zastanowić, czy posiada ona opanowanie nerwowe w dostatecznej mierze, aby nie doprowadzić niepotrzebnie podejrzliwym zachowaniem do zwrócenia uwagi na siebie. Jeżeli Kolega ma do wyboru kilka osób, radzimy wybrać najodpowiedniejszą, a nawet – tam, gdzie mamy do czynienia z wielkim ośrodkiem,

⁷⁸⁵ AIPN, sygn. 1570/258, List E. Sojki, 15 VII 1951 r., b.p.

jak np. miasto, urząd poważniejszy lub zakład pracy, jak kopalnia czy fabryka – dwie osoby. Te osoby w żadnym razie nie należy jednocześnie umawiać. Radzimy najpierw omówić współpracę z jedną i potem oddzielnie z drugą, bez wtajemniczenia jej, że już inna osoba została umówiona. Chodzi o bezpieczeństwo Wasze. Nie tworzyć zebrań, nawet najmniej licznych. Z tak dobranym współpracownikiem powinniście następnie przeczytać spokojnie i przemyśleć przesłane Wam nasze wiadomości i naszą instrukcję czy wskazówki, jak należałoby według naszego zdania postępować, aby być z nami w łączności, korzystać z naszej pomocy materialnej, wykorzystywać nasze informacje ze świata i spożytkować nasze zalecenia co do sposobu, w jaki należy pracować w myśl naszych zaleceń, a bez szkody dla Was⁷⁸⁶. Łączność zapewniać mieli kurierzy. Nie było zatem mowy o konspiracji zbrojnej, lecz co najwyżej o pracy quasi-wywiadowczej.

Nie wchodząc w szczegóły, które przedstawione już zostały w dostępnej literaturze przedmiotu, trzeba przypomnieć pokrótce, że na mocy umowy z Amerykanami powstały dwie placówki łączności z krajem – „Północ” i „Południe”. Placówka „Północ” miała siedzibę w Oerlinghausen, następnie w Mülheim an der Ruhr. Od 1 października 1950 do 30 grudnia 1952 r. kierował nią Kazimierz Tychota, następnie Wiktor Zdrzałka. Placówka „Południe” zlokalizowana była początkowo w Rottach koło Tegernsee, potem w Monachium, następnie w miasteczku Berg pod Starnbergiem w Bawarii. Na czele „Południa” stał od 1 października 1950 do 30 marca 1951 r. Stanisław Komeniowski, następnie Władysław Furka. Wszyscy kierownicy placówek byli członkami SN, głównie z tego powodu, że to właśnie narodowcy – obok Delegatury Zagranicznej WiN – posiadali kanały łączności z krajem.

Placówki „Północ” i „Południe” wznowiły lub zainicjowały łączność z krajem na trzy sposoby: misje kurierskie, paczki specjalne, korespondencja. „Północ” zorganizowała łącznie 33 misje (10 kurierów wpadło w ręce UB), „Południe” – 14 (wpadło 4). Różnica wynikała stąd, że kierownictwo „Południa” uznało misje za zbyt ryzykowne dla samych kurierów oraz polskich odbiorców i w 1952 r. całkowicie zaniechało ich organizacji, skupiając się na paczkach specjalnych i korespondencji. W owych paczkach oprócz zwykłych konserw i przedmiotów codziennego użytku umieszczano puszkę z podwójnym dnem, gdzie ukrywano instrukcje i informacje. Korespondencja zawierała teksty zapisane specjalnym atramentem, który dawało się odczytać po zastosowaniu odczynników przesyłanych w osobnych paczkach lub dostarczonych przez kurierów. Zbieraniem wiadomości o sytuacji w Polsce – od zagadnień wojskowych po zmiany w szkolnictwie – zajmować się miały wspomniane punkty informacyjne. Nie jest jasne, od kiedy dokładnie i w jakiej mierze komunistyczny aparat bezpieczeństwa orientował się w stosowanych środkach łączności.

⁷⁸⁶ *Ibidem*; zob. też list Sojki adresowany prawdopodobnie do Mieczysława Jakubowskiego: „Chcielibyśmy jak najbardziej służyć krajowi. Od kilku lat nieustannie zabiegamy u rządów i społeczeństw zachodnich państw, aby wśród nich znaleźć sprzymierzeńców w walce o nasze słuszne postulaty: przywrócenie Polsce niepodległego i samodzielnego bytu. Nie przyrzekamy, że wnet cel nasz będzie osiągnięty, ale zapewniamy Was nie dla pociechy tylko, iż nie szczędzimy wysiłków i nie ustaniemy, żeby przyspieszyć dzień wyzwolenia Polski”; AIPN, sygn. 1570/258, List E. Sojki, 20 X 1951 r., b.p.

Raczej nie od razu wykryto konstrukcję paczek specjalnych, które stały się zresztą jednym z dowodów w procesie wytoczonym kurii krakowskiej w styczniu 1953 r.⁷⁸⁷

Od 1951 r. UB miało w placówce „Północ” swojego agenta, wspomnianego już Jana Ostaszewskiego. Przed wojną był on członkiem SN, pracował w Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie, którym kierował wtedy gen. Marian Kukiel. W czasie okupacji został aresztowany przez Niemców i osadzony w KL Auschwitz, skąd jednak konspiracja narodowa wykupiła go za pokaźną łapówkę. Po wojnie zamieszkał w Szczecinie, zatrudnił się w miejscowej spółdzielni, równocześnie podtrzymując kontakty organizacyjne, w tym również z emigracyjnym SN. Wedle oficjalnej wersji został zdekonspirowany w 1950 r. i musiał ratować się ucieczką do Berlina Zachodniego, stąd zaś z pomocą Kazimierza Tychoty do Niemiec Zachodnich. W rzeczywistości został już wcześniej zwerbowany przez UB. Wprawdzie pozostawienie przezeń rodziny w Polsce budziło pewne wątpliwości, uznano jednak, że skoro pozytywne rekomendacje wystawili mu generałowie Kukiel i Komorowski to zasługuje on na zaufanie. Tychota, który znał Ostaszewskiego z wcześniejszych kontaktów organizacyjnych, powierzył mu łączność z punktami informacyjnymi w Warszawie i prawdopodobnie w Szczecinie. Ostaszewski pracował w placówce „Północ” do końca listopada 1951 r. Wówczas doszło do jego ostrego konfliktu z Tychotą, którego oskarżył o hulaszczy tryb życia i ujawnianie poufnych informacji swojej gospodyni, Niemce, z którą Tychota rzeczywiście wkrótce się ożenił. Dla rozładowania napięcia Ostaszewskiego przeniesiono do placówki „Południe” w Bergu. Zapewne o to właśnie mu chodziło, gdyż o działalności tejże placówki komunistyczny aparat bezpieczeństwa wiedział mniej. Otrzymał tu podobne zadania: kontakt z punktami informacyjnymi, w tym warszawskim, którym zawiadywała Wanda Macińska. W rezultacie łączność między Bergiem a Warszawą utrzymywało dwoje agentów UB, wplątując w swoją sieć ufających im patriotów.

Przypuszczalnie uznano w MBP, że Macińska jako dobrze zorientowana w technikach konspiracyjnych, znająca język niemiecki, okaże się bardziej przydatna w Bergu niż w Warszawie, a będąc żoną Tadeusza Macińskiego, którego osobiście znał Edward Sojka, prędzej niż Ostaszewski uzyska dostęp do interesujących wywiad dokumentów. Jej wyjazd z Warszawy był tak dobrze zakonspirowany, że część oficerów UB zajmujących się rozpracowaniem dawnego kierownictwa SN w ramach operacji „Wisła” aż do końca grudnia 1952 r. była przekonana, iż Macińska ukrywa się w Polsce⁷⁸⁸. Niektórzy z nich jeszcze w maju 1953 r. nie orientowali się, że Weberowa i Macińska to ta sama osoba⁷⁸⁹.

Jak już była mowa, w lipcu 1952 r. Macińska – jako Wanda Weberowa – w towarzystwie Mieczysława Jakubowskiego dotarła do Berlina Zachodniego,

⁷⁸⁷ Sprawozdanie Komisji do Rozpatrzenia Łączności z Krajem, 28 I 1956 r., w: S. Cat-Mackiewicz, *Od Matego Bergu do Wielkiego Bergu...*, s. 231.

⁷⁸⁸ Nadzorujący operację „Wisła” ppłk Zbigniew Paszkowski celowo utrzymywał swoich podwładnych w niepewności, kierując się zapewne wskazówkami przełożonych; AIPN, sygn. 00231/151/32, Raport o przebiegu rozpracowania obiektowego pod krypt. „Wisła” dot. członków Zarządu Stołecznego SN, ściśle tajne, Warszawa, 14 XII 1952 r., k. 157.

⁷⁸⁹ *Ibidem*, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału IV Departamentu III MBP ppłk. L. Borejszy do kierownika Sekcji IV Wydziału III UBP w Warszawie, 9 V 1953 r., k. 180.

skąd do Monachium przetransportował ich Ostaszewski⁷⁹⁰. W sporządzonym pół roku później sprawozdaniu, już po powrocie do PRL, wspomniała, że na ich cześć urządzono przyjęcie powitalne, na które przyjechał z Paryża Aleksander Demidecki. Tak je opisała: „Na przyjęciu było dużo wódki w pierwszorzędnych gatunkach i drogich koniaków. Towarzystwo mocno się wstawiło, sygnęły się toasty (Jakubowski wygłosił siedem okolicznościowych mów) i wzajemne komplementy, np. Jakubowski mówi: dzięki wam znaleźliśmy się za żelazną kurtyną, uniknęliśmy aresztowania przez UB, jesteście sprytni, doskonale pracujecie. Emil [Władysław Furka – K.K.]: robiliśmy, co się dało, nie spaliśmy [...]”⁷⁹¹, martwiliśmy się – rozumiecie, czym jest dla nas kontakt w kraju – jest to oparcie naszej działalności itp. Taka wzajemna adoracja trwała długo w noc”. Pod koniec przyjęcia, „gdy wszyscy się żegnaliśmy – minister Demidecki wskoczył na stół i przespace-rował się po nim na drugą stronę. Uczynił to nawet lekko i zwinnie. [...] A był to dzień, w którym Furkowie dostali wiadomość o aresztowaniu w Kraju przez UB jego i jej braci. Oczywiście uważali za wskazane nie psuć humoru gościom, ale wiadomość się rozeszła i Demidecki wygłosił uwagę na temat dzielności Mili [żony Furki – K.K.], która jest taką dzielną Polką i żoną i z dobrą miną potrafi znieść cierpienie”⁷⁹².

O sytuacji na emigracji Macińska informowała zapewne centralę w bieżących meldunkach, te jednak wskutek późniejszego brakowania akt nie zachowały się. Nie jest jasne, w jaki sposób wywiad PRL utrzymywał z nią kontakt, przypuszczalnie poprzez rezydenturę w Monachium. Nie wiadomo też, jakie szczegółowe instrukcje otrzymała przed wyjazdem. Całościowe sprawozdanie, spisane przez Macińską prawdopodobnie w styczniu 1953 r. (brak dokładnej daty), świadczy o tym, że po kilku latach współpracy z UB nabrała znacznej wprawy pisarskiej i stała się bystrą obserwatorką. Niewykluczone, że w innych okolicznościach okazałaby się wziętą reportażystką.

Po przyjeździe do placówki „Południe” poddano ją wprawdzie kontroli kontrwywiadowczej, lecz najwyraźniej tylko *pro forma*. Witano ją jako bohaterkę Polski Podziemnej, niezłomną działaczkę SN, dzielną żonę i matkę, która tylko dzięki swojej odwadze i „Łasce Bożej” ocalała, w czym Macińska wszystkich utwierdzała, zgodnie z zarysowaną wyżej legendą. Z późniejszych relacji wynika, że emigranci zapamiętali ją jako osobę skromną, raczej unikającą ludzi, sumienną w pracy, wykonującą tylko te zadania, które jej zlecono⁷⁹³.

W swoim sprawozdaniu Macińska twierdziła, że dość szybko zorientowała się, iż w placówce „Południe” panuje „kompletna dezorganizacja”. Zatrudniono tu wiele osób, „dla których nie było żadnej konkretnej pracy”, więc aby czymś je zająć Władysław Furka wymyślał kolejne „działy specjalne”. Wedle Macińskiej „z braku zajęcia jakiegokolwiek ludzie ci często się wykołejali, w tym sensie, że rozpijali się”.

⁷⁹⁰ *Ibidem*, Raport o przebiegu rozpracowania obiektowego pod krypt. „Wisła” dot. członków Zarządu Stołecznego SN, ściśle tajne, Warszawa, 14 XII 1952 r., k. 157.

⁷⁹¹ Fragment nieczytelny.

⁷⁹² AIPN, sygn. 00945/2599, Sprawozdanie W. Macińskiej, rkps, styczeń 1953 r., k. 104.

⁷⁹³ Sprawozdanie Komisji do Rozpatrzenia Łączności z Krajem, 28 I 1956 r., w: S. Cat-Mackiewicz, *Od Matego Bergu do Wielkiego Bergu...*, s. 223, 225.

Jeden z sekretarzy Furki miał całymi dniami albo czytać książki, albo pić wódkę, drugi wdawał się w awantury z władzami niemieckimi, trzeci zaś zajmował się domem Furki. Sam Furka okazał się, zdaniem Macińskiej, „całkowicie pozbawiony zdolności organizacyjnych [...], miał pecha ożenić się z kobietą głupią beznadziejnie”, co rekompensował sobie pasją samochodową, spędzając całe dnie za kierownicą, nawet po pieczywo jeżdżąc do sąsiednich miast⁷⁹⁴. Pozbywał się z pracy ludzi nietuzinkowych i otaczał usłużnymi dworakami, uzależnionymi od niego finansowo⁷⁹⁵. Wszystkim żyło się wygodnie i przyjemnie – na koszt Amerykanów. Nie stroniono od zabaw i uciech, w czym upodobanie, wedle Macińskiej, znalazł też przybyły wraz z nią Mieczysław Jakubowski, który miał okazać się, jak to określiła, „lubieżnym starcem”⁷⁹⁶. Podobnie zgryźliwych uwag nie szczędziła wszystkim pracownikom placówki, szczególnie wyzłośliwiając się na „hrabiego” Antoniego Chrzęszczewskiego, przed wojną działacza Młodzieży Wszechpolskiej, następnie ONR, zastępcę redaktora naczelnego „Szańca” w czasie Powstania Warszawskiego. Jego specjalnością, jedyną zresztą, nie licząc może jeszcze zamiłowania do dobrych trunków, miała być fenomenalna znajomość rodów arystokratycznych, czym chełpił się w rozmowach z Jakubowskim i Kazimierzem Żółtowskim, podobno snuli też razem rozważania o przywróceniu w Polsce monarchii⁷⁹⁷. Sportretowała nawet kucharza, którego wyszkolono na radiotelegrafistę i zamierzano przerzucić do Polski, czego jednak nie zrobiono, być może dlatego, że ożenił się z Niemką, którą zresztą bił⁷⁹⁸. Do pracy zabierano się, gdy zbliżała się połowa miesiąca, gdyż na piętnastego (co miesiąc) trzeba było sporządzić raport dla Rady Politycznej. Zdaniem Macińskiej z braku rzetelnych i miarodajnych informacji ubarwiano raporty relacjami uciekinierów z Polski lub po prostu konfabulowano. Ustaliła, że oficjalnie placówka „Południe” nadzoruje czternaście punktów informacyjnych (Bydgoszcz, Cieszyn, Podhale III, Gdańsk, Gliwice, Lublin, Częstochowa, Rzeszów, Wrocław, Białystok, Kraków, Bielsko, Katowice), niemniej zauważyła, że nawet personel placówki powątpiewa w ich istnienie⁷⁹⁹. Lekceważąco wyrażała się o wydawanym przez Radę Polityczną „Biuletynie” czy planach stworzenia nowego dziennika w Paryżu, pod redakcją Demideckiego⁸⁰⁰. W sumie emigracja jawiła się w jej ujęciu jako zamknięty krąg intryg, złośliwości, małości, demoralizacji, karierowiczostwa, bezwzględnej walki o kąski z pańskiego (amerykańskiego) stołu. Zapewne to właśnie chciała zobaczyć i takiego opisu oczekiwali od niej jej mocodawcy z MBP.

Na tym tle wyróżniał się jeden pracownik placówki, pracowity i ideowy zarazem, a zatem niebezpieczny dla reżimu komunistycznego, 32-letni Jan Szponder. W czasie wojny utworzył oddziały NOW w rejonie Krzeszowic i rodzinnych

⁷⁹⁴ AIPN, sygn. 00945/2599, Sprawozdanie W. Macińskiej, rkps, styczeń 1953 r., k. 102.

⁷⁹⁵ *Ibidem*, k. 105–106.

⁷⁹⁶ *Ibidem*, k. 108.

⁷⁹⁷ *Ibidem*, k. 97.

⁷⁹⁸ *Ibidem*, k. 98.

⁷⁹⁹ *Ibidem*, k. 105, 106. Niemniej Macińską nagrodzono później m.in. za to, że przy jej pomocy wykryto w sumie 15 „punktów informacyjnych”; AIPN, sygn. 00945/2599, Wniosek odznaczeniowy, 2 II 1953 r., k. 45.

⁸⁰⁰ AIPN, sygn. 00945/2599, Sprawozdanie W. Macińskiej, rkps, styczeń 1953 r., k. 80–85.

Liszek. Ich kapłanem, a zarazem podkomendnym Szpondera był ks. Józef Lelito. Po wkroczeniu na ziemie polskie Armii Czerwonej w 1945 r. Szponder zawiesił działalność w NOW, podtrzymując jednak kontakty z SN, natomiast ks. Lelito został na krótko dowódcą komendy NOW w Skawinie. Po jej rozbięciu przez NKWD i UB, zagrożony aresztowaniem, ks. Lelito schronił się na tzw. Ziemiach Odzyskanych, a po ogłoszeniu amnestii ujawnił się i został wikarym w Rabce-Zdroju. W 1949 r. Szponder, obawiając się aresztowania, zbiegł do Niemiec Zachodnich. Nawiązał kontakt z tworzącą się właśnie Radą Polityczną. Wkrótce został przydzielony do „akcji na Kraj”. Zabrał się do pracy z całą energią. Udało mu się nawiązać korespondencję z dawnymi podkomendnymi z NOW, zarazem kolegami z rodzinnych Liszek, Edwardem Chachlicą i Michałem Kowalikiem, przyrodnią siostrą Stefanią Rospond, a wreszcie i z ks. Lelitą. Z ich pomocą powstała sieć punktów informacyjnych, która przesyłała do placówki „Południe” miarodajne informacje o sytuacji w Polsce, nastrojach społecznych czy postrzeganiu emigracji. Na trop siatki Szpondera UB wpadło wiosną 1952 r. Nie wiadomo, czy Macińskiej polecono obserwację Szpondera, ale zważywszy, że poświęciła mu w swoim sprawozdaniu wiele uwagi, wydaje się to prawdopodobne. Nie czekając zresztą na wyniki jej pracy, jesienią 1952 r. UB przystąpiło do aresztowań współpracowników Szpondera, na czele z ks. Lelitą i współdziałającymi z nim innymi duchownymi, co miało też związek z planowaną już ostateczną rozprawą z Kościołem katolickim.

Macińska i Szponder byli w podobnym wieku i pewnie mieli wiele wspólnych tematów do rozmów. Albo na polecenie UB, albo z własnej inicjatywy Macińska zaprzyjaźniła się z nim, w sprawozdaniu nazywała go przeważnie Jankiem, chyba nawet z sympatią. Opisała go jako człowieka „pełnego złudzeń i ideałów”, który „na serio zabrał się do roboty” i nie wahał się na pierwszy ogień wystawić swojej rodziny (miała zapewne na myśli Stefanię Rospond). Zbierał relacje od uciekinierów z Polski i nawiązywał kolejne kontakty z krajem. Nie wszystkim obdarzał zaufaniem, Macińska opisała przypadek uciekiniera, którego Szponder uznał za pieczeniara i odmówił współpracy z nim⁸⁰¹. Wedle Macińskiej na pracowitość i ambicję Szpondera niechętnie zapatrywał się Furka, który miał blokować jego wyjazdy na konferencje Rady Politycznej w Paryżu⁸⁰². Doceniali natomiast Szpondera – jako bodajże jedyne go pracownika tejże placówki – Amerykanie, którzy osobiście gratulowali mu sukcesów⁸⁰³.

Na prośbę Sojki ok. 16 października 1952 r. Macińska pojechała – na blisko miesiąc – do Londynu celem ustalenia strategii wobec kraju z przedstawicielami polskich władz emigracyjnych oraz kierownictwem SN. Zapewne jej wizyta w stolicy Anglii wzbudziłaby jeszcze większe zainteresowanie emigracji, gdyby nie to, że uprzedził ją Mieczysław Jakubowski, który dotarł tu wcześniej. Wedle planu Sojki po powrocie z Londynu Macińska miała już na stałe objąć posadę w placówce „Południe”. Opis pobytu w Londynie to chyba najciekawszy wątek jej sprawozdania.

⁸⁰¹ *Ibidem*, k. 86, 98, 99.

⁸⁰² *Ibidem*, k. 85–86, 87.

⁸⁰³ *Ibidem*, k. 110.

Zatrzymała się w hotelu Holborn, pobyt opłacał Sojka z funduszy Rady Politycznej. To Sojka też stał się jej przewodnikiem i najczęstszym rozmówcą. Macińska przypuszczała, że mimo nie najlepszych wówczas relacji z prezesem Bieleckim Sojka uzgadniał z nim swoje poglądy i propozycje.

Na prośbę Sojki Macińska sporządziła w pierwszej kolejności listę osób godnych zaufania w Polsce, w tym zwłaszcza dawnych członków SN. Sojka zwierzył się jej, że planuje wyprawę do kraju, pod fikcyjnym nazwiskiem, aby utworzyć kolejne punkty informacyjne. Na liście Macińskiej znaleźli się m.in. Ryszard Scheing⁸⁰⁴, Henryk Grabowski (poznany przez nią w maju 1952 r. u koleżanki) oraz Irena Kononowicz, czyli „Dr Nono”, ta sama, która pomogła Macińskiej i jej siostrze „Ciareczce” trafić do jednej celi na Pawiaku⁸⁰⁵. Wedle Macińskiej Sojka chciał umocnić swoją pozycję w Radzie Politycznej, zagrożoną przez to, że przedstawiciele PPS i NiD, sugerując jego nieudolność, chcieli zastąpić go kimś innym, a tym samym, jak insynuowała, „dobrać się do złotodajnego źródła, które do tej pory głównie przepływało przez ręce Sojki i szło do kasy Stronnictwa Narodowego”⁸⁰⁶.

Po kolejnych spotkaniach i rozmowach z Sojką Macińska zaczęła kreślić jego portret. Zauważyła, że „Sojka należy do ludzi, którzy oceniają sprawy tak, jak pragną, aby one wyglądały”. Przekonywał ją „z całą stanowczością, że ludzi chętnych do pracy tego rodzaju jest w Kraju bardzo dużo”, a jako dowód pokazywał podziękowania od osób, które otrzymywały paczki z żywnością i odzieżą. Spodziewał się, że z czasem odbiorcy tych paczek zaczną zbierać informacje o swoich środowiskach, a w końcu staną się „prawdziwymi i cennymi szpiegami”. Co więcej, najzdolniejsi zostaliby ściągnięci na Zachód, przeszkoleni, a potem z powrotem przetrzuceni do Polski w roli „radiotelegrafistów, specjalistów od sabotażu itp.”. Jak pisała dalej Macińska, na jej uwagę, że „praca ta na pewno pociągnie za sobą wiele ofiar”, Sojka miał odpowiedzieć, że „ofiary być muszą, a kontakt z krajem to sprawa egzystencji emigracyjnego rządu, bez tego zaś przyszłość Polski jest nie do pomyślenia”⁸⁰⁷.

Na pytanie: „jakie są konkretne osiągnięcia rządu emigracyjnego, które zrównoważyłyby wszystkie te ofiary, jakie Kraj poniósł”, Sojka ponoć odparł wymijająco, że „Ameryka żadnych zobowiązań na piśmie nie dała, ale obiecuje, że bomb rzucąc na terytorium Polski nie będzie, że sprawa granicy Odra-Nysa z Niemcami zaczyna być zrozumiała dla Ameryki, niemniej jednak granicy tej nam nie obiecują”. Jako sukces emigracji Sojka miał też wskazać to, że „Polska – kraj tak mało znany do tej pory Amerykanom, jak nam np. jakaś Gwadelupa – zaczyna jednak zyskiwać sobie pewne zainteresowanie w świecie dyplomatycznym USA i jako taką pozycję”⁸⁰⁸. Na pytanie, dlaczego polskie władze na emigracji nie zawarły dotąd oficjalnej umowy ze Stanami Zjednoczonymi, otrzymała odpowiedź, że z „braku zgody i jedności

⁸⁰⁴ Prawdopodobnie był to krewny Wandy Macińskiej.

⁸⁰⁵ Kononowicz niedługo po Macińskiej również została deportowana do KL Ravensbrück. Przeżyła, wróciła do Warszawy i wznowiła przerwana przez wojnę pracę w Instytucie Gruzlicy. Skoro znalazła się na liście Macińskiej, oznaczałoby to, że utrzymywały znajomość, jednak brak tu miarodajnych źródeł.

⁸⁰⁶ AIPN, sygn. 00945/2599, Sprawozdanie W. Macińskiej, rkps, styczeń 1953 r., k. 88.

⁸⁰⁷ *Ibidem*, k. 88–89.

⁸⁰⁸ *Ibidem*, k. 89.

politycznej stronnictw emigracyjnych”. Macińska nie omieszkała zapytać o szczegóły. Sojka miał powiedzieć, że do zjednoczenia emigracji dojdzie, „gdy tylko obecny prezydent Zaleski ustąpi ze swego stanowiska”. W konwencji kawiarnianej dodał, że „niestety, jest to uparty staruszek i chociaż obiecał ustąpić z prezydentury po skończeniu 70 lat, to jednak, mimo że 70-ka stuknęła, nie ustępuje. Cała zgoda się o to rozbija”. Macińska odnotowała też opinię Sojki, że „społeczeństwo polskie na emigracji nienawidzi swego pseudo-rządu; nie interesuje się jego poczynaniami, bo z góry wie, że nic z tego nie wyniknie dobrego i pożytecznego dla nikogo, nie ma do niego żadnego zaufania. Jest politycznie zupełnie skołowane, boi się komunizmu, bo zna go tylko z propagandy Zachodu, we własnym rządzie widzi tylko karierowiczów i niekończące się skłócenie – w niczym więc nie ma oparcia, wynaradawia się bardzo łatwo, szuka wzorów w społeczeństwie zachodnim i przyjmuje rzeczy złe lub ośmieszające. Polaka nazywa się w Anglii przeklętym obcokrajowcem”⁸⁰⁹.

Przypuszczalnie zgodnie z otrzymanymi instrukcjami Macińska dopytywała o stosunek emigracji do granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Sojka miał rzekomo przyznać, że „w kwestii granicy Odra-Nysa stanowisko rządu jest podwójne: jedno dla mas, drugie na własny zaś użytek – chętnie się wymieni ziemie zachodnie odzyskane na ziemi na wschodzie”⁸¹⁰. Pogląd ten – o ile Macińska przytoczyła go dokładnie – odbiegałby zatem od stanowiska prezentowanego w Polsce przez cały Obóz Narodowy, i to tak dalece, że należy przypuszczać, iż manipulowała wypowiedziami Sojki na życzenie mocodawców z MBP, by móc ukazać emigrantów jako sprzeniewierców (wykorzysta to później „Trybuna Ludu”). Podobna refleksja nasuwa się podczas lektury dokonanego przez Macińską streszczenia referatu Mieczysława Jakubowskiego wygłoszonego ok. 8 listopada 1952 r. w Ognisku Polskim. „Mówił on jako dobrze poinformowany o stosunkach w opiniach w kraju, z którego pół roku temu uciekł, że społeczeństwo polskie docenia ważność Ziemi Odzyskanych i pragnie bardzo zatrzymać je, lecz jeśli zajdzie tego konieczność, zgodzi się na wymianę tych ziem na tereny na wschodzie Polski”. Macińska dodała, że słyszała „kilka razy tę wypowiedź Wernera-Jakubowskiego w rozmowie z Furką, Sojką i in.”. Jakubowski miał też zwracać uwagę, że „Ziemie Odzyskane są bardzo zniszczone i mniej związane historycznie z Polską, długo od niej były oderwane – natomiast ziemie wschodnie, Ukraina, z której też prawdopodobnie trzeba będzie zrezygnować, Białoruś pokryją, będą dostateczną rekompensatą”. Wedle Macińskiej Jakubowski mówił też w referacie, że „Kraj wierzy w swoją emigrację i pragnie jej zjednoczenia”. W jej ocenie – opartej raczej tylko na domysłach – „całe to przemówienie było oczywiście uzgodnione z Bieleckim, aby wypadło w myśl aktualnych potrzeb Stronnictwa Narodowego”⁸¹¹. O samym Bieleckim nie miała jednak niczego do powiedzenia.

⁸⁰⁹ *Ibidem*, k. 90–91.

⁸¹⁰ *Ibidem*, k. 91.

⁸¹¹ Wedle Macińskiej w swoim referacie Jakubowski „uderzył także w szerszą strunę przywiązania chłopca do swego pana. Zacytował opowiadanie jakoby z prawdziwego zdarzenia, jak to pewien obywatel ziemski wyzuty przez reżim ze swojej ziemi i znalazłszy się w ciężkiej sytuacji materialnej był «dożywany» przez swego starego parobka, który ze łzami w oczach przysiągł mu

Ponieważ uwaga emigracji skupiona była na Jakubowskim, Macińska miała sporo czasu na luźniejsze rozmowy i obserwacje. Na postrzeganiu przez nią Zachodu ciążyły zapewne jej własne doświadczenia (okupacyjna bieda i ciągłe zagrożenie), jak również slogany propagandy komunistycznej. Pisała, że „ogromna jest rozpiętość pomiędzy stopą życiową ludzi zatrudnionych w instytucjach finansowanych przez Amerykę, a ludzi żyjących z własnej ciężko zdobytej pracy. Tamci mają auta, ładne mieszkania i moc pieniędzy na własny użytek – ci zaś biedę, choroby, nędzny dach nad głową”. W nawiasie wtrąciła, że ostatnio kupił sobie samochód Wiktor Trościanko. W jej odczuciu „te dwa obozy bogatych i biednych emigrantów oddalone są od siebie głęboką niechęcią. Ci dobrze usytuowani wszyscy znają się dobrze między sobą, interesują się nawzajem swymi autami, strojami, dochodami. Biedni dla nich nie istnieją, niechętnie słuchają, gdy ktoś popełni jakiś nietakt i dopomina się o pomoc dla tamtych. Na ulicy słysząc polską mowę z ust kiepsko ubranego człowieka – przechodzą na drugą stronę, bo może okazać się, że to jakiś dawny znajomy”. Z kolei Polacy przebywający w ośrodkach dla cudzoziemców „nienawidzą swoich pseudo-przywódców” i nazywają ich „bandą karierowiczów”. Ich dzieci „z braku szkół polskich wynaradawiają się”. Zastrzegła, że wynaradawiają się również dzieci bogatych, zarówno z braku szkół, jak i snobizmu rodziców, którzy „niby z troską w głowie, lecz dumnym błyskiem oka stwierdzają, że ich córki czy synowie lepiej mówią po angielsku niż po polsku, sposób bycia mają zupełnie angielski”. Podpatrywała też zachowania spotykanych emigrantów. Najwyraźniej śmieszyły ją nieudolne próby stylizowania się na flegmatycznych Anglików („razi ich głośna mowa, energiczne gesty”)⁸¹².

Wróciwszy do Niemiec Zachodnich, skupiła uwagę na RWE. Sugerowała w swoim sprawozdaniu, że w celach propagandowych fabrykuje się tu audycje uciekinierów z Polski, przypisując im nierzeczywiste przeżycia. Dyrektora polskiej sekcji RWE Jana Nowaka scharakteryzowała jako człowieka o „kapryśnym usposobieniu”, który obdarza swymi łaskami raz PPS, raz sanację, to znów endecję lub ludowców, „w zależności od tego, kto potrafi innych przelicytować”. Wedle Macińskiej zarówno emigrantów, jak i uciekinierów z Polski przyciągało do rozgłośni głównie to, że dysponowała „niewysychającym źródłem” gotówki⁸¹³.

O uzależnieniu polskiej emigracji od amerykańskich pieniędzy Macińska wspominała wielokrotnie, ale nie stwierdziła wprost, że SN czy inne ugrupowanie emigracyjne pozostaje na usługach wywiadu amerykańskiego. O kontakty z wywiadem podpytywała Demideckiego i Sojkę. Ten pierwszy miał jej wyjaśnić, że „z Amerykanami łączą nas wspólne interesy, więc współpraca nasza z nimi to tylko właściwie pojęty sposób zwalczania komunizmu”. Podkreślał też, że „agentami amerykańskimi nie jesteśmy”. Wyrażał przy tym przekonanie, że „tylko Stronnictwo

wierność aż do grobowej deski. Z tej wypowiedzi p. Wernera [Jakubowskiego] tchnęła nadzieja na wszystkich b. ziemian znajdujących się na sali, że wrócą w Polsce czasy romantycznych dworców, w których oni pędzić będą sielankowy żywot «dobrych panów». I w tym przypadku można odnieść wrażenie, że Macińska przejmowała „klasową” optykę swoich mocodawców, a przynajmniej się do niej dopasowywała; *ibidem*, k. 91–93.

⁸¹² *Ibidem*, k. 95.

⁸¹³ *Ibidem*, k. 94–95.

Narodowe ma szanse w społeczeństwie polskim w kraju. Wszystkie pozostałe stronnictwa są nienawistne społeczeństwu, jak np. PPS lub sanacja, PSL, lub w ogóle nieznanne, jak NiD, które żadnego oddźwięku w masach społeczeństwa polskiego w Kraju nie ma”. Miał też zaznaczyć, że z punktu widzenia komunistów „niebezpieczny ma być jeszcze Anders, ale Amerykanie nigdy nie pozwolą, aby stworzył on w Polsce jakiś nowy reżim wojskowy”⁸¹⁴. Z kolei Sojka miał zapewnić Macińską, że Amerykanie „nie mają prawa żądać” informacji wywiadowczych. Przekazuje się im jednak uzyskane z Polski dane, dobrowolnie i w imię sojuszu, by skłonić ich do dalszego zajmowania się polską sprawą. Podobnie jak Demidecki, Sojka podkreślał, że punkty informacyjne tworzy się „przede wszystkim po to, aby informować Stronnictwo Narodowe o tym, co dzieje się w Polsce, o nastrojach, możliwościach itp.”. Przekazywane do Polski środki finansowe mają zabezpieczyć zaufanych ludzi, aby „byli opoką, na której wesprze się powracająca emigracja”, na co Sojka wciąż jeszcze liczył⁸¹⁵.

Wedle Macińskiej moment zwrotny nastąpił 1 grudnia 1952 r., gdy Amerykanie wezwali do Bergu na konferencję Sojkę i Żenczykowskiego. Najwyraźniej tracili już zaufanie do „akcji na Kraj”. Przedstawiciel amerykańskiego wywiadu, określany jako „AL”, stanowczo zażądał od Sojki i jego personelu dowodów na działalność wszystkich punktów informacyjnych, a podobno Sojka sugerował, że funkcjonuje ich już pięćdziesiąt. Okazało się, że może pochwalić się głównie wynikami pracy Szpondera i jego siatki. To jednak nie zadowoliło „AL”, który nakazał redukcję personelu. Sporządzono zatem dwie listy. Na jednej znalazły się cztery osoby (m.in. Szponder i Furka), które zachowają posady, na drugiej – wskazani do weryfikacji lub zwolnienia (z półroczną odprawą). Macińska znalazła się na tej drugiej liście jako kandydatka do weryfikacji, a to oznaczało, że grunt zaczyna się jej palić pod nogami. Tym bardziej że strona amerykańska nabrała podejrzeń, że „akcja na Kraj” infiltrowana jest przez wywiad PRL⁸¹⁶. Przepuszczalnie niedługo później Macińska zaalarmowała centralę.

W grudniu 1952 r., zapewne w porozumieniu z Moskwą, MBP postanowiło przerwać operację „Cezary” oraz pokrewną operację „Ośrodek” i przejść do kolejnego etapu – skompromitowania emigracji, rozbicia resztek opozycji w kraju i uderzenia we wciąż jeszcze niezależny Kościół katolicki. Obawiano się kontrakcji wywiadu amerykańskiego, ale ważyły też inne czynniki. Wojna koreańska nie przynosiła rozstrzygnięcia. Tym mocniej propaganda sowiecka atakowała Stany Zjednoczone jako podżegacza wojennego, maskując zarazem własne zbrojenia na gigantyczną skalę⁸¹⁷. Od momentu rozpoczęcia wojny koreańskiej (25 VI 1950) ogół Polaków poddawano totalnej mobilizacji, na wypadek globalnej konfrontacji z Zachodem. Stopniowo słabł nacisk na „walkę klasową”, kolektywizację rolnictwa, tym bardziej że rewolucja komunistyczna i tak już dość głęboko przeorała społeczeństwo. Z myślą o wyborach do Sejmu, planowanych na jesień 1952 r.,

⁸¹⁴ *Ibidem*, k. 86.

⁸¹⁵ *Ibidem*, k. 84.

⁸¹⁶ *Ibidem*, k. 109–114.

⁸¹⁷ R. Wnuk, *op. cit.*, s. 110.

utworzono Front Narodowy grupujący wszystkie oficjalne organizacje, na czele z PZPR⁸¹⁸. Tym samym partia komunistyczna miała się jawić jako właściwa reprezentantka „narodu”, zarazem bezalternatywna.

Jeszcze podczas VI Plenum KC PZPR w lutym 1951 r. Bierut ku zaskoczeniu aktywu partyjnego nie tylko wielokrotnie posłużył się pojęciem „narodu”, lecz przywołał nawet Romana Dmowskiego⁸¹⁹. Przemówienie to należy odczytywać w kontekście trwającej wówczas kampanii totalnej mobilizacji wojennej. Dokonawszy dekapitacji ruchu narodowego (jego liderzy albo już nie żyli, albo odsiadali wyroki dożywotniego lub długoletniego więzienia), rozbiwszy struktury organizacyjne, otoczywszy agenturą działaczy pozostających na wolności (lub ich samych werbując), komuniści mogli podjąć grę o pozyskanie rozbitego, zdezorientowanego, zastraszonego społeczeństwa, jawiąc się jako strażnicy interesu narodowego (granica na Odrze i Nysie Łużyckiej, obrona przed niemieckim imperializmem). Na tym etapie opłacało się im również lansować postawę propanstwową. Stąd też silne akcentowanie, obok „narodu”, pojęcia „państwa”, przeważnie zresztą opatrywanego przymiotnikiem „socjalistyczne”. To ważne zastrzeżenie: komuniści wszak nie rezygnowali z dekonstrukcji tradycyjnego narodu polskiego i uformowania w jego miejsce nowego bytu – o nowej, socjalistycznej (komunistycznej) mentalności, czego warunkiem było zniszczenie lub przynajmniej ubezwłasnowolnienie Kościoła katolickiego. Nie można też wykluczyć, że Bierut mógł przygotowywać się na rekonstrukcję systemu i wymianę części elit władzy, czego należało spodziewać się po Stalinie.

Jedną z ofiar nowej taktyki władzy okazał się ks. Jan Stępień, były szef Centralnego Wydziału Propagandy SN, skazany w 1947 r. na karę śmierci, zamienioną w drodze łaski na 15 lat więzienia. Wkrótce po aresztowaniu zaproponowano mu zwolnienie w zamian za współpracę. Ks. Stępień odmówił. Kolejną propozycję złożono mu na przełomie 1950 i 1951 r., kusząc tym razem nowymi perspektywami, jakie rzekomo stworzyło porozumienie episkopatu i rządu z kwietnia 1950 r. Wobec oporu zamknięto go w pojedynczej celi i przez 28 dni nękano całonocnymi rewizjami, zakazując przy tym snu za dnia, karząc każde zmruczenie oczu lodowatym prysznicem, karmiąc zupą z nieswieżych ryb, co wywoływało torsje. W końcu ks. Stępień trafił do więziennego szpitala. Przetrwał jednak. Władze więzienne zastosowały zatem inne środki. Po wizycie (bliżej nieznanego) „towarzysza profesora” z KC PZPR zaproponowano ks. Stępniovi napisanie wspomnień z okresu okupacji, wielokrotnie tu zresztą cytowanych⁸²⁰. Nie wiadomo, czy do złożenia tej propozycji przyczyniła się jego znajomość z Mikołajem Arciszewskim w czasie wojny, nie można tego wykluczyć. Gdy ks. Stępień spisał swoje wspomnienia,

⁸¹⁸ M. Przeperski, *Front Narodowy 1952–1956: pomiędzy BBWR a OZN. O modelach polskich frontów narodowych przed i po II wojnie światowej*, „Mishellanea” 2009, nr 6, s. 120–128.

⁸¹⁹ Na przemówienie Bieruta jako pierwszy zwrócił uwagę historyk Marcin Zaremba. Nazwał je „woltą ideologiczną”. Wpisywało się ono jednak raczej w logikę ówczesnej tzw. mądrości etapu; zob. *idem*, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, wyd. 2, Warszawa 2005, s. 192–193.

⁸²⁰ W swoich wspomnieniach spisanych 30 lat później ks. Stępień twierdził, że propozycję ich przelania na papier otrzymał w 1953 r. Na zachowanym egzemplarzu tekstu widnieje jednak data o dwa lata wcześniejsza; *idem*, *Droga krzyżowa...*, s. 108.

uczyniono krok dalej: zaczęto go mamić, że dawni politycy SN powinni wziąć udział w dokonującym się właśnie „zjednoczeniu narodowym” i przekonać do tego dzieła episkopat. Rozmowy te, a także docierające do więzienia we Wronkach zmanipulowane informacje o powołaniu wyborczego Frontu Narodowego, konsolidacji Polaków w obronie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, zagrożeniu kolejną wojną światową przyczyniły się do tego, że 14 listopada 1952 r. ks. Stępień złożył deklarację, jak zanotował funkcjonariusz UB, że „od obecnego ustroju nic [go] nie dzieli” i widzi „swoje miejsce we Froncie Narodowym, prowadzącym dziś naród w lepszą przyszłość”⁸²¹. Reszty dokonała lektura książek i gazet, dostarczanych odtąd ks. Stępniewi z więziennej biblioteki: dzieł Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina, dziennika „Prawda”, a zwłaszcza pracy o ewolucjonizmie Pierre’a Teilharda de Chardin, jednego z najbardziej wpływowych teologów XX w., potępianego wprawdzie wówczas przez Watykan, już niebawem jednak uznawanego za duchowego ojca Soboru Watykańskiego II. Wprawdzie nie jest jasne, którą z licznych książek Teilharda de Chardin dano do przeczytania ks. Stępniewi⁸²², można jednak przypuszczać, że od niego właśnie zaczerpnął pogląd o ewolucji społeczeństw, zjednoczeniu ludzkości wokół wspólnej kultury i nauki, o nowym uniwersalnym chrześcijaństwie, do którego droga prowadzić może również poprzez doświadczenie komunizmu. Prawdopodobnie to właśnie Teilhard de Chardin sprawił, że ks. Stępień, sam przecież doktor teologii, uznał, iż istnieje możliwość pogodzenia chrześcijaństwa z marksizmem, a historia poniekąd już dowiodła wyższości rewolucji nad reakcją (której sam czuł się reliktem⁸²³). Podobny pogląd w 1942 r. głosił kpt. Arciszewski, przekonując, jakoby w pierwszych gminach chrześcijańskich panował „najczystszy komunizm”, można zatem pogodzić nowoczesny komunizm z religią, a do rozmów z nim ks. Stępień powracał w swoich zapiskach więzennych. W lipcu 1953 r. duchowny został tajnym współpracownikiem o pseudonimie „Stolarski”⁸²⁴. Niebawem zaproponowano mu, by wystosował list do prezesa SN Tadeusza Bieleckiego i kolegów z emigracji z apelem o powrót do kraju i podjęcie „wspólnej pracy dla dobra narodu”⁸²⁵. Ks. Stępień gotów był to uczynić, ale po zwolnieniu z więzienia. Z uwolnieniem go zwlekano jednak do 1 kwietnia 1955 r. W późniejszych latach stać się miał jednym z cenniejszych agentów SB.

Ogromny rozgłos nadano tymczasem Kongresowi Narodów (nazwa nieprzypadkowa). Rozpoczął się w Wiedniu 12 grudnia 1952 r. z udziałem delegacji Polskiego Ruchu Obrońców Pokoju, na czele z Jarosławem Iwaszkiewiczem. Zebrano 2200 delegatów ze stu krajów. Do 24 grudnia cała prasa, na czele z „Trybuną Ludu”, codziennie publikowała sążniste artykuły o przebiegu kongresu, włączając w tę kampanię czołowych literatów, m.in. Juliana Tuwima⁸²⁶ i Antoniego Słonimskiego⁸²⁷. Kulminacją akcji było ogłoszenie w Moskwie Międzynarodowych

⁸²¹ Cyt. za: ks. B. Stanaszek, *op. cit.*, s. 33.

⁸²² We wspomnieniach ks. Stępień podał, że był to przekład rosyjski; *idem*, *Droga krzyżowa...*, s. 105.

⁸²³ Zob. też *ibidem*, s. 34–35.

⁸²⁴ Ks. B. Stanaszek, *op. cit.*, s. 33–34.

⁸²⁵ Ks. J. Stępień, *Droga krzyżowa...*, s. 107.

⁸²⁶ J. Tuwim, *Przed Kongresem Wiedeńskim*, „Trybuna Ludu” 10 XII 1952, s. 3.

⁸²⁷ A. Słonimski, *Wierzymy w przyszłość świata*, „Życie Warszawy” 11 XII 1952, s. 1.

Nagród Stalinowskich „Za utrwalenie pokoju między narodami” za rok 1952. Następnie nagłośniono odpowiedzi Stalina na pytania zadane mu przez korespondenta „The New York Times”, rekomendowane jako „doniosły wkład w dzieło zachowania i utrwalenia pokoju”⁸²⁸. Zarazem dyplomacja sowiecka wzmogła ofensywę dyplomatyczną przeciwko Stanom Zjednoczonym na forum ONZ⁸²⁹. Równoległe w polskiej prasie atakowano niemiecki imperializm, wspierany jakoby przez imperializm amerykański w imię interesów kapitalistycznych⁸³⁰.

Tego samego dnia – 12 grudnia 1952 r. – w Warszawie odbył się zjazd 1500 tzw. katolików postępowych i księży-patriotów, zorganizowany przez Komisję Księży przy ZBoWiD. W istocie służył on rozbijaniu od środka Kościoła katolickiego, w przekazie medialnym mógł jednak sprawić wrażenie jednoczenia się narodu wokół władzy.

Na tym tle działalność polskiej emigracji – finansowanej przez Amerykanów, skupionej w ośrodkach wywiadowczych na terenie Niemiec Zachodnich – miała się jawić jako szczególnie odrażająca. 28 grudnia 1952 r. „Trybuna Ludu” poinformowała na pierwszej stronie o „zdemaskowaniu zbrodniczych knozań wywiadu amerykańskiego”, ujawniając, że 4 listopada tr. na terenie województwa koszalińskiego zrzućeni zostali przez amerykański samolot dwaj agenci Delegatury Zagranicznej WiN, Stefan Skrzyszowski i Dionizy Sosnowski⁸³¹. W tym samym numerze podano, że do władz bezpieczeństwa PRL zgłosili się komendant krajowej organizacji WiN Stefan Sienko oraz jego zastępca Józef Kowalski. Opublikowano też ich obszernie oświadczenie, które zajęło niemal całą trzecią stronę tego wydania gazety. Sienko i Kowalski uzasadniali jego publikację sprzeciwem wobec podporządkowania polskiej emigracji wywiadowi amerykańskiemu i brytyjskiemu. Ujawnili plan operacji „Wulkan” – antysowieckiej dywersji w razie wybuchu wojny. Napiętnowali wszystkich przywódców emigracyjnych – od PPS (Zygmunt Zaremba, Franciszek Białas) po SN (Tadeusz Bielecki, Edward Sojka) oraz dowódców wojskowych (generałowie Anders i Kopański, płk Bokszczanin). Co więcej, wskazali, że przy zawarciu umowy między Delegaturą Zagraniczną WiN a wywiadem amerykańskim pośredniczyli dawny ambasador Arthur Bliss Lane oraz służący w armii amerykańskiej płk Paweł Sapięha – „bliski krewny zmarłego arcybiskupa krakowskiego Sapięhy”⁸³².

⁸²⁸ *Słowa Stalina doniosłym wkładem w dzieło zachowania i utrwalenia pokoju*, „Trybuna Ludu” 26 XII 1952, s. 1.

⁸²⁹ *Położyć kres krwawym zbrodniom soldateski amerykańskiej w Korei*, „Trybuna Ludu” 24 XII 1952, s. 2; *Na Kongresie w Wiedniu z nową siłą zabrzmiał głos narodów domagających się natychmiastowego zaprzestania działań wojennych w Korei*, „Trybuna Ludu” 17 XII 1952, s. 1; *Potężny ruch obrońców pokoju na całym świecie nie dopuści do realizacji zbrodniczych planów amerykańskich ludobójców*, „Trybuna Ludu” 19 XII 1952, s. 1.

⁸³⁰ Zob. np. M. Podkowiński, *Wilcze kły niemieckiego imperializmu*, „Trybuna Ludu” 10 XII 1952, s. 4.

⁸³¹ 18 I 1953 r. WSR w Warszawie skazał ich na karę śmierci. Wyrok wykonano; zob. *Nikczemne knożania imperializmu amerykańskiego przeciw niepodległości Polski. Szpiedzy i dywersanci skazani przez Sąd Wojskowy w Warszawie*, „Trybuna Ludu” 19 II 1953, s. 2.

⁸³² *Zdemaskowanie zbrodniczych knozań wywiadu amerykańskiego*, „Trybuna Ludu” 28 XII 1952, s. 1, 3.

Przywołanie nazwiska Sapiehy zapowiadało atak na Kościół katolicki jako domniemaną ekspozyturę amerykańskiego wywiadu. Przekaz wzmocniono w jednym z kolejnych artykułów w „Trybunie Ludu”, pisząc, że „dla zamaskowania amerykańsko-hitlerowskiej okupacji”, po domniemanym rozpętanu przez Stany Zjednoczone wojny, „polskim» parawanem był już nawet wytypowany «Pol» – potomek znakomitego rodu Sapiehów, bliski krewny zmarłego kardynała, no i pułkownik... wywiadu amerykańskiego”⁸³³. Sugestia ta miała nadać odpowiednią wymowę przygotowywanemu od kilku tygodni procesowi przeciwko kurii krakowskiej.

Oświadczenie Seńki i Kowalskiego stało się podstawą noty skierowanej 16 stycznia 1953 r. przez MSZ do Ambasady USA w Warszawie⁸³⁴. Zapoczątkowało też serię artykułów na temat „zbrodni amerykańskiego imperializmu wobec Polski” oraz „zgangrenowanych resztek reakcji polskiej, próbujących za judaszowe dolary zahamować nasz marsz naprzód”⁸³⁵. Na otwartej w Arsenale 15 grudnia 1952 r. wystawie pt. *Oto Ameryka* zaprezentowano m.in. kapsułki z trucizną, w które wyposażeni byli zrzućani do Polski „sabotażyści”⁸³⁶. Następnie zaczęto epatować opinię publiczną setkami tysięcy dolarów, którymi mieli dysponować polscy emigranci pozostający na usługach zachodnich wywiadów, ilustrując publikacje plikami banknotów „z Waszyngtonem”⁸³⁷, co bez wątpienia bulwersowało znaczną część żyjącego w ubóstwie społeczeństwa, tym bardziej że od 30 października 1950 r. obowiązywała ustawa o zakazie posiadania walut obcych, a za nielegalny obrót nimi groziła nawet kara śmierci⁸³⁸.

W tej atmosferze 31 grudnia 1952 r. Polskie Radio podało komunikat, że dwoje Polaków zgłosiło się do władz granicznych z prośbą o zezwolenie na powrót do Polski. Byli to Jan Ostaszewski oraz Wanda Macińska. Po demaskacji Delegatury Zagranicznej WiN nadszedł oto czas na ujawnienie działalności Działu Krajowego Rady Politycznej. Operację zaplanowano dość precyzyjnie. 18 grudnia 1952 r. Ostaszewski poleciał samolotem do Berlina Zachodniego na spotkanie z przybyłym z kraju emisariuszem, który miał mu przekazać ważną wiadomość. Dwa dni później zadzwonił do lokalu kontaktowego w Monachium, informując, że emisariusz chce rozmawiać z Macińską i prosi o oddzwonienie. Zgodnie z procedurą Macińska odbyła krótką rozmowę telefoniczną z Ostaszewskim i kurierem w towarzystwie pracownika placówki „Południe”; miała mu potem powiedzieć, że z powodu słabego połączenia niewiele słyszała. Dzień później Macińska w towarzystwie dwóch pracowników placówki pojechała samochodem do Monachium na zakupy i do fryzjera. Nie zgłosiła się już na umówione miejsce spotkania. Równocześnie z Berlina zniknął Ostaszewski. Dopiero po kilku dniach zauważano,

⁸³³ „Słonie”, „Żyrafy” i szpiegowska menażeria, „Trybuna Ludu” 31 XII 1952, s. 3.

⁸³⁴ Pełną treść noty zob. *Rząd PRL domaga się położenia kresu zbrodniczej, szpiegowsko-dywersyjnej działalności rządu USA, wymierzonej przeciwko niepodległości naszej Ojczyzny*, „Trybuna Ludu” 18 I 1953, s. 2.

⁸³⁵ *Złowrogie knowania zdemaskowane*, „Trybuna Ludu” 29 XII 1952, s. 1.

⁸³⁶ *Uwaga – trucizna!*, „Trybuna Ludu” 30 XII 1952, s. 3.

⁸³⁷ Zob. np. *Dokumenty hańby i zbrodni*, „Express Wieczorny” 10–11 I 1953, s. 2.

⁸³⁸ Dz.U. 1950, nr 50, poz. 461, Ustawa z 28 X 1950 r. o zakazie posiadania walut obcych, monet złotych, złota i platyny oraz zaostrożeniu kar za niektóre przestępstwa dewizowe.

że przed wycieczką do Monachium Macińska zabrała drugą spódnicę, dodatkowe rajstopy oraz fotografię syna⁸³⁹.

3 stycznia 1953 r. „Trybuna Ludu” opublikowała relację „Wandy Weber” i „Jana Homy” na temat ośrodka w Bergu, zredagowaną w konwencji nowomowy komunistycznej. I tak „polski» personel składał się głównie z endeków, którzy zresztą z «fuehrerem» Bieleckim na czele rej wodzą w tzw. «Radzie Politycznej». Dalej padały nazwiska: Kazimierz Tychota, Władysław Furka, Jan Szponder, Antoni Chrząszczewski, Leopold Skarżyński, Bohdan Hurczyn, Kazimierz Żółtowski, Władysław Kazimierzczak. Tymi ludźmi od „mokrej roboty” kierowała trójka „emigranckich «polityków»”. „Jest tu endek Sojka, faszysta rzecz można od urodzenia; jest Białas, WRN-owski dywersant o długim stażu szpiegowskim; jest wreszcie prześcieradło dla tego endecko-WRN-owskiego małżeństwa – Żencykowski vel Zawadzki, z kilkusobowej grupki emigranckiej NID, popularnie w sferach emigrandziarzy zwanej «GNIDA»”. Jak pisano dalej: „o gangrenie moralnej całej tej szajki świadczy dostatecznie fakt, że zdają sobie oni doskonale sprawę o charakterze amerykańsko-hitlerowskiego spisku”. Co więcej, „tenże Sojka sam powiedział Wandzie Weber w połowie października 1952 r. w Londynie, że przywódcy emigracyjni tzw. Stronnictwa Narodowego wiedzą, iż Amerykanie chcą oddać Ziemię Odzyskane Adenauerowi”, a nawet „jawnie wzywali do podporządkowania się amerykańskim żądaniom i dyrektywom w tym względzie”. Miało z tego wynikać, że tylko reżim komunistyczny gwarantuje granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej. Kolejnym wątkiem były nadużycia finansowe: Tychota rzekomo kupił dwa samochody oraz udziały w wielkim folwarku we Francji, Sojka – dom w Londynie, Aleksander Sierz i gen. Komorowski „Bór” – domy w Wembley. Celem zaś wyłudzenia od Amerykanów zapłaty fabrykowano doniesienia z kraju i podstawiano fałszywych świadków. Puenta artykułu w „Trybunie Ludu” brzmiała następująco: „Opowiadanie Wandy Weber i Jana Homy dorzuca nowe fakty do naszej wiedzy o kryminalnym obliczu imperializmu amerykańskiego i jego nieprzejednanej wrogiej robocie przeciwko Polsce. Ponure to są fakty, choć nie brak i elementów komedii – szczególnie wtedy, kiedy jedna kompromitacja za drugą spotyka pretendentów na «władców świata». Tak samo jak zbrodnicze i ponure są cele amerykańskiego imperializmu – tak samo zbrodnicze i ponure są jego narzędzia. Pchły i wszy – na froncie koreańskim⁸⁴⁰; ludzkie pchły i wszy z «Krajowej Komisji Rady Politycznej» – na froncie anty-polskim. Innych bowiem środków do takiej roboty – znaleźć nie można”⁸⁴¹.

W kolejnych dniach „Trybuna Ludu”, a w ślad za nią inne tytuły prasowe, skupiła atak na PPS-WRN, nie szczędząc najwymyślniejszych epitetów Białasowi i Zarembie⁸⁴². Chodziło o zdezwauowanie i ośmieszenie niepodległościowego

⁸³⁹ Sprawozdanie Komisji do Rozpatrzenia Łączności z Krajem, 28 I 1956 r., w: S. Cat-Mackiewicz, *Od Małego Bergu do Wielkiego Bergu...*, s. 223.

⁸⁴⁰ Była to aluzja do broni bakteriologicznej, stosowanej jakoby przez Amerykanów podczas wojny w Korei.

⁸⁴¹ *Zbrodnia i narzędzia zbrodni*, „Trybuna Ludu” 3 I 1953, s. 2.

⁸⁴² *WRN – szpiegowska agentura amerykańskich miliarderów*, „Trybuna Ludu” 5 I 1953, s. 2; zob. też „Poboczni agenci” „Noteci stoni”, czyli mówiąc po prostu WRN – szpiegowska agentura amerykańskich

sojalizmu, który od kilku dekad był ideologicznym wyzwaniem dla socjalizmu internacjonalnego i komunizmu. Nieprzypadkowo 11 stycznia 1953 r. „Trybuna Ludu” opublikowała artykuł Stanisława Brodzkiego, w czasie wojny działacza ZPP, który dowodził, że „ze wszystkich agentur burżuazji w ruchu robotniczym socjaldemokracja jest niewątpliwie najbardziej wytrawną”, w dalszej części wywodu uderzając wprost w „renegatów” z PPS-WRN⁸⁴³. Rozpisywano się poza tym na temat konspiracji WiN oraz Delegatury Zagranicznej WiN, gdyż dzięki operacji „Cezary” aparat bezpieczeństwa oraz reżimowa prasa wiedziały o nich najwięcej⁸⁴⁴.

Szyki propagandzistom pokrzyżowała nieco afera „nikczemnych szpiegów i morderców pod maską profesorów-lekarzy” w Związku Sowieckim, o której „Trybuna Ludu” napisała w ślad za sowiecką „Prawdą” 14 stycznia 1953 r. Główne zarzuty padły pod adresem „filii wywiadu amerykańskiego – międzynarodowej żydowskiej organizacji burżuazyjno-nacjonalistycznej «Joint»”, a także wobec „prawicowych oportunistów” stojących na „antymarksistowskim stanowisku «wygasania» walki klasowej”. Skrytykowano przy tym „organy bezpieczeństwa państwowego” za to, że „nie wykryły na czas szkodniczej organizacji wśród lekarzy”⁸⁴⁵. Zapowiadało to kolejne czystki, do których niewątpliwie by doszło, gdyby nie śmierć Stalina 5 marca 1953 r. Sprawa „lekarzy-trucicieli”, która zapewne miała głębszy sens polityczny, skutkowałą atmosferą szpiegowskiej paranoi, co mimowolnie osłabiało wymowę zarzutów stawianych polskiej emigracji⁸⁴⁶.

Tymczasem w PRL antyemigracyjnej kampanii prasowej towarzyszyły aresztowania. Do końca stycznia 1953 r. w więzieniach znalazło się ok. 200 osób, w większości związanych ze Zrzeszeniem WiN, w mniejszej zaś części z „akcją na Kraj” Rady Politycznej. Dziesiątki innych poddano inwigilacji, m.in. Stanisława Rymara, a także jego syna i córkę Zofię, do których zresztą wcześniej dotarli emisariusze z Bergu, odmówili oni jednak współpracy⁸⁴⁷. Niebawem zapadło 15 wyroków śmierci, z czego wykonano 11⁸⁴⁸.

Dorobek Wandy Macińskiej, który tymczasem powiększył się o szczegółowy meldunek o Henryku Grabowskim jako zaufanym kontakcie Furki i Szpondera, a nawet o prof. Stanisławie Pigoniu, którego podobno Furka i Jakubowski chcieli

miliarderów, „Express Wieczorny” 6 I 1953, s. 2; S. Arski, *Swój zwięszył swego*, „Express Wieczorny” 19 I 1953, s. 4.

⁸⁴³ S. Brodzki, *Z teorii i praktyki socjal-zdrady*, „Trybuna Ludu” 11 I 1953, s. 6; zob. też M. Rajewski, *WRN – szpiegowska agentura amerykańskich miliarderów*, „Trybuna Ludu” 5 I 1953, s. 2.

⁸⁴⁴ Zob. np. *Imperializm amerykański bez maski*, „Trybuna Ludu” 11 I 1953, s. 2; *Głosiciele wojny „długotrwałej” i „niszczącej”*, „Trybuna Ludu” 13 I 1953, s. 2; *Szczury na śmietniku*, „Trybuna Ludu” 16 I 1953, s. 2; W. Dzieciolowski, *Gangsterskie metody imperializmu i lokajski ukłon dolarowych najmitów emigracyjnych w świetle dokumentów znajdujących się w archiwum tzw. „krajowej organizacji WiN”*, „Express Wieczorny” 12 I 1953, s. 3.

⁸⁴⁵ *Nikczemni szpiedzy i mordercy pod maską profesorów-lekarzy*, „Trybuna Ludu” 14 I 1953, s. 2; zob. też *Wykrycie terrorystycznej grupy lekarzy w Związku Radzieckim*, „Express Wieczorny” 14 I 1953, s. 1.

⁸⁴⁶ Szerzej zob. Ch. Andrew, W. Mitrochin, *Archiwum Mitrochina. 2. KGB i świat*, tłum. K. Bażyńska-Chojnacka, P. Chojnacki, Poznań 2018, s. 257–258.

⁸⁴⁷ AAN, ASR, sygn. 10, S. Rymar, *Pamiętnik (ciąg dalszy)*, mps, 4 IV 1957 r., k. 64–65.

⁸⁴⁸ R. Wnuk, *op. cit.*, s. 106.

ściągnąć na Zachód jako kandydata na prezydenta⁸⁴⁹, podsumował 20 stycznia 1953 r. szef Departamentu III MBP płk Józef Czaplicki: „Agent «17» będąc na terenie Niemiec Zachodnich w ośrodku kierowanym przez rezydenta wywiadu amerykańskiego Furkę «Emila» (Monachium) pomogła w rozszyfrowywaniu Organom Bezpieczeństwa Publicznego tzw. punktów informacyjnych zbierających wiadomości z wszystkich dziedzin życia państwowego i dostarczających drogą tajnopisów ośrodkowi wywiadowczemu amerykańskiemu. W wyniku zakończenia sprawy agentka «17» w miesiącu grudniu 1952 r. została wycofana z rozpracowania i znajduje się obecnie w kraju. Będąc w kraju w zeznaniach swoich podała cenny materiał, który pozwolił Organom Bezpieczeństwa Publicznego zlikwidować «P[unkty] I[nformacyjne]» dotychczas nam nieznane”⁸⁵⁰.

W uznaniu zasług Macińskiej Czaplicki wnioskował do kierownictwa MBP o przyznanie jej – celem umożliwienia „powrotu do normalnego życia i podjęcia pracy oraz z uwagi na syna” – wynagrodzenia w wysokości 20 tys. zł (odpowiednik ok. 20 miesięcznych pensji)⁸⁵¹. Dwa tygodnie później, 2 lutego 1953 r., ppłk Leon Borejsza w porozumieniu z Czaplickim wystąpił o odznaczenie Macińskiej Srebrnym Krzyżem Zasługi. W uzasadnieniu napisał, że Macińska „brała udział w rozpracowaniu ośrodka zagranicznego tzw. Rady Politycznej. Przy jej pomocy zlikwidowano w kraju kilka siatek szpiegowskich, m.in. siatkę krakowską ks. Lelito oraz 15 tzw. punktów informacyjnych. W wyniku tej pracy uzyskano szereg cennego materiału dowodowego i technicznego oraz nowych wyjęć operacyjnych”⁸⁵².

Na wszelki wypadek poddano Macińską obserwacji⁸⁵³. By odciąć się od dawnych znajomych i rodziny męża, zmieniła adres – zamieszkała wraz z synem Jankiem w bloku przy ul. Kopińskiej 15. Pod koniec 1953 r. powróciła do pisania doniesień, tym razem o kolegach i koleżankach z pracy, odnotowując ich poglądy, dowcipy czy aluzje polityczne. Nie miały one już jednak dla „Organów Bezpieczeństwa” takiej wagi jak wcześniejsze informacje dotyczące SN. Ostatni zachowany donos pochodzi z 11 grudnia 1954 r.⁸⁵⁴ Raz jeszcze w kwietniu 1956 r. zwrócono się do Macińskiej z prośbą o przedstawienie opinii na temat sprawozdania emigracyjnej Komisji do Rozpatrzenia Łączności z Krajem⁸⁵⁵. Jednak sprawa Bergu – wobec dekompozycji systemu – traciła już znaczenie.

Zapewne nieświadomie Wanda Macińska odegrała rolę pionka w grze o znacznie poważniejszą stawkę. Można zaryzykować hipotezę, że dalekosiężnym celem komunistów było spożytkowanie sprawy Bergu do ostatecznej rozprawy z Kościołem

⁸⁴⁹ AIPN, sygn. 00945/2599, Meldunek W. Macińskiej, rkps, b.d., k. 71–74.

⁸⁵⁰ *Ibidem*, Raport płk. J. Czaplickiego dla wiceministra bezpieczeństwa publicznego, gen. K. Świątlika, ściśle tajne, 20 I 1953 r., k. 43–44.

⁸⁵¹ *Ibidem*.

⁸⁵² *Ibidem*, Wniosek odznaczeniowy, 2 II 1953 r., k. 45.

⁸⁵³ *Ibidem*, Doniesienie agenturalne „Małeckiego”, ściśle tajne, 18 II 1953 r., k. 48–50.

⁸⁵⁴ *Ibidem*, Doniesienia „Waszki” [W. Macińskiej], ściśle tajne: 16 XII 1953 r., k. 115–117; 30 XII 1953 r., k. 75–77; 24 IV 1954 r., k. 119–120; 8 IX 1954 r., k. 123; 11 XII 1954 r., k. 129.

⁸⁵⁵ *Ibidem*, Uwagi informatora „17” po zapoznaniu się ze sprawozdaniem powołanej przez TRJN Komisji do Rozpatrzenia Łączności z Krajem, 18 IV 1956 r., k. 132–134.

katolickim. Nieprzypadkowo ppłk Leon Borejsza we wniosku o odznaczenie Macińskiej Srebrnym Krzyżem Zasługi podkreślił, że przy jej pomocy zlikwidowano m.in. „siatkę krakowską ks. Lelito”. Szpiegowskie sensacje stanowiły propagandową osłonę ataku na Kościół. Właściwy cel wskazała 12 stycznia 1953 r. „Trybuna Ludu”, prezentując wyniki śledztwa prowadzonego przeciwko księżom i pracownikom kurii krakowskiej. Z jednej strony opisywano skarby ukryte w piwnicach zabudowań kurii, z drugiej – „działalność szpiegowsko-dywersyjną w interesie wrogiego Polsce mocarstwa”, za wiedzą „najwyższych dostojników kościoła”. Sprawa krakowska – twierdziła „Trybuna Ludu” – „urasta nieledwie do rozmiarów symbolu. Jak w soczewce skupiają się tu wszystkie elementy stosunku polskiej hierarchii kościelnej i reakcyjnego odłamu kleru do Polski Ludowej i do narodu polskiego. Kuria biskupia krakowska stała się składem towarowym, biorącym na przechowanie rzeczy ludzi wczorajszych. Kuria biskupia krakowska stała się jaskinią czarnogiędziarskich machinacji i bazą operacyjną szpiegów i dywersantów, a niekiedy jej dostojnicy znaleźli się na usługach obcych i wrogich Polsce i narodowi polskiemu sił. Dopuszcili się zbrodni szpiegostwa i dywersji przeciwko państwu ludowemu, dopuścili się zdrady stanu”⁸⁵⁶.

Wobec takiego dictum można było spodziewać się najsurowszych wyroków. Zapadły 27 stycznia 1953 r. Główny oskarżony ks. Józef Lelito oraz Edward Chachlica i Michał Kowalik zostali skazani na karę śmierci (zamienioną później na dożywocie), ks. Franciszek Szymonek na karę dożywotniego pozbawienia wolności, ks. Wit Brzycki na 15 lat więzienia, ks. Jan Pochopień – na 8 lat, Stefania Rospond – na 6 lat. Metropolita krakowski abp Eugeniusz Baziak zmuszony został do opuszczenia Krakowa⁸⁵⁷. Dla wzmocnienia przekazu propagandowego krakowski oddział Związku Literatów Polskich wydał 8 lutego 1953 r. rezolucję potępiającą „zdrajców” oraz „wrogów” i popierającą antykościelną politykę reżimu.

W pewnej mierze proces wytoczony kurii krakowskiej służył też zadaniu ostatecznego ciosu konspiracji narodowej, o czym świadczy fakt, że akcentowano w akcie oskarżenia, przygotowanym przez Stanisława Zarakowskiego, przynależność oskarżonych do „faszystowskiej organizacji NOW”, wymuszając przy tym za pomocą tortur zeznania o powiązaniach NOW z Gestapo⁸⁵⁸. Zachęcając do przekazywania informacji o sytuacji w Polsce, Szponder zapewne naraził swoich kolegów i księży krakowskich na duże ryzyko. Niemniej kontakty z emigracją były tylko pretekstem do ataku.

⁸⁵⁶ *Naród polski nie pozwoli na wrogie knowania*, „Trybuna Ludu” 12 I 1953, s. 3–4. Księży i współpracownicy kurii krakowskiej ze szczególną zajadłością atakował „Express Wieczorny” w kilkunastu obszernych artykułach; zob. np. *W atmosferze przestępczości, zakłamania i zdrady znajdowali szerokie poparcie w Kurii Krakowskiej wrogowie narodu polskiego. Streszczenie aktu oskarżenia przeciwko bandzie amerykańskich szpiegów*, „Express Wieczorny” 22 I 1953, s. 1, 3–4.

⁸⁵⁷ J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego...*, s. 128; A. Dudek, R. Gryz, *op. cit.*, s. 80.

⁸⁵⁸ *Akt oskarżenia w procesie księży-szpiegów wywiadu USA*, „Trybuna Ludu” 22 I 1953, s. 2; *Zbrodnie i narzędzia zbrodni*, „Trybuna Ludu” 3 I 1953, s. 2; *Wyrok w procesie bandy szpiegów*, „Życie Warszawy” 28 I 1952, s. 1.

Próbowano przy tym na różne sposoby osłabiać jedność Kościoła. W drugiej połowie stycznia „Słowo Powszechne”, a za nim „Express Wieczorny” nagłośniły oświadczenie ks. Stanisława Kluza, rzekomo złożone „zupełnie dobrowolnie”, w którym ubolewał, że „ulegając perfidnej propagandzie Anglosasów związał się z «narodową organizacją wojskową» (NOW), która czerpiąc z tradycji endeckich stała się podatnym narzędziem w ręku agentów anglosaskich”. Ks. Kluz miał też przyznać, że rozumiał, iż „pozostając nadal w łączności «podziemiem», wchodzi „w nieodwołalną kolizję z Chrześcijaństwem”. Wyrażał na koniec przekonanie, że jego enuncjacja będzie „impulsem dla ludzi szukających drogi do Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”, a szczególnie dla tych księży, którzy zbłądzili tak jak on⁸⁵⁹. Tego rodzaju oświadczenia, a było ich więcej, szczególnie w kręgach księży-patriotów, miały dezorganizować Kościół i siać zamęt wśród wiernych⁸⁶⁰. Zwraca uwagę i to, że propaganda, w ślad za Bierutem, natrętnie posługiwała się wówczas słowem „naród”, który został jakoby zdradzony przez Kościół katolicki pospołu z emigracją, co czyniło jedynie z komunistów właściwych jego reprezentantów⁸⁶¹.

Antykatolicka ofensywa w 1953 r. była największą akcją wymierzoną w Kościół i religię nie tylko w historii PRL, lecz chyba w całych tysiącletnich dziejach chrześcijaństwa w Polsce. Miała na celu rozbicie Kościoła, ateizację społeczeństwa (począwszy od nowej inteligencji), usunięcie katolicyzmu z przestrzeni publicznej i zastąpienie go parareligią komunistyczną. Dwa tygodnie po ogłoszeniu wyroku w procesie przeciwko kurii krakowskiej władze PRL ogłosiły dekret o obsadzeniu stanowisk kościelnych wyłącznie za zgodą odpowiednich organów państwa⁸⁶². Księża musieli złożyć ślubowanie na wierność PRL⁸⁶³. Posunięciem tym towarzyszył podejmowany na łamach prasy i radia nieustanny atak, w tym na Watykan i papieża Piusa XII⁸⁶⁴. 15 września 1953 r. rozpoczął się proces bp. Czesława

⁸⁵⁹ Oświadczenie ks. Stanisława Kluza, który za pośrednictwem Stowarzyszenia PAX zgłosił się dobrowolnie do władz stwierdzając, że zerwał z podziemiem, „Express Wieczorny” 19 I 1953, s. 1.

⁸⁶⁰ Zob. też *Księża katolicycy potępiają antynarodową działalność funkcjonariuszy kurii krakowskiej*, „Express Wieczorny” 24–25 I 1953, s. 1. Z potępieniem „szpiegowskiej” działalności duchownych wystąpili też m.in. dziekan i prodekan Wydziału Teologii UJ, ks. Tadeusz Kruszyński i ks. Władysław Wicher; zob. „Express Wieczorny” 27 I 1953, s. 2; *Patriotyczne duchowieństwo wyciąga wnioski*, „Express Wieczorny” 9 II 1953, s. 3.

⁸⁶¹ Zob. np. *Kuria Metropolitarna w Krakowie źródłem szpiegowskich wiadomości dla wywiadu amerykańskiego, dla wrogów narodu polskiego*, „Express Wieczorny” 23 I 1953, s. 3; *Z odrazą i oburzeniem*, „Express Wieczorny” 27 I 1953, s. 1; *Duchowieństwo katolickie z oburzeniem piętnuje antynarodową działalność niektórych dostojników Kurii Krakowskiej*, „Express Wieczorny” 5 II 1953, s. 3; *Naród nasz żąda surowego karanie zdrajców i renegatów, którzy sami przez swą zdradę wyłączyli się ze społeczeństwa*, „Express Wieczorny” 19 II 1953, s. 2.

⁸⁶² Dz.U. 1953, nr 10, poz. 32, Dekret z 9 II 1953 r. o obsadzeniu duchownych stanowisk kościelnych.

⁸⁶³ Warto tu przypomnieć, że SN było jedyną formacją konsekwentnie broniącą autorytetu Piusa XII; zob. cyt. w cz. II broszurę: AIPN, sygn. 1570/281, Stolica Św. w obronie praw polskich katolików w Rzeszy i Polsce pod okupacją niemiecką. (Kilka dokumentów z lat 1942–1943), k. 1–31.

⁸⁶⁴ Zob. np. *Kupczenie religią*, „Express Wieczorny” 6 V 1953, s. 2; *Watykan popiera siły odwetu i wojny*, „Express Wieczorny” 14 IX 1953, s. 2; *Od pamiętnego spotkania w domu poznańskiego magnata do watykańskiej protekcji dla neohitlerowców z Bonn*, „Express Wieczorny” 26–27 IX 1953, s. 3.

Kaczmarka oraz księży z kurii kieleckiej⁸⁶⁵. W związku z tą sprawą aresztowani zostali m.in. Józef Stemler (jeden z oskarżonych w tzw. procesie szesnastu) oraz Konstanty Skrzyński (szef Okręgu Radomsko-Kieleckiego SN w czasie okupacji). Na Skrzyńskim wymuszono, stosując tortury fizyczne i psychiczne, zeznanie o rzekomej współpracy bp. Kaczmarka z Pauliem Fuchsem, które zdołał później odwołać podczas rozprawy sądowej w 1954 r.⁸⁶⁶ Akt oskarżenia spreparował i w tym wypadku Stanisław Zarakowski. Tydzień później bp. Kaczmarka i pozostałych księży skazano na kary od 5 do 12 lat więzienia⁸⁶⁷. W osobnych procesach Stemlera skazano na 6 lat, Skrzyńskiego – na 5. W nocy z 25 na 26 września 1953 r. aresztowany został prymas Stefan Wyszyński, a następnego dnia także bp Antoni Baraniak⁸⁶⁸. W 1954 r. ostatecznie wyrugowano katechezę ze szkół. Zlikwidowano wydziały teologiczne na UJ i UW. Usuwano kapelanów z wojska, więzień, szpitali. Zakazywano procesji w uroczystość Bożego Ciała, a nawet konduktów pogrzebowych. Wstrzymano i tak nieliczne pozwolenia na budowę świątyń⁸⁶⁹. Na początku sierpnia 1954 r. UB i MO przystąpiły do akcji „X-2”, w wyniku której na terenie Dolnego i Górnego Śląska wysiedlono i skierowano do obozów pracy ok. 1500 zakonnic, a prowadzone przez nie domy zakonne skonfiskowano⁸⁷⁰. Niewykluczone, że rozszerzono by tę operację, gdyby nie zmiany zachodzące w Związku Sowieckim po śmierci Stalina. Komuniści zdawali sobie sprawę, że – jak pisał Dmowski – „katolicyzm nie jest dodatkiem do polskości, zabarwieniem jej na pewien sposób, ale tkwi w jej istocie, w znacznej mierze stanowi jej istotę”⁸⁷¹, przeformowanie Polaków nie jest zatem możliwe bez destrukcji wiary katolickiej.

Nie jest pewne, czy przywódcy polskiej emigracji w pełni zdawali sobie sprawę ze skali wyzwań, przed jakimi stanęli ich rodacy w kraju, poddawani zarówno terrorowi, jak i propagandzie wielkiej budowy socjalizmu. Nie ulega natomiast wątpliwości, że sprawa Bergu wywołała na emigracji trzęsienie ziemi. Sojka przypuszczał początkowo, że Ostaszewski i Macińska mogli zostać porwani przez komunistyczny wywiad i w pierwszych dniach po ich zniknięciu tę właśnie wersję przyjęto w emigracyjnej prasie SN, przyznając się pośrednio do wcześniejszej współpracy z nimi. Narodowcy od początku afery stanęli zatem wobec pytania o odpowiedzialność polityczną. Być może sprawa nie nabrałaby tak wielkiego

⁸⁶⁵ Zob. np. *Dziś w Warszawie przed Wojskowym Sądem Rejonowym rozpoczął się proces członków antypaństwowego i antyludowego ośrodka, na którego czele stał biskup Kaczmarek*, „Express Wieczorny” 14 IX 1953, s. 1; *Na rozkaz z Watykanu, w służbie USA i neohitlerowców zdradzali własną Ojczyznę szpieczy i dywersanci w sutannach*, „Express Wieczorny” 14 IX 1953, s. 3.

⁸⁶⁶ AIPN, GK, sygn. 317/664, Protokół przesłuchania podejrzanego K. Skrzyńskiego, 5 IV 1953 r., k. 31, 34.

⁸⁶⁷ Zob. np. *Dziś o godz. 12 Sąd Wojskowy w Warszawie wydał wyrok w procesie antypaństwowego i antyludowego ośrodka*, „Express Wieczorny” 22 IX 1953, s. 1.

⁸⁶⁸ J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego...*, s. 134–139, 146; zob. też K. Białecki, R. Łatka, R. Reczek, E. Wojcieszek, *Arcybiskup Antoni Baraniak 1904–1977*, Poznań–Warszawa 2017.

⁸⁶⁹ O skali represji wobec Kościoła katolickiego w tym okresie zob. R. Łatka, ks. J. Marecki, *Kościół katolicki w Polsce rządzonej przez komunistów*, Warszawa 2017, s. 42–45.

⁸⁷⁰ Szerzej zob. A. Mirek, *Siostry zakonne w obozach pracy w PRL w latach 1954–1956*, Lublin 2009.

⁸⁷¹ R. Dmowski, *Kościół, naród i państwo*, w: *idem, Polityka narodowa w odbudowanym państwie. Mowy i rozprawy polityczne z lat 1919–1934*, Częstochowa 1939, s. 98.

rozgłosu, gdyby nie Tychota, który postanowił ją nagłośnić w skardze przeciwko Sojce skierowanej do władz SN, następnie w liście otwartym do Tadeusza Bieleckiego, a wreszcie w broszurze pt. *Ostatni raport*, która, dodajmy, różnymi kanałami dość szybko przeniknęła do kraju⁸⁷². Padły zarzuty o działanie na szkodę SN i całej emigracji, prowadzenia dywersji w Polsce w interesie Amerykanów, przyczynienia się do aresztowań w kraju, sprzeniewierzenia ogromnych sum, stosowania metod gangsterskich oraz naruszenia godności osobistej⁸⁷³.

Motywacje Tychoty pozostają dyskusyjne. Sam uważał, że działa w imię polskiej racji stanu, zbulwersowany uzależnieniem Rady Politycznej od wywiadów amerykańskiego i brytyjskiego, nieodpowiedzialnością organizatorów całej akcji, malwersacjami finansowymi, narażaniem kurierów oraz ich odbiorców na niebezpieczeństwo. Mógł nim kierować również strach. Wiedział o losie łącznika placówki „Północ”, który został powieszony w czasie pobytu Ostaszewskiego w Berlinie Zachodnim, wedle jednej wersji w toalecie w restauracji, wedle drugiej – w szalecie publicznym przy Kurfürstendamm⁸⁷⁴. Ujawniając to, co wiedział o współpracy Działu Krajowego z wywiadem amerykańskim i brytyjskim, snując przy tym swoje domysły i wysuwając oskarżenia wobec byłych kolegów z SN, Tychota mógł liczyć na to, że zapewni sobie alibi, wystąpi zarazem w roli jedyne go sprawiedliwego. Przypuszczalnie dochodził do tego motyw osobisty – konflikt z Sojką, który 1 lutego 1952 r. pozbawił go nadzoru nad księgowością obu placówek, a 30 grudnia tegoż roku odwołał z funkcji kierownika „Północy”.

W marcu 1953 r. doszło do konfrontacji Tychoty i Sojki przed sądem organizacyjnym SN w Londynie. Nie przyniosła ona rozstrzygnięcia. Tychota uznał, że postępowanie prowadzono w taki sposób, by wybronic Sojkę, zatuszować aferę, a jego obarczyć zarzutem nielojalności i szkodenia SN⁸⁷⁵. Wobec tego nagłośnił swój list do prezesa Bieleckiego. Postępowanie sądu organizacyjnego określił następująco: „W obawie przed ujawnieniem wobec ogółu członków tych wszystkich świństw, kantów i nadużyć popełnianych w Waszej spółce na rachunek Stronnictwa naszego, «sądy» Wasze dopuszczają się ordynarnego szantażu, nazywając wszelkie próby walki z tym złem «działaniem na szkodę Stronnictwa» i «karząc» śmiałków wyrzuceniem ze Stronnictwa naszego lub zawieszeniem. To już jest nie tylko bezczelny cynizm – to jest zwykłe łajdactwo”. Następnie zaatakował wprost Bieleckiego, wypominając mu, że przed wojną sam Dmowski odsunął go od kierowania SN, poznawszy się na jego „typie mentalnym”, a przewidziana statutem jego kadencja jako prezesa SN powinna zakończyć się w czerwcu 1941 r., dotąd zaś nie doszło do zwołania Rady Naczelnej i wyboru nowych władz, a co gorsza, zastąpiono je substytutami w rodzaju Centralnego Wydziału Wykonawczego.

⁸⁷² Otrzymał ją wraz z opracowaniem Cata-Mackiewicza *Od Małego Bergu do Wielkiego Bergu...* m.in. S. Rymar; zob. AAN, ASR, sygn. 10, S. Rymar, Pamiętnik (ciąg dalszy), mps, 4 IV 1957 r., k. 64.

⁸⁷³ Warto odnotować, że w skardze Tychoty przeciwko Sojce pojawił się również zarzut, że przyczynił się on do aresztowania kierownictwa SN w latach 1946–1947, w tym Tadeusza Macińskiego; AIPN, sygn. 01299/179, Skarga przeciwko kol. E. Sojce do Centralnego Wydziału Wykonawczego SN, Londyn, 9 I [1953 r.], k. 52–53.

⁸⁷⁴ Sprawa ta nadal budzi wątpliwości. Do zabójstwa doszło między 19 a 23 XII 1952 r.

⁸⁷⁵ *Zbiór dokumentów w sprawie Bergu...*, s. 4.

Tychota ponownie wezwał, by Sojka i Bielecki przyznali się do winy, a także wnioskował o rozliczenie ich przez Radę Naczelną. Sam uznał się za ofiarę manipulacji i oszustw⁸⁷⁶.

Wiosną 1953 r. o sprawie Bergu mówiła cała polska emigracja, chyba nawet więcej niż o śmierci Stalina. Przyczynił się do tego Stanisław Cat-Mackiewicz, publikując w kwietniu broszurę pt. *O handel śmiercią*, która napędziła kampanię prasową przeciwko „ludziom odpowiedzialnym za Berg, za handel śmiercią w kraju”⁸⁷⁷. Do samooczyszczenia wezwał Jędrzej Giertych w *Liście otwartym do członków i sympatyków Stronnictwa Narodowego*, stwierdzając, że „obecny aparat kierowniczy Stronnictwa Narodowego uzależnił się od wpływu amerykańskiego, a tym samym upodobnił się do sanacji, przestając być ośrodkiem politycznym całkowicie samodzielnym”, a co za tym idzie, „środowisko polityczne, które tak wygląda, nie może kierować polską polityką”, oceniając przy tym rolę odegraną przez „grupę Bieleckiego” jako kompromitację⁸⁷⁸. Skutkowało to ostatecznym już zerwaniem relacji z Bieleckim, głównym konkurentem o przywództwo w ruchu narodowym (w 1955 r. Giertych próbował wydawać własne pismo „Ruch Narodowy”, ale z braku środków dołączył do wydawanych do 1956 r. przez Witolda Olszewskiego „Horyzontów”, nie zdając sobie sprawy z jego powiązań z wywiadem PRL⁸⁷⁹). 21 sierpnia 1953 r. z krytyką „akcji na Kraj” wystąpił w Ognisku Polskim w Londynie Jan Matfachowski; również jego drogi z emigracyjnym SN rozejdą się, a w 1961 r. powróci on do Polski, wikłając się przy tym we współpracę z SB⁸⁸⁰.

Sprawa Bergu skomplikowała i tak niełatwe negocjacje na temat zjednoczenia emigracji, w których mediatorem został, niedługo przed wybuchem afery, niekwestionowany przez strony konfliktu autorytet – gen. Kazimierz Sosnkowski. Mimo wszystko przedstawił on w czerwcu 1953 r. projekt aktu zjednoczenia. Ze swojej strony prezydent Zaleski zobowiązał się do ustąpienia po upływie siedmioletniej kadencji w czerwcu 1954 r. i wyznaczenia gen. Sosnkowskiego na swojego następcę. Gdy 14 marca 1954 r., po długich negocjacjach, wszystkie najważniejsze ugrupowania tworzące Radę Polityczną oraz obóz Zaleskiego przyjęły porozumienie, prezydent niespodziewanie zaczął się wycofywać z wcześniejszych deklaracji, argumentując, że nie może promować ludzi biorących pieniądze od obcego wywiadu, trzeba najpierw uporządkować stosunki na emigracji⁸⁸¹.

⁸⁷⁶ AIPN, sygn. 01299/179, List otwarty K. Tychoty, Niemcy, 25 V 1953 r., k. 2–5. Należy dodać, że przez następne kilkanaście miesięcy UB wykorzystywało list Tychoty do kampanii propagandowych wymierzonych zarówno w SN, jak i w całą emigrację; zob. *ibidem*, Pismo p.o. dyrektora Departamentu III MBP płk. L. Andrzejewskiego do dyrektora Departamentu I MBP płk. S. Antosiewicza, 30 IV 1954 r., k. 7.

⁸⁷⁷ S. Cat-Mackiewicz, *Od Małego Bergu do Wielkiego Bergu...*, s. 70. Mimowolnie tytuł broszury mógł kojarzyć się z wydaną w Polsce w 1947 r. książką H.C. Engelbrechta i F.C. Hanighena *Handlarze śmierci. Zarys rozwoju handlu i przemysłu wojennego*, propagowanej w prasie komunistycznej jako demaskacja zachodnich kapitalistów; zob. np. [Ogłoszenie Wydawnictwa „Prasa Wojskowa”], „Życie Warszawy” 18 I 1948, s. 6.

⁸⁷⁸ J. Giertych, *List otwarty do członków i sympatyków Stronnictwa Narodowego...*, s. 130–131.

⁸⁷⁹ T. Sikorski, „Wyznajemy zasady narodowe polskie...”, s. 40.

⁸⁸⁰ M.J. Chodakiewicz, J. Mysiakowska-Muszyńska, W.J. Muszyński, *op. cit.*, s. 371.

⁸⁸¹ S. Cat-Mackiewicz, *Od Małego Bergu do Wielkiego Bergu...*, s. 98, 104, 110.

W maju 1954 r. Cat-Mackiewicz ogłosił kolejną broszurę pt. *O sąd obywatelski nad handlarzami śmiercią*. Nawiązał w niej do poprzedniej swojej publikacji, wydanego właśnie przez Tychotę w Bawarii *Ostatniego raportu*, a przede wszystkim do 64 fotokopii dokumentów, które zostały mu udostępnione (w domyśle przez kręgi rządowe). Apelowal: „I oto po roku poczuwam się do ciężkiego obowiązku wezwania członków Działu Krajowego Rady Politycznej do stanięcia przed Sądem Obywatelskim w Londynie”. Zgłaszał zarazem gotowość udziału w procesie w roli oskarżyciela, zastrzegając, że występuje jako „dziennikarz polityczny”, a nie jako polityk⁸⁸².

Oficjalny wniosek o wszczęcie postępowania przed Sądem Obywatelskim w Londynie zgłosił 1 czerwca 1954 r. minister sprawiedliwości Kazimierz Okulicz, przed wojną poseł BBWR na Sejm, redaktor naczelny „Gazety Krajowej”, następnie „Kuriera Wileńskiego”, w 1938 r. szef Biura Prasowego premiera Składkowskiego⁸⁸³. Dotyczył on dziewięciu osób, w większości związanych z SN: Zygmunta Berzowskiego, Franciszka Białasa, Tadeusza Bieleckiego, Aleksandra Demideckiego, Włodzimierza Kańskiego, Aleksandra Sierza, Edwarda Sojki, Tadeusza Żenczykowskiego i Jerzego Zdziechowskiego. Ci jednak odmówili stawiennictwa, uznając wezwanie za bezprawne. Bielecki określił uzasadnienie wniosku jako „nędzne kłamstwo”⁸⁸⁴. W podobnym tonie wypowiedzieli się pozostali oskarżeni.

Prezydent Zaleski przeszedł do kontrofensywy politycznej. 7 czerwca 1954 r. desygnował na urząd premiera najgłośniejszego agitatora przeciwko „handlarzom śmierci”, dotychczas występującego pod firmą dziennikarza politycznego, Stanisława Cata-Mackiewicza, a następnego dnia odwołał zapowiedź ustąpienia z funkcji prezydenta. Wolta ta odbyła się pod hasłem ukutym przez Cata-Mackiewicza oczyszczenia polityki polskiej „od wszelkich agencyjnych wpływów”⁸⁸⁵. W październiku 1954 r. Ministerstwo Sprawiedliwości opublikowało *Zbiór dokumentów w sprawie Bergu*, zawierający wniosek ministra Okulicza z 1 czerwca oraz fotokopie dokumentów, częściowo jednak nieczytelnych, wspominanych wcześniej przez Cata-Mackiewicza. Wersja wydarzeń tam przedstawiona miała wstrząsającą wymowę.

W istocie powtórzono zarzuty postawione wcześniej przez Tychotę, tyle że teraz uwiarygodniło je Ministerstwo Sprawiedliwości. Oskarżano Dział Krajowy, a przede wszystkim Sojkę jako bezpośredniego kontrahenta Amerykanów, że dopuścił się sprzeniewierzenia funduszy na cele partyjne, prowadzenia podwójnej księgowości, fabrykowania informacji, podstawiania fałszywych uciekinierów z kraju, wystawiania kurierów na pewną śmierć, narażania Polaków w kraju na represje, rażącego braku profesjonalizmu. Najbardziej szokowały przyjęte za Tychotę wyliczenia. Wynikało z nich, że z 762 tys. dolarów przeznaczonych na łączność z krajem wydano ok. 201 tys., resztę zaś, czyli 561 tys. dolarów, przejęły partie zasiadające w Radzie

⁸⁸² *Ibidem*, s. 83–84.

⁸⁸³ O nieudanych próbach pozyskania Okulicza do współpracy przez wywiad PRL (m.in. w związku ze sprawą Bergu) zob. K. Tarka, *Emigranci na celowniku. Władze Polski Ludowej wobec wychodźstwa*, Łomianki 2012, s. 115–117.

⁸⁸⁴ Cyt. za: list T. Bieleckiego do J. Krupińskiego, 15 VII 1954 r., w: *Zbiór dokumentów w sprawie Bergu...*, s. 20.

⁸⁸⁵ S. Cat-Mackiewicz, *Od Małego Bergu do Wielkiego Bergu...*, s. 78.

Politycznej, najwięcej zaś SN – aż 354 tys.⁸⁸⁶ Nasuwał się wniosek, że wszystkie te ugrupowania powinny odejść w niesławie⁸⁸⁷.

Oskarżeni o „handel śmiercią” być może wcześniej przystąpiliby do wyjaśniania zarzutów, gdyby nie to, że wskutek mozolnych negocjacji sygnatariusze aktu zjednoczenia powołali 1 lipca 1954 r. w miejsce Rady Politycznej Tymczasową Radę Jedności Narodowej. Ponieważ decyzją prezydenta Zaleskiego o dalszym sprawowaniu urzędu uznano za bezprawną, postanowiono utworzyć Radę Trzech, która miała istnieć do czasu aż urząd prezydenta obejmie gen. Sosnkowski⁸⁸⁸. Następnie Rada Trzech powołała Egzekutywę Zjednoczenia Narodowego jako substytut rządu. W wyniku porozumienia pracami TRJN pokierował lider SN Tadeusz Bielecki. W skład Rady Trzech weszli gen. Władysław Anders, Tomasz Arciszewski i Edward Raczyński. Na czele Egzekutywy stanął gen. Roman Odzierzyński, resort spraw wewnętrznych objął wspomniany już wielokrotnie Zbigniew Stypułkowski. Na jednym z pierwszych posiedzeń Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, 1 września 1954 r., na podstawie uchwały TRJN powołano Komisję do Rozpatrzenia Łączności z Krajem, która miała wyjaśnić okoliczności sprawy Bergu. Weszli do niej Stanisław Krause jako przewodniczący (w latach 1951–1954 prezes Sądu Obywatelskiego), Jan Baliński-Jundziłł, płk Paweł Smoleński, Tadeusz Sulimirski oraz słynny dowódca obrony Starego Miasta w czasie Powstania Warszawskiego płk Karol Ziemiński, wówczas prezes Stowarzyszenia Polskich Kombatantów. Komisja pracowała przez półtora roku. Uwagę przyciągały w tym czasie jednak już inne wydarzenia, jak emisja przez RWE od 28 września 1954 r. demaskatorskich relacji zbiegłego na Zachód płk. Józefa Światły.

22 marca 1956 r. Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego ogłosiła obszernie sprawozdanie Komisji (ukończone i przedłożone jej 28 I 1956). Zarzuty prowadzenia podwójnej księgowości, defraudacji, fabrykowania informacji, nierozważnego narażania życia kurierów i informatorów uznano za bezpodstawne. Dementując oskarżenia Tychoty o malwersacje finansowe, Komisja na podstawie zebranego materiału dowodowego wykazała jednak deficyt w wysokości 16 930 dolarów⁸⁸⁹. Oddzielając ofiary prowokacji tzw. V Komendy WiN, szacowano – co mogło jednak budzić kontrowersje – jakoby straty placówek „Północ” i „Południe” „nie były ilościowo poważne”⁸⁹⁰. Uznano, że „afera Ostaszewskiego i Macińskiej” była wynikiem „przesadnego zaufania, jakim obdarzono tych ludzi w oparciu o ich działalność w przeszłości”. Zwrócono zarazem uwagę, że „pozostały personel aparatu łączności Działu Krajowego, zatrudniony stale w tym aparacie i zaprzysiężony, nie nasunął Komisji zastrzeżeń politycznych i moralnych”⁸⁹¹. Stwierdzono jednak,

⁸⁸⁶ *Zbiór dokumentów w sprawie Bergu...*, s. 11–12.

⁸⁸⁷ W związku ze sprawą Bergu doszło niemal do rozłamu w SN na terenie Stanów Zjednoczonych. Sytuację próbował ratować Bielecki podczas kilkumiesięcznego tam pobytu na przełomie 1954 i 1955 r.; zob. S. Kilian, *op. cit.*, s. 197.

⁸⁸⁸ Dualizm władzy przezwyciężony został dopiero w 1972 r., po śmierci prezydenta Zaleskiego.

⁸⁸⁹ Sprawozdanie Komisji do Rozpatrzenia Łączności z Krajem, 28 I 1956 r., w: S. Cat-Mackiewicz, *Od Małego Bergu do Wielkiego Bergu...*, s. 245.

⁸⁹⁰ *Ibidem*, s. 248.

⁸⁹¹ *Ibidem*.

że Dział Krajowy skonstruowany został w sposób wadliwy. Zakres obowiązków jego kierownika, Edwarda Sojki, okazał się nazbyt szeroki. Co więcej, Rada Polityczna nie posiadała dostatecznych instrumentów kontroli jego działalności. Krytycznie oceniono pracę placówki „Północ”, która skutkowała wyraźnie większymi stratami niż w przypadku „Południa”. Konstatowano, że Kazimierz Tychota „nie powinien być utrzymywany na stanowisku kierownika placówki, ani w ogóle użyty do pracy konspiracyjnej”, sugerując przy tym, że jego oskarżenia miały też na celu ukrycie własnych uchybień⁸⁹². Odpowiedzialnością „za tak długie tolerowanie Tychoty na placówce” obarczono Sojkę, który dopiero pod koniec grudnia 1952 r. zdecydował się na odwołanie go ze stanowiska⁸⁹³.

We wnioskach ogólnych Komisja – dostrzegając błędy w organizacji Działu Krajowego – stwierdziła, że zarzuty wysunięte przez Tychotę „i jego protektorów” (niewskazanych jednak z nazwiska) okazały się „bądź bezpodstawne, bądź tendencyjne”. Jak pisano dalej, „ogłoszenie oskarżeń, z którymi wystąpił Tychota, bez jakiegokolwiek zbadania dowodów na ich poparcie” należy uznać „za akcję polityczną, która sprawie polskiej i dobremu imieniu emigracji wyrządziła nieobliczalne szkody”. Skrytykowano publikację *Zbioru dokumentów w sprawie Bergu*, zwłaszcza instrukcji punktów informacyjnych, co miało, zdaniem Komisji, „wszelkie znamiona prowokacji”, a mimo to nagłośnionej jeszcze w broszurze Cata-Mackiewicza pt. *O sąd obywatelski nad handlarzami śmiercią*⁸⁹⁴. Wytykano oskarżycielom, że „metody walki politycznej, jeśli jej nie można uniknąć, powinny mieć swoje granice we względach na interes ogólny; nieprzestrzeganie tych granic kompromituje emigrację”⁸⁹⁵.

Raport Komisji, ogłoszony 22 marca 1956 r., a więc ponad trzy lata po wybuchu afery, nie miał jednak takiej siły rażenia jak wcześniejsze oświadczenia Tychoty, broszury Cata-Mackiewicza, *List otwarty...* Giertycha czy sygnowany przez Ministerstwo Sprawiedliwości *Zbiór dokumentów w sprawie Bergu*, nie wspominając już o publikacjach prasy reżimowej w PRL. Autorytet emigracji – nadal zresztą podzielonej – legł w gruzach. Co więcej, nagłośniona przez obóz prezydenta Zaleskiego eliminacja „wszelkich agencyjnych wpływów” skończyła się kompromitacją, gdy następca Cata-Mackiewicza na stanowisku premiera, Hugon Hanke, miesiąc po nominacji porzucił urząd i wyjechał do Warszawy; po latach okazało się, że od 1952 r. był agentem UB. W czerwcu 1956 r. do Polski przeniósł się również Cat-Mackiewicz, który od 1955 r. pozostawał na utrzymaniu wywiadu PRL. Wyszło na to, że autor wezwań do postawienia „handlarzy śmiercią” przed Sądem Obywatelskim potraktował sprawę Bergu jako wiano, które może wnieść do układu z władzami PRL⁸⁹⁶.

Komisja powołana przez Egzekutywę Zjednoczenia Narodowego nie udzieliła w swoim sprawozdaniu odpowiedzi na pytanie o suwerenność polskiej polityki

⁸⁹² *Ibidem*, s. 249.

⁸⁹³ *Ibidem*.

⁸⁹⁴ *Ibidem*, s. 249–250.

⁸⁹⁵ *Ibidem*, s. 250.

⁸⁹⁶ P. Niemczyk, *Pisarz, agent czy polityk?*, w: S. Cat-Mackiewicz, *Od Małego Bergu do Wielkiego Bergu...*, s. 255.

na emigracji i dopuszczalny zakres współpracy z mocarstwami zachodnimi, zwłaszcza USA, w tym również ich wywiadami. Niezależnie od oceny postawy Cata-Mackiewicza, trudno nie przyznać mu racji, gdy pisał, że podstawowym zadaniem emigracji winna być troska o „zachowanie klucza do sumienia narodu” (z nadzieją na kres sowieckiej dominacji) oraz o biologiczne przetrwanie tegoż narodu, czemu mogłoby służyć agitowanie przez emigrację na rzecz wyłączenia Polski i innych krajów Europy Środkowej z planów wojny nuklearnej⁸⁹⁷. Dziesięć lat wcześniej podobny pogląd wyrażał Adam Doboszyński. Podobnie rozumował również Tadeusz Bielecki, tyle że w powiązaniu sprawy polskiej z polityką imperium amerykańskiego, odwołując się przy tym do lat 1917–1918, widział jedyną realną szansę na odmianę losu Polski. Nadzieje pokładane w Ameryce przez znaczną część emigrantów zniweczyła jednak bierność Waszyngtonu wobec powstania węgierskiego w 1956 r., co odbiło się też na autorytecie Bieleckiego⁸⁹⁸.

Stronnictwo Narodowe, jako główny organizator Działu Krajowego i akcji łączności z krajem, zostało wprawdzie oczyszczone przynajmniej z części zarzutów postawionych przez Tychotę, jednak jego wizerunek został zszargany. Wpływ ideowy SN – wyniszczony wewnętrznymi porachunkami i konfliktem ideowym między Bieleckim a Giertychem – na opinię publiczną w Polsce mała⁸⁹⁹. Od połowy lat 50. XX w. środowiska emigracyjne i ludność w kraju oddalały się od siebie, na co wpływ miały też coraz większe różnice, również w łonie SN, w ocenie sytuacji w Polsce po 1956 r.⁹⁰⁰ Starzeli się i umierali czołowi politycy ruchu narodowego. Kryzys przywództwa w SN pogłębił się wraz z rezygnacją Bieleckiego w 1968 r. z kierowania Centralnym Wydziałem Wykonawczym (zastąpił go Antoni Dargas), a potem jego długotrwałą chorobą (zm. 5 II 1982)⁹⁰¹. Podobnie jak inne tradycyjne polskie formacje polityczne SN utraciło „klucz do sumienia narodu”. Z czasem dawne szkoły polityczne zostały wyparte przez nowe ośrodki, nawiązujące zresztą do przeszłości: z jednej strony RWE, z drugiej środowisko paryskiej „Kultury”. Ostatecznie to ich wpływ na Polaków w kraju okazał się największy – ze skutkami, które zwłaszcza narodowcy niejednokrotnie oceniali krytycznie.

Puentą sprawy Bergu okazał się werbunek Edwarda Sojki przez wywiad wojskowy PRL. Dokonał go w Paryżu 22 maja 1965 r. ppłk Stefan Starzemski. Sojka otrzymał romantycznie brzmiący pseudonim „Wallenrod”. Operację przygotowywano od co najmniej półtora roku. Jako pośrednika wykorzystano zamieszkałego w Polsce bratanka Sojki, Pawła, który w zamian za wydanie paszportu

⁸⁹⁷ S. Cat-Mackiewicz, *Od Małego Bergu do Wielkiego Bergu...*, s. 45–46.

⁸⁹⁸ S. Kilian, *op. cit.*, s. 196, 201.

⁸⁹⁹ Swoistym symbolem rozkładu SN stało się usunięcie Jędrzeja Giertycha i jego zwolenników z SN podczas II Centralnego Zjazdu SN w Londynie 12–22 V 1961 r. Słabło też znaczenie „Myśli Polskiej”, odkąd czołowy publicysta pisma Wojciech Wasiutyński wyjechał do Stanów Zjednoczonych. W 1961 r. współtworzył on natomiast w Nowym Jorku Instytut Romana Dmowskiego.

⁹⁰⁰ Zob. też AIPN, sygn. 00773/543, Polska emigracja polityczna w latach 1955–1961, oprac. ppłk L. Kowalski i zespół Departamentu I MSW, sierpień 1962 r., k. 119.

⁹⁰¹ Wedle Tomasza Sikorskiego Dargas, redaktor naczelny „Myśli Polskiej” po Wasiutyńskim, był „człowiekiem o dużych ambicjach, wprost proporcjonalnych do wyczulenia na własnym punkcie”, co nie mogło pomóc Stronictwu; *idem*, „Wyznajemy zasady narodowe polskie...”, s. 47.

i pozwolenie na wyjazdy do Niemiec Zachodnich i Anglii zgodził się nakłonić stryja do spotkania z przedstawicielami władz PRL⁹⁰². Sprawę nadzorował – ze względu na miejsce zamieszkania rodziny Sojki – szef Zarządu WSW Śląskiego Okręgu Wojskowego płk Czesław Kiszczak, w porozumieniu z szefem WSW płk. Teodorem Kuflem⁹⁰³.

Sojką kierowały różne motywy, zarówno polityczne, jak i osobiste. Dostrzegał zmiany zachodzące w PRL. W rozmowie z ppłk. Starzemskim miał powiedzieć 27 maja 1965 r., że „grupę byłych partyzantów” oraz gen. Mieczysława Moczara postrzega jako „uczciwych i zdecydowanych komunistów, którzy mogą poprowadzić rozsądną politykę i wyeliminować bałagan i nieporządek”⁹⁰⁴. Mógł to być jednak tylko kurtuazyjny gest pod adresem przybysza z PRL; nie wiadomo, jak Sojka postrzegał Moczara i „partyzantów” kilka lat później.

Pozostawał wierny programowi SN, ale opowiadał się za politycznym minimalizmem: chodziło już tylko o to, by doprowadzić do uznania przez Zachód granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, zawrzeć z RFN sankcjonujący ją układ pokojowy, poszerzyć zakres swobód obywatelskich w PRL, podnieść poziom życia Polaków, wzmocnić podmiotowość Polski, z zachowaniem jednak układów wojskowych i gospodarczych z Moskwą. Nie było tu mowy o Stanach Zjednoczonych czy Wielkiej Brytanii, z wypowiedzi Sojki przebijało, o ile ppłk Starzemski prawidłowo to zinterpretował, rozczarowanie Zachodem. Niektóre postulaty Sojki były sprzeczne z ustrojem socjalistycznym (zwłaszcza swobody obywatelskie), inne okazywały się zbieżne z ówczesnym kierunkiem polityki zagranicznej PRL (układ graniczny z RFN).

Sojka zastrzegł, że jego współpraca z wywiadem PRL ograniczać się będzie do „rozpoznania działalności wywiadu niemieckiego oraz ludzi powiązanych z tym wywiadem na terenie Polski i zagranicą”. Co za tym idzie, w jednej z pierwszych rozmów ze Starzemskim dokonał odwetu na Kazimierzu Tychocie, którego oskarżył o „pewne powiązania z Niemcami”, małżeństwo z Niemką ze Śląska, a także o nadużycia finansowe, w których upatrywał głównej przyczyny ataku na SN w 1953 r.⁹⁰⁵

Podczas kolejnych spotkań – m.in. w Paryżu i Amsterdamie – Sojka mówił coraz więcej, na co też liczył Starzemski. Jeśli było to możliwe, zabierał na spotkania z Sojką jego bratanka, co ocieplało klimat rozmów i zachęcało do zwierzeń. W porozumieniu ze zwierzchnikami Starzemski zrećnie podsuwał nowe tematy. Padały pytania o polskie kompanie wartownicze, Polsko-Amerykański Komitet Emigracyjny w Monachium, Związek Uchodźców Polskich, RWE, Jana Nowaka,

⁹⁰² AIPN, sygn. 00773/543, Plan wyjazdu do Paryża w celu pozyskania do współpracy E. Sojki, oprac. zastępca Szefa Oddziału I Zarządu WSW ŚOW ppłk. S. Starzemski, b.d., k. 20–24; *ibidem*, Charakterystyka TW „Wallenroda”, 4 IX 1969 r., k. 87; *ibidem*, Ankieta, kategoria tajny współpracownik, ps. „Wallenrod”, Warszawa, 1 X 1978 r., k. 4.

⁹⁰³ *Ibidem*, Pismo Szefa WSW płk. T. Kufła do Szefa Zarządu WSW ŚOW płk. C. Kiszczaka, tajne spec. znaczenia, 19 IV 1965 r., k. 16; *ibidem*, Meldunek dla Szefa Zarządu WSW ŚOW płk. C. Kiszczaka, tajne spec. znaczenia, 6 VII 1965 r., k. 46–47.

⁹⁰⁴ *Ibidem*, Raport z wykonania zadań na terenie Paryża w sprawie E. Sojki, oprac. zastępca Szefa Oddziału I Zarządu WSW ŚOW ppłk. S. Starzemski, tajne spec. znaczenia, 3 VI 1965 r., k. 43.

⁹⁰⁵ *Ibidem*, k. 36–37.

Wiktor Trościankę czy Tadeusza Żenczykowskiego. A Sojka opowiadał – chętnie i szczegółowo⁹⁰⁶. Nie przyjmował gratyfikacji czy prezentów. Być może uważał, że prowadzi swoiste negocjacje polityczne. Niemniej dzięki jego wynurzeniom – a przecież Sojka nie był jedynym tajnym współpracownikiem – emigracja stała się dla wywiadu PRL chyba całkowicie przejrzysta.

Po pięciu latach rozmów z Sojką, zresztą niezbyt częstych ze względu na trudności logistyczne, podsumowano je następująco: „Całość informacji natury kontrwywiadowczej otrzymanych od tw «Wallenrod» posiada znaczną wartość. Pozwoliły one wziąć w rozpracowanie kilka osób rzekomo zatrudnionych w wywiadzie amerykańskim i [u] Andersa”⁹⁰⁷. Z braku źródeł trudno już ustalić, o jakie osoby mogło chodzić, niemniej uwaga ta świadczy o tym, że opowieści, które Sojka mógł subiektywnie uznawać za nieistotne, szkodziły potem różnym ludziom. W latach 70. XX w. wywiad PRL kontaktował się z Sojką już sporadycznie. Ostatni dokument w jego teczce personalnej to decyzja o przesłaniu jej do archiwum. Powód: „W dn. 24 lipca 1979 r. tw «Wallenrod» zmarł na zawał serca w swoim mieszkaniu”⁹⁰⁸.

V.4. (Nie)pamięć

Miasto umarłych

Warszawa w 1945 r. była miastem umarłych. Liczbę pomordowanych i poległych RGO szacowała na 150 tys. Gubernator Ludwig Fischer podał w swoim raporcie końcowym, że liczba zabitych po stronie polskiej wyniosła co najmniej 180 tys., a prawdopodobnie ponad 200 tys.⁹⁰⁹ Żywych było na razie kilkakrotnie mniej. Jako jedna z pierwszych spośród żołnierzy „Gustawa” i „Harnasia” powróciła do Warszawy Ewa Orlikowska. W powstaniu służyła w szpitalu polowym przy ul. Kilińskiego 3, po upadku Starówki przeszła kanałami na ul. Warecką. Uczestniczyła w obronie ul. Świętokrzyskiej, potem pl. Dąbrowskiego. Wraz z czterema koleżankami – Eugenią Godlewską, siostrami Marią i Jadwigą Psarskimi oraz najmłodszą

⁹⁰⁶ Zob. np. AIPN, sygn. 00773/543, Notatka służbowa (analiza sprawy TW „Wallenrod”), oprac. mjr S. Stępień, tajne spec. znaczenia, 13 II 1967 r., k. 164–169.

⁹⁰⁷ *Ibidem*, Analiza dotychczasowej współpracy TW „Wallenrod” i wypływające z niej wnioski oraz dalsze zamierzenia, oprac. starszy pomocnik Szefa Oddziału II Zarządu WSW ŚOW mjr W. Bartosz, 30 IV 1968 r., k. 173.

⁹⁰⁸ *Ibidem*, Postanowienie o złożeniu teczki personalnej i pracy TW „Wallenroda” w archiwum Szefostwa WSW, zastępca Szefa Oddziału II Zarządu WSW Wojsk Obrony Powietrznej Kraju płk W. Jasiński, 5 II 1980 r., k. 195.

⁹⁰⁹ *Raporty Ludwiga Fischera gubernatora Dystryktu Warszawskiego 1939–1944*, oprac. K. Dunin-Wąsowicz, M. Getter, J. Kazimierski, J. Kazimierska, tłum. M. Borkowicz, W. Czepulis, J. Kosim, Warszawa 1987, s. 837. Liczba ludności cywilnej poległej i wymordowanej w czasie Powstania Warszawskiego budzi do dzisiaj kontrowersje. Obecnie badacze skłaniają się do przyjęcia orientacyjnej liczby 100 tys. ofiar; zob. A.L. Sowa, *Kto wydał wyrok na miasto? Plany operacyjne ZWZ-AK (1940–1944) i sposoby ich realizacji*, Kraków 2016, s. 616–617.

z nich, 16-letnią Anną Szatkowską, córką Zofii Kossak – pozostała z rannymi aż do 12 października⁹¹⁰. Dzięki ostrzeżeniu ze strony PCK o dokonywanych przez niemieckie komanda podpaleniach i gwałtach dołączyła wraz z koleżankami do jednego z ostatnich transportów ludności cywilnej, kierowanych do obozu przejściowego w Pruszkowie. Z pomocą konduktora zdołali uciec z pociągu pod Brwinowem. Siostry Psarskie udały się do rodziny mieszkającej pod Warszawą. Ewa, Anna i Eugenia poszły do Milanówka, odnalazły tu Zofię Kossak i razem już wyruszyły do Częstochowy, gdzie doczekały końca niemieckiej okupacji⁹¹¹.

Na Starym Mieście pozostał jej młodszy o półtora roku brat, Stanisław Orlikowski „Bocheński”, żołnierz plutonu „Mieczyki” w Batalionie „Czata 49”. Nie wiadomo, jak zginął, bo nie przeżyli też świadkowie jego śmierci. Niektórzy mówili, że 28 sierpnia przysypały go gruzy zbombardowanej kamienicy przy ul. Mławskiej 3 na Nowym Mieście⁹¹². Inni przypuszczali, że 2 września zamordowali go Niemcy w szpitalu polowym przy ul. Kilińskiego⁹¹³. Ewa chciała odnaleźć jakąś pamiątkę po nim. 11 maja 1945 r. opisała to, co zobaczyła. Swoje zapiski ujawniła dopiero w 1997 r. i przekazała do zbiorów komisji historycznej „Gustawa-Harnasia”.

„Już od dworca długie szeregi wypalonych szkieletów tego, co było domami”. Pierwsi ludzie. Na razie „jak rojące się mrówki, czepiające się, żyjące w trumnie”. Na prowizorycznych płotach afisze z „zapłutymi karłami reakcji” – zadające „kłam życiu, które z gruzów winno było wyrosnąć”. „Starówka. Inaczej było wtedy, gdy wśród walenia się i świeżych rumowisk, wśród żyjących nieraz jeszcze i trupów pod gruzami, szła walka, wrzało życie. Dziś – uleżałe już, zamarłe. I ciężki duszący zapach. To niepogrzebani. Rozstrzelani pod domami. Żywcem spaleni. Zza płytkich grobów, z otwieranych mogił. [...] Stare Miasto oglądam od Krakowskiego, od Placu Zamkowego. Strzaskana kolumna, ciemna, ubita, udeptana ścieżka nad gruzami barykady i Podwala. I cisza. Pustka. Czerwonawa od pyłu ceglanego ziemia. Z trudem rozpoznawane znane, tylekroć przebiegane miejsca”. Ruiny i zgliszcza powstańczego szpitala przy ul. Kilińskiego 3. Tutaj pracowała aż do ewakuacji kanałami. W dyżurce zastała „trupa na wpół spalonego jakiejś dziewczyny, [...] w strzępach zielonego munduru”. Czerwoną farbą wypisała na murze znane jej nazwiska, stawiając przy każdym znak Ś+P. Niebawem ekipa grabarzy, z jej pomocą, rozpoczęła ekshumację na powstańczym cmentarzyku. Czuła się jak na apelu poległych. „Właśnie wykopali Haneczkę. Teraz poruczników: Juliusza, Pawła”. Przerwa w pracy: jeden z robotników, wsparty na łopacie, „zajada dużą, białą bułkę”, drugi dowcipkuje i planuje zarobek na sprzedaży opróżnionych trumien, bo przecież zwłoki i tak trafią do mogił zbiorowych („okazja! taniej!” – wczuwa się już w rolę handlarza)⁹¹⁴. Wojenne otępienie zmysłów. Ale też nawrót

⁹¹⁰ Zob. też *Encyklopedia medyków Powstania Warszawskiego*, www.lekarzepowstania.pl (18 X 2016).

⁹¹¹ MPW, Relacja E. Orlikowskiej-Krasnowolskiej, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (11 X 2016).

⁹¹² Ul. Mławska została wytyczona w 1912 r. równoległe do Bonifratskiej. Łączyła ulice Sapieżyńską i Franciszkańską. Przestała istnieć ok. 1950 r. wskutek nowej zabudowy.

⁹¹³ MPW, Biogram S. Orlikowskiego, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (20 X 2016).

⁹¹⁴ E. Orlikowska-Krasnowolska, „Widzę jak ekshumują nasz cmentarzyk...”. *Zapiski sanitariuszki, w: Środowisko Żołnierzy Batalionów Armii Krajowej „Gustaw” i „Harnas”*. *Kalendarium...*, s. 13–14.



Il. 49. Róg ulic Podwale i Kilińskiego, maj 1945 r. Na pierwszym planie szczątki czołgu-pułapki. Pierwszy z prawej – Witold Trzeciakowski, pierwsza z lewej (w białej sukni) – Izabela Światopełk-Mirska (matka Michała i Krzysztofa, poległych żołnierzy Kompanii Harcerskiej), pośrodku (w kapeluszu) – Eugenia Augustyńska; AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 171, b.p.

szarej codzienności. A nawet warszawskiego humoru, na razie wykoślawionego, lecz może z czasem ożywczego.

Ewa nie odnalazła szczątków brata. Wykonała za to inną pracę. Wraz z kilkoma koleżankami i kolegami, którzy tu dotarli w ślad za nią, z niemal doszczętnie spalonego i zrujnowanego parteru kamienicy przy ul. Kilińskiego 3 wybierała fragmenty kości, „trochę popiołów na resztkach łóżek”, znalazła też „przepięty znajomą spinką kosmyk włosów między dwiema cegłami”. Włożyła to wszystko

pieczołowicie do skrzyneczki i oddała na przechowanie koledze. Skrzyneczka przeleżała u niego do 1947 r. – do czasu uzyskania przez weteranów Batalionu „Gustaw” kwatery na powązkowskim Cmentarzu Wojskowym⁹¹⁵.

Ludzie tacy jak Ewa Orlikowska byli pionierami pamięci. Odnajdywali prowizoryczne mogiły, stawiali krzyże, zamawiali msze święte, układali kwiaty, zbierali informacje, zamieszczali nekrologii. Te drobne gesty sprawiły, że nawet w najtrudniejszych czasach o Powstaniu Warszawskim nie zapomniano.

Większość żołnierzy „Gustawa” i „Harnasia” znalazła się po kapitulacji powstania w niemieckiej niewoli. Po klęsce Niemiec zbierali siły na powrót, wyczekiwali na doniesienia z kraju, rozważali emigrację. Spośród żołnierzy Oddziału Specjalnego w połowie 1945 r. na terenie Polski przebywali tylko Wiesław Chrzanowski „Poraj” i Seweryn Krzyżanowski. Chrzanowski już w maju 1946 r. został jednak zatrzymany przez UB. Krzyżanowski ukrywał się i leczył odniesione podczas powstania rany, może dlatego uniknął aresztowania. Orlikowska miała nieco więcej szczęścia niż wielu jej rówieśników. Jeszcze będąc w Częstochowie wznowiła rozpoczęte w czasie okupacji studia polonistyczne i filozoficzne – to m.in. w jej mieszkaniu przy ul. Króla Alberta 2 zajęcia prowadziła Maria Ossowska – a gdy dowiedziała się, że do Krakowa wrócił Julian Krzyżanowski, do którego chodziła przez rok na tajne komplety, przeniosła się na UJ. Po otwarciu UW powróciła do stolicy. Dzięki rekomendacji prof. Krzyżanowskiego otrzymała po studiach posadę redaktorki w Państwowym Instytucie Wydawniczym, z zastrzeżeniem jednak, że ze swoją przeszłością i poglądami na wyższe stanowisko liczyć nie może⁹¹⁶.

Naturalnym miejscem pochówku powstańców powinien być Cmentarz Wojskowy na Powązkach. I byłby, gdyby w 1945 r. powstała Polska inna niż „ludowa”. Historia tej nekropolii sięga 1912 r., gdy wytyczono na Powązkach – niedaleko od Fortu „P” (Fort Parysów, później Fort Bema) – cmentarz przeznaczony dla garnizonu rosyjskiego. Po 1918 r. przejęło go polskie duszpasterskie wojskowe, nadając mu nazwę Cmentarz Wojskowy. Drewnianą cerkiew przycmentarną przebudowano na kościół katolicki pod wezwaniem św. Józafata Kuncewicza, unickiego arcybiskupa zamordowanego w 1623 r. w Witebsku. Na cmentarzu spoczęli wkrótce żołnierze polegli podczas wojny polsko-sowieckiej. Złożono tu również prochy żołnierzy polskich formacji walczących w czasie I wojny światowej. Do osobnej kwatery przeniesiono szczątki powstańców styczniowych; tutaj też chowano weteranów roku 1863, którzy dożyli czasów II RP. W dwudziestolecie stał się centralną nekropolią wojskową na terenie Polski, odbywały się tu uroczystości, przyjeżdżały delegacje i wycieczki z różnych zakątków kraju. W czasie okupacji Kościół utrzymał zarząd nad cmentarzem, ale niemieckie władze okupacyjne nie pozwalały na dokonywanie pochówków. Niemniej kilkakrotnie dokonano ich konspiracyjnie. 3 kwietnia 1943 r. spoczął tutaj pod przybranym nazwiskiem „Jan Domański” Jan Bytnar. Pod koniec sierpnia 1943 r. pochowany tu został również

⁹¹⁵ *Ibidem*, s. 14.

⁹¹⁶ MPW, Relacja E. Orlikowskiej-Krasnowolskiej, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (11 X 2016).

jego przyjaciel Tadeusz Zawadzki „Zośka”, który poległ w czasie ataku na posterunek Grenzschtzu w Sieczychach koło Wyszkowa.

W zajętej 17 stycznia 1945 r. przez Armię Czerwoną Warszawie groby powstańców znajdowały się wszędzie – w parkach, na skwerach, na podwórzach kamienic, na chodnikach i jezdniach. Na Woli, w al. Szucha, na Ochocie, Czerniakowie – w grobach zbiorowych lub pod gruzami – zalegały tony prochów pomordowanych i spalonych ludzi.

Płk Jan Mazurkiewicz „Radosław”, po rozwiązaniu AK Delegat na Obszar Centralny Delegatury Sił Zbrojnych, za jedno ze swoich głównych zadań uznał odprowadzenie poległych na wieczny spoczynek. Powstały dwa zespoły, złożone początkowo głównie z weteranów batalionów „Zośka” i „Miotła”, które włączyły się – pod szyldem PCK i z zachowaniem konspiracji organizacyjnej – do akcji poszukiwania, identyfikowania i zabezpieczenia mogił. Wczesną wiosną 1945 r., gdy ustąpiły mrozy, zaczął się wyścig z czasem. Miasto trzeba było uporządkować ze względu na higienę i bezpieczeństwo. Ale chodziło też i o to, by zidentyfikować możliwie wielu poległych, by nie utracili na zawsze tożsamości. Równolegle zawiązywały się pierwsze komitety rodzicielskie, tworzone przez krewnych i przyjaciół poległych, które również przystąpiły do poszukiwań, co zobaczymy za chwilę na przykładzie środowiska kombatanckiego „Gustawa” i „Harnasia”.

Dla nowych władz miasta, z gen. Marianem Spychalskim na czele, mogiły warszawian od początku były problemem zarówno organizacyjnym, jak i politycznym. Komuniści dążyli do pomniejszenia roli AK lub ukazania jej w fałszywym świetle. Niemniej sprawne przeprowadzenie ekshumacji – z elementarnym poszanowaniem uczuć bliskich zmarłych – służyłoby legitymizacji nowej władzy jako pełnoprawnego gospodarza stolicy i całego kraju. W rezultacie utworzony przy Zarządzie Miejskim Referat Ekshumacyjny zastosował na razie wariant pośredni: przenieść szczątki z ulic i podwórzy do kilku tymczasowych mogił zbiorowych, wytyczonych m.in. w Ogrodzie Krasieńskich, na pl. Trzech Krzyż, na Czerniakowie. Te tymczasowe groby zbiorowe nie miałyby cech indywidualnych, ale trudno byłoby zarzucić władzom, że nie dbają o zmarłych. Z czasem szczątki z grobów tymczasowych miały zostać przeniesione na istniejące już lub nowe cmentarze. Przenosin szczątków dokonywano jednak w pośpiechu. Zwłoki, nawet jeśli zostały rozpoznane, zaopatrywano w szybko korodujące i rozpadające się cynkowe blaszki z numerem i przysypywano wapnem⁹¹⁷.

W akcję identyfikowania zwłok zaangażowały się dziesiątki ochotników, takich jak wspomniana Ewa Orlikowska, przeważnie właśnie młodych kobiet, mężczyźni bowiem, jeśli nie polegli, przebywali jeszcze w obozach jenieckich. Doniosłą rolę odegrała Anna Pia Mycielska, w czasie wojny członkini AK, od marca 1945 r. kierująca ekipą ekshumacyjną PCK. Dzięki jej staraniom udało się zidentyfikować wielu poległych, jednak pogrzeby indywidualne w 1945 r. zdarzały się rzadko, gdyż władze obawiały się, że mogą stać się okazją do patriotycznych manifestacji.

⁹¹⁷ AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 120, Środowisko kombatanckie „Gustaw” 1946–1981 w moich oczach, oprac. C. Kiliman, 1985 r., b.p.

Początek legendy

Zbliżała się pierwsza rocznica Powstania Warszawskiego. Z ocalałego jeszcze podziemnego ruchu narodowego płynęła zdecydowana krytyka. Równoległe formowała się powstańcza legenda, która zyskiwała na popularności jako odpowiedź na propagandę komunistyczną wymierzoną w Polskie Państwo Podziemne i emigrację.

Genezę legendy wydają się wytyczne opracowane jeszcze 13 października 1944 r. przez gen. Leopolda Okulickiego, wówczas już w roli Komendanta Głównego AK. Wskazywał on, że „bitwa o Warszawę”, jego zdaniem, „niesłusznie nazywana powstaniem”, była konieczna z dziewięciu powodów: 1) „tylko w ten sposób mogliśmy przekonać świat, że chcemy żyć jako wolny naród według własnej, a nie sowieckiej woli”; 2) moment rozpoczęcia walk „był właściwy”, gdyż do Pragi zbliżały się „sowieckie pancerne kolumny”, „nie wolno nam było czekać bezczynnie na wejście wojsk sowieckich”, propaganda sowiecka bowiem „zrobiłaby to samo z nami, co w Jugosławii z gen. [Dragoljubem] Michajłowiczem”; 3) Niemcy zamierzali wywieźć z Warszawy „wszystkich zdolnych do pracy”, co zapowiadały wezwania stawienia się 100 tys. osób do pracy; 4) „siły nasze i szanse walki były dobrze obliczone”, o czym świadczy to, że AK walczyła w Warszawie 63 dni, wiążąc przeważające siły niemieckie; 5) niesłuszny jest zarzut braku współdziałania z Armią Czerwoną, gdyż „rząd przed rozpoczęciem walki wielokrotnie starał się o nawiązanie stosunków i uzgodnienie działań wojennych”, w chwili rozpoczęcia walki premier Mikołajczyk był zaś w Moskwie i „od Stalina uzyskał przyrzeczenie udzielenia Warszawie pomocy”, które nie zostało jednak dotrzymane⁹¹⁸; 6) bitwa o Warszawę była zarazem walką „o całą, wolną i niepodległą Polskę”, a co więcej, „bohaterstwo żołnierza i ludności jest wielkim kapitałem dla przyszłego wolnego życia Narodu”; 7) w razie nierozpoczęcia walki AK załamałaby się moralnie, straty okazały się duże, lecz „ci, co zostali, to prawdziwe, dojrzałe w walce charaktery, które budować będą nową, szczęśliwą Polskę”; 8) „straty materialne nie wchodzi w rachubę”, gdyż „niezależnie od naszej walki Warszawa z linią frontu na Wiśle zostałaby zniszczona”; 9) bitwa o Warszawę to „tylko jedna taktycznie przegrana, ale politycznie wygrana bitwa”, która „była najwartościowszą częścią walki na całym terenie Polski od Wilna i Lwowa po Częstochowę i Kraków”⁹¹⁹. W duchu romantycznego insurekcyjizmu gen. Okulicki odwracał znaczenia słów: klęska i zniszczenie Warszawy okazywały się moralnym zwycięstwem, które, co więcej, zaprocentuje w przyszłości. Ocalali powstańcy stali się zaś zahartowaną w boju elitą narodu (w domyśle: niczym dawniej legioniści Piłsudskiego). Jedynymi winnymi przegranej na polu walki byli wiarołomni Sowietzi⁹²⁰.

⁹¹⁸ Gen. Okulicki wspominał tu również o depezy nadanej rzekomo do Stalina i marszałka Rokossowskiego przez kpt. Kaługina, a także o planach skoordynowania akcji Armii Czerwonej i Armii Krajowej w połowie września 1944 r.

⁹¹⁹ AAN, AK, sygn. 203/X-52 (mkf 2394/4), Wytyczne pracy propagandowej na okres październik – listopad 1944 r., oprac. „Niedźwiadek” [L. Okulicki], 13 X 1944 r., k. 30–31.

⁹²⁰ O Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych gen. Okulicki nie wspominał, gdyż, pomijając własne przekonania, wciąż jeszcze wierzył, że nie pozostawią Polski w rękach Stalina.

Bardziej miarodajny obraz sytuacji zawiera jednak raport płk. Zygmunta Marszewskiego „Kazimierza”, pełniącego obowiązki komendanta Obszaru Warszawskiego AK po uwięzieniu gen. Albina Skroczyńskiego, przesłany gen. Okulickiemu 21 października 1944 r. „Kazimierz” stwierdzał, że „po upadku Warszawy Obszar został bez żadnych dyspozycji”, gen. August Emil Fieldorf nie otrzymał z powodów proceduralnych środków na działalność planowanej wcześniej organizacji „Nie”, „masa oficerów KG i oddziałów «Montera» oraz tysiące żołnierzy AK” znalazło się w „okropnych materialnych warunkach”, Milanówek („Hallerowo”) został „zalany wysiedlonymi, pełnymi rozgoryczenia oraz nieraz zrozpaczonymi żołnierzami z Warszawy” (co znów próbował wykorzystać Julian Skokowski), „chłopi wskutek bezwzględnych represji n[ie]p[rzyjacie]ła w wypadkach wykrycia u nich kogoś z AK zachowują się prawie wrogo [...], szczególna niezyczliwość względem AK [panuje – K.K.] w rejonie Puszczy Kampinoskiej, gdzie własne oddziały rabowały ludność, pomimo dosyłania im znacznych zapasów żywności przez «Hallerowo» [Milanówek – K.K.], a represje niemieckie były szczególnie ciężkie [...], donosiciele naszych mnóstwo [...], wsypy duże, szczególnie poszukiwana łączność i dowództwa [...], łapanki na roboty częste i masowe [...], w Warszawie dalsze planowe palenie i niszczenie miasta [...], ludność już całkowicie wysiedlona, zostały tylko nieliczne szpitale, które wywożą na zachód”. We wnioskach „Kazimierz” m.in. postulował, by „w przewidywaniu na przyszłość jakiegokolwiek akcji” liczyć się „li tylko ze stanem uzbrojonych”, co było zawołaną krytyką przeszacowania sił AK w Warszawie pod koniec lipca przez gen. Okulickiego⁹²¹.

W obronę powstania włączył się drugi jego współautor, płk Jan Rzepecki, który w tym czasie stał na czele Delegatury Sił Zbrojnych. Prawdopodobnie z jego inspiracji, być może z udziałem Kazimierza Moczarskiego, przygotowano na 1 sierpnia 1945 r. ulotkę, którą kolportowano w kilku miastach. Pobrzmiwały w niej też echa odezw kierowanych do powstańców przez płk. Chruściela⁹²². Na pytanie, „czy ta ofiara była nieunikniona”, już na wstępie padała odpowiedź: „inaczej postąpić nie mogli”. Następnie stwierdzano, że „siła aktu powstania jest tak wielka, że rocznicy tej nie mogą przemilczeć nawet ci, co patrzyli się długo zza Wisły na walki Warszawy, a potem obrzucali błotem powstańców – najwierniejszych obrońców wolności i niepodległości!”. Zostawiając historykom spory o słuszność terminu czy sposobu prowadzenia powstania, zachęcano, by skupić się „na tkwiących w powstaniu tych wielkich pierwiastkach twórczych, które mogą mieć znaczenie dla naszej przyszłości”. Wskazywano zatem, że „powstanie nie było ani wynikiem «intrygi», ani jakimś odosobnionym i nieobliczalnym wybuchem nastrojów gnębionej Warszawy”. Przeciwnie: powstanie wybuchło „w następstwie zasadniczej decyzji

⁹²¹ AAN, AK, sygn. 203/X-52 (mkf 2394/4), Meldunek „Kazimierza” [ppłk. Z. Marszewskiego], dyrektora „Rzeki” [Obszaru Warszawskiego AK] dla „Niedźwiadka” [L. Okulickiego], 21 X 1944 r., k. 36–38. Z innych ówczesnych rozkazów Okulickiego wynika, że zdawał sobie jednak sprawę, iż „położenie wewnętrzne” na skutek „dezorganizacji wywołanej walką o Warszawę” znacznie się pogorszyło; *ibidem*, Wytyczne działania na okres zimowy [19]44/[19]45, oprac. „Niedźwiadek” [L. Okulicki], 26 X 1944 r., k. 40.

⁹²² Zob. np. AAN, AK, sygn. 203/X-26 (mkf 2394/3), Moi Drodzy Żołnierze! Odezwa „Montera” [A. Chruściela] w 50. dniu walki, b.d., k. 15.

polskiego rządu, rządu premiera Mikołajczyka, aby Armia Krajowa wszędzie tam, gdzie zbliży się front sowiecki, podejmowała uderzenie na Niemców i ułatwiała w ten sposób działania Armii Czerwonej oraz przechodziła do współdziałania z nią". Tym samym przenoszono odpowiedzialność za rozpoczęcie powstania z Komendy Głównej AK na emigracyjny rząd, zarazem uzasadniając i rehabilitując akcję „Burza”. Co za tym idzie, sugerowano, że powstanie nie zaczęło się w Warszawie, lecz już wcześniej na Wołyniu, Wileńszczyźnie, w Lubelskiem i Małopolsce. W konwencji patriotyzmu bezalternatywnego konstатовano, że „kto tę wolę walki o wolność osłabia, kto wyolbrzymia lub żałuje poniesionych w niej ofiar, ten nie rozumie jej nierozzerwalnego związku z istnieniem narodu, z jego interesem i honorem”. Pisano też, a kryła się tu aluzja do dyktatury komunistycznej, że w czasie powstania nawet PPR i RPPS drukowały swoje gazety „przy pomocy technicznej władz, które krytyki się nie obawiały”. Wbrew temu, co głosi „władza ludowa”, to właśnie powstanie było czasem „rzetelnej realizacji zasad demokratycznych” i „wcielania w życie praw człowieka i obywatela”. Konkludowano, że ów „rytm prawdziwej demokracji i prawdziwej wolności, dla której warto żyć i umierać, musi być głównym wspomnieniem o Powstaniu Warszawskim, musi być przekazany tym, którzy nie mieli szczęścia go przeżyć”⁹²³.

Powyzsza ulotka kładła fundament pod narrację insurekcyjną, która zyska z czasem przewagę i stanie się dominującą pamięcią o Powstaniu Warszawskim. Mit powstańczy miał łączyć patriotyzm, demokratyzm, humanizm, wolność. W ten oto zawołowany sposób podtrzymywano zarazem wizję powstania jako rewolucji, która odmieniła przynajmniej aksjologię. Zabrakło natomiast odwołania do Boga i wiary katolickiej, refleksji nad polską racją stanu, a miarą patriotyzmu okazywała się wielkość ofiary. Podobnie jak w wytycznych gen. Okulickiego, pobrzmiwał tu język młodego Piłsudskiego. I to on ostatecznie przeważył. W takim właśnie opisie powstania odnajdzie się również wielu weteranów NOW, szczególnie najmłodszych, którzy byli wtedy harcerzami. Przykładem cytowany już rękopis odezwy skierowanej do druhów z HP, znaleziony w domu Jerzego Świdorskiego po jego aresztowaniu. Gdy po latach Tadeusz Maciński będzie konsekwentnie krytykował powstanie, napotka ich sprzeciwi. Chcieli się czuć moralnymi zwycięzcami, a nie przegranym pokoleniem, wyprowadzonym na historyczne manowce.

Powstańczy mit współtworzyła od początku emigracja, szczególnie piłsudczykowska. Już w 1945 r. w Nowym Jorku ukazała się książka Stanisława Strzetelskiego pt. *Bitwa o Warszawę*, wydana przez Komitet Narodowy Amerykanów Pochodzenia Polskiego, utworzony w czerwcu 1942 r. przez kilku czołowych piłsudczyków: Wacława Jędrzejewicza, Ignacego Matuszewskiego, Henryka Floyara-Rajchmana. Strzetelski, który również brał udział w jego tworzeniu, w 1930 r. posłował z listy SN, lecz później opowiadał się za porozumieniem z sanacją.

⁹²³ AAN, AK, sygn. 203/VII-17 (mkf 2388/1), Ulotka, lipiec 1945 r., k. 26–26a; zob. też AAN, AK, sygn. 203/I-2 (mkf 2368/1), Do żołnierzy Armii Krajowej! Odezwa Delegata Sił Zbrojnych na Kraj, 24 VII 1945 r., k. 81–82. Innym argumentem w obronie powstania było wskazywanie na solidarność narodową, która zrodziła się w trakcie walk; zob. np. AAN, AK, sygn. 203/VII-34 (mkf 2388/2), Prawda o Warszawie, b.d., k. 40.

Już na pierwszej stronie czytelnik jego książki mógł przeczytać: „Warszawa postanowiła zginąć, by Polska mogła żyć. Taka jest zasadnicza prawda o powstaniu Warszawy”, a w posłowiu: „Warszawa uwierzyła, że istnieje sumienie świata [...], wspaniałej legendy nikt już stolicy Polski nie odbierze”⁹²⁴. O przegranej powstania przesądziła zdrada Sowieców. Zawiódł też Zachód, który wybrał pragmatyzm zamiast wierności zasadom. Podobnych argumentów w obronie powstania używać będzie gen. Tadeusz Pełczyński.

Reżim komunistyczny szermował tymczasem oskarżeniami wobec dowództwa AK i testował wariant interpretacji powstania zgodnej z marksistowską „walką klas”. Zarys tej narracji nakreślony został jeszcze w trakcie powstania przez Główny Zarząd Polityczny Armii Czerwonej z pomocą członków PPR i AL, którzy przeprawili się na prawy brzeg Wisły. W tym ujęciu powstanie wywołali „londyńscy awanturnicy”, którzy w imię swoich intryg wydali na pastwę losu pokojowo nastawioną ludność Warszawy – w domyśle: oczekującą na wyzwolicielską Armię Czerwoną. Nie zamierzali zadać ciosu Niemcom, lecz chcieli tylko przejąć budynki rządowe celem zademonstrowania swojej władzy, po kilku zaś dniach wstrzymali działania zaczepne. Wykorzystali natomiast okazję, by z pobudek nacjonalistycznych mordować Ukraińców oraz ocalałych Żydów. W obliczu klęski dowództwo AK nakazało podkomendnym zejść do podziemia, by wszcząć terror wymierzony w oficerów ludowego WP oraz przedstawicieli PKWN. Strategia ta zakończyła się bankructwem. Armia Czerwona nie ma nic wspólnego z warszawską awanturą, co najwyżej może uchodzić za stronę pokrzywdzoną⁹²⁵. Echa tych sformułowań można posłyszeć w dziesiątkach powojennych publikacji.

W 1945 r. w Łodzi wydano tom pierwszy broszury Władysława Bieńkowskiego pt. *Powstanie Warszawskie (Geneza i tło)*. Autor, czołowy wówczas ideolog PPR, zarazem podpułkownik AL, doceniał heroizm społeczeństwa stolicy, zarazem piętnował „planową i cyniczną grę garstki przywódców”⁹²⁶. AK opisał jako „masę będącą po prostu odzwierciedleniem dość przeciętnej opinii polskiej, urobionej przez wyężoną propagandę reakcyjną”. Jej warstwę kierowniczą tworzyły jakoby trzy kręgi rywalizujące o władzę: 1) grupa sanacyjna, 2) „faszyści z NSZ”, 3) „czynnik demokratyczny” jako „reprezentant podstawowej większości żołnierzy i niższych oficerów AK”, sekowany jednak przez pierwsze dwie grupy. Bieńkowski nie wyjaśniał, czy pod określeniem „faszyści z NSZ” miał na myśli także SN i NOW, wydaje się to jednak dość prawdopodobne⁹²⁷. Podobnie niedookreślone pozostały „czynniki demokratyczne”, za które uważał prawdopodobnie część ludowców i socjalistów, przy czym nie omieszkął przypuścić ataku na liderów PPS-WRN, szczególnie na „tow. Marcina”, czyli Zygmunta Zarembę, co należy odczytywać w kontekście

⁹²⁴ S. Strzetelski, *Bitwa o Warszawę (1 sierpnia – 2 października 1944 r.). Fakty i dokumenty*, New York 1945, s. 4, 142.

⁹²⁵ Meldunek członka Rady Wojennej 1. Frontu Białoruskiego gen. K. Tielegina dla szefa Głównego Zarządu Politycznego Armii Czerwonej gen. A. Szczerbakowa, 5 X 1944 r., w: *Stalin a Powstanie Warszawskie*, oprac. T. Strzembosz, tłum. W. Materski, Warszawa 1994, s. 143–155.

⁹²⁶ W. Bieńkowski, *Powstanie Warszawskie*, t. 1: *Geneza i tło*, Warszawa 1945, s. 3.

⁹²⁷ *Ibidem*, s. 11–12.

toczącej się wówczas walki o władzę⁹²⁸. Mimo wszystko Bienkowski liczył się jeszcze z emigracją, dlatego starał się przeciwstawiać gen. Sikorskiego emigracyjnej „reakcji”. Sikorski rozumiał konieczność sojuszu polsko-sowieckiego, znalazł się jednak pod presją „elementów sanacyjno-faszystowskich (Sosnkowski – Bielecki)”, w końcu „faszyzująca reakcja zwyciężyła, a nic nie mogło jaskrawiej symbolizować tego zwycięstwa, niż zajęcie stanowiska Sikorskiego, po jego tragicznej i zagadkowej śmierci, przez Sosnkowskiego”⁹²⁹. Kryła się za tym insynuacja, że to właśnie Sosnkowski pospołu z Bieleckim odpowiada za śmierć Sikorskiego. Polityce tej przeciwstawiona została jedynie słuszna postawa dowództwa AL oraz „demokratycznych czynników politycznych” skupionych wokół KRN⁹³⁰. Nawiasem mówiąc, Bienkowski posługiwał się jeszcze w swojej broszurze tradycyjną pisownią „Związek Sowiecki”, „sojusz polsko-sowiecki”, ewentualnie skrótem ZSRR (Związek Socjalistycznych Republik Rad). W kolejnym roku przymiotnik „sowiecki” zostanie odgórnie zastąpiony przez „radziecki”, zresztą wbrew tradycyjnej polszczyźnie.

W lipcu 1945 r. oficjalna prasa donosiła, że z inicjatywą uczczenia powstania wystąpiły PPR i PPS (lubelska), zaznaczając, że „czcąc rocznicę Powstania Sierpniowego, nie czcimy rocznicy decyzji reakcyjnego dowództwa, dyktowanej zimnym wyrachowaniem politycznym bankrutów, pragnących odegrać się w ostatniej chwili”⁹³¹. Próba manipulacji wypadła jednak niepomyślnie, mało kto bowiem widział zwłaszcza PPR w roli reprezentanta powstańczej tradycji. Zastosowano zatem represję.

1 sierpnia 1945 r. aresztowany został płk Jan Mazurkiewicz. Zwolniony po miesiącu, stanął na czele Centralnej Komisji Likwidacyjnej AK, która 8 września 1945 r. ogłosiła apel do żołnierzy AK o ujawnienie się i skorzystanie z amnestii, co wzbudziło wiele kontrowersji. Ujawniło się i rozpoczęło zwykłe cywilne życie ok. 50 tys. osób. Dzięki porozumieniu z władzami płk Mazurkiewicz mógł też przekazać część zgromadzonych funduszy na wykup działek na Cmentarzu Wojskowym, pokrycie kosztów powtórnej ekshumacji i przenosin szczątków z prowizorycznych mogił zbiorowych na Powązki. Z jego pomocą powstawały także komitety rodzicielskie. W 1946 r. było ich już jedenaście.

Mazurkiewicz wspierał starania o to, by tworzone na Cmentarzu Wojskowym kwatery upamiętniały nie tylko całe oddziały, lecz również poszczególnych żołnierzy, wymienionych z imienia i nazwiska. Przykładem utworzona w 1946 r. kwatera Zgrupowania „Kryśka”. Co więcej, w lutym 1946 r. zorganizowano konkurs na pomnik. Wygrała go Helena Kłosowicz, w czasie powstania sanitariuszka w 1. Kompanii „Troki” w Batalionie „Łukasiński”, walczącym na Starym Mieście. Pomnik, którego znakiem rozpoznawczym była inskrypcja Gloria Victis (stąd też potoczna jego nazwa), został odsłonięty i poświęcony przez proboszcza parafii św. Józafata ks. Mieczysława Żemralskiego 1 sierpnia 1946 r.

Władze nie zamierzały jednak utracić kontroli nad ekshumacją i pochówkami. 1–2 września 1945 r. odbył się Ogólnopolski Zjazd Delegatów Uczestników

⁹²⁸ *Ibidem*, s. 33.

⁹²⁹ *Ibidem*, s. 5–6.

⁹³⁰ *Ibidem*, s. 28.

⁹³¹ *Uczcimy pamięć bohaterów*, „Życie Warszawy” 8 VII 1953, s. 1.

Zbrojnej Walki z Faszystowskimi Najeźdźcami, który powołał Związek Uczestników Walki o Niepodległość i Demokrację – głównie tych z GL i AL. Sprzeciwił się tworzeniu oddzielnych kwater dla żołnierzy Powstania Warszawskiego. W listopadzie 1945 r. Wydział Urbanistyczny Biura Odbudowy Stolicy w porozumieniu z Ministerstwem Kultury i Sztuki wytyczył na Woli Cmentarz Powstańców Warszawy o powierzchni 1,5 ha. Zamierzano przenieść tu nieekshumowane jeszcze szczątki z prowizorycznych mogił zbiorowych, zarówno cywilów, jak i żołnierzy. Skutkowałoby to ich wieczną anonimowością, co byłoby ciosem w legendę AK.

W celu uniemożliwienia budowy kwater oddziałów AK w 1946 r. zarząd Cmentarza Wojskowego na Powązkach przejęła administracja wojskowa. Odtąd każdy pochówek musiał zostać zaakceptowany przez Kwatermistrzostwo LWP. Wprawdzie początkowo pracowali w nim także przychylni powstańcom oficerowie, jednak już w 1947 r. zostali zastąpieni przez nowe kadry⁹³². Celem tych działań było zapobieżenie przeobrażeniu się Cmentarza Wojskowego w nekropolię AK. Coraz bardziej utrudniano lub wręcz uniemożliwiano wytyczanie kwater dla poszczególnych batalionów i zgrupowań, gdyż mogłoby to paradoksalnie spowodować odtworzenie struktury organizacyjnej AK. Rozpraszano zatem groby lub tworzone groby zbiorowe⁹³³.

W drugą rocznicę wybuchu powstania reżimowa prasa nagłośniła tezę postawioną przez Bolesława Bieruta w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej”, że Powstanie Warszawskie skazane było na przegraną, ujawnił się jednak „patriotyzm ludu Warszawy”, bohaterską postawą odznaczyły się oddziały „AL, AK, PAL czy innej organizacji wojskowej” (w tej kolejności), a na potępienie zasługują „reakcyjni inicjatorzy powstania”⁹³⁴. Teza ta, z różnie rozkładanymi akcentami w zależności od bieżącej sytuacji politycznej, powracać będzie do końca PRL. Na łamach prasy przeciwstawiano przy tym zdjęcia zniszczonej wskutek powstania Warszawy ilustracjom ukazującym jej monumentalną odbudowę⁹³⁵. Nie mogąc wyprzeć powstańczej tradycji, dążono przynajmniej do jej zafałszowania, rozdrobnienia czy pomniejszenia, a na przełomie lat 40. i 50. XX w. – przemilczenia⁹³⁶.

⁹³² AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 120, Środowisko kombatanckie „Gustaw” 1946–1981 w moich oczach, oprac. C. Kiliman, 1985 r., b.p.

⁹³³ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 91, Ekshumacje, pogrzeby, powstanie pierwszej fazy środowiska w latach 1945–1950, oprac. J. Butwiłło, 30 VII 1992 r., b.p.

⁹³⁴ Przedruk wywiadu: „*Naród polski nigdy nie zapomni ofiarności i bohaterstwa uczestników powstania*”. Prezydent Bierut o Powstaniu Warszawskim, „*Życie Warszawy*” 1 VIII 1946, s. 2. Warto odnotować, że w tym samym wydaniu gazety zamieszczono dwugłos na temat powstania – płk. Stanisława Łętowskiego i płk. Jerzego Kirchmayera, byłego członka KG AK; *ibidem*, s. 3. W kolejnych latach nawet tak skromnie zakrojona dyskusja na temat powstania zostanie zablokowana. W okresie ofensywy ideologicznej coraz mocniej akcentowano „reakcyjność” przywódców powstania. Na przykład na łamach „*Życia Warszawy*” pisano, że realizowali oni „zdradziecką, dyktowaną wyłącznie interesem klasowym politykę wielkiej burżuazji i obszarnictwa” (np. *Widzimy to coraz jasniej...*, „*Życie Warszawy*” 1 VIII 1949, s. 1) czy „interes międzynarodowego kapitału” (J. Wołowski, *...by nigdy więcej*, „*Życie Warszawy*” 1 VIII 1953, s. 3).

⁹³⁵ Zob. np. J. Wołowski, *...pracą dnia powszedniego*, „*Życie Warszawy*” 1 VIII 1949, s. 3.

⁹³⁶ Zob. też T. Łubieński, *Ani tryumf, ani zgon. Szkice o Powstaniu Warszawskim*, Warszawa 2004, s. 10–12.

Zamiast Cmentarza Wojskowego wybrano ugory Woli. 6 sierpnia 1946 r. na wytyczonym tam nowym Cmentarzu Powstańców Warszawy złożono 115 trumien wypełnionych szczątkami i prochami kilkunastu tysięcy cywilów i żołnierzy. Nie dopuszczono, by uroczystość odbyła się 1 sierpnia. O wydarzeniu „Życie Warszawy” poinformowało dopiero na trzeciej stronie w krótkiej notatce, pisząc o pochówku „bezimiennych męczenników”⁹³⁷. Tak właśnie mieli zostać zapamiętani – jako anonimowe ofiary powstania. Uroczystą mszę świętą w intencji poległych i pomordowanych odprawił w kościele Najświętszego Zbawiciela bp Wacław Majewski, kazanie wygłosił ks. prof. Bronisław Kulesza. W kondukcie żałobnym udział wzięły tysiące mieszkańców Warszawy i okolic. Była to jedna z największych spontanicznych manifestacji w powojennej Warszawie. Nad zbiorową mogiłą usypano kurhan i umieszczono blaszaną tabliczkę z inskrypcją: „Tu spoczywają prochy tysiące ofiar faszyzmu hitlerowskiego zamordowanych i spalonych w Warszawie 1944 r.” W kolejnych miesiącach i latach w wolskiej nekropolii złożono 12 ton prochów wydobytych z miejsc kaźni przy al. Szucho, ulicach Wolskiej, Młynarskiej, z parku Sowińskiego, ze Szpitala św. Stanisława, z ruin fabryki Franaszka. Dopiero jednak w 1973 r. – niemal 30 lat po powstaniu – na kurhanie stanął pomnik Polegli-Niepokonani, wedle projektu Gustawa Zemły.

Wiosną 1947 r. władze zaczęły czynić coraz większe trudności przy ekshumacji zwłok w Ogrodzie Krasieńskich. Starano się uniemożliwić pochówki na powązkowskim Cmentarzu Wojskowym, zezwalając jedynie na zbiorowe pogrzeby na Woli. Dochodziło do dramatycznych scen: rodzice identyfikowali zwłoki swoich dzieci w pośpiechu, niekiedy kierując się tylko znakami charakterystycznymi. Zdarzało się, że po jakimś czasie odbierano im wydane już zwłoki i przekazywano innym lub dołączano do szczątków nieustalonych⁹³⁸.

Mimo wszelkich trudności wytyczone już kwatery na Cmentarzu Wojskowym zapełniały się, głównie dzięki nieformalnym kontaktom ekip ekshumacyjnych i komitetów rodzicielskich z urzędnikami bądź wojskowymi średniego i niższego szczebla, przy czym nie obywało się bez łapówek. Od lata 1947 r. pochówek na Cmentarzu Wojskowym wiązał się już z coraz większym ryzykiem. Cezary Kiliman, żołnierz Kompanii „Aniela”, który uczestniczył w pracach ekshumacyjnych, zapamiętał, że podczas przewozu trumien z kościoła Przemienienia Pańskiego przy ul. Miodowej na Powązki pojawiła się grupa funkcjonariuszy UB, którzy zażądali zaniechania prac przy utworzonej niedawno kwaterze Batalionu „Gustaw” i zagrozili represjami. Wedle Kilimana UB szczególnie niechętnie odnosiło się do żołnierzy „Gustawa” i „Harnasia” ze względu na ich proveniencję. W rezultacie, jak szacował, w kwaterze Batalionu „Gustawa” na Cmentarzu Wojskowym pochowano do połowy 1947 r. najwyżej 5% poległych z tego oddziału⁹³⁹.

⁹³⁷ Ci, co się nie odnaleźli... Prochy spalonych Męczenników Powstania spoczęły na Cmentarzu Wolskim, „Życie Warszawy” 7 VIII 1946, s. 3.

⁹³⁸ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 120, Środowisko kombatanckie „Gustaw” 1946–1981 w moich oczach, oprac. C. Kiliman, 1985 r., b.p.

⁹³⁹ *Ibidem*.

Cmentarz Wojskowy pozostawał pod coraz ściślejszą obserwacją UB. Odwiedzających powstańcze kwatery legitymowano i przesłuchiowano. Rodziny i środowiska kombatanckie zastraszano aresztowaniami. Jakakolwiek działalność zorganizowana stawała się niemożliwa. Wprowadzono też zakaz ustawiania trwałych krzyży – innych niż brzozone i nie wyższych niż 70 cm. Nieliczne pogrzeby indywidualne odbywały się w okolicznościach przypominających te, które towarzyszyły pochówkom Bytnara czy Zawadzkiego podczas okupacji niemieckiej⁹⁴⁰.

Komitety rodzicielskie „Gustawa” i „Harnasi”

Środowiska „Gustawa” i „Harnasi” – weterani oraz rodziny poległych – działały po wojnie osobno, na co wpływ miały odmienne drogi tych formacji, specyfika Śródmieścia i Starego Miasta, a przede wszystkim trudności w nawiązywaniu kontaktów. Dowódcy, jeśli przeżyli, przebywali początkowo w niewoli. Rodzicom poległych zależało przede wszystkim na godnym pochówku ich dzieci, mniej zwracali wtedy uwagę na powiązania organizacyjne.

W przypadku żołnierzy „Harnasia” ekshumację poległych jako pierwszy zaczął organizować Stefan Wąż-Cichoński, ojciec Jerzego, żołnierza Kompanii „Grażyna”, który poległ 28 sierpnia 1944 r. podczas walk o utrzymanie ul. Traugutta. Wiosną 1945 r. nawiązał kontakt z Anną Krawczykową, wdową po Marianie Krawczyku „Harnasiu” oraz z matką Tadeusza Kostrza, również z Kompanii „Grażyna”. Ich bliscy nadal spoczywali w prowizorycznych mogiłach pod „ścianą z winem”. Pośród ruin spotkali wkrótce rodziców i krewnych innych poległych żołnierzy, pochowanych tymczasowo przy ul. Dowcip – matkę Bogdana Mączyńskiego, matkę Jerzego Mickiewicza, matkę Bolesława Kouckiego, matkę Emilii Zielińskiej, rodziców Zygmunta Szmidta, rodziców Włodzimierza Besserta. Jak wspominał po latach Jerzy Butwiłło, połączył ich „wspólny los, rozpacz i obowiązek”⁹⁴¹.

Pospieszne ekshumacje i pogrzeby zostały wymuszone przez pierwsze wiosenne upały. Wąż-Cichoński i Krawczykowa podjęli starania o wyznaczenie kwatery zgrupowania „Harnasia” na Cmentarzu Wojskowym, ale nie uzyskali zgody. Zarząd tej nekropolii pod presją nowych władz Warszawy przydzielał przypadkowe miejsca albo w ogóle odmawiał pochówku. Zdesperowani rodzice zabierali szczątki swoich dzieci na rodzinne cmentarze, nierzadko poza Warszawą⁹⁴². Niektórych poległych, np. Janusza Górczykowskiego, udało się pochować na cmentarzu w Wilanowie.

Po mszy świętej odprawionej w ruinach kościoła Świętego Krzyża 1 sierpnia 1945 r. spontanicznie zawiązał się komitet rodzicielski zmarłych żołnierzy „Harnasia”. Do wspomnianych już Węza-Cichońskiego, Krawczykowej oraz rodziców

⁹⁴⁰ *Ibidem*; zob. też *Środowisko Żołnierzy Batalionów Armii Krajowej „Gustaw” i „Harnaś”. Kalendarium...*, s. 64.

⁹⁴¹ AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 91, Ekshumacje, pogrzeby, powstanie pierwszej fazy środowiska w latach 1945–1950, oprac. J. Butwiłło, 30 VII 1992 r., b.p.

⁹⁴² Butwiłło wspominał: „Dzisiaj po latach myślę, że rodzicom «Harnasiowców» brakowało wówczas sprytu i wytrwałości”. Z jego relacji wynika, że inni szybciej rozpoznali nowe mechanizmy władzy, wręczali łapówki komu trzeba lub szukali tzw. dojsć; *ibidem*.

żołnierzy i sanitariuszek pochowanych przy ul. Dowcip dołączyli wtedy rodzice Andrzeja Ziółkowskiego, Ryszarda Waltera, Wojciecha Komarnickiego i Włodzimierza Szulczewskiego oraz rodzeństwo Tadeusza Treszczanowicza. Spotykali się w mieszkaniu Szmidtów przy ul. Filtrowej lub w prowizorycznej salce przy ruinach kościoła Świętego Krzyża. Podjęli wtedy decyzję, że będą spotykali się tu dwa razy do roku na mszy świętej: 1 sierpnia (w rocznicę wybuchu powstania) i 3 września (w rocznicę śmierci por. Krawczyka). Z czasem dołączyli powracający z niewoli weterani ze zgrupowania „Harnasia” – wśród nich kilkoro obrońców Pałacu Staszica: Stanisław Kiciński, Witold Kieżun, Zofia Murawiecka. Na spotkania przez pewien czas przychodziła znajoma Węża-Cichońskiego, utalentowana śpiewaczka Bogumiła Kaczmarska-Sokorska, która z czasem zyskała sławę „słowika Warszawy”⁹⁴³. W pamięci uczestników utrwaliły się jej wykonania *Ave Maria* Franza Schuberta oraz pieśni napisanej w niewoli przez Adama Kowalskiego *O Panie, któregoś jest na niebie*. Z inicjatywy Węża-Cichońskiego architekt Bohdan Pniewski zaprojektował na początku 1949 r. tablicę upamiętniającą Kompanię „Grażyna”. Została ona wykonana w lipcu 1949 r. w warsztacie kamieniarskim na Powązkach. Planowano zawieszenie jej z okazji piątej rocznicy wybuchu powstania w odbudowywanym kościele Świętego Krzyża. W przeddzień uroczystości „nieznani sprawcy” tablicę rozbili. Wąż-Cichoński doprowadził jednak do wykonania nowej tablicy. 11 lipca 1950 r. udało się ją półkonspiracyjnie zawiesić w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej⁹⁴⁴. Terror komunistyczny sprawił, że w tym czasie spotykano się już tylko w kościele, wszelka działalność organizacyjna stała się niemożliwa⁹⁴⁵.

Równoległe komitet rodzicielski zawiązali rodzice poległych żołnierzy „Gustawa” oraz nieliczni początkowo weterani wracający z niewoli. W 1945 r. skupili się przede wszystkim na ekshumacjach i pogrzebach. Z relacji Cezarego Kilimana wynika, że postanowili utworzyć środowisko kombatanckie, które opiekowałoby się grobami i prowadziło pracę dokumentacyjną. W drugą rocznicę wybuchu czołgu-pułapki – 13 sierpnia 1946 r. – o. Tomasz Rostworowski odprawił mszę świętą przy zbiorowej mogile w Ogrodzie Krasińskich, a następnie poprowadził wspólną modlitwę za zmarłych. Nabożeństwo żałobne odprawiono również w kościele św. Jozafata na Powązkach⁹⁴⁶. Niespełna miesiąc później, 11 września 1946 r., spotkali się ponownie w nieco poszerzonym już składzie: Cezary Kiliman, Eugenia Augustyńska, Izabela Światopełk-Mirska, Henryka Wasilewicz, Stanisław Szonert oraz najmłodsi z nich: Maria Paciorek-Grześlak, Maciej Nasierowski⁹⁴⁷.

⁹⁴³ Bogumiła Kaczmarska-Sokorska (1927–2002) stała się jedną z najwybitniejszych polskich śpiewaczek. W czasie, gdy spotykała się z kombatanami „Harnasia” w kościele Świętego Krzyża, studiowała śpiew u Marii Dobrowolskiej-Gruszczyńskiej oraz u Ady Sari. Wyszła za mąż za Jana Sokorskiego, brata Włodzimierza Sokorskiego, na przełomie lat 40. i 50. czołowego propagatora socrealizmu. Była ciotką poety i barda Jacka Kaczmarskiego.

⁹⁴⁴ *Środowisko Żołnierzy Batalionów Armii Krajowej „Gustaw” i „Harnaś”. Kalendarium...*, s. 22.

⁹⁴⁵ AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 91, Ekshumacje, pogrzeby, powstanie pierwszej fazy środowiska w latach 1945–1950, oprac. J. Butwiłło, 30 VII 1992 r., b.p.

⁹⁴⁶ *Ogłoszenie*, „Gazeta Ludowa” 1946, nr 219, s. 2.

⁹⁴⁷ AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 120, Środowisko kombatanckie „Gustaw” 1946–1981 w moich oczach, oprac. C. Kiliman, 1985 r., b.p.

Augustyńska, Światopełk-Mirska, Szonert stracili synów (Augustyńska również synową) wskutek eksplozji czołgu-pułapki. Syn Wasilewicz, Zbigniew, żołnierz Kompanii Harcerskiej, poległ 10 sierpnia 1944 r. na Podwalu⁹⁴⁸. Paciorek i Kili-man walczyli w szeregach Kompanii „Aniela”, Nasierowski – w Kompanii Harcerskiej⁹⁴⁹. Po zwolnieniu z więzienia dołączył do nich Jerzy Świderski.

Eugenia Augustyńska była żoną Zygmunta Augustyńskiego, znanego przedwojennego dziennikarza, współtwórcy Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, w czasie okupacji pracownika Departamentu Informacji i Propagandy w Delegaturze Rządu na Kraj, a po wojnie redaktora naczelnego „Gazety Ludowej”, organu PSL, na łamach którego ukazywały się nekrologi powstańców oraz artykuły wspomnieniowe. Augustyńscy nawiązali kontakt z płk. Mazurkiewiczem. Następnie z prośbą o przyznanie Batalionowi „Gustawowi” kwatery na Cmentarzu Wojskowym zwrócili się do Władysława Kiernika, ministra administracji publicznej, zarazem reprezentanta PSL w Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej, zresztą konkurenta Stanisława Mikołajczyka, co paradoksalnie wzmocniło jego pozycję w ówczesnym układzie politycznym⁹⁵⁰. Z jego poparciem 8 października 1946 r. komitet uzyskał na Cmentarzu Wojskowym działkę – oznaczoną jako B24 – pod kwaterę dla Batalionu „Gustaw”, z pominięciem jednak „Harnasi”, bez uwzględnienia Batalionu „Antoni”, włączonego wprawdzie w trakcie powstania do „Gustawa”, lecz będącego wszak odrębną jednostką, nie wspominając już o Batalionie „Karol” z prawego brzegu Wisły. Tydzień później, 16 października 1946 r., Zygmunt Augustyński został aresztowany, a wkrótce skazany na 15 lat więzienia i konfiskatę mienia⁹⁵¹. Prace nad kwaterą „Gustawa” jednak nie ustały.

W marcu 1947 r. Witold Piasecki, łącznik Kompanii Harcerskiej, mimo utraty części palców u obu rąk w powstaniu, przygotował projekt zagospodarowania działki, tak by w przyszłości można było postawić pomnik oraz wytyczyć plac apelowy⁹⁵². 29 kwietnia 1947 r. dokonano pierwszego uroczystego pochówku: z tymczasowej mogiły zbiorowej w Ogrodzie Krasieńskich przeniesiono tu trumny ze szczątkami ofiar eksplozji czołgu-pułapki. Uroczystą mszę świętą odprawił w kościele św. Jozafata o. Tomasz Rostworowski. Kolejny pochówek odbył się 8 maja 1947 r.⁹⁵³

Pod koniec maja 1947 r. Światopełk-Mirska oraz Nasierowski zwrócili się do rodzin i kolegów poległych o wpłacanie datków na budowę pomnika. Niebawem Szonert zaapelował o włączanie się do komitetu opieki nad grobami poległych żołnierzy „Gustawa”. Szonert, z wykształcenia prawnik, uczestniczył niegdyś

⁹⁴⁸ MPW, Biogram M. Światopełka-Mirskiego, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (20 X 2016); MPW, Biogram J. Augustyńskiego, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (20 X 2016); MPW, Biogram Z. Wasilewicza, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (20 X 2016).

⁹⁴⁹ MPW, Relacja M. Nasierowskiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (21 X 2016).

⁹⁵⁰ *Środowisko Żołnierzy Batalionów Armii Krajowej „Gustaw” i „Harnaś”. Kalendarium...*, s. 63.

⁹⁵¹ K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, [wpraw. A. Friszke], Warszawa 2018, s. 445.

⁹⁵² O Witoldzie Piaseckim podczas powstania zob. S. Podlewski, *Przemarsz przez piekło*, wyd. 3, Warszawa 1971, s. 510.

⁹⁵³ *Środowisko Żołnierzy Batalionów Armii Krajowej „Gustaw” i „Harnaś”. Kalendarium...*, s. 21.

w Powstaniu Wielkopolskim, a w czasie Powstania Warszawskiego przyłączył się do Kompanii „Janusz”. W kolejnych latach odegrał kluczową rolę w upamiętnianiu żołnierzy „Gustawa”, a później także „Harnasi”, włożył też wiele wysiłku w zintegrowanie środowiska kombatanckiego⁹⁵⁴.

Natrafiano na niekończące się przeszkody, choć próbowano sobie z nimi radzić. Władze różnego szczebla uniemożliwiały wykonanie jakichkolwiek trwałych pomników czy tablic pamiątkowych na terenie Cmentarza Wojskowego. Ci, którzy przychodzili tam 1 sierpnia, musieli liczyć się z tym, że zostaną wylegitymowani i spisani przez funkcjonariuszy MO. Chodziło o wytworzenie atmosfery strachu. Przez długie lata nie przyzwalano choćby na upamiętnienie ofiar czołgu-pułapki przy ul. Kilińskiego. 19 sierpnia 1947 r. weterani „Gustawa” oraz ich krewni ustawili w miejscu wybuchu krzyż z metalową tabliczką. Pod pretekstem przebudowy ulicy krzyż usunięto. 28 lipca 1950 r. udało się jednak – z pomocą spawaczy zatrudnionych przy odbudowie Starówki – wykonać nowy, metalowy krzyż i ustawić go w miejscu eksplozji⁹⁵⁵. Przetrwał do 1967 r.

Pojawiły się pierwsze publikacje. 1 sierpnia 1946 r. redakcja „Gazety Ludowej” przygotowała obszerny, szesnastostronicowy dodatek poświęcony Powstaniu Warszawskiemu. Przez kolejne dwa miesiące publikowano na łamach gazety nekrologi upamiętniające zarówno pojedynczych żołnierzy, jak i całe oddziały. Kilkanaście relacji powstańców wydrukowano w prasie reżimowej, np. w „Życiu Warszawy”. W 1946 r. „Czytelnik” wydał niewielką broszurę Jerzego Kirchmayera pt. *Geneza Powstania Warszawskiego*. Autor, oficer Oddziału III (Operacyjnego) KG AK, który w powstaniu nie brał udziału, gdyż pod koniec lipca 1944 r. przebywał w Otwocku, stwierdzał, że „w naszych oczach urasta dokoła powstania warszawskiego legenda”, „jest to legenda prawdziwa”, niemniej trzeba zadać pytanie, „dokąd ma sięgać”⁹⁵⁶. Dalej stawiał tezę, że „rząd emigracyjny i AK pchały znowu kraj na drogę politycznej awantury”, nie doprowadzono do porozumienia z Armią Czerwoną w 1943 r., a nawet celowo unikano kontaktu z Moskwą (przy czym zabrakło wzmianki o Katyniu)⁹⁵⁷. Z wojskowego punktu widzenia decyzję o wyznaczeniu Godziny „W” na 1 sierpnia 1944 r. Kirchmayer uznał za „poronioną i zupełnie nie odpowiadającą położeniu”, dając do zrozumienia, że sensowniejsze byłoby rozpoczęcie walk 24 lipca, gdy Niemców ogarnęła panika⁹⁵⁸. (Diagnoza Kirchmayera stanie się składową polityki historycznej po 1956 r.). W 1946 r. ukazało się również pierwsze powojenne wydanie *Kamieni na szaniec* Aleksandra Kamińskiego. Książka ta wpłynęła na kilka pokoleń czytelników. Nie należy jednak zapominać, że w wersji oryginalnej z 1943 r., nieokrojonej i nieocenzurowanej, opublikowano ją dopiero w 1999 r. W lutym 1947 r. pojawiła się cytowana już powieść Jana Dobraczyńskiego *W rozwalonym domu*. W 1949 r. wydano jeszcze książkę Stanisława Podlewskiego pt. *Przemarsz przez piekło. Dni zagłady staromiejskiej*

⁹⁵⁴ *Ibidem*, s. 108.

⁹⁵⁵ *Ibidem*, s. 22.

⁹⁵⁶ J. Kirchmayer, *Geneza Powstania Warszawskiego*, Łódź 1946, s. 5.

⁹⁵⁷ *Ibidem*, s. 20, 27, 28.

⁹⁵⁸ *Ibidem*, s. 29.

dzielnicy w Warszawie. W ocenie żołnierzy „Gustawa” wypaczała ona jednak ich udział w walkach o Stare Miasto.

Potem zapadła cisza. Przerwano ją w 1954 r. oświadczeniem władz Warszawy, że w dziesiątą rocznicę wybuchu powstania zostaną złożone wieńce przy płycie pamiątkowej AL na Krakowskim Przedmieściu, na Cmentarzu Wojskowym i na przyczółku czerniakowskim⁹⁵⁹. W 1955 r. rocznicę powstania wygłoszyła kampania prasowa wokół V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów. W 1956 r. „Życie Warszawy” informowało o rocznicowych zniczach i wartach honorowych przy płycie pamiątkowej AL na Krakowskim Przedmieściu, przy Pomniku Bohaterów Getta, na cmentarzu Wolskim, przy płycie pamiątkowej na przyczółku czerniakowskim, na Cmentarzu-Mauzoleum Żołnierzy Armii Radzieckiej (w tej kolejności)⁹⁶⁰. Pojawiła się zapowiedź budowy Pomnika Bohaterów Warszawy, choć nie Powstania Warszawskiego⁹⁶¹.

Dopiero w 1957 r. ukazała się powieść Romana Bratnego *Kolumbowie. Rocznik 20* oraz pierwsza monografia naukowa autorstwa Adama Borkiewicza *Powstanie Warszawskie 1944. Zarys działań natury wojskowej*. Na publikację poświęconą żołnierzom „Gustawa” i „Harnasia” trzeba było czekać kolejne trzy dekady, książka Roberta Bieleckiego pojawiła się w sprzedaży wiosną 1989 r., gdy trwały już obrady przy Okrągłym Stole. Przez ten czas w historiografii obowiązywała zasada, którą trafnie ujął Tomasz Łubieński: „prawda, chociaż niecała prawda, ale przynajmniej część prawdy”⁹⁶².

Odwilż

Wraz z postępem politycznej odwilży dawni działacze SN i żołnierze NOW, którzy przetrwali terror, odnawiali znajomości. Już pod koniec 1954 r. Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego, utworzony w miejsce MBP, ostrzegwał, że „niektórzy członkowie SN z okresu sprzed 1939 r. utrzymują ze sobą kontakty o bliżej nieznanym charakterze”⁹⁶³. O żadnej zorganizowanej działalności nie było jednak mowy.

Przełomowy okazał się dopiero rok 1956. 27 kwietnia Sejm PRL przyjął ustawę o amnestii, skróceniu bądź złagodzeniu kar⁹⁶⁴. Dzięki niej w kolejnych miesiącach więzienia zaczęli opuszczać skazańcy, również ci z SN i NOW.

⁹⁵⁹ *Pamięci poległych w Powstaniu*, „Życie Warszawy” 1–2 VIII 1954, s. 1. Redaktor naczelny „Życia Warszawy” Henryk Korotyński, mimo że w czasie wojny należał do AK, opublikował artykuł, w którym rozpisywał się o „porozumieniu «góry» AK z okupantem” oraz przywódczej roli GL i AL w walce z Niemcami, choć nadmieniał też o składaniu rocznicowego hołdu bojownikom z AL i AK; *idem*, *Hołd i gniew*, „Życie Warszawy” 1–2 VIII 1954, s. 3.

⁹⁶⁰ *W 12 rocznicę Powstania. Warszawa w hołdzie bohaterom*, „Życie Warszawy” 1 VIII 1956, s. 1.

⁹⁶¹ Po raz pierwszy o budowie pomnika mówiono w 1945 r. Rozważano ustawienie go nad Wisłą, u podnóża Starego Miasta; zob. *Rozmowa z Naczelnym Architektem – inż. Ciborowskim. Gdzie ma stanąć pomnik „Bohaterów Warszawy”*, „Życie Warszawy” 1 VIII 1954, s. 4.

⁹⁶² T. Łubieński, *op. cit.*, s. 14.

⁹⁶³ AIPN, sygn. 00231/151/32, Załącznik do raportu okresowego Sekcji IV Wydziału III UBP w Warszawie za grudzień 1954 r., b.d., k. 100.

⁹⁶⁴ Dz.U. 1956, nr 11, poz. 57, Ustawa z 27 IV 1956 r. o amnestii. Należy wspomnieć, że 11 III 1956 r. tygodnik „Po Prostu” opublikował artykuł Jerzego Ambroziewicza, Walerego Namiotkiewicza,

Pokolenie konspiracji narodowej w Warszawie tymczasem się rozpadło. Nie tylko wskutek terroru czy konieczności emigracji. Działający w czasie okupacji dwudziestolatkowie wówczas zaczęli się już zbliżać do czterdziestki. Podejmowali pracę, uczyli się, zakładali rodziny. Bardziej niż dawne idee liczyła się trudna codzienność komunistycznego państwa – powszechne ubóstwo, zawyżone normy pracy, trudności aprowizacyjne, brak mieszkania, niepewność jutra, inwigilacja, propagandowe wyzwiska. Jedną ze strategii przystosowawczych stało się wypieranie przeszłości albo zawężanie jej do walki z „hitlerowskim okupantem”.

Niemniej byli i tacy, którzy starali się podtrzymywać pamięć o poległych kolegach i koleżankach. Wyróżniały się kobiety, warto wskazać zwłaszcza Aleksandrę Jabłońską i Barbarę Miszewską, obie z Kompanii Harcerskiej, czy Władysławę Gramińską-Szczepanik, łączniczkę OS „Juliusz”. Pomimo kręcących się tajniaków, starały się porządkować kwaterę Batalionu „Gustaw” na Cmentarzu Wojskowym i zapalać znicze.

Losy ich dawnych liderów, o ile dożyli tego czasu, ułożyły się wedle jednego z typowych dla osób uznanych po 1945 r. za wrogów Polski Ludowej scenariuszy biograficznych: dogorywanie po długoletnich wyrokach (np. doprowadzony do obłądu w więzieniu Jan Kordecki), izolowanie się i uciekanie w prywatność (np. Ludwik Chaberski), skupianie się na pracy zawodowej czy naukowej (np. Tadeusz Przeciszewski), wykorzystywanie nisz w systemie PRL, jak adwokatura (np. Leon Mirecki) czy bibliotekarstwo (Józef Zieliński⁹⁶⁵), kariera pod kuratelą SB (np. ks. Jan Stępień⁹⁶⁶).

Z punktu widzenia zwykłych kombatanatów najważniejsze były zmiany zachodzące w ZBoWiD. Od tego bowiem w znacznej mierze zależał ich status społeczny. Związek Bojowników o Wolność i Demokrację powstał 2 września 1949 r. w wyniku wymuszonego połączenia jedenastu organizacji kombatanatów oraz byłych więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych. Politycznie i ideologicznie podporządkowany został PZPR. W rezultacie utrudniano czy uniemożliwiano dostęp

Jana Olszewskiego *Na spotkanie ludziom z AK*, który przyczynił się do tego, że o rehabilitacji żołnierzy AK zaczęto mówić publicznie.

⁹⁶⁵ Za działalność w SN i Komitecie Ziemi Wschodnich Józef Zieliński został skazany w 1947 r. na karę śmierci, zamienioną na dożywocie. Wyszedł na wolność w 1956 r. Pracował w Bibliotece Jagiellońskiej, współpracował też z Biblioteką PAN w Krakowie. Udało mu się stworzyć monumentalną pracę pt. *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*, wielokrotnie tu cytowaną, którą zdołał przekazać na Zachód. Wydana została w Londynie w 1968 r. pod pseudonimem „Mariusz Kułakowski”. Zieliński zmarł w 1976 r. Przez długie lata nie był kojarzony z emigracyjnym „Kułakowskim”.

⁹⁶⁶ Oficerami prowadzącymi ks. Stępnia byli kolejno gen. Konrad Straszewski, ppłk Adam Pietruszka, płk Romuald Będziak. Od 1960 r. ks. Stępień pracował na Wydziale Teologicznym ATK w Warszawie, uzyskując kolejne stopnie naukowe. W 1966 r. został prorektorem ATK, a od 1972 do 1981 r. sprawował funkcję rektora. Co ciekawe, Zabłocki zanotował w 1972 r. w swoim dzienniku, że mianowanie ks. Stępnia rektorem „to jednak postęp”, świadczący o pozytywnych zmianach politycznych; *idem, op. cit.*, t. 2, s. 682. W 1974 r. władze PRL próbowały przeforsować w Watykanie kandydaturę ks. Stępnia na ordynariusza archidiecezji wrocławskiej, co wywołało stanowczy sprzeciw prymasa Wyszyńskiego. Formalną współpracę przerwano po przejściu ks. Stępnia na emeryturę w 1987 r.; zob. ks. B. Stanaszek, *op. cit.*, s. 39.

do ZBoWiD żołnierzom AK, a całkowicie zablokowano weteranom NSZ. Dawni żołnierze NOW, scalonej z AK, nie mogli odwoływać się do genealogii swojej formacji. W odniesieniu do AK stosowano formułę, że służyli tu „różni, a więc i synowie robotników, chłopów i inteligencji pracującej, którzy ulegli kłamliwym obietcom i tak otumanieni przez Delegaturę [Rządu na Kraj – K.K.] wykonywali jej dyspozycje i zadania, zadania, które były sprzeczne z interesami klasy robotniczej, mas pracujących i całego naszego narodu”⁹⁶⁷. Oficjalnie zaprzeczano, jakoby akowcy byli w ZBoWiD członkami drugiej kategorii, w rzeczywistości jednak nie mogli liczyć na wiele więcej. Promowano natomiast członków GL i AL, a także funkcjonariuszy MO, UB, KBW, zasłużonych, jak to określano, w walce o utrwaleniu władzy ludowej. ZBoWiD kreował poza tym politykę historyczną i oddziaływał na pamięć społeczną.

Tym bardziej mogło zaskakiwać, że oto w maju 1956 r. na łamach organu ZBoWiD „Za Wolność i Lud” ukazał się artykuł żołnierza Batalionu „Kiliński” Stanisława Marcza pt. *W sprawie AK*. Pisał on na wstępie: „W całym kraju toczy się zainicjowana przez partię szeroka dyskusja zmierzająca do konsekwentnego usuwania wypaczeń w naszym życiu, do dalszej demokratyzacji naszego ludowego państwa i naprawienia szkód wynikłych z łamania praworządności”. Nie odpowiadała faktom sugestia, że to PZPR zapoczątkowała dyskusję. W rzeczywistości zainicjowały ją zmiany w Moskwie, a także dominujące nastroje w polskim społeczeństwie. Niemniej w tak krytyczny sposób o skutkach stalinowskiego komunizmu dotąd w organie prasowym ZBoWiD nie pisano. Jak wskazywał dalej Marczak: „w tym ożywym nurcie odnowy naszego życia niemałą rolę odgrywa walka o usunięcie niesprawiedliwości wyrządzonych byłym członkom Armii Krajowej”. Autor zastrzegał – co należy odczytać jako trybut na rzecz systemu PRL – że ma na myśli „uczciwych” członków AK, a nie „wrogów Polski Ludowej [...], niedobitki reakcji [...], zradzieckie dowództwo AK” czy „całą londyńską «górze»”⁹⁶⁸. Pomimo tych sloganów, być może dopisanych przez redakcję pisma, artykuł był sygnałem, że polityka władz PRL wobec 390 tys. członków AK ulega zmianie.

Jeszcze bardziej wymownym znakiem była publikacja w kolejnym, czerwcowym numerze „Za Wolność i Lud” wspomnień Józefa Czerwińskiego. Ocenzuowano nazwę formacji, do której należał: z 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK zrobiono 27. Dywizję AK. Akcent położony został na współpracę z Armią Czerwoną i 1. Armią, o rozbrojeniu przez Sowieców oczywiście nie było mowy. Tekst kończył się znamiennej konkluzją: „Wielu z nas nie mogło narzekać na zły stosunek do siebie ze względu na poprzednią przynależność do AK, wielu od dawna jest w szeregach Partii. Ale nie jednemu przeszłość akowska przyniosła wiele utrudnień i niezasłużonych szykan. Dobrze, że dziś naprawia się błędy, że wyciąga się dłoń do ludzi często niesłusznie odpychanych, dobrze, że miano «były AK-owiec» przestaje być synonimem «niepewny», a nabiera treści «kombatant walki podziemnej

⁹⁶⁷ Zob. np. AAN, Związek Bojowników o Wolność i Demokrację (dalej: ZBoWiD), sygn. 1/384, Protokół rozszerzonego Plenum Zarządu ZBoWiD Okręg Warszawski, 13 XI 1952 r., k. 97.

⁹⁶⁸ S. Marczak, *W sprawie AK*, „Za Wolność i Lud” 1956, nr 5, s. 4–5.

z okupantem»⁹⁶⁹. Te półprawdy po doświadczeniach stalinowskiego komunizmu wręcz szokowały. Sierpniowe wydanie „Za Wolność i Lud” zdobiło na okładce podkolorowane zdjęcie powstańczej barykady. W środku czytelnik znajdował kolejne fotografie oraz artykuły wspomnieniowe. Nadal przeważały publikacje gloryfikujące komunistyczną AL. Próbowano też zamazywać obraz przeszłości, również i tu lansując projekt Pomnika Bohaterów Warszawy (anonimizujący uczestników Powstania Warszawskiego). Niemniej AK była obecna na łamach pisma⁹⁷⁰.

W kolejnych tygodniach i miesiącach toczyła się dyskusja w kręgach władzy, jak dalece reformować ZBoWiD i jak wielu nowych członków do niego dopuścić. Za partnerów tych (nieformalnych) negocjacji zostali uznani płk Jan Mazurkiewicz (zwolniony z więzienia w maju 1956 r.) i płk Jan Rzepecki (zwolniony w grudniu 1954 r.). W październikowym wydaniu „Za Wolność i Lud” ukazał się artykuł Rzepeckiego pt. *Kombatanci*, który sprawiał wrażenie swobodnego manifestu na nowe czasy. Zaczynał się od wspomnień osobistych: o batalionach „Strzelców” z Chrzanowa, które weszły w skład Pierwszej Brygady Legionów, o wspólnej walce „za wolność i lud”, o coraz bardziej uporczywym „kulcie wodza”, odchodzeniu od pierwotnego (w domyśle: lewicowego) światopoglądu, o przejmowaniu posiadłości rządowych przez kombatantów legionowych po 1926 r. Rzepecki stawiał tu następujące pytanie: „Dlaczego to od ultraspołecznego «frajerskiego» poświęcenia własnego zdrowia i życia dla dobra ogółu, poświęcenia, które powinno być wzorem dla następnych pokoleń, dochodzi się nieodmiennie do roli narzędzia antyludowej polityki dyktatorskich rządów?”. Można je było odczytać również jako przytyk do reżimu komunistycznego po wojnie, zarazem jako przestrożę na przyszłość. Dalej Rzepecki przekonywał, że pod wpływem doświadczeń II wojny światowej dokonała się redefinicja pojęcia „kombatant”. Przytaczał artykuł pt. *O służbie i zastudze*, zamieszczony w „Biuletynie Informacyjnym” 30 września 1943 r.: kombatantami stała się cała „Polska Walcząca”, czyli całe społeczeństwo polskie, z wyjątkiem „wszelkiego rodzaju tchórzów, geszefciarzy i łotrzyków”. Wynikało stąd, że organizacja kombatancka musi mieć charakter masowy. Jej głównym zadaniem winny być prace dokumentacyjne, opieka nad grobami, pomoc dla żyjących weteranów, oddziaływanie wychowawcze na młodzież⁹⁷¹.

Artykuł Rzepeckiego doczekał się w tym samym numerze „Za Wolność i Lud” komentarza redakcji. Krytykę przedwojennego Związku Legionistów uznano za trafną, choć już sugerowaną przez Rzepeckiego analogię między nim a ZBoWiD – za niesłuszną. Zastrzegano, że „niewątpliwie ZBoWiD uległ swoistemu wypaczeniu, ale miało ono całkiem inny charakter niż degeneracja Związku Legionistów”. Zgadzano się natomiast z Rzepeckim, że odnowiony ZBoWiD musi być przede wszystkim organizacją społeczną, mniej zbiurokratyzowaną. Powinien też wynagrodzić tym, których dotknęły prześladowania czy represje, przy czym jako główne ofiary stalinizmu wymieniono Władysława Gomułkę oraz Mariana Spychalskiego, którzy jakoby dzielili swój los „wraz z akowcami, którzy zapisali piękne

⁹⁶⁹ J. Czerwiński, *Wspomnienia żołnierza 27 dywizji AK*, „Za Wolność i Lud” 1956, nr 6, s. 14–17.

⁹⁷⁰ *Pomnik Bohaterów Warszawy dziełem całego narodu*, „Za Wolność i Lud” 1956, nr 9, s. 22.

⁹⁷¹ J. Rzepecki, *Kombatanci*, „Za Wolność i Lud” 1956, nr 10, s. 4–5, 17.

karty bohaterstwa w okresie walki z okupantem hitlerowskim, aczkolwiek antykomunizm prowadził ich nieraz na manowce walki bratobójczej w latach 1944–1946”. Co należało rozumieć: w przeciwieństwie do Gomułki czy Spychalskiego słusznie dotknęły ich represje, choć przesadne. Zapowiadano dalej, że odnowiony ZBoWiD otworzy się szerzej na „Ruch Oporu”, a w tej anonimowej formule odnaleźć się mieli różni uczestnicy konspiracji w czasie II wojny światowej. Z grona tego z góry wykluczano jednak „endecko-sanacyjną grupę Komendy Głównej AK”, najwyraźniej nie odnosząc tego sformułowania do samego Rzepeckiego⁹⁷². Komentarz redakcji „Za Wolność i Lud” wyznaczał zatem granice reform i kompromisu. Nowy ZBoWiD otworzyć się miał na „Ruch Oporu”, lecz nie na środowiska „endecko-sanacyjne”, z akcentem na pierwszy człon tego określenia, zresztą absurdalnego.

Kulminacją okazało się posiedzenie Rady Naczelnej ZBoWiD 19–20 grudnia 1956 r., podczas którego dokooptowano do niej Mazurkiewicza⁹⁷³ i Rzepeckiego (wszedł także w skład nowego Zarządu Głównego), a przywrócono prawa członka Jerzemu Kirchmayerowi. W miejsce Franciszka Józwiaka na czele Zarządu Głównego stanął Janusz Zarzycki, wówczas w roli „puławianina”. Spośród 35 członków Rady Naczelnej przeszłość akowską mieli także Michał Issajewicz (uczestnik zamachu na Franza Kutschere) oraz mniej znani Henryk Karczmarczyk i Henryk Mazur. Większość stanowili nadal członkowie AL i żołnierze 1. Armii. Kilka osób reprezentowało więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych. Warto też odnotować, że spośród członków Rady Naczelnej do węższego ZG weszli m.in. Mieczysław Moczar i Grzegorz Korczyński, którzy z czasem wysuną się na czoło ZBoWiD. W wygłoszonym przemówieniu Moczar zarysował program, który będzie realizował w kolejnych latach. Streszczał się on w następujących zdaniach: „Czy nie popełnialiśmy błędów? Popełnialiśmy! A czy AK-owcy popełniali błędy? Popełniali! Ale muszę wam powiedzieć, że żołnierze, tam na dole, popełniali ich najmniej”⁹⁷⁴. Tym samym zachęcał do tworzenia wspólnoty zwykłych żołnierzy i włączania się w budowę PRL.

W przyjętej uchwale Rada Naczelna poparła nowe kierownictwo PZPR z Gomułką na czele i jego program „polskiej drogi do socjalizmu”. Potępiono „wypaczenia minionego okresu”, zastrzegając jednak, że „liczni działacze

⁹⁷² *O sprawach ZBoWiD-u*, „Za Wolność i Lud” 1956, nr 10, s. 6–7.

⁹⁷³ Podczas obrad Rady Naczelnej ZBoWiD Mazurkiewicz wystąpił z najdalej idącą krytyką stalinizmu: „Krótki okres między ujawnieniem AK a erą wszechwładzy stalinizmu nie pozwolił na wszechstronne spożytkowanie wnoszonego przez nas wkładu; gruntujący się coraz bardziej stalinizm, będąc w swym założeniu antydemokratycznym i antynarodowym, zastosował metodę niszczenia żywych sił narodu. Tysiące ofiarnych żołnierzy spod znaku AK, AL czy BCh zapelnili więzienia. W cyniczny sposób splugawiono wspólnie przelaną krew...”. Wykorzystując polityczną odwilż, która wkrótce się skończy, Mazurkiewicz starał się wówczas budować wspólnotę ofiar stalinizmu i dzięki temu przeprowadzić rehabilitację AK oraz zapewnić jej żołnierzom bezpieczne miejsce w PRL. Ceną było uznanie AL za formację równorzędną wobec AK (zarazem za jedną z ofiar stalinizmu) oraz pomijanie milczeniem powojennego podziemia niepodległościowego; zob. J. Mazurkiewicz, *Potrzebna jest gruntowna przebudowa związku*, „Za Wolność i Lud” 1957, nr 1, s. 7.

⁹⁷⁴ M. Moczar, *Nie słowami, lecz czynem włączyć swe siły do realizacji uchwał VIII Plenum*, „Za Wolność i Lud” 1957, nr 1, s. 9.

i członkowie ZBoWiD z przywiązaniem i ofiarnością prowadzili działalność związkową”. Ogłoszono powołanie nowych komisji problemowych przy Zarządzie Głównym: opieki społecznej, rehabilitacyjnej, gospodarczo-finansowej, weryfikacyjno-odznaczeniowej, opieki nad miejscami walk i straceń, odszkodowań. Co najważniejsze, zapowiedziano otwarcie ZBoWiD na „wszystkich Polaków, uczestników walk niepodległościowych, rewolucyjnych, byłych więźniów faszystwu”⁹⁷⁵. Wydzwięk tej deklaracji wzmacniała opublikowana w listopadowo-grudniowym numerze „Za Wolność i Lud” zapowiedź ppłk. Jana Fotka przeobrażenia ZBoWiD w „masowy ruch społeczny”, o co wcześniej apelował płk Rzepecki⁹⁷⁶. O tym, że pod pojęciem „Ruch Oporu” można rozumieć również AK świadczył programowy artykuł Jana Mazurkiewicza, który w tym samym numerze „Za Wolność i Lud” zgłosił postulat tworzenia „w ramach obecnego Związku autonomicznych sekcji grupowych (AK, AL, BCh i inne), które zajęłyby się sprawami bytowymi swych członków, natomiast Związek jako całość realizowałby szersze cele, wspólnie całemu obozowi Ruchu Oporu”⁹⁷⁷. Intencją „Radosława” było zapewnienie żołnierzom AK podmiotowości.

Równocześnie pojawiła się kwestia, kto tworzył AK. W przywoływanym wyżej listopadowo-grudniowym wydaniu „Za Wolność i Lud” ukazał się również artykuł zastępcy płk. Rzepeckiego w czasie okupacji, Zygmunta Ziółka „Sawy”, pt. *Genealogia społeczno-polityczna Armii Krajowej*. Przynosił wiele zadziwiających konstatacji. Klęska wrześniowa oznaczała, wedle Ziółka, bankructwo nie tylko sanacji, lecz również SN, SP, SL, PPS (o SD nie było tu mowy). Nastroje społeczne miały spowodować, że jesienią 1939 r. działalność tych partii została zawieszona. Utworzoną pod koniec września 1939 r. SZP Ziółek określił „mniej więcej jako Centrolew”. Wedle niego „społeczną bazę dla siebie widziała SZP w klasie robotniczej i chłopstwie oraz wśród inteligencji pracującej i młodzieży”. Po utworzeniu w miejscu SZP Związku Walki Zbrojnej zaczęła się, jak pisał dalej Ziółek, akcja scaleniowa różnych grup konspiracyjnych. Najwięcej uwagi poświęcił Batalionom Chłopskim i organizacjom o proweniencji socjalistycznej. W liczącym kilka stron tekście, podzielonym na dwie części, SN i NOW Ziółek poświęcił tylko jeden krótki akapit, sugerując, niezgodnie z faktami, że SN przystąpiło do tworzenia NOW „dopiero w zimie 1942 r.”, a „pomimo podjęcia natychmiastowych pertraktacji z ZWZ do chwili powstania AK pertraktacji tych nie zakończyło”. Zaznaczając wprawdzie, że do ZWZ weszły „inne grupy endeckie i oenerowskie”, Ziółek pozostawiał czytelnika wobec fałszywego wrażenia, że NOW nie współtworzyła (i to wszak w znacznej mierze) AK. Wrażenie to wzmacniała niedorzeczna teza, że AK przestała istnieć 2 października 1944 r., czyli wraz z kapitulacją Powstania Warszawskiego, a od tego czasu działała organizacja „Nie”, do której wciągnięto

⁹⁷⁵ *Uchwały Rady Naczelnej ZBoWiD*, „Za Wolność i Lud” 1956, nr 11–12, s. 3–4.

⁹⁷⁶ W czasie okupacji Jan Fotek był członkiem milicji RPPS i AL; J. Fotek, *ZBoWiD masowym ruchem społecznym*, „Za Wolność i Lud” 1956, nr 11–12, s. 5, 12.

⁹⁷⁷ J. Mazurkiewicz, *O właściwą rolę ZBoWiD-u*, „Za Wolność i Lud” 1956, nr 11–12, s. 7. W tym samym wydaniu „Za Wolność i Lud” poinformowano o rehabilitacji płk. Mazurkiewicza, podając, że w 1949 r. został aresztowany „na podstawie fałszywych zarzutów”; *Zrehabilitowani*, „Za Wolność i Lud” 1956, nr 11–12, s. 30.

„jedynie tych członków AK, którzy znani byli ze swego wrogiego nastawienia do ZSRR i demokracji, a więc przede wszystkim nowych sojuszników «Bora» z NOW i NSZ”⁹⁷⁸. Innymi słowy AK pozostała formacją lewicowo-ludową, co najwyżej z udziałem marginalnych grup „endeckich” czy „oenerowskich”. Organizacja „Nie” – na odwrót.

Nie wiadomo, czy Ziółek konsultował ten artykuł ze swoim dawnym zwierzchnikiem. Rzepecki wyrażał zbliżone poglądy, choć sam posługiwał się na ogół nieporównanie bardziej finezyjną argumentacją. Jak się wydaje, Ziółek swoim artykułem przedkładał rządzącym ofertę porozumienia lewicy demokratycznej i komunistycznych rewizjonistów – w imię realizacji ideałów socjalizmu, wolnych już od „wypaczeń minionego okresu”.

Jej wzmocnieniem był list otwarty *Do kolegów z Armii Krajowej* płk. Rzepeckiego, opublikowany 23 października 1956 r. w „Życiu Warszawy”. O autorze było w tym czasie głośno, gdyż właśnie ukazało się pierwsze wydanie jego *Wspomnień i przyczynków historycznych*, wraz z cytowanym w części III memoriałem z 15 marca 1944 r., opublikowanym też osobno na łamach tygodnika „Po Prostu”. Dając wyraz nadziei na „wykarczowanie wpływów tych, którzy prześladowali nas i organizowali naszą krzywdę”, Rzepecki wyrażał poparcie dla ogłoszonego dwa dni wcześniej podczas VIII Plenum KC PZPR przez Gomułkę programu „niezależnego państwa socjalistycznego”, wzywał, by nie dać się wykorzystać do „destrukcyjnej akcji” przez „ludzi i zespoły ludzi [...] w kraju i za granicą” (chodziło głównie o emigrację), podkreślał, że „miejsce nasze powinno być w jednym szeregu z klasą robotniczą [...], wraz z patriotyczną i postępową młodzieżą akademicką”, po czym apelował o „masowy udział w wyborach”⁹⁷⁹.

Oferta ta w burzliwych latach 1956–1957 była dla rządzących atrakcyjna, lecz w miarę stabilizacji systemu traciła na wartości⁹⁸⁰. Poniekąd świadczy o tym fakt, że już w listopadzie 1957 r. płk. Rzepeckiego w Zarządzie Głównym ZBoWiD zastąpił gen. Albin Skroczyński, który nie wywodził się z tradycji legionowo-

⁹⁷⁸ Z. Ziółek, *Genealogia społeczno-polityczna Armii Krajowej*, „Za Wolność i Lud” 1956, nr 11–12, s. 8–9; *idem*, *Genealogia społeczno-polityczna Armii Krajowej. (Dokończenie z poprzedniego numeru)*, „Za Wolność i Lud” 1957, nr 1, s. 16–17, 19. Z Ziółkiem polemizował w następnym numerze płk Waldemar Tuszyński, który zarzucił mu dopuszczenie się „szeregu nieścisłości”, m.in. pominięcie roli SN przy tworzeniu SZP, uznanie SZP za „Centrolew”, sugerowanie, jakoby partie polityczne zawiesiły działalność, mylne datowanie tworzenia NOW przez SN. Warto odnotować, że Tuszyński zacytował, co później się nie zdarzało, wspomnienia Józefa Rokickiego pt. *Blaski i cienie bohaterskiego pięciolecia*; W. Tuszyński, *Kilka uwag na marginesie „Genealogii społeczno-politycznej Armii Krajowej”*, „Za Wolność i Lud” 1957, nr 2, s. 12–13. Dyskusji na temat profilu społecznego AK redakcja „Za Wolność i Lud” już nie kontynuowała. Tymczasem w obronie postponowanego gen. Komorowskiego wystąpili na łamach „Tygodnika Powszechnego” Ludwik Muzyczka i Kazimierz Pluta-Czachowski. Wybrali jednak budzącą wątpliwości taktykę, przypisując dowódcy AK „postępowe poglądy” i gotowość przeprowadzenia daleko idących reform społecznych. Narażali się na kontre, że „Bór” był i tak nie dość postępowy; zob. W. Tuszyński, *Kilka uwag na temat AK. Na marginesie artykułu Muzyczki i Pluty-Czachowskiego*, „Za Wolność i Lud” 1957, nr 7, s. 4.

⁹⁷⁹ J. Rzepecki, *Do kolegów z Armii Krajowej*, „Życie Warszawy” 23 X 1956, s. 3.

⁹⁸⁰ Pod koniec 1956 r. Rzepecki podjął starania o przywrócenie obywatelstwa polskiego m.in. gen. Chruścielowi, jednak bezskutecznie; zob. A.K. Kunert, G. Mazur, *op. cit.*

-piłsudczykowskiej, poza tym był przeciwnikiem powstania w Warszawie (zob. cz. III). Rzepecki zaangażował się natomiast w działalność Klubu Krzywego Koła. Od listopada 1955 do przejścia na emeryturę w 1969 r. pracował w Instytucie Historii PAN, którym kierował jego dawny podwładny z BIP, Tadeusz Manteuffel⁹⁸¹.

Od grudnia 1956 do jesieni 1957 r. liczba członków ZBoWiD wzrosła z 55 tys. do 110 tys. (z czego 15 tys. jeszcze weryfikowano). Wśród nich byli żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i AK, a także „szeregu innych organizacji z powstania warszawskiego”⁹⁸². Budziło to narastający niepokój kierownictwa ZBoWiD, a także PZPR. Stwierdzono, że zwłaszcza w Lubelskiem i Kieleckiem do tworzących spontanicznie nowych zarządów wchodzić zaczęli „ludzie niezrehabilitowani za przestępstwa przeciw Polsce Ludowej, b. WiN-owcy, a nawet NSZ-owcy”⁹⁸³.

Ten spontaniczny ruch zaczęto ograniczać. Zarząd Główny ZBoWiD wydał instrukcję precyzującą kryteria członkostwa. Jeśli chodzi o okres II wojny światowej, członkiem zwyczajnym ZBoWiD mógł zostać „każdy obywatel Polski, który na terenie kraju lub poza jego granicami brał udział w walce czynnej z reakcją i faszyzmem”. Aby uniknąć nieporozumień, wskazano, że członkami ZBoWiD nie mogą być: „osoby osadzone przez władze okupacyjne w więzieniach lub obozach koncentracyjnych za przestępstwa natury kryminalnej, osoby, które w okresie okupacji należały do organizacji współpracujących z okupantem (np. NSZ), osoby, które po wyzwoleniu działały lub były członkami nielegalnych organizacji, prowadzących walkę przeciwko władzom i ustrojowi Polski Ludowej (np. WiN), osoby, które w inny jeszcze, aniżeli wymieniony wyżej sposób zhańbiły w okresie okupacji hitlerowskiej godność Polaka lub działały na szkodę narodu polskiego, oraz osoby, które po dniu 9 maja 1945 r. zostały skazane prawomocnymi wyrokami sądów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, o ile w stosunku do tych osób nie nastąpiło uchylenie wyroku i całkowite uniewinnienie w trybie rewizji nadzwyczajnej, względnie postępowania rehabilitacyjnego”⁹⁸⁴. Uderzyło to w więźniów politycznych oraz „żołnierzy wyklętych”, pomimo ogłaszanych wcześniej amnestii.

Ostatnim znaczącym gestem w kierunku AK były obchody 13. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego, rozpoczęte 31 lipca 1957 r. uroczystym apelem poległych na pl. Zwycięstwa. Potem stopniowo wyhamowywano rehabilitację AK, a w przypadku Powstania Warszawskiego nakierowywano uwagę na losy ludności cywilnej⁹⁸⁵. Co więcej, 12 listopada 1957 r. Janusz Zarzycki podczas posiedzenia Zarządu Głównego ZBoWiD wygłosił referat, w którym jednoznacznie stwierdził, że nie ma w nim miejsca dla ludzi prawicy: „Są w kraju ludzie, którzy mają poglądy aktywnie prawicowe, antysocjalistyczne, poglądy nacjonalistyczne, i są tacy w ZBoWiD. Ludzie ci nie znajdują odpowiednika dla swych poglądów w istniejących u nas w kraju partiach politycznych. Chcieliby oni zrobić ze ZBoWiD-u partię

⁹⁸¹ *Ibidem*.

⁹⁸² *O sytuacji w ZBoWiD*, „Za Wolność i Lud” 1957, nr 6, s. 3.

⁹⁸³ *Ibidem*.

⁹⁸⁴ *Kto może być członkiem ZBoWiD*, „Za Wolność i Lud” 1957, nr 7, s. 3.

⁹⁸⁵ Zob. np. Z. Ziółek, *Mieszkańcy stolicy podczas Powstania Warszawskiego*, „Za Wolność i Lud” 1957, nr 9, s. 10.

polityczną, partię prawicy, która by ich wyniosła do roli politycznej”. Zapowiedział, że zostanie położony temu kres. Podkreślił następnie: „jesteśmy organizacją społeczną polskiej lewicy i nigdy nie będziemy eksponentem prawicowej koncepcji”⁹⁸⁶. Przyjęto uchwałę, że jedyną drogą jest socjalizm.

Próba wyjścia z podziemia

Obawy władz PRL przed odrodzeniem prawicy wynikały i stąd, że emigranci starali się wykorzystać polityczną odwilż i odnowić kontakt z ojczyzną, przynajmniej korespondencyjny. Wśród nich był Władysław Furka, którego listy SB uważnie czytała⁹⁸⁷. Pierwsza i ostatnia komendantka Narodowego Zjednoczenia Wojskowego Kobiet Maria Mirecka (od 1946 r. Loryś), która znalazła się na przymusowej emigracji w Stanach Zjednoczonych, zorganizowała wraz z siostrą Janiną, również związaną z SN, która wyemigrowała do Kanady w 1955 r., oraz Władysławem Piotrowskim akcję wysyłania paczek z odzieżą i lekarstwami. Ich dystrybucją wśród najbardziej poszkodowanych zajmował się po wyjściu z więzienia jej brat Leon Mirecki, z pomocą ks. Stanisława Kluza, który na początku 1953 r. został uwikłany w kampanię zniesławiającą konspirację narodową⁹⁸⁸. W grudniu 1957 r. w MSW powstał liczący 27 stron raport omawiający „wzrost wrogiej działalności elementów endeckich” na terenie całego kraju, szczególnie w Warszawie, Krakowie, Łodzi, Wrocławiu⁹⁸⁹. Dotyczył on okresu od połowy 1956 r. Świadczył zarówno o rozpoznaniu środowisk endeckich, jak i o zaniepokojeniu aparatu bezpieczeństwa reaktywacją ruchu narodowego, który wydawał się już całkowicie zniszczony. Zwrócono również uwagę na uaktywnienie się chadeków, m.in. Kazimierza Studentowicza, niepokodzonych z likwidacją SP⁹⁹⁰. Trzeba tu wspomnieć o kilku najważniejszych inicjatywach z punktu widzenia Warszawy.

Jeszcze w maju 1956 r. powrócił do Polski z emigracji Franciszek Szwajdler, uznając, że w sytuacji zachodzących zmian politycznych powinien być obecny w kraju. W tej kwestii poglądy emigrantów były podzielone, zdawano sobie sprawę, że nagłaśniana przez władze PRL akcja repatriacji, zwłaszcza w odniesieniu do polskich emigrantów na Zachodzie, ma też ukryte cele polityczne, propagandowe, agenturalne. Stąd też wątpliwości m.in. wobec odezwę ogłoszonej wówczas przez Stanisława Rymara zachęcającej do powrotu. Władysław Owoc, dawny dowódca NOW i NZW, gdy się z nią zapoznał, odpowiedział mu listownie, że nie uważa

⁹⁸⁶ *O właściwy kierunek rozwoju ZBoWiD, „Za Wolność i Lud”* 1957, nr 11, s. 14.

⁹⁸⁷ AIPN, sygn. 00231/274/13, Informacja, ściśle tajne, 20 XII 1957 r., k. 411–412.

⁹⁸⁸ AIPN, sygn. 01325/13, Streszczenie materiałów w sprawie ewidencyjno-obszaryjnej nr 1043 na L. Mireckiego, 3 IX 1960 r., k. 932; zob. też K. Kawęcki, *Służba Bezpieczeństwa wobec środowisk narodowych w latach 1956–1959*, „Humanum. Międzynarodowe Studia Społeczno-Humanistyczne” 2012, nr 2 (9), s. 173–174.

⁹⁸⁹ AIPN, sygn. 00231/274/13, Informacja, ściśle tajne, 20 XII 1957 r., k. 408–434.

⁹⁹⁰ AIPN, sygn. 00231/274/9, Załącznik do planu operacyjnych przedsięwzięć dot. b. czołowych działaczy chadeckich, ściśle tajne, 31 V 1960 r., k. 361.

jej za głos suwerenny, czas przyjazdu jeszcze nie nadszedł, a zachodzące w Polsce Ludowej zmiany postrzega jako „zmianę warty, kłótnię w rodzinie, która przedłuży jedynie jeszcze na pewien czas naszą niewolę”⁹⁹¹. Innego zdania był natomiast Szwajdler. Z pomocą Napoleona Siemaszki, członka Zarządu Głównego SN tuż przed wybuchem II wojny światowej, organizatora SN w okupowanej Łodzi, aresztowanego i więzionego w latach 1947–1952 w związku ze sprawą Doboszyńskiego, od 1956 r. pracującego w wydawnictwie PAX, nawiązał kontakty z przebywającymi już na wolności Aleksandrem Zwierzyńskim⁹⁹², Konstantym Skrzyńskim, Leonem Mireckim, Władysławem Jaworskim, Szymonem Poradowskim, Kazimierzem Kobylańskim, Antonim Orszaghiem, Jerzym Redkem, Witoldem Kotowskim, Witoldem Świerzewskim, a także Rymarem. Krążył między Warszawą, Łodzią, Gdańskiem, Krakowem (z wizytą u Rymara), Wrocławiem (u Jaworskiego i Poradowskiego), Lublinem (seminaria Towarzystwa Przyjaciół KUL). Organizował spotkania i dyskusje, przeważnie w Łodzi, w których brali też udział zaprzyjaźnieni z nim łódzcy adwokaci – Józef Walczak, Witold Kotowski, Bolesław Grochowski, Tadeusz Błażejewicz⁹⁹³. Złożył wizytę bp. łódzkiemu Michałowi Klepaczowi oraz bp. pomocniczemu Kazimierzowi Tomczakowi. Nawiązał lub odnowił znajomości także z innymi duchownymi⁹⁹⁴.

W tym czasie w Warszawie dawnych działaczy SN wyszukiwał, przywołał powyżej, 65-letni Konstanty Skrzyński. Uchodził za jednego z nestorów endecji, z którą związał się jako student prawa w Kijowie podczas I wojny światowej. Jednym z jego kolegów był Aleksander Dębski, w konspiracji współdziałał z Zygmuntem Berezowskim i Tadeuszem Uhłą, poznał też starszych o pokolenie Joachima Bartoszewicza i Zygmunta Wasilewskiego, którzy stali się dla niego ideowymi przewodnikami. Po przyjeździe do Polski w 1918 r. dołączył do organizowanego przez Bartoszewicza ośrodka zajmującego się polityką zagraniczną, wkrótce otrzymał etat w MSZ, po wojnie polsko-sowieckiej, w której uczestniczył jako ochotnik, pracował w komisji zajmującej się repatriacją, w 1923 r. objął stanowisko szefa Wydziału Wschodniego MSZ, a w 1924 r. został konsulem w Charkowie⁹⁹⁵. Wskutek przewrotu majowego utracił stanowisko, po czym wydalono go ze służby państwowej. Od drugiej połowy lat 30. pracował w firmie „Silemin” (miała siedzibę przy ul. Mazowieckiej 2, opodal kamienicy należącej do Maurycego Potockiego),

⁹⁹¹ AAN, ASR, sygn. 10, S. Rymar, Pamiętnik (ciąg dalszy), mps, 4 IV 1957 r., list W. Owoca do S. Rymara, październik 1956 r., k. 9.

⁹⁹² Ciężko schorowany, pozbawiony wzroku Zwierzyński mieszkał wówczas w Tuszynie pod Łodzią. Zmarł w osamotnieniu 3 II 1958 r. W pogrzebie wzięli udział m.in. Mirecki, Świerzewski, Siemaszko, Szwajdler. Tuż przed śmiercią Zwierzyński zwierzył się Szwajdlerowi, że zaczął pisać pamiętnik, jednak w obawie przed UB go zniszczył; AAN, ASR, sygn. 31, List F. Szwajdlera do S. Rymara, Łódź, 24 II 1958 r., k. 5.

⁹⁹³ Środowisko adwokackie pozostawało pod obserwacją SB ze względu na obecność w nim m.in. osób o sympatiach określanych jako „katolicko-endeckie”; zob. J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego...*, s. 288.

⁹⁹⁴ AIPN, sygn. 00231/274/13, Informacja dot. przejawów działalności elementów endeckich i pokrewnych, ściśle tajne, 23 VIII 1957 r., k. 440.

⁹⁹⁵ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie, sygn. 308/33, K. Skrzyński, Wspomnienia 1924–1978, k. 23–24.

od 1939 r. kierował jej ekspozyturą w Radomiu. Posada ta okazała się dość dobrą przykrywką dla pracy podziemnej. W marcu 1940 r. dołączył do Zarządu Okręgowego SN w Radomiu, a na przełomie 1940 i 1941 r. został jego prezesem w miejsce Augusta Michałowskiego, który musiał schronić się w Warszawie. Inaczej niż Michałowski, Skrzyński ściśle realizował linię polityczną nakreśloną przez ZG SN, dużą wagę przykładał do kolportażu „Walki”, czym zajmowali się powołani przezeń mężowie zaufania, którzy w odpowiednim momencie utworzyć mieli powiatowe i gminne zarządy SN, starał się poza tym przeciwdziałać skutkom rozłamu w SN i NOW w 1942 r. Rozpracowywany był przez Gestapo, które starało się przeniknąć do konspiracyjnych struktur SN i NOW z pomocą swojego agenta Józefa Kesslera (Paula Kurtza); prawdopodobnie poznał on Skrzyńskiego przed wojną przy okazji spotkań biznesowych. Zagrożony aresztowaniem, Skrzyński opuścił Radom na początku lipca 1943 r., jednak pod koniec tego roku wrócił. Po wybuchu Powstania Warszawskiego Paul Fuchs, za pośrednictwem ziemianina Ksawerego Druckiego-Lubeckiego, w którym, daremnie zresztą, upatrywał kandydata na szefa kolaboracyjnego, proniemieckiego rządu, snując przy tym mgliste analogie do dokonań jego przodka Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego, zwrócił się do Skrzyńskiego z ofertą, by ten udał się do Warszawy, skontaktował się z gen. Komorowskim i nakłonił go do zawieszenia broni w obliczu zagrażającej i Niemcom, i Polakom nawały Armii Czerwonej⁹⁹⁶. Skrzyński odrzucił tę propozycję, zasłaniając się brakiem odpowiednich pełnomocnictw. Po przetoczeniu się frontu, podobnie jak kilku innych działaczy SN z Radomia, został zatrzymany 5 lutego 1945 r. przez NKWD i osadzony w obozie w Rembertowie, skąd wywieziono go do łagru w Bierzowce (znalazł się tu m.in. ze wspomnianymi w cz. III Janem Hoppem i Bolesławem Biegą). Dzięki amnestii wrócił do Polski w listopadzie 1945 r.⁹⁹⁷ Wznowił pracę w „Sileminie”, w 1950 r. znalazł zatrudnienie w Centralnym Biurze Projektów Budownictwa Wiejskiego. 2 kwietnia 1952 r. został aresztowany. Przyczynił się do tego zapewne dawny agent Gestapo Kessler, po wojnie występujący pod nazwiskiem Kruszewski (który pracował w tym samym miejscu), zatrzymany kilka miesięcy wcześniej, a niebawem został agentem UB. Kessler przedstawił atrakcyjną dla oficerów śledczych wersję wydarzeń z okresu wojny: Skrzyński współpracował z radomskim Gestapo, z inspiracji Fuchsa organizował wraz z bp. Kaczmarkiem kampanię antykomunistyczną, nakazał przekształcenie części NOW w „Oddziały Specjalne” do walki z GL. Dla Departamentu Śledczego MBP, montującego wówczas proces przeciwko kurii kieleckiej, szczególnie interesujący był wątek dotyczący bp. Kaczmarka. Śledztwo objął osobistym nadzorem płk Różański⁹⁹⁸. Już trzy dni po aresztowaniu wymuszono na Skrzyńskim przyznanie się do współpracy z Fuchsem oraz skaptowania na jego polecenie bp. Kaczmarka.

⁹⁹⁶ AIPN, GK, sygn. 317/664, Protokół przesłuchania podejrzanego K. Skrzyńskiego, 5 IV 1952 r., k. 32; 28 III 1953 r., k. 99; *ibidem*, Protokół końcowego przesłuchania podejrzanego K. Skrzyńskiego, 4 XII 1953 r., k. 319.

⁹⁹⁷ AIPN, sygn. 00231/274/9, cz. 2, Notatka służbowa, oprac. kierownik Sekcji II Wydziału II Biura „T”, mjr W. Rajecki, 11 XI 1965 r., k. 60–61.

⁹⁹⁸ Zob. np. AIPN, GK, sygn. 317/664, Wniosek dyrektora Departamentu Śledczego MBP, płk. J. Różańskiego, do Generalnej Prokuratury RP, 30 VI 1952 r., k. 77.

Zeznania te wykorzystano w procesie wytoczonym kurii kieleckiej. Dopiero pod koniec 1953 r., gdy zainteresowanie Departamentu Śledczego MBP Skrzyńskim zmalało, zaczął krok po kroku wycofywać się z wymuszonych zeznań, rewelacje Kesslera określił jako niezgodne z prawdą „od początku do końca”, a podczas procesu w kwietniu 1954 r. odwołał swoje zeznania⁹⁹⁹. Niemniej sąd na podstawie konfabulacji Kesslera skazał Skrzyńskiego na 5 lat więzienia, jako jeden z zarzutów wysuwając też jego dawną pracę w konsulacie w Charkowie. Zarekwirowane mu książki – wśród nich *Na wschodnim posterunku* Wasilewskiego czy głośną wówczas we Francji *Sociologie du communisme* Jules’a Monnerota – spalono¹⁰⁰⁰. Zwolniono go warunkowo w styczniu 1955 r. ze względu na zagrażający życiu stan zdrowia. Wskutek dwuletniego śledztwa cierpiał na krwawienie hemoroidalne, obustronna przepuklina, rozedmę płuc, przewlekły nieżyt żołądka, miał też uszkodzony mięsień sercowy¹⁰⁰¹. Ponieważ brakowało mu kilku lat do emerytury, podjął pracę jako radca prawny w Zrzeszeniu Drobnego Przemysłu i Handlu. Dzięki politycznej odwilży korespondencję z nim nawiązał prezes SN Tadeusz Bielecki, czyniąc zeń swojego pełnomocnika w kraju¹⁰⁰².

Spotykano się przy ul. Czackiego w kawiarni Naczelnej Organizacji Technicznej, w której społecznie działał Skrzyński, a także w swoich mieszkaniach pod pretekstem rozgrywek brydżowych. Przy okazji Skrzyński gromadził informacje o losach ocalałych działaczy i żołnierzy, miejscach ich zamieszkania czy sytuacji rodzinnej, notował numery telefonów i adresy, które przekazywał kolejnym osobom. Odbudowie więzi sprzyjała współorganizowana przez Skrzyńskiego pielgrzymka prawników do Częstochowy, podczas której poznał on Chrzanowskiego „Poraja”¹⁰⁰³. Zbierano się również w mieszkaniu Jerzego Redkego, który pozostawał w kontakcie ze Szwajdlerem. Gościli u niego też Stanisław Grzymałowski (profesor Politechniki Warszawskiej) i Antoni Chaciński. Kilka spotkań odbyło się w mieszkaniu adwokata Adama Strzembosza (ojca znanego historyka Tomasza), po 1918 r. działacza ZLN, w czasie okupacji pracownika Departamentu Informacji i Propagandy Delegatury Rządu, u którego bywali Mirecki, Skrzyński, a także mecenas Tadeusz Rutkowski¹⁰⁰⁴. W miarę możliwości odwiedzali Szwajdlera w Łodzi lub zapraszali go na dyskusje do Warszawy¹⁰⁰⁵.

⁹⁹⁹ *Ibidem*, Protokół końcowego przesłuchania podejrzanego K. Skrzyńskiego, 4 XII 1953 r., k. 319.

¹⁰⁰⁰ AIPN, GK, sygn. 317/663, Protokół zniszczenia dowodów rzeczowych, 29 IV 1955 r., k. 142.

¹⁰⁰¹ *Ibidem*, Wniosek adwokata M. Karnioli do Sądu Wojewódzkiego m.st. Warszawy, 8 IV 1954 r., k. 81; *ibidem*, Orzeczenie lekarskie o stanie zdrowia więźnia K. Skrzyńskiego, 17 IV 1954 r., k. 90. Warto odnotować, że adwokat Skrzyńskiego, Maurycy Karniol, od młodości związany był z ruchem socjalistycznym, przed wojną należał do Zrzeszenia Prawników Socjalistów, a także do Związku Legionistów Polskich. Wojnę przetrwał w Szwecji (urodził się w zasymilowanej rodzinie żydowskiej), do Polski powrócił w 1947 r., wznawiając praktykę adwokacką. Zmarł w 1958 r. w Warszawie.

¹⁰⁰² M.J. Chodakiewicz, J. Mysiakowska-Muszyńska, W.J. Muszyński, *op. cit.*, s. 353.

¹⁰⁰³ AIPN, sygn. 01325/13, Oświadczenie K. Skrzyńskiego, [25 X 1960 r.], k. 784.

¹⁰⁰⁴ AIPN, sygn. 00231/274/13, Informacja dot. przebiegu i wyników akcji profilaktycznej wobec b. działaczy SN, ściśle tajne, 19 XI 1959 r., k. 264.

¹⁰⁰⁵ Ujawniał się też wtedy niektórzy działacze ONR. Wedle SB z Mireckim i Poradowskim kontaktowali się Kazimierz Malinowski, a także Antoni Sziperlich. Niewykluczone, że doniesienia

Szwajdler nie ukrywał, że wskutek sprawy Bergu SN na emigracji znalazło się na ciężkim kryzysie. Tak też uważał Rymar, który w rozmowach z nim powoływał się na listy od emigrantów, którzy pisali z żalem, że „Stronnictwo, które przez tyle lat przewodziło narodowi i jego inteligencji, ma obecnie w środowiskach emigracji opinię szajki szpiegowskiej”, i że nie wiadomo już, „w co wierzyć i komu wierzyć”¹⁰⁰⁶. Inni rozmówcy Szwajdlera dzielili się zaś wrażeniami z minionej dekady, wskazując, że po procesie Doboszyńskiego ustały „resztki jakiegokolwiek działalności”. Pokładali nadzieje w dokonującym się właśnie „przewrocie październikowym”, licząc na to, że uda się choćby utworzyć kluby dyskusyjne czy reanimować apolityczne organizacje katolickie, np. Sodaliję Mariańską. Przywódcy na nowe czasy upatrywano w zwolnionym z internowania prymasie Stefanie Wyszyńskim¹⁰⁰⁷. Zgadzano się, że należy upowszechniać idee narodowo-demokratyczne wśród młodzieży, udzielać pomocy byłym członkom i działaczom SN znajdującym się w trudnym położeniu¹⁰⁰⁸. Większość opowiadała się przeciwko działalności konspiracyjnej¹⁰⁰⁹. Jaworski sugerował nawet, że emigracja polityczna nie ma już racji bytu, a do Polski powinien wrócić Tadeusz Bielecki. Okazało się też wtedy, że Jaworski otrzymał list od Bieleckiego, nie zawierał on jednak żadnych instrukcji, a jedynie ogólne pozdrowienia¹⁰¹⁰. Przeciwko powrotowi całej emigracji oponował jednak Szwajdler, wskazując, że ze względu na dążenie Związku Sowieckiego do dominacji nad Niemcami idące dalej zmiany w Polsce – jako kraju tranzytowym – na razie nie są możliwe. Porównując sytuację gospodarczą po obu stronach żelaznej kurtyny – a jeszcze niedawno podróżował po wielu krajach Zachodu – oceniał warunki życia w PRL jako „straszne” i spodziewał się, że z czasem „to wszystko samo musi się zawalić”¹⁰¹¹.

W pierwszej połowie 1957 r. podczas spotkań – w mieszkaniach czy kawiarni Naczelnej Organizacji Technicznej – komentowano przede wszystkim wyniki VIII Plenum KC PZPR oraz wybory do Sejmu PRL. Niestety, wypowiedzi te znamy głównie z podsłuchów bądź doniesień agentów SB, należy więc zachować ostrożność w ich interpretacji. Odnosząc się do wyborów, jeden z byłych narodowców miał powiedzieć: „Za konieczne uważamy przeciwstawienie się lansowaniu koncepcji polskiej racji stanu, która jakoby zmusza polskie społeczeństwo do włączania się w blok demokracji ludowej”. Chodziło tu o zablokowanie organizacji dopuszczonych do wyborów, na czele z PZPR, we Froncie Jedności Narodu. Wskazywano też, że udział w wyborach wiązał się z koniecznością uznania rewolucji

o kontaktach Mireckiego czy Poradowskiego ze Szperlichem miały służyć ich skompromitowaniu i szantażowaniu; *ibidem*, Informacja dot. przejawów działalności elementów endekich i pokrewnych, ściśle tajne, 23 VIII 1957 r., k. 450; zob. też *ibidem*, Analiza stanu pracy operacyjnej na odcinku ONR-OP, ściśle tajne, 24 V 1957 r., k. 463.

¹⁰⁰⁶ AAN, ASR, sygn. 10, S. Rymar, Pamiętnik (ciąg dalszy), mps, 4 IV 1957 r., k. 66–67.

¹⁰⁰⁷ AIPN, sygn. 00231/274/13, Oświadczenie F. Szwajdlera, Łódź, 13 XI 1959 r., k. 270.

¹⁰⁰⁸ *Ibidem*, Informacja dot. przebiegu i wyników akcji profilaktycznej wobec b. działaczy SN, ściśle tajne, 19 XI 1959 r., k. 268.

¹⁰⁰⁹ *Ibidem*, k. 266.

¹⁰¹⁰ AIPN, 00231/274/13, Oświadczenie F. Szwajdlera, Łódź, 13 XI 1959 r., k. 271. Jak ustaliła SB, Bielecki starał się w tym czasie regularnie przysyłać Jaworskiemu, a także innym działaczom SN, wydawaną na emigracji „Myśl Polską”; *ibidem*, Informacja, ściśle tajne, 20 XII 1957 r., k. 411.

¹⁰¹¹ *Ibidem*, Informacja, ściśle tajne, 20 XII 1957 r., k. 410.

socjalistycznej w dziedzinie społeczno-gospodarczej oraz akceptacji socjalistycznego wychowania młodzieży, na co nie powinno być zgody. Padały głosy, że należy możliwie szeroko rozpropagować hasło, iż było to głosowanie nie za reżimem i nie za komunizmem, lecz za zmianami w PZPR i w komunizmie¹⁰¹².

Nie wykluczano, że powrót do władzy Gomułki może być jedynie wybiciem taktycznym w rodzaju sowieckiego NEP, zwłaszcza że sytuację gospodarczą postrzegano jako „bankructwo”. Skłaniano się do taktycznego poparcia tzw. rewizjonizmu w PZPR. Jeden z byłych działaczy SN tak ujął tę kwestię: „Rewizjonizm jest tylko wynikiem pewnych ustępstw na rzecz narodu. My musimy popierać partię z dołu. My powinniśmy w tej chwili, w obecnej sytuacji dążyć do tego, żeby jak najbardziej rozluźnić to, co nam narzucił reżim komunistyczny”. Niepokój budziło dostrzegalne już wygasanie zmian – stagnacja „w terenie”, „kompromis między zwolennikami VIII Plenum i «Natolinem»”, wstrzymywanie rozliczenia aparatu bezpieczeństwa¹⁰¹³.

Krytycznie oceniano nazbyt entuzjastyczne poparcie dla Gomułki udzielane przez środowisko „Tygodnika Powszechnego” i „Znaku”. Z kolei Bolesława Piaseckiego i Stowarzyszenie PAX najwyraźniej lekceważono. Wychodzono z założenia, że tolerowanie aktualnej rzeczywistości politycznej nie powinno oznaczać jej aprobowania. Jeśli zatem wspierać władzę w niektórych kwestiach, to indywidualnie, a nie pod szyldem organizacji katolickich, ani tym bardziej Kościoła. Podczas spotkania z udziałem przybyłego akurat z Londynu Jerzego Zdziechowskiego¹⁰¹⁴ Kazimierz Kobylański miał nawet skrytykować prymasa Wyszyńskiego za to, że „po październiku stał się on niewolnikiem koncepcji politycznej Gomułki”, zastrzegając jednak, że „dając poparcie Gomułce, ratował niepodległość i suwerenność Polski” w zamian za zachowanie pozorów przyjaźni polsko-sowieckiej¹⁰¹⁵.

Mimo sceptycyzmu wobec kierunku zmian, wyrażano nadzieję na usamodzielnienie się od Związku Sowieckiego, przynajmniej w porównaniu z okresem przed 1956 r. Obawiano się zarazem nadmiernego zbliżenia ze Stanami Zjednoczonymi, gdyż ze względu na siłę amerykańskiej diaspory żydowskiej wiązałoby się to z ponownym wzrostem wpływów Żydów w Polsce. Jeśli chodzi o tę ostatnią kwestię, zastanawiano się też nad dalszą rolą komunistów żydowskiego pochodzenia (na czele z Jakubem Bermanem), postrzeganych jako główni architekci stalinowskiego komunizmu w Polsce. Odnotowano również odradzanie się masonerii i zastanawiano nad jej wpływem na PZPR¹⁰¹⁶.

SB miała trudności z wyciągnięciem wniosków z rozmów dawnych działaczy SN. Świadczy o tym wymownie poniższy cytat z raportu z 23 lipca 1957 r.:

¹⁰¹² *Ibidem*, Informacja dot. przejawów działalności elementów endekich i pokrewnych, ściśle tajne, 23 VIII 1957 r., k. 437, 439–440.

¹⁰¹³ *Ibidem*, k. 439.

¹⁰¹⁴ Zdziechowski przyjechał do Polski na zaproszenie prof. Adama Krzyżanowskiego, który próbował wówczas reanimować Polską Akademię Umiejętności. Wygłosił wykład na temat ekonomii amerykańskiej.

¹⁰¹⁵ AIPN, sygn. 00231/274/13, Informacja dot. przejawów działalności elementów endekich i pokrewnych, ściśle tajne, 23 VIII 1957 r., k. 437–438.

¹⁰¹⁶ *Ibidem*, k. 438.

„Szeroka aktywizacja działalności elementów endeckich i to zarówno działacze szczebla centralnego, jak i b. działacze powiatowych i wojewódzkich nosi znamiona ofensywy ideologicznej. Wykorzystując hasła polityki filorosyjskiej, klerykalizmu i antysemityzmu elementy endeckie dążą do pozyskiwania i opanowania dla swej ideologii młodzieży”¹⁰¹⁷. Próbowano wpisać wypowiedzi dawnych polityków SN w obowiązujący w PRL szablon poznawczy, ale najwyraźniej do niego nie pasowały. Zwraca uwagę też to, że mimo niemal całkowitej destrukcji ruchu narodowego po 1944/1945 r., wciąż żywa była w aparacie bezpieczeństwa obawa, że zachował on potencjał zmiany systemowej, a przy tym zdolność strategicznego porozumienia z Moskwą, co czyniłoby PZPR zbędną.

Szwajdler liczył na to, że uda się nadać nieformalnym kontaktom i rozmowom trwalszą formę Ośrodka Myśli Narodowej, nazywanego też Ośrodkiem Centralnym, który podjąłby systematyczną pracę programową, być może nawet jako zalegalizowane stowarzyszenie. Z późniejszych zeznań tegoż wynika, że jego członkami mieli zostać w pierwszej kolejności (oprócz niego): Władysław Jaworski, Stanisław Rymar, Kazimierz Kobylański, Kazimierz Herbich (z Kalisza), Leon Mirecki, Ludwik Chaberski. Ten ostatni w rozmowie z Mireckim odmówił jednak jakiegokolwiek zaangażowania¹⁰¹⁸. Szwajdler wyjaśniał później: „Ośrodek ten wyobrażałem sobie w tej postaci, że poszczególni działacze endeccy opracują poszczególne zagadnienia, a następnie zejdą się dla uzgodnienia konkretnych postulatów możliwych w dzisiejszych warunkach do zrealizowania. Postulaty te byłyby następnie realizowane w granicach możliwych, w granicach dostępnych przez prasę i wpływ ewentualny poprzez istniejące stowarzyszenie. Miało to na celu podtrzymanie myśli narodowej w obecnym ustroju”¹⁰¹⁹.

Wszystkie te inicjatywy zostały przerwane przez SB po wizycie przedwojennego działacza SN Jana Optata Sokołowskiego, kolegi Szwajdlera z Łodzi, wówczas obywatela USA. Przyleciał on do Polski 1 września 1959 r., a półtora miesiąca później został przymusowo wydalony. Przez ten czas SB obserwowała, z kim się spotykał, a głównym podejrzanym stał się Szwajdler. Pretekstem do wydalenia Sokołowskiego było oskarżenie go o działalność antysocjalistyczną¹⁰²⁰.

¹⁰¹⁷ *Ibidem*, k. 453.

¹⁰¹⁸ Szwajdler brał też pod uwagę kandydaturę Mariana Pajdaka, niegdyś pomocnika Doboszyńskiego. Po wyjściu z więzienia Pajdak nawiązał kontakt z kilkoma działaczami SN w kraju, a także zaczął prowadzić korespondencję z Tadeuszem Bieleckim, Janem Bielatowiczem i Władysławem Piotrowskim; AIPN, sygn. 00231/274/13, Informacja, ściśle tajne, 20 XII 1957 r., k. 412. Jaworski i Kobylański mieli przestrzec Szwajdlera, że Pajdak „nie zasługuje na zaufanie, że to jest ciemny typ, który z wszelkim prawdopodobieństwem pracował jako agent na dwie strony”; *ibidem*, Oświadczenie F. Szwajdlera, Łódź, 13 XI 1959 r., k. 271; zob. też AIPN, 01325/13, Pismo do dyrektora Departamentu III MSW, tajne, 19 XI 1960 r., k. 234–235. Przed Pajdakiem jako domniemanym prowokatorem Jaworski ostrzegł również w liście Bieleckiego; *ibidem*, Informacja dot. przejawów działalności elementów endeckich i pokrewnych, ściśle tajne, 23 VIII 1957 r., k. 445. W październiku 1957 r. SB na krótko zatrzymała Pajdaka, zobowiązując go do zaniechania działalności; *ibidem*, Informacja, ściśle tajne, 20 XII 1957 r., k. 413.

¹⁰¹⁹ *Ibidem*, Oświadczenie F. Szwajdlera, Łódź, 13 XI 1959 r., k. 273.

¹⁰²⁰ *Ibidem*, Informacja dot. przebiegu i wyników akcji profilaktycznej wobec b. działaczy SN, ściśle tajne, 19 XI 1959 r., k. 263.

Niewątpliwie nastawiony był wobec komunizmu wrogo, nie zachęcał jednak do buntu. Ostrzegał raczej – mając w pamięci bierną postawę Waszyngtonu wobec powstania węgierskiego – że „po Ameryce Polska niczego nie może się spodziewać, a stosunki w Polsce mogą się zmienić drogą tylko ewolucji”¹⁰²¹. Nim jeszcze odleciał samolotem do Kopenhagi, 11 listopada 1959 r. SB zatrzymała wszystkie wymienione wyżej osoby, przeszłuchała, a po złożeniu i podpisaniu zeznań zwolniła (stąd też przytoczone wyżej zeznania Sz wajdlera). Inaczej niż przed 1956 r., nie chodziło już o proces pokazowy, lecz o zastraszenie, wzbudzenie wzajemnej nieufności, odebranie nadziei na jakąkolwiek nieskrępowaną działalność¹⁰²². Dla wielu z tych ludzi, coraz już starszych, naznaczonych długoletnimi wyrokami więzienia, o nadwyrężonym zdrowiu, oznaczało to kres aktywności politycznej.

Zanim upadł pomysł Ośrodka Myśli Narodowej, w Warszawie podjęto też inne próby nawiązania do tradycji endeckiej. Na początku 1957 r. Wiesław Chrzanowski „Poraj”, Andrzej Kozanecki i Tadeusz Przeciszewski starali się powołać alternatywny zarówno wobec środowiska „Znaku” i „Tygodnika Powszechnego”, jak i Stowarzyszenia PAX Katolicki Klub Dyskusyjny „Start” (o czym była już mowa w biogramie Chrzanowskiego)¹⁰²³. Klub nie został jednak zalegalizowany, a jego niedoszli organizatorzy znaleźli się pod baczna obserwacją SB¹⁰²⁴. Później ich kontakty się rozluźniły. Przeciszewski i Kozanecki zbliżyli się do środowiska warszawskiego KIK. Przeciszewski wraz z Tadeuszem Mazowieckim i Januszem Zabłockim współzakładał miesięcznik „Więź” (pierwszy numer ukazał się w lutym 1958 r.)¹⁰²⁵. Zabłocki tak go zapamiętał: miał „własne oryginalne przemyślenia, do których doszedł przez lata więziennych medytacji i dyskusji z towarzyszami w celi. Są one bardzo interesujące: od ortodoksyjnych, a do tego zabarwionych ideologią narodową, przekonań katolicko-społecznych doszedł stopniowo – nadal pozostając świadomym katolikiem – do afirmacji jeżeli nie socjalizmu, to przynajmniej jakiegoś – jak to określa – «ustroju typu socjalistycznego»”¹⁰²⁶. Nie była to ideologiczna wolta. Już jako 18-latek Przeciszewski snuł rozważania o syntezie katolicyzmu, socjalizmu i myśli narodowej. Jego drogi z Chrzanowskim, który pozostał nieufny wobec idei chrześcijańskiego socjalizmu i propagującej ją „Więzi”, zaczęły się rozchodzić¹⁰²⁷.

¹⁰²¹ *Ibidem*, Oświadczenie F. Sz wajdlera, Łódź, 13 XI 1959 r., k. 277.

¹⁰²² *Ibidem*, Informacja dot. przebiegu i wyników akcji profilaktycznej wobec b. działaczy SN, ściśle tajne, 19 XI 1959 r., k. 268.

¹⁰²³ R. Graczyk, *Chrzanowski...*, s. 131.

¹⁰²⁴ Zob. np. AIPN, sygn. 0259/37/1–3, Główny kierunek i przedsięwzięcia w sprawie ewidencyjno-obszernyjnej dot. T. Przeciszewskiego, 12 II 1957 r., k. 11; *ibidem*, Notatka służbowa T. Sz lubowskiego (Wydział III), 16 V 1957 r., k. 124–125; *ibidem*, Doniesienie agenturalne, źródło „Jastrząb”, 15 VI 1957 r., k. 125.

¹⁰²⁵ J. Zabłocki, *Dzienniki 1956–1965*, t. 1, Warszawa 2008, s. 114, zapisek z 25 IX 1957 r.

¹⁰²⁶ *Ibidem*, s. 125, zapisek z 23 XI 1957 r.

¹⁰²⁷ O różnicach poglądów między Przeciszewskim, Kozaneckim a Chrzanowskim informowali już jesienią 1957 r. tajni współpracownicy SB; zob. np. AIPN, sygn. 0259/37/1–3, Notatka służbowa ppor. J. Józwiaaka (Wydział III), 9 X 1957 r., k. 153. Charakterystykę grupy „Więzi” i planów związanych z tworzeniem miesięcznika zob. *ibidem*, Doniesienie agenturalne, źródło „Jastrząb”, 23 X 1957 r., k. 136–137.

Odmianą taktykę przyjął Franciszek Kącki. Przypomnijmy, że pod koniec listopada 1947 r. skazany został na 5 lat więzienia wskutek oskarżenia o współpracę z delegaturą wrocławską, kierowaną przez Włodzimierza Bilana. Po przedterminowym zwolnieniu, nie mogąc kontynuować we Wrocławiu pracy naukowej (był uczniem prof. Franciszka Bujaka), przeniósł się w 1951 r. do Warszawy i zamieszkał u adwokata Antoniego Szczygła, kolegi z Jasła, skąd obaj pochodzili. Pracował m.in. w PTTK, w redakcji „Kuźnicy Kapłańskiej”, a w 1957 r. dołączył do zespołu pisma „Za i Przeciw”, powołanego z inicjatywy Jana Frankowskiego, który w 1956 r. odszedł z PAX i założył Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne. Kącki nie angażował się w jego działalność, upatrując w nim raczej niszy, w której być może uda się dotrzeć do lepszych czasów. Komunizm i socjalizm traktował jako ideologie, które przemiją. Należy zatem kształcić się, pracować, bez rozgłosu obejmować stanowiska w administracji, podtrzymywać więzi, przyciągać młodych ludzi, nie tworząc jednak zwartych grup, narażonych na represje. Na co dzień zaś trwać przy Kościele katolickim, przeciwdziałając środowiskom czy działaczom rozsadzającym go od wewnątrz, jak, w jego przekonaniu, „Tygodnik Powszechny” czy Jerzy Zawieyski. Podobno niektórzy upatrywali w Kąckim przyszłego lidera endecji w Polsce. Sam Kącki widział w tej roli raczej Jana Bogdanowicza. Jako publicysta „Za i Przeciw” odbył wiele podróży po kraju. Nawiązał czy odnowił kontakty m.in. ze Stanisławem Kozickim (zm. 28 IX 1958), Zbigniewem Nowosadem, Witoldem Sawickim, ks. Janem Stępnem, Zygmuntem Augustyńskim (zm. 26 VIII 1959). Pozostawał pod obserwacją SB, która dysponowała agenturą zarówno wśród narodowców z Jasła, jak i w redakcji „Za i Przeciw”¹⁰²⁸. Nie było mu dane doczekać końca komunizmu w Polsce.

Najoryginalniejszą inicjatywą – łączącą starsze i młodsze pokolenie – była Liga Narodowo-Demokratyczna, której dość skomplikowana historia wymagałaby osobnej monografii. Powstała dzięki spotkaniu dwóch młodych ludzi: Przemysława Górnego i Stefana Józefa Kosseckiego w Zakopanem. Jak do tego doszło? Trzeba cofnąć się do 1945 r. Do Zakopanego przyjechał jako przesiedleńca ze Lwowa 40-letni wówczas Jan Bogdanowicz, działacz MW, potem SN, asystent na Uniwersytecie Jana Kazimierza (tutaj poznał m.in. Kąckiego), w czasie okupacji wykładowca ekonomii na Uniwersytecie Ziemi Zachodnich w Warszawie. Do Zakopanego przyciągnął go nie tylko klimat sprzyjający leczeniu gruźlicy, lecz zapewne też mit tego miasteczka jako kolebki narodowego stylu polskiego. Poza tym z dala od Warszawy czy Lublina wydawało się tu bezpieczniej. Matka Bogdanowicza zamieszkała natomiast w Gliwicach, podobnie jak spokrewniona rodzina Kosseckich z Podola. Odwiedzając matkę, Bogdanowicz składał też wizyty Kosseckim. Gen. Stefan Kossecki trafił w 1939 r. do niewoli sowieckiej, prawdopodobnie został zamordowany rok później. Jadwiga Kossecka, która miała też dwoje dorosłych już dzieci z poprzedniego małżeństwa, pozostała sama z synem, urodzonym w 1936 r. Stefanem Józefem (nazywanym przeważnie drugim imieniem).

¹⁰²⁸ AIPN, sygn. 0259/159/2, Raport z przebiegu rozpracowania F. Kąckiego, figuranta sprawy ewidencyjno-obszerniczej, oprac. kpt. S. Krzywański, Wydział III Departamentu III MSW, ściśle tajne, 4 VI 1959 r., k. 123–128.

Z czasem Bogdanowicz zaczął zastępować chłopcu ojca. W miarę jak ten dorastał, rozmawiali o najnowszej historii, ruchu narodowym, czemu sprzyjała atmosfera odwilży. Podsuwał mu książki – *Dzieje Polski Sobieskiego*, *Duch dziejów Polski* Chołoniewskiego, *Zagadnienia polityki polskiej* Bartoszewicza, *Politykę polską i odbudowanie państwa* oraz *Niemcy, Rosję i kwestię polską* Dmowskiego, a także głośne wówczas *Zagadnienia istotne* Piaseckiego¹⁰²⁹. Zachęcił też do zaangażowania się w kręgu starszoharcerskim na Politechnice Śląskiej, gdzie Kossecki studiował, a w 1958 r. został asystentem na Wydziale Budownictwa Przemysłowego. Na skutek zatargu z drużynowym został jednak z kręgu usunięty. Od wiosny 1958 r. brał udział w zebraniach PAX, podobno dla asekuracji.

Tymczasem w Zakopanem Bogdanowicz zaprzyjaźnił się z ks. Leonem Szelągiem. W czasie okupacji ks. Szeląg, marianin, organizował tajne nauczanie oraz rekolekcje, na które zapraszał m.in. o. Tomasza Rostworowskiego. Podczas Powstania Warszawskiego służył jako kapelan w Zgrupowaniu „Żubr” na Żoliborzu, następnie w szpitalu powstańczym na Bielanach. Po wojnie został moderatorem Akademickiej Sodalicji Mariańskiej. Organizował obozy górskie, prowadził dom wypoczynkowy w Zakopanem dla młodzieży cierpiącej na choroby płucne. W 1947 r. uruchomił na warszawskim Marymoncie bursę dla sierot po powstańcach. Zagrożony aresztowaniem, ukrywał się pod okupacyjnym nazwiskiem Aleksander Wojtowicz. Został zatrzymany przez UB w styczniu 1949 r. W listopadzie 1950 r. WSR w Warszawie skazał go na 12 lat więzienia za rzekomą współpracę z podziemiem zbrojnym. Zwolniono go z powodu złego stanu zdrowia w czerwcu 1955 r. Pomieszkiwał w Warszawie, Gietrzwałdzie, Grudziądzu. W 1957 r. postanowił odnowić duszpasterstwo turystyczne w Tatrach. Jego ośrodkiem stało się sanktuarium Matki Boskiej Królowej Tatr na Wiktorówkach pod Rusinową Polaną.

Jeszcze w latach 1947–1948 ks. Szeląga poznał podczas obozów dla młodzieży akademickiej Wiesław Chrzanowski. Ich wspólnym znajomym był student Wydziału Prawa UW, 25-letni wówczas Przemysław Górny. Mieszkał on na Grochowie, studia łączył z pracą, by pomóc matce i rodzeństwu. W 1955 r. stał się jednym z liderów środowiska studenckiego, zainicjował Związek Młodych Demokratów, był wówczas polemistą i oponentem Jacka Kuronia, w 1957 r. współorganizował protesty przeciwko likwidacji tygodnika „Po Prostu”¹⁰³⁰. Poza tym działał w duszpasterstwie akademickim, gdzie spotkał ks. Szeląga. Wraz z kolegami odwiedzał go w domu marianów przy ul. Wileńskiej 69. W pracowitym, szczerym, pobożnym chłopaku ks. Szeląg dostrzegał oznaki powołania kapłańskiego

¹⁰²⁹ AIPN, sygn. 436/2/2, Protokół przesłuchania podejrzanego J. Bogdanowicza, 20 X 1960 r., k. 436.

¹⁰³⁰ Z okresu studiów na Wydziale Prawa UW tak zapamiętał Górnego pisarz Marek Nowakowski: „Przemka można było od razu poznać jako indywidualność odmienną od tych czasów, chłopaka bojowego, energicznego, taki nabuzowany, chudy, o takich gorejących, silnych oczach, w biednym stroju, warszawski chłopak z Grochowa. Uderzało w nim, że mówił wprost, o tym, co się dzieje. [...] Nawet w tamtych czasach, z rozmów z Przemkiem można było się zorientować, że ma jakąś grupkę młodzieży, kolegów, też z innych wydziałów, spotykają się, rozmawiają, wydawało się, że spiskują”; *Rozmowa z Przemkiem Górnym*, w: J. Zaleski, *Pod prąd. Przewodnik po IV Rzeczypospolitej*, t. 1, Warszawa 2013, s. 319.

i pragnął go skłonić do życia konsekrowanego, co mu się jednak nie udało¹⁰³¹. Zaprosił go na Rusinową Polanę, również dla podreperowania zdrowia. Namawiał do tego wyjazdu również Chrzanowski, którego Górny wówczas poznał. Pojechał zatem w sierpniu 1957 r. Wkrótce dołączył Chrzanowski. Wakacje na Rusinowej Polanie spędzał akurat Kossecki wraz z Bogdanowiczem. Młodzi ludzie, mimo niewielkiej (4 lata) różnicy wieku, szybko znaleźli wspólny język, w naturalny sposób się uzupełniając – Górny jako urodzony organizator, bardziej czytany Kossecki jako ideolog. Wieczorami czytali przepisane odręcznie przez ks. Szelągę wiersze ks. Józefa Jarzębowskiego oraz znalezione na plebanii broszurę z 1937 r. ks. Józefa Warszawskiego i ks. Edwarda Kosibowskiego pt. *Moskwa czy Rzym*. Chrzanowski konferował zaś z Bogdanowiczem, być może rozważając szanse zaangażowania się w jakąś działalność publiczną. Wróciwszy do domów, zaczęli korespondować, zresztą ostrożnie, w obawie przed SB, która i tak weszła później w posiadanie ich listów.

Doceniając zaciekawienie Kosseckiego historią i polityką, upatrując chyba w nim następcę i żywiąc nadzieje na odrodzenie endecji w przyszłości, Bogdanowicz skierował go do Leona Mireckiego. Ten poznał już przelotnie Kosseckiego podczas pobytu w Zakopanem na początku października 1956 r. Po latach spędzonych w więzieniu odnawiał wtedy kontakty, bodajże najczęściej widywał się z Konstantym Skrzyńskim. Z Kosseckim miał się spotkać jesienią 1957 r. w Warszawie, ale się rozminęli. Na kilka dni Kossecki zatrzymał się natomiast u Chrzanowskiego. Dłuższą wizytę Mireckiemu złożył wiosną, a potem latem 1958 r. Mirecki poznał niebawem Kosseckiego ze Skrzyńskim, zaprosił na towarzyskie spotkanie dawnych endeków, wśród nich Józefa Stemlera, w domu Kazimierza Brzezińskiego w Otwocku. Doszło wówczas do sporu między Skrzyńskim a Chrzanowskim. Pierwszy wiązał nadzieje z Chinami, tzw. ruchem państw niezaangażowanych, powrotem do władzy we Francji de Gaulle'a, zarazem wyrażał zaniepokojenie ożywieniem łóż masonskich, również w Polsce, ich wpływem na Kościół katolicki, co z kolei zdawał się bagatelizować Chrzanowski, inaczej też widząc rozkład sił w Europie¹⁰³². Powrót de Gaulle'a sprawił, że część starszych endeków zaczęła mieć nadzieję na zawiązanie się w przyszłości układu Paryż – Warszawa – Moskwa, w którym Polska mogłaby z czasem odegrać rolę poważniejszą niż tylko satelita Związku Sowieckiego, w czym z kolei upatrywali szansy na odrodzenie endecji jako siły politycznej wspierającej ową konfigurację. Młodszy, jak Chrzanowski, uważali tę koncepcję za anachroniczną, nazbyt zorientowaną na geopolitykę, nie dość uwzględniającą czynnik ideologiczny.

Podczas pobytów w Warszawie Kossecki spotykał się też oczywiście z Górnym, który musiał jednak ograniczyć swoją aktywność, nie dość bowiem, że pracował po kilkanaście godzin dziennie, by zarobić na życie, to jeszcze po zajęciach

¹⁰³¹ AIPN, sygn. 01325/13, Protokół przesłuchania świadka ks. L. Szeląga, 28 X 1960 r., k. 282.

¹⁰³² AIPN, sygn. 436/2/3, Protokół przesłuchania świadka K. Skrzyńskiego, 27 X 1960 r., k. 19–20. Prawdopodobnie podczas wcześniejszej rozmowy z Kosseckim Chrzanowski zwrócił uwagę na nieaktualność dotychczasowego programu obozu narodowego. Kossecki miał przygotować replikę; *ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego [S.]. Kosseckiego, 10 XI 1960 r., k. 206.

związanych z „Po Prostu” pozostawał na celowniku MO i SB. Niemniej podtrzymywał więzi z kolegami ze studiów, zachęcał do spotkań, dyskusji i lektur, wśród których poczesne miejsce zajmowała wówczas przemycona z Zachodu *Nowa klasa* Milovana Đžilasa (egzemplarz książki zarekwirowano mu później podczas rewizji). To jednak Kossecki miał dostęp do bibliotek Bogdanowicza czy Mireckiego, niezbyt może zasobnych wskutek wojennych zniszczeń, ale zawierających pozycje niedostępne w oficjalnym obiegu. To on też parł do nadania spotkaniom kolegów i przyjaciół Górnego trwalszej formy, wyraźniej ukierunkowanej ideowo, co Górnemu zresztą pasowało, sam bowiem odkrywał w tym czasie myśl polityczną Dmowskiego.

Już po aresztowaniu Bogdanowicz zaprzeczał, by zachęcał Kosseckiego do konspiracji, miał też odradzać mu spotkania z Górnym i jego kolegami. Z marzeniami o odrodzeniu endecji i przekazaniu pałeczki młodszemu pokoleniu rozstawał się jednak powoli. Rozczarowała go podróż do Londynu w lutym 1959 r., w odwiedziny do siostry Róży, która była żoną Jana Matłachowskiego. Spotkał się też z Bieleckim, Giertychem, Berezowskim. Uznał, że emigracja właściwie nie ma już znaczenia, na Zachód liczyć nie można, a „sprawa polska rozgrywa się wyłącznie na linii Warszawa – Moskwa”¹⁰³³. Z czasem miał dojść do wniosku, zresztą nie on jeden pośród dawnych endeków, że nie ma innego wyjścia jak umacnianie sił patriotycznych w obozie władzy, skłaniając się stopniowo ku coraz dalej idącym kompromisom, co zaprowadzi go ostatecznie na stanowisko kierownika zakopiańskiego oddziału PRON.

Poszedł inną drogą niż ta, którą doradzał mu Giertych, zarówno bezpośrednio, jak i w liście (przejętym przez SB). Wprawdzie Bogdanowiczowi bliżej było do Giertycha niż Bieleckiego, chyba jednak nie całkiem rozumiał on dzielące ich różnice, co zresztą Giertych mu wyrzucał. Za najważniejsze zadanie emigracji Giertych uważał przepracowanie porozbiorowej historii Polski, tak by odejść od insurekcyjno-rewolucyjnych mitów, popychających kolejne pokolenia Polaków ku powstańczym czy wojennym masakrom. Oczekiwał od narodowców, którzy pozostali w Polsce, że będą ukierunkowywać społeczeństwo w duchu biernego oporu wobec komunizmu, niezorganizowanego, lecz solidarnego i przepojonego ideą narodową, ściśle powiązaną z katolickim uniwersalizmem, pomimo kryzysu Kościoła. Wszystkim powinna przyświecać zasada „trzeba istnieć”. Należy też baczyć, by nie znaleźć się pod komendą dawnych sanatorów, wybudzonych masonów, paksowców, nie wspominając już o marksistowskich rewizjonistach. Sytuacja geopolityczna wymusza orientację prorosyjską, inaczej Polska może utracić tzw. Ziemie Odzyskane, stając się kadłubowym państwem bez przyszłości. „Będąc prorosyjscy jesteście także i antykomunistyczni” – napominał Giertych. Co za tym idzie, „musimy unikać ześlizgnięcia się w pro-gomułkizm”¹⁰³⁴. Jednak

¹⁰³³ AIPN, sygn. 436/2/2, Protokół przesłuchania podejrzanego [J.] Bogdanowicza, 5 X 1960 r., k. 45. Wedle Mireckiego Bogdanowicz miał zamówić mszę świętą w intencji Gomułki, uznając go za człowieka opatrnościowego w ówczesnej sytuacji politycznej; AIPN, sygn. 436/2/3, Oświadczenie L. Mireckiego, 20 I 1961 r., k. 527.

¹⁰³⁴ *Ibidem*, List J. Giertycha do J. Bogdanowicza, 2 IV 1959 r., k. 474–483.

dla części narodowców trauma stalinizmu, rola komunistów żydowskiego pochodzenia, z którymi mieli do czynienia podczas śledztw i procesów, co zdawało się potwierdzać ich uprzedzenia, sprawiała, że wszelkie oznaki unarodowienia PZPR przyjmowali z satysfakcją, to zaś groziło w latach 60. XX w. osunięciem się nie tyle w progomułkizm, ile w promoczaryzm.

Po październiku 1956 r. życie studenckie pozostawało wciąż ożywione, oficjalne młodzieżowe organizacje jeszcze nie okrzepły. Nie zaskakuje zatem, że młodzi ludzie z kręgu Górnego spotykali się nie tylko w swoich mieszkaniach, lecz i w lokalu Zrzeszenia Studentów Polskich czy nawet w kawiarni TPPR, nie wzbudzając przy tym podejrzeń. Później korzystali z gościny Andrzeja Glazera, zatrudnionego w Domu Akademickim przy pl. Narutowicza, co miało zresztą zgubny skutek. Grupa dyskutantów i słuchaczy powiększała się. Oprócz Górnego i Kosseckiego jej trzon stanowili: Henryk Klata, Janusz Krzyżewski, Marian Barański, Antoni L. Michalski, a także Ryszard Pachucki, Henryk Goryszewski, Bogusław Szczepański. W spotkaniach brali ponadto udział: Janusz Witkun, Konrad Nowiński, Ryszard Ostrowski, Adam Stepnowski, Zbigniew Zbyszewski, Wojciech Rosik, Stanisław Marmur, Wojciech Chronowski, Józef Domagalski, Leonard Różański, Andrzej Kowalczyk. SB zidentyfikowała później łącznie 47 uczestników zebrania¹⁰³⁵. Przeważnie byli to studenci Wydziału Prawa UW, część z nich dzieliła pokoje w domach studenckich na Osiedlu Przyjaźń na Jelonkach. Niektórzy, jak Klata, zapraszali też młodszych kolegów, których od dziecka znali z ulic czy podwórek. W 1959 r. utrwalił się scenariusz spotkań urządzanych co dwa, trzy tygodnie: referat Kosseckiego, dyskusja, wymiana książek czy maszynopisów. Okazało się, że w niektórych domach przetrwały wojnę i stalinizm książki Dmowskiego, Giertycha, Gluźnińskiego, Rybarskiego, a nawet ks. Trzeciaka. Co ciekawe, Michalskiemu udało się kupić w antykwariacie przy ul. Świętokrzyskiej *Cele i drogi propagandy wywrotowej* Gluźnińskiego, wydane jeszcze w 1927 r.¹⁰³⁶ W swoich referatach Kossecki przeważnie streszczał kolejne rozdziały *Tragizmu losów Polski* Giertycha. Z braku szerszej wiedzy mogło to na młodych słuchaczach sprawiać wrażenie swoistej ezoteryki. Niemniej po raz pierwszy od wielu lat wybrzmiewały zakazane nazwiska i tytuły książek, wypierane ze świadomości fakty historyczne. Dyskutowano też o polityce międzynarodowej oraz o problemach społecznych PRL, np. o skutkach ustawy legalizującej aborcję. Zamierzano razem spędzić wakacje pod Nowym Sączem, ale nie udało się to z powodu powołania Kosseckiego na ćwiczenia wojskowe.

Nazwa Liga Narodowo-Demokratyczna pojawiła się przypuszczalnie wiosną 1959 r. Nawiązywała do Ligi Narodowej, o której odnowieniu Kossecki i Górny rozmawiali już w sierpniu 1957 r. podczas wycieczek w Tatry. Zarys programu opracował Kossecki, nawiązując do OWP. Pod wpływem poznanego za pośrednictwem Bogdanowicza i Mireckiego Walentego Majdańskiego, związanego przed wojną z „Prosto z Mostu”, działacza Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, autora poradników rodzinnych, zdecydowanego przeciwnika ustawy legalizującej aborcję,

¹⁰³⁵ AIPN, sygn. 436/2/3, Arkusz rozpoznawczy nr 2, oprac. H. Staniaczek, 1960 r., k. 354–358.

¹⁰³⁶ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka A.L. Michalskiego, 24 XI 1960 r., k. 366.

zaakcentował odrodzenie narodu, zarówno w sensie biologicznym, jak i kulturowym, konieczność przeciwdziałania chorobom społecznym, na czele z powszechnym pijaństwem. Zamierzał też wydawać pismo „Przegląd Narodowy”. Z kolei Górny miał ambicję przygotowania młodych ludzi do roli kadry, która w razie zmiany koniunktury politycznej mogłaby stanąć na czele szerszego już ruchu politycznego. Kossecki popychał grupę Górnego ku radykalizmowi, przynosząc na spotkania fragmenty *Protokołów mędrców Syjonu*, które pożytył prawdopodobnie od jednego ze znajomych Bogdanowicza z Zakopanego, najwyraźniej traktując tę lekturę jako miarodajną, korespondującą, w jego odczuciu, z ówczesnymi rozgrywkami wewnątrz PZPR. To zaś wikłało młodych ludzi w bieżącą politykę, na co część z nich nie miała ochoty.

SB uderzyła – po kilkumiesięcznym przygotowaniu, z wykorzystaniem agencji, podsłuchów i nagrań – aresztując 7 maja 1960 r. w Domu Akademickim przy pl. Narutowicza liderów LND, a następnie kolejne osoby. W mieszkaniach zatrzymanych przeprowadzono rewizje, rekwirując książki, notatki, maszynopisy. 26 sierpnia 1960 r. w areszcie znaleźli się Bogdanowicz i Mirecki. Przesłuchaniom poddano Chrzanowskiego, Skrzyńskiego, ks. Szeląga, a także ks. Stanisława Mirka (dyskutował z Bogdanowiczem o idealnym ustroju społecznym opartym na encyklice *Quadragesimo anno*) oraz ks. Wincentego Malinowskiego (proboszcza z Józefowa, znajomego Mireckiego), uznanych za inspiratorów LND.

Śledztwo trwało rok. Górny wykazał się niespotykaną wówczas odwagą. Odmówił składania zeznań, zrezygnował z adwokata, nie kryjąc w listach do matki, co sądzi o komunistycznym sądownictwie, opisując „metody gestapo” stosowane przez niektórych strażników, jak kopanie więźniów po jądrach, żołądku, nerkach¹⁰³⁷.

Inaczej Kossecki. Wkrótce po zatrzymaniu napisał liczące 46 stron „oświadczenie wyłączenie do wiadomości prokuratora”, w którym zrelacjonował ze szczegółami swoją działalność, kontakty, lektury, zainteresowania, co skutkowało aresztowaniem Bogdanowicza i Mireckiego, a na koniec zapewnił, że w przyszłości o wszystkich swoich poczynaniach „doniesie zawsze władzom”¹⁰³⁸. Podczas przesłuchań ujawniał niemal wszystko, co wiedział. Co ciekawe, Mirecki, choć początkowo życzliwy wobec Kosseckiego, twierdził później, że już w 1959 r. dostrzegł w nim niepokojące cechy – natarczywość, maniactwo¹⁰³⁹. Dwuznaczny wydaje się epizod z ćwiczeń wojskowych późnym latem 1959 r., które miały uniemożliwić Kosseckiemu udział w wakacyjnym zjeździe LND. Zagadkowo brzmi odnośny fragment jego oświadczenia: „W wojsku zastanawiałem się nad moją działalnością”¹⁰⁴⁰. Czy kryje się za tym sugestia nawiązania kontaktu z aparatem LWP? Tak czy inaczej przemyślenia te skłoniły go do złożenia w listopadzie 1959 r. podania o przyjęcie do Stowarzyszenia PAX i zatrudnienia w jego oddziale warszawskim, co umożliwiłoby przeprowadzkę do stolicy. Wyjaśniał w oświadczeniu: „Do tego

¹⁰³⁷ *Ibidem*, List P. Górnego do J. Górnej, 4 XII 1960 r., k. 556.

¹⁰³⁸ AIPN, sygn. 01325/13, Oświadczenie [S.]. Kosseckiego wyłączenie do wiadomości prokuratora, 2 VI 1960 r., k. 1000.

¹⁰³⁹ AIPN, sygn. 436/2/3, Protokół przesłuchania podejrzanego L. Mireckiego, 29 X 1960 r., k. 125.

¹⁰⁴⁰ AIPN, sygn. 01325/13, Oświadczenie [S.]. Kossecki wyłączenie do wiadomości prokuratora, 2 VI 1960 r., k. 984.

czasu postanowiłem wychować odpowiednio Górnego i jego kolegów tak, aby stali się oni zwolennikami najpierw moimi, a potem Stowarzyszenia PAX¹⁰⁴¹. Legitymację paksowską Kossecki mógł traktować jako swoistą polisę ubezpieczeniową. Tak właśnie postrzegał jego wcześniejsze związki z PAX Górnego. W przeciwieństwie do niego Kossecki najwyraźniej skłaniał się już do poglądu, że do zmiany w PRL można doprowadzić tylko poprzez wejście w jej struktury – najlepiej wojskowe bądź bezpieczeniackie – i uzyskanie przewagi „Chamów” nad „Żydami” (wedle ówczesnej formuły Witolda Jedlickiego¹⁰⁴²). Wpływ na jego postawę mogły mieć zarówno wygórowane ambicje, liczne, lecz dość przypadkowe lektury, nieosadzone w szerszej i usystematyzowanej wiedzy, jak i ewoluujące ku akceptacji peerelowskiego *status quo* poglądy Bogdanowicza. Wykonawszy krok pierwszy, jakim było napisanie oświadczenia, uczynił następny – w 1963 r. podjął tajną współpracę z SB. Przypuszczalnie sądził, że prowadzi swoistą grę polityczną w celu wzmocnienia domniemanego nurtu narodowego w aparacie władzy, co może się kiedyś opłacić. Tego rodzaju amoralne kalkulacje obce były Górnemu.

Po trwającym rok śledztwie akt oskarżenia sporządziła wiceprokurator Maria Pancer. Niewykluczone, że w Departamencie III MSW, nadzorowanym przez Antoniego Alstera, rozważano o wiele surowsze i szerzej zakrojone represje, skoro brano pod uwagę oskarżenie Górnego o współpracę z wywiadem amerykańskim¹⁰⁴³, a w części dokumentacji wymierzonej w LND sprawy „Związek” określano ją jako „nielegalną grupę o charakterze faszystowskim”, co nasuwa skojarzenia z procesami pokazowymi w okresie stalinowskim¹⁰⁴⁴. Z różnych względów do tego nie doszło. 29 maja 1961 r. Górnego i Kosseckiego skazano na 2 lata więzienia (Kosseckiego zwolniono po pół roku, Górnego wypuszczono warunkowo do czasu apelacji, relegowano go zarazem ze studiów), Klatę i Krzyżewskiego na 10 miesięcy, Barańskiego i Kwietnia na 6 miesięcy w zawieszeniu na 2 lata¹⁰⁴⁵. W styczniu 1965 r. Górny został ponownie aresztowany na pół roku pod pretekstem śledztwa w sprawie napadu na warszawski oddział NBP w Domu Pod Orłami, ktoś bowiem wcześniej doniósł, że miał proponować akcje ekspropriacyjne celem uzyskania środków na działalność LND¹⁰⁴⁶. Po raz kolejny zatrzymano go w styczniu 1966 r.

¹⁰⁴¹ *Ibidem*, k. 991.

¹⁰⁴² W. Jedlicki, *Chamy i Żydy*, „Kultura” (paryska) 1962, nr 12, s. 3–41.

¹⁰⁴³ AIPN, sygn. 01325/13, Dotyczy osoby Przemysława Górnego s. Stefana, 10 VI 1960 r., k. 905.

¹⁰⁴⁴ AIPN, sygn. 01325/13, Notatka służbowa dot. realizacji sprawy rozpracowania agenturalnego na grupę krypt. „Związek”, ściśle tajne, 10 V 1960 r., k. 391.

¹⁰⁴⁵ Podczas rozprawy Kossecki, być może zaniepokojony reakcją kolegów, odwołał zeznania i zaczął symulować chorobę psychiczną. Skierowany na obserwację do psychiatry przyznał, że odegrał rolę chorego za namową Mireckiego, co uznano za dodatkowe potwierdzenie zarzutów postawionych oskarżonemu; *ibidem*, Notatka służbowa w sprawie p[rzeciw]ko [S.]. Kosseckiemu i innym podejrzanym z art. 36 M[ałego] K[odeksu] K[arnego], 31 V 1961 r., k. 315–315.

¹⁰⁴⁶ AIPN, sygn. 01820/17/6, Istotne momenty dot. celów i form działalności nielegalnej w Polsce o zabarwieniu endecko-narodowym, tajne, 20 XII 1969 r., k. 207. Bliski kolega Górnego, Henryk Kłata, kilkakrotnie rozmawiał z Ludwikiem Hassem, liderem grupy trockistów, uznając zresztą jego koncepcje za utopijne. Znali go również Marian Barański, Jerzy Robert Nowak, Stefan Józef Kossecki czy Janusz Krzyżewski. W marcu 1965 r. Hassa aresztowano, a w styczniu 1966 r. skazano – wraz z dwoma współtowarzyszami – na 3 lata więzienia. Być może zamierzano

i skazano na 2,5 roku więzienia za rzekomą próbę nielegalnego przekroczenia granicy i zamiar działalności politycznej na emigracji. Dwa dni po przedterminowym zwolnieniu z więzienia w listopadzie 1967 r. został potrącony przez samochód, czego skutkiem było inwalidztwo¹⁰⁴⁷. Nie poddał się jednak. Na początku lat 70. wznowił studia i zaczął pisać pracę poświęconą myśli politycznej Dmowskiego, o czym SB dowiedziała się z donosów Kosseckiego¹⁰⁴⁸. Jego grupa tymczasem rozproszyła się, z niektórymi się poróżnił. Nie miał złudzeń wobec gen. Moczara, które żywił Barański. Próby współdziałania z taką czy inną frakcją PZPR postrzegał jako kolaborację, co z kolei Barański nazywał postrzeganiem rzeczywistości w barwach czarno-białych¹⁰⁴⁹.

Wobec prób aktywności politycznej dawnych endeków i ich adeptów MSW, przypuszczalnie na polecenie wiceministra Alstera, opracowało wiosną 1960 r. szczegółowy plan „przedsięwzięć operacyjnych i profilaktycznych”. Głównym jego celem było „pogłębienie rozkładu w środowisku endeckim [...], doprowadzenie do dalszej nieufności, podsycanie wzajemnych niechęci osobistych”, kierowanie uwagi „na sprawy mniej ważne, osobiste i wewnętrzne rozbieżności [...], skompromitowanie niektórych b. endeków, a tym samym pozbawienie ich autorytetu i wpływu na środowisko [...], oddziaływanie w kierunku pogłębienia procesów rozkładowych w środowiskach endeckich na emigracji”¹⁰⁵⁰. W tym celu miała zostać zaktywizowana agentura. SB dysponowała wówczas co najmniej kilkunastoma informatorami mającymi dostęp do dawnych działaczy SN. Działania te miały być wymierzone przede wszystkim we Władysława Jaworskiego, Franciszka Sz wajdlera, Wiesława Chrzanowskiego, Leona Mireckiego, Konstantego Skrzyńskiego, Szymona Poradowskiego, Napoleona Siemaszkę, Jerzego Redkego, a także Władysława Kosturka (w związku z jego działalnością w Towarzystwie Przyjaciół KUL), Stanisława Grzymałowskiego, Romana Dańca. W przypadku emigracji uwaga SB skupiała się na Tadeuszu Bieleckim, Jędrzeju Giertychu, Aleksandrze Demideckim, Wojciechu Wasiutyńskim, Zbigniewie Stypułkowskim, Jerzym Pańciewicz, Kazimierzu Odrobnym i innych działaczach z ich

powiązać z tą sprawą Klatę, Górnego, a także Barańskiego i Krzyżewskiego, sugerowano bowiem ich rzekome związki z „Centralnym Ośrodkiem Rewolucyjnym”; *ibidem*, k. 208. Później usiłowano skojarzyć część dawnych uczestników LND z „Ruchem” Andrzeja Czumy, z którym kolegował się Henryk Goryszewski.

¹⁰⁴⁷ *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, t. 2, red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, Warszawa 2002, s. 104.

¹⁰⁴⁸ AIPN, sygn. 00170/646/11, Doniesienie, źródło TW „Rybak” [S.J. Kossecki], 4 II 1971 r., k. 214.

¹⁰⁴⁹ *Ibidem*, Doniesienie, źródło TW „Rybak” [S.J. Kossecki], 27 IV 1971 r., k. 317.

¹⁰⁵⁰ Do opracowania planu oddelegowano kpt. Joela Szajnberga, starszego oficera operacyjnego Wydziału I Departamentu III MSW. Miał on dość skomplikowany życiorys: komunista, w 1941 r. ewakuowany w głąb ZSRS, żołnierz armii Andersa, dezerterski w 1943 r. w Palestynie, od 1946 r. funkcjonariusz MBP, od 1957 r. odpowiedzialny za rozpracowanie środowisk endeckich i oenerowskich. Współautorem planu był Stefan Rapalo, wcześniej funkcjonariusz KBW, oddelegowany do zwalczania podziemia endeckiego, w późniejszych latach wykładowca Wyższej Szkoły Oficerskiej im. F. Dzierżyńskiego w Legionowie; AIPN, sygn. 00231/274/13, Plan operacyjnych i profilaktycznych przedsięwzięć dot. b. działaczy SN, oprac. Z. Lewandowski, S. Rapalo, J. Szajnberg, ściśle tajne, 5 V 1960 r., k. 278.

kręgu¹⁰⁵¹. Co więcej, sporządzono listę 121 działaczy endeckich i chadeckich, których podzielono na pięć kategorii, zależnie od zamierzeń wobec nich: werbunek, kontakt, rozmowa, rozpracowanie, kompromitowanie¹⁰⁵². Dla przykładu Chrzanoskiego i Giertycha zamierzano rozpracowywać, a Szwajdlera i Bieleckiego – kompromitować.

Zachował się też dokument, sporządzony 1 czerwca 1960 r. pod kierunkiem ppłk. Stefana Mikołajskiego z Biura Studiów MSW, który pokazuje, jakimi metodami SB zamierzała skompromitować przywódcę SN. Plan zakładał: prowokowanie dawnych działaczy endeckich w kraju (Jaworski, Bogdanowicz) do wyrażania niezadowolenia z polityki Bieleckiego; sugerowanie, że w jego otoczeniu znajdują się osoby o nastawieniu proniemieckim, lekceważące interesy polskie, co wywoła złe wrażenie szczególnie wśród osób osiadłych na tzw. Ziemiach Odzyskanych; oddziaływanie na zwolenników Bieleckiego, np. Demideckiego, poprzez agentów, którym należy powierzyć zadanie rozsiewania pogłosek, jakoby Bielecki stał się narzędziem dawnej sanacji oraz Anglosasów, zniedołężniał umysłowo, nie liczy się ze zdaniem innych polityków SN; podsufwanie agentom następujących fraz do powtarzania podczas rozmów: „przecież Dmowski nigdy nie traktował poważnie Bieleckiego”, „postawa Bieleckiego jest źródłem klęski SN i jego nieszczęście”, „lepszym kierownikiem SN byłby Berezowski”; nagłaśnianie krytycznych wypowiedzi Giertycha o Bieleckim, zawartych m.in. w jego liście do Bogdanowicza (znanym SB); wykorzystanie agentury, aby podczas spodziewanej wizyty w Polsce niechętnego Bieleckiemu Witolda Olszewskiego, redaktora miesięcznika „Horyzonty”, zachęcać go do wynurzeń przeciwko prezesowi SN; wskazywanie grupy Górnego i Kosseckiego jako powstałej z inspiracji Bogdanowicza oraz Chrzanoskiego, niezależnie od Bieleckiego, zarazem „skanalizowanie ewentualnych zainteresowań emigracyjnych działaczy” tą grupą poprzez podsuniecie odpowiednich sugestii (być może dotyczących Kosseckiego) Andrzejowi Stypułkowskiemu, mającemu kontakt z ojcem Zbigniewem oraz rozgłośnią RWE¹⁰⁵³. Wszystkie te posunięcia miały skutkować wzajemną nieufnością i pogłębiać rozdzwienki między krajem a emigracją.

W podobny sposób sparaliżowano środowisko ONR, które i tak zostało niemal całkowicie rozbite pod koniec lat 40. XX w. Wiedzano o nim dużo dzięki szczegółowym relacjom zmuszonego do współpracy Antoniego Szperlicha (szefa komórki antykomunistycznej wywiadu NSZ), złożonym podczas śledztwa zeznaniom Antoniego Symonowicza (kierownika wydziału młodzieży szkolnej) czy wspomnianego już Andrzeja Tretiaka. Ujawnili oni strukturę Organizacji Polskiej, a także jej skład osobowy. Po 1956 r. w Warszawie dawni działacze ONR zaczęli się spotykać pod pretekstem zjazdu wychowanków Gimnazjum i Liceum im. Stanisława Staszica, zebrań kombatanckich czy spotkań dawnych korporantów z „Arkonii”. Symonowicz i Gustaw Potworowski (kierownik Grup Szkolnych

¹⁰⁵¹ *Ibidem*, k. 287–288.

¹⁰⁵² AIPN, sygn. 00231/274/9, Wykaz objętych planowaniem, ściśle tajne, b.d., k. 323–326.

¹⁰⁵³ *Ibidem*, Plan operacyjnych i profilaktycznych przedsięwzięć dot. byłych działaczy SN, ściśle tajne, 1 VI 1960 r., k. 339–342.

ONR, członek KG NSZ, ostatni komendant Okręgu Krakowskiego NSZ) nosili się z zamiarem powołania klubów pracy społecznej, na co jednak władze z pewnością by nie pozwoliły¹⁰⁵⁴. Miejszem spotkań towarzyskich stała się kawiarnia w „Domu Chłopa” oraz „Colorado”, stąd też kryptonim sprawy operacyjnego sprawdzenia dotyczącej m.in. Symonowicza¹⁰⁵⁵. Na początku lat 60. SB posiadała bazę danych z nazwiskami 180 osób niegdyś związanych z ONR¹⁰⁵⁶.

W 1964 r. głównym źródłem wiedzy o dawnych oenerowcach stał się dla SB Edward Kemnitz, członek OP, od 1942 r. w NSZ, zarazem wraz z ojcem współpracownik Rady Pomocy Żydom „Żegota” (w 1983 r. otrzymał medal i tytuł Sprawiedliwy wśród Narodów Świata). Niemal cały okres stalinowski spędził w więzieniu. Po wyjściu na wolność zawarł ślub *per procura* z Marią Walewską, która w 1956 r. wyemigrowała do Kanady. Od tego czasu zabiegał o wydanie paszportu. W 1963 r. Walewska otrzymała obywatelstwo kanadyjskie, a Kemnitz wzmógł starania o pozwolenie na wyjazd. Postawiono mu warunek: paszport w zamian za informacje o wszystkich znanych mu osobach ze środowiska ONR. Kemnitz przystał na ten układ, mimo że w minionych latach wypowiadał się o PRL dalece krytycznie i odcinał się od osób gotowych na współpracę z reżimem¹⁰⁵⁷. Mimo zauważalnych „oporów w dostarczaniu nam kompromitujących faktów odnośnie [do] swoich znajomych”, od wiosny 1964 r. spotykał się z oficerem operacyjnym Wydziału II Departamentu III MSW mjr. Kazimierzem Gałęziwskim, specjalizującym się w rozpracowywaniu środowisk narodowych, któremu relacjonował zasłyszane opinie o sytuacji politycznej i gospodarczej w PRL, a także charakteryzował poszczególne osoby, wśród nich Leszka Proroka, który po opuszczeniu więzienia w 1956 r. pozostawał pod obserwacją Wydziału III Komendy Wojewódzkiej MO w Poznaniu. Najwyraźniej Kemnitz starał się mu nie zaszkodzić, podkreślając, że „całkowicie stanął na płaszczyźnie interesów Polski Ludowej”, co, jak skądinąd wiadomo, niezupełnie odpowiadało faktom, choć rzeczywiście angażował się w integrację tzw. Ziemi Odzyskanych¹⁰⁵⁸. Z punktu widzenia SB szczególnie cenne były informacje Kemnitza o warszawskim środowisku adwokackim, w którym zatrudnienie i poniekąd schronienie znalazło co najmniej kilkunastu dawnych członków SN i ONR, wśród tych ostatnich cieszący się poważaniem i szacunkiem Władysław Kempfi, przed wojną prezes Bratniej Pomocy na UW, więzień obozów koncentracyjnych. SB zgromadziła też obszerne dossier Witolda Bayera, również cenionego adwokata, podczas okupacji współorganizatora Służby Cywilnej Narodu¹⁰⁵⁹. W końcu Kemnitz dopiął swego: uzyskał paszport

¹⁰⁵⁴ *Ibidem*, Plan realizacji sprawy operacyjnego sprawdzenia „Colorado”, tajne, 15 X 1964 r., k. 224.

¹⁰⁵⁵ *Ibidem*, Plan operacyjnych przedsięwzięć do sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Colorado”, tajne, 26 V 1964 r., k. 99.

¹⁰⁵⁶ *Ibidem*, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału II Departamentu III MSW, mjr. K. Pawłowicza, do naczelnika Wydziału II Biura „C” MSW, tajne, 9 V 1964 r., k. 125–128e.

¹⁰⁵⁷ *Ibidem*, Załącznik do planu perspektywicznego po zagadnieniu ONR-OP-NSZ i elementów korporanckich, ściśle tajne, 31 V 1960 r., k. 346.

¹⁰⁵⁸ *Ibidem*, Meldunek nr 466, źródło „Kemnitz Edward”, 8 X 1964 r., k. 215.

¹⁰⁵⁹ *Ibidem*, Notatka służbowa dot. przeprowadzonych rozmów z E. Kemnitzem, tajne, 4 XI 1964 r., k. 239; zob. też *ibidem*, Załącznik do planu operacyjnych przedsięwzięć dot. sytuacji politycznej

i w październiku 1964 r. wyjechał na stałe do Kanady, przy czym oczekiwano, że będzie oddziaływał na Polonię w „duchu prokrajowym”¹⁰⁶⁰. W roli informatora zastąpił go ponownie Szperlich (TW „Antoni”), który przedstawiał mjr. Gałęziewskiemu charakterystyki działaczy ONR, a także obszernie opracowania dotyczące historii ruchu narodowego, które w innych okolicznościach mogłyby się złożyć w interesującą monografię tej formacji¹⁰⁶¹.

Środowisko ONR było zresztą podzielone. Z jednej strony Mirosław Ostromecki, dawny szef Biura Informacji NSZ, podczas Powstania Warszawskiego redaktor „Szańca”, aresztowany na początku października 1945 r., skazany na karę śmierci zamienioną na 15 lat więzienia, opowiadał się za funkcjonowaniem na obrzeżach systemu (sam pracował w „Inco”). Z drugiej zaś Gustaw Potworowski wychodził z założenia, że „lepszą Polską Ludową niż żadną” i w 1964 r. przedłożył mjr. Gałęziewskiemu, z którym spotykał się już wcześniej, memoriał w sprawie aktywizacji osób związanych niegdyś z ONR, często z wyższym wykształceniem, na czym mógłby skorzystać reżim PRL, szczególnie wobec wzrostu siły Niemiec Zachodnich czy proniemieckiego nastawienia części elit w Stanach Zjednoczonych. Po 1956 r. Potworowski uznawał rząd PRL za „realnie jedyny możliwy i najlepszy”. Powoływał się też na przedwojenną prasę „burżuazyjną”, która miała określać ONR „narodowymi komunistami” i sugerował, że obecnie każdy oenrowiec, a przynajmniej ten z „lewego skrzydła”, mógłby podpisać się pod „całym programem społecznym socjalistycznym”¹⁰⁶². Nasuwa się tu skojarzenie, dodajmy, z zapomnianą później, niewygodną dla reżimu książką Stanisława Piaseckiego z 1936 r. pt. *Prawo do twórczości*, w której zestawiał programy młodych radykałów i komunistów, wskazując na ich zbieżność, mimo różnic światopoglądowych. Jako współuczestnika swojej akcji Potworowski widział Leszka Proroka¹⁰⁶³. Konsultował swój projekt z Symonowiczem, który miał go poprzeć, sam skupiony już raczej na pracy naukowej (specjalizował się w gospodarce wodnej i ochronie środowiska). Oferta nie wzbudziła zainteresowania SB. Mjr Gałęziewski docenił, że Potworowski, który w 1952 r. odmówił współpracy agenturalnej z UB, „w okresie 1957–1959 przeszedł dość pozytywną ewolucję”, uznał jednak jego plan za „spóźniony o co najmniej 15 lat”, oznajmił mu też wprost, iż „nikt nie pójdzie na to, aby odgrzebywać na nowo stare historie pod szyldem ONR-OP”¹⁰⁶⁴. Nie potraktowano Potworowskiego w MSW serio, gdyż zdawano sobie sprawę, że środowisko ONR nie stanowi już dla PRL zagrożenia. Zamierzano go co najwyżej wykorzystać

i przejawów antysocjalistycznej działalności niektórych elementów w adwokaturze oraz wnioski do dalszej pracy operacyjnej, ściśle tajne, 31 V 1960 r., k. 352.

¹⁰⁶⁰ *Ibidem*, Pismo naczelnika Wydziału I Biura „C” MSW do naczelnika Wydziału II Departamentu III MSW, 9 XII 1964 r., k. 294; *ibidem*, Sprawozdanie z pracy po zagadnieniu narodowo-endeckim za rok 1964, tajne, 16 XII 1964 r., k. 313.

¹⁰⁶¹ Zob. np. *ibidem*, [A. Szperlich], Czy korporacje prowadzą działalność?, 1965 r., k. 446–476.

¹⁰⁶² *Ibidem*, Meldunek nr 380, Memoriał w sprawie większej aktywizacji społecznej pewnej części społeczeństwa polskiego, źródło „Pogo” [G. Potworowski], tajne, 18 VIII 1964 r., k. 159.

¹⁰⁶³ *Ibidem*, k. 161.

¹⁰⁶⁴ AIPN, sygn. 00231/274/9, Notatka służbowa mjr. K. Gałęziewskiego z rozmowy z G. Potworowskim, tajne, 14 X 1964 r., k. 220.

do celów operacyjnych¹⁰⁶⁵. Te zaś określono jeszcze w 1960 r. następująco: „pogłębianie istniejącego rozbicia wśród b. działaczy ONR-OP-NSZ i elementów korporanckich”, „skłócenie i wzajemna izolacja”, „polityczna kompromitacja” emigracji, „kompromitacja i izolacja spalonej i dwulicowej agentury, na której nam nie zależy”, prowokowanie „wzajemnych antagonizmów” pomiędzy weteranami AK a NSZ, „manewrowanie agenturą celem podsycania wzajemnej niechęci i izolacji figurantów”. Co za tym idzie, inspirowano dawnych członków ONR czy jego sympatyków, zwerbowanych jako agentów bądź złamanych szantażem, do pisania artykułów w prasie krajowej i emigracyjnej „na temat współpracy NSZ z Niemcami”, o współdziałaniu Brygady Świętokrzyskiej z hitlerowcami, a nawet do wystąpienia proniemieckich celem ośmieszania całego ruchu narodowego¹⁰⁶⁶. Z braku przeciwwagi – środowiskowej, publicystycznej czy naukowej – działania te przyczyniały się do utrwalenia czarnej legendy ONR i NSZ.

Dla zdecydowanej większości osób niegdyś związanych z SN i ONR przestrzeń publiczna – środki masowego przekazu, kluby, stowarzyszenia – była niedostępna. Pozostawały im co najwyżej swoiste nisze, jak Polskie Towarzystwo Higieny Psychiczej, w którym zatrudnienie znalazło kilka osób związanych niegdyś z ruchem narodowym, np. Władysław Bruliński, Tadeusz J. Krzyszowski, autor poradników przeciwalkoholowych i przeciwnikotynowych. Niektórzy angażowali się w działalność przyparafialną, co stwarzało też okazje do rozmów o historii czy polityce. Przykładem może być grupa spotykająca się w kaplicy przy kościele św. Barbary w Warszawie. Jednym z jej uczestników był Jerzy Mosdorf, bratanek Jana¹⁰⁶⁷. Niektórzy, jak dawny dowódca Oddziału Specjalnego Seweryn Krzyżanowski czy Krzysztof Eychler, włączyli się w działalność warszawskiego KIK. Poza tym pozostały spotkania we własnych mieszkaniach, pod pretekstem brydża czy imienin, nawiązujące zresztą do tradycji dawnych salonów, przy czym przed 1956 r. nawet to nie byłoby możliwe. Dopiero 20 lat później Skrzyński, mając już 85 lat, będzie mógł podjąć próbę wyjścia na zewnątrz, obejmując w 1976 r. funkcję wiceprezesa PKIK.

Kombatancka mała stabilizacja

Cofnijmy się jeszcze do 1956 r. Twórca Okręgu Stołecznego SN i NOW Tadeusz Maciński został warunkowo zwolniony z więzienia dopiero 12 listopada tr. Był jednym z ostatnich liderów SN, którzy dożyli odwilży. Spędził w areszcie i więzieniach 10 lat; ostatnie 2 lata – na warszawskim Mokotowie. Otaczała go już zupełnie inna rzeczywistość niż wtedy, gdy został aresztowany. Jego syn Jan, zapamiętany jako 7-latek, teraz był już prawie dorosłym młodzieńcem. Nie jest jasne, kiedy dokładnie Maciński dowiedział się o roli, jaką odegrała jego żona Wanda

¹⁰⁶⁵ Niemniej poddano Potworowskiego inwigilacji. W prywatnych rozmowach powtarzał on opinie zbieżne z tezami swojego memoriału; zob. np. AIPN, sygn. 00231/274/9, cz. 2, Meldunek nr 481/65 spisany ze słów TW „22-11” dot. G. Potworowskiego, 21 X 1965 r., k. 37.

¹⁰⁶⁶ AIPN, sygn. 00231/274/9, Załącznik do planu perspektywicznego po zagadnieniu ONR-OP-NSZ i elementów korporanckich, ściśle tajne, 31 V 1960 r., k. 347–350.

¹⁰⁶⁷ J. Zabłocki, *op. cit.*, t. 3, cz. 1, s. 353, zapisek z 23 IV 1978 r.

w sprawie Bergu. Sam o tym nie mówił ani nie pisał. Z danych SB wynika, że po wyjściu z więzienia skontaktował się z żoną, prawdopodobnie przez pewien czas mieszkał u niej przy ul. Kopińskiej, potem znalazł osobną kawalerkę przy ul. Krochmalnej. Fakt, że nie odciął się od razu od żony, miał zniechęcić do niego niektórych jego dawnych podkomendnych. Wobec Wandy Macińskiej od kilku lat stosowano towarzyski ostracyzm. Tak duży, że w 1958 r. Wiesław Chrzanowski „Poraj” miał nawet rozmawiać ze znajomymi o „wyrwaniu” syna Macińskich spod wpływu matki i zapoznania go z młodzieżą katolicką oraz doświadczonymi pedagogami¹⁰⁶⁸. Poza tym niektórzy mieli Macińskiemu za złe to, że dopuścił do przejęcia przez UB archiwum Okręgu Stołecznego SN/NOW, co naraziło ich na represje¹⁰⁶⁹.

Więzienie trwale naruszyło siły fizyczne Macińskiego. Na początku stycznia 1957 r. Komisja Międzyresortowa ds. Pomocy Osobom Rehabilitowanym przy Ministerstwie Zdrowia przyznała mu skierowanie do sanatorium¹⁰⁷⁰. Pozostał pod obserwacją SB, która odnotowywała, z kim koresponduje, rozmawia przez telefon i się spotyka. Początkowo funkcjonariusze SB mieli niewiele pracy, gdyż Maciński unikał kontaktów. Nie uczestniczył we wspomnianych wyżej dyskusjach seniorów SN. Niemniej wieść o jego zwolnieniu rozeszła się wśród jego dawnych podkomendnych. W połowie lipca 1957 r. Witold Kieżun w swoim mieszkaniu służbowym przy ul. Traugutta 3, ulicy symbolicznej dla „Harnasi”, zorganizował spotkanie z kilkoma kolegami, z którymi miał wówczas łączność. Wśród nich był Kazimierz Skrobik. Podjęli decyzję o przeprowadzeniu zbiórki najpotrzebniejszych rzeczy dla Macińskiego¹⁰⁷¹.

Część weteranów AK, wykorzystując zmiany zachodzące w ZBoWiD od końca grudnia 1956 r., podjęła próbę utworzenia środowisk kombatanckich. Jako pierwsza z inicjatywą wystąpiła grupa oficerów Zgrupowania „Róg” z kpt. Jerzym Czarskim „Czacharem” na czele, organizując 7 kwietnia 1957 r. zjazd w Domu Rzemiosła przy ul. Miodowej, poprzedzony uroczystą mszą świętą w nieodbudowanym jeszcze całkowicie kościele św. Jacka. Wzięli w nim udział również nieliczni weterani batalionów „Gustaw” i „Antoni”, wśród nich mjr Ludwik Gawrych, który przybył w towarzystwie Włodzimierza Stetkiewicza i Cezarego Kilimana. Pojawił się również Tadeusz Maciński, który spisał potem relację, zamierzając ją kiedyś opublikować. Zjazd określił jako „pierwsze publiczne i masowe zgromadzenie się żołnierzy Armii Krajowej, spotykających się dotychczas w Ojczyźnie li tylko z dyskryminacją i prześladowaniami”. Co więcej, „po raz pierwszy w uwolnionej od niemieckiego okupanta Polsce” ujawniła się „ta część polskiej opinii publicznej, która nie dobrowolnie, milczała przed pałdziernikiem [1956 r.] i po nim”. Wedle Macińskiego podczas zjazdu z druzgocącą krytyką spotkała się dotychczasowa działalność ZBoWiD. Uczestniczący w zjeździe jego przedstawiciele

¹⁰⁶⁸ AIPN, sygn. 00231/274/13, Informacja, ściśle tajne, 15 XI 1958 r., k. 515.

¹⁰⁶⁹ Krytyczne uwagi miał wówczas formułować m.in. Przeciszewski; zob. AIPN, sygn. 0259/37/1-3, Doniesienie agenturalne, źródło „Jastrząb”, 18 IX 1957 r., k. 130.

¹⁰⁷⁰ AIPN, sygn. 660/602, Pismo dyrektora Gabinetu Ministra Zdrowia do T. Macińskiego, 8 I 1957 r., k. 1.

¹⁰⁷¹ *Środowisko Żołnierzy Batalionów Armii Krajowej „Gustaw” i „Harnas”. Kalendarium...*, s. 24.

nastawieni byli zresztą raczej ugodowo i zapowiedzieli zmianę kursu, czego praktycznym wyrazem miał być dostęp do związkowego lokalu przy ul. Chmielnej (wówczas Rutkowskiego)¹⁰⁷². Najwyraźniej przyjęto te enuncjacje za dobrą monetę, skoro wedle Macińskiego zjazd zakończył się konkluzją, że „należy wstępować do ZBoWiD, aby tchnąć weń nowego ducha i nowemu kierownictwu, które okazało się kierownictwem dobrej woli – dopomóc w uzdrowieniu Związku”¹⁰⁷³. Z punktu widzenia ludzi doświadczonych przez stalinizm był to przełom. Zaczynał się jednak długotrwały proces konformizacji kombatantów pod niezmiennym wszak szyldem ZBoWiD.

Mjr Gawrych, który uczestniczył w zjeździe weteranów Zgrupowania „Róg”, odnawiał w tym czasie kontakty ze swoimi podkomendnymi, sondował też możliwości działania w ramach reformującego się ZBoWiD. Dziesięć lat wcześniej wycofał się z konspiracji narodowej. Zamieszkał wraz z żoną i powiększającą się rodziną w Słupcy. Jego żona była właścicielką miejscowej apteki. Gawrych zatrudnił się tu jako technik. Pod koniec lat 40. XX w. apteki były ostatnimi już bastionami prywatnej przedsiębiorczości. Jej kres nadszedł wraz z ustawą z 8 stycznia 1951 r. o przejściu aptek przez państwo. Swoją aptekę straciła również Gawrychowa. Ludwik Gawrych zatrudnił się w Centrali Aptek Społecznych we Wrześni. W 1956 r. powrócił do apteki w Słupcy, wówczas już „apteki społecznej”, której jego żona została tymczasem kierowniczką. Wskutek zachodzących zmian politycznych zdecydował się wstąpić do ZBoWiD i został wybrany na prezesa koła w Słupcy. Po niedługim czasie zrezygnował jednak z tej funkcji, poprzestając na szeregowym członkostwie¹⁰⁷⁴.

W okresie stalinowskim Gawrych uniknął aresztowania i więzienia nie tyle dlatego, że wycofał się z Warszawy na prowincję, lecz raczej dzięki temu, iż w lutym 1950 r. został zarejestrowany przez WUBP w Poznaniu jako tajny współpracownik w sprawie o kryptonimie „Ośmiorniczka”, wymierzonej w byłych członków SN w Wielkopolsce. Z powodu wybrakowania dokumentacji trudno określić charakter tej współpracy. W późniejszym raporcie podsumowano ją następująco: „W okresie współpracy często wyrażał swój negatywny stosunek do obecnego ustroju w Polsce. Pomimo dużych możliwości nie dostarczał interesujących materiałów. W 1959 r. z braku przydatności został z sieci wyeliminowany”¹⁰⁷⁵. Przymuszczalnie lawirował i grał na czas, by przetrwać najgorsze. Na kilka lat przed śmiercią z satysfakcją konstatawał – o czym zresztą SB dowiedziała się z donosu – że zarówno wtedy, jak i później „«wyprowadził w pole» funkcjonariuszy, da sobie radę

¹⁰⁷² AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 120, Środowisko kombatantkie „Gustaw” 1946–1981 w moich oczach, oprac. C. Kiliman, 1985 r., b.p.

¹⁰⁷³ AAN, AJS, sygn. 31, T. Maciński, Clara dicta – faciunt amicos. O Zjeździe żołnierzy AK – Grupy Operacyjnej „Róg”, 7 IV 1957 r., b.p.; zob. też AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 120, Środowisko kombatantkie „Gustaw” 1946–1981 w moich oczach, oprac. C. Kiliman, 1985 r., b.p.

¹⁰⁷⁴ AIPN, sygn. 00231/274/13, Informacja dot. przejawów działalności elementów endeckich i pokrewnych, ściśle tajne, 23 VIII 1957 r., k. 452; AAN, ŚZŻAK-OW, 92, List L. Gawrycha do S. Szonerta, Słupca, 23 VII 1961 r., b.p.

¹⁰⁷⁵ AIPN Po, sygn. 035/8, Streszczenie materiałów archiwalnych dot. L. Gawrycha, Słupca, 18 X 1967 r., k. 38.

z każdym funkcjonariuszem¹⁰⁷⁶. Najwyraźniej nie był świadom kulis operacji w niego wymierzonych¹⁰⁷⁷.

W 1957 r. uaktywnili się kombatanci „Harnasia”. Podjęli próbę utworzenia powiązanego wprawdzie z żołnierzami „Gustawa”, lecz osobnego środowiska kombatanckiego. Uważali, że powinno ono zająć się jak najszybciej zebraniem dokumentacji i relacji oraz doprowadzić do wyodrębnienia kwatery cmentarnej dla oddziału. Jak wspominał Witold Kieżun, przełomowym wydarzeniem był apel poległych zorganizowany 1 sierpnia 1957 r. na Cmentarzu Wojskowym przez Jerzego Świderskiego, który zresztą ukrywał swoją przeszłość, by móc dostać się na studia medyczne¹⁰⁷⁸. Wziął w nim udział także Maciński. Niebawem odbyło się towarzyskie spotkanie kombatantów „Harnasia” w mieszkaniu Teresy Goral przy ul. Filtrowej. Z kolei weterani „Gustawa” spotykali się na Nowolipkach w mieszkaniu Jerzego Zieleńskiego, łącznika Kompanii Harcerskiej. Przychodzili na te zebrania również byli żołnierze działającego w prawobrzeżnej Warszawie Batalionu „Karol”¹⁰⁷⁹.

¹⁰⁷⁶ *Ibidem*, Notatka służbowa, tajne, Konin, 12 XI 1974 r., k. 154.

¹⁰⁷⁷ SB zgromadziła bardzo dużo informacji również o jego życiu rodzinnym, relacjach z żoną i dziećmi, łącznie z plotkami środowiskowymi o rzekomej kochance; zob. np. AIPN Po, sygn. 0029/1491, Wyciąg z notatki sporządzonej z odbytego spotkania z TW ps. „Zenon”, tajne, 17 XI 1971 r., k. 29. W rozpracowywaniu Gawrycha SB wykorzystała fakt, że we Francji mieszkał jego brat Damian. W 1970 r. Ludwik Gawrych wraz z żoną Haliną i synem Krzysztofem, otrzymawszy po długich staraniach paszporty, pojechali do Francji, by go odwiedzić. Po drodze odwiedzili w RFN znajomego Ludwika Gawrycha jeszcze sprzed wojny. Wyprawa ta miała fatalne dla Krzysztofa Gawrycha skutki. Zachód przypadł mu do gustu i chciał wujka odwiedzać częściej, na co SB gotowa była przyzwolić, jednak w zamian za podjęcie współpracy. Po niespełna 2 latach nieformalnych rozmów 4 V 1972 r. Krzysztof Gawrych podpisał zobowiązanie do współpracy i raczej nieprzypadkowo przyjął pseudonim „Damian”; *ibidem*, Zobowiązanie K. Gawrycha, Słupca, 4 V 1972 r., k. 22. Jednym z celów werbunku było uzyskanie informacji, czy Ludwik Gawrych przygotowuje książkę wspomnieniową i czy zamierza przemyścić ją za granicę. Krzysztof Gawrych zaprzeczył, raczej niechętnie wdawał się w rozmowy z oficerami SB o ojcu, choć SB starała się wykorzystać przejściowe ochłodzenie jego relacji z rodzicami po zawarciu przezeń małżeństwa wbrew ich woli; zob. np. *ibidem*, Notatka ppor. E. Augustyniaka, Słupca, 17 XI 1970 r., k. 23; *ibidem*, Wyciąg z notatki sporządzonej z odbytego spotkania z TW ps. „Irka”, 26 XI 1971 r., k. 30. Głównym zadaniem Krzysztofa Gawrycha było przekazywanie SB wszelkich dostępnych mu informacji o Polakach wyjeżdżających do krajów kapitalistycznych, o cudzoziemcach przyjeżdżających do Słupcy i innych znanych mu miasteczek Wielkopolski, o Polakach, których spotykał podczas wyjazdów na Zachód, z czasem też o zachowaniach, nastrojach i poglądach politycznych znanych mu osób (sprawy obiektowe „Rejon” i „Baszta”). Za przekazywane informacje otrzymywał wynagrodzenie od 500 do 2 tys. zł (średnia pensja w połowie lat 70. XX w. wynosiła ok. 4 tys. zł, w 1980 r. ok. 6 tys. zł). Krzysztof Gawrych chciał rozluźnić kontakty z SB w 1979 r. w związku ze śmiercią ojca i ciężką chorobą matki; zob. *ibidem*, Notatka służbowa ze spotkania z TW ps. „Damian”, tajne spec. znaczenia, 12 X 1979 r., k. 349. Współpraca trwała jednak co najmniej do maja 1985 r.; *ibidem*, Informacja o relacji ustnej TW, k. 387.

¹⁰⁷⁸ Prawdopodobnie celem kamuflażu Świderski, już jako młody lekarz, zgodził się w 1955 r. stanąć na czele Komitetu Festiwalowego w Instytucie Matki i Dziecka, co miało związek z przygotowaniem do V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów. Zapewniło mu to dyplom uznania ZG ZMP; zob. np. AAN, AJS, sygn. 61, Pismo kierownika Polikliniki do przewodniczącego Komitetu Festiwalowego J. Świderskiego, 11 VII 1955 r., b.p.

¹⁰⁷⁹ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 120, Środowisko kombatanckie „Gustaw” 1946–1981 w moich oczach, oprac. C. Kiliman, 1985 r., b.p.

Na przełomie sierpnia i września 1957 r. weterani „Harnasia” i „Gustawa”, zachęceni przez Macińskiego, postanowili spotykać się, razem lub oddzielnie, w każdym razie już regularnie, w udostępnianym przez ZBoWiD lokalu przy ul. Chmielnej¹⁰⁸⁰. Wystąpili niebawem z postulatem opracowania – pod patronatem ZBoWiD – narodowej listy strat wojennych. Przy okazji poddali krytyce film Andrzeja Wajdy *Kanał*, który wszedł na ekrany kin 20 kwietnia 1957 r., uznając, że ośmiesza on powstańców. Wkrótce zawiązała się trzyosobowa komisja – w składzie Cezary Kiliman, Jerzy Świdorski i Witold Kieżun – która rozpoczęła poszukiwanie kronik filmowych nakręconych podczas powstania (o czym była mowa w cz. IV). Odnaleziono je w Wytwórni Filmów Dokumentalnych. Okazało się, że zostały pocięte i częściowo zniszczone, niemniej to, co pozostało, udało się zabezpieczyć, dzięki czemu w 1989 r. mógł powstać film *Warszawa walczy*.¹⁰⁸¹

Wzruszającym momentem było odnalezienie przez robotników budowlanych w bramie przy ul. Kilińskiego 3 szczątków czterech żołnierzy Kompanii „Aniela” poległych tu 29 sierpnia 1944 r.¹⁰⁸² Udało się uzyskać pozwolenie na ich pochówek w kwaterze Batalionu „Gustaw” na Cmentarzu Wojskowym, co dało asumpt do dalszych starań o postawienie tu pomnika, a weteranom „Harnasia” – o wyodrębnienie ich kwatery.

Dawni podkomendni „Harnasia” dość licznie już wzięli udział w mszy świętej odprawionej 3 września 1957 r. w kościele Świętego Krzyża w intencji ich dowódcy. Następnie w lokalu ZBoWiD przy ul. Chmielnej zebrało się ok. 30 osób. Wśród nich byli trzej obrońcy Pałacu Staszica – Witold Kieżun, Seweryn Krzyżanowski i Kazimierz Skrobik. Przyjęto uchwałę o zbiórce pieniędzy na utrzymanie grobów poległych kolegów i koleżanek. Skarbnikami zostali Kazimierz Skrobik i Aleksandra Jabłońska¹⁰⁸³. Ponieważ akurat ukazała się książka płk. Adama Borkiewicza *Powstanie Warszawskie 1944. Zarys działań natury wojskowej*, spontanicznie wywiązała się dyskusja na jej temat. Postanowiono spisać zgłoszone uwagi. Już wcześniej polemikę do redakcji tygodnika „Kierunki”, w którym Borkiewicz publikował w odcinkach fragmenty swojej książki, przesłał mjr Gawrych, protestując przeciwko sugestii, jakoby Batalion „Gustaw” zszedł z powierzonego mu odcinka pod koniec sierpnia 1944 r.¹⁰⁸⁴ Żołnierze Oddziału Specjalnego mieli z kolei zastrzeżenia do opisu bitwy o siedzibę Komendy Głównej PP i kościół Świętego Krzyża, a weterani Kompanii Harcerskiej – do opisu walk na Starym Mieście, opartego w znacznej mierze na relacji Stanisława Podlewskiego. Uwagi zredagowali i przesłali potem Borkiewiczowi Kieżun, Krzyżanowski i Skrobik¹⁰⁸⁵. Świdorski postanowił spotkać się osobiście z oboma autorami. Sam zaczął właśnie

¹⁰⁸⁰ AIPN, sygn. 00231/274/13, Informacja, ściśle tajne, 20 XII 1957 r., k. 414.

¹⁰⁸¹ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 120, Środowisko kombatanckie „Gustaw” 1946–1981 w moich oczach, oprac. C. Kiliman, 1985 r., b.p.

¹⁰⁸² Byli to: Zygmunt Białoskórski, Lucjan Gołuchowski, Zygmunt Jarczyński, Tadeusz Michna.

¹⁰⁸³ O uchwale zob. AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 33, Pismo Podkomitetu Środowiskowego, 15 X 1957 r., b.p.

¹⁰⁸⁴ AAN, AJS, sygn. 31, List mjr. L. Gawrycha do Redaktora tygodnika „Kierunki” oraz płk. A. Borkiewicza, koniec września 1956 r. (kopia), b.p.

¹⁰⁸⁵ *Środowisko Żołnierzy Batalionów Armii Krajowej „Gustaw” i „Harnas”. Kalendarium...*, s. 24.

spisywać swoje wspomnienia, wykorzystując notatki i rysunki sporządzane w małym zeszyciku podczas powstania¹⁰⁸⁶.

W połowie października 1957 r. weterani „Harnasia” zawiązali, zgodnie z obowiązującym w ZBoWiD nazewnictwem, Podkomitet Środowiskowy Batalionu „Harnaś”. Wystąpili do Zarządu Okręgu Warszawskiego ZBoWiD o zgodę na utworzenie sekcji historycznej, która mogłaby legalnie gromadzić pamiętki, dokumentację, relacje, a także uporządkować ewidencję poległych, zmarłych oraz żyjących¹⁰⁸⁷. Aleksandra Jabłońska, Katarzyna Frezer, Witold Kieżun i Kazimierz Skrobik zredagowali apel o wpłacanie składek na rzecz budowy kwatery Batalionu „Harnaś”¹⁰⁸⁸. Wtedy właśnie przyjęło się w odniesieniu do zgrupowania (bądź Grupy) „Harnasia” określenie „batalion”, którego nie używano w czasie powstania.

W spotkaniach przy ul. Chmielnej zaczął brać udział Stanisław Szonert, który jeszcze w 1946 r. współtworzył komitet rodzicielski Batalionu „Gustaw”. Częściowo zachowana korespondencja Szonerta z Gawrychem to cenna ilustracja tych starań. Nawiązano też współpracę z Władysławem Bartoszewskim i ze Zbigniewem Czczotem-Gawrakiem¹⁰⁸⁹.

28 października 1957 r. Jerzy Lewenty urządził w swoim mieszkaniu na Okęciu przyjęcie na cześć Tadeusza Macińskiego z okazji jego imienin. Lewenty na początku powstania dowodził plutonem, a od końca sierpnia całą Kompanią „Anna”, uczestniczył w walkach na Starym Mieście, został ranny, po ewakuacji kanałami do Śródmieścia Północnego i podleczeniu ran nadal dowodził tą kompanią. Po kapitulacji został wywieziony do Oflagu XI-B/z w Bergen-Belsen. Po uwolnieniu wyjechał do Włoch i przez dwa lata służył w II Korpusie gen. Andersa, potem wrócił do kraju, założył małe gospodarstwo na Okęciu (wówczas odległe przedmieście Warszawy) i chyba dzięki temu uniknął represji¹⁰⁹⁰. Na spotkanie imieninowe przyszło 21 osób, wśród nich kilku kombatantów z Kompanii „Lewar”¹⁰⁹¹. Witano się ze łzami w oczach, niektórzy widzieli się po raz pierwszy od 1944 r. Podziw wzbudził Janusz Zapolski, który mimo utraty dłoni radził sobie dzielnie w codziennym życiu. Spośród obrońców Pałacu Staszica obecni byli Jaroszyński, Kieżun, Kiciński, Makarczuk i Kazimierz Skrobik (łącznie tworzyli jedną piątą składu dawnego OS). Solenizantowi wręczono upominki imieninowe oraz rzeczy zebrane dzięki zbiorce zorganizowanej przez Kieżuna i Skrobika. Potem wszyscy

¹⁰⁸⁶ MPW, Relacja J. Świderskiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (21 X 2016).

¹⁰⁸⁷ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 33, Pismo Sekcji Historycznej Podkomitetu Środowiska Zgrupowania AK „Harnaś” do Oddziału Warszawskiego ZBoWiD, 15 X 1957 r., b.p.

¹⁰⁸⁸ *Środowisko Żołnierzy Batalionów Armii Krajowej „Gustaw” i „Harnaś”. Kalendarium...*, s. 24.

¹⁰⁸⁹ MPW, Relacja Z. Czczota-Gawraka, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (21 X 2016).

¹⁰⁹⁰ MPW, Biogram J. Lewentego, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (21 X 2016).

¹⁰⁹¹ Katarzyna Frezer, Teresa Goral, Tomasz Jaroszyński, Witold Kieżun, Stanisław Kiciński, Cezary Kiliman, Szczęsny Korwin, Mieczysław Kowalski, Seweryn Krzyżanowski, Jerzy Lewenty, Tadeusz Maciński, Jan Makarczuk, Sebastian Niewiadomski, Kazimierz Skrobik, Ryszard Scheing, Jerzy Świderski, Lech Węgrzecki, Jerzy Włodarczyk, Jan Wojtkiewicz, Stanisław Wysocki, Janusz Zapolski. Z danych SB wynika, że obecnych było 19 osób, bardziej miarodajne wydają się jednak relacje uczestników; zob. AIPN, sygn. 00231/274/13, Informacja, ściśle tajne, 20 XII 1957 r., k. 414.

zasiedli przy stole do posiłku, nie zabrakło też alkoholu. W pewnej chwili ktoś podniósł alarm, że pod dom podjeżdżają milicyjne samochody. Można sobie wyobrazić, co poczuli ci zwłaszcza, którzy niedawno wyszli z więzień. Rozległo się pukanie do drzwi, po chwili do środka weszło trzech funkcjonariuszy: oficer SB w cywilnym ubraniu oraz oficer i podoficer w mundurach MO, ten ostatni, jak zapamiętał Cezary Kiliman, trzymał w ręku mikrofon na kablu¹⁰⁹². Zebrani zaprotestowali przeciwko najściu, ktoś rzucił cierpki komentarz, że podobno stalinizm się skończył. Funkcjonariusze pod pretekstem zbyt licznego i nazbyt głośnego zebrania zażądali okazania dowodów. Gdy je wyjęto, oficer SB zgarnął je do aktówki, informując, że zostaną zwrócone następnego dnia w pałacu Mostowskich¹⁰⁹³.

Chcąc nie chcąc, 29 października 1957 r. wszyscy uczestnicy spotkania u Lewentego przybyli do siedziby Komendy Głównej MO. Wydając dowody, funkcjonariusze ostrzegli każdą osobę oddzielnie, że tworzenie jakiegokolwiek organizacji „poakowskiej” jest niedopuszczalne, a środowisko kombatanckie pozostaje pod obserwacją¹⁰⁹⁴. Pięć osób poddano dłuższym przesłuchaniom (niestety, w aktach SB nie zachowały się ich nazwiska). Rozmowy prowadzono w taki sposób, by dać do zrozumienia, że SB ma wśród kombatanatów swoje „wtyczki” (kwestia ta wymaga zresztą dalszych badań)¹⁰⁹⁵. W raporcie napisano potem: „Interwencja nasza wywołała w tym środowisku wiele wzajemnych podejrzeń, spowodowała dezorientację i zachwiała pewność siebie niektórych elementów. Wkroczenie funkcjonariuszy spowodowało izolację niektórych od środowiska, rozpoznanie bezpośrednio organizatorów oraz ujawniło możliwości zapewnienia sobie dalszych źródeł informacji. Wiadomość o interwencji funkcjonariuszy MO stała się znana w całym środowisku. Uzyskane ostatnio dane wskazują, że sprawa ta stała się znana wśród b. członków SN nie tylko w Warszawie”¹⁰⁹⁶. Działania te nie były przypadkowe. W tym czasie kierownictwo ZBoWiD z Zarzyckim na czele szykowało się już do walki z tendencjami prawicowymi, czemu dano wyraz podczas wspomnianego już posiedzenia Zarządu Głównego ZBoWiD 12 listopada 1957 r.

Podtrzymywać na duchu koleżanki i kolegów starał się Maciński. Twierdził, że SB może zastraszyć jedynie osoby i tak „niepewne i chwiejne”, a reszta środowiska powinna się skonsolidować. Zachęcał, by nie rezygnować ze spotkań, prac środowiskowych, podtrzymywania tradycji, nie tylko powstańczej, również SN, choćby pod szyldem ZBoWiD. Wedle informatorów SB „Maciński niejednokrotnie wobec b. podwładnych manifestował wrogi stosunek do ustroju ludowego”, a przy tym „podkreślał demonstracyjnie, że nie przyjmuje żadnej pracy, która w jego pojęciu byłaby pracą dla reżimu”¹⁰⁹⁷. Wobec tego SB skierowała wniosek do Wojskowej Prokuratury Generalnej o cofnięcie mu urlopu i doprowadzenie go z powrotem do więzienia (pozostało jeszcze 5 lat z orzeczonego wyroku).

¹⁰⁹² AAN, ŚZŻAK-OW, 120, Środowisko kombatanckie „Gustaw” 1946–1981 w moich oczach, oprac. C. Kiliman, 1985 r., b.p.

¹⁰⁹³ *Środowisko Żołnierzy Batalionów Armii Krajowej „Gustaw” i „Harnas”. Kalendarium...*, s. 24.

¹⁰⁹⁴ *Ibidem*, s. 24–25.

¹⁰⁹⁵ *Magdulka i cały świat...*, s. 345–346.

¹⁰⁹⁶ AIPN, sygn. 00231/274/13, Informacja, ściśle tajne, 20 XII 1957 r., k. 414–415.

¹⁰⁹⁷ *Ibidem*, k. 414.

Prokuratura wystąpiła jednak tylko o pouczenie go, by zaniechał kontaktów z byłymi członkami SN. Mimo wszystko odwilż jeszcze trwała.

Jesienią 1958 r. Maciński, nawiązując do swoich doświadczeń przedwojennych, wpadł na pomysł zorganizowania Koła Seniorów przy Akademickim Związku Sportowym, z udziałem współpracowników z SN/NOW, i oddziaływania na młodzież studencką tą drogą. Uzyskawszy informacje na ten temat, SB plan zablokowała. Poza tym z raportów SB z tego okresu wynika, że nie wszyscy dawni podkomendni Macińskiego odnosili się do niego z entuzjazmem. Niektórzy krytykowali jego wygórowane ambicje i narażanie ludzi na niebezpieczeństwo. Inni wciąż obawiali się powiązań Wandy Macińskiej z SB¹⁰⁹⁸.

Sam Maciński mógł odczuwać zmęczenie, frustrację, samotność. Stopniowo usuwał się w cień. Powrócił do jednej ze swoich pasji – języka czeskiego. Zaczął przyjmować zamówienia na tłumaczenia. Dorabiał też korepetycjami z gry na pianinie. Dzięki temu uniknął „pracy dla reżimu”. Począwszy od VI Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina w 1960 r. uczestniczył co pięć lat we wszystkich przesłuchaniach i koncertach laureatów. Z czasem został członkiem Towarzystwa im. Fryderyka Chopina. Starał się też wrócić do uprawiania sportu, szczególnie ulubionego wioślarstwa. Urządzał wycieczki do Kampinosu śladami oddziałów partyzanckich. Ich pokłosiem był m.in. artykuł opublikowany wiele lat później na łamach „Kierunków” pt. *Opaleń, o żołnierzach Oddziału Dywersji Bojowej z Obwodu „Koleba” AK*¹⁰⁹⁹.

SB miała go jednak stale na oku. Prowadzono wobec niego „sprawę operacyjnej obserwacji” nr 4209. Teczka z dokumentacją prawdopodobnie się nie zachowała. Ze spisu zdawczo-odbiorczego wynika, że pod koniec 1963 r. zawierała 257 kart, z czego 130 dotyczyło środowiska batalionów „Gustaw” i „Harnaś”, a więc przypuszczalnie kontaktów Macińskiego z weteranami¹¹⁰⁰. Zachowały się odręczne zapiski funkcjonariuszy SB o rozmowach telefonicznych i korespondencji Macińskiego. Wynika z nich, że utrzymywał kontakty głównie z rodziną i znajomymi, raczej niezwiązanymi z dawną konspiracją. Najczęściej kontaktował się z synem Janem. Telefonował też do żony Wandy, z którą rozmawiał o sprawach rodzinnych. Po zdaniu przez syna matury starał się mu pomóc w dostaniu się na studia, wiedząc, że przeszkodą może okazać się jego przeszłość. W tej sprawie napisał nawet list do Jarosława Iwaskiewicza (chyba nie otrzymał odpowiedzi)¹¹⁰¹. Jednym z nielicznych jego podkomendnych, który do niego wówczas regularnie dzwonił, był Cezary Kiliman. Z kolei Maciński kontaktował się z Zygmuntem Lachertem, który w 1945 r. współtworzył Komitet Legalizacyjny SN¹¹⁰². Jeśli rozmawiał o sprawach związanych z SN czy NOW, to raczej poza domem i bezpośrednio. Przymierzał się do opracowania historii OS SN/NOW, zbierał dokumenty, robił notatki, ale książki ostatecznie nie zdołał napisać.

¹⁰⁹⁸ AIPN, sygn. 00231/274/13, Informacja, ściśle tajne, 15 XI 1958 r., k. 514–515.

¹⁰⁹⁹ T. Maciński, *Opaleń, „Kierunki”* 1985, nr 12, s. 8.

¹¹⁰⁰ AIPN, sygn. 00231/274/9, Akt zdawczo-odbiorczy, tajne, 30 XII 1963 r., k. 58.

¹¹⁰¹ AIPN, sygn. 0423/7818, Informacja o liście do J. Iwaskiewicza z 20 V 1960 r., b.d., k. 399.

¹¹⁰² *Ibidem*, Informacja o rozmowie telefonicznej o charakterze towarzyskim z Z. Lachertem, 17 VI 1961 r., k. 394.

Jak już była mowa, środowiska endeckie czy oenerowskie, które próbowały aktywizować się po 1956 r., zostały rozbite przez SB i z jej punktu widzenia nie stanowiły poważniejszego zagrożenia. Znamienna jest tu diagnoza zawarta w raporcie poświęconym endecji z końca 1964: „Ocena posiadanych materiałów w zagadnieniu (doniesień, informacji, meldunki itp.) wykazuje, że po represjach w latach 1950–1955 i w 1960 środowiska ONR-OP NSZ, SN i b. korporantów zostały rozbite. Została zerwana dość ścisła łączność między b. działaczami rozsianymi na terenie całego kraju, jak również łączność między środowiskami krajowymi i emigracyjnymi. Pod wpływem lat proces ten pogłębił się do tego stopnia, że dziś trudno jest mówić o środowiskach w całym tego słowa znaczeniu. Obserwuje się jedynie sporadyczne, raczej przypadkowe kontakty między poszczególnymi b. działaczami narodowo-endeckimi w kraju. Przy takich spotkaniach i rozmowach z zasady pomijane są tematy polityczne. Głównie mówi się o tematyce zawodowej, padają pytania, gdzie kto jest, jak komu się powodzi itp.”¹¹⁰³.

Mimo to niemal wszyscy członkowie SN, ONR, NOW, NSZ pozostawali pod nadzorem SB, nie zaniechano też kolejnych „przedsięwzięć operacyjnych po zagadnieniu narodowo-endeckim”¹¹⁰⁴. Większość dowódców NOW i NSZ różnych szczebli – zarówno zamieszkałych w Polsce, jak i emigrantów – odnotowywana była przez SB w kartotekach osobowych, aktualizowanych co najmniej do końca lat 70. XX w. Dla przykładu spośród obrońców Pałacu Staszica w kartotece SB figurowali Stanisław Kiciński, Witold Kieżun i Kazimierz Skrobik¹¹⁰⁵. Zachowały się też dane dotyczące Tadeusza Macińskiego¹¹⁰⁶, Ludwika Gawrycha¹¹⁰⁷, Józefa Rokickiego¹¹⁰⁸. Pod kontrolą znajdowali się również dawni członkowie MWP i MW¹¹⁰⁹. W kwestionariuszach odnotowywano m.in. kontakty z innymi uczestnikami konspiracji narodowej, tak by w razie potrzeby móc aresztować kilkanaście czy nawet kilkadziesiąt osób równocześnie.

Kontynuowano też studia nad historią SN i NOW. W 1961 r. kpt. Michał Gileta, kierownik Sekcji II Wydziału „C” Komendy MO m.st. Warszawy, opracował liczący 14 stron raport pt. *Geneza powstania [sic] Stronnictwa Narodowego i Narodowej Organizacji Wojskowej w okresie okupacji*, oparty na aktach śledczych z lat 1946–1947¹¹¹⁰. Wydział II Biura „C” MSW przygotował w kolejnych latach, również wykorzystując posiadany materiał archiwalny (zwłaszcza zeznania

¹¹⁰³ AIPN, sygn. 00231/274/9, Sprawozdanie z pracy po zagadnieniu narodowo-endeckim za rok 1964, tajne, 16 XII 1964 r., k. 306–307.

¹¹⁰⁴ Zob. np. AIPN, 00231/274/9, cz. 2, Plan kierunkowych przedsięwzięć operacyjnych po zagadnieniu narodowo-endeckim na rok 1966, tajne, b.d., k. 100–104.

¹¹⁰⁵ AIPN, sygn. 0189/113/1, Kwestionariusze osobowe 1979–1980, k. 65, 66, 118.

¹¹⁰⁶ AIPN, sygn. 01264/466/J, Karta informacyjna, kartoteka materiałów Departamentu X, k. 8121.

¹¹⁰⁷ AIPN, sygn. 0189/113/1, Kwestionariusz osobowy, 3 IX 1979 r., k. 34.

¹¹⁰⁸ *Ibidem*, Kwestionariusz osobowy, 27 XII 1978 r., k. 112–113.

¹¹⁰⁹ AIPN, sygn. 0397/298, Charakterystyka nr 16 nielegalnych organizacji młodzieżowych SN pn. Młodzież Wielkiej Polski i Młodzież Wszechpolska, Wydział II Biura „C” MSW, tajne, 28 VIII 1975 r., k. 1–14.

¹¹¹⁰ AIPN, sygn. 0644/295, *Geneza powstania [sic] Stronnictwa Narodowego i Narodowej Organizacji Wojskowej w okresie okupacji*, oprac. kierownik Sekcji II Wydziału „C” Komendy MO m.st. Warszawy kpt. M. Gileta, 29 VIII 1961 r., k. 2–15.

Władysława Jaworskiego), trzy obszerne opracowania dotyczące „zagadnienia endecji”: 1) *Reakcyjna działalność Stronnictwa Narodowego i przeciwdziałanie organów bezpieczeństwa publicznego*; 2) *Charakterystyka Komendy Głównej Narodowego Zjednoczenia Wojskowego*; 3) *Narodowa Organizacja Wojskowa*. Ostatnie z tych opracowań powstało na początku 1980 r., co może oznaczać, że 35 lat po wojnie komunistyczny aparat bezpieczeństwa nadal obawiał się zdolności organizacyjnych ruchu narodowego¹¹¹¹.

Ostrzegawcze rozmowy w pałacu Mostowskich 29 października 1957 r. miały na celu zasiać strach, naruszyć więzi, obudzić wzajemną podejrzliwość, wymusić autocenzurę, zniechęcić do podejmowania inicjatyw w rodzaju Ośrodka Myśli Narodowej i Ligi Narodowo-Demokratycznej, czy choćby podtrzymywania znajomości z dawnymi działaczami ruchu narodowego, jak Konstanty Skrzyński, Napoleon Siemaszko, Leon Mirecki. Wbrew rachubom Macińskiego w jakiejś mierze osiągnęły one pożądany skutek. Początkowy entuzjazm kombatantów przygasł. Spotykano się nadal, ale już w węższych grupach, mających do siebie pełne zaufanie. Dla wielu z tych ludzi trauma powojennej dekady okazała się zbyt silna. Inaczej niż przed 1956 r., nikt jednak nie został aresztowany. Nowa władza wysłała czytelny sygnał: kombatanci pozostawieni zostaną w spokoju pod warunkiem skupienia się na życiu osobistym i karierze zawodowej, najlepiej w ramach upaństwowionej gospodarki. W zamian korzystać mogą z przywilejów socjalnych gwarantowanych przez przynależność do ZBoWiD, których w latach 60. przybywało: rent, pożyczek, zapomóg, zniżek, tanich sanatoriów, miejsc wczasowych, przydziałów deficytowych towarów, preferencji w przyznawaniu koncesji na prowadzenie kiosków czy barów¹¹¹². W czasach „braków i niedoborów” były to znaczące udogodnienia. Dla wielu była to jakościowa zmiana w porównaniu z okresem stalinowskim, w niejednym przypadku skutkująca przyjęciem konformistycznej postawy¹¹¹³, a niekiedy jawną czy tajną kolaboracją z reżimem PRL.

Interwencja SB spowodowała też to, że od początku listopada klub ZBoWiD przy ul. Chmielnej przestał zapraszać weteranów wywodzących się z NOW. Jak wynika z relacji Kieżuna i Kilimana, na blisko dwa kolejne lata zorganizowana działalność środowiska kombatanckiego „Gustawa” i „Harnasia” niemal ustała. Niemniej to wtedy zapoczątkowano gromadzenie dokumentacji, która trzy dekady później umożliwiła Robertowi Bieleckiemu napisanie cytowanej tu wielokrotnie monografii. Uczestniczono nadal w mszach rocznicowych. Otoczono opieką kwaterę Batalionu „Gustaw” (nadal był to kopiec ziemny). Niemal stale paliły się tu znicze i leżały świeże kwiaty. Co więcej, Witold Piasecki, ten sam, który jeszcze w marcu 1947 r. zaprojektował działkę pod kwaterę Batalionu „Gustaw”, zaczął przygotowywać projekt kamiennego pomnika oraz tablic kompanijnych z nazwiskami

¹¹¹¹ AIPN, sygn. 0189/113/2, Narodowa Organizacja Wojskowa, oprac. Wydział II Biura „C” MSW, 2 I 1980 r., k. 5–66.

¹¹¹² AAN, ZBoWiD, sygn. 1/378, Sprawozdanie z działalności na V Okręgowy Zjazd Delegatów ZBoWiD, maj 1962 r., k. 32–40.

¹¹¹³ Ł. Bednarski, *Związek Bojowników o Wolność i Demokrację w okresie popaździernikowej odwilży w latach 1956–1959*, „Annales UMCS. Historia” 2010, z. 2, s. 185–205; D. Jarosz, *Rzeczy, ludzie, zjawiska. Studia z historii społecznej stalinizmu w Polsce*, Warszawa 2017, s. 261.

wszystkich zidentyfikowanych żołnierzy¹¹¹⁴. Wciąż jeszcze trwała przebudowa ul. Kilińskiego, nadal niewyburzone pozostawały oficyny kamienic o nr. 1 i 3 (części frontowe rozebrano już w 1946 r.). Zastanawiano się, jak upamiętnić ofiary eksplozji czołgu-pułapki. Stał tu jeszcze metalowy krzyż, ustawiony w 1950 r., lecz obawiano się, że w trakcie przebudowy ulicy może zostać usunięty¹¹¹⁵.

Odnosząco nieraz wrażenie nawrotu do praktyk stalinowskich, jednak czasy były już inne. Płk Mazurkiewicz, który w 1949 został aresztowany, w 1953 skazany na dożywotnie więzienie, a w 1957 r. zrehabilitowany, dzięki uzyskanej koncesji na prowadzenie lokalu gastronomicznego otworzył w 1958 r. na rogu Marszałkowskiej i Świętokrzyskiej kawiarnię o nazwie „Wiklina”, nawiązującej do nazwy oddziału AK „Wiklina” działającego na Lubelszczyźnie, bohatersko walczącego do lipca 1944 r., gdy został rozbrojony w Zamościu przez Armię Czerwoną. Kawiarnia stała się miejscem spotkań byłych żołnierzy AK, swoistą poradnią i punktem kontaktowym, choć pod obserwacją SB¹¹¹⁶.

Pod koniec października 1960 r. kilku weteranów „Gustawa”, za namową Kilimana, zdecydowało się przeprowadzić swego rodzaju sondaż. Zwrócili się do stołecznych władz ZBoWiD z prośbą o poparcie pomysłu umieszczenia na kwaterze batalionu na powązkowskim Cmentarzu Wojskowym płyt granitowych z nazwiskami ofiar eksplozji czołgu-pułapki, wśród których było też przecież wielu cywilów, co nadawało sprawie mniej polityczny charakter. W razie zgody pojawiłaby się szansa na całościową zabudowę kwatery. Poparcia nie uzyskano, ale nie spotkano się też z jednoznaczną odmową, co dawało nadzieję na dalsze negocjacje w przyszłości.

Starania te wsparł Stanisław Szonert. Prowadził korespondencję z mjr. Gawrychem, informując go o kolejnych działaniach, uzyskując od niego rady, wskazówki i cenne kontakty¹¹¹⁷. „Gustaw” z racji zamieszkania i absorbującej pracy w Słupcy mógł przyjeżdżać do Warszawy najwyżej kilka razy w roku. Poza tym każdy z jego wyjazdów skutkowało wzmożeniem czujności SB, czego w zabiegach o upamiętnienie byłych żołnierzy NOW lepiej było unikać. Dla podkreślenia apolityczności Szonert zawiązał komitet rodzicielsko-koleżeński. W jego skład weszli: znana z działalności tuż po wojnie Eugenia Augustyńska, Cezary Kiliman, Józef Krawczyk, Barbara Pawłowska-Zielińska, Maciej Nasierowski, Witold Piasecki, Władysław Szczepanik, Zofia Tokarzewska. 13 marca 1961 r. komitet – w imieniu kombatantów „Gustawa” i ich rodzin – ponownie wystąpił do kierownictwa

¹¹¹⁴ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 96, Projekt Grobu Żołnierzy Batalionu „Gustaw”, oprac. W. Piasecki, b.d., b.p.

¹¹¹⁵ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 120, Środowisko kombatantkie „Gustaw” 1946–1981 w moich oczach, oprac. C. Kiliman, 1985 r., b.p.

¹¹¹⁶ B. Brzostek, J. Wawrzyniak, „Wiklina”. *Z historii pewnej warszawskiej kawiarni lat małej stabilizacji*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 2: *Badania nad dziejami społecznymi XIX i XX wieku*, red. J. Żarnowski, Warszawa 2007, s. 233–257.

¹¹¹⁷ Na przykład w listopadzie 1961 r. Gawrych zachęcał Szonerta do nawiązania kontaktu z Jerzym Zawieyskim za pośrednictwem pochodzącego ze Słupcy Stanisława Trębaczewicza, „mojego bardzo dobrego znajomego”; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 92, List L. Gawrycha do S. Szonerta, Słupca, 6 XI 1961 r., b.p.

warszawskiego okręgu ZBoWiD z wnioskiem o poparcie planu zagospodarowania kwatery Batalionu „Gustaw” i wybudowania pomnika wedle projektu Witolda Piaseckiego. Podobnie jak jesienią 1960 r. reakcja ZBoWiD była niejednoznaczna. Odpowiedziano wymijająco, że należałoby zwrócić się w tej sprawie do zarządcy Cmentarza Wojskowego, czyli Komendy Garnizonu Warszawskiego. Równolegle Szonert rozpoczął starania w Stołecznej Radzie Narodowej o akceptację napisów, które planowano umieścić na płytach pomnika.

Na przełomie lat 50. i 60. XX w. rozchodziły się drogi weteranów „Gustawa” i „Harnasia”, na co wpływ miał brak możliwości regularnych spotkań. Ze wspomnień Kilimana wynika, że zwłaszcza Kieżun i Kazimierz Skrobik opowiadali się za tworzeniem odrębnego środowiska „Harnasi”¹¹¹⁸. Przypuszczalnie obawiali się zatarcia własnej tożsamości i pozostania w cieniu „Gustawa”, słynnego dzięki walkom o Starówkę. Jak wynika z korespondencji Szonerta z Gawrychem, opowiadał się on za tym, by stworzyć wspólną kwaterę, jak to określał, „zgrupowania Gustaw”, z wyróżnieniem wchodzących w jego skład batalionów¹¹¹⁹. Jednak taki twór jak „zgrupowanie Gustaw” w czasie powstania nie istniał. Gdy w 1966 r. w kościele św. Marcina umieszczono tablicę upamiętniającą walki Batalionu „Gustaw” na Starym Mieście, wymieniono jako jego część składową Kompanię „Genowefa”, która walczyła w Śródmieściu Północnym jako podstawowa jednostka zgrupowania „Harnasia”. Nie poprawiło to wzajemnych relacji. Środowisko „Harnasi” prowadziło zatem odrębną akcję na rzecz wyodrębnienia własnej kwatery na Cmentarzu Wojskowym oraz upamiętnienia miejsc walk w Śródmieściu Północnym, co zajęło jednak długie lata.

W sierpniu 1961 r. komitet rodzicielsko-koleżeński reprezentujący środowisko kombatanckie „Gustawa” wykonał kolejny ruch. Tuż po obchodach 17. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego Szonert udał się do Komendy Garnizonu Warszawskiego, spotkał się z płk. Andrzejem Juskiewiczem i przedłożył mu dokumenty oraz plany związane z kwaterą B24. Płk Juskiewicz był prawnukiem Romualda Traugutta. Mógł być nieco bardziej wrażliwy na upamiętnianie powstańczych tradycji, co nie zmienia faktu, że działał w ramach systemu, który zresztą akceptował. Początkowo wydawało się, że nada sprawie bieg, ale niebawem okazało się, że Komisja Budowlano-Architektoniczna MON, która przeprowadziła wizję lokalną na Cmentarzu Wojskowym, zgłosiła zastrzeżenia. Niezrażony trudnościami, Szonert przychodził do Komendy Garnizonu Warszawskiego co 2 tygodnie. W październiku 1961 r. informował w liście Gawrycha, że Juskiewicz, „stale sprawę zatwierdzenia projektu przeciąga, uzasadniając to bądź nawałem pracy, sytuacją polityczną, bądź też manewrami” i tak „kiwa już od 2 sierpnia”¹¹²⁰. Do Juskiewicza napisał zatem sam Gawrych, ale nie osiągnął niczego więcej¹¹²¹. W listopadzie 1961 r. ówczesny szef Głównego Zarządu Politycznego

¹¹¹⁸ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 120, Środowisko kombatanckie „Gustaw” 1946–1981 w moich oczach, oprac. C. Kiliman, 1985 r., b.p.

¹¹¹⁹ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 92, List L. Gawrycha do S. Szonerta, Słupca, 31 VIII 1963 r., b.p.

¹¹²⁰ *Ibidem*, List S. Szonerta do L. Gawrycha, Warszawa, 26 X 1961 r., b.p.

¹¹²¹ Zob. np. *ibidem*, List L. Gawrycha do S. Szonerta, Słupca, 6 VIII 1961 r., b.p.

LWP gen. Wojciech Jaruzelski polecił wstrzymanie tymczasowo wszelkich prac na kwaterach powstańczych, co uderzyło także w inne środowiska – Zgrupowania „Krybar”, Batalionu „Czata 49”, Dywizjonu „Jelen” – które czyniły wówczas podobne starania jak weterani „Gustawa”¹¹²².

„Nas już nic nie dzieli”

Polityka wobec środowisk powstańczych zaczęła ulegać odczuwalnej zmianie od lata 1962 r., co dałoby się powiązać z ówczesnymi zmianami zachodzącymi wewnątrz PZPR, a w ich konsekwencji utrwaleniem doktryny historycznej, zastosowanej w pierw w ramach szkolenia politycznego w LWP, streszczającej się w formule „wojna wyzwolenicza narodu polskiego w latach 1939–1945” – wprowadzie nadal z GL/AL na czele, niemniej narodu jako całości, a nie bliżej nieokreślonej klasy robotniczej¹¹²³. Na początku maja 1962 r. z MSW odszedł wiceminister Antoni Alster, rywalizujący o wpływy z drugim wiceministrem – gen. Mieczysławem Moczarem. Należący do frakcji „puławian” Alster nadzorował dotychczas Departament III, zajmujący się m.in. opozycją polityczną oraz Kościołem katolickim. Wraz z jego odejściem umocniła się pozycja Moczara. Pół roku wcześniej, pod koniec grudnia 1961 r., ukazała się jego książka pt. *Barwy walki*. Trudności w jej wydaniu miał czynić inny „puławianin” – szef Biura Prasy KC Artur Starzewicz. W kolejnych latach *Barwy walki* doczekały się jednak trzynastu wznowień w łącznym nakładzie kilkuset tysięcy egzemplarzy. Co więcej, w 1964 r. zostały zekranizowane przez Jerzego Passendorfera. Świadczyło to o rosnących wpływach tworzącej się wokół Moczara i zaprzyjaźnionego z nim gen. Grzegorza Korczyńskiego, szefa wywiadu wojskowego, a od 1965 r. wiceministra obrony narodowej, frakcji „partyzantów”. Kontakty z nią miał także Jan Dobraczyński, wówczas filar Stowarzyszenia PAX, znany szerzej jako autor popularnych powieści. To on też przyczynił się do utworzenia w 1966 r. klubu pisarzy przy Zarządzie Głównym ZBoWiD¹¹²⁴.

Z punktu widzenia kombatantów ważnym wydarzeniem była publikacja na początku 1962 r. książki pplk. Zbigniewa Załuskiego, oficera Głównego Zarządu Politycznego LWP, pt. *Siedem polskich grzechów głównych*, drukowanej początkowo na łamach redagowanego przezeń miesięcznika „Wojsko Ludowe”. W 1940 r. Załuski został wraz z rodziną deportowany przez Sowieców do Kazachstanu. W styczniu 1944 r. zaciągnął się do tzw. armii Berlinga, z którą dotarł do Berlina. Jego książka stanowiła polemikę z tymi, którzy krytykowali czy nawet wyszydzały polską historię, „ofiarnościę przezwali ofiarnictwem, bohaterstwo – bohaterstwą”, a więc z fałszywymi przyjaciółmi i „wrogami”, którzy „wspólnym wysiłkiem psują naszej

¹¹²² *Ibidem*, List S. Szonerta do L. Gawrycha, Warszawa, 11 XI 1961 r., b.p.

¹¹²³ Jej wyrazem była m.in. obszerna publikacja Wojskowego Instytutu Historycznego pt. *Wojna wyzwolenicza narodu polskiego w latach 1939–1945. Węzłowe problemy*, red. T. Rawski, Z. Stąpor, J. Zamojski, Warszawa 1963; zob. też podręcznik szkolenia politycznego w LWP pt. *Z dziejów wojny wyzwoleniczej narodu polskiego 1939–1945*, red. H. Malczewska, Warszawa 1960.

¹¹²⁴ J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006, s. 26.

historii reputację w oczach dzisiejszego pokolenia”¹¹²⁵. Załuski rehabilitował insurekcjonizm, wpisując weń również komunistyczną partyzantkę z II wojny światowej. Dowodził, że romantyzm i socjalizm mogą iść w parze. Operował na przemian wyrażeniami „narodowowyzwoleńczy”, „rewolucyjno-patriotyczny”. Naruszył tym samym doktrynę marksistowsko-leninowską, co dostrzegł i skrytykował Starewicz. Zarzucił Załuskiemu, że odszedł od ujmowania historii jako „starcia reakcji i postępu”, a zatem od wskazywania socjalizmu (komunizmu) jako ostatecznego stadium ewolucji historycznej. Świadomie czy nieświadomie Załuski ukazał zaś polską historię jako cykliczne upadki i zmagania o niepodległość¹¹²⁶.

Frakcja „puławian”, do której należał Starewicz, wykreowała się po Październiku 1956 r. na reformatorską i liberalną. Jednak zarówno Starewicz, Alster, jak i inni „puławianie” należeli przed 1956 r. do ścisłego establishmentu stalinowskiego. Pozostali marksistami. Pojawienie się frakcji „partyzantów”, wybiórcze rehabilitowanie tradycji patriotycznej, odwołanie do insurekcjonizmu oznaczało dla nich kolejne „odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne”. Zapewne to do nich adresowana była fraza Załuskiego o „wrogach” psujących reputację polskiej historii¹¹²⁷. Stąd podejmowane przez Starewicza oraz resztę „puławian” próby zduszenia w zarodku frakcji „partyzantów” i odzyskania utraconej po 1956 r. pozycji, co uderzało również w Gomułkę. Inaczej niż w 1948 r., „odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne” przeważało, zresztą w dalece zwulgaryzowanej formie.

Książka Załuskiego miała też istotny wpływ na młodsze pokolenie. Debato- wano o niej 15 marca 1964 r. w Politycznym Klubie Dyskusyjnym, założonym na UW, pod patronatem ZMS, z inicjatywy Karola Modzelewskiego. Zarówno Modzelewski, jak i Kuroń – wokół których od jesieni 1962 r., co koreluje z pre- tasowaniami na szczytach władzy, formowała się grupa młodzieży szkolnej i stu- denckiej – wyrażali obawę, że tezy Załuskiego ożywią prawicowe sentymenty oraz wywołają nastroje nacjonalistyczne¹¹²⁸. Również ich *List otwarty do partii*, kol- portowany w marcu 1965 r. (oparty na memoriale opracowanym rok wcześniej), zawierał krytykę systemu PRL za oddalanie się od marksistowskich „lewicowych pozycji”, niedostateczne „zwalczanie i demaskowanie tradycyjnej prawicy”, brak przeciwdziałania „dawnej, reakcyjnej symbolice ideologicznej”, czego przejawem miało być akceptowanie przez reżim Gomułki podmiotowości Kościoła kato- lickiego. Postulowany tu ustrój „klasowej demokracji robotniczej”, przyzwalając na wielopartyjność, jednak nie w „burżuazyjnym” znaczeniu tego pojęcia, miał trwale zabezpieczać przed dostępem prawicy do władzy, wedle zasady, że „walka z prawicą rządzącą i z prawicą w stanie spoczynku jest nierozdzielna”. Na straży tak pomyślanego ustroju stać miała „organizacja skupiająca środki przemocy –

¹¹²⁵ Z. Załuski, *Siedem polskich grzechów głównych. Nieśmieszne igraszki*, wyd. 6, Warszawa 1977, s. 12.

¹¹²⁶ T. Leszkowicz, *Zbigniew Załuski. Niepokorny pisarz reżimowcy*, 5 III 2013 r., histmag.org/Zbigniew-Zaluski-niepokorny-pisarz-rezimowy-7681 (25 VI 2018); *idem*, *Ludowe Wojsko Polskie jako instytucja polityki pamięci historycznej 1956–1981*, Warszawa 2019, mps w zbiorach autora, s. 295.

¹¹²⁷ Zob. na ten temat J. Zabłocki, *op. cit.*, t. 1, s. 448, zapisek 16 XII 1962 r.; *ibidem*, s. 462, zapisek z 9 II 1963 r.

¹¹²⁸ A. Friszke, *Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi*, Kraków 2010, s. 84.

milicja robotnicza”¹¹²⁹. Była to wizja świata zgoła odmienna od tej, która bliska była młodym ludziom z kręgu Górnego.

Rozgłoszysza debata z udziałem Załuskiego w akademiku przy ul. Kickiego na warszawskim Grochowie 31 marca 1966 r., w obecności co najmniej dwustu studentów. Dyskusję zagał socjolog Jerzy Szacki, komentarze wygłosili Stefan Kisielewski i Kazimierz Koźniewski, odniósł się do ich wypowiedzi Załuski, po czym głos zabierali zgromadzeni na sali młodzi ludzie, wśród których szczególnie wyróżniła się grupa młodzieży na czele z 20-letnim Adamem Michnikiem, wysuwającym się, po aresztowaniu i uwięzieniu Modzelewskiego i Kuronia, na czoło skupionego wokół nich środowiska. Spotkaniu bacznie przyglądał się Stefan Józef Kossecki, kilka lat wcześniej współtwórca Ligi Narodowo-Demokratycznej, wówczas już w roli agenta „X”, dostarczającego SB niemal stenograficznych zapisów wypowiedzi osób, z którymi się stykał. Wypowiadali się m.in. Jerzy Robert Nowak, Antoni Zambrowski, Bolesław Jaszczuk (syn Bolesława Jaszczuka, wówczas nadzorcy polityki gospodarczej z ramienia KC PZPR), Maciej Czechowski, Waldemar Kuczyński. Ten ostatni miał uznać pojęcie „patriotyzmu” za nieaktualne, skoro istnieje formalnie suwerenne państwo, należy natomiast troszczyć się o kształt tegoż państwa, samo zwycięstwo socjalizmu nie determinuje bowiem jego rozwoju, największym zaś zagrożeniem dla socjalizmu jest nie tyle restauracja kapitalizmu, ile pojawienie się „sił wstecznych w łonie samego socjalizmu”¹¹³⁰. Wypowiedź tę pochwalił później Michnik¹¹³¹. Sam podkreślił w polemice z Załuskim – naśladując język Modzelewskiego i Kuronia – że „fakt zwycięstwa rewolucji socjalistycznej jeszcze nie usuwa niebezpieczeństwa biurokracji i nie determinuje rozwoju”, a „patriotyzmem klasy rządzącej posługiwały się w określonych celach klasowych”¹¹³². Za czynnik wspierający „siły wsteczne” Michnik uznawał, podobnie jak jego mentorzy, Kościół katolicki, szczególnie prymasa Wyszyńskiego, którego określał jako „czarną reakcję”, reprezentanta „drobnomieszczaństwa i chłopów”, opornego wobec rewolucji¹¹³³. Słowo „endecki” w języku Michnika, podobnie jak jego starszych i młodszych kolegów, miało wydźwięk pejoratywny, np. wypowiedź Koźniewskiego o konieczności stania na gruncie państwowości polskiej skomentował jako „endecką, jeszcze gorszą niż Załuskiego”¹¹³⁴. Silne państwo, oparte na polskiej tożsamości narodowej, postrzegali oni jako ograniczające wolność. Jednak wolność oznaczała tu przede wszystkim odnowę socjalizmu, a więc na powrót

¹¹²⁹ *List otwarty do partii* został opublikowany w 1966 r. przez Instytut Literacki w Paryżu. Gwałtowność reakcji władzy na niego (Modzelewskiego skazano na 3,5 roku więzienia, Kuronia na 3 lata) wynikała stąd, że zawierał krytykę „biurokracji radzieckiej” za to, iż obawia się „autentycznych ruchów rewolucyjnych na świecie”. W każdym okresie PRL krytyka ZSRS oznaczała przekroczenie granicy, co uruchamiało aparat represji; cyt. za: J. Kuroń, K. Modzelewski, *List otwarty do partii*, w: J. Kuroń, *Dojrzewanie. Pisma polityczne 1964–1968*, Warszawa 2009, s. 57, 81, 85–86.

¹¹³⁰ AIPN, sygn. 00170/646/5, Doniesienie, źródło „X”, 31 III 1966 r., k. 299.

¹¹³¹ *Ibidem*, Doniesienie, źródło „X”, 20 IV 1966 r., k. 319.

¹¹³² *Ibidem*, Doniesienie, źródło „X”, 31 III 1966 r., k. 301.

¹¹³³ *Ibidem*, Doniesienie, źródło „X”, 20 IV 1966 r., k. 320.

¹¹³⁴ *Ibidem*, Doniesienie, źródło „X”, 31 III 1966 r., k. 301.

uświadomioną konieczność. Siłami wstecznymi okazywali się pospołu Moczar, Gomułka, Piasecki, Wyszyński. W tym ujęciu na prawicę nie było miejsca, tym bardziej na endecję.

W rezultacie wielu młodych ludzi z tego pokolenia znalazło się na rozdrożu: postawa patriotyczna i pronarodowa groziła stoczeniem się lub zepchnięciem na pozycje „moczarowskie” bądź „paksowskie”. Rewolucjonizm kuśił wolnością, wiązał się zarazem z antyklerykalizmem, niekiedy wprost ateizmem, kontestacją patriotyzmu i narodowej tradycji. Z czasem poglądy ewoluowały, niemniej zarysowany tu podział okazał się w pewnym stopniu trwały, przy czym przewagę, szczególnie w kręgach warszawskiej inteligencji, miało środowisko Modzelewskiego, Kuronia i Michnika. Również ze względu na swój status społeczny, przeważnie zawdzięczany rodzicom, nieporównanie wyższy niż w przypadku Górnego i większości jego kolegów. Dopiero kilkanaście lat później przeciwwagą stanie się Ruch Młodej Polski.

W tle toczyła się sowiecko-amerykańska rywalizacja o Bliski Wschód, kulminująca wojną sześciodniową, co skutkowało w PRL tzw. kampanią antysyjonistyczną, obliczoną na konsolidację aparatu władzy, szczególnie wojska, na wypadek wojny z Zachodem, co zaogniło jeszcze bardziej podziały wewnątrz PZPR, również na tle etnicznym. Apogeum napięć okazał się Marzec '68, który nie dość, że ujawnił skrywane dotąd problemy społeczne, czemu dało wyraz zwłaszcza młode pokolenie (studenci, robotnicy, uczniowie), to jeszcze stał się manifestacją autentycznej narodowej godności i duchowej suwerenności, czego symbolem była sprawa *Dziadów*. W rezultacie kryzysu pozornie zwycięzcy Moczar i „partyzanci” utracili wpływy, z braku też poparcia Moskwy. Niemniej obowiązująca nadal oficjalnie ideologia marksizmu-leninizmu stawała się niespójna. Również polityka historyczna okazywała się eklektyczna.

Partyjne rozgrywki i porachunki, a także ideologiczne fermenty paradoksalnie sprzyjały weteranom AK. Celem legitymizacji swoich aspiracji przywódczych Moczar zabiegał o pozyskanie całego środowiska kombatanckiego, również poakowskiego. W prasie lat 60. XX w., szczególnie w tych tytułach, na który wpływ wywierali „partyzanci”, akcent przesunął się z „walki klasowej”, „starcia reakcji i postępu” na łączącą większość Polaków wojenną martyrologię oraz państwowotwórczy sens bohaterstwa i ofiarności dla ojczyzny. Najwyraźniej zmianę tę widać w czasopiśmie paksowskich, mimo podejmowanych przez Starewicza jeszcze na początku tejże dekady prób jej ograniczenia¹¹³⁵. Jako przykład można przywołać ankietę historyczną ogłoszoną pod koniec lipca 1965 r. w „WTK”, której ton nadała wypowiedź Dobraczyńskiego: „Tylko naród nauczony czcić bohaterstwo i ofiarności, zdolny będzie odwołać się do bohaterstwa i ofiarności, gdy zagrożona zostanie jego wolność”¹¹³⁶. W tym sensie powstańcy warszawscy stawali się elitą polskiego narodu. W tej roli mogli jednak występować tylko pod warunkiem zaakceptowania geopolitycznego *status quo* – Polski socjalistycznej i nierozzerwalnego sojuszu ze Związkiem Sowieckim. W zniekształconej postaci odradzała się narracja

¹¹³⁵ J. Zabłocki, *op. cit.*, t. 1, s. 307, zapisek z 13 II 1961 r.

¹¹³⁶ *Norwa ankieta „WTK”* (odpowiedź Jana Dobraczyńskiego), „WTK” 1965, nr 30, s. 3.

insurekcyjna – gotowość oddawania życia za ojczyznę, a więc również za PRL, nawet wbrew rozsądkowi i pomimo braku nadziei. Narracja ta poddawana była jednak tak wielu manipulacjom, że znaczna część ówczesnej publicystyki historycznej na bardziej wyrobionym czytelniku, nie wspominając już o świadkach historii, sprawiać mogła wrażenie kakofonii. W tej mętnej atmosferze przynajmniej część dawnych endeków ulegała jednak złudzeniu, że Moczar i „partyzanci” stanowią – w ramach ustroju PRL – tzw. mniejsze zło.

Do wybiórczej rehabilitacji insurekcjonizmu przyczynił się Zenon Kliszko, jeden z najbliższych współpracowników Władysława Gomułki, nadzorujący obszar działalności ideologicznej, kulturę, politykę wobec Kościoła, funkcjonowanie Sejmu oraz kwestię dyscypliny wewnątrzpartyjnej¹¹³⁷. W 18. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego „Nowa Kultura” przedrukowała jego artykuł opublikowany jeszcze w październiku 1944 r. w „Odrodzeniu” pt. *Powstanie Warszawskie*, będący swoistym reportażem politycznym. Była w nim mowa o „reakcyjnych inicjatorach”, ale też o „płomiennym patriotyzmie mieszkańców Warszawy”, a nawet i o tym, że „coraz bardziej zacierały się różnice między żołnierzami AL i AK, między oficerami liniowymi AK i oficerami AL”, „rodziło się braterstwo broni”¹¹³⁸. Kliszko jako uczestnik powstania na Żoliborzu – w szeregach AL, lecz pod operacyjnym dowództwem płk. Mieczysława Niedzielskiego „Żywiciela” – rozumiał lepiej niż inni funkcjonariusze aparatu władzy emocje byłych powstańców. Co więcej, Kliszko ostrożnie rehabilitował też pojęcie „nacjonalizmu”, wskazując, że „marksiści nigdy nie traktowali na równi nacjonalizmu narodu uciskanego i nacjonalizmu narodu uciskającego”, za pozytywne zjawisko można uznać „nacjonalizm postępowy” narodów wyzwających się, a partia komunistyczna musiała uczyć się „niełatwej sztuki właściwego rozumienia narodowych interesów swoich państw i narodów” (co było aluzją do konfliktu w PPR w 1948 r.)¹¹³⁹.

O wkładzie AK w walkę z Niemcami wspominał krótko podczas VI Okręgowego Zjazdu Delegatów ZBoWiD w Warszawie 28 maja 1964 r. gen. Jerzy Fonkowicz, prezes Zarządu Okręgowego, a zarazem szef Departamentu Kadr MON. Ważny sygnał zawierał następujący passus: „Organizacja nasza pod względem swego różnorodnego składu nie podobna jest do żadnej z organizacji społecznych, działających w Polsce Ludowej. Świadczy o tym choćby skład osobowy Zarządów Oddziałów w Okręgu Warszawskim, w którym około 53 proc. to członkowie PZPR, ale jednocześnie około 37 proc. to członkowie bezpartyjni”. W ustroju PRL oznaczało to, że drzwi do ZBoWiD uchylone zostały dla znacznej części społeczeństwa – tak dużej, że Fonkowicz wyraził nawet obawę, czy związek nie zatraci zdolności udziału w „budowie socjalistycznego państwa” i odpowiedniego wychowania młodego pokolenia. Co więcej, Fonkowicz poruszył też problem zagospodarowania Cmentarza Wojskowego. Stwierdził, że jego „dzisiejszy stan i wygląd” jest „stanem i widokiem upokarzającym, mimo starań towarzyszy broni

¹¹³⁷ J. Eisler, *Polski rok 1968...*, s. 28.

¹¹³⁸ Z. Kliszko, *Powstanie Warszawskie*, „Nowa Kultura” 1962, nr 31, s. 1 i 11.

¹¹³⁹ CAW, Gabinet Ministra Obrony Narodowej, sygn. IV.500.1/C.388, „Biuletyn” ZBoWiD, nr 1, styczeń – luty 1966 r., k. 74–76.

i rodzin poległych”. Należy, kontynuował, „szybko załatwić sprawę przynajmniej ramowego opracowania i zatwierdzania projektów uporządkowania wszystkich kwater i całego Cmentarza, powołać komitety społeczne, które by przysły z pomocą w pracy i finansową”¹¹⁴⁰. Wszystkich kwater – a zatem także akowskich, w tym Batalionu „Gustaw”. Porozumieniu służyć mógł też postulat ukarania niemieckich zbrodniarzy wojennych, przede wszystkim „katów Warszawy” Ericha von dem Bacha-Zelewskiego, Heinza Reinefahrta, Ludwiga Hahna¹¹⁴¹.

Pretekstem do zbliżenia z weteranami AK stały się obchody 20. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego w 1964 r. Podtrzymywano podział na złych dowódców i dobrych żołnierzy, pojawiły się jednak nowe akcenty. W artykule wstępnym opublikowanym w sierpniowym numerze „Za Wolność i Lud” można było przeczytać, że powstanie przerodziło się „wbrew londyńskim inicjatorom, którzy planowali jedynie demonstrację zbrojną, w masową, wyzwolenczą walkę ludu Warszawy, wymierzoną rzeczywistości, a nie na pokaz, przeciw hitlerowskiemu okupantowi”¹¹⁴². Okazywało się tym razem, że to nie bezmyślni dowódcy wystawili miasto na zniszczenie, jak to ujmowano w innych publikacjach, lecz szeregowi żołnierze i lud Warszawy, poniekąd wbrew przywódcom, przemienili demonstrację zbrojną w masowy zryw, zarazem swoistą rewolucję. Potępiano emigracyjny rząd polski i dowództwo AK, ale nie było jasne, za co właściwie: czy za niechęć do rozpoczęcia powstania, czy za dążenie do objęcia władzy. Tak czy inaczej szeregowi żołnierze – wówczas kombatan ci przeważnie zrzeszeni w ZBoWiD – dowiadywali się, że dali z siebie wszystko i zasługują na jak największy szacunek.

W przeddzień obchodów, 31 lipca 1964 r., w Sali Kongresowej w Pałacu Kultury i Nauki odbyła się akadem ia zorganizowana przez Stołeczny Komitet FJN i Zarząd Okręgu Warszawskiego ZBoWiD. Przemówienie wygłosił Kliszko. Oznajmił, że wprawdzie nie wie, co teraz robi i gdzie przebywa płk Niedzielski, ale z tej oto trybuny, on, ówczesny porucznik AL, przesyła mu „słowa żołnierskiego pozdrowienia”¹¹⁴³. Pełny tekst tego wystąpienia opublikował dwa tygodnie później organ ZBoWiD „Za Wolność i Lud”. Powróciły tu stwierdzenia o odpowiedzialności „reakcji polskiej”. „Był to jeden z ostatnich aktów politycznych schodzących z widowni historii klas” – sugerował w marksistowskiej konwencji Kliszko. Odnosząc się do własnych doświadczeń, wypowiedział też jednak zdania dotychczas raczej niespotykane w oficjalnym języku władzy: „Krew przelana na barykadach Warszawy przez żołnierzy AK i AL, przez wszystkich bojowników powstania, była wspólną ofiarą dla umęczonej okupacją ojczyzny, dla jej wolności”. Dalej Kliszko wspominał wspólne akcje „alowsko-akowskie”. Podobnie współdziałano, dowodził, przy odbudowie kraju po wojnie. Dlatego też – konkludował – „w dwudziestą rocznicę tragedii Warszawy możemy powiedzieć z głębokim przekonaniem, że karta dawnych podziałów jest już ostatecznie zamknięta. Nas, którzyśmy walczyli na

¹¹⁴⁰ AAN, ZBoWiD, sygn. 1/379, Obrady VI Okręgowego Zjazdu Delegatów ZBoWiD w Warszawie, 28 V 1964 r., k. 16, 48, 52.

¹¹⁴¹ *Ibidem*, k. 133.

¹¹⁴² *Żołnierze powstania*, „Za Wolność i Lud” 1964, nr 15, s. 3.

¹¹⁴³ J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć drugiej wojny światowej 1949–1969*, Warszawa 2009, s. 269–270; zob. też *Powstańcom Warszawy*, „Za Wolność i Lud” 1964, nr 16, s. 8–9.

barykadach Warszawy pod sztandarem różnych formacji przeciw śmiertelnemu wrogowi Polski – nic już nie dzieli”¹¹⁴⁴.

Wyeksponowane przez „Za Wolność i Lud” hasło „nas już nic nie dzieli” stało się mottem uroczystości powstańczych, a także wyznacznikiem polityki historycznej. Świadczyło zarazem o sile władzy: to jej narracja przeważała, to ona też określiła warunki porozumienia oraz wyznaczyła przestrzeń symboliczną, w której mieli funkcjonować weterani AK. W przestrzeni tej nie było miejsca na NOW (chyba że pod szyldem AK), a tym bardziej NSZ. O tym, że historia będzie nadal pisana pod dyktando rządzących, świadczył przebieg III Kongresu ZBoWiD 24–26 września 1964 r., podczas którego podkreślano jedność „moralno-polityczną” i „wspólne narodowe cele o umacnianie Polski Ludowej”¹¹⁴⁵. To wtedy właśnie Mieczysław Moczar został prezesem Zarządu Głównego ZBoWiD.

Do zbliżenia środowisk kombatanckich – poakowskich i komunistycznych – przyczynił się też płk Jan Mazurkiewicz. Nadal zabiegał o to, by weterani AK mogli tworzyć w ramach ZBoWiD swoje komitety środowiskowe, a także o wyraźną obecność AK na Cmentarzu Wojskowym¹¹⁴⁶. To dzięki jego staraniom umieszczono tu tablice pamiątkowe dla uczczenia harcerek batalionów „Zośka” i „Parasol”¹¹⁴⁷. Ubocznym skutkiem była fraternizacja części akowców i ałowców. Tę dwuznaczną atmosferę celnie uchwycił Jerzy Eisler: „Zaczęto organizować wspólne ałowsko-akowskie biwaki i ogniska. Były partyzanckie śpiewy, wspomnienia, była wódka, bigos, pieczone kielbaski”¹¹⁴⁸. Umacniała się swoista wspólnota tych, którzy pod takim czy innym sztandarem przelewali krew za ojczyznę. To zaś miało skutkować lansowanym w latach 60. „patriotyzmem socjalistycznym”¹¹⁴⁹.

Co więcej, kierowany przez Moczara ZBoWiD wykonał gesty wobec polskiej emigracji. Pod koniec 1964 r. utworzono Główną Komisję Współpracy z Polonią Zagraniczną. Jej sekretarzem został Marian Sołtysiak „Barabasza”, postać o skomplikowanej biografii. Przed wojną był kolegą szkolnym Gustawa Herlinga-Grudzińskiego (razem redagowali uczniowskie pismo „Gołoborze”), po klęsce

¹¹⁴⁴ *Nas już nic nie dzieli. Z przemówienia Zenona Kliszki w Warszawie na akademii z okazji XX rocznicy Powstania Warszawskiego*, „Za Wolność i Lud” 1964, nr 16, s. 3.

¹¹⁴⁵ *Przemówienie Józefa Cyrankiewicza*, „Za Wolność i Lud” 1964, nr 19, s. IV (dodatek kongresowy); *Uchwała Kongresu*, „Za Wolność i Lud” 1964, nr 19, s. III; zob. też CAW, Gabinet Ministra Obrony Narodowej, sygn. IV.500.1/C.388, Sprawozdanie z działalności ZG ZBoWiD w okresie od III Krajowego Kongresu Związku do 31 XII 1965 r., k. 42.

¹¹⁴⁶ AAN, ZBoWiD, sygn. 1/387, Protokół nr 5/64 posiedzenia Prezydium Zarządu Okręgu Warszawskiego ZBoWiD, 22 IX 1964 r., k. 25.

¹¹⁴⁷ *Ibidem*, Sprawozdanie z działalności na V Okręgowy Zjazd Delegatów ZBoWiD, maj 1962 r., k. 15.

¹¹⁴⁸ J. Eisler, *Czterdzieści pięć lat...*, s. 241.

¹¹⁴⁹ Ryszard Strzelecki, wpływowy członek Biura Politycznego KC, stronnik gen. Moczara, zdefiniował w 1966 r. „patriotyzm socjalistyczny” jako „jedność działania całego społeczeństwa pod przewodnictwem partii”; *Młodzież w pięciolatce. Wywiady z sekretarzami komitetów wojewódzkich PZPR*, Warszawa 1966, s. 15. Definicja „patriotyzmu socjalistycznego” znalazła się wkrótce w słownikach języka polskiego. Na przykład w opublikowanym już w latach 70. słowniku pod red. Mieczysława Szymczaka podano, że „patriotyzm socjalistyczny to typ patriotyzmu łączący postępowe treści tradycyjnej postawy z ideologią socjalistyczną”; *Słownik języka polskiego*, t. 2, red. M. Szymczak, Warszawa 1979, s. 621.

wrześniowej wstąpił do SZP (potem ZWZ/AK), od lutego 1943 r. dowodził oddziałem partyzanckim AK „Wybraniec” w Górach Świętokrzyskich. W 1949 r. został aresztowany, po dwuletnim śledztwie, podczas którego w sadystyczny sposób go torturowano, został skazany na 7 lat więzienia. Zwolniono go jesienią 1954 r. ze względu na zły stan zdrowia. Po 1956 r. należał do ZBoWiD. W listopadzie 1965 r. rozgłos zdobył jego list otwarty do Henryka Pawelca, przebywającego wówczas na emigracji dawnego kolegi z oddziału „Wybraniec”, którego przekonywał do członkostwa i zaangażowania w ZBoWiD, do służby Polsce Ludowej, bo innej Polski nie ma, wskazując gen. Moczara jako rzecznika kombatanatów oraz ich moralnego przywódcę¹¹⁵⁰. W 1966 r. delegacja ZBoWiD na czele z Sołtysiakiem i gen. Berlingiem złożyła kwiaty na grobie gen. Andersa na polskim cmentarzu wojennym pod Monte Cassino oraz na cmentarzu polskich lotników w Newark w Wielkiej Brytanii¹¹⁵¹. Gesty te miały zachęcać do powrotu do Polski, skłaniać do życzliwości, a przynajmniej neutralności wobec jej władz. Po doświadczeniu stalinizmu można było odnieść wrażenie, że dokonuje się przełom. Przyzwalano też na wizyty weteranów, którzy pozostali po wojnie na Zachodzie. Jednym z nich był ppor. Marian Gałęzowski, dowódca 1. plutonu w Kompanii „Grażyna”, który po 20 latach mógł przespacerować się ulicami Warszawy. „Widziałem staruszki, które zapalały świece, kładły kwiaty w miejscach rozstrzelania, to wszystko było bardzo wzruszające” – wspominał później¹¹⁵².

W dość gęstej wówczas od dwuznaczności atmosferze można było się pogubić. Przykładem może być opisywany wyżej przypadek Edwarda Sojki. To również *casus* Wiktora Trościanki, wówczas jednego z najpopularniejszych publicystów RWE, który w przeciwieństwie do Sojki współpracownikiem wywiadu PRL nie został, niemniej godził się na trwający kilka lat „dialog operacyjny”, przy czym z przedstawicielami służb wojskowych, a nie cywilnych, te pierwsze uznawał bowiem za mniej zależne od PZPR. Prawdopodobnie Trościanko, podobnie jak inni politycy emigracyjnego SN, dostrzegł w polityce gen. Moczara szansę „unarodowienia” PRL, co w połączeniu ze zmianami na arenie międzynarodowej (konflikt sowiecko-chiński, rywalizacja sowiecko-amerykańska o Bliski Wschód, narastająca niechęć diaspory żydowskiej wobec ZSRS, emancypacja Rumunii, Praska Wiosna) mogło wpłynąć na zmianę relacji Warszawa – Moskwa, a w dalszej przyszłości skutkować erozją komunizmu i zmianą ustroju w Polsce. Zarazem Trościanko krytycznie oceniał zaangażowanie RWE za sprawą Jana Nowaka w walki frakcyjne w PZPR po stronie „puławian” jako rzekomych liberałów, a przeciwko „partyzantom”. Do emigrantów „marcowych” odnosił się niechętnie, widząc w nich dawnych stalinistów, którzy po 1956 r. wypadli z gry o władzę, pozując przy tym na ofiary antysemityzmu. Proizraelską i zarazem antyarabską propagandę RWE uznawał za pochodną polityki Stanów Zjednoczonych na Bliskim Wschodzie,

¹¹⁵⁰ Biogram M. Sołtysiaka, pl.wikipedia.org/wiki/Marian_Sołtysiak (20 VI 2018); zob. też M. Sołtysiak, *Sprawy nie tylko mojego pokolenia*, „WTK” 1965, nr 30, s. 7.

¹¹⁵¹ D. Gałaszewska-Chilczuk, *Bojownicy czy kombatancki? ZBoWiD w latach 1949–1989*, w: *Nie tylko partia? Organizacje społeczne w Polsce Ludowej 1944–1989. Geneza, funkcjonowanie, znaczenie*, red. T. Ruzikowski, Warszawa 2017, s. 79.

¹¹⁵² MPW, Relacja M. Gałęzowskiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (31 XII 2018).

niemającą wiele wspólnego z polską racją stanu. Nie zgadzał się z bagatelizowaniem rosnącej potęgi Niemiec Zachodnich, w tym również militarnej. Stąd też negatywne opinie o dyrektorze RWE przekazywane oficerom wywiadu PRL. W ocenie historyka Pawła Machcewicza Trościanko wdał się w brudną grę, mającą na celu osłabienie pozycji Nowaka, a nawet jego skompromitowanie¹¹⁵³. Inna rzecz, że po latach trudno już ustalić, czy rozmówcy Trościanki wiernie oddawali w swoich raportach jego wypowiedzi i czy dostrzegali właściwą mu skłonność do czarnego humoru.

Kwatery powstańcze

Akurat weterani „Gustawa” czy „Harnasia” pozostawali raczej na uboczu tych wydarzeń. Przypuszczalnie niewiele wiedzieli wówczas o kulisach władzy. Niemniej wyczuwali nowe prądy polityczne i starali się je wykorzystać. Trudno było nie zauważyć, że latem 1962 r. otrzymano zezwolenia, których nie dawało się uzyskać w poprzednich latach. Komenda Garnizonu Warszawskiego wyraziła pisemną zgodę na zabudowanie kwatery Batalionu „Gustaw” wedle przedłożonego projektu Wojciecha Piaseckiego¹¹⁵⁴. Tydzień później Zarząd Okręgu Warszawskiego ZBoWiD przyzwolił na otwarcie przez komitet rodzicielsko-koleżeński z Szonertem na czele subkonta bankowego do wpłacania składek na rzecz budowy pomnika. Finansami mieli zarządzać, oprócz Szonerta, Cezary Kiliman i Maciej Nasierowski¹¹⁵⁵. Współtworzyli oni wraz Eugenią Augustyńską, Józefem Krawczykiem, Barbarą Pawłowską-Zielińską, Witoldem Piaseckim, Władysławem Szczepanikiem i Zofią Tokarzewską komitet organizacyjny budowy grobowca¹¹⁵⁶. Zanim uprawomocniły się decyzje urzędowe i uzyskano wszystkie niezbędne dokumenty, minął kolejny rok. Niemniej w 19. rocznicę wybuchu powstania rozpoczęto legalną już, choć nie wolną od urzędniczych utrudnień, zbiórkę datków na pomnik¹¹⁵⁷.

Koszt zabudowy kwatery Batalionu „Gustaw” wynosił ok. 50 tys. zł. Była to znacząca kwota, zważywszy, że przeciętne wynagrodzenie w tym czasie wynosiło ok. 1700 zł¹¹⁵⁸. O ile w ciągu pierwszych kilku miesięcy dość sprawnie udało się zebrać połowę kwoty, o tyle później datki napływały już wolniej, to zaś opóźniało budowę. Kwestą wśród rodzin poległych żołnierzy zajmował się głównie Szonert, a wśród kolegów z powstańczych oddziałów – Kiliman. Z czasem Kiliman zaobserwował, że najłatwiej jest o datki w kwietniu i październiku, gdy w wielu

¹¹⁵³ P. Machcewicz, *„Monachijska menażeria”. Walka z Radiem Wolna Europa 1950–1989*, Warszawa 2007, s. 206–210.

¹¹⁵⁴ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 96, Pismo S. Szonerta do Komendy Garnizonu m.st. Warszawy, 17 VII 1962 r., b.p.; zob. też AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 91, List o. T. Rostworowskiego do S. Szonerta, 25 VII 1962 r., b.p.

¹¹⁵⁵ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 96, List S. Szonerta do M. Nasierowskiego, 24 IV 1963 r., b.p.

¹¹⁵⁶ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 91, Wykaz członków komitetu organizacyjnego budowy grobowca żołnierzy Batalionu „Gustaw”, b.d., b.p.

¹¹⁵⁷ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 120, Środowisko kombatanckie „Gustaw” 1946–1981 w moich oczach, oprac. C. Kiliman, 1985 r., b.p.

¹¹⁵⁸ *Rocznik statystyczny GUS*, Warszawa 1991, s. XXVI.

fabrykach czy urzędach wypłacano premie. Należało wtedy podsunąć odpowiedni blankiet, zachęcając do szczodrości¹¹⁵⁹.

W styczniu 1964 r. rozpoczęto poszukiwania wykonawców kamienia nagrobego. Nie bez trudności udało się zawrzeć umowę z Państwowymi Zakładami Kamienia Budowlanego w Bolesławcu na Dolnym Śląsku¹¹⁶⁰. Na montaż kamienia i wykonanie liternictwa zgodził się istniejący od 1946 r. przy ul. Powązkowskiej Zakład Kamieniarski „Snopczyńscy”. Właściciele firmy pobrali jedynie opłaty na pokrycie kosztów własnych, odlewy liter oraz napisy wykonali za darmo. Z kolei Witold Piasecki samodzielnie wykonał model tablicy, która miała upamiętniać ofiary eksplozji czołgu-pułapki.

Zgoda na budowę pomnika, pomijając już trudności finansowe, była połową sukcesu. Należało też uzyskać akceptację napisów na pomniku. Pierwsze zabiegi w tej sprawie Szonert podjął jeszcze na początku 1961 r. Kolejną komplikacją było to, że na początku 1964 r. MON część kompetencji w zarządzaniu cmentarzem przekazało władzom Warszawy. W rezultacie trzeba było uzyskać zaświadczenie dwóch wydziałów Stołecznej Rady Narodowej: Wydziału Kultury oraz Wydziału ds. Wyznań. Wydano je 22 grudnia 1964 r. – po blisko czterech latach starań¹¹⁶¹.

Dodatkowe trudności stwarzał zarząd Cmentarza Wojskowego na Powązkach, który niespodziewanie oznajmił, że na tablicach nagrobnych powinny zostać umieszczone nazwiska tylko tych, którzy nie mają grobów indywidualnych. Nikt nie dysponował jednak bazą danych wszystkich cmentarzy w Polsce. Ostatecznie zdołano wyperswadować niedorzeczność tego rodzaju oczekiwań, ale czas płynął nieubłaganie. Minęła okrągła, 20. rocznica wybuchu powstania, a pomnika nadal nie było. Dopiero wiosną i latem 1965 r. prace na kwaterze Batalionu „Gustaw” nabrały tempa.

15 sierpnia 1965 r. to dzień, na który czekano przeszło 20 lat. Pomnik nagrobny Batalionu „Gustaw” został odsłonięty i poświęcony. Na uroczystość przyszło ok. 200 osób, wśród nich dawny Komendant Główny NOW ppłk Józef Rokicki. Sprawozdanie z przebiegu prac otrzymał mjr Ludwik Gawrych¹¹⁶². Z opóźnieniem wzmiankę o uroczystości zamieścił paksowski tygodnik „WTK” (ukazujący się we Wrocławiu i w Warszawie), podając bodajże po raz pierwszy w oficjalnej prasie informację, że Batalion „Gustaw” został „stworzony przez oddział warszawski Narodowej Organizacji Wojskowej”¹¹⁶³. Nie było to precyzyjne stwierdzenie, niemniej

¹¹⁵⁹ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 120, Środowisko kombatanckie „Gustaw” 1946–1981 w moich oczach, oprac. C. Kiliman, 1985 r., b.p.

¹¹⁶⁰ Zob. np. AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 92, Listy S. Szonerta do L. Gawrycha, Warszawa, 2 XI i 16 XII 1963 r., b.p.

¹¹⁶¹ *Środowisko Żołnierzy Batalionów Armii Krajowej „Gustaw” i „Harnaś”. Kalendarium...*, s. 24–25.

¹¹⁶² Dziękował za nie w liście do Stanisława Szonerta; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 92, List L. Gawrycha do S. Szonerta, Słupca, 9 X 1965 r., b.p.

¹¹⁶³ *Święto Zmarłych*, „WTK” 1965, nr 44, s. 1. Trzeba tu dodać, że tygodnik „WTK” poświęcał sporo uwagi historii konspiracji. W przypadku Powstania Warszawskiego, podobnie jak inne czasopisma, eksponował rolę AL. Zarazem publikował dość obszernie artykuły poświęcone powstańczym oddziałom AK (szczególnie „Parasolowi”), recenzje książek poświęconych tematyce powstańczej, a także wspomnienia (np. Stanisława Podlewskiego). W 1965 r. opublikował, cytowany w części III, wywiad z ppłk. Rokickim.

naruszało obowiązujące w PRL tabu. Nie wszystko jednak było gotowe. Rozpoczęto kolejną kwestę – na dębowy krzyż, który chciano ustawić przy pomniku¹¹⁶⁴.

Postawę władz cechowało naprzemiennie przyzwalanie i blokowanie. W 1966 r. komisje środowiskowe kilku zgrupowań powstańczych przygotowały za zgodą Zarządu Okręgu Warszawskiego ZBoWiD projekt przewodnika po Cmentarzu Wojskowym, zawierający m.in. zarys historii ich oddziałów i przebiegu walk¹¹⁶⁵. Mimo wsparcia płk. Mazurkiewicza kierownictwo ZBoWiD nie zdecydowało się na jego publikację, co mogło mieć też związek z ówczesnym napięciem na tle obchodów Milenium Chrztu Polski oraz Tysiąclecia Państwa Polskiego¹¹⁶⁶.

Nie rezygnowano jednak z kolejnych oddolnych inicjatyw. Witold Piasecki – w porozumieniu z franciszkankami zawiadującymi kościołem św. Marcina przy ul. Piwnej – zaprojektował tablicę upamiętniającą walki Batalionu „Gustaw” na Starym Mieście. W grudniu 1966 r. została wmurowana w ścianę kościoła i poświęcona. To na niej właśnie omyłkowo wymieniono Kompanię „Grażyna” jako należącą do Batalionu „Gustaw”, co wywołało protesty ze strony weteranów „Harnasia”¹¹⁶⁷.

W uroczystościach brał udział Tadeusz Maciński, który poza tym nadal prowadził samotnicze życie. Niemniej pomógł Andrzejowi Janowskiemu, w czasie wojny żołnierzowi Kompanii „Anna”, mimo jego dwuznacznej kariery naukowej w Zakładzie Historii Partii przy KC PZPR, w zbieraniu materiałów do pracy doktorskiej poświęconej konspiracji narodowej w Warszawie, która przybrała ostateczny kształt w 1978 r. Janowski pracował wtedy w Centralnym Archiwum KC PZPR (następcy Zakładu Historii Partii) i przypuszczalnie dyskretnie opiekował się przejętym przez UB w 1947 r. i zdeponowanym tu później archiwum Okręgu Stołecznego SN/NOW, z którego do dzisiaj korzystają historycy.

W 1968 r. spadł na Macińskiego i jego żonę Wandę najdotkliwszy cios: 5 sierpnia w wypadku drogowym zginął ich jedyny syn Jan wraz z poślubioną niedawno żoną Małgorzatą. Jechali na motorze, zderzyli się z ciężarówką. Czy był to tylko nieszczęśliwy wypadek, czy odwet SB, jak przypuszczał Maciński? Niestety, brakuje źródeł, które pozwoliłyby poczynić jednoznaczne ustalenia. Rodzinna tragedia sprawiła, że „Prus” tym szczelniej zamykał się w swoim świecie – okupacyjnych wspomnień, języka czeskiego i muzyki Chopina¹¹⁶⁸.

W cieniu weteranów „Gustawa” pozostawało w latach 60. XX w. środowisko „Harnasia”. Na przełomie 1966 i 1967 r. Wiesław Chrzanowski „Poraj” podjął zabiegi o budowę kwatery dla jego żołnierzy naprzeciwko kwatery „Gustawa”. Pomocą i radą wspierał go Stanisław Szonert. Witold Piasecki zobowiązał się zaprojektować również i ten pomnik nagrobny. Chrzanowski, Szonert i Piasecki złożyli wstępny projekt pomnika w Zarządzie Okręgu Warszawskiego ZBoWiD pod koniec lutego 1967 r. Decydenci grali na zwłokę. W maju 1968 r. projektodawcy

¹¹⁶⁴ AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 92, Okólnik Komitetu Organizacyjnego Pomnika-Grobowca Żołnierzy Batalionu „Gustaw”, 2 IX 1965 r., b.p.

¹¹⁶⁵ AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 96, Pismo wiceprezesa Zarządu Okręgu Warszawskiego ZBoWiD J. Dąbrowskiego do S. Szonerta, 30 III 1966 r., b.p.

¹¹⁶⁶ *Środowisko Żołnierzy Batalionów Armii Krajowej „Gustaw” i „Harnas”. Kalendarium...*, s. 24.

¹¹⁶⁷ *Ibidem*, s. 24–25.

¹¹⁶⁸ M. Orłowski, *op. cit.*, s. 190.

ponowili prośbę o rozpatrzenie wniosku, dołączyli też propozycję napisów na tablicach nagrobnych¹¹⁶⁹. Przez przeszło rok odpowiedź nie nadchodziła. Dopiero 24 czerwca 1969 r. Zarząd Okręgu Warszawskiego ZBoWiD zgodził się poprzeć budowę. Co za tym idzie, Chrzanowski, Szonert, Piasecki, a także Kazimierz Skrobik, Katarzyna Frezer, Halina Grudzień, Jan Wojtkiewicz zawiązali Komitet Budowy Grobowca, który został zarejestrowany przez ZBoWiD, co pozwoliło ogłosić zbiórkę składek. List w tej sprawie rozesłano do rodzin poległych i kombatantów 1 sierpnia 1969 r.¹¹⁷⁰ W tym czasie zwrócono się też do Państwowych Zakładów Kamienia Budowlanego w Bolesławcu z zamówieniem płyt granitowych. Zostały wykonane w 1972 r., gdy Komitet Budowy Grobowca zbierał wreszcie niezbędne fundusze¹¹⁷¹.

Pojawiły się przeszkody proceduralne, jeszcze liczniejsze niż w przypadku kwatery Batalionu „Gustaw”, co mogło mieć związek z postępującą biurokratyzacją PRL. Komitet Budowy Grobowca musiał prowadzić negocjacje z Zarządem Okręgu Warszawskiego ZBoWiD, Komendą Garnizonu Warszawskiego, Wydziałem Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Stołecznej Rady Narodowej, Działem Cmentarnictwa Miejskiego Przedsiębiorstwa Pogrzebowego, Miejskim Przedsiębiorstwem Robót Ogrodniczych – Obwód Powązki, Stałą Radą Administracyjną Cmentarza Komunalnego, Zarządem Cmentarza, a każda z tych instytucji przeważnie odsyłała petentów do kolejnych urzędów lub żądała dostarczenia dodatkowych szkiców, harmonogramów i zaświadczeń. Przykładowo blisko dwa lata oczekiwano na uzyskanie zgody Wydziału Gospodarki Komunalnej Stołecznej Rady Narodowej na dodanie elementów rzeźbiarskich¹¹⁷². Właściwe prace budowlane rozpoczęły się w 1972 r. i trwały do lata następnego roku. Doprowadzenie do realizacji budowy kwatery zajęło środowisku „Harnasia” 6 lat, środowisku „Gustawa” – 5.

2 września 1973 r., w przeddzień 29. rocznicy śmierci por. Mariana Krawczyka, na powązkowskim Cmentarzu Wojskowym uroczystie odsłonięto pomnik zgrupowania „Harnasia”. W ceremonii uczestniczyło 150 weteranów i członków rodzin. Pomnik poświęcił ks. Jan Korewa, w czasie okupacji żołnierz NOW¹¹⁷³.

Bitwa o pamięć wciąż się toczyła. Na przełomie lat 60. i 70. XX w. uwagę weteranów skupiała ul. Kilińskiego. Przypomnijmy, że w 1947 r. żołnierze „Gustawa” ustawili w miejscu eksplozji czołgu-pułapki krzyż z metalową tabliczką. Krzyż ten po pewnym czasie usunięto pod pretekstem prac budowlanych. W 1950 r. kombatanci postawili kolejny, wykonany ze stali przez staromiejskich spawaczy. Przetrwał do 1967 r., gdy rozpoczęła się zabudowa ul. Kilińskiego. Wówczas krzyż usunięto, a w jego miejsce postawiono w 1969 r. pomalowany na zielono,

¹¹⁶⁹ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 97, Pismo W. Chrzanowskiego i S. Szonerta do Zarządu Okręgu Warszawskiego ZBoWiD, 3 V 1968 r., b.p.

¹¹⁷⁰ *Ibidem*, Pismo Komitetu Budowy Grobowca poległych żołnierzy Zgrupowania „Harnaś”, 1 VIII 1969 r., b.p.

¹¹⁷¹ Zob. *ibidem*, Pismo S. Szonerta, K. Frezer, K. Skrobika do Zarządu Okręgu ZBoWiD, 6 III 1972 r., b.p.

¹¹⁷² *Ibidem*, Pismo kierownika Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Prezydium Rady Narodowej J. Sierakowskiego do S. Szonerta, 17 IX 1971 r., b.p.

¹¹⁷³ MPW, Relacja S. Krzyżanowskiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (27 X 2016).



Il. 50. Uroczystość poświęcenia pomnika zgrupowania „Harnasia” na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach, 2 września 1973 r. Przemawia Wiesław Chrzanowski „Poraj”; AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 97, b.p.

mniej więcej dwumetrowy drewniany słupek z przyklejoną kartką informującą, że pamięć ofiar eksplozji zostanie utrwalona po ukończeniu robót budowlanych. Kartka wkrótce się zniszczyła, pozostał tylko słupek, przed którym ustawiono betonową donicę na kwiaty, co nadawało całości cech tragicomicznych¹¹⁷⁴. Któryś z weteranów, chcąc jakoś uszczęśliwić miejsce, przyklepił do słupka religijny obrazek. 1 i 13 sierpnia składano tu wiązanki kwiatów, a 1 listopada zapalano znicze. Mijały lata, lecz władze miasta nie wywiązywały się z zobowiązania upamiętnienia tego miejsca. Za to na parterze nowo wybudowanego budynku przy ul. Kilińskiego 3 otwarto bar „Grodzki”. W 1970 r. Stanisław Szonert w pismach do różnych instytucji dowodził, że „ten drewniany słupek postawiony tuż przy werandzie baru w miejscu, w którym wybuch czołgu spowodował śmierć tylu istot ludzkich, urąga wszelkiej przyzwoitości i jest wyraźnym zlekceważeniem zobowiązania zaciągniętego przez przedsiębiorstwo będące wykonawcą robót”¹¹⁷⁵. Podobnych monitów weterani „Gustawa” wystosowali co najmniej kilkanaście¹¹⁷⁶.

Dopiero po pięciu latach starań, w październiku 1975 r., odsłonięto pomnik – granitowy głaz ze śladem gaśienicy czołgowej oraz słabo widocznym znakiem

¹¹⁷⁴ J. Dobraczyński, *Słupek na Kilińskiego*, „Słowo Powszechne” 4 II 1971, s. 3; *idem*, *Pamięci poległych*, „Słowo Powszechne” 18 VII 1971, s. 3.

¹¹⁷⁵ AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 100, Notatka S. Szonerta z dokonanych ustaleń w sprawie upamiętnienia miejsca poległych podczas wybuchu czołgu-miny 13 VIII 1944 r. przy ul. Kilińskiego 3, 17 VII 1970 r., b.p.

¹¹⁷⁶ Zob. też AAN, AJŚ, sygn. 8, Pismo J. Świdorskiego do ZG ZBoWiD, 31 I 1971 r., b.p.

Polski Walczącej, którego umieszczenie najdłużej blokowała Stołeczna Rada Narodowa, zaprojektowany przez Bronisława Kubicę, sfinansowany przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Nie był to jednak koniec trosk. Niemal wprost na pomnik bowiem nadal wychodzili, a nierzadko wytaczali się goście z baru „Grodzkiego”, co odbierało mu powagę¹¹⁷⁷. 29 kwietnia 1977 r. weterani na czele z mjr. Gawrychem zwrócili się do przewodniczącego Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Janusza Wieczorka, by lokal ten przeznaczyć raczej na księgarnię lub bibliotekę¹¹⁷⁸. O wsparcie prosili też Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy, w którym działali Józef Rybicki, a do 1975 r. Kazimierz Moczarski. Mimo wymiany licznej korespondencji sprawa nie znalazła rozstrzygnięcia.

Pod kuratelą ZBoWiD

Nowa ekipa Edwarda Gierka zmodyfikowała politykę historyczną. Uznano, że opłaca się – celem konformizacji społeczeństwa i legitymizacji władzy – wybiórczo nawiązać do historii, czego symbolem stała się uchwała Sejmu PRL o odbudowie Zamku Królewskiego¹¹⁷⁹. Nowa polityka objęła kombatantów, za których uznawano już ogół uczestników o „narodowe i społeczne wyzwolenie Ojczyzny”, a także bojowników „o utrwalanie władzy ludowej”, co nadal wykluczało żołnierzy NSZ, NZW czy innych formacji antykomunistycznych. Większość tych, którzy walczyli w ramach AK, mogła ubiegać się o status kombatanta, pod warunkiem jednak akcesu do ZBoWiD¹¹⁸⁰. Kombatantów otoczono rozbudowaną opieką socjalną, co miało też związek ze starzeniem się tej grupy i trudnościami codziennego życia. W 1972 r. powołano urząd Ministra ds. Kombatantów, na czele którego stanął gen. Mieczysław Grudzień, brat Zdzisława, zaufanego współpracownika Gierka. W 1974 r. przyjęto ustawę o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i wojskowych oraz ich rodzin, a rok później – o dalszym zwiększeniu świadczeń dla kombatantów i więźniów obozów koncentracyjnych. W 1975 r. BP KC PZPR podjęło decyzję o budowie pięciu sanatoriów i pięciu domów kombatanta¹¹⁸¹. Na szeroką skalę zaczęto przyznawać tzw. renty kombatanckie. Pod koniec dekady liczba członków ZBoWiD (kombatantów, byłych więźniów obozów koncentracyjnych, inwalidów wojennych, robotników przymusowych) sięgnęła 700 tys. Wydatki na ich rzecz zaniepokoiły w końcu władze, zwłaszcza gdy gierkowski system gospodarczy zaczął niedomagać¹¹⁸².

¹¹⁷⁷ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 100, Pismo M. Wąsowicza, S. Szonerta do naczelnika Urzędu Dzielniczowego Warszawa-Śródmieście, 17 XII 1975 r., b.p.

¹¹⁷⁸ Petycję podpisało łącznie 15 osób; *ibidem*, Pismo do przewodniczącego R[ady] O[chrony] P[amięci] W[alk] i M[ęczeństwa], ministra J. Wieczorka, 29 IV 1977 r., b.p.

¹¹⁷⁹ J. Eisler, *Siedmiu wspaniałych. Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR*, Warszawa 2014, s. 278.

¹¹⁸⁰ AAN, Urząd Ministra do Spraw Kombatantów, sygn. 1, Protokół posiedzenia Zespołu Ministra ds. Kombatantów, 27 I 1975 r., k. 5; *ibidem*, sygn. 4, Notatka nr 7 posiedzenia Zespołu Ministra ds. Kombatantów, 29 V 1978 r., k. 48.

¹¹⁸¹ *Ibidem*, sygn. 3, Protokół posiedzenia Zespołu Ministra ds. Kombatantów, 28 II 1977 r., k. 11.

¹¹⁸² *Ibidem*, sygn. 4, Notatka nr 7 z posiedzenia Zespołu Ministra ds. Kombatantów, 29 V 1978 r., k. 48.

W Warszawie liczba kombatantów zrzeszonych w ZBoWiD wzrosła do przeszło 66 tys. – o jedną trzecią w porównaniu z okresem rządów Gomułki. W grupie tej 17 tys. osób było dawnymi żołnierzami Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, a 26 tys. – uczestnikami „ruchu oporu”. Pojęciem tym obejmowano nadal zarówno weteranów AK, jak i GL/AL, co miało służyć podnoszeniu zasług i legitymizowaniu tych drugich. Przyzwolenie na rozszerzenie środowiska kombatanckiego miało też skutki uboczne, które zdiagnozowano w lutym 1978 r.: niektóre poakowskie kluby środowiskowe, choć wpisane w strukturę ZBoWiD, zaczęły wykazywać „zbyt daleko idącą tendencję do samodzielnej i niekontrolowanej pracy”, w związku z czym postanowiono ich działalność „stopniowo wyciszać, ale w sposób rzeczowy i rozsądny”¹¹⁸³. Przepuszczalnie miano tu na myśli również weteranów „Gustawa” czy „Harnasia”. Na wyciszenie zabrakło już jednak reżimowi Gierka sił i czasu.

Osobny problem to zakres inwigilacji środowiska kombatanckiego przez aparat bezpieczeństwa. Przybrała ona inną postać niż w poprzedniej dekadzie. Kombatantów zapraszano na rozmowy indywidualne, nadawano tym spotkaniom pozory partnerskiego dialogu politycznego, starano się pozyskiwać ich jako tajnych współpracowników lub informatorów, lecz nie pod presją strachu, lecz w imię obopólnych korzyści, w interesie państwa czy troski o wspólną pamięć historyczną. Historia rozpracowywania środowisk kombatanckich przez aparat bezpieczeństwa PRL z pewnością wymaga jeszcze długotrwałej kwerendy archiwalnej.

Mimo wszystko zwłaszcza uczestnicy Powstania Warszawskiego mogli odczuć, że traktuje się ich z atencją. 31 lipca 1971 r. Stołeczny Komitet FJN zorganizował w Teatrze Narodowym uroczysty koncert z udziałem zaproszonych powstańców, władz miasta i członków Komitetu Warszawskiego PZPR. Wciąż obowiązywała wprawdzie narracja o dzielnych żołnierzach i złych dowódcach, ale to tych pierwszych było więcej, zwłaszcza w kraju. W 1972 r. ks. Wacław Karłowicz, dawny kapelan NOW, zaczął organizować pielgrzymki żołnierzy Polski Walczącej z lat 1914–1945 na Jasną Górę. Władze patrzyły na tę inicjatywę niezbyt przychylnie, lecz nie przeszkadzały¹¹⁸⁴. 1 sierpnia 1972 r. warty przy powstańczych kwaterach pełnili żołnierze Kompanii Honorowej LWP. W 1973 r. w przeddzień rocznicy wybuchu powstania zorganizowano kolejny koncert w Teatrze Narodowym, a 1 sierpnia złożono wieńce i kwiaty pod pomnikiem Nike na pl. Teatralnym i Gloria Victis na Cmentarzu Wojskowym. Rok później – w 30. rocznicę wybuchu powstania – odbyła się uroczysta akademie w Filharmonii Narodowej, firmowana pospołu przez Stołeczny Komitet FJN i ZBoWiD; jednym z jej bohaterów był płk Zygmunt Netzer „Kryśka”¹¹⁸⁵. Pod pomnikiem Nike wieniec złożył ambasador

¹¹⁸³ *Ibidem*, Notatka nr 3 z posiedzenia Zespołu Ministra ds. Kombatantów, 21 II 1978 r., k. 21, 25.

¹¹⁸⁴ Zob. późniejsze wspomnienie ks. Wacława Karłowicza: AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 127, Komunikat Duszpasterstwa Żołnierzy Polski Walczącej, oprac. ks. W. Karłowicz, 1 III 1987 r., b.p.

¹¹⁸⁵ Płk Netzer był w podobnym wieku, urodził się w 1898 r. Od 1914 r. należał do POW, od 1918 r. w WP, w 1928 r. w związku z podejrzeniem o udział w aferze został skazany na wydalenie z korpusu oficerskiego i 2 miesiące więzienia, ułaskawiony w 1930 r., podjął pracę jako urzędnik w Ministerstwie Skarbu, od jesieni 1939 r. uczestniczył w konspiracji, od 1942 r. był podinspektorem II Rejonu Obwodu I (Śródmieście) Wojskowej Służby Ochrony Powstania, dowodził nim po 1 VIII 1944 r. na terenie Śródmieścia Południe i Górnego Czerniakowa,

Stanów Zjednoczonych Joseph A. Greenwald, co było wydarzeniem bez precedensu w dotychczasowych dziejach PRL. Na Cmentarz Wojskowy dopuszczono wycieczki młodzieży przebywającej w stolicy na koloniach letnich. Z inicjatywy środowiska kombatanckiego w kościele Nazaretanek przy ul. Czerniakowskiej, w którym pod koniec sierpnia 1944 r. toczyły się ciężkie walki, odsłonięto tablicę poświęconą żołnierzom Batalionu „Baszta”. Na Cmentarzu Wojskowym ukończono – głównie dzięki składkom weteranów i ich rodzin – kwatery batalionów „Miotła”, „Parasol”, „Żywiciel”, „Baszta”, „Kiliński”, „Wigry”. O wiele skromniej przebiegały obchody rocznicy powstania w 1976 r., co było skutkiem wydarzeń Czerwca, w wyniku czego zaczęła formować się tzw. opozycja demokratyczna. Jednym z czternastu założycieli Komitetu Obrony Robotników był Józef Rybicki, uczestnik bitwy o siedzibę Komendy Głównej PP i kościół Świętego Krzyża 23 sierpnia 1944 r. W latach 1977–1978 władze ograniczały się do wystawienia wart honorowych przy kwaterach powstańczych, ale nie utrudniały tysiącom mieszkańców Warszawy oraz turystom odwiedzin na Cmentarzu Wojskowym czy udziału w rocznicowych mszach świętych. Co więcej, 11 listopada 1978 r. oficjalnie uczczono 60-lecie odzyskania niepodległości, przemilczając jednak to wszystko, co mogło budzić skojarzenia antysowieckie czy antykomunistyczne. W 1979 r. – półtora miesiąca po pielgrzymce papieża Jana Pawła II do ojczyzny – obchody rocznicy powstania przybrały już postać demonstracji patriotycznej. W przeddzień, 31 lipca, kilkutysięczny pochód wiernych przeszedł po mszy świętej w katedrze św. Jana pod Grób Nieznanego Żołnierza. 1 sierpnia na Cmentarzu Wojskowym zebrały się wielotysięczne tłumy, które ponownie spotkały się wieczorem tego dnia przy pomniku Nike na pl. Teatralnym, czemu władze nie przeszkodziły, a nawet dopuściły do pokazania migawek filmowych z tych wydarzeń w telewizji. Jednak próby niezależnych obchodów Święta Niepodległości zduszono w zarodku. W napiętej atmosferze przebiegały obchody powstania w 1980 r., nasłuchiowano już doniesień o strajkach m.in. w Świdniku, Lublinie, które zapoczątkowały falę strajkową, która przyczyniła się do narodzin „Solidarności”.

Również byli żołnierze „Gustawa” i „Harnasia” w latach 70. doświadczyli zmiany polityki historycznej. Już wiosną 1971 r. Zarząd Okręgu Warszawskiego ZBoWiD wyszedł z propozycją udostępniania środowiskom kombatanckim z Warszawy i najbliższych okolic klubu przy ul. Pankiewicza. Inicjatywę tę firmowali pospołu wspomniany płk Zygmunt Netzer i gen. Leon Bukojemski¹¹⁸⁶. W jakiejś

ciężko ranny 12 IX 1944 r. został ewakuowany przez żołnierzy 1. Armii na prawy brzeg Wisły, przez ponad rok leczył rany, w 1946 r. zaczął działać w Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację, od 1949 r. – w ZBoWiD, w listopadzie 1957 r. został członkiem Głównej Komisji Weryfikacyjnej, od września 1959 r. zasiadał w gremiach kierowniczych ZBoWiD. Publikował swoje wspomnienia wojenne na łamach „Za Wolność i Lud”, a także w „WTK”.

¹¹⁸⁶ Bukojemski w 1914 r. wstąpił do I Brygady Legionów, po 1918 r. pełnił znaczące funkcje wojskowe, w 1939 r. był oficerem sztabowym w Armii „Łódź”, trafił do niewoli sowieckiej, nie podzielił jednak losu polskich oficerów zamordowanych w Katyniu i innych miejscach kaźni, znalazł się natomiast w ośrodku NKWD w Małachówce, nazywanym „willą rozkoszy”, co miało związek z sowieckimi planami utworzenia dywersyjnej wobec legalnego polskiego rządu

mierze nawiązali do hasła „nic już nas nie dzieli”, które uwiarygadniać miały ich specyficzne biografie. W rezultacie przy Pankiewicza zaczęli bywać kombatanci z AK. W imieniu weteranów „Gustawa” Cezary Kiliman uzgodnił z kierownictwem klubu, że będą spotykać się tu raz w miesiącu. Była to pierwsza tego rodzaju oferta od czasu wyproszenia z lokalu ZBoWiD na ul. Chmielnej w listopadzie 1957 r., może dlatego tak skwapliwie z niej skorzystano. Udostępniono im wprawdzie zaledwie stół w sali ogólnej, i tak jednak spotykano się przy nim przez trzy lata¹¹⁸⁷. W 1974 r. dzięki pomocy płk. Stanisława Steczkowskiego, w czasie powstania dowódcy odcinka „Zagończyk”, weterani „Gustawa” przenieśli się z ul. Pankiewicza do Klubu Księgarza na Stare Miasto¹¹⁸⁸. Spotykali się tu raz w miesiącu – do końca 1977 r. Wtedy zrobiono krok dalej. Krzysztof Eychler i Maciej Nasierowski, działający w PKIK, uzyskali od jego prezesa Janusza Zabłockiego zgodę na urządzenie spotkań środowiska kombatanckiego Batalion „Gustaw” w lokalu PKIK przy ul. Nowogrodzkiej 4 – nadal raz w miesiącu, ale już w osobnej sali. Do tej ważnej cezury w ich historii wrócimy jeszcze w osobnym podrozdziale.

Przede wszystkim kombatanci „Gustawa” i „Harnasia” troszczyli się o nekropole. Wprawdzie pomniki już stanęły, ale wymagały wykończenia i poprawek, podobnie jak groby indywidualne, szczególnie te postawione tuż po wojnie. W lutym 1974 r. środowisko Batalionu „Gustaw” złożyło w Stołecznej Radzie Narodowej podanie o zezwolenie na prace konserwatorskie na Cmentarzu Wojskowym. Na decyzję znów przyszło czekać latami. Pisemna zgoda nadeszła dopiero w maju 1977 r.¹¹⁸⁹

Starano się pielęgnować środowiskowe rytuały i święta. Z jednej strony były to uroczystości stałe, jak 1 sierpnia, 13 sierpnia („Gustaw”), 3 września („Harnaś”). W tych dniach zbierano się w kościołach, odwiedzano cmentarze, spotykano się prywatnie. Z drugiej strony były to coraz częstsze pogrzeby. Ich organizacja i oprawa zależała od inwencji kombatantów. Nawet jeśli odchodzili wybitni dowódcy, władze państwowe przeważnie nie udzielały wsparcia, inaczej niż w przypadku członków GL i AL.

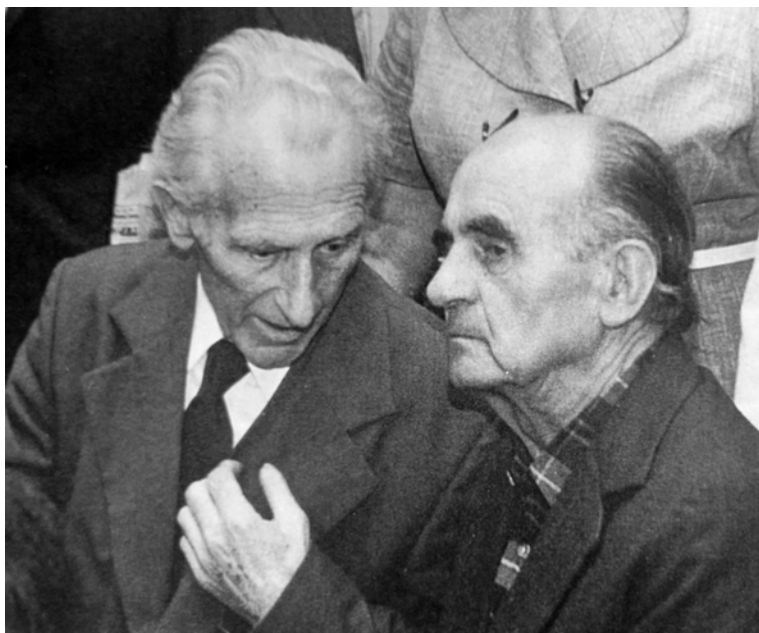
Kilka pochówków na Cmentarzu Wojskowym miało miejsce już w latach 60. XX w. 22 lutego 1969 r. pożegnano Jana Hoppego, jednego z najbliższych współpracowników Cypriana Odorkiewicza, twórcy Zgrupowania „Krybar”. W 1945 r. Hoppe został deportowany na ponad pół roku – m.in. wraz z Konstantym Skrzyńskim – do łagru w Bieriezowce. W 1949 r. aresztowano go ponownie i dwa lata później skazano na dożywocie. Opuścił więzienie w 1956 r. z nieuleczalną cho-

emigracyjnego dywizji polskiej, po układzie Sikorski-Majski w 1941 r. dołączył do Armii Polskiej tworzonej przez gen. Andersa, za niedozwolone kontakty z władzami sowieckimi i NKWD oraz sabotowanie decyzji gen. Andersa został przez sąd wojskowy skazany na degradację i karę więzienia, po zerwaniu stosunków dyplomatycznych przez Związek Sowiecki z Polską wrócił do Moskwy, w maju 1943 r. dołączył do 1. DP im. T. Kościuszki, w lutym 1945 r. stanął na czele Okręgu Wojskowego Lublin, po wojnie pracował w administracji państwowej, a od 1949 r. – w ZBoWiD.

¹¹⁸⁷ Środowisko Żołnierzy Batalionów Armii Krajowej „Gustaw” i „Harnaś”. *Kalendarium...*, s. 30–31.

¹¹⁸⁸ Klub Księgarza mieści się do dzisiaj przy Rynku Starego Miasta 22/24.

¹¹⁸⁹ Środowisko Żołnierzy Batalionów Armii Krajowej „Gustaw” i „Harnaś”. *Kalendarium...*, s. 30.



Il. 51. Obchody 35. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach, 1 sierpnia 1979 r. Ostatnia rozmowa mjr. Ludwika Gawrycha i Tadeusza Macińskiego; AAN, ŚŻŻAK-OW, sygn. 3, b.p.

robą serca. Jedyłą szansą przedłużenia mu życia były wyjazdy do sanatoriów we Włoszech, na co jednak władze długo nie pozwalały, a gdy w końcu paszport wydały, Hoppe już nie żył¹¹⁹⁰.

Dla środowiska Batalionu „Gustaw” dotkliwym ciosem była niespodziewana śmierć 9 marca 1974 r. o. Tomasza Rostworowskiego. Po zwolnieniu z więzienia w 1956 r. ojciec Tomasz został opiekunem nowicjatu w Kaliszu, następnie duszpasterzem środowisk akademickich i inteligencji katolickiej w Łodzi i Lublinie, w 1963 r. otrzymał zaproszenie do pracy w polskiej sekcji Radia Watykańskiego, którą kierował w latach 1967–1973. Zmarł, nie doczekawszy 70. urodzin. Pochowany został w Łodzi, w grobowcu zakonu jezuitów, żegnany przez tysiące ludzi, również byłych żołnierzy NOW i działaczy SN¹¹⁹¹.

6 października 1976 r. zmarł na atak serca ppłk Józef Rokicki „Karol”, Komendant Główny NOW od września 1941 r., organizator akcji scaleniowej NOW z ZWZ, od 18 sierpnia 1944 r. komendant Obwodu Mokotów, od 20 września – p.o. dowódcy 10. DP im. M. Rataja. Po kapitulacji powstania trafił do niewoli niemieckiej. Pozostał na emigracji, angażował się w działalność SN. W 1957 r. zdecydował się na powrót do Polski, gdzie pozostała jego rodzina¹¹⁹². Zatrudnił się

¹¹⁹⁰ J. Zabłocki, *op. cit.*, t. 2, s. 366, zapisek z 18 II 1969 r.

¹¹⁹¹ Szerzej zob. J.T. Granatowski, *Niezwykły człowiek na trudne czasy. Życie i działalność o. Tomasza Rostworowskiego*, Warszawa 2011.

¹¹⁹² AIPN, sygn. 0189/113/2, Narodowa Organizacja Wojskowa, oprac. Wydział II Biura „C” MSW, 2 I 1980 r., k. 84.

jako urzędnik w Zjednoczonych Zespołach Gospodarczych oraz w Biurze Usług Transportowych w Warszawie. Pracował nad wspomnieniami wojennymi, które chciał opublikować jako uzupełnienie wydanej na emigracji broszury pt. *Blaski i cienie bohaterskiego dwudziestolecia* (1949). W 1966 r. przedłożył projekt Instytutowi Wydawniczemu PAX, ale nie doczekał się wiążącej odpowiedzi¹¹⁹³. Pochowany został w kwaterze Batalionu „Gustaw”, odprowadzony przez byłych żołnierzy¹¹⁹⁴.

24 stycznia 1978 r. zmarł Stanisław Szonert, szczególnie zasłużony dla upamiętnienia środowisk kombatantów „Gustawa” i „Harnasia”. Został pochowany na Powązkach w asyście weteranów.

30 sierpnia 1979 r. w wieku 72 lat odszedł mjr Ludwik Gawrych, dowódca Batalionu „Gustaw”. Jeszcze 14 kwietnia 1978 r. wziął udział w sesji historycznej w PKIK. Jak się okazało, było to jego ostatnie publiczne wystąpienie¹¹⁹⁵. Pochowany został w kwaterze batalionu. Do kalendarza środowiskowych uroczystości przybyła nowa data.

Nawiązania do Dmowskiego

Warszawscy weterani NOW – z wyjątkiem Wiesława Chrzanowskiego „Poraja” – na ogół ograniczali się do działalności kombatanckiej. Unikali zaangażowania politycznego nawet po Czerwcu ’76, gdy przełamana została kolejna bariera strachu, powstała zorganizowana opozycja, pojawił się też drugi obieg wydawniczy.

Co więcej, grupa młodzieży, początkowo głównie z Gdańska i Lublina, na czele z urodzonym w 1953 r. Aleksandrem Hallem, podjęła kolejną – po Lidze Narodowo-Demokratycznej – próbę recepcji szkoły Dmowskiego¹¹⁹⁶. O historii Ruchu Młodej Polski – taką formę organizacyjną grupa ta przyjęła w 1979 r. – wiadomo już dość dużo, przede wszystkim dzięki pionierskiej książce Piotra Zaremby pt. *Młodopolacy* oraz pogłębionej źródłowo monografii Tomasza Sikorskiego pt. *O kształt polityki polskiej*. Niemniej interesujące pozostaje pytanie, w jakiej mierze RMP inspirował się szkołą Dmowskiego i dlaczego ostatecznie nie stał się jej spadkobiercą.

Krąg Halla nie był jednorodny ideologicznie, czego trudno by zresztą oczekiwać od dwudziestolatków, dopiero kończących licea, studiujących, na własną rękę poszukujących lektur, których przecież w szkołach raczej im nie podsuwano. Sam Hall dotarł do Dmowskiego za pośrednictwem głośnej książki Bohdana Cywińskiego pt. *Rodowody niepokornych*, wydanej w 1971 r., w której twórca Narodowej Demokracji potraktowany został bodajże po raz pierwszy w historii PRL jako poważny myśliciel, choć refleksja nad jego dorobkiem ograniczyła się

¹¹⁹³ W sprawie wspomnień J. Rokicki kilkakrotnie konsultował się z L. Gawrychem; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 92, List L. Gawrycha do S. Szonerta, Słupca, 22 I 1966 r., b.p.

¹¹⁹⁴ *Środowisko Żołnierzy Batalionów Armii Krajowej „Gustaw” i „Harnas”*. Kalendarium..., s. 30.

¹¹⁹⁵ *Ibidem*.

¹¹⁹⁶ Związków z tradycją endecką raczej nie miał Ruch (1965–1970), choć jeden z jego liderów, Stefan Niesiołowski, był siostrzeńcem Tadeusza Łabędzkiego. Najważniejszym autorytetem ideowym tego środowiska był Marian Gołębiowski, oficer Kedywu AK i WiN, więziony w latach 1946–1956, 1970–1974.

do *Mysli nowoczesnego Polaka* oraz *Podstaw polityki polskiej*, a więc wczesnych tekstów z lat 1903–1905¹¹⁹⁷. Młodzi ludzie szukali inspiracji w różnych tradycjach niepodległościowych. Niektórzy, jak kolega Halla z Lublina Marian Piłka, najpierw ulegali urokowi Piłsudskiego, by z czasem przekonać się do myśli Dmowskiego. Sam Hall podążył przez pewien czas za Leszkiem Moczulskim, deklarującym się jako piłsudczyk, którego poznał za pośrednictwem Macieja Grzywaczewskiego. Współuczestniczył też w tworzeniu tajnego Nurtu Niepodległościowego oraz Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, który w 1977 r. ulegać zaczął dekompozycji, stąd też decyzja Halla i jego kolegów o stworzeniu własnego pisma o nazwie „Bratniak”¹¹⁹⁸.

W przypadku Halla przełomowe okazało się spotkanie z Wiesławem Chrzanowskim „Porajem”. Bliżej poznali się podczas sesji naukowej zorganizowanej w listopadzie 1978 r. w Lublinie przez o. Ludwika Wiśniewskiego, ważnej postaci w biografiami zwłaszcza gdańskich członków RMP¹¹⁹⁹. Jako główni prelegenci wystąpili wtedy Jerzy Turowicz, Jan Strzelecki, Bohdan Cywiński i właśnie Chrzanowski. Hall zdobył się na odważną polemikę z tezą Turowicza o antynomii katolicyzmu otwartego i endeckiego. W kuluarach konferencji prowadził długie rozmowy z zaciekawionym jego przemyśleniami Chrzanowskim, który chętnie przyjął zaproszenie do Gdańska i spotkanie z redakcją „Bratniaka”. Chrzanowski zrewanżował się potem gościną w swoim mieszkaniu w Warszawie na Solcu, nawiasem mówiąc, niedaleko od mieszkania Moczulskiego, gdzie Hall bywał wcześniej. Hall wspominał: „Byłem zafascynowany. To przecież był wreszcie normalny narodowy demokrat. Wcześniej poznawaliśmy tylko takich ludzi jak Marian Barański”¹²⁰⁰.

Barański uczestniczył w tworzeniu Ligi Narodowo-Demokratycznej. W 1977 r. współorganizował Polski Komitet Obrony Życia, Rodziny i Narodu, następnie Komitet Samoobrony Polskiej. Komitet był pierwszą organizacją, która domagała się cofnięcia ustawy z 1956 r. legalizującej aborcję, propagowała walkę z alkoholizmem i niktynizmem, odwołując się zarówno do argumentów moralnych, jak i politycznych (konieczność zwiększenia liczebności i siły narodu polskiego), co budziło mieszane uczucia¹²⁰¹. Barańskiego Hall i jego koledzy poznali podczas pielgrzymki na Jasną Górę. Potem przyjechał on z wykładem na spotkanie

¹¹⁹⁷ Zob. B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*, wyd. 5, Warszawa 2010, s. 328.

¹¹⁹⁸ Ukazało się łącznie 30 numerów pisma. Redakcję tworzyli: Aleksander Hall, Jacek Bartyzel, Arkadiusz Rybicki, Maciej Grzywaczewski, Wiesław Parchimowicz, Marian Piłka.

¹¹⁹⁹ B. Szaynok, *Duszpasterz. Rozmowy z ojcem Ludwikiem Wiśniewskim*, Kraków 2012, s. 45–65; zob. też T. Sikorski, *O kształt polityki polskiej. Oblicze ideowo-polityczne i działalność Ruchu Młodej Polski (1979–1989)*, Toruń 2011, s. 48–49. O postrzeganiu o. Wiśniewskiego przez SB zob. S. Cenckiewicz, *Oczami bezpieki...*, s. 356.

¹²⁰⁰ Cyt. za: P. Zaremba, *Młodość. Historia Ruchu Młodej Polski*, Gdańsk 2000, s. 73.

¹²⁰¹ O. Ludwik Wiśniewski twierdził później, że retoryka ta sprawiła, iż po 2 latach współpracy na rzecz ochrony życia ich drogi się rozeszły; B. Szaynok, *op. cit.*, s. 80. Zapewne miało to wpływ na postrzeganie Barańskiego przez grupę Halla. Barański wydawał też w drugim obiegu niewielkie pismo „Samoobrona Polska”. Jednym z jego współpracowników był cytowany wcześniej Krzysztof Kawęcki. W styczniu 1989 r. Barański zarejestrował Stowarzyszenie Narodowe im. R. Dmowskiego, współorganizował też frakcyjne Stronnictwo Narodowe.

duszpasterstwa o. Wiśniewskiego, jednak, wedle Halla, „to spotkanie nie wyszło, to była taka dogmatyczna osobowość”¹²⁰².

Inaczej w przypadku Chrzanowskiego. Nasuwa się jednak pytanie, w jakiej mierze był on wówczas endekiem. Podpowiedź przynosi dziennik Janusza Zabłockiego. Pod koniec kwietnia 1978 r. odbyli dość długą i chyba szczerą rozmowę w mieszkaniu Chrzanowskiego na Solcu. „Poraj” nawiązał do swojej „teorii przekształceń w tradycyjnym układzie ruchów politycznych”, którą rozwijał począwszy od dyskusji prowadzonych w czasie wojny w kręgu Młodzieży Wszechpolskiej, potem w tygodniku „Odnowa” oraz „Tygodniku Warszawskim”. Jej podstawą była teza, że układ polityczny, który w czasie wojny przybrał postać „wielkiej czwórki” (SN, SL, PPS, SP) stał się już anachroniczny i wymaga rewizji. Osiągnięto bowiem to, że „świadomość przynależności do narodu i troska o własne państwo przestały być jedynie sprawą elit, ogarnęły wszystkie warstwy i grupy społeczne”. Świadectwem tego był udział wszystkich środowisk społecznych w Polskim Państwie Podziemnym. Teza ta świadczyła też o tym, jak silny wpływ na Chrzanowskiego miało doświadczenie pokoleniowej jedności i zbliżenia ideowego w okresie wojny. O tym, że program ruchu narodowego został w pewnej mierze wykonany, Chrzanowski pisał już w grudniu 1945 r. na łamach konspiracyjnie wydawanego „Wszechpolaka”¹²⁰³. Co za tym idzie, referował dalej Zabłocki wywód Chrzanowskiego, „podziały polityczne powinny się tworzyć nie wokół kryteriów klasowo-narodowych, ale światopoglądowych, to jest w zależności od tego, jak rozwiązać się pragnie najważniejsze dylematy życia zbiorowego, w tym przede wszystkim relacje między obywatelem a państwem”. W miejsce czterech historycznych ruchów (SN, SL, PPS, SP) powinny zatem ukształtować się trzy nowe: kolektywistyczny, indywidualistyczno-liberalny i personalistyczny. Ten ostatni mógłby złączyć ruch narodowy i chrześcijańską demokrację. Chrzanowski miał użyć określenia „chrześcijańsko-narodowy”¹²⁰⁴. Do tej koncepcji „Poraj” będzie wracał w kolejnych latach, aż w końcu przybierze ona postać Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego. Nie była ona odległa od przesłania *Kościola, narodu i państwa*. O ile jednak Dmowski operował pojęciem „indywidualnej duszy ludzkiej”, o tyle Chrzanowski – personalizmu (Dmowski skrzywiłby się zapewne na ów „izm”). Jednak personalizm obrastał, zwłaszcza w drugiej połowie XX w., tak wieloma znaczeniami, że nie było już jasne, co miałyby oznaczać w politycznej praktyce. A nie należy zapominać o wariancie personalizmu Emmanuela Mouniera, który w istocie okazał się elegancką kapitulacją chrześcijaństwa wobec marksizmu i socjalizmu. Chrzanowskiemu zapewne bliskie było pojmowanie „personalizmu” jako solidarności ludzi. Stąd jego zaangażowanie już wkrótce w „Solidarność”, której nie postrzegał jako związek zawodowy, lecz jako samoorganizację narodu, do której by nie doszło, gdyby nie formacja Kościoła katolickiego.

Swoimi przemyśleniami Chrzanowski dzielił się z Hallem i jego kolegami. Wywarł wpływ na deklarację ideową RMP, ogłoszoną 18 sierpnia 1979 r. Nie było

¹²⁰² *Ibidem*, s. 47.

¹²⁰³ „Wężyk” [W. Chrzanowski], *Ideologia Ruchu Narodowego*, „Wszechpolak” 1945, nr 2, s. 10.

¹²⁰⁴ J. Zabłocki, *op. cit.*, t. 3, cz. 1, s. 355, zapisek z 30 IV 1978 r.

w niej bezpośrednich nawiązań do tradycji endeckiej. Akcent padał raczej na personalizm: prawa człowieka i godność osoby ludzkiej w obliczu komunistycznego totalitaryzmu¹²⁰⁵. Widać tu również oddziaływanie nauczania prymasa Wyszyńskiego, zwłaszcza jego *Kazań świętokrzyskich*. W jakiejś mierze też aktu końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, sygnowanego w 1975 r. m.in. przez PRL. Od Chrzanowskiego zaczerpnięto zasadę realizmu celów przy maksymalizmie środków, którą „Poraj” wywodził z twórczości Popławskiego i Dmowskiego. Pod wpływem tego ostatniego wskazywano na konieczność uwzględniania geopolityki w planach niepodległościowych¹²⁰⁶.

Ku tradycji narodowej i katolickiej najwyraźniej skłaniała się grupa gorzowsko-poznańska, na czele z Markiem Jurkiem, Krzysztofem Nowakiem, Piotrem Miereckim (wszyscy trzej studiowali na KUL). Jacek Bartyzel poszukiwał inspiracji w filozofii Józefa Hoene-Wrońskiego (podobnie jak młody Maciński) i jej odczytaniu przez Jerzego Brauna, z czasem zbliży się ku klasycznemu konserwatyzmowi. Grzywaczewskiemu bliżej było do piłsudczyków¹²⁰⁷. Wszyscy po prostu idealizowali – w opozycji do PRL – II Rzeczpospolitą. Łączyło ich przywiązanie do wiary katolickiej. Stąd też obrona tzw. katolicyzmu ludowego, także dzięki nauczaniu prymasa Wyszyńskiego.

Mimo dysproporcji sił, środków, pozycji społecznej, RMP stanowił wyzwanie dla lewicy laickiej – wedle autodefinicji tego środowiska¹²⁰⁸ – nadającej ton Komitetowi Samoobrony Społecznej „KOR”, powstałemu z przekształcenia części KOR w 1977 r. Wprawdzie głównym jej rywalem stała się zawiązana 1 września 1979 r. Konfederacja Polski Niepodległej, którą współtworzyły także grupy przynajmniej retorycznie nawiązujące do endecji, jak Związek Narodowych Katolików (kilku byłych działaczy PAX na czele z Romualdem Szeremietiewem) czy Siedlecko-Podlaska Grupa Ludowo-Narodowa (stworzona przez byłego żołnierza NSZ Zygmunta Goławskiego oraz Jana Mizikowskiego, organizująca m.in. spotkania z Wiesławem Chrzanowskim i Aleksandrem Hallem). To jednak RMP, dzięki czytanej i zorientowanej w historii młodzieży, mającej oparcie w autorytetach w kraju i na emigracji, dysponował potencjałem, by zmierzyć się intelektualnie z pozornie aideologicznym ruchem walki z dyktaturą, za jaki chciał uchodzić KSS „KOR”.

Doktrynę lewicy laickiej sformułował Jacek Kuroń w lipcu 1978 r. na łamach pierwszego numeru nowego kwartalnika „Krytyka”. Streszczała się ona w następujących zdaniach: „Komunizm w Polsce nie istnieje. Za głównego przeciwnika

¹²⁰⁵ Zdaniem Tomasza Sikorskiego *Deklaracja...* była próbą syntetycznego ujęcia dyskutowanej wcześniej na łamach „Bratniaka” idei personalizmu „o wyraźnie antyliberalnym i anty kolektywistycznym odcieniu” z „tradycją wspólnotową (narodową)”. Co ważne, ujmowano tu łącznie trzy fundamentalne zagadnienia: osoby ludzkiej, wspólnoty (narodu), niepodległości państwa; *idem*, *O kształt polityki polskiej...*, s. 125.

¹²⁰⁶ Przykładem esej Halla pt. *Wobec Rosji z 1981 r.*, w którym podjął polemikę z *Rewolucją bez rewolucji* Moczulskiego; szerzej zob. T. Sikorski, *O kształt polityki polskiej...*, s. 146.

¹²⁰⁷ P. Zaremba, *op. cit.*, s. 104. Od początku RMP znajdował się pod ścisłą obserwacją SB (próbowano nawet doprowadzić do małżeństwa Halla z agentką SB); S. Cenckiewicz, *Oczami bezpieki...*, s. 373–426.

¹²⁰⁸ A. Michnik, *Kościół, lewica, dialog*, przedm. S. Kisielewski, posł. ks. J. Tischner, wyd. nowe rozsz., Warszawa 1998, s. 13.

ideowego opozycji demokratycznej uważam więc totalitaryzm narodowców¹²⁰⁹. Każde słowo miało tu swoją wagę. Komunizm jawił się już jako propagandowa fasada, za którą kryje się państwo narodowe, które przybrało ostateczny kształt wskutek Marca '68. Doświadczenie Marca '68 uformowało aparat władzy. Ideologia narodowa, bynajmniej niepogrzebana w czasie wojny i po wojnie, może się odrodzić, właściwie już oddziałuje na środowiska opozycyjne. Sprawia to, że aparat władzy i opozycja mogą porozumieć się na gruncie nacjonalizmu. Problematyczny pozostawał jednak sens określenia „ideologia narodowa”, które Kuroń traktował rozciągliwie. Nie pisał wprost, że uważa Marzec '68 za esencję ideologii endeckiej, a moczaryzm za dziedzictwo Dmowskiego, niemniej tak właśnie można było odczytać jego poglądy¹²¹⁰. Prowadziło to wszystko do konkluzji, że ideologia narodowa jest w istocie totalitarna, w praktyce zaś ma twarz Mieczysława Moczara bądź Bolesława Piaseckiego. To ideologia narodowa stanowi zatem główne wyzwanie dla opozycji demokratycznej, która powinna nie dopuszczać do dalszego „odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego” w aparacie partyjnym oraz powstrzymać endeckie tendencje wśród niechętnej wobec PRL części społeczeństwa, zwłaszcza w inteligenckich elitach. W rezultacie mniej ważny okazywał się cel pozytywny, decydujący stawał się cel negatywny: obalenie komunizmu nie może skutkować nastaniem Polski narodowej i katolickiej.

Równie ważnym głosem był artykuł Barbary Toruńczyk zatytułowany *Dlaczego endecja?*, opublikowany na łamach podziemnej „Res Publici” w 1979 r. Toruńczyk była uczestniczką Marca '68, działaczką KSS „KOR”, współzałożycielką podziemnego „Zapisu”, a także członkinią redakcji „Res Publici”. Z jednej strony jej artykuł stanowił próbę znalezienia odpowiedzi na pytanie o przyczyny „mody na endecję”, z drugiej – przestrogą przed recydywą endecji, a zarazem instrukcją, jakiej granicy w ewentualnej recepcji Dmowskiego nie należy przekraczać. „Dziwna fascynacja endecją” brała się, w przekonaniu Toruńczyk, z osłabienia inspiracji lewicowych, dążenia do zakorzenienia ruchów opozycyjnych w przeszłości, także z lęku przed podejrzeniem o brak swojskości. „Odwrócenie się od zachodniej myśli politycznej, choć wysoce naganne, jest więc zrozumiałe” – konstatowała¹²¹¹. Nie pozostawiała jednak wątpliwości, że endecja to zjawisko anachroniczne i niebezpieczne, tym groźniejsze, że „wciąż potężna w kraju mentalność endecka”, jak się jej zdawało, może sprzyjać nawrotowi idei Dmowskiego. Endecję opisywała jako „integralny nacjonalizm”, „antyliberalny nacjonalizm”, „integryzm narodowy”, „polityczny darwinizm”, „egoizm narodowy”, a więc przy użyciu standardowego już zestawu

¹²⁰⁹ Cytowana teza Kuronia była konkluzją jego odpowiedzi na ankietę *W 10 lat po wydarzeniach marcowych*, „Krytyka” 1978, nr 1, s. 37.

¹²¹⁰ Ostrożniej kwestię tę ujmował Michnik: wydarzenia marcowe były „w jakiejś mierze kontynuacją wcześniejszych nurtów ideowych i politycznych; były jakąś zdegenerowaną mieszkanką stalinowskiego komunizmu z ONR-owskim faszyzmem”; *idem, Kościół, lewica, dialog...*, s. 145. W języku Michnika ONR oznaczał „Falangę”, narodowy radykalizm tożsamy był ze skrajną prawicą, ta zaś z faszyzmem; *ibidem*, s. 25. Schemat ten stosowano również w oficjalnej historiografii. W latach 80. XX w. za sprawą z jednej strony esejów Jana Józefa Lipskiego, z drugiej monografii Szymona Rudnickiego (o czym będzie jeszcze mowa) pod szyldem ONR umieszczano całą tradycję endecką.

¹²¹¹ B. Toruńczyk, *Dlaczego endecja?*, „Res Publica” 1979, nr 2, s. 62.

„izmów”, których zresztą nie znosił Dmowski. Co więcej, sugerowała, że „zasadnicze wskazania praktyczne tej myśli spożytkował już przecież z powodzeniem reżim” (PRL)¹²¹². Prognozowała następnie, że „moda na endecję” skończy się „prawdopodobnie wyładowaniem nagromadzonych tęsknot i resentymentów”, potencjalnie groźnych, „polska kultura polityczna zostanie niewątpliwie silniej jeszcze ujęta w kleszcze prowincjonalnych anachronicznych dylematów”, straci na tym „myśl perspektywiczna i raz jeszcze ucierni ideał europejskiej demokracji i liberalizmu”¹²¹³. Z zadowoleniem konstatowała, że młodzi adepci szkoły Dmowskiego (przypuszczalnie miała na myśli RMP), „pomni widać, że znaleźli się w nie lada kłopotcie”, sami już zaczynają „pisać człowiek z majuskuły”, „a słyhać, że się odcinają od swojego mistrza, podobno poczawszy od okresu *Podstaw polityki polskiej* (więc od okresu konsekwentnego, antyliberalnego nacjonalizmu)”. W owym „słyhać” kryło się pouczenie, by młodzi dostrzegli anachroniczność i niedorzeczność swoich fascynacji, a jeśli już nie potrafią inaczej, przynajmniej nie wykraczali poza teksty sprzed 1905 r. Wprawdzie nie wprost, lecz między wierszami Toruńczyk dawała do zrozumienia, podobnie jak Kuroń, że opozycja wobec PRL jest w istocie opozycją wobec mutacji endecji, jaką okazał się PRL po 1968 r.

Z Kuroniem polemizował na łamach „Bratniaka” Hall. Czynił to powściągliwie, odwołując się do faktografii i źródeł¹²¹⁴. Sprzeciwiał się zarazem szantażowi moralnemu i intelektualnemu, wskutek którego każdy, kto nie w pełni utożsamiał się z opozycją demokratyczną, mógł okazać się naznaczony „moczaryzmem”. Podobnie rzeczowo Hall ripostował na esej Adama Michnika pt. *Cienie zapomnianych przodków*, opublikowany w paryskiej „Kulturze” jeszcze w 1975 r., krążący później w kraju w przedrukach drugoobiegowych¹²¹⁵. Siłą rzeczy to jednak młody Hall dopasowywał się do reguł wyznaczanych przez starszych wiekiem i opozycyjnym stażem Kuronia, Michnika czy Toruńczyk. Ci zaś dostrzegli w Hallu ciekawego partnera do dyskusji, zarazem otwartego na rewizję własnych poglądów. Dzięki poparciu Kuronia Hall otrzymał stypendium od Towarzystwa Kursów Naukowych. Skutkowało to też tym, że lider RMP starał się wpisywać myśl endecką w uniwersalny humanizm. To ideowe niedookreślenie RMP zniechęcało niektórych młodych ludzi, jak Jan Łopuszański, oczekujących większej wyrazistości i asertywności¹²¹⁶.

W historii RMP doniosłą rolę odegrał Albin Tybulewicz, uznany tłumacz z języka rosyjskiego na angielski, członek władz emigracyjnego SN. Jego przygoda z ruchem narodowym zaczęła się w szczególnych okolicznościach. Jako nastolatek został wraz z rodzicami zesłany do łagru. Opuścił Związek Sowiecki z armią gen. Andersa. Zaczął uczęszczać do polskiej szkoły w Ahwazie w południowej Persji (Iranie), potem w Valivade w Indiach. Tu właśnie zetknął się z myślą polityczną Dmowskiego, której pozostał wierny. Jako student Uniwersytetu Londyńskiego

¹²¹² *Ibidem*, s. 66, 67.

¹²¹³ *Ibidem*, s. 68.

¹²¹⁴ A. Hall, *Polemiki i refleksje. Wybór publicystyki politycznej z lat 1978–1986*, Londyn 1989, s. 40.

¹²¹⁵ O argumentach Michnika i kontrargumentach Halla zob. T. Sikorski, *O kształt polityki polskiej...*, s. 81–84.

¹²¹⁶ P. Zaremba, *op. cit.*, s. 31, 98–101, 106, 107, 116, 155. Zob. wspomnienia Zabłockiego o spotkaniu z Łopuszańskim i jego poglądach; *idem, op. cit.*, t. 3, cz. 1, s. 552, zapisek z 9 IX 1980 r.

działał w Kole Młodych SN, pełnoprawnym członkiem SN został w 1955 r. Z czasem został wiceprzewodniczącym Komitetu Politycznego SN. Z jego inicjatywy powołano pod koniec lat 60. XX w. klub dyskusyjny, zwany Klubem 70, który zbierał się przeważnie u niego w domu, otwartym dla sympatyków SN rozsianych po całym świecie, a także na gości z kraju, licznie przybywających zwłaszcza w latach 80. XX w.¹²¹⁷ Obserwowano tu bacznie sytuację w PRL, szczególnie zmiany zachodzące po 1976 r.

W Londynie pojawił się wtedy Wiesław Chrzanowski, który po latach starań uzyskał paszport. Wśród londyńskich narodowców wzbudził mieszane uczucia. Tybulewicz dostrzegł w nim „narodowca nowego typu”, który może nadać ruchowi narodowemu w Polsce ożywczy impuls. Wspominał później, że Chrzanowski oczarował go „intelektem, skromnością, a przede wszystkim polityczną wizją”¹²¹⁸. Chrzanowski poznał też Wojciecha Wasiutyńskiego, który co pewien czas przyjeżdżał do Londynu z Nowego Jorku, gdzie wtedy mieszkał¹²¹⁹. Podczas kolejnych podróży Chrzanowski miał okazję rozmawiać m.in. z Tadeuszem Bieleckim, Antonim Dargasem, Zbigniewem Stypułkowskim. W 1977 r. na łamach „Myśli Polskiej” ukazał się, wspominany już, artykuł Chrzanowskiego pt. *O obronie czynnej i tzw. opozycji*. Zawarta w nim teza o wyczerpaniu potencjału tradycyjnych szkół polskiej polityki – którą obszerniej wyłożył w cytowanej już rozmowie z Zabłockim – sprawiła jednak, że zwłaszcza w kręgu Jędrzeja Giertycha określano Chrzanowskiego mianem „farbowanego narodowca”, tym bardziej że nie zapomniano mu przejścia do SP w 1946 r.¹²²⁰

W drugiej połowie lat 70. XX w. Tybulewicz, na prośbę Bieleckiego i Dargasa, został kurierem SN z zadaniem nawiązywania kontaktów z krajowymi narodowcami. Spotykał się z Konstantym Skrzyńskim, Napoleonem Siemaszką, Leonem Mireckim, Janem Matłachowskim, a także z Tadeuszem Macińskim. Podczas pobytu w Warszawie w związku z pierwszą pielgrzymką Jana Pawła II do ojczyzny poznał

¹²¹⁷ Spośród działaczy SN w Klubie 70 bywali regularnie: Tadeusz Bielecki, Antoni Dargas, Zbigniew Stypułkowski, Józef Baraniecki, Witold Leitgeber, Waclaw Catus, Waclaw Netter. Z Polski przyjeżdżali: Leon Mirecki, Napoleon Siemaszko, Jan Tomasz Zamojski, Wiesław Chrzanowski „Poraj”. Dom Tybulewicza otwarty był też dla ludzi młodych. Bywali tu: Aleksander Hall, Marek Jurek, Krzysztof Nowak, Jacek Bartyzel, Jerzy Kropiwnicki, Tomasz Wołek, Wojciech Turek, Piotr Semka; szerzej na ten temat zob. T. Sikorski, *Albin Tybulewicz (1929–2014). Twardy endek o gołębim sercu*, w: *Angielski łącznik...*, s. 94.

¹²¹⁸ *Czekając na narodowe odrodzenie. Z Albinem Tybulewiczem, byłym działaczem SN na Uchodźstwie oraz ZChN w Anglii i Polsce – rozmowa Piotr Gulbicki*, „Tydzień Polski” 3 X 2012, www.tydzien.co.uk/artykuly/wywiady/2012/10/03/czekajac-na-narodowe-odrodzenie/ (31 XII 2018).

¹²¹⁹ Wasiutyński do 1947 r. redagował w Londynie „Myśl Polską”, wchodził też w skład władz SN. W 1954 r. został przedstawicielem SN w Tymczasowej Radzie Jedności Narodowej. Poza tym był wiceprezesem Związku Dziennikarzy Polskich oraz członkiem zarządu Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Wielkiej Brytanii. W 1958 r. został zastępcą kierownika sekcji Radia Wolna Europa w Nowym Jorku (do 1973), w związku z czym zrezygnował z funkcji w SN. W 1961 r. był współzałożycielem i prezesem Instytutu Romana Dmowskiego w Nowym Jorku. Przez pewien czas redagował „Nowy Dziennik”. Publikował również na łamach „Myśli Polskiej”, „Wiadomości”; zob. też K. Tarka, *op. cit.*, s. 132.

¹²²⁰ T. Sikorski, *Wyznajemy zasady narodowe polskie...*, s. 51.

zarekomendowanych mu przez Chrzanowskiego młodych ludzi z kręgu Halla. Jak wspominał Hall, Tybulewicz od początku wzbudził sympatię jako człowiek ideowy, zaangażowany w sprawy polskie, zarazem bezpośredni, otwarty na dyskusje z młodzieżą. Niebawem znajomość Halla z Tybulewiczem, mimo różnicy wieku, przerodziła się w przyjaźń. Podobnie bliskie relacje Tybulewicz nawiązał później z innymi młodymi ludźmi z kręgu Halla¹²²¹.

Dzięki Tybulewiczowi i Chrzanowskiemu grupa Halla nawiązała korespondencyjny kontakt z Wojciechem Wasiutyńskim, który stał się dla środowiska RMP ważnym autorytetem, szczególnie jako autor *Źródeł niepodległości* (pośredniczką była żona Wasiutyńskiego, Halina, która dość regularnie przyjeżdżała do Krakowa). Wasiutyński, powszechnie ceniony publicysta, dość już odległy od młodzieńczych fascynacji, dostrzegł w RMP szansę na odrodzenie myśli politycznej (w szerokim znaczeniu tego słowa), która, jego zdaniem, popadała w drugiej połowie XX w. w stan atrofii lub przybierała postać efektywnej, lecz miękkiej intelektualnie kontrkultury młodzieżowej¹²²². Zarówno Chrzanowski, Wasiutyński, jak i Tybulewicz chcieli widzieć w RMP spadkobierców ruchu narodowego, zarazem formację, która pchnie go na nowe tory. Świadczy o tym zbiór esejów Wasiutyńskiego z 1982 r. pt. *Czwarte pokolenie*. Owym czwartym pokoleniem, licząc od Balickiego i Popławskiego, mógłby stać się właśnie RMP, choć jego nazwa w książce Wasiutyńskiego nie pada. Optymizmu tego nie podzielali Bielecki czy Dargas ani tym bardziej Jędrzej Giertych. Niemniej Tybulewicz uzyskał zgodę Dargasa, by na łamach „Myśli Polskiej” przedrukowywać teksty zamieszczane przez młodych ludzi w wydawnictwach krajowych. Wspierał też finansowo ich podziemną działalność edytorską, szczególnie późniejszą „Politykę Polską”¹²²³.

Chrzanowski konsekwentnie namawiał do samodzielności, inspirowania się przeszłością, lecz nie jej naśladownictwem. Raczej niezbyt chętnie zapatrywał się na wizyty niektórych młodych ludzi z kręgu RMP w salonie Napoleona Siemaszki, zwanego od adresu salonem przy Pięknej. Niemniej salon Siemaszki, którego Hall mógł znać jeszcze z okresu tworzenia ROPCiO¹²²⁴, wywarł pewien wpływ na środowisko młodopolskie, zwłaszcza na grupę poznańską na czele z Piotrem

¹²²¹ A. Hall, *Bratnie dusze. Albin Tybulewicz i młodopolacy*, w: *Angielski łącznik...*, s. 122–123.

¹²²² W. Wasiutyński, *Źródła niepodległości*, Londyn 1977, s. 116–117, 136–137; szerzej o drodze politycznej Wasiutyńskiego zob. W. Turek, *Arka przymierza. Wojciech Wasiutyński 1910–1994. Biografia polityczna*, Kraków 2008.

¹²²³ T. Sikorski, *Albin Tybulewicz...*, s. 94.

¹²²⁴ Jesienią 1976 r. Józef Rybicki (uczestnik walk o kościół Świętego Krzyża i siedzibę KG PP), Aniela Steinsbergowa (działaczka PPS, współzałożycielka KOR, adwokatka), Jan Olszewski (adwokat) rozważali powołanie Komitetu Obrony Praw Człowieka, który łączyłby wszystkie środowiska ówczesnej opozycji demokratycznej. Rybicki proponował, by do Komitetu wszedł m.in. Siemaszko, co nie budziło kontrowersji jego rozmówców. Projekt nie został zrealizowany. Pod koniec marca 1977 r. powstał ROPCiO, odrębny od KOR; zob. Meldunek operacyjny dotyczący spotkania działaczy KOR w dn. 7 marca 1977 r. i dyskusji na temat stosunku KOR do inicjatywy utworzenia nowej organizacji broniącej praw człowieka, opracowany przez inspektora Wydziału II Departamentu III MSW L. Kupiszewskiego, w: *Kryptonim „Gracze”. Służba Bezpieczeństwa wobec Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR” 1976–1981*, oprac. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 168.

Walerychem i Pawłem Wosińskim, studentami, którzy, korzystając z większej swobody w okresie istnienia „Solidarności”, przyjeżdżali do Warszawy, spotykali się i dyskutowali zarówno z Siemaszką, jak i Leonem Mireckim, Witoldem Świążawskim, Janem Tomaszem Zamoyskim¹²²⁵. Co więcej, poznaniacy i gorzowianie zawiązali pod koniec października 1980 r. Związek Akademicki „Pro Patria”, który opierając się na deklaracji RMP z 1979 r., wyraźniej nawiązywał do tradycji endeckiej, a nawet do Młodzieży Wszechpolskiej z okresu wojny¹²²⁶.

Chrzanowski dystansował się wobec salonu Siemaszki, unikał Mariana Barańskiego i ludzi z jego kręgu¹²²⁷. Ani relacje, ani dostępne dokumenty nie wskazują, by próbował zapoznać działaczy RMP ze środowiskiem kombatanckim „Gustawa” i „Harnasia”. Być może wołał trzymać swoich wychowanków z dala od insurekcjonizmu i legendy Powstania Warszawskiego. Nie widać, by próbował skontaktować ich z Macińskim. Widywał go wówczas raczej okazjonalnie, np. na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach z okazji powstańczych rocznic. Uznawał go za polityka z innej, raczej skończonej już epoki. Angażował się nadal w prace środowiska „Gustawa” i „Harnasia”, rozdzielał jednak politykę i kombatanctwo. Można nawet odnieść wrażenie, że wojenna generacja SN/NOW oraz młodzież z RMP funkcjonowały już w odmiennych rzeczywistościach. Postawa Chrzanowskiego miała też skutki uboczne: w publicystyce RMP, nie licząc może grupy gorzowsko-poznańskiej, niemal nieobecne były rozważania programowe z okresu wojny i pierwszych dwóch lat powojennych. Dorobek „Walki”, „Warszawskiego Dziennika...”, „Młodej Polski”, broszur i dokumentów programowych w znacznej mierze poszedł na marne.

Polski Klub Inteligencji Katolickiej

Cezurą w dziejach kombatanatów „Gustawa” i „Harnasia” był rok 1976, gdy wskutek rozłamu w środowisku „Znaku” zawiązał się w Warszawie Polski Klub Inteligencji Katolickiej. Ruch katolików społecznych, nazywany w skrócie „Znakiem”, powstał po przełomie 1956 r., po części wskutek frondy grupy działaczy ze Stowarzyszenia PAX¹²²⁸. Za zgodą władz opierał się on na pięciu KIK, z warszawskim na czele, redakcjach „Tygodnika Powszechnego”, miesięcznika „Znak”, miesięcznika „Więź”, a także Centrali Wytwórczo-Usługowej „Libella”, która zapewniała mu finansowanie. Miał reprezentację w Sejmie PRL w postaci pięcioosobowego koła „Znak”. W 1967 r. z inicjatywy Janusza Zabłockiego powołano Ośrodek Dokumentacji i Studiów Społecznych, który dwa lata później zaczął wydawać pismo „Chrześcijanin w Świecie”. Okoliczności rozłamu w ruchu „Znaku” wymagałyby osobnej refleksji, z uwzględnieniem roli SB, Urzędu ds. Wyznań i innych ośrodków

¹²²⁵ T. Sikorski, *O kształt polityki polskiej...*, s. 185.

¹²²⁶ Jak ocenia Tomasz Sikorski, grupa poznańsko-gorzowska w ramach RMP była „najbardziej wyrazista ideowo, najmocniej zakotwiczona w dziedzictwie Narodowej Demokracji”; *ibidem*, s. 191.

¹²²⁷ P. Zaremba, *op. cit.*, s. 107.

¹²²⁸ Szerzej zob. T. Sikorski, *Fronda. Rozłam w Stowarzyszeniu PAX w 1955 roku. (Geneza – przebieg – konsekwencje)*, „Dzieje Najnowsze” 2018, nr 1, s. 201–227.

władzy. Z pewnością ważyły kwestie ideowe i polityczne, jak postrzeganie relacji państwo – Kościół, tempo modernizacji Kościoła wskutek Soboru Watykańskiego II, stosunek do prymasa Wyszyńskiego, ocena środowiska określającego się jako lewica laicka, pojmowanie pojęcia „naród”. Kulminację napięć wywołała sprawa zmian w konstytucji PRL na początku 1976 r., a następnie doboru kandydatów do koła poselskiego „Znak” w kolejnej kadencji Sejmu PRL. Po jednej stronie znalazła się większość środowiska warszawsko-krakowskiego KIK (wraz z redakcjami „Tygodnika Powszechnego”, „Znaku”, „Więzi”), po drugiej – ODiSS, redakcja „Chrześcijanina w Świecie”, KIK w Poznaniu, środowisko lubelskie na czele z profesorem KUL Czesławem Strzeszewskim, które w czerwcu 1976 r. za zgodą władz oraz z pomocą prymasa Wyszyńskiego utworzyło w Lublinie kolejny KIK, a także nowe koło poselskie w Sejmie PRL, nazywane przez oponentów neo-Znakiem, na czele z Konstantym Łubieńskim (zm. 1977) i Januszem Zabłockim¹²²⁹. Podział komplikowało to, że środowisko warszawsko-krakowskie, nastawione opozycyjnie wobec reżimu PRL, ciążyło coraz wyraźniej w stronę porozumienia z lewicą laicką, na zasadach określonych przez Adama Michnika w napisanej w podwarszawskich Laskach, a wydanej w 1977 r. w Paryżu programowej książce pt. *Kościół, lewica, dialog*. Środowisko neo-Znaku zaś opowiadało się za poszanowaniem tradycji katolickiej, katolicyzmu ludowego, zarazem skłaniało się do ugody z władzami PRL, czego wyrazem stało się wejście prezesa KIK w Poznaniu Jerzego Ozdowskiego do Rady Państwa w 1980 r., zresztą wbrew stanowisku członków poznańskiego KIK. Podział komplikował jeszcze bardziej fakt, że reprezentant „orientacji reakcyjnej”, jakim wedle SB był Stanisław Stomma, który jako jedyny wstrzymał się od głosu podczas głosowania nad zmianami w konstytucji PRL, pozostał w środowisku warszawsko-krakowskim. Później odegra dość istotną rolę jako przewodniczący Prymasowskiej Rady Społecznej oraz organizator klubu dyskusyjnego „Dziekania”.

PKIK współtworzyli w lipcu 1976 r. secesjoniści z warszawskiego KIK, m.in. Hanna i Tadeusz Przeciszewscy, Krzysztof Eychler, a dołączyli wkrótce Maciej Nasierowski i Seweryn Krzyżanowski. Przypomnijmy: w okresie wojny Przeciszewski należał do najbliższych współpracowników Tadeusza Macińskiego, jego żona Hanna z d. Iłowiecka była działaczką Sodalicji Mariańskiej, Eychler działał w Harcerstwie Polskim, które próbował odtwarzać po wojnie, Nasierowski, żołnierz Kompanii Harcerskiej, współtworzył środowisko kombatanckie, Krzyżanowski dowodził Oddziałem Specjalnym. W Kompanii Harcerskiej służył też inny współtwórca PKIK, Wacław Auleytner. Większość z nich miała za sobą wyroki więzienia. Tak oto po raz pierwszy po wojnie uczestnicy konspiracji narodowej w Warszawie współtworzyli organizację społeczną, wprawdzie o dwuznacznej proweniencji, niemniej dającą im oparcie.

Co więcej, wiceprezesem PKIK oraz członkiem Rady Społecznej ODiSS został Konstanty Skrzyński. Nie zdążył już jednak odegrać poważniejszej roli, zmarł bowiem w 1978 r. w wieku 87 lat. Dopuszczając do PKIK dawnych działaczy SN, rozproszonych w różnych częściach Polski, dotąd funkcjonujących

¹²²⁹ J. Żaryn, *Janusz Zabłocki – chrześcijański demokratą zaangażowany w PRL*, w: J. Zabłocki, *op. cit.*, t. 3, cz. 1, s. 10–12.

na marginesie oficjalnego życia, Zabłocki, jak twierdził w swoim dzienniku, kierował się koncepcją „historycznego łuku”, czyli zespolenia endecji z chadecją, przy czym to chadecja byłaby nurtem dominującym¹²³⁰. W jakiejś mierze miało to być też zadośćuczynienie wobec środowiska niemal całkowicie zniszczonego po wojnie, a także wsparcie dla tych, którzy przetrwali, a mieli już często ponad 70 lat.

Ten pozorny pluralizm nie byłby jednak możliwy bez przyzwolenia przynajmniej części aparatu władzy. Do PKIK dołączył Jan Matfachowski, który powrócił z emigracji w 1961 r. Jeszcze przed przyjazdem podjął współpracę z wywiadem PRL. Wydawany przezeń w Londynie „Tygodnik” wspierany był finansowo przez MSW. Pozostał tajnym współpracownikiem SB (TW „Maksym”) aż do 1988 r., gdy wyrejestrowano go z ewidencji ze względu na podeszły wiek i zły stan zdrowia (zmarł rok później). Dzięki temu otrzymywał paszport i podróżował po świecie, nawiązując kontakty z emigracją narodową od Wielkiej Brytanii po Australię. Budził respekt jako członek władz naczelnych SN przed wojną, współpracownik Kazimierza Kowalskiego czy Jędrzeja Giertycha, współtwórca NSZ w czasie okupacji. W jego mieszkaniu na Starym Mieście w Warszawie bywali dawni działacze i sympatycy ruchu narodowego. Do PKIK przyłączył się też Witold Olszewski, który nim wrócił z emigracji do Polski w 1971 r., podobnie jak Matfachowski, współpracował z wywiadem PRL, otrzymując fundusze na wydawany we Francji miesięcznik „Horyzonty”, ustawiający się w kontrze do paryskiej „Kultury” oraz rządu emigracyjnego¹²³¹. Udział Olszewskiego, a zwłaszcza Matfachowskiego w PKIK oznaczał, że SB ma wpływ na tę inicjatywę, przypuszczalnie widząc w niej alternatywę dla tworzącej się opozycji demokratycznej, a także jako wentyl bezpieczeństwa na wypadek rekonstrukcji systemu i konieczności zneutralizowania tej części społeczeństwa, wyolbrzymianej zresztą, która mogłaby odwołać się do dziedzictwa endecji. „Grupa narodowców” zaznaczy jeszcze swoją obecność po przekształceniu pod koniec 1980 r. PKIK w Polski Związek Katolicko-Społeczny.

Z punktu widzenia Przeciszewskich, Eychlera, Krzyżanowskiego, Nasierowskiego liczyło się jednak przede wszystkim to, że zyskują niszę, jakiej dotąd nie mieli. Z pomocą Przeciszewskiego, który od czasu współtworzenia z Zabłockim ODiSS miał z nim bliski kontakt, Eychler i Nasierowski w 1977 r. uzyskali dla kombatantów „Gustawa” dostęp do lokalu PKIK przy ul. Nowogrodzkiej 4. Pozwoliło to utworzyć działający regularnie zespół historyczny, którego koordynatorem została Ewa Orlikowska-Krasnowolska. Urządzano tu prelekcje i dyskusje, na które zapraszano byłych dowódców, wśród nich Ludwika Gawrycha i Tadeusza Macińskiego. Omawiano książki i artykuły prasowe dotyczące okresu wojny, a zwłaszcza Powstania Warszawskiego¹²³². Ogólny bilans wszystkich tych prac nie

¹²³⁰ J. Zabłocki, *Dzienniki 1976–1986*, t. 3, cz. 2: 1982–1986, Warszawa 2013, s. 152, zapisek z 7 III 1983 r.; *ibidem*, s. 193–194, zapisek z 26 VI 1983 r.

¹²³¹ S. Cenciekiewicz, „Endekoesbecja”. *Dezintegracja Polskiego Związku Katolicko-Społecznego w latach 1982–1986*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2007, nr 1, s. 360.

¹²³² Na przykład 31 VIII 1979 r. środowisko Batalionu „Gustaw” zredagowało list, w którym polemizowało z opiniami na temat powstania przedstawianymi na łamach „Przekroju” przez por. Jana Hermanowskiego; zob. J. Hermanowski, *Czołg*, „Przekrój” 1978, nr 1747, s. 15–16, 22. Krytycznie do tekstu odniósł się również mjr Gawrych w liście nadesłanym na nieco ponad

był może znaczący, niemniej środowisko Batalionu „Gustaw” oraz – mniej zwarte w tym czasie – zgrupowania „Harnasia” dotrwało do czasu „Solidarności” i zapoczątkowanych przez nią zmian politycznych¹²³³.

Do PKIK przychylnie odnosił się Maciński. Za pośrednictwem Preciszewskiego na początku 1977 r. poznał osobiście Zabłockiego. Zbliżyły ich podobne przeżycia – obaj stracili dzieci w wypadkach drogowych. Preciszewski zaproponował, aby ODiSS zamówił u Macińskiego książkę poświęconą historii Okręgu Stołecznego SN/NOW, na podstawie zbieranych przezeń materiałów źródłowych. Miała to być zarazem forma wsparcia finansowego, Maciński żył bowiem w biedzie, chorował też na serce. Podpisano umowę wydawniczą, która przewidywała ukończenie książki do 1982 r. i wypłacono Macińskiemu zaliczkę. Zabłocki liczył się jednak z tym, że cenzura nie pozwoli na jej opublikowanie. Ostatecznie praca i tak nie powstała, z powodów, o których będzie jeszcze mowa. Jej namiastką jest wydana w 1994 r. niewielka książka, opracowana z udziałem Macińskiego przez Wieńczysława J. Wagnera, pt. *Od konspiracji do emigracji. Narodowa Organizacja Wojskowa – AK i Okręg Stołeczny Stronnictwa Narodowego podczas II wojny światowej i wspomnienia powojenne*, poprzedzona przedmową Wiesława Chrzanowskiego.

Czas „Solidarności”

Jeszcze przed strajkami lipcowymi i sierpniowymi 1980 r. Zespół Środowisk Ruchu Oporu przy Zarządzie Okręgu Warszawskiego ZBoWiD zaproponował powstańcom szerszy niż dotąd dostęp do lokali ZBoWiD i ułatwienia w organizowaniu komitetów środowiskowych. Zapowiadało to kolejną korektę polityki historycznej, o czym świadczyło też objęcie przez Jana Dobraczyńskiego funkcji wiceprezesa Rady Naczelnej ZBoWiD. Prezesem Zarządu Głównego ZBoWiD został wtedy Włodzimierz Sokorski. Wyczuwano, że w obliczu kryzysu PRL szykuje się rekonstrukcja systemu, na której kombatancki mogą skorzystać.

W kręgu weteranów „Gustawa” i „Harnasia” pojawił się wtedy pomysł – poparty przez Tadeusza Macińskiego, z którym kontaktował się m.in. Cezary Kiliman – by utworzyć wreszcie wspólną grupę. 26 czerwca 1980 r. czternaście osób – Wiesław Chrzanowski „Poraj”, Jadwiga Ciepieniak, Tadeusz Gurbiel, Cezary Kiliman, Ewa Orlikowska-Krasnowolska, Teresa Luboradzka¹²³⁴, Tadeusz Maciński, Wanda

3 tygodnie przed śmiercią; zob. AAN, AWCh, sygn. 177, List L. Gawrycha do J. Hermanowskiego, Słupca, 7 VIII 1979 r., b.p.; zob. też korespondencję Świderskiego i Hermanowskiego z lat 1978–1980: AAN, AJŚ, sygn. 6, 8, b.p.

¹²³³ AAN, SZŻAK-OW, sygn. 120, Środowisko kombatanckie „Gustaw” 1946–1981 w moich oczach, oprac. C. Kiliman, 1985 r., b.p.

¹²³⁴ Teresa Luboradzka, podobnie jak jej mąż Janusz Łubek, pracowała w Narodowym Banku Polskim. Ich córka Barbara, po ukończeniu Wydziału Filologii Obcych UW, została tłumaczką z języka francuskiego. Wyszła za mąż za Francuza i zamieszkała we Francji. Przez wiele lat Luboradzkiej odmawiano wydania paszportu i uniemożliwiano spotkanie z córką. Aż do 1989 r. nie pozwalano jej również na odwiedzinę grobu wuja, mjr. Władysława Brzezińskiego „Ratusza”, w czasie Powstania Warszawskiego zastępcy dowódcy Podobwołu Śródmieście Południe, który został zamordowany 4 XI 1944 r. w Stalagu X-B w Sandbostel i tam pochowany; AIPN,

Mołoniewicz¹²³⁵, Stanisław Mroziński, Jerzy Siwiec, Jerzy Świdorski, Romuald Taff, Aurelia Tomasik, Henryk Zawisza – zawiązało Środowiskowy Klub b. Żołnierzy Batalionów „Gustaw-Harnaś”. Na wniosek Macińskiego uchwalono, że klub skupiał będzie nie tylko kombatanatów tych oddziałów, lecz również Batalionu „Karol”, który nie miał dotąd swojej reprezentacji, wyraźniej też zaznaczona zostanie odrębność Batalionu „Antoni”. Macińskiemu zależało zwłaszcza na weteranach Batalionu „Karol”, którzy nie dość, że zostali szczególnie mocno dotknięci powojennymi represjami, to jeszcze przez długie lata pozostawali na marginesie środowiska kombatanckiego. Miało to i ten skutek, że ich identyfikacja z NOW i SN, co doceniał Maciński, była silniejsza niż kolegów z oddziałów lewobrzeżnych, których tożsamość rozmywała się już pośród ogółu uczestników Powstania Warszawskiego. Przy okazji Maciński przekazał wiadomość o ciężkim stanie zdrowia Włodzimierza Stetkiewicza, dowódcy Kompanii „Aniela”. Spodziewając się jego śmierci (zm. 16 II 1982), zwrócił się z prośbą o pomoc w zorganizowaniu pochówku w kwaterze Batalionu „Gustaw” na Cmentarzu Wojskowym¹²³⁶.

Formalne zebranie założycielskie Środowiskowego Klubu b. Żołnierzy Batalionów „Gustaw-Harnaś” odbyło się w klubie ZBoWiD na Nowym Mieście 17 stycznia 1981 r., już w nowych okolicznościach politycznych, wytworzonych dzięki „Solidarności”, co wpłynęło na dość wysoką frekwencję. Przybyło 126 osób, w większości z kręgu kombatanckiego „Gustawa” i „Harnasia”. Była to mniejszość żyjących jeszcze kombatanatów stołecznej NOW (z prawego i lewego brzegu Wisły), których liczbę szacowano na ok. 500, niemniej i tak znacząca. Spotkaniu przewodniczyła Wanda Mołoniewicz. Podjęto decyzję o utworzeniu dziewięcioosobowego zarządu, na czele którego stanął Maciej Nasierowski, komisji rewizyjnej oraz ośmiu zespołów problemowych (m.in. historyczny, socjalny, odznaczeniowy)¹²³⁷. Doniosłe znaczenie miała uchwała o konieczności zebrania możliwie pełnej dokumentacji i opracowania monografii¹²³⁸.

sygn. 728/2846, Pismo do Biura Paszportów MSW, 14 III 1989 r., b.p.; zob. też MPW, Biogram W. Brzezińskiego, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (4 V 2018).

¹²³⁵ Wanda Mołoniewicz (z d. Siedlanowska) w 1951 r. ukończyła Politechnikę Warszawską, w 1971 r. obroniła tam doktorat. Pracowała w Instytucie Gospodarki Komunalnej w Warszawie. 21 X 1972 r. została aresztowana za to, że podczas podróży do Peru (w odwiedziny do przebywającego tam służbowo męża), na prośbę kolegi z pracy Wacława Jaworowskiego sprzedała w Amsterdamie 5 monet srebrnych za 2700 guldenów holenderskich. Po kilku miesiącach śledztwa została zwolniona. Prawdopodobnie kierowała nią chęć zdobycia środków na leczenie chorego na padaczkę syna. Stąd także jej późniejsze zabiegi o pozwolenie na wyjazdy zagraniczne celem konsultacji medycznych; AIPN, sygn. 01205/48, Akt oskarżenia przeciwko W. Mołoniewicz i J. Szoll, 29 XII 1972 r., k. 124; AIPN, sygn. 01205/55, Protokół przesłuchania świadka W. Mołoniewicz, 16 IV 1973 r., k. 23–24; AIPN, sygn. 763/2527, Odwołanie W. Mołoniewicz do Komendy Stołecznej MO, 16 II 1982 r., b.p.

¹²³⁶ AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 127, Protokół zebrania Środowiskowego Klubu b. Żołnierzy Batalionów „Gustaw-Harnaś” i jednostek pokrewnych – przy Zarządzie Wojewódzkim ZBoWiD, 26 VI 1980 r., b.p.

¹²³⁷ AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 32, Regulamin Środowiska Kombatanckiego „Gustaw-Harnaś”, 1980 r., b.p.

¹²³⁸ AAN, AJS, sygn. 14, Uchwały walnego zebrania Klubu Środowiskowego „Gustaw-Harnaś”, 17 I 1981 r., b.p.; AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 127, Sprawozdanie za okres od stycznia 1981 do marca 1983 r. Środowiska „Gustaw-Harnaś”, b.d., b.p.

Zarząd zaczął zbierać się raz w miesiącu na Nowym Mieście. Nie oznaczało to zerwania kontaktów z PKIK, lecz po jego przekształceniu w PZKS kombatanci woleli poprzestać na bezpieczniejszym dla nich sztyldzie ZBoWiD. Z zachowanych protokołów tych spotkań wynika, że koncentrowano się na pamięci historycznej oraz sprawach socjalnych. Unikano wystąpień politycznych, przy czym bardziej z asekurancja niż skutek przemyślanej taktyki. Wątpliwe, czy ważyło tu nieufne wobec „Solidarności” i części jej liderów stanowisko emigracyjnego SN lub życzliwa, lecz powściągliwa postawa prymasa Wyszyńskiego. Niemniej wymowę polityczną miała siłą rzeczy depecha do papieża Jana Pawła II w związku z zamachem na jego życie 13 maja 1981 r. czy deklaracja, że „należy ujawnić prawdę historyczną w sprawie Katynia”¹²³⁹. Podtrzymywano tradycję rocznicowych mszy świętych w kościołach Świętego Krzyża i św. Jozafata oraz spotkań na Cmentarzu Wojskowym. Organizowano uroczyste pogrzeby zmarłych dowódców, kolegów i koleżanek – w tym czasie mjr. Zygmunta Brockhusena oraz Alicji Macińskiej, siostry „Prusa”¹²⁴⁰. Nie ma natomiast w zachowanych protokołach informacji o udziale kombatantów w ufundowaniu bądź odsłonięciu tablicy pamiątkowej poświęconej Dmowskiemu w katedrze św. Jana, choć inicjatywę tę wspierał Maciński¹²⁴¹.

Raczej nieliczni kombatanci SN/NOW angażowali się politycznie. To przede wszystkim Wiesław Chrzanowski „Poraj”, który został ekspertem prawnym „Solidarności” i przyczynił się do jej rejestracji, o czym była już mowa w jego biografii. Krzysztof Eychler został sekretarzem zarządu PZKS. W jego skład wszedł też Wacław Auleytner¹²⁴². Tadeusz Przeciszewski, który jeszcze na początku lat 70. XX w. wstąpił do SD, podczas jego XII Kongresu podjął próbę nadania tej partii nowej formuły, którą zarysował w artykule opublikowanym w „Kurierze Polskim”. Chodziło o to, by odnowione SD odwoływało się nie tylko do rodowodu klubów demokratycznych z lat 1937–1939, lecz również do tradycji powstałego wówczas SP. Jak wynika z dziennika Zabłockiego, z którym Przeciszewski konsultował swoje plany, „Baryka” liczył na to, że „odbiurokratyzowane”, otwarte na szersze rzesze członków, w tym również katolików, SD mogłoby z czasem przeobrazić się w formację chadecką, przypominającą SP. Próba ta się nie powiodła. Postulaty Przeciszewskiego nie zyskały poparcia, a on sam nie wszedł do nowego kierownictwa SD¹²⁴³.

Należy tu również wspomnieć o Jerzym Zieleńskim, jednym z organizatorów spotkań weteranów „Gustawa” po 1956 r. Pracując jako dziennikarz „Dokoła Świata” oraz „Życia i Nowoczesności”, nie angażował się już później w działalność kombatancą. Jesienią 1976 r. został natomiast współpracownikiem podziemnego „Biuletynu Informacyjnego” i „Zapisu”, uczestniczył w spotkaniach Konwersatorium

¹²³⁹ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 147, Zebranie Zarządu Klubu „Gustaw-Harnaś”, 14 V 1981 r., b.p.

¹²⁴⁰ *Ibidem*, Zebranie Zarządu Klubu „Gustaw-Harnaś”, 2 VII 1981 r., b.p.

¹²⁴¹ W realizację projektu, będącego pomysłem emigracyjnych władz SN, zaangażował się prymas Wyszyński, który 4 VIII 1980 r. przyjął na audiencji przybyłego ponownie z Londynu Tybulewicz. Przepuszczalnie prymas nosił się z zamiarem osobistego poświęcenia tablicy, jednak nie zdążył przed śmiercią; T. Sikorski, „Wyznajemy zasady narodowe polskie...”, s. 52–53.

¹²⁴² J. Zabłocki, *op. cit.*, t. 3, cz. 1, s. 622, 31 I 1981 r.

¹²⁴³ *Ibidem*, s. 642–643, zapisek z 23 III 1981 r.

„Doświadczenie i Przyszłość”. 5 listopada 1981 r. Zarząd Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność” powołał go na redaktora naczelnego planowanego właśnie nowego pisma – „Tygodnika Mazowsze”. Jednak zanim ukazał się pierwszy numer, władze wprowadziły stan wojenny. W proteście przeciwko bezprawiu Zieleński popełnił samobójstwo. Środowisko „Gustawa” i „Harnasia” boleśnie odczuło tę śmierć¹²⁴⁴.

Większość kombatantów z tego kręgu ograniczała się jednak w okresie „Solidarności” do bieżących spraw socjalnych oraz pielęgnowania pamięci o Powstaniu Warszawskim. Na postawy te wpływ miała też polityka historyczna i społeczna lansowana przez gen. Wojciecha Jaruzelskiego, który 11 lutego 1981 r. stanął na czele rządu, stopniowo skupiając całą władzę w swoim ręku. Przyjął on taktykę obliczoną na pozyskanie starszego pokolenia (w tym 700 tys. członków ZBoWiD), przejście aksjologii patriotycznej, skanalizowanie radykalizmu w koncesjonowanych organizacjach w rodzaju Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald”, stepienie antykomunizmu młodzieży poprzez przyzwolenie na popkulturę i kontrkulturę, przeciwstawianie zrewoltowanych dużych miast spokojniejszej prowincji. Hasłem przewodnim stało się porozumienie narodowe i ratowanie trawionej kryzysem ojczyzny.

Podjął je również Jan Mazurkiewicz, awansowany w październiku 1980 r. uchwałą Rady Państwa do stopnia generała. Wraz z Lesławem A. Bartelskim i Stanisławem Komornickim zwrócił się do Zarządu Głównego ZBoWiD o ustanowienie Warszawskiego Krzyża Powstańczego. Kierownictwo ZBoWiD przedłożyło projekt Sejmowi PRL, który kilka miesięcy później, 3 lipca 1981 r., przyjął odpowiednią ustawę¹²⁴⁵. Głosiła ona, że Warszawski Krzyż Powstańczy nadawany będzie „w hołdzie uczestnikom Powstania Warszawskiego w 1944 r. jako patriotycznego, zbrojnego zrywu mieszkańców naszej stolicy Warszawy, miasta niepokonanego oraz dla zachowania w pamięci wszystkich Polaków męstwa, odwagi i wkładu Powstańców do walki z niemieckim okupantem o odzyskanie niepodległości”. W tekście ustawy nie było wzmianki o AK, choć wyszczególniono Wojskową Służbę Kobiet. Odznaczenie miało być przyznawane żołnierzom „wszystkich formacji powstańczych” oraz „osobom wspomagającym bezpośrednio czyn powstańczy”. Zgodnie z ustawą Warszawski Krzyż Powstańczy nadawać miała Rada Państwa na wniosek ministra obrony narodowej lub spraw zagranicznych albo ZBoWiD¹²⁴⁶. Wymuszało to współpracę weteranów z organami państwa oraz pośrednictwo ZBoWiD. Wprawdzie początkowo nowe odznaczenie budziło kontrowersje, z czasem zostało jednak zaakceptowane przez zdecydowaną większość kombatantów, w tym krąg weteranów „Gustawa” i „Harnasia”, co skutkowało jednak też konformizmem.

¹²⁴⁴ J. Olaszek, *op. cit.*, s. 95–96; zob. też MPW, Biogram J. Zieleńskiego, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (30 X 2018). Pogrzeb Zieleńskiego odbył się w asyście funkcjonariuszy MO i tajniaków SB; zob. *Środowisko Żołnierzy Batalionów Armii Krajowej „Gustaw” i „Harnas”*. *Kalendarium...*, s. 32.

¹²⁴⁵ Odznaczenie zaprojektował artysta plastyk Edward Gorol; zob. *Warszawski Krzyż Powstańczy 1944*, „Życie Warszawy” 29 VII 1981, s. 8.

¹²⁴⁶ Dz.U. 1981, nr 18, poz. 85, Ustawa z 3 VII 1981 r. o ustanowieniu Warszawskiego Krzyża Powstańczego.

Latem 1981 r. zawiązały się komitety budowy Pomnika Powstania Warszawskiego oraz Muzeum Powstania Warszawskiego. Ten drugi działał początkowo przy Towarzystwie Opieki nad Zabytkami, a przewodził mu Aleksander Żółkiewski, w czasie wojny członek Korpusu Bezpieczeństwa, niewielkiej organizacji formalnie podległej AK, lecz współpracującej głównie z PAL i RPPS, pod koniec lipca 1944 r. związanej już umową o współdziałaniu z AL i podporządkowanej PKWN. Przy wsparciu redakcji Publicystyki Kulturalnej Telewizji Polskiej oraz „Expressu Wieczornego” zorganizowano w niedzielę 26 lipca 1981 r. w ruinach Banku Polskiego przy ul. Bielańskiej akcję zbierania pamiątek powstańczych. Przyciągnęła ona tłumy warszawian. Liczono na to, że muzeum zostanie otwarte 1 sierpnia 1984 r.¹²⁴⁷

Z największym rozmachem w dotychczasowej historii PRL obchodzono 37. rocznicę Powstania Warszawskiego. 31 lipca 1981 r. odbyła się uroczysta akademia w Teatrze „Roma”, na którą przyszli, co niespotykane wcześniej, przedstawiciele Prezydium Stołecznej Rady Narodowej, MON, ZBoWiD oraz Episkopatu Polski. „Radosław” wręczył pierwsze Warszawskie Krzyże Powstańcze. Aby uniknąć niedomówień, do kogo należy ostatnie słowo w kwestii polityki historycznej, okolicznościowe przemówienie w imieniu Rady Naczelnej ZBoWiD wygłosił gen. Mieczysław Moczar, znany wówczas bardziej z funkcji prezesa Najwyższej Izby Kontroli. Przypomniął o właściwej interpretacji Powstania Warszawskiego: „Stwierdzić należy, że wywołując w sercach i umysłach Polaków wiele sprzecznych uczuć, zdań i poglądów, był to głęboko patriotyczny, ludowy i antyfaszystowski zryw mieszkańców Warszawy, był wyrazem bohaterstwa i poświęcenia wielotysięcznej rzeszy powstańców i całego ludu stolicy. Ta prawda zapewnia powstaniu trwałe i godne miejsce w rzędzie najchlubniejszych dokonań w walce o wyzwolenie narodowe; jednocześnie zapisać trzeba w historii, że była to jedna z największych narodowych tragedii”¹²⁴⁸. Tak oto Moczarowi udało się nie wspomnieć o AK. Nie powiedział zresztą nic nowego. Jednak o ile na początku lat 60. XX w. tego rodzaju enuncjacje środowiska kombatanckie przyjmowały z życzliwością, przywracały im bowiem odebraną przez stalinowski komunizm elementarną godność, o tyle w dobie „Solidarności” dźwięczały niczym fałszywa moneta.

Wieczorem 31 sierpnia w katedrze św. Jana, a następnego dnia również w kościele garnizonowym przy ul. Długiej odprawione zostały msze święte w intencji powstańców. 1 sierpnia na Cmentarzu Wojskowym zebrały się tysiące warszawian oraz turystów. W kamienicy przy ul. Spiskiej 14, w której w 1943 r. aresztowany został gen. Stefan Rowecki, wmurowano tablicę pamiątkową. W uroczystości jej odsłonięcia wzięła udział jego córka, Irena Rowecka-Mielczarska. Obecny był też wnuk dowódcy AK, Piotr Rowecki. Sylwetkę „Grota” przybliżył zebranemu tłumowi gen. Mazurkiewicz. Znany aktor Andrzej Łapicki wyrecytował wiersz

¹²⁴⁷ *Z myślą o muzeum. Pamiątki z Powstania Warszawskiego*, „Życie Warszawy” 27 VII 1981, s. 8.

¹²⁴⁸ Cyt. za: *Uroczystości w 37 rocznicę Powstania Warszawskiego*, „Życie Warszawy” 1–2 VIII 1981, s. 1. Warto dodać, że dla zrównoważenia akcentów przedstawiciele władz składali 1 sierpnia wieńce pod pomnikiem Nike (wówczas) na pl. Teatralnym, pod pomnikiem Polegli-Niepokonani na Woli, na pl. Powstańców Warszawy, na płycie Czerniakowskiej i w parku Fosa na Żoliborzu, pod pomnikami AL i AK na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. Orkiestra wojskowa odegrała rewolucyjną *Warszawiankę* z 1831 r.¹²⁴⁹

Z kolei ukazujący się od początku kwietnia 1981 r. „Tygodnik Solidarność” opublikował fragment pamiętnika gen. Tadeusza Komorowskiego dotyczący decyzji rozpoczęcia bitwy o Warszawę oraz artykuł Władysława Bartoszewskiego *Powstanie Warszawskie*¹²⁵⁰. Dzięki temu kształtował się alternatywny wobec oficjalnej polityki historycznej język rozmowy o przeszłości, przy czym przeważnie ciążył on ku romantycznemu insurekcjonizmowi, do czego skłaniała też aura „Solidarności”. W związku ze zbliżającą się 63. rocznicą odzyskania niepodległości ukazał się w „Tygodniku Solidarność” artykuł Andrzeja Friszkego pt. *Na drodze do niepodległości*, ilustrowany, co niespotykane wcześniej, zdjęciami Józefa Piłsudskiego i Romana Dmowskiego. Tekst nie pozostawiał wprawdzie wątpliwości, po czyjej stronie lokują się sympatie autora, niemniej naruszał obowiązującą dotąd narrację historyczną¹²⁵¹.

Co więcej, w oficjalnym obiegu pojawiło się słowo „Katyń”. 3 sierpnia 1981 r. prezes Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD Stanisław Książkiewicz wraz z Mieczysławem Szostkiem, przewodniczącym Stołecznej Rady Narodowej, ogłosili w prasie apel, w którym, nawiązując do obchodów rocznicy powstania, pisali: „Jak dotychczas nie wszystkim poległym oddaliśmy należny hołd. W pamięci narodowej pominięto tych, którzy zginęli w Katyniu. Uczcijmy ich pamięć”. Zaproponowali wzniesienie jak najszybciej symbolicznego obelisku na Cmentarzu Wojskowym. Nie było tu mowy o sprawcach zbrodni, zgodnie z obowiązującym zapisem cenzury¹²⁵². Niemniej dokonywał się kolejny wyłom w narracji historycznej. Jednak krzyż ustawiony 31 sierpnia 1981 r. przez wspomnianego już Zygmunta Goławskiego i Stefana Melaka (obaj wówczas w KPN) w Dolince Katyńskiej na Cmentarzu Wojskowym został usunięty przez „nieznanych sprawców”, zapewne z SB, co przypominało, że swoboda wypowiedzi i działalności nie jest nieograniczona¹²⁵³.

W kręgu weteranów „Gustawa” i „Harnasia” emocje rozbudzała wówczas kwestia Pomnika Powstania Warszawskiego. Rozważano jego lokalizację na placach: Krasińskich, Zwycięstwa lub Na Rozdrożu, a także na Podzamczu, koło kościoła Wizytek przy Krakowskim Przedmieściu, na ul. Chłodnej obok Hali Mirowskiej lub na ul. Marszałkowskiej koło dawnej PAST-y. 1 października 1981 r. Zarząd Środowiskowego Klubu b. Żołnierzy Batalionów „Gustaw-Harnaś” opowiedział się niewielką przewagą głosów za usytuowaniem pomnika na pl. Zwycięstwa na tle

¹²⁴⁹ Przebieg uroczystości w dość szczegółowym reportażu zrelacjonowano m.in. na łamach „Życia Warszawy”; zob. *Pamięć o sierpniowych dniach*, „Życie Warszawy” 3 VIII 1981, s. 8.

¹²⁵⁰ T. Bór-Komorowski, *Decyzja*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 18, s. 8; *idem*, *Powstanie Warszawskie*, wstęp N. Davies, przyp. W. Bartoszewski, A.K. Kunert, wyd. 8, Warszawa 2004, s. 8–9. Warto też odnotować, że w jednym z kolejnych numerów pisma zamieszczono artykuł Stefana Korbońskiego o SZP; *idem*, *Służba Zwycięstwu Polski*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 33, s. 11.

¹²⁵¹ A. Friszke, *Na drodze do niepodległości*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 32, s. 7.

¹²⁵² T. Strzyżewski, *Wielka księga cenzury PRL w dokumentach*, Warszawa 2015, s. 92–93.

¹²⁵³ *Apel przewodniczącego St. RN i prezesa Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD*, „Życie Warszawy” 4 VIII 1981, s. 8.

Teatru Wielkiego (ostatecznie stanął na pl. Krasińskich). Rozpoczął też starania, wspólnie ze środowiskami batalionów „Wigry” i „Gozdawa”, o postawienie osobnego pomnika na Starym Mieście¹²⁵⁴.

Kolejnym gestem władz PRL na rzecz kombatanatów AK było otwarcie 28 listopada 1981 r. mostu nazwanego imieniem gen. Roweckiego, o co wystąpił kilka miesięcy wcześniej Społeczny Komitet Uczczenia Pamięci gen. Stefana Grota-Roweckiego i Jego Żołnierzy¹²⁵⁵. W ceremonii uczestniczyło także środowisko „Gustawa-Harnaś”¹²⁵⁶.

Można by się spodziewać prób powrotu do tradycji SN. Jednak weterani NOW ich nie podejmowali. Raczej nie spotykano ich, zapewne też z obawy przed inwigilacją SB, w „endeckich salonach” Leona Mireckiego, Napoleona Siemaszki czy Leona Mrzygłockiego¹²⁵⁷, działających zresztą oddzielnie. Siemaszko usiłował, bez porozumienia z Mireckim, wszak od 1978 r. nieformalnym pełnomocnikiem prezesa Bieleckiego, stworzyć Klub Dyskusyjny im. Jana Ludwika Popławskiego, wokół którego mogłoby krystalizować się SN. Relacje starszych panów były w rezultacie napięte. Plany te zniweczył zresztą wkrótce stan wojenny¹²⁵⁸. Trzeba zastrzec, że w spotkaniach u Mireckiego, Siemaszki czy Mrzygłockiego uczestniczyło w sumie kilkadziesiąt osób, z których część była starsza o pokolenie od żołnierzy stołecznej NOW z czasu wojny, a część o pokolenie lub nawet dwa od nich młodsza, co też nie sprzyjało porozumieniu.

Nie wiadomo, czy Jerzy Świdorski próbował odnowić znajomość ze swoim przyjacielem z HP Andrzejem Stypułkowskim, który na emigracji w Wielkiej Brytanii założył wydawnictwo „Polonia Book Found”, wydawał przez kilka lat kwartalnik historyczny „Polemiki”, a w 1980 r. został współzałożycielem Studium Spraw Polskich w Wielkiej Brytanii (pierwszym prezesem była jego matka, Aleksandra Stypułkowska). Ewentualne próby kontaktu uniemożliwiła przedwczesna śmierć Stypułkowskiego w 1981 r.

Dostępne źródła każą wątpić, czy kombataneci z NOW interesowali się dość licznymi, lecz przeważnie efemerycznymi inicjatywami, nawiązującymi mniej czy bardziej świadomie do endeckiej tradycji, jak np.: Ruch Porozumienia Narodowego utworzony pod koniec listopada 1980 r. przez Edwarda Fronia i Edwarda

¹²⁵⁴ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 147, Zebranie Zarządu Klubu „Gustaw-Harnaś”, 1 X 1981 r., b.p.

¹²⁵⁵ Warto odnotować też, że 7 VIII 1981 r., przy okazji obchodów rocznicy Powstania Warszawskiego, Obywatelski Komitet Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa oraz Zarząd ZBoWiD w dzielnicy Ochota wystąpiły z wnioskiem o nadanie imienia gen. Roweckiego odcinkowi Alej Jerozolimskich począwszy od Dworca Zachodniego w kierunku zachodnim. Ostatecznie przeważała propozycja nadania imienia dowódcy ZWZ/AK nowemu mostowi; zob. *Prosimy czytelników o opinie. Aleja czy most – im. gen. Grota-Roweckiego*, „Życie Warszawy” 8–9 VIII 1981, s. 1.

¹²⁵⁶ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 147, Zebranie Zarządu Klubu „Gustaw-Harnaś”, 3 XII 1981 r., b.p.

¹²⁵⁷ Leon Mrzygłocki, prawnik, adwokat, był działaczem SN przed wojną, w czasie okupacji pracował w Okręgowej Delegaturze Rządu we Lwowie, a w 1945 r. stanął na jej czele. Jego mieszkanie przy ul. Lwowskiej w Warszawie stało się wówczas jeszcze jednym miejscem nieformalnych spotkań sympatyków ruchu narodowego; M.J. Chodakiewicz, J. Mysiakowska-Muszyńska, W.J. Muszyński, *op. cit.*, s. 357.

¹²⁵⁸ *Ibidem*, s. 355.

W. Staniewskiego (do 1980 członka ROPCiO)¹²⁵⁹, Robotniczy Ruch Narodowy zawiązany w Warszawie w sierpniu 1981 r., środowisko wydające pismo „Solidarność Międzyzakładowa”, Zespół Inicjatywny Ruchu Narodowego powołany w 1981 r. przez Mariusza Urbana, wcześniej organizatora Niezależnej Grupy Politycznej w Gdańsku (jako przeciwwagi dla RMP) czy – najważniejsze z tych przedsięwzięć – podziemne wydawnictwo Unia Nowoczesnego Humanizmu, założone przez Władysława Brulińskiego. Bruliński, przed wojną działacz Bratniej Pomocy oraz ONR, w 1941 r. aresztowany przez NKWD, cudem uratowany z egzekucji, następnie szef Biura Informacji i Propagandy Okręgu Białostockiego AK, po wojnie skazany na 8 lat więzienia, dążył, jak sugeruje zresztą nazwa jego wydawnictwa, do swoistej syntezy szkoły Dmowskiego, historiozofii Konecznego i filozofii Hoene-Wrońskiego. Mógł jednak uchodzić za przedstawiciela ruchu narodowego, część wydawanych przezeń publikacji kolportowano bowiem z pomocą zarówno Siemaszki, jak i Mireckiego¹²⁶⁰.

Nie ma śladów wskazujących na związki weteranów NOW z nadal czynnym Komitetem Obrony Życia, Rodziny i Narodu, od 1981 r. pod nazwą Komitetu Samoobrony Społecznej, w którym nieformalnie uczestniczył też Leon Mirecki¹²⁶¹. Podejmowane wówczas przez to środowisko, zwłaszcza za sprawą Krzysztofa Kawęckiego (współtworzył też Polski Związek Akademicki), próby recepcji myśli politycznej Jędrzeja Giertycha nie trafiały na podatny grunt¹²⁶². Dla wielu była ona nazbyt oderwana od realiów społecznych PRL, dalece odmiennych od tych, z którymi przed wojną miał do czynienia Giertych. Jego rozważania geopolityczne, a zwłaszcza krytyka Zachodu, okazywały się niezrozumiałe, szczególnie dla młodszego pokolenia (co widać na przykładzie RMP), które buntując się przeciwko szkolnej czy gazetowo-telewizyjnej indoktrynacji, idealizowało Europę Zachodnią i Stany Zjednoczone w opozycji do sowieckiego komunizmu. Z braku źródeł nie sposób stwierdzić, czy pod wpływem Giertycha pozostawał jeszcze Maciński. W zachowanych zapisach jego ówczesnych wypowiedzi nie pojawia się nazwisko Giertycha.

Inna rzecz, że znajomość myśli Dmowskiego czy Popławskiego – wskutek nieobecności w programach szkolnych i środkach masowego przekazu – była ogólnie nikła. Decydowały raczej emocje antykomunistyczne oraz symbole z okresu II RP, co prowadziło nierzadko do swoistego synkretyzmu piłsudczykowski-endeckiego.

Dość swobodnie do tradycji endeckiej i narodowo-radykalnej, z akcentem jednak na tę drugą, nawiązywało Narodowe Odrodzenie Polski, utworzone w 1981 r., pod wpływem rozmów z Siemaszką i Matfachowskim, przez grupę młodych ludzi z Warszawy na czele z Adamem Gmurczykiem, Bogdanem Byrzykowskim i Arturem

¹²⁵⁹ Froń i Staniewski początkowo udzielili poparcia ZP „Grunwald”, przypuszczalnie z uwagi na podjęcie kwestii zbrodni UB, wkrótce jednak uznali go za „bolszewicką agenturę”; P. Gasztold-Seń, *Koncesjonowany nacjonalizm. Zjednoczenie Patriotyczne Grunwald 1980–1990*, Warszawa 2012, s. 260–261.

¹²⁶⁰ *Unia Nowoczesnego Humanizmu*, oprac. T. Szczepański, w: *Encyklopedia Solidarności*, http://www.encycsol.pl/wiki/Unia_Nowoczesnego_Humanizmu (31 I 2019).

¹²⁶¹ M.J. Chodakiewicz, J. Mysiakowska-Muszyńska, W.J. Muszyński, *op. cit.*, s. 382, 387.

¹²⁶² T. Sikorski, *O kształt polityki polskiej...*, s. 185–186.

Szablakiem. Grupa ta okazała się zresztą dość prężna. Od jesieni 1983 do 1988 r. wydawała podziemne pismo „Jestem Polakiem”, nawiązujące do tytułu wydawanego w Londynie w czasie wojny, opublikowała trzy „Zeszyty do Historii NSZ”, w 1986 r. zorganizowała manifestację z okazji 50-lecia Ślubowań Jasnogórskich młodzieży akademickiej, w 1987 r. utworzyła Akademicki Klub im. Gilberta Keitha Chestertona (przypuszczalnie pod wpływem lektury pism Doboszyńskiego), próbowała też uczestniczyć po 1989 r. w życiu politycznym. Lider tego środowiska Adam Gmurczyk poszukiwał przy tym własnej „trzeciej drogi”, zarazem przypisując sobie zasługę odnowy nacjonalizmu, głównie poprzez zastosowanie języka kontrkultury¹²⁶³. W relacjach weteranów NOW, nie licząc Matlachowskiego, któremu przez pewien czas nawet sekretarzował, jego nazwisko jest nieobecne.

Pułapką zastawioną na dawnych działaczy SN, ONR, weteranów NOW czy NSZ było Zjednoczenie Patriotyczne „Grunwald”, które zyskało rozgłos 8 marca 1981 r. wskutek wiecu przed dawną siedzibą MBP na ul. Koszykowej, w kontrze do obchodów rocznicy Marca '68 na UW. W wiecu uczestniczyli po części emerytowani oficerowie LWP, tzw. narodowi komuniści z PZPR, a także więźniowie z okresu stalinizmu niemający dotychczas możliwości artykułowania swoich krzywd. Impulsem do utworzenia ZP „Grunwald” był pogrzeb gen. Zygmunta Berlinga 15 lipca 1980 r.¹²⁶⁴ Nazwa „Grunwald” nawiązywała nie tylko do roku 1410, lecz przede wszystkim do lat 1942–1945, gdy m.in. za sprawą Berlinga, jak głosił mit założycielski tego środowiska, urządzono Niemcom „drugi Grunwald”, a poniekąd też do komunistycznej Brygady „Grunwald” operującej na Wołyniu i Lubelszczyźnie w 1944 r.¹²⁶⁵ Berling uchodził w aparacie LWP, PZPR, SB, a także wśród części społeczeństwa za eksponenta frakcji patriotycznej; poza tym deklarował się jako marksista. Jej znaczenie wzrosło pod koniec lat 70. XX w. w związku z pojawieniem się opozycji demokratycznej. Do wizerunku gen. Berlinga jako komunisty-patrioty przyczyniła się jego powojenna autokreacja jako oponenta komunistów żydowskiego pochodzenia w ZPP, przeciwnych jakoby odrębnej państwowości polskiej, oraz bohaterskiego dowódcy spieszącego za wszelką cenę na pomoc Powstaniu Warszawskiemu. Jedną z najgłośniejszych enuncjacji w kręgu ZP „Grunwald”, poniekąd dla niego konstytutywną, była broszura pt. *Inwazja upiórów. O wkładzie szowinistów żydowskich do historii współczesnej Polski*, po raz pierwszy opublikowana w 1979 r. Jej autor Zdzisław Ciesiołkiewicz był emerytowanym funkcjonariuszem Informacji WP, dziennikarzem wydawnictw wojskowych, powiernikiem (jak sam utrzymywał) gen. Berlinga, uczestnikiem nieformalnego Klubu Berlingowców, działającego w ramach Klubu Przyjaciół 1. Armii. Najnowszą historię Polski przedstawiał on następująco: w okresie wojny dziejową rolę odegrał gen. Berling, któremu rzucano jednak kłody pod nogi. W lipcu 1944 r., wbrew jego przestrogom, władzę nad Polską przechwycili żydowscy komuniści, a raczej nacjonaści (przy czym

¹²⁶³ Szerzej zob. B. Smolik, *Publicystyka ideowo-polityczna Adama Gmurczyka na łamach prasy i publikacji narodowo-radikałnych*, w: *Prasa Narodowej Demokracji...*, t. 3, s. 291–317.

¹²⁶⁴ P. Gasztold-Señ, *op. cit.*, s. 74; *idem*, *Towarzysze z betonu. Dogmatyzm w PZPR 1980–1990*, Warszawa 2019, s. 196–197.

¹²⁶⁵ Zob. Z. Ciesiołkiewicz, *Inwazja upiórów. O wkładzie szowinistów żydowskich do historii współczesnej Polski*, wyd. 3, Warszawa 2005, s. 20–21.

Ciesiołkiewicz traktował syjonizm jako wariant faszyzmu¹²⁶⁶), którzy w 1956 r. usiłowali wykorzystać zachodzące zmiany dla własnych interesów i utrzymać się u władzy, przeciwko czemu wystąpili „autentyczni Polacy i autentyczna polska lewica”, ich manifestem stał się list Berlinga do Gomułki z 20 listopada 1956 r.¹²⁶⁷ Kulminacją zmagania z syjonistami, wspieranymi przez ośrodki zagraniczne, jak RWE, był rok 1968, porażka syjonistów okazała się jednak pozorna, przedzierzgnięci bowiem w demokratów, ze wsparciem zagranicznych mocodawców nadal (Ciesiołkiewicz pisał te słowa ok. 1979 r.) przypuszczają „atak na zdobycze Polski Ludowej i jej sojusz ze Związkiem Radzieckim i państwami wspólnoty socjalistycznej”¹²⁶⁸. Co ciekawe, w ujęciu Ciesiołkiewicza ofiarą „szowinistów żydowskich” z ZPP miał być na początku 1944 r. też Włodzimierz Sokorski, wtedy w roli pułkownika do spraw polityczno-wychowawczych¹²⁶⁹. Przypuszczalnie jego awans w 1980 r. na stanowisko prezesa ZBoWiD można wiązać z rosnącymi wówczas wpływami frakcji Berlinga. Nawiasem mówiąc, za jednego z prekursorów „autentycznej polskiej lewicy” Ciesiołkiewicz uznawał Mikołaja Arciszewskiego, o którym była mowa w części I¹²⁷⁰.

Do inicjatorów ZP „Grunwald” należał również Stefan Józef Kossecki. W 1974 r. wstąpił do PZPR, w 1980 r. współorganizował Klub Partyjnej Inteligencji Twórczej „Warszawa 80”, działał też w Towarzystwie Kultury Moralnej. Przyczynił się do wydania w 1981 r. kolejnej broszury Ciesiołkiewicza pt. *Judeopolonia. Nieznane karty historii PRL 1944–1981*¹²⁷¹. Powtarzała uwagi poczynione w *Inwazji upiórów*, jednocześnie przedstawiała dzieje PRL jako historię spisków żydowskich komunistów (syjonistów) przeciwko prawdziwie polskim komunistom, zarazem państwu polskiemu, uderzała też w środowisko tzw. komandosów i korowców. Nawet jeśli publikacje Ciesiołkiewicza dotyczyły białych plam historii najnowszej, to służyły przede wszystkim porachunkom i rozgrywkom wewnątrz obozu władzy, a także politycznej prowokacji.

Do ZP „Grunwald” udało się wciągnąć m.in. słynnego pilota Dywizjonu 303 płk. Stanisława Skalskiego, ideologa „Unii” i SP w okresie okupacji, publicystę „Tygodnika Warszawskiego” Kazimierza Studentowicza, rzekomego pomocnika Żydowskiego Związku Wojskowego podczas powstania w getcie warszawskim Tadeusza Bednarczyka (jego rola budzi wśród historyków kontrowersje), a spośród uczestników konspiracji narodowej ks. Jana Stępnia, niegdyś kierownika Centralnego Wydziału Propagandy, wówczas wykładowcy i rektora Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, zarazem tajnego współpracownika SB, a także Napoleona Siemaszkę, przypuszczalnie pod wpływem zachęt ze strony SB, który ograniczał się jednak do udziału w dyskusjach organizowanych przez aktywistę ZP „Grunwald”

¹²⁶⁶ Charakterystyczna próbka języka Ciesiołkiewicza: „najeźdźcy żydowscy, spod znaku Syjonu i faszyzmu”; *ibidem*, s. 77.

¹²⁶⁷ Tekst listu oraz tło historyczne zob. J. Nowak, *Sprawa Generała Berlinga*, „Zeszyty Historyczne” 1976, nr 37, s. 39–45.

¹²⁶⁸ Z. Ciesiołkiewicz, *op. cit.*, s. 81, 114.

¹²⁶⁹ *Ibidem*, s. 37.

¹²⁷⁰ *Ibidem*, s. 20.

¹²⁷¹ M.J. Chodakiewicz, J. Mysiakowska-Muszyńska, W.J. Muszyński, *op. cit.*, s. 374.

Bogusława Rybickiego, członka PZPR w latach 1963–1971, tajnego współpracownika SB (TW „Rogulski”), pozującego na czołowego spadkobiercę endecji (w 1989 r. będzie zakładał „Stronnictwo Narodowe”, bezprawnie zawłaszczając tę nazwę), udzielającego się też w „Solidarności”¹²⁷². W dyskusjach brał udział Jan Matłachowski, który przypuszczalnie liczył, że wykorzysta środowisko ZP „Grunwald” dla swoich kombinacji politycznych związanych z PZKS (do czego jeszcze wrócimy).

Trudno już rozpoznać motywacje tych ludzi, które były zapewne pochodną manipulacji, dezorientacji, uwikłania w działalność agenturalną, niechęci do doradców „Solidarności” z kręgu rewizjonistów, którym (i ich rodzinom) wypominano rolę odegraną przed 1956 r., złudzeń wobec ewolucji PRL ku patriotyzmowi, chęci nagłośnienia zbrodni „bezpieki” (choć tylko w okresie nadzorowania jej przez Jakuba Bermana), rozgrywek wewnątrz aparatu władzy (stąd wsparcie ZP „Grunwald” przez Stanisława Kociołka, Stefana Olszowskiego czy Albina Siwaka)¹²⁷³.

Zjednoczenie Patriotyczne „Grunwald” mogło jawić się jako koncesjonowana „endecja”. Jeśli ks. Stępień miał odegrać rolę łącznika między reżimem PRL a środowiskami stołecznej SN/NOW, to oczekiwań nie spełnił, do czego zapewne przyczynił się Maciński, który od czasów okupacji odnosił się do niego z niechęcią i nieufnością, pogłębianą jeszcze w okresie PRL. Jak najdalej od takich przedsięwzięć trzymał się Chrzanowski „Poraj”. Od ZP „Grunwald” odcinało się też emigracyjne SN, czemu dawał wyraz jego pełnomocnik Leon Mirecki. Mimo zachęcających do współdziałania artykułów, publikowanych na łamach tygodników „Rzeczywistość”, „Ekran” czy „Argumenty”, poza ks. Stępiem, w pewnej mierze też Siemaszką oraz Matłachowskim, żaden z dawnych członków SN czy NOW nie miał z ZP „Grunwald” nic wspólnego.

Niemniej ZP „Grunwald”, w istocie będące kreacją części aparatu wojskowego (w tym ZBoWiD), partyjnego oraz SB, pomyślane jako przeciwwaga dla „Solidarności”, zwłaszcza korowców, łączące wulgarny antysemityzm, hasła rozliczenia stalinizmu (lecz nie komunizmu w ogóle), afirmujące zarazem pryncypia ustrojowe PRL i sojusz ze Związkiem Sowieckim, posłużyło do kompromitowania tradycji endeckiej. Szczególnie w Warszawie, gdzie przeważała inteligencka opozycja skupiona wokół liderów KSS „KOR”, próby szukania inspiracji w innych niż lewicowe nurtach politycznych skutkowały niejednokrotnie podejrzeniami o konszachty z ZP „Grunwald” lub uleganie jego retoryce¹²⁷⁴. Wątpliwości te miały niekiedy realne podstawy. Za próbami animowania w latach 80. XX w. ruchu narodowego nierzadko kryli się działacze ZP „Grunwald”. Wiarygodności wydawnictwa Unia Nowoczesnego Humanizmu wśród oponentów nie mógł wzmocnić fakt, że w 1989 r. wydało, w porozumieniu z Ciesiołkiewiczem, *Judeopolonię* wraz z fragmentami *Inwazji upiiorów*¹²⁷⁵.

¹²⁷² Jednoznaczną opinię o Rybickim miał Leon Mirecki. Określał go zwięźle jako „złego człowieka”; zob. relację z rozmowy z Mireckim w: J. Zabłocki, *op. cit.*, t. 3, cz. 2, s. 209, zapisek z 23 IX 1983 r.

¹²⁷³ *Ibidem*, s. 77–78, 164–177.

¹²⁷⁴ M.J. Chodakiewicz, J. Mysiakowska-Muszyńska, W.J. Muszyński, *op. cit.*, s. 372.

¹²⁷⁵ P. Gasztold-Señ, *Koncesjonowany nacjonalizm...*, s. 309–310.

Dwuznaczne lata 80.

Przemówienie Wojciecha Jaruzelskiego o wprowadzeniu stanu wojennego, wyemitowane w radiu i telewizji 12/13 grudnia 1981 r., skierowane było głównie do starszego pokolenia, doświadczonego przez wojnę, uczestniczącego w powojennej odbudowie kraju. Już jesienią badania nastrojów społecznych wskazywały, że zwłaszcza wśród ludzi starszych narasta rozczarowanie „Solidarnością”, rozgoryczenie coraz trudniejszymi warunkami życia, lęk przed anarchią¹²⁷⁶. Pod koniec swojego wystąpienia Jaruzelski zwrócił się wprost do „obywateli starszych pokoleń”: „Ocalcie od zapomnienia prawdę o latach wojny, o trudnym czasie odbudowy. Przekażcie ją swym synom i wnukom. Przekażcie im swój żarliwy patriotyzm, gotowość wyrzeczeń dla dobra ojczystego kraju”. Odwołania do doświadczenia wojny i okupacji powracały niczym leitmotyw. „Zwracam się do Was wszystkich jako żołnierz, który pamięta dobrze okrucieństwo wojny. Niechaj w tym umęczonym kraju, który zaznał już tyle klęsk, tyle cierpień, nie popłynie ani jedna kropla polskiej krwi” – mówił Jaruzelski. Odwoływał się przy tym do etosu wojskowego: „Żołnierz polski wiernie służył i służy ojczyźnie. Zawsze na pierwszej linii, w każdej społecznej potrzebie. Również dziś z honorem spełni swój obowiązek”. Zarówno do niedawnej „zimy stulecia”, jak też niezwykle mroźnych zim okresu okupacji, odnosiło się zdanie: „Dalsze trwanie obecnego stanu prowadziłoby nieuchronnie do katastrofy, do zupełnego chaosu, do nędzy i głodu. Surowa zima mogłaby pomnożyć straty, pochłonąć liczne ofiary”. Do traumy 17 września 1939 r. i lęku przed interwencją sowiecką (jak na Węgrzech w 1956 r. i Czechosłowacji w 1968 r.) mogło nawiązywać zdanie: „Już nie dni, lecz godziny przybliżają ogólnonarodową katastrofę”. Wzmocnieniu przekazu służyło przypomnienie trudów odbudowy Polski po wojnie: „Dorobek wielu pokoleń, wzniesiony z popiołów polski dom ulega ruinie”. Do starszych pokoleń adresowane było wezwanie do wzięcia odpowiedzialności za młodzież. Do nich też przemówić miało hasło „spokoju” jako „podstawowego warunku, od którego zacząć się powinna lepsza przyszłość”. Do ich emocji trafić też miał następujący passus: „Powstrzymajmy wspólnym wysiłkiem widmo wojny domowej. Nie wznosmy barykad tam, gdzie jest potrzebny most”. Pojawiła się przy tym aluzja do „tragedii” z grudnia 1970 r. Ogółowi Jaruzelski proponował porozumienie narodowe, co podkreślały zwroty w rodzaju: „Polki i Polacy! Bracia i siostry!”, „bracia chłopci” czy „miłość ojczyzny”. Porozumienie polegać miało na ochronie „uniwersalnych wartości socjalizmu” i wzbogacaniu ich o „narodowe pierwiastki i tradycje”. W parze z odwołaniem do patriotyzmu, a nawet do „patriotycznego stanowiska Kościoła” szło napomnienie, że „nie ma odwrotu od socjalizmu” i socjalistycznego „ludowładztwa”. Stąd też formuła „socjalistyczna polska państwowość”. Zapewnieniu o ochronie suwerenności towarzyszyła deklaracja o sojuszu polsko-sowieckim jako „kamieniu węgielnym polskiej racji stanu, gwarancji nienaruszalności naszych granic”. Wedle Jaruzelskiego „inicjatywa wielkiego porozumienia narodowego” już zyskała poparcie „milionów Polaków”. Służyły temu też demagogiczne zapowiedzi karania „przestępczych gangów”, spekulantów, ochrony

¹²⁷⁶ A. Friszke, *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989*, Warszawa 2003, s. 396.

„najsłabszych”, internowania „kilkudziesięciu osób, na których ciąży osobista odpowiedzialność za doprowadzenie w latach siedemdziesiątych do głębokiego kryzysu państwa” (część Jaruzelski wymienił z nazwiska). Poza granicami porozumienia narodowego znaleźli się natomiast: „ekstremiści”, „ekstremalni działacze «Solidarności» oraz nielegalnych organizacji antypaństwowych”, „prorocy konfrontacji i kontrrewolucji”, „wrogowie”. Pod koniec przemówienia Jaruzelski nie pozostawił wątpliwości, że najbardziej liczy na wsparcie służb mundurowych – wojska, milicji i SB („strzeżcie państwa przed wrogiem, a ludzi pracy przed bezprawiem i przemocą”). W karnym szeregach powinny też stanąć organizacje takie jak ZBoWiD¹²⁷⁷.

Przemówienie Jaruzelskiego zostało zarazem skonstruowane tak, by każdy mógł w nim znaleźć coś dla siebie. Odbiegało od komunistycznej ortodoksji, choć jej nie zaprzeczało. Przede wszystkim było wezwaniem, by setki tysięcy kombatan-tów, w tym dawni żołnierze AK, wsparły lub przynajmniej zaakceptowały politykę normalizacji, opartą na socjalistyczno-patriotycznym porozumieniu narodowym, celem uniknięcia wojny domowej, rozlewu krwi, a być może interwencji sowieckiej.

Reżim liczył zapewne na endecki realizm. Niepokornego i nieobliczalnego z punktu widzenia SB Macińskiego na wszelki wypadek zastraszono. Na początku stycznia 1982 r. tzw. nieznani sprawcy włamali się do jego mieszkania i ukradli, obok wartościowych rzeczy, teczkę z materiałami archiwalnymi dotyczącymi Okręgu Stołecznego SN/NOW, które gromadził on z myślą o napisaniu książki zamówionej przez ODiSS. W tej sprawie Maciński zwrócił się do Zabłockiego, który zanotował potem dzienniku: „Teczka obejmowała wprawdzie dokumenty z jednego tylko roku, bodajże 1943, ale tworzy to tak poważną lukę w przygotowywanej na nasze zamówienie pracy, że pozbawia ją w praktyce wartości. Autor jest zrozpaczony. Zgłosił to milicji, ale ta wzruszyła ramionami”¹²⁷⁸. Wobec nalegań Macińskiego Zabłocki skierował sprawę do MSW. Uznano ją tam za nieporozumienie, niemniej obiecano sprawdzenie, lecz ostatecznie niczego nie zrobiono. Dokumentacja przepadła.

Dawni politycy SN, jak Leon Mirecki, Napoleon Siemaszko, Leon Mrzygłocki, a zwłaszcza Jan Matłachowski, w obawie przed interwencją sowiecką i kolejnym katastrofalnym w skutkach powstaniem przyjęli stan wojenny jako zło konieczne¹²⁷⁹. Podobne stanowisko zajęło emigracyjne SN na V Centralnym Zjeździe w czerwcu 1982 r., podczas którego, krytykując komunistyczny reżim, wyrażano zarazem obawy przed zdominowaniem „Solidarności” i całej opozycji demokratycznej, z pomocą zachodniej tzw. nowej lewicy, przez dawnych marksistów czy trockistów, przeobrażonych w demokratów i liberałów oraz pozostających pod ich wpływem środowisk warszawskiego i krakowskiego KIK, a w konsekwencji uczynienia z Polaków narzędzia „światowej rewolucji”¹²⁸⁰. Przed pochopnym radykalizmem przestrzegali Wiesław Chrzanowski „Poraj”. Ostrożne stanowisko zajął

¹²⁷⁷ W. Jaruzelski, *Przemówienia 1981–1982*, Warszawa 1983, s. 503.

¹²⁷⁸ J. Zabłocki, *op. cit.*, t. 3, cz. 2, s. 61, zapisek z 20 V 1982 r.

¹²⁷⁹ M.J. Chodakiewicz, J. Mysiakowska-Muszyńska, W.J. Muszyński, *op. cit.*, s. 413.

¹²⁸⁰ Ton krytycznym opiniom nadawał Jędrzej Giertych. Poparcia dla walczącego z reżimem komunistycznym młodego pokolenia udzielali Wasiutyński i Tybulewicz, ze zrozumieniem do jego aspiracji odnosił się Trościanko. Warto też odnotować, że „Solidarność” wspierał zamieszkały

nowy prymas Józef Glemp. Z różnych zatem stron mogły napływać do środowiska kombatanckiego sygnały skłaniające do powściągliwości.

Powyższe opinie należy odczytywać w kontekście *Tez o wyjściu z sytuacji bez wyjścia* Jacka Kurońa, przemycanych w lutym 1982 r. z ośrodka internowania w Białoleęce, opublikowanych wkrótce w emigracyjnym „Aneksie”, przedrukowanych w podziemnym „Tygodniku Mazowsze”. Zważywszy na rangę autora jako lidera opozycji demokratycznej, mogły mieć znaczny oddźwięk. Przykuwała uwagę konkluzja: „obecnie przygotowanie obalenia okupacji w zbiorowym wystąpieniu uważam za zło najmniejsze”. Zauważalna też była zmiana języka: użycie pojęć „naród polski”, „duch narodu”, „wola narodu”, od których Kuroń wcześniej się odżegnywał, w ideologii narodowej upatrując większego zagrożenia niż w komunizmie. Jednak przesłanie Kurońa nie było jednoznaczne. Z jednej strony formułował osobliwą tezę, że po wojnie „komuniści głosili i częściowo realizowali program całej polskiej demokracji”, a „mimo istnienia zbrojnego podziemia” nie wprowadzili stanu wojennego, lecz pozostawili „znaczne swobody demokratyczne” (co można było też odczytać jako akceptację wykluczenia wszystkich tych, którzy nie mieścili się w „demokracji”) ¹²⁸¹. Wynikałoby z tego, że i tym razem rządzący powinni odejść od „klasycznej okupacji”, jaką jest stan wojenny, wyjść natomiast z „inicjatywą kompromisu”, która dałaby „ludziom obozu rządowego mandat społeczny” ¹²⁸². Z drugiej strony skłonić władzę do tego powinien masowy „ruch oporu” z „ośrodkiem centralnym” na czele. Ośrodek ten „musi jednocześnie przygotować społeczeństwo polskie do nawet najdalej idących ustępstw w kompromisie z władzą i do zlikwidowania okupacji w zbiorowym, zorganizowanym wystąpieniu” ¹²⁸³. Należałoby zarazem przesłać sygnał Moskwie, że ewentualne „porozumienie narodowe” nie będzie naruszało jej militarnych interesów. Gdyby miało dojść do „wystąpienia”, to może ono polegać na „równoczesnym uderzeniu na wszystkie ośrodki władzy i informacji w całym kraju”. Ludzie obozu rządowego powinni wiedzieć, że „na inicjatywę kompromisu pozostał im jeszcze ściśle określony czas” ¹²⁸⁴. W sumie była to oferta porozumienia politycznego, z odwołaniem jednak do retoryki insurekcyjnej i rewolucyjnej ¹²⁸⁵. Czytelnicy tez Kurońa, jak Chrzanowski czy Matłachowski, niezależnie od swoich późniejszych, odmiennych wyborów życiowych, mogli mieć wrażenie, że czas cofnął się do lipca 1944 r., gdy insurekcjonizm i rewolucjonizm przeważały nad realizmem, a skorzystał na tym imperialny cynizm.

Reżim gen. Jaruzelskiego dość skutecznie rozgrywał wojenne traumy, różnice pokoleniowe, stosując przy tym zręczne zabiegi retoryczne. Środowisko

w RFN Jan Szponder, znany ze sprawy Bergu; T. Sikorski, *Wyznajemy zasady narodowe polskie...*, s. 55, 57.

¹²⁸¹ J. Kuroń, *Tezy o wyjściu z sytuacji bez wyjścia*, „Aneks” 1982, nr 27, s. 4–5.

¹²⁸² *Ibidem*, s. 7.

¹²⁸³ *Ibidem*.

¹²⁸⁴ *Ibidem*, s. 7–8.

¹²⁸⁵ Z czasem Kuroń miał nazwać tezy „najgłępszym tekstem w swoim życiu”; A. Bikont, H. Łuczywo, *Jacek*, Wołowiec 2018, s. 539. Jednak zarysowany w nich scenariusz kompromisu politycznego wydaje się ważny dla zrozumienia późniejszych wydarzeń.

kombatanckie wywodzące się z konspiracji narodowej mogło poczuć się adresatem wypowiedzi Jaruzelskiego z 12/13 grudnia 1981 r. o wielkiej Polsce. Ukłonem w jego stronę było wprowadzenie do rządu Zenona Komendera, w czasie wojny żołnierza NOW, w 1947 r. skazanego na 6 lat więzienia za udział w konspiracyjnym SN, po 1956 r. związanego ze Stowarzyszeniem PAX. W latach 80. Komender stał się jedną z twarzy reżimu gen. Jaruzelskiego – kolejno jako wicepremier, przewodniczący Rady ds. Rodziny, przewodniczący Zarządu Głównego Stowarzyszenia PAX (w miejsce Ryszarda Reiffa, który zakłócił wrażenie jedności, sprzeciwiając się jako jedyny członek Rady Państwa wprowadzeniu stanu wojennego), wiceprzewodniczący Krajowej Rady TPPR, zastępca przewodniczącego Rady Państwa, członek Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, wreszcie uczestnik obrad Okrągłego Stołu. Sądząc po jego licznych artykułach i wywiadach na łamach paksowskiego tygodnika „Kierunki”, miał ambicję odegrania roli ideologa „porozumienia narodowego”¹²⁸⁶. Niewątpliwie sprzyjał środowiskom kombatanckim, lecz w granicach ustroju PRL.

Co więcej, na czele Rady Krajowej PRON, utworzonego 8 maja 1982 r., stanął 72-letni Jan Dobraczyński, autor licznych już i cenionych przez wielu czytelników powieści o tematyce historycznej i religijnej (polityczna powieść o Dmowskim pt. *Spadające liście* doczekała się wydania jednak dopiero w 2010 r.), współautor scenariusza popularnego serialu telewizyjnego *Karino*¹²⁸⁷. W imię swoiście pojmanego realizmu politycznego pozostawał niechętny kontestacji PRL, starał się natomiast poszerzać nisze, w których mogłyby działać środowiska patriotyczne, tyle że od lat 70. wołały one na ogół współtworzyć społeczeństwo alternatywne, czego Dobraczyński najwyraźniej nie rozumiał, stając się dla młodszego pokolenia, mimo bohaterskiej postawy w czasie II wojny światowej, symbolem konformizmu i anachronizmu. Poza tym większość kluczowych stanowisk w PRON objęli działacze PZPR oraz ZSL i SD, co czyniło z Dobraczyńskiego i grupy działaczy katolickich jedynie figurantów¹²⁸⁸. Taką rolę przewidziano też dla współtworzącego PRON Polskiego Związku Katolicko-Społecznego. A także dla Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego, dawnego odprysku Stowarzyszenia PAX, wówczas na czele z Kazimierzem Morawskim, który w zastanawiający sposób łączył role „zawodowego chrześcijanina”, tajnego współpracownika SB, a później też członka łoży Wielki Wschód Polski (przypuszczalnie miał kontrolować nie dość ugodowego Janusza Zabłockiego)¹²⁸⁹.

Składając weteranom ofertę, gen. Jaruzelski nie pozostał gołosłowny. 26 maja 1982 r. ogłoszono ustawę o szczególnych uprawnieniach kombatanatów, której wykonanie wspierać miał Państwowy Fundusz Kombatanatów. W miejsce dotychczasowego Urzędu Ministra do Spraw Kombatanatów powołano nowy

¹²⁸⁶ Zob. np. Z. Komender, *Sojusz i współpraca*, „Kierunki” 1985, nr 18, s. 5.

¹²⁸⁷ Wybór recenzji twórczości Dobraczyńskiego zob. *Dobrze i źle o Janie Dobraczyńskim*, „Kierunki” 1985, nr 16, s. 12.

¹²⁸⁸ AAN, Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: KC PZPR), sygn. XIA/1422, Informacja liczbowa o PRON w 1985 r., oprac. Wydział Organizacyjny Biura Rady Krajowej PRON, 9 I 1986 r., k. 191–194.

¹²⁸⁹ Biogram K. Morawskiego, pl.wikipedia.org/wiki/Kazimierz_Morawski_(1929–2012) (13 XII 2018).

Urząd do Spraw Kombatantów, choć nadal z gen. Mieczysławem Grudniem na czele. Urząd zyskał dodatkowe uprawnienia, jak koordynacja odpowiednich ministerstw oraz Zarządu Głównego ZBoWiD, zabieganie o odszkodowania od RFN dla robotników przymusowych, organizacja obchodów rocznicowych, rozwiązywanie kwestii spornych, czemu służył rozbudowany Wydział Listów i Interwencji. Co więcej, w lutym 1984 r. przy Urzędzie do Spraw Kombatantów utworzono Radę Konsultacyjną, w której skład weszli przedstawiciele już sześciu ministerstw, ZBoWiD, Związku Inwalidów Wojennych PRL, Związku Ociemniałych Żołnierzy PRL, Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Miała dbać o zapewnienie kombatantom godziwych warunków bytowych oraz „społeczne uhonorowanie”¹²⁹⁰. Przybywało przywilejów: dodatkowy urlop wypoczynkowy dla pracujących kombatantów, zaliczanie okresów aktywności bojowej do stażu pracy przy naliczaniu emerytury, korzystne świadczenia emerytalno-rentowe dla inwalidów wojennych, dodatek kombatancki do emerytur i rent, ułatwienia w skierowaniach do sanatoriów, a w planach były jeszcze zniżki na przejazdy czy za opłaty telefoniczne.

Liczba członków ZBoWiD nadal rosła, osiągając w 1984 r. ok. 800 tys.¹²⁹¹ Reżim gen. Jaruzelskiego uczynił wiele, by poczuli się uprzywilejowani, a przynajmniej docenieni, nie na próżno licząc na ich wzajemną lojalność. Zważywszy, że w latach 80. XX w. wyemigrowało z PRL około miliona Polaków, przeważnie młodych lub w sile wieku, na ogół nastawionych opozycyjnie, pokolenie kombatantów stawało się podporą reżimu, choćby z racji wieku (średnio 68 lat) raczej niechętną radykalizmowi. W trudnym dla reżimu okresie 1981–1984 (stan wojenny i tzw. normalizacja) kombatanci spełnili rolę stabilizatora systemu, za co wynagradzano ich kolejnymi przywilejami socjalnymi¹²⁹².

Zrzeszeni w ZBoWiD kombatanci w jakiejś mierze autoryzowali oficjalną politykę historyczną, która przynosiła rezultaty niejednoznaczne, lecz przynajmniej w pierwszej połowie lat 80. XX w. dość korzystne dla reżimu. Świadczy o tym raport Instytutu Badań Społecznych Wojskowej Akademii Politycznej z końca 1983 r. pt. *Druga wojna światowa w świadomości historycznej społeczeństwa polskiego*. Badaniem objęto 2606 osób i choć rzetelność sondażu może budzić wątpliwości, przyniósł on warte uwagi wyniki. Zdecydowana większość okazywała duży szacunek dla postawy Polaków w czasie II wojny światowej, to zaś sprawiało, że aprobowano politykę prokombatancką. Edukacyjna działalność ZBoWiD i innych instytucji tworzących pamięć historyczną prowadziła do swoistego synkretyzmu. Respondenci ocenili pozytywnie następujące wydarzenia: walki na szlaku Lenino – Berlin

¹²⁹⁰ AAN, Urząd do Spraw Kombatantów, sygn. 12, Zarządzenie nr 1 prezesa UdSK w sprawie powołania Rady Konsultacyjnej, 29 II 1984 r., k. 2; *ibidem*, Wystąpienie prezesa UdSK na inauguracyjnym posiedzeniu Rady Konsultacyjnej, 11 VI 1984 r., k. 11.

¹²⁹¹ AAN, Urząd do Spraw Kombatantów, sygn. 3, Protokół nr 2/84 posiedzenia Kolegium UdSK, 14 II 1984 r., k. 9.

¹²⁹² Przyznano to w jednym z dokumentów UdSK: środowisko kombatanckie „odegrało istotną, pozytywną rolę w złożonej sytuacji politycznej w latach 1981–1984”; *ibidem*, sygn. 12, Propozycje w sprawie realizacji wniosków dotyczących problemów socjalnych środowiska kombatanckiego, 15 X 1984 r., k. 54.

(89%), walki AK (84%), walki BCh (81%), walki GL/AL (81%), walki Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (80%), Powstanie Warszawskie (75%), o wiele zaś niżej – wyprowadzenie Armii Polskiej ze Związku Sowieckiego przez gen. Andersa (38%)¹²⁹³. Również w hierarchii bitew zarysowała się przewaga wydarzeń nagłaśnianych przez propagandę PRL, choć na pierwszych trzech miejscach umieszczono obronę Westerplatte (być może pod wpływem drugiej pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyzny), bitwę pod Monte Cassino i Powstanie Warszawskie. Na liście osób najbardziej zasłużonych w czasie II wojny światowej znaleźli się (w kolejności wskazań): Władysław Sikorski, Karol Świerczewski, Zygmunt Berling, Michał Rola-Żymierski, Wanda Wasilewska, Bolesław Bierut, Władysław Anders, Władysław Gomułka, Stefan Rowecki, Stefan Starzyński, Henryk Sucharski, Henryk Hubal-Dobrzański, Aleksander Zawadzki, Tadeusz Bór-Komorowski, Stanisław Maczek, Tadeusz Kutrzeba, Marcei Nowotko, Konstanty Rokossowski, Jan Krasicki, Hanna Sawicka. Przepuszczalnie respondenci wskazywali osoby, o których najczęściej słyszeli. Z satysfakcją odnotowano, że większość z nich stanowiły postacie „związane z lewicowym nurtem działań wojennych”¹²⁹⁴.

Sondaż, choć dość pomyślny dla reżimu i zachęcający do działań na rzecz kombatantów, zapowiadał jednak również niekorzystne dla władzy tendencje, które miały nasilić się pod koniec dekady. W porównaniu z wcześniejszymi badaniami wyraźnie wzrosła popularność gen. Sikorskiego (45% wskazań), podczas gdy kolejnego w rankingu Świerczewskiego wymieniło tylko 25% respondentów¹²⁹⁵. Za „szczególnie niepokojący” uznano znaczny spadek popularności Krasickiego i Sawickiej, szczególnie wśród młodzieży. To właśnie młode pokolenie najwyraźniej wymykało się oddziaływaniu propagandy. Nie dość, że interesowało się przeszłością zauważalnie bardziej niż pokolenie rodziców, to poszukiwało o niej wiedzy nie w podręcznikach, oficjalnej prasie czy dostępnej w księgarniach literaturze przedmiotu, lecz najchętniej w relacjach świadków. Niemniej na świadomość ogółu społeczeństwa nadal największy wpływ wywierała telewizja¹²⁹⁶.

Jeśli chodzi o Powstanie Warszawskie, znalazło się ono na trzecim miejscu najważniejszych dla Polaków bitew II wojny światowej (40% wskazań), jednak jego dowódca, gen. Komorowski, zajmował dopiero czternaste miejsce w rankingu najbardziej zasłużonych postaci (2% wskazań). Na dość niskiej, dziewiątej pozycji uplasował się gen. Rowecki (6% wskazań)¹²⁹⁷. Inni dowódcy Polski Walczącej nie pojawili się w ogóle, co wynikało zapewne z konstrukcji sondażu. Władzom opłacało się zatem kontynuować dotychczasową taktykę: doceniać i honorować zwykłych powstańców, krytykować dowódców lub ich przemilczać. Z kolei weterani mogli już afiszować się udziałem w AK, ale nie w poszczególnych formacjach ją współtworzących, szczególnie jeśli były to NOW czy NSZ.

¹²⁹³ *Ibidem*, Druga wojna światowa w świadomości historycznej społeczeństwa polskiego (wyniki badań socjologicznych), Instytut Badań Społecznych Wojskowej Akademii Politycznej, oprac. S. Maciuk, J. Lipiec, 1983 r., k. 70.

¹²⁹⁴ *Ibidem*, k. 80.

¹²⁹⁵ *Ibidem*, k. 72.

¹²⁹⁶ *Ibidem*, k. 75.

¹²⁹⁷ *Ibidem*, k. 72.

W obchodach kolejnych rocznic Powstania Warszawskiego zarysował się wtedy obyczaj podwójnych obchodów – oficjalnych i niezależnych¹²⁹⁸. Reżim przyzwolił na otwarcie w lipcu 1982 r. w starej fabryce Norblina przy ul. Żelaznej, zaprojektowanej już rok wcześniej przez Stanisława Kopfa, wystawy pt. *Warszawa walczy – 63 dni Powstania Warszawskiego*. Kopf był członkiem załogi samochodu pancernego „Kubus” podczas ataku na bramę UW 23 sierpnia 1944 r.¹²⁹⁹ Gdy jednak 31 sierpnia uczestnicy mszy świętej w katedrze św. Jana, podobnie jak rok wcześniej, chcieli przemaszerować pod Grób Nieznanego Żołnierza, ok. 30 osób zostało zatrzymanych przez milicję. Mimo to następnego dnia o godz. 17 na Cmentarzu Wojskowym zebrało się kilka tysięcy osób. Odtworzono z magnetofonu przemówienie ukrywającego się Zbigniewa Bujaka, przewodniczącego konspiracyjnej Regionalnej Komisji Wykonawczej Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność” oraz fragment archiwalnych wspomnień gen. Komorowskiego. Tym razem zaskoczone siły prewencji nie zareagowały¹³⁰⁰.

Po zniesieniu stanu wojennego 22 lipca 1983 r. władze PRL starały się okazać dobrą wolę. 31 lipca w siedzibie Naczelnej Organizacji Technicznej odbyła się uroczysta akademii oraz pokaz filmu Romana Wionczka pt. *63 dni*. Składano wieńce przy Grobie Nieznanego Żołnierza, pod pomnikami Nike na pl. Teatralnym i Gloria Victis na Cmentarzu Wojskowym. 1 sierpnia warszawianie, wśród nich wiele młodzieży, tłumnie uczestniczyli w mszach świętych odprawionych w intencji ofiar powstania w katedrze św. Jana i kościele św. Anny, a o godz. 17 zbrali się na Cmentarzu Wojskowym. Rozdawano podziemne publikacje i ulotki, skandowano hasła antypeerelewskie, tworzone symboliczne nagrobki w Dolince Katyńskiej, upominając się tym samym o pełną prawdę o historii najnowszej. W pewnej mierze w latach 80. XX w. Cmentarz Wojskowy stawał się pierwszego dnia sierpnia enklawą wolności i niepodległości, choć w drodze do kwater powstańczych mijało się pomniki nagrobne tzw. utrwalaczy władzy ludowej.

Dualizm obchodów ujawnił się jeszcze wyraźniej w 1984 r., gdy przypadła 40. rocznica wybuchu powstania. Z jednej strony na pl. Krasińskich odbyła się – z udziałem gen. Jaruzelskiego i gen. Mazurkiewicza – uroczystość wmurowania aktu erekcyjnego pod Pomnik Powstania Warszawskiego. W Sali Kongresowej w Pałacu Kultury i Nauki urządzono akademię i koncert. Przebieg tych wydarzeń transmitowała telewizja. Co więcej, ukazała się pierwsza krajowa edycja monografii Jana M. Ciechanowskiego pt. *Powstanie Warszawskie*, co stanowiło też ukłon władzy wobec polskiej emigracji. Dzieło przyjęto zresztą chłodno, w ówczesnej atmosferze oczekiwano bowiem raczej afirmacji powstania. Poczta Polska wydała okolicznościową serię czterech znaczków, przedstawiających zdjęcia wykonane podczas walk powstańczych. Niemal równoległe ukazała się jednak seria czterech znaczków z okazji 40-lecia PRL¹³⁰¹. W oficjalnym

¹²⁹⁸ Dwoistość postaw to zjawisko charakterystyczne szczególnie dla ostatniej dekady PRL; zob. S. Nowak, *Spółczesność polskie drugiej połowy lat 80-tych – próba diagnozy świadomości społecznej*, w: *idem, O Polsce i Polakach. Prace rozproszone 1958–1989*, zebrał A. Sulek, Warszawa 2009, s. 263.

¹²⁹⁹ MPW, Biogram S. Kopfa, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (30 X 2016).

¹³⁰⁰ *Środowisko Żołnierzy Batalionów Armii Krajowej „Gustaw” i „Harnas”*. *Kalendarium...*, s. 32.

¹³⁰¹ Katalog znaczków pocztowych, www.kzp.pl (17 II 2018).

dyskursie nie zmieniała się też podstawowa wykładnia, przyjęta jeszcze w latach 40. XX w., o dobrych żołnierzach i złych dowódcach¹³⁰². Z drugiej strony tradycyjnie już w wigilię rocznicy odbył się pochód z katedry św. Jana pod Grób Nieznanego Żołnierza, w kościele św. Anny urządzono koncert poetycko-muzyczny, a 1 sierpnia o godz. 17 na Cmentarzu Wojskowym zebrało się ponad 20 tys. osób. Pojawili się dość licznie zagraniczni dziennikarze. Prezydent Ronald Reagan proklamował wówczas 1 sierpnia Dniem Powstania Warszawskiego, który miał być odtąd wspominany w Stanach Zjednoczonych. Co więcej, odznaczył pośmiertnie generałów Stefana Roweckiego, Tadeusza Komorowskiego i Leopolda Okulickiego orderami Legion of Merit, jednym z najwyższych odznaczeń nadawanych żołnierzom armii sojuszniczych¹³⁰³.

W 1985 r. oficjalne obchody ograniczyły się do złożenia wieńców przed Grobem Nieznanego Żołnierza oraz spotkania na pl. Krasińskich, w miejscu planowanego Pomnika Powstania Warszawskiego. Mieszkańcy Warszawy i turyści znów bardzo licznie odwiedzali powstańcze kwatery na Cmentarzu Wojskowym. Przy mogiłach powstańców pojawili się działacze podziemnej „Solidarności”, m.in. Jacek Kuroń, co pokazywało, że tradycja powstańcza zaczyna łączyć różne nurty opozycji.

Gestem pod adresem kombatanatów z AK, a zarazem sygnałem politycznym było nadanie 24 lutego 1986 r. nowemu masowcowi nazwy „Generał Grot-Rowecki”, do czego przygotowywano się od kilku miesięcy. Matką chrzestną statku została Irena Rowecka-Mielczarska¹³⁰⁴. Jeszcze w 1983 r. do sprzedaży trafiła praca Andrzeja Chmielarza i Andrzeja Krzysztofa Kunerta pt. *Spiska 14. Aresztowanie Generała „Grot” Stefana Roweckiego*, wydana przez Państwowy Instytut Wydawniczy. W połowie 1985 r. Państwowe Wydawnictwo Naukowe opublikowało drugie wydanie pionierskiej biografii gen. Roweckiego, autorstwa Tomasza Szaroty (pierwsze wydanie, mimo stanu wojennego, ukazało się dwa lata wcześniej). Lektura oficjalnej prasy z tego okresu wskazuje, że cenzura zapaliła zielone światło dla kreślenia pozytywnego wizerunku gen. Roweckiego, który za sprawą płk. Rzepeckiego (zm. w 1983) mógł uchodzić za rzecznika demokratyzacji, porozumienia sił postępowych, zarazem przeciwnika powrotu do „dawnej Polski”. Zwraca uwagę, że na łamach paksowskiego tygodnika „Kierunki” promocją postaci „Grot” zajęli się Cezary Leżeński, łącznik w czasie Powstania Warszawskiego, pisarz, wieloletni redaktor naczelny „Kuriera Polskiego”, działacz SD, znany jako jeden z pomysłodawców dziecięcego Orderu Uśmiechu, później też jako prezydent loży „Le Droit Humain”¹³⁰⁵. Co więcej, w 1988 r. ukazała się fabularyzowana książka

¹³⁰² J.Z. Sawicki, *Najdłuższa bitwa Peerelu. Powstanie Warszawskie w propagandzie i pamięci*, „Więź” 2004, nr 8–9, www.wiez.com.pl/2017/08/01/najdluzsza-bitwa-peerelu-powstanie-warszawskie-w-propagandzie-i-pamieci/ (17 II 2018).

¹³⁰³ M. Szukała, *Długie bitwy o godzinę „W”. Pamięć o Powstaniu Warszawskim w perspektywie*, „The Epoch Times” 1 VIII 2018, www.epochtimes.pl/dlugie-bitwy-o-godzinie-w-pamiec-o-powstaniu-warszawskim-w-perspektywie/ (31 I 2019).

¹³⁰⁴ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 146, Protokół zebrania przewodniczących Środowisk Ruchu Oporu przy Zarządzie Stołecznym ZBoWiD, Warszawa, Muzeum Historyczne m.st. Warszawy, 16 XII 1985 r., b.p.

¹³⁰⁵ Zob. np. C. Leżeński, *Brat generała „Grot” a Gestapo*, „Kierunki” 1985, nr 24, s. 9.

Leżeńskiego pt. *Bez buławwy. Generała „Grotą” żołnierski los*, wydana przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą w nakładzie 50 tys. egzemplarzy. Znalazła się w niej też opowieść, nawiązująca do wspomnień Roweckiego, jak to w czasach szkolnych najbliższy jego przyjaciel zaczytywał się dziełami Marksa, Engelsa, Bebla i Kautsky'ego, on sam zaś sposobił się do „powstania zbrojnego opartego na ludzies polskim”, potem ich drogi się rozeszły, by przeciąć się ponownie w legionach Piłsudskiego¹³⁰⁶. W cieniu gen. Roweckiego znaleźli się jego następcy – gen. Komorowski i gen. Okulicki.

W drugiej połowie lat 80. emocje kombatantów wzbudzała sprawa utworzenia muzeum upamiętniającego Powstanie Warszawskie, a zwłaszcza wzniesienia pomnika. Decyzję o stworzeniu muzeum podjął prezydent Warszawy gen. Mieczysław Dębicki 10 marca 1983 r., a więc jeszcze w czasie stanu wojennego. Półtora roku później jako siedzibę muzeum wyznaczono zrujnowany od czasu wojny gmach Banku Polskiego przy ul. Bielańskiej. Rozpisano też konkurs na jego adaptację. Otwarcie muzeum planowano na 1 sierpnia 1989 r., czyli w 45. rocznicę wybuchu powstania. Miało ono być jednak częścią Muzeum Historycznego m.st. Warszawy, a nie samodzielną placówką. Przedsięwzięcie uwiarygadniali swoimi nazwiskami m.in. Aleksander Gieysztor i Stanisław Jankowski „Agaton”. W tworzenie muzeum zaangażowały się wszystkie poakowskie środowiska kombatantkie¹³⁰⁷. Ostatecznie z braku środków finansowych muzeum nie powstało. Zbudowano je dopiero w 2004 r., w innym miejscu, z inicjatywy ówczesnego prezydenta Warszawy Lecha Kaczyńskiego.

Już w 1946 r. mówiono o konieczności ufundowania Pomnika Powstania Warszawskiego, ale wkrótce ideę zarzucono. W 1948 r. odsłonięto natomiast przy ul. Zamenhofa Pomnik Bohaterów Getta. Po 1956 r. czterokrotnie zawiązywały się komitety budowy Pomnika Powstania Warszawskiego, ale bez rezultatu (w pierwszym z nich brał udział płk Rzepecki). Sytuacja uległa zmianie za sprawą „Solidarności”. Po wprowadzeniu stanu wojennego reżim gen. Jaruzelskiego ze względów propagandowych podtrzymał zamiar budowy pomnika, forsował jednak nazwę Pomnik Powstańców Warszawskich (w domyśle: dobrych żołnierzy, lecz nie złych dowódców). Środowiska AK opowiadały się za pierwotną nazwą Pomnik Powstania Warszawskiego. Ostatecznie przyjęto formułę Pomnik Bohaterów Powstania Warszawskiego, nasuwającą skojarzenia z Pomnikiem Bohaterów Getta. Towarzyszyło jej motto: „Nie było istotne, jakie litery widniały na powstańczych opaskach – ważne było to, że opaski te były biało-czerwone”¹³⁰⁸. Hasło to, sięgające korzeniami lat 60. XX w. („nas już nic nie dzieli”), wpisywało się w propagandę porozumienia narodowego. 31 lipca 1984 r. ogłoszono akt erekcyjny pomnika, a na planowanym miejscu budowy ustawiono symboliczny kamień.

¹³⁰⁶ *Idem, Bez buławwy. Generała „Grotą” żołnierski los*, Warszawa 1988, s. 41–42.

¹³⁰⁷ AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 146, Protokół zebrania przewodniczących Środowisk Ruchu Oporu przy Zarządzie Stołecznym ZBoWiD, Warszawa, Muzeum Historyczne m.st. Warszawy, 16 XII 1985 r., b.p.

¹³⁰⁸ AAN, AJS, sygn. 114, Materiały na Nadzwyczajne Walne Zebranie S[połecznego] K[omitetu] B[udowy] P[omnika], luty 1988 r., s. [2].

Zawiązano Społeczny Komitet Budowy Pomnika, do którego wkrótce weszło sto kilkadziesiąt osób oraz kilkadziesiąt instytucji wspierających. Na czele jego Prezydium stanął gen. Mazurkiewicz, a jego zastępcami zostali gen. Edwin Rozłubirski, płk Stanisław Komornicki i Stanisław Herman. Przewagę mieli zatem żołnierze AK (Mazurkiewicz, Komornicki, Herman), którzy, chcąc nie chcąc, uwiarygadniali jednak równorzędną jakoby rolę GL/AL (Rozłubirski).

Spór dotyczył też wyboru projektu pomnika. Niespodziewanie konkurs wygrał w maju 1984 r. utalentowany student V roku Akademii Sztuk Pięknych Piotr Rzczkowski¹³⁰⁹. Pod pretekstem jego niezgody na nadanie pomnikowi nazwy Pomnik Bohaterów Powstania Warszawskiego projekt odrzucono, a Społeczny Komitet Budowy Pomnika w zmienionym składzie rozpiisał nowy konkurs, tym razem zamknięty, który rok później wygrał Wincenty Kućma. Jesienią 1985 r. rozpoczęto przygotowania do realizacji pomnika, planując jego odsłonięcie na 1 sierpnia 1988 r., jednak termin okazał się nieosiągalny. Na przełomie 1986 i 1987 r. koncepcję pomnika i jego rozplanowanie przestrzenne zatwierdziły władze Warszawy.

Środowiska kombatanckie działające pod patronatem ZBoWiD, wśród nich „Gustawa” i „Harnasia”, przystąpiły do zbiórki pieniędzy, sprzedając pamiątkowe obrączki. Pod koniec stycznia 1987 r. na pl. Krasieńskich zaprezentowana została makieta pomnika. Projekt wywołał sprzeciw Stowarzyszenia Architektów Polskich. W wydanym oświadczeniu jego Zarząd Główny stwierdził, że „pokazanie makiety całkowicie obnażyło błędność założeń przestrzennego rozwiązania pomnika wyrażającą się przede wszystkim w jego agresywności w stosunku do istniejących obiektów historycznych oraz przekreśleniu możliwości prawidłowego ukształtowania zabudowy pl. Krasieńskich”. Sugerowano, że „jego forma i wielkość muszą zdewastować przestrzeń miejską”. W związku z tym wyrażano „kategoryczny protest przeciwko budowie pomnika w formie, w jakiej został on pokazany” i postulowano opracowanie nowego projektu¹³¹⁰. Zastrzeżenia zgłosiły też Towarzystwo Urbanistów Polskich oraz Związek Rzeźbiarzy Polskich. Krytyczne wypowiedzi pojawiły się nawet na łamach prasy. Zaskoczone władze rozważały rozpisanie nowego konkursu, ale w obronie projektu Kućmy stanowczo wystąpiło Prezydium Społecznego Komitetu Budowy Pomnika z Mazurkiewiczem na czele¹³¹¹.

Projektu Kućmy bronił również ZBoWiD. Zespół Środowisk Ruchu Oporu przy Zarządzie Wojewódzkim ZBoWiD wystosował list do gen. Jaruzelskiego z prośbą o dokończenie budowy. Podobne pismo skierowano następnie do ówczesnego ministra kultury i sztuki Aleksandra Krawczuka. Budowę pomnika wedle projektu Kućmy popierał też Zarząd Środowiska „Gustaw-Harnaś”, przy czym ważyły

¹³⁰⁹ Kulisy budowy Pomnika Powstania Warszawskiego pokazane zostały w filmie dokumentalnym Marii Dłużewskiej pt. *Ściana*.

¹³¹⁰ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 127, Stanowisko Zarządu Głównego S[towarzyszenia] A[rchitektów] R[zeczypospolitej] P[olskiej] w sprawie budowy Pomnika Bohaterów Powstania Warszawskiego oraz ukształtowania pl. Krasieńskich w Warszawie, 1 II 1987 r., b.p.

¹³¹¹ AAN, AJŚ, sygn. 114, List gen. J. Mazurkiewicza do Przewodniczącego Rady Państwa gen. W. Jaruzelskiego, 29 IX 1987 r., b.p.

tu raczej pragmatyczne (upływ czasu), a nie polityczne¹³¹². W rezultacie zarysowała się osobliwa koalicja zwolenników pomnika: od GL/AL (Rozłubirski) po NOW.

Oponenty projektu pomnika zarzucali mu nazbyt monumentalną formę, nasuwając skojarzenia z socrealizmem. Część środowisk opozycyjnych sprzeciwiała się nadużywaniu legendy Powstania Warszawskiego przez gen. Jaruzelskiego. Gdy w szybko zmieniającej się sytuacji politycznej wiosną 1989 r. zawiązało się w Warszawie niezależne Stowarzyszenie Żołnierzy Armii Krajowej, ogłosiło bojkot pomnika pod hasłem: „Nie ten pomnik, nie ten komitet”. Obawiając się odwołania budowy, której końca nie doczekaliby już starzejący się kombataneci, Zarząd Środowiska „Gustaw-Harnaś” uznał, podobnie jak inne środowiska poakowskie, że „wystąpienia i akcje protestacyjne przeciwko Pomnikowi Powstania Warszawskiego należy uznać za szkodliwe”¹³¹³. Mimowolnie legitymizował jednak w ten sposób PRL.

Utrzymywała się nadal dychotomia oficjalnego i nieoficjalnego nurtu upamiętniania powstania, choć mniej już wyrazista niż w poprzednich latach. Z okazji kolejnych rocznic jego wybuchu władze urządzały akademie i składały wieńce. Niezależnie spotykano się na Cmentarzu Wojskowym i w kościołach. W 1988 r. zmiany polityczne zapowiadała obecność ambasadora Wielkiej Brytanii i kapłana ambasady Stanów Zjednoczonych na uroczystej mszy świętej w kościele Świętego Krzyża. Modlono się wspólnie w intencji lotników alianckich, którzy zginęli podczas lotów nad Warszawę. Na Cmentarzu Wojskowym zebrało się kilka tysięcy osób, składano kwiaty i zapalano znicze, również w (symbolicznej) Dolince Katyńskiej.

1 sierpnia 1989 r., w 45. rocznicę wybuchu powstania, gen. Jaruzelski jako Przewodniczący Rady Państwa dokonał na pl. Kasińskich uroczystego odsłonięcia ukończonego, mimo sporów, pomnika, który przyjęło się jednak nazywać Pomnikiem Powstania Warszawskiego. Obecni byli zarówno przedstawiciele rządu, na czele z urzędującym jeszcze premierem Mieczysławem Rakowskim, zarazem w roli nowego I sekretarza KC PZPR, jak i wybranego niecałe cztery miesiące wcześniej kontraktowego Sejmu i Senatu. W uroczystej mszy świętej odprawionej na pl. Kasińskich przez prymasa Józefa Glempa uczestniczyły tłumy warszawian¹³¹⁴. Kontrowersje wokół projektu pomnika zeszyły na dalszy plan.

Pamięć Powstania Warszawskiego zaczynała łączyć, nie dzielić, na co też zapewne liczył reżim gen. Jaruzelskiego, czyniąc gesty pod adresem weteranów, przyzwalając na legendę gen. Roweckiego (w którego cieniu pozostali Komorowski i Okulicki), fundując pomniki i muzea. Hipotetycznie można przyjąć, że działania te sprzyjać miały transformacji ustroju. Innym zabezpieczeniem tego procesu, w intencji władz, miały być endeckie atrapy.

¹³¹² AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 148, Protokół posiedzenia Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnaś”, 18 II 1988 r., b.p.

¹³¹³ *Ibidem*, Protokół posiedzenia Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnaś”, 20 IV 1989 r., b.p.

¹³¹⁴ *Odsłonięcie pomnika Powstania Warszawskiego*, „Życie Warszawy” 2 VIII 1989, s. 1–2. W tym wydaniu gazety zamieszczono też pełny tekst homilii prymasa Glempa.

Kombatancka powszedniość

Dwuznaczne lata 80. XX w. odcisnęły piętno na środowisku kombatanckim „Gustawa-Harnasia”. Pierwsze zebranie jego zarządu po wprowadzeniu stanu wojennego odbyło się 21 stycznia 1982 r. Postanowiono przyjąć postawę wyczekującą, którą najlepiej oddaje uchwała w sprawie Warszawskich Krzyży Powstańczych: „nie składać na razie wniosków o nadanie WKP, ale je przygotować”¹³¹⁵. Na plan pierwszy wysunęły się sprawy socjalne. Załamanie gospodarcze i pauperyzacja mocno dotknęły wielu weteranów. Większość z nich utrzymywała się ze skromnych pensji, a coraz częściej – rent i emerytur. Doszły do tego uciążliwości codziennego życia, których symbolami stały się tasiecmcowe kolejki i puste półki sklepowe. ZBoWiD dysponował funduszami na zapomogi i pożyczki. Spośród weteranów „Gustawa” i „Harnasia” otrzymywało je najwyżej dziesięć osób rocznie, co świadczy o tym, że rozprowadzano je nierównomiernie, zależnie o proveniencji¹³¹⁶.

O wiele ważniejsza okazała się pomoc z zagranicy. W przypadku „Gustawa” i „Harnasia” już w 1981 r. akcją pomocy zainicjował przebywający na emigracji w USA Tadeusz Pogórski, Doktor „Morwa”, w czasie powstania lekarz Batalionu „Gustaw”, organizator szpitali polowych od Ogrodowej po Hożą. W tym czasie kierował ośrodkiem zdrowia w Seco w stanie Maine. Zmobilizował Polonię amerykańską i do Polski zaczęły napływać paczki z lekami, żywnością, ubraniami, środkami higienicznymi. W okresie stanu wojennego z pomocy tej korzystało co najmniej 250 osób¹³¹⁷. Zarząd Środowiskowego Klubu b. Żołnierzy Batalionów „Gustaw-Harnas” zestawiał listę czterdziestu lekarzy i pielęgniarek należących do środowiska, z których część udało się zaangażować do dystrybucji leków. Z czasem samoorganizacja udoskonaliła się na tyle, że w lokalu ZBoWiD na Nowym Mieście urządzano punkt szczepień przeciwko grypie, wykorzystując nieznanne i niestosowane wówczas szerzej w PRL szczepionki przysyłane przez Doktora „Morwę”¹³¹⁸. Dzięki zaprzyjaźnionym księżom w Laskach i Wesołej pod Warszawą zorganizowano magazyny, odtąd to na ich adresy Doktor „Morwa” kierował zebrane wśród Polonii paczki z darami. Ich dystrybucją pośród koleżanek i kolegów zajmowała się przez całe lata 80. Jadwiga Ciepianiak, w czasie powstania sanitariuszka Kompanii Harcerskiej¹³¹⁹. W drugiej połowie dekady, gdy sytuacja rynkowa nieco się ustabilizowała, mniej już potrzebne były ubrania, nadal jednak korzystano z przysyłanych przed Doktora „Morwę” leków.

Na jeszcze większą skalę pomoc niosła fundacja Food for Poland, utworzona pod koniec listopada 1980 r. przez Albina Tybulewicza i jego żonę Tuliolę w Polskim Ośrodku Katolickim przy parafii Najświętszej Marii Panny Matki Kościoła w Londynie. Inicjatywę wsparło ponad trzysta osób, wśród nich działacze

¹³¹⁵ AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 147, Zebranie Zarządu Klubu „Gustaw-Harnas”, 21 I 1982 r., b.p.

¹³¹⁶ AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 127, Sprawozdanie Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnas” za okres 1983–1985 (na zebranie walne 9 III 1985 r.), b.p.

¹³¹⁷ *Ibidem*.

¹³¹⁸ Zob. np. AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 148, Protokół posiedzenia Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnas”, 28 IX 1988 r., b.p.

¹³¹⁹ Zob. np. *ibidem*, Protokół zebrania Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnas”, 6 V 1983 r., b.p.

emigracyjnego SN. Nawiązano kontakt z ks. Czesławem Dominem, biskupem pomocniczym diecezji katowickiej, a od 1980 r. przewodniczącym Komisji Charytatywnej Episkopatu Polski. W latach 1981–1985 fundacja Food for Poland wysłała do Polski w sumie 365 transportów z żywnością, środkami higienicznymi i lekami, o wartości 4 mln dolarów¹³²⁰. Część tych darów, dystrybuowanych poprzez parafie, trafiła do kombatanatów.

Poza akcją samopomocy działalność Środowiskowego Klubu b. Żołnierzy Batalionów „Gustaw-Harnaś” w początkowej fazie stanu wojennego ograniczała się do organizowania tradycyjnych uroczystości, opieki nad kwaterą na Cmentarzu Wojskowym oraz rozpatrywania wniosków – po krótkotrwałym zawahaniu – o przyznanie Warszawskiego Krzyża Powstańczego. Z zachowanej dokumentacji nie wynika, by rozważano zbojkotowanie tego odznaczenia. Do większego zaangażowania w Duszpasterstwo Żołnierzy Polski Walczącej zachęcał w tym czasie ks. Wacław Karłowicz. Zarząd Środowiska „Gustaw-Harnaś” nie podjął jednak działań w tym kierunku¹³²¹.

Środowisko „Gustawa-Harnasia” przyłączyło się do organizacji, wspomianej już, wystawy w fabryce Norblina, pt. *Warszawa walczy – 63 dni Powstania Warszawskiego*, autorstwa Stanisława Kopfa. Urządzono pokaz zdjęć Wiesława Chrzanowskiego „Wiesława”¹³²². Wystawa spotkała się z ogromnym zainteresowaniem. Pozwalała zobaczyć Polskę sprzed PRL.

W niedzielę 5 września 1982 r. – po uroczystej mszy świętej odprawionej w kościele Świętego Krzyża w intencji por. Krawczyka – w sali parafialnej odbyła się uroczystość wręczenia Warszawskich Krzyży Powstańczych 120 weteranom „Gustawa” i „Harnasia”. Przebiegała w ambiwalentnej atmosferze, typowej dla tego czasu. Krzyże nadała Rada Państwa na wniosek Zarządu Okręgu Warszawskiego ZBoWiD, na podstawie danych przedłożonych przez Środowiskowy Klub b. Żołnierzy Batalionów „Gustaw-Harnaś”, akt dekoracji odbył się jednak w przestrzeni kościelnej, a nie państwowej, pod przewodnictwem ówczesnego proboszcza parafii Świętego Krzyża ks. Tadeusza Wyszyńskiego. W uroczystości wzięli udział dawni oficerowie AK: mjr Zygmunt Brejnak¹³²³, kpt. Józef Krzyczkowski¹³²⁴ i płk Antoni Sanojca (więziony do 1953 r. za udział w Zrzeszeniu WiN)¹³²⁵. Przepuszczalnie dla większości udekorowanych ważniejsze od podtekstów politycznych było to, że u schyłku życia ich ofiarność została doceniona. Również w kolejnych latach składane będą wnioski o nadanie Warszawskiego Krzyża Powstańczego. Niezależnie od proveniencji, stał się on cenioną wśród weteranów odznaką. 6 marca 1983 r. udekorowano kolejnych 166 kombatanatów z kręgu „Gustawa” i „Harnasia”,

¹³²⁰ R. Ptaszyński, *Działalność charytatywna Albina Tybulewicza w latach 80.*, w: *Angielski łącznik...*, s. 116.

¹³²¹ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 147, Zebranie Zarządu Klubu „Gustaw-Harnaś”, 6 V 1982 r., b.p.

¹³²² *Ibidem*, Zebranie Zarządu Klubu „Gustaw-Harnaś”, 7 X 1982 r., b.p.; zob. też wybór zdjęć autorstwa Wiesława Chrzanowskiego „Wiesława”: *Z kamerą w powstańczej Warszawie – 1944*, Warszawa 1994, s. 75.

¹³²³ MPW, Biogram Z. Brejnaka, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (30 X 2016).

¹³²⁴ MPW, Biogram J. Krzyczkowskiego, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (30 X 2016).

¹³²⁵ MPW, Biogram A. Sanojcy, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (30 X 2016).



Il. 52. Uroczystość wręczenia Warszawskich Krzyży Powstańczych w sali parafialnej kościoła Świętego Krzyża w Warszawie, 5 września 1982 r. Od prawej: Maciej Nasierowski (przemawia), ks. Tadeusz Wyszyński, Antoni Sanojca, Zygmunt Brejnak, Józef Krzyczkowski; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 170, b.p.

również po mszy świętej w kościele Świętego Krzyża, choć tym razem w gmachu Naczelnej Organizacji Technicznej przy tak dobrze znanej żołnierzom „Harnasia” ul. Czackiego, z udziałem płk. Stanisława Komornickiego i Jana Dobraczyńskiego¹³²⁶. Łącznie do końca 1983 r. udekorowano w tym środowisku 339 osób, w tym część pośmiertnie¹³²⁷.

Przy okazji wręczenia Warszawskich Krzyży Powstańczych 5 września 1982 r. doszło do znamienego incydentu. Tadeusz Maciński, który nadal trzymał się raczej z boku, przekazał Maciejowi Nasierowskiemu oraz pozostałym członkom Zarządu Środowiskowego Klubu b. Żołnierzy Batalionów „Gustaw-Harnaś” swoje uwagi dotyczące organizacji tej uroczystości. Jak pisał, już w minionych latach upowszechniła się legenda Powstania Warszawskiego, która w ostatnim czasie,

¹³²⁶ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 147, Zebranie Zarządu Klubu „Gustaw-Harnaś”, 14 III 1983 r., b.p.

¹³²⁷ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 127, Sprawozdanie Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnaś” za okres 1983–1985 (na zebranie walne 9 III 1985 r.), b.d., b.p.

nad czym ubolewał, przerodziła się w euforię. Zapomina się zaś o „klęsce politycznej”, „o nieodpowiedzialności i głupocie przywódców”, „o ćwierci miliona zabitych cywilów”. Korzyści z powstania – napominał – „odniósł tylko nasz wschodni sąsiad, który w sposób nie tylko cyniczny, ale także mistrzowski wykorzystał głupotę i zacietrzewienie polskich prowodyrów”. Dlatego zalecał, by nie ulegać pochopnemu optymizmowi, ale też nikogo nie piętnować, aby „nie dawać «żeru» czerwonym”. Gdyby Maciński poprzestał na tych zaleceniach, przypuszczalnie spotkałby się ze zrozumieniem. Dał też jednak upust swojej zadawnionej niechęci do por. Krawczyka: „Byłoby wielką gafą «wysławiać» dowódcę baonu «Harnasie», który co najmniej trzykrotnie powinien być rozstrzelany za tchórzostwo, za szafowanie życiem podkomendnych dla własnych celów ambicjonalnych, za dezercję (ucieczka z odcinka, opuszczenie oddziału w dniu największego niemieckiego natarcia 3 września). Musi być «przemilczany na śmierć». Ani chwalić (za co?), ani ganić (oszczędzając honor naszego zespołu). Przemilczcie”¹³²⁸. W ocenie Macińskiego por. Krawczyk nie doprowadził po 1 sierpnia 1944 r. do połączenia z resztą Batalionu „Gustaw” i kpt. Gawrychem, lecz dążył do utworzenia własnego zgrupowania. Sugerując, że por. Krawczyk narażał niepotrzebnie życie swoich żołnierzy, „Prus” mógł mieć na myśli spóźnioną próbę szturm na ul. Traugutta i UW 2 września 1944 r., którą zapamiętano jako niepotrzebne wyniszczenie ludzi¹³²⁹. „Harnaś” wykonywał jednak rozkaz ppłk. Pfeiffera. Poza tym Krawczyk znany był raczej z tego, że sam przebywał na pierwszej linii walk. Również okoliczności jego śmierci były inne. Dla jego podkomendnych ta miażdżąca krytyka dowódcy, z którym prawdopodobnie utożsamiali się bardziej niż z samym „Prusem”, była trudna do przyjęcia¹³³⁰. Będzie też miała reperkusje w przyszłości.

Uwagi Macińskiego, zachowane jedynie w rękopisie, wydają się interesujące nie tylko dlatego, że zawierały ocenę Powstania Warszawskiego czy wskazywały na jego stosunek do PRL, lecz przede wszystkim z tego powodu, iż po raz kolejny dowodzą, jak silna była wśród dawnych polityków SN trauma powstańczej hekatombi. W pewnej mierze tłumaczy to ich ugodową postawę po wprowadzeniu stanu wojennego i niechęć do antykomunistycznego radykalizmu, przez co rozmijali się jednak z młodym pokoleniem. Mijali się też z nastrojami koleżanek i kolegów,

¹³²⁸ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 3, Notatki T. Macińskiego sporządzone w związku z uroczystością wręczenia Warszawskich Krzyży Powstańczych 5 IX 1982 r., sierpień 1982 r., b.p. Wcześniej Maciński krytyczne uwagi pod adresem „Harnasia” formułował m.in. w korespondencji z Jerzym Świderskim; AAN, AJS, sygn. 8, List T. Macińskiego do J. Świderskiego, 26 V 1980 r., b.p.

¹³²⁹ Informacje o przebiegu nieudanego ataku 2 IX 1944 r. Maciński otrzymał prawdopodobnie od Mariana Gałęzowskiego z Kompanii „Grażyna”; zob. MPW, Relacja M. Gałęzowskiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (31 XII 2018).

¹³³⁰ W obronie por. Krawczyka występował m.in. jego dawny adiutant Władysław Wojewódzki, który dowodził, że „Harnaś” pozostał w Śródmieściu Północnym na rozkaz ppłk. Pfeiffera: „Dlatego «Harnaś» mógł nie posłuchać rozkazu kpt. «Gustawa», by przeszedł z kompanią na Ogrodową. Nie była to żadna niesubordynacja, a tylko wykonanie rozkazu dowódcy Śródmieścia. «Harnaś» był ambitny (w sensie dodatnim), ale ta ambicja nigdy nie miała charakteru chorobliwego. «Harnaś» był doskonałym oficerem i wspaniałym dowódcą”; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 119, W. Wojewódzki, Spostrzeżenia, uwagi i uzupełnienia dot. książki R. Bieleckiego „Gustaw” – „Harnaś”. *Dwa powstańcze bataliony*, 1992 r., b.p.

którzy chcieli uczestniczyć w legendzie Powstania Warszawskiego i właśnie jako powstańcy zostać upamiętnieni i zapamiętani.

6 stycznia 1983 r. Zarząd Środowiskowego Klubu b. Żołnierzy Batalionów „Gustaw-Harnaś” zwrócił się do Roberta Bieleckiego z propozycją napisania monografii. Bielecki ukończył trzy wydziały UW – Historyczny, Dziennikarski, Afrykanistyczny. W 1973 r. na Wydziale Historycznym uzyskał stopień doktora. Równolegle pracował w Redakcji Zagranicznej PAP. Głównym obszarem jego zainteresowań była Francja, z czasem coraz więcej uwagi poświęcał też Powstaniu Warszawskiemu, stał się znany wielu jego uczestnikom. Do środowiska byłych żołnierzy „Gustawa” i „Harnasia” wprowadził Bieleckiego Jerzy Butwiłło, który z ramienia Zarządu Środowiskowego Klubu b. Żołnierzy Batalionów „Gustaw-Harnaś” nadzorował wówczas prace zespołu historycznego. Kierownictwo ZBoWiD nie zgłosiło zastrzeżeń, być może dlatego, że Butwiłło należał do PZPR, a Bielecki był etatowym pracownikiem PAP. Już w maju 1983 r. Bielecki przedstawił konspekt pracy. Środowiskowy Klub b. Żołnierzy Batalionów „Gustaw-Harnaś” zobowiązał się do udostępnienia mu dokumentacji oraz relacji. Wywiązała się przy tym dyskusja nad sposobem ujęcia tematu. Brał w niej udział Maciński. Nie znamy jej przebiegu, zachowała się jednak uchwała Zarządu Środowiskowego Klubu z 6 maja 1983 r., przyjęta zapewne pod wpływem perswazji „Prusa”. Wiodącym tematem monografii miała być „NOW – czyn zbrojny z genezą polityczną”¹³³¹. Ostatecznie praca przybrała jednak inną postać: czynu zbrojnego dwóch batalionów AK wywodzących się z NOW. Ta ewolucja książki Bieleckiego wywołała później ostrą krytykę Macińskiego.

Środowisku „Gustawa” i „Harnasia” zależało na jak najszybszym opracowaniu monografii również z tego powodu, że jeszcze latem 1981 r. rozeszła się wiadomość, iż wspomnienia dotyczące walk w Śródmieściu Północnym zamierza ogłosić drukiem Jan Piotrowski „Lewar”. Na początku 1983 r. maszynopis trafił w ręce kierownictwa Środowiskowego Klubu b. Żołnierzy Batalionów „Gustaw-Harnaś” i wzbudził stanowczy sprzeciw. Uznano, że Piotrowski przypisał sobie cudze zasługi. Wzburzenie było tak duże, że jesienią 1983 r. rozważano postawienie mu zarzutu fałszowania historii¹³³². Przeciwno publikacji wspomnień Piotrowskiego wystąpił też Maciński¹³³³. Ostatecznie ograniczono się do przedstawienia sprostowań podczas seminarium na temat wydarzeń 23 sierpnia 1944 r., zorganizowanego z pomocą Roberta Bieleckiego w siedzibie Interpressu 5 listopada 1983 r.

O krzepnięciu środowiska kombatanckiego „Gustawa” i „Harnasia” – w ramach ZBoWiD – świadczył przebieg Walnego Zebrania ogółu kombatanatów 5 marca 1983 r. Ponownie szefem Zarządu został wybrany Maciej Nasierowski. Mimo że uwagę zebranych nadal przyciągały sprawy socjalne i dystrybucja darów z zagranicy, dzięki nawiązaniu współpracy z Robertem Bieleckim, co zaakceptował już ogół zrzeszonych kombatanatów, na pierwszym planie znalazł się zespół historyczny

¹³³¹ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 147, Zebranie Zarządu Klubu „Gustaw-Harnaś”, 6 V 1982 r., b.p.; zob. też *ibidem*, Zebranie Zarządu Klubu „Gustaw-Harnaś”, 25 V 1983 r., b.p.

¹³³² *Ibidem*, Zebranie Zarządu Klubu „Gustaw-Harnaś”, 5 IX 1983 r., b.p.

¹³³³ *Ibidem*, Zebranie Zarządu Klubu „Gustaw-Harnaś”, 21 XI 1983 r., b.p.

kierowany przez Ewę Orlikowską-Krasnowolską, z udziałem Jerzego Niezgody. Oprócz dotychczasowej działalności zespół zaczął współorganizować seminaria i sesje naukowe w związku ze zbliżającą się 40. rocznicą wybuchu Powstania Warszawskiego¹³³⁴. Urządzono także kolejny pokaz fotografii autorstwa Chrzanowskiego „Wiesława”, tym razem w lokalu PTTK na Rynku Starego Miasta, zatytułowany „Starówka-44”¹³³⁵.

Za sukces uznano odsłonięcie 1 października 1983 r. przy ul. Podwale Pomnika Małego Powstańca, wedle projektu Jerzego Jarnuszkiewicza. Z inicjatywą jego budowy wystąpiła Chorągiew Stołeczna ZHP. Odsłonięcia monumentu dokonał Jerzy Świderski, ceniony przez wszystkich kombatantów nie tylko jako dzielny łącznik z czasu Powstania Warszawskiego, więzień polityczny po wojnie, lecz także jako uznany już profesor kardiologii i pediatrii, zasłużony dla budowy Centrum Zdrowia Dziecka. Poza tym Świderski działał w PZKS, co zapewne uwiarygodniało imprezę w oczach władzy.

Utrwały się środowiskowe zwyczaje – oprócz mszy świętej i uroczystości na Cmentarzu Wojskowym coroczne spotkania wigilijne i wielkanocne, na które przychodziło po sto kilkadziesiąt osób. Rada Państwa przyznawała Warszawskie Krzyże Powstańcze kolejnym kombatantom: 22 stycznia 1984 r. w obecności Macińskiego, 28 maja 1984 r. z udziałem gen. Mazurkiewicza, który wręczył odznaczenie również synowi por. Mariana Krawczyka – Wiesławowi¹³³⁶. Zabiegano o umieszczenie w miejscach symbolicznych dla weteranów „Gustawa” i „Harnasia” pamiątkowych tablic. Z entuzjazmem powitano jesienią 1984 r. pomysł Aleksandra Gieysztora, wówczas dyrektora Zamku Królewskiego, umieszczania tablicy upamiętniającej walki o Stare Miasto w głównej bramie zamkowej. Tablica miała zarazem poświadczać „zespoleń narodowe walczących”, co wpisywało się w propagandowy przekaz porozumienia narodowego¹³³⁷.

Organizowano – w miarę upływu czasu coraz częstsze – pochówki. 7 lutego 1982 r. umarł Waclaw Chrzanowski, jeden z najbliższych współpracowników Macińskiego. 15 stycznia 1984 r. odszedł Stanisław Mroziński, współautor planu marszu na zachód¹³³⁸. 29 kwietnia 1984 r. zmarł nagle podczas wycieczki do Paryża jeden z obrońców Pałacu Staszica, żołnierz Oddziału Specjalnego, Stanisław Kiciński. Ze względu na brak zgody na pochówek w kwaterze „Gustawa” i „Harnasia”,

¹³³⁴ AAN, AJŚ, sygn. 6, Seminaria historyczne 1983–1985, b.p.; zob. też AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 147, Zebranie Zarządu Klubu „Gustaw-Harnaś”, 10 I 1984 r., b.p.; *ibidem*, Zebranie Zarządu Klubu „Gustaw-Harnaś”, 16 IV 1984 r., b.p.

¹³³⁵ AAN, AJŚ, sygn. 6, Sprawozdanie Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnaś” za okres 1983–1985, b.p.

¹³³⁶ AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 127, Sprawozdanie Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnaś” za okres 1983–1985 (na zebranie walne 9 III 1985 r.), b.p.; zob. też *Środowisko Żołnierzy Batalionów Armii Krajowej „Gustaw” i „Harnaś”. Kalendarium...*, s. 115.

¹³³⁷ AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 147, Zebranie Zarządu Klubu „Gustaw-Harnaś”, 20 XI 1984 r., b.p. Tablica została odsłonięta 5 X 1985 r.

¹³³⁸ Po 1956 r. Stanisław Mroziński, ekonomista z wykształcenia, pracował jako nauczyciel m.in. w Zaocznym Liceum Ekonomicznym nr 1 przy ul. Gandhiego 13 w Warszawie. Za wybitne osiągnięcia zawodowe otrzymał złotą odznakę ZNP. Jak podawał, jedynym majątkiem, jakiego dorobił się przez całe życie, było umeblowanie mieszkania; AIPN, sygn. 1005/136190, Podanie-kwestionariusz do Biura Paszportów i Dowodów Osobistych MSW, 15 V 1976 r., b.p.

pochowano go w kwaterze kombatanckiej ZBoWiD¹³³⁹. 16 lipca 1984 r. zmarł Stefan Wąż-Cichoński, organizator pierwszego komitetu rodzicielskiego „Harnasi”. 24 listopada 1984 r. odszedł płk Zygmunt Brejnak, dowódca warszawskiego podokręgu NOW, a w czasie powstania jeden z dowódców Zgrupowania „Chrobry II”¹³⁴⁰. Warto też odnotować, że wielu kombatanatów „Gustawa” i „Harnasia” wzięło udział 2 listopada 1984 r. w pogrzebie ks. Jerzego Popiełuszki, a wcześniej uczestniczyło w odprawianych przez niego mszach świętych za ojczyznę, które były zresztą apologią insurekcjonizmu¹³⁴¹.

Z dawnymi podkomendnymi od czasu do czasu spotykał się Tadeusz Maciński. Nie ze wszystkimi znajdował wspólny język, o czym świadczy dość burzliwy przebieg kolejnego Walnego Zebrania Środowiskowego Klubu b. Żołnierzy Batalionów „Gustaw-Harnaś” 9 marca 1985 r. Podsumowując minione pięć lat, dobiegający już 80 lat Maciński pochwalił dokonania Cezarego Kilimana, Jadwigi Ciepieniak, Tadeusza Gurbiela oraz Stefana Szemplińskiego (za pracę w komisji odznaczeniowej), a także Jerzego Niezgodę (za prowadzenie archiwum), skrytykował natomiast Macieja Nasierowskiego za nadmiernie autorytarne kierowanie Klubem, dysproporcję między słowami a czynami, niedoceniając specyfiki konspiracji narodowej. Ujawniła się przy tym pedanteria Macińskiego, zarzucił bowiem Nasierowskiemu pomijanie konspiracyjnych liczb ewidencyjnych w kartotekach, sprawozdaniach czy zamawianych nekrologach. Narzekał też, że Zarząd Środowiska „Gustaw-Harnaś” nie potrafił we właściwy sposób docenić zmarłego w 1983 r. Oresta Suragi, jego towarzysza niemal od początku okupacji, zdobywcy planów zbiorników paliwa na Szczęśliwicach, żołnierza Kompanii „Anna”, po wojnie architekta, twórcę wielu budynków użyteczności publicznej, zarówno w Polsce, jak i zagranicą (głównie w Iraku), projektanta Kopca Siekierkowskiego. Upomniał się też ponownie o równouprawnienie prawobrzeżnego Batalionu „Karol”. Wystąpienie Macińskiego wywołało kontrowersję, część uczestników uznała bowiem jego zarzuty pod adresem Nasierowskiego za chybione. Z drugiej strony padły też głosy, by zachować autonomię w ramach ZBoWiD, występować o odznaczenia inne niż Warszawski Krzyż Powstańczy, skupić się na spisaniu relacji uczestników konspiracji¹³⁴².

Walne Zebranie wybrało nowy Zarząd w składzie: Jerzy Butwiłło (przewodniczący), Wojciech Barański, Henryk Bieniewski, Zygmunt Klimczak, Teresa Luboradzka. Na Zygmunta Klimczaka, reprezentującego Batalion „Karol”, na którego wyborze zależało Macińskiemu, spośród 168 zebranych zagłosowało 76 osób. Wynik ten świadczył o ograniczonym wpływie „Prusa” na środowisko, a także o dość wyraźnym podziale na kombatanatów z lewego i prawego brzegu Wisły, czemu trudno się dziwić, zważywszy, że nie przeżyli powstania wspólnie.

¹³³⁹ AAN, SZŻAK-OW, sygn. 147, Zebranie Zarządu Klubu „Gustaw-Harnaś”, 2 VII 1984 r., b.p., *ibidem*, Zebranie Zarządu Klubu „Gustaw-Harnaś”, 10 IX 1984 r., b.p.

¹³⁴⁰ AAN, AJŚ, sygn. 6, B. żołnierze Środowiska „Gustaw-Harnaś” zmarli w okresie 5 III 1983 – 21 II 1985 r., b.p.

¹³⁴¹ *Środowisko Żołnierzy Batalionów Armii Krajowej „Gustaw” i „Harnaś”. Kalendarium...*, s. 34.

¹³⁴² AAN, SZŻAK-OW, sygn. 147, Protokół Walnego Zebrania Środowiska Batalionów AK „Gustaw-Harnaś”, 9 III 1985 r., b.p.

O opozycji wobec Macińskiego świadczyła wypowiedź nowego przewodniczącego, Jerzego Butwiłły, który kilka dni później ubolewał, że podczas Walnego Zebrania pojawiła się „zorganizowana grupa agitacyjna” na czele ze „starszym Panem”, który „w naszych oczach stracił, a nie zyskał poszanowania”. Butwiłło chciał nawet doprowadzić do powtórzenia Walnego Zebrania, lecz powstrzymał go Jerzy Niezgodą, nowy kierownik zespołu historycznego, przypominając, że ostatecznie „nigdy nie zdarzyło się, aby wszyscy byli jednego zdania”¹³⁴³.

Biografie tych ludzi pokazują, jak różnie potoczyły się ich losy w PRL. Henryk Bieniewski jako jeden z niewielu żołnierzy „Harnasia” przedostał się we wrześniu 1944 r. na Czerniaków i zdołał przepłynąć na drugą stronę Wisły. Dotarł do Mrozów, gdzie zamieszkał u rodziny kolegi, potem wraz z owym kolegą pojechał do Lublina i zaciągnęli się do LWP. Wskutek wycieńczenia organizmu zapadł jednak na ciężką awitaminozę i chciał się z wojska zwolnić. Nie było to proste, ukradkiem wyjechał więc do Warszawy, zamieszkał u znajomego na Żoliborzu pod fałszywym nazwiskiem Marek Zakrzewski. Dla zmylenia śladów wraz ze znajomym wstąpił do Związku Walki Młodych, próbując prowadzić szkolenia w duchu Prawa Harcerskiego. Tymczasem kolega, z którym zaciągnął się do wojska w Lublinie, zebrał grupę żołnierzy i przeszedł do podziemia, by walczyć z dyktaturą komunistyczną. Jednak oddział po kilku miesiącach się rozpadł, a ów kolega musiał ratować się ucieczką. Przyjechał więc do Warszawy, odszukał Bieniewskiego, być może z jego pomocą znalazł lokum w podwarszawskich Włochach. Wkrótce został aresztowany przez Informację WP pod zarzutem planowania zamachu na marszałka Żymierskiego, który wówczas rezydował we Włochach. W urządzony przez Informację „kocioł” wpadł również Bieniewski. Trafił do aresztu Informacji naprzeciwko stacji PKP Włochy – tego samego, w którym 21 marca 1945 r. osadzono Macińskiego. Z braku dowodów winy, a także ze względu na pogarszający się stan zdrowia, grożący śmiercią z niedożywienia i wyczerpania, po przeszło trzech miesiącach Bieniewskiego zwolniono. Próbował uciec z Polski przez tzw. zieloną granicę, ale bez sukcesu. W październiku 1945 r. zgłosił się do komisji legalizacyjnej żołnierzy AK prowadzonej przez gen. Mazurkiewicza w ocalałym gmachu BGK na rogu Al. Jerozolimskich i Nowego Świata w Warszawie. Otrzymałszy dokument ujawnienia, wrócił do prawdziwego nazwiska, a podreperowawszy zdrowie, wyjechał do Poznania, gdzie zapisał się na studia polonistyczne. 3 maja 1946 r. został spisany przez MO – wraz z wieloma innymi studentami – za udział w pochodzie z okazji Święta Konstytucji. Jakiś czas potem został zatrzymany przez UB na rozmowę kontrolną¹³⁴⁴. Zapisał się do ZMP, a po ukończeniu studiów wstąpił do PZPR. Otrzymał posadę w PIW. Wrócił do Warszawy. Po 1956 r. zaczął pracować w Komitecie ds. Radia i Telewizji, gdzie osiągnął stanowisko naczelnego redaktora Programów Artystycznych, a później naczelnego redaktora Teatru Telewizji. W latach 1970–1974 należał do ORMÓ, pełniąc dyżury w komendzie dzielnicowej przy

¹³⁴³ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 148, Protokół nr 1/85 posiedzenia Zarządu Środowiska b. żołnierzy AK „Gustaw-Harnas” przy Zarządzie Stołecznego Województwa Warszawskiego ZBoWiD, 12 III 1985 r., b.p.

¹³⁴⁴ MPW, Relacja H. Bieniewskiego, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (11 IV 2018).

ul. Poznańskiej 38¹³⁴⁵. Jako członek PZPR sprawował m.in. funkcję sekretarza POP i członka egzekutywy¹³⁴⁶. Jego akces do Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnaś” mógł więc sprawiać wrażenie uległości kombatantów wobec reżimu Jaruzelskiego, tym bardziej że członkiem PZPR był również Butwiłło.

Do PZPR należał także protegowany przez Macińskiego Zygmunt Klimczak, o czym „Prus” mógł zresztą nie wiedzieć. Klimczak urodził się i mieszkał na warszawskim Targówku, ojciec był piekarzem, matka – laborantką w fabryce mydła „Schicht-Lever”, znanej szerzej za sprawą proszku „Radion” i słynnego plakatu reklamowego „Radion sam pierze”. Przed wojną Klimczak uzyskał tzw. małą maturę, lecz z braku środków na dalszą naukę musiał podjąć pracę ekspedienta w sklepie. W 1942 r., wkrótce po ukończeniu 18 lat, przystąpił do SN i NOW (nr „2305”), ukończył szkołę podoficerską, otrzymał przydział do Kompanii „Anna”. Wybuch powstania zastał go na Targówku. Jesienią 1944 r. przyłączył się do grupy ratunkowo-przeciwpożarowej na Pradze. Być może pod wpływem kierujących nią starych działaczy PPS, a może w obawie przed represjami za przynależność do SN i NOW zapisał się pod koniec 1944 r. do PPS, a nieco później także do PCK. Nie uchroniło go to jednak przed aresztowaniem pod koniec 1945 r. – razem z żoną Grażyną Kołnierzak-Klimczak, Jerzym Bednarskim i Krystyną Siek-Czaczyńską – za kontakty z SN, posiadanie nielegalnych ulotek oraz broni. Został skazany na cztery lata więzienia, wraz z żoną trafił do praskiego zakładu karnego przy ul. Ratuszowej, zwanego „Toledo”, a potem do Rawicza (żonę Gabriellę przewieziono do Fordonu). Zwolniono go jednak na mocy amnestii. Pozostał członkiem PPS, a w 1948 r. znalazł się w PZPR. Zatrudnił się w drukarni Zakładu Ubezpieczeń Społecznych przy ul. Czerniakowskiej, zaczął działać w związkach zawodowych, promując współzawodnictwo pracy¹³⁴⁷. Wraz z żoną pozostawał pod obserwacją UB, a potem SB. Niewykluczone, że rozważano zwerbowanie go jako agenta, lecz odstąpiono od tego ze względu na brak „kompromitujących materiałów”¹³⁴⁸. Z relacji Gabrieli Kołnierzak-Klimczak wynika, że oboje wzywano co jakiś czas na przesłuchania aż do 1980 r.¹³⁴⁹ Mimo partyjnej legitymacji Klimczak z pewnością nie należał do entuzjastów PRL.

Byli i tacy, którzy nie lawirowali. Katarzyna Frezer, w czasie Powstania Warszawskiego sanitariuszka i łączniczka Kompanii „Grażyna”, po wojnie współorganizatorka środowiska kombatanckiego „Harnasi”, przez całe życie pracowała jako dyplomowana pielęgniarka, głównie w Szpitalu Zakaźnym na Woli¹³⁵⁰.

Istota sporu między Macińskim i jego oponentami ujawniła się dwa miesiące później, gdy Jerzy Butwiłło, Maciej Nasierowski i Jan Sikorski wzięli udział

¹³⁴⁵ AIPN, sygn. 2198/5897, Kwestionariusz członka ORMÓ, 28 X 1970 r., k. 262.

¹³⁴⁶ AIPN, sygn. 1386/526641, Wniosek o przedłużenie ważności paszportu, 20 VII 1972 r., b.p.; *ibidem*, Wniosek paszportowy H. Bieniewskiego, 18 II 1982 r., b.p.

¹³⁴⁷ AIPN, 0423/3243, Życiorys Z. Klimczaka, 30 VI 1952 r., k. 94–95.

¹³⁴⁸ *Ibidem*, Pismo kierownika Sekcji III WPUBP we Włochach do naczelnika Wydziału III WUBP, 13 VI 1951 r., k. 81.

¹³⁴⁹ MPW, Relacja G. Kołnierzak-Klimczak, www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html (11 IV 2018).

¹³⁵⁰ AIPN, sygn. 1004/59144, Podanie-kwestionariusz do Biura Paszportów MSW, 1 IX 1981 r., b.p.

w spotkaniu z przewodniczącym Komisji Weryfikacyjnej przy Zarządzie Okręgu Warszawskiego ZBoWiD Zbigniewem Starożyńskim. Usłyszeli zarzut, że kole-dzy z Karczewa jakoby maskują się pod szyldem Batalionu „Karol”, choć należeli do NSZ. W obawie przed posądzeniami o związki z NSZ Butwiłło w imieniu Zarządu Środowiskowego Klubu b. Żołnierzy Batalionów „Gustaw-Harnaś” uznał, że „po akcji scaleniowej w 1942 r. nasze oddziały zostały oddziałami AK, stąd nie powinno się używać formy NOW-AK, a jedynie AK”¹³⁵¹. Jednak skrótowi NOW-AK też dotychczas raczej nie używano, poprzestając przeważnie na pseudonimach „Gustaw”, „Harnaś”. Spopularyzowała go dopiero książka Roberta Bieleckiego, co zresztą wywołało sprzeciw Macińskiego. Na wszelki wypadek w protokołach i sprawozdaniach zaczęto wówczas podkreślać: „Zarząd Środowiska b. żołnierzy AK «Gustaw-Harnaś»”. Asekuracyjnie Butwiłło zaproponował też nadanie Nasierowskiemu odznaczenia Zasłużony dla ZBoWiD. Zaoponował wtedy Niezgodą, stwierdzając, że „nie są potrzebne żadne laurki”¹³⁵².

Na odcinanie się od własnych korzeni nie zgadzał się Maciński. Zabrał również głos w sprawie Batalionu „Karol”. Utożsamienie go z NSZ uznał za „historyczny analfabetyzm”, czemu dał wyraz w liście skierowanym do Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnaś”, wyjaśniając przy okazji kulisy rozłamu w 1942 r. i zastrzegając, że na terenie Karczewa i Otwocka żaden z żołnierzy NOW nie przeszedł do NSZ¹³⁵³.

Wykorzystując uwagi Macińskiego, Butwiłło przekazał Starożyńskiemu wyjaśnienia „w sprawie pomówień części naszych kolegów o przynależność do NSZ”. Wiele to zresztą mówi o ówczesnym postrzeganiu NSZ i innych formacji „wyklętych”. 12 czerwca 1985 r. Butwiłło z wyraźną ulgą poinformował kolegów z Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnaś”, że „posądzenie zostało wycofane”¹³⁵⁴. W imię historycznej prawdy Maciński przygotował jesienią 1985 r. krótkie opracowanie, które przekazał m.in. Starożyńskiemu, przedstawiające akcję scaleniową NOW z ZWZ, a także plany wojskowe prawobrzeżnych oddziałów NOW. Co ciekawe, ujawnił tu, że dowództwo NOW zamierzało pod koniec lipca 1944 r. samodzielnie zająć Rembertów i Sulejówkę, lecz zostało uprzedzone przez postępującą w szybkim tempie ku Warszawie Armię Czerwoną¹³⁵⁵.

Mimo wewnątrzśrodowiskowych napięć starano się zachować przynajmniej pozory jedności. Z okazji 80. urodzin Macińskiego 1 września 1985 r. Zarząd Środowiska „Gustaw-Harnaś” zorganizował spotkanie i ofiarował mu w prezencie album pt. *Panorama Ractawicka*. Niektórzy zachęcali go do opracowania szczegółowej historii Okręgu Stołecznego NOW, nie wiedząc chyba, że część zebranych

¹³⁵¹ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 148, Protokół posiedzenia Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnaś”, 15 V 1985 r., b.p.

¹³⁵² *Ibidem*, Protokół nr 1/85 posiedzenia Zarządu Środowiska b. żołnierzy AK „Gustaw-Harnaś” przy Zarządzie Stołecznego Województwa Warszawskiego ZBoWiD, 12 III 1985 r., b.p.

¹³⁵³ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 127, Pismo T. Macińskiego do Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnaś” w ZBoWiD, 22 IV 1985 r., b.p.

¹³⁵⁴ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 148, Protokół posiedzenia Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnaś”, 12 VI 1985 r., b.p.

¹³⁵⁵ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 127, Pismo T. Macińskiego do Z. Starożyńskiego, przewodniczącego Komisji Weryfikacyjnej w Zarządzie Wojewódzkim ZBoWiD, 11 X 1985 r., b.p.

już materiałów skradziono mu wkrótce po wprowadzeniu stanu wojennego¹³⁵⁶. Chcąc nie chcąc, poprzestał na krótkich komentarzach w rodzaju listu w sprawie Batalionu „Karol” czy dość zdawkowych polemikach w prasie paksowskiej. Poza tym z zamiłowania i potrzeb finansowych nadal poświęcał wiele czasu na tłumaczenia z języka czeskiego.

Pod koniec 1985 r. Władysław Roman, w czasie powstania oficer sztabu zgrupowania „Sławbor” w Śródmieściu Południowym, a wówczas członek Zarządu Okręgu Warszawskiego ZBoWiD, zaproponował środowiskowi powstańczym skupionym w ZBoWiD opracowanie encyklopedii Powstania Warszawskiego. Zarząd Środowiska „Gustaw-Harnaś” poparł tę inicjatywę, a Niezgodą i Butwiłło zaczęli opracowywać noty biograficzne, listy poległych, opisy kompanii i batalionów oraz służb sanitarnych¹³⁵⁷. Przyczynili się w ten sposób do powstania *Wielkiej ilustrowanej encyklopedii powstania warszawskiego*, wydanej jednak dopiero dwie dekady później. W spuściźnie Środowiska „Gustaw-Harnaś” zachowała się obszerna dokumentacja zebrana z myślą o encyklopedii, obecnie zdeponowana w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, która niejednokrotnie jeszcze posłuży historykom.

Tymczasem Robert Bielecki w szybkim tempie opracowywał powstańcze dzieje żołnierzy „Gustawa” i „Harnasia”. Jesienią 1985 r. gotowych było już 600 stron maszynopisu, co w znacznej mierze było zasługą zespołu historycznego z Niezgodą na czele. W grudniu 1985 r. Butwiłło zaproponował wydanie książki PIW. Jej recenzentami zostać mieli historycy z Wojskowego Instytutu Historycznego¹³⁵⁸. Dalsze prace jednak utknęły, gdyż na początku 1986 r. Bielecki wyjechał do Paryża jako korespondent PAP. Kombatanci, którzy czytali maszynopis, zgłaszali uwagi i zastrzeżenia, lecz nie było kontaktu z autorem¹³⁵⁹. Również PIW nie kwapił się do wydania tak obszernej książki ze względu na niedobory papieru, co sprawiło, że Jerzy Lankajtes wystąpił z apelem o pomoc do Jana Dobraczyńskiego¹³⁶⁰. Gdy w lipcu 1986 r. Bielecki przyjechał do Warszawy i spotkał się ze Środowiskiem „Gustaw-Harnaś”, poczuł się dotknięty krytycznymi opiniami dotychczasowych czytelników maszynopisu. Dla stonowania zadrażeń Butwiłło wysłał mu potem do Paryża list z przeprosinami, kontaktował się też z nim telefonicznie¹³⁶¹. W listopadzie 1986 r. PIW zdecydował się umieścić książkę Bieleckiego w planie wydawniczym na rok 1988, ukazała się jednak dopiero na początku marca 1989 r.¹³⁶²

Na co dzień środowisko kombatantkie zajmowało się, jak w poprzednich latach, sprawami socjalnymi, rozdaniem darów z zagranicy, konserwacją kwater na Cmentarzu Wojskowym, organizowaniem uroczystości, spotkań wigilijnych

¹³⁵⁶ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 148, Protokół posiedzenia Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnaś”, 4 X 1985 r., b.p.

¹³⁵⁷ Zob. np. AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 127, Pismo J. Butwiłły do W. Romana, 25 VI 1987 r., b.p.

¹³⁵⁸ *Ibidem*, Protokół posiedzenia Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnaś”, 12 XII 1985 r., b.p.

¹³⁵⁹ *Ibidem*, Protokół posiedzenia Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnaś”, 27 II 1986 r., b.p.

¹³⁶⁰ *Ibidem*, Protokół posiedzenia Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnaś”, 31 VII 1986 r., b.p.; *ibidem*, Protokół posiedzenia Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnaś”, 11 IX 1986 r., b.p.

¹³⁶¹ *Ibidem*, Protokół posiedzenia Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnaś”, 11 IX 1986 r., b.p.; *ibidem*, Protokół posiedzenia Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnaś”, 23 X 1986 r., b.p.

¹³⁶² *Ibidem*, Protokół posiedzenia Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnaś”, 9 III 1989 r., b.p.

i wielkanocnych, wnioskami odznaczeniowymi, pożegnaniami zmarłych koleżanek i kolegów. Ks. Wacław Karłowicz zorganizował pielgrzymkę na Jasną Górę pod hasłem Powstania Warszawskiego jako „czynu, który określa nasze Polskie JA”¹³⁶³. Dokładano starań, by w miejscach symbolicznych dla weteranów „Gustawa” i „Harnasia” umieścić tablice pamiątkowe. W drugiej połowie lat 80. XX w. udało się zawiesić tablice w bramie Zamku Królewskiego, na murze Starego Miasta, w kościele Matki Boskiej Łaskawej przy ul. Świętojańskiej, na Podwalu oraz w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej przy ul. Zagórnej na Czerniakowie¹³⁶⁴. Warto odnotować, że podczas odsłaniania tablicy Batalionu „Gustaw” na murach obronnych Starego Miasta przy Podwalu 24 października 1987 r. Jerzy Świderski w okolicznościowym przemówieniu nawiązał – po raz pierwszy w tak otwarty sposób – do NOW, nazywając ją „jedną z trzech największych organizacji zbrojnych Polski Walczącej”¹³⁶⁵. Niedoceniona pozostawała historia „Harnasia”. Próby umieszczenia tablic na ulicach Mazowieckiej, Czackiego, Kopernika czy Krakowskim Przedmieściu kończyły się niepowodzeniem.

Endeckie echa

Ze wspomnianym wyżej kościołem na ul. Zagórnej związana była historia tej części Kompanii „Grażyna”, która we wrześniu 1944 r. przedostała się przekopem w Al. Jerozolimskich ze Śródmieścia Północnego do Południowego, a stamtąd na Czerniaków. W 1988 r. wmurowano w ścianę kościoła tabliczki epitafijne z nazwiskami poległych tu żołnierzy Kompanii „Grażyna”¹³⁶⁶. Kościół był też symbolicznym miejscem dla wielu innych walczących tu oddziałów, na czele ze zgrupowaniami „Kryśka” i „Radosław”.

W latach 80. XX w. o tym kościele zrobiło się głośno także z innego powodu. W 1984 r. zawiązało się tu – pod opieką proboszcza i kapelana kombatanów AK ks. Adama Tymienieckiego, z aprobatą wikariusza generalnego archidiecezji warszawskiej bp. Władysława Miziołka, życzliwego tradycji endeckiej – duszpasterstwo akademickie, które, poniekąd w opozycji do bardziej popularnych duszpasterstw przy kościele św. Anny oraz św. Andrzeja Boboli, przyciągało młodzież sympatyzującą z RMP, KPN, niezależnym harcerstwem, nawiązującą do szkoły Dmowskiego. W 1987 r. przyjęło ono nazwę Duszpasterstwa Akademickiego im. św. Maksymiliana Kolbego.

Zaczęło się od wykładów Wiesława Chrzanowskiego „Poraja” oraz Tomasza Wołka z RMP, którzy jednak wycofali się, gdy jednym z kolejnych prelegentów okazał się Maciej Giertych, ceniony ze względu na dorobek ojca, a także z uwagi

¹³⁶³ *Ibidem*, Komunikat Duszpasterstwa Żołnierzy Polski Walczącej, oprac. ks. W. Karłowicz, 1 III 1987 r., b.p.

¹³⁶⁴ AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 157, Protokół Walnego Zebrania Środowiska Batalionów „Gustaw-Harnaś”, 31 III 1990 r., b.p.

¹³⁶⁵ AAN, AJŚ, sygn. 5, Przemówienie J. Świderskiego, 24 X 1987 r., b.p.

¹³⁶⁶ AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 148, Protokół posiedzenia Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnaś”, 24 XI 1988 r., b.p.

na odnalezienie i opublikowanie na emigracji zapoznanych dzieł Feliksa Konecznego, bojkotowany zaś z uwagi na uległą postawę wobec reżimu gen. Jaruzelskiego (w 1986 r. wszedł do Rady Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa)¹³⁶⁷. Od dłuższego już czasu z parafią przy ul. Zagórnej związani byli kombatan ci ZWZ/AK (np. Wojciech Ziemiński), warszawskiej oraz podwarszawskiej NOW (np. Mieczysław Kwapisiewicz). Dzięki temu młodzież miała okazję rozmawiać ze świadkami historii – wciąż nieobecnej w szkołach. Na spotkania organizowane niekiedy nawet dwa razy w tygodniu, przeważnie przez licealistów Rafała Mossakowskiego i Piotra Ołdaka (obaj fascynowali się ruchem narodowym), przychodziło od kilkudziesięciu do ok. 200 młodych ludzi. Byli wśród nich 20-letni wówczas redaktor podziemnego pisma „Nowe Horyzonty” Paweł Milcarek (w 1988 r. współtworzył wraz z Rafałem Matyją i Robertem Kostro Ligę Akademicką), monarchista Artur Górski, licealiści i studenci sympatyzujący z Januszem Korwinem-Mikkem.

Milcarek jako jeden z niewielu młodych ludzi – niczym Maciński kilkadziesiąt lat wcześniej – nawiązywał do twórczości Jędrzeja Giertycha. Studiował także prace Konecznego, któremu poświęcił pracę magisterską. Już jako nastolatek na własną rękę poznawał historię Harcerstwa Polskiego czy Batalionu „Gustaw”, a w 1983 r. napisał list do Jerzego Świdierskiego z prośbą o pomoc w zbieraniu informacji o Henryku Glassie, Witoldzie Sawickim, Karolu Stojanowskim, Szymonie Poradowskim, Tadeuszu Uhmie czy Kazimierzu Burmajstrze – postaciach wypartych z pamięci historycznej w PRL¹³⁶⁸.

W roli prelegentów czy uczestników dyskusji występowali seniorzy SN – Napoleon Siemaszko, Leon Mirecki, Leon Mrzygłocki. Nieznaną szerzej historię ruchu narodowego i powojennej konspiracji przybliżali Tomasz Wituch oraz Leszek Żebrowski, który systematycznie zbierał relacje zwłaszcza weteranów NSZ¹³⁶⁹. Czytano dzieła Feliksa Konecznego, Józefa Mackiewicza, klasyków myśli narodowej oraz ich następców, a dzięki Oficynie Liberalistów także liberalnej (np. Friedricha von Hayeka), do tego wydawane w podziemiu czy na emigracji książki poświęcone historii najnowszej. Organizowano rocznicowe msze święte – w 60. rocznicę utworzenia OWP, w kolejne rocznice śmierci Romana Dmowskiego, podpisania traktatu wersalskiego, z okazji Święta Niepodległości. Mszę świętą upamiętniającą OWP celebrował sędziwy już ks. Stanisław Tworowski, który po wojnie pracował jako wikary najpierw na Pradze, potem w Milanówku, gdzie w 1971 r. objął probostwo parafii św. Jadwigi. Od 1956 r. prowadził krucjatę na rzecz cofnięcia ustawy legalizującej aborcję. Temu też miała służyć wydana przezeń nielegalnie powieść pt. *Kainka* (pod pseudonimem Stanisław Tworzynowski), za co został skazany w 1960 r. na sześć tygodni więzienia.

Przyparafialny kiosk, w którym obok publikacji o tematyce religijnej oferowano wydawnictwa bezdebitowe, prowadził 30-letni Janusz Leonard Majewski, filozof, działacz katolicki, początkowo związany z RMP, szerzej znany dzięki wydanej

¹³⁶⁷ M.J. Chodakiewicz, J. Mysiakowska-Muszyńska, W.J. Muszyński, *op. cit.*, s. 358.

¹³⁶⁸ AAN, AJS, sygn. 46, List P. Milcarka do J. Świdierskiego, 14 X 1983 r., b.p.

¹³⁶⁹ R. Mossakowski, *Historia Środowiska Zagórnej*, <https://edukacyjne-powisle.pl/historia/> (8 VII 2018).

w podziemiu w 1987 r. książce *Mysli przerażonego Polaka*, polemicznie nawiązującej do *Mysli staroświeckiego Polaka* Piotra Wierzbickiego, zarazem najdalej wówczas idącej próby recepcji myśli politycznej Jędrzeja Giertycha.

Jak wynika z ustaleń historyka Tomasza Sikorskiego, w latach 80. XX w. pojawiło się łącznie w całej Polsce kilkanaście czasopism określających się jako narodowe czy narodowo-katolickie, w większości o niewielkim zasięgu i krótkotrwałe: wspomniane „Nowe Horyzonty”, „Wielka Polska”, „Polska Narodowa” (wydawane przez Krzysztofa Kawęckiego), „Reduta Ordon”, „Jestem Polakiem”, „Młodzież Narodowa”, „Warszawski Dziennik Narodowy”, „Młodzież Wszepolska”, „Przeгляд Wiadomości Politycznych” (redagowany przez kilka osób z kręgu Leona Mireckiego), „Nowa Prawica”, „Pod Prąd”, „Vade Mecum”. Na liście wydawnictw można umieścić: Wydawnictwo „Sprawa Polska”, Periculum, Wydawnictwo Narodowe „Chrobry”, Wydawnictwo św. Andrzeja Boboli (prowadzone przez Kazimierza Krajewskiego), Wydawnictwo „Jestem Polakiem”, Wydawnictwo „Głosy”, Wydawnictwo ONR im. A. Doboszyńskiego, wzmiankowane już wydawnictwo Unia Nowoczesnego Humanizmu¹³⁷⁰. Niektóre z tych pism czy książek trafiały do przyparafialnego kiosku przy ul. Zagórnej.

Pojawiły się tam również przedruki literatury antyżydowskiej, w tym *Protokoły mędrców Syjonu*, dostarczane przez Bogusława Rybickiego. Dzięki działalności w Zjednoczeniu Patriotycznym „Grunwald” utrzymywał on kontakty z przedstawicielami aparatu PZPR, miał też znajomości w redakcji „Żołnierza Wolności”, organie LWP. Był także członkiem PZKS. Z przyzwoleniem SB krążył po Polsce, nawiązując kontakty z dawnymi członkami SN czy weteranami NOW. Przepuszczalnie z jego inicjatywy z wykładem na Zagórnej wystąpił Tadeusz Bednarczyk, który wokół Żydowskiego Związku Wojskowego budował legendę alternatywną wobec Żydowskiej Organizacji Bojowej¹³⁷¹.

W rezultacie wokół duszpasterstwa przy ul. Zagórnej – za sprawą krytycznych i demaskatorskich publikacji na łamach reżimowego tygodnika „Polityka”, a także części podziemnych czasopism („Kultura Niezależna”, „KOS”) – wytwarzać się zaczęła aura siedliska radykalizmu, ksenofobii, antysemityzmu czy faszyzmu¹³⁷². Dopiero po latach wyszło na jaw, że część prelegentów, o czym nie mogła wtedy wiedzieć młodzież, utrzymywała kontakty z SB: ks. Henryk Czepułkowski, Jan Matfachowski, Witold Olszewski¹³⁷³. Oznaczało to zarazem, że uczestnicy spotkań przy Zagórnej pozostawali pod obserwacją SB. Jesienią 1988 r. duszpasterstwo przeniosło się z Zagórnej do kościoła Wszystkich Świętych przy pl. Grzybowskim. Po przełomie 1989 r. straciło na znaczeniu¹³⁷⁴. Mimo wszystko przez kilka lat stanowiło alternatywę dla dominującego nurtu opozycji, również dla RMP.

Historia duszpasterstwa przy ul. Zagórnej ukazuje też coraz wyraźniejsze w drugiej połowie lat 80. XX w. podziały polityczne. Pojęciom prawicy i lewicy –

¹³⁷⁰ T. Sikorski, „Wyznajemy zasady narodowe polskie...”, s. 58.

¹³⁷¹ P. Gasztold-Señ, *Koncesjonowany nacjonalizm...*, s. 331.

¹³⁷² Zob. też W. Woroszyński, *Dzienniki*, t. 2: 1983–1987, Warszawa 2018, s. 400, zapisek z 7 IX 1985 r.

¹³⁷³ S. Cenckiewicz, „Endekoesbecja”..., s. 344, 365.

¹³⁷⁴ M.J. Chodakiewicz, J. Mysiakowska-Muszyńska, W.J. Muszyński, *op. cit.*, s. 446–460.

niekiedy odrzucanym jako relikty dawniejszych czasów – przyjrzał się uważnie Piotr Wierzbicki¹³⁷⁵. Był postacią osobną, funkcjonującą z dala od wyżej opisanych środowisk. Urodzony w 1935 r., z wykształcenia polonista, debiutował w 1957 r. na łamach „Współczesności” jako felietonista i eseista. Później pracował w redakcji tygodnika „itd” i „Literatura”. Po zwolnieniu z „Literatury” za podpisanie listu solidaryzującego się z aresztowanymi działaczami KOR został przyjęty do „Tygodnika Powszechnego”, w którym publikował felietony do 1989 r. Od końca lat 70. pozostawał zarazem czołowym publicystą drugiego obiegu. Znaczny rozgłos zyskał jego *Traktat o gnidach*, w których wykpił postawy inteligentów, pozornie krytycznych wobec reżimu PRL, w istocie umacniających go swoim konformizmem w zamian za profity (druk książek w wielkich nakładach, nagrody, kariery naukowe). Po wprowadzeniu stanu wojennego został internowany na prawie siedem miesięcy. Po wyjściu na wolność włączył się w działalność opozycyjną, wiele publikował, m.in. na łamach podziemnych „Wiadomości”, na których gościł też Chrzanowski „Poraj”. W latach 80. sięgać zaczął do tradycji endeckiej – zarówno na przekór dominującym poglądom, jak i przez wzgląd na dziadka, Andrzeja Wierzbickiego, którego dorobek odkrywał na nowo.

Andrzej Wierzbicki był członkiem Ligi Narodowej, a w czasie I wojny światowej współpracownikiem Romana Dmowskiego w Komitecie Narodowym Polskim. Z Obozem Narodowym związany był do 1928 r. Współtworzył Centralny Związek Polskiego Przemysłu „Lewiatan”. W swojej publicystyce ekonomicznej bronił gospodarczego leseferyzmu przed socjalizmem i etatyzmem. Stąd też fascynacja jego wnuka, Piotra, Mirosławem Dzielskim, redaktorem podziemnego pisma „13”, który w klasycznej myśli liberalnej, powiązanej jednak z etyką chrześcijańską, widział drogę do odzyskania podmiotowości przez Polaków, co skutkowało by z czasem atrofią komunizmu. Podobną politykę gospodarczą – nienaruszalne prawo własności, indywidualna przedsiębiorczość, katolicka nauka społeczna – proponowało SN w okresie okupacji, m.in. w cyklu *O co walczymy?*

Zarówno do Dzielskiego, jak i Dmowskiego Wierzbicki nawiązał w kolejnym swoim esej pt. *Myśli staroświeckiego Polaka* – jednym z najgłośniejszych tekstów tego czasu – wydanym w drugim obiegu w 1984 r., a trzy lata później wznowionym w nieco zmienionej i poszerzonej „wersji drugiej”. Podobnie jak *Traktat o gnidach*, również i ten esej niejednego wprawił w konsternację, o co autorowi

¹³⁷⁵ O postrzeganiu pojęć „lewica”, „prawica” wiele mówi przebieg dyskusji nt. Lewica, prawica a nauka społeczna, zorganizowanej 13 III 1986 r. w kościele Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny na Nowym Mieście w Warszawie, przypuszczalnie z inicjatywy Andrzeja Wielowieyskiego; zob. W. Woroszyński, *op. cit.*, t. 2, s. 452–453. W 1987 r. Adam Michnik sugerował, że w Polsce dokonuje się synteza „rozumnej zachowawczości” i „społecznego oporu”, „narodowego” z „uniwersalnym”, „tradycji Polaka-katolika” z „tradycją Polaka-radykała”. Wśród autorów owej syntezy Michnik wymieniał Jerzego Giedroycia, Jana Nowaka, Bogdana Borusewicza, Władysława Frasyniuka, opowiadał się za dyskusją z Wiesławem Chrzanowskim, Aleksandrem Hallem, Andrzejem Micewskim; *idem*, „Różne głosy” – z *dziennika więziennego*, „Krytyka” 1987, nr 22, s. 27, 30. Dyskusja, momentami burzliwa, na temat prawicy i lewicy toczyła się też wówczas w kręgu RMP, głównie za sprawą artykułów Wołka i Bartyzela; zob. T. Sikorski, *O kształt polityki polskiej...*, s. 271–275. Komentowano tu również *Myśli staroświeckiego Polaka*; *ibidem*, s. 280.

zapewne chodziło. Tytułem swojej książki Wierzbicki nawiązywał oczywiście do *Mysli nowoczesnego Polaka*. Sam fakt, że potraktował Dmowskiego jako ważnego myśliciela nie mógł mu przysporzyć sympatii dominującej wówczas w opozycyjnych kręgach Warszawy czy Krakowa lewicy laickiej czy znajdującego się pod jej wpływem katolicyzmu otwartego.

Sam Wierzbicki tak ujmował ówczesne nastawienie „warszawki” i „krakówka”: „Parę przychylnych zdań o Romanie Dmowskim, wybitnym mężu stanu i publicyście politycznym, jest naruszeniem tabu. Gdzieś, w Warszawie, na jakimś seminarium kilku absolutnie tak samo myślących kulturalnych panów wypracowało wspólną, odpowiedzialną i wyważoną ocenę dorobku Dmowskiego i do tego jeszcze załącznik, że aby uniknąć ocen błędnych, prawo do wspomniania o Dmowskim otrzymają tylko oni. Potem biorą Dmowskiego na języki inni panowie z warszawskiej kawiarni. A w końcu okazuje się, że w szerokich kręgach polskiej inteligencji wyraz «endek» brzmi dziś jak obelga, oznacza osobnika podejrzanego, spod ciemnej gwiazdy, reakcjonistę, obskuranta i do tego kolaboranta”¹³⁷⁶.

Krytycznie odnosząc się do błędów endecji czy jej epigonów na emigracji, Wierzbicki stawiał pytanie, co Polak żyjący w PRL może zaczerpnąć od Dmowskiego? Wierzbicki odpowiadał najpierw, czego czerpać nie powinien: antysemityzmu. Zaznaczał przy tym, w ślad za Adamem Michnikiem, że „jest nieszczęściem polskich Żydów, iż skazani są w Polsce na antysemitów albo na filosemitów”. I dopowiadał: „Myśl prawicowa nie powinna popadać w żadną z tych skrajności”¹³⁷⁷. Od Dmowskiego należy uczyć się przede wszystkim przekraczania „przeklętej alternatywy dwóch ślepot”. Słusznie diagnozował, pisał dalej Wierzbicki, że Polacy są „wyznawcami dwóch postaw wobec sił ograniczających ich aspiracje. Pierwsza postawa to ślepe posłuszeństwo. Druga postawa to ślepy protest”. Jedno i drugie to „skutek długoletniego treningu życia w niewoli”¹³⁷⁸. Podobne nastawienie

¹³⁷⁶ P. Wierzbicki, *Mysli starożytnego Polaka (wersja druga)*, Warszawa 1987, s. 57. Nawiązując do Wierzbickiego, podobnymi doświadczeniami – w swoim pokoleniu – dzielił się Majewski: „O skuteczności tej metody świadczy zachowanie się młodych ludzi odmóżdżonych przez korowski salon. Gdy się im powie, że mają do czynienia z endekiem, wówczas robią takie wielkie oczy, jakby ujrzeli jakiegoś stwora z innej planety. Następnie przyoblekają swe buzie w wyraz świadczący o poczuciu własnej wyższości; w ich oczach zapala się chochlik drwiny i szyderstwa, a w tonie głosu pojawia się wyraźny odcień protekcyjności, takiej, jaką zazwyczaj miewa się wobec ludzi niepełnosprawnych umysłowo”; J.L. Majewski, *Mysli przerażonego Polaka, czyli Rozważania o zbiorowej mądrości i zbiorowej głupocie. List otwarty do Pana Piotra Wierzbickiego*, Warszawa 1987, s. 11.

¹³⁷⁷ P. Wierzbicki, *op. cit.*, s. 111–112. Polemizujący w tym punkcie z Wierzbickim Majewski zwracał mu uwagę, że ucieka raczej od problemu, niż go wyjaśnia, za wszelką cenę chcąc „pozostać w zgodzie ze swoimi żydowskimi przyjaciółmi”. „Ci ostatni – ironizował Majewski – będą z Pana zadowoleni jedynie wówczas, gdy będzie Pan ich całkowicie bezkrytycznie apoteozował i bił przed nimi czołem. Żadnego krytycyzmu, nawet najmniejszego nie wybaczą Panu”; J.L. Majewski, *op. cit.*, s. 28.

¹³⁷⁸ P. Wierzbicki, *op. cit.*, s. 20. Z tego powodu Wierzbicki bronił postawy prymasa Józefa Glempa. Podobnie czynił też Stefan Kisielewski, który we *Wstępie do programu opozycji* (do którego Wierzbicki się odwoływał), pisał jesienią 1983 r.: „Kościołowi zarzuca się dziś pewien «przechył» państwowy (czy państwowotwórczy) oraz działania niezręczne – osobiście sądzę, że są to zarzuty niesłuszne, bo w sumie Kościół nie może odgrywać innej roli niż odgrywa,

Wierzbicki dostrzegał u Polaków żyjących w latach 80. XX w., naznaczonych piętnem stanu wojennego. Odrzucał przy tym jako fałszywy, jego zdaniem, dychotomiczny podział na władzę i społeczeństwo, wskazując, że realny socjalizm, wbrew zakłębom antykomunistów, okazał się dobrodziejstwem dla wielu, szczególnie „fizycznych i umysłowych nieudaczników”¹³⁷⁹. Tyle że wyczerpał już swoje zasoby i pojawił się problem, co dalej. Zmierzyć się z nim muszą również liderzy opozycji, jeśli aspirują do roli mężów stanu. I tu z pomocą przychodzi Dmowski. Od niego właśnie, pisał Wierzbicki, można się nauczyć, że polityka to coś więcej niż ślepe posłuszeństwo bądź ślepy sprzeciw, „rozbuchanie rocznicowo-obchodowe” nie zastąpi polityki realnej, a polityka to praca nad programem zrozumiałym dla ogółu społeczeństwa, że decydując się na strategię, trzeba kierować się kalkulacją, rachunkiem interesów, wbrew emocjom i nawykowi myślowym, że „trzeba precyzyjnie odróżnić interes polski od interesów niepolskich, choćby one wydawały się z interesem polskim zbieżne”, że „do niepodległej Polski prowadzą nie uniwersalne hasła głoszone przez światową społeczność, lecz działania zdeterminowanego patriotyzmu polskiego”, a „rekordy w dziedzinie demokracji” nie są ideałem bezwzględnym i samoistnym¹³⁸⁰.

Czym jest zatem prawica i lewica – i czy pojęcia te zawierają jeszcze jakiś istotniejszy sens? Wychodząc od rozważań semantycznych, przechodząc następnie do analizy zaplecza społecznego lewicy (inteligentka elita, naukowcy, ludzie pióra) oraz prawicy (na ogół ludzie o niższym statusie społecznym, rozproszeni, skłóceni), Wierzbicki wracał do punktu wyjścia – roku 1945. „Dla człowieka prawicy rok 1945 oznaczał, że nie zostanie on na pewno lub niemal na pewno nigdy ministrem, prezesem, dyrektorem, rektorem, dziekanem, profesorem, redaktorem, kierownikiem szkoły, pułkownikiem, działaczem terenowym, instruktorem kulturalno-oświatowym, działaczem młodzieżowym, kierownikiem przedszkola, naczelnym inżynierem, ambasadorem, poczytnym autorem, spikerem radiowym, reżyserem, reporterem, wizytatorem szkolnym, kierownikiem klubu, publicystą, historykiem, socjologiem, filozofem”. Historycy dziejów najnowszych, ironizował Wierzbicki, „wiele stron poświęcili marksistowskim profesorom filozofii, którzy popadli w niełaskę z powodu ich nieprawidłowego – zdaniem władz – interpretowania klasyków marksizmu”. Nie pamięta się natomiast o losach tych, którzy chcieli studiować filozofię, historię czy socjologię, lecz „nie akcentowali nic

roli Trzeciej Siły pomiędzy postawą «powstańcą» a postawą ślepej służebności, sprowadzanej często do służalstwa wobec absurdów doktryny”; *idem*, *Wstęp do programu opozycji*, „Kultura” (Paryż) 1984, nr 1–2, s. 110.

¹³⁷⁹ Referując poglądy znajomego ekonomisty (niewymienionego z nazwiska), Wierzbicki dodawał: przeciętny Polak epoki Gierka „nie osiągnął tego gatunku pomyślności, jaki prezentują zachodnie tygodniki ilustrowane. Ale osiągnął on za to coś innego: zrealizował marzenia dziesiątków pokoleń polskiej biedoty, służby folwarcznej, niewykwalifikowanych robotników, aby móc leżeć w ciepłe, pić wódkę, nie mieć nic na głowie i rozkoszować się własnym lenistwem i nierobstwem. Jeżeli sumę społecznej szczęśliwości mierzyć ilością godzin przeleżanych w ciepłe, na miękkim, z zagrychą, wódką, dużą ilością butelek piwa, przed telewizorem i z absolutnym brakiem problemów do rozwiązania, to przeciętny Polak epoki Gierka wszelkie rekordy pobili. Takiego leżenia nie było jeszcze na świecie”; *idem*, *op. cit.*, s. 82.

¹³⁸⁰ *Ibidem*, s. 113.

u Marksa ani zbyt silnie, ani zbyt słabo, bo nie byli marksistami, nie marksizowali, nie zbliżali się do marksizmu i w dodatku nie chcieli kłamać, udając marksistów”. Ludzie ci nie zaistnieli w świecie nauki i nie ma ich na liście strat polskiej kultury. „Żaden z tych ludzi nie może teraz przemawiać jako międzynarodowy autorytet od martyrologii intelektualistów w systemach totalitarnych, głosić idei tolerancji, przestrzegać przed pułapkami dialektyki. Zostali unicestwieni, zanim zdążyli wydobyć z siebie słowo”¹³⁸¹.

Zachwianie równowagi między formacjami ideowymi, przekonywał dalej Wierzbicki, nikomu nie wyszło na dobre. „Formacji prawicowej zdołano jedynie nadwyrężyć piętra wyższe, piętra myślowej ekspresji, ideologicznej ofensywy, zorganizowanego rządu dusz. Pozostały natomiast nietknięte jej warstwy dolne, warstwy instynktów, uczuć, fobii”. Owe uczucia i emocje ujawniły się, zdaniem Wierzbickiego, w okresie „Solidarności”, gdy „tzw. prawdziwy Polacy, bez jakiegokolwiek myślowego zaplecza, bez programu i kultury politycznej próbowali stworzyć siłę polityczną przeciwstawną lewicy, lecz nie potrafili wyjść poza jałowy, nie prowadzący do niczego antysemityzm”¹³⁸². Błędem byłoby jednak sądzić, przekonywał Wierzbicki, że pozbawiona konkurencji lewica znalazła się w komfortowej sytuacji. Ideologiczny monopol sprawił, że „stała się najpotężniej okopanym bastionem politycznej nietolerancji”¹³⁸³. Cóż takiego wie lewica o Polakach, zastanawiał się Wierzbicki, że podnosi alarm, gdy jakiś „prawicowiec twierdzi, że istnieje”? Nawiązując do doktryny lewicy laickiej, formułowanej m.in. przez Jacka Kuronia, odpowiadał: „Otóż wie ona o Polakach to, że Polacy to naród ciemny, Ciemnogrodem i księdzem Baką zalatujący, że tuż, tuż pod powierzchnią drzemią w tym narodzie ponure instynkty, że czarny, przedwojenny obskurantyzm, pozornie ukrócony przez oświaty kaganek, przy lada wstrząśnięciu może wybuchnąć nieposkromioną lawą i zalać wszystko. Wie lewica w szczególności, że tłą się w Polakach krwiożercze, wandalskie pożary nacjonalizmu. Owe straszliwe instynkty paraliżowane są na razie przez komunistyczną władzę. Gdy jej nie stanie, wybuchną z niepohamowaną mocą. Nie wolno do tego dopuścić. Każdy obcy impuls ideowy może być zapalnikiem. Trzeba więc je uciszać w zarodku. Kto pozwala na to, żeby narodowiec najspokojniej wołał «Dmowski, Dmowski», żeby liberał najbezczelniej cytował Hayeka, ten jutro ujrzy dziesięć milionów Polaków, jak z maczugami, kłonicami, sztchetami idą tratować muzea, teatry, biblioteki i wybijać szyby w oknach naszych czołowych intelektualistów”¹³⁸⁴.

Lewica stanęła zatem wobec wyzwania: jak utrzymać rząd dusz w narodzie, którym gardzi i przed którym czuje strach? Odpowiedź: nie pozwolić prawicy odbudować wyższych pięter myślowej ekspresji, utrzymać ją w stadium „instynktów, uczuć, fobii”, ćwicząc w pogardzie i strachu wobec tych niskich uczuć kolejne pokolenia inteligencji.

¹³⁸¹ *Ibidem*, s. 49–50.

¹³⁸² *Ibidem*, s. 53.

¹³⁸³ Jako jeden z przykładów Wierzbicki wskazywał akcje działaczy KOR wymierzone w konkurencyjny ROPCiO pod koniec lat 70. XX w.; *ibidem*, s. 54.

¹³⁸⁴ *Ibidem*, s. 56.

Sam Wierzbicki nie był konsekwentny. Upatrując nauczycieli polityki rozumnej w Dmowskim oraz Mochnackim, choć także i w Piłsudskim¹³⁸⁵, dokonywał na koniec swojego eseju przeskoku, brał powyższe w nawias, by wskazać jednak na Friedricha von Hayeka i Milтона Friedmana jako „prawdziwe szczyty współczesnej myśli państwowej”, co nieuchronnie prowadzić musiało to imitowania wzorów anglosaskich. Jak gdyby na koniec przestraszył się odnowy szkoły Dmowskiego i koniecznie chciał pchnąć odradzającą się polską prawicę na tory kładzione właśnie przez Ronalda Reagana czy Margaret Thatcher – ku anglosaskiemu neokonserwaryzmowi i neoliberalizmowi.

Niezależnie od konkluzji Wierzbickiego, a także jego późniejszych perypetii ideowych, czytane po latach *Mysli staroświeckiego Polaka* zaskakują niezależnością sądów i zapałem polemicznym. Wierzbicki mógł zrobić krok dalej i spróbować dać endecji, zredukowanej przez PRL do „instynktów, uczuć, fobii”, wyższe piętra myślowe. Podobnie mógł uczynić Aleksander Hall jako lider RMP. Ale ostatecznie kroku tego nie zrobili, wybierając modniejsze i bezpieczniejsze na salonach lektury i wzory działania. A ponieważ podobnie postąpili i inni, Obóz Narodowy pozostał bez owych wyższych pięter, tym bardziej że najważniejsi jego liderzy już nie żyli lub dobiegali sędziwego wieku. Tych ludzi – pisał potem Wojciech Wasutyński – „zabrakło, gdy pełzająca niepodległość pojawiła się w Polsce. Następcy, wierni synowie Polski i wierni członkowie Stronnictwa, ale nie politycy większej skali, nie zważyli na wydarzeniach lat 1980–1991”¹³⁸⁶.

RMP w drugiej połowie lat 80. XX w. oddalał się od tradycji endeckiej, ale nie od razu i nie cały. Po wprowadzeniu stanu wojennego Aleksander Hall ukrywał się aż do lata 1984 r. Chrzanowski „Poraj”, który dotarł do niego wiosną 1982 r., zachęcał do wyjścia z podziemia (posłuchało go kilkunastu innych działaczy RMP) i przestrzegał przed pochopnymi wystąpieniami przeciwko reżimowi. Pragnął, by pokolenie RMP nie podzieliło losu jego generacji. Stąd perswazje, mediacje czy zabiegi u wicemarszałek Sejmu Haliny Skibniewskiej, a z jej pośrednictwem u gen. Czesława Kiszczaka o gwarancje bezpieczeństwa dla zagrożonych aresztowaniem¹³⁸⁷. Podtrzymywał zarazem koncepcję obrony czynnej, która miała być alternatywą zarówno dla insurekcjonizmu, jak i ugody, której symbolem stał się wówczas dawny kolega Chrzanowskiego z SN i NOW, Jan Dobraczyński. Chrzanowski konsekwentnie nie wprowadzał swoich wychowanków z RMP do środowiska weteranów NOW, wówczas skupiających się coraz bardziej na kultywowaniu powstańczej legendy. Z drugiej strony nie widać, by starał się utworzyć seminarium, siłą rzeczy tajne, na którym młodzi ludzie studiowaliby pod jego kierunkiem klasyków myśli narodowej.

¹³⁸⁵ W tym wypadku z Wierzbickim polemizował Majewski, wypominając mu, że nie udzielił odpowiedzi na pytanie, czego właściwie po latach można nauczyć się od Piłsudskiego, domagając się też odróżnienia mitu od faktów; zob. J.L. Majewski, *op. cit.*, s. 15–16.

¹³⁸⁶ W. Wasutyński, *Prawą stroną labiryntu...*, s. 337.

¹³⁸⁷ Halina Skibniewska w czasie wojny należała do AK, po wojnie pracowała jako architektka, od 1965 r. była posłanką na Sejm PRL. Po wprowadzeniu stanu wojennego odgrywała rolę pośredniczki między rodzinami osób represjonowanych a MSW; zob. np. J. Zabłocki, *op. cit.*, t. 3, cz. 2, s. 154, zapisek z 10 III 1983 r.

Krył się za tym zamysł polityczny, o którym Chrzanowski przed laty rozmawiał z Zabłockim, a który wyłożył teraz w wywiadzie udzielonym Ryszardowi Czarneckiemu na łamach pisma „Młodzież Katolicka”. Podjęte przez pokolenie Popławskiego czy Dmowskiego zadanie ukształtowania nowoczesnego narodu, w którym świadomość uczestnictwa obejmowałyby nie kilkaset tysięcy, lecz kilkadziesiąt milionów, zostało wykonane. Proces ten doprowadziła do końca AK, z udziałem różnych podmiotów politycznych i wojskowych, potem powojenna konspiracja niepodległościowa, w której zdecydowaną większość stanowili młodzi chłopcy. Co za tym idzie, dotychczasowe ruchy polityczne – w tym endecja – w znacznej mierze spełniły swą rolę i należy wykształcić nowe formy, nie zrywając jednak z przeszłością. Przyszły „ruch narodowo-chrześcijański”, inspirowany katolicką nauką społeczną, współtworzyć będą pospół ruch narodowy, chadecki, a także ludowy¹³⁸⁸. Sięgając zaś to tradycji endeckiej, Chrzanowski odwoływał się do „grupy profesorskiej” z Rybarskim na czele, raczej odżegnując się od ówczesnych „młodych”, nie wspominając już o radykałach¹³⁸⁹.

Pogląd, że potrzebne jest coś innego niż kopia endecji, która zresztą po części już się zdezaktualizowała, bliski był Hallowi¹³⁹⁰. Oznaczało to jednak rezygnację z dziedzictwa SN, zresztą w znacznej mierze zapoznanego, zwłaszcza jeśli chodzi o okres wojny i powojnia.

Ważnym wydarzeniem w historii RMP było utworzenie – w miejsce zawieszono-ego wskutek stanu wojennego „Bratniaka” – programowego periodyku o nazwie „Polityka Polska”, nawiązującej do dzieła Dmowskiego *Polityka polska i odbudowanie państwa*. Pomysłodawcami pisma byli Tomasz Wołek, Marek Gadzała, Mirosław Rybicki, nieco później dołączyli Marek Jurek i Jacek Bartyzel. Projekt poparł ukrywający się Hall, który w pierwszym numerze, wydanym na początku 1983 r., zamieścił artykuł pt. *Próba spojrzenia*, będący próbą bilansu dotychczasowego dorobku opozycji, a zarazem krytyką ubóstwa jej myśli politycznej¹³⁹¹. Nowy periodyk wsparli finansowo, za pośrednictwem Chrzanowskiego, Albin Tybulewicz i Wojciech Wasiutyński¹³⁹². Co więcej, Tybulewicz finansował reedycję kolejnych numerów „Polityki Polskiej” w Londynie. Przyczynił się również do wydania w 1989 r. zbioru publicystyki Halla pt. *Polemiki i refleksje* (dedykowanego Wasiutyńskiemu i z przedmową tegoż)¹³⁹³. Inni politycy emigracyjnego SN zgłaszali jednak wątpliwości, czy i w jakiej mierze RMP nawiązuje do dziedzictwa endeckiego.

Sygnalem, że RMP szuka inspiracji niekoniecznie w tradycji endeckiej był pomysł wydania w 1983 r., pod patronatem „Polityki Polskiej”, książki Michaela

¹³⁸⁸ „Nowoczesny patriotyzm to służba interesowi narodowemu...”. Rozmowa z W. Chrzanowskim, „Młodzież Katolicka. Pismo Akademickie” 1987, nr 12, s. 10–11. Wywiad ten został wkrótce przedrukowany przez emigracyjną „Myśl Polską”.

¹³⁸⁹ *Drogi do upodmiotowienia...*, s. 3.

¹³⁹⁰ „Cytaty z pism Dmowskiego nie wystarczą do rozwiązania problemów obecnej Polski” – pisał w 1983 r.; zob. A. Hall, *Polemiki i refleksje...*, s. 178.

¹³⁹¹ *Ibidem*, s. 135.

¹³⁹² T. Sikorski, *Albin Tybulewicz...*, s. 98.

¹³⁹³ A. Hall, *Bratnie dusze...*, s. 125–126.

Novaka pt. *Duch demokratycznego kapitalizmu*. Novak, współpracownik prezydenta Reagana, przedstawiał kapitalizm jako gwarancję istnienia społeczeństwa demokratycznego, odwoływał się przy tym do wartości chrześcijańskich, przejmując jednak od Maksa Webera anachroniczną i kontrfaktyczną teorię cywilizacyjnego zapóźnienia społeczeństw katolickich względem protestanckich, sprzeczną pod wieloma względami z pismami politycznymi Dmowskiego i jego następców, np. Doboszyńskiego. Publikacji książki sprzeciwił się Marek Jurek¹³⁹⁴. Ostatecznie ukazała się w podziemiu w 1986 r.

Pytanie o to, w jakiej mierze RMP inspirował się jeszcze myślą Dmowskiego postawił historyk tego środowiska Piotr Zaremba. Zwrócił uwagę, że do Narodowej Demokracji nawiązał Wołek w artykule wstępnym w pierwszym numerze „Polityki Polskiej”. Jednak w deklaracji ideowej RMP pt. *Między Polską naszych pragnień a Polską naszych możliwości*, zamieszczonej w numerze czwartym jesienią 1983 r. i wydanej potem jako samodzielna broszura, odniesień do Dmowskiego nie ma, chyba że za takowe uznać postulaty realizmu geopolitycznego czy wskazania na znaczenie wspólnoty narodowej. Z kolei szkic Halla pt. *Dziedzictwo Narodowej Demokracji*, ukończony we wrześniu 1983 r., stanowił, wedle Zaremby, „raczej dowód jego swoistego «rewizjonizmu» niż pieczołowitej wierności tamtej tradycji”¹³⁹⁵. Trzeba jednak zastrzec, że w tym czasie mało kto podejmował się zadania odczytania endeckiego dziedzictwa choćby w takim zakresie jak to czynił Hall, a i te próby natrafiały na opór¹³⁹⁶. Z kolei Tomasz Sikorski, badacz myśli politycznej RMP, zwrócił uwagę, że deklarację z 1983 r. można interpretować jako projekt będący wypadkową klasycznej myśli konserwatywnej i anglosaskiego liberalizmu. Ustrój państwa chciano oprzeć na koncepcjach francuskich gaullistów, przedwojennego polskiego konserwatysty Władysława Leopolda Jaworskiego, a częściowo też na rozwiązaniach konstytucji kwietniowej¹³⁹⁷.

Granice recepcji myśli endeckiej Hall wytyczył artykułem pt. *Dwa realizmy*, opublikowanym już po wyjściu z podziemia, w lipcu 1985 r., w „Tygodniku Powszechnym”. To prestiżowe pismo niektórzy postrzegali jednak jako ośrodek dezawuowania czy wręcz zniesławiania Obozu Narodowego¹³⁹⁸. Wychodząc od fundamentalnej dla polskiej myśli politycznej „dychotomii pomiędzy romantyzmem a realizmem”, Hall zestawił sylwetki Aleksandra Wielopolskiego i Romana Dmowskiego, dwie szkoły myślenia realistycznego, które nazwał „realizmem gabinetowym” i „realizmem dynamicznym”. Przesłanie tekstu można odczytać jako krytykę ugody, zarazem jako postulat aktywnego wyczekiwania na koniunkturę polityczną, która – z pomocą zorganizowanego społeczeństwa i przygotowanych elit przywódczych – przystąpi do działania w odpowiednim momencie¹³⁹⁹. Takiej postawy uczył Chrzanowski, zresztą w nawiązaniu do Popławskiego, do którego

¹³⁹⁴ *Ibidem*, s. 320–321.

¹³⁹⁵ P. Zaremba, *op. cit.*, s. 317.

¹³⁹⁶ O polemice Andrzeja Friszkego z Hallem zob. W. Woroszyński, *op. cit.*, t. 2, s. 291, zapissek z 8 XII 1984 r.

¹³⁹⁷ T. Sikorski, *O kształt polityki polskiej...*, s. 239–240.

¹³⁹⁸ Zob. np. J.L. Majewski, *op. cit.*, s. 59.

¹³⁹⁹ A. Hall, *Dwa realizmy*, „Tygodnik Powszechny” 1985, nr 28, s. 5.

odwołał się również Hall¹⁴⁰⁰. Dalej w recepcji szkoły Dmowskiego lider RMP już się nie posuwał. Można natomiast zaobserwować jego rosnącą fascynację Francją de Gaulle'a, której dał wyraz w artykule pt. *Wizja Europy gen. de Gaulle'a*, opublikowanym w „Tygodniku Powszechnym” kilka miesięcy po *Dwóch realizmach*. Znajdzie on kontynuację w szkicu pt. *Idee polityczne generała de Gaulle'a* na łamach „Polityki Polskiej” w 1986 r.¹⁴⁰¹ Zwieńczeniem zainteresowań Halla, a także ewolucji jego myśli politycznej będą w późniejszych latach dwie obszernie książki: *Charles de Gaulle* (2002) oraz *Naród i państwo w myśli politycznej Charles'a de Gaulle'a* (2005). Wspomniany szkic z września 1983 r. okazał się ostatnią większą rozprawą Halla dotyczącą endecji.

W jakiejś mierze Hall poruszał się już w przestrzeni idei wytyczanej przez Jana Józefa Lipskiego, nestora opozycji demokratycznej, który w 1961 r. reaktywował m.in. wraz z Janem Wolskim lożę „Kopernik”, co łączyło go poniekąd z dziedzictwem klubów demokratycznych. A zwłaszcza najbardziej jej opinio-twórczego wówczas ideologa, Adama Michnika¹⁴⁰². Być może celem pozyskania RMP dla swoich planów politycznych Michnik wybiórczo rehabilitował wczesną publicystykę Narodowej Demokracji, nie pozostawiając przy tym niedomówień¹⁴⁰³. To z jego inspiracji Barbara Toruńczyk, jak sama przyznawała, przygotowywała od 1979 r., z pomocą historyka idei Marcina Króla, antologię artykułów z „Prze-glądu Wszepolskiego” sprzed 1905 r. Została ona wydana najpierw w podziemiu nakładem oficyny NOWA w 1981 r., a dwa lata później wznowiona przez emigra-cyjne wydawnictwo „Aneks”, kierowane przez Ninę Smolar, członkinię tzw. grupy komandosów w 1968 r. Antologię poprzedzała przedmowa Toruńczyk, napisana jeszcze w lipcu 1979 r., zapewne równoległe z artykułem *Dlaczego endecja?*. Zary-sowując główne koncepty wczesnej endecji, i tym razem sprowadzała je do anty-demokratycznego „nacionalizmu integralnego”, konstatując, że endecja dokonała „złego dzieła nie tylko bezpośrednio, przez propagowanie tak nagannych po prostu poglądów, lecz także pośrednio, przez zaanektowanie ważnej bardzo problematyki naukowej i takie jej uskrajnienie, że następne pokolenia z trudem tylko potrafiły

¹⁴⁰⁰ *Idem, Polemiki i refleksje...*, s. 188–189.

¹⁴⁰¹ *Ibidem*, s. 203–223; zob. też T. Sikorski, *O kształt polityki polskiej...*, s. 319–320.

¹⁴⁰² Na przełomie lat 70. i 80. XX w. Hall publikował polemiki zarówno z Michnikiem, jak i Kuronem; zob. np. *idem, Polemiki i refleksje...*, s. 31, 40, 93. W późniejszej jego publicystyce akcenty polemiczne raczej zanikają. Doceniał natomiast „pierwszą próbę sformułowania obiektywnej oceny endecji, powstała w kręgach lewicy laickiej”, jaką, jego zdaniem, była *Rozmowa w cytadeli* Michnika; *ibidem*, s. 176.

¹⁴⁰³ A. Michnik, *Rozmowa w cytadeli*, „Zeszyty Historyczne” 1983, nr 64, s. 3–56. Na łamach współredagowanej przez Michnika podziemnej „Krytyki” zredukowano endecję do irracjonalnego antysemityzmu; zob. np. W. Kulerski, *Zatruta dusza narodu (wobec antysemityzmu)*, „Krytyka” 1987, nr 25, s. 214–215. Odnosząc się do artykułu Kulerskiego, Michnik polemizował z formułą „polski antysemityzm”, niemniej wskazał, że „stosunek do antysemityzmu jest papierkiem lakmusowym”. Przy okazji odrzucał odpowiedzialność Żydów za komunizm, stwierdzając, że „komuniści pochodzenia żydowskiego” w większości nie identyfikowali się z narodem żydowskim. Wedle Michnika Jakub Berman czy Hilary Minc byli spolonizowani kulturalnie, a politycznie zorientowani na sowiecką Rosję, co wyłączało ich z żydowskiej zbiorowości; A. Michnik, *Uparta pokusa prawdy (wobec filosemityzmu)*, „Krytyka” 1987, nr 25, s. 216–217.

ją podejmować i rozważać istotne jej aspekty”. Sugerowała też, że „nacjonalizm” endecji odegrał podobną rolę jak „oficjalna ideologia komunistyczna”, zniechęcając zarówno do problematyki narodowej, jak i „społeczno-klasowej”, choć oba te zagadnienia pozostają „żywe i doniosłe”. Co więcej, zwracała się do czytelników z prośbą, by „zechcieli potraktować poglądy narodowych demokratów tak, jak w normalnych krajach i normalnych czasach traktuje się poglądy ludzi minionych pokoleń, poglądy już nie odnoszące się do współczesności, ale godne analizy ku nauce i przestrodze”¹⁴⁰⁴. Można było to odczytać jako kolejne ostrzeżenie przed upatrywaniem w myśli endeckiej alternatywy wobec PRL. Ci zaś, którzy by po nią sięgali, ryzykowali opinią kontynuatorów „złego dzieła”.

Michnik wysuwał podobne argumenty, nadając im jednak cechy dialogiczne, jak np. w polemice z *Dwoma realizmami* Halla¹⁴⁰⁵. Zarazem sugestywnie kreślił antynomie liberalnego demokratyzmu oraz autorytaryzmu, zmuszając do defensywy inne niż liberalna demokracja nurty ideowe, zapewniając przy tym sobie samemu prawo klasyfikacji do jednej bądź drugiej grupy, na co na ogół się godzono w uznaniu jego zasług jako opozycjonisty i więźnia stanu, również z uwagi na jego dominującą rolę w opozycji, zwłaszcza gdy znalazł się najbliższym otoczeniu Lecha Wałęsy, uchodząc za jego „ministra kultury”¹⁴⁰⁶. Wybór de Gaulle’a ułatwiał Hallowi wyjście poza tę antynomię, ale miało to swoją intelektualną cenę.

Znamienne, że gdy w Lublinie na początku 1986 r. Hall wziął udział w debacie m.in. z Lipskim, ten zwierzył się potem Kuroniowi, że sporu nie było, bo okazało się, iż „prawicowi socjaldemokraci i neoendecy bardzo mało się różnią”¹⁴⁰⁷. Sam Lipski dość skutecznie szachował oponentów wydanymi w latach 1985–1987¹⁴⁰⁸ szkicami na temat totalizmu i antysemityzmu ekstremistycznej „Falangi” (RNR), wyolbrzymiając przy tym jej rzeczywiste wpływy i pomijając fakt, że zarówno przez SN, jak i ONR traktowana była jako dywersja, spychając potencjalnych endecków czy „neoendeków” do narożnika razem z Bolesławem Piaseckim, co czyniło z nich – przy ogólnie mizernej znajomości szkoły Dmowskiego – potencjalnie groźnych oszołomów¹⁴⁰⁹.

¹⁴⁰⁴ B. Toruńczyk, *Myśl polityczna i ideologia Narodowej Demokracji*, w: *Narodowa Demokracja. Antologia myśli politycznej „Przeglądu Wszepolskiego”*, wybór, wstęp i oprac. B. Toruńczyk, Londyn 1983, s. 33.

¹⁴⁰⁵ Zob. T. Sikorski, *O kształt polityki polskiej...*, s. 411.

¹⁴⁰⁶ W. Woroszyński, *op. cit.*, t. 2, s. 632, zapisek z 14 VII 1987 r.

¹⁴⁰⁷ Cyt. za: Ł. Garbał, *Jan Józef Lipski. Biografia źródłowa*, t. 2: 1969–1991, Warszawa 2018, s. 548.

¹⁴⁰⁸ Jeszcze w 1957 r. Lipski podpisał umowę z „Książką i Wiedzą” na wydanie książki poświęconej „Falandze”, jednak wydawnictwo zrezygnowało z publikacji, co przypuszczalnie miało związek ze zmianą postawy Gomulki wobec Stowarzyszenia PAX oraz Bolesława Piaseckiego.

¹⁴⁰⁹ Znaczący wpływ na postrzeganie endecji wywarła również opublikowana w 1985 r. monografia Szymona Rudnickiego pt. *Obóz Narodowo-Radykalny. Geneza i działalność*, która, wbrew tytułowi, zacierала różnice między SN, ONR, RNR. Historyk ten stawiał tezę, że ONR „obok SN” był „najbardziej nietolerancyjną i operującą demagogią grupą polityczną, wykorzystującą wzory i doświadczenia hitlerowskie, zarazem, dając swoją działalnością pogłódową lekcję faszyzmu, pomagał zrozumieć jego istotę”; *idem*, *Obóz Narodowo-Radykalny. Geneza i działalność*, Warszawa 1985, s. 333–334. Wydana w 2018 r. kolejna monografia Rudnickiego poświęcona „Falandze” nie jest wprawdzie powtórzeniem książki z 1985 r., niemniej autor ponownie, ograniczając się pozornie do RNR, rozprawia się z całą tradycją endecką, łącznie z SN, MW, ONR czy nawet

Z tego narożnika wymknął się Piotr Wierzbicki swoimi *Myślami staroświeckiego Polaka*. Wywołało to gniewną replikę Lipskiego, opublikowaną na łamach wydawanego w Londynie „Pulsu”¹⁴¹⁰. Bronił lewicy, zaprzeczając, że odpowiada ona za komunistyczny totalizm. Komplementując pisarski szwung Wierzbickiego, zarzucił mu „wypisywanie głupstw”, pisanie „z wdziękiem publicysty zupełnie lekkomyślnego, polatującego jak motylek od sprzeczności do sprzeczności i od efektu do efektu”, nazwał „ślepy m na sprzeczności prestidigitatorem”, a nawet insynuował, że Wierzbicki „pozazdrościł laurów śp. pułkownikowi Zbigniewowi Żałoskiemu”¹⁴¹¹. Właściwie zdezawuował Dmowskiego, uznając go za nieudolnego polityka, którego porzuciło „10 roczników młodzieży”, czy sugerując, że w Paryżu w 1918 r. odegrał rolę drugorzędną, a przy tym „straszył antysemityzmem” i „w ogóle nacjonalizmem”, potem zaś poszybował „w stronę koncepcji totalitarnych”¹⁴¹². Lipski nie opatrzył tych stwierdzeń żadnymi przypisami bibliograficznymi. W sumie oznaczało to, że przyzwolenia na poważną dyskusję o myśli Dmowskiego w dominującym wówczas nurcie opozycji nie będzie, a słowo „endek”, zgodnie z przewidywaniami Wierzbickiego, pozostanie w szerokich kręgach polskiej inteligencji obelgą.

Świadczą też o tym wydane po latach dzienniki Wiktora Woroszyńskiego, które można określić mianem kroniki lewicy laickiej. *Myśli staroświeckiego Polaka* zostały tu opisane jako „bezbrzeżnie irytujące”¹⁴¹³, zarazem jako zwiastun „neoundectwa”, które wyczuwa się „w powietrzu”¹⁴¹⁴. Wyrażenia „endek”, „endecki”, „endekoidalny” w zapiskach Woroszyńskiego pełnią funkcję epitetów nacechowanych negatywnie¹⁴¹⁵. Zarazem ich użycie to sygnał alarmowy przed potencjalnym

ZMN. Książka zawiera wiele drastycznych cytatów, lecz ich wiarygodność niejednokrotnie budzi wątpliwości. Dla przykładu wypowiedzi działaczy SN mające świadczyć o ich skrajnie antysemitycznym, wręcz zbrodniczym nastawieniu przytaczane są za „Naszym Przeglądem” bądź „Gazetą Polską”; zob. *idem*, *Falanga. Ruch Narodowo-Radykalny*, Warszawa 2018, s. 265. Rozdział poświęcony relacjom RNR z SN – potencjalnie ważny z punktu widzenia niniejszej książki – nie opiera się na źródłach wytworzonych wówczas przez SN.

¹⁴¹⁰ Recenzja Lipskiego odnosiła się do pierwszego wydania broszury Wierzbickiego; J.J. Lipski, *Myśli skołowanego Polaka*, „Puls” 1985, nr 27, s. 111–130. W tym samym wydaniu „Pulsu” zamieszczono jeszcze trzy inne recenzje publikacji Wierzbickiego. Komplementował ją Stefan Kisielewski, powtarzając przy tym stereotypową opinię „o roli myśli endeckiej przy gruntowaniu się Polski Ludowej”, głosząc pochwałę powstań (zwłaszcza listopadowego oraz kościuszkowskiego), domagając się rehabilitacji „zapleczka dmowszczyzny” w postaci m.in. *Egoizmu narodowego wobec etyki* Balickiego, a także zarzucając Dmowskiemu, że po 1926 r. wskutek swoich psychicznych urazów „wepchnął ówczesną endecję w ślepy zaułek bezkompromisowej opozycji”, zamiast próbować się z nią dogadać, czego konieczność jakoby zrozumieli z jednej strony konserwatyści (Janusz Radziwiłł, a także Andrzej Wierzbicki), z drugiej – niektórzy radykalni potomkowie Dmowskiego, jak „młodziutki” Bolesław Piasecki, gdy w 1937 r. dążył do sojuszu z płk. Adamem Kocem; S. Kisielewski, *Obrazoburca przy pracy*, „Puls” 1985, nr 27, s. 103. Autor kolejnej recenzji, Maciej Broński (właśc. Wojciech Skalmowski) pochwałal „nieortodoksyjną” odwagę Wierzbickiego, a Lidia Ciołkoszowa zarzuciła mu niedocenianie socjalizmu i demokracji.

¹⁴¹¹ J.J. Lipski, *op. cit.*, s. 122, 125, 126, 127.

¹⁴¹² *Ibidem*, s. 124, 125.

¹⁴¹³ W. Woroszyński, *op. cit.*, t. 2, s. 382, 6–19 VII 1985 r.

¹⁴¹⁴ Wyrażenie Anny Radziwiłł, w: *ibidem*, s. 400.

¹⁴¹⁵ Zob. np. *ibidem*, s. 580, 1 I 1987 r.; W. Woroszyński, *Dzienniki*, t. 3: 1988–1996, Warszawa 2019, s. 175, zapisek z 12 III 1989 r.; *ibidem*, s. 274, 8 III 1990 r.

niebezpieczeństwem. Strach przed odrodzeniem endecji wydaje się jednym z głównych czynników motywujących do politycznego zaangażowania. W jakiejś mierze łączyły się tu trauma dziedziczona po płk. Rzepeckim czy Kazimierzu Moczar-skim oraz resentyment będący też samousprawiedliwieniem udziału w rewolucji komunistycznej po wojnie.

W drugiej połowie lat 80. XX w. członkowie RMP, deklaratywnie odnosząc się z szacunkiem do Dmowskiego, poszukiwali inspiracji gdzie indziej – w chadecji, gaullizmie, a zwłaszcza w anglosaskim neokonserwatyźmie i neoliberalizmie¹⁴¹⁶. Niektórzy woleli włączyć się w podziemną „Solidarność”, skupiając się przy Wałęsie (np. Maciej Grzywaczewski, Arkadiusz Rybicki)¹⁴¹⁷. Wpływ na te poszukiwania wywarł Henryk Krzeczkowski, postać o wyjątkowo zawilej biografii oficjalnej i prywatnej – od komunisty i oficera wywiadu LWP do krytyka literackiego, przyjaciela pisarzy, swoistego konserwatysty¹⁴¹⁸. Od 1979 r. Krzeczkowski przebywał głównie w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych, skąd wrócił latem 1984 r. Niebawem dołączył do redakcji „Tygodnika Powszechnego”. Otaczała go sława wybitnego tłumacza, światowca, stypendysty najlepszych uniwersytetów, współpracownika wiedeńskiego Instytutu Nauk o Człowieku, znawcy aktualnych w świecie anglosaskim idei¹⁴¹⁹. Zmarł pod koniec 1985 r., oddziałując przez te kilkanaście miesięcy – koncepcją syntezy myśli konserwatywnej, narodowej, piłsudczykowskiej, ugodowej – zwłaszcza na Tomasza Wołka, Marka Jurka, Jacka Bartyzela, w pewnej mierze też na Aleksandra Halla¹⁴²⁰. W kierunku neokonserwatyźmu i neoliberalizmu popychał RMP również legendarny Stefan Kisielewski, ogromnie popularny w tym środowisku, który w listopadzie 1987 r. współzakładał m.in. wraz z Januszem Korwinem-Mikkem i Stanisławem Michalkiewiczem Unię Polityki Realnej. Jako pomost prowadzący do neoliberalizmu Wołek wskazywał w tym czasie prace ekonomiczne Romana Rybarskiego¹⁴²¹.

Hall mniej już chyba dbał o odrębność ideową i polityczną RMP, bardziej zaś o obecność w głównym nurcie opozycji. Świadczy też o tym jego zaangażowanie, na co mógł wpłynąć jeszcze Krzeczkowski, w działalność Klubu Dyskusyjnego „Dziekania”, zainicjowanego w połowie 1984 r. przez Stanisława Stommę, wcześniej kierującego Prymasowską Radą Społeczną. W latach 1984–1988 „Dziekania” była jednym z ważniejszych miejsc spotkań i dyskusji różnych środowisk opozycyjnych (w tym RMP) oraz warszawskiej inteligencji. Występowali tu m.in. Witold Trzeciakowski, dawny żołnierz Kompanii Harcerskiej, wówczas znany ekonomista i ekspert „Solidarności”, a także Henryk Samsonowicz, niegdyś w Harcerstwie Polskim, wówczas wybitny historyk mediewista. Zapraszano też naukowców związanych z obozem władzy, jak np. Jerzy J. Wiatr. Bywał Bohdan Lewandowski,

¹⁴¹⁶ P. Zaremba, *op. cit.*, s. 319.

¹⁴¹⁷ S. Cenckiewicz, *Oczami bezpieki...*, s. 418.

¹⁴¹⁸ Zob. też J. Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1956–1963*, oprac. i przyp. A. i R. Papiescy, R. Romaniuk, wstęp A. Gronczewski, Warszawa 2010, s. 362–363, zapisek z 30 III 1960 r.

¹⁴¹⁹ W. Karpiński, *Henryk*, Warszawa 2016, s. 27, 34.

¹⁴²⁰ Co ciekawe, Krzeczkowski miał namawiać RMP do podjęcia próby udziału w wyborach do Sejmu PRL w 1985 r.; zob. T. Sikorski, *O kształt polityki polskiej...*, s. 395.

¹⁴²¹ *Ibidem*, s. 263–267.

dyplomata, pośrednik między władzą a opozycją¹⁴²². W jakiejś mierze formowała się tu elita, która w 1989 i 1990 r. stanie się zapleczem eksperckim i politycznym rządu Tadeusza Mazowieckiego. Dyskretny parasol ochronny nad „Dziękanią” roztaczał prymas Glemp. W 1986 r. Hall przystąpił do Prymasowskiej Rady Społecznej. Do „Dziękani” i Stommy sceptycznie odnosił się natomiast Wiesław Chrzanowski „Poraj”, konsekwentnie uznając jego ideę neopozytywizmu za formę konformizmu. Koledzy Halla, np. Marek Jurek, poszukujący większej spistości ideowej, również nie odnajdywali się w formule „Dziękani”. Jesienią 1985 r. Jurek wraz z Piotrem Miereckim i Krzysztofem Nowakiem założyli osobny klub dyskusyjny w Poznaniu, nazwany przekornie „Plebanią”, gdzie starano się wypracować program narodowo-katolicki. Bywał tu również Chrzanowski „Poraj”¹⁴²³. Później wyemancypowała się część gdańskiej młodzieży na czele z Wiesławem Walendziakiem, który pod koniec 1989 r. stworzył miesięcznik „Młoda Polska”, w jakiejś mierze nawiązujący do periodyku młodzieży narodowej z czasu wojny.

Wszystko to miało wpływ na postrzeganie RMP przez emigracyjne SN, na którego VI Centralny Zjazd w czerwcu 1987 r. zaproszony został m.in. Tomasz Wołek. Niespodziewanie podczas zjazdu Jędrzej Giertych odczytał list (z punktu widzenia Wołka raczej donos), nadesłany przez Jacka Dębskiego, zawierający ostrą krytykę tej formacji. Dębski działał wcześniej w RMP w Łodzi, a wówczas tworzył wokół podziemnego pisma „Myśl” odrębną grupę, określającą się jako narodowo-konserwatywna (w 1989 r. dołączy do UPR). W obronie RMP głos zabrał Wołek. Polemizował z Giertychem. Okazywał mu wprawdzie respekt, lecz poza tym lekceważył. Podobnie jak Hall, który w cytowanym szkicu o dziedzictwie Narodowej Demokracji określił Giertycha jako epigona szkodzącego reputacji endecji¹⁴²⁴. Tego rodzaju oceny negatywnie odbierali również inni politycy emigracyjnego SN. Mimo starań Wasiutyńskiego i Tybulewicza zjazd nie udzielił poparcia RMP. Niemniej jego członków zachęcano nadal do publikowania artykułów w „Myśli Polskiej”, zapraszano ich też na sympozja i zjazdy SN¹⁴²⁵.

RMP ulegał tymczasem coraz wyraźniej dezintegracji ideowej. Zarówno dla Chrzanowskiego, jak i Tybulewicza czy Wasiutyńskiego, wbrew ich nadziejom i marzeniom, stawało się jasne, że RMP nie przeobrazi się w spójną formację polityczną. Do podziałów i rozstań doszło w 1989 r. W jakiejś mierze przyczyniła się do tego postawa Halla, który, podobnie jak Chrzanowski, odmówił kandydowania w wyborach 4 czerwca 1989 r., protestując przeciwko zmonopolizowaniu list wyborczych „Solidarności” przez Komitet Obywatelski przy Lechu Wałęsie. Kandydował natomiast Marek Jurek. Niektórzy koledzy lidera RMP uważali, że powinien wykazać się podobnym jak Jurek pragmatyzmem: gdyby znalazł się w Sejmie kontraktowym, być może zdołałby przekształcić RMP w nowoczesną partię prawicy, a tak oddał pole powołanemu przez Chrzanowskiego pod koniec

¹⁴²² Zob. np. W. Woroszyński, *op. cit.*, t. 3, s. 146, zapissek z 17 XII 1988 r.

¹⁴²³ T. Sikorski, *O kształt polityki polskiej...*, s. 394; zob. też P. Skibiński, *Chadecja w PRL? Czy politycy katolicki byli chrześcijańskimi demokratami?*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2017, nr 2, s. 173.

¹⁴²⁴ A. Hall, *Polemiki i refleksje...*, s. 176.

¹⁴²⁵ T. Sikorski, *„Wyznajemy zasady narodowe polskie...”*, s. 60.

października 1989 r. Zjednoczeniu Chrześcijańsko-Narodowemu oraz utworzonemu w maju 1990 r. z inicjatywy Jarosława Kaczyńskiego Porozumieniu Centrum. Hall poszedł inną drogą. We wrześniu 1989 r. dołączył do rządu Mazowieckiego, którego poznał bliżej podczas strajku w Stoczni Gdańskiej w maju 1988 r. Objął tekę ministra ds. współpracy z organizacjami politycznymi i stowarzyszeniami. W czerwcu 1990 r. współtworzył z częścią działaczy RMP, m.in. Tomaszem Wołkiem, Kazimierzem Ujazdowskim i grupą skupioną wcześniej wokół Mirosława Dzielskiego, Forum Prawicy Demokratycznej. Jednym ze współzałożycieli był także Stanisław Stomma (jesienią 1989 r. zakończyła działalność „Dziekania”). Forum poparło – w przeciwieństwie do ZChN i „Młodej Polski” – Mazowieckiego w wyborach prezydenckich, a w kwietniu 1991 r. weszło do Unii Demokratycznej, którą Hall opuścił jednak jesienią 1992 r., tworząc potem drugoplanowe partie imitujące angielskich torysów i francuskich gaullistów.

Jeśli RMP miał być próbą nawiązania do tradycji Narodowej Demokracji i twórczego jej przetworzenia, czego oczekiwali Chrzanowski „Poraj” czy Wasiutyński, to zakończyła się ona fiaskiem. Trzeba wziąć pod uwagę i to, że Halla i jego kolegów mogła odstręczać od tradycji endeckiej działalność postaci takich jak Bogusław Rybicki. Z drugiej strony trudno było nie spostrzec, że niezależne środowiska nawiązujące do idei chadeckich, endeckich czy konserwatywnych nie mieszczą się w projekcie „reglamentowanej rewolucji”. Zdawali sobie z tego sprawę Hall i Chrzanowski, nie godząc się wiosną 1989 r. na przedwyborcze zdjęcia z Wałęsą, choć wkrótce dołączyli jednak do tworzącej się elity politycznej III RP.

Endeckie atrapy

Cofnijmy się jeszcze do początku lat 80. XX w. O tym, że realny socjalizm wyczerpuje zasoby, a nierównowaga lewicy i prawicy generować może dodatkowe napięcia społeczne, zapewne najlepiej wiedział gen. Jaruzelski. Stąd próba wyjścia z impasu, ale na warunkach reżimu, po 1985 r. wzorem sowieckiej pierestrojki¹⁴²⁶. Z jednej strony był to II etap reformy gospodarczej (który legitymizować miało referendum w 1987 r.), z drugiej – kontrolowany pluralizm polityczny (do czego ograniczymy tu refleksję). Do eksperymentu mogły skłaniać ekipę Jaruzelskiego badania socjologiczne wskazujące na słabnięcie poparcia dla „Solidarności” i apatię społeczeństwa, choć od wiosny 1987 r. chroniczny kryzys gospodarczy skutkował narastającą frustracją¹⁴²⁷.

Charakterystycznym zjawiskiem ostatniej dekady PRL stały się polityczne atrapy, które z jednej strony miały absorbować młodzieżową kontrkulturę (np. ruch

¹⁴²⁶ A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2004, s. 26–27.

¹⁴²⁷ Centrum Badań Opinii Społecznej, *Nastroje społeczne i poglądy polityczne Polaków. Był rok osiemdziesiąty piąty...*, oprac. S. Kwiatkowski, s. 9; AAN, KC PZPR, sygn. LII/33, Prognoza na rok 1988, b.d., b.p.; zob. też AAN, KC PZPR, sygn. XXXVII-27A, Stan nastrojów społecznych i działalność przeciwnika w pierwszym okresie II etapu reform, oprac. Wydziału Propagandy KC PZPR, 2 III 1988 r., k. 35.

ekologiczny pod szyldem czasopisma „Na Przełaj”, Festiwal Muzyków Rockowych w Jarocinie pod patronatem ZSMP), z drugiej – neutralizować środowiska katolickie i niekomunistyczne (w ramach PRON). Skrajnym przykładem atrapy był Polski Związek Wspólnoty Narodowej, ogłoszony 10 października 1981 r. przez Bolesława Tejkowskiego, który – pod kuratelą SB – przeobraził się z marksistowskiego rewizjonisty i asystenta Zygmunta Baumaana w neopogańskiego szowinistę. Koncesjonowana pluralizacja sceny politycznej w połączeniu z centralnie sterowaną liberalizacją gospodarki przypuszczalnie miały doprowadzić do reformy systemu, dzięki której społeczeństwo miałoby poczucie nowego otwarcia politycznego, lecz jądrem systemu pozostałaby partia komunistyczna ewoluująca w kierunku liberalnej socjaldemokracji, oparta na nienaruszonym fundamencie SB i WSW (stąd szczególna rola gen. Kiszczaka). W razie powodzenia eksperymentu i tak osłabiona już „Solidarność” straciłaby na znaczeniu. Kościół katolicki zostałby zaś zneutralizowany niespotykanymi we wcześniejszej historii PRL ustępstwami i przywilejami.

Na weteranów NOW najmocniej oddziaływały Stowarzyszenie PAX, ewoluujące po śmierci Bolesława Piaseckiego w 1979 r., a zwłaszcza PZKS, utworzony na bazie PKIK¹⁴²⁸. Organizacja ta, mająca zasięg ogólnopolski, rozwijała się dość dynamicznie w 1981 r. Uzyskała zgodę na wydawanie najpierw dwutygodnika, później tygodnika „Ład”¹⁴²⁹. Posłowie PZKS, wśród nich Janusz Zabłocki i Wacław Auleytner, zyskali pewien prestiż, gdy w głosowaniu sejmowym 25 stycznia 1982 r. wstrzymali się od głosu podczas głosowania nad przyjęciem dekretów Rady Państwa dotyczących stanu wojennego i regulacji z nim związanych. Mogło to kojarzyć się z postawą Stanisława Stommy w 1976 r. Mimo to władze przyzwoliły pod koniec stycznia 1982 r. na podjęcie działalności przez PZKS, a dwa miesiące później na wznowienie tygodnika „Ład”. Ceną za to był akces PZKS do PRON w lipcu 1982 r., co wklepało ogół jego członków w „działania na rzecz socjalistycznej odnowy i odrodzenia narodowego”¹⁴³⁰. Niemniej PZKS skupiał ok. 5 tys. osób, z których większość, nie znając kulis władzy, widziała w nim relatywnie niezależną organizację katolików świeckich, tym bardziej że jej działalność akceptował prymas Glemp.

Zgodnie z koncepcją Zabłockiego „historycznego łuku” PZKS powiększał się o rozproszonych po Polsce dawnych członków SN. Jednym z nich był Jan Bogdanowicz, wówczas już 77-letni, który został sekretarzem oddziału PZKS w Zakopanem. Oddziałem tym kierował Olgierd Dębski, syn Aleksandra Dębskiego, znanego polityka SN, zamordowanego przez Niemców w 1942 r. Przypomnijmy, że w czasie okupacji Olgierd Dębski wraz z m.in. Wiesławem Chrzanowskim

¹⁴²⁸ Zob. też J. Zabłocki, *Odwagę łączy z rozważą. Polski Związek Katolicko-Społeczny w latach 1980–1983. Z dziejów katolicyzmu społecznego w PRL*, wyd. 2, Lublin 2011.

¹⁴²⁹ Początkowo Zabłocki i Przeciszewski zabiegali o wydawanie „Tygodnika Warszawskiego”, nawiązującego przynajmniej tytułem do pisma zlikwidowanego w 1948 r., na co zgody nie uzyskali; AAN, Akta Janusza Zabłockiego (dalej: AJZ), sygn. 57, Pismo J. Zabłockiego i K. Łubieńskiego do członka Biura Politycznego, I sekretarza KC PZPR S. Kani, 16 VI 1976 r., b.p. O próbach sięgania do tradycji „Tygodnika Warszawskiego” zob. J. Zabłocki, *op. cit.*, t. 2, s. 670, zapisek 17 IX 1972 r.

¹⁴³⁰ AAN, AJZ, sygn. 79, Deklaracja w sprawie PRON, 20 VII 1982 r., b.p.; *ibidem*, Uchwała Zarządu PZKS, 3 IX 1982 r., b.p.

„Porajem” współtworzył Koło Narodowej Młodzieży Prawniczej (zob. cz. I). Nadal się zresztą przyjaźnili. Nieprzypadkowo do PZKS wstąpiła też Zofia Rymarówna, niegdyś organizatorka Harcerstwa Polskiego.

Ambicją Zabłockiego było odtworzenie chadeckiego Stronnictwa Pracy. Zapewne liczył na to, że wypełniłoby lukę po zdelegalizowanej „Solidarności”. Rządzący nie byli jednak zainteresowani takim rozwiązaniem i postanowili ukrócić ambicje prezesa PZKS, tym bardziej że zawiódł oczekiwania SB jako potencjalny tajny współpracownik, nawiązując samowolnie kontakty z emigracyjnymi działaczami SP¹⁴³¹. Na polecenie gen. Kiszczaka rozpoczęto na początku 1983 r. wymierzoną w Zabłockiego i jego współpracowników sprawę obiektową „Elita”. Podjęto zarazem operacyjne rozpracowanie (sprawa „Mrowisko”) „grupy narodowców” w PZKS¹⁴³².

Liderami „grupy narodowców” byli dość sędziwi już Jan Matłachowski i Witold Olszewski¹⁴³³. W okresie istnienia „Solidarności” próbowali utworzyć Stowarzyszenie Wiedzy Narodowej, lecz władze odmówiły jego legalizacji. Zaangażowali się zatem w działalność w PZKS, a jako doświadczony redaktor Olszewski pokierował redakcją tygodnika „Ład”. Przypuszczalnie Zabłocki liczył na to, że „narodowcy” przydadzą mu się dla realizacji jego planów politycznych, a w razie potrzeby zdoła ich utrzymać w ryzach, szachując zarzutami „reakcyjności społecznej”, „tendencji profaszystowskich” czy „aktywnej ksenofobii”¹⁴³⁴. Jednak po utworzeniu PRON, na czele którego stanął Jan Dobraczyński, a z którym utrzymywał kontakty Matłachowski, pozycja „grupy narodowców” uległa wzmocnieniu. Animuszu nabral też Bogdanowicz, który, wbrew Dębskiemu, wystosował listy do Dobraczyńskiego i gen. Jaruzelskiego, zapewniając ich o lojalności i wzywając do poskromienia „międzynarodówki żydowsko-masońsko-trockistowsko-niemiecko-amerykańskiej”¹⁴³⁵. Zabłocki, który dzięki Dębskiemu zapoznał się z listami Bogdanowicza, zapewne zbagatelizowałby je jako „wyskok sfrustrowanego starszego człowieka”, jednak do akcji wkroczył również Matłachowski¹⁴³⁶. Jego współnikiem stał się w tym czasie Bogusław Rybicki (TW „Rogulski”), który wizytował terenowe oddziały PZKS, agitując na rzecz „grupy narodowców”, posługując się przy tym prymitywnym antysemityzmem¹⁴³⁷. Niewykluczone, że odgrywał rolę pośrednika między MSW, ZP „Grunwald” a PZKS.

¹⁴³¹ Jak ustalił historyk Sławomir Cenckiewicz, SB interesowała się Zabłockim od początku lat 60. XX w. W 1975 r. miał zostać pozyskany do stałej współpracy, którą przerwano jednak w połowie listopada 1982 r. m.in. wskutek jego samowolnych kontaktów z emigracyjnymi działaczami SP; *idem*, „Endekoesbecja”..., s. 352–353.

¹⁴³² *Ibidem*.

¹⁴³³ Z „grupą narodowców” nie należy utożsamiać wszystkich dawnych endeków, którzy przyłączyli się do PZKS. Współtworzyła ją natomiast grupa aktywistów młodszego pokolenia, jak np. Piotr Piesiewicz, wcześniej działacz Niezależnej Grupy Politycznej w Gdańsku, która wiązała z Matłachowskim własne ambicje polityczne.

¹⁴³⁴ J. Zabłocki, *op. cit.*, t. 3, cz. 2, s. 162, zapisek z 9 IV 1983 r.

¹⁴³⁵ *Ibidem*, s. 153, zapisek z 7 III 1983 r.

¹⁴³⁶ *Ibidem*.

¹⁴³⁷ Zob. np. J. Zabłocki, *op. cit.*, t. 3, cz. 2, s. 197, zapisek z 8 VII 1983 r.; *ibidem*, s. 330, zapisek z 16 X 1984 r.

Punkt widzenia Matłachowskiego można ująć następująco: PRL po przełomie roku 1956 należy uznać za kolejną formę państwowości polskiej, żywotnym interesem narodu polskiego jest utrwalenie granicy zachodniej na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz integracja tzw. Ziemi Odzyskanych z Macierzą, trzeba wzmacniać „unarodowienie” PZPR, ze względu na uwarunkowania geopolityczne nieuniknione jest trwanie w sojuszu z Sowietami. Lewicę laicką postrzegał jako reinkarnację „żydokomuny” z okresu stalinowskiego. Widział w niej zagrożenie zarówno dla geopolitycznego *status quo*, a tym samym dla granicy polsko-niemieckiej, jak i przeszkodę w ewolucji PRL ku państwu narodowemu. Idiosynkrazje Matłachowskiego umiejętnie podsycala SB, wykorzystując go do ataków na korowców oraz składania donosów, łudząc przy tym legalizacją jakiejś organizacji neoendeckiej czy wznowieniem w kraju „Horyzontów”. Zachętą była publikacja w 1984 r. fragmentów jego książki pt. *Kulisy genezy Powstania Warszawskiego*, wydanej pierwotnie w niewielkim nakładzie w Londynie w 1978 r., następnie w drugim obiegu w 1981 r.¹⁴³⁸ Ta niewątpliwie ważna publikacja nabierała jednak w ówczesnym kontekście politycznym dwuznacznego wydźwięku. Niewykluczone, że Matłachowski zakładał, iż w przyszłości neoendecja stanie się partnerem dla PZPR, a może nawet, z udziałem związanego z ZP „Grunwald” skrzydła aparatu władzy, zastąpi ją jako bardziej niż komuniści wiarygodny gwarant opcji prorosyjskiej, to zaś byłoby krokiem do zmiany układu sił w Polsce.

Wydaje się, że SB nie traktowała poważnie „grupy narodowców” z Matłachowskim na czele, bardziej obawiając się odrodzenia chadeckiego SP, zwłaszcza w dobie pontyfikatu Jana Pawła II, który w czasie wojny należał wszak do „Unii”, współtworzącej SP¹⁴³⁹. Niemniej SB zachęcała „grupę narodowców” do działalności w PZKS, by manipulując frakcjami „endecką” i „chadecką”, utrzymywać pod kontrolą całe środowisko. Likwidować PZKS, nawet po emancypacji Zabłockiego, nie zamierzano, gdyż organizacja ta mogła okazać się przydatna w negocjacjach z Kościołem, a przy tym absorbowała działaczy sceptycznych wobec lewicy laickiej czy katolicyzmu otwartego, stanowiła też przeciwwagę dla niepokornych chadeków, jak Władysław Siła-Nowicki.

W połowie marca 1984 r. „grupa narodowców” z Matłachowskim na czele przystąpiła, po wielomiesięcznych przygotowaniach, do przejścia PZKS. Nie jest wykluczone, że akcji sprzyjał Dobraczyński. W razie jej powodzenia PZKS wraz z PAX kierowanym przez Zenona Komendera stanowiłby, w ramach PRON, swoisty front quasi-endecki. „Grupa narodowców” doprowadziła do wyboru Andrzeja Horodeckiego na nowego prezesa PZKS oraz wymiany części centralnego kierownictwa. Wywołało to jednak zdecydowany protest, wręcz bunt niektórych oddziałów terenowych, np. w Bydgoszczy, Lublinie, Zielonej Górze, lojalnych wobec Zabłockiego. Z PZKS odeszła wtedy Zofia Rymarówna, uznając metody postępowania nowego zarządu za niezgodne z etyką katolicką¹⁴⁴⁰. Poparcia Zabłockiemu udzielił zaś

¹⁴³⁸ J. Matłachowski, *Geneza powstania warszawskiego*, w: *Geneza powstania warszawskiego 1944. Dyskusje i polemiki*, wybór i oprac. L. Grot, Warszawa 1984, s. 242–285.

¹⁴³⁹ Szerzej na ten temat zob. T. Sikorski, *Proces odbudowy krajowego ruchu chrześcijańsko-demokratycznego u schyłku PRL (1986–1989)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2017, nr 2, s. 208.

¹⁴⁴⁰ AAN, AJZ, sygn. 82, List Z. Rymarówny, Kraków, 21 VI 1984 r., b.p.

Olgierd Dębski. Organizacja znalazła się w stanie rozpadu. Ostatecznie SB z wykorzystaniem Wydziału ds. Społeczno-Administracyjnych Urzędu m.st. Warszawy wymusiła rozwiązanie zarządu PZKS na czele z Horodeckim. Na nowego prezesa PZKS wyznaczony został w trybie administracyjnym Zbigniew Zieliński, który od dłuższego czasu pełnił nieformalną rolę pośrednika między MSW a Zabłockim¹⁴⁴¹. Zwolennicy Zabłockiego, wśród nich Krzysztof Eychler, podjęli próbę utworzenia odrębnego PZKS „Odnowa” (w nawiązaniu do powojennej młodzieżówki SP oraz tygodnika o tej nazwie), ale nie otrzymali pozwolenia na działalność¹⁴⁴². Nadzorujący PZKS gen. Kiszczak musiał dobrze się bawić, gdy w czerwcu 1984 r. Zabłocki i Auleytner zwrócili się do niego z prośbą o arbitraż i powstrzymanie awanturniczych „czynników endeckich”¹⁴⁴³. Z kolei Matlachowski, widząc, że traci grunt pod nogami, uskarżał się w maju 1985 r. swojemu oficerowi prowadzącemu: „jeśli ja wykonuję wasze zlecenia, to kto jest za Zabłockim?”¹⁴⁴⁴. Pytanie to można uznać za miarę upadku tego ambitnego niegdyś polityka.

Należy podkreślić, że od poczynań Matlachowskiego odcinał się Leon Mirecki, pełnomocnik emigracyjnego SN¹⁴⁴⁵. Podobne stanowisko zajął Napoleon Siemaszko, a nawet ks. Jan Stępień¹⁴⁴⁶. Również Tadeusz Czaplak, profesor SGGW, w czasie wojny żołnierz Związku Jaszczurczego i NSZ, członek Organizacji Polskiej, więziony w latach 1954–1957, postrzegany wówczas jako nieoficjalny rzecznik weteranów tej formacji¹⁴⁴⁷. „Narodowców” z PZKS unikał Wiesław Chrzanowski „Poraj” i chronił przed nimi swoich wychowanków z RMP. Zapewne zgodziliby się z Zabłockim, że utożsamianie Matlachowskiego i jego akolitów z historycznym ruchem narodowo-demokratycznym byłoby krzywdzące dla „tysięcy ludzi uczciwych i gorących patriotów w służbie sprawy polskiej, jakich wydał w ciągu ostatniego stulecia”¹⁴⁴⁸.

Wątpliwe, czy „grupa narodowców” oddziaływały na środowisko kombatanckie „Gustawa” i „Harnasia”, nawet gdyby zdołała przejąć PZKS. Lojalny wobec Zabłockiego pozostał Eychler, który był tu naturalnym łącznikiem¹⁴⁴⁹. SB próbowała zwerbować go na tajnego współpracownika i wykorzystać do rozgrywek w PZKS,

¹⁴⁴¹ Zob. np. J. Zabłocki, *op. cit.*, t. 3, cz. 2, s. 222–223, zapisek z 7 XI 1983 r.; tekst zarządzenia zob. *ibidem*, s. 335–336.

¹⁴⁴² *Ibidem*, s. 323, zapisek z 27 IX 1984 r.

¹⁴⁴³ S. Cenckiewicz, „Endekoesbecja”..., s. 370.

¹⁴⁴⁴ Cyt. za: *ibidem*, s. 371. Polemikę z Cenckiewiczem oraz próbę obrony wyborów politycznych Matlachowskiego zob. M. Motas, *Od Dmowskiego do Giertycha. Szkice z dziejów obozu narodowego*, Warszawa 2012, s. 132–136.

¹⁴⁴⁵ J. Zabłocki, *op. cit.*, t. 3, cz. 2, s. 208–209, zapisek z 23 IX 1983 r.

¹⁴⁴⁶ *Ibidem*, s. 211, zapisek z 4 X 1983 r.

¹⁴⁴⁷ Jak podaje Zabłocki, poznał Czaplaka za pośrednictwem ks. Ryszarda Śliwińskiego; *ibidem*.

¹⁴⁴⁸ *Ibidem*.

¹⁴⁴⁹ AAN, AJZ, sygn. 82, Zaproszenie K. Eychlera, M. Hołubickiego, M. Łętowskiego na spotkanie zawieszonych i członków, 11 VI 1984 r., b.p. Warto nadmienić, że w proteście przeciwko odwołaniu Zabłockiego z redakcji „Ładu” odszedł ks. Ryszard Śliwiński, mianowany jeszcze przez prymasa Wyszyńskiego asystentem kościelnym. W związku z tym periodyk ten utracił prawo umieszczania w swoim tytule przymiotnika „katolicki”; AAN, AJZ, sygn. 16, List ks. R. Śliwińskiego do ODiSS, 31 III 1984 r., b.p.

a być może też w środowisku kombatanckim, lecz wobec jego stanowczej postawy odstąpiono od tego¹⁴⁵⁰. Do Matłachowskiego sceptycznie odnosił się Maciński, postrzegając go co najmniej od 1942 r. jako notorycznego rozłamowca. Zapewne kierował się też w jego ocenie opinią Eychlera, do którego miał zaufanie¹⁴⁵¹.

Niemniej środowiska kombatanckie pozostawały do końca PRL potencjalnie ważnym elementem eksperymentu odgórnego pluralizmu. Z uwagi na swoją genealogię Środowisko „Gustaw-Harnaś” mogłoby stać się składnikiem koncesjonowanej quasi-prawicy. Jak już była mowa, od dość dawna zarysowywał się tu jednak podział na tych, którzy chcieli jedynie współtworzyć legendę Powstania Warszawskiego oraz tych, którzy opowiadali się za podtrzymaniem więzi z historią NOW, zarazem przeciwko rozmywaniu tożsamości. Ten ogólny podział komplikowało dodatkowo to, że wśród zwolenników wpisania losów żołnierzy „Gustawa” i „Harnasia” w ogólną historię AK byli i ci, którzy ze względów światopoglądowych czy koniunkturalnych chcieli odciąć się od przeszłości endeckiej, ale też i ci, którzy obawiali się grawitowania środowiska ku proreżimowym organizacjom, jak PZKS czy PAX. Z kolei wśród zwolenników podtrzymywania związków z ruchem narodowym można by wskazać zarówno tych, którzy chcieli właśnie zbliżenia z oficjalnymi patriotami PRL, jak i tych, którym marzyło się odrodzenie zniszczonego po wojnie niezależnego SN.

16 stycznia 1986 r. przewodniczący Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnaś” Jerzy Butwiłło wprowadził do Zarządu Wacława Auleytnera, w miejsce Wojciecha Barańskiego, który zrezygnował z powodu złego stanu zdrowia. Przypomnijmy: w czasie okupacji Auleytner kierował Katolicką Młodzieżą Narodową, luźno powiązaną z SN, do Powstania Warszawskiego przystąpił w szeregach Kompanii Harcerskiej, został ciężko ranny już w pierwszych minutach walk. Po wojnie kontynuował studia, pracował jako urzędnik niższego szczebla w Ministerstwie Apropowizacji i Handlu, współpracował z „Tygodnikiem Warszawskim”, za co został w 1949 r. aresztowany. Uniknął jednak kary więzienia. W 1952 r. wstąpił do Stowarzyszenia PAX. W 1956 r. współtworzył KIK w Warszawie, do 1972 r. był jego sekretarzem. W 1972 r. został posłem na Sejm PRL¹⁴⁵². Przez dwie kadencje reprezentował ruch „Znak”, od 1976 r. – neo-Znak (PKIK), a od 1981 r. – PZKS. W 1983 r. wszedł w skład Rady Krajowej PRON, a także Prezydium Krajowej Rady TPPR. Poza tym udzielał się w Społecznym Komitecie Przeciwalkoholowym oraz Polskim Komitecie Pomocy Społecznej. Nie mniej ważna jest nieoficjalna część jego biografii. Uniknął kary więzienia w 1949 r., gdyż został tajnym współpracownikiem UB. Utrzymywał kontakty z UB/SB co najmniej do 1984 r., gdy ze względu na pełnione funkcje publiczne uległy one ograniczeniu¹⁴⁵³. W PZKS należał do stronników Zabłockiego i frakcji „chadeckiej”, która w 1986 r. odzyskała przewagę w PZKS, gdy na jego czele stanął Andrzej Deskur. Z punktu widzenia SB zapewne spełniał wymogi stawiane przed realizatorami odgórnego

¹⁴⁵⁰ J. Zabłocki, *op. cit.*, t. 3, cz. 2, s. 181, zapisek z 11 VI 1983 r.; zob. też *ibidem*, przyp. 126.

¹⁴⁵¹ *Ibidem*, s. 211, zapisek z 4 X 1983 r.

¹⁴⁵² A. Wielowieyski, *Przełom w KIK-u*, „Więź” 2012, nr 10, s. 113–117.

¹⁴⁵³ *Oświadczenie Wacława Auleytnera*, 17 VIII 2013 r., www.wiez.pl/czasopismo/s;newsy,typ,1,id,738 (19 II 2018).

pluralizmu, tym bardziej że stonowanymi wypowiedziami pozytywnie odróżniał się od „grupy narodowców”.

Pod koniec 1986 r. z inicjatywy gen. Jaruzelskiego utworzona została Rada Konsultacyjna przy Przewodniczącym Rady Państwa. Również i ona służyła eksperymentowi koncesjonowanego pluralizmu. W jej skład weszli m.in. przedstawiciele quasi-chadecji (Jan Meysztołowicz, Eugeniusz Tabaczyński, Andrzej Świącicki, Janusz Zabłocki, a także Władysław Siła-Nowicki¹⁴⁵⁴), quasi-endecji (Maciej Giertych), ruchów społecznych (Marek Kotański).

Na uwagę zasługuje obecność w tym gronie Zbigniewa Czajkowskiego, który od 1942 r. był żołnierzem NOW, a w czasie powstania walczył w szeregach Kompanii „Genowefa”. Po wojnie związał się z grupą „Dziś i Jutro” oraz Stowarzyszeniem PAX, odgrywając w nim z czasem czołową rolę jako członek Prezydium od 1957 r., dyrektor naczelny Instytutu Wydawniczego PAX w latach 1975–1980, poseł na Sejm PRL od 1976 r. Reprezentował PAX również w Radzie Konsultacyjnej. Poza tym sprawował funkcje sędziego Trybunału Stanu od 1985 r. oraz członka Narodowej Rady Kultury¹⁴⁵⁵.

Radę Konsultacyjną uwiarygodniało grono uczonych, m.in. Aleksander Gieysztor. Był wśród nich także Julian M. Auleytner, brat Wacława, ekonomista specjalizujący się w polityce społecznej, poza tym wieloletni członek egzekutywy POP w Instytucie Fizyki PAN, kontakt operacyjny SB o pseudonimie „Prox”, a przy tym członek Prymasowskiej Rady Społecznej w latach 1981–1984¹⁴⁵⁶. Powiązania rodzinne, instytucjonalne i agenturalne Auleytnerów nie mogły pozostać bez wpływu także na środowisko „Gustawa-Harnasia”.

Znajomość Butwiłły i Auleytnera sięgała zapewne czasu okupacji. Pośredniczyć mógł również Eychler, który w 1981 r. wraz z Auleytnerem wszedł do zarządu PZKS. Nie można wykluczyć, że Butwiłło jako członek PZPR otrzymał z kręgów partyjnych zachętę do otwarcia środowiska kombatanckiego na oficjalnych działaczy katolickich. Ze względu na sprawowaną funkcję uczestniczył w spotkaniach z Zarządem Okręgu Wojewódzkiego ZBoWiD, rozmawiał z gen. Mazurkiewiczem, który z kolei pozostawał w bezpośrednim kontakcie z gen. Jaruzelskim¹⁴⁵⁷. Zdawkowość źródeł nie pozwala odtworzyć tych rozmów, niemniej Butwiłło mógł i stąd czerpać inspirację. Wprowadzenie Auleytnera do Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnaś” poparł Jerzy Świdorski, cieszący się dużym autorytetem, wówczas już także w roli radnego Stołecznej Rady Narodowej z ramienia PZKS¹⁴⁵⁸.

¹⁴⁵⁴ Siła-Nowicki i Zabłocki weszli do Rady Konsultacyjnej w porozumieniu z prymasem Glempem, który przypuszczalnie testował możliwość utworzenia partii chadeckiej; zob. J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego...*, s. 564.

¹⁴⁵⁵ R. Bielecki, *op. cit.*, s. 500.

¹⁴⁵⁶ Informacje te zostały ujawnione w 2013 r. przez „Gazetę Polską Codzienną”; M. Marosz, *Szokujące ustalenia „GPC”*, 26 VIII 2013 r., www.niezalezna.pl/45227-szokujace-ustalenia-gpc (19 II 2018).

¹⁴⁵⁷ Zob. np. AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 148, Protokół posiedzenia Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnaś”, 1 IX 1986 r., b.p.

¹⁴⁵⁸ Trzeba tu zaznaczyć, że sprawa działalności Świdorskiego w HP oraz wyroku z 1947 r. była brana pod uwagę m.in. przy wydawaniu mu paszportu co najmniej do końca lat 70. XX w.; zob. np. AIPN, sygn. 0259/82/1, Pismo naczelnika Wydziału II Biura „C” ppłk. Z. Bilskiego

Wątpliwości wobec Auleytnera zgłosił Cezary Kiliman, wskazując, że do tej pory nie uczestniczył on w pracach środowiska i nie ma rozeznania w jego specyfice. W głosowaniu zdecydowana większość poparła jednak Auleytnera, dwie osoby wstrzymały się od głosu¹⁴⁵⁹. Auleytner zaczął pełnić funkcję sekretarza Zarządu, do jego zadań należało m.in. opracowywanie protokołów obrad. Wkrótce wystąpił z propozycją dwutygodniowej wycieczki do Włoch, okazała się jednak dla większości kombatantów zbyt kosztowna¹⁴⁶⁰. Funkcja członka Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnaś” wzmocniła jego pozycję w PZKS oraz w tworzonych pod koniec lat 80. z inicjatywy Zabłockiego Stowarzyszeniu Krzewienia Katolickiej Nauki Społecznej i Chrześcijańsko-Demokratycznym Klubie Myśli Politycznej¹⁴⁶¹.

W drugiej połowie lat 80. XX w. nastąpiło też wyraźne zbliżenie ze Stowarzyszeniem PAX, do czego przyczyniał się Czajkowski. Po śmierci Piaseckiego w 1979 r., a następnie pod wpływem ruchu „Solidarność” w Stowarzyszeniu PAX doszło do ideowych fermentów. Po wprowadzeniu stanu wojennego położono im kres, usuwając kontestatorów, lecz organizacja ta nie była już monolitem (zagadnienie to wymagałoby zresztą szczegółowych badań)¹⁴⁶². Co ważne, PAX dysponował nadal znacznymi środkami finansowymi, lokalami, zapleczem technicznym, co również zachęcało kombatantów do zacieśnienia więzi. Przeważnie w klubach PAX, np. przy ul. Złotej 81, Środowisko „Gustaw-Harnaś” organizowało spotkania bożonarodzeniowe i wielkanocne. Do PAX zwracano się też o wsparcie finansowe przebudowy kwatery Batalionu „Gustaw”¹⁴⁶³. Stowarzyszenie zapewniało także transport dla pielgrzymów udających się na Jasną Górę¹⁴⁶⁴. W zamian oczekiwano od kombatantów uczestnictwa w dziele „porozumienia narodowego”.

Do owego porozumienia przyczynić się miały zapowiedziane już w 1986 r. obchody 70-lecia odzyskania niepodległości. Znamienne, że w kwietniu 1986 r. Ryszard Wojna, wpływowy publicysta „Trybuny Ludu” oraz „Nowych Dróg”, a w tym czasie również członek utworzonego przez Radę Krajową PRON Ogólnopolskiego Komitetu Grunwaldzkiego¹⁴⁶⁵, niebawem też członek Rady Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa, zaproponował Jaruzelskiemu, by „wreszcie zamknąć spór między Polakami, która data jest «ważniejsza» – 7 czy 11 listopada, optując na rzecz tej drugiej, a tym samym odbierając naszym przeciwnikom

do zastępcy naczelnika Wydziału III-1 Komendy Stołecznej MO, 20 III 1979 r., k. 97; zob. też AIPN, sygn. 797/4179, Podanie-kwestionariusz do Biura Paszportów MSW, 7 III 1987 r., b.p.
¹⁴⁵⁹ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 148, Protokół posiedzenia Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnaś”, 16 I 1986 r., b.p.

¹⁴⁶⁰ *Ibidem*, Protokół posiedzenia Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnaś”, 8 V 1986 r., b.p.

¹⁴⁶¹ T. Sikorski, *Proces odbudowy...*, s. 210–211.

¹⁴⁶² P. Skibiński, *op. cit.*, s. 172.

¹⁴⁶³ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 148, Protokół posiedzenia Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnaś”, 11 IX 1986 r., b.p.

¹⁴⁶⁴ *Ibidem*, Protokół posiedzenia Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnaś”, 6 VIII 1987 r., b.p.

¹⁴⁶⁵ Ogólnopolski Komitet Grunwaldzki utworzono pod pretekstem propagowania tradycji oręża polskiego. W praktyce służył mniej czy bardziej formalnym kontaktom władzy oraz środowisk artystycznych i naukowych (stąd udział w Komitecie m.in. historyków Czesława Madajczyka czy Janusza Tazbira). Na czele Komitetu stanął Kazimierz Barcikowski, wówczas członek Biura Politycznego KC PZPR oraz Rady Państwa.

politycznym możliwość przywłaszczania sobie daty 11 listopada”. Jak dodawał Wojna, „nie byłby to ostry zwrot w naszym stanowisku, jako że ewolucja w tym kierunku trwa już od kilku lat”. Co więcej, zaproponował, by na 1 września 1988 r. zwołać Światowy Kongres Polaków, co pozwoliłoby pozyskać Polonię, a być może także przychylność Jana Pawła II. Wojna powrócił też do pomysłu jeszcze z lat 70. XX w. stworzenia w Zamku Ujazdowskim lub w dolnych kondygnacjach Zamku Królewskiego Muzeum Historii Narodu Polskiego. Służyłoby ono „unifikacji wychowania narodowego i wiązaniu go z akceptowaną powszechnie materialną egzemplifikacją historii”¹⁴⁶⁶. Z braku środków i czasu pomysłów tych nie zrealizowano, niemniej obchodom 70-lecia odzyskania niepodległości nadano spory rozmach, rozmyślnie przywołując zarówno Piłsudskiego, Dmowskiego, Witosa, Korfanteo, Paderewskiego, Daszyńskiego, jak i Dzierżyńskiego.

W 1987 r. uaktywnił się Tadeusz Maciński. Z jednej strony Zarząd Środowiska „Gustaw-Harnaś”, mimo nieporozumień i niesnasek, nadal zachęcał go do napisania monografii Okręgu Stołecznego SN/NOW, niezależnie od przygotowanej już książki Roberta Bieleckiego. Z drugiej zaś sam „Prus” najwyraźniej dostrzegł wówczas szansę ożywienia tradycji politycznej, z którą się związał. Był już starym człowiekiem. We wrześniu 1987 r. skończył 82 lata. Był nadal sprawny intelektualnie, niemniej można wątpić, czy orientował się w kulisach polityki. Podjął inicjatywę – z jego punktu widzenia niezależne – które mimowolnie wklepały w jakiejś mierze zarówno jego, jak i bliskich mu ludzi, w projekt koncesjonowanej quasi-endeccji.

Jego rzecznikiem podczas spotkań środowiska „Gustawa-Harnasia”, na których raczej rzadko bywał, stał się na początku 1987 r. Bolesław Jarmicki. W jakich okolicznościach stał się powiernikiem „Prusa”, pozostaje niejasne. Przypuszczalnie chodziło też o wciągnięcie Macińskiego w orbitę PAX. Jarmicki miał nietypową dla tego kręgu biografie. Urodził się w 1923 r. w Wieluniu, który jako pierwsze miasto podczas II wojny światowej doświadczyło barbarzyńskiego nalotu Luftwaffe. W czasie okupacji mieszkał w prawobrzeżnej Warszawie. Przed wybuchem Powstania Warszawskiego otrzymał przydział do plutonu 58 w Praskim Batalionie Saperów AK¹⁴⁶⁷. Tuż przed Godziną „W” część saperów skierowana została na lewy brzeg Wisły, większość zaś, wśród nich Jarmicki, otrzymała zadanie opanowania węzłowych wiaduktów na ulicach Zamojskiego, Radzymińskiej, 11 Listopada, Modlińskiej, a także przyczółków mostów Poniatowskiego i Kierbedzia. Wobec przytłaczającej przewagi Niemców zadań tych nie zdołano wykonać, a powstanie na Pradze po kilku dniach upadło. Batalion uległ rozproszeniu. Po nadejściu Armii Czerwonej część saperów, również Jarmicki, została wcielona do tzw. armii Berlinga. Prawdopodobnie Jarmicki utrzymywał w czasie okupacji kontakty z Batalionem „Karol”, podawał też, że należał do Kompanii „Katarzyna”. Z tego względu zaczął być postrzegany w środowisku „Gustawa-Harnasia” jako przedstawiciel prawobrzeżnej NOW, tym bardziej że prezentował poglądy bliskie tradycji endeckiej. Wcześniej jednak je ukrywał lub wypierał. Po 1956 r.

¹⁴⁶⁶ AAN, KC PZPR, sygn. XIA/1473, Pismo R. Wojny do I sekretarza KC PZPR gen. W. Jaruzełskiego, 22 IV 1986 r., k. 215–216.

¹⁴⁶⁷ MPW, Biogram B. Jarmickiego, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (19 II 2018).

jako prawnik i rzeczoznawca pracował najpierw w Departamencie Zagranicznym Ministerstwa Finansów, następnie w Centrali Handlu Zagranicznego „Polimex”, potem w Przedsiębiorstwie Handlu Zagranicznego „Universal”¹⁴⁶⁸. Poza tym przez dłuższy czas należał do koła łowieckiego przy Ministerstwie Finansów. Wielokrotnie wyjeżdżał w sprawach służbowych za granicę. Gdy w 1984 r. odmówiono mu wydania paszportu na wyjazd prywatny do Niemiec Zachodnich, napisał odwołanie, w którym opisał swoje zasługi i zakończył następującą deklaracją: „Byłem i jestem bezpartyjny. Wiem, że przed wojną siedzieliśmy w kieszeni kapitalistów zachodnich, którzy byli właścicielami fabryk, kopalń i hut. Dlatego dla nas i naszych wnuków nie ma innej drogi, jak gospodarka socjalistyczna”¹⁴⁶⁹. Tego rodzaju wypowiedzi nie należy traktować całkiem serio – obywatele PRL robili bowiem wiele, by uzyskać paszport – niemniej nasuwa się pytanie o zgodność przekonań i wypowiedzi Jarmickiego. Z zachowanej dokumentacji Środowiska „Gustaw-Harnaś” wynika, że 12 marca 1987 r. po raz pierwszy „zgłosił potrzebę uwypuklenia roli NOW w konspiracji, m.in. przez zmobilizowanie kol[egi] «Prusa» – Tadeusza Macińskiego, który ma opracowane m.in. dwa referaty na ten temat”. Pomysł ten poparł kierujący zespołem historycznym Jerzy Niezgodą, który starał się, póki żyli świadkowie, zebrać jak najwięcej relacji¹⁴⁷⁰. Jeden z referatów Maciński przedstawił niebawem na spotkaniu z kombatantami Batalionu „Karol” w Karczewie¹⁴⁷¹.

W listopadzie 1987 r. Jarmicki zrobił kolejny krok: występując, co podkreślał, z upoważnienia Macińskiego, przedstawił „koncepcję uruchomienia cyklu wykładów historycznych”, w tym dotyczących biografii Dmowskiego, historii NOW, Powstania Warszawskiego¹⁴⁷². Zaproponował też, by zorganizować odczyty w lokalu PAX przy ul. Złotej. Jak zanotował w protokole Auleytner, propozycje te wywołały „ożywioną dyskusję zawierającą szereg zastrzeżeń wobec zdarzających się nietaktów oraz skrajnego przedstawiania problemu przez Tadeusza Macińskiego”. Wyrażano nawet obawy, że akcja odczytowa może „wywołać dezintegrację środowiska”. W końcu przeprowadzono głosowanie nad następującym pytaniem: „kto zgadza się na to, aby cykl historyczny Tadeusza Macińskiego rozpocząć w styczniu 1988 r. bez tematów o charakterze kontrowersyjnym, tj. historii Powstania Warszawskiego i historii AK?”. Osiem osób opowiedziało się za, siedem wstrzymało się od głosu. Wobec tego postanowiono zaprosić też „profesjonalnych historyków”, którzy, jak zapewne się spodziewano, mieliby uzupełnić obraz nakreślony przez „Prusa”. Wiosną 1988 r. wykład wygłosił Tomasz Strzembosz, na czym, zdaje się, poprzestano¹⁴⁷³.

Rozkład głosów w sprawie akcji odczytowej Macińskiego świadczył o podziałach w kierownictwie Środowiska „Gustaw-Harnaś”. Zwraca uwagę to, że znaczna

¹⁴⁶⁸ AIPN, sygn. 763/111445, Podanie o przedłużenie paszportu stałego, 26 XI 1964 r., k. 44–45.

¹⁴⁶⁹ *Ibidem*, Odwołanie od decyzji odmowy na prośbę przyznania paszportu do Berlina Zachodniego i NRF, 26 III 1984 r., k. 105–106.

¹⁴⁷⁰ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 148, Protokół posiedzenia Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnaś”, 12 III 1987 r., b.p.

¹⁴⁷¹ *Ibidem*, Protokół posiedzenia Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnaś”, 12 XI 1987 r., b.p.

¹⁴⁷² *Ibidem*.

¹⁴⁷³ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 148, Protokół posiedzenia Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnaś”, 21 VII 1988 r., b.p.

jego część nie akceptowała krytycznej oceny Powstania Warszawskiego, całkowicie już utożsamiając się z jego legendą. Niektórzy obawiali się nawiązań do myśli Dmowskiego, pamiętając, że w minionych dekadach za jej propagowanie groziły represje. Wzmianka o „nietaktach” Macińskiego odnosiła się zwłaszcza do jego – ponawianych publicznie i prywatnie – zarzutów pod adresem por. Mariana Krawczyka, co odbierano jako dezawuowanie całego zgrupowania „Harnasia”¹⁴⁷⁴. Na podziały światopoglądowe – rzeczywiste i generowane przez reżim gen. Jaruzelskiego – nakładały się więc jeszcze emocje i animozje personalne. Butwiłło nie krył się w tym czasie z niechęcią do Macińskiego, którą ten zresztą odwzajemniał. W opozycji do Macińskiego Butwiłło akcentował akowską, a nie endecką tożsamość Środowiska „Gustaw-Harnas”. To zaś paradoksalnie niweczyło zamysł uczynienia z niego elementu koncesjonowanej quasi-endeckiej. Niemniej jej widmo spełniło w okresie tzw. transformacji ustrojowej rolę straszaka, ułatwiając manewry polityczne stronom historycznego kompromisu.

Wypieranie i przywracanie tożsamości

11 marca 1988 r. Tadeusz Maciński zainaugurował w lokalu PAX przy ul. Złotej cykl swoich wykładów wystąpieniem o dość kompromisowym tytule *Geneza środowiska NOW-AK*. Jarmicki nagrał je na taśmę magnetofonową, którą odtworzył później kolegom i koleżankom ze Środowiska „Gustaw-Harnas”. Reklamował je jako uzupełnienie niewydanej jeszcze książki Roberta Bieleckiego. Najwyraźniej zachęteni treścią wykładu członkowie Zarządu Środowiska wyrazili większością głosów poparcie dla propozycji kontynuowania wykładów, a Stefan Szempliński, dawny żołnierz Kompanii „Anna”, po wojnie dziennikarz m.in. „Auto-Moto-Sportu”, zasugerował nawet, by odczyty Macińskiego wydać drukiem.

W porozumieniu z Macińskim Jarmicki wykonał następny ruch: 24 listopada 1988 r. zaproponował podczas posiedzenia Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnas”, by 2 stycznia 1989 r., w 50. rocznicę śmierci Romana Dmowskiego, wspólnie złożyć wiązankę kwiatów na jego grobie na cmentarzu Bródnowskim. Jak wynika z protokołu obrad, doszło do największego sporu od czasu utworzenia Środowiska „Gustaw-Harnas” w 1981 r. Oliwy do ognia dołączył Butwiłło, który odparł, że „w środowisku żołnierze z konspiracyjnej NOW stanowią mniejszość i że nie widzi on potrzeby takiego manifestowania tejże rocznicy”. Zaproponował Jerzy Lankajtes, mówiąc, że „tego rodzaju stanowisko wpływa ujemnie na integrację naszego środowiska kombatanckiego”¹⁴⁷⁵.

W jakiejś mierze Butwiłła kierowała niechęć wobec Macińskiego. Zapewne też obawa, by nie przekroczyć cienkiej granicy wciąż jeszcze wyznaczanej przez oficjalną politykę historyczną PRL i nie sprowokować represji. Jego wypowiedź świadczyła też o tym jak dalece część kombatanatów „Gustawa” i „Harnasia” wyparła tożsamość endecką. Było to w jakiejś mierze skutkiem polityki

¹⁴⁷⁴ *Ibidem*, Protokół posiedzenia Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnas”, 12 XI 1987 r., b.p.

¹⁴⁷⁵ *Ibidem*, Protokół posiedzenia Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnas”, 24 XI 1988 r., b.p.

historycznej PRL, która utożsamiała endecję z faszyzmem bądź reakcją. Wynikało też z krótkotrwałości związków z SN w czasie okupacji. Wielu z tych ludzi wstąpiło do NOW w latach 1942–1943, gdy została ona już scalona z ZWZ/AK. Poza tym w czasie wojny mieli po ok. 20 lat. Kolejne cztery dekady ich życia przypadły na okres PRL. To wtedy kontynuowali naukę, podejmowali pracę, zakładali rodziny, funkcjonowali w ustrojowych realiach PRL. Niektórym wystarczyło to, że reżim uznał ich za bohaterów Powstania Warszawskiego. Dmowski mógł wydawać się postacią z odległej i zamkniętej przeszłości. Po blisko 45 latach PRL zaskakiwać może nie to, że wypierano tożsamość endecką i odcinano się od Dmowskiego, lecz to, że wskutek burzliwej dyskusji ostatecznie dziewięć osób z Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnaś” opowiedziało się za złożeniem kwiatów, sześć wstrzymało się od głosu, a tylko trzy zagłosowały przeciwko¹⁴⁷⁶.

2 stycznia 1989 r. delegacja „Gustawa-Harnasia”, na czele z Cezarym Kilimannem, który zachęcał kolegów i koleżanki do udziału, a sam zajął się zakupem kwiatów, złożyła na grobie Dmowskiego biało-czerwony wieniec z napisem „Gustaw-Harnaś”. W uroczystości wzięło udział kilkudziesięciu weteranów stołecznej NOW, wśród nich Maciński. Po złożeniu kwiatów udano się na Stare Miasto do katedry św. Jana na mszę świętą w intencji Dmowskiego¹⁴⁷⁷. Kolejna granica strachu została więc przekroczona; większość tych ludzi dobrze pamiętała czasy, w których pojawienie się przy grobie twórcy Obozu Narodowego groziło aresztowaniem.

Na grób Dmowskiego cień rzucał reżim gen. Jaruzelskiego. Jego stosunek do tradycji endeckiej był wówczas niejasny. Propaganda podsuwała raczej analogie z Piłsudskim, który podobnie jak Jaruzelski 12/13 grudnia 1981 r. miał stanąć w obliczu tragicznego wyboru 12 maja 1926 r. Warto przypomnieć, że seniorzy endecji, zarówno krajowi, jak i emigracyjni skłaniali się do uznania stanu wojennego za mniejsze zło – ratunek przed interwencją sowiecką i uczynieniem z Polski poligonu zimnowojennego, czego Polacy mogliby nie przeżyć. Po transformacji ustrojowej niektórzy działacze PZKS i PAX, związani w opisywaną wyżej „grupą narodowców”, przejąwszy przeniesiony z emigracji do Polski programowy tygodnik SN „Myśl Polska”, z osobliwą gorliwością zaangażują się w obronę Jaruzelskiego i celowości ogłoszenia stanu wojennego, dopełniając tym samym, w oczach wielu, kompromitacji tej opcji politycznej¹⁴⁷⁸.

Sam Jaruzelski dopiero po przejściu na emeryturę zaczął wspominać – dla zrównoważenia swojej biografii politycznej, której symbolem pozostaną jednak dwa Ordery Lenina nadane mu w Moskwie w 1968 i 1983 r. – dzieciństwo i młodość w majątku Trzeciny, naukę w gimnazjum prowadzonym przez marianów na warszawskich Bielanach¹⁴⁷⁹, działalność w Sodalicii Mariańskiej, koleżeństwo z Tadeuszem Gajcym, sympatyzowanie z ruchem narodowym, być może nawet z narodowym radykalizmem, działalność w ZHP, wreszcie przemianę, jaka zaszła

¹⁴⁷⁶ *Ibidem*.

¹⁴⁷⁷ AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 148, Protokół posiedzenia Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnaś”, 26 I 1989 r., b.p.

¹⁴⁷⁸ Zob. np. J. Engelgard, *MW pod willą Jaruzelskiego*, „Myśl Polska” 2009, nr 1–2, s. 2.

¹⁴⁷⁹ Zob. też L. Kowalski, *Jaruzelski. Generał ze skazą. Biografia wojskowa generała armii Wojciecha Jaruzelskiego*, wyd. 2, Poznań 2012, s. 12.

w jego życiu pod wpływem deportacji na Syberię, a potem kariery w LWP. W 2009 r. wyznał w wywiadzie udzielonym Janowi Engelgardowi (wówczas redaktorowi naczelnemu „Myśli Polskiej”) i Adamowi Wielomskiemu (prezesowi Klubu Zachowawczo-Monarchistycznego), że przed wojną nosił mieczyk Chrobrego¹⁴⁸⁰. Dmowskiego uznał za „wybitnego męża stanu”, choć na wszelki wypadek zastrzegł, że „niektóre poglądy” miał „zaściankowe”¹⁴⁸¹. Czy tak postrzegał Dmowskiego pod koniec lat 80. XX w.? Nie można wykluczyć, że przyzwolenie na quasi-endecką atrapę wynikało również z sentymentu do młodzieńczych wspomnień. W każdym razie opłacało mu się tolerowanie opcji realistycznej, odrzucającej rusofobię, nawet za cenę ustępstw ideologicznych, a przy tym wciąganie różnych środowisk społecznych w wir kolaboracji z reżimem PRL, tym bardziej że czuwała nad nimi SB.

Nieprzypadkowo też przy grobie Dmowskiego pojawił się 2 stycznia 1989 r. wicemarszałek Sejmu PRL Jerzy Ozdowski. W czasie długoletniej kariery politycznej zajmował wiele stanowisk: od 1957 r. był wiceprezesem, a od 1969 r. prezesem KIK w Poznaniu, w 1981 r. przeszedł do PZKS, następnie współtworzył Forum Myśli Katolicko-Społecznej, od 1976 r. był posłem na Sejm PRL jako reprezentant „Znaku”, a potem PZKS, w 1980 r. był krótko członkiem Rady Państwa, w latach 1980–1982 wicepremierem, od 1983 r. wiceprzewodniczącym Rady Krajowej PRON, od 1987 r. przewodniczącym Rady Warszawskiej PRON, poza tym miał na koncie wiele publikacji z zakresu ekonomii. W drugiej połowie lat 80. XX w. należał do podwykonawców polityki odgórnego pluralizmu. Stąd też propozycja – przedstawiona przezeń przy grobie Dmowskiego – ogłoszenia roku 1989 Rokiem Romana Dmowskiego¹⁴⁸². Pomysł zyskałby większy rozgłos, gdyby zgłosił go sam gen. Jaruzelski, a tak reżim mógł się od obchodów dystansować, ale też im nie przeszkadzać, sprzyjając przy tym tworzeniu quasi-endeckiej atrapy. Najwyraźniej Jaruzelskiemu na niej zależało, co wynikało też z przeceniania – zarówno w kręgach władzy, jak i opozycji – popularności idei endeckich wśród ówczesnych Polaków. Ubocznym tego skutkiem był swoisty wyścig działaczy PRON, PZKS czy PAX o przechwycenie dziedzictwa zarówno endecji, jak i chadecji.

Tadeusz Maciński sprawiał wówczas wrażenie, jak gdyby nabrał poczucia, że 45 lat PRL można wziąć w nawias i wrócić do *status quo ante*. Znow poczuł się liderem warszawskiej konspiracji narodowej. Włączył się w inicjatywy oddolne, wspierał też te odgórne, np. wchodząc do zaproponowanego przez Ozdowskiego komitetu dla uczczenia Roku Romana Dmowskiego czy wygłaszając prelekcje w klubie PAX. W kwietniu 1989 r. wziął udział w sesji naukowej poświęconej historii ruchu narodowego, zorganizowanej na KUL przez Ryszarda Bendera, współtwórcę lubelskiego KIK w 1976 r., wiceprezesa PZKS w latach 1981–1983,

¹⁴⁸⁰ Była to odznaka Obozu Wielkiej Polski, potem Stronnictwa Narodowego, Młodzieży Wszechpolskiej, a z dodanymi literami „ONR” także Obozu Narodowo-Radykalnego. Po delegalizacji OWP w 1933 r. za noszenie odznaki groziły kary w trybie karno-administracyjnym, podobnie jak pół wieku później za przyczepianie do ubrania „opornika”.

¹⁴⁸¹ *Ja też nosiłem mieczyk Chrobrego. Rozmowa z gen. Wojciechem Jaruzelskim*, „Myśl Polska” 2009, nr 6, s. 6–7.

¹⁴⁸² AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 148, Protokół posiedzenia Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnaś”, 26 I 1989 r., b.p.

od 1988 r. wiceprezesa Chrześcijańsko-Demokratycznego Klubu Myśli Politycznej w Warszawie, posła na Sejm PRL. W sesji wziął udział 84-letni Leon Mirecki. Zaproszony został także ks. Jan Stępień, oficjalnie emerytowany profesor teologii¹⁴⁸³.

W kularach sesji Maciński spotkał się z Tadeuszem Preciszewskim, wówczas profesorem ekonomii na UMCS¹⁴⁸⁴. Z racji pracy oraz oddalenia od Warszawy raczej nie angażował się on w działalność środowiska kombatanckiego. Jak wynika z dziennika Zabłockiego, w połowie listopada 1984 r. Preciszewski został poproszony przez Witolda Olszewskiego o rozjemstwo w konflikcie między „grupą narodowców” a stronnikami Zabłockiego¹⁴⁸⁵. Na działania naprawcze było jednak za późno, problem PZKS władze rozwiązały bowiem w trybie administracyjnym. Po kolejnych zmianach kierownictwa PZKS (Andrzej Deskur, Wiesław Gwiżdż) Preciszewski objął wiosną 1987 r. przewodnictwo rady nadzorczej spółki wydającej po przerwie tygodnik „Ład”. Jesienią 1989 r., prawdopodobnie w porozumieniu z Macińskim, zainicjował w kręgach inteligencji katolickiej, a także w środowisku kombatanckim „Gustawa-Harnasia”, na którego zebraniach zaczął bywać, dyskusje na temat możliwości powołania organizacji „mającej na celu kontynuowanie tradycji Ruchu Narodowego”. Jej podstawowym zadaniem miało być, jak wyjaśniał, „wytypowanie elementów i wartości politycznych”, które należałoby przekazać młodzieży i które byłyby dla niej atrakcyjne¹⁴⁸⁶.

Inicjatyw politycznych zaczęło przybywać w okresie obrad Okrągłego Stołu, a zwłaszcza po przegranej PZPR w wyborach kontraktowych 4 czerwca 1989 r. i utworzeniu 2 września tr. rządu Tadeusza Mazowieckiego. Już w lutym 1989 r. Janusz Zabłocki, Władysław Siła-Nowicki i Ryszard Bender zawiązali Stronnictwo Pracy, najwyraźniej próbując zagospodarować chadecką część opinii publicznej¹⁴⁸⁷. W lipcu 1989 r. Jan Matłachowski i Bogusław Rybicki, działający dotąd pod auspicjami SB, zaczęli montować tzw. Stronnictwo Narodowe. Na jego zjeździe 18 listopada 1989 r. pojawili się sędziwi: Bronisław Ekert, Witold W. Staniszkis, a ks. Władysław Matus przesłał list z życzeniami¹⁴⁸⁸. Stąd też określenie Stronnictwo

¹⁴⁸³ Informacje na ten temat zob. AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 157, Protokół Walnego Zebrania Środowiska Batalionów NOW-AK „Gustaw-Harnas”, 31 III 1990 r., b.p.

¹⁴⁸⁴ Zob. np. AIPN, sygn. 1005/50278, Informacja prorektora UMCS prof. K. Goebła dla Biura Paszportów MSW, 8 VIII 1986 r., b.p.

¹⁴⁸⁵ J. Zabłocki, *op. cit.*, t. 3, cz. 2, s. 340, zapisek z 15 XI 1984 r.

¹⁴⁸⁶ Cyt. za: AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 157, Protokół Walnego Zebrania Środowiska Batalionów NOW-AK „Gustaw-Harnas”, 31 III 1990 r., b.p.

¹⁴⁸⁷ Wedle deklaracji partia miała stanowić kontynuację Stronnictwa Pracy utworzonego w 1937 r. z połączenia Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, Narodowej Partii Robotniczej i Związku Hallerczyków.

¹⁴⁸⁸ Matłachowski zmarł niespełna dwa tygodnie przed zjazdem. Ekert został przewodniczącym Rady Naczelnej. Na czele Komitetu Głównego stanął Adam Krajewski. Prezesem ZG wybrano Stefana Jarzębskiego, od 1983 r. członka Rady Krajowej PRON, w latach 1983–1985 kierownika Urzędu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w rządzie gen. Jaruzelskiego, w latach 1985–1987 ministra ochrony środowiska i zasobów naturalnych w rządzie Zbigniewa Messnera. Zjazd SN odbył się w sali Urzędu Postępu Naukowo-Technicznego i Wdrożeń, kierowanego przez członka SD Jana Janowskiego. Jednym z gości honorowych zjazdu był przewodniczący SD Edward Kowalczyk, który uchodził wcześniej za stronnika gen. Moczara, poza tym wpływ na niego miał wyrzucić Kossecki; zob. P. Gasztold, *Towarzysze z betonu...*, s. 192. Ówczesna

Narodowe „senioralne”. Poza nazwą nie miało ono jednak związku z przedwojennym czy emigracyjnym SN. Alternatywne Stronnictwo Narodowe, też bez rekomendacji emigracyjnych władz SN, tworzyli od lutego 1989 r. Marian Barański, Janusz Leonard Majewski (autor *Mysli przerażonego Polaka*), Edward Mastej i Adam Krajewski (później uczestnik SN „senioralnego”), ale bez większego sukcesu. Maciej Giertych wraz z Witoldem Olszewskim, Piotrem Piesiewiczem i Henrykiem Goryszewskim (wszyscy trzej z „grupy narodowców” w PZKS) zaczął wydawać w maju 1989 r. miesięcznik „Słowo Narodowe”. W czerwcu 1989 r. sondażowe rozmowy w sprawie odbudowy SN prowadził w Londynie Jan Engelgard, 32-letni wówczas działacz PAX i publicysta paksowskiego „Słowa Powszechnego”¹⁴⁸⁹. Jesienią 1989 r. niektórzy reprezentanci tych grup, wśród nich także Bolesław Tejkowski, zapewne nieprzypadkowo dopuszczeni zostali do telewizji (audycja „Studio Otwarte”), co mogło sprawiać wrażenie seansów „nacjonalistycznego szału”, tym bardziej skłaniać do obrony przed „ofensywą endecji”, a zarazem motywować do porozumienia reformatorów z obu stron politycznej barykady¹⁴⁹⁰.

W odpowiedzi na to Wiesław Chrzanowski „Poraj” doprowadził do powołania 28 października 1989 r. Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego, formacji, o jakiej myślał od przeszło 40 lat, upatrując przez dłuższy czas spełnienia swojego politycznego ideału w RMP. Odrzucał przy tym peerelowskie quasi-endeckie czy quasi-chadeckie atrapy, zapraszając do współpracy przede wszystkim środowiska działające w opozycji do reżimu PRL. W zjeździe założycielskim ZChN uczestniczyło ok. 350 osób, reprezentujących dość szerokie spektrum ideowe – od chadeków po konserwatystów, w tym część środowiska RMP skupionego wokół Marka Jurka (wkrótce dołączyła też grupa Wiesława Walendziaka). Chrzanowski zabiegał o poparcie emigracyjnego SN, ale udzielili mu go jedynie Albin Tybulewicz oraz (początkowo) Wojciech Wasiutyński¹⁴⁹¹. W Londynie przeważał pogląd, że ZChN nie jest kontynuacją SN, lecz konglomeratem różnych nurtów politycznych, co nie wróży przedsięwzięciu ani spójności ideowej, ani trwałości¹⁴⁹². I tak zresztą Chrza-

prasa nagłośniła wystąpienie innego gościa zjazdu, Bolesława Tejkowskiego, który miał napiętnować kosmopolityczny charakter rządu Tadeusza Mazowieckiego oraz rzekome zakulisowe jego układy z Niemcami; zob. np. *Zjazd Stronnictwa Narodowego. Naród nie może być mierzwą*, „Polityka” 1989, nr 47, s. 7. Referat programowy, odwołujący się do głównych idei ruchu narodowego, a także do doświadczeń Polaków w okresie PRL, szczególnie lat 1956, 1970, 1976, 1980–1981, przedstawił Jan Dziżyński, w czasie wojny więzień KL Auschwitz, historyk myśli politycznej, znany szerzej jako autor biografii teoretyka anarchizmu Pierre’a-Josepha Proudhona, wydanej w 1975 r.

¹⁴⁸⁹ Engelgard odbył podróż do Londynu w towarzystwie Andrzeja Szlęzaka, Krzysztofa Majka i historyka Tomasza Witucha; J. Engelgard, *Moje wspomnienie o Albinie Tybulewicz*, w: *Angielski łącznik...*, s. 139.

¹⁴⁹⁰ W. Woroszyński, *op. cit.*, t. 3, s. 253, zapisek z 8 XII 1989 r.; *ibidem*, s. 254, zapisek z 9 XII 1989 r. Warto zwrócić uwagę, że Woroszyński nadawał pojęciu „endecja” coraz szersze znaczenie. Za „odmianę endecji” uznawał też nową redakcję „Tygodnika Solidarność” na czele z Jarosławem Kaczyńskim; *ibidem*, s. 252, zapisek z 29 XI 1989 r.

¹⁴⁹¹ Tybulewicz wziął udział w zjeździe ZChN. W 1991 r. wspomógł finansowo kampanię wyborczą tej partii (w ramach Wyborczej Akcji Katolickiej); T. Sikorski, *Albin Tybulewicz...*, s. 100.

¹⁴⁹² J. Engelgard, *Moje wspomnienie o Albinie Tybulewicz*..., s. 140.

nowski został uznany za neonazistę przez dziennikarza „The Times” Rogera Boyesa, co oddaje aurę toczącej się już, choć na razie zakulisowo, tzw. wojny na górze, nasuwa też skojarzenia z określeniem w 1941 r. Mariana Seydy jako „polskiego Juliusa Streichera” (zob. cz. I)¹⁴⁹³.

W emigracyjnym SN kierowano się opiniami krajowych narodowców starszej daty, jak Siemaszko, Mirecki, Matłachowski, z którymi kontaktował się Wacław Cafus, członek Centralnego Wydziału Wykonawczego SN, który obok Tybulewicza sondował na polecenie prezesa Dargasa sytuację w Polsce. Przepuszczalnie trafiał mu do przekonania pogląd, że ruch narodowy powinni odtwarzać w Polsce wszyscy ci, którzy pozostali mu wierni, nawet jeśli działali pod szyldem PZKS czy PAX¹⁴⁹⁴. Podobnie wypowiadał się w Londynie Engelgard. Koncepcja ta różniła się jednak z ówczesnymi nastrojami większości młodszego pokolenia, niechętnego wszelkim organizacjom i instytucjom o proveniencji peerelowskiej.

Tymczasem postępowała dekompozycja ZBoWiD. Do rewolty doszło 10 stycznia 1989 r. podczas spotkania przewodniczących środowisk kombatanckich z Zarządem Okręgu Warszawskiego. Zaczęło się od krytyki polityki odznaczeniowej związku, skończyło na votum nieufności wobec ZBoWiD jako organizacji, w której – jak otwarcie już mówiono – „uczestniczą jednocześnie ofiary i kaci, np. z MBP”. Co więcej, wszystkie środowiska poakowskie zgodnie zażądały, by sprowadzić do Polski ze Związku Sowieckiego prochy gen. Leopolda Okulickiego, Jana Stanisława Jankowskiego i Stanisława Jasiukowicza¹⁴⁹⁵. Obowiązujące dotychczas tabu – zakaz choćby aluzji pod adresem Związku Sowieckiego – zostało naruszone¹⁴⁹⁶. 26 stycznia 1989 r. środowisko „Gustawa-Harnasia” opowiedziało się na razie za przekształceniem ZBoWiD w federację odrębnych związków – kombatanatów polskich, byłych więźniów politycznych, tzw. utrwalaczy władzy ludowej, emerytowanych pracowników MO i UB/SB¹⁴⁹⁷.

¹⁴⁹³ Interweniował w tej sprawie Tybulewicz. W rozmowie z nim Boyes miał przyznać, że oparł się na informacjach przekazanych mu przez środowisko związane z Adamem Michnikiem i Jackiem Kuronim; zob. *Czekając na narodowe odrodzenie...*

¹⁴⁹⁴ Zob. późniejszą wypowiedź Przeciszewskiego na ten temat: AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 157, Protokół Walnego Zebrania Środowiska Batalionów NOW-AK „Gustaw-Harnaś”, 31 III 1990 r., b.p.

¹⁴⁹⁵ AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 148, Protokół posiedzenia Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnaś”, 26 I 1989 r., b.p.

¹⁴⁹⁶ Reżim gen. Jaruzelskiego orientował się w nastrojach antysowieckich wśród znacznej części kombatanatów. By je rozładować, jeszcze w 1986 r. Jaruzelski poparł prośbę gen. Mazurkiewicza o sprowadzenie z ZSRS prochów mjr. Jana Piwnika „Ponurego”, który zginął 16 VI 1944 r. w potyczce z Niemcami pod wsią Jewłasze (po wojnie na terenie Białoruskiej Republiki Sowieckiej). Ponieważ żoną Piwnika była kpt. Emilia Malessa, która w 1945 r., zwiedziona „oficerskim słowem honoru” Józefa Różańskiego, ujawniła I Komendę Zrzeszenia WiN, a w 1949 r. popełniła samobójstwo, powrót szczątków mjr. Piwnika do Polski prowokował kolejne pytania o białe plamy w polskiej historii. O sprawie pochówku mjr. Piwnika zob. AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 148, Protokół posiedzenia Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnaś”, 11 IX 1986 r., b.p.; szerzej zob. M. Weber, *Emilia Malessa „Marcysia” 1909–1949: wybawieniem jest śmierć*, Warszawa 2013.

¹⁴⁹⁷ AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 148, Protokół posiedzenia Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnaś”, 26 I 1989 r., b.p.

Do zgłaszania tego rodzaju postulatów zachęcały rozpoczęte 6 lutego 1989 r. obrady Okrągłego Stołu. W obliczu kryzysu oraz pogarszającej się atmosfery wokół ZBoWiD, do czego przyczyniały się publikacje nawet w prasie reżimowej (m.in. w „Polityce”), przewodniczący Zespołu Środowisk Ruchu Oporu ZBoWiD Leszek Jaskólski wydał 8 marca 1989 r. odezwę, w której zapowiedział reformę, wzywając zarazem do umacniania jedności ZBoWiD. W środowisku „Gustawa-Harnasia” list ten został przyjęty krytycznie. W odpowiedzi stwierdzono: „Monopolistyczna formuła ZBoWiD nie odpowiada również naszemu środowisku. Proponowane przez władze ZBoWiD drobne, kosmetyczne posunięcia reorganizacyjne przy równoczesnym «umacnianiu jedności związku» wskazują na chęć okopania się na starych pozycjach i wprowadzenia opinii publicznej w błąd. Przemiany w ZBoWiD winny być zgodne ze zmianami zachodzącymi w całym życiu politycznym i społecznym kraju. Taka postawa nie tworzy pomysłnych perspektyw do podjęcia negocjacji między władzami Związku a środowiskami kombatanckimi”¹⁴⁹⁸.

Wiosną 1989 r. zawiązały się: w Warszawie Stowarzyszenie Żołnierzy Armii Krajowej, a w Krakowie Związek Żołnierzy Armii Krajowej. W tej drugiej organizacji planowano powołać Komisję Problemową ds. Żołnierzy NOW-AK¹⁴⁹⁹. Pojawiły się też oddolne inicjatywy, jak np. Związek Powstańców Warszawskich¹⁵⁰⁰. W listopadzie 1989 r. SZAK i ZZAK zapowiedziały rychłe połączenie i zachęcały do akcesu pozostałe środowiska poakowskie. Jednak zjazd połączeniowy 14–15 marca 1990 r. przebiegał w atmosferze niesnasek. Doszło do rozłamu: Oddział Warszawski ZZAK, którego liderzy powoływali się na autorytet Józefa Rybickiego (w 1983 r. próbował organizować niezależne środowisko weteranów AK), oprotestował selekcję delegatów, dwuznaczną rolę osób łączących przeszłość akowską z członkostwem w PZPR, obecność działaczy ZBoWiD i PAX w SZAK, następnie w zjednoczonym już Światowym Związku Żołnierzy Armii Krajowej, którego nazwę uznano za nadużycie¹⁵⁰¹. Mimo zastrzeżeń i wątpliwości, to jednak właśnie ŚZZAK stał się wkrótce główną organizacją skupiającą żołnierzy AK i innych formacji uznających zwierzchnictwo legalnych polskich władz w czasie wojny.

Nim doszło do powołania ŚZZAK, Teresa Luboradzka (sanitariuszka w Kompanii „Genowefa”), Wanda Mołoniowicz (sanitariuszka w Kompanii „Aniela”) i Zdzisław Sobociński (Kompania „Janusz”) utworzyli w należącej formalnie wciąż jeszcze do ZBoWiD Środowisku „Gustaw-Harnaś” koło Stowarzyszenia Żołnierzy

¹⁴⁹⁸ AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 127, Pismo Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnaś” do przewodniczącego Zespołu Środowisk Ruchu Oporu L. Jaskólskiego, 29 III 1989 r., b.p.

¹⁴⁹⁹ AAN, Ogólnopolski Związek Żołnierzy AK, sygn. 80, Projekt Regulaminu Pracy Komisji Problemowo-Historycznej ds. Żołnierzy NOW-AK przy ZG ZZAK, Kraków, 28 VII 1989 r., b.p.

¹⁵⁰⁰ AAN, AJŚ, sygn. 46, Deklaracja programowo-organizacyjna Związku Powstańców Warszawskich, 2 X 1989 r., b.p.

¹⁵⁰¹ AAN, Ogólnopolski Związek Żołnierzy AK, sygn. 5, Pismo Zarządu Oddziału Warszawskiego ZZAK do b. Tymczasowego ZG ZZAK w Krakowie, 27 III 1990 r., b.p.; zob. też *ibidem*, Protokół Zebrania Przedstawicieli Środowisk AK, który nie przyłączyli się do ŚZZAK, 24 IV 1990 r., b.p.

Armii Krajowej¹⁵⁰². Dołączali do nich kolejni, w marcu było to już 90 osób¹⁵⁰³. Butwiłło jako przewodniczący Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnaś” zwlekał z ostatecznymi decyzjami, argumentując, że powinno je zatwierdzić Walne Zebranie. Gdy jednak w lutym 1990 r. do dymisji podał się Leszek Jaskólski, uznał, że „nadszedł czas, aby nasze środowisko wystąpiło ze ZBoWiD”¹⁵⁰⁴. Na 31 marca 1990 r. zaplanowane zostało Walne Zebranie. Ale nim do niego doszło, sprawy w swoje ręce wziął Tadeusz Maciński, który w minionych miesiącach kilkakrotnie rozmawiał z Wacławem Całusem, co zapewne motywowało go do działania¹⁵⁰⁵.

Już w listopadzie 1989 r. poparł decyzję Luboradzkiej, Mołoniewicz i Sobocińskiego, którzy czuli się związani z tradycją SN i NOW, o powołaniu koła SŻAK jako swoistej struktury poziomej. Najwyraźniej zniecierpliwiony postawą Butwiłły, zaproponował na początku lutego 1990 r. twórcom SŻAK utworzenie w jego ramach Koła NOW-AK (lub NOW), do którego przeniosłoby się ze ZBoWiD Środowisko „Gustaw-Harnaś”, niezależnie od decyzji jego Zarządu i bez czekania na Walne Zebranie, które zgodnie z regulaminem powinno się zresztą odbyć wcześniej. Na czele nowego Zarządu Koła NOW-AK stanąłby on sam. W związku z tym przygotował projekt odezwy, który przekazał kierownictwu SŻAK 12 lutego 1990 r. Najwyraźniej nie był pewien, jaką formę nadać swoim działaniom. Chciał wystąpić w roli przywódcy, ale też przyspieszyć decyzje, nawet za cenę postawienia dawnych podkomendnych wobec faktów dokonanych.

W projekcie odezwy przekazanym kierownictwu SŻAK Maciński zaczął od przypomnienia, że NOW powołana została przez Zarząd Główny SN w 1939, a w 1942 r. scalona z ZWZ. Podkreślił, że w okresie przedpowstaniowym członkostwo w stołecznej NOW tożsame było z przynależnością do SN, choć w praktyce nie zawsze tak było, czego najwyraźniej był świadom, gdyż wspominał też o tych, którzy przystąpili do konspiracji tuż przed powstaniem i nie znali historii swoich jednostek. Wyolbrzymiał nieco warszawską NOW, sugerując, że przed Powstaniem Warszawskim liczyła już pięć batalionów i rozbudowane służby pomocnicze (instruktaż, łączność, kolportaż, sanitariat); w rzeczywistości skompletowano trzy bataliony („Antoni”, „Gustaw”, „Karol”), czwarty („Dominik”) dopiero projektowano, a piąty, na bazie kompanii Szkoły Podoficerskiej i kompanii Szkoły Podchorążych NOW, z założenia nie miał charakteru jednostki liniowej¹⁵⁰⁶. Dalej dokonał podsumowania blisko dziesięcioletniej działalności Środowiska „Gustaw-Harnaś”. Nie szczędził słów krytyki obu przewodniczącym – Nasierowskiemu, a zwłaszcza Butwiłło. Opierając się na krytycznych opiniach kilku zaufanych osób, zarzucił im

¹⁵⁰² Na podstawie: AAN, ŚŻŻAK-OW, sygn. 3, List otwarty do Kolegów i Koleżanek ze środowiska b. żołnierzy batalionów AK „Gustaw” i „Harnaś”, sierpień 1990 r. (oprac. J. Butwiłło, M. Nasierowski), b.p.

¹⁵⁰³ AAN, ŚŻŻAK-OW, sygn. 157, Protokół Walnego Zebrania Środowiska Batalionów NOW-AK „Gustaw-Harnaś”, 31 III 1990 r., b.p.

¹⁵⁰⁴ AAN, ŚŻŻAK-OW, sygn. 148, Protokół posiedzenia Zarządu Środowiska Żołnierzy Batalionów „Gustaw-Harnaś”, 22 II 1990 r., b.p.

¹⁵⁰⁵ T. Sikorski, *Wyznajemy zasady narodowe polskie...*, s. 68.

¹⁵⁰⁶ A. Janowski, *Narodowcy okupacyjnej Warszawy. Okręg Stołeczny Stronnictwa Narodowego 1939–1944*, mps, Warszawa 1978, w zbiorach autora, s. 138.

dobieranie do kierownictwa „swoich ludzi”, nieprzestrzeganie regulaminu, samowolność. Butwille wypomniał też przynależność do „wrogiej nam i skompromitowanej PZPR”. Co więcej, zarzucił, że „przewodniczący i jego ekipa w Zarządzie usiłowali zacierać, przemilczać genezę oddziałów, zaprzeczać ich genezie (Stronnictwo Narodowe)”. „Ignorancja historyczna przewodniczącego i jego ekipy” miała skutkować ograniczeniem prawa członkostwa w Środowisku do żołnierzy tylko dwóch batalionów („Gustaw” i „Harnaś”). Przy okazji zdezawuował monografię Roberta Bieleckiego, oceniając ją jako „historyczny fałsz, a nawet oszczerczy paszkwil”, mając przypuszczalnie na myśli niedostateczne omówienie genealogii politycznej obu tych oddziałów. Wreszcie przeszedł do spraw organizacyjnych. „Szczęśliwe zmiany, jakie nastąpiły w krajach tzw. «bloku socjalistycznego» uwolniły również Polskę i Polaków od niewolniczych przymusów, jakie podbici przez «blok» cierpieli od roku 1939 do dziś. Uwolniły od nich również nas, kombatantów drugiej wojny światowej. Powstało Stowarzyszenie Żołnierzy Armii Krajowej, które zajmie (już zajmuje) miejsce kierowanego przez komunistów ZBoWiD-u”. W związku z tym on, jako dawny dowódca „Zgrupowania NOW-AK «Stolica»”, zgłasza „wszystkie nasze oddziały i służby do Komendy Okręgu Warszawskiego SŻAK”, samemu obejmując kierownictwo Koła NOW-AK¹⁵⁰⁷.

Był to już jednak rok 1990, Maciński miał prawie 85 lat, a jego dawni podkomendni ok. 70, od wojny minęło 45 lat. Zapewne większość z radością powitała erozję PRL, co niekoniecznie jednak oznaczało gotowość powrotu do przeszłości. Przez długie lata PRL o tradycji endeckiej nie rozmawiano, niektórzy nie byli jej nawet świadomi. Na książkę Bieleckiego wyczekiwano z niecierpliwością, gdyż mimo zgłaszanych zarzutów była ona pomnikiem żołnierskiego bohaterstwa. Niektórzy uważali, że w warunkach PRL zrobiono i tak dużo dla udokumentowania i upamiętnienia kombatantów. Macińskiemu zamarzyło się zaś, by sędziwych już towarzyszy broni na powrót skierować do walki o Wielką Polskę.

Projekt odezwy Macińskiego z 12 lutego 1990 r., prawdopodobnie za pośrednictwem sekretariatu SŻAK, trafił do rąk Butwiłły. Powiecił tekst i przekazał swoim zwolennikom, licząc zapewne, że wywoła on sprzeciw podczas zbliżającego się Walnego Zebrania. Maciński, zorientowawszy się, że jego odezwa zaczyna krążyć w środowisku, zreflektował się i ok. 13 marca 1990 r. przygotował *List do Koleżanek i Kolegów*. Brzmiał on o wiele bardziej pojednawczo. „Stanowimy jedną rodzinę żołnierzy Niepodległej Polski – pisał. – Wychowano nas w duchu patriotycznych ideałów poświęcenia się w służbie Polsce. Nie szczędziliśmy dla niej krwi i ofiar. Wielu z nas doznało z tego powodu wiele krzywd. Więziono nas i przeżyliśmy okres wieloletnich prześladowań ze strony ideologicznie błędzących lub robiących wątpliwe kariery Polaków, służących obcym interesom”. Nadszedł jednak czas zmian – należy wystąpić ze ZBoWiD i dołączyć do SŻAK, a zbliżające się Walne

¹⁵⁰⁷ AAN, ŚŻAK-OW, sygn. 3, T. Maciński, Do Żołnierzy NOW-AK Okręgu Stołecznego, 12 II 1990 r., b.p. Odpis do wiadomości Zarządu Okręgu Warszawskiego SŻAK. Dodajmy, że Maciński przygotował projekt odezwy prawdopodobnie po rozmowach z Teresą Luboradzka, Wandą Mołoniewicz, Jadwigą Jabłkowską, Cezarym Kilimanem, których postrzegał jako swoich powierników.

Zebranie winno „zakończyć ostatecznie dotychczasową działalność Środowiska”. Maciński przypomniał w dalszej części listu, że „nasze bataliony powstały z inicjatywy Stronnictwa Narodowego i jego konspiracyjnych zbrojnych oddziałów”. Niemniej zastrzegł, że w planowanym przezeń w ramach SZAK Kole NOW-AK znajdzie się miejsce zarówno dla tych, którzy działali w przedpowstaniowej konspiracji, jak i dla tych, którzy dołączyli „do naszych szeregów” podczas Powstania Warszawskiego. Wszystkich zachęcał, by nadsyłali formularze zgłoszeniowe (wedle podanego wzoru) na jego adres domowy. Na zakończenie dodał: „Zainteresowanych ew[entualnym] kontynuowaniem tradycji ruchu narodowo-demokratycznego informuję, że niezależnie od problemu reorganizacji spraw kombatanckich naszego środowiska, niektórzy z nas zamierzają po ukazaniu się ustawy o partiach politycznych – zaktywizować także i naszą działalność polityczną w porozumieniu ze Stronnictwem Narodowym w Londynie i kilkoma poważnymi ośrodkami ruchu narodowo-demokratycznego w kraju. Nawiązaliśmy już w tych sprawach wstępne kontakty. Są to sprawy na dalszą przyszłość i nie muszą wszystkich interesować. Na razie wzywam Koleżanki i Kolegów do przystąpienia do Koła Żołnierzy NOW-AK Okręgu Warszawskiego”¹⁵⁰⁸. Gdyby poprzestał na tym polubownym w tonie liście, być może dałoby się uniknąć negatywnych emocji. Tymczasem za sprawą Butwiłły i jego stronników zdążyła już rozejść się pogłoska, że „Prus” dzieli kombatanatów na lepszych i gorszych, dezawuuje ich dorobek, a do tego zamierza wciągnąć do polityki.

Walne Zebranie Środowiska „Gustaw-Harnaś” – 31 marca 1990 r. w lokalu PAX przy ul. Pięknej 16 – przebiegało w napiętej atmosferze. Przyszło ok. 130 osób¹⁵⁰⁹. Owszem, bodajże wszyscy wzięli udział w mszy świętej odprawionej w kościele św. Aleksandra na pl. Trzech Krzyży w intencji poległych, zmarłych i żyjących jeszcze weteranów, później jednak wyszły na jaw skrywane dotąd urazy. Dość niespodziewanie obrady otworzył Zbigniew Czajkowski, wiceprezes Stowarzyszenia PAX, do niedawna członek Rady Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa. Z emfazą powitał Tadeusza Macińskiego jako dawnego „Komendanta Okręgu Stołecznego NOW i członka jej Komendy Głównej”, po czym w krótkim zagajeniu „omówił trudny dla wielu kolegów okres powojenny” i wskazał, że „dopiero niedawno zaistniały warunki pozwalające na prowadzenie nieskrępowanej działalności, zgodnej z przekonaniem żołnierzy NOW”¹⁵¹⁰. Przepuszczalnie Czajkowski liczył na to, że Maciński i inni weterani NOW odwdzięczą się za usługi świadczone kombatanom w przeszłości przez Stowarzyszenie PAX i będą je legitymizować w nowej rzeczywistości politycznej, a być może dojdzie też do współpracy politycznej na owej szerszej platformie, o której przy innej okazji wspominał Przciszewski. Pod wpływem wystąpienia Czajkowskiego do prezydium

¹⁵⁰⁸ *Ibidem*, T. Maciński, List do Koleżanek i Kolegów, ok. 13 III 1990 r., b.p.

¹⁵⁰⁹ Szacowano w tym czasie, że całe środowisko liczyło 421 osób, z czego na emigracji 80. Blisko połowę z nich stanowili weterani „Gustawa”, jedną trzecią – „Harnasia”, resztę – Batalionu „Karol” i pomniejszych formacji; zob. AAN, AJS, sygn. 6, Informacja bieżąca nr 14/90, 31 III 1990 r., b.p.

¹⁵¹⁰ AAN, SZZAK-OW, sygn. 157, Protokół Walnego Zebrania Środowiska Batalionów NOW-AK „Gustaw-Harnaś”, 31 III 1990 r., b.p.

Walnego Zebrania weszli m.in. Bolesław Jarmicki, Tadeusz Preciszewski, Ewa Orlikowska-Krasnowolska.

Zgodnie z przyjętym porządkiem obrad Jerzy Butwiłło przedstawił sprawozdanie z działalności Środowiska „Gustaw-Harnaś” z lat 1985–1989, a Jerzy Świdorski – raport Komisji Rewizyjnej. Zaczęła się dyskusja. O głos poprosił Maciński. Sprzeciwił się propozycji ograniczenia czasu przemówień, argumentując, że dotychczas nie było „możliwości wypowiedzania się w sprawach Środowiska, co spowodowało nagromadzenie się ogromnej ilości spraw i zagadnień, oczekujących na przedyskutowanie i realizację”. Wśród nich wymienił apodyktyczne kierowanie Środowiskiem przez Butwiłłę i używanie nazwy nieuwzględniającej kombatantów spoza batalionów „Gustaw” i „Harnaś”. Odrzucił sugestie, jakoby mniej cenil tych, którzy dołączyli do oddziałów NOW dopiero w czasie powstania, niemniej dał do zrozumienia, że wyżej ceni kilkuletnią pracę konspiracyjną niż samą walkę¹⁵¹¹. W ślad za nim Teresa Luboradzka skrytykowała działalność finansową Zarządu, wskazując, że jako skarbniczka o niektórych wydatkach dowiadywała się *post factum*. Wanda Mołoniewicz zwróciła uwagę, że obaj prezesi Zarządu, Nasierowski i Butwiłło, dzięki poparciu Zarządu Okręgu Warszawskiego ZBoWiD wydłużali, wbrew regulaminowi, swoje kadencje do prawie 5 lat (powinny trwać 2 lata), a członkostwo w Środowisku ograniczyli do byłych żołnierzy „Gustawa” i „Harnasia”. Jadwiga Jabłkowska wytknęła, że z przyzwoleniem Zarządu Robert Bielecki pominął w swojej książce część przekazanych mu relacji, szczególnie tych dotyczących służby sanitarnej. Potem głos zabrał Tadeusz Preciszewski, który przypomniał genezę NOW, odwołując się przy tym do przebiegu sesji naukowej na KUL w kwietniu 1989 r. Zastrzegając, że nie kwestionuje dorobku Środowiska „Gustaw-Harnaś”, zwrócił uwagę, że jego nazwa powstała jeszcze „w warunkach stalinizmu, gdy niepodobna było mówić o SN i NOW”. Wystąpił zatem z postulatem, by po przejściu do zjednoczonego już ŚZZAK środowisko przyjęło nazwę NOW – Narodowa Organizacja Wojskowa w ramach Stowarzyszenia Żołnierzy AK. Zasugerował również, by utworzyć, z udziałem zainteresowanych, klub dyskusyjny o nazwie Narodowy Klub Myśli Politycznej lub Klub Odpowiedzialności Politycznej, który kontynuowałby „tradycję Ruchu Narodowego”, przekazując jej aktualną część młodemu pokoleniu¹⁵¹². Sam jednak nie poszedł w tym kierunku. W połowie 1990 r. stanął na czele Rady Programowej SP, które zresztą wkrótce się rozpadło.

W rezultacie Walne Zebranie przeobraziło się w spór tożsamościowy. W kontrze wobec Macińskiego i Preciszewskiego wystąpił Władysław Skoczyński (Kompania Harcerska), oświadczając: „w dniu dzisiejszym kończy się działalność Środowiska «Gustaw-Harnaś», a zamierza się utworzyć Środowisko NOW-AK”, do którego on nie wstąpi, „gdyż w 1942 r. zostaliśmy włączeni do Armii Krajowej, staliśmy się żołnierzami, a nie politykami. To, że był w Hufcach Polskich, nad którymi

¹⁵¹¹ Obszerniejszy zapis wypowiedzi Macińskiego zob. AAN, AJS, sygn. 14, Wypis wypowiedzi na Walnym Zebraniu Środowiska Żołnierzy Batalionów NOW-AK „Gustaw-Harnaś”, rkps, 31 III 1990 r., k. 6–7.

¹⁵¹² AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 157, Protokół Walnego Zebrania Środowiska Batalionów NOW-AK „Gustaw-Harnaś”, 31 III 1990 r., b.p.

sprawowało zwierzchnictwo Stronnictwo Narodowe, uważa za przypadek¹⁵¹³. Anna Przecławka, córka Haliny Sadkowskiej, Naczelniczki Żeńskiego Harcerstwa Polskiego, skrytykowała Macińskiego za podważanie sensu Powstania Warszawskiego. Podała też wyczerpujące, prawdopodobnie zaczerpnięte z analiz Andrzeja Janowskiego, że przedwojenni członkowie SN stanowili w szeregach stołecznej NOW tylko 8%, resztę zaś kandydaci i ochotnicy z okresu okupacji i powstania. Przymiotnik „narodowy” powinien być, jej zdaniem, podawany w cudzysłowie, gdyż inaczej wiąże on ochotników „w większym czy mniejszym stopniu z myślą polityczną Dmowskiego”, niekoniecznie zgodnie z ich wolą. Niemniej zaznaczyła, że „z tradycji, myśli, działalności Romana Dmowskiego powinniśmy czerpać, przyswajając to, co – naszym zdaniem – powinno wejść do światopoglądu młodego pokolenia”. Stanisław Potemski, dawny adiutant mjr. Zygmunta Brockhusena, próbował obrócić spór w żart, stwierdzając, że ze stronnictw politycznych interesuje go jedynie „stronnictwo Zielonych” (co było aluzją do powstających wówczas licznych partii o profilu proekologicznym), apelując też o „kompromisowe rozwiązywanie konfliktów, by uniknąć emocji powodujących stresy rzutujące ujemnie na stan zdrowia”. Jednak nie wszystkim było do śmiechu. Świdorski oświadczył, że „naszym źródłem jest bez wątplenia NOW”, ale „pewna liczba żołnierzy” wywodzi się spoza SN/NOW, dlatego nazwa Środowiska ograniczająca się do NOW „nie może być uważana za najszcześniejszą”. Złożył propozycję powołania komisji ds. nazwy, którą poparł Zbigniew Czajkowski. Wojciech Barański (Kompania Harcerska) wyraził ubolewanie, że „to, co w sprawie nazwy dzieje się na dzisiejszym zebraniu, jest charakterystyczne dla postawy społeczeństwa, które pierwszeństwo daje sprawom formalnym, a nie sprawom istotnym” i zaapelował, by nie dzielić się i razem szukać wspólnej drogi z myślą o przyszłości¹⁵¹⁴.

Atmosferę zaognił Henryk Bieniewski, proponując, by zagłosować na jedną z czterech nazw: 1) Środowisko NOW-AK – Konspiracji i Batalionów Powstańczych Gustaw-Harnaś, 2) Środowisko Gustaw-Harnaś i Formacji konspiracyjnych NOW, 3) Środowisko Żołnierzy Baonów AK Gustaw-Harnaś (bez ZBoWiD), 4) Środowisko NOW-AK im. Gustaw-Harnaś. Trudno powiedzieć, czy kierował się dobrą wolą, czy raczej zastosował wybieg znany mu z posiedzeń POP celem rozbicia głosów i przeforsowania propozycji mniejszościowej, lecz zgodnej z nastawieniem Zarządu Środowiska, do którego sam należał w pierwszej połowie lat 80. XX w. Na wariant trzeci (bez NOW) zagłosowało 55 osób, na pierwszy – 42, na drugi – 25, na czwarty – 5 osób. Oznaczało to, że większość – 72 osoby – życzyła sobie nawiązania do NOW, jednak wygrała trzecia propozycja. Niewątpliwie wyniki głosowania świadczyły o podziale. Trzeba uwzględnić i to, że głosowało łącznie 127 osób, a liczbę żyjących wówczas kombatanów stołecznej NOW szacowano na 421 osób. Z różnych powodów większość nie angażowała się w życie kombatanckie. Wskutek głosowania do kontrataku przystąpili stronnicy Butwiłły.

¹⁵¹³ W odrębnym sporządzonym stenogramie z walnego zebrania wypowiedź tę przypisano Henrykowi Sęczykowskemu, przekreślając nazwisko Skoczyńskiego; AAN, AJS, sygn. 14, Wypis wypowiedzi na Walnym Zebraniu Środowiska Żołnierzy Batalionów NOW-AK „Gustaw-Harnaś”, rkps, 31 III 1990 r., k. 4.

¹⁵¹⁴ *Ibidem*.

Henryk Sęczykowski zgłosił wniosek o publiczne odczytanie projektu odezwy Macińskiego z 12 lutego 1990 r. Kilka osób wyraziło zdziwienie, że w kularach krążą listy Macińskiego. Sam Maciński przyznał, że kopia odezwy lutowej „w zagadkowy sposób” znalazła się w rękach Butwiłły, zastrzegając, że był to projekt, a nie ostateczna wersja, niemniej zezwolił na odczytanie tekstu. W głosowaniu większość opowiedziała się za rezygnacją z czytania odezwy, być może obawiając się, że w rezultacie temperatura na sali osiągnie taki poziom, że środowisko rozpadnie się już na dwa wrogie sobie obozy.

Napięcie opadło, gdy zgodnie przegłosowano wyjście ze ZBoWiD. Podjęciu tej decyzji sprzyjał fakt, że od dwóch tygodni istniał już połączony ŚZZAK. Trwały wówczas także przymiarki do transformacji ZBoWiD, podobnie jak to miało miejsce w przypadku PZPR. W kwietniu 1990 r. powstał Związek Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych, pod przewodnictwem dotychczasowego prezesa ZBoWiD, gen. Józefa Kamińskiego. Nie budziło to już jednak większego zainteresowania.

Uczestnicy Walnego Zebrania przystąpili w końcu do wyborów prezesa Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnaś” i Komisji Rewizyjnej. Jako kandydaci na prezesa zostały zgłoszone z sali następujące osoby: Wojciech Barański, Tadeusz Maciński, Wanda Mołoniewicz, Stanisław Potemski, a także Waław Auleytner i Zbigniew Czajkowski. Gdyby wybory odbywały się kilka miesięcy wcześniej, szanse Auleytnera czy zwłaszcza Czajkowskiego byłyby zapewne większe.

Ostatecznie zgodę na udział w wyborach – być może wskutek wcześniejszej decyzji o wyjściu ze ZBoWiD – wyraził tylko Maciński. Poparło go 75 osób, 37 zagłosowało przeciw, 15 wstrzymało się od głosu. Wygrał zatem większością zbliżoną do tej, która opowiedziała się wcześniej za dodaniem (w taki czy inny sposób) do nazwy Środowiska skrótu NOW. Jednak to, że nie poparły go w sumie 52 osoby, świadczyło o dość wyraźnej niechęci do wracania do przeszłości czy angażowania się w spory ideowe. Za utworzeniem Sekcji Dyskusyjnej, pod tą właśnie neutralną nazwą, opowiedziały się 73 osoby. Do Zarządu weszły osoby rekomendowane przez Macińskiego: Krzysztof Eychler, Cezary Kiliman, Jan Sikorski, a także Andrzej Kozanecki, dotąd pozostający na uboczu środowiska kombatanckiego, skazany niegdyś w procesie „Tygodnika Warszawskiego” na 7 lat więzienia. W Komisji Rewizyjnej znaleźli się: Arkadiusz Głuszczyk, Teresa Luboradzka i Wanda Mołoniewicz¹⁵¹⁵, Inaczej niż w poprzednich zarządach Kompanię Harcerską reprezentował tylko Eychler, cztery osoby należały do Batalionu „Antoni” – Kiliman, Kozanecki, Luboradzka, Mołoniewicz, dwie do „Harnasia” – Głuszczyk i Luboradzka, jedna do prawobrzeżnego Batalionu „Karol” – Sikorski.

Kombatanci stołecznej NOW wkraczali zatem w epokę III RP podzieleni, choć zachowując organizacyjną jedność. Nieznaczna większość opowiadała się za nawiązaniem do tradycji SN/NOW, pozostali utożsamiali się głównie z legendą Powstania Warszawskiego, niektórzy postrzegali udział w konspiracji narodowej jako przypadkowy. Niewykluczone, że chętniej wracano by do idei endeckich,

¹⁵¹⁵ AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 157, Protokół Walnego Zebrania Środowiska Batalionów NOW-AK „Gustaw-Harnaś”, 31 III 1990 r., b.p.

gdyby po 1989 r. odrodziło się pełnoprawne SN, pod przywództwem nieposzlakowanych przywódców, umiejących też przełożyć tradycję na język współczesności. Okazało się to niemożliwe.

Stronnictwo Narodowe poniosło ogromne straty w czasie wojny, a ci, którzy przetrwali, padli ofiarą reżimu komunistycznego. Emigracyjne SN utraciło w znacznej mierze autorytet wskutek sprawy Bergu, poza tym jego głos był słabo słyszalny w kraju, nie licząc pojedynczych publicystów. Większość dawnych liderów zresztą już nie żyła lub dobiegała późnej starości. Ciągłość pokoleniowa została zerwana, przykładem losy Harcerstwa Polskiego. Młodzież zainteresowana jeszcze pod koniec lat 70. XX w. Narodową Demokracją, jak RMP, skłaniała się raczej do modnego za sprawą zwycięskich w zimnej wojnie Stanów Zjednoczonych neo-konserwatyizmu i neoliberalizmu. Autorytetu formacji narodowej nie podnosiła quasi-endecka atrapa w postaci PRON, PZKS czy PAX, a ich retoryka patriotyczna i narodowa wielu raziła sztucznością. Wyrwa pokoleniowa powodowała, że tradycję narodową próbowali odtwarzać ludzie już bardzo starzy, jak Maciński. Mechaniczne cofanie się do diagnoz i języka z lat 30. i 40. XX w. skutkowało anachronizmem. Dla większości opozycyjnie nastawionych wobec PRL Polaków punktem odniesienia było doświadczenie „Solidarności”, pontyfikatu Jana Pawła II, duszpasterstwa prymasa Stefana Wyszyńskiego. Wskutek kolejnych „polskich miesięcy” młodsze pokolenia orientowały się raczej na tradycję insurekcyjną niż na realizm szkoły Dmowskiego. Bardziej przemawiała antyrosyjskość piłsudczyków niż przestroga Dmowskiego przed większą nienawiścią do Rosji niż miłością do Polski. Peerelowska edukacja i propaganda sprawiły, że orientacja w historii najnowszej była słaba. Liczyły się bardziej emocje, kierujące się ku mitowi Piłsudskiego, niż znajomość realiów historycznych. Z tych wszystkich względów SN „klucza do sumienia narodu” – czy raczej jego mentalności – w 1989 r. nie miało. Wbrew złudzeniom – również ówczesnych liderów „Solidarności”, przerażonych wizją powrotu endecji (co wykpiwał Piotr Wierzbicki) – PRL nie była zamrażarką ideologii sprzed półwiecza. Polacy w roku 1989 byli pod wieloma względami innym narodem niż w 1945, a tym bardziej w 1939.

Nowy Zarząd Środowiska „Gustaw-Harnaś” – nazwa pozostała bez zmian wskutek uchwały Walnego Zebrania – zebrał się 3 kwietnia 1990 r. Podzielono się obowiązkami: pierwszym zastępcą Macińskiego został Kiliman, drugim zastępcą Kozanecki, Eychler – sekretarzem, Sikorski – skarbnikiem¹⁵¹⁶. W czerwcu 1990 r. do Zarządu weszli jeszcze Jerzy Lankajtes i Zdzisław Sobociński. Przede wszystkim należało rozwiązać problem lokalu, wraz z odejściem ze ZBoWiD utracono bowiem dostęp do jego pomieszczeń. Dzięki znajomości Eychlera z ks. Janem Hassem, proboszczem parafii św. Michała Archanioła, udało się wkrótce zapewnić środowisku salę katechetyczną przy ul. Puławskiej 95 w każdy wtorek po południu¹⁵¹⁷. Z sali tej korzystano do jesieni 1990 r., kiedy środowisko uzyskało

¹⁵¹⁶ AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 149, Protokół posiedzenia Zarządu Środowiska Żołnierzy AK Batalionów „Gustaw-Harnaś”, 3 IV 1990 r., b.p.

¹⁵¹⁷ *Ibidem*, Protokół posiedzenia Zarządu Środowiska Żołnierzy AK Batalionów „Gustaw-Harnaś”, 11 VI 1990 r., b.p. Warto dodać, że budowę kościoła św. Michała Archanioła – jako jednego

dostęp do jednego z lokali Stowarzyszenia PAX przy ul. Wspólnej 63b¹⁵¹⁸. Podczas kolejnych spotkań Zarządu utworzono zespoły problemowe. Na czele Zespołu Historycznego stanął sam Maciński, Zespołem Socjalnym pokierować miała Mołoniewicz, a Zespołem ds. Uroczystości – Kiliman. Powołano Komisję Weryfikacyjną, która miała zadbać o ewidencję środowiska, a także opiniować wnioski odznaczeniowe. Wprowadzono zasadę, że każda z kompanii NOW z okresu wojny będzie miała swojego delegata, reprezentującego ją wobec Zarządu. W przypadku Oddziału Specjalnego został nim Jerzy Niezgoda. Priorytetem wskazanym przez Macińskiego miały być badania historyczne dotyczące NOW¹⁵¹⁹. Podjęto też starania o umieszczenie tablic informacyjnych w ważnych dla kombatantów miejscach pamięci, np. tablicy poświęconej Harcerstwu Polskiemu w kościele Matki Bożej Łaskawej¹⁵²⁰. Wszystkie te zmiany sprawiły, że na spotkania środowiskowe zaczęli przychodzić ci, którzy dotychczas trzymali się na uboczu (np. Antoni Dobraczyński) lub przebywali na emigracji (np. Wieńczysław J. Wagner).

Reorganizacja ruchu kombatanckiego w 1990 r. nie przebiegała bezboleśnie. Osią sporu był zakres dekomunizacji. 8 czerwca 1990 r. w „Historii i Życiu”, dodatku do „Życia Warszawy”, ukazał się list dotyczący okoliczności tworzenia Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Warto go przytoczyć w całości: „Przebieg marcowego zjazdu połączeniowego [ZZAK i SZAK w ŚZZAK – K.K.], a szczególnie farsa wyborcza zaakceptowana przez niepanującego nad sytuacją i inspirowanego przez byłych działaczy ZBoWiD przewodniczącego – wywołała powszechne oburzenie. Mnożą się listy protestacyjne. Wybory sprzeczne ze statutem i dobrymi obyczajami umocniły grupę, której działalność budziła nasze niepokoje. Znajdują się na niej aktywiści ZBoWiD wysokich funkcji, twórcy środowisk tzw. Ruchu Oporu, promineni PZPR i jej wierni satelici z SD i ZSL – odznaczeni za wierność dla reżimu, wyróżniani najwyższymi odznaczeniami PRL, awansowani do wysokich stopni oficerskich. Dotyczy to również PAX-owskich dyrektorów poprzedniego okresu, rozbijaczy jedności ruchu literackiego po brutalnej likwidacji Związku Literatów Polskich, mecenasów broniących interesów anty-akowskich mocodawców. Ludzie ci od starego ołtarza przeszli natychmiast do nowego, zamiast w poczuciu winy pozostać w cieniu kruchty. Odnosi się to do części Zarządu Głównego oraz do niektórych władz okręgowych. Wszelkie nasze protesty wobec tego stanu rzeczy były brutalnie tłumione. Doświadczyl tego Okręg Krakowski zawieszony niezgodnie ze statutem uchwałą Zarządu Głównego w 40 dni po zjeździe połączeniowym. Doświadczyl tego także zarząd Okręgu Warszawskiego, zmuszony istniejącą sytuacją do rezygnacji z funkcji w 65 dni po tym zjeździe. Jesteśmy za

z nielicznych obiektów sakralnych w tym czasie – rozpoczęto w sierpniu 1950 r. Przyczynił się do tego Bolesław Piasecki, który stanął na czele komitetu budowy. 8 XII 1951 r. kościół poświęcił prymas Stefan Wyszyński. Budowę ukończono w 1966 r. W prezbiterium znajduje się jeden z największych witraży w Europie.

¹⁵¹⁸ *Ibidem*, Protokół posiedzenia Zarządu Środowiska Żołnierzy AK Batalionów „Gustaw-Harnaś”, 25 IX 1990 r., b.p.

¹⁵¹⁹ *Ibidem*, Protokół posiedzenia Zarządu Środowiska Żołnierzy AK Batalionów „Gustaw-Harnaś”, 21 V 1990 r., b.p.

¹⁵²⁰ *Ibidem*, Protokół posiedzenia Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnaś”, 9 VIII 1990 r., b.p.

jednością ruchu AK-owskiego, ale nie za wszelką cenę na wzór moczarski. Stanowimy grupę żołnierzy i historyków Armii Krajowej, którym droga jest AK-owska jedność, pod moralnie zdrową i nieskompromitowaną komendą. Nie zamierzamy organizować nowej grupy, bo ich dotychczasowa mnogość budzi niepokój – pragniemy jednak walczyć o jedność opartą o podstawy, na jakich Armia Krajowa powstała. Zapowiadany jesienny zjazd nie może być, jak poprzedni zjazdem delegatów inspirowanych przez starą, ZBoWiD-owską kadre. Oświadczamy, że nasze stanowisko wynika wyłącznie z troski o dobre imię Armii Krajowej”¹⁵²¹.

Pod listem powyższym – będącym w istocie apelem o prawdę historyczną i wyraźne odcięcie się od PRL – podpisało się 29 osób, wśród nich trzy ze środowiska „Gustawa-Harnasia”: Tadeusz Maciński, Gabriela Kołnierzak-Klimczak, Zygmunt Klimczak¹⁵²². Nie przez wszystkich został dobrze przyjęty. W zaognionej atmosferze, jaka utrzymywała się po Walnym Zebraniu, niektórzy odebrali go jako kolejną próbę uwikłania Środowiska „Gustaw-Harnas” w konflikty polityczne. Wyszło też na jaw, że nawet sympatyzujący z Macińskim Eychler prosił go, by nie angażował on Środowiska w spór toczący się w ŚZZAK. W rezultacie Maciński oświadczył, że podpisał list jedynie we własnym imieniu¹⁵²³. Kolejną scysję przypłacił zdrowiem. W czerwcu 1990 r. musiał wyjechać na rekonwalescencję do sanatorium. Przypuszczalnie na decyzji o wyjeździe zaważyło też rozgoryczenie postawą kolegów i koleżanek, ich brakiem entuzjazmu dla powrotu do korzeni, fiaskiem odbudowy ruchu narodowego czy kierunkiem przemian zachodzących w Polsce.

W 1990 r. przypadała 46. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego – po raz pierwszy w niekomunistycznej Polsce. Cezary Kiliman zadbał zawnazu o staranny program uroczystości¹⁵²⁴. Preludium była msza święta w kościele Świętego Krzyża już 9 czerwca 1990 r., podczas której dokonano poświęcenia sztandarów Środowiska „Gustaw-Harnas”¹⁵²⁵. W wigilię rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego w katedrze św. Jana odprawiono uroczystą mszę świętą, po której na pl. Krasieńskich odbył się apel poległych. 1 sierpnia po tradycyjnej już mszy świętej w kościele św. Jozafata spotkano się na Cmentarzu Wojskowym. 13 sierpnia złożono kwiaty przy pomniku ofiar wybuchu czołgu-pułapki na ul. Kilińskiego. W ich intencji dzień wcześniej oprawiona została msza święta w kościele św. Jozafata. Uroczystościom towarzyszył środowiskowy poczet sztandarowy. I tym razem nie obyło się bez zgrzytów.

¹⁵²¹ Maszynopis listu zob. AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 127, Oświadczenie, 5 VI 1990 r., b.p., opublikowane w dodatku „Życia Warszawy” pt. „Historia i Życie”, nr 11 (65), 8 VI 1990 r.

¹⁵²² Sygnatariuszami listu byli: Halina Bazylewska, Andrzej Biliński, Stanisław Biłoban, Joanna Brudnicka, Cezary Chlebowski, Witold Dunajewski, Maria Ginter, Zygmunt Głuszek, Ryszard Gorzkowski, Stanisław Jabłoński, Jerzy Kahl, Gabriela Kołnierzak-Klimczak, Zygmunt Klimczak, Tadeusz Kostewicz, Irena Kostrowicka, Jerzy Kowalewski, Anna Krawczykowa, Maria Krukowska, Wojciech Królikowski, Tadeusz Maciński, Włodzimierz Markowski, Zbigniew Motyczyński, Mirosław Spiechowicz, Stanisław Stępiński, Hanna Szczepanowska, Witold Szymański, Andrzej Wernic, Jerzy Wilgat, Andrzej Ziębicki.

¹⁵²³ AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 149, Protokół posiedzenia Zarządu Środowiska Żołnierzy AK Batalionów „Gustaw-Harnas”, 11 VI 1990 r., b.p.

¹⁵²⁴ *Ibidem*, Sprawozdanie ze spotkania aktywu Środowiska „Gustaw-Harnas”, 3 VII 1990 r., b.p.

¹⁵²⁵ *Ibidem*, Protokół posiedzenia Zarządu Środowiska Żołnierzy AK Batalionów „Gustaw-Harnas”, 27 IV 1990 r., b.p.

W uroczystościach 1 sierpnia uczestniczył Tadeusz Maciński. Próbował wykonać pojednawcze gesty pod adresem oponentów, również Jerzego Butwiłły, ale nie zostały przyjęte. Trzy dni po obchodach rocznicowych Butwiłło odpowiedział listem otwartym, w którym pisał: „Proszę o zaniechanie chwytania zniecka i doskoku mojej ręki, jak to miało miejsce 1 sierpnia na kwaterze środowiska. Może to bowiem wywołać wrażenie, jakoby stosunki między nami uległy normalizacji, a przecież po tylu krzywdzących i nieprawdziwych opiniach, zarzutach i pomówieniach, jakimi raczył Pan obdarzyć mnie i poprzedniego prezesa zarządu w swoich lutowo-marcowych listach, a także po Pańskim wystąpieniu majowym w SZAK przy ul. Żłotej i po tylu rozczarowaniach, jakich stał się Pan twórcą, ewentualna normalizacja wymagałaby naprawdę innej, godniejszej formy”¹⁵²⁶. Podziały zaszyły zatem już tak daleko, że niektórzy nie podawali sobie ręki na powitanie.

9 sierpnia 1990 r. Maciński przesłał kolegom i koleżankom z Zarządu oświadczenie, że ze względu na stan zdrowia rezygnuje z kierowania Zarządem Środowiska „Gustaw-Harnaś”¹⁵²⁷. Oznaczało to konieczność zwołania kolejnego Walnego Zebrania i wyboru nowego prezesa. Na prośbę Macińskiego zgodził się tymczasowo przewodniczyć Zarządowi Cezary Kiliman¹⁵²⁸. Tymczasem oponenti „Prusa” – Butwiłło i Nasierowski – przygotowali replikę na jego odezwy z lutego i marca 1990 r. Podpisało ją w ciągu kilku tygodni ok. 60 osób (m.in. Jerzy Niezgodą). Zaczęła krążyć w Środowisku „Gustaw-Harnaś”, dodatkowo eskalując napięcie. Być może jedynie rezygnacja Macińskiego sprawiła, że nie doszło w końcu do rozłamu.

Butwiłło i Nasierowski starali się przede wszystkim podważyć endecką proweniencję „powstańczych batalionów”, jak je zaczęli określać pod wpływem książki Roberta Bieleckiego. Nie kwestionowali wprawdzie, że wywodziły się one z NOW (Maciński podkreślał, że nie tyle się wywodziły, ile w istocie były jednostkami NOW), lecz zwracali uwagę, że współtworzyli je harcerze z HP, członkowie organizacji katolickich luźno związanych z SN, a w okresie powstania ochotnicy, którzy, jak w przypadku Kompanii „Janusz”, w większości z konspiracją narodową nie mieli wcześniej do czynienia. Kilukrotnie zwracali uwagę na przypadkowość akcesu akurat do NOW: „o wstępowaniu do organizacji często decydowały powiązania rodzinne bądź koleżeńskie i pragnienie udziału w walce o Polskę”. Akcentowali natomiast wspólnotowe doświadczenie Powstania Warszawskiego, dzięki któremu „stanowiliśmy koleżeńską kombatancką grupę”. Doświadczenie to sprawiło, że zaraz po wojnie „byli żołnierze batalionów powstańczych «Gustaw» i «Harnaś», jeszcze każdy oddział odrębnie, spontanicznie podjęli działania ekshumacyjne, brali udział w pogrzebach, objęli opieką groby poległych – wspólnie z rodzinami wciąż poszukującymi swoich bliskich bądź chociaż miejsca ich pochowania. To właśnie stało się zaczątkiem środowiska. Działała więc żołnierska i rodzinna”. W domyśle – niezależnie od wcześniejszej przynależności do SN czy NOW. Opowiadali się za „kultywowaniem bohaterów narodowych nie tylko uznanych przez NOW”.

¹⁵²⁶ AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 128, List J. Butwiłły do T. Macińskiego (do wiadomości członków Zarządu Środowiska), 3 VIII 1990 r., b.p.

¹⁵²⁷ AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 149, Protokół posiedzenia Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnaś”, 9 VIII 1990 r., b.p.

¹⁵²⁸ AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 128, List T. Macińskiego do C. Kilimana, 18 VIII 1990 r., b.p.

Odnosząc się do uwikłań Środowiska „Gustaw-Harnaś” w okresie PRL, Butwiłło i Nasierowski zwracali uwagę, że po 1956 r. do ZBoWiD wstąpiła większość kolegów i koleżanek z konspiracji, wśród nich także Maciński, była to bowiem „jedyna szansa zalegalizowania dotychczasowej działalności i zwiększenia możliwości pomocy tym, którym była ona szczególnie potrzebna”. Wyrzucali Macińskiemu, że po 1989 r. zaczęło mu przeszkadzać członkostwo niektórych w PZPR, choć wcześniej nie czynił z tego powodu wymówek. Wysuwali też argument, że „w naszym środowisku – nieutworzonym przez Stronnictwo Narodowe, ale przez byłych żołnierzy batalionów «Gustaw» i «Harnaś» – dotychczas nie dyskryminowało się nikogo za przekonania”. Poza tym Maciński „działalność środowiska znał tylko pośrednio”, gdyż na zebrania przychodził rzadko, pojawiał się przeważnie tylko na uroczystościach. Odrzucali zarzuty stawiane książce Bieleckiego („praca z pewnością ma wady i braki, ale nie zniekształca istotnych faktów”), wypominając zarazem „Prusowi”, że własnej książki nie napisał, być może nie wiedząc o kradzieży części dokumentacji 8 lat wcześniej. Zarzucili mu, że nie miał prawa samodzielnie przyłączać całego Środowiska do SZZAK bez wcześniejszej decyzji Walnego Zebrania. Na koniec stwierdzili, że wypowiedzi Macińskiego „wywołują dziś tak silny sprzeciw, przyczyniając się od pewnego już czasu do ostrych kontrowersji wśród ludzi tak mocno związanych braterstwem broni”. Zastrzegali jednak, że „zasługi w czasie okupacji i postawa w latach powojennych kol[egi] Macińskiego sprawiły, że dla wielu członków środowiska stał się on autorytetem moralnym”¹⁵²⁹. Autorytetem – co nie znaczy przywódcą. Na replikę Butwiłły i Nasierowskiego Maciński nie odpowiedział.

We wrześniu 1990 r. rozpoczęły się przygotowania do Walnego Zebrania. Nim do niego doszło, 27 września odbyło się „zebranie konsultacyjne Zarządu Środowiska”, na które przyszło 48 osób, wśród nich Seweryn Krzyżanowski i Kazimierz Skrobik z Oddziału Specjalnego („Koł” sprawował wówczas funkcję dowódcy plutonu pocztów sztandarowych). Ponownie doszło do starcia zwolenników Macińskiego i jego oponentów, niemniej przeważał pogląd, że należy uniknąć rozłamu.

Do kompromisu zachęcał Antoni Dobraczyński: „Kryzys w naszym Środowisku ma głębsze podłoże. Tadeusz Maciński chciał odtworzyć Okręg Warszawski NOW, co było niemożliwe i dlatego się nie udało. Większość jest za kontynuacją dotychczasowego stylu pracy ze wzbogaceniem jej o klub dyskusyjno-towarzystki. Zagadnienie trzeba odwrócić. Nie wolno dopuścić do rozpadu Środowiska i przejścia jego części do innych organizacji kombatanckich. Jesteśmy ze sobą zbyt zżyci. W zainteresowaniach członków Środowiska widoczne są dwa nurty. Jeden o charakterze historyczno-socjalnym, drugi – politycznym. Tym drugim nurtem powinien zająć się zastępca przewodniczącego koła (Środowiska). Nie oznacza to, że wszyscy są zobowiązani do udziału w tym drugim nurcie. Nie wolno nam się jednak dzielić”. Apelowal: „Przestańmy krytykować się nawzajem. Jest oczywiste, że w okresie minionym popełniono błędy. Ale to nie powód do rozłamu”¹⁵³⁰.

¹⁵²⁹ AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 3, List otwarty do Kolegów i Koleżanek ze środowiska b. żołnierzy batalionów AK „Gustaw” i „Harnaś”, sierpień 1990 r., b.p.

¹⁵³⁰ AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 149, Protokół zebrania konsultacyjnego Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnaś”, 27 IX 1990 r., b.p.

Z kolei Bolesław Jarmicki, orędownik powrotu do korzeni, napominał: „Nasze Środowisko wywodzi się z konspiracji katolicko-narodowej i wychowania harcerskiego. Jednak część kolegów oderwała się od przeszłości i to doprowadziło do rozkładu i zdenerwowało innych”. Na postawione przez siebie pytanie, „czy się dzielić, czy pozostać razem?”, odpowiadał: „Wszyscy winni pozostać w Środowisku kombatanckim – sprawy polityczne należy oddzielić. Sprawy polityczne toczą się odrębnym torem”. Sprzeciwił się powoływaniu osobnego wiceprzewodniczącego ds. politycznych. Należy tylko powołać nowego prezesa i „popłynąć dalej”¹⁵³¹.

Oponenty Macińskiego jednak nie odpuszczali. Na ich czoło wysunęła się Barbara Miszewska-Kolendo, która określiła odezwy Macińskiego z lutego i marca 1990 r. jako „nielojalność” i orzekła, że „nasze Środowisko nie zostało założone przez SN czy NOW”, lecz przez tych, którzy „byli w Warszawie w roku 1946 i później, skrzyknęli się, czując zobowiązania wobec tych, co polegli”. Jest to zatem „środowisko kombatanckie, nie polityczne”¹⁵³². W czasie powstania Miszewska-Kolendo była sanitariuszką w Kompanii Harcerskiej. Jej ojciec Włodzimierz w młodości służył w I Brygadzie Legionów, należał do POW, w czasie II wojny światowej dołączył do PPS-WRN, został zastępcą Kazimierza Pużaka w Komendzie Głównej Gwardii Ludowej WRN, w czasie powstania walczył na Starym Mieście w VI Batalionie Milicji PPS¹⁵³³. Po wojnie Miszewska-Kolendo pracowała w redakcji paksowskiego tygodnia „Zorza”, w 1955 r. otrzymała Medal 10-lecia Polski Ludowej, a rok później Srebrny Krzyż Zasługi. Później została referentką w Instytucie Podstaw Rozwoju Architektury Politechniki Warszawskiej, a następnie sekretarzem redakcji wydawnictw Zakładu Badań Polskiego Średniowiecza UW¹⁵³⁴. Nawiasem mówiąc, gdy w 1981 r. ubiegała się o paszport, jej podanie poparł (skutecznie) Wojciech Żukrowski, pisarz i poseł na Sejm PRL¹⁵³⁵. Należała do tej części Środowiska „Gustaw-Harnaś”, która w czasie okupacji związała się z konspiracją narodową przypadkowo. Po latach bliższe były jej poglądy ojca niż Macińskiego. Wypowiedź Miszewskiej-Kolendo poparł Henryk Bieniewski, stwierdzając, jakoby w imieniu dziesięciu byłych żołnierzy Kompanii „Grażyna”, że „nie interesują nas związki i sympatie polityczne, a jedynie związki kombatanckie”. Konfrontacyjnie zabrzmiało stwierdzenie Nasierowskiego, że byli żołnierze Batalionu „Karol” – szczególnie bliscy wówczas Macińskiemu – „nie pasują do Środowiska, które powinno być środowiskiem powstańczym”. Ujawnił przy tym, że wprowadzono ich do Środowiska „Gustaw-Harnaś” na początku lat 80. XX w. na prośbę ogólnie szanowanego Stanisława Mrozińskiego¹⁵³⁶. Mocno też wybrzmiała wypowiedź Wiesława Chrzanowskiego „Wiesława”: „Nasza «firma» nie dziesięć lat istnieje. Nadzwyczajny Walny Zjazd powinien się odbyć. Nowego

¹⁵³¹ *Ibidem*.

¹⁵³² *Ibidem*.

¹⁵³³ MPW, Biogram W. Miszewskiego, www.1944.pl/powstancze-biogramy.html (10 IV 2018).

¹⁵³⁴ AIPN, sygn. 797/22029, Podanie-kwestionariusz do Biura Paszportów MSW, 14 III 1978 r., b.p.

¹⁵³⁵ *Ibidem*, Podanie o przedłużenie paszportu stałego, 15 VIII 1981 r., b.p.

¹⁵³⁶ Zob. poprawkę do protokołu zebrania konsultacyjnego: AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 149, Protokół posiedzenia Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnaś”, 13 XI 1990 r., b.p.

przewodniczącego należy wybrać ze względu na chorą atmosferę. Żeby tego trującego oparu nie było. U podstaw tej atmosfery są listy T. Macińskiego¹⁵³⁷.

Te ostre słowa wywołały sprzeciw zwolenników Macińskiego. Wanda Mołowniewicz zastrzegła, że po Walnym Zebraniu 31 marca „o żadnej działalności politycznej nie było mowy”. Teresa Fałęcka oświadczyła, że „Macińskiego bardzo ceni i szanuje” i zaapelowała, by nie „paskudzić” wspólnej historii. Do apelu tego przyłączyli się Kazimierz Skrobik i Stanisław Potemski. Jerzy Świdorski zaproponował nowe otwarcie pod hasłem „opary» należy zniszczyć, przewinienia sobie wybaczyć, ran nie rozdrapywać¹⁵³⁸. Uchwalono, że Walne Zebranie zbierze się 17 listopada 1990 r., wybierze nowego przewodniczącego oraz nowy Zarząd, a Środowisko utrzyma jednolitość.

Walne Zebranie odbywało się w momencie, gdy polityczna „wojna na górze” – której echa można rozpoznać już podczas wcześniejszych spotkań Środowiska „Gustaw-Harnaś” – wchodziła w decydującą fazę. Osiem dni później odbyła się pierwsza tura wyborów prezydenckich, które od pół roku polaryzowały opinię publiczną. Czarnym koniem okazał się Stanisław Tymiński, którego kampanię wyborczą współorganizowali m.in. działacze Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald”, wśród nich Bogusław Rybicki, wówczas już w roli samozwańczego reaktywatora SN, a także Stefan Józef Kossecki, który niebawem współzakładał Partię „X”¹⁵³⁹.

I tym razem nie szczędzono sobie przykrych słów. Butwiłło, który nadal nie mógł pogodzić się z wcześniejszymi zarzutami Macińskiego, mimo jego nieobecności, zaatakował ustępujący Zarząd, że w sprawozdaniu nie podał, iż już „65 osób naszego środowiska podpisało odpowiedź na paszkwilanckie zarzuty, jakie zostały sformułowane pod adresem obydwu poprzednich zarządów w lutym i w marcu br.” Co więcej, „nie zajęto żadnego stanowiska w tej sprawie, tak istotnej dla jedności środowiska”. Do kontrowersji związanych z polityczną genealogią „Gustawa” i „Harnasia” powrócił Nasierowski, który zaproponował powołanie, wzorem Środowiska Batalionu „Zośka”, odrębnego Towarzystwa Opieki nad Grobami Żołnierzy Batalionu AK „Gustaw-Harnaś”, co, jak można przypuszczać, miało przesądzić o wpisaniu ich w ogólną historię AK. Kilka osób udzieliło mu wsparcia. Henryk Sędzikowski oświadczył, że „najważniejsze są więzi żołnierskie, a nie polityczne”, on sam „jak wielu innych nie należał do NOW i nie identyfikuje się z NOW”. Stanisław Wysocki, ostatni dowódca Kompanii „Janusz”, mimo że sam należał do NOW i posiadał numer ewidencyjny „1099”, stwierdził, że „nie należy utożsamiać się z NOW”, gdyż pośród dowodzonych przezeń żołnierzy tylko sześciu należało

¹⁵³⁷ *Ibidem*, Protokół zebrania konsultacyjnego Zarządu Środowiska „Gustaw-Harnaś”, 27 IX 1990 r., b.p.

¹⁵³⁸ *Ibidem*.

¹⁵³⁹ Pomijając już to, że „X” był jednym z pseudonimów agenturalnych Kosseckiego, nazwa ta mogła być też nawiązaniem do tajnej organizacji młodzieżowej „X” sprzed I wojny światowej lub do Organizacji „X”, czyli tajnego porozumienia kierownictwa Grupy „Szafla” (ONR) z postsanacyjnym Obozem Polski Walczącej oraz Konwentem Organizacji Niepodległościowej, zawartego w maju 1944 r., budzącego zresztą kontrowersje, zważywszy na odmienną genealogię tych środowisk; zob. W.J. Muszyński, *Duch młodych...*, s. 326.

do NOW, resztę zaś stanowili ochotnicy. Barbara Miszewska-Kolendo ponownie jako winnego zamętu wskazała Macińskiego, który zgłosił całe Środowisko „Gustaw-Harnaś” do SŻAK jako „Koło NOW”. W ostrzejszym jeszcze tonie wypowiedziała się Alina Zduńska (sanitariuszka Kompanii „Gertruda”), oznajmiając, że do tej pory wstrzymuje ją przed akcesem do ŚŻŻAK to, iż miałyby występować pod nazwą NOW-AK, „wstąpiła do konspiracji w 1943 r. do AK mając 16 lat”, sprawy polityczne „były jej zupełnie obojętne”, sprzeciwia się „narzucaniu środowisku nazwy NOW”, na koniec zagroziła odejściem ze Środowiska¹⁵⁴⁰.

Świdorski, który starał się moderować dyskusję, poprosił, by mniejszość nie wywierała przesadnej presji na większość. Swoich racji próbowali bronić zwolennicy Macińskiego. Przeciszewski zachęcał, by w nazwie Środowiska wymienić także NOW i HP, ale nie zyskał posłuchu, nawet u Nasierowskiego, który wszak z HP był związany. Odnosząc się do książki Roberta Bieleckiego, przyznał, że „w tamtych czasach i warunkach nie można było inaczej przedstawić prawdy historycznej”. Niemniej „obecnie należy propagować wiadomości o korzeniach tych batalionów i ruchu NOW”. Wypowiedź tę poparł Bolesław Jarmicki. Jan Sikorski, odnosząc się do słów Nasierowskiego, wyraził zdziwienie, że „przeszkadzają mu koledzy z «Karola»”. Nasierowski odparł, że „chodzi mu o usamodzielnienie się grupy pozawarszawskiej”. Kilka osób z sali zareagowało stanowczo, że „rozdzielanie batalionów jest nonsensem”. Zygmunt Klimczak zarzucił Nasierowskiemu, że celowo pomniejsza rolę Batalionu „Karol”. Poparło go kilka osób, znów wskazując, że Środowisko ma rodowód głównie w NOW. Eychler, który w czasie powstania walczył na Mokotowie, a nie w szeregach „Gustawa” czy „Harnasia”, stwierdził, że mimo to czuje się związany z NOW i HP. Przypomniał, że w 1947 r. został skazany m.in. z powodu wcześniejszej przynależności do HP i popierania SN. Prosił o zachowanie jedności Środowiska, wypominając Butwille i Nasierowskiemu, że to oni najbardziej je dezintegrują.

Przeważył ostatecznie głos Świdorskiego: „Jesteśmy wielokorzeniową organizacją i chodzi o to, aby nie wypominać swojego pochodzenia organizacyjnego. Bądźmy tolerancyjni dla siebie – jedni chcą podkreślać swoje korzenie, inni nie chcą, ale bądźmy sobie nawzajem życzliwi”. W wyniku głosowania nowym przewodniczącym Zarządu został Krzysztof Eychler. Do Zarządu weszli też Teresa Fałęcka jako wiceprzewodnicząca, Zdzisław Sobociński jako wiceprzewodniczący, Janusz Siedlanowski jako sekretarz, Jadwiga Ciepianiak jako skarbnik, a w roli członków – Krystyna Mieczkowska i Jerzy Świdorski¹⁵⁴¹. Zaznaczyła się zatem ponownie przewaga tych, którzy utożsamiali się z dziedzictwem SN i NOW. Niemniej większość z nich gotowa była szukać kompromisu i skupiała się, inaczej niż Maciński, na sprawach kombatanckich, refleksję historyczną ograniczając raczej do Powstania Warszawskiego¹⁵⁴².

¹⁵⁴⁰ AAN, ŚŻŻAK-OW, sygn. 157, Protokół Walnego Zgromadzenia Środowiska „Gustaw-Harnaś” przy SŻAK, 17 XI 1990 r., b.p.

¹⁵⁴¹ *Ibidem*; zob. też AAN, AJS, sygn. 6, Informacja bieżąca nr 15/90, 14 XII 1990 r., b.p.

¹⁵⁴² Od 1991 r. Środowisko „Gustaw-Harnaś” porządkowało dokumentację, sprawowało opiekę nad chorymi kolegami i koleżankami, dbało o miejsca pamięci, współorganizowało uroczystości związane z Powstaniem Warszawskim, zamawiało msze święte w intencji poległych żołnierzy

W latach 90. XX w. środowiskowe uroczystości obchodzono wraz z innymi weteranami 36. Pułku Piechoty Legii Akademickiej, do którego u kresu Powstania Warszawskiego wcielono resztki Batalionu „Gustaw”¹⁵⁴³. Jeśli wracano do historii przedpowstaniowej, to odwoływano się raczej do tradycji harcerskiej. 18 marca 1995 r. z inicjatywy Eychlera odbył się zjazd założycielski Stowarzyszenia Harcerstwa Polskiego „Hufce Polskie”, przy czym i w tym wypadku akcentowano wspólnotę doświadczeń z weteranami Szarych Szeregów¹⁵⁴⁴. Fakt, że stowarzyszenie to powstało dopiero w 1995 r., świadczył zresztą o tym, jak dalece tradycja HP została wyparta w okresie PRL, nawet przez niektórych jego uczestników¹⁵⁴⁵.

Próba odbudowy Okręgu Stołecznego SN i NOW, którą w 1989 r. podjął sędziwy „Prus”, nie powiodła się. Odsunąwszy się od środowiska kombatanckiego, w kwietniu 1991 r. wszedł do Rady Politycznej Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, które miało stać się spadkobiercą emigracyjnego SN. Jego utworzenie rozważano w Londynie od 1989 r. Z myślą o nim utworzono Fundację Narodową im. Romana Dmowskiego, na której konto wpłacono pieniądze uzyskane ze sprzedaży emigracyjnej siedziby SN oraz pozostałe aktywa. Pojawiły się zarzuty nadużyć, podnoszone m.in. przez Tybulewicza. Zrażony Maciński wycofał się z SND¹⁵⁴⁶. Raczej niechętnie zapatrywał się też na ZChN. Nie wiadomo, czy na jego poglądy wpływ miała krytyka obu formacji – i SND, i ZChN – ze strony blisko 90-letniego już Jędrzeja Giertycha (zm. 9 X 1992).

Na czele SND stanął prawie już 80-letni ostatni ordynat Jan Tomasz Zamoy-ski. W czasie wojny należał do AK, organizował wraz z żoną Różą akcję ratowania dzieci Zamojszczyzny, w 1949 r. skazany został na 10 lat więzienia za rzekomą współpracę z wywiadem amerykańskim (należał do WiN), po zwolnieniu w 1956 r.

oraz dowódców, współpracowało przy wydaniu *Wielkiej ilustrowanej encyklopedii Powstania Warszawskiego*. Nie odcinano się od tradycji SN i NOW, ale i nie nagłaśniano jej. Przeważała tożsamość powstańcza, a nie endecka. Powoływano się częściej na Komorowskiego i Okulickiego niż na Macińskiego czy Doboszyńskiego. Sukcesem Środowiska było odsłonięcie 3 IX 2002 r., w 58. rocznicę śmierci „Harnasia”, przy bramie niegdyś będącej wejściem do budynku KG PP tablicy pamiątkowej z napisem: „Pamięci kpt. Mariana Eustacheego Krawczyka «Harnasia» dowódcy Grupy AK «Harnaś» i jego podkomendnych żołnierzy z Kompanii «Genowefa», «Grażyna», «Janusz» i Oddziału Specjalnego, którzy 23 sierpnia 1944 roku uczestniczyli w zdobyciu tego budynku, mieszczącego wówczas Komendę Policji oraz zabudowań parafii i kościoła Św. Krzyża. Całością tej zwycięskiej akcji dowodził mjr Bernard Romanowski «Wola» Szef Sztabu Komendy Śródmieście-Północ Armii Krajowej. W Powstaniu Warszawskim 1944 r. poległo 83 żołnierzy Grupy «Harnaś». Towarzysze broni”.

¹⁵⁴³ Zob. np. AAN, AJŚ, sygn. 6, Boże Narodzenie 1995/1996, b.d., b.p.

¹⁵⁴⁴ *Ibidem*, Informacja bieżąca nr 27/95, 3 III 1995 r., b.p.

¹⁵⁴⁵ Nie udało się też reaktywować Kręgu św. Jerzego, czego podjął się w tym czasie phm. Piotr Tarnowski. W połowie lat 80. XX w. do tradycji HP starał się nawiązać ks. Franciszek Nowicki. O historii HP przypominał Krzysztof Eychler, m.in. w wywiadzie dla tygodnika ZHP „Motywy” jesienią 1989 r.; *idem*, „Hufce Polskie”. W 50 rocznicę powołania Harcerstwa Polskiego, „Motywy” 1989, nr 42, s. 1, 3, 11. Dopiero w 1991 r. uczeń prof. Tomasza Strzembosza, Roman Wróbel, później harcmistrz ZHR, napisał pionierską pracę magisterską poświęconą historii HP. Rok później pracę magisterską na temat HP w Powstaniu Warszawskim przygotowała pod kierunkiem prof. Kazimierza Przybysza Małgorzata Połec.

¹⁵⁴⁶ T. Sikorski, „Wyznajemy zasady narodowe polskie...”, s. 69; zob. też P. Semka, *Był chory na Polskę*, w: *Anielski łącznik...*, s. 147.

przez 2 lata prowadził kiosk „Ruchu” w Klarysewie pod Warszawą, potem pracował w piśmie „Rynki Zagraniczne”, następnie – znając biegle angielski, francuski i niemiecki – w biurze Przedstawicielstwa Szwajcarskich Linii Lotniczych Swissair, z siedzibą w Hotelu Europejskim, a od 1976 r. w hotelu Victoria, a więc w miejscach pozostających pod ścisłą obserwacją SB¹⁵⁴⁷. Został zarejestrowany przez Wydział V Departamentu III MSW jako KO o pseudonimie „Hrabia”. Równolegle rozpracowywano go – wraz z żoną Różą – w ramach sprawy obiektowej „Cyma”. Aż do 1979 r., gdy przeszedł na emeryturę, SB podsłuchiwała jego rozmowy telefoniczne oraz dokonywała perlustracji korespondencji. Jako KO przysparzał SB kłopotów, gdyż dorabiał, handlując bonami PKO, walutami obcymi, a także antykami. W związku z tym przez wiele lat nie wydawano mu paszportu, zarzucając „nielojalny stosunek do PRL”¹⁵⁴⁸. Najwyraźniej przy tym kluczył. Mimo że miał dostęp do prymasa Wyszyńskiego i innych biskupów, odmówił składania donosów, wskazując, że byłoby to sprzeczne z jego przekonaniem¹⁵⁴⁹. Przekazywał natomiast informacje o Szwajcarach zatrudnionych w Swissair, o planach biznesowych tej firmy, o kontraktach z polskimi przedsiębiorstwami czy klubami sportowymi na przewóz pasażerów, a po przeprowadzce firmy do hotelu Victoria na polecenie oficera SB naszkicował plan biura. Gdy w końcu pozwolono mu w 1974 r. na wyjazd do Londynu, gdzie spotkał się z rodziną niewidzianą od 1938 r., przedstawił jedynie ogólny opis emigracji polskiej, unikając podawania nazwisk, bagatelizując jej znaczenie¹⁵⁵⁰. Jako emeryt uczestniczył w spotkaniach u Siemaszki (wstąpił również do SND). Szerzej znany stał się po 1989 r. W 1991 r. został wybrany na senatora. Jednak w wyborach do Sejmu SND uzyskało zaledwie 0,02% głosów. Półtora roku później SND zostało oficjalnie uznane za prawowitego spadkobiercę emigracyjnego SN, które rozwiązało się podczas ostatniego swojego zjazdu 4–6 września 1992 r. Część jego działaczy, wśród nich następcą Dargasa, ostatni prezes SN Józef Baraniecki, wstąpiła do SND. Ugrupowanie to nie odegrało poważniejszej roli politycznej, stając się wkrótce elementem zaplecza politycznego Lecha Wałęsy¹⁵⁵¹. W wyborach w 1993 r. kandydaci SND startowali z listy utworzonego z inicjatywy Wałęsy Bezpartyjnego Bloku Wspierania Reform. Na czele redakcji „Myśli Polskiej”, przeniesionej po samorozwiązaniu emigracyjnego SN do Polski, stanął wiceprezes SND Bogusław Kowalski, w latach 1983–1987 działacz PZKS, podejrzewany o współpracę z SB. W 1995 r. został rzecznikiem prasowym sztabu wyborczego Wałęsy w wyborach prezydenckich. Dwa lata później kierownictwo „Myśli Polskiej” przejął Jan Engelgard, czyniąc z tego szacownego niegdyś tytułu swoisty organ paksowskich nostalgików. Późniejsze zwierzenia gen. Jaruzelskiego akurat Engelgardowi trudno uznać za zbieg okoliczności¹⁵⁵². W 1999 r. pozostałości

¹⁵⁴⁷ AIPN, sygn. 001043/1311, Doniesienie. Źródło „S-X”, tajne, 6 VI 1961 r., k. 14; AIPN, sygn. 00249/1460, Wywiad dot. J. Zamoyskiego, tajne, 9 X 1964 r., k. 20–21.

¹⁵⁴⁸ AIPN, sygn. 00249/1460, Notatka z rozmowy przeprowadzonej z J. Zamoyskim, tajne, 8 XI 1967 r., k. 27–28.

¹⁵⁴⁹ *Ibidem*, Notatka z rozmowy przeprowadzonej z J. Zamoyskim, tajne, 4 VII 1968 r., k. 116.

¹⁵⁵⁰ *Ibidem*, Doniesienie, źródło „Hrabia”, tajne, 20 VII 1974 r., k. 150–151.

¹⁵⁵¹ *Władze SND*, „Myśl Polska” 1991, nr 94, s. 7.

¹⁵⁵² M.J. Chodakiewicz, J. Mysiakowska-Muszyńska, W.J. Muszyński, *op. cit.*, s. 467.

SND na czele z Kowalskim połączyły się z grupą Macieja Giertycha, popierając w wyborach prezydenckich w 2000 r. kandydaturę gen. Tadeusza Wileckiego, oficera o bogatej przeszłości wojskowej i partyjnej w okresie PRL¹⁵⁵³. W 2001 r. zapomniane już SND zostało wyrejestrowane z ewidencji partii politycznych¹⁵⁵⁴.

Macińskiemu podobno marzyło się odtworzenie „Warszawskiego Głosu Narodowego”, ale nie miał na to środków. Pomógł natomiast Mirosławowi Żochowskiemu w wydawaniu miesięcznika „Szczerbiec”, nawiązującego nazwą do narodowo-radykalnego tygodnika z lat 30. XX w. Urodzony w 1937 r. Żochowski pochodził z Wileńszczyzny. Po wojnie wraz z matką (ojca zesłano na Syberię) zamieszkał w Gdyni. Pracował jako mechanik. W 1956 r. zapisał się do ZHP, a w 1963 r. wstąpił do PZPR. Uczestniczył w strajkach w Szczecinie w 1970 r. W 1979 r. przeprowadził się wraz z rodziną do Warszawy i zatrudnił w Zakładach Mechanicznych im. Marcelego Nowotki. W 1981 r. rozpoczął zaoczne studia politologiczne na UW. Ukończył je w 1986 r. z wyróżnieniem, a w 1990 r. obronił pracę doktorską pt. *Wizja Polaków w myśli politycznej Stronnictwa Narodowego w latach wojny i okupacji hitlerowskiej 1939–1945*. Poznał sędziwego już Napoleona Siemaszkę, który zachęcił go do założenia czasopisma, czemu sprzyjała ówczesna transformacja ustrojowa. Pierwszy numer „Szczerbca” ukazał się w listopadzie 1991 r. W kolejnych miesiącach uformował się skład zespołu redakcyjnego. Wtedy też Żochowski poznał bliżej Macińskiego. Przypuszczalnie dostrzegł on w Żochowskim samego siebie z początku politycznej drogi, być może widział w nim też kogoś, kto mógłby być jego synem. Współpraca przerodziła się w przyjaźń. Jeździli razem na wycieczki do Kampinosu, podczas których Maciński opowiadał o Okręgu Stołecznym SN/NOW. Stąd też rubryka „Zwarte druki konspiracyjne” publikowana na łamach „Szczerbca”. Wraz z Żochowskim Maciński wszedł w skład kilkusobowej Grupy Inicjatywnej Organizacji Politycznej Narodu, sięgającej do koncepcji Adama Doboszyńskiego i Jana Korolca. W lutym 1994 r. doszło do spotkania Macińskiego, Żochowskiego z Adamem Gmurczykiem i jego kolegami z kręgu Narodowego Odrodzenia Polski. Przyzwalając na współpracę „Szczerbca” z NOP, Maciński być może liczył na dotarcie z tradycją narodową do młodszego pokolenia. Raczej nie spodziewał się, że już we wrześniu 1994 r. „Szczerbca” przejmie NOP, a Gmurczyk zostanie jego redaktorem naczelnym. Pismo zaczęło dryfować ku radykalizmowi (stąd też nowy podtytuł „Miesięcznik Narodowo-Radykalny”), a także, jak pisze badacz historii tego periodyku Konrad Jajecznik, ku nacjonalistycznym subkulturom rodem z Zachodu¹⁵⁵⁵. W latach 1996–1997 Żochowski zaczął wydawać własne pismo „Cywilizacja Łacińska”, nawiązujące nazwą do jednej z książek Feliksa Konecznego, ale niespodziewanie

¹⁵⁵³ Przynajmniej poparcia akurat tej kandydatury można upatrywać w przyjęciu poglądu Jędrzeja Giertycha, któremu dał wyraz jeszcze w 1959 r. w *Liście otwartym do Nikity Chruszczowa*, że po 1956 r. jedynie wojsko polskie może być gwarantem suwerenności Polski. Stąd też chyba późniejsze złudzenia m.in. Macieja Giertycha wobec gen. Jaruzelskiego; o liście Giertycha zob. T. Sikorski, *Wyznajemy zasady narodowe polskie...*, s. 41.

¹⁵⁵⁴ Zob. też C. Maj, E. Maj, *Narodowe ugrupowania polityczne w Polsce 1989–2001*, Lublin 2007.

¹⁵⁵⁵ K. Jajecznik, *Od entuzjasty do kontestatora myśli nacjonalistycznej. Sylwetka publicystyczna Mirosława Szczepana Żochowskiego (1937–2010)*, w: *Prasa Narodowej Demokracji...*, t. 3, s. 250–258.



Il. 53. 90. urodziny „Prusa”. Ostatnie znane jego zdjęcie. Od lewej: Edward Zabłocki, Tadeusz Maciński, Wiesław Chrzanowski „Poraj”, Gabriela Kofnierzak-Klimczak, 1 września 1997 r.; AAN, ŚZZAK-OW, sygn. 3, b.p.

przekształcił je w „Słowiańską Erę”. Nacjonalizm totemiczny i plemienny spod znaku krzyża celtyckiego czy słowiańskich mitów oznaczał skręt w ślepią uliczkę.

Na ideologiczne wolty swojego ostatniego przyjaciela Maciński wpływu już raczej nie miał. Odezwały się schorzenia nabyte w aresztach i więzieniach. Tylko symbolicznym zadośćuczynieniem było odszkodowanie wypłacone mu w 1996 r., po blisko dwóch latach postępowania sądowego. Tym bardziej zaskakujący i zagadkowy musiał wydawać się jego ożenek w listopadzie 1994 r., w wieku 89 lat, z dużo młodszą Zofią Pawlak (jego pierwsza żona, Wanda, zmarła w 1987 r.). Przez pewien czas podtrzymywał jeszcze kontakt z Zygmuntem i Gabrielą Klimczakami, odwiedził go kilkakrotnie Wiesław Chrzanowski „Poraj”, jednak pod koniec 1997 r. za pośrednictwem żony ogłosił, nie wiadomo, czy w pełni świadomie i dobrowolnie, że zaprzestaje przyjmować wizyt.

Zmarł w zapomnieniu 23 lipca 1999 r. Przypuszczalnie przepadła reszta zbieranych przezeń dokumentów i pamiątek dotyczących Okręgu Stołecznego SN/NOW. Pochowany został w bezimiennej mogile na cmentarzu ewangelicko-augsburskim przy ul. Młynarskiej w Warszawie. Dawni podkomendni „Prusa” dowiedzieli się o jego śmierci dopiero dwa lata później. Odnaleźli anonimową mogiłę i postawili drewniany krzyż z tabliczką. Wkrótce ktoś usunął krzyż, trzeba było postawić nowy¹⁵⁵⁶. W końcu zostawiono „3097” w spokoju. Spoczywa na tejże nekropolii w kwaterze „O”, rząd 1, grób 12.

¹⁵⁵⁶ M. Orłowski, *op. cit.*, s. 194–195.

Epilog

Wydana w 2018 r. książka Jerzego Eislera pt. *Czterdzieści pięć lat, które wstrząsnęły Polską* zawiera m.in. następującą tezę: „Należy wskazać na niemal kompletny brak – z nielicznymi wyjątkami – w życiu publicznym PRL (może poza latami osiemdziesiątymi) ludzi prawicy, zgłaszających jakiegokolwiek alternatywne projekty już nawet nie «stricte» polityczne, ale choćby gospodarcze, społeczne, kulturowe itp. Znowu wiele było przyczyn tego stanu rzeczy, ale osobiście na pierwszym miejscu postawiłbym zmasakrowanie prawicy w pierwszych latach Polski Ludowej. Nawet w odniesieniu do powojennego podziemia niepodległościowego stosowano «zniuanowane miary». O ile żołnierze, a nawet niektórzy dowódcy Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość trafiali zwykle do więzienia, z którego wielu z nich po latach wyszło, o tyle ludzie z etykietą «prawicowców», w tym żołnierze Narodowych Sił Zbrojnych i Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, byli na ogół pozbawiani życia. Wypada tutaj przypomnieć, że – przy wszystkich dotyczących jej żołnierzy niesprawiedliwościach i nieprawościach – tak na dobrą sprawę z istnieniem legendy AK władze PRL – przynajmniej do pewnego stopnia – pogodziły się już w 1956 roku. Natomiast aż do końca istnienia PRL praktycznie ani o jotę nie zmieniły swojego stosunku do NSZ. O żołnierzach tej formacji albo nie mówiono wcale, albo wyłącznie źle jako o faszystach, zdrajcach, bandytach itd. Ten czarny obraz NSZ udało się komunistom na trwałe «wdrukować» w (pod)świadomość milionów Polaków”¹.

Po napisaniu mojej książki mogę powyższą tezę potwierdzić, uzupełniając ostatnie z przytoczonych zdań o SN i NOW. Symboliczny jest tu grób Tadeusza Macińskiego – przypadkowy i niemal zapomniany. Właściwy twórca i organizator Okręgu Stołecznego SN i NOW nie ma swojej ulicy w Warszawie, a jego nazwisko nikomu, poza garstką specjalizujących się w tym temacie historyków, nie mówi. A postać to ciekawa i skomplikowana. Pochodził z domu w znacznej mierze endeckiego, długo szukał swojej drogi do polityki, odnalazł ją w końcu w SN, uczynił z niego w okupowanej Warszawie wiodącą siłę polityczną i zbrojną.

¹ J. Eisler, *Czterdzieści pięć lat, które wstrząsnęły Polską. Historia polityczna 1944–1989*, Warszawa 2018, s. 488.

Popadał przy tym w nadgorliwość organizacyjną i ideologiczną, ulegał może nadmiernym ambicjom, to on jednak decydująco przyczynił się do tego, że kilka tysięcy młodych ludzi, przeważnie dobrze wykształconych, z różnych środowisk społecznych, znało na wrywki Dmowskiego *Mysli nowoczesnego Polaka*, szkoliło się na podoficerów i oficerów, stawało żołnierzami Wielkiej Polski.

Nie bitwa o Warszawę była ich celem, lecz marsz na zachód ku Szczecinowi, Frankfurtowi, Wrocławowi – ku nowej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, wyznaczonej już w początkach wojny, w chwilach powszechnej beznadziei, jako najważniejszy cel polityczny. Mieli być elitą powojennej Polski – zmieniać ją na „lepszą, większą, bardziej świętą niż ta, która jest”. To oni mieli realizować „rozumną politykę narodową, stawiającą zaraz po normach Bożych na czoło zagadnień interesu Narodu”. Z tego punktu widzenia ich śmierć na barykadach powstańczej Warszawy była nadaremna. Wielu z tych, którzy dostali się do niemieckiej niewoli, pozostało już na Zachodzie. Jeśli wracali, trafiali często do komunistycznych więzień. Pozostali przystosowali się na różne sposoby do realiów Polski Ludowej. Niekiedy odnosili sukcesy zawodowe, które w innym ustroju zapewne zostałyby bardziej docenione i lepiej spożytkowane. Dość porównać biografie braci Skrobików, z których jeden wyemigrował, drugi zaś wrócił do kraju. Bywało i tak, że przystosowanie do PRL skutkowało konformizmem, a nawet dwuznacznymi kontaktami z aparatem bezpieczeństwa czy wręcz tajną współpracą. Niektórych zaprowadziło do organizacji fasadowych, legitymizujących PRL.

Powstanie Warszawskie było klęską szkoły politycznej Dmowskiego i jego spadkobierców. Stolica Polski, naturalny ośrodek intelektualny i organizacyjny, szczególnie po utracie Wilna i Lwowa, przestała istnieć. Działacze SN i żołnierze NOW zginęli lub rozproszyli się. Ułatwiło to reżimowi komunistycznemu zniszczenie całego Obozu Narodowego w latach 1945–1948. Wszyscy jego przywódcy zostali skazani na karę śmierci lub na wieloletnie więzienie. Uwięzionych przetrzymywano w takich warunkach, by tracili zdrowie i przedwcześnie umierali². Zwalnianych przedterminowo w 1956 r. szantażowano osadzeniem na powrót za kratami. Szeregowi członkowie narażeni byli na represje i szykany, większość z nich nie mogła i nie chciała już wracać do przeszłości.

Po wojnie rozbito krajowe SN, a emigracyjne uległo autodestrukcji. Ilustratywną są tu biografie Tadeusza Macińskiego i jego żony Wandy. On w więzieniu z wyrokiem śmierci zamienionym na dożywocie, ona – w centrum afery Bergu. Jej osobowość to zresztą zagadka: tragiczna (doświadczenie eksperymentów pseudomedycznych) i psychopatyczna (zaprzędanie się bez reszty „bezpieczeństwo”). Ale sprawa Bergu świadczy nie tylko o skuteczności reżimu komunistycznego. Pokazuje, do czego prowadzi uzależnienie polityki polskiej od kaprysów i interesów wielkich graczy, nawet w imię słusznego celu i patriotycznych tęsknot. Mimo że jej główni uczestnicy starali się oczyścić z zarzutów, afera ta była kolejną porażką szkoły Dmowskiego. Po niej emigracyjne SN w znacznej mierze utraciło zdolność kreowania idei.

Mimo wszystko nowa granica polsko-niemiecka przebiegała na wymarzonej przez narodowców Odrze i Nysie Łużyckiej. Przetrwały geograficzne koncepty ende-

² W. Chrzanowski, *Więźniowie polityczni w Polsce 1945–1956*, Dębogóra–Kraków 2015, s. 61–64.

cji, w czym zasługa Zygmunta Wojciechowskiego i jego współpracowników³. Mimo zależności politycznej i ideologicznej od Związku Sowieckiego, Polska Ludowa była jednak realnym bytem państwowym. Dlatego Jędrzej Giertych napominał w swoich broszurach kierowanych zarówno do Polaków na emigracji, jak i w PRL (zakazanych tu przez cenzurę): „Politycznie, uznawać musimy za punkt wyjścia polskiej polityki fakt istnienia formalnie niepodległego polskiego państwa na ziemi polskiej, jakim jest Polska Rzeczpospolita Ludowa. Mimo wszystko, co nam się w obliczu, polityce, administracji i duchu tego państwa nie podoba, uważać musimy, że trzeba tego państwa strzec jak oka w głowie, trzeba troszczyć się o jego siłę, postęp, rozwój i gospodarczy dobrobyt, trzeba za wszelką cenę uniknąć wszystkiego, co by jego byt mogło narazić na szwank, a w szczególności mu grozić nowym rozbiorem, a wreszcie dążyć do tego, by to państwo stopniowo się uniezależniało, unaradawiało, wewnątrz reformowało, oraz by odradzała się w nim wolność religii i Kościoła, a także wolność rozwoju narodowej kultury”⁴. Jednak słowa te – z 1977 r. – rozmijały się już z oczekiwaniami opozycyjnie nastawionej młodzieży. Oznaczały też wyrzekanie się Kresów i Prus Wschodnich, przed czym przestrzegał w 1945 r. Maciński.

Weterani warszawskiej NOW byli pokoleniem narodowców, którego losy były najsmutniejsze. Pisał o nim Wasiutyński w 1982 r.: „Urodzone w niepodległej Polsce, dziecięcymi oczami widziało klęskę, w wieku, gdzie w innych krajach gra się w piłkę na boisku szkolnym, brało udział w szczególnie okrutnej walce. A potem przez trzydzieści lat mogło tylko pamiętać, opierać się, bronić własnej polskości, własnego człowieczeństwa, uczciwości”⁵. Sprzyjały im kolejne przełomy polityczne – w 1956 r., gdy ustał terror stalinowski, a potem w 1970 r., gdy wraz z dojściem do władzy Edwarda Gierka nastąpił wyraźniejszy jeszcze niż za poprzednika zwrot ku „patriotyzmowi socjalistycznemu”, dzięki czemu można było wypierać przeszłość w SN i NOW, szcząc się udziałem w Powstaniu Warszawskim. Przynależność do ZBoWiD, który po 1956 r. stał się organizacją masową, zapewniała udogodnienia socjalne, dawała poza tym poczucie bezpieczeństwa, choć za cenę selektywnej pamięci o przeszłości. Afirmacja kombatanctwa nasiliła się po wprowadzeniu stanu wojennego. Na pokoleniu doświadczonym przez wojnę i okupację starał się oprzeć swoje rządy Wojciech Jaruzelski, budując fałszywą wspólnotę walczących o Polskę pod różnymi sztandarami. Pojawiły się polityczne atrapy, wśród nich koncesjonowana quasi-encja. Niemniej oficjalnie należało pisać o Obozie Narodowym jako „faszystach” czy „reakcjonistach”. A nieoficjalnie, jeśli wspomniano o nim, to raczej też negatywnie. Znakomity historyk Stanisław Salmonowicz w wydanej w 1981 r. w drugim obiegu książce o Powstaniu Warszawskim pisał wbrew faktom, że „przedstawiciele SN” po wojnie „może najłatwiej znaleźli drogę do porozumienia z Rosją wprawdzie już nie carską, ale komunistyczną”, co świadczy o uleganiu stereotypom⁶.

³ Zob. też R. Domke, *Ziemie Zachodnie i Północne Polski w propagandzie lat 1945–1948*, Zielona Góra 2010.

⁴ J. Giertych, *Polski Obóz Narodowy*, Krzeszowice 2006 (na podstawie wyd. 1: Londyn 1977), s. 47.

⁵ W. Wasiutyński, *Czwarte pokolenie. Szkice z dziejów nacjonalizmu polskiego*, Londyn 1982, s. 117.

⁶ A. Nowosielski [S. Salmonowicz], *Powstanie Warszawskie. Próba uporządkowania problemów genezy i oceny ogólnej*, Warszawa 1981, s. 24.

Przez cały okres PRL trwała walka o pamięć, o kod kulturowy, którym Polacy będą posługiwać się przynajmniej w prywatnych rozmowach. W walce tej brali udział dawni żołnierze NOW z oddziałów „Gustawa”, „Harnasia” czy „Karola”. Pod szyldem ZBoWiD stworzono archiwum, zbierano relacje, przyczyniono się do napisania przez Roberta Bieleckiego monografii „Gustaw” – „Harnas”. *Dwa powstańcze bataliony*. Kultywowano kombatanckie rytuały – rocznicowe msze święte, spotkania przy grobach poległych, odprowadzanie na wieczny spoczynek zmarłych kolegów i koleżanek. Po latach utrudnień biurokratycznych postawiono pomniki nagrobne na powązkowskim Cmentarzu Wojskowym.

Tymczasem słabła identyfikacja weteranów z SN i NOW, ze szkołą Dmowskiego, utrzymywała się zaś z pokoleniowym doświadczeniem powstańczym, skutkującym też ideowym synkretyzmem. Miało na to wpływ i to, że zostawali oni członkami SN, żołnierzami NOW, harcerzami HP jako ludzie bardzo młodzi, często nastoletni. Do tych formacji wiodły ich tradycje rodzinne, zachęty rodzeństwa czy starszych kolegów i koleżanek, a niekiedy przypadek. Nie było ciągu dalszego, bo SN, HP, podziemie niepodległościowe przestało istnieć, chyba że jako propagandowy symbol zła. Zabrakło książek, nie wydawano czasopism, nie istniały kluby dyskusyjne. W Polsce Ludowej nie było możliwe, ani przed 1956 r., ani później, istnienie jakiegokolwiek publicznego forum niezależnej myśli endeckiej, gdzie można by podejmować niedokończone rozważania o teorii narodu, naturze władzy, ustroju gospodarczym, Międzymorzu. Trudno za nie uznać, mimo dorobku wydawniczego, Stowarzyszenie PAX, akceptujące rewolucję socjalistyczną i totalistyczny etatyzm – idee w istocie sprzeczne ze szkołą Dmowskiego. Substytutem były spotkania w salkach parafialnych czy pogawędki domowe u nielicznych dawnych polityków SN, przeważnie zresztą drugiego planu, dostępne dla garstki wtajemniczonych. Próby wyjścia na zewnątrz kończyły się tak jak w przypadku Przemysława Górniego. Dopiero pod koniec lat 70. po myśl endecką sięgnął Ruch Młodej Polski, by kilka lat później zwrócić się jednak ku neokonserwatyzmowi, neoliberalizmowi, gaullizmowi. Ciągłość intelektualna została już zerwana, myśl endecka nie rozwijała się, nie konfrontowała z nowymi czasami, zastygła w przedwojennych formach. Dzieła klasyków Narodowej Demokracji, z Dmowskim i Popławskim na czele, pozostawały niedostępne dla ogółu, bo nie było ich w bibliotekach (nie licząc może naukowych), a jeśli trafiały do antykwariatów, to za cenę przekraczającą możliwości większości młodzieży, gdy zaś pojawiły się drugoobiegowe reprinty, brakowało już tych, którzy mogliby je przybliżyć i objaśnić. Znamienny jest tu zapisek z dziennika Kisielewskiego z 1970 r.: „Chciałem się powołać na książki Dmowskiego, gdy nagle uświadomiłem sobie, że książek tych nigdzie w Polsce nie ma – najwyżej w paru ekskluzywnych bibliotekach. I nagle wstrząs: przecież na owym sławetnym zebraniu literatów, 29 lutego 1968 roku, kiedy domagałem się drukowania książek Szajnochy, Koźmiana, Bobrzyńskiego, Nowaczyńskiego, nie odważyłem się (a raczej może mi nie przyszło do głowy) upomnieć się o dzieła Dmowskiego czy Piłsudskiego. Nie mamy tych dzieł, a więc nie mamy kilkudziesięciu lat polskiej historii – a ja uznałem to za rzecz niemal naturalną!”⁷. Z emigracji

⁷ S. Kisielewski, *Dzienniki*, Warszawa 1996, s. 423, zapisek z 4 VII 1970 r.

też docierało niewiele. Relatywnie najbardziej dostępna i poczytna w PRL paryska „Kultura” była niechętna Obozowi Narodowemu, podobnie jak RWE.

Raczej nie mylił się Piotr Wierzbicki, stwierdzając w 1987 r.: „Roman Dmowski nie zamieszkał ani w głowach, ani w sercach dzisiejszych Polaków. Stał się przedmiotem klątwy rzuconej przez formację ideową sprawującą rząd dusz w polskim społeczeństwie. Klątwa ta odniosła skutek. Nie wiszą fotografie Dmowskiego w polskich domach, mało kto się do niego przyznaje; byłoby to niebezpieczne, słowo «endek» brzmi dziś w Polsce jak obelga”⁸.

Nie licząc może Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego, będącego autorską syntezą myśli chrześcijańsko-demokratycznej i narodowo-demokratycznej, podjętą przez jednego z bohaterów tej książki, Wiesława Chrzanowskiego „Poraja”, szkoła Dmowskiego nie odegrała po tzw. transformacji ustrojowej w 1989 r. właściwie żadnej roli.

Tożsamościowy spór, który w latach 1989–1990 – również w związku z „wojną na górze” – podzielił środowisko kombatanckie, świadczył o tym, że znaczna część dawnych żołnierzy NOW nie pamiętała już o tradycji endeckiej, wyparła ją ze świadomości, identyfikując się jedynie z Powstaniem Warszawskim. Niezręczność sędziwego Macińskiego, któremu zamarzyła się odbudowa Okręgu Stołecznego SN, w pewnym stopniu tłumaczy odcięcie się od przeszłości. Ważyła jednak bardziej presja ideologiczna, propagandowa i edukacyjna w okresie PRL, a także naturalny czynnik czasu: wielu z tych ludzi było we wczesnej młodości dwa, może trzy lata narodowcami, a potem przez cztery dekady obywatelami PRL.

Mimo podziałów coś jednak ich wszystkich łączyło. Razem modlili się o spokój dusz poległych koleżanek i kolegów, odprowadzali, coraz częściej, zmarłych na cmentarze, co roku łamali się opłatkiem wigilijnym i dzielili jajkiem wielkanocnym, uczestniczyli we wspólnych mszach świętych, widywali na Cmentarzu Wojskowym. Wiara katolicka – przeżywana lub choćby traktowana jako obyczaj – pozwalała im być razem, pozostać wspólnotą, przetrwać wojnę, PRL, swary III RP.

Pozostały po nich ślady krwi. Na półpiętrze klatki schodowej w Pałacu Staszica, a także w willi Bohdana Pniewskiego, na schodach gmachu ŻNP – i w setkach innych miejsc, które spłonęły, obróciły się w gruzy lub zostały wyburzone. Pałac Staszica to symboliczne miejsce – skupia się w nim blisko dwieście ostatnich lat polskiej historii, może nie pięknej, ale innej przecież nie mamy. A jeden z jej rozdziałów to Powstanie Warszawskie: przez blisko dwa tygodnie pałac był powstańczą twierdzą. Pożogę przetrwała klatka schodowa. Marmur wchłonął i utrwalił krew walczących. Udało się to potwierdzić naukowo dzięki badaniom przeprowadzonym przez prof. Tadeusza Dobosza. Bez skomplikowanych badań DNA nie sposób stwierdzić, czyja to krew. Nie to jednak jest najważniejsze. Chodziłoby raczej o upamiętnienie miejsca i utrwalenie pamięci o bohaterach. Przypomnijmy. W kolejności chronologicznej ranni tu zostali: nieznanymi żołnierzami Zgrupowania „Krybar” (23 sierpnia), Seweryn Krzyżanowski (23 sierpnia), Tomasz Jaroszyński (23 sierpnia), Jan Makarczuk (23 sierpnia), Wiesław Chrzanowski (25 sierpnia), Andrzej Ligęza (3 września). Otwarte pozostaje pytanie o relację Witolda Kieżuna,

⁸ P. Wierzbicki, *Myśli staroświeckiego Polaka (wersja druga)*, Warszawa 1987, s. 109.

wedle którego w Pałacu Staszica zginęła łączniczka, inne relacje tej informacji nie potwierdzają⁹. Najciężej ranni byli nieznany żołnierz Zgrupowania „Krybar”, Krzyżanowski, Chrzanowski, Ligęza. Zapytany o to, po kim mogły pozostać ślady krwi, Witold Kieżun bez zawahania odpowiedział: „Poraj”¹⁰. Jednak każdy z rannych mógł się znaleźć na półpiętrze, otoczonym grubymi murami chroniącymi od pocisków nawet z dział pancernych. Tu właśnie znosili rannych ich koledzy oraz sanitariuszki. Stąd też zabierano ich do szpitali polowych. Najprawdopodobniej ślady nie pozostały po jednym tylko żołnierzu, lecz po wszystkich, którzy tu wtedy przelewali krew.

Patrząc na ślady krwi w Pałacu Staszica, zastanawiałem się nieraz: kim byli?, dlaczego tu się znaleźli?, jakie idee ich kształtowały?, o czym marzyli?, co się z nimi stało później? Stąd też ta książka.

⁹ *Magdalka i cały świat. Rozmowa biograficzna z Witoldem Kieżunem przeprowadzona przez Roberta Jarockiego*, Warszawa 2013, s. 144.

¹⁰ Relacja W. Kieżuna, udzielona K. Kosińskiemu i Z. Tucholskiemu, 28 VI 2016 r., w zbiorach autora.

Wykaz skrótów

AAN	– Archiwum Akt Nowych w Warszawie
AIPN	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie
AIPN Gd	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Gdańsku
AIPN Kr	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie
AIPN Po	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Poznaniu
AJR	– Akta Jana Rzepeckiego (w AAN)
AJŚ	– Akta Jerzego Świdzkiego (w AAN)
AJZ	– Akta Janusza Zabłockiego (w AAN)
AK	– Armia Krajowa
AL	– Armia Ludowa
ASR	– Akta Stanisława Rymara (w AAN)
ATK	– Akademia Teologii Katolickiej w Warszawie
AWCh	– Archiwum Wiesława Chrzanowskiego (w AAN)
AZS	– Akademicki Związek Sportowy
BBC	– British Broadcasting Corporation
BBWR	– Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem
BCh	– Bataliony Chłopskie
BGK	– Bank Gospodarstwa Krajowego
BIP	– Biuro Informacji i Propagandy KG ZWZ/AK
BP	– Biuro Polityczne KC PPR/PZPR
CAW	– Centralne Archiwum Wojskowe
ChZM	– Chrześcijański Związek Młodzieży „Odnowa”
CIA	– Central Intelligence Agency
COP	– Centralny Okręg Przemysłowy
CSDSS	– Centralizacja Stronnictw Demokratycznych, Socjalistycznych i Syndykalistycznych
CWP	– Centralny Wydział Propagandy SN
DP	– Dywizja Piechoty
DRzK	– Delegatura Rządu na Kraj (w AAN)
DSZ	– Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj
Dz.U.	– Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej
EKD	– Elektryczne Koleje Dojazdowe
FJN	– Front Jedności Narodu
FOP	– Front Odrodzenia Polski
GG	– Generalne Gubernatorstwo

GK	– Główna Komisja (w AIPN)
GL	– Gwardia Ludowa
GPU	– Государственное Политическое Управление при НКВД РСФСР (Państwowy Zarząd Polityczny przy Ludowym Komisariacie Spraw Wewnętrznych Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej)
HP	– Harcerstwo Polskie (Hufce Polskie)
IPN	– Instytut Pamięci Narodowej
KBW	– Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego
KC PPR/PZPR	– Komitet Centralny PPR/PZPR
KG	– Komenda Główna
KIK	– Klub Inteligencji Katolickiej
KIMB	– Krąg Instruktorski im. Mieczysława Bema
KKO	– Komunalna Kasa Oszczędności
KL	– Konzentrationslager
KN	– Konfederacja Narodu
KO	– kontakt operacyjny
KON	– Konwent Organizacji Niepodległościowych
KOR	– Komitet Obrony Robotników
KPN	– Konfederacja Polski Niepodległej
KPOPP	– Komitet Porozumiewawczy Organizacji Polski Podziemnej
KPP	– Komunistyczna Partia Polski
KRN	– Krajowa Rada Narodowa
KRP	– Krajowa Reprezentacja Polityczna
KSS „KOR”	– Komitet Samoobrony Społecznej „KOR”
KUL	– Katolicki Uniwersytet Lubelski
KZON	– Komitet Zagraniczny Obozu Narodowego
KZW	– Komitet Ziemi Wschodnich
LND	– Liga Narodowo-Demokratyczna
LO	– Liceum Ogólnokształcące
LOPP	– Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej
LWP	– Ludowe Wojsko Polskie
MBP	– Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego
MO	– Milicja Obywatelska
MON	– Ministerstwo Obrony Narodowej
MOPR	– Międzynarodowa Organizacja Pomocy Rewolucjonistom
MPW	– Muzeum Powstania Warszawskiego
MSW	– Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
MSZ	– Ministerstwo Spraw Zagranicznych
MUBP	– Miejski Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
MW	– Młodzież Wszechpolska
MWP	– Młodzież Wielkiej Polski
MZiOS	– Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej
NBP	– Narodowy Bank Polski
NEP	– Новая экономическая политика (Nowa Polityka Ekonomiczna)
NiD	– Polski Ruch Wolnościowy Niepodległość i Demokracja
NKN	– Naczelny Komitet Narodowy
NKWD	– Народный комиссариат внутренних дел СССР (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych ZSRS)

NLOW	– Narodowo-Ludowa Organizacja Wojskowa
NOK	– Narodowa Organizacja Kobiet
NOP	– Narodowe Odrodzenie Polski
NOR	– Narodowa Organizacja Radykalna
NOW	– Narodowa Organizacja Wojskowa
NOWK	– Narodowa Organizacja Wojskowa Kobiet
NPR	– Narodowa Partia Robotnicza
NRD	– Niemiecka Republika Demokratyczna
NRF	– Niemiecka Republika Federalna
NSDAP	– Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei (Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników)
NSW	– Najwyższy Sąd Wojskowy
NSZ	– Narodowe Siły Zbrojne
NSZZ „Solidarność”	– Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”
NZW	– Narodowe Zjednoczenie Wojskowe
ODiSS	– Ośrodek Dokumentacji i Studiów Społecznych
ONR	– Obóz Narodowo-Radykalny
ONR-OP	– Obóz Narodowo-Radykalny – Organizacja Polska
ONZ	– Organizacja Narodów Zjednoczonych
OP	– Organizacja Polska
ORMO	– Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej
OS	– Oddział Specjalny
OS NOW	– Okręg Stołeczny NOW
OS SN	– Okręg Stołeczny SN
OUN	– Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów
OWP	– Obóz Wielkiej Polski
OZN	– Obóz Zjednoczenia Narodowego
PAL	– Polska Armia Ludowa
PAN	– Polska Akademia Nauk
PAP	– Polska Agencja Prasowa
PAS	– Pogotowie Akcji Specjalnej
PCK	– Polski Czerwony Krzyż
PIW	– Państwowy Instytut Wydawniczy
PKB	– Państwowy Korpus Bezpieczeństwa
PKIK	– Polski Klub Inteligencji Katolickiej
PKO	– Poczтовая Kasa Oszczędności
PKP	– Polskie Koleje Państwowe
PKWN	– Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego
POP	– Podstawowa Organizacja Partyjna
POW	– Polska Organizacja Wojskowa
PP	– Policja Państwowa
PPR	– Polska Partia Robotnicza
PPS	– Polska Partia Socjalistyczna
PPS-WRN	– Polska Partia Socjalistyczna – Wolność, Równość, Niepodległość
PRL	– Polska Rzeczpospolita Ludowa
PRON	– Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego
PSL	– Polskie Stronnictwo Ludowe
PTTK	– Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze
PZKS	– Polski Związek Katolicko-Społeczny

PZP	– Polskie Związki Powstańcze
PZPR	– Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
PZW	– Polski Związek Wolności
RAF	– Royal Air Force
RFN	– Republika Federalna Niemiec
RGO	– Rada Główna Opiekuńcza
RJN	– Rada Jedności Narodowej
RM	– Rada Ministrów
RMP	– Ruch Młodej Polski
RNR „Falanga”	– Ruch Narodowo-Radykalny „Falanga”
ROA	– Rosyjska Armia Wyzwoleńcza
ROAK	– Ruch Oporu Armii Krajowej
RONA	– Rosyjska Wyzwoleńcza Armia Ludowa
ROPCiO	– Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela
RP	– Rzeczpospolita Polska
RPPS	– Robotnicza Partia Polskich Socjalistów
RWE	– Radio Wolna Europa
SA	– Die Sturmabteilungen der NSDAP
SB	– Służba Bezpieczeństwa
SChNNSzP	– Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowe Nauczycielstwa Szkół Powszecznych
SD	– Stronnictwo Demokratyczne
SGGW	– Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego
SGPiS	– Szkoła Główna Planowania i Statystyki
SL	– Stronnictwo Ludowe
SN	– Stronnictwo Narodowe
SND	– Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne
SP	– Stronnictwo Pracy
SPD	– Sozialdemokratische Partei Deutschlands (Socjaldemokratyczna Partia Niemiec)
SS	– Die Schutzstaffel der NSDAP
SZP	– Służba Zwycięstwu Polski
SŻAK	– Stowarzyszenie Żołnierzy Armii Krajowej
ŚOW	– Śląski Okręg Wojskowy
ŚZZAK	– Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej
ŚZZAK-OW	– Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej – Okręg Warszawski (w AAN)
TKR SN	– Tymczasowa Komisja Rządząca SN
TNRP	– Tymczasowa Narodowa Rada Polityczna
TNSW	– Towarzystwo Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych
TNW	– Towarzystwo Naukowe Warszawskie
TON	– Tajna Organizacja Nauczycielska
TPPR	– Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej
TRJN	– Tymczasowa Rada Jedności Narodowej
TW	– tajny współpracownik
UB	– Urząd Bezpieczeństwa
UBP	– Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
UdSK	– Urząd do Spraw Kombatantów
UJ	– Uniwersytet Jagielloński

UMCS	- Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
UPA	- Ukraińska Powstańcza Armia
UPR	- Unia Polityki Realnej
USA	- United States of America
UW	- Uniwersytet Warszawski
WDH	- Warszawska Drużyna Harcerska
WDN	- „Warszawski Dziennik Narodowy”, „Warszawski Dziennik...”
WGN	- „Warszawski Głos Narodowy”
WiN	- Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość
WKP(b)	- Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików)
WLNP	- Wielka Loża Narodowa Polski
WOP	- Wojska Ochrony Pogranicza
WP	- Wojsko Polskie
WPUPB	- Warszawski Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
WSH	- Wyższa Szkoła Handlowa
WSR	- Wojskowy Sąd Rejonowy
WSW	- Wojskowa Służba Wewnętrzna
WUBP	- Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
WZG SN	- Wojenny Zarząd Główny SN
WZW	- Wojskowe Zakłady Wydawnicze
ZBoWiD	- Związek Bojowników o Wolność i Demokrację
ZChN	- Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe
ZDON	- Zbiór Dokumentów Obozu Narodowego (w AAN)
ZG	- Zarząd Główny
ZHP	- Związek Harcerstwa Polskiego
ZHR	- Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej
ZLN	- Związek Ludowo-Narodowy
ZMN	- Związek Młodych Narodowców
ZMP	- Związek Młodzieży Polskiej
ZMS	- Związek Młodzieży Socjalistycznej
ZNMS	- Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej
ZNP	- Związek Nauczycielstwa Polskiego
ZP „Grunwald”	- Zjednoczenie Patriotyczne „Grunwald”
ZPP	- Związek Patriotów Polskich
ZSL	- Zjednoczone Stronnictwo Ludowe
ZSMP	- Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej
ZSRS/ZSRR	- Związek Socjalistycznych Republik Sowieckich/Radzieckich
ZWZ	- Związek Walki Zbrojnej
ZŻAK	- Związek Żołnierzy Armii Krajowej
ZZW	- Żydowski Związek Wojskowy

Bibliografia

Archiwalia

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Gdańsku

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Poznaniu

Archiwum Akt Nowych w Warszawie

Akta Adama Borkiewicza, Akta Aleksandra Gieysztora, Akta Jana Rzepeckiego, Akta Jerzego Świderskiego, Akta Stefana i Zofii Korbońskich, Akta Stanisława Rymara, Akta Janusza Zabłockiego, Archiwum Komisji Historycznej ZHR, Archiwum Wiesława Chrzanowskiego, Armia Krajowa, Armia Krajowa – Komenda Główna, Delegatura Rządu na Kraj, Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej, Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Ogólnopolski Związek Żołnierzy AK, Rada Jedności Narodowej, Stronnictwo Narodowe, Światowy Związek Żołnierzy AK – Okręg Warszawski, Światowy Związek Żołnierzy AK – Zarząd Główny, Zbiór Dokumentów Obozu Narodowego, Zbiór Prasy Konspiracyjnej i Powstańczej, Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, Akta Żanny Kormanowej, Urząd Ministra do Spraw Kombatantów, Urząd do Spraw Kombatantów

Archiwum Państwowe w Warszawie Oddział w Milanówku

Muzeum Powstania Warszawskiego

Archiwum Polskiej Akademii Nauk

Archiwum Urzędu m.st. Warszawy

Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego

Archiwum Polskiego Czerwonego Krzyża

Archiwum Urzędu Stanu Cywilnego m.st. Warszawy

Centralne Archiwum Wojskowe

Gabinet Ministra Obrony Narodowej 1956–1968, Kolekcja Prasy Konspiracyjnej z lat 1939–1947, Narodowa Organizacja Wojskowa – Narodowe Siły Zbrojne, Związek Walki Zbrojnej

Edycje źródeł

Akty i dokumenty dotyczące sprawy granic Polski na Konferencji Pokojowej w Paryżu 1918–1919, cz. 1: *Program terytorialny Delegacji*, oprac. Sekretariat Generalny Delegacji Polskiej, Paryż 1920

- Archiwum Narodowej Demokracji*, t. 2, red. Jan Engelgard, Maciej Motas, Warszawa 2014
- Aresztowane powstanie*, wstęp Bernadetta Groniek, wybór i red. Jacek Zygmunt Sawicki, Warszawa 2004
- „*Biuletyn Informacyjny*”, cz. 1: *Przedruk roczników 1940–1941*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2 (53), 2001, nr specj. 1 (190), s. 3–762
- „*Biuletyn Informacyjny*”, cz. 2: *Przedruk roczników 1942–1943*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 3 (54), 2002, nr specj. 2 (195), s. 765–1659
- „*Biuletyn Informacyjny*”, cz. 3: *Przedruk rocznika 1944. Konspiracja*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 4 (55), 2003, nr specj. 3 (200), s. 1563–2156
- „*Biuletyn Informacyjny*”, cz. 4: *Przedruk roczników 1944–1945. Powstanie Warszawskie i konspiracja*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 5 (56), 2004, nr specj. 4 (205), s. 2159–2794
- Broszury konspiracyjne Stronnictwa Narodowego z lat 1939–1946*, wybór i oprac. Mirosław Orłowski, Poznań 2010
- „*Dardanele*”. *Delegatura WiN za granicą (1946–1949)*, red. Stanisław Jan Rostworowski, Wrocław 1999
- Dokumente zur Geschichte des deutschen Zionismus 1882–1933*, oprac. Jehuda Reinherz, Tübingen 1981
- Dokumenty do historii Ligi Narodowej 1893–1906. W setną rocznicę śmierci Zygmunta Miłkowskiego*, oprac. Urszula Kozłowska, Tomasz Sikorski, Adam Wątor, Warszawa–Radzymin 2015
- Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, red. Natalia Gąsiorowska-Grabowska, t. 8: *Styczeń 1944 – grudzień 1945*, oprac. Euzebiusz Basiński i in., Warszawa 1974
- General Tadeusz Bór-Komorowski w relacjach i dokumentach*, oprac. Andrzej Krzysztof Kunert, Warszawa 2000
- Harcerstwo. Zarys podstaw ideowych i organizacji. Próby*, red. Sas [Stanisław Sedlaczek], Lwów 1939 [Warszawa 1941] (reprint: Warszawa 2015)
- Kedyw Okręgu Warszawa Armii Krajowej. Dokumenty – rok 1944*, wybór i oprac. Hanna Rybicka, Warszawa 2009
- Kryptonim „Gracze”. Służba Bezpieczeństwa wobec Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR” 1976–1981*, oprac. Łukasz Kamiński, Grzegorz Waligóra, Warszawa 2010
- Księga bezprawia. Akta normatywne kierownictwa resortu bezpieczeństwa publicznego (1944–1956)*, oprac. Bogusław Kopka, Warszawa 2011
- Kułakowski Mariusz [Zieliński Józef], *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*, Dębogóra 2014
- Memoriał Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” do Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych*, oprac. Wojciech Frazik, Tomasz Łabuszewski, Warszawa 2015
- Młodzież w pięćdziesiątce. Wywiady z sekretarzami komitetów wojewódzkich PZPR*, Warszawa 1966
- „*Mysł Polska*” na emigracji 1941–1976. *Antologia tekstów*, oprac. Wojciech Turek, Maciej Urbanowski, Kraków 2005
- Na oczach Kremla. Tragedia walczącej Warszawy w świetle dokumentów rosyjskich*, Warszawa 1994
- Narodowe Siły Zbrojne. Dokumenty 1942–1944*, t. 1, wybór, oprac. i wstęp Marek Jan Chodakiewicz, Wojciech Jerzy Muszyński, Leszek Żebrowski, wyd. 2, Lublin–Warszawa 2014
- Okupacja sowiecka (1939–1941) w świetle tajnych dokumentów. Obywatele polscy na kresach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką w latach 1939–1941*, wybór źródeł pod red. Tomasza Strzembosza, wybór, oprac. i wstęp Krzysztof Jasiewicz, Tomasz Strzembosz, Marek Wierzbicki, Warszawa 1996
- Polska pod reżimem komunistycznym. Sprawozdanie z sytuacji w kraju (1944–1949)*, wstęp i oprac. Jolanta Mysiakowska-Muszyńska, Wojciech Jerzy Muszyński, Warszawa 2015
- Polskie Państwo Podziemne w depeszach do rządu RP Stanisława Mikołajczyka w Londynie 1943–1944*, wstęp, wybór i oprac. Mieczysław Adamczyk, Janusz Gmitruk, Kielce–Warszawa 2012

- Polskie podziemie niepodległościowe 1944–1956*, oprac. Agnieszka Jaczyńska, Sławomir Poleszak, Lublin–Warszawa 2015
- Polskie podziemie w oczach wroga. Tajny raport dowódcy niemieckiego wywiadu gen. Reinharda Gehlena*, oprac. Jan Rydel, Andrzej Leon Sowa, Kraków 2016
- Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 3: *Armia Krajowa*, oprac. Instytut Historyczny im. gen. Sikorskiego, Londyn 1950
- Powstanie Warszawskie 1944 w dokumentach z archiwów służb specjalnych*, red. Piotr Mierecki i in., Warszawa–Moskwa 2007
- Przewrót majowy 1926 roku w oczach Kremla*, wyd. Bogdan Musiał, współpr. Jan Szumski, Warszawa 2009
- Raporty Ludwiga Fischera gubernatora Dystryktu Warszawskiego 1939–1944*, oprac. Krzysztof Dunin-Wąsowicz, Marek Getter, Józef Kazimierski, Janina Kazimierska, tłum. Maryla Bor-kowicz, Władysław Czepulis, Jan Kosim, Warszawa 1987
- Roman Dmowski 1864–1939. Życiorys – wspomnienia – zbiór fotografii*, oprac. Feliks Fikus, Poznań 1939
- Sikorski Tomasz, *Rzeczpospolita Wielkiego Narodu – wspólnota wolności i ładu. Refleksja geopolityczna Adama Doboszyńskiego i emigracyjnego środowiska „Walki”*. Perspektywa źródłowa, Szczecin 2012
- Sprawozdanie kapitana Petera Wrighta z działalności misji, wysłanej do Polski w celu zbadania położenia Żydów, w: Łukasz Jastrząb, *Raporty o antysemickich wystąpieniach w Polsce po I wojnie światowej*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 2015, z. 32, s. 199–250
- Sprawozdanie Komisji do Rozpatrzenia Łączności z Krajem, 28 I 1956 r., w: Stanisław Cat-Mackiewicz, *Od Małego Bergu do Wielkiego Bergu. Broszury emigracyjne 1951–1956*, oprac. Jan Sadkiewicz, Kraków 2014, s. 191–251
- Stalin a Powstanie Warszawskie*, oprac. Tomasz Strzembosz, tłum. Wojciech Materski, Warszawa 1994
- Wskazania programowe Obozu Wielkiej Polski*, przedm. Michał Andrzejczak, Krzeszowice 2013
- Zawodny Janusz Kazimierz, *Uczestnicy i świadkowie Powstania Warszawskiego. Wywiady*, Warszawa 1994
- Zbiór dokumentów w sprawie Bergu*, Londyn 1954
- Zbrodnia niemiecka w Warszawie 1944 r. Zeznania, zdjęcia*, oprac. Edward Serwański, Irena Trawińska, wstęp Zygmunt Wojciechowski, Poznań 2016
- Żeby Polska była polska. Antologia publicystyki konspiracyjnej podziemia narodowego 1939–1950*, wstęp, wybór i oprac. Marek Jan Chodakiewicz, Wojciech Jerzy Muszyński, Warszawa 2010
- Życie w powstańczej Warszawie: sierpień – wrzesień 1944. Relacje, dokumenty*, oprac., wstęp, przyp. i aneksy Edward Serwański, Warszawa 1965

Publikacje programowe

- Balicki Zygmunt, *Egoizm narodowy wobec etyki: z dodatkiem: Charaktery a życie polityczne*, Lwów–Warszawa 1914
- Bartoszewicz Joachim, *Zagadnienia polityki polskiej. Wybór pism*, wstęp Krzysztof Kawalec, Kraków–Warszawa 2016
- Bieńkowski Władysław, *Powstanie Warszawskie*, t. 1: *Geneza i tło*, Warszawa 1945
- Chranowski Wiesław, *Za nami, przed nami. Polityczny wybór pism*, Warszawa 2005
- Ciesiołkiewicz Zdzisław, *Inwazja upiiorów. O wkładzie szowinistów żydowskich do historii współczesnej Polski*, wyd. 3, Warszawa 2005

- Dmowski Roman, *Dziesięć lat walki. Zbiór prac i artykułów, publikowanych do 1905 r.*, Częstochowa 1938
- Dmowski Roman, *Mysli nowoczesnego Polaka*, Nowy Jork 1988
- Dmowski Roman, *Niemcy, Rosja i kwestia polska*, Częstochowa 1938
- Dmowski Roman, *Polityka narodowa w odbudowanym państwie. Mowy i rozprawy polityczne z lat 1919–1934*, Częstochowa 1939
- Dmowski Roman, *Polityka polska i odbudowanie państwa, cz. 1: Przed wojną. Wojna do r. 1917*, Częstochowa 1937
- Dmowski Roman, *Polityka polska i odbudowanie państwa, cz. 2: Wojna od r. 1917. Pokój*, Częstochowa 1937
- Dmowski Roman, *Przewrót*, Częstochowa 1938
- Dmowski Roman, *Świat powojenny i Polska*, Częstochowa 1937
- Dmowski Roman, *Upadek myśli konserwatywnej w Polsce*, Częstochowa 1938
- Doboszyński Adam, *Gospodarka narodowa*, wyd. 3 popr., Wrocław 2004
- Doboszyński Adam, *Studia polityczne*, b.m. 1947
- Giertych Jędrzej, *Co robić? List otwarty do społeczeństwa polskiego w Kraju*, Londyn 1982
- Giertych Jędrzej, *Hiszpania bohaterska*, wstęp i oprac. Michał Jędrzejczak, Krzeszowice 2013
- Giertych Jędrzej, *List otwarty do członków i sympatyków Stronnictwa Narodowego*, Londyn 1953
- Giertych Jędrzej, *My, nowe pokolenie!*, wyd. 4, Krzeszowice 2006
- Giertych Jędrzej, *Nacjonalizm chrześcijański*, wyd. 3, Krzeszowice 2004
- Giertych Jędrzej, *O Piłsudskim*, Krzeszowice 2013
- Giertych Jędrzej, *O wyjściu z kryzysu*, przedm. Kazimierz Kowalski, Warszawa 1938
- Giertych Jędrzej, *Polski Obóz Narodowy*, Krzeszowice 2006 (na podstawie wyd. 1: Londyn 1977)
- Giertych Jędrzej, *Sprawa Ziemi Odzyskanych w świetle etyki*, Stuttgart 1948
- Giertych Jędrzej, *Tragizm losów Polski*, Krzeszowice 2013
- Gluziński Tadeusz, *Odrodzenie idealizmu politycznego*, Krzeszowice 2012
- Hall Aleksander, *Polemiki i refleksje. Wybór publicystyki politycznej z lat 1978–1986*, Londyn 1989
- Herzl Teodor, *Państwo żydowskie. Próba nowoczesnego rozwiązania kwestii żydowskiej*, tłum. Jacek Surzyn, Kraków 2006
- Jaruzelski Wojciech, *Przemówienia 1981–1982*, Warszawa 1983
- Kisielewski Stefan, *Wstęp do programu opozycji*, „Kultura” (Paryż) 1984, nr 1–2, s. 100–111
- Kozicki Stanisław, *Historia Ligi Narodowej (okres 1887–1907)*, Londyn 1964
- Kuroń Jacek, *Tezy o wyjściu z sytuacji bez wyjścia*, „Aneks” 1982, nr 27, s. 3–8
- Kuroń Jacek, Modzelewski Karol, *List otwarty do partii*, w: Jacek Kuroń, *Dojrzewanie. Pisma polityczne 1964–1968*, Warszawa 2009, s. 5–89
- Lipski Jan Józef, *Mysli skolowanego Polaka*, „Puls” 1985, nr 27, s. 111–130
- Majewski Janusz Leonard, *Mysli przerażonego Polaka, czyli Rozważania o zbiorowej mądrości i zbiorowej głupocie. List otwarty do Pana Piotra Wierzbickiego*, Warszawa 1987
- Michnik Adam, *Kościół, lewica, dialog*, przedm. Stefan Kisielewski, posł. ks. Józef Tischner, wyd. nowe rozsz., Warszawa 1998
- Michnik Adam, *Rozmowa w cytadeli*, „Zeszyty Historyczne” 1983, nr 64, s. 3–56
- Michnik Adam, *Uparta pokusa prawdy (wobec filosemityzmu)*, „Krytyka” 1987, nr 25, s. 216–217
- Mosdorf Jan, *Wczoraj i jutro. Biblia narodowego radykalizmu*, wyd. 2 popr., Warszawa 2012
- Nacjonalizm a katolicyzm. Opinie biskupów, uczonych, polityków i publicystów współczesnych (tekst z roku 1927)*, Krzeszowice 2009
- Piłsudski Józef, *Pisma zbiorowe*, t. 1, Warszawa 1937
- Pius XI, *Quadragesimo anno*, 1931, opoka.org.pl/biblioteka
- Polski Savonarola. Pisma polityczne Kazimierza Studentowicza z lat wojny i okupacji*, oprac. Tomasz Sikorski, Toruń 2013

- Popławski Jan Ludwik, *Wybór pism*, oprac. Teresa Kulak, Wrocław 1998
- Rybarski Roman, *Idee przewodnie gospodarstwa Polski*, Warszawa 1939
- Rybarski Roman, *Państwo monopoliczne*, oprac. Norbert Wójtowicz, Krzeszowice 2007
- Seyda Marian, *Z zagadnień polityki demokratyczno-narodowej (z dołączeniem wybranych dokumentów)*, wstęp i oprac. Norbert Wójtowicz, Krzeszowice 2006
- Smrek Wit [Zaremba Zygmunt], *Demokracja społeczna. Próba wizji ustroju przejściowego*, Warszawa 1934 [1944]
- Stępa Jan ks., *U źródeł niemieckiego totalizmu*, Warszawa 1938
- Studnicki Władysław, *Kwestia Czechosłowacji a racja stanu Polski*, wyd. 3, Komorów 2009
- Studnicki Władysław, *Sprawa polsko-żydowska*, Wilno 1936
- Toruńczyk Barbara, *Dlaczego endecja?*, „Res Publica” 1979, nr 2, s. 58–68
- Toruńczyk Barbara, *Mysł polityczna i ideologia Narodowej Demokracji*, w: *Narodowa Demokracja. Antologia myśli politycznej „Przeglądu Wszechpolskiego”*, wybór, wstęp i oprac. Barbara Toruńczyk, Londyn 1983, s. 5–34
- Tworkowski Stanisław ks., *Polska bez Żydów*, przedm. Jędrzej Giertych, Warszawa 1939
- Warszawski Józef ks., *Uniwersalizm. Zarys narodowej filozofii społecznej*, Warszawa 2017
- Wierzbicki Piotr, *Mysli starożytnego Polaka (wersja druga)*, Warszawa 1987
- Wojna wyzwolenicza narodu polskiego w latach 1939–1945. Węzłowe problemy*, red. Tadeusz Rawski, Zdzisław Stąpor, Jan Zamojski, Warszawa 1963
- Z dziejów wojny wyzwoleniczej narodu polskiego 1939–1945*, red. Helena Malczewska, Warszawa 1960
- Załuski Zbigniew, *Siedem polskich grzechów głównych. Nieśmieszne igraszki*, wyd. 6, Warszawa 1977
- Zaremba Zygmunt, *Wrzesień 1939 – sierpień 1944*, oprac. Olena Błatonowa, Andrzej Krzysztof Kunert, Warszawa 2010

Dzienniki, pamiętniki, wywiady, relacje

- Bielecki Tadeusz, *W szkole Dmowskiego. Szkice i wspomnienia*, Londyn 1968
- Blättler Franz, *Warszawa 1942. Zapiski szofera szwajcarskiej misji dyplomatycznej*, oprac. Tomasz Szarota, tłum. Krzysztof Bartos, Warszawa 1982
- Błażyński Zbigniew, *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii 1940–1955*, wstęp Jan Nowak-Jeziorański, Londyn 1986
- Borowiec Andrzej, *Chłopak z Warszawy. Powstanie Warszawskie oczami szesnastoletniego żołnierza*, tłum. Klaudia Stefaniak, Jacek Środa, Poznań 2014
- Bór-Komorowski Tadeusz, *Armia Podziemna*, oprac. Andrzej Krzysztof Kunert, posł. Władysław Bartoszewski, wyd. 8 popr. i uzupeł., Warszawa 2009
- Bór-Komorowski Tadeusz, *Powstanie Warszawskie*, wstęp Norman Davies, przyp. Władysław Bartoszewski, Andrzej Krzysztof Kunert, wyd. 8, Warszawa 2004
- Celt Marek [Chciuk Tadeusz], *Raport z podziemia – 1942*, Wrocław 1992
- Celt Marek [Chciuk Tadeusz], *Z Retingerem do Warszawy i z powrotem. Raport z podziemia 1944*, oprac. Wojciech Frazik, Łomianki 2006
- Chrzanowski Wiesław, *Suplement. Teksty własne, wywiady*, Sopot 2011
- Chrzanowski Wiesław, *Więźniowie polityczni w Polsce 1945–1956*, Dębogóra–Kraków 2015
- Ciechanowski Jan M., *Notatka z rozmowy z płk dypl. J. Bokszczańinem („Sękiem”), od stycznia do lipca 1944 r. z-cą Szefa Sztabu KG AK ds. operacyjnych, odbytej w Paryżu 14 i 15 listopada 1969 r.*, „Zeszyty Historyczne” 1974, nr 27, s. 130–158
- Ciechanowski Jan M., *Notatka z rozmowy z płk dypl. Janem Rzepeckim („Prezesem”, „Sędzią”, „Rejentem”), szefem BIP-u Komendy Głównej Armii Krajowej, odbytej 2 kwietnia 1969 r.*

- w Londynie w obecności pptk. dypl. Zygmunta Jarskiego, „Zeszyty Historyczne” 1974, nr 27, s. 159–168
- Czekając na narodowe odrodzenie. Z Albinem Tybulewiczem, byłym działaczem Stronnictwa Narodowego na Uchodźstwie oraz Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego w Anglii i Polsce – rozmawia Piotr Gulbicki, „Tydzień Polski” 3 X 2012, www.tydzien.co.uk/artykuly/wywiady/2012/10/03/czekajac-na-narodowe-odrodzenie/ (31 XII 2018)
- Czerwińska-Buczek Małgorzata, *Nasza powstańcza młodość. Rozmowy z bohaterami Polski Podziemnej*, Warszawa 2017
- Drugi do upodmiotowienia. Z prof. Wiesławem Chrzanowskim rozmawia Maciej Łętowski, „Ład” 1987, nr 20, s. 3–10
- Drymmer Wiktor Tomir, *W służbie Polsce. Wspomnienia żołnierza i państwowca z lat 1914–1947*, Kraków–Warszawa 2014
- Drymmer Wiktor Tomir, *Zagadnienie żydowskie w Polsce w latach 1935–1939. (Wspomnienie z pracy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych)*, „Zeszyty Historyczne” 1968, nr 13
- Dunin-Wąsowicz Krzysztof, *Historia i trochę polityki. Wspomnienia*, Warszawa 2006
- Dzieci '44*, wstęp i oprac. Jerzy Mirecki, Warszawa 2014
- Dzienniki z Powstania Warszawskiego*, wybór i oprac. Zuzanna Pasiewicz, Łomianki 2004
- Engelgard Jan, *Moje wspomnienie o Albinie Tybulewiczu*, w: *Angielski łącznik. Albin Tybulewicz (1929–2014)*, red. Tomasz Sikorski, Krzysztof Niewiadomski, Maciej Jaworski, Warszawa 2016, s. 139–142
- Galewski Józef, Grzeniewski Ludwik B., *Warszawa zapamiętana. Ostatnie lata XIX stulecia*, Warszawa 1961
- Giertych Jędrzej, *Stronnictwo Narodowe a kryzys dziejowy 1938 roku. Relacja pamiętnikarska*, Londyn 1987
- Glaser Stefan, *Urywki wspomnień*, Londyn 1974
- Glazar Richard, *Stacja Treblinka*, tłum., przyp. i posł. Ewa Czerwiakowska, Warszawa 2011
- Głabiński Stanisław, *Wspomnienia polityczne. Tom uzupełniający*, Londyn 1986
- Goebbels Joseph, *Dzienniki*, t. 2: 1939–1943, t. 3: 1943–1945, oprac. i tłum. Eugeniusz C. Król, Warszawa 2013–2014
- Grabski Stanisław, *Pamiętniki*, t. 2, oprac. Witold Stankiewicz, Warszawa 1989
- Gryglowska Alojza, Kieżun Witold, *Przetrwać to ufać. Wspomnienia z „niehumanitarnej ziemi”*, Pelplin 1991
- Hall Aleksander, *Bratnie dusze. Albin Tybulewicz i młodopolacy*, w: *Angielski łącznik. Albin Tybulewicz (1929–2014)*, red. Tomasz Sikorski, Krzysztof Niewiadomski, Maciej Jaworski, Warszawa 2016, s. 121–127
- Hartglas Apolinary, *Na pograniczu dwóch światów*, oprac. Jolanta Żyndul, Warszawa 1996
- Iranek-Osmecki Kazimierz, *Powołanie i przeznaczenie. Wspomnienia oficera Komendy Głównej AK*, Warszawa 2004
- Iwaskiewicz Jarosław, *Dzienniki 1956–1963*, oprac. i przyp. Agnieszka i Robert Papiescy, Radosław Romaniuk, wstęp Andrzej Gronczewski, Warszawa 2010
- Jabłonowski Władysław, *Z biegiem lat. Wspomnienia o Romanie Dmowskim*, Krzeszowice 2007
- Jarosz Marek, *Szpital powstańczy i wędrówka kanałami*, „Gazeta Lekarska” 1999, nr 9, s. 80–82
- Jarzyna Stanisław, *Okruchy tamtych dni. Powstanie Warszawskie na Powiślu 1 sierpnia – 6 września 1944. Pamiętnik*, Warszawa 2014
- Kapłan Chaim Aron, *Księga życia (Dziennik z getta warszawskiego)*, „Biuletyn ŻIH” 1963, nr 45–46, s. 174–211
- Karski Jan, *Tajne państwo. Opowieść o polskim podziemiu*, oprac. Waldemar Piasecki, Warszawa 1999
- Katelbach Tadeusz, *Łoże*, „Zeszyty Historyczne” 1963, nr 3, s. 199–210

- Katelbach Tadeusz, *Rok złych wróżb (1943)*, Dziekanów Leśny 2005
- Katelbach Tadeusz, *Spowiedź pokolenia*, oprac. Sławomir Cenckiewicz, Gdańsk 2001
- Katelbach Tadeusz, *ZET*, „Zeszyty Historyczne” 1968, nr 13, s. 3–54
- Kieżun Witold, *Armia Krajowa jedzie na Sybir. Wspomnienia z sowieckiego łagru w Krasnowodsku*, oprac. Zbigniew Labe, Krzysztof Wędrychowski, „Okruczy Wspomnień z Lat Walki i Martyrologii AK. Kwartalnik Historyczno-Wspomnieniowy Oddziału Kraków-Wschód ŚŹŹAK” 2000, nr 34, s. 5–61
- Kieżun Witold, *Niezapomniane twarze*, Warszawa 2014
- Kieżun Witold, *Nieznany szczegół z życia Jana Strzeleckiego. List do Stalina*, „Polityka” 1989, nr 38
- Kisielewski Stefan, *Dzienniki*, Warszawa 1996
- Klimaszewski Tadeusz, *Verbrennungskommando Warschau*, wyd. 3, Warszawa 1984
- Komornicki Stanisław, *Na barykadach Warszawy. Pamiętnik podchorążego „Nałęcza”*, wyd. 8, Warszawa 2014
- Koniński Karol Ludwik, *Uwagi 1940–1942*, oprac. Bronisław Mamoiń, Poznań 1987
- Korboński Stefan, *W imieniu Rzeczypospolitej...*, wyd. 1 krajowe, Warszawa 1991
- Korczak Janusz, *Pamiętnik i inne pisma z getta*, przyp. Marta Ciesielska, posł. Jacek Leociak, Warszawa 2012
- Korwin-Milewski Hipolit, *Siedemdziesiąt lat wspomnień*, t. 1–2, wyd. 3, Szczesne 2016–2017
- Kuszelewska-Rayska Stanisława, *Kobiety*, posł. Sławomir Cenckiewicz, Warszawa 2014
- Landau Ludwik, *Kronika lat wojny i okupacji*, t. 1: *Wrzesień 1939 – listopad 1940*, t. 2: *Grudzień 1942 – czerwiec 1943*, t. 3: *Lipiec 1943 – luty 1944*, Warszawa 1962–1963
- Maciński Tadeusz, Wagner Wienczysław J., *Od konspiracji do emigracji. Narodowa Organizacja Wojskowa – AK i Okręg Stołeczny Stronnictwa Narodowego podczas II wojny światowej i wspomnienia powojenne*, przedm. Wiesław Chrzanowski, Warszawa 1994
- Magdalka i cały świat. Rozmowa biograficzna z Witoldem Kieżunem przeprowadzona przez Roberta Jarockiego*, Warszawa 2013
- Marat Emil, Wójcik Michał, *Made in Poland. Opowiada jeden z ostatnich żołnierzy Kedywu Stanisław Likiernik*, Warszawa 2014
- Marcinkowski Władysław, *Jeszcze o Narodowych Siłach Zbrojnych*, „Zeszyty Historyczne” 1976, nr 36, s. 188–201
- Michalski Zdzisław, *Przez okopy, alkowy... do medycyny*, t. 1–2, Warszawa 1992
- Mitkiewicz Leon, *Z paryskiej „Reginy” do londyńskiego „Rubensa” (Kartki z mojego notatnika)*, „Zeszyty Historyczne” 1963, nr 3, s. 164–198
- Moczarski Kazimierz, *Zapiski*, wstęp, wybór i oprac. Andrzej Krzysztof Kunert, Warszawa 1990
- Morawski Kajetan, *Wspólna droga. Wspomnienia*, Paryż 1962
- Moszczyński Henryk, *Spadochroniarze z Kozielska... Tajni współpracownicy NKWD w polskim obozie jenieckim w ZSRR (od Redakcji)*, „Mars” 1996, nr 4, s. 187–208
- Niebudek Stefan, *Przytyk. Wielki proces Polaków z Żydami*, Wrocław 2002 (wyd. 1: 1936)
- Niebudek Stefan, *W kraju czarnych koszul. Reportaż z podróży po faszystowskich Włoszech*, Warszawa 2018 (wyd. 1: 1937)
- Nowak Jan, *Kurier z Warszawy*, Kraków 1997
- Nowak Jan, *Operacja „Whitehorn”*, „Kultura” (Paryż) 1949, nr 4–5, s. 207–225
- Nowakowski Marek, *Powidoki. Chłopcy z tamtych lat*, Warszawa 1995
- Piotrowski Jan, *Jak zdobyć Kościół św. Krzyża i Komendę Policji? Wspomnienia dowódcy kompanii „Lewar” – Powstanie Warszawskie 1944, w kwartale ulic: Mazowiecka–Traugutta–Krakowskie Przedmieście–Świętokrzyska*, red. i oprac. Jacek Bąk, Warszawa 1994
- Pluta-Czachowicz Kazimierz, *Organizacja Orla Białego. Zarys genezy, organizacji i działalności*, Warszawa 1987
- Podlewski Stanisław, *Przemarsz przez piekło*, wyd. 3, Warszawa 1971

- Polak Tadeusz, *63 dni Powstania Warszawskiego. Dziennik przeżyć cywila*, Kraków 1946
- Pomian Jan, *Józef Retinger. Życie i pamiątki „szarej eminencji”*, Warszawa 1990
- Pomian-Dowmuntt Andrzej, *Powstanie Warszawskie (zarys problematyki)*, Londyn 1946
- Pół wieku polityki czyli Rzecz o obronie czynnej. Z Wiesławem Chrzanowskim rozmawiali Piotr Mierecki i Bogusław Kiernicki*, Warszawa 1997
- Prorok Leszek, *Dziennik 1949–1984*, przedm. Jan Józef Szczepański, wstęp Jan Żaryn, wybór Agna Baran, Kraków 1998
- Prorok Leszek, *Kepi wojska francuskiego*, Warszawa 1980
- Prorok Leszek, *Powstanie na taśmie filmowej*, „Tygodnik Powszechny” 1947, nr 31
- Przetakiewicz Zygmunt, *Od ONR-u do PAX-u. (Wspomnienia)*, Warszawa 1994
- Przybylska Wanda, *Cząstka mego serca. Pamiętnik lat wojny*, wstęp i oprac. Lesław A. Bartelski, Warszawa 1964
- Radożycki Jan, *Aby o nich nie zapomniano. Wspomnienia*, wyd. 2, Łomianki 2017
- Regulski Janusz, *Blaski i cienie długiego życia*, Warszawa 1980
- Rembek Stanisław, *Dziennik okupacyjny*, przedm. Marek Nowakowski, Warszawa 2000
- Rokicki Józef, *Blaski i cienie bohaterskiego pięciolecia*, Niemcy Zachodnie 1949
- Ronikier Adam, *Pamiętniki 1939–1945*, wyd. 2, [red. i oprac. Maria Rydlowa], Kraków 2001
- Rosenberg Alfred, *Dzienniki 1934–1944*, red. Jürgen Matthäus, Frank Bajohr, tłum. Michał Antkowiak, Warszawa 2016
- Rostworowski Tomasz o., *Zaraz po wojnie. Wspomnienia duszpasterza (1945–1956)*, Paryż 1986
- Rószkiewicz-Litwinowiczowa Anna, *Trudne decyzje. Kontrwywiad Okręgu Warszawa AK 1943–1944. Więzienie 1949–1954*, oprac. Andrzej Krzysztof Kunert, Warszawa 1991
- Rzepecki Jan, *Na marginesie powstańczych dokumentów BIP*, „Kwartalnik Historyczny” 1957, nr 6, s. 89–101
- Rzepecki Jan, *Wspomnienia i przyczynki historyczne*, wyd. 2 rozsz., Warszawa 1984
- Sawicki Witold, *Historia „Harcerstwa Polskiego”, „HP. Materiały Historyczne Harcerstwa Polskiego – Hufców Polskich”* 1998, nr 8 (przedruk relacji z 1970 r.)
- Sedlaczek Marian ks., Sedlaczek Wanda, *Harc mistrz Rzeczypospolitej. Stanisław Sedlaczek 31 I 1892 – 3 VIII 1941 – w 50. rocznicę śmierci*, Poznań 1991
- Semka Piotr, *Był chory na Polskę*, w: *Angielski łącznik. Albin Tybulewicz (1929–2014)*, red. Tomasz Sikorski, Krzysztof Niewiadomski, Maciej Jaworski, Warszawa 2016, s. 143–147
- Siemaszko Zbigniew S., *Lata zanikającej nadziei (1942–1945)*, Lublin 2006
- Sławińska Anna Danuta, *Kiedy kłamstwo było cnotą. Wspomnienia z pracy w obozie przejściowym w Pruszkowie 2 IX 1944 – 16 I 1945*, wyd. 2, Warszawa 2015
- Sławińska Anna Danuta, *Przeżyłam to. Wola 1944*, Warszawa 2015
- Smykowa z Marksów Lucyna, *Z dziennika harcerki*, w: *Ewangelicy warszawscy w walce o niepodległość Polski w latach drugiej wojny światowej. Wspomnienia i relacje*, red. Alina Janowska, Warszawa 1997, s. 118–120
- Sosabowski Stanisław, *Droga wiodła ugiem. Wspomnienia*, Kraków 1990
- Sosabowski Stanisław, *Najkrótszą drogą*, Łomianki 2001
- Sosnkowski Kazimierz, *Cieniom Września*, przedm. Andrzej Rzepniewski, Warszawa 1989
- Starzeński Paweł, *Trzy lata z Beckiem*, oprac. Bogdan Grzełoński, [wyd. 1 krajowe], Warszawa 1991
- Steiner Jean-François, *Warszawa 1944*, tłum. Marta Kłyszewska, wstęp Andrzej Friszke, wyd. 2, Warszawa 1991
- Stępień Jan ks., *Droga krzyżowa w słońcu*, Warszawa 1996
- Stępień Jan ks., *Wspomnienia z lat okupacji*, w: *Udział kapelanów wojskowych w drugiej wojnie światowej*, red. ks. Julian Humeński, Warszawa 1984, s. 281–295
- Stypułkowski Zbigniew, *W zawierusze dziejowej. Wspomnienia 1939–1945*, Londyn 1951
- Stypułkowski Zbigniew, *Zaproszenie do Moskwy*, wyd. 3 [1 krajowe], Warszawa 1991

- Szaynok Bożena, *Duszpasterz. Rozmowy z ojcem Ludwikiem Wiśniewskim*, Kraków 2012
- Świdorski Jerzy, *Dziennik harcerza powstańca Batalionu NOW/AK „Gustaw”*, Warszawa 2004
- Świdorski Jerzy, *Harcerstwo Polskie (Hufce Polskie) w Drugiej Konspiracji Harcerskiej (wspomnienia)*, „Materiały Historyczne Stowarzyszenia Szarych Szeregów” 2002, nr 61, s. 36–38
- Tajemnice walizki generała Sierowa. Dzienniki pierwszego szefa KGB 1939–1963*, tłum. Aleksander Janowski, Jan Cichocki, Konstancin-Jeziorna 2019
- Thugutt Bohdan, *Wspomnienia z internowania w ZSRR*, w: *Tak było... Sybiracy. Różne losy zesłańców*, Kraków 1999, s. 81–151
- Tokarzewski-Karaszewicz Michał, *U podstaw tworzenia Armii Krajowej*, „Zeszyty Historyczne” 1981, nr 56, s. 124–157 (edycja książkowa: *U podstaw tworzenia Armii Krajowej*, wstęp A. Przybyszewski, Kraków 1991)
- Tragedia i bohaterstwo. O Powstaniu Warszawskim mówi „WTK” płk Józef Rokicki („Karol”)*, „WTK” 1965, nr 31, s. 4–5
- Trościanko Wiktor, *Wiek kłęski: powieść*, Londyn 1971
- Valcini Alceo, *Golgota Warszawy 1939–1945. Wspomnienia*, tłum. Stanisław Widłak, przyp. i posł. Władysław Bartoszewski, Kraków 1973
- W sojusznicy Londynie. Dziennik ambasadora Edwarda Raczyńskiego 1939–1945*, Warszawa 1989
- Walichnowski Tadeusz, *Rozmowy z Leistem hitlerowskim starostą Warszawy*, Warszawa 1986
- Wasiutyński Wojciech, *Prawą stroną labiryntu. Fragmenty wspomnień*, oprac. Wojciech Turek, wstęp Wiesław Walendziak, Gdańsk 1996
- Willenberg Samuel, *Bunt w Treblince*, Warszawa 2004
- Wolikowska Izabella, *Roman Dmowski. Człowiek, Polak, przyjaciel*, wstęp Norbert Tomczyk, Wrocław 2007
- Woroszyński Wiktor, *Dzienniki*, t. 2: 1983–1987, t. 3: 1988–1996, Warszawa 2018–2019
- Z prof. Witoldem Kieżunem rozmawiał Jacek Gądek*, 22 IX 2014 r., onet.pl (13 X 2016)
- Zabłocki Janusz, *Dzienniki 1956–1965*, t. 1, Warszawa 2008
- Zabłocki Janusz, *Dzienniki 1966–1975*, t. 2, Warszawa 2011
- Zabłocki Janusz, *Dzienniki 1976–1986*, t. 3, cz. 1: 1976–1981, cz. 2: 1982–1986, Warszawa 2013
- Zagórski Waclaw (Grzybowski Lech), *Wicher wolności*, przedm. Gustaw Herling-Grudziński, Gdańsk 2014
- Zaleski Jerzy, *Pod prąd. Przewodnik po IV Rzeczypospolitej*, t. 1, Warszawa 2013
- Ziółkowski Jerzy, *Grupa „Michał” nadaje*, Warszawa 1975
- Żochowscy Maria i Stanisław, *Nasz pamiętnik 1914–1984*, wyd. 2, Lublin 1994
- Żochowski Stanisław, *Wspomnienie o płk. Ignacym Oziewicz*, „Zeszyty Historyczne” 1967, nr 12, s. 215–219

Prasa

- „ABC – Nowiny Codzienne”
- „Biuletynu Informacyjny”
- „Express Wieczorny”
- „Kierunki”
- „Młoda Polska”
- „Myśl Narodowa”
- „Myśl Polska”
- „Patrol”
- „Polityka Narodowa”

„Prosto z Mostu”
„Walka”
„Walka” (emigracyjna)
„Warszawski Dziennik...” / „Warszawski Dziennik Narodowy”
„Warszawski Głos Narodowy”
„Wszechpolak”
„WTK”
„Trybuna Ludu”
„Za Wolność i Lud”
„Życie Warszawy”

Opracowania

- Achmatowicz Aleksander, *Polityka Rosji w kwestii polskiej w pierwszym roku Wielkiej Wojny 1914–1915*, Warszawa 2003
- Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie, red. Dariusz Libionka, Warszawa 2004
- Anders Władysław, *Kłęska Hitlera w Rosji 1941–1945*, [wstęp i oprac. Tadeusz Panecki], Warszawa 2014
- Andrew Christopher, Mitrochin Wasilij, *Archiwum Mitrochina. 2. KGB i świat*, tłum. Katarzyna Bażyńska-Chojnacka, Piotr Chojnacki, Poznań 2018
- Arendt Hannah, *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*, tłum. Adam Szostkiewicz, wyd. 3, Kraków 2010
- Augustyniak Urszula, *Historia Polski 1572–1795*, Warszawa 2008
- Babiński Witold, *Powstanie Warszawskie*, „Zeszyty Historyczne” 1964, nr 6, s. 45–63
- Bagieński Witold, Cenckiewicz Sławomir, Woyciechowski Piotr, *Konfidenci*, Warszawa 2015
- Bargielowski Daniel, *Po trzykroć pierwszy. Michał Tokarzewski-Karaszewicz. Generał broni, teozof, wolnomularz, kapłan Kościoła liberalnokatolickiego*, t. 2, Warszawa 2001
- Bartoszewski Władysław, *1859 dni Warszawy*, wyd. 3 uzup., oprac. Andrzej Krzysztof Kunert, Kraków 2008
- Bartoszewski Władysław, *Powstanie Warszawskie*, wybór i oprac. Andrzej Krzysztof Kunert, mapy i plany Zygmunt Walkowski, Warszawa 2014
- Bartoszewski Władysław, *Warszawski pierścień śmierci 1939–1944. Terror hitlerowski w okupowanej stolicy*, Warszawa 2008
- Bechta Mariusz, Muszyński Wojciech Jerzy, *Przeciwko Pax Sovietica. Narodowe Zjednoczenie Wojskowe i struktury polityczne ruchu narodowego wobec reżimu komunistycznego 1944–1956*, Warszawa 2017
- Benken Przemysław, *W cieniu Wiktora Herera*, „Biuletyn IPN” 2018, nr 5, s. 125–135
- Bergmann Olaf, *Narodowa Demokracja a Żydzi 1918–1929*, wyd. 2, Poznań 2015
- Białecki Konrad, Łatka Rafał, Reczek Rafał, Wojcieszek Elżbieta, *Arcybiskup Antoni Baraniak 1904–1977*, Poznań–Warszawa 2017
- Biegański Piotr, *Pałac Staszica. Siedziba Towarzystwa Naukowego Warszawskiego*, Warszawa 1951
- Bielawny Krzysztof ks., *Niepodległość wyszła z Gietrzwałdu*, Warszawa 2018
- Bielecki Robert, „Gustaw” – „Harnaś”. *Dwa powstańcze bataliony*, Warszawa 1989
- Bielecki Robert, *Pałac Staszica i okolice w Powstaniu Warszawskim. Katalog wystawy 26 VII – 4 VIII 1995*, Warszawa 1995
- Bielaszko Mirosław, „Tygodnik Warszawski” i jego środowisko (1945–1948), „Biuletyn IPN” 2007, nr 4, s. 77–93

- Bikont Anna, Łuczywo Helena, *Jacek*, Wołowiec 2018
- Błoński Jan, *Biedni Polacy patrzą na getto*, Kraków 1994
- Bojemski Sebastian, *Harcerstwo Polskie – Hufce Polskie*, „Prawica Narodowa” 1995, nr 2, s. 93–96
- Bojemski Sebastian, *Narodowe Siły Zbrojne w Powstaniu Warszawskim*, Warszawa 2009
- Bojemski Sebastian, *Oddziały NSZ w walce*, „Niezależna Gazeta Polska” – Dodatek Specjalny IPN, 7 VIII 2009, s. V
- Borkiewicz Adam, *Powstanie Warszawskie 1944. Zarys działań natury wojskowej*, wyd. 3, przedm. Jerzy Hagmajer, Warszawa 1969
- Borkowski Tomasz, *Decyzja „W”*, „Karta” 2014, nr 80, s. 4–25
- Borzęcki Oskar, *Brygada Korwina w szeregach ZWZ-AK w latach 1941–1943*, „Dzieje Najnowsze” 2015, nr 3, s. 49–73
- Brodacki Jakub, *„Prołuż”. Akademicki Związek Przyjaciół Łużyc. Historia wewnętrzna organizacji (1945–1949)*, Warszawa 2006
- Broszat Martin, Fröhlich-Broszat Elke, *Bayern in der NS-Zeit. Studien und Dokumentationen*, t. 2: *Herrschaft und Gesellschaft im Konflikt*, cz. A, Berlin–Boston 1979
- Brzostek Błażej, Wawrzyniak Joanna, *„Wiklina”. Z historii pewnej warszawskiej kawiarni lat małej stabilizacji*, w: *Metamorfozy społeczne*, t. 2: *Badania nad dziejami społecznymi XIX i XX wieku*, red. Janusz Żarnowski, Warszawa 2007, s. 233–257
- Bukraba-Rylska Izabella, *Socjologia wsi polskiej*, Warszawa 2008
- Bułhak Władysław, *Raport szefa Oddziału II KG AK ppłk. Mariana Drobika „Bieżąca polityka polska a rzeczywistość” i sprawa jego aresztowania (listopad – grudzień 1943)*, w: *Wywiad i kontrwywiad Armii Krajowej*, red. Władysław Bułhak, Warszawa 2008, s. 15–77
- Bułhak Władysław, *Wokół misji Józefa H. Retingera do kraju, kwiecień – lipiec 1944 r.*, „Zeszyty Historyczne” 2009, nr 168, s. 3–80
- Bułhak Władysław, Kunert Andrzej Krzysztof, *Kontrwywiad podziemnej Warszawy. Struktura, zadania i obsada personalna kontrwywiadu Komendy Głównej, Obszaru Warszawa i Okręgu Warszawa ZWZ-AK w latach 1939–1944*, w: *Wywiad i kontrwywiad Armii Krajowej*, red. Władysław Bułhak, Warszawa 2008, s. 239–373
- Cat-Mackiewicz Stanisław, *Zielone oczy*, wybór Jan Sadkiewicz, Kraków 2012
- Cenckiewicz Sławomir, *„Endekoesbecja”. Dezintegracja Polskiego Związku Katolicko-Społecznego w latach 1982–1986*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2007, nr 1, s. 343–456
- Cenckiewicz Sławomir, *Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2004
- Cenckiewicz Sławomir, *Od „Emila” do „Pertexa”. Wiesław Chrzanowski (1923–2012) w aktach bezpieki*, w: Witold Bagieński, Sławomir Cenckiewicz, Piotr Woyciechowski, *Konfidenci*, Warszawa 2015, s. 309–504
- Cenckiewicz Sławomir, Woyciechowski Piotr, *Tajemnica „Tamizy”*, „Do Rzeczy” 2014, nr 39, s. 17–23
- Chajn Ludwik, *Wolnomularstwo w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1975
- Chmielarz Andrzej, *Próby nawiązania przez Armię Krajową łączności z Armią Czerwoną*, w: *Na oczach Kremla. Tragedia walczącej Warszawy w świetle dokumentów rosyjskich*, Warszawa 1994, s. 24–36
- Chmielarz Andrzej, Kunert Andrzej Krzysztof, *Spiska 14. Aresztowanie Generała „Grota” Stefana Roweckiego*, Warszawa 1983
- Chodakiewicz Marek J., *Narodowe Siły Zbrojne. „Ząb” przeciw dwu wrogom*, Warszawa 2005
- Chodakiewicz Marek J., *Żydzi i Polacy 1918–1955. Współistnienie, zagłada, komunizm*, Warszawa 2000

- Chodakiewicz Marek J., Mysiakowska-Muszyńska Jolanta, Muszyński Wojciech J., *Polska dla Polaków! Kim byli i są narodowcy*, Poznań 2015
- Chodorowski Jerzy, *Roman Rybarski (1887–1942). Z historii polskiej myśli ekonomicznej i prawnoustrojowej pierwszej połowy XX wieku*, Wrocław 1997
- Chojnacki Władysław, *Bibliografia polskich publikacji podziemnych wydanych pod rządami komunistycznymi w latach 1939–1941 i 1944–1953. Czasopisma, druki zwarte, druki ulotne*, Warszawa 1996
- Chojnowski Andrzej, *Ukraina*, Warszawa 1997
- Chwalba Andrzej, *Historia Polski 1795–1918*, Kraków 2000
- Ciechanowski Jan M., *Powstanie Warszawskie. Zarys podłoża politycznego i dyplomatycznego*, Warszawa–Pułtusk 2014
- Ciura Grzegorz, *Petnię służbę Bogu i Polsce. Harcerstwo Polskie („Hufce Polskie”) 1939–1945*, Warszawa 1998
- Cubała Agnieszka, *Miłość '44. 44 prawdziwe historie powstańczej miłości*, Warszawa 2019
- Cubała Agnieszka, *Skazani na zagładę? 15 sierpnia 1944. Sen o wolności a dramatyczne wydarzenia*, Warszawa 2016
- Cubała Agnieszka, *Sten pod pachą, bimber w szklance, dziewczyna i... Warszawa. Życie codzienne powstańczej Warszawy*, Warszawa 2015
- Cywiński Bohdan, *Rodowody niepokornych*, wyd. 5, Warszawa 2010
- Czarnecka Daria, *Sprawa Stanisława Gustawa Jastera ps. „Hel” w historiografii. Kreacja obrazu zdrajcy i obrona*, Warszawa 2014
- Datner Szymon, *Las Sprawiedliwych. Polacy zamordowani przez Niemców za niesienie pomocy Żydom*, Warszawa 2013
- Davies Norman, *Powstanie '44*, tłum. Elżbieta Tabakowska, Kraków 2004
- Dawidowicz Aneta, *Zygmunt Wasilewski (1865–1948). Publicysta, dziennikarz, organizator systemu prasowego Narodowej Demokracji*, w: *Prasa Narodowej Demokracji*, t. 3: *Publicyści*, red. Ewa Maj, Aneta Dawidowicz, Lublin 2012, s. 71–90
- Dobosz Tadeusz, *Sprawa identyfikacji charakteru płam na klatce schodowej Pałacu Staszica*, Op. sp. 2/15, 10 grudnia 2015 r., mps, w zbiorach autora
- Dobraczyński Antoni, *Wzloty i upadki. Krótki zarys historii Narodowej Organizacji Wojskowej*, mps, Warszawa, 1999 r. (AAN, ŚŻŻAK-OW, sygn. 2)
- Dominiczak Henryk, *Granica wschodnia Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1919–1939*, Warszawa 1992
- Domke Radosław, *Ziemie Zachodnie i Północne Polski w propagandzie lat 1945–1948*, Zielona Góra 2010
- Drewicz Marcin, *Wywłaszczenia polskich majątków pod zaborem rosyjskim jako „status quo” w II i III RP*, „Saeculum Christianum” 2010, nr 1, s. 245–272
- Dudek Antoni, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2004
- Dudek Antoni, Gryz Ryszard, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2003
- Dunin-Wąsowicz Krzysztof, *Warszawa w latach 1939–1945*, Warszawa 1984
- Dzieje Pałacu Staszica*, oprac. Joanna Arvaniti, Warszawa 2013
- Dygat Antoni, Hulewicz Witold, *Pierwszy spacer po Śródmieściu*, w: *Jesteśmy w Warszawie. Przewodnik literacki po stolicy*, red. Adam W. Englert, Witold Hulewicz, Wanda Melcer, Tadeusz Przyppkowski, Jan Emil Skiwski, Wiesław Wohnout, Warszawa 1938
- Eberhardt Piotr, *Granice polityczne Polski i jej sąsiadów w XX wieku (wybrane zagadnienia)*, Kraków 2018
- Eberhardt Piotr, *Polska granica wschodnia 1939–1945*, Warszawa 1993
- Eberhardt Piotr, *Polska i jej granice. Z historii polskiej geografii politycznej*, Lublin 2004

- Eisler Jerzy, *Czterdzieści pięć lat, które wstrząsnęły Polską. Historia polityczna 1944–1989*, Warszawa 2018
- Eisler Jerzy, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006
- Eisler Jerzy, *Siedmiu wspaniałych. Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR*, Warszawa 2014
- Estetyka dyskursu nacjonalistycznego w Polsce 1926–1939*, red. Ulrich Schmid, Warszawa 2014
- Eychler Krzysztof, *Harcerstwo Polskie („Hufce Polskie”) 1939–1944. Geneza, założenia ideowe i programowe. Wychowanie religijne, „Chrześcijanin w Świecie” 1988, nr 2, s. 50–67*
- Faryś Janusz, *Między Moskwą a Berlinem. Wizja polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, Szczecin 2019
- Feldman Józef, *Bismarck a Polska*, Warszawa 1980
- Figes Orlando, *Szepty. Życie w stalinowskiej Rosji*, tłum. Władysław Jeżewski, Warszawa 2009
- Fink Carole, *Defending the Rights of Others. The Great Powers, the Jews, and International Minority Protection, 1878–1938*, Cambridge 2004
- Frazik Wojciech, *Agent „Roman” – członek tzw. V Komendy WiN, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2011, nr 1, s. 139–152*
- Frazik Wojciech, *Emisariusz Wolnej Polski. Biografia polityczna Wacława Felczaka (1916–1993)*, Kraków 2013
- Friszke Andrzej, *Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi*, Kraków 2010
- Friszke Andrzej, *Między wojną a więzieniem: 1945–1953. Młoda inteligencja katolicka*, Warszawa 2015
- Friszke Andrzej, *Na drodze do niepodległości, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 32, s. 7*
- Friszke Andrzej, *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989*, Warszawa 2003
- Friszke Andrzej, *Z dziejów Stronnictwa Narodowego na emigracji w latach 1939–1942, „Zeszyty Historyczne” 1990, nr 92, s. 3–47*
- Gałaszewska-Chilczuk Dorota, *Bojownicy czy kombatancki? ZBoWiD w latach 1949–1989*, w: *Nie tylko partia? Organizacje społeczne w Polsce Ludowej 1944–1989. Geneza, funkcjonowanie, znaczenie*, red. Tadeusz Ruzikowski, Warszawa 2017, s. 77–96
- Gałęzowski Marek, *Jan Bajkowski*, w: *Lista strat działaczy obozu narodowego w latach 1939–1955. Słownik biograficzny*, t. 1, wstęp Jan Żaryn, red. Wojciech Jerzy Muszyński, Jolanta Mysiakowska-Muszyńska, Warszawa 2010, s. 58–60
- Gałęzowski Marek, *Sztylet dla kolaboranta, „Historia Do Rzeczy” 2017, nr 7, s. 26–29*
- Gałęzowski Marek, *Wierni Polsce. Ludzie konspiracji piłsudczykowskiej 1939–1947*, Warszawa 2005
- Garbal Łukasz, *Jan Józef Lipski. Biografia źródłowa*, t. 2: 1969–1991, Warszawa 2018
- Garlicki Andrzej, *Zamach majowy*, Warszawa 1979
- Gasztold Tadeusz, *„Zagończyk” – głos jeńca polskiego stalagu XI B Fallingbomel*, Koszalin–Słupsk 1984
- Gasztold Przemysław, *Towarzysze z betonu. Dogmatyzm w PZPR 1980–1990*, Warszawa 2019
- Gasztold-Señ Przemysław, *Koncesjonowany nacjonalizm. Zjednoczenie Patriotyczne Grunwald 1980–1990*, Warszawa 2012
- Gawkowski Robert, *Krybar. Uniwersytet w cieniu powstańczych walk*, Warszawa 2014
- Gawkowski Robert, *Moja dzielnica Włochy. Historia Włoch i Okęcia*, Warszawa 2010
- Gąsiorowski Andrzej, *Polska Armia Ludowa 1943–1945. Studia: fakty, mity, tajemnice*, Gdańsk 2018
- Gniadek-Zieliński Michał, *Narodowe Siły Zbrojne 1942–1947*, Warszawa 2017
- Golgota męstwa. Antologia poezji o Powstaniu Warszawskim*, oprac. Mariusz Solecki, Warszawa 2017
- Gontarczyk Piotr, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy 1941–1943*, Warszawa 2003
- Górski Jan, *Drugie narodziny miasta. Warszawa 1945*, Warszawa 1976

- Grabowski Waldemar, *Państwowy Korpus Bezpieczeństwa – konspiracja policja Polskiego Państwa Podziemnego*, w: *Porządek publiczny i bezpieczeństwo w okupacyjnej Warszawie*, red. Robert Spałek, Warszawa 2018, s. 141–166
- Grabowski Waldemar, *Rada Jedności Narodowej. Parlament Polskiego Państwa Podziemnego*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2002, nr 2, s. 67–93
- Grabowski Waldemar, *Szefostwo biur wojskowych Komendy Głównej Związku Walki Zbrojnej, Armii Krajowej*, Warszawa 2011
- Graczyk Roman, *Cena przetrwania? SB wobec Tygodnika Powszechnego*, Warszawa 2011
- Graczyk Roman, *Chrzanowski*, Warszawa 2013
- Grott Bogumił, *Dylematy polskiego nacjonalizmu. Powrót do tradycji czy przebudowa narodowego ducha*, Warszawa 2015
- Gursztyn Piotr, *Rzeź Woli. Zbrodnia nierozliczona*, Warszawa 2014
- Guttmejer Karol, *Krajobraz warszawski, czyli o zespole gmachów ZNP*, „Magazyn Urbanistyczno-Architektoniczny” 2013, nr 144, s. 1–12
- Haduch Henryk ks., *Ustawa o spoczynku niedzielnym a Żydzi*, Poznań 1923
- Hartwich Mateusz J., *Das Schlesische Riesengebirge. Die Polonisierung einer Landschaft nach 1945*, wstęp Karl Schlögel, Wien–Köln–Weimar 2012
- Hass Ludwik, *Ambicje, rachuby, rzeczywistość. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1905–1928*, Warszawa 1984
- Hass Ludwik, *Wolnomularze polscy w kraju i na świecie 1821–1999*, Warszawa 1999
- Historia Polski w liczbach: ludność, terytorium*, red. Andrzej Jezierski, Warszawa 1994
- Hoffmann Jens, „Das kann man nicht erzählen”. „Aktion 1005” – *Wie die Nazis die Spuren ihrer Massenmorde in Osteuropa beseitigten*, Hamburg 2013
- Hytrek-Hryciuk Joanna, *Major teozofka*, „Biuletyn IPN. Pamięć.pl” 2013, nr 1, s. 26–27
- Ignatowicz Aneta, *Tajna oświata i wychowanie w okupowanej Warszawie*, Warszawa 2009 (Warszawskie Termopile 1939–1945)
- Iranek-Osmecki Kazimierz, *Kto ratuje jedno życie... Polacy i Żydzi 1939–1945*, Warszawa 2009
- Iwanow Mikołaj, *Zapomniane ludobójstwo. Polacy w państwie Stalina. „Operacja polska” 1937–1938*, Kraków 2014
- Jajecznik Konrad, *Od entuzjasty do kontestatora myśli nacjonalistycznej. Sylwetka publicystyczna Mirosława Szczepana Żochowskiego (1937–2010)*, w: *Prasa Narodowej Demokracji*, t. 3: *Publicyści*, red. Ewa Maj, Aneta Dawidowicz, Lublin 2012, s. 249–269
- Jak straciliśmy Mińsk i federację z Białą Rusią. Rozmowa Mieczysława Pruszyńskiego z b. min. Aleksandrem Ładosiem*, „Zeszyty Historyczne” 1976, nr 36, s. 50–59
- Janowski Andrzej, *Narodowcy okupacyjnej Warszawy. Okręg Stołeczny Stronnictwa Narodowego 1939–1944*, mps, Warszawa 1978, w zbiorach autora
- Janowski Andrzej, *Okręg Stołeczny Stronnictwa Narodowego. Dzieje organizacji (1939–1944)*, w: *Warszawa lat wojny i okupacji 1939–1944*, z. 2, Warszawa 1972, s. 167–211
- Janus Piotr, *W nurcie polskiego etatyzmu. Stefan Starzyński i pierwsza brygada gospodarcza 1926–1932*, Kraków 2009
- Jarosz Dariusz, *Rzeczy, ludzie, zjawiska. Studia z historii społecznej stalinizmu w Polsce*, Warszawa 2017
- Jarosz Dariusz, *Zwrot stalinizacyjny 1948–1950 i jego wpływ na funkcjonowanie organizacji społecznych*, w: *Nie tylko partia? Organizacje społeczne w Polsce Ludowej 1944–1989. Geneza, funkcjonowanie, znaczenie*, red. Tadeusz Ruzikowski, Warszawa 2017, s. 27–49
- Jasiewicz Krzysztof, *Rzeczywistość sowiecka 1939–1941 w świadectwach polskich Żydów*, Warszawa 2009
- Jastrzębski Przemysław, *„Myśl Narodowa” 1921–1939. Studium politologiczno-prasoznawcze*, Warszawa 2012

- Kaczmarek Ryszard, *Górny Śląsk podczas II wojny światowej. Między utopią niemieckiej wspólnoty narodowej a rzeczywistością okupacji na terenach wcielonych do Trzeciej Rzeszy*, Katowice 2006
- Kaczmarek Krzysztof, Adam Mirecki, w: *Lista strat osobowych ruchu narodowego 1939–1955*, z. 1, wstęp Jan Żaryn, red. Wojciech Muszyński, Jolanta Mysiakowska, Warszawa 2008, s. 56–57
- Kaczmarek Krzysztof, *O Wielką Polskę na wojennym wychodźstwie. Stronictwo Narodowe wobec rządu gen. Władysława Sikorskiego (1939–1943)*, Rzeszów 2013
- Kaczyński Adam, *Sowiecki łącznik*, „Polska Zbrojna” 2010, nr 45–46, s. 68–70
- Kamiński Marek Kazimierz, *Edvard Beneš kontra gen. Władysław Sikorski. Polityka władz czechosłowackich na emigracji wobec rządu polskiego na uchodźstwie 1939–1943*, Warszawa 2005
- Kargol Anna, *Zakon Synów Przymierza. Krakowska Loża Solidarność 1892–1938*, Warszawa 2014
- Karpiński Wojciech, *Henryk*, Warszawa 2016
- Kawalec Krzysztof, *Narodowa Demokracja wobec faszyzmu 1922–1939*, Warszawa 1989
- Kawalec Krzysztof, *Roman Dmowski*, wyd. 2, Poznań 2016
- Kawalec Krzysztof, *Roman Dmowski – różne wymiary legendy*, „Niepodległość i Pamięć” 2005, nr 1, s. 143–148
- Kawalec Krzysztof, *Spadkobiercy niepokornych. Dzieje polskiej myśli politycznej 1918–1939*, Wrocław 2000
- Kawęcki Krzysztof, *Służba Bezpieczeństwa wobec środowisk narodowych w latach 1956–1959*, „Humanum. Międzynarodowe Studia Społeczno-Humanistyczne” 2012, nr 2 (9), s. 167–180
- Kawęcki Krzysztof, *W imię Wielkiej Polski. ONR ABC w świetle pism programowych*, Warszawa 2013
- Kersten Krystyna, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, [wpraw. Andrzej Friszke], Warszawa 2018
- Kieżun Witold, *Organizacja pracy własnej dyrektora*, Warszawa 1974
- Kieżun Witold, *Patologia transformacji*, wyd. 2, Warszawa 2013
- Kieżun Witold, *Syndrom wroga*, „Do Rzeczy” 2014, nr 39, s. 24–25
- Kilian Stanisław, *Mysł społeczno-polityczna Tadeusza Bieleckiego*, Kraków 2000
- Kirchmayer Jerzy, *Geneza Powstania Warszawskiego*, Łódź 1946
- Kirchmayer Jerzy, *Powstanie Warszawskie*, wyd. 10, Warszawa 1984
- Kisielewski Stefan, *Obrazoburca przy pracy*, „Puls” 1985, nr 27, s. 99–104
- Kisielewski Tadeusz, *Federacja środkowo-europejska. Pertraktacje polsko-czechosłowackie 1939–1943*, Warszawa 1991
- Końkowski Piotr, *Pretorianie Stalina. Sowieckie służby bezpieczeństwa i wywiadu na ziemiach polskich 1939–1945*, Warszawa 2013
- Komorowski Krzysztof, *Bitwa o Warszawę '44. Militarne aspekty Powstania Warszawskiego*, Warszawa 2004
- Komorowski Krzysztof, *Obóz Narodowej Demokracji na przełomie wojny i pokoju*, Warszawa 1991
- Komorowski Krzysztof, *Polityka i walka. Konspiracja zbrojna ruchu narodowego 1939–1945*, Warszawa 2000
- Koneczny Feliks, *Cywilizacja żydowska*, t. 3: *Walka o byt*, Krzeszowice 2006
- Konopczyński Władysław, *Dzieje Polski nowożytnej*, wyd. 4, Warszawa 2003
- Korboński Stefan, *Polskie Państwo Podziemne. Przewodnik po Podziemiu z lat 1939–1945*, Bydgoszcz 1990
- Kornat Marek, *Bolszewizm, totalitaryzm, rewolucja, Rosja. Początki sowietologii i studiów nad systemami totalitarnymi w Polsce (1918–1939)*, Kraków 2003
- Kornat Marek, *Polityka równowagi 1934–1939. Polska między Wschodem a Zachodem*, Kraków 2007
- Kornat Marek, *Polityka zagraniczna Polski 1938–1939. Cztery decyzje Józefa Becka*, Gdańsk 2012
- Kosicki Piotr H., *Personalizm po polsku. Francuskie korzenie polskiej inteligencji katolickiej*, tłum. Jerzy Giebułtowski, Warszawa 2016

- Kosiński Krzysztof, *Polska inna niż PRL. Rozważania programowe „O co walczymy?” na łamach organu Stronnictwa Narodowego „Walka” w latach 1941–1944*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2017, nr 2, s. 86–130
- Kowalski Lech, *Jaruzelski. Generał ze skazą. Biografia wojskowa generała armii Wojciecha Jaruzelskiego*, wyd. 2, Poznań 2012
- Kozyra Waldemar, *Okupacyjna administracja niemiecka na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1939–1945*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 2013, nr 1, s. 35–51
- Krannhals Hanns von, *Powstanie Warszawskie 1944*, tłum. Barbara Lulińska, Daniel Luliński, Warszawa 2017
- Krok Tomasz, *Antymasońska komórka Episkopatu Polski w świetle badań i dokumentów (1946–1952)*, Warszawa 2015
- Krzoska Markus, *Für ein Polen an Oder und Ostsee. Zygmunt Wojciechowski (1900–1955) als Historiker und Publizist*, Osnabrück 2003
- Krzywicki Tomasz, *Szlakiem Adama Mickiewicza. Przewodnik*, przedm. Janusz Odrowąż-Pięniżek, wyd. 3, Pruszków 2006
- Krzywiac Grzegorz, *Polska bez Żydów. Studia z dziejów idei, wyobrażeń i praktyk antysemitycznych na ziemiach polskich początku XX wieku (1905–1914)*, Warszawa 2017
- Kucharczyk Grzegorz, *Kielniq i cyrklem. Laicyzacja Francji w latach 1870–1914*, Warszawa 2006
- Kuciel-Frydryszak Joanna, *Słonimski. Heretyk na ambonie*, Warszawa 2012
- Kulesza Juliusz, *Gartuch. Opowieść o 7. pułku piechoty AK w konspiracji i Powstaniu Warszawskim*, Warszawa–Kraków 2014
- Kulińska Lucyna, *Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922–1939*, Kraków 2009
- Kulińska Lucyna, *Związek Akademicki Młodzież Wszechpolska i Młodzież Wielkiej Polski w latach 1922–1947 (struktury, funkcjonowanie i główni działacze)*, Warszawa 2004
- Kunert Andrzej Krzysztof, *Kronika Powstania Warszawskiego*, wyd. 2, Warszawa 2014
- Kunert Andrzej Krzysztof, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939–1944*, t. 1–3, Warszawa 1987–1991
- Kurek Ewa, *Stosunki polsko-żydowskie 1939–1945. Poza granicą solidarności*, wyd. 2, Warszawa 2016
- Kurek Jan, *Rudolf Śmiałowski. Współtwórca Politechniki Krakowskiej i Wydziału Architektury*, „Nasza Politechnika” 2003, nr 42, <http://riad.pk.edu.pl/~naszapol/np42/smialo.shtml>
- Lalewicz Marian, *Pałac Staszica w Warszawie*, Warszawa 1932
- Landau-Czajka Anna, *W jednym stali domu... Koncepcje rozwiązania kwestii żydowskiej w publicystyce polskiej lat 1933–1939*, Warszawa 1998
- Leszkowicz Tomasz, *Ludowe Wojsko Polskie jako instytucja polityki pamięci historycznej 1956–1981*, Warszawa 2019, mps w zbiorach autora
- Leszkowicz Tomasz, *Zbigniew Żaluski. Niepokorny pisarz reżimowy*, 5 III 2013 r., histmag.org/Zbigniew-Zaluski-niepokorny-pisarz-rezimowy-7681 (25 VI 2018)
- Lewandowska Stanisława, *Polska konspiracyjna prasa informacyjno-polityczna 1939–1945*, Warszawa 1982
- Lewandowska Stanisława, *Prasa okupowanej Warszawy 1939–1945*, Warszawa 1992
- Lewandowska Stanisława, *Prasa polskiej emigracji wojennej 1939–1945*, Warszawa 1993
- Leżeński Cezary, *Bez buławy. Generała „Grota” żołnierski los*, Warszawa 1988
- Leżeński Cezary, *Legiony to braterska nuta... czyli od Legionów do masonów*, „Wolnomularz Polski” 2003, nr 40, s. 15
- Lowenstein Steven M., Mendes-Flohr Paul, Pulzeer Peter, Richarz Monika, *Deutsch-Jüdische Geschichte in der Neuzeit*, t. 3: *Umstrittene Integration 1871–1918*, München 1997

- Lukas Richard C., *Zapomniany holokaust. Polacy pod okupacją niemiecką 1939–1944*, przedm. Norman Davies, tłum. Sławomir Stodulski, wyd. 2 popr., uzup. i rozsz., Poznań 2017
- Łagosz Zbigniew, *Aparat represji wobec Roberta Waltera i jego działalności na kanwie masonerii ezoterycznej rytu Memphis-Misraim*, „Hermation” 2015, nr 4, s. 173–187
- Łatka Rafał, Marecki Jan ks., *Kościół katolicki w Polsce rządzonej przez komunistów*, Warszawa 2017
- Łętocha Rafał, *Katolicyzm a idea narodowa. Miejsce religii w myśli obozu narodowego lat okupacji*, Lublin 2002
- Łubieński Tomasz, *Ani tryumf, ani zgon. Szkice o Powstaniu Warszawskim*, Warszawa 2004
- Machcewicz Anna, *Kazimierz Moczarski. Biografia*, wyd. 2, Kraków 2018
- Machcewicz Paweł, *„Monachijska menażeria”. Walka z Radiem Wolna Europa 1950–1989*, Warszawa 2007
- Maciak Stanisława, *W hołdzie ofiarom niemieckiej prowokacji*, „Niedziela” (edycja podlaska) 2003, nr 43, www.niedziela.pl/artukul/21135/nd/W-holdzie-ofiarom-niemieckiej-prowokacji (11 III 2017)
- Maciński Tadeusz, *O Powstaniu Warszawskim raz jeszcze*, w: *W imię czego ta ofiara? Obóz Narodowy wobec Powstania Warszawskiego*, oprac. Jan Engelgard, Maciej Motas, Warszawa 2009, s. 95–99
- Madaj Karol, Żuławnik Małgorzata, *Proboszcz getta*, Warszawa 2010
- Maj Czesław, Maj Ewa, *Narodowe ugrupowania polityczne w Polsce 1989–2001*, Lublin 2007
- Maj Ewa, *Narodowa Demokracja*, w: *Więcej niż niepodległość. Polska myśl polityczna 1918–1939*, red. Jan Jachymek, Waldemar Paruch, wyd. 2, Lublin 2005, s. 129–181
- Mała i wielka polityka Jędrzeja Giertycha. Historia, kultura, geopolityka, ideologia*, red. Wojciech Wierzejski, Warszawa 2013
- Marszałec Janusz, *Grupa ekspropriacyjno-likwidacyjna Andrzeja Popławskiego „Andrzeja Sudeczki” w podziemnej Warszawie 1943–1944. Między kondotierstwem, walką o niepodległość a mordem*, w: *Porządek publiczny i bezpieczeństwo w okupacyjnej Warszawie*, red. Robert Spałek, Warszawa 2018, s. 323–384
- Marszałec Janusz, *Morderstwo na Makowieckich i Widerszalu. Stara sprawa, nowe pytania, nowe wątpliwości*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2006, nr 2, s. 23–53
- Marszałec Janusz, *Ochrona porządku i bezpieczeństwa publicznego w Powstaniu Warszawskim*, Warszawa 1999
- Marszewski Tomasz, *Włodzimierz Marszewski (1891–1948)*, „Zeszyty Historyczne” (Instytut Historii im. R. Dmowskiego) 1991, nr 2–3, s. 17–22
- Masłoń Krzysztof, *Od glorii do infamii. Sylwetki dwudziestowiecznych pisarzy*, Poznań 2015
- Matlachowski Jan, *Geneza powstania warszawskiego*, w: *Geneza powstania warszawskiego 1944. Dyskusje i polemiki*, wybór i oprac. Leszek Grot, Warszawa 1984, s. 241–286
- Matlachowski Jan, *Kulisy genezy Powstania Warszawskiego*, wyd. 4, Warszawa 2014
- Matywiecki Piotr, *Twarz Tuwima*, Warszawa 2007
- Mazur Grzegorz, *Biuro Informacji i Propagandy SZP-ZWZ-AK 1939–1945*, przedm. Aleksander Gieysztor, Warszawa 1987
- Mazur Grzegorz, *Józef Prądzyński*, w: *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. Jacek Majchrowski, Warszawa 1994, s. 540
- Mazur Grzegorz, *Likwidacja i demobilizacja krakowskich struktur Armii Krajowej*, w: *Kraków w czasie II wojny światowej. Materiały z sesji Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa*, Kraków 1992, s. 89–106
- Melvin Mungo, *Manstein. Najlepszy generał Hitlera*, tłum. Łukasz Witczak, Warszawa 2011
- Mędykowski Witold, *W cieniu gigantów. Pogromy 1941 roku w byłej sowieckiej strefie okupacyjnej. Kontekst historyczny, społeczny i kulturowy. Zarys teorii pogromów*, Warszawa 2012

- Micewski Andrzej, *Roman Dmowski*, Warszawa 1971
- Michałowski Stanisław, *Polscy socjaliści*, w: *Więcej niż niepodległość. Polska myśl polityczna 1918–1939*, red. Jan Jachymek, Waldemar Paruch, wyd. 2, Lublin 2005, s. 259–309
- Mieszkowski Łukasz, *Tajemnicza rana. Mit czołgu-pułapki w powstaniu warszawskim*, Warszawa 2014
- Mirek Agata, *Siostry zakonne w obozach pracy w PRL w latach 1954–1956*, Lublin 2009
- Młodziejowski Bronisław, Iwaskiewicz Aleksander, Koziel Tadeusz, *Badania kryminalistyczne i dokumentacja śladów walk z okresu Powstania Warszawskiego*, „Problemy Kryminalistyki” 1979, nr 141, s. 570–581
- Mossakowski Rafał, *Historia Środowiska Zagórnej*, <https://edukacyjne-powisle.pl/historia/> (8 VII 2018)
- Motas Maciej, *Działalność Komitetu Zagranicznego Obozu Narodowego (1942–1943) jako próba integracji środowisk narodowych na emigracji w czasie drugiej wojny światowej*, „Niepodległość i Pamięć” 2010, nr 1, s. 163–184
- Motas Maciej, *Od Dmowskiego do Giertycha. Szkice z dziejów obozu narodowego*, Warszawa 2012
- Motyka Grzegorz, *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”*, Kraków 2011
- Motyka Grzegorz, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943–1948*, Warszawa 1997
- Motyka Grzegorz, *Ukraińska partyzantka 1942–1960*, Warszawa 2006
- Musiał Bogdan, *„Aktion Reinhardt”. Der Völkermord an den Juden im Generalgouvernement 1941–1944*, Osnabrück 2004
- Muszyński Wojciech Jerzy, *Duch młodych. Organizacja polska i Obóz Narodowo-Radykalny w latach 1934–1944. Od studenckiej rewolty do konspiracji niepodległościowej*, Warszawa 2011
- Muszyński Wojciech Jerzy, *„Endecję trzeba zniszczyć fizycznie”. Zarys działalności operacyjnej Departamentu III MBP wobec podziemia narodowego w latach 1946–1955*, w: *Pion walki z podziemiem niepodległościowym RBP/MBP 1944–1954*, red. Tadeusz Ruzikowski, Warszawa 2016, s. 113–141
- Muszyński Wojciech Jerzy, *Stefan Józef Niebudek*, w: *Lista strat osobowych ruchu narodowego 1939–1955*, z. 1, wstęp Jan Żaryn, red. Wojciech Muszyński, Jolanta Mysiakowska, Warszawa 2008, s. 61
- Muszyński Wojciech Jerzy, *W walce o Wielką Polskę. Propaganda zaplecza politycznego Narodowych Sił Zbrojnych (1939–1945)*, Biała Podlaska 2000
- Muszyński Wojciech Jerzy, *Z dziejów Stronnictwa Narodowego (1928–1947)*, „Biuletyn IPN” 2007, nr 8–9, s. 25–50
- Mysiakowska Jolanta, *Komitet Legalizacyjny Stronnictwa Narodowego*, „Biuletyn IPN” 2007, nr 8–9, s. 76–81
- Mysiakowska Jolanta, *Mieczysław Gągorowski*, w: *Lista strat osobowych ruchu narodowego 1939–1955*, z. 1, wstęp Jan Żaryn, red. Wojciech Muszyński, Jolanta Mysiakowska, Warszawa 2008, s. 32
- Mysiakowska-Muszyńska Jolanta, *Aparat represji wobec elit Obozu Narodowego w Polsce – życiorys niedokończony Tadeusza Łabędzkiego (1917–1946)*, w: *Obóz narodowy w obliczu dwóch totalitaryzmów*, red. Rafał Sierchuła, Warszawa 2010, s. 197–203
- Mysiakowska-Muszyńska Jolanta, *Zabiegi o legalizację Stronnictwa Narodowego w kraju w latach 1945–1947*, Warszawa 2011
- Mysiakowska-Muszyńska Jolanta, Muszyński Wojciech J., *Architekt Wielkiej Polski. Roman Dmowski 1864–1939*, Warszawa 2018
- Nazarewicz Ryszard, *Razem na tajnym froncie. Polsko-radzieckie współdziałanie wywiadowcze w latach II wojny światowej*, Warszawa 1983
- Ney-Krwawicz Marek, *Komenda Główna Armii Krajowej 1939–1945*, Warszawa 1990
- Ney-Krwawicz Marek, *Komendanci Armii Krajowej*, Warszawa 1992

- Ney-Krwawicz Marek, *Powstanie powszechne w koncepcjach i pracach Sztabu Naczelnego Wodza i Komendy Głównej Armii Krajowej*, Warszawa 1999
- Nicpoń Henryk, *Polowanie na generała. Piłsudski kontra Rozwadowski*, Warszawa 2017
- Niklewska Jolanta, *Roman Dmowski. Droga do Polski*, Warszawa 2016
- Nowak Andrzej, *Pierwsza zdrada Zachodu. 1920 – zapomniany appeasement*, Kraków 2015
- Nowak Jan, *Sprawa Generała Berlinga*, „Zeszyty Historyczne” 1976, nr 37, s. 39–45
- Nowak Jerzy Robert, *Przemilczane zbrodnie. Żydzi i Polacy na Kresach w latach 1939–1941*, Warszawa 1999
- Nowak Stefan, *O Polsce i Polakach. Prace rozproszone 1958–1989*, zebrał Antoni Sufek, Warszawa 2009
- Nowak Szymon, *Dziewczyny wyklęte*, Warszawa 2015
- Nowik Grzegorz, *Wychowanie religijne w harcerstwie*, „Chrześcijanin w Świecie” 1988, nr 2, s. 2–49
- Nowosielski Antoni [Salmonowicz Stanisław], *Powstanie Warszawskie. Próba uporządkowania problemów genezy i oceny ogólnej*, Warszawa 1981
- Obóz narodowy w obliczu dwóch totalitaryzmów*, red. Rafał Sierchuła, Warszawa 2010
- Ogonowski Jerzy, *Sytuacja prawna Żydów w Rzeczypospolitej Polskiej 1918–1939*, Warszawa 2012
- Olaszek Jan, *Podziemne dziennikarstwo. Funkcjonowanie głównych pism informacyjnych podziemnej „Solidarności” w Warszawie w latach 1981–1989*, Warszawa 2018
- Olczak Mariusz, Strok Marek, *Kim był „Andrzej Sudeczko”?*, „wSieci Historii” 2017, nr 7, s. 56–59
- Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, t. 2, red. Jan Skórzyński, Paweł Sowiński, Małgorzata Strasz, Warszawa 2002
- Orłowicz Mieczysław, *Ilustrowany przewodnik po Warszawie i okolicy*, wyd. 3, Warszawa 1937
- Orłowski Mirosław, *Prasa konspiracyjna Stronnictwa Narodowego w latach 1939–1947*, Poznań 2006
- Orłowski Mirosław, *Publicystyka Stronnictwa Narodowego 1939–1946. Zarys problematyki*, w: *Narodowa Demokracja XIX–XXI wiek. Koncepcje – ludzie – działalność*, red. Tomasz Sikorski, Adam Wątor, Szczecin 2008
- Orłowski Mirosław, *Tadeusz Maciński (1905–1999) – publicysta i ideolog, działacz narodowego podziemia*, w: *Obóz narodowy w obliczu dwóch totalitaryzmów*, red. Rafał Sierchuła, Warszawa 2010, s. 177–196
- Osiem misji Kuriera z Warszawy*, oprac. Andrzej Krzysztof Kunert, Zofia Kunert, współpr. Zygmunt Walkowski, Warszawa 2005
- Palski Zdzisław, *Informacja Wojska Polskiego 1943–1957*, Warszawa 2016
- Pentek Zdzisław, *Teodor Tyc (1896–1927). Biografia*, Poznań 2012
- Petrycki Józef, *Roman Dmowski*, Warszawa 1920
- Piasecki Witold, *Prawda o czołgu-pułapce na Starym Mieście*, „Chrześcijanin w Świecie” 1978, nr 6 (68), s. 17–29
- Piekarski Wacław, *Obwód Armii Krajowej Sokołów Podlaski „Sęp”, „Proso” 1939–1945*, Warszawa 1991
- Piesiewicz Piotr, *Mysł ideowo-polityczna Jędrzeja Giertycha*, wyd. 2, Krzeszowice 2016
- Pietrow Nikita, *Stalinowski kat Polski Iwan Sierow*, tłum. Justyna Prus-Wojciechowska, Katarzyna Syska, Warszawa 2013
- Pietrowicz Aleksandra, *Organizacja „Ojczyzna” 1939–1945*, „Biuletyn IPN” 2007, nr 8–9, s. 51–61
- Pietrowicz Aleksandra, *Ścisłe tajna egzekucja 7/8 lipca 1942 r.*, „Wielkopolska w XX wieku” 2017, nr 2, s. 4–32
- Pilaciński Jerzy, *Narodowe Siły Zbrojne. Kulisy walki podziemnej 1939–1946*, przedm. Jędrzej Giertych, Warszawa 1990
- Pion walki z podziemiem niepodległościowym RBP/MBP 1944–1954*, red. Tadeusz Ruzikowski, Warszawa 2016

- Plan generalny Warszawy*, oprac. Adolf Ciborowski, Juliusz Wilski, Warszawa 1965
- Pobóg-Malinowski Władysław, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. 2: 1914–1939, t. 3: 1939–1945, Londyn 1956, 1960
- Podgórski Bogdan, *Józef Retinger. Prywatny polityk*, Kraków 2013
- Polonsky Antony, *Dzieje Żydów w Polsce i Rosji*, tłum. Mateusz Wilk, Warszawa 2014
- Pomian-Dowmuntt Andrzej, *Powstanie Warszawskie (zarys problematyki)*, Londyn 1946
- Potocki Robert, *Polityka państwa polskiego wobec zagadnienia ukraińskiego w latach 1930–1939*, Lublin 2003
- Praga Jacek, *Obozy internowania żołnierzy polskich na Litwie i Łotwie*, w: *Obozy jenieckie NKWD LX 1939 – VIII 1941*, red. Stanisław Jaczyński, Warszawa 1995, s. 100–109
- Prekerowa Teresa, *Wojna i okupacja*, w: *Najnowsze dzieje Żydów w Polsce w zarysie (do 1950 roku)*, red. Jerzy Tomaszewski, Warszawa 1993, s. 273–386
- Proctor Robert, *Building the Modern Church. Roman Catholic Church Architecture in Britain, 1955 to 1975*, London 2014
- Pruszyński Mieczysław, *Tajemnica Piłsudskiego*, wyd. 2, Warszawa 1997
- Przeperski Michał, *Front Narodowy 1952–1956: pomiędzy BBWR a OZN. O modelach polskich frontów narodowych przed i po II wojnie światowej*, „Mishellanea” 2009, nr 6, s. 120–128
- Przeperski Michał, *Nieznośny ciężar braterstwa. Konflikty polsko-czeskie w XX wieku*, Kraków 2016
- Przewodnik po Warszawie*, oprac. Wydział Informacyjno-Prasowy Urzędu Informacji i Propagandy m.st. Warszawy, Warszawa 1946
- Przygoński Antoni, *Powstanie Warszawskie w sierpniu 1944 r.*, t. 1–2, Warszawa 1980
- Ptaszyński Radosław, *Działalność charytatywna Albina Tybulewicza w latach 80.*, w: *Angielski łącznik. Albin Tybulewicz (1929–2014)*, red. Tomasz Sikorski, Krzysztof Niewiadomski, Maciej Jaworski, Warszawa 2016, s. 107–117
- Rejestr faktów represji na obywatelach polskich za pomoc ludności żydowskiej w okresie II wojny światowej*, red. Aleksandra Namysło, Grzegorz Berendt, Warszawa 2014
- Rey Mikołaj, *Memoriał gen. Tadeusza Rozwadowskiego w sprawie granic wschodnich Polski*, Kraków 1930
- Rhodes Richard, *Mistrzowie śmierci. Einsatzgruppen*, tłum. Maciej Urbański, Warszawa 2007
- Richie Alexandra, *Warszawa 1944. Tragiczne powstanie*, tłum. Zofia Kunert, Warszawa 2014
- Rogut Dariusz, *Obóz śmierci na pustyni Kara-Kum*, „Nasz Dziennik” 20 XII 2012, www.nasz-dziennik.pl/mysl/18681,oboz-smierci-na-pustyni-kara-kum.html (11 X 2016)
- Rohling August, *Zgubne zasady talmudyzmu do serdecznej rozważgi Żydom i chrześcijanom wszelkiego stanu*, Krzeszowice 2018
- Rudnicki Szymon, *Falanga. Ruch Narodowo-Radykalny*, Warszawa 2018
- Rudnicki Szymon, *Obóz Narodowo-Radykalny. Geneza i działalność*, Warszawa 1985
- Rychter Witold, *Dzieje samochodu*, Warszawa 1983
- Rzepecki Jan, *Jeszcze o decyzji podjęcia walki w Warszawie*, w: *Geneza powstania warszawskiego 1944. Dyskusje i polemiki*, wybór i oprac. Leszek Grot, Warszawa 1984, s. 13–113
- Rzepecki Jan, *W sprawie decyzji podjęcia walki w Warszawie*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1958, nr 2, s. 291–339
- Sacewicz Karol, *Metody i koncepcje przeciwdziałania Polski Podziemnej wobec działalności komunistów „polskich” (1939–1944). Próba syntezy*, w: *Polskie wizje i oceny komunizmu po 1939 roku*, red. Rafał Łatka, Bogdan Szlachta, Kraków 2015, s. 107–124
- Salmonowicz Stanisław, *Polskie Państwo Podziemne. Z dziejów walki cywilnej 1939–45*, Warszawa 1994
- Sassoon Donald, *One Hundred Years of Socialism. The West European Left in Twentieth Century*, New York 2010

- Sawicki Jacek Z., *Najdłuższa bitwa Peerelu. Powstanie Warszawskie w propagandzie i pamięci*, „Wież” 2004, nr 8–9, s. 89–103, www.wiez.com.pl/2017/08/01/najdluzsza-bitwa-peerelu-powstanie-warszawskie-w-propagandzie-i-pamieci/ (17 II 2018)
- Sawicki Jacek Z., *„Obroża” w konspiracji i Powstaniu Warszawskim. Dzieje Armii Krajowej na przedpolu Warszawy*, Warszawa 2002
- Siedlecka Joanna, *Pan od poezji. O Zbigniewie Herbercie*, wyd. 2, Warszawa 2018
- Siedziako Michał, *Bez wyboru. Głosowania do Sejmu PRL (1952–1989)*, Warszawa 2018
- Siemaszko Zbigniew S., *Dziewięć spojrzeń na Powstanie Warszawskie (w latach 1969–2014)*, Łomianki 2014
- Siemaszko Zbigniew S., *Łączność radiowa Sztabu N.W. w przededniu Powstania Warszawskiego*, „Zeszyty Historyczne” 1964, nr 6, s. 64–116
- Siemaszko Zbigniew S., *Narodowe Siły Zbrojne*, Londyn 1990
- Sikorski Tomasz, *Albin Tybulewicz (1929–2014). Twardy endek o gołębiem sercu*, w: *Angielski łącznik. Albin Tybulewicz (1929–2014)*, red. Tomasz Sikorski, Krzysztof Niewiadomski, Maciej Jaworski, Warszawa 2016, s. 83–105
- Sikorski Tomasz, *Fronda. Rozłam w Stowarzyszeniu PAX w 1955 roku. (Geneza – przebieg – konsekwencje)*, „Dzieje Najnowsze” 2018, nr 1, s. 201–227
- Sikorski Tomasz, *O kształt polityki polskiej. Oblicze ideowo-polityczne i działalność Ruchu Młodej Polski (1979–1989)*, Toruń 2011
- Sikorski Tomasz, *Proces odbudowy krajowego ruchu chrześcijańsko-demokratycznego u schyłku PRL (1986–1989)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2017, nr 2, s. 203–226
- Sikorski Tomasz, *„Wyznajemy zasady narodowe polskie i uniwersalne katolickie”. Stronictwo Narodowe na emigracji (1939–1992). Zarys działalności i myśli politycznej*, w: *Angielski łącznik. Albin Tybulewicz (1929–2014)*, red. Tomasz Sikorski, Krzysztof Niewiadomski, Maciej Jaworski, Warszawa 2016, s. 11–82
- Sikorski Tomasz, Kulesza Marcin, *Niezłomni w epoce fałszywych proroków. Środowisko „Tygodnika Warszawskiego” (1945–1948)*, Warszawa 2013
- Skarżyński Aleksander, *Polityczne przyczyny Powstania Warszawskiego*, wyd. 4, Warszawa 1974
- Skibiński Paweł, *Chadecja w PRL? Czy politycy katoliccy byli chrześcijańskimi demokratami?*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2017, nr 2, s. 154–178
- Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 2, red. Feliks Sulimierski, Bronisław Chlebowski, Władysław Walewski, Warszawa 1881
- Słownik uczestniczek walki o niepodległość Polski 1939–1945. Poległe i zmarłe w okresie okupacji niemieckiej*, red. Hanna Michalska, Maria Stopień, Bożena Tazbir-Tomaszewska, Wanda Turkowska, Waława Zastocka, Warszawa 1988
- Smolik Bartosz, *Publicystyka ideowo-polityczna Adama Gmurczyka na łamach prasy i publikacji narodowo-radikałnych*, w: *Prasa Narodowej Demokracji*, t. 3: *Publicyści*, red. Ewa Maj, Aneta Dawidowicz, Lublin 2012, s. 291–317
- Snyder Timothy, *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*, tłum. Bartłomiej Pietrzyk, Warszawa 2011
- Sommer Tomasz, *Operacja antypolska NKWD 1937–1938. Geneza i przebieg ludobójstwa popełnionego na Polakach w Związku Sowieckim*, Warszawa 2014
- Sowa Andrzej Leon, *Kto wydał wyrok na miasto? Plany operacyjne ZWZ-AK (1940–1944) i sposoby ich realizacji*, Kraków 2016
- Spalek Robert, *Komuniści przeciwko komunistom. Poszukiwanie wroga wewnętrznego w kierownictwie partii komunistycznej w Polsce w latach 1948–1956*, Poznań 2014
- Srebrakowski Aleksander, *Sprawa Wacławskiego. Przyczynek do historii relacji polsko-żydowskich na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie*, „Przegląd Wschodni” 2004, nr 3, s. 575–601
- Srokowski Stanisław, *Pomorze Zachodnie. Studium geograficzne, gospodarcze i społeczne*, Gdańsk 1947

- Stafford David, *Ostatni rozdział 1945. Zwycięstwo, odwet, wyzwolenie*, tłum. Władysław Jeżewski, Grzegorz Woźniak, Warszawa 2009
- Stanaszek Bogdan ks., *Księga diecezji sandomierskiej więzieni przez władze komunistyczne po II wojnie światowej*, Rzeszów 2008
- Stawecki Piotr, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 1994
- Strauchold Grzegorz, *Mysł zachodnia i jej realizacja w Polsce Ludowej w latach 1945–1957*, Toruń 2003
- Strzembosz Tomasz, *Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939–1944*, wyd. 2, Warszawa 1983
- Strzembosz Tomasz, *Oddziały szturmowe konspiracyjnej Warszawy 1939–1944*, Warszawa 1983
- Strzembosz Tomasz, *Rzeczpospolita podziemna. Społeczeństwo polskie a państwo podziemne 1939–1945*, Warszawa 2000
- Strzembosz Tomasz, *Szare Szeregi jako organizacja wychowawcza*, Warszawa 1984
- Strzetelski Stanisław, *Bitwa o Warszawę (1 sierpnia – 2 października 1944 r.). Fakty i dokumenty*, New York 1945
- Strzyżewski Tomasz, *Wielka księga cenzury PRL w dokumentach*, Warszawa 2015
- Stykowski Jan, *Kapitan „Hal”. Kulisy fałszowania prawdy o Powstaniu Warszawskim '44*, Warszawa 2017
- Sykulski Leszek, *Geopolityka. Skrypt dla początkujących*, Częstochowa 2014
- Szacka Barbara, *Czas przeszedł – pamięć – mit*, Warszawa 2006
- Szarota Tomasz, *Karuzela na placu Krasińskich. Studia i szkice z lat wojny i okupacji*, Warszawa 2007
- Szarota Tomasz, *Kilka wspomnień osobistych oraz przyczynek do okupacyjnego fragmentu działalności Aleksandra Gieysztor jako współpracownika BiP KG AK (wokół „kainowych zbrodni”), w: Aleksander Gieysztor. Człowiek i dzieło*, red. Maria Koczerska, Piotr Węcowski, Warszawa 2016
- Szarota Tomasz, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne*, wyd. 4, Warszawa 2010
- Szarota Tomasz, *Stefan Rowecki „Grot”*, wyd. 2, Warszawa 1985
- Szarota Tomasz, *U progu Zagłady. Zajścia antyżydowskie i pogromy w okupowanej Europie*, Warszawa 2000
- Szczepański Tomasz, *Mniejszości narodowe w myśli politycznej narodowo-demokratycznych (endeckich) ugrupowań opozycyjnych 1980–1989*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne” 2005, nr 1–2, s. 55–85
- Szczeńniak Jerzy, *Frantic 7. Amerykańska pomoc dla powstania warszawskiego: relacje, dokumenty, wspomnienia*, Warszawa 2007
- Szkoła im. Stanisława Staszica w Warszawie 1906–1950, red. Władysław Siwek, Warszawa 1988
- Sztanc Konrad, *Życie społeczne powstańczej Warszawy*, „Pamiętnikarstwo Polskie” 1975, nr 1–4
- Szukała Michał, *Długie bitwy o godzinę „W”. Pamięć o Powstaniu Warszawskim w perspektywie*, „The Epoch Times” 1 VIII 2018, www.epochs.com.pl/dlugie-bitwy-o-godzinie-w-pamiec-o-powstaniu-warszawskim-w-perspektywie/ (31 I 2019)
- Szumiło Mirosław, *„Żydokomuna” w aparacie władzy „Polski Ludowej”. Mit czy rzeczywistość?*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2018, nr 2, s. 27–60
- Szymański Michał, *Tajemnicze miasto. Spacer po Warszawie*, cz. 2: *Śródmieście Północne*, Warszawa 2015
- Ślaski Jerzy, *Polska Walcząca*, t. 2–3, wyd. 3, Warszawa 1999
- Ślaski Jerzy, *Żołnierze wyklęci*, Warszawa 2012
- Środowisko Żołnierzy Batalionów Armii Krajowej „Gustaw” i „Harnaś”. *Kalendarium 1945–2001*, oprac. Jerzy Butwiłło, Maciej Nasierowski, wyd. 2 popr. i uzupeł., Warszawa 2002

- Świderski Jerzy, *Batalion „Gustaw” podczas ostatnich dni walk powstańczych na Starym Mieście 30 VIII – 2 IX 1944*, „Chrześcijanin w Świecie” 1978, nr 6 (68), s. 2–16
- Świderski Jerzy, *Harczerze Hufców Polskich w Powstaniu Warszawskim*, „Ład” 1982, nr 18, s. 4
- Świderski Jerzy, *Najmłodszy żołnierze Powstania*, „Chrześcijanin w Świecie” 1984, nr 131–132, s. 63–72
- Tarka Krzysztof, *Emigranci na celowniku. Władze Polski Ludowej wobec wychodźstwa*, Łomianki 2012
- Terej Jerzy Janusz, *Rzeczywistość i polityka. Ze studiów nad dziejami najnowszymi Narodowej Demokracji*, wyd. 2 popr. i uzupełn., Warszawa 1979
- Terlecki Olgierd, *Kuzynek diabła*, Kraków 1988
- Thorwald Jürgen, *Iluzja. Żołnierze radzieccy w armii Hitlera*, tłum. Wawrzyniec Sawicki, wyd. 2, Warszawa 2010
- Tkaczew Władysław, *Organa Informacji Wojska Polskiego 1943–1956. Kontrwywiad wojskowy*, Warszawa 2007
- Tochman Krzysztof A., *Słownik biograficzny cichociemnych*, t. 2, przedm. Przemysław Bystrzycki, Rzeszów 1996
- Tracz Bogusław, *Pomiędzy bohaterstwem a zdradą. Major WP – „generał” PAL Stanisław Piękoś ps. „Skala” (1896–1987)*, w: *Z dziejów walk o niepodległość*, t. 2, red. Marek Gałęzowski, Sławomir Kalbarczyk, Jerzy Kirszak, Warszawa 2013, s. 281–318
- Tramwajem przez Stadt Warschau, czyli okupacyjne dzieje warszawskiej komunikacji miejskiej 1939–1945*, red. Dariusz Walczak, Rybnik 2016
- Trościanko Wiktor, *Oddziały Narodowej Organizacji Wojskowej w Powstaniu Warszawskim*, w: *W imię czego ta ofiara? Obóz Narodowy wobec Powstania Warszawskiego*, oprac. Jan Engelgard, Maciej Motas, Warszawa 2009, s. 109–118
- Trznadel Jacek, *Powstanie Warszawskie. Hamlet w historii*, „Zeszyty Historyczne” 1988, nr 85, s. 13–39
- Turek Wojciech, *Arka przymierza. Wojciech Wasiutyński 1910–1994. Biografia polityczna*, Kraków 2008
- Urbanowski Bohdan, *Józef Piłsudski. Marzyciel i strateg*, Poznań 2014
- Urbanowski Maciej, *Prawą stroną literatury polskiej. Szkice i portrety*, Kraków 2007
- Vogel Thomas, *Wilm Hosenfeld – niezwykle niemieckie życie*, w: *Wilm Hosenfeld, „Staram się ratować każdego”. Życie niemieckiego oficera w listach i dziennikach*, tłum. Janusz Tycner, red. Eugeniusz Cezary Król, Winfried Lipscher, Warszawa 2007
- W stronę autorytaryzmu. Nacjonalizm integralny Związku Młodych Narodowców 1934–1939*, wybór, wstęp i przyp. Maciej Marszał, Kraków 2008
- Wapiński Roman, *Narodowa Demokracja 1893–1939*, Wrocław 1980
- Wapiński Roman, *Roman Dmowski*, Lublin 1988
- Warschau unter deutscher Herrschaft. Deutsche Aufbauarbeit im Distrikt Warschau*, oprac. Friedrich Gollert, Krakau 1942
- Warszawa z wysoka. Niemieckie zdjęcia lotnicze 1940–45 z National Archives w College Park*, Warszawa 2009
- Wasiutyński Bohdan, *Ludność żydowska w Polsce w wiekach XIX i XX*, Warszawa 1930
- Wasiutyński Wojciech, *Czwarte pokolenie. Szkice z dziejów nacjonalizmu polskiego*, Londyn 1982
- Wasiutyński Wojciech, *Źródła niepodległości*, Londyn 1977
- Wawrzyniak Joanna, *ZBoWiD i pamięć drugiej wojny światowej 1949–1969*, Warszawa 2009
- Wąsowski Grzegorz, Żebrowski Leszek, *Żołnierze wyklęci. Antykomunistyczne podziemie zbrojne po 1944 roku*, Warszawa 1999
- Weber Maria, *Emilia Malessa „Marcysia” 1909–1949: wybawieniem jest śmierć*, Warszawa 2013

- Wegener Tadeusz, *Rodzina Burszców w okresie wojny*, w: *Evangelicy warszawscy w walce o niepodległość Polski w latach drugiej wojny światowej. Wspomnienia i relacje*, red. Alina Janowska, Warszawa 1997, s. 72–75
- Wereszycki Henryk, *Sojusz trzech cesarzy. Geneza 1866–1872*, wyd. 2, Warszawa 2010
- Wiarda Howard J., *Corporatism and Comparative Politics. The Other Great „Ism”*, London 1997
- Wieczorkiewicz Paweł, *Historia polityczna Polski 1935–1945*, Poznań 2014
- Wieczory artystyczno-literackie. Zbiór monologów, dialogów, scen, fragmentów, monodramów, obrazków humorystycznych i dramatycznych, poezji i wierszy do deklamacji oraz wskazówek dla deklamujących, przepisów pięknego czytania na głos, użycia i higieny głosu*, oprac. Karol Hoffman, Warszawa 1897
- Wielowieyski Andrzej, *Przełom w KIK-u*, „Więź” 2012, nr 10, s. 113–117
- Wierzbicki Marek, *Polacy i Żydzi w zaborze sowieckim. Stosunki polsko-żydowskie na ziemiach północno-wschodnich II RP pod okupacją sowiecką 1939–1941*, wyd. 2 popr. i uzupeł., Warszawa 2007
- Wilamowski Jacek, *Honor, zdrada, kaźń... Afery Polski Podziemnej 1939–1945*, Warszawa 2009
- Wilamowski Jacek, *Srebrniki Judasza. Konfidenci niemieckich władz bezpieczeństwa w okupowanej Polsce 1939–1945*, Warszawa 2004
- Wilk Hubert, *Między pragmatyzmem a oczekiwaniami. Społeczeństwo, władza i samochody w Polsce 1945–1970*, Warszawa 2017
- Wnuk Rafał, *Dwie prowokacje – Piąta Komenda Zrzeszenia „WiN” i Berg*, „Zeszyty Historyczne” 2002, nr 141, s. 71–112
- Wojciechowski Zygmunt, *Polska nad Wisłą i Odrą w X wieku. Studium nad genezą państwa Piastów i jego cywilizacji*, Katowice 1939
- Wolsza Tadeusz, *Narodowa Demokracja wobec chłopów w latach 1887–1914. Programy, polityka, działalność*, Warszawa 1992
- Wolsza Tadeusz, *Rząd RP na obczyźnie wobec wydarzeń w kraju 1945–1950*, Warszawa 1998
- Wolsza Tadeusz, *„To co widziałem przekracza swą grozą najśmielsze fantazje”. Wojenne i powojenne losy Polaków wizytujących Katyń w 1943 roku*, Warszawa 2015
- Wołyń i Małopolska Wschodnia 1943–1944*, red. Czesław Partacz, Bogusław Polak, Waldemar Handke, Koszalin–Leszno 2004
- Wójtowicz Aleksandra, *Metamorfozy Pałacu Staszica*, Warszawa 2017
- Wójtowicz Norbert, *Antymasońska kampania 1938 roku (z dołączeniem wybranych dokumentów)*, Krzeszowice 2005
- Wójtowicz Norbert, *Roman Rybarski*, „Biuletyn IPN” 2007, nr 8–9, nr 130–136
- Wróbel Piotr, *Zarys dziejów Żydów na ziemiach polskich w latach 1880–1918*, Warszawa 1991
- Wyszyński Henryk, *Zarys historii szkół im. A. i J. Vetterów w Lublinie. Przewodnik po dziejach szkoły i kupiectwa lubelskiego w latach 1866–2006*, Lublin 2006
- Wywiad i kontrwywiad Armii Krajowej*, red. Władysław Bułhak, Warszawa 2008
- Z kamerą w powstańczej Warszawie – 1944*, Warszawa 1994
- Zabłocki Janusz, *Odwagę łączyć z rozważą. Polski Związek Katolicko-Społeczny w latach 1980–1983. Z dziejów katolicyzmu społecznego w PRL*, wyd. 2, Lublin 2011
- Zaborski Zdzisław, *Durchgangslager 121. Niemiecka zbrodnia specjalna*, Pruszków 2010
- Zajączkowski Mariusz, *Spór o Wierzchowiny. Działalność oddziałów Akcji Specjalnej (Pogotowia Akcji Specjalnej) NSZ w powiatach Chełm, Hrubieszów, Krasnystaw i Lubartów na tle konfliktu polsko-ukraińskiego (sierpień 1944 r. – czerwiec 1945 r.)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2006, nr 1, s. 265–308
- Załęski Piotr, *Wspominamy Maurycego Stanisława hr. Potockiego, dziedzica Jabłonny, Nieporętu i Białobrzegów. Ostatni Pan na Jabłonnie*, „Mazowieckie To i Owo” 8 XII 2012,

- www.archiwum.toiowo.eu/index.php/806-aktualnosci/2012/2960-hrabia-wraca-do-jabonny (15 I 2018)
- Zaremba Marcin, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, wyd. 2, Warszawa 2005
- Zaremba Piotr, *Młodopolacy. Historia Ruchu Młodej Polski*, Gdańsk 2000
- Złote serca czy złote żniwa? *Studia nad wojennymi losami Polaków i Żydów*, red. Marek Jan Chodakiewicz, Wojciech Jerzy Muszyński, Warszawa 2011
- Zychowicz Piotr, *Opcja niemiecka. Czyli jak polscy antykomuniści próbowali porozumieć się z III Rzeszą*, Poznań 2014
- Zychowicz Piotr, *Wołyń zdradzony. Czyli jak dowództwo AK porzuciło Polaków na pastwę UPA*, Poznań 2019
- Żaryn Jan, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003
- Żaryn Jan, *Hierarchia Kościoła katolickiego wobec relacji polsko-żydowskich w latach 1945–1947, w: Wokół pogromu kieleckiego*, red. Łukasz Kamiński, Jan Żaryn, Warszawa 2006, s. 75–100
- Żaryn Jan, *Leszek Prorok. Człowiek i twórca*, Warszawa 1999
- Żaryn Jan, *Stronnictwo Narodowe na emigracji (1945–1955). Zarys działalności*, w: *Warszawa nad Tamizą. Z dziejów polskiej emigracji politycznej po drugiej wojnie światowej*, red. Andrzej Friszke, Warszawa 1994, s. 61–92
- Żaryn Jan, *Stronnictwo Narodowe we Francji (1939–1955)*, „Biuletyn IPN” 2007, nr 8–9, s. 96–110
- Żaryn Jan, *„Taniec na linie, nad przepaścią”. Organizacja Polska na wychodźstwie i jej łączność z krajem w latach 1945–1955*, Warszawa 2011
- Żaryn Jan, *Zamordowany dwa razy*, „Dziennik Polski” 29 VII 2009, www.dziennikpolski24.pl/zamordowany-dwa-razy/ar/2626408 (4 I 2018)
- Żebrowski Leszek, *Jan Morawiec „Remisz” – legenda polskiego podziemia*, „Zeszyty Historyczne” (Instytut Historii im. R. Dmowskiego) 1990, nr 1, s. 13–15
- Żebrowski Leszek, *Warszawa '44. Propaganda wokół powstania jako narzędzie dawnej i współczesnej polityki*, Warszawa 2018
- Żenczykowski Tadeusz, *Dramatyczny rok 1945*, Łomianki 2004
- Żenczykowski Tadeusz, *Dwa komitety 1920, 1944. Polska w planach Lenina i Stalina. Szkic historyczny. Dokumenty mówią...*, Łomianki 2013
- Żmichrowska Maria Jolanta, *Jan Kordecki (1884–1967). Działalność oświatowa, społeczna, polityczna*, Warszawa 1996
- Żochowski Stanisław, *Narodowe Siły Zbrojne a Powstanie Warszawskie*, oprac. Marek Stefan Szmidt, Warszawa 2013
- Żukowski Przemysław Marcin, *Kontrowersje wokół działalności ppłk. dypl. Romana Umiaszowskiego we wrześniu 1939*, w: *Polska bez Marszałka. Dylematy obozu piłsudczykowskiego po 1935*, red. Mariusz Wołos, Krzysztof Kania, Toruń 2008, s. 389–403
- Żupański Andrzej, *Kryptonim „Góral”. Brawurowa akcja AK – zdobycie 100 milionów złotych*, Warszawa 2009
- Żyndul Jolanta, *Zajścia antyżydowskie w Polsce w latach 1935–1937*, Warszawa 1994

“Blood Economy.”

The History of National Underground in Fighting Warsaw. 1939–1944–1990

Summary

The book presents the history of the National Party (*Stronnictwo Narodowe*, SN), one of the most important political movements in Poland, just before World War II, during the war, and after the war, in the period of the Polish People's Republic (Polish acronym: PRL). The analysis is limited to the Polish capital, Warsaw, which for many reasons was a critical point on the political and ideological map. Hence, the central theme of the book is the Warsaw Uprising and its multiple effects. An important thread is the solution to the puzzle in the dorm of preserved to this day mysterious traces in the staircase of the Staszic Palace. The book proves that these are traces of the blood of soldiers of the National Military Organization (*Narodowa Organizacja Wojskowa*, NOW) fighting here between August 23 and 6/7 September 1944. Hence, their biographies, characteristic of the nationalist generation of the period, occupy a prominent place in the book. Some of them, such as Wiesław Chrzanowski or Witold Kieżun, played important roles in the post-war history of Poland.

The book is based on the files of the Institute of National Remembrance, the Central Archives of Modern Records, the Warsaw Rising Museum, the Central Military Archives, the Archives of the Polish Academy of Sciences, the State Archive of the Capital City of Warsaw, and the archives of the Civil Registry Office. As an additional source, relations were used, including those from the collections of the Warsaw Rising Museum. The material was supplemented with the underground press from the war period, as well as the post-war press which reflects the evolution of historical policy in the PRL period. A prominent place in the book is occupied by the works of ideologists of the national movement, such as, above all: Roman Dmowski, Jan Ludwik Popławski, Roman Rybarski, Tadeusz Gluziński, Adam Doboszyński, Jędrzej Giertych, and Tadeusz Bielecki. The book is complemented with photographs depicting both its main protagonists and the places referred to in it.

The first part of the book describes the political situation in Poland just before the outbreak of war, the last years of Roman Dmowski, the creator and leader of the national movement, then the program dispute between Jędrzej Giertych and Tadeusz Bielecki, next, the beginnings of underground activity after the September defeat, the fate of NP's politicians in exile (usually in Paris, later in London), participation of the National Party in the structures of the Underground State, and creation of the National Military Organization. In the case of Warsaw, the most important politician of the SN during the occupation became Tadeusz Maciąński, hence the reconstruction of his biography, including the family (marriage with Wanda Scheing, who would later play an important role) occupies a lot of

space. Sociological analysis is also important here, aiming to answer the question why the SN and the NOW proved to be the leading political and military factor in occupied Warsaw. Other topics in this part of the book are: splits in the SN and the NOW and attempts (partly successful) to overcome them, the course of merging the NOW with the Union of Armed Struggle (*Związek Walki Zbrojnej*) (as part of the Home Army), strategic political and military goals of the SN and NOW, which was to obtain the western border on the Oder and Lusatian Neisse Rivers.

The second part of the book presents the ideological spectrum of the national movement during the occupation. The Central Department of Propaganda of the National Party is described, taking into account the meanings that were given then to the word “propaganda.” A separate subchapter is devoted to the definition of propaganda in the view of Tadeusz Maciński as the leader of the Capital District (of Warsaw) of the SN. The analysis includes the SN programming documents, training brochures, and articles published in the pages of the periodicals *Walka* (*Fight* – the central organ of the SN) and *Warszawski Dziennik Narodowy* (*Warsaw National Voice*), published in Warsaw on the initiative of Maciński. Eight main issues are identified here, around which the attention of contemporary politicians and publicists focus: nationalism, the political system of the state, geopolitics, planned borders of post-war Poland, socio-economic projects, opposition to socialism and communism, the problem of “Ukrainianism,” Polish-Jewish antagonism, left- and right-wing radicalism. It is also shown in which directions national thought evolved during the war and what form it could have taken later.

The third part discusses four variants of thinking about insurrectionary uprisings: insurrectionism, revolutionism, realism and cynicism. The thesis is put forward that the Warsaw Uprising was the result of the first two, while the exponents of the fourth turned out to be beneficiaries of it, while supporters of realism were put into the shade, including the SN politicians and the NOW commanders. The Warsaw Uprising meant the defeat of the Dmowski school.

The fourth part of the book presents the Warsaw Uprising – from the perspective of the National Military Organization. The combat route of the “Antoni” and “Gustaw” Battalions is described, which were dispersed and adopted new configurations (“Gustaw,” “Harnaś”) by mid-August. The scale of the destruction of the city is shown, including that of September 1939. The main subject of this part of the book is the battle of 23 August 1944 for the church of the Holy Cross, the building of the Police Headquarters, Staszic Palace. The course of defence of the Staszic Palace has been described in detail, which makes it possible to solve the above-mentioned riddle of blood traces. The insurgent press (*Walka* and *Warszawski Dziennik Narodowy*) was also discussed, which leads to the conclusion that as a result of the uprising the phenomenon of syncretism of various ideological currents occurred.

Part five presents the balance of the Warsaw Uprising made by Tadeusz Maciński. Next, attempts to legalise the National Party, its forced activity in the underground, waiting for a change in the political situation, as well as political and social diagnoses are discussed. The next topics of this part are the arrests and trials of the SN activists and the NOW soldiers, the destruction of the independence underground, as well as youth organizations related to the national movement, headed by the Polish Scouting and Guiding Association, which has a separate chapter in the book. Much attention is devoted to the so-called Berg scandal in which Wanda Macińska played an important role. The last chapter, divided into several issues, is devoted to the issue of memory – exhumations and burials after the war, the first attempts to create a veteran environment, the birth of the legend of the Warsaw Uprising, the turning point of 1956, the perception of the Dmowski school in the democratic opposition formed after 1976, the policy of controlled pluralism in the 1980s,

whose element was to be quasi-National Democracy. The book ends with a description of the identity dispute that flared up among veterans from the NOW at the turn of 1990. These considerations lead to thesis that as a result of war, especially the Warsaw Uprising, and then 45 years of communism, Dmowski's political school was largely destroyed and squeezed out of public awareness.

Translated by Grażyna Waluga

Spis ilustracji

1. Lewy podest klatki schodowej w Pałacu Staszica, 12 sierpnia 2016 r.; zbiory własne autora
2. Przeszrzelina na balustradzie w Pałacu Staszica, 12 sierpnia 2016 r.; zbiory własne autora
3. Ślady krwi na schodach w siedzibie ZNP przy ul. Smulikowskiego 6–8 w Warszawie; K. Guttmejer, *Krajobraz warszawski, czyli o zespole gmachów ZNP*, „Magazyn Urbanistyczno-Architektoniczny” 2013, nr 144, s. 1–12
4. Tadeusz Maciński, lata 30. XX w.; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 3, b.p.
5. Kierownictwo OS SN/NOW, połowa 1943 r. Od lewej – rząd dolny: por. Jan Hermanowski, mjr Eugeniusz Łepkowski, gen. Radosław Dzierżykraj-Stokalski, Tadeusz Maciński, rtm. Aleksander Lossow-Niemojowski, mjr Zygmunt Brockhusen; rząd środkowy – ppor. Czesław Stiller, ppor. Tadeusz Goszczyński, ppor. Stanisław Potempski, ppor. Andrzej Sanecki, ppor. Jerzy Gorzycki, ppor. Stanisław Mroziński, podch. Romuald Taff, ppor. Jan Juszkiewicz; rząd górny: ppor. Stanisław Wisłocki, kpt. Ludwik Gawrych, podch. Stefan Bartnikowski, ppor. Stefan Zielewicz; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 3, b.p.
6. Wiesław Marian Chrzanowski „Poraj”; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, b.p.
7. Maciej Czernski; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, b.p.
8. Władysław Tadeusz Jarosz; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, b.p.
9. Tomasz Jaroszyński; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, b.p.
10. Bożena Kalinowska-Jeske; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, b.p.
11. Stanisław Kiciński; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, b.p.
12. Stefan Kiersnowski; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, b.p.
13. Witold Kieżun; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, b.p.
14. Tadeusz Konopacki; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, b.p.
15. Seweryn Krzyżanowski; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, b.p.
16. Andrzej Ligęza; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, b.p.
17. Jan Makarczuk; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, b.p.
18. Lesław Wojciech Michalski; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, b.p.
19. Franciszek Mieczysław *vel* Pies; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, b.p.
20. Zofia Murawiecka-Licińska; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, b.p.
21. Jerzy Niezgoda; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, b.p.
22. Kazimierz Skrobik; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, b.p.
23. Mieczysław Skrobik; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, b.p.
24. Bronisław Walkowiak; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, b.p.
25. Sanitariuszki i łącznicy „Gustawa”, ul. Długa, początek sierpnia 1944 r.; AAN, AJŚ, sygn. 65, b.p.

26. Plac Bankowy, lipiec 1944 r. Pośrodku widoczne ruiny Pałacu Błękitnego, zniszczonego we wrześniu 1939 r. Za nim szczątki spalonego również podczas kampanii wrześniowej Teatru Letniego w Ogrodzie Saskim. Z lewej strony pośrodku pięciopiętrowa kamienica pod nr. 28–30, w której 1 sierpnia 1944 r. zebrała się Kompania Harcerska. Tutaj także znajdowała się pierwsza kwatery dowódcy Batalionu „Gustaw”, kpt. Ludwika Gawrycha; <https://kietrz.fotopolska.eu/22203,foto.html?o=u79238> (15 VIII 2019)
27. Obszar działania kompanii Batalionu „Gustaw” w pierwszych dniach powstania. Wycinek z niemieckiego planu Warszawy, wydane w 1941 r. Grubą kreską oznaczono granice małego i dużego getta; zbiory własne autora
28. Ppor. Marian Krawczyk „Harnaś”, lata 30. XX w.; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 61, b.p.
29. Żołnierze Oddziału Specjalnego, połowa sierpnia 1944 r. Od lewej w pierwszym rzędzie: Zofia Murawiecka-Licińska, Stanisław Kiciński, Kazimierz Skrobik, Witold Kieżun; od lewej w drugim rzędzie: Jan Makarczuk, Władysław Tadeusz Jarosz, Bronisław Walkowiak; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 56, b.p.
30. Widok z Prudentialu na ul. Świętokrzyską i skrzyżowanie z Nowym Światem, ok. 1940 r.; https://fotopolska.eu/Warszawa/u87967,Ulica_Swietokrzyska,24,48.html?f=800786-foto (15 VIII 2019)
31. Widok z Prudentialu na skrzyżowanie ulic Świętokrzyskiej i Nowego Świata, ok. 1940 r. Po lewej stronie widoczne wieże kościoła Świętego Krzyża; <https://fotopolska.eu/227007,foto.html?o=u87967> (15 VIII 2019)
32. Nowy Świat 68, 1941 r. Widok z ul. Świętokrzyskiej; *Warschau unter deutscher Herrschaft. Deutsche Aufbauarbeit im Distrikt Warschau*, oprac. F. Gollert, Krakau 1942, s. 225
33. Widok na ul. Świętokrzyską od strony skrzyżowania z Nowym Światem oraz na ul. Czackiego. Widoczne po prawej stronie ruiny budynku Głównej Komendy PP i oficyny pałacu Zamoyskich (siedziby MSW) zostaną wkrótce rozebrane. Zdjęcie Luftwaffe, maj 1940 r.; <http://fotopolska.eu/800762,foto.html?o=b5139> (15 VIII 2019)
34. Kondukt żałobny z okrytą biało-czerwoną flagą trumną por. Mieczysława Ciopy opuszcza gmach Banku Handlowego przy ul. Traugutta, 6 sierpnia 1944 r.; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 56, b.p.
35. Piat (Projector Infantry Anti-Tank), najskuteczniejsza broń powstańców; kadr z filmu pt. *Powstanie Warszawskie* (film dok., scen. Jan Ołdakowski, Piotr Śliwowski, Joanna Pawluśkiewicz, Jan Komasa)
36. Por. Janusz Zapolski wkrótce po amputacji lewej dłoni. Pośrodku Teresa Matlakowska, sanitariuszka Kompanii „Janusz”, po lewej Maurycy Potocki, właściciel kamienicy przy ul. Mazowieckiej 4, w której do 15 sierpnia kwatrowała część zgrupowania „Harnasia”; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 60, b.p.
37. Odznaka łoży „Pod Żelaznym Krzyżem na Wschodzie” z ok. 1918 r. Zwracają uwagę symbole Warszawy oraz Polski, mogące świadczyć o współpracy z polskimi masonami, a także o poparciu dla proklamowanego aktem 5 listopada 1916 r. Królestwa Polskiego, którego władze ustanowiono jesienią 1917 r.; https://freimaurer-wiki.de/index.php/Zum_eisernen_Kreuz_im_Osten (15 VIII 2019)
38. Widok z Nowego Świata na Pałac Staszica (z prawej strony), ruiny pałacu Zamoyskich i kościół Świętego Krzyża (po lewej stronie), 23 sierpnia 1944 r. Krakowskie Przedmieście zasnuwane dymem pożarów; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 25, b.p.
39. Witold Kieżun po zdobyciu budynku Komendy Głównej PP, 23 sierpnia 1944 r.; kadr z filmu pt. *Powstanie Warszawskie* (film dok., scen. Jan Ołdakowski, Piotr Śliwowski, Joanna Pawluśkiewicz, Jan Komasa)

40. Sala Kolumnowa w Pałacu Staszica. Pośrodku widoczna sylwetka leżącego żołnierza Oddziału Specjalnego, 23 sierpnia 1944 r. po południu; kadr z filmu pt. *Powstanie Warszawskie* (film dok., scen. Jan Ołdakowski, Piotr Śliwowski, Joanna Pawluśkiewicz, Jan Komasa)
41. Widok na Pałac Staszica, pałac Zamoyskich (siedziba MSW) i zburzoną Komendę Główną PP. Kadr z filmu nakręconego z pokładu samolotu Luftwaffe, ok. 28 września 1939 r.; <https://www.youtube.com/watch?v=7PLxZ582cOs> (15 VIII 2019)
42. Widok z Pałacu Staszica na kościół Świętego Krzyża i Komendę Główną PP, początek września 1944 r.; AAN, AJŚ, sygn. 66, b.p.
43. „Kościół Św. Krzyża, tak każdemu warszawiakowi drogi, przedstawiał widok pod wieloma względami gorszy od wszystkiego innego: dach zwalony, wieże obcięte, a tak piękna brązowa postać Chrystusa niosącego krzyż, dłuta Pruszyńskiego, leżąca na bruku przed kościołem wyciągała w niebo rękę! Ten widok zrobił na nas wstrząsające wrażenie. Obok pomnik Kopernika dłuta Thorvaldsena zrzucony z cokołu był bez głowy, a głowa ta spoczywała obok korpusu” – wspominał Adam Ronikier, który dotarł tu 20 października 1944 r. z misją RGO (*idem, Pamiętniki 1939–1945*, wyd. 2, [red. i oprac. M. Rydlowa], Kraków 2001, s. 369). Zdjęcie wykonane sprzed kościoła Świętego Kościoła w kierunku Nowego Świata niedługo po ustaniu walk; AAN, AJŚ, sygn. 64, b.p.
44. Żołnierze Kompanii Harcerskiej i Plutonu Łączników po ewakuacji do Śródmieścia Południowego (róg ulic Kruczej i Piusa XI). Drugi od lewej hm. Witold Sawicki. Zdjęcie wykonał Edward Świdorski, ojciec Jerzego (w pierwszym rzędzie po prawej); AAN, AJŚ, sygn. 2, b.p.
45. Danuta Magreczyńska podczas przerwy w walce; AAN, AJŚ, sygn. 65, b.p.
46. Żołnierze „Gustawa” na ul. Jasnej tuż przed odejściem do niewoli. Na przodzie oddziału Witold Kieżun, 5 października 1944 r.; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 67, b.p.
47. Kartka z życzeniami od Oddziału Specjalnego, Fallingbostel, 20 października 1944 r.; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 67, b.p.
48. Śródmieście Północne, początek 1945 r. Pośrodku plac z cokołem po pomniku Kopernika oraz Pałac Staszica; Google Earth
49. Róg ulic Podwale i Kilińskiego, maj 1945 r. Na pierwszym planie szczątki czołgu-pułapki. Pierwszy z prawej – Witold Trzeciakowski, pierwsza z lewej (w białej sukni) – Izabela Światopełk-Mirska (matka Michała i Krzysztofa, poległych żołnierzy Kompanii Harcerskiej), pośrodku (w kapeluszu) – Eugenia Augustyńska; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 171, b.p.
50. Uroczystość poświęcenia pomnika zgrupowania „Harnasia” na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach, 2 września 1973 r. Przemawia Wiesław Chrzanowski „Poraj”; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 97, b.p.
51. Obchody 35. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach, 1 sierpnia 1979 r. Ostatnia rozmowa mjr. Ludwika Gawrycha i Tadeusza Macińskiego; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 3, b.p.
52. Uroczystość wręczenia Warszawskich Krzyży Powstańczych w sali parafialnej kościoła Świętego Krzyża w Warszawie, 5 września 1982 r. Od prawej: Maciej Nasierowski (przemawia), ks. Tadeusz Wyszyński, Antoni Sanojca, Zygmunt Brejnak, Józef Krzyczkowski; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 170, b.p.
53. 90. urodziny „Prusa”. Ostatnie znane jego zdjęcie. Od lewej: Edward Zabłocki, Tadeusz Maciński, Wiesław Chrzanowski „Poraj”, Gabriela Kołnierzak-Klimczak, 1 września 1997 r.; AAN, ŚZŻAK-OW, sygn. 3, b.p.

Indeks osób

- Abramowski Edward 248
Ada Sari (właśc. Jadwiga Szayer) 890
Adam Tadeusz Adam 105, 114
Adamczyk Mieczysław 91, 396
Adryan Andrzej 122
„Agamemnon” zob. Krajewski Leszek
Ajdukiewicz 106
Ajdukiewicz Kazimierz 267
„Albert” N.N., kurier 841
Aleksander II Romanow, cesarz Rosji 465
Aleksander III Romanow, cesarz Rosji 326
Aleksandrowicz Miriam 633
„Ali-Baba” zob. Podkóliński Adam
„Alik” zob. Lossow-Niemojowski Aleksander Józef
Alster Antoni 915, 916, 932, 933
Alvensleben Gustav von 464, 468
Ambroziewicz Jerzy 893
Ancuta Andrzej 616
Anders Władysław 71, 82, 84, 123, 238, 314, 404, 411, 412, 414, 415, 503, 679, 691, 697, 737, 783, 800, 831, 848, 859, 862, 873, 877, 916, 925, 939, 948, 955, 977
Andrew Christopher 865
Andrycz Nina 601
Andrzejczak Michał 23, 33
Andrzejewski Jerzy 66
Andrzejewski Leon 169, 203, 871
„Andy” zob. Ziółkowski Andrzej
Antkowiak Michał 321
Antolak Danuta 730
Antosiewicz Stefan 871
Arciszewski Mikołaj 27, 121–132, 177, 185, 315, 363, 725, 812, 860, 861, 970
Arciszewski Tomasz 45, 91, 296, 398, 725, 726, 732, 733, 846, 848, 873
Arendt Hannah 351
Arnold Stanisław 432
Arski Stefan 865
Arvaniti Joanna 16
Askenazy Szymon 339
Augustyniak Edward 923
Augustyniak Urszula 326
Augustyńska Eugenia 879, 890, 891, 930, 940
Augustyński Jędrzej 206, 891
Augustyński Zygmunt 522, 891, 909
Auleytner Julian M. 1015, 1016, 1018
Auleytner Wacław 529, 830, 959, 963, 1010, 1013, 1014, 1031
Babiarz Stanisław 190
Babiński Witold 407, 505
Bach-Zelewski Erich von dem 520, 615, 937
Baczyński Krzysztof Kamil 536, 966
Baden-Powell Robert 204
Bagieński Witold 686
Bagiński Kazimierz 512, 751, 848
Bagiński Stefan 616, 617
Bajkowski Jan 115, 124, 131, 132, 247, 250, 251, 253, 258, 375, 420, 422
Bajohr Frank 321
Bala Stanisław 616
Balicki Janusz 472
Balicki Zygmunt 21, 269, 461, 462, 469, 826, 957, 1006
Baliński-Jundziłł Jan 873
Bałaban Majer 339
Bałaban Tadeusz 217
Bałutin, książę 696
Banach Roman 616
Banaczyk Władysław 367, 397, 407, 408, 444
Banasiak Bronisław 134, 740, 742, 804
Bandera Stepan 321, 323
Baran Agna 737
Baraniak Antoni bp 869

- Baraniecki Józef 956, 1041
Baranowski Edmund 233, 519, 565
Barańscy 773
Barański Jan 62
Barański Marian 913, 915, 916, 951, 958, 1023
Barański Wojciech 772–774, 989, 1014, 1030, 1031
Barcikowski Kazimierz 1016
Barcikowski Wacław 418
Bard 595
Bardzik Jan 72
Barlicki Norbert 56, 781
Bartel Kazimierz 33, 419
Bartelski Lesław A. 455, 497, 964
Bartnikowski Stefan 174, 182, 194
Bartos Krzysztof 58
Bartosz Wacław 877
Bartoszewicz Joachim 42, 285, 310, 337, 902, 910
Bartoszewicz Kazimierz 363
Bartoszewski Władysław 127, 193, 381, 431, 438, 442, 445, 446, 448, 449, 451, 479, 496, 566, 604, 605, 925, 966
Bartyzel Jacek 951, 953, 956, 997, 1002, 1007
„Baryka” zob. Przeciszewski Tadeusz
„Basia” zob. Ciopa Barbara
Basiński Euzebiusz 444
Bassalik Kazimierz 600
Bauman Zygmunt 1010
Bayer Witold 825, 918
Baziak Eugeniusz abp 867
Bazylewska Halina 1034
Bażyńska-Chojnacka Katarzyna 865
Bąk Jacek 509, 553
Bebel August 980
Bechta Mariusz 23, 69, 216, 218, 225, 372, 726, 739, 741, 744, 748, 812, 814, 817, 830, 833
Beck Józef 48, 49, 51, 53, 102, 282, 302, 303, 342, 420, 750
Bednarski Jerzy 744, 991
Bednarski Łukasz 929
Bełch Józef 76
Bełch Stanisław ks. 76, 85
Bem Mieczysław 206
Bender Ryszard 1021, 1022
Benedykciński Ryszard 660, 663
Beneš Edvard 302, 306, 443
Benken Przemysław 689
Bensch Edward 751
Berdycki Marian 546, 549
Berendt Grzegorz 366
Berezowski Zygmunt 43, 44, 47, 51, 53, 61, 91, 108, 110, 115, 220, 253, 258, 398, 784, 796, 797, 849, 872, 902, 912, 917
Berger Ludwik 232
Bergmann Olaf 23, 326, 335, 337, 352
Bergson Henri 469
Berkal Tobiasz 431
Berkowska Maria 833
Berkowski Karol 833
Berling Zygmunt 88, 387, 399, 400, 402, 405, 406, 415, 440, 476, 498, 570, 651, 665, 666, 932, 939, 969, 970, 977, 1017
Berman Jakub 906, 971, 1004
Bessert Włodzimierz 889
Bessertowie 889
Będziak Romuald 894
Białas Franciszek 298, 512, 849, 862, 864, 872
Bialecki Konrad 869
Białoskórski Zygmunt 924
Białoszewski Miron 523
Białous Jerzy 663
Biega Bolesław 454, 512, 567, 750, 903
Biegański Piotr 640
Biegeleisen (Stawiński) Jerzy 234, 241, 246, 700
Bielatowicz Jan 907
Bielawny Krzysztof ks. 460
Bielawski Jan 743, 750–752, 807, 809
Bielecki Czesław 705
Bielecki Jan Krzysztof 690
Bielecki Robert 16, 21, 111, 121, 125, 131, 181, 183–187, 191, 192, 225, 227, 237, 239, 497–499, 514, 517–519, 522, 526, 528, 531–533, 535–537, 540–543, 545, 546, 549, 553, 559, 571–573, 576, 580, 581, 584, 587, 588, 591, 594, 597, 598, 603–605, 610, 612, 614, 619, 637, 651, 659, 660, 663, 669, 693, 711, 833, 893, 929, 986, 987, 992, 993, 1015, 1017, 1019, 1027, 1029, 1035, 1036, 1039, 1047
Bielecki Tadeusz 21, 22, 26, 33, 39, 42, 43, 45, 47–52, 54, 61–63, 68, 70–91, 102, 107, 108, 114, 117, 137, 138, 142, 143, 146, 249, 252, 265, 293, 304, 346, 395, 396, 398, 428, 467, 485, 486, 723, 743, 777, 784–789, 794, 795, 797, 800–803, 810, 811, 821–823, 830, 838, 847–849, 856, 857, 861, 862, 864, 870–873, 875, 886, 904, 905, 907, 912, 916, 917, 956, 957, 967
Bielecki Jan 219
Bielski Jan 832
Bielaszko Mirosław 805, 808
Bieniewski Henryk 744, 989–991, 1030, 1037
Bień Adam 324
Bieńkowski Witold 431–433, 809

- Bieńkowski Władysław* 806, 885, 886
 Bierdiajew Mikołaj 41, 211, 820
 Bierut Bolesław 390, 393, 419, 710, 714, 739, 752, 771, 787, 860, 868, 887, 977
Bikont Anna 974
 Bilan Włodzimierz 290, 322, 754, 755, 793–797, 806, 807, 812, 816, 817, 909
 Biłiński Andrzej 1034
 Billewicz Stanisław 533
 Bilski Zdzisław 1015
 Biłoban Stanisław 1034
 „Biskup” zob. Krzyżanowski Seweryn
 Bismarck Otto von 262, 465
 Blajer Adolf 841
 Blättler Franz (właśc. Franz Mawick) 58
 Bleichröder Gerson von 262
 Bliss Lane Arthur 862
 Blobel Paul 369
 Błaszczak Stanisław 190, 192, 308, 386, 499, 521, 524–526, 529, 532, 534, 535, 548, 579, 657, 672, 759
 Błażejewicz Tadeusz 902
Błażyński Zbigniew 433, 746
Błoński Jan 370
 Bniński Adolf 63, 64
 Bober Janina 754
 Bobrzyński Michał 1047
 Bocheński Adolf 42, 45
 Boczkowski Wiktor 198, 199, 393, 429
 Bodenheimer Max 330, 331
 Bogaczyk 842
 Bogdanowicz Jan 909–915, 917, 1010, 1011
 Bogdanowiczówna Teresa 758
 Bogusławska Maria 543
 Bogusławski Wilhelm 109
 Boguszewski Tadeusz 434
 Bohdziewicz Antoni 616
 Bojarski Waclaw 67, 113, 600
Bojemski Sebastian 560, 573
 Bojko Jakub 781
 Bokszczanin Janusz 190, 380, 389, 390, 410, 411, 414, 416, 417, 434, 438, 441–443, 447, 448, 453, 862
 Bokun Jan 695
 Bokun Leokadia zob. Kieżun Leokadia
 Bolesław I Chrobry, król Polski 309
 Bolt Feliks 51
 Bomasz M. 328
 Borecki Feliks 594
 Borejsza Jerzy 420, 682
 Borejsza Leon 832, 852, 866, 867
 Borenstain Chaja 539
 Borenstain Estera 539
Borkiewicz Adam 23, 505, 511, 515, 518, 521, 530, 559, 571, 597, 598, 604, 606, 611, 641, 656, 658, 893, 924
Borkowicz Maryla 362, 474, 877
 Borkowska Halina 431
 Borkowski Cezary 431
 Borkowski Franciszek 783, 810
 Borowiec Andrzej 507
 Borowski Stanisław 685
 Borowski Witold 141, 142, 218, 735
 Borucki Henryk 448, 452
 Borusewicz Bogdan 997
 Boryczko Adam 845
 Borys Adam 519
 Borzęcki Marian 46
Borzęcki Oskar 198, 199, 393
 Boyes Roger 1024
 Boy-Żeleński Tadeusz 419
 „Bór” zob. Komorowski Tadeusz „Bór”
 Bracken Brendan 370
 Branicki Adam 131
 Bratkowski Mieczysław 199
 Bratny Roman 893
 Braun Alfred 799
 Braun Jerzy 43, 98, 447, 455, 512, 555, 685, 778, 805, 825, 953
 Braun Sylwester 615
 Brejnak Zygmunt 168, 183, 185, 984, 985, 989
 Brochwicz Stanisław 348
 Brockhusen Zygmunt 174, 182, 183, 201, 513, 514, 517, 519, 521, 529, 675, 963, 1030
Brodacki Jakub 308
 Brodniewicz Tadeusz Marian 653
 Brodzki Stanisław 865
 Broniewski Stanisław 207, 216
 Broniewski Zygmunt 696, 737
 Broński Maciej (właśc. Wojciech Skalmowski) 1006
Broszat Martin 274
 Brudnicka Joanna 1034
 Bruliński Władysław 920, 968
 Brun Henryk Stanisław 595
 Brun Roman 764
 Bruszewski Mieczysław 831
 Brystiger Julia 756, 768
 Brzeziński Jan 833
 Brzeziński Kazimierz 911
 Brzeziński Władysław 961, 962
 Brzos-Koziński Marian 731
Brzostek Błażej 930
 Brzozowski Jan zob. Domański Tadeusz

- „Brzózka” zob. Słupecki
Brzycki Wit ks. 867
Buchbinder Józef 339
Budrewicz Olgierd 566, 684
Budzyński Wacław 555
Bugaj Alicja 730
Bujak Franciszek 47, 909
Bujak Zbigniew 978
Bukojemski Leon 947
Bułhak Władysław 68, 299, 390–392, 396, 397, 430–432
Buniewski C. zob. Gajewski Czesław
Burmajster Kazimierz 204, 208, 213, 214, 216, 527, 756, 847, 995
Bursche Helena 99
Bursche Juliusz bp 99
Bursche Stefan 99
Butkiewicz Tadeusz 239
Butler Wiktor 105, 114, 253
Butwiłło Jerzy 184, 244, 503, 511, 512, 539, 540, 543, 581, 590, 593, 719, 744, 887, 889, 890, 987, 989–993, 1014, 1015, 1019, 1026–1031, 1035, 1036, 1038
Buxakowski Stefan 698, 699
Buyno Ludwik 129
Bykowski Czesław 150
Byrski Eugeniusz 568
Byrzykowski Bogdan 968
Bystrzycki Przemysław 137
Byszek Władysław 360
Byszewski Jerzy 219, 546
Bytnar Jan 233, 563, 880, 889
- Całus Wacław 956, 1024, 1026
Cat-Mackiewicz Stanisław 344, 408, 819, 841, 849, 852, 853, 864, 870–875
Cegielski Hipolit 693
Celichowski Stanisław 83, 90, 398
Celichowski Witold 83
Céline Louis Ferdinand 344
Celt Marek (właśc. Chciuk Tadeusz) 66, 208, 212, 214, 216, 396, 397, 405, 424, 432, 433
Cenckiewicz Sławomir 33, 498, 686, 689, 690, 703, 705, 847, 849, 951, 953, 960, 996, 1007, 1011, 1013
Chaberski Ludwik 19, 31, 42, 43, 49, 50, 61, 110, 114, 115, 168, 170, 214, 249, 262, 286, 292, 487, 723, 742, 743, 749, 753, 776, 777, 784, 793–796, 798, 800, 801, 804, 808, 810, 814, 816, 894, 907
Chachlica Edward 855, 867
Chaciński Antoni 904
Chaciński Józef 93
Chajn Ludwik 33, 67, 72, 281, 282, 333, 418–420, 566, 601, 750, 781
Chełmickowski Marian 84
Chesterton Gilbert Keith 820, 821, 969
„Chirurg” zob. Weber Stanisław
Chlebowski Bronisław 315
Chlebowski Cezary 1034
„Chłopecki” zob. Kornecki Jan
Chmielarz Andrzej 666, 979
Chmielnikowski Jan 757, 758
Chodakiewicz Marek Jan 23, 82, 146, 251, 254, 354, 366, 427, 429, 561, 724, 743, 744, 777, 871, 904, 967, 968, 970, 971, 973, 995, 996, 1041
Chojnacki Piotr 865
Chojnacki Władysław 360
Chojnowski Andrzej 318
Chołoniewski Antoni 910
Choma Jan zob. Ostaszewski Jan
Chomicz Juliusz 516
Chopin Fryderyk 243, 615, 942
Chorzewski Bogdan 185
Chrabelska Hanna 760
Chrabelski Stanisław 760
Chrabelski Wojciech 760
Chronowski Wojciech 913
Chruściel Antoni 68, 148–151, 175, 187, 190, 192, 390, 406, 410, 416, 434–437, 439–441, 445–447, 449, 451, 453–458, 478, 488, 505, 508–510, 512–517, 520, 524, 532, 541, 542, 548, 560, 561, 573, 576, 581, 584, 585, 596, 604, 609, 619, 620, 641, 651, 653, 655, 657, 659, 663–667, 671, 673, 675–677, 706, 711, 716, 883, 899
Chrzanowska Izabela z d. Jaxa-Dąbek 224
Chrzanowski Aleksander 224
Chrzanowski Wacław 110, 160, 162, 168, 478, 523
Chrzanowski Wiesław 224
Chrzanowski Wiesław „Wiesław” 184, 525, 526, 540, 1037
Chrzanowski Wiesław Marian „Poraj” 17, 28, 86, 93, 184, 185, 218–220, 224, 225, 230, 233, 244, 261, 307, 309, 487, 492, 497, 524, 537, 538, 597, 598, 606, 637, 638, 683–691, 701, 703, 717–720, 724, 726, 729, 766, 798, 802, 805, 830, 880, 904, 908, 910, 911, 914, 916, 917, 921, 942, 943, 944, 950–953, 956–658, 961, 963, 971, 973, 974, 984, 988, 994, 997, 1001, 1002, 1003, 1008–1011, 1013, 1023, 1043, 1045, 1048, 1049
Chrzanowski Zdzisław 225, 307
Chrząszczewski Antoni 854, 864
Chudzik Jan 34
Churchill Winston 46, 75, 80, 90, 153, 304, 387, 393, 394, 396, 406, 409, 449, 490, 623, 627, 795

- Chwalba Andrzej* 325, 326
„C-I” N.N., TW 814, 832
Ciałowicz Tadeusz 696
„Ciareczka” zob. Scheing Elżbieta
Ciborowski Adolf 361
Cichocki Jan 415
Ciechanowiecki Andrzej 686
Ciechanowski Jan M. 23, 190, 387, 390, 393, 394, 400–405, 407, 408, 411, 414, 417, 435, 437, 450, 453, 505, 978
Ciepieniak Jadwiga 961, 983, 989, 1039
Cierniak Jędrzej 547
Cierniak Zofia 547
Ciesielska Marta 335
Ciesiołkiewicz Zdzisław 969–971
Ciołkosz Adam 79, 89, 296
Ciołkoszowa Lidia 1006
Ciopa Barbara 547, 575
Ciopa Mieczysław 181, 185, 525, 526, 533, 545–550, 552, 553, 559, 569, 571–573, 575, 576, 589, 597, 615
Ciura Grzegorz 217
Claudel Paul 343
Clemenceau Georges 276
Cochenhausen Conrad von 58
Codreanu Corneliu Zelea 273
Cohn Ludwik 688
Conrad Joseph 416
Corazzi Antonio 640
Corradini Enrico 35, 273
„Cowboy” zob. Ligęza Andrzej
Cripps Stafford 78, 82
Cubala Agnieszka 500, 504, 589, 633
Cybichowski Zygmunt 348
Cybulski Maciej 253
Cyrankiewicz Józef 376, 750
Cywiński Bohdan 950, 951
Cywiński Stanisław 52, 53
Czachowska-Tryjarska Maria 105, 110, 111, 115, 117, 118, 160, 168, 170, 200, 729, 745, 838
Czajewski Wiktor 92
Czajkowski Władysław 64
Czajkowski Zbigniew 609, 1015, 1016, 1028, 1031
Czapla Antoni ks. 610
Czaplak Tadeusz 1013
Czaplicka Zofia 592
Czaplicki Józef 738, 744, 831–833, 842, 843, 866
Czapliński Szymon 218
Czapska Danuta 227, 590
Czapska-Pajzderska Maria 164, 227, 590
Czarnecka Daria 242
Czarnecki Bolesław 105
Czarnecki Ryszard 1002
Czarnomski Jan Korwin 429, 430, 433, 600, 602, 809
Czarnowski Eugeniusz 423, 429, 430
Czarnyszewicz Florian 345
Czarski Jerzy 921
Czartoryski Adam 209
Czartoryski Michał o. 205
Czechowski Maciej 934
Czeczzerda Halina 244
Czczot-Gawrak Zbigniew 925
Czekalski Antoni 222, 223
Czekanowski Jerzy 199
Czemier Edward 688
Czepulis Władysław 362, 474, 877
Czepułkowski Henryk ks. 996
Czermiński Stanisław 504, 590, 591
Czerniewski Józef 141, 142, 220, 744
Czerski Maciej 17, 224, 225, 537, 538, 545, 548, 606, 607, 611, 612, 638, 643, 644, 658, 680, 691
Czerwiakowska Ewa 368
Czerwińska-Buczek Małgorzata 233, 516, 519, 632
Czerwiński Jerzy 39, 41
Czerwiński Józef 895, 896
Czuma Andrzej 916
Czuma Walerian 54, 55, 57
Czyński Czesław 600

Daniec Roman 916
Danilewicz Tadeusz 134, 317, 138, 141, 142, 158, 159, 560, 735, 740
Daranowska-Lukaszewska Joanna 127
d’Arc Joanna 33
Dargas Antoni 875, 956, 957, 1024, 1041
Darlan François 305
Daszyński Ignacy 89, 248, 467, 1017
Datner Szymon 351
Davies Norman 23, 351, 451, 496, 507, 966
Dawidowicz Aneta 793
Dawidowski Jerzy 219, 226
Dawidowski Maciej Aleksy 233, 600
Dawidziak Andrzej 773, 774
Dąb-Biernacki Stefan 52
Dąbkiewicz Irena 730
Dąbrowski Bronisław abp 690
Dąbrowski Feliks 97
Dąbrowski Jan 751, 942
Dąbrowski Jan Henryk 228
Dąbrowski Juliusz 207
Dąbrowski Stefan 750, 807
Degrelle Léon 273
Demidecka Anna 68

- Demidecki Aleksander 51, 61, 68, 73, 74, 83, 85, 105, 849, 853, 854, 858, 859, 872, 916, 917
- Deskur Andrzej 1014, 1022
- Dewicz Adam 610, 611
- Dębicki Mieczysław 980
- Dębicki Zdzisław 108
- Dębski Aleksander 53, 56, 60–62, 70, 114, 220, 902, 1010
- Dębski Jacek 1008
- Dębski Jan 750
- Dębski Olgierd 220, 1010, 1011, 1013
- Diaczenko Petr 507
- Dirlewanger Oskar 507, 518, 534, 536
- Dłużewska Maria 981
- Dłużewski Wojciech 85, 206
- Dmowski Roman 21, 23, 25–28, 31–36, 38–44, 46–48, 61, 68, 72, 82, 83, 91, 92, 96, 98, 101, 107, 108, 120, 137, 146, 147, 162, 171, 204, 210, 219, 221, 232, 249, 252, 258, 259, 264–269, 275, 276, 279, 280, 282, 284, 285, 296, 310, 315, 316, 326–335, 338–340, 343, 361, 363, 378, 391, 392, 420, 459, 460, 462–472, 477, 479, 494, 635, 636, 642, 691, 726, 728, 742, 743, 752, 755, 766, 767, 780, 787, 788, 795, 798, 806, 813, 817, 820, 826, 860, 869, 870, 875, 894, 910, 912, 913, 916, 917, 950–956, 963, 966, 968, 975, 994, 995, 997–1007, 1013, 1017–1021, 1030, 1032, 1040, 1045, 1047, 1048
- Dobosz Tadeusz 16, 1048
- Doboszyński Adam 21, 29, 66, 70, 73, 76, 77, 80, 85, 88, 89, 91, 167, 270, 271, 276, 278, 295, 319, 325, 417, 476, 477, 753, 764, 810, 811, 818–830, 849, 875, 902, 905, 907, 969, 996, 1003, 1040, 1042
- Dobraczyński Antoni 1033, 1036
- Dobraczyński Jan 37, 38, 66, 220, 250, 251, 253, 272, 342, 343, 358, 422, 423, 504, 510, 624, 673, 682, 735, 793, 805, 808, 892, 932, 935, 944, 961, 675, 985, 993, 1001, 1011, 1012
- Dobrowolska-Gruszczyńska Maria 890
- Dobrowolski Stanisław 259, 836
- Dobrowolski Stanisław Ryszard 588
- Dobrzański Henryk „Hubal” 977
- Dobrzański Jerzy 701
- Döllinger Zofia 124, 130, 131
- Dołęga-Kamiński Tadeusz 665
- Domagalski Józef 913
- Domański Tadeusz 559–562, 572, 573
- Domański Zygmunt 115, 117–119, 160, 168, 173, 294, 295, 298, 303, 307, 310, 313, 314, 321, 322, 363–365, 479, 719, 720, 724, 725, 729, 731, 733–735, 748, 775, 796
- Domaszewicz Aleksander 239
- Domin Czesław ks. 984
- Domiczak Henryk* 312
- Domowski Adam 841, 842
- Domżański Henryk 833
- Doriot Jacques 273
- Dorotycz-Malewicz Marian 397
- Dowbor Władysław 39
- Dowbor-Muśnicki Józef 175, 345, 542
- Dowiak-Rosenstiel Blanka 692
- Dowoyno Jan zob. Trzebiński Lucjan
- Drażnin Dawid 686
- Drewicz Marcin* 325
- Drewnowski Kazimierz 694
- Drobielska Halina 243
- Drobik Marian 390–393, 424
- Drobner Bolesław 476
- Drucki-Lubecki Franciszek Ksawery 903
- Drucki-Lubecki Ksawery 903
- Drymmer Wiktor Tomir 72, 282, 337, 340, 343, 344, 419, 463
- Dudek Antoni* 808, 867, 1009
- Dulles Allan 601
- Dunajewski Witold 1034
- Dunin-Wąsowicz Krzysztof* 362, 451, 474, 699, 700, 877
- Dunin-Wąsowicz Tadeusz 118, 168, 169, 719, 724, 729, 799
- Duracz Teodor 418
- Dury Colette 694
- Dusza Józef 812
- Dygasiński Adolf 651
- Dygat Antoni* 568
- Dymitrow Georgi 131
- Dyszko-Wolski Aleksander 699, 701
- Działyńska Gryzelda z Zamoyskich 209
- Działyński Tytus 209
- Dzielski Mirosław 997, 1009
- Dzierżykraj-Stokalski Radosław 151, 174–178, 193, 197, 198
- Dzierżykraj-Małachowski Stanisław 208
- Dzierżyński Feliks 1017
- Dzięciołowski Włodzimierz 865
- Dziubecka Halina 731
- Dziubecki Leon 115, 118, 140, 141, 172, 173, 201, 253, 358, 741–743, 753, 755, 776, 777, 784, 793–796, 800, 801, 803–806, 808–810, 813–816
- Dziżyński Jan 1023
- Dżilas Milovan 912
- Eberhardt Piotr* 309, 312
- Eden Anthony 80, 399, 408, 449

- Ehrenkreutz Andrzej 704
 Eichelberger Wojciech 601
Eisler Jerzy 27, 800, 932, 936, 938, 945, 1044
 Ekert Bronisław 19, 253, 254, 292, 512, 624, 742, 743, 753–755, 776–778, 784, 793–796, 800, 801, 804, 808, 810, 814, 816, 1022
 Elster Juliusz 104
 Elżanowska Jadwiga 730, 813, 817
 Engelbrecht Helmuth Carol 871
Engelgard Jan 91, 136, 137, 454, 519, 721, 1020, 1021, 1023, 1024, 1041
 Engels Fryderyk 861, 980
Englert Adam W. 568
 Englert Teresa 110, 200
 Englert Zofia 110, 118, 119, 200
 Eska Juliusz 772
 Estreicher Stanisław 47
 Eychler Krzysztof 205, 207, 208, 210–212, 216, 759, 762–771, 831, 920, 948, 959, 960, 963, 1013–1015, 1031, 1032, 1034, 1039, 1040

 Fahy Thomas ks. 703
 Fałęcka Teresa 1038, 1039
 Falkowska Jadwiga 99
 Fallenbuchl Zbigniew 208, 527, 756
 Fedorowicz Zygmunt 52, 53
 Feiner Leon 432
 Felczak Waclaw 810
Feldman Józef 464
 Feliński Zygmunt bp 325
 Festen Stefan 371
 Fibich Stanisław 760
 Fichte Johann Gottlieb 275
 Fiderkiewicz Alfred 420
 Fieldorf August Emil 411, 417, 737, 746, 883
Figes Orlando 815
 Filipowicz Tytus 467
 Filipowska Halina 200, 729, 731, 783, 802, 836
Fink Carole 335
 Fischer Ludwig 59, 195, 362, 442, 444, 445, 496, 497, 507, 583, 600, 877
 Fiszer Barbara 760
 Fiszer, polonista 411
 Flaszerowa Regina 419
 Florczak Zofia 216
 Floyar-Rajchman Henryk 884
 Foch Ferdinand 33
 Folkierski Władysław 34, 43, 47, 73–75, 79, 80, 82, 83, 85, 273, 398, 810, 822, 847
 Fonkowicz Jerzy 936
 Fotek Jan 898
 Francki Danuta 156

 Frank Hans 262, 351
 Frankowski Jan 909
 Frasyniuk Władysław 997
Frazik Wojciech 66, 397, 743, 811, 846
 Frezer Katarzyna 541, 688, 925, 943, 991
 Fribolin Hermann 535
 Friedman Milton 1001
Friszke Andrzej 23, 74, 84, 88, 120, 189, 380, 399, 495, 510, 684, 685, 742, 772, 798, 805, 811, 891, 933, 966, 972, 1003
Fröhlich-Broszat Elke 274
 Froń Edward 967, 968
 Frycz Karol Stefan 38
 Fryderyk Leopold, książę pruski 601
 Frymus Jerzy 541
 Fuchs Paul 430, 869, 903
 Furka Emilia 853
 Furka Władysław 218, 219, 624, 795, 798, 811, 851, 853–855, 857, 859, 864–866, 901

 Gabryelski Jerzy 616
 Gabryś Teofil 696, 697
 Gadzała Marek 1002
 Gajcy Tadeusz 67, 113, 600, 1020
 Gajdowski Leon 533
 Gajewski Czesław 281, 283, 780
 Gajewski Kazimierz 637, 645, 646
 Gajewski Zbigniew 308
 Gajger Bolesław 185
 Gajger Mieczysław 185
 Galewski Józef 565–567
 Gall Alfons 835
 Gall Zofia 835
Galaszewska-Chilczuk Dorota 939
 Gałczyńska Natalia 113
 Gałczyński Konstanty Ildefons 113
 Gałęziewski Kazimierz 918, 919
Gałęzowski Marek 132, 303, 348, 452
 Gałęzowski Marian 358, 541, 619, 621, 646, 657, 661, 939, 986
Garbal Łukasz 1005
Garlicki Andrzej 72
 Garszyńska-Jarosz Maria 501, 672, 673, 692
 Garszyński Jerzy 673
 Gaszczyński Tadeusz 182, 184
Gasztold Tadeusz 680
Gasztold (Gasztold-Señ) Przemysław 968, 969, 971, 996, 1022
 Gaulle Charles de 305, 911, 1004, 1005
Gawkowski Robert 56, 547, 548, 568, 611
 Gawlina Józef ks. 46
 Gawrych Damian 923

- Gawrych Danuta 783
Gawrych Halina 783, 922, 923
Gawrych Krzysztof 783, 923
Gawrych Ludwik 174, 182, 183, 186, 190–192, 198, 386, 489, 499, 500, 504, 505, 513, 517, 521, 523–530, 532–538, 540, 545, 546, 549, 596, 648, 650, 651, 653, 657, 659–661, 663, 672, 673, 675, 680, 688, 729, 745, 747, 756, 759, 783, 921–925, 928, 930–932, 941, 945, 949, 950, 960, 961, 986
Gągorowska Henryka 802
Gągorowski Mieczysław 802, 838, 839, 840, 843
Gąsiewska Felicja 838
Gąsiorowska Halina zob. Borenstain Chaja
Gąsiorowska Irena zob. Borenstain Estera
Gąsiorowska-Grabowska Natalia 444
Gąsiorowski Andrzej 448, 452
Gąsowska Halina 110
Gąsowski Piotr 208
Gąssowska Jadwiga 200
Gebert Bolesław (Bill) 399
Gehlen Reinhard 65, 489, 492, 493, 524, 736, 813
Geibel Paul Otto 507
Getter Marek 362, 474, 604, 877
Getter Maria 730
Giebułtowski Jerzy 66
Giedroyc Jerzy Władysław 74, 556, 997
Gierasimow, kpt 746
Gierek Edward 687, 702, 704, 945, 946, 999, 1046
Giertych Jędrzej 21, 26, 32–35, 37, 39, 42–52, 62, 71, 83, 101, 102, 108, 109, 205, 210, 214, 256, 263–266, 272–274, 280–281, 285, 293, 294, 296, 335, 339, 343–346, 365, 371, 419, 465, 466, 560, 733, 753, 777, 821, 830, 847, 849, 871, 874, 875, 912, 913, 916, 917, 956, 957, 960, 968, 973, 995, 996, 1008, 1040, 1042, 1046
Giertych Maciej 994, 1015, 1023, 1042
Gieysztor Aleksander 230, 422, 423, 431, 432, 448, 451, 510, 704, 980, 988, 1015
Gieysztor Edward 231
Gieysztor Leon 539
Gieysztor Władysław 230, 704
Gieysztor-Oborska Janina 699
Gieysztorowie 232, 701
Gigiel Jerzy 85
Gileta Michał 177, 928
Gimpel Zdzisław 541
Ginter Maria 1034
Glaeser Jan 184
Glaeser Ryszard 184
Glaser Stefan 46, 47
Glass Henryk 204, 205, 210, 211, 216, 298, 995
Glazar Richard 368
Glazer Andrzej 913
Glemp Józef, prymas 974, 982, 998, 1008, 1010, 1015
Gliniak Aniela 839, 840
Gliniak Bolesław 839
Glinka Kazimierz 762
Glinka Michał 762
Gliński Edmund 62, 69, 247, 250
Gliński Marian 833
Gluziński Kazimierz 158
Gluziński Tadeusz 21, 39, 41, 167, 211, 268–270, 276, 339, 359, 826, 913
Gładych Jan 527
Gładysz 805, 817, zob. też Gładysz Mieczysław
Gładysz Mieczysław 730
Głąbiński Stanisław 21, 43, 60, 107
Głąbiński Zdzisław 107, 259
Głąbiński Zygmunt 193
Głębowicz Aleksander 695
Głębowicz Danuta 695
Głuszcz Arkadiusz 1031
Głuszek Zygmunt 1034
Gmitruk Janusz 91, 396
Gmurczyk Adam 968, 969, 1042
Gniadek-Zieliński Michał 62, 65, 141, 143, 176, 559, 560
Goc Jan 811
Godlewska Eugenia 877
Godlewska Genowefa 758
Godlewski Feliks 294
Godlewski Marcelli ks. 110, 372
Goebbels Joseph 409, 493, 494
Goebel Kazimierz Artur 1022
Goldberg, szewc z Sandomierza 252
Gollert Friedrich 57, 351, 562, 564
Goławski Zygmunt 953, 966
Gołębiewski Marian 950
Gołuchowski Lucjan 924
Gomułka Władysław 896, 897, 899, 906, 912, 933, 935, 936, 946, 970, 977, 1005
Gontarczyk Piotr 480
Goral Teresa 541, 620, 923, 925
Gorczykowski Janusz 111, 118, 219–222, 253, 258, 260, 261, 277, 295, 510, 889
Gorczykowski Piotr 117, 118, 160
Göring Hermann 197
Gorol Edward 964
Goryszewski Henryk 913, 916, 1023
Gorzkowski Ryszard 1034
Gorzycki Jerzy 174, 182, 185
Gosende Robert R. 702, 704
Goszczyński Tadeusz 174

- Gozdowski Aleksander 39
 Góralski Tadeusz 546, 579, 587
 Górecki Aleksander 103, 104, 114
 Górna Janina 914
 Górny Przemysław 686, 909–917, 934, 935, 1047
 Górski Artur 419, 995
 Górski Karol 211
 Górzyński Tadeusz 193
 Grabowski Henryk 253, 856, 865
 Grabowski Jerzy 62, 218
Grabowski Waldemar 161, 405
 Grabski Stanisław 34, 47, 83, 84, 89, 90, 153, 204, 333, 334, 340, 396, 398, 399, 400, 752, 769, 816
 Grabski Władysław 224
Grabski Zdzisław 273
Graczyk Roman 685, 686, 689–691, 817, 908
 Grad Zygmunt 360
 Graetz Heinrich 339
 Graff Kazimierz 774
 Gramińska-Szczepanik Władysława 894
Granatowski Jacek T. 949
 Grażyński Michał 205
 Greenwald Joseph A. 947
 Greutzmacher Kazimierz 115
 Grochowski Bolesław 902
 Grodkowski Jan 340
Gronczewski Andrzej 1007
Gronek Bernadetta 350
 Grosfeld Ludwik 376
 „Grot” zob. Rowecki Stefan
Grot Leszek 457, 1012
Grott Bogumił 23, 271, 286, 292
 Grott Witold 63, 64
 Grudzień Halina 943
 Grudzień Mieczysław 945, 976
 Grudzień Zdzisław 945
 Grudziński Bolesław 796
 Grünbaum Izaak 335, 336
 Gruszczyńska-Jasiak Janina 500
 Gruzewski Aleksander 764
 Grycner Bogdan 233
 Gryglowska Alojza 695
Gryz Ryszard 808, 867
 Grzechnik Edward ks. 685, 805, 806, 830
 Grzegorzczak Marian 805
 „Grzegorz” zob. Pelczyński Tadeusz
Grzeleński Bogdan 45
 Grzeniewski Ludwik B. 565–567
 Grzymałowski Stanisław 904, 916
 Grzywacz Jerzy 611, 764
 Grzywaczewski Maciej 951, 953, 1007
 Gurbiel Tadeusz 961, 989
Gursztyn Piotr 520
 „Gustaw” zob. Gawrych Ludwik
Guttmejer Karol 15
 Gwizdź Wiesław 1022
 Haas-Panecki Wiktor ks. 758
Haduch Henryk ks. 336
 Hagmajer Jerzy 66, 505
 Hahn Ludwig 197, 507, 937
 Hajdukiewicz Józef 512, 748, 750, 753, 775
 Hajdukiewicz Lech 742, 743, 753, 776–778, 784, 793–796, 800, 801, 804, 808, 810, 814, 816
 Halecki Oskar 271
 Hall Aleksander 689, 950–953, 955–957, 997, 1001–1005, 1007–1009
 Haller Józef 62, 470
 Handelman Marceli 418, 419, 422, 429–432
Handke Waldemar 323
 Hanighen Frank Cleary 871
 Hanke Hugon 874
 „Harnaś” zob. Krawczyk Marian Eustachy
 Hartglas Apolinary 335
Hartwich Mateusz J. 310
 Harusewicz Mieczysław 68, 85
 Hass Jan ks. 1032
Hass Ludwik 72, 282, 915
 Hayek Friedrich von 995, 1000, 1001
 Heda Antoni 542
 Hegel Georg Wilhelm Friedrich 275
 Hellman Antoni 554
 Hempel Stanisław 513
 Herbert Zbigniew 701
 Herbich Kazimierz 907
 Herbst Stanisław 419, 422
 Herczyński Henryk 164, 182, 260, 729
 Herer Wiktor 685, 689, 756, 768, 830
 Herfurt Janina 200
 Herling-Grudziński Gustaw 537, 938
 Herman Franciszek 392, 666
 Herman Stanisław 981
 Hermanowski Jan 163, 164, 174, 185, 517, 525, 531, 532, 534, 536, 761, 960, 961
 Hermaszewski Tadeusz 104
 Herse Bogusław 568, 669
 Herzl Teodor 329
 Himmler Heinrich 360, 507
 Hitler Adolf 49, 57, 58, 78, 82, 163, 264, 274, 285, 321, 338, 344, 349, 361, 407, 409, 480, 481, 489, 495, 518, 635, 639, 687, 770
 Hlond August, prymas 750, 751, 772, 798, 808, 809
 Hniłka Antoni 695

- Hoene-Wroński Józef 98, 953, 968
Hoffman Karol 243
Hoffmann Jens 369
Holak Walerian ks. 765
Hołubicki Marek 1013
Homa Jan zob. Ostaszewski Jan
Hoppe Jan 555, 685, 903, 948, 949
Horodecki Andrzej 1012, 1013
Horwitz Maksymilian 327
Hosenfeld Wilm (Wilhelm) 99, 708
Hryniewicz Zofia 699
Hrynkiewicz Bogusław 360
„Hubert Jura” N.N. 737
Hulewicz Witold 568
Humeński Julian 144, 252, 458, 500
Humer Adam 742, 744, 753, 776, 777, 784, 793–796, 800, 801, 804, 808, 810, 812
Hummel Herbert 583
Huxley Aldous 41
Hytrek-Hryciuk Joanna 456
Hyzewicz Stanisław 39
- Ibsen Henryk 469
Ignatowicz Aneta 235, 242
Ihnatowicz-Suszyński Eugeniusz 177, 179
Iłłakowicz Jerzy Olgierd 157, 158
Iłłakowicz Tadeusz 527, 756
Iłowiecka Hanna zob. Przeciszewska Hanna z d. Iłowiecka
Iłowiecki Kazimierz 750, 751, 809, 825, 830
Imiołek Stanisław zob. Śliwa Władysław
Iranek-Osmecki Kazimierz 189, 337, 350, 355, 390, 392, 413, 414, 416–418, 434–436, 438, 439, 441–445, 447–449, 453, 458, 495, 496, 667
Issajewicz Michał 897
Iwanow Mikołaj 315
Iwanowska-Leopold Wanda 495
Iwańska Alicja 430, 432, 600
Iwański Mieczysław 816
Iwaszkiewicz Aleksander 15
Iwaszkiewicz Jarosław 861, 927, 1007
- Jabłkowska Jadwiga (z d. Gąssowska) 685, 1027, 1029
Jabłonowski Władysław 32, 108, 328, 469
Jabłońska Aleksandra 894, 924, 925
Jabłońska Barbara 110
Jabłońska-Ter-Oganiań Halina 134
Jabłoński Henryk 704
Jabłoński Józef 576, 589, 590, 652
Jabłoński Stanisław 1034
Jaczyńska Agnieszka 739
Jaczyński Stanisław 121
Jadwiga Andegawęńska, król Polski 209
Jagiellonowie 301
Jagiello Eugeniusz 328
Jagodziński Zenon 235, 245
Jajecznik Konrad 1042
Jakubowicz Mieczysław (?) 811, 812
Jakubowski Mieczysław 115, 396, 512, 748, 840, 841, 851–855, 857, 858, 865
Jamontt Władysław 430–433
Jamontt-Krzywicki Ryszard 456, 457
Jamro Jerzy 730
Jan II Kazimierz Waza, król Polski, wielki książę litewski 228, 635, 642
Jan III Sobieski, król Polski 273
Jan Paweł II (Karol Wojtyła), papież 460, 683, 692, 694, 705, 947, 956, 963, 977, 1012, 1017, 1032
Jankowski Jan Stanisław 395, 396, 402, 404–408, 442, 444, 452, 456–458, 490, 512, 521, 523, 727, 748, 749, 1024
Jankowski Kazimierz zob. Czerniewski Józef
Jankowski Stanisław 980
Janosiewicz Bohdan 811
Janowska Alina 99
Janowski Aleksander 415
Janowski Andrzej 22, 160, 161, 164, 165, 168, 178, 181–183, 187, 193, 200, 202, 471, 942, 1026, 1030
Janowski Jan 1022
„Janusz” zob. Zapolski Janusz
Januszajtis Marian 68, 83
Jaracz Stefan 197
Jarczyński Zygmunt 924
Jarmicki Bolesław 1017–1019, 1029, 1037, 1039
Jarnuszkiewicz Jerzy 988
Jarocki Piotr 324
Jarocki Robert 232
Jarosz Dariusz 929
Jarosz Jadwiga z d. Zduńczyk 225, 226
Jarosz Marek 499
Jarosz Tadeusz 225, 226
Jarosz Tadeusz (syn) 226
Jarosz Władysław Tadeusz 17, 224–226, 501, 504, 538, 543, 551, 600, 602, 603, 606, 607, 637, 658, 671–673, 680, 691, 692, 706, 717, 718
Jaroszyńska Beata 692
Jaroszyńska Gabriela z d. Makowska 692
Jaroszyńska Zofia z d. Roszkowska 226
Jaroszyński Antoni 226
Jaroszyński Tomasz 17, 224, 226, 227, 233, 239, 538, 606, 611, 658, 692, 717, 925, 1048

- Jaruzelski Wojciech 28, 703, 932, 964, 972–976, 978, 980–982, 991, 995, 1009, 1011, 1015–1017, 1019–1022, 1024, 1041, 1042, 1046
- Jarzębowski Józef ks. 911
- Jarzębski Stefan 1022
- Jarzyna Stanisław 606
- Jasiewicz Krzysztof* 354
- Jasiński Jakub 239
- Jasiński Witold 877
- Jasiukowicz Stanisław 61, 114, 115, 135, 172, 249, 252, 254, 258, 372, 404, 458, 487, 488, 740, 748, 749, 1042
- Jaskólski Leszek 1025, 1026
- Jaster Stanisław 242
- Jastrząb Łukasz* 337
- Jastrzębski Tadeusz 176
- Jaszczuk Bolesław 934
- Jaszczuk Bolesław Borys 420, 934
- Jawornicki Antoni 647
- Jaworowski Waclaw 962
- Jaworski Maciej* 71, 733
- Jaworski Władysław 16, 42, 51, 52, 61, 62, 64, 69, 105, 113–115, 118, 124, 125, 134, 135, 137, 138, 141, 145, 146, 148, 150, 154, 172, 222, 249, 253, 314, 422, 454, 455, 457, 458, 487, 512, 719, 748, 750–752, 794, 809–811, 818–825, 828–830, 902, 905, 907, 916, 917, 929,
- Jaworski Władysław Leopold 1003
- Jaxa-Bykowski Ludwik 43, 62, 116, 142, 220, 222, 805
- Jaxa-Dąbek Wojciech 224
- Jedlicki Witold 915
- Jelińska Janina 840, 843
- Jerzy VI, król Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej 543
- Jesionowski Alfred 41
- Jeske Krzysztof 693
- Jeske Mieczysław 693
- Jetter Edward 432
- Jewsiwicki Władysław 617
- Jezierski Andrzej* 325
- Jezierski Eugeniusz 575
- Jeziorski Bogusław 51, 61, 115
- Jeżewska Monika 760
- Jeżewski Władysław* 732, 815
- Jędrychowska Anna 601
- Jędrzejczak Michał* 32, 273
- Jędrzejewicz Waclaw 116, 884
- Jędrzejewska Halina 632
- Jodziewicz Jan 39, 41
- Jordan Feliks 805
- Józewski Henryk 320, 728
- Jóźwiak Franciszek 897
- Jóźwiak J. 908
- Jóźwiak Zygmunt 763
- Jurand A. zob. Kozanecki Andrzej
- Jurek Marek 953, 956, 1002, 1003, 1007, 1008, 1023
- Juszkiewicz Andrzej 931
- Juszkiewicz Jan 110, 168, 173, 174, 182, 183, 783
- Juścińska Magdalena 97
- Kabziński Henryk 597
- Kacprzyński Jerzy 831
- Kaczmarek Czesław bp 868, 869, 903
- Kaczmarek Jan 703
- Kaczmarek Ryszard* 240
- Kaczmarska-Sokorska Bogumiła 890
- Kaczmarek Jacek 890
- Kaczmarek Krzysztof* 22, 53, 70, 73, 74, 76, 77, 80, 85, 86, 89, 838
- Kaczyński Adam* 123
- Kaczyński Jarosław 1009, 1023
- Kaczyński Lech 691, 705, 764, 980
- Kaczyński Zygmunt ks. 289, 407, 685, 805
- Kaden-Bandrowski Juliusz 419
- Kahl Jerzy 1034
- Kaim Jan 784, 801, 817
- Kalbarczyk Sławomir* 452
- Kalicki Feliks 541
- Kalinowska Stefania z d. Kwiatkowska 227
- Kalinowska-Jeske Bożena 17, 224, 227, 240, 498, 538, 606, 607, 613, 643, 667, 668, 693, 717, 718
- Kalinowski Stefan 227
- Kaługin Konstanty 623, 666, 882
- Kamiński Jan 849
- Kaminski Bronisław 507, 518, 577
- Kamiński Aleksander 207, 233, 436–438, 443, 496, 892
- Kamiński Józef 1031
- Kamiński Kajetan 764, 765
- Kamiński Łukasz* 957
- Kamiński Marek Kazimierz* 306
- Kamler Jerzy 458, 497
- Kania Krzysztof* 55
- Kania Stanisław 1010
- Kann Maria 366
- Kański Władysław 71, 72, 77, 849, 872
- „Kapelan” zob. Rostworowski Tomasz o.
- Kapitaniak Zygmunt 738
- Kapłan Chaim Aron 349
- Karalun Paweł 731, 735, 746, 747
- Karasiówna Janina 420, 456, 458
- Karczewski Bolesław 736

- Karczmarczyk Henryk 897
Kargol Anna 282
Karlikowski Tytus 233, 516
Karłowicz Wacław ks. 168, 500, 501, 504, 522,
523, 525, 946, 984, 994
Karniol Maurycy 904
Károlyi Mihály 426
Karpiński Wojciech 1007
Karski Jan 64
Kasprowicz Alojzy 105
Kasprowicz Jan 267
Kasprzak Marian 712, 713
Kassur Maciej 760
Kasznicza Stanisław 158, 431, 731, 817
Kasznicza Wojciech 431
Katelbach Tadeusz 33, 71, 282, 419, 462, 463
Katzowa 836, 837
Kautsky Karl 339, 980
Kauzik Stanisław 423, 750
Kawalec Krzysztof 21, 23, 32, 34, 35, 111, 285,
309, 328, 335, 348, 507
Kawerski Zygmunt 234
Kawęcki Krzysztof 39, 40, 46, 901, 951, 968, 996
Kazimierczak Władysław 864
Kazimierska Janina 362, 474, 877
Kazimierski Józef 362, 474, 877
„Kazimierz” zob. Marszewski Zygmunt
Kaźmierczak Wacław F. 616
Kański Franciszek 816, 817, 909
Kańkol Irena 671
Kec Leon 184
Kelus Andrzej 430
Kemnitz Edward 39, 730, 918
Kempfi Władysław 918
Kennan George F. 848
Kennard Howard William 53
Kersten Krystyna 88, 399, 891
Kessler (Kruszewski) Józef (Paul Kurtz) 186, 903,
904
Kępka Tadeusz 833
Kicińska Józefina z d. Morawska 227, 228
Kicińska Zofia z d. Adamowicz 694
Kiciński Adam (ojciec Stanisława) 227, 228
Kiciński Adam (syn Stanisława) 694
Kiciński Stanisław 17, 224, 227, 228, 236, 538,
543, 551, 572, 588, 593, 597, 606, 611–614,
637, 645, 650, 693, 694
Kiedrowski Aleksander 242
Kielak Wojciech 671
Kielczykowski Edward 548
Kieniewicz Stefan 422
Kiereński Aleksander 331, 333
Kiernik Władysław 891
Kiersnowscy 228
Kiersnowska Stanisława z d. Czartkowska 228
Kiersnowski Jan 228
Kiersnowski Kazimierz Zygmunt 228, 229
Kiersnowski Nikodem 228
Kiersnowski Ryszard 228
Kiersnowski Seweryn 553
Kiersnowski Stefan 17, 224, 228–231, 233, 236,
237, 239, 240, 538, 546–551, 553, 562, 568–573,
576, 577, 579–581, 585–587, 592, 593, 597,
605–607, 610–615, 625, 626, 628, 636–656,
658, 675, 680, 694, 706, 709, 717, 718
Kiersnowski Tadeusz 228
Kiersnowski Zygmunt (dziadek Stefana) 228, 237
Kiersnowski Zygmunt (brat Stefana) 694
Kierylak Franciszek 366
Kierylak Joanna 366
Kieżun (Macqueron) Krystyna 701
Kieżun Danuta z d. Magreczyńska 498, 672, 701,
704, 705
Kieżun Jan 231, 234, 506, 695
Kieżun Leokadia z d. Bokun 230–232, 234, 539,
695, 696, 699, 700
Kieżun Witold 230, 231, 700
Kieżun Witold Jerzy 17, 20, 28, 186, 224, 229–234,
236, 239, 246, 261, 488, 498, 504, 506, 508,
537, 538–540, 543, 544, 551, 566, 593, 594,
605, 606, 609, 610, 614–617, 625, 633, 634,
637, 638, 641–643, 648–650, 654, 657, 658, 661,
668–670, 672, 673, 675, 676, 678, 679, 687, 688,
695–706, 717, 718, 744, 890, 921, 923–925, 928,
929, 931, 1048, 1049
Kieżun Witold Olgierd 701
Kieżun Zbigniew 231
Kilian Stanisław 50, 847, 848, 873, 875
Kiliman Cezary 881, 887, 888, 890, 891, 921–927,
929–931, 940, 941, 948, 961, 989, 1016, 1020,
1027, 1031–1035
Kiliński Jan 462
Kiniorski Marian 108
Kipling Rudyard 210
Kirchmayer Jerzy 23, 455, 505, 887, 892, 897
Kirszak Jerzy 452
Kisiel Aleksander o. 765
Kisielewski Józef 77, 109, 309
Kisielewski Stefan 25, 934, 953, 998, 1006, 1007,
1047
Kisielewski Tadeusz 76
Kiszczak Czesław 689, 690, 703, 705, 876, 1001,
1010, 1011, 1013
Kiszka Andrzej 744

- Kiwerski Jan Wojciech 400
 Klata Henryk 913, 915, 916
 Klausal Alfred 198
 Kleczkowska Alina 767
 Kledzik Maria 712–714
 Kledzik Mirosław 713, 714
 Kleeberg Franciszek 103
 Klepacz Michał bp 902
 Klimaszewski Tadeusz 520, 581, 582
 Klimczak Zygmunt 692, 706, 744, 989, 991, 1034, 1039, 1043
 Klimecki Stefan 115, 138, 144, 172, 253
 Klimowiecki Romuald 816
 Kliszko Zenon 808, 936, 937
 Kluz Stanisław ks. 868, 901
 Kłaczyński Bronisław 105, 114
 Kłosowicz Helena 886
Kłyszewska Marta 189, 380, 495
 „Kmicic” zob. Nakoniecznikow Stanisław
 Knoll Roman 750, 751
 Kobiela Bogumił 234
 „Kobra” zob. Okulicki Leopold
 Kobyłański Kazimierz 137, 688, 740, 743, 749–752, 776, 809, 825, 830, 843, 902, 906, 907
 Kobyłański Tadeusz 822
 Koc Adam 40, 71, 238, 1006
 Koc Leon 103
 Kochanowski Janusz 705
 Kociołek Stanisław 971
 Koechler Maria 730
 Koechler Wiesława 730
 Kohler Franciszka 744, 831
 Koiszewski Spirydion 560
 Kolipiński Juliusz 154
Kołakowski Piotr 123, 131
 Kołłątaj Hugo 462, 588
 Kołnierzak-Klimczak Gabriela 162, 744, 991, 1034, 1043
 Kołodziej Edward 73
 Kołodziejski Henryk 46, 419, 430, 750
 Komarniccy 890
 Komarnicki Waclaw 83, 84, 90, 398, 407
 Komarnicki Wojciech 890
 Komasa Jan 592, 617, 618, 633
 Komender Zenon 975, 1012
 Komeniowski Stanisław 851
 Komierowski Witold 585
 Komoda Stefan 185
 Komornicki Stanisław 215, 445, 446, 495, 522, 964, 981, 985
Komorowski Krzysztof 23, 119, 136, 174–176, 506
 Komorowski Tadeusz „Bór” 137, 143–146, 152, 155–158, 183, 191, 208, 362, 375, 381–387, 390, 393–395, 398, 400, 401, 403–411, 415, 417, 423–428, 431, 434, 436–447, 449–457, 484, 490, 492, 496, 498, 512, 515, 521, 523, 560, 571, 581, 584, 629, 660, 666, 667, 673–677, 727, 846, 848, 852, 864, 899, 903, 966, 677, 980, 982, 1040
 Kon Feliks 327
 Konarski Szymon 462
 Koneczny Feliks 21, 267, 291, 328, 331, 335, 339, 968, 995, 1042
 Kononowicz Irena 195, 856
 Konopacka Ewa z d. Ponińska 706
 Konopacka Halina z d. Maciejewska 235
 Konopacka Jadwiga 235
 Konopacka Krystyna 235
 Konopacki Eugeniusz 206, 513, 514, 516, 519, 705
 Konopacki Jan 235, 705
 Konopacki Maksymilian 705
 Konopacki Tadeusz 17, 224, 235, 242, 532, 538, 549, 571, 573, 587, 597, 598, 606, 643, 644, 650, 658, 675, 679, 682, 705, 706, 711, 717
 Konopczyński Władysław 87, 267, 301, 319, 326, 805
 Kontrym Bolesława 541, 542, 584, 645
 „Koń” zob. Skrobik Kazimierz
 Kopacz Stefan 260
 Kopański Stanisław 408, 440, 862
 Kopczyński Bronisław O. 66
 Kopczyński Onufry 113
 Kopeć Ludwik 85
 Kopf Stanisław 978, 984
Kopka Bogusław 744
 Kopka Bogusław (żołnierz AK) 130
 Korboński Stefan 59, 60, 132, 206, 357, 496, 737, 848, 966
 Korc Zygmunt 120, 489
 Korciepińska Halina 684, 805
 Korczak Antoni 811
 Korczak Janusz 335
 Korczyński Grzegorz 897, 932
 Kordasiewicz Zofia 745
 Kordysowa 200, 729
 Korewa Jan ks. 943
 Korfanty Wojciech 46, 1017
 Kormanowa Żanna 25, 774, 775
 Kornas Jan 62, 69, 115, 220
Kornat Marek 49
 Kornecka Ludmiła 116
 Kornecka Ludmiła z d. Chondon 116
 Kornecki Jan 46, 105, 115–120, 160, 169, 170, 173, 222, 258, 272, 277, 289–292, 297, 310,

- 321–323, 511, 751, 796, 807, 810, 816, 817, 835, 894
- Kornijczuk Aleksander 88
- Korniłowicz Władysław ks. 205
- Korolec Jan 36, 39, 41, 268, 1042
- Korolec Roman 764, 765, 772
- Korotyński Henryk 893
- Kortuz Franciszek 744
- „Korwin” zob. Boczkowski Wiktor
- Korwin Szczęsny 925
- Korwin-Mikke Janusz 995, 1007
- Korwin-Milewski Hipolit 334
- Korwin-Piotrowski C. 587
- Korwin-Piotrowski Maciej 208, 758
- Kosakowski Stanley 702
- Kosibowski Edward ks. 911
- Kosicki Piotr H.* 66, 67
- Kosim Jan* 362, 474, 877
- Kosiński Krzysztof* 17, 230, 250, 594, 637, 638, 661, 668, 703, 704, 1049
- Kosakowski Jerzy 772, 833
- Kosak-Szczucka Zofia 211, 370, 758, 878
- Kosseccy 909
- Kossecka Jadwiga 909
- Kossecki Stefan 909
- Kossecki Stefan Józef 909–917, 934, 970, 1022, 1038
- Kostecki Bolesław 546, 576, 587, 596, 597, 652
- Kostewicz Tadeusz 1034
- Kostro Robert 995
- Kostrowicka Irena 1034
- Kostrowicki Samuel 430
- Kostrz Tadeusz 889
- Kostrzewski Józef 307, 309
- Kosturko Władysław 916
- Koszowska Ewa 633
- Kościa Olgierd 219, 260
- Kościuszko Tadeusz 425, 462, 588
- Kośmicki Marian 729, 745, 776, 783
- Kot Stanisław 46, 71, 75–77, 400, 750
- Kotański Marek 1015
- Kotarbiński Tadeusz 702
- Kotowski Witold 902
- Koucki Bolesław 184, 589, 590, 889
- Kowalczyk Andrzej 913
- Kowalczyk Edward 1022
- Kowalczyk Stefan ks. 665
- Kowalewski Jerzy 1034
- Kowalik Michał 855, 867
- Kowalska Irena 543, 567, 590
- Kowalski Adam 890
- Kowalski Bogusław 1041, 1042
- Kowalski Józef 862, 863
- Kowalski Kazimierz 37, 39, 41–49, 51–53, 62, 63, 69, 101, 109, 142, 273, 419, 821, 847, 960
- Kowalski Lech* 875, 1020
- Kowalski Mieczysław 925
- Kowalski Zenon 217
- Kozak Zdzisław 232
- Kozakiewicz Lucjan 39
- Kozakiewicz Włodzimierz 533, 535, 536, 740
- Kozanecki Andrzej 111, 120, 162, 219, 250, 258, 260, 261, 304, 359, 510, 684–686, 805, 830, 908, 1031, 1032
- Kozicki Stanisław 36, 43, 47, 51, 61, 108, 135, 136, 258, 282, 318, 328, 343, 344, 461, 754, 755, 793, 794, 805, 807, 909
- Kozicki Stefan 273
- Kozielewski Marian 55
- Kozień Tadeusz* 15
- Kozierowski Stanisław ks. 309, 310
- Kozłowski Leon 282
- Kozłowski Mikołaj 560
- Kozłowski ppor. 178
- Kozłowski Stefan 141
- Kozubowski Bolesław 68, 69, 105, 148, 423, 433, 434
- Kozubowski Zygmunt ks. 341, 342
- Kozyra Waldemar* 59
- Koźmian Stanisław 1047
- Koźniewski Kazimierz 934
- Kożusko Piotr 745
- Krahelska Halina 418, 422, 430
- Krahelska Krystyna 418
- Krajewscy 104
- Krajewski Adam 1022, 1023
- Krajewski Kazimierz 996
- Krajewski Leszek 232, 295, 625–627, 629–631
- Kranhals Hanns von* 23, 381, 403, 492, 506, 517
- Krasicki Jan 977
- Krasiński Andrzej 253
- Krasiński Zygmunt 412
- Krasnowolski Jerzy 529, 772, 833
- Krassowska Teresa 529
- Krause Stanisław 873
- Kraushar Aleksander 339
- Krauze Edmund ks. 254
- Krauze Zbigniew 764, 765
- Krawczuk Aleksander 981
- Krawczyk Józef 930, 940
- Krawczyk Marian Eustachy 184, 513, 525, 526, 532, 536, 537, 540–545, 550, 552, 553, 558, 559, 562, 567, 572, 575, 576, 580, 583, 585–588, 591, 596, 597, 599, 603–610, 612–615, 617, 620, 622,

- 636, 637, 643, 645–647, 650, 651, 669, 747, 759, 831, 889, 890, 943, 984, 986, 988, 1019, 1040
- Krawczyk Wiesław 651
- Krawczyk, działacz SN z Otwocka 745
- Krawczyk-Abramowicz Anna 651
- Krawczykowa Anna z d. Michałowska 651, 889, 1034
- Krok Tomasz* 282
- Kropiwnicki Jerzy 956
- Król Eugeniusz C.* 99, 409, 493
- Król Marcin 1004
- Królikowski Wojciech 1034
- Krüger Friedrich Wilhelm 532
- Krukowska Maria 1034
- Kruk-Strzelecki Tadeusz 422
- Krupa Michał 744
- Krupiński Jan 872
- Krupowicz Irmina 130, 131
- Krupowicz Czesław 846
- Kruszyński Józef ks. 345
- Kruszyński Seweryn 616
- Kruszyński Tadeusz ks. 868
- Kruzenstern Jerzy 657, 661
- Krzczkowski Henryk 1007
- Krzepkowski Wacław 242
- Krzoska Markus* 309
- Krzyczkowski Józef 984, 985
- Krzyszowski Tadeusz J. 920
- Krzysztofowicz Jerzy 234
- Krzywański Stanisław 909
- Krzywicki Ludwik 209, 461
- Krzywicki Tomasz* 228
- Krzywiec Grzegorz* 329
- Krzyżak Kazimierz 192
- Krzyżanowska Stanisława z d. Kozłowska 235
- Krzyżanowski Adam 235, 750, 906
- Krzyżanowski Aleksander 401, 411, 414
- Krzyżanowski Julian 880
- Krzyżanowski Kazimierz 235, 708
- Krzyżanowski Seweryn 17, 185, 224, 235, 236, 242, 538, 545–548, 605–607, 612, 613, 645, 649, 650, 654–659, 674, 675, 678, 679, 695, 706–709, 713, 717, 718, 880, 920, 924, 925, 943, 959, 960, 1036, 1048, 1049
- Krzyżewski Janusz 913, 915, 916
- Książkiewicz Stanisław 966
- Kubiak Zygmunt „Zyzio” 656
- Kubica Bronisław 945
- Kubijowicz Wołodimir 320
- Kubin Jerzy 684, 805
- Kuczyński Jan 816
- Kuczyński Waldemar 934
- Kuczyński Władysław 220
- Kućma Wincenty 981
- Kufel Teodor 876
- Kukiel Marian 46, 386, 400, 402, 427, 852
- Kula Witold 422
- Kulerski Wiktor 1004
- Kulesza Bronisław ks. 208, 888
- Kulesza Juliusz* 190
- Kulesza Marcin* 685
- Kulińska Lucyna* 23, 219, 320
- Kuliński Janusz 208
- Kułakowski Jan 764, 765
- Kułakowski Mariusz ps., zob. Zieliński Józef
- Kun Béla 426
- Kunert Andrzej Krzysztof* 23, 68, 99, 105, 127, 143, 156, 157, 299, 381, 389–391, 398, 418, 422, 431, 432, 438, 451, 496, 552, 555, 556, 584, 585, 666, 738, 739, 899, 966, 979
- Kunert Zofia* 189, 398, 453, 502
- Kupała Janka (właśc. Iwan Daminikawicz Łucwicz) 230
- Kupiszewski Ludwik 957
- Kurcysz Andrzej 72
- Kurcysz Tadeusz 155–157
- „Kurczewski” N.N. 106
- Kurek Ewa* 327, 337, 354
- Kurek Jan* 602
- Kuroń Jacek 910, 933–935, 953–955, 974, 979, 1000, 1004, 1005, 1024
- Kurowski Bolesław 554
- Kusociński Janusz 556
- Kuszelewska-Rayska Stanisława 498
- Kutner Séverin 46
- Kutrzeba Stanisław 751, 752
- Kutrzeba Tadeusz 57, 977
- Kutschera Franz 238, 503, 897
- Kuźmiar Marian 181, 183, 193, 218
- Kwapiński Jan 398, 490
- Kwapisiewicz Mieczysław 995
- Kwasiborski Józef 685, 830
- Kwaśniewski Aleksander 691
- Kwiatkowski Eugeniusz 46, 420
- Kwiatkowski Józef 795
- Kwiatkowski Przemysław 206
- Kwiatkowski Stanisław 1009
- Kwiecińska Zofia 421
- Kwieciński Wincenty 199
- Kwiek Tadeusz 207
- Labe Zbigniew* 695
- Lachert Wacław 751
- Lachert Zygmunt 69, 750–752, 809, 825, 927

- Ladenberger Eugeniusz 713
Lalewicz Marian 640
Lampe Alfred 88
Landau Ludwik 349, 474
Landau-Czajka Anna 344
Lange Oskar 369, 376, 399
Langrod Jerzy 420
Lankajtes Jerzy 993, 1019, 1032
Lasocki Zygmunt 47
Latoszek Feliks 833
Laval Pierre 258
Lebiediew Wiktor 396, 398, 399, 449
Lebiediewski Mikołaj 746
Lechoń Jan 369
Lechowicz Włodzimierz 420, 738
Lehr-Splawiński Tadeusz 47, 752
Leist Ludwig 192, 535
Leitgeber Witold 956
Lelito Józef ks. 855, 866, 867
Lenin Włodzimierz 128, 230, 369, 467, 861
Leo Juliusz 468
Leociak Jacek 335
Leon XIII (Gioacchino Vincenzo Raphaelo Luigi Pecci), papież 167, 211, 281, 286, 827
Lesiewska (Lesiewska-Trzcńska) Halina 194, 196, 200, 259, 834, 836–838, 844, 846
Leski Kazimierz 199
Leszczyc-Gutowski Adam 431, 432
Leszczyńska 836, 837
Leszczyńska Janina 796
Leszkowicz Tomasz 933
Lesznownicy 258
Lesznowski Stanisław 258
Leśniewski Stanisław 688
Leśniewski Wiktor 750
Levi Józef 543
Lewandowska Stanisława 85, 118, 253, 260, 622, 624
Lewandowski Bohdan 1007
Lewandowski Wacław 233
Lewandowski Z. 916
„Lewar” zob. Piotrowski Jan
Lewenty Jerzy 184, 925, 926
Lewin Izaak 339
Lewińska Pelagia 774
Leżeński Cezary 283, 979, 980
Lieberman Herman 78, 82
Ligęza Andrzej 17, 224, 236, 237, 504, 506, 538, 540, 546, 570, 579, 585, 590, 592, 594, 605, 606, 609, 610, 614, 615, 619, 625, 637, 639, 640, 648, 661, 669–673, 675–677, 679, 680, 709, 717, 1048, 1049
Ligęza Janina z d. Klimsiak 236
Ligęza Leon 236
Ligęza Henryk 831
Likiernik Stanisław 633
Limanowski Bronisław 461
Lipiec Józef 977
Lipiński Edward 240
Lipiński Eryk 113
Lipiński Wacław 743, 773
Lipnicki Kazimierz 76
Lippman Walter 825
Lipski Jan Józef 954, 1004–1006
Lipski Wacław 141
Lisiecki Władysław 839, 840, 843
Lisiewicz Jerzy 798
Lisowski Kazimierz 232
Litauer Stefan 75
Lityński Maksymilian 770, 816
Lloyd George David 332, 333
Lorek Jan Kanty bp 251, 816
Loret Tadeusz 253, 624
Lossow Helena z d. Szembek 110
Lossow Józef Antoni 110
Lossow-Niemojowska Aniela 2^o voto Łopuszańska 110, 834
Lossow-Niemojowski Aleksander 110, 111, 121, 125–127, 130, 147–151, 154, 160, 168, 171, 173–178, 181, 187, 189, 190, 454, 487, 488, 509–511, 513, 514, 516–518, 534, 721
Lowenstein Steven M. 330
Lubicz-Zaleski Zygmunt 413
Lubisz-Brzeziński Tadeusz 76
Luboradzka Teresa 961, 989, 1025–1027, 1029, 1031
Ludwik II Jagiellończyk, król Czech, Węgier i Chorwacji 301
Ludwik IX Święty, król Francji 33
Lukas Richard C. 351, 354
Lulińska Barbara 381, 506
Luliński Daniel 381, 506
Lutman Roman 309
Lutosławski Kazimierz ks. 204, 205, 208, 210
Lutosławski Wincenty 267
Lutosławski Witold 113
Łabędzki Tadeusz 62, 218, 220, 487, 683, 684, 726, 950
Łabuszewski Tomasz 743
Łagosz Zbigniew 601
Łapicki Andrzej 965
Łatka Rafał 299, 869
Łepkowski Eugeniusz 174, 182, 183

- Łętocha Rafał* 23, 274, 278, 286, 292, 295, 823
Łętowski Maciej 1013
Łętowski Stanisław 887
Łopuszański Jan 955
Łopuszyńska Maria 200
Łoś Stanisław 320
Łubek Barbara 961
Łubek Janusz 961
Łubieński Konstanty 959, 1010
Łubieński Tomasz 887, 893
Łucki Stanisław 73
Łuczywo Helena 974
Łukasiewicz Hanna 746
Łukasiewicz Tadeusz 247
Łuskińska Stefan ks. 258
- Machcewicz Anna* 375, 422, 423, 431, 738, 739
Machcewicz Paweł 940
Maciak Stanisława 366
Maciaszczykowie 836, 837
Maciejewski Witold 712, 713
Macierewicz Antoni 689, 690
Macińscy 92, 104
Macińska Alicja 92, 837, 841, 842, 963
Macińska Małgorzata 942
Macińska Wanda z d. Scheing 28, 98–100, 102, 104, 106, 109, 110, 112, 193–198, 832, 834–846, 852–859, 863–867, 869, 873, 921, 927, 942, 1043, 1045
Macińska Zofia z d. Pawlak 1043
Maciński Aurelia z d. Bartodziejska 92, 94–96, 103, 835, 842
Maciński Jan 92, 94–96, 104
Maciński Jan (syn Tadeusza) 100, 104, 110, 194, 196, 835, 836, 838, 840, 841, 845, 866, 920, 921, 942
Maciński Janusz 92, 94–96
Maciński Leontyna 92, 94, 96
Maciński Tadeusz 18, 19, 22, 26–29, 49, 71, 84, 91–104, 106–112, 114–121, 124–131, 136, 140–142, 146–152, 154–178, 180–203, 218, 219, 237, 240, 241, 247, 253, 255–263, 265, 270, 272, 277–279, 281–283, 287, 294, 297–300, 302–305, 307, 308, 310, 314, 315, 317–320, 322, 324, 329, 346, 359, 363, 370, 371, 374–376, 378, 386, 401, 454, 455, 463, 466, 475–480, 482–485, 487–492, 497, 498, 504, 510–514, 518, 523, 524, 545, 621, 622, 625, 626, 631, 651, 659–663, 674, 675, 678, 684, 685, 688, 702, 719–726, 728–735, 741–749, 751–753, 766, 775–784, 788–797, 799–804, 808, 810–814, 816, 817, 823, 825, 829, 832, 834–837, 840–842, 852, 870, 884, 920–929, 942, 949, 953, 956, 958, 959–963, 968, 971, 973, 985–992, 995, 1014, 1017–1020, 1022, 1026–1040, 1042–1046, 1048
- Maciołek Józef* 845
Maciuk Stanisław 977
Mack Julian W. 332
Mackiewicz Józef 995
Maczek Stanisław 503, 547, 691, 694, 706, 716, 977
Madaj Karol 372
Madajczyk Czesław 1016
Madden Ray J. 848
Madurowicz Halina 839
Magreczyńska Danuta zob. *Kieżun Danuta* z d. *Magreczyńska*
Maj Czesław 1042
Maj Ewa 793, 1042
Maj Kazimierz 222
Majchrowski Jacek 63
Majdański Walenty 913
Majek Krzysztof 1023
Majewski Jan 758, 761, 766
Majewski Janusz Leonard 995, 998, 1001, 1003, 1023
Majewski por. 761
Majewski Wacław bp 888
Majewski Wiesław 805
Majski Iwan 78–80, 83, 122, 123, 136, 179, 312, 412, 948
Makarczuk Adam 237
Makarczuk Jan 17, 224, 237, 538, 551, 606, 607, 611, 658, 680, 709, 710, 717, 925, 1048
Makarczuk Janina z d. *Wrona* 237, 710
Makarczuk Maria z d. *Kubik* 710
Makarczuk Marianna z d. *Miszczuk* 237
Makatrewicz Wacław 134, 141, 150, 174–177, 193
Makowiecka Zofia 430, 432, 433
Makowiecki Jerzy 375, 422, 429–433, 451, 738, 809
Makowska Maria 590
Maksymilian I Habsburg, król Niemiec, cesarz 301
Malczewska Helena 932
Malessa Emilia 1024
Malik Franciszek 605
Malinowski Kazimierz 904
Malinowski Wincenty ks. 914
Maliszewski Edward 315
Maliszewski Kazimierz 253
Malkiewiczowa Jadwiga 830
Małecka Halina 698
Małkowski Andrzej 204

- „Mały” N.N., TW 687, 689
„Mandaryn” zob. Wojtczak Kazimierz
Manteuffel Tadeusz 419, 422, 432, 900
Mańkowska-Mikucka Danuta 802
„Marabut” zob. Ciopa Mieczysław
Marat Emil 633
Marchlewski Julian 333
Marciniak Florian 207
Marcinkowski Władysław 64, 143, 156–158
Marczak Stanisław 895
Marecki Jan ks. 869
„Maria” zob. Stroynowska Władysława
Maria Józefa od Jezusa s. 358
Maritain Jacques 66, 343
Markowski Adam 99
Markowski Włodzimierz 1034
Marks Karol 297, 355, 464, 861, 980, 1000
Marmur Stanisław 913
Marosz Maciej 1015
Marshall Louis 332
Marszalec Janusz 430, 431, 433, 509, 524
Marszał Maciej 39
Marszewski Tomasz 743
Marszewski Włodzimierz 740–744, 753, 778, 793–796, 798, 805, 813, 815, 817
Marszewski Zygmunt 883
Martyka Stefan 772, 831
Masaryk Tomáš Garrigue 44
„Maska” N.N., TW 687
Masłoń Krzysztof 369
Mastej Edward 1023
Matejewski Ryszard 813, 832, 842, 843
Materski Wojciech 75, 666, 885
Matlakowska Teresa 596
Matlachowski Jan 23, 25, 42–45, 48, 53, 62, 69, 141, 142, 148, 156, 158, 218, 404, 405, 434, 452, 454–458, 512, 750, 753, 754, 776, 778, 796, 815, 871, 912, 956, 960, 968, 969, 971, 973, 974, 996, 1011–1014, 1022, 1024
Matthäus Jürgen 321
Matus Władysław ks. 753, 795, 804, 811, 817, 1022
Matuszewski Ignacy 884
Matyja Rafał 995
Matyniak Alojzy 307, 308
Mauersberger Jan ks. 207
Mauriac François 66
Maurras Charles 273
Mazowiecki Tadeusz 908, 1008, 1009, 1022, 1023
Mazur Grzegorz 63, 423, 510, 624, 673, 695, 738, 739, 899
Mazur Henryk 897
Mazurkiewicz Jan 431, 454, 516, 517, 520, 663, 700, 739, 743, 791, 816, 881, 886, 891, 896, 897, 898, 930, 938, 942, 964, 965, 978, 981, 988, 990, 1015, 1024
Mączyński Bogdan 889
Medwadowski Stefan 691
Meissner Czesław 73, 807
Meissner Janusz 210
Melak Stefan 966
Melcer Wanda 568
Melnik Andrij 321
Melvin Mungo 314
Mendelson Stanisław 339
Mendes-Flohr Paul 330
Mendoszewski Jan 104
Messner Zbigniew 1022
Meyer Jan 126
Meysztowicz Jan 1015
Mędraś Eugeniusz 754, 755
Mędykowski Witold 356
Micewski Andrzej 25, 26, 805, 997
Mich Stanisław 260
Michalewski Jacek 133
Michalkiewicz Stanisław 1007
Michalska Hanna 113, 673
Michalska Zofia z d. Czekińska 237
Michalski Antoni L. 913
Michalski Lesław Wojciech 17, 224, 233, 237–239, 538, 548, 587, 592, 606, 609, 610, 658, 667, 668, 674, 675, 683, 693, 710, 717
Michalski Ludwik 134, 141
Michalski Zdzisław A. 237–239, 710
Michał Archanioł św. 318
Michał Pawłowicz Romanow 437
Michałowicz Mieczysław 32, 60, 419, 420
Michałowska Anna zob. Krawczykowa Anna z d. Michałowska
Michałowski August 133, 134, 141, 142, 147, 158, 735, 740, 748, 749, 776, 778, 815, 903
Michałowski Mieczysław 512
Michałowski Stanisław 296
Michna Tadeusz 924
Michnik Adam 934, 935, 953–955, 959, 997, 998, 1004, 1005, 1024
Michoels Solomon 814
Miciński Andrzej zob. Chrzanowski Wiesław Marian „Poraj”
Miciński Tadeusz 685
Mickiewicz Adam 228, 266, 412, 416, 468, 818
Mickiewicz Aleksander 228
Mickiewicz Franciszek 228
Mickiewicz Igor 123, 130, 131

- Mickiewicz Jerzy 889
Mieczkowska Krystyna 1039
Mieczkowski Władysław 807
Mieczysiak *vel* Pies Franciszek 17, 224, 239, 240, 244, 538, 543, 544, 587, 606, 609, 658, 671, 682, 705, 711, 717
Mierecki Piotr 452, 507, 953, 1008
Mierosławski Ludwik 462
Mieszko I, władca Polski 309
Mieszkowski Łukasz 522
Miklaszewski Stanisław 750
Mikołaj II Romanow, car Rosji 465, 696
Mikołajczyk Stanisław 26, 45, 46, 64, 76, 78, 82, 84, 89–91, 172, 183, 297, 306, 367, 375, 376, 378, 386–389, 393–404, 406–409, 415, 426, 428, 435, 436, 439, 442–444, 447, 449, 450, 455, 457, 485, 490, 623, 643, 664, 725, 727, 732, 738, 751, 781, 787, 792–794, 802, 807, 809, 811, 822, 848, 882, 884, 891
Mikołajski Stefan 917
Mikuła Kazimierz 696
Mikułowski Andrzej 40, 124, 128, 129, 172, 247, 250–253
Mikułowski Tadeusz 222
Mikułowski Witold 704
Milcarek Paweł 995
Miller Jan Nepomucen 418
Miller Romuald 420
Miłkowski Zygmunt (Teodor Tomasz Jeż) 21, 461, 463, 684
Miłośz Czesław 66, 113
Minc Hilary 1004
Mincer Tadeusz 85
Minczewski Jerzy 243
Miniewska-Kardaszewicz Zofia 200, 817
Minter Karol 565
Miracka Jadwiga 109, 168, 200, 287, 289, 296, 371, 719, 729, 731, 744–746, 748, 775, 783, 835, 836
Mirecka (Loryś) Maria 835, 838, 901
Mirecka Janina 901
Mirecki Adam 835, 838–840, 843
Mirecki Jerzy 671
Mirecki Leon 40, 110, 753, 758, 830, 835, 838–840, 894, 901, 902, 904, 905, 907, 911–916, 929, 956, 958, 967, 968, 971, 973, 995, 996, 1013, 1022, 1024
Mirek Agata 869
Mirek Stanisław ks. 914
Misorowski Feliks 421, 422
Miszczuk Marian 214
Miszewska-Kolendo Barbara 894, 1037, 1039
Miszewski Włodzimierz 1037
Mitrochin Wasilij 865
Mizga ks. 757
Mizikowski Jan 953
Miziołek Władysław bp 813, 994
Młodziejowski Bronisław 11, 15
Młynarski Tomasz 760
Mochnacki Maurycy 462, 588, 1001
Moczar Mieczysław 876, 897, 916, 932, 935, 936, 938, 939, 954, 965, 1022
Moczarski Kazimierz 419, 422, 423, 432, 738, 739, 883, 945, 1007
Moczulski Leszek 951, 953
Model Walter 453
Modelski Izydor 89
Modzelewski Karol 933–935
Modzelewski Zygmunt 749
Molier (Jan Baptysta Poquelin) 33
Mołoniewicz Wanda z d. Siedlanowska 162, 245, 961, 962, 1025–1027, 1029, 1031, 1033, 1038
Mołotow Wiaczesław 52, 88, 317, 450, 483, 785
Monnerot Jules 904
Montagu Louis 332
„Monter” zob. Chruściel Antoni
Morawiec Jan 740–742, 744, 814, 817
Morawski Kajetan 33, 49, 80, 83
Morawski Kazimierz Marian 35, 267, 281, 975
Morgenthau Henry 335, 336
Mortkowicz Jakub 567
Mosdorf Jan 33, 39, 41, 219, 220, 269, 270, 326, 463, 824, 920
Mosdorf Jerzy 920
Mosley Oswald 273
Mossakowski Jan 239
Mossakowski Rafał 995
Mossakowski Witold 220
Moszczyński Henryk 122, 123, 128
Moszczyński Włodzimierz 281, 282
Mościcki Ignacy 46, 47, 53, 59, 229, 238, 282, 595
Motas Maciej 85, 91, 136, 454, 519, 721, 1013
Motyczyński Zbigniew 1034
Motyka Grzegorz 323, 739
Mounier Emmanuel 66, 67, 952
Mozdyniewicz Felicja z d. Kieżun 695
Mozdyniewicz Mieczysław 695
Mroczkowski Stanisław 546, 547
Mroczkowski Stanisław W. 547
Mroczkowski Zdzisław 620
Mroziński Stanisław 121, 125, 126, 174, 177, 178, 181, 182, 187, 188, 198, 489, 688, 729, 731, 746–748, 775, 840, 962, 988, 1037
Mrzygłocki Leon 967, 973, 995
„Mucha” N.N., TW 730

- Munk Andrzej 234
Munro-Butler-Johnstone Henry Alexander 464
Murawiecka-Licińska Zofia 17, 224, 240, 498, 538,
551, 606, 607, 613, 643, 663, 711, 890
Musiał Bogdan 24
Musiał Tadeusz 796, 807
Musioł Paweł 222
Mussolini Benito 35–37, 41, 82, 264, 285, 344, 821
Muszalski Edward 85
Muszyński Wojciech Jerzy 23, 34, 36, 38–40, 45,
49, 56, 65, 68, 69, 82, 132, 143, 146, 155, 157,
206, 216, 218, 225, 247, 250, 251, 254, 328,
331, 349, 350, 366, 372, 419, 427, 429, 560,
561, 566, 684, 719, 724, 726, 730, 739, 741,
743, 744, 748, 777, 802, 804, 812, 814, 817,
830, 833, 838, 871, 904, 967, 968, 970, 971,
973, 995, 996, 1038, 1041
Muzyczka Ludwik 391, 417, 453, 455, 899
Mycielska Anna Pia 881
Mysiakowska-Muszyńska Jolanta 23, 34, 132, 250,
328, 331, 743, 744, 749, 751–753, 777, 838,
839, 871, 904, 967, 968, 970, 971, 973, 995,
996, 1041
Naimski Piotr 689
Najmrodzki Leon 341
Nakoniecznikow Stanisław 158, 159, 432, 452,
736, 737
Naleszkiewicz Jarosław 625
Nałkowski Waław 309, 314
Namier Lewis 333
Namiotkiewicz Walery 893
Namysło Aleksandra 366
Napoleon Bonaparte 278, 355
Nasierowski Andrzej 744
Nasierowski Maciej 719, 744, 765, 768, 771, 772,
890, 891, 930, 940, 948, 959, 960, 962, 985, 987,
989, 991, 992, 1026, 1029, 1035–1039
Nassalska Helena 184
Natanson Wiktor 539
Natanson Wiktor Zenon 539
Natanson Zenobia z d. Trajdos 539
Natansonówna Alicja zob. Skrobik Alicja z d.
Natanson
Natansonówna Lucyna 538–540
Nazarewicz Ryszard 122, 123, 125, 126, 130, 131,
768, 830
Netter Waław 956
Netzer Zygmunt 946, 947
Ney-Krwawicz Marek 67, 156, 381, 505, 521
Neyman Lech 731, 817
„Niciarz” N.N., TW 813
Nicpoń Henryk 32
Niebudek Stefan 35, 42, 51, 61, 250, 341
Niedenthal Władysław 431–433
Niedziałkowski Mieczysław 56, 59, 60, 296
Niedziela Alojzy Antoni ks. 502–504, 610, 615,
619, 833
Niedziela Jan 503
Niedzielowie 503
Niedzielski Mieczysław 706, 936, 937
Niemyzyk Piotr 874
Niemojowski Bonawentura 110
Niemojowski Waław Józef 110
Niesiołowski Stefan 950
Niesłuchowska Anna 529
Nietzsche Friedrich 274, 469
Niewiadomski Eligiusz 68
Niewiadomski Krzysztof 71, 733,
Niewiadomski Sebastian 925
Niezgoda Irena z d. Kuczeńska 240
Niezgoda Jan 240
Niezgoda Jerzy 17, 22, 103, 195, 224, 225, 227–
229, 234, 236, 239–241, 244, 246, 261, 298,
508, 538, 546, 571–573, 579, 606, 625, 644,
645, 649, 650, 658, 663, 667–669, 671, 680,
685, 693, 694, 705, 709–711, 717, 718, 988–990,
992, 993, 1018, 1033, 1035
Niezgoda Ryszard 241, 711
Nikisch Jan Jacek 154, 177, 324, 750, 754, 808
Niklewicz Konrad 137, 646, 669, 753
Niklewicz Maria 137
Niklewicz Mieczysław 137
Niklewska Halina 540
Niklewska Jolanta 329, 332
Nixon Richard 702
Noël Leon 53
Norwid Cyprian 591
Nossig Alfred 339
Novak Michael 1002, 1003
Nowaczyński Adolf 1047
Nowak Andrzej 333, 335
Nowak Jerzy Robert 354, 915, 934
Nowak Krzysztof 953, 956, 1008
Nowak Stefan 978
Nowak Szymon 741
Nowak-Jeziorański Jan 398, 404, 433, 449, 450,
452, 453, 505, 746, 858, 876, 939, 940, 970, 997
Nowakowski Marceli ks. 46
Nowakowski Marek 104, 127, 349, 910
Nowicki Franciszek ks. 1040
Nowicki Jacek 700
Nowicki Maciej 226
Nowicki Wiktor 696, 697

- Nowicki Zygmunt 222
 Nowiński Konrad 913
 Nowodworski Leon 56, 60, 70
 Nowosad Witold 33, 38, 73, 221, 269, 272,
 Nowosad Zbigniew 272, 322, 754, 755, 796, 817,
 909
 Nowotko Marceli 131, 977, 1042
 Nowotyński Stanisław 796, 817
 Nykun Aleksander 798
- Odorkiewicz Barbara 554
 Odorkiewicz Cyprian 547, 554–558, 603–605,
 611, 612, 646, 764, 948
 Odorkiewicz Krystyna 554
 Odrobny Kazimierz 916
Odrowąż-Pieniążek Janusz 228
 O'Duffy Eoin 273
 Odynec-Dobrowolski Henryk 746
 Odzierzyński Roman 873
 Okrzeja Stefan 674
 Okulicki Leopold 381, 390, 405, 409–415, 417,
 418, 434–439, 441–445, 447, 449, 451–459,
 666, 674, 736, 737, 740, 749, 882–884, 979,
 980, 982, 1024, 1040
 Okulicz Kazimierz 872
Olaszek Jan 689, 964
 Olczak Mariusz 431
 Oleksy Mieczysław ks. 757, 763, 767–769
 Oleksy Zbigniew 744
 Olszewski Jan 689, 690, 894, 957
 Olszewski Józef 749, 751
 Olszewski Witold 847, 871, 917, 960, 996, 1011,
 1022, 1023
 Olszewski Władysław 574
 Olszowski Stefan 971
 Ołdak Piotr 995
 Ołdakowski Jan 592, 617, 618, 633
 Ołtarzewski Stanisław 398
 Opiela Edward 642
 Orlemański Stanisław ks. 399
 Orlikowska-Krasnowolska Ewa 161, 217, 502,
 525, 530, 624, 633, 634, 652, 877, 878, 880,
 881, 960, 961, 988, 1029
 Orlikowski Stanisław 878
 Orłowski Ksawery 334
Orłowski Mirosław 22, 91, 92, 100, 107, 120, 162,
 193, 241, 251, 253, 254, 258, 259, 261, 262, 272,
 289, 360, 625, 842, 942, 1043
 Orszagh Antoni 51, 115, 119, 253, 748–752, 809,
 902
 Orszulik Alojzy ks. 690
 Osóbka-Morawski Edward 376, 699, 751
- Ossendowski Antoni Ferdynand 169
 Ossowska Maria 880
 Ossowski Lech 219
 Ostapczuk Bronisław 704
 Ostaszewski Jan 838–841, 845, 852, 853, 863, 864,
 869, 870, 873
 Ostkiewicz-Rudnicki Olgierd 533
 Ostro Kazimierz 624
 Ostromecki Mirosław 919
 Ostrowska Halina 200
 Ostrowski Bolesław 651
 Ostrowski Ryszard 913
 Ostwind-Zuzga Stanisław (Szmul Ostwind) 371
 Osuch Tadeusz 833
 Otto Alfred 452
 Owoc Władysław 141, 815, 847, 901, 902
 Ozdowski Jerzy 959, 1021
 Oziewicz Ignacy 69, 134, 141–143, 147
- Pabich Władysław 754
 Pabst Friedrich 361
 Pacholczyk Władysław 141, 142, 158, 159, 737
 Pachucki Ryszard 913
 Paciorek-Grzeslak Maria 890, 891
Paczkowski Andrzej 744, 801
 Paderewski Ignacy Jan 162, 258, 335, 470, 1017
 Pajdak Marian 797, 810, 811, 907
Palski Zdzisław 745
 Pałucki Władysław 85
 Panzer Maria 915
Panecki Tadeusz 314
 Pankiewicz Wisła 699
 Pańcewicz Jerzy 76, 847, 916
 Parchimowicz Wiesław 951
Partacz Czesław 322, 323
Pasiewicz Zuzanna 615
 Passendorfer Jerzy 932
 Paszkowski Zbigniew 773, 774, 852
 Pawelec Henryk 939
 Pawlak Waldemar 690
 Pawluśkiewicz Joanna 592, 617, 618, 633
 Pawłowicz Karol 918
 Pawłowska-Zielińska Barbara 930, 940
 Pawłowski Stefan 457, 458, 496, 497
 Pawłowski Witold 105, 145
 Pazderski Mieczysław 739
 Pączek Walerian ks. 619
 Pełczyński Tadeusz 69, 381, 389–392, 397, 405,
 409, 410, 415–417, 423, 424, 426, 431, 434,
 438, 443, 445, 449, 450, 452, 453, 455–458,
 515, 667, 885
Pentek Zdzisław 309

- Peplowska Ewelina 730
 Peplowski Jerzy 173, 688
 Perłowski Jan 56
 Perón Sosa Juan Domingo 601
 Perzyński Stefan 95
 Pétain Philippe 305
 Pęszyński Tadeusz 193, 259
 Pętkowski Janusz 197–199
 Pfeiffer Edward (właśc. Franciszek Edward) 16,
 191, 192, 386, 445, 532, 541, 542, 545, 548,
 550, 552, 553, 559, 561, 562, 576, 579–581,
 585, 594, 598, 599, 603, 604, 619, 620, 646,
 647, 650, 651, 653, 655, 657, 659, 660, 662–664,
 668, 670, 671, 986
 Piasecka Gizela z d. Silberfeld 113
 Piasecka Irena z d. Religioni 113
 Piasecki Bolesław 25, 39, 40, 65–67, 222, 339, 348,
 419, 432, 433, 746, 808, 825, 906, 910, 935, 954,
 1005, 1006, 1010, 1016, 1033
 Piasecki Eugeniusz 113
 Piasecki Henryk 214, 756
 Piasecki Julian Marian 191, 295
 Piasecki Stanisław 38, 69, 105, 112, 113, 221, 247,
 250, 251, 268, 270, 282, 300, 318, 319, 337,
 342, 352, 821, 919
 Piasecki Witold 217, 522, 657, 688, 891, 929–931,
 940–943
 Piasecki Wojciech 940
Piekarski Wacław 366, 798
 Pieracki Bronisław 320
 Pierchurow Aleksandr 520
 Pies Franciszek zob. *Mieczysiak vel Pies Fran-*
ciszek
 Piesiewicz Piotr 1011, 1023
 Pietraszek Bolesław 773, 774
 Pietraszewicz Bronisław 238
 Pietrkiewicz Jerzy 76
Pietrow Nikita 746
Pietrowicz Aleksandra 63, 171
 Pietruszka Adam 894
 Pietrzak Irena 113
 Pietrzak Włodzimierz 66, 67, 113, 154, 418
 Piękoś Stanisław 451, 452
 Pigoń Stanisław 47, 865
 Pilaciński Jerzy 32, 52, 53, 62, 63, 67, 69, 72, 73,
 78, 89, 91, 133, 134, 138, 141–143, 145, 155,
 159, 560, 683, 733, 742, 811
 Piłka Marian 951
 Piłsudski Józef 24, 32, 33, 35, 42, 52, 53, 59, 67,
 91, 92, 96, 101, 147, 162, 191, 197, 204, 205,
 248, 258, 263, 281, 282, 303, 320, 327, 333,
 412, 416–419, 453, 459, 462, 466–469, 766,
 780, 882, 884, 951, 966, 980, 1001, 1017, 1020,
 1032, 1047
 Piłsudski Rowmund 822
 Pinkus Stanisław (Franek Kubiak) 539
 Piotrowska-Gancarczyk Barbara 500, 502
 Piotrowski Czesław ks. 228
 Piotrowski Jan 509, 545, 552–560, 562, 566–570,
 573, 576, 579, 580, 583, 585, 598, 599, 603, 604,
 607, 608, 610, 614, 615, 617–620, 647, 653, 987
 Piotrowski Stanisław 324
 Piotrowski Wieńczysław 783, 784, 836
 Piotrowski Władysław 901, 907
 Piórko mjr 412, 415
 Pisarska Jadwiga (Dziunia) 731
 Pius IX (Giovanni Maria Mastai Ferretti), papież
 460
 Pius XI (Ambrogio Damiano Achille Ratti), pa-
 pież 37, 38, 167, 211, 221, 286, 820, 827, 828
 Pius XII (Eugenio Maria Giuseppe Giovanni Pa-
 celli), papież 248, 868
 Piwnik Jan 708, 1024
 Plichta Henryk 729, 731
 Pluta-Czachowski Kazimierz 389, 390, 392, 413,
 415, 417, 435, 439, 441, 442, 444, 446, 453,
 456, 899
 Płoski Stanisław 419, 422
 Pniewski Bohdan 11, 497, 890, 1048
 Pniewski Zygmunt 744, 802
Pobóg-Malinowski Władysław 23, 47, 60, 76, 79,
 80, 334, 393, 395, 396, 398–400, 402–404, 406–
 408, 417, 436, 444, 447, 449, 496, 509
 Pochopień Jan ks. 867
 Pociłowska-Kann Zofia 844, 845
 Podczaska Halina 110, 118, 168, 170, 200, 795,
 835
Podgórski Bogdan 46, 155, 397, 419, 430, 432
 Podkowiński Marian 862
 Podkóliński Adam 581, 593, 609, 613
 Podlewski Stanisław 502, 525, 535, 624, 634, 648,
 891, 892, 924, 941
 Podymniak Marian 742, 743, 753, 776, 777, 784,
 793–796, 800, 801, 804, 808, 810, 814, 816
 „Poemat” N.N., TW 813
 Poeplau Leon ks. 360
 Pogorzelski Kazimierz 541, 542, 598, 604, 610,
 619, 620
 Pogórski Tadeusz 499, 983
 Poincaré Raymond 33
 Pokrowski Władimir 640
 Pol Feliksa 194, 257, 259, 783, 836
 Pol Wincenty 309
 Pol Zofia 200

- Polak Bogusław* 323
Polak Tadeusz 496, 527–529
Polaszewski Hilary 712, 713
Poleszak Sławomir 739
Poliński Jan 85
Polkowska-Markowska Wanda 99
Pollak Michał 808
Polonsky Antony 326, 329–332, 335
Poleć Małgorzata 1040
Pomian Andrzej (właśc. Bohdan Sałaciński) 397, 427
Pomian Jan 75, 78, 82, 397
Pomian-Dowmuntt Andrzej 23, 450, 455
Ponińska Ewa zob. *Konopacka Ewa* z d. *Ponińska*
Pończkowski Mieczysław 771
Popiel Karol 82, 752
Popiełuszko Jerzy ks. 989
Popiński Julian 783
Popiołek Kazimierz 825
Popławski Jan Ludwik 21, 108, 266, 273, 285, 461, 462, 464, 684, 953, 957, 968, 1002, 1003, 1047
Poradowski Michał ks. 21, 62, 272
Poradowski Szymon 43, 62, 142, 218, 272, 454, 750–752, 825, 902, 904, 905, 916, 995
„*Poraj*” zob. *Chrzanowski Wiesław „Poraj”*
Poraj-Pełęński Zenon 320
Postępska Danuta 760
Potemski Stanisław 174, 181, 201, 514–516, 519, 1030, 1031, 1038
Potocki Maurycy Stanisław 197, 542, 543, 561, 567, 569, 588, 590, 594, 596, 663, 744, 902
Potocki Robert 320
Potocki Stanisław 642
Potworowski Gustaw 917, 919, 920
Pourbaix Franciszek de 620
Praga Jacek 121
Pragier Adam 89
Pranajtis Justyn B. ks. 345
Prawin Jakub 702
Prądzyński Józef ks. 39, 63
Prekerowa Teresa 351
„*Prezes*” zob. *Rzepecki Jan*
Proctor Robert 692
Prokopiuk Jerzy 601
Prorok Leszek 23, 544, 545, 550, 552, 559, 561, 566, 569–574, 576–579, 584–586, 589–591, 624, 632–634, 736, 737, 918, 919
Proudhon Pierre-Joseph 1023
Próchnik Adam 421, 422
Próchnik Kazimierz 19, 115, 117–119, 222, 260, 294, 310, 311, 320, 322, 329, 476, 685, 758, 759, 795, 796, 817
Prószyński Mieczysław 39, 41
„*Prus*” („*Prus Tadeusz*”) zob. *Maciński Tadeusz*
Prus-Wojciechowska Justyna 746
Pruszyński Andrzej 658
Pruszyński Mieczysław 468
Przeciszewska Hanna z d. *Howiecka* 685, 825, 830, 833, 959
Przeciszewski Tadeusz 19, 110, 119, 120, 162, 164, 168, 169, 170, 200, 218, 219, 258, 260, 261, 295, 304, 359, 454, 488, 510, 685, 686, 744, 776, 777, 783, 798, 805, 830, 894, 908, 921, 959, 960, 961, 963, 1010, 1022, 1024, 1028, 1029, 1039
Przeclawska Anna z d. *Sadkowska* 213, 214, 757, 768, 772, 831, 833, 1030
Przeperski Michał 44, 860
Przerwa-Tetmajer Kazimierz 267
Przesmycki Zenon 567, 591
Przetakiewicz Zygmunt 85, 88, 89, 341, 348, 808
Przeździecki Waław 122
Przybylska Wanda 455, 497
Przybysz Kazimierz 1040
Przybyszewski Józef 173
Przybyszewski Stanisław 238
Przygodzka Alina 109, 115, 119
Przygodzka-Szczęsna Wanda 113
Przygodzki Jerzy 624
Przygodzki Zygmunt 105, 107–109, 111, 112, 114, 115
Przygoński Antoni 23, 437, 446, 448, 454, 514, 518, 621
Przymusiński Franciszek August 604
Przyrkowski Tadeusz 568
Przysiężniak Franciszek 145, 741
Przysiężniak Janina 741
Psarska Jadwiga 877, 878
Psarska Maria 877, 878
Pszczółkowski Wojciech 184, 217, 525–527, 529, 530, 534, 652, 656, 657, 660, 661, 669, 675, 759
Pszon Mieczysław 754, 755, 793, 797, 810, 817
Ptaszyński Radosław 984
„*Puchalski*” zob. *Przygodzki Zygmunt*
Pulzeer Peter 330
Pułaski Franciszek Jan 601, 602
Pużak Kazimierz 60, 296, 398, 404, 421, 422, 444, 455, 512, 523, 1037
Pyszkowski Krzysztof 616
Pytliński Wiesław 730

Quesnay François 98

Raabe Henryk 699
Raabe Leszek 699

- Rackiewicz Władysław 59, 72, 74, 75, 79, 80, 88–90, 122, 395, 396, 398, 400, 402, 404, 407, 446, 623, 665, 667, 795, 846
- Raczyński Edward Aleksander 75, 83, 301, 408, 505, 873
- Raczyński Roger Adam 74, 83
- Radkiewicz Stanisław 744
- „Radosław” zob. Mazurkiewicz Jan
- Radożycki Jan 358, 741, 742, 783, 796, 805, 815, 817, 818
- „Radwan” zob. Pfeiffer Edward
- Radwan Maciej 185
- Radwan Tadeusz 683, 798
- Radwański Kazimierz 181, 182, 212, 552, 591, 609, 610, 614, 615, 647, 655, 656, 659, 668
- Radziwiłł Anna 1006
- Radziwiłł Janusz 1006
- Radziwiłł Karol Mikołaj 233
- Radziwiłł Stanisław Albrecht 692
- Rafacz Józef 566
- Rajecki Waclaw 903
- Rajewski Marian 865
- Rak Albin 157, 158, 432, 735, 736
- Rakowski Janusz 760
- Rakowski Mieczysław 982
- Rapało Stefan 916
- Rataj Franciszek 176, 177, 509, 510, 513–520, 523, 524, 529, 674, 675
- Rataj Maciej 56, 59, 60, 781
- Ratajski Cyryl 47, 70, 133
- Rawita-Ostrowski Gustaw 565
- Rawski Tadeusz* 932
- Reagan Ronald 979, 1001, 1003
- Reck Max 507, 518
- Reczek Rafał* 869
- Redke Jerzy 253, 751, 799, 830, 902, 904, 916
- Régamey Constantine 113
- Regulski Janusz 56, 58, 560, 730
- Reiff Ryszard 975
- Reinefahrt Heinz 507, 517, 518, 520, 534, 537, 937
- Reinherz Jehuda* 330
- Rek Tadeusz 782
- Rembek Stanisław 127, 349, 356, 358
- Rembowski Maciej 185
- „Ren” N.N., TW 730
- Retinger Józef 46, 66, 75, 78, 80–82, 123, 155, 216, 396, 397, 400, 419, 429, 430, 432, 433, 822
- Rettinger Edward 770
- Reutt Marian 41
- „Rewera” zob. Kieżun Witold
- Rey Mikołaj* 314
- Reymont Władysław Stanisław 238, 267
- Rhodes Richard* 356
- Ribbentrop Joachim von 52, 317, 483
- Richarz Monika* 330
- Richie Alexandra 23, 189, 453, 502, 518, 520, 523
- Ripka Hubert 301
- Rode Maksymilian ks. 222
- Rodziewiczówna Maria 615
- Rogut Dariusz* 696
- Rohling August 345
- Rojek Marian Emil 73, 79, 85, 784
- Rokicki Józef 69, 70, 134–137, 140, 141, 144, 145, 151–153, 174, 176, 187, 254, 381, 393, 433, 441, 492, 509, 510, 674, 688, 740, 847, 899, 928, 941, 949, 950
- Rokossowski Konstanty 623, 643, 666, 882, 977
- Rola-Żymierski Michał 406, 449, 450, 977
- Rolicki Henryk zob. Gluziński Tadeusz
- Roman Władysław 993
- Romaniuk Radosław* 1007
- Romanowski Bernard 580, 584, 587, 598, 599, 603, 605, 607, 609, 617, 619, 620, 660, 661, 1040
- Romanowski Zbigniew 123, 125, 131
- Romer Tadeusz 88
- Romer Zbigniew 170, 832
- Ronikier Adam 56, 83, 323, 372, 373, 471, 488, 489, 658
- Roosevelt Franklin Delano 24, 276, 387, 399, 430, 449, 485, 490, 627
- Rosenberg Alfred 37, 313, 321
- Rosik Wojciech 913
- Rosińska Bożena 760
- Roskielenke *vel* Helman Szymel 366
- Rosochowska Maria 731
- Rospond Stefania 855, 867
- Rossmann Henryk 39
- Rostafiński Mieczysław 178, 198
- Rostworowski Karol Hubert 267, 343, 346
- Rostworowski Stanisław 144
- Rostworowski Stanisław Jan* 740, 797
- Rostworowski Stefan 846
- Rostworowski Tomasz o. 205, 212, 501, 502, 504, 522, 524, 636, 761, 817, 831, 890, 891, 910, 940, 949
- Roszkowska Barbara 227
- Roszkowski Lechosław 742, 817
- Rothschild James de 262
- Rothschild Maurycy de 334
- Rothschildowie 262, 338
- Rothstein Andrew 75
- Rotwand Stanisław 243

- Rowecka-Mielczarska Irena 965, 979
 Rowecki Piotr 965–967, 977,
 Rowecki Stefan 60, 65, 124, 130, 132, 133, 135–
 138, 143–145, 242, 255, 354, 362, 381, 382,
 388, 395, 411, 417, 420–423, 425, 434, 456,
 476, 965, 967, 977, 979, 980, 982
 Rowiński Mirosław 104
 Roycewicz Henryk 542
 Rozłubirski Edwin 981, 982
 Roztworowski Stanisław 144
 Rozwadowski Tadeusz 32, 314
 Rómmel Juliusz 57, 59, 412
 Rószkiewicz-Litwinowiczowa Anna 666
 Różański (Borejsza) Józef 420, 738, 743, 756, 768,
 769, 772, 773, 812, 813, 829, 903, 1024
 Różański Leonard 913
 Różycka Halina 731
 Różycki Stefan 73
 Rubin Władysław bp 692
 Rudnicki Mikołaj 309, 310
Rudnicki Szymon 954, 1005
 Rummel Kazimiera 200
 Ruszczycycki Witold 93–95
 Ruszkowski Jan 71
 Rutkowski Jerzy 422, 542
 Rutkowski Tadeusz 904, 922
Ruzikowski Tadeusz 684, 939
 „Rybak” TW zob. Kossecki Stefan Józef
 Rybarski Roman 21, 34, 43, 46, 47, 56, 59, 61,
 70, 98, 101, 114, 116, 267, 277, 278, 293, 294,
 913, 1002, 1007
Rybicka Hanna 458
 Rybicki Arkadiusz 951, 1007
 Rybicki Bogusław 971, 996, 1009, 1011, 1022,
 1038
 Rybicki Józef 604, 610, 945, 947, 957, 1025
 Rybicki Mirosław 1002
 Rybicki Stefan 685, 701
 Rybicki Zygmunt 704
Rychter Witold 295
Rydel Jan 65, 448, 492, 508, 736
Rydłowa Maria 56, 323, 471, 658
 Rydz-Śmigły Edward 47, 54, 55, 59, 412
 „Rygiel” zob. Pogorzelski Kazimierz
 Rymar Stanisław 287, 289, 419, 489, 750–752, 754,
 755, 757, 768, 769, 805, 807–809, 820, 865, 870,
 901, 902, 905, 907
 Rymarówna Zofia 756–758, 763, 767, 768, 865,
 1011, 1020
 Rymarz Ludwik 760, 761
 Ryś Stefan 199
 Rzeczkowski Piotr 981
 Rzepecki Jan 23, 143, 144, 153, 155, 190, 324, 375,
 381, 388, 390, 391, 409, 417, 418, 420–449,
 451–453, 455–459, 515, 571, 578, 631, 667, 677,
 737–739, 743, 791, 802, 822, 883, 896–900, 979,
 980, 1007
Rzepniewski Andrzej 55
 Rzeszotarska Helena 707
 Rzewuski Adam 233
 „Rzęsa” N.N. 620
 Rzętkowska Maria 39
 Rzętkowski Kazimierz 238
 Rzymowski Wincenty 420, 738
Sacewicz Karol 299
 Sacha Stefan 34, 42, 45, 51, 53, 64, 110, 114, 124,
 133, 135, 137, 140–144, 146, 152, 154, 171, 172,
 187, 252–254, 346, 347, 365, 488, 784
Sadkiewicz Jan 408, 819, 841
 Sadkowska Anna zob. Przeclawska Anna z d. Sad-
 kowska
 Sadkowska Halina 208–210, 213, 215, 216, 757,
 758, 763, 767, 768, 770–772, 1030
 Sadkowski Henryk 209, 213, 771
 Sadkowski Witold 208, 209, 213, 527, 756, 757
 Salazar António de Oliveira 273, 277
 Salinger Zygmunt 99
Salmonowicz Stanisław 23, 381, 387, 391, 393,
 399, 402, 405, 409, 410, 418, 440, 444, 445,
 454, 455, 1046
 Samsonowicz Henryk 764, 765, 1007
 Samuel Stuart M. 336
 Sanecki Andrzej 174, 181, 183, 184, 513, 672
 Sanojca Antoni 144, 155, 381, 414, 417, 453, 984,
 985
 Sanojca Józef 381
 Sapięha Adam Stanisław 464
 Sapięha Adam Stefan abp 500, 751, 752, 798, 816,
 862, 863
 Sapięha Paweł 862
 Sapięhowie 863
 Sawicka Hanna 977
 Sawicka Stanisława 193, 196, 198
 Sawicka Stanisława z d. Szuszkiewicz 193
 Sawicka Wanda 193, 196, 198
 Sawicka Wiesława 193, 196, 198
 Sawicki Bronisław 193
 Sawicki Feliks 686
Sawicki Jacek Z. 350, 979
 Sawicki Mirosław 208
Sawicki Wawrzyniec 507
 Sawicki Witold 115, 204–208, 212–219, 279, 299,
 499, 507, 516, 521, 523, 526, 527, 529, 530,

- 532–535, 624, 662, 753, 756–761, 763–765,
767–772, 778, 833, 834, 909, 995
- Scheing Elżbieta 27, 98, 100, 109, 111, 112, 119,
171, 182, 191, 193–198, 200, 261, 289, 834, 856
- Scheing Helena 98, 840
- Scheing Janina 104, 109, 194, 196, 835, 838
- Scheing Ryszard 856, 925
- Scheing Tadeusz 98, 100, 104, 109, 196, 197, 835
- Scheing Waclaw 98, 102, 104, 109, 118, 119, 729,
783, 831, 832, 835–838
- Scheing Wanda zob. Macińska Wanda
- Scheingowie 101, 194
- Schiftan Franz 601
- Schiller Leon 197, 588, 589
- Schindhelm Hans 489
- Schirach Baldur von 274
- Schmidt Adolf 567
- Schmidt Willy 518
- Schreder Klemens 712
- Schubert Franz 890
- Schwarzbart Ignacy 359
- Sedlaczek Andrzej 213
- Sedlaczek Irena z Szulców 530
- Sedlaczek Marian 204, 207, 208, 211, 213, 530,
567
- Sedlaczek Stanisław Marian 114, 204, 205, 208,
209, 211–214, 216, 218, 222, 227, 298, 299,
530, 567, 766
- Sedlaczek Stanisław 213, 530
- Sedlaczek Wanda 204, 207, 208, 211, 213, 567
- Sedlaczekowie 527
- Segel Benjamin 339
- Sejdel Antoni (właśc. Witold Wyspiański) 282,
418, 420
- Semka Piotr 956, 1040
- Sempoliński Ludwik 567
- Sempołowska Stefania 430
- Senger Marian 238
- Senkier Robert 702, 704
- Senko Włodzimierz 219, 863
- Serwański Edward 608
- Seyda Marian 21, 63, 64, 71–80, 82, 84, 90, 137,
138, 211, 252, 329, 340, 396, 398, 407, 1024
- Seydel Maurycy 527
- Seydlitz-Kurzbach Walther von 480
- Sęczykowski Henryk 831, 1030, 1031
- Sędek Ryszard 431
- Sędzikowski Henryk 1038
- Shmeruk Chone 24
- Sidorowicz Gustaw 696
- Siedlanowski Janusz 1039
- Siedlecka Joanna 701
- Siedziako Michał 753, 799, 801
- Siejba Paweł ps. 271–278, 285
- Siek-Czaczyńska Krystyna 744, 745, 991
- Siemaszko Napoleon 51, 902, 916, 929, 956–958,
967, 968, 970, 971, 973, 995, 1013, 1024, 1041,
1042
- Siemaszko Zbigniew S. 23, 141, 142, 155, 157–159,
247, 375, 402, 408, 434, 560, 561, 737
- Sienkiewicz Henryk 210, 267, 301, 468, 642,
838
- Sienkiewicz Karol 549
- Sieńko Stefan 845, 862
- Sierchuła Rafał 91, 744
- Sierow Iwan 414, 415, 746, 748
- Sierz Aleksander 864, 872
- „Sikora” zob. Staros Zdzisław
- Sikorska Barbara 830, 831
- Sikorski Andrzej 219
- Sikorski Jan 833
- Sikorski Jan (syn) 833, 991, 1031, 1032, 1039
- Sikorski Jerzy 830, 831
- Sikorski Tomasz 23, 71–73, 76, 77, 80, 85, 89, 91,
276, 306, 555, 685, 733, 819, 822, 823, 847,
871, 875, 950, 951, 953, 955–958, 963, 968,
974, 996, 997, 1002–1005, 1007, 1008, 1012,
1016, 1023, 1026, 1040, 1042
- Sikorski Władysław 26, 33, 46, 59, 60, 63, 64, 68,
70–84, 86, 89, 90, 118, 119, 122, 123, 129, 132,
133, 136–138, 142, 172, 179, 255, 306, 312, 316,
381, 388, 391, 395, 412, 414, 421, 422, 428, 473,
475, 742, 795, 807, 822, 886, 948, 977
- Siła-Nowicki Władysław 1012, 1015, 1022
- Sima Horia 273
- Siwak Albin 971
- Siwek Władysław 99
- Siwicki Florian 703
- Siwiec Jerzy 962
- Skalski Stanisław 970
- Skarżyński Aleksander 23, 397, 445, 450, 454, 456
- Skarżyński Leopold 864
- Skarżyński Tadeusz 696
- Skibiński Paweł 1008, 1016
- Skibniewska Halina 1001
- Skiwski Jan Emil 568
- Składkowski Sławoj Felicjan 89, 283, 872
- Skoczyński Władysław 1029, 1030
- Skokowski Julian 65, 448, 449, 451, 737, 883
- Skoropadski Pawło 318
- Skórzyński Jan 916
- Skrobik Alicja z d. Natanson 539, 712, 716, 717
- Skrobik Franciszek 241
- Skrobik Halina z d. Czechmanowska 714, 715

- Skrobik Kazimierz 17, 224, 241–244, 504, 506, 525, 538, 546, 547, 549, 551, 570, 571, 573, 577, 586, 592, 593, 597, 606, 639, 652, 658, 670, 675, 678, 680, 682, 701, 702, 705, 711, 712–718, 831, 921, 924, 925, 928, 931, 943, 1036, 1038, 1045
- Skrobik Mieczysław 17, 186, 224, 234, 241, 243, 244, 246, 504, 506, 525, 538, 539, 541, 543, 561, 570, 572, 586, 606, 607, 613, 614, 625, 636, 637, 644, 658, 659, 674, 675, 678, 680, 682, 712, 716–718, 1045
- Skrobik Tomasz 715
- Skrobik Wielisława z d. Kustosik 715, 716
- Skrobik Witold 715
- Skrobik Yoanna (Joanna) 717
- Skrobik Zofia z d. Sikorska 241
- Skroczyński Albin 410, 417, 453, 883, 899
- Skrzynecki Jan Zygmunt 437
- Skrzyński Konstanty 134, 869, 902–904, 911, 914, 916, 920, 929, 948, 956, 959
- Skrzypek Stefan 427
- Skrzyszowski Stefan 862
- Skwarczewski Adolf 239
- Skwarczyński Adam 555
- Skwarczyński Stanisław 47
- Sławek Walery 555
- Sławińska Anna Danuta 518, 677
- Sławiński Kazimierz 687
- Słonimski Antoni 24, 76, 77, 369, 861
- Słowacki Juliusz 416, 589, 818
- Słowikowski Anatol 360
- Słupecki 107, 108
- Smolar Nina 1004
- Smoleński Paweł 873
- Smolik Bartosz* 969
- Smrek Wit zob. Zaremba Zygmunt
- Smykowa z Marksów Lucyna 99
- Smysłowski Borys 429, 430, 433, 600, 601
- Sobańska Maria 539
- Sobieski Waclaw 108, 211, 267, 279, 910
- Sobociński Zdzisław 1025, 1026, 1032, 1039
- Sojka Edward 73, 85, 753, 755, 777, 784, 793–797, 803, 806, 841, 849–852, 855–859, 862, 864, 869–872, 874–877, 939
- Sojka Paweł 875, 876
- Sokolnicki A. 475
- Sokolnicki Michał 282, 327
- Sokołowska Halina 712
- Sokołowski Jan 105
- Sokołowski Jan Optat 907
- Sokołowski Stanisław 712–714
- Sokorski Jan 890
- Sokorski Włodzimierz 890, 961, 970
- Solecki Mariusz* 643
- Sołtan Tadeusz 66
- Sołtan Władysław 208
- Sołtysiak Marian 695, 938, 939
- Sommer Tomasz* 315
- Sosabowski Stanisław Franciszek gen. 382, 387, 388
- Sosabowski Stanisław Janusz „Stasinek” 516
- Sosnkowski Kazimierz 45, 54, 55, 60, 74, 75, 79, 80, 82, 83, 88, 90, 91, 134, 138, 155, 293, 367, 381, 387–389, 394–398, 400–404, 406–408, 411, 412, 415, 417, 428, 440, 446, 447, 450, 457, 484, 485, 505, 664, 665, 871, 873, 886
- „Sosnowski” N.N., TW 812
- Sosnowski Dionizy 862
- Sosnowski Kirył W. 63, 64, 177, 808
- Sowa Andrzej Leon* 65, 382, 386, 387, 392, 394, 402, 403, 408, 446, 448, 492, 507, 508, 520, 524, 736, 877
- Sowiński Jan 783, 799
- Sowiński Paweł* 916
- Spaethe 601
- Spalek Robert* 161, 360, 390, 430
- Spiechowicz Mirosław 1034
- Spychalski Józef 136, 137
- Spychalski Marian 393, 738, 881, 896, 897
- Srebrakowski Aleksander* 340
- Srokowski Stanisław* 309, 310
- Stafford David* 732
- Stahel Reiner 507
- Stahl Zdzisław 33, 39
- Stalin Józef 24, 33, 78, 84, 88, 128, 129, 276, 308, 349, 387, 392–394, 397, 399, 400, 406, 409, 411, 412, 414, 415, 427, 434, 435, 437–439, 443, 457, 488, 490, 494, 642, 643, 699, 727, 785, 819, 821, 860–862, 865, 869, 871, 882
- Stąpor Zdzisław* 932
- Stanaszek Bogdan* ks. 252, 816, 825, 861, 894
- Staniaczek Henryk 913
- Staniewski Edward W. 967, 968
- Stanisław ze Szczepanowa św. 280
- Staniszki Witold T. 42, 51, 56, 60, 61, 114, 116, 339
- Staniszki Witold W. 40, 339, 1022
- Stankiewicz Remigiusz 499
- Stankiewicz Witold* 83, 333, 396
- Stańczyk Jan 291, 376
- Stapiński Jan 781, 782
- Starewicz Artur 932, 933, 935
- Staros Zdzisław 17, 224, 244, 538, 543, 551, 606, 607, 613, 641, 643, 644, 649, 650, 656, 659, 668, 672, 674, 683, 717

- Starożyński Zbigniew 185, 497, 992
Starzemski Stefan 875, 876
Starzeński Paweł 45
Starzyński Stefan 31, 42, 55, 56, 58, 59, 554, 555, 977
Staszic Stanisław 588, 601
Stawecki Piotr 175
Steczkowski Stanisław 588, 591, 597, 948
Stefaniak Klaudia 507
Stefanowski Krzysztof 432
Steiner Jean-François 23, 189, 190, 380, 389, 390, 407, 409–411, 413–417, 434, 436–439, 441–449, 451–453, 456–458, 495–497
Steinsbergowa Aniela 957
Stemler Józef 740, 869, 911
Stepa Jan ks. 275
Stepnowski Adam 913
Stermiński Zygmunt 85
Stetkiewicz Włodzimierz 184, 514, 652, 661, 921, 962
Stępień Agnieszka 239
Stępień Jan ks. 19, 38, 121, 125, 129–131, 144, 154, 171–173, 251–254, 260, 358, 396, 398, 454, 458, 487, 500, 510, 732, 741, 748–750, 753–755, 777, 795, 798, 807, 811, 816, 817, 825, 860, 861, 894, 909, 970, 971, 1013, 1022
Stępień Stanisław 877
Stępiński Stanisław 1034
Stiller Czesław 125, 174, 183, 184, 777
Stodulski Sławomir 351
Stojałowski Stanisław ks. 780–782
Stojanowski Karol 43, 45, 46, 48, 62, 63, 69, 134, 141, 142, 205, 211, 307, 370, 371, 748, 750–752, 806, 811, 825, 995
Stomma Stanisław 959, 1007–1010
Stopień Maria 113, 673
Strasburger Henryk 75
Strasz Małgorzata 916
Straszewski Konrad 894
Strauchold Grzegorz 309
Strindberg August 469
Stroiński Zdzisław 67, 113, 600
Strok Marek 431
Stroński Stanisław 46, 71, 76, 282, 822, 848
Stroynowska Władysława 105, 110–112, 200, 257, 259, 358, 510, 511, 513, 514, 729–731, 745, 783, 804, 835, 836
Strug Andrzej 418, 420, 781
Strzelecki Jan 699, 700, 951
Strzelecki Ryszard 938
Strzembosz Adam 904
Strzembosz Tomasz 133, 186, 216, 242, 243, 322, 324, 354, 566, 567, 666, 885, 904, 1018, 1040
Strzeszewski Czesław 959
Strzetelski Stanisław 450, 674, 884, 885
Strzyżewski Tomasz 966
Studentowicz Kazimierz 555, 556, 684, 805, 825, 830, 901, 970
Studnicka Stanisława 463
Studnicki Władysław 45, 331, 342, 348
Studziniński Tadeusz 292
Stykowski Jan 587
Stykowski Wacław 587
Stypułkowska Aleksandra 967
Stypułkowski Andrzej 760, 761, 763, 767, 917, 967
Stypułkowski Zbigniew 40, 67, 113, 131, 132, 138, 142, 155–158, 212, 352, 358, 359, 375, 381, 397, 406, 423, 427, 487, 735, 736, 740, 741, 749, 760, 761, 821, 873, 916, 956
Such Maksymilian 106–108
Suchanek Antoni 242
Suchanek Teofila 242, 243
Sucharski Henryk 977
Suchecki Henryk 744
Suchecki Jerzy 744
Suchocka Hanna 690
Sudeczko Andrzej (właśc. Popławski Andrzej) 430–433
Sujkowski Zbigniew 156
Sukiennicki Wiktor 848
Sulimierski Feliks 315
Sulimirski Tadeusz 873
Sulek Antoni 978
Sura Konrad 796, 798
Suraga Barbara 127
Suraga Orest 127, 989
Surzyn Jacek 329
Suszyński Czesław 102
Suzin Jerzy 772
Sykulski Leszek 309
Sym Igo 197, 567
Symonowicz Antoni 220, 917–919
Syska Katarzyna 746
Szablak Artur 968, 969
Szacka Barbara 352
Szacki Jerzy 934
Szajnberg Joel 916
Szajnocha Karol 1047
Szamotulski Leszek 764
Szapiro Jerzy 76, 89
Szarota Tomasz 58, 132, 348, 361, 420, 421, 431, 600, 979
Szatkowska Anna 758, 878
Szczepanik Władysław 930, 940
Szczepanowska Hanna 1034

- Szczepański Bogusław 913
 Szczepański Henryk 816
 Szczepański Jan 702
Szczepański Jan Józef 737
 Szczepański Jerzy 659
 Szczepański Józef A. 642
Szczepański Tomasz 968
 Szczepański Zdzisław 206
 Szerbakow Aleksandr 666, 885
 Szcześniewski Witold 168, 478, 487
 Szczęsna Janina 113
 Szczęsny Ryszard 62, 69, 113, 247
Szczęśniak Jerzy 670
 Szcurek-Cergowski Jan 105, 118, 119, 136, 140, 147, 659, 661, 662, 665, 743
 Szczygieł Antoni 909
 Szczypiński Franciszek 712, 713
 Szegenga Czesław ks. 38, 269
 Szelaż Jan 113
 Szelaż Leon ks. (Aleksander Wojtowicz) 910, 911, 914
 Szempliński Stefan 181, 989, 1019
 Szendzielarz Zygmunt 701
 Szenfeld Stanisław 799
 Szeptycki Andrzej abp 319
 Szeremietiew Romuald 953
Szlachta Bogdan 299
 Szlagowski Antoni abp 503, 615
 Szleszkowski Łukasz 16
 Szlęzak Andrzej 1023
 Szlubowski Tadeusz 688–690, 703, 908
 Szmidt Jan 110, 253, 257, 259
 Szmidt Kazimierz 111
Szmidt Marek Stefan 143
 Szmidt Zygmunt 889
 Szmidtowie 890
 Szymdt Józef 51, 61, 115, 253
 Szok Sylwester 839
 Szoll Janina 962
 Szonert Stanisław 890, 891, 922, 925, 930–932, 940–945, 950
 Szopa Franciszek 696
 Szope Edward 616
 Szope Ryszard 616
 Szostak Janusz 189, 409, 417, 439, 441, 453, 454, 457, 666, 667
 Szostek Mieczysław 966
Szostkiewicz Adam 351
 Szott Konrad 773, 774
 Szpakowski Olgierd 40
 Sziperlich Antoni 904, 905, 917, 919
 Szpilman Władysław 99, 708
 Szponder Jan 854, 855, 859, 864, 865, 867, 974
Szukała Michał 979
 Szulczewscy 890
 Szulczewski Włodzimierz 890
Szumilo Mirosław 370
Szumski Jan 24
 Swagrzyk Krzysztof 817, 832
 Swajdler Franciszek 342, 847, 901, 902, 904, 905, 907, 908, 916, 917
 Szwarc Zofia 200, 729
 Szydłowska Maryla 760
 Szymanowski Andrzej 422
 Szymański Maciej 701, 704
Szymański Michał 567
 Szymański Witold 1034
Szymczak Mieczysław 938
 Szymonek Franciszek 867

 Ściegienny Piotr 588
Ślaski Jerzy 121, 124, 130, 131, 323, 355, 382, 563, 743
 Śledziński Andrzej 647
 Śliwa Władysław 754, 841, 842
 Śliwiński Jan 811
 Śliwiński Ryszard ks. 1013
 Śliwowski Piotr C. 592, 617, 618, 633
 Śmiałowski Rudolf 226, 602, 603, 606, 650
 Średniawski Andrzej 781
Środa Jacek 507
 Światło Józef 746, 873
 Światopełk-Mirska Izabela 879, 890, 891
 Światopełk-Mirski Krzysztof 212, 879
 Światopełk-Mirski Michał 212, 879, 891
 Świątkowski Henryk 418
 Świderska Maria 759–762, 766, 768
 Świderski Bohdan 761
 Świderski Bolesław 219, 220
 Świderski Edward 662, 759–762, 766, 768, 769
 Świderski Jerzy 521, 532, 536, 545, 652, 655–657, 661, 662, 668, 759–772, 884, 891, 923–925, 944, 961, 962, 967, 986, 988, 994, 995, 1015, 1029, 1030, 1038, 1039
 Świeciński Wacław 157
 Świerczewski Karol 977
 Świerczewski Witold 753, 778, 902
 Świerzowicz Jan 309
 Świetlicki Andrzej 348, 350
 Świetlik Konrad 843, 866
 Świeżawski Witold 958
 Święcicka Stanisława 667
 Święcicki Andrzej 1015
 Święcicki Julian Adolf 468

- Świętochowski Aleksander 341
Świętochowski Ryszard 46
Świszczakowski Józef 260
- Tabaczyński Eugeniusz 63, 64, 154, 171, 172, 1015
Tabakowska Elżbieta 507
Tabeński Zbigniew 499, 655
Taczanowski Czesław 37
Taff Romuald 174, 182, 185, 731, 745, 748, 775, 962
Tan Tadeusz 649
Tarasiewicz Zenon 119, 136
Targ Alojzy 808
Tarka Krzysztof 872, 956
Tarnawski Władysław 322, 754, 755, 796
Tatar Stanisław 105, 143, 155, 388–392, 397, 406–408, 410, 411, 415, 432, 505, 849
Tatarkiewicz Władysław 232
Taylor Edward 267
Tazbir Janusz 1016
Tazbir-Tomaszewska Bożena 113, 673
Teilhard de Chardin Pierre 861
Tejkowski Bolesław 1010, 1023
Terej Jerzy Janusz 24–26, 54, 70, 135, 172, 176, 221, 222, 363
Terlecki Olgierd 75, 396
Tetmajer Włodzimierz 781
„Tezeusz” zob. Krajewski Leszek
Thatcher Margaret 1001
Thorvaldsen Bertel 658
Thorwald Jürgen 507
Thugutt Bohdan 696–698
Tiedemann Heinrich 319
Tielegin Konstantin 666, 885
Tkaczew Władysław 746
Tochman Krzysztof A. 137
Tottleben Tadeusz 39, 41
Tokarzewska Zofia 930, 940
Tokarzewski-Karaszewicz Michał Tadeusz 59, 67, 94, 132, 412, 422, 456
Tomasik Aurelia 962
Tomasz à Kempis 210
Tomasz z Akwinu św. 41, 271, 272, 820, 829
Tomaszewski Jerzy 334, 351
Tomaszewski Jerzy (fotograf) 615
Tomaszewski Tadeusz 72, 79, 846
Tomaszewski Tadeusz R. 562
Tomczak Kazimierz bp 902
Tomczyk Norbert 137, 467
Torg Alojzy 825
Toruńczyk Barbara 954, 955, 1004, 1005
Tracz Bogusław 452
Traczyk-Stawska Wanda 620
Trajdos Mieczysław 34, 42, 51, 52, 61–63, 70, 110, 114, 133, 232, 539, 540
Trajdos-Wróbel Tadeusz 232, 234, 246, 540
Traugutt Romuald 209, 462, 931
Trąmpczyński Witold 701–703
Trąmpczyński Wojciech 701, 752, 806–809
Trempla Władysław 46
Treszczanowicz Tadeusz 890
Tretiak Andrzej 206, 566
Tretiak Andrzej (syn) 204, 206, 207, 212, 758, 759, 761, 763, 765–768, 770, 917
Tretiak Tomasz 206, 566, 758, 761
Trębaczkiwicz Stanisław 930
Trocki Lew 334
Trościanko Wiktor 65, 114, 139–141, 144, 145, 153, 154, 171, 253, 254, 423, 454, 487, 502, 509, 512, 517, 519, 523, 533, 544, 545, 624, 625, 627, 648, 671, 681, 784, 858, 877, 939, 940, 973
Truman Harry S. 785, 786, 847
Tryjarska Maria zob. Czachowska-Tryjarska Maria
Trzeciński Władysław 836–838, 842
Trzebiński Andrzej 66, 67, 113
Trzebiński Lucjan 559, 560, 562, 573, 620
Trzeciak Stanisław ks. 69, 211, 345, 348, 350, 913
Trzeciakowski Witold 831, 832, 879, 1007
Tucholski Zbigniew 11, 16, 17, 230, 594, 637, 638, 661, 668, 703, 704, 1049
Tuczapski Tadeusz 703
Tułodziecki Waław 222
Tunguz-Zawiślak Józef 664
Turek Wojciech 35, 77, 282, 784, 956, 957
Turkowska Wanda 113, 673
Turlejski Jan 123
Turowicz Jerzy 66, 951
Tuszyński Waldemar 899
Tuwim Julian 24, 113, 369, 376, 567, 861
Tworkowski Stanisław ks. 210, 211, 344–346, 502, 995
Tybulewicz Albin 955–957, 963, 973, 983, 1002, 1008, 1023, 1024, 1040
Tybulewicz Tuliola 983
Tyc Teodor 309
Tychota Kazimierz 70, 71, 840, 847, 851, 852, 864, 870–876
Tycner Janusz 99
Tymieniecki Adam ks. 994
Tymieniecki Kazimierz 309
Tymiński Stanisław 1038
Uhma Tadeusz 104, 105, 111, 112, 114, 116, 214, 834, 902, 995

- Ujazdowski Kazimierz 1009
 Ulankiewicz Rafał 762
 Umiałowski Roman 55, 227, 229, 233, 239
 Umiński Piotr 604
 Uniechowski Antoni 124
 Uniejowski Mieczysław 242, 243
 Urban Mariusz 968
Urbankowski Bohdan 327
Urbanowski Maciej 77, 113
 Urbanyi Zygfryd Maria 517, 521
Urbańska Marta A. 226
Urbański Maciej 356
 Uziębło Stanisław 798
- Valcini Alceo 479, 496, 567
 Ville Emil de 798
 Virion Tadeusz de 686
 Vlassak Henryk 616
Vogel Thomas 99
 Vormann Nikolaus von 506, 517
 Vries de Heekelingen Herman de 345
- „W-30” N.N., TW 814, 832
 „Waclaw” zob. Wojciechowski Waclaw
 Waclawski Stanisław 340
 Wagner Hanna 498
 Wagner Wienćysław J. 92, 93, 100–104, 106–108, 111, 112, 114, 115, 117, 119–121, 124, 128, 129, 131, 148, 149, 168–170, 172, 173, 175, 176, 183, 192, 497, 498, 504, 625, 847, 961, 1033
 Wajda Andrzej 924
 Walczak Józef 902
 Walendziak Wiesław 35, 282, 784, 1008, 1023
 Walentowicz Jerzy 773, 774
 „Walery” zob. Arciszewski Mikołaj
 Walerych Piotr 957, 958
 Walewska Maria 918
Walewski Władysław 315
Waligóra Grzegorz 957
 Walkowiak Bronisław 244
 Walkowiak Bronisław (syn) 17, 224, 244, 538, 551, 606, 607, 642, 658, 668, 683, 717
 Walkowiak Stefania z d. Owczarczyk 244
 Walkowski Mirosław 764
Walkowski Zygmunt 57, 398, 617
 „Wallenrod” zob. Sojka Edward
 Walter Robert 430, 300, 600, 601
 Walter Ryszard 890
 Walterowie 890
 Wałęsa Lech 690, 1005, 1007–1009, 1041
 Wańkiewicz Melchior 52, 211, 232, 309
Wapiński Roman 23, 26
- Wardejn-Zagórski Tadeusz 38, 423, 445, 448, 515, 571, 578
 Wardyński Witold 212
 „Warszawski” zob. Maciński Tadeusz
 Warszawski Józef ks. 67, 561, 911
 Waryński Ludwik 461
 Wasiak Danuta 760
 Wasilewicz Henryka 890, 891
 Wasilewicz Zbigniew 891
 Wasilewska (Kornijczuk) Wanda 88, 373, 418, 471, 476, 977
 Wasilewski Eugeniusz 740
 Wasilewski Zygmunt 21, 108, 211, 752, 793, 805, 902, 904
 Wasiliew 700
 Wasiutyńscy 245
 Wasiutyńska Halina 957
 Wasiutyńska Katarzyna 245
 Wasiutyńska Maria z d. Buchbinder 339
 Wasiutyński Bohdan 61, 108, 267, 338, 339
 Wasiutyński Wojciech 35, 37, 38, 40, 45, 71, 74, 77, 82, 83, 113, 250, 266, 282, 327, 339, 466, 719, 784, 818, 847, 848, 875, 916, 956, 957, 973, 1001, 1002, 1008, 1009, 1023, 1046
 Wasowski Józef 420
 Wasylewski Stanisław 309
 „Waszka” TW zob. Macińska Wanda
 Wawelberg Hipolit 243
 Wawrzakowicz Otmar 157, 158, 737
 Wawrzyniak Antoni 616
Wawrzyniak Joanna 930, 937
 Wawrzyniak Mirosław 773, 774
 Wawrzyniak Piotr ks. 461
 Wądołowski Zygmunt 805
 Wąsowicz Hipolit 105
 Wąsowicz Michał 945
 Wąsowicz Tadeusz 104
Wąsowski Grzegorz 744
 Wąż-Cichoński Jerzy 620, 889
 Wąż-Cichoński Stefan 889, 890, 989
 Weber Maciej 699, 700
Weber Maria 1024
 Weber Max 1003
 Weber Stanisław 148, 449, 457, 665
 Weber Wanda zob. Macińska Wanda
Wegener Tadeusz 99
 Wegner Czesław 497
 Wegner Tadeusz 497
 Weizmann Chaim 46
 Wendrowski Henryk 845, 846
Wereszycki Henryk 465
 Werner Janusz 600

- Werner Józef zob. Jakubowski Mieczysław
Wernic Andrzej 500, 522, 523, 525, 1034
Weysenhoff Józef 267
Węgrzecki Lech 563, 925
„Wężyk” zob. Chranowski Wiesław „Poraj”
Wiatr Jerzy J. 1007
Wicher Władysław ks. 868
Wickenhagen Jerzy 620
Widerszal Ludwik 419, 422, 429–433, 809
Widlak Stanisław 479, 496
Wieczorek Janusz 945
Wieczorkiewicz Paweł 414
Wielgus Stanisław 798
Wielkopolan Józef 798
Wielomski Adam 1021
Wielopolski Aleksander 1003
Wielowieyski Andrzej 997, 1014
Wieniawa-Długoszowski Bolesław 59
Wierczak Karol 42, 46
Wierzbicki Andrzej 997, 1006
Wierzbicki Marek 354, 355,
Wierzbicki Piotr 996–1001, 1006, 1032, 1048
Wierzejski Wojciech 32
Wierzyński Kazimierz 369
Wiese Bogdan 181, 183, 184, 705, 711
Więckowski Aleksander 333
Więckowski Michał 252, 763
Wilamowski Jacek 242, 360
Wilecki Tadeusz 1042
Wilgat Jerzy 1034
Wilhelm II Hohenzollern, cesarz niemiecki i król
Prus 276
Wilk Hubert 295
Wilk Mateusz 326
Willenberg Samuel 368
Wilner Jerzy 358
Wilski Juliusz 361
Wilson Thomas Woodrow 332, 333
Winiarski Bohdan 73, 84, 807
Wiński Stanisław 123, 131
Wionczek Roman 978
Wisłocki Stanisław 174
Wiśniewski Artur 308
Wiśniewski Kazimierz 712, 714
Wiśniewski Ludwik o. 951, 952
Wiśniewski Tadeusz 762
Witczak Łukasz 314
Witkowska Stanisława 366
Witkowski Ludwik 604
Witkun Janusz 913
Witos Wincenty 32, 43, 46, 89, 93, 224, 396, 742,
781, 782, 1017
Wittek Maria 99
Wituch Tomasz 995, 1023
Wizbek Stanisław 76
Władysław II Jagiellończyk, król Czech, Węgier
i Chorwacji 301
Własow Andrij 507, 518
Włodarczyk Jerzy 925
Włodarkiewicz Jan 65
Wnuk Rafał 845, 859, 865
Wohnout Wiesław 568
Wojciechowska-Hübner Lila 225
Wojciechowski Stanisław 467
Wojciechowski Tadeusz 232
Wojciechowski Waclaw 523, 839
Wojciechowski Zygmunt 39, 64, 154, 267, 309,
310, 808, 1046
Wojcieszek Elżbieta 869
Wojewski Teofil 222
Wojewódzki Władysław 535, 541–544, 594, 603,
619, 831, 986
Wojna Ryszard 1017
Wojnar Andrzej 699–701
Wojs Tadeusz 531, 608, 614, 652, 656, 660
Wojtasik Leokadia 844
Wojtczak Kazimierz 573, 589
Wojtkiewicz Jan 663, 925, 943
Wojtyła Karol zob. Jan Paweł II, papież
Woldenberg Janina 760
Wolikowska Izabella 137, 467–469
Wolińska Helena 772
Wolski Jan 420, 1004
Wołek Tomasz 956, 994, 997, 1002, 1003, 1007–1009
Wołos Mariusz 55
Wołowski Jacek 887
Worcell Stanisław 588
Woroniecki Jacek o. 206, 271
Woroszyński Wiktor 996, 997, 1003, 1005, 1006,
1008, 1023
Wosiński Paweł 958
Woyciechowski Piotr 686, 703, 705
Woźniak Grzegorz 732
Wójcik Michał 633
Wójtowicz Norbert 72, 282
Wright Peter 336, 337
Wroczyński Jan 132, 133
Wróbel Jan 783, 836–838, 842
Wróbel Piotr 330
Wróbel Roman 1040
Wróblewska Dygna Jadwiga 208, 213
Wrzaszczyk Tadeusz 702
Wybranowski Kazimierz zob. Dmowski Roman
Wycech Czesław 117, 222

- Wyrzyński Bolesław 811
 WYROBEK Wojciech 730
 WYROBEK Wojciech Stefan 112, 126, 130, 185
 Wyrzykowski Marian 589
 Wysocki Piotr 462
 Wysocki Stanisław 531, 604, 607, 608, 620, 652, 744, 925, 1038
 Wyspiański Stanisław 267, 416, 664, 818
Wyszyński Henryk 235
 Wyszynski Kazimierz 463
 Wyszynski Stefan, prymas 687, 829, 869, 894, 905, 906, 934, 935, 953, 959, 963, 1013, 1032, 1033, 1041
 Wyszynski Tadeusz ks. 984, 985
- Zabłocki Edward 1043
 Zabłocki Janusz 29, 687, 689, 894, 908, 920, 933, 935, 948, 949, 952, 955, 956, 958–961, 963, 971, 973, 975, 1001, 1002, 1010–1016, 1022
 Zaborowski Jerzy 181
 Zaborowski Zbigniew 805
Zaborski Dzisiaj 524, 573, 577
 Zadzierska-Glińska Alina 171, 182
 „Zagłoba” N.N., TW 813
 Zagórski Stefan 595
 Zagórski Wacław (Grzybowski Lech) 537, 580, 581, 583
 Zahorska-Krzyżanowska Aleksandra 707, 708
 Zahorski Leszek 707, 708
 Zahorski Wiktor 707, 708
Zajczkowski Mariusz 739
 Zakrzewski Bernard 199, 418
 Zakrzewski Eugeniusz 763
 Zakrzewski Włodzimierz 773
 Zaleska Zofia 73, 84, 336,
 Zaleski August 59, 71, 74–76, 79, 80, 846, 848, 857, 871–874
Zaleski Jerzy 910
 Zaleski Wojciech 39, 41, 45, 286
Załęski Piotr 197, 199, 542
 Załuska Jan 61, 108
 Załuski Zbigniew 932–934, 1006
 Zambrowski Antoni 934
Zamojski Jan 932
 Zamorski Jan 780
 Zamorski Kordian Józef 283
 Zamoyska Jadwiga z Działyńskich 209, 210
 Zamoyska Maria 209
 Zamoyska Róża z d. Żółtowska 1040, 1041
 Zamoyski Jan 279
 Zamoyski Jan Tomasz 389, 542, 956, 958, 1040, 1041
- Zamoyski Marek 542
 Zamoyski Witold 209
 Zamoyski Władysław 209
 Zamoyski Władysław, syn Władysława i Jadwigi 209
 Zaorski Jan 238, 239
 Zapolski Janusz 186, 504, 525, 531–533, 535–538, 559, 580–583, 585, 587, 588, 593–596, 599, 605, 608, 729, 925
 Zarakowski Stanisław 812, 867, 869
Zaremba Marcin 860
Zaremba Piotr 23, 950, 951, 953, 955, 958, 1003, 1007
 Zaremba Zygmunt 56, 377, 421, 422, 454, 512, 778, 862, 864, 885
 Zarzycki Janusz 897, 900, 926
 Zarzycki Jerzy 616
Zastocka Wacława 113, 673
 „Zawada” zob. Skrobik Mieczysław
 Zawadziński Tadeusz 62
 Zawadzki Aleksander 977
 Zawadzki Józef 243
 Zawadzki Sylwester 700
 Zawadzki Tadeusz 817
 Zawadzki Tadeusz „Zośka” 881, 889
 Zawadzki Włodzimierz 660
 Zawieyski Jerzy 909, 930
 Zawisza Henryk 962
Zawodny Janusz Kazimierz 23, 389
Zbrojewicz Paweł 839
 Zbyszewski Karol 76
 Zbyszewski Zbigniew 913
 Zdrzałka Wiktor 851
 Zduńska Alina 1039
 Zdziechowski Jerzy 74, 267, 848, 872, 906
 Zdziechowski Marian 271
 Zelwerowicz Krystyna 567
 Zemła Gustaw 888
 Zieja Jan ks. 216, 539
 Zieleniewski Jan 702
 Zieleniński Jerzy 923, 963, 964
 Zielewicz Stefan 174, 182
 Zielińska Emilia 590, 889
 Zieliński Aleksander 833
 Zieliński Bohdan 438, 442, 443
 Zieliński Jerzy 177
 Zieliński Józef 19, 21, 36, 39, 259, 290, 322, 328, 329, 754, 755, 796, 894
 Zieliński Stanisław 46, 208, 322, 324, 758, 796, 817
 Zieliński Zbigniew 1013
 Ziemiński Wojciech 995

- Ziemski Karol 413, 520, 521, 523, 524, 536, 624, 659, 873
Ziemski Stefan 430
Ziębicki Andrzej 1034
Ziółek Zygmunt 898–900
Ziółkowski Andrzej 506, 508, 546, 550, 572, 587, 606, 619, 637, 890
Ziółkowski Jerzy 121–126, 129–131, 185
Zub-Zdanowicz Leonard 427
Zwierzynski Aleksander 19, 52, 53, 154, 172, 254, 322, 324, 454, 455, 487, 511, 512, 740, 748–752, 902
Zychowicz Piotr 324, 360
Zygmunt I Stary, król Polski, wielki książę litewski 301
- Żaba Włodzimierz 737
„Żaczek” N.N. 106, 109
Żarnowski Janusz 930
Żaryn Jan 23, 64, 73, 132, 159, 250, 561, 624, 686, 687, 736, 737, 742, 744, 778, 787, 829, 838, 841, 847, 867, 869, 902, 959, 1015
Żaryn Stanisław 709
Żebrowski Leszek 110, 146, 187, 736, 744, 753, 817, 995
Żebrowski Oskar 309, 314
Żegliński Stefan 499, 655
- Żeligowski Lucjan 175, 231, 400
Żemralski Mieczysław ks. 886
Żenczykowski Tadeusz 298, 398–400, 422, 436, 437, 445, 450, 451, 479, 740, 849, 859, 864, 872, 877
Żeromski Stefan 267, 466, 651
Żmichrowska Maria Jolanta 116, 222, 512, 817
Żmijewski Bronisław 568
„Żmudzin” zob. Kontrym Bolesław
Żochowska Maria 143
Żochowski Mirosław 1042
Żochowski Stanisław 134, 141, 143, 428
Żoła-Manugiewicz Jan 806–808
Żółkiewski Aleksander 965
Żółtowski Adam 83, 267, 271
Żółtowski Kazimierz 854, 864
Żukow Gieorgij S. 123
Żukowski Przemysław Marcin 55
Żukrowski Wojciech 1037
Żuławnik Małgorzata 372
Żuławski Zygmunt 376, 750
Żupański Andrzej 243
Żychowski Marian 24
Żyndul Jolanta 335, 341
- „17” TW zob. Macińska Wanda

Dr hab. Krzysztof Kosiński (ur. 1974) – historyk, pracownik Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk, autor książek i artykułów dotyczących najnowszych dziejów Polski.

Zaczął się od rekonstrukcji śladów krwi w Pałacu Staszica. Krok po kroku powstawał portret wojennego pokolenia, marzącego o katolickiej Wielkiej Polsce, lecz ostatecznie broniącego heroicznie ruin Warszawy, wyniszczanego przez reżim komunistyczny, próbującego ułożyć sobie jakoś życie w PRL. O pokoleniu tym przebywający na emigracji Wojciech Wasiutyński napisał w 1982 r.: „Urodzone w niepodległej Polsce, dziecięcymi oczami widziało klęskę, w wieku, gdzie w innych krajach gra się w piłkę na boisku szkolnym, brało udział w szczególnie okrutnej walce. A potem przez trzydzieści lat mogło tylko pamiętać, opierać się, bronić własnej polskości, własnego człowieczeństwa, uczciwości”. Łączą się tu historia idei z historią społeczną, polityka z geopolityką. Pytania o sens polskiej historii przeplatają się z biografiami ludzi zwykłych i niezwykłych. Poza wszystkim chodzi o to, by przywrócić pamięć skazanym na niepamięć.